Stenograficzne Sprawozdania

z drugiej sesyi czwartego peryodu

SEJMU KRAJOWEGO

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

w roku

1878.

Posiedzenie I—25.

Przytem:

1. Indeks osób.
2. Indeks przedmiotów.

Indeks osób.

Indeks osób.

Jego Ekscellencya JW. **Wodzicki Ludwik**, hrabia c k. rzeczywisty tajny Radca etc. Marszałek krajowy.

Najprzewielebniejszy JMC. ksiądz **Stupnicki-Saturnus Jan**, biskup przemyski obrz. gr. kat. zastępca Marszałka krajowego.

Jego Ekscellencya JW. **Potocki Alfred**, hrabia, c. k. rzeczywisty tajny Radca etc. c. k. Namiestnik.

JW. **Zaleski Filip**, c. k. Radca dworu etc., komisarz rządowy.

A.

B.

F.

G.

Stronica

L.

Ł.

M.

S.

Stronica

Towarnicki Ambroży, Dr. medycyny, Burmistrz miasta Rzeszowa.
Wybrany: do komisyi szpitalnej 22
— do komisyi lustracyjnej 67
Sprawozdawca komisyi z wniosku o reorganizacyi służby oddziałowej w zakładzie kulparkowskim . . . . 271—272

Turzański Albin, c. k. Sędzia powiatowy.
Mianowany: prowizorycznie sekretarzem sejmowym 2
Wybrany: do komisyi petycyjnej. 30
— kwestorem sejmowym 561
Przemawiał: z poparciem prośby Emila Krynickiego o zapomogę 90
Sprawozdawca komisyi: z petycyi o subwencyę na restauracye w kościele św. Anny w Krakowie 96, 98
— z petycyi Emila Wisłockiego o subwencyę na cele literackie 99
— z kilku petycyj różnej treści . . . . 521—522

Tyszkiewicz Zdzisław, hrabia, właściciel dóbr.
Wybrany: do komisyi petycyjnej 30
Przemawiał: w przedmiocie formalnego traktowania 150
Sprawozdawca komisyi z petycyi Wydziału powiatowego w Chrzanowie o zniesienie loteryi liczbowej 94
Wniosek: w przedmiocie uwolnienia spadków niżej 500 złt. od opłaty należytości rządowej 74, 114
— w przedmiocie uwolnienia aktów pośmiertnych od spadku niżej 300 złt. od opłaty taks notaryalnych 103, 150

Tyszkowski Józef, właściciel dóbr.
Wybrany: do komisyi petycyjnej 30
Przemawiał: w sprawie drogi krajowej ze Lwowa do Stojanowa 491, 492
— w przedmiocie podwyższenia płac dla Marszałka i członków Wydziału krajowego . 824

W.

Waygart Walery, Dr. praw, Adwokat krajowy.
Wybrany: do komisyi prawniczej (zastępca przewodniczącego) 23, 45
— zastępcą członka Wydziału krajowego 786
Przemawiał: w sprawie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju . 447, 450
— przy rozprawie nad projektem zmiany ustawy drogowej 697
— w sprawie filij zakładu obłąkanych w Przemyślu i Żółkwi 878
— w przedmiocie formalnego traktowania 242
Sprawzdawca komisyi: z wniosku o zakładaniu ksiąg hypotecznych . . 213—215
— z wniosku o utworzenie sądu powiatowego w Dynowie 907
— z petycyi gminy i obszaru dworskiego w Kalnikowie o przyłączeniu ich do starostwa w Mościskach 908
Wniosek w przedmiocie dodatków pięcioletnich dla nauczycieli szkół ludowych i przemowy ku uzasadnieniu i poparciu onegoż 40, 114. 602

Wasilewski Tadeusz, właściciel dóbr.
Interpelował komisarza rządowego w sprawie pasu granicznego przeciw zarazie na bydło 232
Przemawiał w sprawie budowy drogi krajowej ze Lwowa do Stojanowa 187

Stronica

Stronica

Ż.

Indeks przedmiotów.

Indeks przedmiotów.

A.

Stronica

Stronica

D.

J.

K.

L.

Ł.

Stronica

O.

P.

Stronica

R.

Stronica

---

*) Osnowa wniosku na str. 103 jest mylnie podana (obacz alegat 64).

T.

Stronica

W.

Stronica

— Buchwalda w sprawie ściągania datków na płacę nauczycieli szkół ludowych razem z podatkami przez urzędy podatkowe (obacz: Nauczyciele).

— Chełmeckiego w przedmiocie pomnożenia urzędników sądowych i sprostowania operatów katastralnych, w celu spiesznego wykonania ustawy hipotecznej (obacz: Hipoteczne księgi).

— Chełmeckiego o uchwalenie na r. 1879 remuneracyi dla katechetów przy szkołach ludowych (obacz: Katecheci).

— Golejewskiego o ponoszeniu przez gminy jednej czwartej części kosztów leczenia ubogich chorych (obacz: Szpital).

— Grocholskiego w przedmiocie dłuższego trwania sesyj sejmowych (obacz: Sejm).

— Jasińskiego Aleksandra o zniesienie prawa propinacyi w król. stoł. mieście Lwowie (obacz: Propinacya).

— Jasińskiego Franciszka o zmianę §. 19. ustawy wojskowej z 5. grudnia 1879 celem zapewnienia delegatom Rad powiatowych stanowczego wpływu przy komisyach asenterunkowych (obacz: Asenterunek).

— Jasińskiego Franciszka z projektem ustawy budowniczej dla gmin wiejskich (obacz: Budownicza ustawa).

— Jędrzejowicza, w przedmiocie uchylenia zamierzonego zwinięcia niektórych parafij w dyecezyi przemyskiej (obacz: Parafie).

— Pławickiego, w przedmiocie ułożenia ustawy o rybołowstwie (obacz: Rybołowstwo).

— Reya, w przedmiocie zmiany ustaw szkolnych co do ściągania interkalaryów od opróżnionych posad nauczycielskich na fundusz emerytalny (obacz: Szkoła).

— Stadnickiego Jana w przedmiocie oddania Wydziałowi krajowemu technicznego zarządu dróg i robót regulacyjnych i wodnych (obacz: Drogi).

— Tyszkiewicza w przedmiocie uwolnienia spadków, nie przenoszących 500 złt. od opłaty należytości rządowych (obacz: Spuścizna).

— Tyszkiewicza, o uwolnienie aktów pośmiertnych od spadków niżej 300 złt. od opłaty taks notaryalnych (obacz: Spuścizna).

— Waygarta, w przedmiocie zmiany ustawy szkolnej z 2. maja 1873 w sprawie dodatków pięcioletnich dla nauczycieli szkół ludowych (obacz: Kwinkwenia).

— Wolańskiego Erazma, w przedmiocie budowy drogi Smykowce-Kopeczyńce na Kluwińce (obacz: Drogi).

— Wolańskiego Erama w przedmiocie subwencyi na budowę drogi ze Lwowa do Stojanowa (obacz: Drogi).

— Zatorskiego o zniesienie ograniczenia liczby auskultantów sądowych i powiększenie liczby adjutów (obacz: Auskultanci).

— Żywickiego w przedmiocie założenia w Tarnopolu filii banku austro-węgierskiego (obacz: Tarnopol.)

Wnioski Wydziału krajowego i jego sprawozdania:

— O zmianie ustawy gminnej i ustawy o reprezentacyi powiatowej (obacz: Gmina).

— Z projektem ustawy budowniczej dla miast i miasteczek z wyjątkiem Lwowa i Krakowa (obacz: Budownicza ustawa).

— O powiększenie etatu posad i płac zakładu Kulparkowskiego, (obacz: Szpital).

— O wykończeniu i kolaudacyi budowy zakładu Kulparkowskiego, (obacz: Szpital).

— O budżecie krajowym na rok 1879 (obacz: Budżet).

Stronica

— O zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za lata 1875 i 1876 (obacz: Budżet).

— O niesieniu pomocy ludności, wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignięciu jej z ekonomicznego upadku, (obacz: Kredyt).

— O popieraniu melioracyj gruntowych, (obacz: Melioracye).

— O reformie ordynacyi wyborczych Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach, (obacz: Handlowo-przemysłowe izby).

— W przedmiocie uznania szkoły rolniczej w Czernichowie za zakład krajowy, (obacz: Czernichów).

— W przedmiocie założenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie (obacz: Górnictwo).

— W przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach Niskim i Tarnobrzeskim, (obacz: Piaski).

— Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 maja 1877 do 31. maja 1878, (obacz: Wydział krajowy).

— W przedmiocie podniesienia etatu urzędników i sług Wydziału krajowego, (obacz: Wydział krajowy).

— W przedmiocie zrównania urzędników krajowych z urzędnikami państwowymi pod względem policzenia lat służby przy przeniesieniu w stan spoczynku, (obacz: Wydział krajowy).

— W przedmiocie budowy gmachu dla pomieszczenia Wys. Sejmu i biur Wydziału krajowego (obacz: Wydział krajowy).

— W przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych (obacz: Szkoła).

— W przedmiocie zaliczenia czasu służby zastępcom nauczycieli w szkołach średnich od chwili złożenia przysięgi (obacz: Szkoła).

— W przedmiocie zażądanych przez krajową Radę szkolną dodatkowych kredytów na rok 1878 (obacz: Budżet).

— W przedmiocie zmiany instrukcyi wydanej dla Wydziału krajowego (obacz: Wydział krajowy).

— Z projektem ustawy drogowej (obacz: Drogi).

— O wniosku posła Sawy w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego (obacz: Myta).

— W przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie (obacz: Szpital).

— W przedmiocie budowy domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie (obacz: Szpital).

— W przedmiocie rachunku z użycia częściowego sumy 45.000 złt. przeznaczonej na budowę nowego szpitala w Krakowie (obacz: Szpital).

— O potrzebie wystawienia budynku gospodarskiego dla szpitala we Lwowie (obacz: Szpital).

— O ustaleniu posad kapelanów przy zakładzie kulparkowskim (obacz: Szpital).

— O reorganizacyi służby oddziałowej w zakładzie kulparkowskim (obacz: Szpital).

— W przedmiocie rozszerzenia łazienek w zakładzie kulparkowskim (obacz: Szpital).

— O budowie drogi od rogatki gródeckiej we Lwowie do zakładu kulparkowskiego (obacz: Szpital).

— O wniosku posła Męcińskiego w przedmiocie uregulowania stosunków administracyi

Z.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

I. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. września 1878.

Treść: Zagajenie sesyi. — Powołanie prowizorycznych sekretarzy. — Mowa JE. hr. marszałka Wodzickiego Ludwika — Upoważnienie do wysłania telegramu kondolencyjnego do ks. Leonowéj Sapieżyny — Przemowa JE. hr. Namiestnika Potockiego. — Wybór czterech sekretarzy i dwunastu rewidentów. — Pismo konwokacyjne Wys. Prezydyum Namiestnictwa. — Pismo Wys. Prezydyum Namiestnictwa z przedłożeniem wniosku rządowego o zmianę §. 58. ustawy o ochronie własności polowéj. — Udzielenie urlopów. — Zawiadomienie o złożeniu mandatu p. Otona Hausnera na zastępcę członka Wydziału krajowego z kuryi miast. — Piérwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego. — Sprawozdania o zmianie ustawy gminnéj i ustawy o reprezentacyi powiatowéj, odesłane do komisyi gminnéj. — Sprawozdanie z projektem ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, odesłane do komisyi administracyjnéj. — Sprawozdanie o powiększeniu etatu posad i płac zakładu kulparkowskiego, odesłane do komisyi szpitalnéj. — Sprawozdanie o wykończeniu i kollaudacyi budowy zakładu kulparkowskiego, odesłane do komisyi administracyjnéj. — Sprawozdanie o zamknięciu rachunkowém funduszów krajowych za lata 1875 i 1876. odesłane do komisyi budżetowéj. — Sprawozdanie o niesieniu pomocy ludności, wyzyskiwanéj przez lichwę i podźwignięciu jéj z ekonomicznego upadku, odesłane do komisyi pożyczkowéj. — Sprawozdanie o popiéraniu melioracyi gruntowych, odesłane do komisyi kultury krajowéj. — Sprawozdanie o reformie ordynacyi wyborczych Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach, odesłane do komisyi administracyjnéj. — Sprawozdanie w przedmiocie uznania szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy, odesłane do komisyi kultury krajowéj. — Sprawozdanie w przedmiocie założenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie, odesłane do komisyi edukacyjnéj. — Sprawozdanie w przedmiocie zalesienia wydm piasczystych w powiatach niskim i tarnobrzeskim, odesłane do komisyi kultury krajowéj. — Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. maja 1877. do 31. maja 1878. odesłane do komisyi lustracyjnéj. — Sprawozdanie w przedmiocie podniesienia etatu urzędników i sług Wydziału krajowego, odesłane do komisyi budżetowéj. — Sprawozdanie w przedmiocie zrównania urzędników krajowych z urzędnikami państwowymi pod względem policzania lat służby przy przeniesieniu w stan spoczynku, odesłane do komisyi administracyjnéj. — Sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu dla pomieszczenia wys Sejmu i biór Wydziału krajowego, odesłane do komisyi administracyjnéj. — Sprawozdanie w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych i sprawozdanie w przedmiocie zaliczania czasu służby zastępców nauczycieli w szkołach średnich od chwili złożenia przysięgi, odesłane do komisyi edukacyjnéj. — Sprawozdanie w przedmiocie zażądanych przez kraj. Radę szkolną dodatkowych kredytów na r. 1878, odesłane do komisyi budżetowéj. — Sprawozdanie w przedmiocie zmiany instrukcyi, wydanéj dla Wydziału krajowego, odesłane do komisyi

lustracyjnéj. — Sprawozdanie z projektem ustawy drogowéj, odesłane do komisyi drogowéj. — Sprawozdanie o wniosku ks. Sawy, w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego, odesłane do komisyi administracyjnéj. — Sprawozdanie w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie. — Sprawozdanie w przedmiocie budowy domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. - Sprawozdanie w przedmiocie rachunku z użycia częściowego sumy 45.000 złt. przeznaczonéj na budowę nowego szpitala w Krakowie. — Sprawozdanie o potrzebie wystawienia budynku gospodarskiego dla szpitala we Lwowie. — Sprawozdanie o ustaleniu posad kapelanów przy zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdanie z reorganizacyi służby oddziałowej w zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdanie w przedmiocie rozszerzenia łazienek w zakładzie kulparkowskim, odesłane do komisyi szpitalnéj. — Sprawozdanie o budowie drogi od rogatki gródeckiéj we Lwowie do zakładu kulparkowskiego, odesłane do komisyi budżetowéj. — Sprawozdanie o wniosku posła Męcińskiego w przedmiocie uregulowania stosunków administracyi gminnej w zakładzie kąpielowym Krynica - Słotwiny i statutu dla zdrojowisk w Galicyi, odesłane do komisyi gminnej. — Sprawozdanie o petycyach żądających przyjęcia na fundusz krajowy zakładu dla głuchoniemych we Lwowie i sprawozdanie o podwyższeniu zapomogi dla zakładu ciemnych we Lwowie, odesłane do komisyi budżetowéj. — Sprawozdanie w przedmiocie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Dynowie, sprawozdanie w przedmiocie przyłączenia Sądu powiatowego żmigrodzkiego do okręgu sądu obwodowego w Tarnowie, sprawozdanie w przedmiocie przyłączenia Sądu powiatowego kolbuszowskiego do okręgu Sądu obwodowego w Rzeszowie, sprawozdanie o wyłączeniu gminy Grębów z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Rozwadowie i przydzielenia jéj do Sądu powiatowego w Tarnobrzegu, odesłane do komisyi prawniczéj. — Uchwalenie wyboru komisyi petycyjnéj. — Porządek dzienny 2go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 12.

Obecnych posłów 97.

Przewodniczący JE. hr. Ludwik Wodzicki, Marszałek krajowy: Najwyższém postanowieniem z 28. sierpnia 1878. raczył Najjaśniejszy Pan zwołać na dzień dzisiejszy Sejm krajowy.

Ponieważ dostateczna liczba pp. posłów jest zebraną, zagajam Sejm i otwiéram posiedzenie.

Do prowizorycznego pełnienia obowiązków sekretarzy, powołuję posłów wiekiem najmłodszych, pp.: Raciborskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Pilata i Turzańskiego. Upraszam Panów o zajęcie miejsc (Głosy: p. Pilata nie ma.) Ponieważ posła Pilata nie ma w Izbie, upraszam p. Skałkowskiego do zajęcia miejsca na trybunie, dla pełnienia tymczasowego obowiązku sekretarza. (Pp. sekretarze zajmują swoje miejsca).

Prześwietny Sejmie! Serdecznéın pozdrowieniem witam was Panowie, po całorocznéj przerwie do nowéj pracy zebranych, do pracy, która usilną być musi, wytrwałą w stosunku do licznych i ważnych zadań, jakie nas czekają.

Sprawy bieżące postępują prawidłowo, a w każdéj gałęzi przybywa czynności nietylko na papiérze, ale w rzeczy saméj, jak o tém przekonać się możecie ze sprawozdania ogólnego Wydziału krajowego i z innych prac, przygotowawczych. Już naturalny rozwój zakładów krajowych rozszerza zakres działania, zmusza do czuwania nad tém, co dotąd zrobione, do obmyślenia tego, co uzupełnić należy. W samym dziale szpitalnym, w którym najbardziéj może uderzający jest postęp w porównaniu ze stanem zakładów, przed odebraniem ich pod zarząd krajowy, w pół drogi zatrzymać się nie można. Wnioski w tym przedmiocie przekonają panów o usilném staraniu Wydziału krajowego, aby istniejące jeszcze niedostatki usunąć i dzieło rozpoczęte dokończyć. Budowa sieci dróg krajowych prowadzi się daléj, stosownie do uchwał przez wysoki Sejm powziętych. Sądzę, że Panowie z zadowoleniem przyjmiecie do wiadomości rezultaty prac dokonanych, tak pod względem finansowym, jakoteż i technicznym.

Sprawy ważnéj i trudnéj regulacyi brzegów i osuszenia moczarów nad Dniestrem, Wydział krajowy nie spuszczał z uwagi, jest to jednak przedsięwzięcie tak wielkich rozmiarów, że z największą ostrożnością tylko do wykonania przystąpić należy i pomimo najusilniejszych starań nie możemy studyów przygotowawczych uważać za wykończone, ani też wskazywać terminu, w którym wnioski gotowe będziemy w stanie wysokiéj Izbie przedłożyć. Ostrożność i należyta rozwaga są tu tém bardziéj wskazane, że krok jeden nieoględnie zrobiony, może i kraj narazić na bezpożyteczne ofiary i zwichnąć w zarodzie sprawę regulacyi rzek w ogóle, sprawę tak ważną, że bez niéj gruntowna naprawa ekonomicznych stosunków kraju nie jest do przewidzenia.

Obok tych i wielu innych spraw powtarzających się rokrocznie, obok budowy gmachu sejmowego, o którego postępie zechce się wysoka Izba naocznie przekonać, obok starania, aby zadosyć uczy-

nić życzeniom wysokiego Sejmu w sposobie prowadzenia rachunków i zamknięć rachunkowych, przy którém to staraniu jeden z członków wysokiego Zgromadzenia tego nie odmówił nam czynnéj, życzliwéj pomocy, — oprócz sprawy ustawy drogowéj, która pomimo gorliwych usiłowań komisyi. w przeszłym roku dla krótkości czasu załatwioną być nie mogła a załatwienia niezbędnie wymaga, składa Wydział krajowy kilka wniosków w ekonomicznym zakresie działania; sąto wnioski poniekąd nowe; nie były bowiem dotąd przedmiotem obrad wys. Sejmu i nie mogły w nich ugrupować i wyrobić się zdania, jak w tych sprawach, które z rozpraw ubiegłych i publicystycznego rozbioru, każdemu z posłów oddawna są znane.

Jeżeli Wydział krajowy nie cofnął się przed odpowiedzialnością śmiałego wystąpienia w tym kierunku bez wyraźnego wezwania ze strony wysokiéj Izby, to śmiałość tę zaczerpnął w przekonaniu, że stosunki nasze ekonomiczne poprawy i pomocy niezbędnie potrzebują.

W chwilach minionych, kiedy rządy podawały pomocną rękę rozwojowi przemysłu, handlu i rolnictwa w krajach do składu monarchii należących, nasz kraj systematycznie pomijano. Zubożenie ludności nie niemieckiéj a nie poddającej się germanizacyi uważano podówczas za dobrą politykę (brawo). Odkąd zmieniły się zapatrywania pod tym względem, już nie rząd, ale parlament centralny zarząd za funduszami państwa a parlament ten, niedosyć świadom przyczyn i skutków dzisiejszego stanu kraju naszego, często pomimo woli i nawet bezwiednie, krzywdy nam wyrządza. A nadto jeszcze stronnictwo u władzy będące, zakłopotane corocznie zwiększającym się niedoborem budżetu państwowego, szuka środków ratunku w oszczędnościach, które zazwyczaj ograniczają się na wykreślaniu sum i tak niedostatecznie przeznaczanych na cele produkcyjne. Są to złudne oszczędności. Narody, które przebywały zarówno trudne a może i trudniejsze jeszcze chwile, a dziś stoją świetnie pod względem ekonomicznym i finansowym, postępowały inaczéj. Ale zmienić system ten, nie jest w naszej mocy. Delegaci naszego kraju jakkolwiek walczą przeciw niemu usilnie, jak dotąd walczą bezskutecznie; a mała jest nadzieja, aby w bliskiéj przyszłości, a zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach odstąpiono od kierunku, który nie zbliża nas, lecz oddala od drogi, wiodącéj do przywrócenia równowagi w gospodarstwie państwowém, a naszemu krajowi zubożałemu w skutek tyloletniego zaniedbania, kiedy w tym samym czasie innymi się opiekowano, najdotkliwiéj uczuć się daje.

Doszedłszy do przekonania, że na pomoc ze strony państwa, a przynajmniéj na pomoc dostateczną i spieszną rachować nie możemy, postanowił Wydział krajowy zbadać, co i w jaki sposób własnemi siłami zdziałaćby można, narzekanie bowiem samo, zamiast szukania środków zaradzenia złemu, to ze wszystkich objawow życia najbardziej jałowy, i o niemocy tylko świadczący objaw ducha ludzkiego (brawo).

Badań tych skutkiem są złożone w Izbie wnioski do ustawy o kredycie dla podniesienia dobrobytu i zamożności w zubożałym i przez lichwę wyzyskiwanym stanie włościańskim, oraz o kredycie dla melioracyi rolniczych, projekt celem uporządkowania w drodze ustawodawczéj praw i stosunków własności i eksploatacyi nafty i wosku ziemnego; projekta odebrania na kraj i urządzenia odpowiedniego potrzebom szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie. W ścisłym związku z tą myślą przewodnią, są przedłożone panom niektóre nowele w ustawodawstwie gminném, oraz wniosek o pomnożenie sił roboczych Wydziału krajowego, bez którego usiłowania skutecznéj kontroli i opieki nad majątkami gminnymi, nie są możliwe. Są tam miliony, które giną marnie, a zamiast być dźwignią porządku i cywilizacyi w gminach, a tém samém i bogactwa krajowego, najczęściéj są powodem pokusy i źródłem demoralizacyi zwierzchności i reprezentacyi gminnych, których powaga, wobec częstych skarg i posądzeń o nadużycia, czasami niesłusznych nieraz jednakże niestety aż nadto usprawiedliwionych, ostać się nie może.

Prześwietny Sejmie! Przedkładając wnioski tak daleko sięgające, Wydział krajowy nie oddawał się złudzeniu, iż w każdém przedłożeniu od razu trafił był na drogę właściwą. Działanie na polu ekonomiczném zarówno jak w sprawach społecznych nie znosi pospiechu, ani gorączkowéj niecierpliwości. Wymaga ono rozwagi, zastanowienia, studyów przygotowawczych, gruntownego rozbioru. Wydział sądzi, że zrobił to, co do niego należy, a to, kiedy zbadał, jak mógł najbardziéj wszechstronnie, żywotne potrzeby kraju i wskazał te środki zaradcze, które podług najlepszego przekonania i wskutek pracy, wierzajcie mi Panowie — że rzetelnéj — uznał za najbardziéj odpowiednie. Będzie teraz rzeczą wysokiego Sejmu przedłożone wnioski rozpoznać, — wybrać, co dobre, co niedostateczne uzupełnić, odrzucić, co niestosowne. W żadnym ra-

zie, jak sądzę, prace te przygotowawcze, już samém nagromadzeniem materyału, bez pożytku dla kraju zostaćby nie powinny.

Wypadki poza granicami kraju utrwalają nas w przekonaniu, że praca około wzmocnienia podstaw budowy naszéj społecznéj, praca w celu podniesienia oświaty i dobrobytu ludności, usunięcie tkwiących może jeszcze zabytków nieporozumień, a ustalenie zgody i harmonii na wszystkie strony i w każdym kierunku, że taka praca jedynie zwolna, ale bezpiecznie prowadzi nas do lepszéj przyszłości.

Tych, którzy sądzili, żeļ wojna, a wskutek wojny pokój, oparty na podstawie prawa i sprawiedliwości polepszy dolę słabych, (naprawi, co jest wadliwego w stosunkach międzynarodowych), tych nadzieje i marzenia ciężko zawiedzione zostały. Połowiczne załatwienie mało kogo zadowolniło, w nikim może zgoła nie wzbudziło wiary w trwałość nowego porządku. Pokój ledwie zawarty, a już horyzont chmurzy się na nowo, nowe rozpoczynają się walki.

W smutnych tych czasach szczęśliwi ci, co mogą polegać na własnéj stateczności, wierności zasadom miłości swojego kraju: ufam, że do takich możemy się liczyć (brawo).

Zaspokojenie niemałe daje nam wobec niebezpieczeństwa, jakie zagrażaćby mogły monarchii i nam samym, wskutek nowych zawikłań, dzielne, karne i pełne poświęcenia zachowanie się armii, w téj pierwszéj od czasu nowéj organizacyi próbie ogniowéj.

Pełni zaufania, jak zawsze, w szlachetności, wspaniałomyślności i niezmiennie okazywanéj nam łaskawości naszego monarchy, wznieśmy okrzyk: niech żyje Cesarz i król nasz miłościwy! —

(Izba wznosi trzykrotny okrzyk; niech żyje — mnohaja lita!)

Wiadomą jest panom ciężka i dotkliwa strata, jaką kraj poniósł przez śmierć księcia Leona Sapiehy. Chociaż książe Sapieha od kilku lat z powodu wieku i choroby przestał być członkiem wys. Sejmu, z tego miejsca przed wszystkiemi innemi hołd jego pamięci oddać się należy. Jeżeli dzisiaj z pewném zadowoleniem spoglądać możemy na rozwój instytucyi autonomicznych, zapomnieć się nie godzi, kto był pierwszym ich kierownikiem. Podówczas wszystko było do zrobienia; bez tradycyi żadnéj, bez ludzi do pracy wdrożonych, w kraju od samorządu przez wiele lat odwykłego, w społeczeństwie przez obce wpływy zdezorganizowaném przy ustawach z wielu względów niejasnych, a stąd nieuniknionych sporach, — w takich warunkach, aby podjąć się zadania marszałka Sejmu i przewodniczącego Wydziału krajowego, potrzeba było niezwykłéj odwagi; ażeby zaś przyjętym obowiązkom zadosyć uczynić i przez 14 lat na stanowisku wytrwać, potrzeba było niezwykłego hartu duszy, wytrwałości a przedewszystkiém gorącéj miłości kraju (brawo). Niczém i nikim niezrażony, w pracy niezmordowany, w stosunkach z ludźmi cierpliwy i wyrozumiały, był książe Leon Sapieha wzorem obywatela, wzorem godnym a zarazem trudnym do naśladowania.

Wyliczanie zasług zmarłego, choćby w streszczeniu tylko, nie może zmieścić się w ramach przemówienia tego. Wobec otwartego jeszcze grobu, wobec głębokiego żalu i wzruszenia, jaką bolesna wiadomość na wszystkich nas wywarła, możemy uczuć tylko, ale wyrazić nie jesteśmy w stanie wszystkiego, co kraj stracił, tracąc znakomitego obywatela, którego inicyatywie, gorliwości i poświęceniu tyle mamy do zawdzięczenia.

Towarzystwo kredytowe, większa część kolei, kraj przerzynających, szkołę dublańską, rozmaite zakłady miłosierne i dobroczynne są jego dziełem, a co więcéj od wszystkiego warte, to wiara we własne siły, jaką w nas wzbudził, to przeświadczenie, które mu zawdzięczamy, że byle rąk nie opuszczać i na duchu nie upadać, w najnieszczęśliwszym nawet zbiegu okoliczności z pożytkiem dla kraju pracować można i należy—to przykład, jakim nam przyświécał (brawo). Przykładem przyświécał także, przewodnicząc téj wys. Izbie i pomimo lat podeszłych i nadwątlonego zdrowia, pierwszym był zawsze do pracy, ostatnim do wypoczynku. Wyrozumiałość dla wszystkich, bezstronność zupełna, spokój i łagodność, rozbrajały przeciwników, rozjątrzenia koiły; miłość i uznanie, jakie posiadał u wszystkich członków Sejmu niedozwalały roznamiętniać się sporom; każdy chętnie ustępywał, byle księciu Leonowi nieprzysparzać trudności, i na przykrość go nie narazić.

Wspomnienia te, nie wątpię, że są żywe w pamięci wszystkich, którzy pod laską marszałka księcia Sapiehy obradowali; dla tych, którzy później weszli do składu Sejmu, znane są z tradycyi i z opowiadania.

Jestem przekonany, że wyrażam jednomyślne i zgodne uczucie całego wys. Zgromadzenia, podnosząc głos ten na oddanie hołdu pamięci zmarłego ks. Leona Sapiehy.

Może wysoka Izba raczy upoważnić biuro sejmowe do przesłania w drodze telegraficznéj rodzinie zmarłego od Reprezentacyi kraju wyrazu czci, uznania i głębokiego żalu.

Głosy. Prosimy, prosimy.

JE. hr. Marszałek. Jeżeli nikt nie zabiéra głosu dla wyrażenia zdania odmiennego, będę się uważał za upoważnionego do przesłania wyrazu tych uczuć drogą telegraficzną księżnéj Leonowéj Sapieżynie.

(Głosy. Prosimy, prosimy).

Zawiadamiam Panów, że kolej oddaje w sobotę pociąg na usługi pp. posłów, którzy zechcą pojechać na pogrzeb do Krasiczyna. Prosi jednak zarząd ruchu o oznajmienie, ile w przebliżeniu osób pojedzie, i w tym celu złożony jest na tym stole (obok trybuny) arkusz, ażeby ci panowie, którzy chcą jechać na pogrzeb do Krasiczyna, zechcieli nazwisko swoje zapisać.

JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. hr. A. Potocki. Wysokie Zgromadzenie! Zadania ustawodawcze i troska o dobro kraju zgromadziły Was znowu Panowie do jednéj z najważniejszych prac, jakie zaufanie publiczne wkłada na wybranych obywateli.

Powołani na sesyą sejmową przez Najjaśniejszego Pana, miłościwie panującego nam Monarchę, przybywacie, niosąc gotowość do pożytecznéj pracy i troskliwość o potrzeby naszego kraju.

Witam Was panowie u wstępu do tych ważnych i zbawiennych usiłowań, witam Was serdecznêm życzeniem, aby z roztropnych narad, z gorliwych starań Waszych, wypłynął rzetelny i trwały pożytek dla kraju, którego rozwój wewnętrzny w znacznéj części Waszym powierzony jest dłoniom.

Pracując wytrwale w zakresie wskazanym konstytucyą—dla dobra kraju, pracujecie Panowie dla dobra i potęgi całéj Monarchii, dla któréj Reprezentacya kraju jako wierny tłumacz uczuć powszechności czynem objawia gorącą ofiarność i przywiązanie.

Miło mi zapewnić Was Panowie, że Rząd z szczerym i prawdziwym udziałem towarzyszyć będzie Waszym trudom, nie skąpiąc Wam życzliwości swéj i pomocy w żadnéj sprawie, podjętéj dla dobra i rozwoju kraju, który Waszéj pieczy i Waszéj obywatelskiéj troskliwości powierzył tyle ważnych i doniosłych spraw domowych.

Przedstawiam wysokiemu Sejmowi jako komisarza rządowego pana Filipa Zaleskiego, polecając go względom Waszym (brawo).

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać pismo złożone do laski marszałkowskiéj.

Sekretarz p. Skałkowski (czyta):

„L. 6460/pr. Ekscelencyo! Jego ces. i kr. Apostolska Mość raczył Najwyższym patentem z dnia 28 z. m. zwołać na dzień 12 września b. r. Sejm krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém.

Mam zaszczyt zawiadomić o têm Waszę Ekscelencyą w skutek reskryptu Jego Ekscelencyi pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 30 z. m. l. 3127/M. J.

Racz Jaśnie Wielmożny Hrabio przyjąć przy téj sposobności zapewnienie o mojêm wysokiém poważaniu.

Lwów, 1. września 1878.

Potocki w. r."

Sekretarz p. Turzański (czyta):

„Ekscelencyo! Na mocy Najwyższego upoważnienia z dnia 28 sierpnia r. z. i w skutek reskryptu Jego Ekscel. pana ministra rolnictwa z dnia 31 sierpnia z. r. l. 10129/363 mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiéj jako wniosek rządowy, projekt do ustawy, zmieniającéj postanowienie pierwszego ustępu §. 58. ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17 lipca 1876 r. w tekscie polskim i ruskim.

Racz Jaśnie Wielmożny Hrabio zamieścić to przedłożenie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, a przy tej sposobności przyjąć zapewnienie o mojêm wysokiém poważaniu.

Lwów, dnia 8. września 1878.

Potocki w. r."

JE. hr. Marszałek. Z przedłożeniem têm postąpi się według regulaminu.

Zawiadamiam wys. Izbę, że w moc przysługującego mi prawa, udzieliłem ośmiodniowych urlopów pp. posłom: Władysławowi Konopce, Dzieduszyckiemu Tadeuszowi i Wolańskiemu Władysławowi.

O dłuższe urlopy, które tylko wys. Izba ma prawo udzielać, podali następujący panowie:

Sekretarz p. Skałkowski (czyta):

„Ekscelencyo! Gdy obecne stanowisko moje w krakowskiém Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wymaga, bym w chwili nowych wyborów, urząd dyrektora pełnił, gdy prócz tego wybór wice-Prezesa Rady powiatowéj krakowskiéj dotychczas przez Najjaśniejszego Pana potwierdzony nie został i tymczasowo bez zastępcy jako przewodniczący téjże Rady funkcyonować muszę, znajduję się w zupełném niepodobieństwie uczestniczenia w téj chwili obradom wys. Sejmu i prosić muszę Waszéj Ekscelencyi o łaskawe udzielenie mi urlopu na czas przynajmniéj trzech tygodni.

Kraków, dnia 10 września 1878.

A. Milieski,
poseł na Sejm krajowy."

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się na udzielenie trzechtygodniowego urlopu, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest udzielony.

Ks. biskup Gałecki donosi, iż z powodu złego stanu zdrowia, na posiedzenia przybyć nie może.

P. Głogowski Artur z powodu ważnych spraw i dla braku zdrowia prosi o urlop na dni 14.

Upraszam tych panów, którzy się na udzielenie urlopu zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest udzielony.

P. Hausner, jako zastępca członka Wydziału krajowego, przesłał następujące pismo (czyta):

„Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio Marszałku! Po zeszłorocznych wyborach do Wydziału krajowego, członkowie wybrani, będący delegatami do Rady państwa, złożyli swe mandaty delegacyjne, stosując się do wyraźnie oświadczonego życzenia Sejmu. Odtąd posady zastępców z powodu nieprzerwanéj obecności członków Wydziału krajowego, stały się niemal zbyteczne, tém bardziéj, gdy nawet dłuższa choroba członka Wydziału krajowego, Wgo dr. Smolki, nie spowodowała wezwania zastępcy do urzędowania.

Nadto zostałem wybrany dnia 30. stycznia r. b. do Rady państwa, co, bez względu na wyżwspomnione zmiany, czyni mię niezdolnym do piastowania zastępstwa w Wydziale krajowym.

Mam przeto zaszczyt oświadczyć, iż składam mandat zastępcy członka Wydziału krajowego, i upraszam Jego Ekscelencyą o zarządzenie nowego wyboru zastępcy z kuryi miast i izb handlowych.

Łącząc wyrazy wysokiego poważania, pozostaję najniższym sługą

Otton Hausner."

Wybór ten postawię na porządek dzienny jednego z następnych posiedzeń.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Na pierwszém miejscu stoi wybór czterech sekretarzy. Są wydrukowane kartki z nazwiskami tych członków wysokiego Sejmu, którzy w przeszłym roku funkcyonowali jako sekretarze.

Do skrutynium zapraszam pp. Abrahamowicza, Czaykowskiego Alfonsa, Tyszkiewicza, Koziebrodzkiego Szczęsnego, Kulczyckiego Jakóba i Szumańczowskiego. Upraszam o odebranie kartek i zarządzenie skrutynium. (Skrutatorowie zbierają kartki).

Upraszam jeszcze o przystąpienie do wyboru dwunastu rewidentów sprawozdań stenograficznych. Na skrutatorów zapraszam pp. Bielińskiego, Garbaczyńskiego, Janowskiego, Jasienickiego, Ochrymowicza, Polanowskiego, Reya, Rydzowskiego i ks. Sawę.

Zwracam uwagę panów, że są wydrukowane kartki z nazwiskami tych panów, którzy byli rewidentami w roku zeszłym. Między nimi zamieszczoném jest nazwisko byłego posła Szczepańskiego, który przestał być członkiem wys. Izby. Panowie zechcą to nazwisko przekreślić a zamieścić jakie inne.

Upraszam panów skrutatorów, aby byli łaskawi odebrać kartki od tych panów, którzy są przy skrutynium wyboru na sekretarzy, a potém przystąpić do odebrania kartek w całéj Izbie. Przerywam posiedzenie na 15 minut. (Po pauzie). Upraszam o odczytanie rezultatu skrutynium z wyboru czterech sekretarzy.

Sprawozdawca p. Koziebrodzki (czyta): Głosujących było 86. Absolutna większość 44; 81 głosów otrzymali panowie: Jasiński Józef, Czaykowski Alfons, Stadnicki Jan i Kulczycki Jakób.

JE. hr. Marszałek. Wszyscy tedy są wybrani. Upraszam tych panów, by zechcieli miejsca zająć.

Zawiadamiam panów, że p. Jasiński Józef usprawiedliwił swoję nieobecność chorobą, p. Stadnicki zaś telegrafuje, że wskutek zderzenia się pociągów i zatrzymania ruchu między Przeworskiem a Przemyślem nie mógł zdążyć na czas. Sądzę jednakże, że na następném posiedzeniu będą obecni.

Z porządku dziennego następuje piérwsze czytanie sprawozdania o zmianie ustawy gminnéj i ustawy o reprezentacyi powiatowéj.

Sprawozdawca poseł Smolka.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wnoszę, aby referenta uwolnić od czytania tego sprawozdania tak samo jak i wszystkich późniejszych referentów Wydziałowych od czytania ich sprawozdań.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Ob. Al. 1. Sprawozdawca p. Smolka. Imieniem Wydziału krajowego wnoszę, aby sprawozdania ustawy gminnéj i ustawy o reprezentacyi powiatowéj przydzielono komisyi gminnéj z 12 członków wybrać się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Sprawozdawcy, aby sprawozdanie o zmianie ustawy gminnéj przydzielić komisyi gminnéj z 12 członków wybrać się mającéj. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (większość). Wniosek przyjęty.

Ob. Al. 2. Sprawozdawca p. Smolka. Co do sprawozdania z projektem ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek z wyjątkiem Lwowa i Krakowa ./· wnoszę imieniem Wydziału kraj. aby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnéj z 15 członków wybrać się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Muszę zawiadomić wys. Izbę, że z zarządzenia JE. hr. marszałka wszystkie sprawy szpitalne a zatém i sprawy tyczące się zakładu kulparkowskiego przydzielono departamentowi piątemu, którego Referentem jest p. Hoszard, a który te sprawy będzie tak w komisyi jak i w wysokiéj Izbie zastępywał.

Ob. Al. 3. Co się tyczy sprawozdania o wykończeniu i kolaudacyi budowy zakładu kulparkowskiego, wnoszę, aby ten przedmiot przydzielono komisyi administracyjnéj, która w myśl poprzedniéj uchwały wys. Izby ma być z 15 członków złożoną.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Byłbym zdania, aby tę sprawę odesłać do komisyi szpitalnéj, która zajmując się szpitalami wszystkimi, musi się zająć i szpitalem kulparkowskim i może zdać sprawę o tym przedmiocie.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Byłbym zdania że przedmiot ten należy do komisyi administracyjnéj, a to dlatego, że tu nie chodzi o jakikolwiek przedmiot leczniczy, lecz o wykończenie i kolaudacyą budynków, a zatém o przedmioty odnoszące się do spraw administracyjnych.

JE. hr. Marszałek. Podam naprzód pod głosowanie wniosek p. Krukowieckiego, aby sprawę tę odesłać do komisyi szpitalnéj. Kto się z nim zgadza, zechce powstać (mniejszość). Wniosek upadł. Kto jest za odesłaniem téj sprawy do komisyi administracyjnéj, zechce powstać, (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Smolka. Co do tego przedmiotu mam zaszczyt zawiadomić wysoką Izbę, że jakkolwiek sprawę zakładu kulparkowskiego przydzielono departamentowi V., to jednak ja będę ją z zarządzenia JE. hr. Marszałka zastępował tak w komisyi jak i w Izbie. Jestto przedmiot obszerny, który ja już dokładnie zbadałem a nowy referent nie miałby czasu go zgłębić.

Sprawozdawca p. Smolka. Co się tyczy sprawozdania o powiększeniu etatu posad i płac zakładu kulparkowskiego, ./· wnoszę, aby ten przedmiot odesłać do komisyi szpitalnéj z 7 członków składać się mającéj. Ob. Al. 4.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęto.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę, aby przedmiot ten odesłać do komisyi budżetowéj z 15 członków składać się mającéj, jak również sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1879. ./· Ob. Al. 5.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania o zamknięciu rachunkowém funduszów krajowych za lata 1875 i 1876. Sprawozdawca poseł Wereszczyński. Ob. Al. 6.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za odesłaniem obu tych przedmiotów do komisyi budżetowéj zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Ob. Al. 7. Sprawozdawca p: Wereszczyński (czyta) „Sprawozdanie
o niesieniu pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignięciu jéj z ekonomicznego upadku.“

Wnoszę, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda?

P. hr. Rey. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Ponieważ wniosek ten nie dotyczy wyłącznie tylko stosunków finansowych, ale zarazem łączy w sobie zasady ekonomiczne i kultury krajowéj, jak również wymaga wielkiéj znajomości ludu, przeto wnosiłbym, aby go odesłano do osobnéj komisyi z 7 członków składać się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przedmiot ten odesłać do osobnéj komisyi z siedmiu członków wybrać się mającéj. Podam ten wniosek do poparcia. Kto go popiéra raczy rękę podnieść (dostateczna ilość); jest poparty.

Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałbym tylko poprzeć poprzedniego mowcy p. hr. Reya, ażeby przedmiot obecny odesłać do komisyi osobnéj. Daléj pragnąłbym, aby taż komisya zajęła się tą sprawą wszechstronnie i zbadała wszystko, co w tym kierunku już dotąd zdziałano. Wiemy bowiem, że nie tylko obecne sprawozdanie Wydziału krajowego, które mamy przed sobą, ale i broszura p. Gorayskiego niedawno wyszła, traktuje o téj sprawie obszernie i tego samego prawie, co Wydział krajowy, żąda. Chciałbym więc, ażeby komisya rozpatrzyła tę sprawę wszechstronnie i projekt Wydziału krajowego dokładnemu poddała rozbiorowi.

P. ks. Jasienicki. Ja chotiłjemt akož w tym dusi wnesok zdiłaty, ażeby specialna komisja buła złożena, — jak to mij peredbesidnyk proponuje so wzhladu na ważnist predmeta, jak i na sredstwa, czerez kotoryi maje sia taja ricz osiahnuty; mnimaju, że piat — (głosy: siedm) abo sim człeniw bude za mało. Dla toho chotiłbym, ażeby taja komisya składała sia z dewiat człeniw, i aby pry wybori toj komisyi uwzhladneno hołowno tych posłiw, kotoryi iz menszych posiłostej sut wybranyi.

JE. hr. Marszałek. Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński. W imieniu Wydziału krajowego zgadzam się na wybór osobnéj komisyi i sądzę, że siedmiu członków będzie dostateczna ilość (głosy: mało).

Kto zaś do téj komisyi ma wejść lub wejdzie, to nie może być przedmiotem dyskusyi, rezultat wyborów dopiéro to okaże.

P. Wolański Erazm. Komisya ta musi mieć przynajmniéj dziewięciu członków.

JE. hr. Marszałek. Czy stawia kto w tym względzie odrębny wniosek. Dotychczas stoi wniosek p. sprawozdawcy, aby wybrać komisyą z 7 członków. Słyszę jednak głosy, że ilość ta jest za małą.

P. ks. Jasienicki. Ja postawyłjem wnesok na 9 człeniw.

JE. hr. Marszałek. Poddam więc pod głosowanie najpierw cyfrę większą, potem mniejszą.

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tém, aby przedmiot niniejszy odesłać do osobnéj komisyi z dziewięciu członków złożonéj, ażeby raczyli powstać (większość). Wniosek ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyńki (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego o popieraniu melioracyi gruntowych“. Ob. Al. 8.

Wnoszę, ażeby ten przedmiot odesłano do komisyi kultury krajowéj, z 12 członków składać się mającéj.

P. hr. Rey. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Ponieważ zachodzą te same warunki przy tym wniosku, jak i przy wniosku poprzednim, dopiére co zawotowanym, przeto wnoszę, ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego o popiéraniu melioracyi gruntowych także do téj saméj komisyi odesłano.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Sowsim poperaju wne-

senie szan.h peredbesidnyka, to jest, aby toj predmet do toj specyalnoj komisyi widosłaty.

JE. hr. Marszałek. Poddam naprzód do poparcia wniosek p. Reya. Kto z panów popiéra wniosek, aby sprawozdanie Wydziału krajowego o popiéraniu melioracyi gruntowych, do osobnéj komisyi dla poprzedniego przedmiotu uchwalonéj, a z 9 członków składać się mającéj, było odesłaném, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty.

P. Raciborski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Raciborski ma głos.

P. Raciborski. Ponieważ sądzę, że co do tego przedmiotu potrzeba będzie znajomości rzeczy w innych względach specyalnych, znajomości innego rodzaju stosunków, dla tego prosiłbym o zupełnie odrębną komisyą, tj, osobną, już uchwaloną dla kredytu w celu niesienia pomocy ludności wyzyskiwanéj przez lichwę, a znowuż osobną, dla kredytu mającego się uchwalić na popiéranie melioracyi gruntowych.

JE. hr. Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Jeżeli się utrzyma, będziemy debatować nad tém, z ilu ma się osobna ta komisya członków składać.

Kto popiéra wniosek p. Raciborskiego, aby ten przedmiot do osobnéj komisyi był odesłany, raczy rękę podnieść (dostateczna ilość); jest należycie poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Mniemam, że nie masz przedmiotu, któryby był więcéj wskazany dla komisyi kultury krajowéj, jak przedmiot, który w téj chwili stoi na porządku dziennym. Jeżeli komisya kultury krajowéj nie będzie się zajmowała sprawą melioracyi gruntowych, nawodniania i osuszania gruntów, to pytam panów, jakiż inny ważniejszy cel będzie ona miała, jakież inne zadania przypadną jéj do spełnienia? Popiéram więc wniosek Wydziału krajowego, ażeby ta sprawa była odesłaną do komisyi kultury krajowéj. Co zaś do względów finansowych, to nie ma sprawy, przy któréjby względy finansowe pominąć można, a zatém, jeślibyśmy chcieli wszystkie sprawy dotyczące finansów odsyłać do komisyi, gdzie się o finansach traktuje, należałoby wszystkie sprawy dotyczące finansów odsyłać do komisyi budżetowéj. Ja więc myślę, że żadnéj innéj komisyi jak tylko komisyi kultury krajowéj, nie należałoby przydzielać w mowie będącego projektu.

P. hr. Russocki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Russocki ma głos.

P. hr. Russocki. Popiéram wniosek p. hr. Reya, ażeby odesłano ten przedmiot do poprzednio uchwalonéj komisyi, ponieważ jest to sprawa, po większéj części czysto finansowa i dla tego mniemam, że ci mężowie, którzy będą wybrani do téj komisyi, będą specyalistami w tym kierunku, i potrafią tę sprawę odpowiednio do potrzeb załatwić.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Nie widzę żadnego związku między przedmiotem jednym a drugim. W jednym chodzi o zapobieżenie nędzy, szerzącéj się między ludem, w drugim zaś, o to, jakie środki podjąć należy w celu amelioracyi gruntów. Są to przedmioty tak odrębne, że właściwego związku, któryby nakazywał odesłanie obu do jednéj komisyi, w żaden sposób pojąć nie jestem w stanie. Zdaniem mojém należy propozycyą Wydziału krajowego o popiéraniu melioracyj gruntowych odesłać do komisyi kultury krajowéj. Jeśli ten przedmiot ujmiemy komisyi kultury, która zawsze istniała w szeregu komisyi sejmowych, to staćby się mogło, że komisya ta ustanie, i będzie się tylko nazywać komisyą kultury krajowéj. Jestem więc zdania, ponieważ potrzeba téj komisyi jest uzasadnioną, ażeby już dziś została uchwaloną, a przedmiot niniejszy jako specyalnie do niéj należący, do niéj odesłany został.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem p. Grossa. Sprawa zubożenia ludności, i sprawa melioracyi gruntów, mają łączność wielką, w punkcie bardzo ważnym, bo w punkcie zaciągnięcia pożyczki. Ten punkt odnośnie do spraw obu, musi być jednolicie załatwiony, i byłoby wielką niedogodnością, gdyby jedna komisya

w innym duchu, inaczéj go załatwiła, a druga inne orzeczenie wydała.

Dlatego sądzę, że wniosek p. Reya przydzielenia tych spraw osobnéj komisyi, należy przyjąć. Komisya owa może tak postąpić jak komisya budżetowa w kwestyach specyalnych postępuje, tj. do zaopiniowania ze względów strony technicznéj udzielić tę sprawę komisyi kultury krajowéj.

Komisya budżetowa tak samo postępuje w sprawach szkolnych, gdzie chodzi o zawotowanie wydatku.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE hr. Marszałek. Poseł hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Tak może się działo w komisyi budżetowéj, ale zwyczajem praktykowanym jest, że każda komisya załatwia sprawy te które jej przydzielone zostaną. Jeśli kto przeczytał sprawozdanie Wydziału krajowego o przedmiocie jednym i o drugim, to przekonał się niezawodnie, że jedna sprawa z drugą niema żadnego podobieństwa, tak jakby woła z koniem do kupy złączył. (Wesołość). Sprzeciwiam się zatém, wnioskowi p. Reya, ażeby przedmiot należący do komisyi kultury krajowéj, przydzielać komisyi, która obradować ma nad przedmiotem zupełnie odrębnéj natury.

P. hr. Rey. Proszę o głos.

P. hr. Badeni. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto go przyjmuje, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. P. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Na poparcie mego wniosku chciałbym jeszcze słów kilka powiedzieć. (P. hr. Krukowiecki. Prosimy głośniéj.) Oba wnioski, o których mowa, mają tę styczność ze sobą, że obydwa tyczą się zaciągnięcia kredytu, w jednym i drugim wypadku pięćmilionowego.

Nie możemy przesądzać, w jaki sposób zechce wys. Sejm załatwić te wnioski, jest jednak wszelkie prawdopodobieństwo, że z obu pożyczek utworzy się jeden fundusz, z jednakową administracyą i pod jedną dyrekcyą. Otóż traktowanie tych spraw odrębnie, doprowadziłoby do odrębnych wniosków, co do zarządu obu funduszów. Dla tego też chciałbym, aby sprawy te połączyć, i sądzę, że całość wtedy tylko będzie pożyteczna, jeśli wspólnie przeprowadzona zostanie.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma ostatni głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Uważając potrzebę uzyskania pożyczki w skutek uchwały jako konsekwencyą, a powód zaciągnięcia pożyczki jako rzecz główną, nie można dopatrzyć ścisłego związku między wnioskiem jednym a drugim. Jeżeli w wyborze komisyi, upatruje się pewne z góry powiedzenie, że tam wejdą ludzie, którzy zajmują się przedmiotem tym, który do komisyi zostanie odesłany, to sądzę, że przydzielenie tych dwóch wniosków do jednéj komisyi nie jest korzystném, tém mniéj konieczném. Rzecz jedna wymaga badania zupełnie w innym kierunku, jak druga i dla tego nie upatruję takiego związku, któryby spowodował odesłanie obu przedmiotów do jednéj komisyi. Wniosłem wybór komisyi kultury krajowéj, bo trudno nazwać inaczéj komisyą, którą dla tego przedmiotu wybraćby należało. Jeżeli bowiem ta komisya nie będzie komisyą kultury krajowéj, to nie wiém, coby tém mianem oznaczona komisya miała do czynienia. Okoliczność, że w jednéj i drugiéj sprawie może przyjść do zarządzenia finansowego, nie powinna tu wchodzić w rachubę, bo wychodząc z tego założenia, z którego wychodzi p. Rey, musielibyśmy obie sprawy raczéj komisyi budżetowéj, aniżeli jakiéjkolwiek innéj do załatwienia oddać. Obstaję zatém przy wyborze komisyi, i ażeby ta komisya nazywała się komisyą kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Poddaję pod głosowanie, jako najdaléj idący wniosek p. Raciborskiego, aby osobną w tym celu wybrać komisyą.

P. Raciborski. Cofam mój wniosek. Chciałem tylko, aby sprawa melioracyi gruntowych nie była przydzielona takiéj komisyi, w któréj będą obrady nad kredytem, ponieważ ta komisya potrzebuje finansistów, a tamta gospodarzy. A czy ta komisya będzie się nazywać komisyą kultury krajowéj, czy będzie ad hoc wybrana dla przeprowadzenia tych melioracyi, to wszystko jedno. Chodzi mi tylko o to, aby nad przedmiotem tym nie obradowali finansiści,tylko gospodarze.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego posła, mogłem dopuścić tylko do krótkiego wyjaśnienia, a nie do dłuższéj argumentacyi, bo każdy z tych panów, którzy mówili przeciw, mógłby także chcieć odpowiadać na argumenta.

P. Raciborski. Te słowa wyrzekłem, aby umotywować cofnięcie mojego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ ten wniosek cofnięto, poddam pod głosowanie jako odmienny, wniosek p. Reya, aby ten przedmiot odesłać do komisyi z 9 członków składać się mającéj, która będzie wybrana dla przedmiotu kredytu włościańskiego. Jeżeli ten wniosek będzie odrzucony, to pozostanie wniosek sprawozdawcy, aby ten przedmiot odesłać do komisyi kultury krajowéj. Upraszam więc tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Reya, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek nie przyjęty. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem sprawozdawcy, aby zechcieli powstać (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta): „Sprawozdanie o reformie ordynacyi wyborczych Izb
Ob. Al. 9. handlowo-przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach.“

Wnoszę, aby ten przedmiot odesłano do komisyi administracyjnéj z 15 członków złożyć się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):
Ob. Al. 10. „Sprawozdanie
w przedmiocie uznania szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy.“

Wnoszę, aby ten przedmiot odesłano do komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Ob. Al. 11. Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):
„Sprawozdanie
w przedmiocie założenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie.“

Wnoszę, aby ten przedmiot odesłano do komisyi edukacyjnéj z 9 członków składać się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta): Ob. Al. 12.
„Sprawozdanie w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach niskim i tarnobrzeskim.“ Wnoszę, aby ten przedmiot odesłano do komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Upraszam sprawozdawcę skrutynium na 12 rewidentów, aby zechciał odczytać wynik skrutynium.

Sprawozdawca p. ks. Sawa. Głosujących było 77; absolutna większość 39.

Wesołowski otrzymał głosów 75.
Wolański Mikołaj otrzymał głosów 75.
Spławiński otrzymał głosów 68.
Torosiewicz otrzymał głosów 75.
Krasicki otrzymał głosów 75.
Radzikiewicz otrzymał głosów 75.
Buchwald otrzymał głosów 73,
Jasienicki otrzymał głosów 75.
Buszyński otrzymał głosów 75.
Dobrzyński otrzymał głosów 75.
Goldmann otrzymał głosów 75.
Ks. Kitrys otrzymał głosów 75.

Pp. Abrahamowicz, Zborowski, Pławicki otrzymali po kilka głosów.

JE. hr. Marszałek. Więc wszyscy dwunastu są wybrani absolutną większością głosów.

Zapraszam p. Pietruskiego jako sprawozdawcę do zabrania głosu.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):
„Sprawozdanie Ob. Al. 13.
z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 maja 1877 do 31 maja 1878.“

W imieniu Wydziału krajowego wnoszę: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi lustracyjnéj, z jedenastu członków złożyć się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym

wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Ob. Al. 14. „Sprawozdanie
w przedmiocie podniesienia etatu urzędników i sług Wydziału krajowego."

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi, budżetowéj z 15 członków złożyć się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy są z tym wnioskiem, by zechcieli rękę podnieść, (większość). Wniosek pzzyjęty.

Ob. Al. 15. Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie
w przedmiocie zrównania urzędników krajowych z urzędnikami państwowymi pod względem policzenia lat służby przy przeniesieniu w stan spoczynku."

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnéj, z 15 członków już uchwalonéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Ob. Al. 16. „Sprawozdanie
w przedmiocie budowy gmachu dla pomieszczenia wysokiego Sejmu i biór Wydziału krajowego."

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść, (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Ob. Al. 17. „Sprawozdanie
w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych".

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi edukacyjnéj, z 9 członków już uchwalonéj.

JE. hr. Marszałek: Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie Ob. Al. 18.
w przedmiocie zaliczania czasu służby zastępców nauczycieli w szkołach średnich od chwili złożenia przysięgi".

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi edukacyjnéj.

JE. hr. Marszałek: Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie Ob. Al. 19.
w przedmiocie zażądanych przez krajową Radę szkolną dodatkowych kredytów na rok 1878."

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie Ob. Al. 20.
w przedmiocie zmiany instrukcyi wydanéj dla Wydziału krajowego."

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten wniosek odesłać do komisyi lustracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni Wł. (czyta):

„Sprawozdanie Ob. Al. 21.
z projektem ustawy drogowéj."

W imieniu Wydziału krajowego wnosze: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi drogowéj, z 12 członków wybrać się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni Wł. (czyta):

„Sprawozdanie

o wniosku posła ks. Sawy w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego".

W imieniu Wydziału krajowego wnoszę: Wy-
Ob. Al. 22. soki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni Wł. Proszę jeszcze o głos w sprawie myta dotyczących.

JE. hr. Marszałek, P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni Wł. Wnoszę: Wysoki Sejm raczy upoważnić Wydział krajowy do wnoszenia spraw myta dotyczących, jak w latach poprzednich bez drukowania przez referenta Wydziału krajowego

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Sprawozdanie

Ob. Al. 23. w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie.

„Sprawozdanie

Ob. Al. 24. w przedmiocie budowy domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

„Sprawozdanie

Ob. Al. 25. w przedmiocie rachunku z użycia częściowego sumy 45.000 złt. przeznaczonej na budowę nowego szpitala w Krakowie.

„Sprawozdanie

Ob. Al. 26. o potrzebie wystawienia budynku gospodarskiego dla szpitala we Lwowie.

„Sprawozdanie

Ob. Al. 27. o ustaleniu posad kapelanów przy zakładzie kulparkowskim.

„Sprawozdanie

Ob. Al. 28. o reorganizacyi służby oddziałowéj w zakładzie kulparkowskim.

„Sprawozdanie

Ob. Al. 29. w przedmiocie rozszerzenia łazienek w zakładzie kulparkowskim.

W imieniu Wydziału krajowego wnoszę, Wysoki Sejm raczy tych 7 przedmiotów odesłać do komisyi szpitalnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych Panów. którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Sprawozdanie

o budowie drogi od rogatki gródeckiéj we Lwowie do zakładu kulparkowskiego."

W imieniu Wydziału krajowego wnoszę: Wy- Ob. Al. 30.
soki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowéj, bo się tyczy li środków pieniężnych.

JE hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Sprawozdanie

o wniosku posła Mecińskiego w przedmiocie uregulowania stosunków administracyi gminnéj w zakładzie kąpielowym Krynica Słotwiny i statutu dla zdrojowisk w Galicyi."

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy Ob. Al. 31.
ten przedmiot odesłać do komisyi gminnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Sprawozdanie

o petycyach żądających przyjęcia na fundusz kra- Ob. Al. 32.
jowy zakładu dla głuchoniemych we Lwowie, i

„Sprawozdanie o podwyższeniu zapomogi dla Ob. Al. 33.
zakładu ciemnych we Lwowie".

Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie

w przedmiocie przyłączenia Sądu powiatowego żmigrodzkiego do okręgu Sądu obwodowego w Tarnowie."

Wnoszę: Wysoki Sejm raczy ten przedmiot Ob. Al. 34.
odesłać do komisyi prawniczéj, z siedmiu członków wybrać się mającéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie

w przedmiocie przyłączenia c. k. sądu powiatowego kolbuszowskiego do okręgu c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie". Wydział krajowy wnosi: Wysoki
Ob. Al. 35. Sejm raczy ten przedmiot odesłać do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie

o wyłączeniu gminy Grębów z okręgu c. k. sądu powiatowego w Rozwadowie i przydzielenia jéj do c. k. sądu powiatowego w Tarnobrzegu".

Ob. Al. 36. Wydział krajowy wnosi odesłanie tego przedmiotu do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Dyskusya zamknięta. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie

w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Dynowie".

Ob. Al. 37. Wydział krajowy wnosi odesłanie tego przedmiotu do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Dyskusya zamknięta. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Pietruski. Wybraliśmy wszystkie komisye, z wyjątkiem komisyi petycyjnéj. Przedmioty traktowane w Wydziale krajowym, nie mogą być połączone ze sprawami traktowanemi w komisyi petycyjnéj, dlatego wnoszę: Wysoki Sejm raczy uchwalić, iż ustanawia się komisya petycyjną z 15 członków złożoną.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Poddam więc ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za wyborem komisyi petycyjnéj z 15 członków, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Porządek dzienny jest wyczerpany. Następne posiedzenie w piątek dnia 13. września o godzinie 11. przed południem. Porządek dzienny jest następujący (czyta):

Porządek dzienny drugiego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek 13. września 1878 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zmianie statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj. Sprawozdawca p. Smolka.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia fundacyi stypendyjnéj pod nazwą: „Fundacya krajowéj wystawy rolniczéj i przemysłowéj we Lwowie r. 1877." Sprawozdawca p. Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Żydaczowie. Sprawozdawca p. Podlewski.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik. Sprawozdawca p. Podlewski.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego sądu powiatego w Podwołoczyskach. Sprawozdawca p. Podlewski.

6. Wybór komisyi gminnéj (z 12 członków), administracyjnéj (z 15 członków), szpitalnéj (z 7 członków), budżetowéj (z 15 członków), pożyczkowéj (z 9 członków), kultury krajowéj (z 12 członków), edukacyjnéj (z 9 członków), lustracyjnéj (z 11 członków), drogowéj (z 12 członków), prawniczéj (z 7 członków) i petycyjnéj (z 15 członków).

Posiedzenie zamknięte. Upraszam panów dziś się porozumieć co do wyboru komisyi, aby jutro głosy nie były rozstrzelone.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 45).

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

II. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 13. września 1878.

Treść: Przedłożenie rządowe o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za r. 1877. — Udzielenie urlopów. — Wniosek p. ks. Chełmeckiego o powiększenie dotacyi na urządzenie ksiąg hypotecznych. — Spis i przekazanie petycyj komisyom. — Pierwsze czytanie sprawozdań Wydziału krajowego: o zmianie statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj, odesłane do komisyi statutowéj — Sprawozdanie o utworzeniu fundacyi stypendyjnéj pod nazwą: fundacya kraj. Wystawy rolniczéj i przemysłowéj z r. 1877. odesłane do komisyi kultury krajowéj. — Sprawozdanie o utworzeniu sądu powiatowego. w Żydaczowie i Podwołoczyskach, tudzież o przeniesieniu sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik, przekazane komisyi prawniczéj. — Uchwała pomnożenia liczby członków komisyi petycyjnéj. — Wybór komisyi gminnéj, administracyjnéj, szpitalnéj, budżetowéj, pożyczkowéj, kultury krajowéj, edukacyjnéj, lustracyjnéj, drogowéj i prawniczéj. Porządek dzienny 3go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 15 przed południem.

Posłów obecnych 107.

Przewodniczący Jego Ekscel. hr. Ludwik Wodzicki, marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: J. W. Radca dworu p. Filip Załeski.

Sekretarze: pp. Alfons Czaykowski, Kulczycki, Jan hr. Stadnicki.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, iż protokół z wczorajszego, t. j. pierwszego posiedzenia został dziś złożony w biórze marszałkowskiém, gdzie przez 24 godzin będzie służył do przejrzenia. Do laski marszałkowskiéj złożono przedłożenie rządowe o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych; upraszam p. sekretarza o odczytanie takowego.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„L. 6642/pr.

Ekscelencyo!

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiéj jako przedłożenie rządowe, zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniéj i zachodniéj i Wielkiego księstwa krakowskiego za rok 1877.

Racz Jaśnie Wielmożny Hrabio zamieścić to przedłożenie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych, a przy téj sposo-

4

bności przyjąć zapewnienie o mojém wysokiem poważaniu. We Lwowie, dnia 8. września 1878.

Potocki w. r.“

JE. hr. Marszałek. Z tém przedłożeniem postąpi się według regulaminu. Zawiadamiam wysoką Izbę, iż udzieliłem urlopu na dni 8 p. Dunajewskiemu i p. Słoneckiemu, a na dni 6 p. Henrykowi Wodzickiemu, p. Badeni Józef zaś nadesłał następujące pismo (czyta):

„Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Czując się po odbytéj kuracyi jeszcze bardzo osłabionym, mam zaszczyt upraszać Waszę Ekscelencyą o łaskawe wyjednanie mi u wysokiego Sejmu urlopu trzechtygodniowego. Racz Wasza Ekscelencyo przyjąć wyrazy pełne uszanowania.

Józef Badeni, poseł rzeszowski.“

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z udzieleniem trzechtygodniowego urlopu p. Józefowi Badeniemu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Urlop udzielony.

P. minister Ziemiałkowski nadesłał list następujący (czyta):

„Wysoki Sejmie! Nie mogąc z powodów służbowych oddalić się obecnie z Wiédnia, upraszam o udzielenie mi 14-dniowego urlopu.

Wiedeń, dnia 11 września 1878.

Floryan Ziemiałkowski.“

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają na udzielenie urlopu 14-dniowego p. ministrowi Ziemiałkowskiemu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Urlop udzielony.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi po dzień 12. września 1878 r. do Sejmu krajowego wniesionych.

„Nr. 1. Jędrzej Orzechowicz, przełożony obszaru dworskiego i gmin Kalinów, o pozostawienie przy sądzie i starostwie w Mościskach“ — przez p. Wereszczyńskiego, do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Podług regulaminu bióro sejmowe będzie petycye przydzielać właściwéj komisyi; jeżeliby ktoś z wysokiéj Izby był zdania, że petycya ma być do innéj komisyi przydzielona, wtenczas zechce pod tym względem wniosek uczynić. Dla tego w spisie petycyi jest wymienione, do któréj komisyi petycyą bióro sejmowe przydzieliło.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Nr. 2. Rada powiatowa w Kamionce, o budowę drogi krajowéj ze Lwowa na Kamionkę do Stojanowa“ — przez p. Wasilewskiego — do komisyi drogowéj.

„Nr. 3. Gminy powiatu Kamioneckiego, Krzywolanka, Kamionka, Hanunin, Dobrotwór, Żuratyn, Rusiłów, Poburzany, Nieznanów, Peratyn, Radziechów, Majdan, Żelechów mały, Ochładów, Sapieżanka, Rakobuty, Łańczówka, Stojanów, Rzepniów, Monastyrek, Wolica baryłowa, Tetewczyce, Horpin, Mizów, Grabowa, Józefów, Sabinówka, Ostrów, Opłucko, Sieńków, Niemiłów, Kulików, Chołojów i Mukanie, o budowę drogi ze Lwowa na Kamionkę do Stojanowa“ — przez posła Wasilewskiego — do komisyi drogowéj.

„Nr. 4. Emil Wisłocki, o subwencyą na cele literackie“ — przez posła Smolkę — do komisyi edukacyjnéj.

„Nr. 5. Wydział powiatowy Kałusz, o zmianę ustawy szkolnéj“ — przez p. Kulczyckiego — do komisyi edukacyjnéj.

„Nr. 6. Wydział powiatowy Kałusz, o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach galicyjskich, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj, o zmianę §. 23 ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą państwowéj służby technicznéj i o reorganizacyą służby melioracyjnéj przez obsadzenie takowéj personalem technicznym“ — przez posła Kulczyckiego — pierwsza i trzecia do komisyi administracyjnéj, a druga do komisyi statutowéj z pięciu członków złożyć się mającéj.

P. Koziebrodzki Wład. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki. Petycya, tycząca się zaprowadzenia języka polskiego na kolejach galicyjskich jest tak ważna, iż zasługuje na największe uznanie ze strony wysokiéj Izby, Ponieważ komisya administracyjna będzie miała bardzo wiele zajęcia, przeto ośmielam się uczynić wniosek: Wysoki Sejm raczy polecić téj komisyi, aby tę petycyą jak najspieszniéj starała się załatwić.

P. Stadnicki Jan. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stadnicki Jan ma głos.

P. hr. Stadnicki. Czynię wniosek, aby ostatnie z tych petycyi przydzielono do komisyi kultu-

ry krajowéj; właśnie petycya tycząca się zmiany §. 23. ustawy przemysłowéj, reorganizacyi państwowéj służby technicznéj i reorganizacyi służby melioracyjnéj przez obsadzenie takowéj personalem technicznym powinna być przyłączona do komisyi kultury krajowéj, zwłaszcza, że do komisyi téj przydzielono wczoraj sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu melioracyi gruntowych, zdaje mi się, że te dwie sprawy powinny być ściśle złączone i dla tego wnoszę, aby tę petycyą odesłać do komisyi kultury krajowéj.

P. Hausner. proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Petycya Towarzystwa politechniczego, którą miałem zaszczyt przedłożyć wysokiemu Sejmowi, porusza sprawę, która uważaną jest przez cały kraj za nader ważną i doniosłą, w sposób tak sympatyczny i przekonywujący, iż wnoszę: wysoka Izba raczy uchwalić, jak to nieraz czyniła na podstawie §. 82. regulaminu, odczytanie téj petycyi w całéj osnowie. Nie zabierze to wiele czasu, ale przed orzeczeniem komisyi obznajomi członków Izby z treścią petycyi.

JE. hr. Marszałek. Petycye te były drukowane i pomiędzy członków wysokiéj Izby rozdzielone — jeżeli wysoka Izba ten wniosek zechce przyjąć, to może on być uchwalony według regulaminu bez dyskusyi. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem, aby te trzy petycye były w całości odczytane, aby zechcieli rękę podnieść.

P. Hausner. Wnoszę o odczytanie tylko jednéj petycyi, t. j. pierwszéj, tyczącéj się zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego na kolejach żelaznych.

JE. hr. Marszałek. Upraszam zatém tych panów, którzy się zgadzają z odczytaniem wzmiankowanéj petycyi, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Prośba Towarzystwa politechnicznego stoi rzeczywiście, jak p. Stadnicki powiedział, w ścisłym związku z pracami komisyi kultury krajowéj; z tego powodu najusilniéj popieram wniosek, aby te petycye przydzielono do komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

Są wnioski następujące: Co do pierwszéj petycyi „o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach żelaznych" był uczyniony wniosek przez biuro sejmowe, ażeby ją odesłać do komisyi administracyjnéj; przeciw temu nikt głosu nie zabierał, nikt odmiennego wniosku nie czynił, a zatém postąpi się z nią według regulaminu i nie jest już ona przedmiotem głosowania.

P. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki. Ja żądałem, ażeby wysoka Izba uchwaliła, iż tę petycyą komisya administracyjna ma jak najprędzéj załatwić.

P. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że każda komisya spełnia swój obowiązek, jeżeli sprawę jak najprędzéj załatwia, a wniosek taki, aby Wysoka Izba uchwaliła, iż petycyą poleca się komisyi administracyjnéj do jak najprędszego załatwienia, byłby daniem z góry wotum nieufności dla téj komisyi. Jestem zatém przeciwny takiemu żądaniu.

P. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki. Niezaprzeczenie, każda praca polecona komisyi powinna być zarówno traktowana, ale zdaje mi się, że należy to do atrybucyi Sejmu, jednę sprawę uważać za ważniejszą, a drugą za mniéj ważną i dla tego tę pierwszą polecić do szybszego traktowania.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Taki wniosek jest nadaremny, bo wnioskodawca nie podał, w ilu dniach żąda, ażeby komisya przeprowadziła tę sprawę.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie wniosek posła Koziebrodzkiego, ażeby komisyą administracyjną zawezwać, aby jak najprędzéj

ze sprawozdaniem w tym przedmiocie przyszła do Sejmu. Upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Co do drugiéj petycyi jest wniosek p. Kulczyckiego, ażeby ustanowiono komisyą statutową, z pięciu członków złożyć się mającą i ażeby wspomnianą petycyą do téj komisyi odesłano. Otwieram nad tym wnioskiem rozprawę. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Dla lepszego sprawdzenia upraszam panów o powstanie (wątpliwość). Upraszam o próbę przeciwną. Ci panowie, którzy są przeciwni temu wnioskowi, niech powstaną (mniejszość). Wniosek przyjęty. Co do trzeciéj petycyi zaś jest wniosek, ażeby ją przydzielono do komisyi kultury krajowéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Nr. 7. Grono nauczycieli gimnazyum w Złoczowie, podnosi zeszłoroczne podanie swoje w sprawie suplentów“ — przez p. Jaworskiego — do komisyi edukacyjnéj.

„Nr. 8. Towarzystwo politechniczne we Lwowie, tudzież gminy Sokala, Brzeska, Baranowa, Lipnicy murowanéj i Banku zaliczkowego w Delatynie, o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach galicyjskich“ — przez p. Hausnera — do komisyi administracyjnéj.

„Nr. 9. Wincenty Anderle, magister chirurgii, o przyznanie emerytury, z powodu dziesięcioletniéj służby przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie“ — przez p. Hoszarda — do komisyi szpitalnéj.

JE. hr. Marszałek. Złożony jest wniosek do laski marszałkowskiéj, dostateczną liczbą podpisów zaopatrzony, upraszam p. sekretarza o odczytanie jego.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się W. c. k. Rząd, aby w celu spiesznego wykonania Ustawy z r. 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hypotecznych w Galicyi i W. księstwie krakowskiém na pomnożenie urzędników sądowych i szybkie sprostowanie operatów katastralnych większą z funduszów państwa wyjednał dotacyą“. Ks. Chełmecki wnioskodawca.

Fruchtman, Popiel, Piotr Olejnik, Turzański, Pławicki, Gedel, ks. Sawa, Alfons Czaykowski, Kulczycki, ks. Tomasz Kowalski, ks. Kitrys, Michał Lityński, Piotr Garbaczyński, Maryan Wodziński, Antoni Then, Waygart, Kupczyński.

JE. hr. Marszałek. Z wnioskiem tym postąpi się według regulaminu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zmianie statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj. Sprawozdawca p. Smolka ma głos. Ob. Al. 38.

Sprawozdawca p. Smolka. Według uchwały powziętéj przez wysoką Izbę dnia wczorajszego, jestem od czytania sprawozdania uwolniony. Wnoszę tylko, ażeby to sprawozdanie odesłać do komisyi statutowéj, któréj wybór wysoka Izba dopieroco uchwaliła.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Na podstawie §. 50 regulaminu, który brzmi następująco: „Przedłożenia Wydziału krajowego mogą z przyzwoleniem Sejmu być dopuszczone do drugiego czytania bez odesłania onych do przygotowawczego rozpoznania do sekcyi lub komisyi,“ wnoszę aby obecne sprawozdanie Wydziału krajowego zostało dopuszczone wprost do drugiego czytania bez odsyłania go do komisyi, a czynię to z następujących powodów: Sprawozdanie Wydziału krajowego o zmianę statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj pomimo wezwania uchwałą wysokiego Sejmu 24. sierpnia 1877 podyktowanego nie przedkłada żadnych wniosków, i kończy tylko na tém, że wymaga od Sejmu przyjęcia „do wiadomości“; już więc dla czysto formalnych przyczyn odesłanie tego sprawozdania do komisyi nie zaleca się, bo cóż ta komisya miałaby do czynienia? Co to jest przyjęcie do wiadomości? Przyjęcie do wiadomości nie wymaga ani zastanowienia się, ani roztrząsania rzeczy, ani jakiéjkolwiek pracy, więc wybór, ukonstytuowanie i zebranie się komisyi osobnéj na ten cel, dla tak biernéj funkcyi, wydaje mi się niczém nieusprawiedliwioną stratą czasu. Ale i z głębszych merytorycznych powodów uważam, że odesłanie tego sprawozdania do komisyi nie byłoby stosownem. Wiecie panowie, że wnioski dążące do pomnożenia posłów miejskich ponawiane na każdéj sesyi od roku 1861, albo nie

doczekiwały się załatwienia, albo nie zyskiwały przepisanéj większości $^{2}/_{3}$ głosów. Zeszłego roku, gdy Sejm się zebrał, w składzie, który zdawał się być bardziéj przychylnym téj sprawie, jednak w stanowczéj chwili ledwie zdobył się na komplet, ściśle przepisany, i nie zdobył się na roztrzygnięcie stanowcze sprawy ani w kierunku większości, ani mniejszości, lecz odroczył całą rzecz, polecając Wydziałowi krajowemu przedłożenie wniosków na przyszłéj sesyi. Wydział krajowy znów nie mógł się zdobyć na zupełne spełnienie tego polecenia i nie przedstawił żadnych wniosków, lecz ograniczył się tylko na przedstawieniu faktów historycznych i dat statystycznych, bez objaśnienia nawet znaczenia i doniosłości tych dat, a rzecz według mojego skromnego zdania bardzo jasną, przeżutą, przedyskutowaną i dziesięć razy zbadaną — jako niedostatecznie jeszcze wyjaśnioną i niedojrzałą do stanowczéj decyzyi odłożył do nieokreślonego terminu. Jakżeż w takim składzie rzeczy można na seryo spodziewać sie, aby komisya wobec sprawozdania, które do niczego nie obowiązuje, miała zdobyć się na krok dodatni, któryby w jednym lub w drugim kierunku doprowadził do pożądanego celu?

Ja sądzę, że zupełna jasność w zdaniu sobie sprawy, zupełna szczerość w wyznawaniu tego, do czego się dąży, czego się chce lub nie chce, jest jedną z najgłówniejszych zalet światłego parlamentaryzmu; sądzę więc, że tu trzebaby trzymać się téj formy, którą właśnie podaje §. 50. regulaminu to jest traktowanie w skróceniu i gdyby wysoka Izba przyjęła tę formę, to uczyniłbym wniosek, któryby ukończył całą rzecz na téj sesyi, postawił sprawę zupełnie jasno przed Wydziałem i umożliwił ostateczne jéj załatwienie. Więc czynię wniosek, aby według §. 50. statutu zostało dopuszczone sprawozdanie do drugiego czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek formalny, aby przedmiot ten nie był odsyłany do komisyi, lecz, aby był podług formy dozwolonéj §. 50. regulaminu od razu na porządku dziennym obrad w drugiém czytaniu postawiony. Proszę panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam, aby zechcieli powstać (powstają). Jest liczba dostateczna, wniosek poparty.

P. Krasicki. Jesły sia sprotywliaju wneseniu p. Hausnera. to dla toho, szczo w sposobi proponowanym, ne wydżu możnosti spisznijszoho załahodzenia sprawy. Ja takoż radbym spisznijszoho załahodzenia, ałe takoho, jesły toj pospich ne bude z uszczerbkom rezultował na sprawu samoju.

Wysoki Sojm uchwałył, aby wsi petycyi ne buły drukowanyj — dla spisznijszoho traktowania, pokazało sia odnaki uże tamtoho roku, że taja uchwała ne buła na swoim mistcy. Tak i teraz z wneseniem p. Hausnera.

P. Hausner w argumentacyi swojeho wnesenia wypowił zdanie, że Wydił krajewyj ne załahodył merytoryczno sprawy i zatim dumaje, szczo i komisya niczoho ne zdiłaje.

Ja ne dumaju tak płocho o komisyi, aby ne mohła jakohoś dodatnoho wnesenia uczynyty; do takoho pesymizmu ja szcze ne dożył. Dla toho proszu otkynuty wnesenye p. Hausnera, z tych powodiw, kotoryi imiłem czest wyłożyty, i obstaju pry wneseniu Wydiłu krajewoho.

P. Jasienicki. Ja zhadżaju sia na wnesenye moho peredbesidnyka, że toje sprawozdanye wypadaje wysokoj Pałaty widosłaty do komisyi, bo komisya może ne tylko sprawozdanie do widomosty pryjmaty, ałe i jeszcze sootwitne wnesenya czynyty. To je wse ważnijsze, jakby mohło sia staty pry druhym czytaniu, kotore buło proponowane. A ta sprawa poneże tak dołho sia tiahne, je tem ważnijszoju i ne wypadaje pospiszno diłaty. Jesły komisya uzna toje za sootwitne, to nad tim wnesenijem bude mohła wysoka Pałata obradowaty.

Poseł Hausner. Ja tylko chcę kilka słów dodać dla wyjaśnienia tym panom, którzy przeciwko lub za moim wnioskiem przemawiać będą. Miałem zamiar wrazie, gdyby wysoka Izba przychyliła się do mojéj propozycyi formalnéj, uczynić następujący wniosek (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższéj sesyi projekt zmiany statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj w kierunku pomnożenia liczby posłów miejskich.“

To jest rzecz, która nie przesądza niczemu, można iść w kierunku większości lub mniejszości, można pomnożyć o 5 lub 10, — nastręcza się do tego szerokie pole dla Wydziału krajowego. Jednak kierunek będzie jasno wytknięty; każdy dziś może się zamanifestować, czy jest za całą sprawą, czy przeciwnym jéj, a co jest najważniejsza w téj chwili, gdy mamy tak wiele ważnych ekonomicznych spraw do załatwienia, że sprawa ta nie zajmie wiele czasu.

JE. hr. Marszałek. Ten wniosek nie

może być dzisiaj traktowany i tylko go poseł Hausner dla objaśnienia uczynił, aby wiedziano, w jakim kierunku formalny swój wniosek czyni. (P. Hausner: Tak jest.) Czy żąda kto głosu?

Poseł hr. Golejewski. Wysoki Sejm powziął z. r. następującą uchwałę (czyta):

„Wysoki Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu sprawozdanie komisyi specyalnéj z poleceniem, aby zbadał gruntownie potrzebę powiększenia liczby posłów do Sejmu krajowego i przedstawił na najbliższéj sesyi sejmowéj odpowiednie wnioski"

Wydział krajowy na to odpowiada, że po gruntowném zbadaniu téj sprawy przyszedł do tego przekonania, że przykładając rękę do zmiany statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj, należy postępować z największą ostrożnością i oględnością, aby postąpić sprawiedliwie i stworzyć trwałe dzieło.

Nakoniec Wydział krajowy powiada, że (czyta): „nie spuszczając téj sprawy z oka, zbierać będzie Wydział krajowy potrzebne materyały do zmiany ordynacyi wyborczéj, czekając na zupełne przeprowadzenie terytoryalnéj zmiany w kraju, poczém dopiero nadejdzie pora właściwa do wystąpienia z wnioskami".

To więc, co poseł Hausner żąda, Wydział krajowy, jak świadczy jego sprawozdanie, już uczynił. Wydział krajowy przedłożył nam mniéj więcéj swoje zapatrywanie i oświadczył się, iż zdaje mu się, że teraz nie jest do tego pora. Nie idzie zatém, ażeby komisya statutowa nie miała wypowiedzieć swojego zdania. Komisya może mieć inne zapatrywania, niż Wydział krajowy, dla czegoż nie mamy wiedzieć, jakieby było sprawozdanie komisyi statutowéj? Tymczasem wniosek pana Hausnera do tego dąży, ażeby usunąć komisyą statutową, a rzecz napowrót przekazać Wydziałowi krajowemu. Wydział powiedział swoje zdanie, że nie jest pora; zobaczmy, co powie komisya statutowa. Jestem więc za tém, ażeby odesłać tę sprawę do komisyi statutowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w téj sprawie? (Nikt). Nikt nie żąda głosu, a więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Muszę się sprzeciwić jak najmocniéj wnioskowi posła Hausnera. Podobne postępowanie ma miejsce tylko w takich wypadkach, jeżeli sprawa jest tak jasna, tak niewątpliwa, że żadnego opracowania w komisyi nie potrzebuje. Otóż, jeżeli jest sprawa, która jak najgruntowniejszego zastanowienia się wymaga, bo tutaj idzie o zmianę nietylko ordynacyi wyborczéj, ale i statutu krajowego — to niezawodnie sprawa obecna.

Żeby taka sprawa tak ważna traktowaną była od razu w drugiém czytaniu, bez wszelkiego opracowania komisyi, to jest rzeczą wprost niemożebną, zwłaszcza, że Wydział krajowy musiał się trzymać dyrektywy, jaką mu dała uchwała przeszłorocznego Sejmu, gdzie powiedziano:

„Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu sprawozdanie komisyi specyalnéj z poleceniem, aby zbadał gruntownie potrzebę powiększenia liczby posłów do Sejmu krajowego i przedstawił na najbliższéj sesyi sejmowéj odpowiednie wnioski". A więc nie szło tutaj ani o powiększenie liczby posłów z miast, ani o głos wirylny, jakiego towarzystwo politechniczne żąda, albo w jakim innym kierunku, ale w ogóle Sejm powiedział, ażeby się zastanowić gruntownie nad kwestyą powiększenia liczby posłów.

Z tego sprawozdania może się wysoka Izba przekonać, że materyał, który Wydział krajowy zebrał, jest ogromny, należy go koniecznie jak najdokładniéj strutynować, jeżeli kwestya stanowczo i w trwały sposób ma być rozwiązaną. Otóż jest rzeczą wprost niemożebną, ażeby można przystąpić zaraz do drugiego czytania i ten wielki materyał zużyć bez wszelkiego poprzedniego zastanowienia się w komisyi. Trwam więc przy tém, ażeby sprawozdanie niniejsze było odesłane do komisyi statutowéj.

JE. hr. Marszałek. Poddaję pod głosowanie wniosek p. Hausnera, który żąda, ażeby w myśl §. 50 regulaminu sprawozdanie to bez poprzedniego odesłania do komisyi statutowéj, na porządku dziennym w drugiém czytaniu było postawione. Ci, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą powstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Ci panowie, którzy się zgadzają z wnioskiem sprawozdawcy, ażeby sprawozdanie to odesłano do komisyi statutowéj, która podług uchwały już zapadłéj ma się składać z 5ciu członków, zechcą powstać (większość). Wniosek przyjęty. P. sprawozdawca Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):

„Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia fundacyi sty-

pendyjnéj pod nazwą: Fundacya krajowéj Wystawy rolniczéj i przemysłowéj we Lwowie w r. 1877".

Ob. Al. 39. Wnoszę, ażeby sprawozdanie to odesłać do komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu w téj sprawie? (Nikt). Upraszam więc tych pp., którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Sprawozdawca p. Podlewski ma głos.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik i rozgraniczeń sądów powiatowych w Kozowie

Ob. Al. 40. w Podhajcach, w Budzanowie, Trembowli, w Buczaczu i w Czortkowie". Wnoszę, ażeby sprawozdanie to odesłano do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu w téj sprawie? (Nikt). Nikt nie żąda głosu, przeto upraszam tych panów, co się z wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach i rozgraniczeń

Ob. Al. 41. sąsiednich sądów powiatowych".

Wnoszę, ażeby sprawozdanie to odesłano do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu w téj sprawie? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Upraszam więc tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnięść. (Większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Żydaczowie i rozgraniczeń

Ob. Al. 42. sąsiednich sądów powiatowych".

Wnoszę, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto w téj sprawie głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, przeto upraszam panów tych, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Przystępujemy teraz do wyboru komisyi.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Na wczorajszém posiedzeniu wskutek wniosku uczynionego, uchwalono do komisyi petycyjnéj wybrać 15 członków. Zapewne musiała zajść pomyłka. W zeszłym roku 25 posłów miało dość do czynienia w komisyi petycyjnéj. Trudno przypuścić, żeby brakło sił do komisyi albo posłów, têm bardziéj, że wielu posłów w żadnéj komisyi nie znajdą pomieszczenia. Z tego powodu wnoszę, ażeby liczbę 15, powiększyć do liczby 25.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, co ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek poparty.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

Kl. Jasieniecki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Ks. Jasiennicki ma głos.

P. Jasienicki. Dumaju, że dostatecznom czysłom człeniw dla komisyi petycyjnoj bułoby 15, a to iz toho wzhladu, że zwyczajno mało petycyi sia załahodżaje, tak tu w wysokoj Pałati, jak i w samojże komisyi. Izwistno bo, że po najbilszoj czasty petycye buwajut odstupowanyi Wydiłowi krajewomu do załahodżenia. Kromi toho sut mnohij riczy, kotoryi sut' menszoj wahy, takiji, że ne ma nawet pryczyny sowsim jeji tut rozhladaty, ałe wypada jeji wprost do Wydiłu krajewoho do dalszoho traktowania widsyłaty. Dlatoho wnoszu, szczoby czysło 15 człeniw dla komisyi petycyjnoj ostało sia.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że argumentacya poprzedniego mowcy przemawia właśnie za wnioskiem p. Wolańskiego. Ks. Jasienicki powiedział, że wiele spraw bywa odsyłanych do Wydziału krajowego, a dlaczego to się dzieje? dlatego, że komisya nie ma dostatecznych sił. Gdyby potrzebne siły miała, nie potrzebowałaby petycyi odsyłać do Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Nikt nie żąda głosu? (Nikt). Poddaję więc pod głosowanie wniosek p. Wolańskiego. Upraszam tych panów, którzy się

z tym wnioskiem zgadzają, ażeby komisya petycyjna nie z 15 ale z 25 członków się składała, aby raczyli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Ponieważ ilość członków do komisyi petycyjnéj o 10 powiększono, więc nie przystąpimy dzisiaj do wyboru téj komisyi, bo może zechcą się panowie porozumieć pierwéj o wybór tych 10 członków. Z wyborami reszty komisyi będziemy postępować w następujący sposób: Wybory odbywać się będą najpiérw do jednéj komisyi. Pp. skrutatorowie będą odbiérać kartki; skoro to ukończą, przystąpimy do wyboru drugiéj komisyi. Znowu inni skrutatorowie odbiorą kartki nasamprzód od tych, którzy skrutynium odbywają, a potém od reszty posłów. Tak samo postąpi się i z głosowaniem na trzecią komisyą. Potém przerwę posiedzenie aż do ogłoszenia skrutynium. Zdaje mi się, że to jest jedyny sposób właściwy, aby bez straty czasu mogły być wybory dziś przeprowadzone. Przystępujemy tedy nasamprzód do wyboru komisyi gminnéj. Na skrutatorów zapraszam pp. Abrahamowicza, Garbaczyńskiego, Hausnera, Janowskiego, ks. Jasienickiego, Wolańskiego Erazma i p. Paszkowskiego. Upraszam panów odebrać kartki od posłów.

Wybór przez zbieranie kartek bez odczytywania spisu posłów, jest tylko wtedy możliwy, jeżeli podczas zbierania, panowie posłowie zostają na miejscach swych, a tylko skrutatorowie chodzić będą, inaczéj powstanie zamieszanie, przy którém nie podobna głosować. Zostawiam panom do woli, czy zechcecie się na ten środek zgodzić, czy nie (głosy: tak! tak!)

Do skrutynium wyboru komisyi administracyjnéj zapraszam panów, Jasińskiego Franciszka, ks. Krasickiego, Koziebrodzkiego Władysława, Krukowieckiego, Kułaczkowskiego, Mycielskiego i Onyszkiewicza.

Proszę, aby panowie skrutatorowie podzielili się w ten sposób, ażeby dwóch odbiérało kartki w Izbie po obu stronach a jeden od skrutatorów poprzedniéj komisyi. A teraz proszę zająć miejsca. (Skrutatorowie zbierają kartki; po upływie przerwy).

Pan Sprawozdawca odczyta rezultat wyborów do komisyi gminnéj.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Głosujących było 97, absolutna większość 49. Otrzymali p. Grocholski 97, Smarzewski 97, Krzeczunowicz 97, Fruchtmann 96, Wesołowski 97, Buchwald 96, Baum 97, Max 92. Korzyński 92, Ochrymowicz 92, Höppen 90, Dunajewski 96.

JE. hr. Marszałek. Wszyscy są zatém wybrani. Przystępujemy do wyboru komisyi szpitalnéj. Na skrutatorów zapraszam panów Czaykowskiego Jana, Goldmanna, Gorayskiego, Kopczyńskiego, Łazarskiego, Ochrymowicza i Russockiego. Upraszam panów, abyście byli łaskawi tak się podzielić, aby dwóch panów skrutatorów odbierało kartki po jednéj i drugiéj stronie sali a jeden od tych panów, którzy skrutynium odbywają. Proszę panów posłów, o ile możności nie wstawać z miejsc. Kartki są wszystkim rozdane. Przerywam posiedzenie na 10 minut (po przerwie). Upraszam o odczytanie rezultatu skrutynium z wyborów do komisyi szpitalnéj.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta): Głosujących było 94, absolutna większość 48, z tych otrzymali: pp. Haller 88, Kamiński 93. Onyszkiewicz 85, Romaszkan 92, Towarnicki 93, Wernicki 89, Wesołowski 94.

JE. hr. Marszałek. Wszyscy są zatém wybrani; proszę o odczytanie rezultatu wyborów do komisyi administracyjnéj.

Sprawozdawca p. Mycielski (czyta): Głosujących było 100. Absolutna większość 51. Z tych otrzymali pp. Grocholski 100, Czaykowski Jan 100, Dunajewski 100, Bartmański 100, Jasiński Aleksander 100. Koziebrodzki Szczęsny 99, Madeyski 100. Paszkowski 100, Popiel Paweł 99, Łoś 97, Czerkawski 97, Mandyczewski 100, Wolański Erazm 70, Janko 99, Żywicki 100.

JE. hr. Marszałek. Wszyscy zatém otrzymali absolutną większość. Upraszam panów o zajęcie miejsc.

Teraz równocześnie z kartkami do komisyi budżetowéj rozdane będą kartki na jazdę jutro do Krasiczyna dla tych panów, którzy się zapisali wczoraj lub jeszcze się zapisać zechcą. Wyjazd nastąpi o godzinie $^1/_2$7 zrana, ponieważ jednak będzie natłok osób, przeto trzeba być wcześniéj na dworcu kolei. Upraszam panów o zajęcie miejsc. Do skrutynium wyboru komisyi budżetowéj zapraszam pp. Czerkawskiego, Dydyńskiego, Jasińskiego Aleksandra, Łukasiewicza, ks. Mandyczewskiego Porfirego, Stanisława Tarnowskiego i Radzikiewicza. Upraszam panów o oddanie kartek. (Posłowie oddają kartki).

JE. hr. Marszałek. Następuje wybór komisyi pożyczkowéj z 9 członków złożyć się mającéj. Na skrutatorów zapraszam pp. Fruchtmanna,

Korytowskiego, ks. Korzyńskiego, Siemieńskiego, Tyszkiewicza i Wodzińskiego. Upraszam jednego z panów o odebranie kartek od skrutatorów poprzedniéj komisyi (skrutatorowie odbierają kartki).

Następuje wybór komisyi dla kultury krajowéj. Na skrutatorów zapraszam pp. Brzozowskiego (głosy: nie ma go), ks. Buchwalda, Małeckiego, Olejnika, Popiela Michała, Zatorskiego, Maxa i Polanowskiego. Przerywam posiedzenie na minut dziesięć, aż do ukończenia skrutynium (po upływie przerwy).

Upraszam o ogłoszenie rezultatu skrutynium z wyboru do komisyi pożyczkowéj.

Sprawozdawca p. ks. Korzyński (czyta): Głosujących 94, absolutna większość 48. Głosów otrzymali: Baum 94, Goldmann 90, Gorayski 94, Krzeczunowicz 94, Popiel Paweł 58, Rey 88, Romer 64, Korytowski 94, Wodzicki Henryk 92.

JE. hr. Marszałek. Proszę o ogłoszenie rezultatu skrutynium z wyboru do komisyi budżetowéj.

Sprawozdawca p. Łukasiewicz Ignacy (czyta): Rezultat głosowania do komisyi budżetowéj składającéj się z 15 członków. Głosujących 101, między tymi jedna kartka nieważna, więc głosujących 100, absolutna większość 51. Głosów otrzymali: Wodzicki Henryk 98, Pilat 98, Zucker 99, Chrzanowski 99, Haller 95, Kaczała 95, Smarzewski 99, Russocki 83, Zyblikiewicz 86, Badeni Józef 93, Dzieduszycki Tadeusz 98, Skałkowski 98, Władysław Koziebrodzki 58, Lazarus 95, Rappaport 98. Wszyscy panowie zostali wybrani.

JE. hr. Marszałek. Upraszam o ogłoszenie rezultatu skrutynium z wyboru do komisyi kultury krajowéj.

Sprawozd. ks. Buchwald (czyta): Rezultat głosowania do komisyi kultury krajowéj. Głosujących 79, absolutna większość 40. Otrzymali po 79 głosów: Czartoryski, Szumańczowski, Abrahamowicz, Polanowski, Raciborski, Słonecki, Łukasiewicz Ignacy, Gorayski; Krasicki 78, Sanguszko 75, Jędrzejowicz 78, Badeni Józef 73. Wszyscy większością głosów wybrani.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do wyboru komisyi edukacyjnéj. Na skrutatorów zapraszam pp. Bielińskiego, Chełmeckiego, Czaykowskiego Hipolita, Dzieduszyckiego Wojciecha, Golejewskiego, ks. Korzyńskiego i Kowalskiego Bazylego. Do skrutynium dla wyboru komisyi lustracyjnéj na skrutatorów zapraszam pp. Jaworskiego, Jędrzejowicza, Lityńskiego, Łosia, Pławickiego, Wernickiego i Turzańskiego.

Na skrutatorów dla komisyi drogowéj zapraszam pp. Czaykowskiego Alfonsa, Chrzanowskiego, Kitrysa, Kulczyckiego, Lenartowicza, Łukasiewicza Aleksandra i Madejskiego (skrutatorowie zbierają kartki). Na skrutatorów do komisyi prawniczéj zapraszam panów Męcińskiego, Reya, Romera, Skałkowskiego, Stadnickiego Jana, Jasienickiego i Kaczałę. Upraszam o odebranie kartek (skrutatorowie zbierają kartki; po upływie przerwy). Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie rezultatu wyboru do komisyi lustracyjnéj.

Sprawozdawca p. Jaworski Apolinary (czyta): Rezultat wyboru do komisyi lustracyjnéj jest następujący: Głosujących było 86, absolutna większość 44. Pp. Stadnicki Edward, Weissmann, Matkowski, Dydyński, Konopka, Jasiński Franciszek otrzymali po 86, Zbrożek 85, Wolański Mikołaj 83, Krukowiecki 86, Męciński 85 głosów. Zatém ci zostali wybrani. P. ks. Sawa otrzymał 41, a p. Bieliński 39 głosów.

JE. hr. Marszałek. Pozostaje więc jeszcze wybór jednego członka do komisyi lustracyjnéj. Proszę o odczytanie rezultatu wyboru do komisyi prawniczéj.

Sprawozdawca p. Wł. Rey (czyta): Głosujących było 78, absolutna większość 40. P. Kowalski Bazyli otrzymał 77, Spławiński 78, Jasiński Józef 77, Fruchtmann 77, Rydzowski 78, Waygart 78, Zatorski 78 głosów.

JE. hr. Marszałek. Wszyscy tedy zostali absolutną większością wybrani. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie rezultatu z wyborów do komisyi edukacyjnéj.

Sprawozdawca p. Bieliński (czyta): Głosujących było 90, absolutna większość 46. P. Majer otrzymał 89, Stupnicki 88, Szujski 89, Czerkawski 85, Sawczyński 88, Tarnowski 87, Małecki 89, Dzieduszycki Wojciech 84 głosów.

JE. hr. Marszałek. Wszyscy tedy zostali wybrani. Teraz upraszam tych samych co poprzednio pp. skrutatorów o odebranie kartek na jednego członka do komisyi lustracyjnéj (skrutatorowie odbierają kartki; po upływie przerwy). P. sprawozdawca raczy odczytać wynik uzupełniającego wyboru do komisyi lustracyjnéj.

Sprawozdawca p. Jaworski Apolinary (czyta): Głosujących było 84, absolutna większość 43. P. ks. Sawa otrzymał 78 głosów. Zatém on został wybrany jako jedenasty członek komisyi lustracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Upraszam o odczytanie rezultatu z wyboru do komisyi drogowéj.

Sprawozdawca p. Madejski (czyta): Głosujących było 100 absolutna większość 51; P. Gross otrzymał 100, Mycielski 100, Torosiewicz 99, Jaworski 99, Stadnicki Jan 98, Czaykowski Hipolit 97, Höppen 97, Mochnacki 92, Mandyczewski 80, Męciński 73, Brzozowski 66, Żurowski 75 głosów.

JE. hr. Marszałek. Wszyscy więc zostali wybrani absolutną większością. Upraszam panów, abyście byli łaskawi zaraz po skończeniu posiedzedzenia zebrać się w celu ukonstytuowania się w dziesięć wybranych komisyi. Aby uniknąć straty czasu szukaniem sal, wskażę sale, w których Panowie mają się zebrać celem ukonstytuowania się (czyta): komisya gminna zbierze się w sali pierwszéj, administracyjna w czytelni, szpitalna w sali trzeciéj przed czytelnią, budżetowa w pokoju marszałka, pożyczkowa w biurze czwartém obok biura stenografów, kultury krajowej w sali sejmowéjj komisya edukacyjna w kancelaryi sejmowéj, lustracyjna w biurze sekretarza Marszałka, drogowa w sali piątéj, prawnicza w biurze Namiestnika. Upraszam o ukonstytuowanie się tych komisyi i podanie rezultatu do wiadomości biura sejmowego.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek d. 16. września o godz. 11. przedpołudniem Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest (czyta):

Porządek dzienny trzeciego posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek 16. września 1878. o godzinie 11 przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyłączenia sądu powiatowego w Dukli do okręgu sądu obwodowego w Tarnowie. Sprawozdawca p. Podlewski.

2. Wybór komisyi statutowéj i petycyjnej.

3. Sprawdzenie wyborów.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o 2. godz. po południu.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

3. posiedzenie 2 sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. września 1878.

Treść: Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa w sprawie wymiaru dodatków indemnizacyjnych. — Spis petycyj. — Wniosek posła ks. Buchwalda względem zmiany §. 4. ustawy o konkurencyi kościelnéj z dnia 15. sierpnia 1866. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyłączeniu sądu powiatowego w Dukli do okręgu sądu obwodowego w Tarnowie, przekazane w piérwszém czytaniu do komisyi prawniczéj. — Uchwała względem pomnożenia członków komisyi lustracyjnéj do liczby dwunastu. — Wybór komisyi petycyjnéj i statutowéj. — Ukonstytuowanie komisyi gminnéj, budżetowéj, edukacyjnéj, administracyjnéj, kultury krajowéj, szpitalnéj, lustracyjnéj i drogowéj. — Porządek dzienny 4go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 15 przed południem.

Obecnych posłów 103.

Przewodniczący. Marszałek krajowy Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Kulczycki, Jasiński Józef, hr. Stadnicki Jan.

Ze strony rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, przeto otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, iż przeciw protokołom z piérwszego i drugiego posiedzenia nie podniesiono żadnych zarzutów. Protokoły te są więc przyjęte.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie pisma c. k. Namiestnictwa, w sprawie funduszów indemnizacyjnych.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Odpis odezwy c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 17 sierpnia 1878 L. 5853, wystósowanéj do Wydziału krajowego.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższém postanowieniem z dnia 17. lipca b. r. zatwierdzić Najłaskawiéj uchwalony przez Sejm krajowy rozkład dodatków za rok 1878, a mianowicie: dla funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniéj po 50 cnt., dla funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj po 49 cnt., a dla funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa krakowskiego po 41 cnt. od jednego złotego w. a. podatków bezpośrednich z dodatkiem jednéj trzeciéj części.

Mam zaszczyt zawiadomić o tém świetny Wydział krajowy odnośnie do szacownych pism

z dnia 30 sierpnia 1877. r., l. 587/s. i nadmienić przy tém w skutek reskrytu Jego Ekscelencyi pana Ministra spraw wewnętrznych, z dnia 5. b. m. l. 9913, co następuje:

C. k. Rząd zalecił do Najwyższego zatwierdzenia uchwalone przez wys. Sejm krajowy dodatki dla funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniéj i zachodniéj za rok 1878., które w tym roku wymierzone zostały w nierównéj wysokości jedynie ze względów utylitarnych i z uwagi na nieznaczną różnicę w wysokości tych dodatków.

Jednakowoż widzi się c. k. Rząd spowodowanym oświadczyć, iż wymiar dodatków dla pomienionych dwóch funduszów indemnizacyjnych w nierównéj wysokości na przyszłość nie jest dopuszczalnym, już to ze względów natury administracyjnéj, jużto dla tego, że nie dałby się pogodzić z przypuszczeniami, dla których Najwyższém postanowieniem z dnia 13. października 1857. przyzwoloną została dla tutejszo-krajowych funduszów indemnizacyjnych bezprocentowa zaliczka państwowa w kwocie $2^1/_2$ miliona złt. m. k.

Powołaném Najwyższém postanowieniem przyznano bowiem krajowi tutejszemu ze strony państwa łączną subwencyą na pokrycie potrzeb indemnizacyjnych całego kraju w przypuszczeniu również jednakowego wymiaru dodatków indemnizacyjnych i ustanowiono wówczas dodatek ten dla całego kraju, t. j. dla wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych w równéj wysokości 30 kr. mon. konw.

Od tego czasu dało się wprawdzie w okręgu funduszu Wielkiego księstwa krakowskiego, gdzie nie zachodziła nigdy potrzeba użycia subwencyi państwowéj, w miarę zmniejszających się potrzeb zniżyć dodatek indemnizacyjny do dzisiejszéj wysokości 41 cnt.; w dalszych dwóch tutejszo-krajowych rozległych okręgach funduszu indemnizacyjnego zaś, które korzystają z subwencyi państwowéj, pobierano od ustanowienia planu amortyzacyjnego galicyjskiego długu indemnizacyjnego, dodatek indemnizacyjny w równéj wysokości, początkowo 40 kr. m. k. a późniéj 51 cnt. w. a., a zmianę tego stosunku w ponoszeniu ciężarów, do którego ludność już od dłuższego czasu jest przyzwyczajoną, (wielka wesołość w Izbie) i który nawet w czasie podziału kraju na dwa okręgi administracyjne, był zachowanym, poczytanoby, zwłaszcza gdyby różnicę w wysokości dodatków indemnizacyjnych jeszcze daléj posunięto, w tych częściach kraju położonych w jednym okręgu administracyjnym, któreby większy ciężar ponosić miały — za niesłuszność i danoby tém samém powód do zażaleń.

Głównie uderzałaby niestosowność ta w powiatach, które obejmują części należące do obu okręgów funduszowych. — Nierówny wymiar dodatków dla pomienionych dwóch funduszów indemnizacyjnych polega jednak tylko na tém mylném założeniu, że subwencya rządowa musi corocznie w niezmiennéj wysokości między rzeczone dwa fundusze być rozdzieloną, w skutek czego powiększenie lub zmniejszenie potrzeb pojedynczych funduszów wywierałoby wpływ jedynie na wysokość dodatków dla dotyczącego funduszu.

Założenie to nie jest jednak uzasadnioném w Najwyższém postanowieniu z dnia 13. października 1857. r., gdyż w takowém nie ustanowiono pewnéj stałéj miary co do rozdziału rocznéj bezprocentowéj zaliczki państwowéj między pojedyńcze fundusze, z czego wynika, że zarząd państwowy może i powinien takową przeznaczać corocznie pojedynczym funduszom, w miarę chwilowéj potrzeby każdego funduszu i w przypuszczeniu równego wymiaru dodatków w obu okręgach funduszowych

W związku z powyższą sprawą wziął c. k. Rząd pod rozpoznanie zakomunikowaną mi szacowném pismem z dnia 28. sierpnia r. z. l. 518/S, uchwałę zawotowaną na posiedzeniu wysokiego Sejmu dnia 28. sierpnia 1877. r., co do zamknięcia rachunków galicyjskich funduszów indemnizacyjnych za rok 1876. — Uchwałą tą wezwał wysoki Sejm c. k. Namiestnictwo, aby kwoty z funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj na rzecz funduszu Galicyi wschodniéj już pobrane, lub któreby w przyszłości pobrane być miały, utrzymywano w ewidencyi, celem ich zwrócenia w swoim czasie funduszowi indemnizacyjnemu Galicyi zachodniéj.

Żądaniu temu c. k. Rząd zadość uczynić nie może, ponieważ z funduszu Galicyi zachodniéj nie pobrano żadnych kwot na rzecz funduszu Galicyi wschodniéj, lecz użyto tylko z łącznéj subwencyi państwowéj dla funduszów indemnizacyjnych przeznaczonéj, na rzecz funduszu Galicyi wschodniej owe nadwyżki, które dla funduszu Galicyi zachodniéj nie były potrzebne; funduszowi Galicyi zachodniéj nie może przeto z funduszu Galicyi wschodniéj nakazać jakikolwiek zwrot. Jak długo rokowania w celu uporządkowania stosunków państwa i kraju do funduszów indemnizacyjnych nie będą przeprowadzone i ostatecznie ukończone, byłoby

bardzo pożądaném, ażeby dotychczasowy stosunek przyczyniania się do pokrycia potrzeb tych funduszów nie był jednostronnie zmienianym, i dodatki indemnizacyjne uchwalane i nadal w dotychczasowéj wysokości 51 cnt. od złotego reńskiego podatku.

Udzielając świetnemu Wydziałowi krajowemu powyższych uwag c. k. Rządu, upraszam uprzejmie o zakomunikowanie takowych wys. Sejmowi krajowemu.

We Lwowie, dnia 17. sierpnia 1878.

W zastępstwie

Bartmański, m. p."

P. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński: Odczytana odezwa wysokiego c. k. Namiestnictwa nie kończy się żadnym wnioskiem; przeszła przez odczytanie do wiadomości wysokiéj Izby i będzie umieszczona w sprawozdaniu stenograficznėm; wnosiłbym zatém, aby pismo to bez drukowania do komisyi budżetowéj, która się właśnie zajmuje sprawami indemnizacyjnemi, odesłane zostało.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Powiedziałbym, że jest to przedmiot zbyt ważny, aby go nie wydrukowano i każdemu posłowi do rozważenia nie oddano — dlatego wnoszę, aby go wydrukować i odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie wniosek p. Jasińskiego z poprawką, którą wniósł p. Zyblikiewicz. P. Jasiński wnosi, aby ten przedmiot odesłano do komisyi budżetowéj. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Upraszam tych panów, którzy są za tym wnioskiem, aby pismo Prezydyum c. k. Namiestnictwa było osobno wydrukowane bez względu na to, że będzie umieszczone w zapiskach stenograficznych, aby zechcieli rękę podnieść (większość).

Będzie wydrukowane i odesłane do komisyi budżetowéj. Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Stadnicki (czyta):

Spis petycyi
po dzień 16. września 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

10. „Izydora Ostrowska o subwencyą w celu kształcenia się w śpiewie, przez p. Russockiego" — do komisyi petycyjnéj."

11. „Zakład sióstr miłosierdzia w Bursztynie przez p. Abrahamowicza o subwencyą na rok 1879" — do komisyi budżetowéj

12. „Komitet ochron dla małych dzieci w Krakowie przez posła Szumańczowskiego o zasiłek 550 zł. a. na rok 1879" — do komisyi budżetowéj.

13. „Wydział pow. Borszczów przez p. Wernickiego o budowę drogi z Borszczowa do Jezierzan" — do komisyi drogowéj.

14. „Gmina Widełka, przez posła Jędrzejowicza, o przydzielenie do powiatu sądowego w Głogowie a starostwa w Rzeszowie" — do komisyi prawniczéj.

15. „Teofil Tarnawski, adjunkt rachunkowy, przez Wydział krajowy o dwuletnią zaliczkę na płacę jego" — do komisyi petycyjnéj.

16. „Ks. Emil Krynicki, proboszcz w Płazowie, przez posła Turzańskiego o zapomogę" — do komisyi petycyjnéj.

17. „Towarzystwo politechniczne we Lwowie, przez posła Sawczyńskiego o zmianę statutu kraj. i sejmowéj ordynacyi wyborczéj" — do komisyi statutowéj.

18. „Hlibowicki Grzegorz, były nauczyciel przez posła Smolkę o zapomogę" — do komisyi petycyjnéj.

19. „Mieszkańcy gminy Zwiniacza przez p. Podlewskiego o pozostawienie przy starostwie czortkowskiém" — do komisyi prawniczéj.

20. „Ks. Ochmański Antoni, były katecheta w Nowym Sączu, przez p. Romera o remuneracyą za pełnienie obowiązków katechety przy tamtejszych szkołach" — do komisyi edukacyjnéj.

21. „Rektorat szkoły politechnicznéj we Lwowie, przez p. Zbrożka, o zmianę statutu kraj. i sejmowéj ordynacyi wyborczéj" — do komisyi statutowéj.

22. „Zgromadzenie sióstr Felicyanek w Beł-

zie przez posła Polanowskiego, o zasiłek na ukończenie budowy szkoły żeńskiéj" — do komisyi edukacyjnéj.

23. „Profesorowie szkoły politechnicznéj we Lwowie, przez p. Zbrożka o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich" — do komisyi administracyjnéj.

24. „Wydział pow. Mielec przez p. Stadnickiego o budowę drogi krajowéj z Mielca do Lisiéj góry" — do komisyi drogowéj.

25. „Wydział pow. Brzesko przez posła Stadnickiego o subwencyą na budowę dróg powiatowych" — do komisyi drogowéj.

26. „Zarząd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie przez p. Aleks. Jasińskiego o wydanie dodatkowych postanowień do §. 90. ustawy przemysłowéj" — do komisyi administracyjnéj.

27. „Teofila i Stanisława Pawulskie, sieroty po Janie Pawulskim archiwiście Wydziału kraj., o wyznaczenie dożywotniego wsparcia, przez posła Smolkę" — do komisyi petycyjnéj.

28. „Towarzystwo politechniczne we Lwowie, tudzież gminy: Sokal, Baranów, Lipnica murowana, Brzesko i Bank zaliczkowy w Delatynie, przez posła Stadnickiego o zmianę §. 23. ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą państwowéj służby technicznéj i służby melioracyjnéj" — do komisyi kultury krajowéj.

29. „Zarząd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez posła Sawczyńskiego o subwencyą 800 złt. dla czasopisma „Szkoła" — do komisyi edukacyjnéj.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę, aby tę petycyą o subwencyą komisya petycyjna traktowała w porozumieniu z komisyą budżetową.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. P. Chrzanowski nie określił, w jaki sposób ma nastąpić to porozumienie i która komisya ma decydować, budżetowa, czy edukacyjna? Tego jeszcze nie bywało, aby się komisye niejako urzędownie porozumiewały. Sejm tego nigdy nie uchwalał i to nie było praktykowane. Któraś z komisyi in merito musi decydować, a tak żadna nie będzie, bo jedna będzie się musiała poddać drugiéj, a przecież każda komisya samodzielnie decyduje.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Myli się Szanowny poseł mówiąc, że tego nie bywało. Jest prezes, który może powiedzieć, że zawsze komisya edukacyjna w podobnych razach działała w porozumieniu z komisyą budżetową i rzecz daleko prędzéj i porządniéj się odbywała.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Tak jest, bywały wypadki, że załatwiano sprawy w ten sposób, komisya edukacyjna rozważała rzecz in merito, i udzielała swojéj opinii komisyi budżetowéj, która ze swéj strony sprawozdanie wysokiéj Izbie przedstawiała na podstawie komisyi edukacyjnéj.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że właśnie p. Chrzanowski się myli mówiąc, że taką praktykę uchwalił Sejm. Tak bywało wprawdzie, ale tego Sejm nie uchwalił i takie porozumienie działo się zupełnie prywatnie.

JE. hr. Marszałek. Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, przeto dyskusya zamknięta. Poddam pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego, ażeby ta petycya była odesłana do komisyi edukacyjnéj, któraby przy jéj załatwieniu działała w porozumieniu z komisyą budżetową. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść (wątpliwość), Jest mniejszość, a zatém postąpi się według wniosku biura sejmowego.

Sekretarz p. Stadnicki (czyta daléj ze spisu petycyi):

30. „Reprezentacya miasta Jasła przez posła Mycielskiego o subwencyą 10 000 złt. na zakupno domu dla pomieszczenia wyższego gimnazyum" — do komisyi budżetowéj.

31. „Gmina i obszar dworski w Chocimierzu przez p. ks. Sawę o pozostawienie przy sądzie i starostwie w Tłumaczu" — do komisyi prawniczéj.

32. „Sylwery Stroiński, były prowizor apteki przy szpitalach krakowskich, przez posła Ma-

jera o wyznaczenie emerytuty" — do komisyi petycyjnéj.

33. „Bogusz Zygmunt Stęczyński przez ks. Chełmeckiego o zasiłek na cele literackie" — do komisyi petycyjnéj.

34. „Tomasz Gamski i Eugeniusz Pfeiffer, przedsiębiorcy budowy kulparkowskiéj, przez posła J. Jasińskiego o przyznanie 10% nadwyżki do cen kontraktowych za wykonane roboty przy budowie kulparkowskiéj" — do komisyi administracyjnéj".

JE. hr. Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku, złożonego do laski marszałkowskiéj.

Sekretarz p. Stadnicki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawę z 15. sierpnia 1866 r. dotyczącéj pokrycia kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego; tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych §. 4. w teraźniejszéj osnowie znosi się, a ma opiewać: „Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich, nie pokrytych środkami w §§. 1—7 wykazanymi, winien paroch — o ile to bez uszczuplenia kongruy stać się może — przyczyniać się w myśl §. 8. zarówno z parafianami obrządku swego, w stosunku do uiszczanych przez niego podatków bezpośrednich."

We Lwowie dnia 16. września 1878.

Ks. Szczęsny Buchwald wnioskodawca.

Towarnicki, Michał Lityński, Turzański, Pławicki, Łukasiewicz, ks. Jan Kitrys, ks. Chełmecki, ks. Sawa, Then, Gedel, Zatorski, ks. Kowalski, Zborowski, Ig. Łukasiewicz, Edward Jędrzejowicz.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpię z nim według regulaminu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszém miejscu stoi pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przyłączenia sądu powiatowego w Dukli do okręgu sądu obwodowego w Tarnowie — Sprawozdawca p. Podlewski ma głos.

Sprawozdawca p. Podlewski (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego w przedmiocie przyłączenia sądu powiatowego w Dukli do okręgu sądu obwodowego w Tarnowie."

Wnoszę, aby to sprawozdanie odesłano do komisyi prawniczéj

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby sprawozdanie Wydziału krajowego odesłać do komisyi prawniczéj, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Następuje z porządku dziennego wybór komisyi petycyjnéj i statutowéj.

Hr. Stadnicki Edward. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Hr. Stadnicki ma głos.

P. hr. Edward Stadnicki. Komisya lustracyjna składała się przeszłego roku z 12 członków; w r. b. wybrano 11; wnoszę zatém, aby wysoki Sejm raczył tę komisyą wyborem jednego członka uzupełnić, a to z powodu, że ta komisya ma badać kwestyą szpitalną i kwestyą zwrotu kosztów leczenia chorych. To jest kwestya ważna, droga i kosztowna, i może takie rozmiary przybrać, że będzie badaną w wysokiéj Izbie. Z tego względu proszę, aby wysoki Sejm raczył jednego członka fachowego w tym przedmiocie wybrać.

JE. hr. Marszałek. Poseł Stadnicki wnosi, aby komisya lustracyjna uzupełniona została wyborem jednego członka. Podaję ten wniosek do poparcia. Kto ten wniosek popiéra, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

Otwiéram nad tym wnioskiem rozprawę. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem, ażeby komisya lustracyjna wyborem jednego członka została wzmocnioną, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Do skrutynium wyboru komisyi petycyjnéj zapraszam pp. Jocza, Mochnackiego, Kuczkowskiego, Jędrzejowicza, Kornelego Mandyczewskiego, Sanguszkę, Wasilewskiego, Zborowskiego (głosy: Mochnackiego nie ma). W miejsce nieobecnego posła Mochnackiego zapraszam tedy p. Korytowskiego.

Na skrutatorów do komisyi statutowéj zaś zapraszam pp. Matkowskiego, Kamińskiego, Rappaporta, ks. Kaczałę, Thena, Olejnika, Gedla i ks. Jasienickiego.

Upraszam pp. posłów, aby byli łaskawi miej-

sca zająć. Pp. skrutatorowie odbiorą kartki naprzód w sali a potém od tych panów, którzy odbywają skrutynium w przyległéj sali.

Upraszam, aby w ciągu przerwy, która ma nastąpić, te komisye, które się dotychczas jeszcze nie ukonstytuowały, przystąpiły do ukonstytuowania, się a mianowicie komisye: prawnicza, gminna i budżetowa. Dla uniknięcia wątpliwości zbierze się komisya budżetowa w pokoju marszałka, komisya prawnicza w sali Nr. 3, a komisya gminna w sali Nr. 5. Przerywam posiedzenie na minut 15.

(Po upływie przerwy): Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wyniku skrutynium z wyboru komisyi petycyjnéj.

Sprawozdawca p. Jocz (czyta): Głosujących było 93, absolutna większość 47. Absolutną większość otrzymali pp.: Golejewski 93, Kuczkowski 85, Tyszkowski 93, Zamoyski 93, Tyszkiewicz 93, Lenartowicz 93, Korytowski 93, Czaykowski Jan 93, ks. Kitrys 93, Siemieński 93, Dobrzyński 93, Pławicki 93, Wolański Władysław 93, Zborowski 93, Łukasiewicz Aleksander 93, Czaykowski Hipolit 93, Garbaczyński 93, Gedel 86, Jocz 93, ks. Kowalski 93, Kupczyński 93, Łazarski 93, Popiel Michał 91, Turzański 93, Wodziński 93. Wszyscy zatém otrzymali absolutną większość.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. sprawozdawcę z wyboru komisyi statutowéj o odczytanie wyniku skrutynium.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta): Głosujących było 98, absolutna większość 50. Absolutną większość otrzymali pp.: Jasiński Aleksander 97, Bieliński 87, Pilat 67, Paszkowski 64, Zyblikiewicz 54. A zatém wszyscy otrzymali absolutną większość.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawdzenie wyborów. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu samborskiego.

Wysoki Sejmie!

Dnia 31. października 1876 odbył się w Samborze wybór posłów na Sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu samborskiego. Z tego wyboru otrzymali certyfikaty do Sejmu pp.: Piotr Gross, dr. Antoni Małecki i dr. Tadeusz Skałkowski. Z tych p. Tadeusz Skałkowski złożył mandat i poddał się nowemu wyborowi, o którym poniżéj. Naprzód przedstawiamy wybór pierwszych dwóch; t. j. pp. Piotra Grossa i dra. Antoniego Małeckiego.

Uprawnionych do głosowania było 91, głosowało zaś 60.

Z tych są głosy nieważne:

1. P. Anieli Skarżyńskiéj, która żyjąc z mężem głosowała przez pełnomocnika.

2. P. hr. Zofii Dzieduszyckiéj z téj saméj przyczyny.

3. Głos nieletnich Artura, Alberta, Heleny, Maryi i Karoliny Brückmanów, którzy głosowali przez pełnomocnika p. Feliksa Podolskiego, tylko współwłaściciela części w Woli Kolańskiej, który jako taki do wyboru nie jest uprawniony, zatém innych wedle §. 15. ord. wyb. zastępować nie może.

Pozostaje więc ważnie głosujących 57.

Absolutna większość 29.

P. Piotr Gross otrzymał ważnych głosów 35, p. dr. Małecki Antoni ważnych głosów 30. Są zatém wybrani.

Przy uzupełniającym wyborze odbytym w Samborze dnia 21. marca 1878 zgłosiło się do głosowania 39 wyborców. Z tych komisya nie przyjęła p. Artura Brückmana, ponieważ nie wykazał się pełnomocnictwem od reszty współwłaścicieli i unieważniła głos p. Władysława Szybińskiego, oddany imieniem Arona Feilera i spółki ponieważ pełnomocnik nie jest współwłaścicielem. Pozostaje głosów ważnych 37, z których dr. Tadeusz Skałkowski otrzymał 35.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybory pp. Piotra Grossa, dra. Antoniego Małeckiego i dra. Tadeusza Skałkowskiego na posłów z grona większych właścicieli byłego obwodu samborskiego uznać za ważne.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy zgadzają się z tym wnioskiem, aby wybór pp. Grossa, Małeckiego i Skałkowskiego uznać za ważny, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest większość. Wybór tych panów jest uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich z b. powiatów Trembowla Złotniki.

Wysoki Sejmie!

Dnia 24. października 1876 odbył się w Trembowli wybór posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości z dawnych powiatów Trembowla Złotniki.

Wyborców uprawnionych do głosowania było w tym okręgu wyborczym 111, z których przystąpiło do głosowania 110, ponieważ jeden wyborca Józef Sławski (poz. 70) chciał głosować bez karty legitymacyjnéj większość, przeto komisyi nie dopuściła go do głosu, a tak głosowało 109 wyborców.

Rezultat wyboru był następny:

Ks. Porfiry Mandyczewski, kanonik i proboszcz gr. kat. z Zarwanicy otrzymał 57 głosów, ks. Jan Kaliniewicz otrzymał 44 głosów, P. Jan Potocki otrzymał 7 głosów; P. Dr. Włodzimierz Łuczakowski otrzymał jeden głos; wybrany zatém został ks. Porfiry Mandyczewski.

Przeciwko temu wyborowi wniesiono protest z następującymi zarzutami:

1. Protestujący zarzucają, iż wybrany posłem ks. Porfiry Mandyczewski brał nieprawnie udział przy tymże wyborze jako wyborca i członek komisyi wyborczéj; choć jako użytkujący właściciel dóbr Ćwitowy, wsi erekcyonalnéj gr. kat. probostwa w Zarwanicy, następnie jako właściciel dóbr Łazarówki miał prawo głosowania tylko w grupie wyborczéj większych posiadłości b. obwodu czortkowskiego lub stanisławowskiego.

2. Skarżą się protestujący, iż prawybory w niektórych gminach nie były należycie przeprowadzone, t. j. ani należycie ogłoszone, ani w czasie przepisanym do przejrzenia wyłożone.

3. Nadmieniają protestujący, iż gminy Bieniawa i Wiśniowczyk reprezentowane były przez większą ilość wyborców, jak należało, że w ten sposób przybyło 2 wyborców nieprawnie. Protestujący przytaczają mianowicie, iż Wiśniowczyk z ludnością 1677 dusz wysłał 4 wyborców a Bieniawa z ludnością 709 dusz wybrała 2 wyborców, co sprzeciwia się postanowieniu §. 12 kr. ord. wyb., który przy tym stanie ludności pozwala w Wiśniowczyku na 3 tylko wyborców, w Bieniawie zaś tylko na jednego.

4. wreszcie przytaczają autorowie protestu, iż za kandydaturą ks. Mandyczewskiego agitował w zdrożny sposób niejaki Bazyli Kicyło, wysłużony woźny z Trembowli, jeździł bowiem op wsiach z namowy ks. Matwija Kornija, i p. Leona Bieleckiego, c. k. pensyonowanego kapitana, podmawiając włościan, by nie wybiérali żadnego właściciela dóbr, ani żadnego cywilnego, bo ci chcą zaprowadzić napowrót pańszczyznę, lecz, by wybiérali jedynie ks. Porfirego Mandyczewskiego, gr. kat. proboszcza w Zarwanicy, który dzięki swym znajomościom w wysokich sferach, wywalczy dla ludu wiejskiego lasy i pastwiska przez właścicieli dóbr nieprawnie dzierżone.

Zarzuty te nie są całkiem bez podstawy; po dokładném jednak ich zbadaniu (wskutek czego właśnie dopiéro teraz z niniejszém sprawozdaniem przychodzimy), okazuje się przecież, iż nie mają znów takiéj doniosłości, by za sobą nieważność pociągnąć mogły.

I tak, prawdą jest, że ks. Porfiry Mandyczewski brał nieprawnie udział w wyborze posła z okręgu gmin wiejskich z dawnych powiatów Trembowla - Złotniki; w tém ciele wyborczém nie miał bowiem ks. Mandyczewski prawa do akcyi, jako wyborca z kuryi większych posiadłości. Faktem jest mianowicie, iż ks. Mandyczewski, jako użytkownik wsi Ćwitowa, należącéj do probostwa w Zarwanicy brał w parę dni późniéj, bo w dniu 31 października 1876. udział przy wyborze posłów z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu czortkowskiego, faktem jest także iż ks. Mandyczewskiego, jako właściciela Lazarówki zaliczyło ogłoszenie urzędowe w Gazecie lwowskiéj w poczet wyborców z okręgu większych posiadłości b. obwodu stanisławowskiego, już jednak w tym okręgu nie wykonał prawa wyborczego, a nawet w głównym wykazie wyborców, przesłanym nam przy aktach wyborczych stanisławowskich, nie spotykamy się z nazwiskiem ks. Mandyczewskiego, znać więc że się na pierwotném mylném zamieszczeniu ks. Mandyczewskiego spostrzeżono. Nie ubezwładnia to przecież zarzutu protestujących, faktem jest bowiem iż i tak ks. Mandyczewski głosował dwa razy, raz jako wybrany wyborca z gminy Zarwanicy, przy wyborze z gmin wiejskich Trembowla - Złotniki, drugi raz jako właściciel Ćwitowy w ciele wyborczém większych posiadłości b. obwodu czortkowskiego; co sprzeciwia się postanowieniom §. 15. kr. ord. wyb.

Idąc daléj za postanowieniami tegoż samego §., mianowicie alinei 3. („kto do wyboru upra-

wniony jest w klasie wielkich posiadaczy gruntowych, nie może wybiérać w żadnym okręgu wyborczym obu innych klas wyborców"), — nie można żadną miarą uznać za ważny głosu ks. Mandyczewskiego oddanego w Trembowli,— na rezultat jednak wyboru nic to nie wpływa, bo ks. Mandyczewski, głosował na p. Łuczakowskiego, który prócz tego głosu więcéj żadnego głosu nie uzyskał.

Drugi zarzut protestujących, jakoby wybory na wyborców nie szły należytym torem, musimy odeprzeć, akta wyborcze bowiem świadczą o należytém przeprowadzeniu wyborów.

Także i zarzut następny, że w gminach Bieniawie i Wiśniowczyku wybrano po jednym wyborcy za dużo, nie okazuje się słusznym, według bowiem urzędowych obliczeń liczy Wiśniowczyk 1759 dusz ma więc prawo do 4 wyborców, Bieniawa zaś liczy ludności 760 dusz, ma więc prawo do wysłania 2 wyborców.

Przystępujemy do zarzutu czwartego, t. j. zarzutu zdrożnéj agitacyi, rozwiniętéj w sprawie kandydatury ks. Mandyczewskiego. — C. k. starostwo w Trembowli stwierdziło na podstawie doniesień c. k. żandarmeryi, iż w dniu 23. października 1876 r. zatém w wilią wyboru posła, były woźny sądowy Bazyli Kicyło, był w Krowince, z polecenia jak mówił — ks. Kornego gr. kat. proboszcza w Trembowli i mieszkającego tamże pensyonowanego c. k. kapitana Bieleckiego, i nakłaniał wyborców téjże gminy, Pawła Gila i Franciszka Zabiżkę, ażeby przy woborach głosowali na ks. Mandyczewskiego, gdyż tylko on poodbiera dworom lasy, pastwiska i grunta. Podobną agitacyę rozwinął Kicyło w Wolicy, Plebanówce i Podgórzu, jak to stwierdza relacya c. k. starostwa w Trembowli, owoców téj agitacyi nie dostrzegamy namacalnie w rezultatach wyboru, strutynowawszy bowiem vota wyborcze wyborców z gmin, gdzie agitacya sprawdzoną została, widzimy, iż z 6 wyborców na te gminy przypadających, jeden tylko głosował na ks. Mandyczewskiego, inni głosowali na kontrkandydatów.

Gdy w ten sposób zarzuty protestujących nie mają siły, bo jedyny ugruntowany zarzut t. j. zarzut pierwszy zmienia tylko o jeden nieważny głos (ks. Mandyczewskiego) ogólną ilość głosujących ze 109 na 108, gdy w ten sposób ze 108 ważnie i prawnie oddanych głosów otrzymał ks. Porfiry Mandyczewski 57 głosów, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy wybór ks. Porfirego Mandyczewskiego na posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich z dawnych powiatów Trembowla - Złotniki — uznać za ważny."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem, ażeby wybór ks. Mandyczewskiego Porfirego uznać za ważny, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest większość. Wybór ks. Mandyczewskiego jest uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Tarnowa.

Wysoki Sejmie!

Pan Mieczysław Szczepański, c. k. starosta, wybrany piérwotnie t. j. przy ogólnych wyborach w r. 1876 posłem z okręgu wyborczego m. Tarnowa złożył z końcem grudnia 1877. mandat poselski, w skutek czego w dniu 19. lutego 1878. odbył się w Tarnowie wybór ponowny.

Uprawnionych do wyboru było 1623, z tych wzięło udział w głosowaniu 519, albowiem komisya wyborcza nie przypuściła kilka osób do głosowania.

I tak 1. Stanął pan Józef Łukowski i oświadczył, że głosuje na pana Czajkowskiego, następnie na skutek podszeptów oświadczył, że głosuje na dyrektora. Z uwagi atoli, że mimo kilkakrotnego wezwania ze strony komisyi do podania pewnego nazwiska, tego nie uczynił, uchwalono obecnie głosu jego nie przyjmować, ale zarazem pouczono go że może późniéj głosować.

Następnie zgłosił się ponownie pan Józef Łukowski i oświadczył, że głosuje na pana Jana Sławińskiego. Głosu tego komisya nie przyjęła na téj podstawie, że porządek głosowania na niego już był minął.

2. Przy wywoływaniu p. Jędrzeja Zmaczłego do pozycyi listy wyborców 810 zgłosił się pan Zmaczły i oddał głos. Z uwagi atoli, że komisya się przekonała, że oddającym głos był wprawdzie pan Zmaczły, wszakże nie Jędrzej, uchwalono oddany do pozycyi 810 głos unieważnić i takowy z protokołu wykreślić, co też bezzwłocznie zrobiono.

3. Przy odczytywaniu pozycyi 1182 (spadkobiercy Adama Pasek) zgłosił się pan Pasek z dotyczącą kartą wyborczą legitymacyjną. Z uwagi

atoli, że stawający nie wykazał się ani dekretem dziedzictwa, ani zgoła żadnym innym dokumentem, z któregoby prawo jego do legitymowania się jako spadkobierca było widoczném, uchwaliła komisya głosu tego nie przyjmować.

4. Przy komisyi zgłosił się p. Jakób Jezierski i przedłożył kartę legitymacyjną pani Sary Bubelmann do pozycyi 1254 pod $^1/_1$ do niniejszego protokołu załączoną.

Komisya uchwaliła nie przypuścić tego pana do głosowania albowiem:

a) była przedewszystkiém zdania, że za żonę żyjącą w spólności małżeńskiéj z swym mężem, jakto się ma rzecz w niniejszym wypadku, głosować może jedynie mąż;

b) albowiem była zdania, że dowolna substytucya przy pełnomocnictwach w niniejszym wypadku jest wykluczoną;

c) albowiem podpis Sary Bubelmann nie jest własnoręcznym — a nie jest wymieniona osoba, która ją na pełnomocnictwie podpisała.

Wreszcie 5. uchwalono nie przypuścić p. Dr. Zygmunta Schützera do głosowania jako pełnomocnika imieniem pani Beile Silber pozycya 187, a to na téj podstawie, że za panią tę głosować może jedynie mąż jéj pan Berl Silber.

Natomiast przypuściła komisya do głosowania p. Leizora Kurza, pomimo, iż nie mając sobie doręczonéj karty legitymacyjnéj, nie mógł się takową wykazać.

Uchwałę dopuszczającą p. Kurza do głosowania motywuje komisya tém, że we wszystkich listach wyborczych nazwisko p. Kurza jest zamieszczone, a nadto cała komisya znała p. Kurza z osoby i nazwiska, jako właściciela realności.

Przedstawiwszy tych kilka epizodów z akcyi wyborczéj nie mogących mieć wpływu na rezultat wyboru, przechodzimy do przedstawienia tegoż.

Jak wspomnieliśmy wyżéj, głosowało 519 wyborców, absolutną więc większość przedstawia cyfra 261 głosów.

P. Jan Spławiński, radca ck. sądu obwodowego w Tarnowie otrzymał 364 głosów.

Pan Bronisław Trzaskowski otrzymał głosów 150.

P. Szczepański otrzymał głos 1.

P. Biliński „ „ 1.

P. Kwiatkowski „ „ 1.

P. Leszczyński „ „ 1.

P. Pawliński otrzymał głos 1.

Wybrany zatém został p. Jan Spławiński.

Gdy akta wyborcze znajdują się w porządku wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy wybór p. Jana Spławińskiego, radcy c. k. sądu obwodowego w Tarnowie, na posła z okręgu wyborczego m. Tarnowa uznać za ważny."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem, ażeby wybór p. Spławińskiego uznać za ważny, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest większość. Wybór p. Spławińskiego jest uznany za ważny.

Upraszam tych panów posłów, których wybór sprawdzony i za ważny uznany został, jakoteż i tych panów, którzy zeszłego roku przyrzeczenia nie złożyli, aby zechcieli teraz takowe złożyć, a mianowicie pp. Grossa, Małeckiego, Skałkowskiego, Mandyczewskiego, Kuczkowskiego, Russockiego, Paszkowskiego i Spławińskiego. Pan sekretarz zechce odczytać przyrzeczenie w języku polskim i ruskim.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta rotę przysięgi w języku polskim i ruskim). Po odczytaniu takowéj składają przyrzeczenie w ręce JE. hr. marszałka posłowie: Gross, Małecki, Skałkowski, ks. Mandyczewski Porfiry, Kuczkowski, Russocki i Paszkowski.

JE. hr. Marszałek. Porządek dzienny wyczerpany. Podaję jeszcze do wiadomości wys. Izby, że ukonstytuowały się następujące komisye: Komisya gminna wybrała przewodniczącym p. Grocholskiego, zastępcą przewodniczącego p. Smarzewskiego, sekretarzem p. Maxa.

Komisya budżetowa wybrała przewodniczącym p. Henryka Wodzickiego, zastępcą p. Smarzewskiego, sekretarzem p. Skałkowskiego.

Komisya edukacyjna wybrała prezesem p. dr. Majera, zastępcą ks. biskupa Stupnickiego, sekretarzem p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Komisya administracyjna wybrała przewodniczącym p. Grocholskiego, zastępcą p. Bartmańskiego, sekretarzem p. Madeyskiego.

Komisya kultury krajowéj wybrała prezesem ks. Czartoryskiego, zast. p. Szumańczowskiego, sekretarzem p. Raciborskiego.

Komisya szpitalna wybrała prezesem ks. arcybiskupa Romaszkana, zastępcą p. Hallera, sekretarzem p. Onyszkiewicza.

Komisya lustracyjna wybrała przewodniczącym p. Stadnickiego, zastępcą p. Weissmana, sekretarzem p. ks. Sawę.

Komisya drogowa wybrała przewodniczącym p. Grossa, zastępcą p. Mecińskiego, sekretarzem p. Stadnickiego Jana.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 11. rano, na porządku dziennym będą następujące sprawy (czyta):

Porządek dzienny czwartego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które odbędzie się we czwartek 19. września 1878. o godz. 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do zmiany paragrafu 58 ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. lipca 1876.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca poseł Hoszard.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Podkamieniu. Sprawozdawca poseł Podlewski.

4. Pierwsze czytanie posła ks. Chełmeckiego w przedmiocie pomnożenia urzędników sądowych i sprostowania operatów katastralnych w celu spiesznego wykonania ustawy hypotecznéj.

5. Wybór jednego członka do komisyi lustracyjnéj.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy, zezwalającéj gminie Radymno na pobór opłat od słodzonych napojów. Sprawozdawca poseł Smolka.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o nadanie gminie Manastyrsko prawa do poboru 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa. Sprawozdawca poseł Smolka.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru myt. Sprawozdawca poseł Badeni Wł. i poseł Wereszczyński.

Ze sprawozdaniami mytniczemi będzie się postępować jak w roku zeszłym, tj. spis ich będzie wywieszonym—a akta wszystkie będą zostawione do przejrzenia każdemu z posłów, albowiem sprawozdania te nie będą drukowane, stosownie do uchwały wys. Izby na przeszłoroczném sesyi.

Posiedzenie zamknięte.

Jak się przekonujemy z przebiegu dzisiejszego posiedzenia tak długo, jak długo komisye żadnych prac nie przyniosą, posiedzenia ważne odbywać się nie mogą, z wielką szkodą dla prac sejmowych. Jeżeliby więc była taka praktyka, jak zazwyczaj, to większa część czasu przejdzie na mało ważnych posiedzeniach, a wszystkie najważniejsze przedmioty przyjdą dopiero na ostatnie dwa tygodnie. Upraszam przeto, ażeby komisye były łaskawe rozpatrzywszy się w przydzielonych sobie przedmiotach wybrać te sprawy, któreby w krótkim czasie załatwione być mogły i takowe jak najprędzéj oddać do biura sejmowego. W takim razie będzie możliwém, z należytą rozwagą wziąć się następnie do tych przedmiotów, które zwykle przychodzą pod koniec Sejmu.

Upraszam wreszcie te komisye, które dzisiaj zostały wybrane tj. statutową i petycyjną, ażeby zechciały się ukonstytuować.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. min. 45).

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

4. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. września 1878.

Treść: Pismo ks. Adama Sapiehy z podziękowaniem za udział Reprezentacyi kraju w pogrzebie śp. Leona Sapiehy. — Złożenie mandatu poselskiego przez p. Lazarusa. — Spis petycyi. — Rozprawa nad przydzieleniem petycyi gmin Chudnowice-Chraplice. — Przekazanie petycyi Dąbrowskiego Jana w sprawie kontrabandy tytoniowéj do komisyi prawniczéj. — Przekazanie petycyi Emila Wisłockiego o zapomogę komisyi petycyjnéj. — Wniosek p. Waygarta do zmiany ustawy o wymiarze pięcioleci dla nauczycieli szkół pospolitych. — Interpelacya p. Władysława Koziebrodzkiego do Wydziału krajowego względem wypadków w Zakładzie kulparkowskim. — Odpowiedź p. Hoszarda na nią. — Uchwała otworzenia dyskusyi nad tą odpowiedzią. — Interpelacya p. Teofila Żurowskiego do kom. rządowego w sprawie drogi baligrodzkiéj. — Interpelacya p. Ign. Łukasiewicza do kom. rządowego w sprawie drogi żmigrodzko-grabskiéj. — Wniosek p. Jasińskiego Aleksandra z projektem zniesienia prawa propinacyi w mieście Lwowie. — Uchwała uzupełnienia komisyi dla kultury krajowéj wyborem jednego członka. — Ukonstytuowanie się komisyi petycyjnéj, statutowéj i prawniczéj. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie budynku administracyjnego na Kulparkowie w pierwszém czytaniu przekazane komisyi szpitalnéj. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem utworzenia sądu powiatowego w Podkamieniu w pierwszém czytaniu przekazane komisyi prawniczéj. — Wniosek p. Chełmeckiego o większą dotacyą na urządzenie ksiąg gruntowych w pierwszém czytaniu przekazany komisyi prawniczéj. — Projekt rządowy do zmiany §. 58. ustawy polowéj w pierwszém czytaniu przekazany komisyi dla kultury krajowéj. — Nadanie gminie Monastyrsko prawa do poboru dodatku konsumcyjnego. — Odnowa koncesyi mytniczych na drodze chrzanowskiéj i trzebińsko-lgockiéj — na Uszwicy pod Dołęgą — w Hrebenowie — na drodzie bogumiłowicko - zakluczyńskiéj — wawrzycko - lubelskiéj, i nadanie nowéj koncesyi na drodze Frysztak-Brzostek — na drodze z Pilzna do Czarnéj i Radomyśla — w Radawie — w Rogach — w Surmaczówce — w Przemyśl anach — w Glinny — w Husakowie. — Rozprawa nad tém. — W Spasie — w Topolnicy — w Czudcu — w Podleszanach, Rzochowie i Rzędzianowicach — w Medenicach — w Szczurowicach — w Surochowie — i w Dobrotworze. — Wybór jednego członka do komisyi lustracyjnéj. — Uchwalenie wzmocnienia komisyi budżetowéj wyborem jednego członka. — Wybór jednego członka do komisyi kultury krajowéj. — Rozprawa nad odpowiedzią Dra Hoszarda względem wypadków w Zakładzie obłąkanych na Kulparkowie. — Wniosek p. Tyszkiewicza o zmianę ustawy o należytościach spadkowych. — Porządek dzienny 5go posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 15 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Alfons Czaykowski, Józef Jasiński, Kulczycki i hr. Jan Stadnicki.

Obecnych posłów: 115.

Ze strony Rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. W dostatecznym komplecie otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciw protokołowi z 3. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Zawiadamiam wysoką Izbę, że ks. biskup Pukalski z powodu zajęć dyecezyalnych nie może przybyć na tegoroczną sesyą. Posłowi Ludwikowi Skrzyńskiemu udzieliłem urlopu 8.dniowego. Zawiadamiam również wysoką Izbę, że dotychczasowy poseł Maurycy Lazarus złożył mandat poselski. Od rodziny zmarłego ś. p. ks. Leona Sapiehy w odpowiedź na telegram wystosowany z polecenia wysokiéj Izby nadeszło pismo następującéj treści: (czyta):

Excelencyo!

Współczucie okazane z powodu bolesnéj straty która nas dotknęła, — uznanie pamięci Ojca mego i cześć, jaką otoczono trumnę Jego', przyniosły prawdziwą pociechę i ulgę w naszym ciężkim żalu.

Pozwól więc Excelencyo, że za Twém pośrednictwem złożę najserdeczniejsze podziękowanie i zechciéj być wobec wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego tłumaczem najszczerszych uczuć wdzięczności, jakiemi jestem przejęty wraz z matką moją i całą rodziną.

Z wysokiém poważaniem

Adam Sapieha.

Krasiczyn dnia 15. września 1878.

Upraszam p. sekretazza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Dalszy ciąg petycyi po dzień 18. września 1878. do Sejmu krajowego wniesionych.

„35. Gmina Dynów, przez posła Skrzyńskiego o ustanowieniu sądu powiatowego w Dynowie“— do komisyi prawniczéj.

„36. Józef Mysłowski, przez posła Erazma Wolańskiego o przyłączenie gminy Zwiniacz do starostwa i sądu w Czortkowie“ — do komisyi prawniczéj.

„37. Wydział powiatowy Łańcut, przez posła Tomasza Kowalskiego o wyjednanie uwolnienia kas pożyczkowych gminnych od podatku dochodowego“ do komisyi pożyczkowéj.

„38. Wydział powiatowy Łańcut, przez posła Tomasza Kowalskiego o zaprowadzenie przymusowéj asekuracyi budynków włościańskich i miejskich“ do komisyi administracyjnéj.

„39. Ks. Julian Bukowski, proboszcz kolegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie przez posła Zatorskiego o zasiłek na restauracyą dzieł sztuki i pamiątek historycznych w tym kościele“— do komisyi petycyjnéj.

„40. Wydział powiatowy Brzeżany przez posła Wereszczyńskiego o uznanie drogi z Podhajec do gościńca rządowego przez Krzywe, Kozowę, Glinnę do Zborowa, za krajową“— do komisyi drogowéj.

„41. Ks. Jędrzej Bajewski, Kazimierz Loga, Tytus Osmanowicz i Michał Hankiewicz, przez posła Kamińskiego o remuneracyą za udzielanie nauki religii w szkołach stanisławowskich“ — do komisyi edukacyjnéj.

„42. Wydział powiatowy Łańcut, przez posła Tomasza Kowalskiego o wydanie ustawy w celu tępienia szkodliwych chwastów t. j. kanianki i osetu“ do komisyi kultury krajowéj.

„43. Gminy Chudnowice, Popowice, Chraplice, Pleszowice i Tyszkowice, przez posła Jasienieckiego o nieuchwalanie prawa na pobór myta mostowego w Husakowie“ do komisyi administracyjnéj.

P. ks. Jasinecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Hromady podajuczy petycju nawodiat pryczyny, kotoryj mohut distwowaty na oznaczenje, czy maje sia abo ne maje sia pryzwołyty pobor mostowoho w Husakowi na prośbu obszarom dworskim przedłożensju dlatoho proszu, ażeby nyni prośbu obszaru dworskoho o pryzwołenie mostowoho w Husakowi iz poriadku dnewnoho usunuty i do komisyi dorohowoj widosłaty wraz z toju prośbu, aby powyższe powody kotoryj mohut wpłynuty na odminnoju decyzju wid toj, jakuju powział Wydił krajewyj, uwzhladnuła, i z swoim wneskom do wys. Pałaty pryjszła.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Gminy Chudnowice, Popowice, Chraplice Pleszowice i Tyszkowice przedstawiają rodzaj protestu przeciw uchwaleniu mostowego w Husakowie. Dziś właśnie będzie na porządku

dziennym ta sprawa, to może nam p. referent Wydziału krajowego przedstawi ją wraz z dokumentem. One żądają, aby proponowane przez Wydział krajowy mostowe nie było uchwalone. Zresztą na każdy sposób musi być uwzględnioną ta opozycya przeciw prośbie obszaru dworskiego. Ztego powodu wnoszę, aby tę sprawę przeniesiono z dzisiejszego porządku dziennego na inny dzień, albo jeżeli p. referent zna ten dokument, to będzie mógł nam tę rzecz dziś objaśnić.

P. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Muszę oświadczyć, że do Wydziału krajowego w tym przedmiocie żadnego rodzaju protest nie wszedł.

P. hr. Krukowiecki. Prosiłbym tylko o głos, co do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Właśnie znam ten akt z Wydziału krajowego. — Tam udzielono mi ten akt i widziałem go tutaj. Zawiadomiono mię, że takie a takie podanie zostało wniesione do Wydziału krajowego, i tam patrzałem, czy weszło, czy nie. Tam go nie było. W biurze sejmowém pokazano mi jednak, że 16go wpłynął taki protest. Ponieważ p. referent Wydziału krajowego nie widział tego aktu, byłbym za usunięciem téj sprawy z dzisiejszego porządku dziennego i za przeniesieniem na inny dzień, i traktowaniem jéj razem z podaniem gmin pomienionych.

P. hr. Golewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Możeby tak pogodzić strony: Gdy Członek Wydziału krajowego będzie referował sprawy mytnicze, to może wysoka Izba uchwalić odczytanie téj petycyi; jeżeli wysoka Izba uzna ją za uzadnioną, to ją odeszle do Wydziału krajowego, a jeżeli nie, to ją odrzuci, a nad referatem Wydziału krajowego, będziemy głosowali.

Wnoszę zatém, aby nie odsyłać jéj do komisyi, tylko odczytać razem przy wnioskach Wydziału jowego.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ja obstaju pry moim wneseniu, poneże poodynokii komisyi sut wże postanowłenyi, aby sia specyalno zastanawłały nad tymi sprawamy, kotoryi im prydiłenyi zistanut. Tuju prośbu, kotora ne jest protestom, tylko prośbu, chotiłbym, aby takož komisya pid rozwahu wziała, poneže Wydił krajewyj rozważał tolko prośbu, czerez obszar dworskij stylizowanu. Jak sia odnak komisyja iz toju prośbu obznajomyt, to bude mohła tuju sprawu po słusznosty riszyty.

P. Wł. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Ja sądzę, że było rzeczą tych panów, którzy mieli powody, ażeby nie dopuścić koncesyi takiéj, ażeby we właściwym czasie i do właściwéj władzy protest swój w tym przedmiocie byli wnieśli — to się nie stało. Powtarzam, że do Wydziału krajowego po dzień dzisiejszy żaden protest nie wszedł. — Jeżeli wysoka Izba będzie miała wiadomość o proteście, to mnie się zdaje, będzie zupełnie wystarczające.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto dyskusya zamknięta.

Jest wniosek p. Jasienickiego, ażeby tę sprawę odesłać do komisyi drogowéj, tudzież wniosek p. Krukowieckiego odraczający, ażeby dziś nie postanawiać o odesłaniu tego przedmiotu do komisyi; jeżeliby się żaden z tych wniosków nie utrzymał, to postąpi się podług wniosku biura sejmowego.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. P. Golejewski postawił jeszcze wniosek pośredni, ażeby ta petycya była odczytana.

JE. hr. Marszałek. To jest już kwestya czysto-formalną, jeżeli odesłanie będzie odroczone, to naturalnie, że się w ten sposób z nią postąpi Więc podług regulaminu, stawiam nasamprzód wniosek odraczający. — Proszę panów o zajęcie miejsc. — Upraszam tych panów, którzy według wniosku p. Krukowieckiego chcą odroczyć przydzielenie téj petycyi do jakiéjkolwiek komisyi, ażeby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam o powstanie (mniejszość). Odroczenia nie przyjęto.

Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem ks. Jasienickiego, ażeby ta petycya była odesłaną do komisyi drogowéj, ażeby zechcieli powstać (wątpliwość). Upraszam o próbę przeciwną (większość). Większość jest przeciwna wnioskowi, a zatém petycya ta w myśl wniosku biura

sejmowego, będzie odesłaną do komisyi administracyjnéj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„44. Rada miejska w Starym-Sączu, przez posła Gedla, o reorganizacyą, szkoły żeńskiéj przy klasztorze pp. Klarysek w Starym-Sączu“ — do komisyi edukacyjnéj.

„45. Konstancya Pomiankowa, wdowa po nauczycielu szkół ludowych przez posła ks. Chełmeckiego, o emeryturę“ — do komisyi edukacyjnéj.

„46. Marcin Albiński, nauczyciel szkoły miejskiéj w Krakowie, przez posła Zatorskiego, o zaliczenie lat służby spędzonych przy c. k. straży skarbowéj do lat służby szkolnéj“ — do komisyi edukacyjnéj.

„47. Hiacynt Leszczyński, weteran orkiestry teatralnéj we Lwowie, przez posła Podlewskiego, o wyznaczenie emerytury lub zupełnéj odprawy“ — do komisyi petycyjnéj.

„48. Stanisław Niewiadomski, przez posła Wernickiego, o subwencyą na kształcenie się w muzyce“ — do komisyi petycyjnéj.

„49. Wydział powiatowy Wieliczka, przez posła Dydyńskiego, o zmianę §. 78. ustawy stemplowéj“ do komisyi prawniczéj.

„50. Adolf Piotrowski, pisarz dzienny przy Wydziale krajowym, przez posła hr. Siemieńskiego, o veniam aetatis“ — do komisyi petycyjnéj.

„51. Jan Dąbrowski, przez posła ks. Sawę, o wyjednanie sprawiedliwego załatwienia sprawy jego o kontrabandę tytoniową“ — do komisyi petycyjnéj.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Prosiłbym, aby tę petycyą odesłano do komisyi prawniczéj. Tyczy się ona wielkiego pogwałcenia prawa: człowiek, którego zasądzono na kilkaset złt. kary pieniężnéj na fałszywą denuncyacyą, od cztérech lat prosi o śledztwo i nie może go się doczekać. Uzyskał tylko tyle, że mu pozwolono na raty podzielić tę karę.

Wnoszę zatém, aby tę petycyą odesłano do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto dyskusya zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem ks. Sawy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

52. Domicyan Mieczkowski, literat, przez posła Małeckiego, o zapomogę; — do komisyi edukacyjnéj.

53. Wydział Chrzanów, przez posła Zyblikiewicza, o założenie banku krajowego w celu udzielenia kapitału obrotowego kasom zaliczkowym; — do komisyi pożyczkowéj.

54. Tenże Wydział powiatowy, przez posła Zyblikiewicza, o reformę ustawy drogowéj; — do komisyi drogowéj.

55. Tenże Wydział powiatowy, przez posła Zyblikiewicza, o zniesienie loteryi liczbowéj; — do komisyi petycyjnéj.

56. Tenże Wydział powiatowy, przez posła Zyblikiewicza, o wprowadzenie nauki higieny do szkół pospolitych wiejskich i małomiejskich; — do komisyi edukacyjnéj.

57. Wydział Chrzanów, przez posła Zyblikiewicza, o pomnożenie urzędników sądowych do zaprowadzenia ksiąg gruntowych; — do komisyi pyawniczéj.

58. Tenże Wydział powiatowy, przez posła Zyblikiewicza, o przyznanie Radom powiatowym głosu w kwestyi dawania prestacyi na budynki szkolne; — do komisyi edukacyjnéj.

59. Rada miejska w Chrzanowie, przez posła Zyblikiewicza, o zmianę ustawy szkolnéj; — do komisyi edukacyjnéj.

60. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez posła Mayera, o pomnożenie liczby członków krajowéj Rady szkolnéj; — do komisyi edukacyjnéj.

61. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez posła Mayera, o zmianę ustawy szkolnéj; — do komisyi edukacyjnéj.

62. Reprezentacya miasta Jarosławia, przez posła Władysława Koziebrodzkiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, o zmianę §. 23. ustawy przemysłowéj, i o reorganizacyą służby melioracyjnéj; — piérwsza do komisyi administracyjnéj, druga do komisyi kultury krajowéj.

63. Gmina miasta Stryja, przez p. Fruchtmanna, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich; — do komisyi administracyjnéj.

64. Zwierzchność gminna Śniatyn, przez p. Sawczyńskiego, o zmianę statutu krajowego i

sejmowéj ordynacyi wyborczéj"; — do komisyi statutowéj

„65. Zwierzchność gminna Śniatyn, przez p. Sawczyńskiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich"; — do komisyi administracyjnéj.

„66. Zwierzchność gminna Śniatyn, przez p. Sawczyńskiego, o zmianę ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą państwowéj służby technicznéj i służby melioracyjnéj"; — do komisyi kultury krajowéj.

„67. Rada gminna miasta Pilzna, przez p. Sawczyńskiego, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj"; — do komisyi statutowéj.

„68. Obszar dworski Iławcze, przez p. Sawczyńskiego, o ustanowienie expozytury żandarmeryi w Iławczu"; — do komisyi petycyjnéj.

„69. Rada gminna miasta Pilzna, przez p. Hausnera, o zmianę ustawy przemysłowéj, o organizacyą państwowéj służby technicznéj i służby melioracyjnéj"; — do komisyi kultury krajowéj.

„70. Gmina miasta Leżajska, przez p. Wodzińskiego, o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach galicyjskich"; — do komisyi administracyjnéj.

„71. Gmina miasta Leżajska, przez p. Wodzińskiego, o zmianę statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj"; — do komisyi statutowéj.

„72. Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie, przez p. Majera, o zasiłek 400 złt. na sprawienie organów"; — do komisyi petycyjnéj.

„73. Gmina miasta Leżajska, przez p. Wodzińskiego, o zmianę ustawy przemysłowéj i reorganizacyą państwowéj służby technicznej i służby melioracyjnéj"; — do komisyi kultury krajowéj.

„74. Rada gminna w Chrzanowie, przez p. Zyblikiewicza, o uwolnienie nowo wybudowanych domów od dodatków krajowych"; — do komisyi petycyjnéj.

„75. Gmina miasta Leżajska, przez p. Wodzińskiego, o pożyczkę zwrotną 6000 złt. i zasiłek bezzwrotny 2000 złt. na przekształcenie budynku szkolnego"; — do komisyi edukacyjnéj.

„76. Jakób Binder, dzierżawca 53 stacyi mytniczych przy drogach krajowych, przez p. Goldmanna, o zwolnienie z kontraktu i wynagrodzenie strat z powodu wypadków elementarnych"; — do komisyi petycyjnéj.

„77. Gmina Ray, przez p. Madejskiego, przeciw zamierzonemu udzieleniu gminie miasta Brzeżany prawa dalszego poboru opłaty kopytkowéj"; — do komisyi administracyjnéj.

„78. Abraham Kresch i Dawid Bergstein, przez p. Goldmanna, o wydanie kaucyi złożonéj na zabezpieczenie dzierżawy myt, a zatrzymanéj z powodu uznania ich za kontraktołomnych"; — do komisyi petycyjnéj.

„79. Gmina Mikuliczyn, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich"; — do komisyi administracyjnéj.

„80. Wydział pow. Tłumacz, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich"; — do komisyi administracyjnéj.

„81. Galicyjski Zakład kredytowy włościański, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich"; — do komisyi administracyjnéj.

„82. Galicyjski Zakład zaliczkowy i kredytowy, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich"; — do komisyi administracyjnéj.

„83. Konwent pp. Benedyktynek ormiańskich, przez członka Sejmu ks. arcybiskupa Romaszkana, o subwencyą na cele szkolne"; — do komisyi edukacyjnéj.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do komisyi edukacyjnéj odesłaną została petycya p. Emila Wisłockiego, który uprasza o udzielenie subwencyi na cele literackie. Komisya miała to już pod obradą. W kierunku tym, w jakim jest wystosowana petycya, komisya edukacyjna nie znalazła podstawy dostatecznéj do udzielenia subwencyi. W innym kierunku może to być uwzględnione, chociażby w kierunku ludzkości, dlatego w imieniu komisyi edukacyjnéj wnoszę, aby wysoka Izba odesłała tę petycyą do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby petycyą p. Wisłockiego odesłać do komisyi petycyjnéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam ten wniosek pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem petycyi p. Wisłockiego do komisyi petycyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Zostanie odesłaną. Jest nowy wniosek do laski podany. Proszę sekretarza go odczytać.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustęp 3. artykułu 12go ustawy z 2. maja 1873. (dzien. ustaw i rozporz. kraj. z 1. lipca 1873 część XXVIII l. 251) znosi się, a natomiast ma opiewać: Osobom stanu nauczycielskiego przed wprowadzeniem téj ustawy w wykonanie, stale zamianowanym, przyznaje się pierwszy pięcioletni dodatek w pięć lat od czasu zamianowania ich stałymi nauczycielami, jednakowo tym tylko, którzy na nowy etat przeniesionymi zostali.

Waygart, wnioskodawca.

Ig. Łukasiewicz, Lenartowicz, Fruchtmann, Turzański, Max, Zborowski, Jędrzejowicz, Wesołowski, Spławiński, Bieliński, Krukowiecki, Skałkowski, Zbrożek, Hoszard, Smolka."

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten będzie podług regulaminu traktowany. Jest interpelacya do Wydziału krajowego, pan sekretarz raczy ją odczytać.

P. sekretarz Kulczycki czyta:

„Interpelacya do Wydziału krajowego.

W sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. maja 1877 r. do 31. maja 1878 z departamentu I. jest wspomniane o kilku wypadkach ciężkiego uszkodzenia obłąkanych w Kulparkowie, które śmierć sprowadziły.

Ponieważ sprawa ta żywo zaniepokoiła opinią publiczną i stała się przedmiotem śledztwa karnego, niżéj podpisani zapytują Wydział krajowy:

1. Czy jest już jaki wynik ostateczny z śledztwa ces. król. sądu kryminalnego w téj sprawie?

2. Czy wskazówki dane przez Wydział krajowy Dyrekcyi szpitala obłąkanych w Kulparkowie, skutecznie powstrzymały tak srogie i karygodne postępowanie z chorymi, zostającymi pod opieką kraju.

Lwów, dnia 16. września 1878.

Władysław Koziebrodzki interpelant.

Dr. Teichmann, X. Sawa, Haller, Goldmann, Turzański, Smarzewski, Korytowski, Kamiński, Erazm Wolański, Abrahamowicz, Michał Popiel, Łukasiewicz, Zatorski."

JE. hr. Marszałek. Interpelacya ta jest dostatecznie poparta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Maarszłek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Z polecenia Wydziału krajowego mam zaszczyt odpowiedzieć na dopiéro co odczytaną interpelacyą:

Szanowni panowie interpelanci powiadają, że sprawa, którą w interpelacyi poruszyli, żywo zaniepokoiła opinią publiczną. Prawda! ja dodam więcéj, sprawa ta nietylko zaniepokoiła opinią publiczną, lecz oburzyła każdego uczciwego człowieka. Bo zaszły tam rzeczywiście wypadki, oburzające uczucie ludzkości.

Oprócz tych kilku zgrozę wywołujących faktów, zaszły tam jeszcze wypadki mniejszéj doniosłości, które przedstawiono w zbyt jaskrawém a nawet fałszywém świetle, przezco opinia publiczna w błąd wprowadzona została.

Dlatego pozwólcie panowie, że wam te smutne dzieje nieco obszerniéj przedstawię. Będę się trzymał ściśle przedmiotu. Niczego nie pominę, lecz także niczego nie dodam; będę się starał przedłożyć wam rzeczywistą prawdę.

Otóż w bieżącym roku zaszły w Kulparkowie następujące smutne wypadki: dnia 16. lutego zmarł Ignacy Czerwiński; sekcya okazała 6 żeber złamanych i wybroczyny w mózgu; d. 17. lutego zmarł Michał Kaliciak; sekcya okazała 3 żebra złamane i obrzęk płuc; sprawcą obu wypadków był posługacz Wrzeszcz, który przez dyrekcyą sądowi karnemu oddany i po przeprowadzeniu śledztwa z piérwszego zabójstwa Czerwińskiego uwolniony, a za drugie zabójstwo na 6 miesięcy ciężkiego aresztu skazany został.

W początkach marca zmarła nagle Feige Sass, sekcya wykazała, że się łupinami z jabłek udusiła; dyrektor doniósł o tém sądowi, prosząc o sekcyą sądową. Ośm dni leżał trup w trupiarni kulparkowskiéj. Po 8 dniach sąd odpowiedział, że nie znajduje powodu do śledztwa karnego, że więc sekcya sądowa nie odbędzie się. Dyrektor zarządził z urzędu swego sekcyą i okazało się, że przyczyną śmierci było to, co już przedtém nadmieniłem.

D. 18. marca zmarł Stanisław Kiss, sekcya okazała sińce, 9 żeber złamanych, ropień w opłucnéj i blizny po wrzodach kiłowych. Sprawcą był obłąkany Bohuń, który, broniąc się od natręctwa Kissa, rzucił go o kant stołu. Śledztwo jeszcze nieukończone; dlatego rezultatu ostatecznego podać

nie mogę. D. 14. lipca umarła Ołena Hupaluk, sekcya okazała dwa żebra złamane. Szalona ta miała w swoim szale zwyczaj stawać ciągle na głowie, a jak poświadczają służba i inne obłąkane spadła parę razy przy tych gimnastycznych ćwiczeniach ze stołu i zapewne w skutek tego poniosla uszkodzenia.

D. 28. lipca umarł Józef Gwiazdonik w kilka dni po przyjęciu go do zakładu. Za życia jeszcze skonstatowano, że ma jedno żebro niecałe; sekcya okazała, żebro spruchniałe (caries). Śledztwo sądowe jeszcze nieukończone. W czerwcu uderzył posługacz Diaczek chorego Rasia a na drugi dzień posługacz Mielnikiewicz chorego Stawarza; tak w jednym jak w drugim wypadku bez dalszych następstw dla chorych, a sprawcy oddani do sądu, zostali ukarani ośmiodniowym aresztem.

To są fakta, które rzeczywiście zaszły. Z wyliczenia ich widzicie, Panowie, że można je podzielić na dwie kategorye — na takie, gdzie sprawcami byli dozorcy czyli posługacze, i na takie, gdzie sprawcami byli sami chorzy. Do pierwszéj kategoryi należą sprawy Wrzeszcza, Diaczka i Mielnikiewicza.

Do drugiéj należy reszta faktów. Fakta piérwszéj kategoryi bezwarunkowo potępiam. Potępiam z całą stanowczością dzikość, barbarzyństwo i złe obejście się posługaczy z chorymi.

Jednakowoż jako okoliczność łagodzącą przytoczyć muszę, że posługacz taki znajduje się nieraz wobec siły zwiérzęcéj szalonego i nie zawsze może utrafić taką miarę siły, która właśnie potrzebną jest i wystarcza do poskromienia szalonego. Nie dziw, że czasem w użyciu téj siły przesadzi. Nie jest to usprawiedliwieniem, ale okolicznością łagodzącą.

Na szczęście i na chlubę ludzkości roczniki mało takich faktów dzikiego postępowania z nieszczęśliwymi wykazują.

Mam pod ręką 45. i 46. numer czasopisma lekarskiego „Prager medicinische Wochenschrift" z r. 1877, gdzie się znajduje artykuł „Ueber Unglücksfälle in Irrenanstalten". Nie będę go czytać bo artykuł jest obszerny i w języku niemieckim; jednakże pozwolę sobie przytoczyć niektóre wyjątki na dowód, że takie nieszczęśliwe wypadki nie tylko w Kulparkowie, ale we wszystkich innych zakładach się wydarzają.

Co do łamania żeber przez dozorców, dwa wypadki znalazłem: jeden w Twerze, gdzie posługacz obłąkanemu 23 żeber i obojczyk złamał, a drugi w Anglii w Lancaster, gdzie dwaj posługacze złamali obłąkanemu 12 żeber. Sprawiedliwość angielska wymierzyła im taką karę, na jaką zasługiwali a mianowicie każdemu po 7 lat ciężkiego więzienia.

Inne wypadki, gdzie chorzy byli przyczyną t. j. sprawcami nieszczęścia, cytuje dr. Smoler następujące:

W Pradze zabił chory, uchodzący za spokojnego, siekierą posługacza a chorego innego ranił.

W St. Georgen, około Beyreuth, odgryzł jeden obłąkany drugiemu siedzącemu w kaftanie pewną część ciała i zjadł. Usiłował dokonać to także na lekarzach i służbie powiadając, że jest od opatrzności przeznaczony dla odrodzenia ludzkości, i dlatego mięso ludzkie jeść musi.

W innym wzorowo urządzonym zakładzie, zabił chory, za spokojnego uchodzący, w przytomności dozorcy, drugiego chorego polanem drzewa, które wspólnie przepiłować mieli. Inny obłąkany zabił towarzysza suchotnika stołeczkiem z pod nóg aby go od mąk tego życia uwolnić, W Hanweld zabił w obecności komisyi nad domami dla obłąkanych jeden waryat drugiego. W Fischerton zabił obłąkany członka takiéj komisyi p. Lutwidge, wbiwszy mu ostry gwóźdź w skroń. Właściciel zakładu i posługacz byli obecni a przeszkodzić nie mogli. W Dundrum zgruchotał obłąkany drugiemu czaszkę polanem. W Lincu zabił toporem obłąkany obłąkanego. W Berlinie w Charité zabił chory Dyrsus stołkiem trzech kolegów śpiących z nim w jednéj sali. Także w Berlinie zabił jeden obłąkany drugiego przykrywką od wychodka.

W St. Getreu około Bambergu wpadł chory do kuchni, pochwycił nóż, zabił na miejscu parobka 13tu pchnięciami, przeskoczył mur, zabił leśnego. który mu wszedł w drogę i ranił syna jego. W Modenie zabił obłąkany drugiego. W Padwie jeden drugiego udusił. W Lenbus zdarzyły się dwa podobne przypadki. W Norwich wpadł obłąkany do oddziału chorych dzieci i zabił pięcioro kleszczami od ognia.

Dr. Falret opowiada, że w jednym z zakładów we Francyi obłąkany aptékarz, prosił każdego, kogo spotkał, ażeby go zabił. Natrafił nareszcie na kolegę, który się ofiarował zrobić mu tę przysługę i rzeczywiście zabrawszy cichaczem topór z kuchni, uciął koledze głowę. Aptékarz przygotował się do tego zdjęciem krawatki, kołnierza i pochyleniem głowy. Po dokonaniu tego zabójstwa ofiarował się sprawca uczynić to samo każdemu, ktoby tego żądał.

Pinet opowiada o obłąkanym w Bicetre, któremu się zdawało, że jest 4. osobą w Trójcy, powołanym odkupić swiat przez chrzest krwawy. Wystarał się o gnyp szewski i tym przebił dozorcę, dwom kolegom poderznął gardła i byłby tak daléj mordował, gdyby go nie związano.

Napadów na lekarze i nadzorców opowiada Dr. Smoler mnóstwo i tak: w Marsylii namówiło się dwóch padaczkowych, zabili 2 dozorców i uciekli. W St. Lazaro koło Reggio zabił obłąkany nadzorcę a drugiego ranił. W Caylus zabił obłąkany Dra. Prestat po trepanacyi instrumentem chirurgicznym w chwili zakładania opatrunku. W Hofheim umarł dyrektor Amelung z rany, zadanéj przez obłąkanego nożem w brzuch. W Innipeer Green zamordował waryat, który przedtém zamordował swoję matkę, dyrektora zakładu dr. Wilson. W Vaucluse zginął dr. Geofroy w wykonaniu obowiązku, z ręki obłąkanego. Taki sam los spotkał Dyrektorów zakładów w Awignon, w Mons, w Lucca i Somniéres. W Mosbach zastrzelił obłąkany dr. Ortlieba. W Rzymie, w Getyndze i w Wernek dokonali obłąkani krwawych napadów na dyrektorów lub lekarzy. W Leubus powiesiło się 6 obłąkanych na kaftanach. W Hamburgu powiesił się obłąkany starzec w przytomności trzech chorych. W Pradze wyskoczyła obłąkana z okna wobec 4 innych. W innym zakładzie udusił się obłąkany pod kołdrą swoją koszulą batystową, podczas kiedy dwóch posługaczy nad nim czuwało. W Charenton powiesił się obłąkany na zawiasie drzwi, za któremi Drowie Royer, Collard i Bleynie konsylium nad nim odbywali. Tyle z dzieła dr. Smolera, z własnéj zaś pamięci dodać mogę, że w Döbling zastrzelił się, były minister węgierski br. Seczeny, pomimo że miał dwóch dozorców, w Krakowie powiesił się ks. Słowiński w wychodku, podczas kiedy dozorca czekał na niego przed drzwiami. We Lwowie odgryzł obłąkany drugiemu nos. Otóż takie wypadki zdarzają się wszędzie. Nie jest to usprawiedliwieniem tego, co na Kulparkowie zaszło, jednak jest dowodem że takie wypadki, zdarzają się we wszystkich nawet wzorowo urządzonych zakładach dla obłąkanych.

Zapytacie panowie zapewne, jakim sposobem mogą zajść takie wypadki w dobrze urządzonym zakładzie przy należytym nadzorze? Odpowiém na to wskazówką na doświadczenie wszystkich psychiatrów i właścicieli zaakładów wszystkich krajów i czasów, którzy się w tém zgadzają, że takie nieszczęścia wydarzały się od czasu, jak zakłady dla obłąkanych istnieją i zdarzać się będą, dopóki takie zakłady istnieć będą. Usunięcie tych nieszczęść nie leży w ludzkiéj mocy, ale starać się powinniśmy, aby były jak najrzadsze i jak najrzadziéj się wydarzały. To też Wydział krajowy skierował swą czynność w tym kierunku, aby zbadać przyczyny wypadków i usunąć je na przyszłość. Co do przyczyn, jestem tego przeświadczenia, że są trzy główne przyczyny tak częstych wypadków — pierwszą: jest zła służba, — drugą: przepełnienie zakładu, a trzecią: niedostateczny nadzór.

Złą jest służba dlatego, bo jest za mało liczną i za mało inteligentną. Mogę panom cyframi udowodnić, że mniéj jest posługaczy na Kulparkowie, jak w innych zakładach. W Wiédniu na 500 chorych jest 120 posługaczy — t. j. 1 posługacz na 4 chorych; w Illenau na 500 chorych jest 150 posługaczy — t. j. jeden posługacz na 3 chorych. W Charenton na 600 chorych jest 135 posługaczy i 20 Sióstr — t. j. jeden sługa na 4 chorych. W Passy ma dr. Blanche więcéj służby niż chorych. Dr. Neumann powiada, że jeden dozorca nie może więcéj chorych obsługiwać nad 5; toż samo Oegg. Kelp i Eskirot żądają na 60 chorych — 20 służby t. j. jednego na trzech chorych. W Frankfurcie i Sonnenstein wypada jeden posługacz na czterech chorych. W Wernek, Sachsenberg, Winenthal wypada jeden posługacz na 6 chorych i to jest ta minimalna liczba, którąśmy od 1. września b. r. w Kulparkowie przyjęli, bo dotąd był tam na 7 chorych jeden posługacz.

Że służba mniéj jest intelegentna a przynajmniéj niedostatecznie inteligentną, znajduję w tém, że jest źle płatną; bo jużci za 6 — 7 zlr. miesięcznie człowiek choćby trochę wykształcony nie poświęci się na tak ciężką służbę. Dzieje się zatém, że służba rekrutuje się z wyrzutków, którzy już gdzieindziéj lżéjszéj służby dostać nie mogą — a jak się trafi któremu lepsza służba, to opuszcza Kulparków zaledwie się trochę poduczył. Dowodem tego jest iż prócz jednego posługacza, który 12 lat zostaje wiernym domowi obłąkanych, nie ma żadnego innego, któryby dłuższy czas tam przebywał; drugi posługacz jest lat tylko 3, a reszta rok, pół roku lub kilka miesięcy.

Temu staramy się zaradzić, ustanawiając od 1. września b. r. 4 kategorye służby z płacą od 7 — 15 złt. miesięcznie. Prócz tego uważamy za dobre zainteresować służbę zabezpieczeniem ich przyszłości, aby w zakładzie dłużéj pozostawali i wno-

simy, abyście panowie byli łaskawi przyznać im prawo prowizyi za 10, 20 lub 30 lat przebytéj służby. Ażeby zaś służbę uczynić troszeczka inteligentniejszą, poleciliśmy dyrektorowi zakładu, ażeby zaprowadził systematyczną naukę dla posługaczy i rzeczywiście ta się odbywa. Drugą przyczyną wypadków wspomnianych jest przepełnienie zakładu. W zakładzie naszym znajduje się obecnie 460 chorych. Z tych połowa chorych t. j. 230 kobiet mieści się w jednéj połowie zakładu a w drugiej połowie mieści się w oddziale męskim oprócz 230 chorych, także pomieszkanie dyrektora, wszystkie kancelarye, pomieszkanie dwóch pisarzy, dwóch kapelanów i warsztaty, które tam być nie powinny, bo zabierają miejsce obłąkanym. Widzicie panowie, że przy takim nawale chorych w tak szczupłych miejscowościach nadzór nie może być ściśle wykonany. Otóż temu chcemy zaradzić przedłożeniem wniosku Wys. Izbie o wybudowanie domu administracyjnego, przez co z budynku dla chorych usunie się wszystkie kancelarye i mieszkania funkcyonaryuszów, a zrobi się miejsce dla chorych.

Na razie zanim dom administracyjny stanie, staraliśmy się jako tako złemu zaradzić przez to, żeśmy trzy piwnice czyli sutereny na tymczasowe warsztaty adaptować kazali a mianowicie na szewski, krawiecki i introligatorski.

Muszę także wspomnieć o separatkach, które swojego czasu tyle złéj krwi narobiły. Otóż separatki są to małe pokoiki, w których się umieszcza szałowych, nie dających się innym sposobem uspokoić. Trzeba wiedzieć o takich separatkach, że np. w Anglii doktor Conolly żąda, aby w jego zakładzie było separatek na $^2/_3$ części wszystkich chorych a doktor Bucknill liczy tylko $^1/_3$ separatek dla wszystkich chorych. U nas zaś w Kulparkowie mamy na 460 chorych wszystkiego 20 separatek.

W 20 separatkach nie mogą się pomieścić wszyscy szałowi. Cóż z tymi się robi, którzy w szał wpadną, wtedy gdy wszystkich 20 cel jest zapełnionych? Oto ubiera się ich w kaftany i umieszcza w osobnym korytarzu pod nadzorem kilku dozorców. — Jestto wyjątek ze systemu bezprzymusowego, który teraz prawie wszędzie jest przyjęty, wyjątek konieczny z położenia, w jakiém się znajduje zakład Kulparkowski dla braku separatek. Te separatki w różnych krajach różnie są urządzone. U nas jest przyjęty system praktykowany w Belgii t. j. że separatki dostają światło drugorzędne z korytarza a nie wprost z pola. Gdzieindziéj w Niemczech i w Wiédniu jest inny system przyjęty: tam mają one światło pierwszorzędne, okno jest wysoko tak, że chory nie dostanie, ale światło przychodzi wprost z pola; jest jednak takie urządzenie okiennic, że pokoik da się zupełnie zaciemnić albo troszkę tylko lub zupełnie odwidnić. Tak urządzonych separatek u nas nie ma. Sądziłem, że jak przeniesiemy warstaty do odrębnego budynku, to da się z tych sal, w których dotychczas umieszczone były warstaty, urządzić kilka takich separatek. Jednakże przekonałem się, że nie można tego przeprowadzić tak, aby były odpowiedne celowi.

Trzecią przyczyną, jak powiedziałem, jest niedostateczny nadzór lekarski. Nie powiadam ja przez to aby lekarze, którzy są w Kulparkowie nie wypełniali swoich obowiązków. Owszem muszę przyznać, że z całém poświęceniem wykonują te obowiązki. Mam tu na myśli nadzór niedostateczny w tém, że lekarzy jest za mało, aby wszelkim wymogom zadość uczynić. Wydział krajowy wnosi więc tego roku, abyście Panowie pozwolili zamiast jednéj trzeciéj posady lekarza zrobić z niéj dwie.

Nareszcie oświadczyć muszę, że Wydział krajowy, pomny swojego obowiązku, przedewszystkiém będzie miał na oku dobro zakładu krajowego i dobra tego zakładu nie poświęci z pewnością dla jakichkolwiek względów osobistych, ale z drugiéj strony Wydział krajowy nie może karać funkcyonaryuszów za winy, których nie popełnili, a które im imputuje czy to prywata, czy zawiść czy nareszcie zemsta. —

Po tém wyjaśnieniu przystępuję do kategorycznéj odpowiedzi na pytanie przez interpelantów postawione. Zapytują panowie, czy jest jaki wynik ostateczny śledztwa przeprowadzonego w c. k. Sądzie karnym. Z przemówienia mojego dowiedzieliście się panowie że jedna tylko sprawa t. j. sprawa Wrzeszcza sądownie ukończoną została tém, że Wrzeszcz został skazany na sześć miesięcy ścisłego aresztu. Akta, których zażądał Wydział krajowy od Sądu z całą gotowością zostały nam przesłane, jednakże nieznaleźliśmy w nich podstawy do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw któremukolwiek z funkcyonaryuszy naszych. Inne sprawy nie są jeszcze załatwione w Sądzie.

Powtóre pytają panowie, czy wskazówki dane przez Wydział krajowy dyrekcyi szpitala obłąkanych w Kulparkowie skutecznie powstrzymały tak srogie postępowanie z chorymi zostającymi pod opieką kraju. Polecenie nasze wyszło w maju a potém już nie było takich zajść prócz wypadku, który jak panowie słyszeli zaszedł w czerwcu i to był

wypadek nie z winy dozorcy. — Zresztą wskazówki nie tyle były poleceniem ile raczéj przypomnieniem rozporządzeń statutu. W statucie zakładu bowiem wyrażono, co dyrektor z każdym wypadkiem obowiązanym jest zrobić. Przypomnieliśmy więc dyrektorowi że w każdym wypadku śmierci lub obrażenia cielesnego chorych winien o tém donieść Sądowi karnemu. Co téż rzeczywiście czyni.

Skończyłem.

Poseł hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł hr. Krukowiecki ma głos.

Poseł hr. Krukowiecki. Chciałbym wniosek uczynić, ażeby nad odpowiedzią na interpelacyą, mogła być dyskusya przeprowadzona dla objaśnienia jeszcze niektórych kwestyj.

JE. hr. Marszałek. Taki wniosek może być uczyniony tylko przez 15tu posłów. Zapytuję tedy, czy jest 15 posłów, którzy popiérają wniosek posła hr. Krukowieckiego na otwarcie dyskusyi nad tą interpelacyą? Kto wniosek popiéra zechce powstać? (Dostateczna ilość wstaje). Jest poparty. Podług regulaminu wniosek taki może przyjść pod uchwałę bez żadnéj dyskusyi i może być zarazem uchwaloném, czy rozprawa otwarta ma być przeprowadzoną na tém samém posiedzeniu lub na następném. Zapytuję tedy naprzód, czy wysoka Izba przyjmuje wniosek, żeby w ogóle była otworzona dyskusya nad tą interpelacyą? Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, żeby zechcieli powstać (większość wątpliwa). Proszę o próbę przeciwną. Panowie, którzy są wnioskowi przeciwni, zechcą powstać (mniejszość). Wniosek jest przyjęty 48 głosami przeciw 32 gł.

Teraz upraszam tych panów, którzy są zatém, ażeby rozprawa dzisiaj się odbyła, aby zechcieli powstać (większość). Jest większość; a zatém przeprowadzenie rozprawy téj będzie ostatnim przedmiotem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Są jeszcze 2 interpelacye należycie poparte. Proszę p. sekretarza o odczytanie ich.

Sekretarz hr. Stadnicki (czyta):

Interpelacya

Podczas zeszłorocznych posiedzeń Sejmu, podał Wydział Rady powiatowéj liskiéj, na moje ręce prośbę, aby droga powiatowa baligrodzka, któréj budowę wysoki rząd dla względów strategicznych obecnie wykończa, drogą państwową uznaną i kosztem rządu utrzymywaną była, prośbę tę przekazał Sejm wysokiemu Wydziałowi.

Wysoki Wydział krajowy, jak świadczy sprawozdanie Wydziału strona 55. odniósł się w téj sprawie do c. k. rządu z zaleceniem odbioru drogi baligrodzkiéj w zarząd państwowy.

Gdy Wysoki Wydział krajowy dotychczas odpowiedzi nie otrzymał, budowa zaś drogi jest na ukończeniu, a fundusz budowy tak dalece wyczerpany, że od 1. października niema pieniędzy dla zapłacenia służby drogowéj.

Gdy powiat nie jest w stanie i nie ma obowiązku głównie dla celów strategicznych kosztem c. k. rządu i kraju nakładem 75.000 złt. zbudowaną drogę nadal utrzymywać.

Interpelujemy p. komisarza rzadowego:

1. Czy wysoki rząd powziął w téj sprawie jaką decyzyą, a jeżeli nie

2. Czy jest nadzieja, aby droga ta w zarząd państwowy odebraną została.

Lwów 19. września 1878.

Teofil Żurowski, interpelant.

Alfons Czaykowski, Hr. Mycielski, Mochnacki, Haller, Stanisław Matkowski, Franciszek Jasiński, Felix Pławicki, Gross, Hoppen, Walery Brzozowski, J. Stadnicki, Emil Torosiewicz, Jan Jocz, Jaworski.

Interpelacya do pana komisarza rządowego.

Rada państwa uznała drogę powiatową Żmigród Grabską za drogę państwową już przed wielu laty. W c. k. Namiestnictwie zostały plany i kosztorysy téj drogi już przed kilkoma laty wypracowane, a ponieważ utrzymanie téj drogi przechodzi możność powiatu, podpisani, ośmielają się zainterpelować pana komisarza rządowego: Dla czego wysoki rząd nie odbiéra téj drogi w własną administratycyą.

Ig. Łukasiewicz, interpelant.

Franciszek Jasiński, Waygart, Piotr Olejnik, K. Ochrymowicz, M. Lityński, Gedel, A. Gorayski, Józef Jasiński, Goldmann, Fruchtmann, A. Krukowiecki, Tyszkiewicz, ks. Jan Kitrys, J. Łazarski, Lenartowicz, Wasilewski, Wojciech Dzieduszycki, Władysław Koziebrodzki.

JE. hr. Marszałek. Obydwie te interpelacye doręczone zostaną p. komisarzowi rządowemu. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku, który został podany do laski.

Sekretarz hr. Stadnicki (czyta):

„Wniosek!

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

ustawę o zniesieniu prawa propinacyi w król. stoł. mieście Lwowie według załączonego pod *A.* projektu.

Aleksander Jasiński. wnioskodawca.
(24. podpisów)"

JE. hr. Marszałek z tym wnioskiem postąpię według regulaminu.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

Poseł ks. Czartoryski. Z upoważnienia komisyi kultury kraj. wnoszę, aby wysoka Izba raczyła wybrać jeszcze jednego członka do téj komisyi, a powodem tego jest ta okoliczność, że jeden z członków komisyi naszéj nietylko, że ze względu na stan zdrowia otrzymał urlop trzytygodniowy, ale według nowszych wiadomości, jest wątpliwą rzeczą, czy będzie mógł przybyć podczas trwania sesyi sejmowéj. Zdaje mi się, że ta okoliczność dostatecznie uzasadnia żądanie wyboru jeszcze jednego członka do uzupełnienia téj komisyi.

W razie przychylenia się do tego wniosku, chciałbym jeszcze drugi, ewentualny wniosek uczynić, tj. o uzupełnienienie dzisiejszego porządku dziennego tym sposobem, ażeby marszałek postawił na dzisiejszém posiedzeniu wybór tego członka dla tego, że przez parę dni nie będzie posiedzenia; a gdyby nastąpił jeszcze dzisiaj nowy wybór, członek ten mógłby już brać udział w naradach komisyi, która ma bardzo wiele ważnych spraw przydzielonych.

JE. hr. Marszałek. Więc jest wniosek ks. Czartoryskiego z dwóch części złożony:

1) żeby komisya kultury krajowéj uzupełnioną została wyborem jednego członka;

2) ażeby wybór nastąpił w dniu dzisiejszym tym sposobem, że porządek dzienny będzie uzupełniony przez wybór tego, dodatkowo wybrać się mającego członka komisyi kultury krajowéj. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy zgadzają się, żeby wybrany został jeszcze jeden członek do komisyi kultury krajowéj, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się na drugi wniosek p. Czartoryskiego, żeby ten wybór jeszcze dziś nastąpił i w ten spocób komisya została uzupełnioną, zechcą rękę podnieść. (większość). Przyjęty. Zawiadamiam wysoką Izbę, że następujące komisye się ukonstytuowały.

Komisya petycyjna, wybierając przewodniczącym posła Golejewskiego, zastępcą przewodniczącego p. Jana Czaykowskiego, sekretarzem p. Lenartowicza. Komisya statutowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Paszkowskiego, sekretarzem p. Pilata; komisya prawnicza — wybiérając przewodniczącym p. Kowalskiego, zastępcą przewodniczącego p. Waygarta, sekretarzem p. Zatorskiego.

Co do porządku dziennego oświadczam, że po wyczerpaniu tego porządku, który jest podany do wiadomości wys. Izby, przedsięwezmę wybór dodatkowy do komisyi kultury krajowéj, a następnie otworzę dyskusyą nad odpowiedzią na interpelacyą posła Koziebrodzkiego. Z porządku dziennego następuje tedy pierwsze czytanie sprawozdania czytania Wydziału krajowego o budowie domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. Spr. poseł Hoszard.

Sprawozd. p. Hoszard: Wnoszę, aby tę sprawę odesłać do komisyi szpitalnéj. **Ob. Al. 44.**

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem do komisyi szpitalnéj, raczą rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Podkamieniu, sprawozdawca p. Podlewski. **Ob. Al. 45.**

Sprawozd. p. Podlewski. Wnoszę o odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy głosu nikt nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, żeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego przypada pierwsze czytanie wniosku p. ks. Chełmeckiego w przedmiocie pomnożenia urzędników sądowych i sprostowania operatów katastralnych w celu spiesznego wykonania ustawy hipotecznéj. **Ob. Al. 46.**

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Podczas ostatniéj sesyi sejmowéj pozwoliłem sobie był przedłożyć wysokiéj Izbie wniosek dotyczący wykonania ustawy hipotecznéj z r. 1874. Wniosek ten przekazany był komisyi prawniczéj, która o nim w swoim czasie stosowne sprawozdanie wygotowała. Atoli dla braku czasu nie mogło sprawozdanie to przyjść pod obrady wys. Izby.

Ważność tego wniosku, ze stosunków kraju naszego wypływająca, skłoniła mię, żem go obecnie ponownie przedłożył wys. Izbie.

Na poparcie takowego nie będę wiele motywów przytaczał. Nadmienię tylko, że, jak powszechnie wiadomo, zaprowadzenie kas pożyczkowych i kas zaliczkowych wtedy jedynie przyniesie istotny pożytek dla kraju, jeżeli ukończoném zostanie urządzenie ksiąg hipotecznych. Atoli zastanawiając się nad tém, co dotąd w téj mierze zdziałano, przychodzę do przekonania, że zaledwie przyszła generacya mogłaby oglądać ukończenie dzieła, gdyby takowe i nadal tak słabemi siłami prowadzone było. Panowie! Zaprowadzenie ksiąg hipotecznych jest dziełem ogromnéj doniosłości, ale zarazem dziełem, olbrzymiéj wymagającém pracy. Słabemi siłami dzieła tego nie dokonamy!

Nader ważną jest rzeczą, co komisya prawnicza w téj mierze w swém sprawozdaniu nadmienia.

„Jakkolwiek wysoki Sejm uchwałą z 1. kwietnia 1876 wezwał już wysoki c. k. rząd, ażeby przyspieszono wykonanie ustawy hipotecznéj i jakkolwiek Wydział krajowy, wykonując tę uchwałę, nic ze swéj strony nie zaniedbał, by spowodować wysoki c. k. rząd do raźniejszego postępowania w téj sprawie i chociaż w skutek tego wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa odezwą z 11. kwietnia 1877 l. 2654 Wydziałowi krajowemu oznajmić raczyło, że wysokie c. k. Ministerstwo Sprawiedliwości w celu wprowadzenia w życie ustawy hipotecznéj, utworzyło 22. posad adjunktów sądowych i 21. posad płatnych auskultantów, że także z nadzwyczajnéj dotacyi w ilości 400.000 złt. przeznaczyło w r. 1875 corocznie po 106.000 złt. na pokrycie wydatków połączonych z założeniem ksiąg hipotecznych w Galicyi i na Bukowinie — to przecież nie daje się do téj chwili spostrzegać postęp w tych pracach taki, ażeby spiesznego załatwienia onych spodziewać się można, szczególnie, gdy w bardzo wielu powiatach naszego kraju tych czynności jeszcze wcale nie rozpoczęto, a w tych, w których je rozpoczęto, ograniczyły się one do czynności przygotowawczych“.

Nie potrzebuję dowodzić, że im dłużéj przeciągać się będzie czynność zaprowadzenia ksiąg hipotecznych, na tém większe trafiać musi trudności i tém większe oczywiście za sobą pociągnie koszta. Wypływa to z wolności dzielenia gruntów i ze szybkiéj zmiany właścicieli poszczególnych posiadłości.

Chcąc złemu skutecznie zaradzić, nie ma innego sposobu, jak do zaprowadzenia ksiąg hipotecznych taką ilość urzędników wyznaczyć, któraby zadaniu w jak najkrótszym czasie podołała. Do tego zdąża mój wniosek, który właśnie rozdanym jest szanownym panom.

Tusząc sobie, że wysoka Izba przyjmie życzliwie ten tak naglący wniosek, upraszam o odesłanie go do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Wnioskodawca żąda, żeby wniosek jego odesłany był do komisyi prawniczéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

W porządku dziennym pominięto pierwszy przedmiot tj. pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do zmiany §. 58. ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. lipca 1876. Ob. Al. 47.

Sekretarz p. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę, aby przedłożenie to odesłano do komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość) Przyjęto. Przystępuję do wyboru jednego członka komisyi lustracyjnéj. Na skrutatorów zapraszam panów: Wolańskiego Mikołaja, Kowalskiego, Raciborskiego, Gorayskiego i Korytowskiego. Upraszam o zebranie kartek.

(Skrutatorowie zbierają kartki. Po upływie przerwy.)

Przychodzimy do dalszego porządku dziennego. Zawiadamiam panów, że sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy zezwalającéj gminie Radymno na pobór opłat od słodzonych napojów z powodu pewnych niedokładności w expedycyi musi zejść z porządku dziennego i przyjdzie dopiéro na porządek dzienny jednego z przyszłych posiedzeń.

Przychodzi z kolei (czyta): Sprawozdanie Wydziału krajowego o nadanie gminie Manastyrsko prawa do poboru 100% do datku do podatku konsumcyjnego od mięsa. Sprawozdawca p. Smolka.

Sprawozdawca p. Smolka. Na posiedzeniu 10. sierpnia roku zeszłego upoważniony został Wydział krajowy, aby w sprawach mniejszéj wagi, a mianowicie zaś gdy idzie o dozwolenie dodatków do podatków i opłat gminnych przedstawiał wysokiéj Izbie projekt bez drukowania. Taka uchwała zapadła także co do spraw mytniczych. Otóż wnoszę imieniem Wydziału krajowego, aby nad tem sprawozdaniem Wydziału krajowego przystąpić zaraz do drugiego czytania bez drukowania tego sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Sprawozdawcy aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Wysoki Sejmie!

Gmina Manastyrsko, tworząca przedmieście Kosowa, w powiecie kosowskim, uchwaliła pobierać przez lat (6) sześć 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa, na pokrycie zwiększonych wydatków szkolnych i kosztów sprawienia 18 latarń, nie mniéj oświetlania onychże i prosi wysoki Sejm o zezwolenie na pobieranie tego dodatku gminnego.

Gdy potrzeba jest istotną, innych źródeł do pokrycia niema, w téj gminie 16% dodatek do podatków bezpośrednich na potrzeby gminy, a 42% na pokrycie wydatków szkolnych opłacanym bywa a Rada powiatowa popiéra w całéj osnowie prośbę Rady gminnéj; przeto wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie Monastyrsko, powiatu kosowskiego, zezwala się pobierać w latach: 1878, 1879, 1880, 1881, 1882 i 1883 na pokrycie wydatków gminnych 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikł głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje (czyta): Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru mytniczego. Sprawozdawca p. Badeni.

P. Łukasiewicz Ignacy. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Łukasiewicz ma głos.

P. Łukasiewicz. W komisyi drogowéj, słyszę, objawiły się zdania, że przez myto utrudnia się komunikacya i że się odciąga siły robocze od pracy itp. Aby już raz ta sprawa należycie była załatwioną wnoszę, żeby sprawę udzielania prawa do poboru myt odroczyć, aż dopóki ustawa drogowa przez wys. Izbę nie będzie uchwaloną.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść (popiera dostateczna liczba posłów). Poparty.

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Chciałem się tylko co do motywum p. Łukasiewicza oświadczyć, mianowicie co do tego, jakoby w komisyi drogowéj objawiały się zdania przeciwne mytom.

Otóż muszę powiedzieć, że w tym względzie nie były żadne zdania objawiane, ani téż nie były prowadzone podobne dyskusye.

P. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Myślę, że dopóki nowa ustawa drogowa nie jest wniesioną, nas obowiązuje to prawo co do myt, jakie jest i musimy tak postępować, jak to prawo nas obowiązuje. Mnie się zdaje, że dotąd nie ma żadnych odnoszących się do zmiany tego prawa wniosków, dlatego musimy tak postępować jak dotąd. Jestem więc przeciwny wnioskowi p. Łukasiewicza.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. Czy jakie zdania w komisyi drogowéj, pod tym względem były objawiane, nie wiém. Wiém tylko, że ustawa o mytach nie ma nic wspólnego z ustawą drogową i że w nowym projekcie ustawy drogowéj nie ma mowy o mytach. Jakakolwiek tam decyzya zapaść może, to ten przedmiot na porządek dzienny żadnego nie ma wpływu.

JE. hr. Marszałek. Kto się zgadza z wnio-

skiem p. Łukasiewicza, raczy wstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wdziału krajowego o odnowieniu koncesyi na pobór opłat mytniczych przy drogach powiatowych: chrzanowskiéj i trzebińsko-lgockiéj.

Wysoki Sejmie!

Drogi powiatowe chrzanowska i trzebińsko-lgocka, omycone są na podstawie koncesyi, uchwalonych przez wysoki Sejm i sankcyonowanych Najwyższém postanowieniem.

Przy drodze chrzanowskiéj istnieją dwie stacye dla poboru myta drogowego, jedna w Libiążu małym około Leśniczówki, druga zaś w Bóbrku: prócz tego przy téjże drodze jest trzecia stacya dla myta przewozowego przez Wisłę w Bóbrku.

Przy drodze trzebińsko-lgockiéj jest jedna stacya drogowa w Myślachowicach.

Każda z poszczególnionych stacyi posiada taryfę z wymiarem po dwa (2) c. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, to jest, z wymiarem najniższym, dla dróg krajowych przepisanym.

Termin nadanych koncesyi upłynął w pierwszéj połowie bieżącego roku i dla tego Wydział powiatowy, imieniem Rady powiatowéj, jeszcze w r. z. prosił o odnowienie prawa mytniczego, podług dotychczasowego rozkładu stacyi i z zastosowaniem tych samych taryf.

Powody, dla których pierwotne omycenie dróg pomienionych nastąpiło, w niczém nie zostały zmienione, przeciwnie, konieczność utrzymania tych komunikacyi w dobrym stanie jest uwidocznioną, a przytém Wydział powiatowy wykazał, że dochód ogólny z myta wypada przeciędiowo rocznie na kwotę 950 złt., gdy tymczasem wydatki na utrzymanie przedmiotów omyconych dochodzą rocznie do 3.250 złt.

W takich okolicznościach Wydział krajowy oświadcza się za przedłużeniem posiadanych koncesyi na dalsze lat pięć i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowéj chrzanowskiéj dalszego prawa do pobiérania opłat mytniczych przy drogach powiatowych: chrzanowskiéj i trzebińsko-lgockiéj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj chrzanowskiéj, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo pobiérania myta drogowego, a to:

a) na drodze powiatowéj chrzanowskiéj, przy dwóch rogatkach:

1. w Libiążu małym około Leśniczówki;
2. w Bóbrku na Budzowach;

b) na drodze powiatowéj trzebińsko-lgockiéj, przy jednéj rogatce we wsi Myślachowicach;

c) nareszcie również na dalsze lat pięć nadaje się prawo do pobiérania myta przewozowego przez rzékę Wisłę, w Bóbrku, przy drodze powiatowéj chrzanowskiéj, pod warunkiem utrzymywania przedmiotów omyconych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłaty mytnicze, na każdéj z poszczególnionych w Art. I. rogatek drogowych, pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct. (dwa).

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 ct. (jeden).

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ ct. (pół).

Na stacyi zaś przewozowéj w Bóbrku myto pobiéraném będzie podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, od konia wierzchowego, wołu pędzonego na rzeź lub w jarzmie, od krowy, bujaka i trzylatka 2 (dwa) ct.

b) od źrebięcia do lat dwóch, od cielęcia niżéj dwóch lat, od świni, owcy, kozy 1 (jeden) ct.

c) od każdéj osoby jadącéj lub pieszo, wyjąwszy woźnicę lub jeźdzca na koniu 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Jasiński Józef. Proszę o przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie téj uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nię żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się z tą formą głosowania zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Ci Panowie, którzy przyjmują tę uchwałę en bloc, zechcą rękę podnieść (większzść). Jest przyjęta.

P. Jasiński Józef. Wnoszę o przyjęcie téj ustawy w trzeciém czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Ci Panowie, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Ci Panowie, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania. zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowéj brzeskiéj prawa do pobiérania myta mostowego na Uszwicy pod Dołęgą.

Wysoki Sejmie!

Na drodze powiatowéj z Wrzępi do Woli przemykowskiéj, skutkiem obwałowania rzéki Uszwicy i na wezwanie c. k. Władzy rządowéj, postawiony został na téjże rzéce most nowy, kosztem funduszu powiatowego, a mianowicie z dodatków powiatowych na lata 1876 i 1877.

Most ten, pod względem technicznym wykończony dokładnie, ma długości 54 m. b.

Koszta budowy wynoszą 5.407 złt.

Koszta rocznego utrzymania obliczone są na 722 złt. Nadto powiat brzeski prowadzi budowę trzech dróg powiatowych, przeciążony jest zatém wydatkami drogowymi.

Skutkiem tego Wydział powiatowy na podstawie uchwały Rady powiatowéj, prosi o udzielenie koncesyi mytniczéj, z zastósowaniem taryfy przy drogach krajowych praktykowanéj, i oblicza w tym razie dochód roczny na 400 do 500 złt., co niepokryłoby nawet kosztów utrzymania mostu.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do prośby Wydziału i Rady powiatowéj i powziąć następującéj treści uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowéj w Brzesku prawa do pobiérania myta mostowego na Uszwicy pod Dołęgą.

Zgodnie z wnioskiem Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Brzesku, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta mostowego na rzéce Uszwicy pod Dołęgą, przy drodze powiatowéj z Wrzępi do Woli przemykowskiéj, pod warunkiem utrzymania tego mostu w dobrym stanie kosztem funduszów powiatowych.

Art. II.

Opłatę mytniczą pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wiérzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego; zaś cielęta, żrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane przepisy o uwolnieniu od opłaty i o zniżeniu takowéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę o przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie téj uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujęmy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy się z tą formą głosowania zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Ci Panowie, którzy przyjmują tę uchwałę en bloc, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę o przejście do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Ci Panowie, którzy się zgadzają na trzecie czytanie bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Ci Panowie, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o odnowieniu koncesyi na pobór myta mostowego w Hrebenowie powiatu stryjskiego.

Wysoki Sejmie!

Most w Hrebonowie na rzéce Opór, mający długości około 48 m. b., położony jest przy drodze gminnéj, prowadzącéj z Hrebenowa do gościńca cesarskiego stryjsko-węgierskiego.

Z powodu zupełnego ubóstwa gminy most ten zbudowany został kosztem funduszu powiatowego w kwocie 617 zł. 50 ct., i z subwencyi udzielonéj przez Wydział krajowy w kwocie 400 zł.

Rada powiatowa stryjska uchwałą z dnia 23. maja 1873 r. pragnąc utrzymać budowę w dobrym stanie, i z uwagi na ważność komunikacyi, uznała most hrebenowski za powiatowy, pod warunkiem, że otrzyma koncesyą mytniczą na przeciąg lat 10.

Koncesya rzeczona, przyznana została funduszowi powiatowemu ustawą krajową, sankcyonowaną Najwyższém postanowieniem z dnia 17. kwietnia 1874 r., lecz tylko na lat cztery, i z zastrzeżeniem zwrotu funduszowi krajowemu otrzymanéj subwencyi; termin zaś koncesyi upłynął w połowie b. r.

Jeszcze w r. z. Wydział powiatowy wykazał: że z powodu podwójnéj powodzi w r. 1877 wydano na reparacye 300 zł.;

że dawniejsze reparacye kosztowały 46 zł.;

że nielicząc bezpłatnie przez obszar dworski dostarczonego materyału, lecz doliczając subwencyą 400 zł. zwróconą już rzeczywiście Wydziałowi krajowemu, pierwotne koszta budowy wynoszą 1017 zł. 50 ct., czyli że fundusz powiatowy poniósł dotąd wydatek w kwocie 1363 zł. 50 ct., gdy tymczasem cztéroletni dochód z myta uczynił tylko kwotę 502 zł.

Prosi zatém Wydział powiatowy o odnowienie koncesyi z zachowaniem dotychczasowéj taryfy to jest 3 ct. od jednéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, a więc niższéj stosunkowo od taryf krajowych.

Zważywszy przytoczone okoliczności, i z uwagi na prawdopodobną potrzebę dalszych reparacyi mostu hrebenowskiego, Wydział krajowy oświadcza się za uwzględnieniem obecnego przedstawienia i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowéj w Stryju dalszego prawa do pobierania myta mostowego na rzéce Opór w Hrebenowie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Stryju, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na dalsze lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do poboru myta od mostu w Hrebenowie na rzéce Opór, przy drodze gminnéj, do gościńca cesarskiego stryjsko-węgierskiego prowadzącéj, pod warunkiem utrzymania tego mostu w dobrym stanie kosztem własnym.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 3 (trzy) ct.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cnt.

c) od pięciu sztuk bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz i nierogacizny i t. p. 1 (jeden) ct.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty i o zniżeniu takowéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa szczegółowa otwarta.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie téj uchwały eu bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie téj uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto się z tą formą głosowania zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. hr. Władysław hr. Badeni. Wnoszę o przejście do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Ci Panowie, którzy się zgadzają na trzecie czytanie bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Ci Panowie, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego o odnowienin koncesyi na pobór myta przy drodze powiatowéj bogumiłowicko zakluczyńskiéj.

Wysoki Sejmie!

Droga powiatowa bogumiłowicko - zakluczyńska na przestrzeni 21 kilometrów omyconą jest w moc ustawy krajowéj, sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z dnia 17go kwietnia 1874 z taryfą 4. c. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, opłata zatém jest niższą, aniżeli przy drogach krajowych.

Termin téj koncesyi upłynął w połowie bieżącego roku, Rada więc powiatowa brzeska prosi o odnowienie koncesyi.

Dochód z myta przez czas koncesyi ubiegłéj uczynił kwotę 5369 złt. 75 ct.

Wydatki na utrzymanie drogi w tym peryodzie łożone wynoszą kwotę 11.797 złt. 57 ct.

Czyli dodano z funduszów powiatowych 6427 złt. 82 ct.

Nadto droga w stanie obecnym wymaga w kilku miejscach rekonstrukcyi, jak świadczy protokół spisany przez inżyniera i inspektora drogowego przy oględzinach w miesiącu czerwcu b. r.

W takim stanie rzeczy Wydział krajowy jest za przedłużeniem koncesyi i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

„Uchwała
o udzieleniu Radzie powiatowéj brzeskiéj dalszego prawa do pobiérania myta przy drodze powiatowéj bogumiłowicko - zakluczyńskiéj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Brzesku, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo pobiérania mytu drogowego przy drodze powiatowéj bogumiłowicko - zakluczyńskiéj, pod warunkiem utrzymania téj drogi własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta pobiérać należy podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztéry) ct.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydłu ciężkiego; zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tą formą głosowania zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. hr. Władysław hr. Badeni. Wnoszę o przyjęcie ustawy w trzeciém czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się zgadza na trzecie czytanie bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Ci Panowie, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowéj jasielskiéj, prawa do dalszego pobiérania myta przy drodze powiatowéj warzycko - lubelskiéj, oraz o nadanie nowéj koncesyi na pobór myta przy drodze frysztacko-brzosteckiéj.

Wysoki Sejmie!

Droga powiatowa warzycko - lubelska omyconą jest na podstawie ustawy, sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z dnia 17. kwietnia 1874 roku z opłatą po 4 ct. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu.

Termin koncesyi powyższéj upłynął w połowie b. r. Rada więc powiatowa prosi o odnowienie prawa mytniczego.

Dochód z tego myta przez czas pierwotnéj koncesyi czynił po 500 zł. rocznie, utrzymanie zaś drogi w dobrym stanie wynosiło przeciętnie po 1650 zł., a zatém dokładano z funduszów powiatowych około 1150 złt., przedłużenie zatém prawa mytniczego jest uzasadnione.

Oprócz tego myta Wydział powiatowy, imieniem Rady powiatowéj, prosi o nadanie nowego prawa do pobiérania opłaty mytniczéj przy nowo zbudowanéj drodze powiatowéj frysztacko - brzosteckiéj.

Droga ta podług protokołu odbiorczego ma długości 15½ kilometrów.

Koszta budowy są obliczone na 28.289 zł.

Roczne utrzymanie może wynosić około 1200 zł., które w połowie nawet nie będzie pokryte dochodem mytniczym, przy wysokości 4 centy w pierwszéj pozycyi.

Zważywszy przytoczone okoliczności, Wydział krajowy oświadcza się za prośbą Wydziału i Rady powiatowéj i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu Radzie powiatowéj jasielskiéj dalszego prawa do pobiérania myta przy drodze powiatowéj warzycko - lubelskiéj i o nadaniu téjże Radzie nowéj koncesyi na myto przy drodze powiatowéj frysztacko-brzosteckiéj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj jasielskiéj, w zastępstwie funduszu powiatowego, na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, nadaje się prawo pobiérania myta drogowego, jakoto:

1. przy drodze powiatowéj warzycko-lubelskiéj;

2. przy drodze powiatowéj frysztacko - brzosteckiéj.

Art. II.

Opłaty mytnicze, na każdéj z pomienionych dróg powiatowych, pobiérać należy przy jednéj rogatce podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu 4 (cztéry) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego; zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tą formą głosowania zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. hr. Władysław Badeni. Wnoszę o przyjęcie ustawy w trzeciém czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za trzeciém czytaniem bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni. (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowéj pilznieńskiéj dalszego prawa do pobiérania opłat mytniczych, przy drodze powiatowéj z Pilzna do Czarnéj i Radomyśla.

Wysoki Sejmie!

Rada powiatowa pilznieńska, w zastępstwie funduszu powiatowego, na mocy ustawy krajewéj sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z d. 17. kwietnia 1874. r. pobiéra opłaty mytnicze przy drodze powiatowéj z Pilzna do Czarnéj i Radomyśla, jako to:

1. myto drogowe w Pilznionku;
2. mostowe w Czarnéj;

wymiar taryfy na każdéj z tych stacyj jest najniższy, to jest od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 ct.

Termin pomienionéj koncesyi upłynął, Wydział więc powiatowy, imieniem Rady powiatowéj, prosi o odnowienie prawa mytniczego z zachowaniem taryf dotychczasowych.

Przestrzeń omyconéj drogi blisko 12 kilometrów; most omycony ma długości około 23 m. b.

Budowa tych przedmiotów, kosztowała 25.615. złt. — w któréj to kwocie mieści się subwencya z funduszów krajowych 6000 złt.

Dochód z myta po koniec r. 1877. uczynił 3.250 złt.

Wydatki drogowe i mostowe w tymże samym czasie wykazane są na 10.797 złt.

Prowadzona przytém być musi dalsza budowa téj drogi.

Zważywszy przytoczone warunki, Wydział krajowy jest za odnowieniem koncesyi i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą

uchwałę:

o udzieleniu Radzie powiatowéj pilznieńskiéj dalszego prawa do pobiérania opłat mytniczych przy drodze powiatowéj z Pilzna do Czarnéj i Radomyśla.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Pilznie, w zastępstwie funduszu powiatowego......., nadaje się na dalsza lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta, na drodze powiatowéj z Pilzna do Czarnéj i Radomyśla, przy dwóch rogatkach, jako to:

1. drogowego w Pilznionku;
2. mostowego w Czarnéj;

pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta przy każdéj z poszczególnionych rogatek pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) ct. Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego; zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Wł. hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tą formą głosowania zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Wł. hr. Badeni. Wnoszę o przejście do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przejściem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Stadnicki ma głos.

Sekretarz p. Jan hr. Stadnicki. Dla ułatwienia traktowania tych spraw, które bardzo wiele zabiérają czasu, proszę, aby sprawozdania względem udzielenia prawa do poboru myt, czytać jedno po drugiém i przy każdym wniosku zapytać się, czy kto głosu nie żąda; a jeżeli nikt nie zabiéra głosu i nie sprzeciwia się wnioskowi, natenczas, aby wszystkie uchwały, przeciw którym nikt nie będzie zabiérać głosu, razem wziąć pod głosowanie. To będzie uproszczeniem postępowania i obrad i wiele czasu nie zabierze.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby kolejno czytać wszystkie wnioski do ustawy, przy każdym zapytać się, czy kto głosu nie żąda, a jeżeli nikt nie zabiéra głosu, aby potem głosować razem nad wszystkimi wnioskami, przeciw którym nikt głosu nie zabiérał.

Kto popiéra ten wniosek formalny, zechce rękę podnieść (popiéra dostateczna liczba posłów). Jest dostatecznie poparty.

Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku p. Stadnickiego, aby zechcieli powstać (większość). Wniosek został przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni Wł. (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o wyjednaniu dla obszaru dworskiego łącznie z gminą w Radawie powiatu jarosławskiego prawa do pobiérania myta mostowego.

Wysokie Sejmie!

Obszar dworski w Radawie, ustawą krajową sankcyonowaną Najwyższém postanowieniem z dnia 12. lipca 1870. r. miał sobie nadane prawo do pobiérania myta od mostu na rzéce Lubaczówce, wraz z mostem na ramieniu téjże rzéki.

Oprócz tych dwóch mostów, mających długości 55 m. b. obszar dworski z gminą utrzymują trzeci most na Potoku, długości 21 m. b.

Wszystkie te trzy mosty wymagają częstych reparacyi, a nawet przebudowania, obszar więc dworski, łącznie z gminą, proszą o odnowienie dawnéj koncesyi, z zastosowaniem taryfy kl. II. dla myt prywatnych przepisanéj.

Jednorazowa budowa mostów obliczoną jest na 2000 zl;

roczne utrzymanie ma wynosić 300 zł;

dochód spodziewany 200 zł. rocznie.

Wydział powiatowy przemawia za prośbą strón interesowanych.

Z przytoczonych powodów, Wydział krajowy wnosi.

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu łącznie z gminą w Radawie, powiatu jarosławskiego, prawa do pobiérania myta mostowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Radawie powiatu jarosławskiego łącznie z tamtejszą gminą, na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, nadaje się prawo do pobiérania myta, od mostu na rzéce Lubaczówce, należącego do drogi gminnéj z Cetuli do Cienkiego, pod warunkiem utrzymania własnym kosztem tak pomienionego mostu, jakoteż mostków na ramieniu Lubaczówki i na Potoku.

Art. II.

Opłatę myta należy pobiérać według następującego wymiaru:

a.) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b.) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2. (dwa) ct.

c.) od pięciu świń lub cieląt oraz od 10 owiec 1. (jeden) ct.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie oplaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczéj.

Art. III.

Oprócz ogólnie obowiązujących przepisów co do uwolnienia od myta lub zniżenia takowego, wolni być mają od téj opłaty wszyscy mieszkańcy gminy Radawy, wyjąwszy najęte furmanki z téj gminy, oraz wolne będą furmanki gmin Mołodycza, Zaradowa, Czerce, Surmaczówki i Zapałowa, w przejazdach dla potrzeb swych parafialnych."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o glos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wiadomo wysokiéj Izbie, że jestem za zniesieniem myt. Nie zabiérałem w téj sprawie głosu wtedy, kiedy chodziło o drogi powiatowe, albowiem tę rzecz podniosę przy kwestyi drogowéj, która później będzie roztrząsana, a teraz nie byłoby stósownem, pewną ogólną dyskusyą w tym przedmiocie prowadzić.

Jednakowoż przychodzimy od dróg powiatowych do dróg gminnych. Jest żądanie jakiéjś wsi Rudawy o koncesyą dla dworu i gminy na opłatę mostową. Mostki ich były postawione w ten sposób, że dwór dał materyał, a gmina zwiezła, obrobiła i postawiła most. Koncesya była udzielona na lat pięć czy sześć. Gmina przez dwa lata się nie upomniała o koncesyą, ponieważ jéj inne gminy pomagały do utrzymywania drogi. Jeżeli więc te gminy mogły jéj pomagać przez dwa lata, to mogłyby i daléj pomagać, témbardziéj, że dla samego obszaru dworskiego i gminy zrobienie drogi byłoby z pewnym ciężarem połączone. Jakie jednak są te ciężary dla obszaru dworskiego i gminy, aby im nadać prawo do poboru myta, nie można wiedzieć z tych aktów, ponieważ w allegatach, które są w aktach, nie jest powiedziane, jak wielkie są prestacye w gminach, które należą do budowy tych mostków. Jestem przeciw dozwoleniu myta na takie zwłaszcza mosty, których budowa nie jest z wielką trudnością połączona. Przyjmijmy raczéj system, jaki u nas w przemyskiém się praktykuje. U nas, jeżeli się stawia most większych rozmiarów na drogach gminnych, to z funduszu powiatowego daje się pewną sumę tytułem subwencyi, a mamy u nas bardzo wiele mostów, które tego potrzebują. Gdybyśmy pozwolili prawo do poboru myta na tych mostkach, wtedy bardzo wiele gmin przyszłoby z żądaniem do omycenia mostów, a wtedy moglibyśmy doprowadzić tę sprawę do absurdum. Jestem zdania, aby tam, gdzie są drogi gminne, nie przyznawać omycenia, ale dać zapomogę jednorazową dla postawienia i następnie subwencyą na utrzymanie mostu.

W przemyskim powiecie w jednéj gminie przypada sześć metrów utrzymania drogi na jeden dom, a mamy gminy, w których przypada sto dwanaście metrów na jeden dom. Jednakowoż pominąwszy tę nierówność, nawet te gminy, w których 112 metrów utrzymania drogi przypada na jeden dom, nie są omycone. Zatém jeślibyśmy pozwalali na omycenie mostów na małych drogach gminnych, to musielibyśmy w końcu każdéj gminie takie prawo przyznać. Wnoszę więc, aby nad tym wnioskiem Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek p. Krukowieckiego, zechce rękę podnieść (niedostateczna liczba posłów). Wniosek ten nie został poparty. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystąpimy do rozprawy szczegółowéj. Czy żąda kto głosu w rozprawie szczegółowéj?

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Wład. hr. Badeni. Wnoszę na przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyprzyjęcie téj uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tą formą głosowania zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Ci panowie, którzy przyjmują tę uchwałę en bloc, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Wład. hr. Badeni. Wno-

szę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy się zgadzają z przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęte. Ci panowie, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu zechcą rękę podnieść, (większość). Przyjęta. Dalêj postąpimy sobie według uchwały przed chwilą powziętéj. Po każdym czytanym wniosku do ustawy zapytam się, czy kto głosu nie żąda, a jeżeli nikt głosu nie będzie zabierał, to nad wszystkimi tymi wnioskami, przeciw którym nikt nie zabiérał głosu, będziemy naraz głosować.

Sprawozdawca p. Wład. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o odnowieniu koncesyi mytniczych dla pięciu obszarów dworskich i dla gminy Przemyślany.

Wysoki Sejmie!

Właściwe Wydziały powiatowe, imieniem swych Rad powiatowych przedstawiły następujące petycye o odnowienie koncesyi na pobór opłat mostowych:

1. Dla obszaru dworskiego w Rogach, powiatu krościeńskiego, od mostu na rzéce Lubatówce, długości około 23 m. b. i pięciu małych mostów.

Koszta budowy głównego mostu wynosiły 1156 złt., reparacye w czasie ostatniego pięciolecia czynią 480 złt., dochód roczny nie przenosił 200 złt., obecnie przytém wykazano, że obszar dworski własnym kosztem utrzymuje w obrębie gminy wszystkie mniejsze mosty i kanały, których jest 13.

2. Dla obszaru dworskiego w Surmaczówce, powiatu jarosławskiego, od mostu na rzéce Lubaczówce, długości około 28 m. b.

Piérwotne koszta wynosiły 900 złt. — most ten jednak potrzebuje przebudowania; koszta téj budowy przy poprawnéj konstrukcyi technicznéj, mogą wynosić 1219 złt.

Dochód z myta nie przenosi 200 złt. rocznie.

Obszar dworski, w razie przedłużenia koncesyi, przyjął warunek zarządzenia nowéj budowy mostu.

3. Dla gminy Przemyślany, od mostu na rzéce Gniłéj Lipie, powiatu przemyślańskiego.

Długość mostu około 27 m. b.

Sześcioletni dochód uczynił 3000 złt.

Wydatki na konserwacyą i administracyą wynosiły 2568 złt., pozostało zatém 432 złt.

Most ten jednak potrzebuje przebudowania i ciągłych reparacyi, co na fundusz zapasowy nie starczy.

4. Dla obszaru dworskiego w Glinny, powiatu brzeżańskiego, od mostów na rzéce Strypie; most główny ma długości $24\frac{1}{2}$ m. b., łączna zaś długość wszystkich mostów wynosi 50 m. b.

Koszta budowy obliczone są na 2056 złt.

Wydatki rocznego utrzymania przewyższają dochód z myta o kwotę roczną 92 złt.

Nadto obszar dworski utrzymuje groblę długości 408 m. b.

5. Dla obszaru dworskiego w Husakowie z Krysowicami, od dwóch mostów na rzéce Słotwinie, powiatu mościskiego.

Długość każdego mostu wynosi 22 m. b.

Koszta budowy obliczone na 1000 złt.

Roczne utrzymanie 95 złt.

Dochód z myta 110 złt.

6. Dla obszaru dworskiego w Spasie, powiatu staromiejskiego, od mostu na Dniestrze.

Długość mostu około 76 m. b.

Dochód z myta przez czas pięcioletni po 75 złt. rocznie uczynił 375 złt.

Wydatki w tymże czasie wynosiły 504 złt., nie licząc więc kosztów budowy, okazuje się ciągły niedobór.

Co do wszystkich sześciu poszczególnionych petycyi, właściwe Wydziały i Rady powiatowe objawiły przychylną opinią, tak co do potrzeby przedłużenia koncesyi, które już upłynęły, jak również co do potrzeby umożliwienia tym sposobem utrzymania komunikacyi mostowéj.

Taryfy we wszystkich miejscach proponowane są wedle stopy dotychczasowéj.

Zważywszy powyższe okoliczności, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu dla pięciu obszarów dworskich i dla gminy Przemyślan dalszego prawa do pobiérania opłat mostowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa

Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządam co następuje:

Art. I.

Obszarom dworskim, poniżéj wyszczególnionym, oraz gminie miasta Przemyślan, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo do pobiérania opłat mostowych, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych kosztem własnym i w dobrym stanie, — a mianowicie:

1. Obszarowi dworskiemu w Rogach, powiatu krośnieńskiego, prawo pobiérania myta od mostu na rzéce Lubatówce, pod warunkiem utrzymania tego mostu, oraz 13stu innych mostków i kanałów w obrębie gminy istniejących, podług następującéj taryfy:

a) od jednéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy;

b) od jednéj sztuki bydła pociągowego wolnego, od wiérzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) cent.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, oraz od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju $1/2$ (pół) centa.

2. Obszarowi dworskiemu w Surmaczówce, powiatu jarosławskiego, prawo pobiérania myta od mostu na rzéce Lubaczówce, pod warunkiem przebudowania tegoż mostu.

Myto pobieraném będzie podług następującej taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) cent.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) cent.

c) od pięciu świń, cieląt lub dziesięciu owiec 1 (jeden) cent.

3. Gminie Przemyślany, powiatu przemyślańskiego, od mostu na rzéce Gniłéj Lipie, podług następującéj taryfy:

a) od jednéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) cent.

b) od jednéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wiérzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, buhajów, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jako też od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) cent.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od 5 (pięciu) świń albo cieląt 1 (jeden) cent, od 10 (dziesięciu) owiec 1 (jeden cent.

4. Obszarowi dworskiemu w Glinny, powiatu brzeżańskiego, od mostów na rzéce Strypie, przy drodze gminnéj z Pomorzan przez Glinnę do Kozłowa, podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wiérzchowych 2 (dwa) centy.

c) od 5 (pięciu) świń, cieląt, owiec lub innego bydła drobnego 1 (jeden) cent.

Od bydła niesionego bądź też wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty mytniczéj.

5. Obszarowi dworskiemu w Husakowie z Krysowicami, powiatu mościskiego, od dwóch mostów na rzéce Słotwinie, podług następującéj taryfy:

a) Od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) cent;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wiérzchowych 1 (jeden) cent;

c) od 5 (pięciu) świń lub cieląt, od 10 (dziesięciu owiec $1/2$ (pół) centa.

Pobór myta odbywać się będzie oddzielnie przy dwóch zaporach mytniczych, ustanowionych przy mostach omyconych.

6. Obszarowi dworskiemu w Spasie, powiatu staromiejskiego, od mostu na Dniestrze, podług następującéj taryfy:

a) Od jednéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wiérzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jako też od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż podzaju 2. (dwa) centy.

Wyjątek stanowią wszelkiego rodzaju bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) Od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego, jako téż: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakotéż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tego rodzaju 1. (jeden) cent.

Mieszkańcy gminy Spas wolni są od opłaty mostowego, ile razy most ten przejeżdżać będą dla robót gospodarskich.

Art. II.

Przy poborze opłat mytniczych zachowywane być mają ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty myta, lub o zniżeniu takowéj."

(Po odczytaniu). Pomiędzy temi mytami, które obecnie są przedłożone do uchwały, znajduje się także sprawa koncesyi na myto w Husakowie, o którém była mowa dzisiaj na początku posiedzenia. Powiedziano w téj Izbie, że przeciw téj koncesyi miał być założony protest do Wydziału kraj. Oświadczyłem, że taki protest po dzień dzisiejszy nie został wniesiony. Na to zabrał głos p. Krukowiecki i zdawało mi się, że memu oświadczeniu zaprzeczył. Zażądałem zatém stenograficznych zapisków, według których p. Krukowiecki tak przemówił (czyta): „Właśnie znam ten akt z Wydziału krajowego, tam udzielono mi akt ten i widziałem go tutaj. Zawiadomiono mię, że takie a takie podanie zostało wniesione do Wydz. kraj. i tam patrzałem, czy weszło, czy nie. Tam go nie było."

W obec tego oświadczenia powiadam ponownie, że do Wydziału kraj. taki protest do dziś dnia nie wszedł, przeto oświadczenie p. Krukowieckiego w Izbie nie może być zgodne z prawdą. Jednakowoż protest taki czyli petycyą wniesiono do Sejmu i dzisiaj na początku posiedzenia petycya ta była odczytaną i przez biuro sejmowe przekazaną komisyi administracyjnéj. Petycyą ta jest wniesiona przez pięć gmin sąsiednich a to w języku ruskim, którego czytać nie umém. Prosiłem wszakże, aby mi ją przetłumaczono. Otóż w téj petycyi podniesione są następujące okoliczności (czyta): most ten 110 złt. przyniósł dochodu półrocznie a więc się już dostatecznie opłacił.

Powiadają daléj, że miasteczko Husaków posiada jarmarki targowe i że ma dostateczny zapas prestacyi, przeto mogłoby samo utrzymać ten most. Powiadają daléj, że przy nadaniu pierwotnéj koncesyi — bo tutaj idzie o odnowienie koncesyi w roku 1870 udzielonéj — obiecano uwolnić sąsiednie gminy od myta, że jednak to nie nastąpiło. Nareszcie powiadają, iż gdzie indziéj także są podobne mosty, ale nie są omycone. Otóż według mojego zdania w téj petycyi nie ma ani jednego motywu takiego, którego mógł spowodować Wydział krajowy do zmienienia wniosku swojego; bo jeżeli powiada ona, że most uczynił 110 złt. za pół roku, to wprawdzie jest tak powiedziane, ale to jest gołosłownie twierdzenie, zaś w relacyi Wydziału powiatowego jest powiedziano, że most tylko w całym roku przyniósł 110 złt. Co z tego jest prawdą, ja powiedzieć nie umiém, ale zdaje mi się, że twierdzenie reprezentacyi powiatowéj w każdym razie na wiarę zasługuje. Powiadają daléj petenci, że miasteczko Husaków ma dużo prestacyi i może utrzymać most, to niczego nie dowodzi, bo trzeba się zapytać wpierw miasteczka Husaków, czy chciałoby most utrzymać, albowiem z mocy ustawy nie mogliśmy go zmusić do tego, jeżeli koncesya może być nadaną, i kwalifikuje się most do tego, aby koncesyą uzyskał, przezco gmina Husaków może być uwolniona od potrzeby konserwowania tego mostu. Czy zaś miasteczko chce ten most utrzymywać swoim kosztem, to jego rzeczą jest, ale nie obcéj gminy, która niema prawa obciążać miasteczka Husaków, które widocznie tego nie chce skoro samo nie podpisało petycyi.

Powiedziano daléj, że gminom sąsiednim obiecano przy nadawaniu pierwszéj koncesyi uwolnić je od opłacania myta. Miały by one stąd tylko tytuł, jaki ustawa drogowa przewiduje i do właściwych sądów odséła. Jeżeli tedy takie zobowiązanie. było istotnie, to właściwą drogę sądową, powinny się gminy udać o dotrzymanie zobowiązania. Przystępuję do ostatniego twierdzenia, że gdzie indziéj są mosty nieomycone. Jeżeli ktoś z prawa swego zrezygnuje, to nie naszą rzeczą jest dla niego takiego prawa z urzędu domagać się. Zasadą jest Wydziału kraj., aby udzielać koncesye dla wszystkich tych mostów, które według normy ogólnéj są upoważnione do uzyskania koncesyi, jeżeli odpowiednio uzasadnione podanie jest wniesione, ale nie robi się tu dla nikogo przywilejów i traktuje się wszystkie strony według téj saméj normy.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Poseł ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ja muszu zajawyty, że sowsim jeśm zadowołenyj iz toho, szczo pocztennyj sprawozdatel odczytaw pry sprawozdaniu Wydiłu krajewoho także i petycju hromad, bo tym sposobom i druha storona buła wysłuchana. Odnakož ne sohłaszaju sia z tym, ażeby taka koncesya mała buty udiłena, a to so wzhladu słusznosty. Tyi hromady majut dałeko bilszyi mosty, a wzajemnost' toho wymahaje, szczo sły odna gmina swoim kosztom mist wystawyt i druboj pozwalaje używaty, aby taja druha gmina pryczyniała sia do konserwacyi toho mistu. Z Husakowa jest najbilszyj tor do Peremyszla, a tyi hromady, chotiaj majut dałeko bilszyi mosty, ne poberajut wid nich mostowoho, ałe szcze musiat mostowe w Husakowi opłaczuwaty. W motywach skazał p. sprawozdatel, szczo piśla ustawy dorohowoj, taja gmina, kotora maje bilszoju dorohu, maje tutka koszta konserwacyi mostu pokrywaty. Odnakož ja wydżu odminnoju praktyku, a zatim, skorosia daje prawo kopytkowoho gminam, kotoryi tak mało do utrymania mostiw wydatkujut to i susidy ponosiaczy bilszyi wydatki majut prawo staraty sia takož o takoje mostowe. Zachodyt bo tutka toje obstojatelstwo, szczo menszyj mist i pry bilszych korystiach, połuczaje koncesyu na pobór mostowoho, koły bilszyj mist, kotoryj utrymuje gmina w dałeko hirszych materyalnych sostojaniach buducza, takoho mostowoho pozbawłenyj ostaje. Uważaju toje za duże szkodływe dla utrymania komunikacyi, a zatim i dla ciłoho obszczestwa iz torhowelnoho wzhladu, i dla toho stawlaju wnesok, aby perejity do poriadku dnewnoho nad petycjeju obszaru dworskoho w Husakowi o pryzwołenie prawa poboru mostowoho.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ szanowny pan poseł wnosi przejście do porządku dziennego nad jednym ustępem tj. nad ustępem c) tych wniosków, więc poddam ten wniosek do poparcia. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek, aby przejść nad ustępem c) 8go sprawozdania kopytkowego, popierają, aby zechcieli rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Wniosek upadł.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja co do tego referatu chciałem jeszcze zabrać głos. Najpiérw co do mostu w Rogach. W Rogach most został przed kilkunastu laty zbudowany w ten sposób, że dwór dał materyał a gmina zwiozła takowy i postawiła most. Piérwsze kopytkowe, które było przyznane przed laty siedmioma, było tylko dworowi przyznane, dwór pobiérał, chociaż gmina i dwór most budowały. Otóż zdaje mi się, że tym, co budowali, i tym, co materyał dali, powinno być wspólnie myto przyznane, albowiem oni wspólnie most utrzymywali. Tymczasem dwa lata upłynęło i nie pobiérali tego mostowego. Teraz udaje się dwór o przyznanie mu myta, ale nie gminom, tylko samemu dworowi, chociaż przez ten czas gminy robiły około tego mostu.

Żądam więc prawa poboru myta dla dworu i gmin i żądam téj zmiany w stylizacyi, aby dwór i gmina w równych częściach pobiérały myto. Drugi wypadek jest w Surmaczówce. Przed 25 laty został tam w ten sam sposób most postawiony, to jest, że dwór dał materyał a gminy zwiozły go i most wybudowały. Przyznano także dochód z myta, ale tylko dworowi. Teraz idzie o przedłużenie tego myta. Jestem tego zdania, ze jeżeli myto ma być przyznane, to powinno być przyznane dworowi i gminie. Trzeci przypadek jest w Husakowie. Ten posiada dwa mosty i jak nam tutaj referent Wydziału krajowego powiedział, iż miasto możeby sobie nie życzyło stawiać ani utrzymywać mostu, to gdyby przyszło do tego co sobie życzymy, a czego ja najpiérw nie życzyłbym sobie dawać na drogi krajowe, gminne i powiatowe, a chciałbym, aby drogi były; i zdaje mi się, że każdy wolałby nic nie dawać, jak dawać, ale to nie jest jeszcze powodem, aby Husaków był uwolniony dla tego, że może sobie tego nie życzyć. Otóż występuję dla tego przeciwko temu mytu, że byłem zawiadomiony listownie od gmin, że takie podanie zostało wniesione do Wydziału krajowego. Poszedłem do Wydziału krajowego, poszukałem tam i nie znalazłem w aktach Wydziału tego podania, ale powiedziano mi właśnie dziś, że wniesiono takie podanie i znalazłem je tutaj. Myślałem, że tutaj nic nie przychodzi takiego, co nie jest w Wydziale krajowym zanotowane w dzienniku, dla tego mogłem się mylić, ale nie w złéj woli, tylko nie znając manipulacyi; przyznaję tedy zupełnie, że referent Wydziału krajowego miał racyą. Muszę stanąć jednak w obronie gmin, gdyż pomiędzy temi gminami prawie wszystkie należą do powiatu przemyskiego. I w tym roku Popowice i Chraplice stawiały wspólnie mosty z dworem husakowskim. Dwór dał materyał a gminy zwiozły i wybudowały. Jednak ponieważ gminy były przeciążone, a jedna z nich, to jest Popowice spaliła się, więc Rada powiatowa, to jest Wydział powiatowy przyznał im 50 złt. pomocy, a one te mosty wybudowały. Zdaje mi się, że słusznêm jest twierdzenie tych gmin: jeżeli my mogliśmy przy tak małéj pomocy most wybudować,

to i miasteczko Husaków może taki sam most wybudować i utrzymywać. Jeżelibyśmy w tym razie uchwalili kopytkowe, to i inne miasteczka przyjdą z żądaniem, aby im udzielić prawo do pobiérania kopytkowego. A miasteczko Husaków, które jest większe, może taki most wziąć na siebie. To są powody, które mię skłaniają do żądania, aby nie uchwalać tych wniosków, ponieważ koszt utrzymania wzmiankowanych mostów może być pokryty prestacyą miejscową.

JE. hr. Marszałek. Podaję do poparcia dwa wnioski p. Krukowieckiego, a mianowicie dotyczące udzielenia koncesyi obszarowi dworskiemu w Rogach i Surmaczówce — lit. a. i b. Nr. 8., wniosków przedłożonych przez Wydział krajowy. Ponieważ co do wniosku dotyczącego pod lit. c., p. Krukowiecki wniosku dodatniego nie uczynił, a wniosek przejścia do porządku dziennego nie został poparty, wniosku zaś ujemnego, któryby był za nie uchwaleniem, według regulaminu dopuścić nie można — więc upraszam tych panów, którzy popierają wniosek p. Krukowieckiego: „O udzielenie obszarowi dworskiemu „i gminie“ w Rogach, oraz obszarowi dworskiemu „i gminie“ w Surmaczówce koncesyi i t. d“, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wład. hr. Badeni. Szanownego posła, który nie życzył sobie, aby gmina Husaków otrzymała koncesyą dla tego, że w Chraplicach ma być podobny most bez myta, musiałbym piérwéj zapytać, czy most w Chraplicach jest w tych samych warunkach, i czy się kwalifikuje do omycenia, lub nie. Gdyby się kwalifikował, to Wydział krajowy wniósłby także o koncesyą dla Chraplic, jak to dzisiaj wnosi dla Husakowa. Jeżeli zaś w Chraplicach strony interesowane nie chcą korzystać z przysługujących im praw, to nie wynika stąd, aby dla tego Husaków z prawa mu służącego nie mógł korzystać. Szanownemu posłowi, który zarzucił, że w Rogach most postawiony został przez gminę wspólnie z obszarem dworskim, że więc niesłusznie obszar dworski domaga się koncesyi mytniczéj dla siebie, muszę odpowiedzieć, że żałuję bardzo, iż ten szanowny poseł tak często bywa źle poinformowanym. Mam tu bowiem protokół oryginalny, podpisany przez Grzegorza Pilara, wojta Jana Jelenia, radnego Marka Uliasza i Wojciecha Uliasza, pieczęcią gminną opatrzony, w którym jest ustęp następujący:

„Przeciw przedłużeniu konsensu tutejszemu dworowi, na pobór opłat mytniczych, nie tylko nic nie mamy do powiedzenia, ale owszem prosimy o to, albowiem gminy mając do ofosowania i szutrowania dwie drogi gminne, mianowicie od Iwonicza do gościńca dukielsko-przemyskiego, oraz od Rogów do Łubatówki, byłaby nader obciążoną, gdyby jéj przypadł obowiązek stawiania mostów lub wożenia materyałów.“

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Co do tego zaś, co szanowny poseł powiedział, że Husaków mógłby mieć dostateczne prestacye i témi most w Husakowie utrzymać, odpowiém: mógłby, gdyby chciał, ale, że on woli korzystać z ustawy, która mu daje prawo, aby most był utrzymywany kosztem konkurencyi, to już póki te ustawy są normujące i dopóki zachodzą tam takie warunki, pod jakimi dla innych gmin udzielają się koncesye, sprawiedliwość wymaga, aby i téj gminy od tego samego dobrodziejstwa nie odsądzać.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Oświadczyć muszę, że się w tym wypadku nie myliłem; jest tam bowiem drugi, dawniejszy akt, w którym p. referent może dostrzec, że ten most był wybudowany w ten sam sposób, jaki wykazałem — zdaje mi się więc, że nie byłem źle poinformowany, bo akt ten czytałem.

Sprawozdawca p. Badeni. W każdym razie na podstawie tamtego poprzedniego dochodzenia koncesya była uzyskana od Sejmu i przez Najjaśniéjszego Pana została zatwierdzona — co tam było, przyznam, że nie czytałem, zresztą choćby i tak było, to lex posterior derogat priori.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Musimy głosować kolejno nad wszystkimi projektami, a mianowicie:

1. „o udzielenie obszarowi dworskiemu w Rogach prawa do poboru myta.“ Przy tém wnosi p. Krukowiecki, aby było powiedziane: „o udzielenie obszarowi dworskiemu i „gminie“.

Poddam naprzód pod głosowanie wniosek taki, jaki jest tutaj, a potem poddam pod głosowanie słowa i „gminie“.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują literę a) wniosku o udzielenie obszarowi dworskiemu w Rogach prawo do poboru myta w drogach powiatu krościeńskiego na rzéce Lubatówce, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy są za dodatkiem w myśl poprawki p. Krukowieckiego, ażeby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Poddam teraz pod głosowanie literę b) „o udzielenie prawa poboru myta w Surmaczówce, powiatu jarosławskiego, na rzéce Lubaczówce.“ Upraszam tych panów którzy się zgadzają z tym wnioskiem, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z poprawką p. Krukowieckiego, aby był dodatek: „i gminie“, ażeby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Ten wniosek upadł.

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem c) „o udzieleniu myta mostowego w Przemyślanach, na rzéce Gniłéj Lipie“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem „udzielenia koncesyi na pobór myta mostowego dla obszaru dworskiego w Glinny, powiatu brzeżańskiego, na rzéce Strypie“, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy są za „udzieleniem prawa do poboru myta mostowego dla obszaru dworskiego w Husakowie z Krysowicami od dwóch mostów na rzéce Słotwinie, powiatu mościskiego“, ażeby zechcieli rękę podnieść, bo wniosek o przejście do porządku dziennego nie został przyjęty (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy są „za udzieleniem prawa do poboru myta mostowego dla obszaru dworskiego w Spasie, na rzéce Dniestrze“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Wnoszę przyjęcie wszytkich szczegółowych postanowień tego projektu en bloc.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z przyjęciem poszczególnych postanowień tych uchwalonych wniosków en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy te uchwały przyjmują en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Badeni. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują te ustawy w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu i gminie w Topolnicy prawa do pobierania myta mostowego.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski i gmina w Topolnicy powiatu staromiejskiego wybudowali i utrzymują własnym kosztem trzy wielkie i trzy mniejsze mosty położone przy główném drodze gminnéj na rzéczkach Turzance, Niedzielniance i Topolniczance.

Trzy wielkie mosty do omycenia prawo mające, trzymają łącznéj długości 133mb.

Koszta budowy tych mostów obliczone są na kwotę 2542 zł.

Utrzymanie w dobrym stanie uczyni rocznie około 250 zł.

Strony interesowane proszą o nadanie im koncesyi mytniczéj z taryfą 3 ct. od jednéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, który to wymiar o wiele jest niższym od zwykłéj zasady omycenia.

Wydział powiatowy w kilkakrotnych przedstawieniach popiéra sprawę powyższą i świadczy o przeciążeniu sił prestacyjnych w utrzymaniu téj koniecznéj komunikacyi publicznéj.

Zważywszy przytoczone okoliczności, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy przychylić się do wniesionéj petycyi i powziąć następującéj treści uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu obszarowi dworskiemu i gminie w Topolnicy prawa do pobiérania myta mostowego.

Zgodnie z wnioskiem Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém ustanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu łącznie z gminą w Topolnicy, powiatu staromiejskiego, na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonanie téj uchwały, nadaje się prawo do pobierania myta od mostów na rzéczkach: Turzance, Niedzielniance i Topolniczance, w obrębie gminy położonych, pod warunkiem utrzymania tych mostów własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy przy jednéj rogatce podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 3 (trzy) ct.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych $1^1/_2$ (jeden i pół) ct.

c) od pięciu świń lub cieląt, także od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Oprócz ogólnie obowiązujących przepisów co do uwolnienia lub zniżenia opłaty mytniczéj mieszkańcy gminy Topolnicy wolni są zupełnie od téj opłaty."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca zechce czytać dalsze sprawozdanie.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie obszarowi dworskiemu w Czudcu, powiatu rzeszowskiego, prawa do pobiérania myta przewozowego na rzéce Wisłoku.

Wysoki Sejmie!

Na drodze gminnéj, łączącéj miasteczka Czudec i Niebylec, obszar dworski w Czudcu od dawnego czasu utrzymuje dla własnéj potrzeby przewóz na rzéce Wisłoku, który jednak przy wezbraniu rzéki oddawany być musi bezpłatnie do użytku publicznego.

Z tego powodu obszar dworski naglony do utrzymania przewozu w dobrym stanie, prosi obecnie o udzielenie mu koncesyi mytniczéj z taryfą najniższą. Rzéka ma szerokości 34 mb.

Koszta budowy promu z przyborami obliczone są na kwotę 1600 złt.

roczne utrzymanie wynosi 190 złt.

Dochód roczny z myta, jeżeli w przybliżeniu uczyni 300 złt., wystarczyłby zaledwie na pokrycie kosztów utrzymania i procentów od włożonego kapitału.

Rada powiatowa zatém popiéra petycyą obszaru dworskiego, podnosząc konieczność utrzymania dobréj komunikacyi pomiędzy dwoma sąsiedniémi miasteczkami.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąść następującéj treści uchwałę:

„Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Czudcu, powiatu rzeszowskiego, prawa przewozowego na rzéce Wisłoku.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Czudcu, na przeciąg lat pięciu, od wejścia w wykonanie téj uchwały, nadaje się prawo do pobiérania myta przewozowego na rzéce Wisłoku, pod warunkiem utrzymania przyrządów przewozowych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę mytniczą pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego; zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj."

JE. br. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam p. sprawozdawcy czytać dalsze sprawozdanie.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do pobiérania myt przewozowych przez Wisłokę dla obszarów dworskich w Podleszanach, w Rzochowie i w Rzędzianowicach.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Podleszanach, powiatu mieleckiego, pobiéra myto przewozowe przez rzékę Wisłokę na mocy ustawy krajowéj, sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z dnia 12. lipca 1870 r. z taryfą 2 ct. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu.

Termin przepisany tą koncesyą upłynął już w r. 1876.

Podobne przewozy od najdawniejszych czasów istnieją w tymże powiecie na rzecz obszarów dworskich w Rzędzianowicach i w Rzochowie, co do tych jednak przewozów strony interesowane wykazać się nie mogą prawomocną koncesyą, używają zaś taryfy po 4 ct. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, czyli o połowę wyższéj, aniżeli ta, która obowiązuje w Podleszanach.

Protokolarne dochodzenia wykazały, że szerokość rzéki Wisłoki w tych miejscowościach w stanie normalnym ma od 170 do 240 m. b., w stanie zaś wylewu od 220 do 370 m. b.

Przewozy znajdują się w dobrym stanie, roczne utrzymanie takowych, nie licząc kosztów budowy i utrzymania przewoźników podane jest na 50 do 80 złt. Dochodów ściśle oznaczyć nie można, są bowiem łączone z prawem dzierżawy propinacyjnéj, wreszcie z używalnością mieszkań i gruntów.

Zwierzchności gminne oświadczają się za utrzymaniem przewozów i opłat mytniczych na rzecz obszarów dworskich. Rada zaś powiatowa mielecka jednogłośną uchwałą z dnia 19. października 1877 r. popiéra wniosek Wydziału powiatowego:

1. ażeby odnowiona została koncesya co do myta przewozowego w Podleszanach;

2. ażeby wyjednać w drodze ustawodawstwa krajowego koncesye mytnicze w dwóch innych poszczególnionych miejscowościach.

Wydział krajowy zgadza się z powyższém przedstawieniem, z tém jednakże, że przy wszystkich trzech przewozach obowiązywać winna jednakowa taryfa, to jest téj wysokości, jaką nadawała wygasła ustawa krajowa dla przewozu w Podleszanach — wnosi więc:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

Uchwała

o udzielenie prawa do pobiérania opłat przewozowych przez rzékę Wisłokę dla obszarów dworskich w Podleszanach, w Rzochowie i w Rzędzianowicach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém postanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarom dworskim w Podleszanach, w Rzochowie i w Rzędzianowicach, na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały nadaje się prawo do pobiérania myta przewozowego przez rzékę Wisłokę, pod warunkiem utrzymania przewozów wraz z przyrządami i dojazdami w dobrym stanie i własnym kosztem.

Art. II.

Opłatę myta w każdéj z tych trzech poszczególnionych w Art. I. miejscowości, pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego, t. j. od cieląt, żrebiąt, owiec, kóz i świń 1 (jeden) ct.;

d) od jednej osoby pieszej 1 (jeden) ct.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, wolne są od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy co do uwolnienia od opłaty mytniczéj i zniżenia takowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca raczy czytać daléj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Medenicach, prawa do pobiérania myta od mostu na rzéce Dniestrze w Sasce Kameralnéj.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Medenicach, na podstawie ustawy krajowéj sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z dnia 24. czerwca 1872 r. pobiérał myto od przewozu przez rzékę Dniestr w Sasce Kameralnéj.

Koncesya pomieniona upłynęła w roku zeszłym, tymczasem tenże obszar dworski w miejsce dawnego przewozu, wybudował własnym kosztem most i prosi obecnie o nadanie mu prawa do pobiérania myta mostowego.

Długość mostu wraz z dwoma przygłówkami wynosi 38 mb.

Koszta budowy łącznie z materyałem obliczone są na kwotę 3000 złt.

Koszta utrzymania wynosić mogą rocznie około 300 złt.

W protokole komisyonalnego dochodzenia na miejscu zaproponowano taryfę po 4 ct. od sztuki bydła zaprzężonego, oraz 2 ct. od każdéj osoby bez różnicy, i w tym stosunku podano przybliżony dochód roczny w kwocie 400 złt.

Wydział powiatowy w następstwie uchwały Rady powiatowéj, podnosząc ważność komunikacyi, przemawia za przychyleniem się do prośby obszaru dworskiego.

Zważywszy:

że długość mostu, nawet przy drogach krajowych i rządowych, odpowiada klasie 1. czyli 2 ct. od sztuki bydła pociągowego;

że myto osobowe od mostów, tylko przy bardzo wielkich kosztach budowy, wyjątkowo stosowane byćby mogło; nakoniec

że pierwotna opłata przewozowa należała do wymiaru najniższego;

Wydział krajowy jest za udzieleniem koncesyi mytniczéj, lecz podług taryfy przy drogach krajowych obowiązującéj, i dla tego wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Medenicach prawa do pobiérania myta od mostu na rzéce Dniestrze w Sasce Kameralnéj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Medenicach, powiatu drohobyckiego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta od mostu na rzéce Dniestrze w Sasce Kameralnéj.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół centa).

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Oprócz ogólnie obowiązujących przepisów co do uwolnienia od opłaty mytniczéj lub zniżenia takowéj, wolni są od téj opłaty mieszkańcy gminy Saski Kameralnéj, oraz probostwa gr. kat. z Horożany i Radelicza.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca raczy czytać daléj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie
Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Szczurowicach dalszego prawa do pobiérania myta przewozowego przez rzékę Styr.

Wysoki Sejmie!

Na podstawie ustawy krajowéj, sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z dnia 1. stycznia 1872 r. obszar dworski w Szczurowicach, powiatu brodzkiego, pobiéra myto od przewozu przez rzékę Styr pod Szczurowicami, wedle taryfy kl. I to jest 2 cnt. od sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu.

Termin téj koncesyi już upłynął, strona więc interesowana prosi o przedłużenie nadanego jéj prawa, a zarazem o podwyższenie taryfy.

Protokolarne dochodzenie wykazuje:

że rzéka jest szeroką na 53 mb.

że przybory przewozowe są w dobrym stanie;

że dochód z myta, chociażby nawet przy podwyższonéj o 1 cnt. taryfie, przynosiłby rocznie po 627 zł.; budowa promu miała kosztować 764 zł.;

Wydatki zaś, licząc w to 153 złt. rocznie na amortyzacyą w ciągu lat pięciu kapitału zakładowego, podane są na kwotę 636 złt. rocznie.

Przeciwko odnowieniu koncesyi wystąpili protokolarnie reprezentanci gminy Szczurowice, jakkolwiek ani do budowy, ani do utrzymania przewozu wcale się nie przyczyniają.

Żądają oni, ażeby obszar dworski wybudował most w miejsce promu kosztem własnym, lub też proszą o nadanie koncesyi na ich imię a w takim razie gotowiby sami zbudować i utrzymywać przewóz.

Zważywszy, że gmina pomimo wezwania nie przystąpiła w sprawie powyższéj do bliższego porozumienia się, że natomiast obszar dworski daje większą gwarancyą utrzymania już istniejącego przewozu, który dla dogodnéj komunikacyi jest niezbędnym, Wydział powiatowy oświadczył się za odnowieniem prawa mytniczego na rzecz obszaru dworskiego, dołączając uchwałę Rady powiatowéj, przemawiającą nadto za podwyższeniem taryfy.

Ponieważ jednak dotychczasowa taryfa wystarczającą się okazuje na pokrycie kosztów utrzymania, dochód bowiem pokryje nawet koszta budowy promu i przyrządów, jeżeli amortyzacyą rozciągniemy na lat dziesięć zamiast lat pięciu; przeto Wydział krajowy jest za odnowieniem dla obszaru dworskiego koncesyi podług dotychczasowéj niezmiennéj taryfy, i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

Uchwała
o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Szczurowicach dalszego prawa do pobiérania myta od przewozu przez rzékę Styr.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Szczurowicach powiatu brodzkiego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo do pobiérania myta od przewozu przez rzékę Styr w Szczurowicach, pod warunkiem utrzymania przedmiotu omyconego w dobrym stanie i kosztem własnym.

Art. II.

Opłatę myta pobiérać należy podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) cnt;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, i od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) cnt.;

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego, jakoto: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny 1 (jeden) cnt.

d) od każdéj osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicy lub jeźdźca na koniu 1 (jeden) cnt.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane przepisy względem uwolnienia od opłaty mytniczéj i zniżenia tejże.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad właśnie odczytanemi uchwałami en bloc.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem p. Jasińskiego, aby

nad sprawozdaniami 9. 10. 11. 12. 13., do których nikt głosu nie żądał, głosować razem i to głosować en bloc, — aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tych pięć uchwał en bloc, aby raczyli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy Przyjmują tych pięć uchwał w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą Surochową dalszego prawa do pobiérania myta od mostu na rzéce Szkle.

Wysoki Sejmie!

Na mocy ustawy sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z d. 21. marca 1873 r. obszar dworski łącznie z gminą w Surochowie, powiecie jarosławskim, pobiérają myto od mostu na rzéce Szkle, 26 mb. długiego.

Termin pomienionéj koncesyi upłynął w pierwszéj połowie b. r., strony zatém interesowane proszą o odnowienie nadanego im prawa.

Koszta budowy tego mostu, obliczone są na kwotę 1,000 złt.

Roczne utrzymanie wykazano na 200 złt.

Dochód zaś z myta przynosi rocznie po 100 złt.

Wydział powiatowy jarosławski imieniem Rady powiatowej, uznaje potrzebę utrzymania dobréj komunikacyi mostowéj i przemawia za odnowieniem koncesyi podług dotychczasowéj taryfy.

W myśl powyższego, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochowie dalszego prawa pobiérania myta od mostu na rzéce Szkle.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Surochorowie, powiatu jarosławskiego, nadaje się na dalsze lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobierania myta od mostu na rzéce Szkle, pod warunkiem utrzymania tego mostu własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta należy pobiérać na lewym brzegu, w miejscu oddalonêm najwyżéj o 250 mb. od mostu podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego wolnego, od wierzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, oraz od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct.;

Wyjątek stanowią bydlęta ssące przy matkach, od których nie opłaca się myta.

c) od pięciu świń lub cieląt, jak również od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj.

Art. IV.

Gmina i obszar dworski Surochowa wolne są od opłaty myta w Art. II. poszczególnionéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie następującego sprawozdania.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Dobrotworze prawa do pobiérania myta od mostu na rzéce Bugu.

Wysoki Sejmie!

Obszar dworski w Dobrotworze, powiatu Kamionka Strumiłowa, pobiéra myto od mostu na rzéce Bugu, na podstawie dawniejszéj koncesyi, udzielonéj przez c. k. Namiestnictwo z dnia 18. września 1861 r. (l. 52638).

Obecnie tenże obszar prosi o odnowienie koncesyi w drodze ustawodawstwa krajowego.

Wydział powiatowy stwierdził:

że most ten, mający długości 81 mtr. znajduje się w dobrym do użycia stanie.

Koszta budowy obliczone są na kwotę 3645 złt.

Koszta utrzymania łącząc takowe z amortyzacyą kapitału i procentem 5% czynić mogą 212 złt. rocznie.

Dochód roczny z myta podanym jest w kwocie 200 złt.

Wydział powiatowy imieniem Rady powiatowéj przemawia za przychyleniem się do prośby obszaru dworskiego i za utrzymaniem dotychczasowéj taryfy kl. II., dla myt prywatnych przepisanéj, t. j. 2 ct. od jednéj sztuki bydła ciężkiego.

W myśl powyższego, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

„Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu Dobrotworze prawa do pobierania myta od mostu na rzéce Bugu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Dobrotworze, powiatu Kamionki Strumiłowéj, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta od mostu na rzéce Bugu w Dobrotworze pod warunkiem utrzymania tego mostu własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy podług następującego wymiaru:

1) Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 2 (dwa) ct.

2) Od bydląt przepędzonych:

a) od każdego konia, dorosłego bydlęcia rogatego, osła, muła 2 (dwa) ct.

b) od pięciorga swiń albo cieląt 1 (jeden) ct.

c) od dziesięciorga owiec 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy co do uwolnienia od opłat mytniczych, lub zniżenia takowych.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę głosowanie nad temi dwiema ustawami en bloc.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują te dwie ustawy en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy przyjmują te dwie ustawy w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wyniku skrutynium z wyboru jednego członka do komisyi lustracyjnéj.

Sprawozdawca p. Mikołaj Wolański (czyta): „Głosujących było 77; absolutna większość 39. Poseł Towarnicki otrzymał głosów 64.

JE. hr. Marszałek. A zatém p. Towarnicki wybrany.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos

JE. hr. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Wskutek złożenia mandatu przez p. Lazarusa ubywa jeden członek komisyi budżetowéj. Ponieważ już ponosimy stratę przez nieobecność Badeniego Józefa, który wyjednał sobie urlop 3tygodniowy, przeto sądzę, iż bardzo konieczną jest rzeczą, aby JE. hr. Marszałek zarządził wybór jednego członka do skompletowania komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Jeżeli nie ma innego wniosku, to wybór ten będzie na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Podług uchwały wysokiéj Izby po wyczerpaniu dzisiejszego porządku dziennego przypada wybór jednego członka do komisyi kultury krajowéj i rozprawa nad odpowiedzią na interpelacyą p. Koziebrodzkiego i towarzyszów.

Do skrutynium wyboru jednego członka do komisyi kultury krajowéj, zapraszam pp. Waygarta, Torosiewicza, Jasienickiego, Matkowskiego, Goldmanna i Garbaczyńskiego.

(Skrutatorowie zbierają kartki).

W myśl §. 79. regulaminu i uchwały wysokiéj Izby otwieram teraz rozprawę nad odpowiedzią Członka Wydziału krajowego p. Hoszarda na interpelacyą p. Koziebrodzkiego i towarzyszów.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Szanowni Panowie! Z odpowiedzi p. Hoszarda, referenta spraw szpitalnych w Wydziale krajowym nie przyszedłem do przekonania a raczéj przyszedłem do przekonania, że rzeczywiście były tam trzy powody, dla których wypadki te miały miejsce. Wyliczył nam tu pan Hoszard wiele wypadków, które zaszły między waryatem a waryatem w innych szpitalach; są to rzeczy, które wszędzie mogą mieć miejsce mniéj, albo więcéj, stosownie do tego, jaki jest nadzór.

Nie idzie mi o to, co było, czy chory miał trzy żebra złamane i umarł, a drugi miał 23 żeber złamanych a nie umarł; na jedno to wychodzi, więc nie będę tego rozbiérał, jest to kwestya lekarska. Ja nie znając się na medycynie nie mogę tu rozsądzać, fakta jednak są, iż rzeczywiście żebra były połamane i to przez służbę; inne nie są dowiedzione, ale fakta są, że żebra były połamane, Otóż zdaje się, że te zarządzenia, które Wydział krajowy zrobił, nie są dostateczne, ażeby nadal takie wypadki były rzadsze. Chociaż mogą zarządzenia te cokolwiek pomóc, ale zupełnie zapobiec nadużyciom nie zdołają. Jedno co znajduję, że nietylko służba podrzędna rekrutująca się z ostatniéj klasy ludzi została pomnożoną, i że zrobiono koncesye, które dłuższe zapewniają pozostawanie na posadach. Przyznam się, że co do mnie nie byłbym posługaczem w takim zakładzie obłąkanych i nie chciałbym, bym miał połamane żebra (wesołość), jednakże, Panowie, zapatrując się ze stanowiska ogólnego, powiedziałbym, że psychiatia nie ma tak wiele środków leczenia; jednym z ważnych środków leczenia są n. p. kąpiele. Mnie się zdaje że żaden obłąkany nie idzie dobrowolnie do kąpieli, ale stawia pewien opór, bo to jest środek bardzo przykry. Ja sam boję się wody zimnéj, jak dyabeł wody święconéj (wesołość). Więc pojmuję ten wstręt. Właśnie tedy przy zastósowaniu takich środków, które są lecznicze, ale gwałtowne, dozór powinien być wykonywany przez doktorów, a mianowicie przez tych, którzy są dyżurni. Ordynacya kąpieli jest tak samo środkiem leczniczym, jak zadanie aptekarskiego lekarstwa, a zatém powinien być jak największy dozór. Zwiédzałem w zeszłym roku Kulparków i przyszedłem do przekonania, że za mało jest jeden doktor taki, jak p. dyrektor Maresch. Nie zaprzeczam mu zdolności w psychiatryi, ale tu są w Izbie doktorowie medycyny, którzy mogą powiedzieć, że właściwie drugiego teraz nie mamy psychiatry, któryby mógł stosownie zastąpić jego miejsce. Nie idzie mi o osobistości, tylko o to, że trzeba wyrobić innych doktorów, którzyby mogli w danym razie kiedyś przynajmniéj zastąpić miejsce p. Marescha, gdyby go zabrakło. Trzeba ustanowić doktorów, którzyby dłużéj pozostawali w zakładzie. Faktem jest, że lekarze, którzy tam są sekundaryuszami, zależą od woli p. dyrektora, bo on wpływa na ich usunięcie lub pozostawienie (głosy: oho!) Idzie więc o to, ażeby zamiast takich sekundaryuszów ustanowiono prymaryuszy, którychby stanowisko było znaczne, którzyby mniéj więcéj byli niezależni od samego dyrektora. P. dyrektor mógłby im zrobić swoję uwagę, ale jeżeli się z nim nie zgodzą, to mają się odnieść do Wydziału krajowego, który ostatecznie tę kwestyą między nimi załagodzi. Nowy projekt Wydziału krajowego nie zawiéra postanowienia o zamianie sekundaryuszów na prymaryuszów, tylko proponuje, aby do teraźniejszego etatu lekarzy byli dodani dwaj asystenci, którzy nie będą mieli zapewne téj powagi, ażeby mogli zrobić to, co się im wyda użyteczném dla chorych.

A co do tych sekundaryuszów, jacy, są muszę nadmienić, że się bardzo często zmieniają. Jaki jest powód tego częstego zmieniania, w to nie wchodzę. Wydział krajowy zapewne lepiéj to zna. Pan Litwinowicz odszedł, był drugi lekarz, który także się usunął (niepokój) i to pewném jest, że kilka razy się zmieniali. Lecz Panowie! prymaryusz nie mógłby być bezwarunkowo podwładnym dyrektorowi; należałoby od nich żądać ażeby oni byli obecni przy kąpielach, i zadawaniach środdków leczniczych.

gwałtownych. Tymczasem tak nie jest, przy kąpielach, które się stały powodem nadużyć, nie było nikogo i tylko przypadek dopiero to wyświécił. Czynię tedy wniosek, ażeby nadal byli w zakładzie ustanowieni doktorowie zamiast sekundaryuszów prymaryusze z niezawisłém stanowiskiem od pana Maresza pod tym względem, iżby przy zadawaniu pewnych lekarstw mieli prawo postępowania podług swojéj woli. Wszak mamy w gronie Sejmu człowieka specyalnego, który ma rozgłos w kraju t. j. rektora uniwersytetu krakowskiego. Mnie się zdaje, że najlepiéj zrobilibyśmy, gdybyśmy zasięgli jego zdania pod tym względem.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Mam to przekonanie, że Wydział krajowy robił i będzie robił, co będzie mógł, ażeby wszelkim nadużyciom w zakładzie kulparkowskim położyć tamę. Wszelako uważam, że odpowiedź szanownego sprawozdawcy Wydziału krajowego na interpelacyą nie jest dostateczną, nie jest zupełną.

Nie jest zupełną dlatego, bo nie wspomniał szanowny sprawozdawca o kilku wypadkach, które się zdarzyły w tym roku, gdzie tak samo żebra połamano. Może o tém nie wié Wydział krajowy, dość, że istotnie ja sam oprócz tych, które szanowny sprawozdawca przytoczył, wiém o cztérech jeszcze wypadkach, mianowicie Goldnera, Powidajki, Krasnodemskiego i Mielniczaka. Wypadki te wyszły na jaw dopiéro, kiedy żona Kissa doniosła do sądu, że mąż jéj z powodu połamania żeber umarł w szpitalu. Przy téj sposobności pokazało się, że ci ludzie umarli prawdopodobnie także gwałtowną śmiercią. Odbyła się sekcya Goldnera dnia 10. lutego, Powidajki 24. lutego, Krasnodemskiego 3. marca, Mielniczaka zaś dnia 13. marca. Nie wiém, jak teraz rzeczy stoją, zapewne musi być śledztwo sądowe odroczone.

Ale nadmieniam to dlatego, że jeżeli szanowny sprawozdawca wspomniał o szczegółowych wypadkach, to nie powinien był tych wypadków pominąć. Szanowny sprawozdawca tłumaczył ten stan rzeczy, przedewszystkiém brakiem miejsca.

Że Zakład jest przepełniony, to ubolewać należy, że kraj milion guldenów wydał i jeszcze Zakład nie jest gotów, a już okazuje się złym i nieodpowiednim. Co za przyczyna tego? Niestety budynek musi pozostać takim, jakim jest, kraj nowego stawiać nie może, a z tego co jest, już nie będzie miał pożytku.

W tym kierunku spodziewam się, że Wydział krajowy, co się tyczy budynku, zrobi co będzie mógł, ażeby braki naprawić i do jakiego takiego porządku szpital przyprowadzić. Słyszałem od wielu inżynierów, od wielu ludzi fachowych, że szpital ten nie stoi na stanowisku tém, na jakiém szpital cierpiących umysłowo w teraźniejszych czasach stać powinien. Ja się na tém nie rozumię. Wydział krajowy nad tém się zastanowi i usterki i braki usunie.

Powiedział szanowny sprawozdawca, że dozór jest niedostateczny, jednakże nie powiedział, że dozór jest niedbały. Ja powiém, że dozór jest niedbały, bo proszę panów, to, że nam szanowny sprawozdawca wyliczył kilkanaście wypadków, które pozbiérał z kroniki innych szpitalów europejskich, gdzie się podobne zdarzyły zabójstwa, jak n. p. w szpitalu krakowskim, niczego nie dowodzi, ani też niedbalstwa nadzoru szpitalnego nie usprawiedliwia. Że się coś złego dzieje w innych szpitalach, to nie upoważnia do dopuszczania, aby się działo na Kulparkowie.

P. sprawozdawca nie powiedział nam, dla czego się te rzeczy w innych Zakładach działy i czy tam również może był dozór niedostateczny, tylko przytoczył szanowny sprawozdawca wypadki, że i tam się tak działo. Nadto po jednym wypadku przytoczył z każdego szpitala. Ale nie słyszałem, ażeby się zdarzały dwa wypadki w jednym. U nas zaś panowie, to jatki prawdziwe; sam cztéry wypadki przytoczyłem, prócz tych kilku, które wymienił sprawozdawca. Nie można tego porównywać w zajściami w Zakładach zagranicznych.

Bo tu w jednym roku wypadek za wypadkiem następował, to jest faktycznie brak dozoru, niedbalstwo w najwyższym stopniu (brawo). Może się wprawdzie zdarzyć, że waryat waryata zabije, że w kilku latach się stanie jedno zabójstwo, ale nie w ciągu jednego roku tyle razy! Ciągle kraj jest zaniepokojony, że podobne zabójstwa się dzieją.

Nie mogę więc tego przypisać przypadkowi, tylko niedbalstwu. Ażebyście panowie wiedzieli, jakie są po kraju narzekania, jak ojcowie i matki, mający tam swoje dzieci, narzékają i płaczą, to powiém, że mnie proszono, ażeby wpłynąć w tym kierunku, ażeby Sejm wglądnął w sprawę tego szpitala. Narzekały, że nietylko żebra łamią, ale

że i jedzenie jest bardzo złe, że jeżeli kto pisze do dyrekcyi, ażeby się dowiedzieć o synie lub ojcu, latami nie dostaje żadnéj odpowiedzi! Wszystko to przypisuję nadzwyczajnéj niedbałości. Gdyby zarząd był sprężysty, to podobne rzeczy dziaćby się nie mogły.

Jeszcze raz powtarzam, gdyby się w przeciągu kilku lat stał jeden wypadek, powiedziałbym, że to przypadek, ale ponieważ się podobne rzeczy co chwila powtarzają, więc nie mogę powiedzieć, aby to był przypadek; inna przyczyna tego być musi. Opiéram się na tém, co już powiedziałem, że dozór jest niedostateczny i nietylko niedostateczny, ale i niedbały.

Daléj, co się tyczy postępowania dyscyplinarnego, odwołuje się p. sprawozdawca, że Wydział krajowy nie zarządził żadnego śledztwa dyscyplinarnego dlatego, bo co do jednéj sprawy w zażądanych od sądu aktach nie znalazł podstawy do zarządzenia śledztwa takiego, inne zaś sprawy mają być jeszcze nieukończone.

Sądzę, że w takich wypadkach Wydział krajowy nie powinien był czekać, aż się ukończy śledztwo karne, lecz winien był natychmiast, jak najsurowsze śledztwo dyscyplinarne przeprowadzić, nie powinien był czekać, aż mu śledztwo karne dostarczy pewnych podstaw, bo śledztwo karne nie przeprowadza się w kierunku śledztwa dyscyplinarnego, lecz na innych podstawach, na innych zupełnie zasadach. Wydział krajowy nie powinien był na to się spuszczać, ale od razu, kiedy podobny wypadek się zdarzył zarządzić śledztwo dyscyplinarne, postąpić doraźnie.

Tymczasem skutkiem zaniedbania tego jest, że wypadki podobne się powtarzały, gdyby zaś Wydział krajowy wystąpił był natychmiast po pierwszém zdarzeniu z należytą energią, to nadużycia tego rodzaju byłyby daleko wcześniéj usunięte.

Powołał się p. referent Wydziału krajowego na wypadek, że u nas zasądzono, za podobne przestępstwo winnego na 7 miesięcy, w Anglii zaś na 7 lat, z czego zdawałoby się, że przypisuje winę sądom, iż tak lekko karzą nadużycia tego rodzaju, jakie się zdarzają na Kulparkowie. W Austryi ustawa a mianowicie §. 335. u. k. nie uważa tego za rozmyślne zabójstwo, ale jako wykroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia — i przepisuje karę od 6 miesięcy do jednego roku. Sąd więc tutejszy postąpił zupełnie podług brzmienia ustawy, skazując winnego na 6 miesięcy. W Anglii mogło to być uważaném za morderstwo. Nie ma to jednak żadnego znaczenia, iż tam skazano przestępcę na 7 lat więzienia, tu zaś tylko na 6 miesięcy, i w tym kierunku, o ile z przemówienia p. sprawozdawcy uważałem — nie można w żaden sposób winić sądów, iż małą karę wymierzają. Nie uniewinnia to wcale podobnych nadużyć w szpitalu kulparkowskim, i nie uniewinnia postępowania Wydziału krajowego w tych sprawach.

Panowie! Wszak jest inspektor szpitali — jest Wydział krajowy na miejscu, — jak wobec tego mogły się takie rzeczy dziać, tego nie rozumiém. Co ten inspektor szpitali robi? Wszak on powinien pierwszy o każdym wypadku wiedzieć. Proszę Panów! nawet dyrekcya zakładu nie doniosła o niektórych zabójstwach, dopiéro, gdy żona Kissa udała się do Wydziału krajowego i do sądu — sprawki te wyszły na jaw. Kiss już w roku 1876 został pobity — i za to osądzono dozorcę na 6 tygodni aresztu, więc w r. 1876 wiadomém już było, że podobne nadużycia się dzieją. Czemuż nie zwrócono na to wówczas większéj uwagi, że się coś podobnego dzieje? Kraj przez te wypadki, w najwyższym stopniu jest zaniepokojony — tak, że daléj nie idzie. Uważam tedy, że odpowiedź referenta Wydziału krajowego na interpelacyą, wniesioną przez p. Koziebrodzkiego i towarzyszy, nie może nas zadowolić — i nie była dostateczną.

Spodziewam się jednak i proszę, bo wniosku w téj mierze uczynić nie mogę, aby komisya lustracyjna nie poprzestała na wyjaśnieniu, jakie dał Wydział krajowy, lecz aby jak najściśléj tę sprawę zbadała, i celem usunięcia nadużyć, bezwzględnie na wszystko wystąpiła (brawo).

P. Teichmann. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Teichmann ma głos

P. Teichmann. Wezwany przez p. Krukowieckiego, a nawet bez tego powodu byłbym w téj sprawie głos zabrał, gdyż obchodzi ona nie tylko mnie samego ale i kraj cały—a że znam nie tylko zakład w Kulparkowie ale i inne, i stosunki zagraniczne są mi znane, czuję się spowodowany parę słów powiedzieć.

P. sprawozdawca, który nam zaczął tłumaczyć, z jakiego powodu te nieszczęścia dzieją się w Kulparkowie, podzielił całą sprawę na dwie części.

Co do pierwszéj części tłumaczy, że we wszystkich innych zakładach zdarzają się rozmaitego

rodzaju wypadki śmierci, — do drugiéj przytoczył najrozmaitsze zarządzenia, jakie Wydział krajowy Sejmowi przedłożył, a między innemi co do powiększenia liczby lekarzy. Co się tyczy tych ostatatnich, to zgadzam się jak najzupełniéj z têm, że ilość lekarzy jest mała a właściwie lekarzem jest tylko jeden dyrektor, gdyż tamci zmieniają się co chwila, a więc nie są lekarzami obłąkanych i muszą się dopiero uczyć.

Zgadzam się także, ażeby liczba lekarzy była powiększoną. Zgadzam się również, żeby służba była liczniejszą i żeby ta służba była dobrze wynagrodzoną, mniemałbym jednakże, że têm nic dadzą się wytłumaczyć żadną miarą te rozmaite wypadki śmierci. Przed dwoma laty była niemal taka sama liczba chorych a mimo to nie było 8 czy 11 wypadków śmierci w jednym roku, jak jest dzisiaj. Zresztą zakład obłąkanych istnieje nie tylko w Kulparkowie, ale także w Przemyślu, Żółkwi i Krakowie; służba w tych zakładach nie jest liczniejszą jak tutaj, owszem mniejszą — mimo tego wszystkiego jednak, o tego rodzaju wypadkach śmierci nic nie wiém (wyjąwszy jednego wypadku w Krakowie.) Zgodziłbym się także na inne propozycyi tyczące się zakładu, a mianowicie na wybudowanie domu dla zarządu, bo wszyscy zgodzić się na to musimy, że zarząd być musi. P. Spławiński słusznie podniósł, że gmach za milion złt. nie był należycie budowany a mianowicie nie zrobiono planu na budynek dla zarządu, który pierwéj być musi jak chorzy, bo jak można wprowadzać chorych, jeśli nie wiémy, gdzie zarząd umnieścić - naturalnie, że wskutek zajęcia miejsca na kancelarye oddział chorych męskich jest ściśniony. Zgodziłbym się na wiele innych przedmiotów a mianowicie także, jak to w sprawozdaniach Wydziału krajowego nadmieniono, na potrzebę łazienek. Jeżeli chcecie panowie wiedzieć moje zdanie, to najsprawiedliwiéj mogę powiedzieć, że te łazienki, które są na Kulparkowie mogą służyć za wzór całemu swiatu, jak łazienki budowane być n i e powinny (wesołość). Wody nie ma tam na żadnêm piątrze. Pytałem się służby, jak nosicie wodę, na to odpowiedziano mi — konewkami. Ja nie wiém, jak można było za milion złt. wybudować gmach, a nie uwzględnić potrzeby wody na każdêm piątrze. Co się tyczy rozmaitych przedłożeń, to zgadzam się, że one sprawią jakieś ulepszenie, ale co się tyczy tłumaczenia, że i w innych miejscach dzieją się zabójstwa, to na takowe żadną miarą zgodzić się nie mogę. P. kolega nadmienił kilkadziesiąt wypadków nienaturalnéj śmierci. Były to zabójstwa obłąkanego przez obłąkanego, ale w tych kilkunastu zakładach obłąkanych, o których mówił, były tylko dwa wypadki, gdzie służący zabił waryata. Może się wprawdzie wydarzyć wypadek, że między waryatami szał nastąpić może i wyjątkowo zabójstwo popełnione zo stanie, ale my bo mamy co miesiąc, co chwila zabójstwo przez służącego. Pan sprawozdawca wymienił właściwie tylko cztery wypadki, ale p. Spławiński innych cztery. Gdy we wszystkich innych zagranicznych zakładach wymienił p. sprawozdawca tylko 2 wypadki zabójstwa przez służących, to wynika z tego, że jesteśmy 4 razy a przynajmniej dwa razy gorsi aniżeli wszystkie inne zakłady na świecie. Jest to nieodpowiedni stosunek, a czemu to przepisać, p. sprawozdawca nie wytłumaczył. Prawdopobnêm jest to, co powiedział p. Spławiński że tam zachodzi rażące niedbalstwo. Z jakiego źródła ono pochodzi, tego ocenić nie umiêm, ale z têm się zgadzam co p. Spławiński nadmienił, aby ta sprawa w komisyi lustracyjnéj zbadana została.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Nie żąda nikt głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. Hoszard ma głos imieniem Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. H o s z a r d. Trzech pp. zabierało głos, trzem odpowiêm w téj kolei, w jakiéj przemawiali. P. Krukowiecki nie przyszedł a raczéj przyszedł, jak powiada, do przekonania, że w Kulparkowie żebra łamią.

Nie przeczyłem temu, owszem z całą otwartością przyznałem. Powiedział p. Krukowiecki, że nietylko służba niższa ale także i służba lekarska jest źle urządzona. Wszakże i my to przyznajemy że jest lekarzy za mało, a panowie, którzy przed kilku laty — wtenczas jak układano statut dla zakładu w Kulparkowie — zasiadali w ówczesnéj komisyi administracyjnéj mogą poświadczyć, że wtenczas jeszcze jako referent téj sprawy powiedziałem, iż za małą jest liczba trzech lekarzy na taki zakład. Proponowałem wtenczas organizacyą lekarską taką, aby ustanowiono dyrektora, dwóch prymaryuszów i dwóch sekundaryuszów. Na nieszczęście zdanie ówczesnego referenta Wydziału krajowego przemogło, zostałem przegłosowany i Sejm przyjął dyrektora i trzech lekarzy. Wina przeto, że służba lekarska nie jest tak urządzoną, jak być powinna, nie cięży na mnie. My chcemy pomnożyć służbę lekarską o jednego lekarza i dzielimy tego jednego, który wedle etatu ma pobierać 1.000 złt. na dwóch o 500 złt. płatnych, a robimy to dlatego, bo potrzebujemy koniecznie o jednego

lekarza więcéj a nie chcemy funduszu krajowego na większe wydatki narażać. Według mego osobistego przekonania, a nie jako Członka Wydziału krajowego jest i to niedostateczném. Poseł Krukowiecki powiedział, że kąpiele są źle urządzone, a ja powiém, że są najgorzéj urządzone. Ci panowie, którzy zwiedzali zakład, wiedzą, że łaźnia parowa i tusze, które nieslychanie ważną rolę odgrywają w kuracyi obłąkanych, umieszczone są w piwnicy, w jamkach ciasnych, ciemnych i wilgotnych. Wiecie pp. że za moją inicyatywą polecono zeszłego roku Wydziałowi krajowemu z komisyi administracyjnéj, ażeby przynajmniéj łazienki o ile miejscowość pozwoli powiększyć i uzupełnić. Przychodzimy też teraz z wnioskiem, ażeby Sejm pozwolił łazienki wannowe, przynajmniéj o 2 salki z jednéj i z drugiéj strony wjazdu na dziedzińcu gospodarskim powiększyć. Otóż, Wydział krajowy nietylko uznaje słuszność zarzutów p. Krukowieckiego ale je uprzedził i chce w tym względzie zaradzić. Daléj powiada p. Krukowiecki, że prymaryusze nie mają samodzielności. Oni mają samodzielność ale wypierają się téj samodzielności, gdzie potrzeba odpowiedzieć swoją osobą i zwalają ją na kogo innego. Rzeczywiście, wszędzie kierujący zakładem powinien mieć główny zakład w ręku; i gospodarstwo i leczenie chorych, powinien nadzorować, ale na pojedynczych oddziałach, tam samodzielnie powinni lekarzy ordynować rozumie się pod kierunkiem i nadzorem dyrektora. Każdemu takiemu lekarzowi powinien być dodany pomocnik lekarz, który się zmieniać nie powinien i rzeczywiście nie „zmienia“, jak to mylnie mniemają pp. Krukowiecki i Teichmann. Nie ma w Kulparkowie sekundaryuszów, są tylko lekarze stali a ci się nie „zmieniają“. Jeżeli zaś który sam z własnego popędu się oddali, to tylko dlatego, że woli przyjąć gdzieindziéj lepszą posadę.

Stanowisko lekarza na Kulparkowie jest nadzwyczaj trudne, nie ma on tam żadnego wytchnienia, żadnéj rozrywki, nie obcuje ze zdrowymi ludźmi ale znajduje się jak na wyspie, ciągle między cho rymi, i przymuszony jest do ciągłego obcowania z obłąkanymi.

Trzeba niesłychanego poświęcenia, zaparcia się siebie, ażeby tam lekarzem zostać. Gdyby był ten zakład w mieście, gdzie są miejsca rozrywki i wytchnienia, gdzie można przynajmniéj pomówić z przyjacielem lub z kim innym inteligentnym, to wtenczas jeszcze łatwiéj byłoby do wytrzymania, ale ten zakład leży jak w pustyni, dla tego nie każdy tam wytrzyma. Jeżeli niedawno jeden lekarz bardzo szanowny, zdolny i pracowity za służbę podziękował, to dla tego tylko, że dłużéj wytrzymać nie mógł. Lekarzy tedy tam nie zmieniają się na mocy statutu, tylko wskutek własnéj woli.

P. Spławiński powiedział, że prócz tych wypadków, które ja przytoczyłem, zaszły jeszcze cztéry inne. Naprzód ja powiedziałem, że w r. 1878 takie wypadki się zdarzyły, a jeżeli inne zaszły, o których p. Spławiński mówi, to zapewne w r. 1877. lub 1876. (p. Spławiński w r. 1878) Nie wiem o tém! Sąd może się o tém! dowiedział ze śledztwa, lub jakimś przypadkiem. Do naszéj wiadomości to nie doszło (głos: to źle!)

Co do tego zaś, że p. Spławiński jako sędzia uważa to za przytyk, jeżeli wspomniałem, że sądy angielskie skazały służącego na 7 lat a u nas na 6 miesięcy, to biorę wszystkich panów za świadków że przytoczyłem tylko fakta i żadnych nie pozwalałem sobie uwag, bo nie uważam za stósowne krytykować sądy. Przytoczyłem tylko trzy fakta odnoszące się do sądów: że w Anglii skazano służącego za zabicie obłąkanego na 7 lat, we Lwowie zaś na 6 miesięcy, i że w tym wypadku, gdzie się jedna chora łupami z jabłek udusiła, sąd dopiéro po 8 dniach odpowiedział, że sekcyi nie przedsięweźmie.

PP. Spławiński i Teichmann krytykowali budowę zakładu kulparkowskiego. Budowy téj bronić nie myślę. Nie jestem budowniczym, nie układałem planu, ani nawet programu zakładu.

Gdyby mnie o to wtedy zapytano, tobym zpewnością był radził, gdzieindziej zakład postawić, tam gdzie więcéj wody, bliżéj mieszkań ludzkich, i gdzie jest droga dostępna. Tymczasem stało się inaczéj i tego bronić nie myślę, a zastósować się muszę.

P. Spławiński powiada, że nadzór jest nietylko niedostateczny ale i niedbały; my dotąd niedbalstwa tego nie widzieli. Wiém, że każdy z funkcyonaryuszów pracuje, ile może. Zauważałem to przez krótki czas dwóch miesięcy, albowiem dopiéro od piérwszego lipca b. r., zakład kulparkowski w referat mnie oddano. Jeżeli więc odpowiadam i za to, co się przedtém stało, odpowiadam za cudze winy. O ile jestem uwiadomiony, to każdy z funkcyonaryuszów robił to, co do niego należało. Winę jednakże złego należy po części i w tém upatrywać, że instrukcya pojedynczym funkcyonaryuszom dana, nie kładzie ścisłéj granicy

między zakresem działania jednego a drugiego funkcyonaryusza. Uważam, że instrukcya n. p. dla dyrektora zakładu za nadto wiele agend na niego wkłada i to takie czynności, któreby czy to zarządca, czy prymaryusz lub też przełożona Siostra Miłosierdzia załatwiać powinni przydziela dyrektorowi. Jest on więc swojemi czynnościami przeciążony. Przedsięwziąłem dlatego przeprowadzić rewizyę instrukcyj funkcyonaryuszów kulparkowskich.

P. Spławiński powiada, że tyle, a tyle matek w Tarnowie przychodziło do niego z żalami; nie wiém jednakże, skąd się wzięły, bo w Kulparkowie nie ma dużo chorych z Tarnowa.

Co do wiktu zaś, to proszę p. Spławińskiego, ażeby własnemi ustami go skosztował. Ja ze swojéj strony mogę zapewnić, że wikt jest dobry i tak obfity, że znalazłem się przymuszony, porcye zredukować tak chleba, jak żywność i w ogóle, bo się przekonałem, że jéj za wiele udzielają. Ale nietylko widziałem się spowodowany zmniejszyć porcye żywności dla chorych, ale i dla służby, a to dla tego, bo się przekonałem, że służba jadło wynosiła i takowe sprzedawała. Chcąc temu koniec położyć, zmniejszyłem normę żywienia, a zarazem zarządziłem, ażeby nie wolno było wydawać służbie jadła porcyami, lecz ażeby jadała przy wspólnym stole. Widzicie więc, panowie, że staramy się wprowadzić we wszystkich kierunkach ulepszenia, ale nie wszystko da się zrobić od razu.

P. Spławiński pyta się, od czego jest inspektor? Inspektor rzeczywiście bywa często w zakładzie, nie jedno złe już zobaczył i nie jedno złe już się naprawiło z jego inicyatywy, ale nie wszystko, bo powtarzam, od lipca do dziś dnia nie można było wszystkiego zrobić.

P. Teichmann uznał niektóre argumenta moje za słuszne i za zgodne z prawdą. Dziękuję mu za to, powiada jednak, że się dziwi, dla czego w Przemyślu, w Żółkwi takie wypadki się nie dzieją, jak w Kulparkowie? Ja na to odpowiém, że w Przemyślu i w Żółkwi są poumieszczani sami chorzy spokojni, nieuleczalni, zwykle porażeńcy, którzy nigdy w szał nie wpadają, a nieszczęścia spotykają prawie zawsze szałowych, lub przez innych zostają spowodowane.

Jeżeli poseł Teichmann mniema, że nie ma zarządu na Kulparkowie, to bardzo się myli, zarząd jest, aczkolwiek prowizoryczny. Wydział krajowy nieszczęśliwie trafił, że pierwszego prowizorycznego zarządcę musiał oddać do sądu. Sąd go wprawdzie uwolnił, Wydział jednak musiał mu dać dymisyę, bo zaufanie do niego utracił. Na jego miejsce jest drugi zarządca prowizoryczny, który funkcye swoje wypełnia tak, jak wypełniać powinien i jak mu instrukcya nakazuje. Zarząd więc jest, tylko nie ma domu administracyjnego; nie ma lokalu, gdzie ma być zarząd umieszczony. Tymczasowo zajmuje zarząd ubikacye, które przeznaczone są dla waryatów, a w skutek tego oddział męski tychże jest przepełniony.

Powiada p. Teichmann, że zacytowałem tylko dwa wypadki, gdzie służba pobiła chorych w innych zakładach, rzeczywiście dwa tylko, więcéj nie znalazłem; powiedziałem, że na chlubę ludzkości przyznać muszę, że **tylko** dwa zbrodnicze wypadki tego rodzaju się znalazły, muszę jednak podnieść, że i u nas nie więcéj jak dwa tylko takie wypadki zaszły, gdzie służba pobiła chorych do tego stopnia, że aż śmierć nastąpiła; w obu wypadkach zrobił to jeden i ten sam Wrzeszcz, który na 6. miesięcy ścisłego aresztu skazany został. Oprócz tych dwóch wypadków, gdzie chorzy życiem przypłacili, były jeszcze dwa inne: Dziaczka i Mielnikiewica, z których jeden uderzył chorego kluczem w głowę, a drugi uderzył chorego w twarz bez następstw dla ich zdrowia, za co poszli obaj sprawcy do aresztu. Nie pochwalam takiego postępowania, lecz mniemam, że te ostatnie nie są tak okropne zbrodnie, bo często muszą się i dozorcy bronić. W innych przypadkach, gdzie tylko posługacz ręką dotknął chorego, zaraz go dyrektor do sądu odesłał. Jest 7 wypadków takich, gdzie dyrektor albo ostremi słowami zgromił służącego, albo karał odciągnięciem z płacy, lub natychmiastowém wydaleniem ze służby.

Dozór zatém jest, ale służba jest dziką, nieinteligentną, i to jest najgłówniejszą przyczyną złego; człowiek bowiem łagodny i inteligentny nie używałby przecież tak brutalnéj siły przeciw choremu.

Starałem się odpowiedzieć na wszystkie tu czynione zarzuty. W końcu oświadczam, że nie mam nic przeciwko temu, ażeby komisya lustracyjna bliżéj tę sprawę zbadała. Nietylko komisyę lustracyjną, ale wszystkich panów posłów proszę, ażeby byli łaskawi przypatrzyć się własnemi oczyma zakładowi, a przekonają się, że nie jest tam tak źle, jak niektórzy z panów sądzą, że nie jest tak źle, jak niektórzy chcą, ażeby było.

JE. hr. **Marszałek**. Upraszam p. sprawo-

zdawcę skrutynium z wyborów do komisyi kultury krajowéj o odczytanie wyniku głosowania.

Sprawozdawca p. Matkowski (czyta):

Głosujących było 91, absolutna większość 46 Wybranym został Jan Stadnicki 70 głosami. Otrzymali dalej p. Pilat 3 głosy, Hausner 3 głosy.

JE. hr. Marszałek. Wniosek jeden należycie poparty do laski został złożony, proszę go odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa Rząd o wyjednanie w drodze właściwéj ustawy zmieniającéj postanowienia obecnie obowiązującéj ustawy o należytościach prawnych z dnia 9. lutego 1850 r. wraz z odnośnemi przepisami i rozporządzeniami w tym duchu, żeby wszelkie dziedzictwa po krewnych w pierwszéj i drugiéj linii (wedle postanowienia §. 731 powszech. ustawy cywilnéj) nieprzenoszące wartości 500 złr. były wolne od uiszczenia należytości spadkowéj, bez różnicy, czy spadek przechodzi w drodze testamentu, legatu lub prawnego dziedzictwa.

Tyszkiewicz wnioskodawca, Edward Stadnicki, Walery Brzozowski, ks. Jan Kitrys, Aleksander Krukowiecki, Majer, Garbaczyński, Bieliński, Korytowski, ks. Tomasz Kowalski, Paweł Winnicki, A. Radzikiewicz, M. Korzyński, St. Tarnowski, hr. Mycielski, Krasickij, Zborowski, Wesołowski, Edward Jędrzejowicz, Władysław Koziebrodzki, Teofil Żurowski, Żywicki, ks. Sawa, Towarnicki, Ochrymowicz, Lityński, Władysław Wolański, Lenartowicz, ks. Buchwald, Męciński, Torosiewicz, Wodziński.

Z wnioskiem tym postąpi się według regulaminu. Następne posiedzenie odbędzie się dla braku przedmiotów wygotowanych przez komisye, w poniedziałek o godz. 11. przedpołudniem. Porządek dzienny będzie następujący (czyta):

Porządek dzienny piątego posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek 23. września 1878 o godz. 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunkowém funduszów indemnizacyjnych za rok 1877.

2. Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z projektem do ustawy budowniczéj dla król. głów. miasta Krakowa. Sprawozdawca poseł Smolka.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Buchwalda o zmianę §. 4go ustawy z 15. sierpnia 1866 nr. 28 d. u. k. o konkurencyi kościelnéj.

4. Wybór jednego członka do komisyi budżetowéj.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zaliczenia czasu służby zastępcom nauczycieli w szkołach średnich od chwili złożenia przysięgi. Sprawozd. kom. edukacyjnéj poseł Sawczyński.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia fundacyi stypendyjnéj pod nazwą: „Fundacya krajowéj wystawy rolniczéj i przemysłowéj we Lwowie z roku 1877.“ Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Abrahamowicz.

7. Sprawozdania o petycyach.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 2. minut 45).

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

5. posiedzenie 3. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. września 1878.

Treść: Wniosek rządowy z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1879. — Wniosek rządowy z projektem do zmiany w rozgraniczeniu terytoryalném niektórych reprezentacyi powiatowych. — Wniosek Jana hr. Stadnickiego względem rokowań z rządem o oddanie w zarząd techniczny Wydziału krajowego regulacyi rzék i konserwacyi gościńców rządowych tudzież o zwołanie ankiety w sprawie regulacyi rzék. — Wniosek p. Chełmeckiego o wypożyczeniu 16.600 złt. na remuneracyą dla katechetów w szkołach ludowych. — Spis petycyj. — Ukonstytuowanie komisyi pożyczkowéj. — Uchwała względem wzmocnienia komisyi budżetowéj o jednego członka. — Interpelacya p. Sławińskiego do komisyi administracyjnéj o załatwienie petycyi w przedmiocie języka polskiego na kolejach żelaznych. — Zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych, odesłane w piérwszém czytaniu do komisyi budżetowéj. — Projekt ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa, odesłany w piérwszém czytaniu do komisyi administracyjnéj. — Wniosek ks. Buchwalda o zmianę §. 4. ustawy kościelno-konkurencyjnéj, przekazany w piérwszém czytaniu Wydziałowi krajowemu. — Drugie czytanie i uchwała wniosku o wliczaniu lat służby suplenckiéj nauczycielom szkół średnich przy wymiarze emerytury. — Drugie czytanie i uchwała wniosku o fundacyi stypendyalnéj na pamiątkę wystawy krajowéj r. 1877. — Wybór uzupełniający dwóch członków do komisyi budżetowéj. — Złożenie przyrzeczeń poselskich. — Załatwienia petycyj: 1) w sprawie drogi bogumiłowicko-zakliczyńskiéj. 2) Teofila Tarnawskiego o zaliczkę. 3) ks. Emila Krynickiego o zapomogę. 4) Sylwerego Stroińskiego o zapomogę. 5) Izydory Ostrowskiéj o subwencyą. 6) Obszaru dworskiego w Kawczu o ustanowienie tamże posterunku żandarmeryi. 7) krakowskiego Towarzystwa muzycznego o 400 złt. na organy. 8) O zniesienie małéj loteryi. 9) Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o zapomogę. 10) Grzegorza Chlebowskiego o zapomogę. 11) Ks. Juliana Polkowskiego o subwencyą na odnowienie dzieł sztuki i pomników historycznych u św. Anny w Krakowie. 12) Emila Wisłockiego o subwencyą na cele literackie. 13) Franciszka Niewiadomskiego o zapomogę. 14) Henryka Leszczyńskiego o emeryturę lub odprawę. 15) Bindera o zwolnienie z kontraktu dzierżawy. 16) Krecha i Bernsteina o zwrot kaucyj dzierżawnych. — Wniosek p. Tyszkiewicza w sprawie wynagrodzeń za spisy spadkowe. — Zawiadomienie o nabożeństwie żałobném za duszę śp. Leona Sapiehy. — Porządek dzienny 4go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 15. przed południem.

Obecnych posłów 107.

Przewodniczący Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Ze strony Rządu: Radca dworu p. Filip Zalewski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba posłów zebrana, przeto otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciw protokołowi czwartego posiedzenia nie podniesiono żadnych zarzutów, jest więc przyjęty.

Podaję do wiadomości, że udzieliłem urlopu posłowi Słoneckiemu na dni ośm w skutek telegraficznéj prośby, p. Smolce zaś na trzy dni, p. Mycielskiemu również na trzy dni.

Proszę p. sekretarza o odczytanie przedłożeń rządowych.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Excelencyo!

Na mocy upoważnienia wys. Ministerstwa Skarbu z dnia 12. września b. r. l. 24042, mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiéj jako przedłożenie rządowe preliminarze funduszów indemnizacyjnych dla Galicyi wschodniéj i zachodniéj i wielkiego Księstwa krakowskiego na rok administracyjny 1879.

Racz Jaśnie Wielmożny Hrabio zamieścić przedłożenie to na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych.

Przy téj sposobności proszę przyjąć zapewnienie o mojém wysokiém poważaniu.

We Lwowie dnia 19. września 1878.

Potocki.

Do Jego Excelencyi Jaśnie Wielmożnego Pana Ludwika Hrabi Wodzickiego, Marszałka krajowego w miejscu.

Excelencyo!

Na mocy Najwyższego upoważnienia z dnia 9. b. m. i wskutek reskryptu Jego Excelencyi Pana Ministra spraw wewnętrznych z dnia 12. bm. l. 3313 M. J. mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiéj jako wniosek rządowy, projekt do ustawy, zaprowadzającéj niektóre zmiany w dotychczasowém odgraniczeniu okręgów Reprezentacyj powiatowych.

Racz Jaśnie Wielmożny Hrabio zamieścić to przedłożenie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych.

Przy téj sposobności proszę przyjąć zapewnienie o mojém wysokiém poważaniu.

We Lwowie dnia 18. września 1878.

Potocki.

Do Jego Excelencyi Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Ludwika Wodzickiego, Marszałka krajowego w miejscu.

JE. hr. Marszałek. Z tymi wnioskami postąpi się według regulaminu. Są jeszcze wnioski, upraszam p. sekretarza o ich odczytanie.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyą:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem w celu wyjednania, aby fundusze udzielane ze skarbu państwa na roboty wodne i regulacyjne, tudzież na utrzymanie dróg państwowych w Galicyi, oddawane były do dyspozycyi Wydziału krajowego, któryby objął w miejsce dotychczasowych c. k. władz technicznych, zarząd techniczny i administracyjny nad regulacyą rzék i utrzymaniem dróg państwowych w Galicyi.

2. Wzywa się zarazem Wydział krajowy do zwołania ankiety w celu zebrania potrzebnych dat i wysłuchania życzeń kraju pod względem podjęcia i przeprowadzenia robót wodnych i regulacyjnych na szerszą skalę, niż to dotychczasowe zbyt szczupłe fundusze ze skarbu państwa dla Galicyi na ten cel przeznaczone dozwalały.

Jan Stadnicki, wnioskodawca.

Tyszkiewicz, Rapaport, Waygart, Zatorski, J. Korytowski, Władysław Wolański, August Gorayski, E. Sanguszko, Adolf Dobrzyński, Goldmann, Wereszczyński, Alfons Czaykowski, P. Gross, Hoppen, J. Mochnacki, Polanowski, A. Raciborski, Teofil Żurowski.

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Na remuneracyą dla katechetów w szkołach ludowych wyznacza się na rok 1879 w myśl przedstawienia c. k. Rady szkolnéj krajowéj 16.830 złt.

2. Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową obmyśli podstawę do użycia i — jeżeli możebne — do częściowego zaoszczędzenia téj sumy, a na najbliższéj Sesyi sejmowéj przedłoży projekt stałego uregulowania téj sprawy.

Lwów 22. września 1878.

Ks. Chełmecki, wnioskodawca.

Piotr Olejnik, J. Łazarski, Zborowski, Henryk Janko, Lenartowicz, ks. Buchwald, Paweł Ja-

sienicki, Michał Korzyński, ks. Kitrys, Kulczycki, Polanowski, Kornel Mandyczewski, Spławiński, Alfons Czaykowski, Waygart, Pławicki, Tyszkiewicz, Wodziński, Then, Kupczyński, Łukasiewicz.

JE. hr. Marszałek. Oba te wnioski są dostatecznie poparte, a więc postąpi się z nimi według regulaminu.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 21. września 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

„84. Jakób Gordon, asystent Wydziału krajowego,przez p. Korytowskiego, o dodatek do płacy;" do komisyi petycyjnéj.

„85. Wydział powiatowy Kolbuszowa, przez p. Tyszkiewicza, o zaprowadzenie warzelni soli w Starejsoli;" — do komisyi petycyjnéj.

„86. Wydział powiatowy Kolbuszowa, przez p. Tyszkiewicza, o uwolnienie reprezentacyj powiatowych i gminnych od opłat pocztowych;" — do komisyi petycyjnéj.

„87. Teofila Zielińska, przez p. Abrahamowicza, o subwencyą na powiększenie szkoły wyrobu sztucznych kwiatów we Lwowie;" — do komisyi petycyjnéj.

„88. Konwent Sióstr Sakramentek we Lwowie, przez p. Pawła Popiela, uprasza: zamiast przyzwolonéj bezprocentowéj pożyczki, o bezzwrotną subwencyą na restauracyą budynku klasztornego;" do komisyi budżetowéj.

P. Popiel Paweł. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Upraszam o odesłanie téj petycyi do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest właśnie tam przydzielona.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„89. Gmina Kozłów, przez p. hr. Potockiego, o budowę drogi z Płotyczy lub Horodyszcza przez Kozłów do Jezierny;" — do komisyi drogowéj.

„90. Mieszkańce gminy Groble, przez p. St. hr. Tarnowskiego, o uwolnienie od prestacyj drogowych;" — do komisyi drogowéj.

„91. Mendel Jakób i Izrael Zimmermann, dzierżawcy myt w Podwołoczyskach i Białéj Karczmie, przez p. Kulczyckiego, o opuszczenie czynszu dzierżawnego lub rozwiązanie kontraktu;"— do komisyi petycyjnéj.

„92. Wydział powiatowy Podhajce, przez p. Wereszczyńskiego, o budowę drogi krajowéj z Podhajec do Zborowa;" — do komisyi drogowéj.

„93. Wydział powiatowy Bochnia, przez p. Hoszarda, o uznanie drogi powiatowéj bocheńsko-limanowskiéj za drogę krajową;" — do komisyi drogowéj.

„94. Józef Pająckowski, patron związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, przez p. Grossa, w sprawie projektowanéj pięciomilionowéj pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych;" — do komisyi pożyczkowéj.

„95. Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie, przez p. hr. Russockiego, w sprawie projektowanéj pięciomilionowéj pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych;" do komisyi pożyczkowéj.

„96. Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, przez p. Goldmanna, w sprawie projektowanéj pięciomilionowej pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych;" — do komisyi pożyczkowéj.

„97. Reprezentacya miasta Stanisławowa, przez p. Kamińskiego, o założenie w Stanisławowie szkoły wyrobów z drzewa i koszykarstwa;" — do komisyi kultury krajowéj.

„98. Konwent pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie, przez członka Sejmu ks. Arcybiskupa Romaszkana, o subwencyą na cele szkolne;" — do komisyi edukacyjnéj.

„99. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez p. Sawczyńskiego, o wyznaczenie kwoty na bezprocentowe zaliczki dla nauczycieli szkół ludowych;" — do komisyi edukacyjnéj.

„100. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez p. Spławińskiego, o subwencyą dla wyższych szkół żeńskich w Tarnowie, Stryju i Kołomyi;"— do komisyi edukacyjnéj.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Wnoszę, aby tę petycyą przydzielono do komisyi budżetowéj. Chodzi tu tylko o to, aby włożono tę sumę do budżetu. Proszę więc, aby téj petycyi nie przydzielono komisyi

edukacyjnéj, a potém dopiéro odesłano do budżetowéj, tylko, aby ją przydzielono wprost komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Spławińskiego, aby tę petycyą Towarzystwa pedagogicznego odesłano wprost do komisyi budżetowéj. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„101. Wydział powiatowy Dąbrowa, przez p. Męcińskiego, o przyznanie Radom powiatowym głosu przy prestacyach na budowę szkół;" — do komisyi edukacyjnéj.

„102. Wydział pow. Dąbrowa, przez p. Męcińskiego, o utworzenie z powiatu dąbrowskiego osobnego okręgu szkolnego lub przyłączenie go do okręgu szkolnego w Tarnowie;" — do komisyi edukacyjnéj.

„103. Komitet dla niesienia pomocy pogogorzelcom i zwierzchność gminna Uście zielone, przez p. Władysława Wolańskiego, o zapomogę;"— do komisyi petycyjnéj.

„104. Reprezentacya miasta Brzeżan, przez p. Sawczyńskiego, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj; — do komisyi statutowéj.

„105. Urząd gminny Lipnica Murowana, Przeworsk, Baranów, Sokal, Brzesko, Bank zaliczkowy w Delatynie i Wydział powiatowy Brzozów, przez p. Hausnera, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj;" — do komisyi statutowéj.

„106. Wydział powiatowy Bochnia, przez p. Hoszarda, o wyjednanie, ażeby sądy pierwszéj instancyi czuwały nad zabezpieczeniem od ognia budynków na realnościach sierocińskich;" — do komisyi petycyjnéj.

„107. Wydział pow. Bochnia, przez p. Hoszarda, o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach galicyjskich, o zmianę statutu krajowego, o zmianę ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą państwowéj służby technicznéj i melioracyjnéj i o przeniesienie siedziby jeneralnéj dyrekcyi kolei Karola Ludwika z Wiednia do Lwowa;" — do komisyi administracyjnéj.

„108. Rada gminna miasta Pilzna, przez p. Jana hr. Stadnickiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich;" — do komisyi administracyjnéj.

„109. Rada gminna Przeworsk, przez p. Tomasza Kowalskiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich; — do komisyi administracyjnéj.

„110. Reprezentacya miasta Brzeżan, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich;" — do komisyi administracyjnéj.

„111. Wydział pow. Brzozów, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich;" — do komisyi administracyjnéj.

„112. Rada miejska Przeworsk, przez p. Tomasza Kowalskiego, o zmianę ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj;" — do komisyi kultury krajowéj.

„113. Wydział powiatowy Brzozów, przez p. Hausnera, o zmianę ustawy przemysłowéj i o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj;" — do komisyi kultury krajowéj.

„114. Zofia Romanowska, siostra miłosierdzia i przełożona zakładu sierót św. Kazimierza we Lwowie, przez p. Buchwalda, o zapomogę na restauracyą zakładu;" — do komisyi petycyjnéj.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Wnoszę, aby petycyą tę odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek ks. Buchwalda, aby ostatnią petycyą odesłać do komisyi budżetowéj. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Poparty.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem ks. Buchwalda, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„115. Wydział pow. Krosno, przez p. Łukasiewicza Ign., w sprawie zaprowadzenia ksiąg hipotecznych;" — do komisyi prawniczéj.

„116. Wydział pow. Jasło, przez p. Mycielskiego, o wprowadzenie w życie sądu kolegialnego w Jaśle;" — do komisyi prawniczéj.

„117. Wydział pow. Jasło, przez p. Mycielskiego, o zaprowadzenie języka polskiego na kolejach, o zmianę ustawy przemysłowéj i zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj;“— do komisyi administracyjnéj.

„118. Konwent Siόstr Sakramentek we Lwowie, przez p. hr. Russockiego, uprasza zamiast przyzwolonéj bezprocentowéj pożyczki o bezzwrotną subwencyą, na restauracyą budynku klasztornego;“ do komisyi budżetowéj.

„119. Towarzystwo muzyczne we Lwowie, przez p. Waygarta, o subwencyą;“ — do komisyi petycyjnéj.

„120. Jerzy Wasiuk, opiekun małoletnich dzieci po ś. p. Karolu Iwanickim, urzędniku Wydziału krajowego, przez p. Wereszczyńskiego, o wsparcie na rok 1879;“ — do komisyi petycyjnéj.

„121. Przełożona Siόstr miłosierdzia u św. Wincentego we Lwowie, przez p. Czaykowskiego, o zasiłek na restauracyą szpitalu;“ — do komisyi szpitalnéj.

„122. Komitet parafialny gr. kat. w Buczaczu, przez p. Kaczałę, o zamieszczenie w budżecie kwotę 1000 złt. aw. na restauracyą cerkwi“ — do komisyi petycyjnéj.

„123. Gmina Wysoka i dwadzieścia sześć innych gmin powiatu myślenickiego, przez p. Łazarskiego, o uwolnienie od budowania kominów;“ — do komisyi administracyjnéj.

P. Łazarski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Łazarski ma głos

P. Łazarski. Ponieważ ustawa co do budowy kominόw nie jest jeszcze ustanowiona, proszę zatém, aby petycyą tę przydzielono wprost wysokiemu Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Łazarskiego, aby tę petycyą co do budowy kominów odesłać wprost do Wydziału krajowego. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Łazarskiego, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest więc przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj daléj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„124. Wydział powiatowy Nowy Sącz, przez p. Romera, o pożyczkę 10.000 złt. na pomnożenie kapitału obrotowego tamtejszéj kasy zaliczkowéj“ — do komisyi pożyczkowéj.

„125. Wiktor Wyszyński i Marceli Smoleński, przedsiębiorcy drogowi, przez p. Romera, o wynagrodzenie strat poniesionych z powodu dostawy szutru dla drogi Zakliczyn-Sącz-Niedzica“ — do komisyi petycyjnéj.

P. hr. Romer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Romer ma głos.

P. hr. Romer. Ponieważ jest to sprawa czysto drogowéj natury, przeto proszę o przydzielenie téj petycyi do komisyi drogowéj, któréj niektόrym członkom jest ona już znaną.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. hr. Romera o odesłanie téj petycyi do komisyi drogowéj. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Poparty.

„126. Rada miejska w Samborze, przez p. Zbrożka, w przedmiocie zmiany ustawy drogowéj“ — do komisyi drogowéj.

„127. Ks. Wincenty Florczyk, katecheta przy szkole wydziałowéj w Wieliczce, przez p. Ks. Chełmeckiego, o przyznanie mu dawniejszéj płacy 500 złt. aktem fundacyjnym miasta Wieliczki zagwarantowanéj“ — do komisyi edukacyjnéj.

„128. Zgromadzenie Pp. Kanoniczek św. Ducha de Saxia, przy kościele św. Tomasza w Krakowie, przez p. Podlewskiego, o zasiłek na utrzymanie szkoły“ — do komisyi edukacyjnéj.

„129. Reprezentacya miasta Pilzna, przez p. Hausnera, o uregulowanie stosunków szkolnych i wyłączenie gminy Dulczówki z Pilznionkiem ze związku szkolnego miasta Pilzna“ — do komisyi edukacyjnéj.

„130. Władysław Dyszkiewicz, były rządca w zakładzie ku'parkowskim, pyzez p. Zukra, o cofnięcie decyzyi wydalenia go ze służby“ — do komisyi szpitalnéj.

„131. Zwierzchność gminna Brzozów, przez p. Hausnera, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj“ — do komisyi statutowéj

„132. Zwierzchność gminna Brzozów, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — do komisyi administracyjnéj.

„133. Zwierzchność gminna Brzozów, przez

p. Hausnera, o zmianę ustawy przemysłowéj, tudzież o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — do komisyi kultury krajowéj.

„134. Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi, przez p. Czaykowskiego, o pożyczkę 5.000 złt. w. a.“ — do komisyi pożyczkowéj.

„135. Skarb państwa Brody, przez p. Wereszczyńskiego, o zaasygnowanie 804 złt. na zalesienie wydm piaskowych pod miastem“ — do komisyi kultury krajowéj.

„136. Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie, przez p. Paszkowskiego, z projektem do ustawy o izbie rolniczéj w Krakowie“ — do komisyi kultury krajowéj.

„137. Mieszkańcy powiatu tłumackiego, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — do komisyi administracyjnéj.

„138. Mieszkańcy pow. tłumackiego, przez p. Hausnera, o zmianę statutu kraj. i sejmowéj ordynacyi wyborczéj“ — do komisyi statutowéj.

„139. Mieszkańcy pow. tłumackiego, przez p. Hausnera, o zmianę ustawy przemysłowéj i o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — do kom. kultury krajowéj.

„140. Stefan Russocki, dyetaryusz Wydziału krajowego, przez tenże Wydział, o zwolnienie od obowiązków przedłożenia dowodów ukończonych studyów w myśl §. 4. ustanowy służby krajowéj“ — do komisyi petycyjnéj.

„141. Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, przez p. Smolkę, o wyjednanie u Dyrekcyi przyszłego banku Austro-węgierskiego, udzielenia kredytu Towarzystwom zaliczkowym“ — do komisyi pożyczkowéj.

„142. Stanisław Stojałowski, przez p. Sawczyńskiego, o subwencyą 600 złt. na wydawnictwo dzieł ludowych „Wieniec“ i „Pszczółka“ — do komisyi edukacyjnéj.

„143. Wydział pow. Brody, przez p. Grocholskiego, z przedstawieniem co do zamierzonego rozgraniczenia sądów powiatowych w powiecie brodzkim“ — do komisyi prawniczéj.

„144. Zwierzchność gminna Rozwadów, przez p. Józefa Jasińskiego, o budowę drogi krajowéj od Niska do Nadbrzezia“ — do komisyi drogowéj

„145. Reprezentacya gminna w Dobromilu, przez p. Hausnera, o zmianę ustawy przemysłowéj i o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — do komisyi kultury krajowéj.

„146. Reprezentacya gminna w Dobromilu, przez p. Hausnera, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — do komisyi administracyjnéj.

„147. Reprezentacya gminna w Dobromilu, przez p. Hausnera, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj“ — do komisyi statutowéj.

„148. Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie, przez p. Kamińskiego, w sprawie projektowanéj pożyczki 5cio-milionowéj dla towarzystw i kas zaliczkowych“ — do komisyi pożyczkowéj.

„149 Towarzystwo zaliczkowe w Bóbrce, przez p. Kamińskiego, w sprawie projektowanéj pożyczki 5cio-milionowéj dla towarzystw i kas zaliczkowych — do komisyi pożyczkowéj.

„150. Jan Kruszyński, przez p. Smolkę, o zapomogę 500 złt. i pożyczkę zwrotną 500 złt. na cele malarstwa i zwidzenia wystawy powszechnéj“ — do komisyi petycyjnéj.

„151. Siostra konwentu Felicyanek, Marya Chryzostoma, przełożona szkoły dziewcząt w Bełzie, przez p. Polanowskiego, o subwencyą na ukończenie budowy szkoły“ — do komisyi edukacyjnéj.

„152. Aleksander hr. Dzieduszycki, przez p. Pietruskiego, o subwencyą 10.000 złt. na koszta regulacyi rzéki Świecy. dla zagrożonych wylewem gmin: Sokołowa i Balicz Podrożnych“ — do komisyi kultury krajowéj.

„153. Gminy Sokołów i Balicze Podrożne, przez p. Pietruskiego, o subwencyą 10.000 złt. na koszta regulacyi rzéki Świecy“ — do komisyi kultury krajowéj.

„154. Wydział pow. Nowy Targ, przez p. Pławickiego, o uznanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego, za krajową i wyznaczenie dla téj drogi kwoty 40.000 złt. w. a.“ — do komisyi drogowéj.

„155. Gmina miasta Sambora, przez p. Janka o zmianę ustawy drogowéj“ — do komisyi drogowéj.

„156. Zarząd dóbr brzeżańskich, przez p. Grossa, z przedstawieniem przeciw nadaniu gminie Brzeżan, prawa na pobór kopytkowego“ — do komisyi administracyjnéj.

„157. Towaryystwo zaliczkowe w Rozdole, przez p. Kowalskiego, w sprawie 5cio-milionowéj pożyczki, dla Towarzystw i kas zaliczkowych“ — do komisyi pożyczkowéj.

„158. Franciszek Leon książę Korybut Woro-

niecki, dyetaryusz, przez Wydział krajowy, o veniam aetatis“ — do komisyi petycyjnéj.

„159. Wydział pow. Nadwórna, przez posła Smolkę, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — do komisyi administracyjnéj.

„160. Wydział pow. Nadwórna, przez posła Smolkę, o zmianę ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — do komisyi kultury krajowéj.

„161. Józef Stasicki, przez p. Smolkę, o subwencyą na wydanie podręcznika dla zwierzchności gminnych i urzędników gminnych“ — do komisyi administracyjnéj.

„162. Gmina miasteczka Jezierny, przez p. Smolkę, o wyjednanie ostatecznego załatwienia sprawy pregrawacyi poddańczéj już zlikwidowanéj w kwocie 20.000 złt. w. a.“ — do komisyi petycyjnéj.

„163. Zofia hr. Siemieńska-Lewicka, przewodnicząca komitetu „Przytulisko“, o zapomogę dla tego zakładu, przez p. Hallera“ — do komisyi petycyjnéj.

„164. Towarzystwo zaliczkowe w Skałacie, przez p. Grocholskiego, w sprawie 5cio-milionowéj pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych“ — do komisyi pożyczkowéj.

„165. Towarzystwo zaliczkowe w Birczy, przez p. Grossa, w sprawie 5cio-milionowéj pożyczki dla towarzystw i kas zaliczkowych“ — do komisyi pożyczkowéj.

„166. Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie, przez p. Zatorskiego, w sprawie 5cio-milionowéj pożyczki dla towarzystw i kas zaliczkowych“ — do komisyi pożyczkowéj.

„167. Wydział pow. Nowy Sącz, przez p. Dobrzyńskiego, o przyznanie Radom pow. głosu przy dawaniu prestacyj na budowle szkolne“ — do komisyi edukacyjnéj.

„168. Wydział pow. Nowy Sącz, przez p. Dobrzyńskiego, o uznanie drogi, z Huty przez Krynicę do Muszyny prowadzącéj, za krajową“ — do komisyi drogowéj.

„169. Zwierzchność gminna Nisko, przez p. Tarnowskiego, o budowę drogi z Niska do Nadbrzezia“ — do komisyi drogowéj.

„170. Wojciech Kopcio i Tomasz Kacak w imieniu 124 włościan z Dąbrowicy, przez p. Tyszkiewicza, o odłączenie przysiołków Marki, Kacaki i Szlęzaki od gminy Dąbrowicy“ — do komisyi gminnéj.

„171. Nauczyciele szkół ludowych, okręgu krakowskiego, przez p. Zatorskiego, o podwyższenie płac“ — do komisyi edukacyjnéj.

„172. Towarzystwo politechniczne we Lwowie, przez p. Hausnera, o zmianę statutu kraj., o wprowadzenie języka polskiego do zarządów kolei galicyjskich, o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — do komisyi administracyjnéj.

„173. Rada pow. w Sokalu, przez p. Polanowskiego, o uznanie szpitala w Sokalu za powszechny“ — do komisyi szpitalnéj.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Co do téj petycyi Rady pow. w Sokalu o uznanie tamtejszego szpitala za powszechny, proszę wysokiéj Izby o odesłanie dla nagłości sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem, aby w ciągu téj sesyi jeszcze zdał Wydział krajowy z tego przedłożenia sprawę.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Polanowskiego, aby odesłać tę petycyą do Wydziału krajowego i aby tenże w przeciągu téj sesyi zdał z niéj sprawę. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Polanowskiego, by zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Kulczycki (czyta daléj:)

„174. Wojciech Lewicki, były nauczyciel w Winnikach, przez p. ks. Sawę, w sprawie emerytury“ — do komisyi edukacyjnéj.

„175. Melania Emikiewicz, przez p. Władysława Wolańskiego, o zapomogę lub bezprocentową pożyczkę 400 złt. z powodu pogorzeli“ — do komisyi petycyjnéj.

„176. Gminy: Uście Zielone, Bobrowniki, Międzygórze, Ladzkie, Komarówka, Trościańce i Łuka, przez p. Władysława Wolańskiego, o pozostawienie przy sądzie w Manasterzyskach a starostwie buczackiém“ — do komisyi prawniczéj.

„177. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ przez p. Podlewskiego, o subwencyą“ — do komisyi petycyjnéj.

„178. Platon Kostecki, tłumacz języka ru-

skiego przy Wydziale krajowym, o podwyższenie płacy;" — do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Zawiadamiam wysoką Izbę, że się ukonstytuowała komisya pożyczkowa, wybiérając przewodniczącym p. Bauma, zastępcą przewodniczącego p. Popiela, a sekretarzem p. Romera.

Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

Henryk hr. Wodzicki. Wiadomo Panom, że p. Józef Badeni podał prośbę o udzielenie mu urlopu. Wiadomości od niego otrzymywane dozwalają obawiać się, że na tegoroczną sesyą nie przybędzie. Tym sposobem ubywa jeden członek komisyi budżetowéj. Ośmielam się przeto prosić JE. pana Marszałka, aby pozwolił na wybór jeszcze jednego członka komisyi budżetowéj i aby ten wybór mógł się odbyć równocześnie z wyborem, dziś na porządek dzienny postawionym.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie sprzeciwiam się wnioskowi, uczynionemu przez p. Henryka Wodzickiego, muszę jednak zaznaczyć, że czém większy komplet w komisyi budżetowéj, tém mniéj na czas prace jéj przekazane będą załatwione. Gdyby liczbę członków w komisyi budżetowéj można zmniejszyć, toby prace téj komisyi zapewne wcześniéj przychodziły pod obrady wysokiego Sejmu. Czułem się dlatego w obowiązku to przedstawić wysokiéj Izbie, nie sprzeciwiając się wnioskowi p. Henryka Wodzickiego, bo jeżeli komisya budżetowa wszystkich swych prac niezałatwi, to niezawodnie wielkiemu balastowi będzie trzeba przypisać.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski, ma głos.

P. hr. Golejewski. Chciałbym, aby nam prezes komisyi budżetowéj wyświécił, czy żąda tego wyboru większość komisyi, czy mniejszość. Jeżeli tego wyboru żąda większość komisyi budżetowéj, to nie ma żadnéj kwestyi.

Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Henryk hr. Wodzicki ma głos.

Henryk hr. Wodzicki. Nie miałem sposobności wywołać w téj mierze uchwałę komisyi budżetowéj, porozumiałem się jednak ze znaczną większością członków jéj. Nie chcę zaprzeczać, że p. Zyblikiewicz ma do pewnego stopnia słuszność, ale w obec gromadzącego się ciągle materyału, który ma przyjść pod obrady komisyi budżetowéj, zdawało mi się, że skompletowanie jéj do pierwotnie przyjmowanéj liczby członków nie może wywołać zaprzeczenia.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie wniosek p. Henryka hr. Wodzickiego. Żąda on pomnożenia członków komisyi budżetowéj jeszcze o jednego i uskutecznienia tego wyboru na dzisiejszém posiedzeniu równocześnie z tym, który jest na porządku dziennym. Uprzszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Na każdém posiedzeniu wysokiego Sejmu wchodzi mnóstwo petycyj jest ich bowiem dotąd już 50 do 60 — o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich. Wszystkie te petycye przydzielono do komisyi administracyjnéj, któréj, jak wiadomo, oświadczono, żeby jak najprędzéj te petycye załatwiła. Tymczasem już dziesięć dni minęło a sprawa ta cały kraj tak żywo obchodząca do dziś nie jest załatwiona. Ośmielam się przeto zapytać przewodniczącego komisyi administracyjnéj, czy i kiedy komisya sprawozdanie w tym przedmiocie wysokiemu Sejmowi przedłoży.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Jako przewodniczący komisyi administracyjnéj muszę oświadczyć, że nie wszystkie petycye Towarzystwa politechnicznego

zostały przydzielone komisyi administracyjnéj. Petycya Towarzystwa politechnicznego tyczy się trzech przedmiotow, razem w jednéj złączonych. Z tego powodu musi się tę petycyą przydzielać raz jednéj, drugi raz innéj komisyi. Referent komisyi administracyjnéj jest do tego upoważnionym, aby te przedmioty, które potrzeba rozdzielić, rozdzielał i przydzielał komisyi administracyjnéj to, co do niéj należy, a innéj oddawał to, co do niéj należy. Kiedy ta sprawa będzie załatwiona, dziś powiedzieć nie mogę; jednak zapewnić muszę wysoki Sejm, że się z umysłu niczego nie przewleka.

Ob. Al. 48. JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszém miejscu stoi:

Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunkowém funduszów indemnizacyjnych za rok 1877.

P. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński. Wnoszę, aby wysoki Sejm raczył to przedłożenie odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje:

Ob. Al. 49. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektem do ustawy budowniczéj dla król. głów. miasta Krakowa.

Pod nieobecność sprawozdawcy p. Smolki, który otrzymał urlop trzydniowy, p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa“.

Wydział krajowy wnosi, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Z porządku następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Buchwalda o zmianę §. 4go ustawy z 15. Sierpnia 1866 Nr. 28. d. u. k. o konkurencyi kościelnéj. Ob. Al. 50.

P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Wniosek, który mam obecnie uzasadnić, jest powtórzeniem zeszłorocznego zapewne z przyczyny zbyt krótkiéj sesyi niezałatwionego. Ograniczę się przeto na przypomnieniu motywów wówczas przywiedzionych.

Sprawiedliwość domaga się, aby beneficyaci posiadający nieruchomości i z nich uiszczający podatki bezpośrednie zarówno ze wszystkiemi stronami konkurującemi w témże położeniu znajdującemi się, przyczyniali się do pokrycia kosztów na zabudowania parafialne.

Tymczasem ustawa od lat 12 prawomocna, odbiegłszy równości zasadę wymyśliła dla beneficyatów nową, wyłączna, osobną, w stosunku do stron konkurujących olbrzymią miarę, nakładając na nich obowiązek opłacania od ogólnéj sumy swych dochodów rocznych bardzo wielki, bo do ósmego sięgający procent. Co więcéj procent ten nie na wypadek rzeczywistéj potrzeby, lecz corocznie bez względu czy wydatki namienione były lub nie były, winien być spłacany na rzecz w przyszłości możliwych wydatków. Stąd też, jak to na przykładzie zeszłego roku wykazałem, proboszcz w przeciągu dziesięciu lat opłaca w porównaniu z innemi stronami konkurującemi, będącemi w tych samych co on warunkach, 48 razy więcéj od nich. Jest to rażąca niesprawiedliwość z wyjątkowego postanowienia wynikająca, ponieważ zaś ustawodawstwo wyjątków dla osób lub stanów zgoła, a najmniéj w sprawach podatkowych znać nie powinno, tém dotkliwsza, że jéj się dopuścił Sejm kraju, który dzięki Bogu, nie zna Kulturkampfu ani jadowitych owoców jego i wcale ich nie pożąda. Ogół duchowieństwa dotknięty takiém wyjątkowém postanowieniem poczuwając się do tego w sumieniu, że obowiązki swe na podwójném polu tak religijno-moralném jak i narodowém wiernie i gorliwie wypełnia, spodziewa się po wysokim Sejmie, że niesprawiedliwość ta, którą dawniéj popełniono, z powodów, w które wchodzić nie myślę uchylić gotowym będzie.

Tegoroczny mój wniosek zawiera słowa, których w zeszłorocznym nie było: „o ile to bez uszczuplenia kongruy stać się może“.

Nietykalność nędzniutkiéj, chyba przez żart tak nazwanéj, kongruy księży, jest jak wiadomo, prawem zabezpieczoną. Z téj przyczyny głównie

zeszłego roku o niém nie wspomniałem. Dla zaspokojenia jednak obaw wyrażonych nie tylko przez interesowanych ale i przychylnych świeckich w teraźniejszym wniosku to zastrzeżenie umieściłem a to témbardziéj, iż mię świeży wypadek nauczył, jak się tłumaczy niekiedy ustawę. Przy pewnéj rozprawie konkurencyjnéj, zastępca c. k. starostwa domagał się od beneficyata nie tylko procentu ze wszystkich lat poprzednich, ale również aby konkurował nadto z wszystkiemi innemi stronami na podstawie podatków bezpośrednich; to zaś, ponieważ ustawa nie wspomina, jakoby od téj konkurencyi był uwolniony. Oczywista, że takie tłumaczenie ustawy nieautentyczne i jako doktrynalne nie utrzymało się. Wypadek rzeczony spowodował mnie do wyraźnego wzmiankowania o przytoczoném zastrzeżeniu. Na tych opierając się powodach upraszam wysoki Sejm, ażeby zechciał wymierzyć sprawiedliwość duchowieństwu, celem zaś rychlejszego załatwienia wniosku mego co do strony formalnéj oświadczam się za tém, aby był przekazany Wydziałowi krajowemu jako komisyi.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Poseł ks. Buchwald proponuje, aby jego wniosek był odesłany wprost do Wydziału krajowego jako do komisyi. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z tym zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest większość. Wniosek ten będzie odesłany do Wydziału krajowego jako do komisyi. Z kolei następuje wybór jednego członka do komisyi budżetowéj. Ponieważ jednak Wys. Izba uchwaliła wybrać nie jednego, tylko dwóch członków, więc cofam ten przedmiot na miejsce szóste porządku, weźmiemy zaś naprzód dwa drugie czytania, a to dlatego, aby jeśli nie nastąpiło jeszcze między posłami porozumienie względem wyboru jednego dodatkowego członka komisyi budżetowéj, panowie zechcieli się porozumieć. Z porządku dziennego następuje.

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zaliczenia czasu służby zastępcom nauczycieli w szkołach średnich od chwili złożenia przysięgi. Sprawozd. kom. edukacyjnéj poseł Sawczyński.

Ponieważ poseł Sawczyński wyjechał na pogrzeb śp. Andrzeja Józefczyka do Krakowa a sprawozdania podjął się drugi członek komisyi edukacyjnéj p. Wojciech Dzieduszycki, więc proszę p. sprawozdawcę do odczytania sprawozdania komisyi edukacyjnéj.

Sprawozd. p. hr. W o j c i e c h D z i e d u s z y c k i (czyta). Ob. 51

Sprawozd. kom. edukacyjnéj w przedmiocie zaliczania czasu służby nauczycielom.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Otwieram nad tym wnioskiem rozprawę. Czy żąda kto głosu?

P. J a s i e n i c k i. Proszu o hołos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Poseł Jasienicki ma głos.

Poseł ks. J a s i e n i c k i. Wsi wneski dotyczni toj sprawy, aby wczysłano lita służby suplentiw pry emereturi uczytelom gimnazyalnym i szkił realnych osnowajut sia ne tylko na sprawedływosty i słusznosty, ałe oraz sut' sohłasne z suszczestwujuszczymy prepysamy obowiuzujuszczymy w ciłoj derżawi austryackoj. Z toji pryczyny sohłaszaju sia z wneseniem komisyi edukacyjnoj, choczu tylko uwahu wysokoj pałaty zwernuty na hdenekotory obstojatelstwa na popertie toho wnesku. I tak szczo do zasady postanawlaje rozpozjadżenie ministerjalne, szczo w hdekotorych wypadkach dostojnych uwzhladnenia mohut buty lita służby suplentiw wczysłanyi do emerytury. Tu jest tylko ohranyczenie, kotore powidaje, że mohut buty wczysłenyi albo ne. Jesły mohut buty wczysłanyi to po sprawedływosty i słusznosty powynnyji buty wczysłanyi i poneże w innych prypadkach klazula taka podałaby sposibnist' do samowolnych tołkowań tych prypadkiw i tak Rada szkolna mohłaby uważaty menszyj wypadok jako dostojnyj a ważnijszyj jako nedostojnyj uwzhladnenia, koły protywno czerez pryznanie, szczo majut sia wczyslaty lita służby do emerytury zapobihaje sia wsim subjektywnym tołkowaniom. I tak na prymir: jesły oden uczytel gimnazyalnyj maje 7 lit służby suplenta a 23 lit służby distwytelnoj a w ślidstwie swojej rewnosty stiahnuw sobi słabost' na hrudy i ne może dalsze sprawowaty obowiazkiw jako uczytel, to bułaby dla neho wełyka krywda, jesłyby mu tylko zaczysłeno 23 lit służby z pomyneniem 7 lit, kotoryje jak suplent diistwował. Tu bez suminia Wys. Ministerjum mohłoby to uznaty jako pryczynu ważnu. Woźmy toj prymir, że profesor, kotryj wże skińczyw 65 lit wiku swojeho i takoż w tych samych okołyczuostiach sia znachodyw szczo maje 7 lit służby jako suplent a 23 lit jako uczytel dijstwytelnyj i mihby buty piszla ustawy pensyonowanyj, to chotiaby ne zachodyła ważna pryczyna, aby mu czysłeno 7 lit służby, byłaby krywda dla neho, jesłyby na 30 lit służby tylko 23 jemu czysłeno.

Koły że win skińczyw 30 lit służby, a jest sposibnyj do dalszoj służby, to prawytelstwo ne bude jeho pensyonowaty, z toji zasady szczo każdyj derżawnyj uriadnyk a zatim i profesor z patryjotyzmu tak dow ho służyty powynen, jak może so wzhladu na swoje zdorowle i okołycznosty. Mihby ktoś skazaty, szczo czerez toje pomnożył sia duże czysło pensyonowanych uczytełej w stosunku do urjadnykiw derżawnych ze wzhladu, szczo uczytel 30 lit służył a uriadnyk 40, jednak doświdczenie jasno dokazuje, szczo dałeko meńszoje czysło jest pensyonowanych uczytełéj szkił serednych jak urjadnykiw, chotiaj 40 lit służyt'.

Pryczyna dlaczoho uczyteli szkił serednych tak skoro umerajut jest taja, szczo pomeży wsima ispytamy jeśt ispyt uczytelskij najtrudnijszyj. Hdekotoryi dla rewnosty swojej nawet z napruženiem sył widdajut sia nauci ze strachu, szczo rada szkilna widdałyt ich, jesły w prepysanym czasi ne złożat ispyta. Narażajut sia z toho powodu na utratu zdorowla, a napruženie sowokupłene ze służboju szkilnoju jest dałeko bilszoje jak uczytela dijstwylnoho, poneże on musyt po noczach praciowaty, aby sia pryhotowaty do ispytu i do wykładu.

Tak słabszyi nyszczat swoje zdorowle w pered 30 rokom służby odchodiat' na spoczynok do Hospoda.

Naprowadźu tu prykład gimnazyum sambirskoho. Od roku 1850 - 1878 słuzyło pry tim gimnazyum tak suplentiw jak i dijstwytelnych uczytełéj 104. Tych pereminiano jak wojakiw można skazaty na zawołanie z odnoho miścia na druhe, a to w czasi roku szkolnoho, chotiaj to sia robyło z uszczerbkom pedagogii. Z tych 104 służaszczych wże umerło 28. Bez sominia nihde taka dysproporcya okazaty sia ne może, aby do 24 lit tak wełykie czysło mohło zhynaty.

Dije sia to tylko wskutok służby i naprażenia, bo jesłyby był zaraz po ukończeniu kursiw wydiłowych widdał sia nauci, to w 2 abo 3 litach byłby w stani porobyty ispyta. Tu treba takož uwzhladnuty, czczo jesły auskultantowy pry sudi bez ispytu sudejskoho w czysłajat sia lita służby, to tim bilsze suplent, kotoryj maje ispyt na profesora ciłoho gimnazyum, powynen maty prawo żadaty, aby takož jeho lita buły wczesłenyi. Wże praktyka Rady szkilnoj.

Wysokoho Ministeryum robyt rużnyciu meży suplentamy, kotoryi ne sut' ukwalifikowanyi a tymy, kotoryi sut' ukwalifikowanyi, bo ne ukwalifikowannomu daje 600 złt. a ukwalifikowanomu 700 złt. żałowania, szczo jest neszłusnist', poneże neukwalifikowanyi wynuždenyi sut' widorwaty sia wit służby, aby mohły dopełnyty obrazowania i piddaty sia ispytawy. Otže z toho wshladuszczo toje wnesenije jest słusznym i sprawedływym, szczo ne suprotywlaje sia w zasadi ustawam deržawnym i dołžne uzyskaty sankcyu Wysokoho prawytelstwa dumaju, szczo wysoka Pałata uwzhladniajuczy netilko moje ałe i w sprawozdaniu obszernijsze naprowadženyji okołycznosty, zdiłaje, szczo suplenty budut tak szczasływi, iż prynajmij koły ne budut sposibniji do służby. jako dijstwytelni uczyteli budut mohły widpoczywaty po swoich trudach.

Dła toho zhadžaju sia z tym wneseniem i moi kolegi posłowe ruskoj narodnosty ne tylko za tym, ałe i za każdym innym w tym wzhladi wneseniem hołosowaty budut.

Kom. rządowy radca dworu Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Kom. rządowy Zaleski. Chciałem zwrócić uwagę W. Izby na niejasność, która wkradła się do stylizacyi téj rezolucyi i wystarczy zdaje mi się uważnie odczytać, ażeby tę niejasność dostrzec (czyta).

Wzywa się c. k. rząd, aby wyjednał prawo, na mocy którego zaliczanoby nauczycielom szkół średnich przenoszonym w stan spoczynku, lata bez przerwy nie z własnéj winy pochodzącéj ze służbą etatową w zastępstwie nauczycielskiém spędzone, jako czas służby rządowéj spędzonéj w zawodzie nauczycielskim.

Rezolucya powiada „jako czas służby rządowéj w zawodzie nauczycielskim spędzonéj bez przerwy nie z własnéj winy pochodzącéj.“ Jeżeli nie ma żadnéj przerwy, po co mówić, że nie z własnéj winy ta przerwa pochodzi. Mnie się zdaje, że rezolucya miała dwa wypadki na myśli, jeden że nie było żadnéj przerwy lub drugi, że była, ale ta zaszła bez winy kandydata do emerytury. Mnie się zdaje, że małą poprawką w stylizacyi dałoby się to usunąć i rezolucya zyskałaby na jasności.

JE. hr. Marszłek. Czy żąda kto głosu?

P. Mayer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Słuszną jest uwaga p. komisa-

rza rządowego, muszę ją wyjaśnić. Wszystko stało się przypadkowo przez poprzekładanie wyrazów. Zastanowiwszy się bliżéj, rzecz można zrozumieć, ale że tak jak jest, jest nie dość jasno, na to zupełnie się zgadzam. Żałuję tylko, że nie ma właściwego sprawozdawcy, który był przygotowany na to, ażeby przed wniesieniem tego wniosku pod rozprawę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, i wyrazy poprzestawiać w sposób właściwy. Myśl prosta, t. j. że przerwa może być dwojaka, albo z własnéj winy, albo bez własnéj winy, tu więc uwzględniono przerwę taką, która nastąpiła bez własnéj winy, czy to z choroby dłuższéj, czy z chwilowego zawieszenia dla organizacyi. Za cóż więc ma cierpieć ten, który chętnie służyłby ciągle. Tu tylko taką przerwę uwzględniono, która bez własnéj winy powstała.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki. ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ciła ta stylizacyja jest nedostatoczna. To dałoby sia poprawyty odnakowoż dumaju, że styliyzacya Wysokoho Wydiła krajewoho jest jasna i na taku można sia zhodyty, (czyta):

„Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, aby po puty własty woj wyjednało dla zastupnykiw uczytełej szkił sereduszczych prawo, syłoju kotoroho czysłeno by im lita na zastupstwi uczytelskim prebutyi, jako czas służby prawytelskoj, perebutoj w zwaniju uczytelskim."

Tu uże usuwaje sia taja nejasnist stylizacyi i predstawlaje sia wnesok jak wsi innyi wneski obowiazujuczyi. Ja dla toho wnoszu że jesły stylizacya komisyi ne jest jasna, aby Wysokij Sejm izwołył uchwałyty wnesok Wydiła krajewoho.

JE. hr. Marszałek. Poseł Jasienicki wnosi, ażeby uchwalić wniosek, jaki był przedstawiony przez Wydział krajow. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, by zechcieli rękę podnieść. Dostateczna liczba. Jest poparty.

Pos. Paszkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Paszkowski ma głos

P. Paszkowski. Po przeczytaniu sprawozdania spostrzegłem tę niejasność, dla tego próbowałem napisać wniosek taki, któryby był jasny i trafił w myśl komisyi i pana komisarza rządowego: (czyta). „Wzywa się c. k. rząd by wyjednał prawo, na mocy którego, nauczycielom szkół średnich, gdy przechodzą w stan spoczynku, lata w zastępstwie nauczycielskiém spędzone, zaliczonoby wraz ze służbą etatową bez przerwy jako czas służby rządowéj, spędzonéj w zawodzie nauczycielskim, jeżeli przerwa nie z ich własnéj pochodziła winy."

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają wniosek p. Paszkowskiego, by zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Imieniem komisyi mogę się zgodzić na poprawkę p. Paszkowskiego, i gdyby właściwy sprawozdawca był obecny, byłby, jak wspomniałem przed rozpoczęciem rozprawy, wniósł analogiczną zmianę. Wypadek jednak zdarzył, że na posiedzeniu być nie mógł, a zastępcę wybrano w ostatniéj chwili. Imieniem więc komisyi zgadzam się na poprawkę p. Paszkowskiego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Wojciech hr. Dzieduszycki. Ja akceptuję poprawkę p. Paszkowskiego, a co do poprawki ks. Jasienickiego zwracam uwagę wys. Izby, że jest różnica w samym sensie; gdyż zupełnie omija kwestyą, że w tym zawodzie suplenta może zajść przerwa, któréj on nie będzie winien, a taka przerwa nie powinna stać na przeszkodzie, żeby zasłużonéj emerytury nie otrzymał, dla tego wnoszę, żeby wniosek przyjęty został w stylizacyi p. Paszkowskiego.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ komisya akceptuje wniosek p. Paszkowskiego, zatém ten wniosek jako wniosek komisyi przyjdzie na ostatku pod głosowanie, a przed tém oddam pod głosowanie wniosek ks. Jasienickiego, który dąży do tego, żeby rezolucyą przyjąć w tém brzmieniu, jakie Wydział krajowy przedstawił (czyta): „Wys. Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze właściwéj wyjednał dla zastępców nauczycieli szkół średnich prawo, na mocy którego liczonoby im łata na suplenturze przebyte jako czas służby rządowéj przebytéj w zawodzie nauczycielskim".

Upraszam tych panów, którzy wniosek w tém brzmieniu chcą przyjąć, by raczyli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek ten uchylono. Upraszam

więc tych panów, którzy przyjmują wniosek w brzmieniu podaném przez posła Paszkowskiego, które przyjęła komisya, żeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Trzeciego czytania nie zarządzono, albowiem wniosek ten składa się z jednego tylko ustępu.

JE. hr. Marszałek. Na porządek przychodzi sprawozdanie z komisyi dla kultury krajowéj w przedmiocie utworzenia fundacyi stypendyjnéj pod nazwą fundacyi krajowéj wystawy rolniczéj i przemysłowéj we Lwowie z r. 1877. P. sprawozdawca Abrahamowicz ma głos.

Ob. Al. 52. Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta sprawozdanie).

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek składa się z kilku ustępów, przeto otwiéram rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu w rozprawie ogólnéj?

P Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Komisya wnosi zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby dla utworzenia stypendyum dla rękodzielników i przemysłowców kwotę 11.000 zł., którą wysoki Sejm przeznaczył na wystawę, a która zużyta nie została, skapitalizować i z odsetek łącznie z odsetkami od sumy, którą komitet wystawy z pozostałych funduszów téjże na ten cel przeznaczył dotować stypendya. Fundusz krajowy nie rozporządza kapitałami, i na potrzeby jego nakładane być muszą wysoki dodatki. Zdaje mi się, że byłoby to nieracyonalną gospodarką, gdyby z tych funduszów uzyskanych z dodatków do podatków wysoki Sejm kapitały chciał składać. Zdaje mi się, że cel dałby się osiągnąć daleko mniejszém obciążeniem funduszów, gdyby kwotę, która odpowiadałaby odsetkom, jakie otrzymać można z kwoty 11.000 zł corocznie do budżetu wstawiano. Już w dotychczasowych budżetach tak bywało, że na wychowanie młodych kształcących się ludzi, jakoto nadzwyczajnie uzdolnionych muzyków i malarzy, wyznaczało się pewną kwotę. Komitetowi nie szło o co innego, jak o uzyskanie funduszu corocznego dla takich rękodzielników i przemysłowców, którychby za granicę wysłać można. Czynię dla tego wniosek, przy jeneralnéj debacie, bo jest on wnioskiem odraczającym, (czyta):

Sejm odraczając powzięcie uchwały nad postawionymi wnioskami, zwraca je komisyi kultury krajowéj do zastanowienia się i ustnego sprawozdania, czy zamierzony cel nie dałby się osiągnąć w ten sposób, żeby do rocznego budżetu wstawiano na stypendya dla rzemieślników i przemysłowców kwotę równającą się odseskom, jakieby uzyskano z ulokowania kapitalu 11.000 zł. w listach zastawnych 5%.

Zdaje mi się, że te 11.000 zł. dałyby się w tym roku daleko lepiéj użyć Jak widzę z różnych przedłożeń, żąda Wydział krajowy funduszów dodatkowych, które nie wiem, zkądby pokrycie znalazły, a te 11.000 zł. bardzo dobre użycie znajdą. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Przy rozprawie jeneralnéj mogą być czynione wnioski odnoszące się albo do przejścia do porządku dziennego lub wnioski odraczające, a ponieważ wniosek p. Bartmańskiego jest téj natury, dlatego po skończeniu jeneralnéj rozprawy podam ten wniosek pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, ażeby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek dostatecznie poparty.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Z ideą, jaka tkwi we wniosku p. Bartmańskiego, zgodziłbym się. Tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę na różnicę, jaka zachodzi między fundacyą a wotowanym co roku wydatkiem na cele te same. Jeżeli jest fundacya, to na to się wystawia akt fundacyjny i ta fundacya jest po wieczne czasy. Jeżeli się zaś wstawia pewne wydatki do budżetu, to mogą one być uchwalone albo nie. Jeżeli taki wydatek przyjjdzie pod głosowanie, to może być, że pierwszego, drugiego roku zostanie wstawiony, a trzeciego roku może upaść i cel nie będzie osiągnięty, jaki właśnie osiągnąć chce Towarzystwo gospodarskie i komisya kultury krajowéj.

Jeżeliby zaś w myśl p. Bartmańskiego było tak, iżby z funduszu krajowego utworzono fundacyą stypendyjną tak, jak zamierzono utworzyć z kapitału 11.000 zł., wtenczas bym się z têm zgodził. Dlatego podniosłem głos przed głosowaniem, ażeby skoro istotnie wniosek jego zostanie odesłany do komisyi kultury krajowéj, aby komisya na ten mój wywód zwróciła uwagę.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu w rozprawie ogólnéj? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta i przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Po wyjaśnieniu danêm przez szanownego posła Pietruskiego muszę podnieść niektóre wątpliwości, nieprzemawiające za wnioskiem p. Bartmańskiego. Podobnie jak komitet wystawy, tak też komisya kultury krajowéj wychodziła z tych zapatrywań, że pewniejszą jest fundacya taka, jak ją przedstawiono wysokiéj Izbie, niż fundacya, któraby się opiérała na rencie.

Następnie obawy o powiększenie niedoboru z r. 1877 z powodu zrealizowania kwoty 11.000 zł. na cele fundacyjne, ja podzielać nie mogę. Dlaczego? gdyż w zamknięciu budżetu z r. 1876 objęta jest kwota 5000 zł. na wystawę krajową przyznana, więc część tylko kwoty 11.000 zł. wpływa na budżet z 1877 roku. Chodziłoby więc tylko o 6000 zł. Ależ co więcéj? Utworzenie takiéj fundacyi, któréj kapitał składałby się z listów zastawnych, nastręcza niewątpliwe korzyści, gdyż fundacya taka ma szansę wzrostu, listy zastawne bowiem losując się powiększają kapitał; stała zaś renta tak jak pragnie p. Bartmański, co do wzrostu nie ma żadnéj nadziei. Mniemałbym nadto, że taki ciężar na funduszu krajowym, ciężar fundacyjny nie byłby właściwym; a jeżeliby to się miało stać co zauważał p. Pietruski, to byłoby poniekąd to, co proponuje komisya kultury krajowéj. Proszę więc wysoką Izbę w imieniu komisyi kultury krajowéj, ażeby nie przyjęła wniosku p. Bartmańskiego, ale przystąpiła do specyalnéj debaty na podstawie przedłożenia komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Poddaję pod głosowanie odraczający wniosek p. Bartmańskiego (czyta go jak wyżéj).

Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Bartmańskiego, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Pan sprawozdawca zechce odczytać ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém:

I. przeznacza kwotę 11.000 zł. przyznaną, jako subwencye zwrotne uchwałami z dnia 26. kwietnia 1876 i z dnia 24. sierpnia 1877 komitetowi wystawy krajowéj rolniczéj i przemysłowéj z r. 1877 na utworzenie fundacyi stypendyjnéj dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do tego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten ustęp przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta)

II. przyjmuje ofiarowany na ten cel przez komitet wystawy dodatek w kwocie 3000 zł. w. a.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy ten ustęp przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):

III. poleca Wydziałowi krajowemu ułożenie aktu fundacyjnego i wprowadzenie w życie fundacyi téj pod nazwą „Fundacya wystawy rolniczéj i przemysłowéj we Lwowie z r. 1877“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy ten ustęp przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z têm wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do wyboru dwóch członków do komisyi budżetowéj. Na skrutatorów zapraszam p. Zukra, Zbrożka, Zamoyskiego, Turzańskiego, Tyszkiewicza, Weissmanna, Onyszkiewicza i Rożankowskiego. (Przerwa — skrutatorowie zbiérają kartki.) Upraszam tych panów, którzy jeszcze dotąd nie złożyli przyrzeczenia poselskiego, a mianowicie pp.

Bauma, Dunajewskiego, Krzeczunowicza, Rydzowskiego i Sławińskiego, ażeby zechcieli przystąpić do złożenia przyrzeczenia. Pan sekretarz zechce odczytać rotę przyrzeczenia.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta rotę — wzmiankowani posłowie składają przyrzeczenie).

JE. hr. Marszałek. Przerywam posiedzenie na pięć minut aż do ukończenia skrutynium. (Po upływie przerwy). Proszę odczytać wynik skrutynium.

Sprawozdawca p. Rożankowski (czyta): Głosujących było 82, absolutna większość 42. Poseł Baum otrzymał 60, p. Czerkawski 78 głosów.

JE. hr. Marszałek. A zatém ci panowie wybrani zostali. Z porządku dziennego następują sprawozdania o petycyach, a najpiérw sprawozdanie komisyi drogowéj. Sprawozdawcą jest p. Żurowski.

Sprawozdawca p. Żurowski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi drogowéj w sprawie subwencyi z funduszów krajowych, na budowę drogi pow. z Bogumiłowic do Zakliczyna.

Wydział Rady powiatowéj w Brzesku prosi o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych w roku 1879 na budowę drogi powiatowéj z Bogumiłowic do Zakliczyna

ze względu, że droga powiatowa z Bogumiłowic do Zakliczyna jest dla tamtejszéj okolicy niezbędnie potrzebną;

ze względu, że powiat brzeski, wydawszy na budowę dróg powiatowych od roku 1870 do 1878 z funduszów powiatu 56.016 złt. 58 ct., budowy téj drogi z własnych funduszów dokończyć nie jest w stanie.

Komisya drogowa czyni następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę Wydziału Rady pow. w Brzesku odstępuje się Wydziałowi krajowemu dla zbadania (dotyczących kosztorysów) ewentualnie do udzielenia Wydziałowi powiatowemu w Brzesku z funduszów krajowych w roku 1879 na budowę drogi pow. z Bogumiłowic do Zakliczyna subwencyi w wysokości, jaką za odpowiednią uzna.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi drogowéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Następują sprawozdania komisyi petycyjnéj. Sprawozdawcą jest p. Lenartowicz.

Spraw. p. Lenartowicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi petycyjnéj o petycyi Teofila Tarnawskiego, adjunkta rachunkowego Wydziału kraj., o udzielenie mu zaliczki zwrotnéj w wysokości dwuletniéj płacy jego, tj. w kwocie 2700 złt. w. a.

Wysoki Sejmie!

Teofil Tarnawski pozostaje jedynasty rok w służbie krajowéj, przez piérwsze pięć lat był jako dyetaryusz za wynagrodzeniem początkowo po 1 złt., późniéj po 1 złt. 50 ct. dziennie, następnie od 1. stycznia 1874 jako adjunkt oddziału rachunkowego pobiérał stałéj płacy 1200 złt. rocznie, a obecnie wraz z pięcioleciem pobiéra rocznie 1350 złt. w. a.

W ciągu lat dziesięciu, jak stwierdza dołączone świadectwo Dra Weigla, wydarzały się w domu proszącego corocznie długotrwałe i ciężkie wypadki chorób. a nawet sześć wypadków śmierci, a mianowicie pięciorga dzieci i matki, która to ostatnia i jedno z dzieci zmarły przed kilkoma miesiącami. Dr. Weigel stwierdza oraz, że choroby te połączone były z bardzo wielkimi wydatkami, powodowały bowiem kilkakrotnie kosztowne wyséłanie chorych na świéże powietrze i pociągały corocznie najdotkliwsze ofiary pieniężne dla ratowania zdrowia i życia rodziny.

Nie dziw więc, że proszący na choroby, pogrzeby i niezbędne potrzeby do życia, wyniszczył się z wszelkich środków i zabrnął w długi, jak podaje przeszło na 2000 złt., z których wydobyć się nie ma sposobu, które jego przyszłość zatrważają, które znaczną część jego płacy na samą lichwę pożeraja, tak, że mało co pozostać mu może na utrzymanie familii, składającéj się z żony, trojga dzieci, z których dwoje do szkół uczęszcza i dwóch młodszych braci również w szkołach będących.

Komisya petycyjna mając więc na względzie nadzwyczajne wypadki nieszczęśliwe w gronie familii proszącego, usprawiedliwiające jego zadłużenie — zapewniona oświadczeniem Wydziału krajowego, iż proszący jest niezwykłych zdolności i pracowitości i pod każdym względem wzorowego zachowania się — tém przekonana, że proszący i na skuteczną pomoc zasługuje, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić Teofilowi Tarnawskiemu, adjunktowi Wydziału krajowego, na jego płacę zaliczkę w sumie dwóch tysięcy siedmiu-

set złotych reńskich walutą austryacką, w dziewięćdziesięciu miesięcznych po sobie następujących ratach po trzydzieści złt. w. a. pod warunkami na wypadek jego wcześniejszéj śmierci fundusz krajowy od strat zabezpieczającymi złożeniem polic asekuracyjnych na 2700 złt. na rzecz Wydziału krajowego opiéwających i składaniem kwitów na opłacone zapadłe premie."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Spraw. p. Lenartowicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi petycyjnéj o petycyi ks. Emila Krynickiego, proboszcza w Płazowie o zapomogę.

Wysoki Sejmie!

Ks. Emil Krynicki, proboszcz obrządku grecko-katolickiego w Płazowie, powiatu cieszanowskiego, skutkiem najgorszéj gleby piasczysto-kamienistéj gruntów parafialnych, skutkiem ubóstwa parafian, będąc zmuszony trudy duchowne zwykle daremnie udzielać, ograniczony na kongruę rocznie 206 złt. 12 ct. w. a. wynoszącą, zmuszony jest z takowéj siebie, żonę, czworo swoich dzieci i dwoje osieroconych rodzeństwa, zatém ośm osób żywić i utrzymywać, do tego chorował on zeszłego roku przez dłuższy czas i miał szkodę, gdyż skradziono mu jedyną parę koni wartości 150 złt.

Popadłszy więc w długi nie ma sposobu z nich wybrnąć. Petent od lat 6 wypełnia czynności przewodniczącego w dwóch radach szkolnych miejscowych w Płazowie i Rudzie Rużanieckiéj, tudzież obowiązki katechety przy obydwóch szkołach bezpłatnie i bez wynagrodzenia za dojeżdżanie dwa razy w tygodniu do Rudy, i uzyskał od rady szkolnéj krajowéj dnia 27 sierpnia 1873 l. 6639 uznanie za gorliwe wypełnianie obowiązków dozorcy miejscowego i skuteczne zajęcie się szkołą.

Petent co roku bywał uwzględniany przy udzielaniu zapomogi państwowéj, zeszłego roku jednak otrzymał tylko 11 złt. w. a.

Komisya petycyjna sprawdziwszy krytyczne położenie petenta otrzymaném stwierdzeniem sędziego powiatowego Lubaczowa, starostwa powiatowego cieszanowskiego, nie wątpi o niedostatku petenta, zasługującego na uwzględnienie i wnosi:

Wysoki Sejm raczy księdzu Emilowi Krynickiemu udzielić jednorazową zapomogę w kwocie 100 złt. w. a. z funduszu krajowego."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Turzański. Proszę z głos.

JE. hr. Marszałek. P. Turzański ma głos.

P. Turzański. Stosunki petenta są mi osobiście bardzo dobrze znane. Ma on rzeczywiście bardzo złą parafią i z płacy, jaką pobiéra, nie może wyżyć. Okoliczności przytoczone w petycyi są prawdziwe i zasługujące na uwzględnienie, dla tego popiéram wniosek komisyi w zupełności.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Następnym sprawozdawcą jest p. Zborowski, ale ponieważ go nie ma w sali, więc zapraszam do referowania sprawozdawcę p. Łukasiewicza.

Spraw. p. Łukasiewicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi petycyjnéj w przedmiocie prośby Sylwerego Stroińskiego, byłego prowizora aptcki szpitala św. Łazarza w Krakowie o wyznaczenie pensyi emerytalnéj za 21-letnią służbę szpitalową.

Wysoki Sejmie!

Petycya Sylwerego Stroińskiego, która jest przedmiotem niniejszego sprawozdania, nie jest pierwszą, ponieważ, jak okazuje się z aktów Wydziału krajowego, petent już kilkakrotnie podawał petycye do Wysokiego Sejmu o wyznaczenie pensyi emerytalnéj za pełnienie funkcyi prowizora w aptéce szpitala św. Łazarza w Krakowie.

W roku 1874 wniesioną była w tym przedmiocie piérwsza petycya, w roku 1877 druga. — W skutek piérwszéj petycyi wniesionéj w roku 1874 uchwalił wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 18 października 1874 r., ażeby wypłacić petentowi kwotę 525 złt. z funduszu na rok 1874 jako odprawę w wysokości jednorocznéj pensyi, którą to uchwałę wykonał Wydział kraj. reskryptem z dnia 13. listopada 1874 l. 21660.

Sylwery Stroiński, który pełnił obowiązki prowizora aptéki na mocy nominacyi prowizoryczněj, nie nadającéj prawa do emerytury, chociaż w roku 1874 otrzymał odprawę w wysokości jednorocznéj pensyi, nie zadowolnił się tém, lecz w roku 1877 domagał się powtórnie pensyi emerytalnéj, powołując się na 21-letnią służbę przy szpitalu i na bardzo nieszczęśliwe położenie swoje, nie mogąc nigdzie z powodu utraty słuchu znaleść zatrudnienia i po-

zostając z 3 dziećmi całkiem bez utrzymania. Na posiedzeniu z dnia 30. sierpnia 1877 uchwalił Wysoki Sejm odstąpić tę petycyą Wydziałowi krajowemu dla zbadania i ewentualnego uwzględnienia w miarę zasług.

Na mocy téj uchwały udzielił Wydział krajowy petentowi jednorazową zapomogę w kwocie 200 złt. w. a. i postanowił na radzie dnia 19. marca 1878 zdać sprawę Wysokiemu Sejmowi, iż wykonał uchwałę sejmową z dnia 30 sierpnia 1877 w ten sposób:

a) że Wydział krajowy zbadawszy przedmiot, przyszedł do przekonania, iż Stroiński prawnego tytułu do emerytury nie ma;

b) że jednak rzeczywistą 21-letnią służbą przy szpitalu nabył prawo do względów ludzkości i dla tego Wydział kraj. w granicach swego zakresu działania, udzielił mu zapomogę w kwocie 200 złt. w. a.

c) że te same względy ludzkości powodują dalszy wniosek Wydziału, aby Wysoki Sejm w drodze łaski wyznaczył Stroińskiemu emeryturę w rocznéj 200 złt. w. a,, ponieważ tenże istotnie 21 lat w służbie szpitalnéj zostawał, ponieważ pełnił swoje obowiązki gorliwie i sumiennie, ponieważ w téj służbie utracił słuch, a tém samém możność zarobkowania i jedynie z powodu tego defektu został ze służby uwolniony.

Uwzględniając te motywa, komisya petycyjna przedkładała Wysokiemu Sejmowi następujący wniosek do uchwały:

Sylweremu Stroińskiemu, byłemu prowizorowi przy aptéce szpitala św. Łazarza w Krakowie, przyznaje się w drodze łaski emeryturę w rocznéj kwocie 200 złt. w. a. i poleca się Wydziałowi krajowemu wykonanie téj uchwały."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Łukasiewicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi petycyjnéj w przedmiocie prośby Izydory Ostrowskiéj, nauczycielki śpiewu, zamieszkałéj we Lwowie, o udzielenie stypendyum z funduszów krajowych w celu dalszego kształcenia się w śpiewie.

Wysoki Sejmie!

Izydora Ostrowska, nauczycielka śpiéwu, zamieszkała we Lwowie, prosząc o udzielenie stypendyum z funduszów krajowych, w celu dalszego kształcenia się w śpiewie, wykazuje swe uzdolnienie muzykalne świadectwem dyrektora orkiestry teatralnej, Henryka Jareckiego, stwierdzoném przez śpiewaka Jana Köhlera i listem śpiéwaczki Jakowickiéj, pisanym do petentki, niemożność zaś kształcenia się w obranym zawodzie świadectwem ubóstwa wystawioném przez urząd parafii przy kościele św. Mikołaja we Lwowie. Komisya pet. wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Nad petycyą Izydory Ostrowskiéj, o udzielenie stypendyum z funduszów krajowych, celem kształcenia się w śpiewie, przechodzi się do porządku dziennego."

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ja wychodżu z toi zasady moralnoj, że bidnyj ne je obowiazanyj dawaty jałmužnu. Skazano, że nasz kraj je bidnyj. Otžesz kraj jako takij, ne je obowiazanyj dawaty jałmużnu. To je ricz prywatna i ne maje żadnoho wpływu na kraj. Dumaju, że ne powynno sia fondom krajewym na taku prywatnu cil rosporjadżaty. To należyt do dobroczynnosty poodynokich osib. Wnoszu, aby nad tuju petycyju perejty do poriadku dennoho (wielka wesołość).

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest wnioskiem komisyi petycyjnéj przeto nie potrzeba nad nim głosować.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Następny sprawozdawca p. Zborowski.

Sprawozdawca p. Zborowski (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Obszar dworski Iławcze, w powiecie trembowelskim, wniósł dnia 20. marca 1878. prośbę do Wydziału krajowego o ustanowienie tamże posterunku lub ekspozytury c. k. żandarmeryi o jednym żandarmie.

Prośba ta odstąpiona została odezwą Wydziału krajowego z dnia 27. marca 1878 L. 19263 wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa do stosownego załatwienia.

Gdy sprawa ta daléj przez Wydział krajowy traktowana nie była, przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy

petycyą wyżéj nadmienioną obszaru dworskiego w Iławczu, odstąpić wys. c k. Prezydyum Namiestnictwa do dalszego odpowiednego zarządzenia."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Następującym sprawozdawcą jest p. Korytowski.

Sprawozdawca p. Korytowski (czyta):

„Petycya Towarzystwa muzycznego w Krakowie o datek 400 złt. na sprawienie organów.

Wysoki Sejmie!

Już w roku zeszłym uchwalone zostały, tak stała zapomoga roczna w kwocie 800 złt. dla Towarzystwa muzycznego w Krakowie, jakotéż jednorazowy zasiłek 800 złt. na sprawienie organów; obecnie Wydział tego Towarzystwa udaje się z prośbą o udzielenie niestającéj do zapłacenia gotowych organów potrzebnéj sumy 400 złt.

Komisya petycyjna wnosi, że ze względów, iż Towarzystwo muzyczne krakowskie należy do znaczniejszych w kraju, uposażone już zostało stałą subwencyą, nadto większy zasiłek otrzymało na sprawienie organów, — Wysoki Sejm raczy uchwalić przejście nad tą petycyą do porządku dziennego."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Mayer ma głos.

P. Majer. Spodziewałem się z premisów innego wniosku, sam sprawozdawca uznał, że to Towarzystwo należy do ważniejszych w kraju, a więc jako takie, może mieć pewną zasługę, stając się rzeczywiście w zakresie swoim pożytecznêm. W dalszéj zatém konsekwencyi słuszną byłoby rzeczą, ażeby uwzględniając prośbę, przyjść w pomoc temuż Towarzystwu. Rzeczywiście otrzymało ono 800 złt., wszakże jak sprawozdawca zapewne potwierdzić zechce, złożyło dowód, iż za tę kwotę nie było w stanie dokonać tego sprawunku, ileże najniższa cena, za którą nabyć można było organy, ile tyle odpowiednio celowi, kwotę przez wys. Sejm wyznaczoną przewyższała o 400 złt. Jeżeli więc wys. Izba uznała w przeszłym roku potrzebę tego sprawunku, jeżeli sprawozdawca komisyi uznał ważność tego Towarzystwa, więc nie należałoby odmawiać mu środka wywiązania się z przyjętego zobowiązania, tém bardziéj, że idzie tu tylko o uzupełnienie tego, co wysoka Izba już przeznaczyć raczyła.

Wnosiłbym więc, aby wys. Izba przyszła w pomoc temu Towarzystwu kwotą 400 złt. Na poparcie, to jeszcze dodaję, że przy dawniejszéj uchwale był dodany warunek, ażeby tam mogli znaleść sposobność kształcenia się w grze na organach uczniowie seminaryum nauczycielskiego, Jest w tém jeden więcéj dowód, że Towarzystwo muzyczne w Krakowie może i powinno, gdy znajdzie środki po temu, oddawać w swoim zakresie pożądaną przysługę krajowi.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek p. Majera, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba posłów). Wniosek ten jest poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Już tamtego roku była wniesiona do wys. Izby petycya podobnéj treści. Wysoka Izba nie przychyliła się do téj petycyi całkowicie, tylko przyznała zasiłek w kwocie 800 złt. Komisya petycyjna nie mogła wys. Izbie przedstawić przyzwolenia nowéj kwoty, bo już tamtego roku uchwalono dać 800 złt. Przeciw wnioskowi p. Mayera nic nie mam do powiedzenia i komisya petycyjna nie będzie również przeciw niemu, jeżeli wys. Izba zechce się do tego wniosku przychylić.

P. książę Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. książę Czartoryski. W téj chwili byłoby trudném dla wielu posłów zdecydować się, czy głosować za wnioskiem komisyi, czy przeciw. Zdaje mi się, że i wniosek p. Majera nie wyświeca rzeczy. Był zwyczaj, według którego petycye w

sprawach ważniejszych, dotyczących większych kwot i pewnych instytucyj odsyłano do komisyi budżetowéj, ponieważ ta może rzecz należycie zbadać, mając już zwykle od lat poprzednich podobne sumy do wotowania i mogąc łatwiéj zestawić jedną sumę z drugą. Takie dodatki muszą być zestawiane w stosunku jedne do drugich i nie mogą być tak doraźnie wotowane.

Wnoszę, aby petycyą tę przekazać komisyi budżetowéj.

P. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jeżelibyśmy chcieli się powodować tymi zasadami, to żadna komisya nie miałaby co robić tylko komisya budżetowa, bo odsyłalibyśmy do komisyi budżetowéj wszystkie petycye Skoro już petycya raz jest załatwiona w pewnéj komisyi, to odsyłanie takowéj do komisyi budżetowéj uważam za zbędne.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Myślę, że można odróżniać między petycyami jedne, które są mniej ważne, które komisya petycyjna może załatwiać i pod uchwałę wys. Izbie przedkładać a takie, przy których idzie o większe pieniądze, a które dotyczą takich instytucyj, dla których komisya budżetowa uchwala doroczną subwencyą według dotychczasowego zwyczaju, które to petycye powinny przyjść nietylko przez rozbiór komisyi petycyjnéj, ale i komisyi budżetowéj. Z tego też powodu uczyniłem wniosek.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Co do formalnéj strony muszę nadmienić, że nawet w projekcie Wydziału krajowego o budżecie stoi osobna pozycya „krakowskie Towarzystwo muzyczne“ ze subwencyą, to też już z uwagi, że tam jest nazwisko tego towarzystwa wymienione, sprawa ta należy do komisyi budżetowéj. Co do meritum rzeczy, to zeszłego roku było zawotowaném na sprawienie organów w tym celu, aby przyczynić się do rozwoju muzyki kościelnéj przedewszystkiém między kandydatami stanu nauczycielskiego i uczniami seminaryum nauczycielskiego, aby ci rozchodząc się po kraju wynieśli z sobą jaki taki stopień wykształcenia w muzyce kościelnéj. W tym celu uchwalono 800 złt. na sprawienie organów przypuszczając, że takowe za 800 złt. można kupić! Pokazało się jednak, że za tę sumę nie można kupić, i że trzeba kwoty 1200 złt. Zatém sądzę, że jeśli tyle już czasu straciliśmy nad tą sprawą, lepiéj jest, abyśmy przyjęli wniosek p. Majera, aniżeli tę sprawę jeszcze na jakiś czas odraczali.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto daję go p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Korytowski. Ja chciałem tylko zrobić uwagę p. Majerowi i Zyblikiewiczowi że zeszlego roku dla towarzystwa muzycznego udzielono na sprawienie organów 800 zlt. (P. Zyblikiewicz. Nie, ono ma już organy od lat dziesięciu). Zdaje mi się, że towarzystwo krakowskie mogło się zastosować do uchwały sejmowéj, która udzielając 800 złt. poniekąd orzekła, że dodatek ten jest zasiłkiem a nie funduszem. Jeżeli zaś jest motyw w sprawozdaniu komisyi petycyjnéj tego rodzaju, że towayzystwo krakowskie należy do towarzystw znaczniejszych, to têm samém rozumie się, że jest w stanie funduszem towarzystwa pokryć sumę brakującą do zasiłku danego przez Sejm. Takie były powody, które przemogły w komisyi potycyjnéj, ażeby nie przyczyniać się do dalszego zasilania w celu pokrycia całego kosztu zakupna organów.

JE. hr. Marszałek. Są trzy wnioski Wniosek odraczający księcia Czartoryskiego, wniosek p. Majera, ażeby dać — i wniosek komisyi ażeby uchylić zapomogę. Otóż stawiam najpiérw wniosek odraczający, a wrazie gdyby ten nie przeszedł, podam do głosowania wniosek posła Majera. Upraszam Panów, którzy są za tém, aby w myśl wniosku księcia Czartoryskiego odesłać petycyą do komisyi budżetowéj dla ponownego zbadania, aby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam panów, aby byli łaskawi powstać (mniejszość). Wniosek ten upadł. Upraszam więc tych Panów, którzy w myśl wniosku p. Majera są za udzieleniem towarzystwu muzycznemu w Krakowie subwencyi 400 złt., aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek ten upadł. Upraszam tych Panów, którzy są za wnioskiem komisyi, aby zechcieli powstać — (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz (czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi (Nr. 55.) Wydziału radyj powiatowéj w Chrzanowie żądającéj wniesienia rezolucyi do wysokiego Rządu o zniesienie loteryi liczbowéj.

Wysoki Sejmie!

Wydział Rady powiatowéj w Chrzanowie żąda w petycyi swojéj, przekazanéj komisyi petycyjnéj, zniesienia loteryi liczbowéj w granicach królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego księstwa krakowskiego.

Petycya ta jest ze wszech miar uzasadniona.

Wiadomo, że ze wszystkich regaliów najmniéj uzasadnionêm jest regale loteryi. Jeżeli bowiem uwzględnimy właściwy cel loteryi rządowéj a przynajmniéj czysto fiskalny powód, dla którego niepodobna rozstać się z nią dzisiejszym skarbom, to musimy uważać ją za przywilej fiskalny w najwyższym stopniu nieracyonalny. To też niezliczone głosy prawodawców domagały się zniesienia loteryi.

Niepodlega wątpliwości, że każda gra, a mianowicie publiczna, w najwyższym stopniu demoralizuje ludność, wskazując jéj miasto pracy, inne dogodniejsze a i żyzniejsze źródło dochodu.

Daty statystyczne z r. 1828 wykazują, że liczba kradzieży domowych, dzieci nieślubnych i podrzutków absolutnie i względnie była nieskończenie większą w 21 apartamentach Francyi grających w loteryą, niż w 65 przeciwnych téj instytucyi.

Powyższe pewody przemawiają za zniesieniem loteryi. Tak postąpiła Anglia, która mimo dochodów 5 mil. zł. zniosła tę instytucyą w r. 1826, tak Francya, która mimo dochodu 10—14 mil. franków z loteryi a 6 mil. frankow z domów gry zniosła obydwie instytucye w roku 1832, również postąpiły Hesya, Bawarya, Szwecya. Nawet Prusy zniosły kąpielowe domy gry z końcem roku 1772. Bilans loteryi przedstawił się ostatnimi czasy w saméj Przedlitawii w sposób następujący w milionach złt. austr.:

rok.	przychód.	koszta.	netto.
1872.	13.875	6.664.	5.211
1873	15.260	9.260	6.000
1874	16.269	9.930	6.339
1875	17.293	10.783	6.509
1876	17.293	10.783	6.509

W roku 1875 więc powiększył się przychod, płynący z kieszeń najuboższéj klasy ludności, o milion.

Czas już, ażeby zaprzestano urzędowego exploatowania jednéj z najokropniejszych namiętności ludzkich.

Już samo uszanowanie przed prawem, które zakazuje gry hazardowne, uszanowanie przed prawem, które mieć musi każdy obywatel, powinno Rząd spowodować, ażeby nie cierpiał nadal loteryi.

Czas już najwyższy znieść tę demoralizującą instytucyą uznaną za szkodliwą dla społeczeństwa przez ekonomistów i prasę publiczną.

Czas koniec położyć instytucyi, która się sprzeciwia zasadom moralności.

Zniesienie loteryi przyczyni się niezawodnie do podniesienia i poprawy stosunków na polu gospodarstwa społecznego, na polu oświaty.

Z tych powodów wnosi komisya petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwéj przedłożył projekt do ustawy znoszącéj loteryą liczbową w Austryi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do wniosku komisyi? (Nikt). Gdy nikt nie żąda głosu, więc upraszam tych panów, którzy wniosek komisyi petycyjnéj przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Sprawozdawca ks. Kitrys ma głos.

Sprawozdawca ks. Kitrys (czyta): Petycya Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego w Krakowie o zapomogę.

Wysoki Sejmie!

Pan Bogusz Zygmunt Stęczyński, 64 lat mający, rytownik a autor dzieł opisowych, zamieszkały w Krakowie, podejmował w młodych latach z gorącêm zamiłowaniem i wytrwałością po kraju naszym i krajach słowiańskich koronnych liczne podróże celem zbiérania rysunków i opisów wszystkich wydatniejszych okolic, pamiątek historycznych i drogocennych zabytków przeszłości naszéj, licząc na publiczną opiekę literackich prac swoich, które w tym kierunku wzbogacić miały literaturę narodową i rzeczywiście wzbogaciły.

Dopóki mu siły fizyczne dopisywały szukał stałego zajęcia bądź w biurach urzędowych, bądź w prywatnych wydawnictwach, mianowicie ś. p. Walerego Wielogłowskiego i Franciszka Trzecieskiego.

Po zwinięciu tych wydawnictw zaczął z postępem wieku na siłach i zdrowiu wskutek uciążliwych a mozolnych wędrówek literackich tak upadać

że od lat kilku stał się do pracy niezdatnym, a têm samém prawie na bruk wysadzonym, walczyć musiał z ostateczną nędzą mając nadto staranie o znękaną długoletniém cierpieniem żonę według załączonego lekarskiego świadectwa. W następstwie tej nędzy utracił przed niedawnym czasem 11letniego syna jako ostatnią nadzieję przyszłéj podpory.

Tak szamotając się z rozpaczliwym swym losem wpadł na pomysł wydania dziełka pod tytułem „Kwiaty ducha i sztuki" z dedykacyą Najjaśniejszemu Monarsze a Panu naszemu. Aliści projektowana dedykacya przyjęta nie została, co autora do têm dotkliwszéj przywiodło rozpaczy. Chwycił się tedy ostatecznego środka nieszczęśliwy literat i wniósł pod d. 16. sierpnia 1877 petycyą do Wys. Sejmu o zapomogę, której mu Wys. Wydział Krajowy pod d. 2. października 1877 L. 28708 nie odmówił, zasilając go jednorazową subwencyą w kwocie 200 złt. w. a. Mimo tej ulgi niedostatek i nędza nieszczęśliwej tej rodziny, zwróciły uwagę szerszej publiczności miasta Krakowa, wskutek czego za staraniem znakomitych mężów a względnie Redakcyi dziennika „Czas" otworzoną została na rzecz podupadłego publiczna subskrybcya, która jednak jak z ogłoszeń Czasu widzieć można, w homeopatycznych pokryta dozach, bogdaj czy od głodowej śmierci zaledwoby ochronić mogła.

Zważywszy zatem, że pan Bogusz Zygmunt Stęczyński przez cały bieg życia swego umiłowawszy swój zawód z gorącego przywiązania do ziemi ojczystéj i historycznych jej pamiątek, bytu swego jednak zabezpieczyć nie był w stanie, nie rachując się w poczuciu wznioślejszego powołania z twardymi warunkami życia zwyczajnego —

zważywszy że prace jego liczne według świadectwa kompetentnych znawców n. p. Karola Cieszewskiego, Walerego Wielogłowskiego, Ignacego Kraszewskiego, Lucyana Siemieńskiego, Antoniego Sozańskiego i wielu innych, niepośledni pożytek literaturze narodowej przyniosły a szczególnie poszukiwane były do zbiorów narodowych ś p. Gwalberta Pawlikowskiego — zważywszy, że zasługi petenta w powyższym kierunku przez Wys. Wydział Krajowy cenione i uznane zostały, skoro tenże udzielając mu zapomogę 200 złr. w. a. nie wahał się wyrazić żalu swego z powodu szczupłych funduszów większym zasiłkiem w pomoc mu iść nie może, zważywszy nakoniec nieustanną niemoc jego, chorobę żony i śmierć jedynego syna

Komisya petycyjna wnosi

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

P. Boguszowi Zygmuntowi Stęczyńskiemu udziela się jednorazowy zasiłek w kwocie 200 zł. w.a."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy ten wniosek komisyi petycyjnej przyjmują, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o następujące sprawozdanie.

Sprawozdawca ks. Kitrys (czyta):

Grzegorz Hlibowicki były nauczyciel ludowy prosi o zapomogę przez posła Smolkę.

Wysoki Sejmie!

Grzegorz Hlibowicki, były nauczyciel szkół ludowych zamieszkały w Ostrowie poczta Krasne pełnił obowiązki swoje od r. 1819 do 1875 przy różnych ówczesnych szkołach ludowych przez lat, 56, mianowicie:

Przy głównej szkole w Brzeżanach jako stały pomocnik lat 6.

W Bołszowiu, Kozłowie jako prowizoryczny nauczyciel lat 3.

W Czerniechowcach prowizorycznie lat 5.

W Żabnicach prowizorycznie lat 3.

W Krogulcu jako stały nauczyciel lat 13.

Nakoniec w Tudorowie jako prowizoryczny zastępca lat 5.

W czasie organizacji szkół ludowych na mocy ustaw szk. z r. 1873 uznała c. k. Rada szkolna okręg. w Tarnopolu wspomnianego nauczyciela podówczas starca 80 letniego, za niezdolnego do dalszego pełnienia obowiązków nauczycielskich, od których téż zwolnionym został z pozostawieniem mu wolności starania się o emeryturę, o którą się w tym samym roku u Wys. c. k. Rady szk. krajowéj dopraszał i ponownie pod d. 5. Marca 1876 do wys. c. k. prezydyum Namiestnictwa krajowego podanie wnosił. Wys. c. k. Rada szkolna krajowa nie uwzględniła jednak prośby Grzegorza Hlebowieckiego z powodu, iż tenże jeszcze w r. 1870 rezygnował z posady stałego nauczyciela w Krogulcach, zrzekł się wszelkich praw do emerytalnego zaopatrzenia od gminy Krogulce za dobrowolnie z gminą umówioną jednorazową odprawę w kwocie 400 złt. w. a. co już w r. 1876 z powodu wniesionéj petycyi, przez komisyą petycyjną na podstawie aktów od c. k. Rady szkolnéj kraj. zażądanych sprawdzoném zostało.

Po wyczerpaniu tego zasobu, widział się starzec pozbawionym na przyszłość wszelkich środków utrzymania i począł walczyć z niedostatkiem.

To się stało powodem, że mimo zgrzybiałego wieku i znękania, przyjął prowizoryczną posadę zastępcy nauczyciela w Tudorowie na mocy dekretu c. k. starostwa w Husiatynie z dnia 17. lutego 1871 l. 17 i w téj własności pozostał do końca września 1875 od czasu organizacyi szkół ludowych.

W roku 1876 wniósł do wys. Sejmu prośbę o zapomogę, która mu w kwocie 100 złt. jako jednorazowy zasiłek przez Wydział krajowy z dnia 9. maja 1876 l. 631 przyznaną i udzieloną została

Z wniesionego atoli pod dniem 13. września 1878 do l. 72 podania do wys. Sejmu o zapomogę wnosićby należało, że nędza petenta z roku na rok się powiększa.

Z uwagi więc, że petent w zawodzie nauczycielskim przez 56 lat nieprzerwanie według sił swoich pracował, a pod koniec życia nieudolny, brzemieniem lat przyciśniony, nieoględnie przeniósł jednorazową odprawę nad stały emerytalny zasiłek z funduszów szkolnych miejscowych gminy Krogulce;

z uwagi, że nędza i cierpienia jego z roku na rok nie zmniejszać lecz wzmagać się będą;

że z powodu tych okoliczności wys. Wydział krajowy pod d. 9. maja 1876 l. 631. do prośby petenta wniesionéj do wys. Izby sejmowéj przychylił się i przyznał mu jednorazowy zasiłek w kwocie 100 złt.

Komisya potycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą Grzegorza Hlibowickiego, byłego nauczyciela ludowego, poleca się wys. Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty Sprawozdawca p. Turzański ma głos.

Sprawozdawca p. Turzański (czyta):

„Ks. Jul. Bukowski, proboszcz kolegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie o udzielenie zasiłku na restauracyą dzieł sztuki i pamiątek historycznych w kościele św. Anny w Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że wielebny ks. Julian Bukowski, proboszcz kolegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie dostatecznie wykazał, iż naprawa i odnowienie dzieł sztuki i pamiątek historycznych w tym kościele jest niezbędnie potrzebną, zważywszy daléj, że wydatek ten parafianie pokryć nie są obowiązani, i zważywszy nareszcie, że rzeczony kościół do najstarszych pamiątek w kraju należy, któremi kraj opiekować się powinien, komisya petycyina wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na odnowienie i restauracyą dzieł sztuki i pamiątek historycznych w kościele św. Anny w Krakowie, udziela się na ręce komitetu kościelnego jednorazowy zasiłek w kwocie 500 zł. w. a."

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ja jeśm so wsim protywnyj uchwalaniu takoji zapomohy, na taki riczy sut innyi rubryki i instytucyi nawit, aby zapobihczy znisczeniu starożytnosty, a zreszto jest tam mnoho starożytnosty, na kotorych odnowłenie ne stałoby i milion, a fundusz krajewyj na takii riczy ne maje dostatecznych sredstw, dlatoho jeśm za tym, aby nad toju petycyu perejty do porjadku dennoho.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ w budżecie znajduje się stała rubryka wydatku na utrzymanie i naprawę pomników i budowli historyczne znaczenie mających a petycya żąda zasiłku na utrzymanie takich pomników w kościele św. Anny w Krakowie, przeto upraszam o odesłanie téj petycyi do komisyi budżetowéj, która musi wszystkie podobne żądania z różnych stron kraju zestawić i porównać ważność różnych żądań i odpowiedne wnioski do budżetu Sejmowi przedłożyć, że nie potrzebuję dowodzić dłużéj stosowności tego żądania, wniosek analogiczny był już uczyniony przez sz. p. ks. Czartoryskiego i popierany wywodem, że jeżeli petycya tyczy się rubryki istniejącéj w budżecie, natenczas petycya taka powinna być przekazaną komisyi budżetowéj, która odpowiedne wnioski względem téj rubryki wydatków z funduszu krajowego wysokiéj Izbie przedstawia przy uchwaleniu budżetu. Petycya o danie zasiłku na utrzymanie pomników w kościele św. Anny, musi wpływać na wniosok komisyi budżetowéj co do wydatku w odpowiednéj rubryce budżetu; czynię więc wniosek, aby petycyą tę przekazać komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Tych posłów, którzy popièrają wniosek p. Chrzanowskiego, proszę aby raczyli powstać (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Każdym razem gdy komisya petycyjna referuje sprawy dotyczące budżetu, znajduje się jakiś członek komisyi budżetowéj, który żąda, aby tę sprawę odnieść do komisyi budżetowéj. Zdawało się, że właśnie na wniosek p. Chrzanowskiego zeszłego roku uczyniony, ta kwestya była już ukończona, powiedziano bowiem, że Marszałek przydziela petycye. Tak się stało. Marszałek przydzielił niniejszą petycyą do komisyi petycyjnéj, i ta ją załatwiła. Tymczasem teraz znowu podobało się posłowi Chrzanowskiemu, ażeby wszystko odesłać do komisyi budżetowéj. (Wesołość). Niech komisya budżetowa zastępuje komisye inne i wszystkie sprawy referuje, nie mam nic przeciwko temu, ale zdaje się, że na tém wysoka Izba i sprawy będą cierpiały, bo dopièro przy końcu sesyi sejmowéj referaty będą przedłożone.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Nie żądałem bynajmniéj, ażeby wszystkie petycye, które tyczą się funduszu krajowego i wydatków z niego były przekazywane komisyi budżetowej, ale tylko te petycye, które się tyczą istniejących w budżecie pozycyj. W budżecie jest rubryka wydatku na utrzymanie i naprawę pomników starożytnych i do téj rubryki odnosi się petycya ks. Pułkowskiego; a komisya budżetowa musi przedłożyć i przedłoży wys. Sejmowi wnioski swoje co do téj rubryki, ale po zbadaniu wszystkich potrzeb i żądań do téj rubryki odnoszących się, rozważeniu, które z nich są naglejsze i ważniejsze, oraz jaką sumę skarb krajowy może na ten wydatek w roku bieżącym poświęcić po porównaniu téj potrzeby z innemi potrzebami kraju; albowiem skarb krajowy nie rozporządza nieograniczonymi funduszami, ale jego dochody są ograniczone i komisya budżetowa musi rozdzielić je na wszystkie wydatki. Z tych powodów upraszam, aby wspomnianą petycyą, chociaż, jak szanowny poseł Golejewski nadmienia, znajduje się już w komisyi petycyjnéj, przekazać do komisyi budżetowéj. Zapewne poseł Golejewski życzy sobie, aby komisya petycyjna miała jak najwięcéj czynności, uwielbiam tę gorliwość i nie mam nic przeciw temu, aby miała jak najwięcéj czynności, żądam tylko, aby ta sama czynność nie była załatwiana w dwóch komisyach. ale w téj, do któréj z natury rzeczy należeć musi. Ponieważ przy przydzielaniu petycyj komisyom weszły pomyłki i niektóre petycye, tyczące się wyrażonych rubryk budżetowych przekazane zostały innym komisyom, prosiła komisya budżetowa biuro marszałkowski, ażeby wszystkie petycye, które się tyczą pozycyj, będących już stałemi w budżecie, były przekazywane komisyi budżetowéj. Gdy taka prośba ze strony komisyi budżetowéj wyszła już po przekazaniu do komisyi petycyjnéj petycyi ks. Bukowskiego, tyczącéj się wyraźnéj rubryki budżetu, dla tego wtenczas nie mogłem w imieniu komisyi budżetowéj przemawiać. Obecnie jednak przyszła ta petycya na porządek dzienny, powtarzam więc prośbę w imieniu komisyi budżetowéj, aby tę petycyą odesłać do téjże komisyi.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Sądziłbym, że najlepsza zgoda nastąpiłaby, jeżelibyśmy przeszli nad tą sprawą do porządku dziennego, jak to wniósł ks. Jasienicki; a to dla tego, ponieważ ani komisya petycyjna, ani komisya budżetowa nie ma podstawy do stanowczego załatwienia téj petycyi. Najpièrw chodzi o to, czy restauracya w kościele św. Anny w Krakowie tyczy się takich starożytności, które jako dzieła sztuki powinny być konserwowane.

Ani konserwator, ani sprawozdawca nie powiedzieli nic o tém, czy może ta restauracya należy do konkurencyi kościelnéj, jako należąca do naprawy kościoła św. Anny, a nie jakichś tam dzieł sztuki. Dlatego li na podstawie petycyi księdza proboszcza bez wysłuchania zdania znawców i konserwatora nie można powiedzieć, że chodzi o zachowanie i naprawę dzieł sztuki. Ani komisya petycyjna na poczekaniu się o tém nie dowie, ani komisya budżetowa; podstawy i tak nie ma żadnéj do tego rodzaju wniosków, jak został uczyniony, dlatego sądzę, że nad tą sprawą należy przejść do porządku dziennego. Nie będzie to zresztą przeszkadzało temu, który podał tę petycyą, ażeby się udał następnie do Wydziału krajowego o subwencyą, i w danym razie, jeżeli istotnie przedmiotem restauracyi mają być dzieła sztuki, Wydział krajowy z pewnością nie omieszka wyasygnować pewny

datek z rubryki budżetowéj „na konserwacyą dzieł sztuki".

Wtedy będzie mógł Wydział krajowy czyli z téj, czy z innéj rubryki petycyą tę uwzględnić. Popiéram więc wniosęk p. ks. Jasienickiego, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Żałuję bardzo, że p. Spławiński nie uważał, kiedy petycyą odczytywano, bo byłby słyszał, że konserwator przytoczył swoje zdanie i byłby może swoje przemówienie skrócił. (Wesołość).

Co do p. Chrzanowskiego, to muszę odpowiedzieć, że nie wiém, jaka tam rubryka stoi, a jaka nie stoi, tylko wiém, że jest petycya, która przekazana została komisyi petycyjnéj, i że ta komisya ją załatwiła. Każda petycya potrąca o jakąś kwotę zawsze, a więc musiałyby wszystkie petycye odesłane być do komisyi budżetowéj. Mimo poprzedniego wniosku ks. Czartoryskiego, i mimo że p. Chrzanowski nań się odwołuje, sprzeciwiam się temu tém więcéj, że nie rozstrzyga tu ani komisya budżetowa, ani petycyjna, tylko wysoka Izba rozstrzyga.

P. Henryk hr. Wodzicki. Chciałbym dać objaśnienie z powodu przemówienia p. Spławińskiego. Petycya ta z natury swojéj powinna być odesłana do komisyi budżetowéj, gdy w budżecie krajowym jest rubryka wydatku na zachowanie przedmiotów sztuki. Bez odebrania zaś petycyi komisya budżetowa odpowiedniego wniosku uczynić nie może, a odesłanie do Wydziału krajowego nie jest załatwieniem petycyi. Wnoszę więc odesłanie petycyi do komisyi budżetowéj.

Sprawozdawca p. Turzański. Ks. J. Bukowski podając tę prośbę załączył w niéj pismo konserwatora p. Łepkowskiego, który uznał za potrzebną restauracyą tych starożytności, a nawet pozwolił, aby ks. Bukowski powołał się w swéj prośbie na jego w tym względzie zdanie. Pismo to, jeżeli wysoka Izba pozwoli, odczytam; jest ono następującéj treści:

Do Przewielebnego JM. ks. Juliana Bukowskiego uniwersyteckiego proboszcza kolegiaty św. Anny w Krakowie.

Odczytawszy zakomunikowane mi podanie Przewielebności Waszéj do wysokiego Sejmu krajowego z dnia 20. sierpnia b. r., w którém wykazując konieczność restauracyi zabytków sztuki będących w kościele św. Anny, pragniesz uzyskać na ten cel 2150 zł. w. a.; mam zaszczyt odpowiedzieć JM. ks. proboszczowi: że godząc się z owém przedstawieniem, zezwalam na to, abyś się w niém na moje świadectwo powołał. Owszem, dodaję potrzebę zabezpieczenia od zniszczenia pomników profesorów uniwersytetu naszego, na zewnątrz kościoła będących, oraz nie w murowanych wcale. Najwłaściwiéj może byłoby pomieścić je razem w murze cmentarnym pod daszkiem kształtnym, wspartym na odpowiednich kroksztynach. Pp. budowniczy: Dr. Żebrawski lub T. Pryliński umieliby zrobić odpowiedni projekt, nie tylko utylitarny, ale zarazem przymnażający ozdoby.

Kwota 2150 zł. w. a. wskazana na restauracye zabytków sztuki w kościele św. Anny, zdaje mi się za wysoką, względnie tego co kraj (wcale nie skąpo opiekujący się pomnikami) naraz przeznaczyć może. Rozdzielićby należało roboty na lat kilka, gdy Wawel, kościół św. Katarzyny w Krakowie, Biecz, Krosno, znacznych w tym roku wymagać będą funduszów.

Szczęść Ci Boże zacny kapłanie! Ufam, że gorliwość Twoja, która już tak widocznie okazała się w kościele św. Anny, nie dopuści, aby ta celna świątynia ku upadkowi chylić się miała.

W Krakowie 6. września 1878.

Łepkowski.

Komisya petycyjna opiérała zatém swoje zdanie na tém piśmie załączoném do téj prośby i uznała, że ta prośba jest dostatecznie wykazana co do potrzeb odnowienia i restauracyi dzieł sztuki i pamiątek historycznych. Ks. Bukowski wykazuje szczegółowo, wiele będzie kosztowało odnowienie i podaje zarazem cyfrę ogólną na 2150 zł., a ponieważ p. Łepkowski w swojém piśmie uznaje, że ta cyfra jest za wysoka, i że może być na lat kilka rozłożona, więc komisya polegając na tém, czyni wniosek, aby udzielić tylko jednorazowego zasiłku, i to w kwocie 500 zł. w. a.

JE. hr. Marszałek. Są trzy wnioski: wniosek ks. Jasienickiego o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego; wniosek p. Chrzanowskiego odraczający tj., aby tę petycyą odesłać do rozpoznania komisyi budżetowéj i trzeci wniosek komisyi. Poddam te wnioski kolejno pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem ks. Jasienickiego, aby zechcieli rękę

podnieść (mniejszość). Wniosek upadł. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Chrzanowskiego, ażeby zechcieli powstać (wątpliwość). Upraszam o próbę przeciwną (mniejszość). A więc wniosek przyjęty 37miu głosami przeciw 35ciu.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Nie ma więc kompletu i wysoka Izba nie może powziąć żadnéj uchwały.

JE. hr. Marszałek. Może być, że ktoś nie głosował. (Sekretarze obliczają liczbę posłów obecnych). Brakowało dwóch posłów. Ponieważ do sali weszło właśnie około 7miu posłów, więc już nie może głosowanie być wątpliwém. Proszę o zajęcie miejsc do ponownego głosowania. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Chrzanowskiego, aby tę petycyę odesłać do komisyi budżetowéj, racza powstać (powstaje 52 posłów). Upraszam o próbę przeciwną (powstaje 30 posłów). Wniosek jest przyjęty 52 głosami przeciwko 39.

Sprawozdawca p. Turzański (czyta):

„Emil Wisłocki prosi o udzielenie mu subwencyi na cele literackie.

Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że p. Emil Wisłocki o udzielenie mu subwencyi na cele literackie uprasza, tymczasem żadną pracą literacką nie wykazuje się, pomimo, że w r. 1877 zapomogę w kwocie 100 zł. w. a. od wysokiego Sejmu otrzymał, zważywszy jednak daléj, że proszący jest biédny, i jak z załączników jego prośby okazuje się, umysłowo całkiem zdrów nie jest, w skutek czego policzyć go wypada do kategoryi osób, które na swe utrzymanie zarobić nie są wstanie, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Proszącemu p. Emilowi Wisłockiemu udziela się tytułem zapomogi kwotę 50 zł. w. a.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi petycyjnéj o udzielenie p. Wisłockiemu zapomogi w kwocie 50 zł., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Następuje dalsze sprawozdanie komisyi petycyjnéj. Sprawozdawca p. Wolański Władysław ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Wolański (czyta):

„Prośba Franciszka Niewiadomskiego o subwencyą dla kształcenia się muzycznego za granicą.

Wysoki Sejmie!

Jest wprawdzie rzeczą zaświadczeniami udowodnioną, że p. Niewiadomski posiada talent muzyczny, lecz z tych zaświadczeń nie można powziąć przekonania, iż to jest talent wyższy nad zwykły; daléj żądania p. Niewiadomskiego są wygórowane, gdyż prosi o subwencyą, którаby pokryła koszta utrzymania i kształcenia się za granicą, coby wymagało subwencyi kilkuset zł. rocznie a mniejszy datek nie odpowiadałby celowi, nareszcie przy podaniu p. Niewiadomskiego, prócz poświadczeń o jego talencie muzycznym, nie ma żadnych innych jego osoby dotyczących dokumentów, wiedzieć więc nie można, czy żądana subwencya jest mu koniecznie potrzebną i czy nawet w razie udzielenia takowéj, byłaby użytą na cel właściwy. Komisya petycyjna wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą p. Franciszka Niewiadomskiego o udzielenie mu subwencyi przechodzi się do porządku dziennego.“

JE hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi, przejścia nad prośbą Franciszka Niewiadomskiego do porządku dziennego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Wolański (czyta):

„Petycya Henryka Leszczyńskiego, weterana orkiestry teatralnéj we Lwowie, o emeryturę lub odprawę.

P. Henryk Leszczyński jako długoletni członek orkiestry teatralnéj lwowskiéj domagał się kilkakrotnie od Dyrekcyi teatralnéj subwencyi lub zupełnéj odprawy, lecz zawsze bez skutku.

Wstąpiwszy do orkiestry teatralnéj w roku 1837 zostawał w niéj przez lat 26, późniéj znów był przy téjże orkiestrze lat 3, po upływie których oddalono go z powodu zapalenia ócz i nie chciano go więcéj przyjąć dla podeszłego wieku, słabości ócz i złamanéj ręki.

W r. 1873 zawiązało się Towarzystwo orkiestry teatralnéj, lecz proszący nie mógł z niego korzystać celem otrzymania emerytury, ponieważ

przekroczył był 50 lat życia i w tym wieku wedle statutów Towarzystwa przyjęty być nie mógł. Otrzymuje wprawdzie z wydziału Towarzystwa orkiestry teatralnéj zapomogi, lecz takowe nie mogą mu dalszego bytu zapewnić.

Proszący udawał się także do wys. Wydziału krajowego z prośbą o subwencyą, lecz otrzymał odpowiedź, że Wydyiał nie rozporządza funduszami na cel wskazany.

Jako starzec 70-letni, kaléka, chory na oczy, nie może sobie proszący zarobić na utrzymanie, zostaje w rozpaczliwém położeniu, przepędziwszy lat 29 przy orkiestrze teatralnéj, zaś 14 lat przy wojsku, zostawał w służbie krajowéj lat 43, prosi więc przez wzgląd na powyższe zasługi o emeryturę lub odpowiednią odprawę.

Wysoki Sejmie!

Dokumentami przy podaniu p. Leszczyńskiego załączonymi, jest najzupełniéj stwierdzony wiek petenta, to jest 70 rok życia, również jak choroba ócz, kaléctwo i ubóstwo, niemniéj jak 14 letnia służba wojskowa, nie ma jednak żadnego dowodu na to, czy i jak długo zostawał przy orkiestrze teatralnéj lwowskiéj, co główną tu gra rolę, gdyż długoletnia służba przy orkiestrze teatru narodowego byłaby istotnie, zwłaszcza przy opłakanym obecnym stanie petenta słusznym powodem do udzielenia mu zapomogi, jeżeli się sprawdzi, że słabość ócz spowodowaną została w skutek fungowania jego w orkiestrze.

Komisya petycyjna wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośba pana Henryka Leszczyńskiego o udzielenie mu subwencyi lub jednorazowéj odprawy przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania faktu, czy istotnie zostawał około lat 29 przy orkiestrze teatralnéj lwowskiéj, i czy słabość jego ócz spowodowana została w skutek fungowania przy orkiestrze, a w razie stwierdzenia tych okoliczności do udzielenia mu jednorazowéj zapomogi, w kwocie, jaką za odpowiednią uzna."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ja stawlaju wnesenje wys. Sojmowy, perejty nad toju petycjeju do porjadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Jasienickiego przejścia do porządku dziennego. — Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). — Upadł. — Upraszam więc tych panów, którzy są za wnioskiem komisyi, aby raczyli powstać (większość). Przyjęty. — Sprawozdawca p. Jocz ma głos.

Sprawozdawca. p. Jocz. Wysoki Sejm pozwoli, że odczytam petycyą Bindera, wniesioną o zwolnienie go z kontraktu o wynajem 33 stacyj mytniczych (czyta):

„Na podstawie uchwały wys. Wydziału krajowego z dnia 18. grudnia 1877. r., L. 41.798/1877. utrzymałem się przy dzierżawie zbiorowéj 33 stacyj mytniczych.

Cena uzyskana przy licytacyach powiatowych za wszystkie 33 stacye wynosiła kwotę 57.188 złt.

Oferta moja wynosiła za też same stacye kwotę 59.600 złt. — okazała się zatém wyższą od licytacyj powiatowych o kwotę 2412 złt., co przez lat trzy czyni kwotę 7.236 złt. — Od dnia 1. stycznia 1878. r. po koniec grudnia 1880. r. obowiązuje mnie kontrakt dzierżawy. Tymczasem od samego początku dzierżawy napotkałem na największe straty, tak z powodu wypadków elementarnych, jak również z powodu wypadków politycznych. — Prócz tego zaraza na bydło i wydane z tego powodu rozporządzenia c. k. Władz rządowych przerwały cały ruch drogowy w powiatach: czortkowskim, borszczowskim, mieleckim, tarnobrzeskim i zaleszczyckim, co trwało przez całe miesiące styczeń i luty 1878 r.

Udawałem się niejednokrotnie do wys. Wydziału krajowego, o zwolnienie mnie z kontraktu w tych wyjątkowych warunkach lub o zniżenie czynszu dzierżawnego.

Podania moje oceniane wedle form ścisłéj litery prawa, pozostały bez skutku.

Zrujnowany już jestem na całym majątku i zasobach długoletniéj pracy, nie jestem w stanie dotrzymać kontraktu, zostanę bankrutem, jeżeli wys. Sejm nie raczy ocenić i uwzględnić wyjątkowych strat.

Paragraf 16sty kontraktu mówi o wypadkach elementarnych, lecz tak ogółowo, że mimo naj-

większéj słuszności trudno paragraf ten zastósować do rzeczywistości. — Jako ojciec bardzo licznéj rodziny i jako Polak, choć wyznania mojżeszowego, pokładam jedyną nadzieję w sprawiedliwości i wyrozumiałości Najwyższéj autonomicznéj Władzy naszéj.

Ośmielam się prosić:

1. O rozpatrzenie wszystkich podań moich w sprawie dzierżawy obecnéj do Wykziału krajowego wnoszonych.

2. Ponieważ wedle warunków licytacyi, mogłem składać ofertę na rok jeden, a nie na lat trzy i byłaby przyjęta jako najlepsza, więc proszę, aby zwolnić mnie z dzierżawy od dnia 1. stycznia 1879. roku.

3. Ośmielam się prosić o wynagrodzenie za straty elementarne, stosując paragraf 16sty kontraktu wedle sprawiedliwości, a nie literalnego prawa.

4 Nakoniec odwołując się tylko do bezstronności wysokiego Sejmu w ostatnim punkcie ośmielam się prosić przy wynagrodzeniu strat elementarnych, przyjąć za podstawę co najmniéj wynik licytacyj powiatowych.

Wysoki Sejmie!

Dzierżawa 33ch stacyj w jedną rękę oddanych, dla funduszu krajowego i dla administracyjnych czynności jest dogodną, ale doświadczenie przekonywa, że gubi taka zbiorowa dzierżawa tych, co do niéj się biorą.

Błagam o sprawiedliwą wyrozumiałość i pozostaję z najgłębszém poszanowaniem.

Najniższy sługa

Jakób Binder.

„Wysoki Sejmie!

Prośba p. Bindera, wniesiona do wysokiego Sejmu dnia 18. b. r., l. 144, o zwolnienie go z kontraktu zawartego z Wydziałem krajowym, o trzechletni wynajem 33 stacyj mytniczych i wynagrodzenie za elementarne straty, nie może być uwzględniona.

Gdyż straty elementarne nie są niczém udowodnione, a rozwiązanie prawomocnego kontraktu może nastąpić jedynie po ścisłém zbadaniu wszystkich okoliczności przez wys. Wydział krajowy i w skutek tego zapadłéj uchwały.

Z powyższych powodów odstępujemy prośbę p. Bindera wysokiemu Wydziałowi krajowemu do prawidłowego załatwienia.“

Takie jest podanie. Wszystkie akta w tym względzie zebrane i przejrzane udowadniają, że kontrakt zawarty jest formalnie. Jeżeli raz już udawał się petent do Wydziału krajowego, a Wydział krajowy jego prośbie zadość nie uczynił, z tego tytułu, że warunków z Wydziałem krajowym nie dotrzymał, Wydział krajowy miał oczywistą racyą. Nie ulega wątpliwości, że była zaraza w powiatach borszczowskim i zaleszczyckim i to że była silną, jednak §. 18 warunków mówi wyraźnie, że jeżeli komunikacya na 14 dni będzie przerwaną, to może być kontrakt rozwiązany. Gdy taka okoliczność nie zaszła, to naturalnie Wydział krajowy nie uwzględnił tego. Zważywszy więc, że okoliczność przytoczone przez petenta nie mają prawnéj podstawy do uwzględnienia, komisya petycyjna wnosi: wysoki Sejm raczy tę petycyą przesłać Wydziałowi krajowemu do właściwego załatwienia. Prośbę zatém o zwolnienie go z kontraktu do wysokiego Sejmu wystosowaną na dniu 15. kwietnia odsyła się do Wydziału krajowego, gdyż straty nadmienione są niczem nieudowodnione a rozwiązanie kontraktu może nastąpić tylko za porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

P. Goldmann. Proszę o głos.

JE. br. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Zdaje mi się, że nie ubliżę komisyi petycyjnéj, jeżeli postawię twierdzenie, iż komisya petycyjna w tak krótkim przeciągu czasu, jaki nas dzieli od rozpoczęcia sesyi sejmowéj, nie była w stanie zbadać należycie podstaw, na jakich petent opiera swoję petycyą. Chodzi tu o to, że petent trzyma 33 stacye rozrzucone w rozmaitych okolicach kraju. Z tego powodu jest narażonym na straty. Również opiera się on na wypadku elementarnym, który wprawdzie nie posiada wszelkich wymogów żądanych przez odnośny paragraf kontraktu, a który jednak zdaniem mojém kwalifiuje się do wyjątkowego uwzględnienia. Najlepiéj zdaniem mojém postąpi sobie wysoka Izba, jeżeli tę petycyą, któréj doraźnie i stanowczo zbadać tu nie można i któréj komisya petycyjna również zbadać nie mogła, odeszle do Wydziału krajowego z upoważnieniem rozwiązania kontraktu, jeżeli będzie uważał to Wydział krajowy za odpowiednie. Zwracam jeszcze uwagę wysokiéj Izby na tę okoliczność, że rozwiązanie kontraktu nie mieści w sobie konieczn-

nie straty dla funduszu krajowego. Zwracam w téj mierze uwagę na wypadek, jaki miał miejsce, gdzie na prośbę jednego dzierżawcy mytnicznego rozwiązano kontrakt i późniéj przez osobne wypuszczenie w dzierżawę tych stacyj pojedyńczo Wydział krajowy uzyskał nawet wyższą kwotę ogólną. Dlatego chciałbym, aby tę petycyą odesłano do Wydziału krajowego z upoważnieniem rozwiązania kontraktu, jeśli to uzna za odpowiednie.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Goldmanna nie wiele się różni od wniosku komisyi. Upraszam zatém tych panów, którzy ten wniosek popierają aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba posłów). Wniosek jest poparty.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. Krasicki. Ja ne sprotywlaju sia wneseniju komisyi, aby to pisżło do Wydiła krajewoho do urjadowania, odnakož wydżu wskazanem, aby daty wyraz mojej mysły — szczo Wydił krajewyj ne powynen tuju ricz łehko braty. Postawlu sobi wpered wopros, czy jesłyby takij predpryimszczyk zrobył dobryj interes na swoim predpryimstwi — czy dałby bilsze nad to, jak sia uhodył? Dumaju, szczo w pryncypalnych riczach z wełykoju ostorożnestyju treba postupaty, bo staty by sia mohło, szczo i druhyj kontrahent wyichałby z pochlibstwom „ja jestem polak mojżeszowego wyznania" na szczo ja duże reflektuju — i mihby takož podnesty pretensyj, kotoryj by na podstawi pochlibstwa mohłyby buły uwzhladnenyi. Otże aby ne stawlaty prejudykatu, rekapituluju moju uwahu i wnoszu, aby Wydił krajewyj ostro tuju ricz peresmotrył i osudył, a kasatelno upoważnenja, czerez predbesidnyka trebowanoho, ne mohu na onoje prystaty.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Muszę się sprzeciwić wnioskowi p. Goldmanna. Powinniśmy atrybucye przysługujące Wydziałowi krajowemu szanować i w nie nie wkraczać. Administracya należy do Wydziału krajowego; jeżeli on uzna, że są powody po temu albo, że fundusze krajowe na to pozwalają, to sam rozwiąże kontrakt; ale taka wskazówka byłaby poniekąd rozkazem, aby Wydział krajowy ten kontrakt rozwiązał i wkraczalibyśmy w atrybucyę Wydziału krajowego. Przyznam się nawet, że we wniosku komisyi owo dodanie „prawidłowego załatwienia" wydaje się mi niepotrzebne, dla tego upraszam JE. hr. Marszałka, aby słowo: prawidłowego" poddał osobno pod głosowanie, bo tylko bez tego słowa będę głosował za wnioskiem komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jocz. Komisya odstępuje od tego słowa.

JE. hr. Marszałek. Poddam nasamprzód wniosek komisyi pod głosowanie, a potem dodatek p. Goldmana. Upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem komisyi zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek komisyi przyjęty. Ci panowie, którzy są za przyjęciem dodatku p. Goldmana, raczą powstać (jeden poseł powstaje). Wniosek p. Goldmana upadł. Proszę p. sprawozdawcy daléj referować.

Sprawozdawca p. Jocz (czyta):

Abraham Krech i Dawid Bergstein w sprawie wydzierżawionych myt uprasza o zwrot kaucyi i zniesienie wyroku kontraktołomcy.

Wysoki Sejmie!

Abraham Krech i Dawid Bergstein wydzierżawili myta na drodze krajowéj w Tuszowie, Annopolu, Dąbie, Brzeźnica i nieuiszczali raty. Wydział krajowy zarządził administracyę, następnie rozpisał nową licytacyę, stracił przy powtórnéj licytacyi 3.067, złt. zatrzymał kaucyę i ogłosił dzierżawców za kontraktołomnych.

W całéj téj sprawie postępował Wydział krajowy z dobrze wyrozumiałą oględnością, gdy jednak wszystkie zabiegi nie odniosły pomyślnego skutku był zmuszony zatrzymać kaucyę i uznać dzierżawców za kontraktołomnych, z tego powodu uchwaliła komisya przejście nad prośbą Bergsteina i Krecha do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi petycyjnéj przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ porządek

dzienny wyczerpany, przeto upraszam p. sekretarza o odczytanie jeszcze wniosku, który został mi doręczony.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd o wyjednanie w drodze właściwéj ustawy, zmieniającéj postanowienia obecnie obowiązującéj ustawy o należytościach prawnych z dnia 9 lutego 1850 wraz z odnośnymi przepisami i rozporządzeniami w tym duchu, żeby wszelkie dziedzictwa po krewnych w pierwszéj i drugiéj linii (wedle postanowienia §. 731 powszechnéj ustawy cywil,) nie przenoszące wartości 500 złt. były wolne od uiszczenia należytości spadkowéj bez różnicy, czy spadek przechodzi w drodze testamentu, legatu, lub prawego dziedzictwa.

Tyszkiewicz, wnioskodawca.

Edward Stadnicki, Walery Brzozowski, Ks. Jan Kitrys, A. Krukowiecki, Majer, Garbaczyński, Bieliński, J. Korytowski, Ks. Tom. Kowalski, Paweł Winnicki, A. Radzkiewicz, M. Korzyński, Krasickij B. Mycielski, St. Tarnowski; Zborowski, J. Męciński, Wesołowski, Edward Jędrzejowicz, Żywicki, Władysław Koziebrodzki, Teofil Żurowski; Ks. Sawa, Ochrymowicz, Lityński, Władysław Wolański, Lenartowicz, Ks. T. Buchwald, Torosiewicz, Wodziński.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ ten wniosek jest dostatecznie poparty, przeto postąpi się z nim według regulaminu. Zostało mi doręczone następujące pismo:

Wasza Excelencyo!

Za spokój duszy ś. p. Leona Sapiehy odbędzie się żałobne nabożeństwo we środę dnia 25. września r. b. o godzinie 9 przed południem w kościele OO. Dominikanów za staraniem obywateli miasta Lwowa komitetu zawiązanego dla uczczenia pamięci zmarłego. Komitet wykonawczy ma zaszczyt zaprosić na ten obrzęd szanownych członków wysokiego Sejmu i w tym celu zwracają się do Waszéj Excelencyi z najuprzejmniejszą prośbą, ażebyś zechciał niniejsze zaproszenie podać do wiadomości wysokiéj Izby.

Lwów dnia 23. września 1878.

W imieniu komitetu przewodniczący Russocki, sekretarze: Dr. Bernard Goldmann, Dr. Robert Czaykowski.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 11. przed południem. Na porządku dziennym będzie:

Porządek dzienny szóstego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, któr się odbędzie we wtorek 24 września 1878 o godzinie 11 przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Jasińskiego Aleksandra, o zniesienie prawa propinacyi w król. stoł. mieście Lwowie.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Waygarta o zmianę artykułu 12 ustawy szkolnéj z 2 maja 1873 Nr. 251 dz. u. k. o. stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków, nie przenoszących 500 złt. od opłaty należytości rządowych.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie. Sprawozdawca kom. eduk. p. Dzieduszycki Wojciech.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj poseł Małecki.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy. Sprawozdawca kom. kultury kraj. p. Szumańczowski.

7. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach niskim tarnobrzeskim. Sprawozdawca komisyi kultury kraj. poseł Sanguszko.

Posiedzenie zamknięte. Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 20 po południu.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

6. posiedzenie 3. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. września 1878.

Treść: Wniosek p. Zatorskiego o zniesienie ograniczeń w mianowaniu auskultantów sądowych i o pomnożenie adjutów. — Wniosek p. Franciszka Jasińskiego z projektem ustawy budowniczéj dla osad miejskich. — Wniosek p. Franciszka Jasińskiego o rezolucyą do rządu względem zmiany §. 19. ustawy wojskowéj. — Spis petycyj. — Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelacye w sprawie uznania drogi baligrodzkiéj i żmigrodzko-grabskiéj za drogę eraryalną. — Przekazanie w pierwszém czytaniu wniosku p. Aleksandra Jasińskiego z projektem ustawy propinacyjnéj dla miasta Lwowa — do komisyi administracyjnéj. — Przekazanie w piérwszém czytaniu wniosku p. Waygarta o wymiarze pięcioleciów dla nauczycieli szkół ludowych — do komisyi edukacyjnéj. — Przekazanie w pierwszém czytaniu wniosku p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków niżéj 500 złt. wartości mających od opłaty rządowéj — do komisyi prawniczéj. — Drugie czytanie i uchwała przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie. — Drugie czytanie i odesłanie na powrót do komisyi przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. — Drugie czytanie i uchwała przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy. — Drugie czytanie i uchwała przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zalesienia wydm piasczystych w powiatach niskim i tarnobrzeskim. Zaproszenie na uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod gmach sejmowy. — Porządek dzienny 7go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. min. 15 przed południem.

Obecnych posłów 115.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i hr. Stadnicki Jan.

Ze strony rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów zebranych, więc otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że protokół wczorajszego posiedzenia został dziś w biórze złożony i przez 24 godzin będzie służyć pp. posłom do przeglądnięcia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się wysoki c. k. Rząd:

1) aby zniósł istniejące obecnie ograniczenie liczby auskultantów sądowych w Galicyi i upoważnił sądy wyższe krajowe we Lwowie i Krakowie do mianowania auskultantem bezpłatnym każdego praktykanta, który trzechmiesięczną próbną praktykę sądową z dobrym odbył skutkiem;

2) aby w obydwóch okręgach sądów wyższych krajowych w Galicyi powiększył stosunkowo liczbę adjutów.

Zatorski, wnioskodawca.

Rappaport, Fruchtmann, Józef Jasiński, Wereszczyński, Alfons Czaykowski, Onyszkiewicz, Józef Wernicki, Paszkowski, Łukasiewicz Ignacy, Teofil Żurowski, ks. Buchwald, ks. Sawa, Aleksander Jasiński, Max, Żywicki.

Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy przedłożył wys. Sejmowi przy sprawozdaniu do l. 37697/77 projekt ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek i obecnie roztrząsa go komisya, z łona wys. Izby dla spraw administracyjnych wybrana.

Gdy ta ustawa wejdzie w życie, zacznie się od téj pory niewątpliwie nowy okres w rozwoju miast kraju naszego.

W motywach wspomnianego projektu oświadcza Wydział krajowy zgodnie z opinią zapytywanéj w tym przedmiocie komisyi znawców, iż ułożenie takiéj ustawy budowlanéj, która mogłaby uczynić zadość warunkom rozwoju i uporządkowania miast, a równocześnie dała się zastosować także i do budowniczych właściwości wsi, jest wręcz niemożliwém.

Zdanie to jest zupełnie słuszne, i podzieli je niezawodnie każdy, komu znane są różnice, zachodzące pomiędzy charakterem miast, a typowemi właściwościami osad wiejskich w naszym kraju.

Lecz czyż dlatego, że w jednéj ustawie nie dadzą się zjednoczyć postanowienia prawne dla miast i dla wsi razem, mają być i nadal skazane wsie nasze na pozostanie w tym nędznym stanie, w jakim dziś one znajdują się? Czy chaty włościańskie mają być na zawsze pozbawione światła i powietrza? Czy w tych ciasnych, niskich, brudnych, ciemnych i okopconych przybytkach mają i dalsze generacye żyć w przygnębieniu umysłowém i karłowacieć na ciele?

Jeżeli kraj cały poczuwa się do wdzięczności dla inicyatorów myśli prawnego uregulowania stosunków budowniczych w miastach, których ludność (licząc już i oba główne miasta krajowe) nie dochodzi nawet do 1,200.000 dusz, to niezaprzeczenie w równym stopniu była pożądana racyonalna opieka prawa dla budownictwa wiejskiego, obchodzącego cztéry i pół miliona mieszkańców kraju.

Czas nam zaprawdę pomyśleć o tém, ażeby nasze chaty włościańskie w przyszłości nie przedstawiały już tak bolesnego widoku nędzy i zaniedbania, jak obecnie!

Czytając projekt Wydziału krajowego do ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek, natrafiamy tam wiele postanowień istotnie nieodzownych dla wsi — jak np. ustanowienie minimalnéj wysokości mieszkań ludzkich, tudzież wymiarów okien i drzwi, przymus stawiania kominów po nad dach wyprowadzonych, przepisy, zdążające do stopniowego wdrażania u ludności krajowéj zwyczaju używania do budowli ogniotrwałych materyałów i t. d. Z tych wybornych przepisów z łatwością da się ułożyć zwięzła ustawa budownicza dla wsi, która zaradzić może przynajmniéj najgwałtowniejszéj potrzebie.

W tym duchu ułożony projekt ustawy budowniczéj dla wsi przedkłada się niniejszém wysokiemu Sejmowi z prośbą o przekazanie go komisyi administracyjnéj do łącznego traktowania z projektem do ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek.

Oprócz tego przedkłada sie także wysokiemu Sejmowi projekt do uchwały względem rozpisania konkursu na wzorowe plany typowe zagród włościańskich.

Franciszek Jasiński, Max, Ignacy Łukasiewicz, ks. Chełmecki, Wodziński, K. Ochrymowicz, Gedel, ks. Sawa, Onyszkiewicz, Towarnicki, Hoszard, Jocz, Kitrys, ks. Tomasz Kowalski, Jędrzejowicz, Józef Jasiński.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu rozpisać konkurs na wzorowe plany rozkładu i budowy zagród włościańskich.

Autorowie planów konkursowych powinni przedewszystkiém trzymać się istniejących dotąd tradycyonalnych urządzeń zagród włościańskich, lecz zarazem wypada starać się z tém pogodzić umiejętnie wymogi hygieny, smaku estetycznego, tudzież warunki praktyczności dla celów gospodarskich.

Celem konkursu jest ustanowić typowe wzory najtańszych, najłatwiejszych do wybudowania, a przytém najwygodniejszych, najzdrowszych dla lu-

dzi i dla inwentarza, a przytém najpiękniejszych mieszkań dla mniéj zamożnéj klasy ludności rolniczéj. Wzorów ma być kilka, np. domu mieszkalnego o jednéj tylko izbie z sienią i drugiego domu z izbą (świetlicą) oddzieloną od kuchni (piekarni), plan zagrody w ścieśnionéj ulicy wiejskiéj, tudzież zagrody wolno wśród pól lub ogrodów położonéj, typ włościańskiego domu murowanego, najpraktyczniejszego rozkładu budynków gospodarskich i t. p.

Wydział krajowy ustanowi mięszaną komisyą znawców dla wybrania względnie najlepszych wzorów budowli włościańskich. Te wzory rozeszle Wydział krajowy Wydziałom powiatowym, Stowarzyszeniom gospodarczym i instytucyom technicznym do ściślejszego zbadania krytycznego.

Typy budowli włościańskich, które Wydział krajowy ostatecznie uzna za wzorowe, będzie się starał rozpowszechnić, rozsyłając je po szkołach ludowych i do urzędów gminnych, wraz ze zwięzłym a przystępnie ułożonym ich opisem.

Na koszta konkursu, jak niemniéj druku wzorowych planów budowli zagród włościańskich, wyznacza się do rozporządzenia Wydziału krajowego 10.000 złt. w. a.

Ustawa

z dnia . . . . . zawiérająca przepisy budownicze dla wsi królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiém Księstwem krakowskiém.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiém Księstwem krakowskiém, rozporządzam co następuje:

§. 1.
Budowy wymagające konsensu w ogóle.

Do budowy nowego lub przekształcenia starego budynku, do zaprowadzenia w istniejącym budynku takich zmian, które mogą wywrzéć wpływ na jego trwałość, bezpieczeństwo wobec ognia lub téż na stan zdrowia mieszkańców, potrzebne jest zezwolenie zwierzchności gminnéj w obrębie gminy, zaś konsensa do przedsięwzięcia budowli na obszarze dworskim udziela właściwy Wydział powiatowy w piérwszéj instancyi.

§. 2.
Podział budowli wiejskich.

Zabudowania wiejskie dzielą się na dwie kategorye:

a) Zwykłe domy mieszkalne dla pojedynczych rodzin o jedném ognisku, tudzież budynki gospodarskie bez ognisk;

b) domy mieszkalne dla większéj liczby partyj, zabudowania przeznaczone do służby bożéj, szkoły, zakłady przemysłowe i w ogóle wszelkie takie budowle, które nie dadzą się zaliczyć do rzędu wymienionych w poprzednim ustępie pospolitych budynków mieszkalnych lub gospodarskich.

§. 3.
Plany budowli.

Pozwolenia (konsensa) na wznoszenie po wsiach budowli, wymienionych w ustępie piérwszym §. 2. lit. a) niniejszéj ustawy, mogą być udzielane bez warunków przedłożenia planów rysowanych.

Na wszelkie inne budowle może być udzielony konsens tylko na zasadzie planów, sporządzonych przez fachowego budowniczego lub architekta.

Władza, powołana do udzielenia konsensu budowlanego (zwierzchność gminna lub Wydział powiatowy), może w braku własnego organu technicznego powołać do zbadania planów na miejscu budowy jednego rzeczoznawcę, nieinteresowanego w téj sprawie. Jeżeliby to połączone było z kosztami, ponosić ma takowe podający o konsens.

§. 4.
Termin załatwienia podań o konsens.

W przeciągu ośmiu dni po wniesieniu podania o konsens, zarządzi zwierzchność gminna (Wydział powiatowy) komisyjne zbadanie projektu budowy na miejscu o ile możności przez osobę biegłą w sprawach budowniczych, przyczém powinien być obecny budujący lub jego pomocnik. Do dni czternastu po owéj komisyi ma być wydane orzeczenie w przedmiocie zamierzonéj budowy.

Orzeczenie to musi być wydane pisemnie.

§. 5.
Konsens.

Konsens budowlany ma zawiérać następującą treść:

a) Dokładne oznaczenie topograficzne miejsca budowy;

b) wymienienie rodzaju budowli jaka ma być wzniesiona (dom mieszkalny, budynek gospodarski i t. p.);

c) oznaczenie materyału, z jakiego ma być zrąb wzniesiony, tudzież rodzaj pokrycia budynku;

d) wymiary budynku w szersz, wzdłuż i na wysokość w metrach;

e) ilość i wymiary okien i drzwi;

f) ilość i rodzaj paleniska,

g) oznaczenie materyału, z jakiego ma być wybudowany komin (cegła, kamień, drzewo).

Wydział krajowy wyda formularze na konsensa budowlane dla użytku zwierzchności gmin wiejskich, w myśl przepisów niniejszéj ustawy ułożone.

Na wypadek odmowy pozwolenia ma być przytoczony powód téjże odmowy.

§. 6.

Postępowanie przy udzielaniu konsensów na budowle wyższéj kategoryi.

Udzielanie konsensów na budowle wymienione w ustępie drugim §. 2. niniejszéj ustawy zawisłém jest od tych samych warunków, jakie są przytoczone w rozdziale 1szym ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek w §§. 6, 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14 i 15.

§. 7.

Orzeczenie w §§. 11. i 14. ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek, stosują się także i do pospolitych budowli wiejskich.

(§. 11. projektu ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek orzeka, iż wszelkie zarzuty prywatnoprawne co do zamierzonéj budowli mają być pozostawione rozstrzygnięciu przez władze sądowe w myśl postanowienia §§. 340. i 341. kod. cyw. zaś §. 14. naznacza czas trwania ważności konsensu budowlanego na lat dwa).

§. 8.

Rozpoczęcie robót przy budowlach pospolitych.

Budowle pospolite (§. 2. lit a) mogą być rozpoczęte, skoro budujący otrzyma konsens od zwierzchności gminnéj. Zwierzchność gminna nie jest jednak odpowiedzialną za to, gdyby prawomocność udzielonego przez nią konsensu, uchylona została późniéj orzeczeniem wyższych władz w drodze rekursu, albo też wyrokiem sądowym.

§. 9.

Budowle obok dróg publicznych i kolei żelaznych.

Przy budowlach obok dróg publicznych lub kolei żelaznych, konsens może być wydany dopiéro po zaciągnięciu opinii organu wykonującego zarząd techniczny na tych drogach i kolejach.

Odległość budynku od drogi krajowéj ma wynosić przynajmniéj trzy metry, a od drogi powiatowéj i gminnéj półtora metra. Co się zaś tyczy odległości budynków od dróg państwowych i kolei żelaznych, niemniéj co do sposobu budowania obok tychże kolei, zastosowane będą i nadal obowiązujące dotąd przepisy.

§. 10.

Kierownictwo budowy.

Kierownictwo budowy powinno być powierzane osobistościom uzdolnionym. Nazwisko kierownika powinno być zawsze do wiadomości zwierzchności gminnéj podane.

Kierownik budowy jest zarówno jak budujący odpowiedzialny za wszelkie naruszenie warunków konsensu, za odstąpienie od zatwierdzonych planów i w ogóle za wszelkie uchybienie przeciwko przepisom téj ustawy.

§. 11.

Szczegółowe warunki budowy mieszkań ludzkich.

Budynki, przeznaczone na mieszkania dla ludzi, powinny odpowiadać następującym wymogom:

a) Lokalności mieszkalne powinny być suche i posiadać dostateczny przystęp powietrza i światła; izby powinny mieć najmniéj 2.50 m. wysokości, okna najmniéj 80 centm. wysokości, a 50 centm. szerokości, drzwi mają być najmniéj na 2 m. wysokie, a jeden metr szerokie;

b) podłoga izb mieszkalnych powinna leżéć przynajmniéj na 30 cm. po nad powierzchnią gruntu budowlanego;

c) powała powinna być ogniotrwale urządzona z cegły albo polepy glinianéj na 6 cm. grubéj;

d) kominy muszą być z cegły lub z kamienia murowane i po nad dach 80 centm. wyprowadzone, tak mają one być urządzone, ażeby łatwo było czyścić je z sadzy; zakładanie kominów na belkach lub podkładach drewnianych jest wzbronione, wpuszczanie drzewa w ściany kominowe jest zakazane.

§. 12.

Odprowadzanie nieczystości.

Odprowadzanie nieczystości z budynków na ulice lub place publiczne, jest bezwarunkowo wzbronione, nawet przy starych budynkach.

§. 13.

Dachy ogniotrwałe.

Rady gminne mają obowiązek starać się o to, ażeby stopniowo wdrażał się po wsiach zwyczaj pokrywania dachów ogniotrwałym materyałem.

§. 14.

Oddzielanie budynków nieogniotrwale krytych, drzewami.

Budynki słomą albo trzciną kryte, muszą być oddzielane jeden od drugiego szeregiem drzew i najmniéj 15 metrów jeden od drugiego oddalone.

§. 15.

Budynki przedstawiające zwiększone niebezpieczeństwo ogniowe.

Piekarnie, suszarnie, młyny parowe i destylarnie powinny być od innych budynków przynajmniéj trzydzieści metrów oddalone. Cegielnie i piece do wypalania wapna muszą stać poza obrębem osady zamieszkałéj.

§. 16.

Naczelnik gminy czuwa nad przestrzeganiem przepisów téj ustawy.

W czasie trwania budowy naczelnik gminy może w każdéj chwili zbadać na miejscu, czy warunki konsensu ściśle są przestrzegane.

Pozwolenie na budowę udziela naczelnik gminy wspólnie z dwoma asesorami.

§. 17.

Rekursa przeciw orzeczeniom w sprawach konsensu.

Przeciw orzeczeniom zwierzchności gminnéj, w sprawach objętych niniejszą ustawą, może być wniesiony rekurs do Wydziału powiatowego, od orzeczeń Wydziału powiatowego do Wydziału krajowego. Przeciwko orzeczeniom Wydziału krajowego rekurs nie może być wniesiony.

Rekursa mają być wniesione w terminie 14-dniowym na ręce téj władzy, któréj orzeczenie stanowi przedmiot odwołania się.

§. 18.

Przekroczenia przepisów budowlanych.

Przekroczenia przepisów budowniczych, objętych ustawą karną, będą dochodzone i karane przez właściwe władze sądowe.

Co do reszty przekroczeń przepisów w téj ustawie zawartych, prawo karania służy naczelnikowi gminy w obrębie jego zakresu urzędowania wspólnie z dwoma asesorami, w granicach obszaru dworskiego Wydziałowi powiatowemu.

Przekroczenia te karane będą stósownie do stopnia winy i wynikającego stąd niebezpieczeństwa publicznego grzywną od 5—50 złt., albo w razie niemożności, więzieniem od 24 godzin do 10 dni.

§. 19.

Rekurs przeciwko orzeczeniom karnym.

Przeciwko orzeczeniom karnym zwierzchności gminnéj (§. 18) może być wniesiony rekurs do politycznéj władzy powiatowéj (§. 61. ust. gminnéj).

§. 20.

Nadzór nad zwierzchnością gminną.

Wydział powiatowy czuwa nad tém, ażeby zwierzchność gminna nie zaniedbywała obowiązków niniejszą ustawą na nią włożonych. Naczelnik gminy wyłamujący się z zakresu tych obowiązków, karany będzie grzywną aż do 20 złt., a w razie uporczywego powtarzania się nieposłuszeństwa, może być na wniosek Wydziału powiatowego usunięty z posady (ustawa z 17. czerwca 1874 Dz. ust. i rozp. kr. nr. 49).

§. 21.

Budowy wykonane bez konsensu lub wbrew konsensowi.

W razie rozpoczęcia budowy bez konsensu lub wykonania takowéj wbrew zatwierdzonemu planowi, zwierzchność gminna może obok kary pieniężnéj lub kary aresztu zarządzić zniesienie nieprawnie wykonanéj budowy albo wskazać dodatkowo warunki, do których budujący winien się zastosować.

§. 22.

Wykonanie prawomocnych poleceń.

Jeżeli właściciel budynku mimo nałożenia kary pieniężnéj za niedotrzymanie piérwszego terminu nie uczyni w drugim, przez zwierzchność gminną oznaczyć się mającym terminie, zadość prawomocnemu poleceniu organów powołanych do wykonania téj ustawy, zwierzchność gminna wykona to polecenie na jego koszt i stratę.

§. 23.

Uchylanie dotąd obowiązujących przepisów.

Z dniem wejścia w życie téj ustawy, przestają obowiązywać dotychczasowe przepisy ogniowo- i budowniczo-policyjne we wsiach, które się tyczą przedmiotów niniejszą ustawą objętych i których miejsce ma ona zająć.

§. 24.

Postanowienie wykonawcze.

Wykonanie téj ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Sekretarz p. hr. Jan Stadnicki następnie (czyta):

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu z dnia 22. grudnia 1873. raczył wysoki Sejm uchwalić rezolucyą, wzywającą c. k. rząd, ażeby w drodze właściwej wyjednał dla delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych stanowczy wpływ.

Wydział krajowy kilkakrotnie czynił przedstawienia w podobnym duchu c. k. Prezydyum Namiestnictwa, po raz ostatni pod d. 14. kwietnia br. do l. 8900. Wedle udzielonéj na to pismo odpowiedzi c. k. Prezydyum Namiestnictwa czeka ta sprawa rozstrzygnięcia w biurach c. k. Ministerstwa obrony krajowéj.

Samo jednakże udzielenie głosu stanowczego delegatom Rad powiatowych w komisyach poborowych, nie będzie mogło mieć znaczniejszéj doniosłości praktycznéj, gdyby im nawet w zasadzie przyznaném zostało, tak długo, dokąd wszelki wpływ ciał reprezentacyjnych na tok zestawiania list poborowych będzie zupełnie wykluczony, jak to dotychczas ma miejsce.

Postępowanie reklamacyjne, jak niemniéj także i sam pobór (rekrutacya) opierają się głównie na sporządzonych przez zwierzchności gminne wykazach młodzieży, podpadającéj obowiązkowi asenterunkowemu. Akt układania tychże wykazów, jak go określają przepisy §§. 11—17 ustawy wojskowéj, jest już sam przez się dość skomplikowany i mogą zwierzchności gminne narażone być przytém bardzo łatwo na niebezpieczeństwo popełnienia jakichś nieprawidłowości niekoniecznie ze złéj wiary, lecz pospolicie z braku biegłych w załatwianiu spraw kancelaryjnych funkcyonaryuszów. Uwaga ta stósować się może szczególniéj do zwierzchności gminnych po wsiach i małych miasteczkach, jakkolwiek i we większych miastach, częstokroć u nas spostrzegać się dają rozmaite zboczenia w układzie list poborowych.

Ustawa wojskowa oddaje całą kontrolę nad wykazami obowiazanéj do asenterunku młodzieży c. k. starostwom powiatowym, obarczonym najrozliczniejszymi obowiązkami. Z konieczności przeto dla braku dostatecznych sił biurowych, wyrobiła się więc praktyka, iż cały ciężar rewizyj pierwotnych list młodzieży znajdującéj się w wieku, który obowiązuje do służby wojskowéj, cała procedura reklamacyjna i uciążliwa korespondencya śledcza za poborowymi nieprzebywającymi w miejscach przynależności gminnéj, spada najczęściéj na jednego urzędnika, na tak zwanego referenta rekrutacyjnego przy c. k. starostwie powiatowém.

Że przy najbardziéj wytężonéj gorliwości tychże organów c. k. władz politycznych, rewizye list poborowych muszą odbywać się pobieżnie, co znowu otwiera szerokie pole różnorodnym nadużyciom, niestety aż nadto wiadomo.

Wydziały powiatowe mogłyby oddać w tym względzie prawdziwe znakomite usługi. One bowiem z przeznaczenia swojego pozostają w ciągłéj relacyi z urzędami gminnymi, obejmując zaś w gronie swojém liczniejsze koło obywateli powiatu, z łatwością mogłyby i w sprawach rekrutacyjnych wywierać, wpływ objaśniający i prostujący na postępowanie ustawą gminną ich nadzorowi poruczonych zwierzchności gminnych.

Gdy zaś wykonywanie tego nadzoru nad układaniem list popisowych przez zwierzchności gminne, dostarczyłoby Wydziałowi powiatowemu materyału do dokładnego obznajomienia się z tą sprawą, więc delegaci Rady powiatowéj w komisyach asenterunkowych uzyskaliby przez to prawdziwie realną podstawę do wykonywania obowiązków, przysądzonych im postanowieniami §. 54. 56. i 68. ustawy wojskowéj.

Zasada powszechnego obowiązku służby wojskowéj, stanowiąca fundament obecnéj organizacyi sił zbrojnych Austro-Węgier, znacznie powiększyła ofiary ludności dla militarnéj potęgi państwa i szczególnie dobitnie daje się czuć cała groza zastosowania ustawodawczego idei powszechnego obowiązku służby wojskowéj w wypadkach mobilizacyi armii. Wówczas bowiem wyrywa obowiązek wojskowy z pośród normalnych warunków życia społecznego, całą zdrową ludność męską, znajdującą się w najpiękniejszym rozkwicie sił żywotnych.

Niektóre okolice naszego kraju doznały właśnie w tym roku skutków panującego obecnie systemu wojskowego.

Czyż więc nie godzi się dążyć do tego wszelkiemi siłami, aby ten konieczny lecz zarazem i najstraszniejszy podatek wybierany był sprawiedliwie — ażeby zastosowane zostały wszelkie możliwe ostrożności dla uniemożliwienia nadużyć w tym względzie? Czyż nie jest logiczném i słuszném życzenie, ażeby prawowitym reprezentantom ludności, powołanéj do spełniania obowiązków, jakie wynikają z obecnéj organizacyi sił zbrojnych państwa zapewniony był wpływ rzeczywisty, nie zaś tylko fikcyjny na rozkład podatku krwi na pojedyncze rodziny? Otóż w myśl uwag powyższych, jak niemniéj także w dalszém rozwinięciu wspomnianéj powyżéj uchwały wysokiéj Reprezentacyi

krajowéj z dnia 22. grudnia 1873. raczy wysoki Sejm dodatkowo uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwéj wyjednać zechciał zmianę §. 19. państwowéj ustawy wojskowéj z dnia 5. grudnia 1868. w tym duchu, iżby zwierzchności gminne zobowiązane zostały do sporządzania list poborowych w dwóch równobrzmiących egzemplarzach; jednego dla użytku c. k. politycznéj władzy powiatowéj drugiego dla użytku Wydziału powiatowego ewentualnie delegatów Rad powiatowych zasiadających w komisyach asenterunkowych.

Franciszek Jasiński, Henryk Max, Ignacy Łukasiewicz, ks. Chełmecki, Wodziński, K. Ochrymowicz, Gedel, ks. Sawa, Towarnicki, X. T. Kowalski, Hoszard, J. Jocz, Józef Josiński, ks. J. Kitryś, Jędrzejowicz, M. Onyszkiewicz."

JE. hr. Marszałek. Wszystkie te wnioski są dostatecznie poparte, a zatém postąpi się z nimi według regulaminu. Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Spis petycyj
po dzień 23. września 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

„179. Komitet zajmujący się wspieraniem Unitów z dyecezyi chełmskiéj, przez p. Podlewskiego, o subwencyą 3000 zł. na rok 1879" — przydzielona do komisyi budżetowéj.

„180. Wydział powiatowy Rohatyn, gmina Rzeszów i mieszkańcy miasta Komarna, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj" — przydzielona do komisyi statutowéj.

„181. Wydział powiatowy Rohatyn, gmina Rzeszów i mieszkańcy miasta Komarna, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich" — przydzielono do komisyi administracyjnéj.

„182. Wydział powiatowy Rohatyn i gmina miasta Rzeszowa, o zmianę ustawy przemysłowéj, reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj"— przydzielona do komisyi kultury krajowéj.

„183. Wydział powiatowy Żydaczów, przez p. Raciborskiego, o wprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, o zmianę statutu krajowego, o zmianę ustawy przemysłowéj i o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj" — przydzielona do komisyi administracyjnéj.

„184. Władysław Sidorowicz, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, przez p. Zukra. o zaliczkę zwrotną na płacę jego w kwocie 2400 zł." — przydzielona do komisyi petycyjnéj.

„185. Gminy powiatu brzeżańskiego, przez p. Grossa, oświadczają się przeciw udzieleniu gminie miasta Brzeżan prawa na pobór opłaty kopytkowéj" — przydzielona do komisyi administracyjnéj.

„186. Wydział powiatowy Lisko, przez p Żurowskiego, w sprawie zmiany ustawy drogowéj"— przydzielona do komisyi drogowéj.

„187. Towarzystwo Pań Miłosierdzia w Przemyślu, przez p. Pietruskiego, o wyznaczenie 2000 zł. na budowę ochrony dla małych dzieci w Przemyślu" — przydzielona do komisyi edukacyjnéj.

„188. Wydział powiatowy Rohatyn, przez p. Onyszkiewicza, o pożyczkę 4500 zł. na wypłatę ceny kupna za budynek zakupiony na pomieszczenie Rady powiatowéj" — przydzielona do komisyi budżetowéj.

„189. Członkowie gminy i obszar dworski w Rożnowie, przez p. Abrahamowicza, w sprawie ustanowienia posterunku żandarmeryi w Rożnowie" — przydzielona do komisyi administracyjnéj.

„190. Członkowie gminy Rożnowa, przez p. Abrahamowicza, w sprawie nadużyć w gospodarstwie majątku gminnego" — przydzielona do komisyi gminnéj.

„191. Ks. Jan Jabłonowski i Franciszek Matwijkiewicz, katecheci w Przemyślu, przez p. Waygarta, o remuneracyą za udzielanie nauki religii w tamtejszych szkołach.

„192. Ks. Włodzimierz Manasterski, katecheta w Rawie, o remuneracyą za udzielanie nauk religii przy tamtejszéj szkole" — przydzielona do komisyi edukacyjnéj.

„193. Gmina miasta Sanoka, przez p. Bielińskiego, o pożyczkę 10.000 na budowę szkoły żeńskiéj.

„194. Franciszek Kołczykiewicz, właściciel realności w Samborze, przez p, Zbrożka, o odszkodowanie z powodu najmu realności dla c. k. żandarmeryi.

„195. Izabela Cieleska, właścicielka zakładu naukowego żeńskiego we Lwowie, przez p. Wernickiego, o subwencyą" — przydzielona do komisyi edukacyjnéj.

„196. Karol Tytz, przez p. Thena, z pro-

jektem założenia instytutu melioracyj gospodarstwa wiejskiego".

„197. Leon Rozenthal, przez p. Zukra, o zasiłek dla syna swego Maurycego na podróż za granicę w celu kształcenia się w muzyce" — przydzielona do komisyi budżetowéj.

„198. Gmina Czernichów, przez p. Jasienickiego, o zapomogę na pokrycie kaplicy" — przydzielona do komisyi budżetowéj.

P. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. Jasienicki. Petycya hromady Czernichów dostojna jest uwzhładnenja z toho wzhladu, poneże ona prosyt o zapomohu na dokińczenie kapłyci dla oboch obriadiw preznaczenu, w kotoroj ne tilko osobne nabożeństwa budut świaszczennyki witprawiaty dla wirnych szczo nedilu, ałe budut sia takoż widbuwaty katechizacyi dla tych hromad, kotoryi ne majut szkił. Poneże jednak komisya petycyjna mohłaby daty za mnoho albo za mało, albo i nycz ne oznaczyty, protoje wnoszu i proszu, aby tuju petycyu widosłaty do Wydiłu krajowoho do uwzhladnenia w porozuminiu z Wydiłom powitowym w Rudkach.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ale to jest już meritum rzeczy, co Wydział krajowy ma zrobić z wnioskiem. W téj chwili ze strony szanownego posła może być tylko postawiony formalny wniosek.

P. Jasienicki. Oto ja proszu, aby widosłaty tuju petycju Wydiłu krajowomu do załahodżenia.

JE. hr. Marszałek (przerywa). Nie do załatwienia ale do zbadania, gdyż teraz może być tylko mowa o wniosku formalnym, więc czyli odesłać ten wniosek do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

P. Jasienicki. Ja dumaju, aby Wydił krajowy w swojej dorozi po skińczeniu zasidań sejmowych tuju ricz zbadaw i załahodyw.

JE. hr. Marszałek. Tak nie mogę poddać téj sprawy pod głosowanie.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. P. Jasienicki zapewne chciał gminie téj, przez którą petycya została wniesioną pomóc, otóż ja obawiam się, aby ten wniosek zamiast pomóc, nie zaszkodził jéj. Bo jeżeli prześle się petycyą Wydziałowi krajowemu bez żadnéj wskazówki, to ta rzecz będzie po bliższém zbadaniu według okoliczności i środków, jakie Wydział krajowy ma do dyspozycyi, załatwiona; jeżeli zaś pójdzie drogą zwykłą przez komisys petycyjną, to można wywołać pewną uchwałę, obowiązującą Wydział krajowy w dalszém postępowaniu. Jestem więc za tém i proszę posła ks. Jasienickiego, aby dla dobra gminy od swojego wniosku odstąpił.

P. Jasienicki. Jesły to maje buty dla dobra hromady, to ja cofaju moje wnesenie.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„199. Towarzystwo zaliczkowe w Lubaczowie, Komarnie, Śniatynie, Tarnowie, Rohatynie, Glinianach, Zbarażu, Krzeszowicach, Rzeszowie, Sieniawie, Gorlicach, zakład zastawniczy i kredytowy we Lwowie, kasa zaliczkowa w Przemyślu i bank zaliczkowy w Delatynie, w sprawie 5-milionowéj pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych" — odesłano do komisyi pożyczkowéj.

„200. Emil Partycki, redaktor Gazety szkolnéj, przez p. Korzyńskiego, o subwencyą 500 zł. za rok 1878" — odesłano do komisyi edukacyjnéj.

„201. Mieszkańcy gminy Grobla, powiatu niskiego, przez p. Tarnowskiego, o wstrzymanie wojskowéj egzekucyi" — odesłano do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na czwartém posiedzeniu bieżącéj sesyi sejmowéj, na dniu 19. września wniósł szanowny poseł p. Łukasiewicz i towarzysze interpelacyą następującéj treści, (czyta):

„Interpelacya do pana Komisarza rządowego. Rada państwa uznała drogę powiatową żmigrodgraliską za drogę powiatową już przed wielu laty. W c. k. Namiestnictwie zostały plany i kosztorysy téj drogi już przed kilkoma laty wypracowane, a ponieważ utrzymanie téj drogi przechodzi możność powiatu, podpisani ośmielają się zainterpelować p. Komisarza rządowego: Dlaczego wysoki Rząd nie odbiéra téj drogi w własną administracyą?"

W odpowiedzi na tę interpelacyą mam zaszczyt przedewszystkiém nadmienić, że o uchwale Rady państwa uznającéj tę drogę jako drogę państwową, nie jest mi nic wiadomém; toczyły się rozprawy

między władzami administracyjnemi a autonomicznemi, o zaniechanie téj drogi jako drogi powiatowéj, decyzya ostateczna już w téj mierze zapadła a rozporządzeniem Namiestnictwa z dnia 4. kwietnia b. r. oświadczyło Namiestnictwo, że nie może się zgodzić na zaniechanie téj drogi jako drogi powiatowéj nie tylko ze względów strategicznych, ale także ze względu na ogólną komunicyą i ważność ruchu w tamtéj stronie. Tém samém rozporządzeniem było powiedziane, jakie roboty Wydział powiatowy miał jeszcze wykończyć. Zaś co do przełożenia drogi ze względów strategicznych, ma tam bowiem nastąpić przełożenie drogi w długości podobno 7 kilometrów, to o poniesienie kosztów tego przełożenia rokowania się toczą; roboty przedwstępne techniczne są wykończone a administracyjne o żądaniu przyjęcia tych kosztów na skarb państwa właśnie w toku. Być może, że to ze względów strategicznych nastąpi.

Druga interpelacya także w sprawach drogowych wniesiona przez szanownego posła powiatu liskiego, Żurowskiego i towarzyszy o drogę powiatową baligrodzką, opiewa (czyta):

Interpelacya. Podczas zeszłorocznych posiedzeń Sejmu, podał Wydział Rady powiatowéj liskiéj, na moje ręce prośbę, aby droga powiatowa baligrodzka, któréj budowę wysoki Rząd dla względów strategicznych obecnie wykończa, drogą państwową uznana i kosztem Rady utrzymywaną była. Prośbę tę przekazał Sejm wysokiemu Wydziałowi.

Wysoki Wydział krajowy, jak świadczy sprawozdanie Wydziału strona 55, odniósł się w téj sprawie do c. k. Rządu z zaleceniem odbioru drogi baligrodzkiéj w zarząd państwowy. Gdy wysoki Wydział krajowy dotychczas odpowiedzi nie otrzymał, budowa zaś drogi jest na ukończeniu, a fundusz budowy tak dalece wyczerpany, że od 1. października nie ma pieniędzy dla zapłacenia służby drogowéj; gdy powiat nie jest w stanie, i nie ma obowiązku, głównie dla celów strategicznych, kosztem c. k. Rządu i kraju, nakładem 75.000 zł. zbudowaną drogę nadal utrzymywać, interpelujemy p. Komisarza rządowego:

1. Czy wysoki c. k. Rząd powziął w téj sprawie jaką decyzyą? a jeżeli nie

2. Czy jest nadzieja, aby droga ta w zarząd państwowy odebraną została?

Na tę interpelacyą mam zaszczyt odpowiedzieć. Co do piérwszego punktu: „Czy Rząd powziął w téj sprawie jaką decyzyą", że dotychczas Rząd żadnéj decyzyi nie powziął.

Co do drugiego punktu, że zastrzeżono ostateczną decyzyą aż do zupełnego ukończenia drogi i do jéj skolaudowania. Ukończenie nastąpiło już rzeczywiście. Droga będzie teraz skolaudowaną i rokowania będą prowadzone co do żądania odebrania jéj w zarząd państwowy. Od rezultatu tych rokowań i dalszego porozumienia zależeć będzie, czy i o ile droga w zarząd państwowy będzie mogła być odebraną. Stanowczego oświadczenia dziś zrobić nie mogę.

JE. hr. Marszałek. Mam zaszczyt przedstawić wys. Izbie p. radcę lasowego Lettnera, który z powodu będącéj na dzisiejszym porządku dziennym rozprawy w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach niskim i tarnobrzeskim ze strony rządu przybył na posiedzenie. Przystępuję do porządku dziennego. Nasamprzód jest piérwsze czytanie wniosku p. Jasińskiego Aleks. z projektem ustawy o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie. P. wnioskodawca ma głos. Ob. Al. 53.

P. Aleks. Jasiński. Ustawa o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie, została jeszcze w maju 1875 przez wysoki Sejm bez dyskusyi i o ile mi się zdaje, jednomyślnie uchwalona. Sprawa bowiem zdawała się bardzo pojedynczą. Chodziło tylko o przeniesienie opłat z tytułu prawa propinacyi uiszczanych na dodatki do podatków, tak że przez uchwalenie ustawy nikomu krzywda wyrządzoną być nie mogła, tylko, jak z natury rzeczy wypływa, skarb państwa utraciłby dotyczący podatek dochodowy przez gminę opłacany. W pół roku późniéj, bo reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 26. grudnia 1875 r. zażądano co do téj ustawy od gminy przedłożenia niektórych wykazów i wyjaśnień, co też bezzwłocznie uskutecznione zostało. W pół roku późniéj c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu reskryptem z d. 6. lipca 1876 r. zażądała od gminy nowych wyjaśnień, które znów bezzwłocznie przedłożono. Gdy dalszy rezultat przez cały znowu rok gminie nie był wiadomy miałem zaszczyt na posiedzeniu wysokiego Sejmu z dnia 27. sierpnia 1877 r. w tym względzie zainterpelować p. komisarza rządowego i otrzymałem odpowiedź, którą odczytam według zapisków stenograficznych (czyta): „że ponieważ ta ustawa opiéra się na ustawie uchwalonéj o zniesieniu prawa propinacyi w całym kraju, sankcya téj ustawy nie mogła już z tego powodu dotąd nastąpić, że tamta ustawa dotąd w życie nie weszła. Jednakże wys. Ministerstwo zwróciło uwagę, że co do téj ustawy zachodzą pewne wątpliwości, a mianowicie co do przeprowadzenia téj ustawy w te-

chnicznym i administracyjnym względzie." Dopiéro reskryptem c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 26. grudnia 1877 została gmina zawiadomiona, że pomieniona ustawa przez w. Sejm dnia 25. maja 1875 uchwalona nie otrzymała najwyższéj sancyi, a to z uwagi na niedokładność kilku postanowień ustawy, z powodu których takowa byłaby nie wykonalną. Zarazem jednak oznajmiono gminie, że Najjaśniejszy Pan upoważnił p. ministra spraw wewnętrznych do wniesienia nowego projektu ustawy jako przedłożenia rządowego. W skutek tego została ustanowiona ankieta, która stosując się do wszystkich uwag c. k. ministerstwa wypracowała nowy projekt ustawy i ten projekt dla ważności sprawy téj dla miasta Lwowa i ponieważ ustawa o zniesienie prawa propinacyi w kraju weszła już w życie, miałem zaszczyt przedłożyć wys. Sejmowi jako wniosek — a nie wchodząc w meritum rzeczy, upraszam wys. Sejm raczy ten wniosek przekazać komisyi administracyjnéj do sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Wnioskodawca żąda, by jego wniosek odesłano do komisyi administracyjnéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Drugim przedmiotem z porządku dziennego jest piérwsze czytanie wniosku p. Waygarta o
Ob. Al. 54. zmianę artykułu 12 ustawy szkolnéj z d. 2. maja 1873. Pan wnioskodawca ma głos.

P. Waygart. Wniosek, który uczyniłem zdąża do tego, ażeby sprostować a właściwie uzupełnić ustawę szkolną z r. 1873 w tym kierunku, by tym nauczycielom, którzy przed wprowadzeniem téj ustawy w życie, jako stale zamianowani pełnili służbę, a jako uzdolnieni na etat przeniesionymi byli przyznać także wynagrodzenie za pełnienie obowiązków pięcioletnie i takie prawa, jakie ustawa w téj mierze przyznała nowomianowanym nauczycielom. Wniosek ten nie jest obcy wys. Sejmowi, albowiem już kilkakrotnie był traktowany i ja sam w ostatnim roku mianowicie r. 1877 ten wniosek uczyniłem. Był on dwukrotnie rozbiérany a komisya edukacyjna każdym razem przedkładała go z przychylnemi sprawozdaniami.

Sprawozdania te komisyi edukacyjnéj nie przyszły jednak pod rozprawy wys. Sejmu dla tego, bo nastąpiło zamknięcie posiedzeń sejmowych. Gdy jednak obecnie materyał do rozpoznania tego wnioku jest nagromadzony przez komisyą edukacyjną, mniemam, że w bieżącéj sesyi da się załatwić słuszna ta sprawa. Słuszna powiadam, ponieważ idzie o to, żeby ludzie, którzy poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu, przez dłuższy przeciąg lat nie byli inaczéj traktowani, jak inni etatowi funkcyonaryusze publiczni. Wobec tego, że wniosek ten już był uzasadnionym nietylko przezemnie ale i moich poprzedników, i wobec tego, że komisya edukacyjna nad nim się zastanawiała, nie myślę wieloma wywodami zatrudniać wys. Izbę. Podnieść muszę jednak to, że zeszłoroczna komisya edukacyjna jak najwyraźniéj w swém sprawozdaniu nad tym wnioskiem powiedziała, że jednogłośnie uznaje takowy za słuszny i prawdziwie dziwić by się wypadało, dlaczegoby nie miał być ten wniosek uznany za słuszny i ażeby odmawiać tego prawa dawniejszym nauczycielom, którzy walcząc z niedostatkiem poświęcali się dla oświaty ludowéj, które przyznano młodszym. Nie wytłumaczyłbym sobie także tego, dlaczegoby kraj miał inaczéj traktować swych funkcyonaryszów jak rząd, który przyznał wszystkim urzędnikom, nauczycielom szkół średnich i profesorom wszechnic prawo do pięcioletniego wynagrodzenia za cały czas ich służby.

Wobec tego z otuchą oddaję ten wniosek wysokiéj Izbie i spodziewam się, że pożądany odniesie skutek. Co do formalnego traktowania proszę o odesłanie go do komisyi edukacyjnéj.

JE hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Z kolei przychodzi piérwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków, nie przenoszących 500 złt., od Ob. Al. 55.
opłaty należytości rządowych. P. wnioskodawca ma głos.

Sprawozdawca p. Tyszkiewicz. Co roku był uczyniony ten wniosek na sesyach sejmowych, sądzę zatém, że byłoby zbytecznem jego uzasadnianie na sesyi teraźniejszéj. Upraszam przeto dla formalnego traktowania, aby wniosek ten został odesłany do komisyi prawniczéj.

P. Żurowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Żurowski ma głos.

P. Żurowski. Popiéram jak najmocniéj wniosek p. Tyszkiewicza, gdyż znając stosunki kraju przyszedłem do przekonania, że najuciążliwszym podatkiem jest właśnie podatek spadkowy a to z téj przyczyny, że bywa pobiérany nie tylko od spadków znacznych, ale i od spadków małéj

wartości. Podczas gdy urzędnik państwowy pobiérający 600 złt. rocznie, czyli rentę od dwunastu tysięcy złt. jest od dochodowego podatku uwolniony, ponieważ ma zaledwie tyle, aby mógł wyżyć — wieśniak, który odziedziczył w spadku chatę, któréj nawet chatą nazwać nie można, wartości 150 złt. opłaca podatek spadkowy bez względu.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego mowcę, ale tu nie może być traktowane meritum wniosku.

P. Żurowski. Chciałem tylko poprzeć wniosek p. Tyszkiewicza.

JE. hr. Marszałek. Tym sposobem możnaby sprawę już przy piérwszém czytaniu gruntownie rozebrać.

P. Żurowski. Zastrzegam sobie tedy głos, kiedy przyjdzie ten wniosek pod obrady Izby.

JE. hr. Marszałek. Jest zatém wniosek formalny, aby wniosek p. Tyszkiewicza względem uwolnienia spadków nieprzenoszących 500 złt. od od opłaty należytości rządowych odesłany był do komisyi prawniczéj. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Ob. Al. 56. Z kolei następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowege w przedmiocie założenia szkoły górnictwa i hutnictwa w Krakowie. Sprawozdawca kom. edukacyjnéj p. Dieduszycki Wojciech.

Sprawozdawca kom. eduk. p. hr. Dzieduszycki Wojciech (z trybuny). Czynię wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam zatém p. sprawozdawcę o odczytanie tylko samego wniosku.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

I. a) Sejm wzywa c. k. Rząd do utworzenia oddziału dla górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższéj szkoły górniczéj przy c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie.

b) Sejm zobowiązuje się do pokrywania dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokośści 4000 złt. w. a. rocznie pod warunkiem, że c. k. Rząd poniesie koszta urządzenia oddziału i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału tak w ustanowieniu planu organizacyi pomienionego oddziału, jak w oznaczeniu sposobu zużycia każdorocznéj subwencyi krajowéj, przeznaczonéj na jego utrzymanie.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. Rządem rokowań o założenie oddziału dla górnictwa i hutnictwa przy c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie na zasadach powyższych i poleca mu zarazem, ażeby z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi krajowemu na najbliższéj sesyi.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna nad tym wnioskiem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie piérwszego artykułu.

Sprawozdawca Wojciech Dzieduszycki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. a) Sejm wzywa c. k. Rząd do utworzenia oddziału dla górnictwa i hutnictwa z charakterem wyższéj szkoły górniczéj przy c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie.

b) Sejm zobowiązuje się do pokrywania dwóch trzecich części kosztów utrzymania tegoż oddziału z funduszu krajowego do wysokości 4000 zł. w. a. rocznie pod warunkiem, że c. k. Rząd poniesie koszta urządzenia oddzialu i pokrywać będzie resztę wydatków rocznych na jego utrzymanie, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału tak w ustanowieniu planu organizacyi pomienionego oddziału jak w oznaczeniu sposobu użycia każdorocznéj subwencyi krajowéj, przeznaczonéj na jego utrzymanie.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa nad artykułem piérwszym otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych Panów, którzy są za przyjęciem artykułu piérwszego tego wniosku, aby zechcieli rękępodnieść. (Większość). Przyjęty. Upraszam p. Sprawozdawcę o odczytanie artykułu drugiego.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki (czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. Rządem rokowań o założenie oddziału dla górnictwa i hutnictwa przy c. k. instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie na zasadach powyższych i poleca mu zarazem, ażeby z wyniku rokowań zdał sprawę Sejmowi krajowemu na najbliższéj sesyi.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu II. aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki:

Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte. Upraszam tych panów którzy są za przyjęciem téj całéj uchwały w trzeciém czytaniu aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj poseł Małecki ma głos.

Ob. Al. 57. Sprawozdawca p. Małecki (zajmuje miejsce na trybunie).

P. Pietruski. Czynię wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty. Upraszam zatém p. sprawozdawcę o odczytanie projektu noweli do ustawy szkolnéj.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy załączony tu projekt do zmiany §. 11. 16. i 29. ustawy przeistoczonéj uchwalić.

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać projekt noweli.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

„Projekt noweli do ustawy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém zmieniający postanowienia §. 11. 16. i 29. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. l. 255).

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Paragrafy 11. 16. i 29. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. l. 255) zostają w dotychczasowém brzmieniu uchylone i mają brzmieć, jak następuje:

§. 11. Rada szkolna okręgowa mianuje przewodniczącego miejscowéj Rady szkolnéj z grona jéj członków na lat trzy, zastępcę zaś jego wybierają członkowie Rady szkolnéj miejscowéj z pomiędzy siebie absolutną większością głosów na ten sam przeciąg czasu.

Dyrektorowie i nauczyciele szkół, podlegający Radzie szkolnéj miejscowéj, nie mogą jéj przewodniczyć.

Gdyby przewodniczący lub jego zastępca z powodu jakiéjkolwiek przeszkody nie mógł przewodniczyć na posiedzeniu, kieruje obradami najstarszy wiekiem z obecnych członków Rady szkolnéj miejscowéj.

Rada szkolna miejscowa, skoro się ukonstytuowała, donieść o tém winna Reprezentacyi gminnéj i Radzie szkolnéj okręgowéj.

§. 16. Do nadzorowania szkoły, Rada szkolna okręgowa ustanowi jednego członka Rady szkolnéj miejscowéj dozorcą szkolnym.

Dozorca szkolny miejscowy ma się znosić z przewodniczącym szkoły.

Jeżeli powstanie pomiędzy nimi różnica zdań, to każda strona ma prawo udać się do Rady szkolnéj okręgowéj po rozstrzygnienie.

W szkołach, gdzie jest więcéj nauczycieli, dozorca szkolny miejscowy ma prawo być obecnym na konferencyach nauczycielskich.

W miejscowościach, gdzie dwie lub kilka szkół Radzie szkolnéj miejscowéj podlega, może być dwóch dozorców skolnych.

Inni członkowie Rady szkolnéj miejscowéj mają także prawo odwiedzania szkół, aby się przekonać o ich stanie. Prawo wydawania potrzebnych zarządzeń nie służy wszakże pojedyńczemu członkowi, tylko całéj Radzie.

Członków miejscowéj Rady szkolnéj zaniedbujących swe obowiązki, może Rada szkolna okręgowa karać grzywnami od 1 do 10 zł. w. a., które mają być użyte na cele szkolne.

Gdyby w skutek takiego zaniedbywania obowiązków sprawy szkoły miejscowéj doznawać miały uszczerbku, w takim razie Rada szkolna okręgowa będzie mogła dla zapobieżenia złemu wprost od siebie zarządzić, co uzna za stosowne.

§. 29. Do stanowienia uchwał potrzebna jest obecność więcéj niż połowy członków. — Uchwały zapadają absolutną większością głosów.

W razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący, który ma także prawo wstrzymać przeprowadzenie uchwał, sprzeciwiających się według jego zdania ustawie, i zasięgnąć natychmiast decyzyi Rady szkolnéj krajowéj.

Przy obradach i głosowani nad sprawami tyczącémi się osobistych interesów jednego z członków, członek ten udziału mieć nie może.

Zażalenia przeciw uchwałom Rady szkolnéj okręgowéj idą do Rady szkolnéj krajowéj. Wnosić je należy w Radzie szkolnéj okręgowéj. Zażalenia te, jeżeli zostały wniesione w czternastu dniach po ogłoszeniu uchwały, przeciw któréj strona się żali, mają moc odraczającą, wyjąwszy gdyby zwłoka w wykonaniu uchwaly przyniosła dla szkoły niepowetowaną szkodę.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświécenia."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany jest p. Hausner. (Głosy: Nie ma go). W takim razie podług §. 55. regulaminu utraca głos.

P. ks. Jasienicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. Jasienicki. Ja wychodżu z zasady, szczo rady abo komitety dołżni swobodno dijstwowaty, a łysze tohdy swobodno dijstwujut, jesły ne ma nijakoho wplyjania czerez inszyi rady na swoje diłanie. Druhe wychodżu z toi zasady, że kożda rada abo kożda komisya maje sia ukonstytuowaty na podstawi wyboru a do toho ukonstytuowania osobno nałeżyt wybor predsidatela i jeho zastupnyka. W tom wzhladi uże napered zajawlaju, szczo budu howoryty protyw izmini wsich paragrafiw t. j. 11. 16. i 29. ustawa szkolnoho z 25. Junja 1873 hoda. Czerez powstiahnenie prawa wyboru rad mijscewych i predsidatela, obmeżaje sia nasampered autonomia toj Rady, i podaje sia sposobnist do pewnoho absolutyzmu i do pewnoho opikowania sia toju radoju, aby swobodno diłaty ne mohła.

Swobodno wybranyj predsidatel bude maty dowirje wsich człeniw rady i tiż budut jeho wspyraty wo wsich czynnostiach — protywno, że nakinenyj predsidatel może czasto ne maty dowirja a człeny tohdy budut tylko passywno w radi zasidaty i łysze zo strachu prynahłenyi uhrozenow karow, taka że jest zo wsim ne umistna, bo jak czerez kary tiłesnyj ne nakłonyt sia uczennyka do prylicznosty i nauki, tak i czerez taki kary ne można prynahłyty człena do ispołnenia jeho obowiazkiw. Wnesok, aby do nadzoru szkoły — Rada szkolna okrużna ustanowyła człena Rady szkolnoj mijscowoj nadzyratełem szkolnym jest sowsim ne odpowidnyj cilam szkolnym. Może buty, że sut tut ubocznyi ciły uwzhladnenyi, ałe szkolnyi nit. Ja uważaju, szczo jesły kiń słabyj i hołodnyj, to pohaniacz ne może jeho prowadyty kijamy, tak samo jesły uczytel jest słabyj, to nadzerateli na nycz sia ne prydadut. Szczo sia kasaje toho, aby rada okrużna mała prawo wykonywaty swoi uchwały pomymo rekursu, to uważaju, szczo obawa taja jest bezowocnoju, jakoby czerez to powzderżanie wykonania periculum in mora mało powstaty, toje byty może w jakom politycznym abo wojskowym wzhladi, ałe ne w szkolnom. Kromi toho, jesłyby rada szkolna obstawała za zneseniem uchwały rad mijscewych, na nycz sia ne prydały jej usyłia, a administracyjnyj sredstwa ne sut w sostojaniu podnesty stan szkoły. Aby podnesty stan szkoły, potreba uczytełej obrazowanych, kotoryiby ne pohladajuczy na wzhlady politycznyi narodowyi abo innyi stosunki — uczyły tylko piśla prawył dydaktyczno podagogicznych a w toj czas szkoła może dobryj uspich zdiłaty. Nałeżyt takoż uważaty na to, aby selane mały dowinje do szkoły, a budut jeho maty tohdy, jesły pożytok z nej w praktycznym zytiu sia okaże; no ku soża liniu wostoynoj czasty hałyczyny najbilsze hromad ne wydiat toho pożytku. Selane uważajut teper szkołu jako malum necessarium, na kotore tylko podatki musiat dawaty. Jesłyby sia otże teper rada mijscewa obmeżyła w prawach swoich toby wtot czas uważały szkołu uże ne jako malum necessarium, ałe jako malum odiosum.

Z toho wzhladu wnoszu, Wysoki Sojm izwołyt perejty nad ciłym wneskom do porjadka drewnoho.

JE. hr. Marszałek. Szanowny p. Jasienicki uczynił wniosek przejścia nad projektowanemi w ustawie o nadzorach szkolnych zmianami do porządku dziennego. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest poparty. P. Dzieduszycki Wojciech ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Ja odstępuję mój głos p. Sprawozdawcy.

JE. hr. Marszłek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Jakkolwiek wniosek p. Jasienickiego nie został poparty, to jednak dla jego własnego zaspokojenia jestem gotów mu odpowiedzieć, jeżeli wysoka Izba na to pozwoli. (Głosy: prosimy). Paragrafy te mają doznać zmiany na mocy poczynionych doświadczeń. Okazało się bowiem, że rady szkolne miejscowe po największéj części nie odpowiadają tym zamiarom i życzeniom, w jakich były ustanowione. To zdaje mi się, panom wszystkim jest wiadomém, na mocy doświadczeń i jeżeli chodzi o wyrzeczenie bardziéj zasadnicze ogólnego zdania i co do stanu kraju całego, to mogę przypomnieć panom to, co rada szkolna krajowa pisze o nadzorach szkolnych w tegorocznem sprawozdaniu swojém za rok 1876/1877, które każdemu z panów zostało przydzielone. Nie uważam za stosowne odczytywać tu tego, dla tego poprzestanę na wskazaniu stronnicy, a mianowicie znajduje się to na stronnicy 14. i 15. tego sprawozdania. Odczytując to wszystko, każdy się przekona, że tak zostać rzeczy nie mogą, jak dotąd. Rady szkolne miejscowe w niektórych okolicach wprawdzie obowiązkom swoim zupełnie odpowiadają, ale w większéj połowie wsi mają się rzeczy przeciwnie, a przyczyna tego jest ta, że przewodnictwo ich nie jest w takich rękach, któreby mogły biegle interesami tymi kierować. Niestety jest to smutną rzeczą, że nasze rady miejscowe, a właściwie żywioły, z których się te rady składają, nie rozumieją spraw i powołują nieraz na przewodniczących takich ludzi, którzy nie mają najmniejszego o rzeczy wyobrażenia i nawet niezupełnie chętnie rozwój szkolnictwa popiérają. Dla tego w takich miejscach rady te prosperować nie mogą. Otóż w tym względzie ma być postawione na mocy téj noweli, iż zastępca przewodniczącego ma być wybiérany przez radę szkolną miejscową, ale przewodniczący sam musi być mianowany przez takie ciało, które rzecz rozumie, które sprawie szkół i oświaty ludu naszego sprzyja, a takiem ciałem jest rada szkolna okręgowa. Zarzuca najszanowniejszy poseł, że to sprzeciwia się autonomii, wolności i symetryi z innemi władzami. Otóż muszę wyznać, że nie zostałem zupełnie przez niego przekonanym. Zdaje mi się, że właśnie symetrya wymaga takiéj zmiany. Proszę tylko rozważyć, że rada szkolna krajowa ma za przewodniczącego każdoczesnego namiestnika. Rada szkolna okręgowa ma za przewodniczącego miejscowego politycznego naczelnika, a więc starostę, albo tego, który go zastępuje, i tu więc wybór idzie z poza tego ciała, więc zdaje się, że sama konsekwencya, symetrya i porządek tego wymaga, aby i rada szkolna miejscowa również nie decydowała o tém, kto ma być przewodniczącym. To jest odparcie zarzutów co do zmian §. 11 Przychodzę do §. 16. W tym względzie zmiany właściwie są małe, ponieważ ograniczają się tylko na odrzuceniu trzech wyrazów, tj. „nadzororowania dydaktyczno - pedagogicznego“, a teraz powiedziano „do nadzorowania szkoły“ w ogóle. Ta zmiana została także doświadczeniem spowodowana, ponieważ jeżeli wybór padł na osobę nie rozumiejącą rzeczy, chociaż z najlepszém usposobieniem, więc taki dozorca nauczycieli miesza się w sprawy najwewnętrzniejsze, czego nauczyciel ma uczyć i jak ma uczyć, nie rozumiejąc rzeczy, nie pomaga mu ale mu przeszkadza. Otóż, aby tego uniknąć, usuwają się te wyrazy „pedagogiczno-dydaktyczny“, a zostanie „nadzór szkolny“ w ogólności, np. aby nauczyciele pełnili swoje obowiązki, aby codziennie mieli godziny, aby w szkole nie zaciekało i t. p. słowem, aby był porządek zewnętrzny. Są to rzeczy, które każdy mieszkaniec wsi rozumie. W §. 29. jest nakoniec małe zastrzeżrnie dodane: Oto dotychczas rozporządzenia rady szkolnéj okręgowéj, w każdym razie, czy to sprawa jest nagła, czy nie — muszą czekać do czasu, aż na rekurs wniesiony przyjdzie rezolucya wyższéj władzy. Doświadczenie praktyczne okazało jednak, że to może być nader szkodliwe, bo nieraz mogą być rzeczy nader nagłe, a muszą zostawać w zawieszeniu, aż przyjdzie rezolucya władzy wyższéj. Tu się więc mówi o rzeczach nie cierpiących zwłoki.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Upraszam o odczytanie artykułu I.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

Art I.

Paragrafy 11. 16. i 29. ustawy z dnia 25go czerwca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. l. 255) zostają w dotychczasowém brzmieniu uchylone i mają brzmieć jak następuje:

§. 11. Rada szkolna okręgowa mianuje przewodniczącego miejscowéj Rady szkolnéj z grona jéj członków na lat trzy, zastępcę zaś jego wybiérają członkowie Rady szkolnéj miejscowéj z pomiędzy siebie absolutną większością głosów na ten sam przeciąg czasu.

Dyrektorowie i nauczyciele szkół, podlegający Radzie szkolnéj miejscowéj, nie mogą jéj przewodniczyć.

Gdyby przewodniczący lub jego zastępca z powodu jakiéjkolwiek przeszkody nie mógł przewodniczyć na posiedzeniu, kieruje obradami najstarszy wiekiem z obecnych członków Rady szkolnéj miejscowéj.

Rada szkolna krajowa, skoro się ukonstytuowała, donieść o têm winna Reprezentacyi gminnéj i Radzie szkolnéj okręgowéj.

JE. hr. Marszałek. Otwiéram rozprawę szczegółową nad art. I. §. 11. Czy żąda kto głosu?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Miałem zamiar przemówienia w rozprawie ogólnéj nad projektem noweli do ustawy szkolnéj. Ale moja wina, że przybyłem za późno i muszę się ograniczyć na przemówieniu w szczegółowéj rozprawie co do zmiany §. 11. Jednak kilkoma słowy nadmienię, że nowela do ustawy szkolnéj, składa się ze zmiany trzech §§., tak różnorodnych pochodzeniem, kierunkiem, doniosłością i następstwami, że słusznie nazwać można ten projekt eklektycznym, a i moje stanowisko co do tych zmian jest podzielone. Co do zmiany §. 29. zgadzam się z nią zupełnie, w §. 16. podzielam myśl części zamierzonéj zmiany, t. j. nakładania grzywien na opieszałych członków rady szkolnéj miejscowej, nie zgadzam się zaś z ustępem drugim, który daje radzie szkolnéj okręgowéj ius gladii, zaś stanowczo i silnie sprzeciwiam się wszelkiéj zmianie §. 11.

Zmiana §. 11. ustawy szkolnéj z 25. czerwca 1873 roku ze wszech miar nosi na sobie cechę niezwykłą, przedewszystkiém jest niezwykłéj doniosłości, znajduje się w niezwykłéj sprzeczności z duchem i z budową nietylko ustawy szkolnéj, nietylko ustawy gminnéj, ale całego naszego ustroju autonomicznego, jest w niezwykłéj chwili wniesiona i w niezwykły sposób stała się podstawą dzisiejszych obrad. Od tego ostatniego punktu, od genezy téj zmiany zaczynam, chociaż w porównaniu ze skutkami zamierzonéj zmiany ona w znaczeniu ustępuje. Jednak uwagę zwrócić powinien, jak powiedziałem, niezwykły i niepraktyczny sposób postępowania tutaj użyty z wnioskiem sejmowym. Wniosek posła Wojciecha Dzieduszyckiego postawiony na zeszłorocznéj sesyi był przekazany komisyi edukacyjnéj. Komisya edukacyjna o nim nic nie orzekła i wniosek pod obrady Sejmu nie przyszedł. Otóż w naszym Sejmie tak jak w Radzie państwa i jak prawdopodobnie we wszystkich ciałach prawodawczych wnioski nie tylko pojedyńczych członków, ale nawet komisyjne, które nie zostały wzięte pod obrady na jednéj sesyi, na sesyi następującéj są pozbawione wszelkiéj wartości i istnienia i albo muszą być do kosza wrzucone, albo na nowo postawione. Tu zaś działo się inaczéj: wniosek p. W. Dzieduszyckiego został z aktów sejmowych wyciągnięty, Radzie szkolnéj krajowéj przedłożony przez Radę szkolną akceptowany i w przedłożeniu Wydziału służy dzisiaj jako podstawa projektu zmiany §. 11. ustawy szkolnéj — z tą dodatkową, okolicznością, że ten wniosek na zeszłorocznéj sesyi był podany nie po formie, bo wiadomo jest, że zmiana ustawy może być przeprowadzona tylko ustawą, jak świadczy projekt przez komisyą edukacyjną przedłożony. P. W. Dzieduszycki podał zaś swój wniosek po prostu, jako wymagający zwykłéj uchwały, a nie podlegający sankcyi cesarskiéj, a więc biorąc rzecz ściśle, powinien był być zeszłego roku zwrócony wnioskodawcy jako nie należycie podany. Tymczasem ten wniosek nieformalny niewzięty pod obrady Sejmu zeszłego roku stał się tego roku kamieniem węgielnym tak ogromnéj doniosłości projektu. Musiałem o tem napomknąć jako o uchybieniu folmalném dodaję jednak, że ta kwestya formalna bynajmniéj nie wpływa na moje zapatrywanie co do rzeczy, gdy niezawodnie i bez wniosku p. Dzieduszyckiego Wydział krajowy mógł powziąć zamiar przedłożenia projektu zmiany ust. szkolnéj. Mnie idzie o samę rzecz, o naturę i o skutki téj zamierzonéj zmiany, które to skutki najcięższe obawy wzniecić muszą. Gdy już raz wniosek p. Dzieduszyckiego per fas et nefas stał się powodem przedłożenia, muszę się zwrócić do jego przeszłorocznego przemówienia. Otóż przyznał sam wnioskodawca, iż prawo rady szkolnéj miejscowéj wybiérania przełożonego jest częścią symetryczną

w budowie gmachu autonomii i nie przeczę, są to jego słowa wyciągnięte ze sprawozdania stenograficznego, że symetrya ustawy tym wnioskiem zostanie uszkodzoną; dalej zaś wnioskodawca mniema, że tak dalej postępować należy, że potrzeba nam się wziąć do naprawienia innych wadliwych ustaw, aby nasza autonomia naprawdę coś zdziałała. Otóż takie przyznanie uszkodzenia ustawy i takie tłumaczenie potrzeby uszkodzenia z tego powodu, iż nie dość sprężyście działa mechanizm autonomiczny zawiéra w sobie niezmiernie niebezpieczną zasadę, według któréj możnaby wszystko to, co na razie nie odpowiada oczekiwaniom, co na razie nie odnosi należytego skutku, naruszać, pogwałcać, znieść, bez względu na to, czy jest zagwarantowane, bez względu na to, czy stanowi część prawa autonomicznego.

Takie rozumowanie zwykliśmy słyszeć w ustach autorów zamachu stanu (głosy: oho!) w ustach tych nieproszonych zbawicieli społeczeństwa, jakich my tak w wielkich jak i małych rozumach mamy — nie zaś w ustach reprezentantów kraju; i my posłowie kraju, stróże autonomii do takiego rozumowania, do takich myśli żadną miarą przystąpić nie możemy. Bo cóżby się stało ze świętą nienaruszalnością praw i ustaw, gdyby tak ogólnikowém motywowaniem zdołano usprawiedliwić wyłamywanie jednego po drugim kawałka kamienia węgielnego w gmachu autonomii.

„Źle idzie a więc nie odpowiada, nie odpowiada a więc burzyć". Takiém hasłem można się targnąć na cały skład i na każdą osobną część naszego ustroju autonomicznego. Czyliśmy nie słyszeli często i to nie zawsze bez pewnéj słuszności użalenia i skargi na pewną opieszałość, na brak inicyatywy, na ociężałe postępowanie rad powiatowych? Czyż kto z tego powodu wniósł, aby uszczuplać, naruszać atrybucyą tych rad? Témi samémi słowy, którémi się posługiwał p. Wojciech Dzieduszycki a za nim p. sprawozdawca komisyi edukacyjnéj względem rad szkolnych miejscowych, tém, samémi słowy możnaby motywować przelanie części atrybacyi rad powiatowych na starostwa, bo zasadniczo, mówiono, w jednym i drugim wypadku nie byłoby gorzéj. Tu i tam jest przelanie prawa autonomicznego na korzyść władzy rządowéj. Tu i tam byłaby zmiana posady obieralnéj na posadę mianowaną.

(Głos: Nikomu nie przyszło na myśl!)

Przepraszam przyszło na myśl niemiłéj pamięci p. Siwcowi, który swój wniosek zniesienia rad powiatowych popiérał takim utilitaryzmem — i takiémi motywami. Gdyby Sejm krajowy, czego jednak przypuścić nie chcę i nie mogę, przyjął zmianę §. 11, to niezawodnie dostarczyłby wrogom broń morderczą, stworzyłby groźny precedens i pozbawiłby się bardzo znacznych sił opiérania się, gdyby na podstawie takiego precedensu wrogi żywioł, gdzie indziéj n. p. w Radzie państwa przeciw jego zdaniu i woli chciał daléj burzyć gmach autonomiczny. Tyle co do strony konstytucyjnéj, autonomicznéj téj kwestyi.

Również i chwila, w któréj podobny ważny projekt został wniesionym, zdaje mi się niezupełnie stosowną. Wiadomo Panom a i dostojny marszałék w swojém przemówieniu przy zagajeniu sejmu o têm wspomniał, że w r. 1876 po raz pierwszy mniejsi właściciele powierzyli mandaty sejmowe i poruczyli swoje losy wybrańcom z klas oświeceńszych, wyrzekli się niemal całkowicie prawa wysyłania do Sejmu ludzi mniéj wykształconych, parlamentarnie mniéj uzdolnionych, ale swoich i co do głównych zasad wypróbowanych. Otóż fakt ten dwojakim da się wytłómaczyć sposobem: pierwszym wyższym, idealniejszym sposobem można uważać ten fakt jako dobrowolne zrzeczenie się stanu włościańskiego na rzecz spółobywateli więcéj wykształconych, jako wielce znaczący symptom postępującéj dojrzałości politycznéj opartéj na zaufaniu w spółobywatelach wykształceńszych; drugim niższym, że tak powiem trywialnym sposobem można wytłómaczyć ten wynik jako zwycięstwo uzyskane zapomocą przychylnego usposobienia Rządu. Trzeciego tłómaczenia nie ma, albowiem o zwycięstwie nad włościanami przy włościańskich wyborach nikt z zdrowymi zmysłami i mówić nie może. Zawsze to zwycięstwo przez włościan zostało odniesiene, a więc w każdym razie. czy kto wierzy że zrzekli się włościanie osobistego zasiadania w Izbie z wyrozumiałości i zaufania, czyli przypisze to wpływom rządowym, zawsze najprostszy zmysł polityczny i powiem nawet, że pewna lojalność wymagają, aby nowo wybrani reprezentanci z mniejszych własności przyjęli się duchem, który ożywiał i ożywiać musi reprezentantów téj warstwy społecznéj i przedewszystkiém muszę niezłomnie bronić zdobyczy, jaką włościanie ustrojem konstytucyjnym z r. 1861 uzyskali a to przekonanie na zeszłorocznéj sesyi tak było ogólne i silne między nowo obranymi posłami, że nawet niektórzy wiedzeni szlachetną gorliwością może cokolwiek zanadto daleko się posuwali w pewnych kwestyach uważali się za zobowiązanych do powodowania się uprze-

dzeniami swoich poprzedników, dlatego nie wątpię, że ci posłowie będą bronić całości ustaw autonomicznych, że nie dozwolą zrobić wyłomu w murze autonomii, że nie dopuszczą utylitarnych zamachów i nie pójdą tą błędną drogą rzekomego poprawienia wadliwych ustaw już dlatego, że nie chcieliby za 4 lata ściągnąć na siebie i na kraj cały porażkę, bo któż zdrową politykę tylko na przeciąg 4 lat oblicza, zdrową politykę oblicza się na przyszłość kraju, o ile może to być przewidzianém i każda inna polityka, która korzysta tylko z chwilowych okoliczności i to do zrobienia wyłomu w istniejących ustawach jest albo polityką stroniczą, albo w każdym razie krótko widzącą i bez jutra.

Ale i praktyczna utylitarna strona téj kwestyi, która niby ma uświęcić ciężką krzywdę wyrządzoną autonomii krajowéj — nawet ta część praktyczna i utylitarna wielce wątpliwą się staje, skoro się jéj trochę bliżéj przypatrzymy.

Czémże pierwotny wnioskodawca, czémże za nim Wydział krajowy i sprawozdawca komisyi edukacyjnéj właściwie usprawiedliwili krok tak niebezpieczny, lekarstwo tak radykalne? Otóż powiadają: piérwszy wnioskodawca, że „często“, a drugi, że „nieraz“, rady szkolne miejscowe „albo często albo nieraz“ wybiérają ludzi niewykształconych niemających najmniejszego pojęcia o pedagogii, najczęściéj naczelników gminnych, którzy są niedbali, którzy nawet nieraz uważają uczęszczanie do szkoły jako nowy rodzaj pańszczyzny. Że to gdzieniegdzie się dzieje, nie przeczę, o têm wszyscy wiemy. Jednakowoż są wypadki przeciwne, jeżeli nie przeważne to bardzo liczne, iż rady szkolne miejscowe bardzo stosownie i rozważnie wybiérają, n. p. księży (parochów) i przełożonych obszarów dworskich skoro ci okazują prawdziwą życzliwość dla rozwoju szkół i wybiérają między sobą nieraz mężów nie tylko życzliwych, ale po prostu i gorliwych dla szkół wiejskich. Nie należy też zapomnąć, że w liczbie rad szkolnych miejscowych są rady szkolne z miast i miasteczek, gdzie te usterki wytknięte zupełnie się nie znajdują, ale dopuściwszy nawet, że przeważnie niestosownie te rady szkolne mniejscowe wybiérają swoich przyłożonych, skąd dowód, że to wymaga takiego środka sięgającego aż do fundamentu autonomii? Czyż Wydział krajowy, czyż komisya edukacyjna nie słyszy i nie widzi tego, co się w kraju około nas dzieje, jak wszędzie w każdéj rzeczy, w każdéj instytucyi jest brak ludzi, jak są niedostatki wszędzie w wykonaniu każdéj ustawy; dlaczegoż z tego całego mechanizmu tak ociężale się poruszającego samorządu wyrwać tylko jedynie przełożonych rady szkolnéj miejscowéj i położyć pod gilotynę czyli pod mianowanie rad szkolnych okręgowych co dla nich na to samo wychodzi. Czyż tylko ci przełożeni są tak nieświadomi spraw edukacyjnych, czyż członkowie rady, którzy ich wybiérają i którzy około nich się kupią, czy ci posiadają większe uzdolnienia, czyż naczelnicy gminy w większości odpowiadają swojemu trudnemu powołaniu, czy niezmierna ich większość nie jest pozbawiona wiedzy czytania i pisania. A jednak któż z nas poważyłby się z tego powodu jako poprawkę ustawy wnosić, aby posady naczelników gmin były mianowane i to mianowane przez starostów? Któż w ogóle nie wié o têm, komu to jest nowém zjawiskiem, że zaprowadzenie tak skomplikowanego mechanizmu, jakim jest samorząd, po wiekach niewoli i ciemnoty musi przejść przez epokę trudów, usterek i niedostatków? Komuż niewiadomo, że nawet w krajach z szczęśliwszą przeszłością, wyżéj wykształconych od nas każda reforma, każdy krok na drodze postępu spotyka się z przeszkodami, trudami, przechodzi fazę pasowania się i niedomagania? Lecz biada tym, którzy zaraz przy piérwszych koniecznych trudnościach, w piérwszym rozwoju nietylko opuszczają ręce, nie tylko zniechęcają się, ale zaraz, jak gdyby byli bez pamięci i bez zasad nazad spieszą pod duszną. dawną kuratelę Rządu. Zaraz chwytają się środków niebezpiecznych i szkodliwych i poszczają naszych wrogów, jak mają postępować z nami. Wszakże niejeden ujemny objaw naszego życia autonomicznego mianowicie zaś niedogodność wielkiego wpływu i małéj kwalifikacyi pisarzy gminnych jest bardziéj rażąca niż niestosowne obsadzenie miejsca przełożonego rady szkolnéj miejscowéj a jednak moi Panowie, wniosek Wydziału krajowego podany w r. 1876, który zupełnie nie uwłaczał zasadzie autonomicznéj, który tylko dążył do tego, aby rozciągnąć odpowiedzialność na pisarzów gminnych, wobec wyższéj władzy autonomicznéj, ten wniosek napotkał na silną opozycyą nietylko na ławach włościan i upadł a jednak tam tylko szło o winy wpływ wyższéj władzy autonomicznéj.

Miałby zatém Sejm w dzisiejszym składzie tak dalece odstąpić od zapatrywań swojego poprzednika, aby już wydawał prawo autonomiczne na rzecz władz rządowych i to dla daleko mniejszéj niedogodności, w istocie nasuwa się mi myśl że nie należycie i niedość trzeźwo rozpatrzono i rozważono

czém są i jak wobec ustaw krajowych zachowują się owe rady szkolne okręgowe, którym tak wielkie nowe atrybucye takie szerokie nowe pole działania przysporzyć chcą. Czém są rady szkolne okręgowe? Wiadomo wprawdzie że w skład tych rad wchodzi w pewnéj mierze żywioł autonomiczny, albowiem zasiadają w nich delegaci powiatów należących do okręgów szkolnych — jednak wobec 7 członków mianowanych a to: starosty, inspektora, dwóch nauczycieli i zwykle, prawie wszędzie trzech duchownych różnych wyznań — ci delegaci znajdują się nawet w najlepszym razie, gdy ich jest cztérech, zawsze w mniejszości, do tego zwykle jeden tylko z tych delegatów powiatowych mieszka w siedzibie Rady szkolnéj okręgowéj, drudzy nie mieszkają tam, nie tak często jak członkowie mianowani mogą bywać na posiedzeniach i z góry są zawsze zmajoryzowani.

W jakim duchu zaś rady szkolne okręgowe zachowują się wobec ustaw krajowych, to pozwolę sobie wykazać odczytaniem przekonywującego wyciągu z aktów Wydziału krajowego, wyjętych z daleko większéj liczby zażaleń wydz. pow., opartych na zażalenia gmin.

Z korespondencyi odezwy uchwały Wydziału krajowego wspomnę więc o próbie koncertacyi między Wydziałem krajowym a radą szkolną krajową. Postępowanie rad szkolnych okręgowych cechują następujące dokumenta:

l. 7142. 22. marca 1876. Sprawozdanie Wydz pow. w Czortkowie. Rada powiatowa czortkowska uchwaliła w latach 1874. i 1875. 4% dodatek na cele szkolne w nadziei, że dodatek ten zostanie na cele szkolne powiatu obrócony. 4380 zlt. zostały tak z powiatu do funduszu szkolnego okręgowego ściągnięte, a tém w części potrzeby innych powiatów pokryte, ponieważ szkoły tutejsze dopiero od 1. września 1875. zostały zreorganizowane a przedtém nie wymagały żadnych nakładów. Dokładnego rachunku podać nie możemy, albowiem rada szkolna okręgowa nie poczuwa się do obowiązku zdawać Wydz. powiatowem, rachunku z kwot latach 1874. 1875 pobranych. W przybliżeniu zaś wiemy, że 2.780 złt. z owéj kwoty nie zostały na powiat wydane.

l. 8.971 13. kwiesnia 1876. Sprawozdanie Wydziału pow. w Myślenicach."

Proszę Panów uważać, zażalenie tego Wydziału pow. jest bardzo ważne i służyło za główną podstawę dla adresu Wydziału krajowego, (czyta daléj):

„Na mocy §. 87. ust. gm. zakazaliśmy naczelnikom gmin wybieranie dodatków do podatków mianowicie na cele szkolne, dowolne w ciągu roku od stron, ale poleciliśmy, aby zgodnie z §. 18. ust. szkol. te dodatki w ten sam sposób, jak podatki same przez urząd podatkowy przy pomocy naczelników ściągane były. Tymczasem rada szkolna okręgowa wadowicka nakazała niektórym zwierzchnościom gminnym ściąganie i wypłacanie nauczycielom pewnych kwot wprost i natychmiast. Prosimy o poparcie Wydz. kraj. przeciw naruszeniu porządku przez nas zaprowadzonego na mocy ustaw przez radę szkolną okręgową.

L. 24. 674. 24. września 1876. Sprawozdanie Wydz. powiat. w Rzeszowie.

Prosimy o pośrednictwo Wydz. kr., ażeby Rada szkolna okręgowa podawała rocznie stan i użycie 4% go dodatku powiat: uchwalonego na cele szkolne.

l. 34716. 14. grudnia 1876. Sprawozdanie Wydz. powiat. w Żydaczowie. Użala się w bardzo silnych wyrazach że rada szkol. okręg. stryjska po przedłożeniu budżetów gminnych uchwala wyższe dodatki szkolne, poleca Zwierzchnościom gminnym sprzecznie z §. 80. ust. gm. pokrywać wyższe potrzeby nieprawném pobieraniem składek od chaty do chaty. Na podstawie tych i innych sprawozdań Wydz. pow. świadczących o ciągłém naruszaniu przepisów ustaw kraj. przez rady szkolne okręg. Wydział krajowy skutkiem uchwały powziętéj na Radzie 8. sierpnia 1876 wystosował odezwę do Rady szkoln. kraj., z któréj ja przytoczę za pozwoleniem hr. Marszałka następujące z oryginału wypisane ustępy:

„Ogólne źródło nieporządków i nadużyć w gminach wiejskich tkwiło w zastarzałym zwyczaju, że naczelnicy gmin zajmowali się wybieraniem datków od członków gminy osobno na pokrycie każdéj poszczególnéj potrzeby. — Skoro przeto ust. gminna wprowadziła uregulowane gospodarstwo budżetowe, Wydziały powiatowe wzięły sobie za najważniejsze zadanie wykorzenić ten wielce szkodliwy zwyczaj. Gorliwszym Wydz. powiatowym powiodło się urzeczywistnieć, że gminy przed rozpoczęciem roku administr. obmyślały swoje roczne potrzeby i źródła dochodów, wykazawszy urzędom podatkowym wysokość dodatków do podatku potrzebnych. Podobny porządek udało się między innymi Wydz. pow. myślenickiemu wprowadzić i jeżeli takowy, stojąc na straży tego porządku żąda, aby dodatki do pod. na cele szkolne wybierane były w drodze

urzędów podatk. a nie przez naczelników od chaty do chaty, to Wydział kraj. uważa to żądanie za zupełnie zgodne z ustawą zaprowadzonego porządku administr. Występowanie Władzy szkolnéj okręg. przeciw Wydz. pow. i to w taki sposób, powadze téj Władzy wyszłéj z zaufania powiatu uwłaczający, zmusza nas do poczynienia niektórych uwag. Naczelnik gminy udając się do Wydz. pow. z zapytaniem czyli wybierać ma datki na cele szkolne i w jaki sposób, postępował zupełnie legalnie, bo naczelnik gminy stoi pod władzą dyscyplinarną Wydz. powiat., ale nie jest bynajmniéj organem wykonawczym Rady szkolnéj.

Takie postępowanie legalne i cechujące zaufanie nie zasługuje bynajmniéj na nazwy użyte przez Radę szk. okr. jak „Obałamucenie ludu“ lub, „Curiosum.“ Wydział kraj, starał się zażegnać w zarodzie wszelkie nieporozumienia i ile razy Wydz. powiatowe ze skargami występowały, nakłaniał je do zgodliwego postępowania. Upraszamy Radę szkol. kraj. ażeby udzieliła stanowczych wskazówek Radom okręg., ponieważ mogłyby się zdarzyć wypadki scysyi, którymby Wydz. kr. nie mógł zaradzić i któreby się wcale nie przyczyniały do rozwoju instytucyi szkolnych ani też autonomicznych.

By usunąć nadal nieporuzumienia i zamieszania w urzędowaniu Władz szkolnych i autonom. zasadnicze traktowanie niektórych ważnych kwestyi, do porozumienia jest niezbędnie potrzebne: Pierwsza i najważniejsza jest kwestya dodatków przeznaczonych na cele szkolne. W téj mierze objawia Wydz. kraj. następujące na ustawie i utartéj praktyce oparte zapatrywanie: Przyzwolenie na pobór dodatków do podatków jest kardynalną prerogatywą systemu autonomicznego. Warowanie téj cennéj prerogatywy poruczone jest tak Wydz., kraj. jakoteż Wydz. pow., które tego prawa samodzielnie przestrzegają. O odstąpieniu w téj kwestyi od litery i ducha prawa nie ma mowy. Według postanowienia §. 27. ust. gm. staranie o szkoły ludowe należy do własnego zakresu działania gminy, to jest: zakresu w którym gmina samodzielnie zarządzać i rozporządzać może. Wydatki zaś własnego zakresu pokryte być mają dodatkami do podatk. bezpośr. (§. 77). Dodatek zaś do podatków ma prawo uchwalić jedynie Rada gminna, a gdyby ustawą oznaczone maximum przekraczały, udziela przyzwolenie na pobór Rada powiat. a względnie Sejm. kraj. za przyzwoleniem Cesarskiém. Oprócz tego nadano wyższym Władzom autonom., a oprócz nich żadnym innym, prawo wstawiania pewnych należytości w budżet gm. (Nowela N. §. 70.)

Rozumie się, że ust. szkoln. musi być w zupełnéj harmonii z zasadniczemi postanowieniami ust. gm. i są z niemi rzeczywiście. §. 24. ust. szk. z 29. maja 1873 orzeka, że wszystkie wydatki szkolne poniosą właściwe gminy, oczywiście w sposób nakazany ust. gm., a §. 18. ust, szkol: wyraźnie przepisuje, że dodatki od gmin na utrzymanie nauczycieli pokrywane być mają w ten sam sposób jak inne wydatki gminne. Te postanowienia dotąd wszystkie władze autonom. zachowywały skrupulatnie. Rada szkolna miejscowa wykazywała potrzeby szkolne, Rada gm. uchwalała je, a względnie wstawiał je Wydz. pow. w budżet, jeżeli zaś dodatki łącznie z wydatkami szkolnymi przekraczały maximum ustawą naznaczone, natenczas udzielały przyzwolenia Rada powiatowa a względnie Sejm.

Tym sposobem wyższe reprezent. autonom. mające to cenne prawo przyzwalania, były regulatorami, powstrzymującymi nienaturalnie wybujały rozwój jednéj gałęzi gospodarstwa gm. z odjęciem sił dla drugich gełęzi i z przeciążeniem członków gminy. Według §. 16. instrukcyi dla Rad szkolnych okręg. i miejsc. uchwala Rada szkolna miej. wszystkie potrzeby szkolne. Według §. 20. téj instrukcyi podlega uchwalony preliminarz rady szkol. miejsc. zatwierdzeniu, Rady szkol. okręg. — i na tém koniec, (proszę dobrze uważać, że to są słowa nie moje, ale Wydz. kraj.) mimowolnie nasuwa się pytanie, jakie jest stanowisko Rady gminnéj w téj całéj procedurze, o czém instrukcya nie wspomina, podczas gdy dochody gminne w najwyższym stopniu są zaangażowane. W jaki sposób w téj instrukcyi zawarowana jest kardynalna zasada całéj autonomii, że gmina ponosi tylko takie wydatki własnego zakresu działania, które albo Rada gminna uchwala, albo wyższe władze auton. w budżet wstawiają?

W jaki sposób zastosowane jest postanowienie §. 9. — ust. szkol. z 25go czerwca 1873., który wyraźnie powiada: Rada szkolna miejsc. przedstawia Reprezentacyi gminnéj preliminarz wydatków. Równie niewyjaśniony jest §. 13. Instr. w którym jest mowa o zarządzeniu środków przymusowych przez Radę szkol. okręg. celem ściągania zaległych dodatków, bo jeżeli to odnieść się ma do gmin, to środki przymusowe zarządza Wydział powiatowy, Najbardziej w autonomię wkraczającym jest §. 21. Instr. że postanowienia §. 80. ust. gm. nie dotyczą bynajmniéj pomienionych dodatków pieniężnych na cele szkolne. Z zapatrywaniem tém uchylającém prawa Rady powiat., Sejmu kraj., a nawet korony,

żadną miarą zgodzić się nie możemy. Podobna interpretacya uczyniłaby władze szkolne w nakładaniu ciężarów na gminy daleko swobodniejsze, niżeli Sejm lub Rada Państwa, któréj uchwały budżetowe sankcyi Monarszéj potrzebują. Lecz odnośne ust. szk. do ustawy gm. nawiązane, postanowień takowéj w żadnym kierunku nie zmieniają, przeto postanowienia §. 80. ust. gm. nie mogą niemi być usunięte.

Odnośnie do sprawozd. Wydz. pow. Czortków wynika z zasadniczych postanowień ustaw. o repr pow., że repr. pow. uchwalając dodatek na cele szkolne zupełnie uprawnioną jest żądać od Rady szkolnéj okręg. rachunku z użycia pieniędzy zawotowanych, i że uchwalanie przez repr. pow. dodatków do podatków, na pokrycie potrzeb innych powiatów sprzeciwia się postanowieniom ust. o repr. pow.

Jak z jednéj' strony obowiązkiem Wydziału kraj., jest przestrzegać praw autonom. i wspierać, Wydz. powiatowe, które z całą ufnością się do Wydz. kraj. udają, tak z drugiéj strony pragnie Wydz. kraj. przywrócić harmonią stosunków Władz autonom. i szkolnych, przeto Wydz. kraj. ma zaszczyt proponować ankietę wspólną dla przedyskutowania i porozumienia się w poruszonych kwestyach.

Tak więc świadczą akta Wydziału kraj. o działalności rad szkolnych okręgowych, o ich ciągłém wkraczaniu w najkardynalniejsze prawa autonomiczne, o ciągłém ignorowaniu władz i ustaw krajowych, o ich bezwzględności dla bytu ekonomicznego, dla ładu budżetowego gmin, świadczą zarazem jakim duchem ożywione są instrukcye udzielone tym Radom przez Radę szkolną krajową, na któréj wniosek dziś zakres atrybucyi Rad szkolnych okręgowych tak znacznie rozszerzyć mamy.

Muszę wspomnąć jeszcze o ankiecie, którą Wydział kraj. zwołał właśnie celem porozumienia Wydziału kraj. z Radą szkolną krajową. Do téj ankiety i ja zostałem wybrany. Odbyła ona jedno posiedzenie, na którém delegaci Rady szkolnéj krajowéj w jednym punkcie odstąpili od mylnego zapatrywania i od nieprawnych przepisów instrukcyi do Rad szkolnych okręgowych, innych zaś punktów bronili. Dalszych posiedzeń i jakiegokolwiek praktycznego wyniku téj ankiety nie było. Dlaczego, nie wiem. Więc oświadczam: nie dziwi mię zupełnie, że pierwotny wnioskodawca nie wiedział o tém wszystkiém, co zaraz przytoczyłem, nie wiedział o tém, jak Rady szkolne okręgowe zachowują się w obec ustaw i władz krajowych. Jemu tylko szło o szybkie skorzystanie ze zwycięstwa odniesionego przy wyborach i raźne wzięcie się do poprawienia wadliwych ustaw, a nie miał czasu do rozwagi, w jakie ręce on nowe atrybucye składa. Jakim sposobem zaś w Wydziale kraj. po tak krótkim przebiegu czasu, po dwóch latach, do tego stopnia mogła się zatrzeć pamięć tych walk codziennie staczanych w obronie najpierwotniejszych praw autonomii właśnie przeciwko tym radom szkolnym obręgowym, — dlaczego ten sam Wydział kraj. który w r. 1876. tak stanowczo i surowo, jak tutaj przytoczyłem, potępił mylne zapatrywanie i nieprawne przepisy instrukcyi Rady szkolnéj krajowéj — dzisiaj przedkłada projekt, mocą którego wysłannicy rad szkolnych okręgowych wprowadzeni zostają już w łono gmin i tym sposobem bez pogwałcenia ustaw już mogą zwierzchności gminne, rady gminne i rady powiatowe ubezwładnić? Jak mógł taki ogromny zwrot nastąpić, tego już nie pojmuję.

Jakżeż pogodzić myśl ankiety z r. 1876. w któréj chciał W. kr. przekonać delegatów Rady szkolnej i nawrócić ich do większego poszanowania praw krajowych z tém dzisiejszém oddaniem radom szkolnym okręgowym nowéj atrybucyi bez przekonania się czy takowe nowe pojęcia o ust. i przepis. powzięli czy są zupełnie przekształcone? Nie trzeba się łudzić co do celów i głównego zadania rad szkolnych miejscowych. Główne, kardynalne zadanie rad szkolnych miejscowych jest administracyjno-budżetowe. Część pedagogiczna przeważnie leży w ręku nauczycieli i inspektorów rady szkolnej okręgowéj. W radzie miejskiéj idzie głównie o stronę administracyjną, majątkową. Otóż panowie łatwo odgadnąć, jak będzie ta strona uwzględniona, jeżeli Rady szkolne miejscowe będą pod presyą przełożonego, mianowanego przez tę władzę, która się odznaczyła takiém naruszeniem przepisów ustaw krajowych i taką bezwzględnością w obciążaniu gmin. Są liczne przykłady, że nałożono gminom ośmdziesiąt do stu pięćdziesięciu % dodatków, a w jednym wypadku aż czterysta %. Ja zupełnie nie zapoznaję wielkiej zalety gorliwości w krzewieniu oświaty, w zakładaniu i dźwiganiu szkół i sam oddaję hołd radom szk. okr., że w tym względzie niesłychanie gorliwie pracowały i pracują ale jest to jeszcze wielkie pytanie, czy taka zbyteczna gorliwość, która się posuwa aż do obciążenia i zdezorganizowania budżetów gminnych, jest właściwą drogą do krzewienia oświaty, czy właśnie nie jest powodem do zniechęcenia i zaszczepienia tego mylnego poglądu, który był przez wniosko-

dawcy z góry przypisany włościanom, że pokrycie takich potrzeb olbrzymich na cele szkolne równa się nowej pańszczyźnie. Więc streszczając powtarzam, że sprzeciwiam się zmianie §. 11. ustawy szkolnéj z dnia 25. czerwca 1873. jako zbytecznéj, gdy już zamiany §§. 16 i 29. wystarczą zupełnie, aby zapewnić Radom szkolnym okręgowym należyty nadzór nad radami szkolnemi miejscowemi. Sprzeciwiam się jéj, jako szkodliwéj dla dobrobytu i majątku gmin, gdyż umieszczenie wysłannika władzy mniéj dbałéj o majątek gminny i o ścisłe zachowanie ustawy gminnéj musi wywołać szereg konfliktów w skutkach swoich nieobliczonych. Sprzeciwiam się wniesieniu tej zmiany w téj chwili, gdy reprezentanci mniejszych posiadłości w zastępstwie włościan mają święty obowiązek przedewszystkiém przestrzegać całości ustroju autonomicznego, sprzeciwiam się zmianie §. 11. jako pierwszemu przez Sejm krajowy dokonanem wydaniu praw autonomicznych na rzecz władz rządowych.

Ja nie byłem obecny przy rozprawie ogólnéj, ale słyszałem, że uczyniono przy niéj wniosek, aby opuścić z tego projektu zmianę §. 11.

JE. hr. Marzałek (przerywając). Był uczyniony wniosek przejścia nad tym całym projektem do porządku dziennego. Gdy jednakowoż wniosek ten nie był poparty, przeto nie będzie nad nim głosowania.

P, Hausner. Czynię więc następujący wniosek, (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przyjmuje się projekt noweli do ustawy szkolnéj z d. 25. czerwca 1873 r., z opuszczeniem zmiany §. 11. tej ustawy i z opuszczeniem drugiego ustępu zmiany §. 16. poczynającego się od słów: „Gdyby wskutek takiego zaniedbania...“

JE. hr. Marszałek. Nie mogę dać tego wniosku ani pod rozprawę, ani pod głosowanie, ponieważ on wychodzi po za przedmiot art. 1. Jeżeli szan. Poseł zapisawszy się do głosu nie był obecny przy rozprawie ogólnéj, to może teraz przy rozprawie szczegółowéj odpowiednie czynić poprawki, ale tylko do art. 1go, nad którym toczy się rozprawa.

P. Hausner. Wnoszę więc opuszczenie §. 11. z tego projektu.

JE. hr. Marszałek. Jestto wniosek negatywny i nie potrzebujemy nad nim osobno głosować. Jeszcze zapisani są do głosu panowie (czyta): Buchwald, Pietruski, Dzieduszycki i Grocholski. Ponieważ jest czterech posłów zapisanych do głosu zapytuję się tych panów, którzy będą przemawiać za wnioskiem komisyi edukacyjnej, a którzy przeciw, p. ks. Buchwald za, czy przeciw? (za), p. Pietruski? (za), p. Dzieduszycki? (za), p. Grocholski? (przeciw). Najpierw udzielam tedy głosu p. ks. Buchwaldowi.

P. ks. Buchwald. Że proponowana zmiana §. 11. ustawy szkolnéj jest rzeczywiście poruszeniem kardynalnéj zasady autonomicznéj t. j. wolnego wyboru, to zdaje mi się wątpliwości nie podlega. Lecz z drugiéj strony bywają nieraz powody bardzo wielkie i ważne, które muszą być także uwzględniane, i którym zasada musi konieczne poczynić ustępstwa. Otóż w takiém położeniu, zdaniem mojém znajdujemy się wobec projektowanéj noweli, bo rzeczywiście, kto się przypatrzy działaniu naszych rad szkolnych miejscowych, wié doskonale, że to działanie schodzi na zero. Jeżeli w któréj z nich ktoś z wyższéj warstwy społecznéj zasiada, to wtedy zapewne rzecz ta bierze odpowiedni obrót, i taka rada szkolna miejscowa funkcyonuje należycie. Lecz takie rady szkolne są dzisiaj nader rzadkie, natomiast liczne są rady, o czém przekona tém się jako członek rady okręgowéj, które odznaczają się bezczynnością i nieudolnością, od których żadnéj pomocy, żadnego sprawozdania ani wykonania poleceń osiągnąć niepodobna

Takie tedy okoliczności tamujące oświatę ludu, są jak mniemam naglącym powodem do niejakiego ustępstwa pod względem nienaruszalności zasady.

Wszakże nie byłbym w całéj rozciągłości za zmianą projektowaną tego paragrafu, owszem sądzę, że wymaga ona pewnego uzupełnienia, jeżeli skutki oczekiwane rzeczywiście osiągnąć mamy. Ustępstw nie należy robić sięgających daléj od niezbędnéj potrzeby. Otóż gdy spojrzemy na nasze miasta stołeczne i powiatowe, przekonamy się, że rad szkolnych miejscowych tamże funkcyonujących nie można zaliczać do tych, o których powiedziałem, że są nieukwalifikowane, nieuzdolnione do swego zadania i niedołężne. Widzimy przeciwnie, że w większych miastach naszych rozwijają rady szkolne gorliwą, bardzo korzystną i zbawienną czynność. Dlatego sądzę, że projekt idzie za daleko i byłbym za tém, ażeby z pod osnowy tego paragrafu wyjęte były nietylko miasta, które się rządzą swoim statutem, ale w ogóle miasta powiatowe, a nawet i inne, to jest jedno. Powtóre, spojrzyjmy teraz jakie będą skutki tej ustawy, jeżeli ona nie zostanie uzupełniona według mojéj, jak mi się zdaje, dobréj myśli. Nasze miejcowe rady szkolne składają się przeważnie

i głównie w wielu miejscowościach z włościan. Ale nasi włościanie doskonale rozumieją, że być członkiem rady jest dla nich ciężarem, jak równie doskonale to pojmują, że nie dorośli do wymaganego od nich zadania i dlatego szukają wszędzie człowieka, którys by mógł w téj mierze ich wyręczyć i w radzie szkolnéj miejscowéj zasiąść.

Gdzie jest kościół, tam przychodzą i błagają proboszcza, ażeby chciał być przewodniczącym. Ale my mamy po naszych parafiach 4, 5 a nawet czasem 7 szkół, a ksiądz może być tylko w jednéj radzie szkolnéj miejscowéj; chociażby zaś i nie była tak wielka parafia, to czas i obowiązki nie pozwolą mu na to.

Tutaj muszę zwrócić uwagę wys. Izby na to, że księża w bardzo wielu miejscach uchylają się od przewodniczenia w radzie szkolnéj miejscowéj, a głównie z tego powodu, że całe odium tych rad spada na przewodniczącego. Bardzo niemiłą bowiem jest rzeczą, że przewodniczący rady szkolnéj miejscowéj obowiązany jest ściągać od stron datki na płacę nauczycielską. Z tego wynika dla niego wielka niedogodność i narażenie się na mnogie nieprzyjemności. On musi ściągać te datki z obszaru dworskiego i gmin bardzo często dwóch i trzech włości należących do téj saméj rady szkolnéj miejscowéj. Jeżeli obowiązany na czas nie zapłaci, winien upomnieć się, a jeżeli upomnienie nie pomaga, musi donieść do rady szkolnéj okręgowéj, a wtedy któż datki zaległe egzekwował? Z pewnością nie powiedzą, że rada szkolna okręgowa to czyni, tylko że ksiądz egzekwował i cała niechęć spada na niego. Tak też bywa, kiedy się nakłada kary za opieszałość rodziców w posełaniu dzieci do szkoły, chociaż u nas w naszéj części kraju, są bardzo rzadkie tego wypadki, bo u nas lud się przejął potrzebą oświaty i pilnie poséła dzieci do szkoły. Dlatego też, jak powiedziałem, ksiądz się uchyla, a gdzie się ksiądz uchyli, tam pozostają sami tylko włościanie, dlatego uważam za rzecz arcypotrzebną i arcyważną — czy ten paragraf się utrzyma, czy nie, ażeby wezwać wys. rząd o wydanie rozporządzenia, ażeby te datki szkolne odbierały razem z podatkami rządowymi c. k. urzędy podatkowe.

Wtedy to odium spadnie ze mnie i ja bez trudności mogę być przewodniczącym, a przecież daleko więcéj zależy mi na zgodzie i zaufaniu moich parafian, niżeli na tém, że będę ściągał tych kilka lub kilkanaście reńskich. Takie uzupełnienie byłoby koniecznem, bo nawet gdyby paragraf w teraźniejszéj osnowie przeszedł, to jak to odium zostanie, bądźcie panowie przekonani, że każdy kapłan się usunie od przewodniczenia w radzie szkolnéj miejscowéj.

Przechodzę do trzeciego punktu:

Nasi włościanie radzi mieć przewodniczącego z wyższych warstw, ludzi wykształconych. Po wsiach u nas bardzo często takiego nie ma, ale znachodzą się miejscowości, w których jest właściciel obszaru dworskiego lub mniejszego folwarku. Jednakowoż ten właściciel obszaru dworskiego nie jest członkiem rady szkolnéj miejscowéj — dlaczego? Dla tego, bo na mocy ustawy nim być nie może, a osobistych praw do tego nie ma. I dla tego zeszłego roku na sesyi sejmowéj wniósł p. Erazm Wolański o zmianę paragrafu 3go ustawy z 25. czerwca r. 1873., téj osnowy, (czyta):

„Rada szkolna miejscowa składa się z reprezentantów kościoła, obszaru dworskiego, szkoły i gminy."

Tego wniosku w ankiecie Wydziału krajowego i Rady szkolnéj krajowéj nie uwzględniono z tego powodu, że jak mówi sprawozdanie (czyta):

„W końcu nie możemy pominąć milczeniem, iż na ostatniéj sesyi sejmowéj poseł Erazm Wolański żądał zmiany §. 3go ustawy z dnia 25. czerwca 1873 Dz. ust. kr. nr. 255., stawiając wniosek, aby rada szkolna miejscowa składała się nietylko z reprezentantów kościoła, szkoły i gminy, ale także, aby do niéj należał reprezentant obszaru dworskiego.

Krajowa Rada szkolna oświadczyła się przeciw téj zmianie z powodu, że tak §. 3., który stanowi przedmiot wniosku posła Erazma Wolańskiego, jak i Art. II. ustawy z dnia 2. maja 1873. r. Dz. ust. kr. n. 251 nastręczają każdemu obszarowi dworskiemu sposobność wejścia do Rady szkolnéj miejscowéj. Wydział krajowy przychyla się do zdania krajowéj Rady szkolnéj, albowiem przeważna część obszarów dworskich przyczynia się przynajmniéj w jednéj dziesiątéj części do zwyczajnych wydatków corocznych szkoły, a tém samém ma według tegoż §. 3go prawo do zasiadania w miejscowéj radzie szkolnéj."

Otóż z tém zdaniem ja się zupełnie zgodzić nie mogę, ażeby właściciel obszaru dworskiego miał osobiste prawo zasiadania w radzie szkolnéj miejscowéj, chyba w niektórych zbyt rzadkich miejscowościach. Twierdzenie to wydaje mi się zupełnie nie uzasadnionem.

W naszéj mianowicie części Galicyi właści-

ciele obszaru dworskiego z reguły i z porządku rzeczy mają daleko mniejsze obszary niż gminy. Stąd też, co wiém dokładnie, gminy bardzo często spłacają nietylko dwa, dwa i pół, ale nawet trzy razy tyle podatków co obszary dworskie. Następnie u nas szkoły istnieją nie dopiéro od najnowszéj epoki, ale od dwudziestu kilku lat; szkoły te były zaprowadzone dobrowolnie za pośrednictwem duchownych, dziekanów, którzy byli nadzorcami tych szkół; ja sam zaprowadziłem szkół takich 26. Gdy je zaprowadzono, gminy obowiązywały się, nie jakoby na mocy dzisiaj obowiązującéj ustawy wypadało, płacić 12 proc. od podatków, ale tyle, ile było potrzeba, ażeby wystarczyło na 200 złt. dla nauczyciela, które to 200 złt. były, ażebym tak powiedział, jego kongruą.

Ponieważ gminy czyniły to z własnéj woli, podejmowały się dawać 25, 30, nawet 48 proc., jak tego mam przykład w mojéj parafii — od podatków, na płacę nauczycielską. Była to ofiarność bez wątpienia wielka — ale dobrowolna, nie przymusowa. Obowiązek ten dobrowolnie przez gminy na się przyjęty, nie ustał z przyjęciem szkół na etat nowy; nie zastosowano do nich postanowień ustawy szkolnéj która powiada, że 12 procent od podatków ma opłacać gmina, a 4 proc. obszar dworski. Gminy więc w rzeczywistości opłacają dwadzieścia, a czasem i dwadzieścia pięć razy więcéj niżeli obszar dworski na szkołę — potrzebaby zatém bardzo wielkiego właściciela obszaru dworskiego, ażeby miał prawo zasiadać w Radzie szkolnéj, z tytułu opłacanéj jednéj dziesiątéj części na utrzymanie szkoły.

JE. hr. Marszałek. Szanowny ks. poseł polemizuje przeciwko wnioskowi uczynionemu na przeszłoroczném sesyi sejmowéj, który obecnie przez nikogo podniesiony nie został. Zdaje mi się, że należałoby ograniczyć się do tego, co jest przedmiotem artykułu pod rozprawą będącego, i zmiany proponowanéj, żadną zaś miarą nie mogę dopuścić krytyki wniosku uczynionego na przeszłorocznéj sesyi sejmowéj.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Chciałem tylko powiedzieć, iż pragnę uzupełnienia teraźniejszéj ustawy w tym kierunku, iżby reprezentant obszaru dworskiego był członkiem rady szkolnéj miejscowéj, bo tylko w takim razie możemy się spodziewać skuteczności po projektowanéj ustawie. Trzymałem się więc ściśle przedmiotu.

JE. hr. Marszałek. Zwróciłem tylko uwagę na polemikę z zeszłorocznym wnioskiem.

P. ks. Buchwald. Chciałem tylko objaśnić ten paragraf i jego na przyszłość doniosłość, i skutki, jakich się po nim możemy spodziewać. Sądzę więc, że jeżeli tego uzupełnienia przezemnie w myśl wniosku p. Erazma Wolańskiego proponowanego nie będzie, to paragraf ten w dzisiejszéj osnowie uchwalony, zostanie tak samo martwą literą dla bardzo wielu rad szkolnych jak dawniéj. Tak samo księża będą się uchylać, — obywateli w radzie nie będzie i koniec końcem zostaną w radzie szkolnéj sami włościanie, którzy czytać i pisać nie umieją.

Mój wniosek dąży tedy do tego, ażeby zapobiec uchylaniu się księży od obowiązku przewodniczącego w radach szkolnych miejscowych, a to tym sposobem zapobiec, iżby ten przewodniczący był uwolniony od ściągania datków na cele szkolne; powtóre zaś dąży mój wniosek do tego, ażeby uzupełnić paragraf omawiany w ten sposób, że w radzie szkolnéj ma z prawa zasiadać także reprezentant obszaru dworskiego.

JE. hr. Marszałek. Czy szanowny poseł ma sformułowany swój wniosek na piśmie?

P. ks. Buchwald. Tak jest. (Czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd krajowy do wydania rozporządzenia, aby c. k. urzędy podatkowe przypadające na obszary dworskie i gminny datki na płacę nauczyciela szkół ludowych odbierały łącznie z uiszczanymi podatkami rządowymi.

Co się tyczy tego ostatniego ustępu mego wniosku, tj. że reprezentant obszaru dworskiego ma zasiadać w radzie szkolnéj — to odnosi się do całkiem innéj ustawy — i dla tego ten ustęp nie może być tu omawiany, lecz traktowany być musi całkiem osobno.

Sprawozdawca p. Małecki. Nawet wcale traktowany być dziś nie może.

JE. hr. Marszałek. W każdym razie nie może on być dodatkiem do artykułu pierwszego.

P. ks. Buchwald. Przyznaję to.

JE. hr. Marszałek. Więc trzeba było za-

powiedzieć go w rozprawie ogólnéj, albo zabrać głos po ostatnim artykule dla wniesienia rezolucyi. Ponieważ to się nie stało, więc nie mogę podać do poparcia wniosku ks. Buchwalda, ani go uczynić przedmiotem rozprawy. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Ponieważ nie będę głosował za proponowaną przez Wydział zmianą §. 11. widzę się zmuszonym przemówieniem posła Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj, do zabrania głosu; bo nie chcę być posądzonym, że podzielam zapatrywanie szanownego posła. Nie chcę, aby myślano, że ponieważ jestem wybrany przez gminy wiejskie, apel, który szan. poseł zrobił do tych posłów, żeby uwzględniali, ja nie wiem, czy uprzedzenia czy słabość tych gmin — że ów apel zrobił na mnie jakieś wrażenie. Ja ani dzisiejszych waszych władz krajowych za wrogów uważać nie mogę, ani będę się kiedykolwiek unosił teorematami i teoretycznemi zasadami, tam gdzie mi praktyka wskaże, że od nich odstąpić, korzyść kraju koniecznie wymaga. (Oklaski). Otóż panowie stojąc na téj zasadzie praktycznéj znajduję, że proponowana nam przez komisyą edukacyjną zmiana §. 11. nie przyniesie niestety żadnych korzyści. Według tego paragrafu, według téj proponowanéj zmiany Rada okręgowa ma z członków Rady szkolnéj mianować przewodniczącego téj Rady szkolnéj. Ja pojmuję, że nawet inaczéj być nie mogłoby. Zastanówcie się panowie, kto wchodzi i kto wchodzić może w skład téj Rady szkolnéj po wsiach — o miastach nie mówię. — Ależ słyszeliście panowie dopiéro głos ks. kanonika Buchwalda, że on w miastach nawet nie chciał dać tego prawa Radzie szkolnéj okręgowéj.

Mnie tutaj głównie skłania do tego stosunek jaki zachodzi w gminach wiejskich. Kto jest w tych radach, kto w tych radach być może? Włościanie, proboszcz miejscowy i reprezentant obszaru dworskiego czyli właściciel wsi. O nauczycielu nie mówię, bo ten jest wykluczony przez ten wniosek. Między tymi — panowie! — ma Rada szkolna okręgowa wybierać. Przyznaję się, że jeżeli ksiądz nie zasłużył sobie na tyle zaufania gminy, aby go Rada szkolna gminna wybrała przewodniczącym, to mianowanie go przez Radę szkolną okręgową nie wiele przyniesie korzyści. Co do właściciela wsi lub reprezentanta obszaru dworskiego, to wręcz oświadczam, że ja nie chcę, aby ten, jeżeli nie zasłużył sobie na zaufanie gmin, był na przewodniczącego narzucony. To powiadam jako obywatel, jako reprezentant wybrany przez gminy wiejskie (oklaski) i znajduję, że gdzie nie zasłużył sobie, czy to ten właściciel wsi, czy ten, którego on mianował ze swojego ramienia, przełożonym obszaru dworskiego, na zaufanie gmin; to przez mianowanie go przewodniczącym odstręczyłoby się tylko te gminy od ponoszenia kosztów, które w każdym razie są konieczne. Więc któż panowie! zostaje do mianowania przez okręgowe Rady szkolne? Dwóch, a według okoliczności trzech włościan, i między tymi trzema włościanami ma Rada szkolna okręgowa rozstrzygać, który z nich ma być przewodniczącym. Moi panowie! czasem może wszystko jedno, mogą guzy ciągnąć a jeżeli nie to już lepiéj niech ten będzie przewodniczącym, który ma zaufanie w gminie i przewodniczącym Rady szkolnéj niech ten będzie, którego Rada szkolna miejscowa do tego wybierze. Uznaję najkompletniéj, że są braki, daléj uznaję, że byłoby do życzenia, aby ten zarząd był lepszy, sprężystszy, więcéj oświecony; ale moi panowie! ja nie widzę, aby się to osiągnąć dało w sposób proponowany, dlatego za tą zmianą głosować nie będę.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Będę mówił tylko co do formy, a mianowicie: P. Hausner zarzucił, że wniosek ten, sposobem niezwykłym wszedł pod obradę Wysokiéj Izby, a szczególnie dał do zrozumienia a nawet powiedział wyraźnie, że ten wniosek nie powinien był być tego roku do wysokiéj Izby wniesiony, i że on poniekąd drogą podstępną i nielegalną pod obrady przyszedł. Otóż tak nie jest.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. Pietruski. Prawdą jest co p. Hausner powiedział, że wszystko, co nie było załatwioném na któréj bądź sesyi sejmowéj, już formalnie dla następnéj sesyi nie istnieje. To jest zwyczajem we wszystkich parlamentach praktykowanym, którego i my się zawsze trzymali i trzymamy. Ale inne jest stanowisko Wydziału krajowego. Wszystkie wnioski niezałatwione przez Sejm przychodzą ze wszystkimi aktami do Wydziału krajowego a Wydział krajowy trutynując je, bardzo często przychodzi do tego przekonania, że nie jeden wniosek, nie jedno opracowanie komisyi, które zawierało w sobie zdrowy zaród, które było téj kwalifikacyi, że należałoby, ażeby jeszcze raz pod obrady przyszło, należy wysortować, obrobić i jako swoje przedłożenie na następnéj sesyi przedłożyć.

Do tego Wydział krajowy nie tylko ma prawo, ale to mi panowie przyznacie, jest jego obowiązkiem (oklaski).

Jeżeli nasze sesye są tak krótkie, że nigdy jeszcze, a jestem od początku w téj Izbie, nie wyczerpano w obradach przedmiotów w komisyach się znajdujących, to przecież musi być jakiś organ, i szczęście, że jest Wydział krajowy, który te rzeczy opracowuje i je na nowo wysokiéj Izbie przedkłada. W tém nie uchybia się niczém formalności, bo wniosek ten nie jest wnioskiem ani pana A., ani p. B., ani p. C., przeniesionym do następnéj sesyi, ale jest wnioskiem Wydziału krajowego. — W tym względzie więc każdy zarzut, jakiby mógł być uczyniony, zdaje mi się, że jest usunięty.

Jeszcze muszę podnieść jeden punkt. P. Hausner w swojém przemówieniu, wyczytawszy sporą część aktów, o których my, członkowie Wydziału krajowego, bardzo dobrze wiedzieliśmy, powiedział, że się dziwi, dlaczego Wydział krajowy, który lat temu dwa tak ostro występował przeciwko radom szkolnym okręgowym, dzisiaj chce im przyznać pewne atrybucye w mianowaniu z grona członków Rady szkolnéj miejscowéj przewodniczącego. W tém nie widzę żadnéj niekonsekwencyi; jeżeli Wydział krajowy w pewnych punktach opiérał się rozporządzeniom niektórych Rad szkolnych okręgowych, to z tego nie wynika, ażeby on całą instytucyą Rad szkolnych okręgowych w czambuł potępiał i do każdéj czynności za niezdolną uznawał.

To jest przyczyna, dlaczego Wydział krajowy przed dwoma laty nie chciał się zgodzić na czynność Rady szkolnéj okręgowéj a w obecnym wypadku uważał, że Rada szkolna okręgowa mogłaby przynieść dobrą usługę całości.

Jeżeli Wydział krajowy podniósł wniosek posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, to nie uczynił on tego tylko ot tak, ażeby coś zrobić, albo żeby coś podnieść dlatego tylko, że mu się tak zdawało. Kiedy ten wniosek jako niezałatwiony przyszedł pod obradę Wydziału krajowego, Wydział krajowy widząc, że ten wniosek może być dobrym, nie poszedł za swojém własném zdaniem, tylko udał się do Rady szkolnéj krajowéj i zapytał ją, co ona myśli i czy należy ten wniosek wysokiemu Sejmowi przedłożyć. Nietylko p. Hausner, ale i każdy inny przyzna, że Wydział krajowy musi Radę szkolną krajową, najwyższą władzę autonomiczną w sprawach szkolnictwa, jako najkompetentniejszą uważać do wydania swojego poglądu na sprawy szkolne. Każdy z nas i po za tą wysoką Izbą może mieć wielkie doświadczenie, ale żaden z nas nie ma doświadczenia takiego, któreby się opierało na spostrzeżeniach zebranych z całego kraju. Rada szkolna krajowa jest têm ciałem, która i przez swoje organa i przez wysyłanie komisyi i przez raporta, jakie otrzymuje pisemne, ma najdokładniejsze poglądy na sprawy szkolnictwa krajowego. Jeżeli więc Rada szkolna krajowa najusilniej się za tym krokiem oświadcza, jeżeli mianowicie w swojém sprawozdaniu o bezskuteczności rad szkolnych miejscowych jaskrawo się wypisała, więc nie pozostało Wydziałowi krajowemu nic innego, jak ten wniosek, który i on za dobry uważał, przedłożyć wysokiéj Izbie. To są przyczyny przedłożenia tego wniosku pod względem formalnym. Co się tyczy merytorycznych względów, pozostawiam to wymowniejszym słowom p. sprawozdawcy. (Oklaski).

JE. hr. Marszałek. Czy p. Wolański jest za czy przeciw wnioskowi?

P. Wolański. Przeciw.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Chcę tylko sprostować twierdzenie p. Pietruskiego, który powiedział, że zarzuciłem Wydziałowi krajowemu postępowanie nielegalne i jakoby nie miał do tego prawa podnieść wniosek p. Dzieduszyckiego. Tego nie mówiłem, powiedziałem te dwa słowa, że był to sposób niezwykły i niepraktykowany i powiedziałem na końcu iż pomimo téj nieformalności uważam, że Wydział krajowy byłby mógł zawsze od siebie wnieść to przedłożenie, że przeto ten sposób niezwykły traktowania nie wpływa zupełnie na moję opinią o tym wniosku. Że zaś ten sposób był niezwykły i niepraktykowany, tego nie potrzebuję dowodzić, gdyż każdy z panów wié, że tak jest. Wniosków innych, wniosków nie pojedynczych posłów, ale komisyjnych nie tak wątpliwéj wartości, którą przyszłość dopiéro stwierdzić może, ale wniosków ogromnéj doniosłości, które nie doszły pod obrady — zupełnie Wydział krajowy nie uwzględniał na następujących sesyach. Więc ja nie mogę się zgodzić z orzeczeniem p. Pietruskiego, że Wydział krajowy miał nietylko prawo, ale i obowiązek do przedłożenia tego wniosku; bo gdyby miał obowiązek to byłby to pewnie uczynił z daleko ważniejszymi wnioskami, niż wniosek p. Dzieduszyckiego. Bardzo się zdziwiłem, że p. Pietruski, przystąpiwszy do zbijania cokolwiek meroterycznego mego przemówienia, nie odpowiedział ani słówkiem na wprost wymierzone zapytanie moje względem ankiety, i przyznam się, że nawet bardzo byłem ciekawy usłyszeć wyjaśnień z jakich powodów, z ja-

kich przyczyn owa ankieta, która miała zażegnać rozdwojenia i walki, odbyła tylko jedno posiedzenie, które zdawało się rokować zupełnie dobry rezultat, dlaczego ta ankieta została przerwaną i nie odniosła żadnego wyniku? O têm p. Pietruski nie powiedział ani słowa. On też mi nie wytłumaczył ani psychologicznie ani biórokratycznie przebiegu rzeczy, jakim sposobem Wydział krajowéj z téj sprzeczności zapatrywań z Radą szkolną przyszedł do takiego zaufania w te Rady. Nie dziwiłbym się, gdyby Wydział krajowy, tak dobrze jak każdy obywatel kraju bronił instytucyi Rad szkolnych okręgowych jako takich i w tych atrybucyach, które dziś już mają, ale dlaczego po têm, co się działo i com odczytał, przystępuje do tak znacznego rozszerzenia ich atrybucyi, to zupełna nie wytłumaczył w swéj odpowiedzi p. Pietruski a ja jeszcze wyrażam nadzieję, że może czegoś się dowiémy względem téj ankiety w drugiém jego przemówieniu.

JE. hr. Marszałek. P. Wojciech Dzieduszycki ma głos

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Jakkolwiek p. Hausner w drugiém swojém przemówieniu zmodyfikował trochę to, co nietylko ja, ale cała Izba rozumiała z przemówienia piérwszego, — to jednak czuję się w obowiązku do tego piérwszego przemówienia głównie się skierować i wyrazić zadziwienie, jakiemu uległem w chwili, kiedym usłyszał, że działałem w sposób taki, aby wykraść z pod sankcyi cesarskiéj jakąś uchwałę, że chciałem ustawę zmienić w uchwałę, co więcéj, że pomogły mi do tego ciała tak poważne jak Wydział krajowy, Rada szkolna krajowa, i obecna komisya edukacyjna.

Mnie się zdaje, że p. Hausner nie rozważył swoich słów, (w czém mię utwierdza ostatnie jego przemówienie, w którém wyjaśnia te słowa inaczéj) i że mówił coś, czego powiedzieć właściwie nie chciał; czemu się nie dziwię wcale, bo wydarza się to często, kiedy kto sprawą jakąś bardzo się zajmie. Konstatuję więc, że wniosek mój podniósł Wydział krajowy, zresztą zadowalniam się co do téj kwestyi odpowiedzią, jaką dał p. Hausnerowi w téj mierze p. Pietruski.

Nigdy nie byłem przyjacielem zamachów stanu, o jakich mówił p. Hausner, zawsze byłem tego zdania, że trzeba się stosować do owéj legalnéj powagi, którą ma Sejm jako reprezentacya przez kraj obrana. Nigdy nie byłem tego zdania, ażeby można szukać przepisów po za Sejmem i wbrew woli Sejmu lub innego koła mającego moralną powagę.

Było to niegdyś tradycyą, że jednostka mogła się sprzeciwiać woli wszystkich — tradycyą, którą cała nasza historya potępiła — tradycyą: *liberum veto*. Dziś do niéj, zdaje mi się, nikt powracać nie chce, a ja têm mniéj, owszem chcę stać zawsze na gruncie większości krajowéj z prawną moralną Reprezentacyą naszego narodu. (Oklaski).

Chociaż p. Hausner powiedział, że chciałem korzystać z chwilowego zwycięstwa wyborczego niedbając o przyszłość kraju, to mam przekonanie, że kto chce dla chwilowéj korzyści ofiarować przyszłość kraju, i w skutek tego lekceważy najświętsze przepisy krajowe, czyni źle, a ja tak czynić nie chciałem.

Co mnie bardzo zdziwiło to to, że poseł Hausner wystąpił w imieniu pewnego konserwatyzmu, który niczego nie chce zamieniać. Do tego nigdy nie przyznawałbym się, i owszem zdaje mi się, że liberalizm i konserwatyzm, postępowość i stałość w ten sposób najlepiéj się układają, jeżeli na podstawie istniejących ustaw poprawia się to, co jest złe i powoli, ostrożnie ale stanowczo dąży się do ulepszenia, rozszerzenia wolności, oświaty, do wytworzenia potężnych organizmów społecznych, do podniesienia warstw niższych. Nie mówię, żebyśmy mieli od razu jednym zamachem wszystko poprawić, bo wszyscy wiedzą, że dla krótkości tych posiedzeń i przy usposobieniu większéj części Izby, gdybyśmy chcieli wszystko poprawiać, to nie ruszylibyśmy nic z miejsca.

Musimy poruszyć najpiérw to, co jest najniezbędniejsze do poprawienia i powoli przystępować do udoskonalenia organizmów, które nie mogą od razu stanąć gotowe, tak jak Minerwa uzbrojona od razu wyskoczyła z głowy Jowisza. Nie chodzi mi o to, aby podkopać autonomią, ale chodzi mi o to, aby ją wzmocnić, dodać jéj sił i podstaw.

Gdyby p. Hausner był przytoczył nietylko jeden ustęp mego przemówienia, ale całą treść mojego przemówienia zeszłorocznego, byłby wspomniał, że mowiłem, że autonomia nasza ciąży w nadto wielkiéj mierze na gminach będących tak słabemi ciałami, że nie mogą ponosić koniecznych ciężarów, i że, aby autonomia była silném ciałem, trzeba jéj podstawy wzmocnić, tj. trzeba, aby niższemu ciału autonomicznemu pomagało wyższe ciało autonomiczne. Powiedziałem wtedy, że zachodzi tutaj wypadek, który może cokolwiek uwłacza do-

tychczasowemu pojęciu autonomii gminnéj, a to dlatego, że Rady miejscowe szkolne nabiérają nowego charakteru, ale że właśnie zdaje mi się, iż wskutek téj zmiany w symetryi lokalnéj rzecz będzie uzupełniona i jak to powiedział p. sprawozdawca i ja dodać muszę, że właśnie w tym wyjątkowo punkcie mianowaniem naczelników szkół z łona Rad szkolnych miejscowych, będzie uzupełniona symetrya i to jak najzupełniéj. Zadziwiło mię, że p. Hausner występuje przeciw Radom szkolnym okręgowym, a nawet co więcéj, przeciw Radzie szkolnéj krajowéj. Dotychczas zdawało mi się, że my uważamy tę Radę szkolną krajową za jedną z najcenniejszych zdobyczy autonomicznych, i że z powodów, które nas najwięcéj przeciw Ministerstwu obecnemu zraziły, i dla których kraj i Sejm Ministerstwa nigdy popiérać nie chciały, jest najważniejszy ten, że Ministerstwo to targnęło się na tę autonomiczną instytucyą.

Mnie się zawsze zdawało, że wzmocnienie Rady szkolnéj krajowéj, przez nadanie jéj większego wpływu nie jest narażeniem na zgubę naszéj autonomii.

P. Hausner mówił, że z téj zmiany §. 11 nie widzi żadnego pożytku i przytoczył, że nie potrzeba się mięszać do kwestyi włościan, że włościanom potrzeba dogadzać, chociażby nawet w ich słabościach. Dał temu należytą odprawę prezes koła polskiego wiedeńskiego p. Grocholski.

Otóż muszę dodać, że nie zdaje mi się, ażeby p. Hausner chciał, ażeby przyszło do odiosissima debaty, ażeby zostały wyciągnione pewne argumenta, które nie są konieczne, a które każdy radby pamiętać t. j. że ani p. Hausner, ani nikt z nas nie żąda, ażebym mówił o ranach i rankach, które nasze społeczeństwo wewnątrz drażnią.

P. Hausner w jednym punkcie nawet sam mnie poparł, iż szkolnictwo jest rzeczą ważną, iż chodzi o to, żeby kraj przyszedł do oświaty i gdy była mowa o têm, czy rzeczywiście rady szkolne źle funkcyonują, powiedział p. Hausner, że niektóre z nich, lecz nie przeważna ilość funkcyonuje dobrze, a przeważna ilość funkcyonuje źle, a więc całe szkolnictwo funkcyonuje źle.

Do czynności rady szkolnéj gminnéj należą przeważnie czynności administracyjne, jednak przypomnijcie sobie panowie, że rada szkolna gminna ma po części i nauczycieli w swoim ręku, ma dopilnowanie tego, ażeby dzieci do szkoły chodziły. Chociaż nie zasadniczo, to de facto zawsze się to działo, że rada szkolna wywiera wpływ i nacisk na nauczycieli, co jest rzeczą upokarzającą. To samo i komisyą spowodowało do tego, ażeby usunąć ten ustęp o pedagogicznym nadzorze. Jeżeli nauczyciel ma wypełniać swoje obowiązki należycie, to nie powinien czuć sią sługą ludzi mniéj mykształconych, bo sługą rady szkolnéj być musi. Chodzi więc o to, ażeby o ile możności był na jéj czele człowiek, z którym rachować się można, człowiek oświéceńszy.

To stanowi przejście do zarzutów innego rodzaju, poważniejszych dla mnie, które uczynił p. Grocholski, do zarzutów poważnych, z ktorymiby się liczyć potrzeba, które mnie jednak nie przekonują.

Zdaje mi się, że chodzi najpiérw o ten stosunek do nauczycieli, a powtóre chodzi o to, ażeby gmina wbrew woli swojéj została przymuszoną do posyłania dzieci do szkoły i do przestrzegania porządku szkolnego, co faktycznie i rzeczywiście przy takich stosunkach, jakie się u nas grupują, jakie na wsi istnieją, będzie należeć przeważnie do przewodniczącego rady szkolnéj miejscowéj.

Co do téj kwestyi, że przewodniczącvch nie trzeba narzucać, to mnie się zdaje, że p. Grocholski przyzna, iż bardzo często w skutek agitacyi podrzędnéj wydarza się, że najzacniejszy ksiądz nie ma wpływu, że najczęściéj najzacniejszy obywatel znajduje się wobec takiéj agitacyi, któréj przełamać nie może, a którą łatwo przełamie, jeżeli mu się jakąś władzę da. Jako przykład przytoczę, co się stało z radami powiatowémi, a co jest powodem, że za utrzymaniem rad powiatowych zawsze obstawać będę.

W radach powiatowych prezes i większa ich część nie jest wybiéraną przez włościan, ale jest niejako narzuconą — a przecież są to instytucye wywierające wpływ nadzwyczaj zbawienny. Ja wolę wierzyć, że głównie radom powiatowym przypisać należy, iż lud przyszedł do przekonania, że warstwy wyższe pragną jego dobra, i że głównie rady powiatowe a nie przypadkowa pomoc rządu dopomogły do tego, że w téj Izbie zasiada Zgromadzenie, które lepiéj rozumie interesa ludu i dla tego nie zachciankom tego nieoświéconego ludu, ale rzeczywistym potrzebom jego służy. I oni rychło, rychléj, aniżelibyśmy myśleli — przyjdą do tego przekonania, a wtedy zapuścimy w ten lud korzenie. — Skończyłem. (Brawa).

JE. hr. Marszałek. P. Wolański Erazm za wnioskiem, czy przeciw?

P. Erazm Wolański. Przeciw wnioskowi i proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Proszę panów, jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby nad artykułem I. zamknąć dyskusyą, aby zechcieli rękę podnieść (większość) — przyjęty. Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu są pp.: Wolański, Wereszczyński i hr. Krukowiecki. Czy poseł Krukowiecki jest za wnioskiem, czy przeciw?

P. hr. Krukowiecki. Za wnioskiem.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański Erazm ma głos.

P. Wolański Erazm. Miałem zaszczyt z. r. uczynić wniosek w téj wysokiéj Izbie, aby większym posiadłościom nadać głos wirylny w komitecie rad szkolnych miejscowych. Wniosek ten nie sięgał do tego, by wprowadzając w ten sposób większe posiadłości do komitetu, oddać im tam przewodnictwo w radach szkolnych miejscowych, i dziś uważam za danę słuszną, jeżeli jeszcze ten wniosek pojawi się w wysokiéj Izbie, najsilniéj go popiérać będę, bo jeżeli ustawa stanowi, że ten należy do rady miejscowéj, który opłaca 10 proc., dlaczegożby nie miał należeć do niéj ten, który opłaca 9 proc.

JE. hr. Marszałek. Nie wiém, czy szanowny poseł uważał, że nie pozwoliłem posłowi Buchwaldowi przeciwko wnioskowi zeszłorocznemu mówić. Byłoby niesprawiedliwie, gdybym teraz pozwolił bronić tego wniosku, którego nie dozwoliłem posłowi Buchwaldowi atakować. Proszę więc nie mówić o przeszłorocznych wnioskach.

P. Wolański Erazm. Zastosuję się do życzenia JW. hr. Marszałka — przychodzę do §. 11. Komisya wnosi zmianę §. 11go w téj osnowie:

„§. 11. Rada szkolna okręgowa mianuje przewodniczącego miejcowéj rady szkolnéj z grona jéj członków na lat trzy, zastępcę zaś jego wybierają członkowie rady szkolnéj miejscowéj z pomiędzy siebie absolutną większością głosów na ten sam przeciąg czasu.“

Otóż moi panowie, nie można powiedzieć, aby nie było mankamentów w zarządzie rad okręgowych. Są mankamenta, są usterki i to bardzo wielkie. Jestem przewodniczącym w komitecie gminnym, mam z nim styczność i wiém jak to trzeba długo czekać na odpowiedź, zanim się ją otrzyma. Powtóre jestem przeciw wszelkim przymusowym związkom. Wszelkie przymusowe związki owoców wielkiéj doniosłości mieć nie mogą. Kto się stara o interesa gminne i szkolne, może być pewnym, że będzie wybranym, bo wyborcy będą mieli interes obrać tego, który i funduszami i oświatą może być pożytecznym. Przymusowym zaś sposobem, tylko się drażni a celu nie osiąga — to jest oparte na doświadczeniu i przy tém też obstawać muszę. Przyznaję, że są pojedyncze fakta, gdzie zasiadają i przewodniczą ludzie, którzy niedbają o interesa szkolne, pisać i czytać nie umieją, ależ niema nigdzie reguły bez wyjątku i w téj proponowanéj zmianie w ustawie szkolnéj także istnieć będą. To trzeba zostawić czasowi, a dojdziemy do tego zupełnie inną drogą. Starajmy się o interesa szkolne, o interesa gminne — a wszędzie przewodniczyć będziemy — co zyskamy, jeżeli zmianę §fu 11go przyjmiemy, którą właśnie proponuje komisya, aby rady okręgowe mianowały przewodniczących miejscowéj rady szkolnéj z grona jéj członków.

Otóż panowie, kto ma bliższe stosunki z niemi, ten wie, co to jest rada okręgowa. Rada szkolna okręgowa składa się wprawdzie z członków mianowanych przez radę powiatową i innych, ale rzadko się zbiéra i po największéj części zasiada w niéj inspektor okręgowy, starosta, jeszcze jeden członek, który przyjdzie lub nie. Oddawać w ich ręce nominacyą przewodniczących rad gminnych, to można się obawiać uformowania się kliki, która będzie trząść całym okręgiem.

Z tych powodów jestem przeciwny wnioskowi i przeciw niemu głosować będę.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja nie byłbym zabierał głosu, chociaż byłem jednym z tych, którzy przeszłego roku podpisali ten wniosek. Do zabrania głosu skłoniło mnie przemówienie p. Grocholskiego a mianowicie z tego powodu, że twierdził, iż człowiek, który nie ma popularności w gminie, nie powinien być wybrany na prezesa, a to się odnosi, tak co do właściciela obszaru dworskiego jak i co do księży. Ja przeciwny jestem wszelkim popularnościom zyskiwanym tylko na oko. Mnie się zdaje, że przy naszéj autonomii i przy rozmaitych wyborach najczęściej trzeba się narazić temu lub owemu. Ja sam jestem w takiém położeniu. Pewien burmistrz małego miasteczka przychodzi i powiada:

Uchwaliśmy taką a taką rzecz. Nie mogliśmy się temu oprzeć; jednak zrób tak, aby to nie przeszło w radzie powiatowéj pod obrady. Rzeczywiście ci panowie muszą rzecz poświęcać dla takiéj popularności. Mnie sie zdaje, że tu głównie chodzi nie o popularność, ale o oświatę, o wykształcenie ludu i przyczynienie się do postępu. Otóż mnie się zdaje, że rady szkolne okręgowe są na wysokości tego zadania i wiedzą najlepiéj, kto może być dogodnym i kto wykona te prawa, które są na pożytek ludu postanowione. Dlatego nie waham się ani chwilę pod tym względem, i za wnioskiem komisyi głosować będę, bo zdaje mi się, że pod względem formalnym postanowione jest, jak być powinno. Dlatego sądzę, że nie kwestya popularności powinna w téj sprawie stanowić, ale przekonanie rady szkolnéj okręgowéj, że ten, którego postanowi się prezesem rady szkolnéj miejscowéj, wykona wszystko co Rada okręgowa wykonać poleci. Mnie się zdaje, że dotąd rada szkolna nic zdrowego nie zdziałała i że idzie zawsze z postępem, a jeżeli nie odpowiada czasami donioshości i rozwojowi sprawy szkolnictwa, to trzeba pamiętać, że tego w krótkim czasie uczynić nie można; dążenie zaś jej jest szlachetne, dobrze skierowane, dlatego za wnioskiem będę głosował.

JE. hr. Marszałek. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Podwójne przemówienie a raczéj zapytanie p. Hausnera, wystosowane do Wydziału krajowego, przymusza mnie jako referenta w Wydziale i autora odczytanego tu reskryptu powiedzieć kilka słów. Spowodowane zapewne zbytnią gorliwością nieodpowiedne zachowanie się niektórych rad szkolnych okręgowych stało się przyczyną zażaleń Rad powiatowych nastąpiło rozdrażnienie. Wydział krajowy z jednéj strony obowiązany jest stawać w obronie władz autonomicznych, z drugiéj zaś strony przekonany, jak to dziś powiedział Wojciech hr. Dzieduszycki, jest jedną z najcenniejszych zdobyczy naszéj autonomii, — był zdania, że zatargi tego rodzaju powinny być załatwiane w drodze polubownéj, zgodnie; i to dało powód do zwołania ankiety, którą p. Hausner wspominał i w któréj brał udział. Skutek téj ankiety był taki, że obecnie skargi ze strony rad powiatowych ustały, wynik obrad tej ankiety nienastręczył Wydziałowi krajowemu powodu do wniesienia zmian ustawodawczych. Wydział krajowy nie upatrywał korzyści w tém, aby zdawać sprawę wysokiéj Izbie z przebiegu téj sprawy. Jaką korzyść dla spraw szkolnictwa, i w ogóle autonomii w poruszeniu téj sprawy w wys. Izbie mógł p. Hausner dopatrzéć — nie wiém.

Jeżeli szukał w tém zarzutu dla Wydziału krajowego, jak to na początku powiedział, że dziwi się, że Wydział krajowy, który dawniéj upatrywał tyle stron ujemnych w działaniu Rad okręgowych szkolnych obecnie zaszczyca je zaufaniem swojém, to na to odpowiedział już p. Pietruski, można w jednym kierunku uważać działanie Rad okręgowych za nieodpowiedne, w drugim zaś względzie za odpowiedne, i całą tę instytucyą godną zaufania. Dlatego wystąpiliśmy z projektem do zmian, bo uważamy je za użyteczne. Jeśli zaś p. Hausner w ogóle żądał wyjaśnień w tej sprawie, jeżeli żąda zdania sprawy w Izbie z obrad i wyniku ankiety, to w takim razie wypadałoby, aby wystosował do Wydziału kraj. interpelacyą formalną a na taką będzie miał zaszczyt Wydział krajowy odpowiedzieć.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa nad art. I projektu zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. dr. Małecki. Będę się starał jak najkrócéj sformułować te kilka rzeczy, które mam do powiedzenia, a co się tyczy zarzutów, jakoby ta sprawa była tu wprowadzoną na niezwykłéj drodze, mógłbym się wstrzymać od wszelkich uwag. Wyrażenie p. Hausnera, że sprawa ta została na niezwykłéj i nie praktykowanéj drodze wprowadzoną, miałoby wtedy tylko znaczenie, czyniłoby wtedy tylko ujmę rzeczy, która nas tutaj zatrudnia, gdyby się przez to rozumieć miało, że ta droga była nielegalną. Skoro jednak zarzut ten został przez niego samego cofnięty, a raczéj zaprzeczony, więc toby tylko raczéj powiedzieć można, że się należy uznanie Wydziałowi krajowemu za to, że wyszukał drogę nową, a legalną i prowadzącą do celu. — Przystępuję do więcéj merytorycznych uwag tych panów, którzy się oświadczyli przeciw zmianie proponowanéj. I tak, ma to zagrażać jakiémś niebezpieczeństwem, że ustawą, jak najwybitniéj na podstawie autonomicznéj opartą, zamierzamy proponowaną zmianą właśnie w tym autonomicznym kierunku ukrócić. Ma to być zamach na autonomią. Rozumiałbym, że zamach przeciw ustawie autonomicznéj wtedy tylko się dzieje, jeżeli po za naszym obrębem, jakaś władza nie od wyboru naszego zależna, jakieś całkiem obce ciało przystępuje do zmiany uchwalonéj tutaj ustawy pod pretekstem, że się nie okazała praktyczną; jeżeli to lub owo bez nas, mimo naszéj woli i mimo naszéj chęci nam odejmują. Ale je-

żeli my sami, którzy tę ustawę uchwaliliśmy, jeżeli my sami przekonawszy się po kilkuletniéj praktyce, że ona w tym punkcie nie domaga, postanawiamy ją zmienić, aby więcéj odpowiadała celowi, dobro kraju, a pośrednio nawet i autonomii mającemu na względzie: to nie widzę, w czémby tu miał być zamach. W takim razie wszelka ustawa, nawet wadliwa, byłaby nietykalną, i nikomu nie służyłoby prawo postanowienie wczorajsze zastąpić dzisiaj czém innêm, chociażby miał przekonanie, że to jest zbawiennêm. (Brawo). Obok tego zwrócić i na to jeszcze tu należy uwagę, że wszakże nie oddajemy owéj atrybucyi autonomicznéj w ręce ciała bezwarunkowo rządowego. Mianować przewodniczących rady szkolnéj miejscowéj mają Rady szkolne okręgowe. Ta władza nie jest przecież bynajmniéj takim urzędem, któryby w składzie swoim nie miał i przedstawicieli krajowych; nie jest ciałem, któreby zupełnie bez współudziału ze strony kraju i szkoły funkcyonowało. Jeżeli zatém takiemu ciału pozwolimy na podstawie téj naszéj zmodyfikowanéj uchwały pewnéj ingerencyi w rzeczach rady szkolnéj miejscowéj, to nie widzę nawet pozoru do tych obaw, jakie tu podnoszono, Zresztą pytam się Panów, o cóż tu chodzi? Cóż składamy w ręce téj władzy okręgowéj? Czy jest to jakie tak bardzo daleko idące prawo, że ta władza będzie kogoś z członków rady miejscowéj mianować jéj przewodniczącym? P. Hausner, wyraził się nie wiém czy nieświadomoie, czy z zastanowieniem, że ten nowo mianowany będzie to w y s ł a n n i k Rządu, który nie pytając o dobro gminy, nie licząc się z jéj położeniem, będzie tam potém rządził, jak mu się będzie podobało. Ale to zapatrywanie nie zdaje mi się być słusznêm. To nie będzie wysłannik Rządu, ale zawsze osoba taka, która już była i przedtém członkiem Rady szkolnéj miejscowéj, tylko że odtąd będzie przewodniczącym. Zatrzymuje ona przeto charakter członka ciała, do którego należy. Wysłannika rządowego nie można się w niéj dopatrzeć.

Doświadczenie praktyczne wykazało, że organizacya władzy nadzorczéj miejscowéj, jaką dotąd była, w bardzo wielu miejscowościach nie odpowiedziała zamiarom Sejmu i oczekiwaniom powszechnym.

Panowie z własnéj obserwacyi każdy w swojéj okolicy wiecie, że rzeczywiście w bardzo wielu miejscach te władze były prawie nieczynne. Rada szkolna krajowa także nam taki wynik datami statystycznémi przedstawia. Skoro więc przekonywamy się z tego, że ustawa taka w téj stylizacyi, jaką ma, nadal nie może być zatrzymaną, to powinniśmy ją zmienić. Inny z szanownych członków téj Izby poseł Grocholski zrobił uwagę, że i ta zmiana do niczego nie doprowadzi. Mnie się zdaje, że powody, dla których to zapatrywanie wyrzeczone zostało. w obec pewnych tylko stosunków są słuszne, a zatém jednostronne. Gdybyśmy mieli zawsze do czynienia, z władzami miejscowémi jak najlepiéj usposobionémi dla szkoły i oświaty, w takim razie rzeczywiście byłoby tylko słusznêm, co p. Grocholski powiedział; gdyż jeli taka gmina nie ma zaufania do reprezentanta obszaru dworskiego albo do księdza, to ten człowiek nie jest godzien, aby był przez władzę okręgową mianowany przewodniczącym. Ależ moi pp. ile to jest takich gmin, którym wcale nie o to chodzi, aby w szkole dobrze się działo, ale raczéj, ażeby je w spokoju zostawić i aby ich nie nagabywać przymusem do wypełniania ustaw szkolnych! Takich władz miejscowych jest bardzo wiele. Takie gminy nie tego obierają przewodniczącym, który zasługuje na zaufanie, ale człowieka, co im pozwala być bezczynnemi, co sobie tak samo za nic szkołę waży, jak ona. I przeciwko takim prądom zdaje się, że nowela nasza będzie skuteczną.

Mam jeszcze do odpowiedzenia na jedno wyrzeczenie p. Hausnera, to jest, że dziś nie jest chwila potemu, aby tego rodzaju postanowienia w życie wprowadzać, ponieważ jak powiedział, żywioły wieśniacze zaufały nam i pozwoliły reprezentować się w tym Sejmie przez sfery wyższe. Mnie się zdaje, że przedewszystkiem naszym obowiązkiem jest uchwalać to, co jest zgodném z naszém sumieniem, co pojmujemy jako prowadzące do pomyślności kraju. Jednêm słowem czyńmy nasz sejmowy, nasz poselski obowiązek, a o względy uboczne się nie pytajmy. Takie liczenie się z tém, jakie to zrobi wrażenie, jakie wywoła usposobienie w ludności, do niczego by nas nie doprowadziło. Poprowadziłoby chyba na bezdroża, w którychbyśmy się zupełnie zgubili i w ten sposób właśnie zaufanie mandatów utracili (brawo). Tu nie chodzi o nowe rozporządzenia: przecież §. 11. nie ściąga żadnych nowych ciężarów na gminy. Tu chodzi o to, aby ustawie zapewnić wykonywanie. Szukajmy organów, któreby wykonywały te ustawy. Jeżeli będziemy się starali, aby ustawa była rzeczywiście skuteczną, czyż za to mają się na nas gminy gniewać? Więc gminy oczekują od nas, abyśmy pozwolili, iżby ustawa została martwą literą? (brawo.) Więc pod tym warunkiem zostaliśmy tu przysłani?... Dlatego jak najusilniéj zalecam do przyjęcia zmiany §. 11tego tej ustawy.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa skończona, przystępujemy do głosowania nad art. I.

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Ja wnoszę imienne głosowanie nad tym artykułem.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o imienne głosowanie. Podług regulaminu wniosek taki musi być poparty przez 15 członków wysokiéj Izby (głos przez 30).

Tak jest przez 30 posłów. Upraszam tych pp., którzy popiérają wniosek o imienne głosowanie, aby zechcieli powstać (powstają). Tylko 23 pp. posłów popiera ten wniosek, więc nie ma przepisanéj ilości za sobą. Upraszam p. sprawozdawcę o ponowne odczytanie tego artykułu (gwar), ale ponieważ nikt nie uczynił wniosku o rozdzielenie...

P. Grocholski (przerywa). Ja proszę o rozdzielenie głosowania.

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie art. I

Sprawozdawca P. Małecki (czyta):

Art. I.

Paragrafy 11. 16. i 29 ustawy z dnia 25. czerwca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. l. 255) zostają w dotychczasowém brzmieniu uchylone i mają brzmiéć, jak następuje:

§. 11. Rada szkolna okręgowa mianuje przewodniczącego miejscowéj Rady szkolnéj z grona jéj członków na lat trzy, zastępcę zaś jego wybiérają członkowie Rady szkolnéj miejscowéj z pomiędzy siebie absolutną większością głosów na ten sam przeciąg czasu.

JE. hr. Marszałek. Wstęp ten zawiera zmianę. Upraszam tych pp. którzy przyjmują ustęp I, z §. 11, aby zechcieli powstać (powstają — Marszałek oblicza). Proszę o kontrapróbę, kto jest przeciwny temu ustępowi, zechce powstać (powstają — Marszałek oblicza). Ustęp ten jest przyjęty 59 głosami przeciw 41. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie drugiego ustępu §. 11.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

Dyrektorowie i nauczyciele szkół, podlegający Radzie szkolnéj miejscowéj, nie mogą jéj przewodniczyć.

P. Pietruski. Proszę o głos do uwagi forma néj.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Trzy następujące ustępy w tym § są tylko dla całości wzięte, ale one są w istniejącéj i obowiązującéj ustawie zawarte.

JE. hr. Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie trzech ustępów, które są zgodne z dotychczasową ustawą.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

„Dyrektorowie i nauczyciele szkół, podlegający Radzie szkolnéj miejscowéj, nie mogą jej przewodniczyć.

„Gdyby przewodniczący lub jegozastępca z powodu jakiéjkolwiek przeszkody nie mógł przewodniczyć na posiedzeniu, kieruje obradami najstarszy wiekiem z obecnych członków Rady szkolnéj miejscowéj.

„Rada szkolna miejscowa, skoro się ukonstytuowała, donieść o tém winna Reprezentacyi gminnéj i Radzie szkolnéj okręgowéj.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych pp., którzy te ustępy przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Ustępy te są przyjęte. Do § 16. p. komisarz rządowy zażądał głosu. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja zaraz na wstępie prosić chciałem o głos, by zwrócić uwagę szanownéj Izby na sprzeczność, jaka zachodzi między paragrafem tu proponowanym a resztą ustawy. Nadzór nad szkołami jest dwojaki: gospodarczy i dydaktyczno-pedagogiczny. Gospodarczy nadzór, by przestrzegać porządku wewnątrz szkoły, jest zastrzeżony w §. 9. Radzie szkolnéj miejscowéj i w kilkunastu punktach wyliczone, tam są jéj atrybucye i prawa, tudzież obowiązki, które ma wykonywać pod nadzorem wyższych władz szkolnych.

Nadzór „dydaktyczno-pedagogiczny“ jest wyłączony i dla tegoż sprawowania ustanowiono jednego członka Rady szkolnéj miejscowéj. Przez opuszczenie tych słów: „dydaktyczno - pedagogicznego stanu“ tworzy się dwa organa, które mają te same atrybuty, jakie §. 9. ustawy szkolnéj przyznał miejscowéj Radzie szkolnéj. Zostawiając ustęp pierwszy w osnowie proponowanéj przez komisyą, trzebaby

chyba wzmiankowany §. 9. odpowiednio zmienić lub całkiem usunąć, jeżeli nie uczyniła tego komisya, to konsekwentnie nie można usuwać z §. 16. do nadzorowania „dydaktyczno-pedagogicznego stanu“ szkoły. Tym sposobem byłyby dwa organa do téj saméj czynności bez rozgraniczenia kompetencyi, coby tylko do konfliktów doprowadziło.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Motywa przez p. komisarza rządowego przytoczone, zmuszają mnie do podniesienia téj stylizacyi §. 16., którą Wydział krajowy w swém przedłożeniu zaprojektował.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Małecki. We wniosku Wydziału krajowego ustęp pierwszy §. 16. nie doznał istotnie żadnéj zmiany, tylko jest taka stylizacya, jaką ma ten ustęp w ustawie i to téż podniesiono w motywach tego sprawozdania, które właśnie referuję. Jest to tam wyraźnie powiedziane, a ponieważ byłem zwolniony od czytania sprawozdania, więc nie miałem sposobności zwrócić na to uwagę, dla czegośmy wystąpili z zaproponowaniem téj zmiany.

Komisya edukacyjna z téj przyczyny proponuje wyrzucić te trzy wyrazy „dydaktyczno-pedagicznego stanu“ że doświadczenie nas uczy, iż dozorca szkoły, nie rozumiejący się na wewnętrznych zadaniach szkoły, a lubiący się popisać władzą swoją, zamiast pilnować porządku, regularnego nauczania itp. warunków, miesza się do sposobu nauczania i wywołuje tym sposobem z nauczycielami rozmaite spory, chociażby słuszność zupełnie za nim nie przemawiała. Chodzi więc o to, żeby to usunąć.

Przeciwko uwadze p. komisarza śmiałbym nadmienić, że co innego jest, co władza miejscowa jako gremium całe załatwia, ale co do porządku szkoły należy, to nie może ona gremialnie bezpośrednio codziennie nadzorować i czuwać nad tokiem szkoły, dla tego to byłoby dobrze, by pojedyncza osoba do tego była umocowaną i obowiązaną. Wreszcie, gdyby stylizacya była niejasną, po wyrazach „do nadzorowania“ dodać można wyraz „porządku“. Chodziło bowiem o to, aby czuwać nad pełnieniem regularném nauczycieskich obowiązków itp.

JE. hr. Marszałek. Nie mógłbym dopuścić téj poprawki, ani jéj poddać pod dyskusyą, gdyż dyskusya jest zamknięta, chybaby wys. Izba zezwoliła na otworzenie rozprawy.

Sprawozdawca p. dr. Małecki. Uczyniłem ten wniosek tylko na ten wypadek, gdyby to było konieczném.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Czynię wniosek formalny, by odesłać tę sprawę do komisyi, którąby na najbliższéj sesyi przedłożyła sprawozdanie ustne.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do wniosku odroczenia, uczynionego przez p. Grocholskiego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co się zgadzają z wnioskiem, by ten § był odesłany napowrót do komisyi edukacyjnéj z poleceniem, by na przyszłém posiedzeniu przedłożyła wniosek w skutek uwag p. komisarza rządowego zmieniony, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego wypada drugie czytanie Ob. 58
przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uznania szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy. P. sprawozdawca Szumańczowski ma głos.

Spr. p. Szumańczowski. Przedewszystkiém muszę zwrócić uwagę szanownéj Izby na omyłkę drukową, która zaszła w osnowie rezolucyi załączonéj do wniosku, mianowicie zamiast „Wydział krajowy obejmuje“ powinno być „Wydział krajowy obejmie“.

Głosy: Prosimy o zwolnienie p. Sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Słyszę żądanie, by uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Sprawozdawca raczy tedy odczytać tylko wnioski.

Spr. p. Szumańczowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm zgadza się na uznanie szkoły rolniczéj w Czernichowie, za zakład krajowy pod warunkami niżéj określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków umowy z komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, jeżeli c. k. ministerstwo rolnictwa udzieli szkole coroczną dotacyą w kwocie 5.000 złt.

w. a. niemniéj nadzwyczajną zapomogę jednorazową w kwocie 12.000 złt. w. a.

Warunki wyżéj wzmiankowane są następujące:

1. C. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie, oddaje krajowi na własność folwark swój w Czernichowie wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, niemniéj inwentarzem tamtejszéj szkoły rolniczéj, jéj księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami.

2. Kraj przyjmuje na siebie wszelkie długi hypoteczne ciążące obecnie na majętności czernichowskiéj a nadto dług towarzystwa w kwocie 5.000 złt. w. a. powstały w skutek zaciągnięcia bezprocentowéj pożyczki z funduszu na postawienie korpusu ochotników galicyjskich. Również przejmuje kraj na siebie wszelkie obowiązki, jakieby spadły kiedykolwiek na towarzystwo z tytułu dotychczasowego posiadania folwarku czernichowskiego i szkoły rolniczéj w Czernichowie.

3. Kraj obowiązuje się utrzymywać w Czernichowie średnią szkołę rolniczą jako zakład krajowy z językiem wykładowym polskim pod bezpośrednim nadzorem kuratoryi złożonéj z trzech członków, mianowicie z delegata c. k. Rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém.

4. Kraj obowiązuje się wszystkie dochody z majętności, którą otrzymuje na własność od c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, obracać na rzecz szkoły rolniczéj w Czernichowie.

5. Kraj obowiązuje się tym, z teraźniejszych nauczycieli szkoły rolniczéj w Czernichowie, którzy przejdą na etat krajowy, policzyć dotychczasowe lata służby przy szkole powyższéj do emerytury; tym zaś, którzyby po objęciu szkoły w zarząd kraju posady swe utracili, udzielić jednorazowe wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Wydział krajowy w porozumieniu z komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie.

6. Jeżeliby zakład naukowy w Czernichowie przestał być zakładem krajowym, lub przestał być szkołą rolniczą, albo, jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w téjże szkole wreszcie, jeżeliby Wydział krajowy z jakichbądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchniczy nad tą szkołą, natenczas wraca szkoła napowrót do Towarzystwa gospodarczo-rolniczego a Towarzystwo odzyskuje własność z wszystkich przedmiotów, wyliczonych w ustępie pierwszym, bez obowiązku zwrotu wkładów przez kraj poczynionych.

7. C. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie może w razie rozwiązania się wszystkie prawa, przyznane mu niniejszą uchwałą, przelać na trzecią osobę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu w rozprawie ogólnéj? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie piérwszego ustępu i punktu piérwszego.

Spr. P. Szumańczowski (czyta):

Sejm zgadza się na uznanie szkoły rolniczéj w Czernichowie, za zakład krajowy pod warunkami niżéj określonymi i upoważnia Wydział krajowy w myśl tych warunków umowy z komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, jeżeli c. k. ministerstwo rolnictwa udzieli szkole coroczną dotacyą w kwocie 5.000 złt. w. a. niemniéj nadzwyczajną zapomogę jednorazową w kwocie 12.000 złt. w. a.

Warunki wyżéj wzmiankowane są następujące:

1. C. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie, oddaje krajowi na własność folwark swój w Czernichowie wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, niemniéj inwentarzem tamtejszéj szkoły rolniczéj, jéj księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ja zabiéram głos do pierwszego ustępu, a czynię to w interesie przeniesienia szkoły na kraj o ile to być może jak najprędszego. Komisya proponuje (czyta): Sejm zgadza się na uznanie szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy pod warunkami niżéj określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków umowy z komitetem c. k. Towarzystwa gosp. rolniczego w Krakowie, jeżeli c. k. ministerstwo rolnictwa udzieli szkole coroczną dotacyą w kwocie 5000 złt., niemniéj nadzwyczajną zapomogę jednorazową w kwocie 2000 złt. w. a.

Z tego ustępu możnaby przyjść do przekonania, że wówczas dopiéro stanie się szkoła czernichowska szkołą krajową, jeżeli rząd będzie udzie-

lał téj szkole co rok dotacyą w kwocie 5000 złt. i nadto udzieli jéj jednorazową nadzwyczajną zapomogę w kwocie 12.000 złt. Mnie się zdaje, że umieszczenie tego słowa „udzieli“, który przynajmniéj dla mnie wydaje się tłómaczeniem dokonanego faktu, t. j. jeżeli ministeryum przyjmie na siebie obowiązek dawania 5000 i da 12.000 złt. przed ostateczném przejściem szkoły na kraj — utrudnia i odwleka nadzwyczaj całą tę sprawę tem więcéj, że gdy, jak wiadomo, dotacye na cele kulturykrajowéj, a w szczególności dla zakładów naukowo-rolniczych bywają corocznie przez radę państwa uchwalane, a stąd ministerstwo rolnictwa nie zawsze jest w położeniu dać stanowcze zapewnienie co do udzielenia subwencyi. Rząd tak długo będzie udzielać zakładom subwencye, jak długo rada państwa nie odmówi subwencyi. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że z brzmienia tego ustępu można przyjść do przekonania, iż wówczas szkoła przejdzie na kraj, jeżeli 12.000 złt. na uposażenie téj szkoły jednorazowo udzielone zostaną, wtedy ostatecznie obawa, że sprawa objęcia téj szkoły przez kraj, przeciągnie się, znajdzie uzasadnienie. Dla uniknięcia tedy możliwéj zwłoki w przeprowadzeniu całéj sprawy, pozwolę sobie postawić poprawkę, zachowującą cały ustęp ze zmianą jednego słowa, t. j. zamiast „udzieli“ chcę umieścić: „przyzna“. Zdawaćby się mogło, że zmiana taka nie ma żadnéj doniosłości. Jednakże praktyka uczy, że bardzo często ministerstwo w zasadzie przyznaje, bo tylko w zasadzie przyznać może, a następnie dopiéro broni w obec rady państwa téj sprawy. Otóż wnoszę, aby zamiast słowa „udzieli“ położyć wyraz „przyzna“.

Przez to rzecz może cała przyjdzie do skutku i na zwłoce cierpieć nie będzie.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Abrahamowicza, który zdąża do tego, aby w piérwszym ustępie wstępnym zamiast słowa „udzieli“ powiedzieć „przyzna“, i żeby ten §. brzmiał (czyta): „Sejm zgadza się na uznanie szkoły rolniczéj w Czernichowie za zakład krajowy pod warunkami niżéj określonymi i upoważnia Wydział krajowy do zawarcia w myśl tych warunków umowy z komitetem c. k. Towarzystwa gosp. rolniczego w Krakowie, jeżeli c. k. ministerstwo rolnictwa przyzna szkole coroczną dotacyą w kwocie 5000 złt., niemniéj nadzwyczajną zapomogę jednorazową w kwocie 12.000 złt.“ Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (popiérają). Jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja się nie mogę zgodzić na taka zmianę, ponieważ nie zawsze ten kto przyznaje, daje (wesołość). Trzeba przyznać i dać, jeżeli zaś przyzna, a nie da, to samo przez się popoprawka p. Abrahamowicza żadnéj korzyści nie odniesie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Jestem wręcz przeciwnego zdania, bo gdy rząd przyzna, wtedy bez wątpienia udzieli, dla tego imieniem komisyi obstaję przy pierwotném brzmieniu. Co się tyczy uwagi, jaką powiedział p. Abrahamowicz, że mogłoby się zdarzyć, żeby Wydział krajowy musiał objąć szkołę, chociażby wys. rząd nie udzielił téj zapomogi, to właśnie w końcu zaproponujemy w rezolucyi, by Wydział krajowy bezzwłocznie ją objął.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję pierwszy ustęp pod głosowanie, najpiérw z poprawką p. Abrahamowicza, tj. by zamiast słowa „udzieli“ było słowo „przyzna“. W razie gdyby poprawka nie była przyjętą, natenczas poddam ustęp pod głosowanie w têm brzmieniu, jak je proponuje komisya. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z dopiéro co odczytanym ustępem z poprawką p. Abrahamowicza, gdzie zamiast słowa „udzieli“ jest wyraz „przyzna“, zechcieli powstać (mniejszość). Upadł. Upraszam tych panów, którzy chcą przyjąć ustęp piérwszy w brzmieniu, w jakiém go przedstawiła komisya, by zechcieli powstać (większość). Jest przyjętém.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują warunek piérwszy (czyta):

„1. C. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze w Krakowie, oddaje krajowi na własność folwark swój w Czernichowie wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, niemniéj inwentarzem tamtejszéj szkoły rolniczéj, jéj księgozbiorem, muzeami i innymi zbiorami“ — aby zechcieli powstać (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie następnego warunku.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta):
„2. Kraj przyjmuje na siebie wszelkie długi hypoteczne, ciążące obecnie na majętności czerni-

chowskiéj, a nadto dług towarzystwa w kwocie 5.000 złt. w. a., powstały wskutek zaciągnięcia bezprocentowéj pożyczki z funduszu na postawienie korpusu ochotników galicyjskich. Również przyjmuje kraj na siebie wszelkie obowiązki, jakieby spadły kiedykolwiek na towarzystwo z tytułu dotychczasowego posiadania folwarku czernichowskiego i szkoły rolniczéj w Czernichowie.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem punktu drugiego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta): „3. Kraj obowiązuje się utrzymywać w Czernichowie średnią szkołę rolniczą jako zakład krajowy z językiem wykładowym polskim pod bezpośrednim nadzorem kuratoryi, złożonéj z trzech członków, mianowicie z delegata c. k. rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata c. k. Towarzystwa gospodarczego - rolniczego w Krakowie, a pod nadzorem zwierzchniczym Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński. Wnoszę, aby wysoka Izba przystąpiła do uchwalenia reszty warunków en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby resztę warunków od 4go począwszy do końca przyjąć en bloc. Czy żąda kto głosu co do tego wniosku? (nikt). Czy żąda kto głosu do którego z następnych punktów od czwartego począwszy aż do siódmego? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy zgadzają się, żeby głosować en bloc, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętém. A teraz upraszam tych panów, którzy przyjmują resztę warunków, by zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Proszę o odczytanie rezolucyi.

Spraw. p. Szumańczowski (czyta): „Wydział krajowy obejmie szkołę rolniczą w Czernichowie na rzecz kraju i utrzymywać ją będzie aż do 1. stycznia r. 1880 w tym samym stanie i tymi samymi funduszami, jakimi dotąd utrzymywaną była".

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Zabiéram głos dlatego, żeby w dyskusyi dać niejakie wyjaśnienie. Gdyby ściśle tak rzecz brać, co rezolucya powiada, to wypadałoby stąd, że żadna zmiana zajść nie może i Wydział krajowy byłby obowiązany do końca 1. 1880 wszystko w tym samym stanie utrzymać jak jest. Ja mniemam, że komisya nie wnosiła, że to tak ma nastąpić, więc tylko chciałem to wyjaśnienie w dyskusyą włożyć, iż wyrazów „w tym samym stanie" nie należy brać zbyt ściśle, jakoby żadna absolutnie zmiana nie była dopuszczalną. Spodziewam się od p. sprawozdawcy, iż stwierdzi to wyjaśnienie.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Właśnie z tych powodów, aby wszelką wątpliwość usunąć, wnoszę o opuszczenie tych wyrazów: „w tym samym stanie i".

JE. hr. Marszałek. Jest to tylko wniosek o rozdzielenie zdań przy głosowaniu. Ponieważ jest poprawka o opuszczenie tych trzech wyrazów, więc przy głosowaniu poddam takowe osobno pod głosowanie.

P. Wereszczyski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Obejmując szkołę czernichowską, Wydział krajowy powinienby był wysokiemu Sejmowi właściwie przedłożyć zarazem etat urzędników téj szkoły, a ponieważ Wydział krajowy przed ułożeniem w porozumieniu z Rządem statutu nie mógł przedłożyć etatu — zatém znaczenie téj rezolucyi zdaniem mojém jest takie, że tymczasem jak długo etat urzędników szkoły czernichowskiéj przez wysoki Sejm nie będzie uchwalonym, Wydział krajowy ma temi siłami, jakie w Czernichowie obecnie są i takimi funduszami, jakie szkoła ma do rozporządzenia, oczywiście przy pomocy subwen-

cyi krajowéj, jaka dotąd była, zakład daléj prowadzić. Mnie się zdaje, że takie jest znaczenie téj rezolucyi.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Mnie się zdaje, że inne jest znaczenie rezolucyi, a przynajmniéj ja inaczéj ją pojmuję. W têm, co przyjętém zostało, upoważniony został Wydział krajowy do objęcia téj szkoły w swój zarząd, jeżeli rząd da subwencyą. Nie ma wątpliwości, i to rezolucya nakazuje Wydziałowi krajowemu, by natychmiast objął szkołę i do roku 1870 utrzymywał tymi funduszami. którymi dotąd była utrzymywana. Rzeczywiście nie wynikną stąd dla kraju większe wykatki, tylko Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie nie będzie miało zarządu. Może zachodzą miejscowe stosunki. które wymagają bezzwłocznego objęcia, żeby zakład rolniczy przez zwłokę nie poniósł szkody. Uchwałę piérwszą tak rozumiém, że z chwilą, gdy rząd da subwencyą i zapomogę, wtedy ugoda definitywna ma być przeprowadzona z Towarzystwem krakowskiém, chociaż byłoby to przed r. 1880 i szkoła czernichowska stanie się zakładem krajowym i wtedy będzie odpowiednio celowi urządzoną, rezolucya zaś jest na ten wypadek, gdyby subwencya nie tak prędko została przez rząd zapewnioną i udzieloną.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca mz głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Co do przemówienia szanownego p. Paszkowskiego muszę stwierdzić, że komisya tak pojmowała tę rezolucyą, iż przeznaczając te dane fundusze jakimi dotąd się ta szkoła utrzymywała, musiała zastrzec prawo Wydziałowi krajowemu pozostawienia go w tym samym stanie, na utrzymanie którego fundusz obecny pozwala. Zmiany są warunkowe i zawisły od funduszów, jakieby Wydział krajowy miał do rozporządzenia, ponieważ jak powiedziałem w sprawozdaniu w budżecie krajowym na rok 1879 nie jest objęty etat téj szkoły. Co się tyczy zresztą przemówienia p. Grocholskiego, to rzeczywiście ta rezulucya ma podobne znaczenie a mianowicie takie, że objęcie szkoły nie jest identyczne z dojściem de jure do skutku umowy. Wydział krajowy może czekać na dopełnienie tych wszystkich warunków od Towarzystwa gospodarczo-rolniczego i na dopełnienie tych warunków przez Rząd, a przez to rezolucya ta nakazuje objęcie téj szkody zaraz bezwarunkowo. Takie jest znaczenie tego ustępu w rezolucyi, gdzieby można upatrywać niejaką sprzeczność.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie tę rezolucyą, a słowa „w tym samym stanie“ poddam pod głosowanie osobno w myśl wniosku p. Henryka Wodzickiego. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę rezolucyą aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Upraszam tych panów, którzy są za zatrzymaniem tych słów: „w tym samym stanie i“, aby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam tych panów którzy są za zamieszczeniem tych słów, ażeby zechcieli powstać (mniejszość). A więc wyrazy te będą wykreślone.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do 3. czytania bez czytania całéj uchwały.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy tą uchwałę przyjmują w 3. czytaniu, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziała krajowego w przedmiocie zalesienia wydm piasczystych w powiatach niskim i tarnobrzeskim. Sprawozdawca komisyi kultury kraj. poseł Sanguszko ma głos.

P. Badeni i Wolański Er. Wnoszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Ob. Al. 59.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam więc p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku samego.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych w powiatach niskim i tarnobrzeskim:

1. Na piérwszy rok dla każdego z wymienionych powiatów po 900 złt. w. a.

2. Na następne cztéry lata dla każdego z wymienionych powiatów po 750 złt. w. a.

3. Na dalsze dwa lata dla każdego z wymienionych powiatów po 150 złt. w. a.

4. Na ósmy, dziewiąty i dziesiąty rok i dla powiatu niskiego po 150 złt. w. a.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów zadrzewić się mających zobowiążą się dostarczyć bezpłatnie robociznę potrzebną do przeprowadzenia projektowanéj melioracyi, niemniéj grunt pod szkółki i materyał do ogrodzenia szkółek, c. k. Rząd zaś przyjmie na siebie obowiązek utrzymywania dla powiatów niskiego i tarnobrzegskiego po jednym nadzorcy leśnym, jako kierowniku wykonać się mających robót, z płacą roczną w kwocie 900 złt. w. a. a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do ingerencyi co do zużycia dotacyj wyznaczonych z funduszu krajowego na zadrzewienie gruntów nieużytecznych w tychże powiatach.

III. Wydatki spowodowane wyznaczeniem powyższych dotacyj pokrywane będą z funduszu kultury krajowéj.

IV. Na pokrycie wydatków tych otwiéra się Wydziałowi krajowemu dodatkowy kredyt na rok 1878 do wysokości 1800 złt. w. a. a na rok 1879 do wysokości 1500 złt. w. a.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Wł. hr. Koziebrodzki. Nie zabiéram zupełnie głosu w tym celu, aby popiérać projekt, który sam za sobą zbyt dobrze przemawia, ale muszę sprostować pewne cyfry, które sądzę, iż wpłynąć muszą na szukanie, gdzie indziéj źródła pokrycia tego wydatku. I tak jest w sprawozdaniu napisane, iż fundusz kultury krajowéj ma dochodu 9.000 złt., na których ciążą wydatki tylko 5.000 złt. na szkołę w Dublanach a 500 złt. na nieprzewidziane wypadki, reszta zaś ma się rozpływać w budżecie krajowym. Mam zaszczyt zasiadać w komisyi budżetowéj — i mam właśnie przydzielony referat funduszów samoistnych a chociaż ta komisya nie miała jeszcze posiedzenia i zdania swojego w tym przedmiocie jeszcze nie wydała, a więc zastrzegam się, iż przemawiam z mego indywidualnego tylko przekonania. I muszę sprostować fakt, że się rzecz co do dochodów zupełnie inaczéj przedstawia, a mianowicie, że dochody funduszu kultury krajowéj, które rozpadają się na dwa działy t. j. 2006 jako procent od skapitalizowanych kar dawnych i 4000 złt. od kar bieżących. W dawnym budżecie było wprawdzie preliminowane za kary, bieżące do 9000, lecz inaczéj się ma w preli minarzu na rok bieżący Na rok bieżący preliminuje Wydział krajowy w tym budżecie tylko 4.000 złt. Trutynując pozycye tego preliminarza i mówiąc o nich z referentem Wydziału krajowego przyszedłem do tego przekonania, że nie ma nadziei, aby ten przychód na ten rok mógł być wyższym i że suma 4.000 jest najwyższą, jaką można z tego powdu, że należące się dawne kary już po większéj części spłacono a co więcéj obecne bywają zamieniane przez c. k. starostwa na więzienia, do tego trzeba zauważyć, iż podług postanowienia ustawy połowéj przypada część tych kar gminom. Jeżeli więc zestawimy te cyfry, jakie nam Wydział krajowy w preliminarzu przedstawia, to otrzymamy dochód.

z odsetek	2.006
kary	4.000
Razem	6.006.

a na tym dochodzie ciążą wydatki: zasiłek dla szkoły w Dublanach 5.000 a na wydatkie nieprzewidziane 500 złt. razem 5.500. Odejmijmy tę sumę od sumy 6.006, otrzymamy 492 złt. pozostałości a jednak sprawozdanie komisyi kultury krajowéj w art. III. stawia, iż wydatek na zalesienie, który ma wynosić na ten rok sumę 1800 złt., ma ciążyć na tym funduzzu kultury krajowéj. Zważywszy więc, iż podług mojego liczebnego przedstawienia fundusz ten mający nadwyżki tylko 492, obliczenia tego nieznıesie, sądzę iż komisya kultury krajowéj uwagi moje może chciałaby wziąć pod zastanowienie i w tym celu porozumieć się i znaleść fundusz inny na pokrycie wydatków a jeżeli nie to ja zastrzegam sobie głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę, aby w skutek tych uwag p. Koziebrodzkiego w artykule III. stosowna poprawka mogła być wstawiona, odnośnie do budżetu na rok 1879. Poprawka ta w formie dodatku miałaby brzmieć: „w razie niedostateczności z funduszu krajowego".

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc sprawozdawca p. Sanguszko ma głos.

Sprawozdawca p. Eustachy książę Sanguszko. Muszę powiedzieć, że Wydział krajowy przyjmując na przyszłość hipotezę, nic innego nie chce, jak tylko to co rzeczywiście w przeszłych latach dawał. Fundusz ten za przeszłe lata wynosił 9000 złt., z tych szło 5000 złt. na szkołę w Dublanach, a 500 złt. na nieprzewidziane wypadki, reszta zaś rozpływała się w budżecie krajowym. Jak ta sprawa stoi tego roku, trudno mi było się dowiedzieć, jednak z przemówienia p. Koziebrodzkiego poznałem, że pozostała znaczna suma, ktoraby mogła przejść na ten fundusz. Zresztą zgadzam się zupełnie na poprawkę p. Chrzanowskiego, aby w III-cim ustępie dodano jeszcze słowa: „a w razie niedostateczności z funduszu krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie artykułu I.

Sprawozdawca p. ks. Sanguszko (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych w powiatach niskim i tarnobrzeskim:

1. Na piérwszy rok dla każdego z wymienionych powiatów po 900 złt. w. a.

2. Na następne cztéry lata dla każdego z wymienionych powiatów po 750 złt. w. a.

3. Na dalsze dwa lata dla każdego z wymienionych powiatów po 150 złt. w. a.

4. Na ósmy, dziewiąty i dziesiąty rok dla powiatu niskiego po 150 złt. w. a.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu I., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. E. ks. Sanguszko (czyta):

„II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacania kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów zadrzewić się mających zobowiążą się dostarczyć bezpłatnie robociznę potrzebną do przeprowadzenia projektowanéj melioracyi, niemniéj grunt pod szkółki i materyał do ogrodzenia szkółek, c. k. Rząd zaś przyjmuje na siebie obowiązek utrzymywania dla powiatów niskiego i tarnobrzeskiego po jednym nadzorcy leśnym, jako kierowniku wykonać się mających robót, z płacą roczną w kwocie 900 złt. w. a., a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do ingerencyi co do zużycia dotacyj wyznaczonych z funduszu krajowego na zadrzewienie gruntów nieużytecznych w tychże powiatach.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem artykułu II-go, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. książę Sanguszko (czyta):

„III. Wydatki spowodowane wyznaczeniem powyższych dotacyj pokrywane będą z funduszu kultury krajowéj.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Koziebrodzki Władysław. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki Wład. Wnoszę do tego artykułu następującą poprawkę: „wydatki będą pokrywane z funduszu krajowego“.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę również taką poprawkę, mianowicie: „a gdyby okazały się niedostateczne, z funduszu krajowego“, — bo fundusz kultury krajowéj jest dotychczas samoistny.

JE. hr. Marszałek. Ostatni głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. książę Sanguszko. W imieniu komisyi przyjmuję poprawkę p. Chrzanowskiego.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ komisya kultury krajowéj na tę poprawkę się zgodziła, przeto będzie ona poddana pod głosowanie łącznie z art. III. wniosku komisyjnego. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. książę Sanguszko (czyta):

„IV. Na pokrycie wydatków tych otwiéra się Wydziałowi krajowemu dodatkowy kredyt na rok 1878. do wysokości 1800 złt. w. a., a na rok 1879. do wysokości 1500 złt. w. a.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ten artykuł IV., ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. Józef Jasiński. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rekę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują cały wniosek komisyi w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść. (większość). Przyjęty. Mam zaszczyt w imieniu Wydziału krajowego zaprosić szanownych Członków wysokiego Sejmu na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach Sejmowy, która się odbędzie w niedzielę dnia 29. września o godzinie 11. przed południem. Uroczystość tę poprzedza nabożeństwo o godzinie 10. zrana w kościele katedralnym obrz. łacińskiego, w kościele katedralnym obrz. ormiańskiego i w cerkwi miejskiéj obrz. gr. kat. Dla dam będą przygotowane trybuny. Wchód od ulicy Kościuszki.

Z powodu nabożeństwa za duszę śp. Leona ks. Sapiehy, na które szanowni panowie zostaliście zaproszeni, następne posiedzenie odbędzie się jutro dopiéro o godzinie 12.

Porządek dzienny jest następujący:

„Porządek dzienny siódmego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, który się odbędzie we środę 25 września 1878. r. o godzinie 12 przed południem.

1. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego. — Sprawozdawca poseł Wereszczyński.
2. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju. — Sprawozdawca p. Wereszczyński.
3. Piérwsze czytanie wniosku posła Stadnickiego Jana, co do oddania Wydziałowi krajowemu funduszów państwowych na roboty wodne i drogi państwowe, oraz zarządu technicznego i administracyjngo.
4. Piérwsze czytanie wniosku posła księdza Chełmeckiego, o uchwalenie na rok 1879. remuneracyi dla katechetów w szkołach ludowych, w kwocie 16830 złt.
5. Piérwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków pośmiertnych niżéj 300 złt. od opłaty taks notaryalnych.
6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski.
7. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski.
8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Żydaczowie. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski.
9. Ustne sprawozdanie komisyi edukacyjnéj, w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. — Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj poseł Małecki.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciéj minut 12 po południu.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

7. posiedzenie 3. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 25. września 1878.

Treść: Spis petycyj. — Udzielenie urlopów pp. Ziemiałkowskiemu i Rosnerowi — Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie regulacyi przemysłu naftowego. — Odesłanie takowego do komisyi górniczéj. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o objęciu szkoły dublańskiéj pod zarząd kraju. — Odesłanie takowego do komisyi kultury krajowéj. — Wniosek p. Stadnickiego Jana o objęcie budowli wodnych i konserwacyi dróg w zarząd Wydziału krajowego w pierwszém czytaniu odesłany do komisyi kultury krajowéj. — Wniosek ks. Chełmeckiego o remuneracye dla katechetów szkół ludowych, w pierwszém czytaniu odesłany do komisyi edukacyjnéj. — Wniosek p. Tyszkiewicza o uwolnienie spisów spadkowych nieprzenoszących wartości 300 złt. od opłaty taks notarjalnych, odesłany w pierwszém czytaniu do komisyi prawniczéj. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach. — Odroczenie rozprawy nad takowém, tudzież nad analogicznymi wnioskami, co do przeniesienia sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik i utworzenia sądu w Żydaczowie. — Ustne sprawozdanie komisyi edukacyjnéj w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. — Odrzucenie całego projektu tego. — Porządek dzienny VIII. posiedzenia.

Początek o godzinie 12. minut 17 po południu.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i hr. Jan Stadnicki.

Obecnych posłów 116.

Ze strony Rządu: radca dworu p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba posłów, otwieram posiedzenie. Zawiadamiam wysoką Izbę, że przeciw protokołowi z piątego posiedzenia nikt nie wniósł zarzutów, przeto takowy jest przyjęty.

Również zawiadamiam wysoką Izbę, że protokół z wczorajszego posiedzenia został złożony w biurze marszałkowskiém, gdzie pozostanie do przejrzenia przez 24 godzin. — P. sekretarz raczy odczytać spis nadesłanych petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 24. września 1878. do Sejmu krajowego wniesionych:

„202. Komitet zawiadujący zakładem wychowawczym ubogich dziéwcząt w Stanisławowie, przez posła Kamińskiego, o zapomogę“ — do komisyi budżetowéj.

„203. Komisya do układania ruskich książek szkolnych, o subwencyą 2000 złt. na wydawnictwo“ — do komisyi edukacyjnéj.

„204. Edward Sawicki i sześciu innych ciemnych muzykantów, przez p. księcia Czartoryskiego, o datek z łaski“ — do komisyi budżetowéj.

„205. Klasztor PP. Bazylianek w Jaworowie, przez p. ks. Jana Stupnickiego, o subwencyą na utrzymanie zakładu naukowego żeńskiego“ — do komisyi edukacyjnéj.

„206. Komitet medalowy im. Kraszewskiego, przez p. Małeckiego, o zasiłek 225 złt. na odbicie medalu dla jubilata“ — do komisyi budżetowéj.

„207. Wydział towarzystwa bratniéj pomocy politechników we Lwowie, przez posła Zbrożka o zapomogę 500 złt.“ — do komisyi budżetowéj.

„208. Wydział powiatowy Nowy Targ, przez p. Męcińskiego, o uznanie drogi do Zakopanego za krajową i wyznaczenie dla niéj subwencyi 40000 złt.“ — do komisyi drogowéj.

„209. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, przez p. hr. Russockiego, o subwencyą na rok 1879.“ — do komisyi budżetowéj.

„210. Zwiérzchność gminna miasta Wieliczki, przez p. Dydyńskiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, o zmianę ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj, i o zmianę statutu krajowego“ — do komisyi administracyjnéj.

„211. Paweł Pielichowski, przez p. Waygarta, o stypendyum dla syna swego Antoniego, ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie“ — do komisyi edukacyjnéj.

„212. Wydział powiatowy Łańcut, przez p. Tomasza Kowalskiego, o przyjęcie urzędników rad powiatowych na etat krajowy“ — do komisyi gminnéj.

„213. Walerya Łopuszańska, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego, przez p. Wereszczyńskiego, o podwyższenie zasiłku na utrzymanie dzieci“ — do komisyi budżetowéj.

„214. Gmina Romanówka Połoniczna, Huta Połoniecka, Ubinie, Podzamcze, Jabłonówka i Witków stary, przez p. Wasilewskiego, o budowę drogi krajowéj ze Lwowa do Stojanowa“ — do komisyi drogowéj.

„215. Gmina i obszar dworski w Podbużu, przez p. Ohrymowicza, o udzielenie prawa na pobór myta w Podbużu“ — do komisyi administracyjnéj.

„216. Towarzystwo zaliczkowe w Tyśmienicy, Lisku, Dąbrowie, Limanowie, Wykotach, towarzystwo związkowéj drukarni we Lwowie, towarzystwo kredytowe w Tłumaczu, stowarzyszenie oszczędności i pożyczek w Andrychowie w sprawie pięcio milionowéj pożyczki dla towarzystw i kas zaliczkowych — do komisyi pożyczkowéj.

„217. Reprezentacya miasta Lubaczowa, przez p. Turzańskiego o przeniesienie siedziby c. k. starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa“ — do komisyi prawniczéj.

„218. Reprezentacya miasta Lubaczowa, przez p. Turzańskiego, o budowę drogi z Rawy na Lubaczów do Oleszyc“ — do komisyi drogowéj.

„219. Gmina Prababin, przez p. Lenartowicza, o zasiłek 400 złt. na restauracyą cerkwi“— do komisyi budżetowéj.

„220. Gmina miasta Wadowice, przez p. Bauma o uwolnienie od opłaty dodatku na płacę nauczycieli szkół pospolitych w kwocie rocznych 3000 złt. przeznaczonego“ — do komisyi edukacyjnéj.

„221. Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie, przez p. Podlewskiego, o subwencyę za rok 1878.“ — do komisyi budżetowéj.

„222. Związek zaliczkowy w Liszkach, przez p. Bauma, w sprawie pięcio milionowéj pożyczki dla towarzystw i kas zaliczkowych“ do komisyi pożyczkowéj.

„223. Adolf Majewski, przez p. Polanowskiego, o stypendyum dla swéj córki Maryi“ — do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. P. minister Ziemiałkowski przysłał następujące pismo (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Upraszam o udzielenie mi dalszego 14-dnio-

wego urlopu, gdyż zajęcia służbowe nie dozwalają mi jeszcze wydalić się z Wiednia.

Wiedeń, 23. września 1878.

Floryan Ziemiałkowski."

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają na udzielenie p. ministrowi Ziemiałkowskiemu 14-dniowego urlopu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Udzielono.

Od p. Rosnera otrzymałem następujące pismo (czyta):

Ekscelencyo!

Z powodu słabości nie jestem w stanie brać udziału w obradach wys. Sejmu i upraszając o łaskawe udzielenie mi urlopu trzechtygodniowego, jestem przekonany, że wysoki Sejm w uwzględnieniu podanych przezemnie okoliczności do prośby mojéj przychylić się raczy. Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania, kreślę się

Waszéj Ekscelencyi

uniżony sługa

Dr. Rosner.

Biała, dnia 24. września 1878.

JegoEkscelencyi hr. Ludwikowi Wodzickiemu Marszałkowi sejmu krajowego, we Lwowie."

Kto jest za udzieleniem p. Rosnerowi trzytygodniowego urlopu, zechce rękę podnieść (większość). Urlop udzielony.

Przystępujemy do dzisiejszego porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

Ob. Al. 60. Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta napis):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego."

P. Ignacy Łukasiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Najpierwéj musi się odbyć dyskusya nad stroną formalną tego sprawozdania. P. Sprawozdawca zapewne uczyni odpowiedny wniosek.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę, aby dla tego przedmiotu wybrać osobną komisyą górniczą z siedmiu członków i to sprawozdanie przesłać do téj komisyi.

JE. hr. Marszałek. Otwieram teraz dyskusyą nad kwestyą formalną téj sprawy i udzielam głosu p. Łukasiewiczowi.

P. Ignacy Łukasiewicz. Wobec wniosku p. sprawozdawcy zrzekam się głosu, gdyż właśnie taki wniosek chciałem uczynić.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Sprawozdawcy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęty.

Przychodzimy do następnego przedmiotu z dzisiejszego porządku dziennego. Sprawozdawcą jest p. Wereszczyński.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta napis):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju." Ob. Al. 61.

Wnoszę, aby to sprawozdanie odesłać do komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jakkolwiek napis: „sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szkół rolniczych w Dublanach" jest taki, że sprawozdanie to mówi wyłącznie o odbiorze szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju, jednak treść tego sprawozdania zawiéra inne wnioski, a mianowicie wniosek stanowczy co do powiększenia etatu nauczycieli i wniosek co do zakupna folwarku Dublan. Ponieważ sprawa odnosząca się do zakupna folwarku Dublany, jest więcéj natury finansowéj niż ekonomicznéj, a najmniéj dydaktyczno-pedagogicznéj, więc czynię wniosek, aby sprawozdanie to w przedmiocie objęcia szkół rolniczych w Dublanach rozdzielić na dwie części, i tak piérwszą część zawiérającą objęcie szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju, aby odesłać do komisyi kultury krajowéj, zaś drugą żądającą zatwierdzenia kontraktu zawartego między Wydziałem krajowym a komitetem c. k. Towarzystwa gospodarczego względem nabycia na własność kraju folwarku Dublany, odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek

p. Abrahamowicza, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty. Czy żąda kto więcéj głosu co do formalnego traktowania téj sprawy? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Wereszczyński. Ponieważ nie względy finansowe tylko względy na dobro szkoły powodują Wydział kraj. do zakupna folwarku Dublan, przeto z téj przyczyny uczyniłem wniosek odesłania tego sprawozdania do komisyi kultury krajowéj i sądzę, że odpowiedniejszém jest, aby ta komisya zajęła się tym przedmiotem.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Abrahamowicza, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek ten nie został przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Sprawozdawcy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek p. Sprawozdawcy jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje (czyta): piérwsze czytanie wniosku p. Stadnickiego Jana co do oddania Wydziałowi kraj. funduszów państwowych na roboty wodne i drogi państwowe, oraz zarządu technicznego i administracyjnego. Ob. Al. 62.

Udzielam głosu p. Stadnickiemu.

P. Jan hr. Stadnicki. Bieżąca sesya sejmowa ma przeważnie względy ekonomiczne kraju na oku, do czego też dążą wnioski Wydziału kraj. przeważnie cechy ekonomicznéj jak wnioski, co do pożyczki, melioracyi gruntów, co do uregulowania przemysłu naftowego, ustawy drogowéj i t. d. Otóż w związku z tym kierunkiem, który się objawił i który jest bardzo naturalnym i we wszystkich krajach tak samo się powtarzał, że gdy do pewnego ładu administracyjnego i spokoju społecznego kraje doszły, społeczeństwo zajmowało się najpiérw utrwaleniem dobrobytu materyalnego — zdawało się mnie i wszystkim tym, którzy obecnym wnioskiem uwagę téj Izby zajmują, że należałoby w tym kierunku daléj krok uczynić, aby pewne atrybucye państwowe, a mianowicie nadzór nad budowlami wodnémi i regulacyjnémi, tudzież nad utrzymaniem dróg państwowych w Galicyi przekazany był Wydziałowi krajowemu, a to w ten sposób, aby fundusze skarbu państwa na ten cel wyznaczane, oddawano corocznie Wydziałowi kraj., którzyby zarządzał i kierownictwo nad temi robotami objął.

Gdyby państwo, względnie rząd dopełniał swego obowiązku pod tym względem, gdyby budowle wodne i regulacyjne były traktowane w ogóle w Austryi, a w szczególności w Galicyi inaczéj, jak to dotąd było, to możnaby powiedzieć: rzeczy idą jak dotąd dobrze, nie ruszajmy tego co jest, bo to, co jest znaném, zawsze pewniejsze od rzeczy niewiadomych. Tymczasem tak nie jest. Wiadomo wszystkim i nie trzeba dowodzić, że sprawa budowli publicznych mianowicie wodnych w Austryi na nadzwyczaj niskim stopniu rozwoju stoi. Jakie przyczyny tego są, nie będę w swojém przemówieniu dochodził, zresztą zabrałbym wiele czasu, a ja nie zwykłem swojemi przemówieniami nużyć wysokiéj Izby.

Faktem jest jednak, że prócz tego, że w całéj Austryi sprawa budowli publicznych stoi na nadzwyczaj niskim stopniu, to Galicya, co do kwot wyznaczanych na te potrzeby, zwykle jeszcze gorzéj od innych prowincyj bywa traktowaną.

Dowód tego mamy w rozprawach Rady państwa i upominaniu się ciągłém delegacyi polskiéj w Radzie państwa o większe kwoty, które zwykle nie bywają uwzględniane. Rzeczywiście możemy powiedzieć, że te kwoty stały się śmieszną jałmużną, za którą nic trwałego ani większego dokonać nie można. Co więcéj kwoty te, które w tak szczupłych dotacyach dla Galicyi bywają wyznaczane, bywają jak wszystkim wiadomo, dość nędznie użyte. Przykładów możnaby dostarczyć tyle, ile jest okolic w kraju, pod tym względem wyjątku żadnego w Galicyi nie ma. Zacytuję, chociażby pobieżnie, co się dzieje w mojéj okolicy.

Most wystawiony na Uświcy, na drodze eraryalnéj znacznym kosztem, tego samego roku został zerwany z powodu wadliwego postawienia. Wszystkie roboty regulacyjne na rzékach, aczkolwiek postanowione w roku 1860 kosztem skarbu państwa, a to: na Dunajcu, Wisłoce, Sanie i Wiśle, do téj chwili nadzwyczaj słabo postąpiły, a to co zostało zrobione, zostało zrobione niedołężnie i wadliwie. Otóż w przeciwstawieniu do tych bardzo smutnych rezultatów, jakie wykazują prace władz technicznych rządowych, bez chwalenia się można przyznać, że Wydział krajowy dotychczas lepiéj i taniéj buduje, jak rząd. Właśnie w téj saméj okolicy na Uświcy, o któréj mówiłem, gdy w r. 1867 na drodze eraryalnéj został zerwany most, który odbudowano za 8000 złt. — to most téj saméj długości i w tych samych warunkach, zbudowany przez Wydział krajowy, kosztował tylko 2400 złt.

Most eraryalny zaś został przy następnéj wielkiéj wodzie zerwany i na nowo odbudowany, podczas gdy most krajowy stał i stoi bez szwanku.

Za cyfry nie ręczę, lecz są one bardzo zbliżone do prawdy. Na Dunajcu w téj chwili ma być zrekonstruowany most kosztem 40 tysięcy złt., podczas gdy Wydział krajowy na Sanie pod Jarosławiem na drodze krajowéj zbudował most nowy téj saméj długości, który kosztował nie 40 tysięcy, ale tylko 26 tysięcy.

Przykładów możnaby przytoczyć tyle, ile jest dróg, rzék, okolic w naszym kraju, ja ograniczam się tylko na powyżéj przytoczonych przykładach. Otóż gdyby rokowania, których w naszym wniosku żądaliśmy przeprowadzone zostały, gdyby kwota przez państwo dla Galicyi przeznaczona oddawaną była do dyspozycyi Wydziału krajowego, z pewnością powiększyłyby się siły administracyjne Wydziału krajowego, znaczenie jego w kraju by urosło, siły finansowe, któremi dysponuje Wydział krajowy również by znacznie urosły. Projekty zaś, które dziś zahaczają się o złą wolę, wadliwość systemu administracyjnego, mogłyby być urzeczywistnione, gdyby pozwolono Wydziałowi krajowemu w tym kierunku pracować.

I tak n. p. niedawno temu, bo dwa albo trzy lata, Rada powiatowa brzeska wniosła do stóp tronu petycyą o regulacyą Dunajca od ujścia Łososiny aż do Zgłobic, w którym to punkcie zaczyna się regulacya na koszt skarbu państwa. Ministerstwo powiedziało, że dałoby chętnie $^1/_3$ część, gdyby kraj przyczynił się $^1/_3$ częścią, jak również i strony interesowane $^1/_3$ częścią. Na tém cała historya zakończyła się i do téj chwili nie znalazł się nikt, ktoby tę sprawę podniósł.

Otóż gdyby Wydział krajowy miał tę kwotę wyznaczoną, którą Rada państwa co roku na ten cel wotuje, to łatwo mógłby przyjść do wysokiéj Izby z przedłożeniem, żądając, aby z pewnéj części otworzono kredyt, który dodany do funduszów państwowych a przyłączony do funduszów konkurencyjnych, w krótkim czasie bardzo pomyślny rezultat mógłby wydać. Z tych tedy powodów nie wdając się w dalszy rozwój mojéj myśli, upraszam, aby wysoka Izba wniosek mój raczyła odesłać do komisyi kultury krajowéj. Wiém, że jest to rzecz wielkiéj doniosłości, że na jednéj sesyi ta rzecz nie może być załatwiona, ale jeżeli będzie daną wskazówka Wydziałowi krajowemu co do życzeń pod tym względem Sejmu, skoro damy do zrozumienia rządowi, że wysoki Sejm pragnie w tym kierunku popchnąć Wydział krajowy, to ta myśl dziś w zawiązku może na przyszłość kiedyś przy sprzyjających okolicznościach wydać owoce, któreby państwu i krajowi na pożytek wyszły (brawa).

JE. hr. **Marszałek**. Jest wniosek p. hr. Stadnickiego o odesłanie tego przedmiotu do komisyi kultury krajowéj. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Z kolei przypada:

„Piérwsze czytanie wniosku posła księdza Chełmeckiego, o uchwalenie na rok 1879 remuneracyi dla katechetów w szkołach ludowych w kwocie 16.830 złt." **Ob. Al. 63.**

Udzielam głosu p. wnioskodawcy.

Sprawozdawca p. ks. **Chełmecki**. Prześladowanie kościoła katolickiego w państwach ościennych, rozlewający się szerokiemi strugami indyferantyzm religijny i szerzącą się w sposób zastraszający niewiarę na baczeniu mając, tudzież troską o religijne wychowanie naszéj młodzieży powodowany, przedłożyłem był w roku 1875 Wysokiemu Sejmowi wniosek ustanowienia katechetów w szkołach ludowych dotyczący, który w owym czasie do komisyi edukacyjnéj odesłany został, atoli pod obrady Wyzokiej Izby nie przyszedł, lubo rzeczona komisya wygotowała była stósowne o nim sprawozdanie. Wniosek mój podejmowany był w ciągu lat następnych przez posła Sawczyńskiego z polecenia Rady szkolnéj krajowéj, ale tak, że pod obrady Wysokiej Izby nie przyszedł, aczkolwiek komisya edukacyjna nie omieszkała była stosownych pod tym względem przedkładać uwag.

Od owego czasu, mianowicie od roku 1875 zaszły wypadki, które mnie utwierdziły w przekonaniu, że obawy moje wówczas wyrażone, do płonnych nie należą przywidzeń.

Na ulicach Berlina, Moskwy, Petersburga, Charkowa, Odessy, Kijowa zaprowadzają nowy porządek ludzie, którzy się właśnie nauki religii nie uczyli wcale, albo mało uczyli, a na sztyletach i rewolwerach Nobilingów, Hödlów i Wiery Zazulicz czyta się napis: „Precz z wiarą! precz z Bogiem!"

Panowie! Czy nie ma obawy, ażeby to złe nie przekradło się w obręb naszych granic? Ażali można być zupełnie spokojnym, kiedy tuż za ścianami naszego domu zabójcza szerzy się zaraza i czad co dusze zabija? Zapewne nie!

Jakież więc ostrożności, jakie obwarowania, jaki kordon przeciw tėj zarazie morowėj postawić mamy? Jakie? W tėj mierze uczą nas rządy: berliński i petersburgski, które smutnėm wzbogacone doświadczeniem szukają ocalenia w przymierzu z wiarą katolicką, tą świętą Instytucyą, którėj mocniejsze od Nieczajewskich i Hödlowskich ręce bynajmniėj naruszyć nie mogły.

Rokowania toczące się między Rzymem, a Berlinem i między Petersburgiem a Watykanem mówią zbyt głośno, że te rządy przyszły do przekonania, iż podstawa ich bytu jest kruchą, jeżeli się nie opierają o Piotrową skałę, a siła wewnętrzna żadna, jeżeli poddanym ich nie dostaje cementu wiary.

Panowie! Widząc drugich dmuchających na poparzone palce, nie powinniśmy swoich kłaść w ogień, czyli mówiąc zrozumialėj, nie powinniśmy w sposób lekki i niedostateczny traktować nauki religii w szkołach ludowych, które nam powinny wydać społeczeństwo zdrowe, jędrne, na silnych stojące nogach.

Tymczasem już paragraf 14. ustawy szkolnėj z roku 1873 miał tę wadliwą stronę, że dozwolił traktować naukę religii w szkołach wydziałowych w sposób dorywczy i nie przez kapłanów wyłącznie nauce katechetycznėj poświęconych, ale przez wikaryuszów oddanych innemu kierunkowi prac duchownych, mianowicie posłudze parafialnėj.

Wykazawszy w mowie mojėj, w roku 1875 w tėj Wysokiėj Izbie mianėj, niekorzyści z takiego traktowania najważniejszego przedmiotu naukowego wynikające, nie wiele miałbym obecnie do nich dodać. Ośmielę się tylko, jako kompetentny w tėj rzeczy oświadczyć, że sztuka katechizowania jest trudniejszą od innych, wymaga specyalnych studyów, szczególnie zaś przygotowania się do wykładów, czego oczywiście wikaryusz innym oddany pracom, tak, jak należy i jak my tego życzyć sobie powinniśmy, dokonać nie może.

Łatwo zrozumieć, że zmiejszenie ilości godzin wykładowych dla nauki religii w szkołach ludowych, rozporządzeniem ministeryalnėm świeżo zarządzone, rzeczy nie zmienia na lepsze, ale raczėj na gorsze, albowiem nauka religii nie więcėj, ale mniėj, nie lepiėj, ale jeszcze gorzėj traktowaną będzie.

Nie ma tu więc innego sposobu zaradzenia złemu, jak ustanowić stałych, zdolnych katechetów przy szkołach ludowych; zostawić zaś ten nader ważny przedmiot przypadkowi, oddać go wikaryuszom, często się na posadach zmieniającym i nie widzącym żadnėj korzyści z dorywczėj swojėj pracy, ale tylko uciążliwy trud, trud bezowocny, zwłaszcza, że częstokroć pracami parafialnėmi przeszkodzeni, muszą szkołę zaniedbywać—jest to błąd, który w przyszłości nie porodzi owoców dobrych.

Jak w roku 1875. zdążałem do tego, aby przedmiot ten ostatecznie załatwiony został, tak jest to celem mojego obecnego wniosku.

Nie idzie mi więc o wysokość sumy na remuneracyą dla katechetów wyznaczyć się mającėj, bo w ten sposób sprawy się jeszcze nie załatwi,— ale mi idzie głównie o to, aby w celu uregulowania ostatecznego tėj sprawy, ustawa wydaną została.

Katolicy, przyjaciele oświaty, przyjaciele szkoły, duchowieństwo i biskupi nasi z upragnieniem wyczekują końca tėj sprawy, nie tylko dla kościoła, nie tylko dla szkoły, ale w ogóle dla kraju wielką doniosłość mającėj.

Upraszam więc Wysoką Izbę o łaskawość i życzliwość dla tego wniosku i o odesłanie go do komisyi edukacyjnėj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o odesłanie tego wniosku do komisyi edukacyjnėj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych Panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, ażeby zechcieli rękę podnieść. (większość) Przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Z kolei porządku dziennego wypada pierwsze czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków pośmiertnych niżėj 300 złt. od opłaty taks notaryalnych. Wnioskodawca ma głos? Ob. 64.

P. Tyszkiewicz. Proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi prawniczėj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, żeby tę sprawę odesłać do komisyi prawniczėj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda upraszam tych Panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają by zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Z kolei przychodzi drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Podwołoczyskach. Pan sprawozdawca ma głos?

Głos. Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Ob. 65.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by

Sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, Upraszam tych Panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Proszę więc o odczytanie tylko rezolucyi.

Spraw. p. Zatorski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwém krakowskiém odwołuje się do swéj uchwały z dnia 29. maja 1875. i oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2. ustawy z 11. czerwca 1868 nr. 59. dz. u. p. swe zdanie:

1. iż należy zwinąć medyński sąd powiatowy w Nowém Siole, a utworzyć zamiast niego nowy sąd powiatowy w Podwołoczyskach.
2. iż starostwo zbaraskie ma w sobie obejmować tylko jeden sąd powiatowy w Zbarażu, starostwo zaś skałackie ma w sobie obejmować trzy sądy powiatowe, a to: w Grzymałowie, Skałacie i Podwołoczyskach.
3. Należące dotąd do okręgu zwinąć się mającego sądu w Medyni czyli Nowém Siole miejscowości, jako to: Bogdanówka wraz z obszarem dworskim Białozorką, Dobromirka, Huszczanka, Obodówka, Łozówka, Terpiłówka, Nowe Sioło, Koziary, Hołoszczyńce (vel Hołoszyńce), Jacowce, Hnilice wielkie, Hniliczki, Koszlaki, Palczyńcy, tudzież Hołotki, należy przyłączyć do sądu powiatowego w Zbarażu.
4. Skład okręgu nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach obejmować będzie w sobie miejscowości następujące:
   a) Podwołoczyska i Staromiejszczyzna, Zadniszówka, Mysłowa, Dorofijówka, Supranówka, (które to miejscowości należały do starostwa skałackiego i do sądu Medyń - Nowe Sioło.
   b) Medyń, Prósowce, Klebanówka, Korszyłówka i Mytnica, Pieńkowce, Skoryki, Toki, Worobijówka, tudzież Klimkowce, (które to miejscowości należały dotąd do sądu powiatowego Medyń-Nowe Sioło i do starostwa zbaraskiego, a zatém obecnie do starostwa skałackiego przydzielone zostaną); wreszcie
   c) miejscowości Mołczanówka, Kamionka, Rosochowaciec, Kaczanówka, Iwanówka, Orzechowice, tudzież Czerniszówka, (a które to miejscowości wyłącza się obecnie z pod okręgu sądu skałackiego i przydziela się do nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach).
5. Z okręgu obecnego sądu powiatowego w Grzymałowie należy wyłączyć miejscowości: Łuka mała, Turówka, Ostapie, Zarubińce, Poznanka hetmańska, Poznanka gniła, Sorocko z Józefówką i Mytnicą-Sorocką, przyłączając takowe do okręgu sądu powiatowego w Skałacie.
6. Z okręgu teraźniejszego sądu powiatowego w Skałacie należy wyłączyć miejscowości: Borki wielkie, Dyczków, Podsmykowce, Krasówka, Chodaczków i Konstantynówka, a przydzielić do okręgu sądu powiatowego deleg.-miejskiego w Tarnopolu.
7. Okręgi sądów powiatowych w Skałacie i Grzymałowie obejmować będą miejscowości, w uchwale Sejmu z 29. maja 1875 wyszczególnione.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Wnioskiem tym, który tutaj przedłożony został przez komisyą prawniczą, nietylko zostają zmienione granice sądowe, ale także i starostw powiatowych. Wiecie panowie, że do dziś dnia granice starostw odpowiadają mniéj więcéj granicom autonomicznego podziału kraju, tj. odpowiadają okręgom rad powiatowych. Przez te wnioski, jeżeli one zostaną przyjęte, granice te zostaną zmienione tak dla okręgów politycznych jak i sądowych. Pozwalam sobie szanownego sprawozdawcę zapytać, czy uwzględniono w komisyi tę okoliczność, czy zastanawiano się nad tém, iż na przyszłość okręgi rad powiatowych, jeżeli nie będzie inaczéj rozsądzoném, przestaną odpowiadać granicom starostw.

Spraw. p. Zatorski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Zatorski. Wniosek rządowy, tyczący się zmiany okręgów autonomicznych, został dopiéro dziś udzielony komisyi. Komisya zatém, wnosząc niniejsze przedłożenie wysokiemu Sejmowi, wniosku rządowego o zmianach granic autonomicznych nie mogła uwzględnić.

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. W takim razie widzę się zmuszony postawić wniosek odroczenia rozprawy nad têm przedłożeniem aż do chwili, kiedy będzie wygotowane sprawozdanie o przedłożeniu rządowêm, aby wys. Sejm miał dokładne wyobrażenie o całym podziale tak autonomicznym, jak i politycznym i sądowym. Mnie się zdaje, że to jest uzasadnione, bo inaczéj moglibyśmy dziś coś takiego uchwalić, czego potêm żałować będziemy, lub co trzeba będzie cofnąć. Dla tego proszę, by wys. Izba raczyła przyjąć mój wniosek odroczenia.

JE. hr. Marszałek. Wniosek odraczający p. Grocholskiego poddaję pod dyskusyą. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P, Józ. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józ. Jasiński. Jako członek komisyi prawniczéj nie mogę zamilczyć, że jakkolwiek rzeczywiście nadzwyczaj ważną jest jedność granic powiatów politycznych z granicami powiatów autonomicznych, przy obecnêm przedłożeniu komisya prawnicza nad têm się szczegółowo nie zastanawiała, a to z powodu, że zmiana przeszło pięćdziesiąt powiatów jest już rozporządzeniem ministra spraw wewnętrz. z 12. lutego bież. r., a to od dnia 1. sierpnia przeprowadzoną, że zatêm kom. prawnicza nie mogła się nad têm zstanawiać, aby przy jednym tylko powiecie zasuplować, co w dniu 29. maja 1875 przy uchwalaniu zmian większéj części powiatów politycznych pominięto. Komisya prawnicza była bowiem tego zdania i przekonania, że wniosek podobny, jaki w rządowym projekcie o odgraniczeniu powiatów autonomicznych jest zawarty, bez wątpienia wniesionym zostanie i wówczas będzie sposobność zastanowić się nad pogodzeniem granic powiatów politycznych z granicami powiatów autonomicznych. Jako członek Sejmu a nie komisyi, zgadzam się z zapatrywaniem p. Grocholskiego, aby tę sprawę do komisyi odesłano i dopiéro z wnioskiem komisyi o wyżéj przytoczonêm przedłożeniu rządowêm na porządek dzienny wniesioną została.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu ?

P. Kowalski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos

P. Kowalski. Jako przewodniczący komisyi prawniczéj mam zaszczyt oświadczyć, że chodziło tutaj kom. prawniczéj głównie o to, żeby rozpoznać sprzeczność zachodzącą między opinią już raz wypowiedzianą przez Wys. Sejm w r. 1875, a zdaniem władz sądowych. Opinia sejmu naszego powinna nas tak długo obowiązywać, póki nie zostanie uchyloną. Właśnie tu przeciwne zdanie objawione, mianowicie przez Wyższy Sąd, nie mogło kom., prawniczą przekonać, by od zapatrywania Wys. Sejmu, już pod dniem 12. maja 1875 powziętego, odstąpić. Kom. więc prawnicza wypowiada swe zdanie li tylko w tym kierunku, że nie ma przyczyny odchodzić od raz powziętéj uchwały. Jeżeli zaś następnie zostało przedłożenie rządowe zakomunikowane, które w jednym lub drugim względzie powoduje lub będzie mogło powodować Wys. Sejm do odstąpienia raz powziętéj uchwały, to będziemy mieli jeszcze zawsze sposobność wypowiedzenia naszego zdania. W têm stadyum, w jakiem się obecnie sprawa na porządku dziennym znajduje, nie widzę najmniejszego powodu odstąpienia od przedłożenia komisyi naszéj i od wniosku zgodnego z uchwałami Sejmu jak i zapatrywaniem Wydz. kraj. Przedłożenie rządowe nie wyklucza i nie prejudykuje naszym uchwałom, gdyż jeżeliby dajmy na to, jaki okręg lub obwód władzy autonomicznéj był zagrożony czy ścieśnieniem władzy, czy jakiemi trudnościami drugiemi to zawsze będziemy mogli temu w swoim czasie zaradzić.

W têm zaś stadyum, w jakiem się sprawa obecna znajduje, nie możemy stosować się do przedłożenia rządowego, wcale nam jeszcze niewiadomego, a to têm więcéj o ile przez uchwałę Sejmu mamy już podział terytoryalny wskazany.

Poseł Grocholski wskazuje wprawdzie na przedłożenie rządowe, które nam dopiéro dziś udzielone zostało. Kiedyśmy zaś mieli sprawę dzisiejszą przed sobą, nie mieliśmy jeszcze komunikatu rządowego. Spodziewam się, że ten komunikat będzie udzielony kom. prawniczéj, lecz i to jeszcze nie przeszkadza, byśmy mogli w jednym lub drugim ustępie podać jeszcze dodatkowo inne zdanie. W têm zaś stadyum powtarzam, w jakiêm obecnie sprawa zostaje, nie widzę powodu odstąpienia od traktowania przedłożonego sprawozdania, jeżeli sprawa co do podziału terytoryalnego w naszym kraju ma już raz być załatwioną — zmian bowiem na każdy przypadek można jeszcze nie w jednym kierunku według zmiany okoliczności zawsze wyczekiwać.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu w sprawie wniosku p. Grocholskiego?

P. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. P. Grocholski. Czy mogę mówić jeszcze bo mówiłem już dwa razy?

JE. hr. Marszałek. Jako wnioskodawca ma Pan do tego prawo. P. Koziebrodzki ma głos.

P, Szczęsny hr Koziebrodzki. Wysoki Sejm ma swe zdanie, co do podziału i przydzielenia różnych miejscowości z powodu utworzenia nowego sądu w Podwołoczyskach, wydać i w tym względzie zawyrokować. Znajduję, że motywa, któremi p. przewodniczący komisyi prawniczéj chce nas zniewolić, byśmy przedmiot wzięli zaraz do traktowania i do uchwały są niedostateczne, zwłaszcza, że uważam, iż w wniosku komisyi są błędy, które usunąć potrzeba, mianowicie co do obcięcia powiatu Grzymałowskiego. Co do tego powiada wniosek komisyi (czyta):

5. Z okręgu obecnego sądu powiatowego w Grzymałowie należy wyłączyć miejscowości: Łuka mała, Turówka, Ostapie, Zarubińce, Poznanka hetmańska, Poznanka gniła, Sorocko z Józefówką i Mytnicą-Sorocką, przyłączając takowe do okręgu sądu powiatowego w Skałacie.

Z tych bezpośrednio graniczące z miasteczkiem Grzymałowem miejscowości Ostapie, Zarubińce leżą na północ, a Poznanka hetmańska na zachód od sądu grzymałowskiego. Tym sposobem stałoby się, że sąd grzymałowski z północnéj strony nie miałby żadnéj miejscowości należącéj do tego sądu, a z zachodniéj jedną, która łączy się z Grzymałowem. Mnie się zdaje, że w têm jest myśl, żeby ten sąd przenieść w inne miejsce. Ponieważ jednak sąd grzymałowski nietylko w centrum tych miejscowości leży, ale także starania przez mieszkańców powiatu są czynione, by starostwo tam przenieść, przeto zmiany takie byłyby niepożyteczne. Popiérając wniosek p. Grocholskiego, z tych powodów, jakie szanowny poseł przedłożył, jakotéż i przezemnie przytoczonych proszę, aby wys. Izba przyjęła wniosek odroczenia téj sprawy i odesłania jéj do komisyi, celem porozumienia się w tym względzie.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski jako wnioskodawca ma głos.

JE. P. Grocholski. Przewodniczący kom. prawniczéj uzasadnił swe zapatrywanie raz têm, że nie było żadnego przedłożenia, że zatém komisya nie mogła się zastanowić, czy i o ile okręgi autonomiczne przez to nie zostaną nadwyrężone i czy to będzie z uszczerbkiem kraju; powtóre têm, że jeżeli pokaże się, że w skutek téj ustawy, którą nam rząd przedłożył, trzeba będzie jakieś zmiany w dzisiejszych uchwałach zrobić, będziemy to mogli zawsze uczynić. Co do piérwszego, to na nie drugiém sam sobie odpowiedział, bo w pierwszém powiada, że nie było przedłożenia rządowego, a w drugiém, że teraz już ono jest. Mnie się więc zdaje, iż właściwiéj będzie to przedłożenie jednocześnie uwzględnić. Co do drugiego zaś, to jeżeliby się pokazało, iż trzeba odstąpić od tych wniosków, które komisya dziś przedstawia, to sądzę, że daleko właściwiéj będzie wniosku dzisiejszego wcale nie uchwalać, niż uchwalić taki, od któregoby Sejm jeszcze téj saméj sesyi musiał odstąpić. Dla tego proszę, by wys. Sejm mój wniosek przyjął, przedłożenie z porządku dziennego usunął i do komisyi odesłał aż do czasu, gdy będzie sprawozdanie o wspomnianém przedłożeniu rządówém wygotowane. Mniemam, że na têm nic a nic na pospiechu wys. Sejm nie straci, obie rzeczy razem przyjdą do załatwienia; komisya będzie się mogła dokładniéj nad tą sprawą zastanowić, skoro nie będzie krępowana, — daleko mniejszą będzie prawdopodobnie dyskusya w Izbie, niżby dziś nastąpiła, gdyby wniosek był doraźnie uchwalanym. Jest to więc i w interesie szybkości wskazaném, by ten przedmiot był usunięty z porządku dziennego.

P. Kowalski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Na prędce przeglądnąłem ustawę, zaprowadzającą niektóre zmiany w dotychczasowém odgraniczeniu okręgów reprezentacyi powiatowych, która została dopiéro dziś nam rozdaną i porównawszy ją ze sprawozdaniem naszém na porządku dziennym stojącém, nie widzę w niczém zmiany; moglibyśmy zatém już dziś nasze sprawozdanie załatwić. Jednakże, ażeby dogodzić i szanown. oponentowi i jeszcze z większą pewnością i gruntownością tę sprawę traktować, która na têm nic nie ucierpi, nie sprzeciwiam się, ażeby sprawozdanie niniejsze napowrót zwrócono do komisyi prawniczéj.

Atoli prosiłbym, ponieważ i następne sprawy dotyczą zmian terytoryalnego podziału kraju, by dyskusya nad têmi sprawami łącznie była przeprowadzoną i dla tego wnoszę, jeżeli ma być przyjętém cofnięcie z porządku dziennego rozpra-

wy nad sprawozdaniem obecnêm, by także było cofnięte sprawozdanie następnych dwóch przedłożeń téj saméj natury t. j. w sprawie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik, jakoteż w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Żydaczowie i stawiam w téj mierze wniosek ewentualny: Wysoki Sejm zechce wspomnione sprawy z dzisiejszego porządku dziennego cofnąć, gdyby miał zostać wniosek p. Grocholskiego, co do sprawy na porządku obecnie stojącéj, przyjętym.

JE. hr. Marszałek. Jestto także wniosek odraczający, który każdéj chwili może być poddany pod głosowanie.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Zatorski. Wobec oświadczenia przewodniczącego komisyi prawniczéj z mojéj strony nie mam nic do nadmienienia i jedynie pozwoliłbym sobie uczynić uwagę, że propozycya, którą komisya prawnicza ma zaszczyt przedstawić, utrzyma się, a to têm bardziéj, że komisya prawnicza oparła się tutaj na wnioskach Wydziału krajowego, w których to Wydział krajowy uwzględnił także stosunki polityczne i autonomiczne.

JE. hr. Marszałek. Podaję pod głosowanie wniosek odroczenia téj sprawy, jak i w konsekwencyi następnych dwóch spraw. Mnie się zdaje, że p. Grocholski przyłączy się do zapatrywania p. Kowalskiego w tym względzie.

JE. p. Grocholski. Tak jest.

JE. hr. Marszałek. Upraszam zatêm tych panów, co są za odroczeniem tych trzech spraw, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętêm.

Z kolei przypada ustne sprawozdanie komisyi edukacyjnéj w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. Sprawozdawca p. Małecki ma głos.

Sprawozd. p. Małecki. Komisyi edukacyjnéj zależało na zmianie §. 11., która to zmiana wczoraj uchwalona została. Dalsze poprawki są mniejszéj wagi, a ponieważ wyrozumieliśmy ze szczegółów udzielonych nam przez p. komisarza rządowego, że niektóre z tych poprawek mogłyby utrudnić a nawet unieprawdopodobnić sankcyą dla téj ustawy, więc z téj przyczyny na tym jednym §. 11. poprzestajemy i dalszych poprawek z naszéj strony nie wnosimy. Ponieważ jednak zmiany te pierwotnie były przez Wydział krajowy wniesione, więc my z naszej strony jako komisya edukacyjna stawiamy wniosek, aby wysoka Izba przeszła nad niemi do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Komisya edukacyjna wnosi, aby wobec zmiany uchwalonéj wczoraj względem §. 11. dalszych przez komisyą edukacyjną przedłożonych zmian nie uchwalać. Jeśli który z pp. nie podniesie wniosku komisyi edukacyjnéj lub Wydziału krajowego, w takim razie przedmiot ten nie może być przedmiotem dalszych obrad lub głosowania. Czy żąda który z panów posłów głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Małecki. Będziemy zatêm musieli zmienić art. I. w ten sposób, że nagłówek naszego wniosku nie będzie brzmiał (czyta):

„Paragrafy 11, 16. i 29. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj, l. 255) zostają w dotychczasowêm brzmieniu uchylone i mają brzmieć, jak następuje:" — lecz (czyta):

„§. 11. ustawy z dnia 25. czerwca 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. l. 255) zostaje w dotychczasowêm brzmieniu uchylony i ma brzmieć, jak następuje:"

JE. hr. Marszałek. Otwiéram rozprawę nad tym wnioskiem. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają, aby nagłówek art. I. brzmiał: „§. 11 ust. z dnia 25. czerwca 1873. (Dziennik ust. i rozp. kraj. l. 255). zostaje w dotychczasowêm brzmieniu uchylony i ma brzmieć jak następuje: — zechcą powstać (mniejszość). Jest mniejszość. Ustęp ten upadł. A zatem cała uchwała upada. (Brawo. Oklaski).

Porządek dzienny wyczerpany. Następujące posiedzenie odbędzie się w piątek o godzinie 11. przed południem.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia jest (czyta):

„Porządek dzienny ósmego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek 27. września 1878. r. o godzinie 11. przed południem:

1. Piérwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem do ustawy o zmianach terytoryalnych powiatów autonomicznych.
2. Piérwsze czytanie wniosku posła Zatorskiego, o zniesienie ograniczenia liczby auskultantów sądowych, i powiększenia liczby adjutów.

3. Piérwsze czytanie wniosku p. Jasińskiego Franciszka, o wydanie ustawy budowniczéj dla gmin wiejskich.

4. Piérwsze czytanie wniosku posła Jasińskiego Franciszka, o zmianę §. 19go państwowéj ustawy wojskowéj z 5. grudnia 1868. r., celem zapewnienia delegatom rad powiatowych stanowczego wpływu przy komisyach asenterunkowych.

5. Wybór komisyi górniczéj z siedmiu członków.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy zezwalającej gminie Radymno na pobór opłat od słodzonych napojów. — Sprawozdawca poseł Smolka.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie gminie Czukca na pobór opłat od słodzonych napojów. — Sprawozdawca poseł Smolka.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie gminie Tyczyna na pobór opłat od słodzonych napojów. — Sprawozdawca poseł Smolka.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie 16stu gminom wyższych dodatków od podatków. — Sprawozdawca p. Smolka.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie na podział pastwiska gminnego w gminie Kulczyce Szlacheckie, powiatu samborskiego. — Sprawozdawca poseł Smolka.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1széj minut 20 po południu.)

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

8. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. września 1878.

Treść: Udzielenie urlopu. — Wniosek p. Erazma Wolańskiego w sprawie drogi grzymałowsko-kluwinieckiéj. — Spis petycyj. — Przekazanie petycyi SS. Kanoniczek w Krakowie o subwencyą do budżetowéj, petycyi Pań Miłosierdzia w Przemyślu o subwencyą do petycyjnéj, — petycyi Pielichowskiego o stypendyum do petycyjnéj komisyi. — Wniosek rządowy o zmianę rozgraniczenia terytoryalnego powiatów autonomicznych, polecony w piérwszém czytaniu komisyi prawniczéj. — Wniosek p. Zatorskiago o zniesienie ograniczenia liczby auskultantów sądowych i powiększenia liczby adjutów, w piérwszém czytaniu odesłany do komisyi prawniczéj. — Wniosek p. Franciszka Jasińskiego z projektem ustawy bud owniczéj dla wsi przydzielony w piérwszém czytaniu Wydziałowi krajowemu. — Wniosek p. Franciszka Jasińskiego w sprawie zmiany §. 19 ustawy wojskowéj oddany w piérwszém czytaniu komisyi administracyjnéj. — Wybór komisyi górniczéj. — Wynik głosowania piérwszego — głosowanie uzupełniające — rezultat ostateczny wyboru téj komisyi. — Ustawy zezwalające gminom Radymno, Czudec, i Tyszyn na pobór opłat od napojów słodzonych. — Nadanie gminom Bór Wilkowski, Hucisko, Kruki, Międzybrodzie Kobiernickie, Monasterek, Romanówka, Dobrowódka, Dołhopole, Krasnoiła, Polanka, Stebne, Lubycza, Cześniki, Worochta, Fulsztyn i Szumina prawa do poboru wyższych datków gminnych. — Zezwolenie na podział pastwiska gminnego w gminie Kulczyce Szlacheckie. — Przyrzeczenia poselskie. — Porządek dzienny 9. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 15 przed południem.

Przewodniczący Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, hr. Stadnicki Jan.

Obecnych posłów 114.

Ze strony Rządu Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Przy dostatecznéj liczbie posłów obecnych otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wysokiéj Izbie, że przeciw protokołowi 6 i 7. posiedzenia nie podniesiono żadnych zarzutów, a zatem są przyjęte.

Posłowi Mandyczewskiemu Kornelemu udzieliłem urlopu pięciodniowego. Proszę o odczytanie wniosku, ktory złożony został do laski.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Wniosek.

§. 7. Ustawy z roku 1866 stanowi: „Zakładanie nowych dróg krajowych winno poprzedzić prócz pertraktacyi ze stronami interesowanemi etc.

W roku zeszłym przystąpił Wydział krajowy

do budowy drogi Smykowce Kopyczyńce przez wysoki Sejm w roku 1872 uchwalonéj na przestrzeni Grzymałów Chorostków, pomijając starą drogę — a wytknąwszy nową drogę przez pola z Grzymałowa na Elenówkę do Kluwiniec — nie przeprowadziwszy poprzednio stosownie do ustawy drogowéj, pertraktacyi ze stronami interes wanemi. Wszelkie reklamacye wydziału powiatowego husiatyńskiego nie znalazły uwzględnienia, pomimo że powiat husiatyński jest stroną najbardziéj interesowaną, bo droga ta nowa przeważnie przez powiat husiatyński przechodzić będzie i koszta ekspropryacyi, które z tego powodu powiat husiatyński poniesie, 6000 do 8000 złt. w. a. wynosić będą.

Zważywszy nieprawidłowe postępowanie Wydziału krajowego przez niewykonanie ustawy drogowéj 1866, zważywszy przez to wielką niesprawiedliwość wyrządzoną powiatowi husiatyńskiemu, narażenie go na tak wielkie wydatki na cele ekspropryacyi,

wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, w uznaniu nieprawidłowego postępowania, powstrzymać budowę drogi krajowéj na przestrzeni między Grzymałowém a Kluwincami.

2) Stosownie do ustawy drogowéj z roku 1866 §. 7. przeprowadzić pertraktacyą z powiatem husiatyńskim, jako stroną najbardziéj interesowaną w téj sprawie.

Co do formalnego traktowania wnoszę:

Wysoki Sejm raczy wniosek do komisyi prawniczéj przydzielić z poleceniem, by ta po zbadania téj sprawy przedłożyła wysokiemu Sejmowi odpowiednie wnioski na podstawie §. 7. ustawy krajowéj i §. 33. regulaminu dla Wydziału krajowego z dnia 20 lutego 1866.

Lwów dnia 24. września 1878.

Erazm Wolański wnioskodawa.

Ks. Sawa, Gedel, Janko, Wodziński, Łukaszewicz, ks. Buchwald, ks. Tomasz Kowalski, Kupczyński, Korzyński, M. Popiel, O. Hausner, Goldmann, J. Kitrys, Max, ks. Krasicki.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty postąpi się więc z nim według regulaminu. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Spis petycyj po dzień 26 września 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

224. Wydział pow. Chrzanów, przez p. Wereszczyńskiego o wykonanie ustawy, w celu niszczenia kanianki, do komisyi kultury krajowéj.

225. Gminy i obszary dworskie, Łajsce, Łubno Szlacheckie i Łubno Opace, przez p. Łukasiewicza o przydzielenie do sądu powiatowego w Jaśle, do komisyi prawniczéj.

226. Przełożona klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu przez p. Edwarda Stadnickiego, o sukwencyą 750 zł. w. a. na utrzymanie szkoły, do komisyi edukacyjnéj.

227. Wydział pow. Chrzanów, Rada gminna Oświęcim, Nowy Sącz i Towarzystwo przemysłowe we Lwowie o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, do komisyi administracyjnéj.

228. Wydział pow Chrzanów, Zwierzchność gminna Oświęcim i Towarzystwo przemysłowe we Lwowie o zmianę ustawy przemysłowéj i o reorganizacyą służby technicznéj, do komisyi kultury krajowéj.

229 Wydział pow. Chrzanów, Zwierzchność gminna Oświęcim o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj, do komisyi statutowéj.

230. Gminy Leśniki, Narajów, Wierzbów, Dworce i Buszcze przez p. Grossa przeciw zamierzonemu udzieleniu miastu Brzeżan prawa na pobór kopytkowego, do komisyi administracyjnéj.

231. Gmina miasta Jasła, przez p. Gorajskiego o przeniesienie rogatki z Ulaszowiec do Krajowic i Warzyc, do komisyi drogowéj.

232. Mieszkańcy pow. mieleckiego, przez p. hr. Reya o wyznaczenie subwencyi na regulacyą rzék w powiecie mieleckim, do komisyi budżetowéj.

233. Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie, przez p. hr. Reya o uznanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego wiodącéj za krajową, do komisyi drogowéj.

234. Komitet szpitalny w Buczaczu przez p. Matkowskiego o subwencyą na urządzenie szpitala, do komisyi szpitalnéj.

P. Matkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Wnoszę, aby tę petycyą odesłano do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Mszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłano do komisyi budżetowéj. Czy żąda

kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (przyjęty). Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta dalej):

235. Gmina Chłopice przez p. Władysława Koziebrodzkiego o zasiłek 200 złt. na budynek szkolny, do komisyi edukacyjnéj.

236. Stanisław Grzegorzewski, inżynier okręgowy, przez p. Jocza o zaliczkę na płacę w kwocie 500 złt. w. a., do komisyi petycyjnéj.

237. Wydział pow. Chrzanów przez p. Zyblikiewicza o wydanie ustawy w celu niszczenia kanianki, do komisyi kultury krajowéj.

238. Przełożona sióstr Franciszkanek we Lwowie przez p. Pławickiego, o subwencyą lub pożyczkę na budowę kościoła i klasztoru, do komisyi budżetowéj.

239. Apolonia Czaykowska, wdowa po gr. kat. księdzu przez p. Michała Popiela, o zapomogę, do komisyi petycyjnéj.

240. Piotr Stebelski, praktykant Sądu kraj. we Lwowie, przez p. Lenartowicza o zasiłek 300 złt. w. a. na opłatę taks w celu osiągnięcia stopnia doktora praw, do komisyi petycyjnéj.

241. Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Oświęcimie, Bank zaliczkowy w Stanisławowie, Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu, Cieszanowie, w Samborze, Zakliczynie, Rudkach i Tow. zaliczkowe urzędników pocztowych we Lwowie, w sprawie 5. milionowéj pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych, do komisyi pożyczkowéj.

242. Towarzystwo pedagogiczne w Stanisławowie przez posła Kamińskiego w sprawie subwencyi i na utrzymanie burs, do komisyi budżetowéj.

243. Wydział powiatowy Borszczów przez posła Wernickiego w sprawie budowy drogi z Borszczowa do Jezierzan, do komisyi drogowéj.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Komisyi edukacyjnéj pomiędzy innemi odstąpioną była petycya Zgromadzenia panien Kanoniczek świętego Ducha w Krakowie, w któréj upraszają o udzielenie zapomogi na dalsze utrzymanie sześcioklasowéj szkoły. Pozycya odpowiednia jest już w budżecie umieszczona, przeto najwłaściwiéj zdawało się komisyi edukacyjnéj, aby petycya ta została odstąpiona komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisyi budżetowéj. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam przeto tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. Majer. Są jeszcze dwie inne petycye, a mianowicie, jedna towarzystwa Pań Miłosiernych w Przemyślu, które proszą o wyznaczenie funduszu w kwocie 2000 na ukończenie budowy ochronek dla małych dziewcząt. Otóż nie jest to przedmiot dla komisyi edukacyjnej, lecz raczéj przedmiot dobroczynności.

Komisya więc edukacyjna wnosi, iż jest właściwiéj, aby ta petycya odstąpioną została wprost komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby ta petycya odstąpiona była komisyi petycyjnéj. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Przyjęty.

P. Mayer. Jeszcze jest jedna petycya p. Pielichowskiego z Przemyśla, który prosi dla syna swego Antoniego, obecnie uczęszczającego do szkoły sztuk pięknych w Krakowie o stypendyum. Komisya edukacyjna nie miałaby nic przeciwko udzieleniu tego stypendyum ze swojego stanowiska, ale nie jest to jéj przedmiotem; wnosi więc aby petycya ta również odesłaną była do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem odesłania petycyi téj do komisyi petycyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Następuje:

Piérwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem do ustawy o zmianach terytoryalnych powiatów autonomicznych, Ob. Al. 66.

Sekretarz pan Józef Jasiński: proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Józef. Wniosek ten jest

w związku z wnioskami, które już przesłano do do komisyi prawniczéj, wnoszę zatém: Wysoki Sejm raczy uchwalić, aby przedłożenie to odesłano również do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy się zgadzają z odesłaniem przedłożenia tego do komisyi prawniczéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. — Z kolei następuje.

Ob. Al. 67. Piérwsze czytanie wniosku posła Zatorskiego o zniesienie ograniczenia liczby auskultantów sądowych i powiększenia liczby adjutów.

Wnioskodawca p. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Jak wiadomo liczba młodzieży na wydziałach prawa i administracyi w uniwersytetach naszych w Krakowie i we Lwowie, wynosiła w roku 1876, 869. Z tych mniéj więcéj część czwarta to jest 217 przechodzi co roku w zawód praktyczny. Młodzież ta przeważnie obiéra zawód sądowy. Wskutek ograniczonéj liczby posad auskultantów, które wszystkie są zapełnione, młodzież ta chcąc pracować bezpłatnie nie może nawet uzyskać tego, aby jéj lata służby liczono od chwili wstąpienia do praktyki, lata służby bowiem liczą się dopiéro od nominacyi na auskultanta Praktyka ta próbna prawidłowo trwać powinna 6 tygodni do 3 miesięcy, u nas jednakże trwa rok, a nawet i dłużéj a to z przyczyny, że nie ma żadnej opróżnionej posady auskultanta, nawet bezpłatnego. Wskutek tego młodzież nasza zmuszona jest szukać karyery na Morawie i w Austryi, gdzie stosunki sprzyjają jéj bardziéj, bo liczba sądów i posad jest większą, tam w krótkim czasie zostają kandydaci nasi auskultantami i to z adjutami, a nawet co więcéj, często po roku otrzymują posady adjunktów, na które u nas przy obecnych stosunkach 5 do 6 lat czekać potrzeba Uzasadniam mój wniosek uwagą, że auskultanci są silną pomocą sądów tak kolegialnych jak i powiatowych, zwłaszcza u nas, gdzie sądy przeciążone pracą, nie mają dostatecznéj liczby posad wyższych, tak że ci auskultanci tworzą konieczny materyał dla każdéj przyszłéj organizacyi sądowéj, że wreszcie u nas nie ma obecnie powodu tamować przypływu młodzieży sądowéj. Nakoniec uzasadniam mój wniosek jeszcze tą nadzieją, że uchwały wysokiego Sejmu zmierzające do utworzenia kilku nowych Trybunałów pierwszéj instancyi i pomnożenia Sądów powiatowych w naszym kraju, zostaną przez wysoki Rząd uwzględnione. Tak uzasadniwszy mój wniosek upraszam wysoką Izbę o jego uchwalenie po wysłuchaniu sprawozdania komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Jest propozycya, aby wniosek p. Zatorskiego odesłać do Komisyi prawniczéj. Ponieważ nikt więcéj głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Z kolei przychodzi piérwsze czytanie wniosku posła Jasińkiego Franciszka o wydanie ustawy budowniczéj dla gmin wiejskich. Pan wnioskodawca ma głos. **Ob. Al. 68.**

P. Franciszek Jasiński. Wysoki Wydział krajowy przedłożył projekt ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek. W sprawozdaniu tém podniósł, że nie przedkłada nam ustawy dla wsi z powodu, że obowiązujące ustawy są dostateczne i wyczerpujące. Zważywszy jednak, że powołane w sprawozdaniu rozporządzenia odnoszą się do lat dawnych i są wydane przed kilkunastu a nawet przed kilkudziesięciu laty, uwzględniając nie mniéj, że wykonanie tych ustaw powierzone jest urzędom gminnym na wsi, od których trudno żądać, aby znali publikowane przepisy z roku 1854 i dekrety gubernialne z roku niekiedy 1804, 1806, tudzież instrukcye gubernialne z roku 1812, okazuje się niezbędna potrzeba uchwalenia takiéj ustawy dla wsi. Tyle tylko mam na poparcie mojego wniosku do powiedzenia. Sądzę, że wysoka Izba uzna potrzebę uchwalenia ustawy budowniczéj dla wsi, a co się tyczy formalnego traktowania wniosku, to proszę, aby on był odesłany do komisyi administracyjnéj, która ma już pod obradami swojémi projekt do ustawy budowniczéj dla miast i miasteczek.

JE. hr. Marszałek. P. Franciszek Jasiński proponuje, aby wniosek jego został odesłany do komisyi administracyjnéj.

Czy żąda kto głosu?

P. Łazarski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Łazarski ma głos.

P. Łazarski. Wniosek ten przez p. wnioskodawcę dopiéro co odczytany, a mianowicie co się tyczy ustawy budowniczéj dla wsi, jakoteż projektu do uchwalenia rozpisania konkursu na wzorowe plany typowe zagród włościańskich i wyznaczenia na ten cel 10.000 złt., wnoszę — ażeby oba te wnioski odesłane były do Wydziału krajowego, a to z tego powodu, ponieważ już téj kadencyi sej-

mowéj na moje ręce przesłana została petycya kilkunastu gmin powiatu myślenickiego o uwolnienie ich od murowania kominów po wsiach. Wysoka Izba raczyła przychylić się do wniosku mojego, ażeby ta petycya była odesłana do Wydziatu krajowego, więc upraszam wysoką Izbę, ażeby i ten wniosek także Wydziałowi krajowemu przedłożyła z tém poleceniem, ażeby na najbliższéj kadencyi sejmowéj......

. Al. 68. JE. hr. Marszałek. (Przerywa). Przepraszam, ale takie polecenie nie może być przedmiotem uchwały przy pierwszém czytaniu wniosku.

P. Łazarski. Więc proszę, ażeby ten wniosek był przydzielony do Wydziału krajowego, jako komisyi.

P. Jasiński. Proszę o głos.

P. Kowalski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. wnioskodawca będzie miał głos ostatni. P. Kowalski ma głos.

P Kowalski. Ne sohłaszaju sia z wneskom pocztennoho p. Jasińskoho, a to własne z pryczyn pocztennym peredbesidnykom p. Łazorskim nawedennych. P. wneskodatel naweł nam, szczo prestariły sut nikotoryi rozporiadżenia i dekreta połytyczny w tym wzhladi wydany. Tyi dekreta potrebujut koneczno starannoj rewizyi — a tak im, tak ważnym i nełehkym predmetom w tak nahlaszczym czasi jak nyni, koły za mało majem swobodnoho wremeny, abyśmy mohły wsi dotycznyi rozporiadżenia połytycznyi zrewidowaty i należyto peresmotryty i znaty, jak włastywo należałoby teper stosowaty nowu ustawu do naszych potreb — zanymaty sia ne możem z wsiakoju ohladnostju i spokojem.

Poneże predmet, o kotorym pocztennyj peredbesidnyk wspomnuł i naprowadył, szczo tojże odosłan uże do Wydiła krajewoho do rozpoznania i postawłenia wnesku, w stysłoj zwiazy stoit z wneseniem p. Jasińskoho, i można skazaty, szczo jeho wnesenyie wzhladom ustawy szczo do budowania po selach byłaby wse prejudykowana — ne można dopustyty, ażeby odnym i tym samym predmetom dwi komisyi zanymały sia. Sudżu dla toho, że majemo precedens, i promawlaju za wneseniem pocztennoho predbesidnyka, aby wnesenie p. Jasińskoho do Wydiłu krajewoho widosłaty. Na tim sprawa ne uterpyt, — jak bud' także bude komisya sojmowa zastanawliaty sia nad projektom Wydiłu krajewoho szczo do policyi budownyctwa po mistach y mistoczkach. Szczo do seł może buty, że treba bude osobno sprawu traktowaty — a jesłyby sprawozdanie dotycznoj komisyi wykazało, szczo zwiaz jest koneczna meży ustawamy, budemo maty tohda słuszajnośt — sprawozdanie w swoim czasi nam predłożene, do Wydiłu krajewoho także zwernuty, tim bilsze, poneże treba oba predmety w zwiazy stojaszczyi razom traktowaty.

Dla toho prychylaju sia do wnesenia p. peredbesidnyka, aby wnesenie p. Jasińskoho widosłaty do Wydiłu krajewoho do złożenia sprawozdania.

P. Franciszek Jasiński. Mnie chodzi o rzecz samą a nie o formę. Rzeczywiście trudnoby było, ażeby ta sprawa przyszła na obecnéj sesyi do uchwalenia. Jak mówiłem chodzi mi o to, ażeby ta ustawa była uchwalona, jeśli będzie Wydziałowi krajowemu przekazana, bo Wydział krajowy przedłoży na przyszłéj sesyi gotowy już wniosek do uchwały. Zgadzam się więc z wnioskiem posła Łazarskiego, aby sprawa ta była odstąpioną Wydziałowi krajowemu i wnoszę, aby Wydział krajowy przedłożył na przyszłéj sesyi Sejmu gotową ustawę do uchwały.

JE. hr. Marszałek. Co się tyczy ostatniego wniosku szanownego posła, to ten nie może być przedmiotem głosowania, bo merytoryczna uchwała może mieć miejsce tylko w drugiém czytaniu. W piérwszem czytaniu może być wniosek odesłany tylko do Wydziału krajowego jako do komisyi. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, a wnioskodawca pierwotny swój wniosek cofnął i przystąpił do propozycyi posła Łazarskiego, aby projekt ustawy budowniczéj dla osad wiejskich był odesłany do Wydziału krajowego jako do komisyi — więc upraszam tych posłów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek ten jest przyjęty. Z kolei przychodzi:

Pierwsze czytanie wniosku posła Jasińskiego Franciszka o zmianę §. 19. państwowéj ustawy wojskowéj z 5. grudnia 1868 celem zapewnienia delegatom Rad powiatowych stanowczego wpływu przy komisyach asenterunkowych. Ob. Al. 69.

P. wnioskodawca ma głos.

P. Franciszek Jasiński. W r. 1873 raczył wysoki Sejm uchwalić rezolucyą wzywającą Rząd, aby we właściwéj drodze uzyskał dla delegatów rad powiatowych stanowczy wpływ przy komisyach asenterunkowych. Wydział krajowy ze

swéj strony poczynił wszelkie możliwe kroki i ostatecznie na odezwę Wydziału krajowego z d. 14. kwietnia br. rząd w odpowiedzi swéj udzielonéj przez wysokie c. k. Namiestnictwo zawiadomił Wydział, iż sprawa ta czeka rozstrzygnięcia wysokiego Ministerstwa obrony krajowéj. Nad ważnością téj sprawy rozwodzić się nie będę, wszak chodzi tu o to, aby radom powiatowym, przez ich delegatów reprezentowanym, zapewniony był stanowczy wpływ na pobór najcięższego podatku, bo podatku krwi. Aby ten wpływ był rzeczywiście skuteczny, potrzebuje się rozciągać na wykazy układane dla pierwotnie popisowych, bo wykazy te są podstawą dalszéj czynności komisyi poborowéj. Wykazy układane przez zwierzchność gminną, dopiéro wtedy będą nie co do formy ustawy, ale co do rzeczy tak układane, jak być powinny, t. j. będą sprawiedliwe, nikt z popisowych nie będzie opuszczany i będzie zastrzeżone prawo dla tych, którzy mają prawo do reklamacyi i z tego prawa użytek robić mogą. Ustawa rekrutacyjna przyznaje c. k. starostwom prawo kontrolowania listy popisowych. Wiém jednak, że c. k. starostwa nie mają dość sił, i są zmuszone całą czynność rekrutacyjną polecać jednemu urzędnikowi, tak zwanemu referentowi rekrutacyjnemu, który nie tylko, że ma obowiązek ściśle rewidować listę popisowych, ale ma także przeprowadzić całą czynność reklamacyjną a ostatecznie utrzymywać całą korespondencyą śledczą za nieobecnymi popisowymi. Czyli przy takim nawale czynności będzie on w stanie listę rekrutacyjną przez urzędy gminne zrobioną tak ściśle skontrolować, ażeby nie zaszła jakakolwiek pomyłka, zaiste nazbyt to jest wielka praca i sądzę, że przy rewizyi często zdarzyć się może, że nie dostrzeże błędu przez zwierzchność gminną popełnionego. Zupełnie jest to do wytłumaczenia, a że się błędy zdarzają, uczy nas doświadczenie. Ażeby więc listy konskrypcyjne mogły być ściśle skontrolowane i pomyłki spostrzeżone, sądzę, że najlepszy środek do tego byłby, gdyby był spis w dwóch egzemplarzach sporządzony i jeden przedłożony starostwu a drugi wydziałowi rady powiatowéj. Wszakże Wydziały są na to, ażeby dbały o dobro powiatu, i one pewnie dołożą wszelkich starań, ażeby liczby były zrektyfikowane i błędy, jeśli jakie zajdą poprawione — a będąc w ciągłéj czynności ze starostwem są w możności dopełnienia tego zadania. Dla tych powodów więc niemniéj w dalszém rozwinięciu uchwały wysokiego Sejmu z dnia 22 grudnia 1873, stawiam wniosek uchwalenia téj rezolucyi i proszę co się tyczy formalnego traktowania, aby wniosek odesłany był do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Więc oddaje pod głosowanie wniosek p. Franciszka Jasińskiego, aby proponowana rezolucya przekazana została komisyi administracyjné[illegible]. Kto się zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Z porządku dziennego przypada wybór komisyi górniczéj z 7 członków. Na skrutatorów upraszam panów Brzozowskiego, Czaykowskiego, Jana Fruchtmanna, Gedla, Jocza, Kaczałę, Kamińskiego, Koziebrodzkiego Władysława, Romera, Turzańskiego i Żurowskiego.

P. Kamiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Upraszam JE. p. Marszałka o zarządzenie przerwy posiedzenia celem porozumienia się względem tego wyboru,

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Na jedném z poprzednich posiedzeń wysokiego Sejmu została petycya wydziału rady powiatowéj w Łancucie o uznanie urzędników reprezentacyj powiatowych za urzędników krajowych przydzieloną komisyi gminnéj. Ponieważ petycya inna podobnéj treści została przydzielona komisyi administracyjnéj, zatém pozwalam sobie uczynić wniosek, aby i ta petycya wydziału rady powiatowéj w Łancucie była odstąpiona komisyi administracjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje wniosek p. Grocholskiego, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęty.

Celem porozumienia się względem wyborów do komisyi górniczéj przerywam posiedzenie na dziesięć minut. (Po upływie przerwy).

Proszę panów skrutatorów, o odebranie kartek. (Skrutatorowie odbiérają kartki). Z porządku dziennego następuje (czyta): sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy zezwalającéj gminie Radymno na pobór opłat od słodzonych napojów. Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi gminy Radymna

względem przyzwolenia na pobór opłat od napojów słodzonych.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna Radymna uchwaliła na posiedzeniu, odbytém dnia 27. grudnia 1877 pobór przez lat sześć opłat od słodzonych napojów, a to:

a) od jednego hektolitra 'araku, rozolisu, likieru, śliwowicy, maliniaku, wiśniaku, esencyi i tp. fabryczno wyrabianych napojów spirytusowych, dwa złt. a. w.

b) od ½ hektolitra tychże napojów 1 złt. aw.

c) od jednego litra czyli od jednej całéj flaszki 2 ct. a. w.

d) od ½ litra czyli pół flaszki 1 ct. a. w. w obręb gminy Radymna wprowadzanéj.

Rada gminna prosi o przyzwolenie napowrót tych opłat.

Zważywszy, że opłaty tego rodzaju nie mogą być pobierane, jak tylko za przyzwoleniem w drodze ustawodawstwa krajowego;

zważywszy, że gmina Radymna potrzebuje téj opłaty na pokrycie części pomnożonych wydatków szkolnych;

zważywszy, że dotychczasowe dochody gminy, pomimo największéj oszczędności w wydatkach, nie wystarczają na pokrycie téj nadwyżki;

zważywszy wreszcie, że Rada powiatowa popiera tę prośbę gminy;

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém.

Ustawa

z dnia . . . .

zezwalająca gminie Radymna pobierać opłaty od napojów słodzonych, obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego, królestwa Galicyi Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, zezwalam gminie miasteczka Radymna w powiecie jarosławskim pobiérać w latach 1879, 1880, 1881, 1882, 1883, i 1884, opłaty od spirytusowych napojów słodzonych w téj gminie wyrabianych, lub do niéj wprowadzanych i w jéj obrębie zużywanych a mianowicie: od araku, rosolisu, likieru, śliwowicy, maliniaku, wiśniaku, esencyi i t. p. fabryczno wyrabianych napojów spirytusowych po 2 ct. a. w. od jednego litra, czyli od jednéj całéj flaszki.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sekr. p. Józef Jasiński. Wnoszę o przystąpienie do głosowania en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tą formą głosowania zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Wnoszę, aby nad tą ustawą przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy Czudca względem zezwolenia na pobór opłaty od napojów słodzonych.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna Czudca uchwaliła na posiedzeniu odbytém dnia 5. lutego 1878. pobór przez lat sześć od napojów słodzonych do gminy sprowadzanych i tamże zużywanych po 23 ct. a. w. od jednego litra, i prosi obecnie o zezwolenie na pobór téj opłaty.

Zważywszy, że opłaty tego rodzaju nie mogą być pobierane, jak tylko za przyzwoleniem w drodze ustawodawstwa krajowego;

zważywszy, że gmina Czudec potrzebuje téj opłaty na pokrycie części pomnożonych wydatków gminnych i szkolnych;

zważywszy wreszcie, że Rada powiatowa popiéra tę prośbę gminy;

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

dnia

obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, o zezwolenie gminie Czudca na pobór opłaty od napojów słodzonych:

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém zezwalam gminie miasteczka Czudca w powiecie rzeszowskim pobierać w latach 1879, 1880, 1881, 1882, 1883 i 1884, od słodzonych napojów spirytusowych w téj gminie wyrabianych, lub do niéj wprowadzanych i w niéj zużywanych po dwadzieścia trzy (23) ct. a. w. od jednego litra".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Wnoszę o przystąpienie do głosowania en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto się zgadza na głosowanie en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Spraw. p. Smolka. Wnoszę o przystąpienie nad tą ustawą do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Spraw. p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi gminy Tyczyna względem zezwolenia na pobiéranie przez nią opłaty od napojów słodzonych.

Wysoki Sejmie!

Ustawą z dnia 26. września 1875 otrzymała gmina Tyczyn zezwolenie na pobór opłaty od słodzonych napojów po 10 ct. w. a. od litra w latach: 1876, 1877 i 1878.

Rada gminy Tyczyna uchwaliła na posiedzeniu odbytém dnia 1. lipca 1878 pobór téj opłaty przez dalszych lat sześć i prosi obecnie o zezwolenie na pobór téjopłaty.

Zważywszy, że stosunki nietylko nie zmieniły się, lecz i owszem wydatki gminne znacznie wzrosły, a Rada powiatowa popiéra tę prośbę gminy;

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . .

obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, o zezwoleniu gminie Tyczyna na pobór opłaty od napojów słodzonych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, zezwalam gminie miasteczka Tyczyna w powiecie rzeszowskim pobiérać w latach 1879, 1880, 1881, 1882, 1883 i 1884 od słodzonych napojów spirytusowych w téj gminie wyrabianych, lub do niéj wprowadzanych i w jéj obrębie zużywanych, po dziesięć (10) ct. w a. od jednego litra".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sekr. p. Józef Jasiński. Wnoszę o przystąpienie do głosowania en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto tię zgadza na głosowanie en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Spr. p. Smolka. Wnoszę o przystąpienie nad tą ustawą do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. Kto przyjmuję tę ustawę w trzeciém czytaniu zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta. W dalszym porządku p. sprawozdawca Smolka przedłoży Ob. 70 wnioski w przedmiocie udzielenia 16 gminom prawa do poboru wyższych dodatków gminnych.

Spr. p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia 16 gminom wyższych dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na pokrycie wydatków gminnych pozwala się

następującym gminom pobiérać dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatku nadzwyczajnego), a mianowicie:

I. w powiecie bialskim:

1. gminie Bór Wilkowski w r. 1878 według stopy ośmdziesiąt dwa od sta (82%);

2. gminie Hucisko w r. 1878 według stopy pięćdziesiąt sześć od sta (56%);

3. gminie Kruki w r. 1878 według stopy sześćdziesiąt pięć i pół od sta (65½%);

4. gminie Międzybrodzie Kobiernickie w roku 1878 według stopy sto sześćdziesiąt od sta (160%);

II. w powiecie brodzkim:

5. gminie Manastyrek w r. 1878 według stopy sto czterdzieści dziewięć od sta (149%);

6. gminie Romanówka w latach 1878, 1879 i 1880 według stopy pięćdziesiąt pięć od sta (55%);

III. w powiecie kołomyjskim:

7, gminie Dobrowódka w r. 1878 według stopy siedmdziesiąt od sta (70%);

IV. w powiecie kosowskim:

8. gminie Dołhopole w r. 1878 według stopy sto od sta (100%);

V. w powiecie rawskim:

9. gminie Lubycza w r. 1878 według stopy sześćdziesiąt od sta (60%);

VI. w powiecie rohatyńskim:

10. gminie Cześniki w r. 1878 według stopy sto pięćdziesiąt od sta (150%);

VII. w powiecie sokalskim:

11. gminie Worochta w r. 1878 według stopy siedmdziesiąt od sta (70%);

VIII, w powiecio staromiejskim:

12. gminie Fulsztyn w r. 1878 według stopy siedmdziesiąt ośm od sta (78%);

13. gminie Szumina w r. 1878 według stopy ośmdziesiąt od sta (80%)."

JE. hr. Marszałok. Rozprawa ogólna otwerta; nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sekr. p. Józef Jasiński. Wnoszę o przystąpienie do głosowania en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Spr. p. Smolka. Ponieważ ta uchwala składa się z więcéj ustępów, przeto wnoszę o przystąpienie nad nią do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie na podział pastwiska gminnego w gminie Kulczyce szlacheckie powiatu samborskiego. Ob. Al. 71.

Sprawozdawca poseł Smolka.

P. Popiel Michał. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel Michał. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania sprawozdania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę więc odczytać tylko wnioski.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie szlacheckiéj w Kulczycach powiatu samborskiego zezwala się na podział pastwiska wywalczonego wyrokami c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Samborze z dnia 20. maja 1864. L. 926 i c. k. Sądu krajowego wyższego z dnia 5. kwietnia 1865 L. 3450 przeciw gminie Szade, i gminie szlacheckiéj w Kulczycach na dniu 1. sierpnia 1865 w drodze egzekucyi sądownie oddanego, w obszarze 141 morgów 1380 sążni kwadratowych, pomiędzy (271) dwieście siedmdziesiąt i jeden członków gminy szlacheckiéj w Kulczycach którzy łożyli na koszta procesu z gminą Szade, i na koszta podziału tego pastwiska i którzy imiennie wymienieni są w uchwale Rady gminnéj w Kulczycach, z dnia 20. października 1871, w sposób określony w uchwałach Rady gminnéj szlacheckiéj w Kulczycach z dnia 27. października 1867 i z dnia 20. października 1871, z tém zastrzeżeniem atoli, ażeby:

1) opłatę od przeniesienia własności przez ten podział dokonanego podnieśli w zupełności nabywcy poszczególnych parcel, ażeby prócz tego

2) podatek od tego pastwiska przypadający na nabywców poszczególnych parcel przepisany został, a wreszcie,

3) ażeby ci nabywcy także wszelkie możliwe zaległości podatkowe od tego pastwiska ponieśli."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc przystąpimy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za głosowaniem nad tą ustawą en bloc zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Kto jest za przyjęciem téj uchwały en bloc zechce rękę podnieść (większość) Uchwała przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Ponieważ ta uchwała składa się z kilku ustępów przeto wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania zechce rękę podnieść. (większość). Jest przyjęte. Kto jest za przyjęciem téj uchwały w trzeciém czytaniu zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Upraszam kilku panów posłów, którzy nie złożyli jeszcze przyrzeczenia poselskiego, aby zechcieli to uczynić.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta rotę przyrzeczenia, składają takowe pp. Buszyński, Dr. Biliński Leon i Dr. Szujski).

JE. hr. Marszałek. Ponieważ skrutynium wyboru do komisyi górniczéj jeszcze nieukończone a zatém przerywam posiedzenie na dziesięć minut aż do ukończenia skretynium, lecz upraszam panów posłów aby się nie wydalali, a to z powodu, iż jak dotychczasowa praca, komisyi skrutacyjnéj wskazuje, trzeba będzie przystąpić do uzupełniającego wyboru, gdyż nie wszyscy na których głosowano, będą mieli absolutną większość. (Po upływie przerwy). Upraszam o odczytanie rezultatu skrutynium. Proszę Panów, ażebyście zechcieli sobie notować wynik, gdyż nie wszyscy otrzymali absolutną większość.

P. Wł. hr. Koziebrodzki (czyta): Głosujących było 93 absolutna większość 47, dwie kartki były z sześciu nazwiskami, a jedna kartka z jednêm i têm samêm nazwiskiem dwa razy napisanêm. Głosów otrzymali: p. Ignacy Łukasiewicz 93, p. Rektor Biliński 78, p. Spławiński 66, p. Jocz 57, Kulaczkowski 53. Ci są absolutną większością wybrani.

Po nich największą ilość głosów otrzymali: p. Smarzewski 39, p. Zyblikiewicz 35, p. Hausner, 32 p. Skrzyński 28, p. Chrzanowski 27, p. ks. Sanguszko 22, p. Pławicki 21, p. Wernicki 17. Reszta rozstrzeliła się po kilka głosów.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest 5 wybranych absolutną większością, więc upraszam Panów skrutatorów o odebranie kartek na dwóch jeszcze członków do téj komisyi wybrać się mających. Posłów upraszam o zajęcie miejsc. Skrutatorowie zbierają kartki). Przerywam posiedzenie, celem uskutecznienia skrutynium na minut, dziesięć. (Po upływie przerwy). Proszę o odczytanie sprawozdania ze skrutynium.

P. Wł. hr. Koziebrodzki (czyta): Głosujących było 108. Dwie kartki były próżne. Absolutna większość 55. P. Smarzewski otrzymał głosów 68, p. Zyblikiewicz 57, a więc obaj są wybrani do komisyi.

JE. hr. Marszałek. Upraszam, aby komisya ta zaraz po posiedzeniu Izby zechciała się ukonstytuować. Porządek dzienny wyczerpany. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11. rano. Na porządku dziennym będzie:

Porządek dzienny dziewiątego posiedzenia 2. sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek 30. września 1878 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na r. 1879.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Haller.

3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziałn krajowego w przedmiocie zrównania urzędników krajowych z urzędnikami państwa pod względem policzenia lat służby przy przeniesieniu w stan spoczynku. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Paszkowski.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału

krajowego w przedmiocie wydzielenia c. k. Sądu powiatowego z Kolbuszowéj z okręgu c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie i przyłączenia tegoż do okręgu c. k. Sądu obwodowego w Rzeszowie. Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Spławiński.

5. Sprawozdanie komisyi drogowéj nad petycyą Wydziału krajowego w Kamionce Strumiłowéj i 41 gmin — z projektem do ustawy, uznającéj drogę łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie za krajową. Sprawozdawca komisyi drogowéj poseł Jaworski.

6. Sprawozdanie o petycyach.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 3.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

9. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. września 1878.

Treść: Udzielenie urlopu. — Złożenie mandatu przez posła Skrzyńskiego. — Interpelacya p. Matkowskiego do komisarza rządowego w sprawie datków konkurencyjnych na cerkiew w Monasterzyskach. — Wniosek p. Jędrzejowicza o wstrzymanie kasowania parafii w dycezyi przemyskiéj. — Spis petycyj — Preliminarz funduszów indemnizacyjnych na r. 1879. w pierwszém czytaniu odesłany do komisyi budżetowéj.— Drugie czytanie projektu wybudowania domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.— Rozprawa i uchwała takowego.— Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o zrównanie urzędników krajowych z c. k. urzędnikami rządowymi przy emerytowaniu. — Uchwała takowego. — Drugie czytanie wniosku w przedmiocie przyłączenia sądu powiatowego w Kolbuszowie do okręgu sądu obwodowego w Rzeszowie. — Uchwała takowego. — Sprawozdanie komisyi drogowéj o petycyi Wydziału powiatowego i gmin pow. kamioneckiego względem budowy drogi krajowéj ze Lwowa do Stojanowa. — Rozprawa ogólna nad tém. — Głosy pp. Hausnera, hr. Badeniego, Wolańskiego Erazma, Męcińskiego, Krukowieckiego, Wasilewskiego, hr. Stadnickiego, Golejewskiego, Grossa i Grocholskiego. — Zwrócenie sprawozdania do komisyi. — Załatwienie petycyi gminy Jezierna względem peregrawacyj urbaryalnych, — petycyi Stefana Russockiego o veniam studiorum, — petycyi Franciszka Leona ks. Korybuta Woronieckiego o veniam aetatis, — petycyi Przytuliska dla małych dzieci we Lwowie. — Referat o petycyi miasta Chrzanowa względem uwolnienia budynków nowowybudowanych od opłaty dodatków krajowych do podatków. — Odłożenie uchwały nad tém. — Porządek dzienny 10go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20 przed południem.

Przewodniczący Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 121.

Ze strony Rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, więc otwieram posiedzenie. Mam zaszczyt zawiadomić wysoką Izbę, że przeciw protokołowi ósmego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest zatém przyjęty.

Mam zaszczyt zawiadomić także wysoką Izbę,

że udzieliłem p. Dobrzyńskiemu ośmiodniowego urlopu.

Zawiadamiam wysoką Izbę, że poseł Ludwik Skrzyński złożył mandat poselski pismem z dnia dzisiejszego.

Zawiadamiam również wys. Izbę, że komisya górnicza ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Smarzewskiego, zastępcą przewodniczącego p. Zyblikiewicza, sekretarzem p. Kułaczkowskiego.

Wniesiona została do laski marszałkowskiéj interpelacya do p. komisarza rządowego. — Proszę p. sekretarza o jéj odczytanie.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Interpelacya

do Wielmożnego Komisarza rządowego.

Czy wiadomo c. k. Rządowi, iż od kilkunastu lat gminy: Czechów, Folwarki, Słobódka górna, Słobódka dolna, Berezówka i Krościatyn należące do powiatu buczackiego, robią wszelkie możliwe wysilenia, aby nadzwyczajnie uciążliwe warunki konkurencyjne do budowy cerkwi w Manasterzyskach zmienić do tyla — aby odpowiadały możności gmin konkurujących — i faktycznéj potrzebie.

Czy wiadomo jest c. k. Rządowi, iż gminy te robią uzasadnione zarzuty, przeciw dotychczasowemu prowadzeniu téj budowy i administrowaniu funduszami już na ten cel złożonymi, a szczególnie od lat kilku domagają się bezskutecznie sprawdzenia rachunków komitetu prowadzącego budowę?

Czy wobec tego, że gminy te opierając się na powyższych zarzutach, od lat kilku odmawiają dalszych wpłat konkurencyjnych — i przez nakładanie na nie egzekucyj, ponoszą znaczne straty materyalne, — czy wobec tego c. k. Rząd nie uważałby za odpowiedne, przez wprowadzenie nowéj pertraktacyi, załatwić tę sprawę z korzyścią tak dla stron, jak i dla sprawy budowy téjże cerkwi.

Czy aż do rozstrzygnięcia téj sprawy nie zechciałby c. k. Rząd wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne?

Stanisław Matkowski

Józef Baum — Jan Stadnicki.

Torosiewicz. — J. Męciński. — Paweł Popiel. — Pilat. — Walery Brzozowski. — Ks. Sawa. — Sembratowicz, metropolita. — Sawczyński. — Szumańczowski. — G. Romer. — Władysław Wolański. — Zyblikiewicz. — Leon Chrzanowski. Polanowski."

JE. hr. Marszałek. Ponieważ interpelacya ta dostatecznie jest popartą, zostanie zatém doręczoną komisarzowi rządowemu.

Proszę teraz o odczytanie złożonego do laski marszałkowskiéj wniosku.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wniosek.

Intymatem z dnia 14. lipca 1878. l. 34759 zażądało c. k. Namiestnictwo w skutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 23. lutego 1878., l. 1223, od konsystorzów dyecezalnych uzasadnionych wniosków, czy to zgadzającéj się, czy sprzeciwiającéj treści co do zniesienia wielkiéj liczby parafij (mianowicie dwudziestu z dyecezyi przemyskiéj, a trzech w samym powiecie rzeszowskim), przez c. k. starostwo na wezwanie tegoż c. k. Ministerstwa, wskazanych jako wrzekomo kwalifikujących się do zniesienia.

Zważywszy, że takie zwinięcie parafij nie da się przeprowadzić bez dotkliwego pokrzywdzenia odnośnych parafian i sama wieść bolesne wywołała zaniepokojenie;

zważywszy, że żadne okoliczności nie wskazują obecnie potrzeby takiego zwinięcia,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zaniechał zamierzonego zwinięcia wyż wspomnianych parafij.

Jędrzejewicz, wnioskodawca.

Szumańczowski. — Wodziński. — Małecki. — Ochrymowicz. — P. Kupczyński. — Raciborski. — J. Szujski. — Abrahamowicz. — P. Popiel. — Piotr Olejnik. — Tyszkiewicz. — Dydyński. — Ig. Łukasiewicz. — Zatorski. — Romer."

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek ten opatrzony jest dostateczną liczbą podpisów, przeto postąpi się z nim według regulaminu.

Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj

po dzień 29. września 1878. r. do wys. Sejmu wniesionych:

244. Zwiérzchność gminna Nowy-Sącz, przez posła Gedla, popiéra petycyą Towarzystwa politechnicznego lwowskiego, w przedmiocie zmiany ustawy przemysłowej, reorganizacyi służby technicznéj i melioracyjnéj" — do komisyi kultury krajowéj.

„245. Magistrat miasta Doliny, przez posła Hausnera, o zmianę statutu krajowéj i sejmowéj ordynacyi wyborczéj“ — do komisyi statutowéj.

„246. Magistrat miasta Doliny, przez posła Hausnera, o zmianę ustawy przemysłowéj i reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — do komisyi kultury krajowéj.

„247. Teodor Małachowski, gr. kat. paroch w Rudzie manastyrskiéj, przez p. Janowskiego, o zapomogę“ — do komisyi petycyjnéj.

„248. Gmina miasta Buska, przez posła Krasickiego o uwolnienie od opłaty myta mostowego na rzéce Pełtwi“ — do komisyi administracyjnéj.

„249. Rada gminna miasta Tarnopola, przez posła Maxa, w przedmiocie zmiany ustawy drogowéj“ — do komisyi drogowéj.

„250. Gmina i obszar dworski Machlinice, przez p. Smolkę, o przydzielenie do starostwa i sądu w Stryju“ — do komisyi prawniczéj.

„251. Karol Nycz, Wiktor Wojciechowski i Feliks Lesiecki, urzędnicy szpitala krakowskiego, o podwyższenie plac i przyznanie dodatku aktywalnego, przez posła Szujskiego“ — do komisyi szpitalnéj.

„252. Ludwina Miączyńska, właścicielka ogródka freblowskiego, przez p. Kulczyckiego, o zapomogę na podniesienie zakładu“ — do komisyi edukacyjnéj.

„253. Gmina Dąbrowa, przez posła Męcińskiego, o wsparcie 3—4000 złt. na budowę szkoły“ — do komisyi edukacyjnéj.

„254. Eustachy Jezierski i Aleksander Czajkowski, pisarze szpitala powszechnego we Lwowie, przez p. Krukowieckiego, o podwyższenie płac“ — do komisyi szpitalnéj.

„255. Marya Mokotowska, przez p. Lenartowicza, o przywrócenie jéj do posady nauczycielki robót kobiecych przy szkole w Horodence“ — do komisyi edukacyjnéj.

„256. Gmina Wola Komborska, przez posła ks. Buchwalda, o zarządzenie wydania osobnéj mapy katastralnéj“ — do komisyi petycyjnéj.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Petycyą tę proszę odesłać do komisyi gminnéj z powodu, że chodzi tam właściwie o rozłączenie gmin na podstawie §. 3go ustawy gminnéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby petycyą tę gminy Woli Komborskiéj odesłać do komisyi gminnéj. — Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„257. Towarzystwo ochronek chrześciańskich we Lwowie, przez p. Czerkawskiego, o subwencyą“ — do komisyi budżetowéj.

„258. Teodor Leontowicz, przez p. Korzyńskiego, o subwencyą na kształcenie syna swego Dyonizego w muzyce“ — do komisyi petycyjnéj.

„259. Gmina Dolina, Czchów i Magistrat lwowski o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — do komisyi administracyjnéj.

„260. Jan Styka, uczeń szkoły sztuk pięknych w Wiédniu, przez p. Wereszczyńskiego, o subwencyą na kształcenie się w tym zawodzie“ — do komisyi petycyjnéj.

„261. Rada miejska Kałusz, Tarnopol i Magistrat stanisławowski, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, o zmianę statutu krajowego, o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj, i o zmianę ustawy przemysłowéj“ — do komisyi administracyjnéj.

„262. Rada gminna miasta Tarnowa, przez p. Spławińskiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — do komisyi administracyjnéj.

„263. Karol Hubert, artysta sceny polskiéj we Lwowie, przez p. Kamińskiego, o załatwienie sporu z przedsiębiorstwem teatru w myśl §. 13. i 25. statutu emerytalnego“ — do komisyi petycyjnéj.

„264. Kazimiérz Gąsiorowski, słuchacz akademii rolniczéj w Leoben, przez p. Kulczyckiego, o udzielenie rocznego wsparcia“ — do komisyi budżetowéj.

„265. Spółka magazynowa pod firmą: Towarzystwo handlu skór w Stanisławowie, Dyrekcya

stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Pilznie i Milówce, Towarzystwo przemysłowe we Lwowie, Towarzystwo urzędników i sług kolei galicyjskich we Lwowie, Towarzystwo zaliczkowe w Łańcucie, Radomyślu, Przemyślu, Busku, Kałuszu i Drohobyczu, w sprawie 5-cio milionowéj pożyczki dla towarzystw i kas zaliczkowych" — do komisyi pożyczkowéj.

„266. Jan Dobrzański, przedsiębiorca teatru polskiego we Lwowie, przez p. Zuckra, o podwyższenie sybwencyi" — do komisyi budżetowéj.

„267. Mieszkańcy, zamieszkali przy drodze z Biécza do Golonki, przez p. Romera, o subwencyą 5000 złt. dla téj drogi" — do komisyi drogowéj."

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Nasamprzód przypada piérwsze czytanie przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1879. P. sekretarz Jasiński Józef ma głos.

Ob. Al. 72.

Sekretarz p. Jasiński Józef. Wnoszę, aby wys. Sejm odesłał przedłożenie to do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby odesłać przedłożenie to do komisyi budżetowéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Z kolei następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Haller ma głos.

Sprawozdawca p. Haller. (zaczyna czytać):

„Sprawozdanie komisyi szpitalnéj, w przedmiocie budowy domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie." (mówi):

Ob. Al. 73.

Tu wypuszczono słowa:

„Wysoki Sejmie!"

P. Polanowski. Wnoszę, by mowcę uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby mowcę uwolnić od czytania sprawozdania. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. — Proszę więc o odczytanie tylko wniosku.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje za usprawiedliwione rozpoczęcie przez Wydział krajowy budowy budynku gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, zostawiając Wydziałowi krajowemu odpowiedzialność za plan budowy i za wewnętrzne urządzenia.

2. Sejm przyjmuje do wiadomości użycie tymczasowe na pokrycie kosztów téj budowy reszty kapitałów szpitalnych.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby czy to przez umyślną komisyą, czy w innéj drodze zbadał gruntownie cel i przeznaczenie wszystkich fundacyj i legatów należących do szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, i przedstawił wynik tego badania na najbliższéj sesyi sejmowéj, wraz z umotywowanym projektem podziału tego majątku między oddziały szpitalne, daléj

ażeby wyświecił stosunek funduszu krajowego do majątku tychże szpitali;

ażeby przedstawił dokładny rachunek kosztów budowy, i to oddzielnie dwóch pawilonów szpitalnych, pawilonu dla obłąkanych, budynku administracyjnego i gospodarskiego;

ażeby wyjaśnił, na jakich funduszach cięży obowiązek opędzenia kosztów budowy każdego z tych gmachów;

ażeby nakoniec podał projekt refundowania naruszonych kapitałów szpitalnych, o ileby się tego okazała potrzeba."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Rey. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Zaraz w piérwszym ustępie wniosku znachodzę wyrazy „zostawiając Wydziałowi krajowemu odpowiedzialność za plan budowy i za wewnętrzne urządzenia." — Ośmielam się zapytać, co komisya rozumiała pod słowem „odpowiedzialność", i czy z drugiéj strony Wydział krajowy przyjmuje tę odpowiedzialność. Zdaje mi się, że przyjmuje, ponieważ w czwartym ustępie sprawozdania wyczytuję słowa, że Wydział krajowy na własną odpowiedzialność przystąpił do budowy tego domu gospodarskiego.

Otóż, jeżeli to słowo „odpowiedzialność" nie ma wielkiego znaczenia, pragnąłbym, aby zostało opu-

szczone, jeżeli mu zaś komisya nadaje pewne znaczenie, to proszę, aby znaczenie i doniosłość tego wyrazu jaśniéj określono. Mam zaszczyt więc zapytać się, jak komisya rozumiała to słowo „odpowiedzialność“ i jak je Wydział krajowy przyjmuje.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoki Sejmie! Jakkolwiek wniosek ten jest, zdaje mi się, nie wielkiéj doniosłości, wobec tego, że budowa domu jest faktem spełnionym, bo Wydział krajowy zarządził już budowę tego gmachu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, to jednak muszę zabrać głos, ponieważ nie chcę, aby przysądzenie tak wielkiego kredytu stworzyło precedensa, które mogłyby być szkodliwe. Kwota 88.000 jest to sumka nie mała, a osobliwie uderza mnie ta niespodzianość, którą Wydział krajowy przytacza, iż niewiedział, że studnie będą potrzebne, że kuchnia będzie potrzebna, że dom administracyjny będzie potrzebny; potrzeby te i wydatek na nie wobec tego, że budowaliśmy gmach za 300.000 złt., nie mogły być niespodzianką. Ci którzy plan tego gmachu układali, powinni się byli doskonale zastanowić, że w szpitalach takie rzeczy muszą być zaprowadzone, że przedtém, nim się zbudowało gmach, trzeba było być pewnym, że przy rozszerzeniu szpitala aż do 500 łóżek musi być kuchnia inna niż dotąd, i t. d. Mnie się zdaje, że co do kwestyi szpitalnéj jesteśmy na fałszywéj drodze, i że tak nam się zwiększą te koszta, iż przyjdzie do tego, że one będą pochłaniać wszystkie dodatki do podatków, jakie przez Sejm są uchwalone, i jakie kraj płaci.

Co do mnie panowie, to gdyby to był pierwszy wypadek, tobym go tłumaczył, że się nie spostrzeżono. Lecz taki sam wypadek poprzedził w Kulparkowie. Postawiono gmach za ogromne pieniądze i dopiero póżniej się przekonano, że nie ma kuchni, nie ma prosektoryum i nie ma pralni, a teraz jesteśmy przymuszeni te wszystkie braki uzupełniać. Otóż jabym pragnął, żeby nadal nie przedstawiano takich planów urywkowych, bo teraz przyjdą zakłady głuchoniemych i ślepych, aby Wydział kraj. wziął je pod swoją opiekę. I w tych wypadkach koszta na nie mogą być w ten sposób przedstawiane, że będą nie wielkie i że Sejm pod tym względem się zgodzi, a potém dopiero się pokaże, że nie ma wody i innych najpotrzebniejszych rzeczy, bez których żaden szpital istnieć i funkcyonować nie może. Otóż dlatego pragnę, aby koszta były w całéj rociągłości przedstawiane, aby potém nie przekraczały sum preliminowanych, aby plany i kosztorysy nie były przedstawiane, bez uwzględnienia koniecznych potrzeb, bez których egzystować nie mogą. W roku nie pamiętam którym był przedstawiony system budowania szpitalów tych na sposób domkowy, nawet pewne sumy asygnowano podług tego, mianowicie w kwocie 45.000. Czy system ten pawilonowy jest lepszy od zwykłego koszarowego, to ja pozwolę sobie wątpić. Od niejakiego czasu zaś objawia się życzenie, aby te szpitale były połączone ze sobą kurytarzami. Gdyby to nastąpiło, to to znów będzie kosztować 10.000 złt. a zaprowadzenie pawilonów dla tego ma miejsce, aby choroby nie przechodziły z jednego pawilonu do drugiego. Jabym więc nie chciał, aby takie niespodzianki często się przytrafiały, bo w takim razie wyczerpałyby one nasze fundusze krajowe. Komisya powiada, że nie wie, jak te 300.000 złt. mają być uważane, ponieważ zapisane są na fundusz chorych, częścią obłąkanych, częścią na syfilitycznych. Mnie się zdaje, że pod postacią chorych rozumiemy wszystkich chorych. Czy kto jest chory tak, czy inaczéj, bo zawsze chory, a jeśli w zapisie funduszowym jest powiedziane, „dla chorych“, to zapis ten stosuje się do wszystkich chorych. Ja więc różnicy wzmiankowanéj nie widzę.

Następnie ani na chwilę nie wątpię, że Sejm uchwalając budowę gmachu szpitala w Krakowie zdał sobie sprawę z tego, że 300000 złt. to nie tak łatwo przenieść na fundusz krajowy, i że zrobił to w téj myśli, iż sumy, które są przyznane przez testatorów, użyte być mogą na budowę tego gmachu. Następnie komisya jeszcze powiada, że nie wiadomo czy koszt placu kupionego pod ten gmach, ma być także pokryty z funduszów szpitalnych. Ja pytam się panów: gdyby nie było placu, gdzie postawilibyśmy ten gmach? Przedewszystkiém, jeżeli budynek jest postawiony z funduszów szpitalnych, to i koszt placu, na którym ten budynek stoi, z tych samych funduszów koniecznie pokryty być musi. Mnie się zdaje, że tam jest pewna wątpliwość w komisyi, (mnie się zdaje, że na drugiéj czy trzeciéj stronnicy sprawozdania jest wzmianka o tém) i dlatego to jest rzeczą nierozstrzygniętą. Pragnąłbym tedy, jeżeli już te 88.000 mają być wydane, aby były pokryte z funduszów szpitalnych a nie krajowych, bo jak panom przedstawiłem, bardzo daleko idą wydatki nasze na szpitale i trzeba ograniczać te sumy, ponieważ wszystkie inne wydatki na kraj nie będą mogły być załatwione, a my nie tylko

mamy chorych leczyć, ale trzeba nam pamiętać także o zdrowych, którzy pracować muszą na grosz, jaki ofiarują na cele krajowe.

P. dr. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Z góry oświadczam, że zgadzam się na wszystkie trzy wnioski komisyi, zwłaszcza, że pierwsze dwa to wypełniają, co Wydział krajowy sam pragnął i wnosił.

Pierwszy wniosek uznaje za usprawiedliwione, żeśmy rozpoczęli budowę budynku gospodarskiego na własną odpowiedzialność. Od téj odpowiedzialności Wydział kraj. nie chciał się usunąć, i na przyszłość również się nie usunie, zdaje mi się zresztą, że to się samo przez się rozumie a obawy p. Reya pod tym względem nie są usprawiedliwione.

Drugi wniosek komisyi przyjmuje do wiadomości, żeśmy tymczasem użyli potrzebne na budowę fundusze kapitałów szpitalnych. Uczyniwszy to najprzód dlatego, że innych kapitałów nie było pod ręką, a po drugie postąpiliśmy w tym duchu, jaki nam Wysoka Izba dawniejszemi uchwałami wskazała. Jest bowiem uchwała Wysokiego Sejmu, że nie fundusze krajowe, ale fundusze szpitalne mają być tymczasowo na budowę szpitala użyte. Ostateczne orzeczenie, czy koszta budowy mają być refundowane z funduszu krajowego, czy stanowczo zapłacone z funduszów szpitalnych, pozostawiła wysoka Izba do późniejszéj decyzyi, a decyzya ta może dopiéro wtenczas nastąpić, skoro budowa będzie skończona i skoro przeprowadzony będzie rozdział majątku między pojedyncze zakłady. Trzeba bowiem wiedzieć, że szpital krakowski składa się z czterech zakładów: z zakładów dla obłąkanych, dla syfilitycznych, dla położnic i podrzutków, i dla chorych. Każdy z tych zakładów ma osobny swój majątek, przeznaczony z dawnych czasów specyalnemi fundacyami i zapisami. Oddzielenie funduszów jednego od funduszów drugiego zakładu i przeznaczenie ich na cele budowy jeszcze nie zostało przez wysoki Sejm uchwalone. Polecenie w tym duchu wydała wysoka Izba przed dwoma laty. Wydział krajowy czyniąc zadość temu wezwaniu, przedłożył elaborat wykazując wszystkie fundacye, cele ich, historyą i ile jeszcze z nich zostało. Dla braku czasu jednak nie została ta sprawa załatwiona. Tego roku nie wnosimy jéj, bo potrzebuje niektórych uzupełnień.

Od przeszłego roku zostały bowiem niektóre kapitały spłacone, inne wypowiedziane, wiele użyliśmy na budowę, już przedtém przez Sejm zatwierdzonych pawilonów, jeszcze tego roku użyjemy część na budowę domu gospodarczego. Dopiéro gdy budowa ukończona a rozrachunek majątku zrobiony będzie, wtenczas właściwa nadejdzie pora, ażeby wysoka Izba całą tę sprawę rozpatrzyła i odpowiedziała na pytanie, z których funduszów mają być koszta budowy szpitala pokryte. Tymczasem czerpiemy z funduszów szpitalnych, bo taką Wysoka Izba dała nam wskazówkę, chociaż ostatecznéj decyzyi jeszcze nie powzięła.

Zatém odpowiedź na pytanie: kto ma dać pieniądze na budowę, pomijam, bo nie jest na czasie. Później będzie ta sprawa Wysokiéj Izbie przedłożona.

Obawia się p. Krukowiecki, że koszta szpitala pochłoną wszystkie dodatki do podatków. Ja téj obawy nie podzielam, i twierdzę, że tak daleko nie dojdziemy. Koszta szpitalne są znaczne, ale spoglądnijcie panowie w przeszłość, jak dawniéj urządzone były szpitale, a jak wyglądają one teraz. Dobre urządzenia wymagają powiększenia kosztów. Spodziewam się jednak, że te koszta więcéj róść nie będą, i że w téj chwili jesteśmy już na punkcie kulminacyjnym, owszem mam nadzieję, że pozostaną w mierze a nawet zmniéjszać się mogą. Tyle na zaspokojenie obaw p. Krukowieckiego. Powiedział poseł Krukowiecki, że zaprowadzenie systemu pawilonowego w Krakowie nie jest koniecznèm; otóż to zapatrywanie ja podzielam osobiście. System koszarowy dla naszego klimatu byłby odpowiedniejszy, jednak przed 3 czy 4 laty Sejm przyjął do zatwiérdzającéj wiadomości propozycyą Wydziału krajowego, że w Krakowie mają być budowane pawilony; więc Wydział krajowy, budując pawilony, był tylko wykonawcą woli Sejmu i dlatego ten system a nie inny został przeprowadzony. Pomijam wszystkie usterki, które były dawniéj zrobione, jednakowoż dla usprawiedliwienia kraj. Wydziału musze powiedzieć, że jeżeli zapomniano w pierwszych planach i kosztorysach o kuchni, pralni i piekarni, wodociągach i kanałach, to stało się to nie dla tego, że chciano zapomnieć, lecz dla tego, że sądzono, iż tym potrzebom tańszym kosztem prowizorycznie może być, choćby na jakiś czas, zadość uczynione. Wydział krajowy sądził wtenczas, że teraźniejsza kuchnia i pralnia wystarczą nawet przy powiększonéj liczbie chorych. Było dotąd w szpitalu św. Łazarza po 250 chorych (mniéj więcéj), i zdawało się, że gdy przybędzie drugie tyle, zatém będzie 500 chorych, ta sama kuchnia wystarczy dla po-

większonéj liczby chorych. Przekonano się jednak naocznie, że tak być nie może, gdy z powodu panującéj epidemicznie gorączki powrotnéj w Krakowie, musieliśmy w roku bieżącym umieścić szpital tymczasowy w pawilonie dla obłąkanych. Przybyło 160 chorych i kuchnia nie zaspokoiła potrzeb. Musieliśmy na kurytarzach stawiać kotły i ogniska, aby jako tako na krótki czas potrzeby można się było obchodzić. Tak samo przekonano się, że teraźniejsza pralnia nie wystarczy. Nie wspominam o wodzie i kanalizacyi, bo te są niezbędnie potrzebne, równie jak łazienki.

Wody dostarcza się teraz w zwykły sposób przez roznoszenie po pawilonach; pociąga to za sobą znaczne koszta administracyjne. Z tych powodów widzieliśmy się zmuszeni dom gospodarski wybudować a przy planach, jakieśmy przyjęli, staraliśmy się o jak największe oszczędności.

Przy pierwszym planie jaki nam przedłożono wynosił kosztorys 127.000 złt; ten odrzuciliśmy. Po dłuższych badaniach, i po zwołaniu ankiety technicznéj doszliśmy do tego, że za sumę 84.000 złt. stanie budynek, który odpowie skromnym wymaganiom a koniecznym potrzebom zakładu.

Bądźcie panowie łaskawi przyjąć do wiadomości, że ze strony Wydziału krajowego ani pierwéj ani teraz nie będzie zaniedbane nic a nic, co by koszta szpitalne, których nadmiar tak bardzo p. Krukowieckiego straszy, zmniejszyć i do koniecznéj kwoty zniżyć mogło.

P. br. K r u k o w i e c k i. Ja tylko chcę odpowiedzieć posłowi Hoszardowi na niektóre uwagi, a mianowicie, że mnie utrzymanie szpitalów wcale nie przestrasza. Należąc bowiem do komisyi lustracyjnéj szpitalnéj, miałem sposobność wglądnienia w tę sprawę i przyznaję, że koszta utrzymania co roku się zmieniają a szczególnie w ostatnim roku znakomite pod tym względem zrobiono postępy. Mnie nie to przestrasza, mnie przestraszają budowy i jeżeli chcę uniknąć kosztów, to tylko kosztów budowania rozmaitych szpitali. Wydatek 88.000 złt. nie był tak gwałtowny i nie mógł przyjść niespodziewanie, bo szpital budowano już kilka lat temu, i można się było zastanowić nad tém, aby zaprowadzić w nim urządzenia odpowiedne umieszczeniu 500 łóżek. Ci panowie, którzy ten szpital budowali, powinni byli wiedzieć, że kuchnia, pralnia i piekarnia nie będą dostateczne dla téj ilości łóżek. Ja bym tedy pozwolił sobie uczynić wniosek, aby tak wielkie przekroczenia budżetu, jeżeli nie są gwałtownie potrzebne, nie miały precedensu na późniéj, i ażeby Wydział krajowy z wydawaniem tak wielkich sum zatrzymał się aż do uchwały wys. Sejmu.

JE. br. M a r s z a ł e k. Wniosku tego nie mogę poddać pod głosowanie, bo wnioski takie mogą być czynione tylko przy rozprawie szczegółowéj. Czy żąda kto głosu w rozprawie ogólnéj? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. H a l l e r. Po wyczerpującéj odpowiedzi szanownym mowcom danéj przez członka Wydziału krajowego, mogę się ograniczyć do bardzo krótkich uwag. Co do obawy posła Reya a raczéj co do jego wątpliwości względem wyrażenia, iż zostawia się Wydziałowi krajowemu odpowiedzialność, to już poseł Hoszard odpowiedział i imieniem Wydziału krajowego przyjął tę odpowiedzialność. Komisya nie rozumiała inaczéj tylko tak, że nie mogła teraz wchodzić w badanie szczegółowe planów, kosztorysów i mechanicznego urządzenia domu gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, jak powinnaby była zrobić, gdyby jéj sprawa ta oddaną była przed rozpoczęciem budowy. Wtenczas komisya musiałaby była wszystko zbadać i wys. Izbie uwagi swoje przedstawić. Wysoka Izba zatwierdziłaby te plany albo tak jak je podano, albo w zmienionéj formie i wtedy odpowiedzialność przeniosłaby się z Wydziału krajowego na Sejm, który zatwierdzając te plany, przyjąłby je za swoje. Dziś jednak, gdy budowa już jest na ukończeniu, byłoby poniewczasie wdawać się w szczegóły. Wydział krajowy musi tę odpowiedzialność przyjąć na siebie. Jeżeli pokaże się, że było coś źle zrobione, nie będzie to winą Sejmu lecz Wydziału krajowego. Spodziewam się jednak, iż tak nie będzie. Co do uwag przez p. Krukowieckiego zrobionych, a mianowicie, co do téj najważniejszéj uwagi, że nie było gwałtownéj potrzeby stawiania budynku gospodarskiego, i że można było zaczekać na zebranie się Sejmu, w sprawozdaniu komisyi jest podniesione, że Wydział krajowy słusznie zrobił, rozpoczynając tę budowę na swoję odpowiedzialność w roku bieżącym. Gdyby był czekał na zebranie się wys. Sejmu, nie byłby rozpoczął budowy w tym roku, lecz dopiéro w przyszłym, a tém samém przeniesienie chorych ze szpitala św. Ducha do św. Łazarza byłoby nastąpiło o rok późniéj. Za jeden rok należałoby zapłacić miastu Krakowowi czynsz za budynek szpitala św. Ducha 6.000 złt. oprócz tego utrzymać osobną administracyą, osobną kuchnię, pralnię itd. co wszystko

razem wyniosłoby kilka tysięcy złt. Przez wybudowanie gmachu gospodarskiego w bieżącym roku i nieodkładanie do roku przyszłego, oszczędzono zatém 10—12.800 złt. To nie jest rzeczą małą.

Że lepiéj było w innéj formie budować szpital, niż tak jak został wybudowany, na to bym się osobiście zgodził, ponieważ walczyłem kilkanaście lat z lekarzami o to, ażeby budować szpital na starych fundamentach nie z naszych czasów, ale z czasów rzeczypospolitéj krakowskiéj jeszcze z r. 1835 pochodzących. Jednakże do budowy szpitala nie przyszło dopóki nie miałem zaszczytu zasiadać w Wydziale krajowym i późniéj przemogło zdanie lekarzy, fundamenta zostały wyrwane i szpital pawilonowy wybudowany, co według zdania członka Wydziału krajowego i obecnego referenta spraw szpitalnych i tak w nich kompetentnego znawcy nie będzie w danych okolicznościach odpowiedném.

Jednakże to nie należy do rzeczy. Więcéj chodzi o to, czy może być użyty kapitał szpitalny bezwarunkowo, jak p. Krukowiecki utrzymywał, na budowle szpitalne, czy nie. Komisya o tém sądzić nie może; dopiéro, kiedy ta rzecz będzie wysokiéj Izbie wyczerpująco przedstawioną przez Wydział krajowy, wtedy komisya do tego przeznaczona będzie mogła tę rzecz zbadać, i swoje wnioski wys. Izbie przedstawić, a wysoka Izba orzecze, czy ten lub ów fundusz ma te koszta ponosić.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Wniosku odraczającego nie ma, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę p. sprawozdawcę odczytać piérwszy ustęp wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje za usprawiedliwione rozpoczęcie przez Wydział krajowy budowy budynku gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, zostawiając Wydziałowi krajowemu odpowiedzialność za plan budowy i za wewnętrzne urządzenia.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwartwa. Czy żąda kto głosu?

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Ja sądzę, że w ustępie pierwszym jest sprzeczność. Jeżeli Sejm uznaje za usprawiedliwione rozpoczęcie przez Wydział krajowy budowy domu gospodarczego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, to nie może zarazem Wydziału krajowego szczegółowo robić za tę budowę odpowiedzialnym. Sądzę, że sprawa ta, jak to p. sprawozdawca podniósł, nie jest ostatecznie skończoną i przyjdzie jeszcze pod obradę wysokiego Sejmu i i wtedy dopiéro będziemy mogli powiedzieć, czy uznajemy przedsięwzięcie budowy za usprawiedliwione, czy nie, i czy Wydział krajowy ma być za nią i w jakim kierunku odpowiedzialnym. Włożenie zaś wyrazów: „zostawiając Wydziałowi krajowemu odpowiedzialność za plan budowy i za wewnętrzne urządzenie“ jest niepotrzebne, bo Wydział krajowy i tak za wszelkie czynności odpowiada. Czynię więc wniosek, ażeby ustęp ten brzmiał następująco:

„Sejm uznaje tymczasowo za usprawiedliwione rozpoczęcie przez Wydział krajowy budowy budynku gospodarskiego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie“ — a drugi ustęp opuścić.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński czyni wniosek, aby opuścić drugą część piérwszego ustępu od śłów: zostawiając i t. d., a natomiast po słowach: „Sejm uznaje“ dodać wyraz „tymczasowo“. Kto popiéra ten wniosek, zechce rękę podnieść (kilku posłów podnosi rękę). Wniosek nie jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy piérwszy ustęp przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest większość. Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

2. Sejm przyjmuje do wiadomości tymczasowe użycie na pokrycie kosztów téj budowy reszty kapitałów szpitalnych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ten ustęp, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby czy to przez umyślną komisyą, czy w innéj drodze zbadał gruntownie cel i przeznaczenie wszystkich fundacyj i legatów należących do szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie i przedstawił wynik tego badania na najbliższéj sesyi sejmowéj

wraz z umotywowanym projektem podziału tego majątku między oddziały szpitalne, daléj

ażeby wyswiécił stosunek funduszu krajowego do majątku tychże szpitali,

ażeby przedstawił dokładny rachunek kosztów budowy i to oddzielnie dwóch pawilonów szpitalnych, pawilonu dla obłąkanych, budynku administracyjnego i gospodarskiego,

ażeby wyjaśnił, na jakich funduszach cięży obowiązek opędzenia kosztów budowy każdego z tych gmachów,

ażeby nakoniec podał projekt refundowania naruszonych kapitałów szpitalnych, o ileby się tego okazała potrzeba.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zabiéram głos tylko co do ostatniego ustępu tego punktu 3go, który brzmi: ażeby nakoniec Wydział krajowy podał projekt refundowania naruszonych kapitałów szpitalnych, o ileby się tego okazała potrzeba. Druga część tego ustępu nie dość trafia do mego przekonania, a mianowicie wyrażenie „o ileby się tego okazała potrzeba.“ Zachodzi pytanie, jakiego to rodzaju byłaby potrzeba, dla któréj fundacya miałaby być refundowaną. Ja z méj strony widzę tylko jednę i to więcéj niż potrzebę, bo konieczność i obowiązek zwrócenia powziętych z funduszu szpitalnego kapitałów o tyle, o ile tego wymagają pierwiastkowe fundacye, których przeznaczenie jak w ogóle przez wszystkie rządy nie było zmieniane, tak też tém bardziéj i przez nasz rząd autonomiczny zmienione być nie może a przynajmniéj być nie powinno. Dla tego zdawałoby mi się odpowiedniéj, aby w miejsce nadmienionego nieco chwiejnego wyrażenia, umieścić inne a mianowicie: ażeby Wydział krajowy podał projekt refundowania naruszonych kapitałów szpitalnych, „o ile to wynika z postanowień pierwiastkowych fundacyi.“

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Dla poparcia wniosku szanow. poprzedniego mowcy muszę także to dodać, że gdy koszta budowy na wzniesienie nowych budynków dla szpitalów powszech. w naszym kraju, mianowicie we Lwowie, ponoszone są przez fundusz krajowy, bo w Krakowie pokryto je w ostatnich dwóch latach z funduszu szpitalnego, do czego użyto kapitałów fundacyjnych na inny cel przeznaczonych. W majątku szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie są kapitały i zapisy mające wyłączny i wyraźny cel naznaczony im przez fundatorów na utrzymanie np. takich a takich chorych a nie na budowę gmachu. Otóż poprawka, którą szan. poprzedni mowca wnosi ma na celu, aby Sejm stanowczo i wyraźnie orzekł, iż jeżeli użyto chwilowo na budowę takie kapitały i zapisy mają być refundowane i zwrócone do właściwego celu naznaczonego przez fundatorów. Jeżeli byłoby w uchwale powiedziane „o ile potrzeba“ jak to projektuje komisya, możnaby wysnuć wniosek, że Sejm uznał ten obowięzek refundowania i zwrócenia kapitałów właściwemu celowi tylko warunkowo „o ile będzie potrzeba,“ skąd możeby kto wnosił, że nie ma potrzeby kapitałów tych refundować i zwracać z funduszu krajowego. W téj mierze rozstrzygać musi nie względne pojęcie „potrzeby,“ ale bezwzględne pojęcie prawa i sprawiedliwości.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Muszę zwrócić uwagę wys. Izby na okoliczność, że to, co w trzecim ustępie swego wniosku komisya żąda, Wydział krajowy w swojém sprawozdaniu z czynności na rok 1877. przytoczył jako pracę, którą już wykonuje lub wykonać zamierza. Zwracam uwagę na stronnicę 109., gdzie jest powiedziane, że „wszystkie wydatkie wspólne całéj budowie prowadzone są w osobnych kontach“ tak jak to w swém wezwaniu komisya żąda. Daléj na str. 110. jest ustęp, że po ukończeniu budowy będzie można zrobić ostateczny obrachunek. Stoi tam (czyta):

„Po ukończeniu budowy będzie można dopiéro zrobić ostateczny obrachunek a wtenczas właściwa nadejdzie pora, aby Wysoki Sejm zdecydował o kwestyi będącéj w zawieszeniu t. j. jaki fundusz poniesie koszta budowy nowych pawilonów. Wówczas znajdą także załatwienie wszystkie inne sprawy majątków szpitalnych dotyczące a jeszcze nie rozstrzygnięte. Wydział krajowy sądzi, że już w roku przyszłym będzie mógł dostarczyć wysokiemu Sejmowi zupełnie wykończonego w tym przedmiocie sprawozdania.“

Otóż wiémy, że to koniecznie nastąpić musi i powiadamy, że na przyszły rok z tym elaboratem

przed wys. Izbą staniemy, i dla tego przeciw trzeciemu wnioskowi komisyi nie mam nic do zarzucenia.

Przeciw poprawce p. Majera również nic nie mam do zarzucenia, gdyż niczemu nie przesądza, albowiem dopiéro po wyświeceniu wszystkich okoliczności tyczących się fundacyj, na jaki cel która była przeznaczoną, będzie można powiedzieć, ile i co z funduszów szpitalnych na budowę gmachu trzeba będzie przeznaczyć, a jaką kwotą fundusz krajowy będzie musiał się do kosztów budowy przyczynić. W jednym i drugim wypadku t. j. którakolwiek stylizacya czy komisyi czy p. Majera przyjęta zostanie zupełnie jedno będzie miało znaczenie.

Ponieważ jednak stylizacya poprawki posła Majera jaśniéj rzecz precyzuje, przeto za nią głosować będę.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Haller. Porozumiawszy się z szan. kolegami z komisyi szpitalnéj przyjmuję poprawkę p. Majera, jednakowoż muszę wytłumaczyć, dlaczego komisya to ogólniejsze wyrażenie przyjęła. Oto dlatego, że nie tylko samo postanowienie pierwiastkowych fundacyj może tu rozstrzygać, ale i natura szpitala n. p. chociażby według postanowienia fundacyi wolno było użyć całego kapitału do św. Łazarza należącego na budowę gmachu szpitalnego, to nie wynika jeszcze z tego, aby gmach postawiony na umieszczenie obłąkanych z tego funduszu mógł być budowany — owszem ten koszt musiałby przejść na fundusz krajowy pomimo, że byłby dostateczny kapitał w funduszu szpitala św. Łazarza. Są więc rozmaite okoliczności, które wpływają na tę sprawę i dla tego przyjęliśmy tę ogólniejszą stylizacyą.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ komisya przyjęła poprawkę p. Majera, przeto mamy tylko jeden wniosek. Upraszam więc tych panów, którzy przyjmują ustęp trzeci według brzmienia wniosku komisyi ze zmianą słów ostatniego ustępu „o ile to wynika z postanowienia pierwiastkowych fundacyj“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Głos. Prosimy o przystąpienie nad tą uchwałą do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest zatém, aby przystąpić nad tą uchwałą do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta w trzeciém czytaniu.

Z porządku dziennego następuje (czyta): sprawozdanie komisyi administracyjnéj o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zrównania urzędników krajowych z urzędnikami Państwa pod względem policzenia lat służby przy przeniesieniu w stan spoczynku. Sprawozdawcą jest p. Paszkowski. Ob. Al. 74.

Sprawozdawca p. Paszkowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Słyszę wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Uchwalono uwolnienie od czytania. Upraszam tedy odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém przyjmuje oświadczenie c. k. Rządu, iż w przypuszczeniu zupełnéj wzajemności i z zastrzeżeniem przyszłego uregulowania przepisów pensyjnych w drodze ustawodawstwa, c. k. Rząd zastosowywać będzie przy zdarzających się wypadkach do urzędników i sług krajowych królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém owe przepisy, które byłym urzędnikom i sługom stanowym przyznały zrównanie z urzędnikami i sługami państwa, poręcza zupełną ze strony swojéj wzajemność, wszakże z ograniczeniem do tych urzędników i sług, którzy w przyszłeści dopiéro wstąpią do służby krajowéj.

2. Wydział krajowy poda tę uchwałę do wiadomości c. k. Rządu i zastosowywać ją będzie w danych wypadkach.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz Wielkiém księstwem krakowskiém przyjmuje

oświadczenie c. k. Rządu, iż w przypuszczeniu zupełnéj wzajemności i z zastrzeżeniem przyszłego uregulowania przepisów pensyjnych w drodze ustawodawstwa, c. k. Rząd zastosowywać będzie przy zdarzających się wypadkach do urzędników i sług krajowych królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém owe przepisy, które byłym urzędnikom i sługom stanowym przyznały zrównanie z urzędnikami i sługami państwa, poręcza zupełną ze strony swojéj wzajemość, wszakże z ograniczeniem do tych urzędników i sług, którzy w przyszłości dopiéro wstąpią do służby krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują piérwszy wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

2. Wydział krajowy poda tę uchwałę do wiadomości c. k. Rządu i zastosowywać ją będzie w danych wypadkach.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych Panów, którzy są za tym wnioskiem komisyi, ażeby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Wnoszę, aby przystąpić nad tą uchwałą do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca wnosi przystąpienie nad tą uchwałą do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. Kto przyjmuje tę całą uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Z kolei następuje (czyta): Sprawozdanie komisyi prawniczéj o wniosku Wydziału krajowego
Ob. Al. 75. względem wydzielenia c. k. Sądu pow. w Kolbuszowy, z okręgu c. k. sądu obwodowego w Tarnowie i przyłączenie tegoż do okręgu c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. Sprawozdawca p. Spławiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński. Przedewszystkiém pozwolę sobie nadmienić, że jak wys. Izbie wiadomo, wys. Rząd wniósł do laski marszałkowskiéj przedłożenie, co do terytoryalnego podziału powiatów autonomicznych w kraju, i że właśnie wskutek tegò wniesionego przedłożenia niektóre wnioski komisyi prawniczéj, co do zmiany w podziale terytoryalnym okręgów sądowych i politycznych, zostały przez wysoką Izbę z porządku dziennego cofnięte. Do podobnych sprawozdań komisyi prawniczéj należy i niniejsze, tyczące się wyłączenia c. k. sądu powiatowego kolbuszowskiego z okręgu c. k. sadu obwodowego w Tarnowie a przyłączenia tegoż do c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. Postawione zaś zostało to sprawozdanie na porządku dziennym, ponieważ przedewszystkiém wniosek niniejszy nie narusza w niczém przedłożenia względem podziału terytoryalnego powiatów autonomicznych. Obecnie cały sąd kolbuszowski, jak jest i całe starostwo kolbuszowskie, którego część już należy do c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie, będą przydzielone do okręgu c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. Zaproponowana co do c. k. sądu powiatowego kolbuszowskiego zmiana właśnie dla tego ma nastąpić, ponieważ to samo starostwo w Kolbuszowie należy dotąd do okręgów dwóch sądów obwodowych, a to: sąd powiatowy w Kolbuszowie należy do okręgu c. k. sądu obwodowego w Tarnowie, zaś c. k. sąd powiatowy w Sokołowie do sądu obwodowego w Rzeszowie. Aby więc ten rozdział usunąć, jest niniejszy wniosek komisyi prawniczéj uczyniony. Nie alteruje on ani autonomicznego ani politycznego podziału, ponieważ cały powiat podany, ma być wydzielony z jednego a przydzielony do drugiego okręgu ck. sądu obwodowego nienaruszając przytém granic dotychczasowego podziału politycznego i autonomicznego powiatu i sądzę, że wniosek ten projektowanéj przez rząd zmianie wcale nie zawadza.

Jak wiémy ustawa, przez wysoki Rząd przedłożona, została przydzielona komisyi prawniczéj. Komisya prawnicza zastanowiwszy się nad nią przyszła do tego przekonania, że wszystkie te zamierzone przez różne petycye, jak i inne wnioski zmiany w podziale terytoryalnym kraju nie będą stały na przeszkodzie ani załatwieniu tych wniosków ani załatwieniu wspomianego przedłożenia wysokiego Rządu, albowiem ustawa co do rozdziału okręgów autonomicznych opiérać się musi na dotychczasowych uchwałach i ustawach. Musi pewne dane i stan faktyczny wziąć za podstawę, a nie może reflektować na możebne dalsze zmiany pojedyncze i odosobnione i wszelkie kwestye, czyli te zmiany, jakie przez petycye pojedynczych gmin i inne wnioski bywają wywoływane, przyjdą do skutku lub nie. Gdybyśmy uwzględniali, a właściwie

gdybyśmy czekali z załatwieniem przez wys. Rząd przedłożonego projektu, aż te wszystkie wnioski załatwione będą, to nigdybyśmy do końca nie doszli, bo gminy ciągle będą podawały, aby je wydzielać z jednego i przydzielać do drugiego okręgu. Dlatego komisya przyszła do przekonania, że swoją drogą te wszystkie przedłożenia mogą być załatwione a swoją drogą ustawa przez Rząd przedłożona. Jeżeli późniéj jaka zmiana się okaże potrzebną wskutek innéj propozycyi, to w drodze uchwały czy ustawy w porządku, jaki będzie ustanowiony — zmiana ta może być postanowiona i przeprowadzona. Teraz przystępuję do odczytania sprawozdania, będącego na porządku dziennym.

P. hr. Golejewski. Wnoszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozd. p. Spławiński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiém Księstwem krakowskiém oświadcza c. k. rządowi w myśl ustawy z dnia 26. kwietnia 1873 l. 62 Dz. ust. p. swe zdanie, iż z obrębu c. k. sądu obwodowego w Tarnowie należy wyłączyć cały okręg c. k. sądu powiatowego kolbuszowskiego i wcielić ten okręg do obrębu c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ ten wniosek do uchwały z następującym wnioskiem nie stoi w ścisłym związku, dla tego nie uważam za potrzebne poddawać je razem pod ogólną rozprawę, i otwiéram rozprawę nad tym, co dopiéro odczytanym wnioskiem. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Spławiński. W związku z tym przedmiotem jest do załatwienia petycya gminy Widełki o wyłączenie téjże gminy z okręgu c. k. sądu powiatowego i starostwa w Kolbuszowie, tudzież z okręgu c. k. sądu obwodowego w Tarnowie a przyłączenie do okręgu c. k. sądu powiatowego w Głogowie i przez to do okręgu c. k. starostwa i c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie.

Dziś jednak, jak słyszałem, wniesiona została petycya o pozostawienie sądu w Głogowie, który to sąd wedle uchwały wysokiego Sejmu miał być zwinięty. Ponieważ ta petycya stoi w związku rzeczywistym z petycyą gminy Widełki, przeto może być, że od wyniku załatwienia petycyi o pozostawienie sądu w Głogowie będzie także zależeć, czy gmina Widełki ma być wyłączona z okręgu c. k. sądu powiatowego i starostwa w Kolbuszowie, tudzież z okręgu c. k. sądu obwodowego w Tarnowie a przyłączona do okręgu c. k. sądu powiatowego w Głogowie i przez to do okręgu c. k. starostwa i c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie. Dla tego komisya prawnicza postanowiła cofnąć na razie dalszą proponowaną w sprawozdaniu uchwałę co do gminy Widełki powziętą.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek co do gminy Widełki jest cofnięty, azatém przedmiot wyczerpany. Uchwała zapadła jest złożona z jednego ustępu, a jako taka nie potrzebuje trzeciego czytania.

Z kolei następuje:

„Sprawozdanie komisyi drogowéj nad petycyą Wydziału powiatowego i 41 gmin z projektem do ustawy, uznającéj drogę łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie za krajową.“ **Ob. Al. 76.**

Sprawozdawca p. Jaworski Apolinary ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski (zaczyna czytać):

P. Czerkawski. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam zatém p. sprawozdawcę o odczytanie projektu do ustawy i uchwały.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

Ustawa

uznająca drogę łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie za krajową.

Zgodnie z Sejmem Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém, postanawiam co następuje:

Art. I.

Droga łącząca Lwów przez Kamionkę Stru-

miłową z granicą państwa w Stojanowie uznaje się za krajową.

Art. II.

Powiaty, przez których obszar droga ta przechodzić będzie, obowiązane są opłacać wszelkie wynagrodzenia za grunta czy to stale pod drogę zajęte, czy też na cele budowy czasowo używane.

Art. III.

Wykonanie téj ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Uchwała.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po otrzymaniu Najwyższéj sankcyi do ustawy uznającéj drogę ze Lwowa do Stojanowa za krajową, przystąpił do budowy téj drogi.

W tym celu upoważnia się Wydział krajowy do użycia sumy 30 tysięcy złt. w. a. z funduszu ryczałtowego na budowę dróg krajowych w roku 1879 wyznaczyć się mającego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Aby módz z zupełném zaspokojeniem głosować za ustawą i uchwałą wniesioną przez komisyą drogową w skutek petycyi Wydziału powiatowego kamioneckiego, muszę uprosić szanownego sprawozdawcę tudzież szanownego szefa departamentu drogowego w Wydziale krajowym o pewne wyjaśnienia, bez których sprawozdanie może cokolwiek różowym optymizmem zabarwione, nie całkowicie przekonać mnie zdoła.

Nie będę się tu spierał o owe sto tysięcy hektarów żyznéj ziemi wołyńskiéj, rozłożonéj wzdłuż 20tu kilometrów między Chołojowem a Stojanowem, ani też o miliony kilogramów zboża (my dotąd na cetnary zwykli rachować), które przyszłą drogą przewożone będą. W głównéj rzeczy bowiem zgadzam się zupełnie ze sprawozdaniem, zgadzam się na to, że ogromny trójkąt między drogą eraryalną lwowsko-tomaszowską i drogą krajową żółkiewsko-krystynopolską z jednéj strony, a koleją lwowsko-brodzką z drugiéj strony, ów trójkąt obejmujący przynajmniéj 2500 kilometrów kwadratowych co do dróg dotychczas bezprzykładnie opuszczony został, i że cała ta okolica niezbędnie wymaga utworzenia głównéj linii komunikacyjnéj i to pierwszorzędnéj.

Jednak co do kosztów, jakie ta niezbędnie potrzebna arterya prawdopodobnie spowoduje, już zapatrywania sprawozdawcy zdają mi się ulegać pewnéj wątpliwości i nie mogę się oprzeć pewnemu zdziwieniu, że tak Wydział krajowy jak i komisya drogowa widzi jedyne wyjście z obecnego braku komunikacyi dla téj okolicy w budowie drogi krajowéj. Koszta budowy drogi lwowsko-stojanowskiéj Wydział krajowy w roku 1872 preliminował po 135.000 złt. na jedną milę, czyli 1,420 000 złt na całą drogę. Na prośbę Wydziału powiatowego kamioneckiego zaś został wydelegowany tego roku w końcu lipca inżynier Wydziału krajowego celem ponownego zbadania kosztów téj drogi. Wywiązał się z tego zadania nader szybko i świetnie, doszedł bowiem do zdumiewającego wyniku, doszedł do obniżenia, t. j. do redukcyi kosztów o przeszło połowę: obliczył bowiem koszt jednéj mili na 62.000 do 65.000 złt. i tylko w jednym ustępie, który jeszcze jest ewentualnym, ze Lwowa na Kulików do Kamionki na 74.000 złt.

Otóż sprawozdanie nadmienia jako jedyną przyczynę takiego obniżenia o przeszło połowę, budowę z cegieł mocno, albo dwa razy wypalonych, zwanych po holendersku Klinckierami, nie jak szanowny sprawozdawca mniema — systemu Klinckera — Klinckery bowiem jest to nazwa cegieł a nie nazwisko wynalazcy. Uderzyło mnie to od razu po przeczytaniu sprawozdania, że budowa części drogi takiemi Klinckerami miałaby obniżyć koszt całéj drogi o połowę.

Z tego wypływałoby, że ten system budowania Klinckerami musi być co najmniéj trzy albo cztéry razy tańszym od zwykłych szos kamiennych. Tymczasem w Holandyi, w Hanowerze i także w Banacie, gdzie budowanie szos Klinckerami jest przeważne, sposób ten jest wprawdzie uważany za nieunikniony dla zupełnego braku kamienia, lecz bynajmniéj nie uchodzi za zbyt tani. Do tego dodać trzeba, że staranność w wypalaniu i układaniu tych cegieł musi być niezmierną i że doświadczenia czynione na drodze żółkiewsko-krystynopolskiéj obejmują zbyt małą przestrzeń i są zbyt świeżéj daty, ażeby dostarczyć były mogły dostatecznéj rękojmii.

I rzeczywiście przeglądnąwszy operat pana inżyniera krajowego Jodłowskiego przekonałem się, że budowa części drogi Kamionka-Stojanów cegłą powoduje tylko obniżenie w kwocie około 50.000 złt.

Pozostaje więc jeszcze obniżenie kwoty około 60.000 złt. dla mnie nie wyjaśnione.

Nie miałem przed sobą piérwszego kosztorysu Wydziału krajowego z roku 1872. Z obecnego kosztorysu, ja jako nietechnik, tylko tyle sądzić mogę, że częściowo na takie obniżenie wpłynęły ceny jednostkowe bardzo niskie, tak n. p. metr kubiczny szutru w okolicy, która nawet pomimo wynalezienia nowych kamieniołomów nie obfituje w kamień, gdzie częściowo kamień musi być zdaleka przywożony, jest podany na $3^1/_2$, 3, a raz nawet 2 złt. 99 ct., co mi się zdaje ceną bardzo niską. Myślałbym więc, że średnica między piérwszym a drugim kosztorysem t. j. około 100.000 złt. na milę i przeszło milion na całą drogę Lwów-Stojanów nie byłaby wygórowanym preliminarzem, tém więcéj, że drogi znajdujące się w zbliżonych warunkach, jak droga żółkiewsko-krystynopolska i droga Krasne-Busk wymagały mniéj więcéj takiéj saméj kwoty, piérwsza w przybliżeniu, druga przeszło 100.000 złt. w. a.

Konserwacya takich dróg, jaką jest droga żółkiewsko-krystynopolska i jaką będzie droga lwowsko-stojanowska według dosłownego orzeczenia p. szefa departamentu drogowego w sprawozdaniach z czynności Wydziału krajowego na stronicy 62. i 63. należy do najtrudniejszych z powodu nienajlepszego materyału i przy silnéj frekwencyi utrzymanie takich dróg będzie zawsze bardzo drogie.

Otóż w alegacie do preliminarza na rok 1879 podany jest przeciętny koszt konserwacyi rocznie jednego kilometra drogi na 340 złt. Przyjąwszy dla dróg będących w najtrudniejszych warunkach utrzymania półtorarazową kwotę t. j. 510 złt., co niezawodnie jest przypuszczeniem bardzo umiarkowaném, konserwacya drogi lwowsko-stojanowskiéj w długość 79 kilometrów wynosić będzie rocznie 40.290 złt. a więc na budowę drogi lwowsko-stojanowskiéj kraj będzie musiał łożyć przeszło jeden milion a potém rocznie przeszło 40.000 złt. Są to cyfry bardzo poważne, jednak wyraźnie dodaję, że gdyby nie było innego wyjścia celem utworzenia dla téj okolicy głównéj komunikacyi, to uważam i tę ofiarę za niezbyt wielką i nawet za niezbędną. Jednak właśnie w tym punkcie sprawozdanie nie całkiem mię zadowalnia. Sprawozdawca tutaj nie zdaje mi się dobrze być poinformowanym, albo przynajmniéj nie zupełnie wyczerpująco rzecz przedstawił. Sprawozdanie mówiąc o usiłowaniach utworzenia kolei drugorzędnéj w okolicy między Bugiem a Styrem tak się wyraża: (czyta) „Nie można żywić nadziei, ażeby przy krytycznym stanie finansów państwowych, zawikłaniach zagranicznych — przy systemie wyłącznego budowania kolei z funduszów i pod zawiadowstwem Państwa, który po smutnych doświadczeniach obecny rząd jako program swéj polityki kolejowéj przyjął, wnioski i życzenia Sejmu chętne u rządu i w parlamencie znalazłyby usposobienie“

Tutaj pominięty jest fakt, który jednak może, uzasadniać pewną nadzieję, że myśl Sejmu krajowego zawarta w uchwale z d. 13. Października 1874 r. względem kolei drugorzędnych może być urzeczywistniona. W bieżącym roku bowiem w lipcu uczyniono Wydziałowi krajowemu, czy przynajmniéj panu szefowi departamentu drogowego propozycyą, ze strony mającéj za sobą znaczne kapitały zagraniczne utworzenia właśnie w téj okolicy t. j. lub ze Lwowa lub z Krasnego do Kamionki i z Kamionki do Stojanowa z dodatkiém linii z Kamionki do Krystynopola i Sokala sieci kolei drugorzędnéj ale o normalnym torze, bez wymagania subwencyi krajowéj, lecz za gwarancyą krajową kwoty 6000 zł. dochodu rocznego od mili, co na lini lwowsko-stojanowskiéj wyniosłoby 62.000 złt. Proponent ów miał za sobą przedsiębiorców wypróbowanych przy budowie kolei rządowych, przedsiębiorców, którzy ofiarowali się wybudować według już wygotowanego planu owę kolej drugorzędną za 260.000 od mili.

Wiém bardzo dobrze, że owa propozycya nie wyszła po za obręb piérwszych nie urzędowych rokowań, a poza takie stadyum przedwstępne wyjść nie mogła, póki Wydział krajowy po zapytaniu wys. Sejmu krajowego nie powziął jakiéj takiéj pewności, że Sejm w ogóle zgadza się na system gwarancyi dla kolei drugorzędnych. Jeżeli rokowania daléj nie doszły, o czém nie wiém, bardzo dobrze pojmuję, że nie mogła owa propozycya stać się przedmiotem formalnego przedłożenia Wydz. krajowego.

Sądzę jednak, że komisya drogowa i jéj sprawozdawca powinni byli być uwiadomieni o tym fakcie, nim powzięli uchwałę uznania linii lwowsko stojanowskiéj za drogę krajową, która to rzecz zamieniona w uchwałę sejmową, kwestyą kolei drugorzędnych uchwaloną dnia 13 października 1874 i stojącą ciągle jeszcze dotąd — ubijałaby bez należytego rozpoznania propozycyi. Być może ze zaszły potém okoliczności, które spowodowały Wydział krajowy do niereflektowania na owę propozycyą; może być, że formalnie zostata cofnięta, ale zawsze sądzę, że zupełne pominięcie milczeniem tego faktu, który jednocześnie porusza od 4 lat zagrze-

baną kwestyą kolei drugorzędnych, że takie milczenie w obec Sejmu i przed powzięciem tak daleko idącéj uchwały, jaką jest uznanie za drogę krajową linii, wymagającéj nakładu milionowego, nie jest wskazane. Bardzo pojmuję, że Wydział powiatowy kamionecki, właściciele tych okolic, zniecierpliwieni ciągłém zwlekaniem słusznych ich wymagań, wolą mieć drogę krajową chociaż bardzo kosztowną i nakładającą na nich bardzo wielkie ciężary, niż czekać jeszcze na kolej drugorzędną. Jednak takiém nie może być stanowisko kraju i sejmu, skoro istnieje jakakolwiek uzasadniona nadzieja utworzenia kolei drugorzędnych. Sejm krajowy powinien zastanowić się, czy woli z jednéj strony drogę krajową z nakładem 40.000 złt. rocznie na utrzymanie, czy z drugiéj strony kolej drugorzędną budowaną za pieniądze zagraniczne za gwarancyą roczną 6.200 złt?

Dlatego proszę o bliższe objaśnienie szanownego szefa departamentu drogowego, bo wyjaśnienie to wpłynie na moje głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Wł. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Właściwie przedsięwziąłem sobie nie brać żadnego udziału w obradach nad tą drogą z powodów, których wielu z szanowych kolegów łatwo się domyśli i dlatego ani w komisyi drogowéj nie zbijałem ani tutaj nie będę zbijał wywodów, o ile są one przeciw téj drodze zwrócone. Tego jednak milczeniem pominąć nie mogę, co szanowny poseł, który dopiéro mówił, powiedział, że budowa drogi krystnopolskiéj kosztowała 100.000 złt. na milę. Tak nie jest. Ta suma nie jest prawdziwa.

Nie mogę także przyjąć sumy, którą wykazał jako potrzebną na konserwowanie — rocznie 40.000 złt., bo choćby nawet obliczenie jego było prawdziwe to zapomniał zapewne, że i myta także coś czynią, a czynią zwykle zwyż 40%, zatém z tych 40.000 złt. odpadałoby co najmniéj 40%.

Co do interpelacyi bezpośrednio do mnie wystosowanéj, jakoby Wydziałowi krajowemu miała być robiona propozycya, w przedmiocie kolei wicynalnych to oświadczyć muszę, że pod propozycyą rozumiałbym oświadczenie żądające pewnych zobowiązań, a na wzajem przyjmujące na się pewne zobowiązania. Takiéj propozycyi Wydział kraj. nie otrzymał. Od lat pięciu jak zawiaduję departamentem drogowym w Wydziale krajowym propozycye podobne corocznie ponawiają się i nie było roku, w którym by ktoś nie przychodził konferować ze mną w tym kierunku, czy nie można coś od Sejmu otrzymać na koleje wicynalne. Były pogadanki i na konwersacyi też zawsze się kończyło. To co szanowny poseł nazywa propozycyą tegoroczną nie było też niczém innèm, jak tylko badaniem, o ileby Wydział krajowy podjął się wyjednać co od wys. Sejmu; nie było jednak nawzajem oświadczenia, jaką pewność może mieć Wydział krajowy, że przedsięwzięcie pewne już istnieje. Przeciwnie, ile z pogadanki téj wyrozumiałem, miała propozycya jeszcze zależeć, od tego czyli rząd także do jakiéjś czy to subwencyi, czy gwarancyi kapitału się przyczyni. Że rząd dotąd takiéj propozycyi w radzie państwa nie uczynił, to szanownym panom wszystkim wiadomo, że więc propozycya taka przedsiębiorcy musi być w każdym razie na dziś jeszcze niedojrzała. Że dotychczas owe propozycye nie doprowadziły do żadnego rezultatu, to od lat 5 jest wiadomém, chociaż wiém, że na przedwstępne roboty znaczniejsze sumy bo od 20—30.000 wydano. Gdyby zatém była możność, żeby te wydatki w jakikolwiek sposób zostały pokryte i aby jakikolwiek pożytek przyniosły, to nie wątpię, że ci, którzy wydatki ponieśli, byliby ze stałą już propozycyą i ofertą wystąpili. Czy ostatecznie w późniejszym kiedy czasie te projekta nie będą mogły kiedy przynieść rezultatu, tego dziś przewidzieć nie mogę, tylko to powiedzieć muszę, że do dnia dzisiejszego żadnéj propozycyi Wydział krajowy nie otrzymał, na któréj mogłyby się oprzeć.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Męciński. Proszę o głos.

P. Wolański. Proszę o głos,

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. Wasilewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest pięciu panów zapisanych do głosu, muszę się zapytać, kto jest *za* a kto *przeciw* wnioskowi komisyi.

P. Męciński? (Za). P. Wolański? (Przeciw). P. Krukowiecki? (Przeciw). P. Hausner? (Przeciw). P. Wasilewski? (Za).

P. hr. Golejewski. Proszę o głos —*przeciw*.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos — *za*.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

(Zastępca Marszałka — ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło prezydyalne).

P. Erazm Wolański. Nie mogę nie uznać wiążności i potrzeby ułatwienia komunikacyi dla okolicy w mowie będącéj. Przeciwnie zawsze, nawet w komisyi byłem zatém, że téj okolicy należy ułatwić komunikacyą. Jeżeli to ułatwienie dotychczas nie nastąpiło, to jedynie z téj przyczyny, że w téj okolicy jest brak kamienia i szutru. W skutek tego nawet wys. Izba poleciła Wydziałowi krajowemu traktowanie o budowę kolei wicynalnéj. To nie przyszło do skutku. Przychodzi więc znowu komisya z sprawozdaniem uznania i budowy téj drogi za krajową. Powtarzam jeszcze raz, że uznaję ważność, konieczność i potrzebę, aby Reprezentacya kraju przyszła w pomoc ułatwienia téj okolicy komunikacyi. Jednakże ponieważ to dość znaczne wydatki za sobą pociągnie, należy się zastanowić także i nad stanem naszych finansów. Otóż Panowie! nie łudźmy się. Jest kilku ludzi bogatych w kraju, ale w ogóle kraj jest biédny. Że my podatków podwyższać nie możemy, to zdaje mi się, że cała Izba czuje tego potrzebę. Przeciwnie należałoby może zniżyć, ale to leży w dalekiéj przyszłości. Jest to czynnik, z którym się liczyć musimy. Chciałbym ile możności, żeby ta sprawa tak była załatwioną, żeby nie narazić finansów kraju i przyjść w pomoc téj okolicy, i to będzie celem mojego wniosku, który uczynić zamierzam.

Co do sprawozdania muszę powiedzieć, że w niektórych punktach nie mogę się z niém zgodzić, bo jest trochę niejasne, a zatém ciemne, System Klinckera szanowny p. Hausner wyjaśnił, że nie jest to system tylko sposób wypalania cegieł. (Wesołość). Mnie się zdaje, że w takiém sprawozdaniu należałoby to wyraźniéj określić, ale przy tém daléj zatrzymywać się nie będę. To jednak muszę podnieść, że przecież ponieważ jeszcze drogi, które były uchwalone, nie są wybudowane, trochę zapospiesznie komisya wychodzi z propozycyą budowy drogi nowéj, niby małego znaczenia, która jednakże 1 milion, a jak szanowny poprzedni poseł powiedział, może i więcéj kosztować będzie.

Sprzeciwić się muszę podobnemu sposobowi, to jest na żądanie jednego powiatu uchwalać drogę krajową — zanim pierwszy okres dróg uchwalonych wybudowany nie będzie.

Skoro to nastąpi, należy nie na wyrywki wprowadzać uchwałę dróg, tylko z jaką pewną siecią dróg w różnych okolicach kraju — przed wysokiem Sejmem wystąpić. Nie tylko w tym punkcie są drogi potrzebne są jeszcze i inne w kraju, gdzie drogi powinny być budowane.

Wybudowane, bo zamilczéć o innych a wiąść się do jednéj, to zdaje mi się jakoś tak nie wypada, (wesołość, głosy: oho!). Ja mówię to, co mi przekonanie wskazuje. Co do drugiego: Szanowna komisya przedkłada dwa dukty. Jeden dukt jest ze Lwowa na Kulików do Kamionki, a drugi ze Lwowa po pod Jaryczów do Kamionki. Między tymi duktami jest wielka różnica kosztów, ponieważ około 150.000 złt. Mojém zdaniem komisya powinna była oświadczyć się za jednym duktem lub drugim. Teraz przechodzę do uchwały. Uchwała, którą komisya wnosi, opiewa:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po otrzymaniu Najwyższéj sankcyi do ustawy, uznającéj drogę ze Lwowa do Stojanowa za krajową, przystąpił do budowy téj drogi.

„W tym celu upoważnia się Wydział krajowy do użycia sumy 30 tysięcy złt. w. a. z funduszu ryczałtowego na budowę dróg krajowych w roku 1879 wyznaczyć się mającego“.

Otóż uchwała jest dla mnie trochę za ciemną i niezrozumiałą; jeżeli bowiem uznaje się gwałtowną potrzebę budowy téj drogi, która kosztować będzie 700.000, to kwota 30.000 jest zanadto małą. Nie mówi się tu o przedwstępnych robotach, bo na to byłaby ta kwota dostateczną, ale o przystąpieniu do budowy, na co ta kwota jest niedostateczną. Powinniśmy iść zawsze otwartą drogą i powiedzieć jasno: ta droga będzie kosztować wiele, przygotujmy się na większe wydatki, ażeby to ułatwić rozłożymy na lat kilka. Wiém jak to się odbywa: budowa drogi rozpoczyna się w kilku miejscach, zawiérają się kontrakty, a my uchwaliwszy sumę mało znaczącą 30.000 późniéj będziemy musieli krocie uchwalać a z czego to pokryjemy? Oto z dodatków do podatków. Należałoby tu zatém większą sumę postawić, jeżeli do budowy ma się przystąpić. Ponieważ jak oświadczyłem wysokiéj Izbie chciałbym pogodzić i odpowiedzieć interesowi téj okolicy a nie narażać kraju na wielkie inieprzewidziane wydatki, téj preliminowanéj sumie sprzeciwić się muszę. Na wypadek bowiem, jeżeliby się nie udał system cegieł Klinckerowskich, bo nie wiadomo co nasz klimat na to powie i czy piérwszy mróz, jak przyjdzie, cegieł nie zmrozi tak, że te się rozsypią i

droga zrobi się taka, że nikt nią nie przejedzie, bo jak cegła pomiesza się z błotem to po takiéj drodze nikt nie będzie mógł jechać; dalszą więc konsekwencyą będzie, że trzeba będzie wozić kamień o 10—15 mil, i wtedy mogli byśmy znaleść się w podobném położeniu jak z Kulparkowem. Pozwolę sobie dlatego uczynić wniosek następujący;

I. Wysoki Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycyą Wydziału powiatowego Kamionka Strumiłowa tyczącą się budowy drogi krajowéj Lwów-Stojanów.

II. Jak droga Lwów - Stojanów w części lub w całości za drogę powiatową uznana zostanie, udzielona będzie dla téj drogi subwencyi z funduszu ryczałtowego na drogi krajowe po 4.000 zł. w. a. na każdy kilometr.

Zdaje mi się, że podobnéj subwencyi żaden powiat nie otrzymał, a postawiłem ją dlatego tak wysoką, ponieważ trudności i koszta budowy téj drogi muszą być wielkie. Powiedziałem zaś w mym wniosku „w części lub całości“ dlatego, aby nie wiązać téj subwencyi do warunku uznania całéj drogi za powiatową, gdyż może być, że tylko jedna część drogi ze Lwowa do Kamionki za powiatową będzie uznana. Zdaje się, że za tém wszyscy głosować powinni, bo interesa powiatu kamioneckiego zasługują na uwzględnienie.

Zastępca Marszałka ks. biskup S t u p n i c k i (chwilowo przewodniczący). Wniosek p. Wolańskiego składa się z dwóch części. Nad pierwszą można przystąpić do głosowania, część drugą zaś tego wniosku za samoistny wniosek uważać należy. Będziemy więc głosować tylko nad częścią pierwszą. Wniosek pierwszy opiewa: „Wysoki Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycyą Wydziału powiatowego Kamionka Strumiłowa, tyczącą się budowy drogi ze Lwowa do Stojanowa“. Kto z panów popiéra ten wniosek zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Poparty.

P. M ę c i ń s k i ma głos.

P. hr. M ę c i ń s k i Rozmaite są sposoby budowania dróg, ale sposobów walenia budować się mających, znam dwa. Piérwszym jest argumentować, jeżeli są jakie argumenta, że droga nie jest ważną, więc jéj budować nie trzeba; drugim zaś dowodzić, że jest nadzwyczaj ważną, konieczną, że przez niestworzenie tam komunikacyi, pewne okolice są niesłychanie pokrzywdzone, więc na podstawie tych dowodów trzeba żądać, aby tę drogę budował rząd, lub aby koléj tam była. Co do drogi stojanowskiéj, która jest przedmiotem obrad wysokiego Sejmu, trzymano się tego drugiego sposobu. Jeszcze w roku 1871, kiedy Wydział krajowy na polecenie Sejmu przedstawił Izbie sieć dróg krajowych i kiedy sprawa przyszła na porządek dzienny, z 13tu dróg uchwalonych, wzięliśmy trzy drogi, t. j. Tarnów-Szczucin, Rzeszów - Nadbrzezie i Lwów-Stojanów, i wezwaliśmy wys. Rząd, aby ze względów powiatowych i strategicznych te drogi kosztem skarbu budował. Wtedy więc z pomiędzy 13tu dróg została droga stojanowska za jedną z najważniejszych uznana. Gdy jednak rząd temu żądaniu odmówił, Sejm oświadczył w następnym roku, iż wyraża swoje ubolewanie, że Rząd zapoznaje interesa kraju i państwa. Ponieważ używaliśmy rząd do budowania téj drogi, orzekając jéj ważność niezwykłą, to więc winno być argumentem przekonywującym dla pp. oponentów, dla czego komisya stawia wniosek budowy. Jeżeli bowiem Sejm wyrażał ubolewanie nad zapoznaniem interesów przez rząd odmawiający budowy, to komisya nie śmiałaby doradzać Sejmowi, aby robił to samo. Zakwestyonował szanowny p. Hausner możliwe koszta budowy. Pod tym względem muszę oświadczyć, że nie było zadaniem komisyi sprawdzać fachowe obliczenia prawdopodobnych preliminarzy, ale opierać się musiała na tém, na czém wszystkie komisye się opierają, to jest na datach, przedłożonych przez Wydział krajowy. Może być, że koszta, które komisya przedłożyła w sprawozdaniu, będą większe, ale także poseł Hausner nie dowodzi, dla czego tak ma być niezawodnie. Tak samo poseł Hausner jako nie technik nie mógł badać kosztorysów fachowo, tylko czytał te akta i dokumenta, które i myśmy czytali i na podstawie których przyszliśmy do rezultatu, że koszta wynosić będą pięć kroć kilkadziesiąt tysięcy, nigdzie zaś o milionie mowy tam nie było. Trudno żądać, aby komisya inne dane brała za podstawę swoich obliczeń, jak tylko te, które przez bióro techniczne Wydziału krajowego komisyi są przedstawione. Skąd ostatecznie przychodzi poseł Hausner do przypuszczenia, że droga ta kosztować będzie milion, nie wiém, ale opiéra się on prawdopodobnie na pierwotném preliminarzu z roku 1871. Tu muszę zwrócić uwagę wys. Izby, że we wszystkich miejscach, gdzie Wydział budował drogi, okazały się koszta znacznie mniejsze od preliminowanych i to w cyfrach nie bagatelnych. Tak na przykład na drogę Tarnów-Szczucin preliminowano 39600 złt., droga ta prawie jest wykończoną, a kolaudacyja jé

lada dzień nastąpi. Koszta téj budowy wynoszą około 250.000 złt., a więc okazuje się różnica o 140.000 złt. oszczędności na jednéj 5. milowéj drodze.

Znaczne zaoszczędzenia okazały się i na innych budujących się drogach. Z tego wynika, że nie można stanowczo brać za podstawę obliczeń pierwotnych preliminarzy, w których razem wszystkie drogi przedstawiono, ale trzeba się opierać na kilkunastoletniéj praktyce. Powiedział p. Hausner, że komisya nie jest dobrze poinformowaną. Pozwolę sobie zapytać, cóż więcéj miała komisya zrobić, jak rozpatrzyć się w dokumentach, warunkach miejscowych, ofertach interpelowanych i t. d., — o kolei, o któréj wspomina poseł Hausner, komisya przyznaje się, że nie miała żadnéj wiadomości i nie dostała od Izby innego polecenia, jak tylko zdanie sprawy nad petycyą Wydziału kamioneckiego, który nie o koleje, ale o drogę krajową upraszał.

Następny mowca powiedział, że w ogóle kraj jest biedny, i my podatków nie możemy podnosić na drogi. W zupełności podzielała to zdanie komisya drogowa, dla tego nie stawiała od razu budowy całéj drogi, nie żądała kredytu osobnego od wys. Izby, lecz poprzestała na funduszu tym, który wys. Izba corocznie na budowę nowych dróg ryczałtem przeznacza. Zapytuje się p. Wolański, dla czego tylko 30.000 złt. do użycia na piérwszy raz żądamy. Gdybyśmy zaś żądali np. 60.000 złt., to pp. oponenci sprzeciwialiby się z pewnością jeszcze więcéj, bo i argument sumy znaczniejszej, licznych wydatków na rok przyszły, byłby tutaj z pewnością użyty. Stawiamy tę kwotę na koszta przedwstępne, na przeprowadzenie pertraktacyj, poszukiwanie szutrowisk, nabycie kamieniołomów itp.

Powiedział najsamprzód p. Wolański, że nie wiemy jeszcze, czy budowana klinkierami droga zdała się na co, mogą bowiem spodnie cegły wyrujnować się, potém zmięszają się z błotem i na tém koniec. Następnie radzi nam, aby tę drogę uznać za powiatową i dać po 4000 złt. subwencyi na kilometr. Jeźli cegły mają się zmięszać z błotem, to czy ta mięszanina odbyć się ma za pieniądze same krajowe, czy za krajowo-powiatowe, zawsze źle będzie. Aby zaś dla jadących lepiéj być miało jechać po błocie wymięszaném za pieniądze krajowe czy powiatowe, o tém wątpię. Sądzę przecie, że tak się nie stanie, bo system ten ma już praktykę za sobą.

Podnosi mowca pytanie, zkąd komisya przyszła do przekonania, że koszta tego będą nie tak znaczne? Oto przyszła stąd, że z Krystynopola do Parchacza budowała się już droga w ten sposób, że zamiast spodnich pokładów z kamienia dawało się cegły i ten sposób okazał się praktycznym. Pyta p. Wolański, z jakiego powodu dla téj jednéj okolicy robimy wszystko, a potrzeby innych zapoznajemy. Odpowiém mu na to, że otóż właśnie się myli — bo ta okolica jest zupełnie jakiéj takiéj chociaż kumunikacyi pozbawiona — i jest to jedyna może część kraju tak nadzwyczajnie uboga w komunikacye. Liczne oferty dobrowolnych ofiar dowodzą najlepiéj, czy jest to droga mieszkańcom potrzebna — a i uchwały dawniejszych sejmów uznających drogę Stojanów-Lwów za bardzo ważną i potrzebną, i za taką polecające ją rządowi, także miały wpływ i wagę na zdanie komisyi.

Te wszystkie wyjaśnienia raczy wysoka Izba wziąć do wiadomości i wotować za wnioskami komisyi.

Zastępca p. Marszałka, ksiądz biskup S t u p n i c k i. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. K r u k o w i e c k i. Panowie! Jesteśmy dziś w trudném położeniu osądzenia, czy ta droga zasługuje być uznaną za krajową czy nie. Nie piérwszy to raz nam się zdarza, bo co do każdéj drogi te same sobie stawiamy pytania, czy ona jest potrzebną jako krajowa, lub nie? Jest to rzecz trudna, ponieważ w całéj liczbie posłów zaledwie 20 znajdzie się takich, którzy znają tę okolicę. Rzeczywiście potrzeba powoływać się na to, co komisya wnosi i co nam Wydział krajowy pod tym względem przedstawia. Drogą krajową będzie ta, którą wysoki Sejm zatwierdzi na zasadzie wniosku komisyi drogowéj. Otóż zdążam do tego, że mało kto z nas zna ową okolicę i wié, czy jest droga tam potrzebna czy nie. Droga krajowa jest ta, która rzeczywiście jest potrzebną dla interesów kraju; ale zważyć nam trzeba, że drogi krajowe i państwowe tracą codziennie na wartości, a to dla tego, że z postępem cywilizacyi zastąpione bywają kolejami żelaznémi. Nietylko w naszym kraju, ale i w innych krajach, jak np. we Francyi są drogi państwowe zastąpione kolejami, a po tych drogach, które dawniéj były bodźcem rozwoju handlu i przemysłu, dziś zaledwie kiedy fura przeciągnie. Główném naszém zadaniem, sądzę, powinny być drogi powiatowe i gminne. Potrzeba ta jest zupełnie uzasadniona. Powołuję się na Francyą, która ogromną zwraca uwagę na te drogi i na nie największy nacisk kładzie. Gdybyście panowie przypomnieli sobie ostatnie postanowienia zgromadzenia narodo-

wego, widzielibyście, jakie ogromne sumy przeznacza ono na te cele państwa. Tu tylko powołam się na to, co w statystycznych datach przez Wydział krajowy jest powiedziane, że 100 milionów wynosi ta suma, jaka była przyznana na te drogi, aby przekonać panów, jak ogromnym interesem są właśnie te drogi powiatowe, to jest drogi, które łączą między sobą miasta powiatowe, lub łączą takowe z żelaznemi kolejami. Ja wszedłem do tego Sejmu z rozpoczęciem się drugiego okresu budowy dróg krajowych. Sądziłem, że tych 17 centów uchwalonych na drogi, zwrócą się do dróg powiatowych, które są jedne z najważniejszych. Okres taki kończy się tego roku, nie wiém jednak, aby jakie remanenta z tych pieniędzy pozostały, aby módz nowe tak kosztowne drogi projektować. Sądzę, że wypadałoby skończyć nasamprzód te drogi, które są już postanowione do zrobienia, a następnie dopiéro rozpoczynać nowe. Na te dość czasu będzie w przyszłym roku, kiedy drugi okres się skończy i przejdziemy do postanowienia nowych dróg krajowych, jakieby były pożyteczne, Przedewszystkiém trzeba przeprowadzać pertraktacye ze wszystkimi powiatami, aby przekonać się, czy nie ma drogi jeszcze mniéj kosztownéj, a równie ważnéj i potrzebnéj jak stojanowska. Co do mnie, sądzę, że najważniejszą drogą, najważniejszą komunikacyą i arteryą do prowadzenia handlu i przemysłu jest kolej żelazna. Co do téj drogi. to nie widzę, aby Stojanów musiał być koniecznie połączony ze Lwowem. Mojém zdaniem połączenie ze Lwowem jest mniéj ważném, niż połączenie z koleją żelazną, a myślę, że byłoby ztamtąd bliżéj do któréj stacyi kolejowéj, niż do Lwowa. Sam nie byłem nigdy w Stojanowie i zapewne nigdy nie będę, nie mogę więc dokładnie powiedzieć, czy się nie mylę, lecz spojrzenie na mapę poucza mnie, że droga ta jest bardzo długą, dużo będzie kosztować, a możeby właściwiéj było połączyć Stojanów z koleją żelazną. Nie ma tam takich rzeczy, którebyśmy prowadzili do stolicy.

Jesteśmy bowiem krajem rolniczym, całą naszę produkcyą prowadzimy do kolei, gdyż nie ograniczamy się na dowozie do miast większych, lecz wywozimy produkta na targi zagraniczne, gdzie zbytu dla nich szukamy. Nie jestem przeciwnym saméj budowie drogi téj, tak samo, jak nie jestem przeciwnym drugiéj i trzeciéj i tę zupełnie równo kwalifikuję, jak inne, a nie mógłbym w téj chwili powiedzieć, czy jedna droga jest potrzebniejszą niż druga, więc czynię tutaj wniosek przejścia do porządku dziennego, aż do ukończenia pertraktacyi ze wszystkimi powiatami, abyśmy mogli ocenić, czy ta droga jest potrzebniejszą od innych.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. Wniosku tego do poparcia nie będę poddawał, ponieważ podobny wniosek p. Wolańskiego jest już poparty. P. Wasilewski ma głos.

P. Wasilewski. Nie będę się wdawać w obliczanie kosztów, czy p. Hausner ma słuszność, czy komisya, gdyż na to odpowié pan referent, radbym tylko jako mieszkaniec téj okolicy. o którą chodzi, udzielić wys. Izbie przekonania téj piekącéj potrzeby komunikacyi dla téj okolicy, jakiém my na miejscu przejęci jesteśmy. Wchodząc z petycyami powiatu kamioneckiego do wys. Izby, wchodziliśmy z poczuciem, że domagamy się czegoś, co się nam już należy, wymiaru słuszności. Od roku 1871 nie zapoznała w swych uchwałach wys. Izba ważności téj drogi, obawiano się tylko nadmiaru kosztów, wychodząc z mylnego założenia, że okolica nie ma zupełnie kamienia. Teraz panowie na żądanie i za wskazówkami wydziału powiatowego kamioneckiego, Wydział krajowy przystąpił powtórnie do zbadania kosztów budowy téj drogi. I cóż się okazało? że kamień jest, że jest na przestrzeni ze Lwowa do Kamionki w znacznéj ilości, że jest daléj w saméj Kamionce, jak w okolicy Kamionki w Batiatyczach, że jest daléj w Czunyże, a tylko część drogi od granicy rossyjskiéj koło Stojanowa potrzebuje większych kosztów i budowy drogi z cegieł. Ale czyż to wszystko już upoważnia wysoki Sejm do tego, aby z powodu, że są większe trudności odmówić nam téj drogi. Wszakże to nie pierwszy przykład; wszak droga z Żółkwi do Krystynopola przedstawiała te same trudności. Koszta były nawet wyższe, a jednak Sejm nie wahał się i uchwalił tę drogę. Drogi Tarnów - Szczucin i Rzeszów-Nadbrzezie wymagały to samo wysokich nakładów, a mimo to Sejm te drogi uchwalił; dlaczegoż ta jedna okolica, ten ostatni płat kraju, nie mający ani kawałka drogi, a jednak bogaty produkcyą tak pod względem rolniczym jak przemysłowym, doznaje takiego upośledzenia, takiego traktowania po macoszemu i zbywania, to kolejami w projekcie, to innemi nadziejami, które nigdy nie przychodzą do skutku? Gdybyśmy mieli żwir rzeczny i kamienie na każdym kroku, jak mają inne okolice, to może nie prosilibyśmy o pomoc, ale pomoc kraju właśnie tam się poczyna, gdzie siły własne powiatu nie wystarczają. My własnémi siłami nie możemy przedsięwziąć budowy téj drogi i dla

tego z taką natarczywością pukamy do wysokiego Sejmu, dla tego proszę was panowie o wykonanie aktu sprawiedliwości i uchwalenie téj drogi za krajową.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Szanowny szef departamentu drogowego prostował moje powiedzenie, jakoby droga Żółkiew-Krystynopol kosztowała była w przybliżeniu 100.000 złt. na milę. Przewidywałem to sprostowanie, bo rzeczywiście w sprawozdaniu o czynnościach Wydziału krajowego znajduje się wykaz że 17 kilometrów téj drogi kosztowało 175.000 złt. więc tylko 78.000 złt. na milę. Mnie jednak szło o koszt całkowity, ogólny, którego jakaś droga dopiero proponowana wymaga. Do tego kosztu wchodzą najpierw koszta zarządu, a potém ta częśc nakładu, która jak w sprawozdaniu wykazano, bywa datkami powiatowymi lub prywatnymi pokryta. Co do drogi Żółkiew-Krystynopol, to kwoty tego rodzaju niemogły być w owym wykazie objęte w téj cyfrze 78.000, ani też kwoty, które były asygnowane dopiero w roku 1878 w chwili, gdy już było ułożone sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, nie mogły przeto być tém sprawozdaniem objęte. Lecz nawet w tém ścieśnionem znaczeniu bezdatków prywatnych, zawsze kosztowała droga Żółkiew-Krystynopol przeszło 80.000 złt. na milę a zatem o 15 do 18.000 złt. więcéj, niż preliminowana kwota drogi lwowsko-stojanowskiéj. Co do znaczenia owéj propozycyi kolejowéj, o któréj wspomniałém, że Wydział krajowy nie przywiązuje do niéj takiéj wagi, jaką w niéj upatrzyłem i powiedziałem wyraźnie, że ta propozycya nie miała charateru oferty. Ale z jakiego powodu ta propozycya nie doszła do charakteru oferty? Wszakże pan szef departamentu drogowego nie dlatego daléj nie rokował, że strona zdawała mu się nie zasługiwać na zaufanie lub opierać się na mylnych obrachowaniach. Główna a słuszna wątpliwość wyrażania się p. szefa dep. była w tém, czy też Sejm zgodzi się na taką gwarancyą kolei drugorzędnéj a szczególnie, że proponent nie mógł zapewnić, czy Rząd dalszą gwarancyą dochodu na siebie weźmie. Była to zupełnie słuszna wątpliwość. Lecz cóż taka wątpliwość powinna była spowodować? Oto właśnie, iżby szanowny szef departamentu drogowego winien był udzielić komisyi drogowéj wiadomości o tych rokowaniach, aby powziąć jakąś pewność, jakieś prawdopodobieństwo jak się Sejm w téj sprawie zachowa, bo bez téj pewności żaden proponent nie zrobi formalnéj oferty.

Zwracam się do przemówienia szanownego posła Męcińskiego. Powiedział p. Męciński, że ja obliczyłem koszta drogi na 1,200.000 złt. To jest mylnie, ja wyraźnie powiedziałem, że ta droga prawdopodobnie będzie kosztować milion. Powiada daléj p. Męciński, że nie wié, dlaczego ja koszta przyszłéj drogi Lwów-Stojanów obliczyłem na milion. Ja nie wiém dlaczego p. Męciński tego nie wié, bo ja to jasno i wyraźnie powiedziałem, że z jednéj strony miałem jedno orzeczenie Wydziału krajowego, a z drugiéj strony drugie orzeczenie Wydziału krajowego i wyraźnie powiedziałem, że w tym wypadku przyjmuję średnią cyfrę z jednego i drugiego orzeczenia Wydziału, to jest milion. Powiedział p. Męciński, że kosztorysy proponowanych dróg krajowych okazały się często zbyt wysokimi i że droga Tarnów-Szczucin kosztowała znacznie mniéj od cyfry preliminowanéj. Nie zaprzeczam tego, jednakże w ogóle ten fakt tańszego od kosztorysu budowania dróg kolejowych nie nastąpił, przeciwnie proszę panów z łaski swojéj zaglądnąć do zamknięcia rachunków z roku 1876, które leżą przed wami, i gdzie koszta budowy nowych dróg preliminowane na 500.000 złt. wyniosły 563.000 złt. więc o 63.000 złt. więcéj, niż kwota preliminowaną była.

Są fakta tańszego wykonania budowy, ale są fakta i to częstsze przeciwne. Jeszcze tylko dodać chciałem, że sprawozdaniu nie zarzucałem w ogóle złe informacye, jedynie zarzuciłem, że co do sprawy kolei drugorzędnéj, nie było dokładnéj informacyi, a gdy już p. Męciński sam to przyznal, a zapewne i p. sprawozdawca to samo powtórzy, że nie był uwiadomiony o téj propozycyi, która mogła wpłynąć na sprawę: jest więc jasną rzeczą, że informacye zasięgnięte w tym przedmiocie były niedokładne.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. hr. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Przedewszystkiém chciałbym wyjaśnić pewne nieporozumienie powstałe z użycia słowa „klincker“, z którego niektórzy nazwisko wynalazcy tego rodzaju cegieł, wyprowadzili, a które przyczyniło się do pewnego nieporozumienia między posłami. O ile mi wiadomo, człowieka z nazwiskiem „Klincker“ nie było, a jeżeli był, to żadnego systemu budowy dróg nie wynalazł. (wesołość). System, który nazwano syste-

mem „Klinckera“, o ile moja wiadomość sięga, pochodzi ze słowa niemieckiego „klingen“ a to dla tego, że do budowy drogi bierze się cegły dźwięczne, podwójnie wypalane, mające glazurę. To więc słowo „klingen“ zrobiło, że niektórzy nazwali ten system, systemem Klinckera.

Teraz dla dalszych wyjaśnień muszę powiedzieć, że o ile mi wiadomo system budowania dróg z cegieł praktykowany w Holandyi jest tego rodzaju, że się układa najpierw z cegieł wypalonych, tak zwanych klinckerów, pokład zwierzchni, na który się nasypuje piasek tak, ażeby koła wozów jadących po téj drodze powłoki ceglanéj nie dochodziły. Taki system jest używany w Holandyi.

System, który jest używany na drodze krystynopolskiéj nie jest ten sam. Tutaj bowiem cegły wypalane do glazury tłuką na kawałki rozsypują na téj drodze jako pokład spodni i ubijają a na powierzchnię tego pokładu sypią żwir tłuczony. Tutaj mogę tę uwagę zrobić, że systemu tego w moim gospodarstwie używam, z brakowanych cegieł robię pokład dolny i na ten pokład sypię żwir tłuczony. Z tego powstają najdoskonalsze drogi, które nie przedstawiają niebezpieczeństwa, ażeby cegła się kruszyła i z błotem mięszała, owszem cegła się wiąże w pewny rodzaj sklepienia, które jest nieprzepuszczalne dla wody i tworzy się najdoskonalsza i najtrwalsza droga, jaką sobie tylko pomyśleć można.

Następnie były podniesione zarzuty co do cyfer przez komisyą przyjętych jako prawdopodobnych kosztów budowy téj drogi. Mianowicie powiedziano, że Wydział krajowy obliczył raz koszta na 1,400.000 złt. a teraz na 700.000 złt., że zatem różnica między jedną a drugą sumą jest za nadto wielką, ażeby rzeczywiście nie była przyczyną jakichś wątpliwości.

Na te zarzuty odpowiedział już p. Męciński, ja mogę dodać, że o ile moje wiadomości sięgają n. p. na drodze tarnowsko-szczucińskiéj kilometr drogi obliczono w kosztorysie na 10.510 złt. a wybudowano 32. kilometry kosztem 211.876 złt. A za tém nie 10.000 ale 7000 złt. kosztował jeden kilometr. Na drodze Rzeszów-Nadbrzezie za 38 kilometrów koszta wynosiły 246.000 złt. a zatém mniéj więcéj 7000 złt. za kilometr. A więc i tutaj można przyjąć nie 14.000 jak obliczono w kosztorysie ale 7.000 złt. za kilometr. Gdyby pierwotnie był Wydział krajowy preliminował 1,200.000 złt. to jednakowoż można przypuścić, że po doświadczeniach zdobytych przez kilkanaście lat, pierwotny preliminarz, jeżeli nie o połowę to o wielką część zniżyć można.

Co do zarzutów zaś, że ta droga nie potrzebuje być budowaną z funduszów krajowych, nie mogę się oprzeć chęci wyrażenia, że według mego zdania, można w ustawodawstwie przyjąć system że drogi krajowe nie będą wcale budowane, lecz tylko drogi powiatowe ze subwencyami krajowemi. Skoro jednak dotąd ta zasada w ustawie drogowéj nie została pzzyjętą i uchwaloną, ma droga stojanowska wszelkie cechy drogi krajowéj, ona bowiem łączy stolicę z granicą państwa i daje sposobność tym okolicom tak nadzwyczajnie skrzywdzonym dostania się do kolei żelaznych. Jeżeli jakie drogi miałyby cechę dróg powiatowych to tylko te, które jako ramiona, jako żebra do téj drogi w prostopadłym kierunku dochodzić będą.

Nakoniec nie mogę się oprzeć chęci odczytania uchwały komisyi drogowéj z r. 1872, a może niektórych członków téj Izby przekonam, że mieszkańcy ci zasługują na to, ażeby im drogę wybudowano (czyta):

Żadna okolica kraju tak nie jest ogołocona ze srodków komunikacyjnych, jak ta, żadni mieszkańcy kraju nie dali tyle dowodów cierpliwości i ofiarności dla kraju jak téj okolicy, gdzie płacąc dodatki do podatków na drogi krajowe o tychże istnieniu tylko z opłaconych podatków wiedzieli. Zdaniem mojém nie należy całej sprawy podawać znów w wątpliwość; naszym obowiązkiem jest uchwalić drogę krajową w tamtych okolicach niezbędnie potrzebną.

Zresztą, uważam, że chlubą naszego samorządu jest, iż dokonał on w przeciągu lat kilkunastu to, czego dawniéj przez lat sto nie dokonano. Muszę się powołać na tę okoliczność, że, jeżeliśmy wybudowali drogę Tarnów-Szczucin, i Rzeszów-Nadbrzezie, to powinna przejść uchwała, uznająca i tę drogę za drogę krajową, bo okolica ta już dłużéj na nią czekać nie może. Drogą tą będziemy się mogli słusznie przed swoimi i przed obcymi chlubić.

O ile drogi są czynnikiem cywilizacyjnym, to jest historycznie stwierdzoném i na to nie potrzeba dowodów. Nie chciałbym używać brzmiących frazesów, jednakże przytoczę, że państwo rzymskie legionami swymi drogi w całym starożytnym świecie budowało. Francya, póki jeszcze podbijała prowincye zamiast je tracić, prowadziła zawsze w ślad za swoimi sztandarami kodeks swój i inżynierów. Ten czynnik cywilizacyjny, radbym, ażeby nasz samorząd

także u siebie zastosował, choćby dla tego by podbić i przywiązać do idei samorządu te niższe warstwy ludności krajowéj, które bynajmniéj na budowę dróg obojętnemi nie są.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. Jest podany wniosek p. Hausnera do poparcia. P. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rozprawę nad ustawą uznającą drogę lwowsko-stojanowską za drogę krajową odracza się dla zbadania możności urzeczywistnienia uchwały Sejmu krajowego z 13. października 1874 względem utworzenia kolei drugorzędnych".

Zastępca Marszałka ks. bisk. Stupnicki. Kto popiéra ten wniosek, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty. Poseł hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Już kilka razy pod rozmaitemi postaciami przychodziła do wysokiéj Izby sprawa drogi ze Lwowa do Stojanowa do rozpoznania i po raz czwarty mam zaszczyt widzieć sprawozdawcę na trybunie i po raz czwarty sam przemawiać w téj sprawie. Ale nie będę tym razem mówił o ważności budowy, lecz o tém, czy mamy fundusze, czy nie i czy komisya postąpiła sobie prawidłowo, jeśli na podanie petycyi wniosła tak ważny projekt, jak budowę drogi za milion złt. do uchwały bez żadnych kosztorysów i bez przygotowania ze strony wys. Izby. Jeżeliśmy w r. 1872 uchwalili 13 dróg jako krajowych, to wtenczas robiliśmy to z téj uwagi, że pewna ilość kapitału t. j. pół miliona złt. uchwaloną była na budowę tych dróg, które uznaliśmy za krajowe. Teraz zaś wchodzi ta droga niespodziewanie pod obradę wysokiéj Izby wskutek podania przez jednę radę powiatową wniesionego. Raptem pokazuje się, że inżynier zjechał i wypracował operat, może go Wydział albo komisya ma, ale my o tém nic nie wiémy. Sejm ma się nad tém zastanowić, co ma uchwalać. Komisya przedłożyła tutaj mały ustęp do uchwalenia, którego nawet zrozumiéć nie mogę a mianowicie: „upoważnia się Wydział krajowy do użycia sumy 30000 złt. z funduszu ryczałtowego na budowę dróg krajowych w roku 1879 wyznaczyć się mającego." Nie powiedziano jednak czy ta budowa ma być za 30.000 złt. co roku uskutecznioną. Jeśli tak jest, to w tém stoleciu nie będzie gotową. W przeciwnym razie będzie to łapką tylko dla nas, abyśmy uchwalili na tę drogę bardzo małą, delikatną sumę, a na drugi rok przyjdzie kilkadziesiąt tysięcy, na trzeci rok jeszcze więcéj i zrobi się z tego milion kilkaset tysięcy złt., jak to się już nieraz zdarzyło. Nie zamierzam sprzeciwiać się budowie téj drogi, tylko formie, w jakiéj została tu przedłożona, a ponieważ nie jesteśmy przygotowani do tego, dlatego czynię wniosek odraczający (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: petycyą wydziału powiatowego Kamionka strumiłowa i 41. gmin odsyła się do Wydziału krajowego celem zbadania i przedłożenia odpowiedniego wniosku na następnéj sesyi sejmowéj."

Wydział krajowy będzie miał czas rozpoznać i nam stosowny wniosek z kosztorysami do uchwalenia przedłożyć a wtenczas zobaczymy, co będzie prawdziwém, czy poprzednio przedłożony przez Wydział krajowy, kosztorys opiewającs na 135.000 złt. na milę, a zatém, ponieważ buduje się 11. mil, prawie $1^1/_2$ miliona, czyli też obecnie przez inżyniera przełożony kosztorys, którego nie mamy pod ręką, a który powiada, że koszta te będą mniejsze o połowę.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. P. sprawozdawca ma głos.

P. Wolański. Ja prosiłem o głos.

P. Gross. Ja proszę o głos.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. Przedewszystkiém muszę wniosek p. Golejewskiego podać do poparcia. P. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: petycyą Wydziału pow. Kamionka strumiłowa i 41 gmin odsyła się do Wydziału krajowego celem zbadania i przedłożenia odpowiedniego wniosku na następnéj sesyi sejmowéj."

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. Wprawdzie był już uczyniony wniosek odraczający przez posła Hausnera, ale ponieważ wniosek posła Golejewskiego właśnie co odczytany co do motywów jest odmienny, więc poddam go osobno do poparcia. Kto ten wniosek popiéra zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty. P. Gross ma głos. Czy poseł jest za czy przeciw wnioskowi komisyi?

P. Gross. Za. —

P. Gross. Każdy z panów, którzy tu prze-

mawiali, zgodził się na to, że budowa téj drogi jest potrzebną a przyczyny i powody, dla których występowali ci panowie przeciw budowie, są mniéj więcéj natury formalnéj. I tak: p. Wolański powiada, że nie powinno było się występować z projektem uznania téj drogi za krajową, dopóki się także potrzeby innych dróg równocześnie nie zbada. Mnie się zdaje, że p. Wolański, który tak niechętnie chce zezwalać na budowę jednéj drogi, tém mniéj miałby chęci do poparcia komisyi, gdyby komisya była z planem i kosztorysami całéj sieci dróg wystąpiła. P. Hausner jest za odroczeniem z tego powodu, że ta kwestya nie jest jeszcze dość zbadaną. I cóż wstrzymuje go od tego. Oto pogłoska, że jakiś pośrednik miał w Wydziale krajowym przedłożyć projekt budowy drogi żelaznéj, pośrednik instytutu wiédeńskiego, o którym Wydział później się dowiedział. Gdyby jednak ta rzecz była przez tych panów przedsiębiorców na seryo traktowaną, to niezawodnie, byłby ich Wydział odesłał do tego, co Sejm nasz względem budowy tych kolei dawniéj uchwalił, gdzie oznaczył cyfrę, którą jako subwencyą udzieli w razie, jeśli koléj będzie budowaną i gdzie powiedział, jaką da gwarancyą. Zdaje mi się więc, że to konsorcyum miało pewną podstawę, na któréj mogło zrobić ofertę. Skoro jednak tego nie uczyniono, przeto w rachubę tego w żaden sposób brać nie można; bo doczegobyśmy doszli? — oto do tego — że jakby po upływie roku chciał ktoś projekt téj drogi wnieść, to znowu mógłby się znaleść przeciwnik téj drogi, któryby obiecał, że będzie koléj budować, i tak budowę drogi, któréj potrzebę uznano, znowuby na rok musiano odraczać, bo któż wie czy na drugi rok znowu nie przyjdzie do Wydziału jakiś drugi proponent kolejowy, a na trzeci rok trzeci proponent, więc tak możnaby tę drogę do budowy formalnie nie przypuścić. Gdyby wzmiankowane konsorcyum było na seryo myślało, to miało podstawę do zrobienia ofert i wtenczas tylko moglibyśmy na taką ofertę uważać stanowczo. Ale tak dla gołych słów wstrzymywać budowę drogi za ważną uznanéj, mojém zdaniem nie możemy.

P. Krukowiecki wystąpił z powodami więcéj zasadniczymi i powiedział, że powinniśmy zupełnie innego systemu się trzymać, że powinniśmy drogi powiatowe budować a budowę dróg krajowych zupełnie zaniechać. Mnie się zdaje, że ten system budowania dróg powiatowych tylko wtenczas może być korzystnym i do niego tylko wtenczas przystąpić możemy, jeżeli najgłówniéjsze drogi a najtrudniejsze do budowy będą ukończone, bo proszę panów przypomnieć sobie cały przebieg sprawy tych dróg krajowych. Sejm nakazał Wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt sieci wszystkich najważniejszych dróg krajowych. Wydział krajowy przedstawił tę sieć i wtenczas cała myśl skierowaną była ku temu, ażeby zaciąguąć kilkumilionową pożyczkę wcelu przeprowadzenia budowy wszystkich tych dróg od razu. Takiego wtenczas byliśmy przekonania o potrzebie dróg, a między témi drogami piérwsze zajmowała miejsce droga ze Lwowa na Radziechow do Stojanowa. Ażeby jednak tę sumę zmniejszyć, Sejm sądząc, że rząd przyczyni się do budowy dróg za ważne uznanych, które do kolei od północy idą, nakazał Wydziałowi z rządem traktować. Wydział krajowy traktował lecz bezskutecznie. Otóż w dalszym ciągu cóż się stało? Droga z Tarnowa do Szczecina buduje się kosztem kraju, droga do Niska tak semo się buduje, a trzecia droga, którą za najważniejszą między témi uznano, nie buduje się wcale, a dla czego? — bo są aspekta jakieś niczém nie ugruntowane, jakieś nadzieje, że albo droga owa sama się wybuduje, albo że ją państwo samo budować będzie, albo wreszcie może, że jakieś koleje będą poprowadzone.

Mnie się zdaje, że budowa téj drogi jest konieczną i że da się wykonać pomimo obawy posła Krukowieckiego, który zapytuje: „skąd się wezmą fundusze, my nie możemy nakładać na żaden sposób ani centa dodatku do podatków więcéj.

Sądzę, że tego środka używać nie potrzebujemy uchwaliliśmy bowiem onego czasu na wniosek posła, Zyblikiewicza, aby zamiast pożyczki, była wyznaczoną roczna dotacya na budowę dróg i w miarę jak ta dotacya wystarcza, budują się drogi, Otóż jeżeli budowa dróg na podstawie téj dotacyi będzie ukończoną, to daléj na podstawie téj saméj dotacyi przyjdzie do budowy droga lwowsko-kamionecka i podwyższać téj dotacyi nie potrzeba. Ale panowie! my musimy powiedzieć z góry, że Sejm uznaje tę drogę za krajową, bo bez tego wszystkie pertraktacye Wydziału krajowego nie mogą być dokładne i tylko narażają kraj na koszta. Jeżeli zaś będzie przyjęte, że my uznajemy drogę tę za krajową, to wtenczas Wydział może pewne wydatki robić na dokładniejsze plany, które dziś są pobieżne. Bo rzeczywiście, na cóż robić specyalne płany, jeśli panowie nie uznacie téj drogi za krajową?

Mnie się zdaje, że już czas wywiązać się z tego, co Sejm jako obowiązek kraju względem téj okolicy uznał, raz musimy ten obowiązdk spełnić

i wierzcie mi panowie, że jeśli będziemy takie formalne przeszkody stawiać, to będzie wyglądać, jakobyśmy się chcieli wykręcać od tego obowiązku i składać go na kogoś innego.

Co się tyczy tego dla p. Golejewskiego nie zrozumiałego punktu o 30.000 złt., to wyjaśnić muszę, że nie jest to łapka, tylko konsekwencya piérwszego punktu, bo jeśli p. Golejewski zgodził się na piérwszą uchwałę Sejmu uznającą drogę do Stojanowa za krajową, to obawiać się reszty nie potrzebuje. Wówczas bowiem fundusze oczywiście muszą być dane na budowę drogi, że zaś tu postawiono 30000 złt., to nie w tym celu, aby wzmocnić tę piérwszą obligacyą na siebie przyjętą, lecz chodzi to o to, że każda robota choćby przedwstępna wymaga kosztów, bo trzeba wygotować plany trasować drogę, świdrować, szukać za kamieniami i t. p. Nie zapominajcie pp. także o ofiarności w téj okolicy i bardzo żałuję, że między nami nie ma jednego z naszych dawnych kolegów komisyi drogowéj ks. Krasickiego, który tę okołicę bardzo dobrze zna i któryby bardzo żywo za nią przemawiał. Kończę tém: nie wykręcajmy się od obowiązku, który nam w spuściznie Sejm pozostawił. Przystąpmy do niego a nie narazicie się panowie na nadzwyczajne wydatki, lecz tylko na takie, które robicie dla innych okolic.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Szanowny poseł Męciński powiedział, że jeszcze pertraktacya ze stronami nie jest przeprowadzona i że należy się spodziewać ofiarności ze strony innych powiatów. Może być, że to nastąpi kiedyś, ale w tych czasach widzimy, jak to powiaty się poświęcają.

Jeżeli dziś powiat się dowie, że droga ma być budowaną funduszami krajowymi, to tam ofiarność z pewnością się nie okaże, bo po zapadłéj takiéj uchwale ta droga będzie musiała być budowaną.

Powtóre walczył p. Męciński przeciwko temu, co powiedziałem, że się komisya pospieszyła. To muszę wyjaśnić. W podanéj petycyi powiatu Kamionka jest powiedziane, że znalazł się kamieniołom i dostarczenie kamienia będzie łatwiejsze. Wydział krajowy wydelegował na prośbę Wydziału powiatowego w Kamionce inżyniera z poleceniem, by zbadał warunki i obliczył koszta, zatém prawdopodobnie i relacya inżyniera musiała być komisyi wiadomą, a dla czego komisya o tém nic nie wspomina, nie wiém. Muszę się na tém oprzéć, bo twierdzenie moje, że komisya trochę z pospiechem działała, jest uzasadnione.

Teraz muszę odczytać sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, którego szanowny poseł Męciński był referentem (czyta):

„Najtrudniejsze ma zadanie Wydział krajowy z budową drogi Mosty-Krystynopol. Ogromna odległość, z któréj dowóz kamienia musi być robiony, utrudnia nadzwyczaj tę budowę. Wydział krajowy zmuszony był zaprowadzić tam własny zarząd, który dowozi kamień z łomów glińskich, odległych o $6^1/_2$ mil, z łomów w Rawie o $7^1/_2$ mil, z łomów Batiatycze o $5^1/_2$ mil — w dodatku tak odległego dowozu kamień ten nie jest doborowego gatunku, ale innego nie ma w całéj okolicy“.

Oto co powiedział poseł Męciński w zeszłorocznem sprawozdaniu, a droga proponowana Lwów-Stojanów jest o 5—6 mil od tamtéj odległą.

Muszę się także oprzéć na sprawozdaniu tegoroczném str. 63 Wydziału krajowego, które powiada o drodze Wielkie Mosty-Krystynopol (czyta):

„Polegając na tém, że pokład składa się z dwóch części palonéj opoki lub surowéj, lecz twardéj albo téż z cegły palonéj i wierzchniéj cienkiéj z kamienia tłuczonego“.

Rezultat w ten sposób przeprowadzonéj budowy sądzimy, że jest korzystny — azatém sądzimy — bo jakkolwiek rachunek ostateczny nie jest jeszcze zamknięty, to już dziś wiadomo, że oszczędzimy około 40.000 złt.,— azatém sądzimy — i nie na zamkniętym rachunku polegać ?— i uchwalać milion?

Szanowny poseł Męciński wspomniał, że cegła pomięsza się z błotem. Powiedziałem to tylko, że system budowania cegłami jeszcze się u nas nie ustalił, ale nie stawiałem warunku z subwencyi budowania drogi cegłami Klinckera i co do tego zostawiłem powiatowi kamioneckiemu wszelką wolność, co do budowy. Jeżeli mówiłem, że mnie dziwiło, dlaczego droga ta tak szybko przyszła pod obrady wysokiéj Izby, kiedy jeszcze tamte inne drogi nie są ukończone, to zupełnie naturalnie, bo jeśli tamte drogi nie są jeszcze ukończone, to od nich trzeba będzie fundusze odjąć, a do budowy téj drogi dodać.

Poseł Gross powiedział, że jestem niechętny budowie dróg. To nic nowego i to jest każdemu wiadomém — już jako sprawozdawca mniejszości

przed kilku laty byłem i jestem przeciwny budowie dróg krajowych, ale nie jestem przeciwny budowie dróg powiatowych za subwencyą krajową, ja stale stoję przy zasadach w sprawie drogowéj raz wypowiedzianéj i konsekwentnie w téj mierze postępuję.

A gdzie się znajduje „bydło“, na podstawie którego chciano ułożyć prestacye dla dróg w ustawie drogowéj, ileż to lat słyszeliśmy, że innéj podstawy nie ma, że ta jest jedyną — a przecież ci sami panowie odstąpili już od wymiaru prestacyj od bydła i przyjęli już w znacznéj części do nowéj ustawy drogowéj zasady mniejszości komisyi drogowéj, któréj miałem zaszczyt być sprawozdawcą i nie głoście, że jestem przeciwnikiem budowy wszelkich dróg, dla tego, że niezłomnie stoję przy zasadach raz wypowiedzianych.

Jeszcze słowo o kolejach wicynalnych, a sądzę, że to będzie na czasie. Wtedy, gdy miałem zaszczyt zasiadać w komisyi drogowéj, projekt ten był wniesiony na takie rozmiary, że ani komisya ani Sejm nie mógł tego projektu przyjąć. Dzisiaj ta rzecz inną postać przybiéra. Opowiem fakt następujący:

Oto p. Sochor powziął myśl budowania kolei bez subwencyi. Już przeprowadził trasę z Tarnopola do Husiatyna, a za nim poszła koléj czerniowiecka i poczęła trasować koléj ze Stanisławowa do Husiatyna i Skały, a opiéra się na tém, że p. Sochor chce, aby właściciele gruntów oświadczyli, że dadzą grunta pod kolej za akcye.

(P. hr. Golejewski: Wnoszę o zamknięcie dyskusyi).

Że szyny dostanie za akcye, że przedsiębrać będą roboty za akcye, sądzę, że to jest nowy system, jeżeliby się ustalił, to bardzo łatwo moglibyśmy mieć koleje wicynalne wybudowane. Nikt nie może zarzucać, jakobym działał przeciw interesowi okolicy. Jeszcze raz podnoszę, że uznaję, iż dla téj okolicy Reprezentacya kraju winna być względną. Jeżeli zaproponowałem 4000 złt. subwencyi na kilometer, to jest taka suma, że można za tę sumę drogę powiatową wybudować. Albowiem wiadomo, że drogi powiatowe nie potrzebują być tak szerokie, jak krajowe drogi, a gdzie jest trudność dostania kamienia i szutru, to trzeba oszczędzać. Powiatowe drogi nie potrzebują być tak malowane jak krajowe, a to zawsze stanowi kilkanaście tysięcy złt. Słupy kilometrowe mogą być ładnie ociosane, napisy czarno poznaczone i każdy będzie wiedział, co oznaczają. Zatém te sumy, o których mówiłem, zupełnie wystarczają. Nie jestem przeciwnym budowie dróg, tylko sprzeciwiam się systemowi uchwalania i budowy dróg krajowych w sposób dotychczasowy. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Wniesiono o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Byłbym nie zabiérał głosu, gdyby nie przemówienie p. Grossa. Ponieważ p. Gross odwołał się do Sejmu tém wyrażeniem: „aby się nie wykręcać“, dla tego muszę zabrać głos i stanowczo moje zdanie wypowiedzieć. Gdyby nawet Sejm nie uchwalił dzisiaj téj drogi, gdyby i w przyszłości nie uchwalił jéj, nie można jeszcze mówić, że Sejm się wykręca od obowiązków (brawo).

Mojém zdaniem drogi krajowe budują się w interesie kraju, a nie w interesie pojedyńczych okolic. Uchwalając budowę jakiéjś drogi krajowéj, kierujemy się interesem kraju, ale nie okolicy. Dla tego, że Sejm raz uznał potrzebę budowania drogi krajowéj, a potém uznał, że nie może jéj budować, to nie można jeszcze powiedzieć, że wykręca się od spełnienia swego obowiązku w obec okolicy. Ja moi panowie oświadczam stanowczo, że jestem za tém, aby ta okolica miała murowaną drogę i dla tego że jestem zatém, nie waham się wypowiedzieć, że żałuję, iż propozycya w tym względzie nie przychodzi z inicyatywy Wydziału krajowego, tylko z inicyatywy komisyi. Gdyby przychodziła inicyatywa ze strony Wydziału krajowego, moglibyśmy na to liczyć, że będziemy tę rzecz mieli przedstawioną wraz z datami autentycznémi, że wszystkie te roboty będą tyle a tyle kosztować, a w obec sum podanych przez Wydział krajowy nie możnaby tak łatwo zarzutów czynić, gdyż Wydział krajowy mógłby się w tym względzie oprzéć na pewnych stałych datach. Lecz stało się. Komisya wzięła sama inicyatywę i z tym projektem dzisiaj przychodzi. Odsyłać dzisiaj rzecz do Wydziału krajowego, znaczyłoby odwlekać znowu decyzyą na cały rok. Nie sądzę, aby powód do odwleczenia téj sprawy można znaleźć w tych nadziejach, że kiedyś będzie budowana koléj wicynalna. Wiémy z rozpraw Rady państwa, ze starań, które równocześnie robiono, i to ze starań bardzo silnych, że te nadzieje — pozwólcie panowie, iż tak powiém — są bańką mydlaną i że w dzisiejszych okolicznościach, jeżeli się one nie zmienią, kolei wicynalnéj

my mieć tak prędko nie będziemy. Ale pomimo to, iż rzeczy przewlekać nie chcę, co do siebie nie mógłbym sumiennie głosować nad tém przedłożeniem. Dwie okoliczności znajduję nie wyświécone.

Jedna z tych okoliczności jest, że komisya nie oświadczyła się stanowczo, za którym z dwóch duktów mamy głosować, czy mamy głosować za duktem z Kulikowa do Radziechowa, czy za duktem ze Lwowa i zostawia tę rzecz w zawieszeniu, a jednakże proponuje ustawę, która rzecz zupełnie przesądza. Projekt téj ustawy brzmi (czyta):

„Drogę łączącą Lwów przez Kamionkę Strumiłową z granicą państwa w Stojanowie uznaje się za krajową".

Zatém, jeżeli droga, która łączy Lwów ze Stojanowem ma być cała krajową — to nie może iść po części drogą eraryalną przez Kulików, bo wtedy byłby Lwów ze Stojanowem połączony nietylko drogą krajową, ale i drogą eraryalną. Mnie się zdaje, że to jest niemożebném. Trzeba się zdecydować albo za duktem ze Lwowa wprost do Kamionki, albo z Kulikowa do Kamionki. Wprawdzie przedłożono tutaj daty, ale my potrzebujemy wniosku, a ten wniosek musi zrobić komisya. To jest jeden powód, dla którego uczynię wniosek, aby tę sprawę odesłać napowrót do komisyi drogowéj.

Ale przyznaję się, że mam jeszcze drugi powód do powyższego wniosku. Jeżeli panowie popatrzycie na mapę, znajdziecie, że linia od granicy rosyjskiéj ze Stojanowa do stacyi kolei w Krasnem, jest zupełnie prosta, że tak powiém — prostopadła. Jest więc bez żadnego porównania krótszą i myślę, że powinna być daleko tańszą jak linia, która łączyłaby Stojanów przez Kamionkę ze Lwowem.

Rozumię, że dla okolicy i miejscowych gmin est pożądaném, aby droga była prowadzoną przez te gminy, ale tu się prowadzi drogę krajową funduszem krajowym i musimy tutaj mieć wzgląd kraju na oku i zbadać, o ile droga ze Stojanowa prowadzona prosto do Krasnego zaspokoiłaby może nie całkiem, lecz w znacznéj przynajmniéj części interesa tamtejszéj okolicy i dla tego czynię wniosek następujący (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sprawozdanie zwraca się komisyi drogowéj z poleceniem: 1. zaproponowania stanowczego duktu drogi; 2. zbadania, czyli droga ze Stojanowa do Krasnego nie zaspokoiłaby potrzeb tamtejszéj okolicy".

JE. hr. Marszałek. Ponieważ ten wniosek został postawiony po zamknięciu dyskusyi, podług regulaminu muszę wys. Izbę zapytać, czy się wys. Izba na to zgadza, aby w téj sprawie na nowo dyskusya była otworzoną, gdyż inaczéj wniosek ten nie mógłby być oddany pod głosowanie. Kto więc jest za tém, aby z powodu wniosku p. Grocholskiego dyskusyą na nowo otworzyć, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Poddaję więc ten wniosek do poparcia. Kto popiéra wniosek p. Grocholskiego, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dyskusya została na nowo otwarta, przeto udzielam głosu p. Hausnerowi.

P. Hausner. Przystępując do wniosku p. Grocholskiego zrzekam się głosu.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Cofam mój piérwszy wniosek przejścia do porządku dziennego a przyłączam się do wniosku p. Grocholskiego.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Cofam mój wniosek bo będę jeszcze miał czas go uczynić późniéj.

JE. hr. Marszałek. Wszystkie wnioski zostały cofnięte, pozostaje więc jeszcze tylko wniosek p. Grocholskiego. Teraz udzielam głosu p. sprawozdawcy.

Spraw. p. Apolinary Jaworski. Z powodu, że wszystkie wnioski zostały cofnięte i z powodu opóźnionéj pory nie będę się zapuszczał w rozbiór téj sprawy tém bardziéj, że sprawa ta jeszcze raz na porządek dzienny przyjdzie, a przyłączam się imieniem komisyi do wniosku p. Grocholskiego (brawo).

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Grocholskiego składa się z dwóch części. Skoro nikt nie żąda rozdzielenia jego, więc poddaję cały wniosek p. Grocholskiego pod głosowanie. Wniosek ten brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie zwraca się komisyi drogowéj z poleceniem: 1) zaproponowania stanowczego duktu drogi; 2) zbadania, czyli droga ze Stojanowa do Krasnego nie zaspokoiłaby potrzeb tamtejszéj okolicy". Upraszam tych panów, którzy przyjmają wniosek p. Grocholskiego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następują sprawozdania komisyi petycyjnéj. Sprawozdawcą jest p. Czaykowski Jan.

Spraw. p. Jan Czaykowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o petycyi gminy miasteczka Jezierna, wniesionéj przez posła Smolkę — z prośbą o zawezwanie c. k. Namiestnictwa i prokuratoryi skarbu względem orzeczenia w sprawie gminy co do jéj pretensyi peregrawacyjnéj 20.000 złt.

Wysoki Sejmie!

W wniesionéj do wysokiéj Izby petycyi, utrzymuje gmina miasteczka Jezierny, że wprowadziła w roku 1838 w byłym urzędzie obwodowym złoczowskim spór przeciw dworowi Jezierny o peregrawacye poddańcze, a względnie o nadobowiązkową ilość robót pańszczyźnianych i ciężarów urbaryalnych, daléj twierdzi, że sprawę tę wytoczyła także w ówczesnym c. k. sądzie apelacyjnym, który takową c. k. fiskusowi, jako zastępcy prawnemu gmin poddańczych do użytku urzędowego odstąpił.

Z tytułu powyższego zalikwidowała gmina kwotę 20.000 złt. Ponieważ w téj sprawie c. k. urzędy nic nie działały, gmina powodowaną się widziała dla utrzymania swych pretensyi ponownie zgłosić takowe w r. 1856 tak przed c. k. urzędem powiatowym w Złoczowie, jak i w r. 1857 w c. k. Namiestnictwie.

Gdy mimo to sprawa ta dotychczas nie jest załatwioną, gmina udaje się do Reprezentacyi krajowéj i prosi o zawezwanie c. k. prokuratoryi skarbu i c. k. Namiestnictwa do wydania orzeczenia stanowczego co do likwidowanéj pretensyi 20.000 złt.

Alegaty do téj petycyi załączone nie popiérają żądania petentów. I tak: załączony pod l. dekret c. k. urzędu powiatowego w Złoczowie z dnia 15. grudnia 1857, okazuje, że w odnośnyoh aktach c. k. urzędu obwodowego złoczowskiego i c. k. prokuratoryi skarbu nie można było wyszukać ani śladu o sprawie peregrawacyjnéj o 20.000 złt. gminy Jezierna, zatém zawezwano petentów, aby przedłożyli urzędowi bliższe wskazówki, mianowicie wydane może w téj sprawie uchwały, dekrety i t. p. w oryginale lub w odpisach.

Również świadczy załączony do petycyi pod D. intymat c. k. urzędu powiatowego złoczowskiego z dnia 25. października 1858 l. 4344, że i w c. k. Namiestnictwie nie dopatrzono śladu o jakiém orzeczeniu w pomienionéj sprawie. C. k. urząd powiatowy w skutek polecenia c. k. Namiestnictwa wezwał tedy gminę, aby, jeżeli żąda jakiéj czynności urzędowéj w sprawie orzeczonéj podała daty i wyjaśnienia o przedmiocie swych pretensyi, niemniéj o podstawach prawnych, na czém takowe się zasadzają.

Czy i jak dalece gmina temu wymaganiu zadość uczyniła, o tém ani w petycyi ani w załącznikach śladu dopatrzéć się nie można, owszem, z wszystkiego okazuje się, że gmina należycie uzadnionego podania co do swych żądań peregruwacyjnych dotychczas w właściwym urzędzie nie zrobiła.

Wobec tego komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą gminy Jezierna o przyspieszenie stanowczego orzeczenia w jéj sprawie peregrawacyjnéj przechodzi Sejm do porządku dziennego".

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę zamknięcie posiedzenia, ponieważ nie ma kompletu w sali.

(Pp. sekretarze obliczają ilość posłow obecnych.)

JE. hr. Marszałek. (Po skonstatowaniu). Jest komplet. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnéj, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek komisyi petycyjnéj przyjęty. Następującym sprawozdawcą jest p. Lenartowicz.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi Stefana Russockiego, dyetaryusza oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym, o uwolnienie go od obowiązku przedłożenia dowodów ukończonych studyów.

Wysoki Sejmie!

Proszący przedkłada następujące świadectwa

1. Metrykę chrztu, według któréj urodził się 8. sierpnia 1839 r.

2. Świadectwo fabryki machin Franciszka

Schumanna, według którego w téj że od 1. listopada 1854 do 1. grudnia 1857 na praktyce pozostawał, sprawując się obyczajnie pilnie i rzetelnie.

3. Świadectwo naczelnika c. k. Sądu powiatowego w Janowie, stwierdzające, że proszący od 15. czerwca 1869 do 16. grudnia 1869. jako dyurnista, wszelkie mu przydzielone czynności, z pilnością i gorliwością i bezinteresownością sprawował i bez skazy się zachowywał.

4. Świadectwo c. k. starosty w Gródku z 4. września 1871, poświadczające, że prawością, energicznem i punktualnem wypełnianiem rozporządzeń jako zaufania godny i bardzo pożyteczny się okazał.

5. Świadectwo dyrektora oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym stwierdzające wypełnianie obowiązków ku zupełnemu zadowoleniu dyrekcyi.

6. Świadectwo Edwarda Pietrzyckiego emerytowanego buchhaltera i profesora rachunkowości kupieckiéj stwierdzające, iż proszący przed nim złożył egzamin z rachunkowości kupieckiej, pojedyńczéj i podwójnéj z dobrym postępem.

Uwzględniając powyższe świadectwa przemawiające za petentem a w szczególności oświadczenie Wydziału krajowego, według którego petent służy w Wydziale krajowym od dnia 13. marca 1873 jako dyetaryusz oddziału rachunkowego i że pełni przydzielone mu czynności sumiennie i z dobrym zrozumieniem rzeczy, że odznacza się zawsze jednakową pilnością i zdolnościami udowodnionémi w różnych działach rachunkowości, i że spodziewać się należy, że w razie otrzymania stałéj posady będzie pilnym i uczciwym urzędnikiem, jak jest dobrym i wzorowym dyurnistą. Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy Stefana Russockiego w celu kompetowania o posadę urzędnika oddziału rachunkowego, zwolnić od obowiązku przedłożenia dowodów ukończonych studyów §. 4. ustęp 2. ustanowy służby krajowéj wymaganych."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o petycyi Franciszka Leona księcia Korybut Woronieckiego o udzielenie mu veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Powyższą petycyą przedkłada Wydział krajowy z dołączeniem, że petent jest dyurnistą przy oddziale rachunkowym od 21. marca 1873, że posiada egzamin rachunkowości i studya przepisane i że w ostatnim czasie przyłożył się pilniéj do pracy.

Ponieważ petent 10. kwietnia 1838 urodzony 40. rok życia już przekroczył a mając zamiar starania się o stałą posadę w służbie krajowéj, spodziewać się należy, że starać się będzie jednakową pilnością i gorliwością na takową sobie zasługiwać, przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy udzielić Frańciszkowi Leonowi księciu Woronieckiemu veniam aetatis."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, ktorzy są za przyjęciem tego wniosku komisyi petycyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petytycyjnéj o petycyi Zakładu dla dzieci opuszczonych „Przytulisko" zwanego we Lwowie przy ulicy piekarskiéj umieszczonego.

Wysoki Sejmie!

W r. 1872. założyło na zasadzie przez wys. Namiestnictwo potwierdzonych statutów, grono miłosiernych ludzi we Lwowie zakład, celem dania schronienia i przytułku małym dzieciom, których rodzice albo wcześnie odumarli, albo też dla ubóstwa zupełnie opuścili, a zatém na oczywistą zagładę narazili.

Dobroczynny zakład ten egzystuje zatém już przeszło lat 7, wyżywia i ubiéra rokrocznie przeszło 20. sierót, udzielając im nadto nauki aż do 8. roku życia, nieposiada ale żadnych stałych funduszów, koszta utrzymania albowiem opędzał z dobrywolnych składek, na zebranie których otrzymał tenże nawet zezwolenie wys. Namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 7. marca 1872 r.

Ostatnia opiekunka śp. hr. Komorowska, która znakomitszymi datkami zasilała wspaniałomyślnie zakład ten, zmarła zeszłego roku, wskutek którego to arcysmutnego wypadku tak zeszczuplały fun-

dusze „Przytuliska“, że obecnie musiano zmniejszyć liczbę zwykle przyjmowanych dzieci o 6.

Komisya petycyjna po dokładnym zbadaniu stanu rzeczy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, tak jak poprzednie lata wypłatę na rok bieżący 250 złt. jako jednorazowy zasiłek dla zakładu opuszczonych dzieci, „Przytulisko“ zwanego, a to na ręce i za pokwitowaniem teraźniejszéj opiekunki pani hr. Zofii Siemińskiéj-Lewickiéj.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Aleksander Łukasiewicz (czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnéj w przedmiocie petycyi gminy miasteczka Chrzanów o uznanie, że Chrzanów zalicza się do miast, do których uchwała sejmu krajowego z dnia 28. września 1868 ma zastosowanie.

Wysoki Sejmie!

Uchwała Sejmu krajowego z dnia 28. września 1868 (Dz. ust. kraj. nr. 20. z r. 1868) postanawia:

„Budowle po ogłoszeniu niniejszéj uchwały w miastach królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, nowo wybudowane, lub dobudowane, uwalnia się od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc istniejących ustaw nie będą pociągane do opłaty podatku domowo-czynszowego dla skarbu państwa.“

W petycyi, która jest przedmiotem niniejszego sprawozdania, domaga się gmina miasteczka Chrzanów, ażeby postanowienia powyższéj ustawy krajowéj zastosowane zostały także i do niéj. Wyjątkowe uwolnienie od dodatków krajowych do podatku domowo-czynszowego w myśl ustawy krajowéj z dnia 28. września 1868 przyznane zostało tylko miastom, zatém zastosowanie téj ustawy do gminy miasteczka Chrzanowa zależném jest od poprzedniego uznania, że dotychczasowe miasteczko Chrzanów jest miastem;

przeto wnosi się:

Nad petycyą miasteczka Chrzanów o przyznanie uwolnienia od dodatków krajowych do podatku domowo-czynszowego w myśl ustawy z dnia 28. września 1868 przechodzi się do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Lenartowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Lenartowicz ma głos.

P. Lenartowicz. Nie mogę podzielać zapatrywania komisyi petycyjnéj, dla tego pozwalam sobie dla wyjaśnienia sprawy najpiérw zwrócić uwagę wys. Sejmu na niektóre szczegóły z aktów Wydziału krajowego czerpnięte. C. k. Dyrekcya krajowa skarbu rozporządzeniem z dnia 16. grudnia 1876 do liczby 44960 poleciła, ażeby począwszy od r. 1876 a zatém w ośm lat późniéj jak uchwała sejmowa z r. 1868 w moc weszła, ażeby począwszy od r. 1877 nie odpisywano dodatków krajowych do podatków domowo-czynszowych od nowozbudowanych domów w Chrzanowie, a to dla tego, ponieważ okazało się, że przedtém Chrzanów jako miasto uważane należy do miasteczek.

Otóż Rada gminna Chrzanowa wniosła prośbe do Wydziału krajowego o cofnięcie tego rozporządzenia, jako dla gminy Chrzanowa uciążliwego i niekorzystnego. Wydział krajowy wprawdzie téj prośbie odmówił ze względu na postanowienie uchwały sejmowéj z 28. września 1868 roku, zalecił jednak gminie Chrzanów udać się z tą petycyą do wys. Sejmu; i rzeczywiście zeszłego roku Rada gminna Chrzanoa wniosła taką petycyą do wysokiego Sejmu, która przekazaną została komisyi budżetowéj, taż wypracowała sprawozdanie przychylne dla gminy Chrzanowa i przytacza w takowém, że Chrzanów za czasów Rzeczypospolitéj krakowskiéj uważany był za miasto, jednak w r. 1846, kiedy Rzplta krakowska przeszła w posiadanie Państwa Austryackiego, policzono Chrzanów do miasteczek na podstawie dawniejszych przywilejów z zeszłego stulecia jeszcze pochodzących.

Sprawozdanie to atoli nie było przedmiotem zeszłorocznych obrad wys. Sejmu, lecz wraz z innémi niezałatwionémi pracami udzielone zostało Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Wydział krajowy otóż ponownie oświadczył gminie Chrzanów, że jakkolwiek uznaje, że gmina Chrzanów zasługuje na uwzględnienie, nie może jednak poczynić zarządzenia, jakiego gmina się domaga, gdyż przekroczyłby zakres swego działania, ale dlatego zalecił

znowu Radzie gminnéj Chrzanowa, ażeby z tą samą petycyą udała się powtórnie do wys. Sejmu.

Jeżeli więc Wydział krajowy dwa razy zalecał gminie Chrzanowa udać się do wys. Sejmu, to niewątpliwém jest, że był przekonanym, iż tylko wysoki Sejm jedynie i wyłącznie do bezpośredniego merytorycznego załatwienia téj sprawy jest powołany i umocowany i że miał nadzieję, że sprawa przychylnie dla gminy załatwioną zostanie. Zaś zupełnie inna droga przez komisyą petycyjną wskazana, ażeby Chrzanów naprzód starał się o uznanie za miasto, jest nietylko długą, daleką i niepewną, ale nawet niedostateczną, bo zdaniem mojém nawet w razie uznania Chrzanowa za miasto, dopiéro na przyszłość, a nie za lata upłynione uwolnienie od opłaty dodatków krajowych mogłoby mieć miejsce. Gmina ale o to wcale się nie stara, jéj nie idzie ani o uznanie za miasto, ani o przywileje, ani o nazwę miasta, treść petycyi dąży jedynie do celu uzyskania uwolnienia za lata ubiegłe i uwolnienia na przyszłość od dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego. Jeżeli się więc zważy, że przez lat 8 już gmina była faktycznie uwolnioną od tylu dodatków, skutkiem czego wiele nowych budowli w ostatnich latach w Chrzanowie powstało, jeżeliby więc nie dostała rzeczonych uwolnień, o które prosi, właściciele nowych budowli narażeni byliby niechybnie na ruinę majątków swoich, gdyż władze skarbowe konsekwentnie musiałyby ściągnąć dodatki nietylko na przyszłość, ale także za ubiegły czas 8 lat, jeżeli się zważy daléj i tę okoliczność, że ilość ludności w Chrzanowie wynosi około 7.000 dusz, ilość budynków około 500, z tych przeszło 60 domów piątrowych, razem 1985 ubikacyj tak, że wypada na jednę ubikacyą 3 albo 4 osoby, z czego także dalsza potrzeba pomnożenia budowli wynika, jeżeli się daléj zważy znaczny ruch handlowy, który także braku odpowiednich lokalności nie cierpi, jeżeli się zważy także i tę okoliczność, że jeszcze tylko dwa lata 1879 i 1880 przed nami pozostają, w których w myśl ces. pat. z 15. marca 1876 budowle do zamieszkania ukończone być muszą, ażeby od podatków uwolnione zostały, to zdaniem mojém niepodobna jest odmawiać gminie Chrzanowa dobrodziejstwa wynikającego z uchwały sejmowéj z 28. września 1868, jakiego używają pod każdym niemal względem lichsze miejscowości jak np. Biécz, Bełz, Kęty, dlatego jedynie, że są miastami nazwane.

Nakoniec wypada mi nadmienić, że mógłbym zejść się z możliwym zarzutem, że takie uwolnienie mogłoby powodować inne miasteczka do podobnych próśb, obawy téj jednak nie ma, bo od 25. września 1876 kiedy takie same uwolnienie uzyskały Gorlice, mimo tego do dnia dzisiejszego tylko ta jedna petycya miasteczka Chrzanowa pojawiła się w wys. Sejmie. A gdyby nawet więcéj próśb podobnych lecz w warunkach podobnież uzasadnionych do wys. Sejmu wpłynęło, to zdaniem mojém ziściłaby się tylko tendencya wys. Sejmu, ażeby wzniecić i ułatwić wzrost i rozwój gmin miejskich a przytém nie pozostałby bez korzyści i fundusz krajowy, gdyż z przybyciem nowych przedmiotów do opodatkowania przybyłyby także nowe dochody dla funduszu krajowego.

Stawiam tedy wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy wydać następującéj treści uchwałę:

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwém krakowskiém uwalnia budowle po ogłoszeniu uchwały sejmowéj z 28. września 1878. r., Nr. 20. Dz. ust. i rozp. krajowych, w miasteczku Chrzanowie nowo-wybudowane, przebudowane lub dobudowane od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc obowiązujących ustaw nie będą pociągane do opłaty podatku domowo-czynszowego dla skarbu Państwa.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popiérają ten wniosek, aby zechcieli powstać (dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Łukasiewicz Alexander. Ustawa z dnia 28 września r. 1868. stanowi wyjątek od reguły płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego, bo przyznaje to uwolnienie tylko miejscowościom, które z mocy przywilejów jako miasta są uznane. Miasteczko Chrzanów w swéj petycyi samo twierdzi, że nie jest miastem, ale miasteczkiem, a zatém komisya petycyjna, stojąc na gruncie ustawy, nie mogła przyznać mu cechy miasta i uwolnić Chrzanów od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego. Gdybyśmy jeszcze dalsze robili wyjątki od téj ustawy, która na ten wyjątek tylko miastom przyzwala, wtedy wyjątek w ustawie wyrażony stałby się regułą i cała ustawa nie miałaby żadnego znaczenia, dlatego komisya petycyjna uczyniła wniosek, aby nad petycyą gminy Chrzanów przejść do porządku dziennego z motywowaniem,

aby uwiadomić gminę Chrzanów, iż póki nie uzyska uznania jako miasto, tak długo od tego dodatku do podatku domowo-czynszowego w myśl ustawy z dnia 28. września 1868. r. nie może być uwolniona; z tego powodu komisya petycyjna pozostaje przy swoim wniosku, przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ mamy wniosek odstępujący od wniosku komisyi petycyjnéj, więc muszę go nasamprzód oddać pod głosowanie. Upraszam p. Sekretarza o odczytanie jego.

Sekretarz p. Jasiński (czyta wniosek p. Lenartowicza).

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem dopiéro co odczytanym, ażeby zechcieli powstać. (Pp. sekretarze obliczają liczbę posłów, którzy powstali, — jest ich 40.) Upraszam tych panów, którzy są przeciwnego zdania, ażeby zechcieli powstać. (Powstaje 32 posłów.) Kompletu nie ma. (Wesołość.) Jestem więc zmuszony zamknąć posiedzenie, a głosowanie nad wnioskiem p. Lenartowicza odłożyć na następne posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę o godzinie 11 z rana.

Na porządku dziennym będzie:

„Porządek dzienny dziesiątego posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę 2. października 1878 o godzinie 11 przed południem:

1. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie uznania szpitala powiatowego w Sokalu za powszechny i publiczny — Sprawozdawca poseł Dr. Hoszard.

5. Piérwsze czytanie wniosku posła Wolańskiego Erazma w przedmiocie rozpoczętéj budowy drogi Smykowce-Kopeczyńce.

3. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zmianie §. 58. ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. lipca 1876. — Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Raciborski.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie zmiany statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj. — Sprawozdawca komisyi statutowéj poseł Zyblikiewicz.

5. Drugie czytanie wnioskuposła ks. Chełmeckiego o pomnożenie urzędników sądowych i sprostowanie operatów katastralnych z powodu wprowadzenia ustawy hypotecznéj.— Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Waygart.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie ustalenia posad kapelanów przy zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Haller.

7. Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o petycyi Towarzystwa politechnicznego w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego na galicyjskich kolejach żelaznych. — Sprawozdawca komisyi administracyjnéj p. Madejski.

8. sprawozdania o petycyach.“

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 40 po południu).

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

10. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 2. października 1878.

Treść: Interpelacya p. Kowalskiego względem zaniechana tekstu ruskiego w akcie fundacyjnym gmachu sejmowego. — Odpowiedź hr. marszałka na nią. — Interpelacya p. Wernickiego w sprawie budowy drogi Borszczów-Jezierna. — Odpowiedź hr. Badeniego na nią. — Wniosek p. Erazma Wolańskiego w sprawie uznania drogi Lwów-Stojanów za powiatową i dania jéj subwencyi. — Spis petycyj. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o uznanie szpitala w Sokalu za powszechny odesłane w piérwszém czytaniu do komisyi szpitalnéj. — Wniosek p. Erazma Wolańskiego, w sprawie budowy drogi Grzymałów-Kopeczyńce, odesłany w piérwszém czytaniu do komisyi drogowéj. — Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zmianie §. 58. ustawy polowéj. — Drugie czytanie i uchwała wniosku p. ks. Chełmeckiego o pomnożenie urzędników sądowych i sprostowanie operatów katastralnych z powodu wprowadzenia ustawy hypotecznéj. — Drugie czytanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie ustalenia posad kapelanów w zakładzie kulparkowskim — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj. — Wnioski komisyi statutowéj. — Rozprawa jeneralna. — Wniosek p. ks. Jasienickiego o przejście do porządku dziennego nad wnioskami komisyi. — Głosy pp. Hausnera, Stanisława Bielińskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, Chrzanowskiego i sprawozdawcy Zyblikiewicza. — Głosowanie w drugiém czytaniu i przyjęcie wniosków komisyi. — Głosowanie imienne nad wnioskiem B. komisyi w trzeciém czytaniu. — Rezultat głosowania. — Porządek dzienny 11go posiedzenia Sejmu

Początek o godzinie 11. minut 10. przed południem.

Przewodniczący Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, hr. Stadnicki Jan.

Obecnych posłów 121.

Ze strony Rządu Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów zebrana, więc otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciwko protokołowi IX. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Do laski marszałkowskiéj złożono dwie interpelacye.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Interpelacija

do wysokoho Wydiłu krajewoho wo Lwowi.

Dnia 17/29. wereśnia 1878. otczytano i złożeno upredytelnuju hramotu pry torżestwennom zakładaniu krajuholnoho kamenia pid zdanije Soj-

mowe wo Lwowi — kotora to hrammota sostawłenoju była tilko w żywom polskim i mertwom łatyńskim jazykach.

A poneże kromi polskoho jazyka w naszom kraju Hałycii, także ruskij jazyk jako narodnyj jest krajewym, kotoromu riwnoje prawo z polskim jazykom służyt — to podpysani wydiaczy czerez załyszenie ruskoho jazyka na reczenom dokumenti, narodność ruskoju w Hałycii pokrywdżennoju i oskorbłenoju, protestujut protyw takomu postupowaniu i imijut cześt zainterpelowaty wysokij krajewyj Wydił:

1) po jakim pryczynam osnowatelnaja hrammota dnia wczerajszeho pid krajuholnyj kameń zdanija Sojmowoho złożena ne była sostawłenoju także w ruskom jazyci?

2) czy wys. Wydił krajewyj hotow i w jakij sposib schoczet ruskomu żytelstwu w Halycii za naruszenie prawa ruskoi narodnosty udowłetworyty? — i

3) jakich mir schoczet wys. Wydił krajewyj w buduszcze peresterihaty, szczoby podobnoho roda oskorbłenija ruskoi narodnosty w Hałycii ne dijałyś?

Lwiw dnia 18/30. weresnia 1878.

W. Kowalskij, I. Sembratowycz, metropołyt, Iwan Stupnickij, epyskop, I. Krasickij, Aleks. Radykiewycz, Mychaił Korzyńskij, Paweł Jasenickij, Lonhin Rożankowskij, Stefan Kaczała, Petro Olijnyk, Porfyrij Mandyczewskij, dr. Ambrozij Janowskij, Kułaczkowskij, Kulczyckij, Kupczyńskij, Turzańskij, Ochrymowicz.

JE. hr. Marszałek. Interpelacya ta jest dostatecznie popartą. Na interpelacyą tę jestem w możności w zastępstwie Wydziału krajowego jako przewodniczący Wydziału krajowego zaraz odpowiedzieć:

„Opuszczenie tekstu ruskiego w dokumencie inauguracyjnym przy założeniu kamienia węgielnego spisanym w języku polskim i łacińskim nastąpiło przez zapomnienie. Zapomnienie to łatwém jest do wytłumaczenia, zważywszy, że Wydział krajowy przygotowaniem do uroczystości założenia kamienia węgielnego zajmował się w czasie, kiedy oprócz zwykłych a nieustających wcale czynności bieżących odbywają się posiedzenia sejmowe, a nadto pojedyńczy członkowie Wydziału codziennie używani bywają do dawania objaśnień w rozmaitych komisyach.

Tłumaczenie to posłuży może do usprawiedliwienia innych także pomyłek, jakie zaszły w obmyśleniu strony formalnéj uroczystości. Sądzę, że szanowni pp. interpelanci w objaśnieniu têm dotyczącém piérwszego ustępu i nterpelacyi znajdą także odpowiedź na dwa następne pytania. Wydział kraj. już z powołania swojego stronniczym być nie może, a usilném staraniem wszystkich jego członków jest i będzie, aby o ile tylko być może, uwzględniać nietylko prawa, ale kiedy tylko można i życzenia wszystkich kraju tego mieszkańców".

JE. hr. Marszałek. Jest druga interpelacya p. Wernickiego. Proszę odczytać.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya.

Dnia 5. grudnia 1872. na przedstawienie komisyi drogowéj, wysoki Sejm drogę Borszczów-Husiatyn uznał za krajową i polecił wysokiemu Wydziałowi krajowemu budowę téj drogi, a mianowicie na przestrzeni z Borszczowa do Jezierzan.

Sześć lat już upływa od powziętéj uchwały wysokiego Sejmu, a Wydział krajowy nietylko że do budowy téj drogi nie przystapił dotąd, ale i na przyszłość widocznie o têm nie zamyśla, gdyż w preliminarzu drogowym na rok 1879 kwota na budowę drogi nie jest wstawioną.

Zważywszy ważność drogi Borszczów-Jezierzany dla całéj okolicy jako jedynéj niezbędnie potrzebnéj i najkrótszéj komunikacyi, w dalszym swym ciągu prowadzącéj do kolei, niżéj podpisani mają zaszczyt interpelować wysoki Wydział krajowy:

1) Jakie względy wpłynęły na powstrzymanie wykonania uchwały wysokiego Sejmu z dnia 5. grudnia 1872;

2) w jakim czasie i jakimi środkami zamierza wysoki Wydział krajowy wykonać wolę wys. Sejmu zawartą w powyższéj uchwale.

Józef Wernicki.

Juliusz Korytowski, Wojciech Dzieduszycki, Erazm Wolański, Golejewski, Mikołaj Wolański, Polanowski, Szczęsny Koziebrodzki, Goldmann, Siemieński, Tyszkiewicz, Wład. Wolański, E. Jędrzejewicz, Turzański, Lenartowicz, Jaworski, Wodziński, Zamojski, Sanguszko.

JE. hr. Marszałek. Interpelacya ta jest dostatecznie poparta.

P. Wład. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Wiadomo, że dotacya coroczna na budowę dróg wyznaczona, nie jest dość wysoką, aby wszystkie drogi równocześnie mogły być budowane, tylko musi być budowaną jedna za drugą. Aby w tej mierze postępywać drogą pewną, zwykł Wydział krajowy w każdorocznem sprawozdaniu do Sejmu z czynności swych nietylko zdawać sprawę z tego, co w roku zeszłym w sprawie budowy dróg uskuteczniono, ale zdaje także sprawę z tego, co zamyśla budować w roku następnym. W ten sposób więc każdoroczny Sejm ma przed oczyma projekty Wydziału krajowego na rok następny. Jest zatém w możności bądź jeżeli z nimi się zgadza, milcząco takowe przyjąć do wiadomości, bądź gdyby pod tym względem miał inne zdanie wziąć inicyatywę i co innego Wydziałowi krajowemu polecić. Dotąd Sejm zgadzał się przynajmniej milcząco na taki sposób postępowania, jakie Wydział krajowy uchwalił.

Co do powodów, dla których ta droga właśnie została na ostatniém miejscu położona, jest ich kilka. Naprzód, że w powiecie borszczowskim właśnie co ukończono budowę jednej drogi, mianowicie z Krzywcza do Borszczowa. Byłby więc Wydział krajowy musiał i drugą drogę w jednym i tym samym powiecie równocześnie budować; dalej i ten powód, że powiat ten już z dawniejszych czasów posiadał kilkanaście mil dróg krajowych, podczas gdy inne powiaty pod tym względem są w daleko gorszém położeniu. Nareszcie Wydział kraj. miał jeszcze i ten powód, że punkt Jezierna nie może sam przez się za dość ważny punkt być uważanym, żeby był końcowym punktem drogi krajowej. Wówczas gdy drogę tę uchwalono, była nadzieja, że iść będzie tamtędy kolej żelazna. Nadzieja ta dotąd zawiodła. Jeżeli więc droga ta będzie musiała być budowaną, gdy z Jezierzan dalej nie prowadzi żadna droga bita, trzeba będzie albo przydłużyć tę drogę do Jagielnicy, albo też do drogi skolsko-czortkowskiej w Dawidkowicach lub Kolędzianach, lub nareszcie zupełnie budowę drogi tej zaniechać. Na razie nie miał Wydział krajowy powodu z wnioskiem do wysokiego Sejmu występować, bo dotacya tegoroczna może być użytą całkowicie na budowę tych dróg, które są rozpoczęte, a skoro właściwy czas do tego przyjdzie, Wydział krajowy nie zaniedba wysokiemu Sejmowi odpowiedni wniosek uczynić.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Skoro droga Lwów-Stojanów, w części lub w całości za drogę powiatową uznaną zostanie, udzielona będzie dla tej drogi subwencya z funduszu ryczałtowego na drogi krajowe po 4.500 złt. w. a. na każdy kilometr.

Erazm Wolański, wnioskodawca.

Łukasiewicz Aleks., Pławicki, Kuczkowski, Otton Hausner, Abrahamowicz, A. Raciborski, Wł. Wolański, Max, Kupczyński, Olejnik, Korzyński, Ks. Kowalski, W. Koziebrodzki, Krukowiecki, J. Kitrys, Ign. Łrkasiewicz, Kułaczkowski, Towarnicki, Lityński, Zborowski, Ks. Sawa, Porfiry Mandyczewski, Mikołaj Wolański, Ks. Buchwald.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, a zatém postąpi się z nim według regulaminu.

Z wysokiego Namiestnictwa otrzymałem zaproszenie dla wysokiego Sejmu na nabożeństwo, które się odbędzie w kościele archikatedralnym ob. łać. w piątek dnia 4. października, jako w dniu imienin Jego c. k. Apostolskiej Mości Najmiłościwszego Cesarza. Zapraszam więc panów na to nabożeństwo na godz. 9. rano.

Proszę o odczytanie petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Spis petycyj
po dzień 30. września do Sejmu krajowego wniesionych.

„268. Aniela Czaykowska, sierota po gr. kat. proboszczu, przez p. Turzańskiego, o zapomogę“ — do komisyi petycyjnej.

„269. Łepkowski, konserwator zabytków historycznych, przez p. Chrzanowskiego, o zaasygnowanie 4100 złt. na sarkofag dla zwłok Długosza, na restauracyą wielkiego ołtarza na Wawelu i na konserwacyą zabytków w zachodniej połowie kraju“ — do komisyi budżetowej.

„270. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, przez p. Janka, o zasiłek 1400 złt. na wydawnictwo pisma Rolnik“ — do komisyi budżetowej.

„271. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie przez p. Janka o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — do komisyi administracyjnej.

„272. Gmina Chyrów i inne, przez p. Michała Popiela, o przeniesienie siedziby sądu pow. w Starej Soli do Chyrowa, ewentualnie o przydzielenie ich do starostwa i sądu w Dobromilu“ — do komisyi prawniczej.

„273. Albina Howdun, tymczasowa nauczycielka przy szkole w Jezupolu, przez p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, o zezwolenie na związek małżeński z nauczycielem téj saméj szkoły" — do komisyi edukacyjnéj.

„274. Wydział pow. Dolina, przez p. Hoppena o subwencyą 4.000 złt. na naprawę drogi dolińsko-wengerskiéj" — do komisyi drogowéj.

„275. Zwierzchność gminna Radomyśl, przez p. Józefa Jasińskiego, o budowę drogi krajowéj z Niska do Nadbrzezia" — do komisyi drogowéj.

„276. Redakcya Poradnika przemysłowo-rolniczego w Krakowie, przez p. Szujskiego, z projektem założenia ogólnego banku krajowego" — do komisyi kultury krajowéj.

„277. Ks. Franciszek Wolski i Julian Niżowy, przez p. Sawczyńskiego, o remuneracyą za udzielanie nauki religii przy szkole w Jaworowie" — do komisyi edukacyjnéj.

„278. Zwierzchność gminna Czarny Dunajec, przez p. Pławickiego, o reorganizacyą szkoły w Czarnym Dunajcu" — do komisyi edukacyjnéj.

„279. Wydział powiat. Sokal, przez p. Jana Czaykowskiego, o budowę drogi Rawa-Uhnów i Bełz-Sokal" — do komisyi drogowéj.

„280. Wydział pow. w Rawie, przez p. Jana Czaykowskiego, o przyspieszenie zakładania ksiąg hypotecznych" — do komisyi prawniczéj.

„281. Wydział pow. w Rawie, przez p. Jana Czaykowskiego, o uznanie drogi z Rawy do Sokala za krajową, o odebranie drogi Michałówka-Uhnów na kraj, i o umorzenie niespłaconéj pożyczki na powyższe cele zaciągniętéj" — do komisyi drogowéj.

„282. Karol Wild, księgarz, przez p. Aleksandra Jasińskiego, o zezwolenie na spłatę zaległości i reszty pożyczki w drobniejszych ratach zaciągniętéj na wydawnictwo książek szkolnych" — do komisyi budżetowéj.

„283. Karol Wild, księgarz, przez p. Aleksandra Jasińskiego, o zezwolenie na spłatę ratami zaległéj należytości za sprzedane egzemplarze otrzymanéj w komis zoologii dra Nowickiego" — do komisyi budżetowéj.

„284. Wydział pow. Sambor, przez p. Skałkowskiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich" — do komisyi administracyjnéj.

„285. Wydział pow. Dobromil, przez p. Tyszkowskiego, w przedmiocie dawania prestacyi na budowle szkolne" — do komisyi edukacyjnéj.

„286. Gminy i obszary dworskie powiatu sądowego głogowskiego, przez p. Jędrzejewicza, o pozostawienie sądu pow. w Głogowie" — do komisyi prawniczéj.

„287. Gmina i obszar dworski Czermna, przez p. Mycielskiego, o przyłączenie do starostwa i sądu w Jaśle" — do komisyi prawniczéj.

„288. Wydział krajowy z podaniem Dra. Edwarda Sawickiego, o trzyletnią zaliczkę na płacę jego" — do komisyi szpitalnéj.

„289. Zwierzchność gminna Gorlice, przez p. Rydzowskiego, o zmianę ustawy przemysłowéj i o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj" — do komisyi kultury krajowéj

„290. Zwierzchność gminna Gorlice, przez p. Rydzowskiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich" — do komisyi administracyjnéj.

„291. Zwierzchność gminna Gorlice, przez p. Rydzowskiego, o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj" — do komisyi statutowéj.

„292. Ludwika Leśniowska, autorka dzieł ludowych, przez p. hr. Henryka Wodzickiego, o zapomogę" — do komisyi budżetowéj.

„293. Obszar dworski Toporzyska wraz z gminą, przez p. Bauma, o budowę dwóch mostków na rzéce Skawie" — do komisyi drogowéj.

„294. Towarzystwo Tatrzańskie, przez p. hr. Reja, o subwencyą 400 złt, do komisyi budżetowéj.

„295. Komitet zajmujący się restauracyą archikatedralnéj cerkwi św. Jerzego we Lwowie, przez członka Sejmu ks. Biskupa Stupnickiego, o datek na restauracyą" — do komisyi budżetowéj.

„296. Wydział pow. Dobromil, przez p. Tyszkowskiego, o subwencyą 10.000 złt. na budowę dróg" — do komisyi drogowéj.

„297. Mieszkańcy i gminy pow. stanisławowskiego przez p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, o budowę mostu na Łomnicy w Pukasowcach" — do komisyi drogowéj.

„298. Franciszek Walter, dyetaryusz, przez Wydział krajowy, o zwolnienie od składania dowodu ukończenia szkół przy staraniu się o posadę urzędnika przy Wydziale krajowym" — do komisyi petycyjnéj.

„299. Tadeusz Kwiatkowski, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę dla poratowania

zdrowia i dodanie młodszego nauczyciela" — do komisyi edukacyjnéj.

„300. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, przez p. Skałkowskiego, w sprawie nowéj ustawy podatkowéj dla stowarzyszeń" — do komisyi pożyczkowéj.

„301. August Witkowski, asystent lwowskiéj szkoły politechnicznéj, przez p. Hoszarda, o subwencyą na podróż w celach naukowych" — do komisyi budżetowéj.

302. Gmina Delatyn, przez p. Podlewskiego, o zezwolenie na pobór kopytkowego w celu utworzenia funduszu szkolnego" — do komisyi administracyjnéj.

„303. Gmina Zadniszówka, przez p. Smolkę, o zaniechanie projektu przyłączenia części gminy Zadniszówki do nowo utworzyć się mającego miasteczka Podwołoczyska zwanego" — do komisyi administracyjnéj.

„304. Zarząd szkoły etatowéj w Siukowie przez p. Wojciecha hr. Dieduszyckiego, o zmianę ustawy szkolnéj" — do komisyi edukacyjnéj.

„305. Zwierzchność gminna Skole, przez p. Hausnera, o zaprowadzanie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich" — do komisyi administracyjnéj.

„306. Kasa zaliczkowa w Maryampolu, towarzystwo galicyjskiéj kasy zaliczkowéj we Lwowie, towarzystwo zaliczkowe w Toporowie, Stryju i Dobromilu w sprawie 5-milionowéj pożyczki dla towarzystw i kas zaliczkowych" — do komisyi pożyczkowéj.

„307. Jan Dąbrowski, z Chocimierza, przez p. ks. Sawę, z dodatkową petycyą odnośnie do l. 119/5 w sprawie kontrabandy tytoniowéj" — do komisyi prawniczéj

„308. Wydział pow. Jarosław, przez p. Władysława hr. Koziebrodzkiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj i o zmianę statutu krajowego" — do komisyi administracjnéj.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszém miejscu stoi: Ob. Al. 77.
Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie uznania szpitalu powiatowego w Sokalu za powszechny i publiczny. Sprawozdawca p. Hoszard.

Sprawozdawca p. dr. Hoszard. Proszę, aby sprawozdanie to odesłać do komisyi szpitalnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tego sprawozdania do komisyi szpitalnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z kolei przypada piérwsze czytanie wniosku p. Wolańskiego Erazma w przedmiocie rozpoczętéj Ob. Al. 78.
budowy drogi Smykowce-Kopeczyńce. Wnioskodawca p. Wolański Erazm ma głos.

P. Wolański Erazm. W roku 1872 wys. Sejm między innémi drogami uchwalił budowę ze Smykowiec do Grzymałowa. Tak opiéwa ustawa wys. Sejmu. W zeszłym roku przystąpił Wydział do budowy téj drogi na przestrzeni z Grzymałowa do Kopeczyniec, albowiem droga z Grzymałowa do Smykowiec jako powiatowa wybudowaną została. W celu rozpoczęcia budowy wysoki Wydział krajowy zwołał komitet budowy i powołał do składu tegoż komitetu hr. Leona Ponińskiego z Grzymałowa, hr. Koziebrodzkiego z Hlibowa, Wnego Brzuszkiewicza, przełożonego obszaru dworskiego z Chorostkowa, Wgo Jana Bauera, c. k. poczmistrza i inżyniera Czaplickiego. Komitet zebrawszy się w Tarnopolu 2. listopada r. z., powziął pewne uchwały. Powziąwszy te uchwały, mianowicie co do dwóch tras, o które była kwestya i spór dawniéj w wys. Izbie i między Wydziałem powiatowym husiatyńskim a Wydziałem krajowym, — na tém posiedzeniu wówczas zadecydowano trasę na Eleonorówkę z pominięciem budowy drogi krajowéj dotychczasowéj. Po odbytém posiedzeniu w Tarnopolu odebrał Wydział powiatowy husiatyński pismo wzywające, aby jak najspieszniéj przystąpiono do ekspropryacyi gruntów, albowiem na mocy ustawy krajowéj powiat jest do tego obowiązanym. Wydział powiatowy husiatyński, ponieważ uważał, że nowa trasa naraża go na wielkie koszta, albowiem miała być przeprowadzona nowa droga przez grunta włościańskie i dworskie paralelnie obok drogi już istniejącéj, a która pozostać musi dla komunikacyi dóbr podmiodoborskich, zrobił przedstawienie do Wydziału krajowego, prosząc o przeprowadzenie pertraktacyi i podniósł pewne wątpliwości co do odległości jednéj i drugiéj trosy, a zarazem prosił komisyę, aby udowodniła, że ta trasa jest tańsza krótsza.

Na posiedzeniu komitetu drogowego w Tarnopolu dnia 2. listopada p. referent departamentu X. oświadczył komitetowi, że ta droga będzie więcéj kosztować o 10.000 do 15.000 złt. Na to orzeczenie wniósł reklamacyą Wydział powiatu husiatyń-

skiego. w któréj się upominał o wykonanie ustawy, postanawiającéj wyraźnie, że „zakładanie nowych dróg winno poprzedzać prócz pertraktacyi ze stronami interesowanymi“ itd. itd., bo w téj sprawie jest najwięcéj powiat husiatyński interesowany, przez ten powiat bowiem droga nowa krajowa przechodzi na przestrzeni w 20. kilometrach, a tylko 5. czy 6. przez powiat grzymałowski i prosił, ażeby do komitetu drogowego zawezwać delegatów Wydziału powiatowego husiatyńskiego.

W skutek tego Wydział powiatowy otrzymał pismo wys. Wydziału krajowego z dnia 8. stycznia, które powiada, że dotąd kwestya spornego kierunku drogi Grzymałów - Kopeczyńce nie została jeszcze rozstrzygniętą. Naturalnie czekał Wydział powiatowy, co daléj nastąpi. Następnie odebrał Wydział pow. husiatyński pismo wys. Wydziału krajowego, które powiada (czyta):

„W odwołaniu się na odezwę naszą z dnia 8. stycznia r. b., zawiadamia się Wydział powiatowy, że celem ostatecznego zbadania trasy drogi między Grzymałowem a Kopeczyńcami, delegujemy naszego nadinżyniera p. Ludwika Raciborskiego, który czynność swoję na gruncie rozpocznie dnia 14. marca 1878“. Ponieważ wypadek zrządził, że ten inżynier zachorował, otrzymuje ponownie Wydział powiatowy pismo od wys. Wydziału krajowego (czyta):

„Z powodu słabości nadinżyniera, zawiadamiamy Wydział powiatowy, że wyznaczona na dzień 14. marca k o m i s y a (na ten wyraz kładę nacisk) w sprawie zbadania kierunku drogi pomiędzy Grzymałowem a Kopeczyńcami, musi być odłożoną do 20. bieżącego miesiąca“. Następnie otrzymał Wydział powiatowy trzecie pismo Wydziału krajowego (czyta):

„Odwołując się do reskryptu naszego z dnia 11. bieżącego miesiąca, zawiadamiamy Wydział powiatowy, że gdy nadinżynier nasz p. Raciborski zaniemógł, przeto czynność mu powierzoną co do zbadania kierunku drogi krajowéj pomiędzy Grzymałowem a Kluwińcami załatwi p. inżynier nasz, Feliks Bieńkowski, któremu polecamy takowe rozpocząć na gruncie dnia 20. b. m.“

Wydział powiatowy uwiadomiony trzy razy o tém, że ma się odbyć zbadania téj trasy, wydelegował ze swéj strony 2. członków Wydziału powiatowego, a wydelegował jedynie na to, aby byli przytomni badaniu téj trasy przez p. inżyniera, w jednym i drugim kierunku. Naturalnie, ze Rada powiatowa, dowiedziawszy się o tém, że droga ma być przeprowadzoną duktem, który nie odpowiada interesom powiatu husiatyńskiego ani skałackiego, upoważniła delegatów, jak najgoręcéj tę sprawę popiérać, a to dla tego, że gdy tu na jeden cent nie możemy podnosić podatków, bo i tak kraj przeciężony. Wydział prowadząc drugą nową trasę to zrządził, że powiat będzie musiał 10. do 12. ct. od 1 złt. dopłacić dodatku od podatku, by pokryć koszta ekspropriacyi, które 6. do 8000 złt. wyniosą, pomimo, że z téj nowéj trossy ani kraj ani powiat korzyści mieć nie będzie, bo droga jest prowadzona paralelnie, to jest jedna obok drugiéj, oddalona najdalszym punktem o 800 do 1000 sążni.

Otóż na dzień 20. marca zjechali się delegaci w punkcie oznaczonym, to jest w punkcie w mowie będącym.

Jak się ta komisya odbyła, pozwólcie, że odczytam sprawozdanie członków Wydziału powiatowego do Wydziału powiatowego (czyta):

„Sprawozdanie członków Wydziału powiatowego W. W. Antoniego Brzuszkiewicza i Józefa Morawieckiego z dnia 21 marca 1878.

Świetny Wydziale powiatowy!

W skutek zawiadomienia wys. Wydziału kraj. z d. 1. marca b. r. l. 9782, iż w celu ostatecznego zbadania trasy budować się mającéj drogi kraj. między Grzymałowem a Kluwińcami wydelegowany został nadinżynier krajowy P. Ludwik Raciborski, wydelegował téż i Wydział powiatowy husiatyński nas niżéj podpisanych odezwą swą z dnia 18 marca 1878 l. 177, byśmy się w tym przedmiocie dnia 20 marca w Kluwińcach zjechali i przy czynności P. nadinżyniera biorąc udział, interesa powiatu naszego w obronę wzięli. — Czyniąc zadość odezwie swietnego Wydziału powiatowego udaliśmy się dnia 20 t. m. do Kluwiniec i wyczekiwaliśmy dzień ten cały przybycia P. nadinżyniera krajowego bezskutecznie. Nazajutrz t. j. dnia 21 marca b. r. wystosował Wny. Brzuszkiewicz list prywatny do P. Czaplickiego inżyniera kraj. bawiącego obecnie w Grzymałowie, z zapytaniem, ażali P. nadinżynier kraj. już przybył, uwiadamiając jednocześnie o naszéj delegacyi i oczekiwaniu dzień cały bezskutecznem. — P. Czaplicki odpowiedział nam listem pod ·/. załączonym, że w miejsce P. nadinżyniera Raciborskiego przybył jeszcze 19 marca P. inżynier Bieńkowski, i już 20 marca czynność swą załatwił, i zapraszał nas do Grzymałowa na grunt neutralny, ale ponieważ nasza delegacya wyraźnie

do Kluwiniec nas przyznaczyła, w celu bronienia interesów powiatu, oznaczenie przez P. Bieńkowskiego Grzymałowa jako gruntu neutralnego po wrzekomo już dokonaném przezeń sprawozdaniu trasy, nie mogliśmy uważać za obowiązujące, a jazdę do Grzymałowa w obcy nam powiat za niemożliwą i jako prywatnéj natury za bezcelną, odpowiedzieliśmy téż już urzędowo stylizowaném pismem, iż wydelegowani jesteśmy przez Wydział pow. na mocy uwiadomienia wys. Wydziału kraj. do Kluwiniec w celu wzięcia udziału przy badaniu tras między Grzymałowem a Kluwińcami i w celu obrony interesów powiatu husiatyńskiego, jak świadczy dosłowny odpis naszéj relacyi sub $^{2}/_{2}$ załączony. Na wyż powołaną relacyą naszą otrzymaliśmy odpowiedź P. Bieńkowskiego sub $^{3}/_{3}$ załączoną relacyą naspikowaną słowami cierpkiemi i ubliżającemi godności delegatów i Wydź: powiatowego, a kończącą się zawezwaniem, byśmy się stawili na granicy Kluwiniec zaraz — a że nie uważaliśmy za stosowne usłuchać tak niegrzecznie i ubliżająco stylizowanéj propozycyi, wysłaliśmy umyślnego posłańca naprzeciw P. Bieńkowskiemu z uwiadomieniem ustném, iż po jego odezwie nie czujemy się w położeniu uczynić odezwie jego zadość.

Wtedy p. Bieńkowski zawezwał nas do karczmy w Kluwińcach, a gdyśmy tam z właścicielem Kluwiniec Wny. Władysławem Boguckim przybyli—i tenże p. Bieńkowskiego do dworu zapraszał, o ile że karczma nie zdawała się być stosowném miejscem do traktowania tak poważnéj sprawy—odpowiedział P. Bieńkowski, „do pana nie pojadę, boś pan w téj sprawie interesowany,“ poczem Wny. Bogucki zaraz się oddalił, a p. Bieńkowski pokazał nam swą delegacyą z zawezwaniem wyraźném sprawdzenia tras obydwóch t. j. nowéj i dawnéj drogi, dodając, że nowo wytyczona jest krótsza, a więc tańszą, staréj zaś nie sprawdzał, tylko polega na przybliżonym kosztorysie swego kolegi P. Czaplickiego, który jéj także nie mierzył wcale, ale obliczył według słupów telegraficznych i t. p. prawiąc argumenta, dodał tylko podniesionym głosem (bo kilkunastu w karczmie było chłopów i żydów), że gmina powinna być kontenta, gdy droga krajowa wieś omija, boby musiała śniegi i błota z gościńca zgartywać i wywozić i rowy czyścić, co tak nie jest, a czego urzędnik krajowy mylnie propagować nie powinien, obałamucając nieświadomych ustaw włościan.

Zestawiwszy cały przebieg rzeczy i wykazawszy zmarnowany czas, i bez celu wyrzucone dyety P. inżyniera krajowego, który tylko wyrób swych poprzedników ślepo zatwierdził, co bardzo snadnie i we Lwowie na mapie uskutecznić by się dało, prosimy: Świetny Wydział powiatowy raczy niniejsze nasze sprawozdanie wraz z swém przedstawieniem odesłać wysokiemu Wydź. kraj. by tenże mógł się przekonać, w jaki sposób P. inżynier Bieńkowski delegatów powiatowych traktuje i powierzone mu sprawy załatwia.

Na to pismo Wydział powiatowy wystosował pismo do wysokiego Wydziału krajowego, a wysoki Wydział krajowy raczył dać następującą odpowiedź Wydziałowi powiatowemu. Całego nie będę czytał tylko wyjątki, (czyta):

„Stosunek zatém wysłannika Wydziału krajowego do Wydziału powiatowego, jako nie oparty na rozporządzeniu tej władzy wykonawczéj, która sama jedna uprawnioną jest do normowania stosunków wynikających z zarządu dróg krajowych, był stosunkiem prywatnym, który inżynier Bieńkowski z własnéj ochoty zawiązał. A jakkolwiek odpowiedziałoby to było bardziéj interesom Wydziału krajowego, gdyby inżynier Bieńkowski w tym nawet prywatnym stosunku uniknął był powodu do jakichkolwiek rekryminacyi, to jednak z zeznań świadków, którzy protokolarnie oświadczyli, że gotowi są w razie potrzeby stwierdzić je przysięgą, okazuje się, że inżynier Bieńkowski przy osobistém zetknięciu się z pp. delegatami Wydziału powiatowego, tymże w niczém nie ubliżył i że nieporozumienie zaszłe przypisać należy mylnéj informacyi, jaką otrzymali od Wydziału powiatowego tamtejsi delegaci, którzy z swéj strony po skonstatowaniu niezgodności reskryptu Wydziału krajowego z pismem Wydziału powiatowego do nich wystosowaném, przeprosili p. Bieńkowskiego za nieporozumienie i rozstali się z nim w życzliwém usposobieniu, puszczając w nie pamięć wszystko co zaszło, a więc i pismo inżyniera“... (mówi): Otóż panowie zdawało się, że jeżeli Wydział powiatowy w imieniu Rady powiatowéj przedstawienie robił, jeżeli Wydział kraj. deleguje trzykrotnie p. inżyniera krajowego dla zbadania téj sprawy, to chociażby nawet ustawa tego nie określała, należało przecież panów delegatów powiatu husiatyńskiego przekonać że nowa trasa jest krótszą i tańszą, i rzecz byłaby tém samém już załatwioną. Po cóż te hocus pocus? Tam gdzie o pieniądze idzie powinno się dokładnie traktować Wydział powiatowy byłby zdał sprawę Radzie powiatowéj, oświadczając, że wysłał delegatów w celu przekonania się naocznego i że się okazało — iż ta

trasa istotnie jest tańszą i krótszą i odpowiada interesom kraju, chociaż nie odpowiada interesom powiatu, i byłaby się rzecz zakończyła.

Widzicie panowie, że z tego co odczytałem nieformalności wielkie nastąpiły. Opieram się wyłącznie na pismach przeprowadzonych między Wydziałem krajowym a Wydziałem powiatowym i z méj strony żadnych uwag nie dodaję. Staramy się o rozwój naszéj autonomii i naszego samorządu i słusznie. Stać na miejscu nie można. Jeżeli nie będziemy starać się o rozwój, to musimy się cofać. Pierwszym warunkiem rozwoju jest poszanowanie władz. Wydziałowi krajowemu należy szanować i utrzymywać powagę władz powiatowych i odwrotnie, władzom powiatowym należy podwoić urok Wydziału krajowego.

Wiadomo panom, że urzędy powiatowe są bezpłatne. Te urzędy przyjmuje się z ofiarą, dziś już nie ma takiéj gorączkowości jaka była z początku i nie tak łatwo znajdują się ludzie, którzyby chętnie przyjęli te urzędy, które wymagają trudów i poświęcenia n. p. 5 do 6 mil jeździć na posiedzenia.

Powtóre wiécie panowie, że każda najsilniejsza forteca jest tak długo silną, dopóki nie zrobi się w niéj wyłomu; gdy raz wyłom zrobiony forteca upaść musi. Otóż to samo i z naszym samorządem, który tak długo wszelkim naciskom na zewnątrz opierać się będzie — jak długo wyłom się nie zrobił, a tym wyłomem może być tylko nieposzanowanie i niewykonani, ustaw przez własne ustawodawsto ustanowionych. Raz wyłom zrobiony, to bądźcie przekonanie że to wszystko runie. W tym względzie powinniśmy naśladować Anglików, u których samorząd od tylu lat stoi nienaruszony — dla tego, że jak raz coś postanowią, to nie tylko władze administracyjne bronią tych praw, ale i prywatni w wykonaniu ustaw rząd wspierajo Otóż i dla nas jest ta droga wskazaną — jeżeli nam zależy na utrzymaniu samorządu, a zależyć winno, bo to nie jest naszą własnością, ale kraju i naszych następców. Dochodziły do mnie słuchy, że mówiono, iż ja jestem w téj sprawie interesowany, tak jest — jestem. Raczcie panowie przypomnąć sobie, że kiedy jeszcze nie wiedziałem iż właściciel Kluwiniec będzie moim zięciem, wtenczas przemawiałem za budową drogi z Grzymałowa do Kluwiniec starą drogą (wesołość). Późniéj gdy już został moim zięciem przemawiałem, aby wstrzymać się z budową drogi, ponieważ koléj żelazna miała być prowadzoną i nie wiedzieć, czy nie będzie potrzeba drogę przeprowadzić w innym kierunku. Droga ta miała przedtém iść przez środek wsi, a teraz idzie o pareset sążni daléj, przechodzi po pod folwark na stepie należący do właściciela Kluwiniec podobnie jak pod Eleonorówką. Otóż droga ta przechodzi przez groblę dość długą, którą woda przerwała i popsuła; teraz więc będzie ta grobla kosztem kraju wysypaną, i most dość kosztowny wybudowany; jedno i drugie kosztem kraju utrzymywane. Interes mój osobisty jest za nowo obraną trasa, ponieważ ta trasa jest przeciwną interesom powiatu. Interes więc mój osobisty polega na interesie powiatu, którego mam zaszczyt przedstawiać i dla tego przeciw nowéj trasie występuję i domagam sie słuszności i sprawiedliwości dla powiatu. Jeszcze jedno.

Wiadomo panom, że jeden cent podatku nałożony w kraju czyni 65.000 złt. w powiecie 6000 złt. więc 6000—8000 złt., włożyć ciężaru na powiat dla dogodzenia jednemu rzeczywiście to nie uchodzi.

Pertraktacya nie była przeprowadzoną, jednakowoż w obec tego co zaszło, gdyby Wydział krajowy był się odniósł na seryo do powiatu husiatyńskiego i traktował rzecz jak należało, mam przekonanie, że powiat byłby dał kilka tysięcy złt. skich, aby nie narażać się na większe straty, które tylko jednemu jak powiedziałem korzyść przyniosą

Dziś nic nie pozostaje mi, jak tylko wszystkie te alegata załączyć do mojego wniosku i postawić wniosek następujący (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić: Powyższą sprawę odesłać do komisyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego wybranéj“. Albowiem tutaj nie idzie już o to, czy ta droga ma być budowaną, tylko o nieprawidłowe postępowanie w téj sprawie, a zatém stawiam wniosek „Wys Izba raczy ten wniosekdo komisyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego odesłać.“ A te alegata składam.

P. Gros. Proszę o głos.

P. Krukowiecki. Proszę o głos co do odesłania do komisyi.

JE. hr. Marszałek. Otwieram rozprawę nad stroną formalną tego wniosku, p. Grossowi udzielam głosu.

P. Gross. Muszę się tutaj ograniczyć do przepisów regulaminu a zatém przedstawić tylko wysokiemu Sejmowi kilka uwag moich przeciw zaproponowanemu przez szanownego wnioskodawcę formalnemu traktowaniu téj sprawy.

Pierwsza moja uwaga odnosi się do propozycyi w tym wniosku wyrażonéj, ażeby ta sprawa

czyli wniosek odesłany był do komisyi prawniczéj. (E. Wolański: nie).

Tak jest wydrukowane, ja się trzymam tego, co powiedziano w drukowanym wniosku, zresztą wszystko jedno, niech będzie do komisyi lustracyjnéj. Nie wątpię panowie ani chwili, że każda z wyznaczonych przez Wysoki Sejm komisyj jakiéjkolwiek intytulacyi, potrafiłaby sprawę tę z równą dokładnością i sumiennością zbadać, i rzecz Wysokiemu Sejmowi w sposób najodpowiedniejszy przedstawić. Nie wątpię o tém Panowie, ale jeżeliśmy na początku naszych sejmowych czynności podzielili prace, które nas czekają między siebie i jeżeliśmy określili czynność pojedynczych komisyj, to doprawdy nie widzę powodu, dlaczegoby ta sprawa miała być wykluczoną z czynności tej komisyi, do której ona należy. Obawiam się bardzo, panowie, żeby przez takie wyjątkowe traktowanie téj sprawy nie podniesiono jéj znaczenia do pozoru jakiegoś aktu oskarzenia i do postawienia komisyi prawniczéj na stanowisku trybunału. Według mego zdania, komisyą, która tę sprawę traktować winna, jest komisya drogowa. To, co szanowny wnioskodawca w swoim wniosku powiedział, że z ustawy wynika ta pertraktacya, że ustawę naruszono, to panowie, według mego zdania fakt, ze pertraktacya ze stronami interesowanémi jest w ustawie wskazaną, nie odejmuje tej pertraktcyi charakteru czysto administracyjnego. Przecież w téj saméj ustawie są techniczne reguły, są reguły budowania dróg, ale i czynności administracyjne tą ustawą są objęte. Charakter ten czysto administracyjny występuje tém mocniéj jeżeli panowie zważycie, że pertraktacya ze stronami interesowanémi przy zakładaniu dróg nie jest normowaną ani ustawą ani uchwałami Wysokiego Sejmu ani nareszcie regulaminem, a zatem pozostawiona jest zupełnie zarządowi drogowemu.

Z tych oto przyczyn sądzę, panowie, że sprawa ta czysto administracyjna do komisyi drogowéj odesłaną być winna, bo tej komisyi zostawiliście, szanowni panowie, sprawy administracyjno drogowe, co więcéj zostawiliście jej wypracowanie ustawy drogowéj, a nawet, jak to się rzecz ma właśnie w téj kwestyi, wszystkie sprawy tyczące się kierunku dróg. Z tych to powodów, czuję się być obowiązanym sprawę tę dla komisyi drogowéj windykować.

Druga uwaga, którą uczynić chcę, skierowaną jest przeciw...

P. E. Wolański (przerywa): Tu jest formalne traktowanie sprawy, a nie dyskusya.

P. Gross. Przepraszam, ja dowodzę, że wniosek ten należy do komisyi drogowéj, zresztą decyzya należy w tym względzie do JE. Marszałka.

JE. hr. Marszałek. Do téj chwili nie powiedział szanowny mowca ani jednego słowa, któreby nie odnosiło sie do formalnego traktowania wniosku, do której komisyi ma być tenże odesłany. Miałem zamiar ściśle przestrzegać, ażeby dyskusya nie poszła torem sprzeciwiającym się regulaminowi, z wielką więc bacznością śledziłem słów mowcy i nie znalazłem nic takiego, coby się nie odnosiło do formalnego traktowania sprawy.

P. Gross (mówi dalej): Druga uwaga, jaką uczynić chcę, jest przeciw podstawom postawionym przez szan. wnioskodawcę, na których homisya ta swoje wnioski wypracować winna. Nie będę przesądzał bynajmniéj zapatrywaniom JE. Marszałka, któremu prawo rozstrzygnięcia przysługuje, o ile krępujące dodatki mogą być przypuszczone we wnioskach ale chociaż w krótkości zdanie moje wypowiém, że takie wskazówki albo są zbyteczne, jeżeli komisyi nie ograniczają, albo zbyt tamujące komisyą, jeżeli na nich a nie na innych podstawach wyrok swój czyli wniosek ma przedstawić Izbie.

Powiedziałem to dlatego, ażeby wykazać, dlaczego wniosek, który ja stawiam różni się w tym punkcie od wniosku szan. p. Wolańskiego. Mój wniosek brzmi: „Wysoki Sejm przydzieli wniosek p. Wolańskiego komisyi drogowéj bez wszelkich zastrzeżeń do załatwienia.“

JE. hr. Marszałek. Wniosek posła Grossa, aby ta sprawa była odesłana do komisyi drogowéj, poddam do poparcia. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (popierają). Wniosek ten jest dostatecznie poparty. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. W téj saméj myśli chciałem zabrać głos, bo obawiałem się, ażeby panowie nie odrzucili wniosku odesłania téj sprawy do komisyi drogowéj. Słyszałem tam pewne nazwiska i widzę w tém formalne oskarzenie Wydziału krajowego, więc chciałem, ażeby ta sprawa poszła do komisyi drogowéj i napowrót przysła do nas i aby wyświecono, że ani inżynier, ani Wydział krajowy nie uczynił nic nieformalnego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Wolański Er. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Chciałem tylko tę małą uwagę zrobić, że jak z całego mego motywowania panowie mogli uważać, wniosek mój wcale,

nie kwalifikuje się do komisyi drogowéj, bo tu nie idzie o budowę drogi, tylko o nieprawidłowe postępowanie Wydziału krajowego, a ponieważ komisya dla zbadania czynności Wydziału krajowego jest wybraną, więc zdaje mi się, że wniosek mój do téj komisyi powinien być odesłany.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos

P. Władysław hr. Badeni. Nie zamierzałem panowie zabierać głosu przy pierwszém czytaniu, jakkolwiek służy mi prawo w sprawach mego departamentu zabiérać głos w téj wysokiej Izbie w każdéj chwili.

Kiedy jednak tutaj wywiązała się już dyskusya nad stroną formalną téj sprawy, mianowicie do jakiéj komisyi ją odesłać, to może wysoka Izba pozwoli, że kilkoma słowy, pokrótce opowiém, na czém właściwie sprawa polega, i w co to idzie, aby wysoka Izba mogła się zoryentować, do któréj komisyi należy tę sprawę odesłać. Wszak mam głos?

JE. hr. Marszałek. Jako referentowi Wydziału krajowego przysłuża p. według regulaminu w każdéj chwili zabierać głos i dawać wyjaśnienia.

P. hr. Badeni. Obiecuję zresztą, że nie będę się zajmował kwestyami osobistemi, ani też komerażami, jakie w któréj karczmie miały miejsce. Co do sprawy osobistéj oskarżonego urzędnika mego departamentu, to sprawy téj należycie objaśnić nie mogę, bo gdybym chciał ocenić, o ile cięży na nim jakie przewinienie, musiałbym także ocenić to, co on na swoję obronę przytoczył i musiałbym ocenić to, co zeznali świadkowie, którzy protokolarnie byli percypowani. Tego jednak uczynić nie mogę, ponieważ spraw osobistych przed forum wysokiéj Izby wywlekać nie chcę. To zaś co dochodzenie wykazało, komisya i tak znajdzie w aktach, a ja to tylko powiedzieć muszę, że dowiedzioném jest zeznaniami świadków, iż panowie delegaci, którzy mieli być tak ciężko obrażeni, w końcu przyznali temu delegowanemu urzędnikowi słuszność i prosili go, aby to, co zaszło puścił w niepamięć.

Główny zarzut, jaki został podniesiony był ten, że Wydział krajowy pertraktacyi §. 7. ustawy drogowéj wskazanéj nie przeprowadził. Na to mam honor wyjaśnić, że Wydział krajowy jeszcze na 4 lat przed ostateczném oznaczeniem trasy drogi krajowéj kopeczynieckiéj, wydał rozporządzenie do Wydziału powiatowego husiatyńskiego z dnia 26. października 1874 l. 21261, którém polecił Wydziałowi powiatowemu, aby wszystkie strony interesowane o zamierzonéj budowie drogi zawiadomił i zawezwał je do wniesienia deklaracyj swych dobrowolnych. Miał więc powiat husiatyński i dostateczny czas i dostateczną sposobność, czy to do wniesienia deklaracyi dobrowolnych na podstawie których na mocy §. 7. ustawy drog. petraktacya byłaby prowadzoną, czyli też do wniesienia wszelkich możliwych zarzutów. Najlepszym dowodem, że miał do tego i dostateczny czas i dostateczną sposobność jest to, że i deklaracya weszła i zarzuty zostały wniesione. Deklaracya ta jednak była negatywna; nikt nic nie chciał dać. Na podstawie takich deklaracyj pertraktacyi prowadzić nie było można.

Co do zarzutów zaś — to wszystkie zarzuty jakie wniesione zostały, były przez Wydział krajowy troskliwie badane na miejscu i to kilkakrotnie sprawdzone, przez radę Wydziału krajowego oceniane i zostały nareszcie na radzie Wydziału krajowego rozstrzygnięte, przy obszerném motywowaniu wszelkich wniesionych zarzutów i te motywa zostały Wydziałowi powiatowemu intymowane. Zarzuty zatém zostały rozstrzygnięte przez tę władzę, która na mocy obowiązujących ustaw sama jedna prowadzi techniczny i administracyjny zarząd dróg krajowych, były rozstrzygnięte przez tę władzę, która według obowiązujących ustaw sama rozstrzyga w ostatecznéj instancyi wszelkie spory drogowe, były przez tę władzę rozstrzygnięte, która z woli wysokiego Sejmu zawiaduje funduszem krajowym a zawiaduje nim w interesie tego kraju, który mu fundusze te z zaufaniem powierzył — nie zaś w interesie stron, których interes sprzeczny jest z interesem kraju. Zarzuty te zatém zostały rozstrzygnięte nie w interesie takich stron, które dowodzą i argumentują, że należy wyrzucić kilkadziesiąt tysięcy złt. z funduszu krajowego na to, aby kasie powiatowéj kilka tysięcy złt. zaoszczędzić i które argumentują i obliczają, że tych kilka tysięcy powiatowych jest większa suma, jak owe kilkadziesiąt tysięcy złt. krajowych, a to dlatego, że tych kilkadziesiąt tysięcy reprezentują tylko pół cent. dodatku do podatku, a owe kilka tysięcy złt. parę centów dodatku do podatku!

Jest rzeczą jawną, że nie byłoby całego tego kłopotu, gdyby Wydział krajowy raz mógł się przekonać o téj nieszczęśliwéj arytmetyce husiatyńskiej.

P. Wolański (przerywa). Proszę o głos w sprawie osobistéj.

P. hr. Badeni. Taki więc był ten interes

powiatu. Czy może szło także o interes gminy kluwienieckiej? Bynajmniéj. Opowiem panom rzecz nadzwyczajną, jakiéj w mojém długoletniém doświadczeniu nigdy nie praktykowałem. Oto właśnie wtedy, kiedy powiat husiatyński siarczysty protest wysłał przeciwko téj drodze, w interesie gmin swego powiatu, włościanie kluwienieccy, wszyscy bez wyjątku, przez których grunta miała być trasa prowadzoną, zgłosili się do zarządu drogowego i oświadczyli się z gotowością oddania swych gruntów pod drogę, choć nie otrzymali polecenia od starostwa ani od władz autonomicznych i choć nikt im ani centa za te grunta nie zapłacił, a ponieważ działo się to na wiosnę, oświadczyli się zarazem z gotowością skoszenia swych plonów, co też i uczynili i grunta oddali władzy zarządzającéj do dyspozycyi. Jest więc dowód najlepszy, że włościanie kluwenieccy nie byli w podniesionéj sprawie interesowani. Jakiż zresztą interes mógł mieć sam kraj, czy droga w jednéj i téj saméj wsi idzie po pod tę lub po pod ową chałupę, jak tylko ten, która z dwóch dróg będzie krótszą, która prostszą i tańszą, i na taką też Wydział krajowy się zdecydował.

Jaka więc w obec tego stanu rzeczy mogła być prowadzona dalsza pertraktacya? Pertraktacyi na podstawie ofiar dobrowolnych nie mogliśmy prowadzić, bo otrzymaliśmy odmowną deklaracyą. Zarzuty, które były wniesione, zostały przez władzę kompetentną w ostatniéj instancyi rozstrzygnięte. Wydział krajowy mniemał, że do dalszéj pertraktacyi nie mieliśmy powodu, nie mieliśmy podstawy, nie mieliśmy przedmiosu. Jeżeli Wydział powiatowy mniemał, że ustawę drogową tak należy interpretować, iż Wydział krajowy otrzymawszy polecenie wykonania ustawy, którą droga kopeczyniecka uznaną została za drogę krajową, potrzebuje do wykonania téj ustawy zezwolenia Wydziału powiatowego, to na taką interpretacyą zgodzić się nie mogę. Również i na to zgodzić się nie mogę, aby grunta te, które powiat według ustawy obowiązany był dostarczyć, nie były tymi gruntami, które władza zarządzająca wskaże, lecz te grunta, które obowiązani sami zechcą dostarczyć.

Zresztą, gdyby powiat i tą interpelacyą czuł się pokrzywdzonym, to służyło mu jeszcze prawo odnieść się we właściwym czasie do trybunału administracyjnego raczej, jak wysyłać donos do władz rządowych, że względy wojskowe i strategiczne są na szwank narażone i żądać od Namiestnictwa wstrzymanie budowy drogi bez względu na szkoąę jaka dla funduszu krajowego stąd wynikła, a następnie narażać się na odmowną dość sumaryczną odpowiedź władzy politycznéj, mimo że Wydział pow. husiatyński i tam wysłał na harc, znowu tego samego konika, którego i tu używał, ów plaster uniwersalny na wszystkie boleści i §. 7. ustawy drogowéj.

Tyle na dzisiaj panowie! (Głos: to dosyć)! bo jako gospodarz przezorny muszę zostawić coś i do drugiego czytania (wesołość). Jednak co mówiłem nie mówiłem bynajmniéj w myśli, aby wys. Izbę odwieść od odesłania tego wniosku do któréj z komisyj. Przeciwnie proszę wys. Izbę, aby raczyła słowa przezemnie wypowiedziane przez właściwą komisyą zbadać i sprawdzić. Jeżeli o to proszę, to czynię to głównie z uwagi na tę bezwzględną formę, na tę podejrzliwą formę wniosku, jaka w téj Izbie a przynajmniéj w pewnéj większéj części téj Izby była dotychczas tak mało praktykowana, w jakiéj przeciw waszéj własnéj panowie władzy wykonawczéj nikt tak, jak poseł czortkowski występywać lubi, chociaż przyznać muszę, że oskarżenia swe przeciw Wydziałowi kraj. lubi on niekiedy i sam publicznie odwoływać. Powtarzam moje życzenie, aby wys. Izba raczyła sprawę tę odesłać do któréj z komisyj, a do któréj to dla mnie zupełnie obojętném.

JE. hr. Marszałek. Udzielam głosu p. Erazmowi Wolańskiemu w sprawie osobistéj żądanego.

P. Erazm Wolański. Zabieram głos w sprawie osobistéj. Powołuję się na świadectwo wysokiej Izby, że wmotywowaniu mego wniosku traktowałem sprawę przedmiotowo, zachowywałem się w granicach przyzwoitości i prawidłowości i daleki byłem od poruszania kwestyi osobistéj. Szanowny referent oświadczył, że sobie zachował cukierki. Otóż i ja zatrzymałem sobie także cukierki na deser i podniosę skoro sprawa przyjdzie pod obrady wysokiéj Izby. Teraz drugie. Powiedziano tu, że Wydział powiatowy miał donieść do władzy rządowéj o względach strategicznych. To fałsz, tego nie było. Mam tu odpisy relacyj Wydziału powiatowego. Powiat czując się pokrzywdzonym, a przez kogo? przez swoję wyższą władzę, szukał wszędzie ratunku. I o cóż prosił Namiestnictwo? Oto prosił, aby polecił starostwu, żeby nie przystępywało do ekspropriacyi, nim ta sprawa nie zostanie rozstrzygniętą, co do kierunku drogi. Teraz najmocniéj muszę się zastrzedz przeciw zarzutowi podejrzliwości przez członka Wydz. kraj. Czyż ma być wolno oskarżonemu bronić się wycieczkami osobistemi i w ten sposób występować przeciw reprezentantowi kraju, który

spełnia swój obowiązek. Nie — i to postępowanie oopieram jako niewłaściwe. Ja otwarcie i jasno wystąpiłem, jak świadczy mój wniosek, a ten jest dość jasny. Nigdy nie chodzę krętemi drogami zawsze idę drogą otwartą. Podobne wycieczki jak te, któremi posługiwał się szanowny członek Wydziału, gdyby były dozwolone, wolność przemawiania w interesie kraju, i szukania sprawiedliwości w wysokiéj Izbie byłaby zupełnie iluzoryczną.

P, hr. Wład. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Udzielam głosu p. Badeniemu, ale upraszam przemawiać w taki sposób, aby ile możności nie mogła się wywiązać dal sza dyskusya i aby nie było powodu do dalszych osobistych przemówień.

P. hr. Golejewski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. hr. Badeni. Chcę tylko usprawiedliwić słowo „podejrzliwość", a usprawiedliwiam je formułowaniem wniosku drukowanego, który opiewa, że Sejm przekazuje wniosek komisyi z poleceniem, by przedłożyła Sejmowi odpowiedne wnioski na podstawie §. 33. regulaminu dla Wydziału kraj., a paragraf ten regulaminu mówi o odpowiedzialności członka Wydziału kraj., który fałszywie rzecz na radzie Wydz. kraj. przedstawił.

P. Erazm Wolański. Nie fałszywie tylko mylnie.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Są dwa wnioski: jeden p. Grossa, aby wniosek p. Wolańskiego odesłać od komisyi drogowej, a drugi wniosek p. Erazma Wolańskiego, który odstępuje od poprzedniego swego wniosku odesłania téj sprawy do komisyi prawniczéj, a żąda odesłania téj sprawy do komisyi lustracyjnéj. Najpiérw oddam pod głosowanie wniosek p. Grossa. Kto jest za wnioskiem, aby tę sprawę odesłać do komisyi drogowéj, zechce powstać (większość). Wniosek ten przyjęto.

Ob. Al. 79. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi kultury krajowéj w przedmiocie przedłożenia rządawego o zmianę §. 58. ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. lipca 1876. Sprawozdawca p. Raciborski ma głos.

Sprawozdawca p. Raciborski (czyta): Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj w przedmiocie przedłożenia rządowego o zmianę piérwszego ustępu §. 58 ustawy o ochronie własności polnéj w tekscie polskim i ruskim. Uchwała sejmowa z dnia 19 września 1878.

Do komisyi kultury krajowéj. Przekazane przedłozenie rządowe (L. 22) zostaje po rozpoznaniu przez tę komisyą w uznaniu wszystkich przytoczonych motywów, w całej osnowie przyjęte.

Komisya zatem wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księtwem krakowskiém, zmieniająca postanowienie piérwszego ustępu §. 58. ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. Lipca 1876 w tekscie polskim i ruskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiélkiem Księstwem Krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

§. 58. ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. Lipca 1876 dz. ust. kr. Nr. 28 w brzmieniu tekstu polskiego i ruskiego uchyla się i ma brzmieć jak następuje:

§. 58.

Dochodzenie i karanie przestępstw polowych ulega przedawnieniu, jeżeli przeciw przestępcy nie wytoczono dochodzenia w przeciągu trzech miesięcy od dnia, w którym przestępstwo zostało popełnioném. Pretensye o wynagrodzenie szkody pochodzącéj z przedawnionego przestępstwa polowego, mogą być poszukiwane w drodze cywilnéj.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Moim ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

Komisarz rządowy pan Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy pan Filip Zaleski. W kilku słowach chcę przywieść na pamięć wysokiéj Izby to, co było powiedziane w motywach do przedłożenia rzadowego w tym przedmiocie.

Według postanowienia ustępu piérwszego §

58 ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. lipca 1876 doniesienie o przestępstwie polném przerywa preskrypcyą. Postanowienie takie nie było nigdy zamierzone, i nie mogło być zamierzone, a wkradło się tylko przez pomyłkę do tekstu; że ta pomyłka niepostrzeżenie przez wys. Izbę przeszła to łatwo wytłumaczyć, z powodu, że §. 58. należał do tych paragrafów, które zostały en bloc przyjęte. Idzie o sprostowanie tej pomyłki. Zamieszczenie w paragrafie 58 że nie samo doniesienie o przestępstwie polowém przerywa preskrypycą, ale dopiéro wytoczenie dochodzenia karnego jest zgodném z istotą przerwy przedawnienia i z zasadami ogólnej ustawy karnéj. Proszę o przyjęcie tego wniosku tak, jak go komisya proponuje.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda więcéj kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać art. I. projektu.

Spraw. p. Raciborski (czyta):

Art. I.

§. 58 ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17 Lipca 1876 dz. ust. kr. Nr. 28 w brzmieniu tekstu polskiego i ruskiego uchyla się i ma brzmieć jak następuje:

§. 58.

Dochodzenie i karanie przestępstw polowych ulega przedawnieniu, jeżeli przeciw przestępcy nie wytoczono dochodzenia w przeciągu trzech miesięcy od dnia, w którym przestępstwo zostało popełnioném. Pretensye o wynagrodzenie szkody pochodzącéj z przedawnionego przestępstwa polowego, mogą być poszukiwane w drodze cywilnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują art. I. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Artykuł I. przyjęty.

Spraw. p. Raciborski. (czyta):

Art. II. „Wykonanie téj ustawy polecam Moim ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują art. II., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Art. II. przyjęty. Proszę p. Sprawozdawcy odczytać wstęp i tytuł téj ustawy.

Spraw. p. Raciborski. (czyta):

Ustawa
dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiém księstwem krąkowskiém, zmieniająca postanowienie piérwszego ustępu §. 58 ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17 Lipca 1876 w tekscie polskim i ruskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc upraszam tych panów, którzy napis i wstęp do ustawy przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sekr. p. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

Sekr. p. Józef Jasiński. Wnoszę, aby co do téj ustawy przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za tém, aby przystąpić do trzeciego czytania téj ustawy bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuję tę ustawę w trzeciém czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta w trzeciém czytaniu. Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj. Ponieważ jednak p. sprawozdawca Zyblikiewicz z powodu przybycia arcyksięcia Karola Ludwika do Krakowa musiał ze Lwowa wyjechać, przeto dla jego nieobecności przedmiot ten musi być na razie z porządku dziennego usunięty.

Przystępujemy tedy do następującego punktu porządku dziennego, którym jest (czyta):

Drugie czytanie wniosku p. Chełmeckiego o pomnożenie urzędników sądowych i sprostowanie operatów katastralnych z powodu wprowadzenia ustawy hypotecznéj. Sprawozdawcą komisyi prawniczéj jest p. Waygart. Ob. Al. 80.

Sprawozdawca p. Waygart (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Uwolniono p. sprawozdawcę od czytania. Proszę więc odczytać tylko wnioski do uchwały.

Spraw. p. Waygart (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się wysoki c. k. Rząd ponownie, ażeby w celu spieszniejszego zakładania ksiąg hypotecznych w Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém liczbę urzędników sądowych pomnożył, jak najspieszniejsze sprostowanie operatów katastralnych zarządził, i na ten cel ze skarbu Państwa potrzebne fundusze wyjednał;

JE. hr. Marszałek. Ponieważ każdy z tych przedłożonych wniosków komisyi zupełnie od siebie jest nie zależnym, przeto nie potrzebuje być nad nimi prowadzona ogólna rozprawa i możemy od razu przystąpić do rozprawy szczegółowéj nad piérwszym co dopiéro odczytanym ustępem. Czy żąda kto głosu do tego piérwszego wniosku?

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Do sprawozdania, jakie tutaj komisya prawnicza względem wniosku p. Chełmeckiego przedłożyła, pozwolę sobie dodać niektóre wyjaśnienia.

Jak w sprawozdaniu komisyi jest wzmianka od roku 1875 wyznaczono dla Galicyi i Bukowiny na potrzeby zakładania ksiąg gruntowych po 106000 złt., na rok 1876 pozwolono na przekroczenie dotacyi o 18.630 złt. a zaś na rok 1877 wyznaczono na ten cel 140.000 złt. Zatém niejako nieco uprzedzono tę rezolucyą, bo dotacyą znacznie podniesiono aż do 140.000 złt. Niepodobném byłoby na ten cel przeznaczyć jeszcze większą sumę z wyznaczonéj na zakładanie ksiąg gruntowych dotacyi, która dla całego państwa wynosi 400.000 złt. a z któréj dla Galicyi przeznaczono juz więcéj jak czwartą część. Chcąc uniknąć rozdrabiania funduszów musiano zmniejszyć liczbę okręgów sądowych, w których przeprowadza się zakładanie ksiąg gruntowych zdążając natomiast do powiększenia ich działalności.

Żąda rezolucya powiększenia dalszych sił konceptowych prócz tych 22 posad adjunktów i 21 posad auskultantów, które dla zakładania ksiąg gruntowych ustanowiono — ale to jest prawie nie wykonalném, bo trzebaby ludzi fachowo wykształconych odciągnąć od pracy w sądach a w sądach jest taki brak sił roboczych, że tylko z uszczerbkiem dla sądów możnaby ich użyć do zakładania ksiąg gruntowych.

Co do postępu czynności w zakładaniu ksiąg gruntowych mogę podać następujące szczegóły: Z końcem r. 1877 rozpoczęte były czynności w sprawie założenia ksiąg gruntowych w 105 okręgach sądowych. Liczba gmin katastralnych, w których odbyła się rewizya operatów katastralnych wynosi 2455, z czego 1322 operatów spożytkowano dla prac około ksiąg gruntowych. Czynności przedwstępne ukończono dla 1259 gmin, dochodzeń na miejscu przeprowadzono w 929 gminach a dla 819 gmin już księgi gruntowe istnieją. W toku są dalsze czynności przedwstępne dla 63 gmin, w 60 gminach przeprowadza się dochodzenia na miejscu a dla 45 gmin odbywa się sporządzenie ksiąg gruntowych. — Rząd w każdym razie dołoży starania, aby te tak ważne dla kraju czynności w należytym utrzymywane były toku i ile możności raźnie postępowały. To chciałem powiedzieć do wyjaśnienia i jako dodatek do tego sprawozdania komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu. (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Waygart. W imieniu komisyi prawniczéj muszę oznajmić, że sprawa ta nader ważna poruszana była nietylko przez Rady powiatowe, ale i przez strony prywatne nalegające na konieczne i spieszne zaprowadzenie ksiąg hypotecznych. Wydział krajowy wszelkie w tym względzie poczynił kroki, aby uchwała wysokiego Sejmu z dnia 1go kwietnia 1876. została wykonana, i od czasu do czasu wnosił w tym celu odezwy i upomnienia do władz rządowych. Ostatnia odpowiedź na takowe znajduje się tu w aktach, mianowicie odezwa c. k. Prezydyum wyższego sądu krajowego lwowskiego z 14 grudnia 1877. Z téj odpowiedzi jednak nie powzięła komisya prawnicza otuchy, że sprawa ta tak ważna, konieczna i nagła przyjdzie rychło do skutku. Prezydyum sądu wyższego tak bowiem się wyraża (czyta):

„Doświadczenie w innych krajach uczy iż operacya założenia ksiąg gruntowych zawsze kilkadziesiąt lat potrzebuje i w krajach korony węgierskiéj ta w r. 1854-1855 rozpoczęta dziś jeszcze jest w toku.“

Oprócz tego wylicza c. k. Prezydyum trudności, jakie tu zachodzą i przedstawia nam to, co już sprawozdanie komisyi podniosło, mianowicie, że zniesienie ustawy o spadkach włościańskich i wprowadzenie ustawy o podzielności gruntów tamują wykonanie ustawy o hypotekach. Otóż jeżeli od r.

1876, sprawa ta nie postąpiła o wiele, a fundusze, jakimi dotychczas władze rządowe rozporządzały, które miały przyszpieszyć wykonanie ustawy, nie są wystarczające i gdy liczba urzędników przez ministerstwo sprawiedliwości w tym celu już pomnożonych nie wystarcza: nie widziała komisya prawnicza innego wyjścia, aby zadość uczynić żądaniu tak ogólnemu a słusznemu jak ponowić wezwanie do wysokiego Rządu aby pomnożył ten fundusz i urzędników; dla tego spodziewam się, że Wysoka Izbą mimo uwag p. komisarza rządowego przychyli się do wniosku komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie piérwszy ustęp wniosku komisyi. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie piérwszego ustępu:

Sprwozdawca p. Waygart (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się wysoki c. k. Rząd ponownie, ażeby w celu spieszniejszego zakładania ksiąg hypotecznzch w Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém liczbę urzędników sądowych pomnożył, jak najspieszniejsze sprostowanie operatów katastralnych zarządził, i na ten cel ze skarbu Państwa potrzebne fundusze wyjednał.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Uchwała ta trzeciego czytania nie wymaga, ponieważ się składa tylko z jednego ustępu. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie drugiego wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Waygart (czyta):

2. Prośby Rad powiatowych w Chrzanowie do l. 125/s. (P. 57) 1878 i w Krośnie do l. 214 (P. 115) 1878 w tym przedmiocie wniesione uznają się za załatwione.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp drugi wniosku komisyi, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Z kolei przychodzi:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie ustalenia posad kapelanów przy zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Haller ma głos.

P. Łazarski. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie samego tylko wniosku do uchwały. Ob. Al. 81.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. W etacie posad i płac krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, uchwalonym w dniu 25. maja 1875, ma brzmieć ustęp:

I. B. Służba duchowna:

„Dwóch kapelanów, jeden obrządku łacińskiego, drugi obrządku grecko-katolickiego, pełnią obowiązki swego powołania w zakładzie w myśl instrukcyi, którą wyda Wydział krajowy. — Posady kapelanów są stałe i nadają prawo do emerytury.

Kapelanów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie konsystorzów metropolitalnych. Wydział krajowy oddalić może kapelana na podstawie przepisów ustanowy służby krajowéj.“

Zaś ustęp:

II. 3. Służba duchowna:

„Kapelani:

a) płacy po 400 złt. w. a.,

b) pomieszkanie z opałem,

c) wikt,

d) dodatku pięcioletniego po 50 złt. w. a.“

2. Przeciwne temu postanowienia etatu posad i płac dla zakładu kulparkowskiego z 28. maja 1875 r. znoszą się.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Kitrys. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Kitrys ma głos.

P. ks. Kitrys. Pozwoliłbym sobie tylko niektóre wnieść poprawki do samego wniosku.

JE. hr. Marszałek. W takim razie udzielę szanownemu posłowi głos przy rozprawie szczegółowéj. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu piérwszego.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. W etacie posad i płac krajowego zakładu

dla obłąkanych na Kulparkowie, uchwalonym w dniu 25. maja 1875, ma brzmieć ustęp:

I. B. Służba duchowna:

„Dwóch kapelanów, jeden obrządku łacińskiego, drugi obrządku grecko-katolickiego, pełnią obowiązki swego powołania w zakładzie w myśl instrukcyi, którą wyda Wydział krajowy. Posady kapelanów są stałe i nadają prawo do emerytury.

Kapelanów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie konsystorzów metropolitalnych. Wydział krajowy oddalić może kapelana na podstawie przepisów ustanowy służby krajowéj".

JE. hr. Marszałek. P. ks. Kitrys ma głos.

P. ks. Kitrys. Z toku sprawozdania Wydziału krajowego wypływa, że w téjże sprawie na mocy uchwały sejmowéj wchodził w ścisłe i godne uznania porozumienie z konsystorzami odpowiednimi. Ażeby się nie zdawało w brzmieniu tego wniosku, jakoby on chciał uchylić władzę duchowną od ingerencyi, wnosiłbym przeto, ażeby do drugiego ustępu w piérszym wniosku po wyrazach: „którą wyda Wydział krajowy" dołączyć jeszcze słowa: „i zakomunikuje konsystorzom". Albowiem z natury rzeczy wypływa, że najlepiéj władze duchowne osądzić mogą, czyli w instrukcyi wydanéj dla zakładów podobnych nie znajduje się coś takiego, coby utrudniało misyą kapłańską kapelanów obłąkanych. Z tego téż powodu w trzecim ustępie do wyrazów: „na podstawie przepisów ustanowy służby krajowéj", dodałbym wyrazy: „po uprzedniém porozumieniu się z ordynaryatami", tém więcéj, że konsystorz metropolitalny w swojém piśmie z dnia 1. stycznia 1878 wystosowaném do Wydziału krajowego wyraźnie sobie zastrzegł i zaznaczył warunki, pod jakimi kapelana przy zakładzie obłąkanych zamianować może, tj. między innymi, że jeżeliby kapelana w zakładzie zostającego z jakichbądź, czy moralnych, czy służbowych powodów, miał zakład uchylić, dziać się to musi koniecznie za porozumieniem z konsystorzem. Dla tego prosiłbym także, aby w ustępie trzecim po wyrazach końcowych: „na podstawie przepisów ustanowy służby krajowéj" dodać: „po uprzedniém porozumieniu się z konsystorzem". To są te dwie poprawki. Co się zaś tyczy dalszych poprawek, to już wchodzi do drugiego wniosku, gdzie jest mowa o służbie duchownéj i zapewne szanowny sprawozdawca o tém powié.

JE. hr. Marszałek. Podwójny dodatek proponuje szanowny poseł do dwóch ustępów. Upraszam tych panów, którzy piérwszy dodatek popiérają, aby w drugim ustępie wniosku komisyi po słowach „wyda Wydział krajowy" dodać „i zakomunikuje konsystorzom", aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Ci panowie, którzy popiérają drugą poprawkę, aby w ustępie końcowym po słowach: „ustanowy służbowéj" dodać: „po uprzedniém porozumieniu z ordynaryatami", raczą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ponieważ ja nic innego nie miałem do powiedzenia, jak tylko to, co ks. Kitrys powiedział, więc zrzekam się głosu.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Przeciw piérwszéj poprawce ks. Kitrysa nie mam nic do zauważania. Idzie mu o zakomunikowanie instrukcyi konsystorzom, zatém o grzeczność ze strony Wydziału krajowego. Téj grzeczności Wydział krajowy zadość uczyni. Co zaś do drugiéj poprawki mam niejakie wątpliwości. W pismach, które ordynaryat przedłożył Wydziałowi krajowemu, wyraźnie oznajmiono, że z posady kapelan ma być usuniętym tylko dla ważnych i sprawdzonych przyczyn, jako to: z powodu zaniedbania obowiązków swoich, albo wykroczenia przeciw moralności, i to w porozumieniu z ordynaryatem. Otóż ten wyraz „obowiązek" jest troszeczkę niejasny; czy to są obowiązki duchowne, albo obowiązki urzędnika, za jakiego go Wydział krajowy chce mieć, w tém zachodzi wątpliwość. Jeżeliby tylko co do duchownych obowiązków miało to zastrzeżenie się odnosić, natenczas nie mam nic do powiedzenia przeciw przyjęciu dopiéro co wypowiedzianéj poprawki, jednak co do obowiązków urzędnika, to jedynie Wydział krajowy powinien oceniać, czy takowe wypełnia, czy nie. Z tych więc powodów oświadczam się przeciw drugiéj poprawce.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

P. ks. Kitrys. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Przemówienie p. Hoszarda powoduje mnie do uczynienia kilka uwag. P. Hoszard rozróżnia obowiązki urzędnika krajowego i obowiązki duchownego. Moi panowie! czy nazwać należy kapelana urzędnikiem krajowym, czy tylko duchownym, on nigdy nie ma innych obowiązków, tylko duchowne; ja przynajmniéj żadnych innych obowiązków, któreby go kwalifikowały na urzędnika krajowego, nie znam; jeżeli zatém wszystkie jego obowiązki ściągają się tylko do obowiązków duchownych, to zdaje mi się, że tu przynajmniéj konsystorzowi jako naturalnemu opiekunowi duchowieństwa należy tyle wpływu pozostawić, ażeby mógł wglądnąć, czy też ewentualne oddalenie kapelana odpowiada przynajmniéj słuszności i sprawiedliwości. Dlatego też nie rozumiem inaczéj tego, że będzie urzędnikiem krajowym, tylko w ten sposób, że powinien dobrze swoje obowiązki duchowne spełniać. Zatém popiéram bardzo tę myśl i będę głosował za tém, ażeby dodać w drugim ustępie po wyrazach: na podstawie przepisów ustanowy o służbie krajowéj: „za poprzedniém porozumieniem się z konsystorzem".

P. ks. Kitrys. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Kitrys ma głos.

P. ks. Kitrys. Zrzekam się głosu, ponieważ ks. Sawa myśl moją wyraził.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Haller. Co do pierwszéj poprawki posła Kitrysa, zgadzam się na nią, co do drugiéj mimo, że zapatrywania moje co do obowiązków kapelana są podobne do zapatrywań ks. Sawy tj., że obowiązki kapelana są czysto tylko duchownéj natury, muszę sprzeciwić się takiéj poprawce. Czy kapelan jako duchowny obowiązki swoje zaniedbuje, czy jako urzędnik, to na jedno wychodzi. Wydziałowi krajowemu musi chodzić o to, ażeby go usunąć, jak najprędzéj. Jeżeli zaniedbuje swoje obowiązki jako duchowny, wtedy jest szkoda moralna większa. Tymczasem jeżeliby Wydział miał się dopiéro porozumiewać z konsystorzem w tym względzie, byłaby to droga długa, może to trwać lata, a kapelan nie pełniący swoich obowiązków sprawowałby swój urząd. Dlatego w imieniu komisyi szpitalnéj sprzeciwiam się téj poprawce i proszę wysoką Izbę o przyjęcie tego punktu tak, jak go komisya wnosi tj. jedynie z poprawką do piérwszego ustępu, który brzmiałby tak (czyta):

1. W etacie posad i płac krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, uchwalonym w d. 25. maja 1875, ma brzmiéć ustęp:

I. B. Służba duchowna:

„Dwóch kapelanów, jeden obrządku łacińskiego, drugi obrządku grecko-katolickiego, pełnią obowiązki swego powołania w zakładzie w myśl instrukcyi, którą wyda Wydział krajowy i zakomunikuje konsystorzom. Posady kapelanów są stałe i nadają prawo do emerytury.

Kapelanów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie konsystorzów metropolitalnych. Wydział krajowy oddalić może kapelana na podstawie przepisów ustanowy służby krajowéj".

JE. hr. Marszałek. Ponieważ piérwszą poprawkę komisya przyjmuje, przeto poddam pod głosowanie najprzód cały ustęp z tą piérwszą poprawką, a potém osobno pod głosowanie drugą poprawkę, gdyż jest ona dodatkiem. Upraszam zatém tych panów, którzy przyjmują piérwszy ustęp w brzmieniu odczytaném teraz przez p. sprawozdawcę z dodatkiem i „zakomunikuje konsystorzom", ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują drugi ustęp w brzmieniu wniosku komisyjnego, ażeby zechcieli powstać (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy są za dodatkiem ks. Kitrysa: „po uprzedniém porozumieniu się z konsystorzem", aby raczyli powstać (mniejszość). Upadła. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu drugiego.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

II. 3. Służba duchowna:

„Kapalani:

a) płacy po 400 złt. a. w.,

b) pomieszkanie z opałem,

c) wikt,

d) dodatku pięcioletniego po 50 złt. a. w."

2. Przeciwne temu postanowienia etatu i płac dla zakładu kulparkowskiego z 28. maja 1875 r. znoszą się.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Kitrys Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł ks. Kitrys ma głos.

P. ks. Kitrys. Komisya szpitalna na pod-

stawie sprawozdania Wydziału krajowego naznacza dla kapelana płacę po 400 złt. w. a. z emolumentami we wniosku wyrażonymi. Dlaczego 400 złt. a nie więcéj, tego Wydział krajowy w swojém sprawozdaniu nie motywuje. Snać konsystorz metropolitalny musiał mieć ważne powody, jeżeli między innymi warunkami proponował, aby kapelan w zakładzie kulparkowskim miał rocznéj płacy 600 złt.

Mniemam, że władza duchowna musiała mieć na oku bardzo ważne i trudne stanowisko kapelana w takim zakładzie, jakim jest zakład kulparkowski. Szanowne zgromadzenie może łatwo to pojmie, że do umoralnienia a nawet uświętobliwienia społeczeństwa nam kapłanom służą różne inne uboczne środki, inne czynniki, które nam na rękę przyjść powinny i które nam nawet pomagają a jednak mimo tych wszystkich pomocy w kierownictwie dusz ludzkich napotykamy na wielkie trudności, które prace nasze utrudniają.

O ileż więc trudniejszą musi być praca z obłąkanymi, z ludźmi, którzy z normalnego stanu umysłu wyszli a pozostają zupełnie pod wpływem osób, które z wielkiém poświęceniem i powołaniem muszą czuwać, aby im ulgę i pociechę przynieść. Powiedziałbym nawet, że kapelan w zakładzie obłąkanych nietyle ma może pomocy z nauk teologicznych w praktycznym swoim zawodzie, jak raczéj z innych wyższych nauk.

On powinien być koniecznie nietylko teologiem, ale antropologiem i psychologiem.

Kapelan przy obłąkanych staje się oraz psychiatrą i fizyologiem duchownéj strony obłąkanego a więc jest oraz nauczycielem i lekarzem. Wysoka Izba pojmie, że władza duchowna nie może któregokolwiek kapłana na tak ważne stanowisko wyznaczyć, tylko musi między zdolnymi jeszcze zdolniejszych wybiérać, którzyby takiemu stanowisku i zadaniu sprostać mogli; im potrzeba wyższego wykształcenia i uzdolnienia, aby mogli kierować stanem i umysłowym i duchownym nieszczęśliwych obłąkanych, aby mogli dla nich nieść ulgę i pociechę.

Kapelan taki na stałéj posadzie w zakładzie obłąkanych przy należytém utrzymaniu i przy wygodach domowych będzie przykuty do tego zakładu, nie może on tak łatwo wydalić się z niego jak inni funkcyonaryusze; stawiony zaś w rzędzie funkcyonaryuszy i zapewniony emeryturą nie tak prędko będzie mu się zachciewało taką posadę postradać albo usunąć się z miejsca. W skutek długoletniego doświadczenia nabędzie on pewnéj zręczności tak, iż z swojemi zdolnościami i psychologicznemi spostrzeżeniami wpływać będzie na obłąkanych.

Przywiązany do zakładu ze swém doświadczeniem i nauką może kiedyś stać się mistrzem w tym zawodzie, jak mamy mistrzów w innych zakładach, gdzie w podobnie anormalnych stosunkach znajdują się nieszczęśliwi czy to w zakładzie ślepych, czy głuchoniemych. Tém więcéj uważam stanowisko kapelana przy obłąkanych jako wyższe, dlatego pragnąłbym, aby wys. Izba w téj rubryce wniosku komisyi szpitalnéj pod literą a), gdzie płaca kapelana oznaczona jest na 400 złt., z powodu tak ważnego stanowiska wyższą naznaczyła mu płacę tj. według propozycyi konsystorza metropolitalnego 600 złt. obok innych emolumentów, które są we wniosku wyrażone.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby płacę, która jest tutaj projektowana pod lit. *a*) ze 400 złt. podnieść na 600 złt. Ci panowie, co popierają ten wniosek, zechcą rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Muszę wyjaśnić przyczyny, dla których komisya tak nie zrobiła i nie podniosła pensyi na 600 złt. Rzeczywiście bardzo łatwo podnosić pensye, ale trzeba komisyą budżetową wprzód zapytać, ile to ma ona do rozdania tych pieniędzy?

Czy przychód z rozchodem jest w zgodzie? Nie przesądzamy mniemaniu czyjemuś, ale mnie się zdaje, że komisya miała na uwadze to, iż podnosząc pensye, nareszcie przyjdziemy do tego, że nie ja sam w téj Izbie będę bankrutem, ale cały kraj przyjdzie do bankructwa. Komisya obawiając się tego, nie powiększyła pensyj tak, jak konsystorz proponuje.

Zgadzam się zupełnie z tém, co powiedział ks. Kitrys, że trzeba człowieka poświęcającego się dla ludzkości, psychiatra — jak powiedział — przyjaciela tych obłąkanych, ale teologicznych wiadomości nie potrzebuje on tak wielkich, gdyż waryaci, jak wiadomo, nie są niczém inném, jak tylko dziećmi, z któremi nie można mówić, gdy są w przypadłości obłąkania. Kapelani są potrzebni jedynie do załatwiania spraw duchownych w tych osta-

tnich momentach, kiedy przychodzi dać ostatnie namaszczenie, kiedy trzeba wpływać na to, by ile możności tym chorym osłodzić życie w szpitalu przez pociechę religijną. Jednakże nie byłbym przeciw temu, gdyby można dać większą pensyą, ale stosując się do tych przychodów, jakie my mamy, będę głosował przeciw temu wnioskowi, ponieważ nie mamy tyle, żebyśmy honoraryum kapelanów podwyższali od razu ze 120 złt. na 600 ze szkodą innych.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Obawlaju sia, by ne tyczyło sia toje wysokoho Sojmu, to samo szczo czasto zakidajut prawydelstwennym dotacyam, szczo ważni majut bilszyi dotacji, jak świaszczennyki, kotoryi uniwersytet pokinczyły. Jesły zważymo dotacju słuh, kotoryi ne sut obrazowani, a kotoryi 400 złt. poberajut, jesły zważymo dotacju lekariw na kilka tysiaczy wynosiaczu, to uważaju szczo tyji świaszczennyki sut dużo nedostateczno dotowani, a pry tym wełyki majut obowiazki.

Świaszczennyk takij nie tylko musyt swoi obowiazki łyturhyczni i spełniaty, ale maje czerez psychicznyj wpływ likaram pomahaty, kotoryi fizycznym słabostjam zapobihajut, bo swym łahodnym pohladom wpływajut na chorych z poświaszczeniem sebe samych, poneże ony sut zawżdy w obczestwi z umaszedszymy, a osobenno budut dawaty pomicz duchowu tym, kotoryi majut wertaty w obczestwo zdorowych. Taka pomicz ni jest meńsze warta, jak taja, kotoru dajut likary zapisujuszczy medycynu, bo czerez toje budut sia ony pryczyniały do fizycznoho uzdorowłenja.

Dlatoho dumaju, szczo byłoby duże nesprawedływym i ubliżajuszczym dla swiaszczennykiw, jesłyby w włastjach autonomicznych były zriwnany z słuhamy, koły tyi nyni narikajut, szczo w prawytelstwennych urjadach sut' poriwnanyi z woznymy szczo do płatni. Dla toho poperaju wnesok, by pidnesty dotacju na 600 złt., a swiaszczennyki budut tohdy 10 albo 20 lit służyty z połzow dla kraju w domi zumaszedszych.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. P. Kitrys zanadto obszerny zakres działania zakreślił dla kapłanów w zakładzie obłąkanych. Pamiętajcie panowie, że zakład dla obłąkanych jest zakładem leczniczym, zatém jedynie lekarz może osądzić, o ile wpływ moralny kapłana może być użyty na obłąkanych.

Dzieje się to w rzadkich wypadkach, ale się dzieje. Główną czynnością kapłana są zwykłe czynności duchowne, mianowicie są oni potrzebni dla Sióstr miłosierdzia, służby, do udzielania ostatnich Sakramentów, wreszcie do grzebania obłąkanych. A co do samych obłąkanych, to lekarz tylko może ocenić, o ile także psychiatrą powinien i może być kapłan.

Ks. Kitrys powiada, że Wydział krajowy nie umotywował téj propozycyi przez siebie podanéj. Otóż w naszém sprawozdaniu jest powiedziane, że emolumenta kapłana wynoszą około 1000 złt. Wydział krajowy sądził, że w porównaniu z innemi płacami, jakie pobierają wikaryusze, kapelani, a nawet proboszczowie w niektórych parafiach, jest aż nadto wystarczającą płaca 400 zlt.; pomieszkanie z oświéceniem najmniéj warte 200 złt., wikt 350 złt.; wreszcie dodatki 5-letnie po 50 zlt. Dochody te rocznie wyniosą zaraz w piérwszym roku przeszło 1000 złt. — a co 5 lat o 50 złt. więcéj. Sądziliśmy tedy, że człowiek bez rodziny łatwo może się utrzymać.

P. Małecki. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. P. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. Szanowny p. poseł Hoszard utrzymuje, że wystarczająca jest pensya w kwocie 400 złt. Oczywiście, jeżelibyśmy przyjęli, że kapelan w Kulparkowie nic innego do spełnienia mieć nie będzie, jak tylko obowiązek religijny; chętnie zgodziłbym się z szanownym mowcą na cyfrę 400 złt., owszem możebym proponował zniżenie téj cyfry na 300 lub nawet na 200 złt. Ponieważ jednak przypuścił sam mowca, który będąc i znakomitym lekarzem zasługujący na wiarę, że kapelan musi być w pewnych razach psychiatrą, przeto wypływa z tego, że na tego rodzaju stanowisko, jakiegokolwiek bądź kapłana konsystorz proponować nie może i proponować nie będzie. Musi to być kapłan uzdolniony, musi być młodszy, musi

posiadać pewne przymioty zewnętrzne. Nie wiém zaś, czy posiadający takie przymioty zechciałby oddać się dobrowolnie na osamotuienie do Kulparkowa? Nie wiém, czy jakie widoki mogłyby go do objęcia takiéj posady skłonić i czy mogłyby mu ją osłodzić. Nie pojmuję więc, jakby można pozyskać na posadę tak licho dotowaną człowieka uzdolnionego, człowieka młodego, który przecież na innêm stanowisku bardzo wiele ma przed sobą widoków. Ten widok jedynie mógłby mu tu przyświécać i ta nadzieja, że pewną część pensyi mógłby obracać na zakupienie książek potrzebnych do jego stanu i zawodu. Wszak książka i li tylko książka będzie tam dlań towarzystwem. Czy zaś 400 złt. wystarczą na potrzeby konieczne i czy jeszcze pozostanie co na książkę, niech sam mowca osądzi.

A przecież taki jedynie widok mógłby kapłana skłonić do przyjęcia takiéj posady, inaczéj jest rzeczą niemożebną, żeby zakład pozyskał kapłana, któryby dla niego w pewnych razach, jak to szanowny p. Hoszard powiada, także pod względem psychiatrycznym mógł być pożyteczny. Otóż w téj mierze popiéram wniosek ks. Kitrysa.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Niniejsza rozprawa poucza nas, do jakich rezultatów przychodzimy, jeżeli do téj Izby przychodzą wnioski, że tak powiem, więcéj pobłażliwe, nie nakazane konieczną potrzebą zakładu ani interesem ogółu. Pytam się, cóż w tym Kulparkowie będą ci kapelani robić i czy nie dość byłoby zawezwać piérwszych lepszych dwóch albo jednego wikarego, któryby tam dziennie, czy tygodniowo dochodził, aby słowa pociechy temu lub owemu obłąkanemu podał. Tu zaproponowano dwu kapelanów po 400 złt. płacy, pomieszkanie z opałem, wikt, dodatek pięcioletni 50 złt., co wynosi najmniéj 1000 złr. rocznie. Będą to prawdopodobnie ludzie bez familii na celibat skazani (wesołość). Gdzieindziéj proboszczowie wychodzą z dotacyą 300 złt. a tu powstają wnioski, że kapelanom kulparkowskim 1000 złt. za mało komisya proponuje. Porównują ich ze sługami, ależ w porównaniu z urzędnikiem, który ma więcéj płacy jak kapelan, ten ostatni będzie dostatecznie płatny. Powiadają, że ta dotacya im na opędzenie innych potrzeb nie wystarczy. Mnie się zdaje, że dwie te posady będą dwie sinekury, które dostaną się ludziom, którzy nie wiele już od świata wymagają i którym na spokojne życie niniejsza dotacya zupełnie wystarczy. Z tych powodów sprzeciwiam się temu wnioskowi.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos ostatni.

Sprawozdawca p. Haller. Czy wnioski przez Wydział krajowy wniesione można nazwać pobłażliwymi i nienakazanymi potrzebą? Zdaje mi się panowie, że nie. Nie można téż powiedzieć, że duchowni, którzy będą w Kulparkowie pełnili swoje obowiązki, będą siedzieli na synekurach; bo nie jest to żadną synekurą, panowie, być zajętym cały dzień w domu obłąkanych. Czasem tylko przejść przez dom obłąkanych jest już dość nie miło a pełnić w nim obowiązki duchowne, tego z pewnością nie można nazwać synekurą (brawo). Jestto poświęcenie, i to wielkie. Ale człowiek, który wstępuje do stanu duchownego, z powołania swego powinien się poświęcać, jego powołanie wskazuje mu poświęcenie za cel całego życia, i dlatego też nie może panowie być mowy o tém, aby kapelani byli wynagrodzeni tak jakby należało. — Nie jesteśmy w stanie tego uczynić (brawo), i musimy się ograniczyć na tém, ażeby kapelanowi dać tyle, ile koniecznie potrzeba do zaspokojenia jego skromnych potrzeb. Nie boję się, jak tu powiedziano, ażeby kraj podnosząc o 200 złt. płacę kapelanów miał zbankrutować, jednakże za podniesieniem przemawiać nie mogę. Nie sądzę, ażeby dlatego, iż na kapelanów potrzeba ludzi zdolnych i wykształconych, zachodziła konieczność podniesienia ich płacy. Czy człowiek jest więcéj wykształcony czy mniéj, zdaje się, że mniéj więcéj te same potrzeby mieć będzie. Piérwsze potrzeby do życia będą dlań zaspokojone, ponieważ kapelan będzie miał mieszkanie i wikt, a ze skromnéj płacy, jaką dostanie będzie mógł zaspokoić inne niezbędne potrzeby swoje. Dlatego i dlatego, że właściwie nie przemawiam w mojém imieniu, ale w zastępstwie nieobecnego niestety z powodu słabości ks. arcybiskupa Romaszkana, który się podjął sprawozdania i który w komisyi nie przemawiał za podniesieniem płacy, proszę, abyście panowie zechcieli poprawkę odrzucić i według wniosku komisyi przyjąć ten punkt drugi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. P. Sprawozdawca podnosi, że ja powiedziałem, iż jeżeli o 200 złt. damy więcéj kapelanom to zbankrutujemy. Ja powiedziałem tylko, że należy wydatki do dochodów zastosować, i że jeżeli zaczniemy wszystkie wydatki

tak podnosić, to zbankrutujemy. Tu nie chodziło mi o tych 200 złt. więcéj, bo to rzeczywiście byłoby śmiesznêm.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ustęp II. wniosku komisyi z poprawką p. ks. Kitrysa o podwyższenie płacy kapelanów w Kulparkowie na 600 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Nieprzyjęto. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku komisyi z cyfrą 400 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

2. Przeciwne temu postanowienia etatu posad i płac dla zakładu kulparkowskiego z 28. maja 1875 r. znoszą się.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. Pietruski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosków komisyi szpitalnéj w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Ponieważ p. sprawozdawca opuszczonego z porządku dziennego przedmiotu przybył, więc według porządku dziennego przystępjmy do 4. punktu, w którym stoi: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj.

Zwracam uwagę wys. Izby, że przy głosowaniu nad têm przedłożeniem potrzebną będzie obecność w sali 114 posłów tj. $^3/_4$ części wszystkich członków Sejmu. Będę zatém zmuszony przed przystąpieniem do głosowania obliczyć ilość obecnych w Izbie posłów. — Sprawozdawca komisyi statutowéj p. Zyblikiewicz ma głos.

Ob. Al. 82. Sprawozdawca p. dr. Zyblikiewicz (czyta sprawozdanie):

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta nad tym przedmiotem. Zapisani do głosu: p. Jasienicki (przeciw), p. Hausner (za). Czy żąda kto więcéj głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos wsprawie wyjaśnienia pewnych ustępów.

JE. hr. Marszałek. Regulamin wymaga, aby przy rozprawie ogólnéj mowca oświadczył, zapisując się do głosu, czy chce mówić za czy przeciw wnioskowi.

P. hr. Krukowiecki. Będę zatêm mówił za wnioskiem komisyi.

JE. hr. Marszałek. Poseł Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Statut krajewy je osnowo poważnoj budowy autonomicznoj. Ordynacya krajewa nadaje toczku tiażkosty toj budowi. Czerez izminu toi ustawy tak statut jak i ordynacya wyborcza innyj kierunek woźme, a izmina osnowy spowodowaty može obalenie toho domu. Z toho wzhladu dumaju, szczo tylko pry nadzwyczajnom i ważnom wypadku, jesłyby sia zdawało, że dim do upadku sia zblyžaje, kierunok tiažkosty trebaby izminyty. Wydił krajewyj piznaw ważnist toi ustawy i sohłaszaju sia z jeho pohladamy, szczo jeszcze ne pry.szow czas w kotrym možnaby tak statut krajewyj jak i ordynacju wyborczu w pewnym kierunku izminyty albo rozszyryty. Rozszeraty treba tylko pidła potreby, a jesły potreba w obszcze ne wymahaje pomnożenia czysła posliw, to tym bilsze ne potreba pomnažanja posliw z mist i dumaju, szczo komisya statutowa ne predłożyła dostatocznych powodiw pomnożenia czysła posliw z mist. Powołuje sia ona na poważne czysło žytelıw wo Lwowi i Krakowi. Jesłyby poczysłeno žyteliw okruhiw wyborczych meńszych posidłasty i zestawłeno z czysłom žyteliw ze Lwowa i Krakowa, to pryjszłybyśmo do perekonanja, szczo treba pobilszenia czysła posliw z meńszych posidłostij. Komisya powołujet sia dalsze na wysokist opłaczanych podatkiw, Jesłyby tyje poriwnaty z podatkamy opłaczowany, my z meńszych posidłosty, to takož okazałoby siaszczo ony opłaczujut albo tilko samo albo bilsze podatkiw jak Lwiw i Krakiw. Zwertaje uwahu komisya na stan majetku tych mist. Jesłyby toj stan majetkowyj poriwnaty ze stanom majetkowym bilszych posidacziw, to pryjszłybyśmy do perekonania, szczo czysło posliw z bilszych posidłosty trebabypobilszyty. Powołuje sia komisya na druhi krai naszoj imperii austryjackoj, otož i ja powołu sia na toje. Jesły w Czechach stosunkowo bilsze je posłiw z mist, jak z meńszych posidłostej to wydżu, szczo to je sprawedływe i słuszne. Czechy sut krajem industryjnym, to samo z sebe wypływaje, szczo posłiw z mist powynno tam buty dwa razy bilsze, jak selskich. Hałyczyna je krajem rolnyczym a jej industrya jeszcze w kolibci.

(Hr. Marszałek odstępuje przewodnictwo ks. biskupowi Stupnickiemu).

Wypływaje samo ze sebe, szczo u nas toczka tiażkosty powynna buty przy meńszych posidłostjach, pry rolnykach. Protoje pomnożenje posłiw z mist totu toczku tiażkasty perechyłyt i nekorystne wpłyne na sprawy krajewyi. Komisya każe, im bohatszyj jest kraj, tem bilsze powynen maty posłiw. Jesły koły pryjde Hałyczyna do bohactwa i toj dym autonomicznyj treba bute rozszeryty szczo do dijatelnosty, to z jednoho i druhoho wzhladu potreba bude pomnożyty posłiw netilko z grup mijskich, ale w tym samym stosunku ze wsich innych grup. Ktoś mihby skazaty, szczo potreba nam bilsze switła, kotoreby nam sprawy krajewy zrobyło jaśnijszymy. Ja maju perokonanje, szczo majem dostateczno świtła, bo wsi posły tak z meńszych jak z bilszych posidłostéj sut dostatoczno wyobrazowani, aby mohły sprawy krajewyi ziszaty, kotoryi tu sut traktowanyi. Ja sobi peredstawlaju totu sprawu tak, jak kołyby kto zastawyw stił i mało dał jisty, a dla parady dał bilsze świtła, to na nycz sia ne prydaśt. My w naszym sojmi krajewym majemo dosyt' świtła a ne potreba nam bilsze świtła do parady. Otoż uwzhladajuczy takož, szczo czerez pomnożenie pobilszat sia tokož dyjety i wydatki, a koły jak w innych sprawach obawlajut sia denekotryi bankructwa dla 200 złt., to możem sia tym bilsze obawlaty peretiażenia dodatkamy dla 2 albo 20.000 zł. roczne. Z toho wzhladu pozwalaju sobi wnesty: wysoka pałata yzwołyt perejty nad tymy wneseniamy do poriadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Głosując za wnioskiem komisyi statutowéj, mam obowiązek zarazem oświadczyć moje odrębne zapatrywanie, by inaczéj to głosowanie tłumaczoném nie było. Projekt zmiany ordynacyi wyborczéj, przedłożony przez komisyą statutową co do powiększenia liczby posłów miejskich jest powtórzeniem wniosku zeszłorocznéj mniejszości komisyi statutowéj. Zmiana ta pomnaża liczbę posłów lwowskich o trzech, a krakowskich o dwóch czyni razem o pięciu, zaczem zmianą tą liczba posłów z miast, razem z posłami izb handlowych, wzrośli do 38. Tą zmianą Sejm nasz zawsze jeszcze składem swoim pozostanie najmniéj przychylnym między sejmami koronnymi Austryi żywiołowi miejskiemu, a nawet po téj zmianie dorównywać nie będzie Sejmowi bukowińskiemu, w którym posłowie miejscy tworzą prawie czwartą część, Sejm nasz zaś i po téj zmianie dopiéro piątą część mieścić będzie posłów miejskich.

Recepta Szmerlingowskiéj arytmetyki politycznéj, według któréj posłowie mniejszych własności jako wrzekomo potulniejsi i więcéj zawiśli, mają mieć liczebną przewagę nad łączną liczbą posłów z miast i większych własności, ta arytmetyka polityczna tą zmianą nie zostanie zachwiana, bo zamiast 67 będzie 72 przeciwko 74. Ja jednak do téj całéj arytmetyki politycznéj żadnéj wagi nie przywiązuję, i trafności jéj nie przyznaję, bo bardzo dobrze wiém, że są okręgi wyborcze wiejskie, które w bardzo trudnych czasach okazały niezawisłość, a inne okręgi wyborcze okazały się cokolwiek elastyczniejszymi. Jednak wielkie pokrzywdzenie żywiołu małomiejskiego przez zatopienie go ogromną przewagą ościennych okręgów wiejskich tą zmianą zostanie bez ulgi, owszem pokrytém zostanie maską misyi pseudo-cywilizacyjnéj, agitowania przy wspólnych wyborach do kuryi wiejskich, czyli innémi słowy, zamiast zapewnionéj osobnéj reprezentacyi w Sejmie, te miastz będą miały posłannictwo, objęte w jednym dniu, w kilku godzinach; powracające raz jeden na przeciąg sześciu lat, posłannictwo, które resztę sześć lat zupełnie spoczywa, — posłannictwo, które bez wspólnych wyborów, również dokładnie dokonane być może.

W moim zeszłorocznym wniosku liczba miast, które zaliczyłem do osobnéj reprezentacyi w Sejmie, wynosiła już tylko pięć: Brzeżany, Złoczów, Bochnia, Gródek i Śniatyn. Jednak i te nieszczęśliwe miasta mniejszości ówczesnéj komisyi statutowéj wydawały się tak niezmiernie niebezpieczne w Sejmie, zaś tak ogromnie pożyteczne dla agitacyi wyborczéj w okręgach wiejskich, że ani jednemu nie darowała. I tegoroczna komisya statutowa pozostawia wszystkie te miasta na pastwę przewagi okręgów wiejskich, ale już z innych motymów te miasta zeszłego roku w Sejmie tak niebezpieczne, przy wyborach wiejskich zaś tak niezbędne, stały się tego roku sfinksami, jakiémiś tajemniczémi osadami, które Wydział krajowy ma powołanie i polecenie badać różnostronnie i gruntownie, przedewszystkiem zaś długo i ostrożnie co do stosunków, snać dla oka zwykłych śmiertelników grubą powłoką pokrytych, i Wydział krajowy ma wtedy dopiéro wydać orzeczenie o tém, czy miasta te mają dostać reprezentacyą sejmową, jeżeli rozgraniczanie powiatów i okręgów wyborczych w naszym kraju przeprowadzoném zostanie, chociaż rozgraniczenie to z przyznaniem osobnéj reprezentacyi

miastom, stoi w téj saméj ścisłéj łączności, jak sprawiedliwość do okupacyi Bośnii.

Najbardziéj rażącém pokrzywdzeniem jest pokrzywdzenie miasta Brzeżan. Podobało się autorom ordynacyi wyborczéj r. 1861, to w naszych dziejach wcale niepoślednią rolę odgrywające miasto pominać i nie przyznać mu udziału w reprezentacyi; natomiast przyznano osobną reprezentacyą Białéj, prawie we wszystkich czynnikach znaczenia niżéj od Brzeżan stojącéj, tudzież miastom Sącz, Stryj i Rzeszów, które w niektórych punktach przewyższają Brzeżany, a w innych punktach Brzeżanom nie dorównają.

Otóż Rząd w r. 1873 przy zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich po Rady państwa, ocknął się i uznał sam niesłuszność tego wykluczenia i miastu Brzeżanom i siedmiu innym miastom, dotąd w Sejmie nie reprezentowanym, udzielił reprezentacyą w Radzie państwa.

Nie tak nasza komisya statutowa, — i Brzeżany każe Wydziałowi krajowemu badać i pilnie śledzić, czy zasługują na miejsce w Reprezentacyi obok Białéj. Ja zaś, nie czekając na rezultat tych długich badań, pozwolę sobie powiedzieć, to co wiém o Brzeżanach z bardzo dostępnych wykazów, które otrzymać można u zwierzchności gminnéj i w urzędzie podatkowym. Brzeżany co do ludności przewyższają Białę bardzo znacznie, Rzeszów cokolwiek dorównywa Sączowi, a zbliża się o kilka set dusz do Stryja. Co do wysokości dochodów miejskich przewyższają Sącz i Białę, co do wysokości opłacanych podatków przewyższają Stryj, co do liczby przemysłowców przewyższają Sącz i Stryj, co do uczęszczania do szkół prześcigają wszystkie miasta w kraju, a nawet Kraków. I to miasto, które w ośmiu wnioskach częścią przez Wydział krajowy proponowanych, częścią przez innych posłów było zalecane do osobnéj reprezentacyi w Sejmie, to miasto dzisiaj komisya statutowa odrzuca i każe daléj śledzić i badać jego stosunki, czy też prawo zasiadać w reprezentacyi krajowéj obok Białéj.

Jednakże wniosku w tym kierunku czynić nie będę, bo wiém z góry, że potrzebnéj większości nie osięgnę, a lękam się, ażeby swoim upadkiem nie pociągnął on za sobą wniosku komisyi statutowéj, który jakkolwiek niedostateczny i połowiczny, jednak uważam za znacznie lepszy niż bierne pozostanie przy dzisiejszym składzie Sejmu. Dla tego za nim głosować będę. Już z tego powodu głosowaćbym nie mógł przeciwko wnioskowi komisyi statutowéj, iż znakomite siły podatkowe i intelektualne, nagromadzone w obu miastach, zasługują wielce na uwzględnienie. Gdyby siły podatkowe miały jedynie rozstrzygać, to Lwów musiałby mieć jeszcze daleko więcéj posłów niż 7 i trzy razy więcéj niż Kraków, a więc nie siedm lecz piętnaście posłów, bo stolica nasza, która liczy tylko $^1/_{60}$ część ludności kraju płaci prawie $^1/_9$ część podatków bezpośrednich, jest więc istotnie karmicielką kraju.

Siły intelektualne datami statystycznemi zmierzyć się dokładnie nie dadzą. Bardzo niedokładnie wykazują je liczby zakładów naukowych, drukarń, księgarń, dzieł wychodzących, dzienników, bibliotek, młodzieży uczęszczającéj do szkół i tym podobne. Jednakże śmiało twierdzić można, że wzgląd na te siły intelektualne przemawia za powiększeniem liczby posłów Krakowa. Będę więc głosował za tym wnioskiem bez poprawki.

Muszę tu nadmienić dla tych, którzy artykuły „Czasu" jeszcze zawsze uważają niejako za wyrocznią, że ten dziennik w swojéj polemice przeciw wnioskowi komisyi statutowéj, posługiwał się, jak to mu się parę razy i w innych sprawach zdarzyło, mylnemi cyframi. Powiedział bowiém, że Wiédeń wysyła ośmiu posłów do Sejmu niższo-austryackiego, a Praga pięciu posłów do Sejmu czeskiego i ztąd chciał wykazać niestosowność pomnożenia posłów lwowskich.

Otóż cyfry te są zupełnie fałszywe. Z piérwszego lepszego podręcznika statystycznego albo administracyjnego można się przekonać, że Wiédeń i to właściwy Wiédeń bez Hernals i Ottakring i innych otaczających gmin, wysyła do Sejmu niższoaustryackiego nie ośmiu, ale dwunastu posłów, Praga zaś nie pięciu, ale dziesięciu posłów. Otóż dziwi mię bardzo, że fakt taki był nieznany tak poważnemu dziennikowi, tém więcéj, że dopiéro co dokonały się wybory do Sejmu i nazwiska posłów wiédeńskich i pragskich stały we wszystkich dziennikach, więc ja podaję ten fakt dla tego, ażeby argument w tym dzienniku wypowiedziany, nikogo w błąd nie wprowadzał. Lecz głosując za wnioskiem moich przeszłorocznych przeciwników i nie podnosząc mego zeszłorocznego wniosku zarazem zaznaczyć muszę, że to pomnożenie liczby posłów miejskich, które dziś jest przedłożone i to, które ja w roku 1875 i 1877 zamierzałem, zasadniczo niezmiernie się różnią.

Sprawę pomnożenia posłów miejskich, ja pojąłem i podniosłem nie jako sprawę przychylną ży-

dom, jak ją zrozumiał poseł Popiel, ten mój tak szczery i stanowczy antagonista (i co go głównie skłoniło do opozycyi przeciwko memu wnioskowi). Nie pojąłem téj sprawy, jako kończącą się na usunięciu wadliwego składu Sejmu, na przyznanie temu lub owemu miastu osobnéj reprezentacyi w Sejmie, nie pojąłem téj sprawy jako sprawę jednego wyznania lub jednéj warstwy społecznéj, nawet nie jako sprawę krajową, ale jako sprawę narodową i to w zupełném znaczeniu tego słowa. Pojąłem i podniósłem sprawę uwzględnienia, uznania i wciągnienia do Sejmu żywiołu małomiejskiego.

Okazanie zaufania, przyznanie udziału w pracach i odpowiedzialności, zamanifestowanie sympatyi albo uznania, skoro ma jakie takie słuszne podstawy, zawsze wzmocni, wesprze i uszlachetni tego, który się stał przedmiotem tego wyszczególnienia.

To doświadczenie w codzienném życiu na każdym kroku zbiéramy, zacząwszy od klas najwyższych do najniższych, od doradcy korony do najniższego sługi. Komu sią ufa, ten staje się pewniejszym. I na takiém postępowaniu polega dziwnie szybkie dojrzewanie owoców samorządu, wolności i reform, którego teorytycznie przewidzieć i inaczéj tłumaczyć nie można.

Otóż idąc tą drogą uznania, zaufania, przyciągania do siebie, ku małym miastom, ja sądzę, że Sejm spełniłby istotne posłannictwo, nałożone nań ideą narodową i programem narodowym.

Działając tą siłą asymilacyi, która codziennie pokojowym sposobem zdobywa, w obec miast, w których jeszcze jest najwięcéj żywiołów różnorodnych niespożytych, w których się jednak wprawdzie mozolnie, ale stanowczo i nieustannie odbywa proces przekształcania w kierunku narodowym, — działając w ten sposób, Sejm uzyskałby rozszerzenie podstawy bytu narodowego (brawo).

Otóż pierwsze Sejmy w roku 1861, 1863, 1866, może nie całkiem świadomo, może na pół instynktowo poczuwały się do tego powołania. Późniéj to poczucie coraz bardziéj słabło. Zeszłego roku działała w niém tylko połowa komisyi, a dziś już niestety zdaje mi się poczucie to prawie całkiem wygasło; jednak ta siła asymilacyi, to jest ta siła, która powoduje dobrowolne przetapianie i spożycie jednostek obcych w własném łonie, jest najpotężniejszą rękojmią niewyczerpanéj żywotności narodów po utracie niepodległości.

Ta siła asymilacyi zastępuje wojska i budżety, alianse i prawa zagwarantowane, ona niweczy najlepiéj obmyślane i najkonsekwentniéj przeprowadzone plany tępienia i wynarodowienia. Ona z najezdników samych tworzy sobie sprzymierzeńców, przekształcając synów obcego przybysza na obywateli miłujących kraj i naród. Narody, w których ta siła zupełnie wyginęła i wygasła, jak to widzimy u Bretonów, Irlandów i Gaskonów bezpowrotnie na bliską zagładę są skazane. Tam, gdzie ta siła sile ościennych narodów ledwo dorównywa, w ciągłych wysileniach wre rozpaczliwa walka o byt, jak to widzimy u niektórych narodów słowiańskich.

Naród polski nigdy, nawet w najciemniejszych chwilach porozbiorowych, w chwilach ucisku i martwoty téj nieocenionéj siły nie utracił, i tam najświetniéj nią władał, gdzie najumiejętniéj na byt jego nacierano, to jest pod berłem pruskiém. Tam wysyłał on w szeregi walczących przeciw obcemu najazdowi swoich Libeltów, Schumannów, Krauthoferów i Kalksteinów i stu innych Polaków obcego nazwiska. Dla tego możemy pewni téj wielkiéj siły ze spokojem i wiarą oczekiwać lepszéj przyszłości.

Ze spokojem i wiarą — lecz nie bezczynnie! bo właśnie ta siła nakłada na każdą jednostkę wykształconą, na każde stowarzyszenie, jakiegokolwiek celu, w najwyższym zaś stopniu na reprezentacyą jedynie obradującą w języku polskim, obowiązek strzeżenia i używania téj siły żywotnéj.

Zadaniem więc téj Reprezentacyi jest wesprzeć, wzmocnić, tulić do siebie właśnie te części narodu, które są najsłabsze, które są najchwiejniejsze, które są najmniéj jednolite, a takiémi są właśnie małe miasta; i te małe miasta stały tak słabe, tak chwiejne, tak niejednolite wskutek dawnego grzéchu ojców, wskutek zaniedbania i wykluczenia ich z reprezentacyi dawnéj ojczyzny, wskutek odstąpienia od tradycyi Kazimierza Wielkiego w późniejszych wiekach.

Grzech ten ojców, którego się wyrzekła zapóźno konstytucya 3. maja, grzech ten może przyspieszył chwilę zgonu i dla tego może Polska nie miała w stanowczéj chwili nietylko Saragossy ale nawet Serajewa. Bo wykluczony z rady o sprawach ojczyzny traci poświęcenie dla ojczyzny.

Otóż w 67 lat po rozbiorze, gdy dostaliśmy po raz piérwszy ciało ustawodawcze obradujące w języku polskim, ordynacya wyborcza oktrojowana nam wznowiła ten błąd staropolski, wprawdzie miast nie wykluczyła, lecz je upośledziła.

Otóż odkupienie dawnego grzéchu własnego,

naprawa nowego nam narzuconego błędu, działanie ufne w tę świętą i wielką siłę asymilacyi i rozszerzenie podstawy bytu narodowego — to wszystko ja widzę w téj jednéj na pozór małéj sprawie pomnożenia liczby posłów miejskich, i dla tego broniłem téj sprawy, która się zasadniczo bardzo różni od wniosku dzisiejszego. Głosując za tym wnioskiem, który niezawodnie cenny nabytek dla Sejmu spowoduje, musiałem uzasadnić zarazem moje odrębne zapatrywanie (rzęsiste oklaski w sali i na galeryach).

Przewodniczący ks. biskup Stupnicki. Zapisani są do głosu p. Krukowiecki, hr. Dzieduszycki Wojciech, i p. Stanisław Bieliński.

P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zrzékam się głosu.

Przewodniczący ks. biskup Stupnicki. P. Bieliński ma głos.

P. Bieliński. Po wymownéw przemówieniu posła Hausnera, nie wiele miałbym do powiedzenia, gdyby nie głos ks. Jasienickiego. Objawił on tutaj kilka przekonań i wymienił zasady, które jak mniemam, nie powinny pozostać bez odpowiedzi. Ks. Jasienicki w swojéj przemowie mówił coś o stanie podatkowym. Zdaje mi się wszelako, że gdyby był przejrzał dawniejsze rozprawy, gdyby był zbadał wielokrotne wnioski i umotywowania, nie mógłby zarzucić, że pod względem stosunku podatku wniosek ten jest tego rodzaju, iżby się nie dał cyframi poprzeć.

Jak anormalny jest statut krajowy z roku 1861 co do wyznaczenia liczby posłów z miast, powiem tylko to, że gdy według kwoty opłacanych podatków wypadło już wówczas przyznać miastom Lwowu i Krakowu 9% z ogólnéj liczby posłów, statut przyznał im tylko 4%.

Od tego czasu stosunki nadzwyczaj się zmieniły. Mogę odpowiedzieć ks. Jasienickiemu datami statystycznémi, że gdy podatki w mieście Lwowie w roku 1860 wynosiły 377.000 złt., to obecnie miasto to opłaca. 1,094.000 złt. Z tego wynika, że podatki od tego czasu trzykrotnie się pomnożyły, a oczywiście nie została tu wliczoną akcyza, którą Lwów opłaca. To samo jest w Krakowie. Podatki podówczas wynosiły 195.000 złt., a dziś wynoszą 323.000 złt., więc także znakomicie wzrosły. Podatki zaś w całym kraju z 5,080.000 złt. wzrosły na 7,283.000 złt., więc w daleko mniejszym stosunku.

Muszę także zwrócić uwagę na twierdzenie p. ks. Jasienickiego, iż ponieważ Galicya jest krajem rolniczym, więc powinna mieć reprezentacyą rolniczą. Są i inne kraje w Austryi przeważnie rolnicze, a podział reprezentacyj ich nie stoi w żadnym stosunku do Galicyi.

Jako daty przytaczam, że Galicya wysyłała tylko 15% reprezentantów z miast do Sejmu, gdy przeciwnie miasta w innych krajach wysyłają większy procent.

I tak na Bukowinie, którėj miasta z pewnością nie stoją wyżéj od naszych, procent ten wynosi przeszło 23%. Ks. Jasienicki użył tutaj drastycznego porównania. Porównał wysoką Izbę z jakimś stołem nakrytym, gdzie są światła i gdzie ostatecznie nie chodzi o to, ażeby więcéj światła było.

Mojém zdaniem w téj wysokiéj Izbie nigdy za wiele światla być nie może, a jeżeli p. ks. Jasienicki powiedział, że ostatecznie powiększenie liczby posłów pociągnie za sobą wydatki, a to jest luksusowe, to w tym względzie zostanę mu dłużny odpowiedzi, bo to jest indywidualne zapatrywanie jego.

Przewodniczący ks. biskup Stupnicki. P. Wojciech Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Jakkolwiek nie zgadzam się z wszystkiemi motywami przedstawionego nam przez komisyą statutową wniosku, muszę jednak za nim się oświadczyć, albowiem wielkim błędem politycznym z naszéj strony byłoby dla czegoś spodziewanego, ale w téj chwili nie możliwego, opuszczać rzecz dobrą, którą możemy dziś przeprowadzić. Kwestya zupełnéj zmiany i zupełnego przełamania statutu ulega ogromnym trudnościom jako wniosek, który potrzebuje długiego rozważania i ciągłego odsyłania do Wydziału krajowego. Prawdopodobnie lata trwać to będzie zanim przyjdzie do uchwały — i bogdaj czyby to mogło nastąpić w obecnéj kadencyi.

Niezawodnie niewątpliwą jest rzeczą, że miasta wielkie, którym przyznać chcemy przyjęciem obecnego wniosku komisyi statutowéj silniejszą reprezentacyą, mogą przysłać nam posłów z polskim charakterem, którzy mogą stanowić materyał nader użyteczny, i znakomite siły robocze Sejmu, — atoli kwestyą wielką jest jeszcze, czy tak samo wzmocnimy siły robocze Sejmu powiększeniem liczby posłów z miast mniejszych. Dla tego sądzę, że komisya dobrze zrobiła opuszczając rzecz, która mogłaby całą sprawę narazić na upadek.

Gdy jednak p. Hausner przytoczył wymowne daty statystyczne, — gdy w ogóle jest dążność do zupełnéj zmiany ordynacyi wyborczéj, niech mi będzie wolno przy téj sposobności wspomnieć, że nosiłem się wraz z kilku przyjaciółmi z zamiarem uczynienia wniosku w tym kierunku, aby akademia i politechnika nie wysyłały do Sejmu rektorów swoich, lecz żeby stanowiły osobne ciała wyborcze, mające prawo wysełać ze swego grona nauczycielskiego posłów sześcioletnich. Każdy bowiem przyzna, że nie zawsze którykolwiek rektor jest ukwalifikowany na posła, tudzież, że poseł rektor, zasiadający w Izbie przez czas jednéj tylko sesyi, nie wiele, pomimo najszczérszych może chęci zdziałać może, albowiem już samo zorjentowanie się w sprawach, poznanie ich przebiegu i rozwoju, zabierając wiele czasu, nie pozwala takiemu posłowi działać tak, jak działa każdy poseł z tokiem i istotą spraw należycie obznajomiony.

Niechcąc jednak żadnemi poprawkami utrudniać toku sprawy — oświadczam, że za wnioskiem komisyi głosować będę, a zarazem dodaję, ża prawdopodobnie w przyszłéj sesyi Sejmowéj wniosek, o którym wspomniałem, postawie.

P. M a x. Czynię wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Wice Marszałek ks. biskup S t u p n i c k i. Jest wniosek o zamknięcie dyskussyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (większość). Przyjęte, zamknięcie dyskusyi. Do głosu jest zapisany jeszcze p. Chrzanowski. P. Chrzanowski ma głos.

P. C h r z a n o w s k i. Dla poparcia wniosków komisyi zamierzam tylko parę uczynić uwag, bo sprawa sama tylokrotnie w téj Izbie roztrząsana niepotrzebuje długich wywodów, a niepozwala na nie szczupłość czasu wymierzonego Sejmowi do obrad. Miałem sam dwukrotnie zaszczyt uczynić wniosek w téj wysokiej Izbie o pomnożenie liczby posłów z miast mianowicie w r. 1871 i 1872 i wniosek ten wówczas obszernie uzasadniałem. Tak w poprzednich jak i następnych latach wniosek podobny był kilkakrotnie prawie na każdéj sesyi sejmowéj wnoszony; albowiem zaraz po ogłoszeniu statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj w r. 1861 uznano powszechnie w Sejmie i w kraju, że te ustawy niesprawiedliwie i nieproporcyonalnie naznaczyły małą liczbę posłów z miast dając im 20 posłów, a wraz z 3 posłami z Izb handlowych licząc dały, prawo wybiérać 23 posłów, gdy okręgom wyborczym mniejszéj własności udzielono prawo wybiqrania 74 posłów. Czy to porównywać będziemy siłę podatkową miast z jednéj a mniejszéj własności wiejskiéj z drugiéj strony, czy liczbę wyborców wiejskich i włościańskich, czy wreszcie siły inteligencyjne, — uznać musimy wskazaną powyżéj niesprawiedliwość i nieproporcyonalność. Wymowne pod tym względem daty i cyfry przytaczano w téj wysokiéj Izbie na każdorocznéj prawie sesyi sejmowéj gdy poruszano dawniéj tę sprawę, przytaczałem je sam dwukrotnie, przedstawiono je dzisiaj także po części. Wspomnę tylko że nawet w roku ogłoszenia statutu krajowego t. j. w 1861 z mniejszéj własności na wsiach płacono w podatkach bezpośrednich 2,800,000 zlt. a z miast 1.700,000 złt. pomimo tego w statucie krajowym dano piérwszym prawo wybierania 74 posłów, a drugim 20 posłów. Stosunek ten stał się w późniejszych latach jeszcze więcéj rażącym; a przetaczam to tylko na odpowiedź posłowi księdzu Jasienickiemu. Sejm uchwalił nawet w r. 1866 ustawę która powiększyła liczbę posłów z miast, ale ustawa ta nie została sankcyonowaną z tego powodu, że przy obliczeniu głosów brakło $^{1}/_{3}$ części głosu.

W tych ustnych rozprawach, które nad tą sprawą rozwijały się w téj Izbie w ciągu upłynionych lat 16 przedstawiono słuszne zarzuty przeciw wyłączeniu małych miasteczek z okręgów wyborczych miejskich, ale nie wnoszono zarzutów przeciw liczbie posłów z obu stolic kraju, żądaniu uzasadnionemu pod wszelkim względem.

(JE. hr. M a r s z a ł e k obejmuje przewodnictwo). Kraków i Lwów są ogniskami, w których skupiają się narodowe i materyalne interesy kraju, a nawet bez względu na to oba te miasta są w ustawie wyborczéj co do liczby posłów upośledzone. Przeto sądzę zgodnie z posłem Dzieduszyckim, ta przynajmniéj reforma statutu powiększająca liczbę posłów z obu stolic jest reformą zupełnie dojrzałą. Z tego powodu z radością witam wniosek komisyi i sądzę, że za nim należy głosować.

JE. hr. W o d z i c k i. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Głosy: dyskussya zamknięta). Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Z y b l i k i e w i c z. Ks. Jasinieckiemu co do jego wniosku o przejście do porządku dziennego, odpowiem tylko tyle, że Sejm mając w łonie swém 141 posłów, ma wiejskich posłów 74, z większych posiadłości 44, a z miast 23. Jeżeli tedy liczba posłów z miast podniesie

się z 23 na 28, a właściwie na 30 z powodu przyznania głosu wirylnego prezesowi akademii umiejętności i rektorowi politechniki, to zdaje mi się nie jest nic dziwnego. Jeżeli zaś pyta się ks. Jasienicki, czy nadszedł już czas, to mu odpowiem, że rzeczywiście nadszedł już czas.

Z nieprzyjaciołmi wniosku łatwo się uporam, ale chroń mnie Boże od przyjaciół, którzy popierają wniosek tak jak poseł Hausner. Założenia p. Hausnera mogą być zupełnie te same, co i komisyi, ale w konkluzyi zupełnie się rozchodzą. Czy na interpelacyi Sejmu, czy na historyą tego samego wniosku, czy na konstytucyą majową spojrzeć, która stanowczo raz raz na zawsze odrzuciła interes partykularny a kazała rządzić się większością głosów, wszędzie a wszędzie założenia są te same, a w rezultatach musimy się rozchodzić.

P. Hausner tak kategorycznie powoływał się na fałszywe daty jakiegoś dziennika, którzy mylną liczbę posłów zacytował. To samo zdarzyło się i Hausnerowi, i on mylną liczbę podał, bo Wiedeń wybiera 13 posłów a p. Hausner podał tylko 12, p. Hausner zapomniał zapewne że przedmieście Margarethen dostało prawo wyboru jednego posła ustawą z 8. stycznia 1867 więc on sam, chociaż twierdzi, iż wiecznie w tėj kwestyi studyuje, pomylił się, a cóż dziwnego, że dziennik mógł się pomylić. Ale mniejsza o to, to należało jednak sporostować.

Ważniejszem jest to, że p. Hausner staje w chęci powiększenia liczby posłów z miast na stanowisku narodowém. Tym czasem Sejm od czasu, jak chciał powiększyć liczbę posłów nigdy na innėm nie stał stanowisku jak na narodowém, a jednak inny przychodzi rachunek, a mianowicie co do tych małych miast i miasteczek, które dziś wspólnie wybierają z gminami wiejskiemi.

Jak długo będę w Sejmie, tak długo będę głosować przeciwko odrywaniu choćby jednego miasteczka od okręgu wyborczego wiejskiego. Być może, że Sejm to kiedyś przesadzi — niech sobie zdrów przesadza, ale ja wiecznie będę oponował, dokąd nie będę miał pewności, że lud nasz będzie tak wybierał jak do ostatniego Sejmu, albo jeszcze lepiej. Dopóki nie będę miał tėj pewności, nie odłączę ani jednego miasteczka od gmin wiejskich i to z tych samych powodów, jak powiedział Hausner, t. j. z powodu narodowego. Miasta i miasteczka nie potrzebują assymilacyi, o jakiéj mówił p. Hausner, nie potrzebują tego, aby je przygartywać i przytulać do siebie. Pod tym względem nie mamy naprawiać błędów po Kazimierzu Wielkim popełnionych, my czego innego potrzebujemy, my potrzebujemy miast i miasteczek narodowych z ludem, my potrzebujemy, ażeby się lud asymilował przez miasta i miasteczka, potrzebujemy, ażeby lud dawał nam posłów narodowych. Nie przeczę, że jedno lub drugie miasto dało posła narodowego, chociaż gdzieniegdzie to jeszcze pytanie, jednakże chodzi tu oto, ażeby lud dawał takich posłów, jakich w interesie kraju życzyć sobie należy i jakich potrzebujemy. Otóż założenie jest to samo, jednak do wniosków zawsze dyametralnie wprost przeciwnych dochodzimy. Lud nie jest jeszcze na tem stanowisku, jakiego wymagamy od niego. P. Hausner nie wiém, czy był kiedy w komitecie przedwyborczym, ale niechby się mnie był zapytał, bo od r. 1861 zawsze tam bywałem i doświadczyłem, co znaczą miasteczka dla wyborów z gmin wiejskich. Nie rozumiem, dlaczego może być coś tak popularnego, co prowadzi wprost do wniosku przeciwnego od założenia. Idzie tu o stronę narodową Sejmu. Niech mi ktoś odpowie, czy nie są miasteczka misyą na lud i czy nie jest faktem stwierdzonym, że się tak świetnie wywiązują ze swej misyi.

P. Hausner powiedział, że wywiązują się raz na 6 lat ale jak świetnie wywiązują się ze swéj missyi nasze miasteczka, to najlepszym dowodem iż zasiadają w tėj wysokiéj Izbie tacy posłowie, jakich chce p. Hausner tj. posłowie narodowi.

P. Hausner proponuje 10 posłów a komisya 7 i to taka straszna różnica o 3 posłów? A co więcéj, my dajemy ludowi podstawę narodową, tymczasem p. Hausner chce oderwać kilkanaście miasteczek od ludu i lud będzie szedł tak samo samopas jak szedł w r. 1861, gdzie żadnéj a żadnéj busoli nie miał. Powiedział p. Hausner, że powiększenie liczby posłów było dawniéj dość silną tendencyą w Sejmie, tamtego roku było silną a tego roku słabnieje i znowu wniosek przeciwny, chociaż założenie to samo. Sejmowi chodziło o to, ażeby wzbogacić zastęp posłów narodowych. Potrzeba było gdzieś powiększyć. W kuryi większych posiadłości było niepodobna, wobec ówczesnych stosunków z mniejszych posiadłości tém mniéj, ponieważ potrzebowaliśmy przeciwwagę znaleść wobec tėj kuryi, a więc szukaliśmy silniejszego zastępu w posłach z miast i to było główną racyą, że miasta miały bardzo mało reprezentacyi. Ja piérwszy odstąpiłem od mojéj błędnéj wówczas myśli i doszedłem do zupełnie innego kierunku, a

mianowicie, że wolę 15 narodowych posłów aniżeli z miast dwóch lub trzech więcéj wybranych.

Otóż usprawiedliwienie, dlaczego jeden lub drugi dzisiaj w Sejmie nie jest tego samego zdania, którego bronił niegdyś, a jakie p. Hausnerowi się podobało, który apelował od przeszłego roku do mnie z r. 1861. Znajduję zupełną racyą w téj zmianie zdania, bo miasta bardzo korzystnie działały na wybory a darujecie panowie, jeżelim się zastanawiał obszerniéj nad tém, co powiedziałem, to dlatego, aby to raz przyszło do szerszéj publiczności, aby nie obwiniano naszego Sejmu o jakieś mniéj narodowe tendencye, jak tendencye p. Hausnera, chciałem jeśli jego myśli są tak niesłychanie popularne, wykazać, że jego dążenia do zguby Sejm nasz prowadzą — do zguby nie bardzo wielkiéj, ale zawsze takiéj, iżbyśmy dostali o kilkanaście posłów z mniejszéj posiadłości nienarodowych mając wątpliwych z kuryi miast dwóch lub trzech.

Z tego więc powodu rozwiodłem się nieco obszerniéj nad tą kwestyą. Co do dat statystycznych, które p. Jasienicki przytoczył, odpowiedział już dostatecznie p. Bieliński. Dlatego muszę na tém poprzestać i przejść, jezeli Marszałek pozwoli, do rozprawy szczegółowéj.

JE. hr. Marszałek. Oddam najpiérw pod głosowanie wniosek p. Jasienickiego, aby nadtą ustawą przejść do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy za są przejściem nad tą ustawą do porządku dziennego, aby zechcieli powstać (powstaje kilku posłów). Wniosek ten upadł. Przystępujemy więc do rozprawy szczegółowéj.

Czy żąda kto głosu co do ustawy A?

P. Max. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Wnoszę, aby nad tą ustawą zarządzić imienne głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Zdaje mi się, że lepiéj będzie zarządzić imienne głosowanie dopiéro przy trzeciém czytaniu, przy którém się skonstatuje także liczbę obecnych posłów.

P. Max. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Upraszam więc o zarządzenie imiennego głosowania przy trzeciém czytaniu.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj ustawy objętéj literą A, aby zechcieli powstać (prawie wszyscy posłowie wstają). Upraszam pp. sekretarzy o obliczenie, ilu jest obecnych posłów, niechaj jeden z pp. Sekretarzy pójdzie jedną stroną a drugi drugą stroną sali i skonstatuje liczbę obecnych posłów. (Pp. sekretarze liczą obecnych posłów; po skonstatowaniu). Panowie sekretarze skonstatowali 116 obecnych posłów. Upraszam więc tych panów, którzy przyjmują w rozprawie szczegółowéj ustawę objętą literą A, aby zechcieli powstać (powstaje bardzo znaczna liczba posłów). Ustawa ta jest przyjęta bardzo znaczną większością głosów.

Przystępujemy teraz do rozprawy szczegółowéj nad ustawą pod literą *B*. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują ustawę literą *B*. objętą, aby zechcieli powstać (większoć). Ustawa ta przyjęta bardzo wielką większością wynoszącą więcéj jak dwie trzecie części obecnych posłów.

Daléj przystępujemy do rozprawy szczegółowéj nad ustawą *C*. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ustawę literą *C*. objętą, aby zechcieli powstać (wszyscy powstają). Ustawa ta przyjęta jednomyślnie.

Teraz otwiéram rozprawę szczegółową nad ustawą objętą lit. *D*. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę *D*., aby zechcieli powstać (wszyscy powstają). Również ustawa ta przyjęta jednomyślne.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

Sekr. p. Józef Jasiński. Wnoszę, aby co do każdéj z tych ustaw oddzielnie przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Przy trzeciém czytaniu, skoro wysoka Izba takowe zarządzi, przystąpimy do imiennego głosowania najpiérw nad ustawą, A potem nad ustawą B. itd.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Zdaje mi się, iż konsekwencya wymaga, aby najpiérw zacząć głosować nad ustawą B., albowiem ustawa A. jest tylko streszczeuiem tego, co wszystkie dalsze ustawy w sobie mieszczą (głosy: Słusznie).

JE. hr. Marszałek. Kto więc jest za têm, aby przystąpić co do każdéj z tych ustaw oddzielnie do trzeciego czytania zaczynając najpiérw od ustawy literą B objętej — zechce rękę podnieść (większość) Przyjęto.

Teraz przystępujemy do imiennego głosowania w trzeciém czytaniu nad ustawą pod literą B. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj ustawy literą B. objętej, aby powiedzieli „tak", a którzy są przeciw przyjęciem téj ustawy, aby powiedzieli „nie". Proszę panów sekretarzy wziąć imienne spisy posłów i notować, kto głosuje „tak" a kto głosuje „nie" (czyta imienny spis posłów; po odczytaniu kilkunastu nazwisk).

Zwracam uwagę Panów na tę okoliczność, aby panowie po wypowiedzeniu swego „tak" lub „nie" byli łaskawi nie rozchodzić się, gdyż przy następném głosowaniu nad resztą ustaw będę mógł skonstatować tę samą liczbę obecnych posłów, a gdyby który z Panów wyszedł toby wypadało przy każdém głosowaniu tę liczbę osobno konstatować.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Piérwéj nad tą ustawą B, głosowałem „nie" a co do innych ustaw będę głosował „tak".

JE. hr. Marszałek. Nie rozchodzi się teraz o większość lub mniejszość głosujących nad ustawą, tylko o liczbę obecnych w sali posłów (czyta daléj imienny spis posłów; pod odczytaniu).

Przez „tak" głosują posłowie:

Abrahamowicz, Badeni Władysław, Bieliński Stanisław, Brzozowski, Buchwald, Biliński Leon. Chełmecki, Chrzanowski, Czaykowski Alfons, Czaykowski Hipolit, Czaykowski Jan, Czartoryski, Czerkawski, Dydyński, Dzieduszycki Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech Fruchtmann, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Golejewski, Grocholski. Haller, Hausner, Hoppen, Hoszard, Janko, Jasiński Aleksander, Jasiński Franciszek, Jasiński Józef, Jaworski, Jędrzejowicz, Jocz, Kitrys, Konopka, Kowalski Tomasz, Koziebrodzki Władysław, Krzeczunowicz, Kuczkowski. Lenartowicz, Łazarski, Łoś, Łukasiewicz Aleksander, Łukasiewicz Ignacy, Madeyski, Majer, Małecki, Matkowski, Max, Męciński, Milieski, Mochnacki, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Pilat, Pławicki, Podlewski, Popiel Michał, Raciborski, Rappaport, Rey, Russocki, Rydzowski, Sanguszko, Sawa, Sawczyński. Sembratowicz, Skałkowski, Smarzewski, Smolka, Stadnicki Edward, Stupnicki, Szujski, Spławiński, Tarnowski, Torosiewicz, Towarnicki, Turzański, Tyszkiewicz, Waygart, Wasilewski, Weissmann, Wereszczyński, Wernicki, Wesołowski, Wodzicki Henryk, Wolański Władysław, Wodzicki Zatorski, Zborowski, Zbrożek, Zucker, Zyblikiewicz, Żywicki.

Przez nie głosują następujący posłowie: Baum Gorayski, Korytowski, Sczęsny Koziebrodzki, Krukowiecki, Mycielski, Polanowski, Paweł Popiel, Siemieński, Słonecki, Jan Stadnicki, Szumańczowski, Then, Mikołaj Wolański, Zamoyski.

Głosowało posłów 110, ze mną obecnym ale niegłosującym jest 111 posłów – ponieważ do prawomocności uchwały potrzeba co najmniéj 114 posłów obecnych, przeto dla braku trzech głosów nie można powziąć prawomocnéj uchwały (gwar).

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ ta ustawa nie może stać się prawomocną jedynie dla braku potrzebnego w Izbie kompletu posłów, wcale nie będąc odrzuconą przeto sądzę że na następném posiedzeniu p. sprawozdawca może ponownie sprawę tę referować.

JE hr. Marszałek. Ustawa ta nie jest odrzucona, tylko nie może być uchwaloną dla braku potrzebnéj liczby posłow obecnych i dla tego może przyjść znowu na porządek dzienny.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Wnoszę na zamknięcie posiedzenia.

JE hr. Marszałek. Chciałem wyczerpać porządek dzienny, ale skoro jest wniosek na zamknięcie posiedzenia, więc oddaję go pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce powstać (większość). Jest większość, przeto posiedzenie dzisiejsze będzie zamknięte. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w piątek o 11 godz. przed południem. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest następujący (czyta):

Porządek dzienny jedenastego posiedzenia 2giéi sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek 4. października 1878 o godzinie 11 przed południem.

1. Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o petycyi Towarzystwa politechnicznego w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego na kolejach żelaznych. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Madejski.

2. Trzecie czytanie projektu do ustaw o zmianę statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz.

3. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego niemniéj w przedmiocie szkół rękodzielniczych Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Piérwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia kilkn gmin z sądu powiatowego w Niżankowicach i przydzielenia ich do sądu powiatowego w Przemyślu. Sprawozdawca poseł Podlewski.

6. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie terytoryalnego podziału kraju na okręgi Sądów powiatowych. Sprawozdawca poseł Podlewski.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Jędrzejewicza z wezwaniem Rządu o zaniechanie zamierzonego zwinięcia 12tu parafij w dyecezyi przemyskiéj.

8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu dla pomieszczenia wysokiego Sejmu i biur Wydziału krajowego. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj p. Popiel Paweł.

9. Drugie czytanie przedłożenia Wydziała krajowego o podniesienie etatu urzędników i sług Wydziału krajowego. Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Skałkowski.

10. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia powiatów sądowych żmigrodzkiego, dukielskiego i krośnieńskiego z okręgu sądu obwodowego w Przemyślu i przydzielenie ich do sądu obwodowego w Tarnowie. Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Jasiński Józef.

11. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia gminy Grębów z okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie i przydzielenia jéj do okręgu sądu powiatowego w Tarnobrzegu. Sprawozdawca prawniczéj komisyi poseł Jasiński Józef.

12. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacyi i służby oddziałowéj w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Onyszkiewicz.

Zawiadamiam wys. Izbę, że jutrzejszy dzień jest prawdopodobnie ostatnią przerwą, gdyż od piątku odbywać się będą posiedzenia codziennie, a w przyszłym tygodniu będą posiedzenia dwa razy na dzień. Upraszam więc, aby komisye wszystkie sprawy jak najprędzéj, a mianowicie na dniu jutrzejszym pokończyły i sprawozdania swoje przedłożyły. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. min. 52 po południu.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

11. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. października 1878.

Treść: Interpelacya p. Tadeusza Wasilewskiego o powody utrzymywania pogranicznego pasu obserwacyjnego na zarazę bydła. — Interpelacya p. Kułaczkowskiego z powodu odrzucenia podania ruskiego w sądzie powiatowym cieszanowskim. — Wniosek p. Reya o zmianę §. 50. ustawy szkolnéj z r. 1873. — Spis petycyj. — Przekazanie petycyi gminy Hnizdyczów o zapomogę do komisyi dla kultury krajowéj. — Przekazanie petycyi Redakcyi „Poradnika" w Krakowie w sprawie założenia banku krajowego do komisyi pożyczkowéj. — Przekazanie petycyi dra Edwarda Sawickiego o zaliczkę na pensyą, do komisyi budżetowéj. — Sprawozdanie komisyi o petycyi Towarzystwa politechnicznego, względem zaprowadzenia języka polskiego na kolejach żelaznych. Głosy i poprawki pp. Hausnera, Kowalskiego, Koziebrodzkiego, Spławińskiego. Głos p. Krukowieckiego. Oświadczenie członka Wydziału krajowego hr. Badeniego. Przyjęcie rezolucyi proponowanéj przez komisyą. — Trzecie czytanie projektów do zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj. Rozprawa nad dopuszczalnością powtórnego trzeciego czytania. Skonstatowanie braku potrzebnego do tego kompletu. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o utworzeniu stałéj kuratoryi dla spraw przemysłu domowego w pierwszém czytaniu przekazane komisyi dla kultury krajowéj. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych, w pierwszém czytaniu przekazane komisyi górniczéj. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie terytoryalnego podziału kraju na okręgi sądowe, przekazane w pierwszém czytaniu komisyi prawniczéj. — Wniosek p. Jędrzejowicza w przedmiocie zwijania parafij w dyecezyi przemyskiéj, w pierwszém czytaniu odesłany do komisyi gminnéj. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu sejmowego. Rozprawa nad tém, głosy pp. Krukowieckiego, Chrzanowskiego, Pietruskiego, Golejewskiego i sprawozdawcy Pawła Popiela. Przyjęcie sprawozdania do wiadomości. Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego o pomnożenie etatu urzędników i sług Wydziału krajowego. Rozprawa ogólna nad tém. Głosy pp. Jasienickiego, Golejewskiego, H. Wodzickiego, Pietruskiego i sprawozdawcy komisyi budżetowéj Skałkowskiego. Rozprawa szczegółowa. Poprawki pp. Jasienickiego i Michała Popiela. Uchwalenie wniosków komisyi budżetowéj. — Porządek dzienny 12 posiedzenia.

Początek o godzinie 11 m. 12 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 130.

Ze strony Rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba posłów zebrana, otwieram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokołowi z dziesiątego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Do laski marszałkowskiéj złożono dwie interpelacye. Upraszam o odczytanie takowych.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Interpelacya do Pana Komisarza rządowego w Sejmie.

Dla zapobieżenia zawleczeniu zarazy bydła z Rosyi do kraju, ustanowiło wys. c. k Namiestnictwo wedle reskryptu z dnia 27. listopada 1877 l. 57.960 na mocy ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r. Nr. 118 dz. u. p. i rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 14. listopada 1877 l. 15.886 na czas trwania niebezpieczeństwa wzdłuż granicy rosyjskiéj pas graniczny w szerokości 15 kilometrów, w którym wolno przeprowadzić bydło z jednéj miejscowości do drugiéj tylko za paszportem wystawionym przez właściwego c. k. starostę, a z wewnątrz kraju nie wolno wprowadzić bydła od pasa granicznego jak tylko za paszportem zaopatrzonym wizą tego c. k. starosty, z którego powiatu to bydło pochodzi.

Zważywszy, że zaraza po nad granicą już od wielu miesięcy ustała a stąd i niebezpieczeństwo zawleczenia jéj do kraju, zważywszy, że wszystkie inne zarządzenia c. k. rządu w celu zapobieżenia rozszerzeniu zarazy w okolicach Kamionki Strumiłowéj i Brodów ustanowione, w myśl §§. 2—8 ustawy z 29. czerwca 1868. z wyjątkiem pasa granicznego, zostały odwołane, zważywszy, że zarządzone powyżéj wymienione surowe środki w pasie granicznym w wykonaniu sprowadzają zupełny zastój w handlu bydłem a stąd z jednéj strony ubożenie okolicy, z drugiéj brak zdrowego mięsa na pożywienie zapytują niżéj podpisani, co powoduje wys. c. k. rząd do utrzymywania bez dostatecznéj potrzeby tak wyjątkowego i w tak wysokim stopniu interesa mieszkańców narażającego stanu blisko rok cały.

Tadeusz Wasilewski, ks. Mandyczewski, Apolinary Jaworski, Jan Jecz, Wesołowski, Kupczyński, Waygart, W. Koziebrodzki, Turzański, Lenartowicz, Skałkowski, Olejnik, Porfiry Mandyczewski, Garbaczyński, Wł. Wolański, M. Onyszkiewicz, Bieliński, Smolka, Rożankowski.

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie następnéj interpelacyi.

Sekrztarz p. Kulczycki (czyta):

Interpelacya
Posła Kułaczkowskoho i towariszej do wd. c. k. prawytelstwennoho komisarya.

Hr. k. czyn prychodzkij w Płozowi dopyseju z dnia 4. Auhusta t. r. do cz. 43 donis c. k. sudowy powitowomu w Ciszanowi, szczo 5 auhusta t. r. trech ludej z Płazowa, kotorych imena w toj dopysy sut podani uże o 8 czasi rano w sostojaniju szowerszennoho pijaństwa na publycznym krajowom hostyńcy na protiw cerkwy, sered seła z krykamy wołoczyło sia, i prosył o zastosowanije protyw nych ustaw o pijańst wi z 19 Julia 1877 r.

Dopys sostawłena była w ruskim jazyci i dołuczajet sia w dosłownoj odpysy pid 1/.

Tuju dopys zwernuł odnako c. k. sud powitowyj w Ciszanowi hr. k. czynu prychodzkomu w Płazowi indorsatom z dnia 7 auhusta t. r. do cz. 1641 kar. kotoryj zwuczyt dosłowno jak ślidujet:

Odezwa. Zwraca się wielebnemu urzędowi parafialnemu obrządku gr. kat. w Płazowie jako doniesienie dla nas niezrozumiałe, gdyż w języku obcokrajowym, a w szkołach państwa naszego nieużywanym napisany, zauważając wielebnemu urzędowi, że w myśl §. 1. dz. ust. rozp. kraj. z 22. czerwca 1869. L. 24 wszystkie władze i urzęda, a zatém i wielebny urząd parafialny polskiego tylko języka między sobą używać mają. Z c. k. sądu powiatowego Cieszanów. 7. sierpnia 1878. Bogusławski.

Z uwahy, szczo c. k. sud powitowyj w Ciszanowi powyższoju rezolucjeju naruszył prawo Hr. K. czyniw prychodzkich operajuczy sia na osnownych derżawnych zakonach z 21 Dekembria 1867 r. cz. 142 W. Z. D. upotreblaty w perepyskach swoich z c. k. właстiamy ruskoho jazyka; z uwahy, szczo nawedena w toj rezolucyi dla jej uzasadnenia ustawa z 22. Junia 1869 r. ustanowlajucza polskij jazyk jazykom uriadowym wo wnutrennom diłowodstwi tilko dla c. k. właстéj — ne obowiazujet hr. k. czyniw prychodzkich, i szczo dla toho powyższa rezolucya predstawlajet sia jako wpływ neprykłonnosty c. k. suda powitowoho w Ciszanowi dla ruskoho jazyka i ruskoj narodnosty;

z uwahy, szczo c. k. sud powitowyj w Ciszanowi neprekłonnost swoju do ruskoho jazyka tak daleko posunuł szczo protyw swoho obowiazku wiazku, otkazał daże wymira sprawedływosty protyw prestupnykiw zakona o pijaństwi z dnia 19. Julia 1877 r. chotia znał o tim, czoho trebujet dopys hr. k. czyna prychodzkoho w Płazowi koły taja do protokułu podawczoho sudowoho jako sprawa karna wtiahnena została; z uwahy nakonec, szczo takie neposzanowanie obowiazujuczych zakoniw so storony c. k. suda powitowoho w Ciszanowi jest w sostojanii: Nanesty szkodu dla publycznoj morałnosty i dobrobyta kraju a nadto pidkopaty dowirje do sprawedływosty c. k. sudiw w obszcze,— spraszywajut pidpysani.

1) Czy znajet w. c. k. prawytelstwo o tim nezakonnom postupłeniu c. k. suda powitowoho w Ciszanowi?

2) Jesły znajet, czy dumajet w. c. k. prawytelstwo wynownych powyższoj nezakonnosty uriadnykiw c. k. suda powitowoho w Ciszanowi potiahnuty do odwiczatelnosty?

a 3) Jakiji miry dumajet W. c. k. prawytelstwo predpryniaty, szczoby na buducznist' takim nezakonnostiam raz na wsechda konec położyty, obowiazujuczyi ustawy w połnom autorytet utrymaty i tocznoje ich i społnenie so storony c. k. uriadnykiw zabezpeczyty?

Kułaczkowskij, Stupnyckij, J. Sembratowycz, metropołyt, P. Mandyczewskij, W. Kowalskij, P. Jasynickij, Lonhyn Rożankowskij, Dr. A. Janowskij, Mychaił Korzyńskij, Kupczyńskij, Petro Olejnik, Mandyczewski, Korneły A. Radykewycz, Felix Pławicki, Stefan Kaczała, Józef Krasyckij, Smolka.

Odpys.

W. 6. sierpnia 1878. L. 1041 kar. — cz. 43. Dostochwalnyj c. k. sude! Dnia 5. Auhusta wydił ja o 8 uże czasi rano w sostojaniju sowerszennoho pijaństwa na publycznom krajewom hostyńciu na protyw cerkwy sered seła z krykamy wołoczaszczyich sia ludej iz Płazowa imenno: Hnatka Horoszka, Dmytra Ostrowskoho, Iwana Maczaja. Wydił toje ja i ślidujuczyji świdki: Pańko Kłymus, Łeśko Kłymus, Fedio Miadio, uczennyk iz Lwowa, Andrej Horoszko i druhyi newisty. Poneży podobnyj perestupłenija pijaństwom mestcewym własiiamy bez nakazanno ostawlajut sia, perwej, że iz powyższych perestupnykiw: Hnatko Horoszko duże nałohowo pijaństwu widdaje sia i uże raz wit c. k. żandarma iz Narolja w sostojanii pijaństwa najdenyj i zanotowanyj zistał chotiaj bez dalszych skutkiw, wydił sia pidpysanyj czyn prychodzkij prymuszenym iskaty zaszczyły, sprawedływosty i nakazania dla prowynywszych perestupnykiw i sobłusnytełej, kotoryj w tak rannym czasi pijaniji, ani samii roboty polnoj pekuczej ne sowerszały, ani druhym sowerszaty chociaczym ne dawały, no pereszkadzały u dostochwalnoho c. k. suda proszaczyi umilno, sczoby protiw nych ustawa z dnia 19. Julia 1877 o pijaństwi sudowo perewedennujo i zastosowanoja zistała. Hr. ruskij czyn prychodzkij Płaziw dnia 5 Auhusta 1878.

JE. hr. Marszałek. Obydwie te interpelacye są dostateczną liczbą podpisów zaopatrzone, zatém według regulaminu będą odstąpione p. komisarzowi rządowemu.

Proszę o odczytanie wniosku, który został podany do laski.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wniosek.

Zważywszy, iż w kraju więcéj znajduje się szkólek ludowych niżeli nauczycieli zdolnych do zajęcia posad nauczycielskich, i ztąd wiele szkółek przez czas dłuższy pozostaje bez nauczyciela, a zaś wedle artykulu 50 litera (d) ustaw szkolnych z roku 1873. interkalarya od opróżnionych posad w szkołach ludowych przypadają funduszowi szkolnemu emerytalnemu —

zważywszy, że te interkalarya w moc art. 50 ustaw szkolnych z r. 1873. zostają od gmin ściągane w drodze przymusowéj za cały czas opróżnienia posady nauczycielskiéj w szkole ludowéj —

zważywszy, że zbyt rażącą jest bezwzględność ustawy, żądającéj od gminy, ażeby takowa, nieraz i przez lat kilka opłacała pensyą dla nauczyciela, którego jéj Rada szkolna okręgowa dostarazyć nie jest w możności —

zważywszy zaś nawzajem niezbędne wymogi artykułami 46 i 47 ustaw szkolnych objęte;

Wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić zmianę artykułu 50. ustaw szkolnych z roku 1873. w tym kierunku, aby interkalarya, wpływające do funduszu szkolnego emerytalnego, liczone i żądane nie były za czas dłuższy nad 3 miesiące, od dnia opróżnienia posady nauczyciela ludowego.

Wnioskodawca: Rey.

Jan Czaykowski, Baum, Wład. Koziebrodzki, Feliks Pławicki, Madeyski, Hoppen, J. Mochnacki, Szujski, Żywicki, Hoszard, J. Stadnicki, Torosie-

wicz, E. Sanguszko, Rapaport, Czerkawski, Smarzewski, Goldmann.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty; postąpię z nim według regulaminu. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 3. października do Sejmu krajowego wniesionych:

„309 Wydz. pow. Kołomyja przez p. Franciszka Jasińskiego o przyznanie Radom pow. głosu w sprawach budowli szkolnych“ — przydzielono do komisyi edukacyjnéj.

„310. Izak Mehl, przez p. Bauma, o wynagrodzenie strat poniesionych z powodu dostawy szutru dla drogi prusko-szląskiéj w r. 1875“ — przydzielono do komisyi drogowéj.

„311. Wydz. pow. Łańcut, przez p. Tomasza Kowalskiego o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — przydzielono do komisyi kultury krajowéj.

„312. Wydział pow. Łańcut, przez p. Tomasza Kowalskiego o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj“ — przydzielono do komisyi statutowéj.

„313. Wydział pow. Łańcut, przez p. Tomasza Kowalskiego o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — przydzielono do komisyi administracyjnéj.

„314. Wydział pow. Lwów przez p. Abrahamowicza, o budowę drogi krajowéj ze Zboisk do Stojanowa“ — przydzielono do komisyi drogowéj.

„315. Gmina miasta Sanoka, przez p. Bielińskiego, o zaprowadzenie gimnazyum w Sanoku“ — przydzielono do komisyi edukacyjnéj.

„316 Gmina miejska w Staréj soli, przez p. Michała Popiela o zmianę statutu krajowego i sejmowéj ordynacyi wyborczéj“ — przydzielono do komisyi statutowéj.

„317. Gmina miejska w Staréj soli, przez p. Michała Popiela o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich“ — przydzielono do komisyi administracyjnéj.

„318. Gmina miejska w Staréj soli przez p. Michała Popiela o zmianę ustawy przemysłowéj i o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj“ — przydzielono do komisyi kultury krajowéj.

„319. Wydział bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie, przez p. Łosia, o zapomogę dla bursy stanisławowskiéj“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„320. Ks. Eugeniusz Huzar, przez p. Kaczałę, o remuneracyą za udzielenie nauki religii przy szkole w Zawałowie“ — przydzielono do komisyi edukacyjnéj.

„321. Zarząd zakładu uprawy i wyprawy lnu w Gródku przez p. Janka, o zasiłek 2000 zł. w. a. na zakupno dwóch parcel gruntu“ — przydz. do komisyi kultury krajowéj.

„322. Komitet budowy ormiańskiego kościoła w Tyśmienicy przez p. ks. Sawę, o zapomogę na wykończenie budowy“ — przydzielono do komisyi budżetowéj.

„323. Gminy Ceniów, Wybudowa, Dubszcze i Komarówka przez p. ks. Kornela Mandyczewskiego, pzeciw zamierzonemu prawie na pobór kopytkowego przez gminę Brzeżan“ — przydzielono do komisyi nistracyjnéj.

„324. Ks. Julian Lewicki, przez p. Wł. Wolańskiego, o remuneracyą za udzielanie nauki religii przy szkole w Buczaczu“ — przydzielono do komisyi edukacyjnéj.

„325. Gminy Urosz, Łopuszna, Podmanastyrek, Manasterzec wielki, Winniki, Łukawica i Stupnica wraz z obszarem dworskim o przydzielelenie ich do sądu powiatowego w Samborze“ — do komisyi prawniczéj.

„326. Gmina Hnizdyczów, przez p. Kowalskiego Bazylego, o zapomogę na zabezpieczenie brzegów rzéki Stryj“ — do komisyi petycyjnéj.

P. Bazyli Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Do toi petycyi w formalnom wzhladi zaberaju hołos. Hromada Hnizdyczów położena nad rikoju Stryj wnesła proszenie do wys. Sojmu, by wys. Sojm izwołył uznaty jej nuždenne sostojanie. Hromada taja w poślidnych litach utratyła bilsze jak 60 morhiw pola najlipsze obrobłennoho czerez wyływ wody. Takož 18 chat hospodarskich musiła z powodu wystupłenia riki, kotoroj berehy podmywała, perenesty. Teper dalszym 40 chatom nad berehom toi bystroj riki położennym hrozyt zatratą. Ałe ne tut koneć toi nuždi. Jeszcze 80. morhiw pola najlipsze obrobłennoho jeśt podmułene toju rikoju i koždoi chwyli može buty to połe znyszczene. W tak nieszczasływom i nužden-

nom sostojaniu wyhladaje ta hromada pomoczy od wys. Sojmu. Izwistno meni, szczo na takie proszenie zaraz riszenje i uchwała zapasty ne može, no poneže w podibnym sostojaniu nachodiaszcza sia hromada Bałyczy nad Swyceju wnesła prośbu podobnoho soderžania do wys. Sojmu i petycya dotyczna prydiłena została do komisyi kultury krajewoj, i poneže proszenje nynisznoje w zwiazku stoit z tym samym predmetom, prosyłbym, by petycya hromady Hnizdyczіw ne była prydiłena do komisyi petycyjnoj, ale do kom. kultury krajewoj, a oraz prosyłbym komisju tuju, by jeszcze podczas tohorocznoi sesyi sprawozdanje predłożyła. Proto wnoszu, wys. Sojm izwołył uchwałyty, petycju hromady Hnizdyczіw o udiłenje jej zapomoby prydiliajesia do komisyi kultury krajewoj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą przydzielić do komisyi kultury krajowéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

327. Gminy i obszary dworskie przyłączone do sądu powiatowego w Bukowsku, przez p. Słoneckiego, o przyniesienie siedziby sądu powiatowego z Bukowska — do Kulasznego do komisyi prawniczéj.

328. Władysław Świeżawski, przez p. Smolkę o zwrot kosztów kuracyjnych w kwocie 15 złt. 30 ct. a. w.

329. Kalman Freundenheim przez p. Zuckra z zażaleniem przeciw c. k. władzom na ingerencyą, w sprawach propinacyjnych należących w zakres działania władz autonomicznych — do komisyi petycyjnéj.

330. Albina Śliwińska, wdowa po zarządcy szpitala lwowskiego przez p. Smolkę o remuneracyą za czynności sprawowane przez śp. jéj męża — do kom. szpitalnéj.

331. Wydział krajowy z opinią na petycyą inżyniera Feliksa Bieńkowskiego o zaliczkę na płacę jego, — do komisyi petycyjnéj.

332. Gmina miasta Halicza przez p. Krzeczunowicza o utworzenie starostwa w Haliczu, — do komisyi prawniczéj.

333. Kuratorya bursy św. Kazimierza w Tarnowie przez p. Spławińskiego o subwencyą — do komisyi petycyjnéj.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Prosiłbym, by tę petycyą odesłać do komisyi edukacyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by tę petycyą odesłać do komisyi edukacyjnéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki czyta:

334. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie prze p. Goldmanna o zmianę statutu kraj. i sejmowéj ordynacyi wyborczéj, do kom. statutowéj.

335. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie przez p. Goldmanna o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, do kom. administracyjnéj.

336. Wyzytatorka siόstr miłosierdzia w Krakowie przez p. Hallera o zapomogę dla siόstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Bursztynie i Rozdole na r. 1879.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Uchwałą sejmową przekazana została komisyi kultury krajowéj petycya Redakcyi „Poradnika Przemysłowego“, która traktuje o projekcie ogólnego banku krajowego. Z uwagi, że ten projekt tyczy się założenia instytucyi czysto finansowéj celem udzielania kredytu, komisya powzięła uchwałę, by ta petycya przydzieloną została do komisyi pożyczkowéj. Imieniem komisyi kultury krajowéj proszę, by ta petycya została komisyi pożyczkowéj przydzielona.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by tę petycyą, która była przydzielona kom. kultury krajowéj przydzielić kom. pożyczkowéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Haller. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Petycya dr. Edwarda Sawickiego o zaliczkę na płacę w kwocie 4200 złt. przydzie-

lona została do komisyi szpitalnéj. Gdy to atoli jest kwestya czysto budżetowa, ponieważ chodzi o pieniądze, azatém wnoszę, aby wys. Izba uchwaliła tę petycyą odesłać do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by tę petycyę odesłać do komisyi budżetowéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępuję do porządku dziennego na którym jest: „Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o petycyi Towarzystwa politechnicznego w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego na kolejach żelaznych". Sprawozdawca p. Madeyski.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Wnoszę, by uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by
Ob. Al. 83. uwolnić sprawozdawcę od czytania. Upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Madeyski (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. Rząd do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby Zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego.

Uchwała ta załatwi jednocześnie przekazane komisyi administracyjnéj petycye, tyczące się tego samego przedmiotu do l. 54, 77, 132, 134, 139, 152, 153, 154, 155, 205, 206, 207, 208, 209, 216, 232, 237, 246, 261, 274, 302, 304, 339, 362."

Gdy to sprawozdanie wydrukowane zostało, weszły jeszcze następne petycye w tym samym przedmiocie: 401 petyc. reprezentacyi miasta Lwowa, pet. rady gminnéj miasta Doliny, petycya miasta Czchowa, pet. miasta Stanisławowa, rady gminnéj m. Tarnopola, Kałusza, n. 416 pet. w tym samym przedmiocie r. gminnéj m. Tarnowa, Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, Wydziału powiatowego w Samborze, zwierzchności gminnéj miasta gorlice, rady gminnéj miasta Sokala, Wydz. powiatowego jarosławskiego, a dzisiaj właśnie pet. Izby handlowéj i przemysłowéj miasta Lwowa.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Rozprawy ogólnéj nie zagajam, bo przedmiot składa się tylko z jednego ustpu. Do głosu są zapisani: p. Hausner, p. Koziebrodzki, p. Bazyli Kowalski.

P. Hausner za czy przeciw?

P. Hausner. Za.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki?

P. Koziebrodzki. Za.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski.

P. Kowalski. Protiw.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Ustrój w kolejach austryackich od lat długich nie spoczywa już na zupełnie zdrowych podstawach. Z prostéj drogi pomyślnego rozwoju został zepchnięty. Symptomata coraz bardziéj rażące, coraz groźniéj występujące, to przekonanie wpoiły już nietylko szerszéj publiczności, nietylko reprezentacyom krajowym i radzie państwa, ale nawet i Rządowi i wywołały cały szereg środków zaradczych, które jednak dotąd nosiły na sobie cechę bezskutecznych albo nawet szkodliwych eksperymentów.

Bardzo charakterystyczném jest wyraz powszechnie urzędowo używany: „Sanirung" uzdrowienie, w znaczeniu reorganizacyi lub uporządkowania kolei. Wyraz ten przyznaje się do choroby, lecz niestety oznacza zwykle procedurę, zbliżającą się do postępowania przy zarazach bydlęcych, tj. do pałkowania chorych, lub podejrzanych o chorobę sztuk, z tą jednak różnicą, że przy zarazach właściciele pałkowanych sztuk bywają wynagradzani, tutaj zaś przy kolejach akcyonaryusze pałkowanych przedsiębiorstw nic nie dostają, jak się to stało przy kolei dniestrzańskiéj.

Otóż wszystko, co się tyczy kolei, zacząwszy od projektowania i finansowania, trasowania, wywłaszczania, a skończywszy na kontroli, stacyach i taryfach nie jest obmyślane, nie jest wykonane według ogólnie utartych zasad, według téj przezorności i słuszności, jaką kieruje się tak każdy roztropny prywatny człowiek, jak stowarzyszenia i Rząd, ale ulega jakimś osobnym względom, jakimś wyjątkowym zwyczajom, którym po większéj części przypisać należy przesilenie finansowe wielu kolei w Austryi. Do tych wyjątków od ogólnie przyjętych prawideł w naszym kraju przyczynia się wykluczenie języka krajowego. Koleje, które za-

czynają i kończą się w kraju, które w kraju żyją, które były projektowane i założone przez krajowców, które w połowie są przez krajowców dozorowane, wykluczają język krajowy ze wszystkiego, co od nich wychodzi i z niemi się styka.

Z planów jazdy i obwieszczeń, z taryf i z protokołów, z przepisów służebnych i z korespondencyj, z ofert i kontraktów, z zamknięć rachunkowych i z sprawozdań, nawet z biletów jazdy, które wciskają się w ręce publiczności z podwójnym, jak na szyderstwo, napisem niemieckim: „Wien-Lemberg", aby pokazać, że było miejsce i na napis polski, że zaś tego nie chciano, aby nieborak, nie władający językiem niemieckim, nie miał w ręku powodu zrozumiałego, czy tam jedzie, dokąd jechać zamierza, i aby nie wiedział, czy zapłacił tyle, ile się należy, gdyż cena również nie jest uwidoczniona na bilecie.

Z prawdziwém upokorzeniem słuchałem uwag cudzoziemca, który przejeżdżał przez królestwo polskie i Galicyą i słysząc w królestwie konduktorów i szefów stacyi mówiących po polsku, u nas zaś po niemiecku, żadną miarą wierzyć nie chciał, że my mamy samorząd i język krajowy zapewniony w administracyi, a królestwo nie. Powiedziałem mu nareszcie, aby mu to wytłómaczyć, że królestwo samorządu nie ma, ale miało męża wielkiego rozumu, niezmordowanéj pracy, niepospolitéj odwagi i gorącéj miłości ojczyzny, który umiał pod rządem rosyjskim zachować kolejom język polski — nieodżałowanego Leopolda Kronenberga.

Ze wszystkich rodzajów ucisku i pogwałceń, z jedynym wyjątkiem prześladowań religijnych, przymus języka najogólniéj i najdotkliwiéj czuć się daje i nierównie więcéj drażniąco działa przy sposobnościach codziennie się powtarzających, jak odjęcie swobód politycznych lub praw społecznych. Nieraz srogi ucisk polityczny lub społeczny przez długie wieki bywa cierpliwie znoszony nawet przez ludności inteligentne, skoro tylko ten rząd tyraniczny jest narodowym, lub przynajmniéj narodowości i języka nie narusza. Przykładem tego była Wenecya pod despotyzmem swéj arystokracyi. Przeciwnie ucisk języka nawet tam budzi opór i nienawiść, gdzie wzorowa administracya i ład stosunków ekonomicznych mogłyby zjednać sobie licznych zwolenników, jak to widzimy w Poznańskiém pod panowaniem Prusaków.

Nigdzie zaś tak powszechnie, tak żywo, tak dobitnie nie czują i nie pojmują dobrodziejstwa naturalnego rozwoju i klęski przygnębienia języka krajowego, jak u nas, gdzie niemal każdy niezbyt młody sam przeszedł przez różnorodne fazy, sam na sobie doświadczył, jak utrudnionem był rozwój umysłu dziecka, jak krępowaną działalność dorosłego człowieka, jak obniżony poziom intelektualny ogółu za czasów wykluczenia języka narodowego; jak zaś wszystko odżyło, spotężniało i zostało ułatwione, skoro przywrócono mu prawa przyrodzone. U nas nietylko każdy z nas osobno, nietylko ogół, ale już i rząd jest przekonany, albo przekonać się mógł, że przywróceniem praw językowi narodowemu spełnił akt nietylko dobry i słuszny, ale mądry i polityczny (brawo), bo dziś już zbiera owoce tego kroku, — dziś, gdy kraj, który był uważany niegdyś za niepewny, nawet za buntowniczy, za niemogący się obejść bez kosztownego i ciężkiego dozoru, dziś stanowi najbezpieczniejszą może część monarchii, która dostarcza do Rady państwa kontyngens często rozstrzygający w żywotnych sprawach na korzyść całości i siły monarchii. Otóż w tym kraju, po takim przebiegu historycznym, z takiém doświadczeniem, w którym organa rządu do podobnych ustępstw najmniéj skłonne, policya i żandarmerya w codziennéj styczności z ludnością nie odpycha tego języka; jedynie koleje, to jest przedsiębiorstwa zarobkowe, od kraju zawisłe, ze szorstką bezwzględnością urągają prądom narodowym i opinii publicznéj i krajowcom narzucają język obcy, a tych, którzy nim nie władają, ze swego grona rugują.

Dłuższe trwanie takiego postępowania staje się wyzywającém, absurdem, nieznośną anomalią, która coraz bardziéj, w coraz szerszych kołach budzi wstręt i oburzenie. Wszakże przysłowie niemieckie powiada: „Wessen Brod du issest, dessen Lied du singst", a nauka zawarta w tém przysłowiu bywa wykonywana nawet np. we Wrocławiu, w mieście zupełnie zniemczałém tych Prus, w których ucisk i nienawiść do polskości tak systematycznie się pokazuje. W tém mieście pewne sklepy, fabryki, hotele, które reflektują na Polaków i na odbyt do Polski, obok napisu niemieckiego mają także napisy polskie i trzymają powierników i służbę, władadającą językiem polskim, z przyczyn czysto komercyalnych, z przyczyn praktycznych, dla zysku. Inaczéj postępują nasze koleje. Dumne ze swoich koncesyj, pewne swoich subwencyj, pochodzących z grosza upodatkowanych, biorą pieniądz polski, poświadczają go kwitem niemieckim, a dla krajowców, garnących się do pracy, mają zawsze gotowe, uprzejme oznajmienie: „Dienstge-

suche werden nicht angenommen" (Oklaski na galeryi, wesołość w Izbie).

JE. hr. Marszałek. Upraszam galerye, aby się wstrzymały od wszelkiego okazywania swego zadowolenia lub niezadowolenia, bo będę zmuszony postąpić według §. 14. regulaminu.

P. Hausner. (mówi daléj):

Dotarłem do punktu najpoważniejszego téj sprawy. Kwestya czysto językowa, czy pozostać mają korespondencye i obwieszczenia na kolejach w języku obcym lub nie, zawsze spotkać się może z obojętnymi kosmopolitami, którzy małą wagę do niéj przywiązują. Upośledzenie zaś krajowców przy obsadzaniu posad kolei krajowych, które w wyższych szczeblach już równa się wykluczeniu, jest już częścią téj kwestyi bytu ekonomicznego, która ze wszystkich tegorocznych przedłożeń wyziera i woła o załatwienie. — Zmierzając okiem przerażające próżnie w salach wykładowych nowego gmachu techniki, nie można zataić téj prawdy, że nasza młodzież fatalnym zbiegiem okoliczności odwracana bywa od téj wiedzy, która u nas najlepiéj jest uposażoną i pomieszczoną, od téj wiedzy, któréj pomimo chwilowéj perturbacyi przyszłość się należy. Nasza młodzież stroni od nauk technicznych nie tylko dla ogólnego przesilenia ekonomicznego, ale także dlatego, że najznaczniejsze przedsiębiorstwa krajowe t. j. koleje odpychają ją albo pozostawiają w niższych urzędach bez nadziei awansu. Daty statystyczne zawarte w petycyi towarzystwa politechniczego, które ani przy piérwszém ani przy drugiém czytaniu nie były odczytane, są bardzo ciekawe i uderzające. Na dwu głównych kolejach krajowych t. j. Karola Ludwika i czerniowieckiéj w niższych urzędach krajowcy jeszcze tworzą 59% t. j. większą część ogólnéj liczby stanowią, w wyższych urzędach już tylko 32% t. j. mniej niż $1/3$ część zaś pięć najwyższych posad z łączną roczną płacą 72.000 złt. wyłącznie są obsadzone obco krajowcami.

Otóż obok kwestyi czysto językowéj postępowanie zarządów kolejowych zaostrza wyraźnie kwestyą bytu ekonomicznego. To podwójne złe nakłada na Sejm podwójny obowiązek stanowczego wystąpienia aby zamierzonego celu dopiąć. Komisya administracyjna wnosi wezwanie do rządu, rezolucyą wzywającą rząd do zaprowadzenia języka polskiego na kolejach rządowo krajowych t. j. tarnowsko - leluchowskiéj i dniestrzańskiéj i do poczynienia kroków, aby koleje subwencyonowane również zaprowadziły ten język w urzędowaniu. Nie sprzeciwiam się téj rezolucyi, chociaż to środek cokolwiek wątpliwéj skuteczności tak dalece, że powiedzieć można, że wtedy najczęściej uchwala się rezolucya, gdy się jest najmniej rezolutnym.— Przyjacielem, zwolennikiem wezwań do rządu być nie mogę, bo mając dobrą pamięć nie przypominam sobie, aby rząd kiedykolwiek w ważnéj sprawie był się przychylił do takich wezwań i co gorzéj często rząd nieodpowiada na te rezolucye i przykre mi robi wrażenie czytając w sprawozdaniu o czynnościach Wydziału krajowego, że Wydział krajowy, popierając to lub owo wezwanie do rządu, wystosował memoryał albo odezwę do ministeryum i kończy temi słowami: „dotąd odpowiedzi nie odebraliśmy." Po takich doświadczeniach istotnie można przyjść do mniemania, że wezwanie do rządu jest formą zbywania opinii publicznéj. — Możnaby mi zarzucić: „krytykować łatwo, ale trudno radzić w sprawach, gdzie sejm niema większych atrybucyi." Prawda, że Sejm nasz niema większych atrybucyi w téj sprawie — ja jednak ośmieliłbym się podać małą poprawkę, która może będzie nie bez wagi i znaczenia. — Ja sądzę, że Sejm wzywając rząd, winien zarazem odezwać się do tych czynników w łonie przedsiębiorstw kolejowych, które wezwaniu wystosowanemu do nich przez Sejm oprzeć się nie powinne i oprzeć się nie mogą.

Ja tu nie myślę o akcyonaryuszach i o ich jedynêm polu popisu t. j. o walném zgromadzeniu. Akcyonaryusze wszystko mogliby przeprowadzić, ale niczego nigdy nie przeprowadzają, tylko milczą, słuchają i płacą tam, gdzie mogliby orzekać, działać, przyzwolenia odmawiać. Fakirzy indyjscy rzucający się w Dżagerment pod koła wozu swego bożyszcza nie mają więcéj głuchéj rezygnacyi i więcéj bałwochwalczego zaparcia się jak akcyonaryusze (wesołość, głos: oho!). Mogę to powiedzieć bo jestem sam akcyonaryuszem. Akcyonaryusze są to żyjące przyrządy do wotowania absolutoryów i dziękczynnych manifestacyi, a jeżeli ci dobrowolnie niewolnicy doznają w pewnéj chwili pokusy odpozycyi, to zwalcza się ich i zwycięża zapomocą Stromenerów t. j. mężów słomianych, za pomocą jednego z najpiękniejszych wynalazków nowożytnego kolejnictwa. Do akcyonaryuszów więc odwołać się nie można.

Owę dźwignią do przeprowadzenia życzeń kraju Sejm kraj. znaleść może jedynie w gronie polskich członków rad zawiadowczych. Tam zasiadają mężowie, którzy swojém stanowiskiem i większą częścią swoją przyszłością do solidarności z

krajem p czuwać się muszą. Komu wiele dano, od tego wiele żądać trzeba, to jest słuszny wymiar, który zastosowany być winien do rad zawiadowczych, których zachowanie się dotychczasowe wobec postępowania generalnych dyrekcyi w tej kwestyi języka polskiego bierne i milczące jest rodzajem zagadki nie rozwiązanéj. Mężowie bowiem zasiadający w tych radach że wszech miar są zacni i zdolni a w innych gronach stanowczości i cywilnéj odwagi wcale niepozbawieni, jednak tu wobec władzy wykonawczéj ich dozorowi poddanéj i płatnéj nie okazywali dotąd téj niezależności, tego własnego zdania, tego silnego obstawania przy tém, co za słuszne i za pożyteczne uważają, jak to się po nich spodziewać można było.

Z téj bierności i z tego nienaturalnego stosunku do generalnéj dyrekcyi głos Sejmu kraj. jako orędownika życzeń kraju wyrwać ich powinien i według mego przekonania wyrwie, bo jakżesz dotąd głos kraju dolatywał do rad zawiadowczych, w rozdrobieniu wygłaszany przez pojedyńczych, przez broszury i dzienniki; lecz głos zbiorowy kraju wypowiedziany przez legalną Reprezentacyą kraju powinien trafić do ich przekonania i powinien w łonie samych przedsiębiorców znaleść poparcie silne i skuteczne życzeń kraju. W téj nadziei czynię następującą poprawkę (czyta wniosek):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi żywiąc silne zaufanie, iż członkowie polscy zasiadający w radach zawiadowczych kolei krajowych dołożą wszelkich starań i użyją wszelkich środków do jakich stanowisko ich uprawnia, ażeby język polski został zaprowadzony w urzędowaniu kolei krajowych, wzywa c. k. Rząd do poczynienia odpowiednych kroków, ażeby zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego."

Muszę jeszcze to dodać, że jeśliby kto uważał że połączenie tego motywowania z wnioskiem komisyi jest niewłaściwém, to zgadzam się i na to, aby ono było odłączone od takowego.

JE. hr. Marszałek. Słyszeliście panowie wniosek posła Hausnera, więc proszę tych panów, którzy tę poprawkę popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Zapysałjem sia do hołosu protyw, odnak stoju jak wydżu na tym samym stanowyszczu, na kotrym i posoł Hausner, bo on zapysał sia do hołosu za wneskom komisyi, a odnak promawlał „protyw". Postanowyłjem sobi promawlaty za tym wneskom z małoju izminoju. Tym samym uważaju poholosku, kotru roznesły gazety, szczo ruskii posły majut protyw predłożeniu komisyi energiczno wystupyty, jako newirnu. Protywno, ja postanowyłjem sobi energiczno wystupyty za wneskom komisyi, warujuczy odnak moje stanowyszcze. Pojdu za chodom sprawozdania samoho. Sprawozdatel stoit wo perwych na stanowyszczu kosmopolitycznom, może i ja tam sia pomiszczu, odnakož stojaczy na tym stanowyszczu ciłkom inakszе spohladaju na żeliznyci z toho stanowyszcza. Ja trebuju, aby żeliznycia była bezpecznoju, aby żeliznycia była wyhodnoju i aby była tania, Takim jest mij interes kosmopolitycznyi a tym bilsze jeśm do toho uprawnenyj, poneże żeliznyci pryszły w diło ne tylko briszmy akcionarjusziw no takož wełykimy żertwamy żytełej naszoho kraju.

Odnakož ne budu w tom wzhladi szyroko rozwodyty sia, skażu tylko szczo najnyższa tj. 3. klasa na żeliznyci jest' najdroższa a najtańsza 1. Moi panowe! meni sia czasto prykluczajet ichaty żeliznyceju i roblu toje sumnoje sposterеżenie, że pewnii znakomyi, jak sydiąt razom w kupe, odwertajut sia skoro prychodyt konduktor; a dla czoho? poneże ne wykazujut biletiw, kotoryiby poświdczały, szczo ony zapłatyły za ciłyj bilet, tolko pokazujut rozłycznoho roda kartoczki, kotoryi zwalniajut ich do zapłaczenia należytostej, kotoryi trebujut neraz wyłykich gwarancyi iz skarbu derzawnoho.

Z toho otże wydno, że aby maty tylko jakuś protekcyju, aby znaty jakimy dorohamy chodyty, można polzowaty sia toju instytucjeju. a jesły sia ktoś połzuje, powynen sia takož pryczyniaty posyłam swoim ku uderzywaniu jeja.

Hospodyn sprawozdatel skazał dalsze, szczo żeliznyci jako instytucyi krajewyi dołżni zastosowaty sie do trebowanyj kraju. Z tym sohłaszaju sia sowerszenno, odnak udywlaje mene ne mało, szczo dalsze czytaju. Bo szczoż rozumijet hospodyn sprawozdatel i sprawozdanie ciłe pod trebowaniamy kraju? Oto uderżanie oteczestwennoho jazyka polskoho. W naszom oteczestwi ne wydyt gospodyn sprawozdatel niczoho jak tolko jazyka polskoho, chotia riczy inaksze stojat. Ja proto choczu to samo, a imenno choczu popeczenie Sojma krajowoho także dla jazyka ruskoho, kotoroho sprawozdanie ciłkom pomynajet i załyszajet.

Ne neguju jazyka polskoho, hodżu sia z faktamy dokonanymy, odnak ne zrikaju sia swoho

prawa, bo ne maju daze prawa jeho sia zrikaty! Bołesno meni, szczo takoż o nas nycz ne zhadano. Pozwolit, jesły i my ne promołczymo naszych trebowanyj i jesły sohłasymo sia na takie położenie w jakie nas stawljajete.

Perechodżu w podobnyj rozbir toho, szczo sprawozdanie wykazuje, z jakoho założenia wychodyt i jakim sposobom prychodyt do swojej konkluzyi. Nasampered wskazuje sprawozdanie na interes jazyka oteczestwennoho i trebujet, szczoby także instytucya żeliznyc mała na to wzhlad. To samo prawo i meni jako Rusynowy służyt, i ja tohoże dla sebe trebuju, oże stoimo na riwni. Dalszyi argument w sprawozdaniu jest: poneże zaprowadżeno jazyk polskij w szkoli i w urjadi, słuszno jest, aby toj jazyk takoż i w administracyi instytucyj żeliznyć był upotrebłenyi. No, to hospodyn sprawozdatel chyba zabuł, szczo w szkoli i w urjadi netolko sam jazyk polskij, ało takoż nasz oteczestwennyj ruskij jazyk jest zaprowadżenyj. Otże i za mnoju to samo promawlaje prawo, szczo i za nym. Najsłabszyi że jest tretij argument sprawozdania, a imenno: poneże nasza mołodeż obrazujucza sia w instytucyi technicznoj, maje wykładowyj jazyk polskij, ne możet po tomu powodu byty pomiszczenoju pry instytucyi żeliznić, pry kotoryj jazyk polskij ue jest uriadowym. Jestto moi hospodynowe stara zasada, że uczenyki i urjadnyki sut dla instytucyj, a ne instytucye dla uczenykiw i urjadnikiw. Jesły otże kto chocze służyty pry żeliznyci, powynen pred wsem do potreb żeliznyci zastosowaty. Ne jeśm za wykluczenjem jazyka polskoho, a tym mensze ruskoho z techniki, ałe mohu skazaty, że pewno ne my jeśmo wynnyi, szczo naszi techniki tak zle stojat, tolko tyi, kotoryi iz nej jazyk nimeckij wykłuczyły i pewno jeszcze ne raz budem świdkami podibnych narikań, bo technicznyi nauki muoho na tom terplat, szczo nemajut słuszateli techniki sposobnosty polzowaty sia soczynenjami w jazyci nimeckim sostawłennymy. Ałe czyż można braty z toho argument i assumpt, jakby techniki tyłko na żeliznyci odnoj mały umiszczenie? Technik obrazuje sia netylko dla żeliznyci, ałe dla wsiakich odrosłej techniczeskoho zawodu.

Aby zamity zdiłaty izłysznymy z hory odpowim. Oto zamit błyzkij jest: dwa jazyki na odnoj instytucyi byty ne mohut; jak można szczoś takoho trebowaty? Ja toho ne trebuju, ja trebuju tolko, aby nasz ruskij jazyk także w administracyi żeliznyczoj ne był ciłkom załyszenyj. P. Hausner wydyt sia jako Polak byty załyszenym w tym, że napysiw na biletach Lemberg-Wien ne ma w polskom jazyci. Ta sama potreba zachodyt także u Rusyna. Ałe ne mihbym sia dowolstwowaty takimy małymy riczamy, bo sut innyi predmety, kotoryi dołżni byty w jednym i druhym jazyci drukowani, np. rozłyczuyi obwiszczenja, ohołoszenia, ostereżenja, predpysy jak publycznist maje sia zachowaty na żeliznyci, prepysy policyjno-karni, prepysy szczo do publycznoj obyczajnosty, prepysy o porjadku itd. dołżniby wo oboch jazykach krajewych hołosyty sia. W tom wzhladi także jeśmo załyszeni i musymo byty załyszenyi, jesły sia nikto o swoje ne upomne. Bud'te hospodynowe pereświdczenii, że nykołybym ne trebował toho, szczo ne jest możływe, ałe jesły wydżu systematyczne załyszenie moho, to dołżen jeśm upimnuty się za swojem a to tym bolsze, poneże p. Hausner podał meni sam wełykij argument. Oto skazał meni, szczo jazykom połskim w czużych imperiach ne pometano tak jak u nas. Ja protywno czytałju wse w gazetach krajewych, że najbolsze popeczenie maje jazyk polskij w Austryi.

No jesły bołesno wam, hospodyne Hausner, kohda wasz jazyk czużyi załyszajut, czyż ne boleśnijsze nam, jesły tyi, kotoryi razom na odnoj zemły sia z namy zrosły i nasz jazyk szczodenne słyszat, załyszajut.

P. Hausner dał mału nauczku technykam, bo jak bud' ne chotiłby wykluczyty jazyk polskij z technik, naweł on odyn refren: „wessen Brod du isst, dessen Lied du singst", i tym wskazat im jak sia majut prysposoblaty do toho, z czoho chlib isty chotiat.

Szczo do samoho promowłenja p. Hausnera, kotoryjby chotił, aby Sojm odnis sia do reprezentantiw właستej uprawljajuczych, to dumaju szczo toje suprotywljajet sia statutowy krajewomu w druhoj czasty, bo od §. 16. do 25. ne ma pidstawy aby z takimy odezwamy Sojm mih odnosyty sia do innych reprezentacyj.

A może to tylko majet buty okrasa argumentu, jak chocze p. Hausner? Na toj słuczaj meni sie zdaje, że doradnijsze byłoby, aby odstupyty jeho zełanyje Wydiłu krajewomu, p. Hausner wyrazył sia, aby Sojm odnis sia do reprezentacyi.

Hodżu sia z wneskom w sprawozdanju postawłennym, dodaju odnak małeńke prymiszanje i proszu, abyśte hospodynowe uchwałyły piśla moho wnesenja, kotre zwuczyt (czyta):

„Sojm korołestwa Hałycji i Lodomerji z Wełykim kniażestwom krakowskiem wzywaje c. k.

prawytelstwo do poczynenja sootwitnych krokiw, szczoby zarjady hałyckich żeliznyć w urjadowanju swojem w kraju upotreblały obojich krajewych jazykow: ruskoho i polskoho.

(P. Chrzanowski: „ruski“ nasamprzód) tak jest; bo swoju osobu kładu wsehda nasempered i dla toho jazyk moj, za kotorym promawlaju, kładu napered. Chotiaj w azbuci, „r“ nastupuje po „p“, to proszu odnak ne podla azbuki rozrjadowaty jazyki, no pozostawyty każdomu, szczoby swoje, kotre ljubyt predpoczytywał czużomu, kotre szanujet.

JE. hr. Marszałek. Szanowny p. Kowalski uczynił uwagę, któréj nie mogę pozostawić bez odpowiedzi; dotknął mianowicie, że wniosek p. Hausnera, który poddałem do poparcia i do głosowania wykracza przeciw statutowi krajowemu. Z tém się zgodzić nie mogę; analogia między wysyłaniem deputacyj a między postawieniem jakiegoś życzenia w motywowaniu wniosku wydaje mi się tak daleko zaczerpniętą, że memu zapatrywaniu nie odpowiada. Gdybym był dzielił zapatrywanie posła Kowalskiego, byłbym w obowiązku nie dopuścić wniosku p. Hausnera do poparcia i do głosowania. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku p. Kowalskiego.

Sprawozdawca p. Madejski (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. Rząd do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju obydwóch krajowych języków ruskiego i polskiego“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popiérają tę poprawkę, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. P. Wł. Koziebrodki ma głos.

P. Władysław Koziebrodzki. Niech mi także będzie wolno dodać kilka słów na poparcie sprawy, o której sprawozdanie przedstawiła nam komisya administracyjna. Liczne petycye ze wszystkich stron kraju świadczą, o ile ta sprawa jest ważną, iż jest na porządku dziennym opinii publicznéj i ogólne budzi zajęcie. I śmiało dodać mogę, że jest ona już prawie przesądzoną i w téj wysokiéj Izbie, gdyż jedyny głos dotąd, który zapisał się przeciw wnioskom komisyi, to jest głos p. Kowalskiego, w konkluzyi także za tą sprawą przemawiał. Inaczéj téż być nie może; sprawa ta bowiem z jednéj strony dotyka najdroższego, najświętszego skarbu jaki mamy, t. j. języka narodowego, którego w tych ciężkich czasach, przez jakie przechodzimy obecnie, nigdy dość strzedz i bronić nie możemy. Z drugiéj strony dotyka bardzo wielu interesów materyalnych, dotyka przyszłości bardzo znacznéj liczby młodzieży polskiéj, kształcącéj się na uniwersytecie technicznym we Lwowie.

Dopominaliśmy się zawsze o język narodowy w szkołach i zawsze będziemy; powinniśmy się o niego dopominać, lecz ten język narodowy nie powinien stać na przeszkodzie, aby młody człowiek miał przez niego utrudnioną praktyczną stronę życia, a jednak tak było i tak jest. Jeżeli młody człowiek skończy akademią w dziale czy to filozoficznym, czy prawniczym, ma otwartą szeroką drogę życia, aby spożytkować swoją wiedzę i zdolności, czy to przy sądownictwie, czy to przy administracyi, czy téż na innêm polu. Młody człowiek skończywszy politechnikę we Lwowie w narodowym języku, w dziale kolejowym, jednym z najważniejszych zawodów (i tu się sprzeciwiam temu, co powiedział p. Kowalski, bo ten dział kolejowy jest najważniejszy i u nas jedynie rozwinięty), przez to samo, że włada językiem narodowym ma utrudnioną przyszłość. Czy jest to panowie słuszność? Nie nie jest!

I komisya administracyjna w swojém sprawozdaniu na to już odpowiedziała. Przyłączając się do wielu uwag, jakie w niém umieściła, pozwolę sobie powiedzieć, że na niektóre argumenta nie ze wszystkiém się zgadzam i zastrzedz się przeciwko nim muszę. I tak w sprawozdaniu swojêm powiada komisya administracyjna, że koleje żelazne „mają cechę instytucyi kosmopolitycznéj“. To prawda, ale tylko do pewnego punktu.

Prawdą jest, że dla kolei jest obojętnêm, jakiéj narodowości i religii podróżni przejeżdżają przez koleje; obojętnêm jest, jakiéj narodowości i religii kupcy przesyłają towary, obojętnêm jest, z jakiego kraju i do jakiego towary przechodzą, i do pewnego stopnia mają język kosmopolityczny, bo ani polski, ani niemiecki, ani francuski, tylko arabski, tj. język cyfr. Lecz po za to każda narodowość stara się zawsze zastrzedz swoją indywidualność i to w granicach, o ile może być najściślejszych — i doprowadza to do najdrobniejszych szczegółów. Przytoczę zaś panom fakta, które dają dowód, że kolej Karola Ludwika wszystkie rozporządzenia i przepisy nawet do najniższéj służby stosowane, udziela w języku niemieckim do tego stopnia, że jeżeli który

z najniższych sług zasłuży na karę dyscyplinarną, to protokół, który z nim spisują, bywa w niemieckim języku prowadzony. i człowiek ten podpisuje rzecz mu nieznaną i jest zupełnie na łasce i niełasce urzędnika. Drugie zdanie, na które się nie zupełnie zgadzam, to jest, iż przedsiębiorstwa kolejowe mają „cechę prywatną". Znowu do pewnego stopnia tak jest, ale tylko do pewnego stopnia. Prawdą jest, że one mają tę cechę wobec prawa, prawdą jest, że kapitały przychodzą od prywatnych, ale zapytuję, czyby te prywatne kapitały tak chętnie i prędko gromadziły się do tego przedsiębiorstwa, gdyby nie było jednéj rzeczy t. j. gwarancyi rządu; a co to jest ta gwarancya rządu? To nic innego, jak tylko nasze podatki, nasza praca. Więc przychodzą one tam dla tego, że wiedzą, iż naszymi podatkami będą ich zyski zapewnione. A więc jeżeli jest tak, jeżeli rzeczywiście te przedsiębiorstwa, jak komisya nazywa „prywatne", żywią się i mają pewne podstawy egzystencyi dlatego tylko, że mają gwarancyą rządu, więc jest rzeczą bardzo słuszną i naturalną, ażeby ci, którzy te podatki płacą, mieli pewien wpływ i pewną ingerencyą w téj rzeczy. Nawet rząd pod tym względem na tę sprawę inaczéj się nie zapatruje. Jest rozporządzenie ces. z dnia 16. listopada 1861. (Dz. p. p. część I. etc.) do dziś dnia obowiązujące. W tém rozporządzeniu, które niewątpliwie znane jest komisyi administracyjnéj, jeżeli się mu bliżéj przypatrzymy jest widoczném, jak daleki wpływ ma rząd na przedsiębiorstwa kolejowe. z jednéj strony bowiem żąda rząd, aby wszystkie regulaminy i instrukcye były mu przedkładane, a nawet może te instrukcye zmieniać, może nakładać grzywny a nawet w razie danym może odebrać administracyą kolejom; z drugiéj strony zwracam szczególną uwagę na dwa paragrafy w tém rozporządzeniu zawarte na §. 62 i 64. W tych dwóch paragrafach reskrypt rządowy nadaje tak silną władzę ministrowi handlu, iż powiada, że ze względu na dobro publiczne administracya kolei jest obowiązana słuchać wszelkich przepisów ministra, a §. 64. powiada, że na rozporządzenia ze względów dobra publicznego przez ministra wydane administracya musi bezwarunkowo przystać. Ośmielam się teraz panów zapytać, czy wobec tak licznych głosów, jakie słyszeliśmy, że „rząd sprzyja krajowi", które nawet w téj Izbie słyszeliśmy nieraz wobec tego, iż w ręku ministra handlu spoczywa cała władza — jeżeli więc rząd nam sprzyja, to jest pole przychylność tę okazać czyniąc zadość ogólnemu żądaniu, na zasadzie dobra powszechnego, a czy zaprowadzenie języka polskiego na kolejach nie jest dobre, zapytuję, czy to nie jest dobre dla samego języka, dla sprężystości administracyi, czy to nie jest dobre dla urzędników, dla kraju, czy nie jest to w końcu dobrém dla tego, że wysoka Izba tego sobie życzy? Z tego więc powodu uchwała, jaką przedstawia komisya administracyjna, zdaje mi się za słabą i ośmielam się inaczéj ją wystylizować (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. rząd, aby na podstawie c. k. rozporządzenia z d. 16. listopada 1861 r. Dz. pr. p. część I. nr. I. w ogólności, a w szczególności na podstawie §. 62 i 64 tegoż rozporządzenia, zażądało od kolei żelaznych galicyjskich, iżby używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego."

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają poprawkę p. Koziebrodzkiego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest poparta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy poseł Krukowiecki za czy przeciw wnioskowi?

P. hr. Krukowiecki. Ja jestem za wnioskiem.

JE. hr. Marszałek. Poseł Spławiński za czy przeciw?

P. Spławiński. Za wnioskiem.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ posłowie zapisani do głosu są za wnioskiem, przeto udzielać będę głosu w takim porządku jak się zapisali do głosu.

P. Waygart. Czynię wniosek o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Słyszę wniosek o zamknięcie dyskusyi. Upraszam tych panów, którzy są za zamknięciem dyskusyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Daję głos posłowi Krukowieckiemu.

P. hr. Krukowiecki. Wysoki Sejmie! Jeżeli zabieram głos to tylko dlatego, aby odpowiedzieć posłowi Kowalskiemu na uwagi, jakie uczynił, bo co do zaprowadzenia języka polskiego na kolejach rzecz już jest przesądzona i mnie się zdaje, że pod tym względem wątpię, aby zaszła jakaś opozycya. Poseł Kowalski poruszył niektóre kwestye

z któremi się zgadzam i inne z któremi się nie zgadzam. Poseł Kowaski wystąpił głównie popierając swoje prawa do języka ruskiego a mianowicie, aby język ruski był także uwzględniony. Tutaj muszę odpowiedzieć posłowi Kowalskiemu, że miał najzupełniejszą racyą i tę poprawkę posła Kowalskiego ja popieram. Proszę panów jednak, poseł Kowalski powiedział, że u nas nie dość jest zdolnych techników. Co do mnie jestem przekonany, że mamy zdatnych techników. Dowodem tego biuro techniczne Wydziału Krajowego, które jest obsadzone zdolnymi urzędnikami technicznymi. Następnym dowodem jest to, że we Francyi, gdzie technika najwyżéj stoi, na kolei północnéj jest bardzo wiele inżynierów Polaków, a nawet naczelnik kierujący jest Polakiem, i zupełnie z jego urzędowania są zadowoleni. Dalej nie tylko tam, ale nawet na innéj półkuli to jest w Peru i Lima są technicy po największéj części Polacy i dokonują takich dzieł technicznych, jakie śmiało powiedzieć można są chlubą tego wieku i Polaków. Dlatego nie wątpię, że profesorowie politechniki we własnym języku dla kraju dobrze pracować mogą i wykształcać ludzi, którzy zasługują na poparcie i uwzględnienie. Poruszył poseł Kowalski, że my mamy różne umieszczenia dla techników, a ja powiem, że nie będzie ich nigdy za dużo, gdyż co roku wychodzi dużo techników, którzy odpowiednio do swego wykształcenia powinni znaleźć zajęcie. Mnie się zdaje, że co do języka to jest ta wada, że zarządy kolejowe są po za krajem. Powiedział tutaj p. Hausner, że zarządy te są w Królestwie na miejcu i zawdzięczać to mamy Leopoldowi Kronnenbergowi. Ja podzielam to zdanie, że zawdzięczać to mamy, śp. Leopoldowi Kronnenbergowi, i powiem śmiało, że do dziś dnia, kiedy językiem w urzędach tam panującym jest język rosyjski, kiedy inne zarządy do Petersburga zosłały przeniesione, to zarząd kolei w Królestwie nie został têm dotknięty. Jestem tego zdania, że kiedy język został nam przyznany w urzędowaniu i administracyi, to naturalną rzeczą jest, aby także i na kolejach był cierpiany. Brak tych zarządów w kraju nadzwyczajnie daje się uczuwać. Powiedziano jest w ustawie drogowéj, że drogi są najważniejszym bodźcem do podniesienia handlu, przemysłu i rękodzielnictwa; ja dodam, że ze wszystkich dróg najważniejszym czynnikiem są koleje żelazne. Dlaczegóż koleje nie odpowiadają zadaniu? Oto dlatego, że zarządy są daleko za krajem i nie mają tego poczucia, co jest dla kraju użyteczne, a co nie; i dlatego są te taryfy, które dozwalają, że zboże zagraniczne taniéj bywa transportowane do miejce zbytu, niżeli ze środka kraju, nawet z przemyskiego. Dlatego popieram najmocniéj myśl, że Sejm powinien się domagać, aby centralne zarządy kolejowe były do kraju przeniesione. Co do mnie nie będę stawiał tego wniosku w téj chwili, bo utrudniłbym może uchwałę wniosku komisyi, ale kiedy indziéj postawię ten wniosek; a głosować będę za wnioskiem komisyi z poprawką p. Kowalskiego o wprowadzenie także i języka ruskiego.

JE. hr. Marszałek. Poseł Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że w kraju naszym są dwie kategorye kolei żelaznych a to prywatne i rządowe; mianowicie rządowemi kolejami są: kolej tarnowsko-leluchowska na przestrzeni 20 mil i kolej dniestrzańska na przestrzeni 15 mil, to jest razem 35 mil. Słusznie mogliśmy żywić nadzieję iż rząd budując kolej tarnowsko-leluchowską i nabywając dniestrzańską, uczyni zadość kilkakrotnie wyrażonym żądaniom kraju co do zaprowadzenia języka polskiego na kolejach żelaźnych i przynajmniéj na swoich kolejach język polski jako urzędowy zaprowadzi. Tymczasem inaczéj się stało, bo c. k. rząd administracyą tych kolei powierzył kolei przemysko-łupkowskiéj, któréj przestrzeń wynosi 20 mil, tak że kolej przemysko-łupkowska zawiaduje przestrzenią do 55 mil wynoszącą. Język niemiecki na wszystkich kolejach został zaprowadzony. Kolej przemysko łupkowska toż samo w tym języku prowadzi administracyą nie tylko na swojéj kolei, ale także i na kolejach rządowych. Jak się okazuje, w centralnéj władzy téj kolei w Wiédniu na 75 urzędników wyższych jest tylko cztérech polaków; a przy kolejach rządowych w Galicyi, jakoto przy kolei tarnowsko-leluchowskiéj jest naczelnikiem ruchu Niemiec nie rozumiejący nic po polsku. Tutaj u nas w kraju jest także kilku naczelników stacyi Niemców, nie umiejących po polsku, tak że nie wiém, jak ci panowie mogą istnieć w kraju i jak z publicznością mogą się znosić. Mnie się zdaje, że zaprowadzeniu języka polskiego na kolejach rządowych nic a nic nie stoi na zawadzie, tylko czysto chęć wysokiego rządu. Dla tego spodziewać się możemy, że c. k. rząd, przy którym tak wiernie stoimy, bezzwłocznie nasze życzenia uwzględni i na swych kolejach język polski w kraju jako urzędowy zaprowadzi, jeżeli go o to wprost wezwiemy i tym sposobem piérwszy da przykład poszanowania narodowości naszéj. Dlatego sądzę, aby w rezolucyi wystosować się mającéj ten obowiązek i możność

rządu bezzwłocznego zaprowadzenia języka polskiego na kolejach swoich były podniesione, i abyśmy w rezolucyi téj wprost wymienili żądania, by to, co można bez wszelkich dalszych zachodów zrobić, było jak najspieszniéj zrobione t. j. by język polski na kolejach rządowych bezzwłocznie był zaprowadzony.

Kolej przemysko-łupkowska zarządza kolejami rządowémi w imieniu rządu, na koszt i niebezpieczeństwu rządu. Wpływ tedy rządu w tym kierunku musi być skuteczny, zaprowadzeniu języka polskiego na kolejach rządowych nic przeszkodzić nie może; dlatego wnoszę poprawkę (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. rząd, ażeby jak najspieszniéj przy kolejach rządowych w Galicyi wprowadził język polski jako urzędowy, tudzież, ażeby poczynił odpowiedne kroki, by zarządy i reszty galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu języka polskiego.“

JE. hr. Marszałek. Po zamknięciu dyskusyi nie może być żaden wniosek czyniony, chyba że wysoka Izba pozwoli na ponowne otwarcie dyskusyi.

P. Spławiński. Mnie się zdaje, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby podobna rezolucya była przyjęta, bo mieści się w niéj silniejszy nacisk na c. k. rząd, aby życzenia kraju były uwzględnione. Jeżeli bowiem rząd zrobi piérwszy krok, to i reszta kolei do tego kroku przystąpi i to samo uczynić musi. Dlatego polecam wysokiéj Izbie mój wniosek.

JE. hr. Marszałek. Nie mogę tego wniosku jako po zamknięciu dyskusyi wymienionego oddać pod głosowanie, chyba że wys. Izba zgodzi się na wznowienie dyskusyi, dla tego upraszam tych panów, którzy się zgadzają na to, aby z powodu poprawki p. Spławińskiego rozprawę na nowo rozpocząć, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Oddaję więc poprawkę p. Spławińskiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poprawka ta jest popartą. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Wł. hr. Badeni. Proszę o głos.

P. Bazyli Kowalski. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos jako członek Wydziału krajowego.

P. Wł. hr. Badeni. W ostatnich dniach nadeszły do Wydziału krajowego podania Reprezentacyj powiatowych przystępujące do wniesionéj przez Towarzystwo politechniczne petycyi. Rada Wydziału kraj. obradując nad témi podaniami uznała żałoby przez reprezentacye powiatowe wniesione za zupełnie uzasadnione i uchwaliła, wniosek komisyi jak najgoręcéj poprzéć. Dla krótkości czasu ja otrzymałem polecenie uchwałę tę podać do wiadomości wys. Izby, z którego to polecenia z przyjemnością się wywiązuję.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos dla sprostowania faktu.

P. Bazyli Kowalski. Zhadawszy o technici lwowskoj ne małjem jenszoj ciły jak tilko wyskazaty, dla czoho w naszym kraju techniki ne majut umiszczenia; ciłe nykoły ne somniwałjem sia o tym, szczo u nas sut zdilny techniki jak to protywno pocztenny poseł Krukowiecki wyprowadył, i dla toho muszu sprostowaty. Jesły że i nyni w kraju znachodiat sia techniki iły druhii duże zdatnyj to preci musyt pryznaty poczt. p. Krukowiecki, że nekoneczne wsi ony wynesły obrazowanie swoje z techniki lwowskoji iły z samych krajewych szkił. Ja tak żałuju, szczo poneże z techniki lwowskoj jest wykluczenyj jazyk nimeckij stisneno czerez toje możnost nabyty bilsze widomostej. Techniki, kotoryi budowały żeliznyci hdeś inde jak to sławny technik w Limie, kotoroho uważajet p. Krukowiecki Polakom a ja muszu jeho uważaty Rusynom, mohły łehko poberaty swoje obrazowanie także w Widni, Zurychu a może w Bostonie, Wasyngtoni abo hde inde. Moja cił jest zabezpeczyty lwowskim technikam możływost obrazowaty sia na techników najłuczszych — i pry tom obstaju.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto więcéj głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Madeyski. Jeżeli dobrze pojąłem przemówienia wszystkich szanownych mowców, którzy głos zabierali, to wszyscy godzą się z myślą przewodnią tak sprawozdania komisyi jak proponowanéj przez nią rezolucyi. Nie słyszałem przynajmniéj i nie wiém, aby w czémkolwiek zachodziła między nami różnica. Poprawki, które są wniesione wskazują jedynie, że wszyscy uznają potrzebę zaprowadzenia języka polskiego w zarządach kolei żelaznych, że wszyscy chcą się łączyć w działaniu, aby dokonać czego kraj domaga się i do czego ostatecznie zdąża wniosek komisyi. Żałuję, że wys. Izba uwolniła mnie w brew mojéj woli od

czytania sprawozdania komisyi, wyraźniéj bowiem byłbym mógł nawiązać teraz przemówienie moje do uwag niektórych mowców, którzy z pojedyńczych ustępów sprawozdania wysnuwali wnioski swoje. Urywane ustępy dadzą się oczywiście inaczéj rozumieć, nizeli gdy są w całości zestawione. Poseł Hausner poparł wniosek komisyi bardzo silnie wymownémi słowy, sądzi jednak, że są inne znacznéj wagi okoliczności, o których w sprawozdaniu nie ma wcale mowy. Komisyi zdawało się, że rzecz sama tak tkwi w przekonaniu naszém, iż byłoby zbytecznêm a nawet niekoniecznie wskazaném wchodzić w szczegóły dalsze. Jeśli myśl główna jest zawartą w sprawozdaniu, wolno ją każdemu sobie rozszrzyć, uzasadnienie wniosku będzie żawsze usprawiedliwione.

Powiedział szanowny poseł, że w sprawozdaniu komisyi nie ma wzmianki o treści petycyi towarzystwa politechnicznego, ani o szczegółach w niéj się mieszczących, że nie podano wys. Izbie do wiadomości owych dat statystycznych, z których widoczna, jak upośledzoném jest stanowisko urzędników Polaków z powodu zaprowadzenia języka niemieckiego na kolejach naszych. Komisya administracyjna sądziła, że nie jest zadaniem Sejmu zapuszczać się w szczegóły zarządu kolei, badać ilość urzędników, lub wdawać się w rozbiór ich stosunków do centralnego zarządu kolei. Jako reprezentacya kraju, podnosimy głos temu, gdzie idzie o interes kraju. Instytucye kolei żelaznych są instytucyami krajowemi, przeżywając kraj cały, czerpią swe żywotne soki z kraju, i jako takie powinny zastosować się do potrzeb i gorących życzeń kraju. O tém nie wątpił żaden z szanownych z tego też założenia wychodziła komisya, i na tém jedynie oparła sprawozdanie i rezolucyą swoję. — Streszczenie krótkie uważaliśmy w tym względzie najwłaściwszém i dla tego też nie ma nie nic więcéj nad to, co bezpeśrednio kraj obchodzi. Poseł Kowalski mniema, że zdaniem komisyi koleje żelazne w ogóle mają cechę instytucyi kosmopolitycznéj, tak nie jest; poseł Kowalski opuścił najważniejszy ustęp tego zdania, gdyż sprawozdanie mówi wyraźnie, pod jakim względem koleje żelazne mają cechę kosmopolityczną, jako środki komunikacyjne pomiędzy krajami niemal świata całego, i tylko tam, gdzie ze światem styczność cecha kosmopolitycznéj natury. W kraju, w którym koléj istnieje, kosmopolityzm ginie, koléj staje się krajową, a instytucya krajowa musi baczyć na potrzeby kraju. Potrzeby te wskazujemy w tym ustępie sprawozdania, w którym powiedziano (czyta): „jedném z najsłuszniejszych żądań kraju jest utrzymanie języka ojczystego w téj rozciągłości i t. d. i łączy się zaś z tém ta gorąca potrzeba, by młodzież nasza, która z woli monarszéj, ogólne i zawodowe swe wykształcenie otrzymuje w języku polskim, ułatwiony miała przystęp do téj zawodowéj pracy, w któréj ustalonym chce mieć przyszły przebieg życia.

Jest to uzasadnienie, zdaniem moim, silne do powzięcia proponowanéj uchwały, i mylnie twierdzi poseł Kowalski, że instytucye nie są dla urzędników, lecz urzędnicy dla instytucyi.

Instytucye są dla kraju, a kraj dla obywateli jego, którzy w kraju pracując winni mieć ułatwiony przystęp do zawodowéj ich pracy.

Przystępując do wniesionych poprawek, biorę najpiérw poprawkę p. Hausnera. Jest ona następującéj treści (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi, żywiąc silne zaufanie, iż członkowie polscy, zasiadający w radach zawiadowczych kolei krajowych, dołożą wszelkich starań i użyją wszelkich środków, do jakich stanowisko ich uprawnia, ażeby język polski został zaprowadzony w urzędowaniu kolei krajowych, wzywa c. k. Rząd do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego“.

Poprawka ta jest jakby motywem dodanym do proponowanéj uchwały, jednakowoż zdaniem wyznaję, że zdaniem moim komisya administracyjna nie mogła z tego wychodzić stanowiska i nie zgadza się z powagą Sejmu, aby apelował do polskości członków centralnéj Rady zawiadowczéj, szczególnie w sposób wskazany, gdyż wyraz, „żywiąc silną nadzieję, iż członkowie polscy będą się starali“ itd., wydaje mi się za słaby; ja nie żywię nadziei, lecz mam przekonanie, że wszędzie i zawsze, gdzie Polak zajmie jakieś stanowisko praw kraju, praw narodowych, przestrzegać będzie, i pewny jestem, że nie inaczéj działają członkowie polscy w Radach zawiadowczych, a jeźli nic nie dokonali w tym względzie, to może się nie mylę twierdząc, że ta sprawa nie od nich zależy; dla tego nie widzę potrzeby udawać się do członków Polaków w Radzie zawiadowczéj kolei, ale tam, gdzie możność działania — do Rządu. Nie podzielam także zdania, aby takie wzywanie Rządu było tylko formą zbywania opinii publicznéj. Jakkolwiek

rezolucye Sejmu, wzywające Rząd do spełnienia uchwały jakowéj, nie zawsze odnosiły pożądany skutek, to jednak nie mogę uchwał Sejmu zaliczać do rzędu form, przeciwnie jest to środek, jaki reprezentacyi służy do domagania się praw kraju, czego żąda reprezentacya, tego żąda cały kraj, a jeżeli pięciomilionowy kraj żąda zaprowadzenia ojczystego języka na kolejach, z takiém żądaniem każdy rząd liczyć się musi, i smutną zaiste byłoby rzeczą, przypuścić, by Rząd poważny głos Reprezentacyi kraju brał za formę tylko. Mnie się zdaje, że głos taki nie przebrzmi bez skutku, i c. k. Rząd znajdzie odpowiedne środki, by żądaniu naszemu stało się zadosyć, my zaś czynimy co do nas należy.

Poprawka posła Hausnera nie zmienia treści proponowanéj przez komisyą uchwały, wszakże mimo to przyjąć jéj nie mogę, bo nie łączy się dostatecznie z główną myślą uchwały, i nie żywię nadziei, by lepszy mogła zdziałać skutek.

Poseł Koziebrodzki chce tego samego, co komisya administracyjna, popiérał wymownie jéj wnioski, mniema jednak, że stylizacya rezolucyi jaką proponuje, będzie silniejszą od stylizacyi komisyjnéj.

P. Koziebrodzki wnosi:

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowowskiém wzywa c. k. Rząd aby na podstawie c. k. rozporządzenia z dnia 16. listopada 1861 r. Dz. p. p. Część I., Nr. I. w ogólności, a w szczególności na podstawie §. 62 i 64. tegoż rozporządzenia, zażądał od kolei żelaznych galicyjskich, ażeby używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego."

Nie było obcém komisyi rozporządzenie cesarskie z roku 1861, zawiérając ogólny regulamin dla kolei austryackich, i te paragrafy, do których szanowny poseł odwołuje się, czytaliśmy uważnie. Komisya administracyjna nie widziała jednak w tych paragrafach téj niezachwianéj siły, by na nich jedynie opiérać chciała tak żywotne dla kraju dla kraju żądanie. Są one bardzo ogólnikowo stylizowane, mówią o względach publicznych „aus öffentlichen Rücksichten", a my wiémy z doświadczenia niestety, jak się tego rodzaju tłumaczą przepisy. Zazwyczaj przyznaje nam Rząd słuszność w zasadzie, atoli między zasadą a przeprowadzeniem dopiéro zachodzi różnica. Komisya administracyjna nie uważała także potrzebném cytować paragrafów przepisu, który rządowi przecież musi być znany, ale wzywa c. k. Rząd, aby poczynił odpowiedne kroki wszelkie, jakie do celu za dobre uzna, czy to na zasadzie owych paragrafów, czy innych rozporządzeń, aby uczyniono, czego Sejm żąda. Zdaje mi się przeto, że stylizacya komisyi jest silniejszą, bo idzie daléj, nie ograniczając się do pewnych tylko przepisów; w skutek poprawki p. Koziebrodzkiego byłaby ściésnioną, a tém samém słabszą, gdyż łatwo dałoby się powiedzieć, że rozporządzenie wzmiankowane inaczéj ma być rozumianém, lub nie odnosi się do sprawy języka. Jeżeli zaś, opiérając się na rzeczy saméj, wezwiemy c. k. Rząd do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby na galicyjskich kolejach w urzędowaniu w kraju używano języka polskiego, — nie ma pola do swobodnéj interpretacyi paragrafów, — uczynić to należy wszelkiemi środkami, jakie służą Rządowi, a gdy te nie starczą, uczyńcie inne, choćby na ustawodawczéj drodze. Proponowana poprawka uchyla tę drogę i zamiast silniejsze dać poparcie, osłabia rzecz całą; dla tego jestem przeciwny téj poprawce.

Poseł Spławiński rozróżnia koleje rządowe, od kolei subwencyonowanych i wnosi, by c. k. Rząd na kolejach rządowych wprowadził zaraz język polski, a zarazem uczynił co należy, ażeby na kolejach subwencyonowanych to samo stało się z czasem. Komisya nie chciała właśnie czynić téj różnicy, by nie osłabić doniosłości rezolucyi, pod nazwą galicyjskie koleje, objęte są subwencyonowane koleje krajowe, zarówno jak rządowe i gdzie Rząd ma prawo rozporządzania zaraz, tam oczywiście zaraz powinien wykonać uchwałę, gdzie zaś zachodzi konieczność porozumienia się piérwéj, tam późniéj rzecz wejdzie w życie. I trudno inaczéj brać wniosek komisyi, wszak skoro wzywa się c. k. Rząd do poczynienia odpowiednich kroków, to nie na to, aby je czynił po latach dopiéro, lecz zaraz, nie widzę zatém, w czém poprawka p. Spławińskiego przechodzi doniosłość proponowanéj przez komisyę uchwały, a że jestem zwolennikiem stylu treściowego, krótkiego, więc nie mogę zgodzić się z poprawką p. Spławińskiego.

Zostawiłem na ostatek poprawkę p. Kowalskiego, ponieważ nad nią nieco dłużéj wypadnie mi zastanowić się. Szanowny poseł, wychodząc z założenia, na którém komisya oparła sprawozdanie swoje, zarzucił komisyi administracyjnéj, że przepomniała, albo téż nie chciała uszanować narodowego uczucia Rusinów, gdy w uchwale proponowanéj nie wspomina wcale o potrzebie równéj języka ruskiego. Téj myśli ani komisya, ani ja, jako sprawozdawca jéj, nie mieliśmy wcale. Zważyć jednak

zechce szanowny mowca, jakie było zadanie komisyi. Wysoki Sejm poruczył komisyi do zdania sprawy petycyą towarzystwa politechnicznego lwowskiego, niemniéj cały szereg petycyj innych, piérwszą popierających. Petycya Towarzystwa polit. żąda wyraźnie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu na kolejach galicyjskich, podobnie opiéwają wszystkie petycye Rad powiatowych, gminnych itp. w tym przedmiocie nadeszłe, żądają stanowczo wprowadzenia języka polskiego, o języku ruskim nie ma ani wzmianki. Komisya załatwiając te petycye, badała czyli są słuszne, a znalazłszy je takiemi, wnosi na uchwalenie powyższéj rezolucyi. Nie mogła wszakże zapuszczać się w załatwienie przedmiotu, którego nie było, ani nikt przedtém do załatwienia nie podał.

Pomijam jednak tę stronę formalną i pytam, z jakiego stanowiska, na jakich podstawach i w jakich granicach miała się obracać komisya przy załatwieniu téj rozprawy. Piérwszą podstawę tworzyła — treść petycyi, dalszą zaś — tradycya kraju. Cofnąwszy się nieco w dawniejsze czasy zastanowić się wypada, gdzie jaki język był językiem urzędowym. W dwóch językach równocześnie urzędować nie można i sam szanowny wnioskodawca temu nie przeczy, mimo to chce, by na kolejach żelaznych w Galicyi urzędowano w dwóch językach krajowych. Zdaniem komisyi językiem urzędowym może być tylko jeden język. Otóż kiedy Galicya przeszła pod panowanie i rząd austryacki roku 1772, w administracyi językiem urzędowym był polski, w sądownictwie polski i łaciński, w szkołach ludowych język polski, w szkołach średnich i akademiach polski i łaciński. Rząd usuwając język narodowy, wciskał do urzędu i szkoły język niemiecki, dążność ówczesna była germanizacyjną, świadczą o tém dowodnie wszelkie rozporządzenia z lat 1774, 1776, 1777 itd. Dopiero za czasów Leopolda II. około r. 1790 nacisk germanizacyjny stawał się trochę mniejszy i swobodniéj cokolwiek można było oddychać.

Delegacye kraju podnosiły głos o przywrócenie języka polskiego w urzędzie, a Rząd folgował nieco i uchylał niektóre zbyt surowe nakazy. Niebawem nastały wojny Napoleońskie, które zakończyły się kongresem z r. 1815. Podczas wojen o język nie było sporu, lecz gdy kongres niekoniecznie ustalił w kraju używanie języka polskiego, a poczęły swój żywot Sejmy postulatowe, upominały się one wytrwale od r. 1817 aż do r. 1848 o przywrócenie w urzędzie języka polskiego. Szło tam rozmaicie, raz lepiéj, raz gorzéj, aż wreszcie w uznaniu przynależnych krajowi praw jego, w skutek Najwyższego rozporządzenia cesarskiego z roku 1869. wprowadzony został język polski w urzędach i administracyi. Mówiąc przeto o administracyi, mówimy prawnie o urzędowaniu w języku polskim. To nie wyklucza języka ruskiego i nie zapowiada, żeby język ruski miał być wykreślony, lub tém upośledzony.

Rozróżnić bowiem należy urzędowanie od styczności ze stronami na zewnątrz. Pod tym względem obowiązują inne przepisy i choć przy urzędowaniu w kraju zarządy kolei używać mają języka jednego, języka polskiego, w stosunku do stron nie jest wykluczona możność używania języka ruskiego. Tak pojmowała komisya administracyjna tę sprawę, a wnosząc rezolucyą do rządu, trzymała się danego jéj przedmiotu i tradycyi kraju. Nie żądamy nic nowego, i nie mogę też przyjąć poprawki, jak ją stylizuje p. Kowalski. Gdybyśmy żądali używania obu języków krajowych, polskiego i ruskiego, nie wiedzianoby często w jakim urzędować języku, i obawiaćby się należało zamięszania z czasów przedchrześciaństwa, jak przy wieży Babel. Nie zapoznając więc bynajmniéj, jak się szanowny kolega wyraził, przywiązania jego do języka ruskiego i daleki od myśli upośledzania Rusinów, oświadczam się z powodów wyżéj przytoczonych przeciw téj poprawce.

Zdaje mi się, że wysoka Izba, z tego co powiedziałem, może zaczerpnąć przekonania, iż wszelkie poprawki, jakie są wniesione, mają dostateczny wyraz w proponowanéj rezolucyi, i proszę więc, ażeby wysoka Izba raczyła powziąść uchwałę według wniosku komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Są cztéry poprawki, z tych dwie mają ten charakter, że zmieniają projekt komisyi, a dwie są dodatkami do projektu komisyi, a zatém przy głosowaniu postąpię w sposób następujący: Poddam naprzód pod głosowanie te dwie poprawki, które zmieniają całość we wniosku komisyi a mianowicie nasamprzód jako najdaléj idący wniosek p. Sławińskiego, a gdyby tę poprawkę odrzucono, poddam pod głosowanie poprawkę p. Koziebrodzkiego, a gdyby obydwie upadły, poddam pod głosowanie wniosek komisyi a następnie obydwie dodatkowe poprawki pp. Hausnera i Kowalskiego.

Upraszam więc tych panów, którzy chcą tę uchwałę przyjąć w brzmieniu podług wniosku p. Spławińskiego a mianowicie (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. rząd, ażeby jak najspieszniéj przy kolejach rządowych w Galicyi wprowadził język polski jako urzędowy, tudzież, ażeby poczynił odpowiednie kroki, by zarządy i reszty galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego": —

aby zechcieli powstać, (mniejszość). Wniosek ten upadł.

Upraszam tych panów, którzy chcą przyjąć wniosek p. Koziebrodzkiego téj treści (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. rząd, aby na podstawie c. k. rozporządzenia z dnia 18. Listopada 1861 r. Dz. pr. p. część I. nr. I. w ogólności, a w szczególności na podstawie §. 62 i 64 tegoż rozporządzenia, zażądał od kolei żelaznych galicyjskich, iżby używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego" —

aby zechcieli powstać (mniejszość). Upadł.

Upraszam tych panów, którzy chcą przyjąć tę rezolucyą podług wniosku komisyi a mianowicie (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, wzywa c. k. rząd do poczynienia odpowiednich kroków, aby zarządy galicyjąkich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego" —

aby zechcieli powstać (wszyscy). Konstatuję, że wniosek jest jednomyślnie przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy zgadzają się, ażeby przyjąć dodatek podług wniosku p. Hausnera...

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner, Wysłuchawszy zdania wielu członków Izby i zastanowiwszy się nad interpretecyami, jakie można robić o moim dodatku, przyszedłem do postanowienia, że lepiéj umieścić go nie przed wezwaniem do rządu, ale po wezwaniu. Wtedy będzie zupełnie pewném, że wezwanie do rządu co do kolei rządowych jest całkowicie odrębne, niczém nie zmniejszone ani osłabione tém, że ten dodatek tyczy się tylko kolei subwencyonowanych. Nie zmieniając więc treści mojéj poprawki wnoszę, ażeby ją umieszczono po wezwaniu do rządu.

JE. hr. Marszałek. Proszę panów, jest wniosek wcale nie zmieniający natury rzeczy tylko czysto formalny tyczący się tego, w którém miejscu ma być dodatek p. Hausnera umieszczony. Jednakże po zamknięciu dyskusyi nie wolno stawiać nowéj formy wniosku, chyba, że Izba to uchwali. Jakkolwiek bowiem ten wniosek natury rzeczy nie zmienia, to jednakże byłby zawsze precedens, na który by się można kiedyś powołać, a trudną jest interpretacya tego, czy coś zmienia lub nie zmienia natury rzeczy. Jeżeli wysoka Izba upoważni mnie do tego, ażeby dodatek p. Hausnera umieścić w tém miejscu, w jakiém sobie życzy poseł Hausner, w takim razie mogę wniosek ten poddać pod głosowanie.

Upraszam tych panów, którzy się zgadzają, ażeby wniosek p. Hausnera był umieszczony nie w tém miejscu, w jakiém najprzód go postawił, ale w tym porządku, w jakim następnie proponował, zechce powstać (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną (większość). Wniosek jest uchylony 53ma głosami przeciwko 49. Czy p. Hausner życzy sobie, ażeby jego wniosek w pierwotnéj formie podać do głosowania czy też go cofa?

P. Hausner. Proszę go poddać pod głosowanie w pierwotnéj formie.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Hausnera brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi, żywiąc silne zaufanie, iż członkowie polscy zasiadający w radach zawiadowczych kolei krajowych dołożą wszelkich starań i użyją wszelkich srodków do jakich stanowisko ich uprawnia, ażeby język polski został zaprowadzony w urzędowaniu kolei krajowych, wzywa c. k. rząd, do poczynienia odpowiednich kroków, ażeby zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego."

Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą powstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Ci panowie, którzy w myśl wniosku p. Kowalskiego, przyjmują dodatek (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. rząd, do poczynienia odpowiednich kraków, ażeby zarządy galicyjskich kolei żelaznych używały w urzędowaniu w kraju obydwóch krajowych języków ruskiego i polskiego" —

zechcą powstać (mniejszość) Wniosek upadł.

P Sprawozdawca Madeyski. Uchwała ta załatwia jednocześnie wszystkie petycye, które w tym przedmiocie były wniesione.

JE. hr. Marszałek. Następuje z kolei porządku dziennego trzecie czytanie projektów do ustaw o zmianie statutu krajowego i krajowéj ordynacyi wyborczéj. Upraszam panów o zajęcie miejsc, albowiem przystąpię do obliczenia ilości obecnych członków, a po obliczeniu przystąpię jeżeli będzie komplet dostateczny do imiennego głosowania.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Wysoka Pałato! Stoit truda zastanowyty sia nad tym postupowaniem, jakoho imijem derżaty sia pry uchwałenju toj ustawy. Mohu skazaty, że położenyje, w jakim nachodymo sia, jest unikatom, prynajmnij dla mene szczo do podobnoho rodzaju traktowanje sprawy. Takoho sposobu traktowania, jak predłożeno, ja ne znaju. Na takij słuczaj ne wydżu ani w statuti krajewym ani w regulamini naszym pewnoho postanowłenia; a odnakoż, chotia w tom wzhladi pewnoho postanowłenia nema, to ne można z druhoj storony skazaty, szczo jest jakaś luka w jednym lub w druhym zakoni. Ja dumaju, szczo tak statut krajewyj jak i regulamin wsiakii możebnyi słuczaji mały na wzhladi, оże i ne powynno byty nijakij somniielnosty szczo do toho, jak nam postupowaty należyt. Rozobrawszy genetyczne sam fakt, pryjdu do prostoho zakluczenia. Oto ustawa, kotoraja nyni stoit znowu na poriadku dnewnom, nachodytsia w wtorym czytaniu i została w 2. czytaniu pryniatoju. Prystopłeno do tretioho czytania. JE. Marszałek zarjadył tretoje czytanie, a zatom fakt szczo tretoje czytanje było ohołoszone. JE. Marszałek ne ohołosył, szczo bude sprawdżaty, czy Izba jest w połni, czy można hołosowaty czy można prystupyty do tretioho czytania; tylko ohołosył, szczo Izba prystupajet do tretoho czytania. Jak tylko zarjadżeno tretoje czytanie, to możem jedyno stosowaty do toho §§. statutu krajewoho wzhladom pryniatyja iły nepreniatyja ustawy. Wnesok postawłennyj do 3ho czytania a poneże ne było bilszosty оże ne pryniato ustawy, a tak uważaje sie taja za odkinenuju. Tak wsie było preprowadżene i pokazało sia pry hołosowaniu: „tak“ i „ne“ szczo ne ma kompletu. Możnaby wynowaty tych, kotoryi nejawyły sia, ałe ne można skazaty, szczo wnesok i bilszosteju hołosiw, był pryniatyj, bo pokazało sia szczo ne buło duże potribnoho czysła, aby pidla statutu można skazaty, szczo z $^3/_4$ hołosiw prysuszczestwujuczych $^2/_3$ czasti wsich posłiw swij hołos oddało za „tak“. A że nepreniato ustawy w 3. czytaniu, to ślidujet prosto iz toho, bo jeju odkineno.

Do innoho zakluczenia ne mohu dojty. Pryhaduju sobi, kohda taja ustawa buła na dnewnym porjadku kilkakrotno za błaż. pam. kniazia Sapiehy. Postupował win tak. Najperwsze zabezpeczał sia, czy je potrebnoje czysło posłiw do uchwalania czy ne ma jeho w Pałati a jak wprowadyw raz sprawu w tok, to ona uże z toku swohu ne wychodyła. Tu tak odnakoż ne budo, bo ne buło woproszeno i sprawdżeno: czy je komplet? tylko było hołosowanie zarjadżeno i hołosowano preto „tak“ i „ne“. I tut treba było widczytaty katalog, jesły JE. Marszałek chotiw prekonaty sia, czy je połne czysło, a ne tra buło welity hołosowaty kto pryjmaje czerez „tak“ kto odkiduje czerez „nit“. Skoroże hołosy obczysłeno a słuczaj chotiw, szczo ne buło kompletu, to pidla mene jest to jasno, szczo na zasadi §. 17 statu kraj. wnesenie do ustawy odkineno a wnesok takij raz odkinenyj ne może buty druhij raz na tom samom zasidaniu Izby traktowanym. Nykto meni ne pokaże precedensu takoho, by hołosowano „tak“ i „nit“ a potomu odnawlano sprawu.

„Sine era et studio“ ja powidaju jeszcze raz, że to sprotywlaje sia statutowy, dlatoho ne budu hołosowaty, a jak pryjde hołosowanie, to oświdczaju, szczo wynesu sia. (Głos: Szczasływa doroha) Diakuju za krasne słowo a tymczasem wnoszu: Sojm schoczet prejty do poriadku dnewoho.

JE. hr Marszałek. Muszę zaznaczyć tutaj, jak ja się na tę sprawę zapatruję. Otóż mojém przekonaniem nie znalazłem ani w statucie ani w regulaminie żadnego paragrafu, który byłby dla mnie w tym względzie obowiązujący. Po głosowaniu, które odbywało się w Izbie, gdy ta nie była w należytym komplecie, jest pytanie czy jest dopuszczalne następne czytanie, czy nie. Według mnie, ponieważ żaden paragraf tego nie zabrania, głosowanie odbyć się moze. Jest tylko powiedziane, że Izba wniosek odrzucony nie może ponownie wziąć pod rozprawy ani pod głosowanie. Żaden paragraf ani regulaminu ani statutu nie powiada, że wniosek, nad którym głosowano w Izbie, która nie była w należytym komplecie, jest odrzucony. Nadto były podobne precedensa zaszłe w latach dawniejszych. Wprawdzie nie było to imienne głosowanie, ale głosowano nad petycyą, przyczém okazało się, że nawet komplet zwykły nie był w Izbie zebrany, a mimo to petycya na następném posiedzeniu przyszła pod głosowanie. (Głosy: Tak jest). Takie jest moje przekonanie. Dotąd jednakże nie było

podobnego precedensu w sprawie, do której uchwalenia potrzebny był komplet $^3/_4$ części głosów, przy któréj. byłoby głosowanie imienném i to dopiéro wykazało, że komplet należyty nie był w Izbie obecnym. Wskutek tego uważam za właściwe, rozstrzygnięcie pod tym względem pozostawić Izbie i poddać pod głosowanie, czy do trzeciego czytania tego przedmiotu obecnie przystąpić mamy czy nie. Do głosu w téj sprawie zapisanych jest mowców cztérech: p. Zyblikiewicz, Henryk Wodzicki, Chrzanowski i Krzeczunowicz.

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Poseł Kowalski odwołał się do tego, co się z podobnym wnioskiem działo lat dawniejszych. Jednakże jak sądzę p. Kowalski przepomniał, że w latach dawniejszych wniosek ów w drugiém czytaniu dla braku przepisanego kompletu nie był przyjęty, i że z tego powodu musiał być uchylony z porządku dziennego. (Głosy: Tak jest). Panowie! mnie się zdaje, że nawet szanowny mowca, który przedemną mówił, nie był tego zdania, że taki wniosek do drugiego czytania nie mógł być następnego dnia postawiony na porządku dziennym. Mógł być postawiony, a że nie był postawiony zależało to od Marszałka, od jego woli. Tu zaś były inne stosunki. Marszałek sprawdził po dokładném obliczeniu, ze była dostateczna ilość głosów i przy téj dostatecznéj ilości głosów ustawa w drugiém czytaniu przyjęta została. Dziś chodzi nie o przyjęcie ustawy w ścisłém znaczeniu tego słowa, tylko o dopełnienie formalności przyjęcia jéj w trzeciém czytaniu. Sprawdzić komplet mógł zapewne Marszałek przed głosowaniem. Ponieważ jednakże był postawiony wniosek o imienne głosowanie, Marszałek jak panom przypominam i ze sprawozdań stenograficznych przekonać się o tém możecie, powiedział: „W obec tego żądania nie będę sprawdzał liczby obecnych, tylko wynik głosowania sprawdzi dopiero, czy jest komplet.“ (Głosy: Tak, tak). Więc to głosowanie było sprawdzaniem kompletu. Proszę panów, już Marszałek powiedział, że żaden paragraf regulaminu niepostanawia, iż wniosek, który z braku obecności przepisanéj ilości posłów w Izbie nie mógł być uchwalony, nie może być postawiony na porządek dzienny następnego posiedzenia i ma być uważany jako odrzucony. Ale ja pozwalam sobie twierdzić, że nie tylko przykład, który był zacytowany z petycyą, ale sama natura rzeczy koniecznie wymaga, by jeżeli przy uchwalaniu jakiegoś przedmiotu nie ma kompletu, przedmiot ten był wzięty na porządek dzienny wtenczas, kiedy ten komplet będzie; jako odrzucony uważać go nie można, to tylko jest odrzuconém, czego Izba w przepisanym komplecie nie chciała przyjąć, a to, czego Izba nie mogła odrzucić w przepisanym komplecie to odrzuconém nie zostało. (Głosy: Tak jest, brawo). Mnie się zdaje, że w obec tych okoliczności nie ulega żadnéj wątpliwości, że tak jak przy zwykłych ustawach, gdzie potrzeba absolutnéj większości, gdy nie było téj absolutnéj większości i gdzie do głosowania nie przystąpiono, lub też gdzie przy imienném głosowaniu marszałek przekonawszy się, że jéj nie było, oświadczy to Izbie, może na następném posiedzeniu przy odpowiednym komplecie być zarządzone nowe głosowanie. Tak i tutaj musi być to samo, bo to że jakiś przedmiot może być przy obecności 76 członków uchwalony, a inny przy 114, natury rzeczy nie zmienia. W obec więc tych okoliczności mnie się zdaje, że wys. Izba ma najkompletniejsze prawo przystąpić dziś do ponownego głosowania.

JE. br. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja zrzekam się głosu

JE. hr. Marszałek. P. Krzeczunowic. ma głos.

P. Krzeczunowicz. Szanowny poseł Kowalski odwołał się na §. 17. stat. kraj., gdzie stoi że wnioski do ustawy przez Sejm kraj. odrzucone, nie mogą być na téj saméj sesyi ponawiane. Już szanowny p. Grocholski powiedział, że wniosek musi być odrzucony, aby nie mógł być ponowiony; a co jest „odrzucony,“ to mam tlumaczy §. 38. Do odrzucenia tak dobrze jak i przyjęcia czegoś trzeba uchwały, a ponieważ §. 38 powiada, jak ma być uchwała w Sejmie powzięta, t. j. ma być powzięta zawsze w ogóle przez bezwzględną większość głosów — a więc i uchwała odrzucająca musi być powzięta bezwzględną większością głosów. Takiéj uchwały Sejm onegdaj nie powziął. więc nie ma tu odrzucenia. Jestem zatém, by Izba dziś przystąpiła do głosowania.

P. Kowalski. Pozorno promowłenje p. Grocholskoho maje mnoho za soboju, odnak dodatok p. Krzeczunowicza mene ukriplaje w moim pohladi na statut krajewy i dla toho od mojeho perekonania ne odstupaju (wesołość).

Petycya jakaś, kotoru majemo we wnutri na szom załahodyty ne wymahaje takoj srohosty, jak wnesenje do ustawy. Jesły tohda hołosowano „tak" iły „nit" hołosowano nad tom, czy ustawu pryniaty — abo widkynuty, i w tim hołosowaniu okazało sia, że ustawa widkynena została, poneże ne buło czysła p. posłiw potribnoho do zawotowania toj ustawy. Jesły skazałjem, że czysło hołosów wymahane ne buło za toju ustawoju, to takoż maju jeszcze za soboju toj §. 38 stat. kraj., na kotryj po kłykuje sia p. Krzeczunowicz, a skoro czysła wymahanoho ne buło; tohda ustawa została widkynena; do innoho zakluczenia pryjty ne mohu.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Gross. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. P. Gross wnosi o zamknięcie dyskusyi. Proszę tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (większość), Przyjęty.

P. Chrzanowski. Kilka tylko słów chcę powiedzieć. Poseł Kowalski twierdził, że wniosek co do zmiany statutu został odrzucony bo nie był uchwalony. Że twierdzenie to jest mylném, wykazał mu już poseł Grocholski z regulaminu obrad. Ale wyraźniejsze jest jeszcze w tym względzie postanowienie statutu krajowego. W §. 38 czytamy (czyta): „Do uchwał na wnioski dotyczące zmian statutu krajowego trzeba obecności przynajmniej $^3/_4$ części wszystkich członków sejmu, a przyzwolenia przynajmniej $^2/_3$ części obecnych członków Sejmu." Ponieważ takiego właśnie kompletu na przeszłém posiedzeniu nie było, przeto żadna uchwała zapaść nie mogła i wnioski ani przyjęte nie zostały ani odrzucone. Na mocy więc jasnego brzmienia statutu może być postawiony do trzeciego czytania wniosek o zmianę statutu uchwalony już w drugiém czytaniu i dostojny téj zasadzie postawił go Marszałek na porządku dziennym.

JE. hr. Marszałek. Pan sprawozdawca poseł Zyblikiewicz ma głos ostatni.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja tylko jednę rzecz muszę dodać. Nie masz posiedzenia, jak nie ma kompletu, w chwili jak kompletu zabrakło, nie masz i posiedzenia. Czy to potrzeba zwyczajnéj, czy absolutnéj większości, czy też potrzeba $^3/_4$ członków, jak zabrakło kompletu, nie może się odbywać posiedzenie. Uchwała ani powzięta ani odrzucona być nie może, bo trzeba czekać, aż się przekonamy, czy jest posiedzenie czy nie; trzeba obliczyć czy można posiedzenie rozpocząć w téj materyi czy nie.

JE. hr. Marszałek. Proszę tych panów, którzy są zatém, aby przystąpić do trzeciego czytania, proszę rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Teraz muszę przystąpić do obliczenia członków obecnych. Proszę panów zająć miejsca. (Sekretarze obliczają liczbę posłów).

Pp. sekretarze nie mogą z całą dokładnością powiedzieć, czy jest o jednego członka więcéj czy mniéj. Nie mogą się zgodzić co do obliczenia. Mnie się zdaje, ze w tak ważnym wypadku jedynie możliwém jest imienne głosowanie, i to wykaże, czy jest potrzebny komplet.

P. Chrzanowski. Proszę o głos w sprawie formalnéj.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ponieważ jest trudność dokładnego obliczenia, dopiéro przy głosowaniu imienném okazałoby się czy jest komplet; przeto wnoszę, aby był tylko odczytany spis posłów, i aby każdy poseł, gdy jego nazwisko odczytane będzie, odezwał się tylko, że jest obecnym bez głosowania „tak" lub „nie." Jest to sposób, który był używany dwukrotnie w Radzie państwa dla sprawdzenia kompletu, i zdaje mi się najodpowiedniejszym.

JE. hr. Marszałek. Chciałem skrócić formalności, lecz sposób przez p. Chrzanowskiego podany, jest istotnie praktyczny i dający pewność, więc odczytam alfabetyczny spis posłów. Proszę każdego z panów przy odczytaniu odpowiedzieć czy jest obecny lub nie.

(Woźny zamyka drzwi na klucz).

P. Polanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Takie postępowanie uwłaża godności naszéj, aby nas zamykano. Sądzę, że każdy z nas spełnia swój obowiązek, ja przynajmniéj co do mnie zawsze go spełniałem i dla tego zastrzegam się.

JE. hr. Marszałek. Niechciałem tego uważać, jako środek zabezpieczenia przeciw temu,

aby który z panów nie wyszedł, do czego ma wszelkie prawo. Chciałem tylko, jeżeli się okaże komplet uniknąć głosowania imiennego przy każdéj z 4. ustaw z osobna. Jeżeli panowie tak to zrozumieli, że chciałem zrobić z tego rodzaj kontroli, to zaprzeczam temu, chodziło mi jedynie o to, aby ułatwić ponowne honorowe głosowanie. Usprawiedliwiam i tłumaczę.... (Głosy ze wszech stron przerywają: Niepotrzeba! Nie! Nie!) Odczytam teraz spis posłów, i proszę, aby każdy z panów oświadczył, czy jest obecny. (JE. hr. Marszałek odczytuje spis posłów). Obecność swoję w sali oświadczyli panowie:

Abrahamowicz, Badeni Władysław, Bartmański, Baum, Bieliński, Buchwald, Buszyński, Biliński, Chełmecki, Chrzanowski, Czaykowski Alfons, Czaykowski Hipolit, Czaykowski Jan, Czartoryski, Czerkawski, Dunajewski, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Golejewski, Gorajski, Grocholski, Gross, Haller, Hausner, Hoppen, Hoszard, Janko, Jasiński Aleksander, Jasiński Franciszek, Jasiński Józef, Jaworski, Jędrzejowicz, Jocz, Kamiński, Kitrys, Konopka, Korytowski, Kowalski Tomasz, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Władysław, Krukowiecki, Krzeczunowicz, Kuczkowski, Lenartowicz, Lityński, Łazarski, Łoś, Łukasiewicz Aleksander, Łukasiewicz Ignacy, Madeyski, Majer, Małecki, Matkowski, Max, Męciński, Mochnacki, Mycielski, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Pilat, Pławicki, Podlewski, Polanowski, Popiel Michał, Popiel Paweł, Potocki, Raciborski, Rappaport, Rey, Romaszkan, Russocki, Rydzowski, Sanguszko, Sawa, Sawczyński, Siemieński, Skałkowski, Słonecki, Smarzewski, Smolka, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szujski, Spławiński, Tarnowski, Then, Torosiewicz, Towarnicki, Turzański, Tyszkiewicz, Waygart, Wasilewski, Weissmann, Wereszczyński, Wernicki, Wesołowski, Wodzicki Henryk, Wodzicki Ludwik, Wodziński, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Zatorski, Zborowski, Zbrożek, Zucker, Zyblikiewicz, Żywicki.

Jest tylko 112 członków obecnych, nie ma zatém kompletu przepisanego, i nie można przystąpić do głosowania w trzeciém czytaniu.

Z kolei porządku dziennego następuje:

Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Ob. Al. 84. Sprawozdawca p. Wereszczyński (zaczyna czytać).

P. Gross. Wnoszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania,

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów którzy zgadzają się z tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi górniczéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tego sprawozdania do komisyi górniczéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia stałéj kuratoryi dla spraw ręko- Ob. Al. 85.
dzielnictwa i przemysłu domowego niemniéj w przedmiocie szkół rękodzielniczych.

Proszę o odesłanie tego sprawozdania do komisyi kultury krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem sprawozdania tego do komisyi kultury krajowéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. — Z kolei następuje:

Piérwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia kilku gmin z sądu powiatowego w Niżankowicach i przydzielenia ich do sądu powiatowego w Przemyślu. Sprawozdawca poseł Podlewski.

Sprawozdawca p. Podlewski (zaczyna Ob. Al. 86.
czytać).

P. Gross. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Podlewski. Proszę o odesłanie sprawozdania tego do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za odesłaniem przedłożenia tego do komisyi prawniczéj zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Podlewski. (czyta): Ob. Al. 87.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie terytoryalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych.

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisyi prawniczéj.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają z odesłaniem sprawozdania tego do komisyi prawniczéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. — Z kolei przychodzi:

Ob. Al. 88. Piérwsze czytanie wniosku posła Jędrzejowicza z wezwaniem Rządu o zaniechanie zamierzonego zwinięcia 12tu parafij w dyecyzyi przemyskiéj.

Wnioskodawca p. Jędrzejowicz ma głos.

P. Jędrzejowicz. C. k. Rząd polecił władzom swoim poczynić kroki przygotowawcze do zwinięcia wielu parafii w kraju, z których przypada dwadzieścia na samą łacińską dyecezyą przemyską a trzy na powiat rzeszowski. W skutek już tylko przygotowań do zwinięcia, opanował taki niepokój kraj, że czułem się zniewolony postawić niniejszy wniosek. Motywując go, mógłbym wiele mówić, o fundatorach o kuratorach i jeszcze o wyższych prawach, jednak ograniczę moje powiedzenie na têm, co mnie najwięcéj dotyczy, co mnie najwięcéj boli, na têm, o co szczerze mówiąc ze łzami w oczach byłem proszony przez odnośnych mieszkańców. Zwinięciem parafij dzieje się mieszkańcom taka krzywda, któréj nikt ani obliczyć ani wynagrodzić nie potrafi, bo jest ona tak dobrze moralnéj, jak materyalnéj natury. O ile mi są znane stosunki krajowe, a myślę że wszędzie tak jest, że mieszkańcy przyczyniali się mniéj lub więcéj dawniéj do odnowienia ołtarza, restaurowania kościoła i do stawiania budynków parafialnych. Dziś jest to niejako ich mieniem, ich pracą, czyż to wszystko odbierać a zniewolić ich przyczynić się pracą i mieniem do takich robót w sąsiedniéj parafii, która była im dotąd zupełnie obcą, a znów do drogi do nowéj plebani i wywłaszczonych gruntów pod nimi. Te straty zatrzeć może czas, ale jest inna — która zatrzeć się nie da, bo się będzie odziedziczać z pokolenia na pokolenie, a nie jest to strata nieustająca przy załatwianiu interesów wyznaniowych. Dziś każdy prawie włościanin mając interes w kościele potrzebuje na to kwadrans, godzinę albo pół dnia czasu, gdy się zaś parafią zwinie, to musi poświęcić na to cały dzień czasem z końmi i parobkiem.

To są materyalne straty, cóż powiem o moralnych. Ktokolwiek zna miłość ludu i przywiązanie jego do naszego kościoła, ten musi wyznać, jaka się pustynia dla niego utworzy we wsi, gdy znikną te mury kościelne, gdy ten dzwon zamilknie, gdy wygaśnie to ognisko wspólnych moralnych interesów. W każdéj wsi jest bardzo wiele kalek i starców, których jedyną pociechą, a oni wiele ich nie mają, jest nabożeństwo. Sądzę, że się nie godzi ich tego pozbawiać; nie mówię o dzieciach, dla których nabożeństwo stanie się mitem, bo przez pół roku uczęszczać nanie nie będą, gdyż nie można żądać, aby na znaczną odległość do kościoła udawać się mogli w porze zimowéj.

Zresztą nie wiêm, czy jest wskazane w obecnym czasie, aby władze z tak lekkiém sercem przystępywały do zwijania kościoła, mniéj więcéj tak jak się zwija karczmę po zniesieniu propinacyi. Przy obecnym prądzie materyalistycznym nie jest wskazane podkopywać instytucyą, która jedna i jedyna ma prawo kłaść tamę tym namiętnościom, bo jedna i jedyna umie ją czém innêm w sercu ludzkiém zastąpić. Dlatego śmiałem postawić ten wniosek i prosiłem o odesłanie go do komisyi gminnéj; a dlatego, że jest bardzo pilny, a czas krótki, proszę by sprawozdanie komisyi było pod rozprawy wysokiéj Izby bez poprzedniego drukowania przedłożone.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Jędrzejowicza składa się z dwóch części. Piérwszy wniosek jest o odesłanie do komisyi gminnéj, drugi, aby sprawozdanie o nim nie było drukowane i aby wniosek spiesznie załatwiony. Czy żąda kto głosu co do formalnego traktowania? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem zgadzają, aby przedłożenie posła Jędrzejowicza odesłać do komisyi gminnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, co się zgadzają, aby dać polecenie komisyi, aby sprawozdanie swoje bez drukowania przedłożyła, raczą rękę podnieść (większość). (Przyjęto). Z kolei porządku dziennego następuje: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu dla pomieszczenia wysokiego Sejmu i biur Wydziału kraj. Sprawozdawca komisyi p. Popiel ma głos.

Sprawozdawca p. Paweł Popiel (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi administracyjnéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy gmachu dla pomieszczenia w. Sejmu i biur Wydziału krajowego.“ **Ob. Al. 89.**

P. Gross. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos w sprawie formalnéj.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Jabym prosił wysokiéj Izby, aby nie uwalniała sprawozdawcy od czytania. Tu całe sprawozdanie streszcza się w samym sprawozdaniu a wniosek jest tylko na przyjęcie tego sprawozdania do wiadomości. Izba nie może uchwalać tego, czego nie słyszała. (Głos: ale je drukowano i rozdano między posłów). Prawda, że je rozdano ale tu zachodzi tylko możność moralna czytania, fizycznéj zaś możności czytania nie ma. Czytać, wszystko, co się rozdaje, ja otwarcie powiadam jest niemożebnością.

Sprawozdawca p. Paweł Popiel. Przyłączam się do zdania przewodniczącego komisyi p. Grocholskiego i proszę panów wysłuchać cierpliwie sprawozdania i cyfr, których ułożenie niemało pracy nas kosztowało. Czy mam czytać? (Głosy: prosimy) Sprawozdawca czyta.

(W czasie czytania JE. hr. Marszałek ustępuje przewodnictwo zastępcy marszałka ks. biskupowi Stupnickiemu. Po odczytaniu).

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Gdy była dyskusya o budowie gmachu sejmowego miałam pewną wątpliwość co do funduszu, czy tenże jest złożony w gotówce. W ciągu roku doszedłem do pewności, że ten kapitał na papiérze, że w gotówce nie leży i że ten kapitał na papiérze użyty został na cel bieżących wydatków funduszu krajowego. Mnie się zdaje, chociaż nie należę do żadnego banku finansowego o wysokich procentach, że rozumię wyraz „fruktyfikacya". Mianowicie znaczy to oddanie jakiéjś sumy na procent i dołączenie tegoż do kapitału. Otóż przyszedłem do przekonania, że my w Wydziale krajowym nie mamy żadnego funduszu, któryby się dał umieścić w banku, owszem że nawet 143.000 winniśmy Bankowi kredytowemu. Z tego powodu widać, że kapitał ten nie jest fruktyfikowany. Jabym był zdania, że należałoby jasno przedstawić Sejmowi, że kapitał ten nie jest fruktyfikowany, ale na inne cele kraju obrócony i że trzeba będzie procent, jakiby kapitał uczynił z funduszu krajowego dodać. Ja sobie rzecz tę przedstawiam tak: jeżeli mam w prawéj kieszeni 100 złt. to chociażbym nie wiedzieć jak długo tam trzymał i mówił, że się fruktyfikują' to po najdłuższym czasie znajdę zawsze w kieszeni płótno i te 100 złt. i musiałbym z innych jakichś dochodów odłożyć te $5^1/_2$%, jakie właściwie kapitał ten przynieść mnie miał. Więc należało w sprawozdaniu bez żadnych ogródek powiedzieć, że te ośm kroć kilkadziesiąt tysięcy — nie tylko że się nie fruktyfikują, ale nawet nie leżą w gotówce, lecz zostały wydane na inne cele tymczasowo. Do tego czasu wpłynęło nam z podatków 990.940 złt. Wprawdzie należy nam się 1,692.245 złt., jednak obliczenie to nie jest zupełnie dokładne, nasza izba rachunkowa powiada, że nam się należy tyle a tyle tymczasem izba rachunkowa skarbowa powiada, że to się nie zgadza z jéj rachunkami. Niema więc żadnego sposobu dostania tych 42.000 złt., trzeba będzie chyba przechodzić wszystkie rachunki i sprzeczać się, czy się należy, czy nie należy.

W to jednak teraz wchodzić nie można, gmach się buduje, i zastanowić roboty anibym żądał ani prągnął, jednakowoż chcę, ażeby rzecz jasno była przedstawioną: mamy tyle a tyle kapitału, a z corocznego dochodu krajowego mamy dodać tyle a tyle. (P. Pietruski. Proszę o głos). Wyraźnie należało powiedzieć, że kapital się nie fruktyfikuje, bo fruktyfikacyą nie można nazwać dokładanie procentu z własnéj kieszeni naszéj, t. j. z dochodów krajowych. Dla tego chodzi mi tylko o sprostowanie tego wyrazu „fruktyfikowanie".

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabrałem głos jedynie z tego powodu, ażeby niektóre pojęcia i wyrażenia posła Krukowieckiego sprostować. I tak np. powiedział p. Krukowiecki: „użyliśmy tego funduszu na inne cele". Jeżeli kto tak twierdzi w wysokiéj Izbie sejmowéj, to musi mieć uzasadnione przekonanie, inaczéj takich twierdzeń nie powinien zdaniem mojém w sejmowéj Izbie lekko wypowiadać. Jeżeli zaś kto tak jak p. Krukowiecki, wyznaje, że nie ma dobrego pojęcia o sprawach finansowych, a pomimo to o tych sprawach finansowych głos zabierajac, tak ważny zarzut co do zarządu niémi czyni, może to ma także swoję logikę, mianowicie w tém, ze powodem zarzutu jest nieznajomość rzeczy.

Zresztą nie potrzeba być finansistą z zawodu, aby zrozumieć, że jeśli zarząd krajowy ma znaczny kapitał na pewien wydatek, na który jednak może obecnie tylko część kapitału tego użyć; równocześnie zaś dla pokrycia drugiego niecierpiącego zwłoki wydatku nie ma chwilowo pieniędzy, ale posiada pewność dostania ich wkrótce, może dla pokrycia tego drugiego wydatku pożyczyć pieniędzy z kapitału pierwszego, aby później oddać mu z procentem, jak tylko wpłyną dochody na pokrycie wydatku drugiego przeznaczone. Korzystniéj to jest dla obu funduszów, niż gdyby Wydział krajowy oddawał pierwszy kapitał na procent do banków, a na wydatek drugi zaciągał pożyczkę procentowo z banków. To właśnie dzieje się w obecnym wypadku, jak to zaraz wyjaśnię.

Podatki a z nimi dodatek krajowy do podatków, który jest głównym dochodem skarbu krajowego, wpływają bardzo nieregularnie w miesiącach od maja do środka września; natomiast od połowy września wpływają obficie. Mianowicie w latach cięższych dla podatkujących, wpływ podatków bezpośrednich do skarbu państwa a dodatku krajowego do skarbu krajowego jest bardzo mały. Tymczasem skarb krajowy musi regularnie ponosić wydatki na budowę dróg, zwrot kosztów leczenia, płace urzędników i t. d. Z tego powodu co roku w tym czasie a mianowicie od czerwca do października w kasie krajowej jest brak pieniędzy, gdyż kasa krajowa nie posiada oddzielnéj dotacyi, jaką ma kasa państwa. Dopiero w połowie września wpływają podatki, wpływają także i dodatki krajowe i to często w cyfrach większych, niż wynosi należytość bieżąca na rok podatkowy, bo opłacają zaległości z lat dawniejszych podatków i dodatku krajowego. Sprawozdanie z zamknięcia rachunków za lata 1875 i 1876, które komisya budżetowa będzie miała zaszczyt przedłożyć Sejmowi, da tego przykłady.

Otóż, aby w chwilach wstrzymania się wpływu dochodów z głównego źródła, to jest z dodatku krajowego do podatków, mieć pieniądze, byłoby do wyboru albo żądać egzekwowania dodatku krajowego i niszczenia egzekucyami podatkujących, albo téż na opędzanie wydatków bieżących pożyczyć pieniędzy z innego funduszu lub z banków. Tego drugiego sposobu używał i używa zawsze Wydział krajowy a sądzę, że czyni to z dobrem kraju. W niedawnych jeszcze latach, gdy skarb krajowy posiadał znaczną pozostałość z rachunków, która doszła w 1875 r. aż do 867.000 złr. i którą umieszczano na procent, z téj pozostałości pokrywał wydatki na przednowku, to jest w okresie wskazanym, gdy dodatek od podatków nie wpływa, a potém pieniądze z pozostałości rachunkowéj wzięte zwracał jéj z dochodu z dodatków krajowych. W dawniejszych jeszcze latach w tych okresach przednowku pożyczał Wydział krajowy z innych funduszów pod rozporządzeniem jego zostających lub z banków, a w miarę jak dochód z dodatku napełniał skarb, zwracał pożyczone pieniądze z procentem.

Gdy pozostałość z rachunków po ich zamknięciu z końcem r. 1875. w sumie 867 tysięcy zł. przeznaczył wysoki Sejm na oddzielny fundusz budowy gmachu sejmowego, a część jéj na pokrycie niedoborów w latach 1876. i 1877., nie mógł Wydział krajowy czerpać w okresie wspomnionym w roku bieżącym z pozostałości z rachunków, gdyż jéj nie było. Ale ponieważ z funduszu budowy gmachu sejmowego część tylko będzie potrzebną w roku bieżącym na budowę gmachu, przeto zamiast na przednowku egzekwować dodatek krajowy, pożyczył pieniędzy z tego funduszu budowy, a gdy dochód z dodatku krajowego napełni kasę, zwróci pieniądze pożyczone funduszowi budowy z procentem takim, jaki fundusz ten miałby, gdyby był umieszczony w bankach na procent. Przeto mylnie mniemał p. Krukowiecki, że wypożyczenie pieniędzy przez fundusz budowy gmachu sejmowego funduszowi krajowemu w ściślejszém znaczeniu, nie jest fruktyfikacyą tego funduszu. Owszem operacya ta jest korzystniejszą dla obu funduszów, niż umieszczenie pieniędzy funduszu budowy na procent w bankach, a równocześnie pożyczanie z banków pieniędzy przez fundusz krajowy, bo unika się kosztów połączonych z pożyczkami z banków.

Przy téj sposobności zwrócę uwagę wysokiéj Izby, że majątek zakładowy funduszu gmachu sejmowego, zmniejszony został o taką sumę, jaką wysoka Izba uchwałą z dnia 26. kwietnia 1876. r. użyć poleciła dla pokrycia niedoboru w r. 1876. Albowiem chociaż wysoka Izba uchwałą z 5go kwietnia 1876 pozostałość z rachunków z lat dawniejszych w wysokości 867.762 zł. przeznaczyła na budowę gmachu sejmowego, jednakże późniejszą swoją uchwałą z 26. kwietnia 1876 r. poleciła z téj saméj sumy, potrącić taką kwotę, jaka będzie potrzebną do pokrycia kredytów dodatkowych, o ile te nie zostaną pokryte dochodami roku 1876, t. j. do pokrycia niedoboru w owym roku. Ponieważ zaś zamknięcie rachunków za r. 1876 okazało, że niedobór w owym roku wynosił 51.000 zł. — setki opuszczam — przeto taka suma nie jako „zaliczka“ ale jako „spłata należytości“, przelaną została

do funduszu krajowego, i o taką sumę fundusz budowy gmachu sejmowego jest zmniejszony. Będzie zaś zwiększany ten fundusz budowy, procentami od kapitałów jego własnością będących, bez różnicy, czy te kapitały będą umieszczane na procent w bankach, czy też w funduszu krajowym w ściślejszém znaczeniu. Lecz rachunek powinien być o tyle sprostowany, że po 1876 r. kapitał zakładowy funduszu budowy niewynosił jak początkowo 867.000 zł. ale mniéj o 51.462 zł., gdyż taką należytość spłacił fundusz budowy, funduszowi krajowemu.

P. Pietruski. Zabieram głos dla wyjaśnienia sprawy jako referent jéj w Wydziale krajowym, i dla odpowiedzenia na wywody hr. Krukowieckiego. Jak długo były reszty rachunkowe każdego roku, Wydział krajowy żył z tych reszt rachunkowych; gdyż dopiéro po żniwach zwykle zaczynały obficiéj wpływać podatki na opędzenie potrzeb roku bieżącego. Otóż te reszty rachunkowe były z początku mniejsze; potem rosły i w roku 1876 urosły do sumy 867.000.

W téj chwili, kiedy wysoka Izba powiedziała, że owe 867.000 przeznacza na wybudowanie gmachu sejmowego, fundusz krajowy nie miał ani centa, aby w czasach, w których żadne dodatki nie wpływają, pokryć wszelkie wydatki, co tém dotkliwszém się stało, ile że właśnie w tych miesiącach, kiedy dodatki nie wpływają, największe są wydatki. Są to miesiące letnie, wówczas budują się drogi, budynki etc. W chwili, kiedy Sejm przeznaczył sumę 867.000 na wybudowanie gmachu sejmowego już nie stało tego funduszu dla pokrywania wydatków bieżących. Co więcéj: Sejm powiedział: asygnuję na budowę 964.000 a 50.000 na opędzenie kosztów administracyjnych, co razem stanowi 1,014.000 (milion czternaście tysięcy.) Ponieważ ta suma 1,014.000 nie może być pokryta sumą 867.000, przeto trzeba było obmyśleć środki, aby tę sumę doprowadzić do takiéj wysokości, iżby z niéj mógł być pokryty wydatek 1,014.000 zł.

Otóż Sejm wtenczas powiedział: masz Wydziale sumę 867.000, fruktyfikuj ją, do tego asygnujemy ci zyski ze sprzedaży gruntów, i dochody z realności i staraj się tak, aby potrzebna suma była uzyskaną. Otóż głównym i pierwszym obowiązkiem Wydziału krajowego było sumę tę fruktyfikować. Tymczasem sumy tej 867.000 potrzebował fundusz krajowy na bieżące wydatki. Gdybyśmy byli poszli za ideą p. Krukowieckiego, to cobyśmy byli zrobili? bylibyśmy sumę 867.000 ulokowali w bankach na 5% albo 6% a fundusz krajowy, któryby był nie miał ani jednego guldena na bieżące wydatki, byłby musiał pójść do tego banku i te same pieniądze na wyższy procent, może na 9% wypożyczyć.

Otóż Wydział krajowy nie potrzebując naraz całéj sumy 867.000, bo budowę tę rozłożono na 4 lata, (bo w tym roku potrzeba mniéj więcéj tylko 25.000) oddał tę sumę funduszowi krajowemu do fruktyfikowania a wyrachowawszy, że przeciętny % jaki w dawniejszych czasach pobierał fundusz krajowy w bankach wynosi $5\frac{1}{2}$ % ulokował ją na $5\frac{1}{2}$ %.

Tym sposobem zdaje mi się, że Wydział krajowy bez narażenia funduszu krajowego z jednéj strony na straty przez zbyt wielkie %, a zdrugiéj strony wypełniając wolę Sejmu, musiał tak a nie inaczéj postąpić.

P. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski, Muszę tu kilka uwag uczynić, które już tamtego roku powiedziałem. Sejm sam nie wyznaczył sumy 867.000 na to, aby koniecznie budować gmach sejmowy, ale tylko wskutek wniosku Wydziału krajowego, który powiedział, że ma pieniądze w gotówce do dyspozycyi, a nie powiedział, że to jest kapitał jego obrotowy.

Dopiéro dzisiaj tłómaczy się Wydział krajowy, że wtedy nie miał gotówki, że to był kapitał obrotowy, którym on pokrywał bieżące wydatki. Nawet była wówczas puszczona pogłoska, że szkoda tego kapitału, który tak bez pożytku leży w kasie i czeka przeznaczenia. Tymczasem dziś się okazuje, że pieniędzy nie ma, że to jest kapitał obrotowy potrzebny do gospodarstwa i potrzeba nim pokrywać bieżące wydatki, — bo jak wiadomo podatki płacą się z dołu a nie z góry, a więc pieniądze są zawsze potrzebne. Dlatego też streszczone sprawozdanie komisyi jest, że pozostała kwota z funduszu budowy gmachu, którego Sejm udotował w kwocie 867.762 zł. umieszczona jest w funduszu krajowym na $5\frac{1}{2}$%.

Cóż to znaczy? Gdybyśmy mieli pieniądze, tobyśmy nie potrzebowali pożyczać na $5\frac{1}{2}$% — a któżto będzie płacił te procenta? nikt inny tylko my sami, bo fundusz krajowy jest ten, który my podatkami opłacanymi składamy. Gdyby było powiedziane, że w banku ulokowany jest fundusz, to cieszyłbym się, że nietylko mamy kapitał, ale i procenta, ale tak jest mgła w całym tym rachunku, który się nigdy nie wyjaśni.

Lepiéj jest odrazu powiedzieć, że pieniędzy nie ma, że potrzeba co roku dodawać z funduszu krajowego, a nie przedstawiać to z takiemi sztukami, jak tę manipulacyą, chciał nam objaśnić p. Chrzanowski. Sejm wiedziałby jak stoi i rzecz cała byłaby skończona, tak zaś wiemy, że nasze kapitały pozostałe do dyspozycyi lokujemy w własnym funduszu na procenta, które sami płacić musimy.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zgadzam się z szan. posłem Golejewskim, że kasa krajowa powinnaby być dotowaną. Kasa państwowa jest dotowana kwotą trzydziestu milionów, jeżeli się nie mylę, i kasa krajowa powinna być dotowana, aby miała kapitał, że tak powiém obrotowy, którym opędzała by wydatki wtedy, kiedy dochody nie wpływają. Dotacya taka jest dla kasy państwowéj rzeczą niezbędną, bo taką sumę jak 30 milionów kasa państwowa nie może na razie pożyczyć z innych funduszów. Jednak dla kasy krajowéj, dotacya byłaby rzeczą użyteczną, ale nie jest konieczną, bo kiedy dochody nie wpływają, kasa krajowa może pokrywać wydatki mniéj więcéj do pół miliona wynoszące pożyczkami z innych funduszów pod rozporządzeniem Wydziału krajowego zostających. Zaś w okresach, w których ta dotacya nie byłaby potrzebną dla kasy, umieszczanoby kapitał na nią przeznaczony w bankach na procent. Ale dla kraju ubogiego byłby to może ciężar złożyć pieniądze na taką dotacyą kasy krajowéj. Musiałby kraj te pieniądze złożyć, a każdy prywatny może je lepiéj fruktyfikować, jak kasa krajowa.

Jednak gdyby kasa krajowa miała dotacyą, byłyby łatwiejsze rachunki i nietylko Wydział krajowy ale i komisya budżetowa przyjęłaby z wdzięcznością ten wniosek, o dotacyą kasy. Wtenczas, gdy w 1876 r. był postawiony wniosek o przekazanie całéj pozostałości z rachunków na budowę gmachu sejmowego, ja w mojém, a nie w komisyi budżetowéj imieniu, dnia 26. kwietnia sprzeciwiałem się temu i żądałem, aby z owéj wielkiéj pozostałości z rachunków wynoszącéj 867.000 złt. wydzielić 120.000 lub 150.000 na pokrycie kredytów dodatkowych wówczas uchwalanych, a kwota ta nieużyta całkiem na pokrycie kredytów, byłaby utworzyła nową pozostałość i byłaby dotacyą kasy. Wysoka Izba nie przychyliła się do mego wniosku i cały kapitał przeznaczyła na budowę gmachu sejmowego. Lecz muszę przeciwko mnie powtórzyć inny powód, który już przytoczyłem, że téj niedogodności niedotowania kasy krajowéj, łatwo jest zaradzić przez to, że Wydział krajowy ma do dyspozycyi inne fundusze instytutowe albo krajowe, które przez to w niczém nie ucierpią, że funduszowi krajowemu chwilowo pewne kwoty wypożyczą a następnie je z procentami odbiorę. Jeżeli p. Golejewski uczyni wniosek o dotowaniu kasy Wydziału krajowego sumą jak mi się zdaje, przynajmniéj 300.000 złt., to mając do czynienia z zamknięciem rachunków chętnie poparłbym ten wniosek.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Mam tylko w skutek przemówienia p. Golejewskiego uczynić uwagę, że Wydział krajowy nie mógł się nazad wracać, lecz musiał pójść za uchwałą i rozkazem wysokiego Sejmu. Sejm powiedział: masz 867.000 złt., fruktyfikuj je i z tego buduj. Z tego zadania, jak wywiązał się Wydział krajowy, to miałem zaszczyt powiedzieć. Zresztą muszę dla wyjaśnienia powiedzieć jeszcze, że to nie Wydział krajowy stawiał wniosek, aby reszta kasowa z rachunków była przeznaczoną jako fundusz budowy gmachu sejmowego. Może wysoka Izba sobie przypomina, że były różne zdania o tym funduszu, jedni proponowali trzykroć, drudzy pięć kroć, ośm kroć, nakoniec p. Kowalski powiedział: nie możemy o sumach mówić, ale załóżmy kamień fundamentalny do tego funduszu i obróćmy na to reszty kasowe, jakie się pokażą z końcem r. 1875. I Sejm prawie jednogłośnie na to przystał. Uchwała ta Sejmu nie została więc powziętą na propozycyą Wydziału krajowego, ale na propozycyą z łona samego Sejmu wyszłą.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie wiele będę miał do dodania do tego, co p. Golejewski powiedział. Odpowiem tylko nasamprzód p. Pietruskiemu. Gdybyśmy nie byli tego przekonania, że te pieniądze są w gotówce, to bylibyśmy nie uchwalali budowy gmachu sejmowego. Ale p. Dunajewski powiedział wówczas, że jesteśmy w tém szczęśliwém położeniu, że mamy takie oszczędności i wysoka Izba powiedziała: dlaczego więc nie mamy posta-

wić gmachu, gdzieby zdrowie nasze nie ucierpiało, i abyśmy wygodniéj pomieszczeni byli.

P. Chrzanowskiemu odpowiém, że wymawia innym nieznajomości rzeczy, a sam siebie podnosi. Ja muszę powiedzieć, że nie znam innéj fruktyfikacyi, jak tylko w bankach na wysoki procent. Ale co do wpłynięcia podatków, to powiada p. Chrzanowski, że wtedy należy zawiesić egzekucyą i udać się do tych kapitałów, które mamy do dyspozycyi. Otóż ja odpowiém mu na to, że w miesiącu lutym było tu zebranie towarzystwa gospodarczego, na którém uchwalono, aby do namiestnika i JE. marszałka wysłać deputacyą, celem wstrzymania egzekucyi za zaległe należytości szpitalne. Kwestya była taka, że w owym czasie trudno było te należytości ściągnąć. Na to mi odpowiedział ten, który udawał się do marszałka, iż tenże oświadczył: „Jak możecie żądać czegoś podobnego, kiedy my nie mamy za co gmachu sejmowego budować“.

Otóż proszę panów, tych dodatków taki był brak, że nawet potrzeba było egzekwować, bo inaczéj nie byłoby pieniędzy na bieżące wydatki. Rozumię, że musi być kapitał zapasowy, który służy w tych miesiącach, kiedy ciężko o pieniądze, czyli w tak zwanym przednowku, aby zastępywał te wydatki. Takim kapitałem u nas jest właśnie ten kapitał, którego użyto na budowę gmachu sejmowego.

P. Chrzanowski miał więc racyą, mówiąc, że jeżeli użyjemy tych pieniędzy na budowę, to będziemy musieli przyjść do tego, że pewne rezerwy musimy zrobić czy to w gotówce, czy téż przez zastawienie naszych walorów, które mamy do dyspozycyi. Im więcéj wyczerpywać się będzie ten kapitał, to tém więcéj potrzeby uczuwać się dadzą. Teraz użyto 213.000, a na drugi rok znowu o kilkaset tysięcy złt. więcéj i o tyle więcéj kapitału w effektach będziemy musieli zastawić, aby otrzymać potrzebną gotówkę.

Ja nie jestem przeciwko budowie, ale najlepiéj by było, poprostu, jasno i otwarcie powiedzieć: suma ta 867.000 złt. nie wystarczy, nie będziemy jéj fruktyfikować, bo to jest płótno z kieszeni dawać, ale będziemy dopłacać pewne kwoty rocznie dla dopełnienia potrzebnéj kwoty. Jest to wszystko jedno i tylko wyrażenie inne. Tak jak dziś rzeczy stoją, to każdemu się zdaje, że jakieś procenta te kapitały przynoszą, a my po prostu musimy te procenta z bieżących naszych dochodów płacić.

P. Chrzanowski. Proszę o głos w kwestyi osobistéj.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Prostuję fakt, że nie ja, ale sam p. Krukowiecki tutaj wyznał, że na sprawach finansowych się nie rozumie, a ja powtórzyłem tylko jego słowa. Daléj p. Krukowiecki polemizował z słowami, które jak słyszał, miał marszałek sejmowy w prywatnéj komuś powiedzieć rozmowie. Sądzę, że p. Krukowiecki nie poczyta tego iż wywyższam siebie, gdy powiém, że zwyczajem parlamentarnym jest odpowiadać na to, co kto mówił w téj Izbie, nie zaś na to, co kto miał podobno mówić w prywatnych rozmowach.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Paweł Popiel. Poseł Chrzanowski i Pietruski uwolnili mię niemal od odpowiedzi posłowi Krukowieckiemu i Golejewskiemu, ale ja byłbym wcale im nawet nie odpowiadał, tylko byłbym odesłał całą tę sprawę do komisyi budżetowéj. Komisya administracyjna bowiem nie miała wcale do rozpoznania, czy to jest dobra fruktyfikacya téj sumy; ale jéj rzeczą było po prostu obrachować stan funduszów i to starała się uczynić; zaś rzeczą Sejmu jest osądzić, czy dobrze robi Wydział krajowy, jeżeli tę sumę przeznacza na budowę gmachu i lokuje ją u siebie. Dla nas dość na tém, że te procenta były, że ta suma w ten sposób została zwiększoną. To było zadaniem komisyi administracyjnéj, reszta należy do komisyi budżetowéj, i dla tego nie mam nic więcéj do powiedzenia w téj kwestyi. Jeżeli kto ma co powiedzieć przeciwko zestawieniu tych cyfer albo budowie gmachu, wtenczas służę do odpowiedzi, ale nię było to wcale rzeczą komisyi administracyjnéj wchodzić, czy dobrze Wydział krajowy fruktyfikuje kapitał. To należy zupełnie do innéj kategoryi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do głosowania. Pan sprawozdawca zechce odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Paweł Popiel (czyta): „Komisya administracyjna wnosi, aby wysoki Sejm przyjął jéj sprawozdanie do wiadomości.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi administracyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

(JE. hr. Marszałek obejmuje na nowo przewodnictwo).

JE. hr. Marszałek. Następuje z kolei sprawozdanie komisyi budżetowej o podniesieniu etatu urzędników i sług Wydziału krajowego. Sprawozdawca p. Skałkowski ma głos.

Ob. Al. 90.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. Jasienicki. Jesły w hospodarstwi pobilszyt sia pracia, to hospodar staraje sia takož pobilszyty syły pracujuczyj, aby mohły dowerszyty siju praciu. Wydił krajewyj poznawszy pobilszenje pracy, peredłożył wysokomu Sejmowy wnesenje, aby podwyższyty syły pracujucze Wydiłu krajewoho, z czem takož komisya budżetowa sia sohłaszaje. Ja odnakož tylko w czasty w tem sia sohłaszaju. Ne pereczu pobilszeniu pracy i potreby pobilszenia uriadnikiw, odnakož dumaju, szczo czysło majuczych sia pobilszyty uriadnikiw jest zanadto wełykie, i budu mał pry specyalnej debati sposibnist postawyty poprawki. To pobilszenie czysła uriadnikiw konceptowych mało buty spowodowane pobilszeniem wnesenyj, kotorych, jak nam wykazuje komisya mało buty 45.000. Ałe w tim wełykim czysli sut' i takiji, z kotrych kilkanajciat abo kilkadesiat można odnoho dnia riszyty. Znajemo szczo nykotori akta odsyłajut sia do zdania sprawy innym włastjam abo składajut sia do aktiw. Na druhij odpowidaje sia: pryzwalaje sia, że ne można z toho wełykoho czysła wyprowadyty potreby pobilszenia uriadnykiw konceptowych. Po druhe, koncept może buty dołszyj abo korotszyj, lipszyi abo hirszij.

Jesły kto korotko a dobre konceptuje, to dobryj urjadnyk. Do teper kazano: „Nimcia ne perepyszesz!“ W mnohych wypadkach perekonujem sia, szczo w Wydili krajewym tak obszerno i dowho pyszut, szczobyśmy mohły skazaty: Urjadnyka Wydiłu krajewoho ne perepyszesz (wesołość w izbie). Naj uriadnyky korotsze pyszut, to budut mohły bilsze referowaty; a jak budut korotsze referaty, to i manipulacia ne bude potrebowała dużo perepysowaty, i ne bude potrebno tak wełykoho czysła uriadnikiw manipulacyjnych. Sprawozdanje nawodyt pryczynu na pobilszenie czysła urjadnikiw, szczo potreba mnoho urjadnikiw w oddili rachunkowym i poneże wydiły powitowe ne majut potrebnych ludej fachowych, potreba do Wydiłu rad powitowych, abo do hromadskich takich fachowych uriadnikiw z Widiłu krajewoho posyłaty, kotoriby tam mentorowały i wskazywały, jak sia maje diło prowadyty. Ja jeśm so wsim protiwnoho mninja. Jesły zważu skład Rad powitowych, to wydżu, szczo wchodiat do nych: doktory praw, burmistry, posidateli bilszych posidłosty i inna inteligencya, prypuszczaju zatim, szczo w zakresi ich dijatelnosty kożdyj jest fachowyj i może sia tak pracia ułożyty, szczo znajde sia wsehda czełowik fachowyj, kotoryj bude umiw sprawu dotycznu załatwyty. Każut jeszcze: buła potreba mnohich komisyj w roku 1877. posyłaty do mist, poneże dijały sia defraudacyi, neprawnosty i zmarnowania majetkiw hromadskich osobenno po mistach.

Ja dumaju, szczo to buły tylko jakiś nadzwyczajni wypadki i ne można wnosyty, szczo ony w roku 1878. i 1879. majut sia powernuty, szczoby tak mnohych komisyj potreba buło.

Jesłyby hromady abo wydiły powitowyi czerez kilka lit, bodaj czerez 5 lit pokazały, szczo w nich znachodiat sia neporjadki, a czerez toje okaże sia potreba tych komisyj, to ne mawbym niczoho protiw tomu, ałe szczoż budut tii urjadnyki robyty, jesły okaże sia szczo ich ne potreba na toj ani na nastupajuszczyj rik wysyłaty na komisyi.

Jesły burmystr z Wydiłom Rady powitowyj porozumije sia, to taka komisya nycz ne zdiłaje, onybo sut hospodari. Komisya skontatuje, że tak i tak majetok hromadzkij je zarjadżany, ałe bilsze ne zrobyt, dla toho konceptowyji uriadnyki w takoi miri ne potrebujut pobilszenia, jak tut komisya budżetowa predkładuje.

Dotyczno uriadnykiw rachunkowych dywno meni, że po czterech litach je potreba czterech nowych uriadnykiw — tož szczo roku trebaby nowoho odnoho pryjaty, a jak tak dalsze pide, to tak sia czysło uriadnykiw namnożyt, że sia wyczerpne kasa ciłoho fonda krajewoho. W tym wzhladi można sia ohranyczyty; ne pereczu, aby ne tra szczoś pomnożyty, ałe ne tilko. Także pozwołu sobi uwahu zrobyty, szczo do obsadżenia takich uriadnykiw. Znaju, że mnoho jest narikań, szczo tiji posady w Wydili krajewym dostajut sia pobilszoj czasty tym, kotoryj ne z naszoho kraju pochodiat po urodżeniu. Otżesz każdyj otec persze o swoji dity dbaje, a potim o paserby, dla toho i nasz krajwynen o swoich najpersze pomysłyty, a potim o

susidnych, jesły swoich ne dostatoczno na uriadnykiw. Czuju narikania na toje i słuszne, bo dla czoboż pryjmaty zagranycznych, jesły naszyi sut w dostatecznyj miri.

Zwyczajno nastajem na toje, aby szkoły pobilszyty, aby gimnazyum w Sanoku postawyty. Na szczoż taki szkoły prydadut sia, jesły z małymy izjatjamy uczennyki naszi chliba rady — chotiaj tyi instytucyji ne sut fachowyj, ne dla dania obszczoho obrazowanja, ałe czerez nych prychodyt sia takoż do chliba, dla toho powynny tukrajowcy buty uwzbladneny pered jenszymy. Dumaju, że krajewyj uczennyki, kotoryi kwalifikacyu majut bez wzhladu rozłycznoj narodowosty wyspowidania, powynny buty pered wsimy w uriadi tak autonomicznom jak paawytelstwenom pomiszczenyj.

Dotyczno pobilszenia służby ne somniwaju sia, szczo służba woźnych je duże ważna, bo neraz bilsze taki woźny robyt, jak dwóch uriadnykiw manipulacyjnych. Dla toho buwbym bilsze za pobilszeniem etatu o dwóch woźnych, jak o odnoho uriadnyka manipulacyjnoho. Ne choczu dalsze nudyty wys. Pałaty ze wzhladu na spiznenu poru i tilko oświadczaju, że pry specyalnoji debati budu stawlaty poprawki na omenszenie toho czysła uriadnykiw, jakie predstawlaje komisya budżetowa.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zwracam się do ostatniego powiedzenia szanownego p. Jasienickiego, jakoby woźny więcéj robił jak urzędnik konceptowy; to mu zapewne jego sąsiad wytłumaczy (śmiech). Jednak musze powiedzieć, że także nie jestem za pomnożeniem urzędników, jeżeli Wydział kr. żąda, i komisya budżetowa, która się składa z kilkunastu członków, uznaje potrzebę pomnożenia i to lepiéj jak każdy z nas, toż trzeba się przychylić do żądania komisyi. Szanowny mowca powiada, że tam bardzo wiele piszą i przychodzi do konkluzyi, że dlatego potrzeba mniéj urzędników. Co do mnie sądzę, że jeśli tam więcéj piszą, to z logiki wynika, że więcéj urzędników potrzeba. Także powiedział szan. mowca, że tam zagranicznych przyjmują. Nie słyszałem, aby tam Francuza albo Anglika przyjęli, tylko przyjmują ludzi narodowości polskiej, albo ruskiej (brawo), a przyjmują takich, których przyjąć mogą, a nie słyszałem, aby tam jakiego obcego przyjęli. Jestem za wnioskiem komisyi budżetowéj.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

P. Pietruski. Proszę o głos jako członek Wydziału kraj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi, zapisani są jeszcze do głosu pp. Wodzicki i Jasienicki i p. Pietruski imieniem Wydziału kr. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta, p. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. W bardzo krótkich wyrazach chcę dać niektóre wyjaśnienia z powodu przemówienia p. Jasienickiego. Jednym z najważniejszych zadań, jakie Wydział krajowy ma a które powiększa jego czynność, jest kontrolowanie i porządkowanie kas gminnych zozmaitego rodzaju, i nadawanie im dobrego kierunku, słowem całe działanie niezmiernie ważne w tym przedmiocie, który jest Panom dostatecznie znany ze sprawozdania Wydz. kraj. wys. Izbie przedłożonego. Otóż szan. mowca powiedział, że w Wydziałach powiatowych są doktorowie wszech praw i nauk lekarskich, jest burmistrz i ludzie bardzo uzdolnieni do tego zadania, którego się podjął Wydział krajowy. Można być znakomitym doktorem wszech nauk, a nie mieć téj nauki, która potrzebna do kierowania chociaż najmniejszémi instytucyami finansowémi. Oprócz tego działanie Wydziału na tę doniosłość, że uchyla od tego nadzwyczaj trudnego działania tę niedogodność, któraby spadła na Wydziały powiatowe, jeśliby na wszystkich ludzi, którzy zawiadują majątkami gminnymi, a zwykle dość źle zawiadują, musiały bezpośredni wpływ wywierać i kontrolę wykonywać. Dwa są więc powody przemawiające za wnioskiem, to jest ważność zadania Wydziału kr. i brak uzdolnienia w Wydziałach powiatowych, a następnie trudność dla nich bezpośredniego działania. Że do takich czynności potrzeba ludzi znających rzecz i mających pewną powagę, wątpliwości nie ulega, i tém się szczególnie tłumaczy potrzeba powiększenia liczby wyższych urzędników w Wydziale krajowym.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasieniecki. Jesły skazałjem o zahranycznych Polakach, to ze wzhladu na kraj a ne na deržawu. Dajmo na to, że kraj Hałyczyna, Czechy, kraj Morawskij sut susidnymy krajamy a poneże meży nymy sut hranycy, dlatoho sut zahranycznymy ich meszkańci zo wzhladu na nasz kraj. Dajmo na to: sut Nimci w Czechach no tyj zo wzhladu do Nimciw wyższoj Austryi sut dla owych zahranycznymy. Ne chtiłjem skazaty, że sut zahra-

nycznyji szczo do deržawy tilko szczo do kraju. Kożdy pryznaśt, że jak w kraju Awstryi czeskiji Nimci ne budut forytowani tak w Czechach tamtyi ne możut buty forytowani, pry obsadzeniu uriadow, a tak samo treba i nam w Hałyczyni persze swoich tak w deržawnych jak i autonomicznych uriadach mistyty a potim czużych z ynnoho kraju pochodiaczych.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos jako członek Wydz. krajowego.

P. Pietruski. Nie wiele panom zabiorę czasu. Jako referent spraw personalnych w Wydziale krajowym uważam za mój obowiązek, zapatrywanie Wydziału krajowego Panom przez moje usta wyjawić. Najpiérw niech panowie będą łaskawi przyjąć to zapewnienie, że Wydział krajowy niezawodnie niebyłby zrobił propozycyi powiększenia liczby urzędników, gdyby się nie znajdywał w nieuniknionéj konieczności. Już w sprawozdaniu naszém z czynności jest powiedziane, w jakim kierunku powiększyły się czynności Wydziału krajowego. Wykazaliśmy, że czynności te ogromnie się powiększyły tak co do ilości ekshibitów jak i co do saméj treści zatrudnienia. Jeżeliby tylko zatrudnienia się powiększały co do liczby podań to bądźcie panowie pewni, że zapewne nie bylibyśmy przyszli z wnioskiem powiększenia etatu, bylibyśmy ostatnie siły wytężyli i pomagalibyśmy sobie jakimiś podrzędnymi pracownikami, aby podołać pracy biurowéj. Ale nie o to tutaj idzie.

Otóż idzie tutaj o nadzór nad majątkami gminnymi, aby rozdrapaniu i zniszczeniu majątków gminnych miast i miasteczek zapobiec. Od czasu, kiedy wpływ na administracyą majątków gminnych przyszedł do najszczytniejszych rezultatów, Wydział kr. miał zaszczyt dołożyć do swego sprawozdania wykaz komisyj od r. 1874 do r. 1877 ze swego grona wysyłanych do różnych miast i miasteczek. Niech wys. Izba raczy się przekonać, jakie są wyniki téj czynności. Nie wymieniam miejsc, gdzie się działo, bo to są smutne rzeczy, ale niech panowie posłuchają (czyta):

„Złożono Naczelnika gminy z urzędu, uznając go niezdolnym do piastowania téj godności przez lat 3. W drodze sądowéj skazany został prawomocnie na 3 tygodniowy areszt i zapłacił koszta dochodzenia.

Wyrokiem Sądu przysięgłych skazani 2 urzędnicy za zbrodnię sprzeniewierzenia.

Udzielono Zwierzchności gminnéj wynik likwidacyi do zastosowania się i uchylenia wytkniętych nieprawidłowości. Powiat zapłacił koszta likwidacyi.

Przeprowadzono dochodzenie w sprawie kradzieży kasy.

Wysłano na prośbę Wydziału powiatowego i na koszt fundacyj bieckich urzędnika rachunkowego do pomocy komisyi Wydziału powiatowego. Na podstawie faktów sprawdzonych przez komisyą została Rada miejska rozwiązana. Administracyjne zarządzenia poczynił Wydział powiatowy dopiéro w r. 1878. wskutek ponownéj komisyi.

Naczelnik gminy zasuspendowany, pokrył sprawdzone braki. Postawiony w stan oskarżenia przez c. k. Prokuratoryą. Przy rozprawie ostatecznéj w obec przysięgłych uwolniony. Śledztwo dyscyplinarne na naleganie c. k. Prezydyum Namiestnictwa wdrożono przeciw urzędnikom gminnym.

Naczelnik gminy zasuspendowany. Postawiony w stan oskarżonia przez c. k. Prokuratoryą w Kołomyi, uwolniony przez Sąd przysięgłych (większością). Śledztwo dyscypl. w toku.

Rozwiązano reprazentacyą gminną. Komisarz rządowy uporządkował w ciągu roku gospodarstwo gminne i oddał takowe nowo wybranéj reprezentacyi.

Rozwiązano Radę gminną a komisarz rządowy sprzedał młyny amerykańskie, których budowa i wydzierżawienie znaczne straty dla gminy przyniosła. i t. d.“

Czyż wobec takich faktów zadaniem Sejmu jako najwyższéj władzy i Wydziału kraj. jako organu wykonawczego Reprezentacyi kraju, ma być, żeby puścić gminy tak samopas i aby się nic nie działo, a wtedy dopiéro przychodzić z pomocną ręką, gdy już za późno, gdy już trzeba naczelnika gminy z urzędu usunąć? To nie może być naszém zadaniem, jeśli mamy mieć autonomią prowadzącą istotnie do dobrobytu, to prewencyjnie działać należy; to jest: musimy mieć dostateczną liczbę urzędników, aby nieład, jaki się wkradł, w administracyą majątków gminnych usunąć i tych panów, którzy nimi bezpośrednio zarządzają, pouczyć, jak sobie mają daléj postępować. Niezawodnie jest pewną rzeczą, że często niezła wola ale raczéj nieporadność prowadzi do nieporządków, nieporządki do nadużyć a te do zbrodni. Otóż zadaniem naszém najwłaściwszém jest, aby Wydział krajowy wysyłał komisye wszędzie nie tylko tam, gdzie są skargi ale aby i tam, skąd jeszcze skargi nie nadeszły,

aby administracyą majątków gminnych przez lata dłuższe zaniedbaną do porządku przyprowadzić, aby ani zła wola ani niedbałość nie mogły doprowadzić do tych smutnych rezultatów, jakie dzisiaj mamy. W tym względzie więc byliśmy zmuszeni prosić panów o danie nam trzech sekretarzy. Komisya proponuje dwóch; nie będę temu się sprzeciwiał, tylko wyjaśnię dlaczego prosiliśmy o trzech sekretarzy. Oto prosiliśmy dlatego, ze na takie komisye wysyłać trzeba urzędnika wyższéj rangi, z większą powagą dla tego, że ma do czynienia z Wydziałem powiatowym, z prezesem Wydziału powiatowego, ze starostą, a trudno posyłać młodszego urzędnika mniéj rutynowanego, ale trzeba użyć takiego, który ma rutynę, doświadczenie, wytrawność i którego ranga choćby w przybliżeniu równała z urzędnikiem tym, z którym ma do czynienia.

Nakoniec muszę co się tyczy zarzutu p. Jasienickiego zrobić uwagę. Powiedział on, że uważa Morawców i Czechów jako zagranicznych. Mnie się zdaje że szan. poseł nawet w swojém drugiém przemówieniu nie uspokoił w. Izby co do znaczenia swojego piérwszego przemówienia. Ale dla zaspokojenia jego muszę dodać, że my niemamy innych urzędników tylko takich, którzy mają prawo obywatelstwa austryackiego z wyjątkiém jednego, który się o to stara.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Przeciw wnioskowi komisyi wystąpił tylko ks. Jasienicki z zarzutem, który jednak przez szanownych posłów w obronie wniosku komisyi przemawiających, po większéj części odparty został. Ks. Jasienicki zarzuca, że pomnożenie podań nie może być miarą czynności, bo mogą być podania nadzwyczaj drobnostkowe, których załatwienie tylko parę sekund czasu potrzebuje. Otóż ani dla Wydziału krajowego ani dla komisyi nie była miarą liczba podań do Wydziału krajowego wchodzących, bo gdybyśmy to za miarę uważali, to musielibyśmy ze względu, że obecny etat urzędników konceptowych został uchwalony w r. 1866, gdy liczba podań wynosiła 6000, a w roku obecnym liczba ta dochodzi do 70.000, proponować dziesięćkrotną liczbę sił konceptowych, a przecież niewystąpiliśmy z takim wnioskiem. Komisya działała w tym względzie jak najskrupulatniéj i nawet wymagania Wydziału krajowego, o ile się dało, zmniejszyliśmy, ponieważ nie proponujemy trzech ale dwóch sekretarzy.

Pozwolę sobie jeszcze zauważyć, że brak kontroli nad majątkiem gminnym, jaki faktycznie istnieje, mianowicie co się tyczy miast i miasteczek, jest poniekąd pokusą do nadużyć. Wydział krajowy rozpocząwszy kontrolę przyszedł do przekonania, że niestety jest bardzo źle i bardzo liczne zdarzały się nadużycia; jeżeli zatém to życie autonomiczne, które powinno być podstawą wszechstronnego rozwoju kraju, nie ma się stać źródłem demoralizacyi, to powinniśmy nad majątkiem gmin rozciągnąć sprężystą kontrolę. Widzimy smutne przykłady, że majątki gmin, które przetrwały rozliczne wypadki polityczne i ciężkie przejścia, dopiéro podczas ery konstytucyjnéj, czy autonomicznéj, zniszczały. Za takie zniszczenie majątków gminnych Reprezentacya kraju, zdaje mi się, odpowiedzialności wobec przyszłości wziąć na siebie nie zechce. Mamy przykład postępowania w tym względzie w kraju, który objął administracyą własnych spraw w nader trudném położeniu; jest to mianowicie księstwo warszawskie. Otóż piérwszym krokiem tam było zaprowadzenie kontroli bardzo ściśléj i kosztownéj, tak, że etat izby obrachunkowéj wynosił przeszło 100.000 złt., na owe czasy sumę ogromną. My z takiém żądaniem do wysokiego Sejmu nie występujemy, tylko ograniczamy propozycyą do niezbędnéj potrzeby, i dlatego liczymy na jéj przyjęcie.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj, upraszam o odczytanie ustępu piérwszego wniosku komisyi.

P. ks. Sawa. Wnoszę przyjęcie en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby głosować en bloc. Panowie, którzy ten wniosek popiérają raczą powstać, (dostateczna ilość). Jest poparty.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Szczo do formalnoj storony zauważaju, szczo ja zapowiłjem poprawku, dlatoho sudżu, że izwołyt wysoka Pałata meni tuju poprawku postawyty.

JE. hr. Marszałek. Podług tradycyi sejmowéj dotąd nie bywało głosowania en bloc nad takim wnioskiem, gdzie była zapowiedziana poprawka; więc ja sądzę, że należy to uwzględnić pomimo popartego wniosku księdza Sawy. Proszę tedy o odczytanie piérwszego ustępu.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Pomnaża się:

a) etat urzędników konceptowych Wydziału krajowego o dwóch sekretarzy i jednego koncypistę; tudzież:

b) etat urzędników rachunkowych Wydziału krajowego o czterech adjunktów — z płacami i emolumentami, unormowanemi w uchwale sejmowéj z dnia 3 stycznia 1874".

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ja wnoszu, aby tylko odnoho sekretarja i dwóch w rachunkowym oddili postawyty yły tak: „do a) odnoho sekretarja, do b) dwóch uriadnyków rachunkowych."

JE. hr. Marszałek. Upraszam panów, którzy ten wniosek przyjmują, ażeby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ja wnoszę teraz o głosowanie en bloc.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel Michał ma głos.

P. Michał Popiel. Ja mam poprawkę do drugiego ustępu.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy tedy do głosowania nad ustępem piérwszym mianowicie:

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

1. Pomnaża się: a) etat urzędników konceptowych Wydziału krajowego o dwóch sekretarzy i jednego koncypistę; tudzież b) etat urzędników rachunkowych Wydziału krajowego o cztérech adjunktów z płacami i emolumentami unormowanemi w uchwale sejmowéj z 3 stycznia 1874.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ten piérwszy ustęp przyjmują, ażeby powstali (większość). Jest przyjęty.

Pan sprawozdawca zechce odczytać drugi ustęp:

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Ustanawia się przy Wydziale krajowym:

a) posada ekspedytora z płacą 1300 złt. dodatkiem aktywalnym 270 złt. i dodatkiem pięcioletnim 160 złt. i —

b) posada woźnego z płacą i emolumentami wyrażonemi w uchwale sejmowéj z dnia 3. stycznia 1874.

P. Popiel Michał. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel Michał. Posada ekspedytora jest posadą urzędnika manipulacyjnego; ten urzędnik ma tylko rozdzielać koncepta przysłane, ma téż wyekspedyować je do stron; nie uznaję więc za usprawiedliwioną tę kwotę, jaką mu komisya przeznacza t. j. 1300 złt., dodatek aktywalny 270, dodatek 5-letni 160, co wynosi blisko półtrzecia tysiąca złt. Jak żyję, nie słyszałem, ażeby gdzie ekspedytor tak był płatny. Mieliśmy długie lata ekspedytorów po 300 i 400 złt. i dobrze ekspedyowali (wesołość). Jeżeli weźmiemy w rachubę dzisiejsze trudne czasy, wymagające daleko większych wydatków na utrzymanie, to postanowimy, ażeby ekspedytor miał 800 złt., dodatku aktywalnego 200, a dodatku pięcioletniego 100, to będzie zanadto dobrze dotowanym jako urzędnik manipulacyjny na posadzie wymagającéj nie nadto przenikliwości, ale więcéj pracy, dlatego czynię wniosek 800 złt. pensyi, 200 dodatki aktywalnego i 100 dodatku pięcioletniego.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Jeżelibyśmy wniosek p. Popiela przyjęli, natenczas urzędnik naczelny otrzymałby płacę niższą, aniżeli jego podrzędni, bo kanceliści mają 1000 złt., a ekspedytor, który jest ich naczelnikiem, miałby 800 złt. Lecz Wydział krajowy musiał się trzymać konsekwentnie uchwały przez wys. Sejm powziętéj. W r. 1874. uchwaliliśmy dla protokolisty płacy 1200 złt. a dla archiwisty 1500 złt. ponieważ najwyższym urzędnikiem manipulacyjnym jest faktycznie archiwista, dlatego słusznem jest, żeby miał najwyższą pomiędzy urzędnikami manipulacyjnymi placę. Z tych trzech urzędników najmniéj pracy i najmniéj odpowiedzialności ma protokolista, ten więc ma 1200 złt. Jeżeli więc weźmiemy, że urząd ekspedytora jest bar-

dzo mozolny przy wpływie 60.000 lub 70.000 podań, które trzeba zaciągać, oddawać, kontrolować, nareszcie ekspedyować, to wtenczas urzędnik ten jest w środku między protokolistą a archiwistą, powinien więc pobiérać pensyi pomiędzy 1200 a 1500 złt. dlatego proponujemy dla niego 1300 złt.

JE. hr. Potocki. Jakże teraz jest.

P. Pietruski. Teraz nie mamy żadnego ekspedytora.

Ponieważ słyszę głosy, domagajace się wyjaśnienia obecnego stanu, to powiém, mimo że rzecz ta jest wyłożoną, że dawniéj obowiązek ekspedytora sprawował sam dyrektor kancelaryi. Wtenczas można było bardzo łatwo, przez jednę osobę ten obowiązek dyrektora kancelaryi i ekspedytora załatwiać a mianowicie przez dyrektora kancelaryi, który ma nadzór nad wszystkiemi kancelaryami, nad ekspedyturą, nad protokołami, nad archiwum, nad całym budynkiem i nad służbą. Jak długo napływ podań był bardzo mały, 7, 8, 10 do 20.000, to mógł temu wszystkiemu sprostać. Dzisiaj wszakże jest rzeczą niemożliwą, ażeby dyrektor kancelaryi, który ma różne czynności, inwentarz, kasę podręczną, który ma dostarczać materyały kancelaryjne, ma nadzór nad wszelkiemi kancelaryami, trudnił się jeszcze ekspedycyą. To są przyczyny, dlaczego dzisiaj przy wpływie 60 do 70.000 podań jest potrzebną osobna osoba. Jakoż faktycznie od cztérech lat była do tego osobna osoba z tą różnicą, że na to miejsce ekspedytora mieliśmy protokolistę, a na miejsce protokolisty kancelistę.

Zresztą panowie, jeżeli prosimy o pomnożenie sił, to prosimy w waszéj własnéj sprawie, bo jeżeli będziemy mieli siły dostateczne, to będą sprawy wszystkie gruntownie załatwione, będą rzeczy dobrze prowadzone, a jak sił nie będzie, to usterki być muszą, za które już odpowiedzialni nie będziemy.

P. Popiel Michał. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos

P. Popiel Michał. Mnie się zdaje, że te precedensy względem etatu innych urzędników, które szanowny p. Pietruski wyłuszczył, nie przeszkadzają nic mojemu wnioskowi, ponieważ mnie idzie o to, ażeby nie nadawać nowego tytułu. Piérwszy lepszy urzędnik manipulacyjny, zdolny, pilny zostanie ekspedytorem. Na to nie trzeba wielkiéj mądrości, najmłodszy może być ekspedytorem, jest on bowiem przełożonym dyurnistów, którzy mundują.

Co się tyczy stanowiska urzędowego takiego ekspedytora wobec innych urzędników to nic mu nie ubliży, a zatém uważając go za ekspedytora czyli głównego urzędnika, byłbym za têm, aby stworzyć posadę kancelisty, który ma w razie potrzeby ekspedyt prowadzić, jako całkiem nową posadę z płacą 800 złt. z dodatkiem aktywalnym 200 złt. z i dodatkiem pięcioletnim 100 złt. Rozumie się że zarząd przenikliwy będzie umiał z tych manipulacyjnych urzędników takiego wybrać, który do tego będzie zdolny.

Wspomniał szanowny p. Pietruski, że tych urzędników i sług potrzebujemy dla siebie; to prawda, ale potrzeba ich utrzymać. Nie widzę jednakże w têm korzyści, ażeby tym sługom i urzędnikom więcéj płacić, aniżeli możemy, ażebyśmy koniecznie płacili nad nasze siły. Każdy przyjmuje dla siebie czy to sługę, czyto urzędnika i płaci mu tyle, ile może i szuka takiego, coby obstał przytém, co mu płacić będzie. Kto nad siły płaci i samego siebie obciąża, to dojdzie do tego, że będzie musiał być sługą swoich urzędników i sług.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Gross. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Upraszam tych Panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Wsio dałoby sia pohodyty, jesłyby ekspedytor ne buł tak wysoko stawlanyj. Win włastywe stoit na riwni z oficyałom iły kancelistoju. Ja sia ne protywlaju, szczoby po konecznoj potrebi pobilszeno syły, ałe ne zhadzaju sia na tworenie posady ekspedytora, i zhadzaju sia na toje, szczoby utworeno posadu kancełysty w miśce ekspedytora i dano jemu normalnu płaciu, bo i na to sohłasyty sia ne mohu, szczoby mu dały menszu płatu jaku wsi innyi kancelisty połuczajut. Otóż wnoszu, ażeby w misce posady ekspedytora buła posada kancelisty ze zwyczajnymi poborami kreowana.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ ten wniosek jest postawiony po zamknięciu dyskusyi, przeto zapytuję się wysokiéj Izby, czy się zgadza na otwarcie dyskusyi na nowo.

Upraszam więc tych Panów, co się zgadzają

na otwarcie dyskusyi, ażeby zechcieli powstać (większość.) Dyskusya jest otwarta. Podaję wniosek P. Kowalskiego do poparcia. Kto za nim, raczy rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Skałkowski. Komisya budżetowa decydując o utworzeniu posady ekspedytora, uznała w zasadzie, że posada taka jest niezbędna ze względu na ogromną ilość spraw, jakie do Wydziału krajowego nadchodzą. Komisya musiała naturalnie przy ustanawianiu téj posady obracać się w ramach przez wys. Sejm ustanowionego etatu. Według tego etatu jest posada kancelisty z płacą 1.000 złt. protokolisty z płacą 1.500 złt.

Ponieważ dyrektor ekspedytury ma być szefem a zatem przełożonym kancelistów, okazuje się więc konieczność, by mu dać wyższą pensyę, niż jego podwładni mają, a ponieważ funkcya jego jest ważniejszą niż funkcya protokolisty, który ma 1.200zł. dlatego trzeba go było postawić między protokolistę a archiwistą. Stąd wynikła pensya przez nas proponowana 1.300 złt.

Była także podniesiona ta myśl w komisyi, by jednego kancelistę na to miejsce przeznaczyć i dać mu oprócz pensyi kancelisty, odpowiednie dodatki. To jednak na jednoby wyszło, gdyż gdyby, takiego kancelistę dodać Wydziałowi krajowemu, wtedy Wydział krajowy musiałby z dotychczasowego grona urzędników manipulacyjnych, jednego wyznaczyć na szefa ekspedytu i za te większe czynności coś mu dać, a zatem wydatki i w tym wypadku byłyby większe. (Głosy: to nie potrzebne.) Tak jest we wszystkich urzędach, że ten który jest wyższy stopniem, pobiera większą płacę. Zresztą komisya budżetowa nie mogła odmówić słuszności téj uwadze, że urzędnicy w oddziale manipulacyjnym nie mają widoków do awansu, zatém utworzenie posady z taką małą nadwyżką byłoby bardzo wskazaném, aby ich zachęcić do gorliwego pełnienia obowiązków.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Postawiono dwa wnioski, z którymi zamyślam postąpić jak następuje. Najpiérw poddam pod głosowanie poprawkę p. Kowalskiego, dlatego, że zmienia naturę, bo zmienia nazwę posady przez komisyę proponowanéj; następnie poddam wniosek komisyi jako połączony z cyfrą wyższą, a gdyby się nie utrzymał, to wniosek p. Popiela z cyfrą niższą.

Poprawka p. Kowalskiego jest, żeby zamiast postanowienia posady ekspedytora pod lit. a) z płacą odpowiednią powiedzieć: posada kancelisty ze zwykłą płacą. Upraszam tych panów, co za tą poprawką głosują, by zechcieli powstać (wątpliwa większość). Proszę o próbę przeciwną; (po przeliczeniu). Poprawka p. Kowalskiego jest odrzuconą 44 głosami przeciw 40. Upraszam tych panów, którzy przyjmują cyfry przez komisyą proponowane a mianowicie pensyą 1300 złt., dodatek aktywalny 270 złt. i dodatek 5 letni 160 złt. rocznie, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto 49 głosami.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

b) posada woźnego z płacą i emolumentami wyrażonemi w uchwale sejmowéj z dnia 3. stycznia 1874.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują literę b), aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie trzeciego ustępu.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

3. Urzędnikom i słudze na powyższe posady powołanym, przysłuża charakter urzędników krajowych i sługi krajowego, niemniéj téż mają oni prawa i obowiązki wymienione w ustanowie służby krajowéj i w uchwale sejmowéj z dnia 3. stycznia 1874 r.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują trzeci ustęp, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. Jasiński Józef. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Józef. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania téj uchwały bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę całą uchwałę w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Z powodu spóźnionéj pory zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie odbędzie się jutro rano o godzinie 10. Jest wiele przed-

miotów, więc trzeba zdaje się zrobić jutro wieczorne posiedzenie.

Porządek dzienny następnego posiedzenia:

Porządek dzienny dwunastego posiedzenia 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę 5. października 1878 o godzinie 10. przed południem.

1. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj. Sprawozdawca p. Pietruski.

2. Piérwsze czytanie wniosku p. Wolańskiego Erazma, w przedmiocie subwencyi na drogę Lwów-Stojanów.

3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie wyłączenia powiatów sądowych żmigrodzkiego, dukielskiego i krośnieńskiego z okręgu sądu obwodowego w Przemyślu, a przydzielenie ich do sądu obwodowego w Tarnowie. Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Jasiński Józef.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie wyłączenia gminy Grębów z okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie i przydzielenia jéj do okręgu sądu powiatowego w Tarnobrzegu. Sprawozdawca prawniczéj komisyi poseł Jasiński Józef.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie reorganizacyi służby oddziałowéj w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Towarnicki.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, o zmianie ustawy o reprezentacyi powiasowéj. Sprawozdawca komisyi gminnéj poseł Max.

7. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Onyszkiewicz.

8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Wernicki.

9. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego. Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Skałkowski.

10. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, o zaciągnięciu pożyczki celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanéj przez lichwę. Sprawozdawca komisyi pożyczkowéj poseł Wodzicki Henryk.

11. Drugie czytanie wniosku posła Tyszkiewicza, o uwolnienie spadków, nieprzenoszących 500 złt., od należytości rządowych. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Fruchtman.

12. Sprawozdanie komisyi drogowéj nad petycyą Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowéj i 41 gmin z projektem do ustawy, uznającéj drogę łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie za krajową. Sprawozdawca komisyi drogowéj p. Jaworski.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 45)

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

12. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. października 1878.

Treść: Udzielenie urlopów. — Zaproszenie na popis ochotniczéj straży ogniowéj. — Spis petycyj. — Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy o regulacyi stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych należących do siły zbrojnéj przekazane w pierwszém czytaniu komisyi edukacyjnéj. — Wniosek p. Erazma Wolańskiego o uznanie za powiatową i o subwencyą dla drogi Lwów-Stojanów odesłany do komisyi drogowéj. — Drugie czytanie i uchwalenie wniosku o wyłączeniu powiatów sądowych Żmigród, Dukla i Krosno z okręgu apelacyjnego lwowskiego i okręgu trybunału przemyskiego, a przyłączenie do okręgu apelacyjnego w Krakowie i okręgu trybunału obwodowego w Tarnowie. — Drugie czytanie i uchwalenie wniosku o przyłączeniu gminy Grębów z powiatu sądowego w Rozwadowie do powiatu tarnobrzeskiego. — Drugie czytanie i uchwalenie projektu pomnożenia służby oddziałowéj w zakładzie kulparkowskim. — Drugie czytanie projektów Wydziału krajowego do zmiany ustawy gminnéj i ustawy o reprezentacyi powiatowéj. Uchwalenie noweli zmnieniającéj §§. 37 i 106 ustawy gminnéj, tudzież §§. 49 i 51 ustawy o reprezentacyi powiatowéj. Uchwalenie noweli zmieniającéj §. 34 ustawy gminnéj. Uchwalenie noweli zmieniającej §. 64 ustawy gminnéj. Rozprawa ogólna nad nowelą do zmiany §. 52 ustawy gminnéj. Głosy pp. Romera, Jasienickiego, Abrahamowicza, Wodzińskiego, hr. Dzieduszyckiego Wojciecha, Fruchtmana, Matkowskiego, Madeyskiego, hr. Wodzickiego Henryka, ks. Krasickiego, Jasińskiego Franciszka, Grocholskiego i sprawozdawcy Maxa. Uchylenie wniosku komisyi gminnéj do zmiany §. 52 ustawy gminnéj. Przyjęcie projektu Wydziału krajowego do zmiany §. 102 ustawy gminnéj za podstawę do dyskusyi szczegółowéj. Rozprawa szczegółowa nad tém. Poprawka p. Chrzanowskiego, tycząca się równoczesnéj zmiany §. 52 ustawy gminnéj. Głos p. Sawy. Przyjęcie noweli zmieniającéj §. 52 i 102 ustawy gminnéj. Rozprawa nad projektem noweli, zmieniającéj §. 31 ustawy o reprezentacyi powiatowéj. Głosy pp. ks. Krasickiego, Michała Popiela i komisarza rządowego. Odpowiedź na to pp. Dunajewskiego i Zyblikiewicza. Uchwalenie téj noweli. — Porządek dzienny 13. posiedzenia.

Początek o godzinie 10. minut 20. przed południem.

Przewodniczący Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, hr. Stadnicki Jan.

Ze strony Rządu Radca dworu Filip Zaleski.
Obecnych posłów 117.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów zebrana, więc otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że protokół z XI. posiedzenia został dziś złożony w biurze sejmo-

wém, gdzie przez 24 godzin będzie służył do przejrzenia.

P. Zamojskiemu udzieliłem urlopu ośmiodniowego.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie pisma, które do biura marszałkowskiego zostało wniesione.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

Do
Jego Ekscelencyi
Jaśnie Wielmożnego Marszałka Sejmu krajowego
we Lwowie.

Po ukończeniu ćwiczeń październikowych odbędzie się w niedzielę d. 6. b. m. o godz. 4. po południu popis doroczny korpusu tutejszéj ochotniczéj straży ogniowéj na dziedzińcu ratuszowym.

Ponieważ wypadek zdarza, że produkcya ta przypada podczas sesyi sejmowéj, przeto mamy sobie za zaszczyt i obowiązek uwiadomić o tém Waszą Ekscelencyą z prośbą o łaskawe przybycie na ten popis wraz z dostojnymi członkami Wydziału krajowego i posłami sejmowymi.

Wydział Towarzystwa ochotn. Straży ogniowéj.

We Lwowie, dnia 4. października 1878.

Karol Groman.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Spis petycyj
po dzień 4. października 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

„337. Obszary dworskie Domażyr, Zielów i Zorniska przez p. Waygarta, o pozostawienie tych miejscowości przy starostwie lwowskim" — do komisyi prawniczéj.

„338. Rada powiatowa w Hoszowie, przez pos. Buszyńskiego, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich" — do komisyi administracyjnej.

„339. Rada pow. w Kossowie, przez p. Buszyńskiego o zmianę statutu kraj. i sejmowéj ordynacyi wyborczéj" — do komisyi statutowéj.

„340. Rada powiatowa w Kossowie, przez p. Buszyńskiego o zmianę ustawy przemysłowéj, o reorganizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj" — do komisyi kultury krajowéj.

„341. Wydz. pow. Jaworów przez p. Bartmańskiego o przyznanie radom powiatowym wpływu przy komisyach asenterunkowych" — do komisyi administracyjnéj.

„342. Eleonora Henzel, przez p. Mycielskiego, o spowodowanie rychłego załatwienia rekursu, i wstrzymania egzekucyi należytości skarbowych jéj nałożonych" — do komisyi petycyjnéj.

„343. Wilhelm Leopolski, przez p. Szujskiego, o stypendyum 500 zlt. w celu studyowania wzorów sztuki włoskiéj" — do komisyi petycyjnej.

„344. Osadnicy gminy Podwołoczysk, przez p. Grocholskiego, o utworzenie gminy samoistnéj i podniesienia takowéj do rzędu miast" — do komisyi petycyjnéj.

„345. Ferdynand Jasieński, nauczyciel w Czernichowie, przez p. Ignacego Łukasiewicza, o powiększenie płacy" — do komisyi edukacyjnéj.

„346. Gmina Stara Sól, przez p. Michała Popiela, o przywrócenie warzelni soli" — do komisyi petycyjnej.

„347. Towarzystwo budowy kolei drugorzędnych przez p. Hausnera, o wstrzymanie budowy drogi ze Lwowa do Stojanowa" — do komisyi drogowéj.

„348. Piotr Łabowski, nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, w sprawie zapłaty 134 złt. 44 ct. do funduszu szkolnego emyrytalnego" — do komisyi edukacyjnéj.

„349. Obywatele miasta Sambora, przez p. Zbrożka, o zmianę statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczéj" — do komisyi statutowéj.

„351. Obywatele miasta Sambora, przez p. Zbrożka, o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich" — do komisyi administracyjnéj.

„353. Rada gminna miasta Drohobycza, przez p. Hausnera, o zmianę statutu kraj., o zaprowadzenie języka polskiego w zarządach kolei galicyjskich, i o organizacyą służby technicznéj i melioracyjnéj" do komisyi kultury krajowéj.

„353. Proboszczowie lwowscy, przez p. Aleks. Jasińskiego, o zmianę ustawy konkurencyi kościelnéj z d. 15 Sierpnia 1866" — do komisyi administracyjnej.

„354. Teodozya Bogdanowicz, przez p. Abrahamowicza, o wyjednanie powrotu dla jéj syna

Floryana, uwięzionego w Rosyi" — do komisyi petycyjnéj.

„355. Gmina miasta Czortkowa, przez p. Wernickiego, o pożyczkę 6.000 złt. na urządzenie wodociągu" — do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Z porządku dziennego przypada:

Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych należących do siły zbrojnéj.

Ob. Al. 91. Sprawozdawca p. Pietruski ma głos.

Sprawozdawca pan Pietruski (zaczyna czytać):

P. Jasiński. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z tym wnioskiem, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski. Wnoszę: Wysoka Izba raczy odesłać przedłożenie Wydziału krajowego do komisyi edukacyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tego przedmiotu do komisyi edukacyjnej, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Ob. Al. 92. Przypada z kolei:

Piérwsze czytanie wniosku posła Wolańskiego Erazma w przedmiocie subwencyi na drogę Lwów-Stojanów.

P. wnioskodawca ma głos.

Sprawozdawca p. Erazm Wolański. Nie będę długo zatrzymywał się nad motywowaniem tego wniosku, albowiem już na poprzednich posiedzeniach sprawa ta dość szeroko i jasno była rozwinięta. Postawiłem wniosek, bo ten jako samoistny postawić musiałem. Wkrótkości tylko oprę się na motywowaniu niektórych punktów. Wniosek mój dąży do tego, aby droga Lwów-Stojanów w części albo w całości za drogę powiatową uznana została a wtedy, by jéj została udzielona subwencya z funduszu ryczałtowego na drogi krajowe w kwocie 4.500 złt. na jeden kilometr. Otóż zdaje mi sie, że subwencya ta jest tak znaczną na jeden kilometr, że za te pieniądze drogę powiatową wybudować można. Jak miałem zaszczyt oświadczyć, chciałbym pogodzić interes powiatu, który nia ma komunikacyi i interes kraju pod względem pieniężnym, albowiem bardzo wielkich wydatków ponosić nie możemy. Komisya wykazuje, że budowa mili téj drogi będzie kosztowała 65 tysięcy; jeżeli ta droga zostanie uznaną jako powiatowa, to można przypuścić że przynajmniéj o jedną trzecią część będzie tańszą. Dobrowolne datki wynoszą do 15 $\times_{0}/^{0}$, jak to komisya oświadczyła. Jeżeli Wysoki Sejm uchwali subwencyą dla drogi powiatowej w kwocie 4.500 na kilometr, to wyniesie to 35 do 36. tysięcy na milę; doliczająą wreszcie prestacye gmin, które do téj drogi jako powiatowéj będą robić nie tylko że nie przekroczymy preliminiarza, ale może jeszcze jakaś sumka pozostać. Z drugiéj strony panowie bardzo wiele dróg wybudowanych było kosztem konkurencyi a więc słuszną jest rzeczą, aby i powiat kamionecki przyczynił się także znaczniejszym podziałem tej drogi, jeżeli chce mieć komunikacyą, również rzeczą słuszną, by i kraj przyszedł w pomoc znaczną subwencyą. Ponieważ już nie wiele czasu pozostaje do obrady wysokiéj Izbie, a taki wniosek potrzebowałby głębszego zbadania, a komisya możeby nie była w stanie porozumieć się w tak krótkim czasie z powiatami, a zatém stawiam wniosek:

„Wysoki Sejm raczy odesłać mój wniosek do Wydziału krajowego, któryby go zbadał i porozumiał się z powiatami."

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania tego przedmiotu do Wydziału krajowego. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Krasicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Wnesenie p. Wolańskoho dotyczyt predmetu, kotoryj szyroko obhowerenyj był w komisyi dorohowoj i tak jest z tym predmetom w stysłoj stycznosty, że ne mohu pryznaty na swoim miscy, ażeby odyn i toj sam predmet w dwoch litach traktowanyj buł — raz w komisyi dorohowoj, raz w Wydili krajewym. Dla toho wnoszu o odesłanie toho predmeta do komisyi dorohowoj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania tego przedmiotu do komisyi drogowéj. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, ażeby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. E. Wolański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Wolański. Przyłączam się do wniosku p. ks. Jasienickiego.

JE. hr. Marszłek. A zatém jest tylko jeden wniosek. Upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tego przedmiotu do komisyi drogowéj, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Przychodzi z kolei:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia powiatów sądowych: żmigrodzkiego, dukielskiego i krośnieńskiego z okręgu sądu obwodowego w Przemyślu o przydzielenie ich do sądu obwodowego w Tarnowie.

Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Jasiński Józef ma głos.

P. Kulczycki. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam zatem p. sprawozdawcę o odczytanie samego wniosku.

Ob. Al. 93.

Sprawozdawca p. Jasiński (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém oświadcza c. k. Rządowi w myśl ustawy z dnia 26. kwietnia 1873 nr. 63. Dz. u. p. swe zdanie:

1. Z okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie i z okręgu sądu obwodowego w Przemyślu należy wyłączyć powiaty sądowe żmigrodzki, dukielski i krośnieński i wcielić je do okręgu sądu obwodowego w Tarnowie i sądu krajowego wyższego w Krakowie.

2. Równocześnie z przyłączeniem powiatów sądowych żmigrodzkiego, dukielskiego i krośnieńskiego do sądu obwodowego w Tarnowie, należy etat sądu tego stosownie wzmocnić, jednak bez uszczuplenia etatu sądu obwodowego w Przemyślu.

3. Z dniem, w którym trybunał I. instancyi w Jaśle w myśl uchwały sejmowéj z dnia 4. maja 1875 r. utworzonym i w życie wprowadzonym zostanie, należy powyżéj wymienione trzy powiaty sądowe wcielić do okręgu nowego trybunału I. instancyi w Jaśle.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby ustanowił i zaprowadził jak najrychléj trybunały I. instancyi, których naglącą potrzebę Sejm uznał swemi uchwałami z dnia 15. grudnia 1873. i z dnia 4. maja 1875 r.

P. Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają na tę formę głosowania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. J. Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy są za tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w 3. czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Jasiński. W téj saméj sprawie nadeszła petycya liczba 116 Rady pow. jasielskiej o wprowadzenie w życie sądu kolegialnego w Jaśle. Odnośnie do zapadłéj uchwały wnosi komisya prawnicza:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Odnośnie do uchwały dnia dzisiejszego zapadłéj, odstępuje Sejm tę petycyę c. k. Rządowi do uwzględnienia“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Dalszym punktem porządku dziennego jest:

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia gminy Grębów z okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie i przydzielenia jéj do okregu sądu powiatowego w Tarnobrzegu“.

Sprawozdawca prawniczéj komisyi poseł Jasiński Józef ma głos.

Sekretarz p. Kulczycki. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem raczy rękę podnieść (większość). Przy-

Ob. Al. 94. jęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie samego wniosku.

Sprawozdawca p. Jasiński (czyto):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm królewstwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2. ustawy z dnia 11. czerwca 1868. Nr. 50. dz. u. p. swe zdanie, iż cała gmina administracyjna Grębów z przysiółkami Wydrze i Zabrnie ma być wyłączoną z okręgu c. k. sądu powiatowego w Rozwadowie, a przydzieloną do okręgu c. k. sądu powiatowego w Tarnobrzegu".

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Trzeciego czytania nie potrzebuje ta uchwala, ponieważ składa się tylko z jednego ustępu.

JE. hr. Marszałek. Z kolei wypada drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z dn. 2. stycznia 1878 do l. 4231 w przedmiocie reorganizacyi służby oddziałowéj w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Towarnicki ma głos.

Ob. Al. 95. Sprawozdawca p. Towarnicki (zaczyna czytać):

P. hr. Krukowiecki. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Towarnicki (czyta):

1. Przyjąć do wiadomości powyższe zarządzenia Wydziału krajowego, tyczące się reorganizacyi służby oddziałowéj w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie;

2. uznać za usprawiedliwiony powyższy wydatek w rubryce II. poz. 17. i 18. budżetu na rok 1878;

3. uchwalić, że rubr. II poz. 19. budżetu dla zakładu krajowego na Kulparkowie ma brzmieć:

19. Służba oddziałowa.

a) Płaca dla 41 dozorców:

3	po 15 złt.	miesięcznie	— rocznie	540	złt.
6	„ 12 „	„	„	864	„
10	„ 10 „	„	„	1200	„
22	„ 8 „	„	„	2112	„

b) Płaca dla 33 dozorczyń:

3	po 12 złt.	miesięcznie	— rocznie	432	złt.
6	„ 10 „	„	„	720	„
10	„ 8 „	„	„	960	„
14	„ 7 „	„	„	1176	„

c) wikt dla 3 starszych dozorców:

2 klasy po 210 złt. rocznie 630 złt.

dla 71 służby oddziałowéj

po 158 złt. rocznie 11218 złt.

d) felczer:

płaca	rocznie	180	złt.
wikt	„	210	„
gratyfikacye	„	200	„
	Suma pozycyj	20442	złt.

4. uchwalić, że w etacie płac i posad krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, przyjętym na posiedzeniu dnia 25. Maja 1875 r. wprowadza się dodatkowo w dziale II. etatu płac po ustępie 11. następujące postanowienie:

„12. Dozorcy i dozorczynie chorych nabywają prawo pobiérania prowizyj z funduszów zakładu w razie okaleczenia i niezdolności do pracy a mianowicie po wysłużonych 10 latach $^1/_3$ ostatniéj swéj płacy, po 20. latach $^2/_3$, zaś po 30 latach całą płacę. Służbie oddziałowéj, dotychczas w zakładzie pozostającéj, wliczony być ma czas dotychczasowéj służby.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Upraszam o odczytanie piérwszego punktu.

Sprawozdawca p. Towarnicki (czyta):

Wysoki Sejm raczy:

1. Przyjąć do wiadomoścj powyższe zarządzenia Wydziału krajowego, tyczące się reorgazizacyj służby oddziałowéj w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy ten ustęp przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie 2go punktu.

Spraw. p. Towarnicki (czyta):

2. uznać za usprawiedliwiony podwyższony wydatek w rubr. II. poz. 17. i 18. budżetu na rok 1878.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp drugi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie punktu trzeciego.

Spraw. p. Towarnicki (czyta):

3. uchwalić, że rubr. II. poz. 19. budżetu dla zakładu krajowego na Kulparkowie brzmieć ma:

19. Służba oddziałowa.

a) Płaca dla 41 dozorców:

3 po 15 złt.	miesięcznie	— rocznie	540	złt.
6 „ 12 „	„	„	864	„
10 „ 10 „	„	„	1200	„
22 „ 8 „	„	„	2112	„

b) Płaca dla 33 dozorczyń:

3 po 12 złt.	miesięcznie	— rocznie	432	złt.
6 „ 10 „	„	„	720	„
10 „ 8 „	„	„	960	„
14 „ 7 „	„	„	1176	„

c) wikt dla 3 starszych dozorców:

2 klasy po 210 złt. rocznie	630	złt.
dla 71 służby oddziałowéj po 158 złt. rocznie	11218	złt.

d) felczer:

płaca rocznie	180	złt.
wikt „	210	„
gratyfikacye	200	„
Suma pozycyj	20442	złt.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp trzeci, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie 4go punktu.

Sprawozdawca p. Towarnicki (czyta):

4. uchwalić, że w etacie płac i posad krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, przyjętym na posiedzeniu dnia 25. maja 1875 r. wprowadza się dodatkowo w dziale II. etatu płac po ustępie 11. następujące postanowienie:

„12. Dozorcy i dozorczynie chorych nabywają prawo pobiérania prowizyj z funduszów zakładu w razie okaleczenia i niezdolności do pracy, a mianowicie po wysłużonych 10 latach $\frac{1}{3}$ ostatniéj swéj płacy, po 20 latach $\frac{2}{3}$, zaś po 30 latach całą płacę. Służbie oddziałowéj, dotychczas w zakładzie pozostającéj wliczony być ma czas dotychczasowéj służby.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy ten ustęp czwarty przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Jasiński Józef. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce, rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość) Jest przyjęta.

Następuje z kolei:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zmianie w ustawie gminnéj i ustawie o reprezentacyi powiatowéj. Sprawozdawca komisyi gminnéj p. Max ma głos.

Sprawozdawca p. Max (czyta sprawozdanie i ustęp *A.* takowego). Ob. A[illegible] 96.

P. hr. Krukowiecki. Uwolnić od czytania (głosy: nie uwolnić).

JE. hr. Marszałek. Trzeba będzie nad każdą z projektowanych ustaw, które wprawdzie jednego przedmiotu dotyczą, otworzyć osobno rozprawę.

Sprawozdawca p. Max (czyta).

Ustawa

z dnia .... dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém o kompetencyi władz do rozstrzygania rekursów w sprawach gminnych i powiatowych.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Paragrafy 37. i 106. ustawy gminnéj z dnia 12go sierpnia 1866 l. 19 dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Rozstrzyganie zażaleń.

§. 37.

Rada rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom Zwierzchności gminnéj w sprawach własnego zakresu działania.

Zażalenie ma być wniesione na ręce Naczelnika gminy w terminie dni czternastu od dnia ogłoszenia rozporządzenia lub zawiadomienia o niém.

Rekurs do władz rządowych.

§. 106.

W sprawach poruczonego zakresu działania, rekurs od rozporządzeń Zwierzchności gminnéj i uchwał Rady gminnéj ma być wnoszony do politycznéj władzy powiatowéj.

Art. II.

Paragraf 49. ustawy o Reprezentacyi powiatowéj z dnia 12. sierpnia 1866 l. 21 dz. ust. kr. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje:

§. 49.

Rekursa od uchwał Reprezentacyi powiatowéj (Rady powiatowéj i Wydziału powiatowego) rozstrzyga Wydział krajowy.

Rekurs ma być wniesiony w ciągu 14dniowego prekluzyjnego terminu od dnia ogłoszenia lub doręczenia uchwały, do Wydziału powiatowego, który go przedłoży Wydziałowi krajowemu.

Art. III.

Paragraf 51. ustawy o Reprezentacyi powiatowéj z dnia 12. sierpnia 1866 l. 21 dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje:

§. 51.

Jeżeli Reprezentacya poweźmie uchwałę, która przekracza jéj zakres działania, lub sprzeciwia się ustawom, polityczna Władza powiatowa ma prawo i obowiązek wstrzymać jéj wykonanie, niezwłocznie jednak przedłożyć powinna pytanie, czy uchwała może być wykonaną lub nie, politycznéj Władzy krajowéj, która przed rozstrzygnieniem ma się porozumieć z Wydziałem krajowym.

Przeciw orzeczeniu politycznéj Władzy krajowéj służy rekurs do właściwego Ministerstwa.

Art. IV.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Przedłożony projekt do ustawy zmierza do zmiany §. 37. i §. 108. ustawy gminnéj, następnie §. 49. i §. 51. ustawy o reprezentacyi powiatowéj.

Przeciw temu projektowi przemawiają względy formalne i zasadnicze. Co do względów formalnych muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, że sprzeciwia się zasadom kodyfikacyi, ażeby jedną i tą samą ustawą zmieniać dwie inne, jak to zamierza komisya, albowiem tą ustawą, która tutaj jest proponowaną ma być zmieniona ustawa gminna i ustawa o reprezentacyach powiatowych. Nie jest to zgodne z ogólnie przyjętémi zasadami kodyfikacyi.

Pod względem zasadniczym te postanowienie proponowanéj noweli, zmieniają zasadę przeprowadzoną w dzisiejszém ustawodawstwie gminném, która to zasada i przy zmianach tegoż ustawodawstwa, zachowaną być musi, to jest zasadą, że o legalności orzekają władze państwowe. Najgłówniejszą cechą i atrybucyą państwa jako najwyższego stróża prawa i ustaw jest decydowanie o legalności, decydowanie w każdym pojedyńczym wątpliwym wypadku, czy ustawy nie zostały naruszone lub mylnie zastosowane. Państwo nie może się pozbyć téj atrybucyi na rzecz ciał i władz autonomicznych. Jeżeli w nowém ustawodawstwie gminném państwo część władzy administracyjnéj złożyło w ręce samorządu, to zawsze z tém zastrzeżeniem, że stanowienie co do legalności będzie należało do władz państwowych, jak to do tego czasu podług §. 37. i 108. ustawy gminnéj się działo.

Powołuje się sprawozdanie na ustawę sankcyonowaną w Bukowinie. Co do tego to mogę powiedzieć, że w tym wypadku exceptio firmat regulam. Doświadczenie jakie zrobiono w Bukowinie wykazało dowodnie, że takie postanowienie nie było praktycznie konieczne ani zasadniczo możliwe.

Jeżeli głównym argumentem projektu jest dążność ku usunięciu sporów o kompetencyą, to muszę nadmienić, że w danym razie zaledwie nasunąć się mogą wątpliwości, czy idzie o decyzyę i legalność lub nie. Zresztą zachodzi tutaj jeszcze mała sprzeczność, na którą mam zaszczyt zwrócić uwagę wysokiéj Izby. Rekurs robi się do Wydziału

powiatowego, a Wydział powiatowy ma nad tym rekursem powziąć uchwałę i ma go albo uwzględnić albo odrzucić. Jednakże i w zmienionêm brzmieniu §. 51. zastrzega władzy rządowéj prawo systowania uchwał Wydziału powiatowego, i to oczywiście i takich uchwał, mocą których następuje odrzucenie albo uwzględnienie rekursu; więc przyznaje władzy państwowéj w drugiéj instancyi to, co jéj odmawia w obec orzeczeń pierwszéj autonomicznéj instancyi. Z tych zasadniczych i formalnych względów oświadczam się przeciwko téj ustawie.

JE. hr. Marszałek. Poseł Fruchtmann ma głos.

P. Fruchtmann. Jako członek komisyi gminnéj mam sobie za obowiązek na uwagi pana komisarza rządowego odpowiedzieć.

Względy formalne nie stoją na przeszkodzie uchwaleniu téj ustawy, bo nie ma żadnego postanowienia, któreby zabraniało jedną ustawą zmieniać przepisy dwóch ustaw, które ze sobą stoją w tak ścisłym związku jak ustawy o reprezentacyi gminnéj i reprezentacyi powiatowéj. Względy merytoryczne nie stoją także na przeszkodzie, bo nadzór państwa nie zostaje narażony przez nowelę proponowaną. Przez całą ustawę gminną, jako też przez ustawę o reprezentacyi powiatowéj ciągnie się jak nić czerwona ta myśl, że nadzór państwowy zostaje nienaruszony.

Nadzór ten znajduje wyraz w prawie systowania wszystkich uchwał tak reprezentacyj gminnych jako też powiatowych, które sprzeciwiają się ustawie lub ustawę mylnie zastosowują.

Otóż to prawo jest dostateczne, aby zawarowáć rządowi nadzór. Nie potrzeba do tego osobnych przepisów, które nadają każdéj stronie prawo rekurowania od zarządzeń władz autonomicznych do władz rządowych. Takie prawo, jakie dotychczas było, zastrzegało każdéj stronie to prawo z osobna, i doprowadzało do tego, że każda strona dwa razy rekuruje, dla tego nie można się nigdy doczekać prawomocności uchwał i rozporządzeń władz autonomicznych. Jeżeli komu rozporządzenia albo uchwały władz autonomicznych się nie podobają, to zawsze udaje się do władz rządowych, które całą tę sprawę znowu rozstrzygają, bo każdy rekurs opiéra się na twierdzeniu, że rozporządzenie rekurowane albo sprzeciwia się ustawie, albo ustawę mylnie zastosowuje. Aby uchylić takie nadużycia, proponujemy obecną nowelę do ustawy, którą sprawozdanie przedstawia. Powtarzam, że przez to nie bywa naruszone prawo wyższego nadzoru rządu, bo jeżeli rząd, czy to przez własne spostrzeżenia lub z doniesień stron dowiaduje się o nielegalności, to bez względu na to czy, rekurs został wniesiony, czy nie, ma prawo zastosować uchwałę.

Sprzeczności, o ktÓyych p. komisarz rządowy mówił, nie ma bynajmniéj; §. 51 ust. o reprezentacyi powiat. zastrzega właśnie rządowi to prawo, o którem wspomniał a które również zastrzeżone jest w ustawie gminnéj. Nasza nowela ma zamiar uchylić to postanowienie, które powiada, że rekursa mogą być wniesione przeciw rozporządzeniu władz autonomicznych do władzy rządowéj. Sądzę tedy że nie ma najmniejszéj przyczyny, dla któréjby ta ustawa nie mogła uzyskać sankcyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta — p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Max. Dla odparcia zarzutów p. komisarza rządowego, zabieram po krótce głos.

Zarzuty dotyczące strony formalnéj opiera p. komisarz na têm, że dwie ustawy zostały połączone w jedną dążącą do zmiany i ustawy gminnéj i ustawy o reprezentacyi powiatowéj. Jednak już z treści ustawy téj do uchwały wysokiemu Sejmowi przedstawionéj wynika, że takowa rozdzieloną być nie może. Przedmiotem téj ustawy jest rozgraniczenie kompetencyi władz do rozstrzygnienia rekursów w sprawach gminnych i uproszczenie toku instancyi. Określenie kompetencyi tych władz należy do przedmiotu ustawy o reprezentacyi powiatowéj. Jeżeli w projektowanéj ustawie mówimy o toku instancyi, tedy musimy konsekwentnie oznaczyć. że w drugiéj instancyi odnieść się należy do reprezentacyi powiatowéj, a w trzeciej instancyi do Wydziału krajowego a zatém połączenie powyższych postanowień w jedną ustawę jest konsekwentném i naturalném, a inaczéj nawet być nie może.

Prawo nadzoru władz rządowych [nad władzami autonomicznémi przez wprowadzenie téj zmiany nie zostaje w niczém osłabione ani uchylone, albowiem zastrzeżone w §. 105 ustawy gminnéj i w §. 51 ustawy o reprezentacyi powiatowéj prawo rządu do powstrzymywania i uchylania uchwał tak Rad gminnych : jak i Reprezentacyj powiatowych jeżeli rząd takowe za niezgadzające się z ustawą uzna, pozostaje nieodmienione i nienarusze.

Następnie komisya zastanawiła się także nad

ustawą zasadniczą, a mianowicie nad artykułem 18. ustawy państwowéj dla urządzenia gmin.

W artykule 18. téjże ustawy jest powiedzianém, że do zakresu działania reprezentacyi powiatowéj, okręgowéj lub obwodowéj, jeżeli takowa ukonstytowaną będzie, mają należeć „rozstrzygania w odwołaniach się od uchwał wydziałów gminnych we wszystkich sprawach, nieprzekazanych gminie ze strony rządu.

Następnie ostatnia alinea powołanego artykułu opiewa, że w sprawach gminom przez rząd przekazanych odwołanie się do Władzy rządowéj mniejsce ma. Jest więc ścisle rozgraniczoną kompetencya, a według tego rozgraniczenia, należy rozstrzyganie wszystkich odwoływań się od rozporządzeń i uchwał rad i zwierzchności gminnych, niewątpliwie do władz autonomicznych.

Tym sposobem, zdaje mi się, że zarzuty p. komisarza rządowego są uchylone i proszę o przyjęcie ustawy.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P, Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Proszę o przyjęcie ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Nim wniosek ten poddam pod głosowanie muszę wysoką Izbę zapytać, czy kto zabierze głos do pojedynczych jéj artykułów? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie wniosek p. Sawy o przyjęcie téj ustawy en bloc. Upraszam tych Panów co się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli powstać (mniejszość). Nie jest przyjęty. Proszę o odczytanie artykułu pierwszego.

Sprawozdawca p. Max. (czyta):

Art. I.

Paragrafy 37 i 106 ustawy gminnéj z dnia 12go Sierpnia 1866 l. 19 dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Rozstrzyganie zażaleń.

§. 37.

Rada rozstrzyga zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnéj w sprawach własnego zakresu działania.

Zażalenie ma być wniesione na ręce naczelnika gminy w terminie dni czternastu od dnia ogłoszenia rozporządzenia lub zawiadomienia o niém.

Rekurs do władz rządowych.

§. 106.

W sprawach poruczonego zakresu działania, rekurs od rozporządzeń zwierzchności gminnéj i uchwał Rady gminnéj ma być wnoszony do politycznéj władzy powiatowéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem artykułu pierwszego, aby zechcieli powstać (większość). Art. I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Art. II.

Paragraf 49 ustawy o Reprezentacyi powiatowéj z dnia 12 sierpnia 1866 l. 21 dz. ust kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje:

§. 49.

Rekursa od uchwał Reprezentacyi powiatowéj (Rady powiatowéj i Wydziału powiatowego) rozstrzyga Wydział krajowy.

Rekurs ma być wniesiony w ciągu 14 dniowego prekluzyjnego terminu od dnia ogłoszenia lub doręczenia uchwały, do Wydziału powiatowego, który go przedłoży Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem drugiego artykułu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Art. II. przyjęty

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Art. III.

Paragraf 51 ustawy o Reprezentacyi powiatowéj z dnia 12. sierpnia 1866 l. 21 dz. u. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje:

§. 51.

Jeżeli Reprezentacya poweźmie uchwałę, która przekracza jéj zakres działania, lub sprzeciwia się ustawom, polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek wstrzymać jéj wykonanie, niezwłocznie jednak przedłożyć powinna pytanie, czy uchwała może być wykonaną lub nie, politycznéj Władzy

krajowéj, która przed rozstrzygnieniem ma się porozumieć z Wydziałem krajowym.

Przeciw orzeczeniu politycznéj władzy krajowéj służy rekurs do właściwego Ministerstwa.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego trzeciego artykułu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Art III. przyjęty.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Art. IV.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego IV. artykułu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Art. IV. przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

„Ustawa

z dnia

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém o kompetencyi władz do rozstrzygania rekursów w sprawach gminnych i powiatowych.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tytułu i wstępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, co tytuł i wstęp przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Ci panowie, którzy się na ten wniosek zgadzają zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy całą ustawę przyjmują w trzeciém czytaniu, zechcą powstać (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Max (czyta z al. 96. ustęp B. sprawozdania tudzież projekt):

„Ustawa

z dnia

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, o odpowiedzialności gminy w obec trzecich osób.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Paragraf 34. ustawy gminnéj z dnia 12. sierpnia 1866 l. 19. dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje:

Odpowiedzialność gminy.

§. 34.

Gdyby kto poniósł szkodę z powodu zaniedbania przez gminę obowiązków względem policyi miejscowéj na niej ciężących, winna gmina poniesioną szkodę wynagrodzić. W szczególności obowiązaną jest gmina wynagrodzić, szkodę, wyrządzoną w jéj obrębie przez gwałt publiczny przy zbiegowisku dokonany, jeżeliby ani jeden ze sprawców nie był schwytanym, a na gminie ciężyła wina niedbałości w zapobieżeniu temu gwałtowi.

Orzeczenie co do obowiązku wynagrodzenia szkody i co do wysokości tego wynagrodzenia wyda polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, a w drugiéj i ostatniéj instancyi polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Prawomocne orzeczenia będą wykonywane w drodze administracyjnéj.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych."

Projekt zaś C. opiewa:

„Ustawa

z dnia

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, o odpowiedzialności członków Zwierzchności gminnéj i delegatów w obec gminy i rządu.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Paragraf 64 ustawy gminnéj z dnia 12. sier-

pnia 1866 l. 19. dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Odpowiedzialność.

§. 64.

Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania jest on odpowiedzialnym także rządowi.

Obok téj odpowiedzialności naczelnika pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków zwierzchności gminnéj i delegatów, (§. 53.) za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności, przez naczelnika im przekązanych.

O pretensyach gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzących z odpowiedzialności orzeczonéj w tym paragrafie, orzeka w sprawach własnego zakresu działania Wydział powiatowy, a w sprawach poruczonego zakresu działania polityczna władza powiatowa.

Prawomocne orzeczenia będą wykonywane w drodze administracyjnéj.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta nad projektem do ustawy w allegacie B. stanowiącéj oddzielny przedmiot od projektu w all. C.

P. Komisarz rządowy radca dworu Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy Zaleski. Sprawozdanie odczytane odnosi się do obydwu projektów do ustaw, tak co do zmiany paragrafu 34, jak i §. 64. Obydwa paragrafy były odczytane, a zatém niech mi będzie wolno objąć mojém przemówieniem obydwie ustawy w rozpawie ogólnéj. Główną zmianą zamierzoną w tych ustawach jest wykluczenie dochodzenia sądowego w razie szkody w przypadkach przewidzianych przez §. 34 i 64. Zachowanie drogi sądowéj dla strony, która się czuje pokrzywdzoną orzeczeniem władzy administracyjnéj jest wielkiém dobrodziejstwem i zaspokojeniem dla téj strony, że jéj żadną miarą krzywda stać się nie może, bo udaje się mniemając się pokrzywdzoną wyrokiem administracyjnym na drogę sądową i tam wszelkie warunki dochodzenia sądowego zapewniają jak najsprawiedliwsze ocenienie jéj pretensyi, Zmianę tę motywuje sprawozdanie potrzebą raźniejszego postępowania w takich wypadkach, tudzież artykułem 15. ustawy zasadniczéj i mówi, że według ustawy zasadniczéj o władzy sędziowskiéj wszelkie orzeczenia wydane na podstawie prawa publicznego należą do kompetencyi władz administracyjnych, a nie sądowych. Jednakże artykuł ten opiewa (czyta): We wszystkich razach, w których jaka władza administracyjna według istniejących albo wydawanych w przyszłości ustaw ma przy sprzecznych pretensyach osób prywatnych rozstrzygać, wolno każdemu rozstrzygnięciem têm na swoich prywatnych prawach poszkodowanemu szukać w zwyczajnéj drodze prawa pomocy przeciw drugiéj partyi.

Otóż §§. 34. i 64. ustawy gminnéj nie stoją w sprzeczności z tym artykułem. Artykuł nie stanowi o rozgraniczeniu kompetencyi między władzami administracyjnémi i sądowémi w ogólności, tylko że w przypadkach, w których władze administracyjne już orzekły, a strona czuje się pokrzywdzoną, służy jéj prawo odwołania się do drogi sądowéj. To prawo odebrać dla raźniejszego postępowania, zdaje mi się, nie jest potrzebném, ani stosowném, bo pomimo takiéj ustawy, jeżeli na podstawie ustawy zasadniczéj strona się zgłosi na drogę sądową, postępowanie sądowe byłoby wdrożone. Ponieważ, jak na wstępie powiedziałem, w obydwóch ustawach jest ta sama zasada zawarta, dlatego co do drugiéj głosu zabiérać nie będę.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Max. Zarzuty komisarza rządowego zdają mi się w obecnym wypadku nieuzasadnione.

Wprawdzie ustawa zasadnicza o władzy sędziowskiéj orzeka, że w razie, jeżeli strony nie są zadowolone z orzeczenia władz administracyjnych, wolno się im udać na drogę sądową, lecz postanowienie to jest tylko subsydiarne, co znaczy, że władze administracyjne orzekają w regule i w piérwszym rzędzie, a dopiéro w drugim rzędzie wolno jest stronom szukać rozstrzygnienia u władz sądowych. Jedno z drugiém nie koliduje i w każdym razie ten środek subsydiarny mógłby pozostać, bez uczynienia projektowanéj ustawy niekonsekwentną. Jednak i ta ewentualna droga sądowa została usuniętą przez ustawę państwową późniejszą, tj. ustawą z r.

1876 o zaprowadzeniu trybunału administracyjnego. Albowiem trybunał administracyjny jest we wszystkich sprawach administracyjnych zarazem instancyą sądową i rozstrzyga ostatecznie i prawomocnie w sprawach administracyjnych. Według zasady, że ustawa późniejsza zmienia ustawę wcześniejszą, należy twierdzić, że ustawą zaprowadzającą trybunał administracyjny, sprawy o których mowa w projektowanéj noweli, zostały wyjęte z pod orzeczenia władz sądowych. Według ogólnéj zasady należą do władz sądowych tylko sprawy, pochodzące z tytułu prawa prywatnego, t. j. cywilnego Zresztą władze sądowe nie mogłyby orzekać, czyli prawo publiczne, które obowiązki i prawa naczelnika gminy i zwierzchności gminnéj normuje, zostało w specyalnym wypadku przekroczoném, albo nie. Musiałyby tu w każdym razie naprzód orzekać władze administracyjne, i dopiéro na podstawie takiego prawomocnego orzeczenia władzy administracyjnéj, możnaby się udawać do władzy sądowéj o orzeczenie względem wysokości wynagrodzenia. Przytém mógłby jeszcze zajść wypadek, że władza sądowa nie polegałaby na orzeczeniu władzy administracyjnéj, a wtedy nastąpiłoby zupełne zamieszanie i niepewność. Sprawy tego rodzaju nie dałyby się przeprowadzić i przy takim składzie rzeczy byłyby gminy pozbawione środka i drogi do poszukiwania i dochodzenia krzywd swoich, albowiem pretensye, w wypadkach, które nie kwalifikują się do kompetencyi sądu karnego, byłyby nie do zrealizowania.

Poruszony przez p. komisarza rządowego wzgląd na bezpieczeństwo prawne naczelników gmin i zwierzchności gminnéj, miała również na oku komisya gminna Zarzut, jaki można było uczynić dotyczącemu postanowieniu był ten, że bezpieczeństwo prawne osób tych było dotychczas większe, albowiem postępowanie w drodze sądowéj jest inne, niż postępowanie w drodze administracyjnéj. Lecz i ten zarzut odpada ze względu na to, że ustanowiony został trybunał administracyjny, trzecia najwyższa instancya, złożona w części także z sędziów zawodowych, którzy te sprawy według zasad postępowania sądowego rozstrzygają.

Jeżeli zatém naczelnik gminy, albo członek zwierzchności gminnéj uczuje się w piérwszéj i drugiéj instancyi przez władze administracyjne pokrzywdzonym, to ma zawsze jeszcze otwartą drogę do trybunału administracyjnego, gdzie znajduje dostateczną i pewną rękojmię sprawiedliwego i w ustawach uzasadnionego rozstrzygnięcia. A zatém ten wzgląd nie był tak stanowczy, ażeby mógł był komisyą skłonić do nieprzyjęcia przedłożenia Wydziału krajowego, za którém wiele względów utylitarnych przemawia, i do nieprzedstawienia wysokiemu Sejmowi do przyjęcia ustaw pod lit. B. i C. załączonych.

Muszę jeszcze nieco powiedzieć co do projektowanéj zmiany §. 34. Sprawy, o które tu chodzi, są to sprawy drobiazgowe, n. p. gmina buduje coś i nie stawia znaków i ostrzeżeń dla jadących, przypuśćmy że w skutek tego koń łamie nogę; od niedbałéj gminy należy się wynagrodzenie. Jeżeliby w tak drobnych sprawach poszkodowany miał się udawać dopiéro do trzech instancyj administracyjnych, które według §. 34. mają orzekać o odpowiedzialności, a potém do władz sądowych, które mają orzekać o wysokości téj odpowiedzialności, byłaby to zanadto długa i niewłaściwa droga. Wypadki te drobiazgowe są nadto tego rodzaju, że szkodę trzeba na miejscu i za świeża skonstatować, a nim by władza sądowa do zbadania téj szkody przystąpiła, nimby się przeprowadziło sądowy dowód ku wiecznéj pamięci, to tymczasem ślady szkody byłyby zwykle już zatarte. Odpowiedzialność za sprawowanie policyi miejscowéj byłaby bardzo utrudnioną i do tego stopnia, że prawie niemożliwém byłoby dochodzenie. Aby pod tym względem zadość uczynić interesowi powszechnemu, proponuje komisya wysokiéj Izbie do uchwalenia projekt ustawy ad C.

P. komisarz rządowy Filip Z a l e s k i. Proszę o głos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Z a l e s k i. Zabieram głos, żeby wytłómaczyć, że zupełnie nie przepomniałem o trybunale administracyjnym. Odczytując art. 15. ustawy zasadniczéj, miałem przed sobą także i drugi ustęp tego artykułu, który właśnie traktuje o trybunale administracyjnym, (czyta): „Jeżeli kto nadto twierdzi, że rozstrzygnięciem albo rozporządzeniem władzy administracyjnéj w swoich prawach jest naruszonym, wolno mu poszukiwać swoich pretensyj u trybunału administracyjnego w publicznéj ustnéj rozprawie przeciw zastępcy władzy administracyjnéj. Wypadki, w których trybunał administracyjny ma rozstrzygać, jego skład, tudzież procedura przy takowym, opiszę się o s o b n ą u s t a w ą.

Niech panowie raczą sobie przypomnieć o

trybunale administracyjnym a przekonają się, że przepisy stanowiące o kompetencyi trybunału administracyjnego nie obejmują wszystkich tych wypadków, które przewiduje art. 15.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy więc do rozprawy szczegółowéj. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie art. I. ustawy B.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Art. I.

Paragraf 34 ustawy gminnéj z dnia 12 sierpnia 1866 l. 19 dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylonym i ma brzmieć jak następuje:

Odpowiedzialność gminy.

§. 34.

Gdyby kto poniósł szkodę z powodu zaniedbania przez gminę obowiązków względem policyi miejscowéj na niéj ciężących, winna gmina poniesioną szkodę wynagrodzić. W szczególności obowiązaną jest gmina wynagrodzić szkodę, wyrządzoną w jéj obrębie przez gwałt publiczny przy zbiegowisku dokonany, jeżeliby ani jeden ze sprawców nie był schwytanym a na gminie ciężyła wina niedbałości w zapobieżeniu temu gwałtowi.

Orzeczenie co do obowiązku wynagrodzenia szkody i co do wysokości tego wynagrodzenia wyda polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym, a w drugiéj i ostatniéj instancyi polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Prawomocne orzeczenia będą wykonywane w drodze administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu I., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Artykuł I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu II., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Ustawa

z dnia . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiem, o odpowiedzialności gminy w obec trzecich osób.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wstępu i tytułu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Tytuł i wstęp przyjęty.

Głosy: Prosimy o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Kto przyjmuje tę ustawę B. w trzeciém czytaniu, zechce powstać (większość). Ustawa przyjęta w trzeciém czytaniu.

Sprawozdanie do ustawy C. wraz z tą ustawą zostało już odczytane a przeto otwieram nad całém sprawozdaniem i ustawą C. ogólną rozprawę. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Art. I.

Paragraf 64 ustawy gminnéj z dnia 12 sierpnia 1866 l. 19 dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Odpowiedzialność.

§. 64.

Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania jest on odpowiedzialnym także Rządowi.

Obok téj odpowiedzialności Naczelnika pozo-

staje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków zwierzchności gminnéj i delegatów, (§. 53) za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności, przez Naczelnika im przekazanych.

O pretensyach gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzących z odpowiedzialności orzeczonéj w tym paragrafie, orzeka w sprawach własnego zakresu działania Wydział powiatowy, a w sprawach poruczonego zakresu działania polityczna Władza powiatowa.

Prawomocne orzeczenia będą wykonywane w drodze administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu I., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Artykuł I. przyjęty.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów którzy są za przyjęciem tego artyk. II., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Art. II. przyjęty.

Sprawozdawca Max (czyta):

„Ustawa

z dnia . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiém księstwem krakowskiém, o odpowiedzialności członków zwierzchności gminnéj i delegatów w obec gminy i rządu.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego tytułu i wstępu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. Smolka. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechce powstać (większość). Ustawa ta przyjęta w trzeciém czytaniu.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie sprawozdania i ustawy ad D.

Sprawozdawca p. Max (czyta z al. 96. ustęp C. sprawozdania tudzież projekt do ustawy D.

Ustawa

z dnia . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém, o władzy dyscyplinarnéj naczelnika gminy nad urzędnikami i sługami gminnymi.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Paragraf 52 ustawy gminnéj z dnia 12 sierpnia 1866 l. 19 dz. ust. kraj. w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Władza dyscyplinarna.

§. 52.

Naczelnikowi podlegają urzędnicy i słudzy gminy: on wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną.

Naczelnik może suspendować w urzędowaniu nawet takich urzędników i takie sługi, których mianowanie Rada sobie zastrzegła; prawo jednak oddalenia ich ze służby ma w gminach miejskich tylko Rada.

W innych gminach naczelnik gminy ma prawo oddalić ze służby urzędnika lub sługę, nawet przez Radę mianowanego, jeżeli ten urzędnik lub sługa staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków Zwierzchności gminnéj lub Radę gminną, albo jeżeli działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Zapisani są do głosu pp. Abrahamowicz i Romer. Udzielam głosu najpiérw p. Abrahamowiczowi.

P. Abrahamowicz. Odstępuję głos mój p. Romerowi.

JE. hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Wydział krajowy zaproponował nam zmianę §§. 31 i 102 ustawy gminnéj a proponował dlatego, że chciał wzmocnić nadzór władz autonomicznych nad niższymi organami autonomicznymi a mianowicie nad urzędnikami gmin wiejskich. Tutaj zaś komisya gminna proponuje, abyśmy nad tymi wioskami przeszli do porządku dziennego a natomiast przyjęli ustawę codopiéro odczytaną zmieniającą §. 52 ustawy gminnéj. Otóż cel, do którego Wydział kraj. dążył, przez zmianę §. 52 ust. gm. tak jak komisya proponuje, osiągnąć się nie da. Zmiana ta wcale mię nie zadowala. Komisya proponuje, aby ustawę gminną dotychczas obowiązującą w ten sposób zmienić, żeby naczelnik, któremu dzisiaj przysługuje prawo tylko suspendować urzędnika, a którego zwykle nazywamy wójtem, mógł oddalić ze służby urzędnika gminnego i proponuje, aby to miało miejsce tylko w gminach wiejskich. Otóż nie rozumię, dlaczego to ma być tylko w gminach wiejskich. Jeżeli to prawo nadać się mające naczelnikowi w gminach wiejskich ma być pożyteczne dla gmin wiejskich, to te same argumenta przemawiają za têm, aby to prawo nadać także naczelnikom w gminach miejskich. Czyliż dlatego, że naczelnicy gmin wiejskich stoją na niższym stopniu oświaty jak naczelnicy gmin miejskich, ma piérwszym przysługiwać większe prawo? To samo już potępia wniesioną ustawę. Zresztą nie widzę, aby zmiana, jaką ta ustawa ma na oku, jaką poprawę stosunków dzisiejszych przyniosła. Komisya dlatego tę zmianę proponuje, że nieraz się skarzono, iż wójt mimo że chciał oddalić urzędnika wiedząc że jest złym człowiekiem, nie może tego uczynić. Ale przyjmując zmianę §. 52 popadniemy w drugą ostateczność, że jeżeli będzie wójt miał złego urzędnika i co jest bardzo możliwe — jeżeli między złym wójtem a złym urzędnikiem zachodzić będzie nie porozumienie (a złych wójtów jest dużo), to wójt będzie go trzymał, a gdyby rada gminna dała mu dobrego urzędnika, to go oddali a rada gminna będzie musiała innego mianować, którego wójt znów oddalić może. Zatêm tą zmianą nie będzie poprawy stosunków, lecz owszem zmianą tą popadniemy w coraz większe zamięszanie. Dlatego proponuję, abyśmy nad wnioskiem komisyi przeszli do porządku dziennego, a natomiast podnoszę wnioski Wydziału krajowego, o których przyjęcie upraszam.

Pozwólcie panowie abym tutaj odczytał te paragrafy, jak je proponuje Wydział kraj. (czyta):

Art. I.

Paragrafy 31. i 102. ustawy gminnéj z dnia 12. sierpnia 1866 l. 19 dz. u. kr. w dotychczasowêm brzmieniu zostają uchylone i mają brzmiéć jak następuje:

Ustanowienie służby.

§. 31.

Rada winna przydać Zwierzchności gminnéj odpowiednio uzdolnioną służbę, potrzebną do załatwiania czynności wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania.

Gdyby Rada nie uczyniła zadość temu obowiązkowi, natenczas w zastosowaniu §. 107 ustawy gminnéj ustanowi tę służbę polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym.

Jeżeli Rada uzna potrzebę ustanowienia posad urzędowych lub służbowych, wtedy uchwali liczbę i płacę urzędników i sług i orzecze o warunkach i sposobie ich mianowania i o ich zaopatrzeniu.

O władzy dyscyplinarnéj nad Zwierchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

§. 102.

W sprawach własnego zakresu działania może Wydział powiatowy członkom Zwierzchności gminnéj dawać napomnienia i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 złt. w. a. W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek Zwierzchności gminnéj na wniosek Wydziału powiatowego być zawieszonym w urzędowaniu przez polityczną władzę powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego.

Po przeprowadzonêm dochodzeniu może polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego złożyć z urzędu członka Zwierzchności gminnéj a nawet na przeciąg czasu nieprzekraczający lat trzech uznać go za niezdolnego do piastowania téj posady.

Członek Zwierzchności gminnéj za winnego uznany ponosi koszta dochodzenia.

Władza dyscyplinarna służąca Wydziałow

powiatowemu, trwa jeszcze przez lat trzy po zgaśnięciu mandatu członka Zwierzchności gminnéj w tym celu, aby go znaglić do zdania urzędu i złożenia rachunków z czasu urzędowania swego.

Jeżeliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy okazało się, że urzędnik, pisarz lub inny téj kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiéj, staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków Zwierzchności gminnéj lub Radę gminną, albo że działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy i jeżeli naczelnik gminy a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo zawezwania Wydziału powiatowego, natenczas może usunąć go c. k. polityczna władza powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego.

W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się do orzeczenia politycznéj władzy powiatowéj, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego téj kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiéj sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w téj mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Urzędnik, pisarz, lub inny téj kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiéj, oddalony na mocy powyższego postanowienia, może być na wniosek Wydziału powiatowego a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza, lub innego téj kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiéj w jnnych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W téj saméj zaś gminie, w któréj ze służby usuniętym został, nie może powtórnie być przyjętym do służby bez zezwolenia téj władzy, na któréj wniosek oddalony został.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Stawiam więc wniosek: Wysoki Sejm raczy przyjąc za podstawę dalszéj rozprawy projekt Wydziału krajowego zmieniający §§. 31 i 102 ustawy gminnéj. Zdaje mi się, że tutaj tyle razy była w tym przedmiocie mowa, że szerokiego i obszernego uzasadnienia sprawa ta nie potrzebuje. Jednakowoż pozwolę sobie kilka uwag zrobić. Że pod względem urzędników wiejskich stan jest bardzo zły, że ci ludzie często ze szkodą gminy działają, mamy dowód w tém, że wszystkie Wydziały powiatowe w sprawozdaniach swych do Wydziału krajowego skarzą się na pisarzy gminnych i chcą jakiéś środki obmyśleć, aby złemu można zapobiec. Daty statystyczne rozdane wczoraj przez Wydział krajowy wysokiéj Izbie wykazują, że znajduje się do czteréch piątych części wójtów w Galicyi, którzy nie umieją ani czytać ani pisać i że nie są zdolni do sprawowania swego urzędowania, a obok nich trzy piąte części pisarzy takich, którzy są przez Wydziały powiatowe za niezdolnych do spełnienia swych obowiązków uznani. Daty te dowodzą, że stan jest zły i że złemu zaradzić trzeba. Komisya przeciw wnioskom Wydziału krajowego podniosła trzy argumenta.

Najpiérw widzi we wniosku Wydziału krajowego naruszenie samorządu. Mnie się zdaje, że o naruszeniu autonomii mowa być nie może. Komuż nadajemy władzę, aby nad gminami czuwała? Nikomu jak tylko wyższéj władzy autonomicznéj. To nie jest anomalią. Wszystkie ustawy nasze przekonują nas o tém, a nawet i ustawa gminna, w któréj mamy §. 107, który nie władzom autonomicznym, ale władzom rządowym nadaje prawo berpośredniego zarządzenia na koszt i stratę gminy, jeżeli gmina swoich obowiązków nie wypełnia. Jeżeli kto mówi o tém naruszeniu, jest to tylko wynikiem jakiéjś doktryny i teoryi, któréj doprowadzać do absurdum nie należy. Dlatego nie uznaję takich teoretycznych powodów, dla których mielibyśmy nad wnioskiem Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego.

Drugim argumentem był ten, że dotychczasowe przepisy ustaw wystarczają. Mnie się zdaje, że nie wystarczają i sądzę, że stan jest zły, kiedy powiaty się skarżą. Wprawdzie dziś można działać na gminy, ale nie można działać wprost na pisarzy gminnych, gdzie właściwie leży złe, lecz tylko na naczelnika gminy, który w obec pisarza jest bardzo często bezsilnym.

Trzeci argument jest ten, który powiada, iż komisya ma nadzieję, że kiedyś będzie lepiéj. I ja nadzieję tę podzielam, ale jest to rzecz bardzo daleka, rzecz dalekiéj przyszłości. Może być, że w przyszłości oświata do tego stopnia się podniesie, ale to jeszcze nie prędko nastąpi — ja znam przysłowie, że zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. Powiedziano tutaj, że źli pisarze są wyjątkami i że przy rozwijającéj się oświacie ludowéj ten stan będzie się poprawiał. Są to jednak bardzo optymistyczne zapatrywania. Że tacy pisarze nie są wyjątkami, to wskazują daty statystyczne, które wczoraj nam Wydział krajowy przedłożył. Jest tam powiedziane, że $^3/_5$ pisarzów gminnych jest uznanych za

niezdolnych do służby, a muszę nadmienić,że Wydziały powiatowe stawiają małe wymagania orzekając, który pisarz jest zdolny a który niezdolnym. Sądziłbym zatém, że połowa jeszcze z tych zdolnych może być uważana za niezdolnych.

Takie są argumenta komisyi, które mają przemawiać przeciw wnioskowi Wydziału krajowego.

Zastanówmy się teraz nad tém, co nam Wydział krajowy przedstawia; proponuje on, byśmy nadali Wydziałom powiatowym prawo mianowania i prawo usuwania pisarzy gminnych. Powiedziałem, że dzisiejsza ustawa, nie daje dostatecznych środków, aby szkodliwego pisarza usunąć. Wprawdzie można przez karanie naczelnika gminy do tego doprowadzić, żeby tenże takiego pisarza oddalił. Ale ta pośrednia droga jest bardzo daleką i może kosztować kilka miesięcy czasu, a w tych kilku miesiącach tyle się złego zrobić może, że nie będzie wiele do naprawienia. Tu wiele na pospiechu zależy, a więc trzeba, aby Wydziały powiatowe bezpośrednio działać mogły. Co do mianowania to sądzę, że to także jest potrzebne. Gminy nie mogą ocenić, jakie kwalifikacye i warunki taki pisarz gminny posiadać winien, ani też nie są w stanie dobrego pisarza należycie wynagrodzić. Wydział powiatowy zaś nie ma tutaj należytego wpływu. Otóż chciałbym by pod tym względem Wydziałom powiatowym nadać większe prawa. Gdzieniegdzie Wydział powiat. stara się temu stanowi w ten sposób zaradzić, że nakłania, by kilka gmin razem się połączyły i jednego zdolnego pisarza przyjęły. Wydziały pow. nie mają jednak prawa nakazać, mogą tylko nakłaniać gminy do przyjęcia jednego pisarza. Są powiaty, gdzie się tak dzieje, np. jaworowski. Jednakże jest to wyjątek. Wydział powiat. może działać przez namowę, przez zachętę, ale prawa nakazaniu nie ma. Otóż chciałbym, by Wydziałowi powiat. to prawo było nadane, bo jak się przekonano, tam, gdzie Wydział potrafił nakłonić gminy do tego, są dobrzy pisarze gminni. Otóż z tego praktycznego doświadczenia chciałbym, aby Radzie powiatowéj nadano prawo, by mogła we wszystkich powiatach w tym kierunku działać. W ten sposób Wydział powiatowy będzie mógł zreorganizować służbę gminną a tém samém administracyą gminną poprawić. Muszę bowiem zwrócić uwagę, że Wydział powiatowy jest odpowiedzialny za dobrą administracyą gmin. Otóż jeżeli ma być odpowiedzialnym powinien mieć prawo bezpośredniego wpływu i nadzoru nad administracyą.

To są argumenta, które mnie skłaniają byśmy przeszli nad tym wnioskiem komisyi do porządku dziennego, a za podstawę obrad wzięli przedłożenie Wydziału krajowego. (Brawa).

JE. hr. Marszałek. Podaję wniosek posła Romera do poparcia. Jest wniosek, któryby mógł przejść według regulaminu zaraz pod głosowanie, ale, jak to się dzieje we wszystkich parlamentach, gdy chodzi o przyjęcie innéj podstawy do rozpraw, przed rozpoczęciem rozprawy szczegółowéj poddam go pod głosowanie. Ci panowie, co popierają wniosek p. Romera, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm przechodzi do porządku dziennego nad projektem D. komisyi i przyjmuje za podstawę obrad szczegółowych projekt Wydziału krajowego do zmiany §§. 31. i 102. Ustawy gminnéj“ — zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Smolka. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Ponieważ poseł Romer podniósł wniosek Wydziału krajowego i ten wniosek został poparty, więc będzie przedmiotem obrad i może przyjść pod uchwałę; chciałem tedy zwrócić uwagę wysokiego Sejmu na tę okoliczność, że przez pomyłkę druku cały ustęp §. 102. opuszczony został. Mogłaby być zatém ustawa uchwaloną z opuszczeniem jednego ustępu, który dziś istnieje. Proszę zatém dopisać w tym paragrafie w czwartym wierszu po słowach „do wysokości 20 złt.“ następujące wyrazy: „Kary te wpływają do kasy rady powiatowéj“. Chciałem zwrócić uwagę, by potém przy uchwale ten ustęp nie był opuszczony.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Dowody nawedenyi komisjeju protiw toj izmini paragrafu dotyczno ustawy hromadzkoj, sut dijstno prekonywajuszczyi i jakby z ust prostoho naroda wyniatyi, z czym i ja sowerszenno sohłaszaju sia. Podobno sam wnesok komisyi jest takij, szczo podobałoby jeho pryniaty, chotiaj odna tylko izmina zdaje sia byty nekorystna dla hromady, szczo bilsze atrybucyju daje wujtowy niż radi hminnoj, czerez szczo w pewnym wzhladi staje sia ta swoboda autonomiczna zahrożena. Ne mohu zrozumity toho, szczo z odnoj storony powidajut, szczo wijty ne umijut czytaty i pysaty, i dlatoho sut złyi, a z druhoi storony

powidajut, szczo pysari hromadzki pysaty umijut i dlatoho sut szcze lirszyi jak wijty. Ja ne dumaju, szczo tylko toj wijt, kotoryj umije pysaty, maje buty dobrym wijtom i maje sia rozumity na sprawach hromadzkich. Ne tylko u nas, ale i inych krajach sut wijty, kotoryi ne umijut ani czytaty ani pysaty, a neraz bilsze rozumijut sia na sprawach hromadzkich, niż hdekotoryi uczennyi, kotoryi z narodom ne stykajut sia. To ne może buty powodom, szczoby toj paragraf izminyty, dla toho, szczo wijty ne sut obrazowani. Powtóre rada szkilna krajewa wykazuje od lit kilkanadciat, jak wełykij postup diłaje narodowa proświta. Jesły tak riczy majut sia, to ne można prypustyty, by wsi wjity były nepyśminni. Dost' z toich szkił jest uczennych. Może by kto żadał, by wijtom był ukonczennyj gimnazjalista abo nawet uczennyk wyższych szkił. Toho nykto ne bude żadaty. Wijty sut' nawet mistcami pyśminnyi, a chotia samyi ne pyszut, posłuhujut sia pysaramy hromadzkimy. Osobenno szkodływe buloby to postanowłenie. Ja powidaju, szczo w każdim powiti jest dosyt' sposobnych pisariw, a toje prawo nadane Wydiłom pow. pysarewy sposobnomu, ekzaminowanomu znaczyłoby tylko, szczo ustanowyty dawnijszych mandatariw. Jesły hromada ne jest w sostojanii odpowidne żałowanie takomu pysarewy dawaty, to musiłoby sia prynajmnij 10 hromad sobraty, szczoby jemu dawaty odpowidne utrymanie, a to sprowadyłoby tych mandatariw, abo tych pysariw, protiw kotorym hromady powtrajut. Prypustim, szczo jesłyby buły takii pysary, to, a osobenno w hirskich storonach musiłyby wijty 3 abo 4 myli do nych udawaty sia abo dwa razy chodyty, aby sprawy czasom mało ważnyi załahodyty. Do czoho doprowadyłoby, jesły by hromada mała prawo wyznaczaty pensyju a pysar ne chotiw za nysku pensyju służyty? Prypustim, szczo rada powitowa i polityczna instancya prymusyłaby hromadu i z wercha nakazała pewnu sumu tomu pysarewy udilaty. Ale to bułoby nasyłje protiw naszomu prawu, bo wderałoby sia w to, szczo tylko hromadi prysłuhuje i kotora oznaczaje tolko, kolko z swoich kapitaliw i sył može daty.

Z druhoj storony bułaby w kolizyi właść polityczna i autonomyczna, szczo w tym wypadku zdiłaty, koły hromada bolsze daty ne może, a pysar ne chocze za tak mału nadhorodu służyty.

Otże dumaju, szczo wys. Sojm jesły ne pryjmyt wnesku komisyi, z kotorym sohłaszaju sia, to nad tym predłożeniom Wydiłu krajewoho perejde do poriadku dnewnoho, bo staryi prawa sut' jeszcze dobryi jak i staryi knyżki, i to je tylko moda, że czym nowsza knyżka, to zdaje sia, że jest lipsza. Kto staryi knyżki czytaw, jest mudryj.

Powidaju, szczo staryi prawa w tych hromadzkich sprawach sut' duże dobryi. Spodiwaju sia szczo hromady z toi ustawy budut zadowołenyi i dlatoho stawlaju wnesok:

Jesły ne perejde wnesok ustawy czerez komisju proponowanyj, szczoby nad wneskom Wydiłu krajewoho perejty do poriadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. Zapisani są do głosu następujący posłowie: p. Matkowski, Wodzicki Henryk, Jasiński Franciszek, Grocholski, Abrahamowicz, Wodziński, Fruchtmann, Madeyski i Golejewski.

Czy p. Matkowski za wnioskiem komisyi, czy przeciw? (przeciw), p. Abrahamowicz? (przeciw), p. Henryk Wodzicki?(przeciw), p. Jasiński Franciszek? (przeciw), p. Grocholski? (nieobecny chwilowo), p. Golejewski? (za), p. Fruchtmann? (za), p. Wodziński? (za), p Madeyski? (za), p. ks. Krasicki? (za).

P. Słonecki. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem p. Słoneckiego zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Głosy. Wybrać generalnych mowców.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. Matkowskiego, Abrahamowicza, Henryka Wodzickiego, Jasińskiego Franciszka i Grocholskiego, aby byli łaskawi wybrać mowców generalnych.

P. Wereszczyński. Proszę o głos w sprawie formalnéj.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Czynię wniosek, aby wszyscy mowcy zapisani do głosu mówili.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają, aby wszyscy mowcy zapisani do głosu mówili, aby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem zgadzają, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty. P. Dieduszycki Wojciech jest także zapisany do głosu przeciw, przez

pomyłkę nie był przeczytany. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Ja jak najmocniéj popieram wniosek p. Romera przejścia do porządku dziennego nad nowelą proponowaną nam przez komisyą gminną; a mianowicie motywa wymienione w sprawozdaniu komisyi gminnéj skłoniłyby mnie przedewszystkiém, jeżelibym chciał nawet w myśl komisyi gminnéj głosować przeciw wnioskowi Wydziału kraj. oświadczyć się przeciw noweli proponowanéj przez komisyą gminną. Nie widzę bowiem zasadniczych różnic między obydwoma przedłożeniami, co do kwestyi naruszenia autonomyi gmin, bo gdyby miała być nowelą proponowaną przez Wydział kraj, zasada autonomii naruszoną, to byłaby tém samém i naruszoną przez nowelę proponowaną przez komisyą gminną. Mianowicie komisya gminna proponuje, aby władzę, która przysłużała dotąd radzie gminnéj przyjmowania i oddalania urzędników przelać na jednę osobę, to jest na naczelnika gminy. Nie widzę różnicy, któraby co do zasad egzystowała między nadaniem tego prawa naczelnikowi gminy a nienadaniem radzie powiatowéj. Oprócz tego co do wykonania téj ustawy, która ma podług sprawozdania komisyi gminnéj zapobiec wszystkim tym wadliwościom, których istnienia i kom. gmin. nie zaprzecza, to zdaje mi się, żeby im nie zapobiegła, ponieważ naczelnik gminy ma wprawdzie prawo zasuspendować i oddalać, jednak rada gminna ma prawo przyjmować, zatém w praktyce mógłby się zdarzyć ten wypadek, że pisarz gminny, któregoby na podstawie polecenia Rady powiatowéj naczelnik gminny oddalił przez radę gminną powtórnie przyjętym by został i tém sposobem mogłaby się rzecz ta tak długo powtarzać, dopóki by sprawa ta chyba dobrowolném ustąpieniem pisarza nie była załatwioną. Ustęp drugi proponowanéj noweli jest dla mnie nie jasnym — opiewa bowiem „prawo oddalenia ze służby w gminach miejskich służy tylko radzie,“ czy zatém pod tym wyrazem „miejski“ rozumiała komisya gminna miasta czy miasteczka? Zdawałoby się, że komisya to słowo „miejski“ jako przymiotnik z miasta dedukowała, możnaby jednak pod to wykluczenie podciągnąć i wszystkie miasteczka.

Gdyby więc tak zostało, sądzę, że ustawa mogłaby być i tak interpretowaną, że i w innych miasteczkach, gdzie najczęściéj największe nadużycia się dzieją, nie ma naczelnik prawa urzędników i sług oddalać. Jednak co do mnie, inne jeszcze powody przemawiają za tém, aby projekt Wydziału kraj. wziąć za podstawę do obrad, a przynajmniéj za proponowanemi zmianami w §. 102 głosować. (Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo). Ze sprawozdania komisyi wyczytuję, że wprawdzie zdarzały się wypadki, że pisarz gminny bywa motorem moralnym czynności Rady gminnéj i wójta i że nie odpowiada swemu zadaniu, są te jednak rzadkie wypadki i pod tym względem polepszenie widzieć się wszędzie daje. Ja nie wiém z jakiego źródła czerpała komisya gminna te przekonania. Ostatecznie tak liczne i dosadnie skargi, które w całym kraju tak w dziennikarstwie jak w petycyach do Wydziału krajowego ciągle się powtarzają, każą przypuszczać wręcz przeciwny stan rzeczy. Co do nas, którzy bierzemy udział w radach powiatowych, a przynajmniéj mnie nie jest wiadomém, aby gdziekolwiek skargi pod tym względem ustały. Czy nie uważanoby przeto za potrzebne tym stosunkom radykalnie zaradzić? Co do tego, czy zasada autonomii przez nowelę naruszoną zostaje czy nie, muszę oświadczyć, że nie podzielam zdania komisyi gminnéj. Mnie się zdaje, że zasada autonomii opiera się na tém, aby samorząd istniał na podstawie wybieralności i odpowiedzialności organów do administracyi powołanych. Ja nie rozróżniam osobno samorządu gminy, osobno rady powiatowéj a osobno samorządu Wydziału krajowego, ale tylko jeden samorząd w całym kraju. W wypadkach, gdzie władza polityczna ma prawo rozwiązywać radę i usuwać naczelników gminy, w tych wypadkach samorząd więcéj naruszonym być mi się wydaje, jak w wypadku, gdzie na powszechne żądanie rad powiatowych wysoka Izba przychodzi do uchwalenia zmian w projekcie Wydziału krajowego proponowanych.

Zresztą panowie, jeżeli §. 102. a mianowicie ustęp przez komisyą proponowany przyjdzie do zastosowania, to w takim razie będzie wkraczać Wydział powiatowy, wybrany przez radę powiatową, któréj przynajmniéj, jak u nas we wschodniéj Galicyi, połowa członków jest przez gminę obieraną. Te gminy przez kontrolę, jaką wywierają w radzie powiatowéj nad Wydziałem powiatowym będą równocześnie mieli dostateczną rękojmię, że Wydziały powiatowe, jeżeli będą wkraczać to tylko wtedy, jeżeli tego niezbędna zajdzie potrzeba.

W jednéj tylko rzeczy nie zgadzam się z p. Romerem a mianowicie: ja uznając zupełnie podstawy wzięte w §. 31. noweli Wydziału krajowego za słuszne i ten §. jako środek prewencyjny za odpowiedni, jednakowoż nie uważałbym go za wy-

czerpująco stylizowanym i zdawałoby mi się, że pod tym względem potrzebaby innéj stylizacyi i innych odpowiednich dodatków. Ponieważ kadencya sejmowa już tylko krótko trwać będzie i za mało czasu jest na to, aby odesłać ten §. do komisyi gminnéj albo, aby postawić pod tym względem odmienną, propozycya przeto stawiać będe przy debacie szczegółowéj wniosek, aby z noweli Wydziału kraj. tylko poprawka do §. 102 przyjętą została i z tego to powodu będę głosował za tą częścią noweli, która dotyczy §. 102 a nie będę głosował za zmianami proponowanémi do §. 31. Jakkolwiek powiadam, że z duchem tego §. się zgadzam, mimo to sądzę, że nie jest odpowiednio stylizowanym, że ostatecznie może będzie potrzeba w danym razie, gdyby ten §. został przyjętym orzec, jaka ma być kwalifikacya pisarza i jaka władza ma poprzednio, nim jeszcze pisarz przyjętem zostanie orzec, czy rzeczywiście tę kwalifikacyą posiada. Z tych więc powodów będę głosował za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi gminnéj, a będę głosował za nowelą do §. 102. według wniosku Wydziału krajowego.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Fruchtmann ma głos.

P. Fruchtmann. Zabierając głos nie myślę bronić wniosku komisyi, pozostawiam to sprawozdawcy, który zapewne z zadania swego należycie się wywiąże. Dla wyjaśnienia jednak chciałbym podnieść to tylko, co spowodowało komisyą do uchwalenia téj tu odczytanéj noweli. Głosy, które się odzywają za reformą ustawy w tym kierunku, jaki nam proponował Wydział krajowy przytaczają jako główny powód to, że przeciw złym pisarzom nie ma żadnéj broni.

Jeżeli wójt ma złego pisarza, który na szkodę gminy działa, to chcąc usunąć złe, możemy obecnie tylko wójta karać, który ale żadnéj nie ponosi winy, gdyż on nie ma prawa pisarza usunąć. Aby ten zarzut usunąć sądzi komisya, że najlepiéj wójtowi nadać możność usunięcia złego, a wtedy władze wyższe będą miały zupełną słuszność karać tego wójta i zmuszać go do wypełniania swoich obowiązków; on nie będzie się mógł zasłaniać tém, że ma złego pisarza, bo wtedy mu się powié: „w twojéj mocy jest tego pisarza usunąć“.

Zarzucono, że w tém właśnie leży sprzeczność, jak powiedział poprzedni mowca naruszenie autonomii, ponieważ nadaje się wójtowi prawo usuniecia pisarza, chociaż rada gminna go przyjmowała. Na to odpowiém, że według ustawy gminnéj wszelkie zażalenia przeciw rozporządzeniom naczelnika gminy podlegają rozstrzygnięciu rady gminnéj. Zażalenia więc przeciw zarządzeniu zwierzchności gminnéj oddalającemu pisarza, przychodzą pod uchwałę rady gminnéj, a w dalszym toku Wydziału powiatowego, a więc ingerencya rady gminnéj nie jest wykluczona.

Przychodząc do noweli, którą proponował Wydział krajowy i którą podnosi p. Romer, oświadczyć muszę, że nie należę wprawdzie do tych doktrynerów i ideologów, o których mówił p. Romer i którzy mieli stworzyć idealną jakąś autonomię. Ja wiem; że są formy, które mają być zmienione i usunięte i że są ograniczenia, którym i autonomia poddać się musi. Te ograniczenia znajdujemy istotnie tak w ustawie gminnéj samej, jako też jeszcze w wyższym stopniu w ustawie z r. 1875., która przyznaje władzom wyższym nadzwyczajną ingerencyą bezpośrednią w sprawach gminnych; to wszystko jest dostateczném ograniczeniem wszelkiéj dowolności, ale pojąć autonomię tak, że ma być ustanowiona hierarchia autonomiczna, ażeby każde wyższe kółko w téj hierarchii mogło się substytuować w miejsce niższego, takiéj autonomii ja nie rozumiém.

Ja uważam samorząd gminny jako najcenniejszą zdobycz, którą dotychczas chlubić się możemy i mam przekonanie, że tylko na podstawie samorządu gminnego może się kraj rozwinąć do tego stopnia, do tego stanowiska, do którego wszyscy dążyliśmy i które wychwalaliśmy tak długo, jak długo my téj autonomii nie mieli. Gmina powinna być samoistna i tylko o tyle może podlegać władzy wyższéj, o ile to jest niezbędnie potrzebném, co daléj idzie, to poprostu samorząd niszczy.

I cóż może być większém wyparciem się samorządu, jak odjęcie prawa przyjmowania własnych sług? to już wchodzi w czysto domowe gospodarstwo, w które nikt wławać się prawa nie ma.

Jeżeliby i to prawo jeszcze gminom odebrano, jeżeliby gminom nie pozwolono przyjmować takich sług, jakie uważa dla siebie za potrzebne, to niewiém, coby z autonomii zostało, po prostu byłaby to autonomia nie w ręku gmin, ale w ręku rad powiatowych, a wtedy nie byłoby samorządu gminnego, tylko byłby samorząd powiatowy, a który dla braku podstawy, wisiałby w powietrzu i nie opierałby się na silnéj i wolno organizowanéj gminie. Dlatego sądzę, że każde postanowienie, które ogranicza gminę w mianowaniu swoich urzędników, jest

naruszeniem zasadniczém samorządu gminnego i przeciw temu zastrzec się muszę. Jest to rzecz dziwna, że już od lat kilku ciągle szukamy to złe, które w naszych gminach panuje, jedynie w pisarzach gminnych. Mnie się zdaje, że tego złego gdzieindziéj szukać należy.

Nie chcę tu wszystkich przyczyn tego złego przytaczać, pozwolę sobie jednak podnieść jedną sprawę, którą miałem zaszczyt przed trzema czy cztérema laty w téj wys. Izbie poruszyć. Powiedziałem wtedy, że ustawa gminna oddana gminom wiejskim, które nie mają potrzebnego zasobu inteligencyi, bez wszelkich instrukcyi, bez pouczenia, co z nią mają robić, to tak wygląda, jakby maszynę bardzo skomplikowaną oddano w ręce człowieka, który o niéj żadnego nie ma wyobrażenia, bez opisu, bez instrukcyi.

Wszędzie i zawsze, gdzie się wydaje ogólną ustawę, tam dodaje się szczegółowe instrukcye. I tę myśl poruszyłem; ówczesny jednak referent Wydziału krajowego oświadczył, że Wydział krajowy nie jest obowiązany takie instrukcye wypracowywać; ale z radością spostrzegłem późniéj, że Wydział krajowy tego zapatrywania nie podziela i owszem liczne wypracowuje instrukcye i z zadowoleniem dowiaduję się z tegorocznego sprawozdania czynności Wydziału krajowego, że już wkrótce ma wyjść podobna instrukcya dla gmin wiejskich.

Więc mojém zdaniem, jeżeliby władze wyższe zajmowały się pouczeniem i nakłonieniem gmin do wykonania ustaw i wydawały instrukcye, jakie te gminy potrzebują, to bardzo łatwo moglibyśmy przyjść do pięknych rezultatów, jak to szczególnie co do pisarzy gminnych widzimy w powiecie jaworowskim. Jako przykład przytaczam powiat jaworowski, który według rozdanych nam dat statystycznych u siebie bez ustawy, dobrych pisarzy zaprowadził. Opór gmin nie jest tak wielki, tylko trzeba się do tego wziąć należycie. Pozwolę sobie przypomnieć panom piękne słowa, które wczoraj wyrzekł poseł Pietruski, jako referent Wydziału krajowego. Powiedział, że naszém zadaniem nie może być zamykanie naczelników gmin do kryminału, nie może być wieczne rozwiązywanie rad gminnych, ale naszém zadaniem jest działanie prewencyjne, starać się nieporadnym zwierzchnościom gminnym podać pomocną rękę. Na takie pojmowanie zadania wyższych władz autonomicznych, zupełnie się zgadzam, pragnę, aby w tym kierunku daléj je pojmowano, a wtedy samorząd będzie nienaruszony, rozwinie się i rozkwitnie tak jak, sobie tego życzymy. Wszelkie inne dzieło niszczy autonomię, którą i tak jest bardzo delikatną rośliną, które nie można tak silną ręką naruszać, lecz trzeba ją zostawić naturalnemu rozwojowi, a wtedy skutek będzie błogi i dobry; dlatego ja przeciwko wnioskowi Wydziału krajowego zawsze głosować będę.

Co się tyczy podniesionéj kwestyi, dlaczego ustawa ma być rozciągniętą na gminy wiejskie a nie na gminy miejskie, to odwołuję się na to, że Wydział krajowy proponuje zmianę tylko w wiejskich gminach, a sądzę, że zastępca Wydziału krajowego zabierze głos i lepiéj odemnie potrafi wyjaśnić, dlaczego Wydział krajowy tak postanowił.

Nie wypada mi nawet bronić takiego wniosku, gdyż jestem posłem miejskim i przemówienie moje może być uważane jako przemówienie pro domo sua.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. Poseł Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ile razy przyszło tu w wysokiéj Izbie do objawienia zdania, czy to opartego na wywodzie pisemnym, czy wywodzie słownym, o pełnieniu obowiązków pisarzy naszych gminnych, o ich indywidualności, zawsze godzono się na to, iż większa część pisarzy gminnych w kraju jest główną przyczyną malwersacyi, niedołęztwa a w wielu razach niesforności, tak często dających się spostrzegać w administracyi wewnętrznéj gmin wiejskich i mało miejskich kraju tego. I rzecz to godna uwagi, że kiedy pod względem ocenienia szkodliwego działania pisarzy gminnych była poszechna zgoda, kiedy nikt z obrońców bezwzględnéj autonomii gminnéj nie brał w obronę pisarzy gminnych, równocześnie znajdywała się znaczna ilość członków w téj wysokiej Izbie występująca stanowczo przeciw ukróceniu samowoli pisarzów gminnych, przeciw wszelkim zarządzeniom, któreby pod jakimkolwiek pozorem, chociażby i najbardziéj słusznym wkraczały w atrybucye gmin, albowiem zdaniem tych panów największe złe, uświęca najwyższe prawo samorządu gminnego — a gdzie idzie o wybór między usunięciem złego, a naruszeniem praw autonomicznych, chociażby w interesie dobra powszechnego, tam stanowczo trza brać zasadę w obronę, stać przeto teoretycznie przy obronie autonomii, mimo nawet przeświadczenia, że takie stanowisko naraża gminy nasze na rozstrój a kraj cały i jego administracyą na widoczną szkodę.

Takie zapatrywania przewodniczyły dotąd oponentom wszelkich przedłożeń w przedmiocie nadzoru nad urzędnikami gminnymi, z innego jednak zało-

żenia wysnuwa komisya tegoroczna wnioski swe, uchylające przedłożenia Wydziału krajowego, a w szczególności odzywa się ona w sposób następujący do wysokiej Izby (czyta:)

Przypuszczając bowiem, że zdarzają się wypadki, że pisarz gminny bywa moralnym motorem czynności Rady i Zwierzchności gminnéj i nadużywa swego wpływu na niekorzyść gminy, to z drugiéj strony musi się przypuścić, że tacy pisarzy szkodliwi, są wyjątkiem.

Otóż jak z odczytanego ustępu szanowni panowie dowiadujecie się, komisya nie uznaje tego, co dotychczas powszechnie uznawano, mówi ona o tém, że pisarze gminni działają ze szkodą w pierwszym rzędzie gmin, a następnie całéj administracyi krajowéj; lecz powiada, że jeżeli tu i owdzie zachodzą wypadki, iż pisarze gminni nie pełnią swych obowiązków należycie, to jeszcze ten stan wyjątkowy nie uprawnia do wydawania ustaw, które oparte na przestępstwach pojedynczych, naruszałyby prawa ogółu, że zatém nie może doradzać Sejmowi przyjęcia postanowień zastosowanych do zdarzeń wyjątkowych, a to tém mniéj, gdy poprawa stosunków w gminach naszych jest co raz widoczniejsa, a obok tego jest wszelka nadzieja że z czasem i to złe, tak jaskrawo przez Wydział krajowy podnoszone, ustać musi w obec podnoszącego się poziomu intelektualnego wykształcenia ludu naszego!

Przedewszystkiém zauważyć muszę, że Sejm jako ciało ustawodawcze przy nadziei pozostać nie może (wesołość) mimo tak stanowczych twierdzeń komisyi gminnéj, że ten stan byłby naturalnym.

Następnie muszę przyznać, że wnioski komisyi zupełnie mnie nie dziwią — bo jakie założenie taki i wynik, bo jakie uzasadnienie, takie i żądania — inna jest jednakże rzecz, czy komisya spełniła zadanie swoje dobrze, czy stawiając wnioski zdała sobie jasno sprawę z powierzonego jéj zadania, oparła się na rzeczywistości. Pod tym względem dostarcza nam wyjaśnień.

Wiadomości statystyczne o stosunkach gminnych w Galicyi, które zapewne każdy z panów ma w téj chwili w ręku a z których dowiadujemy się co następuje, (czyta):

Wydział powiatowy bobrecki powiada, że dzieją się nadużycia, że policyi nie ma a przepisy nie bywają wykonywane, albowiem wójci są mało uzdolnieni, często nałogowi, zaś pisarze gminni nie tylko że nie są pomocą w administracyi, lecz wskazują drogę do bezprawia. Daléj Wydział powiatowy bocheński uskarza się, że pisarze gminni nie raz wyzyskują na swoję korzyść nieudolność i dobrą wiarę przełożonych.

Wydział powiatowy borszczowski twierdzi, że pisarze nie posiadają najmniejszéj rutyny, są pijacy i moralnie zepsuci. Te gminy, gdzie są zdolniejsi pisarze, a tych mało (według podanéj kwalifikacyi winno być gmin posiadających zdolnych pisarzy 42%), dążą do lepszéj administracyi; tam zaś, gdzie pisarze nieudolni i niesumienni, panuje samowola, nieład i zacofanie, oraz zła wola i marnowanie majątku gminnego.

Wydział powiatowy brzozowski wszystko złe w gminach przypisuje pisarzom; albo są on całkiem niezdolni, albo najgorszych obyczajów.

Wydział powiatowy chrzanowski i tak daléj...

Nie będę czytał porządkiem wszystkich, skarg powiatowych, bo zanadto znudziłbym wysoką Izbę, powiém tylko, że 27 Wydziałów powiatowych żali się na stan obecny, a przypuszczam, że muszą być takie powiaty, które tak jawnie nie występują, ale to złe przecież czują.

Zdaje się więc ze wszystkiego, że komisya nie zadała sobie pracy, by się obznajomić z rzeczywistymi stosunkami, bo przecież gdyby była w wiadomości faktycznego stanu rzeczy, nie mogłaby nam przedstawić takich wniosków, jak je przedstawiła.

Być jednak może, że komisya stojąc przy zasadzie nie naruszenia samorządu, co nawet stanowczo podnosi w sprawozdaniu z umysłu, przewidziała rzeczywisty stan rzeczy.

Stańmy więc i my na stanowisku obrońców bezwzględnego samorządu — i z tego stanowiska oceńmy rzecz. Od niejakiego czasu powtarza się to dosyć często w téj wysokiéj Izbie, że ile razy czynione bywają wnioski zmierzające do wprowadzenia ingerencyi wyższych władz na tok działania władz niższych w ustrój administracyjny wchodzących, za każdym razem teoretyczne pojęcie samorządu nie łatwo ustępuje miejsca najostatniejszym potrzebom, a głos kompetentnych, bo oceniających z codziennego życia i działalności potrzebę zamierzonéj reformy, a jak w obecnym wypadku domagający się roszerzenia dyscypliny Wydziału powiatowego i na pisarzy gminnych, zagłusza pojęcie jednostronne samorządu, obawa tworzenia precedensu który nie przeczę że byłby niebezpieczny, gdyby nie pochodził od najwyższéj reprezentacyi samorządu krajowego! (brawo!)

Skoro jednak przedmiot z tego stanowiska oceniony został, skoro podniesiono obawę, że naj wyższa reprezentacya kraju przez przyjęcie propo-

nowanéj przez Wydział krajowy zmiany ustawy gminnéj, targnie się na najświętsze prawa samorzadu gminnego, więc pozwoli mi wysoka Izba że z pominięciem tu już wypowiedzianych argumentów przez zwolenników wniosków Wydziału krajowego które niemal w zupełności podzielam, pozwolę sobie wypowiedzieć kilka uwag, więcéj ze stanowiska ogólnéj oceny przedmiotu.

Jest rzeczą pewną, że jeżeli które, to przedewszystkiém ciało ustawodawcze, zapominać o tém nie może, że instytucye polityczne są dziełem ludzkiém, i że zawdzięczają swój byt i porządek woli i pracy ludzkiéj, przez ludzi poruszane być muszą z tą jednak wielką różnicą, że gdy tworzeniem instytucyi zajmują się zwykle najwięcéj uzdolnieni, pełnienie obowiązków wynikających z powstania tych instytucyi, przypada częstokroć w udziale mniéj inteligentnym, ba nawet ludziom najbardziéj pospolitym.

Skoro więc mechanizm polityczny nie działa sama z siebie, lecz musi być poruszony przez ludzi, a co więcéj jak już wspominałem i pospolitych, gdy nadto zważymy że działalność pojedynczych czynników w ustroju administracyjnym, niejako warunkuje funkcye całego mechanizmu organizacyjnego, to z łatwością przyjdziemy do przekonań, że ustawodawstwo administracyjne, ażeby było możliwém i dobrém, musi być pod wielu względami ściśle zastosowane do zdolności i przymiotów tych, którzy niém do czynnego udziału powołani zostali, zawierać przeto i postanowienia, które wprawdzie w teoretyczném zrozumieniu samorząd pewnych ciał w ustrój administracyjny wchodzących naruszać, lecz w praktyczném ocenieniu rzeczy jedynie używotnić, podnieść i rozwinąć mogą! (Brawo).

Mniemam zresztą, że bez usiłowań w dostarczeniu dowodów każdy z szanownych panów przyznać raczy, iż ciała administracyjne, którym się nienaruszalną władzę działania przyznaje, muszą przedtem posiadać zdolności i wolę czynienia tego, czego ta forma administracyi po nich wymaga, bez czego zresztą nie mogłaby osiągnąć celu swego, inaczej bowiem stanie się to, co się teraz dzieje, iż niejedna ustawa krajowa, ważna i pożyteczna i niezbędnie potrzebna, pozostaje martwą i niewykonalną. Lecz co więcej szanowni panowie! Samorząd nie może być oceniany abstrakcyjnie, dzielony na domowy, gminny, powiatowy, krajowy, jak to właśnie komisya wnosi, bo samorząd jest tylko formą administracyi, środkiem a nie celem, do którego ażeby dójść można, potrzeba, iżby wszystkie czynniki w ustroju administracyjnym harmonijnie działały, i ażeby każdy w swoim zakresie, jeżeli nie dobrowolnié to przynajmniéj na podstawie przymusu legalnego przyczyniał się do dobra ogółu. Tak ja pojmuję samorząd, i mniemam że tak pojmowali go ci, którzy byli twórcami rządów reprezentacyjnych. Podniósł tu jeden z mowców poprzednich, że gminy nasze przejąwszy się duchem samorządu, każde postanowienie czyniące wyłom w tym samorządzie z niechęcią przyjmą.

Zaprawdę, słuszna by to była uwaga, gdyby do spełnienia obowiązków płynących z samorządu nie potrzeba nic więcéj nad dążności, lecz gdy zważymy, że tu potrzeba czynnego udziału, zdolności, słowem kwalifikacyi, do zadość uczynienia warunkom działania i warunkom przymusu moralnego, gdy otwarcie powiemy sobie, że władza, która nie chce lub nie może spełniać obowiązków, jakie administracya dobra powszechnego na nią wkłada, przeszkadza rozwojowi praw na których polega cały porządek społeczny, to w ślad zatém przyznamy, że źle czynią ci, którzy z postanowień ogólnych wysnuwają doktrynę, a może jeszcze gorzéj ci, którzy oświadczają, że ustawę legalną nadaną przez Sejm, gminy nie zechcą wykonać.

Toż przebaczy mi szanowna komisya, jeżel powiém, że taka argumentacya w sprawozdaniu znajdywać się nie powinna, nietylko przez wzgląd na prawdę, potrzebę znajomości ustawy gminnéj, jeżeli się tę ustawę zmienia, lecz oraz przez wzgląd na samę powagę ustawodawstwa a może i prawideł moralności. Mam tu na myśli ustęp sprawozdania w którym komisya mówi, że dla narzuconego pisarza gmina nie uchwali stosownie budżetu, tak jak gdyby tego rodzaju wypadki nie przewidywała obecnie obowiązująca ustawa gminna.

Kończąc moje postanowienie oświadczam, że nie łudzę się jakoby przez przyjęcie przedłożeń Wydziału krajowego, na raz pisarze gminni uzdolnieni zostali, lecz natomiast mam silne przekonanie, że projektowana zmiana w razie jéj urzeczywistnienia, wpłynie stanowczo na poprawę i umoralnienie pisarzy gminnych, bo ukróci bezkarność, zbliży rękę sprawiedliwości do czynu karygodnego, zatém przyczyniać się będzie do rozwoju cnoty, inteligencyi, co jest i zawsze było i zawsze być powinno pierwszém zadaniem roztropnego rządu!

Oświadczam więc, iż głosować będę za pierwotnym wnioskiem Wydziału krajowego, z uchyleniem jednak zmiany §. 31. z tą bowiem nie zgadzam się.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Wodziński ma głos.

P. Wodziński. Zapisałem się do głosu, aby przemawiać przeciw wnioskowi Wydz. kr. Przed otrzymaniem konstytucyi praktykowano w ten sposób, że po miastach królewskich rady gminne zawsze przeprowadzały wybór swego urzędnika a władza rządowa to jest obwodowa zatwierdzała go. Obecną propozycyą, za którą tutaj pierwszy poseł przemawiał, byłoby to prawo władzom gminnym odjęte, a przelane na rady powiatowe, jak mowcę zrozumiałem. Jednakowoż trzeba rozróżnlać urzędników gmin wiejskich a urzędników gmin miejskich.

W gminach wiejskich właśnie nie ma żadnych urzędników, gdyż gminy wiejskie nie mają środków do utrzymania tych urzędników, mają zwykłych pisarzy, a ci są honorowani po pięć, dziesięć, piętnaście i dwadzieścia złt. i od nich nie można żądać, aby mieli znajomość ustaw i wszelkich potrzebnych przepisów, nie ma téż na nich i rękojmi a trudno narzucać gminom uzdolnionych urzędników. Trzeba poprzednio pomyśleć o środkach, z którychby można tych urzędników opłacać. Gminy obecnie są tak przeciążone, że oprócz podatków, które płacą i oprócz dodatków krajowych na Rady powiatowe i wydatków gminnych, mają jeszcze inne wydatki, które 10 — 15 razy do roku rozkładają, i przy których wszystkie formalności budżetowe są pominięte. Chcąc zatém, aby w gminach wiejskich byli urzędnicy uzdolnieni i z odpowiednią rękojmią zgadzam się na to, aby kilka gmin bylo razem połączonych, i mieli jednego uzdolnionego pisarza jednak po uprzedniém obmyśleniu środków na jego utrzymanie, daléj aby wolność przeprowadzenia wyboru tego urzędnika została im zastrzeżoną, a w takim razie aby wybór przedkładany był do zatwierdzenia radzie powiatowéj.

Pod nazwą gmin miejskich rozumię te gminy, gdzie istniały dawniéj magistraty, które miały jurysdykcyą sądową i nazywały się miastami królewskiemi. Miasta te posiadały odpowiednie fundusze i odpowiednych urzędników do swego powołania uzdolnionych. W miastach tych znajduje się wyższa i niższa inteligencya miejska i rady miejskie składają się z trzydziestu kilku członków a między tymi są tacy, którzy zdolność i uchybienia swoich urzędników ocenić potrafią, a opłacając ich mają słuszne prawo mianowania i wydalania tychże. Słyszałem od różnych posłów zdania, że w gminach miejskich czy wiejskich zdarzają się różne nadużycia i przeniewierzenia. Jednak panowie, mnie się zdaje, że to nie tylko w gminach wiejskich się zdarza, ale i innych władz i urzędów w towarzystwach assekuracyjnych, bankach, gdzie zarowno jest grosz publiczny, nie można sądzić, aby tylko w gminach był nieład i w gminach tylko czychali pisarze gminy, licho płacony aby majątek gminy uszczuplić. Gdybyśmy do tego dopuścili, aby ta jedna władza gminna, która ma płacić swego urzędnika nie miała prawa jego wybierania i oddalania, toby posady takie nie mając zdolnych ludzi, musiano obsadzać krajowcami, do tego uzdolnionemi, bo czego innego nie przypuszczam, lecz to poprzedzać musi uorganizowanie gmin.

Z tego względu jestem przeciw przedłożeniu Wydziału kraj. jako jeszcze przedwczesnemu a dla uchylenia złemu będę głosował za wnioskiem komisyi.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Dzieduszycki Wojciech ma głos.

P. hr. Dzieduszycki Wojciech. Może przysłowie, które mi się tu przypomina: że od nieprzyjaciół każdy sam się obroni, a z przyjaciółmi o wiele trudniejsza sprawa, zastosować można do włościan naszych i do autonomii. Ci, którzy stają jako obrońcy autonomii, pragną koniecznie tego, aby gminy wiejskie były skazane na nieudolność i niemożność wykonywania swoich atrybucyj. Ci, którzy stają jako wyłączni obrońcy włościan i zdają się twierdzić, że oni jedynie znają ich interesa i dbają o ich dobro, ci pragną tego, ażeby wszelkie nadużycia, jakie się dzieją w gminach, mogły się dziać bezkarnie, ażeby urzędnik gminny mógł, gdy zechce w porozumieniu z wójtem wyrządzać gminie szkody, jakie tylko zechce. A zatém w interesie włościan jest, ażeby byli okradani oszukiwani, i podbuntowywani przeciw tym, co posiadają wyższą inteligencyą, ażeby byli oddani na pastwę ludzi o minimalném wykształceniu, o zachciankach i ambicyach wysokich i którzy w skutek tego nieład i nieporządek systematycznie zaprowadzają.

Były skargi przytoczone z 27 powiatów; powiaty, które ja sam znam, a mianowicie powiaty dawnego obwodu stanisławowskiego nie zanosiły takich skarg, a jednak i tam się to samo dzieje, i jestem przekonany, że wszędzie się to dzieje z wyjątkiem dwóch, albo trzech okolic. Obrońcy ludu pragną, ażeby on był wichrzony i wyzyskiwany, a wichrzony dlatego, ażeby mógł być wyzy-

skiwany. Przywodzą argument, że Rada szkolna od lat 10. istnieje, że ona mogła już wychować pokolenie, które może potrafi dobrze prowadzić administracyą gminną. Więc zdaje im się, że 15-letni, co najwięcéj 20 letni młodzieńcy mają być wójtami i radnymi! Cudowną byłaby chyba Rada szkolna, ażeby mogła wychować takich nadzwyczajnych chłopców, ażeby mogła uczynić zadość tym żądaniom, które ks. Jasienicki zdaje się stawiać.

Drudzy znowu ciągle wojują zasadami autonomii, ciągle stają w jéj obronie i wołają: Nie gwałćcie autonomii, nie krzywdźcie jéj! Już niektórzy poprzednicy moi występowali z tłómaczeniem, że autonomia nie jest koniecznie autonomią pewnego zbiorowiska chat, pewnych osad, które nie posiadają do jéj wykonywania zdolności, jednak zdaje się, nikt nie podniósł tu, że są dwie zasady autonomiczne, które nam powinny być jednakowo święte, chociaż jedna dla nas jest droższą i ważniejszą. Jedna jest właściwą zasadą autonomii gminy, powiatu, prowincyi, druga zaś, którą nie w mowie, ale w zmyśli rozróżniamy, jest autonomia krajowa, narodowa. Otóż chciałbym powiedzieć, jak się niniejsza kwestya ma do jednéj i do drugiéj autonomii. Najpiérw do téj ważniejszéj dla nas autonomii krajowéj narodowéj. Ażeby ona stała się rzeczywistą trzeba, ażeby wyższe władze krajowe mogły wywiérać wpływ na władze niższe, ażeby ta autonomia krajowa stworzyła rzeczywisty organizm taki, któryby mógł nietylko wykonywać otrzymane atrybucye, aby mógł walczyć o uzyskanie nowych, któryby mógł stanąć do walki z organizmem, który najwięcéj nam nie sprzyja, do którego najmniéj mamy zaufania. Wtedy dopiéro autonomia krajowa stanie się rzeczywistą w czynie, gdy będzie zamienioną w organizm, gdy władze wyższe potrafią rzeczywistą wykonywać kontrolę, i gdy w skutek tego te władze wyższe będą mogły być odpowiedzialnemi za nieład i nieporządek, które się w kraju dzieją. Jak długo zaś będzie takie pojęcie autonomii krajowéj, tak długo wszystko rozbić się będzie mogło o złą wolę wójta i pisarza, tembardziéj, jeżeli wójt z pisarzem wszystko będzie mógł stanowić w gminie, gdy tylko jeden wójt będzie mógł usunąć pisarza. Jeżeli tak będzie, jak komisya żąda, to wtenczas autonomia opiérająca się o najmniéj wykształcone indywidualności, które nie znają swoich własnych interesów, będzie zawsze chromać.

Nie będzie ona mogła utrzymać tego, co dziś posiada, ani zdobywać nowych atrybucyj. W imię tedy najdroższéj i najważniejszéj autonomii narodowéj, w imię możności ochrony przeciw rządom, które mają na ustach, że sprzyjają krajowi, a w rzeczywistości jemu nie sprzyjają, albo które nawet na ustach tego nie mają, że sprzyjają, trzeba wszystkie luźne ciała autonomiczne w jeden wielki organizm związać. Walczyć z rządami i zdobywać nowe wolności potrafi tylko organizm taki, w którym władze wyższe mają nadzór nad niższemi, podobnie jak to się dzieje u rządów, z którymi walczyć trzeba.

Przychodzę teraz do kwestyi autonomii niższéj, tj. téj, według któréj każde ciało powinno własne sprawy załatwiać. Otóż sformułuję tę zasadę tak, że każde ciało powinno załatwiać te sprawy, do których załatwienia już dorosło. Gminy, takie jakie są dzisiaj u nas stanowczo jeszcze nie dorosły do załatwienia wszystkich zadań swoich, jak tego są dowodem wszystkie skargi wniesione, jak dowodem tego to, że oddawna już cały kraj i wszystkie wydziały powiatowe radzą nad tém, jakim sposobem można tym ciałom dać siłę. Sądzę, panowie, że piérwsza część przez Wydział krajowy postawionego projektu jest nie wystarczająca z jednéj strony, a z drugiéj strony za daleko idąca; nie wystarczająca o tyle, o ile nie wypowiada, jaka ma być kwalifikacya, za daleko idąca o tyle, o ile jest ogólnikowa zależąca od woli i wypadków. W tym punkcie zgodziłbym się z p. Wodzińskim, żeby było dobrze, gdyby postanowić, że każdy pisarz gminny ma taką a taką kwalifikacyą posiadać, że ma otrzymać taką a taką pensyą, którą może Wydział krajowy w razie potrzeby ustanowić. A gminy, które nie są w stanie opłacać takiego pisarza, mają się ad hoc łączyć. To łączenie się ad hoc stanowczo wzmocniłoby organa naszéj autonomii.

Jednakże muszę p. Wodzińskiemu przypomnieć, że w téj poprawce, która jest postawioną, nie ma mowy, ażeby odebrać gminom zupełnie prawo mianowania urzędników, jest tylko oddanie kontroli nad tymi nominacyami wyższéj władzy autonomicznéj, jeżeli się oni wydadzą nieodpowiednimi. Dość często wydarzy się, że wyższa władza będzie musiała usunąć takiego urzędnika, bo znam wypadki, gdzie pisarz ledwie czytać i pisać umie, przeto zupełnie nie jest odpowiedni.

Jeszcze jeden argument został podany, tj. że autonomia ludzi kształci i rozwija, że winniśmy pozostawić swobodny tok autonomii, ażebyśmy doprowadzili kiedyś do dobrego stanu i wszystkie umysły do dojrzałości.

Oto odpowiém, dobra autonomia umysły kształci, zła je rozstraja, dobra autonomia uczy prawa, zbliża klasy społeczne do siebie, uczy porządku, zła autonomia poucza tych, co tego pragną o tém, że można praw nie słuchać, bezczynnością i nieładem żyć, chociaż ze szkodą powszechną i publiczną; bo często, szczególnie u takich osad jak nasze wiejskie, wydarza się, że owe matodory wiejskie i gminne korzystają z tego powszechnéj szkody. Otóż chodzi o to, ażeby nie uczyć ich korzystać z nieładu ale o to, ażeby uczyć ich w porządku i radzić sobie. Niektórzy radzą by moralnymi tylko środkami oddziaływać na gminy, łączyć je radą.

Takie moralne oddziaływanie niestety nie udaje się często, jeden jaworowski powiat jest tak szczęśliwy, że potrafił przełamać wszystkie trudności, które właśnie w dzisiejszym ustroju się nasuwają Cała połać kraju nad Dniestrem zjechała się raz i ułożyła, że trzeba we wszystkich gminach przeprowadzić, ażeby pisarze byli na więcéj gmin ustanowieni. Wzięto się do téj czynności z największą chęcią, jednakże tylko w wyjątkowych powiatach udało się to zaprowadzić, a to z téj przyczyny, że połączyli się przeciw temu wrzekomi przyjacieli ludu i pisarze gminni, a jednym i drugim chodzi o to właśnie, ażeby ludu nie dopuuścić do dojrzałości i ażeby on nigdy o sobie radzić nie potrafił. Ci przyjaciele tak rzecz przedstawiali, że pisarze tacy będą tu dawni mandataryusze, a za mandataryuszami bodaj czy nie pańszczyzna! Więc wszędzie się to nie powiodło a jednym z tych żywiołów, które najwięcéj utrudniły zamiary rzeczywistych przyjaciół ludu, są owi nieodpowiedzialni przed Radą powiatową pisarze gminni.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P: Madeyski ma głos.

P. Madeyski. Kiedy przed dwoma laty toczyła się rozprawa w wys. Izbie nad ustawą o nadzorze władz powiatowych nad urzędnikami gminy, należałem do przeciwników téj noweli, i dziś zapisałem się do głosu przeciw proponowanéj przez Wydział krajowy noweli, ponieważ według mego przekonania, nic się na gorsze nie zmieniło, i jak przedtém, tak dzisiaj ustawa taka w naszych stosunkach, nie może odnieść pożądanego skutku, najmniéj zaś spowodować owe błogie następstwa, jakich zwolennicy rzeczonéj noweli stąd oczekują.

Zgadzam się zupełnie z zapatrywaniem posła Abrahamowicza, że autonomia nie polega na nieruszalności ustroju, ustawami krajowemi unormowanego, ani nie mam myśli zachowywać raz wydaną ustawę dla tego, że jest przez nas wydaną, chociażby stosunkom kraju już nie odpowiadała, przeciwnie przyznaję to prawo zmiany Sejmowi, jako najwyższéj autonomicznéj władzy ustawodawczéj kraju, według potrzeby przez Sejm uznanéj, atoli z drugiéj strony należy dobrze rozważyć, czyli zamierzona zmiana, która bądź cobądź zasadniczo narusza dotychczasowy system ustawodawstwa naszego, zdolną jąst zapobiedz złemu.

W ustawie, która była przez Wydział krajowy projektowaną, a którą obecnie poseł Romer podnosi, nie widzę właśnie téj siły zaradczéj. Cała potęga reformacyjna spoczywa na tém, ażeby Rady powiatowe miały prawo usunąć pisarza gminnego z posady jego, jeżeli jest szkodliwym dla gminy, albo nie ma dostatecznych zdolności.

Już sam wyraz „dostateczne zdolności“ lub „szkodliwym dla gminy“ jest bardzo elastycznéj natury i rozmaicie może być tłumaczonym, a cóż dopiéro gdy przyjdzie do czynu? Przypuśćmy, że w téj lub owéj gminie skonstatowano nieudolność jéj pisarza, lub jego złą wolę dla gminy, a Rada gminna, ulegając wpływowi sprytnego pisarza, nie chce go oddalić? Wedle noweli przez komisyą proponowanéj, służy prawo naczelnikowi gminy zawieszenia a nawet oddalenia takiego pisarza. Wydział zaś powiatowy, który kontroluje zwierzchność gminną, ma zawsze dostateczne pole wywrzéć doradczy nacisk na naczelniku gminy, ażeby szkodliwego dla gminy pisarza natychmiast usunął, — i stanie się na téj drodze to samo, czego żąda proponowana przez Wydział krajowy nowela, a jednak nie będzie to bezpośrednią ingerencyą Wydziału powiatowego na służbę gminy, nie będzie bezpośredniém wkroczeniem w atrybucye gminy.

Zresztą chciejcie panowie rozważyć, czy zdołamy tym środkiem złe naprawić doraźnie? czy jest w kraju taka ilość czekających na posady pisarzy sumiennych, uzdolnionych, ażeby, skoro jednego usuniemy, był drugi odpowiednio uzdolniony pod ręką na zawołanie. Nie chcę twierdzić, że nie, ale pozwalam sobie wątpić, bo kto zna stosunki nasze, kto wié, że gminy nasze nie wiele mogą płacić pisarzom gminy, — przyzna, że po za gminą stojący będzie musiał w wyborze pisarza stosować się do różnych okoliczności. Ile wynagrodzenia płacić jest gmina w stanie, decyduje, jakiego na razie potrzebuje pisarza, a kasą gminy trudno rozporządzać Wydziałowi powiatowemu. Gdybyśmy przyszli już

do ustroju gmin zbiorowych, wtenczas pojmuję, że można z góry obliczyć fundusze, oznaczyć emulumenta, płacę i warunki posady. wtenczas przy wyższéj dotacyi, gdy który nie odpowié zadaniu, snadniéj byłoby usunąć pisarza i innego odpowiedniejszego w miejsce jego przyjąć. W dzisiejszych stosunkach, sądzę, że bardzo trudno byłoby dać radę. Wszak słyszeliśmy z ust posła Abrahamowicza, że 27 powiatów uskarża się na złych pisarzów gminnych, a zatém jest dowód, że przynajmniéj w 27 gminach pisarze nie spełniają swych obowiązków, i zachodzi potrzeba zmienić co najmniéj 27 pisarzy. A skąd panowie wziąć lepszych, czyli Wydział powiatowy zdoła, usunąwszy złego pisarza, zaraz go dobrym zastąpić, a jeźli nie, co potém robić? Co zrobić, gdy gmina nie zechce przyjąć zaraz innego, lub nie znajdzie wcale żadnego, kto wówczas będzie pełnił obowiązki pisarza? Czyli gmina nie będzie mogła natenczas żalić się na Wydział powiat., iż z jego przyczyny niema możności pełnić obowiązków swoich? Nie idzie zatém, ażebym sprzeciwiając się ustawie projektowanéj przez Wydział krajowy, lubował się w nadużyciach, lub chciał niejako popiérać bezkarność nadużyć, lub pisarzy gminnych ochraniał przeciw zasłużonéj karze oddalenia. Bynajmniéj, zgadzam się zupełnie z zasadą, iż złego sługę najlepiéj napędzić, lecz chcę, by to uczynił naczelnik gminy, a nie Rząd lub Wydział powiatowy. Skutek w obec pisarza ten sam, ale następstwa inne, bo gdy Wydział powiatowy usunie pisarza, a gmina nie zdoła znaleść na razie lub nie przyjmie innego, cóż będzie? Władza powiatowa musi na koszt gminy ustanowić pisarza. Czyniąc to w zastępstwie i na koszt gminy bierze całą odpowiedzialność za jego czynności, i bodaj, by te zażalenia, które dziś się podnoszą przeciw pisarzom gminnym przez urząd gminny ustanowionym, nie powstały potém przeciwko pisarzom gminnym, z ramienia Wydziału powiatowego urzędującym. W dzisiejszym składzie rzeczy, co do mnie wątpię, by to złe, o jakiém mowa, władza kontrolująca naprawić mogła, i boję się, by odpowiedzialność za to, nie spadała na tę władzę, która w ten sposób kontroluje, nie chcę, ażeby Wydziały powiatowe w dzisiejszych stosunkach — posuwały swój wpływ kontroli aż do tak ostatecznych środków, by szły przeciw woli gminy o sługę czy pisarza, ściérały się z gminami, i w starciu o rzecz błahą budziły ów rozłam społeczeństwa, którego wszędzie i zawsze unikać chcemy. Z tych przeważnie powodów jestem przeciw ustawie.

Drogę pośrednią obrała komisya i jeżeli dotychczasowe przepisy nie dają dokładnych środków sprężystéj kontroli, i nie ma możności w myśl ustawy gminnéj zmusić Radę gminną, by zadość czyniła wezwaniom Wydziału powiatowego i złego wydaliła pisarza, dziś według noweli mocen to uczynić naczelnik gminy, i bądźcie panowie pewni, że skoro naczelnik będzie miał tę władzę, a kontrolujący Wydział powiatowy wskaże mu oddalić pisarza gminnego, naczelnik uczyni to bez kwestyi, gdyż on jest w piérwszéj linii odpowiedzialny za wszystko. Mojem zdaniem, wniosek komisyi zaradzi złemu, któremu zaradzić chcemy, a nie naruszy samorządu i co najważniejsze w mojém przekonaniu, nie ściągnie odpowiedzialności na Wydziały i Rady powiatowe. Dla tego będę głosował za wnioskiem komisyi.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

Ja pojmuję znaczenie wyższéj autonomii kraju, i chcąc w niéj mieć zestrzelone myśli ogółu, nie chcę drażliwości w pojedyńczych częściach. Jak przed dwoma laty, tak i teraz zaznaczyłem zapatrywanie moje, by usunąć zarzut idealoga autonomii, lub co więcéj, głosując przeciw ustawie, nie dać pochopu twierdzeniom, że sankcyonować chce bezprawia, jakie się dzieją w gminach. Zastrzegając się przeciw podobnym zdaniom, będę głosował za wnioskiem komisyi.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Stanowisko moje w téj sprawie jest wys. Izbie znane, bo nie piérwszy to raz ta sprawa przychodzi pod obrady. Właśnie dlatego proszę o pozwolenie wypowiedzenia moich zapatrywań, jak można najkróćéj. Jestem bowiem członkiem komisyi gminnéj i mam zaszczyt być jéj przewodniczącym. Mogłoby się zatém zdawać, że podzielam zdanie sprawozdawcy komisyi gminnéj — jednakże tak nie jest. Dla mnie rzecz przedstawia się tak: Piérwsze pytanie jest, czy stan dzisiejszy jest dobry czy jest zły. Mnie się zdaje, że odpowiedź na to dali wsyscy mowcy, którzy dotąd przemawiali tak za, jak i przeciw wnioskowi. Wszyscy zgadzają się, że stan dzisiejszy jest zły, że pisarze są nie odpowiedni, że z powodu pisarzy gminy nie mogą przyjść do porządku i ładu, że gminy są narażone na bardzo wielkie straty. Ja sądzę, że i komisya gminna to zdanie podziela, bo gdyby tak nie było, nie mogłaby przyjść z żadnym innym wnioskiem, jak tylko z wnioskiem przejścia do po

rządku dziennego nad wnioskami Wydz. krajowego. Zdania tego niepodzielać nie mogła, bo tam, gdzie tyle rad powiatowych odezwało się i żądało zaradzenia złemu, tam według mnie trudno było oczy zamykać. Zresztą panowie my wiémy, co się w kraju dzieje i żaden z nas nie może powiedzieć: dobrze się tam dzieje, tylko musi niestety przyznać, że źle. Muszę jednakże zaraz zastrzec się przeciw niektórym objawionym zdaniom. Mówiono tutaj o usuwaniu niezdolnych pisarzy. Tego prawa panowie jabym nie przyznał władzom nadzorczym. Tu nie chodzi o zdolnych, tu chodzi o nieuczciwych pisarzy — powiedzmy słowem tak jak się nazywa. Czy kto zdolny, czy więcéj zdolny, czy mniéj zdolny, to zapewne jest także nieobojętne dla gminy, ale przedewszystkiém chodzi oto, czy jest uczciwy. W tym względzie zrobione doświadczenia przemawiają, że dużo nieuczciwości się dzieje. W obec tego dla mnie nie wątpliwego pewnika, że jest złe, chodzi oto, czy zamknąć na to oczy, czy nic nie robić. Jabym panowie nie stawał na stanowisku, że tak powiem, autonomii — może źle się wyrażam, może na tém stanowisku, że samorząd i autonomia jest ewanielią naszą polityczną, bo możebym inaczéj powiedział. Ale ja autonomii za ewanielią nie poczytuję a w dzisiejszém stuleciu, gdzie nawet przeciw św. Ewanelii występują, pozwólcie panowie! byśmy nie tworzyli ewanielii ze rzeczy nie świetéj. Otóż panowie, według mego najsumieniéjszego przekonania sprawy tak jak jest zostawić nie można. Mnie się zdaje komisya gminna była tego zdania i proponowała nam środek, aby naczelnik gminy mógł pisarza gminnego oddalić nawet tam, gdzie mianowanie zastrzegła sobie rada gminna. Szanowni moi koledzy w komisyi gminnéj raczą mi przebaczyć, że wypowiem otwarcie swe zdanie, iż według mnie środek ten zupełnie nie zaradzi złemu. Kto zna stosunki ludu naszego wiejskiego, a o to tu chodzi, bo chodzi tu o gminy wiejskie, ten wié, że przeciw woli gromady — nie powiadam rady gminnéj — nic nie zrobi ani rada gminna, ani tém mniéj wójt. To prawo napisane w ustawie pozostanie martwą literą i tak jak dziś jest napisane w ustawie, że ma prawo pisarza suspendować, i nikt nie pokaże mi ani jednego wypadku, gdzieby wójt zasuspendował pisarza. Napisane jest, że wójt ma prawo oddaliś pisarza i nigdzie wójt pisarza bez rady gminnéj nie oddalił. Mojém zdaniem jest może to postanowienie teoretycznie uzasadnioném, może teoretycznie słuszne, ale do praktycznych naszych stosunków kompletnie nie licujące. Pozostanie martwą literą. Znów pytanie. Jeżeli ono pozostanie martwą literą więc co? Ja nie widzę niestety w dzisiejszych okolicznościach innego środka, tylko to, czego żądały Wydziały powiatowe i Rady powiatowe i na co zgadzał się Wydział krajowy, i co nam trzykrotnie proponowano, żeby Wydziały powiatowe miały sobie przyznane prawo, jeżeli wójt nie zechce pisarza oddalić, by same oddalić go mogły.

Tu panowie zostało podniesioném, że autonomia zostanie zupełnie zniszczona, jeżeli gminy nie będą miały prawa mianowania swoich urzędników, ale tu nie chodzi o mianowanie urzędników, którzy działają na szkodę gminy, a których w obec naszych nieszczęśliwych stosunków istniejących, pozbyć się niczem nie można. Jak oni będą usunieci, to gmina znów będzie miała zupełne prawo wybrać sobie takiego, jakiego zechce. Zrobiony był tu zarzut, że w obec tak licznych skarg nie można mieć nadziei, aby w razie usunięcia tych wszystkich, którzy są niezdolni albo nieuczciwi, dało się zastąpić innymi i że wtenczas całe to — że się tak wyrażę — odium spadnie wskutek tego na Wydziały powiatowe. Sądzę, że tak nie jest. Najpiérw pozwolę sobie powiedzieć, że nie chodzi tu o oddalenie niezdolnych pisarzy gminnych podług przedłożenia Wydziału krajowego, ale o nieuczciwych, takich przecież nie będzie wiele. Powtóre tu nie chodzi o to według mego przekonania, aby wszystkich pisarzy od razu oddalić, ale tu chodzi o to, aby był hamulec dla nich, iżby nieuczciwie nie działali. Jak będą widzieli, że mogą być oddaleni, że mogą wskutek zarządzenia wyższéj władzy utracić możność zarobkowania, i że przez pewną ilość lat nie będą mogli być przyjęci, to sądzę, że się namyślą, zanim zrobi który z nich coś nieuczciwego. Wtenczas niekoniecznie trzeba będzie wszystkich oddalać, ale dwóch, trzech, lub jednego, a w powiecie osiągnie się ten rezultat, którego pragniemy, którego sobie życzymy, i mojem zdaniem ma Sejm najświętszy obowiązek ten rezultat do skutku doprowadzić. W obec tych wypadków ja stoję na tém samém stanowisku, jak przed dwoma laty bez względu, czy to odpowiada teoretycznym zasadom o samorządzie gminnym, czy nie. My zmuszeni jesteśmy to przyjąć jako rzecz w naszych okolicznościach koniecznie potrzebną, z tą jedynie odmianą, jakto pozwoliłem sobie powiedzieć, że ja moje życzenie co do możności oddalania pisarzy ograniczam tylko do takich pisarzy, którzy nie są uczciwi. Jakkolwiek będę głosował za wnioskiem p. Romera, aby przedłożenie Wydziału krajowego było wzięte za podstawę do obrad, nie będę głosował za pozostawieniem §. 31. tylko za §. 102.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Mymo mojej ustupczywosty do samych skrajnych hranyć, to jest aż do toho punkta, hdi ona pryjszłaby w koliziu z czestiu naroda, kotoromu ja pryczyslajuś, abo z interesom toho soslowia, kotoroje czest' imiju w toj wysokoj Izbi reprezentowaty, wy moi hospodynowe wydyte mene czasto daże czastijsze jak meni samomu co prijatno na posły negacji. W nastojaszczej chwyli ja sia zrikaju toj pozycyi negatywnoj i ne tylko sia jej zrikaju, ale idu dalsze i staju w toj chwyli na pozycyi optymistycznoj. Ja choczu pryniaty za pidstawu, że tak jak ja choczu rowno i wysoka Izba choczet rozwoju kraju, uspichu autonomii i dobra hromad. Rozliczajem sia jeno w sposobach i sredstwach k ciły!

Ja żełaju rozwoju autonomii hromad naturalnoho, ja żełaju pryrodnoho w tom dili choda a wy choczety toje rozwytie oktrojowaty i czerez toje choczete pryspiszyty uspich żytia i błahobyta hromad skoro. Ne stawlu sia, krytykom nad wamy, odnak prostit meni, że skażu z pereswiadczenia, że tylko rozwij prerodnyj daje prawdywu gwarancju bytu. Wsio oktrojowane, skażu na prymir, jest jak z oranżerji ćwit, kotoryj wit lada witru usychaje i upadaje. Ja wolu poczekaty dołsze i wychowaty sobi musiw i w prostom narodi, aby w danych razach poniały swoje stanowyszcze i poniawszy onoje s czestiu i wytrawałostiu na nem postojały.

Naprasne nepryrodne wychowanie ne jest na mistcy jak nihdi tak i w ustrojstwi hromad ne prynese nijakoho pożytku. Pozwolit, że woźmu pod krytyku, jakie stanowyszcze byłoby toho neszczasnoho wijta na podstawi projektu Wydiłu krajewoho, Czymby win buw, ne rozumiju. Jesły teper trudno, aby ktoś sia na wijta deklarowau to wtedy trebaby tylko chyba egzekucyu do toho prynudyty. Zważte no, szczo toj pysar maje buty ustanowłenyj czerez wydił powitowyj i czerez starostwo. (glosy oddalony). Czy schocze win tohdy dijstwowat jako pidwładnyj tomu wijtowy? Jemu sia nabje do hołowy wyższa nad wijta powaha; win bude szczetał wijta sebi podwładnym. Szczoż budy tohdy toj wijt? Toto stworyt pysarskim automałom absolutno do niczoho neprydałym. Tu buła podnoszona takoż kwestya materyalna szczo do inteligentii toho oktrojowanoho pysarya. Buło skazano, że bude musił sia wykazaty kwalifikacyą. Ja podilaju pod tym wzhladom minie posła Grocholskoho, że tut treba bolsze ucztywosty niż inteligencyi a możety wy trebowaty predłożenia świdoctwa o ucztywosty. Nit takoho świdectwa ne ma, ono skryte w serdcu. Otóż toho, czoho szukajete na tij dorosi ne znajdete. Ja tu słyszał, że wyższyi własty majut wyznaczaty i pensyi panam pysaram! Hospody, do czoho to dowede, nyni hromady znachodiat sia w fatalném położeniu i sut błyskie bankrutcwa (otwitnu płatniu dla toho budto inteligentnoho pysara.) Witkie ony woźmut, otże uże dlatoho finansowoho wzhladu muszu po ciłoj mojej szczyrosty od projekta wydiłowoho otradżowaty. Hospodyny! pryznaju sia w toj chwyli, szczo ne jestem sohłasnyj samo ze soboju! czy byty mni w nastojaszczoj chwyli dyplomatoju, czy członkom otkrowenym. K sożaliniu dowolno imiłbym powodow do dyplomacyi i prymołczaty o tom, szczo waszym cilam wredne; ale ja rezegnuju na dyplomacju i choczu buty czołowikom otkrowenym. Znajete hospodynowe — ja po ciłyj szczyrosty każu, jaka wist' chodyt w kraju wzhladom tych pysariw pomeży lud'my i to ne od nyni, tylko od tohu czasu, jak sejm naczał sia s ta nowełeju nosyty. (Głosy: dlaczego niemożemy wiedzieć). Wy toho ne możete znaty bo ne jesteśty w kontakti s narodom. (Glosy: oho!)

Prostit! wy możete imity kontakt, ale otkrownosty naroda ne majete oto fama chodyt o tych pysaryach, że chocze Wydił krajewyj wprowadyty nam pysariw, abyśmo dały mistce i utrymanie powstańcim (Głosy oho! oho!) Możete negowaty, a ja powtarjaju, taka fama jest i za toje wam ruczu. Oto w interesi waszom politycznym byłoby ne zaprowadżaty tuju nowelu posli Wydiłu krajewoho. Jesłybym sia bawyw w dyplomatu, to łyszyłbym wam dowolno, odnak reflektuju na wysoku Izbu, a z mojej storony ne możu holosowaty za peredłożeniem Wydiłu krajewoho.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Nie chcąc naśladować tych mowców, ktorzy zaczynali od słów: „właśnie chciałem to powiedzieć, co poprzedni mowca powiedział,“ co im nie przeszkadza, iż dalej całą mowę wypowiadają, byłbym się głosu zrzekł, gdyby nie jedno słowo przeszłości i przyszłości, tego obowiązku wypowiedzenia mi nie nakazywało. Nie ma nic w kraju bardziej uznanego jak to, że nasze gminy złe, że nieudolne, że swoim obowiązkom podołać nie mogą, nie chcą albo nie umieją. Nie ma sprawy, którąby w wykonaniu nie natrafiała na trudności właśnie z powodu nieudolności

gminy w sprawowaniu jéj obowiązków. Na nieszęście zdaje mi się, że czas jeszcze nie przyszedł, aby uzyskać to, co w gronie przyjaciół stawialiśmy dawniéj. W każdym razie jednak jest na czasie mówić o tym jedynym ratunku dla gmin, którego do tego czasu wprawdzie kraj przyjąć nie chce a może i z ważnych powodów nie może. Zabrałem więc tylko głos, ażeby powiedzieć, że kiedyś przyjdziemy do tego przekonania w nas od dawna tkwiącego, że tylko gmina zbiorowa w rozmaitéj formie w rozmaitym kształcie, według potrzeby i składu i stosunku pewnych okolic, ta jedynie gmina zbiorowa wyprowadzi nas z tego błędnego koła, w którém wszystko się zahacza o trudności przeprowadzenia w samym niejako początku społeczeństwa potrzebnych reform. Dopóki do tego nie przyjdziemy, wiecznie chromać będziemy. Jeżeli się dziś przyłączam do tych, którzy przemawiają za wnioskiem Wydziału krajowego, to czynię to dla tego, iż sądzę, że on jest lepszy, aniżeli projekt komisyi. Skażani więc jesteśmy na poprawienie tego, cobyśmy byli mogli lepszém zrobić.

Muszę jeszcze odpowiedzieć na jedno tylko krótkie słowo p. ks. Krasickiego, który tak nadzwyczajnie przeciw wszelkiemu oktrojowaniu się oświadcza. Ależ wszystkie prawa na świecie są albo oktrojowane albo wywalczone; myślę, że za tym ostatnim środkiem ks. Krasicki by nie przemawiał a na podstawie oktrojowanego prawa zasiada i przemawia w téj Izbie.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński Franciszek ma głos.

P. Franciszek Jasiński. Tyle już przytoczono powodów za i przeciw każdemu z wniosków, że ja podniosę tylko czysto praktyczne zapatrywawania moje na tę sprawę. Oto Panowie! złe jest na to godzą się wszyscy. Chodzi tylko o naprawienie tego zła. Sądzę zatém, że przedewszystkiém powinniśmy się nad tém zastanowić, przyjęciem którego wniosku osiągniemy cel.

Wydział krajowy wskazuje nam środek usunięcia pisarzów w razie, jeżeli są nieodpowiedni a jak p. Grocholski powiedział, jeżeli są nieuczciwi. Komisya chce osiągnąć ten cel przez nadanie wójtom prawa do oddalenia pisarza bez względu na zdanie Rady. Znając bardzo dobrze stosunki gminne, jako jedenaście lat biorący udział w czynnościach Wydziału powiatowego, jestem pewny, że nie znajdzie się wójt żaden, powiem, nawet w kraju całym, któryby wydalił pisarza choćby najniezdolniejszego jeżeliby, temu była rada przeciwna albo gromada.

Uzyskamy znowu prawo, które egzekwowane nie będzie z pewnością nigdy. Tak mi się przedstawia wniosek komisyi, dlatego muszę być mu przeciwny i przeciw niemu będę głosował. Czyby może nie dała się odpowiedniejsza ustawa uchwalić jak ta, którą Wydział krajowy przedstawia, nie wiem; sądzę, że możeby było to możebném, jednakże ponieważ czasu nie ma, ponieważ złe wielkie i podług mego przekonania wniosek Wydziału to złe zmniejszy, więc ja za nim głosować będę.

JE. hr. Marszałek. Lista mowców jest wyczerpana a zatém p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Max. Niezwykle wielu posłów wystąpiło z argumentami przeciw wnioskowi komisyi gminnéj. Szczegółowo odpowiedzieć na nie nie byłbym w stanie. Zresztą odpowiedzieli już w części ci posłowie, którzy za wnioskiem komisyi przemawiali. Po krótce zatém zbiorę swe zarzuty i będę się starał powtórzyć motywa raz już przytoczone. Przedewszystkiem zwracają się niektórzy mowcy przeciw motywom komisyi gminnéj, gdy twierdzi, że ustawa przez Wydział krajowy proponowana zrobiłaby wyłom w zasadzie samorządu gminnego. Już z tego samego powodu należy ściśle badać, jakie są argumenta, które przemawiają za uchyleniem tego wyłomu, za poświęceniem zasady praktycznéj. Szanowni oponenci zarzucili téj zasadzie, że takie trzymanie się dogmatu jest doktryneryą, z ustawodawstwem, z życiem praktycznem nielicującą. Przyznaję, że takim doktrynerem nie jestem, któryby zgóry poświęcał dla zasady, potrzeby praktyki, nawet tam, gdzieby stan rzeczywisty wymagał odstąpienia od ogólnéj zasady, tam gdzie mamy przekonanie, że odstępując od reguły, przysługujemy się wyiątkiem stronie praktycznéj.

Jednak potrzeba przypuścić, że są i być muszą pewne zasady, ponieważ inaczéj ustawodawstwo byłoby tylko zbiorem przypadkowym rozporządzeń bez organicznego związku pomiędzy sobą. Że przez ustawę proponowaną przez Wydział krajowy zasada samorządu domowego nadwerężonąby była, nie ulega wątpliwości i szanowni oponenci przyznali to sami. Wprawdzie podniesiono, że projekt komisyi gminnéj równie naruszył samorząd gminny, z innéj strony podniesiono nawet, że projekt Wydziału krajowego nie narusza wcale autonomii gminnéj, gdy atrybucye rady gminnéj przenosi na rady powiatowe.

Co do piérwszego zarzutu, to projekt komisyi nie narusza wcale autonomii, albowiem przenosząc atrybucyą rad gminnych na naczelników gminy, którzy przez radę gminną i z pośród jéj członków bywają wybierani, pozostawia sprawę w jedném i tém samém ciele, w jednym i tym samym domu, nie przenosi jéj do obcego, jak to czyni projekt Wydziału krajowego, według którego miałaby przejść do wydziałów powiatowych. Wniosek komisyi jest tylko scentralizowaniem władzy gminnéj, i nie dąży wcale do odjęcia jéj gminie.

Od rozporządzeń przełożonego gminy idzie rekurs do rady gminnéj, która przeto będzie miała sposobność do wypowiedzenia swego słowa i do warowania swoich praw autonomicznych. Liczne głosy dały się słyszeć w Izbie, które zapewniały, że faktyczny stan rzeczy usprawiedliwia poświęcenie zasad. Zdaje mi się jednak, że przytoczone względy nie są decydującéj natury.

Dzieje się w gminach złe; autorami tego złego są pisarze czyli funkcyonaryusze gminni, przynajmniéj jako takich podaje ich sprawozdanie Wydziału krajowego. To źródło złego, tego ducha złéj rady należy usunąć, wziąć w ściślejsze karby poddając go pod władzę rad powiatowych! Lecz czy cel będzie osiągnięty, czy gmina przez usunięcie pisarza będzie od złego uwolniona? Czyż nie ma innych jeszcze złych duchów w gminie, którymi niekoniecznie muszą być pisarze gminni; mogą być nimi pisarze pokątni, mogą być to najrozmaitsi ludzie, a nawet członkowie rad gminnych, w ogóle jacykolwiek ludzie zepsuci, źli, którzy lekkomyślnie albo umyślnie złe rady gminie podają. Złe nie będzie przez wniosek Wydziału usunięte, a tak bez celu nie należy czynić w zasadzie wyłomu.

Projekt Wydziału krajowego traktuje o pisarzach gminnych. Zapytałbym się przedewszystkiém, kto jest pisarzem gminnym? Czy są jakie systemizowane posady pisarzy gminnych z pewną płacą? Nie. Po największéj części stosunek tego pisarza jest względem gminy stosunkiem luźnym. Którykolwiek umiejący czytać i pisać w gminie bywa używany przez wójta, aby odczytał mu rozporządzenie, napisał relacyą itp. Takim pisarzem bywa ekonom, pisarz gorzelniany, może czasami sam właściciel, lub proboszcz miejscowy, albo ktoś z wykształconych członków gminy. Zdaje mi się, że na to nie ma rady jeżeli taki funkcyonaryusz jest złym człowiekiem, i nie ma możności usunąć go, bo chociaż jest doradcą, ale nie jest sługą gminnym. Trzebaby chyba nałożyć na gminę obowiązek utrzymywania uzdolnionego pisarza, a to, jak już poprzednio przedstawiłem, jest niemożliwe i nie wykonalne, i byłoby właśnie pogwałceniem autonomii, gdyby gminie takiego pisarza narzucono. Pod tym względem, muszę się zgodzić z tymi panami oponentami, którzy powiadają, że należało te gminy od fundamentów zreorganizować, i zaprowadzić gminy zbiorowe, (głosy: tak tak) wtedy będziemy mieli prawo i możność pomówić o takich zmianach.

Jeden z szanownych oponentów wspomniał tutaj, że mamy środek łączenia dobrowolnego gmin — bo przymusowego dla celów własnego zakresu działania nie ma, więc trzebaby używać środka łączenia gmin w wypadkach, w których używać go nie wolno, tém bardziéj tam, gdzie jak wykazałem nawet taki środek niedoprowadzałby do zamierzonego celu i nie usunąłby złego. Ustawę należy wydawać tylko na pewnych podstawach, bo ustawy idą w poniewierkę, jeżeli są wydawane, a nie ma sposobu zmuszenia, aby były dotrzymywane i wykonywane. Te wszystkie powody uwzględniła komisya. Uwzględniła także i to, że jeżeli ustawa taka nie została uchwaloną przez 12 lat jeżeli przez 12 lat, gdy poziom wykształcenia ludu był niższy od poziomu dzisiejszego, a ustawy dotychczasowe wystarczały; jeżeli przez lat tyle ustawy te działały, a działały w ogóle prawidłowo, albowiem z wyjątkami liczyć się nie należy, tedy dziś po latach 12 daje się mniéj usprawiedliwić, aby uchylać ustawy fundamentalne i uzupełniać je, — czém? oto czémś takiém co do tego chwalebnego celu, przez szanownych oponentów zamierzonego, wcale nie doprowadzi i tylko da powód i przedmiot do nieszanowania ustaw.

Według §. 102 ustawy gminnéj przysługa Wydziałowi powiatowemu prawo nadzoru nad gminami, prawo wydawania rozporządzeń do naczelników gmin, wzywania ich do rozmaitych zarządów gminnych przez nie jako władz nadzorujących za dobre uznanych. Według §. 107 ustawy gminnéj przysługa władzy powiatowéj czyli reprezentacyi powiatowéj, prawo użycia zaradczych środków na koszt gmin; a według §. 109 nawet prawo rozwiązywania rad gminych. Zaś §. 98, zmieniony ustawą z dnia 18 lutego 1875, daje co do spraw administracyjnych gminnych Wydziałowi krajowemu jak najobszerniejsze prawo nadzoru mówiąc, że w wykonaniu tego prawa nadzoru upoważniony jest Wydział krajowy do użycia potrzebnych środków zaradczych. Jeżeli tedy Wydział krajowy spostrzoże, że pisarz gminny jest powodem złéj

administracyi, to ma sposób i prawo, ażeby usunąć takiego pisarza gminnego. Środki to, panowie, są zanadto wystarczające do osiągnięcia nawet tego celu, który panowie oponenci ze względu na dobro gmin podnieśli. Jeżeli środki dotychczasowych ustaw są dostatecznie wystarczające, to istotnie nie ma potrzeby racyonalnéj do tworzenia nowych środków niepraktycznych. Wydział powiatowy działa na gminy za pośrednictwem jéj naczelnika. Jeżeli naczelnik nie uczyni zadość wezwaniu Wydziału powiatowego, to Wydział powiatowy ma prawo nakładać nań karę. Otóż jeżeli Wydział powiatowy wobec tego prawa nadzoru dostrzeże szkodliwą czynność pisarza gminnego, natenczas wezwie naczelnika gminy czyli wójta o oddalenie go. W dotychczasowym składzie rzeczy mógł się naczelnik gminy tłumaczyć tém, że rada gminna zastrzegała sobie oddalanie pisarza. Na ten przypadek komisya gminna na wniosek p. Smarzewskiego przyjęła projekt do zmiany paragrafu 52, który wójtowi nadaje władzę, do usunięcia pisarza gminnego, powiększą jego powagę, i nadaje mu obszerniejszą władzę dyscyplinarną.

Te były motywa komisyi gminnéj, a względnie jéj większości do przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniem Wydziału krajowego i do przedstawienia wysokiéj Izbie do uchwalenia dotyczącéj ustawy — pod literą D. Proszę zatem wysokiéj Izby, ażeby tę ustawę przyjęła (brawo).

P. Smolka. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos imieniem Wydziału krajowego.

P. Smolka. Poseł Romer podniósł wniosek Wydziału kraj. a więc także nowelę do §. 31. jak i do §. 102. Wobec głosów, które się podniosły przeciwko noweli do §. 31. jestém upoważniony ze strony Wydziału kraj. oświadczyć, że téj noweli popiérać nie będziemy, i ograniczam się tylko do podniesienia noweli do §. 102.

Wszyscy panowie, którzy tę nowelę popierali, wypowiedzieli swoje zdanie i na poparcie jéj tak wymownych użyli argumentów, że jestem w tém szczęśliwém położeniu, iż na dosadniejsze paparcie wniosku Wydziału kraj. nie potrzebuję się silić i ograniczę się tylko do przedstawienia wys. Izbie niektórych uwag, czerpanych z doświadczeń, jakie jako wieluletni członek Wydziału kraj. i od roku jako referent spraw gminnych w Wydziale krajowym miałem sposobność nabyć. Otóż na podstawie tych doświadczeń muszę się przedewszystkiem zwrócić przeciw twierdzeniu komisyi gminnéj, że złe dotyczące pisarzy gminnych wprawdzie istnieje, ale że się nie tylko nie powiększa, lecz co stanowc wypowzoiadam, że się stale zmniejsza. Otóż z mego przeświadczenia mogę szanownych Panów stanowczo upewnić, że to złe nie tylko iż się nie zmniejsza, lecz że stale się powiększa a to jest rzeczą bardzo łatwą do udowodnienia. Gdyby komisya chciała się była pofatygować do departamentu I., byłbym jéj wykazał ogromny wzrost rekursów w sprawach gminnych w latach ostatnich, i byłbym przedłożył wszystkie te orzeczenia Wydziału krajowego na rekursa przeciw nałożonym karom na wójtów, gdzie z przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego przeważnie to się okazywało, iż trzeba było wójta koniecznie ukarać, chociaż czasem nie złego człowieka, ile że zostawał pod wpływym pisarza gminnego, który był właściwą przyczyną nieporządków w gminie, a którego nie można było pociągnąć do odpowiedzialności. To wydarzało się w ostatnim roku i w ogóle w ostatnich czasach bardzo często, a stanowczo częściéj niżeli w latach poprzednich. Jest to fakt, który statystycznemi datami może być udowodniony na podstawie aktów Wydziału kraj. Owoż złe nie zmniejszyło się stale jak to szan. komisya gminna oświadcza, lecz przeciwnie stale się zwiększa. Zresztą niektórzy z panów, którzy przemawiali za wnioskiem Wydziału krajowego są w téj sprawie lepiéj i z własnego doświadczenia gruntownie poinformowani, gdyż jako członkowie i prezes rad powiatowych łatwą mieli sposobność przekonać się z jakiémi trudnościami władza ma do walczenia z powodu pisarzy gminnych nie nieudolnych, lecz nieuczciwych. Prawda, że wyłącznie tam, gdzie, administrazya i gospodarka nie może być mimo wszelkich starań Wydziałów powiatowych doprowadzoną do ładu i porządku, są przyczyną tego złego pisarze gminni, którzy tak czasem owładną nietylko naczelnika gminy, lecz także radę gminną i całą gromadę, że nie ma sposobu przeszkodzenia szkodliwym ich praktykom i ich pozbycia się. Proszę daléj wziąć na uwagę i to, co muszę podnieść z wielkiém i zupełném uznaniem dla Rządu cesarskiego, który w tych rzeczach szedł zawsze i idzie władzom autonomicznym na rękę, i tak panowie starostowie jak i wys. Namiestnictwo starało się zawsze we wszystkiém iść władzom autonomicznym w pomoc, aby porządek i ład w administracyi i gospodarstwo gminne wprowadzić a przynajmniéj, jak długo jestem referentem nie mogę ani jednego wypadku przytoczyć, w którymby namiestnictwo nie było się z nami zgodziło, kiedy szło o złożenie z urzędu

naczelnika gminy lub o obronę porządnego, lecz nieudolnego; nie było wypadku, żeby Namiestnictwo nie było i na to przystało, kiedyśmy zmuszeni byli postawić wniosek o rozwiązanie rady gminnéj. W jednym tylko wypadku usunięcia pisarzy gminnych z urzędu jesteśmy z rządem w konflikcie i nie możemy przyjść do ładu. Dlaczego? Dlatego ponieważ starosta jeden mówi, że nie chce, a drugi mówi, że nie ma prawa usunąc pisarza gminnego, ponieważ §. 31. mówi, że prawo usunięcia pisarza gminnego przysługuje tylko Radzie gminnéj. Otóż chociaż widzimy jego szkodliwe działania na sprawy gminne nie mamy prawa go usunąć. Przychodzimy więc do kolizyi. Udajemy się do Prezydyum Namiestnictwa prosząc, aby pouczyło starostę, że Rząd ma prawo złożyć z urzędu szkodliwie działającego pisarza gminnego. Prezydyum Namiestnictwa milczy, do tego czasu przynajmniéj nie odpowiedziało nam, więc zdaje się, że zdanie pp. starostów podziela, a przyznać należy niestety, że nie bez podstawy. Przychodzimy do téj anomalii, że Radę gminną możemy rozwiązać, naczelnika gminy możemy z urzędu złożyć, ale pisarza gminnego z urzędu usunąć nie możemy, a nie mówię o nieudolnym pisarzu gminnym, lecz o takim, który w złym zamiarze szkodliwie działa, na to nie ma środka, aby się go pozbyć. Tak tłumacząc ustawę pp. starostowie mają poniekąd racyą, ponieważ w §. 31. stoi, że tylko Radzie gminnéj przysługuje prawo złożenia pisarza gminnego z urzędu. Otóż proszę przedstawić sobie, że tak się dzieje dziś, kiedy rząd wspiéra usiłowania władz autonomicznych, jeżeli zaś ustałby Rząd, który będzie zawistném okiem patrzał na autonomiczne instytucye, co zawsze nastąpić może. Jakże wtedy będzie? Wtedy swobodny rozwój samorządu absolutnie niemożliwym będzie, skoro dziś, kiedy podnoszę z to uznaniem, rząd cesarski nas wspiera w dotyczących usiłowaniach, przecież jeszcze z takiemi trudnościami walczyć przychodzi.

Teraz powiem o innym wypadku, ale mógłbym ściśle podobny przytoczyć. W pewnym powiecie jest kilku pisarzy gminnych tak szkodliwie działających na gminy, ale nie tylko na te gminy, w których są pisarzami lecz na całą okolicę, że największa trudność zachodzi co do wszystkico rozporządzeń Wydziałów pow. a względnie Wydziału kraj. odnoszących się do wdrożenia odpowiedniego ładu w gospodarstwie gminném. Te gminy n. p. nie chcą uchwalić budżetu, trzeba wysyłać delegatów Wydziałów powiatowych, którzy budżety układają dla gminy na koszt jéj. Nie dość na tém gminy przecież nie chcą uchwalać dla nich sporządzonych budżetów twierdząc, że ułożenie budżetu jest prawem rady, że wcale żadnego nie potrzebują budżetu, a tego przez komisarza ułożonego nie uznają. Nakładamy więc kary na na wójtów a to po kilkakroć tak, że wysokość kar prawie się równała ruinie majątkowéj, a pomimo tego sprawy nie można było do skutku doprowadzić. Trzeba było z urzędu wójtów złożyć, lecz przyszedł inny który to samo robił, co tamten. Czyż jest możliwém podobne gospodarstwo wobec odpowiedzialności władz autonomicznych za należyte gospodarstwo i zachowanie w całości majątku zakladowego gminy, dobra gminnego i zakładów gminnych, jeżeli ta władza która nie ma najmniejszéj ingerencyi co się tyczy usunięcia organów w téj mierze szkodliwie działających? To jest absolutnie niemożliwém.

Bardzo trafnie powiedział p. Grocholski, że same pojawienie się téj noweli wywrze wpływ zbawienny, tak jest, groza téj noweli, która będzie jak o miecz Damoklesa wisiała nad pisarzami gminnymi zarządzi, że nieuczciwy pisarz dobrze się namyśli nim się dopuści nadużyć, które dziś bezkarnie popełnia, a nieudolny będzie gorliwie starał się nabyć potrzebnego mu uzdolnienia.

Powiedział p. sprawozdawca, cóż pomoże, że pisarz będzie dobry i uczciwy, jeżeli się trafią inne złe duchy, które szkodliwie działać będą na sprawy gminy. To już trudno, ażebyśmy te złe duchy usunęli nowelą taką, a nie ma nawet potrzeby tego; niechno będzie porządny pisarz gminny, niech on wszystkie pobory i dochody zapisze należycie do księgi kasowéj i niech je wniesie do kasy, niech nie wybiéra dodatków większych, jak te, które są rozpisane, niech pouczy wójta i radę gminną, że ty tego nie możesz, że tylko to może być wydatkowane co jest budżetem objęte itp. to i obok niego i złych duchów, jeżeli pisarz to wszystko przestrzegać będzie, gospodarstwo gminne będzie szło dobrze i prawidłowo.

Pan Psprawozdawca powiedział daléj, że §§. 102, 107, 109 podają nam dostateczne środki zaradcze. Dopiéro co wykazałem, że tak nie jest, wykazałem praktycznymi przykładami, że te paragrafy i zawarte w nich postanowienia są niedostateczne. My się na te paragrafy powołujemy i w tym duchu pouczamy Wydziały powiatowe, które tedy na téj podstawie się udają do starostw domagając się usunięcia szkodliwie działających pisarzy, zaś starostwa odpowiadają, że do tego nie mają prawa, więc pokazuje się, że te postanówie-

nia są istotnie niedostateczne. Zresztą powołując się i na powody przywiedzione w sprawozdaniu Wydziału krajowego i na argumenta, które przytaczają ci panowie, którzy popiérają tę nowelę do paragrafu 102, proszę usilnie, ażeby wysoka Izba raczyła tę nowelę przyjąć, która zdaniem mojém jest ze wszystkich najpotrzebniejszą.

JE. hr. Marszałek. Po zamknięciu rozprawy ogólnéj, a przed rozpoczęciem rozprawy szczegółowéj, poddam pod głosowanie wniosek posła Romera o przejście do porządku dziennego nad projektem D., proponowanym przez komisyą, i o przyjęcie projektu Wydziału krajowego za podstawę rozprawy szczegółowéj.

P. Łazarski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Łazarski ma głos.

P. Łazarski. Proszę o imienne głosowanie; jest to sprawa ważna, która nas najwięcéj dotyczy.

Głosy: Nie trzeba! (szmer).

JE. hr. Marszałek. Ażeby imienne głosowanie było uchwalone, do tego potrzeba według regulaminu zgody przynajmniéj 30 posłów; upraszam więc tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby raczyli powstać (powstaje 12 posłów). Wniosek ten nie jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Romera, aby zechcieli powstać (przeważna większość). Jest przyjęty.

Chciałem jeszcze o jedném zawiadomić wys. Izbę: Zapowiedziałem wczoraj, że będzie posiedzenie wieczorne; jednak wielu członków przychodziło do mnie, z wyraźném życzeniem, ażeby posiedzenia wieczornego nie było, gdyż niektóre komisye mają prace do ukończenia, a przytém potrzeba porozumienia w niektórych sprawach, w skutek tego posiedzenia wieczornego dzisiaj nie będzie, ale zgodzi się wys. Izba na to, ażeby wytrwać aż do ukończenia téj noweli i następnéj.

W skutek prgyjęcia wniosku p. Romera, p. Smolka jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. P. Romor podniósł wniosek Wydziału krajowego w całości; jednak ja miałem zaszczyt oświadczyć, że ze stanowiska Wydziału krajowego, noweli do paragrafu 31. popiérać nie będziemy.

JE. hr. Marszałek. Czy p. Romer przyłącza się do wniosku Wydziału krajowego, i cofa nowelę do §. 31.?

P. Romer. Przyłączam się do wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Smolka. Nowela projektowana przez Wydział krajowy zawiéra następujące postanowienia (czyta):

„Art. I.

Paragraf 102 ustawy gminnéj z dnia 12 sierpnia 1866. l. 19. Dz. u. kr., w dotychczasowém brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć, jak następuje:

O władzy dyscyplinarnéj nad zwiérzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

§. 102.

W sprawach własnego zakresu działania może Wydział powiatowy członkom zwierzchności gminnéj dawać napomnienia i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 zł. w. a. Kary te wpływają do kasy Rady powiatowéj. W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek zwiérzchności gminnéj na wniosek Wydziału powiatowego być zawieszonym w urzędowaniu przez polityczną władzę powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego.

Po przeprowadzoném dochodzeniu może polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego złożyć z urzędu członka zwiérzchności gminnéj, a nawet na przeciąg czasu nieprzekraczający lat trzech uznać go za niezdolnego do piastowania téj posady.

Członek zwiérzchności gminnéj za winnego uznany, ponosi koszta dochodzenia.

Władza dyscyplinarna służąca wydziałowi powiatowemu, trwa jeszcze przez łat trzy po zgaśnięciu mandatu członka zwiérzchności gminnéj w tym celu, aby go znaglić do zdania urzędu i złożenia rachunków z czasu urzędowania swego.

Jeżeliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy okazało się, że urzędnik, pisarz, lub inny téj kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiéj, staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków zwiérzchności gminnéj lub radę gminną, albo że działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy i jeżeli naczelnik gminy, a względnie rada gminna

wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo zawezwania wydziału powiatowego, natenczas może usunąc go c. k. polityczna władza powiatowa na wniosek wydziału powiatowego.

W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się do orzeczenia politycznéj władzy powiatowéj, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego téj kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiéj sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w téj mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Urzędnik, pisarz, lub inny téj kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiéj, oddalony na mocy powyższego postanowienia, może być na wniosek Wydziału powiatowego, a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza lub innego téj kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiéj w innych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W téj saméj zaś gminie, w której ze służby usuniętym został, nie może powtórnie być przyjętym do służby bez zezwolenia téj władzy, na której wniosek oddalony został.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta nad artykułem piérwszym z wyjątkiem tego ustępu, który cofnął Wydział krajowy, a przyłączył się do tego cofnięcia p. Romer. Czy żąda kto głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Jakkolwiek według mego głębokiego przekonania jedynie lepsza na szerszéj podstawie organizacya gminy, może usunąć radykalnie złe powszechnie poczute, a drobne poprawki w ustawie gminnéj nie zaradzą stanowczo złemu, jednak głosowałem za wnioskiem Wydziału krajowego, gdy usunięto z tego wniosku niemożebną zmianę §. 31., albowiem pragnę poprzeć choć tymczasową poprawkę, która może zmniejszyć złe skutki z niedostatecznéj organizacyi gminy. Jednak zmiana, którą zaproponował Wydział kraj. w §. 102, ażeby Wydziały powiatowe miały prawo usunąć nieuczciwego urzędnika gminnego, nie mogłaby nastąpić, gdyby nie było zmiany a racżéj małego opuszczenia w §. 52. ustawy gminnéj.

Artykuł 52. orzeka wyraźnie, że prawo oddalania urzędników gminnych ma „tylko“ Rada gminna. To słowo „tylko“ sprzeciwia się §. 102. Ażeby więc ten §. 102. mógł być obowiązujący obok §. 52., musi być w tym §. 52. wyraz „tylko“ opuszczony, zresztą cały ten §. bez zmiany utrzymany. Otóż wnoszę poprawkę, ażeby w artykule Iszym zaprojektowanéj przez Wydział ustawy nietylko był zacytowany §. 102 ustawy gminnéj, ale także §. 52., a następnie żeby cały ten §. 52. był dosłownie w projektowanéj ustawie przytoczony z opuszczeniem słowa „tylko“.

JE. hr. Marszałek. Zwracm uwagę szan. wnioskodawcy, że w téj formie wniosek nie może być tutaj wniesiony. Ponieważ §. ten nie jest objęty ustawą będącą na porządku dziennym, musiałaby cała stylizacya być zmienioną i inny nagłówek zrobiony. Wniosek ten tylko jako samoistny może być postawiony i osobno przyjść pod głosowanie.

Sprawozdawca P. Smolka. Proszę o głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Smolka. Nie mając nic przeciwko temu wnioskowi, muszę zauważyć, że zmiana proponowana przez p. Chrzanowskiego nie jest koniecznie potrzebną, albowiem wyjątkowy przepis chociaż niezgodny z ogólnym, nie wyklucza takowego. Że Rady powiatowe a względnie Wydział kraj. ma prawo złożyć urzędnika gminnego z urzędu, ma to miejsce wyjątkowo, zaś zwierzchność gminna ma z reguły prawo wybiérać i oddalać swojego urzędnika. Więc jest tu wyjątek, który zdaniem mojem nie jest tamtemu przepisowi na przeszkodzie, gdyby został. Jednakowoż nie miałbym nic przeciw temu, ale przy sposobności uchwalenia téj noweli, nie może być postawiona ustawa zmieniająca §. 52., lecz musiałby być osobny wniosek zrobiony, któryby był traktowany według regulaminu.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Najprzód zwrócę się do formalnéj kwestyi. Według mego przekonania może być sprawa ta i dzisiaj tutaj załatwioną. Żądam tylko, aby w artykule Iszym zamiast słów: „paragrafy 31. i 102.“ brzmiało: „§. 52. i 102“.

W dotychczasowo przez Wydział przedłożonym projekcie ustawy, proponowano zmianę §. 31.; w miejsce téj zmiany proponuję taką jedynie zmianę, §. 52. miałby zostać w dosłownem brzmieniu

z opuszczeniem jednego wyrazu „tylko“. Mnie się zdaje, że pod względem formalnym mógłby być traktowany.

Przychodząc do meritum, rzeczy, nie mogę się zgodzić na twierdzenie szanownego sprawozdawcy p. Smolki, że ten wyraz „tylko“ mógłby zostać po §. 52., albowiem dalszy §. 102 miałby przepis uzupełniający. Według mego przekonania, postanowienie w §. 102. dające Wydziałowi powiatowemu prawo usuwania urzędnika gminy, było by nie uzupełniającém, ale sprzeczném z brzmieniem §. 52, gdyby w tym paragrafie pozostał wyraz „tylko“ wykluczający wszelką inną władzę, to jest gdyby w tym paragrafie pozostało postanowienie, że „tylko“ Rada gminna ma prawo usuwać urzędników gminy. Dlatego musi być projektowaną ustawą zmieniony także §. 52. jeżeli §. 102. ma wejść w życie. — Poprawka jest bardzo prosta a konieczna i do projektowanéj ustawy należąca i nie stanowi samoistnego wniosku. Przeto upraszam, ażeby dostojny Marszałek poprawkę moją, którą podaję na piśmie, raczył poddać pod głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia, ale będę prosił szanowego wnioskodawcę, ażeby poprawkę tę podał na piśmie, albowiem w razie przyjęcia trzeba będzie zmienić tytuł noweli i artykuł I.

Upraszam tych Panów, którzy popierają poprawkę p. Chrzanowskiego, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest popartą. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Smolka. W téj sprawie nie mam już nic do powiedzenia.

Ks. p. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sawa ma głos.

Ks. p. Sawa. Projekt Wydziału krajowego zmieniający paragraf 102. jest owocem 11 letniego doświadczenia i potrzeby wielokrotnéj. Witam go z radością a szczególnie ostatni ustęp, jako bardzo dobrego znajomego. Ośm czy dziewięć lat temu przy pierwszym zjeździe delegatów Rad powiatowych, właśnie ja go postawiłem. Ogrom na kurzę wywołał ówczas jak i dziś jeszcze. Wówczas szczególnie mieliśmy do czynienia z opozycyą delegatów Wydziału krajowego obecnych na tych posiedzeniach. Widzę z przyjemnością, że dzisiaj Wydział krajowy po tylu latach występuje sam z tą propozycyą.

Nie myślę powtarzać argumentów tych mowców, którzy pogrzebali projekt komisyjny, tylko chodzi mi o tych Panów, którzy przemawiali przeciw projektowi Wydziału krajowego. Przemawiali, że jest nie możebny. Jest możebny, bo w niektórych powiatach to dawno z własnéj woli się stało, co dziś prawo dopiero ma orzekać.

Muszę tu powstać przeciw dwom argumentom pewnego mowcy, które wstrzęsły dość Izbę, bo jeden z tych dwóch argumentów jest fantazyą mowcy, który ją pod płaszczykiem gminy chciał poprostu do téj Izby przemycić, aby nie opłacić cła odpowiedzialności za swe wyrazy.

JE. hr. Marszałek (przerywa). Prosze mowcy miarkować wyrazy, bo słowo „przemywać“ wcale nie kwalifikuje się do rozpraw w Izbie.

P. ks. Sawa (mówi daléj). Ja chcę powiedzieć, że gminy nigdy i nigdzie nie mówiły o powstańcach, że zatém żadną miarą nie można było powiedzieć, iż gminy boją się, by im powstańców na pisarzy nie narzucono. Co do finansowego argumentu, to także jest on niesłuszny, bo jakby Wydział powiatowy mógł narzucać pisarza z kilkaset guldenami płacy? Wszakże nikt nie wkracza w atrybucye władz gminnych co do ustanowienia pisarzów i ich opłacenia. Jaka płaca w gminie jest jest postanowioną, taką pisarz pobierać będzie; chodzi o to tylko w danym razie, że, jeżeli pisarz nieuczciwie działa na szkodę gminy, wtedy zostanie przez wyższą władzę po przeprowadzeniu śledztwa usunięty. Zatém popieram najusilniéj przedłożenie Wydziału krajowego.

(Głos). Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są p. ks. Krasicki i Golejewski. Upraszam tych panów, co są za zamknięciem dyskusyi, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest zamknięta. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Błahodarju słuczaj szczo ja wstupył w salu w czas besidy p. Sawy! Muszu pocztennomy posłowy zajawyty, szczo i w publicznym żytiu ne znałjem żadnych intryg, żadnych masok! To, szczo skazałem, skazałem z doświdczenia; a najlipszom dowodom jest, szczo chotiłjem peresterreszczy wysoku Pałatu, by ne diłała oszybku. Tym otpyraju insynuacyu mojeho predbesidnyka. Ja ne twerdżu, szczo taja fama jest osnowna, jeno twerdżu, szczo ona w narodi jest. Tylko w otwit jako dołh dla mojej czesty.

P. hr. Golejewski. Ja zrzekam się głosu. (Wesołość.)

Spraw. p. Smolka. Według téj poprawki, którą postawił p. Chrzanowski, artykuł pierwszy brzmiałby jak następuje (czyta):

Art. I.

Paragrafy 52. i 102. ustawy gminnéj z dnia 12. sierpnia 1866 l. 19. dz. u. kr. w dotychczasowém brzmieniu, zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Władza dyscyplinarna.

§. 52.

Naczelnikowi podlegają urzędnicy i słudzy gminy. On wykonywa nad nimi władzę dyscyplinarną.

Naczelnik może suspendować w urzędowaniu nawet takich urzędników i takie sługi, których mianowicie Rada sobie zastrzegła, prawo jednak oddalania ich ze służby ma Rada.

(A dalszy ciąg, mianowicie o władzy dyscyplinarnéj nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich ma pozostać wedle wniosku Wydziału krajowego.)

JE. hr. Marszałek. Daléj się nie zmienia projekt noweli, a §. 102, jeżeli sprawozdawca się zgadza z poprawką — przyjmujemy. Czy p. sprawozdawca przyjmuje poprawkę p. Chrzanowskiego?

Spraw. p. Smolka. Przyjmuję.

P. Chrzanowski. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Jeżeli pan sprawozdawca przyjmuje poprawkę, to jest tylko jeden wniosek, który jest taki, jak co dopiéro odczytano. Czy ma być powtórnie odczytany? (Głosy: Nie.)

Upraszam tych panów, co przyjmują w tém brzmieniu ustęp piérwszy według projektu Wydziału krajowego i zmianę w myśl odczytanéj poprawki p. Chrzanowskiego, by zechcieli powstać (wielka większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Smolka (czyta):

„O władzy dyscyplinarnéj nad zwierzchnością gminną i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich.

§. 102.

W sprawach własnego zakresu działania może Wydział powiatowy członkom Zwierzchności gminnéj dawać napomnienia i nakładać na nich kary pieniężne do wysokości 20 złt. w. a. W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek Zwierzchności gminnéj na wniosek Wydziału powiatowego być zawieszonym w urzędowaniu przez polityczną władzę powiatową.

W razie niezgodności tych władz orzeka polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego.

Po przeprowadzoném dochodzeniu może polityczna władza krajowa za zgodą Wydziału krajowego złożyć z urzędu członka Zwierzchności gminnéj, a nawet na przeciąg czasu nieprzekraczający lat trzech, uznać go za niezdolnego do piastowania téj posady.

Członek Zwierzchności gminnéj za winnego uznany, ponosi koszta dochodzenia.

Władza dyscyplinarna, służąca Wydziałowi powiatowemu, trwa jeszcze przez lat trzy po zgaśnięciu mandatu członka Zwierzchności gminnéj w tym celu, aby go znaglić do zdania urzędu i złożenia rachunków z czasu urzędowania swego.

Jeżeliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy okazało się, że urzędnik, pisarz lub inny téj kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiéj staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków Zwierzchności gminnéj lub Radę gminną, albo że działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy i jeżeli naczelnik gminy, a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć go od urzędowania mimo wezwania Wydziału powiatowego, natenczas może usunąć go c. k. k. polityczna władza powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego.

W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się do orzeczenia politycznéj władzy powiatowéj, lub gdyby przewinienie urzędnika, pisarza lub innego téj kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiéj, sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w téj mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego.

Urzędnik, pisarz, lub inny téj kategoryi funkcyonaryusz gminy wiejskiéj, oddalony na mocy powyższego postanowienia, może być na wniosek Wydziału powiatowego, a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza, lub innego téj kategoryi funkcyonaryusza gminy wiejskiéj w innych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W téj saméj

zaś gminie, w któréj ze służby usuniętym został, nie może powtórnie być przyjętym do służby bez zezwolenia téj władzy, na któréj wniosek oddalony został.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten ustęp przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Smolka (czyta):

Art. II. Wykonanie téj uchwały polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt). Podaję więc pod głosowanie. Kto jest za tym artykułem, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozd. p. Smolka (czyta):

„Ustawa z dnia . . dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiém o ustanowieniu służby gminnéj, o władzy dyscyplinarnéj nad Zwierzchnością gminną i nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich."

„Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiém rozporządzam:

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, co wstęp i tytuł przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Smolka. Wnoszę trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się zgadza na to, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Panowie, co przyjmują tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechcą powstać (większość). Przyjęta. Proszę p. Maxa jako sprawozdawcę o odczytanie dalszego sprawozdania komisyi gminnéj, a mianowicie ustęp D. Przyznanie Wydziałom powiatowym prawa egzekutywy przy wykonywaniu orzeczeń i rozporządzeń reprezentacyi powiatowéj.

Głosy: Prosimy uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek by uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Panowie, co się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Proszę o odczytanie ustawy lit, E. według projektu komisyi.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém o wykonaniu orzeczeń i rozporządzeń Reprezentacyi powiatowéj.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. 1.

§. 31. ustawy o Reprezentacyi powiatowéj z dnia 12. sierpnia 1866 l. 21 dz. ust. kraj. zostaje uchylonym w dotychczasowém brzmieniu i ma brzmieć jak następuje:

Prace przygotowawcze, wykonywanie uchwał.

§. 31.

Wydział powiatowy przygotowuje przedmioty do obrad Rady powiatowéj i wykonuje jéj uchwały.

Wydział powiatowy ma prawo celem wykonania orzeczeń i rozporządzeń Reprezentacyi powiatowéj (Rady powiatowéj i Wydziału powiatowego) nakładać kary pieniężne do wysokości 20 złt. w. a. a w razie niemożności ich uiszczenia kary aresztu do dni czterech.

Kary pieniężne wpływają do kasy powiatowéj.

Celem ściągnienia tych kar, równie jak celem wykonania orzeczeń i rozporządzeń, któremi Wydział powiatowy w moc obowiązujących ustaw nakłada w swoim zakresie działania — pieniężne, lub innego rodzaju prestacye na gminy, obszary dworskie, korporacye lub pojedyncze osoby, służą Wydziałowi powiatowemu te same prawa, które władzom urzędowym przyznają §§. 2, 3 i 5 ces. rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854 l. 96 dz. ust. pań.

Wydział powiatowy postępuje przy tém samodzielnie bez współudziału politycznéj władzy powiatowéj. Jeżeliby jednak własne siły i środki Wydziału powiatowego niedostatecznymi były, ma się udać do politycznéj władzy powiatowéj.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Muszu zajawyty sia protiw ustawi dla toho, bo ne maju nijakoho motywa za neju, a maju nyskolko motywiw protiw nei. Zakim kruh mojeho dijstwia publicznoho i na dumu derżawnu rozszyryłsia i mał ja czest' czerez szest' lit zasidaty w radi powitowoj i tam ne buło faktu, szczo jesły buła potreba egzekucyi, by Wydił powitowyj jej ne połuczył. Meni sia zdaje, szczo jak tam sia praktykowało, tak praktykuje sia w inych powitach. Prawda szczo tohdasznyj nasz wydił ne był szczedryj w eksekucyach i trebował ich tolko w neobchodymych słuczajach, a wsehda po strahoj sprawedływosty. Ne można dopuskaty, aby polityczna włast' chotiła stawyty pereszkody, tam hde chodyt o porjadok, zakon i bezpeczeństwo wsich. Otóż dlatoho netolko ne wydżu potreby toj ustawy, ałe dosmotruju mnoho w nej złoho! Stoju w preświdczeniu szczo ekzekutywa w jednoj tolko ruci byty musyt. Jesły bude w dwoch rukach to koneczno pryjde do kolizyi. Moi Hospodyne, zakonom zowemo ustawu na wsi storony tak obdumanu szczo my pereświdczeni szczo wsi możływyi słuczaje sut w nej obniatyi. A pretież preświadczenie pouczaje o protywnom jak to i wczera sia prykluczyło ani w statuti krajewym, ani w regulaminie ne naszłyśmo o prydyłatiju na wsi słuczaji. Tak może stało bysia, jesłyby ekzekutywa była w dwoch rukach, szczo włašt jedna karałaby za nesowerszenne diło, a druha karałaby toho samoho jesłyby onoje sowerszył. Dlatoho dumaju szczo dla unyknenia i toi kolizyi, treba, aby egzekutywa pozistawała w odnij ruci. Musymo buty konsekwentni, bo konsekwencya pered wamy.

Jesły rada powitowa żadaje ekzekutywy, tak powynonby konsekwentno prebuwaty jej Sojm, duma derżawna itd. A to jest ricz nemożływa. Wprocze meni chodyt łysz o to, od koho egzekucya nałożena. Bo jesły ekzekutywu majut uriadnyki derżawnyi, to ja maju toje ubezpeczenie, szczo on o skolko wozmożnosty bude sia staraty nadużytia własty unykaty, bo to może jeho prywesty do utraty chliba. W autonomicznych urjadach ne ma toho ubezpeczenia, i czlen taki jesły mu sia nepodobaje, składaje swij mandat i resztu odpowidalnosty ne bere na sebe, zatim ne daje meni gwarancyi jak urjadnyk derżawnyj. To sut argumenta racyonalnyi.

Prychodżu teper do innoho argumentu a to umysłowoho. Pryznaju sia, szczo mene o areszti duże nepriatno trunuł ustop. Ku wełykomu zażalinju my tych aresztiw majemo uże dowolno (wesołość). Czy choczemo aby nam ich jeszcze i autonomia kreowała? Ja choczu wospytywaty i westy narid po wozmożnosty ambicjeju, poczawstwiem czeławiczeskoho dostoińnstwa a ne na każdom kroci aresztom; w proczem autonomia błahodaria Boha daty aresztiw ne mało otże treba by ich abo u prawytelstwennych włastej pożyczaty, abo na nowo stawyty; czy kraj jeszcze mało maje wydatkiw ?!

Z tych wzhladiw stawlaju wnesenie, aby nad tuju noweleju perejty do poriadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego. Upraszam tych panów, co ten wniosek popiérają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Ponieważ mój przedmowca uczynił był wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą ustawą i najważniejsze okoliczności przemawiające przeciw niéj już poruszył, ja jeszcze naprowadzę jedno. Otóż moi panowie! nasze Wydziały powiatowe są po większéj części instancyą jednostronną. Najczęściéj składa się Wydział powiatowy z miasa samego, ktore jest w tym powiecie a często jeszcze z jednym swoim radnym na czele. To miasto, nad którém właśnie Wydział ma najściślejszy nadzór prowadzić, to miasto stanowi cały Wydział, ponieważ członkowie ze wsi nie przyjeżdżają na posiedzenia, a ponieważ zwykle z takiego miasta jest 3 do 4 (głosy: Nie może być!) Dla czego nie może być? (wesołość). Tak jest w Samborze faktycznie.

JE. hr. Marszałek. Proszę mowcy by mówił według regulaminu.

P. Popiel. Kiedy mi przeszkadzają (wesołość). Zresztą cały ten wniosek komisyi jest łataniną poprawek ustawy gminnéj, to nic nie warto (wesołość). Radykalną zmianą ustaw w téj mierze byłoby wprowadzenie gmin zbiorowych i to takich, któreby miały środki i mogły wykonać te ustawy; wtedy można od gminy wiele żądać. Inny ustrój w powiatach, a mianowicie taki ustrój, któryby nie dozwalał mu nadużycia i któryby stanowiła Rada nadzorcza. Wtedy do skutku przyjdziemy. Dlatego popiéram usilnie wniosek szan. p. Krasickiego i choć nie zawsze z nim się zgadzam, to jednak

tym razem wnoszę, by nad tą nowelą przejść do porządku dziennego.

P. Komisarz rządowy Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Muszę tu zrobić kilka uwag:

Prawo wykonywania legalnego przymusu jest atrybucyą władz rządowych. Granica między prawem Wydziałów powiatowych a wykonywaniem takiego legalnego przymusu, nie jest w projekcie tak ściśle oznaczoną, by nie dać powodu do konfliktów o kompetencyą. Prawo karania i egzekwowania kar, za pomocą cesarskiego rozporządzenia z roku 1854. jest atrybucyą rządową, która nie może być przelaną na ciało reprezentacyjne, nie stojące w organicznym związku z tą władzą; co innego naczelnik gminy, który pod pewnym względem jest niejako organem rządowym, i w obec którego ustawa gminna przyznaje władzy daleko sięgające prawo nadzoru.

Sprawozdanie na poparcie wniosku powołuje się na ustawę w Bukowinie i w Tyrolu, rzeczywiście w Bukowinie ustawa o powiatowéj reprezentacyi z r. 1869. a w Tyrolu z dnia 29. listopada 1868, zawiéra takie same postanowienia jak to jest proponowane.

Jedkakże o ile mi wiadomo, ustawa w Tyrolu nie weszła w życie, a ustawa o radach powiatowych w Bukowinie została zniesioną ustawą z d. 31. grudnia 1872 r. Rady powiatowe w Bukowinie wcale nie istnieją.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dr. Dunajewski. Oświadczenie p. komisarza rządowego zniewala mnie do zabrania głosu, aby wskazać powody, które według mego zdania skłoniły komisyą do przyjęcia wniosków Wydziału krajowego, a nie ma wątpliwości, że ten ład, który istnieje, jeżeli na tę nazwę zasługuje, nie odpowiada celom rozwoju ekonomicznego i administracyjnego społeczeństwa, a że to nie podlega żadnéj wątpliwości, dowodem już ta okoliczność, że prawie co roku Wydział krajowy występuje z wnioskami na podstawie swego doświadczenia, ciągłego uczenia się z potrzebami życia i gruntownego badania naszych urządzeń administracyjnych. Co roku prawie żądał Wydział kraj., aby Wysoki Sejm naprawił w budowie tak zwanéj autonomicznéj to, co jest wadliwém. Bynajmniéj nie sprzeciwiam się Wydziałowi krajowemu, który bądź cobądź, jako wybrany z grona wysokiéj Izby, musi się mniéj więcéj powodować tém, co uważa za spełnienie życzeń Izby, a ponieważ najrozmaitsze projekta albo nie były przyjęte przez Izbę, albo w komisyach zatrzymywane, (nie wchodzę w to, z jakich przyczyn) nie były Izbie w należytym czasie przedłożone, Wydział krajowy pływał w administracyi, jakby na morzu bez busoli i kierował się tém, co konieczność nasuwała. Zgadzam się w tém, że Wydział krajowy, nie mając wskazówek od wys. Izby i nie mogąc postawić silnego gmachu administracyjnego, to, co jest, poprawia, rozszerza, wzmacnia w téj nadziei, że przyjdzie czas, że kraj przyjdzie do prawdziwego pojęcia autonomii. Cokolwiekbądź, obrońcy dzisiejszéj autonomii, tj. dzisiejszéj organizacyi najrozmaitsze mają o niéj pojęcia, czego dowodem i dzisiejsza dyskusya. Władza powiatowa, nie mająca żadnéj egzekutywy, tj. dzisiejsza autonomia. Władza bez egzekutywy, to pług bez lemiesza, jak to jeden z włościan z naszych stron scharakteryzował. Słusznie więc Wydział krajowy dąży do tego, aby władze, które sama ustawa nazywa organem wykonawczym, mogły coś wykonywać. Niewątpliwie ważnym jest zarzut, który podniósł jeden z poprzedników moich w swojem przemówieniu, że dwie siły egzekutywne, dwie władze wykonywujące w jedném miejscu obok siebie bez bonfliktu istnieć nie mogą. Przyznaję ważność tego zarzutu, ale nie myślę, aby był on rozstrzygającym. Egzekucya jest w ręku téj władzy, którą nażywamy administracyjną. Od niéj żądają sądy i inne urzędy egzekucyi lub pomocy w egzekucyi swych wyroków albo postanowień w ogóle, ale nie służy władzy administracyjnéj, dającéj żądaną pomoc, prawo rozbiérania prawomocności wyroków sądowych, orzeczeń władz skarbowych i t. p. Wprawdzie mówimy o władzach państwowych rządowych, krajowych i t. d., ale ostatecznie charakter każdéj władzy jest ten sam, t. j. że na mocy ustawy działa w sprawach publicznych. Czy władza powstaje z nominacyi czy z wyboru, jest władzą.

Nawet nowsze ustawy ogólne państwa potwierdzają to zdanie. Zwracam uwagę wysokiéj Izby, że zaraz na wstępie ustawy o trybunale administracyjnym jest powiedziane, że trybunał administracyjny powołany do sądzenia orzeczeń wszystkich władz administracyjnych (Verwaltungsbehörden),

a do tych zalicza ustawa wyraźnie i władze autonomiczne. Jedno więc z dwojga, albo są władze autonomiczne urzędami administracyjnymi albo nie. W pierwszym wypadku winny mieć egzekutywę,— w drugim nie powinny podlegać trybunałowi adm., ale odmawiać egzekutywy, a poddawać je pod trybunał administracyjny...to dziwne zaprawdę pojmowanie koniecznéj harmonii w urządzeniach administracyjnych!

Wprawdzie powoływano się tu, że ta władza jako z wyborów pochodząca nie daje téj gwarancyi i rękojmii dla osób, które mają być egzekwowane, jaką daje władza nominowana, stała. Jest wprawdzie różnica w składzie władzy, ale proszę panów, z czego ona powstała tam, gdzie idzie o życie i śmierć, têm są sędziowie przysięgli, a lepiéj podobnoś poddać się na egzekucyą wydziałów powiatowych, jak na wyrok sędziów przysięgłych się narazić (wesołość). Oświadczył nam p. komisarz rządowy na podstawie dzisiejszego ustawodawstwa, że nie może rząd przyznać władzy, która nie jest w organicznym związku z władzą rządową, prawa karania.

Ten organiczny związek, jaki dotychczasowe ustawodawstwo zakréśla, jest nadzwyczaj luźny, powiedziałbym nawet żaden; polega on na têm, że władza tak zwana polityczna ma prawo zawieszania wszystkich uchwał Wydziałów powiatowych i Rad powiatowych. Ile razy Sejm za inicyatywą Wydziału krajowego, upomniał się, ażeby ta władza była bliżéj określoną, ażeby tej uchwały wydziałów powiatowych i rad powiatowych nie były skazane na wieczne tułactwo po biurach, i mogły być przynajmniéj po kilku latach stanowczo wykonane,— tyle razy odpowiadano, że to ubliża prawom rządu, i nie może być sankcyonowaném. Tak więc ten organiczny związek nie został zaprowadzony, jak dotąd nie z winy téj wysokiéj Izby.

Co do mnie, inne zupełnie mam wyobrażenie o tym organicznym związku pomiędzy władzą powiatową i urzędem powiatowym, (któremu dałem wyraz przy innéj sposobności w téj wysokiéj Izbie,) ale z mego stanowiska myślę, że przeprowadzenie niniejszego węzła między władzą autonomiczną a rządową jest ostatecznie możebném tylko za mądrą i roztropną, śmiałą i energiczną inicyatywą tego, który dzierży władzę rządową. Otóż w sprawach gminnych téj inicyatywy rządu, najbystrzejszy wzrok dopatrzéć się nie może.

Dotąd Sejm walczył z rozmaitémi przeszkodami i Wydział krajowy najrozmaitsze czynił propozycye, aby poprawić to, co było wadliwém, ze strony wysokiego Rządu (mówiąc o rządzie, nie mówię ani o teraźniejszym, ani o przeszłym, bo nie wiém, czy jaki rząd istnieje, a przeszłego nie myślę inkryminować) mówię o tym rządzie, którego obowiązkiem było wziąć inicyatywę, bo p r a w o inicyatywy ma każdy z nas, ale o b o w i ą z e k do niéj cięży przedewszystkiém na rządzie państwa.

Jeżeli z naszéj strony robimy, na co nasze siły starczą,— być może, że jedno lub drugie jest niedokładne, a co do mnie jestem przekonany, że obecna uchwała sankcyi nie uzyska; robimy wszystko co możemy, zadość czyniąc naszemu obowiązkowi, salwując naszą w obec kraju odpowiedzialność — i nie możemy nic innego powiedzieć, jak tylko: zrobiliśmy, cośmy zrobić mogli, więcéj zrobić nie można. Jeżeli inicyatywa wys. Rządu na têm tylko polega, aby na nasze wnioski odpowiadać „Nie“, a samemu żadnych nie czynić; nic nie pozostaje, jak powiedzieć: Niech kraj wié, że nic zrobić się nie da. Z tych powodów będę głosował za wnioskiem komisyi. (Brawa).

JH. hr. M a r s z a ł e k. Żąda kto więcéj głosu?

P. Z y b l i k i e w i c z. Proszę z głos.

M a r s z a ł e k. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Z y b l i k i e w i c z. Na poparcie wniosku komisyi muszę powiedzieć, że rzeczywiście postanowienia podobne, jakie dziś dla Galicyi proponuje komisya, obowiązywały w Tyrolu i Bukowinie.

Skoro — jak pan komisarz rządowy powiada — ustawy te tam zostały zniesione, to w takim razie dziś tam nic nie obowiązuje. Jak długo zaś ustawy te tam nie zostały zniesione, obowiązywały — a zatém i niniejsza uchwała Sejmu naszego może tak samo uzyskać sankcyą, jak swojego czasu w tym samym duchu powzięte uchwały Sejmu czerniowieckiego.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Nikt już więcéj nie jest zapisany do głosu — rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. M a x. Po przemówieniach tyle wymownych i wyczerpujących nie widzę potrzeby zabiérania głosu dla dalszego motywowania.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Upraszam tych panów, którzy są za têm, aby w myśl p. Krasickiego nad tą ustawą przejść do porządku dziennego, ażeby zechcieli po-

wstać (mniejszość). Wniosek p. ks. Krasickiego upadł.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustawy.

Sprawowdawca p. Max (czyta):

„Art. 1.

Paragraf 31 ustawy o Reprezentacyi powiatowéj z dnia 12 sierpnia 1866. r., l. 21 Dz. ust. kr. zostaje uchylonym w dotychczasowém brzmieniu i ma brzmieć, jak następuje.

Prace przygotowawcze, wykonywanie uchwał.

§. 31.

Wydział powiatowy przygotowuje przedmioty do obrad rady i wykonuje jéj uchwały.

Wydział powiatowy ma prawo, celem wykonania orzeczeń i rozporządzeń Reprezentacyi powiatowéj (rady powiatowéj i wydziału powiatowego) nakładać kary pieniężne do wysokości 20 zł. w. a., a w razie niemożności ich uiszczenia, kary aresztu do dni czterech.

Kary pieniężne wpływają do kasy powiatowéj.

Celem ściągnienia tych kar, równie jak celem wykonania orzeczeń i rozporządzeń, któremi wydział powiatowy w moc obowiązujących ustaw nakłada w swoim zakresie działania — pieniężne, lub innego rodzaju prestacye na gminy, obszary dworskie, korporacye lub pojedyncze osoby, służą wydziałowi powiatowemu te same prawa, które władzom rządowym przyznają §§. 2., 3. i 5. ces. rozporządzenia z dnia 20 kwietnia 1854. r. l. 96 Dz. ust. pań.

Wydział powiatowy postępuje przy tém samodzielnie bez współudziału politycznéj władzy powiatowéj. Jeżeliby jednak własne siły i środki wydziału powiatowego niedostatecznymi były, ma się udać o pomoc do politycznéj władzy powiatowéj."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują art. I. téj ustawy, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie artykułu II.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

„Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują artykuł II., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. — Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Max (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . .

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém o wykonaniu orzeczeń i rozporządzeń Reprezentacyi powiatowéj.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:"

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tytułu i wstępu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują tytuł i wstęp, aby zechcieli rękę podnieść (większość.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Max. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Uprasząm tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli powstać (większość). Przyjęta. (Głosy: Brawo brawo).

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz, 10. rano.

Porządek dzienny jest następujący:

„Porządek dzienny siódmego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, który się odbędzie w poniedziałek 7. października 1878. r. o godzinie 10. przed południem.

1. Piérwsze czytanie wniosku posła Reya o zmianę artykułu 50. ustawy szkolnéj z roku 1873 co do interkalaryów od opróżnionych posad nauczycielskich.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego. — Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Koziebrodzki Szczęsny.

3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Wernicki.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Onyszkiewicz.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego. — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Skałkowski.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanéj przez lichwę.— Sprawozdawca komisyi pożyczkowéj poseł Wodzicki Henryk.

7. Sprawozdanie komisyi drogowéj nad petycyą Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej i 41. gmin z projektem do ustawy, uznającej drogę łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie, za krajową. — Sprawozdawca komisyi drogowéj poseł Jaworski.

8. Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru opłat od napójw spirytusowych gminom Chrzanowa, Podgórza i Załoziec niemniéj prawa do poboru wyższych dodatków do podatków gminom Majdan i Manaster derżecki. — Sprowozdawca poseł Smolka.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru myt. — Sprawozdawca p. Badeni Wład.

10. Sprawozdania o petycyach.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3ciéj minut 10. po południu.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. października 1878.

Treść: Udzielenie urlopu. — Spis petycyj. — Wniosek p. Reya o zmianę §. 50. ustawy szkolnéj z r. 1873. w pierwszém czytaniu, przekazany komisyi edukacyjnéj. — Odstąpienie petycyi proboszczów (nr. 545) o zmianę ustawy kościelno-kokurencyjnéj, tudzież petycyi gminy, pod koncesję na myta Wydziałowi krajowemu. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego. — Rozprawa ogólna. — Głosy i wnioski pp. Michała Popiela Kamińskiego i Krukowieckiego. — Zamknięcie dyskusyi. — Wybór jeneralnych mowców. — Przerwa posiedzenia. — Oświadczenie komisyi administracyjnéj, w przedmiocie ograniczeń poboru opłat targowych. — Głosy generalnych mowców pp. Czerkawskiego i Męcińskiego. — Odrzucenie wniosków pp. M. Popiela i Męcińskiego. — Uchwalenie ustaw przyzwalających na pobór kopytkowego dla miasta Rzeszowa, Brzeżan i Stanisławowa. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie. — Rozprawa jeneralna. — Głosy pp. Zatorskiego i Szujskiego. — Oświadczenie członka Wydziałn krajowego p. Hoszarda. — Oświadczenie radcy medycynalnego Dra Alfreda Biesiadeckiego. — Rozprawa szczegółowa. — Poprawki pp. Majera do etatu posad i płac. — Poprawki pp. Krukowieckiego i Majera do statutu szpitala św. Łazarza w Krakowie. — Uchwalenie etatu i statutu tegoż szpitala. — Porządek dzienny 13go posiedzenia.

Początek o godzinie 10 m. 25 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów 120. — Ze strony Rządu radca dworu Filip Zalewski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów jest obecna, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciwko protokołom z 11. i 12. posiedzienia nie wniesiono zarzutów, są więc przyjęte. Posłowi Wolańskiemu Władysławowi udzieliłem urlop trzydniowy. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

Spis petycyj
po dzień 6. października do Sejmu krajowego wniesionych.

„356. Gmina Radynice, przez p. Edwarda Stadnickiego, o zapomogę 500 złt. i pożyczkę bezprocentową 1000 złt. na budowę szkoły“ — do komisyi edukacyjnéj.

„357. Wydział powiatowy Złoczów, przez p.

Wesołowskiego, z podaniem gminy Zborowa o budowę drogi z Kozowy do Zborowa" — do komisyi drogowéj.

„358. Bolesław Długoszewski, fabrykant cementu, przez p. Hoppena, z zażaleniem na podniesienie taryfy kolejowéj dla transportu cementu" — do komisyi petycyjnéj.

„359. Gmina Jazłowiec, przez p. Władysława Wolańskiego, o datek 4000 złt. na budowę szkoły" — do komisyi edukacyjnéj.

„360. Obszary dworskie i gminy powiatu limanowskiego, przez p. Zborowskiego, o ustanowienie sądu powiatowego w Mszanie dolnéj" — do komisyi prawniczéj.

„361. Obszary dworskie i gminy powiatu limanowskiego, przez p. Zborowskiego, o subwencyą dla drogi gminnéj z Mszany do Lubnia" — do komisyi drogowéj.

„362. Antonina Osińska, wdowa po urzędniku szpitalnym w Krakowie, przez p. Kamińskiego, o emeryturę" — do komisyi szpitalnéj.

„363. Gmina Kamionki wielkiéj, przez p. Franciszka Jasińskiego, o zapomogę 100 złt. na ukończenie budynku szkolnego" — do komisyi edukacyjnéj.

„364. Wydział pow. Limanowa, przez p. Romera, o zasystowanie ustawy, przydzielającéj niektóre gminy do nowego sądu powiatowego w Mszanie dolnéj" — do komisyi prawniczéj.

„365. Wydział powiatowy Limanowa, przez p. Romera, o polecenie Wydziałowi krajowemu odebranie drogi kamionecko-stupnickiéj" — do komisyi drogowéj.

„366. Wydział powiatowy Limanowa, przez p. Romera, o subwencyą 24.000 złt. na odbudowanie cztérech duktów dróg w powiecie limanowskim" — do komisyi drogowéj.

„367. Walerya i Józefa Bojarska, oraz Adolfina z Bojarskich Dydyńska, sieroty po urzędniku stanowym, przez p. Wereszczyńskiego, o powiększenie datku z łaski" — do komisyi petycyjnéj.

„368. Julia Gromnicka, wdowa po nauczycielu, przez p. Smolkę, o podwyższenie pensyi wdowiéj" — do komisyi edukacyjnéj.

„369. Zofia Szechowicz, wdowa po literacie, przez posła Smolkę, o zapomogę" — do komisyi petycyjnéj.

„370. Julian Fałata, przez p. Hoszarda, o stypendyum na czas trwania studyów akademickich" — do komisyi budżetowéj.

„371. Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach, przez p. Edwarda hr. Stadnickiego, w sprawie 5cio-milionowéj pożyczki dla Towarzystw i kas zaliczkowych" — do komisyi pożyczkowéj.

„672. Gmina Czarny-Dunajec, przez p. Pławickiego, o nadanie jéj nazwy miasta królewskiego i zaliczenie w poczet miast" — do komisyi administracyjnéj.

„373. Wydział powiatowy Lisko, przez p. Zurowskiego, o wsparcie dla gmin, dotkniętych gradobiciem" — do komisyi budżetowéj.

„374. Apolonia Czajkowska, wdowa po gr. k. księdzu, przez p. Michała Popiela, o zapomogę" — do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, na którym jest: Piérwsze czytanie wniosku posła Reya o zmianę artykułu 50. ustawy szkolnéj z roku 1873 co do interkalaryów od opróżnionych posad nauczycielskich. P. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Wniosek, który miałem zaszczyt przedstawić wys. Izbie, podyktowany mi był natarczywémi domaganiami się gmin, żądających zmiany artykułu 50. ustaw szkolnych z r. 1873. Otóż ustawy te postanawiają, że w szkołach ludowych, w których raz już był zainstalowany nauczyciel, że okręgi tych szkół zmuszone są płacić ciągle na pensye tych nauczycieli, bez względu, czyli ich posiadają, czy nie; zaś artykuł 50. lit. d) oznacza, że te płace mają przechodzić na fundusz emerytalny jako interkalarya dla nauczycieli szkół ludowych. Otóż okręgi szkolne zobowiązane są płacić całą pensyą nauczycielską, chociaż nie posiadają nauczycieli, nieraz dwa, trzy, a nawet i więcej lat. Nie trudno wyobrazić sobie, do jakiego stopnia wzrasta z tego powodu niezadowolenie w gminie, która własnym kosztem, a jeszcze gorzéj, jeżeli za pożyczone pieniądze zaprowadziła i wybudowała szkołę, gdy musi opłacać nauczyciela, chociaż ten umarł, albo przeniósł się na inną korzystniejszą posadę. Na prośby Rad szkolnych ludowych, wnoszone do Rad szkolnych okręgowych o przysłanie nauczyciela, Rady szkolne okręgowe odpowiadają, że nauczyciela

nie mają do dyspozycyi, więc go przysłać nie mogą. Na prośby zaś o zwolnienie ich od tych płac, Rada szkolna krajowa odpowiada dekretem egzekucyjnym, bo zmusza ją do tego bezwzględność §fu 50. Właśnie w mojéj okolicy gmina Podleszany i Wola Mielecka, które posiadały nauczyciela przed rokiem 1874, od tego roku nie posiadają nauczyciela , jednak przymuszone są egzekucyjnie do płacenia ciągle zaległości, mimo, że nauczyciel wiejski nie istnieje. Łatwo sobie wyobrazić, jakie w całéj okolicy jest niezadowolenie. Dziś wątpię, aby jakiekolwiek władze były w stanie zaprowadzić szkoły, chociaż powiat zaprowadził szkół 23, co dowodzi, że chęć dla szkół i szkolnictwa była wielka u ludności wiejskiéj powiatu mieleckiego. Jak się te gminy zapatrują pozwoli mi wysoka Izba odczytać bardzo krótki ustęp końcowy podania wyżéj wymienionych gmin do Rady powiatowéj mieleckiéj (czyta):

„Nie wątpimy, że wysokie władze, do których sami nie znamy drogi, słuszną naszę prośbę uwzględnić raczą, inaczéj nawet spodziewać się nie możemy, gdyż według naszego ciemnego pojęcia wyglądałoby to tak samo, jakby od kogoś, co mieszka pod gołém niebem, żądano zapłaty za komorne, w którém się nigdy nawet troszeczkę nie zagrzał, gdy go na dworze zimno umroziło.“

W ten sposób wszystkie gminy pojmują ten §. ustawy szkolnéj i nareszcie nie można żądać od nich, aby pojęcie potrzeby pomnożenia funduszu emerytalnego szkół sięgało do tego stopnia, iżby chętnie na takie płacenie całéj pensyi nauczycielskiéj przez lat parę dla nie istniejącego nauczyciela się godziły. W obec więc stosunków naszych ta ustawa jest za bezwzględną. Wysoki Sejm, tworząc ustawę szkolną w roku 1873 nie przewidział jednéj z dwóch rzeczy, albo nie obliczył, że gminy wezmą się tak chętnie do stawiania szkół ludowych, albo téż nie rozliczył się, że dla tych szkół braknie nauczycieli. Jednakże faktem jest, że posiadamy więcéj szkół, niż mamy nauczycieli. Otóż w tych warunkach, które zmienić nie jest w naszéj mocy na razie, przynajmniéj musimy zmienić art. 50. ustaw szkolnych z 1873 r. i to w ten sposób, jak to mój wniosek proponuje, to jest, aby interkalarya od posad nauczycielskich opróżnionych nie były pobiérane od gmin na dłuższy jak trzy miesiące. Ten czas jest niezbędny, ponieważ §. 46 i 47 téjże ustawy postanawiają, że w razie, gdy nauczyciel umarł, a był ubogim, należy się wdowie czwarta część pensyi, jako odszkodowanie; nie mamy nauczycieli bogatych, więc musimy to postanowienie zatrzymać. Wrodzony konserwatyzm każdego człowieka nie chętnie mu doradza zmianę ustawy już wprowadzonéj w życie. Z drugiéj strony kryteryum dobroci każdéj ustawy dopiéro się okaże w praktyce po zastosowaniu téj ustawy. Przyznam się, że co do mnie, nie znam ustawy składającéj się ze stukilkudziesięciu paragrafów, którąby nie musiała być przemienianą rozmaitymi dodatkami. W innych krajach, gdzie parlamentaryzm stoi wyżéj niż u nas, jak w Belgii, gdzie nie bronią ciałom prawodawczym dostatecznego czasu do obrad, tam takie ustawy są ciągle poprawiane nowelami i tak n. p. ustawa gminna z roku 1836 była ciągle poprawiana corocznémi nowelami do roku 1848, a zatém przez lat 12. Nasz Sejm, który ma tyle do zrobienia, tyle do stworzenia i zreorganizowania, a nie posiada na te olbrzymie prace więcéj czasu, jak kilka tygodni w roku, prawdopodobnie nieraz będzie musiał nowelami wzmocnić i przekształcić ustawy już uchwalone. Otóż z tych względów proszę wys. Izby, aby raczyła wniosek postawiony przekazać komisyi edukacyjnéj.

JE. hr. Marszałek. P. Rey wnosi, aby wniosek jego odesłać do komisyi edukacyjnéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają, aby tę sprawę przekazać komisyi edukacyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wysoki Sejm przekazał komisyi administracyjnéj petycye proboszczów obrządku łacińskiego o zmianę ustawy konkurencyjnéj do l. 545 wniesioną. Ponieważ w tym samym przedmiocie był postawiony w Sejmie samoistny wniosek ks. Buchwalda i wniosek ten wysoki Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu jako komisyi specyalnéj, wnoszę, aby także i tę petycyą l. 545 jako stojącą w wziązku z powyższym samoistnym wnioskiem odstąpić Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym wnioskiem, aby petycyą l. 545 odstąpić Wydziałowi krajowemu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wysoki Sejm przekazał także komisyi administracyjnéj prośbę gminy i obszaru dworskiego Podbuże o dozwolenie prawa poboru myta na wybudowanie i utrzymanie mostu. Ponieważ wszystkie sprawy tego rodzaju do wys. Izby przechodzą przez Wydział krajowy, pozwalam sobie uczynić wniosek, aby tę petycyą przekazał Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego. Sprawozdawcą komisyi administr. jest poseł Szczęsny Koziebrodzki.

Ob. Al. 98.

P. Szczęsny Koziebrodzki (zaczyna czytać).

(Głosy). Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę więc o odczytanie projektów ustaw. Sądzę, że nad wszystkimi tymi projektami do ustaw naraz będzie mogła być rozprawa ogólna, bo wszystkie te ustawy mają ten sam charakter, do tego samego celu zdążają i tylko szczegółowa rozprawa odbyć się musi nad każdą z ustaw osobno, zaś głosowanie w trzeciém czytaniu odbędzie się naraz nad wszystkiemi ustawami.

Spraw. p. Szczęsny Koziebrodzki (czyta):

„**A.**

Ustawa

o udzieleniu gminie miasta Rzeszowa prawa do poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się gminie miasta Rzeszowa prawo pobiérania myta kopytkowego na trzy lata od dnia ogłoszenia niniejszéj ustawy pod następującymi warunkami:

Art. II.

Pobór myta kopytkowego ma się odbywać przy siedmiu rogatkach miejskich, a mianowicie:

1. Na drodze zwanéj: Łańcucko-Tyczyńska.
2. Na drodze zwanéj: Ruskawieś.
3. Na drodze zwanéj: Sandomierska.
4. Na drodze zwanéj: Krakowska.
5. Na drodze zwanéj: Stajnie.
6. Na drodze zwanéj: Psiarnisko.
7. Na drodze zwanéj: Staroniwa.

Rogatka na drodze zwanéj Ruskawieś, tudzież rogatka na drodze łańcucko-tyczyńskiej, mają być postawione w takich punktach, ażeby na piérwszéj przejazd pomiędzy miastem a dworcem kolejowym i magazynami kolejowymi, na drugiéj zaś komunikacya pomiędzy Tyczynem a Łańcutem wolne były od myta kopytkowego.

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobiérać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. Od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

2. Od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

3. Od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze opłaty kopytkowéj mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych lub o zniżeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na bruko-

wanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego, na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich — nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie i używania na ten cel prestacyi mieszkańców miasta, według postanowień ustawy drogowéj.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina miasta Rzeszów przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz wraz z dokładnym kosztorysem tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego art. VI.

Art. VIII.

Najpóźniéj w cztéry tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina miasta Rzeszów Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Rzeszów wymienionych w téj ustawie warunków nie dopełniała, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w ustawie drogowéj środki przymusowe. Gdyby takowe nie skutkowały może polityczna władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jéj ogłoszenia.

Art. XII.

Wykonanie niniejszéj ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

B.

Ustawa

o udzieleniu gminie Brzeżan prawa do poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich udziela się gminie miasta Brzeżany prawo pobiérania myta kopytkowego na trzy lata od dnia ogłoszenia niniejszéj ustawy, pod następującymi warunkami:

Art. II.

Pobór myta kopytkowego ma się odbywać na sześciu rogatkach miejskich, a mianowicie:

1. Na drodze ku Posuchowu za ostatniemi chałupami przedmieścia Adamówki.

2. Na rządowym gościńcu, wiodącym z Adamówki do Potutor za mostem pod Lipą, pod folwarkiem zwanym Marcelówką.

3. Na gościńcu ku Rajowi, obok bramy żelaznéj za cmetarzem.

4. Na przedmieściu Miasteczku, przy drodze do Leśnik za ostatniemi chałupami przedmieścia;

5. Na gościńcu rządowym, wiodącym do Lwowa przy rogatce Lwowskiéj.

6. Na drodze krajowéj ku Złoczowu i Tarnopolowi przy rogatce złoczowsko-tarnopolskiéj.

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobiérać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru:

1. Od każdéj sztuki bydła pociągowego 2 (dwa) ct.

2. Od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

3. Od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie płaci się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze opłaty kopytkowéj, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych, lub o zniżeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich, i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie, i używania na ten cel prestacyi mieszkańców miasta, według postanowień ustawy drogowéj.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina miasta Brzeżany przed rozpoczęciem roku budżetowego Wydziałowi powiatowemu preliminarz wraz z dokładnym kosztorysem tych robót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego art. VI.

Art. VIII.

Najpóźniéj w cztéry tygodnie po upływie każdego roku budżetowego wykaże gmina miasta Brzeżany Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały, i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego, służy Wydziałowi powiatowemu a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Brzeżany wymienionych w téj ustawie warunków nie dopełniła, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w ustawie drogowéj środki przymusowe. Gdyby zaś takowe nie skutkowały, może polityczna Władza krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI.

Ustawa niniejsza wejdzie w życie z dniem jéj ogłoszenia.

Art. XII.

Wykonanie niniejszéj ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

C.

Ustawa

o udzieleniu gminie miasta Stanisławowa prawa do poboru myta kopytkowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Dla ulżenia ciężaru utrzymywania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich, udziela się gminie miasta Stanisławowa prawo pobiérania myta kopytkowego na trzy lata pod następującymi warunkami:

Art. II.

Pobór myta kopytkowego ma się odbywać na następujacych dziewięciu do miasta prowadzących drogach:

1. Mykityńce-Knihynin.
2. Krechowce-Knihynin.
3. Pasieczna-Knihynin.
4. Opryszowce-Knihynin.
5. Czukałówka-Knihynin.
6. Krechowce-Knihynin.
7. Zagwoźdź-Knihynin.
8. Wołczyniec-Knihynin.
9. Na drodze do kolei żelaznéj,

Art. III.

Opłatę myta kopytkowego należy pobiérać raz tylko przy wstępie do miasta, a to podług następującego wymiaru.

1. Od konia, osła lub muła w zaprzęgu 3 (trzy) ct.

2. Od każdéj sztuki bydła rogatego w zaprzęgu 2 (dwa) ct,

3. Od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

4. Od każdéj sztuki bydła pędzonego $1/2$ (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od opłaty myta kopytkowego.

Art. IV.

Przy poborze opłaty kopytkowéj mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłat mytniczych, lub o zniżeniu takowych.

Art. V.

Dochód z myta kopytkowego nie może być obrócony na żaden inny cel, jak tylko na brukowanie lub szutrowanie ulic, placów i dróg miejskich i na zakładanie lub utrzymywanie na nich ścieków, kanałów i mostów.

Art. VI.

Zużycie dochodu z myta kopytkowego na opędzenie kosztów utrzymania ulic, placów i dróg miejskich, nie uwalnia miasta od obowiązku utrzymywania takowych w ogóle w dobrym stanie i używania na ten cel prestacyi mieszkańców miasta według postanowień ustawy drogowéj.

Art. VII.

Każdego roku przedłoży gmina miasta Stanisławowa, przed rozpoczęciem roku budżetowego, Wydziałowi powiatowemu preliminarz tych róbót, które zamierza w tym roku wykonać i pokryć prawdopodobnie spodziewanym dochodem z myta kopytkowego i podług postanowień powyższego art. VI.

Art. VIII.

Najpóźniéj w cztéry tygodnie po upływie każdego roku budżetowego, wykaże gmina miasta Stanisławowa Wydziałowi powiatowemu, czyli i o ile preliminowane na ten rok z funduszu poboru myta kopytkowego roboty uskutecznione zostały i czy cały dochód, który z poboru myta kopytkowego wpłynął, był na ten cel obrócony i wyczerpany.

Art. IX.

Kontrola nad robotami około utrzymania w dobrym stanie ulic, placów i dróg miejskich pokrywanemi z funduszu poboru myta kopytkowego służy Wydziałowi powiatowemu a względnie Wydziałowi krajowemu.

Art. X.

Gdyby gmina miasta Stanisławowa wymienionych w téj ustawie warunków nie dopełniała, zarządzi polityczna władza powiatowa wskazane w ustawie drogowéj środki przymusowe. Gdyby zaś takowe nie skutkowały, może polityczna władza krajowa, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wstrzymać pobór myta kopytkowego.

Art. XI.

Wykonanie niniejszéj ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Michał Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Wysoki Sejmie! Byłem przewodnikiem jednego z znakomitszych miast naszego kraju przez długie lata. Wiadome mi są stosunki, źródła dochodów i wydatki naszych miast osobliwie większych, które miały niegdyś zorganizowane magistraty, lecz to co nam względem myta kopytkowego niniejsze sprawozdania i to tak Wydziału kraj. jak i szan. komisyi administracyjnéj prawią, nigdy mi nawet nie przyszło do głowy, i dziwić się trzeba nad pomysłami, jakie wysnuto do udowodnienia potrzeb a raczéj prawowitości tego kopytkowego.

Udowodnię wys. Sejmowi, że to są fantazye i więcéj jak fantazye.

Każda publiczna danina z natury swojéj winna mieć przedmiot, który jéj wymaga i podmiot, to jest czynnik, który jéj nie ma. Wiadomo nam, że wszystkie miasta, które w tych przedłożeniach tutaj są wyliczone, są poprzecinane nie w jednym, ale w rozmaitych kierunkach drogami państwowemi. I tak: oto gość przyjeżdża do tego miasta drogą państwową, na któréj rogatkę opłaca, wstępuje do piérwszéj lepszéj gospody, a potém wraca tą drogą państwową do domu, i nie tknąwszy ani gródki ziemi w mieście kopytem musi opłacić kopytkowe! Otóż tutaj to kopytkowe nie ma przedmiotu. Ależ sprawozdania wykazują, że te miasta na utrzymanie komunikacyi wydają rocznie czternaście, trzynaście, dwanaście, ośm, itd. tysięcy. Zastanówmy się, na jakie środki komunikacyjne łożą te wydatki i które są te środki komunikacyjne. Jużcić te są środki komunikacyjne, przez które można się do miasta dostać. Ale tutaj w tych obliczeniach wydatków są całkiem inne wydatki preliminowane na chodniki, tretoary, na bruki, na które nawet żaden przejezdny zajechać nie może, bo gdyby zajechał, toby mógł być obłożony karą a nawet z kozą się obaczyć. Znowu więc kopytkowe nie ma przedmiotu.

Ale śmiém powiedzieć, że nawet na te wszystkie tretoary, chodniki itd. tak ogromne sumy, jak są w sprawozdaniach wykazane, rocznie się nie wydają, a na prawdziwe środki komunikacyjne tj. na drogi tyle nawet setek nie wychodzi, ile tysięcy się rachuje. Powie kto, tu dowód obliczenia budżetowe! Panowie, za piętnaście minut można sporządzić budżet, który wykaże 50.000 niedoboru. Jeżeli idzie o to, aby uzyskać w Sejmie kopytkowe, zwołuje się radę gminną i mówi się: na chodniki trzeba tyle a tyle tysięcy, Rada uchwala, zwłaszcza, gdy dostała skinienie, ze to jest tylko formą, aby dostać kopytkowe (brawo) — i w ten sposób przychodzi się z prośbą uzasadnioną do Sejmu o kopytkowe. Ale cóż z tego kiedy kopytkowe obraca się na całkiem inne potrzeby. Jeżeli są miejsca publiczne tak zwane targowice, koło których, jak wiémy niekoniecznie starannie chodzą, wtedy za takie targowice w saméj rzeczy opłacać się należy, a to jest targowe, które się pobiéra w dzień targu i tylko od towaru prowadzonego na targ, albo od bydła lub fury naładowanéj zbożem lub innym produktem. Ale takie targowe nie może iść w zawód z kopytkowém, zawsze atoli pokrywa wszystkie wydatki miejskie nie tylko na szutrowanie dróg, ale i na utrzymanie tretoarów, bruków itd.

W tych sprawozdaniach jest mowa o prestacyach drogowych właśnie na miasta w mowie będące obliczonych, jednakowoż te miasta osobistych prestacyj nie mają, ani mieć nie mogą. Wszak te miasta mają dotacye pochodzące po największéj części od samych mieszkańców obywateli, mają 60, 70, 80 tysięcy rocznie dochodów stałych, które wystarczają na pokrycie wydatków, jakimi są szkoły, drogi etc. Otóż z tych funduszów opłacają się te drogi, dopóki wystarczają te fundusze, a jeżeli nie wystarczają to można się wtedy udać do prestacyj. Ale zaręczam panom, że prawie we wszystkich tych miastach, gdyby zwierzchność gminna do prestacyi zawezwała i gdyby każdy mężczyzna nabrał szutru, ile jest miejsca w kieszeniach, a każda osoba żeńska nabrała tyle kamienia, ile we fartuszek może się zmieścić, toby drogi były w dobrym stanie (wesołość). Koniec końców, najgłówniejszy warunek jest, że miasto nie ma dostatecznych funduszów na swoje wydatki, więc trzeba je uzupełnić kopytkowém. W tym kierunku moi panowie nie ma nic tak dobrego, aby nie miało jakiéjś ujemnéj strony, zwykle zaś nie ma nic tak złego, aby nie było w tém jakiéj dobréj strony. Otóż pamięć nasza sięga do czasów przedautonomicznych, kiedy to absolutne rządy tak uciążliwie nam panowały, a przecież wtedy każde miasto miało przeciętnie znakomite majątki zakładowe, których dziś nie ma.

Jakże te rządy postępowały sobie? Możemy przecież i od nich jakąś nauczkę wyciągnąć. Jeżeli dochody miasta nie wystarczyły na pokrycie wydatków, zsyłał ten rząd komisarza, ale komisarza rzeczoznawcę. Ten rozpatrzył się w sprawie i jeżeli rząd zauważył, że burmistrz był przyczyną tego upadku majątku miejskiego, że Rada gminna niesfornie sobie postępuje, oddalił burmistrza, rozpędził Radę, zamianował nowego burmistrza i kazał wybrać Radę. Jeżeli zaś rzeczywiście znalazł, że miasto nie może podołać zakrojonym wydatkom, wtedy powiedział miastu rozporządzeniem nie choruj na pana (brawo), nie możesz opłacać burmistrza tysiącami, dostaniesz takiego, który będzie miał pensyi 400 albo 500 złt., dostaniesz dwóch pisarzy po 200 złt. i rawizora policyi o 120 złt. rocznéj płacy, i tak zrównoważył dochody z wydatkami i miasto istotnie nie potrzebowało się uciekać do zasady, szukania pieniędzy tam, gdzie ich tylko znaleść można; bo to tylko Bismarkowi było wolno (wesołość). Otóż co za powód, miastom przysparzać ten biédny nędzny grosz, który z sąsiedztwa daleko biédniejszego się ściąga. Mówią trzeba wspierać miasta. Nie moi panowie, kopytkowém nie wspiera się miasta. Wspiera się niém tylko rozrzutność, która tam powstaje, gdzie się na lekkie dochody liczy. Kopytkowém tworzy się antagonizm między gminami wiejskiémi a uprzywilejowanémi miastami (brawo). Kopytkowe do zupełnie innych rezultatów prowadzi, niż to co się zowie wspieraniem miast; — to jest upośledzenie miast!

Przytoczono tutaj argument także bardzo ważny, że to miasto wydaje tyle a tyle na szkoły, a uczęszczają tam także dzieci ze wsi. No moi panowie, o tym argumencie nie da się nic mówić, ten argument jest pod wszelką krytyką, ale motorom tego argumentu padałbym jeszcze jeden. Oto, że w tém samém, mieście jest pewnie suto zbudowany kościół, tam przychodzą ludzie ze wsi modlić się, niech płacą kopytkowe (wesołość). To będzie równoległy wniosek, bo szkoła i kościół stoją na równi. Wprawdzie uczęszczają do szkół miejskich dzieci siół okolicznych, ale nigdy nie słyszałém o fundacyi takiéj szkoły, któraby wsie sąsiednie wykluczała — przeciwnie przy każdém założeniu szkoły w mieście wysunięty jest naprzód argument, że przy natłoku dzieci wiejskich do téj

szkoły, miasto tj. mieszkańcy z tych dzieci korzyści ciągnąć będą.

Mniemam nareszcie, że Wydział krajowy mógłby korzystać z procedury, któréj rządy używały w obec miast zanadto szafujących dochodami. Juściéż nie potrzebują miasta, którym dochody nie wystarczają, bawić się w dekasterye, nie potrzebują mianować magistratualnych urzędników tysiącami opłacanych, nie potrzebują bawić się w senaty karne administracyjne i w senatorów. Jeżeli ich nie starczy na senaty i senatory niech się kontentują ławnikami, którzy daleko mniéj kosztować będą.

Że ktoś potrzebuje pieniędzy, czyż ma mieć prawo szukać ich u tego, który nie jest obowiązany płacić? To nie jest zasadą, to nie jest przywilejem, to jest więcéj niż przywilej. Dlatego ja pozwolę sobie postawić wniosek (czyta): „Wys. Sejm raczy uchwalić: Nad wnioskiem komisyi administracyjnéj przechodzi Sejm do porządku dziennego, a natomiast uchwala: Kopytkowe z dniem 30. września ustaje w kraju Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiém z wyjątkiem stolic Lwowa i Krakowa".

Moi panowie, chciałem jeszcze nadmienić, że mój wniosek nie odnosi się do stolic Lwowa i Krakowa, które się znajdują w odrębnych stosunkach, jakie u nich wzrosły i bez wstrętu się utrzymują a co im nadane było przed wiekami, my dziś znosić nie mamy potrzeby.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Michała Popiela, aby nad tą ustawą przejść do porządku dziennego. Muszę ten wniosek podać do poparcia. Upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem p. Popiela zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Następnie są do głosu zapisani pp. Kamiński, Towarnicki, Jasiński Aleks., Dzieduszycki Wojciech, Madeyski, Krukowiecki. Czy poseł Kamiński jest za wnioskiem komisyi czy przeciw? (Za), p. Towarnicki za czy przeciw? (Za), p. Jasiński Aleksander? (za), p. Dzieduszycki? (Przeciw), p. Krukowiecki? (Przeciw), p. Madeyski? (Za). P. Kamiński ma głos.

P. Kaminski. Szanowny mój przyjaciel, poseł Michał Popiel w długiém swojém przemówieniu wszystkiego dotknął, na wszystko się rzucił nie wykluczywszy nawet prestacyi fartuszkowéj, a mimo to rdzeni rzeczy nie dotknął, bo nie powiedział, za co się pobiéra kopytkowe, w czém ma ono usprawiedliwienie, dlaczego właśnie Sejm powodując się zdrową polityką podźwignienia miast udzielał tylekrotnie miastom prawo poboru kopytkowego, dlaczego przedłożenie Wydziału krajowego chociaż tylko przemijająco uszanowało tę zasadę i dlaczego komisya administracyjna tym miastom, które pobiérały dotychczas tę opłatę widziała się spowodowaną wnieść ustawę do dalszego pobiérania opłaty kopytkowego. Czém jest kopytkowe? Niczém innêm, jak mytem drogowém. Jeżeli więc na drogach publicznych za utrzymanie tych dróg jest dozwolone i powszechnie w całym kraju jest płacone myto, to zapytuję się: czy jest inna natura téj opłaty dlatego, że się nazywa kopytkowém? W miastach niemieckich, nawet w Austryi takie rzeczy nie przychodzą nawet pod obrady wysokiego Sejmu i tamecznéj legislacyi. Każde miasto w miarę potrzeb zaprowadza *Pflastermauth*, to jest kopytkowe, nie odnosi się nawet do legislacyi i nie zajmuje legislacyą w tak drobnych rzeczach, które obchodzą tylko miasto i okręg tego miasta. Proszę rozważyć, czy w tém kopytkowém nie tkwi właśnie opodatkowanie samych mieszkańców i to w sposób bardzo dotkliwy. To nie są, jak powiedział szanowny mój przyjaciel, fantazye, to są jego fantazye, że właśnie gminy ościenne i sąsiedzkie przyczyniają się do tego funduszu, który wynosi 10, 11 albo 12000 złt. Wiadomą jest zasada ekonomiczna, że każdy podatek konsumpcyjny jest téj saméj natury co myto, że producent który opłaca podatek dobija go do ceny towaru i odbija się na konsumencie. Każda wiązka drzewa, każda wiązka siana przewieziona przez rogatkę do miasta, opłacająca kopytkowe, odbija się, i to nie w téj samej wysokości, ale w dwój i w trójnasob na mieszkańcach miasta. Potem pytam, się czy sądzicie panowie, że ta suma 10, 11 lub 12.000 złt. da się zebrać z pojedyńczych centów okolicznych włościan. Jakkolwiek tu jest jeneralna rozprawa co do wszystkich miast, to ja pozwolę sobie prosić JE. p. Marszałka o przytoczenie kilku cyfr autentycznych, którym zaprzeczyć nie można.

Otóż, jak wiadomo, kto Stanisławów bliżéj zna, mamy tam stacyą kolejową. Przez rogatki nasze idą towary, naładowuje się na stacyi kolejowéj, wyładowuje się na stacyi kolejowéj, wchodzą towary przez rogatki do miasta. Zdawałoby się, że ilość tych towarów, które przychodzą i wychodzą przy przewozie i wywozie powinny dawać dostateczną wskazówkę o ile się sami mieszkańcy do tego przyczyniają. Bo któż właściwie kopytkowe opłaca, oto przemysłowcy, handlarze, fabrykanci miejscowi, właściciele młynów, garbarni, spedytorowie fijakrzy i inni. Są cyfry takie, które wystarczają na dowód

że całe kopytkowe oprócz minimalnéj części opłacanéj przez okoliczne wsie, płacą sami mieszkańcy miasta. Owóż przy przywozie mamy 13,487.122 kilogramów zboża strączkowego, kukurudzy, kartofli i rzepaku. Dodać tu muszę, że cyfry te są wyjęte z magazynowych ksiąg kolei czerniowieckiéj, które zawdzięczam uprzyjmości dyrektora Estreichera, który mi te cyfry dostarczył. Daléj 1,232,354 kilo mąki i mącznych wyrobów przechodzi przez nasze rogatki do miasta, daléj 2,757,772 kilo korzeni kolonialnych i różne inne towary. Tak samo przy wywozie; towary, które się wywożą przez rogatki naładowują się na stacyi kolejowéj, znaczniejsze i w wielkich ilościach są: 2,527.974 kilo zboża strączkowego kukurydzy kartofli rzepaku i t. d. 8.124.050 kilo drzewa budulcowego, desek. Takich cyfer mam całą antologię i równiankę, które dowodzą, że minimalną tylko częścią przyczyniają się ościenne gminny i wsie do opłaty kopytkowego, do części zaś maximalnéj jaka rzeczywiście z opłatą ościennych gmin w porównańie iść nie może, przyczyniają się sami mieszkańcy miasta. Wszyscy właściciele młynów parowych, przedsiębiorcy garbarń, handlarze drzewa, którzy wszystkie te towary na osiach przywożą. Te fury przez nasze rogatki tam i napowrót idą i są opłacane. Więc nie wiem. skąd przyszedł szanowny poseł Michał Popiel, że z punktu widzenia samborskiego zapatrywania swoje na inne rozciąga miasta (p. Popiel: Proszę o głos). Nie wszystkie miasta są tak szczęśliwe jak Sambor, że dochody tego miasta wystarczają na opędzenie wszystkich potrzeb drogowych, chodników ulic, placów. Ja nie wiém o innych miastach, lecz o mojém mieście powiém, że nie jest tak szczęśliwe, by mogło zwykłymi dochodami pokryć wszystkie potrzeby. Chyba tylko szanownemu posłowi Popielowi nie jest jasno, że miasta, które były dawniéj miastami obwodowemi, są ogniskami różnych władz, punktami centralnymi całéj okolicy, że miasto takie nie może poprzestać na wybudowaniu drogi lecz musi założyć chodniki, kanały, musi założyć place publiczne, a na to dochody miasta nie wystarczają. Dlatego słusznie, jak długo zasada myt drogowych nie jest zmienioną, tak długo ma uprawnienie i usprawiedliwienie pobieranie kopytkowego. Gdyby tu wys. Sejm uchwalił zasadę zmienienia w całym kraju myta drogowego, pojmuję to i pierwszy zgadzam się na to, bo to jest zasada, która rozciąga się na cały kraj i nie daje przywileju nikomu, a zatém i miastom powinien ten dochód odpaść. Jak długo kraj nasz nie jest w możności zastąpienia tego znacznego dochodu podatkami, tak długo pobieranie kopytkowego w miastach, które jest téj saméj natury, co pobieranie myta, czy to na drogach czy na mostach i t. d. ma swoje uprawnienie. Bo pytam się dlaczego sam mowca zatrzymuje kopytkowe dla miasta Lwowa i Krakowa? Bardzo słusznie to czyni! ale pytam się, czy dlatego, że te miasta mają osobne statuta? i że są pierwszą instancyą administracyjno polityczną? Przypatrzmy się bliżéj, czy ten stosunek usprawiedliwia wyjątkowe uprzywilejowanie tych miast? Czyż dla tego, że miasta te mają statut osobny, że tém samém są uprawnione do pobierania opłat kopytkowego. Jaki związek z tém, że miasto ma statut, i że już przez to samo na opłatę swoich dróg posiada wajątkowe źródła? Szanownym kolegom, którzy dłuższy czas zasiadają w Sejmie, przypomnę, jaki niegdyś był szał miast tworzenia osobnych statutów. Mieliśmy stosy drukowanych statutów prawie dla każdego miasta. Gdyby ten szał daléj potrwał i gdyby miasta były zaopatrzyły się w takiestatuta, dziś nie byłoby kwestyi miasta, albowiem z tytułu osobnych statutów należałoby się miastom prawo kopytkowego.

Niema więc ścisłego związku między jedném a drugiem. Uznanie uprawnienia dla miasta Lwowa i Krakowa do poboru kopytkowego jest słuszne dla Lwowa jako stolicy kraju dla Krakowa jako historycznego grodu. Im większe miasto tém większe wymagania co do porządku i wygód dla mieszkańców — to się samo przez się rozumie.

Dotknął tutaj szanowny poseł, że w tych stronach, gdzie czerpał swe wiadomości, pobór kopytkowego jest tak nieszczęśliwie urządzony, że podróżny nie dotknie nawet grudki téj ziemi, od któréj kopytkowe się płaci. Nie wiém, gdzie tak jest — bo u nas a w innych miastach, ile znam to samo zachodzi, że drogi prywatne przecinają miasto w różnych kierunkach. My naprzykład mamy 2 mili dróg prywatnych, mamy całego obszaru 4 mile, które utrzymujemy, a ja nie rozumiém, co to ma znaczyć, że „nie dotknie grudki ziemi a ma już kopytkowe za pasem“. Szanowny poseł zawstydza sławnego rachmistrza Dasego, gdy twierdzi, że w 15 minut rada miejska układa przedłożenie budżetu i wyrachowuje niedobór, aby upowodować zaprowadzenie kopytkowego. Smutne świadectwo wydaje tém szanowny poseł najbliższym kolegom swoim w mieście Samborze, członkom rady miasta, którzy są tak lekkomyślni, że w 15 minutach układają budżet, grupują fałszywie cyfry, by wystąpić przed Radą powiatową, przed Wydziałem krajowym

o udzielenie im kopytkowego. To byłoby smutném świadectwem, które ja imieniem swego miasta — a jestem tak śmiały i imieniem innych miast odpiéram. Długie miesiące schodzą têm nim się u nas budżet ułoży miesiącami męczymy głowy nad poszczególnionemi rubrykami. Moi Panowie! pomyślcie co miasta dla szkół dawniéj opłacały a co dziś opłacają? Prawie wszystkie miasta w swym budżecie przeznaczają na ten cel $^2/_5, ^1/_3, ^1/_5$, a wszystko idzie na oświatę. Mamy w Stanisławowie 6 nowych gmachów szkolnych, które kosztują 200.000 złt. My z tego dochodu nie pobiéramy, a przecież musimy jeszcze łożyć na ulepszenie dróg, ulic, chodników. Powiedział szanowny mój poprzednik, że kopytkowe pobiéra się w dwójnasób, bo pobiéra się targowe obok kopytkowego. Nie wiém, gdzie to istnieje. U mnie, w mojém mieście, nie ma tego. Wiém o têm, że komisya administracyjna, jeżeli nie teraz to w czasie rozpraw zechce wnieść, aby tam, gdzie kopytkowe nadano, nie istniało targowe, bo była by to podwójna opłata. Najpiérw to targowe męczy lud i daje pochop do wielkich malwersacyi a nie przynosi takiego znacznego dochodu. Sądzę, że kopytkowe wystarczy na wszelkie potrzeby, jako to, na brukowanie ulic, placów i t. d. Jeżeliby komisya sama nie postawiła tego zastrzeżenia, to będę tak śmiały przy specyalnéj dyskusyi ten wniosek postawić, by tam, gdzie jest udzielone kopytkowe, opłaty targowéj pobiérać nie było wolno.

P. Bartmański. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Męciński. Proszę o głos.

P. Kamiński. Mówi daléj szanowny poseł, że tworzy się antagonizm między wsią a miastem przez to, że miasta mają zamknięte ulice swoje têm kopytkowém. Ja o takim antagonizmie nic nie wiedziałem i nie słyszałem. Przeciwnie, każdy mieszkaniec, który do nas wjeżdża, widząc ład i porządek, sam poczuwa się do obowiązku przyczyniać się do tego porządku, choć jak mówię w minimalnéj części. O têm, że występują tak namiętnie przeciw kopytkowemu kurye posiadłości wiejskich, o têm nie wiedziałem i nie słyszałem, ale sądzę, że daleko w większéj mierze, daleko z większém prawem można powstawać przeciw wszystkim mytom, jakie są w całym kraju. Jeszcze raz wracam do tego, choć jużem dotknął, że jeżeli w wys. Sejmie zniesienie wszystkich myt będzie uchwalone, ja piérwszy będę najgorliwszym zwolennikiem zniesienia wszystkich opłat wraz z kopytkowem.

Nie rozumiem szanownego posła Popiela, który twierdzi, że należałoby nakazać płacić kopytkowe tym, którzy się idą modlić. Może sobie przypomniał dawną pieśń: „Jedzie Zelman, Zelmanowa i jego rodzina!“ — Może to było kiedyś, że ktoś nadużywał świątyni pańskiéj i kazał składać ofiarę, dziś jednak przypuścić nawet nie można, aby miasta korzystały z tego i kazały sobie płacić i nie wpuszczały nikogo, jeżeli nie złoży daniny. Niktby nawet nie płacił, bo ci co przyjeżdżają, jakkolwiek lud jest bogobojny i religijny, niema na tyle czasu, aby w święto zaglądnąć do kościoła, ponieważ targami i jarmarkami jest zajęty, a zresztą funkcyą religijną może wykonać w swoim kościele lub cerkwi.

Szanowny mowca mówi, co do argumentu przywiedzionego w sprawozdaniu co do szkół, które miasta dla ościennych gmin zakładają, do których uczęszczają dzieci ze wsi i gorszy się têm ogromnie jak można to przytaczać. Otóż mamy miasta, jak Stanisławów, otoczone naokoło gminami wiejskiemi, które szkół zupełnie nie mają, dla których więc miasto zakłada szkoły. Gdyby szkół tych nie było, mieszkańcy wiejscy nie mogliby wcale z oświaty korzystać. Może być, że w Samborze jest oświata tak szeroko rozpostarta, że nie potrzeba szkół budować, być może, że gminy poczuwały się do obowiązku pod zarządem szanownego dawniejszego przewodniczącego miasta Sambora do stawiania szkół u siebie, ale my musimy się przyznać do tego, że wsie okoliczne nie mają jeszcze szkół. Szanowni panowie, co do prestacyi jestem także przeciwny, aby w gminach były prestacye zaprowadzone. Ja nie chcę téj kwestyi naruszać, bo rzecz ta będzie przy ustawie drogowéj traktowana, jednak nawiasem wspomnę, że każda ustawa jest kodyfikowaniem zwyczajów latami i wiekami uświęconych a gdybyśmy chcieli to, co nie wyrosło z gruntu rodzimego, ubrać we formę ustawy, nie będzie nigdy miało żywotności, jeżeli nie jest zwyczajem uświęcone.

To, że miasta prestacyi drogowych nie odrabiały, jak się to praktykuje na drogach publicznych, nie potrzeba tego dowodzić; to wiadomém jest, że od pierwszego zaboru Galicyi, nigdy miasta nie były do prestacyi drogowych pociągane. Owóż taka prestacya byłaby wstrętną i zakrawałaby na szarwarki, o których długo trzebaby mówić, czy lepszą jest praca wymierzona, czy pańszczyźniana szarwarkowa. Otóż kopytkowe jest tylko uzupełnieniem sprawiedliwszém tych prestacyi. Bo proszę panów

w mieście są różne stany i ludzie różnych majątków, a milionowi kapitaliści nie będą więcéj robili ani więcéj płacili jak najuboższy żebrak albo wyrobnik lub przekupień, który handluje miotłami. Słuszném jest, aby tę prestacyą drogową, która jest dla miast wstrętną i niesprawiedliwą zastąpiono kopytkowém, aby w miarę podatków, sił i zasobów każdy obywatel przyczyniał się, aby ten, który ma mniejsze zasoby mniéj płacił.

Otóż oświadczam się za ustawą niniejszą i tylko przy ustawie dla miasta Stanisławowa pozwolę sobie szczegóły naprowadzić i w danym razie, gdyby komisya administracyjna nie uchyliła wniosku o pobieraniu targowego tam, gdzie jest zaprowadzone kopytkowe, będę tak śmiały uczynić ten wniosek.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, zanim go jednak podam pod głosowanie, dodam, że p. Popiel oświadczył, iż swój wniosek w piérwotném brzmieniu cofa, a natomiast stawia inną poprawkę, która najpierw musi być odczytana, a dopiero potém podam pod głosowanie wniosek o zamknięcie rozprawy.

P. Popiel Michał (czyta): „Wysoki Sejm raczy uchwalić. Przedłożone sprawozdanie komisyi administracyjnéj w sprawie uregulowania koncesyj na pobór myta kopytkowego zwraca się komisyi z poleceniem wypracowania nowego projektu na zasadzie, że kopytkowe w kraju Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém ustaje z dniem 30. września 1881 roku z wyjątkiem stoł. miast Lwowa i Krakowa.“

JE. hr. Marszałek. Pierwotny wniosek p. Popiela jest cofnięty, więc podam ten nowy wniosek do poparcia. — Upraszam panów, którzy go popierają, ażeby raczyli powstać (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Spławiński. Proszę o głos, co do formalnego traktowania tego wniosku, dlatego, że nie uważam go jako poprawkę, lecz jako samoistny wniosek.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Przedtém podam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Panowie, którzy popierają ten wniosek, raczą powstać (większość). Dyskusya zamknięta.

P. Spławiński. Ja proszę także o głos w sprawie głównéj.

JE. hr. Marszałek. Dyskusya zamknięta. Czy p. Spławiński za wnioskiem komisyi, czy przeciw wnioskowi? (za). P. Dzieduszycki zrzekł się głosu. P. Czerkawski za, czy przeciw? (za). Zapisani więc są mowcy następujący za wnioskiem komisyi: Jasiński Aleks., Towarnicki, Madeyski, Czerkawski, Spławiński i Max.

P. Popiel Michał. Ja prosiłem o głos przeciw wnioskowi.

JE. hr. Marszałek. Przeciw wnioskowi do przemawiania zgłosili się pp. Krukowiecki, Męciński, ks. Krasicki i Popiel Michał. Podług regulaminu mamy przystąpić do wyboru mowców generalnych.

P. Max. Czynię wniosek, ażeby wszyscy mówili.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby wszyscy mówili. Panowie, którzy się na to zgadzają, raczą rękę podnieść (wątpliwość) upraszam o powstanie (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. Ci panowie, którzy życzą sobie, aby wybrano mowców generalnych, raczą powstać (większość). Wniosek p. Maxa jest odrzucony. Upraszam pp. Jasińskiego Aleks., Towarnickiego, Madeyskiego, Maxa, Czerkawskiego i Spławińskiego o wybranie mowcy generalnego za wnioskiem, a pp. Krukowieckiego, Męcińskiego, Popiela i Krasickiego o wybranie mowcy generalnego przeciw wnioskowi.

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Jako przewodniczący komisyi administracyjnéj, w tym właśnie przedmiocie zabieram głos. W obec zaproponowanéj poprawki przez p. Kamińskiego, że przy szczegółowéj dyskusyi wniesie, ażeby tam, gdzie się pobiera kopytkowe, nie wolno było pobierać targowego, a ta rzecz może wpłynąć na decyzyą ostateczną, upraszam o przerwanie posiedzenia na kwadrans, ażeby się komisya administracyjna mogła zebrać i w tym względzie swoje stanowisko wypowiedzieć.

JE. hr. Marszałek. W obec życzenia p. przewodniczącego komisyi administracyjnéj przerywam posiedzenie na 15 minut.

JE. P. Grocholski. Proszę członków komisyi administracyjnéj do sali 5.

JE. hr. Marszałek. (Po upływie przerwy). Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Koziebrodzki S. Komisya zgadza się na wniosek p. Kamińskiego i przy każdéj szczegółowéj ustawie będzie proponować jako artykuł XI. mianowicie ten wniosek (czyta):

„Od zwierząt w artykule III. poszczególnionych, t. j. opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta . . . . pobierała żadnéj innéj opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych".

W skutek tego dawny artykuł XI. i XII. wszystkich trzech projektów do ustaw będą artykułami XII. i XIII.

Ponieważ pozwolenie na to polityczne władze rządowe wydawały, więc się wydawało, że nie potrzeba tego umieszczenia, tymczasem z ustaw dowiadujemy się, że z bardzo małymi wyjątkami prawie we wszystkich ustawach w sprawie poboru kopytkowego, jest ten artykuł domieszczony.

JE. hr. Marszałek. Jako generalny mowca za wnioskiem komisyi wybrany p. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Wydział krajowy wniósł projekt do wysokiéj Izby, który miał na celu uregulowanie koncesyi do poboru kopytkowego. Projekt ten nie załatwiał ostatecznie sprawy, ale miał dopiéro utorować drogę do urządzenia tego poboru na przyszłość.

Komisya administracyjna z rozmaitych względów nie mogła się zgodzić na proponowany przez Wydział sposób i sądziła, że stosowniéj będzie orzec coś o tych miastach, w których udzielona dawniéj koncesya do poboru tego myta ustała lub ustaje, a ponownie udzielić tę koncesyą pod warunkami, któreby także na przyszłość mogły być prawidłem, przyczyniać się do tego, iż w przyszłych razach porządek zaprowadzi odpowiedniejszy, nie jaki istniał dotychczas.

Komisya miała głównie na oku trzy miasta, mianowicie: Brzeżany, Rzeszów i Stanisławów, które właśnie w wspomnionem przezemnie położeniu się znajdowały.

Pierwszy mowca, który dzisiaj w téj sprawie głos zabierał, podniósł sprawę do znaczenia zasadniczego i nie powstał tylko jedynie przeciw udzieleniu koncesyi na pobór kopytkowego dla tych miast, ale oświadczył się przeciw kopytkowemu w ogóle. Wniosek przez niego najpierw w pierwszym rzędzie postawiony był tego rodzaju, że zapewne w téj Izbie nie mógłby przyjść pod dyskusyą i decyzyą, bo domagał się, aby wysoka Izba prostą uchwałą czyli rezolucyą cofnęła uchwaloną przedtém i przez Rząd sankcyonowaną ustawę, dopiéro późniéj namyślił się i zażądał odesłania do komisyi, aby ta wypracowała projekt do ustawy, któryby odpowiadał jego zapatrywaniom i celom, a sprzeciwiał się zapatrywaniom komisyi.

Nim przystąpię do meritum rzeczy, niech mi wolno będzie zastanowić się najpiérw nad sposobem przemówienia pierwszego mowcy szanownego posła Michała Popiela i nad argumentami przez niego przytoczonymi.

Już inny mowca mianowicie szan. p. Kamiński wykazał, jak niewłaściwie pierwszy mowca sobie postąpił, zarzucając miastom w ogóle, że układają fałszywe budżety i używają sposobów, które nietylko w obec mniemania powszechnego ale ustawy karnéj są niedopuszczalne. Dodam z swéj strony, iż według mojéj znajomości rzeczy i według mego widzenia, podobne fałszerstwa jakie tutaj szan. mowca miastom w ogóle zarzucił, możeby nie było tak łatwo do przeprowadzenia, bo przecież budżety nie ograniczają się na wymienieniu pozycyi, ale wymagają uzasadnienia za pomocą dokumentów i podlegają przy zamknięciu rachunków sprawdzeniu. Zdaje mi się, że takie postępowanie ani razu nie mogło by się udać, a jeśliby się raz udało, to w następnych razach zapewnie doczekałoby się tego losu, jaki mu się z natury rzeczy należy. Szanowny mowca używał także i innego argumentu, przedstawił nam, że za czasów absolutnych i przed autonomicznych daleko lepiéj w téj mierze się działo, że wtenczas rząd absolutny używał środków, których odnowienia on by sobie teraz życzył. Podaję to pod sąd wysokiéj Izby, czyli z ust reprezentanta konstytucyjnego takie pochwały rządu absolutnego są na miejscu, czy możemy je sobie przyswoić.

Jednakże ten zwrot i ta argumentacya jednę rzecz mi tłumaczy, która prowadzi mię do samego meritum rzeczy. Dzisiaj wszyscy zarówno uznajemy potrzebę podniesienia miast, uznajemy ważność ich pod względem społecznym i pod względem cywilizacyjnym.

Niezawodnie te zadania, które miasta mają, połączone są z wydatkami, których gminy wiejskie nie znają.

Szanowny poseł chce im te dochody, przynoszące ułatwienia w wydatkach oderwać, a zatém zdawałoby się, że albo zaszczytne zadanie miast zapoznaje. albo, że życzy sobie, aby miasta nie były w możności je spełnić.

Wszyscy wiemy, jakie wydatki miasta ponoszą, wydatki na oświatę, wydatki humanitarne i wydatki, które już z droższą administracyą miasta są ściśle połączone.

Jeślibyśmy żądali od nich, ażeby na drogi i place innych źródeł nie posiadały prócz tych, które innym zwyczajnym gminom służą, natenczas niezawodnie pogrzebalibyśmy je w nicości i w tym lichym stanie do jakiego szanowny mowca zdaje się dążyć. Podnoszą się zwykle głosy, że kopytkowe jest tylko prostym przywilejem, a my żyjemy właśnie w czasie, w którym wszystkie przywileje bywają znoszone, a więc i ten przywilej, który tutaj miastom jest przyznany zdaje się, że powinien być z natury rzeczy uchylony.

Muszę tutaj podnieść, że myto kopytkowe wcale nie zdaje mi się być przywilejem, jest to tylko wynagrodzenie za owe korzyści, jakie okolica z urządzenia miasta, gdzie koncentruje się przemysł i obrót, ciągnie — jest to wynagrodzenie za zużywanie placów, ulic i w ogóle wszystkich urządzeń, jakie przybywający do miasta opłacają.

Mówił tutaj szanowny mowca o rozmaitych nadużyciach, jakie ze względu na kopytkowe popełniano, a wszakżeż tym nadużyciom ma się zapobiec ustawą, którą komisya administracyjna proponuje. Mają one przedkładać obszerne preliminarze i mają składać rachunki ze sposobu, w jaki dochody z kopytkowego zostały użyte, więc wszystkim tym nadużyciom ma być zapobieżone.

Dziwna to jest rzecz panowie, że rady powiatowe same, które popierają żądania miast o nadanie poboru kopytkowego, nie tylko wstawiają się same o przystanie na kopytkowe, ale niejako upraszają o nadanie kopytkowego miastom. Widzę więc że takie kopytkowe jest nietylko w interesie miast, ale i okolic i za tém miastom słusznie się ono należy.

Nie jest to panowie tylko sama teorya. Jak panowie właśnie słyszeliście, komisya administracyjna proponuje, ażeby wszelako z zaprowadzenia kopytkowego były uchylone opłaty targowe. Raczą się panowie przeglądnąć po kraju i dowiedzieć, jak przykrym ciężarem jest wszędzie opłata targowa.

Panowie przekonają się, że ludność daleko chętniéj opłaca kopytkowe aniżeli targowe. Mógłbym panom przytoczyć taryfę niektórych miast, z któréj wypływa, że targowe kilka lub kilkakroć razy więcéj wynosi, aniżeli kopytkowe, które popieramy. Jako przykład przytoczyć mogę miasto Rzeszów. Od jednéj sztuki przypędzonego bydła na jarmark płaci się 6 ct. a za postawienie wozu płaci się także 6 ct. to wtenczas opłata ta wynosiłaby 12 ct. jeśliby do wozu jedno bydle było zaprzężone, jeśliby zaś dwoje bydląt było do wozu zaprzężonych, to opłata wynosiłaby 18 ct. gdy przeciwnie kopytkowe daleko mniéj wynosi, bo od sztuki płaci się trzy lub dwa ct.

Panowie łatwo się mogą przekonać, jeśli się tylko rozglądną po kraju jak gorąco sobie ludność życzy uchylenia opłat targowych, a zaprowadzenia w miastach kopytkowego. Zresztą ten wniosek szan. mowcy, który żąda zniesienia kopytkowego za pomocą ustawy, służy do odjęcia miastom dochodów, które dotąd pobierały, a nie obmyśla jeszcze, jakiego innego dochodu należałoby miastomi przysporzyć. Panowie widzicie z tego, że odjęcie kopytkowego nie byłoby pożytecznêm, ponieważ pogrążyłoby miasta w niemocy, ale jest także niesprawiedliwêm, bo pozbawia miasta bardzo znacznéj części dochodów, które dotąd miały a których niczém innêm zastąpić nie można. Panowie się przekonają zatêm, że wszystkie zarzuty, które pierwszy mowca podniósł przeciw kopytkowemu, są tylko na mylnych i niedostatecznych przypuszczeniach oparte i dlatego sądzę, że wys. Izba po rozważeniu wszystkich okoliczności przytoczonych za udzieleniem prawa poboru kopytkowego i przeciw temuż, przychyli się do wniosku komisyi odrzucając wniosek przez p. Popiela uczyniony.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński wybrany generalnym mowcą przeciw wnioskom komisyi ma głos.

P. Męciński. Nie będę wysoką Izbę zajmował długim wywodem. W roku przeszłym przy sposobności traktowania téj sprawy miałem zaszczyt wypowiedzeić moje zapatrywanie. Chcę przedewszystkiêm zwrócić uwagę wys. Izby, że komisya administracyjna nie zrobiła tego, co jéj przez wys. Izbę było poleconém. Na skutek wniosku ks. Sawy w roku zeszłym postawionego, który żądał, aby udzielenie koncesyj na pobór myt tak unormowano, żeby wszystkie po kilku latach ekspirowały, Wydział krajowy przedłożył sprawozdanie, w którém umieszcza wykaz wszystkich miast posiadają-

cych prawo poboru kopytkowego jako téż sposób użycia tych dochodów. Komisya administracyjna godząc się na zapatrywanie Wydziału kraj„ że kopytkowe nie jest we właściwy sposób zużytkowywane, że dzieją się nadużycia że dobrzeby było, aby dla ładu i porządku. rzecz ta została raz uregulowaną, mimo to znajduje, że unifikacya pod dotychczasowymi warunkami nie jest potrzebną, i wcale nie powołana ani kompletentna do tego, robi wniosek na nadanie poboru kopytkowego trzem miastom — którym termin już ekspirował. Rzecz stoi tak, że Wydział krajowy chce wdrożyć ład i porządek, wprowadzić pewne stałe normy, a komisya administracyjna w odpowiedzi na to potwierdza, że złe jest, ałe zdobyć się na wnioski stanowcze nie chce — i stary nieład chce jeszcze sankcyonować nadal — nie zasadami wprawdzi, które wypowiada, ale obawą i lękliwością swoją — że na nic stanowczego zdobyć się nie ma czy ochoty czy odwagi. Nie chcę tutaj wchodzić w meritum rzeczy i zajmować têm uwagę wys. Izby, czy kopytkowe jest usprawiedliwionêm, czy nie. Muszę powiedzieć, że nie godziłbym się na zapatrywanie poprzednich mowców, którzy zaraz dążą do jego zniesienia bez należytego przygotowania miast, które kopytkowe pobierają, do tego, żeby ten dochód innym zastąpiły. Ja chcę tylko postawić wniosek, aby nad sprawozdaniem komisyi administracyjnéj, jako niedostatecznêm i nieodpowiedniêm przejść do porządku dziennego a za podstawę obrad wziąść projekt Wydziału krajowego. Wydział krajowy w projekcie swoim daje nam ustawę, która wyliczając wszystkie miejscowości mające prawo poboru kopytkowego, utrzymuje takowe w mocy swéj aż do 30 września 1881 r. i daje do uchwalenia wys. Izby rezolucyą, która winna zapobiec dotychczasowemu smutnemu stanowi rzeczy. W ustawie, którę Wydział krajowy proponuje nie widzę wcale, aby kopytkowe miało być koniecznie zniesione, ponieważ uchwalenie kopytkowego w wyjątkowych okolicznościach przysłuża atrybucyi wys. Izby i dla tego, tego przesądzać nie chcę, czy wys. Izba uzna czy nie, nada, je kiedy któremu miastu. — Muszę odpowiedzieć na zarzuty, które często podnoszone bywają, bo nie odezwał się w téj Izbie ani jeden głos, któryby je śmiało: bez ogródki wypowiedział. Pytają, dla czego wielu z nas tak stanowczo przeciw kopytkowemu się oświadcza?

Oto dla tego, że wyborcy nasi włościanie, nie cierpią tego rodzaju ich opodatkowania, uważają to za niesprawiedliwość, nadużycie, my więc, którzy ich tutaj reprezentujemy, mamy obowiązek po ich woli działać, têm bardziéj, że podzielamy w tym względzie ich poglądy i uwagi w téj sprawie czynione.

Na wywody poprzednich mowców kilkoma słowy odpowiem. Jeżeli kogo nie przekonają argumenta przeciwników kopytkowogo i Wydziału krajowego, to myślę że p. Kamiński przekonał go w zupełności. P. Kamiński powiedział, że kopytkowe jest têm samêm, czêm są myta na drogach i że w ten sam sposób trzeba z niémi postępować. Zwracam uwagę Wys. Izby, że nie ma kategoryi dróg w państwie i kraju, na któréjby koszta konserwacyi wyrównały dochody z myt. Jako dochód z myt w budżecie krajowym mamy preliminowanych sto kilkadziesiąt tysięcy a krociowe sumy preliminujemy na utrzymanie dróg. To samo dzieje się w budżetach powiatowych i w budżecie państwowym i pomimo że jest pewien dochód z myt, po kilkakroć sto tysięcy, preliminuje się na koszta utrzymania dróg. Dochód z myt, to tylko dodatek ogólnego funduszu jaki państwo, kraj lub powiat wydaje na utrzymanie dróg swoich. Z kopytkowêm ma się rzecz przeciwnie. I tu, nie zapuszczając się w długie wywody, zwrócę tylko uwagę wys. Izby na tę okoliczność, że w sprawozdaniu przez Wydział krajowy przedłożonêm jest wykazane, że tylko jedno miasto Rzeszów zużywa prawie swoje dochody z myta kopytkowego na drogi. Inne miasta robią zupełnie co innego. Nie wątpię, że głosy przeciw kopytkowemu nie podnosiłyby się tak często i tak licznie w Wys. Izbie, gdyby i drogi w terytoryach miast, które popytkowe mają, były w należytym stanie. Jeżeli zaś miasta około dróg nic nie robią, nic na nie nie dają i jeszcze dochody z kopytkowego na inne swoje potrzeby obracają, to cóż się dziwić, na taką gospodarkę my przystać nie chcemy i postaramy się zaradzić jéj na drodze ustawodawczéj. Powiedział p. Kamiński, że to tylko same miasta opłacają kopytkowe. Gdyby tak było, to do czegoż te argumenta, aby nie odbierać kopytkowego, ponieważ miasta by zubożały, bo jeżeli sami sobie płacą to czy pod tą formą, czy pod inną, zawsze je mieć będzie. Jestem innego przekonania. Nie miasta płacą, ani kraj ani szersze jego przestrzenie nawet, tylko mieszkańcy najbliższych okolic opłacają kopytkowe tym miastom które mają na nie przywilej. Dowodzą cyfry przytoczone, że dowóz jest liczny do kolei, ale z okolicy, nie z miasta towar przechodzi tylko przez miasto, a już po drodze opłacić się musi — jestże w têm sprawiedliwość. Miasta nie produkują płodów rolniczych a p. Kamiński cytował nam właśnie same rolnicze produkta, które kolej ze

Stanisławowa wywozi. Ja widziałem w rozmaitych miastach tyle nieczystości i nawozów po placach publicznych, że one prędzéj pod siew rzepaku jak na plac się kwalifikowały no ale jednak rzepaku i pszenicy rodzących się na placach miejskich jeszcze nie widziałem (wesołość).

Było tutaj także robione porównanie między Lwowem i Krakowem, a innemi miastami moim zdaniem porównanie zupełnie nie stosowne, bo Lwów i Kraków, jako stolice kraju mają inne warunki, inne potrzeby a nareszcie i inne obowiązki względem kraju, których zaszczytnie dopełniają. Lwów wydaje na swoje drogi przeszło 100.000 złt. w. a. więcéj, a Kraków 30.000 złt. więcéj, niżeli im przynosi dochód z kopytkowego. Tu więc kopytkowe jest tylko dodatkiem, służy tym miastom do ulżenia ciężarów jakie ponoszą. Kiedy w naszych drugorzędnych miastach, nietylko nie odrabiają żadnych prestacyi, ani nic na drogi nie dają, ale nawet nie wydają na drogi tych funduszów, które pobierają z kopytkowego, tym sposobem dzieje się tak, że drogi, które zawsze i wszędzie są pewnym ciężarem publicznym który wszyscy na rzecz potrzeby ogólnéj ponosić muszą, dla miast drugorzędnych pobierających kopytkowe, stają się źródłem dochodu.

Wydział krajowy chce rzecz tę uregulować, komisya przyznaje wszystko złe, które się dzieje w tym względzie, a mimo odwagi nie umie czy nie chce zdecydować się na krok stanowczy, i odstępuje od wniosków Wydziału, bez usprawiedliwionych przyczyn. Powiedział poseł Czerkawski, że potrzeba uznawać potrzebę podniesienia drugorzędnych miast naszych. Ja nie neguję tego, i bolałbym pospołu z posłem Czerkawskim, gdybym widział ich upadek lub przypuszczał chociaż, że możemy uchwalić ustawę, którąby to spowodowała. Ale mnie się zdaje, że podnosząc miasta, baczyć zarazem winniśmy, aby one szanowały ustawy obowiązujące i robiły to, co do nich należy. Tymczasem tak nie jest. Miasta nie robią nic dla dróg, dochodów kopytkowych używają na inne cele, i oprócz Rzeszowa wszystkie dochód tylko ciągną z tego źródła ani wiedząc nawet o obowiązującéj ustawie drogowéj.

Tak Wydział krajowy jak i Wydziały powiatowe patrzyły, że tak powiem, przez palce na nie wykonywanie ustawy drogowéj, no, ale gdy jeszcze i dochodów kopytkowych nie używają na to, na co one z mocy ustaw służyć winny, to przecie już za wiele; należy to więc raz uporządkować, a to mojém zdaniem, w myśl wniosków Wydziału krajowego. Powiedział daléj poseł Czerkawski, że ludność chętniéj płaci kopytkowe, niżeli targowe. Zależy to od poglądów, jakie kto sobie w pewnych miejscowościach wyrobi. Co do mnie przeczę, ażeby ludność daleko chętniéj płaciła kopytkowe niż targowe.

Kopytkowe płaci nie wiedząc za co, płaci, bo musi. Targowe płaci wtedy, kiedy przyjedzie na plac z produktem i spienięża takowy. Sądzę, że się nie omylę jeśli stanowczo będę twierdzić wprost przeciwnie jak twierdzi p. Czerkawski.

Ludność nasza ma przecie tyle poczucia sprawiedliwości, że umié rozróżnić należytość prawną, faktyczną, od urojonéj.

To są tylko ogólne uwagi, które w odparciu twierdzenia wypowiedzianego przez przeciwników, miałem sobie obowiązek uczynić. Co do rzeczy saméj, chcę jasno naznaczyć moje zapatrywania. Nie stawiam wniosku, aby kopytkowe zostało zaraz odjęte miastom, bo wiém, że odjąć taki dochód bez poprzedniéj zapowiedzi, byłoby to w krytycznêm postawić położeniu, chwilowo przynajmniéj wiele miast naszych, ale pragnę, jak już powiedziałem, ująć w ład uregulować tę sprawę, i spowodować to przynajmniej, aby ludność opłacająca ten podatek, na drogach miejskich nie łamała wozów i bryczek, nie kaleczyła koni po dziurach w bruku, a często nie grzęzła w błocie co niestety nie w jedném miejscu praktykuje się, jak świadczy przytakiwanie wielu panów.

Środkiem zaradczym dążącym ku temu jest moim zdaniem to, co proponuje Wydział krajowy który równie jak ja nie chce miast ubożyć lub krzywdzić, tylko chce je przynaglić stosownemi postanowieniami do szanowania przepisów i wypełniania płynących z nich obowiązków. Dlatego proszę Wysokiéj Izby, aby raczyła nad całém sprawozdaniem komisyi administracyjnéj przejść do porządku dziennego, a za podstawę obrad przyjęła wnioski Wydziału krajowego (brawo).

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest postawiony po zamknięciu dyskusyi. Pierwsza część tego wniosku, to jest przejście do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisyi, było już postawione wnioskiem p. Michała Popiela; ale druga część jest postawiona po zamknięcu dyskusyi. Nie wiém, czy wysoka Izba zechce wziąć ten wniosek pod obradę.

P. hr. Męciński. Proszę JE. hr. Marszałka, tutaj są dwa przedłożenia; przedłożenie Wydziału krajowego i komisyi, więc obrady mogą być nad jedném albo nad drugiém.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni Władysław ma glos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Władysław hr. Badeni. Jakkolwiek wnioski komisyi od przedłożenia Wydziału krajowego znacznie odstępują, nie będę przemawiał przeciwko wnioskom komisyi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniéj w wielu i to bardzo znacznych kierunkach wnioski komisyi prowadzą nas ku lepszemu. Zabezpieczają nas bowiem, że odtąd dochody z myta kopytkowego nie będą mogły być używane na inne cele, jak tylko na cele drogowe. Wiadomo, że dotąd nie zawsze tak bywało. Zastrzegają wnioski komisyi, że udzielenie koncesyi na pobór myta kopytkowego nie może uwolnić miast od wykonywania prestacyi przepisanych ustawą drogową, a wiadomo, że dotychczas właśnie z miast znaczniejszych, które po największéj części posiadały prawo kopytkowego, szedł przykład najgorszy dla wszystkich miast innych. Faktycznie dotąd ustawa drogowa w miastach tylko wyjątkowo była wykonywana. Jeżeli zatém obecnie jeszcze z mocy téj ustawy specyalnéj miasta obowiązane będą powtórnie i szczegółowo do wykonywania prestacyi, ustawą drogową przepisanych, jeżeli nadto odtąd będzie w interesie tych miast, aby się każdorocznie wykazały przed władzami nadzorczemi, że prestacye drogowe istotnie są wykonane, inaczéj narażone będą miasta te na utratę przywileju, to spodziewam się stąd na przyszłość najlepszych przykładów dla wszystkich miast innych. Daléj proponowana ustawa zabezpiecza nas, że odtąd place, ulice i drogi będą rzeczywiście utrzymywane w dobrym stanie, bo jakkolwiek przy dotychczasowych koncesyach warunek ten bywał już miastom nakładany, to bywało to jednak w formie tak ogólnikowéj, że w praktyce nie doprowadziło do rezultatów. Odtąd dana będzie nadzorującym władzom możność dostatecznéj i skutecznéj kontroli, i spodziewam się, że rzeczywiście teraz dopiéro miasta będą się podnosiły. Muszę tutaj przytoczyć dla wyjaśnienia tak stanowiska mojego, a bardziéj i w interesie rzeczy saméj genezę, jakim sposobem wnioski komisyi przyszły do skutku. Stało się to po bardzo zaciętych i uporczywych walkach w łonie komisyi, które powtórnie były ponawiane. W walkach tych brało udział także kilku znakomitych posłów znacznych miast naszych a między nimi i dwóch reprezentantów stolicy kraju. Ostatecznie po długiéj walce zaczęto się skłaniać do wzajemnych ustępstw, do wzajemnych koncesyj i na podstawie tego przyszło do porozumienia, do którego i ja imieniem Wydziału krajowego przystąpiłem.

Z uwagi zatém, że proponowana przez komisyą ustawa prowadzi nas do lepszego, z uwagi, że od rozwoju i pomyślności znaczniejszych miast naszych zależy niewątpliwie i rozwój ekonomiczny całego kraju, z uwagi, że z mieszkańcami tych miast łączą nas i łączyć po wszystkie czasy powinny wspólne dążności, wspólne cele i wspólne uczucia proszę wysokiéj Izby, aby ten niejako w łonie komisyi zawarty kompromis, raczyła swoją uchwałą ratyfikować (brawo) i proszę wysokiéj Izby, aby raczyła wnioski komisyi bez zmian i poprawek, uchwalić. W tém znaczeniu i z powyżéj wyłuszczonych powodów popiérać będę imieniem Wydziału krajowego wnioski komisyi.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Ułatwił mi bardzo zadanie swojém przemówieniem członek Wydziału krajowego p. Badeni. Komisya administracyjna mając sobie przekazane wnioski do uregulowania koncesyj na pobór myta kopytkowego, nie mogła wybrać innego przedmiotu do obrad i przedkładać wysokiemu Sejmowi jak ten, który w sprawozdaniu Wydziału krajowego został jéj przekazany. Co się tyczy tutaj wniesionych argumentów przeciwko wnioskowi komisyi administracyjnéj, to nie będę wszystkich zbijał, ponieważ występujący za wnioskiem komisyi bardzo należycie je odparli. Powiém tylko, że bezwzględnéj sprawiedliwości na świecie nie ma. Mnie się zdaje, że jeżeli to jest niesprawiedliwością, iż okolicznéj ludności graniczącéj z miastami, które kopytkowe pobiérają, każą płacić kopytkowe i to uciążliwém się wydaje, to jak może się wydawać sprawiedliwém, aby przyjeżdżający, którzy używają bruku i chodników niczém nie przyczyniali się do utrzymania tychże. Ja daléj poszedłbym i powiedziałbym, że miasta mogą zamknąć się i powiedzieć: my nie chcemy targów, nie chcemy kopytkowego, niech się na targi i jarmarki nie zjeżdżają. Czy panowie ci, którzy w imieniu sąsiednich miastom mieszkańców i swoich wyborców przemawiali, zastanowili się nad tém? Czy lud nasz, nie powiedziałby: proszę nam kazać płacić kopytkowe, niech tylko targi będą napowrót zaprowadzone.

Praktycznie zapatrując się na ten stan rzeczy, nie wiém czy panowie, którzy się skarzą na ucią-

żliwość kopytkowego z drugiéj strony nie zastanowią się nad takim wypadkiem, o jakim właśnie wspomniałem. Najbardziéj dotyka to kopytkowe okolicznych mieszkańców, bo ci co się frachtem trudnią odbijają to kopytkowe na frachie, a ostatecznie konsumenci płacą.

Co się tyczy okolicznych miejscowości, zdaje mi się, że wolą włościanie kopytkowe jak targowe; praktyka pobiérania targowego jest tak dokuczliwą ludności, iż wątpię, ażeby woleli targowe aniżeli kopytkowe. Targowe ma i tę ujemną stronę, że udzielenie targowego nie zależy od Sejmu, a powtórnie, że te szykany jakie się dzieją, a jak słyszałem, przy poborze targowym istotnie się zdarzają, muszą być usunięte. Właśnie dla tego komisya ten artykuł proponowany przez p. Kamińskiego przyjęła, ponieważ dowiedzieliśmy się, że przy tém są różne nadużycia, tak że właśnie nie raz dwa i trzy razy targowe opłacają. To dzieje się tym sposobem. W niektórych miastach są wyznaczone miejsca, gdzie targowe się pobiéra, w innych pobiéra się wszędzie. Zwykle wydzierżawiają miasta dzierżawcom takie targowe a ci przez swoich nie wiém jak ich nazwać, pachołków pobiérają targowe i dają kartki. Włościanie te k a r t k i gubią pachołki a jak się tą kartką późniéj nie wykażą, muszą drugi raz płacić. W innych miejscowościach znaczą krédą, włościanina, który zapłacił, pomocnicy zaś mażą te znaki, w ten sposób zdarzało się, że włościanin i trzy razy zapłacił. Naturalnie miasta jak nie będą miały kopytkowego będą żądać pozwolenia na targowe. Mnie się zdaje, że p. Michał Popiel także przeciwko kopytkowemu występował, bo w Samborze musi targowe znaczne dochody przynosić, według taryfy targowego wydanéj dla Rzeszowa przez Namiestnictwo wynosi ono za każdą sztukę bydła pociągowego, pieszego i rzeźnego, ciężkiego 6 centów, za każdą sztukę bydła drobnego dwa centy, za ustawienie każdego wozu bez różnicy wielkości sześć centów w dnie jarmarczne, w targowe połowę tego, targów zaś jest dwa na tydzień a jarmarków około dziesięć na rok.

Może się więc wysoki Sejm przekonać, o ile targowe uciążliwsze byłoby już z tego względu, że więcéjby się płaciło, że mieszkańcy narażeni są na największe nadużycia i jeszcze z tego względu, że przy wykonywaniu targowego nie może być ład i porządek zaprowadzony. P. Męciński mówi, że dla ładu kopytkowe znieść należy. Jeżeli kopytkowe zniesiemy, to miasta korzystać będą z targowego a toby prowadziło właśnie do nieładu i nieporządku. Pytałem się kilku posłów, którzy są obznajomieni ze stosunkami miast, w których kopytkowe jest zaprowadzone, powiadają, że chociażby targowe więcéj przyniosło, jednak dla porządku i utrzymania ładu w mieście jest kopytkowe daleko odpowiedniejsze. Komisyi administracyjnéj przewodniczyła myśl, żeby się miasta podnosiły i dlatego mając sobie udzielony wniosek Wydziału krajowego co do uregulowania kopytkowego, zdawało się jéj, że najodpowiedniejszym będzie ten sposób, jaki komisya przedstawia. Ponieważ członek Wydziału krajowego p. Badeni przystąpił do wniosku komisyi, więc nie potrzebuję dowodzić, o ile wniosek komisyi jest lepszym od wniosku Wydziału krajowego i zalecam go wysokiéj Izbie z tego względu do przyjęcia. Powiem tylko, że komisya poszła daléj jak Wydział krajowy bo Wydział krajowy nadaje prawo pobierania przez trzy lata kopytkowego bez nakładania warunków a komisya zaraz je wprowadza. Mnie się zdaje, że to jest najgłówniejszy powód, dla którego wysoka Izba powinna się skłonić do wniosku komisyjnego, a to dlatego, że tymi warunkami zostanie teraźniejszy właśnie stan zmieniony, a nie zdawało się komisyi odpowiedném złego stanu przedłużać.

Jeszcze muszę powiedzieć o wniosku p. Michała Popiela, który opiewa (czyta):

„Przedłożenie komisyi administracyjnéj w sprawie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego, zwraca się komisyi administracyjnéj z poleceniem wypracowania projektów do ustaw na zasadzie, że kopytkowe w kraju Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, ustaje z dniem 30. września 1881 roku z wyjątkiem stołecznych miast Lwowa i Krakowa“.

Nie chcę powtarzać tego, co w sprawozdaniu komisyi administracyjnéj było napisane i sądzę że mowcy przemawiający za wnioskiem komisyi, dostatecznie udowodnili, że przyjęcie takiego projektu, jaki poseł M. Popiel podał, nie byłoby odpowiedném i nie byłoby uregulowaniem koncesyi do poboru myta kopytkowego.

P. Michał P o p i e l. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Michał Popiel ma głos.

P. Michał P o p i e l. P. sprawozdawca mówił o poborze targowego w Rzeszowie tak iżby się zdawało, że takie targowe jest także w Samborze, a wskutek tego ja przemawiałem za zniesieniem kopytkowego. Otóż w Samborze targowe płaci się

tylko w dnie targowe i to za furę zaprzężoną cztérma i sześcioma końmi $3\frac{1}{2}$ centa, od grubéj sztuki dwa centy, od małéj jednego centa.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Czynię wniosek imiennego głosowania. (Gwar w Izbie i niepokój).

JE. hr. Marszałek. Będziemy głosowali naprzód nad wnioskiem p. Popiela jako odraczającym, a w razie odrzucenia jego zarządzę głosowanie nad wnioskiem posła Męcińskiego, którego jednakże nie mogę poddać pod głosowanie bez zapytania wys. Izby, czy się na to zgodzi, albowiem w drugiéj swéj części ma charakter poprawki, która była podana do wiadomości wys. Izby dopiéro po zamknięciu dyskusyi. Przed głosowaniem zapytam się, czy wniosek p. Krukowieckiego, by nad wnioskiem p. Popiela głosować imiennie jest dostatecznie poparty.

Wniosek p. Popiela brzmi (czyta):

Przedłożenie komisyi administracyjnéj w sprawie uregulowania koncesyi na pobór myta kopytkowego zwraca się komisyi administracyjnéj z poleceniem wypracowania projektów do ustaw na zasadzie, że kopytkowe w kraju Galicyi i Lodomeryi z W. ks. krakowskiém ustaje z dniem 30 września 1881 roku z wyjątkiem stołecznych miast Lwowa i Krakowa."

Upraszam tych panów, co popierają wniosek p. Krukowieckiego, żeby było imienne głosowanie nad wnioskiem p. Popiela, by zechcieli powstać. (Kilku posłów wstaje). Nie jest poparty. Upraszam tych panów, którzy dopiéroco odczytany wniosek p. Popiela przyjmują, by zechcieli powstać. (Mniejszość). Nie jest przyjęty.

Wniosek p. Męcińskiego dąży do tego, by nad przedłożeniem komisyi przejść do porządku dziennego, a wziąć za podstawę obrad projekt Wydz. krajowego. Upraszam tych panów, co się zgadzają, by ten wniosek przyszedł pod głosowanie, by zechcieli powstać. (Mniejszość). Wniosek ten został uchylony.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj nad ustawą. A ponieważ ogólna rozprawa odbyła się nad wszystkiémi trzema ustawami razem, więc przystępujemy od razu do rozprawy szczegółowéj nad wszystkiémi.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. E. Wolański. Czynię wniosek, by te ustawy przyjąć en bloc, gdy nie ma żadnych poprawek.

JE. hr. Marszałek. Ten wniosek podam do poparcia. Zwracam uwagę, że jest zmiana, która nastąpiła przez przyjęcie artykułu dodatkowego przez komisyą. Więc czy razem z tą zmianą mają być zawotowane en bloc?

P. E. Wolański. Tak jest.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, by ustaw en bloc nie przyjmować, gdyż chciałbym co do ustawy o kopytkowem w Brzeżanach, która na innéj podstawie jest przedłożoną, poprawki poczynić

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Wolańskiego nie wyklucza tego, gdyż jeżeli będzie przyjęty, to rozumie się samo przez się, że z wyjątkiem tych artykułów, do których poprawki będą zgłoszone. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, co się z tą formą postępowania zgadzają, aby nad temi ustawami głosować en bloc, zechcą rękę podnieść. (Większość) Przyjęto.

Zapytuję, czy do ustawy pod lit. *A.* żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co tę ustawę pod lit. *A.* wraz z poprawką, którą komisya przyjęła, przyjmują, by zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Wnoszę, przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Ci panowie co się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętém. Ci panowie co przyjmują tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Czy żąda kto głosu do ustawy pod lit. B?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Do którego artykułu żąda szanowny poseł głosu?

P. hr. Krukowiecki. Chciałem co do motywów całej téj ustawy zabrać głos.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam, rozprawa ogólna jest nad tym przedmiotem zamknięta, wszak powiedziałem to na samym początku, że rozprawa ogólna tyczy się wszystkich trzech ustaw.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Chciałem zaznaczyć, że artykuł 11. został uchwałą komisyi zmodyfikowany, więc także do głosowania należy.

JE. hr. Marszałek. I to wyraźnie zaznaczyłem. Powiedziałem, że p. Wolański wnioskiem swym przyjęcia téj ustawy en bloc obejmuje i ten artykuł, na który się komisya zgodziła.

P. Wolański. Tak jest.

JE. hr. Marszałek. Ja na to zwróciłem uwagę przy głosowaniu.

P. hr. Golejewski. Proszę o odczytanie artykułu XI.

Sprawozd. p. Szczęsny hr. Koziebrodzki. Artykuł ten będzie brzmiał (czyta):

Od zwierząt w Art. III. poszczególnionych, tj. opłatą kopytkowego objętych, nie będzie gmina miasta Rzeszowa pobiérała żadnéj innéj opłaty podczas dni targowych lub jarmarcznych.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu do ustawy pod lit. B? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc w myśl wniosku przyjętego p. Wolańskiego poddaję tę ustawę pod głosowanie. Ci panowie, co przyjmują tę ustawę pod lit. B. wraz z dodatkowym ustępem który stosuje się do wszystkich trzech ustaw, zechcą rękę podnieść.(Większość). Przyjęta.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają,zechcą rękę podnieść.(Większość) Jest przyjęty. Ci panowie, którzy przyjmują tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Czy żąda kto głosu co do ustawy pod lit. C? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co przyjmują ustawę pod lit. C. en bloc wraz z dodatkowym paragrafem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o trzecie czytanie bez czytania. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty Ci panowie co przyjmują ustawę lit. C. w trzeciém czytaniu, zechcą rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawoz. p. Koziebrodzki. Uchwałą tą są załatwione petycye l. 150. 258. 306 i 365. Oprócz tych weszły jeszcze przeciw nadaniu kopytkowego Brzeżanom, petycye gmin powiatu brzeżańskiego, Uniowa, Dubczy, Komarowa, które także za załatwione komisya wnosi. Prócz tego gmina miasteczka Delatyna wniosła petycyą względem udzielenia prawa na pobór kopytkowego dla spłacenia pożyczki zamierzonéj przez tę gminę na budowę szkoły a więc pod warunkami, które sprzeciwiają się właśnie co przyjętym wnioskom, przeto wys. Izba zechce uznać i tę petycyą za załatwioną.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by te petycye uważać jako załatwione. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, raczą rękę podnieść. (Większość). Przyjęte.

JE. hr. Marszałek. Z porządku rzeczy następuje sprawozdanie komisyi szpitalnéj w przedmiocie organizacyi szpitali krajowych w Krakowie. Sprawozdawca poseł Wernicki ma głos. Ob. 99.

Sprawozdawca p. Wernicki (zaczyna czytać).

Głosy. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę tedy odczytać tylko wnioski.

Sprawozdawca p. Wernicki (czyta):

1. Wysoki Sejm raczy uchwalić dla szpitala krakowskiego etat posad i płac załączony pod A.

2. Wysoki Sejm raczy upoważnić Wydział krajowy do wydania statutu dla szpitala krajowego w Krakowie według załącznika B.

P. Zatorski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Poseł Zatorski ma glos.

P. Zatorski. Na wstępie do dyskusyi ogólnéj nad tym przedmiotem prosiłem o głos, aby uczynić jedno zapytanie do prześwietnego Wydziału krajowego i komisyi szpitalnéj. Upraszam wysokiéj Izby, aby mi pozwolić raczyła poprzedzić kilku uwagami właściwe zapytanie.

Szpital św. Łazarza od czasu swojego założenia, to jest od czasu, kiedy przed 90 laty w nabytym za staraniem księcia prymasa, na żądanie uniwersytetu Jagiellońskiego, z funduszu na cele naukowe przeznaczonego, gmachu Pokarmelickim został otwarty — nosił na sobie cechę instytucyi dobroczynnéj, w któréj profesorowie mieli swoje kliniki, aż do roku 1827 praktycznie nauki udzielali. Po utworzeniu wolnego miasta Krakowa i j. O. Senat w r. 1818 wydał urządzenie tego szpitala i w artykule 41. zapewnił bezpłatne pielęgnowanie dla ubogich chorych z miasta Krakowa i jego okręgu. Póżniéj w roku 1839 protegujące dwory nadały szpitalom krakowskim nowy statut, według którego (§. 51) ubodzy chorzy — rozumié się z Krakowa — winni mieć w szpitalu bezpłatne utrzymanie. Po przyłączeniu miasta tego do monarchii austryackiéj utrzymany był w mocy statut z roku 1839, i dopiero w roku 1854 ministerstwo spraw wewnętrznych zmieniło §. 51. w ten sposób, że bezpłatne leczenie chorych o tyle dozwolouém być może, o ile wystarczą fundusze na ten cel przeznaczone. W wykonaniu téj zasady Ministerstwo w r. 1855. rozporządzeniem z dnia 19. maja d. l. 10417 orzekło, że liczba łóżek i liczba chorych, których szpital bezpłatnie leczyć jest obowiązany ma wynosić 80, zastrzegając ubogim do Krakowa przynależnym tak jak dawniéj bezpłatną kuracyą, a dopiéro, gdyby wszystkie bezpłatne miejsca były zajęte, winien był magistrat taksę kuracyjną opłacać. W r. 1859. zaprowadzono w tym szpitalu normę, według któréj fundusz krajowy ponosić miał wszystkie koszta leczenia ubogich chorych. Nastąpiło późniéj oddanie szpitali w zarząd autonomiczny, w zarząd Wyd. kraj. Wys. Sejm uchwalił w 1868 r. ustawę, według któréj gminy miały obowiązek zwracać połowę kosztów za leczenie ubogich chorych.

Szpital św. Łazarza przyjmował jak dawniéj na bezpłatną kuracyą ubogich chorych przez magistrat nadsyłanych i jakkolwiek później w r. 1875 wys. Sejm powrócił do zasady normy z r. 1856, że kraj ponosi koszta leczenia ubogich, to jednak zażądano od miasta Krakowa zwrotu połowy kosztów za leczenie ubogich za czas od r. 1868 do 1875. Miasto wystąpiło z prawami swemi do bezpłatnych miejsc dla jego ubogich mieszkańców, i sprawa ta jest w toku. Jakkolwiek obecnie, skoro kraj koszta leczenia ubogich ponosi, prawa te zdawać się mogą być bezprzedmiotowemi, to jednak przy zmienności rzeczy ludzkich, rzecz ta nie może być dla miasta obojętną. Dlatego mam zaszczyt zapytać prześwietny Wydział krajowy i komisyą szpitalną, czy przedłożony nam projekt statutu dla szpitala św. Łazarza ma przesądzać w czém żądanemu przez miasto Kraków prawu do bezpłatnych miejsc w tym szpitalu dla ubogich jego mieszkańców?

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałbym się zastrzec, że nad kwestyą etatu zabiorę głos, daléj w 12. ustępie, w projekcie uchwały i także w statucie kilka poprawek zrobię. Czy mam wymienić artykuły, w których będę zabiérał głos?

Mnie się zdaje, że to będzie mi wolno przy szczegółowéj debacie zrobić.

JE. hr. Marszałek. Bez żadnéj wątpliwości.

P. Szujski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Szujski ma glos.

P. Szujski. Ustawa przez komisyą proponowana dotyka we wielu paragrafach stosunku szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie do wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego. To skłania mię do zabrania głosu w téj sprawie i do zapowiedzenia kilku poprawek, które wszakże nie ja, ale fachowy w téj mierze poseł krakowski, profesor wieloletni uniwersytetu, Dr. Majer wnosić będzie. Skoro jednak jestem przy głosie, nie mogę pominąć sprawy, która bardzo blisko ze statutem dziś nam przedstawionym się wiąże. Jestto sprawa

bliższego lub dalszego stosunku klinik lekarskich do szpitala. W ogóle jak nauka każda, tak też i nauka lekarska we wszystkich swoich odcieniach praktycznych zależną jest w wysokim stopniu od materyału, jaki ma pod ręką. Skuteczność wykładu, postęp nauki, gorliwość samych uczniów zależy od tego, jak wielki jest materyał, który się ma przed sobą, na jak wielu okazach teoretyczne prawdy naukowe pokazać i stwierdzić można. W części tylko i w części bardzo małéj, niedostatecznéj téj koniecznéj potrzebie naukowéj zadość czynią zakłady kliniczne. W części powiadam, i dlatego na całym zachodzie coraz bardziéj przeważać zaczyna zapatrywanie, i wchodzić w praktykę, by nie małe, drobne umyślnie urządzane kliniki, ale szpitale same zużytkować jako materyał naukowy z zachowaniem wszakże i przestrzeganiem interesu najwyższego, interesu humanitarnego.

Na to przytoczę kilka przykładów. W Paryżu ta zasada tak dalece zwyciężyła, że obok małéj istniejącéj kliniki dla wyjątkowych wypadków, szpitale tamtejsze postawione są pod wyłączne kierownictwo profesorów uniwersytetu, aby bogaty materyał mógł być zarazem dla nauki spotrzebowanym. Naturalnie administracya jest odłączoną. Profesor ma tylko obowiązek kierownictwa naukowego.

W saméj Austryi, nie mówię o Wiedniu, gdzie szpital jest rządowy, nigdzie przy uniwersytetach nie ma osobnych klinik, są one połączone z szpitalami. Tylko w jednym Krakowie istnieje jeszcze klinika, która dostarcza materyału naukowego, oczywiście w niedostateczny sposób, i w Krakowie też jeszcze ścisły związek między szpitalem i między Wydziałem lekarskim oznaczony nie został.

Wszakże już i w Krakowie stało się niejedno dla téj zasady przyjętéj na zachodzie. Ustawa przedstawiona nam zastrzega profesorom wolny wstęp do szpitalu, łączy klinikę ginekologiczną i chorób skórnych z zasobami naukowymi szpitala. Znajdziecie nawet wypadek, że profesor uniwersytetu a mianowicie ginekologii jest prymaryuszem odnośnego oddziału.

Wszystko to jednak nie wystarczy, i jestem tutaj tylko wyrazem powszechnéj opinii profesorów, właśnie wydziału lekarskiego, jeżeli mówię, że jedną z głównych przeszkód w dalszym rozwoju fakultetu, który bądź co bądź znaczne w obec kraju położył zasługi, który mimo trudności bardzo świetnemi przysłużył się krajowi siłami, jest właśnie anormalny i nigdzie w Austryi nie znachodzący się stan.

(Krzesło marszałkowskie zajmuje wicemarszałek ks. biskup Stupnicki).

Wiém, że w ciągu tego roku rozpoczęte właśnie zostały rokowania między wysokim Rządem, Wydziałem krajowym i Wydziałem lekarskim celem przygotowania bezpośredniego, bliższego połączenia kliniki uniwersyteckiéj ze szpitalem św. Łazarza. Muszę tu wyrazić moje zaufanie, że ta sprawa dla dobra nauki i według mego przekonania dla dobra samego kraju w krótkim czasie pomyślnie zostanie załatwiona. Ufność moja jest tém większą, że właśnie referentem szpitalnym w Wydziale krajowym jest fachowy lekarz. Prócz względów, o których mówiłem, przemawia za tém tak wobec interesu kraju i Rządu, wzgląd oszczędności, wzgląd tak w państwie całém, jak i w kraju naszym niewątpliwie ważny. Jest rzeczą pewną i polegam tu na cyfrach doświadczonych, że w razie, gdyby utrzymanie klinicznych chorych oddane zostało administracyi krajowéj, to rząd, który płaci 1 złt. 70 ct. dziennie od utrzymania jednego chorego, płaciłby tyle tylko, ile kosztuje utrzymanie chorego w szpitalach krajowych, t. j. 1 złt. 7 ct. Jest to znaczna oszczędność. Gdyby zczasem, nie mówię o teraźniejszości, lecz zakreślam to jako dążenie przyszłości, zwyciężyła zasada, że interes humanitarny na tém najlepiéj wyjdzie, jeżeli administracya będzie odłączona od jego naukowego kierownictwa, tj. że posady lekarskie będą oddane profesorom, uczyni to funduszowi znaczne oszczędności, gdyż potrzebowaliby takiego uposażenia, jakiego dziś wymaga lekarska obsługa szpitala.

Co do formalnego traktowania téj sprawy, zdaje mi się, że może najpraktyczniéj byłoby dla oszczędzenia czasu, ażeby tylko te paragrafy, do których właśnie poprawki zostały uchwalone, były wzięte pod specyalną obradę, aby zaś resztę paragrafów, do których poprawek nikt nie stawia, ryczałtowo były uchwalone.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Haller ma głos.

P. Haller. Poseł Szujski przytoczył względy, z którymi się liczyć potrzeba na poparcie swego zdania, że szpital powinien być przyłączony do kliniki, że profesorowie uniwersytetu powinni być prymaryuszami w tym szpitalu. Na dowód przytoczył, że tak się dzieje na zachodzie. Wiémy, że tak się dzieje, i tak jest lepiéj niezawodnie, ale trzeba zważyć, panowie, że tam nie ma dualizmu w administracyi, który zapanował u nas. U nas szpitalem rządzi kto inny, a uniwersytetem kto

inny; jeżeli profesor uniwersytetu będzie ipso facto prymaryuszem w szpitalu, wtenczas w części podlegać będzie jako prymaryusz władzy autonomicznéj, tj. Wydziałowi krajowemu, jako profesor zaś ministerstwu oświécenia. Jeżeli Wydział krajowy coś zarządzi, to profesor gdy jest chętny, wykona to, jeżeli przypadkiem niechętny, to będzie się opiérał, a wtédy nie ma innéj rady, tylko pisać do Wiédnia, korespondować długo, prosić i błagać, ażeby może po kilku latach nakazane zostało to, co w téj chwili koniecznie jest potrzebne. A ponieważ nie można przewidzieć, jacy będą profesorowie i nie możemy mieć względu na osoby, gdyż statut układa się na długie lata, dla tego należałoby uważać na wszystko, baczyć na to, że może to być złe, co dziś byłoby dobre. Dlatego niepodobném jest, ażeby to połączenie nastąpiło, tém więcéj, że mamy w tym względzie doświadczenie.

We Lwowie stosunek ten istniał dawniéj, profesorowie byli w szpitalu prymaryuszami i Wydział krajowy widział się zmuszony przedłożyć Sejmowi wniosek mianowania innych prymaryuszów, podzielenia każdego oddziału na dwa, t. j. utworzenia osobnéj kliniki dla profesora, a osobnego oddziału dla drugiego prymaryusza. Było to połączone z wielkiemi kosztami, jednak okazało się koniecznem. Dopóki szpitalem zawiadywał rząd, dopóty stosunek dawny był dobrym, lecz gdy szpital przeszedł pod zarząd Wydziału krajowego, okazał on się niepodobnym do utrzymania. Obawiam się, aby w danym razie nie nastąpiło to samo w Krakowie, bo nie wiémy, jacy kiedyś będą profesorowie.

Co do uwag przez p. Zatorskiego zrobionych ograniczę się do tego, ażeby przypomnieć, że niedawno dopiéro komisya szpitalna zdawała sprawę ze sprawozdania Wydziału krajowego, odnoszącego się do budowy nowego szpitala w Krakowie. Komisya szpitalna powiedziała tam, że na teraz nic jeszcze orzec się nie da co do obowiązku przyjmowania chorych bezpłatnie. Dla tego też komisya poddała pod uchwalę wysokiéj Izby wniosek, który został przyjęty, mianowicie, ażeby polecono Wydziałowi krajowemu przedstawienie na przyszłéj sesyi sejmowéj stanu funduszów szpitalów krakowskich z wnioskami odpowiednimi, które dopiéro wtenczas będą mogły być załatwione. Co do bezpłatnego przyjmowania chorych, na zapytanie, czy statut w tym względzie nie przesądza, muszę odpowiedzieć, że rzeczywiście poniekąd tak jest; §. 46. powiada: Wysokość taksy dziennéj dla wszystkich trzech klas, ustanowi stosownie do obowiązujących ustaw Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Rządem krajowym. Taksy szpitalne muszą być jednakowe dla wszystkich chorych jednéj i téj saméj klasy bez względu na ich przynależność".

Wprawdzie nie jest tu powiedziane, że gmina krakowska nie może być uwolnioną od opłaty, jednak w ogólnych wyrazach powiedziano, że taksę się płaci. Z wyłuszczonych powodów muszę przemawiać za przyjęciem przedłożenia komisyi.

P. Hoszad. Proszę o głos.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Hoszard ma głos.

P. dr. Hoszard. Jako członek Wydziału krajowego mam zaszczyt odpowiedzieć na pytanie p. Zatorskiego. W roku 1874 gmina miasta Krakowa wniosła petycyą do wysokiego Sejmu o przyznanie jéj prawa do bezpłatnych 80 łóżek w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Było to w tym czasie, gdy wysoki Sejm uznał zakład chorych u św. Łazarza, zakład dla syfilitycznych u św. Ducha za zakłady krajowe. Petycyą tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu „do załatwienia według słuszności. Otóż Wydział krajowy zbadawszy wszystkie akta fundacyjne i zapisy tego szpitala, przyszedł do przekonania, że to gminie miasta Krakowa prawo bezpłatnych łóżek przyznane być nie może, i w tym duchu t. j. odmownie załatwił tę petycyą. O ile słyszałem gmina miasta Krakowa niezadowołona z tego wyroku ma się udać do trybunału państwowego. Sprawa więc nie jest załatwiona i jako w zawieszeniu będąca nie może być przedmiotem statutu.

Zapewnić muszę p. Zatorskiego, że jak on tak i Wydział krajowy uważa, że nieumieszczenie téj sprawy w statucie zupełnie nie przesądza ostatecznego jéj wyniku. (Głos: bardzo dobrze). Poseł Szujski podniósł stosunek klinik do szpitala w Krakowie, na to muszę mu odpowiedzieć przebiegiem sprawy, która się tego roku toczyła. Przyznaję, że kliniki krakowskie są pomieszczone źle, nieodpowiednio i ciasno, że administracya klinik krakowskich jest drogą, co już to dowodzi, że jeden dzień leczenia chorego kosztuje 1 złt. 70 do 80 cnt., podczas gdy u nas w szpitalu tylko 1 złt. 7 cnt. nareszcie, że profesorowie klinik skarżą się na brak materyału do nauki. Otóż te powody skłoniły dyrektorów klinik, dbałych o dobro chorych i instytucyi, że dopominali się u ministerstwa, aby złemu

jak najpilniéj zaradziło. Ministerstwo naglone częścią ze względów oszczędności poleciło wysokiemu namiestnictwu, aby zbadało sprawę i poczyniło odpowiednie wnioski. Ministerstwo wychodziło przedewszystkiém ze względów oszczędności.

Jako ilustracyą do tego zapatrywania się ministerstwa mogę przytoczyć liczby wyjęte z przedłożonego Radzie państwa w roku 1878 zamknięcia rachunków za rok 1876. Wydatki na utrzymanie wydziałów lekarskich wynosiły:

w Wiedniu	305.130	złt,
„ Pradze	190.846	„
„ Gracu	89.223	„
„ Insbruku	68.754	„
„ Krakowie	51.362	„

Jeżeli uwzględnimy liczbę uczniów uczęszczających do poszczególnych uniwersytetów, to się okaże, że w półroczu letniém roku 1876 liczba uczniów wynosiła:

w Wiedniu	780
„ Pradze	269
„ Gracu	44
„ Insbruku	134
„ Krakowie	143

Średni wydatek na jednego ucznia wynosił:

w Gracu	2.028	złt.
„ Pradze	709	„
„ Insbruku	513	„
„ Wiedniu	391	„
„ Krakowie	359	„

a dzieląc wydatki z pominięciem nadzwyczajnych przez liczbę promocyi na doktorów wypada, że jeden promowany kosztuje rocznie:

w Pradze	3.029	złt.
„ Gracu	2.794	„
„ Wiedniu	2.104	„
„ Insbruku	1.808	„
„ Krakowie tylko . . .	1.351	„

Te liczby wymownie przekonują, że krakowski uniwersytet a właściwie wydział lekarski tego uniwersytetu jest po macoszemu traktowany przez ministeryum. Pomimo więc, że wydział lekarski krakowski najmniéj zużywa pieniędzy z funduszów państwowych, Ministeryum chce zepchnąć o ile się da koszta utrzymania klinik z funduszów państwowych na kraj. My temu w pomoc iść nie możemy.

Prezydyum namiestnictwa zarządziło dla zbadania sprawy komisyą złożoną z reprezentantów rządu, Wydziału krajowego i dyrektorów klinik krakowskich. Otóż sprawa była w téj komisyi rozbierana gruntownie i przyszliśmy do następującéj konkluzyi. W imieniu Wydziału krajowego (co Wydział krajowy uchwałą Rady przyjął) oświadczyłem, iż uznajemy, że połączenie najściślejsze, a jeżeli to być nie może, najbliższy stosunek między klinikami a szpitalem dla dobra nauki panować powinien. Wydział krajowy nie może jednak nic w téj chwili oddać ze swoich ubikacyj na użytek klinik, ponieważ te zaledwie na nasze szpitalne potrzeby wystarczają. Trzeba bowiem wiedzieć, że przed trzema laty Sejm pozwolił na wystawienie pięciu pawilonów dla chorych, że dotąd 3 tylko pawilony postawiono a fundusze tak są wyczerpane, że o budowie dalszych dwóch pawilonów na długie lata nie może być mowy.

Tam więc, gdzie pięć pawilonów było potrzeba, a trzema obchodzić się musimy a naturalnie nie reflektowaliśmy przy budowie na umieszczenie klinik. Gdybyśmy dali na klinikę jeden lub dwa pawilony, to musielibyśmy najmować inne lokale mniéj odpowiedne a do tego za grube pieniądze, albowiem do szpitala według ustawy każdy zgłaszający się chory ma być przyjmowany.

A zatém pawilonów oddać nie można, jednakowoż inną propozycyą zrobiliśmy wysokiemu rządowi, a mianowicie: mamy jeszcze miejsce na 2 pawilony, ale nie mamy funduszu na ich budowę, zaproponowaliśmy, aby wysoki Rząd miejsce to od nas kupił, albo za umiarkowany czynsz we wieczystą dzierżawę objął i na tém miejscu wystawił kliniki. Chodziło Rządowi o to, że administracya jest drogą. W razie gdy będą kliniki wystawione na naszym gruncie w obejściu szpitala i Wydział krajowy przez zarząd szpitala będzie prowadził administracyą tych klinik i jestem pewny, że administracya będzie tańszą, a koszt jednego dnia wyniesie jeżeli nie 1 złt. 7 cnt., to najwięcéj 1 zł. 10 cnt. do 1 złt. 20 cnt., co na każdy sposób będzie znaczną oszczędnością dla funduszu państwowego; ale wszystkich kosztów na siebie nie możemy wziąć, bo obciążylibyśmy fundusz krajowy na korzyść funduszu państwowego.

Poseł Szujski podniósł sprawę, aby profesorowie kliniki byli równocześnie prymaryuszami szpitala. I o tém w komisyi traktowano, jednakże przyszliśmy do przekonania, że to na teraz jest niemożebne. Obecnie mamy w Krakowie dwóch pro-

fesorów przy szpitalu, jeden profesor położnictwa i ginekologii, ten jest na etacie jako prymaryusz, więc mimo to, że jest urzędnikiem państwowym jako profesor, jest zarazem urzędnikiem krajowym jako prymaryusz szpitala, tego zastaliśmy i zatrzymujemy. Drugi profesor chorób skórnych i syfilitycznych nie jest prymaryuszem, jest tylko u nas na komorném. Dotąd za darmo, w przyszłości za mierny czynsz odstąpiliśmy dla jego użytku kilka sal na klinikę i salę wykładową. On jest profesorem państwowym, a u nas jedynie lokatorem. Tak długo mógłby być zachowany ten stosunek, jak długo nam miejsca starczy, a ze strony Wydziału krajowego żadnego kroku nie będziemy robili, aby usunąć ten stosunek ze szkodą nauki. O tém możecie panowie być przekonani. Ale, aby wszystkich profesorów w ten sam stosunek wprowadzić, co profesora położnictwa, uważam za niewłaściwe. Chodzi profesorom o materyał naukowy na klinikach. Dotychczas radzimy sobie tak, że profesorom dozwolono dobiérać ów materyał ze wszystkich sal szpitalnych, tak i daléj będzie, ale to nie zaradzi złemu stanowczo, dopóki nie będą kliniki rozszerzone, dopóki nie będą wybudowane nowe pawilony. Co do tego materyału, to i w obecnym statucie przyjmuje Wydział krajowy paragraf, który komisya włożyła, aby, o ile się da, zaspokoić potrzeby. Gdyby wprowadzono nowacyą, stosunek profesorów do władz państwowych i władz krajowych byłby dwoisty, rzeczywiście byłby to dualizm. Jako profesor byłby rządowi, a jako prymaryusz Wydziałowi krajowemu podległy. Nie spodziewam się teraz konfliktów, ale być mogą, a nawet i doświadczenie nas uczy, że konflikta bywały. Aby im na przyszłość zapobiedz, myślę, że lepiéj byłoby takich paragrafów w statucie nie umieszczać, tém bardziéj, że stosunek nie może być jasnym, ani prostym, dopóki kwestya budowy kliniki nie będzie zadecydowana. Tyle co do ogólnych uwag. Zastrzegam sobie głos przy specyalnéj dyskusyi.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. Mam zaszczyt przedstawić wysokiéj Izbie p. Dra Biesiadeckiego, radcę sanitarnego c. k. Namiestnictwa, jako delegata rządowego w sprawach szpitalnych. P. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. Imieniem Rządu mam zaszczyt oświadczyć wysokiéj Izbie, że Rząd, wchodząc w układ z Wydziałem krajowym co do umieszczenia kliniki w szpitalu św. Łazarza, nie miał na celu oszczędności, lecz dobro uniwersytetu i wydziału lekarskiego w Krakowie. Przy komisyi, o któréj p. sprawozdawca wspomniał, wyraźnie podniesiono, że Rząd wszystkie nadwyżki, jakieby przez umieszczenie kliniki Wydział krajowy mógł ponosić, zwrócić jest gotów. Rozchodzi się tutaj o interes zakładu, który wszakże jest zakładem krajowym i który na poparcie ze strony władz krajowych również zasługuje. Stosunek, jaki zachodzi między kliniką a szpitalem, jest najprzód stosunek osób, następnie zakładów, jako takich, powiedziałbym nawet budynków, a potrzecie stosunek z powodu chorych, którzy mogą być przenoszeni z jednego zakładu do drugiego. Co się tyczy stosunku osób, to wysoka Izba przyznać raczy, że w mieście małém, w mieście, jakim jest Kraków, osoby, mające na oku jeden i ten sam cel, powinny być z sobą w łączności. I rzeczywiście jest dzisiaj taka łączność przez to, iż prymaryusze w szpitalu są oraz docentami, a profesorowie np. profesor położnictwa, prymaryuszem szpitalnym. Wydział krajowy powinienby taki stosunek popiérać, a to w tym celu, ażeby wszystek materyał, jaki jest w mieście i może być dla nauki, spożytkowanym został.

Jeżeli ten materyał mały będzie uszczuplony, a będzie uszczuplony przez to, jeżeli się go podzieli między profesora a między prymaryusza, natenczas połowa tego materyału spożytkowana będzie w celach naukowych, a uczniowie nie nabędą w odpowiedniéj gałęzi nauk lekarskich pożądanéj wprawy. P. sprawozdawca grozi jeszcze tém, że stosunek, jaki zachodzi dzisiaj między profesorem chorób skórnych a szpitalem może każdéj chwili być zerwany, czyli, że to komorne może być ze strony Wydziału krajowego wypowiedziane. Gdyby się tak stało, natenczas uczniowie Wydziału lekarskiego nie mieliby sposobności widzenia ani jednego chorego, dotkniętego chorobą skórną, nie byliby z tą gałęzią nauki lekarskiéj zapoznani. Czy byłoby to z korzyścią dla kraju? wątpić należy. Daléj istnieje także stosunek zakładów, jako budynków, gdyż przez oddalenie jednego budynku od drugiego zachodzą znaczne trudności w przeniesieniu do klinik tych chorych, którzy są umieszczeni w szpitalu. Jest §. f) w dzisiejszéj ustawie, że wolno profesorowi i asystentowi wybiérać chorych ze sal szpitalnych i umieszczać w klinikach. Rozumié się, że to może nastąpić tylko za zezwoleniem chorego. Każde przeniesienie chorego może być uniemożliwione przez to, że chory nie zgodzi się na nie, a uczyni to zawsze, jeżeli lekarz ordynujący czyli prymaryusz sobie tego nie życzy, tak, że ostatecznie ten przywiléj jest fikcyjny. Ta trudność

w nabywaniu odpowiedniego materyału dla klinik ustaje wtenczas, gdy profesor będzie równocześnie i prymaryuszem szpitalnym.

P. Szujski wspominał obszerniéj o tym stosunku, jaki zachodzić powinien między szpitalem a wydziałem lekarskim. Nie wchodząc w rozbieranie kwestyi, iż przez mianowanie profesorów prymaryuszami dla Wydziału krajowego, czyli dla funduszu szpitalnego, wynikłaby znaczna oszczędność, tylko to podnieść muszę w imieniu Rządu, iż ani fundusz krajowy ani zakład humanitarny, jakim jest szpital, takiém zarządzeniem nie poniósłby żadnego uszczerbku, bo nie podlega wątpliwości, że kliniki, które dla nauki są urządzone, są oraz zakładami humanitarnymi. Dla wydziału lekarskiego, dla jego dobra i dalszego rozwoju jest niezbędném, by kliniki weszły w ścisły związek ze szpitalem św. Łazarza, by się wywiązał między tymi dwoma zakładami ten stosunek wzajemny, o którym p. rektor Szujski wspomniał, dlatego w statucie dla szpitalu św. Łazarza powinno być przynajmniéj tyle podane, że może taki związek nastąpić między wydziałem lekarskim czyli kliniką a szpitalem, tj. że kliniki mogą być umieszczone w szpitalu.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Wyręczył mię referent Wydziału krajowego w odpowiedzi posłowi Zatorskiemu, co się tyczy opuszczenia obowiązków, jakie ma fundusz szpitalny względem gminy Krakowa. Ja tylko muszę dodać uwagę komisyi, że komisya zapatrywała się jasno na tę kwestyą jako na kwestyą sporną, zostawiając załatwienie trybunałowi państwa. I dopóki ta sprawa nie będzie załatwioną, statut nie może jej obejmować. Profesor Szujski wystąpił w obronie środków naukowych, jakie się rzeczywiście należą. Osobiście skłaniam się do jego zapatrywania, jednak w tém miejscu występuję jako sprawozdawca komisyi, broniąc jéj zdania i przekonań. Powodem takiego a nie innego zapatrywania się komisyi, była podniesiona nieraz kwestya, a wiadomo jest, jakie jest w téj Izbie zapatrywanie na tę sprawę, a mianowicie takie, że pod względem szpitali zapatrują się na nie, jako na instytucyą, która ma cel humanitarny w pierwszéj linii, a cel naukowy dodatkowo. Musimy się więc w téj mierze liczyć z przyjętém zapatrywaniem ogółu, a nawet same przesądy musimy brać pod rozwagę. Wiadomo, że bezwzględne postępowanie w mniejszych szpitalach zrażałoby ludzi, a celem zakładów tych humanitarnych jest, nieść pomoc i publiczność przyciągać, więc musi być w tym względzie inne postępowanie zaleconém. Profesor Szujski dał za przykład zagranicę, że tam się inaczéj odbywa. Wiele tam jest rzeczy, które bezwzględnie do nas nie dadzą się zastosować, bo stopnie cywilizacyi za nadto są różne.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodniczenie).

Przy rozprawie szczegółowéj będę specyalnie odpowiadał na poczynione zarzuty i dlatego upraszam Ekscelencyę Marszałka o otwarcie rozprawy szczegółowéj.

JE. hr. Marszałek. P. Szujski uczynił wniosek, aby en bloc głosować nad tymi paragrafami, do których nie ma żadnych poprawek. Jeżeliby ten wniosek był przyjęty, to odbędzie się głosowanie najpiérw nad tymi paragrafami, do których byłyby poprawki stawiane, a mianowicie nad każdym z osobna, zaś potém odbędzie się głosowanie en bloc nad tymi paragrafami do których nie było żadnych poprawek. Kto więc przyjmuje wniosek p. Szujskiego, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz upraszam panów o zgłoszenie się kto i do jakich paragrafów zamyśla poprawki stawiać.

P. Majer. Poprawki moje odnoszą się, do lit. B, b) c) etatu posad i do ustępu 4. i 5. etatu płac, a potém do §§. 12. 14. 16. 32. 61. i 62. statutu.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja będę czynił poprawkę co do 12. działu etatu, a raczéj co do uchwały, następnie do §§. 11. 16. 24. statutu.

Sprawozdawca p. Wernicki. Zwracam uwagę na niektóre pomyłki druku, które muszą być sprostowane i tak na stronie 11. w §. 16. statutu zamiast „fakultetu lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego“ ma być „dyrektora“, — na stronie 13. zamiast słowa w §. 32. wyrażonego „dyrektor“ ma być „zarząd szpitalu“, a na stronie 19. zamiast „1878 r.“ ma być „1879 r.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto więcéj głosu celem zgłoszenia się z poprawkami? (Nikt). Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, oddaję pod rozprawę te ustępy i paragrafy, do których zapowiedziano poprawki. I tak najpiérw otwieram rozprawę nad

alineą B. b) c) etatu posad pod nomenklaturą „Służba lekarska“, do której zgłosił poprawkę p. Majer. Udzielam więc głosu p. Majerowi.

P. Majer. Uwaga moja w têm miejscu będzie bardzo krótka, dotyczy bowiem tylko nomenklatury, a mianowicie nazwiska „asystentów“. Gdyby się skończyło na tym paragrafie, nie miałoby to żadnego znaczenia. Ale ta sama nomenklatura występuje dalêj, gdzie w pewnym względzie mogłaby dać powód do nieporozumienia. Jakoż w myśl ustawy mają być dwojakiego rodzaju asystenci, jedni właściwie szpitalni, a drudzy wprawdzie urzędujący w szpitalu, lecz przy profesorze, który jest prymaryuszem. Otóż ci ostatni mają prerogatywy o tyle odmienne, że nawet ich mianowanie zależy od Wydziału lekarskiego. Odmienność zatêm stosunków, wymaga i odmiennêj nazwy. Porozumiałem się w têj mierze z szan. Referentem komisyi i Wydziałem kraj. i zgodziliśmy się na to, że będzie właściwiêj tak jak po innych szpitalach n. p. w Wiedniu, utworzyć dwie kategorye „sekundaryuszów“, to jest sekundaryuszów pierwszêj i drugiêj klasy, do którêj to ostatniêj należeliby asystenci niemianowani przez Wydział lekarski. Nie mogę powiedzieć, ażeby w ogóle nazwa sekundaryuszów trafiała do mego przekonania, gdy jednak jest ona w użyciu, więc ostatecznie zatrzymana być może.

Stósownie zatêm do tego, wyrażenia w etacie posad pod B. b) „sześciu sekundaryuszów“ zmienić na „sześciu sekundaryuszów I. klasy“, a pod B. c) zamiast: „trzech asystentów“, zamieścić „trzech sekundaryuszów II. klasy“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Hoszard. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Hoszard. Uważam, że poprawka wniesiona przez p. Majera, lepiêj myśl oddaje i zapobiegnie nie jednêj myłce i dlatego zgadzam się z tą poprawką.

Sprawozdawca p. Wernicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Zgadzam się również imieniem komisyi z wnioskiem p. Majera, ponieważ tutaj nie chodzi o rzecz tylko o nazwę.

JE. hr. Marszałek. Z powodu przyjęcia poprawki p. Majera, tak przez członka Wydziału krajowego jak i p. sprawozdawcę nie potrzebuję têj poprawki oddawać do poparcia. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi wraz z poprawką p. Majera, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. Majer ma głos co do ustępu 4. i 5. etatu płac.

P. Majer. Teraz co do etatu płac pod 4. i 5. jest ta sama uwaga, bo tutaj powtarza się ta sama nomenklatura.

JE. hr. Marszałek. Zmiana ta w nazwie jest naturalnêm następstwem właśnie co powziętêj uchwały. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują tę nomenklaturę w ustępie wzmiankowanym, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Krukowiecki ma głos co do etatu płac.

P. hr. Krukowiecki. W proponowanym przez Wydział krajowy projekcie był oficyał z roczną płacą 700 złt., a dla Krakowa, jak mnie się zdaje, że było 800 złt., a to dla tego, że szpital krakowski jest równorzędny z lwowskim i kulparkowskim, gdzie urzędnicy biorą po 700 złt. Otóż tutaj podniesiony jest etat o 300 złt., co robi różnicę w budżecie o 1.800 złt.; więc ja sądziłbym, że propozycya Wydziału krajowego byłaby właściwszą. W krakowskim szpitalu oficyał pobiera 800 złt., a we lwowskim 700 złt. i dlatego chcę, aby w uchwale końcowêj było powiedziane, że tym panom w szpitalu krakowskim te 100 złt., które mają więcêj od oficyałów szpitala lwowskiego są ad personam przywiązane.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy tę poprawkę popiêrają, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest poparta.

P. Krukowiecki ma głos co do rezolucyi.

P. hr. Krukowiecki. Zapisałem się do głosu, ale ponieważ moja poprawka upadła, więc i moja propozycya zamierzona co do uchwały eo ipso odpada.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos do §. 11. statutu.

P. hr. Krukowiecki. Paragraf 11. brzmi (czyta):

„Prymaryusze ordynują na przydzielonych im oddziałach samodzielnie, pod osobistą odpowiedzialnością. Nieobecnego dyrektora zastępuje jeden z prymaryuszów, którego dyrektor, za uwiadomieniem komitetu administracyjnego, do tego wyznaczy, tak długo, dopóki Wydział krajowy inaczéj nie zarządzi. Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny."

Tymczasem w §. 16 czytam:

„W zakładzie dla położnic pełni służbę akuszerka, którą Wydział krajowy mianuje na przedstawienie fakultetu lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego."

Zachodzi tu więc tylko ta mała różnica, że o uzdolnieniu prymaryusza ma wydać opinią komitet administracyjny, a o uzdolnieniu akuszerki fakultet lekarski, i dlatego sądzę, że w tym artykule 11. byłoby bardzo właściwie dodać: „na podstawie opinii lekarskiego fakultetu." Posada ta jest bardzo ważna. W tym względzie właśnie wypowiedział zdanie p. Biesiadecki i p. Szujski, którzy chcą, aby te Wydziały nie były pomijane, i ażeby ten prymaryusz działał w porozumieniu z kliniką, ponieważ w klinice lekarskiéj lepiéj wiedzą o zdolnościach profesora. Dlatego należy po wyrazach „na przedstawienie dyrektora", umieścić: „zaopiniowane przez wydział lekarski, uniwersytetu Jagiellońskiego."

JE. hr. Marszałek. Jest poprawka posła Krukowieckiego, aby po słowach: „na przedstawienie dyrektora" dodać „zaopiniowane przez wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego". Upraszam tych panów, którzy poprawkę popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Nie zgadzam się z poprawką posła Krukowieckiego, a to dlatego, że fakultet lekarski krakowski nie jest autonomiczną tylko państwową instytucyą. Kiedy już mamy ten rozdział, to pilnujmy go i w tym względzie.

Dyrektor, komitet administracyjny są organami, które powinny przedstawiać kandydatów, których potém Wydział krajowy mianować będzie, ale nie uważam za stosowne, aby wydział lekarski, jako władza nie-autonomiczna do tego wchodził.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Do tego paragrafu nie zadyktowałem uwag, albowiem starałem się pierwéj wyrozumieć tak p. sprawozdawcę komisyi, jako też referenta Wydziału krajowego, a nie znajdując ich przychylnymi myśli przez p. Krukowieckiego podniesionéj, dla uniknienia obszernych rozpraw, skłaniałem się jéj urzeczywistnienie pozostawić czasowi. Skoro jednak sprawę tę poruszono, pojmiecie panowie, że milczeć mi nie wolno, a przemawiając, muszę oświadczyć się w tym duchu, w jakim p. Krukowiecki swój wniosek uczynił.

W sprawozdaniu komisyi brzmienie tego paragrafu jest takie (czyta):

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny."

Prawdę powiedziawszy, cała rzecz polegałaby na dyrektorze, bo w komitecie administracyjnym znajduje się tylko jeden lekarz, jeden profesor, a zresztą członkowie administracyi.

Zatém Wydział krajowy na tém by tylko polegać musiał. — Wprawdzie Wydział krajowy w swoim składzie ma członka, któremu nie są obce stosunki lekarskie, jednakże dla samego Wydziału, a przedewszystkiém dla referenta spraw szpitalnych, mogłoby być pożądaną rzeczą, aby miał opinię z takiéj strony, któraby bądź co bądź mogła dać opinię ze znawstwem. Któż zaś może lepiéj znać uzdolnienie kandyta, jak wydział lekarski, którego, może z nader małym wyjątkiem, są oni wychowańcami, których zdolność i gorliwość w pełnieniu obowiązków najlepiéj téż ocenić on może. Nie chcę tutaj przesądzać rzeczy w ten sposób, ażeby że tak powiém, punkt ciężkości miał spoczywać na wydziale lekarskim. Rozumiém, że ostateczne orzeczenie powinno zależeć od władzy autonomicznéj, mianowicie od Wydziału krajowego, wniosek więc, który popieram, zmierza jedynie do tego, ażeby władza, od któréj ma zależeć owo orzeczenie, miała do tego drogę ułatwioną, znajdując kwalifikacye kandydatów roztrząśnięte wszechstronnie.

Wszakże w innych sprawach Wydział krajowy decyduje ostatecznie, a mimo to według ustawy jest obowiązany zasięgać zdania Akademii.

Wydział krajowy może przedstawienie za-

twierdzić, lub od niego odstąpić z têm spokojniejszém sumieniem, im obszerniejszą do tego mieć będzie podstawę. Tak tedy uznając prawa władzy autonomicznéj, pragnąłbym uwydatnić to i w tym względzie, ażeby przedstawienie nie wychodziło wprost z wydziału lekarskiego, jak zdaje się opiewać wniosek p. Krukowieckiego, lecz z komitetu administracyjnego, po zasięgnieniu zdania lekarskiego wydziału. Ponieważ w komitecie administracyjnym referentem jest dyrektor szpitalny, i on zatém mieć będzie sposobność objawienia swojéj opinii.

Ostatecznie więc proponuję następującą redakcyę:

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie komitetu administracyjnego po zasiągnieniu opinii Wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego."

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki zmodyfikował swój wniosek w sposób, który bardziéj odpowiada myśli p. Majera. Wniosek ten opiewa: „Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny i przez wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego."

Głosy: Zawsze jest jeszcze wielka różnica.

P. hr. Krukowiecki. Ja przystępuję do wniosku p. Majera.

JE. hr. Marszałek. Upraszam, aby ten wniosek był na piśmie podany. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Wydział krajowy może się informować pod względem kandydatów, którzy się będą podawać na pewne posady lekarskie, ale włożyć to nań jako obowiązek nie podobna. Mogą to być kandydaci, którzy ukończyli naukę w innych uniwersytetach, otóż mnie się zdaje, że w tym razie nie mogłaby być opinia wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego wystarczająca i nie możnaby na niéj polegać. Praktyka wykazuje, iż rzeczywiście bardzo często Wydział krajowy w tym względzie odnosi się z zapytaniem do wydziału lekarskiego i otrzymuje stamtąd informacyą; jednakże, aby go do tego zobowiązywać, z têm żadną miarą zgodzić się nie mogę, i dlatego będę przytém obstawał, że: (czyta):

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny."

Propozycya nie wychodzi więc z komitetu, ale od dyrektora. Jestem więc przeciwny poprawce p. Majera.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek p. Majera, do którego przystąpił p. Krukowiecki, tak brzmi (czyta):

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie komitetu administracyjnego, po zasiągnięciu zdania wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie."

Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej poprawki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Do §. 12. projektu statutu ma głos p. Majer.

P. Majer. Moja poprawka do tego §. 12. będzie właściwie tylko powtórzeniem i streszczeniem albo raczéj zastosowaniem do praktyki tego, co mój kolega rektor Szujski, tudzież p. referent spraw lekarskich tutaj już rozwinął; §. 12. opiewa: „Prymaryuszem w zakładzie położnic jest każdoczesny c. k. profesor położnictwa. Obowiązki służbowe tego prymaryusza względem zakładu są te same, jak innych prymaryuszów".

Do tego paragrafu proponuję następujący dodatek:

„Ten sam stosunek innych oddziałów szpitalnych do klinik uniwersyteckich, a w szczególności kliniki chorób skórnych i syfilitycznych nadal w miarę sposobności ustanowionym być może".

Uważacie panowie zapewne, na czém polega różnica mego wniosku od tego, co się dotąd praktykowało, widzicie panowie, że przekonanie moje zgadza się z têm, jakie rozwinął kolega Szujski. Nie są mi jednak tajne trudności, dla których rzecz ta na teraz w wykonanie wprowadzićby się nie dała. W obec tych trudności nie wnoszę też, ażeby takie stosunki, o których tu mowa, obecnie już w wykonanie wprowadzone być miały; chciałbym wszelako, ażeby statut możności tego wykonania nadal nie wykluczał. Gdyby tak zostało, jak projekt statutu opiewa, mógłby zdarzyć się przypadek, że już sam Wydział krajowy upatrywałby korzyść w zjednoczeniu jakiego szpitalnego oddziału z katedrą profesora jednéj z klinik uniwersyteckich, a mimo to nie miałby do tego prawa, i znalazłby się w têm trudném położeniu, że dla przeprowadzenia swego zamiaru, musiałby poprzednio oczekiwać odpowie-

dniéj uchwały Sejmu. Tymczasem wprowadzając do statutu poprawkę, które proponuje Wydział krajowy, miałby zupełną wolność postąpienia tak, jakby mu dyktowało własne przekonanie.

Z tego powodu, nie żądając, ażeby już teraz stosunki takie były ustanowione, chodzi mi jedynie o to, ażeby statut orzekł, że w razie sposobności a może i konieczności ich zaprowadzenia, nastąpić to może bez potrzeby zmiany w ustawie, którą zajmujemy się obecnie.

Nic zatém z góry nie przesądzając, zostawiając tylko możność rozszérzania w miarę uznanéj potrzeby zakresu §. w mowie będącego, spodziewam się, że ci panowie, którzy przeciwko koledze memu Szujskiemu występowali w rozprawie ogólnéj nie powinni mieć nic przeciw jego myśli w tém zastosowaniu, w jakiém podaję ją w proponowanym przezemnie dodatku. Polecam go zatém łaskawemu uznaniu wysokiéj Izby.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. wnioskodawcę o odczytanie §. 12. z poprawką, jakiéj sobie życzy,

P. Majer (czyta):

„Prymaryuszem w zakładzie położnic jest każdoczesny profesor położnictwa. Obowiązki służbowe tego prymaryusza względem zakładu są te same, jak innych prymaryuszów. Ten sam stosunek innych oddziałów szpitalnych do klinik uniwersyteckich, a w szczególnoćci chorób skórnych i syfilitycznych nadal w miarę sposobności ustanowionym być może.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy dodatek p. Majera popiérają, ażeby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Z tych samych powodów, jakie w ogólnéj rozprawie przytoczyłem, muszę się sprzeciwić téj poprawce. Już wtenczas powiedziałem, że stosunek profesora i prymaryusza równocześnie w téj poprawce podniesiony, jest nadzwyczaj dla nas niekorzystny, albowiem poddaje zakład krajowy w głównéj tj. lekarskiéj części pod władze ministerstwa państwowego, a pozostawia władzom krajowym część pośledniejszą i kłopotliwą, to jest administracyą i koszta, co na każdy sposób tylko na niekorzyść funduszu krajowego wypaść może. Z tego powodu nie mogę się zgodzić na wniosek p. Majera.

Drugą uwagę nastręcza mi sam wnioskodawca, bo powiada, że teraz nie będzie ten stosunek wprowadzony i nie może być wprowadzony; tylko chce mieć poprawkę umieszczoną, ażeby kiedyś, przy danéj sposobności można ją zastosować. Jeżeli kiedyś przyjdzie taka potrzeba, wtenczas wniesie się zmianę paragrafu tego w statucie tak, jak dziś przychodzimy ze zmianą w statucie kulparkowskim i rzecz będzie załatwiona. Dotąd nie widzę téj potrzeby, a zatém przeciw poprawce oświadczam się, zwłaszcza, że w statucie tylko takie postanowienia umieszczane być winny, które już obowiązywać mają, nie zaś takie, które w dalekiéj mglistéj przyszłości obowiązywać mogą.

P. Biesiadecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Radca p. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. Już w piérwszém przemówieniu wspomniałem, iż pożądaną rzeczą jest, ażeby była tego rodzaju klauzula w statucie, a to w interesie uniwersytetu. Jeszcze raz podnieść muszę, iż Rząd udając się do Wydziału krajowego w celu przeniesienia kliniki do szpitala, miał na oku tylko interes uniwersytetu. Zmianę paragrafu, jaką proponuje szan. prezes Majer, zresztą nic nie przesądza, bo Wydział krajowy może zawrzéć układ z rządem lub nie. Co się tyczy uwag p. referenta, jakoby dualizm w jednéj osobie, tj. profesora podlegającego ministerstwu oświaty i prymaryusza podlegającego Wydziałowi krajowemu, wpływał niekorzystnie na zakład szpitalny, to podnieść muszę, że taki dualizm trwa już lat kilka, gdyż profesor kliniki położniczéj jest prymaryuszem oddziału położniczego z korzyścią dla zakładu tak dalece, iż stosunek ten niniejszym statutem ma być na dalsze lata zatwierdzonym.

W sprawach administracyjnych podlega wprawdzie profesor Wydziałowi krajowemu, w sprawach naukowych jednak nie ministerstwu, lecz sam sobie, gdyż jest samodzielnym; nie ma więc i nie może być żadnéj kolizyi między profesorem jako człowiekiem nauki, a prymaryuszem podlegającym Wydziałowi krajowemu.

P. Zyblikiewicz. Uderzyło mnie przemówienie ze strony referenta Wydziału krajowego, że na takiém stanowisku chce stanąć względem uniwersytetu, iż nawet obawia się furtki, wyraźnie powiadam furtki, połączenia jednego zakładu z

drugim, jakoby uniwersytet Jagielloński dla kraju i Sejmu i jego przyszłość była obojętną, że już dziś obawia się furtki możliwego połączenia kliniki ze szpitalem. Wniosek p. Majera nie dąży do niczego niebezpiecznego, nie dąży obecnie do żadnych nakładów większych, a gdyby kiedyś miały być większe te nakłady, to wtedy zależeć będzie od Sejmu dać lub nie. Ale żeby się dziś obawiać takiéj furtki, to mnie zastanawia, bo powiadam uniwersytet żaden, ani lwowski, ani krakowski uniwersytet dla kraju obojętnym być nie może. Jeżeli dotąd z powodów, o których niech mi będzie wolno zamilczeć, nie mogło przyjść do porozumienia z dyrektorem, to nie zamykajmyż sobie furtki, ażeby porozumienie między profesorem uniwersytetu a zakładem szpitalnym nastąpić mogło. Jedno muszę powiedzieć na korzyść profesorów, chociaż ja właściwie ze stanowiska administracyjnego przemówić powinienem, jednak niech mi wolno będzie powiedzieć, że najpotulniejsi, najłagodniejsi, nigdy nie mogli być w zgodzie z dyrektorem szpitala. Otóż przynajmniéj nie stawiajmy myśli tak, ażeby furtkę zamykać dla uniwersytetu i kliniki, które ze sobą żyć w zgodzie mogą, a czy koszta będą, czy nie, dziś o tém nie ma co mówić, więc nie ma nakładów żadnych, a jeżeli będa koszta, natenczas ze stanowiska Sejmu i podatkujących wystąpię, ażeby koszta nałożyć, jeżeliby tego szpital lub uniwersytet wymagał.

P. Hoszard. Po surowém przemówieniu p. Zyblikiewicza, widzę się zmuszonym odpowiedzieć parę słów. Imputował mi p. Zyblikiewicz, że ja się obawiam połączenia uniwersytetu ze szpitalem. Ja nie obawiam się połączenia, ale nie mogę przystać na to, iżby zakład krajowy poszedł w służbę ministerstwa państwowego w téj formie, w jakiéj panowie mieć chcecie. Sam uznaję, że połączenie jest potrzebne, jakto przy ogólnéj rozprawie powiedziałem, jednak nie chcę, aby profesorowie byli prymaryuszami. Trzeba wiedzieć, że nawet czasu im na to nie wystarczy; jeżeli zechcą być dobrymi profesorami, to zaniedbają prymaryat; są bowiem swoimi wykładami w klinice tak zajęci i cały swój czas tylko na profesurę obracać muszą, tak, że nie zostanie im tyle czasu, aby na oddziałach skutecznie jako prymaryusze funkcyonować mogli. Będą musieli wyręczać się sekundaryuszami. P. Zyblikiewicz powiada, że ja mam niechęć do uniwersytetu krakowskiego. Oświadczam przeto, że nietylko nie mam żadnéj niechęci, lecz owszem uznaję, że wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie znakomite usługi oddał i oddaje nauce i krajowi, jednak zwracam uwagę na to, że nie zawsze tak być musi jak dzisiaj; dziś są ludzi odpowiedni, ale mogą przyjść czasy, że będą inni mniéj odpowiedni, a nawet wrogiéj nam narodowości.

(P. Zyblikiewicz. Wtenczas inaczéj postanowimy!)

P. Majer. Wszystko to uwzględniłem, co szanowny referent Wydziału krajowego powiedział. Jeżeli gdzie, to nasz kraj na stałość stosunków politycznych liczyć nie może, lecz pytam się, co w moim wniosku byłoby z góry przesądzoném? zkąd zatém miałaby wynikać jakakolwiek obawa? Wszak możność, którą proponuję, nie jest koniecznością; gdyby więc zbieg okoliczności zdawał się przemawiać przeciw właściwości zastosowania proponowanéj przezemnie poprawki, to władzy, od któréj to zależy, nicby do tego nie zmuszało. Gdyby zaś stan rzeczy był taki, iż od przymusu takiego uwolnić się nie można, to w takim razie nie byłoby co mówić i o całéj ustawie szpitalnéj. Mój zatém wniosek jest bardzo oględny, bo nie przesądzając niczemu, dopuszcza możność, która, nie wątpię, że w swoim czasie może być bardzo pożądaną, i dlatego sądzę, że w téj formie bezpiecznie może być przyjęty.

JE. hr. Marszałek. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Dziwi mię bardzo, że przy tak jasno stylizowanym §fie 12 mógł powstać spór. Paragraf ten postanawia, że prymaryuszem jest każdoczesny profesor położnictwa.

(Głosy. Nie o to rzecz idzie). Jednakże panowie wielka jest różnica między tém, czego Wydział krajowy sobie życzy, i co komisya zaproponowała, a tém, co jest celem postawionéj poprawki. Ja sądzę, że poprawka ta, a raczéj dodatek jest zupełnie zbyteczny, skoro §. 12. powiada, że prymaryuszem jest profesor położnictwa, czyli, że Wydział krajowy nie może już mianować prymaryuszem tylko profesora położnictwa, jest nim z urzędu profesor. Nie wyklucza to bynajmniéj, by i inny profesor był prymaryuszem, lecz musiałby otrzymać nominacyą od Wydziału krajowego. P. referent Wydziału krajowego słusznie poduiósł, że kraj musi ponosić koszta, a mianowanie należałoby do władzy rządowéj, gdyby profesorowie ipso facto byli prymaryuszami. Mnie się zdaje, że wysoka

Izba nie życzy sobie, by kraj opłacał wszystkie koszta, a rząd mianował prymaryuszów. Sądzę zatém, że §. 12. niczém nie przesądza możności, by profesorowie byli prymaryuszami i myślałbym, że dodatek p. Majera zupełnie jest zbędny.

P. Dr. Majer. Proszę o głos do wzmianki osobistéj.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Macie panowie możność decydowania jak wam się podoba. Nie chciałbym jednak, aby mojemu wnioskowi inną myśl poddawano, niż się w nim mieści istotnie, a taką myślą byłoby twierdzenie, że w każdym razie profesor już przez to samo byłby prymaryuszem, mianowicie przy zaprowadzeniu w danym razie takiego stosunku. Może w jakimś względzie redakcya wniosku nie była dokładna, możnaby ją zatém uzupełnić pewnemi zastrzeżeniami, protestuję jednak przeciw temu, co w myśli mojéj nie było. Więcéj nie mam nic do powiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nikt więcéj głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. Wernicki. Komisya brała pod rozwagę obecną tylko potrzebę. Szanowny prezes akademii powiada, że tu chodzi o przyszłość, a nie o teraźniejszość i chce, aby ustanowiono rzecz, któraby przesądzała przyszłość. Komisya nie widziała potrzeby wymieniania tego stosunku i utrzymała ten §. w brzmieniu projektu Wydziału krajowego i obecnie w jéj imieniu proszę wys. Izbę, by zatrzymała jéj redakcyą (czyta):

„Prymaryuszem w zakładzie położnic jest każdoczesny c. k. profesor położnictwa. Obowiązki służbowe tego prymaryusza względem zakładu są te same, jak innych przymaryuszów“.

JE. hr. Marszałek. Podług wniosku p. Majera §. 12. jest nie zmieniony, tylko następuje dodatek. W myśl uchwały wys. Sejmu powziętéj, co do głosowania en bloc, nie poddaję tego §fu pod głosowanie, tylko dodatek p. Majera, który brzmi (czyta):

„Ten sam stosunek innych oddziałów szpitalnych do klinik uniwersyteckich, a w szczególności klinik chorób skórnych i syfilitycznych nadal w miarę sposobności ustanowionym być może“.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują dodatek p. Majera, aby zechcieli powstać (mniejszość). Upadł. Taraz ma głos p. Majer do §. 14.

P. Majer. Uwagi moje odnoszą się tu znowu do nomenklatury, którą zmienić tu należy według uchwały, zapadłéj na mój wniosek na samym początku. W tym zatém ustępie, gdzie jest mowa o sekundaryuszach i asystentach, proszę, aby wyrazy te były zmienione na: „sekundaryusze I. i II. klasy“. To samo tyczy się następującego trzeciego, czwartego i piątego ustępu.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby stosownie do uchwały już powziętéj przy etacie nomenklatury w §. 14., ustępie 1-szym, 3 cim, 4-tym i 5-tym zastosować nomenklaturę w myśl uchwały już powziętéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za têm, aby w tym paragrafie zastosować nomenklaturę w myśl uchwały juz powziętéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Do paragrafu 16. statutu ma głos poseł hr. Krukowiecki.

P. hr. Krukowiecki. W tym paragrafie była pomyłka, a ponieważ została przez p. sprawozdawcę sprostowaną, więc zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zrzekam się również głosu, ponieważ p. sprawozdawca brzmienie tego paragrafu sprostował.

JE. hr. Marszałek. Do §. 24. p. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. §. 24. brzmi (czyta):

„Wydział krajowy oznacza w miarę potrzeby ilość posługaczy i służby domowéj.

„Posługaczy i służbę, tak męską jak żeńską, przyjmuje i oddala dyrektor, jeżeli Wydział krajowy nie postanowi inaczej.“

Wnoszę poprawkę téj treści, aby wypuścić słowa: „jeżeli Wydział krajowy inaczéj nie postanowi“, dla tego, że dyrektor, który jest odpowiedzialny za wszystkie czynności szpitalne, wié najlepiéj kogo ze służby należy odprawić lub przyjąć. Jeżeli nie ma téj zwierzchnéj władzy nad szpitalem, to trudno mu ukarać posługacza nie pełniącego swéj służby należycie; dlatego jest koniecznêm, aby w jego ręku została władza przyjmowania i oddalania.

Jeżeli zaś sam dyrektor nie posiada zaufania, to Wydział krajowy usunie go; ale dyrektorowi trzeba zostawić rozwiązane ręce, aby odpowiednią służbę przyjmował, dla tego stawiam tę poprawkę.

P. Haller. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. To nie jest poprawka, tylko wniosek na opuszczenie słów, dlatego nie potrzebuje poparcia. P. Haller ma głos.

P. Haller, Zwracam uwagę szanownego posła, że Wydział krajowy nie ma prawa oddalania dyrektora, ponieważ dyrektora na podstawie statutu uchwalić się mającego, mianuje Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Wydziału krajowego. Dyrektora mianowanego przez Najjaśniejszego Pana, Wydział krajowy oddalić nie może. Gdyby wybór był nieszczęśliwy i Wydział krajowy nie dał sobie z dyrektorem rady, wtedy poleci komitetowi administracyjnemu przyjmować służbę.

P. hr. Krukowiecki Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja sądzę, że tu nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo sprzeczności z powodu mojéj poprawki, bo jestem przekonany, że Najjaśniejszy Pan uchyli dyrektora, jeżeli nie będzie odpowiadał swoim obowiązkom.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Komisya wychodziła z tego zapatrywania, że należy zachować Wydziałowi krajowemu, jako najwyższéj władzy autonomicznéj ingerencyą, tudzież chodziło o to, aby dyrektora nie pozostawić w zupełnéj niezależności; daléj uwzględniła i to, że obecnie nie ma Wydział krajowy pewnych wiadomości i podstaw, co do ilości sług i dopiero, gdy szpital przeniesie się do nowego budynku, to obliczenie będzie możliwe. Dlatego Wydział krajowy zastrzega sobie wolność rozstrzygania w tym względzie na przyszłość. Upraszam przeto, aby wys. Izba odrzuciła poprawkę p. Krukowieckiego, przeciw któréj oświadczam się w imieniu komisyi.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ poprawka p. Krukowieckiego dotyczy pierwszéj części tego paragrafu, poddam go pod głosowanie w dwóch częściach; najpiérw słowa, co do których nie ma poprawki, a potém słowa, które podług wniosku p. Krukowieckiego odpadają. Ci panowie zatém, co głosują z posłem Krukowieckim, głosują za opuszczeniem tych wyrazów. Upraszam tych panów, co przyjmują ustęp pierwszy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. — Teraz ci panowie, co chcą zachować te słowa: „jeżeli Wydział krajowy nie postanowi inaczéj", zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Do §. 32. poseł Majer ma głos.

P. Majer. Tu zachodzi potrzeba jedynie małéj stylistycznéj poprawki, mianowicie życzyłbym sobie, aby zamiast wyrażenia przeczącego: „Dyrektor nie może wzbraniać profesorom itd." wskazać to w sposobie twierdzącym, i żeby w dalszym ciągu §. ten brzmiał, jak następuje: „Profesorom klinik uniwersyteckich i ich asystentom służy prawo wstępu do wszystkich sal i wybierania dla klinik tych chorych, których w celach nauki za potrzebnych uznają." W redakcyi téj pomijam wyrazy: „między niepłacącymi za siebie". Dodatek ten, bądź co bądź mógłby może być usprawiedliwiony, gdyby nie to, co daléj następuje, a mianowicie, że „dyrektor winien przestrzegać, aby na klinikę nie przeznaczaano chorych bez ich zezwolenia."

Jest to zastrzeżenie bardzo sprawiedliwe, przeciwko któremu ze względu moralnego i społecznego nic powiedzieć nie można.

Ale cóż wobec tego zastrzeżenia znaczy ograniczenie możności wyboru tylko do niepłacących? Dlaczego wyłączać z pod tego i tych, którzy opłacają pobyt swój w szpitalu; wszak jeżeli nie zechcą być przeniesionymi na klinikę, to do tego nikt przymuszać ich nie może, według dopiéro co powołanego zastrzeżenia w ustawie; gdyby zaś przeniesienie trafiło do ich przekonania, to dlaczegoż, przez ograniczenie możności wyboru tylko z pomiędzy nieopłacających, odbierać im do tego sposobność.

Zdaje mi się więc, że opuszczenie wyrazów „między niepłacącymi za siebie", dążności §fu nie zmienia, ale jedynie lepiéj go normuje.

Wreszcie co do tego porozumiałem się z p. sprawozdawcą i referentem Wydziału krajowego, sądzę więc, że wys. Izba zgodzi się łatwo na mój wniosek.

JE, hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy poprawkę p. Majera popierają, aby zechcieli

rękę podnieść (dostateczna liczba. Poparta). Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Ze względu na chorych komisya uważała, że przynajmniéj tym chorym, którzy płacą za siebie, nie należy proponować przeniesienia na klinikę. Jeżeliby sami tego chcieli, to nikt im wzbraniać nie będzie. Wiadomo jednak, że propozycye ponawiane stają się nakazem, więc chodziło tylko o uwolnienie od nagabywań i namawiań. Jestem więc zdania, aby przyjęto ten ustęp §. 32. w brzmieniu przez komisyą podanym.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie poprawkę p. Majera do pierwszego ustępu §. 32. Opiewa ona:

„Profesorom klinik uniwersyteckich i ich asystentom służy prawo wstępu do wszystkich sal i wybierania do klinik tych chorych, których w celach nauki za potrzebnych uznają."

Upraszam tych panów, którzy w têm brzmieniu piérwszą część §. 32. przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. P. Majer ma głos co do dalszego ustępu tego §.

P. Majer. Co do ostatniego ustępu tego samego §. proponuję go w téj formie:

„Zarząd szpitalny obowiązany jest przyjmować chorych z klinik uniwersyteckich, o ile oni przy zamykaniu klinik jeszcze opieki szpitalnéj potrzebują, niemniéj w ciągu roku szkolnego, chorych do nauki nie przydatnych, jeżeli się §. 26. temu nie sprzeciwia".

Porównywując redakcyą tego ustępu właśnie przytoczoną, z jego redakcyą w sprawozdaniu komisyi, przekonywacie się panowie, że jeżeli w czém zachodzi między niemi różnica, to tylko w têm, że w tekscie podanym przez komisyą jest mowa o przyjmowaniu chorych jedynie po zamknięciu klinik, w mojéj zaś poprawce rozciąga się to i do takich chorych, którzy w ciągu roku szkolnego byliby uznani za nieprzydatnych do nauki klinicznéj. W niczém to nie obciąża szpitala; przypuściwszy bowiem, że chory taki wychodząc z kliniki, chce być daléj leczonym, to szpital przyjąć go musi, jeżeli się temu nie sprzeciwia §. 26. Czy zatém chory taki wprost z kliniki przeszedłby do szpitalu, czy też dostałby się tam szukając poprzednio gdzieindziéj schronienia, dla szpitala wyjdzie to na jedno, w piérwszym jednak razie dla chorego widocznie dogodniéj.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają poprawkę p. Majera, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Imieniem komisyi przystępuję do poprawki p. Majera.

JE. hr. Marszałek. W takim razie upraszam tych panów, którzy przyjmują ostatni ustęp w têm brzmieniu, jaki p. Majer proponuje, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Następująca poprawka jest do §. 61. zapowiedziana. P. Majer ma głos.

P. Majer. Brzmienie tego §. w piérwszéj części jest takie: „Zwłoki zmarłych podlegają obdukcyi". Otóż sądziłbym, że potrzeba będzie tutaj uwidocznić ten stosunek, jaki dotąd miał miejsce i który jest zawarowany przepisami w celach nauki, mianowicie anatomii opisowéj i patologicznéj, tudzież medycyny sądowéj. Chociaż wszelako stosunek ten dotychczas ma miejsce, i nikt zapewne nie myśli, aby go naruszać, to przecież mniemam, że skoro pisze się statut, koniecznością jest, stosunek ten uwydatnić. Proponuję tedy po wyrazach: „Zwłoki zmarłych w szpitalu podlegają obdukcyi" dodać: „w szczególności w celach naukowych katedry anatomii opisowéj, anatomii patologicznéj i medycyny sądowéj uniwersytetu Jagiellońskiego".

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają ten dodatek, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto głosu?

P. radca Biesiadecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. W akcie objęcia szpitalów przez Wydział krajowy zawarował rząd dla uniwersytetów pewne przywileje. Do tych i ten należy, że szpital ma zwłoki tych chorych, którzy mają być pogrzeban i kosztem własnym, do sekcyi patologicznéj odstępywać uniwersytetowi, również, że zwłoki nie mające pogrzebu, muszą być oddawane wydziałowi lekarskiemu i to dla katedry anatomii opisowéj, przeto w statucie niniejszym musi przywilej ten być zastrzeżony dla uniwersytetu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. Wernicki. Propozycya w duchu podobnym była wniesiona przezemnie w komisyi, komisya jednak, wychodząc ze stanowiska humanitarnego, nie zgodziła się na takie pojmowanie rzeczy, a mianowicie p. referent Wydziału krajowego, obecny przy naradach komisyi, oświadczył, że się to nadal odbywać może, gdyż są pewne przepisy dawniejsze, które obowiązują do odstępywania zwłok dla uniwersytetu i jego instytucyi, więc postanowienie takie będzie zbyteczne.

Obecnie zaś po porozumieniu się z p. referentem, który także widzi słuszność we wniosku p. Majera, komisya, chociaż nie mogę powiedzieć, ażeby zupełnie przystąpiła, jednak widzę już pewne usposobienie do tego ustępstwa z jéj strony (wesołość). Ja z mojéj strony nie mam nic do powiedzenia przeciw wnioskowi p. Majera.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby po słowach (czyta): „Zwłoki zmarłych w szpitalu podlegają obdukcyi“ dodać: „w szczególności w celach naukowych katedry anatomii opisowéj, anatomii patologicznéj i medycyny sądowéj uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Ci panowie, którzy dodatek ten przyjmują, raczą powstać (większość). Przyjęty.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Daléj w tym ustępie następują wyrazy: „Na żądanie rodziny należy jednak zaniechać obdukcyi, jeżeli koszta leczenia zwrócone zostaną“. Zastrzeżenie, co do żądania rodziny, uważam za sprawiedliwe, roszerzyłbym je nawet daléj, przez usunięcie wyrazów „jeżeli koszta leczenia zwrócone zostaną.“ Przykre bowiem robi to wrażenie, że ten, którego rodzinę stać na zapłacenie kosztów leczenia, miał mieć jeszcze po śmierci inne prawa, jak ten, za którego opłata uiszczoną być nie mogła. Wnosiłbym zatém, żeby ustęp ten opuścić. Wszakże w tym razie proponuję dodanie wyrazów: „w takich zwłaszcza razach, gdzie konieczność jéj dokonania nie byłaby uznaną przez prymaryusza i prosektora“. Dodatek ten, w obec opuszczenia zastrzeżenia co do zwrotu kosztów leczenia, uważam za konieczny, bez niego bowiem, domagania się o zaniechanie obdukcyi urośćby mogły w nieskończoność, tak, że nie byłoby materyału do tego, czego wymaga nauka i szpital w swoich własnych widokach. Zajść téż mogą przypadki, niezbędnéj potrzeby obdukcyi, nie tylko w celach lekarsko-sądowych, o których stanowią osobne przepisy, lecz nadto wyjątkowego znaczenia pod względem nauki. W tych i dodobnych razach, światłe przedstawienie rodzinie, jak nauczyło doświadczenie, nieraz odwiodło ją od sporu przeciw obdukcyi, a co większa było powodem, że po jéj dokonaniu skwapliwie wywiadywała się o przyczynie śmierci, ażeby w tém mieć mogła skazówki, czego innym jéj członkom unikaćby należało.

Na zasadzie tych uwag proponuję w ogóle następujące brzmienie tego drugiego ustępu (czyta): „Na żądanie rodziny należy jednak zaniechać obdukcyi w tych zwłaszcza razach, gdzie konieczność jéj dokonania nie byłaby uznaną przez prymaryusza i prosektora.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają tę poprawkę, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki. Dostateczny będzie materyał, jeśli z kategoryi niepłacących będzie mogło czerpać prosektoryum uniwersyteckie. Należałoby tutaj postawić, że z kategoryi płacących, jeśli sobie nie życzą, aby była obdukcya, żeby takową zaniechać. W szpitalu, gdzie chodzi o to, żeby była pomoc dla cierpiących udzielana, nie potrzeba odstraszać, ale owszem szanować przekonania a nawet przesądy do pewnego stopnia uwzględnione, bo wiemy, jaka odraza panuje szczególnie w niższym stanie ludności przeciwko obdukcyom. Komisya uważała za konieczną potrzebę zwrócić swoję uwagę na tę kwestyą i nie mogę dopuścić zamieszczenia wyrazów, upoważniających, aby wszystkie zwłoki mogly być oddawane obdukcyi. Powtarzam, iż winien jestem, jako sprawozdawca, wystąpić w obronie zdań i przekonań komisyi, które nie są mojemi.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Majera jest, ażeby w tym §. zamiast słów, „jeżeli koszta leczenia zwrócone zostały“ — było powiedzianém „w tych zwłaszcza razach, gdzie konieczność jéj dokonania nie byłaby uznana przez prymaryusza i prosektora“. Upraszam tych panów, którzy tę poprawkę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam tych panów powstać (większość). Jest przyjęta. Następuje jeszcze poprawka do §. 62. p. Majer ma głos.

P. Majer. Poprawka, którę tu wnoszę, sądzę, że nie wywoła żadnéj dyskusyi, odnosi się bowiem,

tylko do formy, mały zaś dodatek, który proponuję, wysoka Izba przyjmie zapewne tém łatwiéj, że ma on na celu, ażeby wydatek, jaki pociąga za sobą przewożenie zwłok ze szpitala do zakładów uniwersyteckich, był téż opędzany kosztem tych zakładów. Otóż §. 62. w stylizacyi mojéj brzmiałby (czyta): „Rodzinie zmarłego służy prawo pogrzebania zwłok własnym kosztem. Jeżeli to nie nastąpi, zwłoki zmarłych po zadosyć uczynieniu przepisowi §. 61. pogrzebane będą przez zarząd szpitalu kosztem funduszu szpitalnego stosownie do klasy, według któréj byli pielęgnowani". Do tego dodaję: „Koszta przewozu zwłok ze szpitala do zakładów uniwersyteckich i na powrót, ponoszą te ostatnie zakłady." Czy wydatek ten jest mały czy wielki, słusznie, żeby przypadał na te instytucye, które z dostarczanych zwłok odnoszą pożytek.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popiérają tę poprawkę, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda kto głosu?

P. radca Biesiadecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Biesiadecki ma głos.

P. Biesiadecki. Muszę oświadczyć wysokiéj Izbie, że te koszta, o których p. Majer wspominał, Rząd zawsze ponosił, więc ze strony rządu nie ma żadnéj trudności.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Wernicki. Chodzi tu o koszta pogrzebowe. Właściwą zatém jest rzeczą, ażeby takowe ponoszone były przez zakłady, które zabiérają zwłoki dla swych naukowych celów, tém samém koszt ten nie będzie już ciężył na administracyi szpitalnéj i dla tego zachodzi potrzeba zamieszczenia poprawki szanownego wnioskodawcy, za przyjęciem któréj wysoka Izba oświadczyć się raczy.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Majera jest, ażeby w §. 62. było umieszczone następujące brzmienie (czyta):

„Koszta przewozu zwłok ze szpitala do zakładów uniwersyteckich i na powrót ponoszą te ostatnie zakłady".

Upraszam tych panów, którzy ten §. w tém brzmieniu przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Teraz przystępujemy według wniosku p. Szujskiego do głosowania nad całym etatem i statutem z wszystkiemi poprawkami i zmianami, które uchwalono. Upraszam tych panów, którzy ten etat i statut z wszystkiemi zmianami i poprawkami przyjmują, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

JE. hr. Marszałek. Trzecie czytanie następuje zaraz tylko w tych wypadkach, jeśli nie było żadnych poprawek, a jeśli były jakie poprawki, to odkłada się na następne posiedzenie. Jednakże w mocy wysokiéj Izby leży, uchwalić zaraz trzecie czytanie. (Głosy: Prosimy poddać pod głosowanie „etat"). Owszem, wniosek posła Szujskiego był tego rodzaju, aby nad całym statutem wraz z etatem przystąpić do głosowania ryczałtowo. Ponieważ jednak zdaje mi się, że zajdzie potrzeba porządkowania wszystkich poprawek, więc lepiéj będzie, aby trzecie czytanie nastąpiło na następném posiedzeniu. Jest złożony wniosek do bióra marszałkowskiego, dostateczną liczbą posłów podpisany. P. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Za ubogich przynależnych do gminy, którzy leczeni byli w szpitalach krajowych, obowiązane są gminy jednę część kosztów leczenia opłacać.

Golejewski, Juliusz Korytowski, Jan Jocz, Pławicki Feliks, Franciszek Jasiński, Szczęsny Koziebrodzki, Jan Czaykowski, Hoppen, Edward Stadnicki, Wład. Koziebrodzki, A. Raciborski, Grocholski, Weissmann, Wojciech Dzieduszycki, Wernicki, Zborowski, Jaworski, Słonecki, Siemieński, Smarzewski, Łukasiewicz, Czaykowski Hipolit, Mochnacki, Abrahamowicz, E. Wolański, Buszyński.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. rano.

Na porządku dziennym jest:

„Porządek dzienny czternastego posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek 8. października 1878 o godzinie 10. przed południem.

1. Trzecie czytanie projektu do statutu i etatu posad i płac szpitali krakowskich. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Wernicki.

2. Drugie czytanie wniosku p. Tyszkiewicza o

uwolnienie spadków nieprzenoszących 500 złt. od należytości rządowych. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Fruchtmann.

3. Drugie czytanie wniosku p. Zatorskiego co do mianowania auskultantów sądowych i pomnożenia adjutów. — Sprawozdawca p. Rydzowski.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Onyszkiewicz.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego- — Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Skałkowski.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki, celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanéj przez lichwę. — Sprawozdawca komisyi pożyczkowéj p. Wodzicki Henryk.

7. Sprawozdanie komisyi drogowéj nad petycyą Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowéj i 41 gmin z projektem do ustawy, uznającéj drogę łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie, za krajową. — Sprawozdawca komisyi drogowéj p. Jaworski.

8. Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych gminom Chrzanowa, Podgórza i Załoziec, niemniéj prawa do poboru wyższych dodatków do podatków gminom Majdan i Manaster derżycki, tudzież gminie Majnicz. — Sprawozdawca p. Smolka.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 15).

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

14. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 8. października 1878.

Treść: Spis petycyj. — Trzecie czytanie projektu do statutu i etatu posad i płac szpitalów krakowskich odroczone aż do wygotowania tekstu ruskiego. — Drugie czytanie wniosku p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nieprzenoszących 500 zł. od należytości rządowych odroczone. — Drugie czytanie i uchwała wniosku p. Zatorskiego co do mianowania auskultantów sądowych i pomnożenie adjutów. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim i drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego odroczone. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanéj przez lichwę. Rozprawa jeneralna nad tém: Głosy pp. Bilińskiego Leona, Grossa, Skałkowskiego, Kaczały, Męcińskiego, Wereszczyńskiego, Goldmana, Hausnera, Krukowieckiego. Wnioski Grossa i ks. Kaczały przejścia do porządku dziennego. — Zamknięcie dyskusyi jeneralnéj. — Wybór mowców jeneralnych. — Głosy mowców jeneralnych Pilata i Zyblikiewicza. — Przerwa posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne: Odpowiedź Sprawozdawcy p. Wodzickiego H. na zarzuty w rozprawie jeneralnéj. — Odrzucenie wniosków pp. Kaczały i Grossa. — Rozprawa specyalna nad projektem ustawy pożyczkowéj. — Poprawki pp. Tarnowskiego i Leona Bilińskiego do §. 1. — Rozprawa nad tém. — Przyjęcie wniosku komisyi z poprawką Bilińskiego. — Poprawki pp. Hausnera, Stadnickiego, Bilińskiego, Goldmana, Grocholskiego, Krukowieckiego, Zyblikiewicza i Smarzewskiego. — Rozprawa nad niémi. — Odroczenie rozprawy. — Porządek dzienny 15go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: p. Jasiński Józef, Czaykowski Alfons, Jan hr. Stadnicki, Kulczycki.

Ze strony Rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

Obecnych posłów 116.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów jest obecna, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że protokół z 13 posiedzenia został złożony w biórze sejmowém, gdzie przez 24 godzin będzie służyć do przejrzenia. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 7. października 1878. do Sejmu krajowego wniesionych:

„375. Gmina Korczyna, przez p. Łukasiewicza Ignacego, o zaprowadzenie szkoły tkackiéj w Korczynie“ — do komisyi kultury krajowéj.

„376. Kazimierz Olearski, przez p. Hallera, o stypendyum w celu kształcenia się w fizyce na uniwersytecie lipskim“ — do komisyi budżetowéj.

„377. Józef Jarema, były zarządca szpitala w Drohobyczu, przez p. Ochrymowicza, o wynagrodzenie za 11 letnią służbę“ — do komisyi szpitalnéj.

„378. Wydział pow. Czortków, przez p. Mikołaja Wolańskiego, z podaniem gminy Zwiniacz o pozostawienie przy starostwie w Czortkowie“ — do komisyi prawniczéj.

„379. Władysław Krzeczkowski, kancelista' przez Wydział krajowy, o rozłożenie reszty pożyczki na mniejsze raty“ — do komisyi petycyjnéj.

„380. Wydział krajowy, z podaniem krajowéj Rady szkolnéj, o wyznaczenie 720. złt. na opłatę dwóch zastępczyń nauczycielskich przy szkole żeńskiej P. P. Benedyktynek w Przemyślu“ — do komisyi budżetowéj.

„381. Eleonora Rudeńska, wdowa po nauczycielu, przez p. Onyszkiewicza, o zapomogę“ — do komisyi petycyjnéj.

„382. Leon Antonowicz, nauczyciel, przez p. Zukra, o uwolnienie od opłaty 136 złt. 56 ct. w. a. do funduszu szkolnego emerytalnego“ — do komisyi edukacyjnéj.

„383. Ks. Jędrzej Solarczyk, przez p. Dobrzyńskiego, o zapomogę“ — do komisyi edukacyjnéj.

„384. Piotr Nikorowicz, nauczyciel, przez p. Zukra, o stałą alimentacyą lub zasiłek.“ —

„385. Dr. Teodor Kozel, emeryt. lekarz szpitala tarnowskiego, przez p. Spławińskiego, o podwyższenie emerytury“ — do komisyi szpitalnéj.

„386. Jan Prokopowicz, odźwierny, przez Wydział krajowy, o podwyższenie emerytury“ — do komisyi budżetowéj.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Przystępujemy do porządku dziennego. Na porządku dziennym jest: Trzecie czytanie projektu do statutu i etatu posad i płac szpitali krakowskich. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Wernicki ma głos.

P. J a s i ń s k i Józef. Wnoszę, ażeby wysoka Izba uwolniła sprawozdawcę od czytania tych paragrafów, gdzie nie było pomyłek druku ani poprawek; ażeby więc przeczytał tylko te paragrafy, w których są poprawki druku i poprawki, jakie wysoka Izba przyjęła.

P. K o w a l s k i. Proszu o hołos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Kowalski ma głos.

P. K o w a l s k i. Piśla regulaminu może buty tretie czytanie zariadżene, tohda, sły wsi poprawki, kotoryj zostaly uchwałenyj, sut wydrukowanyj i rozdanyj w teksci izminenym. Otże poneże tekst izmineno, dlatoho proszu, aby odłożeno tretie czytanie do tohda, koły tekst piśla uchwały izminenyj zistane drukowanyj i rozdanyj w obu jazykach.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Prosiłbym Szan. posła, aby wskazał, gdzie jest ta zasada zawarta.

P. K o w a l s k i. Jest w dodatku do regulamina i taka buła praktyka do seho czasu, a tolko pry budżeti odstupyłośmy z naszoj storony od toho a to dla nahłosty predmeta. Odnakoż poneże tu nahłosty nema, waruju moje stanowyszcze i wnoszu, ażeby tretie czytanie na teper usuneno z porjadku dnewnoho.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Jest rzeczywiście dodatek do prowizorycznego regulaminu z dnia 27 listopada, że przy trzeciém czytaniu ma być tekst polski i ruski podany, więc muszę odłożyć trzecie czytanie dopokąd po rusku nie będzie wydrukowany.

P. K o w a l s k i. Ja stoju pry regulamini.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Więc odłożę trzecie czytanie do następnego posiedzenia. Z kolei przychodzi: Drugie czytanie wniosku p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nie przenoszących 500 złt. od należytości rządowych. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Fruchtman. (P. Fruchtman nieobecny). Ponieważ p. Fruchtman jest nieobecny, więc przystąpimy do następnego punktu porządku dziennego. Z kolei przychodzi drugie czytanie wniosku p. Zatorskiego co do mianowania auskultantów sądowych i pomnożenia adjutów. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Rydzowski.

Sprawozdawca p. R y d z o w s k i (zaczyna czytać) ./· Ob. Al. 100.

Głosy: Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy odczytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uwolniony. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Rydozwski. (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd:

1)aby zniósł istniejące obecnie ograniczenie liczby auskultantów sądowych w Galicyi i upoważnił Sądy krajowe wyższe we Lwowie i Krakowie do mianowania auskultantem bezpłatnym każdego praktykanta, który odbył praktykę próbną z dobrym skutkiem.

2) aby powiększył liczbę adjutów dla auskultantów sądowych przynajmniéj o 22 dla obrębu Sądu krajowego wyższego we Lwowie, a przynajmniéj o 10 dla obrębu Sądu krajowego wyższego w Krakowie.

3) aby w drodze ustawodawstwa państwowego przeprowadził zmianę §. 13. ustawy z dnia 15go kwietnia 1873 l. 47 w tym kierunku, iżby praktykantom sądowym czas na praktyce spędzony, zaliczany był do lat służby, tak jak elewom, aspirantom i praktykantom w innych gałęziach służby rządowéj".

JE. hr. Marszałek. Otwiéram rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie piérwszego punktu wniosku.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd:

1) aby zniósł istniejące obecnie ograniczenie liczby auskultantów sądowych w Galicyi i upoważnił Sądy krajowe wyższe we Lwowie i Krakowie do mianowania auskultantem bezpłatnym każdego praktykanta, który odbył praktykę próbną z dobrym skutkiem.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp piérwszy, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie drugiego ustępu.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

2) aby powiększył liczbę adjutów dla auskultantów sądowych przynajmniéj o 22 dla okręgu Sądu krajowego wyższego we Lwowie, a przynajmniéj o 10 dla obrębu Sądu krajowego wyższego w Krakowie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp 2gi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie ustępu 3go.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

3) aby w drodze ustawodawstwa państwowego przeprowadził zmianę §. 13 ustawy z dnia 15 kwietnia 1873 l. 47 w tym kierunku, iżby praktykantom sądowym czas na praktyce spędzony, zaliczany był do lat służby tak jak elewom, aspirantom i praktykantom w innych gałęziach służby rządowéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy ustęp 3 przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Jasiński Józef. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei przychodzi: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Onyszkiewicz.

Ponieważ p. Onyszkiewicz jest nieobecny następuje z kolei: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego. Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Skałkowski.

Ponieważ p. Skałkowski jest nieobecny następuje z kolei, drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanéj przez lichwę. Sprawozdawca komisyi pożyczkowéj poseł Wodzicki Henryk ma głos. Ob. Al. 101.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki Henryk (czyta):

P. Erazm Wolański. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest uwolniony od czytania. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . . . .

dla Króleswa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém o zaciągnieciu pożyczki krajowéj do wysokości 500.000 złt. w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém postanawiam co następuje:

§. 1.

Celem ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki imieniem kraju do wysokości 500.000 złt. nominalnéj wartości, pod warunkami najmniéj uciążliwymi.

§. 2.

Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek:

a) Towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném;

b) kasom oszczędności powiatowym;

c) powiatom pod ich gwarancyą na udzielanie pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom powiatowym pożyczkowym.

§. 3.

Wydział krajowy udzielać będzie pożyczek pod warunkami kraj od wszelkiéj straty zabezpieczającymi. Wydziałowi krajowemu służy jednak prawo odmówienia pożyczki bez podania powodów.

§. 4.

Pożyczki udzielane powiatom mają być zwrócone w całości najpóźniéj w rok przed umorzeniem pożyczki przez kraj zaciągniętéj.

§. 5.

Wykonanie téj ustawy polecam Moim ministrom finansów i spraw wewnętrznych.

Rezolucye.

a) Wzywa się wys. c. k. Rząd, aby wyjednał możność lokowania w obligacyach pożyczki krajowéj, zaciągniętéj w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu, kapitałów fundacyjnych tych zakładów, które zostają pod nadzorem publicznym, oraz pieniędzy sierocińskich, powierniczych i depozytowych a po kursie giełdowym, jednak nie po nad wartość nominalną, także kaucyi służbowych i przemysłowych.

b) Wzywa się Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę, czy wobec zaprowadzonych ksiąg hypotecznych włościańskich byłoby pożądaném i już teraz na czasie stworzenie instytucyi hypotecznéj dla posiadłości włościańskich.

c) Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał środki założenia instytucyi centralnéj finansowej przeważnie dla Tow. zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych, i aby z rezultatu swych badań zdał Sejmowi sprawę.

d) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania z Austro-węgierskiém Towarzystwem bankowém, (dawniéj Bank narodowy) celem otwarcia przez tenże kredytu dla krajowych Tow. zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych.

e) Wzywa się Wydział kraj., aby nakłaniał gminy do powierzania ich funduszów instytucyom pieniężnym na zaufanie zasługującym.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisani p. Rektor Biliński, p. Skałkowski, p. Gross, p. Goldmann, p. Hausner, p. Romer, p. Jasienicki, p. Pilat. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

P. ks. Kaczała. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Muszę się zapytać panów, którzy są za, a którzy przeciw wnioskowi komisyi. P. Biliński? (za), p. Skałkowski? (nieobecny) p. Gross? (przeciw), p. Goldmann? (za), p. Hausner? (za), p. Romer? (za), p. Jasienicki?

(za), p. Pilat? (za) p. Kaczała ? (przeciw), p. Krukowiecki? (przeciw), p. Wolański Erazm (przeciw).

Udzielam głos p. Bilińskiemu.

P. Rektor Biliński. Wysoka Izbo! Muszę wyznać, że pierwotnie zamierzałem wystąpić przeciw wnioskowi komisyi i postawić wniosek przejścia do porządku dziennego. Jeżeli bowiem porównamy wnioski komisyi z wnioskami Wydziału krajowego, to musimy przyjść do przekonania, że wnioski Wydziału krajowego niesłychanie wyżéj stoją od wniosków komisyi. We wnioskach Wydziału krajowego widzimy myśl wielką i wzniosłą, którę Wydział krajowy chce przeprowadzić środkami wielkimi, co do wysokości odpowiednimi. Z wniosków komisyi zaś widać, iż komisya myśl wstrętną chce ubić jak najtańszym kosztem, a całe sprawozdanie i przedłożenie komisyi wygląda tutaj tak, jak gdyby chciała się trzymać łacińskiego przysłowia: „ut aliquid factum esse videatur“. Myśl wielka, którę podniósł Wydział krajowy, jest to myśl pomocy publicznéj, któréj komisya z taką emfazą się wyrzekła jak gdyby pomoc publiczna a socyalizm i niebezpieczeństwo socyalne były jedną i tą samą rzeczą. Tymczasem idea pomocy publicznéj jest nierozerwalnie związaną, z ideą państwową, z ideą kraju i narodu, z ideą administracyi w ogóle.

Gdybyśmy chcieli stanąć wyłącznie na stanowisku pomocy własnéj, jak to czyni komisya, to w takim razie nie moglibyśmy uchwalać funduszów na budowę dróg, na urządzanie szpitali, ani utrzymanie szkół; wtedy każdy musiałby urządzać te drogi, na których chce jeździć, każdy chory musiałby się sam leczyć, a każdy najbiédniejszy musiałby trzymać do dzieci swoich guwernerów. Pomoc publiczna opiéra się na myśli, iż naród stanowi rodzinę, która cała to czuje, gdy niektórzy jej członkowie cierpią, czy tymi członkami rodziny są osoby z warstw zamożniejszych jak np. koleje żelazne, które subwencyonują rządy, jak np. rolnicy którym prawdopodobnie i to słusznie udzielimy pomocy na melioracye, czy to są osoby z warstw mniéj zamożnych, jak w tym wypadku. Niezawodnie w tym ostatnim wypadku idea pomocy publicznéj styka się z kwestyą społeczną i właśnie muszę podnieść, jako wielką zasługę Wydziału kraj. że z prawdziwą odwagą cywilną wziął się do rozwiązania téj kwestyi. Albowiem o têm musimy pamiętać, że niniejsze przedłożenie jest początkiem załatwienia kwestyi społecznéj u nas i za zasługę poczytuję Wydziałowi krajowemu têm bardziéj, że kiedy w krajach zachodnich Europy wzięto się do kwestyi społecznéj wtedy, kiedy się stała piekącą i niebezpieczną dla porządku społecznego, to Wydział kraj. zabrał się do niéj w czas jeszcze, zanim niebezpieczeństwo zaczęło grozić. Toż należy się spodziewać, iż jak w innych działach ustawodawstwa ekonomicznego staliśmy się wzorem dla innych prowincyj Austryi, takim samym wzorem staniemy się i na têm polu.

Pomimo to wszystko jednakowoż nie stawiam wniosku podjęcia wniosku Wydziału kraj. i muszę to zarówno uzasadnić jak i tę okoliczność, że nie stawiam wniosku przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Przeciw wnioskowi Wydziału kraj. muszę się oświadczyć pomimo, iż uznaję wielką jego doniosłość, ponieważ nie sądzę, iżby środki, jakie proponuje Wydział kraj., były całkiem stosownymi. Mianowicie nie uważam za stosowne organa, za pośrednictwem których Wydział kr. chce rozdzielać ową pięciomilionową pożyczkę i nie wydaje mi się stosownêm aby ideę pomocy publicznéj urzeczywistnić za pomocą téj pożyczki.

Co się tyczy organów, to jak wiadomo panom, Wydzial krj. główną wagę przywiązuje do nowo się mających tworzyć kas pożyczkowych powiatowych. Jestem zdania, że do reform ekonomicznych należy przystępować z pewnym zasobem konserwatyzmu, należy szanować, uwzględniać i spożytkowywać to, co się już wyrobiło w kraju na zdrowych podstawach. Nie da się zaprzeczyć, że lubo wniosek Wydziału kr. nie ignoruje zupełnie stowarzyszeń zaliczkowych, to jednakowoż stawia je w drugim i trzecim rzędzie. Mnie się zdaje, że instytucyj, które w przeciągu lat kilku doszły do tego, że jest ich 95, że w jednym roku rozdzieliły pożyczek na 13 milionów guldenów, że takich instytucyj nie można ignorować, że przy reformie ekonomicznéj trzeba z nich korzystać i na nich oprzéć calą reformę. W szczególności przeciwko kasom pożyczkowym powiatowym miałbym także poczynić pewne zarzuty. Jeżeli się nie mylę, to twórcą téj myśli jest p. Zyblikiewicz który przed dwoma laty postawił wniosek, aby w każdym powiecie pod dozorem Wydziału powiatowego tworzyć kasy pożyczkowe. Jak zaraz o têm panom wspomnę, sprawa ta była na ankiecie dość szeroko roztrząsaną i ankieta przyszła do przekonania, że takie kasy nie są stosowne, że mianowicie przeciwko nim przemawia to, iż przez nie z jednéj strony odciągnęłoby się Wydziały powiatowe od prac administracyjnych, których mają podostatkiem i że z drugiéj strony w Wydziałach powiatowych,

a przynajmniéj w wielu z nich, zabrakłoby tych zdolności fachowych, finansowych, jakie są potrzebne przy takich kasach. Ponieważ tedy jestem przeciwko organom jakie Wydział kraj. chciał tworzyć, ponieważ to byłoby niebezpiecznym eksperymentem wobec rozwiniętych już stowarzyszeń zaliczkowych, dlatego byłbym już przeciw wnioskowi Wydziału kraj. pomimo, że uznaję wielką jego zasługę i doniosłość.

Powtóre sądzę, że ten sposób, jaki proponuje Wydział kraj. t j. abyśmy zaciągnęli pożyczkę pięciomilionową, nie byłby korzystnym ani dla kraju ani dla stron interesowanych. Nie byłby dla kraju korzystnym, boć dług nasz wzrósłby bardzo znacznie, kredyt nasz za granicą osłabiłby się przez to, że zaciągnęlibyśmy pożyczkę jak gdyby głodową, aby z rąk lichwiarskich wyrwać nasz lud biédny. Ta pożyczka musiałaby być drogą, a nawet, gdyby na taki cel użyto téj pożyczki, na jaki Wydział kraj. proponuje; wątpię, czy lepiéj możnaby sfinansować tę pożyczkę jak po kursie 80% Według dokładnych obliczeń pożyczka ta kosztowałaby potém ostatecznie interesowanego, to jest członków tych stowarzyszeń, czy dłużników owych kas pożyczkowych powiatowych 10%. Otóż sądzę, że na to takie ofiary ponosić, aby potém po dość wysokim procencie tj. 10% rozpożyczać, nie byłoby dobrym rachunkiem, chociaż swoją drogą dla tych, którzy płacą 40—80% i 10% jest dobrodziejstwem. Nie sądzę, aby była dobra proporcya między ofiarami, jakie mielibyśmy ponosić, a między tém, cobyśmy zyskali. Dla kraju zachodziłoby i to niebezpieczeństwo, że nie mielibyśmy pewności, iż istotnie całych pięć milionów napowrót odbierzemy, a mamy pod tym względem smutny przykład na pożyczce 80 milionowéj zaciągniętéj przez kraje austryackie w r. 1873. wtedy, gdy krach nastąpił. Nie wiém, w jaki sposób gospodarowano tymi funduszami, czy winni ci, którzy gospodarowali, czy ci, którzy pożyczali a nie mogli, czy nie chcieli oddać, ale to wiadomo, że z tych 80 milionów przepadło wiele. Ale jeszcze jeden wzgląd przemawia przeciw wnioskom Wydziału krajowego, a mianowicie ten, iż to, co Wydział krajowy zainicyował, nie jest samo w sobie dostatecznėm. Nie waham się twierdzić, że pomoc publiczna jest zupełnie równo uprawnionym czynnikiem obok pomocy własnéj. Pomoc publiczna powinna być utrwaloną, i stale funkcyonować tam, gdzie nie wystarczają własne siły jednostek, a przy tém wszystkiém może ona i powinna być tak urządzoną, aby kraj na tém nie tracił, ani kredyt krajowy, ani finanse kraju. Obaczymy, iż to jest możebném. Z drugiéj strony nie stawiam wniosku przejścia nad przedłożeniem komisyi do porządku dziennego. Gdyby wys. Sejm miał wszystkie wnioski uchwalić tak, jak proponuje komisya, gdyby mianowicie wniosek do ustawy miał być bez związku realnego, pragmatycznego z rezolucyą, jak w tém sprawozdaniu, to byłbym zdania, aby jedno i drugie odrzucić. Natomiast zmieniwszy po większej części wniosek do ustawy i rezulucye, możemy i musimy przyjąć jedno i drugie, a to właśnie dlatego, ponieważ Wydział kraj. w swoich przedłożeniach poprowadził sprawę na tory, mém zdaniém niestosowne, zaczém do gruntownéj reformy stosunków kredytowych nie zdołamy dójść w krótkim czasie. A gdy pomoc publiczna jest potrzebną już obecnie, dla warstw biédniejszych musimy coś zrobić gdy, już teraz, przeto nie pozostaje nic innego, jak tymczasowy środek, jako paliatywę przyjąć obydwa przedłożenia komisyi.

Komisya zastrzega się przeciwko idei pomocy publicznéj zwracając uwagę na to, że mamy mnóstwo instytucyj w kraju, mnóstwo kapitałów, które tylko dla braku zaufania chowają się i kryją. Prawda, że jest instytucyj dość kwitnących, więcéj może jak w innych prowincyach. I kapitały mamy, a ja dodałbym, że te kapitały, nie chowają się wcale. Jeżeli spoglądniemy na bilanse banków naszych, to zobaczymy, że wkładki na rachunek bieżący i na asygnacye kasowe są bardzo wielkie. Przecież to nie jest brakiem zaufania, jeżeli ludzie swój kapitał powierzają bankom. Jednakowoż komisya nie zwróciła uwagi na to, że te pieniądze, które są w kraju i które kapitaliści powierzają bankom, nie idą tam, gdzieby były najpotrzebniejsze, gdzie my chcemy pomagać, gdzie widoczna, że pomoc własna nie wystarcza. Gdybyśmy mieli instytucyą publiczną krajową, i to antycypuję tutaj, któraby tak samo jak inne banki zbiérała takie wkładki na asygnacye, gdybyśmy mieli instytucyą krajową, któraby mogła fruktyfikować i spożytkowywać resztki kasowe i rozporządzalne fundusze Wydziału kraj. to, mielibyśmy podostatkiem pieniędzy na owe cele, na wydobycie włościan naszych z rąk lichwiarskich.

Nie są to rzeczy nowe, boć w Europie widzimy liczne tego przykłady. Czy to są kasy prywatnych spółek, czy krajowe, czy rządowe wszystko jedno, dość że n. p. mamy banki w Szkocyi,

których zadaniem jest zbiérać wkładki na asygnacye, a które tak działają na ludność wiejską, że tam ani banków hipotecznych ani podobnych instytucyj nie ma, i że prawie w każdéj wsi istnieją filie udzielające kredytu rolnikom. Mamy daléj przykłady przedewszystkiém w Anglii a teraz (i w Niemczech) na wielkim „banku Anglii", że można bardzo pożytecznie fruktyfikować każdą najdrobniejszą resztkę kasową, że ani grajcara nie potrzeba trzymać, że taki bank jest kasyerem rządowym. Nasz bank potrzebowałby drobny tylko procent płacić Wydziałowi a już przysporzyłby pożytek skarbowi naszemu; przez to zaś mielibyśmy zarazem znacznie tańsze fundusze do rozporządzenia niż pożyczka sfinansowana po kursie 80. Jeżeli bowiem bankom prywatnym, na spółkach akcyjnych opartym, kapitaliści z zaufaniem pożyczają na 6%, to z pewnością bankowi krajowemu będą wypożyczali na 5 lub nawet 4 procent; zaś Wydział krajowy mógłby fundusze swoje rozporządzalne i resztki kasowe bezpiecznie lokować na 3 procent. Tym sposobem moglibyśmy powyższe kapitały na 5 — 6 procent wypożyczać z pożytkiem kraju tam, gdzie jest potrzebną pomoc publiczna.

Przypatrzmy się teraz komu komisya chce udzielić pożyczek. Komisya proponuje, aby ich udzielać towarzystwom zaliczkowym i kasom oszczędności a potém, aby udzielać powiatom, które znowu będą pożyczały towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności i nareszcie kasom pożyczkowym powiatowym. Co do kas pożyczkowych powiatowych objawiłem już wyżéj swe zdanie, jestem im przeciwnym i nie uważam ich za potrzebne. Pozostają towarzystwa zaliczkowe i kasy oszczędności. Otóż tu przedewszystkiém nie wiém, dlaczego mamy tworzyć podwójny aparat: najpiérw Wydział krajowy ma pożyczać towarzystwom zaliczkowym i kasom zaliczkowym, a potém jeszcze będzie władza, to jest Wydział powiatowy, który znowu będzie pożyczał towarzystwom zaliczkowym i kasom oszczędności, jakotéż kasom powiatowym. Ale pominąwszy tę okoliczność, zastanówmy się, komu należy udzielać pożyczek, czy towarzystwom zaliczkowym czy kasom oszczędności.

Co się tedy tyczy kas oszczędności, to może za ostro się wyrażę, ale pożyczka publiczna w gatunku subwencyi, choćby nawet oprocentowana, dla kas oszczędności wydaje mi się jako curiosum ekonomiczne. Kasy oszczędności są na to, aby zbierały wkładki. Celem kasy oszczędności jest zbieranie oszczędności, że zaś ona rozpożycza te wkłaki to jest to tylko środkiem do celu, bo inaczéj nie mogłaby owych oszczędności oprocentowywać. Komisya obraca tę rzecz i chce udzielać kasom oszczędności pożyczek na to, aby mogły udzielać pożyczek. Ależ kasy oszczędności nie istnieją na to; jeżeli mają gotówkę i pożyczają potrzebującym kredytu, to bardzo dobrze, jeżeli zaś kasy nie mają pieniędzy, to jest to dowodem, że albo nie otrzymują wkładek, albo pieniądze już rozpożyczyły. W żadnym z tych wypadków nie ma potrzeby pomocy publicznéj.

Byłby zapewne możebny jeden wypadek podobnéj potrzeby, a to taki, że kasy oszczędności chciałyby mieć rezerwę na wypadek, gdyby raptownie z powodu jakiegoś braku zaufania, jak to się zdarza, mnóstwo deponentów zażądało zwrotu wkładek, na co kasy oszczędności nie zawsze są przygotowanémi. Ja zupełnie nie przeczę, że to jest nader ważną rzeczą, ażeby kasy oszczędności miały zabezpieczony fundusz pod ręką w podobnych razach. Ale tu, panowie, nie widzę racyi pomocy publicznéj, bo czy kraj ma na to tracić swój kredyt za granicą, osłabiać go przez pożyczki coraz to nowe, aby kasy oszczędności i które może za 10 lat znajdą się w położeniu, o jakiém wyżéj wspomniałem, aby mówię, miały pieniądze pod ręką na zwrot wkładek? Stąd to, nie rozumiem tych pożyczek dla kas oszczędności; zupełnie uznaję wysoką doniosłość kas oszczędności i pragnę, ażeby nie jedna kasa w powiecie, ale aby ich 100 było, w tym jednak wypadku nie widzę podstawy dla pomocy publicznéj.

Pozostają jeszcze stowarzyszenia zaliczkowe i zdawałoby się, że tu nie mam nic do powiedzenia. Tymczasem komisya znowu mojém zdaniem tu za mało powiedziała, gdyż Wydziałowi krajowemu wcale a wcale nie daje wskazówek, jakim stowarzyszeniom zaliczkowym, i w jaki sposób ma udzielać pożyczek. Bardzo a bardzo cenię towarzystwa zaliczkowe i uznaję, że one są potężnym czynnikiem rozwoju ekonomicznego u nas, a pod względem społecznym nader pożytecznie działają wytworzając klasę średnią, któréj nie mamy dotąd. Mimo to wszystko atoli nie mogę powiedzieć, że towarzystwa zaliczkowe jako takie są pożyteczne, bo każda instytucya choć najlepsza może być nadużytą, a każda najwyższa idea może być spaczoną. Otóż jedno kryteryum znalazłbym, które dozwala ocenić, czy towarzystwa zaliczkowe są pożyteczne, czy nie a względnie, czy są mniéj lub więcéj pożyteczne. Jeżeli się panowie przypatrzą sprawozdaniu biura statystycznego o towarzystwach

zaliczkowych, to przyjdą do przekonania, że dywidendy tych towarzystw przedstawiają się w sposób następujący: 65 jest stowarzyszeń zaliczkowych. (wszystkich wprawdzie jest 95, ale nie wszystkie są zaliczkowe) z tych 31 stowarzyszeń rozdzieliło dywidendę 10%, 12 stowarzyszeń rozdzieliło 12%, 3 stowarzyszenia rozdzieliły 13% a jedno 14%. Jeżeli zaś panowie popatrzycie na procent, to obaczycie, iż 38 stowarzyszeń pobiéra 12% od swoich członków, a jedno t. j. lubaczowskie pobiéra 16%. Nie sądzę, aby instytucya, w zasadzie choćby najdoskonalsza, była uważana za bardzo pożyteczną dla kraju, skoro pobiéra 12% i rozdziela dywidendę, jakiéj akcyonaryusze od roku 1873 nie widzieli. A stąd sądzę, iż przynajmniéj w tym względzie należało się trzymać bardzo zdrowéj myśli Wydziału krajowego, który sądził, że wypada udzielać pożyczek tylko tym instytucyom, które dadzą rękojmią, że ci, którym chcemy pomódz, istotnie tańszy dostaną kredyt. Można więc bardzo łatwo poprawkę postawić, którą sobie zastrzegam co do tego, którym towarzystwom zaliczkowym należy udzielić pożyczkę.

Mojém zdaniem stowarzyszenia zaliczkowe tylko wtedy zasługują na pożyczkę, jeżeli się zobowiążą, że nie będą więcéj jak 9% pobiérać. Rezolucya komisyi między innymi stawia wniosek, aby Wydział krajowy zbadał środki założenia instytutu centralnego dla stowarzyszeń i kas oszczędności i z rezultatu zdał sprawę. Najpiérw chciałbym wiedzieć, po co tę rezolucyą komisya postawiła. Jużci nie myśli o tém, abyśmy późniéj mieli zaciągać nowe długi nad dzisiejszych 500.000 złt., to rzecz skończona. Niniejsze zaś pożyczki mają być udzielane według wniosków komisyi wprost towarzystwom i kasom oszczędności, lub za pośrednictwem powiatów: po cóż téj centralnéj instytucyi? chyba na to, aby towarzystwa u kogo innego zaciągały pożyczki za pomocą centralnego instytutu. Ale w takim razie musiałbym zarzucić komisyi, że albo nie wié, albo może nie chce wspominać o tém, że ta kwestya była w Wydziale krajowym bardzo obszernie traktowaną i że Wydział krajowy nie potrzebuje nic więcéj pod tym względem badać, gdyż już zeszłego roku przedłożył wszystko Sejmowi, co zbadał. Kiedy właśnie poseł Zyblikiewicz postawił był przez 2 laty wniosek tworzenia kas powiatowych, to Wydział krajowy zwołał ankietę i postawił jéj pytanie, co czynić z wnioskiem p. Zyblikiewicza. Ankieta odpowiedziała, że kas takich nie potrzeba, skoro mamy stowarzyszenia zaliczkowe. Stowarzyszeniom zaliczkowym zaś Wydział krajowy nie powinien zdaniem ankiety wprost dawać pożyczek, lecz należy się starać o instytucyą centralną dla stowarzyszeń, któréj Wydział krajowy będzie pożyczać na własną odpowiedzialność. Zastanawiano się potem nad tém, jaka ma być forma téj instytucyi. Wybrano podkomitet, który po rozmaitych pertraktacyach ze związkiem stowarzyszeń zaliczkowych wszedł przed pełną ankietę z wnioskiem: iż dla powyższego instytutu centralnego nie byłaby stosowną ani forma stowarzyszenia ani, jak to jest w Niemczech, forma komandyty na akcye, lecz forma spółki akcyjnéj. Tymczasem równocześnie obradowała druga ankieta, ankieta kredytowa i ta przyszła do przekonania, że byłoby najstosowniéj w celu podniesienia i zorganizowania kredytu, założyć bank hypoteczny krajowy. Jeden tedy członek ankiety dla stowarzyszeń, był zarazem członkiem ankiety kredytowéj i gdy w ankiecie jednogłośnie przyjęto wniosek utworzenia centralnéj instytucyi i stowarzyszeń w formie spółki akcyjnéj, wtedy ten członek ankiety kredytowéj powiedział: wszak myśmy uchwalili bank krajowy, najlepiéj byłoby, aby ten bank hypoteczny pośredniczył także między krajem i stowarzyszeniami. Ankieta przyjęła tę myśl, to znaczy, uchwaliła, że jeżeliby utworzono bank krajowy, to w tym razie instytucyi centralnéj odrębnéj nie potrzeba. Jeżeli zaś teraz popatrzymy na rezolucyą komisyi, to zobaczymy, że ona osobno obok instytucyi centralnéj dla stowarzyszeń, chce utworzenia banku kredytowego. Nie widzę, w jakim stosunku będzie jedna do drugiéj, pominąwszy że komisya traktuje kwestyą banku hypotecznego, jak gdyby Wydział krajowy nie wiedział nic o tém, jak gdyby nigdy o tém nie traktowano. Ponieważ tedy w obec powyższych wywodów, Wydział krajowy ma niezawodnie tyle dat pod ręką, że bezpiecznie na przyszłą sesyą mógłby wnieść ten projekt, otóż ja jestem za wnioskiem komisyi pod względem zaciągnięcia pół milionowéj pożyczki w téj myśli, że ustawa pożyczkowa będzie stała w organicznym związku z rezolucyą o banku centralnym krajowym, że suma 500.000 zł. będzie krajowi pomocna tylko tymczasowo, zanim zostanie założony bank, który stale zadość uczyni potrzebom kraju.

Na uzasadnienie tego zapatrywania należy sobie zadać pytanie, czy kredyt, który proponuje komisya, wystarczy dla warstw mniéj zamożnych a w szczególności dla rolników. Z wykazów biura statystycznego wynika, że na 28,184 członków stowarzyszeń zaliczkowych było w r. 1877 49% rólników. Jest

to na każdy sposób poważna cyfra. Zapytacie panowie, jak się rzecz miała z pożyczkami w obec tych rolników?

Sprawozdanie bióra statystycznego powiada, że wprawdzie starano się zastosowywać do potrzeb rolników i pożyczano im na raty kwartalne i półroczne; że jednak dla wielkiego braku punktualności rolników jest to interes niebezpieczny. To prawda, ale proszę panów, nasz włościanin nie dorósł jeszcze do pojęcia kredytu, jego trzeba wychowywać pod tym względem ekonomicznym i nakłaniać do tego, aby użył wytwórczo pożyczek, aby pożyczając, już obmyśliwał, kiedy i jak ma oddać. Ja jestem zdania, że właśnie zakłady krajowe są prędzéj powołane do téj edukacyi ekonomicznéj, jak instytucye prywatne. (Głosy, bardzo dobrze brawo, brawo). Ale nawet w takim razie, gdyby wszyscy włościanie, którzy potrzebują kredytu, byli członkami stowarzyszeń, i wtedy sądzę kredyt udzielony za pomocą stowarzyszeń nie byłby dla nich dostatecznym.

Bardzo często stawiano w publicystyce pytanie, czy potrzeba dla małego rolnika pożyczek dłuższych Odpowiadano bardzo często, jak sobie przypominam, że nie. Ja jestem tego zdania, że rolnikowi małemu, na tym stopniu, na jakim dziś stoi, potrzeba dłuższego kredytu pod warunkiem, że będą wyższe władze czuwały, jak pieniądze obraca i nauczały, żeby w czasie oddawał. Potrzeba mu go przedewszystkiém dla tego, ponieważ prawie każdy z nich jest w rękach lichwiarzy, a do wydobycia ich z tych rąk kredyt krótki nie wystarczy. Jeżeli włościanin zaciągnie wysoką sumę na bardzo wysoki procent u lichwiarza, i jeszcze nie uiszcza w czas procentów, to nie potrafi potém przy pomocy choćby najtańszego kredytu w przeciągu trzech do sześciu miesięcy wyrównać to, co narastało przez kilka lat Ale gdyby tego nie było, to ja twierdzę, że przy normalnych nawet stosunkach ekonomicznych, potrzeba małemu rolnikowi dłuższego kredytu. Zazwyczaj rzecz tę przedstawiają tak, że są dwa rodzaje kredytu, z jednéj strony kredyt krótki kupiecki, a z drugiéj strony pożyczki na kapitał zakładowy, czyli kredyt melioracyjny. O tém oczywiście nie możemy dziś marzyć, ażeby udzielać drobnym rolnikom pożyczki, któreby obracał na drenowanie, na osuszenie gruntów, nawadnianie i t. p. Wszakże jest trzeci rodzaj kredytu. Rolnikowi potrzeba kredytu na takie rzeczy, które jego gospodarswo odtworzy za 4 lub 5 lat, jak n. p. na ulepszenie narzędzi gospodarczych, na sprzęty gospodarcze, na polepszenie bydła. Są to wkłady, które się nie reprodukują w przeciągu 3 do 6 miesięcy. W Niemczech, gdzie ta kwestya najwięcéj jest traktowaną, właśnie z tego tytułu istnieje wiadomy spór między Schultzem Delitsch a Raiffeisenem. Nasze stowarzyszenia trzymają się zasady Schultzego, która dla nich jest świętą, głoszą one, że Raiffeisen się myli i bezwzględnie zacięcie stoją przy Schultzu. Tymczasem trzeba wiedzieć, że stowarzyszenia niemieckie obejmują po większéj części małych przemysłowców, rzemieślników, którzy zaciągają pożyczki np. na zakupno surowca, przetwarzają go w przeciągu 3 — 6 miesięcy na towar gotowy, sprzedają go i mogą w tym czasie zwrócić pożyczkę. Inaczéj rolnicy. To téż w nadreńskich prowincyach Raiffeisen ze swojemi stowarzyszeniami dla rolników działa bardzo pożytecznie, udzielając pożyczkę na lat kilka. Teoretycznie biorąc, zasada Raiffeisena, jest błędną, bo on zbiera kapitały na 3 do 6 miesięcy, a udziela z nich pożyczki na 5 do 6 lat.

W pratyce atoli nie ma niebezpieczeńswa, bo Raiffeisen bierze kapitał od ludzi takich, o których wié, że tylko w bardzo naglącéj potrzebie zażądają zwrotu.

W Niemczech tedy jedne stowarzyszenia istnieją obok drugich, Schultzego dla rzemieślników, Raiffeisena dla rolników drobnych. Dla naszego kraju i naszych stosunków jednak nie doradzałbym podobnego dualizmu. Zamiast zakładać nowe stowarzyszenia, przeciwko którym będziemy mieli całą falangę naszych dzisiejszych stowarzyszeń, otwórzmy raczéj bank centralny krajowy, który będzie miał zadanie dłuższego udzielać kredytu.

Komisya proponuje wprawdzie rezolucyą w tym kierunku, ale rezolucya ta jest zanadto ogólnikową. Gdyby się Wydział krajowy trzymał rezolucyi komisyi, to na przedłożenie projektu takiego banku, trzebaby czekać nader długo. Ja jestem tego zdania, że dziś wiedząc, iż Wydział krajowy posiada z ankiet dostateczne materyały, możemy Wydziałowi krajowemu polecić, ażeby na najbliższéj sesyi przedłożył projekt i możemy mu wytknąć zasady, na jakich się bank ów winien opierać. Naturalnie tylko najgłówniejsze zasady, to jest zasadę, w jaki sposób, skąd bank ma czerpać fundusze i komu ma udzielać pożyczki; reszta wszystko są to już szczegóły.

Skąd tedy ma czerpać fundusze? Jeżeli ten bank krajowy ma udzielać kredytu długiego, to

powinien na odnośne hipoteki wydawać listy zastawne, które niezawodnie lepiéj dadzą się finansować, aniżeli obligacye pożyczkowe. Ze stanowiska prawnego wszystko jedno, czy ktoś wydaje obligacye na zaciągnięty dług, czy wydaje listy zastawne. Ze stanowiska ekonomicznego zachodzi olbrzymia różnica: kto wydaje obligacye, ten się musi wpraszać formalnie do targu pieniężnego, ażeby mu obligacyą przyjęto, kto zaś listy zastawne wydaje, ten potrzebuje tylko dawać rękojmię targowi pieniężnemu, że funduszami tymi będzie obracał w sposób ekonomiczny, że przez pożyczkę wytwórczą a zahipotekowaną będzie podnosił cały kraj pod względem ekonomicznym, że będzie miał skąd oddać i procenta i kapitał. Byłbym przeto za tém, ażeby przedewszystkiém bank taki miał prawo emitowania listów zastawnych. Powtóre pragnąłbym — i tu już mi chodzi o fundusze na kredyt krótki — ażeby ten bank tak samo zbierał wkładki prywatne, jak każdy inny bank. O tém już wspomniałem jak niemniéj i o tém, że pragnąłbym nareszcie, ażeby reszty kasowe i pozostałości funduszów w Wydziale krajowym były tam umieszczane. Tym sposobem bank byłby zaopatrzony dla obu rodzaju kredytu: na krótki kredyt będzie miał pieniądzie gotowe z wkładek prywatnych i publicznych, a na długi kredyt fundusz ze sprzedanych listów zastawnych.

Na pytanie drugie, komu ma udzielić taki bank pożyczek, odpowiedziałbym: winien najpierw dawać długie pożyczki na nieruchomości nietabularne. Nie ograniczałbym ich do posiadłości włościańskich, lecz rozszerzyłbym na domy, natomiast wykluczyłbym nieruchomości tabularne, gdyż mamy instytucye wielkie, które dostatecznie działają w tym względzie, z drugiéj strony bank winienby wspierać krótkim kredytem stowarzyszenia zaliczkowe, przez co stałby się instytucyą centralną dla stowarzyszeń. A tak dwie odrębne rezolucye komisyi o utworzenie banku hipotecznego i zakładu centralnego dla stowarzyszeń, stają się zbędnemi.

Wypadałoby w końcu tylko jeszcze odpowiedzieć na jedno zapytanie. Wspomniałem, że dla nieruchomości tabularnych mamy instytucye kredytowe i zupełnie wystarczające. A jakże z nieruchomościami nietabularnemi, a przynajmniéj włościańskiemi? Może i dla nich nie potrzeba zakładu krajowego? W saméj rzeczy istnieją dwie instytucye dla kredytu włościańskiego jak panom wiadomo, w Krakowie i we Lwowie. Krakowska instytucya jest młodsza, mniéj jeszcze rozwinięta, lwowska na wielką stosunkowo skalę udzielająca pożyczek ma pewne dobre strony, ale także i ujemne.

Dobrą stronę przedewszystkiém tę, że opiera się na myśli, na idei całkiem zdrowéj i bank krajowy, którybýsmy założyli, także na téj saméj myśli musiałby się opierać.

Dobrą stronę ma lwowski bank włościański także i tę, że listy zastawne przynajmniéj są tak dobrze finansowane, jak we wszystkich innych instytucyach, a możebym powiedział, że i lepiéj. Listy tego samego banku, który u nas ma najgorszą reputacyą, są poszukiwane na ogromną skalę w prowincyach niemieckich, a nawet i za granicą. Nie ma kasy oszczędności w prowincyach niemieckich, któraby swe fundusze nie lokowała w tych papierach. Słaba strona jest ta, ze administracya jest ciężka, nawet za nadto ciężka. W skutek tego, że administracya jest tak uciążliwa, trudno tam przeprowadzić reformy i właśnie w skutek tego bank zepsuł sobie reputacyą w wyższym stopniu, niż na to zasłużył. Inaczéj bank ten, byłby z natury powołanym, gdyż ma środki i wszystkie warunki po temu, aby stać się źródłem kredytu dłuższego i krótszego dla warstw mniéj zamożnych.

Jaki zaś, skoro żądamy odrębnego banku krajowego, ma być potém stosunek między temi dwiema instytucyami włościańskiemi, a tym przyszłym bankiem krajowym, czy należy skorzystać z dobrych stron, mianowicie z wybornéj reputacyi listów banku lwowskiego za granicą i przejąć go na kraj, czy może znowu obawiać się o wielkie jego zaległości, któreby musiały spaść na kraj, w to ja się nie wdaję, to nie jest kwestyą zasadniczą, lecz kwestyą szczegółów i to musimy pozostawić Wydziałowi krajowemu.

Tym sposobem więc jestem za ustawą pożyczkową, jestem za niektóremi rezolucyami, ale zastrzegam sobie w szczegółowéj rozprawie poprawki, tak do ustawy jak i do rezolucyi. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Mamy przed sobą Panowie projekt pożyczki zaciągnąć się mającéj celem niesienia pomocy ludności wyzyskiwanéj przez lichwę i podźwignięcia jéj z ekonomicznego upadku. Gdybyśmy panowie z tą, tak pięknie brzmiącą pożyczką, wystąpili na targ pieniężny, a mnie się zdaje, że ona tylko na tém miejscu należycie oceniona być może, to zdybalibyśmy się u tych, którzyby na

tę pożyczkę subskrybować mieli, niezawodnie ztém zdaniem, że zazdroszczą krajowi, który dla podźwignięcia z ekonomicznego upadku ludu całego, potrzebuje tylko sumę 500.000 złt., dziwiliby się jednak równocześnie, że kraj potrzebując tylko tak małéj sumy, nie może jéj w samym kraju znaleść i do obcych udawać się musi. Ta sprzeczność Panowie! między celem wytkniętym, a środkami do niego prowadzącymi jest rażąca. Rażącą także jest ta połowiczność, która się w całym tym projekcie zaciągnięcia pożyczki przebija, połowiczność, która wykazuje się najpiérw w tém, że z jednéj strony obawia się publicznéj pomocy, a z drugiéj strony jednak na nią przystaje, i daléj wtém, że chcąc wszystkim dogodzić, wciąga w poczet uprawnionych do pożyczki takie instytucye, jak kasy powiatowe, o których w sprawozdaniu oświadcza, że ich bardzo cenić nie może.

Daléj suma ta jest rozdrobniona na rozmaite a rozmaite instytucye, na kasy oszczędności, na towarzystwa zaliczkowe, na powiaty na kasy powiatowe i t. p., tak jakby te 500.000 złt. miały stać się tym chlebem ewangelicznym, którym można tysiące a tysiące ludzi nakarmić. Otóż panowie rażąca jest ta, jak powiadam połowiczność, ta chwiejność, która z całego tego projektu wygląda, tak, jakbyśmy z obawą, pod jakąś presyą przystępowali do zaciągnięcia téj pożyczki. A co więcéj Panowie nie dość na tém, że to jest rażące, ale ja jestem tego przekonania, że pod tymi warunkami, w téj myśli zaciągnięta pożyczka, krajowi przyniesie szkodę. Najpierw pomnoży ta pożyczka znowu szereg tych pożyczek, których już tyle zaciągnięto przy każdéj sposobności. Ledwie znajdzie się potrzeba, ledwie głos uprawniony wspomni o nędzy w kraju, a zaraz Sejm łagodny potwierdza pożyczkę i pozwala ją zaciągać wtedy, kiedy inna nie spieniężona i nie spotrzebowana leży w kasach Wydziału krajowego.

Powtóre pożyczka ta w téj formie, w téj drobiazgowéj sumie, 500.000, jest nie tylko trudna do emitowania, ale przeszkadza nawet emisyi wszelkich dalszych pożyczek, jakie kraj kiedykolwiek mógłby zaciągnąć. Daléj w piérwszym punkcie rezolucyi jest powiedziane, by wezwać rząd, aby wyjednał możność lokowania funduszów publicznych w obligacyach téj pożyczki. Otóż mnie się zdaje, że komisya wyobrażała sobie, że nawet na tę małą sumę 500.000 złt. zamiast ją zaciągnąć od banku w bieżącéj formie, chce rzeczywiście obligacye długu krajowego emitować. Bądźcie Panowie pewni, że obligacye na 500.000 nikt nie weźmie, albo gdy weźmie, to po cenie nadzwyczaj niskiéj. Interes taki pieniężny robi się jeżeli wielką kwotę reprezentuje, ale nie w takich drobiazgowych kwotach. Tu wprawdzie nie ma przedstawionego planu amorzenia, ale zawsze musi być jakiś plan tego. Otóż według takiego planu właściciele obligacyi musieliby całe lata czekać na umorzenie. Obligacye te będą miały raczéj jakąś nie zwykłą, chyba archeologiczną wartość, że istniała kiedyś pożyczka w Austryi w obligacyach na kwotę 500.000 złt. Tém panowie przyzwyczaimy po prostu siebie do tego, by każdy drobiazg pokrywany był kredytem publicznym. Mnie się zdaje, że jest to rzecz bardzo godna namysłu, czy kredyt publiczny tak lekko na pierwszy lepszy cel użyty być może, kiedy może jeszcze przyjść chwila, gdzie więcéj potrzebować będziemy.

Świat pieniężny ze zdziwionem okiem patrzyć będzie na tę pożyczkę i to po prostu kredyt nasz osłabi, bo jeżeli organizm państwowy czyli krajowy nie jest w stanie zaabsorbować we własnym organizmie taką małą sumkę pieniężną, to jak ten kraj czyli ten organizm może zasłużyć na kredyt, jeżliby chodziło o większe sumy, o pokrycie większych potrzeb? Mnie się zdaje panowie, że z tém bardzo ostrożnie nam postępować należy, a jestem tego przekonania, że jeżeli to prawda, co szanowny mowca przedemną powiedział, że uważa to tylko jako cząstkę do odbyć się mającéj późniéj operacyi finansowéj, to panowie wierzajcie mi, że lepiéj tę cząstkę porzucić, z nią przed światem nie występować i wyczekiwać tego, co stać się ma według zapatrywania szanownego mego mowcy przedemną.

Dwie są drogi panowie, które rzeczywiście do uregulowania naszych stosunków finansowych i kredytowych prowadzić mogą. Jedna droga jest drogą chcącą całość stosunków naszych chorych leczyć, a nie każdą cząstkę z osobna, lecz całość organizmu stosunków kredytowych w kraju naszym.

Obmyśleć instytucye, któreby zapobiegały temu, jest zadaniem i obowiązkiem reprezentacyi krajowéj, ale nie jest jéj obowiązkiem chwytać i starać się o pieniądze i pośredniczyć, by chwilowa tylko potrzeba była pokryta.

Ja się boję téj pomocy publicznéj, o któréj bardzo pięknie i właściwie mówił szanowny mowca przedemną. Granica między publiczną pomocą, a między obowiązkiem państwa do niesienia pomocy, nie jest jeszcze bardzo pewną. I ja rzeczywiście bałbym się systemu publicznéj, ogólnéj pomocy, chociaż nigdy nie mogę zapoznać,

że jest obowiązkiem państwa lub kraju nieść tę publiczną pomoc pod pewnémi zastrzeżeniami, w pewnych granicach. Otóż panowie ja jestem tego zdania, że w obec stosunków finansowych państwa austryackiego, które na wszystkich jego częściach bardzo nieszczęśliwie ciążą i które nie tak prędko dadzą się uregulować, obowiązkiem kraju naszego jest, czuwać nad materjalném dobrem swych mieszkańców w sposób najodpowiedniejszy dzisiejszym stosunkom. W tym względzie projekt Wydziału krajowego stoi nierównie wyżéj, niż projekt przez komisyą podany. Przyznaję, że rzucił myśl, któréj nie mogę krytykować ni liczby ni formy, ale myśl była, byśmy coś w tym względzie zrobili. Ponieważ jednak sądzę, że nawet wniosek Wydziału krajowego nie wyczerpuje téj materyi w ten sposób, byśmy mogli nad nią tutaj uchwałę jakąś powziąć, ponieważ nie ma żadnych a żadnych uczynionych w tym względzie przygotowań byśmy wiedzieli, czy pieniędzy dostaniemy, od kogo i pod jakimi warunkami i t. d. i przeto jestem tego przekonania że byłoby zawcześnie a nawet ze szkodą naszą, byśmy do zrealizowania projektu Wydziału krajowego przystąpili, to jednak dla tego, że nie przystępujemy do tego dzisiaj, nie mogę nigdy zgodzić się na takie czasowe tylko zapomożenie, któreby poprostu uregulowanie stosunków finansowych uniemożliwiło.

Drugi sposób jest panowie, jeżeli nic pozytywnego zrobić nie można, a w téj chwili faktycznie nic zrobić nie możemy, to jeszcze pozostaje nam dość do uczynienia. Pozostaje nam to co jest danêm w formie rezolucyi, t. j. usunięcie różnych przeszkód niesieniu pomocy takimi środkami, które niekoniecznie na zaciągnięciu pożyczki się opierają. I tu z wdzięcznością uznaję pracę komisyi, która w rezolucyi swéj wyszukała różne punkta, które chwilowo mogą się przyczyniać do polepszenia naszego kredytu krajowego, i dla tego muszę postawić wniosek, byśmy nad ustawą przez komisyą proponowaną przeszli do porządku dziennego i przystąpili wprost do dyskusyi nad rezolucyami przez nią przedstawionemi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek posła Grossa, aby nad projektem do ustawy, którą komisya proponuje przejść do porządku dziennego, a przystąpić do rozprawy nad rezolucyami. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparty.

P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Podzielam zupełnie zdanie wypowiedziane przez szanownego posła Grossa, że chcąc mówić o organizacyi stosunków kredytowych, całość systemu kredytowego trzeba mieć na oku. Częściowe, jednostronne badanie tych stosunków, bez uwzględnienia całości, nigdy na właściwą drogę nie prowadzi.

Komisya, która rozpatrywała się w przedłożeniu Wydziału krajowego, objęła, mojém zdaniem, całość tych stosunków, tylko że proponuje nam część środków zaradczych w formie projektu do ustawy, część zaś w rezolucyi. Komisya uznała tę nadzwyczajnie ważną zasadę, że kraj powinien wziąć inicyatywę w organizacyi tych stosunków, i pominęła teoretyczne wątpliwości, czy taka czynność nie jest tego rodzaju pomocą państwową, która się przedstawia jakby jakieś widmo socyalizmu. Komisya wyszła z tego założenia, że kraj nie może się przypatrywać obojętnie, jak całe warstwy społeczne popadają w nędzę. Organizacya stosunków kredytowych, odpowiedna interesom społeczeństwa, jest pierwszorzędnym obowiązkiem państwa, a gdzie państwo tego obowiązku nie dopełnia, tam obowiązek ten spada na kraj. Jeżeli państwo to zadanie spełni, jeśli utworzy instytut kredytowy z własnych funduszów, jak bank królestwa polskiego, albo spółkę akcyjną, uposażoną przywilejem, ale poddaną pod pewną kontrolę, to w takim razie ta instytucya stanie się regulatorem stopy procentowej, regulatorem stosunków kredytowych w ogóle. Tak się dzieje we wszystkich krajach. Tak działał rząd królestwa polskiego przez założenie banku polskiego i towarzystwa kredytowego ziemskiego, które także za inicyatywą rządową powstało, i tym sposobem położyło trwałą podstawę dobrobytu ogólnego.

Tak też postąpiły kraje ościenne monarchii austryackiéj mianowicie Czechy, Morawia i Szląsk, gdzie Sejmy a względnie Wydziały krajowe wzięły inicyatywę w założeniu banków do udzielania hipotecznego kredytu. Uznając więc zasadę, że kraj w tym względzie pomoc dać powinien, czy bezpośrednią czy pośrednią, powinniśmy się zastanowić nad historycznym rozwojem stosunków kredytowych począwszy od chwili, jak powstały instytucye kredytowe.

Wiadomo wysokiéj Izbie, że do r. 1867 nie istniał w kraju naszym żaden instytut kredytowy dla mniejszych posiadłości. Do r. 1867 zaspakajali włościanie potrzebę kredytu u spekulantów

prywatnych z najgorszym skutkiem. W r. 1867 założono bank włościański, który jednakże, według mego zdania, nie odpowiedział oczekiwaniom, jakie w nim pokładaliśmy. Równocześnie poruszono myśl założenia kas gminnych pożyczkowych i kas powiatowych. Dopiéro w parę lat późniéj instytucya tyle zasłużona w naszym kraju około rozwoju ekonomicznego, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wzięło inicyatywę w zakładaniu towarzystw zaliczkowych.

Pozwolę sobie zająć uwagę wysokiéj Izby treściwém przedstawieniem historycznego rozwoju wspomnianych powyżéj instytucyj, aby przyjść do rezultatu, który rodzaj instytucyj na pierwszeństwo zasługuje. Co się tyczy kas gminnych, instytucye te, jak wiadomo poniekąd dobroczynne, których celem jest dawanie pożyczek podupadłym włościanom, nadzwyczaj szybko się rozwinęły, gdyż włościanie spieszyli się, ażeby jak najprędzéj dostać się w posiadanie funduszów gminnych. W roku 1873 było takich kas 679 z kapitałem $^1/_2$ milionowym, w rok potém 900 kas z kapitałem 700.000 złt., w r. 1875 1.200 kas z kapitałem przeszło milionowym a obecnie jest w tych kasach gminnych kapitał 1,300.000 złt. Ale niestety, nie w równym stopniu z zakładaniem kas szła dobroczynna ich działalność. Przeciwnie, z badań jak najtroskliwiéj przez Wydział krajowy przedsięwziętych okazało się, że te instytucye nie odpowiedziały nadziejom, jakie w nich pokładano. Komu znane są opłakane stosunki naszych gmin wiejskich, a znane są wszystkim w téj Izbie zasiadającym, ten wie dlaczego się tak stało i stać się musiało. Oto dla braku ludzi zdolnych do kierowania témi kasami.

W wielu kasach odbywa się tak wadliwa administracya, iż pożyczki udzielają się bez skryptów, na słowo tylko, zaległości ratalne czy w kapitale czy w procentach nie ściągają się, zarząd kasy zostaje w ręku wójta i dwóch assesorów a ci po prostu nie mają odwagi wystąpić z egzekucyą, bo pożyczający uważają się za współwłaścicieli tego funduszu i nie poczuwają się wcale do obowiązku oddania.

Wydział krajowy widząc te stosunki, starał się zapobiedz temu przez stałą kontrolę i wydał okólnik z dnia 30. lipca 1876 r. zalecając, aby Wydziały powiatowe starały się nad témi kasami ustanowić stałą opiekę miejscową. Niestety — ten środek zawiódł. Jak świadczą relacye z niektórych powiatów nadesłane, delegaci podjętego zadania nie dopełnili. Z innych powiatów oświadczono Wydziałowi krajowemu, że kontrola jest wprost niemożliwa dla braku odpowiednich osób, tam zaś, gdzie osoby uzdolnione podjęły się opieki, pokazało się, że po prostu muszą nie opiekować się kasami, ale niemi zarządzać, a osób chętnych do podjęcia takiéj czynności nie wiele się znajdzie w naszym kraju.

W tym składzie rzeczy jest obawa najsłuszniejsza, że kapitały takowe w kasach gminnych są narażone w znacznéj części na zatratę. Zdaje mi się, że Reprezentacya kraju obojętnie temu przyglądać się nie może, a mojém zdaniem komisya badając przedłożenie Wydziału krajowego powinna była nad tém się zastanowić, gdy zaś tego nie uczyniła, przeto pozwolę sobie rezolucyą zaproponować przy debacie specyalnéj.

Przechodzę do kas pożyczkowych powiatowych. Te w niewielkiéj liczbie powstały a odkąd weszła w życie ustawa o stowarzyszeniach z r. 1873 zakładanie takich kas ustało. Sprawozdanie Wydziału krajowego wspomina o 16 kasach. Mnie znane są szczegóły co do 10 takich zakładów. Żałować wypada, że ani Wydział krajowy ani komisya pożyczkowa nie przedstawiła szczegółów co do kas powiatowych, mógłby się wysoki Sejm z tych dat przekonać, że rozwój tych kas powiatowych wcale nieświetnie się przedstawia.

Najdawniejszą jest kasa założona w roku 1868 w Wieliczce, obecnie posiadająca kapitału 52.000 złt., druga w Samborze założona w roku 1870, posiadająca kapitału 69.000 złt., trzecia w Drohobyczu założona w roku 1873. z kapitałem 53.000 złt. Inne kasy są znacznie mniejsze: w Tarnobrzegu z kapitałem 27.000 złt., w Turce z kapitałem 20.000 złt., w Myślenicach 14.000 złt.; wreszcie kasy: w Borszczowie, Brzesku, w Czortkowie i w Pilźnie, pomimo kilkoletniego istnienia, zaledwie po kilka tysięcy złt. posiadają. Widzą więc panowie, że rozwój tych kas jest wcale nieświetny.

Obok tych kas powiatowych, za inicyatywą towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, założone zostały towarzystwa zaliczkowe. Zasadniczą myślą tych towarzystw jest taka sama idea, na któréj się opiéra towarzystwo ubezpieczeń, idea wzajemności i pomocy własnéj. Na téj zasadzie oparte towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, wzrosło na pożytek i chlubę kraju, na téj saméj zasadzie utworzone towarzystwa zaliczkowe rozpoczynając działalność funduszami nader drobnymi doszły do tego, że mają dziś w obrocie 7,000.000 złt.

Ta cyfra postawiona w obec cyfr, o których wspomniałem przy kasach powiatowych, przekonuje

że kasy powiatowe nie mogą znaleść uznania, a jak pozwolę sobie przedstawić, z przyczyn bardzo słusznych.

Gdy w roku 1876 p. Zyblikiewicz postawił wniosek, dążący do zakładania powiatowych kas pożyczkowych, ankieta oświadczyła się jednomyślnie, że nie wypada zakładać kas powiatowych, lecz zasilać towarzystwa zaliczkowe. Na tém stanowisku stoi także komisya pożyczkowa, która w piérwszym rzędzie stawia towarzystwa zaliczkowe, ale nie wypowiada jasno swojego zdania co do kas powiatowych i chociaż nie przypisuje im wielkich zalet, jednak mówi, że one mogą się na coś przydać. — Zdaje mi się, że zakładanie kas powiatowych wobec towarzystw zaliczkowych nie jest z pożytkiem kraju ani z pożytkiem rozwoju instytucyi rad powiatowych. Kasy powiatowe pod zarządem wydziału powiatowego ciężą swojémi sprawami na barkach tych samych osób, które mają dzwigać cały ciężar autonomicznych spraw powiatu. Cóż się stanie? Oto, albo wydziały powiatowe energicznie obejmą zarząd kas a więc sprawy powiatowe zaniedbać muszą, albo będą traktować sprawę kas pożyczkowych mniéj troskliwie, co naturalnie nie przyczyni się do ich rozwoju.

Wedle mego zdania nie zgadza się zupełnie z powagą władz autonomicznych powiatowych, aby pojedyńczym osobom, włościanom rozdzielały pożyczki. Dopóki Wydział powiatowy pożyczki rozdawać będzie, sprawa idzie dobrze, bo każdy chętnie bierze pieniądze, a popularność wydziału powiatowego wzrasta. Ale skoro przyjdzie do tego, że będą zaległości, co przy charakterze ludu naszego jest bardzo łatwe, gdy trzeba będzie te zaległości egzekwować, i tego lub owego włościanina na licytacyą wystawić, wtedy pokaże się odwrotna strona medalu, a wydziały powiatowe będą miały tyle wrogów ilu mają dłużników. Wiedział o tém Wydział krajowy, i dlatego w przedłożonym wniosku do ustawy żądał, aby rozdawanie pożyczek zostawiono wydziałom powiatowym a ściąganie władzom politycznym.

W takim razie cała przyjemna strona téj czynności przypadłaby wydziałom powiatowym, a ściąganie pożyczek, a zatém całe odium stąd wynikające, przypadłoby władzy politycznéj.

W takim razie może cel byłby osiągnięty, ale mnie się zdaje, że jak komisya słusznie podniosła, uzyskanie sankcyi takiéj ustawy jest trudne, bo egzekucya polityczna jest z wyjątkiem dla szczególnych wypadków, w których nie wystarcza egzekucya inna. Jeżeli zaś polityczna egzekucya ta nie będzie dozwoloną, wtedy o zakładaniu kas pożyczkowych myśleć nie można.

Muszę jeszcze podnieść tę ważną okoliczność że los kasy powiatowéj zawisł od każdorazowego rezultatu wyborów członków rady powiatowéj. Szczególnie we wschodnich powiatach naszego kraju są takie stosunki, że raz jedno, raz drugie stronnictwo bierze górę przy wyborach, kasa powiatowa byłaby zatém niejako premią dla tego, który przy wyborach zwycięży. Nie byłoby więc stosowném los takiéj instytucyi czynić zawisłym od rezultatn wyborów.

Mógłby ktoś zarzucić, że to samo może się stać z towarzystwem zaliczkowém, że na ogólném zgromadzeniu zarząd inny może być wybrany a towarzystwo dostanie się w takie ręce, które nie działałyby w kierunku zgodnym z dobrem instytucyi. Na to muszę odpowiedzieć, że zależy od woli inicyatorów towarzystwa zaliczkowego taki statut, a względnie taką ordynacyą wyborczą uchwalić, aby wspomniane niebezpieczeństwo było niemożliwe. Piérwszym środkiem jest ograniczenie prawa głosowania. Na to są sposoby rozmaite. Czyni się prawo głosowania zawisłém od wysokości udziałów i stopniuje się to prawo w miarę większych lub mniejszych udziałów. Czyni się wybory dyrekcyi zawisłymi nie od zgromadzeń, ale od rady nadzorczéj, a wiadomo, że rada wybiéra się przy założeniu zwykle na lat 6, potém zaś nie zmienia się zupełnie ale co parę lat pewna liczba członków rady występuje, i rada bywa uzupełnianą. Ustawa z 9 kwietnia 1873 r. daje zupełną możność oparcia towarzystwa na takich podstawach, jakie odpowiadają miejscowym stosunkom. Kto z panów zechciał przejrzéć sprawozdanie przedłożone przez bióro statystyczne, znajdzie liczne przykłady, jak dalece prawo głosowania w stowarzyszeniach stosuje się do potrzeb miejscowych.

W tém upatruję wyższość towarzystw zaliczkowych nad kasami powiatowémi, ponieważ nie możemy według miejscowych stosunków zmienić ordynacyi wyborczéj do rad powiatowych, ale możemy statuta towarzystw zaliczkowych odpowiednio do potrzeb miejscowych układać i zmieniać. Nie mogę przeto zgodzić się na propozycyą komisyi pożyczkowéj, aby udzielać zasiłki z pożyczki $^1/_2$ milionowéj, w części dla towarzystw a w części dla kas powiatowych, bo powinniśmy tylko te instytucye popiérać, które na podstawie długo-

letniego doświadczenia jako najodpowiedniejsze interesom kraju uznano, a które to instytucye w całéj środkowéj Europie jako najwłaściwsze dla włościan i drobnych przemysłowców się okazały.

Mniemam zatém, że chcieć wskrzesić i zgalwanizować instytucyą kas powiatowych, byłoby anachronizmem, ponieważ ta instytucya miała racyą bytu tylko wtedy, gdy jeszcze towarzystwa zaliczkowe nie miały prawnéj podstawy działania, którę dopiéro w r. 1873 zyskały.

Że tak jest, uznają to same reprezentacye powiatowe, w skutek czego od roku 1873 zakładanie powiatowych kas pożyczkowych ustało, a istniejące zaś kasy powiatowe zamieniają się na towarzystwa zaliczkowe.

Główne zalety towarzystw zaliczkowych podniosla już komisya, jest to wzajemność i pomoc własna, dalej możność zgromadzenia znacznego obrotowego kapitału częścią przez wkładki na udziały, częścią przez wkładki oszczędności, częścią wreszcie przez kredyt z innych instytucyj. Pozwolę sobie podnieść jeszcze jednę okoliczność. Kasa pożyczkowa powiatowa musi udzielać pożyczki na cały powiat. Obszar powiatu jest zanadto rozległy dla instytucyi, która na kredyt osobisty udziela; przeciwnie zaś towarzystwa zaliczkowe działają w okręgach daleko mniejszych, w poszczególnych powiatach sądowych, a nawet w pojedyńczych gminach, gdzie są po temu warunki, i w tém leży także wielka wyższość towarzystw zaliczkowych nad kasami powiatowémi.

Zachodzi teraz pytanie, na co tym towarzystwom zaliczkowym może się przydać pożyczka pół milionowa, która będzie zapewne drogo kosztować. Gdybyśmy mieli mówić o towarzystwach zaliczkowych już istniejących, to wspomiana pożyczka półmilionowa albo bardzo mało, albo wcale nicby się nie przydała, bo kredyt na 8% dostać można gdzie indziéj. Idzie jednak o to, że taką pół milionową pożyczką możemy się przyczynić do zakładania i rozwoju nowych towarzystw zaliczkowych, mianowicie we wschodniéj części kraju. Jak doświadczenie poucza, zakładanie towarzystw zaliczkowych daleko łatwiéj postępuje na zachodzie, niż na wschodzie. W tym względzie jest ogromna różnica w stosunkach ekonomicznych jako téż pod wielu innymi względami. Zdziwiłem się wielce, gdy poseł Baum opowiadał, jak do kasy oszczędności założonéj w Wadowicach włościanie przynosili po kilka set a czasem i tysiąc zlt. Takich przykładów we wschodnich powiatach dotychczas nie ma, dlatego też towarzystwa zaliczkowe na zachodzie już w piérwszych chwilach istnienia posiadały dość znaczne wkładki oszczędności, podczas gdy na wschodzie ograniczały się na krydycie z kas oszczędności i kredycie z towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a w skutek tego zmuszone są częstokroć czynności swoje ograniczać na funduszach tak drobnych, że dochody z nich nie mogą nawet opędzić wydatków administracyi. W tém więc widzę główną korzyść, że mając fundusze na wyposażenie towarzystw zaliczkowych, będziemy zakładać nowe towarzystwa, takim zaś, które już istnieją ale dotychczas rozwijać się niemogły dla braku dostatecznego kapitału obrotowego, damy potrzebny kapitał do obrotu, i w ten sposób zapewnimy im możność prawidłowéj administracyi.

Co się tyczy powiatowych kas oszczędności mniemam, że komisya mówiąc o pożyczkach miała na myśli chwilowe zasilenie w razie kryzys. Lecz na użyte we wniosku wyrażenie nie mogę się zgodzić, i przeciw temu ustępowi będę wotował, bo mogłoby się zdawać, że dawałoby się kasom oszczędności rzeczywiste pożyczki, co jest przeciwne zasadom ekonomicznym.

Pożyczkę tę zaciągniętą przez kraj wyobrażam sobie tylko w formie długu bieżącego, na żaden sposób zaś na obligacye, ponieważ koszta pożyczki zaciągniętéj w obligacyach byłyby nader wysokie nie odpowiedne potrzebom kraju.

Wreszcie przychodzi mi odeprzeć jeszcze jeden zarzut uczyniony towarzystwom zaliczkowym, mianowicie, co się tyczy wysokości dywidendy. Pan Rektor Biliński powiedział, że te towarzystwa nieraz dają tak wysokie dywidendy, że można przypuszczać, że biorą bardzo wysokie procenta. Otóż zdaje mi się, że przy bliższém zbadaniu dat statystycznych dochodzi się do innego wyniku. — Ta wysokość dywidendy tłumaczy się tém, że w niektórych towarzystwach kapitał udziałowy jest bardzo mały, stosunkowo do obrotowego funduszu. Jako przykład przytoczę tutaj towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowéj, jedno z najdawniejszych, i najświetniéj działających w kraju. To towarzystwo rozdzieliło wprawdzie 14% dywidendy, ale brało tylko 10% a mnie się zdaje, że jest to bardzo umiarkowana stopa procentowa. — Będę zatém głosował za wnioskiem o tyle, o ile on dotyczy zasilenia funduszów towarzystw zaliczkowych.

Muszę się jednak sprzeciwić udzieleniu tych funduszów kasom oszczędności tudzież kasom po-

wiatowym, również nie będę głosował za piérwszą rezolucyą, wzywającą Rząd w sprawie lokowania funduszów pupilarnych w obligacyach tėj pożyczki, ponieważ emisya obligacyi byłaby dla kredytu kraju szkodliwą, a dla celu zamierzonego nie odpowiednią.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki (objąwszy przewodnictwo). P. ks. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Po tak wymownych hołosach — pryznaju sia, ne śmiło prystupaju do riczy, i zrikbym sia słowa, jesłybym ne maw howoryty z protywnoho stanowyska. Wsi mowci, kotori do teper howoryły, mowyły bilsze o naturi kredytu, a także o tiażkich czasach dla operacyi finansowych — ja zastanowlu sia nad położeniem naszoho kraju. Widymo w zahali upadok ekonomicznyj, — skarzymo sia, że kraj ne jest w stanie wytrymaty konkurencyi z druhymy krajamy — wydymo jak on pid sylnym natyskom czużoj exploatacyi wyziwaje wsi swoi produkcyjne syły. Wydymo jak promysł wełykyj ne pidnosyt sia, ałe upadaje; ba! kraj nasz rilnyczyj, a my ne w stanj ani w rolnyctwi wytrymaty konkurencyi z innymy krajamy.

Skarzymo sia, że promysł małyj, kotoryj do zbudowania żeliznyć zadowalniaw wsi naszyi potreby, nyni wytyskaje sia płodamy czużoj produkcyi.

Toj promysł mihby sia w prawdi szcze podwyhnuty, bo jeho naturalnymy konsumentamy sut chliboroby, a tych jest 83% wsich meszkańciw naszoho kraju; ałe szczoż koły własne tyji 4 milioniw chliborobiw samiji stohnut swow dorohow pid tiażkim jarmom łychwy i nużdy. Znaczna czast' ich praciuje jako łychwiarski newilnyki na grunti, kotryj szcze tylko na pozor jest ich własnosteju.

Wsi ony ne żyjut, ałe usychajut w tiażkoj praci na chlib szczodennyj bez pretensyi do jakych pryjemnostej żytia, ne w syli zaoszczadyty tylko, aby sia ochoronyty od hołodnoj smerty, ne każu wże od prymusowoj prodaży gruntu, kotryj żywyw ich.

Szczo roku wychodiat tysiaczi wyhnani licytacyamy z chaty i gruntu za żebranym chlibom i to w zastraszajuczoj progressyi, a statistyka każe nam, że koły ne bude jakoho ratunku, za lit 13. wsia zemla od Wysły do Zbrucza perejde w ruky łychwiarski.

Jakiż skutky naszoho tiażkoho położenia, oto panowe! hołod hrozyt staty sia perjodycznoju plagoju. Fizyczna nemicz, kotra — jak to wykazuje Wydił kraj. w swoim sprawozdaniu,—objawiaje sia pry rekrutacyach, dalėj: perepownenie kryminałiw, mnożenie sia samoubijstw meże selanamy — a dodajmo do toho bezprykład, u smertelnist ditej w wschodnij czasty, kotra hrozyt znyszczyty ostatni produkcyjni syły kraju, jaki łyszajut łychwa, pracia i hołod.

My wydymo to wsio i skarzymo sia, ałe skarzymo sia z założenymy rukamy. — Ne ma tak wełykoj ofiry — (sut' słowa p. Rydzowskoho) kotorojby ne powynny ponesty derzawa i kraj dla ratowania naroda z propasty i zatrymania tak hrożaszczoj katastrofy — i to jak najskorsze — pid hroźbuju zatraty wże — ne jakoj tam ruskoj abo polskoj narodnosty, ałe zatraty tych milionowych mas naroda — tych ostatnych wysychajuszczych żereł dobrobytu— pid hroźbuju opustoszonia kraju, abo zrobłenia iż neho wełykoj plantacyi, hde miliony hołodnych newilnykiw pracowaty małyby na tysiacz ohydnych parazitiw.

Ne ma tak dorohoho likarstwa, kotorohoby ne należało użyty i to znow jak najskorsze, dla ratowania choroho czełowika, jakym stała sia pod wzhladom ekonomicznym nasza Hałyczyna pered ostatnym stepeniem suchot.

Wydił krajewyj w mysły podwyhnenia kraju z toj nemoczy, przedłożyw nam dwa projekta, oden dla poprawy gospodarstwa rilnoho — druhyj dla nesenia pomoczy ludnosty wyzyskowanej łychwoju i podwyhnenia z ekonomicznoho upadku kraju.

Wydił kraj. wyznaje zasadu, że jedyńci wynne sami sobi pomahaty — ałe na neszczastie chłop nasz szcze dałeko wid toho. Czujem to nyni, że treba jeho persze wychowuwaty. Panowe! ałe czy ne bude za pizno? aż win czerez wychowanie stane sia zdibnym do toho, aby mih sam sobi pomahaty.

Wydił kraj. widywszy hrozne nebezpeczeństwo dumaw, że tu nałeżyt pidnesty sprawu pomoczy publycznoj, aby raz położyty konec tym neustannym hołodowym pożyczkom, jakie sia u nas powtaraty zwykły, i tym bezzworotnym zapomoham, kotri tylko demoralizujut.

Otoż pidnis win mysł rozpowsiudnenia instytucyj kredytowych, towarystw i kas pożyczkowych w ciły dostarczenia tanioho kredytu. Wydił kraj. ne zapoznaje dobroczynnoj diłatelnosty tych instytucyj, pryznaje, że ony rozwywajut sia, wykazuje je-

dnakož, że ich rozwywanie sia szcze ne wystarczaje, ażeby mohły widpowisty wymohom potrebnoho kredyta. Raz, że ony ne wsiuda sut', a de sut', tam ne buły w stani zapobihczy wywłaszczeniu z hrutiw, osobływo dla toho, że im brakowało potrebnych fondiw.

Otże wnis Wydił kraj. projekt pożyczky 5 milionowoj a zarazom, aby ochoronyty kraj wid szkody, proponuje politycznoju egzekucyu.

Sprawozdanie to Wydiłu kraj. perekazane zistało komisyi pożyczkowoj. Taja wyrażaje uznanie, Wydiłowy, że wystupył z takow propozycyow. Komisya pryznaje, że stosunki kredyta sut' złe, a nawit hrozni dla buducznosty, ałe ne radyt, w takoj wysokosty zatiahaty pożyczky i każe, że sut, sredstwa w kraju, chotiaj kryjutsia i że treba tylko pokłykaty tii sredstwa, wzbudyty zaufanie, pomnożyty instytucyi kredytowi w kraju i wspomahaty ich, aby sia rozwywały i z czasom mohły skuteczno diłaty.

Ohraniczaje ona dla toho kredyt do małych rozmiriw do dribnoho kredytu i wnosyt pożyczku $^1/_2$ miliona, rozumije sia, że pry tak małoj sumi politycznoj egzekucyi ne potrebuje.

Czy ta suma dostatoczna w noszoj potrebi, to Panowe samy usudyty a zreszta wże peredbesidnyki moji o tim sud swij wydały. Komisya straszyt wysokymy procentamy, dla toho pozwolte meni Panowe, że prytoczu prykład, kotoryj pryczynit sia do pojasnenia sprawy.

Oto do mene prychodyt chłop, kotoroho znaju, jako twerezeho i praciowitoho czołowika i wydżu, że koło neho duże uboho! Pytaju szczo za pryczyna? On każe: wypadki zmusyły mene do zatiahnenia dołhu, że od toho czasu praciuju tylko na łychwu, a jesly my sia udast' zapłatyty łychwu i podatok, to duże budu rad, jesły my sia zostane na sil, abo na czobit. — Kilkož ty wynen? —Dwista reńskich.—Kilko płatysz łychwy?—50%. Na to ja mu każu: tobi ne można inaksze poradyty, ino musysz szukaty tańszoho kredytu. Deż jeho szukaty? Idy do towarystwa zaliczkowoho-Piszow win, ałe prychodyt znowu i każe, że tam ne majut hroszej, i kazały meni płatyty udił. Jabym zapłatyw, ałe szo, koły każut czekaty, a tu mene łychwa tysne. Jabym daw i 25%, bo tohda preciń zistane meni sia szcze połowyna. Ja mu każu: tebe toje ne poratuje, tobi treba szcze tańszoho kredytu. Koneć końcem udało sia meni wyjednaty dla neho kredyt na 15% rozumije sia pid najostrijszymy warunkamy, że maje zaraz zapłatyty dowh łychwiarskyj, a po tomu spłaczuwaty nowyj dowh z procentam y w 2 riwnych ratac rocznych. Chłop rozumije sia prystał, podwoił pilnost tak, że dotrymał rat, i nyni jest ciłkom czysty. —

Pytam sia Paniw, jesłyby ja jemu daw buw 40 do 50 rens. czyby mu to pomohło? Ne—ja sudżu, żeby toje szcze stan jeho pohirszyło, on ne pozbuwby sia buw staraho dowhu ni łychwy a do toho prybułoby dowhu nowoho. Otož dribnyj kredyt, nyni ne jest otwiłnyj, tu treba doraźnoj pomoczy — rozumije sia pid ostrymi warunkamy pid politycznow ekzekuciow.

Bank rustykalnyj znajete Panowe, że daje daleko bilszi kwoty, w broszuri wykazuje, że rozpożyczył szistdesiat tysiaczom selan pożyczky. Pozwolmo, że meży tymi, kotori potrebujut kredytu, znachodyt sia szczo najmensze druhych 60.000, kotorym trebaby daty po sto abo dwista złt. tohda ne tolko 5.000,000 ałe i 12.000.000 złt., bude za mało.

A szczoż teper dumaty z pożyczkoju $^1/_2$ milionowuju. Z toj pożyczki wypadne załedwo 6000 złt. na jeden powit. Czymże tu wojuwaty? Można chyba robyty probu w jednim albo dwoch powitach, a reszta naj propadaje.

Kasy pożyczkowyi i towarystwa zaliczkowi na wzaimnosty operti, uże z natury swojej sut' bilsze dla remisnykiw, dla miszczan: tu szcze pry tak małoj pomoczy kraju, o ratowaniu selan z łychwy ani mowy buty ne może a imenno ne może buty mowy o dwyhneniu kraju z ekonomicznoho upadku, a pamiatajte panowe, że bez poratowania klas, i o dobrobyt i kraju wyższych ne hadaty. Komisya zwychnuła dlatoho ciłkom projekt Wydiła krajewoho. Ona usunuła egzekucyu politycznu, bo dla 6000 złt. dla powitu wydaje sia ona jej ne potriba. Tu u nas dribnyj kredyt ne wystarczyt a odsyłaty potrebnych kredytu do czasu, aż instytucyi kredytowi rozwynutsia, to znaczy, tylko jakby hołodnomu, kotoryj puchne z hołodu, skazaty: czekaj pryjdut żnywa i nasytysz sia", abo pohybajuczoho od zymna potiszaty: pryjde lito obrijesz sia, a ja tobi tymczasom pożyczu rukawyczok.

Pytaju sia was panowe: choczete łud ratowaty abo ni? Jesły choczete, to treba zaraz i doraźno, a szcze dodam: nyni abo nikoły.

Hodżu sia w tim z komisyjeju, że ne można daty żytia tam, hde jeho ne ma, ałe pomiatajte panowe, że buło mnoho takich, kotrych można bulo ratowaty, a że ich ne poratowano, nyni uże

jest za pizno. I nyni jest mnoho takich, kotrychby szcze można ratowaty, jesły teper ne pryjdem z pomoczeju, za rik bude za pizno. Z wsich tych powodiw panowe, muszu zrobyty wnesok, aby nad wneskamy komisyi perejty po porjadku dnewnoho, a wziaty za pidstawu do obrad sprawozdanie Wydiła krajewoho. Ne budu sia operaty pry wysokosty sumy, abo pry formi, kotora pry rozprawi specjalnoj może buty zminena, bo meni ne chodyt o formu, ałe o ricz samu a tych, kotorym summa wydajesia za wysoka, uważnymy roblu, że ne 5, ne 10, ałe dałeko bilsze millioniw strahne rik roczne w rukach łychwiariw, o kotri kraj ubożije.

Skazano tu, że nyni jest poczatok operacyj finansowych, ale lipsze by buło, abyśmo piźnijsze operacyj finansowych ne potrebywały robyty, abyśmo toje naraz zrobyły, bo tak tylko złom zapobihczy można. Boju sia, żeby ne sprawdyłosia pry słowie: Roma deliberante Saguntum periit.

Wice Marszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę posła o podanie swego wniosku na piśmie. (Ks. Kaczała podaje swój wniosek na piśmie). Wniosek p. ks. Kaczały jest, aby nad wnioskami komisyi przejść do porządku dziennego, wziąć zaś pod obradę sprawozdanie Wydziału krajowego. Wniosek ten podam do poparcia. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Męciński. Proszę o głos co do formalnego traktowania tego wniosku.

Wice - Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Męciński ma głos co do formalnego traktowania tego wniosku.

P. Męciński. Prosiłem o głos co do formalnego traktowania tego wniosku z tego powodu, że wczoraj przy podobnéj sposobności zdarzył się fakt, iż wielu posłów przemawiało za tém, aby wziąć pod obradę projekt Wydziału krajowego, a przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi; przyczém oświadczył, członek Wydziału krajowego, jak to mu z mocy regulaminu przysługuje, że Wydział krajowy zrobił kompromis i cofnął swój wniosek. Zapytuję więc Wydział krajowy, czy dzisiaj nie zachodzi również taki sam wypadek, aby nie przedłużać dyskusyi?

P. Wereszczyński. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego do wyjaśnienia.

Wice - Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Między Wydziałem krajowym a komisyą pożyczkową nie doszło do żadnego kompromisu. Wniosek Wydziału krajowego może być podniesiony w wysokiéj Izbie, bo Wydział go nie cofnął i nie podniósłby go zapewne, tylko będzie się starał poprawkami przynajmniéj w części myśl we wniosku swoim zawartą urzeczywistnić.

Wice - Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Goldmann ma dłos.

P. Goldmann. W sprawozdaniu komisyi pożyczkowéj znajdujemy ustęp, w którym ta komisya twierdzi, że w wielu szczegółach odstąpiła od projektu Wydziału krajowego. Gdyby rzeczywiście tak było, gdyby projekt komisyi pożyczkowéj różnił się od projektu Wydziału krajowego tylko w szczegółach, i gdyby ta różnica nie dotykała istoty rzeczy, nie byłbym w możności przemawiania za wnioskami komisyi pożyczkowéj. Tak jednak nie jest. Zdaniem mojém komisya pożyczkowa a Wydział krajowy rozchodzą się nie tylko co do szczegółów, ale różnią się one co do punktu wyjścia, co do przewodniéj myśli i co do zasadniczego zapatrywania na naturę lichwy, na naturę owego zła, które co raz głębiéj wnikając w nasz organizm społeczny, ubezwładnia wszelkie nasze usiłowania, dążące do podniesienia dobrobytu ogólnego. Wydział krajowy mojém zdaniem uważa lichwę za szkodę elementarną, jak ogień, powódź i głód, z tą tylko różnicą, że gdy ogień, woda i głód nawiédzają od czasu do czasu pewną miejscowość lub okolicę, to lichwa rozpościera swe panowanie nad całym krajem, obejmując tak zachód jak i wschód, tak północne jak i południowe jego strony. Ażeby zaradzić téj elementarnéj szkodzie Wydział kra.j proponuje, ażeby użyć pomocy publicznéj, pomocy kraju na większą wprawdzie rozwiniętéj skalę, ale tylko pomocy doraźnéj, a co najważniejsza, pomocy jednorazowéj.

Zupełnie inaczéj zapatruje się komisya. Nie tai ona sobie, że złe jest tak groźne, że lichwa doszła już do takiéj potęgi, że obowiązkiem jest Reprezentacyi kraju obmyśléć środki zaradcze przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Komisya jednakże, wnikając głębiéj w naturę rzeczy, przyszła do tego przekonania, że lichwa jest tylko wynikiem anormalnych, niezdrowych stosunków ekonomicznych, rezultatem nagłych i bez należytego przygotowania dokonanych przewrotów ekonomicznych i gospodarczych, skutkiem których wzmogła się

znacznie potrzeba kredytu przy zupełnym prawie braku sposobów racyonalnego zaspokojenia téj potrzeby. Zapatrując się w ten sposób na istotę, naturę i przyczyny powstania lichwy, komisya jest zdania, że jednorazowa, doraźna, choćby nawet na większą skalę urządzona pomoc, nie zaradzi złemu, bo nie usunie przyczyn, z których w naturalnéj konsekwencyi ten toczący nas rak znów w organizmie naszym tworzyć się musi. Jeżeli więc Wydział kraj. pomocy tylko publicznéj na jednorazowe wspomożenie żąda, to komisya pożyczkowa stara się utworzyć źródła, z których spotęgowana potrzeba kredytu mogłaby znajdywać stałe zaspokojenie.

Wydział kraj., choć się do tego nie przyznaje, ale poznać to można z motywów do ustawy, a więcéj jeszcze z przedłożonego do wiadomości wysokiéj Izby statutu wzorowego dla kas pożyczkowych powiatowych, chce usunąć to złe jedynie tylko i wyłącznie pomocą publiczną, pomocą kraju, nie przyciągając do wspódziałania sił i zasobów istniejących w kraju. Wydział krajowy jedném słowém chce tworzyć instytucye dla podupadłych.

Komisya pożyczkowa przyznaje, iż uważa złe istniejące za tak groźne, że pomoc własna, sama sobie zostawiona, niebyłaby wstanie usunąć grożące niebezpieczeństwo. Ucieka się i ona także da publicznéj pomocy t. j. do pomocy kraju, ale robi to dlatego i tylko o tyle, ażeby za pomocą tych funduszów krajowych pobudzić siły i zasoby ukryte i spoczywające, ażeby wprawić w ruch fundusze, jakie bezsprzecznie są w kraju a tylko się chowają, bądź to z powodu obawy o pewność i bezpieczeństwo, bądź téż z powodu nieświadomości; dąży ona do tego, aby zagrożona w swoim bycie ekonomicznym ludność przy koniecznéj na początku pomocy publicznéj sama się dźwignęła.

Wydział kraj. tworząc instytucye dla podupadłych i rozciągając pomoc swoję na wszystkich bez wyjątku, tak zdrowych ekonomicznie jak i niezdrowych, musi być dbałym o fundusze na ten cel użyte. Z tego powodu, konsekwentnie idąc, musiał Wydział kraj. oprzeć całą swoję pomoc na gwarancyi powiatów i na odpowiedzialności członków Wydziału powiatowego.

Komisya nie chce, jak sama powiada, „sztucznego dawać życia tam, gdzie warunków życia nie ma“. Ona wzięla sobie za zadanie w zdrowiu utrzymać to, co zdrowsze, aby nie upadło, słabym przyjść z pomocą, ażeby do zdrowia wrócili, więc ekonomicznie mówiąc, tylko tam ratować, gdzie ratunek jeszcze się na coś przydać może; upadłych zaś i nieżywych zostawić w spokoju, a dążąc w tym celu do wzmocnienia istniejących już w kraju i do tworzenia nowych instytucyj opartych na pomocy własnéj, pobudzających wszystkie siły do działania, skupiania się i łączenia, nie wymaga dla bezpieczeństwa funduszów gwarancyi powiatów a uważa za bardziéj właściwe bezpośrednie stykanie się tych instytucyj z pomocą krajową.

Krótkim powyższym wywodem udowodniłem, zdaje mi się, twierdzenie, jakie na początku postawiłem, że nie tylko co do szczegółów, ale co do zasad samych, co do przewodniéj myśli, różni się projekt komisyi od projektu Wydziału kraj. Jednakże pomimo, że komisya pożyczkowa nie poszła za zdaniem Wydziału kraj., by oprzeć instytucye czysto ekonomicznéj i finansowéj natury nie na ekonomicznych, ale na dobroczynych podstawch i zasadach, jeżeli w ogóle nie chciała przyswoić sobie zapatrywań Wydziału kraj. co do ustroju owych instytucyj, jakie mają pośredniczyć między potrzebującą kredytu publicznością, a funduszem krajowym, pomimo to wszystko jednak komisya pożyczkowa nie mogła się zupełnie wyemancypować z pod kierunku jaki Wydział kraj. całéj téj sprawie nadać chciał i dla tego obok instytucyj, któreby bezpośrednio czerpać mogły z funduszu krajowego na ten cel przeznaczonego, komisya pożyczkowa zostawiała także fakultatywnie i gwarancyą powiatów. Wprawdzie komisya pożyczkowa żadnéj z instytucyj mających za pośrednictwem powiatów korzystać z pomocy krajowéj nie daje piérwszeństwa przed innemi, żadnéj nie stawia wyżéj po nad inne, a więc nie każe kasom powiatowym pożyczkowym udzielać pożyczek a w towarzystwach zaliczkowych lokować fundusze z pożyczki pochodzące, to jednakże zdaniem mojém samo przyjęcie i zaliczenie kas powiatowych pożyczkowych do rzędu instytucyj mających współdziałać przy osiąganiu zamierzonego celu, jest zboczeniem od zdrowéj ekonomicznéj zasady, na któréj komisya cały swój projekt oparła, to jest od téj zasady, że tylko własna pomoc, łączenie, skupianie i wzmacnianie własnych sił i zasobów kraju i ludności jego, jest w stanie skuteczną z lichwą przeprowadzić walkę.

Co do kas powiatowych pożyczkowych nie myślę ja teraz zapuszczać się w ich ocenę, aby wykazać, że na mylnych i nieekonomicznych są oparte zasadach, już to przedemną wymowniejsze usta wypowiedziały a przy specyalnéj, dyskusyi będzie sposobność bliżéj się nad tém i kasami zastanowić. Zapowiedziane przez poprzednich mow-

ców wnioski, mam nadzieję, usuną te instytucye z projektu komisyi, a ja zastrzegam sobie głos dla ewentualnego wniosku, aby współdziałanie powiatowych kas pożyczkowych ograniczyć do tych, które obecnie istnieją.

Teraz przejdę do dwóch innych rodzajów instytucyj, które komisya pożyczkowa w kombinacyą przyjmuje, które, to im trzeba przyznać, spoczywają na ekonomicznych podstawach i są instytucyami ekonomicznemi. Temi instytucyami są: powiatowe kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowe. Wzorem dla powiatowych kas oszczędności była dla komisyi jedna, obecnie istniejąca kasa oszczędności w Wadowicach. Zdania swego komisya nie mogła oprzeć na długoletniém i wielostronnem doświadczeniu, miała ona przed sobą jedynie rezultaty, jakie ta jedna kasa oszczędności powiatowa po dwuletniém zaledwie istnieniu wydała.

Ja przyznaję, że zarzuty podniesione przez szanownego posła Bilińskiego są słuszne. Natura tych kas i ich przeznaczenie szeregują je do innego zupełnie rodzaju. To co w innych instytucyach jest celem, u nich jest tylko środkiem, a co u innych środkiém, u nich jest celem. Podczas gdy towarzystw zaliczkowych a po części i kas powiatowych pożyczkowych celem jest udzielanie taniego kredytu potrzebującym takowego i nań zasługującym, a kapitały obce przyciągają do siebie bądź za pomocą pożyczek bądź téż przyjmując wkładki oszczędności w tym jedynie celu, aby odpowiedzieć swojemu zadaniu, aby być w możności uczynienia zadość zakreślonemu sobie celowi, kasy oszczędności mają przeznaczenie odwrotne. Mają one zachęcać do oszczędzania, a więc zadaniem i celem ich jest przyjmować wkładki choćby najmniejsze, a środkiem do tego zachęcenia jest fruktyfikowanie wkładek, opłacanie od nich pewnego procentu; te procenta zaś kasy oszczędności tylko wtedy opłacać mogą, jeżeli lokowanymi u nich funduszami daléj obracają, jeżeli te fundusze ze swojéj strony lokują na procenta. To wypożyczanie jest tylko środkiem, aby założonego celu dopiąć. Z tego powodu zdawaćby się mogło, że one nie mogą należéć do celu, jaki sobie komisya pożyczkowa założyła. Jednak te kasy oszczędności mają także i dodatnią stronę, a mianowicie tę, że one jedne mają przystęp do bardzo znacznych funduszów, których użyć mogą, aby je w ruch wprawić, aby zasilić nimi ogólny fundusz, ogólną sumę sił, jakiebyśmy chcieli mieć do rozporządzenia dla potrzebujących kredytu a mianowicie one mają przystęp do depozytów sądowych i sum sierocińskich, dla tego sądzę, że nie byłoby odpowiedniém, aby te kasy oszczędności usunąć. Zapytać kto może, na co tym kasom potrzeba kredytu? Wszak one wypożyczają tylko tyle, ile posiadają lokowanych funduszów, wszak one zakres swego działania muszą trzymać w granicach użyczanego im zaufania. Na odparcie tego zarzutu wystarczy jedna uwaga. Wszelkie kasy oszczędności, nawet większe, starają się o to, aby miały fundusz rezerwowy, aby w razie nagłym i niespodziewanym w wypadku paniki ze stosunkami i rozwojem kasy nie zostającéj w żadnym racyonalnym związku, były należycie przygotowane aby miały źródło, z któregoby czerpać mogły dla zadość uczynienia wszelkim stawianym wymaganiom. Powiatowe kasy oszczędności, jeżeli mają być w kraju naszym zakładane, muszą również mieć taką rezerwę, aby nie być znienacka napadnięte przez wygórowane żądania, którym w danéj chwili z własnych funduszów zadość uczynić by nie mogły.

Piérwsze miejce między instytucyami mającemi prowadzić do zamierzonego celu dostało się towarzystwom zaliczkowym, a jeżeli jako członek komisyi pożyczkowéj wyznać muszę, że temu przypadkowi komisya żadnego znaczenia nie przypisuje, to jednak muszę wypowiedzieć osobiste moje zdanie, że towarzystwa zaliczkowe podstawą swoją, wewnętrznym ustrojem, rezultatami, jakimi po kikuletniém zaledwie istnieniu poszczycić się mogą, zasłużyły na pierwsze miejsce. Nie będę się zapuszczał w rozbiór tych towarzystw zaliczkowych. Kto uważnie przeczytał sprawozdania komisyi pożyczkowéj i Wydziału kraj., znalazł tam dostateczną podstawę do ocenienia korzyści, jakie towarzystwa zaliczkowe dla uzdrowienia i ulepszenia stosunków drobnego kredytu przynieść mogą i przynoszą. Ocena z tak poważnych i kompetentnych pochodząca źródeł nie powinna, zdaniem mojém, natrafić na zasadniczą opozycyą. Możliwy jednak jest zarzut, że te towarzystwa w teoryi tylko tak wyglądają ale że praktyka tej teoryi nie potwierdza. Przypatrzmy się tedy jak się one w praktyce przedstawiają. Zakładanie towarzystw zaliczkowych datuje się od roku 1870, ale dopiéro od r. 1873, po uchwaleniu ustawy z d. 9. kwietnia normującéj prawne ich stosunki, zaczęto raźniéj brać się do ich zakładania. W czerwcu r. b. liczono towarzystw zaliczkowych w kraju naszym 95. Z przesłanych przez 79 towarzystw sprawozdań okazuje się, że liczba członków wynosiła w tych 79 towarzystwach 33.360, a między tymi było rękodzielników i małych

przemysłowców 21%, a rolników i włościan 49%. Kapitału własnego posiadały one w udziałach 1.824,000, w funduszu rezerwowym 130.000, racem więc blisko 2. miliony z kapitałów obcych zaś 3.876.000. Kapitały te, pomijając drobniejsze kwoty pochodziły w znacznéj części z wkładek oszczędności i na rachunek bieżący — 2,666,000, — z pożyczek od innych finansowych zakładów (kasa oszczędności lwowska, towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. galicyjski bank kredytowy i zakład włościański 8,000.007). — W r. 1877 rozpożyczyły te towarzystwa przeszło 13 milionów, a stan pożyczek z końcem r. 1877 wynosił złt. 7.570.000.

Cyfry te, zdaje mi się, są dość wymowne i nie potrzebują komentarza.

To też wobec tych rezultatów dotychczasowéj działalności towarzystw zaliczkowych opozycya przeciwko nim nie ogranicza się już tylko do ogólników, ale skierowana głównie została przeciw jednemu punktowi, mianowicie: że towarzystwa zaliczkowe są instytucyami spekulacyjnemi, że usiłowaniem ich i dążnością jest dawać jak największe dywidendy od udziałów, aby więc być w stanie te dywidendy wysokie dawać, muszą pobiérać wysokie procenta. Już tutaj mój poprzednik wykazał panom, że ten zarzut nie ma słusznéj podstawy, że nie opiera się na faktach, a a jeżeli, absolutnie biorąc, niektóre towarzystwa zaliczkowe w saméj rzeczy dawały takie dywidendy, które mogłyby się zdawać zbyt wygórowanemi, to fakt ten znajduje wytłumaczenie swe nie w téj okoliczności, że one w tym celu brały wysokie procenta od swoich dłużników, ale w stosunku kapitału obcego do kapitału własnego. Ktokolwiek zastanowi się nad istotą, podstawami i całym ustrojem takich towarzystw zaliczkowych, przyjdzie do przekonania, że im ten stosunek jest większy, im mniejszy jest kapitał własny w stosunku do kapitałów obcych, w ruch przez takie towarzystwo zaliczkowe wprowadzonych, tém większe są zyski, tém wyższe będą w stanie dawać dywidendy nie uciekając się do zbyt wysokich procentów. I tak z wykazu nam przedłożonego przez biuro statystyczne przekonać się można, że towarzystwa, które brały po 12%, dawały 9 lub 10% dywidendy; inne towarzystwa które brały wyjątkowo 14 i 15% od swoich dłużników, dawały także 10% dywidendy. Więc jedno z drugiem w koniecznym związku nie zostaje, a wysoka dywidenda zależna jest od innych okoliczności, które na wysokość procentu pobieranego od dłużników nie wpływają.

Kończąc moje przemówienie oświadczam: ponieważ komisya pożyczkowa mojém zdaniem opiéra swe całe rozumowanie i wynik tego rozumowania tj. proponowaną ustawę na ekonomicznych, zdrowych zasadach, będę głosował za wnioskiem komisyi pożyczkowéj, zastrzegając sobie jednak głos przy specyalnéj dyskusyi, abym mógł stawiać wnioski do niektórych ustępów celem uchylenia wszelkich zboczeń od tych zdrowych i ekonomicznych zasad.

JE. hr. Marszałek (objąwszy napowrót przewodnictwo). P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Przemówienia moich poprzedników pozwalają mi być bardziéj zwięzłym i bardziéj lapidarnym, niż to z początku zamierzałem uczynić.

Stoję co do punktu wyjścia na stanowisku wręcz przeciwném szanownemu rektorowi Bilińskiemu. Oświadczenie to zdawałoby się wielką śmiałością z mojéj strony, gdyż ekonomia społeczna to jest dziedzina jego, dziedzina, w któréj on jest wielką powagą. Lecz dodać muszę, że z wielkiém zadowoleniem i z wielką radością widziałem, że w toku dalszego przemówienia szanowny poseł Biliński coraz bardziej zbliżał się do moich zapatrywań, tak że ostatecznie w konkluzyach prawie zupełnie się nie różnimy.

Projekt komisyi pożyczkowéj nie jest obrobieniem, nie jest modyfikacyą projektu Wydziału krajowego, ale objętością, celem i środkami jest projektem zupełnie innym i nie waham się wyrzec, że należy się uznanie i wdzięczność komisyi pożyczkowéj, że tak stanowczo uchyla projekt Wydziału krajowego.

W projekcie Wydziału krajowego tylko zamiar był dobry i szlachetny, zamiar zagojenia jątrzącéj się rany t. j. lichwy, zamiar działania prewentywnie tam, gdzie już dziś ustawa o lichwie działa represyjnie, ale zamiar oderwany od całego wykonania nie tylko w znaczeniu ekonomiczném, ale w znaczeniu moralném jest bardzo małéj wagi, a to wszystko po za obrębem zamiaru, rozmiary, cel i środki téj pożyczki według mego zdania również były chybione. Rozmiary, jakie wyznaczono pożyczce krajowéj dla dźwignięcia ludności z upadku są zbyt wielkie, kwota pięciu milionów obok drugiéj równéj wysokości, pożyczki na melioracyą, a zatém pożyczka krajowa w łącznéj wysokości dziesięciu milionów (10.000.000) w obecném smutném położeniu targu pieniężnego już skazana jest albo na niezrealizowanie albo na warunki zaciągnięcia tak niekorzystne co do kursu emisyi, co do procentu i amor-

tyzacyi, że cel główny przysporzenia ludności jako tako taniego kredytu zostałby chybiony.

Jednak cokolwiek wytłumaczony jest Wydział krajowy, że takie rozmiary przeznaczył pożyczce. W chwili, kiedy powziął i wypracował ten projekt t. j. w czerwcu i lipcu, główne złe powodujące przesilenie targu pieniężnego t. j. zaborcza polityka państwa zaledwie się jeszcze zarysowała, lecz dzisiaj wnosić można, że z każdym miesiącem pogarsza się ta sytuacya i bardziéj będzie nieprzychylna pożyczce krajowéj. Gdyby nawet nastąpił ten nieprawdopodobny wypadek korzystnego zaciągnięcia pożyczki krajowéj w téj wysokości, to kto tylko nie uprzedzony i z pewném zrozumieniem cyfr rozpatrzył się w preliminarzu budżetu krajowego na r. 1879, kto porównał te cyfry z cyframi zamknięć rachunkowych z r. 1875 i 1876, których świetne wyniki spowodowały utworzenie osobnego funduszu na budowę gmachu sejmowego, kto jasno zda sobie sprawę z doniosłości tego faktu, że $1/3$ (jedna trzecia) naszych dochodów krajowych idzie na szpitale, na leczenie chorych ubogich t. j. na cele humanitarne i szlachetne, ale wcale nieprodukcyjne, kto zbadał znaczenie tego smutnego faktu, że w ostatnim roku, nietylko już zmniejszyło się uiszczanie podatków i dodatków do pod., ale już lekko usuwa się podstawa podatków. Kto to pilnie badał i śledził, ten ze mną zgodzić się musi, że pożyczka krajowa dziesięciomilionowa o uiszczeniu stopniowém i o skutkach wątpliwych jest zbyt uciążliwą dla kraju.

Mniéj łatwém do wykazania i mniéj przekonywającém — ja z góry to wiém — jest twierdzenie polegające jednak na najgłębszém mojém przekonaniu, że pożyczka krajowa zaciągnięta w takim celu i w takich rozmiarach stałaby się ostatecznie szkodliwą dla tych, których ratować zamierzała. Będę się starał, o ile me słabe siły starczą, to wyjaśnić i wytłumaczyć.

Każda ważniejsza zmiana, każda akcya ekonomiczna donioślejsza, każdy stanowczy krok, każdy czyn śmiały w dziedzinie ekonomicznéj i finansowéj czyni podwójne wrażenie i ma podwójne następstwa.

Pierwsze wrażenie i pierwszy skutek polegają na przewidywaniu, na przypuszczeniu, na przygotowaniach, że tak powiem na ekomptowaniu prawdziwych skutków jakie nastąpić mogą, jeżeli akcya dokonana będzie.

Drugie wrażenie i drugi skutek następują dopiéro po rzeczywiście dokonanéj akcyi ekonomicznéj. Piérwsze wrażenie jest nieraz przeciwne drugiemu, bardzo często uszczupla a nieraz i niweczy owoce rzeczywistych następstw i czynów ekonomicznych.

Jeżeli nie zdołałem jasno wytłumaczyć podwójne i oraz sprzeczne skutki faktów ekonomicznych, będę się starał poprzéć podwójnym przykładem kolosalnych rozmiarów, podwójnym faktem, jaki zdarzył się w Niemczech.

Piérwszym faktem jest francuska kontrybucya pięciomiliardowa, która jak niewidzialna nawalnica złota spadła na Niemcy i która, z wyjątkiem miliarda i dwustu milionów, które na fundusz żelazny wojskowy cofnięto, rzeczywiście w obieg puszczona była, jednak wygórowane, przesadne, gorączkowe, nie zdrowe eskomptowanie jéj oczekiwanych skutków te wszystkie przygotowania do korzystania z niéj, te tysiączne spekulacye z góry wymierzone ku niej i obliczone na nią uczyniły, że ta kolosalna suma nie tylko nie dopięła żadnego z oczekiwanych świetnych rezultatów, ale znakomicie przyczyniła się do wielkiego przesilenia finansowego, pod którém Niemcy dotąd cierpią.

Drugi fakt mniejszych rozmiarów jest przeprowadzenie waluty złotéj w Niemczech. Otóż tu także przygotowanie, manewry procedurą wszystkich w têm przekształceniu interesowanych stron niesłychanie utrudniały przeprowadzenie i spowodowały takie ofiary pieniężne przy wykonaniu tego przeprowadzenia, o których naprzód nie marzono.

Otóż coś podobnego, naturalnie w daleko mniejszych rozmiarach, stałoby się u nas, gdyby na nasz kraj ogołocony z gotówki, pozbawiony zasobów finansowych, spadła naprzód zapowiedź pomocy krajowéj dla wyzyskiwanych przez lichwę w kwocie 5.000.000, a potém nastąpiłoby oczekiwane rozdanie tak dla kraju niesłychanie ogromnéj sumy, między ludność. Cały świat lichwiarski, który dziś niezaprzeczenie pod grozą ustawy o lichwie jest cokolwiek przygnębiony i przerażony, który częściowo cofnął swe kapitały z obiegu i który trudni się raczéj rozwikłaniem dawnych interesów, niżeli zawieraniem nowych, cały ten świat obudziłby, się odżył i poruszyłby się na odgłos téj zapowiedzi pomocy tak potężnéj, udzielonéj przez kraj jego ofiarom. Tysiączne manipulacye przekształciłyby, zapewniłyby i pomnożyłyby cały zastęp długów lichwiarskich tak dawnych pretensyj jak nowo udzielonych pożyczek i przy niesłychanéj obrotności téj klasy ludzi jak i przy fenomenalnéj nieporadności naszego ludu wiejskiego

jest to rzeczą pewną, że cała procedura ta dokonaną zostałaby w przestrzeni czasu między zapowiedzianą pożyczką a jej udzieleniem a w chwili kiedy pomoc kraju przystąpiłaby do działania, zastałaby przed sobą cały zastęp długów lichwiarskich zabezpieczonych w wartości wzrosłych i świeżo pomnożonych a w ostatecznych skutkach pożyczka krajowa zamiast dźwignąć upadłych, zamiast wyratować ludność z rąk lichwy pomogłaby komu? samym lichwiarzom. To na piérwszy rzut oka zdaje się paradoksem, ale gdyby się urzeczywistniła myśl w tym kierunku powzięta, stałoby się to smutną i nie odwołalną prawdą. Ale niezależnie od tych zbyt wielkich rozmiarów, i tych przesadnych nadziei, przywiązanych do skutków, pożyczki niweczyć mogłyby sam cel jasno wytknięty w projekcie Wydziału krajowego. Był to cel nie ekonomiczny, ale humanitarny i dla tego niepraktyczny, a to połączenie celu humanitarnego z tak wielkimi rozmiarami, to jest, ta chęć zbiorowego ratowania podupadłych, to wykupno ludności en bloc z rąk lichwy, to było dążeniem do rzeczy niepodobnéj. Bo ekonomia społeczna to nie religia, w niéj nie ma zbawienia upadłych, nie ma wskrzeszenia umarłych; ekonomia społeczna rządzi się prawidłami czysto materyalnemi: co upada, ginie, i ginąć musi a dopiero z rozczynu cząstek upadłych tworzy się nowe życie i nowy rozwój.

Do upadłego, do grzésznika, do niezdrowego ekonomiczną pomocą się nie udaje, a grzéch śmiertelny popełnia nie tylko ten, który udziela kapitału na lichwę ale i ten, który chętnie ucieka się do lichwy a lichwą nazywam pożyczki zbytkiem zmarnowane— cboć nie wysoko oprocentowane, i nie do tego powinna się zwrócić pomoc krajowa ale obok niego stworzyć winna zdrowy zastęp, czysty, nie grzeszny i temu udzielić kredyt łatwy i tani, na który on zasługuje. Jedném słowem pomoc ekonomiczna powinna postępować tak jak ratunek przy pożarach, gdzie prąd sikawek i pomoc wodą i siekierą nie skierowuje się ku przedmiotom tonącym w płomieniach, ale ku przedmiotom, których ogień jeszcze nie dotknął.

Nareszcie i w środkach, znajduję, że Wydział krajowy wcale nie postąpił praktycznie.

Ten cały sposób przeprowadzenia pożyczki przez gwarancyą, i przez rozstrzyganie władz autonomicznych powiatowych, to piérwszeństwo dane kasom pożyczkowym nie licznie egzystującym, ta zachęta do tworzenia sztucznego tych wątłych instytucyi, to ścieśnienie i utrudnienie zasiłku dla towarzystw zaliczkowych, to wszystko czyniło wykonanie niezależnie od celu niepraktyczném już tą przesadną, uciążliwą, prawie niewykonalną rolą, jaką przeznaczoną w przeprowadzeniu pożyczki władzom autonomicznym powiatowym.

Ich kierownicy i członkowie już dzisiaj nie tylko są administratorami, oni już nieraz są prawnikami w sprawach gminy, inżynierami w sprawach drogowych, statystykami za wezwaniem Wydziału krajowego, ale teraz z wymaganiem projektu Wydziału krajowego musieliby stać się finansistami, buchhalterami, poręczycielami podupadłych i sędziami rozstrzygającymi, czy ktoś z własnéj winy upadł czy nie.

Nie tylko ja myślę, że te urzędy honorowe, obywatelskie — bezpłatne nie mogą podołać zadaniom swym dzisiejszym, ale dni kilka temu stwierdził to sam Wydział krajowy, gdy zażądał pomnożenia urzędników, którzy mają wyręczać Wydziały powiatowe w zwykłych czynnościach w dozorze i kontroli gmin. Gdyby na nie włożono tak ciężki nowy obowiązek, nową funkcyą i taką odpowiedzialność, zachodziłoby niebezpieczeństwo, że od tych posad obywatelskich odstraszonoby żywioły najcenniejsze, ludzi najsumienniejszych, ci odsunęliby się, a pozostaliby tacy, którzy do wszystkiego gotowi, a do niczego nie zdatni.

Inni już mowcy przedemną wykazali słabość instytucyi powiatowych kas pożyczkowych. Główne ich złe jest w tém, że to są instytucye, które nie mają stałych, z natury rzeczy płynących dochodów, które muszą być zawsze tylko na pewien okres czasu stwarzane a późniéj po zwrocie pożyczek nie mają racyi bytu. Projekt komisyi pożyczkowéj różni się gruntownie od projektu Wydziału krajowego w rozmiarach i w celu. W tych dwóch punktach bezwzględne uznanie komisyi się należy.

Ona zredukowała pożyczkę do takich rozmiarów w jakich się staje ona tylko próbą, piérwszym krokiem, akcyą przedwstępną, którą Sejm przyszłoroczny, według doświadczeń zebranych jednego roku może uzupełnić lub nie.

Szanowny p. Gross powiedział, że gdybyśmy wystąpili na targu pieniężnym zagranicznym z pożyczką 500.000 zł. na podobny cel, wzbudzilibyśmy tem zdziwienie, a nawet może śmiech, że kraj znajduje się w tak wyjątkowych albo szczęśliwych warunkach lub w takich iluzyach, że myśli, iż zaradzi złemu takimi drobnymi środkami. Ja sądzę, że gorszém byłoby złem niezdziwienie, ale zupełne odmówienie ze strony tego targu pieniężnego, gdybyśmy nie z pożyczką ½ milionową ale 5 milionową, tam wystąpili.

Projekt komisyi pożyczkowéj jest już ściśle ekonomiczny, on podaje rękę tym, którzy na własnych nogach stoją, udziela tym kredytu tylko, którzy zasługują na kredyt i tym tylko pożycza, co z dochodów swych myśleć mogą o oddaniu. Ja przy téj sposobności moję wdzięczność muszę wyrazić p. sprawozdawcy za śmiałe i stanowcze wyznanie tej wielkiéj zasady pomocy własnéj, do któréj my nasz lud nawrócić powinniśmy i da Bóg nawrócimy. P. rektor Biliński powiedział, że komisya nie potrzebnie z taką emfazą to wyznanie wypowiedziała i sądzi nawet, że pomoc państwowa, publiczna może być stale wykonaną bez uszczerbku dla kraju i że według zasad, wyznawanych w sprawozdaniu komisyi, doszlibyśmy do tego, że szpitale, zakłady naukowe i drogi musiałyby być budowane przez stowarzyszenia lub pojedyńcze osoby.

Przepraszam szanownego poprzednika mego, ale do téj konkluzyi żadną miarą dójść nie mógłbym, bo ani komisya, ani ja nie mieliśmy nigdy na myśli pomocy publicznéj dla takich przedmiotów, które już z natury rzeczy do zakresu opieki publicznéj należą: jak drogi, szkoły i szpitale.

Tutaj tylko mowa jest o pomocy publicznéj, zbiorowéj dla osób, dla indywiduów, które podupadły i są w niedoli z jakichbądź powodów. Pomoc publiczna, ta pomoc państwowa tego rodzaju jest istotnie niebezpieczną, bo jest demoralizującą, bo utrzymuje kraj w stanie niemowlęctwa, bo uczy ciągle wołać o ratunek, organizuje owę żebraninę krajową, któréj widowiska mamy przy każdéj sesyi sejmowéj. Ja znajduję, że to nietylko jest prawem, ale i obowiązkiem przy każdéj sposobności, na każdém miejscu jak najuroczyściéj wyznać tę wielką zasadę pomocy własnéj. Także i w środkach projekt komisyi pożyczkowéj znacznie się różni od projektu Wydziału krajowego, jednak tutaj konkluzya komisyi nie zupełnie dopisuje założeniu. Na piérwszém miejscu komisya zaleca uwzględnienie towarzystw zaliczkowych, jako jedynych instytucyj, które urzeczywistnić mogą pomaganie ludowi przez lud i które chronią nas od téj pokusy stanowienia o tém, cc dla ludu jest dobrém i pożyteczném bez ludu.

Rozwój i zasoby towarzystw zaliczkowych zostały bardzo dokładnie wykazane w ostatniéj pracy bióra statystycznego, która jest w rękach szanownych posłów. Cyfry w niéj zawarte są poważne. Rzeczywiście to, co się stało od dwóch lat, przechodzi najśmielsze oczekiwania.

Jednak mylą się ci, którzy mniemają, że to jest rozwój gorączkowy i że towarzystwa zaliczk. stosunkowo do naszéj ludności już doszły do takich rozmiarów, jakie te towarzystwa posiadają w Niemczech. Tak nie jest. Ja zadałem sobie pracy zestawić odnośne cyfry Niemiec a nasze, i doszedłem do rezultatu, że w Niemczech, które mają 7 razy większą ludność, jak nasz kraj, liczba towarzystw zaliczkowych przewyższa naszą 30 razy, liczba zaś członków 22 razy; cyfra udziałów przewyższa naszę 43 razy, cyfra cudzych kapitałów 53 razy, a cyfra całego obrotu pieniężnego 43 razy przewyższa obrót naszych towarzystw.

Jest tedy jeszcze dużo do zrobienia, jednak postępując w tym samym duchu, temi samemi zdrowemi zasadami, tą samą prostą drogą, może ten rozwój dójść do prawdziwéj donioşłości nietylko ekonomicznéj i społecznéj, ale i politycznéj. Tak jak zalecałem zdobycie małych miast dla idei narodowéj przez zmianę ordynacyi wyborczéj, tak zalecam tutaj lud nasz zdobyć dla oszczędności, przezorności i pomocy własnéj przez towarzystwa zaliczkowe. Ja wiém bardzo dobrze, że bardzo łatwo jest wskazać na niebezpieczeństwa, jakie wyniknąć mogą z założenia, jakie wyniknąć mogą z rozpowszechniania towarzystw zaliczkowych.

Ja nie przeczę, że w pewnych okolicznościach i pod pewnymi warunkami towarzystwa zaliczkowe lokalnie i chwilowo celu chybić i nawet złe wyrządzić mogą, ale zwrócę uwagę, że to złe, które wyniknąć może, wynikać będzie z mocy natury téj instytucyi, i na mocy ustawy i statutu ich, i zupełnie nie jest zależne od tego skromnego zasiłku krajowego — owszem z tym zasiłkiem krajowym może się połączyć pewna dyrektywa co do dywidendy, co do procentów, co do atrybucyi dyrekcyi i t. p.

Na przykład, gdy towarzystwa utworzą się wyłącznie dla ludu wiejskiego o poręce ograniczonéj, to Wydział krajowy z uwzględnieniem takich towarzystw pomimo, że wewnętrzne bezpieczeństwo, jakie ofiarują, jest trochę mniejsze, może dać pewne wskazówki ostrożnego postępowania tam, gdzie warunków dobrego kierownictwa, dostatecznéj kontroli nie ma.

Zresztą nasze towarzystwa zaliczkowe okazały w ostatnim czasie trzeźwą roztropność, gdy na walném zgromadzeniu oświadczyły się przeciwko wszelkim zasiłkom, zbyt wielkim od razu im udzielonym, właśnie z obawy rozwoju gorączkowego i niezdrowego. Jak już nadmieniłem, komisya nie całkiem wyraziła poprzednio objawione zapatry-

wanię w punktach ustawy i tak do lit. c) §. 2. wstawiła pożyczki za gwarancyą powiatów udzielić mające się kasom pożyczkowym powiatowym. Jest to koncesya dla projektu Wydziału krajowego i ja przyznaję się, że nie czując się na siłach, aby iść dalej przystępuję do téj koncesyi, jednak chciałbym ją ograniczyć do pewnéj kwoty, aby w praktyce, w wykonaniu nie stało się to, że jedna część pożyczki powiatom udzielona, byłaby ogromnie przez Wydział krajowy uwzględnioną, a druga pożyczki towarzystwom zaliczkowym udzielone upośledzona, aby prawie cała kwota wyznaczona dla pożyczki krajowéj nie została umieszczoną w ten, mojém zdaniem, nieodpowiedni sposób. Więc co do tego punktu pozwolę sobie postawić poprawkę przy rozprawie szczegółowéj.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoki Sejmie! Tylu przedemną mówiło ludzi fachowych, ludzi finansowych, że mnie nie pozostaje nic innego, jak tylko wziąć wniosek p. rektora Bilińskiego, który jest za, i wniosek p. Grossa, który jest przeciw, i razem zestawiwszy je przyjść do przekonania, że trzeba głosować przeciwko. Ja jednak, wprawdzie nie ze względów finansowych, przedstawię panom niektóre spostrzeżenia. Co do biédy w kraju, to panom wiadomo, że jeszcze przeszłego roku powiedziałem, że biéda jest w kraju; wysoka Izba zaprzeczyła temu i powiedziała — że biédy nie ma. Jednak najlepszym dowodem, że biéda jest jeszcze, jest wniosek Wydziału krajowego, który wykazał najjaśniéj, że biéda jest. Pomógł mi w tém p. Kaczała, który przedstawił panom rozmaite wypadki, które lud nasz doprowadzają do téj nędzy, w któréj jest rzeczywiście i do smutnego stanu obecnego, i powiedział bardzo słusznie, że przeszłego roku można było ratować bardzo wielu takich, których już dziś ratować nie można, a wielu jest, których można jeszcze ratować, a na przyszły rok już będzie za późno. Mnie się zdaje, że trzeba się co do środków porozumieć, abyśmy jak najspiesznićj mogli przyjść w pomoc i abyśmy raz przyszli do tego, aby ten głód, który się peryodycznie na przednowku powtarza, nie był tak zastraszający. Ten głód nie wypływa z nieurodzaju, ale z tego, że po odmłóceniu zboża włościanin wszystkie plony przedaje, aby zapłacić część długu i procent, a wierzyciel obiecuje za to czekać do przyszłego roku.

Otóż, co do wniosku Wydziału krajowego, ten szérszy pogląd na tę nędzę rzuca i powiada, że potrzeba tutaj radykalnéj pomocy i dlatego położył sumę 5 milionów, która może w części zaradzić téj biédzie. To zaś, co komisya proponuje jest tak drobném, że zniknie bez śladu jak kropla rzucona w morze, tak że nie będziemy wiedzieli, gdzie się podzieje. Pytam się, co to jest 500.000?! Jeżeli weźmiemy za podstawę pożyczkę z r. 1873, to ona przynosi 414.066 złt, a po odtrąceniu finansowania zaledwie 400.000. Mamy kas zaliczkowych 95 do 97. Jeżeli rozłożymy i udzielimy sprawiedliwie każdéj pomocy, to zaledwie 4000 na każdą kasę przypadnie. Pytam się, jakim czołem możemy dyktować: zniżcie procent, bo wasz procent jest za wysoki. Cóż to jest 4000 dla takich kas? To jest tak małą drobnostką, że nie może wpływać na obniżenie stopy procentowéj. U nas kapitałów nie brak, — może jeszcze za nadto — ale te dążą do banków o wysokich procentach, bo tam mają lepsze umieszczenie. Nie idzie o te kapitały, któreby można dostać do umieszczenia po takich cenach, któreby zmuszały nas do wysokich procentów, tylko o takie, któreby umieścić można na niski procent.

Jeżeli weźmiemy obligacye, które nie mogą wypaść taniéj, jak $7^2/_3\%$, to jest już najwyższa stopa procentowa, a trzeba zawsze jeszcze mieć kilku urzędników, którzyby prowadzili te instytucye, co także pociągnie pewne koszta. Zatém nie można dać taniéj, jak 9—10%. Stawiamy więc towarzystwa w przymusowe położenie, aby brały 9%, podczas gdy my im pożyczając, żądamy od nich $8^1/_2$ lub 9%, co oczywiście nie dałoby się zastosować z pożytkiem. Nam potrzeba takich kapitałów, które można pożyczać na 6—7%, i któreby mogły zmusić Towarzystwo zaliczkowe o wyższych procentach do zniżenia stopy procentowéj. Konieczność jest panowie i jedynym sposobem, w jaki można zaradzić złemu, byłoby założenie banku krajowego. Bez tego téj biédzie nie zaradzimy, a taki bank nie byłoby bardzo trudno założyć.

Nie zgadzam się z p. Bilińskim, że banki tylko powinny się się opiérać na akcyach. Akcye są tak zużyte, że bardzo trudno banki na akcye zakładać, łatwiéj jest daleko utworzyć bank na udziałach, jak to się w Węgrzech dzieje. Czytałem w gazetach, że Węgrzy wzięli sobie za sposób okazania patryotyzmu złożyć pewną sumę na te udziały.

Ależ panowie, w przeszłym roku ja tylko

jeden w Sejmie, jako bankructwem zagrożony uważany byłem, ale jako bankrut, ja piérwszy na ten bank bym dzwonił, i ja bankrut dałbym tysiąc złt., a cóżby dali ci panowie, co nie byli zagrożeni bankructwem? Jestem pewny, że miliony między posłami zebrałyby się i gdybyśmy złożyli powyższą sumę, a w kraju także znalazłoby się kilkakroć tysięcy złt., toż możnaby taki bank założyć. I tak mamy pieniądze. Mamy pożyczkę z r. 1873, z któréj mamy jeszcze 166.000 niesprzedanych. Mamy już pewien kapitał — mamy daléj depozyta na 3,600.0.0 złt. U nas „depozyta" na wszystko mówią. I tak n. p. mówiono przy kollaudacyi budowy kulparkowskiéj, że z powodu sfinansowania straciliśmy tyle a tyle. Panowie, ja myślałem, żeśmy stracili na akcyach. Tymczasem okazało się, że z tego finansowania było wynagrodzenie, mianowicie na rozmaite wydatki inżynierów, i że to mięszano jak groch z kapustą pod nazwą finansowania.

Panowie możecie się przekonać z aktu kollaudacyi 38. pozycya w Kulparkowie. Co to są depozyta? To są zapisy tak szpitalne jak i inne, są to kapitały serwitutowe i kaucye urzędników. Panowie, samych serwitutów mamy 662.000 złt., a to jest ładna suma i mogłaby być umieszczoną w tym banku, któryby był pod gwarancyą Wydziału krajowego. Jakie to są pieniądze? Oto takie, których gminy nie chcą podjąć, bo myślą, że bardzo niskie wynagrodzenie dla nich przypadło. Takie pieniądze w Przemyskiém mieliśmy i kazano nam zwrócić do Wydziału krajowego. Te pieniądze przyniosły za dwa lata trzysta kilka złt. i są do rozporządzalności Wydziału kraj. I pytam się, czy koniecznie mają te pieniądze leżeć i nieść tylko $4\frac{1}{2}\%$, czy nie byłoby właściwiéj pożyczyć je na 6%. Zatém zyskaliby ci, których to jest własnością, bo przyniosłoby im $1\frac{1}{2}\%$ więcéj i możnaby ich użyć na wspomożenie tych włościan, którzy potrzebują pomocy. Nie przesądzam, ale podniosłem tę rzecz, którą możecie panowie lepiéj rozpatrzyć. To nie są depozyta, ale pieniądze, które do fruktyfikacyi Wydziałowi krajowemu są zostawione.

Daléj są pieniądze z zapisów na rozmaite stypendya. Nie przeczę, że 3,600.000 nie można użyć w całości, bo pewnie część tych pieniędzy jest w papiérach takich, jakie był przeznaczył zapisujący i tych nie można ruszyć, ale i w większéj części tych pieniędzy fruktyfikowanie przysługuje Wydziałowi kraj., a jeśli mu to prawo przysługuje, to może takowych użyć i fruktyfikować. Myślę, że jeśli krajowi pożyczają na obligacye, to dlatego, że daje gwarancyą, a zatém tych samych pieniędzy można użyć na bank krajowy i tę samę miałyby gwarancyą.

Przychodzę do towarzystw zaliczkowych. Nie przeczę, że one znakomite przysługi krajowi oddają. Jednakowoż nie mogę powiedzieć jak komisya, że one na bardzo umiarkowany procent dają. Każde z nich było zakładane w humanitarnym celu, ale wiele zeszło na manowce i wiele z nich właśnie pożycza pieniądze pewnym ludziom, którzy pożyczają pieniądze na lichwę. Powiedziano, że dywidenda nie jest w ścisłym stosunku z procentem pobiéranym. Owszem, jeśli są małe udziały, to dywidenda wysoka, ale jeśli dywidenda jest 14, 15 a nawet 19, to nie powinna być w takiéj ilości udzielaną i powinna się zniżyć stopa procentowa. Albowiem towarzystwo zaliczkowe nie zakłada się na zysk akcyonaryuszów udziałowych, tylko, aby przyjść w pomoc tanim kredytem. Otóż pożyczając takie kapitały, krajowi należałoby zwrócić uwagę, aby nie dawać tym towarzystwom, które dają wyższe dywidendy jak procent, na który pożyczają.

Daléj, jeżeli mamy wpływać na działanie jakiegoś towarzystwa, to musimy dać odpowiednią ilość pieniędzy, ażeby to pozwoliło zniżyć stopę procentową; tego jednak nie możemy teraz dokonać żadnym sposobem. Mamy jeszcze inne fundusze, którymi możemy zasilać ten bank, a mianowicie fundusze gminne, które są umieszczone w kasach gminnych. Swojego czasu w Radzie powiatowéj przemyskiéj byłem zdania, ażeby gminnych kas nie tworzyć, ponieważ można z powodu ludzi nie mających o tém wyobrażenia doprowadzić do zmarnowania kapitałów gminnych, jednakże zostałem przegłosowany, a wskutek tego przyszliśmy po dwu latach, po założeniu 40 kas, do tego zdania, że jednomyślnie uchwaliliśmy żadnéj kasy nie zakładać, a te, które są, po większéj części zwinąć, bo zupełnie źle funkcyonują. Takie towarzystwa zaliczkowe byłyby dobre, jeżeliby oświata była wyższa i takie kasy zaliczkowe tam byłyby dobre, gdzie ktoś pożycza pieniądze i ratami spłaca. Jeżeli jednak po większéj części dzieje się tak, że ktoś pożycza 100 złotych i przez 8 lat nie płaci długu, to po 8 latach winien już 200 złt., a wtedy trzeba mu gospodarstwo sprzedać, i na to kasy pożyczkowe nie pomogą.

Następnie zapytam panów, kto jest większym lichwiarzem w naszym kraju jak chłop dla chłopa.

I tak pożycza ktoś 20 złt., to pożyczający bierze pole w zastaw, sieje około korca jęczmienia, z czego potém zbiéra sobie ze sześć korcy, sprząta słomę i to się nazywa procent, a o oddaniu kapitału nie ma mowy. To jest procent ogromny bo 150 do 180 od sta.

Gminy zaliczkowe także nie kontentują się 12% ale mają większe wymagania, ażeby im przyzwolić na pobiérania 15, 16%, więc one nie odpowiadają swojemu przeznaczeniu. Takich kas gminnych nie można przymusić do dania funduszów do kas zaliczkowych. Ja znam jednę Radę powiatową, która trochę przymusu użyła i na tém dobrze wyszła. Mnie się zdaje że wszystkie takie fundusze można ściągnąć do kas zaliczkowych, i ten fundusz byłby nie mały, bo gminy mają majątek dość znaczny. I tak znam powiat przemyski, który ma 104.000złt. w obligacyach, zboża, które jest oszacowane na 24.000 złt., a 48.009 złt. w gotówce, a gdyby te fundusze były w jedném powiatowém towarzystwie zaliczkowém zgromadzone, mogłyby się bardzo przyczynić do polepszenia kredytu. Mówią tutaj, że towarzystwa zaliczkowe są za obszerne i nie można dość znać włościan wszystkich w jednym powiecie, ja jestem innego zdania, my mamy towarzystwo powiatowe i mamy delegata w każdéj wsi, który daje opinią, czy można pożyczyć, czy nie i my ze zupełną znajomością rzeczy wypożyczamy, i nie mamy wypadku, żebyśmy mieli kiedykolwiek wątpliwe sumy. Więc za rozdrobnieniem takich kas zaliczkowych nie jestem. Bo po prostu stało się modą u nas zakładanie towarzystw zaliczkowych a które po 16% żądają, co w dzisiejszych stosunkach może się nazwać lichwą.

Mówią tu, że bank włościański doskonale stoi w kraju. Ja temu zaprzeczam, bo bank włościański bardzo sobie źle postąpił, że nie odbiérał piérwszych rat, i tylko kontentował się opłaceniem 6% prowizyi. Dziś doszedł do tego, że listy zastawne banku rustykalnego mogą się zachwiać, bo w kraju na nie pieniędzy nie dają. Bardzo wiele wypadków jest takich, gdzie bank nabył zlicytowane grunta, ale nie może nimi administrować, i musi oddać bratu albo synowi zlicytowanego, ten znów nie będzie płacił, i przyjdzie do tego, że bank nie będzie miał prawa egzekucyi. Więc obawiam się, aby bank włościański nie przepłacił upadkiem piérwszą swoję nieoględność. Powiedział p. Hausner, że ekonomia polityczna nie jest religią, że w niéj odkupienia nie ma. Ja temu przeczę, (głosy oho!) to jest religią, a jakież mamy odkupienie w naszéj religii? oto pokuta. Tak samo i w ekonomii politycznéj. Jeżeli ktoś stracił majątek przez zbytek lub marnotrawstwo, to nic mu nie pozostaje innego, jak na nowo zacząć pracować, bo prawdziwym majątkiem jest praca i oszczędność, a pożyczka tylko złem nieuniknionem, spowodowaném stosunkami, wśród których chłopi nasi się zadłużyli—nietylko chłopi, ale i więksi właściciele. Co do mnie będę głosował za tém, aby Wydział kraj. jak najprędzéj wypracował projekt banku, który tu podniosłem. Taki bank jest koniecznym i to już raz jest rozstrzygniętém. Dodam tylko, że ja jako bankrut nie usunę się i dam na ten cel 1.000 złt., a spodziewam się, że inni dadzą więcéj. Wniosek mój opiewa (czyta):

„Wysokie Sejm raczy uchwalić:

Ponieważ Wydział krajowy miał czas przekonać się, że bank centralny krajowy jest potrzebny, przeto Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby za przyzwaniem ludzi kompetentnych wypracował statut, i na przyszłéj sesyi sejmowéj go przedłożył.“

JE. hr. Marszałek. Ten wniosek poddam pod rozprawę przy dyskusyi szczegółowéj.

P. hr. Krukowiecki. Co do innych rezolucyi, jakie komisya przedstawia, to zupełnie się na to zgadzam. tylko w téj jednéj rzeczy, że komisya proponuje, aby nie pożyczać 5 milionów, muszę się komisyi sprzeciwić, bo 500.000 nie zaradzi potrzebom i do żadnego celu nie doprowadzi.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. To odpowiada wnioskowi p. Grossa. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Proszę o zamknięcie dyskusyi po wysłuchaniu dotąd zapisanych mowców.

JE. hr. Marszałek. Zapisani są do głosu pp. Romer, ks. Jasienicki, Pilat, Baum, Abrahamowicz.

Głosy: Prosimy o wybranie generalnych mowców.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest objawione życzenie, aby wybrać generalnych mowców, muszę rozdzielić wniosek ks. Sawy. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają na zamknięcie dyskusyi, aby raczyli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie drugą część wniosku p. ks. Sawy. Ci panowie, którzy się zgadzają, aby wszyscy zapisani mowcy mówili, raczą powstać. (Mniejszość). Nie jest przyjęte.

Upraszam tedy panów o wybranie generalnych mowców. Zawieszam w tym celu posiedzenie na 5 minut i upraszam panów, Romera, Jasienickiego Pilata, Edwarda Stadnickiego, Bilińskiego, Abrahamowicza, Hausnera i Bauma, zapisanych do głosu za projektem komisyi, aby się porozumieli co do wyboru generalnego mowcy.

Przeciw wnioskom komisyi zapisany jest do głosu tylko p. Zyblikiewicz.

(Po upływie przerwy)

Generalnym mowcą za wnioskami komisyi jest wybrany p. Pilat.

Głosy: Na trybunę! —

P. Pilat (z trybuny). Kiedy zapisałem się do głosu, zupełnie nie myślałem, że przypadnie mi zaszczytne zadanie za komisyą przemawiać jako generalny mowca. Zapisałem się jedynie dla tego, by z wywodami niektórych mowców polemizować i do téj polemiki chciałem me przemówienie zastosować. Zadanie mowcy generalnego jest zupełnie inne. Muszę zebrać teraz to wszystko, co w ciągu dyskusyi zostało tu wypowiedziane. Muszę zaznaczyć stanowisko tych, którzy mię generalnym mowcą obrali, i muszę jeszcze podnieść te zasadnicze względy, które za wnioskiem komisyi z modyfikacyami, które ja uznaję za potrzebne, przemawiają.

Mojém zdaniem, tak jak rzeczy dziś stoją, ogół a przynajmiéj przeważna część ludności włościańskiéj — a tę przedewszystkiém ma na myśli projekt tak Wydziału krajowego jak komisyi, téj chcę iść w pomoc — nie jest podmiotem ściśle ekonomicznego kredytu, nie jest ekonomicznie godną kredytu. Sądzę, że ekonomicznie godnym kredytu jest ten, kto pożyczając myśli o spłacie i albo powiększa dochody, stara się zarobić, aby miał z czego zwrocić, albo stara się mniéj wydawać, by miał skąd płacić. Kto pożycza na to, aby mógł więcéj wydać, lub na to, aby chwilowo nie potrzebował zarabiać, ten godnym kredytu nie jest. Jeżeli w takim razie nic nie ma — a wierzyciel w błąd może wprowadzony mu pożycza — natenczas wyzyskuje wierzyciela; jeżeli zaś ma coś, coby mogło posłużyć do zrealizowania pretensyi wierzyciela, w takim razie jest wyzyskiwany, bo nie myśli o spłacie i kapitału, który ma zwrócić, nie odtwarza, w skutek tego staje się uboższym coraz bardziéj, aż późniéj stanie się zrujnowanym. W kraju naszym jak długo przepisy obowiązujące czyniły tylko włościanom możliwe kupowanie gruntów włościańskich, jak długo obowiązujące przepisy zabraniały grunta włościańskie dzielić, mało kto włościanom pożyczał. Dopiéro po zniesieniu stosunków poddańczych, dopiéro wtenczas, kiedy odpadły owe ograniczenia, które pod względem kredytu stawiały ich w inném położeniu od innych mieszkańców kraju, gdy nastała t. z. wolność obrotu własnością ziemską, wtedy dopiéro rzucono się na pożyczanie włościanom. Nie dla tego, żeby włościanin z dnia na dzień stawał się godnym kredytu, lecz dlatego, że nastała większa możnosć realizowania udzielonych mu pożyczek. Zaczęto dawać włościanom pożyczki w kwotach drobnych, które potém przy wielkich procentach i uciążliwych innych warunkach pożyczki a niedbalstwie pożyczających coraz bardziéj rosły aż do czasu, gdy wierzyciel uważał za stosowne realizując pożyczkę, przyprowadzić dłużnika do ruiny a siebie do zbogacenia. Interes ten był tém zyskowniejszy, że równocześnie odpadło w skutek ustawodawstwa państwowego ograniczenie lichwy.

W krótkim czasie stało się tedy możliwe podwoić, potroić i jeszcze bardziéj zwiększyć pożyczony kapitał. Wtenczas wskutek zniesienia ograniczenia lichwy, wskutek możności dzielenia gruntów włościańskich i realizowania częściowego kapitałów, w skutek możności nabywania gruntów włościańskich i przez to ułatwionéj możności wystawienia tych na sprzedaż, stał się włościanin nasz, jakto jeden z autorów niemieckich niedawno powiedział opisując stosunki Bukowiny „nicht kreditfähig, sondern bewucherungsfähig“. Wysokość procentu nie ma tu nic do rzeczy. Wysoki czy niski procent doprowadziłby do skutku zupełnie tego samego. Zapewne, że przy małym procencie operacya ta szłaby powolniéj, że przy małym procencie ten upadek i to wywłaszczenie, którego byliśmy i niestety dotąd jesteśmy świadkami, odbywałyby w mniéj rażącéj progresyi, niż miałem sposobność w jednéj z moich prac wykazać.

Jednak, jak długo pożyczający ekonomicznie godnym kredytu nie jest, jak długo pieniędzy pożyczanych nie umié korzystnie użyć, jak długo nie stara się albo zarobić, by miał skąd spłacić, albo ograniczyć się w wydatkach, jak długo pożyczki pieniężne będą używane na chrzciny i wesela i tym podobne cele konsumcyjne bez myśli tych konsekwencyi. jakie późniéj nastąpią, jakie konieczność zwrotu za sobą sprowadzi, jak długo rzeczy tak się mieć będą, a to jest właśnie stanowisko, na którem ogół włościan a przynajmniéj przeważna ich część

dziś stoi tak długo, czy to procenta będą wysokie czy niskie, skutek będzie zawsze ten sam. Gdyby kraj ogółowi naszych włościan przyszedł z powszechną pomocą kredytową, choćby po 3 lub $4^0/_0$, to sądzę, że przy tém usposobieniu ludności włościańskiéj, przy tym braku ekonomicznéj zdolności kredytu rezultat byłby ten sam, choć w znacznie dłuższym czasie, ale nie inny, jak to się stało przy wysokich procentach.

Ustawa z r. 1877 uchwalona w Radzie państwa a przez sejm galicyjski inicyowana, wstrzymała w znacznéj części postęp złego. Niech mi będzie wolno na tém miejscu piérwszy raz gdy ta kwestya stoi na porządku dziennym w Sejmie wyrazić wdzięczność tym, którzy się do uchwalenia téj ustawy przyczynili. Jeden głos powszechny jest w całym kraju, jeden głos, że korzystnie na nasze stosunki kredytowe wpłynęła. Ci, którzy nie byli godnym kredytu, ci dzisiaj jeżeli nie wszyscy to przynajmniéj najprzeważniejsza część kredytu nie dostają. W tém nic złego nie ma. Owszem nie waham się twierdzić, że jest to dobre.

Prawda, smutno powiedzieć, że owa ustawa, karząca oszustwa przy pożyczkach, miała za skutek prawie zupełne zawieszenie interesów pożyczkowych między włościanami a prywatnymi kapitalistami, czyli że cały ten kredyt na takiéj podstawie opierał się, która przez tę ustawę podciętą została dowód, jakie to były interesa, dowód, jak potrzebna była ta ustawa. (Głos: To prawda). Jednakże mnie się zdaje, że wszyscy w téj wysokiéj Izbie są zdania, że na tym skutecznym środku represyjnym, jakim jest owa ustawa, poprzestać niepodobna i, jeżeli w ogóle w życiu społecznêm to tu w szczególności samo działanie represyjne nie jest działaniem, któreby naprzód stosunki społeczne posuwało. Może zapobiedz zwiększeniu złego, może to złe do pewnego stopnia poskromić, lecz uchylić to złe w zarodzie, wprowadzić rzecz na lepsze tory jest zadaniem innego działania.

Tu trzeba wystąpić z pewną inicyatywą. Powiedziałem, że jeśli ci, którzy tylko pod warunkami zabronionymi nową ustawą dostawali pożyczkę, teraz jéj nie dostaną, o ile im się nie uda obejść ustawy. W tém nic nie ma złego, ale nie należy zapomnieć, że między warstwami, do których może się odnosić drobny kredyt są tacy, którzy nań zasługują, że między tą ludnością włościańską, któréj ogół nie wahałem się odsądzić pod tym względem od zdolności kredytu, są jednostki, nie powiem, żeby były tak znów nieliczne, które już doszły do tego stopnia poznania swego własnego interesu i środków bronienia tego interesu i do tego stopnia przezorności, że są w stanie z kredytu korzystać. Prócz tego pod drobnym kredytem rozumiémy i ten kredyt, który także częściowo i ludności małomiejskiéj, drobnym rzemieślnikom, drobnym kupcom może być przystępnym i dla nich jest przeznaczony. I te warstwy jęczą pod brzemieniem dzisiejszych stosunków kredytowych i tym także warstwom należy się pewna pomoc.

Z tych tedy powodów, że ogół nie dorósł jeszcze do tego, ażeby mógł z kredytu, téj obosiecznéj broni użytek czynić, taka ogólna operacya wykupienia z uciążliwych długów, taka doraźna i na wielką skalę obliczona pomoc kredytowa dla całéj ludności włościańskiéj o czém myślał poseł Kaczała podnosząc wniosek Wydziału krajowego i dodając swoje uwagi, nie wydaje mi się być na razie korzystną, owszem wydaje mi się szkodliwą i zgubną. Sądzę, że wstąpilibyśmy na miejsce téj wielkiéj liczby lichwiarzy, którzy zatrwożeni ustawą z r. 1877 szukają kogoś, któryby im te długi zlikwidował.

Wszystkie niedogodności, o których wspomniał poseł Hausner pod tym względem, zupełnie uznaję. Jeśli o takiéj operacyi na wielką skalę myśleć nie można, a jednak pomoc trzeba dać i skoro są tacy, którzy są ekonomicznie godni tego drobnego kredytu, więc dla nich pomoc jest potrzebną i pożyteczną i taką pomoc winien im o tyle przynieść, o ileby w ogóle siły i środki, po za pomocą kraju stojące nie wystarczyły. Chcę tutaj zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, że jakkolwiek nie wykluczam ogólną pomoc jakkolwiek uważam ogólną pomoc w pewnych warunkach za możliwą i użyteczną, to jednak z całym naciskiem muszę podnieść, że ona powinna być środkiem wyjątkowym, który tam powinien być użytym, gdzie prywatna pomoc i prywatna inicyatywa starczyć nie może.

Ci którzy, są ekonomicznie godni kredytu, ci upadają pod brzemieniem drogości tego kredytu. Tu zaś, gdzie już wysokość procentu coś stanowi, gdzie wysokość procentu może uczynić kredyt korzystnym lub niestosownym, stosownie do tego, czy wypożyczający może odtworzyć tak wysoki procent lub nie, gdzie praca jego wskutek wysokości procentu może być udaremnioną, gdzie nie może na innéj drodze dostarczyć kapitału po tańszéj cenie, tam winien kraj wystąpić z inicya-

tywą i postarać się o pomoc. Dopóki stosunki pod tym względem się nie poprawią i nie staniemy w korzystniejszém położeniu, dopóty pomoc przez ułatwienie tańszego kredytu powinna być dostarczaną, jednak na warunkach ekonomicznych t. j. z zapewnieniem, że fundusz publiczny nie będzie narażony na żadne straty i że kredyt dostanie się tym, którzy są istotnie jego godni.

Rękojmią ku temu widzę z jednéj strony w ograniczeniu sumy, gdyż obawiam się, że przy znacznie rozszérzonych rozmiarach operacyi bardzo wielu nie należących do kategoryi godnych kredytu dostaliby go; z drugiéj strony widzę taką rękojmią w organach, które ku temu za użyteczne uważam.

Jako odpowiednie organa uważam przedewszystkiém Towarzystwa zaliczkowe dla tego, że ten, który szanuje pieniądzmi, odpowiada za to, że te pieniądze wrócą nazad do kasy, że ewentualne straty na pożyczkach trafią tego, który te pożyczki rozdaje, a tém samém mam rękojmią, że będą rozdawać tym tylko, którzy są kredytu ekonomicznie godnymi. Następnie instytucye te uważam za odpowiednie dla tego, że są instytucyami lokalnemi. Nie byłbym nigdy za używaniem do operacyi kredytu instytucyj, choćby na téj saméj zasadzie opartych, które nie są lokalnemi, które nie znają swoich członków dokładnie, bo te operując na wielkich przestrzeniach, na rozleglejszém terytoryum, dawałaby nieraz pomoc tam, gdzieby sądziły, że ekonomiczna zdolność kredytów się znajduje, a gdzieby tymczasem jéj nie było.

Uważam te instytucye za odpowiednie do pośredniczenia w udzielaniu pomocy kredytowéj z tego także względu, że widzę dotychczasową ich działalność, a jakkolwiek i te instytucye tak jak wszystkie inne mogą uledz zwichnięciu, to jednak upatruję u nich powszechnie edukacyjną działalność w kierunku naprowadzania tych, którzy nie umieją jeszcze swemi siłami ekonomicznemi należycie zarządzać, ażeby niemi należycie rozrządzali. Spotykam zastosowane do stosunków miejscowych i potrzeb indywidualnych — i sumy pożyczkowe i terminy spłaty i inne warunki a zarazem możność uchylenia niekorzystnych skutków z udzielonego kredytu wskutek niewiadomości tych, którzy ten kredyt pobrali. Mogę się pod tym względem powołać na doświadczenie, które stanowczo za temi instytucyami przemawia t. j., że w tym przeciągu czasu, w którym one w naszym kraju istnieją, bardzo nieznaczne a prawie żadnych zaległości nie miały, oraz, że bardzo rzadkie wypadki egzekucyjnéj sprzedaży gruntów włościańskich się trafiały, podczas gdy z innych stron słyszymy o tak rażąco licznych wypadkach wywłaszczenia, podczas gdy inne instytucye wystawiły ogromną ilość gospodarstw na sprzedaż. Obok kredytu, który są w stanie udzielić i udzielają. Towarzystwa zaliczkowe, może być także potrzebny i kredyt w większych kwotach, kredyt analogiczny temu, który u większych własności jest kredytem hypotecznym. Próby takiego kredytu mieliśmy i mamy w naszym kraju. Co do mnie, to witając z radością zaprowadzenie ksiąg hypotecznych w naszym kraju uważam, że główna ich wartość dla mniejszych gospodarstw leży nie w zdolności kredytowéj, nie w możności zaciągania pożyczek na hipotekę, ale raczéj w upewnieniu stosunków własności. Rubryka własności ma główną wartość dla mniejszych gospodarstw, ma większą wartość niż rubryka stanu biernego, a to dlatego, że przy mniejszych własnościach zaciągnięcie pożyczki jest zbyt kosztowne, że mało który zakład może dawać na takie hypoteki pożyczki bez zbyt wielkich stosunkowo kosztów.

Skoro więc wolność dzielenia gruntów jest u nas zaprowadzoną, skoro grunta się komasują, a ja mam nadzieję, że kiedyś przyjdzie do upragnionéj ustawy komasacyjnéj, utworzą się w najbliższéj przyszłości większe kompleksy gruntów włościańskich, dla których może być korzystną pożyczka hypoteczna.

Otóż dlatego chciałbym mieć w przyszłości utworzony zakład hypoteczny i to krajowy dlatego, aby nie był oparty na zasadzie spekulacyi, a tém samém i dywidendy nie sprowadziły wysokich procentów, czego przykłady mamy na zakładach w kraju naszym już istniejących, a z drugiéj strony dlatego, że zakład na zasadzie wzajemności oparty nie jest możliwym dla drobnéj własności, gdzie jest zbyt wielka liczba uczestników, żeby można z nich wytworzyć reprezentacyą zakładu. Z tego względu godzę się na rezolucyą komisyi co do utworzenia takiego zakładu, a chciałem mieć ją wzmocnioną i tę chwilę utworzenia zakładu przybliżoną przez poprawkę, którą przy specyalnéj dyskusyi zastrzegł sobie mój kolega p. Biliński, a którą i ja podzielam w zupełności.

Teraz niech mi wolno będzie parę słów powiedzieć na to, co słyszałem z ust przeciwników wniosku komisyi. I tak piérwszy z przeciwników p. Gross powiedział, że dla podźwignięcia z eko-

nomicznego upadku, więc dla tak szerokiego celu żądam malutkiéj kwoty 500.000 złt. Pomyłka p. Grossa w têm leży, że wziął nagłówek ze sprawozdania Wydziału krajowego, a kwotę z wniosku komisyi i rzeczywiście w takim razie proporcyi nie ma, ale komisya inny nagłówek wprowadza a mianowicie powiada: „dla ulepszenia stosunków drobnego kredytu“, a do tego z początku na razie kwota 500.000 złt. powinna być dostateczną. Nie ma zatêm sprzeczności między celem a środkiem. Pomijając dalsze zarzuty p. Grossa, zwracam się do tego, co słyszałem z ust księdza Kaczały. Obrazki w tym rodzaju, jakie skreślił p. Kaczała, obrazki nędzy ludu i łatwości zaradzenia jéj niezbyt wielkimi środkami, takie obrazki często już przytaczano i tu w téj Izbie i w publicystyce i znaczna część członków téj wys. Izby o takie wypadki się ociéra codziennie. Jednakowoż wnioski, jakie wyprowadza p. Kaczała, nie wydają mi się być trafne. Nie określając dokładnie swojéj propozycyi, żąda natychmiastowéj stanowczéj pomocy, którąby złemu zupełnie zaradziła i utrzymuje, że pół miliona jest wcale za mało, i że pocieszanie ludu, iż będzie kiedyś utworzona instytucya, która mu pomoc przyniesie, jest niedostatecznêm, że w ogóle środki przez komisyą proponowane w żadnym stosunku do złego nie stoją. Jakkolwiek nie zaprzeczam rozmiarów złego, stanowczo jednak utrzymuję, że środka, któryby to złe stanowczo odrazu naprawił, nie znam i nie sądzę, aby ktokolwiek mógł taki środek podać.

P. Hausner wyłożył, jakiby był skutek, gdybyśmy z taką sumą przystąpili do ludności włościańskiéj, urządzili powszechne wykupno jéj z długów, jakby to wpłynęło na lichwiarzy, jakby przez to wierzytelności włościańskie upadłe dzisiaj w cenie poszły późniéj w górę, a ja do tego wszystkiego miałbym to dodać, że gdybyśmy z taką pomocą przyszli, to za parę lat drugą taką samą operacyą wykupna musielibyśmy odbywać. Kto nie jest godnym kredytu, temu wykupno nie pomoże, bo ten mając przykład, że raz go wykupiono, jak marnotrawny pupil będzie na rachunek dobrego opiekuna znowu grzészyć, licząc, że przyjdzie zewnętrzna pomoc, która go z biédy wyciągnie. Musielibyśmy zatêm co kilka lub kilkanaście lat takie ogólne wykupno z długów urządzać, a gdzieby to nas zaprowadziło, nie potrzebuję zastanawiać się nad têm, bo to jest dostatecznie jasnêm. Co do propozycyi stawionéj przez p. Krukowieckiego, to polegają one w znacznéj części na przypuszczeniu możliwości rzeczy, które są wręcz niepodobne, a gdyby były podobne, to zachodziło wielkie pytanie, czyby nas do korzystnego celu doprowadziły, czybyśmy nie popadli na tę samę drogę, co idąc za p. Kaczałą. Co do resztek pożyczki z r. 1873, to tu Wydział krajowy mógłby chyba niedoborami służyć p. Krukowieckiemu, bo z aktywów pożyczki nic wcale nie ma do dyspozycyi.

Co do depozytów 3.000.000 i pieniędzy funduszowych złożonych w Wydziale krajowym, to nie finansista mógłby pod tym względem dać radę co do sposobu użycia, ale o téj kwestyi mógłby decydować tylko prawnik. Nie przypuszczam też, aby p. Krukowiecki nie sądził, aby było można brać pieniądze, które mają pewne specyalne przeznaczenie, o których wola dawcy zdecydowała, w jaki sposób mają być fruktyfikowane (lokowane), lub decydują powszechne przepisy—to nie mogłoby się stać bez dotkliwego narażenia prawa, do którego kraj przykładu dawać nie może.

Powiedział tu wprawdzie poseł Krukowiecki, że doda 1000 złt. ze swojego, ale zbiérać cudze pieniądze, bo cudzymi nazwać trzeba pieniądze przeznaczone na specyalne cele; zebrać cudze pieniądze, wziąć z daru szanownego posła i innych i za nie bank krajowy założyć, to zdaje mi się, że to jest projekt, o którym dość wspomnąć, aby go na bok usunąć. To samo da się także powiedzieć o propozycyi ściągnienia od powiatowych kas pożyczkowych funduszów gminnych i to jest rzecz, która ze stanowiska obowiązującego prawa jest nie możliwa. A zatêm proponować komisyi, aby to do mojego wniosku wcieliła, jest niepodobnêm. Według obowiązującego prawa wyższe władze autonomiczne mają przyznane sobie, a nowelą rozszerzone prawo nadzoru nad majątkami gminnymi i mogą wpływać na zatwierdzenie sposobu lokacyi w ten sposób, że mogą nie zatwierdzić statutów gminnych kas pożyczkowych, gdyby uznały, że te pieniądze będą tam zmarnowane. Mogę oprzéć się przemianie papiérów publicznych na papiéry nie przedstawiające dostatecznéj gwarancyi; ale dawać przeznaczenie gminnym funduszom takie, aby je ściągać do kas powiatowych wbrew woli gmin, to jest wręcz przeciwne postanowieniom prawnym.

Nie chciałbym dłużéj nużyć uwagi wysokiéj Izby, kończę tedy zaznaczeniem jeszcze raz tego, że na złe takie jak to, o którem mowa, nie ma ogólnego, powszechnego, doraźnego lekarstwa, że wyjście z tego stanu ekonomicznego upadku może

być jedynie skutkiem dłuższych usiłowań powolnych i wytrwałych współdziałania i najrozmaitszych czynników. Doraźnie zaś i chociażby w największych rozmiarach przeprowadzona operacya kredytowa złego stanu nie poprawi, ale owszem ten stan pogorszy.

To złe, o które dzisiaj idzie, nie wyrosło od razu, ale powolnie przez dłuższy czas szerzyło się aż do tych rozmiarów, że musiano uchwałą w r. 1877 powziętą starać się jemu zaradzić i je poskromić. To téż jeszcze powolniéj to złe da się leczyć i usuwać; bo łatwiéj zawsze zepsuć a trudniéj poprawić, a przejście do złego bywa szybsze niż powrót do dobrego. Powiedziałem, że tutaj współdziałać muszą rozmaite czynniki, tu muszę powtórzyć, że tu działać muszą czynniki leżące w jednéj części nie na polu ekonomiczném, ale współdziałać tutaj musi wychowanie i to wychowanie, którego obowiązek z jednéj strony cięży na wyznaniach, na kościele, a z drugiéj strony na szkole. Współdziałać tutaj musi także ustawodawstwo całe, którego kierunek musi być taki, aby wykluczył możność wyzyskania niewiadomości i ciemnoty, nieznajomości form prawnych znacznéj części naszéj ludności przez ludzi, którzy z tego zyski ciągnąć potrafią. Ustawodawstwo takie, któreby było w ten sposób urządzone, iżby stosowało się do stopnia wykształcenia i do pojęć naszéj ludności.

Freiheitsfragen sind Bildungsfragen — powiedział znakomity ekonomista niemiecki — i to w całéj pełni sprawdza się na stanie dzisiejszym naszego społeczeństwa. Nie tylko same wysokie procenta nie tylko same stosunki kredytowe są winne temu stanowi; w naszych stosunkach administracyjnych, stosunkach edukacyjnych, tkwią także głębsze przyczyny, zarody tego złego, na które cierpimy Stąd też nie można sądzić, aby doraźne operacye. kredytowe mogły temu złemu zaradzić.

Tylko powolne działanie tak jak je pojmuje komisya w ustawie i dołączonéj rezolucyi, gdzie wskazuje dalszy program działania, tylko takie działanie zdaniem mojém i tych, którzy mnie upoważnili do przemawiania w charakterze jeneralnego mowcy, może do dobrego doprowadzić. Z tych powodów ośmielam się zalecić wysokiéj Izbie wniosek komisyi w zasadzie z zastrzeżeniem poprawek, które przy specyalnéj debacie będą czynione.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos w celu sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. Głosu do sprostowania faktu mogę udzielić szanownemu posłowi po wyczerpaniu dyskusyi. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie dla tego zapisałem się do głosu, aby prowadzić beskuteczną polemikę, ale chciałem, zanim przyjdzie do rozprawy szczegółowéj i do głosowania, zwrócić wysokiéj Izby uwagę na kardynalną różnicę między projektem Wydziału krajowego, a projektem komisyi. Różnica ta przeszła bez spostrzeżenia, a jakkolwiek tutaj wielkie pochwały odbiérał projekt komisyi, to ja je muszę zwrócić dla projektu Wydziału krajowego. Nie jest to różnicą, że Wydział krajowy proponuje 5 milionów, a komisya 500.000 złt, bo ja sądzę, że Wydział krajowy proponując 5 milionów nie myślał o wypożyczeniu ich od razu, lecz o zrealizowaniu pożyczki w miarę potrzeby. Tak samo sądzę, że i komisya nie byłaby poprzestała na 500.000, bo w przyszłych latach poszłaby niezawodnie daléj. Co więcéj panom powiém, jak za mało jest 500.000 tak samo i za mało 5 milionów, ażeby uzyskać kredyt taki, jakiego kraj potrzebuje. My robimy tylko zawiązek, a zrobiwszy zawiązek wywołamy te ukryte pieniądze, które są w kraju, które leżą nieużyte w kraju, które są schowane pod strzechą albo po garnkach marnieją. (Wesołość). Jeżeli tych pieniędzy nie wywołamy, to wszystkie nasze instytucye kredytowe nie daleko nas doprowadzą, bo kredyt 5 milionowy wyczerpie się szybko.

Słyszałem gwar i śmiech, kiedym wspomniał o pieniądzach schowanych pod strzechą, a jednak tak jest. Proszę Panów spojrzeć na kasę, oszczędności w Wadowicach, ile tam jest pieniędzy włościańskich, proszę spojrzeć na krakowską kasę ile tam się ich znajduje. Zapewne, że nie wszędzie są jednakowe stosunki i długo czekać będzie trzeba zanim zaufanie do instytucyi się wzmoże, ale trzeba pracować póki własnymi pieniądzami nie będą sobie pomagać sami, nie tylko włościanie ale i rzemieślnicy. Potrzebujemy tylko utworzyć zawiązek instytucyi takich, ażeby nie miały nic innego na celu jak tylko kredyt dla włościan.

Otóż w czém inném jest różnica. Kardynalna różnica jest w tém, że Wydział krajowy z całą świadomością doniosłości téj sprawy chciał mieć w instytucyach, które tworzy, instytucye powiatowe, instytucye krajowe swoje własne, nie w znaczeniu krajowém, aby stąd wychodził zarząd, ale chciał utworzyć swoje własne, krajowe, powiatowe instytucye. Komisya od téj zasady odstąpiła, a nie pojmuję dlaczego? Mam nadzieję, że p. spra-

wozdawca na końcu wytłumaczy, w jaki to sposób się stało, bo w sprawozdaniu nie ma ani słówka wzmianki, dlaczego taka kardynalna różnica była zrobiona.

Komisya wprawdzie akceptuje kasy oszczędności powiatowe, akceptuje także kasy pożyczkowe powiatowe ale daje mimoto zupełny kredyt instytucyom nie mającym z krajem i powiatem żadnego związku prócz tego, że istnieją w kraju i powiecie. W têm jest wielka różnica, czy chcecie panowie puscić instytucye zupełnie samopas, czy dacie pieniądze bez kontroli i nadzoru. Nie widzę, aby coś komisya pod tym względem warowała, a gdyby to się wydarzyło tak, jak wydarzyło się w pewném towarzystwie zaliczkowém, które wzrósłszy w pióra i stanąwszy silnie na nogach, mając znaczne fundusze pięknego poranku zapomocą podwładnego kontrolora wyrugowało dotychczasową dyrekcyą z towarzystwa i na skinienie dependenta notaryusza podniesionym kapeluszem do góry dane zeszło się coś 30 włościan którzy postanowili swego likwidatora swoim dożywotnim dyrektorem i zaczęto na nowo gospodarować. Towarzystwo zeszło na nic i trzeba było, aby przyjść w pomoc małemu przemysłowi, założyć nowe towarzystwo co z wielką przyszło trudnością, bo jak jedno kredyt straciło, to postawić drugą instytucyą, która kredyt wspiéra, jest rzeczą nader trudną.

Jakąż gwarancyą zastrzega sobie komisya w swoim projekcie, że dając pieniądze instytucyi i puściwszy ją samopas, pięknego poranku jedna lub druga podobnie nie zrobi i że te pieniądze pójdą na pożytek, jakiego żądamy, że będzie ta ojcowska opieka i troskliwość przy udzielaniu pożyczek? I tu niech mi wolno będzie powiedzieć rektorowi Bilińskiemu, który chociaż profesor zdawałby się mówić o kwestyi finansowania ze stanowiska abstracyjnego, jednak przecież, jak należało, wystąpił jako reprezentant teoryi stosując ten kredyt do kraju i potrzeb krajowych i postępuje prawdziwie po ojcowsku, bo mówi, że tak stosujmy kredyt do kraju i dawajmy pożyczki, aby wychodziły na pożytek kraju, a nie na co innego. Tymczasem nasze instytucye krajowe puszczone samopas nie mają nic innego, jak abstracyjną stronę finansowania. Jaką daje gwarancyą komisya, jeżeli tak dalece odstępuje od projektu Wydziału krajowego, który powtarzam jest systematycznie i logicznie wypracowany „wie aus einem Guss" i chce mieć instytucye, które tworzy, krajowe, powiatowe itd.?

Otóż na têm kończę, bo chciałem zwrócić uwagę wys. Izby na tę kardynalną różnicę, jaką macie tutaj przed oczyma. Gdy przyjdziemy do szczegółowéj dyskusyi, będę czynił poprawki, a chociaż zapisałem się do głosu przeciw wnioskowi komisyi, nie będę wnosił na przejście do porządku dziennego, chociażby dlatego, że mój wniosek, który uczyniłem przed 2 laty, przychodzi teraz do zrealizowania i jakiekolwiek załatwienie będzie, czy korzystne czy nie, póki włościanom nie dostarczymy takiego kredytu, jakiego potrzebują— dla tego nie mogę czynić wniosku przejścia nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego, a gdybym jednakowoż z téj zasady Wydziału krajowego nic nie uratował, to będę wotował przeciw projektowi komisyi, jeżeliby zasadnicze myśli wniosku Wydziału krajowego nie dały się w szczegółowéj dyskusyi przeprowadzić.

P. Dunajewski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos co do formalnego traktowania.

P. Dunajewski. Upraszam JE. p. Marszałka o zarządzenie przerwy tego posiedzenia nie tylko dlatego, że jest spóźniona pora, ale i dlatego, że wobec różnostronnych zapatrywań nie będzie od rzeczy pozostawić czas do namysłu, czy mamy głosować za przejściem nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego, lub za wnioskiem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Wobec wniosku p. Dunajewskiego i wobec wielkiego znużenia spowodowanego kilkugodzinną dyskusyą, muszę przerwać posiedzenie i zapraszam panów na dalszy ciąg tego posiedzenia dzisiaj wieczorem o godzinie siódméj.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ponieważ z powodu wielkiego gorąca w sali w wieczór bardzo utrudnione są obrady, przeto wnoszę, aby dalszy ciąg posiedzenia na dzień jutrzejszy odłożyć.

JE. hr. Marszałek. Na porządek dzienny jest wiele przedmiotów gotowych. Oprócz tych, które są już na porządek dzienny przeznaczone, jest około czternaście innych przedmiotów gotowych, które w najbliższym czasie będą na porządek dzienny dane. Jutro i po jutrze wieczornych

posiedzeń nie będzie z powodu pobytu w naszém mieście Arcyksięcia Karola Ludwika, a ponieważ myślę, że nie byłoby ostrożną rzeczą nie załatwić tego przedmiotu, dlatego nie należałoby dalszego ciągu posiedzenia na jutro odkładać. Jednakowoż w każdym razie oddam wniosek p. Golejewskiego pod głosowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, aby dalszy ciąg dzisiejszego posiedzenia na jutro odłożyć, zechce rękę podnieść (mniejszość). Wniosek ten upadł, zapraszam więc panów na 7 godz. w wieczór.

(Posiedzenie przerwano o 2 godzinie 55 min. po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 7méj i minut 15.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba posłów zebrana, więc przerwane posiedzenie otwiéram na nowo. — P. hr. Krukowiecki prosił o głos dla sprostowania faktu. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zapisałem się do głosu dla sprostowania faktu. P. Pilat powiedział, jakobym ja powiedział, że chcę dać dar. Ja o żadnym darze nic nie mówiłem, bo nigdy sam daru nie przyjąłbym i nigdy nie śmiałbym się nikomu narzucać z darami. Po prostu widzę w tém dobry interes, dlatego chciałem 1000 złt. w tym banku, któryby się utworzył, ulokować.

Następnie p. Pilat włożył mi w usta wyrazy, których nie powiedziałem, że chciałbym „zabrać“ depozyta, ja tego nie rozumię, bo nigdy nie rabowałem w mojém życiu, chociaż należałem do takich wypadków, których uczestników nazwano rabusiami, nikt jednak nie przytoczy mi żadnego faktu, ażebym coś zrabować pragnął. Powiedziałem, że pomiędzy tymi depozytami w Wydziale krajowym są zapisy, i że użycie tych zapisów i zarządzenie nimi zostawia się każdorazowemu Wydzialowi krajowemu. Mnie się zdaje, że jeżeli Wydział krajowy uznaje za bezpieczne włożenie tych kapitałów do banku, to postąpi sobie prawidłowo i prawnie.

Następnie powiedział p. Pilat, że te pieniądze nie mogłyby być ruszone, które się należą gminom, jako wynagrodzenie serwitutowe. To przecież zupełnie zależy od woli Wydziału krajowego, na co one służyć mają i co się z nimi zrobić ma. Mnie się zdaje, że jeżeli one są pod zarządem Wydziału krajowego, to mają zupełne bezpieczeństwo.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Jeżeli po tak wyczerpującéj i długiéj dyskusyi zabiéram głos, to głównie w tym celu, aby uzasadnić, iż pomimo znacznéj różnicy, jaka zachodzi między kwotą żądaną przez Wydział krajowy, a kwotą, którę wnosi komisya, będę w tym względzie głosował za wnioskiem komisyi, powtóre, aby zapowiedzieć poprawkę, którą myślę przy specyalnéj dyskusyi postawić, w końcu i głównie dlatego, że myśl, którą Wydział krajowy za pomocą wniosków, jakie wys. Izbie przedstawił, zamierzał urzeczywistnić, o któréj jednak ani w sprawozdaniu, ani we wnioskach nie wspomniał, została tu poddaną dyskusyi i krytyce wys. Izby. Rzeczywiście Wydział kraj. miał zamiar, chciał dążyć do wydobycia ludu z pod lichwy.

Nie będę tu długo opisywał, jak kapitalista wiejski od r. 1848 zacząwszy nadużywał łatwowierności, niewiadomości i braku kapitału u ludu, jak następnie za pomocą weksli obchodził dawną ustawę przeciw wygórowanym procentom, i jak w końcu zgubne ustawy z r. 1866 i 1868 zdejmując ostatnie pęta z lichwiarzy, dozwoliły lud nasz ruszyć z posad, które od wieków zajmował.

Nie będę opisywał dzisiejszego stanu opłakanego włościan, sądzę, że Towarzystwa zaliczkowe, kasy pożyczkowe — ewentualnie bank projektowany, niniejsze wnioski komisyi lub Wydziału krajowego potrafią tamę położyć rozszérzeniu się tego raka, który nasz lud toczy. Jednak zdawało się Wydziałowi krajowemu, że jest jego obowiązkiem zastanowić się nad tém, czy też i to złe, które do dziś dnia stało się, nie dałoby się choć w części naprawić, czy nie dałby się naprawić błąd, który popełniły ówczesne rządy w r. 1848, które zapomniały, iż wypada pamiętać o tém, że lud nadaną bez wszelkiego ograniczenia wolność na szkodę swą użyć może, zapomniały, że wypadało postarać się o instytucye finansowe, dostarczające kredytu ludowi, który pozbawiony wszelkiego kapitału, równocześnie pozbawiony został obowiązkowéj pomocy dworu w razie klęski elementarnéj i nieszczęścia.

Wydział krajowy przedewszystkiém musiał rozważyć, czy rzeczywiście da się w tym względzie pomóc. Możliwość pomocy upatrywał w przekonaniu, że na 7 lub 8 procent potrafi kapitał uzyskać, że na 9 lub 10 procent zdoła go ludowi do-

starczyć. W téj różnicy między 10 procent a między tém, co lud obecnie opłaca, to jest 25 lub 50 nawet 100 procent, upatrywał Wydział krajowy głównie możność ratowania. Chodziło następnie o zastanowienie się nad środkami działania, wybrać organa, za pomocą których sprawę przeprowadzić możnaby.

Główny warunek pomyślnego skutku upatrywał Wydział krajowy w niezłomném zastosowaniu zasady, że tylko to trzeba ratować, co uratować się jeszcze da, azatém tym tylko włościanom pożyczkę udzielić można, którzy pożyczką otrzymaną są w stanie wszystkie swoje długi, jakie obecnie na nich ciążą spłacić, że takim tylko pożyczkę udzielać wypada, u których pożyczka udzielić się mająca stoi w stosunku do tego, co posiadają, czyli tłumacząc się jaśniéj, jeżeli raty amortyzacyjne, procent i to, co na wyżywienie siebie i rodziny potrzebują, stoi w stosunku do możliwego dochodu z gruntu i w stosunku do tego, co oprócz tego dochodu pracą rąk zarobić są w stanie. Daléj Wydział kraj. sądzi, że pożyczka wtedy tylko ma być udzielona, jeżeli lichwiarz od pretensyi swojéj w znacznéj części odstąpił.

Taką akcyą nie można inaczéj przeprowadzić, tylko być w każdéj gminie, stan majątkowy każdego włościanina zbadać i z jego wierzycielami ugodę przeprowadzić. Do takiéj akcyi Wydział krajowy mógł tylko uważać Wydziały powiatowe, jako najodpowiedniejsze i jako powołane. Towarzystwa zaliczkowe nie mogłyby się zająć taką akcyą, która nosi na sobie raczéj cechę opieki, niż operacyi finansowéj. Następnie sądził Wydział krajowy, że pożyczki takie tylko wtedy wywiérać mogą zbawienny wpływ, jeżeli z jednéj strony kraj i powiat będą zapewnione od straty, a jeżeli z drugiéj strony raty będą doraźnie, szybko, z kosztami jak najmniejszymi ściągane; to inaczej uzyskać się nie da, jak tylko przez polityczną egzekucyą. W końcu Wydział krajowy sądził, że pożyczka taka musi być udzielona na dłuższe lata. Dla tego miały by ją udzielać powiaty, bo Tow. zaliczkowe mogą pożyczki udzielać tylko na czas krótki, dla tego koniecznie potrzeba politycznéj egzekucyi, gdyż przy pożyczce na czas długi ten tylko sposób ściągania rat zapewnia zupełnie pożyczającego od możliwych strat. Wniosek Wydziału krajowego wcale nie był wypływem niechęci do towarzystw zaliczkowych. Wydział krajowy zupełnie nie zapoznaje korzyści, jakie instytucye te przynieść mogą, w przeciwnym razie nie postawił by wniosku, zasilania tych towarzystw. Wydział krajowy tylko sądził, że towarzystwa zaliczkowe powołane są do udzielania kredytu na krótki czas, zaś włościanom potrzeba dłuższego kredytu, potrzeba opieki i rady przy udzieleniu pożyczki, targów i ugody z lichwiarzami; zaliczkowe towarzystwa tak sprawę przeprowadzać nie są wstanie, muszą nawet pomimo najlepszych chęci zawahać się przed przyjęciem znacznéj ilości włościan, bo byliby następnie na ich łasce. Muszę teraz po wypowiedzeniu téj myśli, o któréj, powtarzam, w sprawozdaniu nie ma wzmianki, przystąpić do zarzutów, mianowicie przez p. Hausnera podniesionych. Pomoc krajowa. Nad tym zarzutem rozprawiać nie myślę, a to z tego powodu, że lepiéj go odeprzeć, jak to uczynił szanowny rektor Biliński, nie mógłbym, a powtóre z tego powodu, że p. Hausner sam oświadczył się za wnioskiem komisyi, więc na udzielenie krajowi pomocy zgadza się. Podniósł następnie p. Hausner, a zanim p. Pilat, że gdyby zapowiedziano z góry, że włościanie z długów będą przez kraj wykupieni, że stosunki finansowe zostaną uregulowane, że taka akcya wypadłaby ostatecznie nie na korzyść włościan, lecz wierzycielom, Wydział krajowy jednak zupełnie nie zapowiadał téj akcyi ani we wniosku, ani w sprawozdaniu. Wydział krajowy chciał tylko urzeczywistnić myśl swoję, nie wypowiedzianą głośno, za pomocą wniosków, które stawia. Wydział krajowy od początku czuł zarzut ten i dlatego nie wnosił: „Wysoka Izba uchwali wykupienie włościan z długów“, tylko postawił wniosek o udzielenie pożyczki powiatom i za pomocą kas powiatowych ludowi. Zdaje mi się, że ten zarzut, gdyby mógł trafić w samę myśl Wydziału krajowego, wobec sposobu, jakim Wydział kraj. myśl tę urzeczywistnić chce, nie jest uzasadniony.

Następnie podniesiono zarzut, że to, co stało się, odstać się nie może, że nie ma odkupienia w ekonomii społecznéj, ja stanowczo godzę się na to zdanie, jednakże utrzymuję, że nie wszystko, to, co stać się może, już się stało. Stało się jedno, że włościanie nasi zaciągnęli długi lichwiarskie, ale w skutek tego ruina nie wszędzie jest dokonaną, to się dopiéro dzieje i w każdym razie wypada się zastanowić przynajmniéj, spróbować, czy nie da się ta ruina powstrzymać. Podniesiono zarzut przeciw téj myśli, że Wydziały powiatowe takiéj akcyi nie byłyby wstanie przeprowadzić. Gdybym wiedział, że jeden tylko Wydział powiatowy potrafi przeprowadzić, to i w takim razie nie

chciałbym bez próby myśli téj porzucić. Muszę przytoczyć jeden przykład, który do pewnego stopnia uprawnia moje nadzieje, że rzecz nie jest tak niemożliwą, jak się to na piérwszy rzut oka wydawać mogło. Jedna gmina powiatu rohatyńskiego lat temu kilka wnosiła do Wydziału powiatowego prośbę, ażeby dozwolił jéj zaciągnąć pożyczkę 9000 złt. w Banku włościańskim, a to w tym celu, ażeby wszystkie długi członków gminy zapłaciła. Wydział powiatowy słusznie uwzględniając wielki procent przez Bank włościański żądany, z obawy, że akcya taka mogłaby się nie powieść, a gmina w gorsze długi mogłaby popaść, odmówił przyzwolenia. Wydział krajowy przychylił się jednak do żądania gminy, gmina pożyczkę podniosła, długi zapłaciła i obecnie Wydział powiatowy sam uznaje, że pożyczka ta dla gminy była zbawienną. Jeżeli zatém coś podobnego udać się mogło przy tak wysokich procentach, to dla czegoby nie miało się udać przy niższych.

Jeszcze jeden zarzut podniesiono, mianowicie powiedziano, cóż to pomoże, gdyby się akcya udała, włościanie na nowo długi porobią, tém bardziéj, gdy doświadczą już raz uratowania. Przytoczył p. Pilat przykład syna marnotrawnego, za którego ojciec długi płacił. Na to odpowiém, że jeżeli widzę możność ratowania kogoś, nie widzę powodu, dlaczego nie mamy spróbować, choćbym miał się obawiać, że ratowany ponownie w niebezpieczeństwo wpadnie. Co do przytoczonego przykładu syna marnotrawnego powiém, że w tém jest coś prawdy. Ale jest i to prawdą, że żaden ojciec nie odmówił po piérwszy raz zapłacenia długów za syna swego. (Głos. Jeźli ma pieniądze). Naturalnie!

Na wstępie przemówienia mego, a tak samo rano na wstępie swego przemówienia p. Pilat podniósł okoliczności, które lud doprowadziły do takiego zadłużenia, jak jest obecnie. Przy nowéj ustawie przeciw lichwie, przy zmienionych stosunkach, nie myślę, iż obawa, że ponownie mogą popaść w położenie takie, jak dziś, miałaby nas powstrzymać od wszelkiéj akcyi. Sądzę, że myśl, którą wprawdzie Wydział krajowy ani w sprawozdaniu nie podniósł, ani we wniosku swym nie wyraził, jednak co najmniéj warta tyle uwzględnienia przy załatwieniu téj sprawy, by uchwały wys. Izby dozwoliły dążyć do próbowania jéj urzeczywistnienia. Jeżeli zatém przyznaję trudności w wykonaniu, jeżeli pojmuję tych, którzy całą rzecz uważają za niemożebną, jednak zawsze pragnę doświadczenia bo wierzę, że przy dobréj woli powiatów i pracy przeprowadzić można, zatém przystaję na 500.000 złt., ale żądać będę zmian we wniosku komisyi, jakie do urzeczywistnienia mojéj myśli są konieczne. Polityczna egzekucya, oto warunek nieodzowny i dla tego w specyalnéj dyskusyi będę stawiał wniosek, by §. 4. wniosku Wydziału krajowego został uchwalonym. Jeszcze nadmienić muszę, że Wydział krajowy przedewszystkiém wychodził ze zasady, iż pieniądze krajowe powinne być rozdawane za pomocą organów krajowych i dla tego główną uwagę zwrócił na Wydziały powiatowe Sądził, że do nich należy nadzór, na nich cięży z drugiéj strony obowiązek także zbadania stanu, dopilnowania rozwoju i sposobu postępowania towarzystw zaliczkowych, którym kraj udzielił pożyczek. I przy téj myśli w specyalnéj debacie obstawać będę.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. Jeźli wniosek komisyi pożyczkowéj natrafił na ostrą krytykę, to z pociechą powiedzieć mogę, że i świetnéj obrony mu nie brakowało. Po tak długiéj i wyczerpującéj dyskusyi sprawozdawcy właściwie nie pozostawałoby nic innego, jak odwołać się do poprzednich mowców. Mnie się jednak zdaje, że niektóre słabe strony naszych przeciwników nie były dostatecznie zaznaczone. Do tych więc punktów będę się starał ograniczyć przemówienie moje. Piérwsze miejsce w rzędzie przeciwników naszych należy się bezwątpienia posłowi Bilińskiemu, rektorowi uniwersytetu lwowskiego. Zarzucił on, że myśl wielka, którą znalazł w projektach Wydziału krajowego, zaniechaną została przez komisyą pożyczkową, ubolewał nad tém, a nawet podejrzywał komisyę, że chce tę myśl ubić. Jednakże broniąc wniosków komisyi, bronię i szan. posła, bo gdy ostatecznie do wniosków komisyi przystąpił, mógłby być także posądzony o to, że chce ubić tę wielką myśl, którę upatrzył we wnioskach Wydziału krajowego. Komisya nietylko, że myśli téj nie ubiła, ale owszem starała się ją uratować! Nie pojmuję, jakim sposobem komisya pożyczkowa mogła zasłużyć na zarzut, że myśl ubiła, kiedy ją w mniejszych rozmiarach i w innéj formie przedstawia. Zdaje się nam, że Wydział krajowy, zbiérając tak skrzętnie daty statystyczne o stanie opłakanym kraju, o

złem już wyrządzonem, o niebezpieczeństwach, jakie przyszłości grożą, ułożył projekt więcéj filantropijny niż finansowy. Przemowa dopiéro co miana szanownego referenta Wydziału krajowego potwierdza moje myśli w téj mierze, bo nadmienił tylko, że chodziło ni mniéj ni więcéj, jak o wykupienie lichwiarskich długów całéj ludności włościańskiéj. Przyznam się, że tak dalece komisya ani szła, ani iść mogła, ani przypuszczała, że iść należy.

Wracając do przemówienia szanownego p. Bilińskiego, sądzę, że może nietylko moje wrażenie osobiste wyrażę, jeżeli powiém, że oklaski, które zebrał i do których ja z całego serca przyłączyłem się, więcéj były wywołane przez jego świetną wymowę, niż przez doktryny, które ogłosił. W skromności mojéj niech mi się wolno będzie zaliczyć się do profanów, zgodziłbym się nawet na to, by mnie policzono do tego, co nazywano ignorans turba, ale my właśnie, którzy tych odcieni między teoryą a praktyką dobrze uchwycić nie możemy i idziemy wprost do rozwiązania w praktyce kwestyi postawionych, zdaje się nam zawsze, że między teoryą a praktyką bardzo mała jest różnica. Wiém, że między uczonymi to zdanie nie będzie cenione. Wiém nawet, że w Niemczech są ludzie bardzo wykształceni i zkądinąd zachowawczy, do przewrotów społecznych wcale nie skłonni, którzy jednak nazywani są Kathedersocialisten. Są to profesorowie, którzy z jednéj stroni są spokojni i zachowawczy, a wygłaszają teorye, które teoryami dotąd zostają, ale które w praktyce nawet śmiertelnikom prostym wydają się niebezpiecznemi. Otóż gdy nam mówiono, że społeczeństwo ma obowiązek pomagania tym wszystkim, czy ludziom, czy warstwom, które pomocy potrzebują, kiedy mówiono o tém, że taka pomoc powinna być stałą, ciągłą, że od udzielenia takiéj pomocy żadne społeczeństwo się odwrócić nie powinno, kiedy ta pomoc stawiona jest na równi z tém, co społeczeństwo robi w celach, w których osobni ludzie, a nawet grona ludzi podołać nie mogą, tj. zakłady naukowe, dobroczynne itp., mnie się zdaje, że między tą teoryą a socyalizmem jest mała różnica, a gdybyśmy chcieli wejść na tę drogę, że od krajowego majątku należy się pomoc tym wszystkim, którzy jéj potrzebują, to wierzajcie mi panowie, że tu i fundusz krajowy, ani nawet majątek całego kraju na toby nie wystarczył. I tu jest właśnie niebezpieczeństwo tych teoryi, że w wykonaniu żadnych granic znaleść nie można. Ale szanowny oponent komisyi poszedł jeszcze daléj. Zdawało mu się, że jest to środek rozwiązania kwestyi społecznych. Czy te kwestye społeczne są u nas, w jakim stopniu, do jakiego stopnia grożące i czy można je porównać z tém, co za granicą i nie bardzo daleko od nas się dzieje. W to wchodzić nie będę, ale muszę powiedzieć, że nie słyszałem, aby kiedykolwiek jakie społeczeństwo, poczuwające się do swoich obowiązków, za pomocą środków finansowych załatwiało kwestye społeczne. Na téj drodze według mnie społeczne kwestye rozwiązane być nie mogą i tu ośmielam się stanąć w sprzeczności w wygłoszonemi zasadami przez naszego przeciwnika. Komisya nie dotykała wcale kwestyi społecznych, wyznaję to i koledzy moi mi tego nie zaprzeczą, że nie znalazła ścisłego związku kwestyi społecznych z zadaniem, które zdawało się być jéj poleconém. Sądziła komisya, że jest powołaną do tego, by zbadać, czy i o ile kraj i na jak długi czas i w jakiéj mierze ma przyjść zagrożonemu kredytowi krajowemu w pomoc. Zarzucano nam także, żeśmy nic o banku nie mówili.

Według mnie to także nie było zadaniem komisyi. Nie powiedziano jéj „stwórz statut do banku, powiedz jak ten bank urządzić itd.“, słowem komisya nie dorosłaby była do zadania, gdyby takie jéj było polecone. Pod tym względem ograniczyła się do jednéj rezolucyi, wyrażenia życzenia, aby Wydział kraj. badał, czy i jakimi środkami bank taki mógłby być założony.

Mówiono także, dlaczego kasy oszczędności potrzebowałyby zasiłku w kraju, kiedy one właściwie na co innego są przeznaczone i skąd inąd mogą czerpać swoje zasoby. Otóż znowu w teoryi jest to prawda. Jeśli jednak chcemy, aby kasy oszczędności działały jako instytucye kredytu drobnego miejscowego, trzeba im przyjść w pomoc, aby od razu miały czém potrzeby tego kredytu zaspokoić. Piérwszy środek jest budzić zaufanie i przyciągać te zasoby, które są w ukryciu i o których p. Zyblikiewicz powiedział, że komisya nic nie wspomina, kiedy przeciwnie cały ustęp tym ukrytym funduszom poświęca.

P. ks. Kaczała najjaskrawiéj może ze wszystkiego co tu było powiedzianém i z własnego doświadczenia i przykładów, które cytował, dowiódł, jak opłakany jest stan włościan i powiedział, że za mało dajemy, a dowiódłszy, że za mało, przyszedł do konkluzyi, że nie potrzeba nic dać. W tém jest sprzeczność, kiedy jest konieczna potrzeba, to powinniśmy zrobić to, co można zrobić i w małéj mierze według tego, co się ma. Jednak jeśli ks. Kaczała podzielił sumę przez ludność, a drugi

mowca, jeśli się nie mylę, tę sumę podzielił przez powiaty, to doszła ona do bardzo minimalnych rozmiarów. Przypominam panom, którzy o tém zapomnieli, że i bez pomocy kraju inicyatywa piérwsza do tego wyszła od stowarzyszeń prywatnych, tym, którzy zapomnieli, co z tego źródła dla polepszenia kredytu już się stało. Nie zapominajmy, że ta drobna pomoc, która od pojedyńczych ludzi przyszła, dała stowarzyszeniom zaliczkowym możność. rozdzielania zaliczek i to włościanom najwięcéj a w części rzemieślnikom w sumie 7,500.000 zł. Jeśli więc pojedyńcze siły, a to za pomocą małych środków, doszły do tego rowinięcia, to pomoc kraju niezawodnie te same, jeśli nie większe, skutki osięgnie. Najsrożéj przeciwko wnioskom komisyi wystąpił poseł Zyblikiewicz. Upatrywał on w wnioskach Wydziału krajowego i zasadę i system. Przyznajemy się, żeśmy tych obydwóch rzeczy dopatrzéć się nie mogli.

System obmyślany przez Wydział krajowy jest ograniczeniem całego działania do powiatu. Co się tyczy zasady, to nie widzę, czy można mówić o innéj jak nasza zasadza. Cel jest pomoc dla kredytu, a taki sam cel i my mamy a że zmniejszamy środki, rozmiary, że zostawiamy część działalności i innym, że wskazujemy jako na pomoc zasługujące te instytucye, które w tym samym kierunku działają, to nie widzę, żebyśmy się w celu i systemie różnili od Wydziału krajowego. Nie chciałbym się wdawać w ocenę i krytykę przedłożenia Wydziału krajowego i nie chciałbym przedłużać przemówienia mego, ale wyznaję, że od samego tytułu i od 1. §. do tego, gdzie powiaty jedynie mają zadanie być pośrednikami tego kredytu. przynajmniéj w tych paragrafach i w tym tytule nie widzę rękojmii tego, co nas do celu pożyczki prowadzić ma, bo jeśli to ma być zasadą i wielką myślą, ażeby dawać pożyczkę przez lichwę wyzyskiwanym i podupadłym, to wyznaję że uważałbym to za niebezpieczny krok, jeśli zaś Wydział krajowy podniósł obmyślane środki, aby kraj pod żadnym warunkiem straty nie poniósł, to w skutek tego właśnie tym co w tak opłakanym stanie są, ludziom pożyczać nie będzie można. Tu jest sprzeczność i brak zasady w całym wniosku Wydziału krajowego, że praktyka nakładająca tak ogromną odpowiedzialność na powiaty musi doprowadzić do tego, zresztą bardzo pożytecznego środka, że pożyczać będzie tylko tym, którzy nie całkiem podupadli, ale są zagrożeni i tym, którzy jeszcze nie są wyzyskiwani przez lichwę, ale są narażeni na to niebezpieczeństwo. Rzecz nie może się stać dobra, ale wtedy wykonanie ustawy będzie w sprzeczności z przepisami ustawy. Gdybyśmy odrzucili wniosek komisyi a przyjęli za podstawę wniosek Wydziału krajowego, obawiam się, że szczegółowa dyskusya wykaże niemożebność utrzymania wniosku Wydziału krajowego i wtenczas sztuka w naszym sejmie tak wydoskonalona, obalania ustaw, dziś jeden tryumf więcéj święcić będzie.

Kończę krótkiém streszczeniem zasad a raczéj myśli, bo obawiam się, ażeby mię za słowa nie podchwycono a w téj sprawie żadnych tak dalece zasadniczych kwestyj nie ma, kończę więc streszczeniem tego co komisya pożyczkowa wysokiéj Izbie proponuje. Cóż cechuje szczególnie niniejszą ustawę? Przyznajemy się otwarcie, że jest to piérwszy krok azatém próba i jak już słusznie poseł Zyblikiewicz powiedział, próba która ponowić się może na większe jeszcze rozmiary. Nie przeczymy temu, ale piérwszy krok powinien być skromny i oględny na drodze jeszcze nieznanéj. Skromne rozmiary sumy 500.000 zł. nie mogą nikogo straszyć. Jeśli te skromne środki nie będą wystarczające a okażą się odpowiednie, nic nie przeszkadza, żebyśmy nawet w najbliższéj sesyi wniosku tego rodzaju nie ponowili. Sądziliśmy, że wniosek taki nie narazi kraju na żadne niebezpieczeństwo, zostawiamy Wydziałowi krajowemu możność użycia każdej drogi, jaką do uzyskania téj pożyczki za najodpowiedniejszą by znalazł, czy to drogi emisyi, w czém jednak zgadzam się, z jednym z mowców że emisya na 500.000 zł. byłaby nie możliwa, czy też, jak w rezolucyi naszéj powiadamy, że polecamy, aby wszedł w rokowania z bankiem narodowym w celu zbadania, czyby się nie wynalazł jaki środek za pomocą którego Towarzystwa nasze mogłyby przyjść do takiego kredytu. Zdaje mi się że instytucya, któréj interesem jest pożyczać pieniądze może wynajdzie jaki środek dania pieniędzy tym, którzy wszelką rękojmią bezpieczeństwa przedstawiają. Zostawiamy daléj wszelkie trzy dotąd z korzyścią kraju działające instytucye.

O towarzystwach zaliczkowych była mowa, nawet jeden poseł wykazał w cyfrach, co te instytucye zrobiły, trudno więc powiedzieć, że nie damy tym instytucyom, które najwięcéj żywotności i siły okazały. O kasie oszczędności wprawdzie tylko o jednéj jest mowa w sprawozdaniu, to jest o rozwinięciu się kasy wydowickiéj. Uderzyło komisyą to, że okazała ona całą siłę i żywotność takich instytucyj. Wiedziała także komisya, że w Czechach jest takich kas 72 i wątpliwości nie ma,

że jednym ze środków, którym tam ludność na drodze narodowych dążności się utrzymywała, były kasy oszczędności.

Chcieliśmy tedy, aby wysoka Izba znała doniosłość takich kas oszczędności, aby nie odsuwała takiego środka z powodu, że dopiéro jedna kasa w kraju egzystuje. Nareszcie pozostają kasy powiatowe. P. Zyblikiewicz zarzucił, żeśmy zupełnie się temi kasami nie zajmowali i o nich nie mówili (P. Zyblikiewicz: Ja nic nie mówiłem). W nawale pracy może nie wszyscy pamiętają szczegółów sprawozdania i temu się dziwić nie można. Pozwolę sobie ze sprawozdania odczytać dwa krótkie ustępy odnoszące się do kas powiatowych. Piérwszy ustęp brzmi:

Pozostają jeszcze kasy powiatowe pożyczkowe Nie chcemy utrzymywać, ażeby pod dobrem i staranném kierownictwem kasy te nie mogły znakomitych także kredytowi oddawać usług, pewną jednak rzeczą jest, że one nie mają źródeł, któreby z natury instytucyi płynąc, fundusze ich pomnażały. Gdyby więc pożyczki znaczne, tym zakładom użyczone, spłacone zostały, kasy te niczém podczas ich trwania niezasilane, znalazłyby się w pierwotnym ich stanie.

Drugi ustęp, który wspomina o wzorowym statucie, który Wydział krajowy dołączył do sprawozdania, powiada:

Już powierzenie spraw finansowych członkom Wydziałów do innych spraw powołanych i wybranych, nie zdaje się wskazaném, ale obarczać ich nadto osobistą odpowiedzialnością za wszelką szkodę, jest zaprawdę zbyteczném wobec jeszcze wyborów, co lat kilka nowe osobistości do Wydz. pow. wprowadzających.

Otóż nie odejmując wcale ważności i możności działania kas powiatowych pożyczkowych, wskazujemy jednak, czemu nikt nie zaprzeczy, że te kasy rzeczywiście z własnych źródeł i z natury swéj nie mogą się powiększać. Towarzystwa zaliczkowe, jak wspomniałem, zasilają się naturalnymi sposobami, ponieważ są udziały, które pomnażają ich zasoby.

Kasy oszczędności mają inne źródła bo przyciągają fundusze w rozmaitych miejscach ukryte i mają przystęp do takich funduszów, do których inne wszystkie nie mają.

W końcu ośmielam się tym panom, którzyby chcieli aby nic z tych ustaw nie zostało, wskazać na pewien rodzaj obowiązku, który ma wysoka Izba, załatwić tę sprawę, któréj cel wytknięty jest niesienie kredytu téj najbardziéj zaniedbanéj części społeczeństwa. Tym którzy żadnéj ustawy nie chcą ośmielam się przypomnieć dowcip literacki. Kiedy Wiktor Hugo zrobił jeden ze swoich ogromnych dramatów, krytyka zajadle rzuciła się na niego. Obrońca jego zaczął obronę od tych słów: „nic łatwiejszego jak nie zrobić dramatu w pięciu aktach". Zdaje się, że i tu powiedzieć także wolno „nic łatwiejszego jak nie zrobić żadnéj ustawy".

Krytyk choćby ostrych obawiać się nam nie należy, staramy się zrobić to, co według naszego przekonania jest najlepszego (brawo) i możebne.

P. rektor B i l i ń s k i. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. ks. K a c z a ł a. Proszu o hołos celem sprostowania faktu.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Biliński ma głos.

P. rektor B i l i ń s k i. Przemowa p. sprawozdawcy w dwóch miejscach odnosi się do mojéj osoby. Ja z méj strony nie przywiązuję wagi do haseł, toż jeżeli w tém, co mówiłem dziś rano mają się mieścić idee socyalistyczne, chętnie chcę się nazywać socyalistą. Ponieważ jednak w publiczności do haseł przywiązują wielką wagę, a nie jeden, kto nie słyszał méj mowy, mógłby mnie postawić na równi z dzisiejszymi socyalistami niemieckimi, przeto chcę odpowiedzieć, jak rozumiałem odnośną część mego przemówienia.

Chcę tylko fakt sprostować. — Powiedziałem rano, że pomoc publiczna powinna stać jako czynnik równorzędny obok pomocy własnéj. Z tego nie wynika, że ciągle i zawsze miejsce pomocy własnéj ma zajmować publiczna. Między jedną a drugą musi istnieć granica, a kryteryum jéj niezawodne jest zasada następująca: gdzie pomoc własna nie starczy, tam powołaną jest pomoc publiczna. Któż ma decydować, ażali zaszedł już taki wypadek? Władza publiczna! Kto ma decydować, czy są środki po temu? Także władza publiczna! Sądzę, iż w takiéj teoryi, jak się wyraża pan sprawozdawca, nie ma niebezpieczeństwa socyalistycznego, czego najlepszym dowodem jest fakt, że Sejm na wniosek komisyi ma właśnie dzisiaj uchwalić taką pomoc publiczną. Na drugą uwagę p. sprawozdawcy muszę odpowiedzieć, że bynajmniéj nic dwuznacznego lub zagadkowego nie wspomniałem o kwestyi społecznéj. Podniosłem to jako zasługę Wydziału krajowego, że się zabrał do załatwienia kwestyi społecznéj, zanim się ona rozrzarzy tak,

jak na zachodzie. Nie wątpię, że ona mogłaby u nas powstać i właśnie dla tego podniosłem powyższą zasługę Wydziału krajowego. Jeżeli wszakże komisya między przedłożeniami swojemi albo Wydziału krajowego, a kwestyą społeczną nie dojrzała żadnego związku, to ja muszę tylko ubolewać nad tém.

JE, hr. Marszałek. p. ks. Kaczała ma głos celem sprostowania faktu.

P. ks. Kaczała. Szanownyj p. referent włożył meni w usta, słowa kotrych nekazawem, że ja zadaw mnoho a w konci pryjszow do konkluzyi ne daty niczoho. Widomo, szczo ja podnis wnesok Wydiła krajewoho z sumoju piat milioniw. Jesłym skazał potomu, szczo ne budu koneczno operaty sia pry toj wysokosty sumy, to upomynałjem tych paniw, kotrym ta suma zdawałaby sia za wysokoju, naj pamiatajut, szczo ne 5, ani 10, ałe daleko bilsze milioniw szczo roku hraznut w rukach łychwiariw.

Ja kazaw, szczo selane z toj pożyczki żadnoho pożytku maty ne budut, a może im szcze ona szkodu prynese, ony starych dowhiw ne pozbudut a tylko nowych im prybuty może.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

JE. hr. Marszałek. Są dwa wnioski, wniosek p. ks. Kaczały i wniosek p. Grossa. Wniosek p. ks. Kaczały jest (czyta): Przechodzi się nad wnioskami komisyi do porządku dziennego a przyjmuje się wniosek Wydziału krajowego. Zaś wniosek p. Grossa jest (czyta): Przechodzi się nad projektem komisyi do ustawy do porządku dziennego a przystępuje się do rozprawy nad jéj rezolucyami.

Z tych dwóch wniosków uważam wniosek p. ks. Kaczały jako dalej idący, dlatego podam go najpiérw pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem p. ks. Kaczały aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek ten upadł. Teraz oddaję pod głosowanie wniosek p. Grossa. Ci panowie, którzy ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (mniejszość). Wniosek p. Grossa upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie §. 1. projektu ustawy.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. (czyta):

§. 1.

Celem ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki imieniem kraju do wysokości 500.000 zł. nominalnéj pod warunkami najmniej uciążliwymi.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Tarnowski ma głos.

P. hr. Tarnowski. Pozwolę sobie przy tym paragrafie wnieść poprawkę, która się będzie odnosić do saméj cyfry sumy mającéj się wypożyczyć.

Wprawdzie zadanie jest mi mocno utrudnione przez szanownego referenta Wydziału krajowego, który sam już oświadczył, że zgadza się na to, co proponuje komisya, wszelako, choć rozumiem doskonale, że komisya nie myślała odrazu zaradzić wszystkiemu złemu, jakie pod tym względem jest w kraju, że chce zrobić tylko piérwszy krok, stworzyć zaród drobnego kredytu po powiatach — sądzę, że z tą kwotą jaką przeznaczono, ten zaród byłby bardzo słaby i ten piérwszy krok nie mógłby posłużyć na to, aby za nim poszły dalsze śmielsze i pewniejsze.

Zdaje mi się że jeżeli ma się wytworzyć kredyt właśnie pomiędzy ludnością wiejską samą, trzeba aby ta pomoc była przecież cokolwiek większą. Ta kwota rozdzielona na powiatów kilkadziesiąt stworzy pomoc bardzo nieznaczną. Otóż uwzględniając zupełnie wszystkie trudności pożyczki większéj pozwolę sobie tylko wnieść podniesienie téj sumy w ten sposób, że Sejm upoważniłby Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki imieniem kraju aż do wysokości jednego miliona. Zdaje mi się, że nie będzie tak wielkiém przeciężeniem kredytu krajowego, a w każdym razie ten zaród kredytu drobnego, jaki chcemy stworzyć będzie przez to znacznie sliniejszy i skuteczniejszy.

JE hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby tę pożyczkę 500.000 podnieść aż do 1 miliona a więc wyraźnie z dodatkiem słówka „aż“. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty. Poseł Biliński ma głos.

P. rektor Biliński. Ja do tego ustępu postawiłbym następującą poprawkę: Pomiędzy słowami „do zaciągnięcia“ a „pożyczki“ proponuję słowo bieżącéj; natomiast stawiam wniosek, aby opuścić wyrazy „nominalnéj wartości“.

Czy wolno mi uzasadnić ten wniosek?

JE. hr. Marszałek. I owszém wolno, bo jest rozprawa szczegółowa.

P. rektor Biliński. Z tego co komisya przedłożyła nam w ustawie a i z rezolucyi wynika, mimo oświadczenia sprawozdawcy, że sposób finansowania będzie obojętny, wynika mówię, że komisya ma na myśli subskrypcyą na obligacye.

Najpiérw uzasadnia tę myśl komisyi wyraz „nominalnéj wartości“ a potém wskazuje na to rezolucya 1. Jestem tego zdania, że to jest niepotrzebne; powiem nawet, że nie wypada, aby kraj tak duży jak nasz, uciekał się do instytucyj zagranicznych z tak drobną pożyczką. Jestem tego zdania, że Wydział krajowy bardzo łatwo jest w stanie w piérwszéj lepszéj instytucyi finanszwéj krajowéj uzyskać pożyczkę na czas stosunkowo krótki, zwłaszcza, że nie odrazu całe pół miliona zaciągnie. Na co miałby Wydział krajowy narażać kraj na koszta zaciągnienia pożyczki i naczekanie z tymi funduszami tak długo, aż się zgłosi stowarzyszenie lub kasa z zażądaniem pożyczki. Dlatego w związku z tym moim wnioskiem postawię rezolucyą co do sposobu finansowania. Czy wolno mi ją odczytać?

JE. hr. Marszałek. Rezolucya przyjdzie później pod rozprawę, jednakowoż szanowny mowca może dla objaśnienia swéj obecnéj poprawki teraz poprawkę co do rezolucyi odczytać.

P. rektor Biliński (czyta):

Wnoszę poprawkę: po wyrazie „pożyczki“ dodać „bieżącéj“, a wyrazy „nominalnéj wartości“ wykréślić. Paragraf brzmiałby wtedy: „Celem ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia bieżącéj pożyczki imieniem kraju do wysokości 500.000 złt. pod warunkami najmniéj uciążliwymi“. A nadto proponuję, polecić Wydziałowi krajowemu, aby tę pożyczkę starał się zrealizować w zakładach finansowych krajowych, i aby ją realizował tylko w miarę objawiającéj się potrzeby.

JE. hr. Marszałek. Wniosek piérwszy podam zaraz do poparcia, a wniosek dotyczący rezolucyi będzie miał miejsce pomiędzy rezolucyami. Więc wniosek p. Bilińskiego jest: aby do wyrazu „pożyczki“ dodać słowo: „bieżącéj“, a opuścić słowa „nominalnéj wartości“. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Będę głosować za tym paragrafem, czy on będzie wyrażał 500.000 czy 1 milion, ale nie myślałem nigdy, aby przyszło do takiéj pożyczki w ścisłém słowa tego znaczeniu. Nie pojmuję, aby bez obligacyi Wydział krajowy nie mógł zaciągnąć pożyczki. Dwa lata temu kiedy stawiałem wniosek, z którego dzisiejsza ustawa wypłynęła, wskazałem, aby Wydział krajowy nie zaciągał pożyczki zapomocą emisyi obligacyj, ale aby udał się do naszych instytucyj, tj. do kas oszczędności i towarzystw kredytowych, a szło wtedy o to, aby wyjednać dla każdego powiatu 10.000 złt., a więc mniéj więcéj 740.000 złt. Już sam wniosek mój przysporzył drobnemu kredytowi parę kroć sto tysięcy złt., albowiem kasa oszczędności dała 200.000 złt. a bank włościański 250.000 złt., które nie zostały wyczerpane.

Otóż ja sądzę, że jeszcze inne źródło może być wynalezione, można jeszcze udać się do banku narodowego w Wiédniu.

Trudno wprawdzie wymagać, ażeby bank narodowy dawał pożyczki powiatowym kasom oszczędności i kasom powiatowym pożyczkowym, tudzież korporacyom powiatowym, jednak, gdyby Wydział krajowy zażądał na cele krajowe, a Sejm zagwarantował, to można przypuścić, że z wszelką łatwością bank narodowy udzieli pożyczki półmilionowéj albo całego miliona. Co więcéj, nigdy rząd nie uchylał się od dawania pożyczek bezprocentowych, a w przyznawaniu oprocentowanych pożyczek nawet żadnéj trudności nie było, jakto wiém, zasiadając w rajchsracie w komisyi budżetowéj. Raz dał rząd 500.000 złt. na 5%, drugi raz 300.000 na 5% i to bez żadnych trudności. Gdzie więc chodzi o 1 milion, tam nie potrzebuje Wydział krajowy wydawać obligacyj.

Nie będę w tym względzie stawiał wniosku, ale chcę wskazać, aby Wydział krajowy wszedł w rokowanie z bankiem narodowym wprost zanim przystąpi do emisyi tak małéj, nic nieznaczącéj pożyczki, a wtenczas jest obojętną rzeczą, czy uchwalamy 500.000 czy 1,000.000. Idzie o to, aby stopniowo taka pożyczka zrealizowaną była.

P. Goldmann. Proszę o głos.

JE. hr. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Zapisałem się do głosu przy

rozprawie ogólnéj dlatego, że chciałem uczynić wniosek o powiększenie sumy pożyczkowéj do 1 miliona. Ponieważ jednak taki wniosek został już uczyniony przez p. Tarnowskiego, przeto zrzekam się głosu.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

P. Rapoport. Proszę o głos.

P. br. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Nie bardzo śmiało zabiéram głos po tém przez szan. sprawozdawcę wypowiedzianém zdaniu, że tutaj w Izbie do wysokiego stopnia, o ile się zdaje, ta umiejętność wzrosła „obalania ustaw". Głosowałem przeciwko ustawie, jednakowoż dziś wys. Izba uchwaliła wziąć projekt komisyi pod obradę. Muszę tedy zastanowić się nad poszczególnymi paragrafami.

Podniesioną została myśl, aby była zaciągnięta pożyczka bieżąca. Mojém zdaniem pożyczka bieżąca jest taka, która w krótkich terminach ma być spłaconą. Pytam się kto ma ją zwrócić, czy kraj z podatków, czy ci, którym ta pożyczka ma być udzieloną, mają takową zwrócić? Mnie się zdaje, że krótka terminowość ani jednemu ani drugim nie byłaby z korzyścią. Wobec więc tego sądzę, że jakkolwiek ta suma jest mała, nie pozostanie nic innego jak tylko podług jakiegoś planu amortyzacyjnego zaciągać pożyczki na obligacye i otworzyć subskrypcyą, bo przedostatni paragraf —(czyta): „pożyczki udzielone powiatom mają być zwrócone w całości najpóźniéj w rok przed umorzeniem pożyczki przez kraj zaciągniętéj — nie miałby inaczéj żadnego sensu i bieżącą pożyczkę nie można inaczéj uważać jak za pożyczkę w krótkim terminie spłacalną, choćbyśmy mieli odnawiać ją od 3—3 miesięcy i o prolongatę prosić, coby było, że tak rzékę, prawdziwą „Wechselreiterei" (wesołość).

JE. hr. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Jest to pewnikiem finansowym, że ta pożyczka w obligacyach wydać się mająca tém więcéj stosunkowo kosztuje, im jest mniejszą, a jak p. Gross słusznie podniósł, dziwnie wyglądałaby, gdyby nasz kraj z tą półmilionową pożyczką obligacyjną na europejski targ pieniężny wystąpił. Sądzę, że zaciągnięcie bieżącéj pożyczki, jak p. Biliński zaproponował, zupełnie odpowiada celowi; a nie obawiam się trudności przy prolongowaniu, bo kraj taki, jak Galicya, kredyt na ½ miliona zawsze znajdzie. Co się tyczy pożyczki w obligacyach to zwrócę uwagę na fakt, że ostatnia pożyczka krajowa z r. 1873 w ten sposób zaciągnięta bardzo smutne niestety wykazała rezultaty. Panowie będziecie się mogli przekonać ze sprawozdania komisyi budżetowéj, które w krótce będzie przedłożone, że do téj pożyczki 1,600.000 zł. nominalnéj wysokości kraj będzie musiał ostatecznie przeszło 2 miliony dopłacić. Zdaje się to nieprawdopodobne, ale ze sprawozdania, jakie budżetowa komisya przedłoży, jasno się to okaże.

JE. hr. Marszałek. P. Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Przedewszystkiém muszę kilkoma słowy poprzéć poprawkę p. Tarnowskiego bo i ja jestem zdania, że suma 500.000 złt. byłaby za małą już dla tego samego, że dziś wobec projektu komisyi stoimy na gruncie innym, jak projekt Wydziału krajowego, który chce ratować tych, którzy ratowani być nie mogą, ponieważ już całkiem w lichwę popadli. Projekt ten zmierza do tego, aby drobnemu kredytowi przyjść w pomoc. Otóż mnie się zdaje, że gdybyśmy przystąpili do pożyczki 500.000 złt. byłoby to bardzo dziwném, gdyby, powiedziano, że cały drobny kredyt w Galicyi tylko 500.000 złt. potrzebuje zasiłku. Mnie się zdaje, że ten drobny kredyt dla mniejszych właścicieli wiejskich i dla tych, którzy nie tylko mają grunta, ale pracują przy tym gruncie i niejako są handlujący — potrzebuje większych kapitałów. Zatém zdaje mi się, że należy daléj pójść, chociaż nie chciałbym prowadzić licytucyi in plus, ale im więcéj damy kapitałów temu kredytowi, tém więcéj on odpowi swemu celowi, a z drugiej strony będziemy stali na gruncie dodatnim. Muszę otwarcie powiedzieć, że przy dyskusyi jeneralnéj jedna rzecz mię nadzwyczajnie uderzyła, wolno mi wrócić do niéj, bo jest w ścisłym związku z tym punktem. Malowano tutaj stosunki naszego kraju nadzwyczaj czarno. Pojmuję, że jeżeli kraj nasz jako taki jest przedstawiony, który w każdéj warstwie upada, to 500.000 złt. nie wystarczy na ratowanie tego drobnego przemysłu, który jednak jest bardzo wielki i potrzebuje większych kapitałów, aby mógł się rozwinąć. Jestem zdania, że ten kraj nasz nie stoi tak całkiem źle, jakby się zdawało i pozwolę sobie uwagę zrobić, że jeżeli badamy stosunki ludności wiejskiéj i innych drobnych przemysłowców, to widzimy złe nietylko

w Galicyi, ale we wszystkich prowincyach monarchii a nawet na całym kontynencie i, jeżeli dalej pójdę, nawet i na drugiéj półkuli. Zatém zdaje mi się, że nie mamy przywileju na biédę i na złe stosunki, i dlatego nie wydaje mi się stosownem, aby w téj chwili, kiedy mamy pożyczkę zaciągnąć, wszędzie głoszono, że u nas jest źle. Przeciw temu pozwolę sobie zaprotestować, jakoby u nas było tak źle. U nas nie jest gorzéj jak gdzie indziéj i pod każdym względem nie brak szczeréj pracy i téj rzetelności, która jest jedną z podstaw kredytu. Minęły już czasy, kiedyśmy w Galicyi podobno wyzyskiwali innych. Dziś inni, którzy robią tanio, ale źle, wyzyskują nas. Pozwalam sobie więc zwrócić uwagę na ten drobny kredyt. Potrzebuje on więcéj nieco, jak 500.000 złt. i słuszną jest zatém poprawka p. Tarnowskiego, aby tę sumę podnieść przynajmniéj do miliona. Ale na drugą poprawkę przez p, Bilińskiego wniesioną nie mogę się zgodzić. Już p. Grocholski podniósł, że pożyczka bieżąca nie byłaby praktyczną z tego powodu, że do natury téj pożyczki, jakąby kraj zaciągnął, musielibyśmy także zastosować i te pożyczki, jakieby z tego funduszu udzielono Towarzystwom zaliczkowym i kasom powiatowym tak, że te ostatnie musiałaby być w krótkim terminie spłacalne. Ale jeśli zrozumiałem, to pożyczka proponowana przez p. Bilińskiego nie jest niczém innėm jak conto corrente, to jest rachunkiem bieżącym, który wtenczas zachodzi, jeżeli n. p. z bankiem ma się stosunek wzajemnego rachunku pożyczając u niego od czasu do czasu pewne kwoty i wkładając napowrót do jego kasy oszczędności swoje, lub fundusze chwilowo do dyspozycyi będące. To jest jedyna forma pożyczki bieżącéj. Przeciw takiéj więc formie musielibyśmy się oświadczyć. Bo gdyby kraj nasz zaciągnął w ten sposób pożyczkę, żeby od czasu do czasu ją podnosił częściowo a potém składa napowrót te kapitały, któreby miał do dyspozycyi — to pytam się panów, skądby kraj wziął te kapitały, któreby miał oddawać, chyba od tych, którym udzielił pożyczki, a czy natenczas wszyscy dłużnicy, którzy mają dostać zasiłek, téj pożyczki półmilionowéj, mają być postawieni pod miecz Damoklesa, każdoczesnego wypowiedzenia pożyczki? Mnie się zdaje, że p. rektor Biliński nie miał téj myśli, którąby tak daleko sięgała, bo toby podcięło całą podstawę naszéj ustawy.

Mnie się zatém zdaje, że jedynie może być mowa o pożyczce stałéj, na dłuższy czas zaciągnąć się mającéj. Gdyby przeciwnie zaciągnięto pożyczkę na czas krótki to, do tego zastosować się będą musiały towarzystwa, które ze swojéj strony kredytu udzielają ludności wiejskiej i małym przemysłowcom miejskim i będą musiały ustawić również bardzo krótkie termina do spłacenia pożyczek, coby dla pożyczających było bardzo uciążliwém. Przeciwko téj więc poprawce będę się musiał oświadczyć. W związku z nią jest dalsza poprawka p. Bilińskiego, aby opuścić wyrazy „nominalnéj wartości", przez co chciał zapobiec, aby nie mogła być zaciągnięta pożyczka taka, któréj wartość nominalna byłaby większą niżby się uzyskało kapitału. Chętnie przyjmuję p. Zyblikiewicza, że ten kapitał bardzo łatwo się da uzyskać w pełnéj nominalnéj wartości i to nie tylko od instytucyi krajowych, ale i od banku narodowego, chociaż bank narodowy nie jest tak łaskaw na nasz kraj, mimo że przecież raczył dać filią miastu Stanisławów. Ale nie można na to liczyć z całą pewnością, zaś ustawa pisze się na wszelki możliwy wypadek; czemuż więc mamy Izbie zagradzać drogę, jeżeli w danym razie przyjdzie zaciągnąć pożyczkę w obligacyach. Ponieważ stylizacya komisyi nie przesądza temu, aby zaciągnąć pożyczkę w pełnéj wartości, a daje możność zaciągnienia w razie konieczności pożyczki na obligacye, to jabym sądził, że powinniśmy tę wolność zostawić. Nie mam nic przeciwko temu, aby wyrazić życzenie, które p. Zyblikiewicz podnosi t. j., żeby tę pożyczkę zaciągnąć w pełnéj wartości. Bo byłoby niezawodnie bardzo dogodnie, gdybyśmy mogli obecnie uzyskać kapitał, któryby może przyszedł do kraju naszego z obcych źródeł, lecz póki w téj mierze nie ma pewności, idzie o to, aby możności zaciągnienia pożyczki w obligacyach nie wykluczać. Popiéram więc wniosek posła Tarnowskiego, a sprzeciwiam się wnioskowi p. Bilińskiego.

P. Golejewski. Nie będę rozprawiał o finansowaniu pożyczki 500.000 złt., bo to będzie już rzeczą Wydziału krajowego. Celem mojego przemówienia jest wystąpienie przeciwko kwocie, jaką tu podniesiono, albowiem tak z przemówienia członka Wydziału krajowego jak i sprawozdawcy, wys. Izba się dowiedziała, że ta suma, proponowana przez sprawozdawcę, jest tylko „dla próby". A nawet oświadczył członek Wydziału krajowego, że gdyby się ta próba udała w jednym powiecie, to możnaby ją zastosować i w innych. Mojém zdaniem, jeżeli mamy robić próbę, to róbmy ją z mniejszą sumą. Jeżeli członek Wydziału krajowego oświadczył, że im z mniejszą sumą zrobimy to, tém większą kraj stratę poniesie, to ja

sądzę przeciwnie, im z mniejszą sumą będziemy robić próbę, tém mniejsze straty kraj poniesie, bo mojém zdaniem próba się nie uda. Znając stosunki naszego kraju, muszę powiedzieć, że nie 500.000, ale 15,000.000 złt. nie wystarczy, aby przyprowadzić do tego stanu, jaki sobie Wydział krajowy zakreślił. Nie będę teraz tego udowadniał, stwierdziła to dyskusya jeneralna, tu chciałem tylko zwrócić uwagę na to, abyśmy nie dawali więcéj jak komisya sama żąda.

P. rekt. Biliński. Ponieważ zaproponowałem wyraz „bieżący“, przeto uważam za obowiązek określić, co przez to rozumiém. Na żaden sposób skarb publiczny nie pojmuje pożyczki bieżącéj w ten sposób, jak przedstawił p. Rapaport. Tak pojmują już tylko kupcy. Przez pożyczki bieżące rozumie się to, co JE. p. Grocholski powiedział, to jest pożyczkę krótką. Ściśle rzecz biorąc jest to taka pożyczka, która ma być zwróconą z bieżących dochodów, tego samego roku; w szerszém znaczeniu jest to pożyczka, która nie jest zaciągniętą na 40 albo 50 lat, ale na krótki stosunkowo czas, jakkolwiek znowu z drugiéj strony rozumie się, że nie potrzebuje trwać dwa lub trzy miesięce, ale kilka lat. Oczywiście, że paragraf 4., gdyby moja poprawka przeszła, musiałby odpaść i ten wniosek postawię.

P. Grocholski obawia się, iż taka krótka pożyczka narazi kraj w terminie na kłopoty, skoro stowarzyszenie nie spełni w czas swego zobowiązania. Mojém zdaniem takiego niebezpieczeństwa nie ma. Na to mam dowód praktyczny na gminie lwowskiéj, która swojego czasu chciała zaciągnąć pożyczkę na losy, a gdy się to nie powiodło, zaciągnęła na wybudowanie gmachu gimnazyalnego dług w kasie oszczędności, który dotąd spłaca się powoli. Wiém, że byłato w swym rodzaju świetna operacya finansowa.

P. Zyblikiewicz. Pożyczka, czy w większéj sumie czy małéj, jeżeli przez emisyą obligacyi ma być zaciągnięta na amortyzacyą, będzie zabójcza, co więcéj, będzie mordercza! (wesołość). Przytoczę na to przykład. Uchwaliliśmy 4 miliony na drogi i mam honor oświadczyć, że gdybyśmy byli postąpili, jak nam proponowano, bylibyśmy przez lat 40 płacili po 360.000 złr. rocznie. Proszę sobie obliczyć, ile to wynosi. Myśmy się pozbyli tego, bo na szczęście reichsrath nie chciał nas uwolnić od zapłaty podatków. Ja sam zaproponowałem, jeżeli nałożymy na siebie po 500.000 złt. na 8 lat, to przez tych kilka lat nie da się to tak czuć, a nie będziemy przez 40 lat płacić po 360.000 złt.

Jeżelim powtórzył, że amortyzacye są mordercze, to dla tego, że rzeczywiście są mordercze, dlatego, jakkolwiek będę wotował za pożyczką 500.000 złt. w drodze emisyi, nie mogę jednakże nie zwrócić uwagi, że można zaciągnąć pożyczkę bez emisyi obligacyj. Dziwię się p. Grocholskiemu, że mylnie zrozumiał wyraz „pożyczka bieżąca“ w swojém przemówieniu. Wszak kasa oszczędności, jeżeli dała 200.000 towarzystwom zaliczkowym, to nie na krótką Wekselreiterei, ale na czas dłuższy. Jeżeli bank „rustykalny“ dał na ten sam cel 250.000 złt., to dał nie na taki termin, ażeby dusić i dławić, a nie przyjść z pomocą. Jeżelibyśmy zaciągnęli pożyczkę ze skarbu państwowego nie na emisyą obligów, ale na raty i spłacalibyśmy ratami, gdybyśmy taką pożyczkę w gotówce $^1/_2$ czy 1 miliona na dwa lub trzy lata zaciągnęli, to mając nadzieję, że teraz indemnizacya przynosi rocznie $^1/_2$ miliona, i że w dwóch latach lub w trzech przyjdziemy do ugody z rządem i te $^1/_2$ miliona złt. będziemy wstanie obrócić na kraj, to nie będziemy potrzebować przez lat 40 amortyzować tych 500.000 złt. albo 1 milion, ale będziemy mogli w rok lub w dwóch latach zwrócić tę pożyczkę. Dlatego ja przestrzegam Wydział krajowy, ażeby, jeżeli będzie mógł, nie wdawał się w pożyczkę w drodze emisyi, ale starał się przedewszystkiém tę pożyczkę choć na dwa lub trzy lata zaciągnąć gotówką. Nie bawmy się w określenia wyrazów: „bieżącej“ lub „krótki czy długi kredyt“ tylko mówmy praktycznie, że chcemy pożyczkę na dwa lub trzy lata. Po dwu lub trzech latach możemy znów udać się o pożyczkę i teraz, gdyby dała się uzyskać na takiéj drodze, to taka pożyczka będzie niesłychanie pożyteczną dla kraju.

P. Sawczyński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są do głosu pp.: Chrzanowski, Gross, Szujski i p. Wereszczyński ze strony Wydziału krajowego. Upraszam tych panów, co się z wnioskiem zamknięcia dyskusyi zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty; p. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Chętnie popiérałbym wniosek p. Tarnowskiego, dający Wydziałowi krajowemu upoważnienie zaciągnięcia pożyczki aż do miliona złt. zamiast do 500,000 złt., gdybym miał

pewność, że to powiększenie sumy nie wprowadzi na tę drogę błędną, zdaniem mojém, na które to zwiększenie pożyczki wprowadziło posła Rapoporta, który w takim razie uważa możliwie korzystną zaciągnąć pożyczkę przez wypuszczenie obligacyi. Ponieważ sądzę, że w teraźniejszym stanie targu pieniężnego zaciągnienie pożyczki przez wypuszczenie obligacyj musi wypaść bardzo niekorzystnie, bo wypuszczone obligacye sprzedanoby po niskim kursie i suma w gotówce otrzymana, za nie byłaby małą w stosunku do imiennéj wartości obligacyj, od których następnie trzebaby procent opłacać gotówką i gotówką je umarzać. Têm bardziéj sprzeciwiać się muszę zaciąganiu pożyczki téj przez wypuszczenie obligacyj, że niepomyślne jéj rezultaty spowodowałyby niepomyślny wypadek całéj operacyi finansowéj, przedsiębranéj sposobem próby, dla przyjścia w pomoc drobnemu kredytowi, a nieszczęśliwie postawiony piérwszy krok na drodze, która może jest dla kraju zbawienną, odstręczyłby od dalszych na téj drodze kroków. Jak niekorzystne może dać rezultaty pożyczka zaciągana przez wypuszczenie obligacyj podczas nieprzyjaźnego dla niéj położenia targu pieniężnego, jawny dowód przedstawia nam pożyczka krajowa z r. 1873.

Nie zważając na takie położenie tego targu, jakie także jest obecne, zaciągnęliśmy wówczas pożyczkę przez wypuszczenie obligacyj w imiennéj wartości 1,600.000 złt. i za nie otrzymaliśmy w gotówce 1,300.000 złt., od całéj sumy nominalnéj (1,600.000) płacić będzie kraj przez lat 40 kupony i zapłaci tym tytułem przeszło $2^1/_2$ milionów złotych, a nadto musi umorzyć całe 1,600.000. Przeto nietylko, że w kapitale zwróci kraj więcéj o 300.000 złt. niż wziął, ale od tych 300.000 złt. nie wziętych zapłaciłby w ciągu lat czterdziestu 720 tysięcy, zaciągnięte w pełnéj sumie nie przez wypuszczenie obligacyj, ale w instytucyach kredytowych, a nawet przypuszczając, że się obligacye na te 300.000 złt. umorzą w połowie okresu, zapłaci w procentach od sumy niewziętéj 360.000 złt., razem już z tego powodu straci 660 tysięcy złt. Zaciągnąwszy pożyczkę tak drogo kosztującą, musiałby znów kraj brać wysokie procenty od pieniędzy wypożyczonych ze sumy pożyczonéj kasom oszczędności i towarzystwom zaliczkowym, a piérwsza próba byłaby zwichniętą. Te 500.000 lub milion — sumę jak na pożyczką krajową niewielką — należy zaciągnąć w gotówce i to nie w krajowych instytutach kredytowych, bo to wyciągnęłoby z nich kapitał, z którego korzysta już teraz drobny kredyt, ale zagranicznych, a raczéj zakrajowych, jak np. bank austryacko-węgierski. Z dwóch powodów jestem przeciw zaciąganiu téj pożyczki w krajowych zakładach kredytowych; po piérwsze dla tego, że instytucye krajowe, jak i kasy oszczędności, już już teraz zapomagają drobny kredyt swoimi kapitałami, które z tego działania zbawiennego zabralibyśmy na pożyczkę krajową. Po drugie, że mógłby kraj zaciągnąć pożyczkę na niższy procent w zakrajowych lub zagranicznych zakładach kredytowych. Nadto wprowadzenie do kraju, przez poręczenie pożyczki przez kraj, kapitałów zagranicznych uważam za bardzo korzystne.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Nie potrzebuję się tłómaczyć szanownym panom, że sprzeciwiam się wnioskowi p. Tarnowskiego, bo postawiłem wniosek, ażeby nie zaciągać żadnéj pożyczki, a skoro wysoka Izba uchwaliła wziąć pod dyskusyą komisyjny projekt ustawy, przeto muszę obstawać przy najmniejszéj sumie. Co się tyczy wniosku szanownego rektora Bilińskiego, to mnie się zdaje, że panowie może ten wyraz „bieżący“ za nadto w tym zwykłym znaczeniu słowa tego pojmowali. Mnie się zdaje, że szanowy rektor Biliński robił różnicę między . . . . ,

Jeżeli dług jest konsolidowany, musi mieć papiéry, które się w pewnym czasie amortyzują, które na pewien procent są ustanowione. Otóż bardzo słusznie p. rektor Biliński powiedział, że jeżeli tak mało pożyczamy jak 500,000 złt., to niepotrzeba już dla niezwykłości a powtóre dla wielkich, kosztów które droga emisyi za sobą pociąga: jak drukowanie papiérów, opłacanie stempli, ażeby dać spokój i nie umniejszać jeszcze małéj kwoty, którą w kraju mamy rozdać. Więc bardzo słusznie rektor Biliński powiada, że przy takiéj małéj kwocie inne długi zaciągnięte być nie mogą jak długi zwykłe, jabym powiedział zamiast bieżące, bo przez takie, daleko większą korzyść się osiągnie.

P. Chrzanowski dowodził na tak smutnym przykładzie tak małéj przez nas skonsolidowanéj pożyczki.

Prócz tego mamy jeszcze i tę korzyść, że jeżeli biorą na pewne procenta alpari pieniądze, to wiémy, na jaki procent możemy pożyczać, a jeżeli papiéry wypuścimy, o których nie wiemy jaki będzie kurs, których kurs się zmienia, i ci, co najpiérw przychodzą, drożéj płacić będą, niż ci, co późniéj przychodzą i taniéj nabędą lub od-

wrotnie, to panowie pojmiecie, że cała ta operacya przy takiéj drobnéj sumie jest po prostu na fałszywych podstawach oparta, jeżeli panowie nie przyjmą wniosku szanownego p. Bilińskiego. (Brawo).

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Szujski ma głos.

P. S z u j s k i. Gdyby ta sprawa miała tylko stronę ekonomiczną, niezawodnie nie zabiérałbym głosu szczególnie między fachowymi. Ale nie dzielę opinii p. Rapoporta, jakoby komisya tych motywów pozbyła się, które miał Wydział krajowy w proponowaniu pożyczki krajowéj. Przeciwnie w samém sprawozdaniu czytam, że komisyi także chodziło o ratowanie drobnéj własności a przynajmniéj o tém wyraźnie mówi. Tylko proponowany środek jest drobniejszych rozmiarów, do mniejszéj na teraz ograniczony sumy. Otóż mnie się zdaje, skoro komisya tego celu nie wyrzekła się, a według mego przekonania, wyrzec się go nie mogła, wtedy suma 500.000 złt. w obec tego bądź co bądź bardzo doniosłego, celu wydaje mi się być niedostateczną. Członek Wydziału p. Wereszczyński powiedział, że chodzi o ratowanie syna marnotrawnego, chodzi o to, by choć za piérwszym razem podać mu pomoc. Mam przekonanie, że szanowny członek Wydziału przy tém porównaniu chybił, bo nie chodzi tu o syna m a r n o t r a w n e g o. Główną cechą syna marnotrawnego jest próżniactwo, a nasz l u d próżniackim nie jest. Przeciwnie chodzi o tych, którzy w pocie czoła pracują, którzy pomimo téj ciężkiéj pracy ulegają strasznemu zniszczeniu, jakie lichwa jako wynik naszych stosunków ekonomicznych i kredytowych na nich sprowadza. Mnie się zdaje zatém, że nie ratujemy syna marnotrawnego, ale w istocie tego syna, który wart wszelkiego ratunku. Skoro zaś tak wielki cel, postanowiliśmy przed sobą, w takim razie suma 500.000 złt. bądź co bądź za małą mi się wydaje. Mnie się zdaje, że nie odpowiada ona d e c o r u m ani sejmu ani kraju. Słyszałem rano, choć tylko prywatnie, że o prywatnym człowieku nie mówią jeszcze, iż obawiają się o jego upadek ekonomiczny, jeżeli z jego podpisem kursują weksle na 1.000 złt., ale powstaje obawa, która mu kredytuje, jeżeli kursują weksle na 100 złt. Otóż mnie się zdaje, ze wobec tego wielkiego celu 500.000 złt. byłoby tym wekslem psującym kredyt krajowi. Ale i obawa, która tu po tamtéj stronie Izby była podniesiona przeciw powiększeniu sumy, żdaje mi się zbyteczna. Zwracam uwagę, że wniosek szanownego posła Tarnowskiego mówi wyraźnie „a ż d o w y s o k o ś c i j e d n e g o m i l o n a“. Więc niekoniecznie od razu potrzeba milion pożyczać lub zaciągać po za funduszem krajowym. Jest tu tylko wolność Wydziałowi zostawiona, by do sumy poważniejszéj, do sumy więcéj temu celowi odpowiadającéj, mógł działać. Z téj przyczyny polecić muszę wys. Izbie jak najgoręciéj podniesienie cyfry do wysokości jednego miliona.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Wereszczyński ma głos.

P W e r e s z c z y ń s k i. Zdaje się mnie, że najłatwiéj dogodzimy wszystkim wypowiedzianym zapatrywaniom, jeżeli nie powiemy ani „bieżąca pożyczka“, ani „nominalna wartość“, tylko opuścimy jedno i drugie bliższe określenie. Wtedy pozostanie Wydziałowi krajowemu do wyboru ta droga, która w chwili zaciągania pożyczki będzie najkorzystniejsza. W dodatku chciałem zwrócić uwagę wysokiego Sejmu na jednę okoliczność, a to wskutek podniesienia tu przez p. Skałkowskiego i p. Chrzanowskiego wzmianki o stratach, jakie kraj ponosi na pożyczce z r. 1873. Strata ta była z góry do przewidzenia — a to dlatego, że bez względu na to, ile pożyczka kraj będzie kosztowała, uchwaliliśmy z góry, by tym, którzy mają zapomogi otrzymać, udzielić jéj na 6%. W tém było przewidziane z góry, że straty nastąpić muszą.

Jeszcze także dla sprostowania faktu zabiéram głos. Nie ja poruszyłem kwestyą marnotrawnego syna, tylko p. poseł Pilat.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk hr. W o d z i c k i. Mamy dwie poprawki bo innych kilka, które chciały tę rzecz jeszcze zmienić lub poprawić, nie przyszły w formie wniosków. Wyraz „bieżąca pożyczka“ nie przestraszyłby mię, gdyby wyrażał to, co mnie się zdaje, było w myśli wnioskodawcy, tj. by niekoniecznie całą zaciągać sumę, ale w miarę potrzeby. I ten sposób postępowania nie tylko będzie właściwy, ale i konieczny. Niech panowie postanowią wyższą lub niższą sumę, to ona od razu zupełnie zużyta i spotrzebowana nie będzie, tj. rzecz niepodobna, bo trzeba się naprzód, starać by wynaleść tych, którym można pożyczać. Jeżeli ktoś wyobraża sobie, że te pieniądze będą rozdane od razu tym, którzy potrzebują, to myli się, bo to jest niemożebne, bo nie byłoby operacyą finansową, tylko dobroczynnym datkiem.

Ale obawiam się, że wyraz ten nie oddaje właściwie dokładnie myśli wnioskodawcy, ponieważ bieżącą pożyczkę finansową można tłumaczyć jako conto courrente, tj. pożyczkę na krótki czas zaciągniętą, a ta pożyczka, jąką my na oku mamy, nie może być w żaden sposób na krótki tylko czas dana i nawet na uwagę nie zasługiwałaby, bo każde towarzystwo potrzebuje z pewnością przynajmniéj lat kilku, a najmniéj 4 lub 5 dla zwrotu całéj sumy, a jak inaczéj będzie, to żadne nie weźmie tego rodzaju pożyczki, albowiem tego rodzaju instytucye, jakie my wspiéraćchcemy, nie są instytucyami krótkich kredytów kupieckich, ale udzielającemi pożyczki na dłuższy termin i na drobne raty.

W myśli podniesionéj była i ta myśl, czy ograniczając na tak małą sumę zostawić wyraz nominalna wartość. Otóż, chociaż zostawimy ten wyraz, to jeszcze nie znaglamy koniecznie Wydziału krajowego, do wypuszczenia obligacyi. Powiadamy nominalna wartość, a istotnie kosztować ona może 98 lub 99 na procent X. Czy panowie zgadzają się na to, że ten wyraz nominalna wartość nie wkłada na Wydział krajowy koniecznego obowiązku wypuszczenia obligacyi. Gdyby został ten wyraz i gdyby wyrażał taki obowiązek emitowania obligacyi, ja sam sprzeciwiłbym się temu, ale tak nie jest.

Pan Chrzanowski i p. Rappaport smutny stawiają horoskop, że kraj nie może sam znaleść kredytu w kraju i musi go szukać za granicą i że to byłoby niekorzystném.

Co do procentów, gdyż na nieszczęście stosunki tak są zagrożone dla świata politycznego a zatém i świata finansowego, że różnica waluty staje się przy dłuższych pożyczkach niebezpieczną. Te pieniądze będą podawane w banknotach i przyjmowane w walucie zagranicznéj. Pod tym więc względem zwracam uwagę, jak podniósł p. Zyblikiewicz, ażeby w téj dyskusyi rozmaite zapatrywania się objawiały, więc ośmielam się moje zdanie wypowiedzieć.

Zwykła pożyczka, która była proponowaną, jest wyrazem nadzwyczaj w ustawie niezwykłym i niezrozumiałym naznaczoną więc za tym bym nie był. Co do wysokości pożyczki, w komisyi była bardzo długo rozprawa prowadzoną i mogę w imieniu komisyi oświadczyć, że obawa, ażeby nie wywołać zbytniego przestrachu w Izbie, zostawiając tak wielką sumę, skłoniła nas do tego, żeśmy się na skromną sumę ograniczyli, zachowując jednak możność ponowienia téj operacyi. Jednakże komisya nie ma nic przeciw temu wnioskowi.

JE. hr. Marszałek. Są postawione dwa wnioski, a z tych wniosek p. Bilińskiego składa się z dwóch części: t. j., aby dodać słowo: „bieżącéj“ a opuścić: „nominalnéj wartości“.

P. rektor Biliński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Biliński ma głos

P. rektor Biliński. Ponieważ tu chodzi o słowo: „bieżącéj“, więc chciałbym to slowo zmienić (głosy: nie można). a natomiast po wyrazach 500.000 złt. umieścić wyraz: „w gotówce“.

JE. hr. Marszałek. Teraz po zamknięciu dyskusyi nie mogę dozwolić na żadne zmiany chyba, żeby wysoka Izba zezwoliła na otwarcie ponownéj dyskusyi. (Głosy: nie, nie!)

P. rektor Biliński. W takim razie cofam mój wniosek o umieszczenie wyrazu: „bieżącéj“, a obstaję tylko przy wykreśleniu wyrazów: „nominalnéj wartości“.

JE. hr. Marszałek. Poddam tedy pod głosowanie cały §. z opuszczeniem wyrazów: „nominalnéj wartości“ i cyfry, następnie wyrazy „nominalnéj wartości“, a nakoniec cyfrę wyższą i niższą. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten §. 1. z opuszczeniem wyrazów: „nominalnéj wartości“ i cyfry 500.000 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy są za umieszczeniem wyrazów „nominalnéj: wartości“, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek ten upadł. Upraszam tych pp., którzy w myśl wniosku p. Tarnowskiego przyjmują kwotę 1,000.000 złt., aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek ten upadł. Upraszam tych pp., którzy są za sumą 500.000 złt. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Suma ta jest przyjęta.

Przychodzimy do §. 2.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„§. 2.

Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek:

a) Towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném;

b) kasom oszczędności powiatowym;

c) powiatom pod ich gwarancyą na udziela-

nie pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom powiatowym pożyczkowym."

JE. hr. Marszałek. Do tego §. zapowiedzieli w rozprawie ogólnéj poprawki pp. Hausner i Edward Stadnicki a obecnie pp. Biliński i Zyblikiewicz.

Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.

P. Zyblikiewicz: Nie można zamykać dyskusyi, bo zapowiedziane są wnioski do tego §.

P. rektor Biliński. Ja także zapowiedziałem wniosek.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Wniosku mojego nie potrzebuję uzasadniać, bo powiedziałem już przy ogólnéj rozprawie powody, które mnie skłoniły do postawienia tego wniosku. Wniosek mjó jest następujący": (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:
§. 2. ustawy o zaciągnięciu pożyczki 500.000 złt. ma brzmiéć jak następuje:

Fundusz w ten sposób uzyskany ma być użytym na udzielenie pożyczek:

a) w połowie Towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném;

b) w połowie powiatom pod ich gwarancyą na udzielanie pożyczek towarzystwom zaliczkowym i kasom pożyczkowym powiatowym"

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Hausnera brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:
§. 2. ustawy o zaciągnięcie pożyczki 500.000 złt. ma brzmiéć jak następuje:

fundusz w ten sposób uzyskany ma być użytym na udzielenie pożyczek:

a) w połowie Towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném,

b) w połowie powiatom pod ich gwarancyami na udzielanie pożyczek towarzystwom zaliczkowym kasom pożyczkowym powiatowym".

Upraszam tych pp. którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (kilku posłów). Nie jest poparty. P. Edward Stadnicki ma głos.

P. Ed. hr. Stadnicki. Czynię wniosek do §. 2. lit. a) po słowach „Towarzystwom zaliczkowym" dodać słowa „z ograniczoną poręką". Istnieje ustawa z d. 9. kwietnia, która obowiązuje całe państwo i ta ustawa jest niejako ramą, do któréj wszystkie statuta towarzystw zaliczkowych stosować się mają. W téj ustawie jest §. 18 i 19. §. 19 tak opiewa, że wszystkie zobowiązania Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego względem osób trzecich powinny być przez stowarzyszonych wykonane. W §. 18. jest powiedziane, że Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego może działać nawet wtedy, kiedy zwyczajnym osobom pełnomocnictwo jest potrzebne czyli innemi słowy znaczy to, jeśliby Dyrekcya kasy zaliczkowéj zaciągnęła mimo woli stowarzyszonych, mimo woli nadzorczéj rady jakikolwiek dług, mimo to wszyscy stowarzyszeni obowiązaniby byli ten dług zapłacić. Mogliby go wprawdzie od Dyrekcyi poszukiwać na drodze procesu, ale zapłacić byliby obowiązani. To prawo i ta ustawa nie znane są w naszym kraju, ale jak je poznają, na jakie niebezpieczeństwo są narażeni stowarzyszeni t. j. że odpowiedzialni są nietylko udziałem, ale całym swoim majątkiem, to obawiam się, że wiele osób będzie się starać od tych Towarzystw się usunąć. Naraża to na wielką stratę tę ludność, któréj Sejm chce przyjść w pomoc, a to tém bardziej, że we wszystkich ustawach kas zaliczkowych jest osobny §. który powiada, że nie podług liczby udziałów głosuje się, lecz tak, że ten który ma jeden udział głosuje zarówno z tym, który ma tysiąc udziałów a różnica w głosowaniu jest mało znacząca i z tego wyrodził się ten stosunek, że jeden daje pieniądze a drugi łaskawie bierze pieniądze i niemi rządzi. Rady nadzorcze są zupełnie niedostateczne, bo może być zwołane ogólne zgromadzenie, na którym głosują podług liczby osób mających udział i na każdém takiém zgromadzeniu Towarzystwa można usunąć Radę nadzorczą i podług swéj woli na niekorzyść kasy daléj prowadzić interes. Z tego powodu czynię tę poprawkę, aby dodać w tym §, wyraz „z ograniczoną poręką".

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek posła Stadnickiego, aby po słowie „towarzystwa zaliczkowe" dodano „z ograniczoną poręką". Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Poparty. P. Biliński ma głos.

P. rektor Biliński (czyta):

Czynię poprawkę następującą do ustępu 1. po słowie pożyczek zamiast alinei a), b), c) dodać słowa „Tym stowarzyszeniom zaliczkowym" utwo-

rzonym na podstawie ustawy z d. 9. kwietnia 1873, które zobowiążą się od pożyczek nie pobiérać więcéj jak 10%.

Przedewszystkiém opuszczam słowa: „za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostatecznie uznaném“ a to z powodu, że w §. 3 stoi, że Wydział krajowy będzie udzielał pożyczki tylko pod warunkiem zabezpieczenia kraju od wszelkiéj możliwéj straty; to nie odnosi się tylko do towarzystw zaliczkowych, ale do innych wymienionych pod b) i c).

Co do punktu b) to jestem mu przeciwny z powodu moich zapatrywań na kasy oszczędności, wyłuszczonych w rozprawie ogólnéj. Jeżeli kasy te mają takie zadanie, jak sprawozdanie je przedstawia, to nie są one kasami oszczędności, ale są kasami, które dają zaliczki tak jak stowarzyszenia zaliczkowe, a oprócz tego przyjmują wkładki na depozyta i występują na zewnątrz jako kasy oszczędności nie ukonstytuowawszy się na ustawie z d. 9. kwietnia 1873.

Co do punktu c), to on ze stanowiska komisyi ma tę racyą, iż odpowiedzialność z Wydziału krajowego przenosi na Wydziały powiatowe. Mnie się zdaje, że tego nie potrzeba, wszakże my zostawiamy Wydziałowi krajowemu w §. 3., który pewnie będzie przyjęty, prawo ustanawiania warunków, jakie mu się podobają. Wydział krajowy może postanowić, że ze strony stowarzyszeń zaliczkowych podania mają być wnoszone na ręce Wydziałów powiatow i przez nie mają być rozpoznawane; jeżeliby zaś Wydziały dały opinią za korzystną, to już ich wina. Na każdy sposób Wydział powiatowy zna najlepiéj stosunki w powiecie. Wydział krajowy mógłby żądać daléj, aby drugie stowarzyszenie jakieś zamożniejsze albo osoba prywatna, jakiś zamożny obywatel podpisał skrypt. To są rzeczy, które tu nie należą. Muszę także odpowiedzieć posłowi Stadnickiemu. Byłoby rzeczą niebezpieczną umieszczać w ustawie słowa: „z odpowiedzialnością ograniczoną“. Ja jestem zdania, że powinniśmy pójść tu za ustawą austryacką, która mimo wzoru niemieckiego, przepisującego odpowiedzialność nieograniczoną, (a u nas najchętniéj trzymają się tego wzoru) zostawia do woli stowarzyszeniom, czy chcą mieć porękę ograniczoną czy nieograniczoną. Gdybyśmy uchwalili, że tylko stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością zasługują na zaufanie, to potępilibyśmy przezto stowarzyszenia z nieograniczoną odpowiedzialnością. Nadużycia i tu i tu mogą się dziać, to zależy od stowarzyszeń, ale nie powinniśmy tu robić różnicy.

Sądzę, że w ostatnim rzędzie będzie to od Wydziału krajowego zawisłém, który jest odpowiedzialny za udzielone pożyczki. W końcu muszę zauważyć, że w rozprawie ogólnéj zapowiedziałem wprawdzie, iż będę żądał, aby tym stowarzyszeniom dawano zaliczki, które od swych członków nie biorą więcéj jak 9% wszakże teraz, w uznaniu stosunków targu pieniężnego, podnoszę ten procent na 10% i czynię powyżéj podany wniosek.

JE. hr. Marszałek. Poprawka p. Bilińskiego brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Do ustępu 1. po słowie: „pożyczek“ zamiast alinei a), b), c) dodać słowa: „tym stowarzyszeniom zaliczkowym utworzonym na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873. Dz. ust. p. Nr. 70, które zobowiążą się od pożyczek nie pobiérać, więcéj jak 10%“.

Upraszam tych panów, którzy popiérają poprawkę p. Bilińskiego, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparta.

JE. hr. Marszałek. Poseł Goldman ma głos.

P. Goldman. Z tego, co w ogólnéj dyskusyi mówiono, ze zdań i poglądów, jakie wygłoszono odnośnie do instytucyi, które mają pośredniczyć w usiłowaniach naszych polepszenia stosunków drobnego kredytu, wypływa, że kasy powiatowe pożyczkowe w tym kierunku ze skutkiem działać nie mogą dlatego, że one z natury swojéj nie przedstawiają możności, aby fundusz tych kas się pomnażał. Tutaj nie ma członków, nie ma wkładek, nie ma funduszu rezerwowego. Kasy te pożyczkowe żyją tylko z tego, co im pomoc obca daje i tak długo żyją, jak długo pomoc ta cofniętą nie zostanie. Przyjąwszy za podstawę do rozpraw szczegółowych przedłożenie komisyi pożyczkowéj Sejm tém samém orzekł, że nie chce w ten sposób załatwiać sprawy, aby doraźnie, jednorazowo przyjść z pomocą, lecz chce tworzyć źródła, z którychby potrzeba kredytu mogła stale znajdować zaspokojenia. Zdaje mi się, że jeżeli to ma być naszym celem, to nie powinniśmy przyjąć do kombinacyi kas pożyczkowych. To też p. rektor Biliński uczynił wniosek, aby te kasy pożyczkowe opuścić; ja jednak tak daleko nie idę.

Nie chciałbym, aby mnie zarzut spotkał, że ja usuwam i istniejące już instytucye od możności pośredniczenia między funduszem pożyczkowym a tymi, którzy potrzebują kredytu. Dlatego chciałem ograniczyć możność udzielania pożyczek przez powiaty kasom zaliczkowym i uwzględnić tylko te kasy, które dziś już istnieją w kraju. Podług mojego wniosku punkt c) tak miałby opiewać (czyta):

„powiatom pod ich gwarancyą na udzielanie pożyczek towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i istniejącym kasom powiatowym pożyczkowym".

Korzystając z tego, że jestem przy głosie, powiém kilka słów o wniosku p. hr. Stadnickiego. Chciałem zwrócić uwagę wysokiego Sejmu na niebezpieczeństwo, jakie grozi wszystkim kasom zaliczkowym, gdybyśmy mieli przyjąć poprawkę posła Stadnickiego żądającą, aby uwzględniać tylko te towarzystwa zaliczkowe, które oparte są na ograniczonéj poręce. Otóż pod względem teoryi jest jeszcze spór nierozstrzygnięty, jaka poręka jest dla towarzystw zaliczkowych najwłaściwszą. Zdaje mi się, że my tak brevi manu nie mamy prawa w tym względzie orzekać, a jeżelibyśmy chcieli nasze orzeczenie oprzéć na faktach i doświadczeniu, to fakta pouczają, że poręka nieograniczona nie musi być tak niebezpieczną, bo z istniejących 95 towarzystw zaliczkowych jest 68 opartych na poręce nieograniczonéj. Japrzynajmniéj nie ośmielę się twierdzić, że ci, którzy zapisali się do towarzystw zaliczkowych z nieograniczoną poręką, uczynili to nie wiedząc, jakie na siebie biorą obowiązki, jak to twierdzi p. Stadnicki. Mnie się zdaje, że ci dobrze zbadali i przestudyowali ustawę, że wiedzieli, na jakie niebezpieczeństwa narażają się, że uznali obowiązki, wypływające z nieograniczonéj poręki, nie za zbyt uciążliwe i niebezpieczne nie za takie, któreby ich od przystąpenia do towarzystwa wstrzymać miały.

Chciałem jeszcze zwrócić uwagę wys. Izby na to, że jedna z instytucyi, która przeważnie zasila towarzystwa zaliczkowe, a mianowicie lwowska kasa oszczędności najwyraźniéj zastrzegła sobie, że będzie takim tylko udzielać kredytu, które są oparte na poręce nieograniczonéj. Zdaje mi się więc, że dla tych powodów wys. Izba nie przychyli się do wniosku p. Stadnickiego, aby tylko te towarzystwa uwzględnić, które są oparte na ograniczonéj poręce.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Goldmana do lit. c. téj treści (czyta):

„c) powiatom pod ich gwarancyą na udzielanie pożyczek towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i istniejącym kasom powiatowym pożyczkowym".

Kto popiéra ten wniosek, zechce rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest poparty. P. Romer ma głos.

P. Romer. Komisya miała przed sobą zadanie to, aby drobnemu kredytowi przyjść w pomoc. Otóż chcąc temu zadaniu zadość uczynić trzeba było wszystkim tym instytucyom, które kredytem drobnym się zajmują i takiego kredytu udzielają, przyjść w pomoc, trzebaby było skorzystać z istniejącéj już w tym kierunku organizacyi. Dlatego nie sądzę, iżby dobrze było, aby niektóre z instytucyi finansowych, trudniących się drobnym kredytem, były z téj ustawy wykluczone. Byłoby to niejako wotum nieufności dla wykluczonych, na które nie zasłużyły sobie, albowiem przyznać trzeba, że wszystkie trzy rodzaje instytucyi tutaj wymienionych w pewnych warunkach są dobre i dobrze usługują. Nie będę mówić o towarzystwach zaliczkowych, bo towarzystwom zaliczkowym dotąd nikt użyteczności niezaprzeczył i zdaje mi się, że wszyscy zasługi ich należycie uznają. Jest tylko wniosek p. Stadnickiego, aby opuścić towarzystwa z nieograniczoną poręką, a ograniczyć się tylko do udzielania pożyczek towarzystwom z ograniczoną poręką. I ja nie wątpię, że towarzystwa z ograniczoną poręką są właściwsze w naszym kraju.

Wiém dobrze, że w teoryi spór nie jest dotychczas rozstrzygnięty i nie może być rozstrzygnięty stanowczo, bo są okoliczności i stosunki, które z jednéj strony przemawiają za towarzystwami z ograniczoną poręką, zaś z drugiéj strony są okoliczności i stosunki, które przemawiają za nieograniczoną poręką. Są kraje i stosunki, w których poręka ograniczona jest właściwą, a są znowu kraje i stosunki, w których poręka nieograniczona jest stosowniejsza.

Otóż ja byłbym tego zdania, że poręka ograniczona jest odpowiedniejsza, i byłbym za tém, aby towarzystwa nowe były zakładane z ograniczoną poręką, ale uważam za bardzo złe dla kraju, aby towarzystwa z nieograniczoną poręką były wypuszczone w proponowanéj ustawie.

Byłoby to rzucenie rękawicy towarzystwom, które w wielu okolicach znaczne usługi oddały, dlatego temu wnioskowi p. Stadnickiego sprzeci-

wić się muszę i proszę panów, abyście ze względu na dobro kraju i tych towarzystw, które istnieją w kraju, nie przyjęli tego wniosku. Rektor Biliński atakował kasy oszczędności mówiąc, że zadaniem ich jest gromadzenie małych oszczędności i lokowanie tychże jako pożyczek. Ja w zasadzie zgadzam się z rektorem Bilińskim, ma on słuszność pod tym względem, jednakże trzeba uwzględnić, że my mamy tutaj dwa cele przed sobą: jeden jest, aby zgromadzić te małe oszczędności i to jest piérwszy cel, a drugi cel jest, aby przyjść w pomoc drobnemu kredytowi.

Otóż mnie się zdaje, że w powiatowych kasach oszczędności te dwa cele są równorzędne i dla tego ani jednego, ani drugiego pomijać nie można, bo tak samo, jak jest ważne, aby się gromadziło oszczędności, tak samo jest ważne, aby instytucye takie przychodziły w pomoc drobnemu kredytowi i działały na obniżenie stopy procentowéj.

Otóż w takich okolicznościach, w których kasy oszczędności temi wkładkami drobnemi niemogłyby nastarczyć potrzebom kredytowym, trzeba przyjść w pomoc tym kasom i dlatego tu jest do pewnego stopnia ten nadzwyczajny przypadek, że takie kasy oszczędności potrzebują pomocy. Są okolice, w których takie kasy oszczędności są właściwie dlatego, że gromadzą kapitały takie, które dla towarzystw zaliczkowych są zupełnie nieprzystępne, a z drugiéj strony, że to jest w takich warunkach najodpowiedniejszą formą i sądzę, że te kasy oszczędności w naszym kraju się rozszérzą. Świetny przykład, jaki daje nam kasa oszczędności wadowicka znajdzie licznych naśladowców. Byłoby to niesprawiedliwością, abyśmy opuścili kasy oszczędności powiatowe. Tak samo uznaję niewłaściwém brak kas pożyczkowych powiatowych, i myślę, iż ta forma takiéj instytucyi prowincyonalnéj jest do pewnego stopnia przeżytą, lecz są takie, które działają bardzo dobrze i nie ma przyczyny, abyśmy te instytucye wykréślili, i dlatego proszę panów, abyście zechcieli wszystkie 3 formy tych instytucyi do ustawy przyjąć.

Jeszcze wspomnę, że p. Goldman niechciał wyrzucenia z tego projektu kas pożyczkowych, tylko życzył sobie, aby udzielać kredytu tylko kasom pożyczkowym już istniejącym. Nie widzę potrzeby, dlaczegoby tak być musiało, wszak przecież może zechce sobie Rada powiatowa założyć taką kasę, a tu już z góry zabraniałoby się powiatowi założenia takowéj. Że to będą wyjątki, to mogę się z tém zgodzić, ale nie zgadzam się, aby kasy pożyczkowe całkiem pominąć.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JE. p. Grocholski. Chcę uczynić wniosek i dlatego proszę o głos.

P. Zyblikiewicz. Ja również zapowiadam wniosek.

JE. hr. Marszałek. Czy zapowiada jeszcze kto więcéj wnioski lub poprawki?

P. hr. Krukowiecki. Ja uczynię poprawkę.

Głosy. Prosimy o wybór jeneralnych mowców.

JE. hr. Marszałek. Według regulaminu powinny być wszystkie postawione poprawki odczytane i dopiéro wtedy może być mowa o zamknięciu dyskusyi.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Mnie się zdaje, że nie mogę być policzonym do tych posłów, którzy po zamknięciu dyskusyi mieliby prawo wybiérania mowców jeneralnych.

JE. hr. Marszałek. Udzielam głosu p. Grocholskiemu celem uzasadnienia zapowiedzianéj poprawki.

JE. p. Grocholski. Pomimo bardzo długiéj i bezsprzecznie bardzo świetnéj rozprawy, ja przyznaję się panom, że w jednéj rzeczy, a dla mnie głównéj, ta rozprawa mnie nie oświéciła. Ja nienauczyłem się z niéj, jakimi kanałami ma się ten drobny kredyt dostać do kraju. Wyobrażam sobie tę rzecz nie jako finansista, ale jako wieśniak, tak, że albo trzeba te instytucye, które mają na celu udzielanie kredytu małym ludziom, że tak powiém, wesprzéć, albo trzeba wywołać nowe instytucye. Mojém zdaniem wspiéranie tych instytucyi, które istnieją, wobec tego, że nam powiedziano, iż te instytucye obracają 7 milionami w jednym roku, nie widzę, aby było potrzebném. Jeżeli mamy już udzielać pomocy, to mojém zdaniem skierujmy tę pomoc na tworzenie i wywołanie tych instytucyi tam, gdzie ich nie ma, bo zasilanie funduszami tych instytucyi, które już istnieją, mogłoby dopro-

wadzić do tego, że udzielanoby tych pożyczek z mniejszą oględnością. Albowiem jak się ma więcéj, to się mniéj uważa na tego, który żąda i gdzie się ma pieniądze lokować. A dotąd, i to może byłoby właściwe miejsce w ogólnéj dyskusyi, czekałem na ten dowód, że instytucye tego rodzaju chromają na brak funduszów. Nie wskazano nam, jak wielka jest ilość tych kas pożyczkowych, które chciały pieniędzy i korzystnie nimi obracały i tych instytucyi, któreby korzystnie mogły tego kredytu udzielać. Być może, ja powiadam, że nie wiém. Pozwolę sobie powiedzieć, jeśli dajemy fundusze krajowe, to utwórzmy więcéj takich instytucyi i starajmy się, aby to dobrodziejstwo się powiększyło. Możnaby zarzucić, że podług brzmienia téj ustawy to jest możebném — ale ja trzymam się dosłownego brzmienia i śmiém twierdzić, że nie jest możebném. Wiadomo, że krakowskie Towarzystwo asekuracyjne bardzo wielką ilość instytucyi do życia wywołało i jesteśmy mu za to wdzięczni. Ale, gdyby Towarzystwo trzymało się téj reguły, że tylko istniejącym zakładom może pomocy udzielać, to nie wiém, czyby te skutki mogło osiągnąć.

Weźcie panowie §. 2., gdzie jest powiedzianém (czyta): „Fundusz na udzielanie pożyczek: a) Towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném; c) powiatom na udzielanie pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom powiatowym pożyczkowym". Zatém te instytucye muszą piérwéj istnieć, nim Wydział kraj. podług brzmienia téj ustawy, jeżeli zostanie przyjętą, będzie mógł im dać pożyczkę. Pozwalam więc sobie uczynić poprawkę, aby do litery c) §. 2. dodać słowa: „lub na zakładanie takich instytucyi" tak, że ustęp c) §. 2. brzmiałby z moją poprawką (czyta): „powiatom pod ich gwarancyą na udzielanie pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom powiatowym pożyczkowym, l u b n a z a k ł a d a n i e t a k i c h i n s t y t u c y i". Ponieważ już uczyniono tu wniosek co do kas oszczędności, to pozwólcie panowie zrobić uwagę, że wykluczenie kas oszczędności w tém znaczeniu jak ja rozumię, aby je tworzyć i do życia wywoływać, przyznam się, że byłoby klęską dla kraju. Ja wyższe znaczenie przypisuję kasom oszczędności, jak wszystkim innym instytucyom pożyczkowym (gwar), jakie są, zatém ich wykluczać nie powinniśmy pod żadnym względem.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Oddam poprawkę p. Grocholskiego do poparcia. Kto popiéra tę poprawkę, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poprawka ta jest popartą.

JE hr. M a r s z a ł e k. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Wniosek taki muszę oddać pod głosowanie. Jednak upraszam tych panów, którzy mają jeszcze jakie poprawki, aby zechcieli je odczytać. Oraz zapytuję się, czy mają wszyscy zapisani do głosu mówić, czy nie.

P. Z y b l i k i e w i c z. Proszę o głos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Z y b l i k i e w i c z. Nie mam poprawki tylko dodatek, a mianowicie byłbym za tém, aby w §. 2. ustęp pod literą a) zupełnie opuścić. Gdyby się ta poprawka nie utrzymała, czynię ewentualny dodatek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„O ile Towarzystwa te poddadzą się kontroli Wydziału krajowego i prawomocnie się zobowiążą żadnych zmian w swym zarządzie tak co do organizacyi jak i składu zarządu bez zezwolenia Wydziału krajowego nie przeprowadzać".

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Smarzewski zgłosił także poprawkę.

P. S m a r z e w s k i. Nie wiém, czy wys. Izba uchwali, aby wszyscy zapisani do głosu przemawiali gdyż chciałbym moję poprawkę uzasadnić. Jeżeli nie, to nie potrzebuję jej odczytywać.

JE. hr. M a r s z a ł e k. O tém, czy wszyscy będą mówili, wys. Izba rozstrzyga, ja sobie pozwolę §. 48. regulaminu odczytać (czyta):

„Wniosek do zamknięcia rozpraw poddaje Marszałek natychmiast pod głosowanie bez żądania poparcia; wszystkie także zamierzone poprawki, mają być przedtem odczytane".

Ja myślę, że Wys. Izba się zgodzi, aby wszyscy mówili, jednak tego §. muszę się trzymać.

P. S m a r z e w s k i. Jabym chciał §. 2. projektu pożyczkowego w brzmieniu komisyi zupełnie uchylić, i ten §. według mego wniosku brzmiałby tak (czyta):

Wysoki Sejm raczy po ustępie piérwszym wniosku komisyi, zamiast al. a), b), c) uchwalić następujące postanowienie:

„Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek za ubez-

pieczeniem przez Wydział krajowy, za dostateczne uznaném:

a) Towarzystwom zaliczkowym;

b) Kasom oszczędności powiatowym."

P. br. Krukowiecki. Do ustępu pod lit. a) dodałbym po słowach: „towarzystwom zaliczkowym" słowa: „z ograniczoną i nieograniczoną poręką", a daléj proponowałbym następującą poprawkę (czyta): „które wyższego procentu nad 10% nie pobiérają i dywidendy nie wyższéj od procentu udzielają".

JE. hr. Marszałek. Po odczytaniu wszystkich poprawek poddaję pod głosowanie wniosek zamknięcia rozprawy. Ci panowie, którzy ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Teraz podług regulaminu, Izba ma wybrać jeneralnych mowców, albo pozwolić wszystkim zapisanym do głosu mówić.

P. Max. Niechaj wszycy mówią.

Głosy: Wszyscy! wszyscy!

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Przy tym paragrafie, zachodzi wielka różnica, o jakiéj rano wspomniałem, pomiędzy projektem komisyi a projektem Wydziału krajowego. Wys. Izba będzie miała do rozstrzygnięcia pomiędzy tymi dwoma antypodami, które tak wybitnie zamarkowały się w poprawce mojéj i p. Smarzewskiego. Bo kiedy ja traktuję zarówno wszystkie trzy oznaczone w tym §. instytucye, bo są trzy instytucye, które mają być wywołane albo zasilane, tj. towarzystwa zaliczkowe, kasy oszczędności i kasy pożyczkowe, i gdy ja sam jestem za têm, aby żadnéj z nich nie pomijać, tak samo, jakbym nie chciał, aby którękolwiek preferowano, ponieważ kasy oszczędności powiatowe przez samą nazwę swoję są już instytucyami, stojącemi pod gwarancyą powiatów, kasy pożyczkowe zaś są także pod gwarancyą i nadzorem powiatów, i pozostają tylko towarzystwa zaliczkowe, które komisya puściła samopas; to p. Smarzewski idzie daléj, bo daje pożyczkę tylko towarzystwom zaliczkowym i kasom oszczędności. Chce on opuszczenia ustępu pod lit. c) i nawet nic chce dać nic na zasilanie i na zakładanie tych kas pożyczkowych, ale tylko wprost towarzystwom zaliczkowym. Na to zgodzić się nie mogę i nietylko nie zgodzę się na to, co p. Smarzewski proponuje, ale i na to, co komisya, która i towarzystwa zaliczkowe puszcza samopas, uznając ich działalność i doniosłość, bez żadnéj kontroli. Dziś przytoczyłem straszny przykład działania takiego jednego towarzystwa zaliczkowego. Tu dodam, jak dalece takie towarzystwa wyemancypowane postępowały, jak operowały. Dawały one pożyczki na wexle a vista, to znaczy: „proszę płacić zaraz, albo nie płacić, bo ja się nie zgłoszę", a postępowanie takie żadnéj kontroli nie miało.

Dlatego ja jestem za têm, ażeby dawać towarzystwom zaliczkowym, podług ustępu litera c) tylko pod gwarancyą powiatów, a w ten sposób litera a) zupełnieby odpadła. Co więcéj, jeżeli lit. a) odpadnie, odpadnie zarazem postanowienie, że Wydział krajowy ma mieć bezpośrednio z temi towarzystwami do czynienia. Muszę więc powiedzieć, dlaczego jestem za zaniechaniem bezpośredniego stosunku między Wydziałem krajowym a towarzystwami zaliczkowemi, bo nie zawsze może być dokładne bezpieczeństwo. Bo pytam się panów, jakie jest bezpieczeństwo; hypoteki nie mają, papierów nie mają, zostają tylko wexle albo poręka osób trzecich; wtenczas Wydział krajowy staje się dopiéro, centralnym bankierem, musi examinować poręką, wexle, pilnować terminów, w prolongacye się wdawać, odbiérać częściowe spłaty, i wtedy staje się têm, czegośmy uniknąć chcieli t. j. finansistą, jeżeliby się bezpośrednio zetknął z towarzystwami zaliczkowemi. (Głosy: Bardzo dobrze).

Jeżeli damy powiatom na kasy oszczędności, na kasy pożyczkowe, dlaczego nie mamy dawać przez rady powiatowe i towarzystwom zaliczkowym, chociaż one istnieją samodzielnie. Nic nie szkodzi, że będą nad sobą czuły nadzór powiatów, nic to nie szkodzi, ale nie zajdzie taki wypadek, jaki przytoczyłem, że niedawno gdzieś pod Krakowem się wydarzył i który niebawem znalazł naśladowców, że chciano się uwolnić od całego zarządu. Ażeby więc w przypadkach takich zachciankom podobnym zapobiec, powinniśmy towarzystwa zaliczkowe tak samo traktować jak inne instytucye. Dlatego więc widziałem tę niesłychaną różnicę między projektem Wydziału krajowego, a projektem komisyi. Pytałem przy jeneralnéj rozprawie, dlaczego komisya odstąpiła od projektu Wydziału krajowego, niestety nie znalazłem odpowiedzi ani w sprawozdaniu ani w przemówieniu sprawozdawcy po zamknięciu ogólnéj rozprawy. Gdyby mimo to wysoka Izba przyjęła ustęp pod lit. a) to jest na ten ustęp zezwoliła, na mocy którego Wydział kra-

jowy dawałby bezpośrednio stowarzyszeniom zaliczkowym te pożyczki, a nie przyjęła mego dodatku, że te towarzystwa mają być poddane pod kontrolę Wydziału krajowego i zobowiążą się nie zmieniać zarządu swojego bez zezwolenia, musiałbym wotować przeciwko całej téj ustawie. Daruje szanowny sprawozdawca, ale muszę zauważyć, że ta sztuka odsuwania wszelkich uchwał nie spadnie na mnie, ale na szanownego sprawozdawcę, ponieważ prosiłem sprawozdawcę, ażeby mi wytłumaczył, dlaczego komisya odstąpiła od téj zasady Wydziału krajowego, lecz sprawozdawca powiada, że wypielęgnowano sztukę odrzucania uchwał, mówił nam o dramacie Wiktora Hugo, w którym autor kładzie motto, że „nic łatwiejszego jak napisać dramat“, ale nie wytłumaczył stanowiska, jakie komisya wobec towarzystw zaliczkowych zajęła, dlaczego nie podciągnęła pod kontrolę Wydziału krajowego, i dlaczego różnicę robi między niemi a tamtemi dwiema instytucyami? Otóż gdyby nie uchwalono opuszczenia ustępu pod literą a) i nie był przyjęty mój dodatek, to musiałbym wotować przeciw całości ustawy, bo nie mogę puszczać samopas instytucyi, dotowanych z instytutu krajowego.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza do §. 2. brzmi (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

„O ile towarzystwa te poddadzą się kontroli Wydziału krojowego i prawomocnie się zobowiążą, żadnych zmian w ich zarządzie tak co do organizacyi jak i składu zarządu bez zezwolenia Wydziału krajowego nie przeprowadzać.“

Ci panowie, co popiérają tę poprawkę, zechcą rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest poparta. Głos ma p. Krukowiecki.

P. hr. Krukowiecki. Ja podobnie zapatruję się na towarzystwa zaliczkowe jak szanowny mowca poprzedni. Nie mam ich za zupełnie doskonałych i powiadam, że zaszły niektóre na manowce. Zgadzam się z p. Bilińskim, który nie chciałby dawać wszystkim Towarzystwom zaliczkowym téj pożyczki, tylko tym, które stopę procentową ograniczają do 10%. Ale chciałbym także, aby dawano pożyczki tylko tym, które nie dają większéj dywidendy, jak procent pobiérany przy nich wynosi. Powiadają, że dywidenda nie ma nic z procentem do czynienia. Przepraszam. Jeżeli dywidenda jest większa, to procenta są większe, a jak dam dywidendę mniejszą, to mogę zniżyć i stopę procentową.

Przytoczę bardzo poważne towarzystwo zaliczkowe w Krośnie, które daje 19 procent dywidendy. Jest to po prostu lichwiarska dywidenda nic innego. (Głos: to pożycza na 8%). Na 9 a nawet na 10% — a więc proszę panów, to jest ogromna nieproporcyalność. Zarząd możeby nie chciał tak robić, ale poschodzą się członkowie z mniejszych posiadłości i z miasta i ci przegłosują by dać im 19% dywidendy. Otóż sądzę, że takim Towarzystwom nie należy dawać, które taką dywidendę dają, a wysokie procenta każą sobie płacić. To nie jest nic innego, jak akcyonaryusze, którzy na wysokie procenta zakładają banki.

Chciałem się co do tego zastrzéc, by procent nie mógł być wyższy jak dywidenda, a ta aby nie była wyższa, jak procent. Nie mogę zgodzić się z szanownym p. Zyblikiewiczem, by przez wydziały powiatowe dawać Towarzystwom pożyczki, Wydział krajowy ma zupełną znajomość Towarzystw, jest z niemi w związku tak, że może wiedzieć, jak każde towarzystwo stoi, te muszą co miesiąca składać raporta. Chciałbym, by te Towarzystwa odbywały działalność swoję w szklannym domu, i aby każdy mógł widzieć, co one robią, żeby tam żadnych a żadnych nadużyć nie mogło być.

Czynię dlatego poprawkę, by tym tylko Towarzystwom dawać, które zbytniéj dywidendy nie dają.

P. Łukasiewicz Aleks. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Dyskusya zamknięta.

P. Łukasiewicz Aleks. Chcę mówić dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. Mogę dopuścić to dopiéro na końcu dyskusyi. Podam wniosek p. Krukowieckiego do poparcia. Opiewa on (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

a) „Towarzystwom zaliczkowym, które wyższego procentu nad 10% i dywidendy nie wyższéj od procentu udzielają.“

Upraszam tych panów, co popiérają ten wniosek, by zechcieli rękę podnieść (wstaje kilku posłów). Nie jest poparty. Dostrzegam, ze Izba nie jest w komplecie, to wprawdzie nie przeszkadza do obrad, ale głosowanie byłoby niemożliwém. Nie wiém, jak będzie z poparciami. Ci Panowie, którzy mają wnioski do czynienia, może będą po-

krzywdzeni tém, że nie ma kompletu. Będę musiał zamknąć posiedzenie.

(Kilkunastu posłów wchodzi). Teraz jest komplet. P Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. W §. 2. ustawy pożyczkowéj wpada przedewszystkiém w oczy cel, na który ten fundusz ma być dany, komu pożyczki mają być udzielone. To jest jednak także drugi wzgląd niemniéj ważny, nad którym wypada się zastanowić, t. j. są tu unormowane sposoby zabezpieczenia tych pożyczek udzielić się mających. Są znowu stopnie, według których towarzystwa i kasy, które mają pożyczkę udzieloną, takową otrzymają. Jest stopniowanie bezpieczeństwa, którego Wydział kraj. ma się domagać. I tak przy towarzystwach zaliczkowych jest zostawioną Wydziałowi krajowemu wszelka wolność żądania, jakie ma być ubezpieczenie.

Przy kasach oszczędności powiatowych nie ma żadnéj normy, ale im poprostu daje zasiłek bez żadnego ubezpieczenia. Jeżeli się daje powiatom, to powiada komisya, że ma być dane pod ich gwarancyą. Otóż chciałbym słyszéć z ust p. sprawozdawcy, może będzie tak łaskaw to sobie zanotować, jakie właściwie materyalne znaczenie jest tego, jeżeli komuś pożyczam pod jego gwarancyą? Jeżeli komuś pożyczam, to koniecznie muszę być tego przekonania, że on jest poczciwy i zwróci mój dług; gwarancya jest w tém, że dłużnik podpisze rewers. Daléj rozumiém, że może dać fant, zastaw hypotekę i t. p. A cóż może dać powiat? Czy zafantujemy mu biurko w kancelaryi, bo nic więcej nie ma. Może dać tylko oświadczenie, że odda. Czy w tém leży gwarancya? Jest tylko proste pokwitowanie. Jest gwarancya moralna, tą się przypuszcza, można się wprawdzie potém przekonać, że źle przypuszczamy, ale w chwili, kiedy pieniądze daję, mam to przekonanie, że mi je odda. Nie wiém, co ta gwarancya znaczy. Zdaje mi się, że nie ma powodu do tego stopniowania i sądzę że w téj sprawie możemy w ręce władzy wykonawczéj, téj władzy przez nas wybranéj i przed nami odpowiedzialnéj oddać postanowienie co do warunków bezpieczeństwa względem wszystkich instytucyi, którym te pożyczki mają być dawane. Sądzę przeto, że należy tak ułożyć §. 2. aby postanowienie, że Wydział kraj. ma osądzić, czy zabezpieczenie jest dostatecznêm lub nie, odnosiło się do wsystkich, którzy z tego funduszu korzystać będą. Wydział krajowy będzie wiedział, czy ma żądać gwarancyi czy nie, wtenczas może będzie miał sposobność zadowolić szanownego p. Zyblikiewicza, któremu o to chodziło, aby był ktoś, coby nad towarzystwami zaliczkowemi pewną kontrolę wywiérał.

Jeżeli tak ogólne postawimy warunki, Wydział kraj. będzie mógł tak ustawę interpretować i żądać od tych towarzystw w pewnych odstępach dokładnych sprowozdań o ich czynnościach i myślę, że jeżeli sumiennie wykonaną będzie kontrola przez Wydział kraj., to będzie daleko skuteczniejsze, niż w tenczas byłoby, jeśliby to, według szanownego p. Zyblikiewicza, wykonane było przez powiaty. Nie potrzebuję tego mówić, bo macie wszyscy w pamięci, i przy rozprawach sejmowych wiadomém było, że niejeden powiat, gdy miał jednę gminę kontrolować, udawał się o pomoc do Wydziału kraj., bo nie był wstanie wykonać tego, nie mając odpowiednich sił. Czyż to jest co zdrożnego, jeżeli my zamiast polegać na kontroli tych, którzy nie mają do tego ani urzędników, ani zrozumienia rzeczy, ani czasu i którzy, jeżeli im to powierzono, naszémi siłami się posługują, powiémy, że ocenienie bezpieczeństwa i kontroli bierze Wydział krajowy na siebie? Lepiéj oznaczyć tak, jak się w praktyce rzeczywiście dzieje. Towarzystwa będą korespondować z Wydziałem krajowym i źle to nie będzie. To powiedziałem dla umotywowania piérwszéj części mojéj poprawki t. j., że postanowienie co do ubezpieczenia pożyczek tak, jak je komisya względem Towarzystw zaliczkowych orzekła, stosuje się do wszystkich instytucyi, które pożyczki brać będą. Chciałem tylko wyrazy: „pod jego gwarancyą“ opuścić — a piérwsze wyrazy, mówiące o sposobie ubezpieczenia, rozciągnąć do wszystkich ustępów. Paragraf ten brzmi tak (czyta):

„§. 2.

Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek:

a) Towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném;

b) kasom oszczędności powiatowym;

c) powiatom pod ich gwarancyą na udzielanie pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom powiatowym pożyczkowym.“

Przy a) nie mam nic do zauważania — Towarzystwa zaliczkowe; b) jest o kasach oszczędności powiatowych, także nic nie zarzucam, są to instytucye w kraju wprawdzie nie rozpowszechnione, gdyż jest właściwie dopiéro jedna, która się bar-

dzo dobrze rozwija. Co do punktu c) zatrzymać się muszę.

Według wniosku komisyi ma być dawana pożyczka powiatom na to, żeby udzielały jéj tym wszystkim Towarzystwom, kasom i t. d. Jakież ma to znaczenie? Takie — powiadają niektórzy panowie — że, kiedy mamy przed sobą władzę do tego usposobioną, do tego uzdolnioną, mającą siłę urzędniczą, co najważniejsza nam odpowiedzialną, to my dajemy taką czynność w ręce władz, które względem nas nie są w żadnych hierarchicznych stosunkach, pochodzą z zupełnie inaczéj unormowanych wyborów, które składem swym, jakkolwiek dziś znakomitym, nie dają rękojmi, że takiemi zostaną, i które nie dają możności pociągnięcia ich do odpowiedzialności, albowiem w żadnym hierarchicznym stosunku nie stoją tak, że jeżeli nam na nasze zapytanie odpowiedziećby nie zechciały, to nie odpowiedzą.

Nie będę się nad tém dłużéj rozwodził, bo rzecz ta jest już dostatecznie omówioną. Chodzi tu o rzecz bardzo ważną, dotykającą najboleśniejszéj strony naszego społecznego życia. Ważność téj rzeczy i, że tak powiém, drażliwość jéj potęguje się tém, że większość téj wysokiéj Izby przyklasnęła téj myśli, iż jest to próba na nowéj drodze i, jeśli to dobry skutek wywrze, Sejm będzie większe sumy przeznaczać, aby to dzieło na większą stopę rozwinąć.

Jest to więc piérwsza próba, którę na drodze trudnéj i niepewnéj czynimy. W takiém położeniu rzeczy wielka ostrożność w wykonaniu téj czynności jest wskazaną i Sejm powinien się starać, ażeby sobie zapewnił bezpośrednią ingerencyą przez wzgląd na dobro całéj manipulacyi tego funduszu. Jeżeli się późniéj pokaże, że rzecz jest łatwa, że się da bez trudności przeprowadzić i jeżeli Sejm późniéj uzna, że Wydziały powiatowe można do tego użyć, to zrobi to, ale na piérwszy raz, jeżeli nie wiémy, jakie będą trudności, zdaje mi się, nie powinniśmy wysuwać z naszych własnych, że tak powiém, rąk, które nam są odpowiedzialne i zdawać w ręce inne, do których te wszystkie względy nie dadzą się zastosować.

Rozumiém, że Wydział krajowy niechętnie słucha tego, co mówię, bo jest już w naturze ludzkiéj, że się obawia odpowiedzialności i odsuwa ją od siebie. Wydział krajowy mógłby powiedzieć, że trudno znać wszystkie kasy i Towarzystwa zaliczkowe, ale niewiadomością wymawiać się nie można, a to dlatego, że jest zadaniem Wydziału krajowego wiedzieć wszystko, co się w kraju dzieje, jak tego dalszy dowód publikacyi biura statystycznego, z któréj czerpiemy wiadomości o kasach, ich historyi i widokach na przyszłość.

Co się tyczy powodu, dlaczego, jak już zaznaczył kolega Zyblikiewicz — ja staję pod względem udziału powiatów w téj całéj operacyi na przeciwném stanowisku, bo on chciałby całą rzecz tak skierować, ażeby tylko powiatom udzielano pożyczek, a jabym chciał, aby przez Wydział krajowy cała rzecz była przeprowadzoną, to służą do wyjaśnienia wysokiéj Izby liczby, dlaczego według mego skromnego żądania, należało wypuścić literę c). W odczytanéj przezemnie poprawce odpadła całkiem litera c), a w skutek tego zmienia się stylizacya całego paragrafu. Bo jeżeli odrzucimy pośrednictwo powiatów, to to, co stoi pod lit. c), odpada. Pod lit. a) mamy Towarzystwa zaliczkowe, pod literą b) mamy kasy oszczędności, więc tego nie potrzeba już powtarzać przy lit. c). Przypuściwszy, iżby się moja myśl utrzymała, zostaną jeszcze kasy zaliczkowe. Przeciwko nim żadnych zarzutów robić nie mogę, i wiém, że Towarzystwa zaliczkowe powszechnie są poważane. Dobiéram tu wyrazów już słyszanych dla tego, że mógłby mnie spotkać zarzut, że mówię o rzeczy, którę mało znam, a znam mało dlatego, że w służbie publicznéj większą część roku poza krajem przepędzam; ale polegam na poważniejszych zdaniach, którym tutaj nie wiele zaprzeczono.

Wedle zdania powszechnego najlepiéj w tym kierunku rozwijają się Towarzystwa zaliczkowe. Zdaje mi się, że jeśli tak małą sumę przeznaczamy, to nie powinniśmy jéj rozbijać, lecz koncentrować pomoc tam, gdzie największą korzyść przynieść może, gdzie największa jest czynność i największy wzrost. Tam one najlepiéj będą fruktyfikowane, a najmniéj użytku przyniosą tam, gdzie wprawdzie bardzo zacne ręce prowadzą instytucyą, ale gdzie nie ma energii i gdzie o rozkwicie mowy nie ma. Oprócz tego muszę tu przytoczyć, że kasy każdego powiatu nie stoją o własnych siłach. Za niemi stoją powiaty, ten rodzic, którego one są dziećmi. Towarzystwa zaliczkowe żadnych pleców nie mają, one o własnych siłach powstały i wzrosły.

Jeśli więc chodzi o to, kto więcéj zasługuje na pomoc, to niezawodnie ten, za kim nikt nie stoi, aniżeli ten, za którym stoi powiat, który go do życia powołał i wspiérać będzie. Poruszono tu myśl, że tak, jak to powiedziano, koniecznie

będą musiały być te fundusze użyte tylko na zapomogę instytutów już istniejących i już działających. Nawet poprawki celem usunięcia tego mniemanego złego zostały uczynione. Mnie się zdaje, że to nie jest potrzebném, bo ani powiaty nie mogą dawać komuś lub czemuś, co nie istnieje, tak ani Wydział krajowy, ani gmina, ani żadna potęga świata nie potrafi tego dokonać, i dlatego niepotrzebny jest przepis, że wolno będzie dawać pożyczki zakładającym się kasom. Wypływa to samo przez się, że przez to możemy powołać do życia nowe kasy zaliczkowe, jeżeli im powiémy, żeby się zawiązały, a my im wtedy damy pożyczkę.

Zdaje mi się, iż według sił moich wykazałem to, co miałem na myśli i przedstawiłem powody, dla których taką poprawkę uczyniłem i polecam ją wysokiéj Izbie do łaskawego przyjęcia.

JE. hr. Marszałek. Upraszam szanownego posła o tę poprawkę. (Poseł Smarzewski podaje) (czyta):

Wysoki Sejm raczy po ustępie piérwszym, wniosku komisyi zamiast al. a), b), c) uchwalić następujące postanowienie:

„Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném:

a) Towarzystwom zaliczkowym;

b) Kasom oszczędności powiatowym."

Upraszam tych panów, którzy tę poprawkę popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest popartą.

Panowie, zapisanych jest do głosu jeszcze czteréch posłów, piąty ze strony Wydziału krajowego a szósty sprawozdawca. Wątpię, żeby przedmiot wyczerpał się do końca dla spóźnionéj pory. (Głosy: zamknąć posiedzenie, godz. $^1/_4$11). Skutkiem tego muszę dziś zamknąć posiedzenie.

Mam zaszczyt zawiadomić wysoką Izbę, iż Najdostojniejszy Arcyksiążę Karol Ludwik życzy sobie członków wys. Sejmu przyjmować. Ktoby zechciał być obecnym na posłuchaniu, raczy się jawić jutro w wielkiéj sali namiestnictwa między godziną $^1/_2$ a $^3/_4$ na 4tą popołudniu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 10téj z rana.

Na porządku dziennym jest:

Porządek dzienny piętnastego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę 9. października 1878 o godz. 10. przed południem.

1. Piérwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o utworzeniu drugiéj posady adjunkta w krajowéj szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. — Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Piérwsze czytanie wniosku posła Golejewskiego o ponoszeniu przez gminy jednéj czwartéj części kosztów leczenia ubogich chorych.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi pożyczkowéj o zaciągnięciu pożyczki dla drobnego kredytu. — Sprawozdawca p. Wodzicki Henryk.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd krajowy. — Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Jędrzejowicz.

5. Trzecie czytanie projektu do statutu i etatu posad i płac szpitali krakowskich. — Sprawozdawcą komisyi szpitalnéj poseł Wernicki.

Po wyczerpaniu tego przedmiotu będę musiał brać na porządek dzienny same przedmioty komisyi budżetowéj, albowiem komisya budżetowa oświadczyła, że bez ukończenia tych spraw nie może sprawozdania wykończyć.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 10téj, minut 10. w wieczór.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

15. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. października 1878.

Treść: Spis petycyj. — Wniosek o utworzenie drugiéj posady adjunkta w szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, w pierwszém czytaniu odesłany do komisyi budżetowéj. — Wniosek p. Golejewskiego o ponoszenie przez gminy jednéj czwartéj części kosztów leczenia ubogich chorych, w pierwszém czytaniu przekazany komisyi administracyjnéj. — Dalszy ciąg rozprawy nad §em 2. ustawy pożyczkowéj. Głosy pp. Skałkowskiego, Bauma, Wereszczyńskiego. Wzmianki osobiste pp. Łukasiewicza Ignacego i Krukowieckiego. Wywód sprawozdawcy p. Henryka Wodzickiego. Przyjęcie §fu 2. z poprawkami Zyblikiewicza i Grocholskiego. Przyjęcie §fu 3. ustawy pożyczkowéj. Podniesienie §fu 4. z projektu Wydziału krajowego. Głosy pp. Romera, Skałkowskiego, Grocholskiego, Pietruskiego, sprawozdawcy H. Wodzickiego i p. komisarza rządowego. Uchylenie tegoż §fu 4. Przyjęcie §§. 4 i 5 ustawy pożyczkowéj. Rozprawa szczegółowa nad rezolucyami w sprawie pożyczki. Pp. Gross i Chrzanowski żądają wykreślenia piérwszego ustępu rezolucyi. Przyjęcie tegoż ustępu. Wniosek p. Grossa do 2. ustępu rezolucyi. Rozprawa nad trzecią rezolucyą. Wnioski pp. Żywickiego i Męcińskiego do takowéj. Przyjęcie trzeciéj czwartéj i piątéj rezolucyi. Wniosek p. Bilińskiego do dodatkowéj rezolucyi uchylony. Porządek dzienny 16. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 15. przed południem.

Przewodniczący Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, hr. Stadnicki Jan.

Ze strony Rządu obecny Radca dworu Filip Zaleski.

Posłów obecnych 120.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów zebrana, więc otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciwko protokółowi z XIII. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, jest więc przyjęty. Protokół z XIV. posiedzenia został złożony w biurze sejmowém, gdzie przez 24 godzin służyć będzie do przejrzenia. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj po dzień 8. października r. b. do Sejmu krajowego wniesionych.

„387. Floryan Bohdan, nauczyciel, przez posła Szczęsnego Koziebrodzkiego, o zapomogę.“ — do komisyi edukacyjnéj.

„388. Gmina i obszar dworski w Mełnie, przez posła Kamińskiego, o przedłużenie prawa poboru myta na dalsze lat pięć“ — do komisyi administracyjnéj.

„389. Gmina miasta Brzeżan, przez posła Jana hr. Stadnickiego o zmianę §. 23. ustawy przemysłowéj“ — do komisyi kultury krajowéj.

„390. Gmina Czarny Dunajec, przez posła Spławińskiego, o przywrócenie siedziby sądu powiatowego do Czarnego Dunajca“ — do komisyi prawniczéj.

„391. Gmina miasta Mielca, przez posła Jana hr. Stadnickiego, o budowę drogi z Mielca przez Radomyśl do Łysiéj Góry“ — do komisyi drogowéj.

„392. Michał Herminski, przez posła Grossa, o udzielenie daru z łaski na zaspokojenie długów przez ś. p. Januarego Skarzyńskiego, byłego dyrektora kancelaryjnego Wydziału krajowego, u niego zaciągniętych“ — do komisyi petycyjnéj.

„393. Rada gminna Muszyna, przez posła Gedla, o przyjęcie drogi z rynku do dworca kolei na kraj“ — do komisyi drogowéj.

„394. Gmina miasta Kałusza, przez posła Kulczyckiego, o wyjednanie wolnego poboru surowicy dla bydła“ — do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do
Ob. Al. porządku dziennego. Przypada najprzód pierw-
102. sze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o utworzenie drugiéj posady adjunkta w krajowéj szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. — Sprawozdawca p. Wereszczyński.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (zaczyna czytać).

Głosy: Uwolnić od czytania!

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wereszczyński. Wnoszę, aby sprawozdanie to, ponieważ idzie o pomnożenie jednéj posady adjunkta w szkole gospodarstwa lasowego, zostało odesłane do komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby ta sprawa została odesłaną do komisyi budżetowéj. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei przychodzi: Piérwsze czytanie wnio-
sku posła Golejewskiego, o ponoszeniu przez gminy Ob. Al.
jednéj czwartéj części kosztów leczenia ubogich 103.
chorych.

Pan wnioskodawca ma głos.

P. hr. Golejewski. Ta kwestya była już podnoszona w téj wysokiéj Izbie kilka razy i przechodziła różne stadya.

Koszta leczenia ubogich opędzano początkowo tak samo jak teraz, to jest, że każdego przyjmowano do szpitalu, który miał świadectwo ubóstwa i leczono go na koszt funduszu krajowego.

Koszta te wzrastały do sumy dość znacznéj, bo przeszło sto tysięcy złt. we Lwowie, które musiały być opłacone. To spowodowało późniéj postawienie wniosku, aby polowę kosztów opłacały gminy. Po przeciągu kilku lat został uczyniony wniosek przez komisyą administracyjną, aby uwolnić gminy od opłacania kosztów za swoich ubogich chorych. Z każdym rokiem wzrastała suma dość znaczna i przyszło do tego, że trzeba było dopłacać 420 000 złt., jak to budżet wykazuje. Powodem największym tego jest, że naczelnicy gmin i duszpasterze bardzo łatwo wydają chorym, którzy leczą się w szpitalu, świadectwo ubóstwa.

W skutek tego cyfra ta coraz bardziéj rośnie, tak, że należy się obawiać, aby z czasem nie doszła do bardzo wielkich rozmiarów, nawet do miliona. Kwestya ta była obrabianą tego roku w Wydziale krajowym, lecz Wydział krajowy nie przyszedł do żadnych wyników. To samo w komisyi budżetowéj podnoszono tę kwestyą, ale bez żadnéj doniosłości.

To spowodowało mnie i tych panów, którzy podpisali mój wniosek, ażeby taki wniosek uczynić, który, chociażby nie utrzymał się w całéj swéj doniosłości, to jednak dawałby nadzieję, że przecież mogą być jakieś środki przedsięwzięte, któreby utrudniały wydawanie świadectw ubóstwa. Dlatego upraszam, aby mój wniosek był odesłany do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Wnioskodawca proponuje, aby wniosek jego był odesłany do komisyi administracyjnéj. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego ciągu rozprawy, wczoraj przerwanéj. Rozprawa przerwaną została przy paragrafie 2., przy którym wszystkie wnioski postawione zostały, dyskusya została zamkniętą i pozostało jeszcze czterêch mowców do głosu zapisanych, a mianowicie: pp. Skałkowski, Madejski, Baum, Wereszczyński i poseł Łukasiewicz do sprostowania faktu. Udzielam głos posłowi Skałkowskiemu.

P. Skałkowski. W czorajszéj rozprawie szczegółowéj zostały poruszone bardzo ważne kwestye dotyczące Towarzystw zaliczkowych. Nie mogę pominąć bez odpowiedzi zarzutu uczynionego przez p. Stadnickiego, który żąda, aby tylko tym towarzystwom otworzyć kredyt, które są na ograniczonéj poręce oparte, a têm samêm zarzucił niejako, że Towarzystwa na nieograniczonéj poręce oparte, są bardzo niebezpieczne. Ze stanowiska funduszu krajowego należałoby raczéj żądać, tak jak żąda kasa oszczędności we Lwowie, a wprost przeciwnie jak chce p. Stadnicki, aby tylko towarzystwa na nieograniczonéj poręce oparte mogły z kredytu funduszu krajowego korzystać, bo takie towarzystwa dla funduszu krajowego dają większą gwarancyą. Jeżeli jednak komisya tego nie proponuje, ale owszem pozostawia Wydziałowi krajowemu decyzyą, którym stowarzyszeniom kredyt ma być udzielony, to mojém zdaniem bardzo słusznie uczyniła, ponieważ spór co do poręki ograniczonéj lub nieograniczonéj, tu w wysokiéj Izbie tak dorażnie rozstrzygniętym być nie może. — Nie wątpliwie i takie towarzystwa mają racyą bytu, a jednym z dowodów, że towarzystwa w kraju naszym nie poszły ślepo za Schulzem z Delitsch, jest to, że u nas stowarzyszenia obu kategoryj istnieją.

Że poręka nieograniczona nie jest tak straszną jak się na piérwszy rzut oka wydaje, to wiadomo każdemu, kto bliżéj i dokładniéj ustawę o stowarzyszeniach zbadał. Nie ma nieograniczona poręka téj doniosłości, aby każdy wierzyciel stowarzyszenia mógł zaraz egzekwować każdego członka, tylko w razie konkursu i likwidacyi niedobór rozkłada się na wszystkich członków, a dopiéro w tym razie, gdyby przypadająca część nie mogła być od niektórych członków wyegzekwowana, ta część w drodze dalszego regresu przychodzi do egzekucyi od zamożniejszych członków. Mniemam zatém, że powinniśmy pójść za wnioskiem komisyi i poprawkę p. Stadnickiego odrzucić.

Nie mogę pozostawić bez odpowiedzi zarzutu tu uczynionego przez p. Krukowieckiego co do wysokości dywidendy. — Poseł Krukowiecki żąda, aby od zniżenia dywidendy uczynić zawisłém zasilenie towarzystw zaliczkowych z funduszów krajowych. Chcąc tę sprawę wyjaśnić, trzeba się zastanowić nad naturą téj dywidendy. Przeglądając wykazy statystyczne, dziwném się zdaje, skąd taka wysoka dywidenda, i jako nie naturalne się przedstawia, że instytucye zakładane przez ludzi, którzy nie mają zysków na celu, zakładane tylko w celu niesienia pomocy rolnictwu i drobnemu przemysłowi, tak wysoką dywidendę mogły rozdzielić. Dywidenda jest w towarzystwach zaliczkowych zupełnie innéj natury niż w spółkach akcyjnych. Wszakże w towarzystwach zaliczkowych każdy właściciel udziału, a zatém niejako akcyonaryusz tego towarzystwa, jest zarazem towarzystwa dłużnikiem. Każdy, kto chce uzyskać kredyt, musi przystąpić do towarzystwa, a bardzo często są postanowienia, że kto chce większego kredytu, musi mieć więcéj udziałów. Idzie za têm, że dywidenda, która powstaje z procentów, jakie dłużnicy opłacają, jest tylko zwrotem tego, co zanadto było zapłacone. W ten sposób wyrównuje się nadmierność procentów. Dopiéro w tych wypadkach, jeżeliby niektórzy członkowie mieli bardzo znaczne udziały, a nie korzystali z pożyczek, inni zaś członkowie, mający mniejsze udziały, brali pożyczki, mogłoby zajść to, że członkowie, posiadający znaczniejsze udziały, wyzyskiwaliby tych, którzy biorą pożyczki. — Aby do tego nie przyszło, są w statutach stowarzyszeń postanowienia, że nie wolno posiadać tylko pewną ilość udziałów, lub pewną sumę na udział wpłaconą. Muszę zwrócić uwagę panów na jednę bardzo ważną i decydującą okoliczność, mianowicie na to, że dywidenda jest wysoka tylko w pierwszych latach istnienia towarzystwa, najpiérw dlatego, że kapitał udziałowy jest jeszcze stosunkowo bardzo mały, a kapitały obce znaczne, więc i podział zysku musi być większy, następnie zaś dlatego, że w piérwszych latach istnienia administracya towarzystwa jest prowadzoną przez osoby, które to towarzystwo założyły, całkiem bezinteresownie. Pozwolę sobie przytoczyć jeden przykład na poparcie tego wywodu.

Towarzystwo zaliczkowe w Tyśmienicy, jedno z najświetniéj się rozwijających, założone za inicyatywą szanownego posła Kamińskiego, wykazało po zamknięciu piérwszego bilansu 20% dywidendy. To zwróciło uwagę wszystkich, sprawami stowarzyszeń zaliczkowych się zajmujących, a gdy przybył na zgromadzenie związku stowarzyszeń delegat towarzystwa tyśmienickiego, p. hr. Miączyński, zapytano go, jakim sposobem tak wysoka powstała dywidenda, skoro umiarkowany procent, tylko 12%, pobiérano. Zagadka wkrótce się wyjaśniła. Pokazało się, że założyciele tego towarzystwa, hr. Miączyński i rządca dóbr tyśmienickich p. Świeżawski, pełnili czynności dyrekcyi bezpłatnie, dwór w Tyśmienicy dał lokal dla Towarzystwa bezpłatnie, tak, że administracya wcale nic nie kosztowała. Taki stan rzeczy jednak długo trwać nie może. Gdy bowiem zakres interesów towarzystwa się powiększy, musi towarzystwo pomyśléć o płatnéj administracyi. Równocześnie wzrasta cyfra udziałów, a dywidenda spada.

Co powiedziałem o znaczeniu dywidendy, może służyć także na odparcie zarzutu p. Bilińskiego, że towarzystwa zbyt wysokie procenta pobiérają. Otóż wys. Izba z mego poprzedniego wywodu mogła się przekonać, że te same osoby, które płacą procenta od pożyczek, są członkami towarzystwa i pobiérają dywidendę, jaka po zamknięciu bilansu na nich przypadnie; w téj dywidendzie jest zatém częściowy zwrot procentów, które towarzystwo pobiérało. Nie mógłbym więc przemawiać za poprawką p. Bilińskiego, aby ustanowić maksymalną kwotę procentu 10%. Stopa procentowa jest tak wysoką w naszym kraju, że nawet banki więcéj pobiérają. Trudno więc żądać, aby stowarzyszenia założone w zakątkach kraju, które same muszą opłacać od obcych kapitałów 8%, ponosić koszta administracyi, płacić nader uciążliwe podatki, wynoszące nieraz więcéj, jak cały dochód stowarzyszenia, mogły poprzestać na procencie 10% od pożyczek członkom udzielanych. Należy to pozostawić uznaniu Wydziału krajowego, który po rozważeniu wszystkich okoliczności będzie mógł ocenić, które towarzystwo zasługuje na kredyt z funduszu krajowego.

Co sie tyczy tego, aby fundusze z téj pożyczki były użyte na zasilanie powstających towarzystw, mniemam, że towarzystwa zasobniejsze nawet nie mogłyby z tych funduszów korzystać, bo pożyczka będzie zbyt droga. Jednakowoż zdaje mi się, że proponowana w tym celu poprawka JE. p. Grocholskiego jest zbyteczną. Trudno jest dać towarzystwu pożyczkę, zanim prawnie istnieć zacznie. Należy zatém pozostawić to również Wydziałowi krajowemu, a sama promesa, samo przyrzeczenie udzielenia pożyczki wystarczy, aby w danych okolicznościach towarzystwo utworzyć.

Co do poprawki p. Zyblikiewicza, który żąda, aby te tylko towarzystwa otrzymały kredyt, które się zobowiążą, że nie zmienią swego zarządu bez zezwolenia Wydziału krajowego, muszę zwrócić uwagę, że wprowadzenie takiego zobowiązania tylko w rzadkich wypadkach mogłoby być możliwém. Potrzebaby w tym celu statuta towarzystw odpowiednio zmienić i zmiany w sądzie handlowym zarejestrować. Zgadzam się zupełnie na to, można żądać kontroli ze strony Wydziału krajowego nad témi stowarzyszeniami, które pożyczkę od kraju otrzymają i mniemam, że od takiéj kontroli żadne towarzystwo się nie uchyli, ale muszę odeprzéć to twierdzenie, jakoby stowarzyszenia żadnéj kontroli nad sobą nie miały. Miałżeby p. Zyblikiewicz rzeczywiście mniemać, że tym towarzystwom, istniejącym bez żadnéj kontroli, powierzono 7 milionów guldenów? Wiadomo, że dyrekcya każdego towarzystwa jest pod kontrolą rady nadzorczéj, rada zaś jest kontrolowaną przez komisyą rewizyjną z grona walnego zgromadzenia wybraną. Instytucye, które udzielają stowarzyszeniom kredytu, jak np. kasa oszczędności we Lwowie, starają się mieć dokładną ewidencyą o stanie tych towarzystw. Te towarzystwa, które korzystają z funduszów powiatów, poddają się kontroli Wydziałów powiatowych, nie wątpię zatém, że z chęcią poddadzą się kontroli Wydziału krajowego te towarzystwa, które zechcą mieć pożyczkę z fuduszów krajowych. Jednakowoż sądzę, że takie zastrzeżenie, jakie chce mieć p. Zyblikiewicz, jest bardzo trudném do przeprowadzenia. Wydział krajowy może sobie zapewnić w inny sposób wpływ na towarzystwo, mianowicie zastrzegając sobie prawo wypowiedzenia kapitału, co uczyni, gdyby zarząd towarzystwa nie przedstawiał dostatecznéj gwarancyi.

Musze się także zastrzedz przeciw wyrażeniu p. Zyblikiewicza, że towarzystwa zaliczkowe dotychczas istniejące, niczém nie są z krajem złączone. Jeźli panowie przejrzycie spis członków zarządów towarzystw zaliczkowych, umieszczony w sprawozdaniu bióra statystycznego, przekonacie się, kto stoi na czele tych towarzystw. Są to obywatele związani z krajem nierozerwalnym węzłem miłości kraju i poczuciem obowiązków. P. Zybli-

kiewicz powołuje się na wypadek, że jedno stowarzyszenie zaliczkowe zmieniło zarząd, i że on nie ma zaufania do tego towarzystwa, ponieważ zaszły tam nieprawidłowości. Nie wymienił p. Zyblikiewicz, którego towarzystwa to się tyczy, ale kto się zajmował sprawą stowarzyszeń, domyśli się łatwo, że miał p. Zyblikiewicz na myśli stowarzyszenie zaliczkowe w Krakowie. Jakiekolwiek były te zajścia, nie mógłbym się zgodzić na twierdzenie, że to towarzystwo chciało się wyłamać od wszelkiéj kontroli, skoro na czele rady nadzorczéj widzimy wiceprezydenta miasta Krakowa i innych poważnych obywateli, tak, że nie można przypuścić, aby nadzór nad zarządem krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego nie był należycie wykonywany. Zresztą jeden wypadek na 95 stowarzyszeń nie może niczego dowodzić, tém więcéj, że w każdéj instytucyi, czy to autonomicznéj, czy finansowéj nieprawidłowości są możliwe.

Postawiona przez p. Smarzewskiego poprawka najzupełniéj odpowiada dzisiejszemu położeniu. Już miałem zaszczyt w poprzedniém przemówieniu wykazać, jak dalece rozwój kas pożyczkowych powiatowych jest słabym, gdy zaś teraz w większéj części kraju istnieją już towarzystwa zaliczkowe, przeto tworzenie nowych kas powiatowych obok towarzystw zaliczkowych byłoby tylko zmarnowaniem pracy i pieniędzy, ponieważ każdą taką instytucyą należałoby osobno administrować. Lecz co więcéj, powstałoby niebezpieczne współzawodnictwo między temi instytucyami, i mogłyby łatwo zajść wypadki, że lekkomyślny dłużnik pożyczyłby i w jednéj i drugiéj instytucyi i narazilby obydwie instytucye na utratę ich wierzytelności.

Mniemam zatém, że kierując się doświadczeniem, które w rzeczach finansowych powinno być pierwszym przewodnikiem, mając na względzie, że ze wszystkich instytucyj tutaj wymienionych, przeznaczonych dla drobnego kredytu włościańskiego, towarzystwa zaliczkowe największą okazały żywotność, powinniśmy głosować za poprawką p. Smarzewskiego i poddać towarzystwa, biorące kredyt z funduszu krajowego, wprost kontroli Wydziału krajowego, a nie obarczać tém Wydziały powiatowe, które własnemu administracyjnemu zakresowi działania podołać nie mogą.

JE. hr. Marszałek. Z kolei zapisany do głosu p. Madejski ma głos. (P. Madejski nieobecny). Ponieważ p. Madejskiego nie ma, więc p. Baum ma głos.

P. Krukowiecki. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. Br. Baum. Po bardzo pouczającéj i wyczerpującéj wczorajszéj dyskusyi, nie byłbym żądał głosu, gdyby nie oświadczenie szanownych kolegów pana rektora Bilińskiego i p. Hausnera, którzy wczoraj wypowiedzieli jasno i dobitnie, że uznają wielką pożyteczność kas oszczędności powiatów, lecz również jasno i dobitnie odmówili tym kasom wszelkiego prawa do żądania pomocy z funduszów krajowych, chociaż za taką pomocą dla innych instytucyj pożyczkowych a mianowicie dla towarzystw zaliczkowych najusilniéj przemawiali. Ci panowie bardzo lakonicznie odsyłali kasy oszczędności do innych źródeł pomocy, lecz zapomnieli wykazać, z jakich to źródeł pomoc potrzebną kasy oszczędności mają zaczerpnąć. Wobec takiego oświadczenia, które uznawało ważność i pożyteczność kas oszczędności powiatowych, sądziłem, że szanowni koledzy przyjdą do innego wniosku, to jest, ażeby udzielić kasom pożyczkowym téj saméj pomocy z funduszów krajowych, jakiéj żądają dla instytucyj pożyczkowych. Kasa oszczędności powiatowa jest to instytucya, która dotychczas w kraju naszym nie jest dokładnie znaną, chociaż w Czechach, jak to sprawozdawca wczoraj powiedział, istnieje takich kas przeszło 70, a rezultat z ich czynności okazał się bardzo pomyślnym. W kraju naszym założono dotąd dopiéro jednę kasę oszczędności w powiecie wadowickim. Ponieważ sądzę, iż z powodu tego, że dotychczas jedna dopiéro taka instytucya założoną została w kraju naszym, działanie i zadanie kas oszczędności nie jest wszystkim panom dokładnie znane, przeto pozwolę sobie dać pewne o ile możności krótkie objaśnienia. Kasa oszczędności powiatowa w Wadowicach została zaprowadzoną na mocy uchwały Rady powiatowéj i tak jak w kasach oszczędności miejskich daje miasto, tak w kasach oszczędności powiatowych daje powiat gwarancyą bezpieczeństwa za wkładki do téj kasy wpływające. Zarząd ogólny wykonuje Rada powiatowa, wydziałem kasy oszczędności jest Wydział powiatowy, a ten wybiéra dyrekcyą, która prowadzi wszystkie czynności administracyjne. Kasa oszczędności powiatowa w Wadowicach płaci od wkładek 6 procent a bierze od pożyczki 8%, daje kredyt na weksle i zastawy. Kasa ta oszczędności założoną została w styczniu 1876 i to z kapitałem 60.000 złt., a w przeciągu tych dwóch lat obrót kasy przenosi już pół miliona. Gdy kasa oszczędności powiatowa założoną została, uchwalono dla téj kasy pewne instrukcye, a mianowicie, ażeby się starała działać pomyślnie w dwóch kierunkach, które we-

dług mego przekonania są co do ważności równe. Piérwszém zadaniem kas oszczędności powinno być, ażeby wydobyły kpitały bądź większe bądź mniejsze, dotychczas pozostające w ukryciu, a tém samém aby, dały możność nie tylko ludziom zamożnym i inteligentnym; ale mniéj zamożnym gospodarzom wiejskim, wyrobnikom i służącym do lokowania bezpiecznego i korzystnego sum zaoszczędzonych, które są częstokroć owocem bardzo ciężkiéj pracy. Dotychczas te mniejsze lub większe sumy zaoszczędzone zostawały w ukryciu przechowane za zwyczaj pod piecem lub w łóżku pod słomą, a nareszcie w najbezpieczniejszéj kasie wetknięte pod strzechą słomianą. Ź tego powodu narażone są na zatratę przez rękę zbrodniczą bądź na zniszczenie w przypadkach nagłego i gwałtownego pożaru. Mnie samemu są wiadome bardzo liczne takie wypadki, gdzie znaczne straty ponieśli biédni włościanie z powodów wyż wymienionych.

Oprócz tego takie zaoszczędzone sumy bywają na drugie i dość wielkie niebezpieczezstwo narażone, gdy bowiem amator pożyczki we wsi dowie się, że znajduje się u kogoś taka kwota zaoszczędzona, to tak długo namawia i kusi tego biédaka, obiecując mu wielkie procenta, zagony i tym podobne korzyści, aż go nareszcie otumani i kwotę zaoszczędzoną wypożyczy nie dając mu najmniejszego bezpieczeństwa, częstokroć nawet uzyska pożyczkę bez zachowania potrzebnych formalności prawnych, lecz gdy biédaka przynagli gwałtowna potrzeba, i gdy on prosi usilnie o zwrot téj pożyczki, to mimo największéj potrzeby zwrotu pożyczki nie uzyska, a gdy się udaje do sądu ze skargą, to częstokroć strata czasu, koszta wysokie z tą skargą połączone równają się sumie wypożyczonéj. Wydobycie tych drobnych i większych kapitałów z ukrycia da się tylko przeprowadzić przez wzbudzenie zaufania u ludności do kas oszczędności powiatowych.

Zadanie to nie było łatwém, bo zaraz w piérwszéj chwili założenia kasy oszczędności, ci co za pomocą lichwy żyli i wyzyskiwali pracę ludności tak długo, dopóki wybraną ofiarę zupełnie nie zniszczyli, przejęci obawą, że ta kasa oszczędności stanie im na zawadzie, starali się, ażeby kasa oszczędności przypadkiem jaką ofiarę z rąk im nie wydarła, silną agitacyą podkopać zaufanie ludności do téj kasy oszczędności powiatowéj. Nie zaniedbali żadnych środków, przytaczali różne argumenta, a niektóre z nich bardzo do przekonania ludności przemawiały. Mówili oni, nie noście do téj kasy waszych pieniędzy, bo już ich nigdy nie odbierzecie. Wszak na to macie dowód i przykład na kasach rządowych. Jeżeli się komu z nas coś z kas rządowych należy, to tylko po największych trudnościach, po przeciągu długich lat zdoła odebrać to, co kasy rządowe wypłacić mają. Takich środków i argumentów używali agitatorowie, aby zaufanie ludności do kasy oszędności powiatowéj podkopać, a między środkami, które kasa oszczędności powiatowa, a raczéj Wydział powiatowy używały, aby obudzić zaufanie ludności, najlepszym okazała się pomoc duchowieństwa, które o zadaniu, ważności i pożyteczności tych kas oszczędności ludność pouczało. Lecz jedna okoliczność wpłynęła przeważnie, że to zaufanie dość prędko do tych instytucyj się obudziło a mianowicie ta, ze naczelnicy gmin się przekonali, że nietylko rząd lokuje depozyta w téj kasie oszczędności, ale i sąd pieniądze małoletnich. To pomogło i zaufanie ludności do kasy oszczędności co raz więcéj wzrastało, a jednak nie nagle, bo wrodzona jest nieufność ludności do wszelkich nowych instytucyj i tak początkowo każdy uczynił wkładkę mniéj więcéj na to, aby zaraz na drugi dzień wkładkę tę odebrać, dopiéro gdy się przekonali, że wkładka na żądanie natychmiast wypłaconą została, wtenczas nie odchodząc do domu, znów odebraną sumę do kasy oszczędności wkładali. Tym sposobem dało się z czasem uzyskać to, że dziś już ludność bardzo licznie wkładki do téj kasy przynosi, a zdarzają się nawet wypadki, gdzie te wkładki wynoszą tysiąc i więcéj złt. Ja mam to osobiste przekonanie, że te kapitały długie lata leżały w takiém ukryciu, sądzę więc, że kasa oszczędności w tym piérwszym kierunku, aby wydobyć z ukrycia mniejsze lub większe kwoty — tam bezskutecznie leżące, zadaniu swemu odpowiedziała. Co do drugiego zadania, aby udzielać tanie pożyczki włościanom i drobnym przemysłowcom, dla których ta kasa przeważnie założoną została, to na to odpowiada rezultat, którym ta kasa wykazać się może. W przeciągu 2 lat udzieliła kasa oszczędności włościanom przeszło dwa tysiące kilkaset pożyczek, udzieliła pożyczki powiatowi, który tę kasę założył, do wysokości 400 złt. na ekspropryacyą gruntów pod drogę krajową, udzielała pożyczki gminom miejskim i wiejskim i drobnych pożyczek hypotecznych, ostatecznie gdy ta instytucya co raz pomyślniéj się rozwijała, udzielała także pożyczki większym właścicielom. W obec takiego rezultatu śmiało i otwarcie wypowiedzieć muszę, że kasy oszczędności powiatowe można przedewszystkiém zaliczyć do rzędu tych instytucyj, które mogą najtańszego kre-

dytu udzielić włościanom, i które wskutek swéj czynności najpomyślniéj i najskuteczniéj oddziaływują na podniesienie dobrobytu wszystkich mieszkańcow powiatu. Kasa oszczędności w Wadowicach nie będzie potrzebowała pomocy z funduszu krajowego, bo już dziś kilka, kilkanaście tysięcy lokuje w wzajemnym kredycie, nie chcąc trzymać pieniędzy w kasie bezużytecznie, może jednak nastąpić nadzwyczajny wypadek i może nastąpić pewna kryzis. Mieliśmy tego przykład przy kasach oszczędności we Lwowie i Krakowie. Wskutek tendencyjnych agitacyj wzbudziły się pewne niezaufania do tych kas oszczędności. Wielka ilość stron cisnęła się naraz, aby wkładki swoje odebrać. I we Lwowie i w Krakowie pospieszyły natychmiast z pomocą tym kasom oszczędności fundusz krajowy, kasa oszczędności, bank narodowy, tak że w kilku dniach mogła kasa oszczędności rozporządzać kilkukroć stotysiącami złt.

Wątpię jednak, aby te wszystkie instytucye poczuwały się do takiego obowiązku dla kasy oszczędności powiatowéj, aby udzielili tak szybką pomoc kasie oszczędności, znajdującéj się w jakiém mieście powiatowém.

Do rozpoczęcia piérwszych czynności kas oszczędności potrzeba przecież pewnego zasobu pieniędzy, choćby tylko parę tysięcy złt. Wobec tego krótkiego obrazu o czynnościach, i pomyślnym rezultacie instytucyi, która przeważnie dla dobra współbraci włościan i dla drobnych przemysłowców założoną została, muszę szanownych panów najusilniéj upraszać, by nie głosowali za wnioskiem p. Hausnera i p. Bilińskiego, lecz w zupełności za wnioskiem komisyi.

Kończąc moje przemówienie, pozwolę sobie jeszcze parę słów przemówić, co do wniosków przedłożonych nam przez komisyą pożyczkową. Czy poruszenie kwestyi było na czasie, że pomoc kraju jest potrzebną, aby podnieść dobrobyt coraz więcéj upadający współbraci włościan, nad tém dzisiaj już rozwodzić się nie będę, bo sprawa ta już jest przesądzona. Sądzę jednak, że jeżeli ta sprawa tutaj w wysokim Sejmie raz poruszoną została, to niewypada nam nic innego, jak starać się, by tę sprawę jak najpomyślniéj załatwić. Przed dwoma laty na tych to krzesłach zasiadała przeważna liczba reprezentantów ludu, włościan wybranych tylko z pośród ludu wiejskiego. Dziś, jak widzicie szanowni panowie zasiadają reprezentanci włościan, wybrani przez lud z innych warstw społecznych.

Według mego przekonania zadaniem wysokiego Sejmu być musi, by to zaufanie, które ludność dla téj najwyższéj instytucyi autonomicznéj żywi, nie upadało, lecz owszém, aby się coraz zwiekszało. Otóż szanowni Panowie, jest rzeczą podrzędną, czy to przez komisyą proponowana pożyczka jest wystarczającą, czy jest za małą, czy i jakie instytucye pożyczkowe mają służyć za pośredników do udzielania włościanom tego kredytu, z funduszu krajowego zaczerpniętego. Dajmy panowie dowód, że wysoki Sejm nawet w nieobecności tych, którzy do niedawnego jeszcze czasu swych reprezentantów przeważnie z grona włościan wybierali, nie zaniedbuje żadnéj sposobności, by czuwać nad interesami i dobrem braci włościan, którzy z całém zaufaniem powierzyli w ręce nasze czuwanie nad dobrem swych interesów.

Upraszam zatém szanownych panów, byście zechcieli na tę sprawę z tego stanowiska się zapatrywać i raczcie odrzucić wszystkie poprawki stawiane do wniosków, które nam szanowna komisya przedstawiła, bo mógłby nastąpić ten bardzo smutny, a nieszczęśliwy wypadek, że utrzymując się jedni przy jednych poprawkach, drudzy przy drugich, doprowadziliby do tego, że chociaż uznajemy potrzebę niesienia pomocy włościanom, zagrożonym w swym bycie materyalnym, to może odrzucilibyśmy wskutek stawianych poprawek ustawę, a przecież ta ustawa przez komisyą przedstawiona nie żąda nic innego, jak tylko to, co już wczoraj w wyczerpującéj dyskusyi nadzwyczaj dobitnie wykazano, że taka pomoc krajowa jest na czasie, i koniecznie potrzebna (brawo).

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Słusznie podniósł już p. Zyblikiewicz, że przy §. 2. wystąpiły zasadnicze różnice w zapatrywaniu. Podczas gdy jedni chcą działać za pomocą i pośrednictwem powiatów inni chcą przeprowadzać sprawę wprost przez Wydział krajowy. Zwolennicy Towarzystw zaliczkowych chcieliby z projektu opuścić kasy pożyczkowe powiatowe i kasy oszczędności. Dlaczego Wydział krajowy dążył do działania przez powiaty, to podniósł już szanowny p. Zyblikiewicz, podniósłem i ja w jeneralnéj dyskusyi i tu tylko powtórzę. Poruczając rozdział funduszów tym, którzy z bliska patrzą na stosunki w powiatach, Wydział krajowy chciał uzyskać rękojmię, że fundusze będą skutecznie użyte, chciał Wydziałom powiatowym tym sposobem nadać więcéj powagi i wpływu, chciał w

końcu udzielić pożyczki tym, którzy o nią się głównie u Wydziału kraj. upominali, gdyż Wydziały powiatowe o pożyczki o lat kilku nieustannie upraszają.

Dla czegobyśmy myśl tę udzielania pożyczek za pośrednictwem powiatów porzucić mieli, na to dostatecznych argumentów w dyskusyi nie przytoczono. Powiedział wprawdzie p. Smarzewski, że Wydziały powiatowe nie są zdolne do przeprowadzenia likwidacyi majątków gminnych, niezdolne do szkontrowania kas, i w tym względzie udają się o pomoc do Wydziału krajowego, jak można zatém sądzić, że dobrze prowadzą kasy pożyczkowe? Na to odpowiedzieć muszę, że mogą nie mieć dostatecznego wykształcenia rachunkowego, aby zawiłą likwidacyą majątku gminnego od kilkunastu lat nieszkontrowanego przeprowadzić; że jednak posiadają kwalifikacyą dostateczną a może najbardziéj odpowiednią do osądzenia potrzeb miejscowych, do osądzenia warunków kredytu tych, którzy o pożyczkę proszą, a do osądzenia pożyteczności działania towarzystw zaliczkowych. Nadto powiedział szanowny p. Smarzewski, że właściwie cała rzecz nie ma tak dalece wielkiéj doniosłości, albowiem Wydział krajowy, jeżeli sposób udzielania pożyczek będzie pozostawiony jego uznaniu, będzie mógł przy udzielaniu pożyczki zasięgnąć zdania Wydziału powiatowego i wykonać nadzór za pomocą powiatu. Jest to zdanie trafne o tyle, o ile dotyczy urzędowania i działania formalnego za pośrednictwem powiatu, Wydział krajowy będzie mógł Wydziału powiatowego zapytać o zdanie, będzie mógł Wydziałowi powiatowemu poruczyć nadzór nad towarzystwami zaliczkowemi, którym pożyczkę udzieli, to prawda. Muszę jednak zwrócić uwagę na zasadniczą różnicę między urzędowaniem i działaniem przy pomocy powiatów, a udzielaniem pożyczek za pośrednictwem powiatów. Odpada tu bowiem odpowiedzialność materyalna powiatu. Wydział krajowy sądził, że jeżeli krajowi zależy na tém, by finansowe stosunki w powiatach polepszyły się, to nie powiém że więcéj, ale bardziéj bezpośrednio zależy na tém i powiatowi, zatém powiat w pierwszéj linii jest obowiązany pożyczkę taką poręczyć. Wydział krajowy chciał tym sposobem ochronić fundusz krajowy od wszelkich możliwych strat, i z tego powodu za pierwszą poprawką posła Zyblikiewicza głosować będę. Muszę tu jeszcze nadmienić że jeżeli wysoka Izba porucza Wydziałowi krajowemu według swego zdania i upodobania udzielanie pożyczek, to byłoby też odpowiedniém udzielić mu pewnych wskazówek co do warunków udzielania pożyczek. Dyrekcya każdego bankowego instytutu powołana jest przeważnie jedynie do finansowych operacyi, czém Wydział krajowy nie jest, jednak znajduję częścią w statutach, częścią w uchwałach rad nadzorczych, i w uchwałach zgromadzeń ogólnych wskazówki, pod jakimi warunkami pożyczki udzielane być mają. Wydział krajowy w tém powinienby otrzymać od komisyi przynajmniéj w sprawozdaniu a właściwie w uchwale wysokiéj Izby pewną dyrektywę.

Nie idzie tu o większą lub mniejszą odpowiedzialność Wydziału krajowego, bo ten nie może się cofnąć przed urzędowaniem, połączoném z wielką odpowiedzialnością, jeżeli odpowiedzialność ta pochodzi z tak nieograniczonego zaufania, jakie w téj sprawie wysoka Izba Wydziałowi krajowemu okazać myśli. Idzie tu jednak o inną rzecz, mianowicie, żeby Wydział krajowy obawiając się narażenia funduszów krajowych na straty, nie poszedł w tych przez się obmyśléć się mających warunkach za daleko, aby przypadkiem nie posunął się do postawienia takich warunków, jakich wysoka Izba i komisya pożyczkowa nie byłaby nigdy wymagała, i aby tym sposobem nie udaremnił częściowo zbawiennych skutków, jakie sobie wys. Izba po téj ustawie obiecuje. Słów kilka jeszcze dodać muszę w obronie kas pożyczkowych powiatowych, które tu znalazły najwięcéj przeciwników. Pomijam podniesione za kasami pożyczkowémi powiatowemi w dyskusyi argumenta, pomijam możliwość lub niemożliwość urzeczywistnienia pomysłu, o którym tyle wczoraj mówiono, pomijam wreszcie i moje przekonanie, że to głównie tylko dostanie się do rąk ludu, co za pomocą kas pożyczkowych powiatowych udzielimy, a to z tego powodu, że towarzystwa zaliczkowe, przy najlepszéj chęci, będą się jednak musiały zawahać przed przyjęciem znaczniejszéj ilości włościan do swego grona, albowiem tym sposobem narażone będą na to, że przy sposobności zgromadzeń ogólnych, zupełnie dostaną się pod zarząd tego ludu, który sam rzeczy nie rozumié, a łatwo przez kogokolwiek do powzięcia uchwał niezupełnie zgodnych z interesem Towarzystw zaliczkowych może być podniecony.

To wszystko pomijam a przytoczę tylko za kasami pożyczkowemi dwa argumenta. Znaną jest rzeczą, którą Wydział krajowy w swém sprawozdaniu podniósł, a której komisya nie zaprzecza, i nikt zaprzeczyć nie jest w stanie, że kasy pożyczkowe gminne, są w stanie wcale nieświetnym, że zadaniu swemu nie odpowiadają i że trzeba dążyć do

tego, ażeby je zupełnie zwinąć. Tu należy się zastanowić jednak, że te kasy rozporządzają sumą 1,300.000 złt. a zatém sumą prawie taką, jaką Towarzystwa zaliczkowe w udziałach posiadają, sumą trzykrotnie przechodzącą tę, jaką wysoka Izba zdecydowała się wczoraj uchwalić.

Nie wypadałoby zatém zwinąć te kasy w ten sposób, iżby cały ten fundusz oderwany został od swego przeznaczenia, lecz trzeba dążyć do tego, ażeby zwinąć te kasy w ten sposób, ażeby kapitał i nadal na ten sam cel został obrócony. To zaś nie da się inaczéj zrobić, jak tylko przez przelanie tych funduszów do kas pożyczkowych powiatowych. Zdaniem mojém jest to argument bardzo ważny, bo z temi kasami coś się stać musi, a co innego stać się nie może. Wydział krajowy nie może nakłaniać gminy do lokowania swych kapitałów w Towarzystwach zaliczkowych. Wydział krajowy może z wielkim spokojem lokować fundusze krajowe w Towarzystwach zaliczkowych, jeśli wysoka Izba to uchwali, jednak nie może zalecać gminom zostającym pod jego nadzorem, ażeby lokowały swoje fundusze inaczéj, jak tylko w kasach publicznych t. j. powiatowych, gdzie cały powiat poręcza, gdzie żadnéj straty przypuścić nie można, albowiem w drodze podatku na podstawie § 22. wstawiając kwotę w budżet powiatu można ją ściągnąć.

To jest główny argument, dlaczego kasy pożyczkowe powiatowe zasługują na to, aby ich nie opuszczać w §. 2.

Jest jeszcze jeden powód: oto wiele powiatów upomina się o te pożyczki. Pytam się, dlaczego wysoka Izba chce odmówić téj pożyczki powiatom, którym można dać pożyczkę bez najmniejszéj obawy straty? Jak możemy odmówić, jeśli decydujemy się dać pożyczkę towarzystwom zaliczkowym. Mnie się zdaje, że wzgląd na te organa autonomiczne, które tworzą węzeł między Wydziałem krajowym a gminami, nie dozwoli wysokiéj Izbie odmówić pożyczki i nie pojmuję, jak można odmówić powiatom to, co chcemy dać towarzystwom zaliczkowym. Proszę zatém wysoką Izbę, aby nie pominęła ani kas powiatowych oszczędności, ani powiatowych kas pożyczkowych, tém bardziéj, że od tego prawdopodobnie zależeć będzie głosowanie w trzeciém czytaniu.

P. Ign. Łukasiewicz. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Łukasiewicz ma głos dla sprostowania faktu.

P. Ign. Łukasiewicz. Dnia wczorajszego p. hr. Krukowiecki, motywując swój wniosek, przedstawił Towarzystwo zaliczkowe powiatowe krośnieńskie jako towarzystwo lichwiarskie z powodu, iż członkowie wyższe dywidendy pobiérają, jak w innych kasach. Poseł Skałkowski odpowiedział mu już, zkąd wyższe dywidendy pobiérane być mogą. Jako członek rady nadzorczéj Towarzystwa zaliczkowego powiatowego w Krośnie mam obowiązek prosić p. hr. Krukowieckiego, aby podobną kalumnię odwołał.

JE. hr. Marszałek. Wyraz użyty przez p. Łukasiewicza jest cokolwiek za silny. Niektóry z posłów może być wprowadzony w błąd i podać fakta, które nie zgadzają się z rzeczywistością, ale nie jest to jeszcze kalumnią, bo kalumnia przypuszcza złą wiarę. Zdaje mi się, że p. Krukowiecki przyjmie taką interpelacyą, którą z mego stanowiska uważam za stosowną (brawo).

P. hr. Krukowiecki. Tak jest, proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos do sprostowania faktu.

P. hr. Krukowiecki. P. Skałkowski mnie nie przekonał, że dywidendy nie stoją w żadnym stosunku z procentami, ja zaś dowiodłem, że jest stosunek, bo kiedy w Wiédniu był czas spekulacy giełdowéj, która przynosiła wielki procent, to bardzo mało przychodziło takich, którzy chcieli dawać pieniądze na udziały. Dziś, kiedy się skończyła spekulacya, zwrócili się wszyscy do udziałów, któreby 10% dywidendy przynosiły. Dowiodę panom, że w przemyskim powiecie, gdzie należałem do kasy zaliczkowéj, dnia 30. i 31. grudnia przynoszono kapitały większe lub mniejsze, które dawały im 10%. Możecie się pp. przekonać w Towarzystwie lwowskim jeśli zajrzycie w trzech lub czterech ostatnich dniach grudnia, jakie tam znaczne lokują się kapitały dla otrzymania tych 10%. Zdaje mi się, że jeżeliby poprzedni mowca zajrzał był w ostatnich dniach miesiąca do kasy krośnieńskiej, to byłby zrobił to samo spostrzeżenie. Nie powiedziałem, że Towarzystwo jest lichwiarskie, tylko powiedziałem, że dywidenda 19% jest lichwiarska.

Mam znajomego niejakiego p. Kobuzowskiego, który jest członkiem zarządu tego Towarzystwa i który mi opowiadał fakt, jak ci pp. przyszli, a choć zarząd nie chciał tego, uchwalili 19 procent dywidendy.

Otóż w tym Towarzystwie jest 3652 złt. procentu, a ponieważ udziału jest 40.587 złt. a wszystkich pieniędzy 141.610 wypożyczono, to stosunek udziałów jest jak 1—3½, zatem stosunek niewłaściwy w Towarzystwie zaliczkowym. Jeden procent od 141.600 złt. wynosiłby 1416 złt., a zatém, gdyby Towarzystwo nie dało 19% dywidendy tylko 10%, to mogłoby zniżyć procent na 8%.

JE. hr. Marszałek (przerywa): Proszę szanownego mowcy, to przekracza już granicę sprostowania faktu. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Henryk Wodzicki. Wobec tak licznych, różnorodnych, a innych bardzo do siebie zbliżonych poprawek, dodatków i zmian, sądzę, że najwłaściwiéj będzie abym zasadniczo ogólnie niemi się zajął, ponieważ mówiąc przeciwko jednym, gdybym się zaczął wdawać w szczegóły każdéj poprawki — musiałbym kilka razy to samo powtórzyć. Po tym ogólnym poglądzie przystąpię do poprawek i w kiklu słowach powiem powody, które przemawiają za odrzuceniem każdéj z nich.

Mówiąc przeciwko kasom oszczędności i wskazując, jakoby one nie były takiemi instytucyami, które na pomoc kraju zasługują, kolega Biliński szczególnie odwoływał się na charakter tych kas i wypowiedział zasadę, że one skąd inąd czerpią swoje zasoby, również zarzucił, że gdyby na tę drogę weszły kasy tj. żeby zostały pośrednikiem dla kredytu, niewłaściwieby się nazywały i byłyby czém inném. Po wywodzie, który z uwagą i zadowoleniem od p. Bauma wysoka Izba wysłuchała — w obronie kas oszczędności stawać byłoby zbyteczném. Muszę jednak dodać, że nazwa nie koniecznie stanowi o skuteczności jakiéjś instytucyi i kasy oszczędności a szczególnie te, które według wzoru wadowickiéj założone zostaną, będą jedne z tych instytucyj pożyczkowych, które wielką mogą oddać usługę, chociaż właściwie działalność ich nie będzie z charakterem kas oszczędności ściśle zgodną, i dlatego sprzeciwiam się stanowczo wykluczeniu kas oszczędności z rzędu tych instytucyi, które kredyt, udzielają. Kasy oszczędności nie tylko w Galicyi ale w całéj Austryi straciły swój charakter i zmieniły zadanie do tego stopnia, że za mieniły się na banki. To nie byłoby jeszcze bardzo złe ale, zmieniły się one poprostu w bezpieczne schowanie kapitałów, które z obiegu zostały wycofane i spokojne ukrycie w kasie znajdują. Że ten stan nie jest naturalny, widzimy z porównania sum, jakie są w Austryi lokowane w kasach oszczędności, a jakie we Francyi. — Stosunku tego nie mogę ściśle oznaczyć, sądzę jednak, że w Austryi dziesięć razy więcéj kapitału leży w kasach oszczędności, jak we Francyi, bo tam starają się ożywić kapitałami handel i przemysł. P. Stadnicki podniósł tu a nawet chciał wprowadzić w ustawę kwestyą ograniczonéj lub nieograniczonéj poręki. Pod tym względem nie potrzebowała komisya zajmować stanowczego stanowiska, jednakże ośmielam się powiedzieć moje zdanie, że nieograniczona poręka jest naśladowaniem tego, co w Niemczech się dzieje i co doprowadziło do bardzo świetnych rezultatów.

Mojém zdaniem, w obecnym stanie kredytu, u nas zastosowanie to w naszym kraju nie jest odpowiednie. W Niemczech pewne drobne zasoby podały sobie rękę, skupiły się i stanowią cyfrę, wartość majątkową. U nas przeciwnie, a ci wszyscy którzy znają powstanie u nas towarzystw zaliczkowych, zgodzą się na to, że cyfry poprzedzające zera, a które im dopiéro wartość nadają, dali zamożniejsi ludzie, którzy pomagali do założenia kas i stanowili tę cyfrę, która się stała wartością. — My w dzisiejszym stanie rzeczy przeciw nieograniczonéj poręce występować nie możemy, ponieważ zawsze się liczyć trzeba z tém, co jest, to jest z faktem, a kilkadziesiąt towarzystw na téj zasadzie bardzo dobrze pełnią swoje funkcye, ale sądzę, że prawdziwie zdrową zasadą w naszych stosunkach jest opiérać stowarzyszenia na ograniczonéj poręce, jeżeli zamożniejsi ludzie do założenia towarzystwa przystępują, może nie chcą się wystawić na niewiadome niebezpieczeństwo. Przystępując do towarzystwa o ograniczonéj poręce wiedzą, co ich czeka i wiedzą, że 3, 4 lub 5 razy zosoby ich na niebezpieczeństwo są narażone. Ale jeżeli widzą, że w towarzystwie jest wielu niezamożnych, to mogą przyjść do konkluzyi, że, w razie nieszczęśliwie prowadzonych rzeczy, oni jako do nieograniczonéj poręki należący cofną się, aby na większe niebezpieczeństwo się nie narazić. Jakkolwiek tłumaczymy ustawę z roku 1873, niewątpliwą jest rzeczą, że odpowiedzialność nieograniczona cięży na tych, którzy coś mają, a ci którzy nic nie mają, nie ryzykują nic, przystępując do nieograniczonéj poręki. Jednakowoż, jak powiedziałem, zdawało się niewłaściwém tego rodzaju zastrzeżenie umieszczone w ustawie. — Z jakiego powodu kasa oszczędności lwowska za warunek kładzie zasadę nieograniczonéj poręki, nie wiém i nie rozumiem. Przypominam, że jedno towarzystwo w kraju na nieograniczonéj poręce oparte, gdy wyszło z pod opieki dawnego za-

rządu, spowodowało to, że wszyscy ludzie zamożniejsi, chociaż z małymi kwotami, wycofali się z tego towarzystwa.

Przychodzę do wniosku, który chce, aby wysokość procentu była w ustawie oznaczoną w cyfrze. Ważne są powody przeciwko temu wnioskowi przemawiające i to równie z finansowego jak i z ustawodawczego względu. Oznaczenie wysokości procentu z góry w ustawie jest rzecza po prostu niemożliwą.

Być może i życzyć sobie powinniśmy, żeby 10% za kilka lat były przesadzonym procentem, ale być może, że 12 do 15 w szczególnych okolicznościach będzie musiał procent wynosić, bo mogą być takie stosunki, że mniéj pytają się o wysokość procentu, jak o dostanie kapitału. Pod względem więc finansowym umieszczenie tego przepisu w ustawie jest niewłaściwe.

Zwrócił moję uwagę nieobecny dziś p. Madejski na tę poprawkę pod względem ustawodawczym i to miał przedstawić wys. Izbie, że należy mieć wzgląd na ostatni paragraf naszéj ustawy, który brzmi: „Wykonanie téj ustawy polecam Moim ministrom finansów i spraw wewnętrznych“. Zapytuje p. Madejski, jakim sposobem mógłby Monarcha polecić wykonanie ustawy swoim ministrom finansów, w któréj byłby oznaczony stały procent. Staje się to rzeczą niemożliwą, a podług p. Madejskiego cała ustawa na odmówienie sankcyi może być narażoną, co się już w kilku wypadkach zdarzyło, że ostatni §. był powodem odmówienia sankcyi jako niewykonalny.

O dywidendach wiele mówiono, ja dodam tylko to, co jeszcze nie było podniesione. Wysokość dywidendy, któréj nie bronię, bywa często powodowaną tém, że towarzystwo, mając znaczne i tanie kapitały obce udziela pożyczek na pewien z góry oznaczony procent, ponieważ te procenta zwykle są na jakiś czas ustalone, towarzystwa wystawione na wypowiedzenie tych tanich pieniędzy, nie mogą co chwila zmieniać stopy procentowéj. Stąd więc pochodzi, że towarzystwa, które, jak mówiłem, mając znaczne kapitały na tani procent i pobierając zwykły procent, dawały wysokie dywidendy. Jeszcze raz nie bronię wysokich dywidend, ale sądzę, że ze zmianą stanu kredytu muszą się one zmniejszyć.— Więc i wniosek ten, który chciał wysokość dywidendy ograniczyć, według mego zdania w ustawę wejść nie powinien.

Najważniejsze i zasadnicze poprawki były postawione przez pp. Zyblikiewicza i Smarzewskiego, które są z sobą w zupełnéj sprzeczności. P. Zyblikiewicz odnosił to do zasady, któréj opuszczenie zarzucił komisyi, chciał, aby wszystko, co się dzieje w ułatwieniu kredytu, działo się przez władze autonomiczne. P Smarzewski zaś chciał je zupełnie wykluczyć i zostawić Wydziałowi krajowemu jako centralnemu organowi załatwienie tych wszystkich spraw. Sądzę, że oba te wnioski za daleko idą. — Sądzę, że równie odsunięcie Wydziału krajowego od wszelkiéj akcyi w tym względzie byłoby nieusprawiedliwionym brakiem zaufania do niego, jak również, że pominięcie zupełne powiatów, a oddanie Wydziałowi krajowemu téj rzeczy, wkładałoby na Wydział krajowy nieodpowiedne i niemożebne wykonanie tego działania.

P. Zyblikiewicz słusznie obawia się zadania, jakie kładzie lit. a w §. 2. na Wydział krajowy, szukania jakiegoś ubezpieczenia dla pożyczek, ale nie obawia się tego, że wkłada przez swój wniosek na Wydz. kr. odpowiedzialność za wszystko, co się w zarządzie towarzystw zaliczkowych dzieje. Tu się zbliża do p. Smarzewskiego, który chce aby Wydz. kr. wszystkie osoby i stosunki a właściwie i zarządy znał, a p. Zyblikiewicz chce nawet, aby odsunięcie tych ostatnich lub ich pozostanie zależném uczynić od Wydziału krajowego; aby takiemu zadaniu sprostać, do tego najlepsza znajomość stosunków krajowych ani żadne bióra statystyczne nie wystarczą i zdaje się, to przechodzi zadanie, jakiegoby się mógł podjąć Wydział krajowy.

Była tutaj mowa o szczegółach, do których muszę jeszcze wrócić. Wiadomo panom, że opinia komisyi była, iż właściwie w wielkiéj części i z natury swojéj zakłady pożyczkowe powiatowe nie mają w sobie żywotności i siły do działania. Ja jednakże nie rozumiem, dla czegobyśmy mieli wykluczyć powiaty od wszelkiego działania, jakim sposobem moglibyśmy odmówić powiatom prawa uzyskania pożyczki, chociażby dla tego, że one ją poręczają, a mogą ją kasom zaliczkowym lub kasie oszczędności powierzać. Jeżeli przyznaliśmy, że kasy pożyczkowe nie mają takiéj żywotności, jak inne zakłady, to nie zapominajmy, że w ogóle instytucye nie stoją na paragrafach, ale ludzie stanowią tę stronę użyteczną i dobrą każdéj instytucyi. Należy więc udzielić powiatom pożyczek i nie wątpię, że znajdą się takie powiaty, które z korzyścią dla kraju takich pożyczek użyją.

Wspomniał tutaj poseł Zyblikiewicz o niebezpieczeństwie zostawienia tych instytucyi, które się licznie po kraju mnożą bez nadzoru, bez kontroli.

W skutek tego mogłoby się zdarzyć, że pod niewłaściwym kierunkiem znalazłyby się te towarzystwa i może nie zupełnie zgodnie z interesem dobrze zrozumianym kraju, byłyby kierowane. Nie chcę zaprzeczać temu niebezpieczeństwu; jednakże tego rodzaju niebezpieczeństwa mogą być zażegnane tylko przez silne, energiczne działanie zdrowych elementów kraju. Nie sądzę, abyśmy zastrzeżeniami w ustawie mogli takie niebezpieczeństwo usunąć, ale, jeżeli mamy obmyśléć jakąkolwiek kontrolę, to sądzę, że może niewłaściwie byłoby ją umieszczać w saméj ustawie, ale raczéj wezwać w rezolucyi Wydział krajowy, aby obmyślił środki kontrolowania i nadzorowania towarzystw zaliczkowych.

Wielu mowców w téj długiéj dyskusyi, a ja szczególnie, odwoływaliśmy się na konieczność liczenia się z faktami. Otóż takich towarzystw, które już są i własną siłą stoją, jest kilkadziesiąt. Kierunek nadawać tym towarzystwom jest rzeczą niemożebną, bo one mogą już dzisiaj powiedzieć: nie potrzebujemy niczego, dla czegoż mamy podlegać jakiemuś kierunkowi. Daléj powiém, że chociażby to odnosiło się do towarzystw dopiéro zakładających się, to te towarzystwa przynajmniéj w naszém mniemaniu potrzebują pewnéj zapomogi dla zawiązania się i rozpoczęczęcia czynności. Otóż po niejakim czasie, te towarzystwa spłacając zaciągnione pożyczki, stałyby się niezależnemi i mogłyby się usunąć od wszelkiéj kontroli. Myśl p. Zyblikiewicza ma bardzo wiele za sobą, i jeżeli ją potrafi ująć w inną formę, któraby zdrowemu kierunkowi otworzyła drogę — ja, co do mnie, bardzo chętnie oświadczę się za têm, ale do ustawy przyjąć téj poprawki nie radzę.

Jeszcze tylko słówko odpowiém na zapytanie p. Smarzewskiego, który nie pojmuje, co znaczy w naszéj ustawie ubezpieczenie, przez Wydział krajowy za dostatecznie uznane. Gdyby jego tłómaczenie ustępu było tu zastosowane, myśl komisyi nie miałaby sensu a tego komisya starała się ochronić w całym swoim operacie.

Otóż poręczenie może być dwojakie: jedno dla zakładających się towarzystw, jak się to dzieje ze strony towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które szuka poręki w poręczeniach ludzi zamożnych, którzy chętnie takową dają i oni są odpowiedzialni za sumy, na założenie towarzystwa dane. Po zwróceniu téj zapomogi ustaje wszelka odpowiedzialność poręczycieli. To jest jeden sposób ubezpieczenia. Inny rodzaj ubezpieczenia może być następujący to, jeżeli towarzystwo dójdzie do pewnéj siły i samo niejako od powiedzialne być może za pożyczkę uzyskaną od Wydziału krajowego; w takim razie wstawienie w budżet w cyfrze obowiązku wypłacenia, czy procentów, czy rat umorzenia stanowi ubezpieczenie, którego Wydział krajowy może żądać, i które w zamożniejszych stowarzyszeniach dostateczną daje rękojmią. Nie chcę już dzisiaj nużyć wys. Izby, gdy po tylu argumentach za i przeciw każdéj poprawce, dyskusyą za wyczerpaną uważać należy. Pozostaje mi jeszcze umotywować w kilku słowach odrzucenie poprawek, przeciw którym komisya się oświadcza. Poprawek, dodatków i zmian jest 5. Pierwszym jest posła Grocholskiego wniosek, ażeby dodać na końcu litery c) wyrazy: „lub na zakładanie takich instytucyi", byłoby tak (czyta):

„Powiatom pod ich gwarancyą na udzielenie pożyczek Towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom powiatowym pożyczkowym, lub na zakładanie takich instytucyi".

Mnie się zdaje, że dodatek ten jest zbyteczny, ponieważ z natury rzeczy, nie daje się tylko tym instytucyom, które już są zawiązane, a nawet inaczéj Wydział krajowy nie mógłby postąpić, bo musi wiedzieć, jakie założenie, na jakich podstawach stoi, jacy ludzie należą i jaką dają gwarancyą, i głosować za nią nie będę. Na poprawkę p. rektora Bilińskiego odpowiedziałem już w mojém przemówieniu. Brzmi ona tak (czyta):

„Do ustępu piérwszego po słowie „pożyczek" zamiast aliney a) b) c) dodać słowa: „tym stowarzyszeniom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z d. 9. kwietnia 1873 (dz. u. p. nr. 70), które zobowiążą się od pożyczek nie pobiérać więcéj jak 10%".

Pod tym względem wszystko, co było do powiedzenia, już powiedziałem i dla tego upraszam stanowczo wysoką Izbę, aby oznaczenia cyfry nie przyjmowała i poprawkę tę odrzuciła.

P. Smarzewski wniósł poprawkę (czyta):

„Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném: a) Towarzystwom zaliczkowym, b) kasom oszczędności powiatowym".

Wniosek ten ma na celu wykluczenie zupełne wszelkiego udziału bezpośredniego powiatów. Przeciw temu już mówiłem i zdaje mi się, że wysoka

Izba się na to nie zgodzi. Jest tutaj bardzo wielu członków i prezesów Rad powiatowych i sądzę, że i im taki rodzaj wotum nieufności wydawałby się niezasłużony. Upraszam tedy o odrzucenie téj poprawki.

Na dodatek p. Stadnickiego o ograniczonéj poręce zgodzić się nie mogę z powodów, które przytoczyłem i sądzę, że dalszego wywodu w téj mierze nie potrzeba. Tak samo sprzeciwiam się ewentualnemu dodatkowi p. Zyblikiewicza na końcu lit. a), który opiéwa (czyta):

„O ile towarzystwa te poddadzą się kontroli Wydziału krajowego i prawomocnie się zobowiążą żadnych zmian w ich zarządzie tak co do organizacyi jak i składu zarządu bez zezwolenia Wydziału krajowego nie przeprowadzać".

Także wyłuszczyłem powody, które nie przemawiają za przyjęciem tego ewentualnego dodatku, bo to, co on zamierza, możnaby na innéj drodze obmyśléć i dla tego upraszam o odrzucenie tego dodatku. Jeszcze słówko. Nasz projekt jest małych rozmiarów, nasz projekt nie naraża kraju na niebezpieczeństwo, bo przypuszcza do działania wszystkie instytncye dziś działające. Zatém z tych wszystkich powodów, kiedy nie ma niebezpiezzeństwa, kiedy nikogo nie wyklucza, kiedy każdemu dajemy możność działania w tym kierunku i temi siłami, jakie ma. —Wszystkie te okoliczności winny przemawiać za przyjęciem ustawy, którą miałem zaszczyt wysokiéj Izbie przedłożyć bez wszelkich zmian.

JE. hr. Marszałek. Jest pięć wniosków, z tych dwa mają charakter poprawek, które gdyby zostały przyjęte, weszłyby w odpowiedne miejsca tego paragrafu ustawy; dwa wnioski są dodatkami, a mianowicie: wnioski pp. Grocholskiego i Stadnickiego, a jeden wniosek to jest p. Zyblikiewicza, głosującego przeciw ustępowi a) tego paragrafu jest ewentualny, który wtedy będzie poddany pod głosowanie, gdyby ustęp a) tego §fu był przyjęty.

Z głosowaniem postąpimy sobie w następujący sposób: Najpiérw oddam pod głosowanie wniosek p. Bilińskiego, jako najdaléj idący, bo zmienia on cały paragraf. Jeżeliby ten wniosek nie był przyjęty, oddam pod głosowanie wniosek p. Smarzewskiego, który jakkolwiek trzyma się więcéj tego §fu 2. przez komisyą proponowanego, niż wniosek p. Bilińskiego, jednakowoż także zasadniczo się różni od osnowy tego paragrafu; jeżeliby ten wniosek był odrzucony, to z kolei przyjdzie pod głosowanie cały §. 2. w brzmieniu wniosku komisyi, jednakowoż paragaf ten musimy rozdzielić w myśl wniosku p. Zyblikiewiczz następująco: najpiérw będziemy głosować nad piérwszą alineą i ustępem pod literą a), jeżeli to zostanie przyjęte, poddam pod głosowanie ewentualny dodatek p. Zyblikiewicza, a nakoniec poddam pod głosowanie wnioski pp. Stadnickiego i Grocholskiego i to każdy z osobna. Czy panowie zgadzają się na ten porządek głosowania?

Głosy. Zgadzamy się.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ panowie zgadzają się na ten porządek głosowania, oddaję więc najpiérw pod głosowanie wniosek p. Bilińskiego, który brzmi (czyta):

„Do ustępu piérwszego po słowie „pożyczek" zamiast aliney a) b) c) dodać słowa: „tym stowarzyszeniom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 (dz. u. p. nr. 70), które zobowiążą się od pożyczek nie pobiérać więcéj jak 10%".

Upraszam tych panów, którzy głosują za tym wnioskiem, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek p. Bilińskiego upadł. Teraz oddaję pod głosowanie wniosek p. Smarzewskiego, to jest, aby zamiast §fu 2. projektu komisyi było powiedziane (czyta):

„Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznanem: a) Towarzystwom zaliczkowym, b) kasom oszczędności powiatowym".

Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek p. Smarzewskiego upadł. Teraz przystępujemy do głosowania nad §fem 2. według brzmienia wniosku komisyi, jednak będziemy głosować ustępami w myśl wniosku p. Zyblikiewicza. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten piérwszy ustęp wniosku komisyi (czyta): „fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na udzielanie pożyczek" — aby zechcieli rękę podnieść (większość). Ustęp ten jest przyjęty.

Teraz oddaję pod głosowanie ustęp literą a) objęty, który opiewa (czyta): „towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne uznaném". Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten ustęp pod literą a), aby zechcieli powstać (większość). Przyjęty.

Następnie oddaję pod głosowanie ustępy b) i c), które opiewają (czyta): „b) kasom oszczędności powiatowym; c) powiatom pod ich gwarancyą na udzielenie pożyczek towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom pożyczkowym powiatowym“. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustępy pod literą b) i c), aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Teraz przychodzi dodatek do ustępu pod lit. a) objętego, przez p. Stadnickiego uczyniony, t. j., aby po słowach „towarzystwom zaliczkowym“ dodać słowa: „z ograniczoną poręką“. Kto przyjmuje ten dodatek, zechce powstać (mniejszość). Dodatek ten nie jest przyjęty. Oprócz tego dodatku, jest jeszcza dodatek p. Grocholskiego do ustępu lit. c), objętego, a mianowicie, aby do tego ustępu dodać słowa: „lub na zakładanie takich instytucyj“. Kto jest za przyjęciem tego dodatku do ustępu c) zechce powstać (powstaje 51 posłów). Upraszam o próbę przeciwną; kto jest przeciw przyjęciu tego dodatku, zechce powstać (powstaje 39 posłów). Dodatek ten jest przyjęty większością 51 przeciw 39 głosom.

P. Zyblikiewicz. Jeszcze przychodzi pod głosowanie mój dodatek do ustępu lit. a).

P. Skałkowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Skałkowski ma głos co do formalnego traktowania.

P. Skałkowski. Prosiłbym, aby JE. p. Marszałek był łaskaw podzielić ten dodatek p. Zyblikiewicza i ustępami oddał go pod głosowanie. Albowiem ja jak i wielu innych posłów zgadzamy się na to, aby towarzystwa, którym się ma pożyczkę udzielać, oddać pod „kontrolę“ Wydziału krajowego — jednakowoż co się tyczy dalszego ustępu, aby te towarzystwa bez zezwolenia Wydziału krajowego nie zmieniały swojego zarządu, nie mógłbym się zgodzić, ile że to już jest niedopuszczalne wobec ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Drugą część mego wniosku cofam, bo ta druga część mieści się już w piérwszéj.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ p. Zyblikiewicz drugą część swego wnisku cofnął, przeto pozostaje tylko piérwsza część tego wniosku, która opiewa (czyta): „.... o ile towarzystwa te poddadzą się kontroli Wydziału krajowego“. — Kto przyjmuje ten dodatek p. Zyblikiewicza, zechce powstać (większość). Dodatek ten przyjęty.

Przystępujemy teraz do §. 3.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„§. 3.

Wydział krajowy udzielać będzie pożyczek pod warunkami kraj od wszelkiéj straty zabezpieczającymi. Wydziałowi krajowemu służy jednak prawo odmówienia pożyczki bez podania powodów.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten §. 3, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Wereszczyński. Proszę o głos przed §-fem 4-tym.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Uważając działanie za pośrednictwem kas pożyczkowych powiatowych jako pożyteczne, do którego zapatrywania wys. Izba co dopiéro uchwaleniem §. 2-go się przychyliła, muszę dążyć do wprowadzenia w ustawę tego, co uważam za konieczne, aby działanie kas pożyczkowych powiatowych było skutecznêm, mianowicie prawa politycznéj egzekucyi wierzytelności.

Jeżeli chcemy do tego dążyć, aby kasy pożyczkowe gminne przeistoczone zostały na kasy powiatowe, jeżeli mamy dążyć, aby owe 700.000 złt., które jeszcze gminy mają w depozytach Wydziału krajowego, a których podnieść nie chcą, mogły być lokowane w kasach pożyczkowych powiatowych, to przedewszystkiem musimy zapewnić tym kasom jak najpewniejsze ściągnięcie sum wypożyczonych, a to stać się może tylko zapomocą egzekucyi politycznéj, jeżeli ma być egzekucya doraźna, szybka, z małymi kosztami połączona, musi być polityczna. W końcu wspomnieć muszę, że nie należy powiaty i Wydziały powiatowe stawiać w położeniu, aby w ostatecznéj konsekwencyi udzielonéj pożyczki przystępowały do sprzedaży gruntów włościańskich. Musimy im dać taki środek

ściągnięcia swoich wierzytelności, który nie dopuszcza, aby wiele rat zalegało. Jeżeliby pożyczki nasze takie prawo uzyskały, jeżeli takie same prawo służy wierzytelnościom Zakładu kredytowego ziemskiego, jeżeli Wydział krajowy i wydziały powiatowe w Styryi mają prawo ściągać swoje pretensye od gmin w ten sposób, to nie wiém, dlaczegobyśmy nie mieli uzyskać sankcyi. Bo tylko ten jeden zarzut dotychczas podniesiono przeciw §-fowi 4-temu wniosku Wydziału krajowego.

Zresztą sądzę, że okoliczność, czy jakaś ustawa uzyska sankcyą, czy nie, nie powinna nas wstrzymywać od uchwalenia tego, co uważamy za potrzebne, i dla tego wnoszę, wysoka Izba raczy uchwalić jako następujący paragraf, §. 4ty proiektowanéj przez Wydział krajowy ustawy — który brzmi: (czyta):

„§. 4.

Kasom pożyczkowym powiatowym zasilanym przez fundusz krajowy sumami pochodzącemi z powyższéj pożyczki, służyć będzie prawo politycznéj egzekucyi celem ściągnięcia od dłużników wierzytelności wraz z przynależytościami."

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński podnosi §. 4. projektu Wydziału krajowego jako poprawkę. Ci panowie, którzy popiérają poprawkę p. Wereszczyńskiego, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Romer ma głos.

P. Romer. Ja przeciw udzieleniu kasom pożyczkowym prawa egzekucyi nie mam nic. Jednak zwrócić muszę uwagę na następujący punkt. Najpiérw sądzę, że wobec co dopiéro przyjętego §. 2go, §. 4ty, jak p. Wereszczyński proponuje, jest nie zbyt wielkiéj doniosłości. My przyjmujemy trzy instytucye, które będą zasilane z pożyczki zaciągnąć się mającéj, tymczasem egzekucya polityczna mogłaby służyć jednéj tylko, ponieważ towarzystwa zaliczkowe są instytucyami prywatnemi, o kasach oszczędności żaś we wniosku nie ma mowy, więc egzekucya polityczna służyłaby tylko kasom pożyczkowym powiatowym. Rzecz ta więc nie byłaby większéj doniosłości.

Uwaga druga jest ta, że ten §. 4. wstawiony w ustawę, naraża ustawę na niesankcyonowanie. O ile to jest uzasadnioném, dziś trudno stanowczo powiedzieć, jednak według zaciągniętych przez komisyą wiadomości właśnie to niebezpieczeństwo zachodzi. Dlatego nie chciałbym ustawy pożyczkowéj narażać na niesankcyonowanie. Byłoby stosowniéj, aby wniosek o egzekucyą polityczną był sformułowany jako osobna ustawa, przez to nie narażałoby się dzisiejszéj uchwały na niesankcyonowanie, a osiągnęlibyśmy cel, jaki sobie p. Wereszczyński zakreśla. Muszę teraz zwrócić uwagę na samę treść téj poprawki. Jest tam powiedziane, że egzekucya polityczna ma służyć kasom pożyczkowym zasilanym przez fundusze pochodzące z téj pożyczki krajowéj. Otóż chciałbym aby te słowa „zasilane przez fundusze krajowe" były wypuszczone.

Jeżeliby Rząd zechciał polityczną egzekucyą kasom przyznać, to uczyni nie dlatego, że one są zasilane z téj pożyczki, tylko dlatego, że instytucye takie mają charakter publiczny, że zatém dają dostateczną gwarancyą, aby im taką egzekucyę udzielono.

Jeszcze jedna uwaga; w razie przyjęcia paragrafu o politycznéj egzekucyi może powstać następujące zawikłanie:

Dajmy na to, że kasa jest z pożyczki krajowéj zasilana, wtedy w razie przyjęcia ustawy miałaby egzekucyą polityczną, ale do pewnego terminu, bo w chwili, kiedy będzie ta suma zwróconą, prawo egzekucyi politycznéj ustaje, na przykład do 31. grudnia kasa pożyczkowa ma prawo politycznéj egzekucyi, a z piérwszym styczniem egzekucya się kończy, wtedy dojść może do pewnych niewłaściwości, a nawet myślę do pewnych zatargów z dłużnikami, którzyby się pytali, czy macie egzekucyą polityczną, bo w chwili, gdy zasiłek z owéj pożyczki w całości zostałby zwróconym, także i prawo politycznéj egzekucyi musiałoby odpaść Sądzę więc, że byłoby odpowiedniém, aby słowa: „zasilane przez fundusz krajowy z sumy pochodzącéj z powyższéj pożyczki" zostały opuszczone.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Żądanie wyrażone przez p. Wereszczyńskiego, zdaje mi się, że nie jest niezbędne do wykonania zamierzonego celu. Wiadomo bowiem, że dzisiejsza ustawa sądowa daje możność szybkiego ściągania zaległości, czy to w drodze egzekucyi na podstawie aktu notaryalnego, czy téż w drodze postępowania drobiazgowego. Otóż egzekucya polityczna mogła była być dobrodziejstwem dla towarzystw wówczas, gdy skróconego postępowania sądowego nie było, dzisiaj jednakże nie jest koniecznym warunkiem. Gdy zaś przyjęcie téj poprawki narażałoby całą ustawę na niesank-

cyonowanie, to muszę się sprzeciwić wniesionéj przez p. Wereszczyńskiego poprawce.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Pozwolę sobie popiérać jak najusilniéj wniosek członka Wydziału krajowego. Sądzę panowie, że ten wniosek jest niezbędnym warunkiem, ażeby pożyczka ta istotnie jakiekolwiek dla kraju korzyści przynieśc mogła. Ustawa taka, jaką p. Romer proponuje, osobną ustanawiając egzekucyą dla pretensyj kas pożyczkowych, w żaden sposób sankcyi nie otrzyma, a to mojém zdaniem dlatego, że jest trudno uzasadnić udzielenie egzekucyi politycznéj kasie powiatowéj dla tego, że jest powiatową. Zupełnie co innego, jeżeli kasy pożyczkowe, zasilane tymi, w skutek ustawy sankcyonowanéj przez Najjaśniejszego Pana, funduszami krajowymi, otrzymają egzekucyą polityczną. Tu mamy pewien precedens (przepraszam, nie jest to polski wyraz, ale utarty), że takiéj ustawie pożyczkowéj, można mieć nadzieję, sankcya nie będzie odmówioną.

Co do téj egzekucyi politycznéj, pozwalam sobie twierdzić, że jeżeli téj egzekucyi politycznéj nie będzie, to — Panowie! cała ustawa będzie pomocą nie dla ludności, ale tylko dla towarzystw zaliczkowych, bo towarzystwa zaliczkowe jako takie będą z téj zapomogi korzystać, a więc żaden powiat, jeżeli mu nie będzie zabezpieczona egzekucya polityczna, nie jest w stanie wziąć pożyczki i żaden nie weźmie. Tutaj jest dużo między nami prezesów rad powiatowych, niech ci panowie szczérze powiedzą, czy bez takiéj egzekucyi politycznéj będzie który powiat w stanie wziąć pożyczkę. Usunąć egzekucyą polityczną to znaczy usunąć możność, ażeby kiedyś powiaty dostały zasiłek z funduszów krajowych, i ażeby mogły rzeczywiście z korzyścią dla kraju działać.

Jest jeszcze jeden dla mnie wzgląd przemawiający za polityczną egzekucyą.

Podług najsumienniejszego mego przekonania ta polityczna egzekucya jest nietylko z korzyścią dla pożyczających, ale jest z większą korzyścią dla tego, kto ją pobiéra. U nas jest bardzo wielka nieregularność w wypłatach, zaniedbywanie terminów, a to nietylko w warstwach społecznych niższych, ale niestety, i w warstwach wyższych, w daleko jednak wyższym bez zaprzeczenia stopniu w warstwach niższych. Dlatego, że raty zalegają i robi się zaległość dwóch lub trzech rat naraz, — przyprowadza to włościanina do bankructwa i do konieczności sprzedania gruntu.

Polityczna więc egzekucya, według mego najsumienniejszego przekonania, leży więcéj w interesie włościanina niż w interesie kas pożyczkowych. Kasa pożyczkowa sprzedawszy grunt, może zaspokoić swoję wierzytelność, ale włościanin z tego gruntu nie będzie już korzystał. Proszę przeto panów, ażebyście ten wniosek, postawiony przez p. Wereszczyńskiego — jak sądzę, imieniem Wydziału krajowego — łaskawie przyjąć raczyli.

P. Pietruski. Proszę o głos

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Muszę się zwrócić do przemówienia p. Romera, który się obawia, że ustawa nie dostanie sankcyi, jeżeli polityczna ekzekucya będzie w jéj tenor przyjęta. Otóż, panowie, rzecz tak się ma, że o ile sobie przypominam, nigdy nam nie odmówiono politycznéj egzekucyi, ile razy jéj żądaliśmy. Jak potrzebną i konieczną jest egzekucya polityczna, wykazał poseł Grocholski. Pozbawiać się jéj z obawy, ażeby ustawa nie dostała sankcyi, byłoby nieodpowiedniém. Obawa w takich rzeczach nie powinna nas skłonić do ich zaniechania. Nie dawno temu, bo w tym tygodniu uchwaliliśmy nowelę w sprawach gminnych, przeciw którym oponował bardzo silnie komisarz rządowy podając w wątpliwość sankcyą Najwyższą, a mimo to wys. Izba uchwaliła nowele, bo je uważała za potrzebne. Dla tego stojąc na stanowisku konieczności wykazanéj przez posła Grocholskiego, chociażby istniała obawa, któréj ja nie podzielam, należy nam żądanie o polityczną egzekucyą uchwalić.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Do tego, co powiedzieli szanowni pp. Grocholski i Pietruski dodaję tylko następującą uwagę: p. Skałkowski z pomiędzy wszystkich powodów przemawiających za przyjęciem §. 4. wniosku Wydziału krajowego przytoczył tylko jeden, a to jest szybkie ściąganie, i utrzymuje, że, przy dzisiejszém postępowaniu w sprawach drobiazgowych, takie postanowienie w ustawie nie jest potrzebne. Ale p. Skałkowski zapomniał o kosztach i o innych argumentach. Tyle chciałem

jeszcze wspomnieć, a zarazem zwrócić uwagę, że nawet wniosek komisyi zupełnie jest przysposobiony do tego, by ten paragraf 4ty w projekt ustawy włożyć, albowiem mówi w §. 5.: „Wykonanie téj ustawy polecam Ministrom Moim finansów i spraw wewnętrznych". Wykonanie téj ustawy przez ministra finansów jest możliwe, tylko ze względu na §. 4. projektu Wydziału. Zatém jest przygotowany projekt tak, iż bez szkody §. 4. włożyć możemy.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. Co do egzekucyi politycznéj wyraziła się komisya bardzo stanowczo w swém sprawozdaniu, a jeżeli nie było tu o tém dotąd mowy, to naturalnie, bo kwestya ta nie przyszła pod obrady.

Jednak ci, co czytali sprawozdanie, wiedzą, jakie jest zapatrywanie komisyi i do tego wiele dodawać nie potrzebuję. Według mnie bardzo wiele powodów składa się na to, by nie obstawać przy egzekucyi politycznéj. Może nie od razu uderzy ze stosunkami kredytu nie obeznanego, że egzekucya polityczna podkopuje raczéj kredyt, niż ułatwia, bo niech panowie nie zapominają, że egzekucya polityczna daje przywileje późniejszemu wierzycielowi nad poprzednim. Ten poprzedni wierzyciel, czując się zagrożony egzekucyą polityczną, przyznaną późniejszemu wierzycielowi, nie będzie długo czekał, ale całemi siłami będzie się starał pożyczkę, którą ma u dłużnika, wydobyć. Sądzę, że egzekucya polityczna pogorszy stan kredytu, raczéj, niż polepszy. Zresztą panowie ci, co obstają za egzekucyą polityczną, również jak i członek Wydziału krajowego, składają tylko dowód przekonania, jak słabe jest działanie tych władz powiatowych, gdy Towarzystwa zaliczkowe, przypuszczalne kasy oszczędności powiatowe będą mogły pożyczać, potrafią ściągać bez egzekucyi politycznéj, jeden tylko Wydział powiatowy jéj koniecznie potrzebuje. Przyznam się, że jeżeli panowie tak smutne świadectwo dajecie działaniu władz powiatowych, to więcéj może zachwiać do nich zaufanie, niż wszystko, co dotąd było powiedziane. Jeszcze raz powtórzę, że zadaniem każdéj instytucyi kredytowéj czy ona jest z poręką kraju, czy bez poręki, piérwszą zasadą powinno być, tak pożyczać, by straty nie było, a jeżeli strata nastąpiła, by była jak najmniejsza, ale jednéj wyłącznie instytucyi przyznać taki przywiléj, który nawet w egzekucyi nie osięgnie tych skutków, które posłowie za nią przemawiający przewidują, bo włościanin albo rzemieślnik drobniejszy, który jest wystawiony na egzekucyą polityczną, już zwykle nic nie ma. To mówimy w sprawozdaniu i to jest mojém przekonaniem. Co zaś do wyrażonego tu zdania członka Wydziału p. Wereszczyńskiego, że to ważna kwestya, w zasadzie zgadzam się z nim zupełnie, „principiis obsta". Nie oglądajmy się na to, co się stanie, brońmy zasad, ależ tu jesteśmy w obec praktycznéj kwestyi, która ze wszystkiemi zasadami nie ma nic wspólnego. Tu chodzi o szybkie zapobieżenie złemu, które się rozgałęzia. Tu chodzi o to, co już kilku posłów podniosło, że jeden rok temu było łatwiéj, a za rok może jeszcze trudniéj będzie, a my tymczasem wystawiamy ustawę na nieuzyskanie sankcyi. Za rok przyjdzie ona wtedy znów do sejmu, znów będą nowe rozprawy i znów pójdzie do sankcyi, może już z opuszczeniem tego ważnego punktu egzekucyi politycznéj. Byłoby to więc nie obalenie, ale odroczenie ustawy.

Jeszcze na jedną rzecz zwrócić muszę uwagę, gdyby o wielkich operacyach kraju była mowa, z powodu których kraj na wielkie straty mógłby być narażony, pojmowałbym obstawanie za egzekucyą polityczną, ale nie w tak skromnych rozmiarach, na które panowie zgodziliście się. Zachodzi pytanie, czy powiaty wezmą na swą odpowiedzialność wielkie sumy. To jest pierwsze pytanie, co do którego, o ile prywatnie mogłem się dowiedzieć, była odpowiedź przecząca.

Drugie pytanie jest, ile powiatów przyjmie pożyczki? Także nie wielka liczba. Chcę tu, nawiasem mówiąc, zaspokoić księdza Kaczałę, że, gdyśmy mówili o drobnym kredycie, to nie ograniczaliśmy do kilkunastu reńskich. W tym kredycie mogą znaleść się sumy i znaczniejsze według sił tych Towarzystw. Drobny zatém kredyt może sięgać setek i tysiączków. Jeżeli, jak powiadam zgodziłbym się w wielkich sprawach nie oglądając się na to, czy ustawa sankcyą otrzyma czy nie, to w tak drobnych sprawach wagi nie przywiązuję do tego punktu. Jeżeli już panowie chcecie koniecznie egzekucyi politycznéj — według mnie zbytecznéj i bardzo małéj doniosłości — to prosiłbym bardzo, byście zgodzili się na propozycyą objęcia tego przywileju osobną ustawą, która osobno by sankcyą otrzymała lub nie, a uratowałoby to ustawę naszą, a raczéj przyspieszyłaby zastosowanie tego co zrobić chcemy, co szybko zrobić powinniśmy. O ile moje informacye sięgają, wstawienie egzekucyi politycznéj w ustawie, pociągnęłoby odmowę sankcyi.

P. Komisarz rządowy radca dworu Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy radca dworu Zaleski. Nie mogę nie podzielać wątpliwości, które podniósł p. sprawozdawca. Dziś, kiedy jeszcze natura kas pożyczkowych powiatowych, jakie po uchwaleniu téj ustawy się rozwiną, nie jest znana, nie mogę w téj mierze dać stanowczego oświadczenia i mogę tylko potwierdzić wątpliwości przedstawione przez pana sprawozdawcę. Więcéj nie mam nic do powiedzenia.

Sprawozdawca p. Henr. hr. Wodzicki. W obec podniesionéj wątpliwości przez pana Komisarza rządowego, têm więcéj panowie nakłonić się na to powinniście, by nie wkładając warunku egzekucyi politycznéj w samą ustawę, nie przeszkodzić jéj sankcyi, a têm samêm jéj zastosowaniu.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie ten wniosek tak, jak go uczynił p. Wereszczyński. Upraszam tych panów, którzy przyjmują, by po § 3. ten §. 4. był postawiony w myśl wniosku posła Wereszczyńskiego téj treści (czyta):

„§. 4.

Kasom pożyczkowym powiatowym, zasilonym przez fundusz krajowy sumami pochodzącémi z powyższéj pożyczki, służyć będzie prawo politycznéj egzekucyi celem ściągnięcia od dłużników wierzytelności wraz z przynależytościami."

by raczyli powstać (mniejszość). Wniosek upadł. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Wodzicki (czyta):

§. 4.

Pożyczki udzielane powiatom mają być zwrócone w całości najpóźniéj w rok przed umorzeniem pożyczki przez kraj zaciągniętéj.

P. Haller. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Zdaniem mojem §. ten jest zupełnie zbyteczny. §. ten brzmi:

Pożyczki udzielane powiatom mają być zwrócone w całości najpóźniéj w rok przed umorzeniem pożyczki przez kraj zaciągniętéj.

Gdyby Wydział krajowy pożyczył na dłuższy termin, niż Sejm zaciągnął pożyczkę, têm samêm naraziłby kraj na stratę, a że w §. 3. jest już zastrzeżenie, żeby pożyczki udzielane nie narażały kraju na straty, nie potrzeba więc nowego przepisu do tegoż celu zmierzającego. Mniejsza byłoby o to, gdyby ten §. był tylko zbyteczny, lecz w téj formie, w jakiéj jest przedstawiony, w żaden sposób przyjęty byćby nie mógł, gdyż byłby szkodliwy. Nasamprzód jest tu pomyłka druku. W paragrafie tym jest powiedziane: „najpóźniéj w rok przed umorzeniem" a powinno być „najdaléj na rok przed umorzeniem." Jest to jednak tylko poprawka stylistyczna. Powiedzianém jest daléj „pożyczki udzielane powiatom;" a zatêm odnosi się to tylko do lit. c. §. 2. zaś pożyczki udzielane podług lit. a. i b. mogłyby być po przyjęciu tego §. nawet na dłuższy termin przez Wydział krajowy dawane, coby się sprzeciwiało intencyom komisyi a zapewne i wysokiéj Izby. Daléj powiedzianêm jest: „na rok przed umorzeniem pożyczki". Stąd wynikałoby, że pożyczka ma być amortyzacyjna. Wczoraj słyszeliśmy tyle głosów wymownych, oświadczających się przeciwko pożyczce na podstawie obligacyj i zdaje mi się, że jednomyślne było zdanie, iż pożyczka nie powinna być w ten sposób zaciągniętą. Cały ten §. należałoby przeszktałcić a mianowicie w ten sposób, aby opuścić słowo „umorzeniem," a zamiast „powiatom" powiedzieć, pożyczka udzielona przez Wydział krajowy, albo pożyczka udzielona na podstawie §. 2. Miałem wprawdzie wnieść poprawkę do tego, jednak zastanowiwszy się bliżéj, przyszedłem do przekonania, że najlepiéj byłoby, wypuścić cały ten §. i dlatego będę przeciwko niemu głosował.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Hallera jest negatywny, więc nie potrzebuje poparcia. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. Komisya postawiła ten §., bo uważała, że nie może być wcale inaczéj. Myśl zawarta w tym §. jest ta, że powiaty na dłuższy czas i na dłuższy oznaczony termin pożyczki dostać winny, jak to z natury rzeczy wynika, ale Towarzystwom zaliczkowym nie można i nie należy tak długich terminów wyznaczać jak powiatom. Towarzystwa zaliczkowe, jeśli będą prosperować, taką pożyczkę po kilku latach spłacą. Powiaty jednak, nie mając sposobu powiększenia swych zasobów, mogą zasługiwać na to, aby jak najdłuższe terminy spłaty pożyczki były im dozwolone.

To był powód, dla którego komisya pozostawiła ten §.

JE. hr. Marszałek. Poddam ten §. pod głosowanie. Upraszam tych pp., którzy przyjmują §. 4., aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie §. 5.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„§. 5.

Wykonanie téj ustawy polecam Moim ministrom finansów i spraw wewnętrznych."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych pp., którzy przyjmują §. 5., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém o zaciągnięciu pożyczki krajowéj do wysokości 500.000 złt. w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém postanawiam, co następuje:"

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, upraszam tych pp., którzy przyjmują tytuł i wstęp, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Przychodzimy do rozprawy nad rezolucyami.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. Może JE. hr. Marszałek pozwoli, że po zamknięciu tak ważnéj dyskusyi wolno mi będzie w dwóch słowach odpowiedzieć na wczorajsze sprostowanie faktu przez p. Bilińskiego.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. Chciałem sprostować zdanie wypowiedziane przez p. Bilińskiego. Otóż oświadczam, że te słowa, które mię uderzyły, a które sądzę dobrze zapamiętałem, t. j. że wszelkie potrzeby nie zaspokojane mają prawo do pomocy społecznéj, zdają mi się zawierać teoryą niebezpieczną. Przystępuję do rezolucyi (czyta):

„Rezolucye.

a) Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby wyjednał możność lokowania w obligacyach pożyczki krajowéj, zaciągniętéj w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu, kapitałów fundacyjnych tych zakładów, które zostają pod nadzorem publicznym, oraz pieniędzy sierocińskich, powierniczych i depozytowych a to po kursie giełdowym, jednak nie ponad wartość nominalną, także kaucyi służbowych i przemysłowych."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gross. Proszę o głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Sądzę, że szanowny referent zgodzi się na to, ażeby ta rezolucya była pominiętą wskutek uchwały wczoraj powziętéj, że ta pożyczka ma być jako bieżąca, zaciągnięta. Wysoki Sejm wyraził swoje zdanie, że ta pożyczka w obligacyach zaciągniętą być nie może, więc zdaje mi się, że komisya zgodzi się na opuszczenie tego piérwszego ustępu.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Tę samą uwagę chciałem uczynić, którą zrobił p. Gross, że, gdy wysoka Izba, po przedstawieniu przez kilku mowców szkodliwości zaciągniętéj pożyczki przez wypuszczenie obligacyj, oświadczyła się przeciw takiemu rodzajowi pożyczki, polecając opuścić w projektowanéj ustawie słowa „w nominalnéj wartości", sądziłem i sądzę, że komisya pożyczkowa cofnie rezolucyą piérwszą, mówiącą o obligacyach pożyczki. Gdyby zaś komisya nie cofnęła téj rezolucyi, będę z powodów, które wczoraj wypowiedziałem, głosował przeciwko téj rezolucyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, wię rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. Zgadzam się na to, że usunięciem wyrazów „nominalnéj wartości" w §. 1. ustawy, rezolucya ta straciła na swéj ważności, jednakże rezolucyą tę cechuje to, co cechuje całą ustawę, t. j. wszelka wolność zostawiona Wydziałowi krajowemu zastosowania ustawy, jakie się okaże najkorzystniejsze.

Na przypadek, gdyby i w téj drobnéj kwocie znalazł Wydział krajowy korzystny sposób wypu

szczenia obligacyj, czy to przez układy z bankiem, któryby wszystkie obligacye przyjął, czy w inny sposób, nie widzimy nic szkodliwego w zachowaniu rezolucyi, bo sądzimy, że wypuszczenie słów „nominalnéj wartości“ nie wyklucza bynajmniéj możności wypuszczenia pożyczki w obligacyach. Być może, że rezolucya ta straciła na ważności, ale aby miała być złą i przeciwną duchowi ustawy, tego nie znajduję. Więc jako członek komisyi obstaję za rezolucyą.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych pp., którzy tę rezolucyą przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (wątpliwość). Upraszam pp. o próbę przeciwną. Kto jest przeciw téj rezolucyi, zechce powstać (mniejszość). Większość jest za rezolucyą. Rezolucya jest tedy przyjęta. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie punktu b).

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki. (czyta):

b) Wzywa się Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę, czy, w obec zaprowadzonych ksiąg hypotecznych włościańskich, byłoby pożądaném i już teraz na czasie stworzenie instytucyi hypotecznéj dla posiadłości włościańskich.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. W nieobecności szanownego kolegi naszego p. Bilińskiego, mam honor przedstawić wysokiéj Izbie wniosek przez niego sformułowany, a zmieniający ten drugi punkt rezolucyi. Oczywiście, że wniosek ten staje się obecnie moim wnioskiem. Co się tyczy rezolucyi pod lit. b., to zdaje mi się, że zawiéra ona polecenie do Wydziału krajowego, aby wziął pod rozwagę, czy w obec zaprowadzonych ksiąg hypotecznych włościańskich byłoby pożądaném i już teraz na czasie stworzenie instytucyi hypotecznéj dla posiadłości włościańskich. Pytam się, co ma Wydział wziąć pod rozwagę?

Co się tyczy formy, która poleca Wydziałowi krajowemu coś takiego, co dla Sejmu najmniejszéj korzyści przynieść nie może, byłbym zdania, aby uchwalić rezolucyę następującéj treści (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższéj sesyi wniósł projekt utworzenia banku krajowego, któryby fundusze swoje czerpał z emissyi listów zastawnych, z wkładek prywatnych i rozporządzalnych funduszów Wydziału krajowego, zaś udzielał pożyczek na nieruchomości nietabularne i stowarzyszeniom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 dz. u. p. nr. 70.“

Najpiérw jest we wniosku tym stale oznaczone, czém się Wydział krajowy ma zająć, i że z tym rezultatem wystąpić ma przed wysokim Sejmem. Oprócz tego jednak różni się wniosek co do treści w têm, że podczas tego, gdy komisya Wydziałowi krajowemu poleca, aby się zajął tworzeniem instytucyi hipotecznéj dla posiadłości włościańskich z powodu już zaprowadzonych ksiąg hypotecznych; to celem wniosku mego jest, aby podczas tego, gdy zaprowadzenie ksiąg hypotecznych długie lata potrwa, zastanowić się nad têm, czy i w jaki sposób można otworzyć kredyt hypoteczny dla tych nietabularnych nieruchomości. Bo z rezolucyi komisyjnéj wydawało się rzeczywiście, żeby tylko w miarę, o ile włościańskie własności w tabulę zaczynają przechodzić, o tyle kredyt może im być udzielany, podczas gdy o to chodzi właśnie, aby włościanom umożliwić kredyt hypoteczny, chociaż w tabuli nie są.

I do tego właśnie powoduje nas ta myśl, że już takie instytucye kredytowe istniały w chwili, kiedy te własności włościańskie nie były tabulą objęte, i że jeszcze do dzisiejszego dnia istnieją i o ile wiemy, bardzo szkodliwy wpływ wywierają. Otóż chodzi o to, czyby nie można obok tych instytucyi, które już istnieją, nowe utworzyć, któreby tak istnieć potrafiły jak tamte, a jednak większéj dogodności tym właścicielom nietabularnych własności dostarczały, niż się dziś dzieje. — Tu tylko uwagę zwrócę panów, jak trudném jest takie instytucye hypoteczne dla nieruchomości włościańskich utworzyć. Przypatrzmy się rustykalnemu bankowi hypotecznemu, który rzeczywiście, co się tyczy wykonania i udzielania pożyczek, na zarzuty liczne ze strony kraju natrafił; jednak z natury rzeczy powinna była ta instytucya bankowa włościańska jak najzbawienniéj oddziaływać. To nie jest towarzystwo akcyjne tylko powiedzieć można: „zaliczkowe“, chociaż nie na ustawie z 9. kwietnia 1873 r. utworzone. Tam każdy członek przystępując płaci jakiś udział — a zysk który z obrotu interesów wynika, rozdziela się w części na posiadaczy listów zastawnych, przez co wartość nie tylko listów się podnosi, ale i cena tego, co debitorowie jako pożyczkę otrzymują, się podwyższa, a druga część idzie na udziały, jako zysk z tych udziałów.

Otóż pomimo to, że tak jest, że ta instytucya nie ma z natury nic rażącego i sprzecznego, bo zysk nie może pójść po za instytucyą, tylko musi na członków być rozdzielony, widzimy jednak, że instytucya ta nietylko nie prosperuje, ale tylko po wysokich bardzo procentach pożyczek udzielać jest w stanie. — Ja przypisuję to nie czemu innemu, jak tylko złéj administracyi, to znaczy, że te zyski muszą gdzieś znikać, być wyczerpane. Otóż, cóż może wyczerpać je? Oto zła administracya, która polega na têm, że majątki są rozdrobione na cząstki po całym kraju a bank musi wielu ajentów opłacać, wskutek czego pożyczki są bardzo kosztowne (p. Henryk Wodzicki: tak jest, tak jest). Ci ajenci formalnie pozwalają na to, aby dłużnicy nie płacili, a wskutek tego ściąganie należytości jest połączone z wielkimi kosztami, procesami, procenta zwłoki przepadają tj. że debitorowie tego towarzystwa banku rolniczego poprostu coraz więcéj do bankructwa się zbliżają. — Jeżeli tak rzeczywiście jest, to byłoby rzeczą Wydziału krajowego podać, dlaczego te instytucye, które teraz istnieją, wszystkie w naturze swojéj nic zdrożnego nie mające na żaden sposób téj potrzebie i swemu powołaniu odpowiedzieć nie są w stanie.

Zda mi się w tym względzie nie szkodziłoby gdyby Wydział krajowy starał się zbadać tę sprawę i porozumiał się z instytucyami i zastanowił się nad połączeniem kredytu rolniczego. — Stawiam więc wniosek, aby zamiast rezolucyi projektowanéj przez komisyą było powiedziane (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższéj sesyi wniósł projekt utworzenia banku krajowego, któryby fundusze swoje czerpał z emisyi listów zastawnych, z wkładek prywatnych i rozporządzalnych funduszów Wydziału krajowego, zaś udzielał pożyczek hypotecznych na nieruchomości nietabularne i stowarzyszeniom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z d. 9. kwietnia 1873 dz. u. p. nr. 70.“

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Uważnie przysłuchując się wywodom wnioskodawcy, musiałem się im dziwić. Wnioskodawca usilnie i dobitnie wykazał trudności utworzenia takiéj instytucyi, tak dobitnie wskazywał, że dzisiaj nie można osądzić, dla czego te instytucye, które istnieją, nie odpowiadają oczekiwaniom i nadziejom. Wreszcie wyraźnie powiedział, że Wydział krajowy powinien zwołać ankietę i zbadać, jak i o ile co może być zrobione, a jako wniosek stawia kategoryczne polecenie Wydziałowi krajowemu, aby najbliższéj sesyi przedłożył statut.

Kto daje komuś polecenie, ten wié, czego chce, wié jak to zrobić i może ułatwiłby p. wnioskodawca rzecz samą, gdyby postawił taki projekt, jak to ma być zrobione. Jest to całkiem co innego, jak komisya wnosi, że Wydział krajowy ma „zastanowić się, czy i o ile ma być to zrobione“, a co innego dać polecenie, aby było zrobione. Jest to sprawa ogromnéj donioslości, chcemy dać polecenie bez wglądnięcia w rzecz i z góry przesądzać, że krajowe pieniądze mają być bankowi dawane, że ten bank, który ma wypuszczać jakieś listy zastawne, ma dawać pożyczki kasom zaliczkowym, że ma wypuszczać listy zastawne nie obciążając téj ziemi, która będzie za to odpowiadać, tylko w powiatach mają egzystować te listy zastawne i nie wiem, co będzie za nie zastawione. Ta propozycya idzie jeszcze daléj. Kategorycznie ona powiada, aby był utworzony bank wypuszczający listy zastawne na majątki, nie mające hypoteki. Takiéj uchwały Sejm powziąć nie może, bo w ten sposób wszystko, co wnioskodawca twierdzi, Sejm ratyfikowałby. Ja nie zabiéram głosu dla tego, abym chciał mówić przeciw temu, ale pozwoliłem sobie zwrócić uwagę wys. Sejmu, że uchwalenie tego wniosku jest dziś niemożliwe.

JE. hr. Marszałek. Poddam do poparcia wniosek p. Grossa, który brzmi (czyta):

„Wzywa się Wydział, aby na najbliższéj sesyi wniósł projekt utworzenia banku krajowego, któryby fundusze swoje czerpał z emisyi listów zastawnych, z wkładek prywatnych i rozporządzalnych funduszów Wydziału krajowego, zaś udzielał pożyczek hypotecznych na nieruchomości nietabularne i stowarzyszeniom zaliczkowym, utworzonym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 dz. u. p. nr. 70“.

Upraszam tych panów, którzy popiérają ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (kilku posłów podnosi rękę). Nie jest dostatecznie poparty. Proszę o odczytanie tekstu drugiéj rezolucyi komisyjnéj, którą poddam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

b) Wzywa się Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę, czy w obec zaprowadzonych ksiąg hy-

potecznych włościańskich byłoby pożądaném i już teraz na czasie stworzenie instytucyi hypotecznéj dla posiadłości włościańskich.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy tę rezolucyą przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Proszę o odczytanie rezolucyi lit. c).

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

c) Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał środki założenia instytucyi centralnéj finansowéj przeważnie dla Tow. zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych, i aby z rezultatu swych badań zdał Sejmowi sprawę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Żywicki ma głos.

P. Żywicki. Pozwolę sobie uczynić następującą poprawkę (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić:

c) Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższéj sesyi przedłożył Sejmowi statut dla instytucyi finansowéj, dla całego kraju na wzajemności opartéj, a przez kraj gwarantowanéj."

Przez zawotowanie wczorajsze udzielenia pożyczki, dla ludności włościańskiej lichwą dotkniętéj, przyjęto tę zasadę, że kraj nie przyjmuje wprawdzie na siebie obowiązku do wspomagania biednych i niesienia pomocy pieniężnéj biednym, ale obowiązany jest podać rękę pomocną dającym i chcącym się ratować. Wczoraj głównie debatowano o pożyczce udzielić się mającéj włościanom i o zapobieżeniu włościan od lichwy. Lecz oprócz włościan i reszta społeczeństwa naszego nie znajduje się znowu w tak bardzo korzystném położeniu, aby także i o niéj nie wspomnąć i ją zupełnie pominąć można. Mam tutaj na myśli przedewszystkiém cały ogół rolników, którzy, jeżeli już wprawdzie lichwy nie płacą, ale niezawodnie bardzo wysokie opłacają procenta. Mam tutaj na myśli nie kredyt i pożyczki hypoteczne, bo na instytucyach tych w kraju nie brak i nie zbywa, ale mam tutaj na myśli ten krótki kredyt, który dla każdego rolnika częściéj lub rzadziéj, ale zawsze a niemal corocznie jest potrzebny. Nie można zaprzeczyć, że nasze dotychczasowe banki są w stanie zaradzić po części temu i rolnikom udzielać znaczniejszego kredytu, lecz tylko na wysoki procent. Przeciętnie w kraju naszym każdy rolnik potrzebujący pożyczki płaci 8 do 9%. Mnie się zdaje, że ten procent nie odpowiada wcale dochodom jakie rolnik z ziemi ciągnąć potrafi. Ten procent jest przeto za wysoki w stosunku do dochodów, jakie przynosi tu ziemia, skąd pochodzi, że co roku zmniejsza się kapitał rolnika, czyli mówiąc innemi słowy, na majątki rolników przybywają corocznie nowe ciężary hypoteczne. Lecz nie wszędzie tak jest, jak u nas. Jak panom wiadomo, za granicą kapitały są o tyle nagromadzone, że o wiele tańszego kredytu można używać. Wiém o tem, że w południowych Niemczech i Szwajcaryi udzielają kredytu na 2 — 3% rocznie, a i w Czechach jest stopa procentowa nie wyższa jak 5 — 6%, a to dla wszystkich tak dla przemysłowców jak handlujących i rolników. U nas prawie o połowę więcéj procentów musi opłacać rolnik jak za granicą, a dotąd starania nasze o uzyskanie kredytu dla rolników w banku narodowym były i są jeszcze bezskuteczne.

Zresztą bank narodowy nie chciał odstąpić od swoich warunków, które dla rolnika nie są przystępne i tak pozbawieni jesteśmy tańszego kredytu, którego by nam bank narodowy udzielić mógł. Instytucya, którą mam na myśli i chcę aby była zaprowadzona, na wzajemności oparta, a przez kraj do pewnéj wysokości poręczoną, sądzę, że zdołałaby ściągnąć kapitały z zagranicy, coby musiało koniecznie zniżyć stopę procentową. Proponuję tutaj instytucye wskazane dla całego kraju, na wzajemności oparte, a przez kraj zagwarantowane. Mógłby kto zapytać, co rozumiemy pod gwarancyą kraju? Ja pod tém myślałem to, że instytucya, która ma być dla kraju całego i całéj powszechnności, może od kraju téj gwarancyj wymagać. Chciałbym towarzystwo zaliczkowe ogólne krajowe. Jak panom wiadomo, wszystkie towarzystwa zaliczkowe są oparte na zasadzie nieograniczonéj poręki. Jak w jednéj tak i w drugiéj instytucyi nie działają one tylko tymi udziałami, które członkowie przystępujący do tych instytucyi wnieśli, lecz kredytem, który ta instytucya przez ich przystąpienie do towarzystwa już przedstawia, to jest tym kredytem którym oprócz udziałów członkowie gwarantują. Przy instytucyach z ograniczoną poręką gwarantują one całym majątkiem członków a przy instytucyach z nieograniczoną poręką, kwotą, którą każdy członek wedle statutów oprócz udziałów zapisuje. Gdy jednak ani bankom ani kapitalistom zagranicznym nie może być wiadomo jakie są udziały i gwarancye, z którymi członkowie do towarzystwa przystępują i jakie majątki posiadają ci, którzy przystąpili do tej instytucyi, dlatego kredyt ten jest dziś bardzo ograniczony. Gdy jednakże kraj oświadczy się, że za tę instytucyą gwarantuje do pewnéj wysokości, w takim razie niezawodnie nie wątpię, że bank i kapitaliści przyszliby w pomoc całéj społeczności,

a zatém i rolnikom ze swymi kapitałami w pomoc, bo oprócz gwarancyi kraju, uzyskałaby taka instytucya tém łatwiejszy kredyt dlatego, że mieliby tę rękojmię, iż skoro kraj za nią gwarantuje, takowa odpowiednio jest prowadzoną. Nie chcę tutaj przesądzać, czy ta instytucya ma być z ograniczoną czy z nieograniczoną poręką, powiém jednak, że chcąc, aby była dla całego kraju i powszechną, oświadczyć bym się musiał za nieograniczoną poręką. Komisya pożyczkowa poleca Wydziałowi krajowemu zbadać tę rzecz, czyby się nie dało coś zrobić, jest niedokładném.

Ja nie wątpię, że instytucya, za którąby kraj poręczył, sprowadzić by musiała dobry skutek, skoro już towarzystwa zaliczkowe powiatowe na mniejszą skalę założone, jak nam wczoraj tutaj wyświécono, tak zbawienne dla kraju przynieść miały skutki. Sądzę, że potrzeba było dodać te poprawki tém więcej, że komisya pożyczkowa czyniąc ten wniosek nie dała wskazówki Wydziałowi krajowemu, podług któréj mógłby postępować, co to za instytucyą miała komisya pożyczkowa na myśli. To są powody, które mnie skłoniły do postawienia niniejszéj poprawki.

JE. hr. Marszałek. Poprawkę p. Żywickiego oddaję do poparcia. Poprawka ta opiewa (czyta):

c) „Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższéj sesyi przedłożył Sejmowi statut dla instytucyi finansowéj dla całego kraju na wzajemności opartéj, a przez kraj gwarantowanéj."

Kto popiéra tę poprawkę, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda kto głosu?

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Treść wniosku szan. posła tarnopolskiego, jest mojém zdaniem, taka sama, jaką zawierał wniosek p. Grossa, którego co dopiero wys. Izba nie poparła. Żądał szan. poseł, aby utworzyć instytucyą na wzajemności opartą, a przez kraj gwarantowaną. Zdaje mi się, że w saméj definicyi jest sprzeczność, bo wzajemność gwarantuje sama siebie i nie potrzebuje gwarancyi kraju. Była tu niejednokrotnie podnoszoną myśl, aby kraj założył centralny instytut czysto finansowéj natury, innemi słowy — bank krajowy. — Mnie się zdaje, że to nie jest zadaniem kraju, ani powołaniem jego reprezentacyi.

Obowiązkiem reprezentacyi kraju jest, dażyć do tego, aby ułatwić środki kredytu wszystkim, podźwignąć popadłych w lichwę, ale tworzyć umyślne w tym celu banki centralne, administrować je, dostarczać im funduszów — kraj nie może ani powinien bez narażenia innych swoich obowiązków na zaniedbanie, lub zwichnięcie. Przyznaję, że rezolucya wniesiona przez komisyą, a opiewająca (czyta): „Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał środki założenia instytucyi centralnéj finansowéj przeważnie dla tow. zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych" ma doniosłe znaczenie i jest do spełnienia, ale nie chcę ja w niéj widzieć założenia przez kraj sam banku centralnego, w inny bowiem sposób można téj potrzebie lepiéj i odpowiedniéj zaradzić. Wniósłbym więc przyjęcie rezolucyi w tym duchu, ale nie w tych słowach, lecz innéj treści, a sądzę, że zaradzi ona potrzebie rzeczywistéj — i odrazu wskazując więcéj praktyczny kierunek, zaspokoi słuszne żądania z jednéj, a faktyczne potrzeby z drugiéj strony. Towarzystwa zaliczkowe istnieją bez należytéj kontroli i kierunku, brak im często funduszów, jednolitości w działaniu, spójni. Zamiast nową instytucyą centralną stwarzać mojém zdaniem lepiéj liczyć się z tém, co jest i wyzyskać to, coby się korzystnie wyzyskać dało. Dlatego pozwoliłbym sobie następującą stylizacyą téj rezolucyi postawić (czyta):

„Wzywa się wydział krajowy, aby starał się uzyskać pomoc poważnych nie akcyjnych instytucyi krajowych w tym celu, żeby wytworzyć centralny zakład przeważnie dla Towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych, a z rezultatu swoich badań zdał sprawę Sejmowi".

Stawiając tę poprawkę mam na myśli pierwszorzędne nasze instytucye finansowe, jak galicyjskie towarzystwo kredytowe ziemskie, towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, kasy oszczędności lwowską i krakowską i t. d. Otóż wytworzenie takiéj instytucyi centralnéj za pośrednictwem tych towarzystw miałoby i tę zaletę, że w każdym razie są to firmy znane, zdobyły już one sobie ogólne uznanie, że tak powiém: prawo obywatelstwa w kraju. Tworzyć jednak instytucyą nową jest rzeczą niełatwą. Trzeba tego, czego my nie mamy, to jest pieniędzy, a powtóre chciażby były, to instytucya nowa potrzebuje zawsze pewnego czasu, aby sobie wyrobić zaufanie, poparcie, powagę i wiarę u ogółu. I to jest faktem, że powodzenie i rozwój takiéj instytucyi zależy w piérwszym rzędzie od jéj fachowego kierownictwa od kierunku, jaki jéj się nada.

Ogół zanim obdarzy zaufaniem nową instytucyą, śledzi i bada najprzód jak ona żyje, rozwija się, jak jéj się powodzi. Na to czasu trzeba, bo zawsze tak jest w świecie finansowym, że stare firmy mają pewną powagę, z którą się liczyć należy. W instytucyi tak wytworzonéj ze współudziałem powyższych zakładów poważnych, o których wspomniałem, dałby się skoncentrować cały ruch, działalność, rozwój i życie towarzystw zaliczkowych. Zadaniem takiéj instytucyi byłoby nadawanie jednolitego kierunku towarzystwom, unormowanie statutów — wszędzie jednakowych, odbywanie kontroli, zachowanie czucia, że tak powiém z wszystkiémi towarzystwami zaliczkowémi, lokacya funduszów jednych u drugich, gdzieby one były chwilowo zbyteczne, słowem opieka, kierownictwo, wpływ skoncentrowałyby się w takim zakładzie. Sądzę, że u nas, co już wczoraj tyle razy było podniesione, nie brak kapitałów drobnych, które są rozprószone. Idzie tutaj o umiejętność wydobycia ich i skoncentrowania. Otóż myślę, że taka instytucya z najpoważniejszych w kraju wytworzona, jeżeliby stanęła na czele stowarzyszeń zaliczkowych i skoncentrowała w sobie ich działalność, przyczyniłaby się do tego, że mnóstwo kapitałów płynęłoby do tych towarzystw. Myślę, że po jakimś czasie takiéj działalności nie bylibyśmy w téj smutnéj potrzebie, od czasu do czasu uchwalać pożyczki, czy to głodową czy w celu ratowania ludu z lichwy. Podniesie to zaufanie do Towarzystw zaliczkowych, gdy każdy będzie wiedział, że na czele ich stoi instytucya poważna, która wgląda w ich czynności, kieruje niemi.

Chcę ja więc takiéj instytucyi — ale chcę jéj od razu, obdarzonéj zafaniem ogólném — a takie zaufanie mają już nasze nieakcyjne zakłady, o których wyżéj mówiłem.

Przekonany jestem, że tylko tą drogą idąc, dójdzie się do pożądanego celu — w innym postępując kierunku, nic się nie zrobi, bo dobre chęci same nie wystarczą. Dla tego zalecam wysokiéj Izbie moję poprawkę.

Jeszcze jednę uwagę chcę zrobić. Mógłby mnie zarzut spotkać, że każda z tych instytucyj ma oddzielny statut, któryby na taki jéj kierunek nie pozwolił. Jest to jednak łatwa rzecz do zaradzenia. Instytucye te mają statuta, ale mają téż i prawo je zmieniać, gdy tego zachodzi potrzeba, i pod tym względem nie mam obawy, że to uczynią w granicach potrzeby.

Mam przekonanie — że na wezwanie kraju znajdzie się między tymi zakładami taki, który weźmie inicyatywę w działaniu, aby do pożądanego skutku dzieło doprowadzić.

Swojém stanowiskiem w kraju, moralną powagą, zasobami finansowymi, będzie taki zakład mieć znacznie ułatwioną tę działalność.

Dziś istniejący „Związek" mimo najlepszych chęci, pracy, gorliwości i znajomości przedmiotu, nie stanie się takim centralnym zakładem, bo brak mu podstawy głównéj, kapitałów, brak mu firmy poważnéj i z ustaloną renomą zakładów finansowych. Dobre chęci, chociażby z największém wysileniem praktykowane, tutaj nie wystarczą, dla tego zdaje mi się, że z tych zapatrywań wychodząc słusznie robię, jeśli myśl moją w rezolucyi zawartą wysokiéj Izbie polecić pozwalam sobie.

JE. hr. Marszałek. Daję poprawkę pana Męcińskiego do poparcia. Kto popiéra tę poprawkę, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poprawka ta jest dostatecznie popartą.

Zapisany jest do głosu p. Rektor Biliński.

P. Rektor Biliński. Przyszedłszy bez własnéj winy za późno na dzisiejsze posiedzenie, nie jestem wstanie brać skutecznego udziału w dyskusyi. Chcę teraz odpowiedzieć tylko na jedną uwagę przez szan. poprzednika mego uczynioną, że mianowicie kraj nie jest powołanym tworzyć takie instytucye centralne finansowe, jak je zaproponował poseł tarnopolski. Nie można z góry powiedzieć, że kraj jest powołany sam tworzyć takie instytucye centralne, luc nie. To zależy od stosunków. Jeśli panowie sądzicie, że nasze prywatne instytucye krajowe są tak rozwinięte, że działając dostatecznie odpowiadają wymogom kraju — to kraj nie ma obowiązku tworzyć własne zakłady. Ale mnie się zdaje że tak nie jest, a ztąd kraj ma obowiązek tworzenia banków krajowych. Teoretycznie taka czynność kraju nie podlega wątpliwości, a w praktyce widzimy ją stwierdzoną w innych prowincyach Austryi, któro znacznie wyżéj stoją od naszego kraju, szczególnie w Czechach. Tam bardzo szeroko się rozwinął taki bank krajowy, podobnie na Morawie, Szląsku itd. Poprzedni mowca twierdził, że trzeba się starać, aby kraj na przyszłość nie potrzebował zaciągać pożyczek głodowych. Ja również żywię to pragnienie, ale tak długo, jak długo nie utworzymy podobnéj instytucyi centralnéj, będziemy zmuszeni do owych pożyczek. Popiéram poprawkę posła tarnopolskiego.

Sprawozdawca p. Henryk Wodzicki. Po-

nieważ p. Męciński zupełnie z nową myślą występuje, która w têm spoczywa, aby instytucye prywatne składały się na wytworzenie centralnéj krajowéj instytucyi, więc upraszam wys. Izbę, aby raczyła pozwolić komisyi się zebrać na parę minut i nad tą kwestyą się zastanowić.

JE. hr. Marszałek. Przerywam tedy posiedzenie na 5 munut — (po upływie przerwy).— Otwiéram posiedzenie na nowo. Zapisany jest do głosu p. Krukowiecki. Pierwéj jednak muszę dać głos p. sprawozdawcy, aby w imieniu komisyi złożył oświadczenie co do powziętéj decyzyi.

P. Henryk Wodzicki. Komisya zastanowiwszy się nad wnioskiem p. Męcińskiego, sądzi, że wniosek ten ogranicza działanie, do jakiego wzywamy Wydział krajowy, tj. daje Wydziałowi krajowemu możność, z wykluczeniem swobody w wyborze środków, kiedy komisya bardzo ogólnie wzywa go do przedsięwzięcia badań w tym kierunku, komisya więc sądzi, że z tego powodu wniosek p. Męcińskiego nie powinien być przyjęty. Co do kas oszczędności, o których jest mowa, zachodzi tu ta okoliczność, że kasy oszczędności mają bardzo ściśle zakreślony zakres działania i sposób załatwiania spraw regulaminem z r. 1844, którego zmiana jest z wielką trudnością połączona, a nawet nie wiém, czy kasy oszczędności dałyby się nakłonić do takiéj zmiany. Aby jednak przyspieszyć te rzeczy i uspokoić tych, którzy w takich instytucyach upatrują wielki pożytek dla kraju, zrobiliśmy dodatek do Wydziału kraj. aby na najbliższéj sesyi z tego zdał sprawę Myślą p. Męcińskiego jest także, że nie chciałby tworzyć banku osobnego, ale chciał, aby się ograniczyć do instytucyi, już w kraju istniejących. Myśl wniosku, uważa komisya jako zasługującą na to, aby była uznaną, drogocenną wskazówką dla przyszłych badań Wydziału kraj., aby nie zaniedbywał badań, czy na téj drodze da się co użytecznego dla kraju zrobić. Komisya prosi o ograniczenie się na rezolucyi komisyi z dodatkiem, którym się wzywa Wydział kraj. aby na najbliższéj Sesyi z niéj zdał sprawę. Zatém rezolucya według zdania komisyi powinna brzmiéć (czyta):

„Wzywa się Wydział kraj., aby zbadał środki założenia instytucyi centralnéj finansowéj przeważnie dla Towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych i aby z rezultatu swych badań zdał Sejmowi sprawę na najbliższéj Sesyi sejmowéj“.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja zupełnie się zgadzam na projekt p. Męcińskiego.

P. Męciński (przerywa). Ślicznie dziękuję (wesołość).

P. hr. Krukowiecki. Lecz sądzę, że on nie jest tak łatwy do wykonania. W tym samym celu, jaki on wskazuje, podniosło się bowiem w kraju Towarzystwo kredytowe, które teraz nieuwzględnia takich spraw. Więc założono Towarzystwo zaliczkowe rolnicze, które znów czerpie kapitały ze stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń. Panowie znacie Towarzystwo ubezpieczeń. Gdzie widzi słuszną potrzebę, gdzie ma bezpieczeństwo funduszów, że mu nie przepadną, tam Towarzystwo z wszelką gotowością niesie pomoc. Myśl podniesiona przez p. Męcińskiego nie jest nowa, ale zachodzi pewna wątpliwość, czy to jest możebne. Jeżeliby się taki zakład centralny proponowany przez p. Męcińskiego mógł oprzéć o takie instytucye, jakie wskazał we wniosku, to najchętniéj będę przemawiał za jego propozycyą, jednak nie chciałbym, aby się spóźnił projekt ustawy dlatego, że będzie chodzić o sondowanie, czy może być przeprowadzone coś podobnego bez straty ze strony funduszu krajowego. Będę narazie głosował za wnioskiem p. tarnopolskiego, a jeżeli Sejm odrzuci ten wniosek, to będę głosował za wnioskiem komisyi z dodatkiem, jaki uczyniłem.

Sprawozdawca Henryk Wodzicki. Pozostaje mi jeszcze kilka słów powiedzieć co do wniosku p. Żywickiego. Już p. Męciński nacechował go właściwie, a ja dodam że solidarność czerpie siłę sama ze siebie, solidarność poléga na têm, że jeden odpowiada za drugich i gdybyśmy przypuścili, że kraj będzie ręczył za jakiekolwiek wzajemne Towarzystwa, to wzajemność nie byłaby potrzebną, a nawet byłoby to anomalią, aby pewne koła na wzajemności oparte, żądały poręki od kraju. Jeszcze jednę uwagę mam do zrobienia. Propozycya p. Żywickiego jest wezwaniem do wygotowania statutu. Takie postępowanie jest niemożebne, aby obarczać Wydział krajowy wypracowaniami statutów. Z takim wnioskiem można wystąpić przed wysokim Sejmem już gotowym, a nie nakładać na Wydział krajowy obowiązku opracowywania myśli pojedyńczo wynurzonych. Z tego powodu wnoszę, aby wysoki Sejm rezolucyą p. Żywickiego odrzucił.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania; jako najdaléj idąca poprawka jest p. Żywickiego, która żąda, ażeby zamiast rezolucyi

c) przez komisyą przedstawioną, było powiedziane, co następuje (czyta):

„c) Wzywa się Wydział krajowy, aby na najbliższéj Sesyi przedłożył Sejmowi statut dla instytucyi finansowéj dla całego kraju na wzajemności opartéj, a przez kraj gwarantowanéj.“

Upraszam tych panów, co poprawkę p. Żywickiego przyjmują, zechcą rękę podnieść (mniejszość). Nie jest przyjęta.

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. W zupełności godzę się na to, żeby poprzestać na têm, iżby tylko Wydział krajowy wziął pod rozwagę myśl moję, i zrobił z niéj stosowny użytek w należytym czasie. Szło mi bowiem tylko o zwrócenie uwagi i w tym kierunku — a skoro komisya — zaleca ją Wydziałowi, nie żądam więc, aby stylizacya moja oddzielnie przyszła pod wotowanie.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy więc do głosowania nad rezolucyą c) z dodatkiem, jaki obecnie komisya proponuje (czyta):

„c) Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał środki założenia instytucyi centralnéj finansowéj przeważnie dla Tow. zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych, i aby z rezultatu swych badań zdał Sejmowi sprawę na najbliższéj Sesyi sejmowéj.“

Ci panowie, co tę rezolucyą przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„d) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania z austro-węgierskiém Towarzystwem bankowém, (dawniéj bank narodowy) celem otwarcia przez tenże kredytu dla krajowych Towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych.“

JE. hr. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto ci panowie, co tę rezolucyą pod lit. d) przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„e) Wzywa się Wydział krajowy, aby nakłaniał gminy do powierzania ich funduszów instytucyom pieniężnym na zaufanie zasługującym.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Skałkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Mnie się zdaje, że komisya wspominając tylko w ogóle o instytucyach pieniężnych na zaufanie zasługujących, powinna była nie zapomnieć o celach, o które chodzi w całéj sprawie traktowanéj obecnie; powinna była zatém komisya dążyć do tego, aby fundusze gminne przelać do takich instytucyj, które drobnym kredytem się zajmują. Przy téj sposobności pozwolę sobie wnieść poprawkę, dążącą do tego, aby Wydział krajowy zechciał użyć stosownych środków, celem ocalenia funduszów publicznych, które w gminnych kasach są lokowane, od grożącéj zatraty. Miałem zaszczyt przedstawić wys. Izbie, w jakim stanie te kasy pożyczkowe się znajdują, a Wydział krajowy na podstawie badań szczegółowych doszedł do przekonania, że rzeczywiście środków zaradczych potrzeba i to wyraźnie w sprawozdaniu swojém wypowiedział. Mniemam zatém, że wypada w rezolucyi, gdzie jest mowa o sposobie lokacyi funduszów gminnych, wypowiedzieć, że należy jak największą troskliwość rozwinąć, ażeby uchronić te fundusze od zatraty, zagrażającéj im w skutek nieudolnego zarządu. Moja poprawka tak opiéwa (czyta): Do rezolucyi e) dodać na końcu:

„przeznaczonym dla udzielania drobnego kredytu, a równocześnie użył stosownych środków celem uchronienia publicznych funduszów, umieszczonych w gminnych kasach pożyczkowych od grożącéj w skutek nieudolnego zarządu zatraty.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów co popierają ten dodatek p. Skałkowskiego do rezolucyi, zechcą rękę podnieść (mniejszość). Nie jest poparty.

Upraszam tych panów, co przyjmują rezolucyą e) (czyta):

„e) Wzywa się Wydział krajowy, aby nakłaniał gminy do powierzania ich funduszów instytucyom pieniężnym na zaufanie zasługującym.“ zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. rektor Biliński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. rektor Biliński ma głos.

P. rektor Biliński. Proponuję dodatek do uchwalonych rezolucyi następujący (czyta):

„*f*) Wzywa się Wydział krajowy, by pożyczkę w kwocie 500.000 złt., uchwaloną w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju, starał się zrealizować w zakładach finansowych krajowych, i zrealizował ją tylko w miarę objawiającéj się potrzeby, wyrażonéj w §. 2. ustawy."

Tę poprawkę opieram na myśli, którą wysoka Izba przyjęła w §. 2-gim, na myśli, że nie będziemy mieli pożyczki emitowanéj, że pożyczka, którą nazwałem bieżącą, nie będzie polegać na zaciągnieniu długu w obligacyach. Ja sobie tak tę rzecz wyobrażam, że od czasu do czasu (bo na raz nie zażądają od Wydziału krajowego pół miliona) jedno lub drugie stowarzyszenie uda się do Wydziału krajowego o pomoc. Sumę tę będzie mógł Wydział krajowy pożyczyć w pierwszym lepszym zakładzie kredytowym lub w kasie oszczędności. Zarzucano, dlaczego nie mówię o zakładach austryackich w ogóle, jednakowoż ja myślę, że niepodobna o każdych 20.000 lub 30,000 złt. udawać się do banków wiedeńskich, ale bardzo łatwo je dostać na targu lwowskim, a na tém stomarzyszenia bardzo dobrzeby wyszły, bo Wydział krajowy w zakładach lwowskich może dostać na 7 lub na $7^1/_2$ proc., a nie potrzebując mieć zysku, będzie mógł na taki sam procent dawać stowarzyszeniom. Co się tyczy drugiéj części rezolucyi, to ona stoi w związku z piérwszą. Skoro przypuściliśmy, że Wydział krajowy nie będzie miał tyle naraz podań, skoro zgłoszenia powoli będą wpływać, to Wydział krajowy nie potrzebuje ich naraz finansować, stąd będzie kraj opłacał procenta tylko od sum, jakich koniecznie potrzebuje dla odnośnych instytucyj.

JE. hr. Marszałek. Podam do poparcia rezolucyę p. Bilińskiego (czyta):

„*f*) Wzywa się Wydział krajowy, by pożyczkę w kwocie 500.000 złt.. uchwaloną w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju, starał się zrealizować w zakładach finansowych krajowych, i zrealizował ją tylko w miarę objawiającéj się potrzeby, wyrażonéj w §. 2. ustawy."

Ci panowie, którzy rezolucyą p. Bilińskiego popiérają, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest popartą.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Poprawce téj posła Bilińskiego sprzeciwić się muszę z dwóch powodów. Po piérwsze, że polecać Wydziałowi krajowemu, aby starał się zaciągnąć pożyczkę tylko w krajowych zakładach kredytowych, jest to ścieśniać konkurencyę o danie pieniędzy na pożyczkę i znaglać do zaciągania jéj pod mniéj korzystnymi warunkami, niż Wydział krajowy mógłby ją zaciągnąć, przypuszczając do konkurowania o pożyczkę wszystkie nietylko krajowe ale zakrajowe w Austryi i zagraniczne instytucye. Jeżeli Wydział krajowy będzie miał zupełną swobodę układania się o pożyczkę także z zakrajowymi i zagranicznymi bankami, korzystniejsze dla kraju otrzyma warunki, nietylko z powodu, że konkurencya będzie większą, ale także z téj przyczyny, że n. p. bank austryacko - węgierski na niższy procent pożycza pieniądze, niż krajowe zakłady kredytowe.

Drugim powodem ważnym, przemawiającym przeciw poprawce p. Bilińskiego jest ten, iż krajowe zakłady kredytowe obracają kapitałami, z których już teraz udzielają kredytu rzemieślnikom, drobnym kupcom, włościanom albo bezpośrednio, albo téż za pośrednictwem stowarzyszeń zaliczkowych i kas powiatowych. Dlaczegoż mamy uszczuplać te kapitały? popychać je do umieszczenia się w pożyczce krajowéj, odwracać je z drogi, na któréj już teraz stykają się bezpośrednio z drobnym kredytem? Jeżeli pożyczymy 500.000 zł. z tych samych kapitałów krajowych, z których już teraz korzysta drobny kredyt, z których zaciąga pożyczki rzemieślnik, mały kupiec a w niektórych okolicach włościanin, aby te pół miliona pożyczyć towarzystwom zaliczkowym i kasom oszczędności, to położenie rzeczy nie stanie się bynajmniéj lepszém dla drobnego kredytu.

Wreszcie proponowana przez p. Bilińskiego rezolucya, sprzeciwia się poniekąd rezolucyi już uchwalonéj, aby Wydział krajowy wszedł w rokowania z „bankiem narodowym" czyli austryacko - węgierskim. I słusznie mu to poleca, ponieważ w banku narodowym może pożyczyć kraj pieniędzy pod korzystniejszymi warunkami niż u nas, w krajowych zakładach kredytowych.

Pojmuję drugi cel poprawki wniesionéj przez szanownego mego poprzednika, który tę rezolucyą chciał zastrzéc, aby ta pożyczka nie była zaciągana przez wypuszczenie obligacyj, ależ w takim razie powinien był swój wniosek w inny sposób wystylizować.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Biliński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Pan Biliński ma głos.

P. Biiiński. Chciałem zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że w mojéj rezolucyi stoi wyraz „starał się". To nie jest stanowcze polecenie, tylko żądanie, by Wydział w pierwszym rzędzie miał na oku zakłady krajowe. Powtóre zarzuca szanowny p. Chrzanowski, że pomijam bank narodowy, tymczasem rezolucya moja nie wyklucza banku austro-węgierskiego, wszakże filie jego istnieją w kraju.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. H. hr. Wodzicki. Chociaż dodatek słowa „starał się" zmniejsza doniosłość wniosku, zawsze będzie to krępującem dla Wydziału krajowego. Sądzę, że wszelkie wykluczenie konkurencyi jest niekorzystném i gdyby Wydział krajowy poszedł za tą wskazówką i odwołał się tylko do ofiarności instytutów krajowych, obawiam się czyby nie obróciło się to na szkodę tych, którzy kredytu potrzebują. Co do rezolucyi, to najważniejszą stroną rezolucyi p. Bilińskiego jest to, że tego rodzaju kredyt nie może być wyjęty od instytucyj finansowych inaczéj jak tylko na krótki czas, a natura pożyczki, jaką Wydział krajowy będzie udzielał, czyni dłuższy termin koniecznym. Otóż przypuszczam, że w tych instytucyach będą najlepsze chęci, ale może zdarzyć się, że same instytucye zapotrzebują tych pieniędzy i zażądają zwrotu. W każdym razie sądzę, że ta rezolucya jest albo zbyteczna, albo nie mająca doniosłego znaczenia. Dla tego upraszam p. Marszałka, by zechciał tę rezolucyą przy głosowaniu na dwie części podzielić.

Pierwsza część (czyta):

„f) Wzywa się Wydział krajowy, by pożyczkę w kwocie 500.000 zł. uchwaloną w celu ulepszenia stosuuków drobnego kredytu w kraju, starał się zrealizować w zakładach finansowych krajowych".

Druga część (czyta):

„i zrealizował ją tylko w miarę objawiającéj się potrzeby, wyrażonéj w §. 2. ustawy".

JE. hr. Marszałek. Rezolucyą dodatkową posła Bielińskiego w myśl życzenia pana sprawozdawcy dzielę na dwie części. Pierwsza opiewa (czyta):

f) „Wzywa się Wydział krajowy, by pożyczkę w kwocie 500.000 złt. uchwaloną w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju, starał się zrealizować w zakładach finansowych krajowych.„

Druga brzmi (czyta):

„I realizował ją tylko w miarę objawiającéj się potrzeby, wyrażonéj w §. 3 ustawy."

Upraszam tych panów którzy chcą głosować za pierwszą częścią rezolucyi, by zechcieli powstać (mniejszość). Upadła. Upraszam tych panów co przyjmują drugą połowę téj rezolucyi by zechcieli powstać, (mniejszość). Upadła. Z powodu przyjęcia u JWysokości arcyksięcia Karola Ludwika jestem zmuszony posiedzenie zamknąć.

Posiedzenie następne odbędzie się jutro o godzinie 10 przedpołudniem.

„Porządek dzienny szesnastego posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek 10 października 1878 o godz. 10 przed południem.

1. Trzecie czytanie projektu do statutu i etatu posad i płac szpitali krakowskich. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Wernicki.
2. Trzecie czytanie projektu do ustawy o zaciągnięciu pożyczki dla drobnego kredytu i uchwał w tym przedmiocie powziętych. — Sprawozdawca komisyi pożyczkowéj poseł Wodzicki Henryk.
3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju. — Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Jędrzejowicz.
4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim.—Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Onyszkiewicz.
5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego. — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Skałkowski.
6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie wystawienia budynku gospodarskiego dla szpitala powszechnego we Lwowie. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Kamiński.

7: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia łazienek w zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Kamiński.

8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia etatu posad i płac zakładu kulparkowskiego. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Wesołowski."

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. minut 57. po południu).

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

16. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. października 1878.

Treść: Wniosek p. Żywickiego o założenie filii banku austro-węgierskiego w Tarnopolu. — Spis petycyi. — Trzecie czytanie i uchwała etatu posad, płac i statutu dla szpitala św. Łazarza w Krakowie. — Trzecie czytanie ustawy pożyczkowéj. — Przyjęcie takowéj w imiennêm głosowaniu. — Trzecie czytanie i uchwała relolucyi w sprawie pożyczki. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju. — Rozprawa ogólna nad têm. — Wniosek p. Golejewskiego. — Rozprawa specyalna. — Uchwalenie bez rozpraw 1. i 2. punktu rezolucyi. — Rozprawa nad punktem 3. rezolucyi. — Głosy pp. Grocholskiego, Abrahamowicza, Waygarta i Władysława Koziebrodzkiego. — Wnioski pp. Grocholskiego i Waygarta. — Głosy pp. Kamińskiego i członka Wydziału krajowego hr. Władysława Badeniego, Fruchtmanna, Rydzowskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego i sprawozdawcy p. Jędrzejowicza. — Uchylenie wniosków pp. Grocholskiego, Koziebrodzkiego, Rydzowskiego i Waygarta. — Uchwalenie punktu 3. rezolucyi komisyjnéj. — Rozprawa nad punktem 4. — Głosy pp. Grocholskiego, Koziebrodzkiego Władysława, Dunajewskiego, Abrahamowicza i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. — Zamknięcie dyskusyi. — Głosy pp. Grossa, Wodzickiego Henryka, Hausnera, Hallera, Chrzanowskiego i sprawozdawcy. — Uchwalenie punktu 4. rezolucyi, tudzież 5. punktu i dodatkowéj rezolucyi p. Golejewskiego. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o wybudowanie domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. — Rozprawa nad têm. — Głosy i wnioski pp. Koziebrodzkiego, Golejewskiego, Krukowieckiego Hausnera. — Głos p. Hoszarda. — Uchyle nie tych wniosków. — Porządek dzienny 17go posiedzenia.

Początek o godzinie 10 m. 20 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Ze strony Rządu: radca dworu p. Filip Zaleski.

Obecnych posłów: 112.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów jest obecna, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciwko protokółowi z 14. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty; zaś protokół z 15. posiedzenia, t. j. z wczorajszego, jest złożony w biurze sejmowêm, gdzie przez 24 godzin będzie służyć do przejrzenia.

Jest wniosek złożony do laski marszałkowskiéj; p. sekretarz raczy go odczytać.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, by na dyrekcyę austro-węgierskiego banku wpłynął, aby w mieście Tarnopolu filia tegoż ustanowioną została.

J. Jocz. — Franciszek Jasiński. — Wesołowski. — A. Dobrzyński. — Łukasiewicz. — Wasilewski. — Małecki. — Skałkowski. — Kaczała. — Smolka.— Hoszard. — Rożankowski. — Waygart. — Wojciech Dzieduszycki. — Żywicki. — Max. — E. Korytowski. — J. Koziebrodzki. — Rydzowski. — Fruchtman. — J. Mochnacki. — Janko. — Weisman. — J. Gross. — Wereszczyński. — P. Mandyczewski. — K. Mandyczewski. — Męciński.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi

po dzień 9. października 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

„395. Gmina Siedziny, przez posła Władysława hr. Badeniego, o budowę drogi komunikacyjnéj z Siedziny do Węgier" — odesłano do komisyi drogowéj.

„396. Gmina miasta Krakowa, przez posła Zatorskiego, o zwrot kwoty 9064 złt. 19 ct., które c. k. Rząd z tytułu urządzenia szpitali cholerycznych w latach 1849., 1854. i 1855. od gminy krakowskiéj wyxekwował" — odesłano do komisyi szpitalnéj.

„397. Obywatele i szynkarze miasta Sambora, przez posła Popiela Michała, z zażaleniem na samowładne nałożenie 160 proc. dodatku gminnego do podatków konsumcyjnych" — odesłano do komisyi petycyjnéj.

„398. Ks. Jakób Nowakowski, przez posła Małeckiego, o zwrócenie uwagi na czytelnię w Kamionce Strumiłowéj zaprowadzoną" — odesłano do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Piérwszym punktem porządku dziennego jest (czyta):

„Trzecie czytanie projektu do statutu i etatu posad i płac szpitali krakowskich."— Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Wernicki.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Tutaj chcę zwrócić uwagę na ostatni ustęp przedostatniego paragrafu, albowiem zaszła omyłka w redakcyi. Paragraf został jak był (czyta):

„Zwłoki zmarłych, po zadośćuczynieniu przepisom §. 61., pogrzebane będą przez zarząd szpitala kosztem funduszu szpitalnego."

Mój dodatek do tego paragrafu uczyniony, był tego rodzaju: że „koszta przewozu do zakładów uniwersyteckich i napowrót, ponoszą te ostatnie zakłady". Otóż w téj redakcyi zostały z poprawki mojéj: „do zakładów uniwersyteckich i napowrót ponoszą te ostatnie zakłady", słowo „ostatnie" opuszczone, a bez tego słowa nie byłoby sensu w tym ustępie, bo pytam się, jakie zakłady ponoszą te koszta przewozu do zakładów uniwersyteckich? Rozumie się, że zakłady uniwersyteckie.

Poprawka moja została w zupełności przyjęta, a ponieważ w redakcyi to słowo opuszczono, przeto upraszam o sprostowanie tego ustępu.

JE. hr. Marszałek. §. 45. regulaminu powiada (czyta):

„Jeżeli w skutek uchwalonych odmian, części pojedyńcze między sobą nie zostają w należytym związku, może być dopuszczony wniosek i rozprawa nad nim ku sprostowaniu takiéj niedokładności."

Moje przekonanie jest, że właśnie wniosek p. Majera zupełnie odpowiada myśli tego ustępu regulaminu, i że w trzeciém czytaniu téj ustawy może być wniosek p. Majera oddany pod głosowanie, gdyż takowy dąży tylko do sprostowania dotyczącego ustępu redakcyi ustawy. Jeżeli nikt z panów nie jest innego zapatrywania, to oddam wniosek p. Majera o sprostowanie odnośnego ustępu pod głosowanie.

P. Majer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. To nie jest nowa poprawka do

§. 62., bo mój dodatek do tego paragrafu uczyniony, już został w drugiém czytaniu przyjęty, tylko w redakcyi téj ustawy zostało słowo „ostatnie", rorumié się, zakłady uniwersyteckie, opuszczone.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto uważam, że wysoka Izba podziela moje zapatrywanie i dlatego oddaję wniosek p. Majera pod głosowanie. — Kto więc przyjmuje wniosek p. Majera, aby ustęp §. 62. odpowiednio do przyjętéj poprzednio poprawki sprostować, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę odczytać ustawę w trzeciém czytaniu i to w texcie polskim i ruskim.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Józef Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, aby tylko te ustępy ustawy były odczytane, do których czynione poprawki, przyjęte zostały, lub w których omyłki druku zostały sprostowane.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, aby w trzeciém czytaniu téj ustawy tylko te paragrafy odczytać, do których poprawki czynione, przyjęte zostały, lub w których omyłki druku zostały sprostowane, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęto.

Upraszam więc p. sprawozdawcę o odczytanie tylko tych ustępów i paragrafów, przy których czynione poprawki przyjęto, lub omyłki druku sprostowano.

Sprawozdawca p. Wernicki (czyta):

„B. Służba lekarska.

b) sześciu sekundaryuszów I. klasy;

c) trzech sekundaryuszów II. klasy."

Na stronicy 4.:

„Etat płac."

Ustęp czwarty:

„Sekundaryusze I. klasy."

Ustęp piąty:

„Sekundaryusze II. klasy."

Na stronicy 10.:

„Prymaryuszów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie komitetu administracyjnego po zasięgnięciu zdania wydziału lekarskiego w Krakowie."

„§. 14.

Sekundaryusze I. i II. klasy i praktykanci pełnią służbę pomocników przy prymaryuszach na oddziałach, do których są przydzieleni, a z polecenia dyrektora wszelką inną służbę lekarską w szpitalu.

Sekundaryusze I. klasy są obowiązani mieszkać w szpitalu i mogą być, w razie potrzeby, czasowo powołani do samodzielnego ordynowania w zastępstwie prymaryusza.

Sekundaryuszów I. i II. klasy mianuje Wydział krajowy na dwa lata, na przedstawienie dyrektora, zaopiniowane przez komitet administracyjny.

Odznaczający się w pełnieniu swych obowiązków sekundaryusz I. lub II. klasy może być, w téj saméj drodze, jedynie na drugie dwulecie przez Wydział krajowy na zajmowanéj posadzie pozostawionym.

Lata służby sekundaryuszów I. i II. klasy będą policzone przy przeniesieniu w stan spoczynku, jeżeli od czasu złożenia przyrzeczenia służbowego, pełniąc bez przerwy służbę przy którymkolwiekbądź z zakładów krajowych, posunęli się na stałą posadę."

Na stronicy 11. (czyta):

„§. 16.

W zakładzie dla położnic pełni służbę akuszerka, którą Wydział krajowy mianuje na przedstawienie dyrektora."

Na stronicy 13. (czyta):

„§. 32.

Profesorom klinik uniwersyteckich i ich asystentom służy prawo wstępu do wszystkich sal i wybiérania dla klinik tych chorych, których w celach nauki za potrzebnych uznają. Dyrektor winien jednak przestrzegać, aby na klinikę nie przenoszono chorych bez ich własnego zezwolenia. Zarząd szpitala jest obowiązany przyjmować z klinik uniwersyteckich chorych, o ile oni przy zamykaniu klinik jeszcze opieki szpitalnéj potrzebują, niemniéj w ciągu roku szkolnego chorych do nauki nieprzydatnych, jeżeli §. 36. temu nie sprzeciwia się."

Na stronicy 18. (czyta):

„§. 61.

Zwłoki zmarłych w szpitalu podlegają obduk-

cyi w szczególności w celach naukowych katedry anatomii opisowéj, anatomii patologicznéj i medycyny sądowéj uniwersytetu Jagiellońskiego. Na żądanie rodziny należy jednak zaniechać obdukcyi w tych zwłaszcza razach, gdzie konieczność jéj dokonania nie byłaby uznana przez prymaryusza i prosektora.

Jeżeli zachodzi prawem przepisana potrzeba sądowéj lub policyjnéj obdukcyi zwłok, obowiązany jest dyrektor zawiadomić o tém właściwą władzę najpóźniéj w ciągu 24 godzin.

§. 62.

Rodzinie zmarłego służy prawo pogrzebania zwłok własnym kosztem. Jeżeli to nie nastąpi, zwłoki zmarłych, po zadosyćuczynieniu przepisowi §. 61., pogrzebane będą przez zarząd szpitala kosztem funduszu szpitalnego, stosownie do klasy, według któréj byli pielęgnowani. Koszta przewozu do zakładów uniwersyteckich i napowrót ponoszą te ostatnie zakłady."

Nakoniec na stronicy 19. (czyta):

„§. 63.

Statut ten wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1879."

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie tego samego w języku ruskim.

Sekretarz p. Kulczycki (zaczyna czytać).

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Text polski jest textem autentycznym, a ponieważ ustawa ta należycie została przetłómaczoną na język ruski — dlatego wnoszę, aby uwolnić od czytania téj ustawy w języku ruskim.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, aby uwolnić od czytania téj ustawy w języku ruskim, zechce rękę podnieść (większość). Ustawa jest przyjęta w trzeciém czytaniu.

Sprawozdawca p. Wernicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wernicki (czyta):

„Uchwała ta załatwia jednocześnie przekazaną komisyi szpitalnéj petycyą L. 392/s. urzędników administracyjnych szpitala krajowego w Krakowie o podwyższenie płac i przyznanie dodatków aktywalnych."

JE. hr. Marszałek. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że tą uchwałą są załatwione wszystkie petycye dotyczące.

Teraz przystępujemy do trzeciego czytania projektu do ustawy o zaciągnięciu pożyczki dla drobnego kredytu i uchwał w tym przedmiocie powziętych. — Sprawozdawca komisyi pożyczkowéj poseł Wodzicki Henryk ma głos.

P. Baum. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Baum ma głos.

P. Baum. Wnoszę, aby nad tą ustawą zarządzić imienne głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Najpiérw muszę zarządzić odczytanie téj ustawy, a potém oddam pod głosowanie wniosek p. Bauma o imienne głosowanie. Teraz upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie téj ustawy i uchwał wraz ze zmianami przez wysoką Izbę w drugiém czytaniu przyjętemi.

Sprawozdawca p. Henryk hr. Wodzicki (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém

o zaciągnięciu pożyczki krajowéj do wysokości 500,000 złt. w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém postanawiam, co następuje:

§. 1.

Celem ulepszenia stosunków drobnego kredytu w kraju upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki imieniem kraju do wysokości 500.000 złt., pod warunkami najmniéj uciążliwymi.

§. 2.

Fundusz w ten sposób uzyskany ma wyłącznie być użytym na cele pożyczek:

a) Towarzystwom zaliczkowym za ubezpieczeniem przez Wydział krajowy za dostateczne

uznaném, o ile towarzystwa te poddadzą się kontroli Wydziału krajowego;

b) kasom oszczędności powiatowym;

c) powiatom pod ich gwarancyą na udzielanie pożyczek towarzystwom zaliczkowym, kasom oszczędności powiatowym i kasom powiatowym pożyczkowym, lub na zakładanie takich instytutów.

§. 3.

Wydział krajowy udzielać będzie pożyczek pod warunkami kraj od wszelkiéj straty zabezpieczającymi. Wydziałowi krajowemu służy jednak prawo odmówienia pożyczki bez podania powodów.

§. 4.

Pożyczki udzielane powiatom mają być zwrócone w całości najpóźniéj w rok przed umorzeniem pożyczki przez kraj zaciągniętéj.

§. 5.

Wykonanie téj ustawy polecam Moim Ministrom finansów i spraw wewnętrznych."

„Rezolucye.

a) Wzywa się wys. c. k. Rząd, aby wyjednał możność lokowania w obligacyach pożyczki krajowéj, zaciągniętéj w celu ulepszenia stosunków drobnego kredytu, kapitałów fundacyjnych tych zakładów, które zostają pod nadzorem publicznym, oraz pieniędzy sierocińskich, powierniczych i depozytowych a po kursie giełdowym, jednak nie po nad wartość nominalną, także kaucyi służbowych i przemysłowych.

b) Wzywa się Wydział krajowy, aby wziął pod rozwagę, czy wobec zaprowadzonych ksiąg hypotecznych włościańskich byłoby pożądaném i już teraz na czasie stworzenie instytucyi hypotecznéj dla posiadłości włościańskich.

c) Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał środki założenia instytucyi centralnéj finansowéj przeważnie dla towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych, i aby z rezultatu swych badań zdał Sejmowi sprawę na najbliższéj sesyi sejmowéj.

d) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wszedł w rokowania z Austro-węgierskiém Towarzystwem bankowém (dawniéj Bank narodowy), celem otwarcia przez tenże kredytu dla krajowych towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych.

e) Wzywa się Wydział krajowy, aby nakłaniał gminy do powierzenia ich funduszów instytucyom pieniężnym na zaufanie zasługującym."

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie tego samego w języku ruskim.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

Głos: Proszę uwolnić od czytania tego w języku ruskim.

JE. hr. Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, że glosowanie w trzeciém czytaniu nad ustawą i rezolucyą razem, nie da się pogodzić, więc należałoby osobno głosować nad ustawą a osobno nad rezolucyami.

JE. hr. Marszałek. Dotychczasowa praktyka Sejmu okazuje, że jeżeli było kilka przedmiotów jednego sprawozdania, zostających z sobą w ścisłym związku, to poddawało się razem pod głosowanie i tylko w takim razie się je rozdzielano, jeżeli był głos, któremu z tych przedmiotów przeciwny.

Jeżeliby więc był tutaj uczyniony wniosek na rozdzielenie tych przedmiotów w ten sposób, aby osobno głosować nad ustawą, a osobno nad rezolucyami — to w takim razie musiałbym rozdzielić głosowanie i oddać pod głosowanie osobno ustawę, a osobno rezolucye.

JE. p. Grocholski. Czynię więc taki wniosek i upraszam o zarządzenie osobnego głosowania nad ustawą, a osobnego nad rezolucyami.

JE. hr. Marszałek. Zarządzę więc rozdzielenie tych przedmiotów, tak, że będziemy osobno głosować nad ustawą a osobno nad rezolucyami. Oddaję najpiérw pod głosowanie ten wniosek, aby uwolnić od czytania téj ustawy i rezolucyi w języku ruskim. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. P. Baum uczynił wniosek imiennego głosowania. Zapytuję go, czy wnosi, aby zarządzić imienne głosowanie tak nad ustawą, jak i rezolucyami.

P. Baum. Proszę o imienne głosowanie tak nad ustawą jak i nad rezolucyami?

JE. hr. Marszałek. Kto sie zgadza z wnioskiem, aby tak nad ustawą, jak i rezolucyami imienne było głosowanie, zechce powstać (większość). Wniosek ten jest przyjęty.

Przystępujemy więc do imiennego głosowania najpiérw nad ustawą. Upraszam tych panów, którzy w trzeciém czytaniu głosują za przyjęciem téj ustawy, aby po odczytaniu nazwiska swojego powiedzieli „tak", a którzy są przeciw przyjęciu téj ustawy w trzeciém czytaniu, aby powiedzieli „nie" (czyta imienny spis posłów).

Przez „tak" głosują:

Abrahamowicz, Badeni Władysław, Baum, Biliński, Brzozowski, Buchwald, Buszyński, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Czajkowski Hipolit, Czartoryski, Czerkawski, Dobrzyński, Dunajewski, Dydyński, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Gorajski, Haller, Hausner, Hoszard, Janko, Jasiński Franciszek, Jasiński Józ., Jędrzejowicz, Jocz, Kamiński, Kitrys, Konopka, Korzyński, Kowalski Tomasz, Koziebrodzki Władysław, Krukowiecki, Kuczkowski, Kulczycki, Kupczyński, Lenartowicz, Łazarski, Łukasiewicz Aleksander, Łukasiewicz Ignacy, Majer, Mandyczewski Kornel, Mandyczewski Porfiry, Max, Męciński, Mycielski, Ochrymowicz, Olejnik, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pilat, Pławicki, Polanowski, Popiel Michał, Popiel Paweł, Raciborski, Romaszkan, Romer, Rożankowski, Rydzowski, Sanguszko, Sawa, Sawczyński, Skałkowski, Smarzewski, Smolka, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szujski, Szumańczowski, Spławiński, Tarnowski, Then, Towarnicki, Turzański, Waygart, Wasilewski, Weissmann, Wernicki, Wesołowski, Wodzicki Henryk Wodziński, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Zatorski, Zborowski, Zucker.

Przez „nie" głosują:

Grocholski, Kaczała, Koziebrodzki Szczęsny, Mochnacki, Tyszkowski, Wolański Erazm, Żywicki.

Wniosek jest przyjęty 90 głosami przeciwko 7. Podam teraz do poparcia wniosek posła Bauma, by także nad rezolucyami głosować imiennie.

P. Baum. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Baum ma głos.

P. Baum. Cofam mój wniosek imiennego głosowania nad rezolucyami.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Trudno przypuścić, by do każdéj rezolucyi było jedno i to samo zdanie. Odpowiedniéjby było, aby nad każdą rezolucyą osobno głosowano.

JE. hr. Marszałek. Rezolucye są w związku ze sobą; inaczéj nie potrzebaby było trzeciego czytania. W drugiém czytaniu tylko odbywa się głosowanie ustępami.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Sądzę, że nad rezolucyami nie potrzeba trzeciego czytania dlatego, że każdy ustęp rezolucyi jest samoistnym wnioskiem a skoro w drugiém czytaniu zostały one przyjęte jako osobne wnioski, więc nie trzeba trzeciego czytania tych rezolucyi.

JE. hr. Marszałek. Według regulaminu te wnioski, które składają się z kilku części, poddają się trzeciemu czytaniu. W tym wypadku interpretacya p. Spławińskiego jest możliwa, bo, choć jest logiczny związek między tymi punktami, ale każdy dla siebie stanowi całość osobną. Ponieważ jednak mogą być rozmaite zapatrywania, przeto poddam to pod uchwałę wysokiéj Izby. Ci panowie, co są zdania, że trzecie czytanie nad pojedynczymi punktami jest potrzebne, zechcą rękę podnieść. (Nikt). Jest więc uchylone trzecie czytanie.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju. Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Jędrzejowicz ma głos.

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania; ci panowie, którzy się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Proszę tedy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju.

2. Sejm poleca Wydziałowi:

a) Zażądać od komitetu c. k. Towarzystwa galic. gospodarskiego przedłożenia absolutoryum c. k. Ministerstwa rolnictwa co do użycia subwencyi tegoż Ministerstwa w kwocie 14.000 na cele wybudowania laboratoryum chemicznego, i przyjąć ten fundusz na podstawie tego absolutoryum.

b) Zażądać od komitetu c. k. Towarzystwa galic. gospodarskiego wyjaśnienia i usprawiedliwienia z użycia subwencyi krajowéj w kwocie 6000 złt.

c) Przedłożyć sprawę tych obydwóch funduszów na przyszłéj sesyi Sejmowéj.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia załączonego kontraktu.

4. Sejm przyjmuje na kraj wszelkie obowiązki c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego względem właścicieli akcyi, wydanych przez Towarzystwo na pożyczkę bezprocentową, zaciągniętą na zakupienie majętności dublańskiéj, o ile akcye te nie zostały dotąd umorzone albo téż nie przeszły na własność c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego lub szkół rolniczych w Dublanach.

5. Ustęp A I. etatu posad i płac grona nauczycielskiego przy krajowéj wyższéj szkole rolniczéj i krajowéj praktycznéj szkole parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach uchyla się i brzmieć ma jak następuje:

I. Siedmiu stałych profesorów fachowych, z których jeden jest równocześnie dyrektorem zakładu, tudzież dyrektorem krajowéj praktycznéj szkoły parobków i dozorców gospodarskich."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ze sprawozdania, które komisya przedłożyła wys. Izbie, nie można wyczytać to, co jest napisane we wnioskach, a mianowicie w ustępie drugim (czyta):

b) Zażądać od komitetu c. k. T. g. g. wyjaśnienia i usprawiedliwienia z użycia subwencyi krajowéj w kwocie 6000 zł.

Dlaczego komisya nie przedłożyła już teraz tego wyjaśnienia, dlaczego nie żądała od Towarzystwa rolniczego, by takie wyjaśnienie nam przedłożyło, dlaczego dopiéro na drugiéj sesyi mamy decydować, skoro teraz ma być postanowione przyjęcie majątku dublańskiego na kraj, o têm komisya nic nie wspomina. Jeżeli tego przyjęcia majątku Dublan na fundusz krajowy żąda Towarzystwo, to sądzę, że jedynie z tego powodu, iż samo zauważało, że daléj administracyi prowadzić nie może, a zatém stało się jak zwyczajnie się dzieje, że gdy wszystkie struny się porwą, udają się do wysokiego Sejmu, by przyjął rzecz na fundusz krajowy i aby kraj daléj prowadził administracyą.

Nie przeczę, że Towarzystwo gospodarskie, do którego mam zaszczyt od początku należéć, wiele starania sobie zadawało i wielkie koszta poniosło na utrzymanie téj właśnie szkoły i gospodarstwa rolniczego w Dublanach, ale z wielu powodów, w które wchodzić nie chcę — to się nie udało. Podniesiono wniosek, by szkolę wziął kraj na swój fundusz. To tamtego roku się stało, a tego roku żąda Towarzystwo, by cały zarząd folwarku i całą majętność objął kraj na własność pod różnymi warunkami i by daléj sam administracyą prowadził.

Nie będę przeciwny téj dążności Towarzystwa gospodarczego, ponieważ chciałbym utrzymać ten zakład, aby był dla kraju przecież pożyteczny, i ponieważ wielka ilość dobrodziejów się do tego przyczyniła i Towarzystwo samo poświęciło kilkadziesiąt tysięcy zł. Jeżeli zaś Wydziałowi krajowemu polecimy, czyli jeżeli Sejm uchwali odebranie téj majętności pod zarząd Wydziału krajowego, a nie damy Wydziałowi wskazówek, jak ma sobie daléj postępować, to w takim razie kraj tak samo będzie dopłacał do zarządu, do administracyi, jak to Towarzystwo gospodarcze robiło, a co właśnie spowodowało je do odstąpienia tego majątku na własność krajowi. Bojąc się, by to się nie stało, przedstawię osobną rezolucyą, a czynię to teraz, bo obawiam się, aby ktoś nie uczynił wniosku przyjęcia wszystkich tych uchwał en bloc. Wniosek mój brzmi: (czyta).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na następującéj sesyi sejmowéj odpowiednie wnioski w celu uregulowania stosunków gospodarskich i finansowych w Dublanach w tym kierunku, aby dla szkoły wzorowéj w Dublanach pozostawionêm zostało 100 morgów pola z budynkami szkol-

nymi, gospodarskimi i administracyjnymi, resztująca zaś ilość obszaru, aby mogła być sprzedaną w całości, lub przez parcelacyą.

Uważam to za największą przyczynę upadku gospodarstwa i stosunków finansowych w Dublanach, że na 300 morgach prowadzono gospodarstwo nie w celu, by się rentowało, lecz dla wzoru uczniów. W skutek tego robiono olbrzymie nakłady, które nie odpowiadały gruntowi — bo go znam dokładnie — nie najlepszéj jakości, i dla tego Towarzystwo dopłacało co rok znaczne sumy dla utrzymania gospodarstwa, które oczywiście rentować się nie mogło i było tylko wzorem dla uczniów. Takie prowadzenie gospodarstwa na 300 morgach było nieodpowiednie, i to mię skłania do uczynienia rezolucyi, by Wydział krajowy ograniczył gospodarstwo wzorowe do 100 morgów, a resztę 500 morgów — bo jest wszystkiego 600 morgów — rozparcelował lub komuś wydzierżawił, bo obszar taki jest dla szkoły niepotrzebny.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Golejewskiego, by nad całém przedłożeniem komisyi przejść do porządku dziennego.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Bynajmniéj, ja nie czynię takiego wniosku, tylko dodatek do uchwał projektowanych przez komisyą, bo obawiam się, by ktoś nie uczynił wniosku przyjęcia téj ustawy en bloc, a wtedy nie mógłbym wnieść téj rezolucyi.

JE. hr. Marszałek. Nigdy nie dopuściłbym przyjęcia jakiéj uchwały en bloc, nie zapytawszy się wprzódy, czy kto nie ma jakiego wniosku lub poprawki. Takiéj tradycyi w Sejmie nie było. Sądzę, że ta rezolucya z trudnością da się do tego przedłożenia zastósować, bo, jeżeli wniosek ten będzie przyjęty, a kontrakt już jest zawarty, to trudno będzie innych układów robić. Zresztą poddam to pod ocenę wys. Izby.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Sądzę, że rezolucya moja nie przesądza zupełnie układowi z Towarzystwem, bo tylko daje regulatywę, jak Wydział krajowy ma się zastósować na przyszłość po objęciu majątku pod zarząd krajowy.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ szanowny poseł nie czyni wniosku przejścia do porządku dziennego, podam go więc do poparcia przy szczegółowéj rozprawie. Czy żąda kto jeszcze głosu w rozprawie ogólnéj?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do 5. artykułu.

JE. hr. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. P. Golejewski robi zarzut komisyi, że nie przystąpiła do wyjaśnienia w sprawie subwencyi krajowéj w kwocie 6000 zł. Otóż winien jestem komisyą z tego zarzutu wytłumaczyć, że w żaden sposób nie mogła obecnie tego uczynić, ponieważ jest to rzecz rachunku, i dla krótkiego czasu nie mogła łatwo być załatwioną, — a że nie jest w związku z rachunkami i układem co do objęcia folwarku i kupna, więc nie widziała się komisya spowodowana żadną koniecznością do wyjaśnienia téj sprawy. Z drugiéj strony nie było to zadaniem komisyi badać rachunków z wydawanych i umieszczonych 6000 zł. w ogólnych rachunkach Towarzystwa. Komisya widząc jednak, że zachodzą wątpliwości, uważała obowiązek za dokonany, jeżeli poleci Wydziałowi, aby sprawę zbadał i podał do wiadomości Sejmu na najbliższéj sesyi.

Co zaś do rezolucyi postawionéj przez p. Golejewskiego sądzę, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego jest powiedziane, iż w danym razie Wydział krajowy widzi możność odsprzedania gruntów mniéj potrzebnych do tego gospodarstwa. Rezolucya ta zatém nie sprzeciwia się zamiarowi wyrażonemu w sprawozdaniu.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy specyalnéj. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie piérwszego ustępu.

Sprawozd. p. Jędrzejowicz (czyta):

„**1.** Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie objęcia szkół rolniczych w Dublanach w zarząd kraju.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego ustępu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

„2. Sejm poleca Wydziałowi:

a) Zażądać od komitetu c. k. Towarzystwa galic. gospodarskiego przedłożenia absolutoryum c. k. Ministerstwa rolnictwa co do użycia subwencyi tegoż Ministerstwa w kwocie 14.000 złt. na cele wybudowania laboratoryum chemicznego i przyjąć ten fundusz na podstawie tego absolutoryum.

b) Zażądać od komitetu c. k. Tow. galic. gosp. wyjaśnienia i usprawiedliwienia z użycia subwencyi krajowéj w kwocie 6000 zlt.

c) Przedłożyć sprawę tych obydwóch funduszów na przyszłéj sesyi sejmowéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego ustępu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie trzeciego ustępu.

Sprawozd. p. Jędrzejowicz (czyta):

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia załączonego kontraktu.

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie tego kontraktu.

P. Jasiński Józef. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Józef. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania umowy i jeżeli nikt nie będzie miał na myśli czynić poprawek do jéj treści, aby tę umowę i uchwałę en bloc przyjąć.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by uwolnić p. sprawozdawcę od czytania kontraktu, a jeżeli nikt nie żąda głosu do pojedyńczych ustępów, aby głosować nad całą uchwałą i umową en bloc. Czy żąda kto głosu?

P. Konopka. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. W takim razie mogę poddać pod głosowanie tylko wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. P. Konopka ma głos.

P. Konopka. Jabym prosił o wyjaśnienie co do obowiązków względem akcyonaryuszów.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego mowcę, ale o tém nie jest mowa.

P. Konopka. To jest w związku z tą umową, a o tém ani słowa nie widzę w téj umowie, bo w tém wyrażeniu, że Sejm przyjmuje wszelkie obowiązki, jest tylko wyrażone, że kraj nabywa za 40.000 złt., od któréj to sumy ma opłacać rentę, ale zdawałoby mi się, że jeszcze przychodzą obowiązki względem akcyonaryuszów. Więc co do tego chciałbym mieć wyjaśnienie.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca p. Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Rzeczywiście, jak widać ze sprawozdania Wydziału krajowego, jeszcze pozostały pewne sumy z pożyczki bezprocentowéj, które były wydane przy początku na zakupno Dublan i założenie tam wzorowego gospodarstwa jeszcze przed założeniem szkoły. Na to zakupno wypuszczone były akcye bezprocentowe w wysokości 25 złt. Te akcye były wykupywane póżniéj, a miały być wykupywane z dochodów z folwarku Dublan. Jednak pozostała jeszcze kwota z z niewypłaconych akcyi 11.575 złt. Do wykupienia tych akcyi, towarzystwo rolnicze będąc w posiadaniu Dublan, było ciągle zobowiązane. Ponieważ może się kto zgłosić o wykupienie, ponieważ towarzystwo nie może annulować i unieważniać tych zobowiązań, więc przekazało ten obowiązek umorzenia Wydziałowi krajowemu. Ten obowiązek może nastąpić, a może i nie. Zależéć to będzie od tego, czy właściciele tych akcyi zechcą się zgłosić i upomnieć, lub czy od swych pretensyi zupełnie odstąpią.

P. Konopka. To w takim razie należałoby wyraźnie w téj umowie wzmiankę uczynić.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu jeszcze?

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Prosiłbym o wyjaśnienie, bo nie mogę zrozumiéć, jak można pogodzić trzeci ustęp umowy z czwartym ustępem rezolucyi. Podług trzeciego punktu umowy obowiązuje się kraj opłacać nietylko wszystkie procenta i raty do towarzystw, u których zostały zaciągnięte sumy, ale nadto płacić gotówką z Dublan towarzystwu rolniczemu 1600 złt. rocznie. Nie chcę wchodzić, kto tu robi dobry interes, ja jestem także

członkiem towarzystwa rolniczego i miałem zaszczyt być jego przewodniczącym, lecz dziś jestem posłem krajowym. Ale jest rzecz inna. Paragraf 4. wniosków komisyi postanawia, że kraj przyjmuje na siebie obowiązek spłacenia pożyczki, zaciągniętéj akcyami w całym kraju na zakupno Dublan. O ile ją sobie przypominam, a mnie się zdaje, że dobrze sobie przypominam, z dochodów Dublan miała być umorzona ta pożyczka i wszystkie dochody Dublan miały być na to użyte. A teraz kraj przyjmuje na siebie obowiązek opłacać procenta, 1600 złt. gotówką Towarzystwu agronomicznemu i przyjmuje nadto obowiązek zamiast towarzystwa agronomicznego wykupywać te wszystkie akcye, które wtedy właściwie były idealne i nie miały żadnéj wartości. Od chwili jednak, jak 1600 złt. będzie się płacić towarzystwu agronomicznemu jako dochód z Dublan, od téj chwili te akcye mają ogromną wartość, bo podług umowy mają być umorzone z dochodów Dublan.

Proszę przeto o wyjaśnienie, bo inaczéj będę musiał uczynić wniosek zwrócenia tego przedmiotu nazad, czy do komisyi kultury krajowéj, czy do Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiém winienem wyjaśnić szanownym panom, że kwoty należące się akcyonaryuszom z kupna Dublan nie uważane były w chwili zawarcia umowy między towarzystwem gospodarskiém a Wydziałem krajowym, jako kwoty dodatkowe, mogące być płynne, lub nie, lecz jako kwoty, mające być przyłączone do ceny kupna, i wszyscy ci panowie, którzy chcą mieć pod tym względem wyjaśnienie, znajdą je w zestawieniu rachunkowém, dobijającém do ceny kupna 11.000 kilkaset złt., które w uchwale pod liczbą 4. są umieszczone. Zapytać kto może, dla czego w tym wypadku te 11.000 złt., które stanowią tak dobrze cenę kupna, jak drugich 40.000 złt. nie objęto kontraktem.

Otóż ci, którzy układali kontrakt, mniemali, że przypuszczeniem, iż do ceny kupna stanowczo dziś zaliczymy te 11.000 złt., które mogą lub nie mogą być płatne, (bo pod tym względem są jeszcze wątpliwości), naraża się fundusz krajowy na opłacenie podatku przenośnego od sumy, która prawdopodobnie nie będzie stanowić ceny kupna, natomiast mniemali ci panowie, że idzie tu raczéj o zabezpieczenie towarzystwa niż kraju. Gdy nadto towarzystwo zadowalnia się uchwałą i powiada, aby ta kwota była w kontrakcie pominięta i tylko, aby była w drodze uchwały przyjęta, to têm więcéj było zbytecznêm tę kwotę umieszczać w kontrakcie przez wzgląd na uniknienie opłaty podatku przenośnego. Mniemam przeto, że z tych wyjaśnień, które daję, łatwo wysnuje szanowny oponent JE. p. Grocholski odpowiedź na zarzuty przezeń uczynione. Jest rzeczą niewątpliwą, że akcye, za pomocą których uzyskało towarzystwo gospodarskie fundusz na zakupno Dublan, opiewają tak, jak to podniósł p. Grocholski, w szczególności, że towarzystwo obowiązane jest z dochodów płynących z Dublan umarzać je. I były rzeczywiście czasy, w których towarzystwo akcye umarzało, ale było to w piérwszych chwilach, kiedy szkoły nie było, kiedy do urządzenia i ulepszenia majątku nie przystępywano. Łatwo więc zdarzyć się może, że dziś, kiedy ten dochód z Dublan wynosić będzie 1600 złt., że ten lub ów akcyonaryusz zgłosi się i żądać będzie umorzenia swéj akcyi. Cóż się dziać będzie? Towarzystwo, jeżeliby kraj przyjął obowiązek spłacania akcyi w miarę żądań, będzie żądać regresu od kraju, lub odeszle akcyonaryusza do kraju powiadając mu, na podstawie uchwały sejmowéj masz prawo żądać spłaty tych akcyi. Rzecz więc jest jasna, jeśli tych 11.000 złt. nie będziemy uważać jako obowiązek stojący po za ceną kupna, lecz jako część integralną umówionéj ceny kupna, a tylko nie włożoną do kontraktu dla tego, aby uniknąć opłaty podatku w tym razie, gdyby do realizacyi akcyi nie przyszło.

Muszę jeszcze tym szan. panom, którzy mają obawę, że wszyscy akcyonaryusze zażądają wypłaty akcyi swych, dać następujące wyjaśnienie. Towarzystwo gospodarskie byłoby już dawno uzyskało darowiznę tych wszystkich akcyi, gdyby nie zachodziła okoliczność ta, że właściciele akcyi, przewidując możliwą zmianę stosunków politycznych, odpowiadali zawsze: my od was nic nie żądamy, nie przywiązujemy żadnéj wartości do tych akcyi, ale może być wypadek, że szkoła przejdzie pod inny zarząd, a wtedy chcemy mieć prawo do tego majątku, który z naszych datków dobrowolnych, ze składek, został zakupiony. Nie przeczę, że niektórzy akcyonaryusze w chwili, kiedy kraj przyjmie na siebie obowiązek spłacania, mogą wystąpić i powiedzieć: „daj“. Nie łudzę się tu illuzyami, lecz uważam, że tych 11.000 złt. należy przy traktowaniu tego przedmiotu uważać jako cenę, należącą do ceny kupna, umieszczonéj w kontrakcie. Ta myśl

też przewodniczyła — przy zawarciu kontraktu o sprzedaż folwarku dublańskiego—komitetowi Towarzystwa gospodarczego.

P. Waygart. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Posel Waygart ma głos.

P. Waygart. Ja zwrócić muszę uwagę wysokiéj Izby na to, że układ proponowany nie zabezpiecza kraju od tego, iż wyższéj ceny kupna nie zapłaci, jak proponowany kontrakt podaje. Według istniejących ustaw cywilnych bowiem, które obowiązują, nabywca nieruchomości w tabuli zapisanéj, przyjmuje wszystkie długi hypoteczne, a w ustępie drugim proponowanego układu są długi hypoteczne wyliczone. Gdyby się przeto przed zaintabulowaniem proponowanego kontraktu jakieś inne długi hypoteczne okazały, to nabywca musiałby je zapłacić, szczególnie, jeżeli się nie zapewnił zanotowaniem, że majętność tę nabywa, do czego także pewien termin jest dozwolony, wypada przeto w kontrakcie umieścić postanowienie, że nabywający majątek wszelkie długi, które po spisaniu i wniesieniu kontraktu do tabuli weszły, nie mogą go obciążać. Ponieważ nie wiadomo mi, czy takie zastrzeżenie jest w hypotece Dublan uczynione i ponieważ nie chciałbym, ażeby kraj zapłacił więcéj, jak my teraz uchwalamy, proponuję, aby uzupełnić kontrakt tém, iż towarzystwo gospodarcze wszystkie ciężary, jakieby od dnia dzisiejszego aż do zaintabulowania kraju jako właściciela do tabuli weszły, zaspokoiło. Co się tyczy rozmiarów obowiązku spłacenia akcyi nic pewnego powiedzieć nie mogę. Prywatnie słyszałem, że obowiązek ten wynosi 8 do 10 tysięcy złt. Znając bliżéj stosunki Dublan, znając wartość téj majętności, mogę uspokoić wys. Izbę, że nawet, gdyby 10.000złt. wynosiły akcye, które kraj spłacić ma, to interes kupna byłby jeszcze korzystny. Majątek ten bowiem leży blisko Lwowa, ma około 250 morg. ziemi niekoniecznie złéj, bo starannie zagospodarowanéj, w części zdrenowanéj, posiada oprócz tego łąk przeszło 280 morg, wprawdzie nie piérwszéj jakości, ale łąki, które, jeżeli nie dla siana, to jako torfowiska może kiedyś dla przemysłu dadzą się wyzyskać. Dlatego nie mógłbym się zgodzić z zapatrywaniem p. Golejewskiego, aby polecić Wydziałowi kraj., by te grunta, które są zbyteczne posprzedawał, albowiem czas podniesie wartość majętności i wskaże sposób korzystny użycia nabytych gruntów.

Komisya nie wyjaśniła nam, czyli te akcye nie wynoszą więcéj jak 10.000 złt., przeto radziłbym układ zawrzéć tak, iżby majętność ta nie drożéj była kupiona, jak za 50 do 60 tysięcy złt. Będę jednak prosił p. sprawozdawcę o wyjaśnienie, jak wysoka jest kwota tych należytości akcyjnych, a następnie będę prosił o przyjęcie dodatku do tego kontraktu, który opiewa, że długi wszelkie, jakieby od dnia dzisiejszego aż do zaintabulowania kraju jako właściciela do tabuli krajowéj weszły, zaspokoi towarzystwo gospodarcze z funduszów własnych.

JE. hr. Marszałek. Proszę o podanie wniosku na piśmie, gdyż inaczéj nie jestem w stanie dać go do poparcia. Tymczasem będę dawał głosy innym mowcom, a potém podam ten wniosek do poparcia i pod dyskusyą. Poseł Koziebrodzki Władysław ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Po przemówieniu p. Abrahamowicza zupełnie rzecz ta nie przedstawiła mi się tak jasno, jak on sądzi. Przedewszystkiém w sprawach finansowych potrzeba jasności i stanowczości. Tutaj właśnie tego nie widzę. Kraj zakupuje Dublany od towarzystwa rolniczego. Mamy punkta, pod jakimi warunkami to zakupno ma się odbywać, to jest a, b, c, w umowie zawartéj między Wydziałem krajowym a towarzystwem rolniczém. Daléj dowiadujemy się z wniosku, jaki nam przedłożyła komisya, że znajdują się jeszcze jakieś inne obowiązki ciążące na towarzystwie rolniczém, które kraj ma na siebie przyjąć. Twierdzi poseł Abrahamowicz, że z jednéj strony te wszystkie ciężary nie są znaczne, twierdzi z drugiéj strony, że akcyonaryusze mogą się ze swemi pretensyami nie zgłosić. Ja inaczéj pojmuję. Zdaje mi się, że z chwilą, kiedy Dublany przejdą na kraj, więc na właściciela płatnego, wszystkie akcye bezsprzecznie będą przedstawione do zapłaty. JE. p. Grocholski powiedział, że akcye te powinny być zapłacone z dochodów Dublan, tutaj zaś stoi inaczéj, bo nie z dochodów Dublan, ale kraj ma je zapłacić. Widzę więc tutaj z jednéj strony pominięcie w kontrakcie téj ważnéj sumy, która ma przejść na kraj, z drugiéj zaś strony widzę, (nie chcąc zupełnie podsuwać złéj myśli), chęć ominięcia téj sumy otwarcie i złożenia jéj milczkiem na kraj. Wobec mnie stoi ta sprawa niejasno, niejasna suma — niejasna obowiązkami, dlatego wnosiłbym, aby po uwagach i wnioskach, które będą może uczynione, zwrócić tę sprawę napowrót do komisyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę sprawę odesłać napowrót do komisyi. Upraszam tych

panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Zastrzegłem sobie, że jeżeli wyjaśnienia nie przekonają mnie dostatecznie, iż ta sprawa zostanie stosownie załatwioną, to uczynię wniosek odesłania tego przedmiotu napowrót do komisyi kultury krajowéj, lub téż do Wydziału krajowego. Otóż robię użytek z tego zastrzeżenia i czynię wniosek, aby sprawozdanie Wydziału i komisyi odesłać napowrót do Wydziału krajowego z poleceniem przeprowadzenia rokowań z towarzystwem gospodarskiém w tym celu, aby towarzystwo gospodarskie przyjęło na siebie obowiązek spłacenia tych akcyi.

P. Abrahamowicz wychodził z tego założenia, że może się nie zgłoszą akcyonaryusze ze swojemi pretensyami, może nie będzie potrzeba téj sumy zapłacić, a wliczeniem jéj do ceny kupna, danaby była możność, żeby władze finansowe od nas zażądały większego podatku za przeniesienie własności.

Zdaje mi się, że po przemówieniu p. Abrahamowicza, które jest w miejscu publiczném, dziś nie może ulegać wątpliwości, że jeżeliby wysoka Izba zatwierdziła tę umowę, to władze skarbowe zażądają i będą miały obowiązek zażądać opłaty od tych 11.000 złt., które zdaniem p. Abrahamowicza wartość łączną tych akcyi wynoszą.

Więc już ten wzgląd zupełnie odpada. Jest jednak rzecz inna jeszcze. Tutaj nie chodzi o to, czy akcyonaryusze zgłoszą się ze swojemi pretensyami, czy nie, bo pierwotnie zupełnie nie było powiedziane jak akcye rozbierano, że akcyonaryusze z pretensyami zgłaszać się nie mają. Tutaj chodzi o obowiązek towarzystwa rolniczego, obracać dochody z Dublan na zapłacenie akcyonaryuszów, czy się zgłoszą, czy nie. Jeżeli się nie zgłoszą, to będzie tak jak z rzeczą, która nie ma swego właściciela, postąpione. Lecz powinniśmy w każdym razie pilnować, aby ten przez towarzystwo przyjęty obowiązek został święcie dopełniony.

Mojém zdaniem jest to nie tylko obowiązkiem legalnym, prawnym, ale obowiązkiem honorowym. Towarzystwo zabrało pieniądze, wszyscy dawali i warunki, pod którymi dawali, powinny być dopełnione. Otóż warunkiem tym było, że z dochodów dublańskich będą się umarzać te akcye. Jeżeli dziś dochody z Dublan będą, a że będą, to wiémy, bo będziemy dawać 1.600 złt., to one powinny być użyte na zapłacenie akcyi, a ani grosza nie można użyć na inne cele.

A kontrakt zawarto z krajem w ten sposób, że kraj przyjmuje na siebie obowiązek zapłacenia z dochodów, towarzystwo zaś agronomiczne ma pobiérać dochody bez owego obowiązku. Przyznam się panowie, to jest horendum; ja nie pojmuję, jakim sposobem mogłoby to być, chybaby kraj ogłosił, że wszystkich akcyonaryuszów gotów jest w téj chwili zapłacić. Ten jest sposób tylko możebny, jeżeli i kraj i towarzystwo ma ze sprawy téj wyjść jak należy. Nie wchodzę w to, czy Dublany warte są sumy, którę umówiono, czy nie.

Może dla prywatnego nabywcy wartają one téj sumy, jak to p. Waygart powiedział, tego nie przeczę, ale wiém, że towarzystwo agronomiczne żadnych dochodów z Dublan nie miało, i że od téj chwili ma mieć dochód 1.600 złt. Mam wszelką obawę, że kraj tych 1.600 złt. z Dublan mieć nie będzie, że co rok w budżecie będziemy wstawiać je do opłaty z innych rubryk, z innych przypływów, z dodatków do podatków, a obok tego mamy mieć dług, którybym nazwał honorowym, bo ciężyć ma na nas zarzut, że kraj w skutek układu z towarzystwem agronomiczném przyłoży do tego rękę, że tym akcyonaryuszom, którym się należy 11.000 złt. nie oddaje się tego, co odebrać powinni. Bądźcie panowie dlatego łaskawi odesłać tę rzecz napowrót do Wydziału krajowego. Niech Wydział tę rzecz rozbierze, niech nad tą rzeczą się zastanowi i przyjdzie do nas z taką propozycyą, ażeby cały obowiązek wzmiankowany przeszedł na towarzystwo agronomiczne, bo według mego zdania obowiązek ten ciąży na dochodach, które towarzystwo agronomiczne pobiérać będzie, i ażeby kraj od tego obowiązku był wolny. Inaczéj koniec końcem powiedzieć będzie można, że to jest levis macula, jeżeli akcyonaryusze nie odbiorą tego, co odebrać powinni.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Waygarta brzmi, ażeby do kontraktu zawrzéć się mającego między towarzystwem gospodarczém a Wydziałem krajowym był domieszczony ustęp następujący (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić ad 2.: Do kontraktu, między towarzystwem gospodarczém a krajem o kupno Dublan zawrzéć się mającego, ma być domieszczony ustęp następujący:

„Oprócz długów w tym ustępie poszczególnionych, nie przyjmuje kraj żadnych innych do zapła-

cenia. Gdyby przeto przed zaintabulowaniem kraju za właściciela dóbr Dublan w stanie dłużnym onych jakie inne długi lub ciężary zaintabulowane lub zaprenotowane się okazały, takowe towarzystwo gospodarcze zapłaci."

Ci panowie, co ten wniosek popiérają, zechcą rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Jest jeszcze wniosek p. Grocholskiego do poparcia (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sprawozdanie Wydziału krajowego zwraca się Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia rokowań z towarzystwem gospodarczém w tym celu, aby towarzystwo gospodarcze przyjęło na siebie obowiązek spłacenia akcyonaryuszów."

Ci panowie, którzy ten wniosek popiérają, zechcą rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest przyjęty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiém muszę zauważyć, że każda rzecz może się wydać niejasną, jeżeli się ją z błędnego stanowiska ocenia. To też mniemam, że szanowny p. Koziebrodzki, gdyby był dokładnie zbadał przedłożenie komisyi kultury krajowéj, nie znalazłby się może w konieczności czynienia wniosku odroczenia sprawy ze względu na niejasność. Ja sądzę, że sprawa co do ustępu 4. kontraktu jest nadzwyczaj jasną, inna jest jednakże rzecz, jeżeli tę sprawę mamy równocześnie z tego stanowiska traktować, z jakiego podnosi tę rzecz szanowny p. Grocholski. Przedewszystkiém tym panom, którzy mają obawę, że towarzystwo gospodarskie sprzedając Dublany i wkładając obowiązki na kraj, zawarte w ustępie 4. przelewa zobowiązania, co do których nie ma się jasnego poglądu, odpowiadam, że prócz długów hypotecznych w kontrakcie żadne inne nie istnieją, że zanim przystąpiono do kontraktu, badano ciało hypoteczne majętności Dublan.

Z tém łączę odpowiedź dla p. Waygarta. Poseł Waygart zauważył, że mówicie o 11.000 złt., ależ to może być kilkadziesiąt tysięcy złt., a nie 11.000 złt. Otóż przedewszystkiém podnoszę, że te 11.000 złt. nie są intabulowane, że tych 11.000 złt. nie cięży na majątku Dublan, że tych 11.000 złt. długów w akcyach cięży wyłącznie na towarzystwie samém jako takiém, że przeto ze zobowiązania zawartego w ustępie 4. nie można przyjść do konkluzyi, jakoby towarzystwo chciało jakiekolwiekbądź inne jeszcze obowiązki wkładać na kraj, powtarzam więc, że akcye i obowiązki z nich wypływające nie są uwidocznione w tabuli, one są tylko obwiązkami towarzystwa. Lecz idę daléj. a tu podnieść muszę, że gdybyście szanowni panowie rzecz tę tak przedstawili, że cena kupna majętności Dublan nie wynosi 48,948 złt., jak w kontrakcie jest powiedziane, tylko 60.000 wliczając jako część kupna 11.000 złt., opartych na zobowiązaniu spłaty akcyi, to rzecz byłaby jasno postawioną. Albowiem dodajmy do tych 48.000 tych 11.000, to cóż będziemy mieć, jeżeli nie rzeczywistą cenę kupna.

Zauważył szanowny p. Grocholski, że Sejm nie może sankcyonować postępowania towarzystwa które jakiemiś ubocznemi drogami chce się uwolnić od obowiązku, który na nim cięży, i że jeżeli towarzystwo gospodarskie ma obowiązek spłacenia swoich wierzycieli z dochodów, to jak można obowiązek ten przelewać na kraj, skoro de facto ciężży on na towarzystwie. Otóż odpowiadam, że towarzystwo gospod. miało nietylko prawo, lecz i obowiązek domagać się, iżby dług powstały z zakupna Dublan, równocześnie przy sprzedaży tego majątku, nań zaciągnięty, mógł być zrealizowany. Było to więc postępowanie bardzo korekt, które raczéj na pochwałę niż naganę zasługuje. To mówi ustęp 4.

Jeżeli towarzystwo postępowało w ten sposób, i nie chciało z tych dochodów umarzać wierzytelności, lecz powiedziało, ja rezerwuję sobie kwotę kapitału w ten sposób, że kapitał ten będzie spoczywał w kasach krajowych, a użyty będzie tylko w tych wypadkach, gdy akcyonaryusze się zgłoszą, więc powtarzam, że postępowanie było bardzo korekt, bo kiedy wierzytelności mają być płynne, chociaż nie w chwili, gdy przychodzi do sprzedaży przedmiotu, na który udzielone zostały. — Czy miało towarzystwo swoich wierzycieli, tracących podstawę swych wierzytelności, w powietrzu zostawić. Gdyby się tak stało, jak pragnie p. Grocholski, aby towarzystwo z tych 1600 złt. umorzyło akcye te, do jakiéj konkluzyi doszlibyśmy, oto, że towarzystwo albo musiałoby żądać o 11.000 złt. więcéj, lub umniejszyć cenę kupna o tę kwotę, co właśnie zdaje się być intencyą szanownego posła Gsocholskiego. Bo skoro poseł Grocholski usiłuje zwalić obowiązek spłaty tych 11.000 złt. — to tém samém stara się o umniejszenie ceny kupna majątku Dublan. Tym panom, którzy trwają w obawach co do ostatecznych obowiązków kraju, że tu raczéj ci, którzy

w interesie towarzystwa gospodarskiego przemawiali, niż ci, którzy kraju bronią, żądaćby powinni wyjaśnienia, bo kraj nie przyjmuje żadnego ryzyka, bo kraj płaci za to, co bierze, i wié, co płaci, a towarzystwo oddaje majątek i powiada, majątek sprzedaję za 60.000 złt., ale 11.000 złt. zostawiam krajowi w ten sposób, że tych 11.000 złt. będzie musiał spłacić całkowicie, albo częściowo, albo wcale nie spłaci. Ja muszę się odwołać na świadectwo tych niektórych panów, a szczególnie na świadectwo byłego prezesa towarzystwa gospodarskiego p. Smarzewskiego, że kiedy komitet towarzystwa gospodarskiego odniósł się do akcyonaryuszów z prośbą o darowanie tych akcyi, wówczas od wielu otrzymał odpowiedź, że w danym razie chcieliby mieć prawo do Dublan, jeżeliby się stosunki polityczne w kraju zmieniły, gdyby szkoła przyszła pod zarząd inny jak Reprezentacyi krajowéj, drudzy odpowiedzieli, że tych akcyi nie ma, że ludzie, którzy je posiadali już pomarli, więc nie można uważać tych 11.000 złt. jako obowiązujące w całéj pełni, lecz tylko częściowo i ewentualnie. Ale ponieważ zarówno towarzystwo gosp., jak téż Wydział kraj. nie chciały najmniejszéj przypuszczać iluzyi, patrzyły na rzecz zimno i w przewidywaniu wszelkich możliwości, przeto żądają określenia obowiązków jasno i najdaléj idących — a pod tym względem sądzę, że to za zasługę poczytać należy Wydziałowi kraj., że nie łudził się iluzyami, ale w rzeczywistości rzecz przedstawił najkorzystniéj i przyjął w zasadzie konieczność spłaty wszystkich akcyi.

Reasumując moje wyjaśnienia, pozwolę sobie dodać, że jeżeli intencyą jest wys. Izby zniżyć cenę kupna, to wtedy należałoby głosować za wnioskiem p. Grocholskiego, jeżeli zaś idzie o wyjaśnienia, to mniemam, że one już zostały dostarczone i że innych komisya nie będzie w możności dać. Ale skoro z żądaniem łączy się myśl, która nie przypuszcza odroczenia sprawy, lecz pod pozorem wyjaśnienia chce ją ubić, to tym panom, którzyby tak chcieli mieć sprawę załatwioną, wskazuję drogę, którą obrał poseł Koziebrodzki, który mimo wyjaśnień, które tylekrotnie udzielone mu zostały, uważa ciągle sprawę za niejasną. Podniesiono tu także kwestyą wartości Dublan i powiedziano, że towarzystwo nie miało dochodów z Dublan, a przekonawszy się, że nic nie ma, i nic mieć nie będzie, woli sprzedaż i pieniądze. Nie będę się tu wdawał w wywody, czy uwaga ta jest słuszną lub nie, ale mniemam, że jeśli się mówi o nabyciu Dublan, to nie można rzecz z tego stanowiska traktować, co obecny właściciel z tego majątku miał, tylko czy te dobra są rzeczywiście tyle warte. Pojmowałbym argumenta wskazujące, że cena za wysoka, ale uzasadnienia takiego, że towarzystwo nic nie miało, a sprzedawszy mieć będzie stałą, roczną rentę, nie odpowiada naturze przedmiotu. Tu nie trzeba wyjaśnień, że gospodarstwo daje tyle a tyle, bo ono daje tyle, o ile jest dobrze kierowaném, mogło być źle kierowane, a przeto i mało dawało dochodów, ale kraj mógłby dobrze kierować, więc mieć je. Tu nie można, powtarzam, brać w rachubę, co towarzystwo miało, co kraj mieć będzie, lecz to, co majątek jest wart.

P. Waygart. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Wywody posła Abrahamowicza, że pretensye akcyonaryuszów, wynoszące 11000 złt., które kraj na siebie przyjąć ma, nie są zahypotekowane na dobrach nabyć się mających, nie uspokajają mnie zupełnie. Powtarzam bowiem, że gdyby ta należytość ciężyła nawet na dobrach, byłbym za wnioskiem dlatego, bo wiém, że cena nie jest wysoką, owszem jest ona bardzo niska, bo majętność o 500 do 600 morgach gruntu, oddalona od stolicy kraju naszego tylko o $^5/_4$ mili, niezawodnie ma wartość taką, że przez dołączenie nawet do ceny kupna 48 lub 49000 złt. tych 11000 złt. krajby jéj nie przepłacił. Ale idzie mi o to, że w moc istniejących ustaw wszystkie obowiązki nie tylko względem akcyonaryuszów, ale może i rożnorodne inne zobowiązania gospodarczego towarzystwa, których my nie znamy, mogą wejść do tabuli aż do chwili zaintabulowania kraju za właściciela Dublan, a gdyby się to stało, kraj byłby za nie odpowiedzialnym. Gdy jednak dodatek, który proponuję, sprawy zupełnie nie rozbija, a ubezpiecza kraj od możliwych a nieznanych obowiązków, spodziewam się, że wys Izba za dodatkiem moim do kontraktu głosować zechce.

P. Kamiński. Pooszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Każda umowa powinna być jasną, zupełnie wyczerpującą, nie podlegającą różnemu tłumaczeniu i powinna tylko to zawiérać, co zawiérać zamierza. Idzie o kupno. Piérwszą rzeczą jest cena kupna, a to jest jasno powiedziane. Nie rozumiém jednak téj uchwały, że Sejm przyjmuje

na kraj obok ceny kupna wszelkie zobowiązania towarzystwa gospodarczego względem akcyonaryuszów. Że ta w sprawozdaniu podana cyfra 11000 złt. jeszcze nie wyczerpuje zobowiązania nieokreślonego, w punkcie 4 uchwały zawartego, sądzę, że to obchodzenie nie mogłoby nawet służyć do ułatwienia w uzyskaniu pomniejszenia opłaty od przeniesienia własności. Albowiem dyrekcya finansowa dołączy tych 11000 złt. do tych 48000 i powié, że cena kupna wynosi tyle a tyle. Tém się nie obejdzie dyrekcyi finansowéj.

Nie jestem gospodarzem, nieznaną jest mi wartość Dublan, ale że tu było bardzo wielu panów, którzy znają te stosunki i którzy twierdzili że cena kupna jest odpowiednią, dlatego wolałbym aby było jasno powiedziane, że kupno wynosi 60.000 złt., niż po za kontraktem jakieś uboczne uchwały czynić, i przyjmować na siebie zobowiązania nieokreślone. Nie sądzę, ażeby istotnie wypłynęła z tych zobowiązań nieoznaczonych jaka szkoda dla kraju, ale sądzę, że godność kraju wymaga, aby w kontrakcie zawrzéć się mającym, wszystko jasno było wymienioném, i ażeby po za kontraktem nieprzyjmować ubocznych zobowiązań, o których nie wiémy, jakiéj są doniosłości.

Bo gdybyśmy stali na stanowisku prawném, to od chwili, gdy kraj zaintabuluje się za właściciela Dublan, obchodzą nas tylko te ciężary, które kraj przyjął, a które są w hypotece wpisane. Więc uchwała w ustępie czwartym kraju prawnieby nie dotyczyła, bo my tylko przyjmujemy te obowiązki, które są zaintabulowane. To jest rzeczą godności Sejmu, ażeby po za obowiązkami oznaczonymi, nieoznaczonych obowiązków nieprzyjmował. Więc ja się łączę albo z wnioskiem odesłania téj sprawy do komisyi kultury krajowéj, która cenę kupna dokładnie oznaczy, albo, jeżeliby ten wniosek nie był przyjęty, to łączę się z wnioskiem posła Grocholskiego odesłania téj sprawy do Wydziału krajowego.

P. Fruchtman. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Zapisani są do głosu pp. Fruchtmann, Rydzowski i Badeni, ostatni ze strony Wydziału krajowego ma głos ostatni.

P. hr. Wład. Badeni. Ja proszę o głos zaraz.

JE. hr. Marszałek. Wyboru mowców jeneralnych nie potrzeba. P. Badeni ma głos.

P. Wł. hr. Badeni. Zapisałem się do głosu po przemówieniu p. Waygarta, który wyrażał obawę, czy w hypotece Dublan nie ma zapisanych innych ciężarów, o których druga strona nie miałaby wiadomości. Zapisałem się do głosu w nieobecności właściwego referenta, ponieważ w pertraktacyach o kupno Dublan brałem udział, byłem bowiem desygnowany do zawarcia kontraktu, dlatego stan rzeczy jest mi wiadomym. Wówczas stan hypoteczny trutynowaliśmy i nie znaleźliśmy żadnych innych ciężarów hypotecznych, a nawet owe 11.000 w hypotece nie są uwidocznione. Nie przeczę, że mogłoby się stać, iż po zawarciu umowy jeszcze jednostronnie jakiś ciężar hypoteczny mógłby wejść do tabuli. Przy ciele moralném, jak Towarzystwo agronomiczne, wszakże niebezpieczeństwo to jest mniejsze, aniżeli przy ugodzie ze stroną prywatną, jednak niemożliwém nie jest, dlatego wnioskowi p. Waygarta nie mam nic do zarzucenia, a nawet pewny jestem, że i towarzystwo żadnych trudności w téj mierze stawiać nie będzie, bo jak ja jest przeświadczone, że żadne nowe ciężary hypoteczne nie weszły i nie wejdą. Co do téj sumy 11.000 złt., to ona była rzeczywiście przez towarzystwo agronomiczne krajowi przekazana. Towarzystwo nie robiło sekretu z téj wierzytelności i przewidziało, że ewentualnie może być zobowiązane do pokrycia téj sumy, a Wydział krajowy sumę tę przyjął, ponieważ uważał ją jako taką, która się mieści w wartości Dublan. O ile bowiem, panowie, moje długoletnie doświadczenie i moja znajomość rzeczy mię poucza, to nawet, gdyby te 11.000 złt. były zupełnie płynne i gdyby przyszło do ich wypłaty, wątpię, aby mi kto zaprzeczył, że Dublany nie byłyby przepłacone szczególnie, jeżeli się zważy, że z ceny kupna 40.000 złt. zostanie na 4% przy kupującym. Nie lubię w Sejmie nazwisk wymieniać, jednak dla wyjaśnienia rzeczy zmuszony jestem wymienić nazwisko, o którém przy pertraktacyi była mowa. Największa część akcyi znajdowała się wówczas w ręku ś. p. księcia Leona Sapiehy, który objawiał zawsze w rozmowie poufnéj, że on zwrotu żądać nie będzie i tylko w razie pewnych ewentualności zastrzegł sobie prawo użytkowania z praw swych. Takeśmy też rozumieli, że suma ta może być, ale prawdopodobnie płynną nie będzie, i w tém jest sekret tego punktu kontraktu i dla tego w ten sposób kontrakt opiewa.

JE. hr. Marszałek. P. Fruchtman ma głos.

P. dr. Fruchtman. Popiéram wniosek JE. p. Grocholskiego, a skłaniają mnie do tego nie tylko powody wnioskodawcy, ale także niedokładność, jaką znajduję w ustępie 8. projektu umowy. Ustęp ten postanawia (czyta):

„8. Prawo własności królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém do dóbr Dublany niniejszą umową nabyte gaśnie i majętność Dublany ze wszelkiemi przynależytościami, z całym inwentarzem martwym i żywym podówczas na gruncie będącym, do kraju należącym, wróci napowrót na własność c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, jeśliby szkoły rolnicze w Dublanach w myśl warunków kontraktu zawartego pomiędzy Wydziałem krajowym a Komitetem Towarzystwa dnia 12. grudnia 1877 r. przeszły znowu na własność gal. Towarzystwa gospodarskiego.“

Naturalną jest rzeczą, że jeżeli kraj odda nabytą własność Towarzystwu agronomicznemu, to towarzystwo winno krajowi oddać wszystko, co kraj na ten majątek użył, ale pod tym względem postanowienia ust. 8. umowy nie są dostateczne. Jest tam tak powiedziane:

W takim przypadku wej dzie c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie jednocześnie z posiadaniem zakładu naukowego dla gospodarstwa wiejskiego w Dublanach w posiadanie folwarku dublańskiego z przynależytościami, a kraj obowiązanym będzie zwrócić Towarzystwu kwotę uzyskaną w międzyczasie za owe parcele majętności dublańskiéj, któreby odprzedał jako właściciel téj majętności, tudzież spłacić wszelkie długi, jakieby w ciągu posiadania Dublan na rzecz swoję na hypotekę tych dóbr zaciągnął, — za potrąceniem jednak kwoty, jakąby w tym czasie z przekazanych w ustępie 2gim umowy długów hypotecznych w kapitale spłacił, tudzież kwoty, jakąby na rachunek resztującéj ceny szacunkowéj 40.000 złt. w myśl ustępu 3. téj umowy galicyj. Towarzystwu gospodarskiemu zapłacił.“

Jest tu tylko mowa o cenie kupna 40.000. Z wyjaśnienia, któreśmy otrzymali, okazuje się, że cena kupna może być wyższą jak 40.000. Być może, że w międzyczasie kraj zapłaci akcye w kwocie 11.000 złt; sądzę, że w takim razie słuszném będzie żądanie kraju, aby towarzystwo odbiérając napowrót własność Dublan, zwróciło krajowi to, co on na umorzenie akcyi zapłacił. O tém jednak wzmianki żadnéj tu nie ma. Mogą zajść wypadki, że kraj łożył na melioracye, które podniosły wartość Dublan, byłoby tedy słuszném, aby towarzystwo te koszta melioracyjne zwróciło. (P. hr. Wojciech Dzieduszycki. Proszę o głos.) Nie ma także postanowień, w jaki sposób ma być inwentarz oddany towarzystwu gospodarskiemu, a co jest najbardziéj rażącém, to to, że nie powiedziano, iż towarzystwo ma wszystko krajowi zwrócić, tylko, że kraj ma sobie te wydatki potrącić z téj kwoty, którąby uzyskał za odsprzedane grunta. Gdyby kraj nie sprzedał gruntu, wtedy według brzmienia ustępu 8. wszystko przepadłoby, co wydano na Dublany.

Ten ustęp nie da się poprawić w ten sposób, aby wniesioną poprawką zaraz tę rzecz załatwić. Potrzeba do tego poprze dnich rokowań z towarzystwem agronomiczném i dla tego zgadzam się, aby sprawę tę zwrócić komisyi.

P. Rydzowski. Proszę o głos.

P. Wereszczyński Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rydzowski ma głos. Czy p. Wereszczyński życzy sobie zaraz zabrać głos, czy na końcu?

P. Wereszczyński. Może być na końcu.

P. Rydzowski. Po przemówieniu p. Fruchtmana nic nie miałbym do powiedzenia, jak tylko zwrócić uwagę wysokiéj Izby na niedokładność stylizacyi punktu 8. kontraktu. Z motywów tedy mego poprzednika śmiém zaproponować wysokiéj Izbie taki wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Zwraca się komisyi sprawozdanie w celu uzupełnienia p. 8. kontraktu w tym kierunku, by krajowi zabezpieczyć także zwrot pieniędzy wydanych ewentualnie na umorzenie akcyi, tudzież na zwiększenie wartości inwentarza żywego i martwego“.

Proponuję w tym wniosku, aby całą stylizacyą w ten sposób obrócić, aby nie tylko wtenczas ten zwrot funduszów zabezpieczyć krajowi, gdyby parcelacya Dublan była dokonana, ale i wtedy, gdyby nie było żadnego funduszu z parcelacyi. Albowiem tak, jak jest, znaczyłoby, że gdyby z parcelacyi nie uzyskano funduszów, wtedy kraj nie miałby prawa żądać żadnego zwrotu.

JE. hr. Marszałek. Po zamknięciu dyskusyi nie można czynić poprawki.

P. Rydzowski. To nie jest poprawka, lecz wniosek odraczający.

JE. hr. Marszałek. Prawda, to jest wniosek odraczający, przeto jest dopuszczalny. Jest jeszcze jeden mowca do głosu zapisany a mianowicie p. Golejewski, który według §. 55. regulaminu swój głos odstąpił p. Wojciechowi Dzieduszyckiemu. Udzielam więc głosu p. Dzieduszyckiemu.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Chcę tylko dać wyjaśnienie Fruchtmanowi co do kwestyi odstąpienia szkół rolniczych w Dublanach napowrót Towarzystwu agronomicznemu. Sprawa ta była na zgromadzeniach Towarzystwa gospodarskiego kilkakrotnie rozbiéraną i objawiano zdanie, aby w razie, gdyby język polski wykładowy został innym zastąpiony, albo w razie, gdyby zarząd szkół w Dublanach przeszedł w inne ręce, szkoły dublańskie wróciły napowrót na własność Towarzystwa. Otóż mnie się zdaje, że tutaj kropek na i niepotrzeba stawiać. Albowiem jeżeli język polski lub zarząd kraju będzie innym zastąpiony, to szkodę, którą kraj ma ponieść, poniesie kto inny, a kogoś innego nie potrzebujemy żałować. Jeżeli co nie daj Boże nastąpi odmiana, punkt inkulpowany jest tylko ochroną przeciw możebnemu, jakkolwiek nieprawdopodobnemu niebezpieczeństwu.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Weroszczyński. Mnie się zdaje, że wszyscy, którzy występowali przeciw stylizacyi końcowego ustępu kontraktu, i w tym względzie zamierzają jak najostrzéj wystąpić w interesie materyalnym kraju, zapomnieli o interesie innym, który komisya miała na oku, mianowicie nie uwzględniają, w jakim wypadku szkoła Dublańska i Dublany mają wrócić do towarzystwa gospodarskiego. Oto w tym jedynie wypadku, gdy język polski będzie innym zastąpiony — wtedy, gdyby ani Sejm ani Wydział krajowy nie miał prawa do rządzenia w Dublanach. Mnie się zdaje, że na taki wypadek trzeba towarzystwu zapewnić własność szkoły i Dublan.

Wypada w takim razie nawet raczéj pamiętać o Towarzystwie rolniczém jak o funduszu krajojowym. Nie trzeba dla formalności zapominać o rzeczy głównéj. Co do wniosku odesłania téj sprawy do komisyi nie mam nic do zarzucenia. Jednakowoż jestem przekonany, że komisya wróci z tym samym rezultatem, jaki panom dziś przedkłada. Przeciw odsyłaniu téj sprawy do Wydziału krajowego muszę się jednak najmocniéj zastrzédz, ponieważ przezto sprawa na cały rok będzie odroczoną, komitet Towarzystwa gospodarskiego będzie musiał zwoływać zgromadzenia, a my będziemy czekali na Sejm i przez to sprawa się przewlecze o rok cały. Moglibyśmy przewidywać, że jeżeli wystąpimy z formalnym kontraktem przed wysoką Izbą i zażądamy upoważnienia do zawarcia jego — to wobec tylu mecenasów rozbiérających każde słowo — trudność będzie niemała, każdy znajdzie jakąś wątpliwość, a jednak w zawarciu téj umowy niebezpieczeństwa nie ma żadnego, a to jest główną rzeczą. Doliczam tych spornych 11.000 złt. do ceny kupna 48.000 złt. co prawie 60.000 złt. stanowi. Pytam się, czyli pode Lwowem 600 morgów obszaru nie są warte 60.000 złt.? Uwzględnić jednak nadto wypada, że budynki gospodarcze w Dublanach bardzo dobre, inwentarz żywy i martwy wielkiéj wartości, że 11.000 złt. prawdopodobnie a nawet pewnie nigdy niezapłacimy, że 40.000 złt. zostawia nam Towarzystwo rolnicze na cztery procent na czas ograniczony tylko wolą naszą — dla mnie sprawa jest jasną. Teraz panowie głosujcie.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Komisya spotkała się z zarzutem, że nie dość dokładnie zastanawiała się nad kontraktem, i z tego zarzutu może się tém usprawiedliwić, że uważa cenę szacunkową Dublan za bardzo umiarkowaną, biorąc wzgląd nawet na akcye. Komisya badała wartość Dublan na miejscu i przekonała się, że cena kupna dorachowując także akcye, wcale przesadzoną nie jest, Wprawdzie koniecznie potrzeba będzie dla rozwoju szkoły pewne wydatki poczynić i umieścić takie na przyszłość w budżecie, jednakowoż, jeśli panowie raczycie przeczytać uważnie sprawozdanie, to się przekonacie, że z drugiéj strony jest wiele wydatków, które przez przyjęcie szkoły w Dublanach w zarząd kraju zupełnie odpadną a przynajmniéj w znacznéj części się zmniejszą i z budżetu wykreślone będą mogły być, jak utrzymanie koni zarządu, wynagradzanie towarzystwu za utrzymanie inwentarza i t. p. Sprzeciwiam się odesłaniu napowrót téj sprawy tak do Wydziału krajowego jak do komisyi i proszę o przyjęcie wniosku komisyi.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są cztery wnioski: pp. Grocholskiego, Koziebrodzkiego, Rydzowskiego i Waygarta. Najdaléj

idzie wniosek p. Grocholskiego, gdyż ten niewątpliwie odracza całą sprawę do następnéj sesyi. Drugi wniosek p. Koziebrodzkiego stawia ogólnikowe żądanie zwrócenia téj sprawy do komisyi, daléj następuje wniosek p. Rydzowskiego, żądający również odesłania téj sprawy do komisyi, ale dający już pewne punkta wytyczne i nakoniec jest jeszcze wniosek p. Waygarta, który jest dodatkiem do wniosku komisyi. W tym więc porządku oddam te wnioski pod głosowanie.

Wniosek p. Grocholskiego brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie Wydziału krajowego zwraca się Wydziałowi krajowemu z poleceniem przeprowadzenia rokowań z Towarzystwem gospodarczém w tym celu, aby Towarzystwo gospodarcze przyjęło na siebie obowiązek spłacania akcyonaryuszów".

Upraszam tych panów, którzy przyjmuia ten wniosek, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek p. Grocholskiego upadł.

Teraz poddaję pod głosowanie wniosek p. Koziebrodzkiego, który tak opiewa (czyta):

„Całe sprawozdanie nad wnioskami, odsyła się napowrót do komisyi kultury krajowéj".

Kto przyjmuje wniosek p. Koziebrodzkiego, zechce powstać (mniejszość). Wniosek ten upadł.

Następnie oddaję pod głosowanie wniosek p. Rydzowskiego, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zwraca się komisyi sprawozdanie, w celu uzupełnienia p. 8go kontraktu w tym kierunku, by krajowi zabezpieczyć także zwrot pieniędzy wydanych ewentualnie na umorzenie akcyi tudzież na zwiększenie wartości inwentarza żywego i martwego".

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce powstać (mniejszość). Wniosek p. Rydzowskiego upadł.

Oddaję pod głosowanie dodatek p. Waygarta, który opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

ad 2) Do kontraktu między Towarzystwem gospodarczém a krajem o kupno Dublan zawrzeć się mającym", ma być domieszczony ustęp następujący:

„Oprócz długów w tym ustępie poszczególnionych, nie przyjmuje kraj żadnych innych do zapłacenia. Gdyby przeto przed zaintabulowaniem kraju za właściciela dóbr Dublan w stanie dłużnym onych jakie inne długi lub ciężary zaintabulowane lub zaprenotowaneby się okazały, takowe Towarzystwo gospodarcze zapłaci".

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten dodatek, aby zechcieli powstać (mniejszość). Dodatek ten nie jest przyjęty.

Teraz oddaję pod głosowanie ustęp 3. uchwały komisyjnéj wraz z textem umowy. Kto przyjmuje ustęp 3. uchwały wraz z umową, zechce powstać (większość). Przyjęto.

Przystępujemy do 4. ustępu uchwały.

P. hr. Golejewski. A moja poprawka?

JE. hr. Marszałek. Poprawkę p. Golejewskiego oddam pod głosowanie dopiero po przyjęciu wszystkich ustępów uchwały. P. Sprawozdawca raczy odczytać ustęp 4. wniosków komisyi.

Sprawozd. p. Jędrzejowicz (czyta):

„4. Sejm przyjmuje na kraj wszelkie obowiązki c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego względem właścicieli akcyi, wydanych przez Towarzystwo na pożyczkę bezprocentową, zaciągniętą na zakupienie majętności Dublańskiéj, o ile akcye te nie zostały dotąd umorzone albo też nie przeszły na własność c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego lub szkół rolniczych w Dublanach".

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wobec tego, że mój wniosek odesłania tego sprawozdania do Wydziału krajowego do przeprowadzenia nowych rokowań, nie został przyjęty, będę głosował przeciw téj alinei czwartéj i prosiłbym wysoką Izbę, aby także przeciw téj alinei głosowała. Powody moje są następujące: Sejm krajowy nie może przyjmować na siebie obowiązku takiego, który jest prawdopodobny, który nie jest określony, który niewiedzieć jeszcze, co za sobą pociągnie, gdzie jedynie jest powiedzianém, że trzeba czekać, by ktoś z akcyami się zgłosił. Mojém zdaniem nie trzeba czekać, tylko powinniśmy płacić tym, którym się należy. Kraj zaś obowiązku takiego na siebie przyjmować nie powinien. Jest i drugi wzgląd — a pozwólcie mi panowie — otwarcie powiedzieć i wyświécić rzecz tak, jak jest. Dublany przez tych, którzy dali pieniądze na kupno, nie były kupione nigdy dla Towarzystwa agrono-

micznego. Były one kupione dla kraju i w celu założenia szkoły — (P. Koziebrodzki Władysław: Proszę o głos.) a Towarzystwo agronomiczne, jako jedyna wówczas instytucya, miała zarząd.

Cóż się stało? Szkoła została założona wielkiemi ofiarami kraju. Szkołę tę przyjął teraz kraj na siebie, Dublany zaś zostały przy Towarzystwie agronomiczném. Ale przypominam wam panowie, wszystkie rozprawy, jakie toczyły się wówczas w Sejmie, wszystkie zapatrywania, jakie tu były wypowiedziane. Oto kraj objął szkołę na siebie pod tym jedynym warunkiem, by Towarzystwo przyjęło na się obowiązek utrzymywania Dublan jako materyału dla tamtejszéj szkoły rolniczéj. To był obowiązek, to nie było prawo ale ciężar i gdyby tego nie było, to kwestya wielka, czy kraj chciałby ponosić te ofiary. Dzisiaj kraj mając na utrzymaniu szkołę dublańską, ma kupować wieś. Powiadają nam tutaj, że ta wieś tyle a tyle warta. Dla mnie ta kwestya inaczéj się przedstawia. Tém kupnem kraj uwolni Towarzystwo agronomiczne od ciężaru utrzymywania szkoły rolniczéj w Dublanach. Wieś Dublany przyjmujemy na siebie, i niech się nikt nie łudzi, że na têm kupnie dobrze wyjdziemy, tylko będziemy mieli obowiązek utrzymywania tych Dublan dla szkoły rolniczéj, jako materyału koniecznie potrzebnego. Twierdzenia, że Dublany są tyle albo tyle warte dla prywatnego, nie są rozstrzygające, bo Dublany żadnemu prywatnemu bez obowiązku utrzymywania tych Dublan dla szkoły rolniczéj sprzedane być nie mogą i nie wiem, czyby z tym obowiązkiem warte były tyle, co dzisiaj nas kosztują.

Otóż panowie wobec tego, jeżeli Towarzystwo agronomiczne przychodzi dzisiaj do stałego dochodu w skutek posiadania Dublan dla szkoły dublańskiéj — w sumie 1600 złt. rocznie — żeby jeszcze kraj przyjmował obowiązek nieokreślonego spłacania akcyonaryuszów? To byłoby wspaniałomyślnością za daleko posuniętą i za tą wspaniałomyślnością głosować nie będę — tylko przeciw niéj (brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Koziebrodzki Wł. Postawiłem wniosek odesłanie całego tego sprawozdania napowrót do komisyi. Wniosek mój nie przeszedł. Ponieważ w tym ustępie jest powiedziane, że kraj przyjmuje wszelkie obowiązki Towarzystwa wobec właścicieli akcyi, to jest strona czysto finansowa, a strona niejasna zupełnie, więc niewątpliwie przyjmie ilość akcyj, będących w ruchu, których nie wiémy ani ilości ani czas płatności. Żądałbym, aby komisya nam te cyfry jasno i stanowczo przedstawiła, a ponieważ nie przedstawiła ich i w uchwale ich nie ma, przeto oświadczam, że przeciw temu punktowi głosować będę.

(Ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo).

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Szanowny p. Grocholski przyszedł ostatecznie do zupełnie innéj konkluzyi, jakby mniemać należało z wywodów piérwszych, zastrzegając się przeciw przyjmowaniu obowiązków nieokreślonych, które jak sądzę, są określone, bo ostatecznie w najgorszym razie wyniosą 11.000 złt., które kraj zamiast Towarzystwu, ewentualnie akcyonaryuszom zapłacić będzie musiał — wielce szanowny poseł dodał: ależ panowie to jest wiele, to jest bardzo wiele, tu nie można szacować Dublan tak, jakby się kupowały od prywatnego, tu trzeba szacować tak, jak się szacować należy z uwagi na przyjęte przy oddaniu szkoły zobowiązania Towarzystwa. Ale jeżeli z jednéj strony ma być wzięty w rachunek obowiązek Towarzystwa wobec kraju, to pozwólcie panowie, ażebym temu obowiązkowi przeciwstawił inny, to jest pewne obowiązki wobec Towarzystwa gospodarczego.

Wszakże Towarzystwo to nie jest czémś obcém, nie działającém w interesie kraju, wszak jest to stowarzyszenie zawiązane dla wspiérania gospodarstwa krajowego, a jeżeli Towarzystwo to nie znalazło się w konieczności prosić Sejmu krajowego o subwencyą, co inne Towarzystwa, jak styryjskie, wiédeńskie i wiele innych czynią i otrzymują znaczne subwencye, to z drugiéj strony, nie należy traktować towarzystwa tak, jak pragnie szanowny p. Grocholski, ze względu na zobowiązania, jakie towarzystwo przyjęło, oddając szkołę krajowi. Mnie się więc zdaje, że te uwagi w każdym razie wzajemnie się znoszą i jedna drugą usuwa. Jeżeli z jednéj strony ma być zobowiązanie towarzystwa wobec kraju z powodu oddania szkoły wzięte w rachunek, to z drugiéj strony należy się, by kraj wziął na uwagę, kto mu dał tę szkołę.

A teraz panowie muszę zauważać, że gdyby się tak rzeczy miały, jak utrzymuje szanowny p. Grocholski, towarzystwo gospodarskie właściwie nie powinno już dziś posiadać Dublan, bo jeżeli własność Dublan przywiązaną była do szkoły, dla czegoż nie przeszła równocześnie na rzecz kraju

Ja mniemam, że pod tym względem nie ma wątpliwości, bo już tę wątpliwość usunęła uchwała wys. Sejmu, powzięta przed dwoma laty. Gdyby Dublany były kupione ściśle dla szkoły, nie moglibyśmy szkoły odebrać bez nich i nie ma pod tym względem wątpliwości bo tę usunęła, jak już wspomniałem, uchwała wysokiego Sejmu, przyjmując szkołę bez folwarku dublańskiego na rzecz kraju; mylnie przeto utrzymuje szanowny poseł Grocholski, że folwark dla szkoły został nabyty, albowiem folwark kupiono dla urządzenia wzorowego gospodarstwa a dopiéro następnie przystąpiło Towarzystwo gospodarcze do uchwał w przedmiocie utworzenia szkoły.

Więc rzecz nie ma się tak, jak szanowny p. Grocholski utrzymuje a gdyby i tak było, to uchwała sejmowa rzecz tę już przesądziła; mniemam więc, że cała rzecz rozchodzi się o 11.000 złt., które mogą być dane i mogą być nie dane. Mnie się zdaje, że jest to ostatecznie rzecz przekonania każdego z posłów wys. Izby, czy tych 11.000 złt. warto dziś dać za Dublany więcéj, czy nie warto, czy cena szacunkowa, którą przedstawiono, jest wysoką, czy niską, a wedle tego regulować się będą zapatrywania co do dania téj sumy.

Ja jednak mniemam, że skoro Wydział krajowy, skoro komisya kultury krajowéj to oświadcza, że majątek pod przedłożonymi warunkami będzie dopiéro kupiony, a komisya czyni to na podstawie zbadania wartości tego majątku na miejscu, gdzie jeździła, badała stan budynków gospodarskich, grunta itp. bo tu inne względy nie powinny wchodzić w rachunek, tylko wzgląd rzeczywistéj wartości majątkowéj.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Głosować będę za wnioskiem p. Grocholskiego. Pozwolę sobie jednak zrobić kilka uwag, które mi się nasuwają w skutek wywodu szanownego mego poprzednika w przemówieniu. Powołał się szanowny poprzednik mój na to, że tu nie idzie o jakąś instytucyą „uboczną“, tylko o instytucyą, która działa w interesie publicznym, że jeżeli nakładamy obowiązki na te instytucye, to powinien się i kraj poczuwać względem niéj do pewnych obowiązków. Tak w ogóle przedstawiona rzecz w zasadzie, nie ulega żadnemu zarzutowi. Zastosowana jednak do przedmiotu właściwego, który dziś pod obrady wys. Izby podano, przedstawić się może nieco w innem świetle. Że Towarzystwo agronomiczne jest instytucyą dla dobra publicznego przeznaczoną, o tém nie wątpię; jednak kraj, czyli Reprezentacya kraju ma czuwać nad wszystkimi interesami a przedewszystkiém tam, gdzie idzie o obowiązek finansowy, nad interesami opodatkowanych. Jeżeli kraj nakłada obowiązki na towarzystwo, powiedział szanowny poprzednik w przemówieniu swém, powinien się sam poczuwać do obowiązku, a jabym się spytał, o ile te obowiązki towarzystwo dokładnie spełnia? Jaką mamy rękojmię, że nowe obowiązki przyjęte, dokładnie będą wypełnione?

Nie mogę mówić z całą znajomością rzeczy, muszę polegać na sprawozdaniu komisyi. W tém sprawozdaniu niektóre ustępy szczególniejsze światło na nasz przedmiot rzucają. Kraj już dał na laboratoryum chemiczne Towarzystwu rolniczemu kwotę 6.000 złt. Towarzystwo przyjęło obowiązek wydania téj kwoty nie na inny cel, tylko na ten przez kraj wskazany.

Tymczasem czytam w sprawozdaniu, że tę sumę obrócił komitet na inne potrzeby. Czy to jest wypełnianie obowiązków? Pieniądze kraju, mnie się zdaje, powinny być koniecznie użyte na ten cel, który wysoka Reprezentacya kraju wskazała. Wprawdzie jest w jednéj rezolucyi, którą komisya proponuje powiedziane, że żądamy wyjaśnienia i usprawiedliwienia. Przepraszam, ja nie żądam ani wyjaśnienia, ani usprawiedliwienia, tylko chcę, aby kwota na pewien cel przeznaczona, tylko na ten cel była użytą albo krajowi zwróconą. Czytam, że 14.000 złt. subwencyi rządowéj było dane na laboratoryum chemiczne, ale jak się wyraża komisya bardzo grzecznie i delikatnie, zwykłym porządkiem rzeczy rachunki wysłane były do ministerstwa, i wskutek tego nie możemy tego sprawdzać i zbadać, a stąd wnosiłbym, że nie ma ani kopii ani minuty tych rachunków. Ja nie nazwałbym to zwykłym porządkiem, ale nieporządkiem. Idzie tu o 20.000 złt., które być może, że będą należycie użyte, ale do dziś dnia tak nie jest. Dobrowolnie przez ofiarodawców zebrane kwoty, rzeczywiście na szkołę tylko przeznaczone zostały; to przyznają ci panowie, którzy mają prawo mówienia o tém. Jeżeli tak jest, to jaki będzie ostateczny skutek, jeżeli to, co nam przedłożono, wysoka Izba uchwali, jeżeli uchwali, że z dobrowolnych składek powstały majątek, przeznaczony na szkołę a właściwie ciężar tego majątku przechodzi na kraj, a dla towarzystwa rolniczego zostaje 1600 złt. renty, dla nas zaś obowiązek płacenia kiedyś akcyi. Zaszedł jeden wypadek w kraju nieco podobny a nieco odmienny, niech

mi wolno będzie tu go przytoczyć. Czernichów, majątek dla szkoły rolniczéj przeznaczony, Towarzystwo rolnicze krakowskie, które wielu uważają za nieżywotne, a lwowskie za żywotne, przeznaczyło bez żadnych wymagań krajowi. Mnie się zdaje, że w jednym i drugim wypadku mogło być postępowanie to samo. Z tych powodów do uchwalenia dalszych korzyści dla towarzystwa, do bronienia obowiązków płacenia akcyi przez kraj, żadną miarą przystąpić nie mogę. Popiéram więc wniosek posła Grocholskiego.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiém wyznać muszę, że z niemałą przykrością przychodzi mi odpowiadać na zarzuty uczynione w téj chwili przez szanownego poprzedniego mowcę, a to chociażby z uwagi na samo odejście od przedmiotu obrad i zabieranie czasu wysokiéj Izbie. Winien jestem jednakże członkom Stowarzyszenia, do którego mam zaszczyt należyć, co więcéj saméj prawdzie, sprostować zarzuty, które podniósł p. Dunajewski.

Szanowni panowie! p. Dunajewski powiedział, czytamy w sprawozdaniu, że komitet wysłał rachunki co do subwencyi 14.000 złt. otrzymanych od ministeryum na budowę laboratoryum chemicznego do ministerstwa, że komisya kultury krajowéj nie mogła się znaleźć w tém położeniu, ażeby jéj udzielone zostały odpisy tych rachunków, aby przekonać się, chociażby o tém, czy to prawda, że komitet wysłał te rachunki.

Ja proszę panów mogę się odwołać na świadectwo szanownego sprawozdawcy komisyi, który tę rzecz dokładnie badał, że komisya mając możność otrzymania wszelkich odpisów, wychodziła z tego przekonania, że skoro te pieniądze dane były przez ministerstwo, przedewszystkiém ministerstwu złożyć wypada rachunek. Mniemam, iż nikt mi niezaprzeczy, że z subwencyi od rządu otrzymywanych, temu rządowi przedewszystkiém wyrachować się potrzeba. Jak się jednak rzecz ma?

Otóż przy odbiorze szkoły dublańskiéj miał odebrać Wydział kraj. równocześnie kwotę 14.000 złt. daną na budowę laboratoryum, o ile kwota ta zużytą nie została. Z tego znajduje się w gotowiźnie 5000 złt., a w materyałach już odebranych przez Wydział krajowy 5600 złt, więc kwota 14.000 złt. nie ulotniła się, tylko jest de facto 11 000 kilkaset złt., które Wydział przyjmuje i idzie tylko o to, aby się wyrachować z téj reszty 3000 złt. Więc cóż nastąpiło? Towarzystwo gospodarskie powiada. że Wydziałowi krajowemu daje pozostałą gotówkę 5000 złt., kilkaset złt. w materyałach, a resztę 3000 złt. uzupełnia tym rachunkiem, który przedłożony został ministerstwu, i niewątpliwie jako słuszny przez to ministerstwo przyjęty zostanie. Ja pojmowałem, że jeżeliby Towarzystwo gospodarskie żądało, ażeby je kraj wyręczył w złożeniu rachunków przed rządem, że takie żądanie byłoby nieusprawiedliwioném, ale jeżeli Towarzystwo z otwartą przyłbicą występuje przed tym, który udzielił mu subwencyą i powiada: „przed tobą usprawiedliwić się chcę z tego, co zrobiłem“ i nie żąda, żeby Wydział krajowy zastąpił je w tych obowiązkach, że w tym dopiéro wypadku, gdyby się Towarzystwo usprawiedliwić nie zdołało, a w ślad za tém nie mogłoby się wylegitymować absolutoryum, że w tym razie dopiéro otwartąby była droga do zarzutów. Przedtém jednak nikt nie ma prawa ani tytułu jakichkolwiek wniosków wysnuwać o niedziałalności, nieużyteczności lub o fałszywym kierunku w postępowaniu Towarzystwa.

Podniósł p. Dunajewski, że jeżeli już co do tych 14.000 złt. przyjmujecie na siebie obowiązek wylegitymowania się i uzyskania absolutoryum, to jak usprawiedliwicie tych 6000 złt., które kraj dał na budowę laboratoryum chemicznego, a wyście wydali na co innego. Otóż rzecz nie ma się tak, jak powiada p, Dunajewski. Kraj dał tych 6000 złt. na rozszerzenie szkoły, w szczególności na budowę laboratoryum technologicznego i chemicznego i urządzenie sal dla zbiorów, które szkoła posiada. Zanim przystąpiono do budowy laboratoryum chemicznego z funduszu, które dało ministerstwo, potrzeba laboratoryum chemicznego była nadzwyczaj wielką i nieznoszącą zwłoki. — Towarzystwo gospodarskie uznało przeto za potrzebne urządzić laboratoryum prowizoryczne na mniejszą skalę, adaptować sale znajdujące się w gmachu szkolnym na sale zbiorów i tym sposobem uczynić zadość gwałtownéj potrzebie. Na to więc użyto część kwoty z 6000 złt.

Tu niech mi wolno będzie odwołać się na świadectwo Wydziału krajowego, iż przy oddaniu szkół dublańskich, oddało równocześnie Towarzystwo krajowi i laboratoryum chemiczne i zbiory urządzone, więc Towarzystwo użyło część tych 6000 złt. na cele wytknięte w rozporządzeniu Wydziału krajowego, mocą którego przyznano Towarzystwu na rozszerzenie i urządzenie szkoły i na

laboratoryum w mowie będące 6000 złt. A lubo Wydział krajowy utrzymuje, że kwota 6000 złt. tylko na budowę laboratoryum użytą być mogła i chociaż wydana na inne cele szkoły została — jeszcze przez to zobowiązań Towarzystwa nie zwalnia — to mimo pewnéj słuszności przemawiającéj za Towarzystwem, komisya kultury krajowéj proponuje zbadać cały stan rzeczy i przedłożyć do rozstrzygnięcia wysokiemu Sejmowi. Pytam więc, czy w têm tak skrupulatném postępowaniu komisyi, na które imieniem Towarzystwa gospodarskiego nietylko się godziłem, lecz nadto prosiłem o nie, można dopatrzéć postępowanie nieprawidłowe?

Powiada daléj p. Dunajewski, wyście powinni brać sobie przykład z Towarzystwa krakowskiego, które oddając szkołę, oddało z nią i cały majątek. Nie przeczę, że przykład to godny naśladowania, czyn wielce wspaniałomyślny, lecz jeszcze nieuprawniający do żądań, by był ściśle naśladowany. Zresztą kto wié szanowni panowie, czy ten popęd szlachetny Towarzystwa krakowskiego nieznalazłby był godnych naśladowców w Towarzystwie lwowskiém, gdyby nie okoliczność, że Towarzystwo krakowskie dając szkołę z majątkiem, równocześnie weszło do téj wysokiéj Izby z żądaniem utworzenia Izby rolniczéj w Krakowie.

Towarzystwo lwowskie przyznaję, że jest mniéj hojne, ale téż nie żąda Izby rolniczéj, lecz chce żyć i mieć wszystkie te atrybucye, które dotąd miało. A że do życia czy to instytucyi, czy pojedyńczego człowieka potrzeba pieniędzy, więc i Towarzystwo lwowskie majątku ani się pozbyć chce, ani może, a zresztą wychodzi z przekonania, że to co żąda, żąda za to co ma, co mu się należy i co ma rzeczywistą wartość.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wojciech Dzieduszycki ma głos.

P. hr. Wojciech Dzieduszycki. Jak długo chodziło o kwotę 12.000 złt. która miała się dodać lub nie dodać, nie zabierałem w téj sprawie głosu, bo trudno dysputować, gdy chodzi o wartość majątku, który się nabywa. Teraz jednak stanęła rzecz na bardziéj zasadniczém stanowisku, bo utrzymują niektórzy panowie, że nie warto tych pieniędzy dać Towarzystwu rolniczemu. Dwa zarzuty zostały podniesione przez mówców przemawiających przeciw uchwale. Najpiérw poseł Grocholski powiedział, że te pieniądze były dane krajowi, a nie towarzystwu, to znaczy, że były dane towarzystwu, ale na cele krajowe. Te cele kraj odebrał teraz na siebie, więc towarzystwo nie ma prawa brania pieniędzy za ten majątek. Jednak zdaje mi się, że nie kraj, ale składki ludzi prywatnych oddały towarzystwu pieniądze na to, ażeby spełniało swoje cele, dawali na to, na co każde towarzystwo gospodarskie istnieje. Wtedy najpiérwszym celem, najpiérwszą potrzebą wydało się założenie szkoły rolniczéj. Towarzystwo uczyniło zadość żądaniu i uorganizowało tę szkołę, którą przed kilkoma laty Sejm na siebie wziął i uwolnił têm towarzystwo od dotychczasowego zadania. Sejm jednak nie odebrał majątku a wszyscy przyznają, że bez majątku szkoła istnieć nie może. Jeżeli daléj towarzystwo ma ponosić koszta na experymenta gospodarskie, to widoczném jest, że intencyą Sejmu było uwolnić je od tego obowiązku. Otóż gdyby towarzystwo pozbyło się tego majątku po cenie niskiéj i pozbyło się bez otrzymania pieniędzy, które chce na co innego użyć, to byłoby skarane na bezczynność, albowiem oprócz wydawnictwa Rolnika i wobec coraz mniejszych subwencyi, których rząd skąpi, towarzystwo nie mogłoby nic działać. Jeżeli dopłacano do majątku Dublańskiego, to w ten sposób, że szkoła z tego korzystać mogła, to jest, że koszta szły na szkołę. Teraz chodzi nam o to, aby towarzystwo nie przestało istnieć, ale mogło wziąć się do czego innego.

Z przemówienia posła Dunajewskiego wynika chęć, ażeby towarzystwo istnieć przestało. Powiedział on, że towarzystwo krakowskie odstąpiło Czernichów bezpłatnie. Ja sądzę, że jeżeli towarzystwo krakowskie już testament napisało, to lwowskie jeszcze nie myśli brać się do pisania testamentu. Przypomnę tutaj panom powiastkę o stryjaszku, który zapisał majątek siostrzeńcowi. Otóż ten siostrzeniec przyszedł do drugiego żywego stryja i powiedział: daj mi twój majątek bo nieboszczyk stryjaszek swój majątek mi już oddał (wesołość). Być może, że i towarzystwo lwowskie zmieni się na Izbę rolniczą jak w Krakowie, ale dziś o têm mowy nie ma. Gdyby do tego przyszło, to te fundusze dane organom gospodarczym, przeszłyby na inny organa temuż celowi służący. Chodzi o to, czy ma istnieć organ gospodarczy we wschodniéj Galicyi czy nie. Ten organ oświadcza, że téj sumy potrzebuje, aby mógł coś uczynić, że musi mieć taki ekwiwalent, za swój majątek. Kto będzie głosował przeciwko, ten będzie głosował za têm, aby towarzystwo rolnicze galicyjskie straciło warunki exystencyi i było skazane na śmierć; zaś kto głosować będzie za têm, ten żąda, aby towarzystwo dzia-

łało, a działało ono nie zawsze źle, czego dowodem wystawa rolniczo-przemysłowa, która nie wypadła znowu tak bardzo źle.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

P. Haller. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Do głosu są zapisani, pp. Gross, Wodzicki Henryk, Paszkowski, Smarzewski, Haller, Golejewski, Krukowiecki a ze strony Wydziału krajowego poseł Wereszczyński. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Proszę oświadczyć się, którzy panowie będą przemawiali za wnioskiem komisyi a którzy przeciw wnioskowi.

P. Gross. Jestem za.

P. Henryk hr. Wodzicki. Ja chcę tylko zabrać głos celem sprostowania faktu przedstawionego przez p. Abrahamowicza.

P. Paszkowski. Zrzekam się głosu ponieważ ten sam fakt chciałem sprostować.

P. Smarzewski. Ja jestem za.

P. Haller. Ja przeciwko.

P. hr. Golejewski. Zrzekam się.

P. hr. Krukowiecki. Ja jestem za.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Gross ma głos.

P. Gross. Moi panowie przeszliśmy na pole porównywania ofiarności jednéj części kraju naszego a drugiéj, tudzież wdaliśmy się w krytykę dawnych czynności komitetu, z któréj bynajmniéj nie wypływa, czy mamy dostać Dublany za jakąkolwiek cenę czy nie, ale zdaje mi się żeśmy nie poruszyli właściwéj kwestyi, jak ona nam się tu przedstawiać powinna. Uchwałą dawniejszą Sejmu uregulowaliśmy w pewien sposób stosunki kraju, szkoły i towarzystwa agronomicznego między sobą i jeżeli teraz propozycyi koniecznych, panowie nie przyjmiecie, to powrócimy do dawnego stanu rzeczy. Przypatrzmy się, jaki ten stan rzeczy był. Otóż szkoła, reprezentowana była na podstawie ustaw przez kuratoryę, towarzystwo agronomiczne znowu przez swój komitet, i te dwie korporacye miały zadanie, ażeby uchwały Sejmowe jak najściśléj wykonywać i wszystkie żądania, jakie były ujęte w téj ostatniéj uchwale, dopełniać. Otóż przypadkiem to się nie stało, że ciała te przyszły do tego przekonania, iż ta rzecz nie jest jeszcze całkowicie uporządkowana i urządzona, ażeby szkoła rzeczywistą korzyść przynieść mogła. Tak kuratorya jako też komitet Towarzystwa gospodarskiego i Wydział krajowy przyszli do przekonania, że koniecznie potrzeba, aby gospodarstwo dublańskie było ściśle połączone ze szkołą; bo jeżeli sobie przypomniecie panowie pojedyncze punkta téj uchwały dawniejszéj, to tam znajdują się warunki co do utrzymania inwentarza, dostarczanie nawozu itp. rzeczy takie, które się wykonać nie dały i tylko ciągle były powodem sporów i niechęci — przyczyną do zarzucania drugiéj stronie wszystkich niepomyślnych skutków.

Wtenczas ciała, do których to należyć powinno, przyszły do przekonania, że trzeba ugodę między sobą zrobić i takową do ratyfikacyi wysokiemu Sejmowi przedłożyć. I zrobiono między sobą ugodę. Otóż ta ugoda oczywiście jest dobrowolną i musi być zrobiona według tego, co jedna strona żądała a czego druga nie chciała odmówić. Nie będę w to wchodził, czy słuszne jest żądanie Towarzystwa agronomicznego co do tych 1600 zlt., ale śmiém twierdzić sumiennie, że szkoła przez wydanie rocznych 1600 złt. nie tylko nic nie straci, lecz bardzo zyskać może. Że nic nie straci, to z tego wynika, że płacimy te 1600 złt, które przecież jakiekolwiekbądź będzie gospodarstwo, z tego folwarku wydobyte być mogą. Więc jakaż jest strata możliwą? Jeżeli będzie strata, to znowu odbije się ta strata w pewnych korzyściach dla szkoły. To jest ten ścisły związek, jaki komisya i Wydział krajowy zachować chcą, a zachować go chcą dla dobra szkoły.

Więc zdaje mi się, ze jeżeli rzecz ta była dobrze obmyślaną przez władzę, powołaną przez wysoki Sejm, która faktycznie się przekonała, że nauka nie pójdzie przy istniejącym podziale między szkołą a gospodarstwem folwarczném, jeżeli i towarzystwo krakowskie uznało to faktycznie, bo oddało także szkołę czernichowską, wraz z folwarkiem krajowi — to sądzę, że kwestya nie pieniężna, lecz inna o wiele ważniejsza główną gra rolę tj. czy szkoły mogą istnieć oddzielnie od gospodarstwa, a mnie się zdaje, i wszyscy to uznają, że oddzielnie istnieć nie mogą. Rozchodzi się zatém tylko o 1600

złt. wyłożonych na karb téjże szkoły. Wiedząc, że te 1600 złt. szkoła każdego czasu z tego gospodarstwa uzyskać może, nie widzę żadnego powodu, dlaczegobyśmy takiemu, za konieczne uznanemu, urządzeniu téj szkoły, nie dali sankcyi, bez któréj panowie, nie jest wstanie daléj szkoła istnieć i musi zawsze chromać. Zgadzam się więc na to, ażeby udzielić sankcyi ugodzie zawartéj — a dla szkoły faktycznie niezbędnie potrzebnéj.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos w celu sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Henryk Wodzicki ma głos dla sprostowania faktu.

P. Henryk hr. Wodzicki. Zabrałem głos dla sprostowania faktu i proszę o przebaczenie, jeżeli nie zupełnie ściśle zachowam formy, jakiéj sprostowanie faktu wymaga, ale zawsze w krótkich wyrazach to moje sprostowanie faktu wypowiém.

Powiedziano tutaj, i wskazano, na ścisły związek, jaki istnieje między dzisiejszym wnioskiem wysokiéj Izbie przedstawionym a wnioskiem o Izbach rolniczych, który dopiéro przedstawionym być ma. Sprostowanie faktu jest to, że oświadczyć mogę stanowczo, że Towarzystwo rolnicze krakowskie przy oddaniu szkoły czernichowskiéj, nie oglądało się wcale na wniosek o Izbach rolniczych. O ile mi wiadomo, projekt ten w kołach dość znacznych rozbiérany, nie obudził takiéj sympatyi, któraby nam wnioskować pozwalała, że przynajmniéj w krótkim czasie Izby te zaprowadzone zostaną. Nie potrzebuję zachęcać nikogo do naśladowania Towarzystwa rolniczego krakowskiego, przy oddaniu szkoły rolniczéj czernichowskiéj, co p. Abrahamowicz szlachetnym czynem nazwał. Mogę oświadczyć, w imieniu całego Towarzystwa rolniczego, że oddając tę szkołę nietylko z tém, cośmy nabyli, ale z tém, cośmy przysporzyli, wypełniliśmy tylko obowiązek, który na nas wkładali ci, którzy szkołę rolniczą zakładali.

Z ostatniego wyznania p. Abrahamowicza, widzę, że zastrzeżenie dochodu stałego z Dublan jest po prostu subwencyą, którą kraj ma dać Towarzystwu rolniczemu w téj formie, zamiast dać ją w innéj formie. Wyznaję, że wolałbym, ażeby Towarzystwo rolnicze galicyjskie otwarcie wystąpiło było z żądaniem subwencyi, bo Towarzystwo krakowskie, które przyznaje się do swojéj słabości, byłoby ten wniosek poparło i poszło za przkładem Towarzystwa lwowskiego. Na nieszczęście środka przez Towarzystwo galicyjskie my użyć nie śmieliśmy i dlatego zostajemy bez subwencyi.

Bardzo zresztą smutne wrażenie zrobiło przyznanie p. Abrahamowicza, że odrzucenie téj uchwały naraziłoby Towarzystwo same na śmierć, i że więc odstąpienie Dublan nie może być traktowane jako usługa dla kraju lecz jako rzecz czysto finansowa.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. Hausner. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania sprawy.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Nie chciałem pozbawiać p. Henryka Wodzickiego sposobności polemizowania z p. Abrahamowiczem pod formą prostowania faktów. Muszę jednak zwrócić uwagę szanownéj Izby, że w naszym regulaminie nie ma żadnego paragrafu ani postanowienia względem udzielania głosu celem sprostowania faktu po zamknięciu rozpraw ogólnych. Więc każdym razem jak poseł żąda głosu celem sprostowania faktu, marszałek może udzielić mu głosu, a wysoka Izba na to się zgodzić, ale mocą regulaminu takiego prawa nie ma, bo inaczéj sprostowania faktów nie doszłyby do końca.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę głos dla sprostowania faktu. (Gwar.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Konstatuję, że p. Wodzicki był zapisany do głosu przed zamknięciem dyskusyi. P. Wodzicki ma głos w celu sprostowania faktu.

P. Henryk hr. Wodzicki. Chcę się wytłómaczyć, bo zdawaćby się mogło, że nadużyłem cierpliwości i pobłażania wysokiéj Izby. Nie chciałem powiedzieć, że jestem przeciw wnioskowi komisyi, bo byłbym należał do tych, którzy jeneralnych mowców wybiérają i nie byłbym mógł powiedzieć to, co z mego obowiązku jako przewodniczącego towarzystwa rolniczego krakowskiego powiedzieć miałem obowiązek.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Dwóch posłów mają wybrać z pomiędzy siebie jeneralnego mowcę.

P. hr. Krukowiecki. Odstępuję mój głos p. Smarzewskiemu. (Wielki gwar w Izbie.)

P. Haller. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Haller ma głos.

P. Haller. Po tém, co powiedział p. Wodzicki, tyle tylko dodam, że zastrzegam się przeciwko temu, jakoby p. Abrahamowicz zarzuty uczynione sprostował. Zdaje mi się, że Towarzystwo rolnicze uzyskawszy od wysokiéj Izby uchwałą przed chwilą powziętą 1.600 złt. rocznéj renty, będzie mogło prowadzić swobodne życie daléj.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Sprawa, która jest w toku, mocno mnie zajmuje z tego powodu, że mam zaszczyt liczyć się do najdawniejszych i kto wié, czy w tém szanownem Zgromadzeniu nie jestem najdawniejszym członkiem Towarzystwa gospodarskiego. Uważając tedy na rozprawę zdawało mi się i dotąd mi się zdaje, jeżeli mnie kto inaczéj nie nauczy, że przedmiotem rozprawy w téj chwili jest punkt czwarty, proponowany przez komisyą. Tymczasem chociaż punkt czwarty jest przedmiotem rozprawy, chociaż punkt trzeci polecający zawarcie umowy już jest załatwiony i rzecz jest uchwałą Sejmu przesądzona, słyszę w dyskusyi nad tym punktem czwartym zdania różne o słuszności wypłacenia 1600 złt. Towarzystwu gospodarczemu i rozprawę o stosunku Towarzystwa gospodarczego krakowskiego do szkoły czernichowskiéj i o ofierze, jaką zrobiło i tym podobne rozmaite względy i rzeczy, które z tym punktem czwartym nie są w żadnym rzeczowym związku, i które zdaje mi się, po zapadłéj uchwale nie mają na celu uzyskać wotum Sejmu, bo Sejm do punktu trzeciego wracać nie będzie. Możnaby z tego wszystkiego wnioskować, chociaż ja tego wniosku nie czynię, że po prostu ci, którym nie dogadza przyjęcie punktu trzeciego, to jest uchwalenie kontraktu, chcąc teraz przy punkcie czwartym odbić przegranę, którą wtenczas ponieśli. Spóźnili się, uchwała zapadła i Dublany są kupione. Idzie więc teraz o dodatkowy tylko warunek.

Co do tego punktu muszę przypomniéć panom jako świadek naoczny, jako uczestnik owéj składki, któréj nadano formę akcyjną, że to był czas strasznego ucisku i życzę wam, ażeby ani Wy ani żadne pokolenie podobnego prześladowania narodowości naszéj nie dożyło. Bo wszystkiego trzeba się było obawiać na każdym kroku, trzeba się było bardzo ostrożnie oglądać, gdzie jaka zasadzka na nas czeka, albo gdzie jakiś gwałtowny czyn zniweczy najlepszych zamiarów. Było dążnością towarzystwa gospodarskiego jeszcze w początkach, w ciągu piérwszych lat swego istnienia postarać się o szkołę rolniczą, ale mieliśmy bardzo słuszne powody obawiać się, aby skoro się kupi rola dla nauki gospodarstwa, i jeśli ta rola będzie zaintabulowana na Towarzystwo rolnicze, że lada chwila rząd ówczesny rzuci grom na Towarzystwo rolnicze, którego narodowe dążności pod niejednym względem były rządowi znane. Towarzystwo obawiało się, że rząd weźmie Dublany i założy instytut niemiecki. Dlatego téj składce obywatelskiéj, jakich w kraju naszym wiele było podówczas, co za zaszczyt ofiarności obywatelskiéj poczytać muszę, téj jednéj nadano formę akcyjną — a to, aby zabezpieczyć krajowi posiadanie Dublan na wieczne czasy, bo w ten sposób akcyonaryuszom żaden rząd, ani nawet Meternichowski nie mał prawa i nie byłby się poważył ich odebrać. Ta forma akcyjna była zastawką przeciw absolutnemu rządowi. aby zabezpieczyć sobie, że instytucya fundować się mająca z funduszu zebrać się mającego, będzie polską instytucyą. Innych celów, widoków, zysku, jako żywo nikt nie miał.

Byłem sam akcyonaryuszem, i ani wiém, gdzie moje akcye są. Zdaje mi się, że wszyscy akcyonaryusze są w położeniu podobném. Mówiono że akcye są w przechowaniu, być może, ale powiém, że gdy i usłyszałem nazwisko, które było wymieniane w związku z twierdzeniem o przechowaniu tych akcyi, a sądzę, że całe zgromadzenie podzieli moje przekonanie, iż tam nie chodzi o to, aby ktoś kiedyś przyszedł do kasy krajowéj i żądał zwrotu kapitału, kiedy w towarzystwie gospodarskiém tutejszém zaczęło się coraz wyraźniéj przebijać przekonanie, że dla szkoły i dla towarzystwa będzie najlepiéj, jeżeli szkoła przejdzie na etat krajowy w jakiéjkolwiek formie i gdy zaczęło przewidywać, że przytém może powstać kwestya zbycia Dublan przez towarzystwo rolnicze, przypomniano sobie ową formę, wówczas smutną koniecznością czasu narzuconą. Jak sobie przypominam, wystosował komitet gospodarski odezwę wzywającą właścicieli akcyi, aby się zgłosili i oświadczyli, co chcą z niemi zrobić, czy zatrzymać je z prawem do nich przywiązaném, czy też, chcąc ułatwić ten interes, nad którym sobie dziś głowę suszymy, zechcą złożyć je na rzecz szkoły. Z tych, którzy te akcye mieli, było takich bardzo wielu, którzy złożyli oświadczenie, że żadnego prawa ani oni, ani ich następcy z tytułu tych akcyi rościć sobie nie będą.

Wielu zaś, a ja sam byłem w tém położeniu nie przywiązywało żadnéj wartości do tych akcyi, poszły one do kosza, tam, gdzie się papiéry niepo-

trzebne zrzuca i śladu w kraju z nich nie ma. Według mego sumiennego przekonania tu nikt ciężaru ze swoich bark nie zrzuca, nikt ciężaru nie bierze, i z równém zaspokojeniem jestem dziś za punktem czwartym, postanawiającym, aby kraj przyjął tę idealną, ale nigdy rzeczywistą wypłatę tych akcyi, jak też z równém zaspokojeniem byłbym zasiadając w komitecie głosował za tém, żeby towarzystwo ten obowiązek na sobie pozostawiło, bo ten ciężar według mego zdania jest żaden; jedyna dziś wartość tych akcyi jest ta, że mogą one służyć za broń tym, którzy są przeciwni zakupieniu Dublan przez kraj. Ja więc wyrażam zdziwienie moje, że tyle rzeczy, które jak mnie się zdawało z tym punktem 4. nie stoją w koniecznym związku, do téj dyskusyi wprowadzono. Usiłowano w wysoką Izbę wpoić to przekonanie, że towarzystwo domagając się i wyrabiając sobie spłatę roczną 1600 złt. przekracza wszelkie granice, nie mówię prawa, ale nawet słuszności. Trudno jest w takich razach występować z całym przyborem buchhalteryi, i mieć na wszelkie możliwe a nieprzewidziane zarzuty rozmaite rachunki. Ja niemógłbym powiedzieć tego i nie mógłbym dowieść, czy te 1600 złt. rocznie wyrównają, czy nie wyrównają sumy tych ofiar, jakie towarzystwo gosdodarskie przez długie lata ze składek pobieranych od członków swoich na utrzymanie szkoły dublańskiéj, na poprawianie jéj, na potrzebne budynki, na ogrodzenia i na uporządkowanie wyłożyło. Sumie ofiar, które Towarzystwo niosło rokrocznie z wielkiém poświęceniem, z zaniedbaniem wszelkich innych czynności, z rezygnacyą skazania się na śmierć najsmutniejszą, bo śmierć z niemocy, aby tylko utrzymało szkołę do dziś dnia. Jeżeli pojmujemy traktowanie między Sejmem a towarzystwem gosp. jako rzecz targu między zupełnie obcemi stronami, to muszę powiedzieć, że towarzystwu należy się słusznie wynagrodzenie za poniesione straty. Z tego stanowiska tych 1.600 złt. niczém inném nie są, tylko zwrotem ofiar przez długi przeciąg lat dla Dublan ponoszonych.

Pp. oponenci niech raczą zważyć, że oświadczeniem się przeciw §, 4. niczego nie dopną, tylko przedłużenie dzisiejszego stanu, który jest gorszym, niż ten, który był i niż ten, co będzie, bo jest stanem prowizorycznym. Dublany nie są w ręku kraju ani w ręku gospodarskiego Towarzystwa a każdy wié, co znaczy taki stan dla posiadłości większych. Odrzucając §. 4. nie dopną pp. oponenci zerwania ugody, ugoda stoi. Jeżeli punkt 4ty zostanie odrzuconym, to będzie to miało konsekwencyą taką, iż w rokowaniach tych będzie musiało dać Towarzystwo gospodarskie jeszcze jedno oświadczenie. Nie przewiduję, jakie to oświadczenie będzie. Powiedziałbym, że gdybym tam miał głos, uważałbym za rzecz zupełnie obojętną, kto spłatę akcyi na siebie weźmie. Ale nim Towarzystwo gospodarskie zebrać się będzie mogło, przyjdzie zima, a kto wié, czy nie upłynie cały rok. Skutek jaki wyniknie z tego, że rzecz zupełnie obojętną dla poprawności formy chcecie podnieść do ważności, jakiéj nie ma. Skutek będzie ten, że zejdzie cały rok, przez który Dublany pozostaną w stanie prowizorycznym, administrowane przez komitet, a po roku przyjdzie to samo, co dziś, i będziecie musieli pomimo dziś stawionego oporu patrzéć na to, jak je Wydział krajowy do rąk swoich weźmie.

Ale argumenta przeciw rzeczy, podług mnie już przesądzonéj, przeciw zakupieniu Dublan nietylko z przeszłości ale i w przyszłości szukano. — Czyż i za to komitet towarzystwa gospodarczego ma być odpowiedzialny, co się kiedyś stanie? — W waszych rękach jest danie instrukcyi dla Wydziału krajowego i rozciągnięcie takiéj kontroli nad jego czynnością, aby dla was straty nie wynikły albo jeżeli wynikną, były jak najmniejsze. Ale z tego tytułu niemożna wyprowadzać opozycyi przeciw dotrzymaniu kontraktu i przeciw instytucyi, z innych względów tak szanownéj jak Towarzystwo gospodarskie. Opór wasz i twierdzenie, że ten kontrakt może się stać powodem do strat dla kraju w przyszłości, idzie za daleko i argument ten nie może być używany w łonie Zgromadzenia, które ma w ręku przyszłą administracyą, którą możecie panowie urządzać tak, jak zechcecie. Zapewne urządzicie ją tak, aby straty nie było, albo też, chociaż prawdopodobnie straty jakieś wynikną, ocenicie je należycie mając wzgląd na to, że opłaca się korzyścią w innym kierunku, tj. przez szkołę i przez podniesienie nauki rolniczéj w kraju, który podobno, powiedzieć sobie to pozwolę, jeszcze tego bardzo potrzebuje. Nie jestem powołany stawać tu w zastępstwie Wydziału krajowego lub komitetu towarzystwa gospodarskiego, nie potrzebuję objawiać zdania, czy rokowania w najlepszéj, najwłaściwszéj, najoględniejszéj formie były przeprowadzone. Muszę sam powiedzieć, że byłoby może właściwszém gdyby wzgląd na ulżenie ciężarów publicznych z przeniesienia prawa własności pochodzących, był mniéj wpływał na formę zawarcia tego układu. Suma jest zbyt mało znaczącą, a gdyby forma właściwa bez względu na tę opłatę była znalezioną to może te 400 czy 500 złt. byłyby się opłaciły

têm, że Sejm nie potrzebowałby nad takim przedmiotem rozprawiać, co także pieniądze kosztuje. — Nie jestem za têm, aby dwie takie korporacye publiczne w ten sposób umowę między sobą pisały, i myślę, że korzyści, jaką dla skarbu krajowego stąd sobie obiecywały, nie będzie osiągniętą. Rzecz ta zresztą została przez piérwszych mowców w téj dyskusyi omówioną. Ja raz jeszcze powtarzam, że w akcyach tych, upatrywać niebezpieczeństwo jakiejś pretensyi do majątku, na który te akcye były wydane, niemożna i do tego nie ma podstawy. Dublany będą pamiątką ciężkich czasów, pamiątką tego, że i pod najgorszym uciskiem znajdowali się ludzie, którzy gotowi byli służyć krajowi w jakiéjkolwiek formie.

Realnego ciężaru stąd obawiać się nie należy i z zupełném zaspokojeniem możecie panowie wotować za punktem czwartym, o co proszę. (Brawa, oklaski).

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Po tak świetnéj obronie ustępu czwartego zrzekam się głosu.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos w celu sprostowania faktycznego.

Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Mowca, który przedemną mówił, utrzymywał, że jeżeli ten punkt 4. nie będzie przyjęty, to wtenczas musi koniecznie jeszcze cały rok zostać odwleczone zfinalizowanie tego interesu. — Poswolę sobie przeczytać paragraf czwarty umowy (czyta):

„4. Fizyczne posiadanie majętności Dublany oddaje c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie Wydziałowi krajowemu z dniem 1. czerwca 1879 i od tegoż dnia przechodzą na kraj wszelkie pożytki i dochody dóbr Dublany, który natomiast obowiązany od tegoż dnia opłacać podatki skarbowe, krajowe i gminne, wszelkie datki konkurencyjne, raty od pożyczek hipotecznych, niemniéj wszelkie z posiadaniem tych dóbr połączone ciężary."

P. Gross. Dyskusya toczy się nad ustępem 4. projektu komisyi a nie nad projektem kontraktu zawrzeć się mającego, to nie jest sprostowanie faktyczne.

P. Grocholski. To jest sprostowanie faktyczne, bo ten §. 4. dotyczy przemówienia p. Smarzewskiego.

Wobec brzmienia tego §. blisko rok jeszcze jest czas, a do tego czasu można zwołać zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego i poczynić wszelkie inne kroki.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Sprawozdawca ma głos ostatni.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Dyskusya weszła na takie tory, że za nią jako sprawozdawca iść nie mogę i zbaczać do faktów, dotyczących wewnętrznych stosunków towarzystwa tak lwowskiego jak krakowskiego. Jako sprawozdawca wróciłbym do faktu, że przez odrzucenie tego punktu ugody ponieważ niepewném jest, czy Sejm się może zebrać na wiosnę, może dopiéro w jesieni ta kwestya może być odroczoną na dłuższy czas z widoczną szkodą szkoły. Towarzystwo uznane za właściciela Dublan ma prawo stawiać warunki i układać się o nie i byłbym zdania, aby nie odrzucać tych warunków i tym narażać sprawę na odroczenie, ponieważ przez to wyniknie wielka szkoda dla szkoły dublańskiéj, bo nauki nie będą tam udzielane a mianowicie w szkole parobków, jak się należy, bo jak doświadczenie nauczyło, pole doświadczeń jest za szczupłe, i praktyczne wykłady koniecznie szerszéj przestrzeni wymagają.

Zdrugiéj strony sądzę, że nie mamy prawa zmuszać towarzystwa do ustępstw w punktach kontraktu, narażać na straty ciało, takie ważne w interesach kraju zajmujące stanowisko a zdaje się, że zasilając od tylu lat tak pożyteczną instytucyą, jak szkoła dublańska, któremu kraj będzie zawsze wdzięczny za jéj założenie, nie należy ukrócać co do funduszów instytucyi, o któréj możemy mieć przekonanie, że je będzie dobrze używać, bo jakkolwiek dzisiaj zachodzi kwestya o 20.000 złt., to jestem przekonany, że komitet towarzystwa da takie wyjaśnienie, na przyszłéj sesyi, które będzie zupełnie zadowalniające.

Zresztą w imieniu komisyi zgodziłbym się o tyle, aby umieścić poprawkę do §. 4., że cyfra którą kraj obowiązuje się tym paragrafem przyjąć jako ciężar, nigdy nie może przejść wysokości 11.575 złt.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ponieważ nie było żadnego dodatku do §. 4., więc przystępujemy do głosowania nad §. 4. po zamknięciu dyskusyi. — Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie §. 4.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

„4. Sejm przyjmuje na kraj wszelkie obowiązki c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego względem właścicieli akcyi, wydanych przez Towarzystwo na pożyczkę bezprocentową, zaciągniętą na zakupienie majętności Dublańskiéj, o ile akcye te nie zostały dotąd umorzone, albo też nie przeszły na własność c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego lub szkół rolniczych w Dublanach, z tym dodatkiem, że...

JE. p. Grocholski i p. Męciński. Komisya nie ma prawa stawiania dodatków po zamknięciu dyskusyi.

P. hr. Golejewski. Należy otworzyć dyskusyą nad tym dodatkiem.

P. Władysław Koziebrodzki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław Koziebrodzki. Upraszam o sprostowanie myłki druku. W sprawozdaniu têm jest cyfra 115575, którą należy sprostować na 11.575.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Istotnie zachodzi tu ta omyłka.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Proszę o oddanie pod głosowanie wniosku komisyi, nad którym toczyła się rozprawa, a jeżeli są zgłoszone dodatki, to takowe mogą być osobno oddane pod głosowanie.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Oddaję ustęp 4. wniosku komisyi pod głosowanie. Kto przyjmuje ten ustęp 4. wniosku komisyi, zechce powstać (większość). Ustęp ten znaczną większością przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie punktu 5go.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

„5. Ustęp A. I. etatu posad i płac grona nauczycielskiego przy krajowéj wyższéj szkole rolniczéj i krajowéj praktycznéj szkole parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach uchyla się i brzmieć ma, jak następuje:

I. Siedmiu stałych profesorów fachowych, z których jeden jest równocześnie dyrektorem zakładu, tudzież dyrektorem praktycznéj szkoły parobków i dozorców gospodarskich.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu 5., zechce powstać (większość). Ustęp 5. przyjęty.

Jest jeszcze dodatek p. Golejewskiego, który opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na następującéj Sesyi sejmowéj odpowiednie wnioski w celu uregulowania stosunków gospodarskich i finansowych w Dublanach, w tym kierunku, aby dla szkoły wzorowéj w Dublanach pozostawionêm zostało 100 morgów pola z budynkami szkolnymi, gospodarskimi i administracyjnymi, resztująca zaś ilość obszaru, aby mogła być sprzedaną w całości lub przez parcelacyą.“

Poddam ten dodatek do poparcia.

P. Golejewski. Poprawka moja była już popartą.

Głosy: Poprawka p. Golejewskiego była już popartą.

Inne głosy: Nie była popartą.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki Proszę p. sekretarza o przeglądnięcie protokołu, czyli poprawka p. Golejewskiego była poprzednio podaną do poparcia i czy była popartą?

Sekretarz p. Józef Jasiński (po przeglądnięciu protokołu.) W protokole nie jest uwidocznione, czy poprawka była daną do poparcia.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ponieważ w protokole nie jest uwidocznione, czy poprawka p. Golejewskiego była daną do poparcia, przeto teraz daję poprawkę tę do poparcia.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Upraszam o otwarcie dyskusyi nad moją poprawką.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto popiera poprawkę p. Golejewskiego, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest popartą.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Dla skrócenia dyskusyi, chcę kilkoma słowy powiedzieć, że pierwszą część dodatku p. Golejewskiego uważam jako odpowiednią, gdyż to samo przez się rozumié się, że Wydział krajowy winien przedłożyć nam plan gospodarstwa i opis stosunków, jednak drugą część uważam jako szkodliwą, gdyż tak doryweczo nie można podać dyrektywy.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że moja poprawka, choćby nawet przez wysoką Izbę była przyjętą, nie zmusza Wydział krajowy tak a nie inaczéj postępywać. Owszém, jeżeli Wydział krajowy po zastanowieniu się, danéj dyrektywy nie będzie uważał za stosowną, to może inny wniosek przedłożyć. Jeżeli zaś członek Wydziału krajowego oświadcza, że piérwsza część mego dodatku jest wystarczającą, przeto cofam drugą część mego wniosku, upraszając o przyjęcie pierwszéj części.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Imieniem komisyi przyjmuję piérwszą część dodatku p. Golejewskiego, a drugiéj części nie. (Głosy: druga część jest cofniętą.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Oddaję więc pierwszą część dodatku p. Golejewskiego, który przez przyjęcie ze strony p. sprawozdawcy jest wnioskiem komisyi, pod głosowanie. Kto przyjmuje ten dodatek, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania téj uchwały.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj uchwały. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta w trzeciém czytaniu.

Z porządku dziennego następuje (czyta):

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawcą komisyi szpitalnéj jest p. Onyszkiewicz.“ Ob. Al. 105.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie):

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

Wicemarszałek ks biskup Stupnicki. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę odczytać wnioski do uchwały.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz. Muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że w têm sprawozdaniu jest myłka druku, bo nie ma tu być 45 centimetrów, tylko 15 centimetrów. Wniosek opiewa (czyta):

„1. Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie wedle załączonych planów i kosztorysów.

2. Na koszta téj budowy otwiéra Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 49.560 złt. 48 ct.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Władysław Koziebrodzki. Proszę o głos.

P. Polanowski. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław Koziebrodzki. Nie wątpię, że budowa domu administracyjnego jest potrzebną. Faktem jest stwierdzone, że wysoka Izba w roku zeszłym powzięła uchwałę następującéj treści (czyta):

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby na przyszły rok złożył na stół Izby plany i kosztorysy na budynek administracyjny na Kulpar-

kowie, zastósowany do koniecznych a skromnych potrzeb, którego koszta nie mogą przenosić kwoty 45.000 złt. w. a."

Powtarzam ostatnie słowa téj uchwały: „nie mogą przenosić kwoty złt. 45.000". Wydział krajowy zastósował się do polecenia wysokiego Sejmu i przedłożył trzy plany. Wszystkie te jednak plany nie stósują się do uchwały wysokiego Sejmu i przenoszą kwotę tak ściśle oznaczoną. Nie chcę panom przypominać, jak znaczne ofiary kraj nasz ciągle ponosi z powodu zakładu kulparkowskiego i innych zakładów szpitalnych.

Tego roku mamy cały szereg takich przedłożeń, obciążających bardzo znacznie nasz budżet. Nie zapoznaję humanitarności i ważności kulparkowskiego zakładu i w ogóle szpitali, lecz sądzę, że nie należy zbytnie wytężać sił kraju w jednym kierunku, aby w drugim sił tych nie brakło. Nie przeczę, że zakłady takie są potrzebne, ale jeżeli wszystkie dochody kraju na jeden tylko cel przeznaczać będziemy, choćby najbardziéj humanitarny, to równowaga będzie nadwyrężoną i kraj normalnie rozwijać się nie może.

Komisya szpitalna w swém sprawozdaniu przychylnie się wyraża, iż pan architekta zastósował się wiernie do poleceń Wydziału krajowego, ale więcéj mnieby cieszyło, gdyby się był zastosował do polecenia Sejmu i zamiast planów na 49 do 50.000 zrobił plan na 45.000 złt., za które to Sejm stanowczo uchwalił dom ten postawić. Każdy z nas gospodarzy wiejskich, kiedy buduje, to tylko dziś w niezbędnéj potrzebie — za sumy, które dla jego kieszeni wystarczają. — Tak samo ma się i tutaj. — Powiedział Sejm, iż chce mieć budynek za sumę 45.000. Na to pan inżynier przedstawia plany, raz na 73.000 złt, Wydział krajowy mu na to odpowiada: za drogo; on spuszcza o 20.000, t.j. na 52.000 złt. Wydział krajowy uważał to jeszcze raz za drogo; on obniża na 49.000, złt. Otóż moi panowie, między 73 a 50.000 złt. t. j. 23.000 złt. jest taka różnica, że widocznie gdyby pan inżynier chciał zastósować się stanowczo do wymagań Sejmu, byłby i te 50.000 złt. z pewnością obniżył. Panowie! mnie się zdaje, że nie będę przesądzał rezultatów komisyi budżetowéj, jeżeli oświadczę, że rezultaty będą bardzo smutne, tak dalece, że nie wiém, czy, jak to mówią, koniec z końcem się w budżecie zejdzie. Dlatego sądzę, że najmniejszą sumę powinniśmy bardzo trutynować i tylko wtedy udzielić, kiedy jest niezbędna potrzeba, — a tu téj potrzeby nie widzę. Nie wątpliwie, jak powiadam, budynek ekonomiczny jest potrzebny, ale nie zbytkowny i kosztowny, więc sądzę, że Sejm nie powinien odstąpić w tym względzie od powziętej w roku zeszłym uchwały i jak oznaczył w r. zeszłym sumę 45.000 złt., tak ją i w obecnéj sesyi powtórzyć i przy téj uchwale swéj pozostać. Z tego więc powodu czynię następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, zastósowany do niezbędnych a skromnych potrzeb, zostawiając Wydziałowi krajowemu odpowiedzialność za plan budowy i za wewnętrzne urządzenie.
2) Na koszta téj budowy otwiéra Sejm Wydziałowi krajowemu nieprzekraczalny kredyt do wysokości 45.000 złt.
3) Wydatek ten wstawia Sejm w budżet na rok 1879."

Muszę, proszę panów, jeszcze kilka słów dodać. Przed tygodniem uchwaliliśmy zupełnie podobny wniosek, bo uchwaliliśmy budowę domu ekonomicznego w Krakowie bez planów i bez kosztorysów. Mnie się zdaje, że forma przedstawiania planów i kosztorysów wysokiemu Sejmowi do osądzenia i orzeczenia, przy tak krótkim terminie, jaki Sejm ma sobie udzielony, nie prowadzi do żadnego rezultatu. Mieliśmy na to dowody, naprzód przy budowie szpitala kulparkowskiego, mieliśmy przy budowie szpitala w Krakowie, gdzie zapomniano najpotrzebniejszych ubikacyi umieścić; mieliśmy w ostatnim czasie i przy planie sejmowym, gdyż słyszałem z ust referenta, iż w tym planie wiele zmieniano, więc zdaje mi się, że takie budowanie bez planu i kosztorysu tylko ostatecznie na odpowiedzialność Wydziału krajowego nie jest niepraktyczne i jest ostatecznie w myśli naszych urządzeń i tak się dzieje. Dlatego więc uczyniłem ten wniosek i proszę, by wysoka Izba zechciała go poprzeć.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przy jeneralnéj dyskusyi nie mogę tego wniosku stawiać, tylko przy specyalnéj dam go przy odpowiednich paragrafach do poparcia.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Polanowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Zapisałem się jedynie do głosu, bo chciałbym, aby odroczyć posiedzenie z powodu spóźnionéj pory, a opróżnione ławki przemawiają za moim wnioskiem (wielki niepokój w Izbie. Głosy: Nie ma spóźnionéj pory — jest komplet !)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Muszę sprawdzić, czy jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych. (Głosy: Do dyskusyi nie potrzeba kompletu, tylko do wotowania, a wotowania nie ma. Sekretarze obliczają obecnych).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Ja się zrzekam głosu, bo chciałem tylko mówić w przedmiocie odroczenia posiedzenia.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Nie mogę decydować, bo nie ma dostatecznéj liczby panów posłów, wprawdzie do dyskusyi nie potrzeba kompletu, ale chcę podać wniosek p. Polanowskiego do poparcia.

P. Czerkawski. Skoro kompletu nie ma, więc tego uchwalać nie można.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Sądzę, że godzina ($^3/_4$ 2) nie jest tak spóźniona, byśmy raptem i bez ważniejszéj przyczyny przestali obradować. Liczba potrzebna do uchwalania może być skonstatowana przed uchwałą, a tymczasem można dyskusyą prowadzić. Mnóstwo posłów może być w innych pokojach, przy komisyach, więc przy głosowaniu znajdzie się dostateczna liczba. Spóźniona pora nie jest, a tyle spraw mamy do załatwienia, że trochę dłuższe posiedzenia, jakie każdego dnia mieliśmy, okazały się bardzo pożyteczne.

P. Golejewski. Proszę o glos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Byłbym za przerwą dziesięciominutową. Mnie się zdaje, że to wszystko jedno, czy głosować, czy dyskusyą prowadzić przy próżnych ławkach. Dyskusya prowadzi się na to, by kogoś przekonać i na podstawie tego następuje głosowanie. Jeżeli nie masz nikogo, to szkoda dyskusyi prowadzić. Jeżeli marszałek otwiéra posiedzenie, to konstatuje, czy jest komplet; gdyby kompletu do odbywania posiedzenia nie potrzeba było, toby tego nie konstatował. Do głosowania i do uchwały jest komplet potrzebny, — a co chwila się głosuje.

P. Haller. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. P. Haller ma głos.

P. Haller. Do powzięcia uchwały i do głosowania potrzebny jest koniecznie komplet, jednakże do słuchania rozpraw nie jest potrzebny komplet w Izbie. Marszałek, jeżeli otwiéra posiedzenie nie rachuje tylko tych posłów, którzy są w téj sali, ale wszystkich, którzy weszli do tego lokalu i czy są w Izbie, czy w biórach, uważa ich za obecnych i otwiéra posiedzenie. I komplet jest wtedy, czy kto słucha lub nie słucha, co się tu dzieje. Jeżeli chodzi o głosowanie, wtedy komplet jest potrzebny. Nie zabiérałbym głosu, gdybym nie był przekonany, że jest to kwestya, która za sobą na przyszłość złe skutki pociągnąć może. Sądzę i dla tego, że przy dyskusyi komplet nie jest potrzebny i dyskusya może być prowadzoną, choćby był jeden członek, któryby słuchał.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Pokazało się z obliczenia pp. sekretarzy, że jest potrzebny komplet; daję przeto głos p. Krukowieckiemu.

P. hr. Krukowiecki. Wysoka Izbo! Co do mnie, bardzo chętnie głosowałbym za postawieniem domu administracyjnego na Kulparkowie, jednakże będę mówił przeciw postawieniu takowego (wesołość). I nic sprzecznego w tém mojém twierdzeniu nie ma, jednakże w tém, co wam panowie przedstawię, może dójdę do pewnych wyników, które wykażą, że bardzo dobrze byłoby, gdyby ten gmach egzystował, ale jeszcze lepiéj, jeżeli nie wydamy pieniędzy, których nie ma. Co do Kulparkowa rzecz się ma tak. Zapewne, że możeby było miejsca za mało na pomieszczenie wszystkich obłąkanych, jacy są w kraju naszym, jak to statystyka wykazuje, ale parę lat temu uchwaliliśmy, by pewną liczbę chorych nieuleczalnych odsyłać na prowincyą i tym sposobem udało się zmniejszyć tę ilość, która powiększa się w Kulparkowie. Na tém przeniesieniu do innych szpitali zyskujemy, bo tam płacimy 70—80 ct., a tu 1 złt. i coś, a więc na tém nie traci fundusz krajowy. Tam przy za-

kładzie rzeczywiście potrzebny jest taki dom administracyjny dla uregulowania téj całéj skomplikowanéj administracyi. Aleź jest tam, jak mnie samemu wiadomo folwark, który jest cokolwiek wprawdzie oddalony od zakładu, ale w którym urzędników umieszczać można. Sądzę, że te budowy nas za daleko prowadzą i możemy przyjść do tego, że Sejm stanie się dobroczynną instytucyą. Moi panowie! Ja, który jestem w téj Izbie często przestraszony, nigdym się tak nie przeraził, jak wnioskiem p. Golejewskiego, że trzeba przerzucić $^1/_4$ część kosztów szpitalnych na gminy. Jeźli tak budować będziemy, to niezawodnie przyjdziemy do tego wniosku, nadzwyczaj w kraju niepopularnego. Nie chciałbym dójść do wyczerpnięcia naszych funduszów. Ogromne są wydatki na szpitale, wydajemy bowiem około 420.000 złt. Otóż jeżeli pójdziemy tak daléj w budowach i nie zatrzymamy się trochę, w takim razie dójdziemy do takich sum, że budowy wszystkie nasze dochody pochłoną. Dla tego co do mnie, byłbym, by nie budować gmachu na teraz, że umieszczenie, jakie jest, jest dostateczne, a jeżeli będzie przepełniony zakład chorymi, to możemy ich na prowincyą jeszcze wysłać, jak do Żółkwi, Przemyśla wysyłamy. Obawiam się bardzo tych kosztów budowy, i dla tego, jeźli się panowie nie zgodzicie na to, by tego domu administracyjnego nie budować, w takim razie musiałbym drugi, ewentualny wniosek uczynić, a to, źe nadzór techniczny przy téj budowie ma być wykonywany tylko przez jednego technika. Przyszedłem do tego wniosku z tego powodu, że teraz budują studnie do napełniania wodą dźwigni mechanicznéj i do tego użyty jest dyrektor techniczny, który pobiéra 1700 złt., następnie pomocnik z płacą 1300 złt., a do tego kolaudator ma 1800 złt., zatém same techniczne koszta wynoszą 5800 złt. To są koszta zbyt wysokie. Jest tu pewna niewiara, że dom administracyjny będzie źle zrobiony. Ja nie przypuszczam téj niewiary. Ja chcę, byśmy mieli albo jednego budowniczego do wszystkich budowli, albo do każdéj specyalnego, zgodzonego od sztuki. Postępując bowiem sposobem dotychczasowym, przychodzimy do ogromnych wydatków obok tych, jakie jeszcze będą wydane na kolaudacyą. Jeżeli panowie chcielibyście przejrzyć sprawozdania o budowach kulparkowskich, to znaleźlibyście przerażające wydatki na dział techniczny.

Dla tego jeżelibyście panowie nie przyjęli tego, tobym uczynił ewentualny wniosek. Ja tylko powiém, że nie będziemy mogli bardzo zmniéjszać tych wydatków. Panowie, daty statystyczne powiadają, że wydatki ogromnie się zmniejszyły od chwili, kiedy na kraj przyjęte zostały szpitale. Choroby kiłowe, jak powiadają, które w przerażający sposób grasowały, zmniejszyły się dla tego tylko, że gminy nie płacąc, takich chorych odsyłają do szpitali. Nie życzyłbym krajowi, aby choroby te się rozgałęziły. Będę za tém, abyśmy robili oszczędności, ale nie nakładajmy na gminy dodatku.

Czynię tedy wniosek przejścia do porządku dziennego nad budową tego gmachu, a jeżeliby budowa uchwaloną została, wnoszę, aby dozór techniczny był wykonywany przez jednego tylko technika i przez to umożliwił oszczędności.

P. Hausner. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Niechętnie zabiéram głos w sprawie mniejszéj wagi w chwili, kiedy daleko donioślejsze sprawy stoją na porządku dziennym i czekają załatwienia. Jednak wywody i konkluzye w tém sprawozdaniu, są tego rodzaju, że bez oporu przepuścić ich nie można. Uchwałą z dnia 28. sierpnia r. 1877, Sejm wzywa Wydział krajowy, aby w przyszłym roku złożył na stół Izby plany i kosztorysy budynku administracyjnego w Kulparkowie, zastósowany do koniecznych a skromnych potrzeb, którego koszta nie przenosiłyby 45.000 złt „Którego koszta“, ten wyraz bez przymiotnika, bez przymiotnika, bez dodatku ścieśniającego, zdaje się być dość jasny i prosty. Wydziałowi krajowemu i komisyi szpitalnéj jednak nie zdawał się tak jasnym i prostym, i tak Wydział krajowy jak i komisya szpitalna znajdują, że „koszta“. to znaczy właściwie „część kosztów“. Wydział krajowy preliminuje i komisya szpitalna przyjęła tę „część kosztów“ w jednéj pozycyi w kwocie 45.280 złt. a więc to już w kwocie o 280 złt. więcéj, jak maxymalna kwota przyzwolona przez wysoki Sejm, zaś w trzech pozycyach dodatkowych w kwotach 1083 złt., 930 złt. i 2264 złt., dalsze części kosztów preliminuje tak, że na ostatku komisya szpitalna przedkłada do uchwały kwotę 49.560 złt. to jest już o 4560 złt. większą od kwoty przez Sejm poleconéj. Tu są dwa sposoby wyjścia, albo po prostu uznać, że 45.000 a 49.560 złt. jest jedno i to samo, że wprawdzie oświadczył się Sejm zeszłego roku, iż chce mieć dom administracyjny za koszt 45000 złt., ale dla miłéj zgody przychyla się dziś do tego, aby koszta te wynosiły 49.560 złt., albo z po-

wodu, iż polecenie Sejmu nie zostało spełnione i że przekroczenie kwoty wskazanéj o 4560 złt. nie jest usprawiedliwione, należy przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi szpitalnéj i polecić ponownie Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył plany i kosztorys tym razem rzeczywiście nieprzekraczający kwoty pierwotnie przeznaczonéj 45.000 złt. Każdy tą drugą drogą pójść musi, który chce aby polecenia Sejmu były szanowane i aby bardzo dostępne oszczędności były uczynione. Uwagi godnym jest przebieg téj sprawy, jakim sposobem doszło się do takiego przekroczenia kosztorysu. Ten przebieg zawarty jest w sprawozdaniu, i ja jednego słowa nie powiém, które się tam nie znajduje, bo nie będąc w styczności z żadną komisyą, czerpałem moje informacye jedynie ze sprawozdania, które zresztą powoduje się chwalebną szczerością. Nie myślę wdawać się w ocenę wyboru budowniczego, to jest atrybucya wyłączna władzy wykonawczéj, jednak każdego uderzyć musi, że wypracowanie planów i kosztorysów budynku, który według wyższego polecenia Sejmu miał być zastósowany do koniecznych a skromnych potrzeb, poruczono p. Kuhnowi, budowniczemu zakładu Kulparkowskiego, tego zakładu, który tak ogromnie przekroczył wszelkie przewidywania, preliminarze i kosztorysy i który ostatecznie się okazał tak wadliwym i niedostatecznym, iż tego roku przy rozprawie o wykroczeniach dozorców w Kulparkowie, szan. szef departamentu szóstego przyznał, że wytknie usterki i braki zakładu, które pochodzą z wadliwości budowy. Jednak w krytykę tego wyboru wdawać się nie myślę. Lecz gdy budowniczy wybrany wywiązał się — są to własne słowa sprawozdania — z danego polecenia? W ten sposób, że zamiast przedłożyć plan i kosztorys w kwocie 45.000 złt., przedłożył go w wysokości 73.300 złt. to jest o 28.300 złt. czyli o 60% wyżéj jak Sejm polecił, że zdawało się już wskazaném udać się do jednego z innych licznych a zdolnych architektów lwowskich. Lecz przeciwnie, zwrócono go p. Kuhnowi, który przedłożył drugi kosztorys przekraczający o 7500 złt. poleconą kwotę; zwrócono drugi raz p. Kuhnowi projekt, i tym razem, zdaniem sprawozdania, przedłożony został plan i kosztorys który już odpowiada, o ile to być może, życzeniom Sejmu. Według mego zaś skromnego zdania i według przekonywującéj wymowy cyfr, znów przekroczono w tym kosztorysie o 4560 złt. kwotę, jaką Sejm polecił. Otóż możnaby się ostatecznie zgodzić na to, że koszta prowadzenia budowy, to jest, koszta administracyjne mogą być nie objęte w téj kwocie, o któréj myślał Sejm, gdy polecił kwotę 45.000 złt. Możnaby się zgodzić jeszcze na to, że druga pozycya „obrukowanie ścieków“, jakkolwiek konieczne dla budynku, ale leżące poza nim, mogła nie być objętą rubryką właściwych kosztów budowy, ale na to, żeby w jednéj pozycyi umieścić, niby właściwe koszta budowy i zostawić na to kwotę, przez Sejm przyzwoloną a utworzyć drugą pozycyą na pogrubienie murów w kwocie 1083 złt., i tę pozycyą uważać jako nie należącą do kosztów właściwych całego gmachu, na to moi panowie, nie wiém, czy kto się zgodzić może. Bo dokądby nas doprowadziło takie wyłączanie niezbędnéj części budowy z całości i utworzenie dla niéj nowego osobnego konta. Takie postępowanie czyniłoby, każde polecenie Sejmu, co do kwoty iluzoryczne, i jakie znajdujemy usprawiedliwienie tego postępowania w sprawozdaniu? Otóż takie (czyta):

„Budowniczy przyjął mury obwodowe piérwszego piętra tylko 45 centm. grube, dodaje jednak, żeby było do życzenia, aby takowe pogrubić o 15 centm., budynek bowiem wolno stojący ze względów na często silną zimę, powinienby mieć mury obwodowe na 0.60 m. grube.“

Więc tutaj w tym ustępie jest wyraźnie wyznane, że budynek wystawiony za kwotę całkowitą przez Sejm przyzwoloną, jest takim, jakim być nie powinien i aby go uczynić takim, jakim być powinien, potrzeba dodać 1083 złt.

Ależ moi panowie mur grubości 45 centm., to nie tylko dla budynku osobno stojącego, ale dla żadnego budynku w naszym klimacie nie jest wystarczający. Jest między nami dużo członków, którzy to należycie ocenić potrafią. Nie o 45 centm. ale 60, 70 i 80 centm. grube mury stawiają zwykle budynek; jaki tutaj projektowany jest, jest po prostu nie do opalenia. Dopiéro przez przyjęcie drugiéj pozycyi pogrubienia murów, możemy go uczynić mieszkalnym. Tę rubrykę pogrubienia murów, należy przeto wcielić do właściwych kosztów, które wtedy przekraczają już o 1366 złt. całą poleconą kwotę. Więc ja sądzę, że takie postępowanie, które nam za całkowitą kwotę przez Sejm przyzwoloną, stawia budynek niedostateczny i tworzy nadzwyczajne pozycye, bo za kosztorysem leżące, któremi dopiéro ten budynek uzupełnionym zostałby, jest nie do przyjęcia. Jeszcze panom przytoczę jeden szczegół, który da dowód, jak w ogóle przy téj budowie powodowano się oszczędnością i skromnością. Ja zawsze jedynie czerpię ze sprawozdania, bo inne dokumenta były dla mnie dotąd niedostępne, ale spra-

wozdanie z chwalebną szczérością przyznało się nawet do ujemnych szczegółów. Otóż w czwartéj pozycyi znajduję: Koszta wybrukowania ścieków w kwocie 930 złt., to jest 186 metr. kwadratowych po 5 złt.

Otóż Wydział krajowy otrzymał i przyjął od p. Tapkowskiego, przedsiębiorcy, który również jest używany przez miasto Lwów, ofertę na wybrukowanie podwórza w gmachu sejmowym płytami tarnopolskiemi, które według zdania p. dyrektora Hochbergera dorównują płytom trembowelskim, za kwotę 3 złt. 50 ct. od metr. kwadr. Więc wybrukowanie podwórza przyszłego gmachu sejmowego będzie kosztować o 1 złt. 50 ct. taniéj na metrze, to jest o 30% mniéj, niż wybrukowanie ścieków skromnego budynku na Kulparkowie. Mnie się zdaje, że po tym przykładzie kurtynę spuścić mogę z powodu, iż polecenie Sejmu nie zostało spełnione i że przekroczenie kosztów przez Sejm wyznaczonych nie zostało usprawiedliwioném, czynię przeto następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskami komisyi szpitalnéj.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższéj sesyi planów i kosztorysów domu administracyjnego w Kulparkowie, którego ogólne koszta nie przenosiłyby kwoty 45.000 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Podaję ten wniosek p. Hausnera do poparcia. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty. P. Koziebrodzki Władysław ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Przyłączam się do wniosku postawionego przez p. Hausnera i cofam mój wniosek.

P. Haller. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Haller ma głos.

P. Haller. Tylko niektóre szczegóły przez poprzedniego mowcę przytoczone chciałbym sprostować. Powiedział on, że przy budowie kulparkowskiego budynku przekroczono wszelkie oczekiwanie i wszystkie kosztorysy w sposób nadzwyczajny i zastraszający. Sejm kazał przystąpić do budowy gmachu kulparkowskiego wtenczas, kiedy wprawdzie były wygotowane plany i te były wysokiéj Izbie przedstawione, lecz kosztorysów jeszcze nie było. Referent ówczesny tego departamentu w Wydziale krajowym p. Smolka na tém miejscu powiedział, że nie tak jak dawniéj przewidywano, to jest 500.000 złt., lecz o wiele więcéj będzie ta budowa kosztowała i ostrzegał o tém. Mimo to kazał Sejm rozpocząć budowę bez kosztorysów. Gdy były kosztorysy gotowe, okazało się, że nawet dójdzie do miliona. Wtenczas dopiéro, gdy już budowa była zaczętą, przestraszono się téj sumy i wtenczas wykréślony został z programu dom administracyjny, który był nim pierwiastkowo objęty. Wskutek tego nastąpiło, że musiano do głównego budynku dodać część pewną, która kosztowała 20kilka tysięcy złt., dlatego, aby pomieścić mieszkania dyrektora, niektórych urzędników i lekarzy, tudzież kancelarye. Kosztorysy nie zostały zaś przekroczone, owszem pokazało się potém, że budowa kosztowała cośkolwiek mniéj, niżeli kosztorysy wykazywały.

Nie przeczę temu bynajmniéj, że dużo a dużo jest wad w téj budowie, jednakże muszę powiedzieć, że to była piérwsza budowa tego rodzaju w tym kraju i że plany, które były już przedstawione i przyjęte, były późniéj zmieniane a zmieniane dlatego, że ile razy się zebrala komisya czyli ankieta lekarska, zawsze czegoś innego żądała. Okna były robione po trzy razy, bo już gotowe zostały uznane za złe, a i te nowe musiano jeszcze raz przerabiać. I tak było z wieloma innemi rzeczami. Wiele może wad przysporzono téj budowie dlatego, że wtenczas był niestety prąd taki, że to, co lekarze powiedzieli, uważane było za święte słowo i musiano zwoływać co chwila komisye lekarskie, a co te uchwaliły, to robiono.

Te słowa zdawało mi się koniecznem powiedzieć, ażeby zbić kursujące pogłoski, które zaczynają się ociérać za dobrą monetę i za prawdę uchodzić.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Z przemówienia p. Hallera, który był szefem biura sanitarnego w Wydziale krajowym, dowiedziałem się, że taki dom administracyjny jest już przy Kulparkowie, i że komisya czyli ankieta, mająca sobie za zadanie mniéj więcéj przepatrywać te wszystkie plany, gdy się budował Kulparków, nie uznała za stosowne wybudowanie osobnego domu administracyjnego, tylko oświadczyła się za tém, aby administracya

była umieszczona w budynku, który już wybudowano. Wysoki Sejm uchwałą tamtegoroczną polecił wprawdzie, aby Wydział krajowy przedłożył plany budowy domu administracyjnego, ale nie zobowiązał się jeszcze, aby dom był budowany. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że budujemy tego roku gmach sejmowy, że w Krakowie budujemy szpital, to zdaje mi się, nie jest na czasie, abyśmy rozpoczynali tyle budowli, a zatém nie jest na czasie budowa domu administracyjnego na Kulparkowie, ponieważ niczém nie jest uzasadniona. Z przedłożenia komisyi szpitalnéj powziąłem wiadomość, że, jeżeliby dom administracyjny był wybudowany i cała administracya do niego przeniesiona, to te lokalności, które ona teraz zajmuje w głównym budynku szpita kulparkowskiego, opróżnią miejsce na 85 łóżek; będzie to więc powiększenie szpitala kulparkowskiego. Mnie się zdaje, że pan szef departamentu szpitalnego bardzo chwalebnie dąży do powiększenia szpitalów i do rozszérzenia zakresu działania swego departamentu, aby jak najwięcéj mieć chorych pod swoją administracyą; to jest bardzo chwalebne, ale naszą dążnością znowu jest, aby to nie przekraczało naszéj możności, albowiem mamy jeszcze i inne wydatki do robienia, więc opłacajmy to, na co fundusze krajowe wystarczają. Owóż gdym obrachował, co kosztuje mniéj więcéj taki jeden chory w szpitalu — wypadło, że 1 złt. 30-kilka centów, a nie 49 centów, jak tam w sprawozdaniach napisano. Chociaż nie będę się z posłem Hausnerem sprzeczał o tę sumę, o którą przekraczają kosztorysy preliminarz, to jednakże pewna, że będziem w skutek tego mieć wydatek o 50.000 złt. większy, to jest o tyle, ile kosztuje roczne utrzymanie tych 85 chorych, na które zakład będzie miał miejsce w Kulparkowie, w skutek wybudowania nowego domu administracyjnego.

Wprawdzie utrzymywano tutaj przy dyskusyi nad interpelacyą o połamanie kości, że Kulparków nie jest odpowiednio urządzony. Mnie się zdaje, że gdy dom administracyjny będzie gdzieindziéj, a nie w samym zakładzie, to jeszcze większe będzie pole pozostawione dla łamania żeber. (Brawo, wesołość). To więc przemawia za tém, ażeby dom administracyjny nie był osobno budowany. Dlatego zważywszy, te szczupłe fundusze, które tego roku i tak są rozbiérane, a mianowicie sam szef departamentu przedłożył projekt o rozszérzenie szpitala w Krakowie — o zbudowanie domu gospodarskiego przy szpitalu powszechnym we Lwowie i t. p. inne wydatki, widzimy, że na teraz nie jest odpowiedniém, ażeby budowano dom administracyjny w Kulparkowie; z téj przyczyny ja, chociaż nie zgadzam się z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, jednakże czynię wniosek odraczający, który brzmi (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:
Wybudowanie domu administracyjnego dla krajowego zakładu na Kulparkowie odracza się.“

P. Hoszard. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hoszard ma głos jako członek Wydziału krajowego.

P. Hoszard. Pozwólcie panowie, że wam opowiém krótką kroniczkę domu administracyjnego na Kulparkowie.

W roku 1868. Sejm zalecił Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne rozpoczęcie budowy zakładu na Kulparkowie funduszami, jakie wtenczas były do dyspozycyi, a było ich 300.000 złt.

W r. 1870. rozpoczęto budowę na podstawie programów i planów przez wysokie Namiestnictwo przygotowanych. Spodziewano się wtenczas, że koszta nie przeniosą 500.000 złt. Właściwego, szczegółowego kosztorysu Sejmowi nie przedłożono. Program i plan obejmowały i dom administracyjny. Sejm plany przyjął do wiadomości i zatwierdził przez to budowę domu administracyjnego i rozpoczęto budowę.

W r. 1871., kiedy już budowa znacznie postąpiła, przedłożył Wydział krajowy kosztorysy szczegółowe na cały budynek. Okazało się, że koszta wynosić będą 850.244 złt. Kwoty téj przestraszył się Sejm i zawotował tylko 610.217 złt. Skutkiem téj uchwały było, że budowanie domu administracyjnego porzucono, a nawet już wyprowadzone mury w traktach skrzydłowych zburzyć musiano. Sejm bowiem zawotował, że $^2/_3$ części skrzydeł mają być porzucone.

W r. 1874. wniósł Wydział krajowy o dodatkowy kredyt na ukończenie zakładu i budowy domu administracyjnego w kwocie 303.000 złt. Sejm dozwolił 95.997 złt., a dom administracyjny znowu przepadł.

W r. 1875. Wydział krajowy prosił na dom administracyjny o 82.018 złt., Sejm odrzucił to żądanie. Dom administracyjny znowu przepadł.

W r. 1876. Wydział krajowy wniósł o dodatek na ukończenie zakładu w kwocie 152.170 złt., między tém na dom administacyjny 69.800 złt. Sejm udzielił tylko 31.973 złt. Dom administracyjny za to nie mógł być wybudowany. Za to po-

lecił Sejm, ażeby Wydział krajowy rozpatrzył się, czyby się nie dało umieścić administracyi w domu folwarcznym, jaki na Kulparkowie istnieje.

W r. 1877 Wydział krajowy, czyniąc zadość temu poleceniu, przedłożył plan i kosztorys adaptacyi folwarku na dom administracyjny, co około 12.000 złt. kosztować miało, ale dodał, że adaptacya ta tylko chwilowo potrzebom odpowié, i to niedostatecznie, bo folwark jest tego rodzaju, że jak się zacznie naprawiać, to zapewne cały runie.

Z tego powodu i z powodu, że wszystkie komisye, ankiety, Namiestnictwo, Wydział krajowy zawsze uznawały i uznają konieczną potrzebę domu administracyjnego, komisya administracyjna zeszłoroczna przystąpiła do definitywnego załatwienia téj sprawy, przedkładając wysokiemu Sejmowi wniosek, który spowodował dzisiejsze przedłożenie. Mianowicie przedłożyła uchwałę: że poleca się Wydziałowi krajowemu przedłożenie planów i kosztorysów na dom administracyjny, którego koszta nie mogą przenosić 45.000 złt. Sam byłem sprawozdawcą komisyi administracyjnéj i wnosiłem w niéj 50.000 złt., a to dla tego, że sądziłem, iż ta suma zaledwie skromnym potrzebom odpowié. Trzeba bowiem wiedzieć, że podobny dom administracyjny w Krakowie kosztował 75.000 złt. Program tego domu jest ten sam, co program domu w Kulparkowie. Ale ponieważ chcieliśmy jak największą oszczędność zaprowadzić, więc proponowałem tylko 50.000 złt., a komisyi i tych 50.000 złt. było za dużo, więc wniosła 45.000 złt. Sejm tę kwotę przyjął. Jednak kwota ta nie była postawioną na podstawie obliczenia, lecz tylko ze względów oszczędności. Mieli nam za złe pp. Koziebrodzki, Golejewski i Hausner, że kwotę przez Sejm zaleconą Wydział krajowy a za nim komisya przekroczyła o 4.000 złt. Ależ panowie rozważcie, jak się to dzieje przy układaniu planów i kosztorysów. Ludzie kompetentni, to jest ci, którzy wiedzą, jak administracya ma być urządzoną, tworzą ankietę, układają program budowy, powiadają, w tym budynku takie a takie ubikacye znajdować się mają. Otóż, co w domu administracyjnym na Kulparkowie mieścić się ma: pomieszkanie dyrektora, dwóch oficyałów, dwóch kapelanów, dwóch pisarzy, pomieszkanie dla służby męskiéj i żeńskiéj nie oddziałowéj ale domowéj, magazyny i pomieszkanie dla maszynisty i tak daléj. Pojmiecie panowie, że gdy tyle tam ma być umieszczone, więc budynek nie może być maleńki, ale musi być trochę obszerniejszy.

Mając taki program, budowniczy układa plan, to jest przeznacza dla każdego z tych, którzy mają być w gmachu pomieszczeni, odpowiednie lokalności. Nie dziw więc, że rachunek nie zawsze zgadza się z uchwałą, którą mu za dyrektywę dano. Tak się w obecnym wypadku stało, przekroczył kwotę dozwoloną i dlategośmy piérwszy i drugi kosztorys odrzucili. W trzecim kosztorysie projektowano cienkie mury, bo grubszych nie ma za co murować, dlatego są także mniejsze i niższe pokoje, bo na większe pieniędzy nie wystarcza, cieńsze fundamenta, bo pieniędzy nie ma na grubsze. Budynek za 49.000 złt. odpowiada zaledwie skromnym potrzebom i za tańsze pieniądze w żaden sposób nie może być wybudowany.

Powiada p. Hausner, dlaczego innego budowniczego nie wzięliśmy? będąc o tém przekonani, że teraźniejszy robi wszystko drogo. Muszę na to odpowiedzieć, że mamy z tym budowniczym kontrakt, który nas do niego wiąże; mocą tego kontraktu wszystkie plany i kosztorysy, które jeszcze do ukończenia budowy na Kulparkowie mogą być potrzebne, robić ma za darmo, więc dla oszczędności nie powierzyliśmy wykonania planów innemu budowniczemu, boby nas to więcéj kosztowało. Wolno wysokiéj Izbie plany przedłożone przyjąć lub nie. Chciałem tylko wytłumaczyć, że z oszczędności nie chcieliśmy innego budowniczego płacić.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Hoszard (mówi daléj). Powiada p. Krukowiecki, dlaczego nie umieszczamy na folwarku domu administracyjnego? Ta kwestya była już przed dwoma laty w Sejmie traktowaną i uznano umieszczenie takie za niestosowne. Powiada p. Golejewski, że ja dążę do rozszérzenia szpitala i własnego zakresu działania. Nie wiém, gdzie się tego dopatruje. Jeżeli w sprawozdaniu, to się myli. Wyrażona jest tam chęć do zadośćuczynienia obowiązkom, jakie kraj ma względem obłąkanych. Są ogólne przepisy, które kraj obowiązują do tego, aby utrzymywał uleczalnych chorych w zakładach publicznych, a z nieuleczalnych tych, którzy zagrażają bezpieczeństwu i moralności publicznéj. Mamy w kraju wszystkich obłąkanych około 1800. Jeżeli przyjmiemy, że do opieki kraju kwalifikujących się jest połowa, to będzie ich 900. Otóż przez wzgląd na obowiązek powinniśmy się starać zakład jedyny, który mamy, rozszérzyć stósownie do potrzeb. Tyle w odpowiedzi, że ja mam ochotę rozszérzać zakład. Nie ja, ale ustawa tego wymaga. Jeżeli p. Golejewski utrzymuje, że w Kulparkowie jest dom administracyjny, to chyba nigdy

na Kulparkowie nie był; niech pojedzie i niech się przekona, gdzie administracya umieszczona. — Tam jest dom ekonomiczny, ale domu administracyjnego nie ma.

Panowie! Wszyscy może czujemy, że zakład kulparkowski jest raną naszéj autonomii szpitalnéj. Dopóki zakład nie będzie zupełnie ukończony, ta rana będzie nie zagojoną i boleć będzie kraj, Sejm i wszystkich obywateli dobrze myślących. Czém prędzéj więc trzeba zakład wykończyć. Wtedy nie będą się w Kulparkowie dziać takie rzeczy, które się dziać nie powinny. A jeżeli Panowie odmawiacie środków koniecznych do ukończenia zakładu, to nie zwalajcie panowie winy na Wydział krajowy lub na kogo innego; miejcie odwagę przyjąć na siebie odpowiedzialność za złe, które się tam dzieje i powiédzcie, że wy sami jesteście temu winni, bo odmawiacie środków do ukończenia zakładu potrzébnych.

Dlatego proszę was, nie odraczajcie sprawy, lecz wniosek komisyi szpitalnéj przyjmijcie.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ja się muszę zastrzéc przeciw ostatniemu twierdzeniu p. szefa departamentu sanitarnego w Wydziale krajowym, że to jest wina Sejmu, że się tam działy nadużycia. Jeżeli jest czyja wina, to nie Sejmu, ale tego, kto ma nadzór nad Kulparkowem, tj. członka Wydziału krajowego. Członek Wydziału krajowego odpiéra zarzut, jakoby chciał rozszerzać zakład kulparkowski, tymczasem z jego przemówienia wynika właśnie, że ponieważ jest jeszcze 900 obłąkanych w kraju, więc trzebaby zakład nietylko rozszerzyć, ale jeszcze inny nowy wybudować. Sądzę, że nie możemy i nie mamy obowiązku tworzyć pierwszorzędnych zakładów — nie mówię w Austryi, ale i w Europie. Zresztą ja się zgadzam tym razem z tém, co powiedział p. Haller, że najgorszą radę dają lekarze (wesołość). Zapytuję się, gdzie mieszkają teraz ci, którzy mają zająć ten dom administracyjny? Sądzę, że na to łatwa odpowiedź i stanowi ona dowód na to, iż teraz nie należy budować domu administracyjnego, tém bardziéj, że mamy do wzniesienia gmach sejmowy, który już pochłania wszystkie fundusze, jakie mamy do dyspozycyi. (P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.) Jeżeli będziemy mieli fundusze, to zbudujemy dom administracyjny. Zresztą szef departamentu sanitarnego sam powiedział, że ile razy kwestya budowy domu administracyjnego weszła do Sejmu, zawsze była odrzucaną, a dlaczego? dla tego, że Sejm nie widział koniecznéj potrzeby budowania takich ubikacyi. Z tego powodu mniemam, że nie jesteśmy w tém położeniu majątkowém, aby tworzyć pierwszorzędne zakłady, górujące nad wszystkimi w Europie, lecz musimy się ograniczyć i czekać lepszych czasów, i skoro będziemy mieli fundusze dostateczne, wówczas pomyślimy o domie administracyjnym, jeżeli tego będzie potrzeba.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Ci panowie, co ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Zapisani do głosu są: pp. Haller i Krukowiecki. P. Haller ma głos.

P. Haller. Z tego, co referent Wydziału krajowego departamentu sanitarnego powiedział, zdawałoby się, iż są prawa czy ustawy, które obowiązują do przyjmowania wszystkich obłąkanych i umieszczania ich w zakładach publicznych. Muszę więc skonstatować, że tego obowiązku nie ma. Zapewne, że przyjmowanie obłąkanych jest obowiązkiem moralnym kraju, ale nie ma żadnego postanowienia, któreby zmuszało do przyjmowania wszystkich obłąkanych. Nie mogłem dopuścić, aby twierdzenie takie, nakładające na kraj niezmierne ciężary, było pozostawione bez odpowiedzi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Muszę odeprzéć zarzut, jaki zrobił p. Golejewski teraźniejszemu szefowi departamentu sanitarnego p. Hoszardowi. Na nim najmniejsza wina nie cięży. On objął ten zakład dopiéro przed kilku miesiącami. Zrobił wszystko, co zrobić było można, wszystkie środki wyczerpał, aby powstrzymać nadużycia. Środki, które p. Hoszard zarządził, były najlepsze, na nim więc wina nie cięży żadna. Chociaż p. szef departamentu sanitarnego przemawiał przeciw mnie, to jednak muszę mu oddać sprawiedliwość i odsunąć od niego wszelką winę.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Dyskusya ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz. Pozwolę sobie zwrócić uwagę wys. Izby, że oszczędność wtenczas tylko jest pożyteczną i ważnym czynni-

kiem, tak w stosunku indywidualnym, jak i publicznym, jeżeli zastosowaną jest we właściwéj chwili lub wypadku. Czyli oszczędność tak daleko sięgająca, jak niektórzy mowcy mieć ją chcą, czyli w zastosowaniu do zakładu kulparkowskiego i do przedmiotu, którym w téj chwili jest Izba zatrudnioną, stosowném będzie oszczędzać, to pozostawiam ocenie wys. Izby. Ja nie będę powtarzał przebiegu całéj sprawy tak szczegółowo, jak ją wypowiedział i mię zarazem wyręczył szef departamentu sanitarnego. Przypomnę panom, że od 7 lat toczy się sprawa budowy domu i rokrocznie wraca do Izby, a to dla tego, że bywa po największéj części załatwianą w ten sposób, do jakiego obecnie kilka wniosków postawionych zmierza, to jest tak, aby na drugi rok znowu powróciła. Jednak myślę, że my stoimy już co do téj potrzeby budowy wobec sprawy przesądzonéj. Zeszłoroczna uchwała Sejmu, która już była cytowaną, poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie planu i kosztorysu tego domu administracyjnego, otóż niewątpliwie uchwałą tą wyraźnie Sejm postanowił wybudowanie takiego domu. Uznano potrzebę tego domu, uznano przeniesienie administracyi do nowego domu. Wobec téj uchwały nie było zadaniem komisyi zastanawiać się nad têm, czy zachodzi potrzeba budowy domu i przeniesienia administracyi do odpowiedniego gmachu, zastanowiała się tylko nad têm, czyli projekt techniczny został ułożony odpowiednio do warunków uchwały, jaka zeszłego roku została powziętą. Otóż zwracam uwagę, że uchwała ta, prócz polecenia dla Wydziału krajowego, ażeby przedłożył plany i kosztorysy, zawiéra jeszcze dwa ustępy. Piérwszy, „że dom według tych planów wybudować się mający, odpowie skromnym potrzebom“; drugi, „że koszta nie przekroczą sumy 45.000 złt.“ Ja muszę zwrócić uwagę wys. Izby, że uchwała zawiéra w sobie pewne trudności. Łatwo bowiem będzie organowi wykonawczemu po zbadaniu potrzeb zakładu, układając program dla zbudować się mającego domu, określić, jaki dom odpowiada koniecznéj potrzebie zakładu, lecz nie łatwo architekcie przyjdzie zastosować się do tego programu i zarazem wypracować kosztorys, któryby się zbiégł z cyfrą z góry postanowioną.

Jaką drogą przyszedł Sejm do téj cyfry 45.000? Obliczenia nie było i mógłbym powiedzieć, że cyfra ta została prawie dowolnie wziętą. Ja nie myślę krytykować uchwał wys. Sejmu, ale stoję na têm, że obowiązkiem Wydziału krajowego jest, stale się do warunków téj uchwały zastosować; lecz wobec téj trudności, sądzę, że nikt nie znajdzie za zdarzenie tak nadzwyczajne, jeżeli w tych warunkach opracowany kosztorys niekoniecznie zbiegnie się z cyfrą. Jeżeli się zbliży do niéj, to zdaje mi się, że stało się w myśl życzenia Sejmu. Pod tym względem sądzę, że Wydział krajowy, zrobił co mógł, bo trzykrotnie architekcie odrzucił plany, które warunkom uchwalonym przez wys. Sejm nie odpowiadały. Wobec tego, zdaniem komisyi, obowiązkiem jéj było zbadać, czyli ten program przez Wydział krajowy został ułożony odpowiednio temu warunkowi uchwały, w którym jest wyrażone życzenie, aby dom był zastosowany do skromnéj i koniecznéj potrzeby. Komisya zbadawszy ten program, uznała za zgodny z tą uchwałą Izby. Jeżeli w téj mierze co do pojęcia o têm, co odpowiada skromnéj i koniecznéj potrzebie, komisya z zapatrywaniem wyrażoném przez p. Hausnera się nie zbiegła, to mogę imieniem jéj wyrazić ubolewanie, lecz zdania zmienić nie mogę. P. Hausner robi zarzut tak przedłożeniu Wydziału krajowego, jak komisyi, że przedkładając kosztorys kosztów budować się mającego domu, oddzielnie przedstawia pojedyńcze szczegóły téj budowy, które na koszt wpływają, a mianowicie obrobienie murów. To obrobienie murów jest oddzielne dla tego, ażeby kosztorys wydał się jako zbliżony do sumy 45.000. Panowie nie wybraliście do komisyi przypadkowo żadnego architekty ani budowniczego, więc komisya nie była w położeniu ocenić, czyli sumy 45. centimetrów na piérwszém piętrze, 60. na parterze, a 75. w suterenach mogą odpowiadać tego rodzaju budowli.

Właśnie dlatego, że nie było możności osądzenia, zapytano rzeczoznawców. Ci powiedzieli, że we Lwowie murują domy takiéj grubości i tylko ze względu, że dom ten w Kulparkowie nie będzie jak większa część domów, przypiérał do sąsiedniego, lecz będzie wystawiony na wpływ klimatu, że z tego jedynie względu — na wpływ klimatu — a nie na trwałość budynku trzeba było przewidzieć potrzebę pogrubienia murów.

Dlatego oderwanie wydatku na mur gruby nie jest nakazem, tylko przestrogą, i skoroby wys. Sejm tę sumę postanowił wymazać lub zredukować, to pomimo to dom mógłby być murowany bez niebezpieczeństwa.

Co do dwóch drugich pozycyi, na które p. Hausner tak mocno uderzył, rad jestem, że poniekąd zgadza się z têm, że w uchwale powziętéj w zeszłym roku niekonieczni ma się rozumieć 5%.

na koszta zarządu wyznaczyć się mające. Również wybrukowanie ścieków, jak słusznie zauważył p. Hausner, wcale nie należy do budowli. Muszę zrobić uwagę, że zarzut p. Hausnera, jakoby komisya, przytaczając dosłowne brzmienie uchwały z ostatniego roku, popełniła niekonsekwencyą, jest niesłuszny. P. Hausner przychodzi do tėj konkluzyi, że widzi w cyfrze 49.000 odstąpienie od uchwały zeszłorocznėj, która kładzie tylko 45.000. Komisya wyraźnie wypowiada to w sprawozdaniu i to jest tak jasne i pod zmysły podpadające, że każdy może łatwo poznać, że co 49.000, to nie 45.000 i że nie byłbym przypuszczał, aby p. Hausner mógł komisyą o niekonsekwencyą pod tym względem posądzać. Komisya powiada, że projekt techniczny nie zgadza się z przepisanymi warunkami, lecz usprawiedliwia tém, że dom ten, jeżeli ma wyrażać rzeczywistą potrzebę zakładu pod względem administracyjnym i mieścić całą administracyą — sądziła więc komisya, że koszta obliczone na wybudowanie tego domu nie zdają się być przesadzone i nie mogą być obniżone. Pp. Hausner i Koziebrodzki wyrażają nadzieję, że przyszłe plany wszystkie w przyszłym roku można będzie przedłożyć i że nie będą pociągały kosztów 45.000. Być może, że to się ziści, ale ja tėj nadziei wcale podzielać nie mogę. Wniosek p. Golejewskiego dąży do odroczenia tėj sprawy. Otóż myślę, że odraczać sprawę można wtedy, jeżeli ona nie jest należycie wyjaśnioną, albo jeżeli potrzeba zachodzi, któréj zaradzić jest rzeczą naglącą. Jednakowoż wątpię, aby sprawa, która przez 7 lat się toczy, i była poprzedniemi uchwałami wysokiéj Izby ocenioną, teraz jeszcze nie była należycie wyjaśnioną. Czy zaś ta sprawa jest naglącą potrzebą, nie potrzebuję iść daléj, jak tylko odwołać się na to, co już w dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyą w téj Izbie wniesioną z ust szefa Wydziału kraj. słyszeliśmy. Oto słyszeliśmy, że jedną z przyczyn wypadków wydarzających się w Zakładzie kulparkowskim jest właśnie ścieśnienie chorych i to stąd pochodzi, że miejsce dla chorych przeznaczone zajmuje zarząd zakładu. Czy zaś wobec tego, że wskutek odmówienia kredytu na ten cel, stan ten w tak wysokim stopniu szkodliwy, który zaniepokaja cały kraj, mógłby być przedłużony, czy ten wzgląd nie czyni sprawę naglą, to ocenienie tego pozostawiam wysokiéj Izbie. Z niektórych uwag, które tutaj poczyniono, a może także i z formy, w jakiéj to uczyniono, możnaby wnosić, że zarzut czyni się Wydziałowi krajowemu za to, iż objawia troskliwość o dobro instytucyi krajowych i że odpowiedni w tym celu przedstawia wysokiéj Izbie wniosek. Nie będę bronił Wydziału krajowego, bo raz nie widzę tego potrzeby, ponieważ Wydział krajowy wyszedł z zaufania wys. Izby i posiada to zaufanie. Zresztą myślę, że nikt nie będzie posądzał tego lub owego szefa departamentu, iż wniosek, zdążający do rozwoju pewnéj instytucyi, przedstawia, żeby się tylko mógł pochlubić, iż w czasie jego urzędowania ta lub owa instytucya wzrosła. Sądzę, że jeżeli szefowie pojedynczych departamentów przedstawiają takie wnioski, to nie na to, aby się pochlubić rozwojem instytucyi, tylko dla tego, że to się zgadza z interesem kraju. A gdyby nawet i szefowie pojedynczych departamentów Wydziału krajowego w tém zasadzali swoję ambicyą i chlubę, to ja piérwszy tak szlachetnéj ambicyi przyklasnąłbym. P. Koziebrodzki czyni zarzut architekcie, że niestosował się do cyfry uchwalonéj przez wysoką Izbę. To nie było zadaniem architekty, ale Wydziału krajowego.

Architekta dał program, a Wydział krajowy, odrzucając kilkakrotnie plany, musiał się stosować do uchwały wys. Izby. P. Golejewski sądzi, że ta sprawa, kiedy ona wraca rokrocznie do Izby, okazuje, że nie jest potrzebna. Ja myślę przeciwnie, bo jeżeli wraca, to ta okoliczność naprowadza nas na to, że załatwienie téj sprawy w myśl naczelnego organu administracyjnego jest naglące i potrzebne.

P. Krukowiecki jako główne uzasadnienie swego wniosku przedstawia ubóstwo kraju. Szanowny poseł tak często używa motywu tego jako argumentu, iż obawiałbym się, ażeby nie doprowadził nas do wniosku, abyśmy ostatecznie zakładu tego zaniechali, a może znajdujących się tam chorych wypuścili, a na to nigdybym się nie zgodził.

Szan. poseł Hausner dziwi się bardzo, że komisya, będąc niejako skrępowaną uchwaloną w wys. Izbie cyfrą, czyni wniosek zmierzający do przekroczenia téj cyfry. Myślę, że skoro Sejm uchwalił w jednym roku, że dom nie może być wybudowany za wyższą sumę jak 45.000 złt., to uchwała taka nie pozbawia go jeszcze prawa podniesienia téj cyfry. W tym roku podniesiono tę cyfrę, jaka okazała się potrzebna. Również nie mogła ta uchwała wysokiéj Izby pozbawiać komisyą tego prawa czynienia wniosków w tym kierunku, który za konieczny uzna. Z tego względu muszę obstawać przy wnioskach komisyi, i upraszam wys. Izbę, by przystąpiła do specyalnéj dyskusyi nad nimi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecną, więc przystępuję do głosowania nad poczynionymi wnioskami. Tych wniosków jest trzy. Najdaléj idący jest p. Krukowieckiego, z którym łączy się także piérwsza część wniosku p. Hausnera (czyta):

„Wysoki Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi szpitalnéj."

Gdyby ten upadł, poddam pod głosowanie wniosek odraczający p. Golejewskiego (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wybudowanie domu administracyjnego dla krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie odracza się."

A jeżeli i ten upadnie, natenczas poddam pod głosowanie trzeci wniosek jako najbliższy, a mianowicie z drugiéj części wniosku p. Hausnera (czyta):

„2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższéj sesyi planów i kosztorysów domu administracyjnego w Kulparkowie, którego ogólne koszta nie przenosiłyby kwoty 45.000 złt."

W tym porządku przystąpimy do głosowania.

Kto jest za wnioskiem, by Sejm przeszedł nad wnioskiem komisyi szpitalnéj do porządku dziennego, raczy rękę podnieść (mniejszość). Upadł.

Drugi wniosek, wręcz odraczający, p. Golejewskiego opiewa (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wybudowanie domu administracyjnego dla krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie odracza się."

Kto za tym wnioskiem jest, zechce rękę podnieść (wątpliwość.) Naliczyłem 29 panów. Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciwko odroczeniu wniosku komisyi, zechce powstać (większość). Wniosek odraczający został odrzucony. (Głosy: Nie ma kompletu! Ile było głosów za, a ile przeciw wnioskowi?) Za odroczeniem było 29 głosów, przeciw odroczeniu 48, jest więc dostateczna liczba pp. posłów, bo 77 obecnych.

Trzeci wniosek (czyta):

„2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższéj sesyi planów i kosztorysów domu administracyjnego w Kulparkowie, którego ogólne koszta nie przenosiłyby kwoty 45.000 złt."

P. Spławiński. Proszę o głos w kwestyi formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Mojém zdaniem, nad tym wnioskiem nie możemy wotować, bo skoro piérwsza część wniosku p. Hausnera, by przejść nad tém sprawozdaniem do porządku dziennego upadła, to nie możemy znowu wznawiać wniosku p. Hausnera o odroczenie. (Gwar).

P. Hausner. Proszę o głos.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Hausner ma głos jako wnioskodawca.

P. Hausner. Przejście do porządku dziennego przecież nie jest jedyną formą przeciw jakiemuś wnioskowi. Jest inna forma: zmiana, odroczenie, modyfikacya, i takim jest właśnie mój wniosek. W nim był wniosek: nasamprzód przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, a powtóre: polecić Wydziałowi krajowemu przedłożenie planów i kosztorysów na najbliższéj sesyi nie przekraczających kwoty 45.000 złt. To jest wniosek osobny, który zupełnie może być teraz wzięty pod obrady i pod głosowanie. Jest to modyfikacya wniosku komisyi, nad którym jeszcze nie głosowano.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wtedy tylko według mego przekonania mogła przyjść pod głosowanie druga część wniosku posła Hausnera i pod obrady, gdyby była przyjętą piérwsza część jego wniosku, bo aby polecić, iżby Wydział krajowy przedstawił wniosek w téj sprawie na przyszłoroczněj sesyi sejmowéj, jak to żąda druga część wniosku p. Hausnera, potrzebaby wprzód odrzucić przedłożony właśnie teraz Izbie wniosek komisyi szpitalnéj, czego żądała piérwsza część wniosku p. Hausnera — a właśnie Izba nie odrzuciła wniosku komisyi, orzekła, że nie chce, ani przejść nad nim do porządku dziennego, ani go odroczyć; albowiem odrzucono tak propozycye przejścia do porządku dziennego, jak i odroczenia. Więc wniosek komisyi pozostał. Zatém druga część wniosku p. Hausnera stała się bezprzedmiotową.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Wniosek p. Hausnera składa się z dwóch części, przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi i odesłania do Wydziału krajowego. Taki wniosek łączy w sobie zapatrywania stron obu i jeżeli wniosek przejścia do porządku dziennego upadł, to zdaniem mojém, można jeszcze nad drugą częścią głosować.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Męciński. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi w kwestyi folmalnéj, zechce rękę podnieść (większość) Dyskusya zamknięta. — P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Marszałek zapowiedział porządek głosowania i wtedy miał p. Chrzanowski sposobność zabrać głos i sprzeciwiać się temu porządkowi. Skoro wtedy nic nie mówił, to teraz nie czas sprzeciwiać się zarządzeniu marszałka.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Zapowiedziałem porządek głosowania i podług tego przychodzi teraz koléj na wniosek p. Hausnera. Pierwsza część tego wniosku, zgodna z wnioskiem p. Krukowieckiego, upadła, następnie odrzucono wniosek odraczający p. Golejewskiego. Zostaje tylko druga część wniosku p. Hausnera, która brzmi (czyta):

„2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższéj sesyi planów i kosztorysów domu administracyjnego w Kulparkowie którego ogólne koszta nie przenosiłyby kwoty 45.000 złt.“

Kto z panów jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (mniejszość). I ten wniosek upadł.

Przystępujemy tedy do rozprawy specyalnéj nad wnioskiem komisyi.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz. Proszę o zamknięcie posiedzenia.

Głosy: Nie ma kompletu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce powstać (mniejszość.) Nie jest przyjęte. Przystąpimy do rozprawy szczegółowéj. (Kilkunastu posłów wychodzi ze sali.) Ponieważ w téj chwili kilku posłów wyszło i w skutek tego jest brak kompletu, przeto zmuszony jestem zamknąć posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem.

Porządek dzienny jest następujący (czyta):

„Porządek dzienny siedmnastego posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek 11. października 1878. r. o godzinie 10 przed południem.

1. Szczegółowa rozprawa w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Onyszkiewicz.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego. — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Skałkowski.

3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie wystawienia budynku gospodarskiego dla szpitala powszechnego we Lwowie. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Kamiński.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia łazienek w zakładzie kulparkowskim. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Kamiński.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia etatu posad i płac zakładu kulparkowskiego.— Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Wesołowski.

6. Sprawozdanie komisyi drogowéj nad petycyą Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowéj, i 41 gmin z projektem do ustawy uznającéj drogę, łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie, za krajową. — Sprawozdawca poseł Jaworski.

7. Sprawozdanie o udzieleniu prawa do poboru myt. — Sprawozdawca poseł Badeni Władysław.

8. Sprawozdania o petycyach.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 20. po południu).

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

17. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 11. października 1878.

Treść: Spis petycyi. — Udzielenie urlopu. — Wniosek naglący ks. Buchwalda o ściąganie datków na płace nauczycielskie łącznie z podatkami. — Uchwalenie tego wniosku. — Szczegółowa rozprawa w przedmiocie budowy domu administracyjnego w Zakładzie kulparkowskim. — Głos i poprawka p. Hausnera. — Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. Hoszarda. — Uchwalenie poprawki p. Hausnera. — Dodatek p. Golejewskiego niepoparty. — Petycya kuratoryi bursy św. Kaźmierza w Tarnowie o subwencyą, przekazana komisyi petycyjnéj. — Petycye Partyckiego Emila i komisyi do układania ruskich książek szkolnych, przekazane komisyi budżetowéj. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do Zakładu kulparkowskiego. — Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. hr. Badeniego. — Uchwalenie wniosku komisyi budżetowéj względem téj drogi. — Drugie czytanie i uchwalenie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie wystawienia budynku gospodarskiego dla szpitala powszechnego we Lwowie. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia łazienek w Zakładzie kulparkowskim i uchwalenie tegoż. — Drugie czytanie i uchwalenie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia etatu posad i płac Zakładu kulparkowskiego. — Sprawozdanie komisyi drogowéj o petycyi Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowéj i 41 gmin z projektem do ustawy, uznającéj drogę Lwów - Stojanów za krajową. — Rozprawa ogólna nad tém. — Głosy pp. ks. Krasickiego i Golejewskiego. — Wniosek odraczający tegoż. — Wniosek odraczający p. E. Wolańskiego. — Głosy pp. Tyszkowskiego, Grossa, Kowalskiego, Grocholskiego i Wolańskiego. — Oświadczenie członka Wydziału krajowego p. hr. Badeniego. — Mowa sprawozdawcy p. Jaworskiego. — Uchylenie wniosków odraczających pp. Wolańskiego i Golejewskiego. — Rozprawa specyalna nad projektem drogi Lwów-Stojanów. — Głos p. Hausnera. — Poprawka p. E. Wolańskiego do art. I. tegoż projektu. — Poprawka p. Grocholskiego do art. I. tegoż projektu. — Odrzucenie takowéj i uchwalenie art. I., tudzież reszty projektu w drugiém i trzeciém czytaniu. — Rozprawa szczegółowa nad rezolucyą, dotyczącą projektu drogi Lwów-Stojanów. — Poprawka p. E. Wolańskiego. — Uchylenie takowéj i uchwalenie rezolucyi komisyi drogowéj. — Uchwała koncesyi na pobór myt: Radzie powiatowéj w Nisku od mostów na rzéce Tanwi, — Radzie pow. Chrzanowskiéj na drodze Chrzanów — Alwernia i Jaworzno — Wysoki Brzeg. — Radzie pow. w Wieliczce na drodze Wielicko - Dobrzyckiéj. — Radzie pow. Grybowskiéj na drodze Zborowicko-Grybowskiéj i Grybowsko-Krynickiéj. — Gminie i obszarowi dworskiemu w Sokołowie na drodze z Bolechowa do kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj. — Radzie pow. Mieleckiéj od mostu w Zgórsku. — Radzie pow. w Wieliczce od mostu na Wildze. — Radzie pow. Dolińskiéj od mostów na drodze Wełdzirsko-Węgierskiéj. — Radzie pow. Dolińskiéj od mostu na Siwce pod Krechowicami. — Radzie pow. Podhajeckiéj na drodze Podhajce-Halicz. — Radzie pow. Dąbrowskiéj na drodze Otfinów-Ujście

Jezuickie. — Gminie Kańczuga od mostów na Mleczce. — Gminie Dobrowlany od przewozu na Łomnicy. — Gminie Kamionka Strumiłowa od mostów na Bugu i Kamionce. — Obszarowi dworskiemu i gminie Lipnice od sześciu mostów na drodze Drohobycz - Szczerzec. — Gminie Krościenko wyżne od mostu na Wisłoku. — Obszarowi dworskiemu i Gminie Borynicze od mostu na Suchodołce. — Gminie i obszarowi dworskiemu w Głuchowie od mostów na Sołokii. — Obszarowi dworskiemu w Sufczyniu od mostów na Stubnicy. — Obszarowi dworskiemu w Wysocku od przewozu na Sanie. Obszarowi dworskiemu w Stanisławczyku od mostu na Styrze. — Obszarowi dworskiemu i gminie Nadolany od mostów na gościńcu Rymanowskim. — Obszarowi dworskiemu w Ulwówku od przewozu na Bugu. — Petycya Gminy miasta Chrzanowa o zwolnienie od opłaty dodatków podatkowych za domy nowo przebudowane i dobudowane, załatwiona przychylnie. — Petycya Mendla, Jakóba i Izraela Zimermanów o opuszczenie czynszu dzierżawnego lub o zwolnienie od kontraktu dzierżawy myta, przekazana Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia w miarę uznania. — Petycya Rady pow. w Bochni o przymusową asekuracyą realności sierocińskich, przekazana Wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Wniosek p. Bauma o wybór czterech kwestorów sejmowych. — Uznanie nagłości i uchwalenie jego. — Petycya Wydziału pow. w Kolbuszowéj o uwolnienie reprezentacyi powiatowych i gminnych od opłat pocztowych, przekazana Wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Petycya Wydziału pow. w Kolbuszowéj o zaprowadzenie warzelni solnéj w Staréjsoli, przekazana Wydziałowi krajowemu do załatwienia. — Petycya Jerzego Wasiuka o zapomogę dla sierót po ś. p. Karolu Iwanickim, załatwiona przychylnie. — Petycya Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Przemyślu o zapomogę 2.000 złt. na ukończenie ochronki, załatwiona przychylnie. — Petycya pogorzelców miasteczka Ujście zielone o zapomogę 1.000 złt., załatwiona przychylnie. — Rozprawa nad petycyą Towarzystwa „Harmonia“ we Lwowie o roczną subwencyą 2000 złt. — Wnioski większości i mniejszości komisyi petycyjnéj w téj sprawie. — Przejście do porządku dziennego nad nią. — Porządek dzienny 18go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: p. Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, Jan hr. Stadnicki.

Ze strony Rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

Obecnych posłów: 117.

JE. hr. Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciw protokółowi piętnastego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu. Jest więc przyjęty.

Protokół zaś wczorajszego 16. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowém, gdzie przez 24 godzin służyć będzie pp. posłom do przejrzenia. Zawiadamiam wysoką Izbę, że udzieliłem 2dniowego urlopu p. Sanguszce.

Proszę o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi
po dzień 10. października 1878. do Sejmu krajowego wniesionych:

„399. Wydział powiatowy Łańcut, przez posła Tomasza Kowalskiego, o wyjednanie Radom powiatowym wpływu przy komisyach asenterunkowych“ — do komisyi administracyjnéj.

„400 Wydział powiatowy Buczacz, przez p. Władysława Kowalskiego, o zmianę ustawy szkolnéj“ — do komisyi edukacyjnéj.

„401. Michał Dubyk, przez p. Radzikiewicza o zapomogę z powodu pogorzeli“ — do komisyi petycyjnéj.

„402. Wydział powiatowy Czortków, przez p. Mikołaja Wolańskiego, w przedmiocie dawania prestacyi na budowle szkolne“ — do komisyi edukacyjnéj.

„403. Zarząd Towarzystwa bursy w Tarnopolu, przez p. Maxa o zasiłek“ — do komisyi pytycyjnéj.

„404. Antoni Dmuchowski nauczyciel, przez p. Buchwalda o zapomogę lub zaliczkę“ — do komisyi petycyjnéj.

„405. Wydział powiatowy Lwów, przez p. Abrahamowicza o wyznaczenie pewnéj kwoty na zasiłki dla tworzących się ochotniczych straży ogniowych“ — do komisyi petycyjnéj.

„406. Tenże Wydział przez p. Abrahamowicza o wyjednanie Radom powiatowym wpływu przy komisyach asenterunkowych“ — do komisyi administracyjnéj.

„407 Magistrat miasta Podgórza przez p.

Zatorskiego o uwolnienie od prestacyi drogowéj“ — do komisyi drogowéj.

„408. Towarzystwo pedagogiczne w Stanisławowie przez p. Kamińskiego o przeniesienie subwencyi wypłacanéj dla szkoły żeńskiéj w Stanisławowie, na utrzymanie utworzyć się mającéj bursy tamże“ — do komisyi budżetowéj.

„409. Wydział krajowy z podaniem koncepisty p. Emila Ożwada, o przyznanie dodatku pięcioletniego“ — do komisyi budżetowéj.

„410. Marya Thieme przez p. Madejskiego o zapomogę w skutek śmierci męża“ — do komisyi budzetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest złożony wniosek do laski marszałkowskiéj, proszę o jego odczytanie.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wniosek

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Wzywa się c. k. Rząd krajowy do wydania rozporządzenia, aby c. k. urzędy podatkowe przypadające na obszary dworskie i gminy datki na płacę nauczycieli szkół ludowych odbiérały łącznie z uiszczonemi podatkami rządowemi.“

We Lwowie dnia 10. października 1878.

Ks. Szczęsny Buchwald wnioskodawca.

Ks. Sawa, Fruchtman, Max, Korzyński, Mycielski, Zatorski, Gedel, Łukasiewicz. Józef Jasiński, Zborowski, P. Romer, A. Krukowiecki, Towarnicki, Garbaczyński, Polanowski, S. Jocz, Jędrzejowicz.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

W myśl §. 46. regulaminu upraszam o dopuszczenie rozprawy z pominięciem drukowania wniosku i sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest podany jako naglący — a ponieważ jest dostatecznie poparty, więc poddaję zaraz pod dyskusyą sprawę nagłości. Czy żąda kto głosu co do sprawy nagłości? (Nikt). Wnioskodawca p. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Sprawa tym wnioskiem poruszona, była już postawioną podczas obrad nad §. 11. ustawy szkolnéj.

Z przyczyny, że zmiana tego paragrafu upadła a tém samém i mój ówczesny wniosek nie przyszedł pod obrady, ponawiam go więc teraz, ponieważ chciałbym, aby uchwalono usunięcie największéj trudności co do przewodnictwa w radzie szkolnéj miejscowéj przez osoby należące do warstw inteligentnych ludności. Wniosek ten traktuje o sprawie bardzo prostéj, niepotrzebującéj badania, a uchwała będzie ułatwieniem dla rady szkolnéj miejscowéj, i usunie trudności dla tych warstw, które z powodu ściągania dodatków uchylają się od przewodniczenia w radach szkolnych miejscowych. Z tych przyczyn upraszam o wzięcie pod obrady wniosku mego bez wszelkiéj formalności a zdaje się, że te przyczyny będą dostateczne, aby ten wniosek był w ten sposób traktowany.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do sprawy nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy zgadzają się, aby ten wniosek był traktowany podług §. 46. regulaminu, aby zaraz przyszedł pod obrady, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęto. Czy p. wnioskodawca życzy sobie głosu co do wniosku samego.

P. ks. Buchwald. Już w dyskusyi nad §. 11. ustawy szkolnéj podniósłem sprawę tę i teraz w krótkości ją powtórzę. Datki na płacę nauczycieli muszą ściągać przewodniczący w radzie miejscowéj a to naraża ich na bardzo wielkie przykrości. Te czynności same w sobie są nieprzyjemne, prócz tego zmuszają niekiedy przewodniczącego do uwiadomienia Rady szkolnéj okręgowéj o zaległościach, które następnie ściągane bywają w drodze exekucyi, odium zaś spada na przewodniczącego. Z téj przyczyny jak mówiłem podczas obrad nad §. 11. ustawy szkolnéj, wielu z warstw inteligentnych uchyla się od przyjęcia przywodnictwa w radzie szkolnej miejscowéj.

Jeżeli ten wniosek mój będzie uchwalony, wtedy największa trudność będzie usuniętą, aby osoby z inteligentniejszych warstw godziły się na przyjęcie przewodnictwa w Radzie szkolnéj miejscowéj, które zatém chętnie zajmą się szkołą i posuwać będą naprzód oświadę ludową. Dowody te zdaje mi się są dostateczne na poparcie mego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek treści następującéj (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd krajowy do wydania rozporządzenia. aby c. k. urzędy podatkowe przypadające na obszary dworskie i gminy datki na płacę nauczycieli szkół ludowych odbiérały łącznie z uiszczonemi podatkami rządowemi",

aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Z kolei następuje:

Szczegółowa rozprawa w przedmiocie budowy domu administracyjnego w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Onyszkiewicz ma głos.

Proszę o odczytanie piérwszego ustępu uchwały.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz (czyta):

„1. Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie wedle załączonych planów i kosztorysów."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do ustępu piérwszego.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Przy ogólnej rozprawie wczorajszéj tak szanowny członek Wydziału krajowego p. Hoszard, jak i sprawozdawca, w przemówieniach swoich, nie odróżniali należycie zarzutów moich, czynionych przedłożeniom Wydziału krajowego i komisyi szpitalnej od zarzutów p. hr. Golejewskiego, i odpowiedzieli tak mnie, jak p. Golejewskiemu, jakobyśmy dążyli do jednego celu. Winienem przeto zaznaczyć, że ja w téj sprawie, stoję na zupełnie innêm stanowisku, i że moje opozycye przeciw wnioskom komisyi szpitalnéj z opozycyą p. Golejewskiego, nie mają nic wspólnego. P. Golejewski nie chce budowy domu administracyjnego, nie uznaje potrzeby takowéj budowy, p. Golejewski obawia się, że uzyskanie miejsca na 85 łóżek, przez przeniesienie urzędników do domu administracyjnego, spowoduje przyjęcie nowych i pomnoży liczbę pielęgnowanych obłąkanych i têm pomnoży koszta; jednêm słowem, p. Golejewski stoi na stanowisku wyłącznéj, bezwzględnéj oszczędności, która tylko na zupełnie nieuniknione minimum wydatków na cele humanitarne zezwala. Ja zawsze inaczéj się zapatrywałem i zapatruję na zadanie naszego kraju względem chorych i obłąkanych szczególnie wobec niestety małych bardzo zasobów i małej ofiarności prywatnéj, i gmin w naszym kraju. Ja ubolewam nad têm, że tak znaczna część dochodów krajowych, idzie na cele wprawdzie szlachetne, humanitarne lecz bezpośrednio nieproduktywne, jednak moralnego obowiązku kraju, do takiego nakładu zaprzeczyć nie mogę, i nie zaprzeczam.

Przeto ja uznaję użyteczność budowy domu administracyjnego, nie sprzeciwiam się jemu, ja nawet nie chcę jego odroczenia, ale chcę prawidłowego, należytego i porządnego przeprowadzenia rzeczy. Czego ja chcę, pragnę i żądam? ścisłego i dokładnego spełnienia poleceń Sejmu; starannego, oględnego, oszczędnego wykonania tego wszystkiego co służyć ma celom humanitarnym, t. j. pozbycia się téj rutyny i tego ociężałego aparatu, jaki w sprawach szpitalnych czyni przeprowadzenie każdego dzieła, każdéj budowy ociężałêm, mozolnêm, kosztownêm, a ostatecznie nieodpowiedniêm, i który odstręcza najgorętszą sympatyą i najlepsze chęci Sejmu, od nakładów na korzyść cierpiącéj ludzkości.

Otóż tak szanowny członek Wydziału krajowego, jak i szanowny sprawozdawca w swojéj obronie nie wykazali, dlaczego, dla jakiéj konieczności, z jakiego powodu, kwota, tak wyraźnie polecona przez Sejm krajowy została o 4.600 złt. przekroczona. Ogólnikowo tylko nadmienili, że dalsza redukcya jest niemożliwą i nie da się pogodzić z należytêm wykonaniem rzeczy. Szanowny sprawozdawca oświadczył nawet, że komisya szpitalna, nie mając w swêm łonie inżynierów ani techników, nie mogła należycie ocenić szczegółów, czy taka lub owa grubość muru jest dostateczną i że w tym względzie na zdaniu rzeczoznawcy polegać musiała.

Mnie się zdaje, że szanowny p. sprawozdawca powodował się tutaj zbyteczną skromnością, bo tak szanowny sprawozdawca jak i ja, jest gospodarzem wiejskim a jako właściciel większych posiadłości musiał sam stawiać niejeden budynek, bez techników i inżynierów, i zapewnie postawił równie dokładniéj a daleko taniéj, jak projektowany budynek. Jestem przekonania, że potrafi ocenić szczegóły i potrafi obliczyć ceny jednostkowe budowy, pomimo miar metrycznych, które początkowo niewprawnego cokolwiek mylą.

Dzisiaj stoję na zupełnie innym gruncie, jak wczoraj, zupełnie inny mam w ręku materyał. Wczoraj byłem zmuszony ograniczyć się do wska-

zówek i szczegółów, jakie mi samo sprawozdanie dostarczyło, i tylko według analogii sądziłem, że podobne usterki, że podobne wygórowane ceny jednostkowe, mogą się znaleść w innych działach kosztorysu, jednakowoż między wczorajszém posiedzeniem, a dzisiejszém, przestudyowałem cokolwiek tak pierwszy kosztorys, który wynosi 73.300 złt. jak i ostatni 49 000 złt., i przyszedłem do przekonania, że większa część cen jednostkowych, jest zbyt wysoką, i da się z łatwością, i znacznie przy dzisiejszych cenach materyałów i robót zredukować. Posiadam niejakie doświadczenia, dostarczające mi materyału do porównania, jako dawny przewodniczący banku budowniczego, przy budowie techniki, jako członek komitetu artystyczno-technicznego dla budowy gmachu sejmowego, tudzież jako członek do budowy klasztoru Franciszkanek, zaś co do drzewnych materyałów i ciesielskich robót, jako członek komitetu wykonawczego, wystawy krajowej i przewodniczący komitetu odnowienia teatru. Otóż na podstawie tych porównań, muszę wyrazić przekonanie, że bardzo znaczna część cen jednostkowych może być tak zredukowaną, że ogólna kwota nie powinna 45.000 złt. przenosić. I tak np. mur ceglany z wyprawą we wnętrzną i zewnętrzną wapnem, w dole w cenie 11 złt. 49 ct. a na pierwszém piątrze 11 złt. 84 ct. może być z wszelką łatwością o 15% zredukowany, gdyż przy budowach, w tych czasach załatwianych we Lwowie, ceny te o 20% bywają niższe; nie ma szanownego członka Wydziału krajowego, p. Podlewskiego, który niezawodnie nie odmówiłby mi świadectwa, że przy budowie klasztoru Franciszkanek te ceny wynoszą o 20% mniéj. Co do robót ciesielskich, które wynoszą 8.400 złt. szczególnie co do belkowania, wiązania, oszalowania i łacenia, to wszelkie ceny z zupełnym spokojem mogą się zniżyć o 20%. Tak samo w robotach szklarskich, stolarskich, asfaltowaniu i w innych działach, zaś w robotach blacharskich redukcya mogłaby być mniejszą, lecz i tu nawet blacha cynkowa, nr. 11 jest tak policzoną, że redukcya 5%, byłaby możliwą. Spotkałem nadto pewne szczegóły które nie zupełnie licują z zachwalaną skromnością tego budynku. I tak np. znalazłem sufity w „kosety", których cena 1 złr. 20 ct. od metra kwadratowego wynosi, znalazłem posadzki w tafle dębowe i to 350 metrów kwadratowych, więc na obszar 6 — 7 pokoi średniéj wielkości, których cena wynosi 3 złt. 85 ct. w. od metra kwadratowego, razem w kwocie 1335 złt.

Takie szczegóły przy skromnych budynkach, nie bywają używane. Przy tych studyach, przy téj robocie zrobiłem jednak jeszcze dalsze odkrycie, t. j. jakim sposobem została przeprowadzoną ta redukcya pierwszego kosztorysu z kwoty 73.300 zł, do kwoty obecnej 49.000 złt. którą szanowny p. sprawozdawca niemal jako czyn zaparcia się ze strony budowniczego pochwala. Otóż ta redukcya takim sposobem została wykonaną, że budynek ani o jotę nie został skromniejszy, tém nie została zupełnie budowa oszczędniejszą, nie został zupełnie budynek tańszym, tylko uczyniono go mniejszym. Więc nic innego, tylko zredukowano rozmiary, t. j. że p. Dyrektor, oficyałowie, kapelani i pisarze będą mieszkali w mniéj obszernych pokojach lub w mniejszéj liczbie pokoi zaś ceny jedn ostkowe z wyjątkiem zewnętrznéj wyprawy wapnem, które zostały zredukowane o $^1/_{11}$ część, t. j. z kwoty 2 zł. 20 ct. na 2 złt. w trzecim kosztorysie są zupełnie te same jak w pierwszym.

Otóż przyszedłszy do przekonania, że ceny jednostkowe są wygórowane w kosztorysie, że się dadzą z łatwością i znacznie zredukować, bez naruszenia planów, bez zmiany rozmiarów, bez uszczerbku budynku, bez odjęcia jakiegokolwiek szczegółu, tylko zredukowaniem słuszném i umiarkowaném cen jednostkowych, a chcąc zarazem wykazać, że bynajmniéj nie pragnę przeszkodzeniu albo nawet odroczeniu budowy domu administracyjnego czynię następujący wniosek, według którego punkt piérwszy miałby brzmieć (czyta):

„1. Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego w krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie według załączonych planów i według kosztorysów do kwoty 45.000 złt. zredukowanych."

Takim sposobem Wydział krajowy może w bardzo krótkim czasie w tych działach, jakie wskazałem zrobić częściową redukcyą bez naruszenia planów. Budowa może być przedsięwziętą po uchwaleniu i wykonaną w roku 1879 a jednak polecenie wysokiego Sejmu będzie spełnione.

JE. hr. Marszałek. Czy wniosek jest napisany? (Nie). Zresztą ja z pamięci mogę odczytać wniosek p. Hausnera. „Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, wedle załączonych planów."

Upraszam tych panów, którzy popiérają tę poprawkę p. Hausnera, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda kto głosu?

P. Hoszard. Proszę o głos.

P. Hoszard. Nie będę na specyalne zarzuty p. Hausnerowi odpowiadał, ograniczę się tylko do oświadczenia w imieniu Wydziału krajowego, że tenże mógłby przyjąć wniosek p. Hausnera, bo Wydział krajowy nie dlatego o większą kwotę prosił, iżby dóm administracyjny taniéj nie mógł być wybudowany, lecz dla tego, że po dokładném zbadaniu cen jednostkowych przyszedl do przekonania, że ceny w Kulparkowie są i muszą być większe niż we Lwowie; że przeto kwota 45.000 złt. okazałaby się trochę za małą. Jednak mogę panów zapewnić, że staraniem Wydziału krajowego będzie ograniczać się do kwoty, jaką Sejm przeznaczy. Więc jeżeli panowie uchwalicie 45.000 złt. na budowę domu administracyjnego, to Wydział krajowy do tego się ściśle zastósuje.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz. Ja osobiście przeciwko przemówieniu p. Hausnera nie miałbym nic do powiedzenia, jednakże jako referent bez upoważnienia komisyi przystąpić do tego nie mogę.

Gdyby można istotnie kosztorys w cenach jednostkowych o tyle zredukować, ażeby redukcyą tę doprowadzić do kwoty, którą p. Hausner proponuje, to zgodziłbym się na to. Nie znalazłem się jednak w tak szczęśliwém położeniu jak p. Hausner, który się mógł powołać na rozliczne tytuły umożliwiające mu zbadanie szczegółowe cen jednostkowych i tak specyalnie cen jednostkowych nie potrafiłem ocenić. Muszę wyrazić ubolewanie, że p. Hausner nie udzielił tych uwag komisyi. Komisya byłaby je niezawodnie z wdzięcznością przyjęła i porozumiała się z ludźmi fachowymi czy taka, redukcya do kwoty przez p. Hausnera wskazanéj jest korzystną. Muszę podzielać obawę, że przez takie ograniczenie obliczonéj w kosztorysach kwoty 49.000 złt. do kwoty 45.000 złt. może być Wydział krajowy postawiony w niemożności wykonania tego, do czego go Sejm uchwałą swoją upoważni.

Z tych względów muszę obstawać przy wniosku komisyi i proszę, aby wysoka Izba uchwaliła ustęp pierwszy według brzmienia komisyi.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddaję pod głosowanie wniosek p. Hausnera jako poprawkę, według któréj punkt piérwszy ma opiewać (czyta): „Upoważnia się Wydział krajowy do zbudowania domu administracyjnego przy zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, według załączonych planów.“

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli powstać. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie punktu drugiego.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz (czyta):

„2. Na koszta téj budowy otwiéra Sejm Wydziałowi kraj. kredyt do wysokości 49.560 złt. 48 ct, w. a.“

P. Hausner. Tutaj także logiczną zmianę zrobić trzeba i zamiast postawionéj kwoty 49.560 złt 48 ct, w. a. postawić kwotę 45.000 złt. w. a.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Chociaż szanowny szef departamentu szpitalnego oświadczył, że zastosuje się do poleceń wysokiéj Izby, jednak ja nieraz słyszałem od członków Wydziału krajowego takie oświadczenia, a zawsze były przekroczone, dlatego chciałbym do ustępu 2go uczynić dodatek (czyta):

„Na koszta téj budowy otwiéra Sejm Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 45.000 zł., których nie może przekroczyć.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popiérają dodatek p. Golejewskiego, aby zechcieli rękę podnieść. Nie jest poparty.

P. Męciński. A więc można przekroczyć?

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują ten punkt z cyfrą podaną przez p. Hausnera, tj. 45.000 złt., aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie punktu 3go.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz (czyta):

„3. Wydatek ten wstawia Sejm w budżet na rok 1879.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy ustęp 3. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Onyszkiewicz. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Jasiński Józef. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos w kwestyi trzeciego czytania.

P. Jasiński Józef. Na podstawie §. 45 regulaminu można w trzeciém czytaniu takie poprawki czynić, które wpływają na dokładność uchwał. Wnosiłbym przeto, aby wysoka Izba uchwaliła zamiast wyrazów: „załączonych planów“ użyte wyrazy w projekcie Wydziału krajowego „przedłożonych planów“ bo plany te nie są do sprawozdania załączone, nie mogą być przeto i w protokole Sejmowym. To nie zmienia istoty rzeczy, nasuwa tylko pewną niedokładność.

JE. hr. Marszałek. Jest to wniosek mojém zdaniem zupełnie dopuszczalny w trzeciém czytaniu, gdyż ma na myśli nie zmianę uchwały tylko jaśniejsze jéj zastosowanie. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów którzy przyjmują poprawkę p. Jasińskiego, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Upraszam tych panów, którzy w ten sposób wystylizowaną uchwałę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. ks. biskup Stupnicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. biskup Stupnicki ma głos.

P. ks. biskup Stupnicki. W zastępstwie przewodniczącego komisyi edukacyjnéj mam zaszczyt parę przedmiotów wysokiéj Izbie przedłożyć. I tak: kuratorya bursy św. Kazimierza w Tarnowie prosi o subwencyą. Nie jest to szkoła systemizowana, ani etatowa. Komisya edukacyjna tu w tym względzie żadnego zdania swego dać nie może i wnosi odstąpienie tego do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odstąpić komisyi petycyjnéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. ks biskup Stupnicki. Partycki Emil, redaktor gazety szkolnéj uprasza o udzielenie zapomogi 500 zł. na wydawnictwo téj gazety szkolnéj na rok 1879. Już przez kilka lat pobiérał on stałą zapomogę. Wydział krajowy przedłożył to w budżecie na rok 1879. Tu komisya edukacyjna ze swéj strony nic nie może dodać, tylko wnosi odstąpienie téj petycyi komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek Jest wniosek, aby odstąpić tę petycyą komisyi budżetowéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy zgadzają się z tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty.

P. ks. biskup Stupnicki. Komisya do układania książek ruskich szkolnych prosi także o zapomogę, i z tą petycyą podobnie się rzecz ma jak z petycyą dla gazety szkolnéj. Po 2000 złt. było w poprzednich latach przeznaczane na ulżenie wydawnictwu książek szkolnych w ruskim języku. Zeszłego roku wyznaczone było także 2000 złt. na ręce rady szkolnéj krajowéj do rozdzielenia. Wydział krajowy zaś robiąc budżet na rok 1879 już te 2000 złt. wstawił. Otóż komisya edukacyjna nic więcéj nie może powiedzieć, tylko wnosi odstąpienie téj petycyi komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycyą odesłać do komisyi budżetowéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje z porządku dziennego:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie budowy drogi do zakładu kulparkowskiego. — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Skałkowski ma głos.

Spraw. p. Skałkowski (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie budowy drogi, wiodącéj od rogatki gródeckiéj we Lwowie, do krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. **Ob. Al. 106.**

Głos. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Skałkowski (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na rekonstrukcyą drogi wiodącéj od rogatki gródeckiéj we Lwowie do krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie otwiéra się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości kwoty 9.825 złt. 17 ct. w. a., który ma być pokryty z téj sumy, która z funduszu krajowego na subwencyonowania dróg powiatowych i gminnych będzie przeznaczoną w budżecie na rok 1879".

P. Skałkowski. Pozwolę sobie parę słów powiedzieć dla wyjaśnienia motywów, które komisyą budżetową do postawienia takiego wniosku skłoniły. Komisya budżetowa przyszła do przekonania, że budowa téj drogi dla zakładu jest konieczną już w interesie oszczędności dla funduszu krajowego, ponieważ z powodu złego stanu téj drogi wszystkie dostawy do tego zakładu bardzo drogo kosztują. Komisya budżetowa proponuje ten wydatek w ten sposób pokryć, aby osobnéj pozycyi do budżetu krajowego nie wstawiać, lecz uważając tę drogę jako drogę gminną subwencyonowaną, koszta potrzebne na rekonstrukcye wziąć z tego ryczałtu, jaki przeznaczany bywa corocznie na subwencyonowanie dróg gminnych i powiatowych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawy ogólnéj nie zarządzam, ponieważ wniosek ten składa się z jednego ustępu.

P. hr. Badeni Władysław. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Badeni Władysław ma głos.

P. hr. Badeni Władysław. Wydział krajowy, przedstawiając wysokiéj Izbie potrzebę budowania drogi ze Lwowa do zakładu w Kulparkowie prosił zarazem o wyznaczenie na ten cel odpowiedniego funduszu. Komisya budżetowa uznając potrzebę wybudowania téj drogi wskazuje jednak na ryczałtowy fundusz subwencyi dla dróg gminnych i powiatowych jako na ten, z którego wydatek ten ma być poniesiony. Suma ta ryczałtowa wprawdzie dziś nie jest nam znaną, ja wszakże wyrażam nadzieję, że komisya budżetowa przy oznaczeniu ryczałtu uwzględni obecny znaczny wydatek, który Wydziałowi krajowemu do tego funduszu przekazuje, a to tém bardziéj, że dotąd fundusz ten subwencyjny używany bywał wyłącznie jako pomoc dla powiatów i dla gmin, wówczas, kiedy one odpowiedne także ze swéj strony usiłowania czynią i odpowiedne ofiary w celach komunikacyjnych ponoszą.

Droga Kulparkowska miałaby tylko nazwę drogi gminnéj, a subwencya na nią tylko nazwę subwencyi dla drogi gminnéj, w rzeczywistości zaś jak sam szan. p. sprawozdawca ustnie przyznał jest ona przeznaczona wyłącznie na potrzeby zakładu krajowego. Przynajmniéj powiat lwowski i gmina miasta Lwowa uroczyście zaprzeczają, żeby jakikolwiek miały w wybudowaniu téj drogi interes, czy to powiatowy czy gminny. Procz tego muszę nadmienić i to, że za tę sumę ma być wybudowanych zaledwie kilka kilometrów. Na tak małą przestrzeń, tak znaczny wydatek z funduszu na cały kraj tylko 70.000 złt. wynoszącego, zdaje mi się nie byłby usprawiedliwiony, bo gdybyśmy tak znacznie subwencyonowali tak krótkie przestrzenie wtenczas cel ogólny, udzielanie zapomóg z funduszów na to przeznaczonych, dla ofiarnych powiatów i gmin, nie byłby dopełniony.

Ja tedy rozumiém, że przekazanie tak znacznego wydatku do funduszu subwencyjnego byłoby niejako odwróceniem znacznéj części tego funduszu od tego celu, na który Sejm dotąd stale fundusz ten przeznaczał. Byłoby to właściwie powiedziawszy zniżeniem ryczałtu, dotąd przez szereg lat, przez wysoką Izbę niezmiennie praktykowanego. Muszę przypomniéć, że w roku zeszłym, kiedy wysoka Izba uznała potrzebę z własnéj inicyatywy udzielić większą subwencyą na drogę podhajecką i kolbuszowską a to w kwotach 15.000 złt. i 4.000 złt. zrozumiała wysoka Izba sama, że takie znaczne wydatki uszczupliłyby cel ogólny na który fundusz subwencyjny jest przeznaczony, dlatego uchylając wydatek tych sum, fundusz subwencyjny zarazem o 19.000 złt. podniosła. Mam nadzieję, że i obecnie, kiedy wypadek zupełnie analogiczny zachodzi i komisya budżetowa wydatek ten uwzględni, dla tego na dziś wniosku żadnego nie czynię. Nie przesądzam, jakie będzie w téj mierze postanowienie wysokiéj Izby, która uchwali, co za stosowne uzna. Zdaje mi się jednak, że na mnie ciężył obowiązek, ażebym istotny stan téj rzeczy wysokiéj Izbie wyjaśnił, a to tém bardziéj, że jeżeli która, to ta pozycya nigdy na trudność i opór wys. Izby nie napotkała, przeciwnie w łonie Izby saméj czyniono wniosek, ażeby ryczałt subwencyi znacznie podnieść. Ja wówczas sprzeciwiałem się temu i powiedziałem, że według mego zdania suma 70.000 złt. dla subwencyonowania usilności i ofiarności powiatów i

gmin będzie wystarczająca, a dziś znowu odwrotnie muszę podnieść, że zdaniem moim suma 60.000 złt., jakaby pozostała, mogłaby być na ten cel niedostateczną.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Komisya budżetowa, uważając tę drogę jako gminną subwencyonowaną jak też to i Wydział kraj. w swojém sprawozdaniu teraz przedstawił, nie mogła téj kwoty gdzieindziéj wstawić, tylko do funduszu subwencyjnego, dla dróg gminnych przeznaczonego. Co się tyczy wysokości sumy ogólnéj, przeznaczonéj na subwencyonowanie dróg gminnych, komisya budżetowa dotyczący swój wniosek uczyni przy budżecie, i wtedy będzie sposobność rozprawiać o wysokości téj sumy.

JE. hr. Marszałek. Poddaję wniosek komisyi pod głosowanie (czyta):

„Na rekonstrukcyą drogi wiodącéj od rogatki gródeckiéj we Lwowie do krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie otwiéra się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości kwoty 9825 złt. 17 ct. w. a., który ma być pokryty z téj sumy, która z funduszu krajowego na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych będzie przeznaczoną w budżecie na rok 1879".

Ci panowie, którzy ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Wypada z kolei (czyta):

Ob. Al. 107. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie wystawienia budynku gospodarskiego dla szpitala powszechnego we Lwowie. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Kamiński ma głos.

Głos. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania. Ci panowie którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm otwiéra na postawienie budynku gospodarskiego dla szpitala powszechnego we Lwowie kredyt w sumie 8217 złt. w. a. na r. 1879."

JE. hr. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, co ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Z kolei przypada (czyta);

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie rozszérzenia łazienek w zakładzie kulparkowskim. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Kamiński. Ob. Al. 108.

Głos: Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Kamiński (czyta):

„Sejm otwiéra Wydziałowi krajowemu na rozszérzenie łazienek w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie dodatkowy kredyt w kwocie 3972 złt. w. a."

JE. hr. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Następuje z kolei (czyta):

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełnienia etatu posad i płac zakładu kulparkowskiego. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj p. Wesołowski ma głos. Ob. Al. 109.

Głos: Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wesołowski (czyta):

W etacie posad i płac krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, uchwalonym na posiedzeniu dnia 25. maja 1875. postanawia się następujące zmiany:

1. Ustęp 2. w dziale I. A., który opiewa:

„Trzech lekarzy doktorów medycyny"

znosi się i na przyszłość ma opiewać:

„Czterech lekarzy doktorów medycyny, a to

dwóch prymaryuszów pełniących służbę lekarzy ordynujących, a dwóch sekundaryuszów".

II. Ustęp 2. w dziale I. C, który brzmi:
„Oficyał"
znosi się i ma opiéwać:
„Dwóch oficyałów".

III. Ustęp 2. w dziale II. opiewający:
„Lekarze:
a) płacy po 1000 złt.,
b) pomieszkanie z opałem,
c) wikt,
d) dodatku pięcioletniego po 150 złt."
znosi się i zastępuje ustępem:
„Lekarze:
A. prymaryusze:
a) płacy po 1500 złt.,
b) pomieszkanie z opałem,
c) wikt,
d) dodatku pięcioletniego po 200 złt.
B. sekundaryusze:
a) płacy po 1000 złt.,
b) pomieszkanie z opałem,
c) wikt,
d) dodatku pięcioletniego po 150 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głoąu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Czynię wniosek, o przystąpienie do głosowania en bloc. jeżeli nikt nie żąda głosu do żadnego z pojedyńczych punktów.

JE. hr. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt). Upraszam tych panów, co się zgadzają na tę formę głosowania, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęta. Upraszam tych panów, co przyjmują wniosek komisyi en bloc, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. Józef Jasiński. Czynię wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Ci panowie, którzy się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Ci panowie, którzy ten wniosek przyjmują w trzeciém czytaniu, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Z kolei następuje (czyta):

Sprawozdanie komisyi drogowéj nad petycyą Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowéj, Ob. Al. 110.
i 41 gmin z projektem do ustawy uznającéj drogę, łączącą Lwów z granicą państwa w Stojanowie, za krajową. Sprawozdawca p. Jaworski ma głos.

Głos: Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Ci panowie co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Jaworski. W skutek uchwały wys. Izby, uwolniono mnie od czytania sprawozdania. Winienem jednak nadmienić, że sprawozdanie, do którego się odnosi ustawa i uchwała jest sprawozdaniem powtórném przedłożoném przez komisyą drogową wysokiemu Sejmowi w skutek wniosku przyjętego przez wysoką Izbę a uczynionego przez p. Grocholskiego. Przytém muszę nadmienić, że przez pomyłkę druku i tytuł i artykuł I. zamiast „uznająca drogę od Lwowa lub" opiewać ma: „uznająca drogę od jednego punktu drogi rządowéj, ze Lwowa do Tomaszowa" tak samo w artykule I. projektu ustawy (czyta):

„Ustawa
uznająca drogę od jednego punktu drogi rządowéj lwowsko - tomaszowskiéj przez Kamionkę Strumiłową do granicy państwa w Stojanowie za krajową.

Zgodnie z Sejmem Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém postanawiam, co następuje:

Art. I.

Droga wiodąca od jednego punktu drogi rządowéj lwowsko-tomaszowskiéj przez Kamionkę Strumiłową do granicy państwa w Stojanowie, uznaje się za krajową.

Art. II.

Powiaty, przez których terytoryum droga ta przechodzić będzie, obowiązane są opłacać wszelkie wynagrodzenia za grunta czy tó stale pod drogę zajęte, czy téż na cele budowy czasowo używane.

Ob. Al. 110.

Art. III.

Wykonanie téj ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Uchwała.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po otrzymaniu Najwyższéj sankcyi do ustawy, uznającéj drogę ze Lwowa do Stojanowa za krajową, przystąpił do budowy téj drogi na przestrzeni od Kamionki Strumiłowéj do Stojanowa.

W tym celu upoważnia się Wydział krajowy do użycia sumy 30.000 złt. a. w. z funduszu ryczałtowego na budowę dróg krajowych w roku 1879. wyznaczyć się mającego.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał wszelkie warunki, odnoszące się do dwóch możliwych duktów drogi lwowsko-stojanowskiéj, to jest na Kulików i na Kukizów, tak pód względem ekonomicznym jakotéż i finansowym, a wynik tych badań oraz wniosek co do przyszłego kierunku téj drogi, Sejmowi na przyszłą sesyę przedłożył".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Słuczaj chotił, szczo kohda sprawa taja pered niskolko dniamy perwyj raz była w pałati, pro słabos't ja ne moh jawyty sia na zasidanije, o czem tim bolsze żaliju, szczo w toj sposob ja neuczastwował w debati o weśma ważnoj sprawi krajewoj, a za takuju dorohu Lwow-Stojanow, koneczno uważaty muszu, no także w sprawi, kotora dotykaje ludnos't strany, hdi obytaju i kotoroj obstojatelstwa dokładno mi izwiatni. Materializm sowremennyj, kotoryj czasto pod krasnom imenem sowremennoj kultury zakrywaje sia, toj materializm miszaje ludej z cyframy i dla tych materialistiw ne suszczestwujut ludy jako ludy, ale jako cyfry. Ne dopuskaju toho, szczob meże namy toho roda nachodyłyś matematyky, no na słuczaj, jesłyby takowii i były i małym czysłom ludnosty swoje protywłenie sia predłożeniu komisyjnomu wspyraty zahadały, to skażu im, szczo doroha taja w samych żywotnijszych interesach ludnos't wyższe statysiaszcznuju.

Ja poruszył'jem na czale mojej premowy naroczno to obstojatelstwo po tomu, szczo żaden iz H. posłow, kotri poperedno zabyrały hołos, w koryśt toj dorohy, toho obstojatelstwa ne trunuły, a jest to cyfra, szczo wysoka Pałata w swoji decyzyi nijakoju miroju pidla moho pereświdczenia z oka spustyty jei ne może. Ani wy moi hospodynowe ne możety maty w myśli, ani ja ne jeśm rozpołożenyj do toho, szczoby wyczysłaty, kilko tam je toho obszaru płodonośnoho zemli, kilko obszariw produktywnych lisiw; szczoby ja wam nawodył produkciu fabryk, promysła, kameniołomiw, ja ne choczu toho iz wzhladu na was i dla sebe, bo musiłbym powtóryty, szczo sprawozdanie komisyi skazało, i szczo wże innyj poseł pidnisł, a pryznaju sia, szczo stereotypowym buty ne prypadaje meni do w kusa. Dokazowanie podobnoje, szczo ta doroha ne tolko je potribna ale i nahlaszcza, to wyhladaje tak samo, jakby meni ktoś postawył temat dokazowaty, szczo w nastojaszczoi minuti jest' deń. Najpobiżnijszyj pohlad na mapu pod wzhladom komunikacyi, najpowirchnijsza świdomiśt statystyki naszoho kraja, wzhlad na prawo publyczne zariwno i prywatne, wproczim na humanitarniśt' w zahali, daje meni preświdczenie, szczo wysoka Pałata ne może insze zawotowaty, jak w myśl predłożenia komisyi.

W tom preświdczeniu utwerdżaje mene i toto obstojatelstwo, szczo czytajuszczy protokoł stenograficznyj z toho zasidania, koły ta sprawa buła traktowana, z promowłenja żadnoho besydnyka protiw propozycju komisyi ne wyczytałjem, jakoby ta doroha ne była nużna, tolko wyczytał ja opozycju iz storony finansowoji — szczo to jeśt wełyki wydatok.

Ne możete meni moi hospodynowe, wy, z kotorymi dołszij czas imaju czist' traktowaty tut sprawy publicznji, ne możete każu meni zakidaty, szczobym kasatelno krajewoho fonda jawył sia kołyto roztoczytelnym. Ja wsehda derżu sia toji partyi, kotora jeśt za oszczadnistiu budżetu krajewoho. Ja tylko pozwolu sobi premowyty do tych pocztennych protiwnikiw, dla czoho onyi w inszych kwestiach poperednio ne zajawyłysia za oszczadnostju, tak jak w toj sprawi?

Ne daśt' sia zapereczyty, szczo tyi bezczysłennyi petycyi poodynokych obszczestw, kotorych ciły poczty wsehda sut jedynostoronnii po najbilszoi czasti znachodiat udobrenie w wysokoj Pałati bez wzhladu na stan fondiw. Proszu poczysłyty tyje tak zwani drobni wydatki po kilkasot, po tysiacz guldeniw, jakim to tiaharom padajut ich sumy rok roczne na budżet naszoho kraju.

Owož moi pocztennyji hospodynowe, jesły oponenty w tamtych riczach ne buły w opozycyi, to szcze menszyj majut tytuł buty w opozycyi w tom nastojaszczym słuczaju. W Proczim zważte hospodynowe tuju ricz osnowano: Nam ne chodyt o waszi hroszy — na toje słowo w a s z e kładu natysk; ja ne choczu zasiahaty czasiw rewindykacyi, ałe stanu na toczci naszoi parlamentarnoi ery. Proszu poczysłyty, jesłyby taja neszczastna doroha Lwow-Stojanow i po istyni taku stoiła sumu, o jakoj wy howoryte, to ona, wydytsia mini ne wyriwnaje sumi, jakuju storona, kotoruju taja doroha peretynate maje, czysływsze ino ot konstytucyjnoj ery, t. j. ot 1861 hoda, a waszi dorohy w poti swojeho czeła spłatyła, a subwencyi, a procenta na żeliznyci, kotorymy wy jizdyte i waszi produkta wozyte!? (P. hr. Golejewski. Proszę o głos). Otże my kapitał na tuju dorohu z naszoi storony dawno złożyły, i daże procenty ne naszi! Wy imijete procenty, my ne imijem nyczoho. Dumaju szczo słuszniśt' sama powynna wamy pocztennyi hospodynowe, powodowaty, szczobyśte za predłożeniom komisyi hołosowały.

Pidneseno tut, czy ne bułoby na mistcy potiahnuty tuju dorohoju wid Stojanowa do Krasnoho? Znowu muszu was hospodynowe prosyty: podywitsia na mapu, a ona wam daśt otwit. Taja doroha wid Stojanowa do Krasnoho wełykij obszar zemli, kotoryj w komunikacyi nużdajetsia, dotknułaby tolko w tangenti, i żeby dlatoho samoho ne prynesła nijakoj korysty, a muszu skazaty, szczo pry takij decyzji bilszeby sia uwzhlanuło interesa importu czużoho, jak eksportu naszeho, riwno na toj, jak i na wsich innych dorohach i wsich innych sprawach, smotrim persze za naszym interesom, a aż po nem reflektujmo na zahranyciu.

Skazałjem wże raz wys. Pałati, szczo w toj sprawi mnoho howoryty ne nużno, tak jak ona jest jasna, jak na dołony i wy o błyższych jej obstojatelstwach iz sprawozdania komisyi, i iz rozpraw dokładno z neju poznakomłeni, dla toho mni ne ostajetsia niczoho, jak iz wzhladu na pomnożenie dochodiw krajewych, iz wzhladu na krajnuju nużdu stotysiacznoho nasełenia; a w proczim iz wzhladu na humannost appelowaty do was, abyśte hołosowały za wnesenjem komisyi.

P. hr. G o l e j e w s k i. Proszę o głos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Golejewski ma głos.

P. hr. G o l e j e w s k i. Sprawozdanie komisyi względem drogi Lwów-Stojanów było przez wys. Izbę odesłane do komisyi, aby się ta szczegółowo oświadczyła, w jakim kierunku budowa téj drogi ma nastąpić. Tymczasem komisya przedłożyła znów wniosek do ustawy, którą wysoka Izba miała uchwalić, ale nie wywiązała się tam z polecenia, jakie Sejm na nią nałożył i nie bardzo odmienną formę dała teraźniejszemu sprawozdaniu, od tego, które pierwotnie wys. Izbie przedłożyła. Sprawozdanie jéj dzisiejsze nie jest więcéj przekonywujące, jak tamtego razu, i właśnie to mnie musi zadziwiać, że komisya na prostą petycyą proponuje taką ilość mil budowy drogi, któréj koszt wynosi milion kilkakroć stotysięcy złt. bez przedłożenia kosztorysu i bez obznajomienia członków wys. Izby, jakie będą te koszta i co jedna mila kosztować będzie. Już w sprawozdaniu pierwotném różniła się komisya od wysokiéj kwoty, jaka dawnymi czasy była przez Wydział kraj. przedłożoną, t. j. kiedy Wydział krajowy twierdzi, że koszta 135.000 złt. będą wynosiły, komisya sądzi, że tylko 65, czy 60000 złt. według obrachunku jakiegoś inżyniera, o którym nawet nie wiémy, jak się nazywa i jakich jest zapatrywań.

Wprawdzie p. ks. Krasicki apeluje do ludzkości, do politycznéj ekonomii kraju i t. d., że okolica ta na inne drogi dawała od r. 1863 fundusze, a więc w imię sprawiedliwości i ludzkości powinniśmy dziś tę drogę wybudować. W takiém położeniu jest także obwód kolomyjski, który nie miał żadnéj drogi, a wybudował sobie za własne pieniądze, i nie żądał w imię sprawiedliwości, aby mu drogę budowano, ponieważ uważał, że tam są drogi dostateczne, a gdzieindziéj są więcéj potrzebne. Tak samo wiele także innych obwodów uczyniło, które sobie drogi budowały a mimo to opłacają dodatki do podatków na budowę innych dróg.

Nie mogę powiedzieć, abym był przeciwny budowie téj drogi, ponieważ, ze sprawozdania komisyi nie mogę powziąć właściwie zdania, czy droga ta jest potrzebną koniecznie lub nie, i czy jest możliwą. Jeżeli ta droga ma wymagać tyle kosztów, jakie mieliśmy przy Kulparkowie, że początkowo była mała suma przeznaczona, ale potem musieliśmy ją powiększyć więcéj jak w dwójnasób, tak i tu ponieważ nam nie wiadomo, co będzie kosztowała budowa téj drogi, być może, że zamiast 130.000 złotych na milę kosztować będzie 200.000 złt. lub może się pokaże, że są inne sposoby daleko łatwiejsze budowania, jak przy téj budowie, gdzie kamień

o kilkanaście mil odległy przywozić trzeba, bo o tych cegłowych drogach nie ma żadnego sprawozdania, i nie wiadomo, czy one są dobre, bo Wydział kraj. dotąd tylko jednę milę, gdzieś w żółkiewskiém tak budował. Chciałbym, aby ta cała kwestya weszła na drogę prawidłową, t. j. aby Wydział kraj. przedłożył plan i kosztorys. Wtenczas będziemy polegali na oświadczeniu Wydziału krajowego, któremu oddajemy w zupełności nasze zaufanie, wtenczas będziemy mogli rozstrzygnąć tę kwestyą. Ale na petycyą, która niczém nie jest popartą, tylko chęciami obywateli okolicznych, a może ich interesem, taką uchwałę powziąć, któréj rezultatem będzie wydatek milion kilkakroć stotysięcy złt., to niebyłoby odpowiedniém, dla tego pozwolę sobie uczynić wniosek odraczający (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał wszelkie warunki projektowanéj drogi od Lwowa do granicy państwa w Stojanowie i na następującéj sesyi sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski.“

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten zawiéra w sobie propozycyą przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Ci panowie, którzy popiérają wniosek p. Golejewskiego, zechcą rękę podnieść (dostatecza liczba). Poparty. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Nie będę się wdawał w rozbiór, czy ta droga jest potrzebną czy nie, moje zapatrywania w téj sprawie są znane wys. Izbie w piérwszéj debacie a jeżeli zabrałem głos, to na to, by zwrócić uwagę wys. Izby, że uczyniłem wniosek, który wys. Izba raczyła poprzéć i odesłać do komisyi drogowéj a mianowicie téj treści, że skoro droga Lwów-Stojanów za powiatową ma być uznaną, aby kraj przyznał powiatom subwencyą 4.500 złt. na jeden kilometr. Wniosek ten spoczywa w komisyi drogowéj, a komisya przychodzi ze sprawozdaniem powtórnie wskutek wniosku p. Grocholskiego, czy nie można w innym kierunku tę drogę poprowadzić. Sądzę, że nie należy przystępować do dyskusyi nad wnioskiem komisyi, zanim się nie dowiemy, co z tamtym zrobiono. Jeżeli bowiem powiaty przyjmą z wdzięcznością tę subwencyą, a sądzę, że powinny przyjąć, bo takiéj subwencyi żaden powiat jeszcze nie otrzymał; jeżeliby to nie mogło być przeprowadzoném lub niemożebném, natedy słusznem będzie wziąć za podstawę do obrad wnioski komisyi, ale zanim o tamtym sprawozdanie nie będzie wysokiéj Izbie przedłożoném, nie należy przystąpić do uchwał nad wnioskami komisyi, bo na cóż uchwalać drogę za krajową — jeżeli powiaty z taką wysoką subwencyą mogą ją uznać za powiatową. Nie przesądzam, co wys. Izba w téj mierze uchwali, i gdyby mój wniosek się nie utrzymał to zastrzegam sobie przy specyalnéj debacie uczynić poprawkę następującą (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odroczyć rozprawę na wnioskiem komisyi, dopóki komisya drogowa nie zda sprawę z wniosku o uznaniu drogi Lwów-Stojanów za powiatową za subwencyą 4.500 złt. za kilometr z funduszów krajowych“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów którzy popiérają wniosek p. Wolańskiego, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Tak jak dziś rzeczy stoją, ani szeląga więcéj podatków ani dodatków do podatków płacić nie możemy. Podatki jak dodatki do podatków tak wyczerpały już siły kraju, że one tylko z największą presyą przez exekucyą mogą być ściągane. Tymczasem nadejdą nowe wydatki, które pewnie nie ujdą nas, a mianowicie na okupacyą Bośnii. Z tém już dziś liczyć się musimy. Powinniśmy wszędzie wydatki uszczuplać, aby można na ten wypadek pieniędzy ściągnąć. Tak wielkich wydatków stawiać nie możemy, bo są dla nas niemożebne, dlatego przeciw nim wotować muszę.

P. Gross. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Na podniesioną przez p. Tyszkowskiego kwestyą muszą oświadczyć, że tu nie chodzi o najmniejsze podatki ani dodatki do podatków. Jeżeli się mówi o drodze krajowéj ze Lwowa do Stojanowa budować się mającéj, to mówi się tylko o tém, że jeśli fundusze dziś na budowę dróg przeznaczone już będą zużyte, t. j. jeżeli drogi już uchwalone i rozpoczęte będą ukończone, wtedy dopiéro tym stale uchwalonym funduszem ta droga ma się budować. Otóż podług te-

go, co się dawniéj o drodze Lwów-Stojanów mówiło, stoi rzecz tak, że po drogach, które się właśnie teraz budują, w pierwszym rzędzie, pierwszeństwo należy się drodze Lwów-Stojanów i wysoki Sejm uznając tę drogę za krajową, uznaje, że bez podwyższenia podatku i dodatków do podatków droga ta w pierwszym rzędzie po ukończeniu dróg teraz się budujących, budować się ma. Nie pojmuję, jak może być mowa o podwyższaniu podatków. Ja powiadam, że jak długo to gospodarstwo nasze trwać będzie, tak długo musimy myśleć o nowych drogach, bo od tego ciężaru w żaden sposób nie możemy się uwalniać, bo gospodarstwo kraju na tych środkach komunikacyjnych głównie jest oparte. Budować więc będziemy musieli, a chodzi o to, aby nie szukać nowych funduszów na budowę tych dróg, tylko oświadczyć, że uznajemy, iż jak dawniéj uznaliśmy, że drogi do Szklar i do Niska, mają pierwszeństwo, tak dziś uznajemy, że droga Stojanów-Lwów będzie miala pierwszeństwo.

Wtenczas kiedy uchwalano drogę z Kopeczyniec do Smykowiec, z Przeworska do Szklar, to nikt nie myślał, aby wszystkie pieniądze mogły być użyte od razu. Tak samo będzie i z drogą Lwów-Stojanów, jak fundusze będą, po ukończeniu budowy dróg dziś rozpoczętych, to będą dla téj drogi użyte te fundusze, które wys. Izba uchwałą przed kilku laty powziętą, na ten cel przeznaczyła, skoro dziś ważność téj drogi jest uznaną.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. P. Gross powiedział, że tutaj nie będzie podwyższenia budżetu, tylko, że w pierwszéj linii się powie, iż droga ta ma pierwszeństwo, a potem, gdy będą fundusze, to się będzie budować. Ja utrzymuję, że będzie podwyższenie budżetu, a inne potrzeby będą się ciągle teraz powiększać tak, że koniecznie będzie potrzeba zmniejszyć nasze wydatki. Ja z góry powiadam, że dziś jesteśmy w tym stanie, iż szcląga nikt nie będzie mógł płacić więcéj, jeśli przyjdzie przymus i powiedzą, że na okupacyą Bośnii musimy dawać i że muszą być większe wydatki, to wtenczas musimy sięgnąć do budżetu krajowego i ten zmniejszyć, aby tamto módz zapłacić. Nie chcę dlatego żadnych zobowiązań naprzód, ale jak będą pieniądze i będziemy mogli płacić, to będziemy mówić o budowaniu.

JE. hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Poczt. poseł Golejewskij zakydaje komisyi, szczo ona ne wywiazała sia z proponowanoj jéj zadaczy, no tak jak hłasyt jéj nastujaszcze sprawozdanie, to ja toje m ninie zapereczyty muszu, chyba pośli mninija posła Golejewskoho tohda byłaby komisya odpowiła swojej zadaczy, jesłyby była wystupyła teper s wneseniem, perwomu jej wneseniju dyametralno protywnym. Jednako tak jak ja znaju dokładno obstojatelstwa, to komisya ne mohła inaksze zdiłaty jak zdiłała. Tak jak budowa toj dorohy pośliduje aż po ukończeniju w budowi suszczych doroh, tak jak na predwarytelnyi roboty, hroszy wozmutsia iz zahalnoho fonda, tak jak dalszyi pertrakcyi z poodynokimy interesowanymy powitamy nepererwany dumaju, szczo ni dukt opredìłyty, ni kosztorys predłożyty, komisya ne była w sostojanii.

P. Golejewskij stawlaje myni za pryklad storonu kołomyjsku, że tam sobi samy budujut dorohu. I my także w toj storoni neraz sia zastanawlały, jakby pryjty do lipszoji komunikacyi własnymy syłamy, bo my tak zanedbany czerez Sojm i tak daremno oczekujemo pomocy u Sojma, szczo nyczoho nam neostawało, jak własnymy ratowaty sia średstwamy. Ałe pokazało sia, szczo naszymy syłamy ne podoliem tuj roboty. W Kołomyjszczyni riky nanosiat szutr, u nas inna ricz, u nas toho najważnijszono materjału nema. Muszu pobłahodaryty p. Wolańskoho za toj dar, kotoryj chocze zdiłaty powitom; my ne możem jeho pryniaty, bo on stałby sia rujnoju tych powitiw. Żałuju duże szczo toj pocztennyj poseł, kotoryj tak reflektował na Bośniju, ne wystupył s toju refleksyju, bodaj rik persze (jedno brawo) jak prezornyj polityk i ne skazał: menażujte, bo jak pryjde kwestyja bośniacka, ne budemo maty szczo dawaty na jenszy riczy. Jabym pocztennoho posła Tyszkowskoho prosył, jesły znaje jeszcze o jakojś jenszyj akcyji, kotoraja by może wpłynuła na decyzyju naszoho budżetu, możeby nam podał o nej widomost', możebyśmo z toho skorystały, ałe ja ne choczu sia wdawaty w proroctwa, no smotru na toje, szczo w nastujaszczoj dobi mene dotykajet, a poneże taja doroha je duże potribna, dla toho obstaju pry wneseniu komisyi.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ponieważ p. Tyszkowski nie mógł zabrać głosu, więc go wyręczę

w odpowiedzi, że przed dwoma laty nie mógł mówić o okupacyi a jeżeli p. Krasicki życzył sobie aby był pierwej o tém mówił, to muszę mu odpowiedzieć, że ze strony p. Tyszkowskiego było to rzeczą niemożliwą.

Zwracam się do przemówienia p. Grossa, z którym się zgadzam w treści przemówienia, jednak w konkluzyi się różnię. P. Gross utrzymuje, że temu lat 8, uchwaliliśmy sumę ryczałtową na budowę dróg krajowych pół miliona żądając, aby 13 dróg, które uznane zostały za nagłe, nasamprzód były budowane. Na to zgadzam się aby z tego uchwalonego ryczałtu i nadal były drogi budowane, ale rozchodzimy się z p. Grossem w tém, że ja żądam, aby Wydział krajowy oświadczył nam, iż tych 13 dróg wybudował i aby przedłożył nam dalszą sieć dróg, które uważa za potrzebne a nie dorywczo na wniesioną petycyą wyrywać jednę drogę, mającą z różnych przyczyn więcéj poparcia i kazać ją budować. Otóż ja chcę takiego prawidłowego postępowania ze strony Wydziału krajowego. Nie wiém, skąd p. Gross wié, że budowa tych dróg jest już ukończoną? (P. Gross. Jest już ukończoną). Być może, że p. Gross ma prywatną styczność z Wydziałem krajowym, że wié, iż budowa tych dróg jest ukończoną, ale my o tém nic nie wiémy i chcemy, aby Wydział krajowy powiedział nam, że budowę dróg ukończył.

Z tego powodu polemika p. Krasickiego przeciwko mnie była niepotrzebną, bo ja nie sprzeciwiam się budowie téj drogi, tylko żądam prawidłowego postępowania. Nie chcę, aby wyrywać jednę petycyą i z powodu téj petycyi traktować to, co cały kraj obchodzi, bo być może, iż są potrzebniejsze drogi. Bardzo łatwo jest zrobić agitacyą między znajomymi i przedłożyć petycyą, któraby spowodowała budowę drogi, ale takim sposobem nie przyjdziemy do porządnego traktowania rzeczy. Wniosek mój dąży do tego, aby całą tą sprawę odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył nam projekt budowy dróg, jak się zazwyczaj praktykuje.

P. Kowalski Bazyli. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ne budu sia wdawaty w wysoku polityku, poneże w naszym Sojmi, hde majemo sia zanymaty hospodarkoju kraju ne jest na to misce. Jesły odnakoż wspomneno o Bosnii i Hercogowini, to muszu skazaty, szczo jesłyby sia poczt. p. Tyszkowskij kołyś udawał z Stojanowa do Bosnii, byłby duże wdiacznym, jesłyby mał dobru dorohu, a protywno pryjszłoby mu hirko narikaty, jesłyby ne buło dobroj dorohy. Otże aby komunikacyju polipszyty, treba sia postaraty pred wsem o dobru dorohu. Najbolszyj natysk kłade h., oponent na to, szczo obawlaje sia dodatkiw do podatkiw. Na toj zamit widpowił jemu uże poczt poseł Gross, protoje ne potrebuju jeho wywodiw uże powtarjaty. Odnak jak meni sia predstawlaje taja ricz. Oto my majemo uchwałaty nyni ustawu i rezolucyju a doperwa kołyś tam majemo zaczerpnuty z fonda, kotoryj pereznaczenyj jest na budowu doroh, otże treba popered maty uchwałenu ustawu. Koły pryjde z porjadku dorohu do Stojanowa budowaty, to druha ricz; jabym rad, aby pryjszła jak najskorsze i pozawyduju imenno szczastia kołomyjskim storonam, szczo ne potrebujut naszoi pomoczy.

Ałe w kołomyjskich storonach sut ciłkom innyi usłowia, tam szuter jest pry ruci, tam małyśte pp. wsiakij materyał, kotryj jest potrebnyj, wproczem komunikacya w tych storonach potrebowała konecznoho usowerszenia sity doroh.

Ta storona odnak, o kotoru nyni nam chodyt ne jest wtiahnena w sit doroh i nuždajesia bilsze, neżyły innyi storony, bo jest pod wsiakim wzhladom załyszena. Potreba tuju storonu wtiahnuty do komunikacyi wnutrennoj, prybliźyty do seredyny kraju, aby ne tylko soobszczenie sia z toj storony z krajem było łatwijsze, ałe takoż, aby nabywanie i zbywanie produktiw tam i nazad ułekszyłosia. Otże jesły ide tu o szczo, to tylko o wydatki na produkcyjnyi ciły, aby rozbudyty meży torhowelnykami i remisnykami ochotu do bolszoj konkurencyi z innymy storonamy. Sudyłbym, aby zo wzhladu na to, jak to predbesidnyki skazały, szczo w tamtoj storoni na zachodi, najnuždennïjszy linii komunikacyjnyi zistały ukińczenyi, aby takoż na naszu siwerowostocznu czast kraju spohlaneno. Jakbud' muszu pozostawyty administracyi krajewoj do ocinenia, kotryj dukt dorohy jest najodpowidnijszym, tak ne możem spychaty takoj sprawy z odnoho zasidania na druhe, bo do czohoż dijdem? Do zastoji niczym neoprawdanuju.

P. Golejewski skazał, szczo ne ma predoszczetiw i obawlaje sia, że budowa toj dorohy bude kosztowaty nas milion abo i bilsze. Ałeż to tak ne jest, bo uże pered 8 litamy predłożono taki predoszczet, a nam ne pomože predoszczet, jesły

ne budem maty ochoty toj dorohy budowaty i jesły ne budem maty fondiw, bez kotorych i pry predłożeniu predoszczetu budowaty ne można. A my majem pewny fond na budowu doroh, chodyt tylko o toje, kotoru dorohu majem skorsze, a kotoru piznijsze budowaty. Doroha ta jeszcze ne buduje sia a jesły uchwałymo pryniaty toju dorohu za krajewu, to tymczasom i nowijszy predoszczet bude wyłahodżenyj i wtohdy budem maty jeszcze zawsze sposi bnist' szczoś okroity, szczoś załyszyty, jesły tytko sia daśt — bo i nad tim dołżni my czuwaty, szczoby budowa toj dorohy była jak najtańszoju. Nyni chodyt o toje, czy ta doroha maje buty uznana za krajewu a ne o toje, skilko ona bude kosztowaty, w proczem bo można ju pomału budowaty.

Raz tuju budowu treba rozpoczaty koneczno, a jesły ne woźmem sia raz i do trudnijszoho, to nikoły niczoho trudnoho ne zdiłajem.

Otże zo wzhladu na to, że ta storona kraju buła wsehda załyszena, powtarjano kilka razy, aby tam dorohu budowano, to wychodyt z porjadka riczy, szczo jesłyśmo na zachodi dosyt zdiłały, ciłkom byłoby sprawydływym, abyśmo i na wostoci szczoś zdiłały. Ja wydżu, że ani odnoho centa dodatku do podatku ne pobolszymo a poneże uważaju tuju dorohu jako najnahlijszoju i poneże wydżu, że majem fond, to pryłuczaju sia do wnesenia komisyi i budu hołosowaty za jej wneseniem.

P. Smolka. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka uczynił wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani są pp. Grocholski i Wolański Erazm. Upraszam tych pp. którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby dyskusya była zamkniętą, zechcą rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Panowie pozwolą, że będę bardzo krótko przemawiać, bo jestem chory i nie mogę mówić głośno, jednakże wypowiém moje zdanie w tym względzie. Nie myślę odpowiadać posłowi, który przedemną mówił, że nie jest słuszném twierdzenie, jakoby dotąd tylko dla zachodu Sejm drogi uchwalał a dla wschodu nie, bo Sejm uchwalał te drogi tak dobrze dla wschodu jak i dla zachodu. Zdaje mi się, że zarzut ten jest zupełnie niesłuszny. Sejm nie powodował sią nigdy względami dla jednéj lub drugiéj strony kraju. Co do rzeczy zaś pozwolę sobie powiedzieć, jak była ona dawniéj traktowaną. Uczyniłem wniosek, aby komisya przedłożyła nam stanowczo dukt drogi, bo mi się zdawało, że bez oznaczenia duktu drogi ustawa taka jest z jednéj strony niemożebna, a z drugiéj strony niepożyteczna. Komisya zmieniła o tyle swój wniosek, że zostawiła nawet możność w stylizacyi, że droga może się zacząć czy od Zniesienia, czy od Kulikowa, jednakże zostawiając tę możność w brzmieniu, rzeczy saméj nie zmieniła więc zawsze moglibyśmy uchwalić drogę, któréj duktu nie znamy. Mnie się zdaje, że to jest niemożebne i nieużyteczne.

Już pożytek dla téj okolicy wymaga, jeśli budowę drogi uchwalimy, aby ta droga była zaraz budowaną, bo uchwalać drogę bez tego, aby nie była zaraz budowaną, zdaniem mojém jest niewłaściwie i nawet nie jest możebném. Wprawdzie uchwała proponowana w Sejmie daje Wydziałowi krajowemu 30.000 złt. na rozpoczęcie téj drogi, ale zdaje mi się, że suma ta 30.000 złt. wobec sumy, którą wymagają, jest tak mała, że istotnie nie będzie z tego żadnéj donioslości. W ostatnim ustępie komisya proponuje nam, aby Wydział krajowy zbadał kierunek, ekonomiczne i finansowe stosunki i na najbliższéj sesyi przedstawił wniosek co do duktu téj drogi, wtenczas dopiéro Sejm będzie w możności uchwalić, z jakiego funduszu ta droga ma być budowaną. Póki to nie nastąpi, Wydział krajowy nie może budować, chybabyście pp. chcieli, aby Wydział krajowy zaczął budować kilka mil od Lwowa. Mnie się zdaje, że jeżeli ta droga zacznie się budować, to powinna się tak budować, ażeby przyniosła korzyść dla okolicy, która komunikacyi niema. Podług brzmienia téj uchwały, którą komisya proponuje, Wydział krajowy budowy zacząć nie może, więc budowa ta zawsze musi się odwlec do przyszłego Sejmu i dopiéro przyszły Sejm zadecyduje, jaki kierunek ta droga weźmie i gdzie ta budowa ma być rozpoczętą.

Wniosek p. Golejewskiego ma jeszcze inną bardzo ważną stronę, którą jednak tutaj nie dotknięto. Ze sprawozdania Wydziału krajowego wiém, że budowanie drogi z cegieł dotąd nie odbyło, że tak powiém, stanowczéj próby. Wprawdzie droga z Krystynopola jest w ten sposób budowaną, ale jeszcze nie wiémy, czy ostatecznie okaże się to odpowiedniém lub nie a ta droga, którą mamy teraz uchwalać, o ile mi się zdaje, ma się w tym widoku uchwalać, że przynajmniéj końcowa część téj drogi od Chołojowa do Stojanowa ma się budować z cegieł. Otóż pp. zróbmy próbę przez je-

dnę zimę, bo tu o zimę chodzi, jak tamta konserwacya się okaże, i dopiero wtenczas będziemy mogli z lepszą znajomością rzecz zadecydować, czy taki sposób budowania jest właściwy czy nie. Gdyby się okazało, że ten sposób budowania nie jest właściwy, w takim razie uchwalaćbyśmy go nie mogli. Co do mnie to zastrzéc się muszę, jakobym był przeciwny téj drodze i głosować będę za wnioskiem p. Golejewskiego.

P. Erazm Wolański. Szanowny p. Kowalski powiedział, że wschodniéj części kraju nie wciągnięto w sieć dróg. Podzielam to zapatrywanie, ale zwracam uwagę wys. Izby, że ta część kraju żółkiewsko - złoczowska nie była zaniedbana i opuszczona, albowiem okolica żółkiewsko-złoczowska — to jest kraj między drogą rządową Rawa-Lwów, Lwów—Złoczów—Brody—otrzymał drogę Żółkiew—Mosty—Krystynopol z funduszów krajowych, a ile ta droga kosztowała, to można się z zamknięć rachunków przekonać. Podnoszę to dlatego, że spotykam się często w Izbie z tym zarzutem, że dla téj a dla téj części kraju nic a nic nie zrobiono a na wschodzie bardzo wiele dróg. Nie wszystkie powiaty zrobiły to, co zrobiły powiaty wschodnie, i wtedy dopiéro stać będą na równi, jeżeli tamte powiaty poniosą ofiary na drogi powiatowe, ludzie prywatni u nas płacili po 10.000 złt. na budowę dróg konkurencyjnych, a te nie były z funduszów krajowych budowane, a oprócz tego płaciliśmy do funduszu krajowego — na drogi krajowe. Nie podniósłem to, jakobym był przeciwny budowie téj drogi, ale dlatego, aby wyjść raz z tego położenia, abyśmy się w układaniu dróg nie kierowali uczuciem serca, tylko interesem kraju.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ze strony Wydziału krajowego nie zabiéra głosu. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski. Przedewszystkiém niech mi wolno będzie zwrócić się do formalnéj strony téj kwestyj, o ile ona z przemówień posłów Czortkowskiego i Kołomyjskiego poruszoną została, ponieważ ta formalna strona łączy się z meritum rzeczy, a ja co do meritum obszerniéj pozwolę sobie późniéj pomówić.

Co do formalnéj tedy strony wniosku p. Wolańskiego powiém, że sprawozdanie komisyi drogowéj w skutek wniosku p. Grocholskiego, powtórnie wniesione, oddane zostało do druku w chwili, gdy wniosek szanownego p. Wolańskiego jeszcze w pierwszém czytaniu w Izbie załatwiony nie został, — że zatém komisya nie mogła czekać z robotą swoją, nie wiedząc, jaki los spotka wniosek p. Wolańskiego, zresztą, gdyby tym trybem idąc, wszystkie wnioski i roboty komisyjne traktowano, możeby przyszło w końcu do tego, że wszelkie roboty komisyjne stałyby się iluzyjne, ponieważ właśnie, gdy już do końcowéj decyzyi nad jakąś robotą komisyjną w téj Izbie przychodzi, przez postawienie incydentalnego wniosku, którego załatwienie ma się związać z załatwieniem sprawozdania komisyjnego na długi czas, możeby była rzecz odwleczona albo załatwienie by nie nastąpiło.

Co się tyczy formalnéj strony wniosku p. Golejewskiego, co do motywowania zastrzéc się muszę, zaś omówienie wniosku zostawiam sobie na późniéj.

I tak szanowny poseł w postępowaniu, przyjętém przez komisyą, ewentualnie nawet przez wys. Sejm, widzi proceder niewłaściwy, nieprawidłowy. Mnie się zdaje, że jeżeli kwestya, jaka przychodzi do Sejmu na podstawie petycyi, przez posła podpisanéj, a wysoka Izba raczy się nią zająć w drugiém czytaniu; czy rezultat sprawozdania będzie ustawa, uchwała, przejście do porządku dziennego, lub rezolucya do rządu, to jest obojętném; — uważać wniesienie takiéj petycyi lub jak tutaj petycyi kilkudziesięciu gmin za nieprawidłowe nie można w sprawie, która jak wiadomo od 10 lat się traktuje, która z téj trybuny tylekroć omawianą była, w sprawie, w któréj szanowny poseł tyle razy głos zabierał.

Taki tok sprawy, moi panowie nazwać nieprawidłowym, znaczyłoby wys. Izbie w ogóle, a każdemu posłowi w szczególe odjąć wszelkie prawo inicyatywy. Tyle co do formalnéj strony — przychodzę do saméj rzeczy.

Powtarzać tylekroć już w téj Izbie wypowiadane powody słuszności i ważności téj drogi, zdaje mi się jest zbyteczném. Niemal w każdéj sesyi od kilku lat sprawa ta jest w wysokim Sejmie traktowaną bądź w téj, bądź w innéj formie, a wys. Sejm w swoich uchwałach nigdy potrzeby téj drogi, ważności jéj dla okolicy nie zaprzeczył. Jeżeli sprawa ta do dziś dnia nie została załatwioną, nie leży przyczyna w braku życzliwości wysokiéj Izby, lecz raczéj w téj okoliczności, że Sejm chciał stworzyć dla téj okolicy komunikacyą pierwszorzędną, bo kolei żelaznéj, i tém właściwie Sejm stwierdził znaczenie ekonomiczne i potrzebę drogi dla tych okolic. Na dzisiejszém posiedzeniu

jak i na przeszłym, gdy ta rzecz się po pierwszy raz traktowała, głosy które się odezwały, nie były wcale nieprzychylne téj sprawie, nie zapoznawały téj potrzeby. Szanowni posłowie, którzy głównie na ostatniém posiedzeniu głos zabiérali: pp. Hausner i Wolański, wychodzili ze stanowiska potrzeby téj komunikacyi, chociaż przyszli w swoich wnioskach do przeciwnych rezultatów.

Muszę się wrócić do debaty zeszłotygodniowéj, bo chcę odeprzeć przez szanownego posła Izby handlowéj brodzkiéj poczynione zarzuty, co zarazem przyczyni się do wyświécenia całéj rzeczy. P. Hausner uczynił zapytanie do komisyi drogowéj, czy jéj nie była wiadomą propozycya, wyszła od konsorcyum, które zamierza budować koléj drugorzędną w téj okolicy. Ja jako sprawozdawca komisyi drogowéj mogę oświadczyć, że komisyi drogowéj nic nie było w tym względzie ani udzieloném, ani wiadomém; wiadomém jéj było tylko to, na co mogła się w swoich decyzyach powołać, t. j. to, co jest w aktach, t. j. uchwały wysokiego Sejmu z 5. grudnia 1872 r. i 14. października 1874, wniosek posłów galicyjskich w Radzie państwa uczyniony i dotąd niezałatwiony.

Jest mi prywatnie wiadome istnienie pewnego konsorcyum, które się ubiega o budowę téj kolei. Podało ono do wysokiego Sejmu petycyą, aby się wstrzymał z uchwałą budowy drogi tak długo, póki sprawa kolei nie będzie rozstrzygniętą. To konsorcyum otrzymało koncesyą na przedwstępne roboty, i plany w trzech kierunkach wygotowało. Czy to konsorcyum jest to samo, o którém mów p. Hausner, jest mi niewiadomém i dla rzeczy saméj jest to obojętném, bo to jest pewném, że ile razy w tym Sejmie kwestya drogi Lwów-Stojanów bywa poruszoną, jednocześnie porusza się kwestyą kolei. Prawdę powiedziawszy jedna drugą zabija; droga kolej a kolej drogę, a rzecz została przewleczoną i opóźnioną, trwa to już około lat sześć. Drugi pewnik nie nowy zresztą, jest to, że o konsorcyum bardzo łatwo, ale o pieniądze bardzo trudno (brawo).

Otóż co do kolei, trzy są sposoby przyjścia kolei do skutku, t. j. bez gwarancyi żadnéj, tylko na podstawie uwolnienia od podatków: dochodowego, zarobkowego i kuponów na pewien przeciąg lat; za gwarancyą rządu lub budowaniem z funduszu państwowego lub krajowego.

Czy ta kolej bez gwarancyi może przyjść do skutku, czyby się znalazła jaka siła finansowa, zagraniczna oczywiście, któraby w okolicy jéj nieznanéj. wobec dwóch kolei, zaciętą chociaż skrytą wojnę prowadzących, chciała na przedsiębiorstwo wątpliwe angażować znaczne kapitały, i czy jest nadzieja, ażeby takiej sile finansowéj, któraby zbudowała kolej swoim funduszem, operacya taka się opłaciła mimo to, że w téj okolicy taka kolej byłaby wskazaną? pozwolę sobie wątpić.

Ale co więcéj, ja idę daléj i jestem pewien, że koncesyą nawet na wicynalne koleje Towarzystwo prywatne nie otrzyma, a mogę to twierdzić z tego, że gdy się ubiegało pewne Towarzystwo o bardzo ważną kolej, bo prowadzącą z Wiédnia do Aspang, która kolej miała być konkurencyjną kolei południowéj; gdy szło o zużytkowanie zaniechanego kanału Neusztadtskiego, wtedy z największą trudnością rząd zdecydował się dać koncesyą temu konsorcyum, i to pod tak ciężkimi warunkami, że wątpię, ażeby się jakieś konsorcyum znalazło, któreby pod podobnymi warunkami w Galicyi koleje budować chciało. Między innémi zostało mu odmówione emitowanie obligacyi pierwszeństwa, a puszczenie w obieg akcyi, od bardzo trudnych warunków zrobiono zawisłém.

Częściowa gwarancya taka, o jakiéj szanowny p. Hausner wspomniał, a motywował to silnym argumentem, bo korzyścią dla funduszu krajowego, zdaje mi się tutaj także nie może mieć miejsca. Szanowny poseł opiérał swoje obliczenia na przeciętnéj sumie między kosztami, które pierwotnie Wydział krajowy wyrachował a tymi, które obecnie wykazuje preliminarz i powiada, że droga ta będzie kosztować 100.000 złt. na milę, a przeszło milion złt. cała. — 6% od 100.000 złt. na procent i amortyzacyą uczynią 6000 złt. i to ma być suma, którą p. Hausner, jako częściową gwarancyę dla przyszłéj kolei żąda. Ja zaś opiérając się na faktach, nie mam powodu wątpić i mogę twierdzić, że Wydział krajowy przedkładając nam preliminarze i kosztorysy szczegółowe téj drogi, preliminarze, które każdemu z szanownych posłów były przystępne, przedłożył je odpowiednio do rzeczywistéj potrzeby — a doświadczenie nas przekonało, że Wydział krajowy przy obecném kierownictwie departamentu dróg zawsze się trzymał w granicach preliminarzy przez siebie przedłożonych, i nigdy je nie przekroczył w tych rozmiarach, jak szanowny poseł przypuszcza.

Wniosek zatém z tych podwójnych preliminarzy przez szanownego posła wyprowadzony w stanowczą rachubę wejść nie może.

Jeżeli zatém koszta téj drogi wyrachowane

są na sześćdziesiąt i kilka tysięcy od mili, koszta procentów i amortyzacyi przy drodze wyniosą około 4000 złt., zaś gwarancya wynosiłaby 6000 złt.

Szanowny poseł także kładł nacisk na ogromne koszta konserwacyi drogi. Na to odpowiadam, że koszta konserwacyi drogi są w prostym stosunku do jéj zużycia a zatém do jéj frekwencyi. Im większa frekwencya, większe zużycie, lecz i większe dochody z myta, pokrywające konserwacye. Przy kolejach wielkie koszta administracyi, konserwacyi i t. p. są te same przy większéj i mniejszéj frekwencyi, a niedobór ruchu, na który każda młoda kolej choruje, a którego i przy téj kolei spodziéwać się można, osobliwie w piérwszych latach — wątpliwości powstałe, kto je ponosić ma i t. p., zaważy znacznie na szali kosztów kolejowych — a może przewyższy koszta powstałe z konserwacyi drogi.

Zresztą doświadczenie, jakie rząd zrobił z kolejami drugorzędnemi bez gwarancyi, które potem sam musiał nabywać, jak Wienerwaldbahn, te doświadczenia odstręczyły go od udzielania wszelkich koncesyi i na Szląsku i w Karyntyi buduje koleje drugorzędne na własną rękę.

Że państwo, względnie rząd gwarancyi nie da, to zdaje mi się i szanowny poseł przyzna — ustawą z maja 1877 roku to wypowiedział i dotychczas ściśle się tego programu trzyma. Zaś czy kraj może sam budować koleje lub całą gwarancyą dać, to o tém mówić, jest zbytecznem. Z tego przyjdziecie panowie do przekonania, że jakkolwiek projekt przez szanownego posła przedłożony jest korzystny dla okolicy, a względnie dla kraju, jednakże rozbije się o niemożność wykonania, więc w rachunek wciągnięty być nie może. Jeżeliby zaś wysoka Izba uchwaliła tę drogę jako krajową, to ja nie widzę powodu, dlaczegoby miała przeszkadzać w rokowaniu z konsorcyami o budowę kolei wicynalnéj, jeśliby ich propozycye na uwzględnienie zasługiwały, lub gdyby rząd okazał się skłonnym do udzielenia subwencyi w myśl uchwały z października 1877 r. do rokowania w tym względzie z rządem. Te 30 000 złt., o których w uchwale mowa, użyją się na przedwstępne roboty, odkrycie kamieniołomów, przygotowanie cegieł i t. p., a nic takiego nie zrobi się, coby nie mogło być przy przyszłéj kolei użytém, jeżeli — co wątpię, przyszłaby do skutku.

Przystępuję teraz do wniosku posła czortkowskiego. Zdaje mi się, że ten wniosek ma dwie strony: jednę stronę praktyczną, o ile się ona tyczy przyszłéj drogi stojanowskiéj, a druga strona jest podług mnie zasadnicza. Pozwolę ją sobie nazwać tak, ponieważ szanowny pan wnioskodawca w swojém przemówieniu nazwał to zasadniczém przeistoczeniem całego ustroju drogowego, odwołując się do swoich zapatrywań, które z powodu ustawy drogowéj przed dwoma laty wypowiedział; czyli innemi słowy, że droga, która ma wszelkie znamiona i typ drogi krajowéj właśnie dlatego, jako zasadzie szanownego posła przeciwna, nie powinna być jako krajowa budowaną.

Idąc zatém w ślad rozumowania szanownego posła, tak się rzecz przedstawia: żadnych dróg krajowych — drogi powiatowe i gminne. To jest zasadnicza strona tego wniosku.

Proszę panów, dziś gdyśmy do tego stanu doszli, że budowa, administracya i cały ustrój dróg krajowych jest tego rodzaju, że wysoki Sejm uznał, że jest lepiéj, czego dał dowód, gdy oklaskami przyjął wniosek p. Stadnickiego żądający, ażeby administracyą, budowę dróg rządowych i budowy wodne wziąć w ręce Wydziału krajowego. Otóż gdy Sejm sam uznał, że się dobrze dzieje, dziś to wszystko przewrócić, znieść dobre dla wątpliwego lepszego, to uważam za niebezpieczne.

Moi panowie! ja nie przeczę, że są powiaty, na których czele stoją ludzie energii i dobréj woli, którzy nie dają się zrażać żadnemi przeciwnościami i ci rzeczywiście wiele wykonali przez tych lat 10. Ależ moi panowie, to nie wyłącznie ich zasługa, to zasługa téj rzeki, która szuter niesie, zasługa jest téj ludności gęstéj, która się znajduje w powiatach. Gdyby tego nie było, pomimo najszczerszych chęci i woli, nie byliby oni zdolni tego zrobić, co zrobili. Lecz warunki ludzi, klimatu, położenia, gleby i t. d. są w różnych okolicach kraju tak rozmaite, że gdyby szło o ustawę drogową, właściwie dla każdego powiatu osobną ustawę uchwalaćby należało (brawo).

Proszę panów odwrotna strona medalu jaka jest? Ja mogę wam jeden fakt podać, który obecnie jest w komisyi drogowéj. Pewien powiat z wysileniem ogromném ludności i pieniędzy wziął się do budowy drogi powiatowéj, pracował 4 lata i zbudował pół mili za 41.000 złt. i dzisiaj jest w największym ambarasie. Funduszów nie ma, w długi popadł, drogi nie zbudował. Czyż co w jednym powiecie się stało, niemożliwém jest i w innych? Czyż narażać taki ogrom majątku krajowego na hazard udania się lub nieudania? Lecz przypuśćmy, że tak pójdzie, jak sobie poseł czort-

kowski życzy, to pytam się, czy tańszą będzie administracya? nie, bo biura techniczne będą musiały istnieć w każdym powiecie, a zawiść partykularna nie dozwoli, aby się powiaty nawzajem posiłkowały, czy lepszą będzie? nie, bo cała administracya będzie w ręku ludzi wprawdzie dobréj woli, ale koniec końców ludzi, którzy co trzy lata się zmieniają, i którzy swoje urzędy pełnią często uproszeni, nie z powołania i obowiązku w ścisłém znaczeniu tego słowa, jak n. p. urzędnik stały, płatny je wykonywać powinien, poświęcając cały swój czas temu obowiązkowi. Więc ja temu ustrojowi, jaki p. Wolański proponuje, bynajmniéj nie rokuję powodzenia i nie chciałbym narażać dróg krajowych na podobne, według mego zdania, niebezpieczne experymenta.

Co się tyczy téj drogi, dla któréj szanowny poseł okazał się tak hojnym — bo nie wiém, co spowodowało go do tego, aby o 500 złt. swoją propozycyą zwiększył — ja mam to przekonanie, które wypowiedział poseł kamionecki, że pomimo takiéj ofiary ze strony Sejmu, droga ta do skutku przyjść nie może, bo jeżeli ma około 50.000 złt. kosztować, a my mu damy 30.000 złt., to powiat jeżeli ma tylko 10.000 złt., zbudować drogi nie będzie mógł.

Dodać należy, że to jest droga nie w jednym powiecie, ale w kilku. Powiat kamionecki możeby się zdobył jeszcze na tę ofiarę, ale żeby miał ponosić ofiary za inne powiaty, lub inne za niego, a taki stosunek niezawodnie nastąpićby musiał, to budowę drogi nie ułatwi. Rezultat będzie ten z pewnością, jak piérwéj wspomniałem. Przez długie lata pójdą na to sumy ogromne, powiat zniszczy się materyalnie, drogi nie zbuduje, aż wreszcie kraj będzie musiał odebrać rudera drogowe, przebudowywać i wykończać może za większą sumę, jakby pierwotnie była kosztowała.

Dodać muszę, że ofiarność okazana znaczna, może taka nawet, jaka przy żadnéj drodze nie istniała, wtenczas będzie wątpliwą, ponieważ wątpię, aby ci, którzy kamieniołomy swe, materyał lub pieniądze ofiarowali dla drogi powiatowéj, taką ofiarę ponieść zechcą dla drogi krajowéj.

Według przemówienia szanownego posła czortkowskiego inicyatywa dla drogi krajowéj ma wyjść z Wydziału krajowego; inicyatywa, która i do dziś dnia służyła Wydziałowi krajowemu; dla czego Wydział krajowy jéj nie użył, to mi niewiadomo; ale czyż inaczéj droga ta a raczéj ustawa nie może przyjść do skutku, tylko na mocy téj prawidłowéj drogi, że Wydział krajowy ma ją wpierw konkomitować? Żąda szan. poseł przedłożenia planów i kosztorysów, wszak już powiedziałem, że te zostały sporządzone przez inżyniera Jodłowskiego i z polecenia wyraźnego Wydziału krajowego. Czy za rok będą inne kosztorysy, ja wątpię.

Co się tyczy kierunku drogi, zdaje mi się, że najlepiéj powiedzieć w ustawie tak, żeby żadnemu duktowi nie przesądzano ani żadnego nie uchylano.

Wszak budowa drogi od tego orzeczenia nie jest ściśle zawisłą. Suma na rok 1879 przeznaczona, jest tak nie wielka, że będzie użytą na wydobywanie kamieniołomów, przygotowania cegielń i t. p. a rozpocznie się na dobre dopiéro w roku następnym.

Jeżeli się ma fundusz i ma pewność, że Wydział krajowy użyje go tak, ażeby ani jednemu, ani drugiemu duktowi nie przesądzać, tylko że użyje na exploatacye, na wydobycie kamieniołomów, na cegły i t. d., czyż nie lepiéj jest powiedzieć jeszcze Wydziałowi krajowemu, niech przeprowadzi rokowania z powiatem.

Że dukt na Kukizów będzie korzystniejszy z powodu zwiększonego dochodu z myta, jest niewątpliwém, lecz orzekłszy już teraz w ustawie, że ma być prowadzona pewnym duktem, przeszkodzi się rokowaniu względem możliwego przyczynienia się dobrowolnego do drogi, osobliwie w powiecie żółkiewskim i lwowskim.

Szanowny poseł czortkowski na ostatniém posiedzeniu wypowiedział wątpliwość swą co do budowy drogi z cegły dla braku kamienia, a szan. poseł tarnopolski każe nam rok czekać na próbę, co się z tą budową drogi z cegły stanie. Poseł czortkowski powiedział, jaka to będzie droga, jeżeli się ta cegła z błotem pomięsza. Ja nie waham się otwarcie powiedzieć, że jak długo kierownictwo spraw drogowych będzie w dzisiejszych rękach, to albo się tego sposobu nie użyje, lub jeżeli się użyje, nie ma niebezpieczeństwa, aby z drogi zrobiła się cegła z błotem pomięszana. Ja prawie jestem pewny, że to błoto z tą cegłą zmięszane będzie na drodze powiatowéj z tą różnicą, że tam wyschnie in camera caritatis powiatu, przy drodze krajowéj wyjdzie na jaw, choćby nawet przez szanownego posła i to słusznie.

Tyle mi pozostało do powiedzenia co do tych dwóch głównych zarzutów, które w ciągu rozprawy o téj drodze podniesiono. Nie chcąc dłużéj nadu-

żywać cierpliwości wysokiéj Izby, nie chcę wdawać się w inne zarzuty wypowiedziane, nie chcę polityki zagranicznéj ruszać i na tém moje przemówienie kończę.

Ile możności starałem się cały obraz tak w przemówieniu, jak w sprawozdaniu przedstawić, starałem się zarzuty komisyi zrobione ile możności odeprzéć lub do właściwych sprowadzić rozmiarów. Proszę panów, niech mi wolno będzie jeszcze, już nie jako sprawozdawca komisyi, ale jako poseł znający doskonale potrzeby téj okolicy, parę słów przemówić. Nie będę to czynił w imieniu słuszności, sprawiedliwości, bo sądzę, że nie wypada to hasło jako motyw brać, to hasło, którém się wys. Sejm zawsze w swych decyzyach powodował. Akta Wydziału krajowego, wysokiego Sejmu przepełnione są petycyami, wnioskami, rezolucyami w téj sprawie i plik ten (okazuje stos aktów w ręku) do nich przybędzie. Wszyscy ci, którzy przez tyle lat o tę sprawę kołatają, którzy przez 10 lat dali dowody wielkiéj ofiarności i cierpliwości, wszyscy ci czują, że dziś nadeszła stanowcza chwila, która będzie stanowić o urzeczywistnieniu ich nadziei i gorących życzeń. Ludność, na kilkudziesięciu milach kwadratowych kraju z drżeniem wygląda waszego orzeczenia, które albo ziści gorące życzenia i umożliwi rozwój ekonomiczny i przemysłowy téj okolicy, albo znów zepchnie tę okolicę nieszczęśliwą do rzędu zapoznanych i zapomnianych. Proszę, by szanowni panowie za wnioskiem p. Golejewskiego nie głosowali. (Brawa i oklaski).

P. Golejewski. Proszę o głos do sprostowania faktu.

P. Wolański Erazm. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos do sprostowania faktu.

P. Golejewski. Szanowny pan sprawozdawca powiedział, że ja w mojém przemówieniu oświadczyłem, iż nieprawidłowo została podana petycya, i że tém ograniczamy indywidualną czynność pp. posłów. Takiego zamachu na szanownych posłów uczynić nie chciałem, muszę to odwołać i tego nie powiedziałem. P. sprawozdawca nie zrozumiał mnie.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański Erazm ma głos do sprostowania faktu.

P. Wolański Erazm. Jestem obowiązany sprostować fakt tu przytoczony, to jest, jakobym przesądzał, że z powodu złéj budowy téj drogi pomięsza się cegła z błotem. Ja tego nie mówiłem, ale powiedziałem, że ponieważ jeszcze nie odbyły się próby, czy z powodów klimatycznych ta cegła okaże się w naszym klimacie praktyczna i nie ma pewności, czy się nie rozsypie. Zupełnie jest to co innego, jak to, co p. sprawozdawca powiedział.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jako najdaléj idący uważam wniosek p. Wolańskiego, ponieważ on dotyczy natury saméj, idzie w kierunku przeciwnym, jak wniosek komisyi, podczas, gdy wniosek p. Golejewskiego jest wnioskiem odraczającym. Poddam tedy pod głosowanie wniosek p. Wolańskiego (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Odroczyć rozprawę nad wniesieniem komisyi, dopóki komisya drogowa nie zda sprawę z wniosku o uznanie drogi Lwów-Stojanów za powiatową za subwencyą 4500 złt. za każdy kilometer z funduszów krajowych“.

Upraszam tych panów, którzy za tym wnioskiem głosują, aby zechcieli powstać (kilku posłów wstaje). Wniosek upadł.

Poddaję teraz pod głosowanie wniosek p. Golejewskiego (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał wszelkie warunki projektowanéj drogi od Lwowa do granicy państwa w Stojanowie i na następującéj sesyi sejmowéj przedłożył odpowiednie wnioski“.

Upraszam tych panów, którzy są za tym wnioskiem, aby zechcieli powstać (mniejszość). Wniosek upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„Art. I.

Droga wiodąca od jednego punktu drogi rządowéj lwowsko-tomaszowskiéj przez Kamionkę Strumiłową do granicy państwa w Stojanowie, uznaje się za krajową“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Szanowny p. sprawozdawca

zaszczycił mnię obszerną polemiką skierowaną przeciw memu przemówieniu w innéj rozprawie nad innêm sprawozdaniem, pomimo, że w dzisiejszéj rozprawie o obecném sprawozdaniu zupełnie głosu nie zabiérałem. Szanowny p. sprawozdawca byłby sobie oszczędził cokolwiek trudu i wysokiéj Izbie cokolwiek czasu, gdyby był raczył przed posiedzeniem w krótkości się ze mną porozumiéć, byłby się wtedy dowiedział, że konsorcyum, o którém on wspomniał, i które dzisiejszą petycyą wniosło względem utworzenia kolei wicynalnéj w téj okolicy, nie jest têm samém konsorcyum, o którém wspomniałem w tamtéj rozprawie; byłby się daléj dowiedział, że oferent, o którym ja wspomniałem i który w Lipcu czynił Wydziałowi krajowemu propozycyą względem utworzenia kolei wicynalnéj, dziś w skutek interregnum ministeryalnego i w skutek nieprawdopodobieństwa uzyskania zapewnienia dodatkowéj subwencyi rządowéj formalnéj oferty czynić nie może; byłby się dowiedział, że w skutek tego dziś głosu nie zabiérałem i mojéj opozycyi nie odnowiłem, ponieważ mi zawsze idzie o rzecz, a gdym się dowiedziałem, że przeszkoda, którą uznałem za słuszną, upadła, zaprzestałem opozycyi przeciw drodze krajowéj Lwów-Stojanów. Wywody szanownego p. sprawozdawcy względem wartości i prawdopodobieństwa utworzenia na podstawie gwarancyi subwencyonowanych kolei żelaznych, mógłbym szczegółowo zbijać, jednak zbyt szanuję czas wysokiéj Izby, aby w taką dyskusyą się wdawać, z któréj nie da się uzyskać wynik praktyczny i dodatni, i wyrażam tylko zadziwienie, że o téj petycyi konsorcyum, tyczącéj się utworzenia sieci kolei wicynalnych w téj okolicy, która to petycya w ścisłym jest związku z sprawą drogi krajowéj, szanowny sprawozdawca nie wspomniał w swojém sprawozdaniu.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

JE. hr Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Artykuł I. opiéwa (czyta):

„Droga wiodąca od Lwowa lub od jednego punktu drogi rządowéj lwowsko-tomaszowskiéj przez Kamionkę Strumiłową do granicy państwa w Stojanowie, uznaje się za krajową“.

Nie ulega wątpliwości, iż ta ustawa będzie przyjętą, jednakowoż uważam za obowiązek spełnić powinność i wypowiedzieć moje zapatrywania. Droga wiodąca ze Lwowa do Stojanowa ma kosztować według kosztorysu 65.000 złt. na milę. Nie będę oponował czy więcéj, czy mniéj będzie kosztować, bo tegoby nawet sam szanowny sprawozdawca nie mógł potwierdzić, bo to było zrobione przez inżyniera Wydziału krajowego nie urzędownie tylko prywatnie, i to bynajmniéj p. referenta obowiązywać nie może; co innego, gdy inżynier robi z polecenia Wydziału krajowego, bo wtedy Wydział krajowy za te sumy odpowiada. Jeżeli już mamy przystąpić do uchwalenia budowy téj drogi, wtedy uważam za obowiązek, zwrócić uwagę wys. Izby, ażeby przynajmniéj na mniejszéj przestrzeni próbę robić. Ktośby mógł zarzucić, że nie można drogi budować częściami, na to odpowiém, że można. W ten sam sposób budowano drogę z Żółkwi do Krystynopola, chociaż granica jest dość daleko, budowa na tym punkcie stanęła. Dlaczego nie budowano daléj? O to dlatego, że kamienia nie było. Ten sam stosunek jest tutaj. Powiadają niektórzy, że kamień jest. Otóż pytałem się wielu i powiedziano mi, że z Batiatycz kamień wystarczy na dwie mile, jest mil jedynaście, skąd na 9 mil wziąć, oto trzeba go będzie sprowadzać z Rawy lub Glińska 9 do 10 mil. Jednakowoż powiedziałem, jeżeli drogę ma budować się, to nie róbmyż odrazu próby budowania cegłami na tak wielkiéj przestrzeni aż do Stojanowa. Dlatego pozwolę sobie uczynić wniosek następujący (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Droga wiodąca od Lwowa lub od jednego punktu drogi rządowéj lwowsko-tomaszowskiéj do Kamionki Strumiłowéj uznaje się za krajową“.

(Przewodnictwo obejmuje ks. biskup Stupnicki).

Wniosek mój czynię dlatego, że jest to znaczna przestrzeń bo cztéromilowa, a drugim duktem $4^1/_2$-milowa. Cztéry mile w tak ciężkim terenie, to już jest bardzo znaczny kawał i ułatwi w znacznéj części okolicy komunikacyą a powtóre, próbę zrobi się budowania drogi z cegieł, i przekonamy się, czy będzie praktyczna czy nie. Odrazu uchwalić budowę drogi ze Lwowa do Stojanowa, wobec tych warunków co do mnie nie mam sumienia.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Wniosek ten p. E. Wolańskiego podam do poparcia, ten brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Droga wiodąca od Lwowa lub od jednego

punktu drogi rządowéj lwowsko-tomaszowskiéj do Kamionki Strumiłowéj uznaje się za krajową.“

Ci panowie, którzy ten wniosek popiérają, zechcą rękę podnieść (kilku posłów). Nie jest poparty.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Stosując się do tego, co powiedziałem przy ogólnéj rozprawie, iż w razie przyjęcia tego projektu za podstawę rozprawy szczegółowéj, uczynię wniosek, ażeby zamiast słów: „do granicy państwa austryackiego“ w Stojanowie, umieszczono w artykule piérwszym „do Chołojowa“.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest poparty.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski. Niech mi wolno będzie kilka słów odpowiedzieć szanownemu p. Hausnerowi. Widocznie zapoznał p. Hausner intencyą mego przemówienia. Nie chciałem polemizować z têm, co było powiedziane na zeszłotygodniowéj dyskusyi, lecz chciałem szanownéj Izbie wykazać, że jak na dziś myśl zbudowania kolei drugorzędnéj jest niemożliwą, a gdy uchwała wysokiego Sejmu z dnia 14. października 1874 stoi, więc sądziłem, że têm bardziéj było moim obowiązkiem to uczynić.

Co się tyczy petycyi przez konsorcyum wniesionéj, to powiedziałem, że ta petycya została wniesioną od konsorcyum, które nic więcéj nie żąda, tylko żeby jak najprędzéj mogła przyjść do tych kosztów, które na przedwstępne roboty wyłożył o. Czy kolej przyjdzie do skutku czy nie o to nie chodziło. Zaś konsorcyum, o którém szanowny p. Hausner wspomniał, cofnęło się jak słyszę od swojéj oferty, ale ja tego wiedzieć nie mógłem i tym bardziéj byłem obowiązany wysokiemu Sejmowi tę rzecz przedstawić. Gdyby szanowny poseł był łaskaw w koleżeńskiéj swojéj uczynności uwiadomić mię o têm, byłbym oszczędził wysokiéj Izbie o tyle straconego czasu i sobie nie nadwerężał płuc. Co się tyczy wniosku p. Wolańskiego, to nie jest on poparty.

Wniosek p. Grocholskiego dążący do tego, ażeby droga w Chołojowie się kończyła, jest wręcz niemożliwy. Zdaje mi się, że gdyby szanowny p. Grocholski okolicę tę znał, jak ja ją znam, toby nie sprzeciwiał się doprowadzenia jéj aż do granicy państwa austryackiego to jest do Stojanowa.

Gdyby ta droga w Chołojowie miała się skończyć, w miasteczku żadnego znaczenia handlowego nie mającém, tylko wspominaném dlatego, że przez nie droga przechodzi, gdyby ta droga miała się tam kończyć, w takim razie zatraciłaby charakter drogi krajowéj, a właśnie dla téj okolicy między Łopatynem a Sokalem, którą wniosek posła Grocholskiego drogi pozbawia, jest ona najpotrzebniejszą dla wielkiéj produkcyi ziemiopłodów i trudności transportu na ziemi tłustéj rumoszowéj.

Chołojów jako punkt końcowy dla téj drogi jest wręcz niemożliwy, gdyż jak powiedziałem, nie ma żadnego znaczenia handlowego, i droga nie będzie miała charakteru drogi krajowéj, a myta, które stanowią główny dochód téj drogi na przestrzeni najważniejszéj odpadną. Z tych to przyczyn upraszam panów, byście za wnioskiem p. Grocholskiego nie głosowali.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki Przystąpimy do głosowania nad artykułem I., a wprzód poddam wniosek p. Grocholskiego pod głosowanie.

P. Bartmański. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Choć według regulaminu mają poprawki przychodzić pod głosowanie przed wnioskiem komisyi, to zdaje mi się, że w tym wypadku wypadałoby głosować przedtém nad wnioskiem komisyi, jako daléj idącym, bo żądającym dłuższego traktu. Ci zatém, którzy chcą głosować za wnioskiem drogi całéj aż do Stojanowa, gdyby ten upadł, będą głosować za wnioskiem posła Grocholskiego t. j. za krótszym traktem do Chołojowa, dlatego uczynię wniosek, by poddać najpierw pod głosowanie wniosek komisyi, a dopiero następnie poprawkę p. Grocholskiego.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Niewiadomą mi była odległość miejsc, jeżeli tak jest, to oczywiscie wniosek komisyi musi iść najpierw pod głosowanie, jeżeli jest dłuższa droga ta, którą komisya proponuje (czyta):

„Art. I.

Droga wiodąca od jednego punktu drogi rządowéj Lwowsko - Tomaszowskiéj przez Kamionkę Strumiłową do granicy Państwa w Stojanowie, uznaje się za krajową“.

Kto jest za tym wnioskiem, raczy powstać (większość). Jest przyjęty. Ponieważ ten artykuł został przyjęty, więc poprawka posła Grocholskiego odpada. Proszę odczytać art. II.

Sprawozdawca p. Jaworski (czyta):

„Art. II,

Powiaty, przez których terytoryum droga ta przechodzić będzie, obowiązane są opłacać wszelkie wynagrodzenia za grunta, czy to stale pod drogę zajęte, czy téż na cele budowy czasowo używane“.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Proszę o odczytanie tego artykułu.

Sprawozd. p. Jaworski (odczytuje powtórnie artykuł II.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto ten artykuł przyjmuje zechce powstać (większość). Jest przyjęty.

P. Sprawozd. Jaworski (czyta):

„Art. III.

Wykonanie téj ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych“.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żądał, rozprawa zamknięta. Kto jest za tym artykułem III. raczy powstać (większość). Jest przyjęty. Proszę odczytać tytuł i wstęp.

Spraw. p. Jaworski (czyta):

„Ustawa

uznająca drogę od jednego punktu drogi rządowéj Lwowsko - Tomaszowskiéj przez Kamionkę Strumiłową do granicy Państwa w Stojanowie za krajową.

Zgodnie z Sejmem Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém postanawiam, co następuje“:

Wicemarszałek ks. biskup. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie zabiéra, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za tytułem i wstępem, zechce rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Proszę odczytać rezolucyą z projektu komisyi.

Sprawozd. p. Jaworski (czyta):

„Uchwała.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po otrzymaniu Najwyższéj sankcyi do ustawy, uznającéj drogę ze Lwowa do Stojanowa za krajową, przystąpił do budowy téj drogi na przestrzeni od Kamionki Strumiłowéj do Stojanowa.

W tym celu upoważnia się Wydział krajowy do użycia sumy 30.000 zł. a. w. z funduszu ryczałtowego na budowę dróg krajowych w r. 1879. wyznaczyć się mającego“.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Wolański E. Uchwała, mocą któréj poleca się rozpoczęcie budowy drogi ze Lwowa do Stojanowa już zapadła, a teraz poleca się Wydziałowi, asygnować na to sumę 30.000 zł. Otóż co do tego poszedłbym daléj, bo oczywiście kwota 30.000 zł. jest za mała, by nią można rozpoczynać budowę drogi? Chciałbym ile możności polegać na kosztorysie, przedłożonym przez komisyą, by nie był przekroczony, i choć w tym punkcie zabezpieczyć kraj od dalszych wydatków; 30.000 zł. jest za mało; skoro już mamy budować, to dajmy tyle, ile potrzeba bez względu, czy budżet zniesie, czy nie. Dajmy 500.000 zł.

P. Gross. Proszę o głos.

P. Męciński. Proszę o głos.

P. Wolański (daléj). Niech będzie droga prędzéj budowana. Na co kwota 30.000 zł. jest bardzo mała. A skoro już jest uchwalona, niech idzie raźno, bo okolica téj drogi potrzebuje. Wniosek, który uczynię jest bardzo skromny (czyta):

„W celu wybudowania téj drogi, przeznacza się z funduszu ryczałtowego na budowę dróg krajowych sumę 500.000 zł. Nadwyżka kosztów budowy ma być pokrytą przez datki dobrowolne i fundusze powiatowe“.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Podam ten wniosek do poparcia (czyta powyższy wniosek). Kto ten wniosek popiera, zechce rękę po-

dnieść (kilku posłów). Nie jest poparty. P. Gross ma głos.

P. Gross. Zrzekam się głosu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Zrzekam się głosu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jaworski. Nie mam nic do powiedzenia.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Rozprawa zamknięta. Uchwałę poddam pod głosowanie. Proszę p. sprawozdawcę jeszcze raz ją odczytać.

Sprawozd. p. Jaworski (czyta powtórnie piérwszy i drugi ustęp projektu do uchwały).

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Kto tę uchwałę przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Jaworski (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zbadał wszelkie warunki, odnoszące się do dwóch możliwych duktów drogi Lwowsko-Stojanowskiéj, to jest na Kulików i na Kukizów, tak pod względem ekonomicznym jakotéż i finansowym, a wynik tych badań oraz wniosek co do przyszłego kierunku téj drogi, Sejmowi na przyszłą sesyę przedłożył."

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Proszę o powtórne odczytanie.

Sprawozdawca p. Jaworski (odczytuje powtórnie).

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Kto tę uchwałę przyjmuje, raczy powstać (większość). Jest przyjęta.

P. Jasiński Józef. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Jest wniosek, by przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Kto zatém przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, raczy powstać (większość). Jest przyjęta.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Z porządku dziennego następują sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia na pobór myt. Sprawozdawca p. Badeni.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowéj w Nisku dalszego prawa do pobiérania myta od mostów na rzéce Tanwi pod Ulanowem i na Rudzie w gminie Rudzie.

Wysoki Sejmie!

Na mocy ustawy krajowéj sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z dnia 17 kwietnia 1874 r. Rada powiatowa w Nisku w zastępstwie funduszu powiatowego pobiéra myto od mostu na rzéce Tanwi pod Ulanowem oraz od mostu na rzéce Rudzie (inaczéj Trzebosicy) w gminie Rudzie.

Termin pomienionéj koncesyi upłynął w pierwszéj połowie b. r. strona zatém interesowana prosi o odnowienie prawa mytniczego.

1) Co do mostu na Tanwi pod Ulanowem:

Koszta budowy tego mostu wynosiły kwotę 8418 złt. 67 ct.

Koszta te pokryte były z subwencyi udzielonéj przez Wydział krajowy w kwocie 2000 złt.

Reszta pokrytą została z pożyczki spłacalnéj częściowo a zaciągniętéj na rachunek funduszów powiatowych. Przy nadaniu koncesyi mytniczéj postawionym był warunek spłacenia funduszowi krajowemu udzielonéj subwencyi.

Subwencya ta spłaconą już została do wysokości kwoty 775 złt.

pozostaje zatém do spłaty 1225 złt.

Długość mostu 133 m. b.

Ogólny dochód mytniczy przez czas czteroletniéj koncesyi wynosił kwotę 1576 złt.

Wydatki na utrzymanie mostu, na spłatę pożyczki i subwencyi krajowéj czynią 2693 złt.

Okazuje się przez ten czas niedobór 1117 zł.

2) Co do mostu na Rudzie (Trzebosica) w gminie Rudzie:

Długość mostu 76 m. b.

Koszta budowy wynosiły 3636 złt.

Dochód z lat czterech czyni 988 złt.

Wydatki na utrzymanie wyniosły 1569 złt.

Okazuje się niedobór w kwocie 581 złt.

nie licząc funduszów zakładowych.

Jakkolwiek nastąpiło rozgraniczenie powiatu Niskiego pod względem politycznym w ten sposób, że gmina Ruda przydzieloną została do powiatu Łańcuckiego, gdy jednak rozgraniczenie to nie nastąpiło dotąd drogą ustawy krajowéj, przeto w myśl §. 3 o reprezentacyi powiatowéj most w gminie Rudzie pozostaje nadal pod administracyą Wydziału powiatowego w Nisku.

Uznając potrzebę utrzymania w dobrym stanie omyconych mostów, Wydział krajowy oświadcza się za odnowieniem pierwotnych koncesyi z zachowaniem dotychczasowych taryf.

Wnosi zatém:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

„Uchwała

O udzieleniu Radzie powiatowéj w Nisku prawa do pobiérania myta od mostów na rzece Tanwi pod Ulanowem i na Rudzie w gminie Rudzie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Nisku w zastępstwie funduszu powiatowego nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo do pobiérania myta od mostów:

1) na rzece Tanwi pod Ulanowem;

2) na rzece Rudzie (inaczéj Trzebosica) w gminie Rudzie.

Art. II.

Opłaty mytnicze pobiérać należy podług następującego wymiaru:

I) od mostu na rzece Tanwi pod Ulanowem:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i od koni wierzchowych 3 (trzy) ct.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

d) od jednéj osoby czy to idącéj, czy to jadącéj na wozie, wyjąwszy woźnicę lub jezdzca na koniu $^1/_2$ (pół) ct.

II. od mostu na Rudzie (inaczéj Trzebosicy) w gminie Rudzie:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.

c) od pięciu sztuk bydła pędzonego drobnego jako to, od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny i t. p. 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości. Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Rada powiatowa obowiązaną jest zwrócić z dochodów mytniczych od mostu na Tanwi w ratach dotychczasowych resztę subwencyi udzielonéj z funduszu krajowego na budowę tegoż mostu.

Art. IV.

Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy co do uwolnienia od opłaty myta lub zniżenia takowéj.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt). Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca Wł. hr. Badeni. Wnoszi przyjęcie téj uchwały en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Małecki. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ponieważ z dotychczasowych sprawozdań traktujących o zezwoleniu na pobór myta, przekonaliśmy się, że Wydział krajowy bardzo sumiennie tę rzecz zbadał — przeto sądzę, że moglibyśmy poprzestać na tém, jeżelibyśmy usłyszeli jedynie wnioski pod uchwałę oddać się mające a przeto nietracilibyśmy czasu na czytanie sprawozdań. Wnoszę więc, aby w przedmiocie sprawozdań o zezwoleniu na prawo poboru myta p. referent odczytywał tylko wnioski do uchwały, które mają być przyjęte.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Na to trudno się zgodzić, ponieważ sprawozdania te nie są wydrukowane i nie są posłom znane. Zresztą oddaję ten wniosek do poparcia. Kto popiéra wniosek p. Sawy, aby w przedmiocie sprawozdań o nadanie prawa poboru myta, były tylko wnioski odczytywane, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty. Czy nikt więcéj głosów nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawo. p. Wł. hr. Badeni. Muszę pozostawić w téj mierze decyzyą wysokiéj Izbie. Sprawozdania te leżały od kilku dni w biurze marszałkowskiém i każdy mógł je przejrzéć.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Oddaję pod głosowanie wniosek ks. Sawy. Kto jest za tém, aby w przedmiocie sprawozdań, zezwolenie na pobór myta uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdań, i aby tylko wnioski do uchwały były odczytywane, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowéj chrzanowskiéj prawa do pobiérania opłat mytniczych na drogach powiatowych z Chrzanowa do Alwernii i z Jaworznia do Wysokiego brzegu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém, ustanawiam, co następuje:

Art I.

Radzie powiatowéj chrzanowskiéj w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania opłat mytniczych jako to:

1) Na drodze powiatowéj z Chrzanowa do Alwernii, przy dwóch stacyach myta drogowego:

a) w Kościelcu,

b) w Oblaszkach.

2) na drodze powiatowéj z Jaworznia do Wysokiego brzegu, będącéj przedłużeniém drogi powiatowéj wrocławskiéj także przy dwóch stacyach:

a) myta drogowego w Pechniku,

b) myta mostowego na Wysokim brzegu,

pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłaty mytnicze przy każdéj z czterych stacyi poszczególnionych w Art. I. pobiérane być mają według następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 centy (dwa),

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 ct. (jeden).

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ ct. (pół).

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owcy, kozy i świnie do drobnego. Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy co do uwolnienia od opłaty mytniczéj lub zniżenia takowéj."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta, czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. Wł. hr, Badeni. Wnoszę o głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głososowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce ręke podnieść (większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania téj uchwały.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki.

Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania téj uchwały. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Badeni (czyta):

„Uchwała
o odnowieniu koncesyi, na pobiéranie opłat mytniczych, przy drodze powiatowéj wielicko-dobczyckiéj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém postanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Wieliczce w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo do pobiérania myta na drodze powiatowéj wielicko-dobczyckiéj, we wsi Taszycach, pod warunkiem utrzymania téj drogi kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie.

Pobór myta odbywać się ma podług następującego wymiaru:

a) od jednéj sztuki bydla pociągowego w zaprzegu 4 (cztéry) ct.;

b) od jednéj sztuki bydła pociągowego nie, w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdéj, sztuki bydła pędzonego ciężkiego jako to: od koni wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią bydlęta ssące, przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóż, nierogacizny jakoteż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze myta zachować należy ogólnie obowiązujące przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj lub o zniżeniu takowéj.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt). Przystąpimy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Badeni. Proszę o przyjęcie téj uchwały en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Sawczyński. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Sprawozdawca hr. Badeni Władysław. (czyta):

„Uchwała
o udzieleniu dalszéj koncesyi na pobór opłat mytnicych przy drodze powiatowéj Zborowicko-Grybowskiéj, oraz o udzieleniu prawa do poboru myta na nowo zbudowanéj drodze powiatowéj od Grybowa ku Krynicy.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj Grybowskiéj, w zastępstwie funduszu powiatowego nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonania téj uchwały,

1. dalsze prawo do pobiérania opłat mytniczych, przy drodze Zborowicko-Grybowskiéj,

2. prawo do pobiérania myta przy drodze z Grybowa do Krynicy—pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych w dobrym stanie i własnym kosztem.

Art. II.

Opłaty mytnicze pobiérać należy w następujący sposób i podług następujących wymiarów:

A.) przy drodze Zborowicko-Grybowskiéj —

I.) myto drogowe na stacyi w Siedliskach:

a.) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b.) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c.) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) ct.

II.) myto mostowe i drogowe na stacyi w Białéj niżnéj:

a.) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, mostowego 2 ct., drogowego 2 ct. razem (cztéry) ct.;

b.) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych, mostowego 1 ct., drogowego 1 ct. razem (dwa) ct.;

c.) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego, mostowego $^1/_2$ ct., drogowego $^1/_2$ ct. razem (jeden) ct.

B. przy drodze z Grybowa ku Krynicy na jednéj stacyi myto drogowe:

a.) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zapr ęgu 2 (dwa) ct;

b.) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c.) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj."

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Przystąpimy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wład. Badeni. Proszę o przyjęcie téj uchwały en bloc.

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

P. Józef Jasiński. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Zastępca mar. ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Sprawozdawca hr. Wład. Badeni (czyta):

„Uchwała
o udzieleniu gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie, dalszego prawa do pobiérania myta mostowego, na drodze gminnéj z Bolechowa do kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Gminie wspólnie z obszarem dworskim miasta Sokołowa, powiatu Stryjskiego, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do dalszego pobiérania myta mostowego, na drodze gminnéj, prowadzącéj od Bolechowa do kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj, pod warunkiem utrzymania własnym kosztem i w dobrym stanie, trzech mostów położonych przy téjże drodze — a mających długości łącznéj około 47 m. b.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od pięciu świń, cieląt, owiec, lub innego bydła drobnego 1 (jeden) ct.

Od bydła niesionego, bądź téż wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy, o uwolnieniu od opłaty mytniczéj lub zniżeniu takowéj."

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna roztwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wład. Badeni. Wnoszę o przyjęcie téj uchwały en bloc.

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyj-

muje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte. Kto głosuje za tą uchwałą w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Sprawozdawca hr. Wład. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu Radzie powiat. Mieleckiéj prawa do pobiérania myta od mostu we wsi Zgórsku na drodze powiat. z Mielca do Radomyśla.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje :

Art. 1.

Radzie powiatowéj Mieleckiéj w zastępstwie funduszu powiatowego nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały dalsze prawo do pobiérania myta mostowego we wsi Zgórsku przy drodze powiatowéj z Mielca do Radomyśla pod warunkiem utrzymania tego mostu kosztem własnym i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy według następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $1/2$ (pół) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i zniżeniu takowéj."

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna roztwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wład. Badeni. Wnoszę o przyjęcie téj uchwały en bloc.

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemar. ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuję tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Sprawozdawca hr. Wład. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowéj w Wieliczce dalszego prawa do pobiérania myta mostowego na rzéce Wildze, przy drodze gminnéj Podgórsko-Kobierzyńskiéj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém postanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Wieliczce, nadaje się na dalsze lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta mostowego na rzéce Wildze, przy drodze gminnéj Podgórsko-Kobierzyńskiéj, pod warunkiem utrzymania tegoż mostu i téj drogi własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto należy pobiérać podług dotychczasowego wymiaru, jako to:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) centy;

b) od każdéj sztuki bydla pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdé sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakotéż od każdej pędzonéj sztuki bydła młodego tegoż rodzaju, 1 (jeden) cnt.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego, drobnego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, z wyjątkiem źrebiąt, cieląt, itp. ssących przy matkach $1/2$ (pół) cnt.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki, Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nia żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę o głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za głosowaniem nad tą uchwałą en bloc, zechce rekę podnieść (większość). Przyjęto. — Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wład. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowéj Dolińskiéj, prawa do pobiérania myta od trzech mostów przy drodze powiatowéj Wełdzirsko-Węgierskiéj.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi, z Wielkiém księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj Dolińskiéj w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały prawo do pobiérania myta od trzech mostów przy drodze powiatowéj Wełdzirsko-Węgierskiéj, z których dwa na bagnisku Bahna mają po 32 mb. a jeden na rzece Mizuńce w Wyszkowie 23 mb. długości pod warunkiem utrzymania tych mostow w dobrym stanie kosztem funduszów powiatowych.

Art. II.

Myto należy pobiérać przy jednéj rogatce podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu, 4 ct. (cztery);

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego, i koni wierzchowych, 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) cnt.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy o uwolnieniu od opłaty myta lub o zniżeniu takowéj."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna roztwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę o przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta,

Sprawozdawca p. hr. Władysław Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu Radzie powiat. Dolińskiéj prawa do pobiérania myta mostowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiat. Dolińskiéj w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat 5 od wejścia

w wykonanie tėj uchwały prawo do pobiérania myta od mostu na rzece Siwce, przy drodze dojazdowéj do dworca kolejowego w Krechowicach pod warunkiem utrzymania drogi i mostu własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego u zaprzęgu 2 (dwa) cnt.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cnt.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) cnt.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie płaci się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są uwolnione od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj."

Wicemarsz. ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna roztwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt nie żąda głosu, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę przystąpienie nad tą uchwałą do głosowania en bloc.

Wicemarsz. ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (wiekszość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje uchwałę tę w trzeciém czytaniu zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca hr. Wład. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowéj podhajeckiéj prawa do pobiérania nowego myta przy drodze powiatowéj z Podhajec ku Haliczowi.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj w Podhajcach, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały prawo do pobiérania myta drogowego, przy drugiéj rogatce koło Panowic, na drodze powiatowéj z Podhajec ku Haliczowi, pod warunkiem utrzymania omyconéj przestrzeni w dobrym stanie i kosztem funduszów powiatowych.

Art. II.

Myto pobiérać należy na téj rogatce podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 ct. (cztery);

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i kon wierzchowych 2 ct. (dwa);

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 ct. (jeden).

Konie, woły, krowy, muły i osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj lub o zniżeniu takowéj.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przy-

jęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przęjęta.

Sprawozd. p. hr. Wład. Badeni (czyta):

„Uchwała
o udzieleniu Radzie powiatowéj dąbrowskiéj prawa do pobiérania myta, przy drodze powiatowéj z Otfinowa do Ujścia jezuickiego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, ustanawiam, co następuje:

Art. I.

Radzie powiatowéj dąbrowskiéj, w zastępstwie funduszu powiatowego, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobierania myta przy drodze z Otfinowa do Ujścia jezuickiego, pod warunkiem utrzymania téj drogi własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie, do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni (czyta):

„Uchwała
o udzieleniu gminie Kańczugi, prawa do dalszego pobiérania myta od dwóch mostów na rzéce Mleczce.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie Kańczuga nadaje się na dalsze lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta od dwóch mostów na trakcie Jarosławskim łącznéj długości około 93mb. mających, pod warunkiem utrzymania tych mostów własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy przy jednéj rogatce podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakoteż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct.;

Wyjątek stanowią bydlęta wszelkiego rodzaju ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta.

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju $^1/_2$ (pół) ct.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane o-

gólne przepisy, o uwolnieniu od opłaty myta i o zniżeniu takowéj.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Włd. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu gminie Dobrowlany prawa do pobiérania myta przewozowego przez rzekę Łomnicę w Dobrowlanach.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Gminie Dobrowlany powiatu kałuskiego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta przewozowego przez rzékę Łomnicę w Dobrowlanach pod warunkiem utrzymania przyrządów przewozowych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od jednéj osoby pieszéj lub jadącéj wyjąwszy woźnicę lub jezdzca na koniu 1 (jeden) ct.;

b) od jednego konia idącego pod wierzchem pędzonego lub zaprzężonego 2½ (dwa i pół) ct.;

c) od jednego źrebięcia do dwóch lat 1 (jeden) ct.;

d) od jednego wołu na rzeź, albo w jarzmie, krowy, jałownika, bukała i trzylatki 2½ (dwa i pół) ct.;

e) od jednego cielęcia nie mającego jeszcze dwóch lat, świni karmnéj, owcy, kozła, kozy i małych świń 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj lub o zniżeniu takowéj.“

Wicemarszałek ks biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawcc p. hr. Wł. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Jasiński. Wnoszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu gminie miasta Kamionka Strumiłowa dalszego prawa do pobiérania opłat mytniczych od mostu na rzéce Bugu i oddzielnie od trzech mostów na rzéce Kamionce.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie miasta Kamionka Strumiłowa w zastępstwie funduszu gminnego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo do pobiérania opłat mytniczych, jako to:

1. Od mostu na rzéce Bugu na przedmieściu Zabużu; i oddzielnie

2. od trzech mostów na rzéce Kamionce, a mianowicie:

a) od mostu przy Podzamczu;

b) od mostu na Bełzkiém przedmieściu;

c) od mostu obok Krzywulanki; — pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Opłatę myta pobiérać należy podług następującego wymiaru:

1. Od mostu na rzéce Bugu:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2½ (dwa i pół) cnt.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2½ (dwa i pół) cnt.;

c) za 5 sztuk świń lub cieląt, za 10 owiec 1 (jeden) cnt.

2. Od trzech mostów na rzéce Kamionce z têm zastrzeżeniem, że każdy przebywający wszystkie trzy mosty w jednéj i téj saméj jeździe opłatę myta tylko raz ponosi:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 (jeden) cnt.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cnt.;

c) za 5 sztuk świń lub cieląt, za 10 owiec 1 (jeden) cnt.

Art. III.

Oprócz ogólnie obowiązujących przepisów co do uwolnień od opłat mytniczych lub zniżenia takowych, uwalnia się nadto obszar dworski w Kamionce i oficyalistów tegoż obszaru od opłaty myta, w myśl zawartéj ugody".

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto, Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą Lipnice, prawa do pobiérania myta mostowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, postanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu, wspólnie z gminą Lipnice, powiatu drohobyckiego, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta od sześciu mostów, łącznéj długości 60 m. b. przy drodze gminnéj z Drohobyczy na Szczerzec do Lwowa położonych, pod warunkiem utrzymywania tych mostów własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy przy jednéj rogatce podług następującéj taryfy:

1. Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 2 (dwa) cnt.;

2. Od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydlęcia rogatego, osła, muła 1 (jeden) cnt.;

b) od 5 świń albo cieląt, także od 10 owiec 1 (jeden) cnt.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta, mają być zachowane ogólne przepisy co do uwolnienia od opłaty mytniczéj lub zniżenia takowéj".

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą

uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmnje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu gminie, wspólnie z obszarem dworskim w Krościenku wyżném, powiatu krośnieńskiego, prawa do pobiérania myta od mostu na rzéce Wisłoku, przy drodze gminnej z Krościenka wyżnego do Korczyny.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, ustanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Krościenku wyżném, powiatu krośnieńskiego, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta od mostu na rzéce Wisłoku, przy drodze gminnéj z Krościenka wyżnego do Korczyny, pod warunkiem utrzymania tego mostu własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) cnt.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) cnt.;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego $^1/_2$ (pół) cnt.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego; zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj".

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu i gminie w Boryniczach, wspólnego prawa do pobiérania myta z mostu na rzéce Suchodółce.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Boryniczach, powiatu bobreckiego, wspólnie z gminą tamtejszą, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta od mostu na rzéce Suchodółce, przy drodze gminnéj brzozdowiecko-borynickiéj, pod warunkiem utrzymania własnym kosztem i w dobrym stanie mostu pomienionego, oraz wszystkich innych mostów w obrębie gminy położonych.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

1. Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 1 (jeden) cnt.

2. Od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia, dorosłego bydlęcia rogatego, osła, muła 1 (jeden) cnt.;

b) od pięciu świń albo cieląt, również od dziesięciu owiec 1 (jeden) cnt.

Art. III.

Przez czas trwania koncesyi mytniczéj, kosztem stron koncesyonowanych w obrębie gminy ma być utrzymaną droga szutrowana, przy któréj most omycony jest położony.

Art. IV.

Przy poborze myta, mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczéj i o zniżeniu takowéj."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu gminie i obszarowi dworskiemu w Głuchowie, powiatu sokalskiego, prawa do wspólnego pobiérania myta mostowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi, wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, postanawiam co następuje:

Art. I.

Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Głuchowie, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały prawo do pobiérania myta od mostów na dwóch ramionach rzéki Sołokii, łącznéj długości przeszło 55 m. b., przy drodze z Żabcza do Mostów wielkich, pod warunkiem utrzymania tych mostów własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy przy jednéj rogatce podług następującego wymiaru:

1. Przy każdym wozie od jednego bydlęcia zaprzężonego 1 (jeden) cnt.

2. Od bydląt przepędzanych:

a) od każdego konia dorosłego, bydlęcia rogatego, osła, muła 1 (jeden) cnt.;

b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) cnt.;

c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) cnt.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy co do uwolnienia od opłaty mytniczéj, lub zniżenia takowéj.

Wszyscy mieszkańcy gminy Głuchowa wolni są zupełnie od powyższéj opłaty."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Władysław Badeni (czyta).:

„Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Sufczynie

dalszego prawa do pobiérania myta od mostów na rzeczy Stubnicy.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém Księstwem Krakowskiém, postanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Sufczynie powiatu Dobromilskiego nadaje się na dalszych lat 5 od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobiérania myta od dwóch mostów na rzéce Stubnicy w Sufczynie, pod warunkiem utrzymania tych mostów własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobiérać należy przy jednéj rogatce podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 (jeden) ct.

c) od pięciu świń, cieląt, owiec lub innego bydła drobnego 1 (jeden) ct.;

od bydła niesionego bądź téż wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy co do uwolnienia od opłaty lub zniżenia takowéj."

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup. Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

P. Sawczyński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Władysław Badeni (czyta):

„Uchwała

o udzieleniu obszarom dworskim w Wysocku i Stanisławczyku, oraz obszarowi dworskiemu łącznie z gminą Nadolany, dalszego prawa do pobiérania opłat mytniczych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Obszarom dworskim w Wysocku i Stanisławczyku, oraz obszarowi dworskiemu łącznie z gminą w Nadolanach, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do dalszego pobiérania opłat mytniczych, pod warunkiem utrzymania przedmiotów omyconych, kosztem własnym i w dobrym stanie.

Mianowicie:

1. Obszarowi dworskiemu w Wysocku powiatu Jarosławskiego, do pobiérania myta przewozowego, na rzece Sanie pod Wysockiem, podług następującéj taryfy:

a) od każdéj osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicę lub jezdzca na koniu 1 (jeden) ct.;

b) od jednego konia, idącego pod wierzchem pędzonego albo zaprzężonego 4 (cztery) ct.;

c) od jednego wołu na rzeź, albo w jarzmie, od krowy, bukała i trzylatki 2 (dwa) ct.

d) od jednego źrebięcia do dwóch lat, jakotéż od jednego cielęcia niemającego jeszcze dwóch lat, świni karmnéj, owcy, kozła, kozy, i małych świń 1 (jeden) ct.;

od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą, i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

2. Obszarowi dworskiemu w Stanisławczyku powiatu Brodzkiego, do pobiérania myta od mostu na rzéce Styrze podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od 5 świń lub cieląt, od 10 owiec, 1 (jeden) ct.

Od bydła niesionego, lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach, idą są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

3. Obszarowi dworskiemu, łącznie z gminą w Nadolanach, powiatu Sanockiego prawo do poboru myta od dwóch mostków, w łącznéj długości przeszło 30 m. b. przy drodze gminnéj od gościńca Rymanowskiego położonych, podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego wolnego, od wierzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jako to: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, oraz od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct.;

c) od pięciu sztuk bydła pędzonego, jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jak również pędzonéj sztuki młodego bydła tego rodzaju 1 (jeden) ct.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Pobór myta mostowego odbywać się będzie przy moście krótszym od strony Nowotańca.

Członkowie gminy Nadolany i obszaru dworskiego, wolni są od opłaty myta.

Art. II.

Przy poborze myta, mają być zachowane ogólnie obowiązujące przepisy co do uwolnienia od opłaty, lub zniżenia takowéj.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Władysław Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup. Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Władysław Badeni. (czyta):

„Uchwała

o odnowieniu koncesyi na pobór myta przewozowego przez rzekę Bug, dla obszaru dworskiego w Ulwówku.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Ulwówku, powiatu Sokalskiego nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo do pobiérania myta przewozowego przez rzekę Bug w Ulwówku, pod warunkiem utrzymania przyrządów przewozowych w dobrym stanie i własnym kosztem.

Art. II.

Myto pobiérać należy podług następującego wymiaru:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 2 (dwa) ct.;

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od wierzchowca, tudzież od każdéj sztuki bydła pędzonego ciężkiego, jakoto: od koni, wołów, bujaków, krów, jałówek, byków, mułów i osłów, jakotéż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 2 (dwa) ct.

Wyjątek stanowią wszelkiego rodzaju bydlęta ssące przy matkach, za które nie opłaca się myta;

c) od każdéj sztuki bydła pędzonego drobnego jako to: od cieląt, owiec, kóz, nierogacizny, jakoteż od każdéj pędzonéj sztuki młodego bydła tegoż rodzaju 1 (jeden) ct.;

d) od każdéj osoby pieszéj, jadącéj powozem wyjąwszy woźnicę lub jadącego wierzchem 1 (jeden) ct.

Art. III.

Przy poborze przewozowego mają być zastosowane przepisy co do uwolnienia od opłaty myta i zniżenia takowéj.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. hr. Badeni. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do głosowania nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup. Stupnicki. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następują sprawozdania o petycyach. Sprawozdawcą jest najpierw p. Aleksander Łukasiewicz.

Sprawozdawca p. Aleksander Łukasiewicz (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnéj w przedmiocie petycyi gminy miasteczka Chrzanów o uznanie, że Chrzanów zalicza się do miast, do których uchwała Sejmu krajowego z dnia 28 września 1868 ma zastosowanie.

Wysoki Sejmie!

Uchwała Sejmu krajowego z dnia 28 września 1868 (Dz. ust. kraj. Nr. 20. z r. 1868) postanawia:

„Budowle po ogłoszeniu niniejszéj uchwały w miastach królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém nowo wybudowane uwalniają się od płacenia dodatku do podatku domowo czynszowego dla funduszu krajowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc istniejących ustaw nie będą pociągane do opłaty podatku domowo czynszowego dla skarbu państwa.“

W petycyi, która jest przedmiotem niniejszego sprawozdania domaga się gmina miasteczka Chrzanowa, ażeby postanowienia powyższéj ustawy krajowéj zastosowane zostały także i do niéj.

Ponieważ to wyjątkowe uwolnienie od dodatków krajowych do podatku domowo-czynszowego w myśl ustawy krajowéj z dnia 28 września 1868 przyznane zostało tylko miastom, zatém zastosowanie téj ustawy do gminy miasteczka Chrzanowa zależném jest od poprzedniego uznania, że dotychczasowe miasteczko Chrzanów jest miałem;

przeto wnosi się:

„Nad petycyą miasteczka Chrzanowa o przyznanie uwolnienia od dodatków krajowych do podatku domowo-czynszowego w myśl ustawy z dnia 28 września 1868 przechodzi się do porządku dziennego.“

(Przewodnictwo obejmuje JE. hr. Marszałek).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa nad tym przedmiotem już zamknięta, idzie tylko o głosowanie.

P. Lenartowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Lenartowicz ma głos.

P. Lenartowicz. W téj sprawie uczyniłem już wniosek i takowy na posiedzeniu z 30. września należycie uzasadniłem. Obecnie chcę go tutaj powtórzyć i proszę o oddanie go pod głosowanie. Wniosek ten opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy wydać następującéj treści uchwałę: Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, uwalnia budowle po ogłoszeniu uchwały sejmowéj z dnia 28 września 1868 Nr. 20., Dz. ust, i rozp. kr., w miasteczku Chrzanowie, nowo wybudowane, przebudowane lub odbudowane od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego za ten sam przeciąg czasu, przez który w moc obowiązujących ustaw nie będą pociągane do opłaty dodatku domowo-czynszowego dla skarbu Państwa.“

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

J. E. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Możeby JE. hr. Marszałek zechciał odnowić dyskusyą w téj sprawie, gdyż przedmiot ten już wyszedł z pamięci, a obecnie bez należytego zbadania mogłaby zapaść uchwała, którąby w téj ważnéj sprawie miasteczko Chrzanów było skrzywdzone.

JE. hr. Marszałek. Oddaję ten wniosek p. Golejewskiego pod głosowanie. Kto jest zatém aby nad tą sprawą na nowo rozprawę otworzyć, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto — a

zatém rozprawa w tym przedmiocie na nowo jest otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Lenartowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Lenartowicz ma głos.

P. Lenartowicz. Odwołuję się do stenograficznych zapisków a mianowicie do sprawozdania z posiedzenia Sejmu dnia 30 września, w którém są wyłuszczone motywa, dla których prosiłem o uwolnienie miasteczka Chrzanowa od płacenia dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego. W krótkości powtarzając to, co już powiedziałem nadmienię, że władza skarbowa od roku 1868 — 1877 nie ściągała tego dodatku krajowego z téj przyczyny, że Chrzanów był uważany za miasto a nie jako miasteczko. Dopiéro wskutek rozporządzenia Dyrekcyi krajowéj skarbu z 16. grudnia 1876 polecono. aby od roku 1877 nie odpisywano nadal tych dodatków. Otóż gmina Chrzanów udała się do Wydziału krajowego, z prośbą o uwolnienie od tych dodatków; Wydział krajowy jednak zalecił gminie udać się z petycyą do wysokiego Sejmu, który też w zeszłym roku petycyą wniesioną przekazał komisyi budżetowej. Komisya budżetowa przechyliła się do prośby petycyi, jednakowoż sprawozdanie odnośne komisyi nie mogło przyjść pod obradę w wysokiéj Izbie z braku czasu i petycya ta dostała się wraz z innemi niezałatwionemi petycyami napowrót do Wydziału krajowego do załatwienia. Wydział krajowy badając powtórnie tę rzecz, przyszedł do przekonania, że we własnym zakresie działania uchwały wydać nie może i powtórnie ponowił to zalecenie, aby miasteczko Chrzanów udało się do wysokiego Sejmu. Teraz miasteczko to przychodzi do wysokiego Sejmu z tą samą petycyą. Jeżeli się więc zważy, że Wydział krajowy dwa razy zalecał gminie udać się do wysokiego Sejmu, to nie miał żadnéj wątpliwości, iż w mocy wysokiego Sejmu leży, aby jéj to było udzieloném o co prosi, nie sądził zaś Wydział krajowy tak jak komisya petycyjna, aby gminie wskazywać, zupełnie inną drogę to jest aby gmina postarała się o uznanie poprzód za miasto, która to droga jest nietylko według mego zdania daleka, ale wątpliwa, i obok tego niedostateczna. Albowiem w każdym razie gdyby miasteczko Chrzanów za miasto było uznaném, to jeszcze i wtedy nie można się spodziewać, aby miasteczko to za tych 8 lat ubiegłych było uwolnione od dodatków. Gdy więc miasteczko Chrzanów już przez lat 8 korzystało z dobrodziejstwa uwolnienia od dodatków, zaś przez odmówienie petycyi narażoném będzie na to, że władze skarbowe za czas ów ubiegły niepłacone dodatki ściągnąć będą musiały; gdy się zważy, że miasteczko to pożarem było dotknięte, obok tego wziąwszy na uwagę ilość mieszkańców, brak pomieszkań i tę okoliczność, że budowano w mniemaniu i w téj nadziei, że miasteczko jest i będzie wolne od opłaty dodatku, mniemam, że należy miasteczku Chrzanów przyznać to dobrodziejstwo, z którego już dawniéj korzystało a z którego korzystają daleko mniejsze miejscowości jak: Kęty, Biecz, Bełz i inne, chyba dlatego tylko, że są miastami. Na zarzut, który w poprzedniéj dyskusyi szanowny sprawozdawca podnosił, że ten wyjątek mógłby się stać regułą, gdyby miasteczku nadać to uwolnienie, muszę już teraz odpowiedzieć, że miasteczko Gorlice przed półtrzecia roku otrzymało także takie uwolnienie a od tego czasu tylko jedno miasteczko Chrzanów przychodzi z podobną prośbą — z czego więc się okazuje, że takie wypadki są bardzo rzadkie, gdyż tu zachodzi dopiéro drugi podobny wypadek, niéma więc żadnéj obawy, aby takie wyjątki w przyszłości się powtórzyły, zwłaszcza, skoro się zważy, że według ustawy z 15 marca 1876 r. mamy jeszcze tylko 2 lata tj. r. 1879 1880 w których budowle muszą być ukończone aby mogły korzystać z uwolnienia od podatków Z tych powodów upraszam o przyjęcie mego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Mam prośbę do szanownych panów, aby byli łaskawi nieobecnych w sali kolegów, z bocznych sal na posiedzenie zaprosić, gdyż nie ma kompletu. Teraz mają być załatwione najważniejsze petycye, innych dni na załatwienie tych petycyi nie będzie, w skutek tego byłbym zmuszony, dla braku kompletu w Izbie, wieczorne posiedzenie zarządzić, a to byłoby ze szkodą połączone dla komisyi, które w wieczór mają czas obradować.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Chcę powiedzieć, z jakiego głównie powodu, oprócz przedstawionych przez p. Lenartowicza, komisya budżetowa w przeszłym roku uchwaliła wniosek, aby wys. Sejm raczył przychylić się do petycyi miasteczka Chrzanowa, którą w r. z. Izba jéj przekazała do rozstrzygnięcia, ale wniosek ów nie przyszedł pod

uchwałę Sejmu, który nagle zamknięty został. Komisya zastanawiała się, dlaczego Dyrekcya Skarbu odmówiła Chrzanowowi uwolnienia opłaty dodatku krajowego w tych wypadkach, w których domy nowo budowane uwolnione są od opłaty podatku czynszowo - domowego. Oto dlatego, że w r. 1877. wglądnąwszy w opis miast w Austryi, nie znalazła zapisanego tam Chrzanowa; zapomniała zaś o tém, że opis ten wówczas robiono przed r. 1846., kiedy Chrzanów leżący w byłéj rzeczypospolitéj krakowskiéj, nie należał do Monarchii austryackiéj i nie mógł być więc umieszczonym w spisie miast leżących w Austryi. Lecz dawniéj w Rzeczypospolitéj krakowskiéj był uważany tak pod względem administracyjnym jak i ustawodawczym jako miasto. Ponieważ zaś uwolnione od opłaty dodatku krajowego w przypadku wyżéj wskazanym, są tylko domy w miastach; przeto Dyrekcya skarbu czy téż urząd podatkowy nie znalazłszy Chrzanowa w wykazie miast, nakazał pobiérać dodatek krajowy w Chrzanowie z domów nowo wybudowanych, uwolnionych od podatku czynszowo - domowego. Z tego powodu popiéram wniosek p. Lenartowicza, aby Chrzanów był traktowany na równi z innemi miastami.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Aleksan. Łukasiewicz. Komisya badając tę sprawę, trzymała się ściśle ustawy przez Sejm uchwalonéj, że tylko miastom przysługuje uwolnienie od dodatków. Miasteczko Chrzanów w petycyi swéj samo powiada, że nie jest miastem tylko miasteczkiem. Dlatego komisya stojąc na gruncie ustawy nie mogła przychylić się do żądania petycyi. Zresztą téj miejscowości jest droga otwarta, aby sobie wyrobić to uwolnienie. Jeżeli ta miejscowość, która jest miasteczkiem wykaże, że ma prawo być uważaną za miasto, to wtedy ustawa ta sama przez się będzie do Chrzanowa zastosowaną. Komisya trzymała się w téj mierze ustawy z r. 1868. dlatego pozostaje przy swoim wniosku przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Oddam najpiérw wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść (wątpliwość). Ponieważ jest wątpliwość, proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciwny przejściu nad tą petycyą do porządku dziennego, zechce rękę podnieść (większość). Jest większość, wniosek komisyi upadł. Upraszam teraz tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Lenartowicza, aby zechcieli powstać (powstaje 43 posłów). Proszę o próbę przeciwną. Kto jest przeciwny przyjęciu wniosku p. Lenartowicza, zechce powstać (powstaje 33 posłów). Teraz jest mniejszość. Wniosek p. Lenartowicza jest przyjęty 43 głosami przeciw 33. Obecnych posłów w Izbie jest 76. Jest liczba właśnie tylko co wystarczająca do kompletu. Gdyby jeden tylko z panów wyszedł, już nie byłoby kompletu.

JE. hr. Marszałek. Jest złożony do laski marszałkowskiéj wniosek naglący, który oddam teraz pod obradę. Wniosek ten jest przez dwudziestu kilku posłów podpisany (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący dodatek do §. 18. regulaminu:

„Dla utrzymania porządku w Izbie, wybiéra Sejm czterech kwestorów czyli gospodarzy Izby".

Otwiéram rozprawę nad nagłością. Czy żąda kto głosu?

P. Br. Baum. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Baum ma głos.

P. Br. Baum. Muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, iż kwestorowie, czyli gospodarze zaprowadzeni są we wszystkich parlamentach. Nie wiém jakim wypadkiem rzeczy zostało ustanowienie kwestorów czyli gospodarzy z regulaminu, który nas obowiązuje opuszczone. Ponieważ sądzę, że szanowni pp. uznacie ustanowienie kwestorów jako potrzebne i pożyteczne, zatém pozwolę sobie przedstawić panom ten wniosek jako naglący i upraszam przystąpić nad nim do głosowania.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych pp., którzy przyjmują ten wniosek jako naglący, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest uznany za naglący. Czy życzy sobie kto głosu co do wniosku samego?

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Pozwolę sobie powiedzieć słów parę co do historyi kwestorów. Istotnie z początku nie było kwestorów, później dopiéro zażądano i zaprowadzono kwestorów. Następnie jakoś

ta instytucya nie potwierdziła się i zaniechano jéj. Powiedziano, niech Wydział krajowy będzie kwestorem. Co się tyczy porządków w Izbie, to Wydział krajowy, który dostarcza funduszów na nie najodpowiedniéj może się niemi zatrudniać a co się tyczy zwoływania kompletu dla wys. Izby, to kwestorowie nie wiele więcéj poradzą nad to, co się dzisiaj praktykuje t. j., że któryś z nas prosi posła do Izby. Nie chcę powiedzieć, że jestem za lub przeciw wnioskowi, tylko wyrażam to, co się działo.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Myślę, że się rzecz tak nie ma, jak powiedział p. Pietruski. Jeżeli kwestor wybrany przez wys. Izbę będzie zwoływał posłów, to go usłuchają a jeśli, jak się dotychczas dzieje, poseł któryś zwołuje, to innym wolno go usłuchać lub nie. Dla tego jestem za wybraniem kwestorów, bo kwestorowi urzędowy jego charakter nadaje powagi.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Gdyby chodziło o to, aby zapraszać posłów do Izby, to byłbym przeciw wnioskowi, ale kwestorowie mają inne zajęcie t. j. utrzymanie porządku w czasie posiedzenia. Oni nadzorują te rzeczy, które dzisiaj sprawuje Wydział krajowy. Według naszego statutu utrzymanie porządku w Izbie do Wydziału krajowego nie należy. Wydział krajowy ma tylko obowiązek przygotować dla Sejmu ubikacye, a w czasie Sejmu nie ma paragrafu, któryby ten ciężar na Wydział kraj. nakładał. Będę więc głosował za ustanowieniem kwestorów ale nie z tego powodu, jak to p. Golejewski powiedział, aby zwoływać posłów do Izby, tylko aby oni byli w całem tego słowa znaczeniu gospodarzami naszymi, którzeby się têm zajmowali, co należy do ładu i porządku wys. Izby.

JE. hr. Marszałek. Czy żądą kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. Bauma, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Z porządku dziennego następują dalsze sprawozdania o petycyach. Sprawozdawca p. Łukasiewicz Aleksander ma głos.

Sprawozdawca p. Łukasiewicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi petycyjnéj o petycyi Mendla Jakóba i Izraela Zimmermanów dzierżawców myta na stacyach w Podwołoczyskach i Białéj Karczmie o opuszczenie czynszu dzierżawnego lub zwolnienia od kontraktu.

Wysoki Sejmie!

Dzierżawcy myta na stacyach w Podwołoczyskach i Białéj Karczmie przytaczają na uzasadnienie swéj petycyi następujące powody:

1) w czasie licytacyi na dochody z drugiéj zapory, która jednak nie została pozwoloną, ponieważ Ministeryum wskutek rekursu wielu gmin zniosło uchwałę Namiestnictwa dozwalającą tę zaporę.

2) W czasie licytacyi liczyli na dochód z owiec z Rosyi do dworca w Podwołoczyskach pędzonych lecz i ta rachuba zawiodła, ponieważ wkrótce po objęciu dzierżawy c. k. starostwo zarządzić miało, ażeby owce z Rosyi wpław przez Zbrucz do kontumacyi wprowadzano, skąd do dworca niedotykając rogatki przechodzą.

3) zaprowadzenie komor w Zbarażu i Podwołoczyskach przyczynić się miało także do zmniejszenia dochodów myta, ponieważ stworzone zostały dla zboża z Rossyi jeszcze inne dwie drogi.

4) Nakoniec zwraca się uwagę, że czynsz roczny w kwocie 12.000 złt. osiągnięto dopiero po odbytych licytacyach, przy koncertacyi licyt. przeprowadzonéj w biurze departamentu drogowego Wydziału krajowego.

Komisya petycyjna przedkłada następujący wniosek do uchwały.

„Petycyą Mendla Jakóba i Izraela Zimmermana dzierżawców myta na stacyach w Podwołoczyskach i Białéj Karczmie o opuszczenie z czynszu dzierżawnego odstępuje się Wydziałowi kraj. do uwzględnienia w miarę uznania.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Turzański (czyta):
Wydział Rady powiatowéj w Bochni o zarządzenie polecenia c. k. Sądom I. instancyi, aby czuwały nad zabezpieczeniem od ognia budynków na realnościach sierocińskich.

Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że pożary u nas w kraju bądź przez nieostrożność, bądź wskutek prywatnéj zemsty lub przez przypadek dość często się zdarzają i przeważnie do zubożenia kraju się przyczyniają, zważywszy daléj, iż sądy piérwszéj Instancyi jako władze nadopiekuńcze majątkiem sierocińskim sszczególnie opiekować się są obowiązane,

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Prośbę Wydziału powiatowego w Bochni z dnia 13. września 1878 L. 763 o zarządzenie polecenia c. k. sądom I. instancyi, aby czuwały nad zabezpieczeniem od ognia budynków na realnościach sierocińskich przesyła się Wydziałowi krajowemu z tém poleceniem, aby wysokie Prezydya c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie i w Krakowie wezwały, żeby takowe poleciły sądom I. Instancyi czuwanie nad tém, aby opiekunowie majątki sierocińskie od ognia ubezpieczali i dotyczącą policą rok rocznie na czasie przed sądem opiekuńczym wykazywali się.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda; rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rekę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Turzański (czyta):

„Sprawozdanie
nad petycyą Wydziału powiatowego w Kolbuszowéj o uwolnienie Reprezentacyi powiatowych i gmin od opłat pocztowych przy wszystkich korespondencyach i wartościowych przesyłkach.

Wysokie Sejmie!

Zważywszy, iż w téj saméj sprawie prawie już wszystkie Wydziały powiatowe petycyonowali, wskutek tego Wydział kraj. rokowania w téj mierze z wys. Rządem już rozpoczął, które ale dotąd do ostatecznego rezultatu niedoszły, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę Wydziału powiatowego w Kolbuszowej z dnia 8. sierpnia 1878 L. 1543 r. o uwolnienie Reprezentacyi powiatowych i gmin tudzież członków Wydziałów powiatowych od opłat pocztowych przy wszystkich urzędowych korespondencyach i wartościowych przesyłkach przesyła się Wydziadziałowi kraj. z poleceniem do dalszych rokowań w téj mierze z wys. Rządem i aby w drodze ustawodawczéj w Ministerstwie handlu odpowiednie uwolnienie uzyskać starał się.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Turzański (czyta):

Wydział Rady powiatowéj w Kolbuszowéj popiéra petycyą Rady miejskiéj w Staréjsoli o zaprowadzenie warzelni solnéj w Staréjsoli.

Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że prośba Rady miejskiéj w Staréjsoli o zaprowadzenie warzelni solnéj w Staréjsoli jeszcze w r. 1873 do wysokiego Sejmu wniesiona, Wydziałowi krajowemu do załatwienia odstąpioną została,

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Prośba Wydziału powiatowego w Kolbuszowéj z dnia 18. sierpnia 1878 l. 1166, popiérająca prośbę Rady miejskiéj w Staréjsoli o zaprowadzenie warzelni solnéj w Staréjsoli, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozd. p. Zborowski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnéj
względem prośby Jerzego Wasiuka o udzielenie zapomogi dla sierót po zmarłym urzędniku Wydziału krajowego Karolu Iwanickim na rok 1879 w kwocie 148 złt. w. a.

Wysoki Sejmie!

Karol Iwanicki, były adjunkt rachunkowy przy Wydziale krajowym, umarł dnia 21. lutego 1875, żona zaś jego zaraz po nim dnia 5. marca tego samego roku.

Po tych zmarłych małżonkach pozostało 5. dzieci małoletnich bez wszelkiego utrzymania, bez wszelkiéj pomocy i opieki.

Reskryptem z dnia 27. kwietnia 1875 l. 6493 przyznał Wydział krajowy, na prośbę p. Jana Topolnickiego, sądowego opiekuna tych małoletnich

dzieci, tymże pensyę sierocińską w rocznych 175 złt., to jest połowę téj należytości, któràby zmarła ich matka jako pensyę wdowią w rocznych 350 złt. otrzymać była mogła.

Gdy ta pensya sierocińska nie wystarczała na najlichsze utrzymanie tych 5. siérót, uchwalił wysoki Sejm na posiedzeniu dnia 29. maja 1875 odbytem, dla tych sierót dar z łaski w kwocie 225 złt. na rok 1875.

W załatwieniu dalszéj prośby nadmienionego opiekuna p. Jana Topolnickiego wydał wys. Sejm na posiedzeniu z 17. marca 1876 polecenie do Wydziału krajowego, ażeby tym małoletnim sierotom udzielił dar z łaski w kwocie 148 złt. na rok 1877, zaś córce zmarłego Karola Iwanickiego Kamili, która wiek normalny przekroczyła, jako jednorazową odprawę dar z łaski w kwocie 400 złt. w. a.

Na posiedzeniu z dnia 29. sierpnia 1877 uchwalił wysoki Sejm udzielić w skutek prośby opiekuna p. Topolnickiego nazwanym sierotom dar z łaski w kwocie 145 złt. w. a.

Obecnie prosi p. Jerzy Wasiuk, według informacyi u p. Jana Topolnickiego zasiągniętéj, nowy opiekun tych małoletnich, którego tenże sądowi deleg. miejskiemu d[la] spraw cywilnych na opiekuna przedstawił, i który już ma być jako taki powierdzonym, o dodatek z łaski na rok 1879 w kwocie 148 złt. w. a., gdyż bez zasiłku nie byłby żadną miarą w stanie tych 4. siérót należycie utrzymać i odpowiednio kształcić.

Z uwagi, że pensya sierocińska w kwocie 175 złt. jest niewystarczająca, która to okoliczność przy powołanych uchwałach wysokiego Sejmu uznaną została, daléj z uwagi, że te sieroty, jeszcze normalnego wieku nie osiągnęły, gdyż najstarszy syn z pozostałych po ś. p. Iwanickim 4. dzieci, Henryk, urodzony jest 14. lutego 1863, a więc dopiéro 14. lutego 1883 osiągnie wiek normalny, i z uwagi, że żadno z tych dzieci nie uzyskało stałego zaopatrzenia, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby pozostałym po ś. p. Karolu Iwanickim, adjunkcie oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym, małoletnim dzieciom, które jeszcze wieku normalnego nie osiągnęły, dodatek do ich pensyi sierocińskiéj, jako dar z łaski na rok 1879 w kwocie 148 złt. udzielił na rachunek rubryki II. wydatki zarządu do poz. 29.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do téj petycyi?

P. ks. Jasienicki. Proszu o holos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks Jasienicki. Poneże ja jest protywnyj z zasady wsiakim darom z łaski, a mamy mnoho wypadkiw, kotri po sprawedływosty trebaby zaspokoity, a sredztw ne majem, dalsze so wzhladu, szczo petenti majut żałowanie opredıłene etatom, a nadto mohut ony u ludv myłosernych uzyskaty pomicz, dla toho ja pry toj. jak i pry innych takich petycyach o dar z łaski, wnoszu perechod do poriadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek posła ks. Jasienickiego o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zborowski. Miałem za szczyt wykazać, że czworo siérot po ś. p. Iwanickim pobiérają razem pensyę sierocińską 175 zł. które są połową pensyi, jakąby ich matka uzyskać była mogła. Z sprawozdania wiadomo, że z tych 175 zł. żadną miarą czworo dzieci wychować; a tém mniéj wykształcić można. To spowodowało komisyą na prośbę opiekuna tych siérot do wniosku, ażeby wys. Sejm przychylił się do daru z łaski, który one po śmierci rodziców pobiérały w latach poprzednich w kwocie 148 zł. Zwracam uwagę na tę okoliczność, że i tych czworga dzieci żadne nie ma stałego utrzymania jak tego prawo wymaga i z tych 175 zł. jak to teraz i w poprzednich sprawozdaniach powiedzianém było, żadną miarą utrzymać się nie mogą, a tém mniéj wykształcić. Powtarzam wniosek komisyi petycyjnéj i proszę, ażeby się wysoka Izba do niego przychylić zechciała.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem p. Jasienickiego, aby nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi petycyjnéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zborowski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi petycyjnéj o prośbie Tow. Pań Miłosierdzia w Przemyślu o udzielenie zapomogi na ukończenie budowy Ochrony dla małych dzieci w Przemyślu w kwocie 2.000 zł.

Wysoki Sejmie!

Towarz. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Przemyślu, utworzyło z funduszów wykwitowanych i temuż udzielonych Ochronę dla małych dzieci pod zarządem Sióstr Felicyanek zostających, która początkowo tylko dla 80 dzieci urządzona została. Ponieważ według petycyi wyżéj nadmienionéj, zakład Ochrony przez 8 lat tak się rozszerzył, że obecnie przeszło 100 dzieci ma tam dzienny przytułek, naukę i pożywienie, a zatém pokazało się potrzebą tę Ochronę rozszerzyć i powiększyć na 200 dzieci i to z powodu zwiększającéj się liczby rodzin ubogich za domem, po fabrykach i warsztatach pracujących. Na ten cel a mianowicie na ukończenie rozpoczętéj budowy Ochrony na większe rozmiary, prosi rzeczone Tow. przez swego przełożonego ks. Teofila Łękawskiego o udzielenie mu z funduszów krajowych zapomogi w kwocie 2.000 zł. w. a., czyniąc uwagę, że tą Ochronę należy jako zakład krajowy uważać, albowiem się przyjmuje do niego dzieci bez różnicy przynależności i wyznania. Do téj prośby dołączono ustawy Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, spisane dla miasta Przemyśla, a zatwierdzone reskryptem wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 6. sierpnia 1869. L. 36.337 i sprawozdanie z czynności za czas od 1. maja 1876 do końca grudnia 1877.

Według tego sprawozdania, zebrano na tę w mowie będącą budowę z ofiar i datków

sumę . , . . .	4947	zł.	$12^1/_2$ ct.
a wydano	4723	„	5 „
pozostałość kasy budowy wynosi	224	„	$7^1/_2$ „

tudzież 10 dukatów w złocie i 20 zł. które na budowę ołtarza wpłynęły.

Koszta ogólne budowy wynoszą 14.000 zł.

Na to wpłynęło z rozmaitych źródeł jakoto:

wkładek, koncertów, teatrów amatorskich	8862 zł.
od kasy oszczędności w Przemyślu	1200 „
Razem	10062 „

a więc niedostaje do pokrycia téj ogólnéj sumy 3938 zł.

Z uwagi więc na powody w prośbie przytoczone i z uwagi na ogólnie uznaną pożyteczność téj instytucyi komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy udzielić Towarzystwu Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Przemyślu, na ukończenie budowy domu Ochrony na większe rozmiary zapomogę w kwocie 500 zł. w. a.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do téj petycyi? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Teraz następuje referent komisyi petycyjnéj p. Władysław Wolański w zastępstwie p. Jana Czajkowskiego.

P. Wolański Władysław (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnéj na wniesioną do wysokiego Sejmu przez posła Wł. Wolańskiego petycyą komitetu dla niesienia pomocy pogorzelcom spalonego miasteczka Uście zielone, powiatu buczackiego i tamtejszéj zwierzchności gminnéj, o udzielenie zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Dnia 26. maja 1878 zniszczył pożar znaczną część miasteczka Uście zielone, tak że 73 domów, 2 synagogi i 81 zabudowań gospodarskich padło pastwą płomieni, a zwyż 100 rodzin zostało pozbawionych przytułku, pożywienia i sposobu do życia.

Ze składek zebranych przez ustanowiony komitet, niemniéj zasiłku ofiarowanego przez Najjaśniejszegu Pana w kwocie 300 zł. w. a. do których i Wydział krajowy kwotę 150 zł. w. a, dodał, zebrała się suma 935 zł., która jednak skutecznéj pomocy pogorzelcom nie przyniosła, bo nawet z dodatkiem kwoty 2500 zł., jaką od zakładu asekuracyjnego otrzymano, zaledwie trzecia część i to możniejszych mieszkańców mogła przystąpić do odbudowania pogorzeliska. W tym smutnym składzie rzeczy udają się petenci do wysokiego Sejmu z prośbą o znaczniejszą zapomogę, powołując się na fakt, że w przeszłym roku sąsiednie miasteczko Maryampol również pożarem zniszczone, zasiłek od wysokiego Sejmu otrzymało.

Petycyjna komisya mając na względzie uzasadnione powody w petycyi przytoczone i uznając potrzebę niesienia w razach znacznéj pogorzeli skuteczniejszéj pomocy, szczególnie dla mieszkańców małych miasteczek jak Uście zielone, które jak świadczy petycya doznało szkody według urzędowego oszacowania na 47.000 zł. pozbawione jest możności dźwignienia się z upadku o własnéj sile, stawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Pogorzelcom miasteczka Uście zielone zniszczonemu z powodu pożaru w roku 1878 udziela się zapomogi w kwocie 1000 zł. wydać się mającą z funduszu krajowego, na ręce tamtejszéj zwierzchności gminnéj.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Następuje petycya l. 287. P. hr. Golejewski jest reprezentantem większości a p. Wolański Władysław mniejszości komisyi.

P. hr. Golejewski (czyta):

Towarzystwo muzyczne Harmonia, podało petycyą do wysokiego Sejmu, o subwencyą stałą roczną 2000 złt., na utrzymanie szkoły instrumentalnéj, oraz prosi W. Sejm, aby z łona swego lub Wydziału krajowego, raczył wyznaczyć delegata, któren by z głosem stanowczym brał udział w zarządzie.

W r. 1877. Tow. Harmonia podało podobną petycyą do W. Sejmu, prosząc o stałą subwencyą roczną, i dorazowy zasiłek pieniężny. W. Izba na posiedzeniu dnia 16. sierpnia 1877, uchwaliła odstąpić tę petycyą Wydziałowi krajowemu, do bliższego zbadania i załatwienia według rezultatu.

Wydział krajowy powołał komisyą celem rozpoznania petycyi Tow. Harmonia, przekazaną mu przez W. Sejm, a uchwałą z dnia 4 września 1877 L. 27384, powołał w skład tejże komisyi, księcia Jerzego Czartoryskiego i Dr. Marcelego Madeyskiego, która to komisya przedłożyła 25 października 1877, obszerne sprawozdanie następującéj treści:

Że prócz Towarzystwa Harmonia istnieje we Lwowie Tow. muzyczne od r. 1857, które to Towarzystwo kraj subwencyonuje w kwocie 1.800 zł. że w mowie będące Tow. muzyczne, utrzymuje szkołę dla muzyki tak instrumentalnéj, jak wokalnéj, a mimo usilnéj pracy i długoletnich starań pod względem materyalnym, nienajlepiéj mu się powodzi; a to z przyczyny niedostatecznéj liczby zwolenników muzyki, czyli członków wspierających go materyalnie w naszym kraju, a zatém ta okoliczność nie wskazuje potrzeby dwóch zakładów muzycznych we Lwowie.

Że jeżeli głównym celem Tow. Harmonii jest zabezpieczenie istnienia kapeli muzycznéj we Lwowie, w takim razie, niepodobna jasnego przedstawić sobie obrazu tych korzyści, jakieby z rzeczonego celu, to jest utrzymywania kapeli we Lwowie, dla całego kraju wyniknąć mogły.

Podobne kapele istnieją nie tylko w stolicach prowincyonalnych, ale i w innych większych miastach, państwa austryackiego; są przez miasta lub prywatne Towarzystwa utrzymywane, lecz kraj nigdzie do utrzymywania kapeli nie przyczynia się.

Że gdyby środki materyalne, które posiada tow. Harmonia, użyto na utrzymanie kapelistów, toby taka kapela utrzymać się mogła we Lwowie, ale tow. Harmonia kusi się na utworzenie drugiéj odrębnéj szkoły muzycznéj, a według przedłożonego programu, te same nauki i ci sami nauczyciele udzielają także niezamożnym uczniom w towarzystwie muzyczném bezpłatnie nauki muzyczne, a zatém koszta najmu szkoły i koszta płacy nauczycieli pożerają fundusze tow. Harmonia, które według przedłożonego budżetu wynoszą od 3.200 do 4.860 zlt Komisya twierdzi także, że budżet Tow. Harmonii nie jest obiecujący, gdyż między rubrykami dochodu, są umieszczone pewne wpływy, które pewnie nie wpłyną, albowiem ani gmina miasta Lwowa, ani Wydział krajowy, ani Sejm, nie przyznali towarzystwu Harmonii subwencyi, a rzeczywisty przychód tow. można przyjąć od 2.700 do 3.600 złt a zatem przy tak silnej nierównowadze w przedłożonym budżecie, gdzie wymogi towarzystwa Harmonii są przedstawione, raz w sumie 14.201 złt, późniéj sprostowane na 7.550 zlt. do 6.000 zlt. zachodzi obawa o możność bytu tego Towarzystwa.

Po przedłożeniu powyższego sprawozdania, Wydział krajowy, na podanie powtórne dyrekcyi towarzystwu Harmonia powołał uchwałą z dnia 8 stycznia 1878 do L. 971, drugą komisyą powołując w skład Zygmunta Sawczyńskiego i Tytusa Jachimowskiego, która to komisya przedłożyła dnia 26 stycznia 1878 sprawozdanie obszerne Wydziałowi krajowemu następującéj treści: Że tow. Harmonia założyło sobie cel utworzyć szkołę, która by wykształcała muzyków, przydatnych do kapeli bądź miejskich bądź kąpielowych; że wykształciła już zaród takiéj kapeli dla miasta Lwowa, która to szkoła, jeżeli daléj w tym kierunku się rozwijać będzie jak teraz, to kapela urośnie w kapelę należytą i dostarczać będzie kapelistów innym miastom w kraju. Że tow. Harmonia jest poniekąd tow. filantropijnym gdyż daje ubogiéj młodzieży zajęcie, przyciąga ją do pracy i daje wykształcenie.

Że jedno tow. muzyczne, nie stoi drugiemu w drodze, gdyż tow. muzyczne, ma na celu krzewienie muzyki wyższéj, a tow. Harmonia kształci kapelistów, a gdy temu zadaniu podoła, stanie się pomocną towarz. muzycznemu, dostarczając mu do produkcyi orkiestralnych kapelistów; — tow. muzyczne kształci artystów, tow. Harmonia przemysłowców.

Że byt tow. Harmonii zależy od gotowości do ofiar publiczności, a że tow. Harmonia dało dowody skrzętnego starania się, bo założyło za zebrany grosz szkołę i kapelę, która od kilku miesięcy występuje publicznie, co przemawia za tow. Harmonia.

Wydział kraj. podziękował komisyi drugiéj za jéj sprawozdanie, uchwałą z dnia 5 lutego 1878 do L. 4030. i udzielił temuż tow. zapomogę jednorazową, — odmówił zaś stałéj subwencyi.

Komisya petycyjna zważywszy, że tow. Harmonia nie żąda jednorazowéj zapomogi, jak roku przeszłego, ale roczną subwencyą stałą 2000 złt, i ażeby Sejm z łona swego lub Wydziału krajowego wyznaczyl delegata (wesołość), któreuby z głosem stanowczym brał udział w zarządzie tow. Harmonii — że tow. Harmonia w swéj petycyi, którą podał i podpisał prezes tego towarzystwa W. Waleryan Podlewski (wesołość) wskazuje ubytek w dochodach, oświadczając, że nadal liczyć niemoże na korzystny wynik składek i datków, gdyż publiczność, raz jeden i drugi pociągnięta do ofiarności, niechętnie przyjmuje dalsze odezwy — a zatém tém oświadczeniem powątpiewa poniekąd dyrekcya towarzystwa, aby ono w przyszłości mogło istnieć, jeżeliby się opiérało na ofiarności publiczności, a żądając roczną stałą subwencyą, bez któréj istnieć daléj nie może, i wyznaczenia delegata z łona Sejmu lub Wydziału krajowego (wesołość) poniekąd zdradza chęci, aby utrzymanie téj kapeli i szkoły na fundusz krajowy przeszło, zaś komisya petycyjna zważywszy także, że fundusze krajowe, nie są tak świetne, aby można wys. Sejmowi, stałe zobowiązania doradzać.

Komisya petycyjna wnosi:

„Nad petycyą towarzystwa Harmonii z dnia 22. września 1878. do L. 287 i 172. przechodzi się do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca mniéjszości p. Wolański Władysław ma głos.

Sprawozd. mniejszości p. Wolański Władysław (czyta):

„Sprawozdanie

mniéjszości komisyi petycyjnéj o petycyi towarzystwa muzycznege „Harmonia“ o subwencyą stałą na utrzymanie szkoły muzycznéj i instrumentalnéj.

W petycyi téj jest wyrażoném, iż w r. 1875 zawiązało się towarzystwo ku założeniu szkoły instrumentalnéj we Lwowie, a po uzyskaniu ludzi fachowych, utworzyło się towarzystwo „Harmonia“ w r. 1876, przyjmując do nauki chłopców młodych, biédnych, siéroty; nauki idą nadzwyczajnie pomyślnie, wy delegowana przez Wydział krajowy komisya dała jak najkorzystniejszą opinię. Kilkadziesiąt młodzieży najuboższéj ma zajęcie, sposób do życia i będą krajowi użyteczni. Uczniów było w r. 1876 56, w r. 1877 59, w r. 1878 65. Nauczyciele kosztują rocznie 3000 złt., instrumentów zakupiono za 1371 złt. Czynsz roczny za pomieszkanie 500 złt., na mundury wydano 951 złt., różne inne wydatki wynoszą rocznie 400 złt. Towarzystwo miało corocznie znaczne niedobory i tak w r. 1877 3838 złt., w pierwszém półroczu 1878 575 złt., któren to niedobór obecnie się potroił, deficyta bywają pokrywane jednorazowymi datkami i składkami, lecz na te liczyć już nie można, bo ofiarność publiczna jest znużoną. Rada miasta Lwowa dała subwencyą 500 złt., lecz to wszystko nie wystarcza, jest zaległość do zapłacenia 800 złt., na mundury, buty dla chłopców i instrumenta trzeba 1500 złt., upadek grozi towarzystwu. Z wyż wymienionych powodów uprasza towarzystwo „Harmonia“ wysoki Sejm o udzielenie subwencyi rocznéj w kwocie 2000 złt. i zgadza się na to, by delegat wysokiego Sejmu z głosem stanowczym brał udział w zarządzie towarzystwa i czuwał nad tém, by udzielona subwencya jak najstosowniéj użytą była.

Wysoki Sejmie!

W roku zeszłym podawało Towarzystwo „Harmonia“ do wysokiego Sejmu prośbę o udzielenie mu subwencyi rocznéj 2500 złt., zaś dla możności utrzymania się po koniec grudnia 1877 o udzielenie choćby mniéj znacznego zasiłku. Prośba ta została uchwałą wysokiego Sejmu z dnia 16. sierpnia 1877 odstąpioną Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia według rezultatu. W skutek tego polecenia wydelegował Wydział krajowy komisyą do zbadania rzeczy ną miejscu. musiały jednak zachodzić w sprawozdaniu jakieś niedokładności, gdy w kilka miesięcy późniéj widział się Wydział krajowy zmuszonym wydelegować drugą komisyą z panów: Zygmunta Sawczyń-

skiego i Tytusa Jachimowskiego złożoną, by zbadali, a) czy towarzystwo „Harmonia“ rokuje dobrą przyszłość i rzeczywisty pożytek dla miasta Lwowa jak i dla całego kraju; b) czy ze względu na wytknięty cel, zakres działania i środki materyalne, jest nadzieja, że swemu zadaniu sprostać może. W skutek bardzo dla Towarzystwa Harmonii przychylnego, gruntownego, szczegółowego sprawozdania wyż wymienionych panów, udzielił Wydział krajowy Towarzystwu Harmonii jednorazowy datek w kwocie 500 złt. z tą uwagą, że Wydziałowi nie wolno stałym corocznym datkiem funduszu krajowego obciążać.

W podanéj obecnie petycyi żąda ponownie Towarzystwo Harmonia subwencyi stałéj i powołuje się na sprawozdanie delegatów Wydziału krajowego, które istotnie ważną tu gra rolę i dlatego w streszczeniu zamieszczam.

Sprawozdanie wyż wzmiankowane opisuje najpiérw lustracyą szkoły Towarzystwa Harmonia, mieści ona dwie klasy, dyrektorem jest znany artysta p. Ludwik Marek, kapelmistrzem p. Schürer, wieloletni kapelmistrz w operze teatralnéj, także utrzymuje Towarzystwo dziesięciu nauczycieli muzycznych do różnych instrumentów. Szkoła Harmonii istniejąca od listopada 1876, wykształciła tak kapelę, że ją używano w teatrze podczas przedstawień oper Aida i Don Carlos, i to nie jako wzmocnienie orkiestry teatralnéj, lecz do odgrywania na scenie osobnych ustępów. Jednego z uczniów Harmonii zaangażowano do orkiestry teatralnéj, a trzech do muzyki wojskowéj.

Sprawozdanie uznaje, że rezultata powyższe po jednoroczném istnieniu szkoły są nadzwyczajne i podnosi, że uczniowie są to dzieci rodziców najuboższych, dziś uratowani od próżniactwa, zaprawieni do pracy uszlachetniającéj i podającéj sposób do utrzymania na przyszłość. Próby odgrywane zbiorowe i pojedyńczo wobec delegatów wypadły najkorzystniéj.

Każdy uczeń drugiéj klasy gra na dwóch instrumentach, jednym dętym i jednym smyczkowym. Uczniom z kapeli płaci Towarzystwo 4 złt. miesięcznie.

Zdaniem delegatów Towarzystwo Harmonia postawiło sobie zadanie wypełnić lukę w wykształceniu muzykalném kraju naszego, to jest dostarczyć muzyków do kapeli we Lwowie, w mniejszych miastach i w miejscach kąpielowych, podobnéj szkoły nie mamy.

Towarzystwo muzyczne we Lwowie kształci muzyków wyższych, grających na instrumentach salonowych, lecz do dętych instrumentów nie posiada toż Towarzystwo ani jednego ucznia, bo dla przyjemności nikt się nie uczy grać na instrumentach dętych, nauka na nich musi być bezpłatna, zostawiona dla ludzi biédnych, szukających zarobku chleba.

Sprawozdanie poczytuje myśl przez Towarzystwo Harmonii powziętą za szczęśliwą, iż w dalszym rozwoju téj instytucyi nietylko Lwów będzie miał kapelę, którą mu obecnie brakuje, ale także inne miasta w kraju. Harmonia ma zasługę, że wykształciła w krótkim czasie zaród kapeli, a ci ludzie mający dziś utrzymanie i poczucie godności są z najuboższych warstw społeczeństwa wydobyci, nędzy wyrwani. Towarzystwo Harmonia jest nietylko Towarzystwem muzyczném, wiele dla kraju obiecującém, a l e n a d t o T o w a r z y s t w e m f i l a n t r o p i j n y m d o b r o c z y n n o ś c i.

W końcu konstatuje sprawozdanie różnicę zachodzącą między Towarzystwem muzyczném lwowskiém, a Towarzystwem Harmonia, żadne z nich nie staje drugiemu w drodze; piérwsze kształci muzyków wyższych, drugie kapelistów, a nawet będzie ono pomocne piérwszemu, dostarczając mu kapelistów do większych produkcyi.

Pod względem materyalnéj exystencyi dalszéj Towarzystwa, sprawozdanie czyni jego byt zawisłym po 1: od skrzętności zarządu; po 2: od ofiarności publicznéj. Co do piérwszego uznaje, że Harmonia dała dowody skrzętności.

Na tém kończy się sprawozdanie, a mniejszość komisyi ośmiela się dodać, że po tak wyczerpującém sumienném, a dla Towarzystwa korzystném sprawozdaniu, obowiązkiem naszym jest dać przykład gotowości do drugiego.

W roku zeszłym, gdy wysoki Sejm nie miał pod ręką dat pewnych o Towarzystwie Harmonii, przecież nie przeszedł nad petycyą tegoż Towarzystwa do porządku dziennego, lecz odstąpił takową Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia, który po zbadaniu udzielił Towarzystwu datek w kwocie 500 złt., nadmieniając przy tém, że nie wolno mu stałą subwencyą obciążać funduszu krajowego, dziś gdy mamy tak dokładne szczegółowe dla Towarzystwa Harmonii korzystne sprawozdanie delegatów Wydziału, gdy wiémy, że szkoła ta jest nietylko Towarzystwem muzyczném, kształcącém potrzebną a brakującą krajowi orkiestrę, ale zarazem Towarzystwem dobroczynności, wydzierającym nędzy i niedostatkowi, a zatém występkom

i więzieniom corocznie kilkadziesiąt z młodzieży ubogiéj, gdy widzimy, że nauka jest systematycznie przez zdolnych nauczycieli udzielaną i postęp wielki, gdy nareszcie, jak to w rachunkach Towarzystwa Harmonii przy podaniu załączonych jest uwidocznioném, z dniem 31. maja b. r. wszystkie prawie dochody Towarzystwa na rok bieżący wyczerpane zostały, i pozostała tylko reszta kasowa w kwocie 292 złt. 17 cnt., którémi niepodobna jest opędzić koszta 7miesięczne i znaczne zalegające należytości, a przeto byt téj potrzebnéj dobroczynnéj instytucyi od uchwały wysokiego Sejmu zawisł. Czy możemy pomimo największéj oszczędności odmówić, nie mówię już subwencyi stałéj, lecz choć jednorazowego datku.

Mniejszość komisyi petycyjnéj stawia przeto wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

„Towarzystwu Harmonia udziela się jednorazowa subwencya w kwocie 500 zlt. w. a., i poleca się Wydziałowi krajowemu wypłacenie temuż Towarzystwu powyższéj kwoty z funduszów krajowych".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Ja wcale nie mam zamiaru mówić o treści wniosków nam przedłożonych, ale pozwolę sobie tylko zrobić zapytanie. Słyszałem w sprawozdaniu mniejszości komisyi, że powiedziano tam, iż w sprawozdaniu pierwszéj komisyi zawezwanéj przez Wydział krajowy do zdania sprawy o stanie towarzystwa Harmonii, musiały być pewne niedokładności, gdyż potém wezwano drugą w téj saméj sprawie komisyą. Otóż to piérwsze sprawozdanie było napisane przez doktora Madeyskiego — i przezemnie i przez niego podpisane; więc mam zaszczyt zapytać się pana sprawozdawcy mniejszości, co on pod tém słowem „niedokładności" rozumié, a ewentualnie udaje się do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie mi dalszych wyjaśnień pod tym względem.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Sprawozdawca mniejszości p. Wolański Władysław. Muszę odpowiedzieć, że najpiérw niedokładność polegała na tém, że Wydział krajowy drugiego sprawozdania zażądał, a powtóre, że delegaci byli członkami innego towarzystwa muzycznego i może niezupełnie ze złéj woli, ale pomimo woli, należąc do innego towarzystwa tę rzecz inaczéj pojmowali i być może, że dlatego opinię niekorzystną wydali.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Kiedy nam wysoka Izba poleciła, ażeby tę rzecz zbadać dokładnie i według uznania załatwić tę sprawę, to Wydział krajowy przyznać muszę, był w kłopocie, jak tę rzecz traktować i jak ją badać. Szafując groszem publicznym, chcieliśmy mieć jak najdokładniéjsze podstawy aby albo odmówić, albo udzielić subwencyą. Najbliższa droga przedstawiła się nam uproszenie mężów, którzy znani są z tego, że znają się na muzyce, bo Wydział krajowy, jako taki nie może dać o tém żadnego zdania. (Wesołość). Dlatego uprosiliśmy księcia Czartoryskiego, byłego prezesa towarzystwa muzycznego i p. Marcelego Madeyskiego jako wirtuoza i kompozytora o ile to, wiem z długoletniéj znajomości. Gdy to sprawozdanie wpłynęło i jak panowie się przekonali ze sprawozdania większości niekorzystne, towarzystwo „Harmonia" podało zażalenie w tym względzie, że pp. delegaci nie zwiédzili dostatecznie towarzystwo i nie przekonali się o jego wewnętrznym ustroju, i prosiło, ażeby dokładniéj w tę rzecz wejść. Jeżelibym jako poseł mówił, to możebym się także przyczynił do ogólnéj wesołości, ale kiedy jednak szło o pieniądze, to Wydział krajowy jako organ Sejmu starał się dokładnie tę sprawę zbadać i wypełnić jego polecenie. Jeżeli strona o którą szło, żaliła się, że pp. delegaci niedokładnie zbadali tę instytucyą, przeto, ażeby nie powstał zarzut, żeśmy postąpili za prędko i nie wysłuchali innych rutynowanych, w muzyce uzdolnionych i doświadczonych panów, ażeby być dokładnie poinformowanymi, uprosiliśmy pp. Sawczyńskiego i Jachimowskiego, znanych jako muzyków biegłych, ażeby zechcieli dać swoje zdanie. Ja myślę, że do zbadania jakiéjś rzeczy wystarczy zwykle dwóch, ale są okoliczności, w których dwóch nie wystarcza ale trzeba wziąść trzech, czterech, pięciu, a nawet więcéj, jeżeli się potrzeba okaże. Gdy więc towarzystwo nam doniosło, że pp. delegaci nie zbadali dokładnie sprawy, musieliśmy innych panów prosić. Ci panowie wręcz przeciwny wydali o tém towarzystwie sąd, opierali się głównie na tém, że gdy towarzystwo muzyczne kształci do muzyki wyższéj, to towarzystwo „Harmonia" dając najuboższéj klasie zarobek kształci na członków kapeli, potrzebnych we Lwowie i na prowincyi.

P. Madeyski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Madeyski ma głos.

P. Madeyski. Bardzo niechętnie zabiéram dzisiaj głos, bo o muzyce mówić, a ja jestem mocno zachrypnięty. (Wesołość). Pora spóźniona, sprawa nie zbyt wielkiéj wagi, więc nietrudziłbym wysokiéj Izby przemówieniem, gdyby nie okoliczność, że słyszałem czynione zarzuty dosyć dotkliwe komisyi znawców, do któréj miałem zaszczyt należéć. Tych niemogę przemilczyć, i pozwolicie panowie że choć w ogólnych zarysach dam obraz tego stanowiska, z jakiego wychodziła komisya znawców przy ocenieniu sprawy. Ani względy dla tego lub owego Towarzystwa ani uprzedzenia lub niechęć do Harmonii a najmniéj okoliczności, żeśmy nie byli na miejscu, i nie patrzyli, jak w szkole Harmonii uczą grać na klarynecie, albo na trąbie, (wesołość) gdyż to jest rzecz powszechnie wiadomą, nie wpłynęły na zdanie nasze, jakie wyraziliśmy w odpowiedzi na pytania Wydziału krajowego do nas zwrócone.

Kwestye przez Wydział krajowy stawione były następujące:

Czyli Towarzystwo Harmonia rokuje dobrą przyszłość i rzeczywisty pożytek dla miasta Lwowa i kraju, czyli ze względu na cel i środki jest możność rozwoju towarzystwa, by sprostało zadaniu? Nad temi dwoma pytaniami zastanawialiśmy się zupełnie objektywnie; niekorzystną zaś odpowiedź na piérwsze podały nam statuta towarzystwa. Jeżeli są gdzie niedokładności, o których wspomnieć raczył sprawozdawca mniejszości, to zdaniem mojém w statutach Towarzystwach Harmonii, gdyż z treści onych, czyli celem Towarzystwa jest założeni kapeli i jéj utrzymywanie, czyli téż jak się zdaje, założenie i utrzymywanie ubocznéj szkoły muzycznéj. Ja nie pojmuję, żeby od kształcenia kapelistów innéj potrzeba szkoły, jak do kształcenia muzyki, w ogóle, bo czy kto gra w kapeli, czy w orkiestrze, czy sam, grać powinien dobrze, jeżeli chce by go słuchano, pod tym względem nauka jest jednakową. Inna rzecz stopień artyzmu, teorya muzyki, sztuka — atoli to sprawa talentu i wyższych zakładów muzycznych ,o jakich u nas nie ma mowy. Z budżetu Harmonii, który był nam udzielony z jej petycyą, z aktów, jakie nam przedłożono, nabyliśmy przekonania, że na szkołę muzyczną preliminowano takie kwoty, które znacznie przechodziły fundusze, jakimi w ogóle towarzystwo może rozporządzać; a widząc, że organizacya téj szkoły, jéj nauczyciele, są prawie ci sami co w Towarzystwie muzycznêm krajowêm, mieliśmy zastanowić się, czy zachodzi potrzeba drugiéj we Lwowie szkoły muzycznéj. Istnieje od roku 1857 szkoła Towarzystwa muzycznego subwencyonowana przez kraj i przez gminę miasta Lwowa, w szkole téj udzielają nauki wszelkich działów harmonii, jakie potrzebne są dla kapeli a szkoła ta walczy z trudnościami finansowemi, z brakiem czynnych członków. Nauka udzielana w Towarzystwie muzycznêm od dawna już istniejącém, które także w fundusze nie obfituje, dla kraju jest pożyteczniejszą, bo ze szkoły organów, ze szkoły śpiewu, wychodzą organiści i śpiewacy przy kościołach na wsi bardzo pożyteczni. Zdawało nam się tedy, że łożyć na szkołę muzyczną nową dla tego, ażeby w niéj uczyła się kapela lwowska, jest zbytkiem niepotrzebném i stąd wysnuliśmy uwagę, że Harmonia potrzebuje reformy w tym kierunku, by funduszami które na szkołę obraca, utrzymywała kapelistów, uczyć ich zaś posyłała do szkoły Towarzystwa muzycznego.

Niemogliśmy rokować przepadłości drugiéj szkole muzycznéj, skoro w jednéj nie ma zbytku uczniów, a trudności w utrzymaniu jednéj nie wskazują potrzeby założenia drugiéj, szczególniéj gdy ta druga niema nowych nauczycieli ani innego podziału szkół ani sposobu nauki. Słowem źle dzielić siły tam, gdzie w ogóle ich mało. Jeżeli zaś Harmonia mieć ma na celu tylko utrzymanie kapeli we Lwowie to każdy z nas przyzna, że instytucya taka może być bardzo pożyteczną ale jest instytucyą lokalną dla przyjemności mieszkańców Lwowa. Kapele są w innych miastach lecz utrzymywane zawsze funduszami miejscowymi. Z funduszów krajowych nieznam opłacanéj kapeli, i co do mnie głosować będę zawsze przeciw wydatkom z funduszu krajowego, czy to jednorazowéj czy stałéj subwencyi dla zakładów mających na celu przyjemność lub pożytek jednéj miejscowości.

Względy czysto filantropijne nie mogą tu działać, wszak jeśli uczniowie „Harmonii" uczyć się będą w szkole Towarzystwa muzycznego, a „Harmonia" zajmie się ich utrzymaniem, rzecz pozostanie zarówno spełnioną, i rozchodzi się jedynie o to, by „Harmonia nie łożyła kosztów na nową szkołę muzyczną, która podkopując szkołę Towarzystwa muzycznego mija filantropie. Komisya znawców zwracając na to uwagę Wydziału kraj. mogła mylić się w zdaniu, można twierdzić, że Towarzystwo „Harmonia" niepotrzebuje reformy

że ma pewny cel wytknięty lecz bądź co bądź stałéj subwencyi z funduszu krajowego dla miejscowéj kapeli dać bardzo trudno.

Oto stanowisko, z jakiego wychodziliśmy kreśląc naszą opinię. Czy słuszna, wysoka Izba rozstrzygnie, bardzo jednak bądźcie panowie tego pewni, że ani stronniczość jakowa, ani lekceważenie dobrych chęci, zapoznanie celów „Harmonii" z nas nieprzemawiało, gdyśmy wyrzekli to zdanie że w kapeli lwowskiéj niewidzimy pożytku dla kraju, ani téż podstawy do żadnéj subwencyi.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

P. Czartoryski. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

Głos. Proszę zamknąć dyskusyą.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by zamknąć dyskusyą. Kto jest za tém, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu są zapisani pp.: Sawczyński, Czartoryski i Hausner. Głos ma p. Sawczyński.

P. Sawczyński. Jeżeli zabiéram głos w téj sprawie, to tylko dlatego, by zaznaczyć stanowisko, jakie w niéj zabierałem wtedy, kiedy Wydział krajowy zawezwał mię, bym w towarzystwie z p. Tytusem Jachimowskim zdał sprawę o stanie szkoły „Harmonii". Otrzymaliśmy polecenie od Wydziału krajowego zbadać stan tego towarzystwa i szkoły. Jakie było zdanie komisyi poprzedniéj, dlaczego Wydział krajowy udawał się do nas — w to wchodzić nie będę. Przyjmując ten mandat nie zamierzaliśmy tam pójść w tym celu, by przypatrzyć się jak uczą na tym lub na owym instrumencie tylko czy uczą, bo mieliśmy polecenie zbadać, jaki jest stan szkoły.

Ponieważ ja przedtem z p. radcą dworu Ekhardtem byłem delegowany przez Wydział krajowy, by przypatrzyć się, jaki jest stan Towarzystwa muzycznego, mianowicie szkoły jego, przeto miałem sposobność widzenia nauczycieli udzielających nauki w Towarzystwie muzycznêm i Towarzystwie Harmonii. Otóż wtenczas gdy tam byłem w Harmonii prawie wszyscy nauczyciele byli inni, niż w Towarzystwie muzycznêm. Nie mogę sobie przeto wytłumaczyć tego, co szanowny sprawozdawca większości mówił, opierając się na sprawozdaniu, jakby tu i tam byli ci sami nauczyciele. Byliśmy tam kilkakrotnie obecni, i przyszliśmy do tego przeświadczenia, że towarzystwo rzeczywiście młodych ludzi z pożytkiem uczy. Jeżeliśmy dotknęli w naszém sprawozdaniu filantropijnych względów to jedynie dlatego, że wedle katalogu, jaki mieliśmy, pokazało się, skąd rekrutuje się ta młodzież Są to synowie warstw najuboższych. Mam właśnie katalog z owych czasów przed sobą, (czyta):

Matka praczka, syn biédnego wyrobnika, ojciec woźny, bremzer, odźwierny, matka praczka sierota, ojciec cieśla, stróż, dozorca i t. d.

Co więcéj powiém. Pokazano nam takich, którzy przedtem roznosili w workach piasek po mieście, a tam doprowadzili do tego, że nauczyli się choć o tyle, że mogą grać w kapeli a nawet biorą 4 złt. miesięcznie. Rezultat, którýśmy w téj szkole widzieli, był powodem, byśmy tę sprawę wyłożyli tak a nie inaczéj w naszem sprawozdaniu. Podnieśliśmy i to, że jakkolwiek Towarzystwo muzyczne ogłasza co rok, że udziela nauki na dętych instrumentach — to przecież nie ma uczni i jak tam byłem, tych uczni nie zastałem. Widocznie więc, że uczniowie w Towarzystwie muzycznêm rekrutują się z warstw innych, niż uczniowie w téj szkole, która zostaje pod zarządem Harmonii. I istotnie jest rzeczą trudną, by ktoś, kto się w Towarzystwie uczy, jeżeli nie ma instrumentu własnego i jeżeli nie trzymają go dłuższy czas, a przyjdzie tylko na godzinę, by mógł się tam nauczyć, gdy w Harmonii dają im sposób zarobkowania i tym sposobem trzymają ich przez cały dzień w zakładzie i ci tam grają. Więc właśnie ten punkt zatrudnienia téj młodzieży, chodzącéj tak często samopas, idącéj na bezdroża, ten punkt, że z tych ludzi mogą wyjść ci, którzy w pomniejszych miasteczkach czyto po miejscach kąpielowych mogą tworzyć kapele, by ich nie sprowadzać z zagranicy— ten wzgląd był powodem, w skutek przeświadczenia o postępie znacznym téj młodzieży, żeśmy takie sprawozdanie ułożyli, którego czytano ustępy, i które było drukowane w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Pojmowaliśmy tę sprawę w ten sposób i wyraziliśmy, że stosunek szkoły muzycznéj w Harmonii do Towarzystwa muzycznego przedstawił się nam mniéj więcéj tak, jak się przedstawia n. p. szkoła rysunków w jakiém muzeum przemysłowêm do szkoły malarstwa.

Kiedy w muzeum uczą tego rysunku, który do przemysłu jest potrzebny, to w szkole malarstwa kształcą przyszłych malarzy. Gdyby Towarzystwo miało tych uczni gdyby tam chodzili i uczyli się, w takim razie nie potrzebowalibyśmy

szkoły Harmonii. Tam tych uczni nie było — tu byli, dlaczego, z jakich powodów, to badać niebyło rzeczą naszą. Myśmy fakt skonstatowali i na téj podstawie przedstawiliśmy Wydziałowi krajowemu rzecz, jak ją znaleźliśmy.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Jak powiedziałem z początku, że szło mi o odpowiédź na zapytanie co do tych tak zwanych niedokładności. Jeżeli zkądinąd miano zarzucić komisyi téj pewną parcyalność, to zdaje mi się, że z wszelką spokojnością mogę zarzut ten zbyć milczeniem. Mnie szło głównie o oświadczenie ze strony Wydziału kraj. Pod tym względem szanowny członek Wydziału kraj. poseł Pietruski zupełnie mnie uspokaja, dlatego, że treść tego przemówienia leżała w tém, audiatur et altera pars, na to więc nie mam nic do zarzucenia. Jak już z góry powiedziałem, nie chcę zapuszczać się w meretoryczną dyskusyą, odwołuję się do tego, co powiedział p. Madeyski i co jest zupełnie uzasadnioném. Gdybym chciał polemizować z posłem Sawczyńskim, to musiałbym zapuścić się w długą estetyczną dyskusyą. Co do porównania ze szkołą rysunków muzeum przemysłowego widzę, że on przypuszcza, że w towarzystwie muzyczném pielęgnują muzykę jako sztukę, a w towarzystwie Harmonii jako rzemiosło, nie mam nic przeciw temu, jeżeli dyrekcya Harmonii stoi na tém stanowisku. Ja zaś wychodząc czysto ze stanowiska sztuki, twierdzę, że petenci nie zasługują na uwzględnienie.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Uważam, że petycya ta wywołała w Izbie wesołość, jakiéj mojem zdaniem przedmiot ten nie koniecznie wymaga. Pragnąłbym dlatego kilka słów poważniejszych powiedzieć, aby Izbę nie zostawić pod wrażeniem niekorzystném z przemówienia p. Madeyskiego. Ja się nie zapatruję na towarzystwo Harmonia jako na zakład artystyczny, dla mnie rozstrzygającém jest, że towarzystwo przyciągnęło do siebie, do muzyki, do sztuki, do zajęcia uczciwego i uszlachetniającego 60 kilka młodzieży ubogiéj, wystawionéj na wszelkie pokusy próżniactwa. Muszę zwrócić uwagę Izby na wysokie znaczenie krzewienia nauki muzyki między ludnością uboższą miejską i wiejską, między młodzieżą, wystawioną na wszelkie następstwa bezczynności i złego przykładu. Znaczenie to umoralniające muzyki jest wszędzie wielce cenione.

W Szwajcaryi, tj. w kraju, gdzie naturalnie uzdolnienie ludności do muzyki nie jest wysokie, uważano, że w gminach, gdzie założono takie towarzystwa muzyczne, które ściągały wieczorami młodzież a nawet dorosłych, od téj chwili pijaństwo i włóczęgostwo bardzo się zmniejszyło, a dodam jeszcze, że komisya wysadzona z łona zgromadzenia narodowego francuskiego do zbadania przyczyn upadku moralnego między niższemi warstwami ludności i do zastanowienia się nad środkami podniesienia moralności i zdrowego ducha u ludu, zaleciła między innemi przyjęcie organizacyi niemieckiéj towarzystw muzycznych ludowych, aby w każdéj wsi istniało towarzystwo muzyczne i śpiewu, i taż komisya zaleciła, aby subwencyą zasilano takie zakłady.

Z tych powodów będę głosował za udzieleniem subwencyi jednorazowéj w kwocie 500 złt.

JE. hr. Marszałek. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Sprawozdawca mniejszości p. Wład. Wołański. Ja do tego, co powiedzieli poprzedni mowcy za wnioskiem mniejszości mam dodać jeszcze kilka słów. P. Madeyski utrzymywał, że nauka w obu tych towarzyst. jest jednakowa udzielana. Wykazał jednak p. Sawczyński, że towarzystwo muzyczne nie miało ani jednego ucznia na dętych istrumentach. Powiedział także, że lepiéj te fundusze zamiast na szkołę obracać na kapelę, a ja dodam, że jeśli nie będzie szkoły, nie będzie i kapeli; kapela jest wynikiem szkoły. Co do sprawozdania większości komisyi, to ono gruntuje się na 3 punktach, pierwsze, że towarzystwo stałéj żąda subwencyi a nie jednorazowego datku, Co jest jednorazowy datek? — niczém innem, tylko częścią subwencyi, czyli mniéj niż subwencya, a zwykle się żąda więcéj a mniéj się daje; powtóre powiada że towarzystwo jest w bardzo złym stanie, że mu grozi upadek, ale właśnie dlatego chcemy mu pomódz, bo gdyby było w stanie kwitnącym, toby nie przychodziło z prośbą o subwencyą, nareszcie, że towarzystwo chce poniekąd przejść na fundusz krajowy. Ja tego nie mógłem spostrzédz, towarzystwo żąda subwencyi 2.000 złt. a koszta na szkołę etc. wynoszą do 4.800 złt., a więc tylko część kosztów miałaby przejść na fundusz krajowy. Prosząc zaś o subwencyą, musiało się zobowiązać do tego, aby towarzystwo było pod kontrolą Sejmu lub Wydziału kraj., któryby uważał czy subwencya należycie została zużyta. Więc i to twierdzenie większości nie jest uzasadnione.

Na poparcie wniosku mego dodam, że to towarzystwo dobrze się rządzi, że dąży do wykształcenia kapeli a najbardziéj, że 60 z najuboższéj młodzieży wydziéra nędzy, niedostatkowi, a zatém występkowi i więzieniom i takowych na porządnych obywateli wykształca—dlatego proszę, aby wys. Izba zezwoliła na tak skromny datek, jakim jest jednorazowa kwota 500 złt.

JE. hr. Marszałek. Teraz sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejewski. Wys. Izba przekonała się ze sprawozdania, które miałem zaszczyt odczytać, że większość komisyi stoi na stanowisku neutralném i przedłożyła sprawozdania obu komisyi, które w aktach znalazła, a mniejszość tylko jedno sprawozdanie przedłożyła, to jest téj komisyi, która zaleca towarzystwo. Większość komisyi bezstronnie przedłożyła oba sprawozdania komisyi, aby wysoka Izba mogła należycie ocenić. We wniosku téj petycyi nie żąda towarzystwo Harmonia datku lub zapomogi, tylko chce stałéj przez wysoką Izbę wyznaczyć się mającéj subwencyi w kwocie 2000 złt. i żeby członek Wydziału krajowego lub Sejmu był delegowany i zasiadał w zarządzie tego towarzystwa. Komisya musiała uczynić wniosek na przejście do porządku dziennego, bo udzielenie takiéj subwencyi przechodzi możność i zadanie wysokiéj Izby. Ten ustęp, który wpłynął na naszą decyzyą pozwolę sobie odczytać (gwar), (czyta):

„Niepodobna liczyć nadal na korzystny wynik nowych składek i datków, bo publiczność raz jeden i drugi pociągnięta do wydatków, niechętnie przyjmuje dalsze odezwy, zaś pozostawić kapelę losowi własnemu, pociągnęłoby upadek instytucyi“. To są słowa petycyi podpisanéj przez p. Waleryana Podlewskiego (czyta):

„Kawalera orderu żelaznéj korony (ogromna wesołość), komandora krzyża św. Grzegorza, członka Wydziału krajowego, prezesa Towarzystwa Harmonii“. Zatém jak sama petycya powiada Towarzystwo nie ma racyi bytu, pocóż więc my mamy jeszcze przedłużać życie jego? To, co p. Hausner powiedział o Niemczech, to zdaniem mojém odnosi się do tak zwanych Gesangvereinów ale w janczarskie muzyki oni się nie wdają. Są janczarskie muzyki, które miasta sobie utrzymują. Taką muzykę ma miasto Stanisławów, ale samo ją opłaca i nie żąda subwencyi od Sejmu. Jeżeli więc Lwów potrzebuje muzyki, to z funduszów lwowskich może być utrzymywaną, a na to nie tak mały jest potrzebny wydatek. Zresztą jeżeli 60 kapelistów się wykształci, to się rozejdą, to drugich będziemy brali, jeżeli tak daléj pójdzie, to gdzież ich pomieścimy? Mnie się zdaje, że komisya spełniła swój obowiązek wnosząc przejście nad tą petycyą do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najpiérw oddaję pod głosowanie wniosek mniejszości komisyi. Kto jest za udzieleniem Towarzystwu Harmonia jednorazowego datku w kwocie 500 złt., zechce powstać (wątpliwość). Ponieważ jest wątpliwość, upraszam o próbę przeciwną. Kto jest przeciwny wnioskowi mniejszości komisyi, zechce powstać (większość). Teraz jest większość, przeto wniosek mniejszości komisyi upadł, a têm samêm utrzymał się wniosek większości komisyi przejścia do porządku dziennego.

Z powodu spóźnionéj pory daléj rozprawy prowadzić nie możemy. Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia jest następujący (czyta):

Porządek dzienny ośmnastego posiedzenia 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę 12. października 1878 o godz. 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Żywickiego, o założenie w Tarnopolu filii banku austro-węgierskiego.

2. Wybór cztérech kwestorów.

3. Sprawozdania Wydziału krajowego, o udzielenie prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych gminom: Chrzanowa, Podgórza i Załoziec, niemniéj prawa do poboru wyższych dodatków do podatków gminom: Majdan, Manaster dereżycki, Majnicz i Koniów. Sprawozdawca poseł Smolka.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o kredycie dodatkowym dla krajowego funduszu szkolnego. Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Smarzewski.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie subwencyi dla zakładu głuchoniemych we Lwowie. Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Smarzewski.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie subwencyi dla zakładu ciemnych we Lwowie. Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Smarzewski.

7. Sprawozdanie komisyi gminnéj (bez drukowania) o nagłym wniosku p. Jędrzejowicza co do zamierzonego zwinięcia znacznéj liczby parafii Sprawozdawca p. ks. Buchwald.

8. Drugie czytanie wniosku p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nie przenoszących 500 złt. od należytości rządowych.

9. Drugie czytanie drugiéj części przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj p. Małecki.

10. Sprawozdania o petycyach.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3, minut 45 po południu).

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. października 1878.

Treść: Spis petycyi. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyą p. Kołaczkowskiego względem odrzucenia podania ruskiego w sprawie karnéj przez sędziego powiatowego w Cieszanowie. — Wniosek p. Żywickiego o założenie filii banku austro-węgierskiego w Tarnopolu, w 1szém czytaniu przekazany komisyi administracyjnéj. — Udzielenie prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych gminom Podgórze, Załośce, Chrzanów, Majdan i Manaster dereżycki, Majnicz i Koniów. — Wybór czterech kwestorów Izby. Petycya obszaru dworskiego i gminy w Mełnie o nadanie prawa poboru myta na rzéce Świérz, przekazana Wydziałowi krajowemu. — Petycya Wydziału powiatowego w Buczaczu o uznanie urzędników powiatowych za urzędników krajowych, przekazana komisyi administracyjnéj. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego o kredycie dodatkowym dla funduszu szkolnego. Rozprawa nad tém i uchwalenie wniosku komisyi. — Wynik głosowania na czteréch kwestorów i wybór uzupełniający. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie subwencyi dla zakładu głuchoniemych we Lwowie. Rozprawa nad tém. Głosy pp. księcia Czartoryskiego, i Chrzanowskiego. Uchwalenie dotyczących wniosków komisyi budżetowéj. — Wynik wyboru uzupełniającego na kwestorów. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie subwencyi dla Zakładu ciemnych we Lwowie. Rozprawa nad tém. Głosy pp. księcia Czartoryskiego i Chrzanowskiego. Uchwalenie dotyczących wniosków komisyi budżetowéj. — Sprawozdanie komisyi gminnéj o naglącym wniosku p. Jędrzejowicza co do zamierzonego zwinięcia znacznéj liczby parafii w dyecezyi przemyskiéj. Oświadczenie komisarza rządowego i uchwalenie wniosku komisyi w téj sprawie. — Drugie czytanie i uchwalenie wniosku p. Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nieprzenoszących 500 złt. od należytości rządowych. — Drugie czytanie 2giéj części przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych. Wnioski komisyi edukacyjnéj. Przejścia do porządku dziennego nad proponowaną przez Wydział krajowy zmianą §. 29. i projekt do zmiany art. 14. ustawy z dnia 2go maja 1873 (o prawnych stosunkach nauczycieli). Rozprawa ogólna nad tém. Głosy pp. księdza Jasienickiego, Jasińskiego Aleksandra, księdza Chełmeckiego i sprawozdawcy Małeckiego. Rozprawa szczegółowa. Głosy pp. Grocholskiego i Pietruskiego. Oświadczenie komisarza rządowego. Podniesienie i uchwalenie projektu Wydziału krajowego do zmiany §. 29. ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli. Rozprawa nad projektem do ustawy zmieniającéj art. 14, ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli. Głosy pp. Smarzewskiego i Grocholskiego. Przejście do porządku dziennego nad nią. — Porządek dzienny 19go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 40. przed południem.

Przewodniczący Marszałek krajowy: JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i hr. Stadnicki Jan.

Posłów obecnych 110.

Ze strony Rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów zebrana, więc otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciwko protokółowi z XVI. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty. Protokół z XVII. posiedzenia tj. z wczorajszego został złożony w biurze sejmowém, gdzie przez 24 godzin będzie służył pp. posłom do przejrzenia. Proszę o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi
po dzień 11. października 1878. do Sejmu krajowego wniesionych.

„411. Artur hr. Gołuchowski, przez p. Podlewskiego o połączenie gmin wiejskich z dworskiemi" — do komisyi gminnéj.

„412. Gminy i obszary dworskie z okolicy Halicza, przez p. ks. Sawę, o utworzenie powiatu z siedzibą Starostwa i Rady powiatowéj w Haliczu" — do komisyi prawniczéj.

„413. Damian Bokało nauczyciel, przez p. Sawczyńskiego, o zapomogę" — do komisyi petycyjnéj.

„414. Grzegorz Łapotocki, Adam Knobloch i Piotr Blachaczek z Gródka, przez p. Golejewskiego, z zażaleniem na Wydział krajowy w sprawie przeprowadzonego dochodzenia o nadużycia burmistrza Hensego i tego zastępcy Smyka" — do komisyi lustracyjnéj.

„415. Wydział powiatowy Buczacz, przez p. Matkowskiego, o zaprowadzenie przymusowéj asekuracyi budynków włościańskich" — do komisyi administracyjnéj.

„416. Wydział powiatowy Buczacz, przez p. Matkowskiego, o uznanie urzędników Rad powiatowych za krajowych" — do komisyi gminnéj.

„417. Wydział powiatowy Buczacz, przez p. Matkowskiego, o przeniesienie siedziby c. k. Rady szkolnéj okręgowéj z Czortkowa do Manasterzysk" — do komisyi edukacyjnéj.

P. Komisarz rządowy radca dworu Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy radca dworu Filip Zaleski (czyta):

Pocztenni posły Kułaczkowski i towariszy wnesły na XI zasidaniju dnia 4. seho misiacza interpelacju do komisaria prawytelstwennoho o nepryniatje czerez sud ciszaniwskij pyśma hreczeskoho kaftołyczeskoho uriadu parafialnoho w Płazowi, wystosowanoho w jazyci ruskim z doneseniem, szczo troje imenno podanych ludej stało sia wynnymy prestupłenja ustawy z d. 17. łypcia 1877. Pocztennyj interpelanty zapytujut.

1. czy znaje c. k. prawytelstwo o tim neprawnim postupowaniju c. k. suda w Ciszanowi;
2. jesły znaje, czy zamirjaje c. k. prawytelstwo wynnych powyższej neprawosty potiahnuty do otwiczalnosty;
3. jakich średstw dumaje c. k. prawytelstwo użyty, szczoby na buducznist' takim nezakonnostiam na wsehda koneć położyty, obowiazujuczyi ustawy w połnim autoriteti utrymaty i tocznoje ich ispołnije so storony c. k. uriada zabezpeczyty.

Na seju interpelacju maju czest/ witpowisty: Prawytelstwo o tim postupłeniu c. k. suda powitowoho w Ciszanowi dowidało sia doperwa z interpelacyi. Nema żadnoho somninja, szczo sud powitowyj w Ciszanowi a wzhladno sudyja powitowyj jako sudyja karnyj neprawylno sobi postupył widkidajuczy z pryczyny kwestyj jazykowych donesenje w sprawi karnyj wnesene, kotoru sudyja z uriadu dochodyty musyt. Szczo do kwestyj jazykowoj, to ne można zapereczyty, szczo uriady parafialnyj ne nałeżat do tych włastej krajewych, kotoryj po mysły rozporiażenia ministerjalnoho z dnia 5. czerwcia 1869 majut używaty w korespondencyi, meży soboju jazyka polskoho. W ślidztwi otże interpelacyi c. k. sudyja w Ciszanowi zawozwan do oprawdania sia potiahnenym zistane do otwiczalnosty po mysły ustawy z dnia 21. maja 1868 o wykonywanju własty dyscyplinarnoj nad sudowymy uriadnykamy szczo do ostatnoho ustupu interpelacyi imenno szczo do sredstw, kotoryi by mały podibnym neprawylno-

stiam na buducznist' konec położyty, zauważaju szczo ustawy wydanyi szczo do jazykiw pered sudamy używaty sia majuszczych, ne mensze takož pomeže uriadamy używaty sia majuszczych sut ciłkom wystarczajuczyi. Rozchodyt sia tylko o ich należyte zastosowanie. Ne wozmożno na poradyty załyszenju ity mylnomu zastosowaniu prypysiw czerez pojedynokii organa administracyjnyi iły sudowi. Prawytelstwo w takim razi ne może buty witwiczatelnem za poodynokie zboczenje kotorobo so swoich organiw — prawytelstwo ispołniaje swoju dołżnist' prostujuczy po wozmożnosti piźni;szym zariadzeniem uchybłenie jakie zajszło i potiahajuczy wynnych do witwiczatelnosty

Z pryczyny wypadku w interpelacyi prytoczonoho ne zachodyt potreba innych sredstw, kotoryby i tak czym inszym byty ne mohły jak tylko ponowłenym pokłykaniom w pamiat' obowiazujuczych uže zakoniw i prepesiw.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego; na piérwszém miejscu jest:

Ob. Al. III. Piérwsze czytanie wniosku posła Żywickiego o założenie w Tarnopolu filii banku austro-węgierskiego.

P. Żywicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Żywicki ma głos.

P. Żywicki. Nie będę zabiérał wielu czasu uzasadnianiem swego wniosku. Sprawa ta już kilkakrotnie była przed wysoką Izbę wnoszona i w téj Izbie nieraz uzasadniano, że życzeniem kraju jest, aby ile możności bank austro-węgierski swoję działalność w kraju rozszerzył. Wybrałem w téj mierze znane przedewszystkiém miasto Tarnopol. Miasto Tarnopol, to wysokiéj Izbie jest wiadome, przoduje nie tylko swoją liczbą mieszkańców przed innemi miastami, ale nadto swoim handlem bardzo ożywionym, a zwłaszcza od zaprowadzenia kolei żelaznéj w tamtych stronach, przybrał przezto europejskie rozmiary. Obok Tarnopola wznosi się miejscowość Podwołoczyska, które w ostatnich czasach takie przybrało rozmiary w stosunkach handlowych, że dyrekcya kolei Karola Ludwika postanowiła utworzyć tam osobną giełdę zbożową. Niechcę długo rozwodzić o tém, że przedewszystkiém w mieście Tarnopolu byłaby potrzebna filia austro-węgierskiego banku. Jeżeliby ktoś posądzał mię o jakiś partykularyzm, dlaczego w innych miejscowościach zarazem nie żądam zaprowadzenia takich instytucyi, to czynię to dla tego, że się obawiam, że gdybyśmy od razu za wiele żądali, moglibymy niedostać. Sądziłem daléj, że jeżeli w jednéj miejscowości przeważnie handlowéj, jaką jest miasto Tarnopol zostanie zaprowadzona filia banku narodowego, że późniéj ten sam bank, będzie miał sposobność przekonać się, że nietylko okolica, kraj, na tém dobrze wychodzi, ale gdy sam będzie dobre interesa robił, to i w innych miejscowościach kraju naszego swe filie założy.

W końcu muszę usprawiedliwić, dlaczego tak późno na obecnéj sesyi wnoszę mój wniosek. I to dlatego, że przed kilku dniami dopiéro dowiedziałem się, że dyrekcya banku jest lepiéj usposobiona dla naszego kraju. Korzystałem zatém, aby jeszcze w obecnéj sesyi ten wniosek postawić i korzystać z tego lepszego usposobienia dla nas, jakie w dyskusyi tego banku się objawiło. Co zaś do formalnego traktowania wniosku mego, proszę, by takowy odesłany został do komisyi administracyjnéj.

JE hr. Marszałek. Jest wniosek, by tę sprawę odesłać do komisyi administracyjnéj. Upraszam tych panów, którzy się z tém zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Ponieważ kartki z propozycyami posłów na kwestorów mających się wybrać, nie są jeszcze wydrukowane, przeto odkładam ten przedmiot do późniejszéj chwili posiedzenia, a teraz następują z kolei:

Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych gminom Chrzanowa, Podgórza i Załoziec, niemniéj prawa do poboru wyższych dodatków do podatków gminom Majdan, Manaster dereżycki, Majnicz i Koniów.

Sprawozdawca p. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie Podgórza na pobór opłaty od napojów spirytusowych i od piwa.

Wysoki Sejmie!

Ustawą z dnia 5. lipca 1874 otrzymała gmina miasta Podgórza prawo pobiérania opłat od napojow propinacyjnych do tego miasta wprowadzanych według następującéj taryfy:

A. Opłaty uiszczać się mające przez koncesyonowanych szynkarzy.

1) od niższo-austryackiego wiadra piwa cienkiego 50 ct.;

2) od niższo-austryackiego wiadra piwa dubeltowego 1 złt.;

3) od niższo-austryackiego wiadra wódki surowéj nie przepędzanéj przez anyż, kminek i t. p., aż do 50 stopni Trallesa 6 zlt.;

4) od niższo-austryackiego wiadra wódki surowéj, przepędzanéj przez anyż, kminek i t. p. aż do 50 stóp Trallesa 6 złt. 50 ct.;

5) od niższo-austryackiego wiadra okowity czyli spirytusu od 51 do 75 stopni Trallesa 10 zł.;

6) od niższo - austryackiego wiadra okowity czyli spirytusu nad 75 aż do 100 stopni Trallesa 15 złt.;

7) od niższo-austryackiego wiadra rozolisu śliwowicy, likieru, ponczowéj esencyi, w ogóle od wszelkich słodzonych wódek 10 złt.;

8) od niższo-austryackiego wiadra araku bez różnicy stopni 14 złt.;

9) od niższo - austryackiego wiadra miodu, wiśniaku i maliniaku 1 złt. 60 ct.

B. Opłaty od napojów przez mieszkańców miasta Podgórza na swą własną potrzebę sprowadzanych.

1) od niższo-austryackiego wiadra piwa pojedyńczego 20 ct.;

2) od niższo-austrackiego wiadra piwa dubeltowego 30 ct.

3) od półgarncówki (masy) wódki zwykłéj surowéj 8 ct.;

4) od półgarncówki (masy) okowity lub spirytusu 20 ct.;

5) od półgarncówki (masy) rozzolisu, śliwowicy i innych słodzonych wódek, likieru, ponczowéj esencyi i araku 12 ct.;

6) od wiadra miodu, wiśniaku i maliniaku 1 złt. 60 ct.

Obecnie prosi Reprezentacya gminy miasta Podgórza o zezwolenie pobiérania téj opłaty według następującéj taryfy:

I. Od koncesyonowanych szynkarzy:

1) od hektolitra piwa cienkiego 88½ ct.;

2) „ „ „ dubeltowego 1 złt. 77 c.;

3) „ „ wódki czystéj ordynaryjnéj nieprzepędzanéj przez anyż, kminek i t. p. aż do 50 stopni Trallesa 10 złt. 60½ ct.;

4) od hektolitra wódki czystéj, przepędzanéj przez anyż, kminek i t. p. aż do 50 stopni Trallesa 11 złt. 48½ ct.;

5) od hektolitra okowity czyli spirytusu od 51 do 75 stopni Trallesa 17 złt. 67 ct.;

6) od hektolitra okowity czyli spirytusu nad 75 do 100 stopni Trallesa 26 złt. 50½ ct.;

7) od hektolitra rozolisu, śliwowicy, likieru ciągnącego, ponczowéj esencyi i w ogóle wszelkich słodzonych wódek 17 złt. 67 ct.;

8) od hektolitra araku, bez różnicy stopnia 24 złt. 74 ct.;

9) od hektolitra miodu, wiśniaku i maliniaku 2 złt. 83 ct.

II. Od sprowadzających napoje na własną potrzebę.

1) Od hektolitra piwa cienkiego 52 ct.;

1) od hektolitra piwa dubeltowego 80 ct.;

3) od litry wódki surowéj ordynaryjnéj 8 ct.;

4) od litry okowity lub spirytusu 20 ct.;

5) od litry rozolisu, śliwowicy, likieru ciągnącego, ponczowéj esencyi, araku i słodzonych wódek 12 ct.;

6) od hektolitra miodu, wiśniaku i maliniaku 3 złt.

Zważywszy, że potrzeby i wydatki gminy miasta Podgórza nie tylko nie zmniejszyły się lecz owszém wzrosły, a to głównie przez zwiększenie się wydatków szkolnych,

zważywszy, że Rada gminna jednomyślnie uchwaliła pobór téj opłaty,

zważywszy, że pomimo należytego ogłoszenia opłaty, żadne w téj mierze nie wpłynęły protesty,

zważywszy, że gmina miasta Podgórza jest sama właścicielką prawa propinacyi,

zważywszy, że długoletni pobór téj opłaty nie wywołał żadnych starć, nieporozumień, ani zażaleń, zważywszy, że obawa, ażeby te opłaty niekorzystnie oddziaływały na konsumcyą opodatkowanych napojów w ogóle, płonną jest wobec położenia miasta Podgórza, pod samym Krakowem, od którego tylko rzeką Wisłą i mostem przez nią wiodącym przedzielonêm jest,

zważywszy, że nowo projektowana opłata zachowuje dotychczasową wysokość opłaty, od szynkarzy, zmniejszając różnicę pomiędzy tą opłatą a opłatą na własny użytek, têm samêm więc zmniejsza różnicę między opodatkowaniem zamożniejszych, którzy sami zapasy dla siebie sprowadzać mogą

a mniej zamożnéj klasy mieszkańców, którzy muszą kupować napoje od szynkarzy,

zważywszy wreszcie, że wielicka Rada powiatowa na posiedzeniu odbytém dnia 10. sierpnia 1878 jednogłośnie poparła prośbę gminy.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa.

z dnia . . . .

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém, o zezwoleniu gminie miasta Podgórza, powiatu Wielickiego na pobór opłat od napojów gorących w mieście zużywanych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém rozporządzam, co następuje:

Gminie miasta Podgórza, powiatu Wielickiego pozwala się w latach 1879, 1880, 1881, 1882, 1883 i 1884 pobiérać opłaty od napojów spirytusowych i piwa, w mieście wyrabianych lub w obręb jego wprowadzanych i w niém zużywanych według następującéj taryfy:

I.

Opłaty uiszczać się mające przez koncesyonowanych szynkarzy:

1) od hektolitra piwa cienkiego 88½ ct.;

2) „ „ piwa dubeltowego 1 złt. 77 ct.;

3) „ „ wódki czystéj ordynaryjnéj nie przepędzanéj przez anyż, kminek i t. p. aż do 50 stopni Trallesa 10 złt. 60½ ct.;

4) od hektolitra wódki czystéj przepędzanéj przez anyż, kminek i t. p. aż do 50 stopni Trallesa 11 złt. 48½ ct.;

5) od hektolitra okowity czyli spirytusu nad 50 do 75 stopni Trallesa 17 złt. 67 ct.;

6) od hektolitra okowity czyli spirytusu nad 75 stopni Trallesa 26 złt. 50½ ct.;

7) od hektolitra rozolisu, śliwowicy, likieru ponczowéj esencyi i w ogóle wszelkich słodzonych wódek 17 złt. 67 ct.;

8) od hektolitra araku bez różnicy stopnia 24 złt. 74 ct.;

9) od hektolitra miodu, wiśniaku i maliniaku 2 złt. 83 ct.

II.

Opłata od napojów przez mieszkańców miasta Podgórza na swą własną potrzeb sprowadzanych:

10) od hektolitra piwa cienkiego 52 ct.;

11) „ „ „ dubeltowego 80 ct.;

12) od litry wódki surowéj ordynaryjnéj 8 ct.

13) „ „ okowity lub spirytusu 20 ct.;

14) „ „ rozolisu, śliwowicy, likieru, ponczowej esencyi, araku i słodzonych wódek 12 ct.;

15) od hektolitra miodu, wiśniaku i maliniaku 2 złt. 83 ct.;

16) od litry miodu, wiśniaku i maliniaku 3 ct.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

JE. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos

JE. p. Grocholski. Przedmiot, który jest obecnie na porządku dziennym, nie należy zdaniem mojém do kategoryi koncesyi na zwykłe dodatki do podatków. Dodatki do podatków uchwalamy na przedstawienie ustne Wydziału krajowego, ale ten przedmiot jest zdaniem mojêm wielkiéj doniosłości, jest zasadniczy, a ja przynajmniéj nie byłbym w stanie wyrobić sobie zdania i nad nim głosować, gdybym się z nim dokładnie piérwéj nie obznajomił. Sądzę, że żądanie moje jest usprawiedliwione i że wysoka Izba do tego się przychyli ażeby to sprawozdanie wydrukowano i między posłów rozdano, ażebyśmy się mogli wprzód z tym przedmiotem obznajomić. Stawiam więc wniosek, ażeby wysoka Izba uchwalić raczyła, ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie wydrukowano, nam je rozdano i ażeby późniéj dopiéro przyszło na porządek dzienny.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek odraczający p. Grocholskiego. Ci panowie, którzy ten wniosek popiérają, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Spławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Nie mogę się zgodzić na wniosek p. Grocholskiego, podobne bowiem przedmioty nie pierwszy raz przychodzą na porządek dzienny. Jak długo Sejm istnieje, ciągle podobne ustawy przychodziły nam na porządek dzienny a nigdy nie były drukowane. Zawsze w ten sposób jak dziś przedstawione były wysokiemu Sejmowi, a nawet wysoki Sejm uchwalił, że przedmioty dro-

bniejsze, jakimi są pozwolenia na pobór myt, na pobór opłat od trunków i tym podobne rzeczy wprost przez Wydział krajowy bez drukowania mają być Sejmowi przedstawione. Taka była dotychczas praktyka. Nie widzę więc potrzeby, dlaczego na raz po 18. latach istnienia Sejmu mamy praktykę zmienić w chwili, kiedy obrady sejmowe na godziny tylko liczyć można. Byłoby to têm samém, co kompletnie sprawę z porządku dziennego zrzucić, a sprawa ta jest administracyjnéj ustawy. Miasto Podgórze miało dawno dodatek podobny, dziś żąda dalszego pozwolenia na podobny dodatek i zastosowało się już w swojéj administracyi do tego, albowiem spodziewało się, że dodatek otrzyma. Tymczasem naraz przychodzi zrzucenie tego przedmiotu z porządku dziennego, a w skutek tego prawdopodobnie sprawa ta już na porządek dzienny nie przyjdzie w obec innych nagłych przedmiotów, a miasto Podgórze i inne miasta zostaną ogołocone z dochodu, na który pewno liczyły i którego się spodziewały. W niniejszym wypadku jest miasto właścicielem propinacyi, samo na siebie nakłada dodatek do propinacyi i nikomu się przez to krzywda nie dzieje. Nie widzę więc najmniejszéj potrzeby, dlaczegoby ten przedmiot miał być drukowany i dlaczegobyśmy mieli się osobno zastanawiać nad têm, jestto bowiem rzecz prosta i pojedyncza. Żeby tu była kwestya zasadnicza, to ja tego nie widzę.

Sądzę przeto, żeby wysoka Izba nie przychyliła się do wniosku p. Grocholskiego i przeszła do specyalnéj dyskusyi nad przedłożeniem Wydziału krajowego.

P. H. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. H. hr. Wodzicki. Jeśli popiérałem wniosek p. Grocholskiego, czyniłem to li dlatego, że obawiałem się, iż inne petycye tego samego rodzaju, kwestye zasadnicze podnoszące, byłyby tak samo traktowane jak ta. Nie chcę przeczyć, że p. Spławiński ma co do Podgórza słuszność za sobą, bo ono jest właścicielem propinacyi, dla tego możemy przejść do dyskusyi specyalnéj. Jednakże zważywszy, że w sprawie propinacyi miasta Chrzanowa zupełnie inne zachodzą stosunki, i to stosunki zasadnicze i bardzo wielkiéj doniosłości, popiérałem wniosek p. Grocholskiego. Gdyby jednakowo on nie utrzymał się, zamawiam sobie głos w kwestyi propinacyi miasta Chrzanowa.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Nie mogę się zgodzić z wywodami p. Spławińskiego. §. 80. ustawy gminnéj w trzecim ustępie powiada: dodatki przenoszące 50% podatków bezpośrednich i podatki konsumcyjne mogą być nakładane tylko na mocy uchwały Sejmu i za sankcyą cesarską. Zatém nie dzisiaj, ale już przy wydaniu ustawy gminnéj to prawo nakładania podobnych dodatków, nadano Sejmowi i dlatego sprawy nakładania dodatków do podatkow nie można lekceważyć. W zupełności przeto popiéram wniosek p. Grocholskiego.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Powiadają mi, że teraz rozchodzi się o zezwolenie na pobór dodatków dla Podgórza. Jeżeli tak jest, to dla Podgórza tego wniosku nie czynię. Chciałem uczynić wniosek dla Chrzanowa. Jestto tylko dowód, jak to jest źle, że sprawozdanie nie jest drukowane i nie można go odczytać. Miałem tu powód wystąpienia, ponieważ w wydrukowanym porządku dziennym, który był przybity na ścianie, był najpiérw Chrzanów wymieniony. Nie słysząc sprawozdawcy wśród gwaru w sali, myślałem, że to się tyczy Chrzanowa. Jeżeli się tyczy Podgórza, cofam mój wniosek na teraz, chcąc go postawić wtedy, gdy przyjdzie kolej na Chrzanów.

JE. hr. Marszałek. Rzeczywiście tak jest wydrukowane w porządku dziennym, że na piérwszém miejscu stoi położone sprawozdanie Wydziału krajowego odnoszące się do Chrzanowa. Ale przez to, że p. sprawozdawca wziął pod obradę najpiérw tę sprawę, którą miał pod ręką i referował najpiérw sprawozdanie odnoszące się do gminy Podgórza, nie zaszła żadna nieprawidłowość, gdyż to jest sprawa z tego samego punktu porządku dziennego.

Ponieważ p. Grocholski cofnął swój wniosek, przeto zapytuję się, czy żąda kto głosu w przedmiocie udzielenia prawa do poboru opłat od napojów spirytusowych w gminie Podgórze? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Wnoszę, aby nad tą ustawą przystąpić do głosowania en bloc.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za przystąpieniem do głosowania en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta

Sprawozdawca p. Smolka. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału kraj. o petycyi gminy Załoziec, względem przyzwolenia na pobór opłaty od napojów spirytusowych i piwa.

Wysokie Sejmie!

Rada gminna Załoziec uchwaliła na dniu 9. lutego 1878 pobiérać przez lat 3 opłaty od napojów wprowadzanych w obręb Załoziec nowych i starych, a mianowicie:

od hektolitra piwa i miodu pitnego po 39 ct. w. a., od 4 litr wódki, okowity, wódki słodzonéj, araku i rumu po 12½ ct. i prosi o przyzwolenie na pobór téj opłaty.

Właściciele prawa propinacyi w Załościach JE. Włodzimierz i JW. Alfonsyna hr. Dzieduszyccy, zgadzają się na to, aby gmina tę opłatę pobiérała przez lat 3.

Dochód z téj opłaty przeznaczony jest na pokrycie kosztów wystawienia szkoły.

Przeciw uchwale Rady gminnéj wnieśli wprawdzie szynkarze w Załoścach protest, opiérają się w nim jednak głównie na okoliczności, iż Rada gminna uchwaliła piérwotnie pobiérać tę opłatę jako 25% dodatek do podatku konsumcyjnego, a nie jako osobną opłatę w myśl postanowienia §. 81 ust. gm. Ten zarzut jest atoli obecnie uchylony, gdyż Rada gminna prosi o zezwolenie w drodze ustawodawczéj na pobór téj opłaty. Inne o tych protestach ogólnikowo przetoczone, a niczém nie poparte zarzuty nie mogą być i nie są dostatecznymi do odjęcia gminie prawa do pobiérania téj opłaty w stopie wcale niewygórowanéj, za wyraźnem przyzwoleniem właścicieli prawa propinacyi w Załoścach.

Rada powiatowa popiéra prośbę gminy.

Wydział krajowy wnosi zatém:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

„Ustawa

z dnia . . . .

obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, o zezwoleniu gminie Załoziec, powiatu brodzkiego na pobór opłat od napojów spirytusowych i od piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi, i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, zezwalam gminie miasteczka Załoziec w powiecie brodzkim pobiérać w latach 1879, 1880 i 1881 opłaty od napojów spirytusowych i od piwa do téj gminy sprowadzanych i w niéj zużywanych, a mianowicie od hektolitra piwa i miodu pitnego po 39 ct. a. w., od 4 liter wódki, okowity, wódki słodzonéj, araku i rumu po 12½ ct. w. a."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Z tego sprawozdania trudno mi było dowiedzieć się, czy Rada powiatowa była wzywaną do dania w tym względzie swéj opinii i czy była przychylną udzieleniu tego prawa.

Sprawozdawca p. Smolka. Była wzywaną i dała przychylną opinię.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do głosowania nad tą ustawą en bloc.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu w rozprawie szczegółowéj? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za tém, aby nad tą ustawą głosować en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Głosy: Prosimy o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj ustawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęta.

Spraw. p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia miastu Chrzanowowi na pobor opłat od napojów spirytusowych i od piwa.

Wysoki Sejmie!

Ustawą z dnia 18. lutego 1875. otrzymała gmina miasta Chrzanowa zezwolenie na pobór opłaty gminnéj od napojów spirytusowych i od piwa w obręb gminy wprowadzanych i tamże zużywanych na lat trzy według następującéj taryfy:

1) od 56 liter, 6 decyliter piwa leżak (Lagerbier) 40 cnt. w. a.;

2) od 56 liter, 6 decylitrów piwa pojedynczego, 25 cnt.

3) od flaszki 3 decylitrów, 5 centylitrów piwa marcowego, $^1/_2$ cnt.

4) od takiéjże flaszki piwa czarnego (Bockbier) $^1/_2$ cnt.

5) od 56 litrów, 6 decylitrów spirytusu okowity lub araku, 1 złt. 50 cnt.;

6) od 1 litra, 4 decylitrów, 1 centilitra spirytusu, okowity lub araku, 5 cnt.;

7) od 56 litrów, 6 decylitrów wódek słodkich t. j. likierów i rozolisów, 2 złt.;

8) od flaszki 7 decylitrów, 1 centyliter słodzonych wódek t. j. likierów i rozolisów, 4 cnt.

Obecnie przedkłada gmina miasta Chrzanowa porozumiawszy się ostatecznie z p. Emanuelem Loewenfeldem właścicielem prawa propinacyi w Chrzanowie, prośbę o zezwolenie na pobór takiéjże opłaty od napojów spirytusowych i od piwa, do miasta Chrzanowa wprowadzanych, i w niém zużywanych według następującéj taryfy:

1) od hektolitra piwa leżaka (lagrowego) 70 cnt. w. a.;

2) od hektolitra piwa pojedynczego 50 cnt.;

3) od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa marcowego $^1/_2$ ct.;

4) od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa czarnego (Bockbier) $^1/_2$ cnt.;

5) od hektolitra wódki, spirytusu itp. 2 złt. 50 ct.;

6) od litra wódki, spirytusu, itp. 5 cnt.;

7) od hektolitra rumu, araku 4 złt.;

8) od litra rumu, araku 6 cnt.;

9) od hektolitra napojów słodzonych 6 złt.;

10) od litra napojów słodzonych 8 cnt.

Budżet miasta Chrzanowa wykazuje niedobor w sumie 6.676 złt. 21 cnt. w. a. który częściowo pokrytym zostaje 50% dodatkiem do podatku konsumcyjnego, od wina w sumie 279 złt. w. a. i od mięsa w sumie 2.571 złt. i 31 cnt. w. a. Niepokryty niedobór wynosi zatem sumę 3.825 złt. 90 cnt. w. a.

Wydział powiatowy oświadczył się za prośbą gminy. Pełna Rada powiatowa zaś powzięła na posiedzeniu dnia 11go lipca 1878 większością dziewięciu głosów przeciw siedmiom, nieprzychylną uchwałę z powodu protestu wniesionego przez Emanuela Loewenfelda, właściciela prawa propinacyi w Chrzanowie. Ten jedyny powód odmowy, atoli już po posiedzeniu pełnéj rady powiatowéj odbytém na dniu 11tym lipca 1878 uchwalonym został. Na dniu 8mym sierpnia 1878 bowiem przyszedł pomiędzy gminą miasta Chrzanowa z jednéj strony, a p. Emanuelem Loewenfeldem właścicielem prawa propinacyi w Chrzanowie, jak przytoczyliśmy, dobrowolnyukład do skutku. Emanuel Loewenfeld nietylko protest przez się założony przeciw poborowi powyższéj opłaty cofnął ale nadto zadzierżawił ją od miasta, w razie jeżeli miasto otrzyma zezwolenie na pobór onéjże za czynsz roczny w sumie 3.000 złt. w. a. a gdy Wydział powiatowy w zastępstwie Rady powiatowéj przychylnie się oświadcza, wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy:

„Ustawa

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém o zezwoleniu gminie miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów do miasta sprowadzanych i tamże zużywanych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém postanawiam jak następuje:

Dla pokrycia wydatków gminnych pozwala się gminie miasta Chrzanowa pobiérać w latach 1879, 1880 i 1881. opłaty od napojów gorących i od piwa wprowadzanych w obręb miasta i w niém zużywanych, według następującéj taryfy:

1) od hektolitra piwa leżaka (lagrowego) 70 cnt. w. a.;

2) od hektolitra piwa pojedynczego 50 ct.;

3) od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa marcowego $^1/_2$ ct.;

4) od flaszki ($^1/_2$ litra) piwa czarnego (Bockbier) $^1/_2$ ct.;

5) od hektolitra wódki spiritusu i t. p. 2 złt 50 ct.

6) od litra wódki spirytusu i t. p. 5 ct.

7) od hektolitra rumu, araku 4 złt.

8) od litra rumu, araku 6 ct.;

9) od hektolitra napojów słodzonych 6 złt.

10) od litra napojów słodzonych 8 ct.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do tego sprawozdania zastrzegł sobie głos p. Grocholski, i jemu téż udzielam głosu.

JE. p. Grocholski. Pozwalam sobie uczynić wniosek, aby to sprawozdanie było wydrukowane i na jedném z przyszłych posiedzeń posłom rozdane i pod obradę wzięte. Nie sądzę, aby ten przedmiot przez zarządzić się mające wydrukowanie sprawozdania, tego roku nie przyszedł pod obradę. Wydrukowanie sprawozdania zabierze zaledwie jeden dzień, a ponieważ sądzę, że jeszcze tydzień będziemy obradować, więc uważam, że jeszcze czas się znajdzie do załatwienia téj sprawy. Mnie się zdaje, że bez należytéj znajomości téj sprawy, nie należałoby wydawać uchwały.

P. Sławiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Pan Sławiński ma głos.

P. Sławiński. Nie pojmuję, dlaczego mamy robić wyjątek. Dla Podgórza sprawozdania nie trzeba było drukować, ponieważ odnośny wniosek został przez JE. p. Grocholskiego cofnięty, dla Załoziec nikt nie czynił wniosku drukowania sprawozdania, dla tego dziwię się, dlaczego mamy drukować sprawozdanie dotyczące udzielenia prawa do poboru opłat dla Chrzanowa, gdzie zachodzą zupełnie te same stosunki, jak w sprawie udzielenia tego prawa dla Załoziec. Nie pojmuję dlaczego Chrzanów, który zasługuje na szczególne uwzględnienie jako strzeżąca na krańcu kraju naszéj narodowości od granicy pruskiéj; potrzebuje naszego poparcia, ma być jako parias uważany między miastami Rada gminna uchwaliła dodatek propinacyjny.

Ten dodatek propinacyjny Izba nie pierwszy raz uchwala, już go uchwalała dwa czy trzy razy na trzy lata i przed 6ciu laty taki sam dodatek był uchwalony a nawet wtedy, kiedy właściciel i kiedy cała rada powiatowa była temu przeciwną. Dziś gdzie właściciel zupełnie się zgadza na pobór tego dodatku propinacyjnego, więc według zasady volenti non fit injuria, jest to zupełnie lokalna sprawa między Chrzanowem a właścicielem propinacyi, obie strony zupełnie się zgadzają, a rada powiatowa ostatecznie się zgodziła a właściwie w pierwszym rzędzie Wydział powiatowy się zgodził. Rada powiatowa 9 głosami przeciw 7 oświadczyła się wprawdzie przeciw temu, jednak późniéj, kiedy właściciel propinacyi zgodził się z tém, wtedy Wydział powiatowy w imieniu pełnéj Rady powiatowéj któréj nie mógł zwołać dla tego jednego przedmiotu, zgodził się na tę propozycyą. Ponieważ na zasadzie ustawy Wydział powiatowy, reprezentuje Radę powiatową, nie widzę przyczyny, dlaczego tu ma być ta sprawa inaczéj traktowaną, jak sprawa Podgórza lub Załoziec, gdy zwłaszcza to ostatnie zupełnie się w tém samém położeniu znajduje, iż nie jest właścicielem propinacyi. Dlaczego mamy inaczéj traktować miasto Chrzanów, które zasługuje na uwzględnienie - które leży na kresach pruskich, wiernéj narodowości, które nie ma żadnego majątku, a przez długi czas pobiérało ten dodatek i według niego swoje gospodarstwo urządziło. Sprzeciwiam się wnioskowi JE. posła Grocholskiego i proszę, aby wys. Izba zechciała go nie przyjąć i uchwalić propozycyą Wydziału krajowego, który się pewnie dobrze nad tém zastanowił.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki Henryk ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Zdawało mi się, że po postawieniu wniosku odraczającego, dyskusya in merito nie jest na miejscu. Jeżeli można wejść in meritum rzeczy, to ja proszę o pozwolenie wyjaśnienia mego zapatrywania nad tą kwestyą.

JE. hr. Marszałek. Szanowny p. Sławiński tém co mówił, motywował, dlaczego nie uważa potrzeby drukowania tego sprawozdania, a chociaż in meritum rzeczy wchodził, to czynił to o tyle tylko, o ile motywował sprawę dotyczącą nagłości. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o pozwolenie przemówienia co do saméj rzeczy, bo tu chodzi o bardzo ważną kwestyą. Jeśli popiérałem wniosek p. Grocholskiego, to właśnie dlatego, że wydrukowanie wniosku Wydziału krajowego dawało mo-

żność rozpatrzenia się, o ile zasada własności propinacyi zagrożoną jest wnioskiem Wydziału krajowego. Co się tyczy przemówienia p. Sławińskiego, to sądzę, że porównanie z Załościami jest dopuszczalném, jedna tylko zachodzi różnica, t. j. że Rada powiatowa w Załościach przychyliła się do żądania miasta, tymczasem co do Chrzanowa, o ile moje akty dowodzą, Rada powiatowa się temu sprzeciwiła.

Odwołują się na argument najważniejszy, że właściciel propinacyi gotów jest dać gminie swoje przyzwolenie. Zdaje mi się, że to nie upoważnia do tego, ażeby prawo właściciela propinacyi uchylać, by jeśli ktoś ma uzasadnione prawo do osoby drugiéj i z tą osobą układ robi, nie mogę zrozumieć jak Izba ustawodawcza mogłaby powiedzieć, skoro ten mający prawo, układa się z drugą stroną, to jego prawo już jest osłabione.

W tém jest kwestya zasadnicza, i dla tego pozwolę sobie przytoczyć reskrypt Wydziału krajowego, który w pierwszéj swéj części w odpowiedzi Radzie gminnéj miasta Chrzanowa, najdokładniéj, zupełnie zasadniczo, opiérając się na paragrafie ustawy gminnéj, odwołując się do tego, że Rada powiatowa stanowczo zaprzeczyła, odmawia zwierzchności gminnéj prawa do takiéj opłaty od trunków.

Gdyby wysoka Izba pozwoliła mi odczytać kilka ustępów z tego reskryptu przekonałaby się, że nawet ja nie potrafiłbym tak dobrze jak ten reskrypt umotywować odmówienia prawa poboru opłaty żądanéj. W pierwszéj części reskryptu jak mówiłem, odwołuje się Wydział krajowy naprzód na §. 100 ust. gmin. i daléj zaś odnosi się do Rady powiatowéj, ponieważ jest to władza, która najlepiéj zna stosunki miejscowe.

Nie chcę nużyć wysoką Izbę odczytywaniem téj długiéj odpowiedzi, dosyć że w pierwszéj swéj części reskrypt konkluduje: „że in merito niema Chrzanów prawa", w drugiéj jednak części powiada: Co przeciwko żądaniu miasta Chrzanowa także przemawia, to i wysokość opłat, których żąda. To znaczy: ja ci dam, pomimo, że niemasz prawa, ale zniż opłaty. Tego rodzaju zapatrywanie się na prawa własności, sądzę, że nie jest właściwém, zwłaszcza wobec oświadczenia się Rady powiatowéj po dwakroć przeciwko przyznaniu prawa poboru opłat.

Powiadam, że układ gminy ze stroną, która ma prawo propinacyi, nie przemawia, za tém, aby w zasadzie Sejm mógł uchwalić taki pobór.

Właściciel z gminą może się porozumieć jak chce, może nawet swe prawo darować, ale ażeby Sejm przez postanowienie mógł powiedzieć, że skoro właściciel się zgadza, więc prawo jego powinno być uchwałą Sejmu unieważnione, na to zgodzić się nie mogę. Dla tego téż upraszam wys. Izbę o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego.

P. Spławiński. Proszę o głos.

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten jest odmienny od wniosku p. Grocholskiego. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty. Muszę zwrócić uwagę, że jestem w trudném położeniu, ponieważ przy piérwszym ustępie, o którym mylnie sądzono, że jest na porządku dziennym, przemawiał p. Spławiński, a teraz znowu zgłasza się do głosu, więc w tym samym przedmiocie przemawiałby trzy razy. Ponieważ jednak tamto mylném było, więc tę wątpliwość wolę interpelować na korzyść przemawiających i uważać trzecie przemówienie p. Spławińskiego za drugie w tym przedmiocie. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Odstępuję pierwszeństwo p. Jance.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Zdaniem mojém obowiązuje ustawa gminna czyli raczéj pozwolenie ministeryum do rozpisywania poboru, od wyszynku napojów spirytusowych i piwa, jeżeli wszystkie dochody są wyczerpane. Ponieważ od napojów spirytusowych i piwa nie płaci się podatku konsumcyjnego, tylko produkcyjny, przeto przez reskrypt ministeryalny uległa ta ustawa téj zmianie, że dopiéro za pozwoleniem wysokiego Sejmu może być takie prawo dla miast dozwolone. Więc albo ustawa ta obowiązuje albo nie. — Jeżeli jest obowiązującą, to pozwólcie panowie, ażeby miasta z téj ustawy korzystać mogły. — Tymczasem, ile razy miasto jakie poda prośbę, ażeby taki dodatek konsumcyjny był uchwałą wys. Sejmu dozwolony, zawsze natrafia na trudności. Są pewne warunki, które żądają od miast, a które w każdym pojedynczym wypadku są odmienne. Byłoby zatém na czasie, ażeby Wydział krajowy zechciał miasta zawiadomić, jakie są potrzebne warunki, ażeby z prawa im przysługującego mogły korzystać, ażeby to prawo mogło być wykonane.

Co się tyczy miasta Chrzanowa, gdzie jest i zgoda Rady gminnéj i samego właściciela, to sądzę, że żadne nie zachodzą przeszkody i sumiennie możemy głosować za przedłożeniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Argumenta hr. Henryka Wodzickiego, wcale mnie nie przekonały, powodu do odmówienia miastu Chrzanów dodatku i do drukowania tego przedłożenia Wydziału krajowego a tém samém odroczenia sprawy całéj nie wykazał.

Przeszkodą téj sprawy było to, że właściciel wniósł przeciw żądaniu gminy protest. — Protest ten nie miał żadnego znaczenia, bo przyzwolenie jak tego p. Wodzicki nie podniósł, w téj sprawie nie decyduje, tylko potrzeba żądania gminy i ustawa. Ostatecznie popiéra ta okoliczność żądanie gminy, że właściciel protest swój cofnął i zgodził się z tém, aby dodatki nałożone przez radę gminną chrzanowską były miastu dozwolone, a Wydział powiatowy na zasadzie §. 36. ustawy o reprezentacyi powiatowéj zgodził się z tém. Nie wiém, skąd można twierdzić, że Rada powiatowa się nie zgodziła, skoro Wydział powiatowy i Rada powiatowa właśnie się zgodziła i miała do tego prawo. Skoro tak jest, nie widzę zasadniczych przeszkód, aby się przychylić do wniosku Wydziału krajowego. Że Chrzanów potrzebuje dodatku, to jest widoczném w tém, że w. Sejm pomimo sprzeciwienia się Rady powiatowéj i właściciela propinacyi dwa razy temu miastu na dodatek podobny pozwolił. Dziś zaś, skoro się właściciel i Rada powiatowa zgodziły, jakaż byłaby konsekwencya, gdybyśmy odmówili téj gminie dodatek. Jak można podnosić teraz kwestyą zasadniczą, kiedy przez lat 6, nie było żadnéj kwestyi zasadniczéj, i dlaczego teraz, gdy wszystkie czynniki w tym względzie mające decydować się zgodziły, wys. Sejm miałby odmówić. Wnoszę więc aby wys. Sejm raczył przychylić się do wniosku Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka. Co do formalnéj kwestyi, t. j. że sprawa ta ma być odroczoną i że sprawozdanie Wydziału krajowego ma być drukowane, nie mogę mieć nic przeciw temu, gdyby wysoka Izba taką uchwałę powzięła. Ale ponieważ przy omówieniu formalnéj kwestyi w téj sprawie była podniesioną także merytoryczna strona, więc odpowiém i co do meritum sprawy. Gdyby gmina miasta Chrzanowa nie otrzymała tego poboru, to rzeczywiście znajdowałaby się w jak najprzykrzejszém położeniu, bo jak sprawozdanie wykazuje, wynosi niedobór przeszło 3000 złt. nie pokryty, i nie wiedzieć, jaki sposób mogłaby gmina znaleść, aby te wydatki na rok 1879, 1880 i 1881 opędzić, a więc jest tu potrzeba dla gminy nagłą i piekąca. Co się tyczy kwestyi podniesionéj przez p. Wodzickiego, to przyznaję się, że nie rozumiém, jakim sposobem rzecz ta mogła być wątpliwą, czy ten pobór gminie rzeczywiście przyznać można. Pierwéj nie przyzwolono gminie dodatku dla tego, ponieważ był spór między gminą a właścicielem propinacyi, a Wydział krajowy trzyma się niezłomnie téj zasady, że gdzie zgody między właścicielem propinacyi a gminą nie ma, odmawia zawsze przyznanie takiéj opłaty. Zarazem muszę zaważyć, że to nie jest dodatek do podatku konsumcyjnego, tylko specyalna opłata, dla któréj musi być ustawa krajowa uchwalona, bo inaczéj nie może nastąpić pobór ten, a to na mocy §. 81. ustawy gminnéj.

Właściciel propinacyi protestował wprawdzie przeciw przyznaniu téj opłaty, ale następnie zgodził się. Ja absolutnie pojąć nie mogę, jak ta rzecz może być wątpliwą, skoro właściciel propinacyi prawo pobiérania téj opłaty, gminie przyzwala, wszak mógłby całą propinacyą gminie darować i nikt nie mógłby przeciw temu protestować. Wydział krajowy postąpił sobie właśnie w téj sprawie bardzo ostrożnie i jak długo nie było wyraźnego przyzwolenia rady powiatowéj, tak długo nie chciał przedłożyć to sprawozdanie wysokiemu Sejmowi. W odnośnéj uchwale rady powiatowéj było wyraźnie powiedziane, że się właściciel nie zgadza. Gdy zaś już po odbytém posiedzeniu rady powiatowéj właściciel swój protest cofnął i wyraźnie odświadczył, że na pobór opłaty w téj wysokości nietylko pozwala, ale nawet bierze w dzierżawę tę całą opłatę, wówczas przedłożył nam Wydział Rady powiatowéj ten rezultat. Mimo tego Wydział krajowy nie chciał jeszcze przedłożyć tego sprawozdania, ponieważ uważał, że Rada powiatowa powinna była dać przyzwolenie. Wypadek był nagły, i mógł Wydział krajowy, według mego przekonania słusznie osądziwszy, że gdy to, co Rada powiatowa podniosła, jako jedyną przyczynę odmówienia opłaty tj. że właściciel się nie zgadza, zostało usunięte,

ponieważ właściciel protest swój cofnął i sprawozdanie przychylne żądaniu gminy wysokiemu Sejmowi do uchwały przedłożyć. Mimo to Wydział krajowy tego nie uczynił, zwrócił te akta jeszcze raz i powiedział, ażeby Wydział powiatowy na podstawie §. 36. ustawy o Reprezentacyi powiatowéj w zastępstwie Rady powiatowéj oświadczył, czy się zgadza na to, czy nie. Otóż Wydział Rady powiatowéj się zgodził, a w tym stanie sprawy absolutnie nie widzę żadnéj przyczyny, dla czegoby należało miastu Chrzanowowi odmówić téj oplaty, którą nie wiém ile razy, ale bardzo często wysoka Izba przyzwalała w podobnych przypadkach, gdzie zgoda między gminą, a właścicielem propinacyi nie podlegała wątpliwości.

Co do formalnéj kwestyi nie wypada mi, jak wspomniałem, oponować. Jeźli wysoka Izba zechce, aby to sprawozdanie było wydrukowane, to będzie wydrukowane i przedłożone, ale w razie, gdyby ten wniosek odrzucony został, to co do meritum sprawy wnoszę, aby wniosek Wydziału krajowego był uchwalony.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wobec tego, że już dyskusya została przeprowadzoną, ja cofam swój wniosek.

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

E. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. H. Wodzicki. Między argumentami przytoczonymi przez p. sprawozdawcę, było powiedziane o deficycie budżetu miasta Chrzanowa. Otóż w oświadczeniu Rady powiatowéj czytam, że tém mniéj na to pozwolić należy, ileże gmina Chrzanów żadnych dodatków na cele gminne nie opłaca.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ poseł Grocholski cofnął swój wniosek, więc stoi tylko jeden wniosek, to jest przejście do porządku dziennego nad całą ustawą. Upraszam tych panów, którzy w myśl p. Wodzickiego życzą sobie przejść nad całą ustawą do porządku dziennego, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek nie jest przyjęty. Przechodzimy do rozprawy szczegółowéj.

P. Sprawiński. Wnoszę przyjęcie téj ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do głosowania en bloc. Czy kto z panów posłów nie żąda głosu do jakiego artykułu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tą formą głosowania zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Sprawiński. Proszę o trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy się zgadzają na trzecie czytanie bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość)

Sprawozdawdawca p. Smolka. (czyta):

„Sprawozdanie
Wydziału krajowego o petycyach Wydziału powiatowego w Drohobyczy w celu wyjednania gminom Majdan i Manaster dereżycki pozwolenia na pobór wyższych dodatków do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Drohobyczu prosi o wyjednanie dla gminy tamtejszego powiatu: Majdan i Manaster dereżycki pozwolenia na pobór dodatków do podatków bezpośrednich przenoszących 50% stopy podatkowéj.

Mianowicie wykazuje budżet gminy Majdanu przez Radę gminną uchwalony sumę 106 złt. 10 ct. w wydatkach a 5 złt. 58½ ct. w dochodach. Niedobór wynosi więc sumę 100 złt. 51½ ct. w. a. Gdy podatki bezpośrednie w téj gminie przepisane wynoszą sumę 86 złt. 19 ct. w. a. przeto okazuje się potrzeba pobiérania 118% dodatku do podatków bezpośrednich. Wydział powiat zgadza się z tą wysokością dodatków do podatków. Wydział krajowy mniema jednak, że po wykreśleniu podatku i ekwiwalentu od dobra gminnego, które stosownie do postanowienia §. 75. ust. gm. ponoszone być mają przez uczestniczących z dobra gminnego, po wykreśleniu wydatków preliminowanych na posługi, które stosownie do postanowienia §. 82. ust. gm. w drodze prestacyi w naturze pokrytemi być winny po opuszczeniu jednéj z pozycyi, podwójnie preliminowanych na pokrycie kosztów kancelaryjnych i po stosownem zmniejszeniu zbyt wysoko prelimi-

nowanéj pozycyi na nieprzewidziane wydatki, wystarczy 60°/₀ dodatek do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminy Majdan.

Budżet gminy Manaster dereżycki wykazuje zaś sumę wydatków w kwocie 94 złt. 24 ct. w. a. sumę dochodów zaś w kwocie 36 złt. 17 ct. w. a. zatém niedobór w kwocie 58 zł. 7 c. na którego pokrycie postanawia 102°/₀ dodatek do podatków bezpośrednich wynoszących sumę 52 złt. 37 ct. w. a.

Wydział powiatowy zgadza się z tą wysokością dodatków do podatków.

Wydział krajowy mniema atoli, że po wykreśleniu ekwiwalentu od dobra gminnego stosownie do postanowienia §. 75. ust. gm. niemniéj wydatków preliminowanych na pokrycie posług, które stosownie do postanowienia §. 82. ust. gm. w drodze prestacyi w naturze pokrytemi być winny, następnie po stosownem zmniejszeniu w stosunku do zamożności gminy zbyt wysoko preliminowanéj płacy pisarza gminnego i pozycyi przesadnie preliminowanéj na pokrycie wydatków nieprzewidzianych wystarczy dla téj gminy 70°/₀ dodatek do podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy wnosi przeto:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na pokrycie wydatków gminnych pozwala się pobiérać w roku 1879.

a) gminie Majdan powiatu drohobyckiego 60°/₀ dodatek do podatków bezpośrednich (bez dodatku nadzwyczajnego);

b) gminie Manaster dereżycki powiatu drohobyckiego 70°/₀ dodatek do podatków bezpośrednich (bez dodatku nadzwyczajnego)."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Proszę o odczytanie następnéj uchwały.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi samborskiego Wydziału powiatowego względem zezwolenia gminie Majnicz na pobiéranie w roku 1879, wyższych dodatków od podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Samborski Wydział powiatowy prosi o zezwolenie gminie Majnicz na pobiéranie w roku 1879 55°/₀ dodatku do podatków bezpośrednich na pokrycie potrzeb gminnych. Budżet przez Radę gminną uchwalony, wynosi w wydatkach sumę 105 złt. 90 ct. w. a. w dochodach sumę 33 złt. 13 ct. w. a. Na pokrycie niedoboru wynoszącego sumę 72 złt, 77 ct., uchwalono 55°/₀ podatków bezpośrednich wynoszących sumę 132 złt. 15 ct. w. a.

Zważywszy, że Reprezentacya powiatowa popiéra tę prośbę a poszczególne pozycye nie zawiérają jak tylko skromne pokrycie wydatków ściśle zastosowanych do potrzeby,

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Gminie Majnicz powiatu samborskiego, zezwala sie pobiérać w roku 1879, na pokrycie potrzeb gminnych 55°/₀ dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich (bez dodatku nadzwyczajnego)"

JE. hr. Marszłek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta,

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o petycyi Wydziału powiatowego w Samborze w sprawie zezwolenia gminie Koniów 74°/₀ dodatek do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Samborze przedkłada prośbę gminy Koniowa o zezwolenie na pobór w roku 1879, 74°/₀ dodatku do podatków bezpośrednich.

Wydatki przez Radę gminną uchwalone, wynoszą sumę 159 złt. 43 ct. w. a. dochody zaś 17 złt. 90 ct. w. a. Wynikły niedobór w sumie 141 złt. 53 ct. w. a. uchwaliła Rada gminna pokryć 74°/₀ dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Reprezentacya powiatowa przystąpiła do powyższéj uchwały.

Podatki wynoszą nie 192 złt. 56 ct. w. a. jak przypuszczają Rada gminna i Reprezentacya powiatowa, lecz 209 złt, 96½ ct. w. a. jak świadczy potwierdzenie urzędu podatkowego.

Zważywszy, że niewstawiono w budżet, jak tylko nieodzowne wydatki, i że je miernie obliczono,

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Gminie Koniów, powiatu samborskiego, zezwala się pobiérać w roku 1879, na pokrycie po-

trzeb gminnych 74% dodatek do podatków bezpośrednich (bez dodatku nadzwyczajnego)."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos co do przydzielonych mi petycyi.

JE. hr. Marszałek. Z kolei porządku dziennego przypada wybór czterech kwestorów. Aby nie zabiérać czasu, zamiast wybiérania komisyi skrutacyjnéj, upraszam panów sekretarzy Kulczyckiego i Stadnickiego, aby zechcieli kartki zebrać i skrutynium podczas posiedzenia odbyć. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wysoka Izba przydzieliła komisyi administracyjnéj petycyą do l. 388 prośbę obszaru dworskiego i gminy w Mełnie o udzielenie prawa poboru myta na moście na rzece Świérz.

Prosiłbym wysoką Izbę, aby raczyła pozwolić, aby ta petycya została przydzieloną Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby ta petycya została odesłaną do Wydziału krajowego. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

JE. p. Grocholski. Komisyi gminnéj została przydzieloną petycya l. 657 Wydziału Rady powiatowéj w Buczaczu, o uznanie powiatowych urzędników autonomicznych za urzędników krajowych i zapewnienie im bytu.

Ponieważ tego rodzaju petycye są przydzielane do komisyi administracyjnéj, więc prosiłbym, aby i ta petycya odesłaną została do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby ta sprawa została przydzieloną komisyi administracyjnéj. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o kredycie dodatkowym dla krajowego funduszu szkolnego. Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Smarzewski.

Sprawozdawca p. Smarzewski (zaczyna czytać).

Głosy. Uwolnić od czytania!

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest uwolniony.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Komisya w załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić, jako kredyt dodatkowy dla krajowego funduszu szkolnego na zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych kwotę 19.247 złr."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Komisya budżetowa wykreśliła rubrykę żądanego przez Radę szkolną krajową kredytu na remuneracye katechetów, w kwocie 6210 złt. Jestem z tego tytułu już w przykrém położeniu, że przemawiam niejako pro domo sua Z motywów komisyi budżetowéj sądzić muszę, że komisya nie odmówiła dlatego kredytu żądanego, jakoby katecheci nie byli warci tego, tylko dlatego, że przyzwolenie na kredyt dodatkowy na rok 1878 byłoby tylko zadatkiem na kwotę nierównie znaczniejszą; po drugie, dlatego, jak sądzę, że kraj według ustaw nie jest obowiązany do ponoszenia tego dodatku na katechetów.

Mnie się zdaje, że często kraj nie jest obowiązany do czegoś, a przecież to robi, jeżeli tego wymagają względy słuszności a chociażby tylko ludzkości. Gdyby była komisya budżetowa powiedziała, że jesteśmy w tém niemiłém położeniu, że nie mamy z czego dać, a dając tych 6210 złt., musielibyśmy o taką samą sumę uszczuplić płace nauczycieli, o których komisya mogłaby powiedzieć: sami panowie przyznacie, są w gorszém położeniu jak wy. Wtenczas ja nicbym nie miał przeciwko

temu, uznałbym to, i nie zabiérałbym głosu w tym przedmiocie. Tak zaś ze smutkiem tylko konstatuję, że komisya budżetowa, składająca się z najpotężniejszych sił w Sejmie, nie zdobyła się na silniejszy argument; bo twierdzenie, że taki dodatek będzie precedensem na późniéj do znaczniejszego żądania, tego na seryo wziąć nie mogę, boć przecie komisya budżetowa mogła powiedzieć: daję wprawdzie, bo ty Rado szkolna, która znasz swoich ludzi, tego żądasz, ale pamiętaj, że to nie jest zadatek na dalsze jakieś wydatki, to jest na ten rok szkolny, a ty pomagaj sobie jak możesz. Ja tedy podnoszę tę rubrykę, o którą prosiła Rada szkolna krajowa na remuneracye katechetów, wprawdzie nie na 4 miesiące, jak tego Rada szkolna żąda, tylko jako kwotę na remuneracye dla katechetów, szczególniéj w udzielaniu religii się odznaczających. Czynię zatém wniosek, ażeby po słowach „kwotę 19.247 złt.," dodana była kwota 5610 złt. na remuneracye dla katechetów i proszę, aby Wysoki Sejm to uchwalić raczył.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek dodatkowy posła ks. Sawy, aby po słowach kwotę 19.247 złt. dodać kwotę 5610 złt. na remuneracye dla katechetów. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest należycie poparty.

P. ks. kanonik Buchwald ma głos.

(Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo).

P. ks. Buchwald. Kwestya remuneracyi, jak obecnie słusznie zauważała komisya edukacyjna, kwestya ustanowienia osobnych katechetów przy kategoryi szkół ludowych tylekrotnie poruszona, teraz zaś przez najwyższą szkolną władzę krajową wniesiona, jest według mego przekonania takiéj wagi, że wysoki Sejm nigdy jéj prostém przejściem do porządku dziennego nie załatwi — załatwić tym sposobem ani może ani powinien.

Od piérwszego początku naszego życia autonomicznego jedném z najpowszechniejszych i najgłośniejszych haseł jest właśnie oświata ludowa. I słusznie to czynimy, bo bez oświaty téj, owa wielka, szeroka bytu i rozwoju narodowego podstawa, to jest lud, zawsze pozostanie kruchą, i za każdem wstrząśnieniem albo się porysuje, albo może i upadnie.

Ależ jaki jest cel oświaty? Ten cel bardzo pięknie już określiła, słusznie przez nas wielce ceniona komisya edukacyjna, mniéj więcéj temi słowy: „Tak wychować jednostkę, aby jéj w społeczeństwie a społeczeństwu z nią dobrze było." Innemi słowy to wyraził nasz wieszcz narodowy: „Najwyższym rozumem cnota." Fundamentem zaś cnoty, temu nikt nie zaprzeczy, jest religia. Bez tego fundamentu można być człowiekiem porządnym, przyzwoitym, uczonym, ale rzeczywiście, gruntownie cnotliwym, lecz podobnoś nigdy prawdziwie cnotliwym, mianowicie wtedy, kiedy toczy się walka między sumieniem a miłością własną albo wielkiemi korzyściami lub narażeniem się na wielkie straty i w ogóle na przykrości, bolesne skutki i niebezpieczeństwa. Z tego, zdaje mi się, potrzeba gruntownego nauczania w szkołach religii, zaczém ustanowienia osobnych katechetów; a nie mówię pro domo mea, bo katechetą nie jestem i nim nie będę, lecz trzymam się stanowiska narodowego.

Narodowi powinno bardzo na tém zależyć, aby lud był gruntownie moralnym. Ilekroć mówimy o nędzy ludu, do czego się odwołujemy? — do ciemnoty i braku moralności ludu. A że to czynimy słusznie, mogę to poprzéć przykładami, chociaż nazwisk wymieniać nie będę.

Znam nie jednę miejscowość, ale okolice całe, gdzie jest wielka, szczéra, gorliwa praca religijna. Tam, moi panowie — sumiennie wam zaręczam — nie było i nie ma potrzeby ustawy przeciwko lichwie i pijaństwu. Jeżeli zaś rzecz się tak ma, to i narodowi całemu zależyć powinno na tém, aby ta nauka religii udzielana była dokładnie, gruntownie i w pełnéj mierze. Stąd panowie wynika, że nauka religii powinna mieć pierwszorzędne miejsce w szkołach, a przynajmniéj już na równi powinna być traktowaną z innymi przedmiotami szkolnymi.

Jakże się dziś dzieje? Dla téj nauki najważniejszéj nietylko ze stanowiska kościelnego, ale także ze stanowiska narodowego; dla téj nauki, która jest tamą przeciwko wszystkim naleciałościom grożącym społeczeństwu i pukającym już o ściany naszego domu, dla téj nauki wymierzono tak szczuplutki czas, że każdy przypatrujący się temu, jeżeli nie jest obeznany z doniosłością i wielkiém znaczeniem, musi sobie powiedzieć: musi to być przedmiot bardzo drobny, bardzo małego wpływu, kiedy go tak podrzędnie w szkołach traktują.

Nawet w szkołach wydziałowych, ośmioklasowych, przeznaczono na 8 klas 16 godzin nauki religii. Moi Panowie, czy daje to jakąkolwiek rę-

kojmię, że ta młodzież dorastająca, w tym wieku, który naraża na różne pokusy gwałtowne, że ta młodzież będzie dobrze wychowaną, że żywot swój teraźniejszy i przyszły oprze na niewzruszonym fundamencie wiary, bojaźni i miłości Bożéj. Tego się oczywiście spodziewać nie możemy. Jak gdyby jeszcze na dobitek, aby zupełnie niejako osłabić, już nie powiém pozbyć się nauki religii, przy szkołach wydziałowych nie ma katechetów, lecz księża miejscowi obowiązani udzielać nauki religii.

Moi panowie, ja wiém to doskonale i poczuwam się do tego zawsze, że nauczać religii jest jednym z najpierwszych obowiązkow każdego kapłana, ale już łacińskie przysłowie mówi: „ad inposibilia nemo tenetur". Co jest niepodobne, tego przy najlepszych chęciach wypełnić nie podobna.

Pytam się więc, czy ksiądz parafialny, wikary, czy może przez 16 godzin religię w szkole wykładać? Szkoły wydziałowe są zwykle w większych miastach, parafie tam liczą 6—8000 ludności. Zatrudnienia parafialne zwykle pochłaniają tam połowę, a nieraz cały dzień, choćby najgorliwszych o szkołę kapłanów. Stąd wynika, że ksiądz, katecheta z przymusu wpada do szkoły i udziela nauki religii dorywczo. On się sam do tego nie przygotował należycie, a przygotować się do tak ważnéj nauki koniecznie potrzeba, bo inaczéj i sama nauka będzie niejasna, niegruntowna.

Jeżeli żądamy od nauczycieli zwykłych przedmiotów, aby należycie przygotowani wchodzili do szkoły i nie bredzili, to tém bardziéj sumienny kapłan to rozumié, że nieprzygotowany dobrze, wyrządza szkodę religii i młodzieży; lecz musi poddać się konieczności i wreszcie z nią się oswaja. Prócz tego z przyczyny obowiązków parafialnych niepodobna mu przychodzić do szkoły w godzinach oznaczonych, lecz kiedy znajdzie chwilę wolną. Stąd téż i Rada szkolna krajowa widząc tę konieczność smutną, wydała rozporządzenie do szkół, żeby dla katechety była wolna godzina każda, kiedykolwiek przyjdzie. Jakie następstwa wynikną z tego, wspomniałem już, i nie potrzebuję się nad tém rozwodzić. — Mamy daléj seminarya nauczycielskie; w tych seminaryach przygotowują się przyszli nauczyciele, wychowawcy naszego ludu. Oprócz tego są przy nich tak zwani szkoły przygotowawcze cztéroklasowe. Sami kandydaci stanu nauczycielskiego są to ludzie młodzi, cokolwiek lub bardzo mało poduczeni, którzy nigdzie docisnąć się nie mogli, przytém są to ludzie ubodzy i biédni, którzy już z domu rodzicielskiego wynieśli różne żądze nie dobre, żądze, których zaspokojenia szukają na różnych drogach nie z korzyścią ani dla oświaty, ani dla społeczeństwa naszego. Takim ludziom potrzeba głębokiéj nauki religii. Tam znów jest ten sam katecheta, ten sam ksiądz wikary. On ma być katechetą dla tych seminarzystów i przy téj szkole przygotowawczéj, Nieraz jest w tych miejscowościach jeszcze szkoła wydziałowa i druga szkoła cztéroklasowa. Ksiądz parafialny ma wszystkim potrzebom tym zadosyć uczynić i wychować pokolenie cnotliwe, religijne. Czy to podobieństwo? Panowie poświadczą, że nauczyciele wychodzą z téj szkoły bez gruntownéj nauki religii, może nawet bez wiary, któréj nie może wszczepiać katecheta dorywczo nauczający. Jaki skutek tego? O tych skutkach możemy się przekonać z gorżkiego narzekania i płaczu rodziców w krajach nam bardzo bliskich — monarchii austryackiéj, lecz i u nas w téj mierze się niekiedy głosy podnoszą. Pozwolę sobie przytoczyć w tym względzie fakt następujący: Niedawno jechałem z wojskowym, wysoki stopień zajmującym, mówiliśmy o szkołach, a wtedy rzekł on w tych słowach: „Das Vaterherz zittert heute, wenn man das Kind den Schulen anvertrauen muss." Przyczyna tego złego leży właśnie w słabém rozwinięciu religijném młodych nauczycieli, stąd pochodzącém, że seminarya nie mają własnych katechetów. Ale ci panowie nauczyciele mają potém, w myśl rozporządzenia Rady szkolnéj krajowéj zastępować katechetów, którzy dla zajęć parafialnych nie mogą przyjść do szkoły.

Jakże ma uczyć ten, który tego przedmiotu sam nie rozumié? Jaka to nauka będzie tego, który uczy z konieczności — z przymusu, ale nie jest nią zajęty, a tém mniéj przejęty. Z tych więc powodów, które tutaj przytoczyłem, z tego poglądu na rzecz, jak ona dzisiaj istnieje, sądzę więc, i przekonany jestem, i mam nadzieję, że nietylko ja, ale i wysoki Sejm jest przekonany o tém, że ze względów religijnych, moralnych i narodowych ta sprawa, o któréj mowa, żadną miarą obojętną nam być nie może, nie powinna, i że przejściem do porządku dziennego jéj dziś załatwić jest czystém niepodobieństwem.

Rozumiém doskonale, że fundusze nasze krajowe nie są zbyt bogate, obfite. Czytam o tém także w sprawozdaniu Wydziału krajowego, który robi przynajmniéj nadzieję merytorycznego téj sprawy załatwienia w przyszłości, chociaż powołuje się na to, że według planu naukowego 16 godzin najwyżéj ma w szkole katecheta, a ustawa krajowa

orzeka, że do remuneracyi prawo daje jedynie 17 godzin nauki tygodniowo. Ale któż temu winien, że jednę godzinę zmniejszono, aby nic nie dać. Nie idzie mi o to, aby dać, tylko o to, żeby nauka była, żeby tę naukę umożebniono.

Podług teraźniejszego stanu, rzecz tak się przedstawia: Kto uczy godzin 17, temu należy się 400 lub 500 złt., kto uczy godzin 16, temu nic się nie należy. Jest to mojém zdaniem konkluzya osobliwszéj jakiéjś loiki. Ale i sam Wydział krajowy uznaje niedogodności i wadliwości, jako téż smutne skutki obecnego położenia co do nauki religii i oświadcza, że skoro stosunki nasze cokolwiek się polepszą, sam zaprojektuje, aby remuneracye dla katechetów przyjąć do budżetu krajowego, a więc Wydział krajowy nie stanął przeciwko temu szorstko, owszem przychylnie, za co należy mu się uznanie; dla tego i ja uwzględniając położenie naszego kraju, uwzględniając to, że nasz fundusz jest bardzo niedostateczny, chociaż z drugiéj strony pozwolę sobie przy téj sposobności i tę uwagę zrobić, że wydajemy na dużo rzeczy dość znaczne sumy, które nie wychodzą dla dobra ogółu, więc uwzględniając to położenie naszego funduszu krajowego, nie żądam dziś tego bynajmniéj, żeby koniecznie uchwalonym był wniosek Rady szkolnéj krajowéj co do ustanowienia 150 katechetów, bo być może, i nawet byćby musiało, że w takim razie musielibyśmy podwyższyć dodatki, czego w téj chwili sambym doradzać żadną miarą nie mógł. I właśnie komisya budżetowa dlatego odmawia tego dodatku żądanego od Rady szkolnéj krajowéj, iż po takim precedensie należałoby całą tę sumę na tylu katechetów wstawić na rok przyszły.

Występuję więc w końcu z wnioskiem skromniejszym, a zdaje mi się, bardzo skromnym, który, sądzę, czyni zadość nieodzownéj żywotnéj potrzebie.

Mój wniosek tak brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Radę szkolną krajową do ustanowienia katechety osobnego przy szkołach wydziałowych, seminaryach nauczycielskich i w miastach, posiadających dwie szkoły cztéroklasowe, i użycie na ich płacę kwoty na remuneracye katechetów w budżecie na rok 1879. wstawić się mającéj.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek posła ks. Buchwalda, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm upoważnia Radę szkolną krajową do ustanowienia katechety osobnego przy szkołach wydziałowych, seminaryach nauczycielskich i w miastach, posiadających dwie szkoły cztéroklasowe, i użycie na ich płacę kwoty na remuneracye katechetów w budżecie na rok 1879. wstawić się mającéj.“

Uważam ten wniosek za samoistny, który nie zgadza się z przedłożoném sprawozdaniem komisyi budżetowéj, a względnie z przedłożonym dodatkowym budżetem dla Rady szkolnéj krajowéj. Poddaję więc ten wniosek jako samoistny do poparcia, a jeżeli będzie poparty, to postąpię z nim według regulaminu.

Upraszam więc tych panów, co ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Aleksander Jasiński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Aleksander Jasiński ma głos.

P. Aleksander Jasiński. Ja także przemawiam za remuneracyą katechetów z funduszów krajowych. Wiadomo, że w szkołach ludowych nauka religii jest przedmiotem obowiązkowym. Rozchodzi się więc o to, kto téj nauki udzielać może. Mógłby ktoś zarzucić, a nawet są zdania, że nauczyciel klasowy, który jest płatny za udzielanie wszystkich przedmiotów, może udzielać także naukę religii. Może być, że gdzieindziéj zdanie to da się zastosować, ale u nas nie znalazłoby to zastósowania, a przynajmniéj nie znalazłoby go z korzyścią dla uczącéj się młodzieży. Jestem przekonany, że u nas nauka religii, wykładana przez nauczyciela świeckiego, nie odniosłaby tych korzyści; nie idzie bowiem o to, ażeby z książki wydrukowanéj zadać jakiś oddział, i ażeby dziecko ten oddział na pamięć się nauczyło, ale idzie o wykład nauki o moralności stosownie do zasad religii, o przygotowanie młodzieży do spowiedzi, a do tego nauczyciel świecki nie ma kwalifikacyi. Ja sądzę, że w wykładzie religii nauczyciel cywilny nie ma takiéj powagi, jaką ma katecheta. Ci, co ze szkołami mają więcéj do czynienia, pewno doświadczyli, że nasza młodzież do katechety zawsze lgnie, a lgnie z miłością tak, że katecheta wywiéra na nią bardzo ważny wpływ. Doświadcze-

nie to poucza, że udzielanie nauki religii przez katechetów jest przynajmniéj u nas niezbędną potrzebą.

Któż wię ma płacić tych katechetów, bo trudno wymagać, aby bezpłatnie udzielali téj nauki, trudno także wymagać, ażeby w szkołach takich, gdzie więcéj godzin religii tygodniowo się wykłada, proboszcz lub wikary, który przy innych swych licznych zajęciach mógł w godzinach przepisanych w szkole udzielać. Sprawozdanie komisyi budżetowéj utrzymuje, że kraj nie jest obowiązany ponosić takich wydatków, to jest prawda, ale także i gmina do tego nie jest obowiązaną.

Ustawa szkolna powiada (czyta):

„Rada szkolna krajowa wyznacza stósownie do zajęć nauczycielom wynagrodzenie roczne.“

W ustawie jednak szkolnéj nie ma postanowienia, kto tę zapłatę uiszczać ma. Otóż w pewnym wypadku wyszedł reskrypt Rady szkolnéj krajowéj, z którego wypływa, że ostatecznie rodzice dzieci, pobierających naukę, będą obowiązani płacić, a więc w takim razie ustawa krajowa polecająca, aby w szkołach ludowych nauka była bezpłatnie udzielaną, nie ma znaczenia i rozdzieliwszy wynagrodzenie katechety na członków dotyczącego wyznania, wypadłaby bardzo znaczna opłata na każdego. Chciałbym oszczędzać fundusze krajowe, ale jestem w téj kolizyi, że uznaję potrzebę jakiegoś funduszu do opłacenia katechetów, a nie znajdując go gdzieindziéj, z całém sumieniem wkładam ten ciężar na kraj dlatego, iż wiém, że i wysokiemu Sejmowi na tém zależy, ażeby naukę religii u nas w szkołach należycie wykładano, i ażeby nasze szkoły nie stały się z czasem szkołami bezwyznaniowemi. Nie mogę się zgodzić z przedłożonym wnioskiem ks. Buchwalda dlatego, że tenże jest samoistny, i osobno musi być traktowany, ani z wnioskiem ks. Sawy, bo potrzebie zadość nie uczyni. Mam przed oczyma przedmiot, który jest na porządku dziennym, to jest oznaczenie dodatkowego kredytu na rok 1878., muszę więc trzymać się tego przedmiotu. Ponieważ Rada szkolna krajowa wykazała, że na remuneracyą tych katechetów potrzeba dodatkowego kredytu na rok 1878. w kwocie 5.610 złt., ja też ten wniosek tutaj czynię:

Wysoki Sejm raczy uchwalić do wniosku komisyi dodatek (czyta):

„a na remuneracyą dla katechetów 5.610 złotych.“

P. ks Jasienicki. Proszę o głos.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

Głos. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Ci panowie, co ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisani ks. Jasienicki, ks. Sawa i ks. Buchwald. Poddam jeszcze wniosek p. Aleksandra Jasińskiego do poparcia, który żąda, aby do wniosku komisyi dodać następujący dodatek (czyta):

„a na remuneracyą dla katechetów 5.610 złt.“

Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. ks. Jasienicki ma głos.

Ks. Jasienicki. Rada szkilna krajewa postawyła w rubryce piatoj o remuneracyjach proszenie, ażeby jeji udiłeno kredyt na remuneracyu katechetiw 5.610 złt. za czas od 1. septembra do 31. decembra 1878 hoda. Toje wnesenie jest w samoj riczy potrebne, jak i zmina dotycznych artykuliw ustawy szkilnoj, kotora także je na poriadku dennym postawłena.

To wnesenie maje buty w tym prypadku predeteczow, tak toho, szczoby na nastupujuczyj rok w budżeti Rady szkilnoj 16.830 złt. postawyty na remunyracyu katechetiw i yzminy artykułu 14. ustawy szkolnoj z 1873.

Proszu, szczoby ne buw to hołos hołosom wołajuczoho w pustyni. Ja pozwalaju sobi predstawyty wysokomu Sojmowy potrebu udiłenia toj remuneracyi i jéj słusznosty, chotiaj ne mohu skazaty, szczo po ustawi krajewoj, ałe po sprawedływosty taka remuneracya sia nałeżyt. Ja dumaju szczo, pry sposibnisty peredmetu izminy ustaw szkilnych budu maty sposibnist postawłenja wnesku i poprawky, kotoru sobi zaderżaju, szczoby ustawu w tym wzhladi izminyty, szczoby w buducznist katechety remunerowani buły z funduszu krajewoho.

Prystupaju do riczy dotyczno toho peredmetu. Jesły nauka prepodawana w szkołach narodowych maje cil obrazowaty ducha umstweno i norowstweno. a czerez to pryczyniaty sia do dobrobytu żyteliw kraju, to wysoki Sojm, starajuczy sia o dobrobyt żyteliw, poperaje proświtu i hromadni sumy na to wykładaje szczo roku. Do osiahnenia toj pro-

świty koneczne należyt nauka religii, bez kotorojej ciła proświta do niczoho ne prydas't sia. Wże bo oden ze starych filozofiw skazał, szczo bez Boha nikto ne może buty dobrym. Takoż jest osnowenno zakonom derżawnym i do zakoniw krajewych pryniate czerez wysokij Sojm, szczo kożda nauka w szkołach publycznych bezpłatne powynna buty udiljana. Jesły kożda nauka w szkołach publycznych maje bezpłatne buty udiljana, to i nauka religii takoż bezpłatne powynna buty udiljana. Odnakowoż ne rozumije sia to tak, jakoby uczytyli ne mały prawa żełaty za nauku wynahrodżenja, tylko, że rodyczy ne sut' obowiezani dawaty remuneracyu uczytelam albo katechetam. Jesły uznajemo, szczo koždaja nauka w szkołach narodowych maje sia bezpłatne udiljaty, a za to pryznaje sia dla uczyteliw odwitne żałowanie, to ne rozumiju, jak można robyty tut jaku ekscepcyju, i skazaty, szczo nauka religii maje sia za darmo prepodawaty katechetamy. Chotiaj każut gramatyky, że „nulla regula sine exceptione", to ne tyczyt sia toje zakoniw. Zakony powynny buty sprawedływy, a jak zakon opłaczaty uczyteliw jest sprawedływym, to tyczyt sia to wsich uczyteliw, a zatom i uczyteliw religii, ktoryi majut prawo żełyty nahrody za udilanje nauki religii. Nauka religii maje sia tak do jenszych nauk, jak sil do strawy, yły jak kwas do chliba.

Bez soły bude strawa newkusna, a chlib bez kwasu bez smaku, tak też i bez nauki religii i innyi nauki, podawane w szkołach byłyby newkusnyi na i nyczoby sia ne prydały. Rada szkilna uznała potrebu renumeracyi katechetiw i predłożyła dotycznoj wnesok w uchwali kredytu za rik wże mynuwszyj jak na ślidujuczyj. Wprawdi tak Wydił krajewyj jak i sprawozdanie komisyi budżetowoj sprotywlaje sia tomu trebowaniu na toj podstawi, szczo kraj ne jest zobowiazanyj toje dawaty, ale ja dumaju, szczo kraj jest zobowiazanyj tuju remuneracju dawaty. No tylko nema wyraźnoho prawa ustanowłennoho na toj słuczaj, ałe jesły może kraj do jenszych wydatkiw mensze potribnych zobowiazowaty sia, to tom bilsze powynen zobowiazaty sia do toi remuneracyi. Nawet pred ustanowłeniem ustawy takoj może kraj takii remuneracyi udilaty i postawyty w rubrykach remuneracyi w budżeti, to dlaczoho teper ne małby pryzwołyty radi szkolnoj kredytu na renumeracju katechetiw tych 5.610 złt. za upływajuczyj rik? I tak np. wysoki Sojm udilaje wełykie sumy na zapomohu teatru. Teatr zważanyj jest jako szkoła moralna dla ludyj proświczenych, chotiaj jest to szkoła dwuznaczna — ałe jesły na teatra znachodiat sia takiji wełykii sredctwa, by ich uderżaty, to tym bilsze na nauku słowa bożoho powynny znachodyty sia sredctwa, by ona odpowidnio w szkołach prepowidana buła. Wpraudi skaże ktoś, szczo katechety oboch obriadkiw budut prepodawaty zadarmo, jak do seho czasu zadarmo wykładały. Prauda, szczo z prykazu wyższoho — cerkownoho — każdyj świaszczennyk obowiazanyj jest nauku prepowidaty, ałe pytaju sia, jak toje dije sia i jake smutne doświdczenie majemo. Zwyczajno katecheta maje obowiazki parafialni, a koły mu sia ne chocze do szkoły ity, powidaje: „ja maju sprawy parafialni", i tohdy dity zistajut bez uczytela. Jesły katechety budut znały, szczo tohdy distanut remuneracju, jesły rewno budut ispołniaty swij obowiazok, tohdy ne budut sia absentowaty i ne diłaty jak za pańszczynu. Ne dlatoho żadajut katechety remuneracji, jakby świaszczennyk chotił czerez remuneracju zbohatyty sia, ałe, jak znajete Hospodynowe, sostojanie kooperatoriw obu obriadkiw jest nezawydne czasto nuždenne — tak samo, jak sostojanie świaszczennykiw pry duszstarownyctwi. Samo prawytelstwo uznało nedostaticznist żałowania abo tak zwanej kongruy i obmyślaje sredctwa, jakby wynajty na wyższe żałowanie. Jesły choczemo dla tych kooperatoriw pomoczy w złym sostojaniu znachodiaszczych sia, a kotoryi sut i katechetamy, to pryzwołymo im remuneracju, szczoby ne hołodowały po mistach, by ne wtikały na seło, do rili i ne predkładały konsystoram jako zasłuhu, szczo kilka lub kilkanajcit lit zatrudniały sia pry szkoli, a za toje żadnoj remuneracyi ne połyczyły.

Sprawozdanie pokłykuje sia na toje, szczo ne ma takoi szkoły, hdeby katechety 17 hodyn mały prepodawaty — szczo zatim ne należyt sia im remuneracja. To uże sama ustawa szkilna znała, szczo ne było i ne bude szkoły nawet 8 klasowoj wedła ustaw derżawnych i ustaw krajewych, hdeby 17 hodyn preprodawała sia religia. Dlatoho bezsumlinno słuszno bude predstawłenne, by toj pahraf izminyty. Druhyi powidajut, szczo zakon derżawnyj sprotywlaje sia remuneracji katechetiw, poneże zakon derżawnyj szkilnyj z r. 1870 i 1872 tuju remuneracju spychaje na obszczestwa religijnyi i korporacyi. Ałe zakony derżawni ne sprotywlajut sia, by ktoś innyj prynial na sebe obowiazok, jesły obszczestwo religijne ne maje do toho sredctw. Bez sumlinia szkołu powynna uderżowaty, napered hromada, potom powit,

potom kraj i deržawa. Jesły hromada ne maje sredctw na utrymanie szkoły, tohdy Sojm dodaje, szczo ne dostaje. Jesły ne dostaje powitowy, to także Sojm hromadni sumy postanawlaje na potreby szkił w powitach. Dlatoho powynen wysoki Sojm pryzwołyty na remuneracju dla katechetiw, kotoryi w cztery — abo bilsze — klasowych szkołach nauku religii wykładajut.

Wprawdi hdenekotryi hromady pryniały na sebe obowiazok katechetiw remunerowaty, i tam duże krasno i ku zadowołeniu wsich prepowidaje sia nauka. Ja ne twerdżu, że w każdom wypadku tam hirsze uczat, hde zadarmo uczat, a tam lipsze, hde za hroszy, ałe muszu pidnesty, szczo w Sambori katecheta, kotoryj mał 300 sreb. remuneracji, szczo bilsze wynosyt jak ciłe żałowanie kooperatora, tak rewno społniał obowiazki, szczo ni odnoi hodyny ne zanedbał w czasi szkolnom. Teper ne udiljaje sia nauka jak za napaść, jak to pocztenyj mij peredbesidnyk, Hospodyn Jasiński skazau, jakby katecheta wyuczyty sia kazał na pamiat. To było tohdy, kołyśmo sia po nimecku uczyły, szczo tra buło mechaniczno uczyty sia na pamiat.

Inne sut teper trebowanja do katechety. Maje win obrazowaty uczennykiw, maje nasampered wyobrażenie i poniatie utworyty, kotorych toj ne maje. Utworywszy maje ne tylko na rozum dijstwowaty, ałe także i na serdce maje naprawu urawstwenu woły podaty; a to ne jest taka łatwa zadacza. Tuju zadaczu ne jest w sostojanji mirskij czołowik wykonaty, bo toho sia ne uczył, a po druhje mirskij czołowik ne maje misyi wid cerkwy katołyczeskoj, by nauky religji udilaty. Nawet wedla staroho systemu mirskij czołowik powtariał toje, szczo katecheta perwsze nauczył, i tylko do mechanicznoho pytania był win preznaczenyj. Dlatoho nykoły ne sohłaszaje sia, by swiaszczennyka pry udilaniu religji mał mirskij czełowik zastupaty, poneże to jest protiw zasadi cerkwi katołyczeskoi.

Otoż, jesły wysoki Sojm innyi remuneracji w budżeti wyznaczył, to może i seho roku sumu 5.610 sreb. postawyt tymczasowo, zanim ustawa ne ureguluje i ne uprawytelnyt to remunerowanie katechetiw. I z wzhladu na toje stawlaju dodatok do wnesku komisyi budżetowoj o kredyt dodatkowyj do fundusza krajewoho szkilnoho, kotoryj znaczyt tak (czyta):

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty: „a na remuneracju dla katechetiw 5610 sreb. piśla wnesenia Rady szkolnoj krajewoj za czas wid 1. Wereśnia do 31. Studnia 1878.“

P. ks. Buchwald. Jest to ten sam wniosek, co postawił p. Jasiński.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. P. Jasiński, proponuje kwotę 5610 złt. bez żadnego określenia za jaki czas, tu zaś jest czas oznaczony, mianowicie od 1. września do 31. grudnia 1878 (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na remuneracye dla katechetów 5610 złt. w. a. wedle wniosku Rady szkolnéj krajowéj na czas od 1. września do 31 grudnia 1878“.

Kto ten dodatek popiéra, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Jest poparty. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ja cofam mój wniosek.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Ja cofam mój wniosek.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Aleksander. Mój wniosek jest na tém samém oparty, co wniosek ks. Jasienickiego. Ja nie potrzebowałem oznaczać czasu, bo ten czas oznaczony jest w sprawozdaniu komisyi. Wniosek mój był, aby dodano na remuneracyą katechetów z funduszu krajowego sumę 5610 złt., w sprawozdaniu zaś jest czas oznaczony, na jaki ona jest przeznaczona.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Przy głosowaniu połączę oba wnioski w jeden.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Nie często się zdarza, by sprawozdawca przez tak licznych przeciwników atakowany, przez kolegów swoich, przez członków komisyi niepoparty, sam tylko naprzeciw wszystkich stał oponentem. Jednak muszę powiedzieć, że wielką część argumentów, które przeciwnicy wniosków komisyi przytoczyli, ja uznaję jako zupełnie słuszne. Jeżeli tu tak szeroko udowadniano, że nauka religii jest podstawą moralnego wychowania, to nie mam odwagi przeciwko temu występować, lecz uznaję to zupełnie, Jeżeli p. ks. Sawa zarzucił komisyi, co się nie często zdarza, że sprawozdanie nie używa dość silnych argumentów, to sądzę, że powinien się był z tego cieszyć i korzystać z tego, skoro się ze zdaniem komisyi nie zgadza, ale on poucza komisyą, jaki to był ten silny argument, przeciw któremu nie byłby wystąpił. Powiedział bowiem,

czemu komisya nie powiedziała — nie mamy skąd wziąć. Pozwólcie panowie, że zwrócę uwagę ks. Sawy na to, że gdyby komisya tak była powiedziała, to powiedziałby ks. Sawa: komisya wprowadza w błąd wys. Izbę, bo dodatki do podatków nie są jeszcze wyczerpane, można nałożyć jeszcze kilka centów, aby było zkąd wziąć. Proszę panów, pozwólcie mi, abym tę sprawę sprowadził na to stanowisko, na którém rzecz rozstrzygniętą być powinna, tj. na stanowisko budżetowe. Muszę to jeszcze raz powtórzyć, to, co było powiedziane w sprawozdaniu, a to dla tego, że przeciwnicy wybrali sobie te argumenta, o których im się zdawało, że je łatwo można obalić, a o tych, których nie można było atakować, jakby ich nie było, zupełnie zamilczeli. Jest rzeczą niezawodną, że co do budżetu wola wysokiego Sejmu jest nieograniczoną. Wolno mu ustanowić, co mu się podoba, a praktyka pokazuje, że władzy téj używał Sejm w sposób dobroczynny i właściwy. Zdaje mi się jednak, że bez ograniczenia téj władzy Sejmowi przypisywać nie można, że tam, gdzie są ustawy, a szczególnie ustawy, z woli Sejmu i przez ten Sejm nadane, tam takie ograniczenie zachodzi i sądzę, że Sejm obowiązany jest takie ustawy szanować. Gdzie rzeczy nie były uregulowane żadnemi ustawami, tam wolno Sejmowi robić, co chce. Dajemy subwencye na wszystkie strony biédnym korporacym i petentom i robimy dobrze, zostajemy w sferze naszego prawa. Ale, gdzie ustawa powiada, że jakiś wydatek ma być zrobiony, albo, że jakiś wydatek nie ma być zrobiony, lub, jeżeli ustawa oznacza, że przez pewne korporacye jakiś wydatek ma być pokryty, to zdaje mi się, że Sejm taką ustawę piérwéj musi zmienić, a dopiéro potém według uchwalonéj zmiany postępować. Ale gdyby uchwalił taką ustawę, a zaraz w krótkim czasie dorywczo przeciw téj ustawie występował, to w takim razie osłabiłoby się tylko ważność i poszanowanie dla ustaw. Otóż tu jest taki wypadek. Ustawa szkolna w §. 14., na który się komisya powołała, powiada: w szkołach, w których nauka religii odbywa się przez 17. godzin tygodniowo, mają być ustanowieni katecheci za remuneracyą. Kwestya ta, panowie, jest ustawą uregulowana, a z tego postanowienia ustawy wynika, że o remuneracyi dla katechetów tam mowy być nie może, gdzie katecheci 17. godzin nie udzielają. Tam, gdzie według ustawy o remuneracyi mowa być nie może, ustawa ta nie powiada,, skąd wziąć tę remuneracyą. Dla mnie osobiście jest to rzeczą jasną i niewątpliwą, że koszt ten ma być pokrywany w ten sposób, jak wszystkie koszta szkolne po większéj części są pokrywane. W piérwszym rzędzie pokrywają je gminy, potém powiaty, okręgi, a nareszcie kraj. To jest moje zdanie osobiste, ale przy wykonaniu ustaw nie można się takimi subjektywnymi poglądami kierować. Interpretując ustawę, trzeba pójść do podstawy, do źródła, z którego wynika to postanowienie i trzeba się popatrzéć, na jakiém tle ustawa ta jest osnuta. Niezaprzeczenie ustawa szkolna jest osnuta na podstawie ustaw państwowych szkolnych. Co do tego jednego postanowienia nie przyjęliśmy go do naszego ustawodawstwa. Jednak mojém zdaniem, ustawa państwowa może tu być zastosowana supletorycznie. To postanowienie ustaw państwowych powiada, że tam, gdzie się nauka religii wykłada, mają korporacye tego wyznania pokrywać wydatki. Przytaczam to tylko, by dowieść, że tu Sejm ma cokolwiek ograniczoną wolność postanowienia. Wielka część tego, co tu było wypowiedziane, ma ważność wtedy, jeżeli będzie szło o to, w jaki sposób zmienić §. 14. ust. szkolnéj. Ale twierdzę, i komisya budżetowa na tém samém stanowisku stoi i słusznie, że kiedy jest jaka ustawa, to trzeba podług niéj postępować tak długo, jak długo ustawa zmienioną nie zostanie, a Sejm mimo swéj mocy i władzy powinien także temu naturalnemu stosunkowi się poddać. Rzecz, panowie, nie jest tak prostą i łatwą, ażeby można dawać tak łatwo rozstrzygnienie incydentalne przy kwestyi budżetowéj.

Rada szkolna krajowa ma na oku, jak widać z tego, co do Wydziału krajowego napisała, wynagrodzenie katechetów w miastach i miasteczkach, bo w tych bywają zwykle szkoły cztéro- i więcéj-klasowe, tam więc nauka religii zabiéra dużo czasu. Proszę panów, kto zna stosunki wiejskie, ten przyzna, że na wsi często zachodzą okoliczności, wskutek których daleko słuszniejsze mógłby mieć pretensye ten ksiądz proboszcz, czy wikaryusz, który w wiejskich szkołach naucza religii, niż ten katecheta, który wykłada religią w mieście, albo miasteczku. Są takie wypadki, że w jednéj parafii bywa trzy i cztery szkółki, ten tedy katecheta nie w miejscu pełni obowiązki swojego powołania, tylko musi jechać, narażać się na niepogodę i zimno po złych drogach i czas tracić, by religią wykładać. Jeżeli ma takie trzy, albo cztéry szkółki, ile mu czasu zejdzie na jeździe po wszystkich. Przytaczam to dlatego, że zarzucono komisyi, iż chce Sejm przestraszać, ale przyznawszy taką pozycyą, jakiéj się Rada szkolna domaga, Sejm puszczałby się na

drogę, którą idąc, mógłby przyjść do sum, o jakich teraz nie myślimy. Rada szkolna najpiérw mówi o katechetach przy szkołach kilkuklasowych, a względy słuszności, których nie można odrzucić, nakazują nam dawać remuneracye także przy innych szkołach, a jak zaczniemy dawać, to doprowadzimy do tego, że nietylko po miastach i miasteczkach, ale i po wsiach będziemy musieli remunerować katechetów, a szczególniéj tam, gdzie w jednéj parafii jest kilka szkół, gdzie jeden ksiądz z jednéj do drugiéj jeździ i cały swój czas poświęca szkołom.

Nie moją rzeczą występować w obronie Rady szkolnéj, ale zrobiono jéj dwa zarzuty, jak sądzę, niesłuszne. Powiedział jeden mowca, jakoby dla tego włożono do ustawy 17. godzin jako warunek remunerowania katechetów, by têm przeszkodzić i utrudnić, a nawet uniemożebnić naukę religii. To było postanowionêm przez Sejm, a sądzę, że się nie godzi Sejmowi takich intencyi podawać.

Zaczepiono tutaj i kraj. Radę szkolną i przytoczono jakoby fakt, że ze strony Rady szkolnéj wyszło jakieś postanowienie, aby rodzice sami płacili za naukę religii dzieciom udzielanéj. Według mego przekonania, gdyby takie postanowienie ze strony Rady szkolnéj rzeczywiście wyszło, byłoby bezpodstawnêm i nie dałoby się na obowiązujących ustawach oprzéć. Dlatego przez poszanowanie, jakie dla téj władzy mam i mieć muszę, pozwalam sobie, dopóki takie wypadki tutaj nie będą nazwane, powątpiewać, czyli rzeczywiście zachodziły. Użyto tu także wyrażenia, o którém muszę także wspomniéć, to jest, iż, jeżeli nie będzie się remunerować duchownych, którzy wykładają naukę religii zachodzi niebezpieczeństwo, że w takim razie, będą ją wykładać jak za pańszczyznę. Pozwalam sobie mieć nadzieję, że tak źle nie będzie, że w duchowieństwie naszém jest zanadto wiele poczucia jego świętego powołania, aby mieli tak jakby pod przymusem, z niechęcią, w sposób gnuśny i niedostateczny wykładać naukę religii i tak wykonywać jeden z obowiązków swego powołania, wszak nauka religii leży już w samêm najwłaściwszém powołaniu kapłana. Z tego jednak nie chcę wysnuwać wniosku i muszę zastrzéc się przeciw temu, jakobym w zasadzie był przeciwnym remuneracyi za udzielanie religii. Gdy rzecz ta przyjdzie pod decyzyą Sejmu w właściwéj drodze, na jaką już ją sprowadził szan. poseł Sawczyński przez swoje w latach 1876. i 1877 stawione wnioski, jeżeli ta rzecz przyjdzie pod rozstrzygnienie wys. Sejmu w właściwéj drodze, to jest w drodze ustawodawczéj, wtedy mam nadzieję, że będę miał sposobność głosować zupełnie zgodnie z szanownymi mymi dzisiejszymi oponentami, ale na téj drodze, na jakiéj oni szukają załatwienia téj kwestyi, nie mógłbym go znaleść. Jeżeli panowie zarzucają komisyi, że zadaleko poszła, mówiąc, iż przyzwolenie 5610 złt. dziś żądane byłoby zadatkiém na ciągłe przyzwalanie następne, to się możecie przekonać, bo już macie wydrukowany budżet funduszu szkolnego — że tam najdokładniéj do reńskiego jest wszystko wyrachowane i że Rada szkolna stawia w budżecie na rok przyszły sumę odpowiadającą téj, któréj dziś żąda. Jeżeli dziś żąda 5610 złr. na $^1/_3$ część roku, to pomnożywszy tę sumę przez 3 wychodzi do centa suma 16.830, tj. ta suma, którą w budżecie stawia. Rada szkolna zupełnie otwarcie wypowiada, że ma przekonanie, iż remuneracya za naukę religii należy się słusznie, że powinna być stale udzielaną i stawia to jako stały wydatek.

Twierdzenie to, które komisya w sprawozdaniu wypowiada, że nie będzie dla Sejmu możebném, jeżeli dziś ten kredyt dodatkowy uchwalimy, odmówić w przyszłym budżecie sumy znacznéj, trzy razy tak wielkiéj, a w następnym budżecie znowu może trzy razy tak wielkiéj jak teraz wskutek okoliczności, które miałem zaszczyt przedstawić, musiało komisyą spowodować, aby przed têm niebezpieczeństwem przestrzegła już teraz wysoką Izbę. Komisya nie czuła się być powołaną do popiérania wniosku, który w ustawie nie tylko nie ma uzasadnienia, ale względem którego są postanowienia, które się mu sprzeciwiają.

Z tych więc przyczyn upraszam o utrzymanie wniosku komisyi.

P. Jasienicki. Proszu o hołos dla sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Jasienicki ma głos dla sprostowania faktu.

P. ks. Jasienicki. Hospodyn sprawozdawca skazał, szczo ja naweł, szczo Rada szkilna prekazuje rodyczam płatyty za nauku religii.

Głosy. To p. Jasiński powiedział.

P. ks. Jasienicki. To perepraszaju, ja dumał, szczo win do mene to mowył.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do głosowania, najpiérw będziemy głosować nad wnioskiem komisyi budżetowéj, a potém nad poprawkami.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić, jako kredyt dodatkowy dla krajowego funduszu szkolnego, na zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych kwotę 19.247 złr.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem tego wniosku komisyi, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz następują dodatki. O ile wyrozumiałem z przemówienia p. Jasińskiego, to wniosek jego tę samą myśl zawiéra jak wniosek p. Jasińskiego. W takim razie można te oba wnioski złączyć. Podaję więc pod głosowanie wniosek p. Jasienickiego, który opiewa (czyta): „na remnuneracye dla katechetów wyznacza się kwotę 5610 złt.“ Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce powstać (mniejszość). Dodatek p. Jasińskiego upadł, a têm samém upadł także i dodatek ks. Jasienickiego.

(Przewodnictwo obejmuje na nowo JE. hr. Marszałek).

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać wynik głosowania na kwestorów.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Głosujących było 86, absolutna większość 44. Wybrani: 1) Golejewski 75. 2) Korytowski 75. 3) Jocz 49 głosami. Po wybranych otrzymali najwięcéj głosów: Turzański 38, ks. Krasicki 36, Wolański M. 33. Reszta głosów rozstrzelona. Jedna kartka nieważna, albowiem opiewa, kwestorowie: Radca Mochnacki, radca Mochnacki, radca Mochnacki, radca Mochnacki,“ który nie jest posłem.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy do wyboru jeszcze jednego kwestora. Upraszam pp. sekretarzy o odebranie kartek. (Sekretarze zbiérają kartki).

Ob. Al. 113.

Z kolei przychodzimy do dalszego przedmiotu porządku dziennego, którym jest (czyta): „Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie subwencyi dla zakładu głuchoniemych we Lwowie.“ Sprawozdawca komisyi budżetowéj jest p. Smarzewski.

Sprawozd. p. Smarzewski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek ten przyjęty. Proszę odczytać wnioski.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

a) W budżecie funduszu krajowego ma być w rubryce VII wydatków zamieszczona pod napisem: stypendya roczne dla 50 wychowanków dla zakładu głuchoniemych we Lwowie kwota 6000 zł.

b) Wydział krajowy wypłaci Dyrekcyi zakładu głuchoniemych we Lwowie resztującą z subwencyi na rok 1878 przyznanéj, kwotę w ilości 2000 zł.

c) W budżecie funduszu krajowego ma być zamieszczona w rubryce VII. wydatków kwota 400 złt. na stypendyum podróżne dla jednego z kandydatów na nauczycieli zakładu głuchoniemych we Lwowie.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. książę Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. książę Czartoryski. Zabiérając głos nie zamierzam uczynić wniosku, tylko chcę przy téj sposobności zwrócić uwagę wysokiéj Izby na ważność sprawy, która w téj chwili stoi na porządku dziennym i tylko mówię o têm dlatego, że mam nadzieję, iż może jeszcze kiedyindziéj, może w przyszłym roku ta sprawa przyjść na porządek dzienny, a nie chciałbym, aby przeszła dzisiaj niepostrzeżenie. Nie zgadzając się w niektórych punktach z wywodami komisyi budżetowéj chciałbym zaznaczyć, że istnieją co do tego przedmiotu odmienne zapatrywania, które w swoim czasie przydadzą się do zalecenia innego wniosku, jak ten, który jest dzisiaj przez komisyą proponowany. Z tego założenia wychodząc, muszę wrócić do piérwotnego przedłożenia Wydziału krajowego pod tym względem uczynionego.

W nawale prac Sejmu, w wielkiéj ilości sprawozdań, które tutaj nam przedłożono, może niejeden z panów nie czytał pierwotnego przedłożenia Wydziału krajowego, dlatego chcę zwrócić uwagę na różnicę między sprawozdaniem Wydziału krajowego w téj sprawie złożonego, a sprawozdaniem komisyi. Wydział krajowy uczynił wniosek podwyższenia subwencyi dla zakładu głuchoniemych, daléj o udzielenie bezwarunkowych 2000 złt., które zeszłego roku tylko warunkowo zawotowane były, daléj o udzielenie pożyczki celem rozszérzenia zakładu,

nareszcie o uchwalenie 400 złt. na stypendya dla nauczycieli. Komisya budżetowa przyjęła tylko wniosek udzielenia owych 2000 złt. i wyznaczenia kwoty na stypendyum, odmówiła zaś podwyższenia subwencyi i nie zezwoliła na rozszérzenie zakładu przez wybudowanie drugiego piętra zapomocą pożyczki, mającéj być umortyzowaną z funduszów krajowych. Chcąc tylko zaznaczyć stanowisko moje pod tym względem, muszę zwrócić uwagę na to, że Wydział krajowy w swojém przedłożeniu opiérał się na zdaniu komisyi edukacyjnéj zeszłorocznéj, na zdaniu, w petycyi towarzystwa pedagogicznego wyrażoném, a przypuszczam, i na dokładném zbadaniu stanu rzeczy w zakładzie. Opiérając się na tych podstawach można, zdaje mi się, wyznać, i tę kardynalną różnicę muszę tu wyraźnie zaznaczyć — że tu nie idzie o zakład, któryby miał tylko cechę zakładu dobroczynnego, ale że chodzi w piérwszym rzędzie o zakład, mający cechę zakładu naukowego, a pod tym względem zakład zasłużył na uwzględnienie większe, niż w komisyi budżetowéj znalazł. Komisya budżetowa, o ile mogę wywnioskować z tego jéj sprawozdania, stoi czysto na stanowisku budżetowém, obawia się większych wydatków, i dlatego nie chce przystąpić do wniosku Wydziału krajowego. Mnie się zdaje, że to stanowisko nie jest zupełnie usprawiedliwione. Przy każdym wydatku z natury rzeczy przedstawia się kwestya, czy dać, czy nie, a bardzo trudno jest oznaczyć granicę, gdzie potrzeba za jakimś wydatkiem głosować, a gdzie nie. Jednakowoż uważam, że można taką postawić zasadę: w piérwszym rzędzie na cele produkcyjne trzeba dać ile można, równo rzędnie na zakłady, które mają na celu rozszérzenie oświaty i pracy w dziedzinie umiejętności, nauki i sztuki, a w drugim rzędzie według możności budżetowéj cele dobroczynne uwzględniać. Dlatego też wczoraj nie głosowałem za doraźnym datkiem 1000 złt. dla jednéj miejscowości, która miała nieszczęście, że się spaliła właśnie podczas sesyi sejmowéj. Komisya budżetowa, odmawiając większej subwencyi zakładowi głuchoniemych i pomocy na rozszerzenie zakładu mówi, że zakład nie powinien przekraczać pierwotnych rozmiarów, lecz ograniczyć się na 60 wychowańców. Pytam się, na jakiéj podstawie opiéra się to wypowiedzenie. Przecież jest postęp we wszystkiém, jest potrzeba większa, trzeba rzeczywisty stan rzeczy uwzględnić. Przedłożenie Wydziału krajowego wykazuje, że głuchoniemych jest w kraju prawie 400 w wieku szkolnym, a komisya budżetowa mówi, że liczba wychowańców nie ma przekraczać liczby 60. To nie odpowiada potrzebie rzeczywistéj. Cóż robilibyśmy panowie, gdybyśmy musieli taki zakład wyłącznie z funduszów krajowych utrzymać i gdyby ten zakład nie istniał w kraju, czybyśmy nie musieli przystąpić do utworzenia takiego zakładu i utrzymywania go i to wielkim kosztem, daleko większym, jak tych parę tysięcy, które żądano od kraju celem niesienia pomocy upośledzonéj od natury i potrzebującéj nauki młodzieży? Myślę, że nie można się postawić na tém stanowisku, że zakład ten istnieje jako prywatna fundacya, że téż dlatego nie można go rozszérzać, myślę, że nie można żądać, aby dyrekcya ciągle się udawała do hojności i ofiarności publiczności, która i tak u nas wskutek mnóstwa składek jest niezmiernie przeciążoną.

Ja myślę, że trzeba uznać ważność téj instytucyi nietylko jako dobroczynnéj, ale jako zakładu naukowego. O ile wiém, inicyonowanie reform naukowych ze strony dyrekcyi téj instytucyi zasługuje na większe uwzględnienie, aniżeli znalazła w komisyi budżetowéj; może téż będzie to właściwém przy innéj sposobności, ażeby się dyrekcya tego zakładu udała do Sejmu, ażeby Wydział krajowy zechciał zbadać jeszcze dokładniéj tę instytucyą, niż to uczynił, i plan rozszerzenia zakładu tego przedstawił. Wyrażam to życzenie dlatego, ażebyśmy mieli sposobność pomówienia szerzéj o tém, bo to jest rzecz, która powinna tu być omówioną nietylko ze stanowiska budżetowego, ale także ze stanowiska nauki i potrzeb kraju.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zgadzam się z teoretycznem zapatrywaniem szanownego poprzedniego mowcy księcia Czartoryskiego, że zakład dla głuchoniemych, jaki istnieje we Lwowie, jest zakładem więcéj naukowym, niż humanitarnym. I zgadzam się zupełnie z tém zapatrywaniem, że społeczeństwo powinno starać się, aby głuchoniemym dostarczyć środków naukowych, ażeby ich tym sposobem wychować na użytecznych członków społeczeństwa, gdy nie mając takiego wychowania byliby jego ciężarem. Ale nie mogę z tego rozumowania przyjść do konkluzyi, do jakiéj przyszedł szanowny mój poprzednik. Powiedział bowiem, że potrzeba było przyjąć wnioski Wydziału kraj. Tymczasem Wydział kraj. w swojém przedłożeniu bynajmniéj nie stawił wniosków, któreby wypływały z premisów, że zakład dla głuchoniemych jest zakładem naukowym, niezbędnym dla dania początkowéj nauki młodym ludziom głuchoniemym, słowem, że jest szkołą ludo-

wą dla głuchoniemych; bo w takim razie wydatki na utrzymanie takiéj szkoły dla głuchoniemych powinnyby być opędzane groszem publicznym, o ile własne dochody szkoły nie wystarczają na jéj utrzymanie. Ustawa szkolna orzeka, jaki udział w utrzymaniu szkoły ludowéj brać powinny w piérwszym rzędzie gmina, to jest grosz publiczny gminy, w drugim rzędzie powiat, w trzecim rzędzie kraj. Lecz ponieważ przepisy te ustawy szkolnéj co do utrzymania szkoły nie można byłoby zazastosować do zakładu dla głuchonniemych, tj. dla szkoły ludowéj dla głuchoniemych, już z téj przyczyny, że nie w każdéj gminie szkoła taka istnieć może; przeto, gdyby zakład dla głuchoniemych uznany był za szkołę publiczną, musiałaby ustawa orzec, w jakim stosunku do jéj utrzymania konkurować mają gmina, powiat i kraj, i może ustanowiłaby stosunek odwrotny, jak przy utrzymaniu zwykłéj szkoły ludowéj; orzekłaby może, że kraj ma zakład taki utrzymywać (o ile zakład nie ma własnych dochodów), te zaś gminy dawać pewne zasiłki na utrzymanie zakładu, z których głuchoniemi są w zakładzie.

Otóż Wydział krajowy w swojém przedłożeniu niedotyka nawet téj kwestyi i wnioski, jakie uczynił, nie idą bynajmniéj w kierunku wyżéj wskazanym; są to wnioski połowiczne, niedokładne, ani pod względem finansowym, ani pod względem prawnym. Wydział wniósł, aby kraj dał pieniądze na wybudowanie drugiego piętra w zakładzie, a to drugie piętro aby było własnością po części kraju, a po części instytutu, a piérwsze pozostało w takich warunkach, w jakich dziś istnieje.

Powtóre nie rozstrzyga pytania, jak daléj utrzymywani będą ci wychowańcy tego zakładu, którzy będą umieszczeni na tém nowém drugiém piątrze, które pośrednio ma być własnością kraju, a bezpośrednio własnością instytutu, i pod jakimi warunkami będą tam przyjmowani. Komisya budżetowa wniosków takich połowicznych, niedokładnych pod każdym względem przyjąć nie mogła. Nie czuła się zaś powołaną i uprawnioną rozstrzygać powyżéj przytoczonych ważnych, zasadniczych pytań czy zakład dla głuchoniemych jest szkołą ludową dla dzieci głuchoniemych i kto ją utrzymywać powinien?

Przedstawiłem powody, dla których na wnioski Wydziału krajowego, (które zupełnie z téj zasady nie wypływają a o których poprzedni mowca mówił) komisya budżetowa zgodzić się nie może. Zostaje przeto tylko do omówienia, jaki dać zasiłek z funduszu krajowego na utrzymanie zakładu dla głuchoniemych i w jaki sposób dać go. Nadmienię, że zasiłek w tym roku dawany jest znacznie większy, niż dawniéj; początkowo skarb krajowy dawał dwa tysiące, następnie podniesiono zasiłek na cztéry tysiące, w przeszłym roku na sześć tysięcy. Przy dzisiejszym stanie skarbu krajowego a nie zapuszczając się w rozstrzygnięcie powyżéj przedstawionéj zasadniczéj kwestyi, komisya wnosi, aby dać bezwarunkowo taki sam zasiłek, jak w r. b. ale w sposób taki, któryby pozwolił Sejmowi przez swego mandataryusza tj. Wydział krajowy, mieć zarząd nad tym zasiłkiem. W ogóle Sejm i jego władza wykonawcza Wydział krajowy powinien mieć zastrzeżony ścisły nadzór nad wszystkimi zakładami, które groszem krajowym zasila, wszystkie takie zakłady powinny zdawać Sejmowi przez Wydział sprawę z swych czynności a nie tylko zużycia zasiłku. Komisya budżetowa z powyższego powodu proponuje, aby zasiłek 6000 dać w formie stypendyów dla 50 wychowańców zakładu. Nadawanie takich stypendyów byłoby w ręku Wydziału krajowego.

W sprawozdaniu komisyi budżetowéj są wskazane powody takiego postępowania i zasady, których Wydział powinienby się trzymać przy rozdawaniu tych stypendyów.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Względność dla sprawozdawcy, z mocy któréj Sejm uwalnia go od czytania sprawozdania, odbija się razem w sposób niemiły w ciągu dyskusyi. Wprawdzie mowcy powinniby wychodzić z tego stanowiska, że kiedy wysoka Izba nie pozwala czytać sprawozdania, to szanowni panowie zapewne już je przeczytali i nie chcą drugi raz rzeczy znanéj wysłuchiwać. Szanowny mowca, który przeciw komisyi przemawiał, a przemawiał w sposób dotkliwy, zdaje się wychodził z przeciwnego założenia i przypuszczał, że nikt z panów sprawozdania komisyi nie czytał, i na to conto, pozwolę sobie to powiedzieć, cokolwiek, lekko zgrzészył, bo powiedział, że kiedy komisya mówi o potrzebie, ażeby zakład ten i w ogóle zakłady takie ograniczały się w przyjmowaniu liczby wychowanków, to dodał: komisya nie daje żadnéj temu podstawy i jestto luźne twierdzenie, a kiedy powiedziałem, że szanowny mowca przemawiał

przeciw komisyi w sposób dotkliwy, to miałem na myśli ów ustęp mowy, którym napomknął, jakoby komisya nie miała dość życzliwości dla zakładu, a podobno padł nawet wyraz „niechęci". (Głosy: nie) Przynajmniéj o brak życzliwości i współczucia byliśmy posądzeni. Muszę to odeprzéć. Wnioski komisyi dowodzą, że ta sprawa nie jest jéj obojętną, a jeżeli powiedzieliśmy w sprawozdaniu, że należy, ażeby zakład taki nie rozszérzał się nad miarę, tośmy przytoczyli trzy powody, nie jeden. Najprzód przytoczyliśmy wzgląd sanitarny, że skoro budynek jest zbudowany na pewną ilość określoną, to pomnożywszy tę ilość wychowańców do pewnego stopnia, naraża się zdrowie tych dzieci, bo wtedy stoi łóżko przy łóżku, powstaje zaducha, ciasnota, wszystkie konsekwencye niedobre.

Drugi wzgląd jest pedagogiczny, to powiedzieliśmy w drukowaném naszém sprawozdaniu. Ponieważ w tego rodzaju zakładach, gdzie się kształcą dzieci ułomne, nie zachodzi ten stosunek, jaki w innych szkołach, gdzie dla nauczyciela jest rzeczą obojętną, czy ma 25 czy 35 dzieci w klasie, tylko tu musi być pewna ściśle oznaczona liczba dzieci, ograniczona dla jednego nauczyciela i jak mi powiadano, w zakładzie głuchoniemych nie może jeden nauczyciel skutecznie kształcić więcéj jak sześcioro do ośmiorga dzieci, a więc jeżeli się tych dzieci namnoży po nad miarę pewną, a nie ma środków i nie ma zkąd wziąć fachowo wykształconych nauczycieli, to się narazi je na to, że będą niedokładnie nauczane. Jest to wzgląd drugi, wzgląd pedagogiczny. Szanowny mowca nie raczył na ten ustęp, o tym względzie traktujący, oka swego zwrócić. To był wzgląd pedagogiczny. Jest jeszcze wzgląd trzeci, a tym jest wzgląd ekonomiczny, że jeżeli dotacya zakładu odpowiada pewnéj ilości wychowańców, których utrzymać może, a zakład ponad tę liczbę przyjmuje więcéj, więc koniecznie wpaść musi w niedobory, a takie prowadzą do ruiny. To jest wzgląd trzeci, wzgląd ekonomiczny. Wnioski więc nasze nie były bez podstawy, uczyniliśmy je zaś nie dlatego, jakoby litość dla tych od natury upośledzonych istot była nam zupełnie obcą, ale dlatego, że więcéj serca okazywać, okazywać powiadam, niż mieć, wolno jest pojedyńczym mowcom w Sejmie, ale nie zbiorowemu Sejmu organizmowi, tj. komisyi budżetowéj, to jest jasne. Czuć litość może każdy z nas, ale we wnioskach naszych nie powinniśmy występywać ze stanowiska uczuciowości, tylko ze stanowiska gospodarskiego, a zdaje mi się, że to stanowisko komisyi budżetowéj nie było tu zaatakowane.

Wprowadzono tu kwestyą, która zdaje się na rozstrzygnięcie dzisiejszego wniosku nie ma wpływu, tj. czy ten zakład jest naukowy, czy dobroczynny. Przy wniosku niedawno załatwionym miałem sposobność wskazać na to, jak dalece ścisłą normą dla komisyi budżetowéj muszą być obowiązujące ustawy, jak straciłaby zupełnie dyrekcyą w obrobieniu budżetu krajowego, gdyby nie miała zawsze na oku, co téż mówi ustawa. Otóż mamy ustawę w ustawodawstwie krajowém, odnoszącą się do zakładów naukowych. Do zakładów naukowych, do szkół należy zaliczyć to, co ustawa szkolna za szkoły uznaje, tojest dla kraju szkołą, a czego nie uznaje, tego już pod tę kategoryą podciągnąć nie można. Otóż dla szkół kraj ma obowiązek znaleźć fundusze u siebie, i wydatkować je na zapomożenie tych szkół, o ile innych środków nie ma; dla takiego zaś zakładu, czy on jest dobroczynnym, czy naukowym, wolno mu dawać, ale obowiązku takiego wydedukować nie można na żaden sposób.

Ponieważ jest zapowiedzianém, że ta rzecz jeszcze raz w przyszłéj sesyi ma być poruszona w w Sejmie, przeto prosiłbym, aby raczono przy poruszaniu téj sprawy zwrócić łaskawą uwagę na to stanowisko i nie bardzo z naciskiem mówić tu o o obowiązku, nie rozróżniając obowiązku moralnego od obowiązku prawnego. Mówię to nie bez powodu, mówię dlatego, że na inném miejscu panuje takie przekonanie o obowiązku Sejmu, a muszę przypuszczać, że panuje to przekonanie, ponieważ znalazło wyraz w urzędowych odezwach, a dedukowano ztąd obowiązek kraju do utrzymywania wszystkich dzieci głuchoniemych, edukowania ich i do wychowywania wszystkich dzieci ciemnych — stanowisko, przeciw któremu w interesie kraju, słuszności i prawdy zawsze zastrzédz się powinniśmy.

Ponieważ wniosku nie było żadnego, dlatego kończę na têm obronę intencyi komisyi, które były zaatakowane.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosku nie było żadnego, więc przystąpimy do roprawy szczegółowéj. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ustępu pod lit. a).

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„a) W budżecie funduszu krajowego ma być w rubryce VII. wydatków zamieszczona pod napisem: stypendya roczne dla 50. wychowanków dla zakładu głuchoniemych we Lwowie kwota 6000 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; więc upraszam tych

panów, którzy są za przyjęciem tego punktu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie punktu b).

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„b) Wydział krajowy wypłaci dyrekcyi zakładu głuchoniemych we Lwowie resztującą z subwencyi, na rok 1878 przyznanéj, kwotę w ilości 2000 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego punktu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie punktu c).

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

„c) W budżecie funduszu krajowego ma być zamieszczona w rubryce VII. wydatków kwota 400 złt. na stypendyum podróżne dla jednego z kandydatów na nauczycieli zakładu głuchoniemych we Lwowie."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego punktu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. ks. Sawa. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE hr. Marszałek. Sądzę, że tu nie potrzeba trzeciego czytania, bo każdy z uchwalonych punktów stanowi odrębną całość dla siebie. Teraz proszę p. sekretarza o odczytanie rezultatu skrutynium z uzupełniającego wyboru kwestorów.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Głosujących było 82, absolutna większość 42, p. Turzański otrzymał głosów 56., jest zatém wybrany.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje:

Ob. Al. 114. „Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie subwencyi dla zakładu ciemnych we Lwowie". — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Smarzewski.

Sprawozdawca p. Smarzewski (zaczyna czytać).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Nie obawiajcie się panowie, abym przy téj sposobności powtarzał to samo, co przy poprzedniém wniosku wypowiedziałem. Prosiłem o głos dlatego, że komisya budżetowa co do tego wniosku wychodziła z tego samego założenia, jak przy poprzednim, i mogę z tego skorzystać, aby powiedzieć naprzód, że mówiąc o tamtym wniosku, a to stosuje się i do wniosku teraźniejszego, stałem na ogólném stanowisku, utrzymując, iż zakłady te, tak ciemnych jak głuchoniemych, mają więcéj cechę zakładów naukowych niż cechę dobroczynności.

Z mego założenia przyszedłem do tego, że zakład jako taki powinien być wspiérany usilnie i z postępem czasu więcéj, jeżeli się większe okażują potrzeby. Przy téj sposobności, skoro nie zabrałem głosu co do sprostowania faktycznego, to teraz zapewniam p. sprawozdawcę, że dalekim byłem od tego, ażeby wyrzucać komisyi budżetowéj nieżyczliwość, czy niechęć, o ile pamiątam ani jednego, ani drugiego z tych wyrazów nie użyłem i w méj myśli to nie leżało. Chciałem tylko zaznaczyć zasadniczą różnicę zapatrywań i sądzę, że komisya z najlepszymi zamiarami i przekonaniem, które szanuję, wychodziła ze stanowiska budżetowego, ze stanowiska, że się obawia wydatków większych, i dla tego nie uwzględniała większéj potrzeby i znaczenia naukowego tych zakładów. Nie zamierzam postawić żadnego wniosku, chcę tylko, ponieważ obeznany jestem blisko z tym zakładem jako dyrektor jego, zwrócić uwagę na sprawozdanie komisyi budżetowéj. Jest tam dwojaki sposób argumentacyi, aby odmówić podwyższeniu subwencyi. Komisya budżetowa powiada: Według wykazu sporządzonego przez zakład przyjęcie 5ciu chłopców nowych kosztowałoby przeszło 1700 złt.; Wydział krajowy proponuje podwyższenie o 1200 złt., to jest za mało, z tego konkluduje komisya budżetowa, że nic nie trzeba dać. Z drugiéj strony mówi, że dyrekcya zakładu preliminuje ciągle niedobór, a z zamknięć rachunkowych pokazują się ciągłe nadwyżki, a więc nie potrzeba subwencyi. Powiada więc komisya, że Wydział krajowy zamało daje, więc nie mielibyście dosyć, więc nic nie dać, a z drugiéj strony, jeżeli macie nadwyżkę, to macie dosyć, a więc także nie dać. Nie wiém doprawdy, którego tu argumentu mamy się trzymać.

Daléj co do téj sumy, że 5ciu chłopców będzie kosztować 1700 złt., dodać muszę dla obe-

znania wys. Izby, że daliśmy do rąk jednego członka komisyi budżetowéj wykaz podwójny, w którym było uwidocznione, że przyjęcie 5ciu chłopców kosztuje w piérwszym roku 1700 złt., a w każdym następnym tylko 1200 złt.. czego tu w sprawozdaniu nie znajduję. Dla wiadomości więc wys. Izby tu dodaję, że tylko na piérwszy rok potrzeba większych wydatków, bo część tych wydatków w następnych latach się nie powtarza.

Co zaś do nadwyżki, to nadmienię, że przecież nie można preliminować tego, co dają dobroczyńcy, lub tego, co ktoś umierając leguje. Ale co więcéj, zaszła tu omyłka; przytoczono, że nadwyżka z r. 1877 wynosiła 2785, tymczasem faktycznie wynosiła 785.

Rzecz ma się tak: w zamknięciu z roku 1877 wstawiono do przychodu 2000 złt., zapisanych zakładowi przez ś. p. hr. Gołuchowskiego. To nie jest dochód bieżący, to jest pomnożenie zakładowego majątku, ale dlatego, że te 2000 złt. wpłynęły w gotówce w ostatnich dniach grudnia, więc musiały być wzięte do dochodu w r. 1877. W r. 1878 zakupiono za tę sumę papiéry, co jest uwidocznione w preliminarzu 1878 r., więc nie można powiedzieć, żeby nadwyżka wynosiła 2785, wynosiła bowiem tylko 785 złt. To, co szanowny poprzednik p. Chrzanowski powiedział w poprzedniéj dyskusyi, muszę zastosować i do tego zakładu. Powiedziano, że w piérwszym rzędzie rodzice mają dbać o swoje dzieci, gmina ma opiekować się nad swymi członkami. To prawda, ale do pewnego stopnia jest trudna do wykonania, a może w téj chwili niemożliwa, zwłaszcza, że przyjmujemy w zakładzie ciemnych, zwłaszcza co do chłopców, dzieci z najniższych warstw społeczeństwa, których rodzice nie są żadną miarą w stanie pokryć wydatków z utrzymaniem ciemnych połączone. A nareszcie od gminy czego się żąda, aby się ubogimi i kalékami opiekowała. Mnie się zaś zdaje, że nie można wymagać, aby gminy ich wysyłały do Lwowa, to byłoby więcéj, niż prawo wymaga. Po drugie wymagamy od rodziców, respektive od gmin, aby wysyłały dzieci do szkoły, ale tego już wcale wymagać nie można, aby gmina dzieci ociemniałe posyłała do szkół ludowych, gdyż dziecko ciemne innéj potrzebuje nauki. Gmina nie jest w stanie temu dziecku upośledzonemu dać téj nauki, jakiéj potrzebuje, to jest naukę fachową. Nauki téj udziela zakład ciemnych we Lwowie, jest to rodzaj szkoly wyższéj, więc kraj ma obowiązek, nie powiedziałem prawny, ale moralny i narodowy obowiązek, aby przyjść w pomoc téj instytucyi. Zresztą nie mam nic do powiedzenia, ponieważ pojmujecie panowie, że jako dyrektor zakładu w téj chwili nie chciałbym żadnego wniosku postawić.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Pozwolę sobie tylko dla wyjaśniena faktu parę słów powiedzieć. Powiedziałem, że według dzisiejszéj ustawy w piérwszym rzędzie gmina, potém powiat, potém kraj jest obowiązany do utrzymywania szkoły ludowéj, ale dodałem, że gdyby zakład dla głuchoniemych był uznany szkołą ludową dla młodzieży głuchonieméj, w takim razie przepisy ustawy szkolnéj co do utrzymywania zakładu publicznego dla głuchoniemych nie mogłyby być zastosowane. Rzekłem, że według mego przekonania, musiałaby być wydana oddzielna ustawa, któréj przepisy stanowiłyby co do utrzymania zakładu krajowego dla głuchoniemych stosunek odwrotny temu, jaki przepisuje ustawa dla utrzymania zwykłych szkół ludowych; to jest, że kraj utrzymywałby szkołę, a gminyby ją subwencyonowały; powinnyby ją subwencyonować o ileby zakładowi nie pozwalały własne dochody opędzać wszystkich wydatków.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Wprawdzie wniosku nie postawiono, jednak zrobiono zarzut komisyi że mylnie przytoczyła liczby. Wobec komisyi budżetowéj zarzut ten bez odparcia pozostać nie może. Szanowny p. Czartoryski utrzymywał, że komisya mylnie przytoczyła cytrę 2.785 złt. 60 ct. na rok 1877. Otóż mam przed sobą drukowane zamknięcie rachunków tego zakładu i na końcu tego zamknięcia jest zebranie przychodu w ilości 13.790 złt., zebranie rozchodu w kwocie 11.004 złt. Przez odciągnięcie mniejszego rozchodu od większego przychodu pozostaje nadwyżka 2.785 złt. Skoro p. Czartoryski twierdzi, że to nie był realny przychód, tylko że suma 2.000 złt. była pozycyą przechodnią, to jest rzecz między dyrektorem zakładu, a między buchhalterem, jednak drukowany jest dokument, dokument, który zmieniać lub mu nie ufać, nie było zadaniem komisyi i komisya nie była do tego upoważniona i postąpiła sobie tak, jak postąpić mogła. O rzecz tu jednak chodzi nie o cyfry.

Drugi zarzut zrobiony przez p. Czartoryskiego jest nietylko specyalnie dla komisyi budżetowéj, ale dla każdéj komisyi dotkliwym, to jest nie konsekwencya. Muszę się przeciw niemu zastrzédz, bo od niekonsekwencyi trochę tylko ostrzejszy wyraz, nieloiczność. Otóż twierdził, żeśmy tę niekonsekwencyą popełnili, argumentując, że Wydział krajowy chce dać, ale chce dać zamało, a komisya budżetowa wnosi dlatego, aby odmówić wszystkiego. Tego nie mówiliśmy, subwencya 2000 złt. stoi. Nie mówimy nie dać nic, tylko mówimy Sejmowi, nie daj więcéj. Jeżeli mówimy, że Wydział krajowy za mało daje, to nie stawiamy tego ogólnikowo i bezwzględnie, lecz stawiamy to względnie do celu, na który Wydział krajowy tę subwencyą przeznacza. My zupełnie z tego samego wykazu, jak p. Czartoryski, wyciągnęliśmy, że cyfra 1070 złt. na utrzymanie pięciu chłopców byłaby nidostateczną, tylko potrzeba 1713 złt.

Więc mógłem twierdzić, że lepiéj nie dać nic, jak dać za mało z nałożeniem na zakład większego względnie obowiązku, obowiązku utrzymania pięciu chłopców więcéj; nakładając obowiązek, trzeba dać sumę temu obowiązkowi zupełnie odpowiednią.

Proszę panów wotować za wnioskiem komisyi. Wniosek komisyi jest przejść do porządku dziennego nad sprawozdaniem Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem komisyi, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego o subwencyonowanie zakładu ciemnych, zechcą rękę podnieść (większość). Wniosek komisyi budżetowéj przyjęty. Następuje z kolei: Sprawozdanie komisyi gminnéj o naglącym wniosku p. Jędrzejowicza co do zamierzonego zwinięcia znacznéj liczby parafii. Sprawozdawca p. ks. Buchwald ma głos.

Sprawozd. p. ks. Buchwald (czyta):

„Sprawozdanie komisyi gminnéj o wniosku p. Jędrzejowicza co do zamierzonego zwinięcia znacznéj liczby parafii.

Wysoki Sejmie!

C. k. Ministerstwo W. i O. reskryptem z dnia 28. lutego 1878 l. 1223 dotyczącym konsystorzom intymatem c. k. Namiestnictwa z dnia 14. lipca 1878 l. 34.759 obwieszczonym, postanowiła znaczną liczbę imiennie wykazanych parafii zwinąć i między ościenne podzielić kościoły.

Zostawiając władzom duchownym prawa kanonicznego obronę, komisya gminna nie może nie uznać, iż zamierzone zniesienie parafii w sposób dotkliwy narusza moralne i materyalne prawa odnośnych kolatorów i gmin. Za ofiary bowiem, od czasów niepamiętnych, na kościoły parafialne składane na uposażenie probostw za rozmaite przy kościołach tych, fundacye pobożne posiadają parafianie przez duchowne i świeckie władze poręczone prawo do posług religijnych w miejscu, przez nich ku temu obraném a dla nich najdogodniejszém. Zwinięci parafii własnéj odjęłoby im prawo rzeczone i zmusiło do odleglejszych udawać się kościołów, tém samém bardzoby utrudniło zaspokojenie potrzeb religijnych i na niemałą naraziło stratę czasu, i co więcéj, w naglejszych wypadkach jak też w nieprzyjaźnych porach roku, zniewoliłoby z niepowetowaną krzywdą zrzec się, czy to pożądanych posług, czy to spełnienia swych obowiązków religijnych. Także fundacye mszalne mianowicie za dusze zmarłych, nie mogłyby w miejscu gdzie tychże zwłoki są złożone, być spełnione, co dla żyjących potomków dojmującą byłoby boleścią. Ofiary na świątynie i utrzymanie duszpasterza w nieruchomościach i ruchomościach złożone, są oczywiście kościoła lecz również i parafian własnością. To zwinięcie parafii, zagrabiona im własność niezawodnie na inne, choćby nawet duchowne cele będzie obróconą. I na ten wypadek ostatni, stanie się to wbrew woli fundatorów, którzy nadmieniony majątek przeznaczyli dla kościoła parafii swojéj, zaczém będzie to naruszeniem prawa własności i zabór niesprawiedliwy.

Łatwo następnie zrozumiéć, jak ciężką uczuciu religijnemu parafian, obrazę zadałby konieczny po zwinięciu parafii zabór i sprzedaż świątyni, w któréj mnogie pokolenia przodków, jak oni dotąd wspólnie Boga chwalili, błogosławieństwa i pociechy religijne odbiérali, w któréj się niejako jedną czuli rodziną. Stąd też nie trudno przewidzieć, iż wzmiankowany zabór, musiałby u najpóźniejszych potomków, pełne goryczy i boleści pozostawić wspomnienia.

Niesposób nakoniec pominąć téj uwagi, że parafie są potężnemi społeczeństwa ogniwami, z któréj to przyczyny niejednokrotnie myślano na nich kraju oprzeć ustrój, niemniéj, że z nich rozchodzi się światło wiary i w ogóle oświata ludowa, jak też ciepło moralności stopień podnoszące, dla tego stłumienie tych źródeł ożywczych, byłoby wielkiém bezpośrednio, dotkniętych pokrzywdzeniem i wyrządziłoby zarazem niemałą całemu krajowi szkodę.

Komisya gminna przedłożywszy dojrzale wszystkie powyżéj przytoczone powody, musi się stanowczo oświadczyć przeciwko c. k. Ministerstwa zamiarowi — jakikolwiek nie byłby jego cel — dążącem do zwinięcia znacznéj liczby parafii w dyecezyach tutejszych a wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby zaniechał zamierzonego zwinięcia parafii.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Komisarz rządowy p. Zaleski ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Jeżeli już wniosek postawiony przez posła rzeszowskiego pana Jędrzejowicza mógł w wysokim stopniu zaniepokoić wysoką Izbę, musiało to têm bardziéj uczynić sprawozdanie komisyi gminnéj. We wniosku jest mowa o zwinięciu parafii z dotkliwém pokrzywdzeniem odnośnych parafian, o zwinięciu, którego potrzebę żadna okoliczność nie wskazuje, w sprawozdaniu komisyi gminnéj zaś o zaborze fundacyi, o naruszeniu prawa własności, o naruszeniu i pokrzywdzeniu uczuć religijnych i t. d. popełnioném przez postanowione zwinięcie niektórych parafii w dyecezyi przemyskiéj. Byłoby to rzeczywiście zastraszającém, gdyby rzecz w istocie się tak miała. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, że nie postanowiono jeszcze absolutnie niczego, a przebieg sprawy wykaże, że nie przedstawia się ona tak groźnie. Już od roku 1873 zajmuje się Rząd kwestyą lepszego uposażenia niższych beneficyów kościelnych. Spowodowało to ustawę z dnia 7. maja 1874 r., którą celem pokrycia potrzeb wyznania katolickiego, celem polepszenia dotychczasowego normalnego dochodu duszpastérzy, uregulowane zostały dodatki do funduszu religijnego tak, aby dodatki opłacane przez lepiéj uposażone beneficya mogły posłużyć do poprawienia bytu niższego duchowieństwa. Gdy ustawa weszła w życie, przystąpiono do robót przygotowawczych i ułożono system nowych dotacyi, według którego proboszczowie mieliby pobiérać po 1000, 700, 500 złt., a 400 złt. miało być najmniejszą kongruą. Gdy przystąpiono do dalszego traktowania rzeczy, minister oświecenia zwrócił się do rządu krajowego i polecił przedstawić mniéj więcéj w przybliżeniu rachunek, coby wynosiły dotacye benificyów według tego systemu. Okazało się, że fundusz religijny ponosiłby ciężar większy o 238.000 złt. niż to, co dziś ponosi. Wobec takiéj cyfry nasuwało się pytanie, czyby nie można uzyskać lepszéj dotacyi dla niektórych parafii przez to, że pobliskie parafie byłyby z niemi połączone.

Jak była ta rzecz prowadzona? Oto udano się do starostów i powiedziano im: przedstawcie, które beneficya według waszego mniemania, kwalifikowałyby się do połączenia z sobą i udano się również w tym względzie do ordynaryatów. Ale z tego samego źródła, z którego czerpano wiadomość, o intymacie Namiestnictwa do l. 34759 gdyby się było czerpało głębiéj, toby się było przyszło do przekonania, że ta rzecz nie jest tak niebezpieczną i straszną, jak ją przedstawiono.

Cóż stoi w tym intymacie do przewielebnych ordynaryatów z dnia 14. lipca 1878 l. 34759? Oto, co następuje (czyta):

„Rozporządzeniem z dnia 23. lutego b. r. l. 1223 poleciło wys. c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty Namiestnictwu, by rozporządzeniem z dnia 12. marca 1877 l. 3826 poruszoną kwestyą zwinięcia beneficów, których istnienie nie jest niezbędném dla sprawowania duszstarownictwa, rozbiérać w każdym pojedyńczym wypadku osobno w porozumieniu z ordynaryatami“

A daléj stoi w tym samym intymacie (czyta),

„Przeséła się zatém odpis wykazu obejmujący spis beneficyów, które według zdania starostw, kwalifikują się do zwinięcia z tą uwagą, że uzasadnione wnioski, czy to zgadzającéj czy sprzeciwiającéj się treści, powinny być stawione osobno względem każdego poszczególnego beneficyum i to podług obwodów politycznych, aby w danym razie mogły posłużyć za punkt oparcia dla ewentualnych dalszych dochodzeń. Rozumié się samo przez się, że ordynaryat bynajmniéj nie jest krępowanym wnioskami starostw, ale owszem w myśl §. 20 ustawy z 27. maja 1874 dz. p. p. nr. 50 przysłuża mu prawo zabrania inicyatywy.“

Jakaż jest ingerancya władzom rządowym tym §, przyznana? Oto §. 20. opiéwa (czyta):

„Do zakładania nowych dyecezyi i okręgów parafialnych, do zmiany granic istniejących, oraz do zakładania, podziału lub łączenia beneficyów potrzeba zatwierdzenia rządowego“.

Więc władz rządowych ingerencyą jest zatwierdzenie tego co ordynaryaty wspólnie z parafianami, kolatorami, patronami za dobre uznają i o co sami upraszają. Zatwierdzenie poprzedziłaby rozprawa przeprowadzona przez władzę polityczną. Zawezwanoby parafian i kolatorów; przedstawionoby im rzecz,

a gdyby się na nią i oni zgodzili i ordynaryaty, a rząd takie zwinięcie tylko zatwierdził, nie byłoby ani zaboru funduszów, ani pokrzywdzenia uczuć religijnych, o których komisya gminna wspomniała. Ordynaryaty czuwają ze swéj strony nad tém i parafie, którychby same do zwinięcia nie przedstawiły nie byłyby zwinięte.

To chciałem tylko powiedziéć dla objaśnienia sprawozdania komisyi, które nie mogło, jak tylko najprzykrzejsze wywołać wrażenie w téj wysokiéj Izbie. Zresztą nie przemawiam przeciw uchwaleniu rezolucyi, bo każda rezolucya jest cenną wskazówką dla Rządu, czego wysoka Izba sobie życzy, co myśli o przedmiotach, o których sama nie stanowi.

P. Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jędrzejowicz ma głos.

P. Jędrzejowicz. Wielkie zaniepokojenie wszystkich parafian skłoniło mnie do tego, aby wniosek omawiany uczynić. Oświadczenie pana komisarza rządowego w tym względzie może mnie zadowolnić, bo sądzę, że oddanie téj sprawy w ręce ordynaryatów gwarantuje już z tego względu spokój parafian, że żadna dyecezya nie zechce skrzywdzić swoich parafian. Jestem tego zdania, że ta sprawa po oświadczeniu pana komisarza rządowego uspokoi parafian pod tym względem.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. ks. Buchwald. Oświadczenie pana komisarza rządowego zdolne istotnie uspokoić w części obawy nasze, mimo to zupełnie spokojnym nie jestem, i dlatego pozwolę sobie niektóre uwagi wypowiedzieć. Wiém doskonale, że c. k. Ministerstwo dąży do tego, aby przez zwinięcie pewnéj liczby parafii i to znacznéj, bo w saméj dyecezyi przemyskiéj 20tu, polepszyć dotacyą innych księży. Ta dotacya zaś przedstawia się w odmienném świetle, jak ją p. komisarz rządowy przedstawił, bo z wyjątkiem kilkunastu w obu stolicach i dawnych miastach obwodowych, wszyscy proboszczowie mają mieć najwyższą płacę 400 złt. a wikarzy o 40 złt. więcéj jak dziś. Sumy to więc nie tylko drobne, ale jeszcze cośkolwiek fikcyjne w rzeczywistości, bo już dziś dochód inwentaryalny jest podniesiony, a dochody gruntowe nie netto, ale brutto nam liczą, ażeby nic nie potrzeba dodać.

Przy późniejszém przeprowadzeniu katastralném okaże się to jeszcze w jaskrawszém świetle, i rzeczywiście księża omal nic nie dostaną. Ale mniejsza o tych kilka reńskich, o które wcale nie dopominamy się — przynajmniéj co się tyczy duchowieństwa łacińskiego, to ręczę, że w całéj Galicyi ani jeden kapłan nie dopraszał się o polepszenie dotacyi. Dla fikcyjnego powiększenia tedy kongruy mają być zwinięte parafie, a między niemi takie, które, dlaczego do zwinięcia upatrzono, ani się domyśléć nie można.

Między innemi są bowiem dwie parafie w naszéj dyecezyi, które, o czém dokładnie wiém, posiadają znaczne uposażenia nad kongrugę, a przecież są na zniesienie skazane. Także są skazane na zniesienie parafie takie, których po prostu podzielić nie można. Jedna z nich pod Rzeszowem Przybyszówka ma być przyłączona do Staromieścia, otóż parafianie musieliby przechodzić przez Rzeszów, aby się dostać do téj parafii nowéj. W gorlickim powiecie są parafie, które nie potrzebują pomocy z funduszu religijnego, bo są dostatecznie, a nawet nad kongrugę uposażone, a mimo to na zniesienie je skazano. Zwinięcie tylu parafii byłoby rzeczą bardzo boleśną, i stąd téż bez obawy, ażeby mi potém zaprzeczono, ze strony duchowieństwa mogę powiedziéć, że się chętnie zrzékamy polepszenia kongruy, byleby nie zniesiono ani jednéj parafii, nieskończenie albowiem wyżéj sobie cenimy dobro ludu naszego, niżeli własne korzyści materyalne (brawo). Pan komisarz rządowy przeczytał dla uspokojenia naszego §. ustawy, mocą której przysługuje rządowi jedynie prawo potwierdzenia postanowień ordynaryatów co do zmiany granic parafii.

Mimo to nie mogę się opędzić pewnéj obawie. Wszakże przed kilkoma laty zażądało także c. k. Ministerstwo od ordynaryatów projektu co do polepszenia dotacyi duchowieństwa, a mianowicie co do pobierania tym celem pewnych procentów od lepiéj uposażonych probostw, klasztorów i biskupstw, ale w końcu na powzięte w téj mierze postanowienia ordynaryatów nie miano względu i postarał się c. k. Rząd w Radzie państwa, że uchwalono ustawę o uiszczaniu owych procentów do funduszu religijnego w wysości, która zdawała się ministerstwu najkorzystniejszą. Że się rząd omylił w tém, bo myślał, że dostanie 7 milionów, a tymczasem dostał 1 milion, to nie jego wina, bo chciał pewnie więcéj mieć.

Otóż obawiam się bardzo, ażeby na téj drodze nie postąpiono również i dzisiaj, ażeby przy wszystkich zastrzeżeniach dla władz duchownych nie stało się to, co zamierzało c. k. Ministerstwo.

Z tych tedy powodów, nie mając w téj mierze dostatecznéj pewności, daléj że — na co pilną wysokiéj Izby zwracam uwagę — chodzi tu o precedens bardzo a bardzo niebezpieczny, boć co mi panowie wszyscy przyznają, o ingerencyą do najbardziéj wewnętrznéj sprawy kościelnéj; nawet po wyjaśnieniach pana komisarza rządowego obstaję przy wniosku komisyi, któremu się zresztą pan komisarz rządowy nie sprzeciwia, owszem uważa go za cenną dla rządu wskazówkę, a który brzmi (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby zaniechał zamierzonego zwinięcia parafii“ i proszę, aby wysoka Izba raczyła go przyjąć.

JE. hr. Marszałek. Oddaję wniosek p. ks. Buchwalda pod głosowanie, opiéwa on (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby zaniechał zamierzonego zwinięcia parafii“. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Drugie czytanie wniosku posła Tyszkiewicza o uwolnienie spadków nieprzenoszących 500 złt. od należytości rządowych. Sprawozdawca p. Fruchtman ma głos.

Sprawozdawca p. Fruchtman (zaczyna czytać):

„Sprawozdanie komisyi prawniczéj

Ob. Al. 115. o wniosku posła Tyszkiewicza względem uwolnienia spadków po krewnych w piérwszéj i drugiéj linii od uiszczenia należytości spadkowéj“.

P. Józef Jasiński. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od odczytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Ci panowie, którzy ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Fruchtman (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém wzywa c. k. Rząd:

1. by jak najrychléj przeprowadził w drodze konstytucyjnéj zupełną reformę ustawodawstwa o stemplach i tak zwanych należytościach prawnych;
2. by przy ułożeniu nowéj ustawy w powyższym przedmiocie uwzględnił także zasadę, że spadki po ascendentach i descendentach na podstawie prawnego dziedziczenia lub ostatniéj woli rozporządzenia odziedziczone, których wartość 500 złt. nie przenosi, mają być wolne od opłaty podatku spadkowego;
3. by zarządził, aby w razie wniesionych zażaleń lub rekursów przeciw wymiarowi należytości, egzekucyjne ściąganie tych należytości aż do ostatecznego załatwienia zażaleń lub rekursów wstrzymaném zostało.

JE. hr. Marszałek. Żąda kto głosu w rozprawie ogólnéj? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Czynię wniosek, ażeby przystąpić do głosowania nad tymi wnioskami en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do głosowania nad tymi wnioskami en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, aby raczyli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Ci, co przyjmują tę ustawę en bloc, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przyjęcie téj uchwały w trzeciém czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Ci, co ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Ci panowie, co przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Przychodzi z kolei (czyta): „Drugie czytanie drugiéj części przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie niektórych zmian w ustawach szkolnych ./· Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj p. Małecki ma głos. Ob. 11

P. Pietruski. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania. Ci panowie, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę

podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozd. p. Małecki (czyta):

1. Nad proponowaną przez Wydział krajowy zmianą art. 29. téjże ustawy, przejście do porządku dziennego;

2. Artykuł 14. ustawy z d. 2. maja 1873. zmienia się podług załączonego tu projektu.

W następującym projekcie uczyniła komisya małą poprawkę, nie zmieniając znaczenia. Oto w ustępie trzecim proszę przekreślić wyraz „młodszego“ w zdaniu „nauczyciel pobiera za to płacę młodszego nauczyciela“ a natomiast napisać „płacę wyrównywującą 60% płacy“. Reszta pozostaje niezmienna. (Czyta daléj):

„Projekt
noweli do ustawy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém, zmieniający art. 14. ustawy z d. 2. maja 1873 r. (Dz. ust. i rozp. kraj. L. 251).

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Artykuł 14. ustawy z dnia 2. maja 1873. (Dz. ust. i rozp. kr. L. 251) zostaje w dotychczasowém brzmieniu uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Art. 14. Duchowieństwo miejscowe ma obowiązek udzielać bezpłatnie w szkole ludowéj nauki religii młodzieży swojego wyznania lub obrządku.

Gdyby pełnienie tego obowiązku wymagało od każdéj z osób do duszpasterstwa w miejscu przeznaczonych zajęcia szkolnego, przekraczającego 6 godzin tygodniowo, wtedy mają one prawo do wynagrodzenia za tę nadwyżkę, które wymierzane będzie po 3% stałéj płacy świeckiego nauczyciela szkoły miejscowéj za godzinę tygodniowéj nauki przez cały rok szkolny udzielanéj.

Do takiego wynagrodzenia ma także prawo i nauczyciel świecki, gdy mu w zastępstwie duchownego, powierzona zostanie nauka religii.

W miejscowościach, posiadających więcéj szkół ludowych niż jednę, może dla wszystkich lub kilku tych szkół być postanowiony osobny nauczyciel religii, jeżeli w nich liczba godzin na naukę religii przeznaczonych, łącznie wynosi przynajmniéj 17 na tydzień. Taki nauczyciel pobiera za to płacę wyrównywającą 60% płacy nauczyciela najwyższéj ze szkół ludowych, w których jest zajęty, a obowiązany jest w nich uczyć religii do 30 godzin tygodniowo bez prawa do dalszego wynagrodzenia.

Osobne ustawy lub rozporządzenia orzekają, z jakich funduszów lub źródeł płynąć mają przyznane w niniejszym artykule za naukę religii płace i wynagrodzenia.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia.

3. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwéj spowodować raczył rozporządzenie, w moc którego wynagrodzenia i płace za naukę katolickiéj religii w szkolach ludowych ma pokrywać katolicki Fundusz religijny.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; czy żąda kto głosu?

Ks. Jasienicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Ks. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Ze sprawozdanja komisyi edukacyjnoj jasno wykazuje sia, szczo katecheta dołżen buty remunerowany, jednakowoż ne pryznaczyt sia odpowidnych średztw na remuneracyi. Tak komisya edukacyjna jak każdy z hospodynów może sia perekonaty, że darmo nykto ne jest obowiazanyj robyty, a zatim i katechety pry szkołach ne sut' obowiezani darmo nauku prepodawaty. Ja rozrużniaju nauku religii, kotoru świaszczennyki w cerkwi prepodajut, jest to tak zwana katechizatja, kotoru ony ne tylko w szkoli, w cerkwy, ałe na kożdem mistcu sut' obowiezani prepodawaty, od nauki, kotoru specjalno w pewnoj szkoli, w pewnym na to oznaczonym czasi jest obowiezanyj prepodawaty. Istynno sohłaszaju sia z tym, szczo nadwyż 6 hodyn ne można żadnoho katechety do wykładu tyhodniowoho obowiazaty i że za tuju nadwyżku maje sia remunerowaty. Ałe najważnijsza sprawa jest taja, jesły kto pryznaje, szczo katechety majut sia remunerowaty, to treba wskazaty na zereło, z kotoroho fondu remuneracya maje buty potiahnena. Ja ne sohłaszaju sia z argumentamy w tretoj toczci komisyi edukacyjnoj postawłenymy, z kotoroho zakluczaje sia, że małby fond religijnyj remuneracju katechetom dawaty. Dumaju, szczo pidła praw i sprawedływosty toje ne może sia staty, bułoby to naruszyniom prawa fondu religijnoho. Fond religijnyj maje ciłkom jenszu cił jak fond szkilnyj i wse rozróżniał sia fond religijnyj od fondu szkolnoho. Fond religijnyj na to utworenyj został, szczoby

świaszczennyki za duszpasterstwo mohły buty płaczeny, ałe żeby mały pry szkołach wydiłowych 8 iły 16 hodyn, a może i bilsze wykładaty, to tylko reformatja 16 stolitia mohła zrobyty, a to protiw woli testatora, kotoryj na cili religijnyj abo monastyrskij peryznaczył swoje yminie, czaśt yminia cerkownoho na szkoły pereznaczyła. Do toho i nasze prawytelstwo sia poczuwało i błażennoji pamiaty cisar Josef II. znosiaczy monastery preznaczył tylko odnu czaśt na fond religijnyj a druhu na fond szkilnyj. na tak zwanyj normalnyj fond szkilnyj. Bułoby to nesprawedływo szczoby kraj, kotory postawył szkołu i je dotuje, jaku pretensyju mih maty do toho fonda religijnoho, do kotoroho ani raz sia ne pryczynył. Jeszcze prypuszczaju, jesłyby fond buł bohatyj tak, jak w jenszych krajach, to bułoby może słusznijsze skazaty: majete podostatkom, dla czoho wasi człeny majut za darmo religii uczyty. Ałe fond religijnyj, jak wsi dokładnie znajemy i jak nyni prawytelstwennyj komisar pidnis, jest tak małyj, szczo zdaje sia, szczo jeho ne ma, że jest nedostatoczuyj na pokrytie wydatkiw kongrui, a tem bilsze na podwyższenie jeji. Jesłybyśmo wziały z fonda religijnoho na opłatu nauki religii w szkołach, to szcze bilsze uszczupłyłybyśmo jeho z krywdoju prychodnykiw. Prawytelstwo daje prawda dodatok do toho fonda religijnoho, otże jesłybyśmo zatom oświdczyły, szczo katechety majut buty opłaczani z fonda religijnoho, toby to znaczyło, szczo kraj szkoły, kotori ustanowył i kotori dołżen uderżowaty, sam uderżowaty ne chocze, tylko szczoby prawytelstwo czerez fond religijnyj pomicz mu podawało. Toby sia zo wsim ne sohłaszało ze słusznostju i sprawedływosteju. Dumaju, szczo wsi szkoły gałycyjski narodowi ne majut prawa do fonda religijnoho i ne można odsyłaty do prawytelstwa, szczoby z fondu toho płatyło remuneracyju dla katechetiw. Komu kto służyt, od toho maje prawo żełaty nadhrodu, bo inaksze wyjde na to samo, jak kołyby hospodar skazał do słuhy: idy do twojej matery, ażeby tobi zapłatyła, za to, szczo ty meni służysz. Świaszczennyk, służyt krajowy, poneże szkoły sut' krajowi. Dawnijsze szkoły buły połuczeni z cerkwą, tohdy cerkow mohła wpływaty na to, szczoby świaszczennyki za darmo uczyły. Nyńka sut' szkoły bez konfessyjui, chotiaj ony sia tak tylko nazywajut, bo szkoły wse i wsehda buły konfessyjni, poneże, jesły w pewnyj szkoli nauka religiji pewnoho obriadu, pewnoho wyznania je perepodawana, to jest to szkoła konfessyjna, chotiaj sia nazywaje bez konfessyjna, bo nauka religii jest predmetom obowiazkowym. Otże jesły szkoły sut' bez konfesyjnyi, to prypadaje na kraj obowiazok remuneroway katechetiw. W tym prypadku, jesły ani hromada, ani powit, ne majut sredstw, kraj prychodyt w pomicz hromadom i powitom dotyczno płaty uczytylej wsich, zatim i religii. Z toho wzhladu jeśm za opuszczeniem tretoj toczk:, a pry specjalnoj debati nad projektom ustawy, budu maty cześć, poprawku peredłożyty hospodynowi Marszałkowy.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu w rozprawie ogólnej?

P. Aleks. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Aleksander Jasiński. Zabieram głos, ponieważ sprawa ta jest w ścisłym związku ze sprawą, w której dzisiaj przemawiałem, gdy przemawiałem za kredytem dodatkowym na remuneracyą katechetów. Otóż tam przytoczyłem, że gmina nie jest obowiązana ponosić te koszta i chciałem, ażeby z funduszu krajowego były ponoszone. Przytoczyłem, że rada szkolna krajowa na mocy ustawy państwowéj z r. 1858 orzekła, że członkowie gminy wyznaniowéj musieliby opłacać nauczycieli nauki religii, a chociaż zostało mi to zaprzeczone, że nie mogło wyjść takie rozporządzenie, to gotówem złożyć to rozporządzenie do laski marszałkowskiéj, które powiada, że opłata nauczycieli nauki religii musiałaby być rozłożoną na gminę wyznania tego, ktorego nauka religii się wykłada. Przytoczoném było przez p. sprawozdawcę, że gmina polityczna obowiązana jest ponosić takie koszta podług ustawy z r. 1873 lecz widzę, że komisya edukacyjna całkiem inaczéj na tę sprawę się zapatruje, a z zapatrywaniem jéj zupełnie się zgadzam. Komisya edukacyjna powołując się na tę ustawę krajową powiada, że nauka religii musi być bezpłatna, ponieważ w zasadzie uchwalono, że każda nauka w szkołach ludowych jest bezpłatną. Komisya edukacyjna podnosi także, że gmina nie jest obowiązana do ponoszenia kosztów, jak to w swém przemówieniu przytoczyłem, albowiem chroni ja od takich wydatków ustawa państwowa z. r. 1858. Chciałbym by wniosek komisyi edukacyjnéj odniósł korzyść praktyczną i by z religijnego funduszu mogły być dane dla nauczycieli religii remuneracye. Wątpię wprawdzie, by to dało się osiągnąć, ale w każdym razie zwróci to uwagę na braki istniejące w naszém ustawodawstwie w tym względzie, na konieczną potrzebę remuneracyi katechetów. Skonstatowawszy tedy, że zapatrywanie moje jest zgodne z zapatrywaniem komisyi edukacyjnéj, nie

będę osobnego wniosku stawiał, czekając jaki praktyczny skutek wniosek komisyi, skoro przez wysoki Sejm przyjęty zostanie, odniesie.

P. ks. Chełmecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chełmecki ma głos.

P. ks. Chełmecki. W celu poparcia wniosku komisyi edukacyjnéj pozwolę sobie zwrócić uwagę na słowa jednego z szanownych mowców, który utrzymywał, że fundusz religijny na inne cele, a nie na cele szkolne jest przeznaczony. Twierdzenie to jest bardzo względne; albowiem nauczanie religii w szkołach jest właśnie częścią integralną kapłaństwa, częścią integralną kościoła, dlatego téż wydatki na cel ten potrzebne, nie kto inny, jak fundusz religijny pokrywać powinien, (głosy: Tak!) a to tém więcéj, że tradycya za tém przemawia, gdyż w dawniejszych czasach, — pamiętam to dobrze — nauczyciele religii w szkołach, u nas przynajmniéj w Galicyi, zawsze z tego funduszu religijnego pobierali swe płace. To jest jedna okoliczność, którą chciałem sprostować.

Powiedział powtóre szanowny poseł a mój kolega, że fundusz religijny właściwie nie istnieje. Moi panowie, nie naszém jest zadaniem wchodzić w tę okoliczność, czy on istnieje, czy nie istnieje, i o ile istnieje, ale ponieważ państwo wzięło na siebie obowiązek opędzania kosztów, które wypływają z pełnienia obowiązków religijnych, przeto obowiązkiem państwa jest postarać się o to, by fundusz religijny, o ile sam nie wystarcza, był zasilany z funduszów państwa. Chciałem sprostować i tę okoliczność, ponieważ sądziłem, że to popiéra właśnie wniosek komisyi edukacyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Przedstawić muszę wysokiéj Izbie, co komisya edukacyjna, występując z tym projektem, zamierzała. Chodziło o uregulowanie jednéj z najzawilszych szkolnych kwestyj, jakie są, t. j. kwestyi udzielania nauki religii i remunerowania katechetów. Stanowisko, na jakiém komisya edukacyjna stanęła przy tém zadaniu, było oczywiście pozytywne, t. j. komisya postanowiła to co zaprojektuje, oprzéć na pozytywném obowiązującém ustawodawstwie. Już z tego wynika, że ze stanowiska własnego, abstrakcyjnie rzeczy pojmującego rozumu, własnego zapatrywania, z którego jeden z szanownych posłów, mianowicie ks. Jasienicki wychodzi, komisya na tę rzecz się nie zapatrywała, i nawet nie próbowała rzecz na téj drodze rozstrzygać, tylko zastosowała się do danych punktów, do danych ustaw. Zmuszała ją zaś do tego ta okoliczność, że są to ustawy państwowe, nie podlegające naszéj uchwale. Do ustaw krajowych możemy uchwalać nowele, ale uchwalanie nowel do państwowych ustaw — przechodzi nasz zakres. Otóż więc należało nasz projekt w tych granicach pomieścić. Przedewszystkiém więc panowie! zobaczmy, czego tu żąda ustawodawstwo państwowe. Uznaje ono udzielanie nauki religii w szkołach publicznych za obowiązek ciężący na odpowiedniém, t. j. téjże konfesyi będącém duchowieństwie miejscowém, i to poczytuje je w zasadzie za obowiązek bezpłatny. Jest to bardzo wyraźnie wyrzeczone w ustawie państwowéj z dnia 20. czerwca 1872 w paragrafie 1., który jest tak krótki, że będę mógł tu w całości dosłownie odczytać (czyta):

„Die den Kirchen- und Religionsgesellschaften, gemäss §. 2. des Gesetzes vom 25. Mai 1868 (Reichsgesetzblatt Nr. 48) und §. 5 des Gesetzes vom 14. Mai 1869 (Reichsgesetzblatt Nr. 62) obliegende Besorgung des Religions - Unterrichtes in den öffentlichen Volksschulen schliesst die Verpflichtung zur unentgeltlichen Ertheilung dieses Unterrichtes in sich."

Dlatego panowie odczytałem ten §. dosłownie, ponieważ daje on odpowiedź żądaniu szanownego p. Jasienickiego, który wyszedł od tego, że każda praca około udzielanéj nauki religii, powinna być wynagrodzona, czy dosięga tych warunków, jakie nasz projekt stawia, czy nie. Może jest to w abstrakcyi słuszném, ale my, jak powiedziałem, stanęliśmy na gruncie pozytywnéj ustawy. Ustawa ta zaś inaczéj to przesądziła. Z tego co ona orzeka,wynikają dwa bardzo ważne następstwa, które oddziałują na przedmiot tu poruszony i nie pozostały bez wpływu i na nasze wnioski obecne.

Pierwszém następstwem jest to, że jeżeli ten obowiązek udzielania nauki religii, na duchownym parafialnym ciężący, ma się w zasadzie poczytywać za funkcyą złączoną z jego charakterem kapłańskim i właśnie przeto bezpłatną, to postawiony on być musi, o ile nie przekracza normalnych granic, i w téj naszéj noweli jako rzecz nie wynagradzana osobno. Drugie jest to: jeżeli w myśl tego paragrafu udzielanie nauki religii jest integralnym, kardynalnym, istotnym obowiązkiem miejscowego duchowne-

go, a ten duchowny wynagrodzenie swoje pobiéra z funduszu religijnego, zatém i ta nadwyżka jego pracy kapłańskiéj powinna być z tego funduszu wynagradzaną. I to właśnie stanowi powód, dlaczegośmy na ten fundusz religijny tutaj wskazali jako na źródło, z którego w razach koniecznych osobne wynagrodzenia za naukę religii miałyby być czerpane. Zachodzi teraz pytanie, w których razach w jakich okolicznościach powstaje prawo do takich osobnych wynagrodzeń?

W §. 2. téj saméj ustawy państwowéj z dnia 20. czerwca 1872 r. znajdujemy przewidzenie, że zdarzać się mogą czasem wypadki, gdzie udzielanie nauki religii w szkołach miejscowych, przechodzi zwykły i sprawiedliwy rozmiar zadania, mającego się wypełniać bezpłatnie. Mianowicie jeżeli n. p. szkoła miejscowa jest więcéj niż 3 klasy obejmującą, albo jeżeli z jakiegokolwiek innego powodu te obowiązki w niéj przekraczają zwykłe pomierne granice: wtedy duchownemu, naukę religii wykładającemu, przysądza się za to prawo do osobnéj remuneracyi, jednakże tylko o tyle i pod warunkiem, że władza nadzorcza uzna, że wszystkie okoliczności są rzeczywiście po temu. Otóż myśl, w powyższy sposób wyrażoną tylko ogólnie, staraliśmy się w naszym wniosku ująć w karby pozytywne i pewne t. j. niejako cyframi określić, gdzie ustaje granica bezpłatności, a gdzie poczyna się granica remuneracyi? Na téj podstawie, że w myśl powołanéj ustawy nauczanie w szkole więcéj niż 3 klasowéj już prawo do remuneracyi nadaje, przyjęliśmy godzin 6 za obowiązek każdego parafialnego duchownego bezpłatny, tyle to bowiem godzin właśnie na szkoły 3 klasowe przypada. Ponad 6 godzin, poczyna się już prawo do remuneracyi. W szkołach wydziałowych wypada naturalnie tém więcéj.

Co się tyczy zarzutu, że fundusz religijny ma inne przeznaczenie, i drugiego zarzutu, że jego zasobność nie jest dostateczną; że on nawet na te potrzeby, na które się teraz łoży, nie wystarcza, to pod tym względem moje zapatrywanie w części chyba tylko mogłoby być zgodne z szan. posłem, który to w Izbie powiedział. Że fundusz ten w swoim obecnym stanie nie jest dostateczny, to prawda. Ale rzeczą to Ministerstwa poczynić kroki, aby był wzmocniony takim dodatkiem z ogólnych środków państwowych, ażeby mógł pokrywać i tę część zajęć z tego źródła się wynagradzać mających.

Co się tyczy twierdzenia, że fundusz ten ma inne przeznaczenie, to podzielam najzupełniej zdanie p. ks. Chełmeckiego, który powiedział, że nietylko na mocy przekonania naszego chrześciańskiego, ale i na mocy ustawodawstwa państwowego orzeczoném zostało, że nauka religii jest integralnym obowiązkiem kapłana. Jeżeli rzeczywiście obowiązkiem kapłana jest nietylko mszę odprawiać, spowiadać, kazania miewać, ale i nauczać religii, mniejsza o to, młodych czy starych, to fundusz religijny winien być z natury swojéj użytym na pokrycie i tego także wydatku. To jest wysnute z ustawodawstwa obowiązującego obecnie. A cóż dopiero, jeżeli się myślą przeniesiem na stanowisko owych dawców i dobrodziejów, których zapisom i donacyom wszelkiego rodzaju katolicki fundusz ten początek i wzrost swój zawdzięcza! Na cóż to dawali kościołowi uposażenie ci dobrodzieja? Niezawodnie dawali je oni nietylko na religijne praktyki, lecz na wszelkie kapłańskie funkcye, a zatém i na nauczanie religii.

Mam odpowiedzieć na jeden jeszcze punkt, a mianowicie, że możeby należało zepchnąć obowiązek wynagradzania za nauczanie religii na odnośne wyznaniowe gminy, i że to z ustawodawstwa państwowego wynika. Że to ostatecznie wynikać się zdaje z ustawodawstwa państwowego, tego nie poruszę, jakkolwiek przemilczeć tego nie mogę, że to ustawodawstwo nie wypowiada dobitnie kto tu ma płacić. Zawsze ono tylko ujemnie orzeka, kto łożyć na to nie potrzebuje i nie powinien, ale kto płacić powinien, to jest zawsze wypowiadane w takich słowach, że sensu raczéj tylko domyślеć się potrzeba. Pomimo tego wszystkiego, z ustaw owych to wynika istotnie, że gminy wyznaniowe, każda w swoim obrębie, mają ten ciężar ponosić. Komisya edukacyjna zastanawiała się i nad tém wyjściem z trudności równie jak łamała sobie głowę nad tém już i Rada szkolna krajowa. Przyszliśmy jednak do przekonania, że na téj drodze niepodobna téj potrzebie uczynić żadość. Proszę zastanowić się choćby tylko nad trudnościami samego wykonania téj myśli. Gdybyśmy zaczęli ściągać kwoty na opłacenie należytości za naukę religii wedle odnośnych konfesyj: to się nasuwa wątpliwość, czyby je miało uiszczać każde wyznanie razem w całym kraju wzięte, np. wszyscy katolicy rzymskiego obrządku razem, a tak samo i grecko-katolickiego, a może nawet i ormiańskiego w całéj Galicyi? czy działby się to miało w każdéj parafii, w każdéj poszczególnéj gminie konfesyjnéj, o ileby tego zachodziła potrzeba z osobna? W którąkolwiek stronę się zapuścimy, wszędzie się spotykamy z wielkiemi trudnościami. Gdybyśmy n. p.

oparli zbieranie rzeczonego podatku na poszczególnéj gminie wyznaniowéj, to czyż by się w takim razie nie dały słyszeć skargi i to nawet dość uzasadnione ze strony ludności miejskiéj, któraby prawie wszędzie ciężar ten ponosić musiała, podczas gdy mieszkańcy wsi byliby od niego wolni. Skąd my do tego przychodzimy, powiedzianoby, żebyśmy ponosili ten ciężar, jeżeli cała reszta kraju dodatku tego nie płaci? Po miastach bowiem są szkoły w większéj ilości, każda z większą frekwencyą i zwykle więcéj niż 3 klasowe, więc tam byłyby remuneracye za naukę religii konieczne, i ściągaćby się musiały na to podatki, gdy przeciwnie po wsiach godzin tygodniowych téj nauki byłoby co najwięcéj 6, najczęściéj jeszcze mniejsza ich ilość, więc bez żadnéj remuneracyi. Zapytałyby tedy miasta: gdzież jest równość obowiązku, gdzie słuszne zastosowanie zasady? Nie dość na têm. Proszę przypomnieć sobie, że nie ma pewnie jednego miasta, ani jednego miasteczka w Galicyi, posiadającego szkołę 4 klasową, żeby ta szkoła była uczęszczaną przez dzieci tylko z tego samego miasta. Wiadome mi są np. statystyczne daty z miasta Przemyśla. Tam jest w szkołach ludowych razem 320 dzieci, a na to przypada zamiejscowych dzieci 140. Cóżby więc ludność Przemyśla powiedziała, jeżeliby za naukę religii tych wszystkich, nawet i zamiejscowych uczniów zażądał kto tylko od niéj zapłaty? Odwołałaby się do tego, że jéj rzeczą płacić tylko za swoich, a nie za obcych. A pociągnąć do udziału rodziców tych obcych dzieci przecież niemożna, albowiem byłoby to przeciwnêm naszemu ustawodawstwu, które orzeka: nauka w szkołach ludowych jest bezpłatną. Ponieważ zaś odnośny paragraf ustawy państwowéj powiada: nauka religii jest integralną częścią nauki szkolnéj, zatém i nauka religii jest także bezpłatną. Jest to więc rzecz, w jakimkolwiek byśmy ją kierunku chcieli wykonać, nader trudna do przeprowadzenia, a raczéj nie podobna. Jeżeliby zaś koniecznie miała być wykonywaną, to trzeba dopiero takiéj ustawy albo rozporządzenia, któreby to unormowało. Dopóki takie rozporządzenie nie jest wydane, dopóty o wykonaniu tego ani myśleć nie można. Pozostają tedy tylko dwie drogi: Katechetów katolickich albo kraj musi opłacać, albo fundusz religijny. Komisyi zdaniem jest, że z têm wymaganiem do funduszu krajowego, który nie jest wyłącznie katolickim, przychodzić nie można, zwłaszcza gdy godzi się mieć nadzieję, że tamten drugi fundusz zostanie uznany za owo źródło, z którego winno płynąć to wynagrodzenie. Przynajmniéj myśmy mieli tę nadzieję, i sądzimy, że należy w tym kierunku czynić starania. Jeżeliby takowe miały nie doprowadzić do celu, to wtenczas dopiero będzie chwila, stanąć z têm żądaniem przed krajem. Ale dziś nie jest pora jeszcze po temu, aby zastanawiać się nad têm, czy fundusz krajowy może i czy powinien przyjąć ten ciężar na siebie; czy Sejm zechce się przychylić do tego. Zresztą wszakże mieliśmy dzisiaj już próbę tego, jakie w téj mierze jest W. Izby zapatrywanie. Postawione było żądanie, aby na te 4 miesiące, a prawdopodobnie i na rok przyszły, było z funduszu krajowego pokrycie zawotowane na remuneracye dla katechetów. To upadło. Mamy w têm dowód, że komisya edukacyjna wyobrażała sobie usposobienie W. Izby, rzeczywiście takiém, jakiém ono jest. Nie opierała swoich żądań na funduszu krajowym, który je może przyjąć albo nie przyjąć, lecz na owym funduszu, który z natury swojéj, z historyi, nawet w duchu ustawodawstwa państwowego jest do tego powołany i śmiało powiedzieć można, zobowiązany. W myśl téj to więc zasady została uchwalona rezolucya, którą komisya przedkłada do przyjęcia jako punkt 3.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy teraz do rozprawy szczegółowéj. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie projektowanéj uchwały.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

„1. Nad proponowaną przez Wydział krajowy zmianą art. 29. téjże ustawy przejście do porządku dziennego“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Smarzewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Artykuł I. proponowanéj ustawy stoi niezawodnie w rzeczowym związku z tym przedmiotem, nad którym dziś wysoka Izba miała sposobność się zastanawiać, jednakowoż są tam zmiany bardzo ważne, przemawiające niezaprzeczenie na korzyść wniosku komisyi edukacyjnéj. Albowiem kiedy tam staliśmy przed czémś niepewnêm, niejasnêm, nieokreślonêm...

Głos (przerywając). Teraz jest mowa o artykule 1. rezolucyi komisyjnéj.

P. Smarzewski. Mnie się zdawało, że jest mowa o art. 29. ustawy szkolnéj.

Sprawozdawca p. Małecki. Dla jaśniejszego

przedstawienia téj sprawy, pozwolę sobie odczytać wniosek Wydziału krajowego. Artykuł 29 w swojém dotychczasowém brzmieniu opiéwa jak następuje (czyta):

„Na usunięcie z posady skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnéj ukarania, dopuścił się ponownie opieszałości lub innych wykroczeń w służbie“.

Co do tego paragrafu zaproponowano więc ze strony Rady szkolnéj i Wydziału krajowego, aby go zaostrzyć następującym dodatkiem (czyta):

„Jednak nauczyciel, dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorszenie, może być skazany na usunięcie z posady bez poprzednich kar dyscyplinarnych“.

Komisya edukacyjna nie przeczy temu bynajmniéj, że ten dodatek mógłby czasem być bardzo dogodny, gdyż mogą się zdarzać takie wypadki, iż byłoby pożądaném, aby nauczyciel ani na chwilę na swojém stanowisku nie pozostawał. Z drugiéj strony jednak łączą się ze zmianą proponowaną niejakie trudności. Główny zarzut, którybym temu dodatkowi uczynił, jest ten, że jest on zanadto elastycznym.

W ogólności rzeczy biorąc wprawdzie każdy pojmuje, co to jest wykroczenie lżejsze, a takie, co wywołuje zgorszenie. Ale w danych razach, w praktyce mogłyby często zachodzić, że tak powiem spory graniczne — wątpliwości, czy to co zaszło, jest czynem, jakiego ten dodatek dotyczy, czy nim jeszcze nie jest. Gdyby była jaka osobna ubocznie stojąca władza, w roli niejako sądu, którąby orzekała, czy przekroczenie jest takim czynem, czy nie; natenczas władza wymierzająca karę, miałaby punkt oparcia. Ale w obecnym wypadku tak nie jest; tasama Rada szkolna krajowa, która nauczyciela z posady zrzuca, musi być i jego sędzią; tym sposobem w rękach téj magistratury mieściłaby się władza, na nieograniczoną zakrawająca. Niech mi tu wolno będzie zwrócić wysokiéj Izby uwagę na jednę jeszcze okoliczność. Gdybyśmy to przez Wydział krajowy proponowane uzupełnienie przyjęli, które także Rada szkolna krajowa za dobre uważa....

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego sprawozdawcę, rozprawa jeszcze nie jest otwartą i żaden z posłów jeszcze nie przemawiał.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Ja pozwolę sobie krótko i węzłowato podnieść wniosek Wydziału krajowego co do zmiany §. 29. ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli. Zdaje mi się, że gdyby ten wniosek przez Wydział krajowy postawionym nie był — to nie byłaby może dopuszczoną dyskusya, czy zmiana jest potrzebną i czy jest odpowiednią. Jeżeli zaś wniosek postawiony został, aby nauczyciela, który wywołuje zgorszenie, można było bez poprzednich kar oddalić, to odrzucenie téj propozycyi znaczyłoby po prostu, że go oddalić nie można, bo nie ma do tego upoważnienia. Pozwolę sobie stanąć w obronie obyczajności, w obronie dzieci, które nauczyciel ma uczyć, a które zamiast tego uczenia gorszy, dlatego proszę panów, niechaj przyjmą ten ustęp. Możemy téż tyle przypuścić, że władze dozorujące, które mogą nauczyciela oddalić, z tego przepisu nadużycia nie zrobią. Co jest czynem wywołującym zgorszenie, pod tym względem wątpliwości być nie może. Każdy zrozumié, co to jest i tylko za taki czyn będzie nauczyciel oddalony. Niech nas Pan Bóg broni, aby nauczyciel dający zgorszenie, uchwałą Sejmu utrzymywał się na swojém stanowisku (brawo).

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos

P. Pietruski. Jeżeli Wydział krajowy przedstawił wniosek, to nie przedstawił go samoistnie, lecz na żądanie Rady szkolnéj, to jest téj instytucyi, któréj poruczona jest piecza nad wychowaniem naszéj młodzieży. Rada szkolna krajowa widocznie uznaje, że paragraf 29. w swojém brzmieniu nie wystarcza aby w danym razie przeciw nauczycielowi wystąpić można. §. 29. brzmi (czyta):

„Na usunięcie z posady skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnéj ukarania, dopuścił się ponownie opieszałości lub innych wykroczeń w służbie“.

Cóż ten paragraf mówi, oto, że nigdy nauczyciel nie może być usunięty ze swojéj posady, chociażby dał najoczywistsze zgorszenie, jeżeli przedtém nie był raz dyscyplinarnie karany. Oczywista rzecz, że takie postanowienie nie mogło wystarczyć. Musiała się przekonać krajowa Rada szkolna z licznych doswiadczeń, że nauczyciele, których nigdy dyscyplinarnie nie karano, dopuszczali się takich przekroczeń, takich zgorszeń publicznych, iż oddalenie było potrzebne, a Rada szkolna nie

mogła ich oddalić dlatego, że dotąd nie byli w drodze dyscyplinarnéj karani. Nikt zaprzeczyć nie może, że wypadki takie się zdarzały i że muszą się zdarzać. Jeżeli Rada szkolna domaga się tego postanowienia, to istotnie niech panowie wierzą, na téj podstawie, że wypadki takie miały miejsce. Ja ich wymienić nie umiém, ale muszą one być, a chociaż nie podpadają ustawie karnéj, jednak wywołują publiczne zgorszenie. Cóż w takim razie robić? Trzeba oddalić, ale Rada szkolna nie może tego zrobić, bo nauczyciel taki nie był jeszcze ani razu karany.

Zobaczmyż, dlaczego komisya sprzeciwia się temu dodatkowi; przytacza trzy motywa, któremi usprawiedliwia swój wniosek przejścia do porządku dziennego. Po piérwsze motywuje tém, że nie potrzeba takiéj ustawy, ponieważ takie wypadki są arcyrzadkie. Chwała Bogu, że są wypadki rzadkie i spodziewam się, że będą jeszcze rzadsze. (Poseł Henryk hr. Wodzicki: A morderca także rzadko się trafia?) Morderca, o którym teraz jeden z posłów wspomniał, chociaż wypadki są rzadkie, musi zostać ukarany. Dlatego, że wypadki są rzadkie, uważa komisya, że tego ustępu nie trzeba zawotować, ale słusznie powiedział p. Grocholski, jeżeli dziś wniosek postawiony przez Rady szkolne i Wydział zostałby odrzucony, tobyśmy przez to sankcyonowali publiczne zgorszenie i zapewnili bezkarność każdemu, który nie był jeszcze karany.

Drugim motywem, dla którego komisya radzi przejść do porządku dziennego, jest, że dalsze dwa artykuły ustawy, 30. i 31. zaradzą temu. Ja nie śmiém twierdzić, że nie zaradzą; artykuł 30. powiada, że nauczyciela szkolnego sądownie ukaranego usuwa Rada szkolna z posady bez przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego, więc mówi o sądownie karanych, ale nie o tych, którzy popełnili czyn nie podlegający ustawie karnéj, ale mimo to dający zgorszenie. Sądzę, że ten artykuł nie zaradza potrzebie. Artykuł 31. powiada, że gdyby tego wymagała powaga stanu nauczycielskiego, Rada szkolna może odjąć nauczycielowi podczas śledztwa dyscyplinarnego urzędowanie i płacę. To zupełnie nie ściąga się do tego, co Rada szkolna proponuje, jestto tylko przepisane postępowanie, że jeżeli kto dyscyplinarce ulegnie, to można go suspendować i płacę mu odjąć. Jako trzeci argument podaje komisya, iż w skutek tego dodatku uzyskanie sankcyi byłoby wątpliwém. Nie widzę powodu, dlaczegoby rząd miał brać w obronę nauczycieli, którzy dopuszczają się takich czynów. Z tych powodów przyłączam się do wniosku p. Grocholskiego i proszę by Wysoki Sejm raczył ten dodatek przez Wydział krajowy proponowany przyjąć.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Poseł Grocholski podniósł wniosek Wydziału krajowego, który tym sposobem staje się poprawką, a który muszę podać do poparcia.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. K o m i s a r z r z ą d o w y. Proszę o głos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. komisarz rządowy ma głos.

P. K o m i s a r z r z ą d o w y. W téj chwili zwrócono moję uwagę, że w téj sprawie podniesiono wątpliwość co do ewentualnego uzyskania sankcyi dla proponowanéj przez Wydział krajowy zmiany. Nie wiém, na jakiéj podstawie komisya przyszła do tego wniosku. Nie miałem sposobności ani w komisyi, ani tu oświadczyć się w téj mierze i dlatego teraz oświadczam, że podniesionéj wątpliwości wcale nie podzielam.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. M a ł e c k i. Winienem wytłumaczyć, skąd komisya do tego przypuszczenia przyszła. Otóż wpłynęła na to okoliczność, że między poprawką dziś postawioną, zaostrzającą §. 29. niniejszéj ustawy, a poprawką postawioną nie dawno także do §. 29, ale ustawy o nadzorach szkolnych, komisya widziała wielką analogię. Pozwolę sobie przypomnieć wys. Izbie przebieg owéj sprawy i treść ustępu, którego zmianę wówczas proponowano.

Chodziło o to, kiedy rekursa Rady szkolnéj miejscowéj przeciw uchwałom Rady okręgowéj nie mają powstrzymywać wykonania. Proponowaliśmy takie postanowienie (czyta):

„Zażalenia przeciw uchwałom Rady szkolnéj okręgowéj idą do Rady szkolnéj krajowéj. Wnosić je należy w Radzie szkolnéj okręgowéj. Zażalenia te, jeżeli zostały wniesione w czternastu dniach po ogłoszeniu uchwały, przeciw któréj strona się żali, mają moc odraczającą, wyjąwszy, gdyby zwłoka w wykonaniu uchwały przyniosła dla szkoły niepowetowaną szkodę.“

Otóż wtedy cofnęliśmy tę poprawkę, ponie-

waż komisyi pan komisarz rządowy stanowczo oświadczył, że dla téj poprawki cała nowela najwyższéj sankcyi nie będzie mogła otrzymać; a motywowano niewłaściwość owéj poprawki tém, że postanowienie to jest zanadto nieokreślone, elastyczne, albowiem nie da się raz na zawsze i zasadniczo orzec, które wypadki są nagłe, a które nie, a nadto w poszczególnych wypadkach rozstrzygałaby o tém ta sama władza, przeciw któréj zostają zanoszone rekursa. Ponieważ nam nie tyle chodziło wtedy o tę poprawkę, ile o inną, daleko ważniejszą i nie należało uniemożliwiać jéj sankcyi, dlategośmy sami cofnęli owę poprawkę. Otóż zdawało się komisyi, że mamy i tu do czynienia z takim samym przedmiotem. Przedewszystkiém bowiem muszę oświadczyć, panowie, że jakkolwiek ta rzecz została tu przedstawioną jako coś nadzwyczaj ważnego, to ona nam się bynajmniéj nie wydawała tak ważną. Wypadki takiego zgorszenia w naszym stanie nauczycielskim nietylko są bardzo rzadkie, ale nawet chyba wyjątkowe. Ich sama możliwość lub podobieństwo do prawdy nie wystarcza jeszcze, żeby uchwalać przeciwko temu ustawę.

Pewnie żadna jeszcze ustawa nie była wydaną na mocy tylko możliwych przypuszczeń! Wszelkie ustawy prawdziwie ważne, potrzebom społeczeństwa odpowiednie, wynikały z faktu.

Takich faktów tutaj do uchwalenia tego rygoru nie widzę.

Co się następnie tego tyczy, że nie ma tu być żadnego powodu do obawy, żeby téj noweli sankcyi nie odmówiono — nadmieniam, że w takim razie nie pojmuję, dlaczego w poprzednim razie niemożliwość sankcyi przewidywano. Wszystko, co się tamtéj poprawce dawało zarzucić, mieści w sobie i obecna. Ta sama i tutaj elastyczność orzeczeń; to samo tutaj, co i tam złe, że ta sama władza, która przekroczenie karci, rozstrzyga zarazem i o jego naturze, wedle swojego dowolnego zapatrywania.

Teraz Panowie, proszę obejrzeć się jeszcze i na punkt 3ci. Ja nie sądzę, żeby ten §. 31., do którego my się odwołujemy, był takim mało przydatnym, jak się to tu starano przedstawić. Proszę wziąć pod uwagę jego osnowę (czyta):

„Gdyby tego wymagała powaga stanu nauczycielskiego, może Rada krajowa odjąć obwinionemu nauczycielowi podczas śledztwa dyscyplinarnego urzędowanie i płacę.

„Tak samo należy postąpić, jeżeli nauczyciel jest w śledztwie o zbrodnię lub przestępstwo hańbiące. Odwołanie się przeciw temu postanowieniu nie wstrzymuje wykonania.“

W myśl tego artykułu, jeżeli przychodzi wiadomość do Rady szkolnéj, że ten lub ów nauczyciel coś gorszącego popełnił, jest rzeczą Rady szkolnéj natychmiast mu śledztwo wytoczyć, a skoro tylko przestępstwo okaże się być rzeczywiście gorszącém i groźném, w téjże chwili winowajcę zasuspendować. Opóźnienia tu nie będzie, bo wszakże śledztwo można wytoczyć w téj saméj chwili, kiedy się władza dowiaduje, że się ktoś czegoś zdrożnego dopuścił. Zresztą bez sprawdzenia faktu odbiérać posad nie będzie można i przy pomocy poprawki proponowanéj, a czémże będzie owo sprawdzenie faktu, jeżeli nie śledztwem? Owoż, ponieważ komisya nie uznawała, żeby ten art. 31. miał potrzebować większego obostrzenia, z téj przyczyny poczytywała środki, które już mamy w ręku za dostateczne do uchronienia społeczeństwa od następstw, jakie szanowni mowcy, zabierający głos w tym przedmiocie, przewidywali.

Zresztą poprawka ta, sama w sobie wzięta, byłaby komisyi zupełnie obojętną, czy ją wysoka Izba uchwali, czy odrzuci. Jeżeliby jednak miała ona uniewożliwić albo utrudnić sankcyą noweli z nią połączonéj, któréj potrzeba jest i nagłą i ważności największéj (mówię tu o §. 14. normującym wynagrodzenia za udzielanie nauki religii) i na ten wypadek byłoby przyjęcie téj poprawki godném ubolewania.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego, ażeby nad propozycyą 1. komisyi przejść do porządku dziennego, a natomiast, ażeby uchwalić proponowany przez Wydział krajowy i krajową Radę szkolną dodatek do paragrafu 29., mianowicie (czyta):

„Jednak nauczyciel dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorszenie, może być skazany na usunięcie z posady bez poprzednich kar dyscyplinarnych,“

Upraszam tych panów, którzy go przyjmują, ażeby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie następnego artykułu.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

„2. Artykuł 14. ustawy z dnia 2. maja 1873 zmienia się podług załączonego tu projektu;“

JE. hr. Marszałek. Z powodu tego arty-

kułu otwieram rozprawę nad samym projektem do noweli, zmieniającéj §. 14. ustawy szkolnéj o prawnych stosunkach nauczycieli. Gdy projekt ten będzie przyjęty, dopiéro uchwali się punkt drugi rezolucyi. Czy żąda kto głosu?

P. Czerkawski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P Czerkawski. Ponieważ wniosek posła Grocholskiego został przyjęty, więc zdaje mi się, że powinien być w formę ustawy osobnéj zmieniającéj ujęty. Zdaje mi się, że to na posiedzeniu plenarném wysokiéj Izby stać się nie może, dlatego proponuję, aby tę uchwałę odesłano do komisyi edukacyjnéj, aby ta sformułowała ustawę zmieniającą §. 29., aby czasu nie tracić.

Sprawozdawca p. Małecki. Proszę o głos

JE. hr. Marszałek. Poseł Małecki ma głos.

P. Małecki. Sądzę, że w téj formie, w jakiéj zaproponowano wzmocnienie §. 29. może być jako dodatek przyjęte. Nie uważam, żeby to wymagało nowéj ustawy, gdyż jestto tylko obostrzenie artykułu 29. Zepchnięcie téj sprawy z porządku dziennego naraża całą rzecz na odroczenie do przyszłego roku.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Wnosiłem na miejsce rezolucyi komisyjnéj uchwalić projekt Wydziału, który jest sformułowany w ustawę. Przeczytał się tylko ten ustęp, który miał się uchwalić, ale co do formy, potrzeba ująć go w paragraf i zmodyfikować. Jeżeliby JE. hr. Marszałek pozwolił całą ustawę, przezemnie podniesioną, przeczytać i poddać pod głosowanie, to ja wnoszę, aby tę ustawę przez Wydział krajowy co do §. 29. proponowaną, przyjąć en bloc.

JE. hr. Marszałek. Czy p. Czerkawski cofa swoje zdanie.

P. Czerkawski. Tak.

JE. hr. Marszałek. Czy wysoka Izba zgadza się na to, aby tę sprawę jeszcze raz traktować w téj formie, aby nietylko dodatki, które mogą być nie wystarczające, ale formalną ustawę w drugiém i trzeciém czytaniu uchwalić? Upraszam zatém tych panów, którzy się z wnioskiem p. Grocholskiego zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Projekt Wydziału krajowego opiéwa (czyta):

„Wydziału krajowego

projekt

noweli do ustawy dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém zmieniający art. 29. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych l. 251).

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księst. krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Artykuł 29. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych l. 251) zostaje w dotychczasowém brzmieniu uchylony i ma opiéwać jak następuje:

Na usunięcie z posady skazać można tylko nauczyciela, który mimo poprzedniego w drodze dyscyplinarnéj ukarania, dopuścił się ponownie opieszałości lub innych przekroczeń w słnżbie.

Jednak nauczyciel, dopuszczający się czynów wywołujących publiczne zgorszenie, może być skazany na usunięcie z posady bez poprzednich kar dyscyplinarnych.

Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświecenia".

JE. p. Grocholski. Wnoszę przyjęcie ustawy zmieniającéj § 29. en bloc.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Poparty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę w 2giém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Dunajewski. Wnoszę przystąpienie do 3go czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmuję tę ustawę w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

JE. hr. Marszałek. Przychodzimy do projektu zmiany §. 14. Najpiérw będziemy dyskutować nad projektem ustawy, a dopiéro potém poddam pod głosowanie drugi punkt uchwały. Upraszam o odczytanie artykułu I. noweli, zmieniającéj §. 14. ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli.

Sprawozdawca p. Małecki (czyta):

Art. I.

Artykuł 14. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dz. ust. i rozp. kraj. l. 251) zostaje w dotychczasowém brzmieniu uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Art. 14. Duchowieństwo miejscowe ma obowiązek udzielać bezpłatnie w szkole ludowéj nauki religii młodzieży swojego wyznania lub obrządku.

Gdyby pełnienie tego obowiązku wymagało od każdéj z osób, do duszpasterstwa w miejscu przeznaczonych, zajęcia szkolnego, przekraczającego 6 godzin tygodniowo: wtedy mają one prawo do wynagrodzenia za tę nadwyżkę, które wymierzane będzie po 3% stałéj płacy świeckiego nauczyciela szkoły miejscowéj za godzinę tygodniowéj nauki przez cały rok szkolny udzielanéj.

Do takiego wynagrodzenia ma także prawo i nauczyciel świecki, gdy mu w zastępstwie duchownego powierzona zostanie nauka religii.

W miejscowościach, posiadających więcéj szkół ludowych niż jednę, może dla wszystkich lub kilku tych szkół być postanowiony osobny nauczyciel religii, jeżeli w nich liczba godzin na naukę religii przeznaczonych, łącznie wynosi przynajmniéj 17. na tydzień. Taki nauczyciel pobiéra za to płacę młodszego nauczyciela najwyższéj ze szkół ludowych, w których jest zajęty, a obowiązany jest w nich uczyć religii do 30. godzin tygodniowo bez prawa do dalszego wynagrodzenia.

Osobne ustawy lub rozporządzenia orzekają, z jakich funduszów lub źródeł płynąć mają przyznane w niniejszym artykule za naukę religii płace i wynagrodzenia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

P. Smarzewski. Proszę panów o kilka chwil tylko uwagi, gdyż pora jest tak spóźniona, że każdy mowca musi się poczuwać do obowiązku streszczania swoich myśli. Ja się będę o to starać.

Ustawa projektowana przez komisyą edukacyjną ma załatwić kwestye, które były przedmiotem rozprawy na dzisiejszém posiedzeniu przy okazyi kwestyi budżetowéj.

O pierwszym, drugim, trzecim i czwartym ustępie tego artykułu piérwszego żadnych uwag sobie nie pozwolę, bo są to postanowienia, które mogą być projektowane tylko na podstawie ścisłych fachowych wiadomości, tylko ci członkowie tego wysokiego zgromadzenia, którzy zasiadają w komisyi edukacyjnéj, przedewszystkiém są powołani, aby stanowcze zdanie o téj kwestyi wypowiedzieć, a ja się nie porywam o tém żadnego sądu wydawać. Ale tém więcéj mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę wysokiéj Izby na ustęp ostatni. Ustęp ten ma wynaleźć źródło, z którego wydatki na naukę religii mają być pokryte, ma zapełnić luki, które wskazywano i ja sam wskazywałem w §. 14, gdzie nie ma postanowienia, kto ma opędzać wydatki na remuneracye dla katechetów o ile te zostałyby przyznane.

Oczekiwania są żywione już długo na to oznaczenie, bo już rok trzeci upływa, jak wnioski w tym kierunku do Sejmu przypływają. (Głos: już czwarty rok; Sprawozdawca p. Małecki wtrąca: już piąty).

Duchowni pracujący w tym zawodzie oczekują i słusznie uwzględnienia swych pretensyj i wołają na nas: „dajcie chleba za tę pracę“, a ja się obawiam bardzo, że panowie komisya podaje im kamień. Proszę się rozpatrzyć w brzmieniu ustępu ostatniego. Ten ustęp mówi:

„Osobne ustawy lub rozporządzenia orzekają, z jakich funduszów lub źródeł płynąć mają przyznane w niniejszym artykule za naukę religii płace i wynagrodzenia“.

My przecież wiemy, że takich ustaw i rozporządzeń nie ma. Kiedy się tych ludzi potrzebnych zapomogi i żądnych wynagrodzenia za poczciwą pracę odséła do tych ustaw, o których wiémy, że ich nie ma, to pytam się, czy takie postępowanie nie można nazwać dawaniem kamienia za chléb, czy nie jestto okłamywaniem ich i czy to nie wygląda na ironję.

Komisya edukacyjna powiedziała, że dotkliwie czuć się daje w tym względzie niepewność, wnioskiem swoim chce téj niepewności zaradzić. Niepewność zaradza się przez postawienie jakiéjś pewności. W tym ustępie ustawy należałoby postawić pewność, że właściwie nikogo nie ma, który ma być powołany do zapłaty, zamiast niepewności stawia się apodyktyczną pewność, że takiego źródła

nie ma, a w rezolucyi, która ma służyć za uzupełnienie téj ustawy, któréj niedostateczność sama komisya edukacyjna nie prześlepiła, jest powiedziane: „wzywa się c. k. rząd, aby fundusz religijny był tém źródłem.“ Kiedy się wzywa rząd i to osobliwie nasz w takiém położeniu i w takich okolicznościach, w jakich się dzisiaj finanse austryackie znajdują, aby pewne wydatki przyjął na fundusz stojący w ścisłym rzeczowym związku z zapomogami i pobiéranemi ze skarbu państwa, to stawia się niepewność większą w miejsce mniejszéj niepewności, słowem tylko zaostrza się tém stan rzeczy.

Tu jest wszelkie prawdopodobieństwo, że to wezwanie jest nadaremném i byłoby to złudzeniem siebie samego, gdybyśmy oczekiwali, że rząd powié: otwiéram sam kasę funduszu religijnego, bierzcie ile chcecie, i bierzcie tyle, ile wam potrzeba. Więc ten ostatni ustęp łącznie z rezolucyą nietylko nie załatwi téj kwestyi, ale co więcéj, rezolucya ta, jeżeli JE. hr. Marszałek pozwoli o niéj mówić, opiewa tak:

„3. Wzywa się c. k. rząd, ażeby w drodze właściwéj spowodować raczył rozporządzenie, w moc którego wynagrodzenia i płace za naukę katolickiéj religii w szkołach ludowych ma pokrywać katolicki fundusz religijny“.

Tyle słów rezolucyi. Proszę panów, to się samo ze siebie rozumié, że katolicki fundusz religijny nie może być powołany do zapomogi w celach innych, jak tylko wyznania katolickiego. Jak ta rzecz będzie wyglądać po uchwaleniu tego wszystkiego? Dla żadnego z wyznań nic nie ma, nie ma żadnego źródła z wyjątkiem jednego, które jest przewidziane w ustawie państwowéj, a którego komisya edukacyjna nie doradza, lecz wynajduje nowe źródła niepewne, do których, według mego zdania, my się nie dobędziemy. A dla innego wyznania co? Czy nie wiadomo, że są inne wyznania, że jest wyznanie protestanckie, wszak reprezentują je liczne gminy, jest starozakonne, które ma licznych reprezentantów w szkołach ludowych i gdzie wymiar 6 godzin tygodniowo tak nisko wzięty bardzo łatwo do aplikacyi przyjdzie. Jeżelibyśmy uchwalili wniosek komisyi edukacyjnéj, czy nie będzie to wyglądać jako przesądzanie sprawy, że my tylko o jedném wyznaniu w kraju dbamy, a o inne się nie pytamy? Czyż możemy pominąć postanowienia względem innych wyznań, gdyby nawet postanowienie względem wyznania katolickiego powzięte, było — a ja to twierdzę — niepraktyczne. Na tém stanowisku nigdy Sejm nie stał i dziś nie stoji. Jeżeli kwestya, która miała być załatwioną, jest jedną z takich, które powinne być gruntownie i wszechstronnie załatwione, ale nie częściowo, to nie sposób tworzyć nowe niepewności w miejsca téj dotkliwéj niepewności, którą wykazała sama komisya edukacyjna. Komisya powiada, że kwestya nie może być dziś załatwiona, bo dziś o tém przesądzać byłoby niebezpieczeństwem. Cóż innego jest powołaniem ustawodawstwa, jak tylko przesądzać o rzeczy. Dlaczego komisya edukacyjna sądzi, że jest inaczéj? Jeżeli uznaje, że potrzeba katechetom wyznaczyć remuneracyą, jeżeli posunęła się tak daleko, że prawo katechetów do poboru rozmierzyła podług pewnéj liczby godzin, okoliczności i t. d., dlaczego nie zrobiła jeszcze jednego kroku i nie odezwała się: ponieważ te pieniądze są potrzebne, więc mają być wzięte stąd lub stamtąd. A już do wysokiego Sejmu należeć będzie opinja, czy się z komisyą zgadza lub nie.

Otóż, mnie się zdaje, że obowiązkiem komisyi, która uznała, że rzecz tę raz trzeba ostatecznie załatwić, było przyjść z taką propozycyą do Sejmu. Ale wniosek taki podać dorywczo, w przedostatnim tygodniu sesyi bez przygotowania, niewiém, do czego by to nas doprowadziło.

Zważcie panowie, że parę razy wykazywano, i w sprawozdaniu komisyi jest wykazany stan ustawodawstwa pełen luk, wad i niezgodności, zważcie na niebezpieczeństwo, że nie w naszéj ustawie, ale w innej, którаby mogła być interpretowaną, jest ustęp, którego byśmy nie chcieli przyjąć, o którym jestem przekonany, że Sejm nie zgodzi się na niego, zważcie trudności daléj między funduszem okręgowym, a między miejscowym i weźcie skład naszych gmin, jak one są. Czy można się spodziewać, aby od Sejmu wyszło to, co zaniedbała komisya. Postanowienie bardzo trudne w téj mierze jest, że kontrybuenci mają się przyczyniać do wydatków. Jeżeli postanowienia tego nie będzie, to lepiéj żadnego postanowienia nie stanowić, bo to wygląda dla tych, którzy proszą o tę zapomogę i którzy mówią, że się im to słusznie należy, jako iluzja. Przyznać im to prawo do remuneracyi, w zasadzie to prawo rozmierzać na liczbę godzin, a w końcu powiedzieć, prawo to zapewnią wam ustawy, które — nie istnieją: znaczy to samo: c. k. Rząd wam to prawo zapewni, albo; dostaniecie tę remuneracyą od c. k. Rządu, on da z funduszu religijnego. Wolę nic nie powiedzieć, wolę odesłać to do lepszych czasów, do przyszłéj kadencyi, niż zbywać ludzi poczciwych i zasłużonych słowami nic

nie znaczącemi, nie odpowiadającemi ludzkości i i stanowisku naszemu, ani uczuciu słuszności względem tych ludzi pracowitych. (Brawo).

Gdybym miał nadzieję, że w tej kadencyi komisya edukacyjna mogłaby mój głos, i głosy, które może z poważniejszych stron odezwą się w tej Izbie, usłuchać, i wziąć tę rzecz napowrót pod rozpoznanie i wyrobić tę normę nietylko przy oznaczeniu funduszu, ale może i przy oznaczeniu udziałów, o jakie ma jeden z drugim kompetować, czy od gminy, czy od okręgu; gdybym miał tę nadzieję, że się to jeszcze tej kadencyi stać może, tobym stawił wniosek odesłania tej sprawy napowrót do komisyi. Ale tej nadziei nie mam. Dziś kończy się przedostatni tydzień naszego sejmowania, więc nie można się spodziewać, aby którakolwiek z komisyi miała czas i spokój tę rzecz tak załatwić, jak trzeba, a z drugiej strony nie chcę puszczać od Sejmu coś, coby tylko było po prostu iluzyą. Rzeczy w tem żadnej nie widzę, dlatego z żalem przychodzę do konkluzyi: wobec ludzi, wobec komisyi, którą mam powód wysoko szanować, która w dawniejszych peryodach legislacyi naszej bardzo się zasłużyła krajowi, muszę postawić wniosek, nad wnioskiem komisyi edukacyjnej przejść do porządku dziennego.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego. Podaję go do poparcia. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest przyjęty. P. Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Ja zupełnie zgadzam się z konkluzyą poprzedniego mowcy. Z jedną tylko rzeczą zgodzić się nie mogę to jest, że ta ustawa gdybyśmy ją uchwalili, nie będzie bezowocną i bezskuteczną, owszem ja sądzę, że przyniesie wprost przeciwny skutek jak ten, który zamierzała; bo gdybyśmy tę ustawę przyjęli tak jak jest, to według mego zdania wywołalibyśmy to następstwo, że gminy wyznaniowe musiałyby zapłacić. Gdyby ta ustawa otrzymała sankcyą, natenczas w drodze państwowego trybunału wszystkie gminy wyznaniowe mogłyby być zmuszone do płacenia nauczycielom tej remuneracyi. Ja się tego obawiam, i toby z pewnością nastąpiło, i dlatego proszę panów: nie uchwalajcie tej ustawy, która to osiągnie, czego osiągnąć nie chcecie, to czego wszyscy obawiacie się, to — przeciwko czemu wszyscy są. Rezolucya, która łączy się z tą ustawą jest podana dla wiadomości naszej i skutku tej ustawy niczém nie zawiesza. Chybaby w samym tekście ustawy zamieściło się artykuł, że ustawa wtenczas dopiéro w życie wejdzie, gdy rząd z funduszu religijnego zgodzi się płacić wynagrodzenie tym katechetom. Mnie się zdaje, że znowu nie zechcecie robić ustawę krajową zawisłą od rozporządzenia rządowego. Więc w obec tych okoliczności nie ma innego wyjścia, jak tylko przeciw tej ustawie głosować. Zupełnie zgadzam się z mowcą poprzednim, że czas jest za krótki, ażebyśmy mogli mieć nadzieję, aby dziś można w komisyi jakąś ustawę opartą na datach statystycznych wypracować. Z bolem serca więc muszę wyznać, że dziś nie ma innego sposobu jak tylko przejść do porządku dziennego nad tym projektem.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasinicki ma głosu.

P. ks. Jasienicki. Ustup piatyj §. 14 ostawlaje piśla moho zdania kredytora bez debitora, bo postanawlaje, szczo katechety budut znały prawo żełaty remuneracju, a ne budut znały wid koho? Dlatoho ja jeśm za widkyneniem toho ustupa i wnoszu: wysokij Sojm raczyt uchwałyty: Ustup piatyj maje sia opustyty, a w misce neho postawyty (czyta):

„Wysoki Sojm izwołyt misto ostatnoho ustupa art. I. uchwałyty nastupujuszczu alineju:

Ustawa krajewa wyznaczyt z fonda krajewoho sootwitnu sumu na remuneracyi dla katechetiw oboch katołyczeskich obrjadow."

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy popierają poprawkę posła ks. Jasienickiego, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Małecki. Panowie! widzę niestety ze wszystkiego, że najpożądańszém Wam będzie, ażeby ta rzecz była odłożoną do roku przyszłego. Jeżeli istotnie o to chodzi, to najlepszą drogą do tego wykazywać wątpliwości, braki i luki. Mogę w. Izbę zapewnić, że komisya edukacyjna w tym przedmiocie nic więcej zrobić nie może. Komisya wiele czasu, kilka posiedzeń nad tém stra-

ciła; niemało sobie głowy nałamała nad możliwym punktem wyjścia, z tych wszystkich zawikłań, i innéj drogi wyjścia tu nie ma, skoro Panowie oświadczyliście, że fundusze, ukazywane w odnośnych ustawach państwowych, to jest kasy konfesyjne, byłyby ostatnim środkiem, do którego byście się w téj potrzebie uciekli. Sprawozdania tego zdaniem mojém nie potrzeba odsyłać do komisyi, bo cała ta kwestya jest już i teraz bardzo jasną. Ma ona się tak:

Jeżeli myśleć tu nie mamy ani o kasach konfesyjnych ani téż o katolickim funduszu religijnym, więc oczywiście fundusz krajowy będzie musiał ten cały ciężar wziąć na się, jak tego chce p. Jasienicki. Innego punktu wyjścia tu niema i nigdy nie będzie. Gdybyście panowie to raczyli uchwalić, rzecz cała byłaby od razu ubitą; jednakże komisya wié, że na to nie przystaniecie, przynajmniej nie dzisiaj. Trudno bowiem, żeby taka uchwała była możliwa, kiedy dziś właśnie nie została do budżetu przyjętą kwota przez Radę szkolną kraj. żądana na remuneracye dla katechetów, a to z téj głównie przyczyny, że to żądanie zagraża stać się odtąd chroniczném. Gdybym tylko mógł przypuszczać, że się w tém mojém przewidywaniu mylę, gdybym miał choć słabą nadzieję, że wys. Izba powyższą uchwałę poweźmie: zgodziłbym się bez wahania na wniosek ks. Jasienickiego, nota bene z jedną poprawką.

P. ks. Jasienicki żąda, aby fundusz krajowy płacił za katolickie wyznania. Tego wniosku bym nie postawił; bo jeżeli fundusz krajowy miałby za naukę religii płacić, to już za wszystkie wyznania i religie! Taki wniosek mogę postawić i czuję się upoważnionym nawet w imieniu komisyi to zrobić. Ale ja wątpię byście to pp. poparli (Głosy: nie ,! nie!) Jeżelibyśmy tego nie chcieli, to muszę wyznać że wasze zwrócenie rzeczy do komisyi jest chyba tylko pozorem tylko ubarwieniem, jak gdyby chodziło o gruntowniejsze zbadanie sprawy ze strony komisyi edukacyjnéj, nie dość jeszcze rozpoznanéj. Tymczasem komisya edukacyjna nic gruntowniejszego dać Wam nie może. Najgruntowniejszym gruntem jest w kwestyi dzisiejszéj to, że jeżeli fundusz religijny tego na się nie weźmie, to to pokryje wysoka Izba, Sejm, kraj! To już i dzisiaj wiadomo, że być inaczéj nie może. Zarzucono, że my katechetom za ich poczciwą pracę, zamiast chleba, dajemy kamień. Ależ moi panowie, my nie jesteśmy czarodziejami; skąd my dla nich weźmiemy chleba, kiedy w obecnym stanie rzeczy, nie ma tego chleba dla nich nigdzie i stworzyć go dopiéro należy. To nam było poczytane niejako za występek!

Drugim zarzutem to było, że nasz wniosek ma luki, że nie mówi nasz projekt do §. 14., z jakiego funduszu będą płacone remuneracye; że orzeczenie o tém zdaje on na inną jakąś dopiéro ustawę albo rozporządzenie. Z dobrym namysłem podzieliliśmy rzecz całą na te dwa zupełnie odrębne punkta: kiedy, ile i komu się płaci? i kto będzie płacił? Ktokolwiek będzie płacił, czy to będzie fundusz religijny, czy może krajowy, każdy nim to weźmie na się, zechce wiedzieć przedewszystkiém, jaki to ciężar ? co to kosztuje? Otóż właśnie na to pytanie odpowiada nasz §. 14., sprowadziwszy ten wydatek do prawdziwie minimalnych rozmiarów, okroiwszy remuneracye te do stopnia takiego, że jeszcze niżéj posunąć się już nie można. O tém stanowić, to leżało w naszym t. j. krajowego ustawodawstwa, zakresie. Ale plątać z tém i drugą kwestyą, t. j. przesądzać, że n. p. Fundusz religijny ma to pokrywać — byłaby to taka sama robota, jak owéj Penelopy, która to, co za dnia utkała, w nocy sama niszczyła. Byłoby to jedną ręką coś stawiać, drugą obalać. Bo odpowiedź na to drugie pytanie wtedyby tylko leżała w naszym zakresie, gdybyśmy rzecz przyjęli na nasz fundusz krajowy. Skoro się zaś oglądać wolimy za inném źródłem, to mają o tém prawo stanowić już inni. Nasza krajowa ustawa tego rozstrzygać nie może. Spowodować tę decyzyą, w dodatnim czy odmownym kierunku ma proponowana tu rezolucya do Rządu.

JE. hr. Marszałek. Wniosek komisyi składa się z trzech punktów: uchwały, projektu do zmiany ustawy i rezolucyi. Punkt pierwszy został przyjęty, więc wniosek p. Smarzewskiego odnosić się może tylko do 2. i 3. punktu proponowanéj uchwały. Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Smarzewskiego życzą sobie, aby przejść nad komisyjnym projektem noweli do porządku dziennego, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty. Z powodu spóźnionéj pory zamykam posiedzenie.

Zawiadamiam wysoką Izbę, że odebrałem pismo od p. Głogowskiego, który z powodu ciężkiéj choroby nie może przybyć już aż do końca Sejmu na posiedzenia. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 10. przed południem. Na porządku dziennym: Projekt ustawy drogowéj. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec o godzinie 3 minut 45 po południu.

Z drukarni „Gaz. Narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

19. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. października 1878.

Treść: Wspomnienie pośmiertne z powodu zgonu posła Józefa Badeniego. — Wniosek p. Pławickiego o ułożenie ustawy rybołowczéj. — Interpelacya p. Erazma Wolańskiego do komisarza rządowego w sprawie regulacyi Dniestru. — Spis petycyi. — Sprawozdania komisyi budżetowéj o zamknięciu rachunków za rok 1875 i 1876. Rozprawa nad têm. Głosy pp. Krukowieckiego, Rapoporta i sprawozdawcy Chrzanowskiego. Przyjęcie uchwał komisyi budżetowéj, tudzież uchwalenie absolutoryum Wydziałowi krajowemu za r. 1875 i 1876. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie regulacyi przemysłu naftowego. Rozprawa ogólna nad têm. Głosy pp. Wł. Koziebrodzkiego, Zyblikiewicza, Spławińskiego, Grocholskiego, Łukasiewicza i sprawozdawcy Bilińskiego. Przyjęcie w imiennêm głosowaniu wniosku odraczającego Zyblikiewicza. — Przerwa posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Drugie czytanie i załatwienie wniosku p. Waygarta o wymiarze pięcioleciów dla nauczycieli ludowych. — Załatwienie petycyi 1. Wydziału powiatowego w Żydaczowie o zrównanie i systemizowanie posad urzędników powiatowych z krajowymi; 2. Jana Dąbrowskiego w sprawie kontrabandy tytoniowéj; 3. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie o subwencyą; 4. Felicyanek w Bełzie o subwencyą; 5. Reprezentacyi miasta Leżajska o pożyczkę i subwencyą; 6. Głównego Zarządu Towarzystwa pedagogicznego o subwencyą na wydawnictwo „Szkoła“; 7. Rady miejskiéj w Starym Sączu i przełożonej ŚŚ. Klarysek tamże, w sprawie szkoły żeńskiéj; 8. Władysława Sidorowicza o zaliczkę; 9. Gminy miasta Wadowice o uwolnienie od nadzwyczajnych datków na płace nauczycielskie; 10. Adolfa Piotrowskiego o veniam aetatis; 11. Franciszka Waltera o veniam studiorum: 12. Reprezentacyi miasta Jasła o subwencyą na gimnazyum; 13. Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o zmianę ustawy przemysłowéj i reorganizacyą technicznéj służby rządowéj; 14. Osadników Podwołoczysk o utworzenie samodzielnéj gminy; 15. Nauczycieli szkół ludowych w Krakowie o polepszenie płacy; 16. Gminy Grobla o odwołanie egzekucyi wojskowéj. — Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o projekcie popiérania melioracyi gruntowych. Usunięcie z porządku dziennego projektu ustawy dotyczącéj i rezolucyi. Przyjęcie wniosków do uchwały z poprawkami pp. Zbrożka i hr. Jana Stadnickiego. — Porządek dzienny 20go posiedzenia.

Początek o godzinie 10. m. 40. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czaykowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Ze strony Rządu: radca dworu p. Filip Zaleski.

Obecnych posłów: 115.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciwko protokółom z 17. i 18. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, są więc przyjęte.

Panowie! Boleśna strata dotknęła Sejm nasz i kraj cały, bo ubył nam towarzysz pracy, jeden z najlepszych, jeden z najzacniejszych, gorąco miłujący kraj, wytrwały w spełnianiu obowiązków, w zasadach niezłomny, w pracy gorliwy i do pracy uzdolniony — ś. p. Józef Badeni był wzorowym kraju obywatelem. Od czasu wstąpienia do Sejmu, od samego początku zajął stanowisko poważne i pożyteczne. Śmierć w saméj sile wieku męskiego przerwała ten żywot, po którym kraj tak wiele mógł się spodziewać w przyszłości. Widzę, że panowie nie czekając wezwania mego, przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. Cześć niech będzie pamięci Józefa Badeniego!

Głosy: Cześć mu!

JE. hr. Marszałek. Złożono do laski marszałkowskiéj wniosek.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Wniosek.

Z powodu rażąco ku upadkowi nachylającego się u nas gospodarstwa rybnego — które dawnymi czasy przynosiło znaczne dochody — tudzież z powodu słusznéj obawy zupełnego wyniszczenia wszystkich szlachetniejszych ryb rzécznych, a to głównie z nieludzkiego wyławiania i tępienia tychże podczas tarła — témbardziéj, że ustawa o rybołowstwie, jaka dla innych krajów koronnych Austryi patentem z dnia 21. marca 1771 ogłoszoną została, w Galicyi nie obowiązuje, azatém ani przez c. k. władze polityczne, ani autonomiczne wcale przestrzéganą nie bywa — wnoszę:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu do ustawy o rybołowstwie w kraju. W tym celu Wydział krajowy powoła ankietę złożoną z ludzi z gospodarstwem rybném obeznanych, i tak na podstawie orzeczenia téj ankiety wypracowaną ustawę o rybołowstwie w niesiena najbliższéj sesyi sejmowéj pod obradę wys. Sejmu.“

Lwów, dnia 12. października 1878.

Wnioskodawca:

Feliks Pławicki.

Adolf Dobrzyński. — Franciszek Gedel. — Zbrożek. — Jocz. — Then. — Lityński. — Garbaczyński. — Podlewski. — Waygart. — Żywicki. — Kupczyński. — Fruchtmann. — Zuker. — Żurowski. — Zborowski. — Buchwald. — Wodziński. — Goldman. — Ks. Sawa. — M. Popiel. — Kamiński. — Łazarski. — Turzański. — W. Wolański.— Tyszkiewicz. — Rożankowski. — Męciński. — Kitrys. — Józef Jasiński. — Słonecki.“

JE. hr. Marszałek. Ten wniosek jest należycie poparty; postąpię z nim według regulaminu.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Interpelacya

do pana Komisarza rządowego!

Sprawa regulacyi Dniestru, jako ułatwienie komunikacyi dla kraju od lat kilkunastu tak w kraju, jak i w wysokiéj Izbie była poruszaną.

W skutek tego wysoki c. k. Rząd przeznaczył pewne sumy z funduszów państwowych na uregulowanie téj rzéki. Ponieważ jednak regulacya téj rzéki powolnie postępuje dla braku odpowiednich funduszów na ten cel przez wysoki c. k. Rząd przeznaczonych, przeto kraj ponosi ogromne straty, albowiem galary nie mogąc być w górę rzéką holowane, zabezcen muszą być sprzedane.

Zważywszy, że zanim ta regulacya nastąpi, galary mogłyby być końmi holowane, gdyby wzdłuż rzéki, droga do holowania utrzymywaną była.

Zważywszy, że przepisy o policyi rzécznéj i ustawy wodnéj stanowią o utrzymaniu drogi wzdłuż rzéki do holowania statków; — niżéj podpisani zapytują wysoki c. k. Rząd:

1. Czy wydał stosowne polecenia do c. k. władz powiatowych.
2. Jeżeli to nie nastąpiło — kiedy wysoki c. k. Rząd do urządzenia drogi, do holowania galarów wzdłuż rzéki Dniestru, stosownie do przepisów o ustawie rzécznéj i ustawy wodnéj przystąpi.

Lwów, dnia 12. października 1878.

E. Wolański.

W. Brzozowski. — M. Madejski. — Leon Biliński. — Wernicki. — Max. — Torosiewicz. — M. Wolański. — S. Koziebrodzki. — Żywicki. — Fruchtman. — Goldman. — W. Wolański. — Abrahamowicz. — Wojciech Dzieduszycki. — Onyszkiewicz.“

JE. hr. Marszałek. Interpelacya ta jest dostatecznie poparta; według regulaminu doręczona będzie p. Komisarzowi rządowemu.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi
po dzień 13. października 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

„418. Bierzek Jan, proboszcz w Uhnowie, przez p. Kowalskiego, o zapomogę z powodu pogorzeli.“

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Dnia 11toho sebo misiacia pidłożeno ohoń pid iminie petenta, ks. Bireckoho, dekana i parocha w Uhnowi, i toj czerez to wsioho iminia zistał łyszenyj. Jeśt' to starec, kotoryj dla kraju praciuje czererez swe żytie, a teper tiażkuju nemoszczeju złożenyj, wytiahaje ruku do wysokoho Sojma. Z porjadku riczy należałoby tuju petycju widosłaty do komisyi petycyjnoj. Odnakoż jakbud' nadiju sia, szczo taja petycyja w komisyji petycyjnoj ne mohłaby inaksze załahodżennoju byty, jak błahoskłonno, no poneże tak korotkie jeśt' uże wremia dla zasidanyj, a tu jeśt' pomicz skora wskazana, proszu dlatoho: Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty, by petycyju odczytanu odstupłeno Wydiłowy krajewomu do możływoho uwzhladnenia.

JE. hr. Marszałek. Nie mogę poddać wniosku szanownego posła pod głosowanie, ażeby petycya ta była odstąpioną Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, gdyż to jest już uchwała, która nastąpić może dopiéro w drugiém czytaniu. Z tym więc dodatkiem wniosku pod głosowanie poddać nie mogę. Kilka razy była ta kwestya i za każdym razem objaśniałem, że taka forma jest merytoryczném załatwieniem.

P. Kowalski. Poneże sia nadiju, szczo Wydił krajewyj ne odmowyt proszeniu, ja sohłaszaju sia na toje i modyfikuju swij wnesok tak:

„Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty: Petycyju odczytanu odstupaje sia Wydiłowy krajewomu.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, co się z têm zgadzają, by ta petycya została odstąpioną Wydziałowi krajowemu, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„419. Gmina i obszar dworski w Olszynach, przez posła Rydzowskiego, o przyłączenie jéj do powiatu autonomicznego w Gorlicach“ — do komisyi prawniczéj.

„420. Gmina i obszar dworski Wzdów, przez posła Żurowskiego, o subwencyą na naprawę dróg w terytoryum Wzdowa“ — przydzielono do komisyi drogowéj.

„421. Wydział powiatowy Lisko, przez posła Żurowskiego, z wykazem gmin poszkodowanych przez gradobicie, odnośnie do petycyi podanéj do l. 577“ — przydzielono do komisyi budżetowéj.

„422. Towarzystwo ochotniczéj straży ogniowéj w Krakowie, przez posła Pietruskiego, o stałą subwencyą roczną, lub jednorazowy datek na zakupno sikawki“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„423. Wydział krajowy z petycyą Kaźmiérza Hempla, dyetaryusza, o veniam studiorum“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„424. Władysław Krzeczkowski, kancelista Wydziału krajowego, o zaliczkę 2.600 złt.“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„425. Franciszek Balzer, pomocnik konceptowy przy Wydziale krajowym, przez posła ks. Sawę, o zaliczkę 300 złt.“ — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest (czyta):

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków za lata 1875. i 1876.“ — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Chrzanowski ma głos. **Ob. Al. 117.**

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jeśli wysoka Izba uchwali uwolnienie, to dobrze; ale mnie się zdaje, że jest to sprawozdanie, którego właściwie uchwały są małoznaczące, a rozbiór rzeczy jest decydującym, przeto należy odczytać.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Przede-

wszystkiém proszę o sprostowanie następujących myłek drukarskich:

Na stronicy 5téj zamiast w tytule VII., — powinno być w tytule IV.

Na stronicy 19téj (12. wiérsz z dołu) zamiast których — powinno być który to.

Na stronicy 20stéj (15. wiérsz z góry) zamiast 31. stycznia — powinno być 31. grudnia.

Na stronicy 20stéj (13. wiérsz z dołu) zamiast od — powinno być do.

Na stronicy 21széj (13. wiérsz z dołu) zamiast 6 pr. — powinno być 6%.

Następnie czyta sprawozdawca ze sprawozdania uwagi wstępne łącznie z wnioskami do uchwały I. i II.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I.

„Wszelkie zaliczki na wydatki, objęte pozycyami budżetu, wpisywać należy w właściwych rubrykach wydatków, a zwroty zaliczek na dochód tychże samych rubryk, z których wypłynęły, jeżeli zwrot zaliczki następuje w ciągu tego samego roku budżetowego. W razie zaś, jeżeli Sejm przeznaczył pewną sumę na pokrywanie pewnego wydatku nadzwyczajnego przez dwuletni lub dłuższy okres czasu, zwroty zaliczek winny być wpisywane na dochód rubryki, z któréj wypłynęły, aż do ukończenia tego dwuletniego lub dłuższego okresu. Natomiast zwroty zaliczek danych w poprzednich latach budżetowych, lub téż w drugim razie zwroty zaliczek wpływające po upływie owego dwuletniego lub dłuższego okresu, wpisywać należy w oddzielną rubrykę dochodów ustanowioną już w budżecie, a noszącą napis: „Dochód ze zwrotu zaliczek z lat dawniejszych“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, co tę piérwszą uchwałę komisyi budżetowéj przyjmują, by zechcieli rękę podniéść (większość). Jest przyjęta.

Spraw. p. Chrzanowski (czyta):

II.

„Sejm zatwierdza ogólną formę zamknięcia rachunków, w któréj przedłożone zostało zamknięcie rachunków za rok 1876 i poleca, by na przyszłość przedstawiano Sejmowi zamknięcie rachunków w téj formie, trzymając się ściśle postanowienia wyrażonego w uchwale I.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują uchwałę II., by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta dalsze sprawozdania, al. 117., dział tyczący się zamknięcia rachunków za r. 1875. łącznie z uchwałą III).

JE. hr. Marszałek. Otwiéram rozprawę nad wnioskiem (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Udziela się Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za rok 1875. funduszu krajowego, funduszów uposażonych lub budżetem objętych“.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę komisyi budżetowéj, by zechcieli rękę podniéść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta daléj ze sprawozdania, al. 117., dział tyczący się zamknięcia rachunków za r. 1876. łącznie z uchwałą IV.)

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu?

P. hr.. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Należy się przedewszystkiém uznanie komisyi budżetowéj za tak wyczerpujące, za tak szczegółowe sprawozdanie z zamknięć rachunków za rok 1875. i 1876. Te cyfry są pouczające i bardzo ważne, dlatego byśmy w przyszłości mogli uniknąć błędów, jakie w przeszłości popełniliśmy. Mianowicie bardzo pouczającym w sprawozdaniu jest ustęp co do pożyczki z r. 1873., zaciągniętéj w kwocie 1,600.000 złt., z których wzięliśmy 1,300.000 złt., a aż do roku 1913 mamy zapłacić 2,001.178 złt. 70 ct. To powinno na nas wpłynąć, byśmy nie tak łatwo zaciągali pożyczki, szczególnie takie, które nie są na ten cel obracane, na jaki były przeznaczone, ponieważ tylko pewna suma, zaledwie połowę wynosząca, była udzielona jako pożyczka powiatom, reszta zaś była na inne cele obrócona. Uczy nas to, jak okropne

pieniądze trzeba dopłacać, jeśli sumy, które pożyczyliśmy na większy procent, sami pożyczamy innym na mniejszy. Mianowicie powinno nas to wstrzymać od pożyczek większych na melioracye lub na pomoc kraju. Proszę panów! muszę zwrócić uwagę, że w téj uchwale IV., podanéj do zatwierdzenia, mieści się suma 258.097 złt. 56 ct. Suma ta, nie wiém, jakim sposobem przyszła do tego. Ja zupełnie pojmuję, że komisya budżetowa nie mogła inaczéj zrobić, jak wziąść ją jako prosty dług przez kraj zaciągnięty, który trzeba zwrócić funduszowi budowy gmachu sejmowego. Nie mogę jednakże zgodzić się na tłómaczenie Wydziału krajowego, że suma 221.294 złt. w. a., która była przeznaczona na budowę gmachu w Kulparkowie, a która miała być wziętą z funduszu pożyczkowego, nie była jednakże przez Sejm przyznana, że ma być pożyczką bezzwrotną. To można rozmaicie tłómaczyć, dlatego jednym zdaje się, że przeszłego roku powinien był Wydział krajowy powiedziéć, że nie jest pewném, czy miała być zaliczona do tego funduszu, czy do funduszu na budowę gmachu sejmowego wyznaczonego. Gdybyśmy te sumy wraz z procentami 258.097 złt. 56 ct. odtrącili od 867.000 złt. wraz z tymi 51.000 złt., o któreśmy przekroczyli budżet z r. 1876, to pokazałoby, że fundusz rzeczywisty na budowę gmachu sejmowego wynosił tylko 567.000 złt. Przyznaję, że dziś nie ma innego sposobu, jak ten jedyny. Uchwaliwszy gmach za 900.000 złt., suma ta musi zostać i nie możemy inaczéj wyrazić, jak jest wyrażona. Te 258.097 złt. 56 ct. wraz z procentami musimy także wliczyć w ten kapitał, by otrzymać kapitał, jaki jest potrzebny na budowę Sejmu. Postawiłbym wniosek, byśmy na przyszłość rzecz dobrze badali i dopiéro wstawiali w rachunek, i nie powiadali, że mamy oszczędności 800.000 złt., kiedy właściwa oszczędność wynosi 556.000 złt.

P. Rappaport. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rappaport ma głos.

P. Rappaport. Zacznę od słów, którémi skończył p. Krukowiecki, że powinniśmy na przyszłość dobrze rzeczy zbadać, nim co uchwalimy. Otóż p. Krukowiecki rzeczy dobrze nie zbadał.

Przedewszystkiém p. Krukowiecki zmieszał dwie sprawy ze sobą, a mianowicie: sprawę budowy gmachu sejmowego ze sprawą pożyczkowego funduszu, częściowo na budowę domu obłąkanych na Kulparkowie użytego. Te dwie sprawy nie mają żadnego związku ze sobą. Ponieważ jednak obawiać się należy, że suma niedoboru około 2,000.000 złt., pochodzącego z pożyczki z r. 1873. może wywrzéć wpływ zastraszający, i może nie koniecznie dobrze oddziaływać na kredyt krajowy, przeto nie będzie od rzeczy sprawę tę cokolwiek objaśnić.

Mianowicie muszę zwrócić uwagę na małą cyfrę, która obok cyfry niedoboru stoi, to jest na rok 1913. Otóż w r. 1913 mógłby niedobór wynosić około 2,000.000 złt., ale wynosić tyle nie musi w każdym razie, jak to zaraz pozwolę sobie wykazać, idąc za sprawozdaniem. Faktem jest, że fundusz pożyczkowy użytym został na pożyczki dla powiatów dla wspomożenia okolic dotkniętych głodem. Pożyczki te zwrócone być mają do r. 1884. Mnie się więc zdaje, że jeżeli chcemy rzeczywistą mieć cyfrę straty, jaką kraj poniesie na téj operacyi, to należy wziąć r. 1884 pod rachunek i zapytać, jaki fundusz będziemy mieli w kasie w r. 1884 i jakie na tym funduszu ciążyć będą obligacye. Otóż z piérwszego rzutu oka okazuje się, że straty na całéj operacyi są dwojakiego rodzaju, a to: jedne straty pochodzące z różnicy kursu obligacyi, gdyż obligacye opiewające na 100 złt., za które zatém drogą amortyzacyi będziemy musieli płacić 100 złt., zostały wypuszczone po kursie niższym jak 100 złt., to jest po 82 do 86. Przyjmując przeciętny kurs 84 złt., wynosi zatém strata około 16% na 100 złt.

Druga strata wynikła po prostu z uchwały Sejmu, ktora powziętą została z pełną świadomością rzeczy, a mianowicie, że pieniądze mają być pożyczane powiatom na 6%. Sejm wówczas wiedząc, jak lokowane były dawniejsze pożyczki, miał pełne przeświadczenie, że od pożyczonych kapitałów więcéj zapłaci jak 6%. Jeżeli idea była wypowiedziana, ażeby tą pożyczką wesprzéć okolice dotknięte nieurodzajem i elementarnemi szkodami, był to więc czyn dobroczynny, przy którym o stracie mówić nie można. Otóż sumując stratę, którą się poniesie na dyferencyi procentów opłacanych co roku przez kraj, a procentów, które otrzymujemy od powiatów, którym pożyczkę dano, i stratę poniesioną na kursie, będziemy mieli tę ogólną stratę, która się okaże w r. 1884.

Panowie pozwolicie, ażebym pobieżnie, choć nie zupełnie dokładnie zestawił, jaki będzie w r. 1884 wynik całéj operacyi. W roku 1884 będzie w kasie funduszu pożyczkowego pozostałość z końca roku 1876 w kwocie 93.753 złt. i 55 cnt., daléj sumy pożyczone powiatom, które mają spłacić Wy-

działy powiatowe do r. 1884; razem 736.141 złt. 76 cnt., zaległe po koniec 1876 roku odsetki od sum pożyczonych powiatom 7728 złt. 71 ct., odsetki, które powiaty zapłacić mają przed zwróceniem kapitałów w oznaczonych terminach 116.853 złt., przypuszczalny dochód z odsetek zwłoki za nieuiszczenie procentu w terminach 1000 złt., suma wzięta w 1875 i 1876 roku z funduszu pożyczkowego na budowę zakładu w Kulparkowie 221.294 złt., należne funduszowi pożyczkowemu odsetki od téj sumy 221.294 złt., licząc po $6^0/_0$, 10.248 złt. 28 cnt., dochód z oprocentowania wszystkich kapitałów powyżéj wymienionych po $6^0/_0$ aż do roku 1884, około 140.000 złt. Zestawiając wszystkie te sumy widzimy, że w kasie będziemy wtedy mieli około 1,327.000 złt. Na téj sumie będą ciężyć następujące obligacye. Przedewszystkiém muszę zwrócić uwagę na to, że w kasie funduszu pożyczkowego leżą obligacye własne na 162.500 złt., które procentują się i umarzają na rachunek funduszu pożyczkowego, że zatém takowe potrącone być muszą od owéj sumy, która w r. 1884 do umorzenia przyjdzie. Otóż po odtrąceniu téj sumy przyjdzie do umorzenia z pożyczki zaciągniętéj piérwotnie w sumie 1,600.000 złt., jeszcze suma wynosząca około 1,400 000 złt., gdyż mała część już i tak umorzoną została. W kasie zaś funduszu pożyczkowego będzie w r. 1884 około 1,327.000 złt., na téj sumie będzie ciężyć obowiązek opłacenia $6^0/_0$ zaległych od lat 7 i opłacenie podatku dochodowego od kuponów obligacyi. Procent wyniesie około 602.000 złt., podatek okładem licząc około 70.000 złt., razem 672.000 złt., wówczas więc po zapłaceniu procentów aż do r. 1884 od obligacyi w obiegu będących, a zatém od sumy 1.440.000 złt. i po zapłaceniu podatku dochodowego znajdziemy w kasie około 655.000 złt.

Gdyby więc funduszem tym obligacye miały być wykupione po cenie nominalnéj, okazałaby się rzeczywiście strata 745.000 złt., ale jeżeli obligi będą mogły być wykupione po cenie kursowéj, wtedy potrzeba tylko będzie na to funduszu około sześćset kilkadziesiąt tysięcy. Ale wyciągnąć z téj straty wniosek, który p. Krukowiecki wyciągnął, byłoby to zupełne pominięcie właściwego celu, który miał Sejm na myśli wtenczas, kiedy powziął tę uchwałę. Jakieby było gospodarstwo, gdyby kraj nie chcąc się narazić na straty, mające kiedyś wyniknąć z téj pożyczki, chciałby od razu pogrążyć wszystkie okolice klęską dotknięte w zupełną biédę i nędzę, a kraj i ludność narazić na upadek. Byłaby to jak zaraza, jak gangrena dla kraju, którąby coraz szérzéj się rozchodziła. Jeżeliby te okolice upadły, to kwestya, czy klęska, którąby przez to kraj był poniósł, nie byłaby większą, niż szkoda, którą poniesiemy w r. 1884. Bo to jest kwestyą jeszcze, czy szkodę taką trzeba będzie koniecznie ponieść w r. 1884. Ta kwestya tak mi się przedstawia, że wówczas będziemy mieli alternatywę: albo od razu resztujący dług spłacić, albo rozłożyć spłatę aż do r. 1914 i dokończyć operacyą według piérwotnego planu amortyzacyi. Jeżeli kraj dostanie pieniądze tańsze, to będzie mógł ją spłacić. Ale być może, że kraj tańszych pieniędzy nie dostanie, bo były czasy, że 9 a nawet $9^1/_2{}^0/_0$ kraj płacił, przeto będzie to wówczas kwestyą dyskusyi, jak sobie postąpić należy. Jednak cyfry nie są tak zastraszające, jak je p. Krukowiecki przedstawił.

Miałem sobie za obowiązek zwrócić uwagę na ten stan rzeczy. Z tych samych powodów popiéram wniosek komisyi, aby zwrócić funduszowi pożyczkowemu tę sumę, którą swojego czasu wzięto na budowę domu dla obłąkanych w Kulparkowie. Nie ulega wątpliwości, że z funduszu, który był bierny, Sejm nie mógł wziąć pożyczki bezzwrotnéj. Mógłby to uczynić w takim razie, gdyby fundusz wówczas był o wiele przenosił tę sumę, która potrzebną będzie na umorzenie obligacyi. Ale ponieważ i wówczas fundusz był bierny, więc Sejm podobnego zamiaru nie miał i zaciągnął tylko pożyczkę zwrotną z tego funduszu. Popiéram więc wniosek komisyi we wszystkich kierunkach.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem zwrócić uwagę, że nie mam nic do zarzucenia dokładnemu rachunkowi p. Rappaporta, który nie więcéj jak tylko popiéra moje twierdzenie. Powiada on, że w r. 1884. byłoby 700.000 zł. straty, a 1913. r. jeden milion, jest przeto rachunek szanownego posła może nawet przesadny, za wielki. Nie wchodzę w to, że kraj, chcąc przyjść w pomoc głodnym ludziom, pożyczał im po $6^0/_0$, a sam opłacał po $7^1/_2{}^0/_0$. Chciałem tylko zwrócić uwagę panów, że nie cała suma na to użytą była, lecz tylko 736.000 zł. jak to szanowny p. Rappaport podniósł, albowiem jest jeszcze suma 162.000 zł., które leżą niezmieniane i niosą procenta, a następnie użyta była suma 221.000 zł. na Kulparków. Mnie się zdaje, że co było użyte na Kulparków, to poniesione było z budżetu roku przeszłego, a nie powinno było być

wzięte z tych pieniędzy. Jeżeli było wzięte, kiedy nie mieliśmy pieniędzy i zaciągali pożyczkę, to jasném jest, że temu funduszowi trzeba te pieniądze oddać. Powinne być wydane z budżetu roku przeszłego. To więc nic nie zmienia tego, co powiedziałem, że fundusz ten z budżetu powinien być poniesiony; chwilowo tylko podniesiono z tego funduszu, a tak nie zrobiono.

Nie myślę głosować przeciw wnioskom komisyi budżetowéj, która jest w swojém prawie i powiada, że musimy skompletować te 258.097 zł. i 56 ct. i dalsze procenta od téj sumy, kwoty należące do funduszu budowy gmachu sejmowego, tylko powiadam, że były pewne nieprawidłowości użycia pieniędzy téj pożyczki, mianowicie, że pożyczone trzeba było zwrócić. To jest cel, który miałem, ale będę głosował za wnioskiem komisyi, gdyż dziś nie ma innego wyjścia.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Chrzanowski. Nie będę się zapuszczał w zbijanie rozumowań szanownego p. Krukowieckiego, bo zajmowałbym drogi czas wys. Izbie, a sądzę, że zbijanie tego rozumowania zbytecznem. Ograniczę się tylko na sprostowaniu jednego faktu mylnie przytoczonego przez p. Krukowieckiego. Powiedział on, że z pieniędzy otrzymanych z pożyczki téj wypożyczono powiatom tylko 736.000 zł., a resztę użyto na inne cele. Obie części tego twierdzenia są mylne i faktom przeciwne, albowiem prawie całą gotówkę, za sprzedane obligacye otrzymaną, wypożyczono powiatom dotkniętym przez nieurodzaj; zaraz w 1873. wypożyczono powiatom 1,166 000, a późniéj dodatkowo kilkadziesiąt tysięcy. Wprawdzie z końcem 1876. r. było jeszcze u powiatów na pożyczce tylko przeszło 700.000 zł., lecz szan. poseł Krukowiecki zapomniał, że pożyczkę pożyczający spłacają, a powiaty spłacają ją w ośmiu latach, a przez trzy lata: 1874, 1875. i 1876. spłaciły już przeszło jednę trzecią część. Gotówka, która od pożyczki pozostała, oraz pieniądze spłacane przez powiaty, nie były użyte „na inne cele“, jak się podobało powiedzieć p. Krukowieckiemu, ale na cele ustawą o pożyczce i planem umorzenia jéj wyznaczone, t. j. na zapłatę kuponów i spłatę wylosowanych obligacyi, a zanim gotówkę tę wydano na te cele, umieszczona była i jest na procent, na dochód funduszu pożyczkowego. Jedyny wyjątek od tego stanowi użycie 221000 zł. uchwałą sejmu na budowę krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie; ale właśnie komisya budżetowa wnosi, aby sumę tę zwrócić wraz z procentem funduszowi pożyczkowemu, przeto ani grosz z tego funduszu nie byłby użyty na inne cele, nawet wielkiego pożytku krajowego.

Jakim tytułem poseł Krukowiecki wmięszał w tę sprawę budowę gmachu sejmowego, nie pojmuję wcale, gdyż jak wiadomo, sumę wziętą z funduszu pożyczkowego użyto, odpowiednio uchwale Sejmu, na budowę zakładu dla obłąkanych, a nie gmachu sejmowego. Co się tyczy wywodów szanownego posła Rappaporta winienem nadmienić, że komisya, pragnąc przedstawić wys. Sejmowi ogólny stan funduszu pożyczkowego, o ile możności ściśle obrachowany to jest ogół wydatków i dochodów aż do umorzenia całéj pożyczki w 1913. r. musiała oprzéć cały rachunek na pewnéj podstawie, a taką oprócz ustawy o téj pożyczce i planu jéj amortyzacyi, dostarczyły zamknięte rachunki z końcem 1876. r. Od téj więc chwili obliczała wydatki i dochody aż do 1913. r. Poseł Rappaport chcąc przedstawić, jaki będzie stan pożyczkowego funduszu w 1884. r., popadł w wielki błąd, bo nietylko jego obliczenie kapitałów, którymi fundusz ten będzie rozporządzał w 1884. r., nie jest ścisłe, ale nadto biorąc w sumę wszystkie kapitały, jakie fundusz miał z końcem 1876. r., i dodając do tego dochody od nich aż do 1884. r., zapomniał od téj sumy kapitałów odjąć wydatki, które fundusz poniesie przez lat ośm od 1876. do 1884. na opłatę kuponów i spłatę obligacyi, a wydatki te w ciągu 8 lat wyniosą przeszło 800.000 zł.

Komisya budżetowa nie zapuszczała się i zapuszczać była nie powinna w przedstawianie tu dziś wys. Sejmowi, w jaki sposób trzeba za lat ośm w 1884, obracać kapitałami własnością funduszu będącymi. Jéj zadanie było proste. Miała przez Sejm przekazane do zbadania zamknięcie rachunków za lata 1875 i 1876. W rachunkach tych komisya znalazła jednę sprawę niezałatwioną, a mianowicie, że z funduszu pożyczkowego wzięto 221.000 zł. i dano funduszowi budowy zakładu kulparkowskiego; nie powiedziano zaś, czy to była pożyczka, czy zasiłek, czy jeden fundusz ma to drugiemu zwrócić. Otóż komisya, z powodów wyłuszczonych obszérnie w sprawozdaniu mojém, uzasadniła swój wniosek, aby wys. Sejm polecił, iżby sumę tę zwrócił fundusz krajowy (bo fundusz krajowy jest bierny) funduszowi pożyczkowemu. Przedstawiłem ogólny stan funduszu pożyczkowego nie dlatego, by odstraszyć kraj lub jego Reprezentacyą od zaciągnięcia podobnych pożyczek w razie koniecznéj potrze-

by, ale, aby uzasadnić powyższy wniosek komisyi, a nadto zwrócić uwagę wys. Izby, że pożyczki przez wypuszczenie obligacyi zaciągane w chwili niekorzystnéj na targu pieniężnym, muszą za sobą pociągnąć wielkie straty. Taką niekorzystną chwilą do zaciągania pożyczki, taki niekorzystny stan targu pieniężnego był w 1873. r. Ale Sejm musiał zaciągnąć pożyczkę, aby przynieść pomoc ludności powiatów głód cierpiącéj. Jednak niekorzystne położenie targu pieniężnego spowodowało, że na samém finansowaniu pożyczki stracono do 600.000. Mianowicie strącono w kapitale 253.000 zł., bo wzięto w gotówce 1,190.000 zł. za 1,433.000 zł. w obligacyach, a ponieważ kraj opłacać musi procent 6% od całéj sumy w obligacyach i wypłacić (aż do 1913. r.) wszystkie obligacye gotówką, przeto musi płacić i od téj niewziętéj sumy 253.000 procenta po 6% przez lat 40; jeżeli zaś przypuścimy, że w połowie okresu amortyzacyjnego umorzy się już ta suma 253,000 zł., więc w każdym razie zapłacimy w procentach najmniéj 300.000 od tego, czegośmy nie wzięli. Przeto blisko 600.000 zł. straciliśmy na samém finansowaniu pożyczki z powodu, że kraj musiał zaciągnąć ją dla dobra ubogich powiatów, nieurodzajem dotkniętych, pomimo, że położenie targu pieniężnego było niekorzystne.

Co się tyczy saméj uchwały komisya budżetowa wnosi, aby przedewszystkiém zapisano do zwrotu z funduszu krajowego funduszowi pożyczkowemu taką sumę, jaka była wzięta wraz z procentem do roku 1879. Komisya nie mogła przedstawić, w jaki sposób ma ten zwtot nastąpić; albowiem należy rozważnie rozstrząsnąć wszystkie korzyści za i przeciw każdemu sposobowi pzzemawiające i mieć do tego dane, które tylko zarządzający tymi funduszami Wydział krajowy mieć może. Dlatego żąda komisya, aby Sejm polecił Wydziałowi kraj., aby ten na przyszłéj sesyi sejmowéj przedłożył sposób, w jaki ta suma ma być funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego zwróconą. Po tych uwagach proszę wys. Izbę o uchwalenie całego wniosku komisyi w trzech ustępach (czyta):

Uchwała IV.

Po 1sze. Sumę 221.294 złt. wziętą w r. 1875. i 1876., na mocy uchwały sejmowéj z 15. października 1874. roku z aktywów funduszów pożyczki krajowéj z r. 1873. dla pokrycia wydatków na budowę zakladu krajowego dla obłąkanych w Kulparkowie, zwiększoną skapitalizowanym procentem od niéj, licząc po 6 proc. od dnia podniesienia téj sumy, aż do 1. stycznia 1879 roku, wynoszącym 36.803 złt. 56 ct., przeto razem 258.097 złt. 56 ct. polecam zapisać jako należytość przypadającą funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego w ściślejszém znaczeniu.

Po 2gie. W budżetach następnych od budżetu na rok 1879. począwszy, należy wstawiać w dział wydatków z funduszu krajowego procent od powyżéj wymienionéj sumy należnéj funduszowi pożyczkowemu z funduszu krajowego i procent ten corocznie do funduszu pożyczkowego przelewać, aż do spłacenia należytości funduszowi pożyczkowemu.

Po 3cie. Wzywa się Wydział krajowy, aby na przyszłéj sesyi sejmowéj przedłożył Sejmowi projekt spłacenia przez fundusz krajowy funduszowi pożyczkowemu z 1873. r. wyżéj wymienionéj należytości 258.097 złt. 56 ct., a spłacenia w sposób najdogodniejszy dla funduszu krajowego.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę we wszystkich trzech punktach przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

„Komisya budżetowa zdawszy wys. Izbie sprawę w powyższy sposób z zamknięcia rachunków za rok 1876. funduszu krajowego, oraz funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych, wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

(Uchwała V.)

„Udziela się Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków za rok 1876. funduszu krajowego, funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy tę uchwałę piątą przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Przychodzimy z kolei do drugiego czytania sprawozdania komisyi góżniczéj o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego. P. Sprawozdawca Biliński Leon ma głos.

Sprawozdawca p. Leon Biliński (zaczyna czytać):

Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p.

uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozd. p. rektor Biliński (czyta):

„I) Nad przedłożoną przez Wydział krajowy ustawą o wydobywaniu nafty i wosku ziemnego przechodzi się do porządku dziennego.

II) Jakkolwiek Sejm krajowy przywiązuje zawsze nader wielką wagę do Najw. postanowienia z r. 1862, które naftę i wosk ziemny wyjmuje z pomiędzy minerałów zastrzeżonych, i jakkolwiek zastrzega się najuroczyściéj przeciw jednostronnemu uchyleniu tego Najw. rozp., to jednak byłby skłonnym poddać rzeczone minerały pod ustawę górniczą, wszakże pod warunkiem, gdyby rząd zobowiązał się przeprowadzić w ustawie górniczéj dla nafty i wosku ziemnego takie zmiany, któreby właścicielowi powierzchni zapewniały prawo piérwszeństwa do urządzenia kopalni na swoim gruncie, jakotéż w razie wywłaszczenia prawo pobiérania 5 proc. surowego produktu.

III) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zawiązał z rządem rokowania na powyższych warunkach.

IV) Wzywa się c. k. Rząd, by się starał:

a) skłonić koleje galicyjskie i kolej Ferdynanda do ustanowienia dla nafty taryfy specyalnéj, nie wyższéj od taryfy dyferencyjnéj dla ruty Bremen-Wiédeń;

b) przy odnawianiu traktatów handlowych podnieść cło od nafty zagranicznéj."

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Przeciw wnioskom komisyi nic nie mam do zarzucenia, i nie będę przeciw tym wnioskom mówił, bo Sejm ma już czas krótki do dyspozycyi. Wszelako muszę przemówić przeciw jednemu ustępowi sprawozdania komisyi, który zawiéra zasadniczą myśl, mianowicie na stronicy trzeciéj sprawozdania jest napisano (czyta):

„Komisya większością 4-ech głosów przeciwko 2-om stanęła na stanowisku Wydziału krajowego; a jakkolwiek nie może polecić Wysokiemu Sejmowi przedłożonego projektu ustawy, ile że on wkracza w ustawodawstwo górnicze (np. §§. 1—18, 39—49, 86—105), cywilne (np. §§. 19—38, 50—64, 79—85), karne (np. §§. 115—121) i przemysłowe (np. §§. 67—78), a przeto, jako należący do zakresu działania Rady Państwa (ust. z dnia 21. grudnia 1867 r. §. 11. lit. *k* i *e)*, nie mógłby uzyskać sankcyi Najw., w czém nie wypada oddawać się złudnym iluzyom, — to jednak komisya musi wyrazić uznanie dla zasady, przyjętéj przez Wydział krajowy".

Otóż, może niechcący wskutek stylizacyi nie dość dokładnéj wkradła się tu zasada téj treści, że dlatego, iż projektowana przez Wydział krajowy w tym przedmiocie ustawa zawiéra postanowienia cywilne i karne, Sejm nie jest kompetentny do uchwalenia téj ustawy, i że taka ustawa nie otrzymałaby Najwyższéj sankcyi.

Otóż z tą zasadą zgodzić się nie mogę, lecz muszę przeciw niéj wystąpić, a muszę to uczynić tém więcéj, ile że z trybuny tutejszéj, jak i w rozmowach między posłami i po za Izbą słyszałem zdanie, że gdziekolwiek pokazałoby się, iż postanowienie nasze wkracza w zakres ustaw cywilnych i karnych, Sejm nie jest kompetentny do uchwalania takiego postanowienia. Ta więc zasada jest mylną, i pozwolę sobie dowieść tego w następującym wywodzie. Ustawa zasadnicza, wydana przez Radę Państwa 21. grudnia 1867 r., która zmieniała ustawę o reprezentacyi państwowéj z dnia 26. lutego 1861 r., w §. 11. powiada, co należy do zakresu ustaw państwowych, a §. 12. orzeka, że wszystko, co w §. 11. nie jest wymienione, należy do ustawodawstwa krajowego. Pod względem ustawodawstwa prawa karnego, policyjnego i cywilnego §. 11., który jak powiedziałem, oznacza zakres ustawodawstwa należącego do kompetencji Rady państwa, a zarazem i wyjątki od tego, opiéwa jak następuje (czyta):

„C. k. ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnéj, jakotéż ustaw cywilnych z wyjątkiem ustawodawstwa o wewnętrznem urządzeniu ksiąg publicznych i w tych sprawach, które na mocy ordynacyi krajowych i niniejszéj zasadniczéj ustawy należą do zakresu sejmów krajowych".

A więc o sprawach, które na mocy statutu krajowego i téj zasadniczéj ustawy należą do zakresu Sejmu krajowego, cóż jest powiedzianém w tym §. 11. Oto, że wprawdzie w zasadzie ustawodawstwo karne i cywilne należy do Rady Państwa, że wszelako, jeżeliby Sejm w swoim zakresie działania uchwalił ustawę, to postanowienia dotyczące przedmiotu téj ustawy, chociażby dotyczyły ustawy karnéj lub cywilnéj, mogą w Sejmie krajowym być

uchwalane. To wynika już z brzmienia ustawy, którę miałem zaszczyt odczytać. Ale na dowód, że to zapatrywanie jest uzasadnione, przytoczę jeszcze przebieg rozpraw, które onego czasu miały miejsce w Radzie Państwa w Izbie wyższéj i niższéj. Już sprawozdanie komisyi ustawowéj „Verfassungsausschuss" powiada, że trzeba jak najdokładniéj odgraniczyć władzę Rady Państwa od zakresu działania Sejmu i stara się to w swoim projekcie przeprowadzić. Dlatego wylicza w §. 11. to, co należy do Rady państwa, a w §. 12. orzeka, że wszystko nie należy do Sejmu krajowego, a w ustępie *k)* §. 11. orzeka, że chociaż w zasadzie ustawodawstwo cywilne, karne i policyjne należy do Rady Państwa, to przecież i Sejmom można w to ustawodawstwo wkraczać, o ile to czyni przy uchwalaniu ustaw, do ich zekresu należących. Izba Panów nie zgodziła się na ten ustęp *k)* a mianowicie na jego drugi ustęp i przyznała Radzie Państwa całe ustawodawstwo karne, cywilne i policyjne, Sejmom zaś nic.

Z tego wynika, że jeżeliby się był paragraf ten w takiém brzmieniu utrzymał, Sejm nie mógłby żadnéj uchwały wydać, bo przy każdéj ustawie przychodzą jakieś postanowienia przekraczające zakres ustawodawstwa krajowego. Gdy więc z porządku przyjętego przez Radę Państwa ustawa ta wróciła do Izby posłów, ta się oparła takiemu opuszczeniu i przyjęła napowrót ten ustęp. Że ten ustęp ma to znaczenie, jakie miałem zaszczyt tutaj przedstawić, wynika ze sprawozdania p. Kaiserfelda, ówczesnego sprawozdawcy, który przemawiał w te słowa:

„Was die vom Herrenhause fallengelassene Fassung anbelangt, die da lautet (liest):" k)die Civil- und Strafgesetzgebung, insoferne sie nicht die Einrichtung der Grundbücher und solche Gegenstände betrifft, welche auf Grund der Landesordnungen und dieses Grundgesetzes in den Wirkungskreis der Landtage gehören, ferner die Gesetzgebung über Handels und Wechselrecht, See-Berg-und Lehen-Recht;" — so war der Verfassungsausschuss, wie das hohe Haus zu dieser Bestimmung deshalb bewogen, weil doch gewisse Gesetzgebungszweige, die nach den Landesordnungen ausdrü klich den Landtagen zugewisen sind, wie namentlich das Landesculturwesen, sich gar nicht denken lassen, wenn man von jeder Strafbestimmung, von jeder Beziehung auf zivilrechtliche Bestimmungen absehen wollte." (Mówi daléj). Z tego wynika, że się nie da pomyśléć, aby jaka ustawa Sejmowa mogła być wydaną, a nie wkraczała w zakres ustawodawstwa karnego i cywilnego. (Czyta daléj). „Es liesse sich kein Landesculturgesetz geben, kein Zusammenlegungsgesetz, kein Gesetz, in welchem irgendwie ein Expropriationsrecht ausgesprochen wird, kein Forstpolizeigesetz, in welchem irgend eine Strafe angeordnet ist. Es soll mit der Fassung des Abgeordnetenhauses nichts Anderes gewahrt sein, als dass eben den Landtagen in Beziehung auf die ihnen ohnehin landesordnungsmässig zustehende Competenz nicht etwa der Einwand entgegengestellt wird, dass hier das Civil- oder Strafrecht berührt werde und daher der Gegenstand von ihrer Competenz ausgeschlossen sei." (Daléj mówi). To jest tak jasne, że nie można mieć żadnéj wątpliwości, aby jaka ustawa uchwalona przez Sejm, a należąca do jego kompetencyi nie mogła zawiérać wielu postanowień odnoszących się do postanowień ustawodawstwa cywilnego lub karnego. Daléj powiada to sprawozdanie (czyta): „Allerdings ist diess mehr eine selbstverständliche Sache und der Verfassungsauschuss muss aber deswegen darauf bestehen, dass es aufgenommen werde, weil in der Zustimmung zu der vom Herrenhause beschlossenen Auslassung etwas Praejudizirliches künftig erblickt werden könnte".

Przytoczywszy więc ten przebieg historyczny na poparcie mego zdania uważam za stosowne oświadczyć, że komisya może nie miała chęci odsądzenia Sejmu krajowego od tych praw, jakie mu istotnie nawet ustawa zasadnicza przyznaje, jednakowoż, ponieważ często słyszę tak od pojedyńczych posłów jak i z trybuny rozszérzone zdanie, jakoby Sejm nie był kompetentny do uchwalenia ustawy, wkraczającéj w postanowienia ustawodawstwa cywilnego i karnego — przytoczyłem tę rzecz i umotywowałem i na têm kończę moje przemówienie.

P. Władysław Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Nie miałem nadziei, iż sprawa uregulowania przemysłu naftowego przyjdzie tak prędko na porządek dzienny, muszę się więc ograniczyć tylko na kilku słowach celem poparcia wniosku komisyi.

Sprawa ta nie po raz piérwszy przychodzi do wysokiego Sejmu, jeżeli się nie mylę, jest ona tutaj już po raz czwarty. Ostatnim razem była ona w Izbie w r. 1874. a wtedy rozbudziła ona żywą

walkę w łonie komisyi tak dalece, że ówczesna komisya składając sprawozdanie podzieliła się na większość i mniejszość, sprawozdawcą większości był p. Gniewosz, a sprawozdawcą mniejszości p. Zyblikiewicz. Nie chcę wschodzić w meritum téj sprawy w stosunku do dawnych sprawozdań i, chociaż są bardzo ciekawe, należą jednak już tylko do historyi. Niech mi będzie wolno jedno skonstatować, że widocznie zaszła zmiana niemała w pojęciach i zapatrywaniach Izby, kiedy dzisiaj nie ma większości i mniejszości a komisyi. (P. Zyblikiewicz: przepraszam jest). Przepraszam, nie ma, gdyż nie ma sprawozdania mniejszości a komisya wystąpiła tylko z jedném sprawozdaniem, które mamy drukowane. Obecne sprawozdanie komisyi, podobnie jak i sprawozdanie dawnéj sejmowéj komisyi większości, zgadzają się z tém w zupełności, że przemysł naftowy z dniem każdym staje się w Galicyi coraz trudniejszym, na coraz gorsze przechodzi tory i w kraju naszym upada. Z wielkiém zadowoleniem muszę skonstatować, iż komisya nie tai nam tego położenia — opierając się na wyczerpujących dokumentach, które nam memoryał Wydziału krajowego przedłożył. Niech mi będzie wolno przytoczyć niektóre cyfry, które się w memoryale Wydziału krajowego znajdują, a które dowodzą, na jakim punkcie stoi ten tak ważny a prawie jedyny w naszym biédnym kraju przemysł naftowy — bo, przyznajmy sobie to panowie, oprócz soli i trochy węgla mamy w większéj ilości tylko naftę w Galicyi i ten produkt ziemny tylko wróży znakomite dla kraju zyski.

(Zastępca marszałka ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodniczenie).

Proszę przypatrzéć się, iż w memoryale, ale tym, który przedłożył Wydział krajowy, jest napisane, że na 100 przedsiębiorstw jest 94 takich, które produkują rocznie nafty tylko za 3.600 złt., tj. każde specyalnie ma brutto dochodu 3.600 złt. Można z tego wywnioskować, jak ta eksploatacya w tych granicach jest prowadzoną eksplułatacya, która wymaga niemałych kapitałów i tak wielkiéj znajomości górnictwa. Czy za te 3.600 złt. pytam — może być przedsiębiorstwo racjonalnie prowadzone, aby do jakichkolwiek produktywnych rezultatów mogło doprowadzić, i czy nie jest tylko marnowaniem wszystkiego? Przypatrzmy się daléj, na 1.000 przedsiębiorstw 939 jest takich, które zajmują zaledwie ćwierć morga. Proszę sobie uprzytomnić, że kopalnie takie wymagają koniecznie przestrzeni większych dla wyrzucania ziemi i odpływu wody i t. d., i pytam znów panów czyż ta przestrzeń ćwieci morga jest dostateczną, aby ten przemysł mógł się i pod tym względem należycie rozwinąć? Nie mówię tu o trzeciém a bardzo ważném stanowisku humanitarném, gdyż na uwagę zasługuje wzgląd, że nigdzie indziéj, w żadnym innym przemyśle górniczym nie ma tego stosunku, powiem, morderstw ludzi, jak w kopalniach naftowych u nas. Okręg wyborczy, który mam zaszczyt reprezentować, tj tarnowski jest jednym z tych w kraju naszym, w którym produkcya nafty, można powiedzieć iż ma warunki do wielkiego rozwoju. Niewątpliwie, że ten stan obecny, jeżeli się gdzie czuć daje najboleśniéj, to w tym okręgu. Gdyby Rząd zechciał reformę tych stosunków przeprowadzić, to ta kwestya jeszcze zasadniczo nie byłaby tak jaskrawo przedstawioną, ale Rząd nie chce przedstawiać dla Galicyi żadnéj osobnéj ustawy, więc nie chce stworzyć okręgów jego dozorujących. A my postępując daléj na téj drodze nie wiémy, dokąd zajdziemy i nie wiémy, czy ten przemysł, który wróży na polu kultury taką przyszłość, przez brak przepisów nie zmarnieje w ręku naszym. W tym względzie wskutek doświadczeń zmieniło się wiele przekonań, wiele uprzedzeń utarto, i nie będę przesądzał, jeżeli ośmielę się twierdzić, iż tak przemysłowcy jak właściciele kopalń z największą może radością przyjęliby do wiadomości, gdyby wniesiony przez wysoki Wydział krajowy projekt dla uregulowania przemysłu naftowego stał się przedmiotem obrad téj wysokiéj Izby. Stoję zupełnie na stanowisku zapatrywań, jakie przed chwilą wyraził członek Wydziału krajowego p. Pietruski, a zdaje się, że nie można na ten punkt inaczéj się zapatrywać, i że naszą jest kompetencyą i naszém prawem prawo to uchwalić. Jednakże tak dla braku czasu z jednéj strony, jak z drugiéj strony dla zupełnego zaufania, jakie mam do Wydziału krajowego, iż praw, interesów i dobra kraju i, co więcéj, praw, interesów i dobra tak właścicieli jak i producentów bronić będzie — nie podnoszę i nie stawiam wniosku, aby projekt do ustawy Wydziału krajowego wziąć pod obrady Wysokiéj Izby w obecnéj chwili — a to tém więcéj, iż komisya w swym wniosku obronę tę powierza w ręce Wydziału. Mam tę pewność, że Wydział krajowy stanie na tych podstawach, jakie mu komisya wskazuje, będzie bronić tych zastrzeżeń, jakie tu są wymienione, a szczególnie zastrzeżeń dotyczących §. 3. i §. 57., tj. zastrzeżeń dla właścicieli, aby nie byli wywłaszczeni bezwiednie, bez swojéj świadomości, aby nie byli ekspropryowani przez piérwszych lepszych i aby za skarby, jakie posiadają w łonie swéj ziemi, mieli

pewne i słuszne wynadgrodzenie. Jestem wiec spokojny, że Wydział krajowy przychodząc do rokowań z Rządem nie pominie i nie zapomni o tych kardynalnych podstawach, i że te rokowania w tym kierunku i duchu będzie prowadził.

Gdyby zaś, co jest możebném, Rząd nie zgodził się na te punkta i cofnął się od nich, to na tę ewentualność nie jako wniosek stawiam, ponieważ to nie byłoby w téj chwili na miejscu, ale wyrażam tylko moje przekonanie, aby w tym wypadku Wydział krajowy z tą samą ustawą, jaką przedstawia w tym roku i na rok przyszły powrócił do téj wysokiéj Izby.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Pocztennyj p. Pietruski stanuw na stanowyszczy jurydycznom, ja na tim samym stoju stanowyszczy, no chotiłbym także kilka słiw szcze dołożyty. Boronyt h. Pietruski kompetencyi sojmu; bułbym poślidnij, abym chotił tuju kompetencjeju ohranyczaty; odnakož u mene zasada: „qui bene distinguit, bene docet"; a poneże h. Pietruski tylko w połowyni sia zastanowył nad kompetencjeju wysokoho Sojmu, to ja dodam szcze druhu połowynu, abym usowerszył toje i moim pohladom pojasnył. Otož służyła h. Pietruskomu ustawa zasadnycza z 21. studnia 1867., aby operajuczy sia na §. 11. bukwa k. swij pohlad rozwynuty.

Odnakož w tym samim §. i tym samim ustupi jest nawedeny statut krajewyj, i ja odnoszu sia do statuta krajewoho i chotiłbym kompetencjeju naszu pojasnyty z toi toczky.

Nim pryjdu odnakož do toho, muszu nadminyty, szczo włastywo ide tu tylko o poniatie i wyrozumlinie wyraza: „wkroczyty". To buł pochop dla h. Pietruskoho, że skazał, jako w sprawozdaniu czytajemo pohlad komisyi, szczo dlatoho sia obawlała wchodyty w podriadnyj rozbir ustawy, poneże dumała, szczo tym sposobom može wkroczyty w ustawy: horniczu, cywilnu i karnu, otże w zakony obszcze obowiazujuczy. Jesły rozumijemo pid wyrazom „wkroczyty" to samo, szczo „izminyty", to pohlad komisyi jest ciłkom słusznym, bo izminiaty tii obszczyi zakony, nam jako Sojmowy ne służyt prawo. Jesły że komisya sudyła pod tom wyrazom „wkroczyty", „tangere" (dotknuty sią, stosowaty sia), to znow stoimo na ciłkom innom stanowyszczy, a do toho imijemo prawo. Poneże w §. 18. statuta krajewoho, jak najwyraźnijsze czytajemo, imenno pod rymskim II., ja maju tekst polskij pid rukow, to pereczytaju, jak zwuczyt (czyta):

„Bliższe rozporządzenia w obrębach ustaw powszechnych względem: 1. spraw gminnych, 2. spraw kościelnych i szkolnych, 3. dostarczania podwód tudzież prowidowania i kwaterowania wojska."

Otże błyższe rozporiadżenie w obrubi ustaw obszcze obowiazujuczych jeśmo kompetentnyi, bo inaksze, jak skazaw Kaiserfeld w r. 1867. ne mohłybyśmo nawet ruszyty sia z mistcia. Otże o kilko w ustawach czerez statut krajewyj wyskazanych stosujem sia do ram nam danych w obszczych zakonach, to do toho majemo prawo i majemo także prawo podporiadkowaty pewnyi słuczaji pod zakon toj obszczy, tak jak to n. p. zrobyłyśmo pry zakoni polowym. My majemo tam postanowłene, że jedno abo druhe jest karajemym, tj. my postanowyły, szczo pewnyi diła budut nowymy prestupłeniamy ustawy karnoj, czerez szczo w zasadi my jeszcze ne zminyły zakona samoho. Chodyt otże o wyrozumlinie wyrazu toho, i ja jak skazawjem, zhadżaju sia z komisyju, jesły sudyt komisja, szczo pid wyrazom „wkroczyty" maje sia rozumity „zminyty", bo do zmin ustaw obszcze obowiazujuszczych ne majemo prawa.

Pojasnywszy toje, chotiłbym także buty jasnym szczo do do kompetencyi naszoho Sojma wedla statuta krajewoho.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wysoki Sejm przypomni sobie, że ta sprawa przychodzi już od 1874. r., pojawia się prawie co roku, a tu o nic więcéj nie chodzi, jak tylko czy nafta, wosk ziemny i podobne inne kopaliny mają być własnością prywatną właścicieli gruntów, lecz mają być, jak złoto, srébro, żelazo i inne, minerałami zastrzeżonymi do dyspozycyi Najjaśniejszego Pana.

Komisya stoi na odmiennêm odemnie stanowisku i mówi, że wywłaszczenie to nie jest zamachem na własność, żapewnia, że wywłaszczenie nie jest zamachem na własność. Wywłaszczenie na mocy ustawy przeprowadzone, nie jest wywłaszczeniem, ale kwestya inna, czy właściciele gruntu dobrowolnie sami, jak dziś żądacie, zechcą się pozbyć swéj własności. P. Koziebrodzki mówi, że w téj mierze nie było zdania mniejszości, i owszem,

była mniejszość w komisyi i ja do niéj należałem. Jeżeli mniejszość osobnego sprawozdania nie wygotowała, to tylko temu wypadkowi przypisać należy, że nie mogłem w tych dniach żadną miarą być w Sejmie, ani we Lwowie, a drugiemu wypadkowi, bo pomimo piérwszego wypadku byłaby mniejszość komisyi z wnioskiem swoim przyszła, trzeba to przypisać temu, że zdawało się, że ten projekt nie ma wejść do Izby tak tylko sam, ale razem ze sprawozdaniem o policyi naftowéj, w którym względzie komisya miała przedłożyć osobne sprawozdanie.

Gdy już sprawozdawca został wybrany, sądziłem, że oba te sprawozdania razem przyjdą pod obradę, a nie każde z osobna, a wtedy będziemy mieli prawo wygotować sprawozdanie mniejszości, a w sprawozdaniu mniejszości musiałbym bronić prawa własności nafty i prawa własności właścicieli ziemi. Nie dopuścimy, aby właściciele utracili to prawo na korzyść przedsiębiorców, chociażby za wynagrodzeniem i za część zysku z nafty, jeżeli ją na ich gruncie znaleziono. W téj sprawie, moi panowie, mogę być pobitym, ale póki jestem w Sejmie, nie będę za tém głosować, aby Sejm dobrowolnie w imieniu kraju wyzuwał kogokolwiek z téj własności, jaką który właściciel posiada. P. Koziebrodzki mówił w imieniu wyborców swoich. Jego wyborcy mało znają sprawę górniczą, w tarnowskiém bowiem mało się znajduje nafty. Jeżeliby ktoś miał w imieniu wyborców swoich przemawiać, to mnie można przemawiać w imieniu tych, którzy przechodzili przeż te stadya, t. j. którzy mieli prawo własności kopalń do gruntu przywiązane, a po wcieleniu do Austryi z minerałów będących własnością właścicieli ziemi, potém zrobiono regalia nie dobrowolnie, ale przymusowo. Moi wyborcy przechodzili przez straszne stadya. Doświadczenie, które oni nabyli, skłoniło mnie do tego, że nie będę w stanie nigdy doradzać dobrowolnego wyzbycia się własności prywatnéj. W ogólnéj dyskusyi nie będę daléj zapuszczać się w téj kwestyi, bo może nie będzie potrzeby. Nadmienię tylko, że powoływanie się na nacisk opinii publicznéj, która stoi na stanowisku, aby naftę uznać za regale nie jest na miejscu. Nacisk pochodzi od kilkunastu przedsiębiorców naftowych, a proszę panów, ileż jest właścicieli ziemi, tych trzeba o opinię się zapytać. Nasz właściciel mały a szczególniéj włościanin nie może się dziś z konsekwencyami obliczyć. Jakaż byłaby opinia publiczna, gdyby się dowiedział, że ktoś przychodzi na jego grunt a władza oświadcza, że ma do 30 dni sam poszukiwać naftę, inaczéj nadaje się przedsiębiorcy prawo poszukiwania na jego gruncie nafty, i że będzie musiał odstąpić za wynagrodzeniem swoj grunt. Gdybyśmy się zapytali o to naszych właścicieli gruntowych, a mianowicie włościan, to ja się obawiam strasznych przewrotów społecznych. (Głosy: oho!) Tak jest, strasznych przewrotów, bo to, co kilkunastu przedsiębiorców panom oznajmiło, że nie mogą prowadzić swego przedsiębiorstwa, zbyt jednostronną jest opinią. To prawo własności tkwi tak głęboko w poczuciu właścicieli, tak głęboko, że długiego czasu potrzeba będzie, zanim się z tém oswoją.

Inna rzecz co do minerałów, znajdujących się w pewnych tylko okolicach. Nafta zaś ciągnie się od jasielskiego aż na Bukowinę, gdzie sól, tam przychodzi nafta. Więc jabym radził zapytać się o opinią tych tysiąców właścicieli, mniejszych posiadaczy gruntów, zawiérających naftę.

W téj rozprawie ogólnéj ograniczę się do wyrażenia zdziwienia, dlaczego komisya górnicza przychodzi tylko z częścią sprawozdania, i dlatego czynię wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić rozprawę nad sprawozdaniem komisyi górniczéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego odracza się, dopóki komisya nie przedłoży zapowiedzianego dalszego sprawozdania“.

Czynię to dlatego, że krok, jaki komisya proponuje jest nader ważny, i komisya powinna była nam całe swoje zapatrywanie przedstawić. Ograniczam się do tych słów kilku, bo przypuszczam, że panowie nie zechcecie wszystkie uchwały od razu zmieniać, nie mając całego sprawozdania, jakie komisya górnicza przedłożyć zamierza.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek p. Zyblikiewicza (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rozprawę nad sprawozdaniem komisyi górniczéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego odracza się, dopóki komisya nie przedłoży zapowiedzianego dalszego sprawozdania“.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, ażeby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Spławiński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Co do poruszonéj kwestyi kompetencyi przez szanownego p. Pietruskiego, to się zgadzam z nim, i komisya na tém samém stoi stanowisku, że w granicach ustaw: cywilnéj i karnéj przysłuża Sejmowi czynić postanowienia i ustawy wydawać. Nawet komisya dała tego dowód, że stoi na tém samém stanowisku, bo uchwaliła na zasadzie téj przedłożyć Sejmowi ustawę naftową tymczasową, póki ten przedmiot nie będzie należycie uporządkowany. W téj chwili stoimy na stanowisku, że nafta jest przynależnością do gruntu. Z tego zapatrywania wychodząc, możemy ułożyć ustawę, ktora może zawiérać i postanowienia karne i zasady cywilne, a nie potrzebuje zmieniać ani ustawy cywilnéj, ani karnéj, i ustawa podobna jeszcze w téj kadencyi będzie przedłożona. Tu chodzi tylko o to, że ta ustawa, którę Wydział krajowy proponuje, opiéra się na regaliach. Skoro się zaś opiéra na regaliach, to nietylka wkracza w ustawę karną, ale zmienia także karne ustawodawstwo w ogólności. Zresztą w ogóle podlega ustawodawstwu państwowemu dlatego, że poddaje naftę ustawie górniczéj, dlatego Sejm nie może w takim kierunku ustawy uchwalić, a i komisya nie mogła téj ustawy zaproponować, jaką Wydział krajowy zalecił, bo oparta była na regaliach, a te może tylko państwo uchwalać.

Co do przemówienia p. Zyblikiewicza, to zdaje mi się, że musimy sobie to pytanie zadać, czy przemysł naftowy ma się rozwijać, czyli téż ma upaść. Gdybyście panowie chcieli, aby się rowijał, aby krajowi korzyść przyniósł i podniósł dobrobyt okolic górskich najbiédniejszych, to musielibyście panowie głosować za projektem komisyi; a jeżeli panowie chcecie, aby przemysł ten tylko wegetował, aby w krótkim czasie znikł, ażeby przez naftowe potoki z Ameryki i potém przez naftę pokazującą się coraz więcéj w Mołdawii, Wołoszczyźnie, Włoszech, nad Kaspijskiém morzem, w Szląsku, w Szlezwiku, Holsztynie był kompletnie zalany, aby obca nafta zalała naszą naftę, aby nie było jéj widać, to głosujcie za wnioskiem p. Zyblikiewicza. Będziemy widzieli, na czém kto lepiéj wyjdzie. P. Zyblikiewicz postawił kwestyą, czy nafta ma być własnością właściciela gruntu, czy też minerałem zastrzeżonym t. j. regalem. Prawdą jest, że to jest punctum juris — ale przypatrzmy się, co to jest własność naftowa.

Najpiérw nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem, aby nafta i wosk ziemny były własnością właściciela gruntu, bo tak nie jest. Tym panom, którzy są obznajomieni z tym przedmiotem, wiadomo, że przemysł naftowy rozwinął się w r. 1852., że w r. 1854. i 1855., (jak mi się zdaje), wyszło rozporządzenie ministeryalne, które obwieszczało, że nafta jest regalem, że podlega ustawie górniczéj. Tak téż była nafta traktowaną do r. 1861. Dopiéro w r. 1861. na wstawienie się wysokiego Sejmu wyszło rozporządzenie ministeryalne, że nafta o tyle, o ile służy do oświetlania, jest własnością gruntu. A więc nafta i wosk nie w całéj rozciągłości jest przynależnością gruntu, tylko ocenia się to według celu, do jakiego służy. Jeżeli nafta ma służyć na cele oświetlenia, to będzie przynależnością gruntu; a jeżeli jest wydobywaną w innych celach, wtedy jest regalem i podlega ustawie górniczéj. Jak panowie z tego widzicie, nie jest nafta własnością dokładnie określoną, ponieważ zależy to nie od rzeczy saméj, tylko od celu, w jakim ta nafta bywa wydobywaną. Wskutek téj dwoistości własność ta nie jest pewna, bo właściciel co chwila jest zagrożony. I rzeczywiście się tak dzieje, że ktoś na zasadzie własności (przynależności do gruntu) rozpoczyna wydobywanie nafty; drugi zaczyna i szuka na téj zasadzie, że ona jest regalem, t. j. nie do oświetlenia, tylko w innym celu służy, i władza górnicza, chociaż jéj przyznać należy, że bardzo oględnie postępuje i bardzo szanuje wyrobione w kraju pojęcie przynależności nafty do gruntu — jednakże zawsze się zdarza, że nawet na tém samém miejscu, gdzie już ktoś zaczął poszukiwać naftę jako własność przynależną do gruntu, drugi poszukuje jéj jako regale.

Zachodzi teraz pytanie, co mamy teraz zrobić, czy niepewną własność trzymać tak, aby zabiła cały ten przemysł naftowy, czy téż zrobić koncesyą dla przemysłu naftowego? Komisya górnicza daleką była od tego, aby naruszać własność cudzą, bo nie przypuścicie panowie, aby się ktoś znalazł między nami, a w szczególności ci, którzy stanowią komisyą górniczą, aby chciał kogoś z własności przynależnéj do gruntu wywłaszczać. My postawiliśmy sobie takie pytanie: czyli mamy uregulować ten przemysł naftowy racyonalnie tak, ażeby mógł się podźwignąć i przynieść korzyść krajowi, czyli téż ten przemysł ma się zniżyć do upadku, a nareszcie upaść? Jakaż opinia dziś w kraju się wyrobiła? Przyszliśmy do przekonania, że chociaż uznajemy stan faktyczny, t. j., że nafta czasem należy do gruntu, to jednak byliśmy zdania, że ta własność powinna jakąś koncesyą zrobić dla podniesienia przemysłu, t. j. o tyle, że jeżeli właściciel gruntu sam nie może albo nie chce po-

szukiwać nafty, to powinien pozwolić drugiemu jéj szukać. Azatém właściciel nic na tém nie traci, bo najpiérw on nawet nie wié, że nafta u niego się znajduje, a wtedy, jeżeli się ktoś zgłasza z żądaniem dozwolenia szukania nafty, to właściciel zostaje zapytany, czy nie chce sam nafty poszukiwać. Jeżeli sam nie chce poszukiwać, to wtedy uzyskuje drugi prawo poszukiwania nafty i to za wynagrodzeniem szkód, jakie przez to poszukiwanie na powierzchni wyrządzone zostaną.

Jeżeli przedsiębiorca znajdzie naftę bez najmniejszego przyczynienia się właściciela gruntu, który już wziął wynagrodzenie za odstąpienie powierzchni, to znowu przyznajemy właścicielowi gruntu od brutto dochodu 5%. Czyż to tak bardzo nadweręża tę własność? Czyż to nie jest wskazaniem, aby ta własność ustąpiła z téj teoryi czystéj, która nas do niczego nie prowadzi, a ustąpiła na korzyść przemysłu naftowego takiego, o którym powiedział p. Koziebrodzki, że na wielką skalę może się rozwinąć i wielką przynieść dla kraju korzyść.

Ja sądzę, że zupełnie słusznie jest, i komisya górnicza słusznie postąpiła, że w tym kierunku udaje się do właścicieli, aby ze swego prawa własności na korzyść przemysłu naftowego to ustępstwo zrobili, to jest, aby tam, gdzie sam właściciel poszukiwać nie może, albo nie chce, aby pozwolił innemu poszukiwać, zostawszy za powierzchnią dostatatecznie wynagrodzonym, a nadto, jeżeli ktoś naftę na jego gruncie znajdzie, żeby z dochodu „brutto“ nie netto jeszcze właścicielowi 5% płacił. Proszę panów, jest to taki projekt, że sądzę, byłoby niepodobieństwem, abyście go nie przyjęli. Cóż się stanie, jeżelibyście przyjęli ten projekt? Otóż wprawdzie to jedno nie przyczyni się do rozwoju przemysłu naftowego, bo samo to, że nafta dostanie się pod ustawę górniczą, jeszcze nie podźwignie przemysłu, bo trzeba do tego kapitałów, ludzi, sprytu i przedsiębiorców. Jednak poddanie nafty pod ustawę górniczą przyczyni się wiele do podniesienia przemysłu i ściągnięcia przedsiębiorców.

Darujcie panowie, że jeszcze jednę chwilkę wam zajmę. Jak się teraz ta rzecz przedstawia? Kto zna stosunki produkcyi nafty i stosunki, jakie są w kopalniach w Borysławiu i gdzieindziéj, temu wiadomo, że tam nafta jest wydobywaną na podstawie ustawy górniczéj, to jest na podstawie nadania. Tam przedsiębiorstwa nierównie wyżéj są rozwinięte, aniżeli te, które się opiérają czysto na własności gruntu. Bo cóż się dzieje?

W posiadłościach większych właściciel zwykle sam naftę wydobywa, jeżeli się gdzie znajduje np. pp. Łukasiewicz, Klobasa i t. p., ale najwięcéj nafty zdarza się na gruntach mniejszych posiadłości, na gruntach chłopskich. Tam najwięcéj jest kopalń, n. p. w Gorlickiem, w Borysławiu. Otóż przychodzi ktoś, i w okolicach tych, gdzie nafta jest własnością gruntu, i właściciel sprzedaje mu kawałek gruntu za drogie pieniądze. Wtenczas przedsiębiorca zaczyna kopać. Jeżeli nie znajdzie nafty, to traci pieniądze. Jeżeli się zaś nafta znajdzie, to przychodzi drugi przedsiębiorca do tego samego właściciela gruntu, odkupuje znów kawałek gruntu sąsiedniego, podkopuje tamtemu naftę i zabiéra mu wszelkie dochody, albo tak zrobi, że jeden i drugi traci na przedsiębiorstwie.

Inny wypadek jest, że przedsiębiorcy wydzierzawiają na długie lata, na 20—30 lat prawo wydobywania nafty. Ktoś kopie, znajduje naftę, tymczasem przychodzi drugi, kupuje grunt cały i na zasadzie ustawy cywilnéj, ponieważ dzierżawca musi ustąpić właścicielowi, ruguje tego dzierżawcę z gruntu i ze znalezionéj nafty. Wprawdzie ten wyrugowany może poszukiwać chłopa na podstawie ustawy na drodze prawa, ale chłop, sprzedawszy grunt, znika i tym sposobem przedsiębiorca nic nie dostaje i traci krwawo zapracowany grosz.

Więc są stosunki w teraźniejszym czasie takie, że istnieć w ten sposób nie mogą i przemysł naftowy rozwinąć się nie może.

Jak panowie wiécie ze sprawozdania Wydziału krajowego, Wydział krajowy zwoływał ankietę jednę i drugę, zapytywał się akademii umiejętności w Krakowie, Wydziału filozoficznego we Lwowie, zapytywał się Izb handlowych. Wszyscy oświadczyli, że główną przeszkodą rozwoju przemysłu naftowego jest to, że nafta jest ściśle własnością do gruntu przywiązaną, i że tylko przez oddzielenie nafty od ziemi ten przemysł podnieść się może.

Poseł do Rady państwa p. Dzwonkowski, który w dawniejszéj kadencyi jako poseł sejmowy występował właśnie jak obecnie p. Zyblikiewicz w obronie własności, w ankiecie zgodził się z ustawą przez Wydział krajowy przedłożoną. A ta ustawa Wydziału krajowego opiéra się na oddzieleniu własności nafty od ziemi, na uznaniu nafty jako regale. Bo tu o to chodzi, aby kopalnie nafty mogły stanowić osobną własność od ziemi odłączoną, a dopóki nafta nie będzie regalem i nie będzie pod

ustawą górniczą, dopóty to nastąpić nie może. — W ten sposób nie można dla nafty, dla kopalń zaprowadzać osobnych ksiąg gruntowych, ani nie można tych własności w drodze serwitutowéj odkupić, ani téż nie można pożyczki na to zaciągnąć.

Więc przedstawcie sobie panowie jeszcze raz to, com z początku powiedział i powiédzcie, czy ten przemysł ma się dźwignąć, czy ma istnieć, czy ma téż upaść zupełnie. Jeżeli jesteście za tém, aby się dźwignął, to głosujcie za wnioskiem komisyi; jeżeli myślicie, że ten przemysł wytrzyma kryzys, jaką mu grozi konkurencya zagraniczna, to głosujcie za wnioskiem p. Zyblikiewicza, a wtedy dójdziemy do tego, (chcę być fałszywym prorokiem), że zginie to, co mamy.

P. Zyblikiewicz wnosi, aby sprawę tę odroczyć i polecić komisyi, aby przedłożyła ustawę policyjną, to znaczy tyle, aby bezpotrzebnie sprawę tę z porządku dziennego zepchnąć, bo przedłożenie ustawy téj, o któréj myślimy, nie ma najmniejszego związku z przedłożeniem niniejszém. Stosunki kopalń nafty tak są złe, że daléj istnieć nie mogą. Zdania tego są nietylko przedsiębiorcy, ale i akademia umiejętności, Wydział filozoficzny, Wydział krajowy, a nie wiém, czy te korporacye, gdzie naftę kopią — są tego zdania, że stan rzeczy potrzebuje naprawy. Więc dlatego, aby naprawić, jako—tako uporządkować ten przemysł naftowy przez ten czas, póki na podstawie ustawy górniczéj nie będą uregulowane te stosunki, postanowiła komisya przedłożyć wysokiéj Izbie na razie policyjną ustawę na zasadzie faktycznego stosunku, że nafta jest przynależnością do gruntu przyłączoną, ale tém samém nie rozstrzygnęła kwestyi na przyszłość, i to, co tutaj wypowiedziano, na tamtą ustawę nie ma najmniejszego wpływu, nie ma między oboma wnioskami komisyi żadnego ścisłego, koniecznego związku. Tu możemy wypowiedzieć zdanie, które będzie miało ostatecznie wpływ na przemysł naftowy i tym sposobem uporządkujemy sprawę tak, jak możemy sami.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Więc proszę panów, nie dajcie doprowadzić przez wniosek p. Zyblikiewicza do tego, abyście załatwienie niniejszéj sprawy odraczali do załatwienia drugiéj, bo między obiema nie ma takiego ścisłego związku, aby jednéj sprawy bez drugiéj traktować nie można. Dziś może Izba wypowiedzić zdanie tak, jak komisya górnicza proponuje, a swoją drogą możemy uchwalić ustawę policyjną, jeżeli na to jeszcze czas będzie. Więc proszę wys. Izby głosować za wnioskiem komisyi.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Przedewszystkiém muszę oświadczyć, że będę głosować za wnioskiem p. Zyblikiewicza. Sądzę, że ten przedmiot łącznie, razem traktowany być winien, bo jest zanadto wielkiéj wagi i doniosłości i zanadto dużo interesów dotyka, aby można jedno zrobić, a drugie nie. Pozwolę sobie moje zapatrywania na ten przedmiot ze stanowiska praktycznego wypowiedziéć.

Wnioski tutaj proponowane są — niechaj panowie pozwolą mi wypowiedziéć otwarcie moje zdanie — dążność do uchylenia Najwyższego postanowienia z roku 1862.

Wszyscy panowie wiécie, że wyjednanie tego postanowienia, kosztowało dużo zabiegów i próśb, a szczęśliwy zbieg okoliczności przyczynił się do tego, że kraj je otrzymał. Nie jest rzeczą tajną, że we wszystkich innych prowincyach, a mianowicie w Radzie państwa to rozporządzenie jest solą w oku tamtym panom, i że wszelkimi sposobami chcieliby to rozporządzenie usunąć, by dać możność, aby mieszkańcy tamtych prowincyi mogli z pożytkiem swoje kapitały w przedsiębiorstwie naftowém w Galicyi lokować. Wobec tego, moi Panowie, mamyż występywać w Sejmie z wnioskiem usunięcia tego rozporządzenia? Pamiętajcie Panowie, co ja dzisiaj mówię, bo boję się, że wkrótce słowa moje się sprawdzą. Rozporządzenie uzyskane o tyle tylko stoi, dopóki sam Sejm nie zacznie je zachwiewać. W chwili, gdy Sejm zrobi, decyzya będzie już w Radzie państwa. Nie łudźcie się Panowie, żadne zastrzeżenie dla Galicyi uchwaloném tam nie będzie. W chwili, kiedy rzecz ta będzie podniesiona w Radzie państwa nafta, będzie uznana za regale tak dobrze jak złoto, srébro, i żelazo. To nie podlega żadnéj wątpliwości i dlatego nie mogę pojąć, jak Wydziałowi krajowemu dawać polecenia, aby rokował w tym względzie z Rządem. O co ma on rokować z Rządem? W najlepszym razie o to, że Rząd przedłoży ustawę z temi zastrzeżeniami w Radzie państwa, bo o nic więcéj nie idzie i więcéj uzyskać się nie da. Czy jak Rząd to przedłoży, to wiédeńska Izba uchwali? Nie, moi Panowie ja tego nie przypuszczam. Ustęp co do zastrzeżeń wymaże, a krótko i węzłowato orzecze, że nafta jest

regalem. Taki będzie skutek naszéj czynności. Niech się panowie zastanowią, czy to leży w interesie naszego kraju, abyśmy coś podobnego uchwalali. Według mojego najsumienniejszego przekonania pociągnie to za sobą inny rezultat.

(Głosy:) Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisani panowie Łukasiewicz i Zyblikiewicz. Kto przyjmuje wniosek zamknięcia dyskusyi raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta. P. Łukasiewicz ma głos.

P. Łukasiewicz Ignacy. Zwrócę uwagę Panów, że projekt ustawy górniczéj jest już wydany i był rozesłany mniéj więcéj do wszystkich urzędów i do wszystkich ludzi fachowych od których żądali, aby zdali o têm sprawę. W téj to ustawie górniczéj nafta i wosk ziemny są jako regala uznane. Była ankieta górnicza we Lwowie i Krakowie. Sądzę, że p. Zyblikiewicz brał udział. (P. Zyblikiewicz: nie, nie brałem); był wezwany, ale nie chciał brać udziału. Tam rozbiérano tę ustawę i różne poprawki rządowi wskazywano. Wydział krajowy zajął się sprawą przemysłu naftowego; zwołał także dwukrotną ankietę, na obie prosił p. Zyblikiewicza, ale p. Zyblikiewicz, nie był łaskaw przybyć. Przyjechali ludzie bezparcyalni, oświadczyli, że nie widzą dla tego przemysłu innego sposobu wyjścia. Nas ustawa górnicza — regale nie zabije, dzisiejszy stan nas nie zniszczy, ale my potrzebujemy kapitałów, aby ten przemysł podnieść. My tych kapitałów nie mamy, ani dać nie chcemy, a to dlatego, że przedsiębiorca jak nie ma zapewnionego tego prawa, to nie przyjdzie z grejcarem, ażeby go w têm przedsiębiorstwie ulokował; a to zabezpieczenie tylko przez regale stać się może. Bo cóż to jest regale? Jestto, że nafta jak każdy kruszec podziemny nie jest przywiązaną do własności ziemi, i że przy majątku tabularnym, kopalnie jéj stanowią zupełnie odrębne ciało własności. Na to ciało mogę zaciągnąć długi, ciało hipoteczne mogę sprzedać, a prawa posiadania i kopania nafty nikt mi nie zaprzeczy.

Jestem zdania, że w kraju kapitałów nie ma; nikt ich dotychczas nie dał, a tylko jedne regala mogą znaczne kapitały skierować do tego przedsiębiorstwa. Zdanie p. Zyblikiewicza i wielu innych, że przyjdą Niemcy jest błahém marzeniem, bo jeszcze nie widzieliśmy, ażeby przyszedł obcokrajowiec nie obeznany z naszymi stosunkami i wielki majątek zrobił — owszem zwykle zbankrutował. Dlatego zupełnie zdanie komisyi popiéram. Nie narzucałem się nigdy do tego. Podczas wystawy krajowéj byłem zawezwany. Przyjechałem tutaj, mówiliśmy o têm i bardzo wielu ludzi podzielało nasze zdanie.

Jestem posiadaczem kawałka ziemi. Téj własności nie chciałbym się pozbyć, ale mi rozum mój i sumienie powiada, że inaczéj nie podźwigniemy tego przemysłu.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Najpiérw odpowiêm panu Łukasiewiczowi, że nie byłem dwa razy, tylko raz zawezwany na ankietę, a nie przybyłem, bo dyskutować nad sprawą, która została przez Sejm załatwioną w roku 1862, i co z tak wielkiemi ofiarami połączone było — przyznam się — wielkié ochoty nie miałem i dlatego nie przybyłem. Podziwiam pewność p. Sławińskiego. Ja w całéj mojéj karyerze politycznéj nigdy nie miałem takiéj pewności, jak dziś p. Sławiński. Powiada on, że kto jest za podniesieniem przemysłu naftowego, niech głosuje za wnioskiem komisyi, a kto jest przeciwny temu, niech głosuje za wnioskiem pana Zyblikiewicza. Zapomniał zapewne poseł Sławiński, że p Zyblikiewicz nie stawiał wniosku przeciwnego komisyi, żądał tylko wniosku odraczającego tak długo, dopóki p. Sławiński nie przyjdzie ze swoim wnioskiem do wysokiéj Izby, bo on jest referentem, a dziwię się nawet, że on dotychczas z tym projektem nie przyszedł. Ten, przez p. Sławińskiego opracowany wniosek ma zapobiedz temu, aby ludzie w kopalniach nie ginęli, aby był porządek pod względem policyjnych przepisów.

Dziwię się, dlaczego najpiérw przyszła kwestya o regalach. Ja żądam odroczenia i nie widzę jakbym tutaj mógł przemysł naftowy zgubić. Daléj powiada poseł Sławiński, że dwoista jest własność nafty: że nafta jest przywiązana do ziemi, i że w jakimś dekrecie ministeryalnym, z których dużo nam cytował, jest powiedziane, że jest regalem. Można nam dekrety cytować, ale na cóż nam téj jurysteryi? Każdy poszukuje naftę nie na podstawie uchwał i zezwolenia władzy górniczéj, tylko poszukuje i kopie naftę na podstawie téj, że jest właścicielem; wolno mu wydobywać na swojéj ziemi. Wprawdzie własność to była kiedyś zakwestyonowana, ale od 1862 roku jest własność przywiązana do ziemi. Powiadają mi panowie ci, że przemysł mógłby się rozwinąć.

On się rozwija, i nie jest prawdą, co utrzy-

mują, że dla tego się nie rozwija, że nafta nie jest regalem. On się rozwija i to ogromnie, bo od r. 1862 do dziś dnia produkcya powiększyła się o pięć milionów. W kraju tak ubogim jak nasz, takie podniesienie produkcyi w ciągu lat kilkunastu jest ogromne, a to nie było skutkiem tego, że nafta była regalem, ale na mocy tego, że jest własnością do gruntu przynależną. Ale co niesłychanie przeszkadza podniesieniu się tego przemysłu, to jest ta kwestya, że nas wiecznie trapi ta dyskusya, czy zamienić naftę na regale, czy nie, a o wszystkich innych środkach zapomnieliśmy, takiśmy się zacietrzewili w tym jednym punkcie, że nic więcéj zrobić nie można. Nie brak kapitałów, nie potrzeba zagranicznych kapitałów, mielibyśmy kapitałów podostatkiem; ale brak nam jednéj rzeczy, potrzeba cokolwiek pomocy ze strony kraju, a mianowicie cokolwiek doświadczenia, więcéj experymentów. Nie więcéj jest do zrobienia, jak tylko głębsze wiercenia, aby właściciel kopalni przyszedł do przekonania, czy ryzykuje, idąc do głębi, czy nie. Kraj wyświadczyłby tém sposobem olbrzymią przysługę produkcyi, któraby się przez to wznieść mogła w nieskończoność, bo albo właściciel nie szedłby daléj, albo szedłby głębiéj w stosunku, jakby mu kosztowne, kosztem kraju przedsiębrane doświadczenia okazały. Dziś wyłożywszy znaczny kapitał nie ma nadziei i nie chce iść daléj, bo nie jest pewny. Kraj dotychczas żadnego doświadczenia nie zrobił. Pod tym względem są przedłożenia Wydziału krajowego i mnie się zdaje, że byłoby daleko lepiéj, żeby to wziąć pod rozwagę, jak na téj drodze przemysłowi chcieć przyjść w pomoc, ale nie gwałtem zbywać się tego, cośmy ciężką pracą nabyli, i co daj Boże, abyśmy mimo naszéj chęci i woli na dal zatrzymali i zatrzymać mogli, bo prawdopodobnie przyjdzie chwila, gdzie mimo nas ta własność będzie nam odjęta.

Jeżeli właściciel sam nie kopie, jeżeli sam nie korzysta dzisiaj, to niech dzieciom swoim zostawi, to może jego dzieci będą korzystać. Ale przemysł naftowy vis-a-vis stoi własności. Jeżeli jest coś ukrytego w ziemi, niech właściciel dysponuje swą własnością stosownie do swojéj wiedzy i woli. Ale panowie! kto był w owych okolicach, gdzie przemysł rozwija się, ten będzie wiedział, jak skrzętnie poszukują właściciele. Ile kapitałów tonie, ile kapitałów tonie nawet bezpowrotnie, bo dotąd kraj experymentami nie przyszedł w pomoc, i nic nie wskazał. Nie mamy planów sytuacyjnych tych okolic, gdzie jest nafta, nie mamy map geologicznych, zgoła niczego, bo wszystko jest dopiéro w trakcie. To trzeba czém prędzéj uczynić i przyjść przemysłowi naftowemu w pomoc, ale nie pozbywać się na razie jego własności.

Jeśli nie mamy téj ustawy, któraby chroniła policyjnie ten przemysł, więc zrobić tę ustawe, a zrobić to wszystko na mocy prawa służącego Sejmowi. Możemy wydać ustawę dla kultury krajowéj. Komisya — byłem wtedy na posiedzeniu — poleciła to panu p. Spławińskiemu i dziwi mię, że téj ustawy nie ma. Ta ustawa zapobieże tym niedokładnościom, ustawę w tym Sejmie uchwalać możemy i przemysł będzie chroniony.

Mylnie zacytował p. Spławiński, że p. Koziebrodzki regalista, tak pozostał jak dawniéj na gruncie prywatnéj własności. Powiedział p. Spławiński, że przedłożenie to, które komisya górnicza ma przedłożyć Sejmowi nie jest w żadnym związku z obecném. Ale ono jest w najwyższym związku, w takim związku, że jak my spostrzeżemy, że przedłożenie to pod względem policyjnym i przemysłowym, chroni ten przemysł od wypadku, od nieszczęścia, to bardzo być może, że nie pójdziemy za dzisiejszymi wnioskami komisyi, i może uznamy, że to jest wystarczające, że nie potrzeba będzie głosować za regalami. W takim wielkim związku to stoi, bo skoro regalista zobaczy, że przemysł naftowy, ustawą policyjną jest dość zapewniony, to już najzaciętszy regalista poprzestanie na tém, i nie będzie chciał domagać się od rządu tego, co jest szkodliwe dla nas. Dlatego postawiłem mój wniosek, że jest ścisły związek między jedną a drugą sprawą, i dlatego proszę, by nie osobno te sprawy traktować, tylko w związku i by rozprawy dziś odroczyć, póki tamten projekt nie będzie przedłożony.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. B i l i ń s k i. Na tyle zarzutów nie tak łatwo będzie mi odpowiedzieć. Najważniejszy jest bez wątpienia zarzut uczyniony przez p. Zyblikiewicza, dlaczego rozdzieliliśmy w komisyi te dwie kwestye, dlaczego naprzód przyszliśmy z tą sprawą przed Wys. Izbę. Dwie te sprawy istotnie są ze sobą związane, ale nie stoją w takim związku, by można je razem traktować, lecz w takim związku, że dzisiejsza musi być rozstrzygnięta, zanim druga może być przedłożona. Od tego, czy panowie zadecydują, że nafta i wosk ziemny mają się stać regalem czy nie, od tego zawisł zakres działania na-

szego, od tego będzie zawisłém, co ma się zawierać w zapowiedzianéj ustawie. Sprawa ta stoi w związku z kwestyą kompetencyi.

Jeśli Panowie uchwalą, że nafta nie ma być regalem, jeżeli odrzucony będzie wniosek komisyi dzisiejszy, w takim razie, daleko więcéj będzie zawartém w téj ustawie, daleko szerszy będzie zakres téj przyszłéj ustawy, niżeli w takim razie, jeżeli Panowie uchwalą, że nafta ma być regalem.

Powtóre, jeśli Panowie uchwalicie, że ona ma być regalem, w takim razie ustawa, którę komisya przedkłada, będzie obliczoną na krótki czas między dniem dzisiejszym a czasem, w którym ustawa Rady państwa przyjmie naftę do ustawy górniczéj. Jeżeli odrzucicie wniosek komisyi, w takim razie ustawa zapowiedziana musiałaby być obliczoną na czas długi. Tak więc rozmaitą będzie treść téj ustawie stosownie do tego, co Panowie dziś uchwalą.

Panowie! Nie ulega wątpliwości, że dziś odroczyć nasze rezolucye, znaczy je ubić, gdyż mamy do dyspozycyi już tylko kilka dni czasu, więc nie możebna by sprawa ta drugi raz przyszła na porządek dzienny. Musimy już dziś stanowczo zaglądnąć w oczy niebezpieczeństwu, jakie grozi krajowi, musimy stanowczo powiedzieć, czy ma nastąpić zmiana, czy pozostać stan dzisiejszy; odroczyć, to znaczy tyle, co nie chcieć stanowczo wypowiedzieć swego zdania.

Wspomniałem wyżéj, że zarzut, dlaczego nie wystąpiliśmy z drugą ustawą, stoi w związku z kwestyą kompetencyi. Tu będzie miejsce odpowiedzieć p. Pietruskiemu na zarzut, jakobyśmy w sprawozdaniu chcieli ograniczyć kompetencyą W. Sejmu. Komisya stoi na tém stanowisku, że życzyć nam należy, byśmy mieli jak największy zakres działania, by kompetencya Sejmu była jak najbardziéj rozszerzona. Pod tym względem nie ma wątpliwości, ale nam trzeba stać zarazem na stanowisku praw istniejących, i właśnie pod tym względem chciałem wyłuszczyć, jak się na tę sprawę zapatrywała komisya. Bardzo dobrze znaną była jej lit. K. §. 11 ustawy państwowéj z d. $^{21}/_{12}$ 1867 (czyta):

„Die Strafjustiz- u. Polizeistraf sowie die Civilrechtsgesetzgebung mit Auschluss der Gesetzgebung über die innere Einrichtung der öffentlichen Bücher und über solche Gegenstände, welche auf Grund der Landesordnungen und dieses Grundgesetzes in den Wirkungskreis der Landtage gehoeren."

Toż ja osobiście mam to przekonanie, że jeżeli Sejm uchwala ustawę w sprawie, która istotnie należy do zakresu jego działania, to w takim razie ma on nietylko prawo wkraczać w ustawodawstwo cywilne i karne, ale ma nawet prawo je zmienić.

Nie wiém, czy to jest zdanie komisyi, ale ja mam przekonanie, że Sejm ma prawo zmieniać to ustawodawstwo, bo pod tym względem nie ma żadnego ograniczenia w ustawie. Tam stoi tylko, że ustawodawstwo cywilne i karne należy do Rady państwa, o ile nie chodzi o przedmiot wchodzący w zakres działania Sejmu. Skoro więc Sejm ma w pewnych sprawach prawo postanawiania przepisów cywilnych i karnych, to ma téż prawo zmieniać przepisy istniejące. Jeżeli tedy przytoczyliśmy w motywach w naszém sprawozdaniu ustawodawstwo cywilne i karne, to zupełnie nie uwłaczaliśmy powyższemu zapatrywaniu, tylko to przytoczyliśmy ze względu na przedmiot, o który tutaj chodzi. Niech Panowie zaglądną do sprawozdania naszego, wyraźnie powiadamy: najprzód ustawodawstwo górnicze, a potém cywilne, karne i przemysłowe. Tutaj chodzi o ustawodawstwo górnicze; a że ustawodawstwo to nie należy do zakresu działania Sejmu, więc on w téj rzeczy nie może nic postanowić ze stanowiska prawa cywilnego lub karnego, nawet gdyby chciał uchwalić w obrębie istniejących przepisów karnych lub cywilnych. W gruncie przeto chodzi tu o to, czy sprawa naftowa jest sprawą górniczą, czy jest sprawą kultury krajowéj. O to cały spór się toczy. Definicyi pod tym względem, co jest kultura krajowa nie ma w ustawach. Mamy w ustawie z r. 1861. i w statucie naszym, (§. 18) że wszystkie sprawy dotyczące kultury krajowéj należą do zakresu działania Sejmu. Sprawy kultury krajowéj odnosimy przeważnie do spraw ziemi naszéj. Więc chodzi o to, czy kultura krajowa obejmuje sprawy odnoszące się tylko do powierzchni ziemi, czy także sprawy odnoszące się do jéj głębi. Nie ulega wątpliwości, że ze stanowiska prawnego, górnictwo nie należy do tych praw, ponieważ §. 11. ust. z d. 21/12 1867 wyraźnie je wyklucza, zaliczając „Berggesetzgebung" do zakresu działania Rady państwa. Ze stanowiska przyrodzonego zaś, naturalnego niezawodnie kopalnie nafty podlegać powinny — ze stanowiska naturalnego powtarzam — prawu górniczemu. Czy nafta znajduje się w wyższych warstwach, to jest wszystko jedno, bo i złoto znajduje się często w piasku rzecznym, a mimo to podlega ustawie górniczéj. Zapewne, że według dzisiejszego stanu prawnego w saméj Galicyi, nafta nie podlega ustawie górniczéj. Bo ustawa górnicza traktuje tylko o tych minerałach, które są zastrzeżonymi, a z tego wynika, że sprawy odno-

szące się do minerałów nie zastrzeżonych, więc i sprawy nafty w Galicyi, dzisiaj nie wchodzą w ustawodawstwo górnicze, lecz należałyby do ustawodawstwa kultury krajowéj. Nie zaprzeczam przeto, że tak, jak to ustawodawstwo od r. 1862 przepisuje, Sejm miałby prawo, nawet ustawodawstwo cywilne i karne zmieniać o tyle, o ile wchodzi w zakres przemysłu naftowego, zmieniać.

Tymczasem zechcą panowie uwzględnić, że w projektowanéj ustawie Wydział krajowy stoi na tém samém stanowisku, co komisya i Rząd, że Wydział kraj. chce naftę i wosk ziemny poddać pod minerały zastrzeżone. Skoro zaś to nastąpi, to one należeć będą do ustawy górniczéj, w któréj *my nic a nic uchwalić nie możemy, a nie mogąc* nic uchwalić, eo ipso nie możemy wkroczyć ani w ustawodawstwo cywilne, ani w ustawodawstwo karne. Obok tego wszystkiego zresztą pozostaje jeszcze ustawodawstwo przemysłowe, w które wkracza projekt wydziału krajowego, a co do którego nie mamy nawet ograniczonego prawa uchwalania, bo litera K. w §. 11. ustawy z dnia 21. grudnia 1867. odnosi się jedynie do ustawodawstwa cywilnego i karnego. Mieliśmy więc, sądzę, prawo umieścić w sprawozdaniu ustęp, przeciw któremu występuje p. Pietruski.

Teraz, proszę panów, przychodzę do saméj rzeczy. Przypuszczam, że panowie uznają to, że wniosek odraczający równa się wnioskowi zabicia całego przedłożenia; że daléj, jeżeli panowie nie uchwalą tego dzisiaj tak lub tak, to gdyby Sejm miał obradować jeszcze cały miesiąc, komisya nie przyjdzie z niczém, bo nie będzie wiedziała z czém ma przyjść. Chodzi więc teraz o rzecz samą, o kwestyą poddania wosku ziemnego i nafty pod minerały zastrzeżone. Wiadomo nam wszystkim, że wyjednanie Najwyższego postanowienia 1862go było połączone z wielu trudnościami, wiém także, że uważano to za gatunek koncesyi dla kraju. Ale pomimo to, mam przekonanie, i wielu światłych ludzi jest tego samego zdania, że mimo intencyi owego Najwyższego postanowienia, było ono pod względem ekonomicznym nader szkodliwe. Sejm wyjednał je, uważając je oczywiście za dobre; ale potém jednak mógł przyjść do przekonania, że źle postąpił, boć Sejm nie jest nieomylnym. Otóż dzisiaj się to stanie, co panowie uchwalicie; ale gdybyście uchwalili rezolucyą komisyi, to byłoby to tylko dowodem, że Sejm w r. 1861. uważał wyjęcie nafty z pod reguły pod względem ekonomicznym za pożyteczne dla kraju, dzisiaj zaś, po uczynionych doświadczeniach przyszedł do tego przekonania, że to było szkodliwe. To wcale nie ubliżałoby godności Sejmu. Jabym całéj téj sprawy nie wyśrubowywał do stanowiska politycznego, jak to czyni JE. p. Grocholski, lecz pojmowałbym ją ze stanowiska ekonomicznego, zastanawiałbym się po prostu, czy dzisiejszy stan rzeczy jest pożytecznym czy nie, a jeżeli nie, jak należy to prawo zmienić. P. Grocholski powiedział, że jak postawimy warunki, to je Rada państwa odrzuci i uchwali, co zechce. Komisya bardzo dobrze wiedziała, że Rada państwa uchwali to, co zechce, ale sądziła, że ze stanowiska praktycznego byłoby dobrze zbliżyć się do stanowiska Rządu, a może co uda się wytargować u Rządu dla właścicieli powierzchni, *Jeżeli się zaś nie uda, to wszystko jedno, bo* Rada państwa *zrobi co zechce. Czy* panowie orzekną tak czy nie, to jak ona zechce co zrobić, to zrobi, zaczém chcemy tu zastosować przysłowie „kupić nie kupić, potargować wolno".

W końcu muszę jeszcze odpowiedzieć na realne zarzuty p. Zyblikiewicza. To co panowie tutaj słyszą, jest powtórzeniem tego, co się działo w komisyi. P. Zyblikiewicz należał do mniejszości i te same argumenta nam przytaczał, a jednakże nie był w stanie nas przekonać. W imieniu komisyi będę więc powtarzał to, co tam mówiłem. Jestem tedy przedewszystkiém przeciwnikiem tego, ażeby w jakichkolwiek sprawach ustawodawstwa, zwłaszcza w sprawach ekonomicznych wojować hasłami. Jest to z wielkiém niebezpieczeństwem połączone powiedzieć, że chodzi w jakiéjś ustawie o to, czy ma być własność czy nie; znaczy to stawiać bez potrzeby bardzo drażliwą kwestyę własności. Wyraził p. Zyblikiewicz obawę przewrotu, społecznego w skutek wywłaszczenia; dotąd nie mieliśmy żadnych przykładów takiego przewrotu ani przy wywłaszczeniu z tytułu ustawy wodnéj, ani przy ekspropriacyach na cele kolei żelaznych, nie widzę więc, dlaczegoby to właśnie przy nafcie miało prowadzić do przewrotu społecznego. Niebezpieczną jest rzeczą i grzechem ekonomicznym, warstwom niższym podsuwać myśl, że z jakiéjś ustawy powstanie przewrót społeczny. Jakie są zapatrywania włościan naszych, mamy na to dowód na Borysławiu, mają własność gruntów, a co im z téj własności? Co się tyczy zarzutu, że kilkunastu jest tylko przedsiębiorców, którzy przemawiają za zmianą, to ja wierzę, że ich mało, bo nie ma stanu prawnego, któryby umożliwił wytworzenie większéj ilości tych przedsiębiorców. Ale właśnie chodzi o to, by się wytworzył stan taki. Poseł

Zyblikiewicz stoi na tém samém stanowisku, jakoby Sejm a własność gruntu, własność powierzchni gruntu były pojęciami identycznemi: „nie wyrzekamy się naszéj własności.“ A czyż to Sejm jest właścicielem powierzchni gruntów?! Sejm jest na to, ażeby czuwał nad ekonomicznymi stosunkami wszystkich warstw, nie tylko nad interesami rolników. Przypuściwszy nawet, że interesa rolników ucierpiałyby przez reformę, to jeszcze Sejmu obowiązkiem byłoby zbadać, czy nie przemawiają za nią inne ważniejsze interesa warstw innych. Cóż dopiéro tu, gdy, jak wykazuje sprawozdanie, właścicielom powierzchni nic nie grozi. Sejmu zadaniem jest stanąć na szérszém stanowisku. I z tego stanowiska zapytuję, czy przy utrzymaniu dzisiejszego stanu rzeczy nie stracimy wszystkich skarbów, jakie posiadamy w łonie ziemi naszéj? Czy konkurencya nie zniszczy nas, jeżeli już dzisiaj rumuńską naftę rafinujemy w Drohobyczu?!

Zresztą, ja się powołuję jeszcze raz na to, że za tém, ażeby poddać pod zastrzeżone minerały naftę i wosk ziemny, przedewszystkiem mamy wotum Wydziału krajowego, chociaż się do tego wyraźnie nie przyznał (bo dwa najważniejsze paragrafy przedłożenia jego tworzą regale). Mamy daléj wotum dwóch ankiet, mamy komisyą, która znaczną większością przyjęła tę samą zasadę; mamy opinię kół bardzo szerokich i światłych, nietylko tych kilkunastu przedsiębiorców; mamy w końcu to samo zapatrywanie Rządu. Wobec téj zgodności, widzę tylko jedno niebezpieczeństwo, tj., że, gdy dziś w istocie jesteśmy w stanie coś wytargować, to w razie odrzucenia rezolucyi, Rada państwa uchwali, co zechce, a my po odroczeniu téj sprawy, nie będziemy już mieli czasu przyjść z drugą ustawą.

Natomiast nie widzę tu niebezpieczeństwa społecznego; nie chodzi tutaj o zabieranie komuś własności. Wydział krajowy nie będzie przecież za nadwerężaniem własności gruntowéj. A komisya także tylko ujmuje się za nią, bo zastrzega, by każdy właściciel, jeżeli chce, jeżeli ma wiadomości po temu i kapitał, mógł wykonywać w piérwszym rzędzie sam przedsiębiorstwa, lub by w razie wywłaszczenia miał udział w dochodach.

Upraszam więc, ażeby wysoka Izba uchwaliła rezolucyą komisyi.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Ogólna rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Zyblikiewicza, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Rozprawę nad sprawozdaniem komisyi górniczéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego odracza się, dopóki komisya nie przedłoży zapowiedzianego dalszego sprawozdania.“

Upraszam tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli powstać (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną (po przeliczeniu stojących) będę musiał zażądać głosowanie imienne, albowiem mój rachunek wykazuje 44 przeciw 44, a ponieważ mogłem się co do jednego głosu omylić, więc zarządzę imienne głosowanie.

Kto głosuje za wnioskiem p. Zyblikiewicza, powié „tak“, przeciwnicy tego wniosku powiedzą „nie.“ (Czyta spis imienny posłów). Przez „tak“ głosują:

Abrahamowicz, Bartmański, Baum, Brzozowski, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Czajkowski Hipolit, Dobrzyński, Dunajewski, Dydyński, Dzieduszycki Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech, Golejewski, Gorajski, Grocholski, Gross, Haller, Hoppen, Janko, Jasiński Franciszek, Jasiński Józef, Kaczała, Konopka, Korytowski, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Władysław, Kułaczkowski, Kupczyński, Matkowski, Męciński, Mochnacki, Mycielski, Paszkowski, Pietruski, Popiel Michał, Rey, Russocki, Rydzowski, Sawczyński, Slonecki, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Szumańczowski, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Tyszkowski, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Zatorski, Zyblikiewicz, Żurowski, Żywicki.

Przez „nie“ głosują:

Bieliński, Buszyński, Biliński, Chełmecki, Czartoryski, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Hausner, Hoszard, Janowski, Jasienicki, Jasiński Aleksander, Jocz, Kamiński, Kitrys, Korzyński, Krukowiecki, Kuczkowski, Kulczycki, Lenartowicz, Lityński, Łazarski, Łukasiewicz Aleksander, Łukasiewicz Ignacy, Madejski, Małecki, Mandyczewski Kornel, Onyszkiewicz, Pilat, Pławicki, Podlewski, Polanowski, Potocki, Raciborski, Radzikiewicz, Rapoport, Romer, Rożankowski, Sawa, Sembratowicz, Skałkowski, Stupnicki, Szczepański, Spławiński, Towarnicki, Turzański, Waygart, Wereszczyński, Wesołowski, Wodziński, Wolański Erazm, Zborowski, Zbrożek.

Wniosek p. Zyblikiewicza jest przyjęty 54 głosami przeciw 53. Przerywam posiedzenie do godziny 6téj.

(Posiedzenie przerwane o godzinie 2. m. 40).

Posiedzenie na nowo rozpoczęte o godzinie 6 min. 30 wieczorem.

JE. hr. Marszałek. Przerwane posiedzenie otwieram na nowo. Na porządek dzienny z kolei przychodzi sprawozdanie komisyi edukacyjnéj, o wniosku p. Waygarta co do zmiany ustępu 3. artykułu XII ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, z dnia 2. maja 1873 r. Sprawozdawca p. ksiądz Chełmecki ma głos.

Ob. Al. 119. Spraw. ks. Chełmecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

Głosy: Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. Ci panowie, co ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie uchwały.

Spraw. p. ks. Chełmecki (czyta):

Komisya wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wniosek p. Waygarta w przedmiocie wymiaru pięcioletnich dodatków dla nauczycieli szkół ludowych odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby porozumiawszy się z c. k. Radą szk. kr., sprawę tę w swoim czasie zbadał, cyfrę wydatku na ten cel potrzebnego wskazał i wys. Sejmowi w swoim czasie sprawozdanie przedłożył.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta — czy żąda kto głosu?

P. Waygart. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Waygart ma głos.

P. Waygart. Przyznać muszę, że nie spodziewałem się podobnego wniosku ze strony komisyi edukacyjnéj. Sprawa ta już po raz trzeci przyszła pod obrady Sejmu. Była to kwestya już motywowana, rozbiérana, mimo to nie dojrzała jeszcze do załatwienia. Oczywiście, że komisya natrafiła na trudności, które nie dozwalały na jéj załatwienie. Trudności, które mi nie są znane, — nie chcąc sprawy przesądzać, zgadzam się z wnioskiem komisyi — lecz życzyłbym sobie, ażeby przy rozpoznawaniu uwzględnione były sprawozdania komisyj z lat 1876. i 1877., równie jak zależy mi na tém, aby ta sprawa na najbliższéj sesyi była załatwioną. Dlatego pozwalam sobie uczynić dodatek do końcowego ustępu wniosku komisyi, aby zdanie, zaczynające się od słów: „sprawę tę w swoim czasie zbadał“ było opuszczone, a natomiast umieszczone słowa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zamiast słów: „sprawę tę w swoim czasie zbadał, cyfrę wydatku na ten cel potrzebnego wskazał i Sejmowi w swoim czasie sprawozdanie przedłożył“, co następuje: „i uwzględniając sprawozdania komisyi edukacyjnéj w téj sprawie z lat 1876. i 1877., cyfrę wydatku na ten cel potrzebną wskazał i sprawozdanie na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył.“

JE hr. Marszałek. Kto tę poprawkę popiéra, zechce rękę podniéść (dostateczna liczba). Poprawka poparta. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt.) Dyskusya więc zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

P. ks. Chełmecki. Na poprawkę p. Waygarta zgodziłbym się chętnie, gdyby się nie sprzeciwiała faktycznemu stanowi rzeczy.

Nikt nie nakłada na drugich takiego obowiązku, którego spełnić nie można. Jest to zasada prawna, wiekami uświęcona. Wydział krajowy nie mógłby poleceń przez p. Waygarta wskazanych, spełnić. Gdyby bowiem Wydział krajowy mógł dla Rady szkolnéj dostarczyć takiéj ilości urzędników, aby byli w stanie, jak żąda p. Waygart, w oznaczonym czasie dokonać czynności, wtenczas byłaby ta poprawka uzasadnioną. Ale Wydział krajowy nie jest w takiéj możności, a załatwienie téj sprawy zależy od Rady szkolnéj. Czynność Rady szkolnéj w tym przedmiocie jest taka: Nasamprzód przenosi nauczycieli dawnych na nowy etat, następnie tym, których przeniosła na nowy etat, oblicza na podstawie dokumentów lata służby stałéj, a ilość lat służby stałéj jest właśnie podstawą do wymierzenia 5-letnich dodatków. Dopóki więc Rada szkolna nie ukończy czynności przenoszenia nauczycieli na nowy etat i dopóki nie zbada dokumentów służbowych w celu wskazania ilości lat w służbie stałéj spędzonych, dopóty wszelkie rachunki są niemożebne, i nikt nie wskaże cyfry wydatku na ten cel potrzebnego. Co się tyczy tego, co szanowny p. Waygart powiedział, że należy polegać na sprawozdaniu komisyi edukacyjnéj z r. 1876., to muszę przywołać mu na pamięć uchwałę Sejmu z owego roku. Rzecz tak się miała. Kiedy z tego miejsca ja sam referowałem o tym samym przedmiocie, wtenczas powstał JE. p. Grocholski i uczynił wniosek (czyta):

„Sprawozdanie zwraca się komisyi z poleceniem poprawnego wydrukowania proponowanéj

ustawy i zdania sprawy, jaki koszt dla funduszu krajowego wprowadzenie téj ustawy za sobą pociągnie.“

Wniosek ten zamienił wysoki Sejm w uchwałę, ktora mieści w sobie polecenie dla komisyi edukacyjnéj.

Sądzę, że tego rodzaju polecenie dla każdéj komisyi jest obowiązującém; jest więc obowiązującém i dla komisyi edukacyjnéj. Nie mogła przeto komisya edukacyjna wdawać się w merytoryczne załatwienie tego przedmiotu z téj prostéj przyczyny, że nie jest w stanie obliczyć pięcioletnich dodatków i wskazać dokładnéj cyfry wydatku, jaki pociągnie za sobą tego rodzaju zmiana ustawy z roku 1873. Zatém sądzę, że powołanie się posła Waygarta na sprawozdanie komisyi edukacyjnéj z roku 1876. właśnie przeciw niemu przemawia, że przeto poprawka przez p. Waygarta uczyniona, przez wysoką Izbę uwzględnioną być nie może.

JE. hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek téj treści, jak jest proponowany przez p. Waygarta, a gdyby ten nie był przyjęty, natenczas wniosek komisyi. Ci panowie, którzy rezolucyą według wniosku p. Waygarta, który opiéwa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić zamiast słów: „sprawę tę w swoim czasie zbadał, cyfrę wydatku na ten cel potrzebnego wskazał i Sejmowi w swoim czasie sprawozdanie przedłożył“ — co następuje: „i uwzględniając sprawozdanie komisyi edukacyjnéj w téj sprawie z lat 1876. i 1877, cyfrę wydatku na ten cel potrzebną wskazał i sprawozdanie na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył“,

przyjmują, zechcą rękę podnieść (mniejszość). Upadła. — Ci panowie, którzy przyjmują wniosek, podług propozycyi komisyi, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Zawiadamiam panów, że p. Madejski, referent komisyi administracyjnéj, w sprawie ustawy o zniesieniu propinacyi dla miasta Lwowa zasłabł i doniósł mi o tém, prosząc, abym ten przedmiot cofnął z porządku dziennego, a przeznaczył na jedno z następnych posiedzeń. Z tego powodu zarządzam sprawozdania o petycyach, a mianowicie o petycyi Nr. 304 i 341, Rady powiatowéj żydaczowskiéj i łańcuckiéj o uznanie urzędników reprezentacyj powiatowych urzędnikami krajowymi. — Sprawozdawca p. Żywicki ma głos.

Sprawozdawca p. Żywicki (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi administracyjnéj nad petycyą wydziału powiatowego w Żydaczowie, względem zmiany ustawy o reprezentacyi powiatowéj i systemizowania obu tych posad urzędnikom przy wydziałach powiatowych.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy żydaczowski wnosi po drugi raz petycyą do wysokiego Sejmu, o zmianę ustawy o reprezentacyi powiatowéj w tym kierunku:

1) aby urzędnicy reprezentacyj powiatowych uznani zostali urzędnikami krajowymi, wchodzącymi w etat urzędników Wydziału krajowego, przyczém prawo przedstawiania kandydatów wydziałom powiatowym, zaś nominacya Wydziałowi krajowemu by przysługiwała;

2. aby na utrzymanie tych urzędników, to jest ich płacę i emeryturę reprezentacye powiatowe obowiązane były opłacać pewien minimalny dodatek powiatowy i wstawiać takowy do corocznych budżetów swoich jako wpływ kasy krajowéj.

Petycyą swą popiéra wzmiankowany wydział tém, że w obec coraz bardziéj się wzmagających czynności przy wydziałach powiatowych, członkowie tytularni czynności urzędowych sami ułatwiać nie są w stanie, i z tego powodu wydziały powiatowe do załatwienia tych czynności urzędników wzywać są zmuszeni — a tylko wtenczas zdolnych, sumiennych, pracowitych urzędników mieć będą, gdy ci urzędnicy stale będą przyjęci, ich przyszłość, starość i los ich rodziny będą zapewnione. Gdy jednakże ustrój autonomiczny głównie na tém się zasadza, aby zarząd administracyjny nie przez urzędników, lecz przez ludzi z wyboru wyszłych był sprawowany, członkowie wydziału przy swém właśnie urzędowaniu, tylko w niektórych mniéj ważnych czynnościach, przez urzędników wyręczać się powinni i tylko do takich czynności reprezentacya powiatowa dodaje im pomoc w urzędnikach, przeto o systemizowaniu stałych urzędników przy wydziale powiatowym mowy być nie może, zwłaszcza, że ta pomoc w urzędnikach stosownie do składu każdoczesnéj reprezentacyi zmniejszoną lub zwiększoną wedle potrzeby być powinna.

Systemizowanie stałych urzędników przy wydziale powiatowym spowodowałoby coraz mniejszą ingerencyą samychże członków wydziału powiatowe-

go, a w końcu do tego dojśćby mogło, że zarząd autonomiczny przeszedłby w ręce nowéj biurokracyi.

W ogóle systemizowanie stałych urzędników przy zarządzie administracyjnym uważać należy jako zaporę do rozwoju ciągłego istniejących stosunków, bo stali urzędnicy przywykli do jednostajnego ciągle trybu urzędowania, z trudnością nakłonić się dają do zmiany postępowania przy zarządzie, które z czasem przecież ulepszyć się daje. Przy częstych zmianach reprezentacyj powiatowych i zmieniających się stąd stosunkach, systemizowanie stałych urzędników byłoby krępowaniem téjże, któréj potrzeba zostawić zupełną swobodę w sposobie jak się urządzić zechce. Cokolwiek bądź, czy powyższe argumenta są uzasadnione lub nie, w każdym razie żądanie w 1szym ustępie petycyj zawarte, pomijając to, żeby postanowienie żądane zaprzeczyło autonomii powiatowéj, sprowadziłoby wręcz przeciwny skutek, jaki chce przez to wydział powiatowy w Żydaczowie osiągnąć, bo gdyby nominacya urzędników powiatowych zależała od Wydziału krajowego, a nie od wydziału powiatowego, otrzymałyby powiaty urzędników samowolnych, od reprezentacyi niezawisłych, którzyby może nie zawsze chcieli iść zgodnie z wydziałem powiatowym.

Żądanie w 2gim ustępie petycyj jest niezgodne z zasadami autonomicznémi, bo tam gdzie chodzi o wyłączną administracyą powiatową, gdzie potrzeby ogólniejsze kraju tego nie wymagają, nie może Reprezentacya krajowa w zarząd majątku pojedynczych powiatów się mięszać i budżet powiatu obcinać, — komisya administracyjna wnosi zatém:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą Wydziału powiatowego w Żydaczowie, do l. 304, względem zmiany ustawy o reprezentacyi powiatowéj w tym kierunku, aby

1) urzędnicy reprezentacyi powiatowéj uznani zostali urzędnikami krajowymi, wchodzącymi w etat urzędników Wydziału krajowego, przyczém prawo przedstawiania kandydatów wydziałom powiatowym, zaś nominacya Wydziałowi krajowemu by przysługiwała;
2) aby na utrzymanie tych urzędników, to jest ich płacę, emeryturę i reprezentacye powiatowe obowiązane były uchwalać pewien minimalny dodatek powiatowy i wstawiać takowy do corocznych budżetów swoich jako wpływ kasy krajowéj,

przechodzi wysoki Sejm do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy wniosek komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Żywicki. Uchwała ta została załatwiona także petycyą rady powiatowéj w Łańcucie l. 341 i 667.

JE. hr. Marszałek. Następuje sprawozdanie o petycyi do l. 324. Sprawozdawca p. Erazm Wolański ma głos. (Głosy: Nie ma go). Ponieważ p. sprawozdawcy nie ma, więc teraz wypada sprawozdanie o petycyach l. pet. 307, sejm. 472 i l. pet. 51 sejm. 119. Sprawozdawcą jest p. Józef Jasiński.

Sprawozdawca p. Jasiński (czyta):

„Dwie petycye

Jana Dąbrowskiego, rolnika z Chocimierza, o poparcie prośby jego, o znowienie postępowania karnego, w sprawie przekroczenia skarbowego, wniesione przez p. ks. Sawę.

„Wysoki Sejmie!

Jan Dąbrowski, rolnik z Chocimierza, utrzymuje w przedłożonych petycyach, że wyrokami c. k. Dyrekcyi skarbowéj w Stanisławowie z dnia 24. października 1875 r. l. 8., mocą którego za przekroczenie skarbowe, na zapłacenie grzywien w kwocie 447 złt. 30 ct. w. a., które go jako rolnika majątkowo zrujnować mogą, skazany został, służyły za podstawę niezgodne z prawdą zeznania świadków Jakóba Lesieckiego i Michała Jaskułowskiego, którzy petenta podówczas naczelnika gminy Chocimierza denuncyowali o przekroczenie skarbowe, z zemsty o odstawienie ich z powodu popełnionéj kradzieży do c. k. sądu w Obertynie.

Rekurs petenta, według jego twierdzenia, z winy adwokata zapóźno wniesiony, równie jak i prośba o wznowienie postępowania karnego, zostały odrzucone; prosi więc obecnie, aby wysoki Sejm prośbę jego o znowienie dochodzenia poprzéć raczył.

Jakkolwiek wysoki Sejm nie jest powołany do badania i wywierania wpływu na sprawy sądownie załatwione, z uwagi jednak, że petent w petycyach swych powołuje dziewięciu świadków uniewinniających, którzy, jak twierdzi, jeszcze przesłuchani nie byli, a §. 882. ustawy karnéj w przekroczeniach skarbowych z dnia 11. lipca 1835 r. do-

puszcza znowienie dochodzenia z powodu przywiedzionych nowych dowodów i z dalszéj uwagi, że według §. 904, powyżéj przytoczonéj ustawy karnéj, wszystkie czynności urzędowe ustawą tą przewidziane z urzędu przedsięwzięte być mają, wnosi komisya prawnicza:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą Jana Dąbrowskiego l. 119 i 472/S odstępuje Sejm c. k. Rządowi ze względu postanowienia §§. 882., 885. i 904, ust. karn. w przekroczeniach skarbowych z dnia 11. lipca 1835, do stosownego urzędowania".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Z kolei przychodzą petycye, co do których sprawozdawcą jest p. ks. Chełmecki, a najpiérw petycya nr. 196.

Sprawozd. p. ks. Chełmecki (czyta):

„Prośba
pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie o subwencyą na utrzymanie szkoły.

Już 100 lat ubiega, jak Benedyktynki ormiańskie utrzymują w swojém zabudowaniu szkołę dla dziewcząt. W ciągu tego długiego czasu przyczyniła się rzeczona szkoła wielce do podniesienia oświaty, co obecnie władza szkolna oceniając, zezwoliła na rozszerzenie takowéj aż do klas ośmiu. Gorliwość pp. Benedyktynek ormiańskich w nauczaniu, ich uzdolnienie do zawodu nauczycielskiego, takt pedagogiczny, wreszcie téż i sława ich szkoły od lat dawnych publiczności znana, wszystko sprawiło, że frekwencya téj szkoły, jest znaczną, albowiem uczęszcza do niéj w przecięciu 600 uczennic rocznie.

Na szkołę konwent odstępuje 10 sal, ponosi koszta na utrzymanie lokalu, na remunerowanie ośmiu nauczycieli stanu świeckiego, na usługę, bibliotekę, gabinet naturalny, na opał w 4 wyższych klasach. Obok tego 11 zakonnic należycie wykształconych zajmuje się nauczaniem w szkole.

Majątek konwentu jest nader szczupły, albowiem zaledwie 535 złt. dochodu przynosi. Aczkolwiek c. k. Rada szkolna kraj. od czasu do czasu udziela wsparcia dla szkoły w kwocie 500 złt. rocznie i to na czas nieoznaczony, przecież konwent mimo największéj oszczędności nie może pokryć wszystkich koniecznie potrzebnych wydatków i prosi, aby mu wysoki Sejm przyznał subwencyą roczną w kwocie 1000 złt. z funduszów krajowych.

Z uwagi, iż pomieniony konwent, oddając obszerny swój lokal dla szkoły, i dostarczając dla niéj 11 nauczycielek uzdolnionych, czyni dla dobra oświaty poświęcenie; z uwagi, że nawet i szczupłe dochody własne na potrzeby szkolne obracając, takowych zaspokoić nie może; tudzież z uwagi, że egzystencya takiéj szkoły w mieście Lwowie stała się koniecznością, wreszcie z uwagi, że wysoki Sejm oceniając właśnie zasługi pp. Benedyktynek około oświaty czynione, przyznał im w r. 1874. subwencyą na odbudowanie spalonego klasztoru; komisya edukacyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla konwentu pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie, przyznaje się z funduszów krajowych na utrzymanie szkoły subwencyą w kwocie 1000 złt. na rok 1878."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz następuje petycya Nr. pet. 22, sejm. 76 i Nr. pet. 151, sejm. 251.

Sprawozdawca p. ks. Chełmecki (czyta):

„Prośba Siostr Felicyanek w Bełzie Nr. 76/S. i druga dodatkowa Nr. 251/S. o subwencyą na ukończenie szkoły.

Wysoki Sejmie.

Przed laty 11 objęły Siostry Felicyanki 3 klasową szkołę żeńską w Bełzie. Dwie nauczycielki z ich grona pobierają skromną płacę, a lokalu dostarczyła gmina. Atoli lokal ten jest nader szczupły i zaledwie 139 dziewcząt pomieścić może, podczas gdy ilość dziewcząt do uczęszczania do szkoły obowiązanych aż 358 wynosi.

Gmina Bełz jest ubogą i utrzymuje już szkołę wydziałową. Nie może więc dla szkoły żeńskiéj obszerniejszego dostarczyć lokalu.

Siostry Felicyanki, chcąc i resztę dzieci w szkole pomieścić, wyjednały sobie tytułem darowizny u miejscowego plebana łacińskiego realność i licząc na dobroczynność ludzi, rozpoczęły wedle

planów przez Radę szkolną okręgową zatwierdzonych budowę 4 klasowéj szkoły.

W budowę tę włożyły dotąd z górą 4.000 zł., które staranną swoją zabiegliwością wykwestować umiały. Atoli na dokończenie budowy potrzebują jeszcze 2,500 zł. Nie mogąc zaś na dalsze składki liczyć, udają się do wys. Sejmu o subwencyą. Gdy nie ulega wątpliwości, że Siostry Felicyanki z poświęceniem oddają się nauczaniu i lubo dwie tylko z nich skromną pobierają płacę, już obecnie pięć ich pracuje w szkole; gdy nadto w krótkim czasie umiały dla szkoły pozyskać serca rodziców i dzieci chętnie garną się do szkoły, ale niestety lokal zaledwie mniejszą część ich pomieścić może; gdy według świadectwa miejscowéj Rady szkolnej, uczennice pod ich kierownictwem zostające nader chwalebne w nauce czynią postępy; gdy wreszcie i prezes tamtejszéj Rady pow. w osobném poświadczeniu nader życzliwie ujmuje się za niemi i prośbę ich jak najgorecéj popiera. Komisya edukacyjna wnosi:

Petycyą pp. Felicyanek w Bełzie o subwencyą na dokończenie budowy szkoły żeńskiéj tamże, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia przy użyciu funduszu dyspozycyjnego".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Proszę o następną petycyą Nr. pet. 75 sejm. 146.

Sprawozdawca p. ks. Chełmecki (czyta):

„Prośba Reprezentacyi miasta Leżajsk o pożyczkę zwrotną bezprocentową w sumie 6,000 zł. i subwencyą 2,000 na adoptacyą budynków szkolnych.

Pomieniona gmina uległa w roku 1874. pożarowi, podczas którego także budynki szkolne ze szczętem spłonęły.

Na pomieszczenie 4 klasowéj szkoły męskiéj i 3 klasowéj szkoły żeńskiéj zakupiła gmina w roku 1876. dwie realności za 10,000 zł. na co w c. k. Radzie krajowéj szkolnéj pożyczkę 5,000 zł. zaciągnęła, którę ratami spłaca.

Na adoptacyą tych budynków potrzebuje gmina wedle dołączonych planów kosztorysu 13.425 zł. 88 ct., których jako zupełnie zubożała w żaden sposób zebrać nie może.

O subwencyą na ten cel prosiła ona już w ubiegłéj sesyi sejmowéj, a komisya petycyjna, któréj przedmiot ten był przydzielony, wygotowała była nader życzliwe o nim sprawozdanie, które jednak pod obradę wysokiéj Izby nie przyszło, ale c. k. Radzie szkolnéj po prostu odstąpioném zostało. Rada szkolna zaś odpowiedziała gminie, że dla braku funduszów w tym roku prośba jéj uwzględnioną być nie może.

Prośbę swoją ponawia gmina obecnie z tą zmianą, że już nie tylko o subwencyą, ale i o pożyczkę bezprocentową uprasza, a dla umotywowania téj drugiéj części prośby, dołącza dowody, że stosownie do wskazówek władz szkolnych zmienić musiała plany adoptacyi, co niemal o 3,000 zł. większy za sobą pociągnie wydatek.

Z uwagi, że miasto Leżajsk w skutek pożaru w roku 1874. zubożało, że z funduszów krajowych nie otrzymało z tego tytułu zasiłku, że mimo ubóstwa z wielkiém wysileniem czyni dla szkoły ofiary,

Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą Reprezentacyi gminy Leżajsk odstępuje się c. k. Radzie szkolnéj kraj. do możliwego uwzględnienia, tak co do żądanéj subwencyi jako też i bezprocentowéj pożyczki z funduszu na tego rodzaju cele, na rok 1879. wyznaczyć się mającego".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Teraz proszę o następną petycyą l. pet. 29 sejm. 83.

Sprawozdawca p. ks. Chełmecki (czyta):

„Sprawozdanie

nad prośbą zarządu głównego Towarzystwa pedag. o przyznanie mu zasiłku dla czasopisma Szkoła 800 złt. w. a. rocznie od 1 stycznia 1879 począwszy, stale aż do odwołania.

Wysoki Sejmie!

W przeświadczeniu, że z jednéj strony czasopismo Szkoła nie mały przynosi pożytek dla nauczycieli ludowych, a z drugiéj, o swoich siłach istnieć nie może. Wyznaczał Wysoki Sejm już od r. 1869 zasiłek dla niego.

Zarząd Towarzystwa pedag. wykazał w ostatniém sprawozdaniu swojém (za czas od 10 lipca 1877 do 10. lipca 1878) że na czasopismo Szkołę

dołożył ze swoich funduszów w przeciągu 10 letniego istnienia jego 309 złt. 31 ct. i że przeto nie tylko żadnéj korzyści z wydawnictwa nie ciągnie, ale owszem straty ponosi.

Z uwagi na te okoliczności tudzież z uwagi, że pomienione czasopismo coraz więcéj się rozwija, tak co do treści jako i formy i stało się już ważnym czynnikiem w kształceniu nauczycieli, z uwagi, że według ustawy państwowéj z 14. maja 1869 §. 43. do środków dalszego kształcenia nauczycieli zaliczone w czasopisma szkolne, których wydawnictwo na kraju, nie zaś na prywatnêm Towarzystwie, jakiém jest Tow. pedagog., ciążyć powinno, wreszcie z uwagi, że zarząd pedag. postanowił rozszerzyć ramy jego na korzyść nauczycieli szkół średnich, co oczywiście większe za sobą pociąga koszta; Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przyznaje się Zarządowi głównemu Towarzystwa pedag. jako zasiłek dla czasopisma Szkoła 800 złt. w. a. rocznie, począwszy od 1. stycznia 1879 stale, aż do odwołania.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr, Marszałek. P. Chrzanowski ma głes.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

P. Chrzanowski. Wysoka Izba uchwaliła zeszłego roku w budżecie dla czasopisma „Szkoła“ zasiłek w kwocie 500 złt. Wydział krajowy w projekcie budżetu na r. bieżący wniósł także zasiłek dla pisma „Szkoła“ w kwocie 500 złt. Takie zasiłki czasopismom należy corocznie uchwalać, bo powodem do dania zasiłku jest redagowanie pisma w dobrym kierunku, a ten kierunek może się zmienić i pismo stać się może nieodpowiednie.

Dlatego jestem przeciwny udzielaniu stałego zasiłku, jak wnosi komisya, i wnoszę, aby dla czasopisma „Szkoła“ wyznaczyć w budżecie na r. 1879 zasiłek jednorazowy w kwocie 800 złt. Jeżeli pismo będzie daléj dobre, Sejm znów na rok następny uchwali zasiłek.

JE. hr. Marszałek. p. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Muszę zaprotestować przeciw sposobowi traktowania, jak mamy iść do komisyi z referatem, co ma dostać „Szkoła“. Na mocy tamtegorocznéj uchwały Wysokiéj Izby ta pozycya jest w budżecie pod tytułem „zasilek dla zakładu czasopisma „Szkoła“ 500 złt. Zatém i komisya budżetowa referuje i ks. Chełmecki referuje. Muszę przeciw temu zaprotestować, w ten sposób budżetu nie skończymy. Zamiast pójść do komisyi budżetowéj i tam referować, musimy słuchać, jak komisya edukacyjna tę samą pozycyą przedstawia, która nam jest w budżecie przekazaną. Mnie się zdaje, że komisya edukacyjna dowiedziawszy się, że my mamy tę pozycyą w budżecie, powinna się była z nami porozumieć, albo odstąpić tę petycyą komisyi budżetowéj ponieważ dwie komisye jeden i ten sam, przedmiot nie mogą referować.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Mene so wsem ne udywyło, szczo obszczestwo pedagogiczeskoje ne udowolajuczysia rocznoju subwencyjeju żadaje zaasekurowatysia w tom wzhladi na neopreditenoje wremia, t. j. aż do otkłykania, innymy słowamy na wsehda; lehkost bo, z jakoju wysoki Sojm daje subwencyi tak poodynokim łycam jak i obszczestwam, konecznо musiła powesty ludej wo iskuszenie, by w nastojaszczej hodyni to Klaryskam, to Benedyktynkam i t. d. zawotowaty tysiaczi. No tak, jak ja zasadu takoj asekuracyi ni jak odobryty ne mohu, i szczob jej raz na wsehda położyty tamu, wnoszu nad teju petycejeju perehod do dnewnoho poriadku.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek p. ks. Krasickiego, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest paparty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że dlatego to bałamuctwo (Głos: to nie bałamuctwo tylko porządek) powstało, że Wydział krajowy taki jednorazowy datek, w projekt budżetu stawia. Gdyby to nie było przedłożone w budżecie, toby ta sprawa nie była dwa razy referowaną.

P. bar, Baum. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Baum ma głos.

P. bar. Baum. Wnoszę, aby tę petycyą odstąpić komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek p. Bauma, aby tę petycyą odstąpić komisyi budżetowéj, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. ks. Chełmecki. Zgadzam się z wnioskiem p. Bauma i tylko muszę odpowiedzieć p. Zyblikiewiczowi. Wysoka Izba uchwaliła już w obecnéj sessyi, że nie wolno jest jednéj komisyi porozumiewać się via brevi z inną komisyą i że każda komisya musi w swoim zakresie rzecz załatwić. To służy na wytłumaczenie, dlaczego komisya edukacyjna nie porozumiała się z komisyą budżetową.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania, Najpierw poddam pod głosowanie wniosek p. ks. Krasickiego przejścia do porządku dziennego potém wniosek odraczający p. Bauma, a gdyby ten upadł, wniosek p. Chrzanowskiego udzielania jednorazowéj subwencyi. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek p. ks. Krasickiego, przejścia do porządku dziennego, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek ten upadł. Upraszam teraz tych panów, którzy przyjmują wniosek odesłania téj petycyi do komisyi budżetowéj w myśl wniosku p. Bauma, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Wniosek ten przyjęty.

Następują petycye Nr. pet. 44 sejm. 112 Nr. pet. 226 sejm. 360.

Sprawozd. p. ks. Chełmecki (czyta):

„Rada miejska w Starym Sączu wnosi petycyą w sprawie reorganizacyi szkoły żeńskiéj przy klasztorze pp. Klarysek w Starym Sączu.

Przełożona klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu uprasza o udzielenie subwencyi sejmowé w kwocie 750 zł. w. a.

Klasztor pp. Klarysek w Starym Sączu trudnił się od wieków, z najlepszym dla okolicy skutkiem, wychowaniem młodzieży płci żeńskiéj, cieszył się téż uznaniem władz rządowych pod tym względem, jak świadczą liczne dekreta przez petentów przywiedzione. Rada szkolna krajowa jeszcze 31. stycznia 1872 przyznała szkole klasztornéj starosandeckiéj subwencyą w kwocie 500 zł. w. a. Dopiéro w skutek ustaw d. 2. maja 1873 szkoła ta dotąd publiczna, wliczoną została między szkoły konfesyjne, które mogą wprawdzie, wykazawszy się stosownym planem naukowym i kwalifikowanemi nauczycielkami, wydawać świadectwa przez władze szkolne uznane, ale jako szkoły publiczne, przez te władze reorganizowanemi być nie mogą.

Rada miejska w Starym Sączu, idąc w ślad za bardzo licznemi petycyami Rad powiatowych okolicznych i Towarzystwa pedagogicznego, pragnie ustawę 2. maja 1873 inaczéj interpretować i prosi Sejm, aby wezwał wys. Radę szkolną do reorganizacyi szkoły żeńskiéj starosandeckiéj, jako etatowéj.

Przełożona klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu nie wchodząc w kwestyą sporną, zawiadamia, że i na rok bieżący otworzyła sześcioklasową szkołę bezpłatną, że do téj szkoły zapisało się dziewcząt rz. kat. obrządku 270, gr. kat. 2, ewangeliczek 5, izraelitek 21 i uprasza, aby wys. Sejm nie odmówił jéj subwencyi rocznéj w kwocie 750 zł. w. a. którą w zeszłym roku otrzymała.

Komisya edukacyjna nie może nie uznać w postępowaniu Rady szkolnéj krajowéj poprawnego przestrzegania ustaw d. 2. maja 1872, które w istocie szkołę klasztorną wykluczają od cechy szkoły publicznéj i reorganizacyą jéj, z urzędu zająć się nie pozwalają. Z drugiéj strony pewną jest, że wys. Rada szkolna zrobi wielki użytek z ustawy, dopuszczającéj, aby istniejąca dawno zasłużona, nieobliczone korzyści przynosząca instytucya zachowaną została przy swojém dobroczynném działaniu i nadal, przez chętne przyznanie jéj warunków ustawami zastrzeżonych, o które Zgromadzenie pp. Klarysek koniecznie, w dobrze zrozumiałym interesie własnym, postarać się musi.

Nie na burzeniu istniejących, pełnych wartości zakładów wychowawczych, ale na torowaniu ich do wymagań czasu, polega postęp szkolnictwa. — Szkoły klasztorne żeńskie w naszym kraju objawiają znakomity postęp i życie, a bardziéj niż kiedykolwiek w zawichrzonym moralnie czasie naszym, wartość ich wychowawcza, godną jest wszelkiego uznania i poparcia. Przykłady szkół klasztornych krakowskich, starosandeckiéj i innych, do których rodzice innych wiar, a mianowicie izraeliccy, z pełném zaufaniem oddają dzieci swoje, świadczą, że istnieje wspólny wszystkich wyznań i wiar interes w utrzymaniu zakładów, których kierownictwo prócz motywu gorliwości nauczycielskiéj, posiada jeszcze dźwignię moralną, pochodzącą z religijnego zakonnego powołania.

Utrzymanie szkoły klasztornéj starosandeckiéj odpowiada zatém zarówno interesom miejscowym i

okolicy, jak interesom szkolnictwa w ogóle. O ile komisyi wiadomo, sprawa nadania szkole téj charakteru publicznéj, znajduje się obecnie w wysok. Ministeryum, a wdawanie się w tę sprawę wysokiego Sejmu, byłoby w obecnych okolicznościach nie na czasie.

Z téj przyczyny komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Petycyą Rady gminnéj starosandeckiéj, odstępuje się c. k. Radzie szkolnéj krajowéj do uwzględnienia.

2) Zgromadzeniu pp. Klarysek w Starym Sączu przeznacza się z funduszów krajowych przeszłoroczną subwencyą 750 zł. na utrzymanie 6 klasowéj szkoły żeńskiéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ta petycya została już przeszłego roku załatwioną w ten sposób, że sam wysoki Sejm uchwalił kwotę 750 zł. w budżet wstawić. Ta petycya została przez Wydział krajowy w projekcie budżetowym wstawioną i komisyi budżetowéj do referowania przekazaną. Znowu mamy 2 komisye i 2 referentów. Zatém nie pozostaje nic innego, jak tylko odstąpić komisyi budżetowéj, o co téż proszę.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby ta petycya odesłaną była do komisyi budżetowéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

JE. hr. Marszałek. Następuje petycya Nr. pet. 184. sejm. 305. Sprawozd. p. Jan Czajkowski ma głos.

Sprawozd. p. Jan Czajkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o petycyi Władysława Sidorowicza, adjunkta rachunkowego, w Wydziale krajowym, wniesionéj przez p. Zukra względem udzielenia mu zaliczki zwrotnéj 2.400 zł.

Wysoki Sejmie!

W petycyi, dnia 23. września 1878. do wys. Izby wniesionéj, przedstawia petent Władysław Sidorowicz, adjunkt rachunkowy przy Wydziale krajowym, że zostaje w bardzo krytycznêm położeniu, co do utrzymania swego z liczną rodziną.

Pobierając w początkach swéj służby stopniowo płace 400 zł. — 500 zł. i 800 zł. zanim doszedł do 1560 zł.; ciągłe choroby i wypadki śmierci kilkorga dzieci, wtrąciły go w długi lichwiarskie, które niemając z nikąd pomocy, zaciągnąć był przymuszony.

Prócz tego musiał on przez czas dłuższy utrzymywać podupadłą wiekiem matkę, sparalizowaną przez długoletnią słabość.

Gdy późniéj, pokrewniona mu rodzina, składająca się z 5 osób, przez różne nieszczęścia do ostatniéj nędzy sprowadzona, litości i chleba żebrała, zniewolony był, dla poratowania jéj, utrzymywać ją kredytem swoim tak długo, dopóki nie zdołał rozmieścić chłopców w rzemiośle, zaś dziewczynę utrzymywać musi ciągle w własnym domu. To wyczerpało ostatnie zasoby petenta, obok tego wzrastały długi, bo zaciągnięte przedtêm pożyczki, a nawet procenta należne, potrzeba było pokrywać nowymi długami.

Wszystko to wtrąciło petenta w przepaść, z któréj z braku własnych sił, jedynie wyratować go może większa zaliczka płacy, jaką w Wydziale krajowym pobiéra.

Prosi zatém, aby wysoki Sejm raczył z uwzględnieniem uzasadnionych powodów w petycyi przytoczonych, przyzwolić na udzielenie zaliczki 2400 zł. spłatnéj w 96 ratach miesięcznych, przez przeciąg ośmiu lat.

Zapytany o to Wydział krajowy, oświadczył się odmownie z tą uwagą, iż na wniesioną przedtêm do Wydziału podobną prośbę petenta, odmowną temuż dał odpowiedź.

Komisya petycyjna mając wzgląd na nadzwyczajne klęski, które petenta, bez winy jego dotknęły, chcąc mu podać możność ratowania się od nieochybnéj zguby, — zważywszy, że Wydział krajowy i wysoka Izba przedtêm kilku innym urzędnikom w podobnêm położeniu rękę pomocną podała, niechcąc jednak z drugiéj strony za nadto rozwlekać spłatę zaliczki, przeciwnie pragnąc, tak w interesie urzędu jak i w interesie petenta, spłatę na krótsze termina ograniczyć, stawia wnisek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Udziela się Władysławowi Sidorowiczowi, adjunktowi rachunkowemu przy Wydziale krajowym, zaliczka 2.400 zł. na jego płace, z zastrzeżeniem

należytego zabezpieczenia spłaty, którą ma uiścić w 72 ratach miesięcznych, przez przeciąg sześciu lat."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. W ogóle jestem przeciwko takim znacznym zaliczkom. Wiém, że władze rządowe, tylko w bardzo nadzwyczajnych razach udzielają takie zaliczki, bo koniecznêm takiéj zaliczki następstwem jest, że ten, który nie mógł wyżyć z płacy, którą pobierał przedtem, têm mniéj przez następne lata będzie mógł z mniejszéj pensyi wyżyć i w większe długi wpadnie. Tu, o ile mi mówiono, jest jeszcze okoliczność ta, że p. Sidorowicz już raz otrzymał taką zaliczkę od wysokiego Sejmu. Otóż powtórne dawanie zaliczki zdaje mi się zupełnie niestosowną rzeczą. Daléj w administracyi koniecznie musimy mieć na względzie, że organ administracyjny tj, Wydział krajowy musi być przedewszystkiém w tym względzie słuchany, a wtenczas tylko można dać zaliczkę, jeżeli Wydział krajowy za taką zaliczką się oświadczy. Bo tylko Wydział krajowy jest w stanie, jako organ administracyjny, sprawdzić, czy przytoczone okoliczności w prośbie są prawdziwie i uzasadnione. Tylko Wydział krajowy jest w stanie wiedzieć, czy ten, który prosi zasługuje na uwzględnienie czy nie, a gdyby wbrew zdaniu Wydziału krajowego, po odmowie przez Wydział krajowy, udzielał wysoki Sejm takich zaliczek, to mnie się zdaje, że rozprzęgłaby się wszelka karność, która jest koniecznie potrzebna, a wtenczas wobec Wydziału krajowego urzędnicy nie mieliby ani uszanowania, ani nie słuchaliby poleceń Wydziału krajowego, kraj zatoby odpowiadał, dawałby zaliczki a nie miałby dobrych urzędników. O ile słyszałem to odpowiedź Wydziału krajowego nie ogranicza się tylko na têm, że p. Sidorowicz prosił o taką zaliczkę, i że ta mu została odmówioną, ale szanowny p. sprawozdawca zapewne zaprzeczy temu, jeżeli tak nie było. W odpowiedzi Wydziału krajowego znajdowało się, że proszący nie może być zaliczonym do urzędników, którzy zasługują na łaskę wysokiego Sejmu. To jest jeszcze jeden powód więcéj, że w żaden sposób nie można mu zaliczki udzielić. Nie chodzi o to, czy ten urzędnik zwróci tę zaliczkę czy nie, tu nie chodzi o pieniądze, ale o cały ustrój administracyjny, o urzędowanie, które będzie niemożebne, jeżeli my sami nie będziemy utrzymywać powagi Wydziału krajowego w obec urzędników. Pozwolę sobie przeto uczynić wniosek: Wysoki Sejm raczy przejść nad wnioskiem komisyi petycyjnéj do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Grocholskiego przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Kto z panów popiéra ten wniosek, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czaykowski. Jeżeli chodzi o zasadę, aby nikomu nie dawać zaliczek, to ja przeciw téj zasadzie nie mam nic, ale jeżeli sam Wydział krajowy dawał dotychczas i w przeszłym roku, a nawet w tym roku jednemu z urzędników dał zaliczkę, to przezto upoważnił i tamtych urzędników w podobnêm położeniu będących, aby podobne zaliczki dać. Jeżeli dziś Wydział krajowy nikomu nie da, to będzie miał słuszność i żaden urzędnik nie będzie względu dla siebie wymagać, ale skoro da się jednemu, to to upoważnia drugiego do podobnéj petycyi.

Co do tego, że petent miał już zaliczkę, to z aktów tego nie widać, a Wydział krajowy w swéj odezwie nie podniósł téj okoliczności. Ja obstaję przy têm, aby dać p. Sidorowiczowi zaliczkę w kwocie 2400 złt., ale w mniejszéj ilości rat tj. w 72 ratach spłacalną.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Grocholskiego, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy za tym wnioskiem chcą głosować, aby zechcieli powstać (większość). Przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie dalszego sprawozdania z petycyi, Nr. petycyi 220 sejm. 350.

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o prośbie gminy miasta Wadowice o uwolnienie jéj od dodatku na płace nauczycieli szkól pospolitych, w kwocie 3.000 złt. na nią nałożonego.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Wadowic prosi w wniesionéj przez posła Bauma petycyi, aby wysoka Izba raczyła uchwalić uwolnienie jéj od nałożonego na nią

przez Radę szkolną datku 3.000 złt. na utrzymanie szkół pospolitych, a gdyby to na zawsze przyznaném być nie mogło, przynajmniéj na lat kilka, dopóki rozpoczęty kosztem gminy budynek na umieszczenie Sądu kolegialnego nie zostanie ukończony.

Gmina Wadowice ma obecnie pięcioklasową szkołę pospolitą męską i czteroklasową taką szkołę żeńską, na któréj utrzymanie kontrybucyą, w moc uchwały c. k. Rady szkolnéj krajowéj — rocznie 868 złt. 75 ct. w roku 1876 uchwaliła Rada szkolna i poleciła gminie, aby oprócz powyższéj opłaty 868 złt. 75 ct. uiszczała na płacę nauczycieli i nauczycielek w pomienionych szkołach rocznie jeszcze 2.131 złt. 25 ct. — razem tedy płaciła na te szkoły 3.000 złt.

Na przedstawienie niemożności gminy opłacania tak wysokiéj kwoty, przyzwoliła Rada szkolna tę ulgę, aby gmina do końca roku 1878 tylko 1.500 złt. rocznie — zaś na przyszłość cały powyższy datek roczny 3.000 złt. opłacała.

Gmina utrzymuje w swéj petycyi, że dostarcza wszelkie potrzebne ubikacye na umieszczenie szkół i nauczycieli dyrygujących, sprawia nadto wszystkie rekwizyta i obsługi, ponosi koszta opału i utrzymania odnośnych budynków, utrzymuje przy tém budynek gimnazyalny, który swoim kosztem postawiła, na co i w ogóle na cele oświaty wydaje rocznie — podług załączonego do petycyi wykazu sumę 9.115 złt. 31½ ct.

Do tych wydatkow, na których częściowe pokrycie zaciągnąć musiała dług 35.000 złt. przybył nowy na wybudowanie gmachu do umieszczenia w Wadowicach c. k. Sądu kolegialnego, na co znów pożyczkę w sumie 105.000 złt. zaciągnąć jest przymuszoną.

Te ciężary i wydatki nie jest w stanie gmina pokryć w zupełności z własnych dochodów, tém mniéj, ile że główny dochód z prowincyi obecnie się zniżył i nie ma nadziei, aby bądź ten, bądź inne źródła dochodu w bliskiéj przyszłości podnieść się i ulgę gminie w ponoszeniu ciężarów przynieść mogły.

Komisya petycyjna nie może zaprzeczyć słuszności przedstawień gminy i potrzeby przyznania jéj choćby czasowo jakiéj ulgi w opłatach jakie na niéj ciężą.

Zważywszy jednak, że podług obowiązujących ustaw nałożenie opłat szkolnych na gminę i oznaczenie odnośnéj kwoty rocznéj należy do zakresu działania krajowéj Rady szkolnéj, która zatém także o uwolnieniu od tych opłat lub ulżeniu onych orzekać jest upoważnioną, komisya petycyjna stawia wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gminy Wadowice o uwolnienie jéj od dodatku na płacę nauczycieli szkół pospolitych, udziela się Wydziałowi krajowemu do uzyskania w Radzie szkolnéj krajowéj możliwego uwzględnienia żądania petentów".

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Chciałbym, aby referent wytłumaczył nam, czy tu idzie o 12%wy dodatek do podatku, czy téż to jest obowiązek, ciężar gminy? Jeżeli idzie o 12%, które każda gmina na szkoły jest obowiązaną płacić, to nawet nie ma co tego do uwzględniania przedstawiać, bo to każda gmina płacić musi, a jeżeli idzie o jaki większy wydatek. . . .

Sprawozdawca p. Jan Czajkowski. 12%, które gmina ta opłaca, czyni 865 złt. 65 cnt., a ponieważ przybyła jeszcze szkoła żeńska, więc polecono gminie, aby na pomnożenie płacy nauczycieli dopłacała rocznie 2131 nad 12% i dlatego ta petycya jest przedstawioną.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jeżeliby nawet tak było, to nikt nie ma prawa więcéj nakładać na gminę jak 12%. Gminie, która opłaca 12%, nie wolno płacić mniéj, a więcéj na nią nakładać nikt nie ma prawa; przychodzi tu jeszcze w sukurs 4% dodatku, który tytułem powiatu się płaci, a zatém wypada na gminę 16%, ale po nad to nikt nie ma prawa nakładać na nią więcéj. A zatém sprawa ta nie jest mi jasną, mianowicie nie jest mi jasném, skąd tam może iść o tysiące i kto to zmusza gminę do tego?

Sprawozdawca p. J. Czajkowski. Odczytam w tym celu odnośny ustęp (czyta):

„Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa przeniosła rozporządzeniem z dnia 11. stycznia 1876

l. 11534 szkołę pospolitą męską i żeńską w Wadowicach na nowy etat, a to piérwszą jako 5-klasową; drugą, jako 4-klasową i przeznaczyła na pokrycie wydatków, przedewszystkiém w myśl art. 18. ustawy z r. 1873 Dz. u. kr. Nr. 256 od gminy miasta Wadowic roczną kwotę 868 złt. 75 ct. w. a., jako 12% od podatków bezpośrednich w gminie opłacanych, a oprócz tego w moc ustawy z funduszu szkolnego okręgowego czasowo 3051 złt. 25 cnt. w. a. aż do stanowczego orzeczenia w myśl art. 19. powołanéj ustawy, czyli i o ile kwota ta ma być stale z funduszu okręgowego, czy też z funduszów gminy pokrywaną. W ślad rozporządzenia powyższego wydała c. k. Rada szkolna krajowa pod dniem 23. października 1876 l. 8089 orzeczenie, że gmina miasta Wadowice, oprócz nałożonego na nią 12% dodatku w kwocie 868 złt. 75 ct. w. a. rocznie ma obowiązek uiszczać na płacę nauczycieli i nauczycielek pomienionych szkół, nadto roczną kwotę 2131 złt. 25 cnt. w. a, łącznie więc kwotę 3000 złt. w. a. i to począwszy od dnia 1. lipca 1876 r."

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Najprzód muszę powiedzieć, iż zupełnie się zgadzam z wnioskiem komisyi petycyjnéj, i to z motywów przez komisyą przytoczonych, ale ponieważ tu słyszałem zdanie, że oprócz 12% nie może być żadna gmina przymuszoną do zapłacenia wyższéj kontrybucyi na szkoły, więc pozwolę sobie tę rzecz tu wyjaśnić.

Jest to rzecz, która bardzo często w praktyce się zdarza. Prawdą jest, że regułą jest to, co p. Zyblikiewicz powiedział, ale co do miast i miasteczek, które mają własny majątek, jest wyjątek. I tak §. 19 ustawy szkolnéj z roku 1873. mowi (czyta):

„Zasiłku z funduszów szkolnych okręgowych a względnie krajowych, na pokrycie niedoboru w dochodach na utrzymanie nauczycieli przeznaczonych, Rada szkolna miejscowa żądać dopiéro wtenczas ma prawo, gdy wykaże, że to, co gmina na ten cel, bądź to na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków w pieniądzach lub w naturze, bądź to na mocy niniejszéj ustawy już opłaca, wynosi przynajmniéj 12% podatków bezpośrednich."

A więc reguła jest taka, że jeżeli gmina 12% opłaca, a potrzebuje więcéj, ma prawo żadać z funduszu powiatowego respective z funduszu krajowego, bo powiat zwykle nie wystarcza na dodatki na utrzymanie nauczycieli, — a teraz przychodzi wyjątek (czyta):

„Co do tych miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, orzeka Rada szkolna okręgowa, a względnie Rada szkolna krajowa,"

P. Zyblikiewicz. A więc miasta, które posiadają własny majątek.

P. Pietruski czyta daléj:

„po wysłuchaniu zdania Wydziału powiatowego, a względnie Wydziału krajowego, czy i jaki zasiłek ma być im przyznany z funduszu szkolnego okręgowego, lub funduszu szkolnego krajowego."

Zamiar więc téj ustawy jest ten, że jeżeli gmina, która opłaca 12%, a ma majątek, który wystarcza na więcéj, to więcéj od niéj można żądać, więc o tém orzeka Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Dlaczego w porozumieniu z Wydziałem krajowym? Oto dlatego, że Wydział krajowy, który zna budżety miast, a przynajmniéj drogi, aby się dowiedzieć o stanie majątkowym gminy, może ugruntowane dać zdanie, czy wobec stosunków majątkowych, gmina taż może do większéj nad 12% prestacyi być pociągniętą.

I praktyka idzie tym trybem: jeżeli gmina prosi o zasiłek z funduszu krajowego na cele szkolne, która opłaca już 12%, to Rada szkolna zapytuje Wydział krajowy, jak się rzecz ma i jaki jest stan majątkowy gminy. Wydział krajowy albo już ze swoich aktów jest uwiadomiony dokładnie o stanie majątku gminy, albo jeżeli to nie ma miejsca, zapytuje Wydziały powiatowe, każe sobie przedstawić stan budżetów i wtedy oświadcza się albo za połową, albo za mniejszą częścią, albo za całém, albo téż za tém, iżby żadnego nie dać dodatku. To jest droga, na któréj gminie Wadowice odmówiono. Jeżeli się jednak okazuje, że gmina Wadowice dużo większe zobowiązania zaciągnęła, niż wtenczas mogło być wiadomém Wydziałowi krajowemu, wtenczas zgadzam się z wnioskiem komisyi petycyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wobec tego, że gmina zaciągnęła dalsze zobowiązania, to jest rzecz inna, dlatego zgadzam się z wnioskiem komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda a ponieważ nie ma innego wniosku, przeto upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi nr. pet. 50 sejm. 118. Sprawozdawca p. Czaykowski Jan.

Sprawozdawca p. Czajkowski Jan (czyta):

„Sprawozdanie

petycyjnéj komisyi o wniesionéj przez p. Siemieńskiego petycyi Adolfa Piotrowskiego, pisarza dziennego przy Wydziale krajowym, o przyznanie mu veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Adolf Piotrowski, obecnie pisarz dzienny przy Wydziale krajowym, wniósł do wysokiego Sejmu petycyą o udzielenie mu veniam aetatis.

Petent urodzony dnia 29. września 1820 ukończył w r. 1844 na wszechnicy wiedeńskiéj studya prawnicze i odbył następnie praktykę sądową przy sądzie cywilnym i sądzie karnym tamże, od których otrzymał chlubne świadectwa zdolności, pilności i gruntownego załatwiania poruczonych mu czynności urzędowych.

Stosunki familijne zniewoliły go porzucić obrany początkowo zawód i objąć gospodartwo na wsi, którém trudniąc się przez lat kilkanaście, pełnił oraz obowiązek zastępcy obszarów dworskich i znawcy przy czynnościach katastralnych i serwitutowych, a obok tego pracował w Wydziale powiatowym w Nisku jako członek tego Wydziału i zastępca prezesa. Poniósłszy przez klęski elementarne straty dotkliwe w gospodarstwie opuścił ten zawód i przebywszy kilka lat w obowiązku prywatnym, a następnie na posadzie likwidatora przy galic. ogólném Towarzystwie ogniowém, użytym był przy c. k. Namiestnictwie jako dyetaryusz, skąd się przeniósł na dyurnę do Wydziału krajowego. Chcąc się kwalifikować na urzędnika stałego, prosi obecnie o veniam aetatis, na którą to prośbę Wydział krajowy przychylnie się oświadczył.

Komisya petycyjna mając wzgląd na wyżokreśloną kwalifikacyą petenta, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Panu Adolfowi Piotrowskiemu, dyetaryuszowi przy Wydziale krajowym, udziela się veniam aetatis.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdawca p. Kuczkowski ze sprawozdaniem komisyi petycyjnéj nr. pet. 298, sejm. 461.

Sprawozdawca p. Kuczkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj na prośbę Franciszka Waltera, dyurnisty przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego o udzielenie veniam studiorum.

Wysoki Sejmie!

Franciszek Walter, około 35 lat liczący, ukończywszy szkoły normalne i jeden kurs piérwszéj klasy gimnazyalnéj, sługiwał w latach dawniejszych przy zarządach gospodarczych w różnych miejscach, z któréj to służby przedkłada korzystne świadectwa; złożył téż w szkole dublańskéj w roku 1873. prywatny egzamin z nauki rolnictwa.

Od pięciu lat ostatnich służy on jako dyurnista przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego i poddał się dnia 7. lutego 1878 r. po wysłuchaniu kursów rachunkowości na wszechnicy lwowskiéj, przepisanemu egzaminowi z rachunkowości państwowéj i ogólnéj, przyczém otrzymał kwalifikacyą uzdolnionego do wszelkiéj służby rachunkowéj lub kasowéj.

Zamierzając starać się o stałą posadę przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego prosi o uwolnienie od składania dowodu ukończenia szkół w tym celu przepisanych, t. j. sześciu klas gimnazyalnych, lub wyższéj szkoły realnéj.

Wydział krajowy, przedkładając podanie Franciszka Waltera poleca go łaskawemu uwzględnieniu wysokiego Sejmu, nadmieniając, że posunięcie się petenta na stałą posadę, zawisłém będzie od jego zdolności i pilności.

Z uwagi na powyższe poparcie Wydziału krajowego i w uwzględnieniu okoliczności, iż proszący przez swą pięcioletnią nienaganną służbę w Wydziale krajowym, jak niemniéj przez złożenie przepisanego egzaminu, dał dowód rzetelnego zamiaru poświęcenia sił swych służbie krajowéj, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Franciszkowi Walterowi udziela się uwolnienie od składania dowodu ukończenia szkół przepi-

sanych, celem starania się o stałą posadę przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Jasienicki ma głos.

P. ks Jasienicki. Jeslyby był nedostatok mużej zdolnych i ukwalifikowanych, majuczych takii studja, jakii sut prawom wymahanyi, żeby potreba aż tak, jak na prymir pry szkołach narodowych dawaty uwilnenie od studjow — z potreby, tobym sia i tu sohłaszył, aby daty takije uwilnenije tomu petentowy, — poneże odnak takich ludej ne brak, kotoryi ne 6. ale 8. klasu gymnazjalnu z dobrym uśpichom ukińczyły i pryniały służbu wid dyetaryusza, aby sia distały na czynownyka, i poneże czerez takie opuszczenie studjow, krywda by sia dijała tym, kotoryi szkoły ukińczyły i tak wełykij kapitał układały w nadiji, że procenta iz nioho budut potiahały, w służbi krajewoj, bud' w służbi derżawnoj, wnoszu perechod nad seju petycjeju do porjadku dnewnoho.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek posła ks. Jasienickiego, o przejście do porządku dziennego.

Upraszam więc tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem tylko odpowiedzieć p. ks. Jasienickiemu.

JE. hr. Marszałek. Wniosek nie jest poparty.

Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Następuje z kolei sprawozdawca p. Pilat ze sprawozdaniem komisyi budżetowéj nr. pet. 30, sejm. 90.

Sprawozdawca p. Pilat (czyta):

„Petycya
Reprezentacyi miasta Jasło o udzielenie z funduszów krajowych subwencyi 10.000 złt.

Sprawozdanie
komisyi budżetowéj o petycyi Reprezentacyi miasta Jasło, o udzielenie z funduszów krajowych subwencyi 10.000 złt. na pokrycie reszty ceny kupna domu, nabytego na umieszczenie gimnazyum.

Wysoki Sejmie!

Przy sposobności przyjęcia miejskiego gimnazyum w Jaśle na etat państwowy zobowiązała się gmina miasta Jasło umową 21. stycznia 1876. zawartą, do wystawienia własnym kosztem budynku gimnazyalnego, według planu zatwierdzonego przez władze szkolne, tudzież dla dostarczenia lokalów dla gimnazyum dopóki ów budynek nie zostanie wystawiony. Nowy budynek gimnazyalny, którego koszt wyniesie, biorąc miarę z planów, prawdopodobnie 100 000 do 120.000 złt. w. a., nie został dotąd rozpoczęty, a na tymczasowe umieszczenie gimnazyum oddała gmina budynek magistratualny i nabyła od Reprezentacyi powiatowéj budynek, wystawiony przez nią za 18.000 złt. w. a. Na pokrycie resztującéj ceny kupna tego ostatniego budynku, prosi gmina jasielska, o udzielenie subwencyi a raczéj darowizny 10.000 złt. w. a. z funduszu krajowego, albo téż o darowanie 6.000 złt., wypożyczonych przez powiat z funduszu zapomogi r. 1866 na budowę domu, kupionego następnie przez gminę od Rady powiatowéj i o dodanie 4000 złt. na zapłacenie reszty ceny kupna.

Zważywszy, że gmina prosi o darowiznę 10.000 złt. nie w celu wypełnienia ciężącego na niéj obowiązku wystawienia planem wskazanego budynku gimnazyalnego, lecz na kupno domu dla tymczasowego umieszczenia gimnazyum; zważywszy daléj, że Wydział krajowy uchwałą z 4. września 1877. l. 25.248 załatwiając dochodzenie w przedmiocie administracyi gminnéj w Jaśle, udzielił gminie wskazówkę, aby starała się u władz szkolnych o zmianę planu na budynek gimnazyalny, którego koszt przenosi o wiele potrzeby miejscowe i siły finansowe gminy, oraz o subwencyą państwową na ten cel i przyrzekł jéj w téj mierze swoje poparcie; zważywszy, że proponowana ewentualnie darowizna 6.000 złt, pożyczonych powiatowi jasielskiemu z funduszu zapomogi r. 1866. nie przyniosłaby korzyści gminie, gdyż dług rzeczony nie przeszedł na gminę przez kupno domu od Reprezentacyi powiatowéj, a prócz tego nie jest dopuszczalną z powodu, że uchwała wys. Sejmu z d. 6. grudnia 1872. fundusz zapomogi z r. 1866. przeznaczony został wyłącznie tylko na oprocentowanie

pożyczki dla powiatów, zatém o darowiznie z tego funduszu nie może być na teraz mowy; zważywszy w końcu, że obowiązek utrzymywania szkół średnich cięży w zasadzie na funduszu naukowym i skarbie państwa, i że z téj zasady wychodząc wysoki Sejm na posiedzeniu 22. grudnia 1873. uchwalił odstąpić wys. Rządowi do uwzględnienia petycyą Rady powiatowéj jasielskiéj o udzielenie miastu Jasłu subwencyi 10.000 złt. na wybudowanie gmachu gimnazyalnego.

Komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się wysoki Rząd, aby gminie miasta Jasło ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego, a to z jednéj strony przez zniżenie nałożonych na gminę a zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających, z drugiéj strony przez wyjednanie dla miasta subwencyi na wybudowanie gmachu gimnazyalnego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Mycielski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Mycielski ma głos.

P. hr. Mycielski. Rezolucya przedstawiona przez komisyą budżetową składa się właściwie z dwóch części, mianowicie część piérwsza znacznéj doniosłości dla petentów, prawdopodobnie będzie w następstwie uwzględnioną przez wysoki Rząd, mianowicie (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby gminie Jasło ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego, a to z jednéj strony przez zniżenie nałożonych na gminę a zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających."

Taka jest część piérwsza rezolucyi. Część druga jednakże wprawdzie pełna serdecznéj życzliwości ze strony komisyi budżetowéj dla gminy Jasła, jest jednakże zupełnie ujemną, bo odmawia wręcz subwencyi żądanéj. Poleca wprawdzie wys. Rządowi, aby subwencyą kraj zastąpić raczył, wątpić jednak wolno, aby takie życzenie mogło się kiedykolwiek urzeczywistnić. — Żądać od Rządu, aby odstąpił od projektu, planów i kosztorysów dawnych, a zarazem żądać subwencyi na dzieło nietylko niewykonane, ale nie rozpoczęte, jest marzeniem wątpliwém.

W krótkim przebiegu rzecz ta przedstawia się w sposób następujący: Rząd zatwierdził gimnazyum w Jaśle przed kilku laty, przejmując go na etat państwowy. Wzorowy zastęp profesorów prowadzi to gimnazyum od lat kilku; a okolica kilkunastu mil kwadratowych korzysta z tego dobrodziejstwa z wielkim pożytkiem.

Miasto przyjęło, jak p. referent właśnie powiedział, obowiązek wystawienia gmachu gimnazyalnego, którego plany i kosztorysy przechodzą poważną cyfrę 100,000 złt., zbliżającą się do 120000 złt. Miasto przyjęło na siebie ten ciężki obowiązek wystawienia tak kosztownego budynku, jako warunku bezwzględnie nałożonego. Dziś jednak znajduje się w tém przykrém położeniu, że wykonać tak wielkiego i kosztownego dzieła nie jest w stanie. W tych trudnych okolicznościach, kiedy termin dokonania zobowiązań się zbliża i grozi, wydział Rady powiatowéj powziął natenczas myśl, która w następstwie przez pełną Radę powiatową i Wydział krajowy potwierdzoną została, aby budynek, który z zaoszczędzonych funduszów powiatowych i subwencyi pożyczkowéj przez Wydział krajowy udzielonéj, wystawiony został na umieszczenie Rady powiatowéj, tenże odstąpić miastu na utworzenie budynku gimnazyalnego, i to za sumę rzeczywiście poniesionych kosztów. Budynek miastu odstąpiony, stoi obok wielkiego budynku magistratualnego. Miasto. przyjmując naszę chętną ofertę, ma zamiar połączyć te dwa budynki, które razem stanowić będą gmach zupełnie poważny i stosowny na umieszczenie licznego gimnazyum, a niejedno miasto będzie mogło wtedy pozazdrościć tak obszernego i dogodnego budynku gimnazyalnego, złożonego z kilkunastu pokoi dostatecznie wysokich i obszernych dla pomieszczenia uczniów. Chodzi teraz, aby wykończyć tę resztę robót i dokonać połączenia tych dwóch budynków. Miasto ostatni teraz grosz swój użyło na zakupno domu od powiatu i nie posiada już więcéj żadnéj gotówki, potrzebuje zaś koniecznie kilka tysięcy złotych, aby dokonać dzieła i przedstawić Rządowi budynek na gimnazyum przeznaczony a stosowny.

Zupełnie w innych warunkach przystępuje się do Rządu żądając uwzględnienia, przychodząc z gotowym objektem, z budynkiem, który przedstawia się jako stosowny i wygodny na umieszczenie gimnazyum, aniżeli w ówczas, gdy się żąda wsparcia na podstawie projektów, nie wypełniwszy zobowiązań już dawniéj przyjętych. Gdyby budynek taki był prowizoryalnie przez Rząd przyjęty, to wiémy aż nadto dobrze, że takie prowizoryum może trwać u nas kilka, jeżeli nie kilkadziesiąt lat, a

czy prowizorycznie czy stanowczo budynek za gimnazyalny uznanym będzie, rzecz obojętna, byle na teraz użytym był na budynek gimnazyalny. Wracam jednakże do tego, że potrzeba kilka tysięcy złt. na połączenie i wykończenie gmachu. Jeżeli Sejm, a tém samém kraj nie uwzględni téj prośby, nie uwzględni téj ofiarności, tego wysilenia gminy i tak niezamożnéj, która od tylu lat poświęcała każdy swój grosz na utrzymanie gimnazyum, i dziś ostatnie zasoby oddała, aby dójść do celu, jeżeli tego rodzaju poświęcenie dla dobra publicznego nie będzie uwzględnionêm, to rzeczywiście zniechęcenia w kraju w tym względzie spodziéwać się należy.

Cyfra postawiona przez petentów 10.000 złt. może wydaje się panom za wysoką. Weźmy drogę pośrednią, to jest sumę 6.000 zlt., która przy znacznéj oszczędności i ścisłym rachunku prawdopodobnie wystarczy na dokonanie zamierzonego celu. Téj minimalnéj subwencyi w tych trudnych okolicznościach, wysoki Sejm, trzeba mieć nadzieję, nie odmówi.

To, co pan referent powiedział, łącząc te 10.000 złt. żądanéj subwencyi z pożyczką 6.000 złt., którą powiat od Wydziału krajowego otrzymał, jest mylném zapatrywaniem się na położenie sprawy, któréj łączyć nie należy, bo dług cięży zawsze na powiecie, tylko miasto przejmując budynek, przejęło ciężar oprocentowania i amortyzacyi długu, ciężar, który w obecnych okolicznościach jest dla gminy bardzo uciążliwym. Proszę panów! nie bronię téj sprawy, jako przewodniczący Rady powiatowéj jasielskiéj, ale z przekonania, że bronić należy zawsze i wszędzie sprawy dobréj i słusznéj, gdzie widocznêm jest, że gmina niezamożna i bez wielkich zasobów tyle już dokonała, poświęcając ostatni swój grosz na rzecz dobra publicznego.

Czynię zatém wniosek następujący, ażeby część piérwszą wniosku komisyi przyjąć, mianowicie (czyta):

„1) Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby miastu Jasłu ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego przez zniżenie nałożonych na gminę, zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających."

zaś w formie następującéj część drugą (czyta):

„2) Udziela się subwencyą bezzwrotną 6.000 złt. z funduszów krajowych miastu Jasłu dla wykończenia gmachu gimnazyalnego.“

JE. hr. Marszałek. Oddam ten wniosek do poparcia. – Upraszam tych panów, którzy wniosek ten popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba.) Jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Pilat. Przedewszystkiém muszę przypomnieć, co poprzednio odczytałem, że 10.000 złt., o które jest prośba, są przyznane nie na wykończenie budynku, ale na wypłacenie ceny kupna należącéj się Radzie powiatowéj. Tak jest ostatecznie rzecz w petycyi wysokiemu Sejmowi przedstawiona. Gmina winna jest resztę ceny kupna reprezentacyi powiatowéj, a nie mogąc tego ciężaru sama ponieść, udaje się do wysokiego Sejmu z prośbą, aby darowizną przyszedł jéj w pomoc. Kilkakrotnie się trafiało w ostatnich czasach, że gminy miejskie, chcąc uzyskać zaprowadzenie gimnazyum u siebie, przyjmowały zobowiązania bardzo daleko idące, zobowiązania, którym siły funduszów przeszkodziły i rzeczywiście gmina miasta Jasła do tych także należy, bo 120.000 zł. dla gminy, która ma zakładowego majątku 14.000 złt., jest za wiele.

Wymagania władzy szkolnéj pod tym względem w ostatnich czasach stawały się mniejszémi i nietylko krajowa władza szkolna nie nalegała na wypełnienie doraźne tych zobowiązań, ale w ostatnich czasach wyszedł okólnik Ministerstwa oświaty, wzywający władze szkolne, aby pod względem budynków szkolnych stawiały mniéj daleko idące wymagania ze stanowiska technicznego i pedagogicznego. Nie ma wątpliwości, że gmina miasta Jasła byłaby w stanie uzyskać przyzwolenie władz rządowych na zniesienie zobowiązań, które tak skwapliwie na siebie przyjęła, a które przyjmując powinna była wiedzieć, że nie będzie w stanie im podołać. Jednak na tymczasowe pomieszczenie gimnazyum żadną miarą z funduszu krajowego darowizna udzieloną być nie powinna. Stworzyłby się przez to precedens, za którymby poszły inne gminy miejskie takie pod względem umieszczenia gimnazyów obowiązki mające, i wkrótce fundusz krajowy ujrzałby się obarczony znacznémi kwotami, któreby musiał, zaasygnowawszy jednéj gminie, zaasygnować innym gminom na taki sam cel. Szanowny mowca przedemną utrzymywał, że miasto przyjęło na siebie ciężar spłacenia téj pożyczki nabywając dom, który Rada powiatowa, przy pomocy funduszu krajowego, wystawiła. Tymczasem o tym obowiązku nie ma zupełnie żadnéj mowy w aktach, wykazujących szczegółowo stan majątkowy gminy jasielskiéj, które z okazyi dochodzenia, z powodu

nieporządków w administracyi gminy, zostały sporządzone i w Wydziale krajowym się znajdują. Pożyczka ta została zaciągniętą na kartę dłużną przez wydział powiatowy wystawioną i dziś także tylko wydział powiatowy wobec Wydziału krajowego jest zobowiązanym. Przy têm zachodzi jeszcze, oprócz względów zasadniczych, że ciężar ten powinien ciężyć na skarbie państwa, jak to poprzednia uchwała wysokiego Sejmu uznała, jeszcze inny wzgląd, który skłonił komisyą budżetową do nieprzychylenia się do téj petycyi.

Otóż z aktów dochodzenia stanu administracyi gminnéj w Jaśle wynika, że rada gminna jasielska przyrzekła burmistrzowi 10 proc. od wszelkich sum, które tenże na budynek gimnazyum zbierze. Z téj darowizny zapewnie 10 proc. by się dostało temu burmistrzowi. Ten wzgląd nie był wprawdzie głównym, ale dodatkowo także skłonił komisyą budżetową do tego, że zaleca wysokiéj Izbie rezolucyą taką, jaką poprzednio miałem zaszczyt odczytać.

Obstaję więc przy proponowanéj rezolucyi w całości.

P. hr. Mycielski. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Mycielski ma głos do sprostowania faktu.

P. hr. Mycielski. Co do faktu, o którym właśnie szanowny p. referent wspomniał, że gmina przyznała 10% burmistrzowi, to nadmienić muszę, iż miasto, nie znając stosunków po za Jasiółkę i Wisłokę swego czasu, myślało, że jakąś loteryą fantastyczną nadzwyczajną potrafii zebrać potrzebny kapitał 120.000 złt. i dla agentów, mających sprzedawać losy do téj loteryi, przeznaczono na ręce burmistrza te 10%. Tyle tylko chciałem do sprostowania faktu powiedzieć.

(Głosy: A to całkiem co innego!)

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Mycielskiego w pierwszym punkcie zgadza się z wnioskiem komisyi, jest więc tylko dodatkowym. Poddam więc najprzód piérwszą część wniosku komisyi pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy przyjmują piérwszą część uchwały zgodnie z komisyą, (czyta):

„Wzywa się wysoki Rząd, aby gminie miasta Jasło ułatwił wypełnienie przyjętego obowiązku umieszczenia gimnazyum tamtejszego, a to z jednéj strony przez zniżenie nałożonych na gminę, a zbyt dla niéj uciążliwych wymagań z zatwierdzonego planu wynikających“,

aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą. Upraszam tych panów, którzy w myśl wniosku p. Mycielskiego ustęp drugi (czyta):

„Udziela się subwencyą bezzwrotną 6000 złt. z funduszów krajowych miastu Jasło na wykończenie gmachu gimnazyalnego“,

przyjmują, aby zechcieli powstać (mniejszość). Nie jest przyjęty.

Sprawozd. p. Pilat (czyta):

„Z drugiéj strony przez wyjednanie dla miasta subwencyi na wybudowanie gmachu gimnazyalnego“.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy drugą część wniosku komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą. P. Raciborski jest z kolei sprawozdawcą komisyi kultury krajowéj o petycyi Nr. pet. 28 sejmu 82.

Sprawozd. p. Raciborski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi kultury krajowéj w przedmiocie petycyi „Towarzystwa Politechnicznego z dnia 28. sierpnia 1878 wniesionéj do wysokiego Sejmu na dniu 13. września 1878.

Petycya ta poparta kilkudziesięcioma podaniami rad powiatowych i różnych korporacyi, brzmi jak następuje:

Wysoki Sejmie!

Młodzież techniczna, wychodzaca rok rocznie z jedynéj na całą Galicyę szkoły politechnicznéj, z przyczyny tak wadliwości ustaw, jak i nieodpowiedniéj organizacyi technicznéj służby w ogóle, nie ma właściwie po ukończeniu studyów żadnych widoków pracowania w obranym zawodzie.

Stosunki takie zmuszają młodzież techniczną do przyjmowania zajęć nie wchodzących w zakres jéj powołania, a tym sposobem traci ona nietylko możność dalszego kształcenia się w swoim zawodzie, ale narażoną jest na uronienie tego, czego się nauczyła w szkole, a nadto nie przynoszą jéj owe nieodpowiednie zajęcia nawet tyle korzyści materyalnych, ile każdy posiadający niższe nauki osiągnąć potrafi.

Rzeczone stosunki są szkodliwymi nietylko dla samych techników, ale i dla naszego przemy-

słu, gdyż takie marnowanie sił, a tém samém zniechęcanie do oddawania się studyom technicznym, zmniejsza zastęp wykształconych pracowników, powołanych do oddania przemysłowi bardzo ważnych usług we wszystkich jego gałęziach, nie wyłączając i rolnictwa.

Przyczyna téj dziwnéj anomalii, iż w kraju bogatym w surowe produkta, a dążącym do rozwoju przemysłu, nawet bardzo nieliczny zastęp techników nie posiada znośnych warunków bytu, leży w tém, iż ustawodawstwo nie udziela technikom téj opieki, którą nad innymi stanami rozciąga, i że dla wielu gałęzi przemysłu nie ma dostatecznych albo brak zupełny odpowiednich technicznych stanowisk państwowych i autonomicznych.

Adwokaci i lekarze doznają na polu swéj praktyki wszechstronnéj opieki władz. Ustawami poręczono im swobodne zastosowywanie wiadomości nabytych na uniwersytetach, jak niemniéj zabezpieczono ich przed pokątną konkurencyą. Technik zwalczać musi nietylko bezprawną konkurencyą osób niefachowych, trudniących się publicznie partactwem, ale oraz konkurencyą z empirykami, z którymi został postawiony na równi ustawą przemysłową. Instytuty chirurgiczne zniósł c. k. Rząd, aby połowiczna wiedza nie ubiegała się z gruntowną nauką, w technicznym zaś zawodzie walczyć musi wyższe wykształcenie częstokroć z brakiem nawet wszelkiéj nauki szkolnéj.

Ustawą przemysłową z r. 1859 (ustępem drugim §. 23) utworzono instytucyą budowniczych. W celu uzyskania koncesyi na budowniczego nie potrzebuje ubiegający wykazać się wcale jakiemikolwiekbądź studyami szkolnemi — tylko trzyletnią praktyką w przemyśle budowlanym lub przy urzędzie budowniczym w służbie wykonawczéj, tudzież złożyć ma egzamin, udowadniający uzdolnienie do sprawowania czynności zawodowych. Brak właśnie gruntownéj nauki szkolnéj u znacznéj części budowniczych, koncesyonowanych na mocy obowiązującéj ustawy, jest jedną z główniejszych przyczyn, że nasz przemysł budowlany, nie mówiąc już o architektonicznéj jego stronie, nie odpowiada dzisiejszym potrzebom i nie stoi na wysokości nauki i sztuki. Wyżéj powołane postanowienia ustawy przemysłowéj uzasadnione były ówczesnymi stosunkami, gdyż przeważnie tylko empirycy byli głównymi czynnikami przemysłu budowlanego, podczas gdy nieliczni naówczas technicy poświęcali się wyłącznie tylko służbie państwowéj lub kolejowéj. Od czasu wejścia w życie rzeczonéj ustawy, zmieniły się jednak stosunki. Znaczna liczba techników, posiadających wyższe studya, pracuje nietylko w przemyśle budowlanym, ale i we wszystkich gałęziach przemysłu, a instytucya cywilnych techników z upoważnieniem rządowém, nadaje im daleko obszerniejszy zakres działania, aniżeli ustawa przemysłowa dla jednego tylko działu budownictwa. Dla słuchaczów prawa, medycyny, filozofii i teologii istnieje możność pracowania w obranym zawodzie na posadach państwowych sędziów, lekarzy i t. p., dla słuchaczów architektury, mechaniki i technologii chemicznéj nie ma obecnie możności otrzymania posady w służbie rządowéj, gdyż organizacya téjże, oparta na dawniejszych potrzebach i systemie kształcenia młodzieży, wymaga rozporządzeniem z dnia 2go grudnia 1860 roku ukończonych studyów specyalnie inżynierskich. Pomijając okoliczność, iż w praktyce przeprowadzono już rozdział wiedzy technicznéj na architekturę, inżynieryą, mechanikę, i technologię chemiczną, trudno pojąć, dla czego c. k. Rząd, który już uznał potrzebę takiego podziału wiedzy technicznéj w szkole i zaprowadził odnośne fakultety w politechnikach, mimo to nie zreorganizował dotychczas odpowiednio departamentu technicznego i tym sposobem wykluczał techników z wyjątkiem uczniów szkoły inżynieryi od służby państwowéj.

Rolnictwo, owa podstawa gospodarstwa krajowego, potrzebuje techników do przeprowadzenia choćby najzwyklejszych robót melioracyjnych, nie mówiąc już o robotach, mających wielkie znaczenie dla całych obszarów kraju, a polegających na uregulowaniu dzikich rzék naszych. Galicya nie posiada żadnéj sieci rzék spławnych i kanałów. W innych krajach rozpościerają rządy troskliwą opiekę nad podniesieniem rolnictwa i handlu w tym kierunku, jak np. w Badeńskiém, gdzie na 270 kwadratowych milach funkcyonuje sześciu rządowych inżynierów kultury. U nas tylko galicyjskie Towarzystwo gospodarcze pojmuje ważność sprawy, utrzymuje jednego, a zatém jednego na całą Galicyę inżyniera kultury.

Na podstawie powyższych przedstawień uprasza niżéj podpisane Towarzystwo politechniczne:

Ponieważ w instytucyi cywilnych techników, zaprowadzonéj rozporządzeniem c. k. Ministerstwa stanu z dnia 11. grudnia 1860 l. 18.601 zastąpione są wszystkie działy techniki i przemysłu, a więc i dział budownictwa lądowego, przez ludzi, którzy ukończyli wyższe studya techniczne.

Ponieważ instytucya cywilnych techników w

Galicyi istnieje i rozwija się, a przeto nie zachodzi potrzeba udzielania nadal konsensów wyłącznie na budowniczych:

I. „Wysoki Sejm raczy więc uchwalić rezolucyą do c. k. Rządu o zmianę §. 23. ustawy przemysłowéj z r. 1859 w tym duchu, by w ustępie piérwszym w miejsce słowa „budowniczego", zamieszczoném zostało: „cywilnego architekty lub inżyniera z upoważnieniem rządowém" — zaś ustęp drugi opuszczony był całkowicie".

Przez takie ograniczenie postanowień ustawy przemysłowéj, nie zostaną naruszone bynajmniéj prawa majstrów murarskich, ciesielskich itd., lecz przeciwnie rzemiosła na tém zyskają, ponieważ owi zdolni empirycy, którzy przy dzisiejszych stosunkach wejśćby mogli do zastępu budowniczych, pozostaną w zawodach, w których wzrośli i przyczynią się znakomicie do pożądanego ich rozwoju.

II. „Wysoki Sejm raczy przedstawić c. k. Rządowi, aby odnośnie do przeprowadzonego podziału nauk w szkołach politechnicznych, zreorganizował odpowiednio państwową służbę techniczną i zmienił w tym duchu odnośne rozporządzenia.

III. „Wysoki Sejm raczy przedsięwziąć odpowiednie środki, aby potrzebom kultury krajowéj zadość się stało przez zreorganizowanie służby melioracyjnéj i obsadzenie takowéj dostatecznym personalem technicznym".

Co do téj ostatniéj prośby, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uznać, że całe możliwe załatwienie téjże zależéć będzie od sposobu, w jaki przeprowadzonym będzie projekt o popiéraniu melioracyj gruntowych.

Sposób motywowania dwóch piérwszych próśb uznaje komisya.

Rzeczywiście w skutek postanowień powołanego w petycyi §. 23. ustawy przemysłowéj z roku 1859., uzyskało koncesye i posady wielu empiryków, teoretycznie niedostatecznie wykształconych, tém bardziéj, że na mocy dotąd obowiązującego §. 3. przepisu z dnia 8. marca 1850. r., pod tytułem: „Vorschrift über die Aufnahme von Bau-Eleven und die Einführung von Staatsprüfungen für den Baudienst" mogą być nawet kandydaci do służby rządowéj uwolnieni od złożenia poszczególnych świadetw, że nabyli w poprzedzającym §. 2gim lit. c) i d) przepisanych przygotowawczych i fachowych nauk. Złagodzenia te otrzymują jeszcze szersze zastosowanie §§. 8, 9 i 10, wyżéj powołanego przepisu z dnia 8. marca 1850 roku. Jak dalece ówczesny podział nauk i wymagania przy dotychczasowych egzaminach nie odpowiadają dzisiejszemu stanowi rzeczy, najlepszym będzie dowodem §. 11. tegoż przepisu, który tak opiéwa: „Gegenstand der Staatsprüfung sind die drei Baufächer und die praktische Geometrie".

To téż wtedy już sam c. k. Rząd czuł całą niedostateczność i tymczasowość tych przepisów, w przepisie bowiem z dnia 8. marca 1850 na początku §. 3go wyraźnie jest powiedziane, że złagodzenia, co do studyów wymaganych od techników, kompetujących o służbę rządową, trwać mają tylko: „Do czasu zupełnego urządzenia technicznych zakładów naukowych". „Bis zur vollständig geregelten Einrichtung der technischen Studienanstalten".

Obecnie mamy już szkołę politechniczną, stojącą na wysokości teraźniejszego rozwoju nauk, z koniecznym podziałem na 4. fakultety: inżynieryą, architekturę, mechanikę i technologię chemiczną, należałoby uciążliwéj, gniotącéj tymczasowości kres położyć. Pominęli jednak petenci w swojém podaniu okoliczność, że c. k. Rząd uznając potrzebę zmian w téj mierze, wydał już rozporządzenie z dnia 12. lipca 1878 r. dotyczące uregulowania egzaminów i wydawania świadectw na szkołach politechnicznych, zaprowadzające na tychże szkołach egzamina państwowe. Chodzi więc już tylko o to, ażeby wyjednać u c. k. Rządu przyspieszenie zastosowania i zużytkowania tego rozporządzenia w myśl petentów.

Komisya zatém wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyą:

„Rezolucya.

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby jak najrychléj uczynił zawisłém przyjmowanie kandydatów do służby w rządowych biurach technicznych od zdania egzaminów państwowych, ustanowionych obecnie na szkołach politechnicznych; również ażeby tym tylko technikom udzielał konsensa na cywilnych budowniczych, którzy zdali rzeczone egzamina państwowe i zastosował do tego odnośne rozporządzenia i ustawy".

JE. hr. **Marszałek**. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rezolucyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Popiel** Michał (czyta):

Nr. pet. 344, sejmowy 536.

„Osadnicy Podwołoczysk o utworzenie gminy samoistnéj i podniesienie takowéj do rzędu miast.

Podobną prośbę wnieśli byli osadnicy Podwołoczysk na przeszłorocznéj sesyi do Sejmu, która do l. s. 495 jako niezałatwiona przez komisyą petycyjną Wydziałowi krajowemu przekazaną została. Wydział krajowy przesłał takową wysokiemu Namiestnictwu dnia 26. października 1877 do l. 29117.

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą osadników Podwołoczysk o utworzenie gminy samoistnéj i podniesienie takowéj do rzędu miast, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Sawczyński (czyta):

Nr. pet. 171, sejmowy 273.

„Wysoki Sejmie!

Petycyą nauczycieli szkół ludowych w Krakowie o podwyższenie ich płac, przekazał wysoki Sejm komisyi edukacyjnéj do sprawozdania.

Komisya wywiązując się z zadania, zbadała sprawę i przekonała się, że okoliczności w podaniu petentów przytoczone, zasługują na uwzględnienie.

Ustawa krajowa z dnia 6. marca 1875, zmieniająca postanowienie art. 11., 12. i 13. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dz. ust. i rozp. z dnia 1. lipca 1873 część XXVIII Nr. 251) wyznaczyła w art. 11.: roczne płace nauczycieli szkół ludowych w szkołach pospolitych I. klasy we Lwowie i Krakowie w kwocie 700 złt. w. a., jako płace minimalne.

Petenci przytaczając wydatki najskromniéj obliczone na zaspokojenie potrzeb najniezbędniejszych, wykazują wydatek roczny w kwocie 867 złt. 61 ct. w. a.

Do stwierdzenia onéj kwoty, załączyli petenci wykaz przeciętnych cen targowych w Krakowie, wydany przez tamtejszy komisaryat targowy, a w wykazywaniu potrzeb swych, nie mają wcale wygórowanych żądań, jeżeli na osobę obliczą dziennie po 4¾ na śniadanie, na obiad po 15, a na kolacyą po 7¼ cnt., po dwie sztuki bielizny, po jednéj odzieży i jednéj parze butów rocznie.

* Zwracają uwagę petenci na roczne opłaty, jako to: na podatek, taksy emerytalne, taksy od dochodów, na drogość pomieszkań, które na przedmieściach krakowskich z pokoju i kuchni kosztują rocznie 200 złt.

Dodać do tego należy, że pokrycie potrzeb w kwocie 867 złt. 61 ct. wykazane, obliczone jest na stosunki prawidłowe, w razie choroby w rodzinie, a w rodzinie z kilku osób złożonéj, są to przypadki zwykłe, wydatek się zwiększa, na którego pokrycie nie ma już funduszu, chyba w pożyczce lichwą obciążonéj, gdyż nauczyciele nie mają możności szukania pomocy w zaliczkach na płacę, udzielanych urzędnikom publicznym wszelkich kategoryi.

Zważywszy, że powszechna ustawa szkolna z 14. maja 1869. w §. 55 ust. 1szym stanowi, iż płace minimalne tak powinne być wymierzone, aby nauczyciele starsi i młodsi, wolni od nużących zatrudnień pobocznych, mogli całą swą siłę poświęcić zawodowi, a pierwsi (nauczyciele starsi) utrzymać także rodzinę, w sposób stosunkom miejscowym odpowiedni, okazuje się: Że płaca minimalna, ustawą krajową nauczycielom we Lwowie i Krakowie w kwocie 700 złt. wymierzona, nie wystarcza na utrzymanie nauczyciela starszego z rodziną w sposób stosunkom miejscowym odpowiedni, czego dowodzi już ta okoliczność, że Rada miasta Lwowa w czasie organizacyi szkół miejskich, prócz onéj minimalnéj płacy, wyznaczyła nauczycielom kierującym i jednemu nauczycielowi starszemu dodatek służbowy w kwocie 200 złt., dwom zaś nauczycielom w każdéj szkole po 100 złt.

Petenci udawali się w sprawie, którę wys. Sejmowi przedłożyli, do Rady szkolnéj krajowéj, ta jednak czując prawdziwość okoliczności w podaniu ich przytoczonych, odpowiedziała w reskrypcie z dnia 28. kwietnia 1878 l. 3709, iż nie jest upoważnioną do podwyższania z funduszu krajowego płac nauczycieli szkół ludowych, po za kwoty ustanowione art. I. ust. z dnia 6. marca 1875 dla nauczycieli we Lwowie i Krakowie.

Mając na uwadze, iż nauczycielom lwowskim Rada miejska przyznała do płacy dodatek służbowy, celem polepszenia ich bytu, wypadałoby i nauczycielom krakowskim wskazać drogę właściwą, udania się ze sprawą do reprezentacyi miasta Krakowa. Wszelako drogą tą udawali się już petenci, ale bez skutku, gdyż budżet szkolny miasta Krakowa,

wyczerpnął już wszelkie źródła, z których czerpie na szkoły utrzymanie.

Zważywszy tedy na okoliczności, w ciągu powyższych uwag przytoczone; zważywszy, że płace ustawą wymierzone, nie są płacami minimalnemi, po nad które podnosić płace, służy prawo wysokiemu Sejmowi.

Zważywszy wreszcie, że dotychczasowe płace nauczycieli starszych w szkołach ludowych krakowskich, nie wystarczają na utrzymanie ich z rodzinami w sposób stosunkom miejscowym odpowiedni;

Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla starszych nauczycieli szkół ludowych krakowskich wyznacza się dodatki służbowe, które do emerytury wliczane nie będą.

W pięciu szkołach cztéroklasowych, nauczycielowi kierującemu i jednemu nauczycielowi po 200 złt., dla dwóch innych nauczycieli po 100 złt.

W dwóch szkołach trzechklasowych, nauczycielowi kierującemu po 200 złt., dwom nauczycielom po 100 złt.

Kwotę na ten cel wynoszącą 3800 złt., jako część funduszu na potrzeby szkół ludowych, oddaje się do rozporządzenia Radzie szkolnéj krajowéj.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Koziebrodzki Szczęsny (czyta):

Nr. pet. 201, sejmowy 324.

„Gmina Grobla, powiat Nisko, prosi o odwołanie egzekucyi wojskowéj.

W załatwieniu téj petycyi komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą gminy Grobla o odwołanie egzekucyi wojskowéj, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do urzędowania.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Wobec krótkiego czasu, który nam jeszcze pozostaje do obrad, wobec wielu ważnych spraw, które wysoki Sejm ma załatwić, pozwolę sobie postawić wniosek, byśmy przerwali załatwianie petycyj, a przystąpili do dalszych spraw na porządku dziennym będących, mianowicie byśmy przystąpili do sprawy o melioracyach gruntowych.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Dunajewskiego, aby przerwać załatwianie petycyj, a przystąpić do dalszego porządku dziennego. Wprawdzie ustanawianie porządku dziennego należy do przewodniczącego, jednakże wobec tego, że załatwionych petycyi jest pięćdziesiąt kilka, a gdybyśmy daléj tak postępowali, to nie moglibyśmy innego przedmiotu wziąć pod rozprawy, upraszam panów, co się zgadzają, by na dziś zaprzestać petycye załatwiać, a przejść do dalszego porządku dziennego, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Wypada z kolei: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o popiéraniu melioracyi gruntowych. Ob. Al. 120.

Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj p. Gorajski ma głos.

P. Szumańczowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. Komisya kultury krajowéj w sprawie melioracyi gruntów przedstawiła wysokiéj Izbie do przyjęcia obok sprawozdania pod lit. A) projekt do ustawy pod lit. B) a projekt do uchwały pod lit. C) projekt rezolucyi. Krótki przeciąg czasu, jaki nam pozostaje do obrad w obecnéj sesyi, nie dozwala zeń korzystać z całą swobodą.

Ustawa zawiéra kilkanaście paragrafów i ważne postanowienia, zapewne wywoła żywą, a może i przedłużoną dyskusyą. Projekt do uchwały przeciwnie krótszy, daleko mniéj doniosłe zawiéra postanowienia. Z drugiéj strony uchwała zawiéra postanowienie, co do utworzenia biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym. Wykonanie tego

postanowienia w każdym razie powinno poprzedzać wykonanie ustawy zawiérającéj sprawę pożyczki, z któréj mają być udzielane zasiłki gospodarzom, chcącym meliorować.

W każdym więc razie wykonanie uchwały powinno wyprzedzać wykonanie ustawy. Z tego więc względu uchwała jest w téj chwili ważniejsza i nagląca. Uchwalenie ustawy możnaby bez szkody dla rzeczy odłożyć do przyszłego roku. Na podstawie tych powodów proszę w imieniu komisyi kultury krajowéj, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, by JE. Marszałek raczył z porządku dziennego usunąć projekt do ustawy, a poddać jedynie pod obrady wniosek do uchwały. Również usunąć należy projekt do rezolucyi, która w ścisłym związku jest do ustawy.

JE. hr. Marszałek. Co do wniosku p. Szumańczowskiego, to tak się zapatruję. Ponieważ sprawozdanie obejmuje tak samo ustawę jak uchwałę, więc albo musi być sprawozdanie odczytane, albo wysoka Izba zechce sprawozdawcę od tego uwolnić. Skoro to nastąpi, wtedy poddam pod głosowanie formalny wniosek p. Szumańczowskiego, by na teraz usunąć z pod obrad piérwszy wniosek komisyi, tj. wniosek do ustawy, a wziąć pod obrady tylko wniosek do uchwały. Proszę o odczytanie sprawozdania.

Głosy: Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, co się z tém zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Szumańczowskiego. Proszę tych panów, którzy zgadzają się na to, by rozprawy i głosowanie nad ta ustawą było usunięte z porządku dziennego, oraz by przystąpić bezpośrednio do rozprawy nad proponowaną przez komisyą uchwałą, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Proszę o odczytanie uchwały.

Sprawozdawca Gorajski. Przedewszystkiém muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że w tekście uchwały zaszła pomyłka, mianowicie należy wykreślić przedrukowane mylnie z pierwotnego brzmienia uchwały proponowanéj przez Wydział krajowy wyrazy: „z powyższéj sumy opłacać się mające".

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać jak być powinno.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„Wydział krajowy wyda instrukcyą, w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury i jego pomocników, tudzież wysokość dyet i kosztów podróży, następnie zaś zakres ich działania i ciążące na nich obowiązki."

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie całéj uchwały.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„Uchwała.

1 Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie biura melioracyjnego przy Wydziale krajowym i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 3.500 złt. w. a. rocznie.

Wydział krojowy wyda instrukcyą, w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury i jego pomocników, tudzież wysokość dyet i kosztów podróży, następnie zaś zakres ich działania i ciążące na nich obowiązki.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu urządzenie kursu robót melioracyjnych dla wykształcenia niższego personalu technicznego do tych robót (podmajstrzy, Vorarbeiter) i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wyskości 2.500 złt w. a. rocznie.

3. Sejm otwiéra na stypendya dla techników mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie melioracyjnym za granicą i przyjmujących zobowiązanie pracowania w tym zawodzie w kraju przez pewną liczbę lat, jednorazowy kredyt do wysokości 2.000 złt. w. a.

4. Otworzone pod 1, 2 i 3 kredyta będą pokryte z funduszu krajowego.

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów techniki melioracyjnéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Chciałbym zaproponować nie-

które zmiany mianowicie co do piérwszego, drugiego, trzeciego, a szczególnie do piątego ustępu.

JE. hr. Marszałek. Przepraszam, ale to już należy do rozprawy specyalnéj. Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, proszę p. sprawozdawcę przeczytać piérwszy ustęp.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„I) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie bióra melioracyjnego przy Wydziale krajowym i otwiéra w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 3.500 złt. w. a. rocznie.

Wydział krajowy wyda instrukcyą, w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury i jego pomocników, tudzież wysokość dyet i kosztów podróży, następnie zaś zakres ich działania i ciążące na nich obowiązki."

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Do punktu piérwszego, ustępu drugiego wnoszę, ażeby opuścić po wyrazach „w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury" ten ostatni wyraz „kultury". Mnie się bowiem zdaje, że zakres działania tego inżyniera jest dokładnie oznaczonym poprzedzającemi słowy. Dodane słowo „kultury", alboby oznaczało stanowisko biurowe inżyniera, alboby wprowadzało nowy gatunek inżynierów, którzy w państwie austryackiém nie istnieją i na tutejszéj szkole politechnicznéj dyplomu takiego otrzymać nie mogą. Jeżeli zatém nie ta myśl była komisyi, to przez dodatek słowa „kultury" otwierałoby się ludziom niefachowym — technikom, którzy nie mają fachowego egzaminu, droga do osiągnięcia stanowiska, do którego nie mają uzdolnienia. Właśnie dzisiaj uchwaliliśmy wezwać Rząd, ażeby zaostrzył egzamina dla budowniczych, a przez ten dodatek zwalnialibyśmy ten rygor w innym kierunku. Z tych przyczyn mniemam, że opuszczenie słowa „kultury" nie uwłacza bynajmniéj myśli tego ustępu, a przeszkodzi różnym tłómaczeniom.

JE. hr. Marszałek. Nie podaję do poparcia poprawki p. Zbrożka dlatego, że chodzi mu tylko o opuszczenie jednego wyrazu i jeżeliby się komisya na to nie zgodziła, to w takim razie rozdzielę głosowanie nad tym ustępem. Czy żąda kto głosu?

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Pozwolę sobie zapytać szanownego sprawozdawcę, jak ten wyraz ma być rozumiany, który tutaj jest w rezolucyi, że „Wydział krajowy wyda instrukcyą, w któréj określi wynagrodzenie kierującego biurem melioracyjném inżyniera kultury". Czy rozumieć, że tą instrukcyą wyznaczone będzie wynagrodzenie w tym sensie, że to byłoby każdéj chwili do zmienienia, czy, że to będzie stały urzędnik, który będzie przyjęty na etat urzędników Wydziału krajowego? Jeżeli mam rozumieć piérwsze, to nie miałbym nic przeciwko temu, gdyż uważam to jako próbę, która, daj Boże, ażeby się powiodła; jeżeli ma mieć znaczenie drugie, iż Wydział krajowy zostanie przez to upoważniony przyjąć inżyniera i nadać mu prawa urzędnika Wydziału krajowego, w takim razie musiałbym się sprzeciwić.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos, w celu dania wyjaśnienia.

Sprawozdawca p. Gorajski. Na piérwszy moment zdaje się, że Wydział krajowy urządzając biuro melioracyjne przyjmie odpowiedniego technika i wyznaczy mu odpowiedne wynagrodzenie. Czy jednakowoż posada będzie stabilizowaną, to będzie zależało od dalszych propozycyj Wydziału krajowego. Więc tutaj nie przesądzała niczemu komisya kultury krajowéj.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. W imieniu Wydziału krajowego muszę oświadczyć, że Wydział we wnioskach swoich nie miał na myśli, aby inżynier kultury miał być stałym urzędnikiem.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski. Co do poprawki p. Zbrożka, zawiadamiam, iż uważam ją za stylistyczną i nie mam nic przeciwko niéj.

JE. hr. Marszałek. Komisya zgadza się na opuszczenie tego wyrazu „kultury". Upraszam więc tych panów, którzy piérwszy ustęp z opu-

szczeniem wspomnianego wyrazu przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu urządzenie kursu robót melioracyjnych dla wykształcenia niższego personalu technicznego do tych robót (podmajstrzy, Vorarbeiter) i otwiéra w tym celu Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.500 zlt. w. a. rocznie."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Chciałbym przy tym ustępie mieć oznaczone miejsce, gdzie się ten kurs odbywać ma i chciałbym dodać, ażeby ten kurs utworzony był przy szkole rolniczéj w Dublanach. Wykłady teoretyczne trzymane będą w zimie, a w letniém półroczu z wszelką swobodą będą się mogły próby i doświadczenia robić na polu. Stawiam więc wniosek, aby dodać do tego ustępu „przy szkole rolniczéj w Dublanach".

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy popiérają wniosek p. Zbrożka, raczą rękę podnieść (kilku posłów). Nie jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują punkt drugi uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„3. Sejm otwiéra na stypendya dla techników mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie melioracyjnym za granicą i przyjmujących zobowiązanie pracowania w tym zawodzie w kraju przez pewną liczbę lat, jednorazowy kredyt do wysokości 2000 zlt. w. a."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Ustęp ten opiéwa (czyta go powtórnie):

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie" i t. d. Chciałbym ten ustęp mieć ustylizowany, jak następuje (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, którzy złożyli fachowy egzamin praktyczny szkoły inżynieryi i chcą się daléj kształcić w zawodzie melioracyjnym, a przyjmują zobowiązanie" i t. d.

Ja wychodzę z tego stanowiska, że człowiek praktyki, z pewnością nie pojedzie za granicę, aby daléj tę praktykę odbywać. Ukończony akademik, inżynier, który zdał egzamina fachowe, będzie korzystał z tego stypendyum, a my w takich ludziach zyskamy pracowników, którzy dla kraju pożytek przyniosą.

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać jeszcze raz tę poprawkę.

P. Zbrożek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, którzy złożyli fachowy egzamin praktyczny szkoły inżynieryi i chcą się daléj kształcić w zawodzie melioracyjnym, a przyjmują zobowiązanie" itd.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy popiérają tę poprawkę, raczą rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Muszę się stanowczo sprzeciwić poprawce, uczynionéj przez posła Zbrożka i to nietylko na podstawie wywodów, które nie omieszkam uczynić, ale zarazem opiérając się na praktyce, którą wyniosłem z czynności w towarzystwie gospodarskiém. Przedewszystkiém zauważyć muszę, że obawa, jakoby Wydział krajowy nie znalazł dostatecznéj ilości kandydatów, chcących kształcić się na inżynierów melioracyjnych, a mających już zawodową praktykę, zdaniem mojém, jest nieuzasadnioną. Albowiem kiedy towarzystwo rolnicze rozpisywało konkurs stypendyjny pod warunkami projektowanymi przez komisyą, to jest, iż ubiegający się o stypendyum w celu kształcenia się w dziale nauki melioracyjnéj, prócz egzaminów, świadczących o ukończeniu nauki technicznéj, muszą niemniéj posiadać zawodową techniczną praktykę, to nie jeden, ale kilkunastu kandydatów zgłosiło się o nie. Towarzystwo wybiérało tych, za którymi świadectwa i praktyka przemawiała więcéj. Mniemam przeto, że skoro na stypendya towarzystwa gospodarskiego, które nie zapewniały bytu tak dalece, jak mogą zapewnić stypendya rozpi-

sane przez Wydział krajowy, nie brakowało kandydatów, posiadających wymaganą kwalifikacyą, to nie zachodzi obawa, aby się nikt nie zgłosił, gdy Wydział kraj. rozpisze konkurs. Ale tu idzie jeszcze i o to, że według doświadczenia, które osobiście poczyniłem, nabyłem przekonania, że egzamina nie dają jeszcze pewności kwalifikacyi i nie są rękojmią, czy ten ukończony technik, wyjechawszy za granicę na naukę melioracyjną, potrafi następnie dobrze niwelować i mierzyć, co przecież jest niezbędnem, jeżeli inżynierowie mają skutecznie działać.

To są powody, które skłoniły komisyą kultury krajowéj do stanowczego stawienia takiego żądania, aby przy nadawaniu stypendyów, prócz ukończonéj techniki, również i już odbyta zawodowa praktyka wymaganą była.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Dziwnéj argumentacyi użył przedmowca, że tym ludziom należy udzielać stypendyum, którzy dali dowody, że znają miernictwo i niwelacyą. Na naszéj instytucyi są zaprowadzone podwójne egzamina państwowe, teoryczne i praktyczne. Egzamin tak teoryczny jak praktyczny, jest ścisły, żąda się od kandydata tyle, że zdawszy egzamina wszelkim wymogom w swoim zakresie zadość uczynić będzie w stanie.

To czego żąda p. Abrahamowicz, aby tylko takich ludzi wysełać, którzy umieją niwelować i mierzyć jest bardzo skromne i zdaje mi się, że znajdziemy licznych kandydatów. Technik, któryby tego nie umiał, nie może nosić nazwiska technika, jest to człowiek, podszywający się pod nazwę technika, ale o zawodzie technicznym nie ma wyobrażenia, i nie mogę przypuścić, aby taki technik mógł podać prośbę o udzielenie stypendyum. Mnie idzie o to, aby zamknąć furtkę do starania się o stypendyum ludziom niefachowym, którzy skończyli może pierwszy lub drugi rok techniki z frekwentacyą, a przeszkadzają ludziom pracy, którzy cały czas swój poświęcają naukom i kształcą się na mężów, którzy w przyszłości swe zdolności oddadzą na usługę krajowi. Proszę wys. Izbę, aby na każdy sposób, te słowa „którzy złożyli egzamina państwowe“ przyjęła. Zgadzam się na to, aby wyrazy: „mający zawodową praktykę“, których opuszczenia pierwéj proponowałem, zostały zatrzymane.

P. hr. Jan Stadnicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. hr. Jan Stadnicki. Zapisałem się do głosu nie z tego powodu, że p. Zbrożek postawił początkowo wniosek, aby wyrazy „mających zawodową praktykę“ wypuścić; a ja właśnie chciałbym, aby te wyrazy były zatrzymane. Mojém zdaniem, technik ukończony, jeżeli nie ma praktyki zawodowéj, nie będzie mógł korzystać z tego stypendyum, albowiem praktyka za granicą będzie bezkorzystną, jeżeli on nie będzie miał już praktyki w tym zawodzie.

Ponieważ jednak p. Zbrożek cofnął tę poprawkę, przeto oświadczam, iż przeciwko jego dalszemu dodatkowi nic nie mam do zarzucenia.

P. Zbrożek. Oświadczam, iż cofam mój wniosek opuszczenia wyrazów „mających praktykę zawodową“ obstaję jednak przy żądaniu egzaminów państwowych. Wniosek mój będzie więc tak opiéwał (czyta):

„Sejm otwiera na stypendya dla techników mających fachowy egzamin i zawodową praktykę, a chcących i t. d.“

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Nie będę bronił obecnie zatrzymania słów „mających zawodową praktykę“, bo także nie występuję przeciw stylizacyi p. Zbrożka, żądającego, aby „technicy byli ukończeni“, jednakowoż nie chcę poprzestawać na wymaganiu egzaminów państwowych. Albowiem takie postanowienie wykluczałoby każdego, któryby za granicą skończył technikę. Wszakże wiadomo, że nie jeden studyuje rok lub dwa lata w kraju i udaje się dla ukończenia nauk za granicę, a zatém dla takiego, który kończy potém technikę za granicą, stypendyum nie byłoby dopuszczalném, ponieważ nie ma austryackich egzaminów państwowych. Godzę się więc na to, aby technicy byli ukończeni, ale żeby mieli egzamina państwowe, tego nie uważam za rzecz niezbędnie potrzebną.

P. Zbrożek. Upraszam o głos dla sprostowania faktu.

JE hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos dla sprostowania faktu.

P. Zbrożek. Muszę dla sprostowania powiedzieć, że u nas nie ma żadnych innych egzaminów, tylko egzamina państwowe, tak samo jest we Francyi, jak i we wszystkich innych krajach.

Nie ma innych ukończonych techników, tylko tacy, którzy mają egzamina państwowe.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorajski. P. Zbrożek początkowo postawił poprawkę, która mojém przekonaniem daleko mniéj wymaga, jak wymaga projekt komisyi kultury krajowéj. Projekt komisyi kultury krajowéj żąda obok ukończonéj nauki i egzaminu także i tego, aby technicy mieli zawodową praktykę w naszym kraju. Albowiem jestem przekonany, że technik, który złożył egzamina z najlepszym skutkiem, jeżeliby nie miał zawodowéj praktyki w naszym kraju nie umiałby zastosować wszelkich zagranicznych nowych wynalazków do naszego kraju. Zmieniona następnie poprawka p. Zbrożka idzie daléj, jak stylizacya wniosku komisyi kultury krajowéj. Jestem pewny, że Wydział krajowy nigdy nie będzie uwzględniał innych indywiduów, jak tych, którzy się przy egzaminach praktycznych i teoretycznych wyszczególnili. Nie mieliśmy przyczyny jednak tak ściśle wiązać Wydziału krajowego, aby tylko tym indywiduom, jakich wydają szkoły państwowe austryackie, mógł udzielić dobrodziejstwa stypendyów, a inni również zdolni, ukończywszy szkoły techniczne za granicą, mieli być wykluczeni od możności użycia ich do téj sprawy, dla ktoréj mogliby być najodpowiedniejszymi. Pozostaję zatém przy pierwotnéj stylizacyi tego wniosku.

JE. hr. Marszałek. Poddaję naprzód pod głosowanie uchwałę 3. w brzmieniu wniosku p. Zbrożka. Według wniosku p. Zbrożka uchwała 3. opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm otwiéra na stypendya dla techników, którzy złożyli fachowy egzamin praktyczny szkoły inżynieryi, mają już zawodową praktykę i chcą się dalej kształcić w zawodzie melioracyjnym a przyjmują zobowiązania itd.“

Kto przyjmuje tę stylizacyą uchwały 3., zechce rękę podnieść (mniejszość). Nie jest przyjęta. Teraz poddaję pod głosowanie wniosek komisyi (czyta):

„Sejm otwiéra na stypendya dla techników, mających już zawodową praktykę, a chcących wykształcić się w zawodzie melioracyjnym za granicą i przyjmujących zobowiązanie pracowania w tym zawodzie w kraju przez pewną liczbę lat, jednorazowy kredyt do wysokości 2000 złt. w. a.“

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski (czyta):

„Otworzone pod 1, 2 i 3 kredyta, będą pokryte z funduszu krajowego“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Przystępujemy do głosowania; upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Gorajski czyta:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów techniki melioracyjnéj.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. W tym ustępie żąda komisya czegoś od Rządu, co rzeczywiście już istnieje. Co to ma być za kurs techniki melioracyjnéj, to już w sprawozdaniu Wydziału krajowego w §. 1. jest zawarte (czyta):

„Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnienia imieniem kraju pożyczki do wysokości nominalnéj 5,000.000 złt. pod warunkami najmniéj uciążliwymi, w celu niesienia pomocy spółkom wodnym, zawiązanym na podstawie ustawy krajowéj z 14. marca r. 1875. Nr. 38. Dz. ust. kr., tudzież pojedynczym właścicielom gruntów w uregulowaniu biegu wody niespławnéj, wykonaniu robót, chroniących od zalewu, osuszaniu przez rowy lub dreny, a wreszcie nawodnianiu gruntów.

Mnie się zdaje, że to, co Wydział krajowy w swoim projekcie, co się tyczy techniki melioracyjnéj rozumié, to jest to samo, co nazywają hydrauliką rolniczą. Jeżeliby wykładów na technice odpowiednich nie było, lub jeżeliby ten kierunek lekko traktowano na technice, nie miałbym nic przeciw temu, aby wezwać Rząd do zarządzenia takich wykładów. Z programu na ten rok szkolny przepisanego możecie panowie wyczytać, że właśnie

przez oba kursy w przedmiocie budowy wodnych, oprócz innych rzeczy, wykładają się następujące przedmioty (czyta):

„Roboty wodne. Regulacya rzék, przyczyny nieregularności w naturalnych korytach rzék, cel regulacyi, roboty faszynowe i kamienne, główne i pomocnicze, przekopy, systemy regulacyi, wały ochronne, zabudowanie potoków górskich, jazy, upusty, projektowanie i budowa kanałów, cysterny, studnie, wodociągi, osuszanie bagien, drenowanie, namulanie nizin, systemy nawodniania łąk".

Przeto twierdzić mogę, że w całéj rozciągłości wykładana jest przez jednego profesora ta dyscyplina, o któréj mowa jeżeli nie więcéj. Żądać od Rządu nie można, aby wprowadził równoległy kurs techniki melioracyjnéj i Rząd tego nie uczyni, niemając funduszów zadośćuczynienia wymogom, które rzeczywiście dla naszego zakładu są nader potrzebne. Na szkole politechnicznéj są utworzone cztéry fakultety, lecz dla kraju najwięcéj potrzebny t. j. rolniczy wcale nie egzystuje. Żądać od Rządu fakultetu rolniczego, na teraz zdaje mi się by było za śmiałém, (głosy: oho!) przy teraźniejszych stosunkach finansowych, i dla tego także, że w Wiédniu istnieje akademia „Hochschule für Bodencultur". Lecz żądać można od rządu, aby wprowadził na naszéj politechnice wykłady, które w ścisłym stosunku stoją z melioracyą, tak że technik uczęszczający na te wykłady, zrozumié lepiéj co i jak ma meliorować. Nie wykładają się u nas kursa gospodarstwa rolniczego. Że tych wykładów żądać możemy od rządu, że bardzo są one pożądane dla kraju udowodnia uchwała wys. Sejmu z r. 1869, gdzie w projekcie urządzenia techniki, żądano nauki gospodarstwa rolniczego, lasowego, chowu bydła i sadownictwa. Możnaby zarzucić, że na innych politechnikach jak w Wiedniu, w Bernie, w Gracu, katedry gospodarstwa rolniczego nie egzystują. Otóż mogę udowodnić, że w Wiedniu na politechnice wykładają:

1. Land und Forstwirthschaftlehre.

2. Uiber den Getreidebau mit vorzüglichster Berücksichtigung der Beziehungen desselben zum Maschinenwesen.

Na politechnice w Pradze:

1. Encyklopedie polniho hospodarstvi.

2. Spravoveda.

Na politechnice w Gracu:

1. Landwirtschaftslehre.

2. Obst, Wein und Hopfenbau.

3. Uiber die Einrichtung landwirthschaftlicher Gebäude.

4. Uiber landwirthschaftliche Geräthe und Maschinen.

5. Forstwirthschaft i t. d.

Na politechnice w Bernie:

1. Landwirthschaftslehre.

2. Encyclopedie der Forstwissenschaften.

Jeżeli katedra gospodarstwa rolniczego będzie wprowadzona na politechnice, to na każdy sposób będzie technik - inżynier, chcący poświęcić się robotom melioracyjnym, lepiéj prace swe wykonywać. Dlatego pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

„żeby na końcu piątego ustępu, zamiast techniki melioracyjnéj, położyć gospodarstwa rolniczego".

Jeżeli wys. Izba przyzwoli na moję poprawkę, to uzyskamy, że znaczna część młodzieży zwróci się na pole, na którém krajowi wielką usługę oddać potrafi, nie będzie się cisnąć do pracy biórowéj i czysto mechanicznéj, przy kolejach zelaźnych.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku.

P. Zbrożek. Zamiast słów: „techniki melioracyjnéj", mają być umieszczone słowa „nauki gospodarstwa rolniczego".

JE. hr. Marszałek. Panowie, którzy ten wniosek popiérają, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty. P. Stadnicki Jan ma głos.

P. hr. Stadnicki. W komisyi kultury krajowéj mieliśmy sposobność wysluchać uwag p. Zbrożka i kwestye te razem dość obszernie traktowaliśmy. Otóż w skutek cennych wskazówek, jakich nam p. Zbrożek dostarczył, przyszliśmy do przekonania, że pod względem przedmiotu, który tak komisya kultury krajowéj, jak p. Zbrożek życzyli sobie, aby był wykładany, nie różniły się nasze zapatrywania, co najwięcéj różniliśmy się co do tytułu przedmiotu jakiśmy chcieli, aby był wykładany na politechnice lwowskiéj, i w skutek tego były przedkładane najrozmaitsze projekta. Jedni byli tego zdania, aby to nazwać technologią rolniczą, inni hydrauliką rolniczą, inni wreszcie gospodar-

stwem rolniczém, a komisya kultury krajowéj, zatrzymała się przy nazwie: technika melioracyjna.

Rzecz niezawodna, że pomimo to, iż przedmioty melioracyjne, jak powiedział p. Zbrożek, są wykładane na politechnice lwowskiéj, jednakowoż jest zupełnie co innego przedmioty traktować porozrzucane po rozmaitych wykładach, jak to zawsze przy wykładach techniki ma miejsce, a zupełnie co innego kurs specyalny, który się do techniki rolniczéj odnosi. Jak miałem sposobność wówczas przy posiedzeniu komisyi kultury krajowéj wspomnieć, w szkole dróg i mostów we Francyi wskutek tego, że od 30 lat zajmują się inżynierowie rządowi techniką rolniczą, jest urządzony kurs, który się nazywa kursem hydrauliki rolniczéj, a który właściwie niczém innêm nie jest, jak tylko dwuletnim kursem gospodarstwa rolniczego. Tam nazywa się ten kurs hydrauliką. Według mego przekonania, nazwa ta jest obojętną, albowiem w szkole wyższéj tak jak nią jest c. k. politechnika we Lwowie, to ostatecznie głównie wykład zależy od profesora, a nie od nazwy, jaką się nadaje przedmiotowi, wykładać się mającemu.

Pod nazwą „technika melioracyjna rolnicza", rozumiê się to wszystko, co się odnosi do budowy gospodarczych budynków, do nauki maszyn rolniczych, do melioracyi rolniczéj w ściślejszém tego słowa znaczeniu, t. j. do drenowania, nawodniania, do budowy szluz używanych przy nawodnianiu. Jest to zupełnie to samo, tylko się inaczéj nazywa.

Ponieważ się zdawało, że występując z nowêm pojęciem („nauka gospodarstwa rolniczego"). znaczyłoby to skomplikować żądania, które stawiamy Rządowi, dla tego myśleliśmy, że jak nazwiemy techniką melioracyjną przedmiot, który ma być wykładany w szkole technicznéj, to nazwa ta nie będzie się różniła od dotychczasowych pojęć Ministerstwa oświaty w sprawie urządzania wykładów w szkole politechnicznéj i wtedy łatwiéj byśmy mogli ten wykład uzyskać. Gdyby się postawiło żądanie, urządzenia kursu gospodarstwa rolniczego, to mogłoby to być wzięte za żądanie 5go fakultetu na politechnice lwowskiéj. Otóż nie przecząc, że 5ty fakultet byłby nadzwyczaj pożądanym, zachodzi wątpliwość, czyby na to Rząd przystał.

To są powody, dla których nie różniąc się w celach, poróżniliśmy się z p. profesorem Zbrożkiem, pod względem nazwy i zatrzymaliśmy się przy wyrażeniu „technika melioracyjna".

Zresztą mam przekonanie, że komisya kultury krajowéj, dodałaby chętnie jedno słowo, któreby może odpowiadało i żądaniu p. Zbrożka, gdyby przedmiotowi nadano nazwę: „techniki melioracyjnéj rolniczéj".

Czynię zatêm tę poprawkę do wniosku komisyi.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy tę poprawkę stylistyczną popiérają, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poparta. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Nie mogę się zgodzić z wywodami mowcy poprzedniego, że chodzi tu tylko o nazwę. Sądzę, że tu chodzi o rzecz samą. P. Zbrożek żąda czego innego jak komisya, bo tu się nie da zaprzeczyć, że jak powiémy „wykłady gospodarstwa rolniczego" to jest to ogólnikowe wyrażenie, pod które mniejsza część może być podciągniętą. Ale to nie jest to, o co chodzi. Cały przedmiot, który nas zajmuje, jestto przedmiot melioracyi, i przy téj kwestyi melioracyjnéj należy stawiać tylko żądania odpowiedne temu przedmiotowi, który nas zajmuje. Co do tego, że się tam już wykładają rzeczy pewne przez pół roku, to p. Zbrożek przyzna, że w jednêm półroczu tych wszystkich przedmiotów nie może się uczeń nauczyć. A my praktyczni gospodarze wiémy, że jak przyjdzie szluzy, młyny, jazy budować, i w ogóle każdą rzecz, gdzie woda grozi zepsuciem, to nie mamy ludzi, a to co zrobią, to się wkrótce zepsuje. — Trzymajmy się tego przedmiotu, który stoi na porządku dziennym. Na ten przedmiot uchwaliliśmy już fundusz i żądajmy od Rządu, aby dał także sposób wykształcenia się młodzieży w tym kierunku, o który chodzi. Jak postawimy ogólnikowe żądanie, to nawet trudno będzie coś osięgnąć. Może coś zrobią takiego, co nam w tym względzie, o który chodzi, nie będzie wiele pomocne. Dlatego proponuję przyjęcie wniosku komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Szanownemu p. Stadnickiemu muszę powiedzieć, że gdyby utworzono równoległe kursa, to nie znaleźliby się słuchacze, którzyby na ten kurs uczęszczali, bo musiałby proferor rzeczy już znane powtarzać. Co do szanownego przedmowcy, to odpowiém, że jeżeli idzie o inne rzeczy, to te inne rzeczy wykładają się nie w dwóch półroczach, tylko w 6 kursach, to jest całkiem co in-

nego, jeżeli podciągniemy pod melioracyą budowę młynów, kanałów większych i t. d., wtedy nietylko przez jedno, ale przez kilka półroczy przedmiot musi być wykładany. Najchętniéj cofnąłbym moję poprawkę, ale czuję na sobie odpowiedzialność, że gdybym ją cofnął, musiałbym się przyznać do tego, że to, co powiedziałem, jest nieprawdziwe. Muszę oświadczyć, że cały kurs melioracyi w całém tego słowa znaczeniu, jest wykładany tak, jak tego panowie żądacie, a więc nie ma panowie przyczyny, ażebyście to uchwalali, co już jest.

Wolno się każdemu podać do habilitacyi, i habilitowany będzie kandydat, skoro wykaże się odpowiedniemi zdolnościami. Korzystném by było, gdyby Sejm wyznaczył stypendyum do podróży za granicę dla zdolnego kandydata, którby później mógł się habilitować jako docent, korzystném by było, gdyby tego docenta Sejm honorował, wykłady równoległe są zawsze pożądane, lecz nie mam nadziei, aby je Rząd wprowadził, i proszę dlatego o łaskawe przyjęcie méj poprawki.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Gorajski. Ustęp piąty w téj uchwale zawarty, był początkowo przez Wydział krajowy wstawiony do rezolucyi. Ta miała być wprost do c. k. Rządu wniesioną właśnie o zaprowadzenie nauki techniki melioracyjnéj. Przy bliższém jednak rozpoznaniu sprawy, po wyjaśnieniu, jakie nam p. profesor Zbrożek dał w komisyi kultury krajowéj, gdzie proponował, abyśmy podjęli wniosek o założenie fakultetu rolniczego, przeciw czemu komisya kultury krajowéj nie miałaby nic do zarzucenia, chociaż prawdopodobnie nie tak łatwo byłoby to uzyskać, komisya kultury krajowéj nie mając pewnych informacyi, jak dalece żądanie to przez Rząd mogłoby być uwzględnione, przedłożyła ten ustęp do uchwały, to jest, upoważniając Wydział krajowy, żeby on rokował z Rządem i dopiéro przy tych rokowaniach, przy bliższém rozpoznaniu możności, co się osiągnąć da, wtenczas ściśle oznaczył nazwę, jaką te wykłady przybrać mają.

Przyjęliśmy w końcu stylizacyą techniki melioracyjnéj dlatego, ponieważ ta odpowiadała ogólnemu żądaniu, jakie Wydział krajowy, jakie komisya kultury krajowéj chciała postawić, a powtóre, że na akademii rolniczéj w Poppelsdorf jest właśnie cały oddział pod tytułem: „Kulturtechnischer Unterricht". Być może, iż pod tą nazwą na technice lwowskiéj, jakiś oddział mógłby być zaprowadzony, a jeżeli nie oddział to przynajmniéj jakaś katedra, która bliżéj określi wykłady, odnoszące się specyalnie do melioracyi gruntowéj. Co do dodatku p. Stadnickiego, nie mam nic przeciw temu, tylko zdaje mi się, że jeżeli mówi się o technice melioracyjnéj, to rozumié się rolniczéj. Obstaję zatém przy tekście piérwszym.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy głosują za ustępem 5. w myśl wniosku p. Zbrożka (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów gospodarstwa rolniczego."

aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp 5. w myśl wniosku kom isyi, który opiewa (czyta)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby u c. k. Rządu wyjednał urządzenie w c. k. lwowskiéj szkole politechnicznéj wykładów techniki melioracyjnéj."

aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy są za tém, aby po słowach „wykłady techniki" umieścić słowa: „rolniczo - melioracyjnéj" — aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Sekretarz p. Jasiński Józef. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania tych uchwał bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Posiedzenie następne jutro o godzinie 10téj przed południem.

Na porządku dziennym (czyta):

Porządek dzienny dwudziestego posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek 15. października 1878 o godzinie 10téj przed południem.

1. Piérwsze czytanie wniosku p. Pławickiego w

przedmiocie wypracowania projektu ustawy o rybołowstwie.

2 Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. z projektem do ustawy drogowéj. — Sprawozdawca komisyi drogowéj p. Męciński.

3. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj nad petycyami o subwencyą na regulacyą rzéki Świca. — Sprawozdawca p. Stadnicki Jan.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa. — Sprawozdawca komisyi administracyjnéj p. Dunajewski.

5. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o petycyi komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, o zaprowadzenie Izby rolniczéj w Krakowie. — Sprawozdawca p. Dunajewski.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 25 wieczór).

~ drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

20. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 15. października 1878.

Treść: Spis petycyj. — Wniosek posła Pławickiego o wydanie ustawy dla rybołowstwa w pierwszém czytaniu przekazany Wydziałowi krajowemu. — Drugie czytanie projektu do ustawy drogowéj. Rozprawa jeneralna. Mowy za projektem: pp. Badeniego, Torosiewicza, Polanowskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Stadnickiego Jana, Grossa, Czajkowskiego Alfonsa, Popiela Michała, Hausnera i Jaworskiego; przeciwko projektowi: pp. Bauma, Maxa, Wolańskiego Erazma, ks. Sawy, Tyszkowskiego, Russockiego, Wolańskiego Władysława, Spławińskiego, Wodzińskiego, Krukowieckiego i Grocholskiego. Trzykrotne odrzucenie zamknięcia dyskusyi. — Porządek dzienny 21. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. m. 15. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 116.

Ze strony Rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że protokół z 18. tj. wczorajszego podwójnego posiedzenia został złożony w biurze sejmowém, gdzie przez 24 godzin służyć będzie do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 14. października 1878 do Sejmu krajowego
wniesionych.

„426. Reprezentacya miasta Pilzna przez p. Garbaczyńskiego, w przedmiocie uregulowania obowiązku zwrotu kosztów żywienia aresztantów policyjnych przez czas dochodzenia ich przynależności" — do komisyi petycyjnéj.

„427. Aleksander Poradowski, przez p. Władysława hr. Koziebrodzkiego o veniam aetatis" — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„428. Antonina Nowosiadłowska, wdowa po księdzu obrządku gr. kat. przez posła Korzyńskiego o zapomogę" — przydzielono do komisyi petycyjnéj.

„429. Niektóre gminy, przynależne do staro-

stwa w Łańcucie, przez p. Wodzińskiego o utworzenie starostwa w Leżajsku" — do komisyi prawniczéj.

P. Wodziński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodziński ma głos.

P. Wodziński. Proszę by petycyą tę przydzielić Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na przyszłéj sesyi sejmowéj.

JE. hr. Marszałek. Tego wniosku nie mogę poddać pod głosowanie, gdyż to może być tylko uchwałą sejmową Wydziałowi krajowemu poleconém. Mogę jedynie poddać pod głosowanie piérwszą część wniosku, by tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

P. Wodziński. Więc proszę o odesłanie do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy się z tém zgadzają, by tę petycyą odesłać do Wydziału krajowego, jako do komisyi, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„430. Gmina miasta Leżajska, przez p. Wodzińskiego o utworzenie starostwa w Leżajsku" — przydzielono do komisyi prawniczéj.

P. Wodziński. Proszę i tę petycyą odstąpić Wydziałowi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by tę petycyą odstąpić Wydziałowi krajowemu. Ci panowie, którzy się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść, (większość). Jest Przyjęty. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest (czyta):

Ob. Al. 121. Piérwsze czytanie wniosku posła Pławickiego w przedmiocie wypracowania projektu ustawy o rybołowstwie.

P. Pławicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pławicki ma głos.

P. Pławicki Ponieważ, choć krótkiémi słowy, już uzasadniłem mój wniosek w drukowaniu przeto nie pozostaje mi nic innego, jak tylko prosić wysoką Izbę, by raczyła przychylić się do tego wniosku, témbardziéj, że jeśli mieć będziemy ustawę o rybołowstwie, to będzie to niezawodnie większą zachętą dla gospodarzy wiejskich, aby ten upadający dział gospodarstwa podnieść. Ostatecznie idzie tu najbardziéj o policyą nad rybołowstwem. Kto mieszka nad rzéką, jak ja, ten wié i w ogóle prawie każdemu w kraju, gdzie tyle rzék mamy, musi być wiadomém, jakim sposobem wyniszczają się najszlachetniejsze gatunki ryb naszych; tak, że słuszną jest obawa, iż wkrótce zobaczymy ryby szlachetniejsze tylko w muzeach. Muszę poprzéć ten wniosek i tém, że okazuje się gwałtowna potrzeba przynajmniéj to, co nam Opatrzność sama udziela w naszych rzékach, utrzymać. Teraz mianowicie podczas tarła wykupują handlarze pstrągi i łososie od rybaków, a co nawet już z samych względów sanitarnych nie powinno być dopuszczone, gdyż mięso ryb wyławianych w tym czasie jest arcyszkodliwe. Pomimo to ale, dla taniości nabywają i wprowadzają takowe kupcy do handlu delikatesów w miastach, i tam można widzieć z jak wielkim smakiem bywają one zajadane, mimo ich szkodliwości dla zdrowia.

Prosiłbym więc panów, byście spowodowali ułożenie ustawy, któraby rybolowstwo — tak wielkie niegdyś bogactwo kraju naszego stanowiące — ochroniła, a tém samém i podniosła. Co do formalnego traktowania proszę, by ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego, celem złożenia ankiety i sprawozdania na przyszłéj sesyi.

JE. hr. Marszałek. Takiego wniosku nie mogę poddawać pod głosowanie. P. wnioskodawca zgodzi się może na proste odesłanie wniosku do Wydziału krajowego, jako do komisyi.

P. Pławicki. Więc proszę tylko odstąpić Wydziałowi krajowemu.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego. Ci panowie, którzy się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść, (większość). Jest przyjęty.

Z kolei porządku dziennego przypada (czyta):

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z projektem do ustawy drogowéj.

Sprawozdawca komisyi drogowéj p. Męciński ma głos.

Głos. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by uwolnić sprawozdawcę od czytania, ci panowie, którzy się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Proszę o odczytanie uchwały.

P. Męciński. Panowie zechcą poprawić niektóre usterki druku, które mimowoli komisyi, do téj ustawy się zakradły, a mianowicie w §. 21. w ustępie 1. po wyrazach „datki kolei żelaznych", powinien być w nawiasie (§. 22.). w §. 31. w 2. ustępie jest powołanie się się na (§. 13) a powinno być (§. 11). W §. 34. tytuł zamiast „Skład komitetu", ma być „Skład, wybór i rozwiązanie komitetu", wskutek czego tytuł paragrafu 35. odpada. Na końcu zaś piérwszego ustępu powinno być: „Członkowie komitetu będą mieli zastępców w ten sam sposób powołanych"; w §. 39, ustęp drugi wiersz 5ty po wyrazach „nadto może Wydział powiatowy członka komitetu" powinien być przecinek (,). Komisya wnosi: I). Wysoki Sejm raczy załączony projekt ustawy uchwalić.

Ob. Al. 122.

II. Powyższą uchwałą załatwione zostają petycye pod l. 122, 226, 257, 307, 390.

JE. hr. Marszałek. Zagajam rozprawę ogólną. Do głosu są zapisani.

„Za ustawą":

Posłowie: Badeni, Torosiewicz, Polanowski, Dzieduszycki Wojciech, Jaworski, Stadnicki Jan, Gross, Czajkowski Alfons. Popiel Paweł, Koziebrodzki Władysław, Popiel Michał.

„Przeciw ustawie":

Baum, Max, Wolański Erazm, Sawa, Waygart, Rusocki, Wolański Władysław, Spławiński, Wodzyński, Tyszkowski, Krukowiecki, Grocholski. Golejewski i Korytowski.

P. Badeni ma głos.

P. Badeni. Sprawa reformy ustawy drogowéj, poruszana w wysokim Sejmie od lat 10ciu, zatém od czasu niemal, w którym zaledwie w życie wchodziła obecnie obowiązująca ustawa, dobiéga do kresu swego. Sprawa ta bowiem znajduje się dziś już w stadium, w którém wysoki Sejm wyrzéc może już o niéj słowo stanowcze. W tak ważnéj dla téj sprawy chwili niech mi wolno będzie zabrać głos, dla wykazania imieniem Wydziału krajowego téj myśli kierującéj, jaka przewodniczyła wypracowaniu projektu, którego część przeważna stanowi tło rozpoczynającéj się właśnie obrady.

Reforma ustawy drogowéj ma znaczenie podwójne, podwójny téż i cel: ekonomiczny i społeczny. Zadaniem więc nowéj ustawy musi być pogodzenie dwóch tych celów, tj.: rozwiązanie kwestyi takie, aby skutek reformy odpowiadał kardynalnym zasadom ekonomii społecznéj, a zatém, aby z jednéj strony kraj przyszedł do poprawy swych komunikacyi — i to w sposób stosunkom swoim i właściwościom najodpowiedniejszy — z drugiéj znów strony, aby ciężar drogowy rozłożony został na wszystkie warstwy społeczne, na podstawie słusznéj i sprawiedliwéj, wykluczającéj możność obciążania jednych kosztem drugich, lub odwrotnie ulżenia jednym ze szkodą drugich. To podwójne zadanie usiłował Wydział krajowy rozwiązać w przedłożonym przez siebie projekcie, mając stale przed oczyma te skutki, jakie przyniosło dziesięcioletnie istnienie obecnie obowiązującéj ustawy.

Pod względem ekonomicznym: w dziesięcioletnim okresie tym, co do rozwoju dróg powiatowych: na 74 powiatów, 41 z nich wcale żadnego udziału w budowie dróg powiatowych nie wzięło. Z pozostających zaś 33 powiatów tylko 10 wzięło w nich udział nieco znaczniejszy, tj. przewyższający 20 kilometrów, w których przeto przybyło — przeciętnie co roku po $^1/_4$ mili drogi. Jeśliby rozwój dróg powiatowych i nadal w tym samym stosunku miał postępować, to na wybudowanie téj sieci dróg, która już obecnie uznaną być musi za niezbędnie potrzebną, potrzebaby co najmniéj 150 lat czasu! A gdy nadto mały ten stosunkowo procent rezultatów dodatnich jasno dowodzi, że nie obowiązującéj ustawie zawdzięczać go należy, lecz dobréj chęci pojedyńczych Wydziałów powiatowych, a raczéj może sprężystości, wytrwałéj pracy i poświęceniu pojedyńczych prezesów Rad powiatowych — to nie trudno będzie przewidzieć, że na podstawie dotychczasowych warunków kraj nigdyby nie przyszedł do zaspokojenia jednéj z najżywotniejszych swych potrzeb ekonomicznych.

Jeszcze smutniejszy widok przedstawia bilans dróg gminnych. Na 30.000 kilometrów dróg tych w kraju, większa ich połowa znajduje się jeszcze w stanie pierwiastkowym, przypominającym kraje pozbawione wszelkiéj kultury. Nie podobna twierdzić, że taka znaczna część dróg gminnych w okresie autonomicznym na jakości cokolwiekbądź zyskała i nie zyska téż ona nic niewątpliwie i w latach następnych, jeżeli podstawa wymiaru i sposób uiszczania powinności drogowych nie ulegną kardynalnéj zmianie. Następstwem takiego stanu dróg powiatowych i gminnych byłaby niemożność, aby kraj mimo najdzielniejszéj nawet pracy ekonomicznéj, zdołał dźwignąć się ekonomicznie, albowiem zwiększone koszta utrudnionego przewozu produktów pochłoną zawsze znaczną część ich wartości. Kraje bogate oszczędzają corocznie miliony

na têm, że mają dostateczną sieć dróg bitych; my tracimy miliony corocznie na têm, że odpowiedniéj sieci dróg bitych nie mamy. (Brawo).

Tą to myślą przejęty, Wydział krajowy wypracował projekt do ustawy, dążący pod względem ekonomicznym do pozyskania obfitszych i stalszych zasobów na pokrycie potrzeb drogowych i do właściwego ich zużytkowania, a têm samêm do utworzenia w niedalekim czasie organicznéj sieci dróg powiatowych i do poprawy dróg gminnych. Przy oznaczeniu niezbędnego tego zasobu zwiększonego, nie zapomniał Wydział krajowy bynajmniéj o materyalnêm położeniu, w jakiêm kraj się znajduje.

Wydziałowi krajowemu nie było i nie jest tajnêm, że ze wszystkich sposobów uzyskania zasobów drogowych, najwygodniejszym i najłatwiejszym, a rzecz dziwna, u niektórych rolników i dość popularnym sposobem, byłoby powiększenie podatków, czyli nałożenie odpowiednich dodatków do podatków; lecz wobec faktu, że z całéj sumy dzisiaj faktycznie opłacanych w kraju podatków bezpośrednich, 60% ciąży na samym gruncie, wobec daléj faktu, że właściciele tych gruntów, to jest gminy i obszary dworskie, oprócz podatku gruntowego opłacać muszą podatek domowy, domowo-klasyczny, zarobkowy, tak, że suma ogólna podatku bezpośredniego opłacanego przez nich wynosi 73% całéj sumy podatkowéj. Wobec daléj przyjętéj przez stały kataster nadzwyczaj wysokiéj stopy procentowéj od czystego przychodu z gruntu, a to w stosunku do wszystkich przychodów innych, która to stopa procentowa według stałego katastru od czystego dochodu z gruntu, wynosi obecnie przeszło 20%, podczas gdy przy podatku zarobkowym wynosi ona niekiedy tylko 5%, a 10% nigdy nie przenosi.

Wobec takich danych, musieliśmy cofnąć się przed ogromem ciężarów, którymi, przy bezwarunkowêm zastósowaniu téj zasady, niechybnie zgnietlibyśmy ziemię naszą, ziemię tak różnymi ciężarami obarczoną, że przy każdêm dalszêm jéj obciążaniu, tylko z największą oględnością postępować należy i wolno (brawo).

Wydział krajowy jest w pełnéj świadomości grożącego stąd niebezpieczeństwa, na które uwagę wysokiego Sejmu niejednokrotnie zwracał i obecnie zwraca, a jakkolwiek z zasady dodatku do podatku sam skorzystał, uczynił to jednak z niezbędną i wymaganą oględnością, kładąc zawsze główny nacisk i największą uwagę na prestacye w naturze. Szczegółowe powody, dla których Wydział krajowy przywiązuje tak wielką wagę do prestacyi w naturze, zawarte są w rozlicznych sprawozdaniach naszych wysokiemu Sejmowi przedkładanych.

Tutaj tylko powtórzę jeden z tych powodów, a powtórzę go z naciskiem dla tego, że z pewnéj strony został publicznie zaprzeczony. Powtórzę, że byłoby grzêchem ekonomicznym, żądać gotowego grosza od tych, o których wiémy wszyscy, że go nie mają i tylko na lichwę go pożyczają, mają zaś dostatecznie rąk — niestety zbyt często opuszczanych i bezczynnych (brawo), którémi z obowiązków swoich drogowych, bez żadnéj szkody ekonomicznéj, wywiązać się mogą.

Wprawdzie w najpiérwszych dniach bieżącego roku pojawił się ekonomista, który wśród tak wielu poważnych i światłych rozbiorów projektu naszego sam jeden jedyny, nie wahał się nazwać systemu naszego i na nim opartego projektu Wydziału krajowego: najpotworniejszêm rozszerzeniem zabytków pańszczyzny. Reformator ten poucza włościańskich swoich wyborców, że system ten nasz pańszczyzniany miał znaleść ogólne potępienie tak w Europie jak w Ameryce; przepowiada, że ustawa nie mogłaby być wprowadzoną, choćby Sejm krajowy ją uchwalił, a Najjaśniejszy Pan zasankcyonował, bo musiałaby natrafić na opór ogólny.

Przy prestacyi w naturze razi go robota wymiarowa, dlatego, że jest uciążliwszą. W ogóle utyskuje on na słabość włościan galicyjskich do tych, których zdaniem jego zbyt wielu do Sejmu wybrali, a których nazywa panami i pankami.

A cóż panowie, w rzeczywistości dzieje się w Europie właśnie na początku tego roku pańskiego 1878, a zatêm właśnie w czasie, w którym krytyk nasz te i tym podobne doktryny włościanom naszym wygłasza? co w szczególności dzieje się w kraju, którego o brak pieniędzy pomawiać nie można, i którego brak pieniędzy zastraszyć nie mógł, bo właśnie co cała Europa nad ogromem bogactw jego i niewyczerpanych miliardów jego się zdumiała? Co widzimy w kraju bezwzględnéj wolności i przodującéj cywilizacyi? Mówię tu o Rzeczypospolitéj francuskiéj.

We Francyj miano wybudowanych w ostatnich latach tysięcy kilometrów dróg bitych, wyższéj kategoryi, zwanych „chemins de grande communication,“ i „chemins d'interêt commun,“ zamierzono jeszcze istniejące tam drogi niższéj kategoryi, zwane „chemins vicinaux ordinaires“ przeistoczyć w drogi bite, i ażeby dójść do tego celu, podniesiono myśl, czy nie należałoby prestacyj w natu-

rze, istniejących i obowiązujących po dzień dzisiejszy tak we Francyi, jak w sąsiednich Węgrzech, w Belgii, w Holandyi i w innych krajach, zamienić na dodatek do podatków bezpośrednich. Dlatego zapytywano w téj mierze wszystkie ogólne rady departamentowe. Otóż z przedłożonego w piérwszych miesiącach bieżącego roku raportu ministra spraw wewnętrznych prezydentowi Rzeczypospolitéj okazuje się, że na zapytanych rad 87, odpowiedziało 74 rad, zaś 13 rad nie odpowiedziało wcale. Z tych tedy rad 74 oświadczyło się 61 rad przeciw zamianie prestacyi w naturze na dodatki do podatków. Tak panowie, w wolnéj, inteligentnéj i bogatéj Francyi ogromna większość obywateli zażądała zatrzymania dla siebie tego właśnie systemu, którego zastósowanie Wydział krajowy proponuje. Fakt ten autentyczny niechaj sam jeden krytykowi naszemu będzie odpowiedzią i niechaj mu wskaże, ile w pouczeniach włościan przez niego było prawdy.

To wszakże wobec rozpoczynającéj się debaty wypowiedzieć muszę, że bronienie sprawy nie argumentami, lecz sianiem niezgody pomiędzy pojedyńczemi warstwami społeczeństwa, że wskazywanie braci niewykształconéj na opór ogólny przeciw niesympatycznéj jéj ustawie, jakoby na możliwy środek zaradczy, że wywoływanie bez żadnego powodu widma zgasłéj na zawsze pańszczyzny, odnawianie ran społecznych, które tak widocznie już się zabliźniają, obalanie zaufania, które dzięki wytrwałéj pracy i tylu ludzi poświęcenia, niezaprzeczenie już istnieje, do téj warstwy społeczeństwa, w któréj rdzeń i bądź cobądź, na któréj przyszłość tego kraju spoczywa, oto jest, co mnie wydaje się być potworném (oklaski).

Tyle o ekonomiczném znaczeniu projektu.

Pozwólcie mi panowie tylko jeszcze słów kilka o jego znaczeniu społeczném powiedzieć. Obecnie obowiązująca ustawa nakłada inne obowiązki na gminę, a inne na obszar dworski, a nie określając cyframi stosunku jednéj prestacyi do drugiéj, nie daje tém samém podstawy do j a w n e g o rozkładu ciężaru drogowego między gminy i między obszar dworski. Taki stan rzeczy był od pierwszéj chwili kością niezgody i dostarczał pretekstu do waśni społecznéj. I oto rdzeń zamierzanéj reformy pod względem społecznym. Tu należy także szukać powodu, dla którego sprawa drogowa tak bardzo zainteresowała wszystkich, dość powiedzieć, że od pojawienia się projektu naszego w roku zeszłym, wszystkie pisma publiczne i to nie same tylko galicyjskie umieściły obszerne rozbiory projektu naszego, zgadzając się prawie bez wyjątku na zapatrywania i wnioski nasze. Rozwój ekonomiczny bowiem, jakkolwiek pożądany przez wszystkich, dotyka głównie bezpośrednio interesowanych, stroną zaś społeczną sprawy interesują się wszyscy. To zajęcie się ogólne nie jest przypadkowe, jest ono nieomylną wskazówką, że opinia ogółu domaga się ostatecznego rozwiązania téj kwestyi.

Reforma ustawy drogowéj, znosząc różnicę między gminą a obszarem dworskim, co do powinności drogowéj, a przyjmując jednostajną podstawę dla wszystkich, co do rozkładu ciężaru drogowego, usuwa tém samém ostatnią trudność w osiągnięciu zupełnéj zgody społecznéj. Jeżeli do osiągnięcia tego rezultatu w kraju naszym projekt nasz, za Twoją wysoki Sejmie wolą, przyczynić się może, będzie to dla Wydziału krajowego najpiękniejszą nagrodą sumiennéj jego, rozważnéj i na wielorakich badaniach opartéj pracy (oklaski).

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Baum ma głos.

P. bar. B a u m. Chociaż przyznać muszę pewien postęp i dodatnią stronę projektowi ustawy drogowéj, który komisya wysokiéj Izbie przedkłada, zapisałem się jednak do głosu, aby przemawiać przeciwko tym ustępom, które uważam za nieodpowiedne potrzebom i stosunkom społecznym naszym, i które według mego przekonania raczéj będą utrudniać, jak ułatwiać główne zadanie każdéj ustawy drogowéj, to jest, zużycie prestacyi jak najkorzystniejsze na cele drogowe.

Zdaje mi się, iż dowodzić nie potrzebuję, że dobre drogi i komunikacye są nietylko miarą postępu oświaty i cywilizacyi, lecz oraz tym najważniejszym czynnikiem do podniesienia dobrobytu w kraju, tak jak nasz przeważnie rolniczym.

Gdyby można wszystkie, a wielkie korzyści, które są następstwem dobrych dróg i komunikacyj ująć, w pewną cyfrę, suma tych korzyści okazałaby się tak wielką i poważną, żeby nas zadziwiła, a może zachęciła do wielkich ofiar na cele drogowe. Również zdaje mi się zbytecznem udowadniać, że z powodu złych dróg ponosimy ogromne straty i tracimy rocznie tysiące, li tylko z powodu zniszczenia żywych i nieżywych inwentarzy. Z tych wszystkich powodów, powinniśmy się starać usilnie doprowadzić drogi i komunikacye, o ile można najprędzéj — nie mowię już do zupełnie dobrego i doskonałego stanu — bo na to z powodu ubóstwa i z powodu skromnych środków, którymi kraj nasz rozporządza, jeszcze długie lata czekać będziemy musieli, lecz przynaj-

mniéj doprowadzić do takiego stanu, który odpowiada potrzebom naszym i daje możność bezpieczniéj i łatwéj komunikacyi o każdéj porze roku, a jeden z najskuteczniejszych środków, który nas może doprowadzić do tego, przez nas wszystkich upragnionego celu, jest dobra ustawa drogowa. Lecz pomimo, iż wszyscy uznajemy ważność sprawy drogowéj, że jesteśmy głęboko przekonani, iż pomyślne rozwiązanie téj sprawy oddziaływać będzie żywotnie na podniesienie dobrobytu naszego i dobro ogółu, pomimo, iż tą kwestyą cały kraj się zajmuje i że ona od wielu lat stoi na porządku dziennym wysokiéj Izby, sprawa ta nie jest tak łatwą do rozwiązania i gdybyśmy chcieli uchwalić dobrą ustawę drogową, odpowiadającą potrzebom i stosunkom naszego kraju, musielibyśmy prawie dla każdego powiatu osobną ustawę uchwalać, tak bowiem różne i odrębne są stosunki między pojedyńczémi miejcowościami naszego kraju. Dowodem trudności rozwiązania téj sprawy jest to, że od wielu lat liczne komisye przedstawiają wysokiéj Izbie różne projekta ustawy drogowéj, oparte na wzorach ustawodawstwa krajów i państw, wyszczególniających się doskonałością i dobrocią dróg i komunikacyj.

Były projekta różne, jedne opierające rozmiar ciężarów na prestacyi pieszéj, od numerów domu, od rodziny, od pojedyńczych ludzi zdolnych do pracy; inne projekta, oparte na prestacyi pieszéj i pociągowéj z dodatkiem małéj prestacyi pieniężnéj i wreszcie projekta oparte na dodatkach do podatków. Mimo to żaden z tych projektów ustawy drogowéj nie potrafił uzyskać większości w wysokiéj Izbie, bądź dlatego, że nakładał zbyt wielkie ciężary na ludność, którym nie potrafiłaby podołać; bądź dlatego, że te projekta nie odpowiadały potrzebom naszym i odrębnym stosunkom naszego kraju. Budowa i dobre utrzymanie dróg, jest to niezawodnie rzecz bardzo kosztowna, nie da się jednak zaprzeczyć, że zapomocą pieniędzy moglibyśmy najprędzéj przyjść do dobrych dróg i komunikacyj. Lecz kraj nasz jest ubogim i nie posiada takiego bogactwa jak np. Francya, która li tylko na wykończenie dróg wicynalnych czyli gminnych poświęciła 200 milionów. Takich ofiar kraj nasz nie jest w stanie ponosić. Ale w kraju mamy inne, a obfite zasoby, na podstawie których, jeżeli nie tak prędko, to przynajmniéj zczasem można doprowadzić drogi i komunikacye do odpowiedniego stanu, a tym zasobem jest wielka ilość zdolnych rąk do pracy. Najlepsza ustawa, panowie, nie zbuduje nam dróg, jeżeli nie będzie wykonaną należycie i jeżeli pozostanie tak jak wiele innych ustaw pożytecznych na papiérze, a bądźcie panowie przekonani, że każda ustawa, która nie będzie uwzględniała potrzeb naszych i stosunków odrębnych, zostanie tylko na papiérze, i nie będzie wykonaną. Wobec tego, że od lat kilku pojawiają się i przedkładają się różne projekty do ustawy drogowéj wysokiéj Izbie do uchwalenia, wobec projektu, który nam dzisiaj komisya drogowa przedkłada, przypuszczaćby trzeba, iż dzisiaj obowiązująca ustawa jest tak niesprawiedliwą, tak niesłuszną, wadliwą i złą, że nietylko nie można marzyć, aby za pomocą téj, dziś obowiązującéj ustawy drogowéj, drogi do odpowiednego przywieść stanu, lecz że już obecnie grozi niebezpieczeństwo, że wszystkie nasze drogi podupadną i zniszczeją, a nawet może być taka zmiana ustawy potrzebna, z powodu, że w istocie w kraju naszym od czasu, jak obowiązuje ta ustawa, drogi i komunikacya znacznie podupadły.

Ale proszę panów, tak nie jest. My się sami rozgorączkowali; każdy bezstronny musi przyznać, że od 12 lat stan dróg znacznie się polepszył w naszym kraju (brawo!), a nawet tak dalece, że drogi w niektórych okolicach, któremi się przed kilkunastu laty przejeżdżało — trudno dzisiaj poznać, tak się na korzyść zmieniły. Stan dróg i komunikacyi nie wymaga tak gwałtownéj i radykalnéj zmiany, i temu nikt nie zaprzeczy. Nie jestem gorącym zwolennikiem dzisiejszéj ustawy drogowéj z powodu, iż uważam ją za niesłuszną i niesprawiedliwą, co do ustanowienia prestacyi i sposobu jéj rozkładu. Lecz nie upatruję téj niesprawiedliwości tak jak szanowny p. referent w swojém przyłączoném sprawozdaniu nam to wykazuje w §. 12. ustawy, co do niesprawiedliwości w stosunku dawanéj prestacyi obszarów dworskich i gmin. Uważam tę niesłuszność właśnie w rozkładaniu prestacyj między pojedyńczych członków gminy. Któż może zaprzeczyć, że nie jest niesłusznie i niesprawiedliwie żądać od biédnego chałupnika, który nie ma piędzi ziemi, téj saméj prestacyi, czego się żąda od właściciela, mającego kilkadziesiąt morgów ziemi (brawo)? Tu jest niesprawiedliwość prestacyj, ale nie stosunek prestacyi obszarów dworskich do prestacyi gmin. Nie przeczę, że zdarzają się wypadki w niektórych powiatach mniéj, w niektórych więcéj liczne, że ten stosunek prestacyi obszaru dworskiego do gminy, okazuje się dla jednéj lub drugiéj strony niesłuszny i uciążliwy, jednak według mego przekonania, jeżeli zdrowo i bez namiętności na tę sprawę zapatrywać się będziemy, przyznać

musimy, że w wielkiéj całości kraju ta nierówność, ta uciążliwość z powodu stosunku téj prestacyi obszaru dworskiego do gminy się wyrównywa.

A chociażby się w pojedyńczych wypadkach wydarzyło, że stosunek prestacyi obszaru dworskiego do gminy jest nieusprawiedliwiony i że gminy uważać można za zbyt obciążone, to przecież nie byłoby zbyt trudno wadliwości téj ustawy usunąć i ustawę tę w ten sposób poprawić, iżby w razach nadzwyczajnych, w razach rażącéj uciążliwości, mógł przyjść z pomocą fundusz powiatowy, a następnie fundusz krajowy. Nie zdaje mi się więc, aby ten główny argument, przytoczony przeciwko niestosowności dziś obowiązującéj ustawy, mógł wystarczyć za powód do przedkładania wysokiéj Izbie nowego projektu, który według mego przekonania nie odpowiada swemu zadaniu. Jako zaletę, którą ma ustawa obowiązująca, muszę uważać to, że jest opartą na wiekowéj tradycyi i zwyczaju, bo od dawien dawna obszar dworski dostarczał materyału a gmina robotnika. Drugą wielką zaletę ma dziś obowiązująca ustawa, że już przez 12. lat niejako się ludność w nią wdrożyła i przyzwyczaiła i to nietylko w tych okolicach, gdzie nie jest wykonywaną — bo tam ludność do każdéj ustawy się przyzwyczai, skoro nie będzie jéj wykonywać — ale i w tych okolicach, gdzie ustawa dotychczas obowiązująca bywa ściśle wykonywaną. Ale, jeżeli jest jaka zaleta téj dziś obowiązującéj ustawy, to pewnie ta, że według mego, może mylnego przekonania, na mocy prestacyi dzisiaj obowiązującéj ustawy, daleko skuteczniéj, daleko prędzéj dojdziemy do celu, do którego dojść chcemy, to jest, do poprawienia naszych dróg i komunikacyj, jak na mocy przedłożonéj nam nowéj ustawy drogowéj.

Nim przystąpię do krytycznego, chociaż może mylnego rozbioru tego projektu, poczuwam się do obowiązku wypowiedzenia z méj strony wysokiego uznania dla komisyi drogowéj, która z całą gorliwością i wytrwałością pracowała i starała się rozwiązać tak trudną sprawę, jaką jest sprawa drogowa, przedkładając nam nową ustawę, celem ostatecznego załatwienia téj sprawy. Przyznaję otwarcie, że daleko jest łatwiéj krytykować, jak coś dodatniego postawić, a chociaż nie byłbym w możności coś dodatniego obmyśleć i postawić, jednak poczuwam się do obowiązku, wypowiedzieć moje zapatrywanie w sprawie tak ważnéj, która nas wszystkich tak żywo obchodzi.

Przeczytanie tego projektu do nowéj ustawy drogowéj, który szanowna komisya wys. Izbie przedłożyła, robi to wrażenie, osobiście na mnie, że wprawdzie komisya drogowa stara się ze ścisłą sumiennością i skropulatnością wynaleźć sprawiedliwy sposób i podstawę prestacyi, lecz w ten kierunek zanadto swoję uwagę zwraca, a w skutek tego może nie tak ściśle miała na uwadze główny cel każdéj ustawy drogowéj, t. j. aby uzyskaną prestacyą, zużytkować najskuteczniéj i nasłuszniéj na cele drogowe. Dodatnią stronę i postęp téj nowéj ustawy ja widzę przedewszystkiém w sprawiedliwém rozkładaniu prestacyi, które nie tylko ograniczają się na dotychczasowych prestacyach według numeru, lub jak dziś od rodziny, lecz przyjąwszy drugi sposób prestacyi od podatków, nakłada pewne ciężary na tych, którzy więcéj posiadają, a według mego przekonania czyni to słusznie i sprawiedliwie. Drugi postęp téj ustawy nam przedłożonéj jest w tém, że pociąga ta ustawa tych, którzy drogi najwięcéj niszczą do pewnych ofiar, t. j. właścicieli kamieniołomów, właścicieli fabryk, przedsiębiorców, słusznie i sprawiedliwie, bo ci dotychczas największe korzyści z dobrych dróg odnosili, a nie przyczyniali się najmniéj do utrzymania tych dróg. Trzecią dodatnią stroną téj nowéj ustawy widzę w zaprowadzeniu konkurencyi do dróg głównych. Mogą one się nazywać, jak się podoba, ja nazywam je głównemi z powodu ważności i pożyteczności dla handlu, a które ustawa nazywa powiatowemi. Widzę dodatnią stronę téj ustawy i w tém, że stara się prestacye opiérać na zasobach, którymi kraj nasz rozporządza, na wielkiéj ilości zdolnych rąk do pracy.

Przystępuję teraz do ujemnych stron téj ustawy, które według mego przekonania mnie się przedstawiły. Pierwszą jest dażność do centralizacyi, która się nie waha, naruszać autonomii gmin i powiatów. Nie jestem purystą, abym się chętnie nie przychylał do zmian ustaw dziś istniejących, jeśli mam to przekonanie, że zmiana tych ustaw potrzebną jest dla dobra i pomyślności ogółu; ale niestety tu mam to przekonanie, że naruszenie téj autonomii powiatom, nietylko nie przyniesie najmniejszych korzyści, lecz będzie wydawać następstwa niepomyślne dla kraju. Ustawa powinna być napisana nie dla wyjątków, ale dla całości, nie powinna przypuszczać, że znajdują się wyjątki między władzami, które obowiązki, jakie na nich ustawa wkłada, nie wykonują. Ustawa ta robi na mnie takie wrażenie, jakoby wszystkie, a przynajmniéj większa część rad powiatowych uznawała za małoletnie i za niedołężne i niedbałe w wykonywaniu

swych obowiązków. Takie przypuszczenie musi wywołać między władzami autonomicznemi największe rozdrażnienie i zniechęcenie, a że takie usposobienie pomyślnie nie wpłynie na wykonanie żadnéj ustawy, a tém mniéj ustawy drogowéj, tego dowodzić nie potrzebuję. Zdarzają się wyjątki wszędzie i u rządowych władz, gdzie pojedyncze indywidua nie wykonują swoich obowiązków, ale nie potrzeba ustawy pisać z góry w takiém przypuszczeniu, że władze autonomiczne nie będą czuwać nad tém, do czego powołane zostały, to jest, nad dobrem i pomyślnością wszystkich mieszkańców powiatu, że nie będą wykonywać obowiązków w tym kierunku sumiennie i gorliwie, bo przecież dobre drogi i komunikacye głównie oddziaływają na dobro i pomyślność mieszkańców. Dla czego ustawa ma z góry nieposzanowanie jéj przypuszczać, i nakładać pewne presye na rady powiatowe, ażeby one, jeżeli swoich obowiązków wykonywać nie będą wiedziały, że kraj ich przymusi do tego? Jeżeli samorząd dostanie się do rąk ludzi, którzy przejęci egoizmem zapomną o tém, iż jako obywatele kraju obowiązani są do pewnych ofiar, pracy, czasu a nawet ofiar materyalnych, to w takim razie byłoby to bardzo smutném zjawiskiem, ale z góry temu zapobiegać żadnym sposobem nie wypada. Zczasem przez podniesienie oświaty i podniesienie moralności ogółu, ten smutny stan zmienić się może. (brawo, brawo). Są to smutne następstwa samorządu, który ma swoje dodatnie, ale i ujemne strony. Z tym rachować się musimy.

Rada powiatowa jest niezawodnie najlepiéj obeznana z wszystkimi stosunkami powiatu, rada powiatowa zna najlepiéj środki i siły, jakimi rozporządzać może i zna te granice, których nie można przekroczyć w nakładaniu ciężarów. Bo jeżeli te granice przekroczy, skutki okażą się bardzo smutne. Nie wolno téj granicy przekroczyć, nawet dla takich wielkich i pożytecznych celów, jakimi są dobre drogi. Stare przysłowie powiada: „według stawu grobla“ i nie uważałbym gospodarza za nierozsądnego, za nieroztropnego, który objąwszy zaniedbane i zniszczone pomieszkanie, stara się choćby pomału, odpowiednio do swoich zasobów, do dobrego stanu doprowadzić, ale uważałbym go za nierozsądnego i lekkomyślnego, gdyby chciał to zaniedbane mieszkanie, chociaż pod presyą nie licząc się z środkami, doprowadzić do dobrego stanu.

Ustawa drogowa powinna być tak napisana, ażeby mogła w każdym wypadku być wykonaną, bo inaczéj wywoła szkodliwe skutki i przyczyni się do demoralizacyi. Otóż panowie ja mam to przekonanie, że gdyby ustawa była uchwaloną, nie mogłaby być nawet wykonaną. To nałożenie dodatków, które Wydział krajowy w pewnych wypadkach sobie zastrzega, a może je nakładać w razie, gdyby rady powiatowe tych dodatków nie uchwaliły, nie w każdym wypadku jest wykonalne.

Przypuśćmy panowie, że nastąpi szereg lat nieurodzajnych, jak to już mieliśmy, że pewne powiaty mogą być zniszczone przez gradobicia i wypadki elementarne. Rada powiatowa w takim razie pożycza kilkanaście tysięcy złotych na pożyczkę głodową, aby zapobiec biedzie i nędzy, aby wyratować od głodowéj śmierci. Czy mógłby kto sumiennie doradzać, aby rada powiatowa obciążała w takich wypadkach powiaty dodatkami, choćby na tak pożyteczne cele, jak są drogi i komunikacye. Mam zaszczyt przewodniczyć radzie powiatowéj przez lat 12, należę do najgorliwszych zwolenników dobrych dróg i komunikacyi i nie wahałbym się przed wielkiemi ofiarami, jednakowoż, gdyby wypadek taki zaszedł, nie mógłbym doradzać reprezentacyi powiatu, ażeby to wykonała, co ustawa wymaga od niéj. Musiałbym zostawić wszelką odpowiedzialność za krok taki Wydziałowi krajowemu.

Drugą stroną ujemną, téj nam przedłożonéj ustawy drogowéj, widzę w zaprowadzeniu nowych jakichś władz do zarządu dróg gminnych. Dotychczas moi panowie, byli przełożeni obszarów dworskich wspólnie z naczelnikiem gminy odpowiedzialnymi za dobry stan dróg i komunikacyi w obrębie ich gminy. I wydziały powiatowe czuwały nad wykonywaniem tych obowiązków. Dziś proponuje nam komisya zaprowadzenie komitetów, które mają się składać z naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego i delegata rady powiatowéj. Przyznaję, że taki naczelnik gminy lub przełożony obszaru dworskiego, dotychczas nie zbyt gorliwie czuwali nad dobrym stanem dróg, że częstokroć wydziały powiatowe musiały nakłaniać do ścisłego wykonywania obowiązków swoich i groźbami i karami, chociaż dobry stan dróg i komunikacyi w gminie, w pierwszym rzędzie był dla dobra tego naczelnika gminy i obszaru dworskiego, nie mogę jednak pojąć, jak komisya powołując tych samych ludzi, którzy dotychczas nie poczuwali się do wykonywania swych obowiązków, do tak zwanych komitetów, drogowych, wzbudzać chce w tych ludziach poczucie do sumienniejszego wykonywania obowiązków jak dotychczas bywało, tém mniéj, że nakłada dziś na nich obowiązki trudniejsze do wykonania, których oni wykonać nie będą mogli lub chcieli.

Zważcie panowie, czém ten komitet będzie się zajmować. Przedewszystkiém konskrybowaniem prestacyi drogi, ewidencyą zrobionych prestacyi, wydatków, kosztów na cele drogi gminnéj, a nareszcie utrzymywać wykazy wszystkich gmin. To są obowiązki, które, nie tajmy przed sobą, nie wykonają ani naczelnicy gmin, którzy ani czytać, ani pisać nie umieją, ani przełożeni obszaru dworskiego, którzy wprawdzie posiadają te wiadomości, lecz nie chcą się tém zajmować, bo to sprzeciwia się ich usposobieniu, a wykonanie tych obowiązków będzie im wstrętne. Do wykonywania tych czynności specyalnych trzeba sił, a nie tych sił, które szanowna komisya do tych komitetów drogowych powołuje.

Ja mam to przekonanie, że w krótkim czasie nastąpiłby tak wielki chaos i zamieszanie w prowadzeniu rachunkowości w tak zwanych komitetach drogowych, że Wydział krajowy będzie musiał osobnych urzędników utrzymywać i wysyłać, aby jaki taki ład i porządek w tych komitetach drogowych zaprowadzić. Jeżeli daléj zważymy, na słabość natury ludzkiéj, która przedewszystkiém ogląda się na swój własny i prywatny interes i na skład tych komitetów, to ja przynajmniéj nie mogę przyjść do tego przekonania, że rozkład prestacyi to znaczy, w jakim porządku one mają być w gminie odrobione, a które to prestacye mają przyjść do wykupna, nie będzie zupełnie odpowiadał bezparcyalności i sprawiedliwości. Trzecią ujemną stroną, jaką w téj ustawie drogowéj, w tém tu przedłożeniu upatruję, jest to, że wprawdzie ta ustawa tworzy mniéj lub więcéj liczne prestacye — przyznaję, że sprawiedliwsze — ale, spuszcza z uwagi główny cel każdéj ustawy drogowéj, jak i prestacyi drogowéj. Prestacya ta stworzona, w jaki sposób, w to nie wchodzę — zużytkowaną jak najlepiéj dla dróg i komunikacyi być powinna.

Według mego przekonania sumiennego prestacya ta, stworzona na mocy dzisiejszéj ustawy, nie będzie skutecznie na cele drogowe zużytkowaną. Pozwolę sobie to w krótkości udowodnić.

Dzisiaj już, zdaje się, nie może nikt marzyć, aby oprócz pojedyńczych dróg krajowych jeszcze była potrzeba budowy nowych dróg powiatowych i gminnych. Mamy tych dróg podostatkiem i potrzebujemy tylko te drogi do lepszego stanu doprowadzić. Każdy z panów zgodzi się z zapatrywaniem mojém, że doprowadzenie dróg bez szutrowania do lepszego stanu jest niemożebném. Najważniejszą i najkosztowniejszą czynnością drogową jest szutrowanie. Otóż prestacye, które dzisiaj są rozporządzalne według dzisiejszéj ustawy drogowéj, nie będą mogły być na cele drogowe, tj. na szutrowanie odpowiednio użyte. Wierzcie panowie, że prestacya ta ma głównie na celu, aby przez wykupienie téj prestacyi z góry i przez wykupienie nieodrobionych dni w końcu roku stworzyć pewien fundusz i zdaje się, komisya drogowa miała to przekonanie, że za pomocą tego funduszu uzyskanego z prestacyi, będzie mogła nietylko wszystkie wydatki drogowe pokryć, ale nawet i drogi szutrować.

Ja pragnąłbym, aby nadzieje komisyi się ziściły, ale ja mam to przekonanie, że fundusz z tego wykupna dni pieszych nieodrobionych, i z wykupna z góry dozwolonego, będzie bardzo mały, bo każdy będzie się starał odrobić prestacye. Ja mogę zaręczyć, że przeważna część właścicieli będzie się starała robić prestacye w naturze. Skądże weźmie się potrzebny fundusz na szutrowanie dróg, bo szuter musi być zwieziony, jeżeli chcemy, aby większa ilość dróg była wyszutrowaną. Mam przekonanie, że ten nieszczęśliwy komitet drogowy, którego naprzód już żałuję, będzie często w tém przykrém położeniu, że nie będzie, pomimo opłaty 5%, miał tyle funduszu, aby materyał potrzebny na mosty zakupić. Łatwém się to wydaje moi panowie, ale jak przyjdzie kupić materyał, potrzeba dość dużo zapłacić, a z powodu tego będą często wypadki, że z niemożności zakupienia materyału, w razie zepsucia mostow, będzie przerwaną komunikacya. Według obecnie obowiązującéj ustawy drogowéj, ta najważniejsza czynność, tj. szutrowanie, da się skuteczniéj przeprowadzić, gdzie tylko ta ustawa bywa ściśle wykonywana. Za pomocą téj ustawy znaczne przestrzenie dróg w powiatach zostały wyszutrowane i do odpowiedniego stanu przyprowadzone. Ja nie wiém, jak w innych powiatach się dzieje, ale w niektórych powiatach, których znam kilkanaście, okazuje się, że po 30. do 40. mil dróg gminnych jest wyszutrowanych bez wszelkiéj uciążliwości dla ludu i bez wszelkich skarg, jakie zwykle z tego powodu bywają wnoszone. Czy można na mocy dzisiejszéj ustawy przyjść do tak pożądanych rezultatów, to pozwolę sobie wątpić. Jest, jak panom wiadomo, prestacya wobec ustawy drogowéj dzisiaj obowiązującéj, 6. dni od chałupnika. W razie potrzeby można tę prestacyą niewyrobioną przemienić na konną, t. j. dwa dni piesze na jeden konny. Przystąpię do praktycznego przykładu i muszę wziąć na przykład mój powiat. Stosunki tego powiatu znam jak najdokładniéj. Zaraz

przy rozpoczęciu urzędowania rady powiatowéj w piérwszym roku, rada powiatowa, uznając ważność dróg i komunikacyj, przedewszystkiém tym przed miotem się zajęła i uchwaliła podział powiatu na 13. sekcyi czyli okręgów. Uchwalono w tym okręgu jednę główną drogę komunikacyjną i uchwalono, aby ta droga była szutrowaną, jak ma być szeroką, jak głębokie mają być rowy i tak daléj. Dla każdéj z tych 13tu dróg rada powiatowa mianowała jednego inspektora drogowego, który się zajmować miał zarządem téj drogi. Oprócz tego rada powiatowa uchwaliła 13 delegatów, dla każdego okręgu po jednym delegacie i po jednym zastępcy. Obowiązkiem ich było w imieniu rady powiatowéj czuwać nad bezpieczeństwem majątku i dobra funduszu powiatowego, nad wykonywaniem miejscowéj policyi, utrzymywaniem w dobrym stanie dróg i komunikacyi i wykonywaniem rozporządzeń rady powiatowéj i wydziału powiatowego. Cóż było piérwszą czynnością takich delegatów? Na mocy mandatu delegat udał się w piérwszym roku do gmin w obrębie sekcyi piérwszéj i wspólnie z naczelnikiem gminy spisał prestacye, które gmina miała odrobić. Następnie wspólnie z nim, i to wszystko na mocy ustawy obowiązującéj, wyrachował długość rowów we wszystkich drogach się znajdujących, wyznaczył nareszcie wspólnie z naczelnikiem gminy potrzebną ilość dni do wyczyszczenia rowów, do wykonania robót ziemnych, z dodatkiem pewnych procentów na nadzwyczajne roboty, spowodowane wskutek wypadków elementarnych. To wykonawszy, pozostała reszta dni z nieodrobionych pieszych na mocy prestacyi po prostu zamienioną została na konną, w stosunku dni dwu do jednego. Otóż weźmy np. gminę, mającą 200 dni prestacyi, tj. 30 numerów, t. j. jednę z najmniejszych gmin. W takiéj gminie, jak w ogóle w praktyce się okazało, największa była potrzeba przyjęcia stosunku 100 dni na wyczyszczenie rowów i wykonanie robót ziemnych; dodawszy na elementarne wypadki 20%, resztę dni na 40 dni konnych zamieniono.

Następnie naczelnik gminy wspólnie z delegatem oznaczył najbliższy kamieniołom i oznaczył, ile razy można z furą kamienia lub szutru obrócić w obrębie gminy. Ten stosunek jest różny. Jeżeli kamieniołom jest bliżéj, to 6 razy obróci, jeżeli daléj to 3, 2 lub raz tylko. Przyjąwszy 4 fury kamienia lub szutru potrzebnego na jednę pryzmę, okazało się, że gdyby z téj gminy 4 razy na dzień można obrócić, w takim razie 40tu dniami konnymi możnaby przywieść 160 fur szutru na drogę w obrębie gminy, a wskutek tego mogłaby gmina przywieźć 40 pryzm szutru. — Na tém się kończyła czynność delegatów wydziałów powiatowych, a reszta, jak ma być rozłożona ta prestacya szutrowa, która powstała na podstawie zamiany prestacyi, na mocy ustawy, na dni konne, pozostawiało się w zupełności autonomii gminnéj ustawy. Mogę zaręczyć panom, że przy tym rozkładzie naprawiła gmina niesprawiedliwość pierwotnéj prestacyi, która nakładała zarówno 6 dni pieszych tak na biédnego chałupnika, jak na zamożnego gospodarza, gmina bowiem rozkładała ten dowóz szutru według ilości morgów; weźmy naprzykład, że gmina, która miała dostawić 20. pryzm szutru, posiadała 400 morgów, to właściciel 20 morgów obowiązany był przywieść jednę pryzmę, zaś właściciel jednego morga $^1/_2$ części pryzmy szutru, a to był tak nieznaczny, tak mały ciężar dla tego, który posiadał jeden morg ziemi, że nawet o tém mówić nie warto, a tych, którzy nie posiadali żadnéj ziemi (tak zwanych chałupników), według tego rozkładu, ten ciężar nie dotykał. Z tego powodu widzicie panowie, że na mocy dzisiejszéj ustawy można było uzyskać taką prestacyą, za pomocą któréj można było wielkie przestrzenie drogi w całym powiecie co roku szutrować, i na mocy ścisłego wykonania téj ustawy przyszedł powiat do tak znacznych przestrzeni dróg szutrowanych, a że są takie drogi gminne szutrowane, to mogę się odwołać do szanownego referenta spraw drogowych, który témi drogami jeździł, widział, jak i jakimi zasobami są te drogi w dobrym stanie utrzymywane. A mimo to, proszę panów, nie zdarzył się ani jeden wypadek, iżby z powodu rozkładu téj prestacyi na pojedyńczych członków gminy, wniesiono zażalenie lub skargę od ludności, która bardzo często jest skłonną do wnoszenia skarg i zażaleń, tak do władz autonomicznych, jak i rządowych w razie, jeżeliby się sądziła być pokrzywdzoną przez zwierzchność lub radę gminną. Dowodem to jest, że taka prestacya odpowiada nietylko naszym stosunkom społecznym, ale że jest także dla ludu nieuciążliwą i okazała się w rezultacie dla dróg najkorzystniejszą.

Mógłby ktoś zarzucić, że to niesłusznie i niesprawiedliwie wymagać dowozu szutru od tych, którzy koni nie posiadają. Gdybym nie chciał innych argumentów przytoczyć, to powiedziałbym tylko tyle, że ustawa dziś obowiązująca mi to dozwoliła, dwa dni piesze zamieniać na jeden dzień ciągły. Ale panowie! czyż sprawiedliwszém jest zamiana prestacyi pieszéj, którą dziś ustawa nakłada, na pieniądze? Czy panowie sądzicie, że łatwiéj będzie zapłacić pieniądze, których nie mamy,

jak to szanowny p. referent tak wymownie udowodnił, jak przemienić prestacyą pieszą na ciągłą.

Jednak udowodnię panom, że można bezpiecznie było te piesze prestacye przemieniać na konne, i to z tego powodu, że dowóz szutru na drogi odbywa się zwykle tylko w zimie, albo po skończonych robotach w polu, jeżeli nie ma być dla ludności uciążliwym i jeżeli ma być jak najtaniéj ten dowóz wykonany. Otóż w takich chwilach posiacze koni, którzy nie mają żadnego zarobku i muszą swoje konie bezpożytecznie w stajni utrzymywać, są bardzo zadowoleni, jeżeli się im wydarzy jakikolwiek zarobek i cena dnia roboczego, która w zwykłych roboczych dniach dochodzi od 4—5 złt. i wyżéj, w takich porach roku spada na 1 złt. 20 ct., 1 złt. i mniéj. Poświadczyć to mogą szanowni obecni tutaj panowie gospodarze, bo tak jest w istocie i tak wszystkie dwory w tych porach konie gminne najmują.

Otóż w takim wypadku, taki posiadacz koni chętnie się podejmuje wywozu prestacyi szutru, jako przypadającéj nie tylko na niego, ale i na tego, który koni nie posiada, a czyni on to dla swego własnego interesu — a najczęściéj — co najdziwniejsza — czyni to bez zapłaty pieniężnéj, bo następuje pomiędzy tym, co koni nie ma, a tym, co je ma pewna ugoda. Ten, co konie ma, potrzebuje nająć robotnika do roboty nagłéj w czasie okopywania ziemniaków albo do żniwa i każdy przyzna, że cena najmu dni pieszych do nagłych robót, nawet między włościanami między sobą, dochodzi do 50 ct. i więcéj, a nawet trzy razy dziennie jedzenie. Czyż się tu nie wyrównuje zupełnie wartość prestacyi dni konnych odrobionych w czasie, gdzie nie ma żadnego zarobku, z tą prestacyą pieszą, którą się odrabia temu, kto ma konie, w czasie pilnéj roboty? Z tych ugód jest ludność zawsze zadowolona, a najlepszym tego, jak powiedziałem, jest dowodem, że nigdy przeciw takiemu rozkładowi prestacyj dotąd nie wniesiono zażalenia, ani do rad powiatowych ani do starostwa.

Widzicie więc panowie, że ta okrzyczana, zła, niedołężna, niesprawiedliwa ustawa drogowa, dziś obowiązująca, buduje drogi bez wszelkich pieniędzy, i buduje w znacznych przestrzeniach, a utrzymywać nie można, aby zapomocą dziś proponowanéj ustawy drogowéj dójść będzie można za długie lata do takich rezultatów.

Dalsze wady dzisiejszéj ustawy upatruję w tém, że w §. 14. poleca komitetowi drogowemu, aby ściągał w przeciągu dni 30. nieodrobione prestacye przemieniał na pieniądze. Według mojego przekonania, już ten sam §. jest tak niesłuszny i niesprawiedliwy, że pod żadnym warunkiem na niego zgodzić się nie mogę. Jak ten człowiek, który ma odrobić prestacyą pieszą, który czeka na powołanie go do odrabiania jéj, a w końcu nikt go się nie zapyta — w końcu roku dostaje powołanie, aby całą prestacyą wykupił pieniądzmi.

(Głosy: Za to, że go nie wołają).

- Czyż panowie sądzicie, że to nie da powodu do największych niezadowoleń, wzburzeń między ludnością; bu lud ma takie pojęcie, że jeżeli jakiś ciężar na wszystkich zarówno rozłożono, to chociażby był uciążliwy, chętnie go przyjmuje. Jeżeli się robi pewne wyjątki, jeżeli Paweł może odrobić 6 dni, a Jan 6 dni musi wykupić bez racyonalnego powodu, czy sądzicie panowie, że to jest do przeprowadzenia, że który z komitetu, składającego się z naczelnika gminy i przełożonego obszaru dworskiego, weźmie na siebie obowiązek przeprowadzenia tego? Nastąpi to, czego się najwięcéj obawiamy, to jest, aby się uchroniło siebie i gminy od niepotrzebnych wydatków i kosztów pieniężnych; będą tak manipulowali tą prestacyą, że w ciągu roku wyekspensują wszystko, zmarnotrawią tak, że na cele drogowe nie pozostanie nic (Brawo!) i w tém leży najsłabsza strona téj ustawy.

Pozwolę sobie jeszcze nadużyć cierpliwości Wysokiéj Izby, z powodu, że szanowna komisya postanowiła w pewnych paragrafach, że do datków i ofiar na drogi, właściciele kopalń, kamieniołomów, fabryk i przedsiębiorcy, będą pociągnięci.

Ależ Panowie! Dziwna rzecz! Zaraz w następnym §. 23. już o przedsiębiorcach nie ma mowy, tylko o fabrycznych przedsiębiorcach. Do czegoż to dąży? Oto do tego, aby to, co uznała komisya w paragrafie poprzednim za korzystne, w drugim zniszczyć. Otóż muszę powiedzieć, i to muszę powiedzieć z doświadczenia, że nikt tak wielce dróg nie niszczy, jak ci, którzy zakupują wielką ilość lasów (kilkaset lub kilkadziesiąt morgów), (Brawo) a niszczą krwawą pracę gminną tak dalece, że nikt drogi poznać nie może. Z tego powodu zdarzyło się kilka wypadków niezadowolenia, bo gmina powiedziała: nasze siły już nie wystarczają, aby drogi naprawiać przez lat 8, 10, jak długo trwa wywóz kilkuset tysięcy tramów; — ażebyśmy nie mieli bezowocną pracę robić, uważałbym za słuszne, aby nie było powiedziane „przedsiębiorcow fabrycznych", tylko „przedsiębiorcy", bo pod nazwiskiem fabrycznych nie można rozumiéć, że to są kupcy drzewa leśnego.

Nie będę już daléj wymieniał drobniejszych usterek i nie będę to samo czynił wniosku przejścia do porządku dziennego nad tą całą ustawą, a to z tych powodów, ponieważ są pewne postępy i wiele dodatnych stron w téj ustawie, ponieważ mamy dalej nadzieję, że przy specyalnéj dyskusyi przynajmniéj, te największe usterki dałyby się usunąć, i ponieważ chciałbym raz, aby można jakim sposobem tę sprawę załatwić, która kraj tak niepokoi, chociaż mam to przekonanie, i będziecie panowie widzieli, że nie długo to się potwierdzi, iż życzymy sobie częstokroć zmiany ustaw, a szczególnie podatkowych, które się nam zdają być niedogodne i uciążliwe, ale nie słyszałem jeszcze żadnego wypadku, aby, gdy taka zmiana nastąpi, uzyskała zadowolenie, okaże się w następstwie zawsze dla nas jeszcze szkodliwszą. (Brawo! Brawo!)

JE. hr. Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. Od lat 12tu istnieje ustawa drogowa. Nie słyszałem, aby w Sejmie, w pismach publicznych, lub gdziekolwiek indziéj przemawiano za istniejącą ustawą drogową. Przeciwnie, wszystkie prawie rady powiatowe, wiele rad gminnych, wnosiły petycye do wysokiego Sejmu, żądając zmiany ustawy drogowéj z powodu, że jest wadliwą, że nie jest wykonalną i że prestacya jest niesprawiedliwie rozłożoną. Wskutek tego Wydział krajowy prawie co roku wnosił projekta do nowych ustaw, komisye projekta te wypracowywały, ale żaden z tych projektów nie przyszedł do specyalnéj debaty, a przyczynę tego znajduję w tém, że wszystkie te projekta były nie na podstawie istniejącéj ustawy, ale na zupełnie innych zasadach wypracowane. Projektowano bowiem prestacye w naturze zamienić na opłaty w gotówce, projektowano także od bydła prestacye obliczać. Wszystkie te projekta zaledwie wyszły na świat, już były pochowane. Dopiéro teraz Wydział krajowy przedłożył projekt, starannie wypracowany, na podstawie ustawy istniejącéj, obiecującéj lepszą przyszłość w téj gałęzi administracyjnéj, tak mocno kraj obchodzącéj. Rozszérzył bowiem sieć dróg powiatowych, uznając drogi ważne, dla handlowego i przemysłowego ruchu, łączące miasteczka między sobą i ze stacyami kolei żelaznych, za drogi powiatowe. Następnie Wydział krajowy w projekcie swoim rozszérzył atrybucye rady powiatowéj nad drogami gminnémi, a atrybucye Wydziału krajowego nad wszystkiémi drogami w ogóle, i przy innych zaletach tego projektu, o których późniéj będę mówił, zatrzymuje prestacyą w naturze i sprawiedliwie ją rozkłada. Słuszne bowiem są w kraju narzekania, że prestacya w naturze jest niesprawiedliwie rozłożoną, szczególnie między pojedyńczémi miejscowościami i gminami w powiecie, oraz między gminą i obszarem dworskim. Poucza nas bowiem doświadczenie, że przez liczebnie małą gminę, przechodzi droga do miasteczka. Wskutek tego bywa więcéj używaną, a na jéj utrzymanie nie przyczyniają się w niczém sąsiednie gminy, zarówno z téj drogi korzystające, a cały ciężar utrzymania téj drogi spada na jednę małą gminę, która podołać nie jest w stanie. Z drugiéj strony zaś, gminy obszerne, z znaczną ludnością na uboczu położone, nie mają więcéj nad jednę drogę do utrzymania, któréj sami używają. Ten stosunek, w większych lub mniejszych rozmiarach, powtarza się od gminy do gminy w całym kraju, stąd wynika niesprawiedliwy rozkład prestacyj, rozdzielonych na pojedyńcze gminy w utrzymaniu dróg komunikacyjnych, a oparty na liczbie ludności w pojedyńczych gminach, w utrzymaniu dróg komunikacyjnych między jedną a drugą miejscowością. Rozkład prestacyi między gminą a obszarem dworskim, podług §. 12. ustawy drogowéj, jest także niesprawiedliwy; wysokość jego zależy od czysto-miejscowych stosunków, bez żadnéj racyonalnéj podstawy. Tam gdzie dwór żadnego, albo daleko las posiada, w górzystych lub niskich okolicach, dwory są obciążone; szczególnie w tych okolicach, gdzie wylewy wód mosty zabiérają. Gdzie jest mniéj mostów, a więcéj rowów potrzeba, gdzie woda wymula i drogi przerywa, tam gminy ponoszą większy ciężar od dworów przy utrzymaniu dróg gminnych. To są rażące niesprawiedliwości, dla których kraj domaga się zmiany ustawy drogowéj. Wydział krajowy temu zaradza w przedłożonym projekcie, rozkłada obowiązki do dróg zarówno na obszary dworskie, jakoteż i na gminy w stosunku do majątku.

Słyszałem zarzuty, że ustawa proponowana zwiększa nakład ciężarów na kontrybuentów. Zarzuty te mojém zdaniem są mylne, albowiem przez sprawiedliwy rozkład prestacyi na wszystkie klasy społeczeństwa, obowiązki uiszczać się mające, zmniejszyły się, i to jest łatwo dowieść. Podług istniejącéj ustawy, każdy chałupnik, jak powiedział szaszanowny mowca poprzedni, baron Baum, nie posiadający ani piędzi ziemi, jest obowiązany robić 6 dni, a podług projektu tego bedzie odrabiał 3 dni. Następnie potrzeba rzeczywiście bardzo zamożnego włościanina, posiadającego przynajmniéj kilkadziesiąt morgów ziemi, opłacającego około 20 złt. stałego podatku, ażeby był przymuszonym 6

dni szarwarku robić przy drogach, to jest tyle, ile teraz robi każdy chałupnik. Następnie prestacya nałożona na właścicieli większych posiadłości, nie jest tak uciążliwą, i najczęściéj mniéj wynosi, jak w ustawie istniejącéj. Jednemu z moich przyjaciół osobistych, który posiada około 400.000 złt. majątku w ziemi, który narzékał na projektowaną ustawę, obliczyłem, że podług projektowanéj ustawy, nie będzie opłacać więcéj jak 90 kilka reńskich rocznie na drogi gminne i to w ten sposób: Od majątku, wartości 400.000 złt. oplaca podatku bezpośredniego 1000 złt. i ma na swym obszarze dworskim 50 rodzin. Od podatku więc 1000 złt. wynosi prestacya 160 kilka dni, licząc pół dnia od trzech guldenów. Od rodzin 50, zamieszkałych na obszarze dworskim, wykonywać będzie 150 dni, a zatém od majątku 400.000 złt. wynoszącego, opłacać będzie na drogi gminne i konkurencyjne wszystkiego 300 kilkanaście dni, licząc dzień roboczy po 30 centów najwięcéj, cały więc ciężar w utrzymywaniu dróg gminnych na obywatela, posiadającego majątek w wartości 400.000 złt. nie wyniesie więcéj jak 90 kilka złt. w. a. Nie jest to tak uciążliwe.

Następnie ustawa proponowana zaradza i innym brakom istniejącéj ustawy. Dopuszcza roboty przy drogach w obcych gminach do pół mili odległych. Słyszeliśmy wiele zarzutów przeciw temu, że to jest wstrętném dla gmin, że takie konkurencyjne drogi natrafią na wielkie trudności, i przytaczają jeszcze, że za czasów absolutyzmu drogi takie budowano i na wielkie trudności napotykano. Ja się z tém zapatrywaniem zgodzić nie mogę. Za absolutnych czasów nadużycia były niesłychane; spędzano włościan o 2—3 mil, kazano im robić bez zapłaty przy drogach o kilka mil od gminy odległych, z których nigdy nie korzystali. Tu zaś ogranicza się konkurencya do pół mili i przy tych drogach konkurencyjnych gmina i obszar dworski nie będą więcéj robić, jak to, co jest przepisane ustawą, nie więcéj, jak tych kilka dni, które ustawa projektuje.

Mówiono także, że zwyczaj jest robić w gminie, a zatém należy ten zwyczaj szanować. Ja myślę, że nie jest zadaniem naszém, abyśmy ustawę do złych zwyczajów zastosowywali, przeciwnie, powinniśmy złe zwyczaje wytępiać.

Poprzedni mowca wystąpił przeciwko komitetom drogowym, że nie są odpowiedne, że takie komitety będą nieczynne. Jabym się z tém zapatrywaniem nie zgodził. Komitet taki, który się będzie składał z 3 ludzi to jest, z delegata rady powiatowéj, naczelnika obszaru dworskiego i następnie z wójta, takiemu komitetowi prędzéj powierzyć można atrybucyą nad drogami gminnemi, jak zostawić wójtowi, bo wójt dlatego, aby sobie nie naraził gminę, woli aby przy drogach nic nie robiła. Zresztą wszelkie kary na wójta, nic nie pomagają, bo gmina z chęcią karę za wójta zapłaci, byle się tylko uwolniła od roboty, zanim przyjdzie pomoc od rządu pora mija do naprawy dróg, więc zdaje mi się daleko odpowiedniéj będzie, jeżeli administracya nad drogami gminnemi powierzoną będzie komitetowi jak jednemu wójtowi.

Ustawa proponowana jest bardzo zbliżoną do ustawy obecnéj, ale jak już wypowiedziałem, jest sprawiedliwsza i w tém szczególną widzę zaletę ustawy proponowanéj, że będzie wykonalną, bo każdy, jeżeli nie odrobi prestacyą, będzie przymuszony w gotówce złożyć.

Przedewszystkiem wypowiedziałem moje zapatrywanie pod względem ustawy proponowanéj. Nie będę daléj mówić nad szczegółami, bo wypadnie mi zwłaszcza jako członkowi komisyi drogowéj zabrać głos w specyalnéj dyskusyi nad pojedynczymi paragrafami, a teraz proszę panów, abyście przystąpili do specyalnéj dyskusyi

JE. hr. Marszałek. Poseł Max ma głos.

P. Max. Przedłożony przez komisyą projekt ustawy drogowéj, nie da się zaprzeczyć, jest na szlachetnych tendencyach oparty, jednakże z mojéj strony, nazwałbym go projektem więcéj teoretycznym niż praktycznym, nie uwzględnia on bowiem faktycznych stosunków na teraz istniejących, ani stosunków prawnych ani zwyczajowych. Poseł Baum mówił już z ogólnego stanowiska, co do tendencyi i praktycznéj strony projektu ustawy, czuję się zatém uwolniony od obowiązku do przemówienia dalszego w tym kierunku i przystępuję do wykazania, że zasady, na których się projekt ustawy opiéra, są po części niepraktyczne, po części zaś przeciwne dotychczasowym stosunkom prawnym i zwyczajowym. Projekt ustawy przyjmuję co do dróg gminnych, a ograniczam się do téj najniższéj kategoryi, zasadą okręgów drogowych. Następnie, tworzy nową władzę zarządzającą drogami gminnemi, to jest komitet, a nakoniec zmienia dotychczasowy sposób utrzymywania dróg gminnych, czyli odmienia dotychczasowe postanowienia o prestacyach.

Okręgi drogowe, przez projektowaną ustawę proponowane, zmieniają radykalnie prawne i zwy-

czajowe pojęcia gminie. Pod gminą rozumié ustawa gminna, tak zwaną katastralną gminę, a i lud nasz zżył się od wieków z tém pojęciem gminy i gromady, która była podstawą, do rozwoju wszystkich organizmów społecznych. Według projektu do ustawy, mają być utworzone okręgi gminne, obejmujące w sobie nietylko jednę gminę z obszarem dworskim, lecz łączące nadto i gminy ościenne w jednę całość. Przechodząc następnie do prestacyi, postanawia, że prestacye w naturze, oparte na podstawie rodzin, mają być uiszczane nie tylko we własnéj gminie, ale w całym właściwym okręgu drogowym, a zatém i w gminie ościennéj, na odległość 4 kilometrów od granicy. Otóż zdaje mi się, że postanowienie takie znajdzie silny opór, silną niechęć u ludności naszéj wiejskiéj, która poniesie najdotkliwszą ofiarę na rzecz swéj własnéj gminy, ale będzie się opiérać wszelkiemi siłami, gdyby miała pracować na terytoryum gminy obcéj, co sprzeciwia się jéj dotychczasowym tradycyom i obowiązkom. Następnie zdaje mi się, że takie połączenie gmin w gminę zbiorową w celu prestacyi do dróg gminnych, jest rzeczą niesprawiedliwą, albowiem często zdarzać się będą wypadki, że jedna gmina w skutek swego topograficznego położenia, n. p. na terytoryum piaszczystém (Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie) lub kamienistém, już z natury rzeczy miałaby daleko mniejsze ciężary do ponoszenia na utrzymywanie swéj drogi, niż gmina sąsiednia, która nie ma tak korzystnéj sytuacyi, a z tą piérwszą, od natury uprzywilejowaną gminą, połączoną zostanie. Otóż zaszedłby podobny wypadek, jak gdyby gospodarz posiadający własny dom dobry, bywał zmuszony naprawiać liche obejście swego sąsiada! Lud nasz byłby przeciwny temu obowiązkowi i wypadłoby używać środków przymusowych, aby przełamać jego opór. Otóż jestem zdania, że projekt takich okręgów gminnych, oparty jest na zasadzie niewłaściwéj i niesprawiedliwéj. Druga nowa zasada w projektowanéj ustawie, jest to owa władza mająca zarząd spraw drogowych w okręgach, komitetem nazwana. Postanowienie to czyni szeroki wyłom w dotychczasowéj autonomi, podkopuje bowiem kardynalną zasadę samorządu gminnego. Paragraf 27. ustawy gminnéj, wyliczając sprawy należące do własnego zakresu działania, obejmuje w ustępie trzecim zakładanie i utrzymanie dróg gminnych, ulic i placów. Te sprawy ważne, zostałyby gminom odebrane i przeniesione na komitet, a to zarówno w gminach wiejskich jak i miejskich. Muszę tutaj zwrócić uwagę na to, że nawet miasta większe, wydające po kilkanaście tysięcy na utrzymanie swoich dróg i komunikacyi, nie są wyłączone od tych komitetów drogowych, że administracya majątkiem gminnym, zostaje nawet w takich miastach gminom odebraną i na korporacyą, po za gminą stojącą przeniesiona, co jak powiadam, sprzeciwia się nie tylko samorządowi, ale nawet wszelkim zasadom sprawiedliwości. Według projektu ustawy bowiem, komitet ten ma czuwać nad robotami wykonać się mającemi, układa porządek przeprowadzać się mających robót, trudni się całą administracyą, i ma organa pomocnicze mianować, układa budżet drogowy, a zatém wkracza w sprawy najważniejsze, bo w sprawy budżetowe, wkracza w samorząd gmin. Możnaby mi uczynić zarzut, że prestacya jest już z góry oznaczona. Jednak tak nie jest, bo postanowioném jest wyraźnie, że komitet ma prawo oprócz 5% do podatku stałego, nałożyć także dodatki wyższe, zostawia mu się zatém władzę dyskredycyonalną do nakładania ciężarów na gminę.

Któż będzie zasiadał w owym komitecie, mającym tak obszerną władzę? Będzie należeć do niego najpiérw delegat Rady powiatowéj, następnie właściciel obszaru dworskiego lub przez niego mianowany zastępca i jeden z członków gmin, należących do okręgu drogowego, wybierany przez gmin naczelników. Rzeczywiście nie pojmuję tego, skąd Wydział powiatowy znajdzie dostateczną ilość ukwalifikowanych osób na te posady. W okręgu powiatowym będzie takich okręgów drogowych 50 do 60, zatém będą to musiały być osobistości, stopniem wykształcenia i pojmowaniem obowiązku nie wysoko stojące. Ze strony obszaru dworskiego właściciel nie zawsze będzie sam należał, ale zapewne wydeleguje swego oficyalistę.

Komitetowi z trzech ludzi w ten sposób złożonemu, powierzać władzę tak szeroką, jak władzę nakładania dyskredycyonalnego datków do wysokości nieograniczonéj, byłoby oczywiście niebezpiecznie i ja w żaden sposób nie mógłbym się zgodzić na to.

Zcentralizowanie władzy wykonawczéj w okręgu drogowym w ręku tych trzech członków komitetu, nie tylko nie osiągnie celu zamierzonego t. j. szybszego i energiczniejszego zarządu témi sprawami, lecz przeciwnie stanie się nie małą trudnością. Komitet tak złożony z trzech decyduje większością głosów. W praktyce często zdarzy się wypadek, że jeden z tych trzech członków będzie nieobecny, może być słaby, może się w interesie wydalić, a cóż się wtedy stanie, jeżeli ci dwaj członkowie obecni się nie zgodzą? W takim razie trzeba będzie udawać się dopiéro do wydziału powia-

towego, do politycznéj władzy powiatowéj o zamianowanie komitetu nowego. Sprawa przez to nietylko nie zyska na energiczniejszém kierownictwie, ale zostanie zupełnie sparaliżowaną.

Przychodzę teraz do rozkładu prestacyi, mianowicie do prestacyi w naturze na budowę dróg gminnych. Projekt ma szlachetną tendencyą, że dąży do sprawiedliwszego rozkładu ciężarów między gminy a dwory, niż to czyniła dotychczasowa ustawa, jeżeliby prestacya, dotychczasową ustawą przepisana, miała być ściśle wypełnioną. Jednakże i w tym projekcie nie widzę rzeczywiście sprawiedliwego rozkładu ciężarów. Waga tego projektu spoczywa na prestacyi 3-dniowéj od rodziny. Prestacya ta równo, bez względu na ilość członków rodziny, bez względu na jéj zamożność, bez względu na jéj stosunki, przypomina podatek pogłówny. Niesprawiedliwość ta niestety nie da się w praktyce zupełnie usunąć i zatrzymaną być musi. Ale jeżeli jestem za zatrzymaniem téj prestacyi, która w zasadzie i teorytycznie jest niesprawiedliwa, to powinniśmy się przynajmniéj starać ograniczyć ją o ile możności, t. j. z 3 dni zredukować. Zredukowawszy prestacyą osobistą z dni 3 na 2 dni, należałoby następnie od podatków nie żądać już prestacyi osobistych, lecz datków pieniężnych, ponieważ tutaj popełnilibyśmy drugą niesprawiedliwość. Jeżeli bowiem przyjmujemy prestacyą robocizny od podatków, to chałupnik, który z tytułu ojca rodziny jest obowiązany do 3-dniowéj prestacyi i opłaca, dajmy na to, kilkadziesiąt centów podatku od swego domu, musiałby odrabiać $3^1/_2$ dnia. Z drugiéj strony gospodarz 6- a nawet 8-morgowy, nie opłaca więcéj jak 3 guldeny podatku bezpośredniego. Ten gospodarz 6- lub 8-morgowy, liczący się w gminie do zamożniejszych gospodarzy, miałby równe z tym wyrobnikiem ponosić ciężary.

Pod tym względem widzę niesprawiedliwość prestacyi, aby także i od podatków odrabiano prestacyą w naturze. Po za ową prestacyą, opartą na stosunku rodziny, powinna przychodzić prestacya wyłącznie pieniężna w stosunku od opłacanych podatków.

Jeżeli jestem za utrzymaniem prestacyi osobistéj, w gminach wiejskich, to w żaden sposób nie mogę się zgodzić za utrzymaniem takiéj prestacyi w gminach miejskich. Są u nas miasta większe, które przeważnie są miastami handlowémi i przemysłowémi, gdzie dzienny zarobek kupca lub rzemieślnika jest daleko większy niż wartość pracy ręcznéj po gminach wiejskich. Rzemieślnik musi zarobić na utrzymanie swéj rodziny guldena lub dwa guldeny w przecięciu dziennie. Oderwanie go od pracy prestacyą osobistą, byłoby dla niego krzywdą, i ponosiłby on w porównaniu z innemi gminami nie stosunkowo wysokie ciężary. Zwracam się ze stanowiska mego, jako posła miejskiego do komitetu zarządzającego. Komitet ten jest w miastach niepotrzebny, a nawet szkodliwy, i nie można nic odpowiedniejszego wynaleźć jak ową sprawę autonomiczną pozostawić, jak dotąd organom autonomicznym, to jest zwiérzchnościom i radom gminnym, które daleko łatwiéj i z większą świadomością rzeczy potrafią spełniać swe obowiązki. Jeżeli w utworzeniu owych komitetów zachodziła co do okręgów wiejskich obawa, że brak inteligencyi nie da im poznać potrzeb swoich i właściwych sposobów prowadzących do wykonania obowiązków swoich, to tu obawa w gminach miejskich nie ma żadnéj podstawy i nie jest usprawiedliwioną.

(JE. hr. Marszałek oddaje przewodnictwo zastępcy marszałka księdzu biskupowi Stupnickiemu.)

Pomówiwszy o wszystkiém poszczególnie, pozwolę sobie poczynić następujące uwagi. Co do okręgów drogowych należałoby zatrzymać dotychczasowe gminy, aby każda gmina, tak wiejska jak téż i miejska, stanowiła łącznie z dotychczasowym obszarem dworskim osobny okręg drogowy. Następnie, ażeby władza mająca zajmować się zarządem dróg gminnych, była sprawowaną, tak jak dotychczas według §. 27. ustęp C. ustawy gminnéj, przez rady gminne i zwierzchności gminne w porozumieniu z obszarem dworskim, które pozostając pod nadzorem wydziału powiatowego, mogą być w razie obojętności do spełniania swych obowiązków przynaglone.

Nakoniec pozwolę sobie wyjawić pod względem prestacyi to zdanie, by prestacya osobista była zredukowaną do 2 dni od rodziny, zaś na podstawie podatków, by już nie była prestacya osobista, lecz tylko datki pieniężne, któreby równo, tak na gminy jak na obszar dworski były rozłożone.

Nie czynię wniosku przejścia do porządku dziennego, lecz natomiast wniosek następujący (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożony przez komisyą drogową projekt do ustawy odsyła się do Wydziału krajowego z wezwaniem, ażeby poczynił w takowym odpowiednie zmiany względem okręgów drogowych, władzy zarządzającéj sprawami drogowémi w okręgu (komi-

tetu), oraz względem rozkładu prestacyi, i zmieniony w powyższym kierunku projekt wysokiéj Izbie na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył.“

Sprawozdawca P. Męciński (odczytuje wniosek p. Maxa).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Podam do poparcia ten wniosek. Kto go popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Wysoka Izbo! Nadzwyczaj rzadko zabiéram głos i tym razem nie długo będę mówił. Nie mniéj jednak przemówić musiałem i zapisałem się do głosu, gdyż winienem tak wysokiéj Izbie jak swoim wyborcom oświadczyć i oznajmić stanowisko swe w kwestyi tak ważnéj, tak długie lata jak wąż przez wysoką Izbę się ciągnącéj. Od lat kilkunastu jestem posłem, od lat 10 prezesem Rady powiatowéj, mam więc niejakie prawo mówić, o ile dotychczasowa ustawa była praktyczna. Moi panowie! że ustawa zła może być nawet praktyczną u ludzi wyjątkowych, nie ma żadnéj wątpliwości. Słyszeliśmy oświadczenie p. Bauma, który czynny i ruchliwy, wytrwały w pracy publicznéj, znakomite osiągnął rezultaty w swym powiecie, nawet ze złą ustawą drogową. Nie da się zaprzeczyć, że jest zła, a nadto jest niesłuszną. Nie śmiałbym wypowiedzieć tak surowego sądu o ustawie dotąd obowiązującéj jednakże zacytuję co św. p. Gołuchowski, jako namiestnik w téj sali na bardzo poważném zebraniu powiedział: to nie ustawa to przepisy z piętnem barbarzyństwa! (brawo). Proszę panów! mówiono, że raz ta ustawa krzywdzi obszar dworski, drugi raz gminy. Ja daléj pójdę — ja z praktyki powiém, że ustawa ta krzywdzi czasem zarazem gminy i obszary dworskie. Ze swéj praktyki, jako prezes Rady powiatowéj, zacytuję fakt. Miejscowość pewna tak była położona w okolicy bezleśnéj, że potrzebowała drogi kosztownéj prowadzonéj przez błota, by skrócić o milę odległość od lasów. W téj ważnéj potrzebie ze strony powiatu, w którym mam zaszczyt być prezesem, trzeba było zmusić gminę i obszar dworski do pełnienia obowiązków tam, gdzie ani jedna, ani drugi nigdy w swém życiu nie mieli żadnego interesu i mieć nigdy nie będą. Prezes rady powiatowéj, jeżeli czuwa nad obowiązkami, które z jego urzędu wypływają, jeżeli Wydział powiatowy czuwa nad tém i stara się złagodzić taką niesłuszność, to i działają one dobrze pomimo, że podstawy téj ustawy są złe.

Jestem przekonany, że w tym składzie wysokiego Sejmu ustawa nowo przedłożona, zmodyfikowana i w niektórych paragrafach poprawkami ulepszona stanie się ustawą dobrą i zacznie działać na pożytek kraju.

Moi panowie! postępu w przedłożonym nam projekcie nie zaprzeczają nawet przeciwnicy. Tak pp. Baumjak i Max przyznali nam, że jest postęp. Wszyscy przyznajemy, że zbliża się do słuszności a nie da się zaprzeczyć, że bezwzględna słuszność nie da się otrzymać.

Ja w swych stosunkach, w swym powiecie działając, nie będę mógł tak wielkiego pożytku osiągnąć z téj nowéj ustawy, jak inne szczęśliwsze powiaty. Działam w powiecie, gdzie nietylko brak kamieniołomów, zwiru, ale piasku brak. W takich stosunkach niepodobieństwo dużo dobrego w komunikacyach zrobić. Zaledwie da się osiągnąć tyle, że z wielkiego błota zrobi się mniejsze. Trzeba kopalnie zakładać, by dostać piasek i ulepszyć drogi.

Niemniéj, chociażby w takich stosunkach aparat cały okazał się za kosztowny, chociażby dodatek 5% przymusowy okazał się zbyteczny i za wielki, nie mniéj będę głosował za ustawą przedłożoną w drugiém i trzeciém czytaniu, a zgłaszam do §. 4. 13. i 18 poprawki. Określiłem tedy moje stanowisko i opowiedziałem, że w moim powiecie podobno w wielu wypadkach i dawniejsze zwyczaje będą utrzymane. Zasiadając tutaj nie mam jednakże obowiązku zastępować powiatu, ale mam obowiązek jako poseł krajowy radzić to, co jest dla kraju pożyteczném. Widząc, że tak Wydział krajowy, jak i władze administracyjne ciągle utyskują na niesłuszność téj ustawy, bo ciągle w praktyce widzą tę niesłuszność, nie mogę przypuścić inaczéj, jak że musimy za jakąś reformą ustawy drogowéj oglądać się. Skończyłem.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Ustawa drogowa, która kraj tak mocno interesuje, ujrzała światło w téj wysokiéj Izbie i stanęła na porządku dziennym. Sprawa ta, aczkolwiek ekonomicznéj natury, łączy w sobie i inne interesa, jako to finansowe, społeczne — dodam nawet polityczne i to jest główny powód tak żywego zainteresowania się tą sprawą.

Wątpię, ażeby dziś ktokolwiek znalazł się tutaj w wysokiéj Izbie, a nawet w całym kraju, mający jakiekolwiek pojęcia cywilizacyi, ażeby nie

uznał potrzeby polepszenia komunikacyj. Powiém panom, że nawet włościanie, którzy posiadają drogi powiatowe, oceniają doniosłość dróg bitych, bo jest bardzo jasno, że jak ma drogę bitą weźmie więcéj na wóz właściciele więksi w każdéj chwili mogą być na targu handlowym i europejskim, ze swymi produktami — daléj nad têm rozwodzić się nie będę.

Liczę się do zwolenników, ażeby jak najwięcéj sieci krajowych dróg było przeprowadzonych, jednakowoż, ponieważ finanse krajowe nie są w pomyślnym stanie, pragnąłbym, ażeby to stało się z jak największą oszczędnością.

Teraz dotknę, skąd ta sprawa zrobiła się sprawą krajową, a to szczególnie dla tego, bo bardzo w krótkim czasie, jak wysoki Sejm uchwalił ustawę 1866 roku, zaczęły przychodzić z początku małe i mało znaczące wnioski do Sejmu o nową ustawę. Cóż to było? Otóż zasiadając przez kilka lat w komisyi drogowéj, badałem starannie i sumiennie powody, zmiany ustawy, i przekonałem się, że najwięcéj skarg podnieśli właściciele większych posiadłości z zachodnich okręgów, a tylko kilku wschodnich, z których jeden ma kilkanaście mostów, a drugi jeden, znacznéj długości. Włościanie nieuskarżali się ani w Sejmie, ani w kraju; a sprawa zmiany ustawy, była stucznie wywołaną przez wyjątki dotknięte ustawą 1866. r. Jakie stadya przechodziła ta ustawa, wiadomo. Wysoki Sejm dawał kilkakrotnie dobitny wyraz, odrzucając wszelkie projekta z poleceniem polepszenia tego co jest, bo łatwo jest obalić, a trudniéj jest coś nowego lepszego postawić. Ta ustawa się wżyła, ona bowiem nie datuje się od lat 10, zapominacie panowie dawniejsze szarwarki, pomimo tego nie jestem zwolennikiem téj ustawy i nieraz dawałem wyraz, jakie są moje zapatrywania w téj mierze, a to, że jestem przeciwko szarwarkom, to jest, prestacyi w naturze. Byłem zawsze i pozostanę przy têm, ażeby wymiar prestacyj od podatków był obliczony, powtóre jestem także i za zmianą téj ustawy, którą komisya przedkłada, bo jeżeli wszystko się ulepsza, tak i ustawa drogowa w inną fazę przejść musi w obec tylu kolei żelaznych i tylu komunikacyj w kraju. Dziś kraj potrzebuje dojazdowych dróg do dworców kolei żelaznych, potrzeba więc odpowiedniéj ustawy, zastósowanéj do dzisiejszych okoliczności. Popatrzmy się na mapę Galicyi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém, a spostrzeżemy, że po wybudowaniu drogi uchwalonéj lwowsko-stojanowskiéj, nie ma zakątka, gdzieby typ drogi krajowéj mógł być wyszukany. Należy budować drogi do dworców kolei, bo te są dziś nasze porty; że dzisiaj drogi się polepszają, to szanowny referent departamentu czwartego w swoich sprawozdaniach wspomniał, to było ze sprawozdania do odczytania. Nie pojmuję więc, dlaczego, jeżeli coś idzie pewnym trybem, postępuje i ulepsza się, zmieniać na gorsze, albowiem ustawa, którą komisya przedstawia, a dawniejsza, różni się tylko w niektórych punktach; tamta jest w streszczeniu, ta jest obszerniéj stylizowaną, i jeżeli nie jestem za ustawą przez komisyą przedłożoną, to głównie dla tego, że uważam za słuszne to, co p. Baum powiedział, że ustawa ta jest niesłuszną i niesprawiedliwą, ale znowu nie w takim stopniu, w jakim przeciwnicy téj ustawy, ją mieć pragną. Ustawa 1866. r. nie jest tak zła, ażeby ją można gołosłownym wyrazem „niesłuszna, niesprawiedliwa", potępić. Niesłuszność i niesprawiedliwość jest giętką jak gutaperka, którą można naciągać, jak się komu podoba, jabym powiedział właściwszy wyraz „więcéj obciążająca, lub mniéj obciążająca", dla tego ustawę tę nie należy bezwzględnie potępiać.

Zobaczmy panowie, jaką nowość nam ustawa komisyi przedkłada. Oto wprowadza ona najpiérw okręgi drogowe dla dróg gminnych. W skład okręgu drogowego wchodzić będzie jeden mianowany przez Wydział powiatowy, jednego wybiérają obszary dworskie, a jednego naczelnicy gmin, do tego okręgu należących. Idźmy daléj, jaki ma zakres działania komitet okręgowy drogowy; otóż prowadzić cały techniczno-administracyjny zarząd dróg gminnych, orzeka o uwolnieniu osób w §. 18. wskazanych, od prestacyi w naturze, stanowi o sposobie użytku funduszu gminnego drogowego, mianuje do wykonania poleceń komitetu organa wykonawcze, oznacza zakres ich działania, czuwa nad należytym stanem dróg gminnych. Widzicie panowie, jak obszerny jest zakres działania, takiego okręgu drogowego.

Mieszkam na wsi i więcéj mam styczności ze stosunkami wiejskimi jak miastowymi, dla tego mógłbym śmiało powiedzieć, że ta nowość jest bardzo niesłuszną i niewłaściwą z wielu względów. Otóż panowie, jeżeli te okręgi drogowe mają przynieść jaką korzyść, to nie można dwie tylko gminy łączyć w jeden okręg, muszą być większe okręgi tworzone — i zaraz panom wykażę. Centralizacya ad minimum doprowadzona, równa się zeru, toż samo by się stało z okręgami złożonymi z dwóch gmin, bo gdzież znajdzie się człowiek obeznany z buchalteryą, z rachunkowością, a przytém, żeby był porządny, uczciwy, wierny, bo tam pieniądze będą

składane. Muszą być większe okręgi, ażeby przynajmniéj choć trochę uczciwego człowieka, na téj posadzie umieścić. Daléj orzeka ustawa komisyi, że te urzędy, które ustanawiamy, są bezpłatne, ja sądzę, że przynajmniéj ten jeden urzędnik, który będzie prowadził rachunki, musi być płatny. Dziwię się, że tylu pp. prezesów Rad powiatowych zasiadało w komisyi, a na tę okoliczność nie zwrócili uwagi, że jest niemożebném, ażeby pisarz gminny i to załatwiał. Gdzież jest pisarz gminny, któryby obok innych czynności, jak rekrutacye, wybieranie podatków etc. jeszcze czynności komitetu drogowego mógł w takim zakresie prowadzić? nigdzie. To są fantazye, taki urzędnik musi być zapłacony, bo tam są pieniądze i to gorzko zapracowane, musi z każdego grajcara się wyrachować, bo inaczéj powiedzą włościanie, zabiéra nam nasze pieniądze, nasze pieniądze się marnują. Tam musi być większa kontrola, tam szczegółowo każdy cent musi być uwidoczniony, to pisarz gminny nie jest w stanie załatwić.

Z tém wszystkiém nie można powiedzieć, ażeby myśl ustanowienia tych okręgów drogowych nie była wielkiéj doniosłości. Ma ona swoję wielką doniosłość, ale myśl ta jest ukrytą. Jak panowie widzicie, Wydział krajowy dąży do centralizacyi właśnie tych najwyższych atrybucyi naszéj autonomii, to jest, do kieszeni, bo drogi nie mogą być bez pieniędzy budowane, tam kieszeń musi być nastawiona. Nie wyklucza to, ażebym nie był za tém, iżby Wydziałowi krajowemu dać pewne ingerencye nad czynnościami Wydziałów powiatowych; dzisiejszy stan ustroju, dwie władze autonomiczne bez związku, jest anomalią. Wydziały powiatowe i rady powiatowe, nie mają z Wydziałem krajowym, żadnego związku prócz moralnego, życzyłbym sobie bardzo, ażeby między nimi zachodził taki stosunek, jaki zachodzi między starostwem a namiestnictwem.

Ponieważ ta myśl centralizacyi nie od dziś się pojawia w téj wysokiéj Izbie, ona i oddawna nurtuje po pewnych dekasteryach i biórach autonomicznych, a dziś okazuje się w całéj światłości, tego pominąć nie można.

Rady nie są zależne od Wydziału krajowego, Wydział krajowy wydaje rozporządzenia, rada rzuca je do kosza. Trzeba więc umieścić paragraf, któryby ten stosunek mógł uregulować n. p. że, jeżeli rada nie utrzyma drogi w porządku należytym, Wydział krajowy winien mieć pewne ingerencye i karać go grzywnami; objąć zarząd dróg krajowych, powiatowych i gminnych przez Wydział krajowy. Cóż z tego wyniknie? oto, że taki trzeci członek komitetu okręgowego, musi być urzędnikiem. Zastanówcie się panowie, jaka to armia tych nowo kreowanych urzędników powstanie na usługi departamentu IV. Będą oni trząść wyborami w kraju, bo te drogi, to rzecz łakoma, tém bardziéj z funduszów krajowych. Co do komisyi, dziwném by się mogło wydawać, zwłaszcza że członkami komisyi są ludzie praktyczni i po największéj części gospodarze, obznajomieni z naszymi stosunkami, i wiedzą, że dziś do gospodarstwa trudno pisarza dostać, któryby umiał pisać i czytać; już nie mówię rachować, trzeba mu 150 zł. zapłacić, a komisya chce w każdym powiecie przynajmniéj po 15 buchalterów czy inżynierów tworzyć.

Sądzę, że komisya doskonale wiedziała, że to nie może być praktycznie przeprowadzoném. Jakiż powód? Oto chciał tém komitet wprowadzić zarodek do gmin zbiorowych, aby marzyciele i zwolennicy téj idei widzieli, że początek ich marzeń, już w ustawie drogowéj jest wprowadzony. Nie będę się wdawał, czy ta idea ma żywotność, czy nie, przyznaję, że ma, ale zwolennikom nie radzę rozpoczynać te próby w okręgach drogowych, bo te wkrótce upadną a z nimi również idea gmin zbiorowych, na wieki zostanie pogrzebaną; teraz wykażę, o ile ustawa komisyi jest praktyczną.

Jeżeli ustawa istniejąca ma być zmienioną, zatém powinna ta nowa ustawa być słuszną i sprawiedliwą. Pozwólcie panowie, abym to wykazał, tém bardziéj, że nasz referent Wydziału krajowego podniósł jéj słuszność i sprawiedliwość. W drobiazgi wdawać się nie będę, przeczytam §. 15., który powiada: „Kto opłaca podatki bezpośrednie, nie przenoszące 3 złt., odrabia pół dnia“, czy to jest sprawiedliwie. Kto opłaca 50 ct. odrabia tyle, jak ten, który płaci 3 złt. a u takiego, który płaci 50 ct. podatku, u tego znaczy jeden cent. więcéj, jak u tego 5—10 złt., który płaci 1000 złt. Taki, który płaci podatku od 3 złt. 10 ct. i wyżéj, musi tyle odrabiać, co od 6 złt. Czy jest to słuszném i sprawiedliwém, bynajmniéj. §. 16. powiada, że spisy będą układane co lat 3, czy to słusznie? Jeżeli który w ciągu tych lat się zrujnuje, i żadnego podatku opłacać nie będzie — czy nie każą mu oddać ostatniéj odzieży na drogi, na podstawie dawnego spisu! Przyznacie, że inaczéj być nie może, nie mówcie więc, że to jest słuszne, że jest sprawiedliwe. W §. 19. w ustępie ostatnim jest powiedziane (czyta):

„Kontrybuenci odrabiający prestacye w naturze, nie mogą być pociągani do uiszczania ta-

kowéj na dalszéj przestrzeni jak cztéry kilometry po za obrębem gminy katastralnéj, w któréj zamieszkują."

Może się zdawać, że iść 4 kilometry do obcéj gminy robić, nie jest daleko, i że gminy chętnie się na to zgodzą. Przecież należy się obeznać ze stosunkami, kraju jeżeli się je nie zna, szczególnie żądałbym to od Wydziału krajowego, jeżeli z ustawą do Sejmu przychodzi. Wiécie, co to jest dla włościanina iść pracować do innéj gminy. Cztéry kilometry liczą się od granicy, a ta może się ciągnąć i półtoréj mili. Trzeba znać stosunki; włościanin w swojéj gminie 10 dni odrobi i skarzyć się nie będzie, ale, aby dla drugich pracował, do tego możecie go doprowadzić chyba przez szkołę i nauki ekonomii społecznéj, politycznéj i finansowéj, ale dziś on tego nie rozumié, bo on gminę pojmuje jako swą rodzinę, ojcowiznę i dla niéj wszystkoby zrobił — robić w innych gminach jest mu wstrętne — i to każdy wié, kto tylko cokolwiek ze stosunkami jest obznajomiony — z tego powodu ustawa, którą komisya przedkłada jest szkodliwą i bardzo szkodliwą dla kraju.

We Francyi może to rozumieją, ale u nas nie. Przytoczę przykład, aby wykazać, czy ta ustawa jest słuszną i sprawiedliwą, z rozmaitych okolic naszego kraju, co do stosunku ich ludności. I tak powiat Grybów posiada na milę 3979 mieszkańców, Rawa 3129, Wieliczka 7444, Buczacz 4454, Jasło 5498, Husiatyn 4023, Bochnia 6409, Złoczów 3500, Dąbrowa 5200, Jaworów 3200, widzicie o ile jest większa ludność na zachodzie niż na wschodzie.

Podam teraz daty co do wysokości opłacanych podatków.

Brzesko płaci: 91.117. z tego większe posiadłości 26.900, mniejsze 58.000; Mielec: 54.151, większe posiadłości 17.595, mniejsze 32.000; Grybów: 84.191, większe posiadłości 60.000, włościanie 24.000. Przychodzę do wschodu: Husiatyn 66.417, na to płacą większe posiadłości 38.256, włościanie 28.359, zatém połowę; Borszczów 68.000 większe posiadłości 27.595. mniejsze 29.653. Ze stanu cyfer wynika, że ustawa jest ułożona na korzyść większych właścicieli, zachodniéj części kraju przeważnie. Pomimo, że z tych wykazów wynika, że więksi właściciele wschodniéj części kraju — prawie narówno z gminami opłacają podatki, w imieniu wyborców moich i czortkowskiego obwodu oświadczam, że my nie chcemy żadnych wyłącznych korzyści, pragniemy harmonii między większą a mniejszą posiadłością i utrzymania dobrych stosunków, jakie się już ułożyły. Powiedziałem, że ustawa dotyczy także kwestyi politycznéj. Widzieliśmy, jak żywo się włościanie tą ustawą interesowali, dziś nową ustawą nakładać większe ciężary na gminy, sądzę, że niebyłoby na swém miejscu. Postradaliśmy indywidualność naszę polityczną, nie z braku sił żywotnych, lecz z powodu nieodpowiedniego ich zastosowania, głównie przez nieskonsolidowanie wszelkich warstw społecznych w jednę całość — w jedno poczucie, w jeden interes. Wielkiemi ofiarami staraliśmy się wprawdzie zapóźno te błędy naprawić, zniesieniem pańszczyzny, załatwieniem spraw serwitutowych — i innych, i teraz, gdzie niedowierzanie znika, zaufanie wzrasta, wszelkie spory ustały, a my — pozwólcie, że użyję wyrazu użytego przez szanownego referenta Wydziału, którego on używał dla swojéj argumentacyi — którzy z łaski Najjaś. Pana możemy się swobodnie rozwijać, a przez samorząd i ustawodawstwo skupić rozbite części w jednę całość i torować drogę ku lepszéj przyszłości, bo téj niewolno nam się wyrzekać, dziś ustawą drogową, dla kilku centów mniéj więcéj rzucać kość niezgody, podmuchać zarzewie nieufności i utrwalać drogę do wiecznéj niewoli, która się tak prędko nie zatrze, czy byłoby krokiem politycznym? Nie — byłoby to czynem niczém nieusprawiedliwionym — i ze wszech miar potępienia godnym. Raczcie panowie sobie przypomnieć, jak ta sprawa nowéj ustawy drogowéj była wstrętną włościanom, nie żądali oni zwolnienia z powinności — byli przeciwni z obawy, by nowa ustawa nienałożyła na nich większych ciężarów. I my mamy się przyczynić do sprawdzenia ich przeczucia. Tak panowie, byłoby to arcydziełem starożytności.

P. referent podniósł widmo socyalizmu i komuny i tém chciał zteroryzować tych, którzy chcą zgody z ludem, nikt mnie nie może posądzić, żebym był socyalistą lub komunistą. Zawsze będę dbał o lud i o dobro jego i nie obawiam się, aby mi kto zarzucał, żebym był komunistą lub socyalistą (wesołość).

Teraz panowie pozwólcie, abym wam niektóre takie małe ujemne strony wykazał n. p. §. 15, ostatni ustęp opiewa (czyta):

„Gdyby ilość prestacyi w pewnym okręgu drogowym przewyższała potrzebę, natenczas: może Rada powiatowa, za przyzwoleniem Wydziału krajowego, zniżyć na rok jeden wymiar prestacyi, z zachowaniem wszakże stosunku prestacyi od rodziny do prestacyi od podatków".

Zaś §. 19. mówi (czyta):

„§. 19.

Robociznę prestacyjną można wykonać w naturze, wolno też wykupić się od niéj w całości, lub częściowo, przez złożenie jéj wartości pieniężnéj, z potrąceniem piątego procentu, a to w przeciągu sześciu tygodni od dnia ogłoszenia repartycyi."

Zatém zdaje mi się, że to nie może być inaczéj praktykowaném jak, że w piérwszych miesiącach każdego roku, muszą być preliminarze i repartycye prestacyi ułożone, gdyż roboty koło dróg mogą się odbywać w końcu maju, w czerwcu, lub póżniéj w jesieni. Otóż, jak przyjdzie taki wykaz robocizny do obszaru dworskiego w marcu, to nie jeden uiści się zaraz, aby skorzystać z 5% i spłaci w gotówce, aby się wykupić. W maju zbierze się Rada powiatowa i powié: my nie potrzebujemy takiéj ilości prestacyi, trzeba ją zmniejszyć. Wtedy ten, który zapłacił by się od prestacyj w naturze wykupić — będzie musiał chodzić i szukać swoich pieniędzy? To jest jedna z małych niedogodności — przytoczyłem to, abyście nie myśleli, że lada kto mógłby w komitecie drogowym zasiadać i prowadzić rachunki. Te rachunki musiałyby być dokładne i należałoby piérwéj tych aspirantów posyłać do banków na praktykę i naukę, aby rachunki buchhalteryjnie umieli prowadzić. Może to panów zadziwić, jednak tak jest.

Ta ustawa, przez komisyą nam przedłożona ma podnieść stan dróg. Szanowny referent powiada, 150 lat będziemy czekać, nim przyjdziemy do dobrych dróg na mocy ustawy z 1866 r. Mnie się zdaje, że jeżeli szanowny referent chciałby na téj podstawie ustawy przez komisyą przedłożonéj budować drogi, to nie przyjdzie do tego i za 150 lat, będę się starał wykazać, że i za 250 lat nie przyszlibyśmy do ilości tych dróg, których szanowny referent może pragnie. To nie sztuka frazesem wojować lub mapę pomalować, ale większa sztuka: robić (brawo), a do tego nie każdy posiada talenta.

Otóż będę się starał przykładem wykazać' że na mocy téj ustawy zaledwie te już istniejące drogi będą mogły być utrzymane; do budowy dróg trzeba pieniędzy, a według ustawy nowéj pieniędzy nie będzie tyle, ile potrzeba na utrzymanie dróg, i to jest kulminacyjny punkt ustawy przez Wydział krajowy wypracowanéj, a przez komisyą wysokiéj Izbie przedłożonéj.

Biorę za przykład gminę posiadającą 700 morgów obszaru i obszar dworski, z również tym samym 700morgowym obszarem, np. podatków płaci600 złt. gmina i 600 złt. obszar dworski. Gmina ma 100 numerów domów. Zatém rachunek okazuje prestacye i pieniądze od 100 rodzin, po 3 dni jest 300 dni, a od podatków gmina zapłaci 30, a obszar dworski także 30, czyli razem 60 złt. Pytam się, czy za 60 złt. na obszar 1400 morgów mogą być mosty wybudowane, przecież musi być choć jeden mostek, ponieważ, gdyby wody nie było, nie byłoby osady, ta gotówka wystarczy zaledwie na wybudowanie małego mostka, zakupno materyału, brusów i t. d., a czy 300 dni wystarczą? Może wystarczą, ależ trudno będzie z tego co przekazać na drogi powiatowe.

Wedle dzisiejszéj ustawy i ten obszar miałby od 100 numerów 600 dni, a od obszaru dworskiego materyał na mosty. I cóż daléj — oto dzisiejsze prestacye są większe, pomimo tego nikt nie narzéka, bo nie utrudniają łatwe wykonanie, potrzeba materyału, zaraz go się daje. Wedle nowéj ustawy prestacye na papiérze będą mniejsze, w rzeczywistości większe — bo komitet na podstawie §. 20. może dowolnie nałożyć podatek i tylko usprawiedliwić. Oto jest powód dla powodu i łatwo do pojęcia, dlaczego my z tego dobrodziejstwa, zniżenia prestacyi korzystać nie mamy ochoty. Bardzo dobrze, (wesołość) dziś ta sprawa bardzo łatwo i patryarchalnie się załatwia. Uważa się, by nie przeciążyć gminy i przecież nie słychać, żeby ktoś kark skręcił na drodze, ale jak Wydział krajowy pośle swojego urzędnika, ten nie będzie na to zważał, bo tu będzie szło o to, aby była wybudowaną droga, niech kraj runie, aby tylko ambicya była zaspokojoną. Widzicie więc panowie, że ten fundusz nie wystarczy na utrzymanie dróg. Szanowny referent powiedział przed chwilą, potrzeba jeszcze wybudować 30.000 kilometrów dróg, będziemy więc budować. Zobaczymy, gdzie są te pieniądze. Ustawa nakłada na powiat 5 centów. W moim powiecie 5 centów znaczy 3000. Powiat więc mieć będzie 3000 na cele drogowe, ale gminom trzeba będzie koniecznie przyjść w pomoc z subwencyą, bo gminy nie utrzymają dróg prestacyą i pieniądzmi, które ustawa postanawia. Powiat więc będzie musiał subwencyonować drogi gminne, to piérwsza alternatywa; druga, że okręg drogowy nałoży podatek na gminę i obszar dworski, ile mu się spodoba i z tego tylko się usprawiedliwi.

Zestawmy piérwszą alternatywę. 5% z powiatu husiatyńskiego przynosi 3000 złt., ma 60 gmin, to przypadłoby 50 złt. na każdą gminę i byłby cały fundusz powiatu wyczerpany, na subwencye dla dróg gminnych. Cóż pozostanie na powiatowe? Nic! Otóż nie wszystko jest tak, jak się

mówi, bo nie wszystko złoto, co się świeci. Z jakiego więc funduszu trzeba będzie budować drogi powiatowe? Bo na to trzeba przecież jakiegoś funduszu. Oto podawać o subwencyą do Wydziału krajowego i Sejmu. Pytam się, na cóż ustawa taka, która mnie stawia w gorszém położeniu jak obecne? Potrzeba ustawy, któraby odpowiadała potrzebom, nie obciążała kraju, i któraby przysparzała funduszów z dobrowolnych datków. Najsłuszniéj, niech ci ponoszą ciężary, którzy bezpośrednio korzystają. Wtedy powiększy się fundusz budowy dróg bez przeciążenia kraju i kraj mieć będzie dobre drogi i komunikacye (wesołość).

Oto panowie nie mogę nie dotknąć nowości drugiéj, to jest centralizacyi. Wydział krajowy całkiem powiada: ponieważ Wydziały powiatowe nie mają sił żywotnych, nic nie robią, jak to wykazał p. referent, że z 74 powiatów 41 żadnych dróg nie budowało, więc ja będę budował drogi. Panowie i ja również mam zaszczyt zasiadać w Radzie powiatowéj i zwyczajem moim jest, obowiązki swoje w razie przyjęcia należycie wypełniać i nie ma posiedzenia, abym nie był obecnym, chyba, że nie jestem w domu. Otóż wiém, co jest do czynienia w Radzie powiatowéj i Wydziale. Wydziały i Rady powiatowe mają wielkie atrybucye. Cóż z tego, kiedy nie ma tego, co atrybucye nam nadaja. Szkoły mają osobną organizacyą, szpitale nie każdy powiat posiada, zakładów dobroczynnych nie ma, trzeba by piérwéj to stworzyć. A na to wszystko potrzeba pieniędzy, gdzie nie ma funduszu, nic nie można robić. Cóż będzie gdy odbierzecie im drogi, które jedynie mogą tam działać taniéj i łatwiéj, bo na miejscu? Jeżeli im to odbierzemy, to Rady powiatowe nie będą miały co robić. Pytam się, dlaczego Wydział krajowy nie wniósł odrazu zniesienie Wydziałów i Rad powiatowych. A to, co one kraj kosztują, t. j. 400.000 złt. użyć na fundusz budowy dróg. Z tém zgodziłbym się, gdyż te czterykroć, które kosztują Rady i Wydziały powiatowe, są dziś zmarnowane wedle zdania p. referenta, bo powiaty nic nie robią. Logiczniéj więc jest ten fundusz odpowiedniéj zużytkować, ale nie zostawiać szkieletu, a duszę odebrać przez skoncentrowanie dróg gminnych i powiatowych w departamencie IV, jakby to było zobaczylibyśmy. Pozostawmy autonomię gminom, pozostawmy ją powiatom, Wydziałowi zostawmy nadzór. Urządźmy dwie kategorye dróg, bo trzy kategorye nie mają dziś podstawy, przez to zaprowadzimy oszczędność w administracyi, bo przecież kraj, powiat i gminę nie należy uważać za odrębne państwa, tylko za jednę całość, to bardzo łatwo mogłoby być ulepszoném w teraźniejszéj ustawie; po piérwsze, przez wyrównanie niesprawiedliwości, subwencyą; gminom ze strony powiatów, powiatom ze strony kraju, nałożyć 5% od podatku w powiecie na budowę dróg powiatowych, pomału, ale będą drogi. Odesłać ustawę proponowaną do komisyi lub do Wydziału krajowego, będzie bezskuteczne.

Wszak wysoki Sejm nie polecał Wydziałowi krajowemu przedłożenia nam téj ustawy na téj sesyi. Wydział krajowy sam to uczynił z własnéj woli, bo chciał koniecznie tę ustawę przeprowadzić. I to jest rozwiązanie zagadki. Ponieważ to nie udało się na poprzednich Sejmach, co było zamiarem Wydziału, a to z jednéj strony centralizacya, a z drugiéj zmniejszenie ciężarów dla większych posiadłości, szczególnie we wschodniéj części kraju. Dzisiaj korzystają z pomyślnego wiatru, podniesiono pełne żagle okrętu drogowego, aby dobić do lądu, nie bacząc na to, czy brzég nie urwie się pod nogami przy powtórném wsiadaniu — to dopiéro przyszłość okaże.

Powiedziałem na wstępie, że nie jestem zwolennikiem ustawy z 1866 roku, jednakowoż jedno z dwojga. Co do mnie, wolę ustawę, która się już wżyła — i w któréj wadliwości można poprawić — jak nową, która zawiéra jeszcze większe wadliwości, komplikacye, trudności w przeprowadzeniu i na korzyść większéj własności ułożoną. Co do mnie, jako sprawozdawca mniejszości komisyi, wypowiedziałem moje zasady i przy tych stoję niezłomnie, a to:

Dwie kategorye dróg. Prestacya. Dodatki od podatków. Komitet dla dróg gminnych, składający się z reprezentanta obszaru dworskiego i reprezentantów gminy. Wyrównanie wyjątkowych obciążeń subwencyami.

Z tém wszystkiém przyznaję, że wielkie trudności przedstawia ułożenie nowéj ustawy drogowéj, gdyż zanadto wiele interesów jest skomplikowanych w sprawach drogowych, najodpowiedniejszą byłaby ustawa dla każdéj okolicy, ale to jest niemożebném. Dlatego czém więcéj ustawa jest pojedyńczą i łatwiéj wykonalną, powinna mieć pierwszeństwo przed zawiłą, obciążającą kraj w nieokreślonych ciężarach, a nieprzynoszącéj krajowi korzyści, jakie z takich ofiar miałby prawo żądać.

Nie mogę pominąć przemówienia, które przed chwilą słyszeliście panowie z ust bardzo wiarygodnych szanownego p. Bauma, a który przykładem dla wielu w téj sprawie być winien. Szanowny p.

Baum, to nie teoretyk ale praktyk, gdyż on wybudował wiele dróg bitych w swoim powiecie na podstawie ustawy, którą tak potępiacie. (P. Męciński przerywa: a pan nie). Ja buduję sobie drogi sam bez krajowych pieniedzy od folwarku do folwarku. Głos taki jak szanownego p. Bauma powinien pozyskać uwzględnienie têm bardziéj, że on należąc do partyi krakowskiéj i we wszystkich innych sprawach, głosując solidarnie z posłami zachodniéj części Galicyi w téj sprawie od nich się wyłączył, i idąc w téj sprawie według wskazówek swego sumienia i tyloletniéj praktyki, zdanie więc tak czcigodnego męża należy uszanować.

Przychylając się do wniosku p. Bauma przejścia do porządku dziennego (głosy: p. Baum nie uczynił żadnego wniosku). Skoro p. Baum tego wniosku nie uczynił, to ja pozwolę sobie uczynić wniosek:

„Wysoka Izba raczy przejść nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego.“ Jeżeliby przyszło do szczegółowéj rozprawy, uczynić zgłaszam poprawki do następujących paragrafów, mianowicie do §§. 2., 5., 6., 7., 8., 13., 14., 15., 16., 17., 19., 20., 22., 29., 30., 31., 32., 33., 34., 35., 36., 37., 38. i 39.“ (gwar w sali i wesołość).

Jeszcze jedno słowo (gwar), które nie mogę zostawić bez odpowiedzi. Otóż komisya w swojém sprawozdaniu podnosi, że dawna ustawa okazała się dla kontrybuentów tak niesprawiedliwą, tak niewykonalną w rzeczywistości, że istnienie swoje zawdzięcza najsmutniejszemu z kompromisów, tj. kompromisowi, aby wykonaną nie była. Otóż wiadomo, że zupełnie odrębny stosunek zachodzi między zachodnimi a wschodnimi powiatami. Pojmuję, że posłowie z zachodnich stają w obronie swych interesów, czego im za złe brać nie należy, jak również wschodnim, jeżeli stają w obronie swoich. Jednakowoż w kraju, gdzie ten stosunek zachodzi, zdaje się, że interes patryotyzmu względem kraju wskazuje tak postępować, aby wszystkie sprawy załatwione były kompromisem, to jest, nie wedle interesu wyłącznie jednych lub drugich, ale tak po środku jak mówi Rusin: po seredyni. Wtedy dopiéro będą ustawy odpowiadały wyjątkowemu położeniu naszego kraju. Z tego względu dawna ustawa ma swą wartość, że te kompromisa wprowadza i daje wskazówki, jak i w innych należy postępować, jeżeli mamy kraj reformować.

Zastępca Marszałka ks. biskup **Stupnicki**. P. Dzieduszycki Wojciech ma głos.

P. Wojciech hr. **Dzieduszycki**. Poprzedni mowca p. Wolański podniósł głos, że jeśli widzimy braki w dawniejszéj ustawie, to lepiéj ją poprawić, aniżeli tworzyć ustawę nową. Jestem w ogóle zwolennikiem ustaw poprawianych, wierzę w to, że lepiéj rzecz starą do nowych zastosować okoliczności, poprawić ją tam, gdzie widzimy, że chroma, jak łamać się z tradycyą i zaprowadzać rzeczy nowe.

W debacie o zupełnie innym przedmiocie, powiedział jeden z szanownych członków téj wysokiéj Izby, że nie zawsze są książki nowe lepsze, że i stara książka bywa czasem dobra. Stara książka dziecinna może być jednak złą dla dorosłego człowieka, stare ustawy mogą być niestosowne i nieodpowiedne do potrzeb dojrzalszego społeczeństwa.

Ustawę dzisiejszą drogową, nie uważam jako dopiéro od lat 12 zaprowadzoną, sądzę, że jest to skodyfikowaniem zwyczajów odwiecznych, zwyczajów, które były dobre, w zupełnie od dzisiejszych odmiennych stosunkach i ustroju społecznym, są to zwyczaje pańszczyźniane, nie powiém feudalne, bo u nas — mówią — feudalizmu nie było. Zwyczaje te wychodziły z tego pojęcia, że tak robocizna, jak własność ziemi i lasu należy ostatecznie do jednéj osoby, naczelnika gminy i obszaru dworskiego, t. j. do dziedzica. On przyczyniał się do utrzymania dróg, dając materyał potrzebny na mosty i t. d. zaś gmina obowiązaną była, podług zwyczajów mniéj lub więcéj unormowanych, dostarczać jemu robociznę, którą czasem i do dróg używał. Stosunek ten trwał do niedawna. Dziś kiedy staliśmy się wszyscy zarówno obywatelami państwa, kiedy pańszczyzna zniesioną została, potrzeba przykroić ustawę drogową do zasad ustroju społecznego, w którym wszyscy są zarówno obywatelami. Jednak jakkolwiek z tego już wyłącznie względu byłbym przeciwnikiem dawniejszéj ustawy drogowéj — zastanawiałem się nad têm, czy ta ustawa dawniejsza nie mogłaby służyć za pole do czynienia poprawek i nad têm, czy mógłbym głosować za wzięciem jéj za podstawę obrad, czy téż mam popiérać elaborat Wydziału krajowego i komisyi drogowéj?

W tym względzie nasunęła mi się naprzód kwestya prestacyi, potém kwestya wykonania ustawy. Gdy mówię o kwestyi prestacyi, spotykam się z zarzutem, i w téj wysokiéj Izbie przed chwilą podniesionym przez p. Wolańskiego, ktory uważa, że projektowana ustawa jest wielce niesprawiedliwą. Oblicza nawet szanowny poprzednik mój i dowodzi cyframi, że w tych lub owych okolicach zastosowa-

nowéj ustawy będzie połączone z krzywdą dla ludności wiejskiéj, w dalszym zaś toku swéj mowy powiedział, że ciężary dla kontrybuentów będą teraz mniejsze, i tak dalece małe, że nie wystarczają na pokrycie potrzeby dróg. Ja pozwolę sobie zapytać, jakim sposobem dawniejsza ustawa mogła być sprawiedliwsza, gdy wielką część społeczeństwa de facto uwalniała od odpowiedniéj prestacyi, bo wszystkich mieszkańców miast, mających tylko od rodziny prestacyą dostarczać, chociażby mieli majątek znaczny, a tém bardziéj wszystkich mieszkańców miast, którzy, chociaż mieli za rodzinę robić, nie robili w skutek tego, że ustawa dawna nie bywała i nie mogła być wykonaną. Powtóre, zapytam się szanownego posła, czy nie było wypadku, że dwory de facto prawie zupełnie były uwolnione od ponoszenia cieżarów, a mianowicie tam, gdzie nie było bliskiéj rzéki, strumienia, tj. tam, gdzie nie potrzeba było stawiać mostów?

Z mowy p. Wolańskiego wypadałoby tedy, że dawniejsza ustawa, która cały cieżar prestacyj zwala na chłopa i która wymagała daleko większéj sumy prestacyi, była mimo to dla chłopa korzystniejszą od projektowanéj, przenoszącéj wielką część ciężaru na barki innych warstw społecznych i wymagającéj mniejszéj sumy danin. Nie wié tylko p. Wolański, czy i dawna norma ze wszystkiém sprawiedliwa? Twierdzi on, że jedynie sprawiedliwą normą byłby wymiar od podatków.

Podług pojęć, które zyskały sobie prawo obywatelstwa u wszystkich ekonomistów, nawet u ekonomistów takich pojęć, którzy jak John Stuart Mill, zbliżają się do reformy socyalnéj, podatek nie jest obliczoną taksą od majątku, ale zapłatą, którą każdy obywatel daje za przysługi, które mu społeczeństwo wyrządza, a które by musiał sam sobie w inny sposób okupić. Podatek powinien być tak rozdzielony, aby jednostka indywidualna płaciła w miarę użytkowania z instytucyj publicznych. Norma ta powinna być zastosowaną, tak przy ogólnych podatkach państwowych, jak i przy specyalnych podatkach, jakimi są prestacye drogowe, o których właśnie mowa.

Sądzę, że nikt nie wątpi, że wszyscy zarówno osobiście korzystamy z dróg i komunikacyj, a bodaj czy klasy uboższe więcéj nie korzystają, bo drogi umożliwiają im zarobek. Uwagę zwrócić muszę, że robocizna, którą lud uiści, często nie będzie nic kosztowała, bo będzie robioną w chwilaah, gdy innéj roboty nie ma i gdy lud niczém innėm się nie zajmuje.

Robocizna, jako ciężar może być przewalona z klas ubogich na klasy posiadające, daleko łatwiéj, niż może być przewalony na inne barki, podatek opłacany przez klasy posiadające.

U nas producent nie oznacza ceny ziemiopłodów, jeden stosuje się do cen zachodnich, a robotnik sam dyktuje warunki, pod którymi ręce swe wypożycza, i uboga przeważnie żydowska ludność miejska, trudniąca się handlem, także narzuca własne warunki; tak włościanin tedy, jak i drobny kupiec, mogą w cenie pracy i towaru odbić się za ciężar wszelki, spadający na nich w skutek nowéj ustawy, gdy klasy posiadające, podobnego środka nie posiadają. Wobec tych okoliczności, ciężary, jakie ciężéć bedą na klasach ubogich, jeżeli ciężarem się staną, dadzą się przewalić i zostaną przewalone, bo ciężarem robocizna będzie tylko wtedy, jeżeli będzie wykonywaną w czasie przeznaczonym na co innego — i wtenczas robocizna podrożeje. Sam p. Wolański przyznał, że ciężary będą mniejsze, powtóre starałem się wykazać, że jeżeli się staną ciężarem, dadzą się przewalić i będą przewalone. Ustawa nowa będzie tedy korzystniejszą od dawnéj dla klas ubogich, skoro obok dawnéj prestacyi, ciężącéj przeważnie na nich, zaprowadza dodatek od podatku, ciężący na klasach posiadających.

Otóż, gdy rozpatrzyłem te zasady i porównałem z zasadą feudalną, dawniéj przyjętą, o wiele, według mego zdania niesłuszniejszą, przyszedłem do przekonania, że należy nam przyjąć w téj mierze za podstawę elaborat komisyi, a nie dawniejszą ustawę.

Teraz przychodzę do kwestyi wykonania ustawy, do owych okręgów gminnych, tak gwałtownie impugnowanych. Zarzucono im, że będą one gorsze od dotychczasowych ciał administracyjnych. Mnie ten zarzut wydaje się dziwnym. Nie rozumiém bowiem, ażeby atrybucye gminy, ciała, które daleko mniéj zdolnymi są do wykonywania tych atrybucyj, przelane na okręgi drogowe, miały gorzéj być wykonywane i dlaczegoby okręgi drogowe miały więcéj chromać, jak gminy.

Co do niebezpieczeństwa, że gdzieś będzie tych okręgów za wiele, a gdzieindziéj za mało — tego niebezpieczeństwa nie widzę, skoro Rada powiatowa będzie ustanawiać okręgi drogowe. Jeżeli tu mówiono, że sił im nie starczy, to odpowiém, że tam, gdzie obszar dworski wspólnie z gminą i delegatem powiatu będzie funkcyonował, tam siły te będą daleko lepsze, aniżeli dotychczas, gdzie funkcyonował pisarz gminny, który rozkładem szarwarku zająć

się wcale nie umié, lub zajmuje się źle, bez żadnéj kontroli, tak, że ustawę niesprawiedliwą w zasadzie, czyni jeszcze niesprawiedliwszą w wykonaniu. Jeżeli chodzi o nadużycia i niesprawiedliwość, to jakkolwiek perfekcyą okręgi drogowe nie będą, to przecież będzie przy nich lepiéj, jak przy egzekucyi dotychczasowéj, gdy wójt i panowie radni gminni, albo nic robić nie każą, albo chałupników samowolnie do szarwarku pędzą, nie uważając wcale na obowiązującą ustawę. Nie mam prócz zaprowadzenia okręgów gminnych innego środka zapewnienia egzekucyi, chyba tylko przez płatnych urzędników Wydziału powiatowego. Tacy urzędnicy liczni mogliby wprawdzie dobrze utrzymać drogi gminne, ale kosztowaliby niezmiernie wiele; nie mogliby zaś wiele wskórać, gdybyśmy, ze względu właśnie na przeciążone siły kontrybuentów, chcieli liczbę tych urzędników ograniczyć.

Podnoszono także zarzuty przeciwko zasadzie centralizacyi ujętéj wrzekomo w niniejszym projekcie. Nieraz już w téj wysokiéj Izbie wypowiedziałem moje przekonanie, że pewna centralizacya jest potrzebną dla naszéj autonomii, widzę jednak, że my sobie sami nie dowierzamy i przenosimy to przekonanie, do którego przywykliśmy wobec dawniejszych władz rządowych, do władz tworzonych przez nas samych; zawładnęła nami straszliwa obawa, żeby ktoś o kimś źle nie radził, niedowierzanie wobec siebie samych, że ustawę będziemy źle wykonywali, że będziemy niesprawiedliwi, zamiast być sprawiedliwymi. Jeżeli mamy takie obawy, to powiedzmy sobie raczéj, żeśmy nie dorośli, byśmy kiedy mogli dobrze wykonywać władzę nadzorczą, oddaną w nasze ręce (P. Hausner: Proszę o głos.) i jeśli nie zechcemy tworzyć silniejszego ustroju władz krajowych, to powiém, że nasza autonomia będzie zawsze — nie zerem, jak p. Wolański utrzymuje — ale zbyt atomistyczną, zbyt słabą i zbyt źle wykonującą powierzone sobie atrybucye.

Wobec tego wszystkiego sądzę, że byłoby dobrze, ażebyśmy nie odsełali projektu do komisyi, nie przechodzili nad nim do porządku dziennego, ale za podstawę obrad naszych go wzięli. Może przyjdzie nam w niejednym punkcie elaborat zmienić, ale nie chciałbym, abyśmy odrzucając go, odraczali sprawę piekącą. Nie chcąc wziąć się do poprawienia ustaw, narażamy cały organizm autonomiczny na to, ze będzie chromał, że ustawy nie będą wykonane, a to najgorsza, jeśli się pisze ustawy, które wykonywane nie zostają.

JE. hr. Marszałek (objąwszy przewodnictwo na nowo). P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Ducha przedłożonego projektu Wydziału krajowego do zmiany ustawy drogowéj, nie można lepiéj wyrazić, jak tém, że p. W. Dzieduszycki przemawiał za, a ja przeciw, choć obaj jesteśmy z jednego powiatu. Idąc utartym szlakiem, i ja nie chwalę ustawy z r. 1866, jednak opiérając się na sprawozdaniu Wydziału krajowego, zaznaczę, że nieproporcyonalny rozkład ciężaru §. 12. zachodzi w 24 powiatach, skąd wolno przypuszczać, że dla reszty 50 jest ta ustawa dobrą, inaczéj byłby Wydział krajowy tego sprawozdania nie przedkładał; skąd daléj wypływa, że twórcy téj potępionéj ustawy musieli to przecie być ludzie niepośledniéj wiedzy i znajomości stosunków krajowych, zwłaszcza téż w piątym roku życia parlamentarnego, gdzie nie było takiego zasobu praktyki i dat statystycznych.

Wydział krajowy jednak wziął z wadliwości §. 12. asumpt do przedłożenia nam zupełnie nowéj ustawy drogowéj, która według jednych jest dziełem pomnikowém, podług drugich mieści w sobie nie już jeden §. wadliwy, ale tyle właśnie, ile poprawek do nich zgłoszono. Szanowna komisya adoptowała ten projekt, zupełnie w nim nic nie zmieniając, chyba, że kto zechce zmianę kodyfikacyi, albo rozwałkowanie 39 §fów na 45, nazwać zasadniczą zmianą. Wyznaję, że nie jestem wielbicielem tego pomnika, i że z ochotą swoim młotkiem w fundament jego uderzę, a wytłumaczę się dlaczego.

Najprzód wieje z całego projektu pewna gorączkowość wzięcia się do pracy, a taut prix tak, jak gdybyśmy w Galicyi zgoła żadnych dróg nie mieli, jak gdybyśmy byli w Bośnii, gdzie tylko gęsiego iść można (wesołość), jak gdybyśmy, chcąc się dostać do domu, musieli dopiéro pożyczyć balona u Damma (brawo!).

Przypomina mi to gorączkowość, z jaką zakupywaliśmy merynosy i stawiali pałacowe owczarnie; przypomina to gorączkowość sprowadzania maszyn rolniczych niewypróbowanych i w ślad za tém idące zmarnowanie kapitałów (brawo! brawo!). Boję się, aby po téj gorączce nie nastąpiły suchoty kraju (brawo!), boję się bardzo, czy władza, która przoduje krajowi, jest pod tym względem na właściwéj drodze, czy wytężenie sił publicznych w jednym wyłącznie kierunku, nie doprowadzi kraju do ruiny, bo jeżeli we wszystkich powiatach wypadnie 76% do dodatków słałych, jak w powiecie tłumackim, gdzie na 67.000 podatków stałych trzeba będzie płacić na mocy téj ustawy 52.000 ro-

cznie, to jest jednę piątą część całego katastralnie wyrachowanego dochodu wszystkich gruntów w powiecie, ta obawa moja nie jest bezzasadną; jest bowiem matematycznym pewnikiem, że gdy wielkie dzieła tylko przy wielkich zasobach wykonać można, wtedy porywanie się na wielkie rzeczy małymi zasobami sił narodowych jest narażeniem się na ich utratę (brawo!).

Wprawdzie tłómaczy Wydział krajowy tę gorączkowość têm, że i tak jeszcze Galicya po kilkudziesięciu latach będzie miała pół siodma razy mniéj dobrych dróg jak Francya; ale zapomniał Wydział krajowy, że liczebnie Galicya od Francyi jest pół siodma razy mniejsza, a 700 razy uboższa (brawo); zapomniał Wydział krajowy, że we Francyi od r. 1848 do r. 1866, tj. w 18tu latach powstało mnóstwo szkół rządowych i gminnych, a ilość uczniów wzmogła się o jeden milion; zapomniał, że w tym przeciągu czasu liczba skazanych na więzienia zmniejszyła się o połowę, że administracya więzienna zamknęła centralne więzienie, że w departamencie wyższych Alp, gdzie szkoły najgęściejsze, w tym samym czasie, kilka razy w roku więzienie departamentu stało pusto; zapomniał Wydział krajowy, że Francya ma swoje porty, swoję tysiączną wielką flotę kupiecką, którą wywozi miliardy i miliardy przywozi do kraju. Tam handel spowodował budowę dróg (brawo!), bo jeszcze za Ludwika XIV., kiedy handel już dobrze kwitł, wyczytacie panowie, że w samym Paryżu na ulicach w błocie po kostki brodzono.

Nie drogi więc tworzą handel i przemysł, jak się u nas na to zapatrywano, tylko drogi są następstwem handlu i przemysłu (brawo!). Nie bierzmy tedy przyczyny za skutek, bo to się na nas może strasznie zemścić kiedyś. Mówią, że gęsta sieć komunikacyi powoduje dobrobyt — jest to prawdą, ale tylko do pewnego punktu. Tam, gdzie nie ma nic do przewozu, jak zboże i woły i to głównie światową drogą — kolejami — tam nie wolno przekraczać téj linii demarkacyjnéj, koniecznéj konieczności, tam wszystko po za têm staje się niepotrzebnym ciężarem. Jeden rok nieurodzaju, a wasze drogi będą zarastały trawą, albo będą służyć do przewozu na smętarz umarłych z głodu (brawo!). Stało się marottą, stało się modą dzisiaj wołać o drogi, a im kto głośniéj woła, têm więcéj pochlebia sobie, że na swoich właśnie barkach dźwiga przyszłość kraju. Kto zaś chce koniecznych i to nie drogich komunikacyj, to zacofaniec! Zapewne jestem zacofańcem, i za to mię Bóg nie skarze, że chcę był żółwiem, który idzie powoli, stale a ciągle do raz wytkniętéj mety, że nie chcę żadnych zajęczych skoków, żadnych przeholowań! (brawo)!

Jestem przeciwnikiem przedłożonego projektu do ustawy drogowéj, bo zaprowadza system konkurencyjny, tak znienawidzony u naszego ludu! A jeżeli szanowna komisya sądzi, że wieśniaka po za granicą jego włości, nieraz o całą milę się ciągnącéj, będzie mogła pędzić jeszcze o 4. kilometry na terytoryum obcéj gminy, to niechaj będzie łaskawa utrzymywać w powiecie kompanię wojska, ale téż i sama obejmie komendę nad nią!

Komisya w sprawozdaniu swojém tak tkliwie, tak czule przemawia do serca, że kilka razy od łez wstrzymać się nie mogłem (wesołość). I głównie szczyci się komisya równym rozkładem ciężarów w swoim projekcie. Jako przykład téj równości przytoczę panom powiat tłumacki, gdzie stara ustawa podług sprawozdania Wydziału kraj. przyznała mu równy rozkład ciężarów. W tym tedy powiecie, gdzie zresztą wszelkie warunki są równe, bo posiadłości dworskie do gminnych, mają się, jak 1 : 1,8 czynnik do zużycia dróg wypośrodkowany ilością roboczego bydła jak 1 : 3, tam można się było spodziewać, że przy tym równym stosunku będą ciężary co najwięcéj 1 : 3, tymczasem są jak 1 : 9·2. Tutaj już ta ustawa nowa, ta niby doskonała nie ma téj harmonii, jaką miała stara, a na którą się nigdy nikt, przynajmniéj u nas, nie skarżył. Jeszcze mam tutaj pod ręką statystyczne daty z kilku powiatów. Tak się ta równość przedstawia:

Powiat lwowski 14 · 52,

Nowytarg 18 : 90, 85,

Nadwórna 23 : 142,

Przemyśl 7 : 30.

To jest ta sławiona równość. Projekt nowéj ustawy jest może lepszy, jak stara ustawa w pewnych wypadkach; ależ jeżeli tamta zła, a ta nie wiele lepsza, więc się nie kwalifikuje do przyjęcia, trzeba szukać daléj, póki się nie znajdzie lepszéj. Ale nie wiele mówiąc o têm, dążę do najsłabszéj strony całego projektu.

Szanowna komisya zapewne zapomniała o têm, że czém więcéj skomplikowana jest machina, têm łatwiéj się psuje, i przychodzi nam tutaj z tak ciężkim aparatem, że aż strach bierze człowieka, a uszczęśliwia nas jeszcze jednym komitetem, jak

gdybyśmy ich jeszcze mało mieli (brawo), jak gdyby znalazł się jakiś człowiek w powiecie, który nie jest komitetowym.

Nic to jeszcze! bo i komitetowy może być zbawionym, ale nie wiém, czy może się spodziéwać zbawienia komisya, która przychodzi z takim zamachem na autonomię (brawo), która ścieśnia władzę powiatu, a do szczętu niszczy autonomię gmin. Autonomia gmin, jest kamieniem węgielnym wszelkiego samorządu. Bez niéj, jest on budynkiem o ślicznym dachu, a spruchniałym fundamencie.

Podczas kiedy cały świat zna trzy władze autonomiczne, gminę powiatową i krajową, to nasza szanowna komisya stworzyła czwartą władzę autonomiczną, a to władzę mającą prawo nakładania dodatków do podatków. Tę piętę Achilesową czuła, sama komisya w swoim projekcie, kiedy nie miała odwagi otwarcie wystąpić i skryła się za szaniec skromnego słówka: „składka pieniężna“. Piękna mi to składka, gdzie każdy płacić musi! (brawo), a jeżeli opłaca w miarę uiszczonych podatków, to cóż to jest innego, jak nie dodatek do podatków? Niech mi to wytłumaczy komisya i przekona, że się mylę, a wtedy będę głosował za jéj projektem. Na taki zamach wysoki Sejm pozwolić nie powinien. Taka ustawa degraduje ciało autonomiczne gminne na pachołka komitetu i nawet się z têm nie tai, bo powiada w §. 37.: „zwierzchność gminna sprowadza na miejsce roboty kontrybuentów“. Tyle tylko zostawiła komisya z całéj lit. c. §. 27. ustawy gminnéj, — téj podwaliny wszelkiego samorządu.

Rzeczywiście dziwię się, czy szanowna komisya tak zupełnie nie znała kraju, ażeby mogła przypuszczać, że gminy przystąpią do wyboru takiego komitetowego? albo jeżeli przystaną, czy taki komitetowy przyjmie wybór? Karze go wprawdzie w tym razie projekt 20 guldenami, ale ja mu radzę, aby to z góry zapłacił i salwował zdrowe kości! (brawo). — Tak samo komisya chciała potwierdzić uchwałą Sejmową, znane przysłowie, że kowal zawinił a ślusarza powieszono. 5. października bowiem, kiedyśmy uchwalali nowelę b. do ustawy gminnéj, t, j. że gminy płacić muszą za szkody na jéj terytoryum z zaniedbania policyi miejscowéj poniesione, to ten sam pan sprawozdawca, popiérając ten wniosek przytoczył przykład: „jeżeli koń na moście nogę wykręci!“ Jakim sposobem ta sama komisya, któréj głowa taki argument przytoczyła, może nam w kilka dni przyjść tu z projektem odbierającym gminie prawa naprawiania dziur w moście, zaś obowiązującym gminę do odszkodowania za połamane w téj dziurze nogi końskie? (wesołość). Czy godzi się wreszcie ścieśniać tak tę autonomię powiatową?

Wszakże te rady powiatowe, i prezesi, i wydziałowi, to wy panowie sami.

Wiedziałem, kiedy o radach powiatowych wspominałem, jak pan sprawozdawca coś sobie ołówkiem nakreślił. Ja jestem przekonany, że napisał: „I ja jestem prezesem Rady powiatowéj, a jednak temu się poddaję“. (P. Męciński: nie to pisałem.) Jeżeli jednak to napisał, to mu powiém, że wolno każdemu się poddać, jako jednostce, jako panu N. N., ale żadną miarą, jako naczelnikowi gmin, albo prezesowi Rady powiatowéj, bo w imieniu rady powiatowéj nikt nie ma prawa przemawiać, tylko rada sama. Jeżeli zaś szanowna komisya asumpt do ścieśnienia władzy powiatowéj wzięła z tego, że ją gdzieśindziéj ścieśniono, albo z tego może, że bukowińska i tyrolska władza okłada członków wydziału pow. nawet karami, to jéj winszuję takich wzorów; ale co do mnie proszę, aby nas nie raczyła mierzyć łokciem niemieckim. O innych rzeczach, chociaż wadliwych wolę zamilczyć, jak np. o téj starannéj dowolności, która w §. 7. dobrowolnie zostawiła to jednemu, do czego w §. 15. drugiego zmusić można, albo, że pozwala w jednym wypadku zniżyć prestacye, a w drugim tworzyć fundusz rezerwowy. — Fundusz rezerwowy — jakaż boleśna ironia! Mnie się zdaje, że wszelkie ustawy stanowiące radykalne zmiany, a wnikające tak głęboko we wnętrze życia społecznego, nie robią się z dziś na jutro, ani w dziesięć lat, zwłaszcza u nas, zwłaszcza w wschodniéj Galicyi, zwłaszcza po wyborach w roku 1876. Takie zmiany rozkłada się na długie lata, aż szkoła nie poduczy narodu, a têmczasem idzie się krok za krokiem, powoli i ostrożnie.

Prawda, że wtenczas nie będzie się Francyą, ale się nie zrujnuje kraju, ani się zedrze z ludu ostatniej koszuli, (bo nie mylcie się panowie i lud umié rachować); ani téż nie zrodzi się w nim chętka, rzucenia się w ręce socyalizmu. Nie pozujmy na Francyę — zostańmy Polakami i Rusinami. Jestem zatêm przeciwny temu projektowi, bo chcę tylko dróg koniecznych i tanich i od dnia dzisiejszego, a mianowicie od wejścia w życie ustawy, chcę dróg o dwóch kategoryach: powiatowych i gminnych, i dość nam już tego wspaniałego budowania kosztownych dróg! Będę głosował przeciw temu projektowi, bo chcę zmniejszenia prestacyi osobowych, a powiększenia ich od podatku, bo nie

chcę żadnych czwartych władz w kraju, bo chcę poszanowania §. 27. ustawy gminnéj i atrybucyi rady powiatowéj. Wydział krajowy ma dość władzy w 3. ustępie §. 22. o Reprezentacyi powiatowéj, aby sobie zapewnić poszanowanie swoich rozkazów. Dalszéj centralizacyi ja zupełnie nie chcę, bo to prowadzi do uśmiercenia Rad powiatowych, jak to zrobił Sejm bukowiński. Dalsza centralizacya zaprowadzi nas do téj autonomii, o któréj cesarz Józef zwykł był mawiać: „Reden könnt ihr was ihr wollt's, zahlen musst ihr, was ihr sollt's". Takiej autonomi zwolennikiem ja nie jestem, i mam w duchu uzasadnioną nadzieję, że wysoka Izba przedłożonego projektu nie zamieni w ustawę. Gdybym się zaś omylił, to mi zostanie przekonanie, żem ostrzegając kraj, święcie spełnił swój obowiązek poselski, i zostanie mi to błogie uczucie, że spokojnie mogę powiedzieć, o ile parva magnis comparare licet, z wielkim Rzymianinem: „Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni!"

JE. hr. Marszałek. P. Jaworski ma głos.

P. Hausner. Proszę o głos w kwestyi formalnéj.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Rzecz jest niezmiernéj wagi, pięć godzin słuchać, jest już nad siły nasze, czynię więc wniosek o zamknięcie posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Chciałem przeciągnąć posiedzenie przynajmniéj do godziny $2^1/_2$, bo do głosu jest zapisanych 25 mowców. Upraszam panów zająć miejsca, bo poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie posiedzenia. Upraszam tych panów, którzy są za zamknięciem posiedzenia, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek ten upadł. P. Jaworski ma głos. (Głosy: nieobecny!) W takim razie poseł Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę panów, sprawa drogowa we wszystkich krajach jest sprawą czysto specyalną, a u nas od lat kilkunastu należy do rzędu spraw politycznych. Z tego stanowiska myślę w mojém przemówieniu jak najkrócéj ją przedstawić. Sejm wybrany w roku 1876 wzbudził uzasadnione nadzieje w kraju, które się głównie opiérały na tém, że Sejm pozbawi się balastu, który uważał dotąd za niepotrzebny, a nawet za szkodliwy. Nadzieje, które Sejm nowo wybrany w kraju wzbudzał, opiérały się na tém, że pójdzie śmieléj na drodze reformy w celu uzupełnienia tego, co było niedokładne, utrwalenia tego, co było chwiejne, skonsolidowania naszych stosunków autonomicznych, popchnięcia kraju w kierunku tego postępu, który jest koniecznym, jeżeli kraj nasz ma się rozwinąć; do rzędu tych spraw, które były w ogólności wówczas stawiane, jako potrzebujące konieczněj reformy, stawiała opinia publiczna sprawę ustawy drogowéj. Nie trzeba zapominać, że wszyscy ci, którzy działali w pierwszych czasach naszéj autonomii na mocy uchwały 1866 roku, byli tego przekonania, że ustawa ta jest ustawą prowizoryczną, że nie zadawalnia zupełnie wymagań kraju pod względem ustawodawstwa drogowego, i że ta ustawa w bliższym albo dalszym okresie zmienioną być musi.

Otóż od lat 10, jak wspomniałem, ciągle nowe projekta przez Wydział krajowy wnoszone, wchodziły do Izby, aż nareszcie w skutek wieloletniéj pracy i w skutek ankiet zwoływanych, zatrzymano się nad projektem Wydziału krajowego, który przez dwa lata w komisyi obrabiany, jako wniosek komisyi drogowéj do Sejmu przychodzi.

Że ustawa z r. 1866 była wadliwą, o tém zdaje mi się, nie wątpią nawet ci, którzy dziś w obronie jéj przemawiali. Z przemówień wszystkich tych, którzy dziś głos zabierali, odniosłem to przekonanie, że ustawa z r. 1866. inną, nową zastąpioną być musi. Że ustawa dziś proponowana, nie jest bezwzględnie dobrą, nie jest doskonałą, temu zaprzeczać nie myślę i zaprzeczyć nikt nie może, zwłaszcza ten, kto w komisyi drogowéj zasiadał i do ustawy drogowéj choćby w najmniejszéj części rękę przyłożył. Jest jednak, według mego przekonania, projekt ustawy przedłożony przez Wydział krajowy, a wniesiony przez komisyą lepszy i dokładniejszy i zapewniający rozwój dróg w wyższéj mierze, aniżeli to się mogło stać na mocy ustawy z r. 1866.

W twierdzeniu mojém, opieram się na trzech głównych działach; na dziale wykonania prestacyi i na dziale kontroli jednéj władzy nad drugą. Dotychczasowa praktyka pokazała, że z 74 powiatów, 30 kilka zupełnie się nie poczuwało do obowiązku założenia dróg gminnych. Ja mam przekonanie, że jeżeli się reprezentacye powiatowe nie poczuły do tego obowiązku, to nie dla tego, żeby o potrzebie dróg powiatowych nie były przekonane, ale dlatego, że nie chciały narażać się ludności, z grona któréj zostały wybrane, nie chciały stawiać sprawy na ostrzu noża tam, gdzie ludność wiejska tego przekonania nie była, że drogi bite, drogi powiatowe są potrzebne.

Otóż temu niedostatkowi zaradza ustawa dzisiejsza, i w razie, kiedy gminy ze względów miejscowych może nie życzą sobie utworzenia dróg bitych, a wydział powiatowy, rada powiatowa nie śmią z programem wystąpić, w ówczas wchodzi Wydział krajowy, który już téj obawy żywić nie może, i który nakładając z góry dodatek do podatku zapewnia sprawę komunikacyi powiatowych, a zabezpiecza wydział powiatowy i radę powiatową od obawy, że w skutek ciężaru nałożonego narażą sobie ludność. Bo nie trzeba zapominać, że gdyśmy się 12 lat temu w radach powiatowych zebrali, to w ogólności cała ludność wiejska była ustawie z roku 1866, przeciwną i ci wszyscy, którzy w obronie prawa téj ludności występują, zapominają, że w skutek żądanych na podstawie ustawy z r. 1866. prestacyi, o mało młoda autonomia nasza na szwank narażoną nie została. Przypomnę, że w większéj części odezwały się głosy reprezentantów gmin, aby prestacye od rodziu, owe 6 dni, były zniesione i abyśmy, albo według obszarów posiadanych gruntów, albo ilości płaconych podatków, do roboty około dróg się przyczyniali.

Co do kwestyi wymiaru prestacyi, który ma ludność, według niektórych mowców, tak przeciążać, to muszę oświadczyć, że na podstawie dat statystycznych, zebranych przez Wydział krajowy, komisyi drogowéj i wysokiemu Sejmowi przedłożonych, ofiary, które w ogólności kraj ma ponosić, będą znacznie mniejsze, aniżeli te, które by były ponoszone, na podstawie ustawy z r. 1866., gdyby takowa była wykonywaną. Bo kiedy na mocy ustawy z 1866. r. prestacye wynosiły cyfrę 2,985.000 złt. to na mocy téj ustawy wynosiłyby 1,900.000 złt., a zatém o 600.000 złt. mniéj, aniżeli ówczesna ustawa wymagała, jeżeli się weźmie, ten na pozór straszny dodatek, 10 od 100, które Wydział krajowy ma prawo nałożyć, to i tak jeszcze z tym dodatkiem dochodzi się do cyfry 2,400.000 złt., zawsze cyfry o 500.000 złt. mniejszéj, aniżeli wynosiła prestacya na mocy ustawy z 1866 r., a zatém z tego wynika, że ciężary będą mniejsze; że te ciężary może lepiéj użyte będą, wnioskuję z tego, że rzeczywiście kontrola, która będzie zaprowadzoną, dzisiaj będzie skrupulatniejszą.

P. Baum, który się opierał na doświadczeniach w swoim powiecie zebranych, i który oświadczył się jako przeciwnik ustawy drogowéj, właściwie powiedział tylko tyle, że rada powiatowa wadowicka zupełnie tę samą organizacyą w swoim powiecie utworzyła, jaką komisya drogowa w ustawie przedłożonéj dla całego kraju proponuje. P. Baum powiedział, że rada powiatowa wadowicka podzieliła powiat na 13 okręgów, i zamianowała w każdym okręgu delegata i zastępcę, który to delegat i zastępca wraz z inspektorem drogowym czuwać mieli nad wykonaniem ustawy drogowéj w okręgach; otóż, jeżeliby nowa ustawa drogowa była zawotowaną, to prawdopodobnie powiat wadowicki byłby rodzielony na tę samą ilość, to jest na 13 okręgów, mianowanych przez radę powiatową, byliby tacy sami delegaci, którzyby tak samo funkcyonowali, a wybierani by byli przez obszary dworskie i naczelników gmin. Nie wiem, czy tego rodzaju różnica, że członkowie komitetu wybierani będą przez obszary dworskie i przez gminę, a nie mianowani przez radę powiatową, wychodzi na korzyść, czy na szkodę autonomii gmin?

W ogólności powiedziano tutaj, że tylko marzyciele, którzy marzą o gminie zbiorowéj, i jak ktoś wyraził się, doktrynerzy, są zwolennikami nowéj ustawy. Ja się przyznaję, że jeżeli równość w wypełnianiu obowiązków, jeżeli równość rozłożenia ciężaru na kraj jest doktryną, jeżeli skonsolidowanie naszego młodego samorządu zapomocą kontroli władz jednych nad drugimi, jest doktryną, jeżeli chęć stworzenia w naszym kraju organizmu silnego w miejsce nieco luźnego samorządu, jeżeli współdziałanie wszystkich dla dobra wszystkich jest doktryną, to ja chętnie się do tego rodzaju doktryny przyznaję.

Dotykam umyślnie słowa „współdziałanie“ i to dlatego, że w nowéj ustawie drogowéj, zamiast gminy nieudolnéj i zamiast obszaru dworskiego osamotnionego, tworzy się nową jednostkę administracyjną w okręgu drogowym, gdzie rzeczywiście obszar dworski swoją inteligencyą, a gmina swoją siłą i pracą będą współdziałać do wspólnego celu.

Dostrzegam, że jak zwykle w celach różnych, ale w skutkach tych samych, schodzą się i tutaj dwa, na wprost przeciwnych krańcach stojące, stronnictwa, tak jak we wielu parlamentach obradujących. Jedni mniemani konserwatyści, przeszkadzają powolnemu postępowi, a drudzy chcą ten postęp w nagłych skokach urzeczywistnić. Prawda stoi po środku i silne przekonanie, że tylko na podstawie łączenia wszystkich do wspólnego celu w kraju, da się urzeczywistnić ten postęp, który jest pewnie najszczérszém życzeniem wszystkich mieszkańców.

Co do przemówienia ostatniego mowcy, który przedemną mówił, to najprzód zauważyć muszę, że

rzeczywiście ma słuszność, jeżeli się boi gorączkowości w uchwalaniu ustaw, bo sam przez rok się namyślił, a gdy zasiadając w poprzedniéj sesyi w komisyi drogowéj, nietylko nie był przeciwnym projektowi ustawy, (Brawo!) ale działał przez cały przeciąg obrad dodatnio, i nawet nigdzie wniosku mniejszości nie zgłosił, to nie pojmuję, aby w tym roku mógł do tego stopnia przekonać się o szkodliwości téj ustawy, że nam wypowiedział filipikę, w któréj zarzuca komisyi, że wnosi ustawę, mającą na celu ujarzmienie autonomii, że wystawia tę komisyą jako nieprzyjaciela kraju, któryby kroczył na czele siły zbrojnéj, by swobody tego kraju ukrócić.

Wiele tu mówiono o Francyi; ja na pociechę własną, wobec zarzutów, których komisya była przedmiotem, przypomnieć muszę, że Thiers, który był wielkim ekonomistą, w r. 1837., gdy pierwsze prawo o kolei żelaznéj we Francyi było wniesione, tak był temu przeciwny, że wskutek jego działania projekt ten upadł, ten projekt, który podniesiony w 1842 roku i doprowadzony do skutku, uposażył Francyą tą siécią kolei żelaznych, które były dźwignią jéj dzisiejszego rozwoju.

W ogólności spostrzegam dziwne zjawisko, t. j. że wszystko, co się tyczy samorządu, jest osłonięte nietykalnością. Gmina — to palladium, na które zerwać się nie wolno; Wydział powiatowy, to klejnot złotéj wolności, którego ruszyć nie można. Jeden tylko jedyny Wydział krajowy, dlatego chyba, że z grona Sejmu jest wybrany, zawsze można atakować. (Brawo.)

Otóż, jak powiadam, bezwzględnie dobrą, doskonałą ta ustawa nie jest, ale według mego przekonania musi być lepszą, niż ustawa z roku 1866., choćby dlatego, że daje ścisłe przepisy, co do przeprowadzenia téj ustawy, których brak zupełny w ustawie z roku 1866.; bo obmyśla środki dla poszczególnych kategoryi dróg, których ustawa z roku 1866. nie obmyśla, bo jeżeli weźmiemy tę ustawę, jest tam wyraźnie powiedziane: „drogi te utrzymuje fundusz powiatowy. Skąd ten fundusz weźmiemy, jak ma być ułożony, to dla ustawodawcy z r. 1866. było obojętném, o tém nie wspomniał.

Dlatego upraszam wysoką Izbę, by raczyła wniosek komisyi wziąć pod szczegółowe obrady. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Poseł Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. Ja zabiéram głos, by oświadczyć, że przeciw projektowi wotować będę, jakkolwiek nie widzę w nim nic tak strasznego, jak posłowie, którzy przedemną mowili. Już rękojmią jest, że tę ustawę robili ludzie fachowi, znający się na rzeczy i to dowodzi, że nie mogli nic takiego monstrualnego zrobić, jakto niektórzy przeciwnicy przedstawiają. Jednakowo nawet i ci, co tak krytykują bezwzględnie, lepszego żadnego projektu by nie zrobili. Każdy projekt sięga do kieszeni, bo inaczéj być nie może.

Projekt wyrobić, by nikogo nie dotknąć, jest niepodobieństwem. Każdy czuje, że kieszeń pusta i ani rusz wyjść z tego położenia. To będzie jeszcze dłużéj trwać, bo według mego zdania, zawcześnie wzięliśmy się do projektów, nieprzynoszących ulgę w naszym materyalnym stanie, a wcale nie do projektów, któreby stan nasz materyalny na lepsze zmienili. Stawiamy domy, nie postawiwszy fundamentu. Ja uważam, że trzeba wprzód innymi projektami się zająć, aby kraj materyalnie wzmocnić, a potém dopiéro wystąpić z projektem, by od kraju można żądać ofiar. (Brawo).

Nim przystąpię do projektu samego, muszę wprzód kilka słów nadmienić, co rozumię pod podniesieniem dobrobytu. Ja rozumię, że piérwszym najkonieczniejszym warunkiem było, ulżyć podatkującym zapomocą reformy podatków. Kapitał, który się umiał wywinąć z pod opodatkowania, trzeba opodatkować w równéj mierze, jak rolę i inne przedsiębiorstwa. Dziś tego nie ma. Kapitał dziś wolny jest od opłaty, a my nie szukamy z tego położenia wyjścia, choć biéda wszędzie się wcisnęła. Jeźli weźmiemy spłatę podatków na uwagę, to zobaczymy, że prawie przeważnie opłaca je rolnik, który w skutek niesprawiedliwego tego rozłożenia stał się już bankrutem, a bankructwo w rolnictwie jest bankructwem kraju, i pociągnie za sobą bankructwo miast i przemysłu.

Drugie, co uważam za najszkodliwsze dla nas w naszém teraźniejszém położeniu jest nieograniczenie i nieuregulowanie kredytu dla włościan, których dobrobyt jest podstawą dobrobytu kraju. Moi panowie, wszystkie reformy nie wiele pomogą, jeżeli nie ograniczymy i nie uregulujemy kredytu dla rolników, gdyż mimo projektów zubożejemy więcéj. I choć na tém miejscu nie mogę się szerzéj rozwodzić nad takowym, nadmienić muszę przyczynę, którą uważam za najpotrzebniejszą, bo jeżeliby uregulowanie kredytu było poprzedziło ustawę, to takowa byłaby lekko do skutku przyszła i nie trafiałaby na taki opór z powodu kosztów.

Trzecią najgłówniejszą przyczyną jest sądo-

wnictwo powiatowe, które zabija do reszty rozwój i podniesienie się rolnictwa. Wieśniak płaci pięć razy tyle wymogów sądowych, co podatku. (Głosy: oho, oho). Dla tych panów, co się dziwią temu, powiém daléj, że nie ma jednego gospodarza, żeby 10 a nawet 20 razy nie potrzebował jeździć jako świadek do sądu. Proszę porachować ekspensa, czas, a przekonacie się, że prawdę mówię. Przypatrzcie się tylko, co się dzieje w sądzie, a przyjdziecie do przekonania, że miliony w niwecz idą, czego dowodem szynk przy sądzie, który więcéj przynosi, jak szynk na Zarwanicy. Jest ono daléj nawet powodem upadku moralnego, gdyż nastręcza sposobność i tak nieszczęśliwemu, znękanemu ciągłymi pozwami i pociąganiem do sądu, szukać ulgi w wódce.

Najprzód więc wypadałoby pomyśleć, ażeby zaprowadzić sądy przysięgłe pokojowe, bez których rolnik nasz pójdzie z torbami i bez butów i droga murowana nic mu nie pomoże. Poprzedziwszy co uważałem za najpotrzebniejsze dla kraju naszego, przystępuję teraz do ustawy drogowéj. Co się tyczy samego projektu, nie byłbym przeciwko niemu, gdyby projekt ten, jak powiadam, nie sięgał do kieszeni, gdyby wykazywał, skąd wziąć potrzebne fundusze na budowę drogi, bez uszczerbku kieszeni rolnika. Drogami możemy poprawić materyalne stosunki kraju tylko wtenczas, jeżeli temi drogami będzie się odbywał handel, a nie będzie chodziła biéda. I z tego powodu zapowiadam z góry, że jestem przeciwko każdéj ustawie, która będzie wymagać jakichkolwiek nakładów.

P. Badeni sam w swojém przemówieniu powiedział, że trudno wziąć od rolnika, bo 70% dodatku wypada na rolnika, a do tego trzeba wziąć jeszcze robociznę, która jest już ostatnią własnością narodu. Tak obranego całkiem z funduszów, obarczyć jeszcze jakimś ciężarem, znaczy skazać go na śmierć głodową. Nasz lud idzie na zarobek do Węgier i za granicę, trudną zatém jest rzeczą jeszcze zwalić i ten ciężar na niego i powiedzieć, skoro nie masz czém płacić, to odrób, bo praca jego dziś — to podstawa jego życia.

Skarzą się w naszym kraju to na lenistwo, to na pijaństwo ludu i na rozmaite inne rzeczy, a przecież tego wszystkiego nie ma w takich rozmiarach, w jakich przedstawiają, i jak weźmiemy porównanie z Francyą, to tam daleko więcéj piją, jak u nas, a my stoimy w 4tym lub 5tym rzędzie co do pijaństwa. Trzeba się więc najprzód nad tém zastanowić, ażeby nędzy zapobiec zamiast budować drogi, gmachy sejmowe. (Głos: a żydowstwo).

Żydowstwo, moi panowie, nie tak mocno by ciężyło na naszym kraju, gdyby, jak nadmieniłem, kapitał można upodatkować na równi z rolą. I chociaż jak będą kapitaliści płacić tyle podatków co rola, to zechcą, ażeby kapitał przynosił takie procenta, któreby i podatek w sobie mieściły, to przeciw temu można się ustawą zastrzec, jak ustawą o lichwie. My musimy kapitał opodatkować, gdyż on używa wszelkich przywilejów, a grunt nie ma żadnych. I choć nie widzę nic strasznego w téj ustawie, bo wierzę, że ci panowie, co się jéj sprzeciwiają, lepszéjby nie zrobili, z powodu jednak, że ona przeciąża rolnika i tak nad możność obarczonego — będę głosował przeciw takowéj.

JE. hr. Marszałek. Przerywam posiedzenie do godziny 6téj wieczorem.

(Posiedzenie przerwane o godzinie 2 i 40 minut).

Początek posiedzenia wieczornego o godzinie 6téj minut 20.

JE. hr. Marszałek. Otwiéram na nowo przerwane posiedzenie. P. Gross ma głos.

P. Gross. Szanowni Panowie! Nie mogę wystąpić przed wami panowie jako Kato wtóry, a to z powodu, że tak w roku przeszłym, jak i w roku teraźniejszym byłem przewodniczącym komisyi drogowéj. A zdaje się, jakoby do katoństwa potrzeba było być usuniętym z komisyi drogowéj. (Brawo). Jednak to panowie mogę windykować tak dla siebie jak i dla kolegów moich w komisyi, że zarówno jak i przeciwnicy, dobro kraju mieliśmy na względzie. Między szanownymi przeciwnikami, którzy przedemną przemawiali, rozróżnić muszę pojedyńcze ich zapatrywania i skonstatować, że każdy z nich niemal inne zajął w téj kwestyi stanowisko. Przedewszystkiém niech mi wolno będzie podziękować bezpośredniemu mowcy przedemną, szanownemu posłowi Tyszkowskiemu, za uznanie tych wielkich trudności, z któremi komisya w wypracowaniu projektu walczyć musiała, za to otwarte wyznanie, że jakkolwiek w téj chwili nie głosuje za wnioskiem komisyi, tak jemu jak i każdemu innemu, trudno zawsze będzie przedstawić wysokiemu Sejmowi projekt, któryby wszystkim życzeniom, wszystkim stosunkom pojedyńczych części kraju, w zupełności odpowiedział, bo prawdą jest, co jeden z członków naszéj komisyi przedtém panom powiedział, że nie ma powiatu, któryby nie wymagał

osobnéj ustawy drogowéj. Co się tyczy drugiego mowcy, szanownego ks. Sawy, wyznać muszę, że siła głosu jego, nie zatarła bynajmniéj bezsilności argumentów przez niego podniesionych, wszystkie bowiem przez niego przytoczone argumenta, opiérają się na mylnych podstawach.

Ks. Sawa twierdzi, że przez projekt nasz, pociągamy kraj do wydatków, które przewyższają siłę jego, które prowadzą go do ruiny finansowéj. Otóż rzecz się tak nie ma. My nic innego w projekcie naszym nie zrobili, jak tylko to, żeśmy ustawę dotychczasową, raczéj co do formy, nie zaś w zasadach przeistoczyli. Dawniéj był każdy gospodarz obowiązany, do 6 dni roboczych od domu, oraz do opłaty 3 cnt., jako dodatku nadzwyczajnego. Zobaczmy, co my wymagamy. My wymagamy 3 dni od familii, od dawniejszych 6 dni, trzy dni robocizny odpadają. Zostaje za drugich 3 dni do uiszczenia. Odrobienie tych drugich 3 dni, czynimy zależném, już nie od rodziny, lecz od podatku, bo wymagamy od 3 zł. podatku, po pół dnia. Proszę panów policzyć. Od 3 zł. pół dnia czyni od 6 zł. cały dzień, a 18 reńskich od 3 dni. Zatem 18 zł. podatku musiałby płacić według naszego projektu ten, który będzie obowiązanym do dalszych trzech dni roboty. Wglądnijcie tylko panowie w spisy wyborcze. Wieleż to tam znajdziecie gospodarzy w gminie, którzy 18 zł. opłacali, znajdziecie ledwo $^1/_{10}$ część członków gminy, któraby płaciła 18zł. (głos: stałego podatku). Zatém projekt przez nas wniesiony, a przez Wydział krajowy wypracowany, raczéj zmniejsza prestacye przez dzisiejszą ustawę, na ludność naszę nałożone. Nie rozumiém zatém, skąd ks. Sawa miał prawo do powiedzenia, że my przez ustawę naszą chcemy ruiny finansowéj kraju. Naszym celem raczéj było, aby zmniejszyć prestacye biedniejszéj ludności w gminach, zrównoważyć prestacye gmin z prestacyami dworskiemi. Nie mogę nie wspomnieć jeszcze téj okoliczności, żeście panowie ustanowili tę samą niemal misyę, która już w przeszłym roku tę samą ustawę z małemi odmianami, wam przedłożyła. Jest to precedens, którego zapomnieć nie powinniśmy. Sejm dał tém samém tegoroczněj komisyi, niejako wskazówkę, by na tych samych podstawach wysokiemu Sejmowi projekt nowy przedłożyła. Czy dziś dopiéro mamy usłyszeć zarzut, że dążymy do zubożenia kraju, do jego zniszczenia?

I w tym względzie zgodzić się nie mogę z ks. Sawą, który chce postępować żółwim krokiem, o którym nie można przewidzieć, czy wiedzie naprzód czy w tył. Ja nie chcę być tym żółwiem, którego cechą jest ospałość i bezwiedność celu. Ja chcę być człowiekiem z jasną wiedzą, a silną wolą i po nabytém przekonaniu iść ku temu, co jest dobre i pożyteczne dla naszéj ojczyzny. Przyznaję się, że nie chcę zachować wszystkiego, co było dawniéj dla tego, że tak było, nam nie wolno zapominać, że tylko postęp ciągły nas ratować może, a porównanie uczynione przez ks. Sawę z Francyą przekonuje mnie tylko, że nam więcéj jeszcze sił wytężać wypada, jak innym szczęśliwszym narodom, żeśmy, bez naszéj wprawdzie winy, w tyle pozostali, że zatém każde dalsze zacofanie, zgubić nas tylko może.

Ks. Sawa występuje daléj przeciwko konkurencyi, którą komisya w projekt ustawy wprowadziła. Tak jest, my się z tém bynajmniéj nie taimy. Lecz jakiż był nasz cel? otóż chcieliśmy rektyfikować to niesłuszne postanowienie dzisiejszéj ustawy, według którego prestacye tylko w terytoryum jednéj i téj saméj gminy robione być mogą. Był to jeden z tych wadliwych punktów, przeciw któremu występowały liczne głosy kraju i słusznie panowie, bo kto tylko zbada znaczenie dróg z ogólno ekonomicznego stanowiska, każdy przyznać musi, że droga nie jest wyłącznie własnością gminy, ale każda nawet gminna droga, jest dla pożytku kraju, jest własnością całości. Z niéj użytkują nie tylko ci, którzy obok niéj zamieszkują, lecz również nie należący do gminy którzy pośrednicząc w zamianie produktów, tworząc łączność między oddalonemi miejscowościami, przez to samo przyczyniają się do zamożności. Jeżeli się komisya poważyła usunąć w projekcie swym te ograniczenia, dzisiejszego §. 13., uczyniła według swego przekonania dalszy, niemal konieczny krok postępu ku słuszniejszemu rozdzieleniu obowiązków pojedynczych, względem całości. Na jakiéjże wreszcie podstawie, można by dla gmin żądać subwencyi od kraju, lub od powiatu? tylko na téj podstawie, że każda droga jest dobrem ogólniejszém, dobrem wyższych całości, powiatu i kraju. Inaczéj subwencye byłyby podarunkami i nie miałyby racyi bytu. Zastanówcie się panowie nad §. 13. w całym jego ścisłym tenorze, to przyznacie, że kto możliwéj pomocy innym udzielić nie chce, także od innych pomocy żądać nie śmié. Komisya drogowa, nie chcąc sprawę dróg w atomy rozprószyć, owszem siły dane skupiać i należycie zużyć, musiała dojść do przekonania, że wypada utworzyć okręgi gmin, mających jednak owe stosunki i potrzeby komunikacyjne, naturą niemal do współdziałania powołanych.

Połączenie kilku gmin w jedną całość administracyjną, nie przysądza bynajmniéj myśli łączenia gmin w jednę gminę zbiorową, chociaż nie jest rzeczą rozstrzygniętą, czyliby takie połączenie względem wszystkich spraw nie było pożądaném. Komisya nie miała zamiaru tworzenia prejudykatu dla idei gmin zbiorowych i wychodziła tylko z zasady słuszności, że jedna gmina używając drogi drugiéj gminy, powinna się do utrzymania tych obcych dróg przyczyniać, oraz ze względów praktycznych korzyści, które ze skupienia sił z konieczności wyniknąć muszą. Komitety drogowe przeciw którym dość silny antagonizm powstaje, są konieczném następstwem proponowanego przez nas połączenia pojedyńczych gmin w okręgi. Czy proponowana przez nas organizacya tych komitetow jest dobrą, to należy do specyalnéj dyskusyi; nam się jednak zdawało, że każda inna organizacya, jak np. proponowana w roku przeszłym przez Wydział krajowy, byłaby skomplikowaną i ociężałą — bo kogoż powołuje nasz projekt do zarządu? Otóż te władze, które na czele gmin stoją. To panowie, nie jest żadna obca, narzucona władza, to jest władza swojska, ta sama niemal, która dotąd drogami zarządzała. Jeżeli tu i owdzie pojawia się zarzut przeciw zakresowi tych komitetów, przeciw danéj im atrybucyi nakładania na pojedyńcze gminy, tytułem datków, dodatków do podatków, to przecież ta władza przysługiwała i dotychczasowym zarządom dróg gminnych, i że to się nie działo — nie dowodzi nic innego, jak tylko, że dotychczasowa ustawa nie była wykonaną, że robiono sobie ulgę kosztem dobroci komunikacyi. Równie bezzasadnym jest zarzut, że ustanowienie komitetów drogowych, uwłacza autonomii gmin. Ustawa, którą przedkładamy zastrzega, że rada powiatowa oznacza, czy gminy mają same dla siebie stanowić oddzielny okręg, czy i z którémi mogą być połączone na podstawie lokalnych stosunków i wspólnych potrzeb. Czy można wobec takiego postanowienia twierdzić, że autonomia jest zagrożoną? Projekt ustawy drogowéj orzeka, że się gminy łączyć mogą, nie zaś, że się łączyć muszą; przyznaje z jednéj strony dostateczną wolność — lecz nakłada z drugiéj strony nieznane dotąd obowiązki, gdzie tego dobro komunikacyi całego powiatu wymaga. Ten więc zarzut czyniony komitetom, jest według mego zdania pozornym tylko. Dalszy zarzut, odnosi się do właściwéj organizacyi i w téj mierze spotykamy się z twierdzeniem, że nie znajdziemy ludzi, którzyby obowiązkom komitetowych odpowiednio podołali.

Jeżeli się nie mylę, to szanowny poseł ks. Sawa posunął się tak daleko, iż mógł zarzucić, że nie mamy inteligencyi, że nie znajdziemy nawet dobrych chęci służenia interesowi publicznemu. Że takich ludzi znaleźć możemy, to dowodzi już sam stan, jaki dzisiaj w tym względzie istnieje. Wszak wiemy, że i dzisiaj każdy wydział powiatowy wybiera w powiecie kilkunastu delegatów i inspektorów. Wyobraźcie sobie więc panowie, że każdy z tych delegatów staje się prezesem pojedyńczego komitetu okręgowego — czyż nie zyska na tém jego urzędowanie, jeżeli zasilanym będzie przez zastępców obszaru dworskiego i gmin do tego zarządu powołanych, jeżeli nie będzie tak, jak dotąd wypełniał swą władzę jako organ w ustawie dzisiejszéj wcale nieznany, bez najmniejszego urzędowego upoważnienia, lecz na mocy ustawy, zaszczycony zaufaniem powiatu, upoważniony przez Wydział krajowy, będzie przewodniczył temu okręgowi? Tu mogę się odwołać do przemówienia jednego z najzacniejszych i najpraktyczniejszych prezesów Rad powiatowych szanownego posła Bauma, który jakkolwiek ustawie przeciwny, najsilniéj poparł wyrażone przezemnie zdanie. Czyż p. Baum nie oświadczył, że w powiecie wadowickim jest 23 delegatów i 23 inspektorów, zatém 46 obywateli, którzy się zajmują sprawami drogowemi. Niechaj raczy szanowny oponent pozwolić, ale według mego zdania, mogą ci sami ludzi z równym pożytkiem pracować jako przewodniczący komitetów okręgowych. Delegacye dzisiejsze, a komitety okręgowe to jedno i to samo, co do czynności — różnica tylko w nazwie i w nadaniu im urzędowego charakteru. Przy zarzutach czynionych przez p. Bauma dłużéj się zatrzymać muszę, wychodzą one bowiem od człowieka, który w zarządzie autonomicznym najświetniejsze wykazać może rezultaty, który potrafił powiédzmy prawdę, pomimo teraźniejszéj ustawy drogowéj, podnieść w sposób niezwykły tę gałęź gospodarstwa krajowego.

Szanowny p. Baum, mówiąc przeciw projektowi komisyi, a więc jak się zdaje, za zatrzymaniem dzisiejszéj ustawy, twierdzi że na podstawie téj ustawy, osiągnął tak świetny rezultat. Ja zaś ośmielę się odpowiedzieć szanownemu posłowi, że do tego doszedł, li wskutek przekraczania dzisiejszéj ustawy. Jego powadze poprostu udało się nakłonić ludzi do robót, do których wcale nie byli obowiązani, jemu powiodło się nakłonić obszary dworskie wywozić szuter, przyczynić się innymi dodatkami do budowy dróg, chociaż ustawą tylko do dostarczenia materyałów obowiązani byli.

Przemówienie p. Bauma najlepszy dostarcza

dowód, że ustawa dzisiejsza tylko wtenczas zbawienne wykazać może skutki, jeżeli się ją obchodzi (brawo). Dalej powiada szanowny p. Baum, że ustawa proponowana przez komisyą mieści w sobie jako przymus przeciw wydziałom powiatowym, i radom powiatowym, że wychodzi z tego mylnego przypuszczenia, jakoby te władze autonomiczne nie mogły, lub nie chciały wykonywać swoich obowiązków. Ależ panowie przymusu, wynikającego z ustawy przez reprezentacyąkrajową wydanéj nie znam.

To nie przymus — to obowiązek; przymusem są postanowienia każdéj ustawy dla tego, który od tego obowiązku się usuwa, a taki przymus, jest konieczny, nawet gdyby dzisiejsza ustawa nadal w swéj mocy pozostać miała. Nie tajmy panowie, że dotychczasowa ustawa dlatego tylko tu i ówdzie chętnie może być widzianą, bo nie była wykonywaną, bo nie podawała żadnych skutecznych środków przymusu przeciwko samowoli i niedbalstwu. Przypatrzmy się wreszcie bliżéj temu srogiemu przymusowi — polega on jedynie na tém, że nieodrobione i niewyegzekwowane w ciągu roku prestacye muszą być spłacone na rzecz funduszu drogowego. Tutaj muszę nawiasem sprostować zdanie przez ks. Sawę wyrażone, jakoby te wpływy wchodziły do funduszu rezerwowego, bo tak nie jest. Tego wyrażenia „fundusz rezerwowy“ w ustawie proponowanéj ks. Sawa nie znajdzie nigdzie; wpływy te idą do zwykłego funduszu drogowego — i cały przymus redukuje się ostatecznie do tego, że kto prestacyi nie odrobili, ten je spłacić musi na rzecz tych, którzy odrobił. Jeżeli w ten sposób utworzony fundusz z końcem roku istnieć będzie, to przejdzie on jako reszta kasowa na rok przyszły i może nawet według §. 15. projektu spowodować umniejszenie dalszych prestacyj. To nie jest fundusz rezerwowy, nie ironią, jak ksiądz Sawa mniema, to jest fundusz regulujący obowiązki niedopełnione. Tego premiowania niedbalstwa przecież żaden z panów nie zechce przyznać tym, którzy się odciągają od wykonania prestacyi jak to dotąd niestety bywało, gdzie z końcem roku umarżały się nieodrobione obowiązki. My chcemy stałego i równego wymiaru obowiązków, a środkiem jedynym ku temu może być tylko rygor późniejszéj zapłaty. Szanowny poseł Baum mówił o dysproporcyi między tém, czego ustawa nasza żąda, a możnością wykonania, i chciał wykazać, że nowy projekt większe ciężary nakłada. Prawda, że nowa ustawa dla rektyfikacyi możliwych niedoborów obejmie dodatek do 5 cnt.,zamiast 3 cnt. przepisany, lecz potrzebę tego dodatku i jego wysokość oznacza ostatecznie własny zarząd składający się z członków, którzy sami największą jego część opłacać muszą.

Co do dróg gminnych, to pozwólcie panowie, ale nikt matematycznie nie jest wstanie dowieść, że prestacye według projektu nowéj ustawy, większe być muszą, jak według dawniejszéj. Sądzę więc, że p. Baum właściwie skierował swoje twierdzenie przeciw dodatkowi, przeznaczonemu dla dróg powiatowych i o nim zapewne powiada, że ustanowione tychże maksymum nie odpowiada możności. Otóż przypadkiem mam przed sobą podane nam przez Wydział krajowy daty statystyczne, z których się okazuje, w jakiéj mierze pojedyńcze powiaty przyczyniają się do dróg powiatowych i gminnych, z nich się dowiaduję, że podczas kiedy komisya żąda 5 do 10% takiego dodatku, powiat, któremu przewodniczy szanowny p. Baum, z pominięciem dzisiejszéj ustawy, opłaca 9% dodatków powiatowych na subwencye, dla dróg gminnych. Czyż nie wynika raczéj z tych danych, że się komisya zastósowała do rzeczywiście istniejących stosunków w tych powiatach, które o dobro dróg swych dbają.

Pomimo zarzutu dysproporcyi oświadcza nam jednak szanowny poseł Baum równocześnie, że fundusze zebrane z takich dodatków pieniężnych, będą za małe, że nie wystarczą na budowę i utrzymanie mostów, czyli, że nie zastąpią obowiązku, ciążącego dotąd na obszarach dworskich, to jest dostarczenia potrzebnych materyałów. Przyznam się, że w tym jednym punkcie gotów jestem przyznać słuszność panu Baumowi. Jestem przekonany, że oceniając słuszne te datki obszarów dworskich, przekonanoby się, że one w niejednéj miéjscowości przenoszą kilkakrotnie wszelkie obowiązki odnośnych gmin. I rzeczywiście obawiać się należy, czy nałożone nową ustawą prestacye i datki tak pojedynczych gmin razem z obszarami, wystarczą tu i owdzie dla zastąpienia tego, co dotąd przez obszar dworski było czynione. Nie wątpię, że tu i owdzie brak się okaże, ale właśnie ten wzgląd powodował komisyą drogową do propozycyi połączenia kilku gmin i obszarów w większą całość okręgu. Wierzajcie panowie, że bez połączenia kilku gmin nie będziemy w stanie, zastąpić tych datków, do których dzisiaj obszary dworskie były obowiązane. Nie dość na tém. Jestem nawet tego przekonania, że w niejednym okręgu nawet będzie musiał Wydział powiatowy przyjść w pomoc pojedyńczym gminom, a nawet Wydział kraj. Wtedy komisya przedstawiać będzie wysokiéj Izbie wnio-

ski o subwencyą nie tak jak dotąd przypadkowo, nie tym, których żądania zabieglejszych mają rzeczników, lecz na podstawie ścisłych urzędowych zbadań, i tylko tym gminom i okręgom, które pomimo natężenia wszystkich sił, i użyciu wszelkich środków, obowiązkom swym rzeczywiście podołać nie mogą. Jeżeli dalej rozpatrzymy pojedyncze projektowi uczynione zarzuty, uderza nas głównie zarzut chęci scentralizowania administracyi drogowej w Wydziale krajowym, zarzut, który widocznie ma cechę niedowierzania władzom wyższym, chociażby przez nas samych wybranym. Lecz z tego samego powodu powinnyby gminy nie dowierzać Wydziałom powiatowym, pojedyncze powiaty Wydziałowi krajowemu. Mówiono nawet, że taka centralizacya jest zamachem na autonomię. Autonomia — ja tylko wypowiadam własne moje przekonanie — nie jest niczém inném, jak tylko środkiem dojścia do własnego, prawnie dozwolonego rządu; jak my jednak ten rząd u siebie zorganizujemy, to tylko od nas samych on zależy, ja zaś nie taję się, że jestem za centralizacyą władzy autonomicznéj, jestem za tém, aby najwyższa władza była w ręku Sejmu i jego zastępcy, to jest Wydziału krajowego; ja nie obawiam się centralizacyi, tylko sobie jéj życzę. To bowiem pewna panowie, że przy słabych siłach naszych, a przy zwykłém ich rozdrabnianiu dla drobnych interesów lokalnych, nieraz dla zachceń tylko, nie dojdziemy do skromnéj nawet własnéj potęgi, jeżeli nie poddamy się sami własnéj, centralnéj wprawdzie, lecz z własnych wyborów wyszłéj, pod naszą własną kontrolą pozostającéj, w pewnych peryodach naszym wyborom podpadającéj władzy, która stojąc po nad lokalnymi interesami reprezentacyi krajowéj, jest odpowiedzialną. Muszę powiedzieć jeszcze i to, że nie pojmuję, dlaczegoby ustawa ta, którą komisya nam przedkłada, miała doznać tego despektu, aby wys. Sejm nie przystąpił nawet do szczegółowéj dyskusyi nad jéj zasadami. Wszak Sejm sam, jak to już powiedziałem, wybierając ponownie komisyą w roku przeszłym ustanowioną, dał przez to samo wskazówkę, że żąda wypracowania na zasadach przeszłorocznego projektu, a nawet nie zauważałem, aby którykolwiek z oponentów z innémi zasadami był wystąpił. Pojmuję, że co do pojedyńczych ustępów projektu mogą być odmienne, a nawet wręcz przeciwne zapatrywania w gronie wysokiéj Izby — wszak to inaczéj być nie może; ale zważcie panowie, że nie ma ustawy, przy któréj nie dałyby się zrobić poprawki i wnioski dodatkowe — lecz to może się stać tylko w specyalnéj dyskusyi, która jedynie może całą sprawę należycie wyświecić. Takie postępowanie usunie także zarzut, uczyniony przez p. Maksa. Żąda on, aby odmiennie od wniosku komisyi, prócz Lwowa i Krakowa także inne gminy miejskie, nie mające własnego statutu, pomimo to ze względu, że mają własne fundusze, a dochody często przewyższające ich potrzeby, były wyjęte z pod przepisów nowéj ustawy, szczególnie zaś z pod zarządu jakiegoś komitetu, i drogi swe własnymi funduszami utrzymywały. Wszakże i tutaj jest otwarte pole do poprawek, i tutaj dyskusya wykaże, o ile to być może. W §. 15. jeżeli się nie mylę, ustawy przez komisyą proponowanéj, który postanawia, o ile prestacye, przewyższające potrzebę, mogą przez Radę powiatową za przyzwoleniem Wydziału krajowego być zniżone, może znaleść miejsce na odpowiednią poprawkę, któraby zredukowała prestacye do zera. (Głos: To nie może być). Przepraszam, to zero dla mnie jest tak dobrze liczbą, jak 1 lub 2 (wesołość). Jestem przekonany, że jeżeli prestacya gminy miejskiéj pokrytą będzie, innymi z jéj majątku pochodzącymi funduszami, nie zajdzie przeszkoda, aby ją Wydział krajowy rok rocznie uwalniał od prestacyi. Ale tego nie można dopuścić, aby na mocy ustawy, gmina, chociażby i miejska, bez wszelkiego nadzoru dowolnie gospodarowała w sobie, ażeby drogi w jéj rejonie były w takim stanie, w jakim jéj się podoba. Wszakże miasta są tymi punktami centralnymi, do których dążą wszystkie przyległe gminy wiejskie, które użytkują z tego zjazdu. Komunikacye po miastach są więcéj jeszcze, jak drogi po gminach wiejskich, przez szerszą publiczność używane, dla tego téż i miast od nadzoru wyższych władz usuwać się nie powinno.

To był piérwszy powód, dla czego komisya miasta w ogóle, wyjąwszy miast Lwowa i Krakowa, pod rygor ustawy drogowéj pociągnęła. Dalszy zaś powód był wzgląd na to, że według zdania naszego, większa część miast i miasteczek nie mają własnych funduszów do należytego dróg utrzymywania, jedném słowem, że po miastach zwykle komunikacye w opłakanym znajdują się stanie — czyż nie lepiéj dodać im sił nowych przez pociąganie mieszkańców do jednakowych prestacyi, czyż nie mogą przez to skromne swe fundusze na inne cele użyć? Chociażbyście panowie zaprojektowanéj ustawie różnorodne czynili zarzuty, to trzeba jéj przyznać jednę niezaprzeczoną zaletę, iż w myślach jéj jest, na wszystkich obywateli jeden i ten sam obowiązek nałożyć.

Ustawa ta robi wyjątek tylko dla Lwowa i Krakowa, jako miast stołecznych, mających statut swój własny i własny zarząd, resztę zaś korporacyi to jest wszystkie obszary dworskie, gminy, jakotéż i miasta zalicza ona do jednéj i téj saméj kategoryi zobowiązań i wszystkich do jednych i tych samych zobowiązań powołuje (brawo!). To jest zaleta téj ustawy, odróżniająca ją świetnie od ustawy dawniejszéj, która niesłusznie uznawała różnicę między obszarem dworskim a gminą i która zawierała postanowienia, jakie nigdy się nie wykonywały, a nawet często wykonywanémi być nie mogły.

W projekcie ustawy zrównane są wszystkie warstwy zobowiązanych — oznaczone jest pewne, dla wszystkich jednakowe maksymum prestacyi — od wypełnienia tego maksymum, nikt się dowolnie usunąć nie może; zaprowadzoną jest ścisła i organiczna kontrola, postanowione jest pewne racyonalne kierownictwo, jeżeli to wszystko nazwiecie przymusem, to ja w tym przymusie największą widzę zaletę, przedstawionego przez komisyą projektu (brawo!).

JE. hr. Marszałek. P. Russocki ma głos.

P. hr. Russocki. Zapisawszy się do głosu muszę oświadczyć, dlaczego przemawiać będę przeciw projektowi, który jest owocem kilkoletniéj pracy naszego Wydziału a także i owocem badań kilku komisyi sejmowych, które były w tym celu wysadzone. Wystąpienie nawet moje przeciw tym reformom możnaby uważać jako przeciwne postępowi dzisiejszemu, mogę być nawet posądzony, iż nie jestem zwolennikiem postępu, lecz moi panowie, muszę wyznać, że tak, jak szanowna komisya, powoduje się w zasadzie ulepszeniem gospodarstwa krajowego, rozkrzewieniem komunikacyi krajowéj, tak samo i ja téj saméj zasadzie hołduję i dziś to wyznając, muszę panom oświadczyć, że w tém moim zapale zostałem wstrzymany, gdy przeczytałem w §. 13. projektowanéj ustawy, wymaganie na pokrycie wydatków drogowych, dodatki do podatków bezpośrednich; opiewa bowiem odnośny ustęp jak następuje: „Na cele drogowe obowiązaną jest Rada powiatowa nakładać corocznie powiatowe dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 5%, a w miarę potrzeby do 10% tychże podatków.“

Otóż moi panowie! szczérze muszę powiedzieć, że przeczytawszy i zestawiwszy to z następnymi paragrafami, które przypisują prestacye i składki drobniejsze, które są także dodatkiem do podatków bezpośrednich, to mię panowie spowodowało, do bliższego zastanowienia się nad całą rzeczą, a znając dość dokładnie kraj nasz, wahałem się przylgnąć do téj myśli, bo z tego postanowienia wynika, iż znowu jesteśmy powołani do nowych i to dość znacznych ofiar. Zastanówmy się panowie, ile już z tych dodatków bezpośrednich opłacamy. Oto Czechy, które są krajem bogatym i wysoko stojącym pod względem przemysłu i fabryk, opłacają na potrzeby krajowe i na indemnizacyą łącznie 34 cent. od jednego złt. My zaś moi panowie opłacamy na jedno i drugie 80kilka centów. A teraz doliczmy to, co więcéj opłacamy, mianowicie wszystkie inne dodatki powiatowe, szkolne, nadto jeszcze i gminne, a przyjdziemy do tego przekonania, że niektóre gminy płacą już nawet dwa razy tyle dodatków, ile wynoszą podatki bezpośrednie. Smutny to stan panowie! to przekonanie, iż do takiego ogromu ciężaru przyszliśmy w naszym kraju. Ja jako członek dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego ze stanowiska, które tam zajmuję, jestem zbliżony także do mieszkańców kraju naszego. I tak codziennie mam przykłady, jak się ubóstwo wzmaga. Gdy w celu ściągania zaległych rat, udamy się o pomoc do starostwa, to często odbieramy odpowiedź, iż żądaniu naszemu zadość stać się nie może, bo wszystkie dochody właścicieli zajęte zostały i zasekwestrowane na rzecz zaległości podatkowych. Otóż cóż z tego mogę wyprowadzić? To muszę wyprowadzić, iż się rzeczywiście stosunki pogorszają i niedostatek rozszerza się. Nie mogę także tu pominąć, że widzę biédę i nędzę, która się rozszerza w chatach włościańskich i dla téj przyczyny, obawiam się, aby podwyższone podatki nie obciążały za nadto kontrybunentów podatkowych.

To są powody, które mię zniewoliły, pomimo, iż czynię to niechętnie, przemawiać przeciw projektowanéj reformie. Teraz muszę jeszcze wspomnąć, iż zupełnie tu nie występuję w obronie ustawy z dnia 18. sierpnia 1866 roku. Widzę dokładnie, że ona jest wadliwą, że ona nie odpowiada wszystkim wymogom naszym, co jest rzeczą niewątpliwą. Widzę tam różne niedokładności, a mianowicie spotykamy takowe w §. 12. Owoż w §. 12. wyczytuję, iż w miastach prestacye powinne być odrabiane od rodzin, a w tym celu powinne być spisy tych rodzin w miastach według dawnéj ustawy prowadzone. Tymczasem cóż się dzieje, takich spisów w tych miasteczkach nie prowadzą, a to z powodu, iż nie ma porządku, nie ma ładu, nie ma komu zająć się tém, co spowodowało, iż kilku mówców wytknęło, że miasteczka usuwają się od prestacyi, od szarwarku. Otóż ten sam błąd znajduje się

i w téj projektowanéj ustawie, bo widzę, że za podstawę do wymiaru prestacyi, także służy podatek i rodzina. Aby więc można pociągnąć rodziny do prestacyi, potrzeba będzie także spisy prowadzić, a wątpię, czy nam się uda, dokładne spisy rodzin przeprowadzić i w ewidencyi utrzymać. Teraz daléj muszę także wspomnąć o komitetach okręgowych, które według mego zapatrywania, nie odpowiadają zupełnie naszym stosunkom, bo sądzę, że nie znajdujemy ludzi, którzyby się chętnie i bezinteresownie podjęli takiego zadania, jakie na ich barki ustawa wkłada, a który jest określony w ustawie pod tytułem: „Zakres działania". Otóż temu organowi poruczone jest prowadzenie całego technicznego i administracyjnego zarządu dróg gminnych w okręgu — ma orzekać o uwolnieniu osób w §. 18. ust. 1. wskazanych, od prestacyi drogowych, etc., są to mnogie czynności, które są objęte kilkoma ustępami. Poprzedni mowca wspomniał, że mamy podobną instytucyą w ustawach powiatowych, a to delegatów powiatowych. Owoż muszę tu przytoczyć, iż ci delegaci powiatowi wykonują tylko polecenia rad powiatowych. — Lecz otwarcie wyznać muszę, że często trudno nam o odpowiednie osobistości, któreby się chciały podjąć spełnienia takiego zadania, a cóż dopiéro zadania określonego §. 36. Czy możemy się spodziewać, że wynajdziemy tyle mężów, którzyby porzucili inne zajęcia, a oddali sie wyłącznie owym zajęciom? Wątpię bardzo i sądzę, że to nie da się wykonać. Szanowny poprzedni mowca wspomniał i to słusznie, że właśnie jeden z naszych kolegów urządził w swoim powiecie, z dobrym skutkiem, instytucyą delegatów. Rzeczywiście, iż mu się to udało, zdaje mi się, że to jest wyjątek, a nie regułą. Wspomniał także poseł Gross, że poseł Baum w swoim powiecie, już 9 centów dodatku (Głosy: tak jest, tak powiedział), na drogi powiatowe, na mocy uchwały Rady powiatowéj wadowickiéj rozpisał. Otóż muszę odpowiedzieć, szanownemu koledze, że właśnie wskutek poinformowania się od p. Bauma, dowiedziałem się, że Rada powiatowa jego opłaca wszystkiego tylko 5 ct. na potrzeby powiatowe i na drogi. Z téj kwoty 1000 złt. jest przeznaczone na drogi, a reszta na umorzenie długu zaciągniętego na ekspropriacyą pewnéj drogi.

Zresztą jestem zdania, abyśmy nie spieszyli się ze zmianami i reformami w tym kierunku, nie róbmy kosztownych doświadczeń, lepiéj zmienić niedogodności ustawy obowiązującéj, niżeli przewracać dawny ustrój, a natomiast, stawić coś niepewnego i w każdym razie kosztownego, bo według mego zapatrywania, nie o to chodzi, aby od razu było dobrze, ale żeby było lepiéj.

P. Abrahamowicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Zapisanych jest jeszcze 14. mowców do głosu, a mianowicie za projektem komisyi: pp. Jaworski, Czajkowski Alfons, Popiel Paweł, Popiel Michał, Koziebrodzki Władysław, Hausner. Przeciwko projektowi: Waygart, Wolański Władysław, Spławiński, Wodzyński, Krukowiecki, Grocholski, Golejewski, Korytowski.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos w sprawie osobistéj, przed zamknięciem dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. W sprawie osobistéj, mogę każdemu panu udzielić głosu, pomimo zamkniętéj dyskusyi. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto z panów z tym wnioskiem się zgadza, zechce powstać. (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. (większość). Odrzuconym jest wniosek zamknięcia dyskusyi 53ma głosami przeciwko 44.

P. Czajkowski Alfons. Z powodu słabości głosu zająłem miejsce na trybunie.

Wysoki Sejmie! Zarzuty podniesione tu przeciw projektowi Wydziału krajowego i pracom komisyi, były tak liczne, tak różne, tak daleko idące, że zdawałoby się, że przedłożenie to Wydziału krajowego, że projekt komisyi był tylko czczym utworem wyobraźni, zapoznającym zupełnie najżywotniejsze potrzeby kraju naszego, i błądzący w mglistéj sferze przypuszczeń. Rzecz dziwna, że komisya pracując w dwóch sesyach sejmowych gorliwie i sumiennie nad przedłożeniem Wydziału krajowego, przyszła do wprost przeciwnego rezultatu, i wyraziła przekonanie, że z całego szeregu projektów do ustawy drogowéj, ten jeden ma realną podstawę, racyą bytu, bo odpowiada potrzebom kraju.

Projekt Wydziału krajowego wprowadza rożne zasadnicze zmiany w ustawie drogowéj. I tak najpiérw zasada konkurencyi, zasada, przeciwko któréj wypowiedziano tu bardzo silne zarzuty. Sądzę jednak, że konkurencya w miarę przeprowadzona najzupełniéj odpowiada potrzebie, że konkurencya jest jednym z najdzielniejszych czynników w sprawie ulepszenia komunikacyi. Że podnosiły się głosy w téj wysokiéj Izbie, tak jaskrawo i bezwzględnie występujące przeciw wprowadzeniu konkurencyi, to tylko w ten sposób wytłumaczyć sobie

mogę, że jak wiadomo, w niebardzo odległéj przeszłości zdarzały się pod tym względem wielkie nadużycia. Cóż słuszniejszego jednak jak zasada konkurencyi? Gdzie kończą się siły kontrybuentów, gdzie jest naturalna granica ich możności już pociągnięta, tam pomoc musi być udzielona z innych źródeł, tam gminy sąsiednie, tam powiat i kraj, muszą się przyczynić do osiągnięcia celu przechodzącego siły kontrybuentów; zdaje się zatém, że zasada konkurencyi w ogóle w ustawie drogowéj przyjętą być powinna, jeżeli ta ustawa drogowa ma odpowiadać swemu celowi. Chodzi tylko o to, do jakich granic posunąć się ma konkurencya. Pod tym względem były zapatrywania w komisyi podzielone, kiedy mniejszość sądziła, że konkurencya powinna się ograniczyć do dróg krajowych i powiatowych, to większość była za tém, aby się odnosiła także do dróg gminnych. Muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że zasada ta nie jest jednak zupełnie obcą i dziś obowiązującéj ustawie, bo §. 26. w trzecim ustępie mówi, że rada powiatowa stanowi o prestacyach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych. Wprawdzie §. 11. téj saméj ustawy stoi w sprzeczności z tém postanowieniem, sądzę jednak, że nad sprzecznością tą ubolewać tylko należy. Drugi punkt ważny, wprowadzony w nowym projekcie Wydziału krajowego, jest to szerszy zakres działania Wydziału krajowego, szérsza władza nadzorcza, i scentralizowanie poniekąd nadzoru nad drogami powiatowémi i gminnémi, w ręku naczelnéj władzy autonomicznéj, w rękach Wydziału krajowego; i to stało się powodem nadzwyczajnie gorliwych wystąpień, i to było przyczyną twierdzeń, że samą podstawę samorządu przez to zagrożono. Muszę wyznać szczérze, że nie pojmuję takiego zorganizowania jakiéjkolwiek władzy, w któréjby nadzór naczelnego organu nad organami podrzędnymi był zupełnie wykluczony, bo stąd konsekwencya jest konieczna, że w takim razie pozostawić się musi wszystko dobréj woli tych władz, a w zastosowaniu do spraw drogowych, dójść będzie potrzeba do tych rezultatów, że gdzie droga powiatowa lub gminna nie jest odpowiednio i z należytą oszczędnością budowaną i utrzymaną, tam trzebaby pozostawić ten wadliwy stan rzeczy, bo możnaby naruszyć samą zasadę autonomii.

Otóż zdaje mi się, że w takim razie nadzór Wydziału krajowego i te siły fachowe jakiémi on rozporządza, byłyby nader pożądane i to nie sprzeciwiałoby się prawdziwemu pojęciu samorządu. Podnoszono, że projekt komisyi będzie zgoła niewykonalny. Otóż ja pozwalam sobie wypowiedzieć wprost przeciwne zdanie i twierdzę stanowczo, że właśnie ustawa dzisiejsza nie była, nie mogła być i nigdy nie będzie wykonaną w ścisłém tego słowa znaczeniu. Jakkolwiek w obowiązującéj ustawie niema stale oznaczonych ciężarów, i tylko w miarę potrzeby można do dróg gminnych żądać do 6 dni od numeru domu, to jednak ta część prestacyi, która faktycznie odrobioną bywa, nie odpowiada potrzebie, na któréj zupełne pokrycie, wypadałoby wyczerpać cały zasób prestacyjny, jaki na podstawie obowiązującéj ustawy do dróg gminnych wzięty być nie może.

W projekcie Wydziału krajowego podają szanowni mowcy w wątpliwość wykonalność ustawy. Tu pozwolę sobie odwołać się na §. 17., który zaradzi dość stanowczo tym brakom, jakie się znajdują w ustawie dawnéj, gdy mówi, że: (czyta):

„Prestacye winien zarząd drogowy w zasadzie zużyć rokrocznie w całości oraz nieuiszczone w terminie prestacye wykonać bez zwłoki na koszt obowiązanych.“ (mówi): a następnie w §. 42. (czyta):

„Na wezwanie władz zarządzających lub nadzorujących winna polityczna władza powiatowa, z ominięciem gminy, a względnie obszaru dworskiego jako całości, przystąpić do egzekucyi wprost przeciw pojedyńczym kontrybuentom.“

Środki te w saméj ustawie zawarte, są daleko dzielniejsze, jak odnośne postanowienie dziś obowiązującéj ustawy, bo w téj ustawie środków zapewniających egzekutywę, trudnoby się było zgoła dopatrzéć.

Ważną zmianę, jednę z najdonioślejszych zawiéra §. 13.

W §. 13. jest ustanowioną stała norma, miara w jakiéj powiaty mają się przyczynić do budowy i utrzymania dróg powiatowych. To stało się także przedmiotem licznych pocisków, a jednak jeżeli się porówna faktyczny stan rzeczy, to wypływa stanowczo konsekwencya, że w tych powiatach, gdzie zrozumiano potrzebę komunikacyi, gdzie dążono do odpowiedzenia téj potrzebie, tam ofiarność była daleko większą, tam przechodziła znacznie granice, jakie dzisiaj projekt ustawy wskazuje. Sądzę, że Wydział krajowy w przedłożeniu swojém do tego dąży, aby w przyszłości nie robić zależną od wypadku każdorazowego, od wyboru Rady powiatowéj i jéj składu sprawę tak ważną, jak dójście do jednolitego systemu dróg powiatowych. Z tego powodu zapewne chciał równo wszędzie odnośne ciężary rozdzielić, ażeby idąc chociaż powoli, bo iść

prędko nie można, dójść zczasem do ulepszonéj komunikacyi i stworzyć sieć dróg powiatowych, tańszych, jak krajowe i odpowiadających istotnym połrzebom. Sądzę, że zarzuty jakie czyniono pod tym względem, nie dadzą się uzasadnić. Chciałbym jeszcze dotknąć tu kilku podniesionych zarzutów, przez szanownych mowców. I tak p. Max uważa, że okręgi drogowe, tworzone być powinny z jednéj gminy i jednego obszaru dworskiego, jest jednak przeciwny komitetom drogowym. Jeżeliby jedna gmina i jeden obszar dworski złączone w okręg drogowy, nie miały komitetu, to żadna zmiana nie byłaby potrzebną i pozostalibyśmy przy tém, co dzisiaj istnieje; a więc okręg sam stanie się wtedy niepotrzebnym, bo sądzę, że okręg w takim razie nie da się uzasadnić. Okręgu drogowego bez komitetu zrozumieć nie mogę. Pod tym względem szanowny oponent p. Wolański był przeciwnego zdania, sądząc, że właśnie okręgi składać się powinny z kilku gmin i obszarów dworskich.

P. Czajkowski. W ogóle uważam, że zachodzi wielka różnica między tymi, którzy występują w téj wysokiéj Izbie przeciw projektowanéj ustawie. Dochodzą oni wprost do przeciwnych rezultatów. Po wymienieniu różnic zapatrywań przy tworzeniu okręgu drogowego, wspomnieć muszę o odmiennych zapatrywaniach przy rozkładzie ciężarów drogowych. Obowiązki, jakie nakłada obecnie projekt Wydziału krajowego, wydały się szanownemu p. Erazmowi Wolańskiemu niedostatecznymi, sądził on, że się drogi nie poprawią, bo nie będzie środków odpowiednich.

Inaczéj mniemał p. ks. Sawa, wypowiedział on zdanie, że te ciężary będą przechodzić siły kraju, że będzie to porywem gorączkowym, prowadzącym wprost do zupełnego wyczerpnięcia wszelkich sił, a w następstwie, jak się wyraził, do suchot.

Otóż stąd wnioskować muszę, że zarzuty, skierowane przeciwko projektowi komisyi, na bardzo odmiennych polegają zapatrywaniach i do wprost przeciwnych prowadzą rezultatów, że nie ma w nich téj właśnie jednolitości, któraby skierowaną była przeciwko pewnym zasadom, że nie odróżniają, co jest dobrém, a co może być zmienioném, tylko w ogóle całą ustawę uważają za rzecz nie do przyjęcia i sądzą, że ta ustawa wcale nie jest dopuszczalną. Otóż i ja wyznać muszę, że ustawę tę za doskonałą nie uważam, że w ustawie téj, przy szczegółowéj dyskusyi, zajść będą mogły znaczne zmiany, ale sądzę, że w głównych i zasadniczych myślach projekt ten zawiera trafne rozwiązanie, i że szczęśliwie załatwia najtrudniejszą sprawę rozdziału ciężarów przy drogach gminnych. Ze wszystkich przedkładanych projektów ten jeden najbardziéj uwzględnia stosunki i potrzeby kraju.

Z jednéj strony nie przeciąża zbytecznie siły finansowe kraju naszego, bo korzysta z tych zasobów pracy, jakie do dyspozycyi mamy i oszczędza o ile możności kapitał, którego nam brakuje. Szanowny p. ks. Sawa wskazywał, że ta stawiana równość jest jednak zupełną nierównością, następnie na udowodnienie twierdzenia tego, powoływał się na cyfry. Mnie się zdaje, że powołanie się na cyfry pod tym względem nie było usprawiedliwioném, bo trza tu uwzględnić zupełną równość w rozkładzie ciężarów, a przytoczone cyfry służyć mogą tylko za dowod, że więcéj jest rodzin w gminach, jak na obszarach dworskich, ale nie dowiodą nigdy nierówności ciężarów, tam gdzie ich rozkład jest zupełnie jednakowy.

Wychodząc z téj saméj zasady, możnaby z równém uprawnieniem powiedzieć, że ustawa asenterunkowa jest niesprawiedliwą, bo gminy dostarczają więcéj rekrutów jak obszary dworskie, a jednak zapewne tego przypuszczenia nikt zrobić nie zechce. Są to zatém równe obowiązki, które w równéj mierze odnoszą się do wszystkich.

Twierdzi p. ks. Sawa, że pod ciężarami nałożonymi projektem ustawy drogowéj, ugnie się kraj cały, że po tym gorączkowym porywie przyjdzie zupełna bezwładność, suchotnicza agonja. Nie wiém, na jakiéj podstawie było to obliczone, bo mnie się zdaje, że tu dopiéro cyfry będą bardzo na miejscu, i że będą bardzo potrzebne. Otóż, podług dzisiaj ustanowionéj zasady prestacyjnéj, wynosiłaby prestacya około 5,100.000 dni roboczych. Podług proponowanego projektu wydziału krajowego zaś od rodzin, wynosiłyby prestacye 3,400.000, od podatku 900.000, razem 4,300.000. Są zatém ciężary przy drogach gminnych bardzo znacznie zmniejszone, a różnica ta potęguje się tu jeszcze okolicznością, że ta zmniejszona cyfra mieści w sobie nadto całą wartość drzewiannego materyału. Możnaby zarzucić temu zestawieniu, że cała należytość drogowa w myśl obowiązującéj dziś ustawy, nie była nigdy zużytą, ale zachodzi pytanie, czy nie powinna była być zużytą w całości, ażeby w całości pokryć istotną potrzebę, i czy ta część zasobu prestacyjnego, którą wykonywano, mogła być dostateczną? Pozwolę sobie o tém wątpić, twierdzę, że potrzeba było zużyć wszystko, aby dójść do ulepszonych komunikacyj (brawo).

Po długiéj pracy Wydziału krajowego, po dziesięcioletnich blisko usiłowaniach Sejmu, widzimy podnoszoną znów starą ustawę, jako najbardziéj odpowiadającą potrzebie kraju naszego. Słyszeliśmy dziś kilkakrotnie wypowiedziane w téj wysokiéj Izbie zdanie, że szukać nowéj ustawy nie potrzeba, bo stara w zupełności odpowiada naszym wymaganiom. Otóż mnie się zdaje, że pod tym względem potrzeba przedewszystkiém, aby wysoka Izba powzięła stanowczą decyzyą, aby stanowczo orzekła, że dziecięcioletnie usiłowania w tym kierunku były błędne, że przyszliśmy wreszcie do przekonania, że żadnéj reformy nie potrzebujemy, bo to, co mamy, jest w zupełności dostateczném. W takim razie sądzę, że tak drogi czas wysokiéj Izby nie byłby następnie zajmywany, sprawozdaniem komisyi drogowéj, i że sprawa ta usuniętąby została z porządku dziennego. Mnie się zdaje jednak, że téj uchwały wysoka Izba nie poweźmie.

Chciałbym jeszcze kilkoma słowy odpowiedzieć szanownemu posłowi ks. Sawie, który w gromkich słowach puściwszy wodze swojemu oburzeniu, na przedłożenie komisyi drogowéj powiedział, że komisya ta zbawienia nigdy nie dostąpi. Wielka ta klątwa nie zupełnie była zasłużoną. Co do mnie, szanując wszelkie przekonania, chciałbym stać na więcéj chrześciańskiém stanowisku i objektywnie z zupełną bezstronnością odpowiedzieć na zarzuty nie tyczące się czczéj formy, ale saméj istoty rzeczy (brawo).

Ks. Sawa podnosił jako dowód to, że za czasów Ludwika XIV w Paryżu brodzono w błocie, a jednak handel był wielki. Sądzę, że powołanie się na czasy te jest najwymowniejszym dowodem, przeciw szanownemu posłowi ks. Sawie, bo w owym czasie Francya była w bardzo opłakanym stanie, dopiéro wtedy, kiedy po reformie ustawy drogowéj z 1836 roku, komunikacye podniosły się do wielkiéj potęgi, równolegle w równym rzędzie postępował dobrobyt tego kraju.

Odwołując się do Francyi, dodał szanowny p. „nie pozujmy na Francyę.“ Zgadzam się z tém najchętniéj, jeżeli się to odnosi do stanu kraju naszego, ale jeżeli wypowiedzenie to było równoznaczące ze słowami „nie pozujmy na ulepszone komunikacye“, to z tém naturalnie zgodzićbym się nie mógł.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański Wład. ma głos.

P. Wolański Władysław. Jeżeli po tylu wymownych głosach, i ja mój tutaj głos podnoszę, czynię to w przekonaniu o obowiązku na mnie ciężącym w obec Wysokiej Izby i wyborców moich przedstawienia powodów, dla których w téj tak ważnéj i kraj żywo obchodzącéj sprawie w ten a nie przeciwny sposób głosować będe.

Przyznając zupełnie trudne położenie z którém komisya drogowa miała do walczenia, najpierw uwzględniam to trudne położenie i krótkość czasu, do wypracowania tak ważnéj ustawy. Co do ustawy przedłożonéj nam, uważam ją najpierw jako kraj nader obciążającą, niewykonalną i szkodliwą. Że kraj obciąża, to bardzo łatwo z rachunków dowieść można, i tak na drogi powiatowe mamy płacić 5 do 10 ct. Tutaj nie można przyjąć minimum 5 ct., bo chociaż Rada powiatowa uzna 5 ct. Wydział krajowy może nałożyć 10 ct, a nawet więcéj w drodze ustawy. Teraz drogi gminne pół dnia rachując od trzech złt. 5 ct. wypada 5%; lecz rachując dzień od 3 złt 10 ct. to wypadnie 10% prawie.

Daléj prestacya 3dniowa od partyi. Słyszałem z ust bardzo poważnych, jednego ze zwolenników ustawy, który to obrachował, że u nas bardzo wiele takich partyi, które bardzo mało płacą podatku, a ta robota przerobiona na pieniądze wynosi 17 ct. od 1 złt. podatku stałego. Odpowiedzialności tego rachunku nie biorę na siebie, ale mówię że to słyszałem od kogoś bardzo pewnego i to wielkiego zwolennika ustawy. Zupełnie nie zgadzam się z tém, aby praca a pieniądze było co innego, bo dawne przysłowie powiada, czas to pieniądz, a tém więcéj praca jest pieniądzem. Składka, w §. 20 jest wprawdzie 5%, ale wedle ustępu 3. czy 4. tegoż §. może być podwyższony do wysokości niczém nieograniczonéj. Wprawdzie, trzeba usprawiedliwić to przed Wydziałem, ale cóż z tego, jeżeli ktoś już zapłaci, że uzna, iż usprawiedliwienie niedostateczne. Tyle co do obciążeń, że niewykonalną jest ta ustawa, to jako główny powód, uważam te komitety, o których już tyle mówiono. Jestem przekonany, że one urzędować nie będą i nie mogą. Co do składu komitetu najpierw wchodzi naczelnik gminy, daléj właściciel, ależ Panowie to najszczęśliwszy wypadek, jak właściciel wchodzi, najczęściéj jego zastępca, a weźmy takiego właściciela, który ma kilka wsi, to tam w skład komitetu wejdzie dzierżawca lub ekonom. Daléj wchodzi w skład komitetu delegat Wydziału powiatowego. I tutaj nie zgodze się z tém wypowiedzianém zdaniem, że teraźniejsi delegaci, a przyszli członkowie mianowani przez komitet, jest jedno i to samo. Najpierw

jest ich mniéj, a w naszych okolicach jest dwóch do trzech na powiat.

Nie wiém jak to będzie urządzone, czy więcéj gmin wejdzie do takiego okręgu, ale trzeba będzie kilkunastu albo kilkudziesięciu takich delegatów. Można znaleść dwóch lub trzech, którzy objadą drogę, ale ci muszą urzędować, będą musieli mieszkać w gminie, tyle mają atrybucyi. Ja tego za odpowiednie nie uważam. Jeden z największych zwolenników téj ustawy, a mianowicie poseł Torosiewicz skonstatował, że wójtów, nawet karami nie można było przynaglić, do wyegzekwowania rozporządzeń Wydziału krajowego. Dziś ten wójt, będzie sam obowiązany te rozporządzenia wydawać, jestem przekonany, że tego komitet żadnemi karami nie tylko do wyegzekwowania, ale nawet do wydania uchwały, spowodować nie będzie można. Powiécie Panowie, że większy właściciel należy do komitetu, ależ ja wątpię, aby się znalazł taki większy właściciel, któryby chciał dla tego, ażeby mieć kawałek albo więcéj drogi, rozpoczynać wojnę z wójtem i gminą. Stąd wynika że znowu ustawa nie będzie wykonana. Słyszałem bardzo często, że już nie będzie gorzéj jak teraz, a ja utrzymuję, że będzie gorzéj, bo dziś nie chce wójt egzekwować rozporządzeń Wydziału krajowego, a potém nawet uchwał nie będzie chciał wydawać. Jestem przekonany, że nic nie zrobi; a jeżeli co zrobi, to wszystko spadnie na tak zwanych panów, bo wójt powié, ja tego nie robił, ale pan przynaglił. I takiemu to komitetowi tak szerokie atrybucye są nadane, w §. 28. 33. 36. Co do tego, że ustawa jest szkodliwą, to już i z tego wypływa, że nie będzie wykonalną, ale są jeszcze ważniejsze powody, które mnie skłoniły, do tego twierdzenia, że ta ustawa niszczy zupełnie autonomię Wydziałów i Rad powiatowych w paragrafie 5. 13. 20. a szczególnie w 39. Dzisiaj już w Wydziałach powiatowych jest brak ludzi chętnych do pracy, a jeżeli te Wydziały powiatowe zostaną, takiemi slepemi narzędziami, czy zechce kto brać w nich udział? ja sądzę, że one przestaną funkcyonować. Przeciwny jestem także zbytniéj centralizacyi manifestującéj się szczególnie w paragrafie 39. w ustępie 1szym, który nadaje Wydziałowi krajowemu władzę prawie absolutną, taką, jakiéj się dziś monarchowie zrzekają. §. ten pozwala Wydziałowi krajowemu postąpić tak, jak to za stosowne uzna. Lecz co najgorsze z tego wszystkiego, to jest ta prestacya, znienawidzona przez włościan, ta robota o 4 kilometry za granicą gminy. To wywoła słuszne oburzenie włościan, o tém jestem przekonany, ale to mało oburzenie, to wywoła czynny opór, to wywoła kwestyą społeczną.

Z tych powodów będę głosować, za przejściem do porządku dziennego. Mam tutaj jeszcze niektóre uwagi, co do przemówienia niektórych szanownych posłów. I tak: poseł Badeni, powiedział, że na 74 powiatów jest 30, które coś robią, inne nic, tak musi być, skoro to powiedział, ale ja tego nie upatruję w niechęci robienia, lecz w złym stanie powiatów. Także poseł Badeni powiedział, że stan dróg gminnych jest dość zły. Mnie się zdaje, że jak tę ustawę zawotujemy, to będzie bardzo zły, bo nic nie będzie się robić koło nich. Poseł Torosiewicz znowu, przywodził jakiegoś posiadacza, który ma mieć majątku, 400.000 a płaci 1000 złt. podatku bezpośredniego.

Sądzę, że ten szczęśliwy śmiertelnik może ma 350000 złt. w kapitałach, a 50.000 złt. w ziemi, a jeżeli on wszystko ma w ziemi, to muszę wyrazić moje największe ubolewanie, że ja mieszkam o 3 mile od posła Torosiewicza, a nie w najbliższém sąsiedztwie, bo ja płacę daleko więcéj stosunkowo. Jeszcze jednę uwagę mam podnieść, a to że bardzo często słyszę w téj Wysokiéj Izbie, że poprzednia ustawa żądała więcéj prestacyi. Ależ panowie, weźmy i porównajmy §. 12 dawnéj ustawy, który powiada, że więcéj jak sześć dni od jednego numeru domu lub jednéj rodziny, nie można w ciągu roku wymagać. Słyszę ciągle, „dawna ustawa żądała 6 dni, a my żądamy tylko 3 dni, ależ obowiązująca ustawa nie żąda 6 dni, ona to kładzie jako maximum, a wedle potrzeby mogło być pięć, cztéry, trzy i jeden dzień, teraźniejsza zaś ustawa powiada, że wszystko musi być wyegzekwowane, więc to nawet porównywać nie można. Na tém kończę moje przemówienie.

P. Torosiewicz. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli powstać (wątpliwość). Ponieważ jest wątpliwość, więc zarządzę próbę przeciwną. Upraszam tych panów, którzy są przeciwni temu wnioskowi, aby zechcieli powstać (większość). Wniosek o zamknięcie dyskusyi upadł.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Sławiński.

P. Spławiński. Rzeczywiście był czas, kiedy z niecierpliwością oczekiwano i domagano się

reformy, istniejącéj teraz ustawy drogowéj, zwłaszcza paragrafu 12. I liczne petycye wchodziły do Sejmu w tym kierunku. Ja sam należałem do tych, którzy usilnie pragnęli zmiany istniejącéj ustawy drogowéj i wprowadzenia całéj téj sprawy na lepsze tory. Jednakże zaczęły powstawać coraz to nowe projekta reformy drogowéj i raz zapożyczano się projektami z Belgii, drugi raz z Holandyi, to znów z Francyi. Tak od jakiegoś czasu rzeczywiście można powiedzieć, umilkł cały kraj, przynajmniéj większa część ludności, która domagała się reformy ustawy drogowéj, i która uważała istniejącą ustawę drogową za niesprawiedliwą. Może być że ostatecznie wielka część kraju zobojętniała w tym kierunku, bo istotnie ta sprawa już od lat 10 jak kamień ciąży u nóg wysokiego Sejmu, nigdy do końca z nią dójść nie można i nikt nie znalazł się, coby ten gordyjski węzeł jako tako z zadowoleniem większéj części kraju rozwiązał. Mnie się zdaje, że to nie zobojętnienie dla ustawy drogowéj jest przyczyną tego, że kraj, a względnie większa część ludności tym przedmiotem nie tak się interesuje, jak dawniéj, ale zdaniem mojém większa część ludności, przestraszyła się tych projektów, przyszła do tego przekonania, że nie przyjdziemy ku lepszemu, ale poszlibyśmy ku gorszemu, niżeli istniejąca ustawa drogowa. Dlatego już i przeszłego roku ani tego roku, ani jedna petycya nie weszła do wysokiego Sejmu o reformę ustawy drogowéj. Nikt téj reformy w kraju nie domaga się i sam Wydział krajowy z własnéj inicyatywy wystąpił z reformą, zapożyczając sobie przeważnie ustawę z Francyi. Już ks. Sawa dostatecznie wykazał, że Francya a Galicya nie jest jedno i to samo. Co jest tam dobre, nie koniecznie u nas być musi dobrém. Tak samo nie zawsze na tém dobrze wychodzimy, jeżeli przynosimy z obcych krajów zwyczaje, obyczaje, a nawet ustawy do nas. Układajmy tu ustawy na podstawie własnych stosunków, na podstawie wyrobionych zdań, na podstawie życzeń, jakie się w kraju objawiają. Ustawa, którą nam przedkłada komisya do uchwalenia, jak wspomniałem, nie prowadzi rzeczy na lepsze, tylko owszem na gorsze, i o ile sądzić mogę, w większéj części kraju niezadowolenie obudzi. Już kilku mowców podniosło, jaki skutek wywrze ta nowa ustawa na gminy wiejskie. Ja muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby, jaki skutek wywrze ta ustawa i jak oddziała na miasta, zwłaszcza na miasta większe, które podciągnięte zostaną pod tę ustawę, pod postanowienia, jakie nigdy nie były w miastach, zwłaszcza większych, i jakie prawdopodobnie wykonane nie będą. Proszę panów, najpiérw zaprowadza ustawa drogowa komitety z tak obszernym zakresem działania, przyznaję, i nie zaprzeczam, że komitety podobne byłyby niezłe w gminach wiejskich, chociaż i tu nie są one słusznie złożone. Jak jeden poprzedni mowca już wykazał, gdzieniegdzie gminy płacą 90%, czasem 70—80% na drogi i przyczyniają się czy prestacyą, czy podatkami do ich utrzymania, a tylko w $^1/_8$ części mają wpływ na zarząd całéj drogi. Nie jest więc koniecznie słuszny skład tego komitetu, ponieważ mnie przynajmniéj zdaje się, że przynajmniéj zarząd drogowy powinien być rozdzielony tak, aby kto więcéj płaci, miał także większy wpływ, a kto mniéj płaci, miał mniejszy. Powiadają, że zarząd taki w gminach wiejskich dla braku inteligencyi jest koniecznie potrzebny. Ale w miastach takich jak Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Biała itp., czyż tam te komitety są potrzebne? Czyż trzeba ograniczać tak dalece autonomię gminną, aby aż tak ważną działalność gminy naruszać i poddawać ją jakiemuś komitetowi? Czyż potrzebują te miasta nasze takich opiekunów, aby jakieś komitety dla nich ustanawiać? Czyż w miastach nie ma dosyć zasobu inteligencyi? Czyż nie można się spuścić na te miasta, że sprawami swémi będą należycie zawiadowały? Odpowiém w tym względzie słowami p. Dzieduszyckiego, który powiedział, że nie mamy zaufania do siebie. Jest to rzeczywiście najlepszym znakiem, że nie mamy zaufania do siebie, bo gdzie powód, abyśmy mieli zaufanie tylko do Wydziału krajowego, a nawzajem, żeby Wydział krajowy nie miał zaufania do nas, nie miał zaufania do Rad powiatowych, nie miał zaufania do Rad gminnych, do Rad takich, które się przeważnie z inteligencyi składają. Widzę, że istotnie nikogo nie ma w kraju, któryby na zaufanie zasługiwał, tylko jeden Wydział krajowy. Ja sądzę jednakże, że przecież i my w gminach zasługujemy na jakie takie zaufanie. Przynajmniéj dotychczasowém postępowaniem naszém zwłaszcza w większych miastach nie daliśmy powodów, by nam odbiérać jednę z najważniejszych czynności i ograniczać nasz zakres działania, i tak dalece podkopywać naszą autonomię gminną. Panowie! jak jeden z poprzedników moich wspomniał, nasza siła nie jest w Wydziale krajowym, nie tam nasza autonomia, ale jest ona przeważnie w gminach (brawo).

Postępowanie przez tworzenie komitetów nie doprowadzi nas do gmin zbiorowych, jeżeli do tego dążymy. Jeżeli to ma być preludium do zaprowadzenia tych gmin zbiorowych, to to tylko odstraszy

od zaprowadzenia gmin zbiorowych. Z drugiéj strony, jeśli podział na tyle komitetów i komitecików nastąpi, to kompletnie tych gmin zbiorowych nie potrzeba, bo z czegoż się będą składać, gdy w administracyi gmina będzie rozdzielona i tyle osobnych będzie miała władz? Istotnie nie będzie najmniejszéj potrzeby zaprowadzać gminę zbiorową.

Teraz proszę panów, cóż się stanie, gdy te komitety będą w większych miastach fungować? Wszak komitety te nakładają dodatki do podatków, mianują służbę drogową i różne inne czynności wykonują. Uważajcie panowie, że miasta większe, o jakich wspomniałem, mają uorganizowaną należycie służbę drogową, mają inżynierów, mają drogomistrzów, drogowych itd., służbę nietylko często używaną do dróg, ale i do innych czynności. Służba ta ma prawo do emerytury, służba ta jest stale ustanowioną. Otóż panowie odbieracie prawo nominowania służby radom gminnym i zwierzchności gminnéj, a przecież Rada gminna czy miasto musi opłacać te sługi i tych wszystkich funkcyonaryuszów, nie będzie zaś miała prawa ich nominacyi? Jakżeż to być może, że bez pytania zwierzchności gminnéj, bez pytania rady gminnéj komitet drogowy może przyjąć kogo mu się podoba i robić co mu się podoba, i naruszać cały porządek gminny w tym kierunku. Istotnie, że podobne komitety już w tym kierunku musiałyby kompletny nieład w gminach miejskich wprowadzić.

Teraz co do prestacyi. Miasta nasze, chociaż ustawa teraźniejsza istnieje, prestacyi nigdy nie odrabiały. A cóż dopiéro mówić o prestacyach, które mogą być użyte na drogi powiatowe. Nie dość, że miasta nasze prawie połowę dróg powiatowych utrzymują, prawie większą połowę kosztów na utrzymanie dróg powiatowych, na utrzymanie rady powiatowéj dają, bo nasze większe miasta, większą część całego podatku w powiecie opłacają — i jeszcze będą miały odrabiać prestacye na drogach powiatowych! Sądzicie panowie, że kto z miasta pójdzie robić na drogach powiatowych, na wieś? Ja bardzo wątpię, by to stać się mogło.

Daléj proszę panów, po cóż tego wszystkiego, wszak miasta nasze mają niekiedy dość znaczny majątek i tym majątkiem zaspakajają wszystkie potrzeby gminy i potrzeby dróg. Po cóż dla nich prestacyj, kiedy mają majątek osobny znaczny, którym drogi swoje utrzymywać mogą? Na co prestacye, po co im tego? Daléj rozkład prestacyj w miastach jaki wywiéra wpływ? Sądzicie, że przez to pociągnie się do ciężarów drogowych ludzi takich, którzy dotychczas usuwali się od wszystkich ciężarów krajowych? Tak nie jest. W największych miastach wypadnie to na szkodę ludzkości chrześcijańskiéj, mieszkającéj na najdalszych przedmieściach, na ludność najliczniejszą i najbiédniejszą. Bogatsi cały majątek posiadają zwykle w środku miasta, posiadają kamienice i handle i inne zyskowne interesa, a właśnie cały ciężar przez zaprowadzenie prestacyj osobistych taki, jaki jest w ustawie drogowéj, zostanie zrzucony z bogatszych na biédniejsze klasy, na przedmieszczan miast. Ten biédny rzemieślnik, który zaledwie potrafi zarobić na kawałek chleba dla utrzymania siebie i żony, do większéj nędzy doprowadzony być musi przez takie zarządzenie.

Oprócz tego, cóż w naszych miastach przyjdzie z tych prestacyj? Nie mamy dużo dróg, my mamy ulice, place, chodniki itp. Nam trzeba w miastach pieniędzy, a nie prestacyj, nam trzeba brukarzy, zdolnych drogomistrzów, a nie potrzeba prestacyj od ludzi nieumiejętnych. Cóż z tego przyjdzie, że tysiące dni prestacyj będziemy mieli, a nie mamy prawa, ażeby kogo zmusić do płacenia, zamiast odrabiania prestacyj w naturze. Przypuśćmy, że ustawa znajdzie zupełne zastosowanie w miastach, to być bardzo może, że nikt nie będzie chciał prestacyi zapłacić, tylko każdy powié, ja osobiście wykonać chcę swoję prestacyą, a jeżeli pieniędzy nie będziemy mieli, to cóż z tym zasobem prestacyjnym będziemy robili, przymusić bowiem nie będzie można nikogo do płacenia, a za prestacye w naturze nie kupimy ani ciosowych kamieni, ani płyt kamiennych, ani mostu nie postawimy, a nawet ten dodatek 5%wy, który komisya dodała do podatku, nie zdoła wszystkich wydatków zaspokoić. Z tego pokazuje się więc, że zastosowanie téj ustawy w miastach istotnie nie jest możebne. Nie wiém, jak komisya drogowa mogła na tę myśl przyjść, ażeby miasta, zwłaszcza większe, podciągnąć pod tę ustawę, bo każdy przyzna, że istotnie jest niemożebną rzeczą, ażeby ustawa ta jakiś skutek odniosła i mogła być wykonywaną w miastach większych. Nie chcę długo zabiérać czasu, dla tego na tém kończę.

Co się tyczy mnie, to głosować będę za odesłaniem téj ustawy do Wydziału krajowego, a jeżeliby projekt wzięty został pod rozprawę specyalną, to zastrzegam sobie poprawki.

P. hr. Dzieduszycki. Czynię wniosek o zamknięcie dyskusyi i głosowanie imienne nad wnioskami p. Maxa i Spławińskiego.

JE. hr. Marszałek. To są dwa zupełnie osobne wnioski, które rozłączyć trzeba. Kto jest za wnioskiem zamknięcia dyskusyi, zechce powstać (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną (większość przeciwna). Wniosek odrzucony. P. Popiel Michał ma głos.

P. Popiel Michał. Projekt niniejszéj ustawy, wypracowany na podstawie elaboratu Wydziału krajowego, przedstawia całość logiczną i wszechstronnie zbadanéj przedmiot materyi tak ukształtowanéj, iżby nawet wymogom zaściankowych czyli powiatowych poglądów odpowiedzieć mogła. Widoczném jest, że tak komisya jak i Wydział krajowy postawili sobie zapytanie, czy chcemy mieć drogi, czy nie? i zaszczytnie wywiązali się z zadania w dodatnim kierunku. Lecz właśnie to zaokrąglenie formy czyni przedłożenie niniejsze w kilku punktach niepraktyczném i wstrętném i przyznaję się, że pomimo całego uwielbienia dla téj pracy, musiałbym przeciw téj ustawie jako takiéj w całości głosować. Jestem atoli tego zdania, że budowa, wzniesiona na dobrych i silnych podstawach da się poprawić i przekształcić do zamierzonego celu.

Administracya, moi panowie, nie zna ścisłych reguł w wykonaniu, dla niéj daje przepis potrzeba czasu i miejsca. Otóż będę się starał wyjaśnić ujemne i dodatne strony tego przedłożenia w praktycznym kierunku. „Każdy powiat podzielony będzie na okręgi drogowe.“ Z jakimi zarzutami zdybał się ten ustęp? Oto najprzód zarzucono mu, że ukróca autonomię gminną Wydziałów, i że jest nie do przeprowadzenia, bo nikt go nie usłucha. Ja zaś powiadam, moi panowie, gdyby cały ten projekt ustawy nie miał nic uwagi godnego, już przez ten tam ustęp jest poszanowania godnym. Tu się schodzi praca i siła fizyczna z wykształceniem, a ten związek wyda płód zdrowy i silny; poczucie godności osobistéj, zrozumienia własnéj sprawy i własnych interesów. Tu się zawiąże organiczna praca, praca kierowana sercem i rozsądkiem, a rodząca miłość i zaufanie. Jest to piérwszy krok do złączenia obszaru dworskiego z gminami, piérwszy krok przeciwko temu nieszczęsnemu zlewkowi, naszéj ustawy gminnéj. Lecz odzywają się głosy, a wszak to konkurencya, jak można gminy zmuszać; jedna gmina na terytoryum drugiéj nie chce pracować. Panowie, jeżeli my z góry cały naród za zbiorowe społeczeństwo uważamy, to jak możemy go u dołu dzielić na atomy i twierdzić, że się one skleić i zespolić nie dadzą,

Ale idę daléj. Oto ustawa z r. 1866. nie byłaby tak okrzyczaną, gdyby tylko była pozwoloną konkurencya. Oto panowie, jest nam wiadomo doskonale, że już przedtém, za absolutnych czasów, władze starały się w miejscowościach, gdzie pojedyncze gminy przeciążone były drogami, czy to ugodą, czy przymusem konkurencyą wywołać, to znaczy, sąsiednim gminom, których drogi stanowiły tylko krótkie ujścia do głównéj drogi gminy przeciążonéj, tym gminom narzucić po kawałku drogi z obcego terytoryum i te gminy utrzymywałyby tę drogę bez szemrania. Lecz nasza ustawa drogowa, nie uwzględniając tych stosunków, ograniczyła każdą gminę na siebie. Otóż konkurencya jest konieczną, a płonne są obawy tych, co przedstawiali, że trudno będzie lud zniewolić do niéj, bo lud sam uznaje bardzo dobrze potrzeby swoje, a co nakazano będzie, to niezawodnie wykona. Zresztą konkurencya, moi panowie, będzie potrzebną w bardzo mało miejscowościach i wątpię, iżby były gdzie powiaty, w którychby więcéj aniżeli jedna lub dwie gminy jéj dla dróg rozciągłych potrzebowały, a niezawodnie znajdą się powiaty, gdzie takich gmin nawet nie ma.

Zarzucano tutaj, że w komitecie tym zasiądzie obszar dworski i wójt. Obszar będzie napiérał na gminę, a lud znienawidzi go za to. Nieprawda! Wszak i teraz zasiada obszar i gmina w nadzorze administracyjnym dróg gminnych, wszak teraz gmina napiéra na obszar, ażeby dał materyał, a obszar pilnuje gminy i nastaje, ażeby gmina drogę naprawiała, a nigdzie nienawiści nie ma. Wprawdzie są skargi, ale skargi na ustawę! A i według dzisiejszéj ustawy często spory powstają o to, że gmina narzeka na obszar, iż obszar daje niedostateczny albo zły materyał, a obszar podnosi skargi, że gmina drogi nie pilnuje, a materyał niweczy. Otóż gdybyśmy na ten temat lament podnieść chcieli, moglibyśmy efektowne wygłosić kazanie przeciw ustawie istniejącéj z r. 1866. Wspólny nadzór, czyli taki komitet, złożony z reprezentanta obszaru dworskiego i gminy, będzie powtórzeniem tego samego, co teraz jest, tylko z tą różnicą, że obszar dworski większy mieć będzie wpływ, jak teraz, i będzie miał sposobność przez szlachetne i sprawiedliwe postępowanie zyskać zaufanie u ludu i przywiązanie jego, bo nasz wieśniak nie jest tak głupi, ażeby się na takich rzeczach nie poznał.

Co się tyczy dodatków powiatowych, które nakazane być mają przez tę ustawę z góry od 5—10 cnt. od 1 zł., to można bardzo łatwo uchylić. Jestem także przeciw temu, aby bezwarunkowo na-

kładać każdemu powiatowi taki dodatek, ponieważ tam, gdzie prestacye przepisane, już drogi do dobrego stanu przyprowadzą, tam nie potrzeba dalszych nakładów i dalszych datków. Zatém niedogodność tego paragrafu albo odjęciem albo poprawką usuniemy. Również zdaje mi się, że komitet rozciągnięty na miasta, które z dawniejszych funduszów, drogi w swojém terytoryum utrzymywać będą, jest także pleonazmem. Albowiem jak można nakazać miastu, aby dodatki dawało, jeżeli posiada dawne swoje fundusze na utrzymanie dróg? Temu muszę się sprzeciwić.

Ale jest tu jeszcze jeden paragraf w tém przedłożeniu, który zdaje mi się, potrzebowałby reformy, a osobliwie przystałoby tym szanownym mężom, którzy tak czule za ludem przemawiają, nędzą i niedolą przeciążonym go widzą, iżby stosowną poprawkę wnieśli, to jest §. 18. tego przedłożenia, który uwalnia od prestacyj drogowych wszystkich tych, którzy wedle ustawy gminnéj, od ciężarów gminnych są uwolnieni, tém więcéj, że należą do klasy społeczeństwa bardzo dobrze udotowanéj, bo mając dobre konie, używają téj drogi więcéj, jak inni, (wesołość) a zatém daleko więcéj, jak nasz wieśniak. Ten wniosek wypadało uczynić, ponieważ przez rozdzielenie i przyjęcie na siebie części ciężarów, ulżyliby niedoli ludu. Spodziewam się, że taki wniosek szanowny poseł z Tłumacza uczyni. Co się tyczy urzędników publicznych, to sądzę, że gdyby ich przypuszczono do głosowania nad tym przedmiotem, to jestem pewnym, żeby w znacznéj większości używając praw do ciężarów gminnych, go przyjęli. Nie chcąc daléj cierpliwości panów nadużywać oświadczam, że będę głosował za przedłożeniem komisyi. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Wodziński ma głos.

P. Wodziński. W obec tylu wygłoszonych objawów przeciwko téj ustawie, nie wypada mi teraz nic powiedzieć, jak tylko przychylić się do głosowania pp. posłów Maxa i ks. Sawy. Jednakowoż zastrzegam sobie daléj rozwinąć to, co zostało pominięte, a opiéram się na tém, że komisya drogowa w swojém sprawozdaniu nacechowała przedstawioną ustawę na wstępie tém hasłem, iż rozkład ma być zastosowanym „do ciężarów wszystkich warstw społecznych, w miarę zamożności i mienia każdego“. Otóż właśnie ten ustęp, który tak pięknie brzmi, w rzeczywistości się nie spełnia. Komisya drogowa, jak poprzedni mowca p. Gross powiedział, zamierzyła zniżyć ciężary włościanom paragrafem 12. obowiązującéj ustawy, która nakłada obecny ciężar osobisty od domów, na prestacye tylko od rodzin (partyi), ze 6 dni na 3. Jednakowoż ja w tém zmniejszeniu, żadnéj ulgi dla włościan, a względnie miast nie widzę. I owszem, przenosząc obowiązek dostarczenia bezpłatnie drzewa od obszaru dworskiego na gminę, przypada większy ciężar na nią, ponieważ z prestacyi podatkowych wykupionych i składek repartycyjnych do podatków, musi gmina nabywać drzewo. W dawnéj ustawie było powiedziane w §. 12., że można żądać prestacyi do dni 6, jednak nie było powiedziane, aby musiała być zużytą, wystarczyła ona w połowie, a składek pieniężnych nie było potrzeba. Mnie się zdaje, że siłę, jaką włościanie posiadają, powinno się spotęgować. Siła ta, jestto siła robocza, która u nich służy za pieniądz, jak znowu u obszaru dworskiego siłą taką jest drzewo. Zatém słuszne jest zapatrywanie dawnéj ustawy, i to samo podzielali posłowie włościańscy, którzy tutaj zasiadali. Pomijając to, przystępuję do objaśnienia prestacyj osobistych.

Prestacye osobiste nałożone są od każdéj rodziny, tak na obszarze dworskim, jak i w gminie mieszkającéj. W moim powiecie, w którym zostałem posłem, to jest w powiecie łańcuckim, prestacye osobiste mniejszych posiadłości wynoszą 77.118 dni, a po cenach 50 centów dziennie, robią wartość 38.539 zł., obszar dworski ma 485 partyi, zatém dni 1455, które przedstawiają wartość 727 zł. 50 ct. Jeżeli porównamy prestacye do objętości morgów, to przyjdziemy do rezultatu, że na morg mniejszéj posiadłości, przypada prestacyi 29 ct., a zaś większéj posiadłości $1^1/_8$ ct. W porównaniu do podatków, prestacya osobista przypada na mniejszą posiadłość od 1 zł. $34^3/_4$, a na obszar dworski $2^3/_4$. Z tego się pokazuje, jak niesłusznym jest rozkład. Powiedział tutaj p. Popiel, że ubodzy nie będą uiszczać prestacyj i że to jest zastrzeżone w §. 18. Jednakowoż ten §. 18. mówi inaczéj (czyta):

Wolni od prestacyi są:

„Osoby ustawą gminną uwolnione od ciężarów gminnych, o ile nie posiadają własności odpowiednio opodatkowanéj, osoby zostające w zupełném ubóstwie, a z powodu wieku, słabości lub wątłego zdrowia niezdolne do roboty i nie mające w rodzinie do niéj zdolnych“.

Zatém, gdyby biédnym był, to musi odrabiać, jeżeli ma członków w rodzinie do roboty zdolnych. Ale panowie, na tych, którzy nic nie mają, trudno nakładać ciężary i równać ich z gospodarzem, a

względnie z obszarem dworskim. Mnie się zdaje, że ten biédny, nie posiadający funduszów na swoje utrzymanie, nie potrzebuje dróg, bo właściwie ścieżką sobie przejdzie, a idąc piechotą bez obuwia drogą, mógłby się pokaleczyć na kamiennym, szutrowanym gościńcu, (wesołość) więc nie powinien się tak dotkliwie przyczyniać do prestacyi.

Przystępuję teraz do innego przedmiotu. Od prestacyi 3 zł., ma się odrabiać połowę dnia. P. Gross przytoczył, że od podatku 18 zł. ma się 3 dni robić, że to nie jest tak wiele i że jest postawiony na równi obszar dworski i gmina.

Téj zasadzie muszę się sprzeciwić, bo w §. 15. ustępie trzecim, jest powiedziane (czyta):

„Kto opłaca podatek bezpośredni, uiszcza rocznie, oprócz prestacyi osobistéj: od sumy podatkowéj nieprzenoszącéj trzech złotych réńskich podatków bezpośrednich, pół dnia pieszego, lub tegoż wartość pieniężną“.

To znaczy, że od 1 centa do 3 zł. Możemy przypuścić, że w każdéj gminie i miasteczku jest więcéj głów, którzy płacą po 93 ct. jak tych, których podatek bezpośredni do 3 zł. dosięga, zatém od 93 zł., włościanie lub małomieszczanie będą robić 50 dni, a obszar dworski płacąc 300 zł. będzie robił także 50 dni. Pokazuje się tedy zupełnie niestosowny rozkład. Trzeci ustęp tego paragrafu, właściwie ściąga się do dodatków w stosunku do podatków. Przejdziemy daléj do tego, dlaczego ta ustawa, względnie projekt do nowéj ustawy drogowéj, tak nielitościwie nakłada ciężary na mniejszą posiadłość. Otóż §. 17. w tym względzie powiada (czyta):

„Prestacye winien zarząd drogowy w zasadzie zużyć rokrocznie w całości, oraz nieuiszczone w terminie prestacye wykonać bez zwłoki na koszt obowiązanych. Nie użyte w ciągu roku prestacye, mają obowiązani do dni trzydziestu po ukończonym roku spłacić według cen wykupna, a kwota pieniężna stąd, jakotéż z nieużytych opłat pieniężnych powstała, przechodzi do funduszu drogowego właściwego okręgu“.

Ten paragraf wymaga, aby wszystkie prestacye, które z roku na rok nie zostały uiszczone, były zużyte, zatém nie jest tutaj powiedziane, że jeżeli się nakłada osobistą prestacyą, ma się na osobistéj kończyć.

Albowiem, jak wyjdzie jedna koléj, to dwie dalsze muszą być w gotówce spłacone, a uwolnienia paragrafem dalszym wytknięte, do prestacyj nie mają zastosowania. Daléj powiedziano, że prestacye mogą być zużyte na innéj gminie, odległej 4 kilometry, to jest więcéj jak pół mili. Ustawa dawna w §. 14. najodpowiedniéj orzeka, że takie prestacye muszą być zużyte tylko w gminie swojéj tak, ażeby cała robota się ograniczała do własnych potrzeb, bo to jest zwyczaj najodpowiedniejszy. Nie możemy myśleć o funduszu zapasowym, bo takiego nie ma żadna prawie strona z mniejszych posiadłości, i dlatego postanowienie odnośne téj ustawy, byłoby wielkim ciężarem dla ludu. Z tych więc powodów wnoszę, aby ten cały projekt ustawy drogowéj był zwrócony Wydziałowi krajowemu do uczynienia poprawek podług objawów przez wszystkich szanownych posłów, którzy tutaj w Izbie przeciw projektowi przemawiali, i przychylam się do uczynionego wniosku posła Maxa.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Nie miałem zamiaru przemawiać przy ustawie drogowéj, nie jest to przedmiot, w którym jestem specyalistą, i chciałem zostawić obronę i obrobienie tego arcyważnego przedmiotu bardziéj wypróbowanym i bardziéj fachowym siłom. Skłonił mię jednak do tego głos posła Wojciecha Dzieduszyckiego. Ten gorliwy, niezmordowany lekarz chorób i wad naszéj autonomii, upatruje w téj nowéj ustawie drogowéj znowu środek zaradczy przeciw wadliwościom naszéj autonomii. Otóż chciałem wykazać, że można być za nową ustawą drogową, a jednak być przeciwnym wszelkiemu naruszeniu autonomii, że można ze stanowiska praktycznego głosować za tą nową ustawą drogową, a jednak opiérać się tym w niéj zawartym postanowieniom, które nie zupełnie licują z duchem autonomii. Dziwna to rzecz jest, że właśnie p. Wojciech Dzieduszycki i p. Stadnicki, którzy zarzucają przeciwnikom, iż z kwestyi czysto ekonomicznéj robią kwestyą polityczną i społeczną, sami w swych przemówieniach najwięcéj dotknęli strony autonomicznéj. Jednak w to wdawać się nie będę i pomimo, że mnie uważają za doktrynera, który twardo stoi przy teoryjmatach, i nawet w praktyce za dobre uznanych zmian dlatego nie chce, że sprzeciwiają się tym teoryjmatom, to w téj kwestyi drogowéj będę przemawiać przeważnie ze stanowiska praktycznego. Zadaję sobie wobec nowéj ustawy drogowéj 3 pytania. Piérwsze pytanie jest, czy tą ustawą drogową cel zamierzony rychło, dokładnie i łatwo osiągniętym będzie,

lub być może. Drugie pytanie jest, jakie są ciężary, które są koniecznie połączone z osiągnięciem tego celu, czy są w niéj słusznie rozdzielone, czy może te ciężary nie przewyższą w doniosłości dobrodziejstwa zamierzonego celu t. j. ukończenia sieci dróg. Dopiéro w trzecim rzędzie postawiłem sobie pytanie, czy téż istnieje słuszna równowaga między ciężarami, a prawem ingerencyi i czy te prawa tam są udzielone, gdzie są nałożone ciężary, i dopiéro to trzecie pytanie ma cechę autonomiczną.

Otóż piérwsze pytanie względem ustawy drogowéj tak mi się przedstawia: Czy dziś obowiązująca ustawa drogowa może doprowadzić do należytego utrzymania i uzupełnienia dróg krajowych, powiatowych i gminnych, a daléj, czy téż nowa ustawa drogowa nie potrafi raźniéj i dokładniéj dójść do tego celu. Ustawa drogowa obecnie obowiązująca liczy wielu zwolenników i w kraju i tu w wysokiéj Izbie. Ona nie zawadza nikomu, ani obszarowi dworskiemu ani gminom, nie jest zbyt uciążliwą, ani zbyt niesprawiedliwą, jest łagodną i wygodną i patryarchalną, licuje z naszymi zwyczajami i wysnuta jest z dawnych naszych tradycyj, a więc ma wiele zalet, tylko ma jednę wadę: Nigdy do należytych dróg nie doprowadzi. Cóż to jest za ustawa drogowa, która do tego doprowadzić nie zdoła, dla czego jest utworzoną i uchwaloną, do tego, aby drogi były dobrze utrzymane, a sieć tych dróg została uzupełniona. W całém założeniu zaś nowéj ustawy drogowéj widzę możność dójścia rychłego i dokładnego do celu zamierzonego. Przedewszystkiém widzę, w téj ustawie drogowéj jednę kardynalną zaletę i dla niéj głównie będę głosował za tą ustawą, pomimo, że nie zgadzam się z nią w niejednym z ważniejszych punktów.

W każdym kraju i dla każdego dzieła ekonomicznego istnieją dwa kapitały. W piérwszym rzędzie kapitał w ścisłém znaczeniu tego słowa, kapitał pieniężny, który obraca się, obiega, przekształca się, umniejsza się, wychodząc po za kraj biernym bilansem handlu, wzrasta z rozwojem przemysłu i dodatnim wynikiem bilansu handlowego, a po za tym właściwym kapitałem pieniężnym stoi drugi kapitał, zawarty w rękach i głowach ludności, kapitał pracy. Wszystkim panom wiadomo, że piérwszy, ściślejszy kapitał pieniężny jest w naszym kraju niedostateczny, wątły, chwiejny, wystawiony na lada jakie wstrząśnienia, a co gorzéj, wydawany często nie według dochodów, ale według potrzeby. Przeciwnie zaś kapitał leżący w 6 milionach głów i w 12 milionach rąk, kapitał pracy lub umysłowéj lub fizycznéj w naszym kraju nie jest tak wymagany. Że ten kapitał w naszym kraju nie jest wydawany do tego stopnia, jak pieniężny, tego mi nikt nie zaprzeczy. Bardzo znaczna część tego kapitału ukrywa się, jest pogrzebaną, nie jest zużytą, bardzo znaczna część téj pracy jest ukrytą w tym żelaznym funduszu gnuśności i apatyi, z którego wyrwać ją trzeba. Tu zatém jest wielka, kardynalna, główna zaleta nowéj ustawy drogowéj, że się nie zwraca przeważnie do wątłego, niedostatecznego, na inne cele nie wystarczającego kapitału pieniężnego, ale, że zwraca się przeważnie ku pracy, która nie była dostatecznie u nas użytą, która bywa zmarnowaną, a która teraz współudziałem drogowym będzie poruszoną.

Poseł ks. Sawa bardzo szerokie i liczne przykłady przytaczał co do Francyi. Porównywał olbrzymi rozwój ekonomiczny, zasoby kolosalne Francyi z naszém ubóstwem, z naszym niedostatkiem. Szkoda tylko, że poseł ks. Sawa bardziéj nacisku nie kładł, prócz innych szczęśliwych okoliczności, na ten pierwszy, najpotężniejszy czynnik rozwoju ekonomicznego i bogactw Francyi, to jest, na tę bajeczną, niezmordowaną, nieustanną, żelazną pracowitość, która zadziwieniem jest całego świata, która doprowadziła do wyniku po 5 miliardowém upuszczeniu krwi, o których marzyć nie można było przed kilku laty, po wojnie pruskiéj, a jednak, tak niesłychanie wytężonéj czynności, przy takiéj ciągłéj pracy we wszystkich gałęziach rozwoju materyalnego, jednak ustawa drogowa we Francyi apeluje jeszcze do téj pracy, odzywa się do prestacyi w naturze i te prestacye otrzyma, pomimo że Francuz jest tak drażliwy, tak co do nałożonych ciężarów osobistych, jak o swoję indywidualną wolność. A my mielibyśmy się wahać w naszym kraju odezwać się do pracy rąk tam, gdzie ten kapitał pracy jest tylko częściowo zużyty i włożyć ten obowiązek tam, gdzie nią najpotrzebniejszego i najważniejszego dzieła ekonomicznego dokonać można. — Usłyszałem w téj wysokiéj izbie przemówienie, które wyznaję, niejednego mogło nawrócić do obecnie istniejącéj ustawy i zachwiać w popiéraniu nowego projektu ustawy, było to przemówienie posła Bauma, ten mąż poparty swą przeszłością, pracowitą i pożyteczną, wykazał nam szeroko, jak można przy dziś obowiązującéj ustawie drogowéj skutecznie działać i do jakich pomyślnych wyników dójść. Bardzo uważnie słuchałem jego przemówień, i doszedłem do tego przekonania, że wy-

nik świetnéj działalności posła Bauma jest jego dziełem, nie dziełem naszéj ustawy drogowéj.

To, co stało się w powiecie wadowickim, jest całkiem jego dziełem, jego chlubą, a to dlatego, że nie trzymał się wcale ustawy drogowéj, że wymagał więcéj, jak ta ustawa nakazuje, że umiał zachęcać do wysileń, o których nie ma nic w téj ustawie, że działał pomimo ustawy drogowéj. Jakkolwiek to przemówienie p. Bauma zasługuje na uwagę, ale jako argument przemawiający za obecną ustawą drogową służyć nie może.

Powiedziałem, że piérwsze pytanie, co do osiągnięcia celu, zostało na korzyść nowéj ustawy rozwiązane.

Że drugie pytanie, co do rozkładu ciężarów, równie szczęśliwie rozstrzygnięte, bo tym ciężarem nie obciąża tego, co już zbyt obciążone jest, to jest kapitału pieniężnego, lecz obciąża to, co jest ledwie dotkniętém, to jest pracę rąk.

Trzeci punkt zaś, o którym wspomniałem, już nie jest tak szczęśliwie rozwiązanym. Pragnąłem widzieć w nim równowagę między prawem ingerencyi a ciężarami. Lecz muszę przyznać słuszność tym przeciwnikom ustawy, którzy uważali, że ciężary w niéj są zbyt decentralizowane, a prawa zaś są zbyt skoncentrowane w Wydziale krajowym.

W każdym kraju wystrzegać się trzeba utworzenia nowych władz i instancyj tam, gdzie istniejące władze i instancye jeszcze się nie wżyły i nie ustaliły, tém bardziéj wystrzegać się trzeba tego u nas, gdzie każde dzieło, każda reforma, wykonanie każdéj ustawy chroma i rozbija się o brak ludzi. Tam, gdzie widocznem już jest taki brak ludzi, tworzyć jeszcze czynnik nowy, który nie istniał, wsunięty między jedną władzą a drugą, między powiatem a gminą, to jest komitet drogowy, który stoi na czele okręgu drogowego, to jest założenie, o którém nie można rokować, że do pomyślnych skutków dójść może. Ja obawiam się, że to będzie plon w łonie matki już zamarły, a cała energia i zapobiegliwość szefa departamentu nie potrafi go wskrzesić i do należytéj działalności doprowadzić. Trzeba było tym komitetem albo daléj sięgnąć do powiatu, albo go ograniczyć do gminy. Kto nasz lud — a jeżeli mówię lud, to rozumiém przeważnie lud wiejski — kto nasz lud chce ująć, porwać, popchnąć do czynu, zagrzać do dzielności, wznieść ten lud do pojęcia i zrozumienia wyższych celów, ten nie powinien powoływać go ani w rozdrobieniu, w jednostkach, bo tam się okaże twardym, szorstkim i egoistycznym, ani też w nowych i sztucznych utworach, jemu niezrozumiałych, bo tam stawi zacięty opór. Nasz lud można powołać jedynie tam, gdzie jest jego przywiązanie i jego siła, gdzie jest jego przeznaczenie i jego grunt, a tém jest gmina. (Brawo.) Gmina jest to słowo, które u nas najciemniejszy i najbardziéj zobojętniały włościanin zrozumié. W imię tego słowa i na tym gruncie téj rdzennéj starosławiańskiéj instytucyi, można go poruszyć, można go wzbudzić do pracy, obowiązku i ofiarności. Po za gminą nigdy. I to nie teorya, ale praktyczne doświadczenie wykazuje. To jest punkt, który się mnie najbardziéj wadliwym wydaje, i dlatego godząc się na cały plan i całe założenie nowéj ustawy drogowéj, zastrzegam sobie głos przy specyalnéj dyskusyi, przy paragrafach odnoszących się do komitetu drogowego. (Brawa.)

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wysoka Izbo! Trudném jest moje położenie w Sejmie. Wiadomo, że idę samoistnie i nie mogłem złączyć się z żadną partyą, przystąpić do żadnego stronnictwa. Nie zabierałbym głosu, gdybym nie był obowiązany względem swego sumienia, wyborców i kraju. Moi przyjaciele polityczni mówią mi: Na co się zda, że pan będziesz podnosić głos w Sejmie, tam są stronnictwa, solidarnie związane i przegłosują pana. Ja nie wierzę w to. Mnie się zdaje, że Sejm tu zebrany ma te same wyobrażenia o solidarności jak i ja. Ja rozumiém, że solidarność jest wielkim bodźcem i czynnikiem, jest środkiem potężnym tam, gdzie idzie o dobrobyt kraju, o podniesienie jego moralności i materyalnych zasobów i tam, gdzie skierowaną jest solidarność do tego celu, aby kraj był szczęśliwy i o ile możności szedł do dobrego. Solidarność taka jest godną uszanowania.

Takiéj solidarności w naszéj przeszłości mógłbym dużo naliczyć przykładów. Jest inna solidarność partyi, która ma na celu egoizm i stronnicze jakieś zachcianki. Takiéj solidarności mógłbym niestety dużo naliczyć przykładów z naszéj historyi. Taka solidarność przechodzi w swawolę. Ale w tym Sejmie nie ma takiéj solidarności, jest tylko jedna solidarności dodatnia i takiéj solidarności ja się nie obawiam, bo z rozpraw w kole polskiém się dowiedziałem, że ci, co nie będą mogli głosować, wyjdą do sali ustępowéj i nie dadzą głosu w przeciwnym kierunku. Przystępuję do rzeczy (wesołość), i dlatego muszę powiedzieć, że miałem otwarte usta i słuchałem wykładów ekonomii politycznéj przez szanownego

referenta Wydziału krajowego, a słuchałem z otwartemi ustami dlatego, że słuchałem już ją raz we Francyi wykładaną przez panów Ludwika Wołowskiego i Chevalier.

Myślałem, że to byli wielcy ludzie, a przyszedłem do przekonania, że się myliłem i żałuję bardzo i serdecznie, w imieniu p. Wołowskiego, że się tak pospieszył i umarł, bo byłby przyjechał i słuchał z wielką uwagą znakomitych wykładów szanownego referenta. P. Chevalier szczęśliwie doczekał téj chwili, i jak się zdaje, nie omieszka tu przyjechać.

JE. hr. Marszałek. Ja proszę szanownego mowcę, aby raczył mówić o rzeczy saméj.

P. hr. Krukowiecki. Ja odpowiadam tylko na osobiste zarzuty, ale wracam do rzeczy. Zwracam się do tego, że zarzucone mi zostało „najpotworniejsze rozprzestrzenienie pańszczyzny. „Tak jest, ja to powiedziałem, i idę do innych wniosków, z tego co chciałem powiedzieć (gwar), bo jeżeli kto może narazić sobie ludność, to nie ja ale ci, co komitety (gwar, głosy: oho!) uchwalają.

Powiadacie panowie, że potrzeba dróg, ja się zgadzam, czy na to, aby wyciagać dodatki nowe, myta i kopytkowe?

Drogi, jeżeli są potrzebne, to dla handlu, powinny stać otworem dla wszystkich, ale nie demoralizować ludu. Uczymy lud nie szanować praw naszych, zobaczcie, ilu to omija myta i po innych jedzie drogach, ażeby nie zapłacić, ile łamie się kół i traci koni, (gwar, głosy: „do rzeczy"!) Wracam do dróg, (wesołość). Niech panowie się śmieją, ja mam téż wyobrażenie swoje. Przez prawo drogowe rozumiém trochę szersze zadanie, jak komisya sobie wyobrażała a Wydział krajowy przedkłada. Prawo to powinno mówić o wszystkich rodzajach dróg, jakie są w kraju i powinno mówić o sposobie doprowadzenia ich do dobrego stanu i utrzymania. To kopytkowe, te myta, (wesołość) w myśli od tego nie odbiegam i muszę powiedzieć, co jeden z kolegów tu podniósł, że państwowe drogi powinny być oddane w zarząd kraju. Nie będę o tém mówił, zastąpiły mię wymowniejsze usta i wymowniejsze wnioski. Ale, co do dróg krajowych §. 1. powiada, że kraj może uzna drogi, które w kraju istnieją, i które za krajowe uznane zostaną. Dla mnie nie jest to wystarczające określenie. Wiémy, jak u nas zapadają niektóre uchwały w Sejmie.

Oto stawia się wniosek taki lub owaki, wybieramy mowców generalnych, a nareszcie stawia jeden wniosek za komisyą, drugi mówi za Wydziałem krajowym, a referent Wydziału krajowego powiada, że on się ugodził z miastami, więc wniosek swój cofa. I tym sposobem przychodzi kopytkowe (wesołość). Co do mnie jestem przekonany, że Sejm dawne uchwały ponowi, że drogi krajowe mają być budowane do pewnego stopnia, w pewnym cyklu, drogi mają być wykończone. Okres się skończył i zaczął się drugi okres dróg krajowych, który się kończy w zaprzyszlym roku. Nareszcie trzeba się zapytać, gdzie dojdziemy po téj drodze. Dróg krajowych jest dość. Patrzmy na tę samą Francyę, którą pod względem ładu tak uwielbiamy, tam nie budują dróg krajowych, tylko wicynalne chemins de petite et de grande frequance, to jest budują drogi gminne i drogi powiatowe. Ta Francya jest republiką powiadacie, a robi pańszczyznę koło dróg. Proszę panów dobrze się przypatrzéć, jak to przyszło, oto prawem zwyczaju. Nie jest to więc tak małe prawo, ażeby ta Francya, czy Republika, czy Monarchia zmienić je mogła lub chciała. Dlatego przypominam, że to jest zwyczaj dawno wżyty w zwyczaje państwowe. Ja muszę powiedzieć, że na Francyą możemy się zapatrywać pod względem pracy, oszędności i moralności, nawet panowie, bo to jest wielki naród i z niego można brać przykłady; ale nie trzeba się zapatrywać na jego postępowanie z ludem. Po rewolucyi r. 1789. kto przyszedł do władzy? Oto bourgesisia, która myślała o sobie, a nie myślała o chłopach, (gwar, głosy: „do rzeczy"!) Z dat statystycznych i z wojny pomiędzy Prusami a Francyą zaledwie trzech na stu popisowych umiało pisać, a więc tam oświata ludu stoi nie tak wysoko, my stoimy wyżéj, bo mamy więcéj popisowych ludzi, którzy umieją czytać i pisać. Nie tam szukać należy nam przykładu użyteczności, pracy korzystnéj dla naszego ludu,

Powiedziano, że robota to nie pieniądze, a ja zawsze słyszę, że czas to pieniądz i we wszystkich ekonomiach politycznych, jakie egzystują, jest to pewnikiem, a czy powiémy, że kontrybuenci mają dać pracę, czy pieniądze, to na jedno wychodzi.

P. Dzieduszycki mówił, że praca jest bardzo cenną, że nie można ją ocenić i trudno ją za pieniądze dostać, a mnie się zdaje, czy my nakładamy obowiązek pieniężny, czy pracę, to na jedno wychodzi. Mamy dwie kategorye dróg: gminne i powiatowe, ja tu się nie zgadzam z moimi obrońcami, którzy w tym samym kierunku szli, ażeby władza nie szła z góry. Ja chciałem jednolitości, ja pragnąłem, aby techniczna władza szła z góry i była jednolitą. Dzisiaj mamy techników państwo-

wych na drogach państwowych, na drogach krajowych techników krajowych, a w gminie wszechwiedzącego wójta, którzy wszyscy z góry na siebie patrzą, a jeden drugiemu nie pomaga. To nie jest rząd, ale bezrząd, a co do mnie pragnąłbym, aby z ramienia Wydziału krajowego był w każdym powiecie technik, i żeby żadna droga bez technika się nie wykonywała.

Jako przykład dotkliwego braku techników w powiatach przytoczę, że przy pewnym moście niedawno przyczołki mostowe wystawione, zrobiono $2^1/_2$ łokcia u spodu, a 3 łokcie u góry szerokie, zamiast zachowania szerokości $1^1/_2$ łokcia na dole, a 1 łokieć u góry. Ile tam kamieni, wapna i pracy poszło daremnie, dlaczego, bo nie było technika.

Ja bym więc był zatém, ażeby Wydziałowi krajowemu dać jak najszérszą w tym względzie władzę, aby nie pozwolił marnować pieniądze, które tak ciężko przychodzą.

Co do dróg we Francyi, do któréj znowu powrócić muszę — mylą się ci panowie, którzy twierdzą, że dobre komunikacye podniosły tam handel i przemysł. Panowie ci się mylą powiadam, bo biorą skutek za przyczynę. Naprzód musiał rozwinąć się handel i przemysł, a następnie powstały komunikacye odpowiadające przemysłowi i handlowi. Niech mi p. kolega Łukasiewicz (mowca zwraca się do p. Łukasiewicza obok siedzącego) zaprzeczy, że tak nie jest. Wpiérw musiał on wykopać studnię naftową, a potém wybudował do niéj drogę. Tak samo i we Francyi z powodu wzrostu ogromnego produkcyi, przedstawiającéj miliony, okazała się potrzeba ułatwienia jéj zbytu, potrzeba utworzenia komunikacyi.

Otóż powiedział Wydział krajowy w swoich motywach, że drogi są podstawą handlu i przemysłu. Nie są one podstawą, one są potrzebne, ale nie są jedynym czynnikiem postępu, przemysłu i handlu, bo tym czynnikiem są u nas koleje żelazne, i żadna z fabryk większych nie może egzystować koło traktu, czy to rządowego, czy to krajowego, ona musi być koło kolei, aby mieć łatwy przywóz towarów, a zbyt przerobionych. Dlatego główną rzeczą jest zwrot do tych kolei. Nie jest to w naszych siłach i wszelkie żądania, ażeby nam sprowadzono te zarządy tutaj i jakieś lepsze taryfy zaprowadzono, na nicby się nie zdały. Ale wracam do dróg proszę panów (wesołość). to są wszystko drogi i to bardzo ważne drogi, co do mnie, to będę głosował za tém, aby to było odesłane do Wydziału krajowego, i aby wszystkie Wydziały powiatowe były zapytane o sposobie rozstrzygnięcia.

Muszę wrócić jeszcze do jednéj kwestyi, że moja arytmetyka nie zgadza się z arytmetyką niektórych z panów. Może mię jéj panowie nauczycie, a może się nie dam pobić.

Oto, co do przemówienia p. Torosiewicza, który tak pięknie porachował, że ten pan mający 1000 morgów ma zapłacić 90 zlt., powiém, że według mojego rachunku ma zapłacić 244 złt. 80 cnt., a mianowicie tym sposobem, że ma odrobić 150 dni od 50 familij, że 166 złt. od 1000 zł. (od 3 złt. $^1/_2$ dnia). Co wynosi 94 złt. 80 cnt. dodatku, 5 ct. na gminne, a 10 na powiatowe 150 złt.

Ja, ażeby Sejmowi uwydatnić to na przykładach bliżéj określonych, wezmę pod rachunek kraj cały. Mieliśmy domów 853.745, po 6 dni, to czyni 5,122.470, po 30 cnt. wypadnie 1,536.741. Suma ta przedstawia się tak, a nie wynosi 2 milionów

Co do familij przedstawi się nam rachunek w ten sposób: Partyj jest podług wykazu z roku 1869 wziętego z tych danych statystycznych 1,146.509 po 3 dni 3,439.527 po 30 cnt. wartość 1,031.858 zlt.10 ct. od podatku 5,419.345, od każdych 3 złt. pół dnia, czyli od 6 dni 903.226 dni po 30 cnt. wypadnie 270.967 złt. 80 cnt., a 5 cnt. na gminne, 10 zaś na powiatowe wypadnie 812.901 złt. 75 cnt., co razem wynosi 2,115.725 złt. 65 ct. Jest więc ten podatek większym o 578.986 od wartości szarwarku obecnie odrobionego.

Proszę panów, zważcie, że to jest większy o $^1/_3$ część, a jest czwartą częścią nowego podatku, to znaczy, jest większy ten podatek teraźniejszy licząc po 30 dni, o 1 dzień robocizny tak teraźniejszéj jak przyszłéj. Proszę panów zważyć, że te 6 dni są urojone, bo co do mego powiatu jestem referentem dróg i mogę zaprzeczyć, że oprócz dwóch gmin, które mają wiele do roboty, żadna inna nie odrobiła 6 dni. I niech zajrzą panowie, a zobaczą, że drogi są poszutrowane nie grubo, ale znacznie podniesiono te roboty i jestem przekonany, że gdyby każda gmina te 6 dni robiła, to te siły są takie, że w całym kraju moglibyśmy mieć murowane, tj. szutrowane drogi bez żadnych uciążliwości porobione.

Proszę panów, myślałem, że może się omyliłem na całym kraju, dlatego poszedłem do szczegółów i obliczyłem powiat przemyski.

W powiecie przemyskim, podług wykazów z r. 1869 przez Wydział krajowy zebranych, jest domów 12.274 obliczywszy po 6 dni, będzie 73.644 dni, a po 30 centów wartość w pieniądzach wyniesie 22.093 złt. 20 cnt. Familij podług tychże wyka-

zów było 17.602, policzywszy po 3 dni będzie dni 52.806, a obliczone po 30 cnt., dadzą wartość 15.844 złt. 80 cnt., po $^1/_2$ dnia od każdych 3 złt., ponieważ powiat przemyski płaci 135.219, będziemy mieli 22.531 i pół dnia, po 30 cnt. 6.759 złt. 45 cnt. Dodawszy 5 cnt. na gminne a 10 cnt. na powiatowe (dni zatém 75.337); ogólna suma zatém wyniesie 42.882 złt. 10 cnt.

Większe zaś ciężary nowego podatku dla powiatu przemyskiego, będą podług projektu Wydziału krajowego, wynosiły 20.788 zł. 90 centów tj. mielibyśmy dwa razy tyle, aniżeli pierwéj.— Pójdę do drobniejszych przykładów, poszedłem do gmin. Numerów konskrypcyjnych jest w Kłokowicach 29, a w Akomanicach 46, w Berezdowicach 17, w Solnéj 33, razem 125, licząc po 6 dni z domu, wypada dni szarwarku 750, po 30 ct. uczyni cała wartość 225 złt. Dwór dawał 10—15 złt., co czyni razem 240 złt. Dwa centy od 1 złt. na powiatowe drogi od dworu od 500 złt. wynosi 10 złt. Gromady od 727 po dwa centy, wynosi 14 złt. 56 centów, czyli wartość tego, co robią włościanie i płaci dwór, wynosi 264 złt. 56 ct.

Otóż nowy podatek gminny będzie wynosił 351 złt. 94 ct., a ponieważ gminy robiły i dawały 239 złt. 56 centów, więc gminy dawać będą więcéj o 112 złt. 40 centów.

A dwór, który dawał 15 złt., będzie płacił 121 złt. 70 centów, a ponieważ dawał drzewo za 15 złt. będzie płacił więcéj o 106 złt. 70 ct., gromady zaś o 112 złt. 40 ct., razem te gminy i dwór będą płaciły więcéj o 219 złt. 10 ct.

(Głosy: Muszą zachodzić pomyłki).

Nie ma żadnéj pomyłki w mojéj arytmetyce. Cyfry te, są wyjęte z danych statystycznych, a że wszystkie są dokładne można dowieść. Może być, że te gminy są w wyjątkowém położeniu, ale jest coś dziwnego, że to proporcyonalném się okazuje w gminie, w powiecie, w kraju, a więc jest wielkie prawdopodobieństwo, że te cyfry są właściwe.

W tych danych statystycznych jest powiedziane, że w Nadwórnéj 70, w Dobromilu 40, w Przemyślu 30 cent. dzień kosztuje. To są cyfry urojone. Ktoś ze znajomych powiada, że w Nadwórnéj zakupiono lasy, t. j. wyjątkowa rzecz, mogło być 70 wtenczas. W Przemyślu stawialiśmy fortecy, aby was bronić od napadu nieprzyjaciół. Tam także płaciliśmy 60—70 centów, ale to jest rzeczą wyjątkową.

Tak mogło się dziać, ale nie można przypuszczać, że tak zawsze będzie. Jestem przeciwny takim podstawom.

Ja pojmuję bardzo i pracę Wydz. krajowego i pracę komisyi i może na ich miejscu nie umiałbym nic innego zrobić, mając takie dane statystyczne niepewne. Dzień w Białéj kosztuje 4 złt. 20 ct., w kilku powiatach 1 złt., ten stosunek nie może być wzięty za podstawę do obliczeń. Zresztą wiémy, jak dajemy te daty statystyczne. Oto Wydział zapytuje nas o każdy szczegół, ile jeden dzień kosztuje, ile belka. To przychodzi do powiatu, a ceny podaje inżynier miejscowy, które się następnie sprawdza. Robimy potém poprawkę. A w naszym powiecie robi się to jak najskrupulatniéj. Te stosunki obliczone są nie do miejsc, ale do dróg, jakie się ma budować, bo te koszta drogi w miejscu będą niższe, aniżeli koszta drogi n. p. krajowéj. Bo my liczymy na to, że potrzeba będzie kupić belki i naturalnie ceny będą trochę wyższe, zresztą wiécie panowie, jakie to są te dane statystyczne. Jeżeli nas pytają o szczegóły, to na myśl przychodzić będzie jakiś nowy podatek, i dla tego każdy podług główki i główeczki, jeden podaje cenę wyższą, a drugi niższą i dlatego te dane są bardzo niepewne. Statystyka, opierająca się na prawdziwych danych, pozwalałaby nam należycie sądzić o kraju.

Co do mnie, nie mam nic przeciw zamianie prestacyi; ale co do włościan powiém, że oni pod tym względem ze mną, nie są w zgodzie, oni woleliby, aby takie prestacye pozostały tak jak są, a to dlatego, że nie robili wszystkiego, a więc myślą, że tak i daléj będzie. Myślę, by tak pozostało, a ich lepiéj wziąć do pracy, wtedy łatwo przejdzie prawo, które na pieniądze będzie obliczone. Nie obawiam się, ażeby brakowało pieniędzy, bo argumenta przytoczone, że pieniędzy nie ma, nie są słuszne. Sto lat temu w Sejmie naszym był wielki człowiek kanclerz A. Zamojski, który wniósł prawo uwłaszczenia włościan i wtedy prawo to podeptano, a nawet żądano, aby publicznie przez kata zostało spalone, ale go nie spalono. Lecz kraj ucierpiał przez to bardzo wiele i powiadano, że chłop nie ma pieniędzy, a więc potrzeba brać to, co ma, to jest robotę. Praca to jest pieniądz i dlatego zawsze można zamienić ją na pieniądze.

Przeszliście panowie w Galicyi odrazu okres pańszczyzniany, myśmy się po przejściu roku 1846 przygotowywali do tego przejścia Partye się ścierały, a zawsze jedne i te same argumenta podnoszono, że chłop płacić nie może, bo nie ma pieniędzy, a więc niech robi. Ale przyszedł na nas nareszcie koniec,

zniesiono pańszczyznę. Nie powiém, że chłopi gorzéj się mają, owszem mają się doskonale, a dobrobyt chłopów oddziaływa na dobrobyt panów. My się nie obawiajmy dobrobytu chłopów, bo im się chłopi lepiéj mają, têm my się będziemy mieli lepiéj. Powiém to z doświadczenia iż miałem majątek, który chciałem sprzedać, za 5000 złp. t. j. włókę (30 morgów) i przyszedłem do tego, że wskutek polepszenia bytu włościan, sprzedałem przed 4ma laty za 29.500 złp. bo chłop mając się lepiéj, nie wierzy w pieniądze, ani w schowanie i wierzajcie panowie, że na dobrobycie chłopów, polega dobrobyt całego kraju.

Czynię przeto wniosek odesłania tego projektu do Wydziału krajowego z prośbą, aby się poinformował z Radami powiatowymi, aby te udzieliły swych spostrzeżeń.

JE. hr. Marszałek. Mam obowiązek zwrócić uwagę szanownego mowcy, co polemizował przeciwko zdaniu, jakoby ktoś tu był zauważał, że dobrze jest, jeżeli źle się dzieje włościanom, i że ustawa ta, jest dla nich szkodliwą. W Sejmie, a mam w Bogu nadzieję, że i w całym kraju, zdanie podobne nigdy nie było wypowiedziane.

P. hr. Krukowiecki. Ja nie mówiłem, że tutaj w Sejmie podobne zdanie było wypowiadane, ale powiedziałem, że często słyszałem zdanie takie po za Sejmem.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki czyni wniosek, aby sprawozdanie z projektem zmiany ustawy drogowéj, zwrócić do Wydziału krajowego i polecić temuż, aby co do niego zasięgnął jeszcze zdania wszystkich Rad powiatowych. Upraszam tych panów, którzy popiérają ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Nie jest popartym. P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski. Zalety projektu nowéj ustawy wyliczać, lub wadliwości dawnéj wytykać, nie jest bynajmniéj moim zamiarem, a têm mniéj wdawać się w szeroką polemikę z zarzutami przeciwko projektowi ustawy, dzisiaj wypowiedzianymi. Po przemówieniu szanownego p. Hausnera, mało mi w tym kierunku pozostaje do mówienia, i tylko na niektóre, w ciągu dzisiejszéj debaty wypowiedziane zdania, cokolwiek odpowiedzieć zamierzam. Rozchodzi się pytanie najgłówniejsze o to, jaka jest różnica między dawną ustawą a nową, i w ogóle, czyli jaka różnica jest, a drugie główne pytanie jest, czyli potrzeba téj ustawy i jak się ta potrzeba objawia. Mojém zdaniem, wypowiedział to już p. Gross. Różnicy, co do materyalnéj strony, co do prestacyi saméj między dawną ustawą a nową na niekorzyść nowéj nie ma. Różnica kardynalna jest ta, że w dawnéj ustawie prestacye były możliwe do nieoddania, do nieodrobienia, w nowéj ustawie już ta możliwość odpada i prestacye nieodrobione zapłacone być muszą. A zatêm wszystkie te zarzuty, które się tyczą ubóstwa kraju, upadku i ruiny, wywypływające z nowéj ustawy, tak samo do dawné zastosować by się dały, jeśliby była dotychczas ściśle wykonywana. Proszę panów, jeżeli się zastanowimy i weźmiemy w rachunek całą ilość domów, jaka to ilość była podstawą dawnéj prestacyi pomnożoną przez 6 dni i przeistoczymy na wartość pieniężną, jeżeli to obliczymy na przeciąg 12 lat, jak obowiązuje dawna ustawa, i jeżeli porównamy te siły, które do dyspozycyi w kraju były, z têm, co się przez ten przeciąg 12 lat przy drogach zrobiło, przekonamy się, że albo te siły nie zużyto, albo je zmitrężono. Otóż, tak jednemu jak drugiemu kierunkowi zapobiéc, jest zadaniem nowéj ustawy i tu trzeba szukać powodów antagonizmu przeciwko téj ustawie. Ten wygodny modus vivendi, który się wyrobił przy dawnéj ustawie, i który dla niéj, pomimo uznania ze wszech stron wadliwości jéj, tyle zwolenników zjednał, ten modus vivendi, przy nowéj ustawie wręcz będzie niemożliwy. Skuteczność dawnéj ustawy przedstawia mi się tak, jak skuteczność pewnego rozporządzenia rządowego, gdy tenże władze w kraju w każdym kierunku dzierżył. W r. 1855., gdy zaprowadzono powiatowe władze, wyszło od tychże rozporządzenie bardzo potrzebne obsadzania gościńców i dróg drzewami; przez długi przeciąg lat trzebiono zapusty, wybiérano drzewa, sadzono i łamano i znów sadzono i łamano, i gdyby policzyć można wartość roboty i drzewa, niepoślednia wypadłaby suma. Lecz skutek był żaden, bo robiono, aby się zbyć, uchylić od kary i egzekucyi, nie zaś, żeby zbawienną rzecz do skutku doprowadzić. Toż samo działo się z prestacyami przy drogach. Przez dwunastoletni przeciąg czasu nibyto robiono około dróg, gdy egzekucya groziła, widziano ludzi, którzy się kręcili z ryskałami, nibyto rowy kopali i rezultat był taki, że do dziś dnia dróg nie ma. Powiadają, że jesteśmy ubodzy i ubóstwo nie pozwala nam, abyśmy takie kosztowne roboli experymenta i za przykład stawiają Czechy, które mniejsze dodatki do podatków płacą, chociaż są krajem daleko bogatszym od nas. Prawda, lecz Czechy nie płacą takich wysokich dodatków na indemnizacye — i Czechy w chwili zaprowadzenia samorządu, już zastali kraj cały przerznięty kolejami

i drogami bitémi. My odmiennie nic nie mamy i dopiéro tu wszystko stworzyć musimy. Ponieważ szanowny p. hr. Russocki na ubóstwo kraju zwrócił uwagę i nas przestrzegł, żebyśmy nie narażali kraj na nowe dodatki do podatków, gdyż kraj już tak podatkami jest przeciążony, zwracam się do niego nie jako do posła, tylko jako do głównego kierownika instytucyi finansowéj, powszechnie cenionéj. Powiedział on, że raty Towarzystwa kredytowego, wskutek ubóstwa bardzo zalegają i nawet egzekucya jest trudną do przeprowadzenia. Czy te raty więcéj będą zalegać, jak będą dobre drogi w kraju? Mnie się zdaje, że nie; przyczyną zalegania rat jest po części i to, że dróg nie ma, produktów nie można na termin odstawić, korzystnie spieniężyć i raty dłużnéj uiścić.

Jeżeli szanowny poseł na ubóstwo kraju wskazywał, to argument czerpał z tego paragrafu, który nakłada na drogi powiatowe 5 — 10 ct. od podatków, ale czyż dotychczas Wydziałowi powiatowemu odmówiona była władza nakładania takich dodatków? nie! nakładali i nakładali, nawet większe dodatki.

Ale paragraf ten orzeka, że gdzie dla dróg powiatowych nic nie zrobiono, gdzie ani centa dotychczas nie dawano na drogi powiatowe, a są takie powiaty, gdzie ten wypadek zachodzi, więc tam powinny te powiaty 5—10 ct. na drogi powiatowe uchwalić.

Zarzuty zaś, które podniósł szanowny poseł Wolański i Spławiński sięgają głębiéj, jakoby cała ustawa naruszała autonomię, i z tego powodu, podług słów p. Władysława Wolańskiego, była niewykonalną i szkodliwą, szkodliwą, ponieważ niszczy autonomię. Tu zależy cała rzecz od pojęcia słowa autonomia. Jeżeli ktoś pojmuje autonomię powiatów tak: niech świat zginie, vivat autonomia powiatu i miasta, to wtenczas ta ustawa niszczy ją (brawo).

Jeżeli zaś komu idzie o to, aby ta autonomia wtenczas była zniszczona, kiedy się okazuje bezskuteczna i bezwładna, to ja się piszę na to. A że tak pojmuje szanowny p. Wolański, to z jego słów wnioskować sobie pozwolę, i tak powiada: niszczy autonomię, uniemożebnia ludzi chętnych do pracy, lecz daléj mówi, że nam brak takich ludzi, więc niszczy to, czego brakuje (bardzo dobrze).

Szanownemu p. Spławińskiemu, tu już muszę w imieniu komisyi odpowiedzieć, bo zarzut jego tyczy się całéj komisyi. Muszę panom powiedzieć o obradach, jakie toczyły się w komisyi. Komisya chcąc, aby raz ustawa drogowa przyszła do skutku, była skłonną do wszelkiego kompromisu z reprezentantami miast.

Kompromis ten był niemożliwy, jedna strona powiada, zgodzę się na taką a taką zmianę, lecz druga strona powiada, cała ustawa jest doskonała, byle tylko żaden paragraf, żadnego miasta nie zobowiązywał. Taki kompromis jest niemożliwy a taki pojmował poseł Spławiński. Za argument przytaczał autonomie miast, lecz gdzie znamiona miasta a miasteczka szukać. Komisya zaś nigdy nie wychodziła z tego stanowiska, aby uwłaczała jakiemu miastu. Przeciwnie, chciała to wszystko do tych rozmiarów sprowadzić, żeby autonomia, samorząd miasta były zachowane, z drugiéj strony, żeby nietylko dla dróg, chodników i bruków w obrębie miasta, lecz także dla dróg, całą okolicę z miastem łączących, były dostateczne siły. Szanowny poseł powiada: są ludzie w mieście, którzy kawałka chleba nie mogą dać swojéj żonie i swoim dzieciom, a od nich prestacyą i pieniądze żądamy. Ja na to powiém, że są ludzie w powiecie, którzy w pocie czoła, w skwarze słonecznym, wśród lata pracują, od poranku aż do samego wieczora; proszę pójść do chat włościańskich i równocześnie pójść do naszych miast, gdzie po rynku, wałęsają się zdrowi i silni ludzie, którzyby bardzo dobrze mogli robić, i których żona i dzieci pewnie kawałek chleba mają, a który to kawałek chleba, może kosztem tamtych został dany. Ci ludzie najwięcéj korzystają z dróg, a dla dróg nic nie robią.

Otóż zadaniem komisyi było, ludzi tych do tego zmusić. Sądzę, że p. Spławiński w swojéj sprawiedliwości od tego się nie uchyli (brawo). Panowie, tyle słyszelismy zarzutów, wypowiedzianych przeciwko ustawie drogowéj, że doprawdy tylko na część tychże odpowiedziałem, resztę pozostawiam panu sprawozdawcy, jednę tylko rzecz nie mogę zostawić bez odpowiedzi, to jest zarzut szanownego p. ks. Sawy, że ustawa jest taką, że sprowadza materyalną ruinę kraju. Proszę panów, mnie się zdaje, że w tym wysokim Sejmie nie było, nie ma i da Bóg, nie będzie komisyi, któraby się ośmieliła wystąpić przed Sejmem z elaboratem, któryby nosił w sobie cechę i inwolwował materyalną ruinę kraju (brawo). Cóż mówić o ustawie téj więcéj? Mnie się zdaje, że to jest ostatnia godzina i ostatnia ustawa, którą uchwalamy. Wszelkie możliwe sposoby ustawy próbowaliśmy, wszelkie rozbijały się nie o niechęć, ale o to, że, jak słusznie poseł Hausner powiedział, dawna ustawa była bardzo wygodna. Powiedział p. Russocki: nie spieszmy się i w tém rzeczywiście chybiono, pospieszyliśmy się.

Nim z projektem nowéj ustawy weszliśmy do Sejmu, trzeba było przez pewien przeciąg czasu dawną z roku 1866 wykonać wszędzie i jak najsurowiéj, trzeba było, aby na czele każdego powiatu stał człowiek taki, jak w jednym z zachodnich powiatów, trzeba było, żeby dawna ustawa wykonywana surowo, bezwzględnie dała uczuć swoję niesprawiedliwość i niepraktyczność, a wtenczas nawet ustawa wprost z Belgii lub Niederlandów, wedle słów p. Spławińskiego sprowadzona, bez dyskusyi, bez opozycyi, en bloc byłaby przyjętą.

(JE. hr. Marszałek ustępuje przewodnictwo ks. biskupowi Stupnickiemu).

P. Waygart. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Wielka to śmiałość po tylu mowach, w tak spóźnionéj porze zabiérać głos, bo z natury rzeczy jesteśmy zmęczeni, nie mogę więc sobie pochlebiać, że będę tak mówił jakbym chciał; jednakże według regulaminu przyszła na mnie koléj. Marszałek udzielił mi głos, więc przemawiać muszę.

Przedewszystkiém powiedzieć muszę, że w przemówieniu mojém będę miał na względzie głównie te prestacye, które się dotyczą dróg gminnych, bo wszystkte zarzuty, jakie dziś obowiązującéj ustawie robią, tkwią głównie w sprawie prestacyi. I jakież to, panowie, są te zarzuty, które robią téj ustawie drogowéj? Szanowny członek Wydziału krajowego, który dziś zabiérał głos piérwszy z rzędu, sądzę, że wszystko to wypowiedział, co téj ustawie zarzucano. Z jednéj strony zarzucono téj ustawie, że jest niesprawiedliwą, z drugiéj strony, że podług téj ustawy nie mogą dobre drogi w naszym kraju przyjść do skutku. Pozwólcie panowie, abym nad tymi oboma zarzutami szczegółowo się zastanowił.

Piérwszy tedy zarzut, że ustawa jest niesprawiedliwa, zapewne jest to zarzut wielkiéj doniosłości, ale czyż panowie zapomnieli, że bezwzględnéj sprawiedliwości nie ma, bo żadna ustawa finansowa za sprawiedliwą uznaną nie była. Czy panowie nie czujecie sami, że rozkład dzisiejszych podatków bezpośrednich gruntowych nie jest sprawiedliwym, że podatki zarobkowe nie są sprawiedliwe, a cóż dopiéro, jeżeli uwzględnimy te różne teorye opodatkowania budynków, i to opodatkowanie jest niesprawiedliwe. To, co jednemu wydaje się sprawiedliwém, to wydaje się drugiemu niesprawiedliwością. Otóż ja sądzę, że tym zarzutem, tym wyrazem, że ta ustawa jest niesprawiedliwą, nie szafujmy, bo w tym względzie prawda rozstrzygnie. Jakież to są w niéj niesprawiedliwości? Jedna niesprawiedliwość, która leży w tém, co uiszczają gminy, a w tém, co uiszczają obszary dworskie.

Nie przeczę, że wyjątkowo raz gminie może być krzywda, bo prawo powiada, że gmina musi drogę robić, musi odrobić prestacye, a obszar dworski nie daje materyału, bo nie ma właśnie żadnych mostów. Chociaż panowie z drugiéj strony zważcie, że tam, gdzie nie potrzeba stawiać mostów, to tam z natury rzeczy także wiele do roboty nie ma, bo nie ma jazów, gór, strumyków, tj. tego, co pociąga za sobą potrzebę stawiania mostów. Ale gdyby nawet tak było, to to są wyjątki — tego nikt nie zaprzeczy — a dla wyjątków zmieniać ustawę, to zdaje mi się sprawiedliwością nie jest.

Zastanówmy się nad drugą niesprawiedliwością zarzuconą. Jest niesprawiedliwość między jedną wsią a drugą, między jedną okolicą a drugą. Jedna ma 16, 12, 6, 5 mostów do utrzymania, a druga nie ma żadnego. Ależ panowie, jeżeli na tém stanowisku staniemy, to nie wiém, dokąd zajdziemy, bo z równém prawem możemy powiedzieć: jedna ma dobrą glebę, a druga złą, jedn orze trzy razy, a drugi raz: ale to nie może być powodem do narzekania na niesprawiedliwość, jak tylko przyjęto zasadę, że każdy ma obowiązek utrzymywać drogę na swojém terytoryum. A jeżeli to jest dzisiaj więcéj uciążliwém — to nie zapominajcie panowie, że z tym ciężarem, czy majątek rodziców przeszedł na dzieci, czy go kupiono z tym ciężarem — to dzisiaj nikt nie stara się uwolnić od tych ciężarów.

Ja sądzę, że zachodzą niesprawiedliwości, że jest uciążliwa prestacya, ja nie przeczę, bo każda prestacya, każdy dodatek jest uciążliwy; chętnie przyznaję, że dzisiejsza ustawa jest uciążliwa, ale za to nie widzę potrzeby, aby ją zmieniać potrzeba. Będę miał zaszczyt wykazać, czy projekt nowéj ustawy jest mniéj uciążliwy i doskonalszy. Drugi zarzut, który robią téj ustawie, a zarzut, mojém zdaniem także wielkiéj doniosłości, gdyby był uzasadniony — jest ten, że przy téj ustawie drogi podnieść się nie mogą. Otóż tutaj panowie powiedziałem, i trudno, aby mi zaprzeczono, że w okolicach, gdzie ludność wielka, gdzie teren odpowiedni, tam panowie i przy téj ustawie drogi

mogą być szutrowane, mogą się podnieść do lepszego stanu i tam zmiana nie jest potrzebna.

Ale gdzie tych warunków nie ma, pozwolę sobie dowieść, że i z tą ustawą nową nic lepszego się nie zrobi. Otóż mojém, najsumienniejszém zdaniem, narzekania tych, co mają mosty do stawiania, — filantropijne teorye, których bynajmniéj nie potępiam — niewykonanie téj ustawy przez pojedyńcze indywidua i nadużycia z ich strony przy dawaniu materyałów, a zresztą nieodpowiedne wykonanie ustawy; wszystko to się rozłożyło na to, aby wystawić ustawę istniejącą, jako złą, jako koniecznie potrzebującą zmiany. Ale ludność w kraju tego przekonania nie podziela. Ludność w kraju lęka się, aby zmieniając tę ustawę nowe ciężary nie nałożyć. Pozwólcie mi panowie, jakkolwiek z nikim polemizować nie chcę, abym przecież, nie powiém, odpowiedział, ale wyjaśnił jeden zrobiony tutaj téj ustawie zarzut, a raczéj może ocenił pochwały, oddawane nowéj ustawie przez szanownego członka Wydziału krajowego. Otóż szanowny pan członek Wydziału krajowego powiedział, że ustawa nowa opiéra prestacye na stalszych podstawach. Stąd trzeba wnioskować, że ten rozkład dzisiejszy tych prestacyi nie ma tych podstaw.

Jak panom wiadomo, rozkład dzisiejszy prestacyi przy téj ustawie ma logiczną podstawę, nie wiém, czy logiczniejszą kto wymyśli, a to jest, niech każdy da to, co ma. (Głos: A jeżeli nie ma!) Przepraszam, ale jeżeli mię ten zarzut spotkał, to muszę odpowiedzieć. Jeżeli właściciel lasu nie ma, to nie może dać, tylko daje robociznę.

W ogóle daje to, co trzeba kupić ten, który ma, a jest wstanie. Druga zaleta, którą podniósł poseł Badeni w nowéj ustawie, miałaby być ta, że ta ustawa położy koniec waśniom społecznym. O waśniach możliwych społecznych pozwolę sobie jeszcze następnie pomówić, ale tu muszę panom przypomnąć, jak dzisiejsza ustawa przyszła do skutku, i czy wobec tego, jak ona przyszła do skutku, będzie można jéj robić zarzut, że zrodziła waśnie społeczne. Kiedy w r. 1866. rozprawiano i rozprawiano gorąco w tym Sejmie nad sposobem rozkładu ciężarów drogowych, wtenczas mój przyjaciel poseł Smarzewski pozwolił sobie uczynić wniosek, aby zostać przy tym sposobie uiszczania tych obowiązków, jaki ówcześnie istniał, i popiérał go poseł ówczesny, włościanin Kowbasiuk i powiedział przy tém wielkie słowo: „Naj bude, jak buwało“.

I ta ustawa panowie przeszła nie głosami tych, którzy surduty noszą, bo nas było tylko 12, cośmy za nią głosowali, ale głosami tych, którzy tu zasiadali w siermięgach (brawo). Wobec tego, że ustawa ta rodzi waśnie społeczne, mowy być nie może, bo ta ustawa została uchwaloną przez tych, których posądzono o to. W takim razie ci, którzy dzisiaj tu zastąpili posłów w siermięgach, tak jak ja — mają sobie to za bezwzględny obowiązek: Rozważyć, jakie skutki ustawa ta dla nich pociągnie; oni mają obowiązek dobrze się zastanowić, czy przez to, że zastąpili w Sejmie siermięgi surdutami, z tych wyborów, oni nie poniosą szkody i uszczerbku (brawo!)

Nie chcę panowie utrzymywać, żeby ta ustawa, która dziś obowiązuje, była doskonałą, bo wiém, że trudno o doskonałość na świecie. Ale śmiém twierdzić, że wżyła się, że jako taka, łatwiejsza jest do zniesienia ludności, niż ta inna, którą panowie teraz uchwalić chcecie. Ja sądzę, że z tego powodu zapatrywania ludności, kompletnie usunąć potrzeba, a jeżeli panowie chcecie dowodu, to go przytoczę. Oto w skutek tych okoliczności, które pozwoliłem sobie wskazać, zaczęły podnosić się głosy, że ta ustawa zła, że tę ustawę trzeba zmienić. Zwołano ankietę z ludzi, którzy byli upoważnieni do dania w tym względzie zdania. Sejm pod presyą tych zdań, kilkakrotnie tą sprawą się zajmował i rezultat był taki, że nic nowego obmyśleć nie mógł. Gdyby to, co jest, było istotnie tak złe i uciążliwe, jak ci, co dzisiejszą ustawę potępiają, twierdzą, to jest rzeczą pewną, że w takim razie z natury rzeczy nastręczyłyby się poprawki odpowiedne i przystanoby na wszystko, byle tylko to, co jest złe i uciążliwe usunąć.

Jeżeli tak nie stało się, jeżeli dziś znowu nad tém obradujemy, nie wiém który to raz, to sądzę, że to dowodzi, że ustawa, która jest, wżyła się, nie jest tak łatwą do usunięcia, nie jest tak zła, jak ci panowie chcą twierdzić, którzy chcą zmiany. Pozwólcie panowie, abym teraz przeszedł do wniesionego przez komisyą projektu, bo nie nazywam go projektem Wydziału krajowego, albowiem jest projektem komisyi. Proszę panów, jeżeli tamta ustawa jest niesprawiedliwa, toż koniecznem następstwem musi być i tego wymagać można, by dzisiejsza nam przedłożona, nosiła na sobie zalety sprawiedliwości. (Brawo). Lecz nowa ustawa jest tak skomplikowana — bo tu jest i prestacya od rodziny i prestacya od podatków i możność zamiany prestacyi w naturze na pieniądze, składki i dodatki — że mnie się zdaje, iż strasznie trudno dowieść, że to sprawiedliwe lub niesprawiedliwe; toby do-

piéro skutek mógł pokazać. Ale jednéj rzeczy mi nie zaprzeczono. A właśnie między jedną a drugą okolicą sprawiedliwości w téj mierze nie ma. Oto prestacya drogowa ma różną wartość, ma inną wartość w jednéj okolicy a inną w drugiéj. A w ustawie jest jednakowe postanowienie: pół dnia pieszego od 3 zł. i w jednéj okolicy i w drugiéj bez różnicy. Rezultatem tego będzie, że tam, gdzie dzień pieszy jest ceniony 20 cnt. prestacya od podatków wyniesie $3^1/_3$ ct.; gdzie dzień jest szacowany na 40 ct., tam $6^2/_3$ ct.; gdzie jest jeszcze więcéj szacowany, jak to w niektórych okolicach ma miejsce, tam ta różnica jest jeszcze więcéj rażąca. Jeżeli zmieniacie ustawę w imię sprawiedliwości, w imię równości rozkładu ciężarów, to pozwólcie powiedzieć sobie, że téj równości między jedną a drugą okolicą nie ma. Ale mniejsza o to, czy ta ustawa jest sprawiedliwą, czy nie; jabym sobie pozwolił powiedzieć: może więcéj chodzi o to, czy ona jest więcéj uciążliwa niż tamta.

Przyznacie panowie, że jako poseł wybrany przez gminy wiejskie, muszę powiedzieć, że nowa ustawa więcéj obciąży włościan jak tamta, która obecnie istnieje, a pozwólcie bym to przykładem stwierdził. Według dzisiejszéj ustawy, robił włościanin z numeru domu do wysokości 6 dni, ale, jak wszyscy panowie nawet ci, co ustawę nową popierają powiedzieli, on nigdy tyle nie robił, nigdy nie wyczerpywał tego obowiązku. Według nowéj ustawy powinien robić 3 dni z rodziny. Panowie, zechciéjcie zauważać, jestto ogromna różnica. U nas po wsiach bardzo często ojciec z synem mieszkają w jednym domu, a bardzo często na jednéj stronie domu mieszka jedna rodzina, a na drugiéj stronie druga rodzina. Dotąd włościanin miał uiszczać do 6 dni z domu, a obecnie trzy dni z rodziny. Otóż trzy dni uiszcza z rodziny, a nadto od 3 zł. podatku, pół dnia pieszego. Według mego przekonania ta prestacya z tą, którą dziś uiszcza nie jest równa. Ja wątpię, by kto mi dowiódł, że ten, co dziś płaci, będzie na przyszłość mniéj płacił. Lecz to się tyczy samych dróg tylko. A mosty panowie? kto je zapłaci? Do dziś dawał obszar dworski, a obecnie ma ten obszar dworski dawać datki pieniężne i nie będzie innego sposobu, jak widzę. Dziś według téj ustawy obalamy to, co się dotąd robiło, a nadto będziemy na mosty dawali datki większe. Nie chciéjcie odpowiadać na to, że jak będą koszta większe, to przyjdzie subwencya z funduszu powiatowego lub krajowego. Choć nie będzie większych mostów, to nie mniejsza potrzeba będzie dawać, a ten datek będzie większy od tego, co dziś dajemy. Jeżeli przyjdzie subwencya, to sam włościanin będzie dawał. Jako poseł gmin wiejskich, nie mogę nie zaznaczyć, że ta ustawa, którą dziś proponują, będzie obciążała lud więcéj niż obecna.

Drugą zaletą powinno być w téj nowéj ustawie, co było w tamtéj stroną ujemną, — co się będzie działo przy budowie dróg? Otóż panowie, tam, gdzie jest szuter pod ręką, gdzie ludność wielka, prestacya liczna, tam łatwo według téj ustawy droga będzie się budowała. Ale tam, gdzie tych warunków nie będzie, tam według téj ustawy, nie można myśleć o drogach murowanych. To znaczy tyle, co chcieć się samemu łudzić.

Pozwólcie panowie, bym zrobił obliczenie. Weźmy wieś średniéj wielkości liczącą 100 rodzin. Tych 100 rodzin ma robić 300 dni rocznie z obszarem dworskim. Prestacya takiéj wsi bez dodatku, którego nie można nakładać bez prestacyi, wyniesie 900 zł. (to nie jest za wiele); 900 zł. znaczy 150 dni, więc 300 a 150 dni znaczy 450 dni. Rachujcie panowie, nie powiém po 40 ct., ale po pół reńskiego, to będzie 225 zł. do tego 5%, gdyż to biorę w rachubę, znaczy 45 zł. razem więc 270 zł. Czy myślicie, że w takich okolicach, o których wspomniałem, za 270 zł, których potrzeba do pokrycia naprawek na zwykłych drogach, można rozpoczynać budowę drogi murowanéj? To jest rzeczą wprost nie możebną. Z tą ustawą tak nie będą drogi murowane, jak ich nie ma z ustawą dawną. Nie mówcie tedy panowie ci, którzy popiéracie nowy projekt, że ma wielkie zalety przed ustawą dziś obowiązującą, gdyż ja tych zalet dopatrzyć się nie mogę.

Teraz pozwólcie panowie, bym ujemne strony téj proponowanéj nam ustawy dotknął i wytknął. W pierwszym rzędzie muszę wytknąć kosztowną administracyą. Kto tę ustawę dokładnie przeczytał i zbadał jéj postanowienia, ten musi przekonać się, że znaczna część tych opłat, które są tą ustawą przepisane, musi być koniecznie zużyta na koszta zarządu i administracyi, bo tyle będzie pisaniny, tyle wykazów, tyle sprawozdań, tyle raportów, tyle odnoszeń, że trzeba pisać, a na to trzeba kogoś. Do pisania zadarmo, nie można zmusić nikogo. A komitet drogowy? czyż on nie ma organów wykonawczych? Czyż nie będzie potrzebował trzymać wszelakiego rodzaju służbę, inżyniera i t. p.? Ta cała administracya więc, pochłoni znaczną część tego, co ma być na konserwacyą i na budowę dróg przeznaczone. To mojém zdaniem jest znaczna część w obec tego, że te przypływy w jednéj wsi, tak znaczne być nie mogą.

Drugim zarzutem, którzy téj ustawie z nieśmiałością robię, gdyż był wielokrotnie robiony i energicznie odpiérany jest ten, że ustawa nie będzie mogła być wykonaną. Ale nie dlatego powiadam, nie będzie mogła być wykonaną, żeby ludność temu wykonaniu się opiérała, i żeby trzeba na to egzekucyi, sprowadzania wojska i t. p. ale dlatego, że nie będzie organów wykonawczych. My nie możemy pisać ustawy tylko teoretycznie, ale musimy obliczyć się z danymi warunkami. Oglądnijmy się po kraju, kto będzie tym organem wykonawczym? i w obec tego, jak się rzecz jeszcze uwzględni, że ta ustawa, przynajmniéj z natury rzeczy już, ludności nie będzie przyjemną, że ją bardzo chętnie wykonywać nie będzie, że szczególnie lud ten, nie będzie skłonny do robienia na obcych terytoryach.

Robocizna taka dla téj ludności jest wstrętną. Wobec tego, przy usposobieniu naszéj ludności, przy braku organów, twierdzę z wszelką śmiałością, że ustawa ta nie będzie wykonalną. To jest rzeczą wiadomą, że czém więcéj machina jest skomplikowana, tém zręczniejszego potrzebuje maszynisty. Że nowa ustawa jest skomplikowaną, tego sama komisya zaprzeczyć nie może, a maszynistów tych zręcznych; ja sądzę, w tych komitetach, które ustawa proponuje, nie znajdziemy. O ile mnie się zdaje, sama komisya była tego samego zdania, bo dlatego punkt ciężkości wszystkiego zarządu przeniosła na Wydział krajowy. I znowu ten sam zarzut zrobię, który był już zrobiony, że przez to przeniesienie wszystkich funkcyj na Wydział krajowy, podkopuje się samoistność gminy (nie powiedziałem autonomii) i samoistność powiatów i nie robi z nich organów wykonawczych.

Proszę panów, prócz tego §. 30., który wymienia atrybucye Wydziału krajowego, w téj ustawie są rozrzucone punkta po wszystkich paragrafach, zawiérające postanowienia, które ogromną władzę Wydziałowi krajowemu nadają. Muszę się powołać na te paragrafy: §. 7. stanowi, że Wydział krajowy udziela pozwolenia na budowę dróg powiatowych. Tego nikt nie podniósł, dlatego pozwólcie, ażebym powiedział, że tego dotąd nigdy nie bywało, ażeby, jeżeli powiat chce budować drogę, zależało od Wydziału krajowego, czy będzie łaskaw na to pozwolić. Ustawa bowiem brzmi (czyta):

„§. 7. Pertraktacya ze stronami interesowanemi dla zbadania i oznaczenia konkurencyi dobrowolnéj, czy to na rzecz budowy, czy téż przyszłéj konserwacyi; niemniéj przyzwolenie władz ze względów politycznych i wojskowych, a p r z y d r o g a c h p o w i a t o w y c h t a k ż e p r z y z w o l e n i e W y d z i a ł u k r a j o w e g o, mają poprzedzać zakładanie dróg krajowych i powiatowych.“

Proszę panów w §. 5. Wydział krajowy ma prawo pozwalać, ażeby Rada powiatowa zużyła na jeden rok prestacyą. W §. 20. jest postanowione, że Wydział krajowy postanawia o budżecie organów drogowych, naznacza pewne kwoty i nakłada opłaty. W §. 22. postanowiono, że Wydział krajowy zatwierdza dobrowolne ugody między Wydziałami powiatowymi, a kolejami żelaznemi, co do dobrowolnych datków.

W §. 35. postanowiono, że Wydział krajowy wydaje instrukcye, co do podziału powiatów na okręgi drogowe. Tu pozwolę sobie podnieść, że nawet wskazówki nie ma w ustawie, jakie okoliczności mają rozstrzygać o tém, jaki ma być ten podział, a jest tylko powiedziane, że albo jedna gmina, albo więcéj gmin ma stanowić okręg.

W §. 32. postanowiono, że Wydział krajowy odbiéra corocznie raporta o stanie dróg gminnych i powiatowych. §. 39. postanawia, że Wydział kraj. zaradzi w sposób, jaki za odpowiedni uzna bez ograniczenia. §. 49. powiada, że Wydział krajowy wydaje regulamina. Jeżeli jeden paragraf powiada, że Wydział krajowy wydaje instrukcye (to rozumiémy, co jest instrukcya), a drugi powiada, że wydaje regulamina, że będzie przepisywał, jak komitet ma orzekać i budować drogi i mianować służbę drogową i t. d., to wobec tego nie pojmuję, jakim sposobem można w tém wszystkiém nie widzieć stron ujemnych projektu i zaprzeczać, jakoby Wydział krajowy z takiémi atrybucyami nie mięszał się bezpośrednio do administracyi powiatów i gmin, lecz tylko wykonywać miał prawo nadzorowania. Prawa nadzoru nikt mu nie zaprzeczy, ale prawa żarządu wyłącznego, absolutnego, tego panowie sobie życzyć nie możemy (oklaski).

Czy władza wyborowa, czy władza mianowana równie absolutną być może i to nie nada jéj piętna liberalizmu, że jest wyborowa. Wydział kraj. wielkie ma tutaj zastrzeżone prawa i rzeczywiście, jak się dokładnie zbada, że w ręku Wydziału krajowego leży wszystko; te komitety i wszystko, co postanowiono, to są rzeczy podrzędne — ale Wydział krajowy ma prawo dzielić powiaty na okręgi, jak zechce; Wydział krajowy ma prawo zamianować władzę, jaką zechce; ma prawo nałożyć dodatki pod tytułem spłaty, jakie zechce — w ogóle Wydział krajowy ma prawo zrobić wszystko, co chce.

Mnie się zdaje, że i Wydział krajowy wobec usposobienia ludności, wobec prądów, które są, nic nie będzie mógł zrobić. Wydział krajowy bowiem tylko przez ludzi działać może, a tych organów nie znajdzie. Można więc bardzo dobrze tu zastósować przysłowie: Nec Hercules contra plures. Teraz pozwolę sobie uczynić téj proponowanéj ustawie zarzut, który według mego najsumienniejszego przekonania jest głównym i zasadniczym. Szanowny członek Wydziału krajowego powiedział, że ta proponowana ustawa usunie waśnie społeczne. Mojém zdaniem, a raczéj powiedziałbym według mojéj obawy, ta proponowana ustawa s t w o r z y waśnie społeczne, i to, nad czém pracował Sejm przez lat 17 i do czego szczęśliwie przybliżał się (nie powiém doszedł), tą ustawą zostanie zagrożone (oklaski), i być może, bo wejdę w szczegóły i otwarcie będę mówił jak myślę.

Ten komitet proponowany drogowy jest organiczną całością téj ustawy proponowanéj. Usuńcie ten komitet, to nie ma ustawy. Bez tego komitetu ustawy sobie wyobrazić nie mogę. Otóż przedewszystkiém muszę nadmienić, że gdyby ta ustawa przyszła do skutku, to to dążenie do połączenia kilku gmin w jeden okręg, natrafi na takie trudności, że ostatecznie Wydział krajowy będzie się musiał zadowolnić połączeniem obszaru dworskiego z gminą, bo takim jest zwykły prąd u nas.

Jeszcześmy nie mieli żądania ani w Sejmie, ani w Wydziale krajowym, ażeby dwie gminy połączyć, ale zawsze były takie podania, ażeby dwie gminy rozdielić; nigdy nie mieliśmy podania, ażeby dwie wsie do jednéj parafii złączyć, ale takie podania, ażeby je rozdzielić. Otóż komitet ten będzie się składał z naczelnika gminy czyli wójta, właściciela wsi lub jego zastępcy i z mianowanego delegata przez Wydział powiatowy, a więc jedna siermięga przeciw dwom surdutom. Przypomnijcie sobie panowie, ci którzy są starsi, że kiedy budowano konkurencyami drogi bite, było ogólne narzékanie ludności wiejskiéj, że drogi budują panowie. Jeżeli zrobicie ten komitet, w którym będą dwa surduty siedzieć obok jednéj siermięgi, to całe odyum, całą nienawiść wszystkich postanowień ludność wiejska będzie przypisywać téj inteligencyi tym surdutom, a właściwie temu obszarowi dworskiemu, a nawet w gminie wójt będzie się tłumaczył przed gromadą: nie mogłem nic innego zrobić, bo mnie przegłosowano, i oczewista rzecz, że cała niechęć przeciw właścicielowi dworu się obróci.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo na nowo).

Ale Panowie zastanówmy się daléj. Ten komitet będzie rozporządzał funduszami i prestacyami. Nie zechcecie zaprzeczyć, że tam będą możebne nadużycia. Ileż jest wsi, gdzie właściciel sam będzie w stanie być członkiem tego komitetu, myślę że w każdym powiecie można te wsie na palcach porachować, a zatém zastępcą tego właściciela będzie z natury rzeczy jakiś oficjalista. Ten właściciel za postępywanie tego oficjalisty — a takich będzie mnóstwo — musi być w obec téj gminy osobiście odpowiedzialnym. Może być, że nie będą nadużycia, a chcę nawet wierzyć, że panowie właściciele będą bardzo ostrożni i tylko sumiennych i uczciwych ludzi będą mianować, ale jak przyjdzie gorąca robocizna, jak tam robotnika dostać nie będzie można, czyż ten oficyalista nie powie: „Jak mi nie pójdziesz do roboty, to pamiętaj mi przy drodze!“ Z tém więc trzeba się rachować. Uchwalamy ustawę dla naszych stosunków. Będą mówić, że ludność podejrzywa, że ma niechęć do kogoś, a według mego zdania, jak przyjmiecie tę ustawę z tymi komitetami, to musicie stworzyć tę waśń, która w komitetach będzie miała zarodek nowéj waśni społecznéj. Gdyby mnie kto przekonał, że ta ustawa może mieć inne organa wykonawcze, to jakkolwiek zupełnie żadnéj zalety w téj ustawie nie widzę, przyznam się otwarcie, że co „do dróg gminnych“ możebym nie był takim bezwzględnym przeciwnikiem téj ustawy, ale wobec instytucyi tych komitetów drogowych, wobec tego niebezpieczeństwa, którego się obawiam, które, zdaniem mojém, grozi, jest niemożliwém zgadzać się z tą ustawą. Powiadacie, że trzeba zetknięcia ludności wiejskiéj z obszarem dworskim. Prawda, ale nie tam szukajmy zetknięcia, gdzie chodzi o datki pieniężne, nie tam, gdzie surdutowi będą mogli nakładać ciężary i egzekwować. Jest zetknięcie w komitecie szkolnym, w komitecie kościelnym, w Radzie powiatowéj i to dobry wpływ wywiéra. Ale to zetknięcie będzie takie, jakie było od czasu zaboru naszego kraju. Wtedy całą władzę miało dominium, to miało egzekwować wszystkie powinności, których państwo żądało od włościan, a jeżeli się wyrobił ten nieszczęsny stosunek, to w nim trzeba szukać przyczyny téj waśni, i owa egzekucya poleceń rządowych podatków, brania rekruta, sprowadziła ten antagonizm chwilowy ludności wiejskiéj do dworu.

Pouczeni tém doświadczeniem, nie pójdziemy tą drogą, i będziemy przeciwni téj ustawie. Muszę w końcu podziękować panom za uwagę i przeprosić za nadużycie cierpliwości, ale mojém zdaniem mu-

simy zwrócić główną uwagę na budowę dróg powiatowych. Sądzę, że po téj drodze, którą właśnie uchwaliliśmy ze Stojanowa do Lwowa nie będzie już więcéj dróg takich, któreby były krajowémi. Na powiaty zwróćmy naszą uwagę; tam szukajmy sposobów, jak fundusze stworzyć do budowy tych dróg powiatowych, tam znajdziemy gotowe organa do przeprowadzenia téj budowy. I nie wątpię, że jeśli się systematycznie do tego weźmiemy, to w niedługim przeciągu czasu możemy w każdym powiecie stworzyć parę ważniejszych linij komunikacyjnych, a zresztą „Naj tak bude jak buwało".

JE. hr. Marszałek. Wobec bardzo spóźnionéj pory muszę przerwać posiedzenie. Mam sobie za obowiązek zawiadomić wysoką Izbę, że jutro nad têm przedmiotem, który nas obecnie zajmuje, rozprawa szczegółowa, nie będzie mogła się odbyć nawet, gdyby wniosek o przejście do porządku dziennego nad tym przedmiotem, został odrzucony. Sejm ma być z tym tygodniem zamknięty, a budżet nie jest zawotowany, do niniejszego zaś projektu zapowiedziano 60 kilka poprawek.

Uważam przeto, że przeprowadzenie szczegółowéj dyskusyi nad projektem komisyi drogowéj byłoby niemożliwe i narażałoby nas na stratę czasu, wobec ważniejszych przedmiotów, które muszą być załatwione.

Posiedzenie następne odbędzie się jutro o godzinie 10téj z rana. Na porządku dziennym (czyta):

„Porządek dzienny 21go posiedzenia 2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę 16 października 1878 o godz. 10 przed południem.

1. Dalszy ciąg ogólnéj rozprawy nad projektem komisyi do ustawy krajowéj. Sprawozdawca komisyi drogowéj poseł Męciński.
2. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj nad petycyami o subwencyą na regulacyą rzéki „Świca". Sprawozdawca poseł Stadnicki Jan.
3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie szkół rękodzielniczych i utworzenia stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego. Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Abrahamowicz.
4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie uznania szpitala w Sokalu za powszechny i publiczny. Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Haller.
5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Dunajewski.
6. Drugie czytanie wniosku posła Jasińskiego Franciszka, w przedmiocie rozszerzenia atrybucyj delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj, poseł Żywicki.
7. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj, o petycyi komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego, o zaprowadzenie Izby rolniczéj w Krakowie. Sprawozdawca poseł Polanowski."

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 10téj 45 minut.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

21. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. października 1878.

Treść: Spis petycyi. — Dalszy ciąg dyskusyi jeneralnéj nad projektem reformy ustawy drogowéj Mowy pp. Abrahamowicza za, ks. Krasickiego przeciw projektowi. Mowa sprawozdawcy p. Męcińskiego w obronie projektu ustawy drogowéj. Sprostowanie faktów przez pp. Waygarta, Sawę, Wolańskiego i hr. Badeniego. Głosowanie imienne nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Odrzucenie tegoż wniosku, tudzież wniosków odraczających. Przerwanie dalszych obrad nad ustawą drogową. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyą p. Matkowskiego w sprawie konkurencyi cerkiewnéj w Manasterzyskach, tudzież na interpelacyą p. Wasilewskiego w sprawie pasu granicznego. — Wniosek komisyi kultury krajowéj w sprawie regulacyi rzéki Świcy. — Przyjęcie takowych. — Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie szkół rękodzielniczych i utworzenia stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego. — Uchwalenie takowych. — Drugie czytanie wniosku Wydziału krajowego względem uznania szpitala w Sokalu za powszechny. — Uchwalenie tako wego. — Uchwalenie en bloc ustawy budowniczéj dla m. Krakowa z poprawką p. Rydzowskiego. — Drugie czytanie i uchwalenie wniosku p. Franciszka Jasińskiego o rozszérzenie atrybucyi delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych. — Porządek dzienny 22go posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, hr. Stadnicki Jan.

Obecnych posłów: 120.

Ze strony rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna ilość pp. posłów zebrana, otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokołowi z 19. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, protokół zaś z 20. posiedzenia złożony jest w biurze sejmowém do przejrzenia

Proszę p. Sekretarza odczytać spis petycyi.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyi po dzień 15. października do Sejmu krajowego wniesionych:

L. 431. Stefan Nai, zastępca naczelnika gminy w Leszniowie, przez p. Hausnera, w sprawie sprzeniewierzenia majątku gminnego, do komisyi petycyjnéj.

L. 432. Wydział powiatowy Łańcut, przez p. Tomasza Kowalskiego, o wyłączenie powiatu łańcuckiego z okręgu Izby rolniczéj w Krako wie, do komisyi kultury krajowéj.

L. 433. Gminy i obszary dworskie Rozdół, Krupsko, Rozwadów, Malechów, Brzozdowce, Weryń, Laszki dolne i Brzezina, przez p. Bazylego Kowalskiego, o budowę drogi z Rohatyna do Rozwadowa, do komisyi drogowéj.

L. 434. Wydział pow. Chrzanów, przez posła Zyblikiewicza, w przedmiocie powołania duszpasterzy do udziału w konkurencyi na budowę budynków kościelnych i parafialnych, do komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Rozpoczynamy dalszy ciąg rozprawy nad projektem komisyi do ustawy drogowéj. Wczoraj zapisali się jeszcze do głosu pp. Gross, Golejewski, Wolański Erazm i Waygart. Dziś zapisali się za wnioskiem komisyi p. Abrahamowicz, przeciwko p. Krasicki.

P. Paweł Popiel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy za, czy przeciw?

P. Popiel. I za i przeciw.

JE. hr. Marszałek. Daję głos p. Grossowi.

P. Gross. Zabiéram głos tylko do sprostowania faktu. P. Russocki oświadczył, że podług zawiadomienia szanownego p. Bauma dodatek uiszczany przez powiat wadowicki na drogi gminne nie wynosi 9%, tylko 5%. Ja czerpałem moję wiadomość z wiadomości statystycznych przez Wydział krajowy nam danych. W V. Roczniku w 3. zeszycie na 123. stronicy jest wyraźnie powiedziane, że dodatek ten 9% wynosi i na têm oparłem moje twierdzenie.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wobec oświadczenia p. Marszałka, że tylko rozprawa ogólna będzie miała miejsce, i do szczegółowéj rozprawy nie przyjdziemy, uważałbym, że dalsza dyskusya jest tylko marnowaniem czasu i niepotrzebną, gdyż ta dyskusya żadnéj nam korzyści nie przyniesie. Nie chcę więc nużyć wys. Izby, zwłaszcza, że miałbym także pół godziny do mówienia, ale myślę, że to byłoby nadaremném, gdyż ta ustawa już nie przyjdzie pod rozprawę szczegółową. Dlatego upraszam JE. Marszałka, ażeby na podstawie §. 41. regulaminu poddał pod głosowanie mój wniosek, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić! Sejm odsyła sprawozdanie komisyi drogowéj napowrót do komisyi i zawiesza dalszą rozprawę podług §. 41. regulaminu."

JE. hr. Marszałek. Podług regulaminu wnioski odraczające mogą być natychmiast poddane pod głosowanie. Według wniosku tego, gdyby został przyjęty, zastanowionąby była dalsza dyskusya nad całą ustawą. Otwiéram tedy rozprawę nad wnioskiem odraczającym p. Golejewskiego.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ponieważ szanowny mowca poprzedni uczynił wniosek zmierzający do odroczenia całéj dyskusyi i sprawy odnoszącéj się do projektu ustawy drogowéj, a ponieważ i ja zamierzam uczynić wniosek odroczenia, przeto prosiłbym, aby, zanim decyzya nad wnioskiem posła Golejewskiego zapadnie, wnioski odraczające mogły być odczytane, które bądź to w ciągu wczorajszéj dyskusyi, bądź dzisiejszéj były postawione. Co do mnie, to w téj chwili zgłaszam mój wniosek, który opiéwa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odracza uchwałę nad przedłożonym mu projektem do zmiany ustawy drogowéj.

Sejm przekazuje projekt ten Wydziałowi kraj. z têm poleceniem, iżby na podstawie zasad w nim zawartych, tak co do prestacyi i jéj wykonania, jakotéż podziału dróg, a z uchyleniem projektowanych komitetów drogowych i wykazaniem tych miast, które z pod ogólnych postanowień co do sposobu uiszczania prestacyi drogowéj wyjęte być mają, przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj projekt do nowéj ustawy drogowéj."

P. hr. Golejewski. Proszę o głos w sprawie odroczenia.

JE. hr. Marszałek. P Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wniosek p. Abrahamowicza wtedy mógłby być pod rozwagę wzięty, gdyby dyskusya była zakończoną. Wtedy tylko według §. 41. regulaminu może być taki wniosek rozbiéranym, gdy dyskusya już była wyczerpaną, a więc poprawka p. Abrahamowicza dopiéro wtedy mogłaby być zrobioną.

JE. hr. Marszałek. Właśnie tę uwagę sam byłbym zrobił, gdyż ona do mnie należy, chciałem jednak dopuścić, a mam do tego prawo, aby

odczytano poprawkę, któraby mogła wpłynąć na głosowanie za odroczeniem lub przeciw odroczeniu. P. Abrahamowicz nie postawił poprawki dlatego, aby ją zaraz wzięto pod głosowanie, lecz postawił ją w przemówieniu, dotyczącém sprawy odroczenia.

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

P. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Erazm. Wniosek p. Golejewskiego ma wiele za sobą, bo wobec tak krótkiego czasu nie chce on czasu marnować nad daremną dyskusyą, z téj strony wniosek jest praktyczny. Z drugiéj strony nie mógłbym się zgodzić, ponieważ ta sprawa już tyle lat przychodzi do wys. Izby. Na cóż odsyłać tę sprawę napowrót do komisyi, która z niczém innén nie może przyjść jak tylko z tym samym projektem. Trzeba postępować logicznie i z konsekwencyą i albo odrzucić, albo przyjąć tę ustawę na drugiéj sesyi. Może Sejm wybrać inną komisyą, ta dopiéro może przyjść z innym projektem. P Abrahamowicz chce, aby to odesłać do Wydziału krajowego, ale mnie się zdaje, że Wydział kraj. nic innego przedłożyć nie może, sądzę więc, że ta sprawa winna być stanowczo załatwioną i nie należy dawać „szyberów.“ Z tych powodów nie jestem za wnioskiem p. Golejewskiego, lecz za tém, aby dyskusya była przeprowadzoną i ustawa albo przyjętą albo odrzuconą.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego opiéwa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Sejm odséła sprawozdanie komisyi drogowéj napowrót do komisyi i zawiesza dlatego rozprawę podług §. 41. regulaminu.“

Kto z panów wniosek ten popiéra, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poparty. P. Czartoryski ma głos.

P. ks. Czartoryski. Nie przesądzając decyzyi wys. Izby co do merytorycznych wniosków— w danym razie nie mógłbym popiérać wniosku p. Golejewskiego dlatego, ponieważ byłbym przedewszystkiém za tém, abyśmy mogli usłyszeć p. sprawozdawcę. Wskutek długiéj dyskusyi i podniesionych zarzutów przeciw projektowi komisyi jest niejako obowiązkiem parlamentarnym, aby dać p. sprawozdawcy sposobność, aby mógł odpowiedzieć na zarzuty i mógł spełnić swój obowiązek. Z tych powodów nie będę głosować za wnioskiem p. Golejewskiego.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przyznaję otwarcie, że chociaż pojmuję dążność wniosku p. Golejewskiego, jednakowoż nie mogę zrozumiéć, dlaczego w téj formie uczyniony został. Jeżeli się jaki przedmiot chce zwrócić komisyi, jeżeli się żąda zawieszenia dalszéj dyskusyi nad przedmiotem, to muszą być do tego ważne powody. P. Golejewski nie podniósł ani jednego, tylko mówi, że z powodu oświadczenia JE. Marszałka, iż projekt do ustawy drogowéj pod specyalną dyskusyą poddanym nie będzie, należy odesłać sprawę napowrót do komisyi drogowéj.

Więc cóż? Odesłać do komisyi drogowéj, któréj czynność z zamknięciem tego Sejmu się kończy, znaczyłoby to, że przechodzi się nad ustawą do porządku dziennego bez uzasadnienia. Jestem przeciwnikiem wniosku p. Golejewskiego, bo bacząc na przeszłość sprawy, że Sejm już od 6. lat zajmuje się sprawą nowéj ustawy drogowéj, i zdając sobie sprawę z tego, jak niekorzystnie takie traktowanie (jednéj z najznaczniejszych spraw) oddziaływać musi na tych, którzy oczekują nowéj ustawy i na to patrzą, że Sejm pięć lat robi, a w szóstym przechodzi do porządku dziennego nad całą sprawą na podstawie wniosku niczém nieuzasadnionego.

Więc jeżeli już nie rzecz sama, to co najmniéj względy polityczne przemawiają za tém, aby wniosku p. Golejewskiego nie przyjąć, tj., aby nie przyjąć przejścia do porządku dziennego w téj formie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu co do wniosku p. Golejewskiego?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Właśnie dopiéro przez przyjęcie wniosku p. Golejewskiego piętno zmarnowania czasu byłoby wyciśnięte. Nie chodzi o to, jaki będzie dodatni rezultat. Prawda, że powiedział JE. Marszałek, że ustawa nie przyjdzie do rozprawy szczegółowéj, ale niezmiernéj jest tu wagi, aby wiedziano, jak Reprezentacya krajowa zapatruje się co do zasad ustawy, (brawo) i to będzie silną dyrektywą dla przyszłych projektów. Dlatego nie będę głosował za wnioskiem p. Golejewskiego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze

głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński. Ja najgoręcićj popieram wnioski pp. Hausnera i Czartoryskiego. Jakkolwiek wiadomo, że dla krótkości czasu nie przyjdzie już ta sprawa do ostatecznego załatwienia, to jednak chciałbym spełnić swój obowiązek, dać odparcie i zaprzeczenie argumentom przeciwników. Zdaje mi się zresztą, że skoro były wnioski przejścia do porządku dziennego i wnioski odroczenia — to jest potrzebną decyzya wys. Izby, czy ona w zasadzie oświadczy się za reformą czy przeciw. Nie wchodząc nawet w szczegóły — wotowaniem za lub przeciw porządkowi dziennemu i odroczeniom — wysoka Izba wypowie swoje zapatrywanie.

Opinia Izby będzie dyrektywą dla tych, którzy na tém polu pracują, a także wskazówką i zapowiedzią, czego się spodziéwać mają w kraju ci, którzy są zwolennikami zmiany obowiązującéj dziś ustawy drogowéj.

Wysoka Izba raczy przeto przychylić się do wspomnianych zapatrywań pp. Hausnera i Czartoryskiego, sprawy nie odraczać, a ogólną dyskusyą do końca doprowadzić.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odséła sprawozdanie komisyi drogowéj napowrót do komisyi i zawiesza dalszą rozprawę podług §. 41. regulaminu“.

Upraszam tych panów, którzy wniosek ten przyjmują, aby raczyli powstać (znaczna mniejszość). Nie jest przyjęty.

P. Bartmański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Zapisani są do głosu pp.: Wolański Erazm, Abrahamowicz, ks. Sawa, Popiel Paweł, ks. Krasicki, a do sprostowania faktycznego pp. Waygart i Baum.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Zgłosili się jeszcze do głosu: członek Wydziału krajowego p. hr. Badeni i p. Golejewski. Upraszam tych panów, którzy są za zamknięciem dyskusyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Zamknięta dyskusya.

Głosy: Prosimy o wybór mowców generalnych.

JE. hr. Marszałek. Trzech mowców jest zapisanych do sprostowania faktycznego a mianowicie pp. Sawa, Baum i Waygart. Do dyskusyi zaś są zapisani przeciw projektowi pp. Golejewski i Krasicki, a za projektem komisyi pp. Abrahamowicz i Popiel Paweł. Nie wiém, czy wobec tego potrzeba wybiérać mowców generalnych.

P. Paweł Popiel. Wnoszę wybór mowców generalnych koniecznie.

JE. hr. Marszałek. Według regulaminu jest regułą, aby wybiérano mowców generalnych z wyjątkiem, jeśli wszyscy mowcy mówią. Proszę tych panów, którzy są za tém, aby wszyscy mowcy mówili, zechcą rękę podnieść (znaczna większość). Przyjęto.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Korzystałem z niezamknięcia dyskusyi podczas wczorajszego posiedzenia, o które sam z przyjaciółmi moimi dobijałem się tylokrotnie i zapisałem się dziś do głosu za komisyą, lubo nie tajno panom, że w głównych zarysach, a nawet w niektórych zasadniczych postanowieniach nie podzielam w całości zapatrywań komisyi. Zapisałem się do głosu za, aby się wyróżnić pomiędzy niektórymi innymi przeciwnikami przemawiającymi przeciw przedłożeniu komisyi, a którzy nasunęli mi wątpliwości, iż oni sprzeciwiają się téj ustawie, a nie ustawie w ogóle, która urzeczywistnioną być może następstwami, które z używotnienia ustawy płyną.

Ja przedewszystkiém podnieść muszę, że jeżeliby w ten sposób postępowano przy każdém przedłożeniu, jak to właśnie doświadczamy przy będącém na porządku obrad naszych, gdzie bardzo wielu mowców przemawiało ze stanowiska oceny merytorycznéj dlatego, że ten lub ów ustęp ustawy był im mniéj miły i kończyli żądaniem, by cały projekt usunąć, zamiast poprawić go w kierunkach ich zdaniu błędnych, to z pewnością żadna ustawa nie weszłaby w życie. Słyszałem mowców, którzy uderzali na pojedyńcze ustępy, a kiedy przyszło do głosowania, czy dyskusya ma być zamknięta, czy nie, to ci, którzy uderzyli o ustępy projektu, tak głosowali, jakby zupełnie byli przeciwni całemu przedłożeniu, jakby gadaniem uśmiercić zamierzali cały projekt. Oświadczam, że projekt komisyi nie zadowalnia mię zupełnie, ale nie idę tak daleko

abym z uwagi, że ten lub ów §., ta lub owa zasada jest zdaniem mojém nieodpowiednią, dążył do obalenia całéj ustawy, bo jeżeli ten projekt obalimy, przyjdzie nam zapytać, a cóż daléj mamy robić? Obradujemy nad tém przedłożeniem ustawy drogowéj już 6 lat, obalamy jednę ustawę po drugiéj, stając w obronie staréj ustawy, chociaż przyznajemy, że jest wadliwą. Nie podajemy środków, w jaki sposób usunąć wadliwości, spostrzegane w staréj ustawie, lecz zadawalamy się krytyką, że jest wadliwą, i to nas zaspaka ja.

Jak powiedziałem, nie podzielam w całości zapatrywań komisyi, zawartych w jéj sprawozdaniu i z tego wysnutych wnioskach, a to z uwagi na to, co przez tylu mowców podniesiono, jakotéż z uwagi na dążność w téj Izbie nieiścia rzeczywistością, dążność objawiającą się w niejednem postępowaniu dzisiejszego społeczeństwa: prześcigania rzeczywistych stosunków, dążenia ku lepszemu bez względu na środki użyte i możność. Tak téż komisya drogowa robi; jéj przewodnią myślą jest, aby kraj został pokryty siecią najlepszych dróg i bardzo często zapomina o tém, że nietylko trzeba myśléć o drogach przy ustawie drogowéj, ależ niemniéj liczyć się z środkami wiodącymi do głównego celu. I oto jest powód, dla którego sprzeciwiam się niektórym postanowieniom projektowanéj ustawy drogowéj; ale idę daléj. W przedłożeniu komisyi, które cokolwiekbądź zwiększa ciężary, nietylko, aby zapomocą tych ciężarów uruchomić ustawę, lecz oraz, by przy ich pomocy dodać siły egzekucyjnéj do wykonania ustawy, téj siły, co pod jednę linię pociąga wszystkie stosunki tego kraju, a które, jak każdy z panów podniósł, są wręcz odmienne, a często różniące się z sobą w dwu sąsiednich powiatach. Widzę ustęp, który nietylko podług mego widzenia rzeczy nie powinien znajdywać się w ustawie, ale wręcz jest rażący. Z góry przesądzać, że w zasadzie prestacya ma być w całości zużytą i przez to orzeczenie grozić jednocześnie ściąganiem prestacyi w gotówce, jest po prostu orzeczeniem otwiérającém drogi do niemoralności, tém możliwszéj, gdy ci, którzy użyci będą do nadzoru przy wykonaniu prestacyi w naturze, nie zbyt są jeszcze dojrzali, by mogli zdać sobie jasno sprawę z intencyi ustawy, aby przez to marnowanie pracy nie znajdowało usprawiedliwienia bądź w trudności, bądź uciążliwości uiszczania prestacyi w gotówce.

Przyznaję, że jest to postanowienie, które cokolwiekbądź usunąć należy. Lecz idę daléj; kiedy ta sama komisya pragnie zcentralizować całą siłę działalności w jedném ciele administracyjném kraju, to jest w Wydziale kraj., to równocześnie tworzy nowe ciało w organizmie administracyjnym, któremu nietylko daje nadzwyczajne atrybucye, zawiesza je pomiędzy władzą gminną a powiatową, ale na które przelewa obowiązki, których spełnienia stosowną dyscypliną ubezpieczyć nie jest w możności, mówię o komitetach. Bo przyznacie panowie, że tego komitetu drogowego atrybucye są bardzo wielkie, skoro mu wolno nakładać do 5% składek, zmuszać do uiszczenia tych składek, a co więcéj, przy składkach nad 5% tylko usprawiedliwiać się. Mniemam, że kto zna stosunki kraju tego, kto wié, jacy ludzie mogą zasiadać w komitetach, ten zgodzić się nie może z przyznanemi atrybucyami.

Proszę Panów, mam bardzo wiele tego rodzaju zarzutów, ale ja widzę, że wysoka Izba jest znużoną i słusznie, gdyż kiedy się mówiło lub słuchało o projekcie 8 godzin wczoraj, a dwie już dzisiaj, to nic dziwnego, że znużenie następuje, ja sam od tego znużenia wolny nie jestem; ale chciałem przedewszystkiém wypowiedziéć, że jeżeli zamierzałem walczyć przeciwko ustawie, jeżeli zamierzałem przemawiać przeciw pojedyńczym paragrafom i postanowieniom, i jeżeli pragnąłem, żeby pod względem moich projektów odnieść zwycięstwo, to nie chciałem zwycięstwa tego, które się kończy dewizą: „naj budy jak buwało". Ale idę daléj i powiém, cóż uzyskamy, jeżeli przejdziemy do porządku dziennego? Czy należy tę sprawę w ten sposób niezałatwioną pozostawić? Czy należy się przyznać do tego, że te wszystkie sześcioletnie prace, dyskusye były błędnemi, na niczém nieoparte, że myliliśmy się wszyscy, domagając się nowéj ustawy, bo ustawa istniejąca jest dobrą i jej naruszać nie potrzeba? Mnie się zdaje, że nawet najsilniejsi zwolennicy ustawy obecnie obowiązującéj nie wahali się przyznać, że ma błędy, że ma wady i że takiéj ustawy pozostawić niepodobna, lecz dziwię się, iż broniąc ustawy dzisiejszé i pragnąc, żeby na podstawie téj ustawy daléj działać, nie czynią projektów co do usunięcia tych nadużyć, które sami widzą i dlaczego dodatnich wniosków nie stawiają.

Pragnąłbym więc, aby z rozejściem się téj wysokiéj Izby nie skończyła się czynność, sześcioletnia praca Sejmu nad ustawą drogową, — pragnąłbym, aby po nas pozostał ktoś, który ujmie zasady mniéj więcéj już tu przyjęte, mniéj więcéj nie tak silnie oponowane, w nowy projekt ustawy,

a co było silnie atakowane, wytrąci, i w ten sposób, złoży z uwzględnieniem różnych opinii projekt, który będzie miał możność utrzymania się w Izbie, jeżeli już nie jako ustawa, absolutnie dobra, to przynajmniéj jako dobry substrakt do dalszych praw.

O ile zauważyłem, bardzo mało głosów atakowało zasadę prestacyi, a również nie słyszałem szan. mowców, którzyby zaatakowali przyjęcie zasadnicze kategoryi dróg w projekcie komisyi. Zauważałem natomiast, że atakowano ustawę dla tego, iż nie uwzględnia odrębnych stosunków większych miast w kraju, ze względu na wprowadzenie organów, i że całe odium egzekutywy zdejmuje z obecnie istniejącego organu, że zamiast skupiać siły już i tak małe, rozprasza je, a w końcu zapoznaje indywidualność gmin naszych.

Z tego wniosek wysnułem, że zasada w przedłożeniu komisyi liczyć może na poparcie w téj wysok. Izbie i zasada co do kategoryi dróg ma równe poparcie. Najmniéj chętnie widziane były komitety, a następnie nieuwzględnienie odrębnych stosunków miast, i w téj myśli pozwolę sobie uczynić wniosek, który jeszcze odczytam (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odracza uchwałę nad przedłożonym mu projektem do zmiany ustawy drogowéj.

Sejm przekazuje projekt ten Wydziałowi krajowemu z têm poleceniem, iżby na podstawie zasad w nim zawartych, tak co do prestacyi i jéj wykonania, jakoteż podziału dróg, a z uchyleniem projektowanych komitetów drogowych i wykazaniem tych miast, które z pod ogólnych postanowień co do sposobu uiszczenia prestacyi drogowéj wyjęte być mają, przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj projekt do nowéj ustawy drogowéj."

Ja wiém, proszę Panów, że niejeden powié: ale jeszcze tego nie usuwa się, czego ja widziéć nie pragnę, lub co chcę mieć, na to odpowiém, że czas będzie, kiedy się Sejm najbliższy zbierze co nad projektem ustawy obradować będzie, aby to, co złe usunąć, a to, co dobre zachować. Projekt mój przesądza dwom zasadom, jednéj, że zasada prestacyi ma być utrzymaną w projekcie, jak ją komisya proponuje, i przesądza drugą co do podziału dróg. Projekt mój uchyla daléj komitety okręgowe i równie żąda, aby uwzględnić te miasta, których stosunki odmienne wymagają, aby nie były podporządkowane ogólnym postanowieniom ustawy.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Abrahamowicza dwukrotnie odczytany podam do poparcia. Upraszam tych panów, którzy go popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (12 posłów). Jest dostatecznie poparty. P. Golejewski zrzekł się głosu, natmiast nie odczytałem w liście mowców zapisanych p. Erazma Wolańskiego, który się już wczoraj do głosu zapisał. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Zapisałem się do głosu, ponieważ słyszałem, że szanowny poseł Dzieduszycki ciągle moje imię powtarzał. Słuchałem z uwagą, ale nie mogłem zformułować zarzutów, które mi były czynione, a zapisków stenograficznych w téj chwili nie mamy pod ręką. Jedno tylko dosłyszałem, to jest rozprawę o centralizacyi i decentralizacyi. Przy okręgach drogowych, powiedziałem, że decentralizacya urzędów sprowadzona ad minimum nie przyniesie korzyści, to jest równa się zeru, i to komisya zastosowała do okręgów drogowych; to znaczy, że jak się utworzy z dwóch małych gmin jeden okręg drogowy, to nie będą z czego mieli zapłacić pisarza lub buchhaltera, a na drogę nic się nie zostanie. Szanowny p. Gross podniósł, że Sejm wybrawszy komisyą drogową zeszłoroczną dał wyraz swéj opinii. Nie mogę pozostawić tego twierdzenia bez odpowiedzi. Sejm wybrał komisyą, prawda, ale jak się ta komisya wybiera. Oto zwykle wybiera się komisya przez aklamacyą. Lista się drukuje i rozdaje posłom w chwili wyboru. W ten sposób, w żadnym parlamencie nie wybierają się komisye; w innych parlamentach, wybiérają stronnictwa, to rozumiém. Jeżeli stronnictwa wybierają, to już opinią w komisyi przedstawiają stronnictwa, u nas wyborcy do komisyi, następują po myśli komisyi, przez aklamacyą w kole wybranéj. Nie można więc twierdzić, że Sejm dał wyraz swéj opinii przez wybór członków komisyi. Teraz jestem zobowiązany wytłumaczyć, dlaczego postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego. Uczyniłem to z następujących powodów:

Najprzód przyznać muszę, że komisya co do swych zapatrywań wywiązała się znakomicie. Ustawa jest tak przeprowadzoną, że lepiéj przeprowadzoną być nie może, i tworzy jednę łączność i jednę całość, że usunięcie jednego paragrafu, mogłoby rozbić całą ustawę. Przerabiać taką ustawę w pełnéj Izbie, nie wiém, do czegoby nas to doprowadziło, i jakie monstrum by się mogło stworzyć. Odesłać napowrót do komisyi drogowéj, to komisya z tym samym projektem powróci, — odesłać do Wydziału krajowego, to to samo się stanie; nic więc innego nie pozostaje do zrobienia, jak ustawę przyjąć lub przejść nad nią do porządku dziennego.

To są powody, dla których postawiłem wniosek przejścia do porządku dziennego, i nie mogę się zgodzić z szanownym sprawozdawcą, który mówił, że przejście do porządku dziennego znaczy „nic nie robić“. Co innego jest, z ważnych powodów, jak przytoczyłem, przejść do porządku dziennego co innego „nic nie robić,“ z tém wszystkiém muszę jeszcze raz zaznaczyć, że choćby to miało tak być, jak szanowny sprawozdawca twierdził, że znaczy „nic nie robić“, to wolę nic nie zrobić, jak zrobić coś ze szkodą kraju.

JE. hr. Marszałek. P. Popiel Paweł ma głos.

P. Paweł Popiel. Zapisany wczoraj do głosu zrzekłem się go, bo w miarę jak postępowała dyskusya, spostrzegłem, iż z fałszywego wychodziłem założenia. Ja się nauczyłem i tu w Sejmie przed dwoma laty w stosunkach osobistych z posłami włościańskimi i w obcowaniu ciągłém w Radzie powiatowéj i w stosunkach codziennych sąsiedzkich z włościanami, że obowiązująca nas obecnie ustawa drogowa, stała się dla ludu wiejskiego nieznośną, nie dla tego tylko, że stosunkowo większą daleko część ciężaru ponosi prestacya włościańska w naturze, a daleko mniejszą część ciężaru ponosi prestacya dworska w materyałach, ale głównie dlatego, że upatrywała ludność włościańska w téj ustawie jakieś upośledzenie, przypominając pańszczyznę, upatrywała jedném słowem, że kiedy ona pełni powinności osobiście a dwór daje tylko materyał, że nie stoi na stanowisku równości. W tém tedy przekonaniu i tak się zapatrując na sprawę, chciałem wystąpić i występowałem przeciw obecnie obowiązującéj ustawie a miałem przemawiać za projektem podniesionym przez Wydział krajowy i poprawionym przez komisyą. Tymczasem dowiaduję się, że włościanie są kontenci z obecnéj ustawy, że im dogodna, że się wszelkiéj boją odmiany. Widzę, że najgorliwsi obrońcy praw ludowych stanęli w jéj obronie a zapewne nie dlatego tylko, aby ochraniać obecne przywileje dworskie, lecz że mają sumienne przekonanie, iż ustawa przyszła byłaby przez lud jak najgorzéj przyjętą. Kiedy tak zawiodłem się w mojém ocenieniu, już z tej zasady nie występuję przeciw ustawie dziś obowiązującéj, ale muszę wyrazić moje zdziwienie, niemal pociechę, że przewilej, aby osobistéj prestacyi dwory nie dawały, znalazł takich obrońców, że zasada równości nie zdobyła dotąd jeszcze w ciałach naszych prawodawczych prawa obywatelstwa. Że kiedy miałem się za konserwatystę, wprawdzie nie takiego, coby i złe ustawy chciał konserwować, to większość Sejmu poszła daléj i stanęła pod sztandarem: „niech będzie, jak bywało.“

Niechże tak będzie, Wysoka Izbo, ale niech zostanie na zawsze pamiątka, że znaczna część posłów większych własności chciała stanąć na równi z ludem co do prestacyi osobistych, że wierni tradycyi ojców gotowi byli wyrzéc się przywileju, i że dlatego pracowali nad projektem do prawa i bronili go, aby lud miał drogi lepsze a mniejsze obowiązki, aby wspólnie radzili nad temi drogami, aby lud ten nauczył się przez tę wspólną pracę strzedz swoich praw, a spełniać swe obowiązki. Słowem, aby idąc przodem w poświęceniu i ofierze i u szlachty tak było, jak bywało.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Ni ja ni kto druhij z moich ruskich kolegow ne wmiszywałyśmo sia wczerasznoho dnia w debatu, bo ne wydiłyśmo dostatocznoho k'tomu powoda, tak jak rusky posły wże tohda, kohda perwyj raz, ne pamiataju predskolko hodamy, peremina toj ustawy była na porjadku dnewnom, swoje w tom dili wyskazały pereświdczenie, i ono wam hospodynowe ne może byty neizwistnym tak jak dałeko bolsza połowyna toj wysokoj Pałaty tohda wże posolstwowała. Tohda było i nyni ne pokałybymo jest u ruskych posłów toto pereświdczenie, szczo jedenstwenno sprawedływym iz jak najskromnijszym aparatom połuczenym pryncypom do toj ustawy jest dodatok do bezposredstwennych podatej.

Kazałyśmo tohda, że wsi publyczni tiahary pokrywajut sia w toj sposib, ne znachodymo otże pryczyn, po kotorych kasatelno doroh iz toho obszczoho prawyła imiłoby oprawdanym byte izjatie.

My w toj czas mowyły, jesłyby Wys. Sojm pryniał prestacye jako osnowu ustawy, to ne obhodymo, toje musyt za soboju potiahnuty pomnożenije etatu uriadnykiw, od komitetiw dorohowych zaczawszy, a skinczywszy na Widili krajewom. Czynnosti by sia pobilszyły, buchalterya urosłaby bezprymirno, do toho potrebaby utrymywaty mnoho ludej, a wslidstwie toho na hromadu, powit i kraj znowuby wpał tiahar, o kotorom lubyteli prestacyj w naturi nyni ni pomysłyty ne izwolat! My momyły... My mowyły dalij, że zaderżanije prestacyj znaczyt to rujnowaty praciu milioniw ruk, kotoryj zauiati w hospodarstwi, w fabrykach itd, mohłyby

krajowi prysporyty wełykij pożytok, a tam propadajut marno!

Proszu was pocztennyj hospodynowe! nyni mało znachodyt sia gospodarstw bilszych, kotoryby ne zastupowały ruk czełowiczeskich maszynami. Ne wchodzu w toje, jak tyji maszyny rezultujut w socjalnom wzhladi na narid, bo to ne jest nyni predmetom rozprawy, ałe ne mohu ne wyskazaty toho sylnoho pereświdczenia, szczo brak tych ruk do praci w innych naprawleniach na podstawi nynisznoj ustawy o mnoho pobolszytsia a pry robotach dorohowych jak doświdczenie pouczaje kapitał toj praci, kotoryj bez peresady mowlu, miliony reprezentuje zmarnujesia! znaczyt ironia na politycznu ekonomiju. Możete byty uwirenyj pocztennijszyji hospodynowe, że my opozycju dla opozycyi ne znajemo, to jest dla nas terra incognita. Uwirjaju Was, my starałysia wsiakiji dobryi storony o skolko wozmożno było pidnesty w toj ustawi.

Ne zapoznajem, szczo komisya zadała sobi truda, aby tuju ważnoju sprawu na jakojuś hoddnoju dorohu sprowadyty; my wydym szczo ninisznyj projekt komisyi akceptujet po czasty wyskazanuju namy zasadu, bo wże wchodiat tut i kontrybucyi wid podatkiw, szczo nas tym bolsze utwerdżajet, że to zasada prawa; odnak wziawszy wsio jako cilost, na toj projekt sohlasytysia ne możem.

Izwolte meni szcze pocztennijszyi hospodynowe w korotci reflektowaty na słowa, kotoryi p. Grocholskij wczera skazał: naj bude jak buwało. Ne wełyczajusia tak bystroju pamiatieju, abym znał koły bywszij posoł Kowbasiuk ti słowa izrek, no zważywszy wsi obstojatelstwa zakluczaju, że bywskij posoł p. Kowbasiuk mihł tiji słowa tolko tohda skazaty, koły perszyj raz tworyłasia taja ustawa. (Głosy: słusznie, słusznie).

Tohda tolko mihł to skazaty, ałe żadnoju miroju piźniejsze, bo pamiataju dobre, szczo bywszij posoł Kowbasiuk wo wsim iszoł z swoimy ruskymy koligamy solidarno, otże i tohdy, kohda perwszyj raz reforma toj ustawy była na porjadku dnewnom, z czoho w połni jeśm w prawi zakluczyty, szczo jesłyby nyni h. Kowbasiuk zasidał meży namy, ne skazałby „naj bude jak buwało“ no zajawyłby tuju zasadu, kotoruju po dawnijszom swoim „naj bude jak buwało“ wypowił. Na podstawi skazanoho czest' imiju zajawyty, szczo my ruski posły za projektom komisyjnym hołosowaty ne budem.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. We wczorajszéj przedpołudniowéj dyskusyi po mojéj mowie spotkał mnie ciężki zarzut niekonsekwencyi, jakobym przeszłego roku głosował za projektem komisyi, a tego roku był przeciw niemu. Sądzę, że trafię w intencyą Wysokiéj Izby, jeżeli z góry wykluczam w mojém przekonaniu najlżejszy cień złéj woli, bo stanowisko i charakter tego mowcy jest mi dostateczną rękojmią; wytłómaczyć tylko muszę, że tu jak przypuszczam, w toku tak gorącéj walki zaszła pomyłka. Mogłem głosować i głosowałem za przeszłorocznym projektem komisyi a mogę i muszę być przeciwny projektowi tegorocznemu.

Projekt komisyi przeszłoroczny jest dyametralnie przeciwnym projektowi tegorocznemu, bo kiedy w tamtegorocznym w §. 2. zwalono zasadę centralizacyi a w §. 10. zasadę prestacyi, a na to kazanie i ja między innymi dzwoniłem i nie ja zgłaszałem właśnie wniosku mniejszości do tych dwóch upadłych paragrafów, to tegoroczny projekt komisyi przewraca je, t. j. w całości treść §. 2. i 10. a więc z czystém sumieniem sam byłem za projektem, a tu przeciw.

W jednéj rzeczy zgadzałem się z komisyą t. j. co do komitetów, ale kiedy w projekcie zeszłorocznym Wydział krajowy proponuje komitet najmniéj z 6, 7, a nawet więcéj osób, to mnie jako młodemu posłowi zdawało się bardzo wielkiém zwycięstwem, jeżeli się liczba zmniejszy do 3ech. Gdy jednakowoż w trakcie czasu między tamtą a tą sesyą zacząłem liczyć w powiecie wszystkich obywateli, ekonomów i leśniczych, to się przekonałem, że zadną miarą tych komitetów nie wypełnią. Gdy wskutek studyów przyszedłem do przekonania, że taki komitet inwolwuje niebezpieczeństwo dla społeczeństwa i samorządu, z téj instytucyi komitetowéj płynące, kiedy do tego 5go października tego roku uchwalono nowelę, z którąby ten komitet nie licował, boby ta niewłaściwość nastąpiła, iż jeden miałby zarząd a drugi za niedopełnienie zarządu miałby być karany, wówczas daruje Wysoka Izba, że ja przeciw komitetom wyrobiłem sobie zdanie uzasadnione. Takie jest moje zapatrywanie. Co do innych mowców, to muszę oświadczyć, że wczoraj wytoczono przeciw mnie dużo dział, a wiém, że najzaciętsza baterya dziś mnie jeszcze czeka tam z trybuny, mimo to na zarzuty nie odpowiadam, bo wobec tak wielkiéj sprawy niknie jeden człowiek taki, jak Sawa. Moich przekonań nie zmienią żadne argumenta, zwłaszcza po tak świetnéj mowie i wytrawnych argumentach JE. p. Grocholskiego.

JE. hr. Marszałek. Lista mowców wyczerpana. Dla sprostowania faktu zapisał się do głosu p. Baum. (Głosy: Jest nieobecny). W takim razie udzielam głosu p. Waygartowi.

P. Waygart P. Jaworski w wczorajszém przemówieniu swojém, odpowiadając na zarzuty p. Sławińskiego w sprawie drogowéj, wyraził się w ten sposób, że komisya usiłowała zawrzéć kompromis z miastami, lecz że delegat miast pochwaliwszy całą ustawę drogową, porozumiewając się z nią objawił życzenie, aby w ustawie nie było żadnéj wzmianki o miastach, i że dla tego nie mogło być mowy o kompromisie. Otóż gdy ja miałem zaszczyt być tym delegatem posłów z miast, który konferował z komisyą, winienem moim kolegom to, aby wiedzieli, jak rzeczywiście spełniłem mandat mi dany. I tak powołany do komisyi drogowéj, ani nie chwaliłem, ani nie ganiłem projektu, którego nie znałem, bo ten się dopiéro przygotowywał, nie mogłem przeto ani ganić ani chwalić operatu, który miał być dopiéro redagowany i uzupełniony po konferencyi ze mną. Ja objawiłem komisyi interes i życzenia miast i umotywowałem takowe. Członkowie pojedynczy komisyi odpowiadali mi na to i zbijali takowe, a ostatecznie jeden z członków komisyi uczynił wniosek, aby przyjąć do ustawy postanowienie, iż miasta mają stanowić odrębne okręgi drogowe, a odrzucić wszystkie inne poprawki i zmiany, bo byłoby rzeczą niewłaściwą traktować odrębnie miasta, i na tém się skończyła konferencya. Kompromisu żadnego nie było, ja mandatu do kompromisu nie miałem, a byłbym go pod żadnym warunkiem nie przyjął, i nie byłbym żadnych ustępstw na niekorzyść innych grup w ustawie interesowanych czynił, bo uważałbym to ze stanowiska mego za niewłaściwe. Tyle miałem powiedzieć, aby moje stanowisko wyjaśnić.

JE. hr. Marszałek. Poseł Badeni ma głos w imieniu Wydziału krajowego.

P. Władysław hr. Badeni. Nie będę odpowiadał na poszczególne zarzuty, jakie przez ciąg wczorajszego posiedzenia przeciw wnioskowi komisyi były wyrzeczone. Zadanie to zostawiam mojemu zacnemu przyjacielowi, będącemu na trybunie, który przez szereg lat pracował wspólnie ze mną nad reformą ustawy, do któréj niejedną pożyteczną myślą przyłożył się i jest zupełnie obeznany z dodatniemi i ujemnemi stronami tego dzieła — ludzkiego. Poczytuję sobie tylko za obowiązek odpowiedzieć parę słów szanownemu posłowi tarnopolskiemu, który wczoraj uczynił mi ten zaszczyt, że ponownie mojém przemówieniem się zajmował. Powiedział szanowny poseł, że dzisiaj obowiązująca ustawa nie jest kością niezgody, że byłaby nią dopiéro nowo projektowana ustawa. Argumentacyą tę opierał Jego Excelencya na tém po pierwsze, że dzisiejsza ustawa jest własnością intelektualną posła Kowbasiuka, że zatém nie może stać się kością niezgody. Daléj opierał na tém, że w proponowanym komitecie drogowym będą zawsze dwa surduty a jedna siermięga, a stąd obawiał się waśni społecznéj. Co do pierwszego przyznam rzeczywiście, że wielkie to słowo: „naj bude jak buwało“ wyszło od posła Kowbasiuka. Przyznam i to, co wczoraj sam widziałem, że wielkie to słowo szczególny poklask znajduje u tych szanownych kolegów, którzy zwykli się skupiać pod sztandarem postępu (brawa), lecz muszę powiedzieć, że gdyby szanowni ci koledzy i gdyby J. E. sam był zmuszony przeczytać tak, jak ja przynajmniéj jednę dziesiątą część tych skarg, tych rekursów, tych doniesień Wydziałów powiatowych o agitacyach, tych zbiorowych petycyi, to musieliby przyznać, że i wielki ów prawodawca Kowbasiuk mógł się omylić i że nie można powiedzieć, ażeby zasada jego nie dostarczyła pretekstu do waśni społecznych. Dalszym dowodem, że poseł Kowbasiuk wielką tę zasadę nie bardzo szczęśliwie umiał zastosować, jest okoliczność, do któréj się przyznać muszę, a mianowicie okoliczność ta, że dziś, po latach dziesięciu istnienia obowiązującéj téj ustawy, Wydział krajowy nie wié jak interpretować właściwie kardynalne postanowienia w téj ustawie i tylko od wypadku do wypadku musi się przerębywać krzyżową sztuką według tego, jak okoliczności i stosunki miejscowe pozwalają. Zresztą, o ile dobrze zrozumiałem, to nawet sam J. E. o sprawiedliwości postanowienia §. 12. dzisiejszéj ustawy z pewną wątpliwością się wyraził. Co do drugiego zarzutu, mianowicie, że w komitecie drogowym będą zawsze dwa surduty na jednę siermięgę, to wyraźnie muszę wyznać, że ja w projekcie do ustawy nic podobnego nie czytałem. Ja tam czytałem, że jednego, to jest 3. delegata wysyła także Rada powiatowa, a mniemałem dotąd, że w Radzie powiatowéj właśnie są zastąpione wszystkie interesa wszystkich warstw społecznych. Przecież siermięgi wysyłają nieraz surduty do Sejmu, a czy J. E. mniema, że z takich wyborów szkoda dla kraju wynika i rodzi waśń społeczną?

Jeśli uznałem potrzebę wypowiedzenia tych kilku słów, uczyniłem to przez wzgląd na osobiste stanowisko i na powagę, jakich tak słusznie szanowny oponent w téj Izbie używa, a uczyniłem to także ze względu na jego niezwykły talent krasomowczy, który w téj Wysokiéj Izbie znaczny wpływ wywrzeć musiał.

JE. br. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca P. br. Męciński. Pojmujecie panowie, jak przykre i wyjątkowe jest moje położenie, stojącego dzisiaj na trybunie wobec Wysokiego Sejmu. Kiedy komisya drogowa poleciła mi, abym wobec Wysokiéj Izby był rzecznikiem tych zasad, poglądów i przekonań, jakiemi kierowała się ona, traktując ustawę drogową, to brałem na siebie ten trudny obowiązek z têm przeświadczeniem i wiarą, że będę mówić dla tego, aby ostatecznie przekonać Wysoką Izbę o słuszności sprawy i prosić o wzięcie projektu komisyi, pod specyalną dyskusyą. Zdarzyło się niestety, że dla krótkości czasu J. E. br. Marszałek zapowiedział nam, że nie przyjdzie do specyalnéj dyskusyi nad ustawą drogową. Zapewne ocenia Wysoka Izba przykre położenie moje, które nie wątpię nawet posłom i sprawozdawcom, co długie lata na arenie życia publicznego przebyli, nie zdarzyło się, to jest, aby stać na trybunie i mówić w obronie téj sprawy, o któréj wié się z góry, że nie przyjdzie na teraz do ostatecznéj decyzyi W. Izby.

Gdybym jako poseł tylko zapisał się do głosu, nie omieszkałbym wykreślić się, aby nic nie mówić; ale będąc sprawozdawcą komisyi i zasiągnąwszy wobec kolegów zobowiązanie moralne, ze zasad, które komisya uznała za najlepsze i najstosowniejsze, bronić będę wytrwale i wiernie, mam sobie za obowiązek stać aż do końca na têm samêm stanowisku; prosić W. Izbę o cierpliwość, mówić i zwrócić Jéj uwagę na zasady i zarzuty niektóre, chociaż mniéj dobitnie mojém zdaniem podniesione lub pominięte przez innych obrońców. Muszę odstąpić od zamiaru, który miałem wczoraj, a który z natury obowiązku mojego wypływa, to jest, ażebym szczegółowo i dokładnie przechodził wszystkie zasady fundamentalne, na których projekt nowéj ustawy drogowéj się opiera. Dziś jest to zbyteczne; więc chcę tylko odeprzéć zarzuty przeciwników, sprostować ich mylne mniemania, a to dlatego, aby téj Wysokiej Izby, ani téj części ludności w kraju, która się domaga zmiany i reformy ustawy drogowéj, nie zostawić pod wrażeniem zarzutów i argumentów przeciwników. Pojmie każdy z członków téj Wysokiéj Izby, jak trudne miała zadanie komisya, a przed nią jeszcze Wydział krajowy, wypracowując projekt do ustawy drogowéj. Ustawodawstwo drogowe należy bezsprzecznie do najtrudniejszych zadań w swoim rodzaju. Wpływają na jego układ tak liczne interesa handlu, przemysłu, rolnictwa, wreszcie rozmaitych potrzeb pojedynczych obywateli, że wszędzie i zawsze, zanim przyszło do ostatecznych postanowień, to długo myślano, badano, zastanawiano się, zanim orzeczono nareszcie, że to albo owo ma służyć za podstawę wymiaru powinności drogowych. Tak się działo zawsze i wszędzie bez względu, czy ustawy tego rodzaju pochodziły od władz rządowych i administracyjnych, czy téż od ciał parlamentarnych. Nie dziw więc, że i u nas tak było. Ale co jest w téj sprawie dziwném, to pewnie to, że nie znam żadnego kraju, w którymby ustawa drogowa przez pierwsze 12 lat po wprowadzeniu jéj w życie bez żadnéj zmiany, bez żadnéj poprawki istniała. Czyby nasza miała być tak dobrą i odpowiednią stosunkom? Zobaczymy. Muszę nadmienić, że kiedy w Austryi zaczęło się życie konstytucyjne, wszystkie Sejmy krajowe uchwalały ustawy drogowe. Proszę panów spojrzeć do sprawozdania Wydziału krajowego, są tam wyliczone liczne zmiany, jakie wszędzie bez wyjątku, we wszystkich krajach miały miejsce. My tylko ani na jeden krok nie ruszyliśmy naprzód. Mógłby kto myśléć, że kiedy tak twardo stoimy przy téj ustawie, uchwalono ją ogromną większością, albo może dziś cały Sejm, jak jeden mąż, stoi przy niéj. Gdzie tam. Zasadnicze paragrafy przeszły większością 4 głosów i to przy niezwykłym komplecie Izby, bo w obecności 130 członków; a ostatecznie w trzeciém czytaniu przeszła cała ustawa większością tylko sześciu głosów. Potêm od lat dziesięciu ciągle domagamy się zmiany, stawiamy wnioski, piszemy projekta, długie wiedziemy dyskusye, zacięte staczamy spory — ale na krok stanowczy, na poprawę lub zmianę zdobyć się nie możemy. Jest faktem niezaprzeczonym, że wielu posłów, tylko z powodu nieszczęśliwego finansowego stanu kraju, bojąc się nowych ciężarów, przeciwko reformie ustawy wotuje.

Prawda, przyznaję, że wtenczas dopiéro, kiedy rząd wszystkie soki żywotne z nas wyssał, wycisnął kraj jak cytrynę, wtedy dopiéro nadał nam autonomię i powiedział: rządź się Sejmie (brawo). Z tego nie wynika jednak, aby cierpieć złą usta-

wę, która tamuje rozwój komunikacyi naszych, nie usuwać wadliwości, trwać w złém, niesłuszném i niesprawiedliwém. Czyż zła ustawa poprawi nasze smutne położenie finansowe? Nie—dobra mu chociaż częściowo zaradzi, bo dobra jak ja ją rozumiém, nie obciąży kraju nowymi ciężarami. A zresztą rozwój wszelkich stosunków, postęp powolny lecz ciągły, to warunek pomyślnéj przyszłości.

Przystępuję teraz do objaśnienia niektórych chociaż przewodnich myśli, któremi kierowała się komisya w swych pracach. Najprzód oświadczam, że nie utrzymujemy wcale, aby ustawa nasza była doskonałą, aby nie miała braków, które praktyka dopiéro poprawić może, ale utrzymujemy stanowczo, że jest lepszą od obecnie obowiązującéj. Daléj muszę zaznaczyć, że staliśmy na ogólném stanowisku dobra publicznego, zapatrywaliśmy się na potrzeby kraju całego, wnikaliśmy w nie — ale nie mieliśmy nigdzie na względzie, ani pojedynczych warstw społecznych, ani pojedynczych ludzi, dlatego przyznać muszę, że te zarzuty, które komisyą spotkały, „a to dla miast niewygodne, to dla gmin niesprawiedliwe, to obszary dworskie będą płacić więcéj jak dotychczas," komisya przyjmuje za słuszne i usprawiedliwione. Ale zadaniem komisyi nie było tworzyć ustawy dla miast, obszarów dworskich lub gmin; patrzeć na korzyść, albo stratę pojedynczych warstw społeczeństwa, ale zadaniem komisyi były patrzeć na ogół, potrzeby i wymagania kraju całego (brawo). W tym względzie więc, że w tém lub owém jednostkom nie dogadza komisya, która nigdzie kastowych nie szanuje interesów, przyznaję się do winy, tego nie mieliśmy na oku! (Brawo).

Dalszym zarzutem, który nam uczyniono była niepraktyczność i niewykonalność naszéj ustawy. Pozwolę sobie zapytać szanownych oponentów, czy ustawa dlatego, że jest nową i szkoły długiéj próby nie ma za sobą, nie może być przez żaden parlament uchwaloną i w życie wprowadzoną? Otóż trzeba pierwéj ją wprowadzić w życie, a potém dopiéro mówić o jéj praktyczności. Zresztą komisya nie była tak lekkomyślną w wynajdywaniu nowych zasad, Bóg wié skąd wziętych. Brała je z państw i krajów, gdzie już oddawna istniały, a zastosowane właściwie, zbawienne przyniosły skutki. Wiém, że zawsze silną znajduje opozycyą pewnéj części Wysokiéj Izby ten, kto powołuje się na przykłady krajów zachodnich.

Chociaż, co do mnie, tamtéj cywilizacyi jestem zwolennikiem. Broniąc zasad, których się komisya trzymała w swoich projektach, nie będę powoływać się na Francyę, Belgię, Anglię, ale powołam się na sąsiednie kraje i powiém, że w Królestwie kongresowém ta sama zasada konkurencyi, którą tutaj za zgubę kraju uważają od r. 1815. aż do zrujnowania i zburzenia w r. 1863. wszelkich stosunków społecznych i ekonomicznych przez rząd rosyjski, wykonywaną była ze skutkiem.

W sąsiednich Węgrzech przy zasadzie konkurencyi kraj pokrył się siecią dróg doskonałych. A i w Rzeczypospolitéj krakowskiéj także długie lata była praktykowana.

Kiedy w Królestwie w r. 1815 wprowadzono zasadę konkurencyi, postawiono ją twardo i stale, może nawet uciążliwie, bo 10 dni pieszych z domu, a 4 dni konno z tych domów, które posiadały sprzężaj roboczy wyznaczono. Jednak nie wywołało to waśni społecznych; przeciążeni pracą ludzie nie umierali z głodu, a trupów ich nie wożono po dobrych drogach, jak to przewiduje jeden z mowców, że u nas tak się stanie. Ale wówczas kraj ten stał pod innem hasłem, jak nasze dzisiaj; szedł naprzód, szedł śmiało, z wiedzą, dokąd idzie, z wolą, że dójdzie, — (brawo) budował fabryki, podnosił przemysł, zakładał banki, towarzystwa kredytowe, budował drogi, szkoły, wspiérał rozwój wszelki, ale jak powiadam, tam szło się inaczéj, tam nie było hasła: „naj bude, jak buwało" (oklaski).

Powstawano tu także z tego względu na owe okręgi drogowe, że, jak powiedział jeden z posłów, te, do téj okropności, do gminy zbiorowéj dążą. Cóż to Panowie! Czy to nie wolno komuś innych mieć zapatrywań od jakiéjkolwiek większości, czy to pod względem pojęć administracyjnych, czy pod względem politycznym? Czy aspiracye do gminy zbiorowéj mają być zbrodnią? grzechem tak wielkim — że w innéj nawet sprawie ekonomicznéj służyć mogą za argument przeciw jéj załatwieniu, dla tego, że jest broniona przez zwolennika gminy zbiorowéj? Powoływano się tutaj na tradycyą; niech i mnie będzie wolno zrobić to samo i powołać się na tradycyą i skonstatować, że u nas tradycya przeszłości była taka: nie gminy i obszary dworskie, których nie znano, ale dwór z gminą jednę całość stanowiły (oklaski).

Ja zresztą nigdy do tradycyi najbliższych czasów nie sięgam, a jeżeli szukam tradycyą, to tam daleko w tych świetnych czasach, z których nam dzisiaj niestety tylko wspomnienia zostały! (oklaski).

Jak to Panowie, więc nieszczęsne czasy przejściowe, które nas rozdzieliły i które rozsprzęgły to, co wiekami było połączone, to ma być nasza tradycya! (oklaski). Wrogowie w ciężkich czasach, szerząc nam w domu sztuczną niezgodę, starali się nas rozdzielić — i w tych chwilach strasznych mamy szukać naszych tradycyj? Nie, ja takich tradycyj nie chcę, za taką tradycyą nie pójdę (brawo).

Dużo, zbyt dużo, miałbym wysokiéj Izbie do powiedzenia, a mianowicie, co do obrony pojedynczych zasad i fundamentalnych podstaw, na których się ta ustawa opiéra, bo pracując długo jak umiałem w tym kierunku, wżyłem się niejako w te zasady, projekta, plany i myśli, przejąłem się nimi. I jest to mojém najsilniejszém przekonaniem, że tą drogą idąc, dojdziemy do pomyślnych rezultatów. Ponieważ z braku czasu ustawa w żadnym razie do trzeciego czytania nie przyjdzie, nie będę więc nużyć uwagi wysokiéj Izby, szczegółową i systematyczną obroną teoryi i zasad. Nie mogę jednak przez uszanowanie, tak dla komisyi, jak i zwolenników téj ustawy, dość licznych w Sejmie dzięki Bogu, nie odeprzéć choć w części pojedynczych, a mylnych i nieuzasadnionych zarzutów przeciwko nam podniesionych.

Pierwszy przeciw projektom przemówił p. Baum. Już-to wczoraj dostatecznie wykazano, że on właśnie przez lat dwanaście nic więcéj, jak tylko systematycznie naruszał obowiązującą ustawę drogową, nie mógł bowiem z nią istnieć i robić dróg, — jak chciał i robił. — Otóż najprzód utworzył konkurencyą, podzielił powiat na okręgi, nadał im osobnych delegatów. Jedno tylko podziwiałem, jak szanowny mój przyjaciel p. Baum, mógł nas pytać, skąd my, dla wykonania naszéj ustawy, weźmiemy tylu ludzi do nadzoru i administracyi? Bo ja podziwiam, skąd on tyle ludzi już dostał? tylu inspektorów, tylu delegatów, którzy prowadzą rzecz z taką ścisłością i dokładnością, że nawet przestrzeń od kamieniołomu, do miejsca gdzie kamień zwożą, rachują, każdemu osobno i tym sposobem normują równy rozkład.

Nie nadmienił tylko p. Baum jednéj, a ważnéj okoliczności, że więksi właściciele powiatu wadowickiego, przychodzą z pomocą tym ciężarom ogólnym, dostarczają prestacye konne i łącznie z gromadą wożą szuter na drogi. Cóż stąd wypływa? Oto to, że włościanin, kiedy widzi, że pan robi, to i on robi, a jak widzi, że pan nic nie robi, a jeden lub dwa krzywe dyle daje na most i na tém kończy się jego obowiązek, to nie dziwcie się bardzo, że włościanin nic wreszcie nie robi.

Chociaż p. Baum jest moim przeciwnikiem, muszę go jednak wziąć w obronę przeciwko innym oponentom, którzy na niego się powołują. Niektórzy panowie oponenci, nie mają prawa do tego, bo wykazy statystyczne dowodzą, że w powiatach, z których oponenci pochodzą, jeszcze jednéj kupki szutru nie wywieziono na drogi — a p. Baum robił dużo (brawo). Czyż można więc bezczynność porównywać z pracą długą i usilną wytrwałością? (p. Erazm Wolański: Proszę o głos w sprawie sprostowania faktu).

Naturalnie, że Marszałek udzieli p. Wolańskiemu głosu w sprawie sprostowania faktu, ale ubolewam nad faktami, które tak często sprostować trzeba (wesołość).

Przeciwko wnioskowi komisyi podnieśli dalsze zarzuty pp. Max i Spławiński, które razem traktować będę, bo są mniéj więcéj jednéj natury.

Powiadają ci panowie, że w projektowanéj ustawie nie uwzględniamy wcale miast. Prawda! Do jakiéjkolwiekbym bowiem komisyi należał, któréjby zadaniem było, ustawy uchwalać dla kraju, powtarzam, nigdybym ani pojedyńczych ludzi, ani pojedyńczych warstw ludności nie uwzględniał. Znam prawo jedno, równe i jednakowe dla wszystkich.

Pytają oni, czyż nie można spuścić się na miasta, wszak one wyłączone z ustawy i tak spełnią swój obowiązek, one, które po kilkanaście tysięcy z własnych funduszów rocznie na drogi wydają. Przeczę stanowczo, aby tak było, a nie opieram zaprzeczenia na gołosłownych twierdzeniach, ale na faktach i aktach. Przypomnę wysokiéj Izbie niedawną rozprawę przy kopytkowém, z któréj przekonaliśmy się, że żadne miasto, oprócz Rzeszowa, nic nie daje na drogi, ale przeciwnie nawet dochodów z kopytkowego nie używa, jak powinno, na potrzeby drogowe, tylko na inne cele gminne. Gdy więc dla kraju całego utrzymanie dróg stanowi ciężar publiczny, dla miast uprzywilejowanych kopytkowych, drogi są źródłem dochodu. Takiéj zasady sankcyonować ustawą komisya nie mogła, przez uszanowanie dla sprawiedliwości.

Pyta się p. Spławiński, skąd komisya wzięła taką zasadę, żeby miasta miały także obowiązki prestacyi. Komisya nie szukała tych zasad daleko, ale wzięła je z dotąd obowiązującéj ustawy drogowéj z r 1866., która powiada w §. 12. ustępie I., że do prestacyi od rodzin obowiązane są gminy miejskie. W tym względzie komisya nic nie

zmieniła, tylko zapewniła wykonanie tego obowiązku, i to zapewne nie podoba się szanownemu posłowi Spławińskiemu.

Nie idzie więc tutaj o pochodzenie, ale o to, że postanowienie podług nowéj ustawy wykonane być musi. Nie straszy szanownych oponentów samo prawo, tylko to, że będzie ono wykonalném (brawo).

Pytam się, kto z nas dwóch jest zwolennikiem ustaw papierowych niewykonalnych, ja czy kolega Spławiński? Dzisiejsza ustawa, to samo postanowienie zawierała, — ale mogło być niewykonane — więc nic. Jak tylko przychodzi rygor wykonania, zaraz atak na ustawę. „Zła ustawa, skąd komisya to wzięła?“ Komisya więc chce ustaw sprawiedliwych, energicznych, wykonalnych, oponenci ich nie chcą.

Powiada p. Max, że nadwyrężamy §. 27, ustawy o reprezentacyi gmin. Prawda, jest taki §. 27. ale ustawa ma 109 paragrafów a §. 88 tak brzmi (czyta):

„Konkurencya do budowli kościelnych parafialnych i szkolnych, tudzież do budowy dróg jest przedmiotem osobnych ustaw.“

Czy więc my naruszamy ustawę? Nie! Ci panowie chcą ją naruszyć — bo chcą, aby miasta wyłączyć z projektowanéj ustawy obowiązującéj, a ustawa gminna nie zna wyłączeń, i jednakie ma postanowienia tak dla gmin wiejskich jak miejskich. Chcą oni praw osobnych, innych jak dla całego kraju. Wołają: oddajcie miastom drogi, niech robią co im się podoba! jak gdyby drogi nie były przedmiotem użytku publicznego — przepraszam, takiéj wolności, posuniętéj aż do możności nie robienia nic, ja nie rozumiém, równości posuniętéj aż do granic wyłączania się z pod ustawy krajowéj, przywileju wyłączności, zostawienia rzeczy publicznéj na łaskę i niełaskę, taką zasadą komisya się nie powodowała, bo obowiązkiem komisyi było, przedłożyć ustawę sprawiedliwą, pożyteczną dla kraju, ustawę, któraby spowodowała robotę a nie zaniedbanie dotychczasowe. Oto przyczyny, dla których komisya nie była w możności uwzględnić odmiennych życzeń szanownych reprezentantów miast naszych. Powiadają ci reprezentanci: w projekcie nie widzimy sprawiedliwości dla nas, i bronią staréj ustawy, która co do prestacyi w miastach — te same zawiéra postanowienia. Ale wykazałem już wyżéj, o co tu idzie! Uderzają na komitet drogowy. Jak być może, by on stał nad miastami i ich autonomią? Otóż nadmieniam, że do komitetu składającego się z trzech członków, rada miejska wybiéra dwóch, a rada powiatowa jednego; rada miejska więc będzie miała większość w komitecie. Bronią zacięcie Rad powiatowych i ja ich bronić będę, gdzie trzeba, ale jak przychodzi do tego, aby drogi poddać nie wyłącznemu zarządowi miasta, ale ścisłemu nadzorowi Rady powiatowéj, to powiadają: nie chcemy.

Dalszym zarzutem, który, przyznam się, zrobił na mnie przykre i przygnębiające wrażenie, był zarzut ks. Sawy. Ks. Sawa powiedział tutaj, że kiedy zastanawiał się nad losem przyszłych członków komitetu drogowego, obawiał się, czy ich życie nie będzie narażone, lub co najmniéj, czy z całemi plecami wyjdą ze sprawowania swego urzędu, że wreszcie, jak będziemy już mieli po téj ustawie dobre drogi, po tych dobrych drogach wozić pewnie będziemy na cmentarz ludzi z głodu i z nędzy pomarłych! przy pracy około roboty tych dróg! Można mieć jakąś pewną opinię, można nie podzielać przekonań innych, ale mnie się zdaje, że mówiąc z trybuny parlamentarnéj w Sejmie, gdzie każde słowo przez dzienniki rozgłoszone w tysiącach egzemplarzy dochodzi do uszu całego kraju, mnie się zdaje, że nie godzi się rzucać tego rodzaju insynuacyi, że nie godzi się téj warstwie społecznéj u któréj do jakiego takiego zaufania doszło się pracą długoletnią,, nie godzi się jéj niepokoić, jakoby się tu los przeciw niéj uchwalać miał, lub jéj poddawać, że urzędnicy przez władzę i prawo do niéj zasłani, mogliby z całemi plecami nie wracać (Silne oklaski). Kiwa ręką ks. Sawa, i ja także wczoraj kiwałem, ale w przeciwnym kierunku (wesołość). Zamiast krytykować ustawę, powiedział jéj ks. Sawa mowę pogrzebową: zawcześnie! Ona jeszcze nie umarła. Groził ks. Sawa komisyi, że nie będzie miała grzechów odpuszczonych; chciał ją nieledwie ekskomunikować — my przecież nie tracimy odwagi, że z tą ustawą, (na tych podstawach przynajmniéj opartą) przyjdziemy kiedyś do końca, bo mam to silne i głębokie przekonanie, że ustawa oparta na sprawiedliwości, na słuszności, na jednostajnym rozkładzie ciężarów, może nie podobać się jednemu lub drugiemu dla poszczególnych swoich postanowień, ale duch jéj ogólny do przekonania ogółu w tym Sejmie z pewnością trafi. (Brawo). Powiedział daléj ks. Sawa, że siedm i pół razy tyle ziemi ma Francya, co my—a także tylko siedm razy tyle dróg co u nas. Cyfry, przyznaję, że w rzeczach administracyjnych, to skarb nieoceniony, tylko ma ten skarb tę wadę,

że nie można z niego brać rzeczy in crudo, ale trzeba szukać — i wiedzieć, co i jak wziąć z niego. Otóż Francya ma 528.576 kilometrów kwadratowych przestrzeni — a na tych 500.000 kilometrów bieżących dróg bitych, czyli jeden kilometer drogi na jeden kilometer kwadratowy przestrzeni. Dałby Bóg, aby u nas za lat 100 tak było. Zarzuca nam daléj ks. Sawa, że wieje z projektu jakaś gorączkowa dążność do robienia czegoś koniecznie, byle robić. Proszę panów! Jakie wysoki Sejm miałby mniemanie o takiéj komisyi, z któréj wiałby duch nic nie robienia. Przecież to zadanie każdéj komisyi robić — bo i pocóż innego są komisye? Daléj jeszcze słyszeliśmy, że projekt komisyi nałoży na kraj taką pracę, że go do ruiny doprowadzić musi. Ja nie słyszałem o takiém ekonomiczném prawidle, że praca prowadzi do ruiny. Skąd ks. Sawa wziął ten swój axiomat, nie wiém, tylko z pewnością twierdzę, że chyba nie z zachodu. (Oklaski). I nad Radami powiatowemi użalał się ks. Sawa i brał je w obronę, a kiedym w téj chwili robił notatki, to powiedział: „Już p. sprawozdawca notuje sobie, że on jako Prezes jednéj Rady powiatowéj, ma prawo o nich i za nie przemawiać.“ Mam tę pretensyą, że jestem o tyle czynnym prezesem, że nie potrzebuję sobie notować, abym pamiętał to, co do nich lub do mnie należy, ale znów nie mam téj pretensyi, żeby Rady powiatowe były nieomylne i wiém, że nadzory nawet nad radami powiatowemi są czasem przecież potrzebne. (Wesołość). Przychodzę do dalszych zarzutów, a mianowicie chciałem odpowiedzieć p. Wolańskiemu. Przyznaję, że kiedy skończył mowę, nie wiedziałem czy mówił na prawdę, czy na żarty. Jako sprawozdawcy nie należy mi odpowiadać na żartobliwe i humorystyczne wywody. Ponieważ jednak p. Dzieduszycki odpowiedział mu wczoraj poważnie, a odpowiedzi téj cierpliwie wys. Izba słuchała, więc przekonałem się, że byłem w błędzie. P. Wolański nie mówił żartem tylko seryo i dlatego będę mu odpowiadał. (Wielka wesołość).

Powiedział, że z góry liczy się do wielkich zwolenników reformy, że chce cywilizacyi, zmian i postępu i z tego zakonkludował, że kwestya zmiany ustawy drogowéj jest sztucznie wywołana, że Sejm ją odrzucił, a lud jéj przeciwny — wyargumentował, więc przejdźmy nad nią do porządku dziennego. Zatém liczy się do zwolenników reformy, a chce przejść do porządku dziennego nad każdą reformą. Wyczytał potém ogromną masę cyfer ludności na milach kwadratowych i w pojedyńczych powiatach zamieszkałéj, a z tego doszedł do tego rezultatu, żeśmy stracili naszę indywidualność polityczną i narodową. Niestety, zanim jeszcze pan Wolański te cyfry wyliczył, wiedzieliśmy cośmy stracili.

Powiedział daléj p. Wolański, że nie możemy robić poprawek do ustawy, która jest całością, boby się z tego istotne monstrum zrobiło, a sam zapowiedział przeszło 40 poprawek (wesołość) i oprócz jednego końcowego paragrafu, w którym powiedzianém jest „polecam wykonanie téj ustawy moim Ministrom spraw wewnętrznych“ nie opuścił ani jednego. Czyż więc chciał sam monstrum także robić.

Na proponowane komitety drogowe gniewa się szczególnie szanowny p. Wolański, „co to będzie za wielkie nieszczęście, co za straszna katastrofa“? i uderzał wszelkimi możliwymi sposobami na te biédne komitety. Mam przed sobą sprawozdanie mniejszości komisyi drogowéj z roku 1875, kolega Wolański podpisany jest na nim jako sprawozdawca. Bronił on wówczas w długiéj mowie własnego projektu do ustawy, który co do komitetów te same zawierał postanowienia, co nasza dzisiejsza ustawa.

W tym, gorąco niegdyś przez niego bronionym projekcie, jest §. 19., który brzmi:

„Komitet drogi gminnéj składa się z trzech członków, a mianowicie: z przełożonego obszaru dworskiego lub jego zastępcy, z przełożonego gminy miejscowéj lub jego zastępcy i z jednego członka gminy wybranego na lat 3 przez Radę gminną w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego“ (wesołość).

Pojmiecie zatém panowie, że w tym względzie, rachując się z tą opozycyą, komisya nie chciała popełnić zbrodni. I owszem robiła ustępstwa, by tym sposobem umożebnić przyjęcie ustawy. Naturalnie zdawało się komisyi, że przyjmując niektóre pojedyńcze postanowienia lub zasady — takie same, jakie niegdyś ta opozycya proponowała, ułatwi przyjęcie ustawy. Tymczasem widzę, że godząc się na zasady tych panów, natrafia komisya na najzaciętszą ich opozycyą, w tych właśnie punktach, które oni niegdyś sami w projektach do nowéj ustawy stawiali.

Ci panowie, w przemówieniach swoich uderzali ustawicznie na komisyą z powodu, że ona przypuszcza ataki na autonomią. Muszę zauważyć, że od pewnego czasu ciągle w téj Izbie objawia się chęć bronienia autonomii, jakoby zagrożonéj zamachami wyższéj władzy autonomicznéj. Przypominam, że kiedy przed kilku dniami komisya edukacyjna wniosła zmianę do ustawy szkolnéj téj treści, by Rada szkolna okręgowa

mianowała przełożonego Rad szkolnych miejscowych, ponieważ trafiają się między nimi ludzie bez żadnego wykształcenia, to powiedziano: dobrze byłoby, ale nie można, bo to narusza autonomię. Następnie przyszła nowela gminna proponująca, by nieuczciwych pisarzy defraudujących majątek gminy oddać pod dyscyplinarną władzę Rady powiatowéj. Prawda, mówili obrońcy autonomii, dobrze byłoby, ale nie można, bo to narusza autonomię. Dziś przychodzi sprawa drogowa, przyznają oponenci, że w jednym i drugim powiecie nic się nie robi, że drogi są w najfatalniejszym stanie, trzeba, by było inaczéj, ale nie sposób, bo to narusza autonomię. A moi panowie! komu wystarcza taka autonomia, by przewodniczący Rady szkolnéj mógł być człowiekiem bez żadnego wykształcenia, urzędnik gminy mógł defraudować i działać ze szkodą gminy, a Rada powiatowa mogła prócz słońca i wiatru nie używać innych czynników do naprawy dróg, z tym naturalnie nie mogę podjąć i przeprowadzić dyskusyi z rezultatem, gdyż, co do mnie, wprost na odmiennem stoję stanowisku. Dla mnie samorząd jest niczém innem, jak tylko jedną z form rządu, o tyle lepszą i praktyczniejszą, że ludność sama jest dopuszczona do działania i stanowienia o sobie w pewnym zakresie. Ale autonomii idealnéj, którąby pozwalała nic nie umieć, nic nie robić, popełniać defraudacye, próżnować po powiatach, takiéj autonomii nie rozumiém. Ja choć przemawiam przeciw tego rodzaju ustawom, a do takich należy ta nigdy niewykonywana, dziś szczęśliwie nam panująca ustawa drogowa, to w mojém przekonaniu mam się za daleko lepszego autonomistę, jak ci, którzy w ten sposób autonomii bronią. (Brawo). Jestem przekonany, że wtenczas autonomia wżyje się w kraju, wtenczas przesiąknie aż do szpiku kości całego społeczeństwa, a zwłaszcza i ludności wiejskiéj, jeżeli będą widzieć, że prawo jest szanowane, że nie jest na papierze, że ma prędką i energiczną egzekucyą. (Brawo). Takiéj zaś autonomii idealnéj, która zapisana w konstytucyi, w rzeczywistości niczém być i nic robić nie chce, takiéj platonicznie kochanéj abstrakcyi, któréj nie wolno tknąć, żeby z niéj, broń Boże, czego nie zrobić, takiéj nie pojmuję. A że nie zawsze było takie o niéj rozumienie w téj wys. Izbie, że była nieraz myśl, iż potrzeba jest, by władza wyższa czuwała nad niższemi, nad dobrem ogółu, na to, gdyby nie wystarczały moje argumenta, to przytoczę jeszcze inny, i za pozwoleniem JE. Marszałka pozwolę sobie odczytać jeden ustęp ze sprawozdań stenograficznych z roku 1866, kiedy toczyły się obrady właśnie nad ustawą drogową, a robię to dlatego, że słowa wyszły z ust mowcy znakomitéj powagi, patryotyzmu i wielkiego wzięcia. Szło mianowicie o to, by powiaty oddać pod pewien nadzór. Otoż było tak powiedziane, (czyta):

„Byćby mogło, że w r. 1868 zechce powiat A. drogę budować na swojém terytoryum, a powiat B. nie zechce; w r. 1869 zechce znowu powiat B. budować drogę, a powiat A. nie zechce i my nigdy i wiecznie dróg nie będziemy mieli, jeżeli jeden powiat zechce budować a drugi nie, jeżeli nie będzie jakiéjś władzy, która ma orzec, czy ma być droga budowana czy nie. Zapewne sprzeciwia się to autonomii powiatów, to prawda, ale moi panowie, powiaty nie mogą być odrębnemi państwami, mają one autonomię w swoim zakresie, atoli, co do dobra publicznego jest koniecznie potrzebném i wymaganém, w tém powinien jeden powiat dla drugiego pewne ustępstwa robić, i jeżeli nie będzie między nimi zgody, musi ktoś być, który będzie między nimi spór rozstrzygał“.

Są to słowa p. Grocholskiego. A więc Panowie, pojęcie automii, z pojęciem pewnéj władzy i kontroli Wydziału krajowego nad powiatami, miało za sobą bardzo poważne zdania w téj wysokiéj Izbie. Jeżeli dziś inaczéj nie jeden się zapatruje to... to zapewne rzecz przekonania. Odpowiedziałem już prawie wszystkim przeciwnikom wniosku. Chciałbym się jeszcze przeciw jednemu zarzutowi oświadczyć, a to przeciw temu argumentowi, jakim nas zbijał p. Władysław Wolański.

Chciał on pobić nas angielskiém dictum „czas to pieniądz“. Tak jest w teoryi, tak jest może za granicą, gdzie i handel i przemysł jest rozwinięty. Ale tak nie jest u nas, gdzie czas ma każdy, a pieniądze mało kto. Zatém nie można stawiać i stosować teoryi, gdzieindziej i w innych okolicznościach trafnéj i słusznéj do potrzeb i stosunków naszego biednego kraju. Muszę tu jeszcze odpowiedzieć zarazem tym wszystkim którzy za podstawę powinności drogowych chcieliby wziąć podatek. Naprzód Panowie powiém, że zasada ta nie jest nowa, Steurgulden rzecz znana u nas tak dawno — jak rząd austryacki w Galicyi i nikt nic nowego w tym rodzaju nie wymyślił. Ale pytam się, czy w naszym stanie kraju, w tém jego biédném materyalném położeniu, kiedy w każdéj gazecie czytamy tysiące wywłaszczeń, gdzie tyle braku i nędzy, można jeszcze znaczne dodatki w pieniądzach nakładać?

Powiadacie Panowie, że robota to także pieniądz. Prawda, ale ja wolę wyborcom powiedzieć: „Janie, Macieju! będziesz robił tyle a tyle dni", jak powiedzieć im „będziesz płacił nowe dodatki do podatków." Zostaje mi jeszcze odpowiedzieć na zarzuty jednego z najpoważniejszych między nami — innym nie ubliżę zapewne tak mówiąc — na zarzuty szanownego p. Grocholskiego.

Jest to zadanie i trudne i przykre. Chodzi tu o zasady takiéj doniosłości i wagi, że na to, by je gruntownie wyłożyć i skutecznie obronić, trzebaby może wprawnego weterana parlamentarnych zapasów, a nie takiego, co w tym zawodzie nieśmiałe jeszcze stawia kroki. Dlatego jest trudno. Przykro zaś dlatego, że muszę się oświadczyć przeciw poglądom i zdaniom męża, który swoją pracą, powagą i niezłomnym patrjotyzmem, uczciwą służbą przez długi szereg lat, stanął wysoko w opinii i poszanowaniu nietylko téj Izby i kraju, ale Polski całéj a nawet i dalej (brawo). Przykro mi więc, że ja człowiek o wiele młodszy, bez zasług w kraju, muszę przeciw takiéj powadze wystąpić. Ale cóż robić? To są warunki i obowiązki życia publicznego, więc choć z przykrością, spełnić je przecież trzeba. Szanowny p. Grocholski broniąc dziś obowiązującéj ustawy przedstawił ją jako tak dobrą i sprawiedliwą, że gdyby miała tylko jednę dziesiątą część tych zalet, o których on mówił, piérwszy stanąłbym w jéj obronie. Ale ja wątpię czy ona jest tak sprawiedliwą i dobrą? Czy można bronić ustawy opartéj na zasadzie innego rozkładu ciężaru dla jednych, a innego dla drugich? czy można bronić ustawy, która w niejednéj okolicy wywoływała już waśń społeczną? czy można usprawiedliwiać tę ustawę, kiedy ona nakłada na gminy ciężar znacznéj robocizny, a dwory kwituje, kiedy dostarczą pewną, często bardzo małą ilość materyału?

Czy można nazwać ją sprawiedliwą, czy można jéj bronić, kiedy do tego stopnia doszła ad absurdum, że w innych znów powiatach, obszary dworskie muszą nieraz dostarczać materyał w wartości przenoszącéj całość opłaconych rocznie podatków? Gdzie ona jest sprawiedliwą? może jest taką wyjątkowo dla tych lub owych, ale nie dla całego społeczeństwa, nie dla całego kraju, nie dla całych powiatów. Czy można bronić ustawy, która w skutkach swoich w najwyższym stopniu jest bezsilną? która nie wyznacza żadnego stałego funduszu na budowę i utrzymanie dróg? a roboty wyznacza dowolnie, stanowiąc, że mogą dochodzić do 6 dni z domu lub rodziny? — A czy dochodzą? Z tego nieokreślonego postanowienia cóż wynikło? Oto, że mając ten idealny fundusz tych 6. dni, nie mamy i nie możemy mieć dróg, gdyż ustawa nie dozwalała żadnych środków do egzekwowania tych postanowionych dni roboczych: wykonanie zostawiała dobréj woli i losowi, i téż nigdy prawie wykonywaną ściśle nie była, kiedy przecież piérwszym warunkiem każdéj ustawy jest, żeby wykonalną była, a wykonaną być musiała. Powiada w dalszych paragrafach, że te obowiązki do prestacyi można wykupić. Każdy myśli, że gdy robota nie nastąpi, uiszczoną być musi w gotówce gdzie tam! Daléj orzeka ustawa, kto nie zapłaci, winien znów odrobić. I kiedyż to się ma kończyć, gdzie termin, jakiém prawem określony? Czas roboty — już minął! I to jest dobre?

Idźmy daléj: powiaty uchwalają drogi powiatowe i oznaczają ich kierunek. Dobrze, ani słowa przeciw temu. Ale ustawa musi koniecznie przewidywać i orzekać, co się ma dziać, jeżeli pojedyńcze powiaty zapoznawać będą swoje obowiązki i tym sposobem działać na szkodę ogólną — bo przecie drogi są potrzebą, własnością publiczną, a nie miejscową samych powiatów!

To niektóre rysy tylko téj dobréj ustawy z r. 1866, któréj tak bronił szanowny poseł Grocholski. Obronę swoję dawnéj ustawy zakończył p. Grocholski słowami: „Naj bude jak buwało". Sądzę, że nie należy tego generalizować, bo nie wątpię, że p. Grocholski odnosił to tylko do téj jednéj ustawy; ale nawet w téj jednéj kwestyi co do mnie, nigdybym pod têm hasłem stać nie chciał. Nie miałem zaszczytu znać tego męża stanu św. pamięci Kowbasiuka (głosy: on żyje). (Przepraszam, ale mi mówiono, że umarł), który wyrzekł kiedyś te słowa. Otóż ten mąż polityczny, który w tak krótkich a dobitnych wyrazach rozwinął program przyszłości i szczęśliwego postępu kraju, nie myślę aby stawiając tę swoję zasadę, chciał był ją utrzymać in saecula saeculorum. Ja w żadnym razie na te zasady się nie godzę; co więcéj nie mogę się wstrzymać od uwagi, że ta zasada „naj bude jak buwało" przykre i boleśne pod pewnym względem budzi we mnie wspomnienia, co do jednego faktu naszéj przeszłości.

W dawnéj Polsce była przez dwa wieki zasada nic nie robić, stać na miejscu i mówić, „naj tak bude jak buło" bronić wolnéj elekcyi i liberum veto. A czyśmy na téj zasadzie dobrze wyszli? to wiémy. Co do mnie nigdy i nigdzie bronić jéj

nie będę, owszem nietylko w mojém, ale i moich przyjaciół imieniu, z których wielu odemnie tego żądało, muszę oświadczyć, że jakikolwiek będzie los ustawy drogowéj, my przynajmniéj nie będziemy winni utrzymania dzisiejszéj, która według naszego przekonania utrzymania nie warta, zaś w żadnéj innéj sprawie téj zasady trzymać się nie myślimy. Cóż powiedziałby kraj i nasi wyborcy, gdyby śmy na zadane nam zapytanie, cóż będzie, jak będzie, odpowiadali im „naj tak bude jak buwało?“ Na tém stanowisku w żadnéj pojedyńczéj nawet sprawie stać nie możemy — bo zaprzeczylibyśmy sobie samym racyi bytu. Nowe myśli nawałem cisną mi się do głowy, ileżbym jeszcze chciał powiedzieć w téj sprawie! Muszę jednak dążyć do końca, bo i tak już długo nużyłem uwagę wys. Izby. Więc jeszcze tylko kilka koniecznych słów na zakończenie.

Ponieważ postawiono wniosek przejścia do porządku dziennego, ciąży na mnie obowiązek, oświadczyć się przeciw niemu. Przejście do porządku dziennego, przyznaję, to wniosek łatwy, stawia rzecz jasno i radykalnie. Nie wiém tylko, czy byłoby to zgodném z interesami kraju i z samą powagą Sejmu przejść do porządku dziennego bez dyskusyi specyalnéj nad sprawą tak ważną i kraj obchodzącą. Dyskusya specyalna dopiéro pozwoliłaby rozpoznać dokładnie, w czém i dla czego wniosek komisyi jest zły albo dobry, zasługujący na przyjęcie lub téż na odrzucenie. Czy byłoby rzeczą właściwą usunąć ją? tego nie wiém; a nawet mam pewną obawę, czy w razie, gdyby proponowana ustawa nie brakiem czasu, ale przejściem do porządku dziennego z pod rozpraw szczegółowych była usunięta i do jakiegoś końca nie przyszła, obawiam się, czy w takim razie kraj nad Wisłą z uznaniem, z jakiém tę wysoką Izbę w jéj składzie obecnym powitał — nie przeszedłby także do porządku dziennego (przeciągłe oklaski). Te oznaki zadowolenia radują mnie niewymownie, bo wiém, że nie odnoszą się do słów, ani do osoby mowcy, ale do zasad, w imie których przemawia. Tym oklaskiem chcecie Panowie wyrazić i stwierdzić, że życzeń i opinii kraju nie można lekceważyć. Można ich nie podzielać, można przeciw nim występować, ale lekceważyć opinią i życzenia, w dobréj wierze i z rzetelném przekonaniem wypowiedziane, tego nie można, a byłoby lekceważeniem, gdyby wys. Izba, nie dopuszczając, tego nawet przedmiotu do rozprawy szczegółowéj przeszła nad całością do porządku dziennego. (Brawo).

Ale prawda. był jeszcze drugi wniosek: wniosek odroczenia! Kto obeznany z naszą praktyką Sejmową, ten wié, że porządek dzienny i odroczenie, to bracia Syamscy, bliźnięta, dzieci jednego ojca, tylko ów drugi grzeczniejszy. Jeżeli zatém raczycie Panowie pójść za mojém zdaniem, i nie zechcecie przejść do porządku dziennego, to raczcież zarazem przejść do porządku dziennego nad wnioskiem odraczającym.

(Długie oklaski — posłowie cisną się do sprawozdawcy, chwilowa przerwa i gwar).

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos dla sprostowania faktu.

P. Erazm Wolański. Pozwolę sobie niektóre fakta sprostować. P. sprawozdawca powiedział, że oponenci są z powiatów, które nic nie robią. Ponieważ jestem oponentem, przeto nie chcę zostawić to bez odpowiedzi, bez względu, czy to mnie lub kogo innego dotyczy. Jestem z powiatu husiatyńskiego. Wtedy kiedy nikt nie marzył o drogach powiatowych, husiatyński powiat z własnéj kieszeni budował drogę ze Skały do Czortkowa 4 mile, z Kopeczyniec do Husiatyna $3^1/_2$ mili, z Husiatyna do Krzyweńkiego 2 mile, razem 10 mil dróg nie szutrowanych, ale budowanych, które dziś są jedne z najlepszych.

(P. Badeni: Proszę o głos dla sprostowania faktu dróg krajowych (wesołość).

Wiém, co p. referent chce powiedzieć. Droga ta idzie przez 2 powiaty, lecz pierwéj był w jednym obwodzie. Nie mogę również pominąć zarzutu, który p. sprawozdawca zrobił przytaczając sprawozdanie mniejszości komisyi drogowéj, któréj byłem referentem. Powołał się on na paragraf, który był w moim projekcie umieszczony, o komitetach drogowych gminnych. Te komitety są moim wynalazkiem. Tam jednak nie było powiedziane: „Komitety drogowe“ tylko komitety dróg gminnych, składają się z trzech członków, z pomiędzy członków gminy i obszaru. Wyraźnie jest tam powiedziane w §. 17. (czyta):

Wydział krajowy:

2. Nadzoruje komitety gminne drogowe, co do budowania i utrzymywania dróg gminnych, a mianowicie czuwa nad całością funduszu drogowego gminnego. Dlatego uważam, że zarzuty uczynione mi przez p. sprawozdawcę, jakobym zmienił zdanie, nie mają żadnéj podstawy. Gdyż różnica, jaka zachodzi pomiędzy okręgiem drogowym a komitetem gminnym. Powinna znaleść

odróżnienie u pana sprawozdawcy ustawy drogowéj.

P. Grocholski. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Przypominam wysokiéj Izbie, że przy końcu mego wczorajszego przemówienia powiedziałem, iż jestem za tém, aby postanowienia, co do dróg powiatowych, odpowiednio zmienić, a co do dróg gminnych, aby pozostać przy tém, jak jest, i skończyłem słowy: „naj bude jak buwało". Zdaje mi się, że zarzut, jakobym te wyrazy „naj bude jak buwało" stawiał jako zasadę, jest niesłusznym. Albowiem nigdy nie stawiałem tego jako zasadę ogólną i jako zasadę wieczystą. Mówiłem to tylko ze względu na dzisiejsze okoliczności i stosowałem to tylko do tych postanowień, które tyczą się dróg gminnych (brawo).

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos dla sprostowania faktu.

P. hr. Badeni. Dla sprostowania podniesionego przez p. Wolańskiego faktu przeczytam jeden ustęp z „wiadomości statystycznych" przez biuro Wydziału krajowego dopieroco wydanych (czyta):

Pozostało 15 powiatów, które nietylko nie budowały dróg powiatowych, ale nie ponosiły żadnych podatków na cele drogowe. Pomiędzy powiatami tymi jest także (wskazuje p. Wolańskiemu) Husiatyn (wesołość wielka).

JE. hr. Marszałek. Może p. sprawozdawca zabierze jeszcze głos z powodu przemówienia p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Męciński. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca zrzekł się głosu, ja z méj strony zauważę, że to zastrzeżenie p. sprawozdawca bardzo wyraźnie w swojém przemówieniu zaznaczył, że słowa wypowiedziane przez p. Grocholskiego odnosi tylko do ustawy drogowéj. Przystępujemy teraz do głosowania.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Pozwalam sobie JE. hr. Marszałka, upraszać, aby ze względu na różne zasady, jakie się w téj sprawie objawiły, zarządzić raczył imienne głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Już wczoraj p. Dzieduszycki zażądał ażeby nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego imienne głosowanie zarządzić.

Zarządzę głosowanie w następującym porządku: Najpierw poddam pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego, jako najdaléj idący. W razie, gdyby ten wniosek nie był przyjęty, oddam pod głosowanie wniosek odraczający p. Maxa, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Projekt do ustawy drogowéj zwraca się do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby projekt ten pod względem okręgów drogowych, władzy mającéj zajmować się zarządem dróg gminnych, jakotéż pod względem prestacyi do dróg gminnych zmienił i projekt zmieniony Izbie przedłożył".

Gdyby ten wniosek nie przeszedł, poddam pod głosowanie drugi wniosek odraczający, p. Abrahamowicza, który brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm odracza uchwałę nad przedłożonym mu projektem do zmiany drogowéj.

Sejm przekazuje projekt ten Wydziałowi krajowemu z tém poleceniem, iżby na podstawie zasad w nim zawartych, tak co do prestacyi i jej wykonania, jakotéż podziału dróg, a z uchyleniem projektowanych komitetów drogowych i wykazaniem tych miast, które z pod ogólnych postanowień co do sposobu uiszczenia prestacyi drogowéj wyjęte być mają, przedłożył na najbliższéj sesyi sejmowéj projekt do nowéj ustawy drogowéj".

Do poparcia tego wniosku, aby było imienne głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego, potrzeba co najmniéj 30 głosów. Upraszam więc tych panów, którzy popiérają wniosek p. Dzieduszyckiego, aby nad wnioskiem przejścia do porządku dzienego było zarządzone imienne głosowanie, aby zechcieli powstać (dostateczna liczba). Wniosek ten jest poparty (gwar).

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Prosiłbym o odczytanie

wniosku p. Maxa z powodu, że nie dosłyszałem go dobrze podczas czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest życzenie, abym odczytał wniosek p. Maxa. Zdaje się, że z powodu większego gwaru w Izbie, czytanie wniosku nie było słychać, dlatego upraszam, aby panowie raczyli się uciszyć teraz, abym mógł odczytać wniosek p. Maxa (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić;

„Projekt do ustawy drogowéj zwraca się do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby projekt ten pod względem okręgów drogowych, władzy mającéj zajmować się zarządem dróg gminnych, jakotéż pod względem prestacyi do dróg gminnych zmienił i projekt zmieniony Izbie przedłożył,“

Teraz przystąpimy do imiennego głosowania nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

P. Pławicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pławicki ma głos

P. Pławicki. Proszę o zawieszenie posiedzenia celem porozumienia się przed głosowaniem.

Głosy: Nie, nie.

JE. hr. Marszałek. Są odmienne zdania, przeto muszę zapytać się wysokiéj Izby, kto jest zatém, aby posiedzenie było na kwandrans przerwane, celem porozumienia się przed głosowaniem, zechce rękę podnieść (mniejszość). Nie przyjęto.

Przystąpimy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy głosują za przejściem nad projektem ustawy drogowéj do porządku dziennego, aby zechcieli odpowiedzieć „tak“, a tych panów, którzy są przeciw przejściu nad tą ustawą do porządku dziennego, aby zechcieli odpowiedzieć „nie“ (czyta imienny spis posłów).

Przez „tak“ głosują pp.:

Grocholski, ks. Jasienicki, Korzyński, Koziebrodzki Szczęsny, Krasicki, Krukowiecki, Kułaczkowski, Kupczyński, Łazarski, Olejnik, Radzikiewicz, Rożankowski, Russocki, Słonecki, Tyszkowski, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Żywicki.

Przez „nie“ głosują posłowie.:

Abrahamowicz, Badeni Władysław, Bartmański, Baum, Bieliński, Brzozowski, Buchwald, Buszyński, Biliński, Chełmecki, Chrzanowski, Czajkowski Alfons, Czajkowski Hipolit, Czajkowski Jan, Czartoryski, Czerkawski, Dobrzyński, Dunajewski, Dydyński, Dzieduszycki Tadeusz, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Golejewski, Gorajski, Gross, Haller, Hausner, Höppen, Hoszard, Janko, Jasiński Aleksander, Jasiński Franciszek, Jasiński Józef, Jaworski, Jędrzejowicz, Jocz, Kamiński, Kitrys, Konopka, Korytowski, Kowalski Tomasz, Koziebrodzki Władysław, Kuczkowski, Kulczycki, Lenartowicz, Lityński, Łukasiewicz Aleksander, Małecki, Matkowski, Max, Męciński, Milieski, Mochnacki, Mycielski, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Pilat, Pławicki, Podlewski, Polanowski, Popiel Michał, Popiel Paweł, Raciborski, Rey, Romer, Rydzowski, Sanguszko, Sawa, Sawczyński, Sembratowicz, Skałkowski, Smolka, Stadnicki Edward, Stadnicki Jan, Stupnicki, Szujski, Szumańczowski, Spławiński, Simon, Tarnowski, Torosiewicz, Towarnicki, Turzański, Tyszkiewicz, Waygart, Wasilewski, Wereszczyński, Wernicki, Wierzchlejski, Wodzicki Henryk, Wodzinski, Zatorski, Zborowski, Zbrożek, Zucker, Żurowski.

(Po skończoném głosowaniu.) Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł głosami 101 przeciw 19. (gwar).

Teraz przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Maxa. Proszę panów zająć miejsca, abym mógł należycie obliczyć głosujących. Wniosek p. Maxa opiewa (czyta go ponownie).

Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem p. Maxa, aby zechcieli powstać (powstaje 53 posłów). Upraszam o próbę przeciwną (powstaje 57 posłów). Wniosek p. Maxa odrzucono głosami 57 przeciw 53.

Z kolei poddaję pod głosowanie wniosek p. Abrahamowicza (czyta go ponownie).

Upraszam tych panów, którzy głosują za tym wnioskiem, aby zechcieli powstać (powstaje 53 posłów). Upraszam o próbę przeciwną (powstaje 56 posłów). Wniosek p. Abrahamowicza odrzucono głosami 56 przeciw 53.

Ponieważ z powodów wczoraj przytoczonych nie podobna przystąpić do szczegółowéj dyskusyi nad tą ustawą, gdyż żadne inne przedmioty w tegorocznéj sesyi nie mogłyby już dla braku czasu przyjść na porządek dzienny, a przedewszystkiém mamy do załatwienia przedłożenie budżetowe, przeto przechodzimy obecnie do następnego punktu dzisiejszego porządku dziennego, którym jest, (czyta): Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj

nad petycyami o subwencyą na regulacyą rzéki „Świcy.“ Sprawozdawcą jest p. Jan Stadnicki.

Przed rozpoczęciem rozprawy nad tym przedmiotem, z powodu znużenia posłów przerwę posiedzenie na kwandrans.

(Po upływie przerwy):

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski (czyta):

Na posiedzeniu z 30. września wnieśli pp. Matkowski i towarzysze następującą interpelacyą (czyta):

„Czy wiadomo c. k. Rządowi, iż od kilkunastu lat gminy: Czechów, Folwarki, Słobódka górna, Słobódka dolna, Berezówka i Krościatyn należące do powiatu buczackiego, robią wszelkie możliwe wysilenia, aby nadzwyczajnie uciążliwe warunki konkurencyjne do budowy cerkwi w Manasterzyskach zmienić do tyla — aby odpowiadały możności gmin konkurujących — i faktycznéj potrzebie.

Czy wiadomo jest c. k. Rządowi, iż gminy te robią uzasadnione zarzuty, przeciw dotychczasowemu prowadzeniu téj budowy i administrowaniu funduszami już na ten cel złożonymi, a szczególnie od lat kilku domagają się bezskutecznie sprawdzenia rachunków komitetu prowadzącego budowę?

Czy wobec tego, że gminy te opierając się na powyższych zarzutach, od lat kilku odmawiają dalszych wpłat konkurencyjnych — i przez nakładanie na nie egzekucyj, ponoszą znaczne straty materyalne, — czy wobec tego c. k. Rząd nie uważałby za odpowiedne, przez wprowadzenie nowéj pertraktacyi, załatwić tę sprawę z korzyścią tak dla stron, jak i dla sprawy budowy téjże cerkwi.“

Czy aż do rozstrzygnięcia téj sprawy nie zechciałby c. k. Rząd wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne?“

Otóż, co do téj interpelacyi, muszę w celu odpowiedzi prosić wysoką Izbę o chwilę cierpliwości ze względu, że przedmiot ten wymaga dokładniejszego przedstawienia (czyta):

„Jeszcze w roku 1826 przeprowadzono ze strony urzędu cyrkularnego stanisławowskiego pertraktacyą ze stronami, wzgiędem budowy nowéj cerkwi w Manasterzyskach z powodu, iż cerkiew dawniejsza zgorzała, wówczas nie rozpoczęto jednak budowy.

Po siedmiu latach zarządzono reskryptem urzędu cyrkularnego z d. 30. września 1833 l. 9295, ponownie budowę pomienionéj cerkwi, a do kosztów téj budowy miały konkurować dwór Manasterzyska jako patron, dwory Manasterzyska, Jezierzany i Zadorów, jako dominia datkami pieniężnymi, zaś gminy Manasterzyska, Folwarki, Czechów, Berezówka, Słobódka górna, Słobódka dolna i Krościatyn robocizną.

Prowadzenie budowy poruczono dworowi w Manasterzyskach. Z powodu niechęci niemal wszystkich stron konkurencyjnych wybudowano od r. 1833 do r. 1848, tylko fundamenta i mur do 5 stóp wysokości i zaprzestano w r. 1848 dalszéj budowy.

Reskryptem cyrkularnym z d. 29. lipca 1849. L. 5667 wezwano dwór w Manasterzyskach do uiszczenia zaległych datków i dalszego prowadzenia budowy.

Przeciw temu wezwaniu wniósł nowy właściciel Manasterzysk p. Bako de Hatte przedstawienie do Namiestnictwa, w którém wykazał, iż nie z jego winy, lecz z winy poprzednich właścicieli budowa cerkwi się tak zwlekła, i że on niema obowiązku do uiszczenia datków przypadających nań, jako na dominium, gdyż stosunek patrymonialny został tymczasem zniesiony, lecz tylko dodatku przypadającego nań jako na patrona.

Namiestnictwo, uwzględniając to przedstawienie, zatwierdziło reskryptem z d. 29. grudnia 1852 L. 49903 powyższy reskrypt cyrkularny tylko, co do wymienionego właściciela Manasterzysk datku, przypadającego nań jako na patrona; zaś datki, przypadające według dawniejszego wymiaru na dominia i gminy, polecono urzędowi cyrkularnemu dzielić w miarę uiszczanych podatków wszystkich gk. parafian.

Urząd cyrkularny przeprowadził tę repartycyą, zaintymował ją reskryptem z dnia 24. czerwca 1853. L. 11693. stronom i wezwał patrona, by w porozumieniu z resztą stron konkurencyjnych i miejscowym plebanem przedstawił wniosek, przez kogo budowa ma być daléj prowadzoną. Gdy patron wezwaniu temu zadość nie uczynił, powierzono reskryptem władzy obwodowéj stanisławowskiéj z dnia 3. marca 1857. L. 2729. budowę w drodze licytacyi niejakiemu Jędrzejowi Kmentowi, za

cenę 17.437 złt. w. a., rozłożono tę kwotę na patrona i gminy konkurencyjne i wezwano strony do uiszczenia przypadających na nich datków konkurencyjnych.

Przeciw temu orzeczeniu władzy obwodowéj, względnie Namiestnictwa, wniosły gminy rekurs ministeryalny, mianowicie gminy Manasterzyska, Berezówka, Słobódka dolna i Krościatyn, przeciw wymiarowi kosztów według nowéj ustawy konkurencyjnéj (wydanéj po zniesieniu stosunku poddańczego), podczas gdy budowa zarządzoną została jeszcze w r. 1826., zaś gminy Folwarki, Słobódka górna i Czechów przeciw obowiązkowi konkurowania do budowy cerkwi w Manasterzyskach, w ogóle powołując się na to, że mają własne cerkwie i swoich duszpasterzy.

Ministerstwo niuwzględniło rekursów tych ostatnich gmin, ponieważ sprawdzoném zostało, iż gminy te, jakkolwiek posiadają własne cerkwie filjalne, są incorporowane do parafii w Manasterzyskach, a tylko dla braku cerkwi w Manasterzyskach odprawia się tymczasowo regularne nabożeństwo w cerkwi filialnéj w Folwarkach, gdzie także mieszka proboszcz, a wikary, dla braku pomieszkania w Manasterzyskach, mieszka tymczasowo w Czechowie.

Kwestyą według jakiéj ustawy konkurencyjnéj mają się strony przyczyniać do budowy rozstrzygło Ministerstwo w ten sposób, iż do dnia zawarcia kontraktu z Kmentem ma zastosowanie dawniejsza, od dnia powyższego nowa ustawa konkurencyjna.

Gdy Kment tymczasem dla braku funduszów zaprzestał budowę, przeprowadzono z nim obrachunek, rozdzielono należytości jego między strony, które opierając się na powyższych powodach rekursów ministeryalnych, znowu przeciw repartycyi remonstrowały, remonstracyi tych jednak nie uwzględniono, kontrakt co do dalszego prowadzenia budowy przez Kmenta został jednak rozwiązany i sprawę tę pozostawiono w zawieszeniu (w r. 1864).

Dopiéro w r. 1871 zarządził c. k. starosta buczacki, w skutek uchwały komitetu parafialnego i żądania konsystorza metropolitalnego, nową rozprawę konkurencyjną względem ukończenia budowy cerkwi w Manasterzyskach i naprawy mieszkania dla wikarego w Czechowie, a to w myśl przepisów wydanéj tymczasem nowéj ustawy konkurencyjnéj z d. 15. sierpnia 1866 r. i wydał orzeczenie z d. 25. września 1871 L. 5684 rozkładając w niém koszta (8361 złt. 69 ct. w. a.na) strony konkurencyjne, a co do terminu spłaty, na 8 półrocznych rat.

Przeciw temu orzeczeniu wniosły gminy Folwarki, Słobódka górna i Czechów (reszta gmin nie rekursowały) rekursa, opiérając się jak dawniej na tém, że cerkwi w Manasterzyskach nie potrzebują, gdyż mają własne cerkwie filialne, a gmina Czechów nadto żaliła się na pociągnięcie do konkurowania wszystkich powyższych gmin do kosztów naprawy mieszkania wikaryalnego w Czechowie, twierdząc, iż ona jedna jest obowiązaną do utrzymania tego budynku.

Ponieważ jak w poprzednich latach skonstatowaném i prawomocnie orzeczoném zostało, że powyższe 3 gminy są obowiązane konkurować do budowy cerkwi w Manasterzyskach, przy któréj, według zatwierdzonego dekretem kanc. nadw. z d. 22 grudnia 1790 planu regulacyjnego probostw, ustanowiony jest oprócz proboszcza także wikary, mieszkający dla braku budynków plebańskich w Manasterzyskach — w Czechowie, przeto orzeczeniem Namiestnictwa z d. 21. czerwca 1872. L. 16319 odrzucono powyższe rekursa.

Starostwo wezwało więc wszystkie gminy konkurencyjne do uiszczenia zapadłych rat datków konkurencyjnych, a komitet parafialny rozpoczął od lat 8 dalszą budowę cerkwi.

Gdy gminy datków tych nie składały i budowę znowu przerwać musiano, zarządził starosta w r. 1873. przymusowe ściąganie 3 zaległych rat półrocznych, na prośbę gmin odwołał jednak egzekucyą, aż do żniw, a gdy i tego terminu nie dotrzymano, zarządził w czerwcu 1874 sekwestracyą w celu ściągnięcia tylko piérwszéj, jeszcze d. 1. grudnia 1871 zapadléj raty.

Na wniesione do Namiestnictwa usilne prośby gmin Folwarki, Czechów, Słobódka górna i dolna i Berezówka, zasystowano stąd sekwestracyą i zażądano od starostwa sprawozdania, po którego nadejściu Namiestnictwo przekonawszy się, że gminy powyższe od lat 3 z uiszczeniem datków konkurencyjnych pod różnymi pozorami się odciągają, nie uwzględniło próśb tych gmin o dalszą zwłokę w uiszczeniu rzeczonych datków.

Odtąd t. j. od r. 1874 do stycznia 1878 zdołało starostwo ściągnąć tylko 400 złt. pomimo, iż do wykończenia budowy potrzebnych jest jeszcze około 7.000 złt. Dla ulżenia stronom w ponoszeniu ciężarów powyższych, dozwolono reskryptem z d. 20. czerwca b. r. l. 4189 na prośbę konsystorza, zbieranie składek w całym kraju.

Z powyższego zestawienia wynika, iż gminy, Czechów, Folwarki, Słobódka górna, Słobódka dolna Berezówka i Krościatyn, należące do g. k. parafii

w Manasterzyskach, odciągają się od uiszczenia datków konkurencyjnych nałożonych na nich w sposób legalny, iż trzy pierwsze z powyższych gmin podnoszą przeciw obowiązkowi ponoszonych rzeczonych kosztów, zarzuty niedostatecznie uzasadnione, iż starostwo przy ściąganiu przymusowém pomienionych datków konkurencyjnych postępuje nader pobłażliwie, gdyż w przeciągu 7 lat (871—878) na 8371, zł. 69 ct. ściągnęło tylko 400 złt., iż nie ma powodu do przeprowadzenia nowéj pertraktacyi konkurencyjnéj, gdyż pertraktacya ta została już w r. 1871 przeprowadzoną, w myśl obowiązującéj ustawy, a wydane na podstawie téj pertraktacyi orzeczenie jest prawomocném. Jednakże z powodu wzmianki w interpelacyi, o zarzutach przeciw prowadzeniu budowy i administrowaniu funduszami konkurencyjnymi, otrzyma starostwo buczackie polecenie, ażeby rzecz, jak najściśléj zbadało i w razie potrzeby na należyte tory skierowało, a przy egzekwowaniu konkurencyjnych należytości z wszelką postępywało oględnością.

Druga interpelacya wniesiona na dniu 4. października przez p. Wasilewskiego Tadeusza, o powody utrzymywania pasu trzymilowego w powiecie Kamioneckim, zaprowadzonego z powodu zarazy bydła, opiewa (czyta): „Zapytują się niżéj podpisani, co powoduje W. c. k. Rząd do utrzymywania bez ostatecznej potrzeby tak wyjątkowego i w tak wysokim stopniu interesa mieszkańców narażającego stanu blisko rok cały?“

W odpowiedzi na tę interpelacyą mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że z powodu znacznego rozszerzenia zarazy w Rumunii, Besarabii i ościennych prowincyach cesarstwa rossyjskiego c. k. Rząd zniewolonym był zaprowadzić wyjątkowo zarządzenia, mające na celu zapobieżenie zawleczeniu zarazy do kraju naszego. Do powyższych środków zaliczyć należy i ustanowienie piętnasto kilometrowego pasa pogranicznego, które zapobiegając przemytnictwu bydła, ochroniło kraj nasz od zarazy, podczas gdy takowa na Bukowinie znaczne przybrała była rozmiary. Mniejszém złém wobec tego są podniesione w interpelacyi trudności handlowe

Gdy obecnie zaraza w ościennych guberniach państwa rossyjskiego, jeszcze w znacznych rozmiarach panuje, a nawet w gubernii Kamienieckiéj wybuchła w tak małém oddaleniu od granic powiatu Zbaraskiego, iż część tego powiatu w myśl ustawy do okręgu zarazy wcielić musiano, c. k. Rząd nie jest na razie w możności uchylić wyż wymienionych zarządzeń, nie omieszka atoli, skoro stan zdrowia bydła w Rossyi się poprawi, wziąć pod ścisłą rozwagę, czy o ile i w któréj okolicy będzie mógł to uczynić.

JE. hr. Marszałek. Przychodzimy do dalszego punktu porządku dziennego, którym jest (czyta): Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj nad petycyami hr. Aleksandra Dzieduszyckiego i gmin Sokołów i Balicze o subwencyą na regulacyą rzéki „Świca.“ Sprawozdawca p. Jan Stadnicki ma głos.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki. Przedewszystkiém zwracam uwagę wys. Izby, że w niektórych ustępach powziąć się mających uchwał zaszły pomyłki druku. I tak najpierw: w uchwale a) mają być przed słowem „poda“ następujące słowa: „a spółka wodna po zawiązaniu“, zaś „i“ odpada. Zatém uchwała a) w poprawionym tekście tak musi opiewać (czyta): „Strony interesowane zawiążą spółkę wodną na mocy ustawy z dnia 14. marca 1875., a spółka wodna po zawiązaniu poda swój statut do zatwierdzenia Wydziału krajowego“, zaś w uchwale b) zamiast wyrazu „przyznanymi“ ma być „przyznanych“ (zaczyna czytać sprawozdanie). Ob. Al. 123.

Głosy. Prosimy o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Proszę odczytać uchwały.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Na regulacyą rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnymi udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyę w kwocie 5.000 złt. w. a. pod następującymi warunkami:

a) Strony interesowane zawiążą spółkę wodną na mocy ustawy z dnia 14. marca 1875., a spółka wodna po zawiązaniu poda swój statut do zatwierdzenia Wydziału krajowego.

b) Spółka wodna zobowiąże się pokryć z powyżej przyznanych 5.000 złt. w. a. resztujące koszta regulacyi rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi, stosownie do planów i kosztorysów sporządzonych przez organa techniczne Wydziału krajowego.

c) Spółka wodna podda swoje prace i czynności kontroli i nadzorowi organów technicznych Wydziału krajowego.

d) Spółka wodna zobowiąże się wykonać potrzebne roboty regulacyjne do końca roku 1879.

e) Spółka wodna zobowiąże się utrzymywać przez lat 10 własnym kosztem ubezpieczenie brzegów i tamy zbudowane, a to pod kontrolą Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Raciborski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Raciborski ma głos.

P. Raciborski. Jako znający stosunki miejscowe zabieram głos, aby dać świadectwo prawdzie i upewnić wysoką Izbę, że rzeczywiście tym dwom gminom jest potrzebną nagląca pomoc, i że zupełna zagłada zagraża tym gminom, jeżeli wys. Sejm nie przyjdzie im w pomoc. Skończyłem.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Popieram wniosek, aby téj spółce wodnéj, utworzonéj dla zabezpieczenia okolicznych gmin, udzielić zasiłku z krajowego skarbu, ale w stosunku, w jakim dawaliśmy innym spółkom, co czyni kwotę mniejszą niż proponowana przez komisyę. Spółkom wodnym przedsiębiorącym, podobne roboty użyteczne, udzielał Sejm zasiłku wynoszącego 6% a najwyżéj 10% całéj sumy potrzebnéj na wykonanie robót. I tak spółce wodnéj regulującéj Breń, udzielił 6.000 złt, a koszta robót były cenione na 90.000 złt. przeszło Teraz komisya budżetowa proponować będzie udzielenie zasiłku 2.000 złt. dla spółki wodnéj w Mieleckim i Tarnobrzeskim powiecie, która przedsiębierze roboty cenione na 25.000 złt. Tu zaś komisya kultury krajowéj proponuje dać zasiłek 5.000 złt. spółce wodnéj przedsiębiorącéj roboty cenione na 15.000 złt. Uwzględniając nawet, że spółka ta wodna nie może mieć wielkich zasobów pieniężnych, wnoszę, aby jéj dać zasiłek w kwocie 3.000 złt.

JE. hr. Marszałek. P. wnioskodawca zapewne, zapowiada to jako poprawkę przy dyskusyi specyalnéj. Czy w rozprawie ogólnéj nikt już głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta; przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie nasamprzód uchwał mieszczących w sobie warunki, gdyż najpierw nad tymi będziemy głosować z powodu, że przyjęcie tych warunków wpływa na decyzyą w głównéj rzeczy tj. na udzielenie subwencyi.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„a) Strony interesowane zawiążą spółkę wodną na mocy ustawy z dnia 14. marca 1875, a spółka wodna po zawiązaniu poda swój statut do zatwierdzenia Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Proszę o odczytanie uchwały b) z opuszczeniem sumy.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„b) Spółka wodna zobowiąże się pokryć z powyżéj przyznanych .... złt. w. a. resztujące koszta regulacyi rzeki Świcy pod Sokołowem i Bali- czami podróżnemi, stosownie do planów i kosztorysów sporządzonych przez organa techniczne Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały z opuszczeniem sumy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęto.

Spraw. p. hr Jan Stadnicki (czyta):

„c) Spółka wodna podda swoje prace i czynności kontroli i nadzorowi organów technicznych Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„d) Spółka wodna zobowiąże się wykonać potrzebne roboty regulacyjne do końca roku 1879.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„e) Spółka wodna zobowiąże się utrzymywać przez lat 10 własnym kosztem ubezpieczenie brzegów i tamy zbudowane, a to pod kontrolą Wydziału krajowego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Teraz proszę odczytać uchwałę na udzielenie subwencyi.

Spraw. p. hr. Jan Stadnicki (czyta):

„Na regulacyą rzéki Swicy pod Sokołowem i Balicza mi podróżnemi udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyą w kwocie 5.000 złt. w. a. pod następującymi warunkami:

JE. hr. Marszałek. Do tego zapowiedział p. Chrzanowski poprawkę. Czy żąda kto głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Przed dwoma laty uchwalił Wysoki Sejm spółce wodnéj przedsiębiorącéj regulacyą rzeki Brnia, przy któréj wydatek na roboty oceniono na 90 kilka tysięcy złt. udzielił zasiłek z skarbu krajowego tylko 6.000 złt., pod warunkami nietylko tymi, jak są tu żądane, ale nadto pod warunkiem, że uzyska taki sam zasiłek z skarbu państwa.

W tym roku zostały dwie petycye o podobne subwencye przekazane komisyi budżetowéj. Jedna z tych petycyj jest z powiatów mieleckiego i tarnobrzeskiego, gdzie się już spółka wodna utworzyła, a druga z pow. mieleckiego, gdzie inna spółka się formuje.

Pierwsza przedstawiła kosztorys robót, które przedsięweźmie, obrachowany przez rządowych inżynierów na 25.000 złt. a komisya będzie miała zaszczyt przedłożyć wys. Izbie wniosek o zasiłek 2,000 złt. Druga petycya uprasza o zasiłek na roboty, których kosztorys urzędowy wynosi 90 kilka tysięcy. Komisya będzie miała zaszczyt przedstawić wniosek o udzielenie zasiłku w kwocie 6.000 złt.

Tu zaś spółce, mającéj regulować w jedném miejscu rzékę Łużyce, gdzie kosztorys robót wynosi 15,000 złt. wnosi komisya kultury dać 5.000 złt. zasiłku, to jest, 33 procent całéj sumy. Z tych powodów proponuję udzielić zasiłek w kwocie 3.000 złt.

P. hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Chcę tylko słowo powiedzieć przeciw stylizacyi tego ustępu, w którym upatruję wątpliwość. Tu jest powiedziane (czyta): Na regulacyą rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyą, w kwocie 5.000 złt.“ Wypadałoby z tego, że ma być jednorazowa subwencya na rok 1879, zatém zastrzeżenie, że na później znowu mogłaby być ta kwota odnowioną, a to pewnie nie leży w intencyi komisyi. Dlatego proponuję następującą stylizacyą (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: zamiast słów „na rok 1879 jednorazową subwencyą w kwocie 5.000 złt. należy umieścić: „jednorazowy zasiłek w kwocie 5.000 złt., który należy umieścić w budżecie na r. 1879.“

JE. hr. Marszałek. Oddaję tę poprawkę do poparcia, kto popiéra tę poprawkę, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba); jest popartą.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Ja nie podzielam téj obawy wypowiedzianéj przez szanownego mowcę, ponieważ w ustępie d) jest powiedziane że (czyta): „spółka wodna zobowiąże się wykonać potrzebne roboty regulacyjne do końca roku 1879.“ Zatém jeżeli te roboty nie będą skończone do końca roku 1879, to spółka nie dostanie subwencyi.

Ale wracam do wniosku komisyi, z którym się w zupełności zgadzam. P. Chrzanowski czyni przeciwny wniosek i petycyą obecną porównywa z innemi petycyami, na które stosownie dużo mniejszą udzielono subwencyą. Dla objaśnienia muszę powiedzieć, że gminy, które podały obecnie petycye, są istotnie zagrożone, i jeżeli tak kilka lat potrwa, to te gminy znikną z powierzchni ziemi. Są to tylko dwie gminy, koszta regulacyi wynoszą 15.400 złt. W jakiż sposób te gminy mogą pokryć takie koszta? Gminy te są dość ubogie i szczupłe, i jeżeli im się da tylko 3,000 złt. subwencyi, to nie będą w stanie pokryć tak wielkiego

wydatku i to w jednym roku. Dlatego zdaje mi się, albo dać tym gminom, co komisya proponuje, i to wcale nie będzie dużo, bo gminy będą musiały jeszcze dodać 10.000 złt., albo nic nie dać, ponieważ wtedy nic się nie zrobi. Dla gmin jest ogromny wydatek, a tu zagraża im niebezpieczeństwo, bo brzegi się łamią, za lat 6, wsie te znikną z powierzchni ziemi, jeżeli się temu zaraz nie zapobiegnie.

P. hr. Wład. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy szanowny poseł żąda głosu jako członek Wydz. krajowego.

P. hr. Badeni. Tak jest.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Nietylko muszę podzielać zdanie p. Pietruskiego, ale nadto muszę powiedzieć, że niebezpieczeństwo jest tak grożące, że nie kilka lat, ale nawet rok nie trzeba czekać, że jeżeli nie przyjdzie rychło pomoc, to cała osada zniknie.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Po tych objaśnieniach, jakotéż objaśnieniach prywatnie mi udzielonych, cofam mój wniosek.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ciłkom sohłaszaju sia na wnesenie komisyi, a to zo wzhladu na to, szczo jak p. Pietruski skazał, koszta sut' preliminowany na 15.400 złr. P. Chrzanowski chocze odnakož daty menszuju jak tretiu czast, bo tylko 3.000 złt. ałe jesły Sojm czasty, kotoru komisya wnosyt t. j. 5.000 złt. ne udiłyt, to dla zahorożenych osad ne bude możnosty ochrony. Wprawdi w naszom Sojmi jest praktyka, szczo jesły kto chocet osiahnuty cyfry, kotoraja jest neobchodymo konecznoju, treba stawlaty cyfru wyższuju. Tak i neni wypadałoby stawlaty cyfru wyższoju, jesły koneczne majet byty dozwołena, no sam pohlad na ricz prywodyt nas do preświdczenia, szczo jesłyby rika Świca była spławnoju, wys. skarb pryczynyłbysia w ciłoj tretyni potrebnych kosztów, a tak i nam ne wypadajet daleko po za $^1/_3$ idty, a to tym mensze, poneże my nawet $^1/_3$ kosztów nedajem. Ne choczu dalszym wywodom zaberaty czasu, i oświdczaju, že sia sohłaszaju z wneseniem komisyi, bo dumaju, szczo ta kwota je duże potribna i bez néj ne mohut hromady sia obijty i do diła samoho prystupyty. W proczem chodyt tu po perwyj razo spiłku wodnu, kotoroju poperaty treba jesly dotyczny zakon nemajet buty martwoju bukwoju. Tam je ciła okołycia zahrożena. Prosyłbym proto, aby prynajmniej udiłyty tuju kwotu 5000 złr. kotru sama komisyauznała za neobchodymoju.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Stadnicki Jan. Po tak silném poparciu wniosku komisyi bardzo mało mam do powiedzenia. Komisya była zdania, że 5000 złt. potrzeba dać, ponieważ rzeczywiście stosunki gmin Sokołów i Balicze są ilustracyą do stosunków całego kraju pod względem sprawy regulacyi rzék. Gminy te, jak powiedział p. Badeni i jak można się przekonać z map katastralnych, znikną za lat jeden lub dwa, jeżeli się nie przyjdzie im w pomoc.

Otóż, gdyby w kraju naszym był jakikolwiek fundusz, z któregoby można subwencyą tytułem pożyczki udzielić, jakto projektowano w ustawie melioracyjnéj, która na stół Izby nie przyszła. to w takim razie z pewnością pomoc z funduszu melioracyjnego byłaby również skuteczną, jak subwencyą a miałaby i tę dobrą stronę, że nieobciążałaby funduszu krajowego, a gminy w przeciągu lat kilkunastu spłaciłyby się i cel byłby osiągnięty. Jednakowoż takich funduszów, któreby mogły być wypożyczane gminom, nie ma, jest tylko fundusz krajowy, który może przychodzić w pomoc, bezzwrotną subwencyą. Wydział krajowy obliczył koszta robót regulacyjnych na 15400 złt. Zdawało się zatém komisyi, że zachowując praktykę znaną przy rzékach spławnych, do których regulacyi się Rząd przyczynia w $^1/_3$ części pod warunkiem, by resztujące $^2/_3$ części kosztów, strony interesowane pokryły, to w tym wypadku, gdzie nie chodzi o rzékę spławną, do regulacyi któréj fundusz państwowy by się nie przyczynił, fundusz krajowy może i powinien się przyczynić w $^1/_3$ części kosztów ogólnych. a zatém w kwocie 5000 złt. I tutaj komisya z tym większym naciskiem ośmiela się wystąpić przed wysokim Sejmem z żądaniem uchwalenia na ten cel 5000 zlt. w. a., że najprzód postawiony został warunek spółce wodnéj, aby do końca roku 1879. ukończyła regulacyą, bo

zachodzi obawa, że tych gmin na powierzchni ziemi późniéj nie będzie, a potém, że na mocy uchwały, która jest przedłożoną wysokiéj Izbie, spółka wodna zobowiązaną jest utrzymywać własnym kosztem zabezpieczenie brzegów i tam zbudowanych, którego to warunku przy zwykłych regulacyach, przy robotach, do których rząd się przyczynia, zazwyczaj nie ma, bo i utrzymanie tych robót po ich ukończeniu ponosi rząd w $^1/_3$ części sam, a w $^2/_3$ częściach strony interesowane. Tu zaś nakłada się obowiązek, aby przez 10 lat strony interesowane utrzymywały same bez pomocy dalsze ubezpieczenie brzegów. Z tego powodu komisya sądziła, że nie nadużyje szczodrobliwości wysokiego Sejmu, jeżeli w żądanym kredycie pójdzie aż do wysokości 5000 złt. w. a.

P. H. hr Wodzicki. Cofam także moję poprawkę.

JE. hr. Marszałek. Gdy i p. Wodzicki cofnął swoję poprawkę, pozostaje tedy tylko wniosek komisyi (czyta): „Na regulacyą rzéki Świcy pod Sokołowem i Baliczami podróżnemi udziela się z funduszów krajowych na rok 1879 jednorazową subwencyą w kwocie 5000 złt. a. w. pod następującymi warunkami:“
Upraszam tych panów, którzy głosują za tym ustępem, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Jest przyjęty.

P. hr. Rey. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto jest za przyjęciem téj uchwały w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

Przychodzi z kolei:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie szkół rękodzielniczych i utworzenia stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego. — Sprawozdawca komisyi kultury krajowéj poseł Abrahamowicz ma głos.

Ob. Al. 124. Sprawoz. p. Abrahamowicz (zaczyna czytać):

Głosy: Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta): Komisya kultury krajowéj wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm otwiéra kredyt Wydziałowi krajowemu z funduszów krajowych na rok 1879 na cele szkół rękodzielniczych, tudzież popieranie rękodzielnictwa i przemysłu domowego do wysokości 5000 złt.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem w celu utworzenia przy Wydziale krajowym stałéj kuratoryi dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego i upoważnia go do ustanowienia téj kuratoryi, bez odwołania się do Sejmu.

3) Sejm wyznacza na utrzymanie szkoły snycerstwa w Zakopanem roczny zasiłek w kwocie 600 złt. w. a. na lat pięć, począwszy od r. 1879 i upoważnia Wydział krajowy do wypłacania zasiłku tego pod warunkiem, że c. k. Rząd ustanowi dla téjże szkoły nauczyciela na koszt skarbu państwa, że daléj statut organizacyjny szkoły ułożonym będzie w porozumieniu z Wydziałem krajowym, że wreszcie Wydziałowi krajowemu przyznaném będzie prawo do udziału w zarządzie szkoły, wykonywać się mające albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem ustanowionego przy Wydziale krajowym organu doradczego dla spraw rękodzielnictwa i przemysłu domowego.

4) Kwota 600 złt., przyznana na rok 1879. ad 3. szkole snycerstwa w Zakopanem, ma być pokrytą z kredytu przyznanego Wydziałowi krajowemu w uchwale I.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższéj sesyi sejmowéj przedłożył sprawozdanie z wyniku czynności swych w sprawie szkół rękodzielniczych.“

JE. hr Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Spraw. p. Abrahamowicz (czyta): Komisya kultury krajowéj wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm otwiéra kredyt Wydziałowi krajowemu z funduszów krajowych na rok 1879 na ce-

e szkół rękodzielniczych, tudzież popieranie rękodzielnictwa i przemysłu domowego do wysokości 5000 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. hr. Rey. Proponuję przyjąć całą uchwałę en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przyjęcia całéj uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu, co do następnych ustępów? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam wniosek pod głosowanie. Kto się z tém zgadza, aby głosować nad tą uchwałą en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała en bloc przyjęta.

Głosy: Przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta.

Z kolei przychodzi:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie uznania szpitala w Sokalu za powszechny i publiczny. — Sprawozdawca komisyi szpitalnéj poseł Haller ma głos.

Ob. Al. 125. Spraw. p. Haller (zaczyna czytać):

Głosy: Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie uchwały.

Spraw. p. Haller. Zwracam uwagę szanownéj Izby, że w uchwale saméj zaszła pomyłka druku. Zamiast „upoważnia się Wydział krajowy do uznania" powinno być „upoważnia się Wydział krajowy do przyzwolenia na uznanie".

Ustęp ten będzie brzmiał:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Wydział krajowy do przyzwolenia na uznanie szpitala powiatowego w Sokalu za powszechny i publiczny, skoro Rada powiatowa Sokalska przedłoży zobowiązanie powiatu Sokalskiego do opłacania procentów od resztującéj ceny kupna realności szpitalnéj i do spłaty kapitału, o ile dochód szpitala nie wystarczy na takie opłaty, tudzież zobowiąże powiat do ponoszenia wszystkich ciężarów z zarządu szpitala wypływających."

JE, hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Uchwała ta składa się z jednego tylko ustępu. Kto przyjmuje tę uchwałę, zechce rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta.

Przychodzi z kolei:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z projektem ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa. — Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Dunajewski ma głos.

Sprawozdąwca p. Dunajewski. Zaszły w sprawozdaniu następujące pomyłki druku (czyta):

w §. 6. w pierwszym wierszu zamiast „rysowano" czytać „rysowane"

w §. 7. w pierwszym wierszu przedostatniego ustępu po słowie „razie" należy dodać „i"

w §. 8. w pierwszym wierszu czwartego ustępu po słowie „pozwolenia" dodać należy „na"

w §. 18. przy końcu drugiego ustępu znak nawiasu położyć należy po słowie „parterowe" w czwartym ustępie tego samego §. po słowie „tam" dodać należy „tylko"

w §. 27. zamiast „wspólnych" czytać „wspólność"

w §. 29. w przedostatnim ustępie, zamiast „calia" czytać „calca"

w §. 34. w pierwszym wierszu drugiego ustępu zamiast „pd" czytać „po"

w §. 39. w pierwszym wierszu przedostatniego ustępu zamiast „Dymnik" czytać „Dymniki"

w §. 42. w ustępie a) zamiast „pozwinami" czytać „podziemiami"

w §, 47. w drugim wierszu piątego ustępu zamiast „cementu" czytać „cementem"

w §. 48. w drugim wierszu ostatniego ustępu zamiast „przypierając" czytać „przypierające".

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnéj w przedmiocie projektu ustawy budowniczéj dla miasta Krakowa. Ob. Al. 126.

P. Wereszczyński. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

P. Haller. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Ustawa ta ma obowiązywać w Krakowie. Odnosi się ona do stosunków, które najlepiéj zna reprezentacya miasta Krakowa. Wys. Izba mogłaby tylko zatwierdzić to, co reprezentacya miasta Krakowa uchwaliła. A ponieważ ta ustawa przeszła przez troistą arenę, t. j. przez Radę miejską m. Krakowa, Wydział krajowy i komisyą administracyjną, przeto sądzę, że możemy polegać na têm, iż jest należycie opracowaną. Wnoszę przeto przyjęcie ustawy en bloc.

P. Rydzowski. Proszę o głos w sprawie formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski. Nie będę miał nic przeciw wnioskowi p. Hallera tylko nie teraz ale późniéj, bo do §. 1. mam małą poprawkę dość ważną. Gdyby to nie było uwydatnione tak dostatecznie, jak sobie życzę, to ustawa natrafiłaby na pewne trudności formalne przy sankcyi. Dlatego zastrzegam sobie do §. 1. małą poprawkę, a zresztą zgadzam się z wnioskiem p. Hallera.

JE. hr. Marszałek. Ja zawsze się zapytuję przed poddaniem pod głosowanie przyjęcia en bloc, czy kto nie zastrzega sobie jakiéj poprawki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję wniosek p. Hallera z zastrzeżeniem p. Rydzowskiego pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy są za têm, aby głosować nad tą ustawą en bloc z wyjątkiem §., do którego poprawkę p. Rydzowski zamierza uczynić, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. P. Rydzowski ma głos.

P. Rydzowski. W §. 1. w którym jest mowa o pozwoleniu na prowadzenie budowy, są wyszczególnione przypadki, w których potrzeba pozwolenia Magistratu. Te przypadki nie są wyliczone taxatice t. j. wyliczająco, ale enumerative t. j. tylko przykładowo. Wyraz „mianowicie“ zwłaszcza, gdy będzie w niemieckiém tłumaczeniu, zamieniony na „namentlich“ mógłby podsunąć myśl, że to jest wyliczenie wyłączające, skoro na końcu dodane jest „i t. p.“ Otóż, aby to usunąć i uczynić możliwêm wykonanie, proponuje zamiast tego wyraz „w szczególności“ a zresztą wszystko jak jest pozostałoby. Jestto mała, ale ważna poprawka, aby wątpliwości możliwéj przeszkodzić.

JE. hr Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dunajewski. Zgadzam się zupełnie z poprawką p. Rydzowskiego.

JE hr. Marszałek. Poddaję pod głosowanie ustawę wraz z poprawką p. Rydzowskiego. Kto przyjmuje całą ustawę wraz z poprawką p. Rydzowskiego en bloc, zechce rękę podnieść (większość) Jest przyjęta.

P. Pietruski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za têm, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy przyjmują całą ustawę w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Z kolei przychodzi:

Drugie czytanie wniosku posła Jasińskiego Franciszka w przedmiocie rozszerzenia atrybucyi Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj, poseł Żywicki ma głos.

Sprawozdawca p. Żywicki. Zaszła w proponowanéj uchwale pomyłka drukarska, bo zamiast „poczynione“ w przedostatnim wierszu ma być: „poczynionych“ (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnéj o wniosku posła Franciszka Jasińskiego względem rozszerzenia atrybucyi delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych.“ Ob. Al. 127.

P. Wereszczyński. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z wnioskiem tym zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Żywicki (czyta):
„Komisya administracyjna w załatwieniu

wymienionego wniosku posła Jasińskiego wnosi, aby wys. Sejm uchwalić raczył

„Ponawia się rezolucyą z dnia 22. grudnia 1873 i wzywa się c. k. Rząd, aby do wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia atrybucyi delegatów Rad powiatowych przy komisyach asenterunkowych w odezwach tegoż do L. 4299/1870, 14589/1871, 22203/1872, 16527/1873 poczynionych."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rekę podnieść (większość). Przyjęty. Trzeciego czytania nie potrzeba.

Jestem w tém położeniu, że muszę, chociaż porządek dzienny nie jest jeszcze zupełnie wyczerpany, zarządzić wieczorne posiedzenie, ponieważ są rozprawy administracyjne, które załatwione być muszą, a późniéj nie będzie już na nie czasu. Posiedzenie więc ranne zamykam. Posiedzenie następne odbędzie się o godz. 7. wieczór. Na porządku dziennym:

„Porządek dzienny 22. posiedzenia 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę 16. października 1878. o godz. 7. po południu.

1. Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o petycyi komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego o zaprowadzenie Izby rolniczéj w Krakowie. Sprawozdawca p. Polanowski.

2. Sprawozdania Wydziału kraj. o udzielenie prawa do poboru myt. Sprawozdawca p. Badeni.

3. Sprawozdanie Wydziału kraj. o udzieleniu prawa do poboru wyższych dodatków do podatków. Sprawozdawca p. Smolka.

4. Sprawozdania o petycyach."

Zapowiadam panom, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będzie także wybór jednego zastępcy członka Wydziału kraj. z kuryi miast i Izb handlowych. Panowie zechcą się więc w tym względzie porozumieć.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

22. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. października 1878.

Treść: Rozprawa nad sprawozdaniem komisyi kultury krajowéj o petycyi Towarzystwa roln. krakowskiego względem zaprowadzenia Izby rolniczéj w Krakowie. Wniosek p. Janki przejścia do porządku dziennego nad têm — przyjęty. — Uchwała pozwolenia na pobór myta w Podbużu i Bobrownikach. — Zezwolenie na pobór wyższych dodatków w gminie Zastawie. — Zezwolenie na pobór 100%wego dodatku konsumcyjnego w Podhajcach od wina, mięsa nafty. — Petycya miasta Głogowa o pozostawienie sądu powiatowego tamże i Czarnego Dunajcu o zaprowadzenie sądu powiatowego — odstąpione rządowi. — Prośba Teodozyi Bohdanowiczowéj o wyjednanie powrotu syna z Rosyi — przekazana rządowi do uwzględnienia. — Załatwienie petycyi Kazimierza Hempla o veniam studiorum, — i Alexandra Poradowskiego o veniam aetatis. — Załatwienie petycyi Wilhelma Leopolskiego o stypendyum. — Załatwienie petycyi Feliksa Bieńkowskiego o udzielenie zaliczki 500 złt. — Załatwienie petycyi Stanisława Grzegorzewskiego o bezprocentową pożyczkę 500 złt. — Załatwienie petycyi Władysława Krzeczkowskiego o rozłożenie rat zaliczki. — Załatwienie petycyi Wydziału powiatowego dolińskiego o subwencyą 4.000 złt. na rekonstrukcyą drogi. — Załatwienie petycyi Anieli Czajkowskiéj o zapomogę. — Rozprawa nad petycyą Teofili Zielińskiéj o subwencyą na szkołę wyrobu sztucznych kwiatów. Udaremnienie głosowania brakiem kompletu. — Porządek dzienny 23. posiedzenia.

Początek o godzinie 7. minut 18 wieczór.
Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Alfons Czajkowski, Józef Jasiński, Kulczycki i hr. Stadnicki Jan.

Obecnych posłów: 113.
Ze strony Rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Gdy dostateczna liczba pp. posłów jest zebrana — otwieram posiedzenie. Weszły trzy petycye, które mogą być jutro odczytane. Na piérwszém miejscu porządku dziennego jest:

Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj, o petycyi komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego, o zaprowadzenie Izby rolniczéj w Krakowie. Sprawozdawca poseł Polanowski ma głos.

Spraw. p. P o l a n o w s k i (zaczyna czytać): Ob. Al. 128.

Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj o petycyi c. k. Komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego o ustawę, mającą wprowadzić w życie „Izbę rolniczą w Krakowie.“

P. M a ł e c k i. Uwolnić od czytania.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Jest wniosek o uwol-

nienie od czytania, kto go popiera, zechce rękę podnieść (większość). Jest poparty. Proszę odczytać wniosek.

Spraw. p. Polanowski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali!

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w kraju reprezentacyi stałych dla spraw rolnictwa, by wszedł w rokowania z c. k. Rządem o wysokość sumy, którąby tenże z funduszów państwowych na ten cel przeznaczył."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Najpierwiéj muszę sprostować sprawozdanie komisyi kultury krajowéj, w tym ustępie, gdzie mówi, że odstąpienie szkoły Dublańskiéj na rzecz Wydziału krajowego jest dowodem braku sił towarzystwa rolniczego. Przeciwnie panowie, to jest dowodem jego patryotyzmu, tego uznania, że nie przecenia swoich sił, że uznaje, iż szkoła oparta na funduszu krajowym i uposażona w środki obfitsze, więcéj przysłuży się krajowi aniżeli gdyby oparta była wyłącznie na siłach samego towarzystwa gospodarskiego. Sprostowawszy to uchybienie towarzystwu gospodarskiemu, wyrządzone przez komisyą kultury krajowéj, zwracam się do samego projektu.

Uznaję, że jest on o wiele lepszy od zaprojektowanéj przed kilku laty „rady kultury krajowéj." Pomimo to znaczna część atrybucyi, przysługujących dzisiejszemu towarzystwu gospodarskiemu, ma być ścieśniona przez Izby rolnicze. Słuszném byłoby, gdyby projektanci zechcieli rozszerzyć podstawę naszego towarzystwa, w tym razie i ja chętnie przyłączyłbym się do tego wniosku ale, że je ścieśniają, muszę się przeciw niemu oświadczyć. Niech panowie przypomną sobie świetne czasy naszego towarzystwa, gdy wzrosło do 500 członków. Ten wzrost spowodował jego wzrośnienie, rozgałęzienie na oddziały. Dzisiaj mamy we wschodniéj części kraju 24 oddziałów, które po największéj części coraz więcéj i więcéj wzmagają się w liczbę członków i czynności.

Nie widzę przyczyny, dlaczego mamy tę ustaloną dziś instytucyą nową, niepewną zastępować zaprowadzając Izbę rolniczą, jakiś rodzaj urzędniczéj organizacyi, podczas kiedy wszystkie oddziały towarzystwa otwierają ramiona swoje wszystkim mieszkańcom i stanom, przyjmują włościan, mieszczan, rolników na większych obszarach osiadłych i przemysłowców do swojego grona. Wszyscy w tym wys. Sejmie zacząwszy od JE. Marszałka tak świetnie nam przewodniczącego aż do każdego ze 151 posłów uznajemy, że potrzeba podnosić siły całego kraju, i łączyć włościan, dwory, miasta w jednę całość narodową, a gdy do tego sposobność się zdarza, nie mówię, że nie chcielibyśmy tego, owszem wszyscy pragniemy, ale jakoś nie umiémy zabrać się do dzieła.

Czy może być coś piękniéjszego jak oddziały towarzystwa gospodarskiego? Czy to nie zajęłoby tak włościan jak właścicieli większych, przemysłowców jakteż sadowników i pasieczników, wogóle wszystkie klasy społeczeństwa? Tu jest sposobność jednoczenia wszystkich w zgromadzeniach walnych co trzy miesiące, mogących się odbywać, przy pomyślnym rozwoju, gdyby kraj swą rękę gorliwie przyłożył, to nie w salach lecz w otwartém polu, na szerokich łąkach zbieraliby się członkowie tow. i publiczność biorąca udział w naradach nad dobrém ogólném; tamby się wytwarzała ta jedność narodowa, któréj wszyscy pragniemy, i dlatego sądzę, że zaprojektowana Izba rolnicza ma swoję ujemną stronę, bo ścieśnia zakres czynności towarzystwa gospodarskiego. Projekt przedłożony powiada, że Izba rolnicza opierać się będzie na wyborach wyszłych z Rad powiatowych.

Otóż pytam się wszystkich tu zgromadzonych, czy możemy upewnić, że te rady powiatowe będą długo istniały, a choćbyśmy w ich zwinięcie nie wierzyli, czy można zapewnić, że będą w téj organizacyi i w tym duchu istniały, jak dzisiaj istniejące — gdy żabraknie ich, albo gdy będą zmienione; czy będą w tym co dzisiaj duchu działały? A więc chodźcie wszyscy do naszego towarzystwa gospodarskiego i nie wytwarzajcie wątpliwych co do skutków zmian; dalej tak zorganizowane Izby jak to projekt zamierza, potrzebują większych funduszów a więc nowe rozpiszemy dodatki do podatków. A cóż powie na to włościanin, jeżeli każemy mu płacić na jakieś nieznane mu Izby rolnicze, nowe dodatki do podatków? Ja myślę, że takiéj Rządby nawet ustawy i z tego powodu nie sankcyonował. Po trzecie, przypuszczając do udziału przy wyborze do Izb rolniczych dwory i włościan, o miastach zapomniano a to przecież jest trzeci stan u nas, którego nie godzi się wyłączać od wspólnéj działalności. Zresztą pamiętajcie panowie, jak bolesne

wrażenie robi to, jeżeli z tych biédnych naszych autonomicznych czy konstytucyjnych swobódek, jakie nam nie z dobréj woli ale z konieczności nadano, a które szanowny p. minister Schmerling starał się jak najwięcéj ukrócić, jeżeli my sami jeszcze je uszczuplalibyśmy—ten drobny mówię samorząd, jaki mamy. Otóż przypominam sobie, że gdy rozrzucono po kraju projekt rady kultury krajowéj, doszedł mnie egzemplarz, na którym był umieszczony następujący dopisek:

„Biedny słowianinie, żal mi twojéj doli.

Jeden znasz tylko heroizm, niewoli.

Są to słowa wyjęte z Mickiewicza, które wypowiedział nie przy takiéj saméj, ale zawsze przy analogicznéj sposobności. Otóż przejdźcie panowie nad wnioskiem komisyi do porządku dziennego aby nie napisano także na drzwiach Bióra towarzystwa gospodarskiego ręką rozżaloną te same słowa:

Biedny słowianinie, żal mi twojéj doli.

Jeden znasz tylko heroizm, niewoli. (brawo)

Raczcie przeczytać panowie statuta towarzystwa gospodarskiego i wniknijcie w nie dokładnie, zważcie ile zdziałało i ile zdziałać może dobrego a przekonacie się, że perły są rozsypane przed wami, chciejcie tylko je zbierać.

JE. hr. Marszałek. P. Janko stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, który jako taki niepotrzebuje poparcia. P. Krukowiecki ma głos.

P. Krukowiecki. Panowie, jeden z kolegów naszych przed południem powiedział: „jestem za cywilizacyą od zachodu.“ Otóż obecny wniosek jest zupełnie przeciwnéj natury, bo on przypłynął ze wschodu.

Powstał tu u nas w towarzystwie rolniczém, w inną szatę ubrany, pod inną nazwą postawiony, ale w treści téj saméj. Tam wywołał wielkie rozdwojenie i znalazł ogromną większość przeciwko sobie.

Otóż panowie powiadają, towarzystwo nie jest żywotne, ja muszę się temu sprzeciwić i powiedzieć, że towarzystwo wschodniéj Galicyi jest bardzo żywotne. Była prawda, chwila rozprężenia naszego towarzystwa, była chwila taka, gdzie obrane prezydyum nie chciało przyjąć mandatu i omało się nie rozchwiało. I tu muszę podnieść, że nową organizacyą naszego towarzystwa zawdzięczamy jednemu z mężów w kraju bardzo zasłużonych, Włodzimierzowi hr. Dieduszyckiemu, który przyszedłszy na sesyą powiedział, że przekonał się, iż to co mu powiedziano, było mylne; jednak widzi, że niewłaściwie podał się do dymisyi i pracować będzie póki sił mu starczy dla dobra towarzystwa. Rzeczywiście zasługa to wielka tego człowieka, który podniósł towarzystwo i do rozwoju jego się przyczynił. Bo panowie to trzeba powiedzieć, że kiedy we wszystkich powiatach przedtém upadało, od téj chwili wszędzie znakomicie się rozwinęło. W przemyskiém wzrosło ono z trzydziestu kilku na przeszło 200 członków. W powiecie Jarosławskim, Rudeńskim wzniosły się towarzystwa te w tym samym stosunku ofiarnością członków. One się nie potrzebują udawać do rządu o pomoc. Wszyscy chętnie przyczyniali się do tego.

Mamy przeszło 100 włościan w powiecie przemyskim, którzy po reńskiemu wkładają. Otóż taka składka jest rzeczywiście składką na ołtarzu potrzeb narodowych. Mnie się zdaje, że obalić takie towarzystwo byłoby rujnować ten zaród chęci do pracy. Jabym powiedział, że towarzystwo rolnicze krakowskie, które nie rozwinęło się tak jak nasze, powinno było szukać pomiędzy członkami téj ofiarności, która niegdyś exystowała. Towarzystwo to było kiedyś rozwinięte, ale się opuściło.

O co chodzi w téj radzie rolniczéj? Oto, aby dygnitarze byli nowi, aby mogli jeździć pierwszą klasą kolei żelaznych i aby mogli dysponować szafunkiem rządu. Co nam rząd daje? Daje nam na podniesienie chowu bydła 6000 na podniesienie rasy świń i owiec 800 złt. na kraj cały. To jest 10 złt. na jeden powiat. Co można z tém zrobić, jak można z tą kwotą podnieść chów i owiec i trzody chlewnéj? O to, kupić jedno prosię i jagnię. Czyż dlatego, aby zobaczyć, czy to jagnię lub prosie było warte 5 złt. należy zaprowadzać Izbę rolniczą w Krakowie, aby członek jéj przyjeżdżał z Krakowa i o tém się naocznie przekonywał? (Wesołość). To jest w istocie śmiesznością. Panowie! Rząd daje nam na podniesienie chowu bydła w Galicyi wschodniéj 6000 złt. Ten projekt z Krakowa, którzy ci panowie byli łaskawi mi przysłać, podnosi, że trzeba nałożyć 2 ct. od reńskiego podatku.

Zdaje się to mało, ale to jest 140.000 złt. na to, żeby z tego pobiérać jako jałmużnę 12800 złt. To się nie opłaci. My nie potrzebujemy, aby się rząd opiekował naszém gospodarstwem. Jeżeli rząd potrzebuje takie organa, jeśli nie wystarcza mu towarzystwo nasze lwowskie, to niech rząd pła-

ci, a nie my żądajmy tego. Więc nam ma rząd przysłać lepszych gospodarzy, jak my sami? To byłoby niedołęstwem, gdybyśmy na to przystali.

My się znamy i wiemy kogo wybrać do jakiejś czynności. Nie potrzebujemy, aby minister przysyłał nam organa i te organa szafowały dobrami publicznemi.

Ja w imieniu mego powiatu przemyskiego oddziału towarzystwa i w imieniu własném jak najmocniéj protestuję przeciw temu i popiéram wniosek p. Janki przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Przy traktowaniu téj sprawy zachodzą jak mi się zdaje nieporozumienia, które wyjaśnić należy i dlatego pozwalam sobie głos zabrać. Dodać muszę, że broniąc téj sprawy w komisyi i w Izbie obejmuję spuściznę po śp. Józefie Badenim, który był autorem tego projektu, i gdyby go śmierć nam nie była wydarła, z pewnością lepiéjby bronił tego projektu, aniżeli ja to uczynić potrafię.

Otóż kwestya cała redukuje się do tego, czy reprezentacya interesów rolniczych ma być jak dotąd nadal opartą na ofiarności indywidualnéj, czy ma być ujęta ustawą i oprzeć się na dwóch podstawach, które bądź co bądź, stanowią dziś podstawę wszystkich instytucyi, trwałych i legalnych, to jest na podatku i na wyborach.

W chwilach, kiedy te towarzystwa rolnicze w ogólności w krajach polskich się tworzyły, kwestya agraryjna, a pod nią rozumiém uregulowanie stosunków poddańczych stała na porządku dziennym. Towarzystwa te, gdy się tworzyły, miały w ogóle i przedewszystkiém na celu, załatwić tę kwestyą agraryjną, uregulować stosunki włościańskie. Jakie koleje te towarzystwa rolnicze przechodziły, jak się ze zadania które sobie postawiły wywiązywały, wiadomo wszystkim, a szczególnie wiadomo wszystkim, jak rząd rosyjski towarzystwo rolnicze warszawskie jedném rozporządzeniem administracyjném zniósł bezpowrotnie. W Galicyi również przez pewien przeciąg czasu życie publiczne koncentrowało się w towarzystwie rolniczém, z braku innych instytucyi, któreby jednoczyć w sobie mogły objawy życia narodowego. Gdy wskutek zmiany formy rządu, a raczéj wskutek nadania swobód konstytucyjnych, życie nasze publiczne oparło się na Sejmie i na reprezentacyach powiatowych, wówczas naturalném zjawiskiem było, że towarzystwa rolnicze zaczęły słabnąć. Objawiało się to głównie tém, że wkładki nie wpływały jak dawniéj, a dowodem braku zajęcia się sprawą towarzystw rolniczych jest to, że w towarzystwie krakowskiém zalegają wkładki od lat kilku i że te zaległości wzrosły do kwoty 11.000 zł. Gdy się to zobojętnienie objawiło, zaczęto myśléć nad zastąpieniem towarzystw rolniczych innemi ciałami, któreby przyciągając inne warstwy ludności, warstwy niższe, do współdziałania około interesów reprezentacyi rolniczéj, mogły nabrać tych sił, których na podstawie ofiarności jednéj tylko części narodu nadal miećby nie mogły. I wówczas powstała myśl w Krakowie stworzenia izb rolniczych, które opierając się co do środków istnienia na podatku a co do składu na wyborach, mogłyby skuteczniéj zastępywać interesa rolnicze, aniżeli dotychczasowe towarzystwa rolnicze.

Towarzystwo rolnicze przejęte tą myślą jednogłośnie zawotowało projekt izb rolniczych i wniosło petycyą do Sejmu, żądając przyjęcia téj ustawy dla zachodnich powiatów. W komisyi kultury krajowej objawiła się jednak myśl, że byłby to niebezpieczny precedens, gdyby Sejm tę ustawę przyjął, i gdyby jednę część kraju obdarzono instytucyą, któréjby druga część nie miała. A że reprezentantom wschodnich części kraju w komisyi kultury krajowéj zdawało się, że projekt utworzenia izb rolniczych w Krakowie jest jeszcze nie dojrzały, że traktowanie pobieżne téj sprawy w tak krótkim czasie, jaki sesyi bieżącéj sejmowej był przeznaczony, mogłoby przesądzić sprawę a przez stworzenie Izby rolniczéj w Krakowie przesądzić niejako sprawę dla wschodniéj części kraju, gdzie utworzenie Izb rolniczych na podstawie wyborów mogłoby niebezpieczném stać się dla interesów rolniczych, dla tego na podstawie kompromisu między różnorodnemi zapatrywaniami w komisyi kultury krajowéj, postanowiła komisya przedłożyć Zaniechać jak na teraz projekt izb rolniczych tak jak go krakowskie towarzystwo rolnicze Wys. Izbie w drodze petycyi przedłożyło a wnieść tylko do Sejmu wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego, który po zbadaniu będzie mógł ze stosownym wnioskiem wobec Wysokiéj Izby na następnej sesyi wystąpić.

Nie mogę pominąć milczeniem zarzutów posła Janki. Rzeczywiście to, co podniósł poseł Janko jest po części słusznem. Towarzystwa rolnicze okręgowe tam, gdzie się potworzyły i istnieją, są bardzo stosowną reprezentacyą interesów rolniczych

po powiatach. Ale nie trzeba zapominać, że tego rodzaju reprezentacye z małymi wyjątkami albo są słabe albo nieudolne albo wcale nie istnieją. I znów ten sam fakt konstatujemy któryśmy skonstatowali i przy kasach oszczędności powiatowych i przy budowie dróg; za inicyatywą jednego męża, udało się stworzyć ognisko reprezentacyi rolniczéj w Wadowicach które swemu zadaniu odpowiada i dzielnie pracuje. Ależ to znowu osobista ofiarność, osobista praca i osobista energia jednego człowieka.

Otóż ofiarność jest najpiękniejszym darem ludności, ale ofiarność ma pewne granice. Tam gdzie ofiarność jednych się wyczerpała, a u drugich się obudziła, to wtenczas trzeba się udać do innej siły niż ofiarność, do téj siły, na której wszystkie instytucye ustawami objęte, są oparte, to jest do dodatków do podatków.

Nie mogę również pozostać bez odpowiedzi na zarzut posła Janki, jakobyśmy żądając ustawy w przedmiocie reprezentacyi naszych interesów rolniczych, pozbywali się jednéj siły, którаby nam na złe czasy pozostała. Otóż mojém zdaniem ujęcie w drodze ustawodawczej sprawy naszych reprezentacyi rolniczych jest pewniejszym środkiem dla zabezpieczenia tychże, niż pozostawienie tychże na łasce dobrowolnego stowarzyszania się i osobistej ofiarności. Bo gdy złe czasy przyjdą, o których mówi poseł Janko, to zamach na ustawę już uchwaloną, równy jest poniekąd zamachowi stanu, a rozwiązać towarzystwo na dobrowolnym udziale członków oparte, jest rzeczą nader łatwą, jak to stało się z towarzystwem rolniczém, które istniało w Warszawie, z towarzystwem rolniczém, które istniało od stu lat od czasów Maryi Teresy w Czechach, które pewnego pięknego poranka za jednem pociągnięciem piora zostało rozwiązane. Ja jeszcze daléj idę i muszę powiedzieć, że rzeczą jest niezawodną, że ludzie nadają życie ustawie, którаby została literą martwą, jeżeli jéj ludzie życia nie udzielą. Ale za to tam, gdzie energia ludzi upada, gdzie obojętność się wkrada, a taki objaw się wszędzie trafia, tam ta ustawa, która jest martwą jak głaz, jest i trwałą jak głaz.

Dlatego mojém zdaniem reprezentacya rolnicza oparta na ustawie, nietylko szkodliwa nie jest ale przeciwnie może przetrwać złe chwile, jeżeli te w przyszłości są nam przeznaczone.

Jeżeli mamy daléj rozwijać się prawidłowo to nie osłabiajmy towarzystw rolniczych, ale spotęgujmy ich działalność, bo nikomu z twórców tego projektu na myśl nie przyszło, aby stała reprezentacya interesów rolniczych w kraju miała podkopywać towarzystwa rolnicze, tam gdzie one są żywotne. Towarzystwa rolnicze tam, gdzie istnieją czy są centralne, czy okręgowe istnieć obok stałych reprezentacyi interesów rolniczych i nadal mogą, ale tam gdzie rzeczywiście słabną wskutek braku funduszów, tam o zapewnieniu tych funduszów w drodze ustawodawczéj myśléć należy.

JE. hr. Marszałek. Z zapisanych z kolei p. Gross ma głos.

P. Gross. Jakkolwiek nie mogę zaprzeczyć wyższości projektu wniesionego przez Towarzystwo krakowskie utworzenia Izby, którаby reprezentowała interesa rolnictwa — w porównaniu z tym projektem, który dawniéj w Towarzystwie gospodarskiém lwowskiém był wniesiony; to muszę wyznać, że się z wnioskiem komisyi tak w piérwszym jak w drugim punkcie zgodzić nie mogę. Z piérwszą częścią (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w kraju reprezentacyi stałych dla rolnictwa“, zgodzić się nie mogę z tego powodu, ponieważ wzmiankowana potrzeba utworzenia w kraju takich reprezentacyi w ogóle, czyli reprezentancyi w liczbie mnogiéj w całym kraju naszym się nie objawia. Potrzeba ta objawia się tylko w jednéj części, to jest w towarzystwie rolniczém krakowskiém, jednak w towarzystwie rolniczém lwowskiém nietylko nie objawiła się, ale owszém objawiło się stanowcze zdanie, aby podobne reprezentacye nie istniały wcale. A zatémta potrzeba utworzenia stałych reprezentacyi nieobjawiła się w kraju i nie zdaje mi się być potrzebną.

Druga część powiada (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wszedł w rokowania z c. k. Rządem o wysokość sumy, którаby tenże z funduszów państwowych na ten cel przeznaczył“. I ta mnie najbardziej razi. Mnie się zdaje, że jeżeli rząd przeznaczy taki fundusz na ten cel, to musiałby żądać pewnych organizacyi, musiałby żądać ostatecznie pewnéj ingerencyi w tém ciele reprezentacyjném rolniczém i! według mojego zdania zupełnie inaczéj wyglądałby projekt wniesiony przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, jeżeliby przeszedł przez aprobatę rządową i jeżeliby Izba rolnicza subwencyonowaną być miała funduszem rządowym. Jestto dla mnie rzeczą niezawodną że w takim razie reprezentancya ta stałaby się gatunkiem urzędu aczkolwiek mięszanego, bo przypuszczonoby — nie wątpię także i reprezentantów

rolnictwa, ale zawsze urzędu takiego, w którymby żywioł biurokratyczny główną miał przewagę. Ależ Panowie! dziś Rząd nawet przyszedł do przekonania, że podobne instytucye nie mają najmniejszéj żywotności. Istniały takie komisye mixstae co się tyczy chowu koni, niedawno miałem przyjemność czytania oświadczenia pana ministra w gazecie wiédeńskiéj, w którém powiada, że ta komisya daléj istnieć nie powinna, wyraźnie oświadczając, że instytucye tego rodzaju są istnemi „Zwittergeschöpfe". Taka Panowie jest opinia samego Rządu o podobnych mięszanych instytucyach i wątpię bardzo, ażeby Rząd mógł przystać na subwencyonowanie takich, jeżeli względem jednéj z tych instytucyi, takie wypowiedział zdanie. Ale daléj, dziś uważa rząd wszystkie towarzystwa rolnicze w krajach pojedyńczych jako organa z któremi bezpośrednio się styka, od których opinię odbiéra, którym subwencye daje i na których głos pewną wagę kładnie. Nie chcę tutaj przytaczać przykładu Czech. Tam była kwestya czysto polityczna. Tam chodziło o to, aby po prostu opozycyą polityczną Czechów złamać i dlatego po prostu zastąpiono dawniejszy „Patriotisch-ekonomischen Verein", Kulthurrathem z ramienia Rządu ustanowionym. Otóż to jest najlepszy przykład Panowie, że takie Kulturraty mają zastępować władzę autonomiczną. Mnie się zdaje, że trzeba szukać gdziekolwiek bądź środków, aby podwyższyć żywotność naszych towarzystw rolniczych, a jeżeli zostaliśmy przy formach, które dawniéj były zastarzałe, to dziś przy tworzeniu pojedyńczych towarzystw powiatowych rzecz ta rozwinąć się musi, i rozwinąć się może, a nawet najlepszym dowodem jest doświadczenie, które Panowie mogą nabyć w téj części kraju, co się rzeczywiście rozwija. Na co nam instytucyi, któraby nic dobrego dla kraju nie stworzyła (brawo). Jeżeli poseł Stadnicki powiedział, że Rząd nasze towarzystwa każdym razem rozwiązać będzie mógł, to raz jestem tego przekonania, że lepiejby było, ażeby Rząd nas przymusił do rozwiązania, niż ażebyśmy się sami mieli rozwiązywać, a powtóre jestem tego przekonania, że interesa nasze w rolnictwie są tak silne, że pomimo rozwiązania przez Rząd ostatecznie muszą znaleść swoję prawowitą naturalną reprezentacyą, a tą jedynie mogą być towarzystwa nasze rolnicze.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Przepraszam wys. Izbę, że powtórzę to, co p. Stadnicki na początku swego przemówienia wyraził t. j. głęboki żal, że autor, na którego obronę najwięcéj rachowaliśmy, opuścił nas. Był nim Badeni Józef. Przedewszystkiém muszę przejść w porządku myśli tak gorąco przez p. Jankę wyjaśnione i szczególny nacisk kładę na to, że oddanie rolniczéj szkoły w Dublanach krajowi miało być według niego dowodem siły. Ja dowodu téj siły w tym fakcie nie upatruję, przeciwnie z zeznania tych Panów, którzy najbliżéj towarzystwa rolniczego stoją, z ich oświadczeń bardzo jasno się tu wykazało, że przy układzie o odstąpienie szkoły rolniczéj dublańskiéj bardzo ważną rolę odegrała ta suma dochodu zastrzeżona 1.600 złt. a przyznano nawet, że to jest rodzaj subwencyi zapomocą któréj towarzystwo ma żyć, nawet powiedziano, że to jest kwestya żywotna, że od przyznania téj kwoty prawie zależy egzystencya towarzystwa. Przyznam się, że w tym wyznaniu znaleść trudno dowodu siły; potrzeba się jasno porozumiéć co do téj kwestyi Izb rolniczych.

Zdawało się p. Jance, że chcemy ścieśnić dziś istniejące Towarzystwo przez zaprowadzenie Izb rolniczych. Tak nie jest, Towarzystwo jako Towarzystwo w tym swoim składzie, w jakim jest i jako takie zginęłoby niewątpliwie, ale szczególną zaletą wniosku tu postawionego jest właśnie zachęcać do zakładania towarzystw rolniczych okręgowych i tam właśnie wszystkie te elementa, które się zupełnie zdala od towarzystwa rolniczego trzymają, swoje właściwe zadanie, swój właściwy udział by znalazły. Niechże nie mówią, że my chcemy towarzystwa rolnicze w ogóle obalać, kiedy właśnie chcemy stworzyć tego rodzaju towarzystwa, któreby więcéj potrzebom rolniczym w kraju odpowiadały.

Samo towarzystwo byłoby organem pośrednim pomiędzy mniejszemi towarzystwami, mniejszemi co do nazwy, ale może liczniejszemi co do udziału. P. Janko w téj głębokiéj wierze, któréj mu tylko pozazdrościć można, powiedział, że towarzystwo otwiéra ramiona dla wszystkich — a cóż z tego, kiedy w objęcia tych ramion mało się kto rzuca a ci, którzy się rzucają wprawdzie z wielką miłością, wkładek niepłacą i tym sposobem nie dają środków działania towarzystwom rolniczym. Co do zjednoczenia, nie chcę wchodzić w szczegóły i powiem tylko, że byłoby piękném, gdyby się ludzie poczuwali do tego zjednoczenia zapomocą tych towarzystw, tak jednak nie jest. Na niebezpieczeństwo w przyszłości rad powiatowych wskazywał p. Janko. Otóż zdaje mi się, że my w wielu rzeczach musimy się opiérać na faktycznym stanie rzeczy.

Jeżeli się powie w ogóle: rady powiatowe mogą być kiedyś zachwiane, to na tym gruncie budować nie można. jeżeli weźmiemy jak musimy stan faktyczny za podstawę, to do niego nasze ustawy zastosować należy. Jedną słabą stroną projektu izb rolniczych, którą i ja wyznaję otwarcie, są dodatki do podatków, ale tego uniknąć nie można; tu muszę odeprzeć w kilku słowach zarzut p. Krukowieckiego, który mówi, ze to jest tworząca się instytucya dlatego, aby było więcéj dygnitarzy. Muszę oświadczyć, że w długich dyskusyach, jakie ten przedmiot wywołał, w komitecie i w komisyach przez ten cały czas, który poświęciliśmy temu przedmiotowi ani razu nikomo nie przyszła nawet myśl, aby prezesi i dygnitarzy mieli jeździć po kraju za fundusze od kraju uzyskane i mieli się może pokazywać ludowi.

Co do saméj rzeczy nie da się zaprzeczyć, iż całe prawie towarzystwo rolnicze, jest złożone z większych właścicieli, że ta większa własność i to bardzo uszczuplona przez to, że dobra w obce przechodzą ręce, że ta jednak klasa ponosi dziś ciężar reprezentując i to dobrowolnie interesa rolnicze. Kiedy codziennie widzimy, jak rzekłem własności większe przechodzące w obce ręce, czyż i tych nie należy pociągnąć do pewnych ofiar, aby z innymi pozostającymi na gruncie ratowali i reprezentowali te interesa.

Są znaczne i bardzo znaczne własności, które do żadnego a żadnego ciężaru z powodu interesów rolniczych się nie poczuwają, a niepoczuwają się dlatego, że są dla kraju zupełnie obojętni.

Przyznam się, że z głębokiém uczuciem, jak to się zawsze dzieje, kiedy kto cytuje wiersze naszego wieszcza, słuchałem cytacye p. Janki. Nie zrozumiałem jednak co tu ma robić heroizm niewoli, co tu robi rząd w naszym projekcie.

Nie mogę dopatrzeć ani jednego do tego powodu w naszym projekcie. Albo ci panowie nie raczyli ściśle zastanowić się nad naszym projektem albo mówiono do kolegów, którzy tego projektu nie czytali. Zwracam więc uwagę na to, że do składu izb rolniczych rząd nic nie ma, że te pochodzą z wyboru, że cała akcya rządu ogranicza się tylko do tego, że mianuje do komitetu komisarza, co, jak panom wiadomo, zastrzega sobie rząd we wszystkich instytucyach. Oprócz tego jest jeszcze jedno zastrzeżenie dla rządu, że w razach, kiedy chodzi o subwencye rządowe, komitet się odwołuje, w razie zawieszenia jego uchwał do rządu. (P. Gross: tego nie ma) powiadam tylko w rzeczach subwencyi.

Proszę mi powiedzieć, gdzie jest ten przestraszający wpływ rządu i gdzie to oktrojowanie przez rząd.

Nie wiem, skąd p. Gross równo z oponentami tego projektu wysnuł, że to będzie urząd. Ja tego nie rozumiém. W Czechach stało się to zupełnie inaczéj. Tam było patryotyczne towarzystwo rolnicze a dziś stało się ono towarzystwem rolniczém opozycyjném i rząd rozwiązał je z tego powodu.

Nad tém rzeczywiście ubolewać należy. Ale ażeby stąd wniosek wyprowadzić, że lepiéj, ażeby nas rząd rozwiązał, aniżeli, aby my sami przekształcali się w inne instytucye, do których kraj by wybierał swoich reprezentantów, to jest, aby się nic nie zostało, dopóki się nie zawiąże nowe towarzystwo, takiego bronienia interesów rolniczych nie rozumiém.

Jeszcze tylko słówko o rzeczy, w któréj zachodzi nieporozumienie. Mówił p. Gross o instytucyi krajowéj chowu koni, otóż do towarzystwa rolniczego krakowskiego przyszło rządowe zapytanie zupełnie innego rodzaju, niż to, o którém P. Gross mówił.

Pytano się, czy towarzystwo rolnicze przyjmie na siebie pewien udział, aby tylko doradzcy za opłaceniem kosztów z własnych funduszów, w komisyach złożonych z wojskowych, do których delegat Tow. roln. by musiał jeździć po kraju, nic nie miał do czynienia, tylko wypowiedzieć swoje zdanie, które kompletnie uwzględnioném być nie potrzebuje, bo całą akcyę w téj kwestyi przenosi się na władzę wojskową. (P. Gross: ależ tego wszystkiego tam nie ma.) Tyle wiém z reskryptu Namiestnictwa i najdokładniéj to wiem.

Co do wniosku komisyi wyznaję, pewna część jego jest słaba, że możebym nie był za nim, ale nie chcąc stawiać wniosku w tym względzie będę głosował za nim, choćby dlatego, że petycya bądź co bądź od poważnego ciała pochodzi.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przemawiano tutaj przeciw i za izbami rolniczemi. Ja osobiście oświadczyć muszę, że nie widzę powodu mówienia ani za ani przeciw Izbom rolniczym, albowiem przedłożenie komisyi kultury krajowéj nie zawiera nic stanowczego, nic rzeczowego w przedmiocie

utworzenia Izb rolniczych załatwia wprawdzie petycyą ale wręcz odmiennie niż petenci tego się domagają. Owóż mówić będę o sprawozdaniu jako takiém i o wnioskach jako takich wysnutych ze sprawozdania. Każdy z panów przyzna, że nic w tém złego nie ma, jeżeli się swemu organowi, a organem tym Wysokiéj Izby jest Wydział krajowy powiada: Objawia się potrzeba pewnéj reprezentacyi dla spraw rolniczych, zbadaj Wydziale krajowy czy zachodzi potrzeba rzeczywiście i zdaj nam sprawę. Dotąd bardzo dobrze i pod tym względem zgoda. Ale proszę panów jest dodatek do tego wniosku polecający Wydziałowi wejście w rokowania z rządem, zapytania rządu, co daje, na ten utworzyć się mający organ dla spraw rolniczych, dodatek z motywami, które uzasadniają ten wniosek? I to jest część przedłożenia, przeciw której jak najsilniéj zastrzedz się muszę. Proszę Panów, czy rząd da pieniędzy, czy nie da, tego nie wiem, ale to wiem, że skoro z téj reprezentacyi kraju wyjdzie żądanie do rządu, aby oświadczył, ile da pieniędzy na utrzymanie organu, któryby reprezentował sprawy rolnicze, to w ślad za tém żądaniem przyjdzie motyw, że towarzystwo rolnicze nie spełnia obowiązków, że nie czyni zadość temu, co czynić powinno.

Powtarzam, czy pieniędzy dostaniemy czy nie, nie wiem, ale z pewnością wiem, że wobec rządu Towarzystwa zdeskredytujemy. I ten rząd powie: „Jeżeli wy sami w kraju przyznaliście, że Towarzystwa rolnicze nie odpowiadają swemu zadaniu, jeżeli przychodzicie z żądaniem, by ktoś inny je zastąpił, to i ja do tych towarzystw zaufania mieć nie mogę.“ I to jest rzeczą uwagi godną, że w miarę tego, jak zwiększa się zaufanie do Towarzystwa gospodarczego z zewnątrz, w miarę tego dziwnym zbiegiem okoliczności powstaje tu i ówdzie głos podkopujący znaczenie i doniosłość, idący co więcej tak daleko, iż utrzymuje, że Towarzystwa nie czynią zadość okowiązkom swoim i zadaniom, że Towarzystwo nie może być uważane jako organ dla spraw rolniczych. Proszę panów! a dlaczego? Oto dlatego, że Towarzystwa utrzymują się ze składek dobrowolnych, że w tych towarzystwach są ludzie pracujący bez zadnéj płacy, gdyż innego argumentu nikt mi dotąd nie przytoczył. Panowie! nie będę się odwoływał na uchwałę kongresu rolniczego z r. 1873, któremu, gdy postawiono pytanie, czy nie należałoby dla spraw rolniczych, dla spraw ekonomii rolniczéj tak silnie rozwijającej się w państwie austrjackiém, jakieś nowe organa idące z potrzebami czasu utworzyć, i czy Towarzystwa oparte na dobrowolnym zawiązku, są w stanie odpowiedzieć obowiązkom takiego zamierzonego organu, to wówczas nikt z uczestników tego kongresu nie oświadczył się przeciw Towarzystwom, lecz owszem jednomyślnie powiedziano, że nie masz lepszych organów, i że nie mogą być lepsze, gdyż w tych Towarzystwach zasiadają rzeczoznawcy, gdyż zasiadają ludzie, którzy z rolnictwem w bezpośrednim zostają stosunku.

Zasada ta tak stanowczo wyrzeczona przez kongres rolniczy, istnieje de facto, rząd uznał Towarzystwa jako owe organa dla spraw rolnictwa, a o tém, ażeby ktoś protestował przeciw temu uznaniu, nie słyszałem, lecz co więcej z wyjątkiem kulturratu w Czechach, który, jak Panowie wiecie, nie skutkiem nieczynności towarzystwa rolniczego czeskiego, ale w skutek nieszczęśliwych stosunków politycznych został wprowadzony, oprócz Krainy i Gorycyi i małego Kulturrathu w Dalmacyi, gdzie nie było towarzystwa rolniczego, w innych częściach państwa reprezentacyami rolnictwa są towarzystwa gospodarcze i żadna z tych prowincyi nie objawiła żądania, by zastąpiono ją innemi organami. I my pierwsi mamy podnosić taką potrzebę, i przyznać się w pokorze ducha, że sami sobie nie możemy wystarczyć, że ta autonomia w zakresie spraw rolniczych, którą mieliśmy nawet za czasów absolutnych, w chwili, kiedy mamy wolność i samorząd, nie jest dostateczną i że jesteśmy zdania, że reprezentacya, która nie ma biόra, która nie ma urzędników, płacy i t. d. nie jest reprezentacyą. Zresztą szanowni panowie, zdajmy sobie sprawę, z czynności Towarzystw rolniczych. Wszakże nie są to biura administracyjne, biura wykonawcze. To są przedewszystkiém ciała doradcze, ciała doradzające i objawiające potrzeby na zewnątrz, oddziaływujące skutecznie słowem i czynem na wewnątrz, czy to za pomocą pism, zgromadzeń, wykładów, wystaw, i innych w tym rodzaju czynności. Czy te Kulturrathy zamierzone, czy Izby rolnicze, czy nie wiem, jakie inne ciała, zbliżą się do ludu wiejskiego tak, jak zbliżyły się oddziały gospodarskie a w szczególności oddział rudeński, który na sto kilkadziesiąt członków, którzy i płacą, i zbierają się i robią, ma znaczną ilość w łonie swojém chłopów. Czy te towarzystwa zastąpią takie oddziały jak Jarosławski, który liczy także sto kilkadziesiąt członków a między temi prawie $^1/_3$ część chłopów czy oddział przemyski, czy stanisławowski, czy horodeński i inne, a jest ich 26 a z tych tylko kilka są mało czynne, a wszystkie inne w pełnym ruchu? Ja mam powątpiewanie.

Utrzymują niektórzy; że to Towarzystwo tak istnieć nie może. Dlaczego? chyba dlatego, że sami sobie to powiadamy. Jeżeli może istnieć Towarzystwo lwowskie centralne, tak zwane galicyjskie z dwudziestu kilku oddziałami nie mające zniskąd inąd żadnéj pomocy, a nawet, gdy wchodzi tutaj, jako strona sprzedająca, uważane bywa jako takie, które pod formą sprzedaży żąda subwencyi, któremu już nietylko nie wolno apelować do pomocy krajowéj, lecz nawet upominać o to, co mu się słusznie należy. Jeżeli, powtarzam, te Towarzystwa, nie mające żadnéj pomocy, mogą istnieć i istnieją dobrze, bo Towarzystwo lwowskie liczy tysiąc cztérysta członków. I w obec tego stanu rzeczy występywać z żądaniem do rządu: co dasz rządzie, byśmy utworzyli inne ciało, bo to, które mamy jest dla nas złe, jest dla nas niedostateczne.

Kończę na tém przemówienie, muszę tylko sprostować niektóre uwagi, podniesione przez szanownego p. Wodzickiego. I tak odpowiadając p. Grossowi, co do czynności przekazanych Towarzystwu gospodarczemu przez oddanie mu oddziału w sprawach chowu koni, zauważał poseł Wodzicki, że Towarzystwu nie przyznano żadnych szerszych atrybucyi. Ja powiém, nie przyznano nam atrybucyi, jakieby może przyznać należało, jednakże przyznano znaczną atrybucyą, bo całą subwencyą, całe premiowanie, oddano bezpośrednio Towarzystwu gospodarczemu. Czynność jest bardzo ważną. Jeżeli przy czynności, jak wybiéraniu stadników, nie dano głosu stanowczego, to udzielono taki głos, który uprawnia do protestu i to skutecznego. Więc dziś, gdy inne instytucye, oparte na funduszach otrzymywanych od rządu, zwijają i zastępują je instytucyami opartemi na stowarzyszeniu dobrowolném, i kiedy instytucye te na zewnątrz coraz więcéj zdobywają sobie wpływu, dziś w téj chwili występujemy sami i powiadamy: Gospodarcze Towarzystwo zużyło się, jest nieużyteczne, więc Wydziale krajowy rokuj z Rządem, co nam da. Że Rząd dając, postawi warunki o tém wątpić nie można. Ja jednakże mniemam, że Rząd nie da, a nie dając nic, oczywiście i warunków stawiać nie będzie, lecz że w obec oświadczenia zmierzającego do uzyskania pieniędzy, zamiast tych, wotum nieufności otrzymać Towarzystwa mogą, dowodzić nie potrzebuję. Ponieważ mam to przekonanie, że Rząd nic nie da, i my nic nie zyskamy, więc o cóż komisyi chodziło? Chce nas zdyskredytować w obec Rządu, i przedstawić nas temuż, jako takich, którzy nie jesteśmy w stanie spełniać tego, o co ubijaliśmy się przez tyle lat, co z taką trudnością nam przyszło. Dlatego powodu głosować będę, za wnioskiem p. Janka.

Głos: Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. P. Grocholski. Proszę o głos.

P. Romer. Proszę o głos.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Janko. Proszę o głos.

P. Romer. Mam wniosek do postawienia

JE. hr. Marszałek. W takim razie proszę o odczytanie wniosku wprzód, nim dyskusya będzie zamknięta.

P. Romer (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w Krakowie stałéj reprezentacyi dla spraw rolnictwa".

Resztę z wniosku komisyi należy opuścić.

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Grocholski.

JE p. Grocholski. Pozwolę sobie podnieść okoliczność, która tutaj, o ile sądzę podniesioną nie była. Towarzystwa agronomiczne nietylko w naszym kraju, ale we wszystkich innych prowincyach austryackich miały i mają zadanie reprezentowania interesów rolnictwa w obec rządu i ciał ustawodawczych, dlatego sądzę, że twierdzenie, iż utworzenie Izb rolniczych może pogodzić się z istnieniem Towarzystw agronomicznych, jest błędne. Towarzystwa agronomiczne w dzisiejszym ustroju swoim, z dzisiejszymi celami, z dzisiejszym zakresem działania w obec Izb rolniczych istnieć-by już nie mogły. Mogłyby być wtenczas Towarzystwami do celów specyalnych, Towarzystwami naukowemi, ale nie będą temi towarzystwami, jakiemi są obecnie, jakiemi są wszystwie Towarzystwa w państwie austryackiém. Towarzystwo krakowskie wniosło petycyą, o utworzenie Izb rolniczych. W ten sposób dało ono wyraz swemu przekonaniu i zdaniu, że jako Towarzystwo w zwykłém pojęciu, jak ja je przedstawiłem, dalej istnieć nie chce.

Towarzystwo lwowskie stoi na stanowisku przeciwném. Nietylko przemówienie wiceprezesa Towarzystwa rolniczego i uchwały tegoż, ale i

zdanie wszystkich członków tego Towarzystwa w téj Izbie, przeciwne są zapatrywaniu Towarzystwa krakowskiego. My chcemy istnieć jako Towarzystwa reprezentujące interesa rolnictwa. Otóż panowie, przyjęcie tego wniosku byłoby zarzewiem takich następstw, że albo interesa rolnictwa będą w zachodniéj Galicyi, przez inne ciało, i na innéj podstawie reprezentowane, niż w Galicyi wschodniéj, albo Towarzystwu agronomicznemu lwowskiemu, trzebaby odebrać to, co dzisiaj posiada, czego pozbawić się nie chce. Jestto koniecznêm. to jest nieodzownym skutkiem projektu, gdyby został uchwalony. Zgodzenie się na zapatrywanie komisyi kultury krajowéj, które jakkolwiek jest tylko poleceniem Wydziałowi krajowemu, ażeby rzecz zbadał i z Rządem rokował, lecz samo przyjęcie tego wniosku byłoby początkiem śmierci Towarzystwa rolniczego w Galicyi wschodniéj albo podzieleniem kraju pod względem rolniczym na dwie odrębne połowy (oklaski). To inaczéj być nie może, to sobie sami powiédzmy otwarcie. Z tego względu ja za tym wnioskiem głosować nie będę, bo nigdy na rozdział kraju zgodzić się nie mogę. Pozwólcie jeszcze jeden wzgląd podnieść.

(P. Wodzicki Henryk proszę o głos).

Czy jest rzecz taka podobna, ażeby Towarzystwa rolnicze, oparte na dobrowolnêm poświęceniu pracy, i na dobrowolnych datkach, musiały zastanowić swoję czynność dla braku ludzi chętnych do pracy. Mnie się zdaje, że dotąd nawet takiego twierdzenia nie słyszałem. Wszak jeszcze trudniejszym zdaje mi się byłby udział pracowników tam, gdzie nie masz dobrowolności, gdzie nie ma chętnych ludzi do roboty w zawodzie, do którego należą, tam ich nawet za pieniądze nie kupisz. Mnie się zdaje, że Towarzystwa rolnicze w dzisiejszym składzie rzeczy, będą i muszą odpowiadać reprezentowaniu tych inseresów rolnictwa lepiéj, niż gdyby Izby rolnicze były utworzone podług jakichś teoretycznych szablonów, a inaczéj utworzone być one nie mogą.

Wszystkie jakkolwiek wyborowe statuta te, muszą się opiérać na pewnych szablonach, a skutek takich urządzeń zawsze jest wątpliwy. Z tego więc praktycznego względu będę głosował przeciwko wnioskom komisyi.

JE. hr. Marszałek. Poddaję teraz pod głosowanie wniosek zamknięcia dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Krukowiecki, Romer, Wodzicki Henryk i Janko. Ci panowie, co są za zamknięciem dyskusyi, zechcą rękę podnieść. (Większość). Rozprawa jest zamknięta. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Szanowni Panowie! jeżeli miałem jakąś wątpliwość, a nie miałem jéj, to utwierdziłem się w tem przekonaniu, że ten wniosek jest niepotrzebny i potrzeba nad nim przejść do porządku dziennego, a utwierdziłem się w têm przekonaniu z téj przyczyny, jaką tutaj przytoczył szanowny p. Stadnicki, a mianowicie powiedział on, że Towarzystwo to zbiera się tylko w Krakowie na zebranie ogólne, że te towarzystwa nie mają racyi bytu, bo mamy reprezentacyą kraju, mamy Sejm, i rzeczywiście ma racyą w tym względzie. Powiada on jednakże daléj, że oddział jeden egzystuje, a jeżeli jeden może egzystować to i więcej, a najlepszym dowodem tego jest to, że takowe w zachodniéj Galicyi egzystują.

P. Stadnicki powiedział bardzo dobrze, że ustawa nic nie znaczy, jeżeli ludzi nie ma; mnie się zdaje, że gdyby ustawy nie było, a byli ludzie, to stworzyliby te oddziały, dowodem tego jest, że p. Baum, którego znamy jako pracowitego, jako szczérze zajmującego się dobrem kraju, stworzył oddział taki w Wadowicach i najlepiéj egzystuje, jak to dowiedziałem się od szanownego posła. I u nas rozwinięte są bardzo te oddziały, a cały powód, dlaczego krakowskie Towarzystwo nie rozwinęło się należycie, leży w têm, że nie zwróciło na oddziały uwagi, które u nas egzystują i codziennie się rozwijają. Jak powiedział wiceprezes Towarzystwa, że w każdym z tych oddziałów znaczna bardzo ilość, a nawet czasem połowa członków jest włościan.

Płacimy na utrzymanie naszego zarządu ogólnego, płaciliśmy pierwéj 75% a teraz 70%, ponosimy więc ogromne ofiary, ale czynimy to chętnie ażeby te oddziały utrzymać i ażeby im dopomóc w rozwijaniu się. Jest wielka różnica, jeżeli płaci się dobrowolnie sumę jakąś przez tych, którzy chcą, a inna rzecz przymusić kogoś do zapłacenia. Według mego zdania, jest to wielka różnica. Gdybym wziął do siebie rachunek, to płacąc 2% wypadałoby mi zapłacić 10 złt. a teraz płacę 15 złt., zatém lepiéjbym wyszedł na nowéj ustawie, ale to jest moja dobra wola, a podatek choć mniejszy, byłby przymusowy dla tych, co nie chcą należeć. Mamy mnóstwo chłopów, którzy płacą po reńskiemu podatku t. j. może 25% podatku, a jednak płacą chętnie, a przymuszać ich do tego, do czego nie chcą należeć, byłoby błędnêm i niewłaściwêm.

Powiadają że jedna klasa jest tak obciążona, że nie można nakładać więcéj dobrowolnych podatków. W téj saméj Izbie przyznano przed kilkoma dniami ogromną większością, że nędza jest między ludem w kraju. Jeżeliśmy więc przyznali to i wyznaczyli pożyczkę zaciągnąć na to, ażeby lud z téj nędzy wyciągnąć, czyż nie bylibyśmy w sprzeczności ze sobą, gdybyśmy nakładali jeszcze nowy dodatek.

Chociaż nad wnioskiem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, komisya przeszła do porządku dziennego, gdyż uczyniła inny wniosek, a mianowicie chce się opierać na pomocy rządowéj. Bardzo słusznie p. Abrahamowicz powiedział, że Rząd, jak zechce dać, to zapyta się: a cóż wy dacie? Musimy więc przyjść do tego, że będą dodatki do podatków.

Jeżeli u nas rozwinęła się ta instytucya towarzystwa gospodarskiego i znalazła ludzi, którzy wsparli ją swojemi siłami, to krakowskie Towarzystwo znajdzie swoich ludzi, bo trzeba patrzyć, jakto jest we wschodniéj Galicyi. Otóż jestem tego zdania, co powiedział p. Grocholski: nie rozdzielajmy kraju, ale idźmy jedną drogą i nie mówmy sobie, u nas gorzéj, a u was lepiéj, ale idźmy wszyscy do jednego celu, a jednolitość będzie. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Nie chcę się wdawać w zbijanie argumentów, które przeciwko wnioskowi komisyi, a raczéj przeciwko petycyi wniesione przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, były podniesione. Argumenta te poczęści odparli ci Panowie, którzy za tym projektem mówili, a zresztą odeprze je szanowny sprawozdawca. Ja chciałbym sprowadzić wniosek ten, jaki komisya przedstawia, do pierwotnego rozmiaru, to jest do tego, co krakowskie Towarzystwo rolnicze wnosząc petycyą żądało. Komisya, odstępując od tego pierwotnego żądania Towarzystwa, dała powód do dwu rodzaju zarzutów, które, gdyby komisya ograniczyła się do tego co petycya żądała, nie mogłyby być podniesione. A mianowicie komisya powiedziała tutaj, ażeby Wydział krajowy zbadał potrzebę utworzenia w kraju reprezentacyi stałéj dla rolnictwa, daléj ażeby wszedł w rokowania z Rządem, co do wysokości sumy, jaką by tenże na cele rolnicze udzielił.

Otóż najprzód komisya mówiąc o całym kraju, dała powód do mniemania, że przypuszcza, że w téj części kraju objawia się podobne żądanie. Otóż z kilku stron temu zaprzeczono, a skoro zaprzeczono, to zapewne tutaj tego żądania nie ma, dlatego jabym chciał, ażeby wniosek, który ma być uchwalony, był ograniczony, do pierwotnéj petycyi, ażeby ograniczono się ściśle do Krakowa, do tego, czego petycya Towarzystwa krakowskiego rolniczego żądała. Ktoś tu wspomniał, że byłby rozdział kraju, ja się przyznaję, że żadnego tu podziału nie widzę. Możecie to przyznać panowie, że pod względem rolnictwa inne stosunki są tutaj, a inne tam, innego rodzaju będzie instytucya, która będzie reprezentowała interesa rolnicze tutaj, a innego rodzaju tam; tamta będzie właściwsza dla stosunków części zachodniéj, a ta właściwsza dla tutejszych. To téż to nie można nazwać podziałem kraju.

Drugi zarzut ten, że Rząd nic nie da, że to wystawi nas na jakąś porażkę ze strony Rządu, gdyby ten nam jéj odmówił. Petycya Towarzystwa krokowskiego ze strony Rządu żadnéj subwencyi nie żądała, dlatego chciałbym, ażeby w rezolucyi to było opuszczone.

JE. hr. Marszałek. Podam do poparcia poprawkę p. Romera (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzeniu w Krakowie stałéj reprezentacyi dla spraw rolnictwa“. Resztę opuścić.

Ci panowie, co popierają tę poprawkę, zechcą rękę podnieść (kilku posłów). Nie jest poparta.

Poseł Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Szan. p. H. hr. Wodzicki zapytuje mnie, w czém widzę w Izbie rolniczéj ścieśnienie atrybucyi Towarzystwa gospodarczego, albo pewne rozszerzenie ingerencyi Rządu. Otóż rzecz tak się ma. Dziś w tych Towarzystwach gospodarskich, gdzie nie ma oddziałów, zbiérają się wszyscy członkowie na walne corocznie zebrania. Tam znów, gdzie są oddziały, wybiérają ich członkowie delegatów na walne zgromadzenia pod nazwiskiem „Rady ogólnéj“ corocznie zbierającéj się we Lwowie.

Jest więc różnica, między ustrojem Izb rolniczych, a dzisiejszego Towarzystwa, bo to samo sobie obiéra Radę ogólną. Projektowane zaś Izby rolnicze wybierałyby Rady powiatowe, które nie

są w części większéj złożone z członków Towarzystwa rolniczego. Jest więc ścieśnienie atrybucyj przysługujących Towarzystwu. Dzisiaj wprawdzie łagodniejszy wiatr wieje, nie wiémy, jaki jutro będzie, i wiémy, że wszystkie wybory w powiatach odbywają się pod kontrolą c. k. starostw, a ponieważ tych Rad powiatowych w naszym kraju jest 74, więc zamiast jednego pana komisarza rządowego, który jest obecny obradom ogólnych zgromadzeń, będziemy mieli 74 starostów. Daremna rzecz, projekt wznowiony Izb rolniczych nie da się przeprowadzić bez szkody w atrybucyach Towarzystwa, sami byśmy część naszéj wolności dobrowolnie sobie ujęli, sami byśmy się zaprzęgli w pasek powodniczy rządu, jak żebyśmy sami kroczyć nie mogli, lękali się pośliznięcia. Zarzucono mi, że tę sprawę za ognisto biorę. Otóż moi panowie, gdy nad czyją głową, jak nad moją, przebrzmi burza lat 70, to już niewiele ognia pozostać może, a jeżeli mimo to zawrze we mnie gorąca myśl i serce, to jedynie wtedy, gdy są dotknięte interesa kraju mojego, interesa narodu, gdy są dotknięte choć cząstkowo te swobody, które są nam udzielone, a że projekt Izb rolniczych nadwyręża je, to każdy przyzna, gdy się zastanowi nad przedłożoną uchwałą. Jeżeli jestem za przejściem do porządku dziennego, to także dlatego, aby nawet i ślad nie pozostał, że oddając rzecz do zbadania Wydziałowi krajowemu, chcemy rozpoznawać rzecz naruszającą atrybucyą naszego Towarzystwa gospodarczego. Aby więc nie dopuścić nawet myśli téj, że się sami zrzekamy części przyznanych swobód, jestem za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Wierzajcie mi panowie, że Izba rolnicza nie ocali Towarzystwa rolniczego, ono umrzeć musi, jeżeli w sercach waszych nie wzbudzi się chęć podźwignięcia czynem oświaty przemysłu rolnictwa i handlu. Proszę raz jeszcze panów przez miłość i szacunek dla instytucyi Towarzystwa gospodarczego, dla tych swobód, jakie posiadamy, zechciéjcie przedłożony wniosek odrzucić, przechodząc nad nim do porządku dziennego (brawo).

P. Henryk hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk hr. Wodzicki. Po losie, jaki spotkał wniosek p. Romera, już o saméj rzeczy przemawiać nie będę i obawiam się nawet, żeby to było zbytecznem. Jeżeli zabrałem głos, to jedynie z powodu wyrazów, które padły z ust p. Grocholskiego, kiedy powiedział, że on nie chce podziału kraju. Zdawałoby się, oczywiście że ci, co wnieśli petycyą, chcą podziału kraju. Przeciw temu muszę najsilniéj zaprotestować. Od początku życia konstytucyjnego nikt ani jednego zarzutu zachodniéj Galicyi zrobić nie może, jakoby do rozdziału kraju dążyła. Nie jedna rzecz dolega nam z powodu różniących się stosunków, które u nas panują. O odmiennych stosunkach rolniczych mówił p. Romer i ja mógłbym wiele powiedzieć, ale i stosunki nasze społeczne są tego rodzaju, że w skutek niemożności zmienienia ich wiele szkody ponosimy, a jednak chętnie poświęcenie robimy, aby w téj części Polski żadnego rozdziału nie było, bo to jest kwestya wyższa nad interesa chwilowe.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Spraw. p. Polanowski. Muszę powiedzieć, że moje stanowisko jest trudne tak, jak byłoby trudnem każdego sprawozdawcy, który, jako to słyszeliście z ust p. Stadnickiego, występuje w miejsce tego, którego niestety zabrakło między nami. Trudnem jest i z tego powodu, ponieważ dyskusya się rozstrzeliła na przedmioty, które tutaj nie należą.

Jako sprawozdawca komisyi kultury krajowéj nie będę się poczuwał do obowiązku odpowiadania na wszystkie zarzuty komisyi kultury krajowéj uczynione, przeciwko rzeczom w sprawozdaniu nieistniejącym. Przedmiotem jest petycya Towarzystwa rolniczego w Krakowie o Izby rolnicze. Wniosek komisyi kultury krajowéj nie żąda nic dodatniego, nic daleko sięgającego, żąda tylko tego, co komisya uważała za słuszne, aby Wysoka Izba nad petycyą tak ważną nie przeszła do porządku dziennego tylko, aby tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego, by należycie ją zbadał i sprawozdanie swoje Wysokiéj Izbie przedłożył.

Rzecz musi być ważną, kiedy zainteresowało się tylu posłów, kiedy tylu w téj Izbie zabiérało głos i pozwolę sobie uwagę zrobić, że tak daleko posłowie szli w zbijaniu tego przedmiotowego przedstawienia komisyi, że nawet cytowali poetów, którzy już pomarli i ministrów austryackich, jako tych, którzy by w sprawach kraju naszego mieli

opiniować. Pozwolę sobie w kilku słowach odpowiedzieć panom oponentom. Szan. poseł Janko twierdził, że oddanie Dublan jest aktem patryotycznym a nie zaprzeczy mnie, że aktem patryotyzmu było głosowanie za kupnem Dublan, że w tej sprawie nie mówiłem, chociaż miałbym wiele i bardzo wiele do powiedzenia, w Izbie ani słowa. Byłem za objęciem Dublan na kraj i pod tym względem głosowałem za wszystkimi wnioskami przedłożonymi, gdyż tak samo, jak niejeden z panów, życzyłem sobie, by akademia rolnicza i wzorowe gospodarstwo były raz w ręku Wydziału kraiowego, a nie w ręku Towarzystwa zawisłego, jak w sprawozdaniu powiedziano, od prądów rozmaitych, od większego lub mniejszego udziału stowarzyszonych. Mówił p. Janko o radzie kultury. Na tę drogę nie pójdę. Ani we wniosku Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ani we wniosku, który jako sprawozdawca mam zaszczyt zastępować, nie ma o tém mowy. Unikaliśmy i przestrzegaliśmy, by nawet nie przesądzać rzeczy, czy ten organ stały, jeżeliby był przez Wydział krajowy proponowany, ma być wynikiem wyborów, czy wynikiem wezwania bądź to przez Wydział krajowy, bądź to przez inne organa, staraliśmy się sprawę tę jak najwięcéj przedmiotowo traktować. Cóż więc żądamy? Oto żądamy odesłania téj sprawy do Wydziału krajowego dla zbadania i rozpoczęcia rokowań z Rządem by coś uzyskać z funduszu państwowego.

Oponenci powiadają, że traktować z rządem o subwencyą z funduszu państwowego znaczy tyle, co zabijać autonomię, zabijać rzecz krajową. Ośmieliłbym się zapytać, dlaczego przy tyłokrotnych kuratoryach te zapatrywania w téj Izbie nigdy się nie objawiły, dlaczego ci oponenci wtenczas, kiedy dziś w téj Wys. Izbie przychodziło do traktowania kuratoryi dla rolnego przemysłu, ani razu przeciw głosu nie zabrali? dlaczego przy kuratoryach nie znajdowali, że to szkodliwe odnosić się do Rządu i przystać na częściowe jego ingerencye przez zamianowanie 2 lub 3 członków, oraz na subwencye z funduszów państwowych. Sądzę, że w tém konsekwencyi nie można dopatrzyć. W tym razie stwierdzam, że przyznają pp. oponenci, że nie ma nic szkodliwego, jeśli się stanowi stały organ, do którego nietylko fundusz krajowy, ale i państwowy wpływa. Żaden z panów nie porównał téj instytucyi z temi, które komisya kultury krajowéj w swojém sprawozdaniu podniosła. Komisya kultury krajowéj powiedziała, że najważniejsze interesa kraju są rolnicze, a handel mniéj ważny ma stałą reprezentacyą, ma 3 izby handlowe. Czy one nie oddają usług? czy nie widzimy ze sprawozdań izby handlowéj lwowskiéj, jéj czynności dodatnich? aby nie daleko szukać, mógłbym zacytować z dzisiejszéj „Gazety Lwowskiéj“ zamieszczone sprawozdanie czynności téj Izby, która nietylko działa, ale i kosztuje, lecz świat handlowy na to się nie skarży. One nie szczędzą pieniędzy, 9.500 złt. kosztuje sama Izba handlowa lwowska, a takich izb jest trzy w kraju. Nadzwyczajnie mnie zdziwiło, że członek komisyi kultury krajowéj, poseł Abrahamowicz, który nie był łaskaw zaatakować ustępu o traktowaniu z c. k. Rządem w komisyi, i nie zapowiedział wystąpienia przeciw komisyi wystąpił teraz przeciw niemu. Nie jest to postępowanie parlamentarne, dlatego nie będę odpowiadał na jego zarzuty. Poseł Gross powiedział, że potrzeba ta tylko się w krakowskiém Towarzystwie objawiła. Przypomnę p. Grossowi, że śp. Antoni Jabłonowski trudnił się gorąco myślą, aby jakieś stałe ciało, organ stały we wschodniéj Galicyi stworzyć.

Odpowiém mu na to, a słyszałem to od hr. Stanisława Dzieduszyckiego z Gwoźdźca, że wówczas w 1874 r. była wybraną komisya z komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, do której należał Antoni Jabłonowski Józef Jakubowicz, hr. Stanisław Dzieduszycki z Gwożdźca i obecny tu poseł Tadeusz Wasilewski, a komisya ta przedłożyła komitetowi sprawozdanie, które stwierdza konieczną potrzebę, aby Towarzystwo rolnicze nie było rozwiązane, leczby pomyśleć o innèm ciele stałém, o radzie kultury krajowéj; więc nie jest stwierdzoném, aby w téj części kraju nigdy głosy w téj sprawie się nie odzywały.

P. Gross wziął w pomoc dla stwierdzenia swoich zapatrywań, aż opinię ministra rolnictwa, wyrażoną z powodu rozwiązania komisyi chowu koni. Nie zwykły to sposób dla posłów krajowych, aby krajową sprawę motywować motywami przysłanymi z Wiednia. Dla mnie nie jest to wystarczającym motywem, zresztą jestem przekonany, że minister rolnictwa w sposób przychylny odpowié Wydziałowi kraj. jeśli go się zapyta, czy zechce współdziałać, by stały organ dla rolnictwa był stworzony. P. Grocholski wystąpił z zarzutem, i w ogólności pp. oponenci najwięcéj starają się zbijać przedłożenie komisyi kultury krajowéj, że ono zagraża Towarzystwu rolniczemu.

Gdybyśmy merytorycznie załatwiali rzecz o projekcie Izb rolniczych, to zacytowałbym w odpowiedzi na ten zarzut §. 10, który brzmi: „popie-

rać zawiązywanie okręgowych towarzystw i pośredniczyć między niém a rządem.“ Czyż można przypuścić, że komisya kultury krajowéj myślała szkodzić Towarzystwu rolniczemu. Badała ona sumiennie i rozpytywała się wszędzie w kołach mniejszych i większych, rozważała całą rzecz i przyszła do przekonania, że sprawa jeszcze nie dojrzała, a chcąc o krok daléj posunąć tę ważną sprawę, przyszła z wnioskiem, by Wydziałowi krajowemu polecić zbadanie jéj. Na to, co powiedział p. Grocholski, że nasz projekt podziałem kraju grozi, muszę nadmienić, że komisya kultury krajowéj wyszła z zasady, że nie można myśleć o instytucyach odrębnych w jednéj części, drugiéj i trzeciéj kraju naszego. Komisya odstąpiła od pierwotnéj uchwały, by przyjść do Wys. Izby z wnioskiem, który właśnie podniósł p. Romer jako poprawkę a twierdzę, że komisyą nie może spotkać zarzut, że nie rozważywszy należycie sprawy, przyszła z wnioskiem zbyt ważnym do Wys. Izby, ba nawet grożącym nowym rozbiorem. W jéj imieniu muszę prosić, aby Wys. Izba uchwaliła wniosek komisyi, gdyż niczemu nie przesądza, tém bardziéj, że niepodobna przypuścić, aby nad tą petycyą tak ważną mogła Wysoka Izba przejść do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Jest wniosek p. Janka, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty. Z porządku dziennego następują: sprawozdania Wydziału krajowego, o udzielenie prawa do poboru myt. Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego, o udzielenie gminie i obszarowi dworskiemu w Podbużu, łącznego prawa do pobierania myta od siedmiu mostów gminnych,

Wysoki Sejmie!

Gmina i obszar dworski w Podbużu, powiatu drohobyckiego, utrzymują własnym kosztem siedm mostów łącznéj długości 123 mb., z których trzy, każdy dla siebie, miałby prawo do pobierania myta.

Największy z tych mostów na Bystrzycy, trzyma 44½ m. b. Strony interesowane proszą o nadanie im prawa do pobierania myta przy jednéj tylko rogatce, z taryfą klasy najniższéj.

Koszta budowy obliczone są na kwotę 1389 zł.

Roczne utrzymanie, z powodu częstych wylewów rzéki Bystrzycy, podano na kwotę 535 zł.

Dochód z myta w przybliżeniu może uczynić 440 zł. Wydział powiatowy popiéra sprawę powyższą, Wydział zatém krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

„Uchwała

o udzieleniu gminie łącznie z obszarem dworskim w Podbużu, prawa do pobierania myta mostowego.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Art. I.

Gminie łącznie z obszarem dworskim w Podbużu, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, prawo do pobierania myta od siedmiu mostów, mających razem długości około 123 m. b., pod warunkiem utrzymania tych mostów własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobierać należy przy jednéj rogatce, podług następującéj taryfy:

a) od każdéj sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 1 ct. (jeden);

b) od każdéj sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 1 ct. (jeden);

c) od pięciu świń lub cieląt, oraz od dziesięciu owiec 1 ct. (jeden).

Od bydła niesionego bądź téż wiezionego wozem, nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze myta, mają być zachowane ogólne przepisy, o uwolnieniu od téj opłaty i o zniżeniu takowéj“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Więc rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za têm, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęta.

P. Józef Jasiński. Proponuję trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto się z têm zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Badeni (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego, o odnowieniu koncesyi na pobór myta przewozowego na Dunajcu dla obszaru dworskiego w Bobrownikach.

Wysokie Sejmie!

Na mocy ustawy sankcyonowanéj Najwyższém postanowieniem z dnia 6. maja 1874 r. obszar dworski w Bobrownikach, powiatu tarnowskiego, otrzymał prawo po pobierania myta przewozowego, na rzéce Dunajcu pod Bobrownikami, przy drodze z Tarnowa do Radłowa.

Komisya pomieniona skończyła się w piérwszéj połowie roku bieżącego, strona zatém interesowana, prosi o odnowienie prawa mytniczego, a zarazem o podwyższenie taryfy, która dotąd obowiązywała, wedle wymiaru najniższego, to jest po 2 cnt. od jednéj sztuki bydła pociągowego.

Koszta budowy przyrządów przewozowych wynosiły 700 zł., utrzymanie roczne obliczone było na kwotę 680 zł.

Dochód podanym jest na 250 zł. rocznie.

Széroköść rzéki Dunajca w miejscu przewozu ma około 152 m. b. Wydział powiatowy stwierdza powyższe okoliczności i przemawia za przychyleniem się do prośby obszaru dworskiego.

Zważywszy, że inne sąsiednie przewozy w podobnych warunkach posiadają prawo mytnicze z wyższą taryfą, wynoszącą w piérwszéj pozycyi co najmniéj 3 ct. Wydział krajowy przychyla się do przedstawienia Wydziału powiatowego i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującéj treści uchwałę:

„Uchwała

o udzieleniu obszarowi dworskiemu w Bobrownikach dalszego prawa do pobierania przewozowego na Dunajcu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém, postanawiam co następuje:

Art. I.

Obszarowi dworskiemu w Bobrownikach, powiatu tarnowskiego, nadaje się na lat pięć, od wejścia w wykonanie téj uchwały, dalsze prawo do pobierania myta przewozowego na rzéce Dunajcu, przy drodze z Tarnowa do Radłowa, pod warunkiem utrzymania przyrządów przewozowych własnym kosztem i w dobrym stanie.

Art. II.

Myto pobierać należy podług następującego wymiaru:

a) od jednéj osoby bez różnicy, wyjąwszy woźnicę lub jeźdzca na koniu 1 (jeden) ct.;

b) od jednego konia idącego pod wierzchem, pędzonego lub zaprzężonego 3 (trzy) ct.;

c) od jednego woła na rzeź albo w jarzmie, od krowy, bukała i trzylatki 3 (trzy) ct.;

d) od jednego źrebięcia do dwóch lat, jakotéż od jednego cielęcia nie mającego jeszcze dwóch lat, od świni karmnéj, owcy, kozła, kozy i małych świń 1 (jeden) ct.

Od bydła niesionego, bądź téż wiezionego wozem nie opłaca się żadnéj należytości.

Zwiérzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiéj opłaty mytniczéj.

Art. III.

Przy poborze opłat mytniczych zachowywane być mają ogólne przepisy, o uwolnieniu od opłaty mytniczéj lub o zniżeniu takowéj“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do głosowania en bloc.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do głosowania en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto tę ustawę przyjmuje en bloc, cechce rękę podnieść (większość). Przyjęta. Z kolei następuje: sprawozdanie Wydziału krajowego, o pozwolenie na pobór wyższych dodatków do podatków.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego, o prośbie rawskiego Wy-

działu powiatowego w sprawie zezwolenia gminie Zastawie na pobór wyższych dodatków do podatków.

Wysoki Sejmie!

Gmina Zastawie, powiatu rawskiego kupiła z przyzwoleniem Rady powiatowéj 6 morgów 298 sążni kwadratowych gruntu, celem powiększenia pastwiska gminnego i zamierza zaciągnąć pożyczkę w sumie 600 zł. w. a. na pokrycie ceny kupna, na co również zezwoliła Rada powiatowa.

Na pokrycie odsetek od téj zaciągnąć się mającéj pożyczki i ratalną spłatę kapitału, uchwaliła Rada gminna pobierać

w roku 1879 91%
„ 1880 88%
„ 1881 84%
„ 1882 80%
„ 1883 76%
„ 1884 73%
„ 1885 69%
„ 1886 66%
„ 1887 72%
„ 1888 59% dodatku do podatbezpośrednich przyjmując, że roczna wysokość tych podatków wynosi 200 zł. w. a.

Wedle budżetu gminnego na rok 1878 wynosi niedobór na opędzenie zwykłych wydatków administracyjnych kwotę . . 53 zł. 6 ct

od któréjto kwoty jednakże potrącić należy opłatę ekwiwalenta od dobra gminnego w kwocie . 13 „ 6 „

którą wedle §. 75 ust. gmin. ponosić winni uczestnicy w użytkowaniu tego dobra.

Niedobór zmniejsza się przeto na . . . . . . 40 zł. w. a.

Do tego należy doliczyć potrzebną gminie w 1. roku na opłacenie procentów i annitetów od zaciągnąć się mającéj pożyczki kwotę . . . . . . 182 zł.

Wypada przeto w 1879 roku pokryć . . . . . . 222 zł. w. a. 91% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Wszystkie podatki bezpośrednie wynoszą nie 200 zł. a. w., lecz wedle wykazu c. k. podatku urzędowego 228 zł. 76 ct., od któréj to sumy 91% wynosi wprawdzie tylko 207 zł. 86 ct., a zatém o 14 zł. 14 ct. mniéj od wykazanego niedoboru. Zważywszy jednak, że ta drobna kwota będzie mogła być oszczędzoną w rubryce „nieprzewidziane wydatki", zważywszy, że gmina nie domaga się większego dodatku i że Rada powiatowa rawska petycyą gminy usilnie popiera;

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Gminie Zastawie, powiatu rawskiego, zezwala się na pokrycie potrzeb gminnych pobierać

w roku 1879 91% (dwiewięćdziesiąt jeden)
„ 1880 88% (ośmdziesiąt ośm)
„ 1881 84% (ośmdziesiąt cztéry)
„ 1882 80% (ośmdziesiąt)
„ 1883 76% (siedmdziesiąt sześć)
„ 1884 73% (siedmdziesiąt trzy)
„ 1885 69% (sześćdziesiąt dziewięć)
„ 1886 66% (sześćdziesiąt sześć)
„ 1887 62% (sześćdziesiąt dwa)
„ 1888 59% (pięćdziesiąt dziewięć)

dodatek do podatków bezpośrednich (bez dodatków nadzwyczajnych).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwała, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie Podhajcom na pobór 100% dodatku do podatku koncesyonowanego od wina i mięsa, niemniéj opłaty po 1 zł. w. a. od 100 kilogramów nafty.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Podhajcach uchwaliła na dniu 17. lipca 1878 wybrukować miasto, założyć w niém chodniki, a wydatek na to potrzebny pokryć 100% dodatkiem do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa w latach 1879, 1880 i 1881, pobierać się mającym, niemniéj opłatą po 1 zł. w. a. od 100 kilogramów nafty w obręb gminy wprowadzanéj i w niéj zużywanéj w latach 1879, 1880, 1881, 1882 i 1883.

Uchwała ta, stosownie do postanowienia §. 86. ustawy gminnéj, w gminie należycie ogłoszoną została, i nie poczyniono z tego powodu żadnych uwag do zwierzchności gminnéj.

Pewna część mieszkańców wniosła jedynie wprost do Wydziału krajowego, więc w sposób

niezgodny z postanowieniami ustawy, protest przeciw zaprowadzeniu opłaty od nafty, wyrażając w nim obawę, ażeby fundusze w ten sposób uzyskane na inny cel użytymi nie zostały, gdyż sami protestujący, uznają potrzebę założenia chodników i wybrukowania miasta. W skutek tego zażądał Wydział krajowy, przedłożenia sobie odnośnych planów i kosztorysów, niemniéj wykazu dni prestacyjnych do dróg w Podhajcach, stosownie do postanowienia §. 12 ustawy drogowéj przez członków gminy odrabiać się mających i wykazu, ile z tych dni, i w jaki sposób w każdym z trzech lat użytymi zostały. Na podstawie tych przedłożonych sobie aktów, wyda Wydział krajowy odpowiednie zarządzenia, ażeby cały dochód z powyższych opłat obracany został wyłącznie na cele założenia chodników i wybrukowania miasta.

Rada powiatowa popiéra prośbę Rady gminnéj.

Wobec tego stanu rzeczy Wydział kraj. wnosi:

A. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod A. projekt ustawy i powziąć B. uchwałę pod B. załączoną.

„Ustawa

z dnia . . . . . .

obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, zezwalająca gminie Podhajcom pobierać opłatę 1 złr. w. a. od 100 kilogramów nafty do gminy wprowadzanych i w niéj zużywanych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Gminie miasteczka Podhajce zezwala się pobiérać w latach 1879, 1880, 1881, 1882 i 1883 po jednemu złotemu w. a. od stu kilogramów nafty w obręb téj gminy wprowadzanych i w niéj zużywanych“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj ustawy, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Smolka. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Smolka (czyta):

„Uchwała

względem zezwolenia gminie Podhajcom na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa.

Gminie miasteczka Podhajec w powiecie podhajeckim, zezwala się pobiérać w latach 1879, 1880 i 1881, 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następują sprawozdania o petycyach. Sprawozdawca p. Spławiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

L. 449. Prośba gminy miasta Głogowa, tudzież obywateli obszarów dworskich i gmin wiejskich powiatu sądowego głogowskiego, o cofnięcie uchwały z dnia 29. maja 1875, co do zwinięcia c. k. sądu powiatowego i o uznanie potrzeby pozostawienia tamże c. k. sądu powiatowego i postawienia wniosku na rozszerzenie okręgu tegoż c. k. sądu.

L. 602. Gmina Czarny Dunajec, o przyspieszenie zaprowadzenia tamże c. k. sądu powiatowego.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą swą z dnia 29. maja 1875, zgodził się wysoki Sejm na zwinięcie c. k. sądu powiatowego w Głogowie, zaproponował między innemi przywrócenie także zwiniętego c. k. sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu. Dotychczas jednakże ani c. k. sąd powiatowy w Głogowie zwiniętym ani c. k. sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu przywróconym nie został.

Gmina miasta Głogowa, tudzież obywatele obszarów dworskich i gmin wiejskich, powiatu sądowego głogowskiego domagają się w powyższéj petycyi cofnięcia co dopiéro przytoczonéj uchwały wysokiego Sejmu, względem zwinięcia c. k. sądu powiatowego głogowskiego i oświadczenia się za utrzymaniem tegoż i rozszerzeniem jego okręgu.

Petenci popiérając prośbę swą przytaczają, że miasto Głogów jest bardzo dogodną siedzibą dla c. k. sądu powiatowego, jako w środku całego po-

wiatu położone, że przez zwinięcie c. k. sądu powiatowego tamże i przydzielenie tegoż powiatu częścią do c. k. sądu powiatowego w Rzeszowie, a częścią do c. k. sądu powiatowego w Sokołowie, wielka gminom tym dzieje się krzywda, albowiem utrudnione im jest z powodu znacznéj odległości Rzeszowa i Sokołowa domaganie się od nich sprawiedliwości, która im dotychczas jak podają szybko i energicznie wymierzaną była. Gmina miasteczka Czarny Dunajec zaś uprasza o spieszne wprowadzenie c. k. sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Komisya prawnicza zważywszy, że wprawdzie wysoki Sejm zgodził się na zwinięcie c. k. sądu powiatowego w Głogowie w r. 1875, że jednakże ludność prawie całego okręgu rzeczonego sądu, którą zwinięcie tegoż sądu niespodziewanie zaskoczyło, oświadcza się przeciw zamierzonemu zwinięciu, że w naszym kraju właśnie brak jest dostatecznéj ilości c. k. sądów powiatowych i c. k. urzędników sądowych i dlatego wymiar sprawiedliwości u nas chromieje, że wysoki Sejm w ostatnich czasach kilkakrotnie już objawiał dążenia do starania się o pomnożenie c. k. sądów powiatowych, nie zaś o zwinięcie istniejących nareszcie, że wobec zaprowadzonego postępowania w sprawach drobiazgowych, konieczną jest rzeczą powiększenie liczby c. k. sądów powiatowych w Galicyi, jeżeli postępowanie to prawdziwą korzyść ludności przynieść ma, a przeto, że i zwinięcie c. k. sądu powiatowego w Głogowie nie jest do życzenia, zważywszy nakoniec, że utworzenie c. k. sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu przez wysoki Sejm zaproponowaném zostało, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Petycyą miasta Głogowa, o pozostawienie tamże c. k. sądu powiatowego odstępuje się c. k. rządowi do uwzględnienia.

II. Petycyą miasteczka Czarny Dunajec, o utworzenie tamże c. k. sądu powiatowego odstępuje się c. k. rządowi z wezwaniem, ażeby zaproponowane w uchwale wysokiego Sejmu z dnia 28 maja 1875, utworzenie nowych c. k. sądów powiatowych, a między tymi w Czarnym Dunajcu jak najspieszniéj spowodował“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt).Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następnym sprawozdawcą jest p. Golejewski.

Sprawozdawca P. Golejewski (czyta):

Teodozya Bohdanowicz zamieszkała w Popilnikach powiatu Śniatyńskiego, prosi o wyjednanie powrotu dla jéj syna Floryana uwięzionego w Rosyi, w Kijowie, jako podejrzanego o przemycanie zakazanych pism z zagranicy.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę Teodozyi Bohdanowicz o wyjednanie powrotu dla jéj syna Floryana uwięzionego w Rosyi, odstępuje się Wysokiemu c. k. Namiestnictwu do możliwego uwzględnienia.“

Ta sprawa już się od roku toczy, on żadnych pism nie woził, tylko przez intrygi dostał się do więzienia.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Golejewski (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o proźbie pana Kazimierza Hempla.

„Wysoki Sejmie!

Pan Kazimierz Hempel, urzędnik Wydziału krajowego powołując się na załączone oryginalne świadectwa uniwersytetów zagranicznych, jakoteż na konkumitacyą Wydziału krajowego, prosi o udzielenie mu veniam studiorum.

Zważywszy, że jak załączone świadectwa przekonują, pan Kazimierz Hempel odbył studya gimnazyalne u Sulpicyanów w Paryżu, daléj studya Uniwersyteckie w Belgii, uzyskał dyplom Magistra filozofii w Colegium Rzymskiém, co wszystko świadczy o wyższém jego wykształceniu;

zważywszy daléj, że Szef biura statystycznego, w którém p. Hempel pracuje P. Dr. Pilat o jego zdolnościach jak najlepiéj się wyraża, zważywszy nakoniec, że Wydział krajowy pismem swojém z dnia 12 Października 1878. Nr. 50494, prośbę pana Kazimierza Hempla popiera; —

Komisya petycyjna stawia wniosek.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Panu Kazimierzowi Hempel udziela się veniam studiorum.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów,

którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyi Aleksandra Poradowskiego o veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Petent Aleksander Poradowski urodził się w r. 1835, a gdy wedle §. 36. ustanowy tym tylko kandydatom, ubiegającym się o posady przy Wydziale krajowym takowe udzielone być mogą, którzy przy warunkach do poszczególnéj posady wymaganych, nie przekroczyli 40. roku życia, komisya tedy opiérając się na oświadczeniu Wydziału krajowego, który przeciw rzeczonéj prośbie nic nie ma do zarzucenia, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy Aleksandrowi Poradowskiemu udzielić veniam aetatis.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. br. Golejewski (czyta):

„Sprawozdanie

Komisyi petycyjnéj o petycyi p. Wilhelma Leopolskiego artysty malarza o udzielenie stypendyum w kwocie 500 złt. w. a.

„Wysoki Sejmie!

P. Wilhelm Leopolski artysta malarz ze Lwowa prosi o stypendyum 500 złt. w. a. celem studyowania wzorów sztuki włoskiéj; podnosi on w prośbie swéj ważność już poczynionych przez niego studyów nad rozwiązaniem różnych hypotez sztuki mianowicie kolorystycznych.

Osłabiony wzrok odebrał mu możność drobnego zarobkowania, a bez pomocy nie byłby w stanie z długoletnich swych zdobyczy w wyższym kierunku sztuki, zamierzonych osiągnąć rezultatów. To położenie stało się powodem postępu ale zarazem i niepłodności jego. Do wykonania więc dzieła sztuki godnego dla kraju, pragnie uzyskać powyżéj wyrażone stypendyum. O wartości obrazu wystawionego w domu sztuki (Künstlerhaus) w Wiédniu przytacza artystyczną krytykę, umieszczoną w feljetonie dziennika „Tagblat“ w załączniku.

Zważywszy, że komisya petycyjna nie jest w możności należycie ocenić i talenta artystyczne petenta i dokonane dotąd dzieła jego;

zważywszy, że Wydział krajowy na miejscu zostając, dokładniéj o stosunkach i położeniu petenta poinformowanym być może, a łatwiéj dzieła mu znane ocenić potrafi, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya p. Wilhelma Leopolskiego odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia z funduszu dyspozycyjnego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Korytowski (czyta):

Petycyą Feliksa Bieńkowskiego o udzielenie zaliczki zwrotnéj w kwocie 500 złt.

Wysoki Sejmie!

Pan Feliks Bieńkowski mianowany w roku 1869 przez Wydział krajowy inżynierem okręgowym dla dróg krajowych, najpiérw w obwodzie tarnopolskim, późniéj przeniesiony w tym samym charakterze do Krakowa, a nareszcie do Lwowa, gdzie przydzielony został do oddziału technicznego w Wydziafe krajowym. Częste przenoszenie, jakotéż obarczenie liczną rodziną, nakoniec nieszczęścia któremi petent w ostatnich czasach dotknięty został, zniewalają go upraszać Wysoki Sejm o zaliczkę w sumie 500 złt, zwrotnéj w 25 ratach uiszczalnych, począwszy od 1 grudnia 1878, które to raty jednak nie mają być strącane w miesiącach, gdy przypadać będzie płacenie rat kwartalnych asekuracyjnych, petent bowiem jest w możności złożyć policę życiową na 2000 złt. jako zabezpieczenie zaliczki udzielić się mającéj. Komisya petycyjna zważywszy, iż petent dobrze przez Wydział krajowy jest do uwzględnienia polecony jako pracowity i aplikujący się urzędnik, nadto jako niestabilizowany nie należy do kategoryi etatowych mogących na mocy §. 36. ustanowy otrzymać zaliczkę na płacę, wnosi: „Wysoki Sejm poleca Wydziałowi krajowemu udzielić p. Feliksowi Bieńkowskiemu zaliczkę w kwocie 500 złt. zwrotnéj w 25 ratach z tegoż pensyi począwszy od 1 grudnia 1878., które to jednak raty, strącane nie będą w miesiącach, w których przypada opłacanie rat kwartalnych asekuracyjnych.

Nadto Wydział krajowy odbiérze policę asekuracyjna życiową w sumie 2000 złt. od petenta

jako zabezpieczenie funduszu krajowego od możliwych strat.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Korytowski (czyta):

Petycyą

P. Stanisław Grzegorzewski inżynier przy drogach krajowych w okręgu Zaleszczyckim popadłszy w krytyczne położenie z powodu własnéj i rodziny, którą utrzymuje, choroby, uprasza o udzielenie pożyczki bezprocentowéj w kwocie 500 złt. zwrotnéj w 25 ratach miesięcznych jako zaliczkę $^1/_3$ pensyi rocznéj wynoszącéj.

Komisya petycyjna zważywszy, iż petent nie należy do kategoryi urzędników etatowych, którzy na mocy §. 36. ustanowy służby krajowéj otrzymać mogą zaliczkę na płacę od Wydziału krajowego, ze strony zaś tego Wydziału jako pracowity i aplikujący się, urzędnik do uwzględnienia polecony został wnosi:

„Wysoki Sejm poleci Wydziałowi krajowemu udzielić p. Stanisławowi Grzegorzewskiemu inżynierowi okręgowemu pożyczkę bezprocentową w wysokości 500 złt. w. a. zwrotnéj z pensyi w 25 ratach miesięcznych, zabezpieczając fundusz krajowy od straty na wypadek wcześniejszéj śmierci petenta.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawcą p. Zborowski (czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o prośbie Władysława Krzeczkowskiego, kancelisty Wydziału krajowego o zezwolenie do spłacenia reszty otrzymanéj zaliczki w mniejszych ratach.

Wysoki Sejmie!

W załatwieniu petycyi p. Władysława Krzeczkowskiego kancelisty Wydziału krajowego, upoważnił Wysoki Sejm na posiedzeniu z 3. maja 1875 Wydział krajowy do udzielenia temuż dwurocznéj zaliczki na jego pensyę w sumie 2000 zł. zwrotnéj w 80 po sobie następujących ratach, z których pierwsza przypadła na 1. czerwca 1875. r. za złożeniem przez p. Władysława Krzeczkowskiego policy asekuracyjnéj Towarzystwa krakowskiego o na życie, opiewającéj na 2000 złt. w. a. Z téj całéj zaliczki w wyraźnéj kwocie 2000 złt. spłacił p. Władysław Krzeczkowski już 1025 złt. pozostaje jeszcze do spłacenia 975 złt. i obecnie prosi tenże o pozwolenie, ażeby mu wolno było resztę téj zaliczki spłacać zamiast w 39, w 78 miesięcznych ratach, przedstawiając niemożliwość spłacania téj reszty zaliczki w wysokości pierwotnych i już spłaconych rat, ponieważ musiał zaciągnąć długi, dla poratowania zdrowia, gdyż sam choruje na oczy i żona jego przez dłuższy czas ciężko chorowała, co załączonemi świadectwami lekarskiemi udowadnia. Z uwagi na te okoliczności i ze względu, że Wydział krajowy w swojém sprawozdaniu z dnia 6. października b. r. l. 49.137, którém prośbę p. Władysława Krzeczkowskiego tam wniesioną Wysokiemu Sejmowi przedkłada, takową popiera, komisya petycyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Upoważnia się Wydział krajowy do ściągnięcia od p. Władysława Krzeczkowskiego kancelisty przy Wydziale krajowym reszty z udzielonéj mu zaliczki w kwocie 975 złt. w. a. zamiast w 39, w 78 miesięcznych następujących po sobie ratach począwszy od 1. listopada 1878.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Mycielski (czyta):

„Sprawozdanie
o petycyi Wydziału Rady powiatowéj Dolińskiéj o subwencyą 4.000 złt.

Komisya drogowa nie czuje się w możności do bezwzględnego przychylenia się do petycyi Wydziału Rady pow. Dolińskiéj, wniesionéj do Wys. Sejmu pod L. 437 o subwencyą 4,000 złt. na rekonstrukcyą uszkodzonych objektów na drodze Dolińsko-Wełdzirskiéj:

Zważywszy bowiem, że Wydz. Rady powiatowéj dolińskiéj, nie podał nawet cyfry dodatku na utrzymanie dróg powiatowych przeznaczonego.

Zważywszy, że myto na téj drodze acz $47^1/_2$ kilometrów długości, poważną sumę 6.162 złt. 62 ct. przedstawia.

Zważywszy wreszcie, że komisya bezwiednie nie może się przychylać do udzielenia subwencyi na podstawie petycyi, opartéj na ogólnikach bez

szczegółowych wyjaśnień i kosztorysów uszkodzodzonych objektów drogowych.

Zważywszy jednakże, że petycya tyczy się drogi główno-komunikacyjnéj, na któréj nieprzerwalność ruchu jest niezbędnym warunkiem, komisya stawia wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu do wyjątkowego uwzględnienia powyższéj petycyi."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

P. hr. Romer. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. hr. Romer. Wobec spoźnionéj pory wnoszę zamknięcie posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Muszę ten wniosek poddać pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, zechce rękę podnieść.

Głosy: Nie ma kompletu. (Pp. sekretarze obliczają).

JE. hr. Marszałek. Rzeczywiście przy obradzie nad rzeczami tak małéj wagi nie skonstatowałem kompletu, ale skonstatowawszy liczbę obecnych, powiedzieć muszę, że uchwalać daléj niepodobna, gdyż nie ma kompletu w Izbie. (Wielu posłów wchodzi do sali). W téj chwili jest komplet. Poddaję tedy pod głosowanie wniosek p. Romera. Kto jest za zamknięciem posiedzenia, raczy rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek ten upadł. P. Pławicki jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki. (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o petycyi panny Anieli Czajkowskiéj w Lubaczowie, sieroty po gr. kat. proboszczu ks. Damianie Czajkowskim o udzielenie zapomogi.

Wysoki Sejmie!

Panna Aniela Czajkowska pozostała razem z czworgiem małoletnich sióstr także po śp. gr. kat. proboszczu Damianie Czajkowskim, zmarłym w r. 1877 w Wołostkowie, bez pozostawienia najmniejszego majątku, jak to świadczy załączony oryginalny akt zejścia c. k. Notaryusza z Sądowéj Wiszni, pozostaje w największéj nędzy na łasce u dalszych niemniéj ubogich krewnych w Lubaczowie, prosi zatém o zapomogę z funduszów krajowych.

Komisya petycyjna uwzględniając przeszło trzydziestoletnią zasługę gorliwego pełnienia obowiązków kapłańskich ś. p. ojca, byłego proboszcza w Wołostkowie, daléj arcymoralne i przykładne zachowanie się wyż wymienionéj petentki, szczególnie zaś świadectwem lekarza miejskiego stwierdzone kalectwo, przez zupełną utratę jednego oka w skutek natężonéj pracy, które to okoliczności potwierdza także obecny poseł z Lubaczowa p. Turzański wnosi:

„Wysoki Sejm raczy pannie Anieli Czajkowskiéj w drodze łaski udzielić wyjątkowo 10 złt. jako jednorazową zapomogę."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt nie żąda głosu, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Pławicki (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj o petycyi p. Teofili Zielińskiéj celem udzielenia bezzwrotnéj zapomogi, albo zwrotnéj zaliczki w kwocie 800 złt. na powiększenie prywatnéj szkoły wyrobu sztucznych kwiatów we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

P. Teofila Zielińska otworzyła przed trzema laty pracownię kwiatów sztucznych a oraz i sprzedaż tychże, za które to wyroby otrzymała na wystawie zeszłorocznéj krajowéj medal zasługi.

Obecnie radaby powiększyć znacznie tę pracownię, zamierza zatém wynająć obszerniejszy lokal i przyjąć więcéj panienek do nauki, niemniéj zakupić odpowiednią ilość potrzebnych maszyn; gdy atoli nieposiada na to funduszów prosi o pożyczkę zwrotną lub zapomogę niezwracalną w wysokości 800 złt.

Jakkolwiek chwalebny jest zamiar p. Teofili Zielińskiéj produkowania większéj ilości sztucznych kwiatów i tém samém wykształcenia więcéj uczenic w tym fachu — to i tak zarząd funduszu krajowego mając w piérwszym rzędzie na oku żywotniejsze kwestye z działu przemysłu domowego dotyczące niezbędnych potrzeb codziennych wszy-

stkich niemal warstw społeczeństwa, dział produkcyi kwiatów sztucznych na razie dla wyczerpanych już funduszów tak wielką kwotą dotować nie może.

Komisya petycyjna wnosi zatém: „wysoki Sejm raczy nad petycyą p. Teofili Zielińskiéj co do pożyczki 800 złt. dla braku hipoteki, przejść do porządku dziennego, w drodze łaski zaś, wspiérając piérwszy tego rodzaju krajowy Zakład wyrobu sztucznych kwiatów jednorazowym datkiem 200 zł. obdarzyć.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. Krukowiecki. Ja się nie mogę zgodzić na wniosek komisyi, bo wprawdzie nie mamy przed sobą jeszcze budżetu, ale powiadają nam, że fundusze są wyczerpane i o półtora centa dodatek do podatku będzie musiał być powiększony. Jestem więc przeciwny udzieleniu 200 złt. petentce, ale stawiałbym wniosek z taką poprawką: aby odesłać prośbę petentki do uwzględnienia komitetowi, który jest wybranym na wspiéranie drobnego przemysłu, i który uchwalić może subwencyą z danego sobie przez kraj funduszu ile to będzie w jego możności.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przekazać tę petycyą Wydziałowi krajowemu do komitetu dla wspiérania drobnego przemysłu utworzonego. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pławicki. Panowie raczą zauważyć, że komisya petycyjna nie przychyla się właściwie do prośby téj, że rzeczywiście ta szkoła wyrobu kwiatów sztucznych bardzo się rozpowszechniła i coraz więcéj uczennic przyjmować może. Nareszcie to spowodowało przyznanie téj małéj sumy, że zauważyliśmy, iż popiérając taką fabrykę, mnóstwo pieniędzy, które dziś wychodzą na kwiaty sztuczne z zagraniry sprowadzane, zostałoby w kraju, tém bardziej, że mieliśmy okazy tych kwiatów na wystawie i wyrób ten medalem został uwieńczony. Daléj w zakładzie tym wiele młodych panienek, niemal dzieci znajduje zatrudnienie, bardzo przyzwoite, więc komisya uwzględniając to wszystko przynajmniéj w części przychyliła się do prośby p. Zielińskiéj. Proszę więc głosować za wnioskiem komisyi.

JE. hr. Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie.

Głosy: Nie ma kompletu.

JE. hr. Marszałek. Zniewolony jestem skonstatować, że uchwała jest niemożliwą, bo kompletu nie ma w sali. Wobec powtarzającego się po raz drugi tego wypadku, muszę zamknąć posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10 przed południem. Na porządku dziennym będzie (czyta):

Porządek dzienny 23. posiedzenia 2giéj sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek 17. października 1878. o godz. 10. przed południem.

1. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zmianach terytoryalnych okręgów Reprezentacyi powiatowych. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Sławiński.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. z preliminarzem funduszu szkolnego na rok 1879. Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Smarzewski.

2, Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczyciéli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj. Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj p. Czerkawski.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowéj nad petycyą powiatu Mieleckiego o subwencyą na odprowadzenie wód. Sprawozdawca p. Skałkowski.

5. Wybór zastępcy członka Wydziału kraj. przez posłów z miast i Izb handlowych.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie reformy ordynacyi wyborczéj Izb handlowo przemysłowych. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj p. Czerkawski.

7. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby Sądu z Wiśniowczyka do Złotnik. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Zatorski.

8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie utworzenia nowego Sądu po-

wiatowego w Żydaczowie. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Zatorski.

9. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Podwołoczyskach. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Zatorski.

10. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o utworzenie nowego Sądu powiatowego w Dynowie. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Waygart.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 9. minut 35 wieczór.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

23. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. października 1878.

Treść: Spis petycyj. — Odpowiedź komisarza rządowego na inteypelacyą p. Wolańskiego względem drogi naddniestrzańskiéj. — Drugie czytanie i uchwalenie projektu rządowego zaprowadzającego niektóre zmiany w rozgraniczeniu okręgów reprezentacyi powiatowych. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z preliminarzem funduszu szkolnego na r. 1879. Rozprawa nad tém. Głosy ks. Kaczały, p. Sawczyńskiego, Kowalskiego i sprawozdawcy Smarzewskiego. Uchwalenie wniosków komisyi budżetowéj. — Drugie czytanie i uchwalenie ustawy o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj. — Uchwalenie subwencyi na odprowadzenie wód po obu stronach drogi dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie Mieleckim. — Interpelacya p. Władysława Koziebrodzkiego do przewodniczącego komisyi lustracyjnéj względem zmiany instrukcyi dla Wydziału krajowego. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ordynacyi wyborczéj dla Izb handlowo-przemysłowych. Rozprawa jeneralna nad tém. Głosy pp. Hausnera, Simona i Maxa. Rozprawa szczegółowa i uchwalenie wniosków komisyi administracyjnéj. Wybór p. Waygarta na zastępcę członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych. — Wniosek nagłący p. Bauma o podwyższenie płacy marszałka i członków Wydziału krajowego. Rozprawa nad nagłością i uchwaleniem takowéj. Rozprawa nad wnioskiem. Głosy pp. E. Wolańskiego, Jasienickiego, Grossa i Krukowieckiego. Uchwalenie wniosku p. Bauma. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. m. 45. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 116.

Ze strony Rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokołowi z dwudziestego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty; zaś protokoły z dwóch wczorajszych posiedzeń, tj. dwudziestego piérwszego i drugiego, złożone zostały w biurze sejmowém, i służyć mogą pp. posłom przez 24 godzin do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 16. października 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

. L. 435. Wydział powiatowy Przemyśl, przez p. Krukowieckiego, o zasystowanie poboru kopytkowego w mieście Przemyślu“ — do komisyi administracyjnéj.“

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Co do tego podania Rady powiatowéj o wstrzymanie poboru kopytkowego w Przemyślu, chcę kilka słów powiedzieć. Ta sama Rada, która uchwaliła ten pobór, dzisiaj prosi o jego wstrzymanie, dlatego, że nie zostały wykonane warunki, których się miasto podjęło. Proszę przeto. aby odesłano tę petycyą do Wydziału krajowego, któryby może mógł zmusić miasto do ich wykonania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania téj petycyi do Wydziału krajowego. Kto się z wnioskiem tym zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta daléj):

„L. 436. Mieszkańcy gminy Słobódki, przez p. Abrahamowicza, o przyłączenie ich do parochii w Bołszowcu“ — do komisyi petycyjnéj.“

„L. 437. Wydział stowarzyszenia ku wspiéraniu ubogich uczni na wszechnicy w Leoben, przez p. Abrahamowicza, o subwencyą na rok 1879.“ — do komisyi budżetowéj.

„L. 438. Zwiérzchność gminna Kudynowce, przez p. Wesołowskiego, o zapomogę dla pogorzelców“ — do komisyi budżetowéj.

„L. 439. Gmina Tuczynowce, przez p. Kułaczkowskiego, o zwolnienie od obowiązku utrzymywania drogi leśnéj, należącéj do Wołczniowa“ — do komisyi drogowéj.

„L. 440. Gminy Bylice, Czyzki i Lutowiska, przez p. Michała Popiela, o uwolnienie od dostawy materyałów do budowy dróg, tudzież o uwolnienie od przymusu wydzierżawiania polowania“ — do komisyi petycyjnéj.

„L. 441. Zenon Krzeczunowicz, przez p. Smolkę, w sprawie kolei Sygeth - Korszów -Buczacz“ — do komisyi drogowéj.“

JE hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

P. Komisarz rządowy radca dworu Filip Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski (czyta):

„Na XIX. posiedzeniu z dnia 14. b. m. szanowny poseł Erazm Wolański i towarzysze zapytali komisarza rządowego, czy wydano stosowne polecenia do c. k, władz powiatowych, co do założenia i utrzymania wzdłuż rzéki Dniestru drogi do holowania galarów? a jeżeli to nie nastąpiło, kiedy c. k. Rząd przystąpi do urządzenia takiéj drogi?“

Odpowiadając na tę interpelacyą, mam zaszczyt oznajmić wysokiéj Izbie, że w myśl §. 25. ustawy o policyi rzécznéj z dnia 2. marca 1842., tudzież §. 8. ustawy wodnéj z dnia 14. marca 1875. roku, mają istnieć wzdłuż rzék spławnych drogi do holowania — zatém i wzdłuż rzéki Dniestru taka droga istnieć powinna. — Właściwe c. k. starostwa otrzymają więc polecenie, aby bezzwłocznie, co z prawa wypada, zarządziły, w celu założenia wzdłuż rzéki Dniestru drogi do holowania galarów tam, gdzieby ona dotąd nie istniała, tudzież, aby pilnie czuwały nad odpowiedniém utrzymaniem téj drogi.

JE. hr. Marszałek. Otrzymałem dwa zawiadomienia, t. j. od posła Weissmana i posła Madejskiego, że z powodu słabości nie będą mogli przybyć na ostatnie posiedzenia.

Z porządku dziennego następuje: „Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zmianach terytoryalnych okręgów reprezentacyj powiatowych.“

Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Spławiński ma głos.

Sprawozdawca p. Spławińki (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi prawniczéj o przedłożeniu rządowém, zawierającém projekt do ustawy, zaprowadzający niektóre zmiany w dotychczasowém odgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych.“ **Ob. Al. 129.**

P. ks. Sawa. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by p. sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, co się z têm zgadzają, by zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„Komisya prawnicza odnośnie do §. 3. ustawy o reprezentacyi powiatowéj, przedkłada wysokiemu Sejmowi odpowiednią ustawę do uchwalenia i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną ustawę:

Ustawa

z dnia . . . .

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém

w przedmiocie przeprowadzenia zmian w dotychczasowém odgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém rozporządzam:

Art. I.

Przez lat trzy od dnia ogłoszenia niniejszéj ustawy, obszary, na które rozciąga się zakres działania reprezentacyj powiatowych, zmieniane być mogą rozporządzeniami c. k. Rządu w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Po upływie zaś lat trzech zmiany takie tylko w drodze ustawy krajowéj nastąpić mogą (§. 3. ust. o repr. pow. z dnia 12. sierpnia 1866.)

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jéj ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie niniejszéj ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

P. Józef Jasiński. Wnoszę przyjęcie całéj ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do którego z artykułów? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy są zatém, aby nad tą ustawą głosować en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Upraszam tych panów, którzy całą ustawę en bloc przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Jasiński Józef. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto z panów jest za têm, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść, (większość). Przyjęto. Kto z panów przyjmuje tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść, (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„W téj sprawie było kilka petycyj a mianowicie N. sejm. 66. 91. 524 i 670.

Petycye te nie były w komisyi dla krótkości czasu bliżéj zbadane, dla tego komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy odesłać je do Wydziału krajowego do bliższego zbadania i załatwienia, odnośnie do uchwalonéj dopiéro ustawy.“

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za odesłaniem tych petycyi do Wydziału krajowego, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Przyjęto.

Z kolei przychodzi:

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z preliminarzem funduszu szkolnego na rok 1879.“ — Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Smarzewski ma głos.

Spraw. p. Smarzewski. Zanim przystąpię do czytania sprawozdania nadmienić muszę, że już po wydrukowaniu tego sprawozdania zapadła uchwała Sejmu przeznaczająca 3800 złt. Radzie szkolnéj krajowéj do jéj rozporządzenia, na ten cel, aby dodatki służbowe wypłaciła nauczycielom w Krakowie. W skutek tego niektóre pozycye uległy zmianom, mianowicie rubryka 13., w któréj jest powiedziane 3000 złt.; będzie wynosić 6800 złt., bo tylko w téj rubryce może być ten wydatek umieszczony. Wskutek tego suma ostateczna zmieni się także (czyta): „Sprawozdanie komisyi budżetowéj o **Ob. Al.**
preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok **130.**
1879.“

Głosy: Uwolnić od czytania.

P. Popiel. Prosimy czytać.

JE. hr. Marszałek. Nie wiém, czy Panowie mieliście czas obznajomić się z têm sprawozdaniem, ponieważ jednak jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania i głosy przeciwne, poddam to pod rozstrzygnięcie Wysokiéj Izby. Upraszam tych panów, którzy są za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Proszę odczytać uchwały.

Sprawozdawca p. Smarzewski (czyta):

Rubryka I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych 238.247 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nim przyjdę do specyalnych poprawek, które zamierzam poczynić, pozwolę sobie zapytać się p. sprawozdawcę komisyi budżetowéj, jeżeli na to JE. hr. Marszałek pozwoli, czy 34 centów dodatku do podatków wystarczy, czy téż potrzeba będzie nowych dodatków? O têm nie mogłem się dowiedzieć, bo nie rozdano nam jeszcze budżetu na rok przyszły.

JE. hr. Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę, jeżeli może, aby odpowiedział p. Krukowieckiemu.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Szanownemu p. hrabi Krukowieckiemu muszę odpowiedzieć, że nie jestem upoważniony od komisyi budżetowéj, aby odpowiadać na takie nieprzewidziane zapytanie. Ale jako członek komisyi, będąc świadkiem prac komisyi, mogę wypowiedzieć nadzieję, że nie będzie potrzeba tego roku podnosić dodatków do podatków nad tę stopę, na którą były uchwalone t. j. nad 34 centów, którym to dodatkiem będziemy mogli zaspokoić potrzeby funduszu krajowego.

P. hr. Krukowiecki. W takim razie ja poprawek żadnych czynić nie będę.

P. ks. Kaczała. Proszu o hołos do rozprawy zahalnoj.

JE. hr. Marszałek. P. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Jesły prosywem o hołos, spowodowała mene do toho debata o pożyczci dla ratowania zahrożenych łychwoju. Pry toj debati pidnosyły mowci, a imenno doktor pan Pilat, że ne pomohut sredstwa materyalnyi, że potreba wychowanja narodu. I ja tak dumaju, że chotiaj pomicz materyalna kończe potribna, i to w szyrszych rozmirach, jak ju uchwałyłyśte, pomicz materyalna odnakoż ne wystarczyt, treba czohoś bilsze. A czoho?

Zapytajmo sia, czerez szczo my w tym stani znachodymsia, a pokaże sia, czoho potreba, szczo robyty, aby sia ratowaty i z teho położenja wydobuty.

My samij każemo, że ne możemo wytrymaty, konkurencya nawit w hospodarstwi z innymy krajamy proświszczennymy. A to dla czoho? Dla toho właśni, że ony proświszczeni, a nasz ni. Wydymo, że u nas wełykyj promysł ne pidnosyt sia, ne tak dla braku kapitaliw, jak bilsze dla temnoty robitnykiw. Wydymo, że nawit promysł małyj upadaje, a to znów dla neporadnosty selan z braku proświty.

Otóż wsiuda jedna i taja sama pryczyna naszoj bidy, temnota narodu.

Zapytajmo teper, choczemo ratowaty, abo ni?

Jesły choczemo, nałeżyt rozpiznaty stan nasz

Koły na seryo schoczemo zastanowyty sia, koły pomysłymo bez uperedżenia, jakie to najskutecznijsze sredstwo, pry tak szyrokych rozmirach toj ekonomycznoj słabosty, użyte buty maje, i jakie, pry łychim stani finansiw państwa i pry materyalnoj nemoczy kraju użyte buty może, użyte buty musyt; to sam praktycznoj instynkt odpowidaje nam tilko odno i to samo, szczo odpowiła dawno teorya, na doświdczeniach hystorycznych operta, to je oświta, oświtu narodna i to chutka, oświta szyroka, radykalna.

Ona wprawdi ne je odnym wystarczajuczym sredstwem, ałe ona je podstawoju, stanowyt takie protiw sredstwo (remedium), w toj nadzwyczajnoj i nebezpecznoj krizi, kotra słabist wtrymaty może w jej dalszom rozwoju. Ona je tym stałym punktom Archimedesa, z kotoroho można i treba rozpoczaty diłanie dla podwyhnenja naroda z upadku. Bo bez oświty wsi, chotiajby najkosztownijszyj sposoby, wsi sejmom, i ankietamy obmysłeni sredstwa upadut, jak w bezdennu propast, bez żadnoho wydomoho pożytku, abo budut mały na ekonomicznu poprawu kraju tilko wpływu, szczo n. pr. domy ubohych, abo jałmużna, jaka daje sia ubohomu z dnia na deń dla zaspokojenia hołodu.

Daty neporadnomu hroszy, to szczoż z nych? On ne bude ych umiw na dobre użyty. Otož

oświta, to perwsza storona do dobrobytu, pomicz materyalna, to druha.

Oświtu majut szyryty szkoły, tož howorywszy o wychowaniu, o oświti, hodi sia howoryty o szkołach. Jaka szkoła, taka oświta.

Ne myślu odnakož howoryty nyni ze stanowyska narodnostej, chotiaj małbym ne odno skazaty; choczu trymaty sia tilko praktycznoj storony. Czy naszi szkoły sut taki, że mohut narod wychowaty, poprawyty jeho byt materyalnyj, choronyty wit łychwy? Byt materyalnyj i oświta składajutsia na poniatje cywilizacyi. Widoma ricz, że dobrobyt kraju stoit w tak tisnom stosunku z narodnoju oświtoju, że z pidneseniem prawdywoj oświty i dobrobyt musyt sia pidnosyty, a z jej upadkom, upadaty; czomu słuszne skazaty można, że de ne ma dobrobytu, tam ne ma oświty, i na odworot, ne ma oświty, de ne ma dobrobytu.

Perwszym stupenem dla toho, i nejako warunkom dostupłenia oświty, jest byt materyalnyj; toj znow w kraju naszym opyraje sia na postupi rilnyctwa; należałoby dla toho w szkili wziaty za pidstawu rilnyctwo, a wsi inszyi nauky stosowaty do rilnyctwa, aby tyi wydały sia uczniam buty służebnymy tamtomu

Zapytaju sia teper, czomu my tak nyzko stoymo, szczo do oświty? Ne budu siahaty za daleko i ne stanu pytaty, jaki my wyjszły z pid Polszczi.

Awstrya chotiła zawodyty szkoły, chotiła zawesty prymus szkilnyj, ino że naszyi Sojmy postulatowi, ne mały pilnyjszoj roboty, jak usilno zapobihaty, aby prymusu szkilnoho, a zatym, aby i szkił ludowych ne buło.

Chotiaj prawdu skazaty, że z tych szkił także ne bułoby pożytku, bo ony bułyby dla ubocznych ciłyj, kazały uczyty po nimecky aby Hałyczynu germazynowaty. Tu ne buła cil oświta, tilko buły cily uboczuyi, bo oświta, chutka, szyroka, radykalna, tilko za posredstwom maternoho jazyka osiahnuty dajet sia.

Pytaju bo was Panowe, de bliszyj buwby pożytok, czy kołyby n. p. w Poznańskim dity polski uczyła sia po polsku, czy teper, że ych tam uczat po nimecky?

De bilszyj bułby pożytok, czy koły n. pr. w Kongresówci dity polski pobyrajut nauku w jazyci polskim, czy kołyby ich tam chotiły uczyty w jazyci wełykoruskim? Prystupim błyższe. Czy naszoho Mazura nauczyte skorsze, koły budete ho uczyty po polsky, czy kołyby komu zachotiło sia uczyty ho po rusky?

Toje samo rozumije sia i o ditjach ruskych. Otóż Mazur naj uczyt sia po polsky, Rusyn po rusky.

Ałe ne dosyt na tim. Sam jazyk ani polskyj, ani ruskyj, dobrobytu ne pidnese, wid łychwy ne ochoronyt. My wydymo, że w okruzi sudowim krakiwskim, de po polsky howorjat, ne mensze prymusowych łycytacyi gruntiw chłopskych, jak we lwowskim. Treba szcze uczyty w szkoli riczej praktycznych. De ne ma ubocznych ciłej, komu chodyt o oświtu mas narodowych, toj bude uczyty riczej praktycznych, w żytju potribnych, bude uczyty dity w jazyci tim, jakij ony do szkoły prynosiat. Kto inaksze robyt, toj pryhotowlaje chyba pole dla łychwiariw.

Ne budu rozwodyty sia, jaki trudnosty stawlano, osobływo nam Rusynom, w zawedeniu szkiłok narodnych. Zhadaju chyba tilko: Metropolyt lwowskij nastawał na zawedenie szkiłok parafialnych. Ustanowył komisju do układania ruskych knyżok szkilnych, ałe za toje ze storony łatyńskoho ordynarjatu buw skażenyj do Rymu, że sije nezhodu meży duchowieństwom łatyńskym i ruskym. Nawet prezydyum Namistnyctwa krajewoho w r. 1816 żadało, aby ne zawodytyjazyka ruskoho w szkiłach ludowych, a prynajmnij, aby zanechano kyryłycju. Metropołyt odpowidaje, szczo narid ruskij ne jest rosyjskij i że jazyk ruskij ne otwyraje dorohy dla szyzmy, jak toje zakydano. P. Grocholskyj skazaw nedawno, że jesły buw jakyj antagonizm meży dworamy i hromadamy, pryczynia toho buła taja, że prawytelstwo zwałyło na dominii riczy, jak pobor podatkiw, rekrutiw i t. d. To prawda, ałe dominii zwykłe sobi bilsze pozwalaty, jak na nych prawytelstwo wkładało. Faktom bo jest, że dominii każdoho widdawały w rekruty, kto uczywsia, a u hromad stoi pryczyny wyrobyło sia mninje: cisar chocze szkił, aby maty uczenych rekrutiw. Ałe nastaw rik 1848.

Ne znaju, jak tam buło na Mazurach, ałe u nas w ruskoj czasty kraju kler ruskij kinuwsia do zakładania szkiłok. Ta szczoż? kazały nam uczyty, aż troch alfabetiw, aż troch gramatyk naraz.

Dity selski chodiat szczo najbilsze szist lit do szkiły, od szestoho roku do ukińczenia dwanajciatoho. Nauky powtarania ne ma szczo braty w rachunek, ona maje bilsze za zadaczu, aby dity ne zabuły, szczo poperedno sia nauczyły. Szist lit mynało na hramatykach, ynnoho pożytku ne buło wydno, a nam zakidano, że kler ruskij szyryt temnotu, chotiaj ne słuszne, bo ne kler buw wynen, ałe system. Tu treba buło uczyty riczej praktycz-

nych t. j. takich, które w żytiu potrebni do poprawłenia dobrobytu i to w formi, jaka dla ditej najborsze dostupna i zrozumiła. Ałe dla riczej praktycznych czasu ne stało. Taka szkiła, de czas tratyt sia tilko na nauci jazykiw, pryhotowlaje chyba połe dla łychwiariw.

Nastały wreszti Sojmy krajewii!, Ustanowłeno Radu szkilnu krajewu.

Ja z hory zastereżytysia muszu, szczo newystupaju protiw Radi szkil noi krajewoi, jako takoji, bo ja znaju, że de sut' szkiły, tam jakaś zwerzchnist', (czy sia nazywaje rada, czy jak,) buty powynna.

W czasi debaty, pry zawedeniu tojże Rady szkilnoj skazaw tii słowa pamiatni graf Adam Potockyj: „Czas uże raz, szczoby najważnijsze zadanie, wychowanie nowych obywateliw kraju i nowych członkiw społeczeństwa, perestało buty sredstwom weduszczym do ubocznych cilyj“.

Powstały nowi nadiji, szczo szkiła perestane buty sredstwom do ubocznych ciłej.

Narodni ludowi szkiły majut służyty odnoj cily: podawaty najbilszu możływist potrebnych do żytia widomostej; a obowiazkom Rady szkilnoj krajewoj jest' dopomahaty do toi cily, usuwaty wsiaki pereszkody, a rozumije sia nowych ne kłasty. Spytajmo teper, czy u nas nyni lepsze dije sia? Czyż tii nadiji ne zawely? Czy uczat' u nas riczej praktycznych?

Maju pered soboju własne tabelu klasyfikacyjnu szkił ludowych i szczoż znachodżu? Oto tam stoit: 1. jazyk polskyj: czytanie, gramatyka, ortografia, wyrażenie ustne i pisemne. 2. jazyk ruskyj: czytanie, gramatyka i ortografia, wyrażenie się ustne i pisemne, i tak samo 3. jazyk nimeckyj. Otże Panowy! tu znow uczat' aż trech alfabetiw, aż trech gramatyk razom, i znow tilko lingwistyka, a o praktycznych riczach ne znahodżu niczoho. Jesły jest jaka riznycia, to chyba taja, że koły dawnijsze pereważno czas traczeno na gramatici nimeckoj, to nyni pereważnu rolu hraje gramatyka polska. Nyni wprawdi forma trocha zminyła sia, opuszczeno de jaki rubryki, ałe ricz zistała taja sama. Ne mowlu toho sam iz sebe, pozwołyt meni J. prewoschodytelstwo hr. Marszałok, proczytaty odnośni słowa iz sprawozdania Rady szkilnoi krajewoi (z r. 1876/7 str. 28). do skazano (czyta):

„Naukę języka polskiego, ruskiego i niemieckiego należy uważać z dwojakiego względu, a mianowicie:

a) jako naukę języka wykładowego, albo

b) jako naukę przedmiotu obowiązkowego“.

„W pierwszym wypadku zakres jego jest szérszy, jak w drugim, lecz w obu wymagają plany naukowe, aby dzieci przyswajały sobie język, którego uczą się, w stopniu potrzebnym do dokładnego zrozumienia, co w tym języku czytają, albo słyszą i do wyrażenia się w nim poprawnie i płynnie, ustnie lub pisemnie“.

Zwertaju dla toho uwahu na skazane: „do poprawnego i płynnego wyrażenia się ustnie i pisemnie“. Otże u nas czas tratyt sia na gramatykach. Dumaju, szczo dosytby buło, uczyty czytaty i rozumity. Pryznaju sia, że do nyni neumiju poprawno po polsky howoryty, ni pysaty, a odnakoż, szczo czytaju, rozumiju i mene takoż rozumijut szczo każu i pyszu.

Szkiła jest i nyni arenoju lingwistyki, mało zwertajucza uwahy ną potrebni do żytia widomosty.

Selska szkiła ludowa u nas uważajet sia bilsze jako pryhotowawcza do wyższych zakładiw, chotiaj mało jaka dytyna z szkił silskich do nych perechodyt. Czas straczenyj, dity ani hramatyk ani czoho inszoho ne nauczyły sia. Selanyn nasz nikoły ne zapalawsia do takoj oświty, do jakoi newołyły ho naszi selski szkiły. Rozum chłopskij kazaw mu, że z nych ne wychodyt bilsze oświczenyj, bo szkiły ne stojat w zwiazy z prawdywymy jeho potrebamy. Szkoły ludowi z czużym jazykom wykładowym, abo kotri służat tilko arenoju nauky czużych jazykiw, rodyły tilko neochotu do szkiły.

Szkiły kosztujut kraj wyższe miliona, ałe koły spytajemo za pożytkom? Szczo dytyna mozolno czerez szist' lit nauczyła sia ciłyj toj kram lingwistyki, ona w 2ch, 3ch rokach zabuwaje, ne mohuczy ho nihde użyty. My szczo roku o 1,000.000 uboższi, ałe czy rozumnijszi? — Żytie polityczne Rusyniw, tisno zwiazane z cerkwoju. Dity persze uczyły sia bilsze po ruski, to chot' w cerkwy mohły tuju swoju nauku upotrebyty. — Nyni uczytel do cerkwy ne pijde i ditej ne powede, a dotoho nyniszna nauka i tam ne prydatna.

Chłop nasz aż tohda wyjde z apatyi szczo do szkiły, koły uwydyt, szczo szkiła w samoj riczy hołowu dytyny rozwidniaje i serce jeho zahriwaje do prac stosownych. Nyniszna szkiła jest' tilko tiaharom, ona ne prowadyt do oświty, ne podnese dobrobytu, ne chronyt wid łychwy.

Wydyte hospodynowy, że ja ne howoru z narodnoho stanowyska, ne howoru o wynarodowłeniu,

bo ja wynarodowłenia Rusyniw ne bojusia; szczo Polszcza za 500 lit ne wynarodowyła, toho Rada szkilna nepotrafyt; ałe czoho bojusia, to jest', materyalnoho znyszczenia kraju czerez temnotu i łychwu, do czoho nyniszna szkiła i Rada szkilna pomahajut.

Maju pered soboju dwa sprawozdania Rady szkilnoj krajewoj, a choczu w nych rozhlanutysia, i proszu Jeho prewoschodytelstwo grafa Marszałka, aby meni pozwoływ, odnośni ustupy widczytaty. W sprawozdaniu Rady szk. kraj. z r. 1875/6 na storoni 8. mowytsia (czyta):

„Do uposażenia szkoły należą pola i ogrody, z którymi łączą się cele praktyczne. Nauczyciel bowiem może w polu albo ogrodzie szkolnym udzielać dzieciom starszym w sposób praktyczny nauki gospodarstwa wiejskiego, sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa i tym sposobem oddziaływać na powolne i stopniowe podnoszenie się dobrobytu mieszkańców, osobliwie wiejskich".

Tu wże udarjaje słowo: „może", rozumije sia, jesły uczytel chocze i umije.

Wydymo, że hospodarstwo selskie wże z hory traktuje sia jako sprawa menszoi wahy, skazane na powolne rozwytia tohda, koły łychwa ne czekaje i ne powolne sia rozwyjaje.

W praktyci odnakoż wydymo, że szczo oden uczytel zasadyw, zrobyw, to druhyj znyszczyw. — Wprawdi w sprawozdaniu Rady szk. kraj. z roku 1875/6 na storoni 9. skazano: „Gospodarstwa wiejskiego uczono w 699 szkołach", ałe dodano na storoni 27.:

„Tu nie można się było spodziewać skutków bardzo pomyślnych; z czasem zaledwie może nastąpić postęp."

Obiciano (storon. 9.) w każdim okrużi szkilnim zawesty po odnoj szkoli praktycznoi, wedla stysłe okrysłenoho planu, kotroho wydanie mało nastupyty w korotkim czasi.

Otoż tilko 20 szkił z hospodarstwom selskim obiciała Rada szk. kr. zawesty w kraju i to tilko dla próby.

Zahlańmo teper do sprawozdania z r. 1876/7. stor. 32. Persze robłeno nadiji, podywym sia, jak sia tii nadii spolnyły. Skazano tam tak: „Nie możemy i teraz wykazać się pomyślniejszymi skutkami naszych usiłowań w upowszechnieniu tych, z potrzebami życia połączonych gałęzi nauki szkolnéj". że wprawdi czysło szkił pobolszyło sia o 185, ałe pryznaje sia w kinci toho ustupa, że „nastąpiło pogorszenie stanu nauki tego przedmiotu".

O zawedeniu chotby odnoj z obicianych 20 szkił, ni o plani, kotryj maw buty wydanyj, ani słowa.

Rada szkilna krajewa za 11 lit swoho diłania ne spomohłasia nawet wydaty knyżki, dla nauki powtariania, kotra ne ujata w ramy planu odbuwajesia, ne kończe w odpowidnyj sposib, jak pryznaje (sprawozdanie Rady szkilnoi kr. str. 6) „że ta nauka nie jest stosownie prowadzona, nawet nie ma odpowiedniéj książki."

Jesły Rada szkilna krajewa (sprawozd. z r. 1875/6 str. 7.) utrymuje, że pobilszenie sia szkił ludowych i frekwentacyi jest najlipszym dowodom o neustajuszczom rozwoju szkił, to ja skażu, że pomnożenije szkił i frekwencyi neświdczyt niczoho. Pryjide inspektor i starosta i każut: tu musyt buty szkiła, musyt ne ma ratunku (wesołość) tak szkiły mnożatsia. A szczo do frekwentacyi szkiły, to sprawozdanie Rady szk. kr. z r. 1875/6 tak sia wyrażaje (storona 18): „że dzięki większéj sprężystości w wykonywaniu przepisów dotyczących przymusu szkolnego, dzieci starsze liczniéj uczęszczają na naukę szkolną".

Otże mnożenie sia szkił i frekwentacyi szkilnoj dije sia tilko „dzięki przymusowi", ałe ne można jeszcze howoryty, szczo ony proćwytajut, abo że można z toho na jakiś pożytok wnosyty. A jesły Rada szk. kr. (sprawozd. z. r. 1876/7 na str. 1) każe, że „postęp ten wykazywany i uwidoczniany sprawozdaniami, jest rękojmią, że kraj nasz do niedawna zacofany pod względem wychowania publicznego i oświaty, stanie na równi ze zachodnimi, szczęśliwszymi w tym względzie krajami", to moi panowy, ja sia pytaju, jakij postup, w czim postup? My wydiły w praktycznych widomostiach, postupu ne ma. Postup chyba w hramatyci. Czy hramatyka maje nas wycofaty, postawyty na równi z ynnymi krajamy, materyalno dobre stojuczymy?

Moi panowy! Narid jak dytyna oddanyj bez ratunku w ruky łychwiariw, a jemu każut: uczysia gramatyky. Każda chwyla u neho straczena darmo, usuwaje jemu spid nih kuseń batkowskoj zemli, a jeho pytajut w szkoli: a jak ty to skażesz poprawne po polsky (brawo, wesołość). Narid w swojej neporadnosty hyne z hołodu, a jemu opowidajut w szkoli o ładnoj Esterci, abo o skarbach korołewoj Bony.

U nas straczeno z oczej faktycznyj stan kraju, wsi honiat, jak każu za łuczszoju buduszczностiju, kotru spodijutsia zdobuty hramatykoju. Na łuczszu buduszczność (mymochodom skazawszy), uże nam

nedowho czekaty, prynajmij szczo do Hałyczyna, bo jak statystyka wykazała, za lit najbilsze 13, wsia zemla od Wisły do Zbrueza bude w rukach łychwiariw; ałe ja pytaju, szczo by to buła za łuczsza buduszczniść, de ani Rusyn ani Polak ne bude maty kusnia własnoi zemli pod nohami? Choczem ratowaty abo ni? Jesły choczemo, pamiatajmo, że łuczsza buduszczniść tilko na pidstawi dobrobytu osiahnuty dastsia.

Czas by i nam szczoś uczytysia wid naszych łychwiariw. Ja sia pytaju: Czy lychwiar tratył czas na nauci gramatyki? Ni, win uczywsia jak z krajcara zrobyty dwa i my tak robim, bo gramatyka nas tu ne poratuje. Powtarjaju, dla toho, że szkiły naridni, ludowi, powynny służyty odnoj cily, podawaty najbilszu możływist potrebnych do żytia widomostej; a obowiazkom Rady szk. kr. jest dopomahaty do toji cily, usuwaty wsiakie pereszkody. odnakoż szkoły nyniszni ne prowadiat do toi ciły proświty, ne poprawlat materialnoho bytu ne pidnesut, ne ochoroniat wid łychwy. Otoż czas pokinuty ubocznii cily. Uczyty nałeżyt w szkili riczej praktycznych, do żytia potrebnych i to w formi prystupnoj, w mowi, jaku dity do szkoły prynosiat bo oświta szeroka, hłuboka, chudka i radykalna, tilko na pidstawi maternoho jazyka osiahnuty dast' sia.

JE. hr. Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Powody, dla których zabiéram głos, zawiérają się w tém; że uwagi, które poprzedni szanowny mowca wypowiedział, może w pewnych punktach słuszne, byłyby stosowniejsze, gdyby korzystał ze swojego mandatu do Rady państwa i tam, kiedy mowa o budżecie szkolnym, panu Ministrowi oświecenia takowe poczynił. Zdaje mi się, że jeżeli kto zabiéra głos, to piérwszym obowiązkiem obeznać się, na jakim gruncie stoi, a jeżeli z zarzutami występuje, aby wiedział, czy tu, czy gdzie indziéj mają być zrobione. Zapewne nie wiadomo szanownemu mowcy, że plany szkolne nie są dziełem Rady szkolnéj krajowéj. tylko są dziełem Ministerstwa oświecenia, a Rada szkolna krajowa tyle miała tylko udziału, że kazała je na język polski przetłómaczyć, ażeby rozesłać je jako rozporządzenie między szkoły. Plan więc cały tam zrobiono, a tutaj go tylko wykazać potrzeba. Jeżeli więc z tych planów wynika, że one nie we wszystkiém odpowiadają potrzebom kraju, to zarzucić to można nie władzy téj administracyjnéj, która rzecz wykonywa, ale władzy téj, która plany układa.

Ale mowca cofnął się w dawniejsze czasy i mówił o piérwszéj ćwierci tego wieku, co w r. 1816 robiono w szkołach; przeto pozwolę sobie przypomnąć to, co w téj wysokiéj Izbie robiono pod względem szkół i oświaty ludowéj.

Przypomni sobie zapewne szanowny mowca o tém, że tutaj był uchwalony projekt do ustawy o seminaryach nauczycielskich, zanim ustawa powszechna szkolna w roku 1869. w Radzie państwa została uchwalona, i że w tym projekcie, do ustawy o seminaryach nauczycielskich postąpiono sobie praktyczniéj, niż się stało tam, gdzie zarówno wszystkie kraje, czy to pod względem handlu, przemysłu i rolnictwa, wykształcone jak Czechy, czy z drugiéj strony, jak Bukowina, Dalmacya i okolice naddunajskie. Tam kiedy była o tém mowa, zwróciłem uwagę na stosunki nasze, byłem w tém położeniu, że w komisyi edukacyjnéj Rady państwa zwróciłem uwagę na to, że u nas jedna rodzina wieśniacza ma jednę parę bótów, którą wdziewa ojciec, gdy idzie do roboty, którą nosi matka, gdy w zimie idzie po wodę, i która służy dziecku, gdy idzie do szkoły. Jeżeli cały nastrój szkolnych ustaw jest wyższy niż nasze stosunki pozwalają, to zaprawdę nie nasza w tém wina, bo gdyśmy projekt do ustawy o seminaryach układali, to nie żądaliśmy tak wysokich nauk, jakie teraz żądają. Dziś kandydat stanu nauczycielskiego ma się uczyć logarytmów, zrównań różnego stopnia, trygonometryi, których zapewne nie potrzebuje, ale ja, jako przełożony zakładu, przecież muszę dbać o to, aby to ile możności było wykonane, bo taki jest przepis. Gdzie indziéj mają seminarya krajowe cztéry lata, a nasze tylko trzy, a mimo to zakres nauk jest ten sam; pomimo, że Niemcy mają z jednym językiem do czynienia, a my z dwoma lub trzema, pomimo to, oni mają jeden, a my mamy dwa kalendarze, a więc mniéj mamy czasu do przeprowadzenia tego, co nam przepisano, bo przecież wyraźnie powiedziano jest, że cały ten plan trzeba wykonać, naturalnie według okoliczności nie w cztérech, ale w trzech latach.

Szanowny mowca poprzedni, zacytował z jakiegoś rozkładu godzin, że tam uczą gramatyki. Być może, że ten rozkład godzin będzie niedostateczny, ale jeżeli szanowny poseł zaglądnie do planów przepisanych, (można je dostać w każdéj księgarni) to dowié się, że tam nietylko języków uczą, ale tam uczą także geometryi, geografii, historyi, historyi naturalnéj i fizyki. To wszystko tam jest napisane. Ja nie wchodzę, czy to wszyst-

ko jest potrzebne w tych rozmiarach, ale jest tam nietylko gramatyka, a jeżeliby szanowny poseł nie był obznajomiony ze sposobami nauczania dziś zalecanymi przez praktykę, to mogę go zapewnić, że tam gdzie jest nauczyciel wykształcony, to nie kładzie on wagi na gramatykę, bo uczy jéj czytając z uczniami i rozmawiając z nimi. Systematycznéj książki do gramatyki nie ma i mieć nie wolno, bo w tych planach jest powiedziane, że ani do czytania języków, ani do t. z. realiów, osobnych podręczników nie potrzeba. Dlatego też objawiono już dawniéj, że plany przepisane nam są gdzie indziéj, a mianowicie tam, gdzie stosunki mierzą się innym łokciem; tutaj wspomnę, że cała ustawa szkolna powszechna, w Radzie państwa uchwalona, jest mniéj więcéj kopią ustawy Wielkiego księstwa Badeńskiego. Zrozumieją panowie, że to, co w tym małym, a tak wysoko rozwiniętym kraju może być dobrą ustawą szkolną, to niezawodnie w monarchii Austro-węgierskiéj, złożonéj z różnorodnych żywiołów, stojących na różnych stopniach oświaty, zapewne dobrą być nie może. Otóż jeżeli ten stan, o którym mówił szanowny poseł nie odpowiada jego życzeniom — ja także się przyznam, że mnie nie odpowiada we wszystkiém — bo trzeba się liczyć z tém, czy adresować te zarzuty do Rady szkolnéj, która ustawę wykonuje, czy do tego, co tę ustawę nadał. Z tego wszystkiego, co słyszałem, wyniosłem to przeświadczenie, że szanownemu posłowi chodziło o to, aby w szkole ludowéj główną podstawą wykształcenia było rolnictwo. Mnie ta kwestya nie obca, jako dzisiaj obrabiana nie tylko u nas, ale i gdzie indziéj. Zachodzi tutaj przecież pytanie pod względem pedagogicznym ważne, nad którém wielu pedagogów, i to pedagogów zajmujących znakomite stanowisko, zastanowiało się, o ile naukę rolnictwa można udzielać w szkole dzieciom sześcio, siedmio, ośmio i dziesięcioletnim. Co to będzie za nauka? Czy to będzie teoretyczna nauka rozbioru jakości gruntów, nawozów, itp., a zatém połączona z wiadomościami chemii, czy to ma być praktyczne zastosowanie, czy np, utworzenie małych jakichś stosownych do sił dzieci płużków i użycia jakichś zwierząt mniejszych, któreby jakiś rodzaj orania odbywały; bo to bardzo łatwo powiedzieć ogólnik jakiś, ale kiedy przyjdzie zastósowanie do rzeczywistości, to tam się nasuwają trudności różne. Mnie się zdaje, że będzie sposobność, wtedy, kiedy dziécię żyje w zakresie wyobraźni, patrzy się na te czynności, i do robót lekkich będzie używane, a jeżeli przytoczyć raczył szanowny mowca, że Rada szkolna zwróciła uwagę na to, aby były ogródki przy szkołach, w którychby uczono szczepienia drzew, aby obznajamiano z ogrodnictwem, sadownictwem, pszczelnictwem itp. to zdaje mi się, że to są także gałęzie gospodarskie i to takie, które przystępniejsze temu stopniowi rozwoju umysłowego, jaki jest u dzieci tych szkół ludowych. Szkoła powtarzania, chociaż nie uczy, jak się ma powtarzać, tylko naukę uzupełnia, szkoła niedzielna, mająca już wyrostków, którzy ukończyli już 12 lat, rozwija rzecz daléj i tam można już tego udzielać, co powinno być znane gospodarzowi przyszłemu. Zresztą szkoły wydziałowe, które są dla tych, którzy do szkół średnich nie mogą, albo nie chcą uczęszczać, te mają być tak urządzone, że w każdéj okolicy potrzebom miejscowym odpowiedzieć powinny.

Dziwna rzecz: o szkole ludowéj była mowa i o lichwie. To także nie jest rzeczą nową i nawet powiém szanownemu posłowi, że w Krakowie wyszła książeczka, która się nazywa „lichwa i szkoła“. Ażeby od lichwy naród uwolnić proponuje autor, że trzeba uczyć w szkole oszczędności, a to w ten sposób, aby ojciec dawał dziecku 30 ct. na wydatki miesięcznie. Procz tego, ma dziecko mieć osobną książeczkę z napisem: Pamiętaj przychodzie żyć z rozchodem w zgodzie, a nauczyciel ma w sobotę przezierać ile ono wydało; pochwalić go i dać mu naukę moralną jeżeli dobrze, a naganić jeżeli źle. Ale przecież spostrzegł się, że nie każdy ojciec będzie mógł dać te 30 ct., bo to wyniesie 3 złt. więc proponuje, aby Sejm dawał stypendya po 3 złt., iżby tym sposobem uczyć téj oszczędności.

Zapomniał autor zapewne, że oszczędność nie leży w toku rozwoju psychicznego dziecka, bo może oszczędzać tylko ten, kto pracą przychodzi do własności. W ogóle powiém wysokiéj Izbie, że gdzie się tylko pojawi złe, tudzież na wszystkie choroby jakie są w społeczeństwie, dziś według głosu bardzo wielu, ma być szkoła ludowa lekarstwem. Gdzie tylko czego niedostaje, tam ma być szkoła ludowa tym uniwersalnym lekarzem, a naturalnie nauczyciel ma te wszystkie wiadomości posiadać.

Ja przypomniałbym, że w tym Sejmie ś. p. poseł gródecki wniósł wniosek, że nauczyciele szkół ludowych mają się uczyć weterynaryi; ktoś drugi, ponieważ wieśniak nie stawił się na termin, i nie wiedział, co to znaczy, domagał się, aby uczyć prawa w szkole ludowéj, trzeci żąda, aby uczyć najgłówniejszych zasad leczenia, aby wieśniak wiedział, jak sobie poradzić; ten, o którym mówiłem,

proponuje, aby uczyć oszczędności w szkołach ludowych; ktoś na zjeździe statystyków mówił, że już w szkole ludowéj potrzeba koniecznie zaznajomić z datami statystycznémi i ekonomicznémi poglądami, bo na tych się opiéra życie. Ba, na tém nie koniec. Szwankuje rolnictwo w kraju — szkoła ludowa ma być szkołą rolnictwa, a nauczyciel doskonałym rolnikiem; upada pszczelnictwo — szkoła ludowa ma uczyć pszczelnictwa, a nauczyciel ma być dobrym pszczelnikiem. W wakacye odbywa się kurs chowu bydła i nauczyciel uczy się weterynaryi, aby umiał obchodzić się z bydłem.

Była ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, która radziła o ustawie górniczéj i miała orzéc, czy nafta ma być regalem, czy nie; otóż tam, jeżeli się nie mylę, a zapewne członek Wydziału krajowego sprostowałby, gdyby tak nie było, zaproponowano rezolucyą, aby w szkołach ludowych uczono geologii. (G ł o s y: Tak, tak. Wesołość.)

Niemiec pewien, Karol Zimmerman, napisał powieść pod tytułem: „Münchhausen". Otóż w jednèm mejscu téj powieści występuje baron Münchhausen w domu jakiegoś drugiego barona. Pyta się go gospodarz, jakże waćpan kształciłeś się, czegoś się nauczył? „Wszystkiego" — a musiałbym się długo na pamięć uczyć, abym mógł zacytować wszystkie przedmioty, których się uczyć miał Münchhausen, ale powiém tyle, że Münchhausen uczył się szeregu przedmiotów rano innego. w południe innego szeregu, po obiedzie innego, znów szeregu innych przedmiotów wieczorem, w nocy zaś odbywały się dysputy i rozprawy. Pyta się gospodarz: „Aber lieber Baron, wan haben sie bei diesem Unterrichtsplane geschlafen?" „Hier und wieder bei der leichteren Discipline" była odpowiedź. Jeżeli będziemy chcieli mieć wzgląd na to, czego w życiu potrzeba, a nauczyciel miałby być lekarzem, to szanowni panowie, niezawodnie szkoła ludowa przesadziłaby ten plan, według którego Münchhausen uczył się, a wiadomo, że Münchhausen był jeden z piérwszych zmyślaczów swego czasu i ta tradycya pozostała po nim, a plan ten, który on podaje, niczém innèm nie jest, jak ironicznèm wystawieniem pakowania najrozmaitszych rzeczy do planów naukowych szkół niemieckich. Gdyby tak było, gdyby nauczyciel był ekonomistą społecznym, kawałkiem lekarza, weterynarzem, ogrodnikiem, sadownikiem i pszczelnikiem, a przypominam jeszcze, że gdzie można, ma się uczyć i pływać, być może na to, aby, gdyby desperacya go wzięła, nie mógł się utopić. Tego wszystkiego mają uczyć szkoły ludowe, a nauczyciel tym ma być nauczycielem, któryby to wszystko umiał. Skarżycie się panowie na wielkie wydatki, jakie za sobą pociąga zakład kulparkowski, ale musielibyście go wtenczas znacznie rozszerzyć (wesołość — oklaski!) Otóż to w odpowiedzi na to podniesienie rolnictwa. Jeżeliby tak było, jeżeliby było takie urzadzenie szkół, to w takim razie seminarya nauczycielkie byłyby niepotrzebne. Każdy nauczyciel przyszły miałby skończyć szkołę rolniczą, a przy téj sposobności dodatkowo nauczyć się tego, jak ma uczyć czytać, pisać i rachować. Szanowni panowie, ktoby skończył szkołę rolniczą, nie poszedłby na nauczyciela; on, jako rolnik, daleko lepsze znalazłby utrzymanie. Jeżeli teraz takich rozmaitych rzeczy od tego nauczyciela żądają za 300 złt., to rzeczywiście trzeba sobie zadać czasem pytanie, czy to się dzieje na jawie, lub czy to są same marzenia.

Powiada ks. Kaczała, że gramatyka od lichwy nie ustrzeże. Zapewne, ale i nasze szkoły ludowe od lichwy nie ustrzegą, bo dzieci długów nie zaciągają; ale społeczeństwo całe musi je kształcić i być szkołą. Jeżeli ojciec oszczędza, to i dziecko będzie oszczędzać, bo przypuścić można, że tym samym trybem pójdzie. Jeżeli sądzicie, że w szkołach ludowych nauczyciel rolnictwa nauczy tego wszystkiego, czego człowiekowi potrzeba, że wyrostek z téj szkoły ludowéj wyjdzie jako mąż dojrzały, który w każdym kierunku będzie pracował nad tém, ażeby to życie nie było chorobliwe, ażeby szło tokiem prawidłowym, to rzeczywiście jest to przypuszczenie szlachetne, ale mijające się z rzeczywistością. Szkoła powinna nauczać, powiada ks. Kaczała, jeżelim dobrze słyszał, jak z jednego krajcara zrobić dwa. Przepraszam, szkoła przyjmuje dzieci w 6tym roku. A ja u tego wielkiego mistrza, który dla nas nauczycieli jest wzorem niedoścignionym, nie słyszałem, ażeby powiedział: nauczajcie dzieci, ażeby z grosza dwa zrobiły, ale powiedział on: „Pozwólcie maluczkim przystąpić do mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie." Czy panowie sądzicie, że na tym punkcie, wśród tego życia ciągle obracającego się w materyalizmie, to dziecko zaprzątnąć od razu sprawami tylko materyalnémi, że to je uszczęśliwi? Czyż nie powinna szkoła skorzystać z tego właśnie rozkwitu życia, ażeby dać to wzmocnienie, którego potrzeba na czas, kiedy całe życie poświęcić będzie trzeba sprawom materyalnym i kiedy w pocie czoła przyjdzie zapomnieć o sprawach niemateryalnych (oklaski). Łatwo powiedzieć, rolnictwa uczyć, ale ja jestem

przekonany, że samo rolnictwo nie wystarczy; odpowiedzialność za przyszłość dzieci nie wziąłbym na siebie. Ale wykształtcie umysły dziecięce, ażeby jasno patrzyły na świat, ogrzejcie serca wiarą, wykształtcie jasną świadomość przyszłych obowiązków, wzbudźcie poczucie się w godności ludzkiéj, toż jak wzrośnie w siłę fizyczną, kiedy będzie miało lat 11. lub 12. zaprzątnijcie je sprawami materyalnémi, a położyliście podstawę, że lichwy nie będzie. Jeżeliby to dziecko wieśniacze od piérwszych chwil, jak wstępuje w świat, kiedy piérwszą wycieczkę w świat szérszy robi, jeżeli w téj szkole ludowéj niczém inném, jak sprawami materyalnémi, rachunkami i nauką, jak z jednego grajcara dwa zrobić i tym podobnemi rzeczami było zaprzątnięte, tedy ja nie wiém, ale może być, że szkoła nie byłaby przeciw lichwie lekarstwem, ale możeby z tych uczniów zrobiła lichwiarzy (oklaski).

Szanowny p. Kaczała wyraził się, że w sprawozdaniu Rady szkolnéj jest, iż dzieciom starszym może być udzielana nauka rolnictwa, a nie orzekła, że nauka ta musi być wszędzie udzielaną — lecz tam tylko, gdzie może być. Czy mamy wykształconych nauczycieli pod względem gospodarstwa do tego stopnia, ażeby wszędzie mogli udzielać naukę gospodarstwa? czy seminarya mogą do tego stopnia wykształcić nauczycieli, ażeby mogli być praktycznymi gospodarzami? Niepodobieństwo, ażeby w jednéj godzinie na tydzień albo w dwu godzinach doprowadzić ich do tego, ażeby byli praktycznymi rolnikami. To może być w przybliżeniu tylko tam, gdzie jak u mnie, jest mały kawałek ogródka koło zakładu, ale w innych seminaryach, gdzie kawałeczka ziemi nie ma, to niepodobna. Naturalnie należy naukę o tyle zaprowadzać do szkół, o ile można i o ile są do tego siły. Ja przynajmniéj jestem tego zdania, że jeżeli się nie ma dobrego nauczyciela, ktory może uczyć i to z korzyścią, to lepiéj nie uczyć wcale. Proszę sobie wyobrazić nauczyciela gospodarstwa w szkole wiejskiéj z jakąś książeczką, który będzie prawić jakieś teorye, na pamięć uczył, czy dzieci co z tego skorzystają? Ja pojmuję takiego, który na podstawie danych rzeczywistych oprze naukę, który okazując, jak wieśniak, dwór, proboszcz uprawia ziemię i gospodaruje, wytłómaczy, jaki sposób i dlaczego z tych najlepszy — nie zaś z książki. Jeżeli zaś tak będzie uczył, jak nas niegdyś uczono religii chrześcijańskiéj z katechizmu na pamięć, to wieśniak z tego nic nie zrozumié, a widząc nauczyciela, udzielającego naukę z książki, nic mu nie będzie wierzył. Powiada ks. Kaczała, że Rada szkolna zapowiedziała w przedostatniém sprawozdaniu, iż zaprowadzi szkoły rolnicze, przynajmniéj jednę w każdym okręgu szkolnym, ale niestety w następującém sprawozdaniu nie ziściła swoich obietnic. To prawda, że dotąd nie ziściła, bo kazała, ażeby mogła zaprowadzić jakieś szkoły, pilnie patrzyć inspektorom okręgowym, jak się ma z udzielaniem nauki gospodarstwa, czy są uzdolnieni nauczyciele. Jednakowoż pomimo 600 kilkadziesiąt szkół, w których rolnictwo wykładano, nie było wielkich korzyści, trzeba więc było zredukować te zachcenia, te chęci co do zaprowadzenia szkół rolniczych. Do zaprowadzenia takich szkół potrzeba funduszów; p. minister przeznaczył podobno 1.300 złt. Otóż mogę zaręczyć szanownemu posłowi, że plan jest wypracowany i że postanowiono zaprowadzić takich 7 szkół na próbę, bo jużci trzeba przypatrzyć się jak pójdzie, czy będą rezultaty, czy znajdą się do tego ludzie.

Powiedział ks. Kaczała, że szkoły pomnożone były, ale to nie jest postępem, one powstały stąd, że przyjechał inspektor lub starosta i powiedzieli, że szkoła musi być. Wygląda to tak, jak gdyby inspektor lub starosta przyjechał i z własnéj woli powiedział, że szkoła musi być. Zapomniał szanowny mowca, że jest ustawa, która przepisuje, w jakich warunkach szkoła musi być założoną — że jest ustawa ta z 14. maja 1868 roku, a na jéj podstawię sankcyonowane ustawy szkolne krajowe. Starosta więc i inspektor pełnią w takich razach tylko swój obowiązek.

Jaki postęp w tych szkołach? Nie wiém, czy szanowny poseł zwiédził przynajmniéj szkoły jakiéjś części kraju, czy zwiédził je należycie, czy przysłuchał i przypatrzył się nauce? Bo w takim tylko razie można wydać wyrok, zwłaszcza ryczałtowo potępiający. Zresztą, gdyby nawet te szkoły były tak urządzone, jak sobie ks. Kaczała życzy, tedy zrozumié wysoka Izba, że w przeciągu lat 10. szkoły te nie mogą wydać jeszcze owoców takich, żeby już lichwy nie było w kraju. Ale jeżeli mi wierzyć zechcecie, to powiém — a ja mam sposobność przypatrywania się téj sprawie, mam sposobność stykać się z nauczycielami — powiém, że jest postęp, i to bardzo znaczny stosunkowo postęp — bardzo znaczny powiadam, w pracy nauczycieli, w ich garnieniu się do pracy, ludzie starsi, którzy odwykli od uczenia, a przecież uczą się i zgłaszają się do egzaminu. Rószczki téj czarodziejskiéj, któraby można w jednéj chwili ze szkół ludowych zrobić kwitnące zakłady, téj nie ma ani Rada szkolna,

ani zapewne ministeryum oświécenia, ale jest rzetelna chęć ze strony nauczycieli i także w znacznéj części gmin. Muszą być przecież nauczyciele tacy, którzy pełnią obowiązki należycie, jeżeli zdarzył się wypadek taki, że gdy nauczyciel przeniósł się raz na posadę drugą, gdyż mu lepiéj zapłacono, w kilka tygodni przybyło 3 czy 4 fury na to miejsce, i w nich przywieziono dzieci z tamtéj wsi za tym nauczycielem. Przed przybyciem było w téj szkole 15 dzieci, po tym fakcie, kiedy rodzice przywieźli swe dzieci, liczba doszła w 3 miesiącach do 90. Dziś między nauczycielami znajdzie się jeden, drugi, trzeci, który dogadza rodzicom, który sumiennie pracuje, jeżeli, jak np. w żydaczowskiém powiecie, wójt gminy z assesorami udał się do Rady szkolnéj z prośbą, by nauczyciela nie powoływano do służby czynnéj, bo kiedy powiedział, że musi odchodzić, to wszystkie dzieci z płaczem do domu przyszły. Takich wypadków dałoby się więcéj naliczyć. Postępu w rolnictwie nie ma, ale mnie się zdaje, że to dopiéro wtenczas będzie mogło być, jeżeli rolnictwo w kraju się rozkrzewi, bo jak powiedziałem trudno będzie, byśmy żądali od naszych nauczycieli, by tego wszystkiego gruntownie uczyli, czego społeczność żądała, i czego dziś od nich żądają. Widocznie musi być bardzo wiele chorób w społeczeństwie, jeżeli z każdéj strony żądają lekarstwa. Ale proszę podzielić ten ciężar! niech inne warstwy społeczne wezmą na siebie, a nie tylko biédny nauczyciel, który musiałby jedność świadomości stracić i znaleźć się ostatecznie w zakładzie obłąkanych, gdyby sam temu wszystkiemu miał zadość uczynić. Powiedział ks. p. Kaczała, że Rada szkolna sama pisze, iż nie ma książki do nauki niedzielnéj. Prawda, Rada rozpisała konkurs, ale nic się nie znalazło. Nauczyciele ludowi może wiedzą, czego tam potrzeba, ale może nie są w stanie tego napisać. Tacy ludzie mogliby napisać, którzy sami żyją na wsi, a przynajmniéj ci, którzy znają praktycznie potrzeby ludu. Gdyby mnie polecono, bym zbiérał materyały do takiéj książki lub sam pisał, to w piérwszéj chwili zaraz nie wahałbym się odpowiedzieć, że się nie podejmuję, bo z zapatrywaniem dzieci wiejskich, z ich potrzebami, nie jestem obznajomiony. Sam inaczéj patrzę na rzeczy, ta książka musi być inaczéj ułożona, niż dla dzieci wzrastających w warstwach społecznych wykształconych. Jest to rzecz bardzo trudna. Ale chciano pożyteczną książkę zrobić, udawano się do kraju, wyznaczono nagrodę, i dwa rękopisy się znalazły. Jeden pisany ręką kobiécą, a drugi przez kogoś, który chodził widocznie do dawniejszych szkół ludowych, i który odpowiadał ideałowi szanownego ks. Kaczały, gdyż nietylko pisał niepoprawnie, ale nawet i nieortograficznie. Jeżeli o tém mówię, niech mi wolno będzie wspomnieć i to, że jeżeli jest mowa o nauce języka, to zaprzeczam, że dziś nie jest zadaniem uczyć gramatyki jako gramatyki. W planie jest wskazówka, że w ciągu czasu ten nauczyciel ma przy sposobności doprowadzić te dzieci do jakiéj takiéj świadomości najgłówniejszych prawideł gramatycznych. Jeśli inaczéj się robi, pochodzi to stąd, że wiele jest takich nauczycieli, których w ten sposób kształcono, że tylko gramatyki, a niczego innego więcéj uczyć nie potrzeba. Tu wskazówki inspektorów są daremne, bo jeżeli ktoś przez 20 lat przyzwyczaił się iść tym torem, to pytanie, czy jest nawet dobrze z tego toru go sprowadzić, bo, gdy go się na inne tory, do których nie przyzwyczajony sprowadzi, to tam wcale nie zrobi, a tu jeszcze gorzéj. Powiada ks. p. Kaczała, że nie umié on sam po polsku mówić, ale umie czytać i rozumié. Takich nauczycieli, którzy by tak poprawnie mówili jak on sam, jabym sobie najwięcéj życzył. „Czytać i rozumiéć“ łatwo powiedzieć, ale do tego „rozumiéć“ szanowni panowie trzeba znać składnię tego języka, trzeba znać prawidła, bo inaczéj zrozumienia nie ma. To znowu jest przesada. Nie przemawiam tutaj za gramatyką, bo kto zna moje czynności pedagogiczne, może wié że poruszałem te kwestye i dawałem wskazówki, jak to ma być urządzone.

Nie przemawiam także zatém, że plan, jaki jest dzisiaj, żeby był koniecznie zatrzymany i owszem ja będę wdzięczny, jeżeli szanowny poseł poruszy tę sprawę wobec Rady państwa, a znajdzie sprzymierzeńców, bo jak czytałem w sprawozdaniach stenograficznych Rady państwa, podnoszono kwestyą, że sposób kształcenia nauczycieli ludowych, zatém i sprawę planów szkolnych poruszyć tam można. Ja będę mu wdzięczny, jeżeli przyczyni się do téj zmiany.

Kończąc, muszę podnieść jeszcze raz tę okoliczność, że daleko właściwszém i jedynie właściwém polem do wystąpienia byłoby przy sprawie budżetu Ministeryum oświaty w Radzie państwa a nie tu, gdzie Rada szkolna jest wykonawczą władzą, gdzie tego uwzględnić nie może, bo ingerencya Ministeryum idzie tak daleko, że reskrypt ministerialny wyznacza dość godzin na poszczególne przedmioty w poszczególnych nawet szkołach ludowych.

P. Aleks. Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Alexander. Przepraszam szanowną Izbę, że zapisałem się do głosu pomimo krótkości czasu do obrad nam jeszcze zostającego. Bardzo téż krótko przemówię, a to tylko w obronie własnéj. Z wdzięcznością przyznać muszę, że szanowna komisya budżetowa mimo to, że wniosła przed tém odmówienie dodatkowego kredytu na remuneracyą katechetów, uznała jednak obecnie, a to w skutek rozpraw z dnia 12 b. m. w Wysokiéj Izbie przeprowadzonych, potrzebę remuneracyi dla tych katechetów, którzy z większém natężeniem sił pracują. Komisya budżetowa chce załatwić tę sprawę w drodze administracyjnéj, iżby nie przesądzać przyszłemu téj sprawy uregulowaniu w drodze ustawodawczéj.

Z tém zapatrywaniem komisyi zupełnie się zgadzam. Do zabrania głosu skłoniła mię ta okoliczność,że podczas rozpraw d. 12 b. m. przytoczyłem wydane w pewnéj sprawie rozporządzenie Rady szkolnéj krajowéj, że jeżeli fundusz gminny nie przyjmie na siebie dotacyą katechetów, wtenczas na mocy ustawy państwowéj będą musieli ponosić koszta opłaty katechetów członkowie gminy dotyczącego wyznania. Przytoczyłem więc wtenczas, że właściwie rodzice tych dzieci, którzy je do szkół posyłają, będą musiały płacić za nie. Postanowienie więc ustawy, że nauka w szkołach jest bezpłatna, byłoby iluzoryczne. Temu twierdzeniu mojemu zaprzeczył wtenczas p. sprawozdawca komisyi budżetowéj i nie wierzył, żeby istnieć mogło podobne rozporządzenie. Dla uzupełnienia mego przemówienia — ponieważ wówczas aktu pod ręką nie miałem, przytaczam obecnie, że to rozporządzenie wyszło ze strony Rady szkolnéj krajowéj do okręgowéj Rady lwowskiéj z d. 2 kwietnia 1878 do l. 42. i jest tam powiedziane, że jeżeli gmina nie przyjmie na fundusz gminny miasta Lwowa remuneracyą katechetów za udzielanie religii w szkole imienia Konarskiego i Piramowicza, to w takim razie wydatek ten musiałby być rozłożony na członków gminy dotyczącego wyznania. Tém usprawiedliwiam dawniejsze moje przemówienie i dodaję, że w mieście takiém, gdzie jest tyle wyznań, a mianowicie dwa katolickie obrządki, natrafiłoby na wielkie trudności, których przezwyciężyć nie będzie można, jeżeliby na członków gminy pewnego wyznania chciano rozdzielić datki na płacę katechetów. Niepraktyczność takiego postanowienia okazuje się najlepiéj przy zastosowaniu ustawy o konkurencyi kościelnéj, która dotąd zastosowania praktycznego w mieście Lwowie znaleść nie mogła.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Kowalski. Proszu o hołos.

P. ks. Kaczała. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Kowalski ma głos

P. Kowalski. Ja dołżen pereprosyty wysoku Pałatu, szczo pry tak korotkim wremeny, kotoroje pozostajet nam do uchwałenija peredmetiw duże nahłyh, ne mohu zostawyty denekotorych zamitiw czerez posła Sawczyńskoho zrobłenych bez otwita. Ja dołżen jemu odpowisty konieczno, szczobym w dołhu protiw nemu ne został; budu korotko mowyty i jak wsehda objektywno. Peredwsim muszu zasterehczysia protyw hosp. sprawozdatela, aby mene iz jeho storony ne trafył takij zamit jakij ze storony p. Sawczyńskoho trafyło promowłenie p. Kaczały, jakoby jeho ricz ne stojała w zwiazku z predmetom, kotoryj jest nam teper predłożenyj. Majemo uchwałyty podla predoszczeta krajewoho fonda szkolnoho na hod 1879 cyfru do 250.000 złt. na ciły szkilne, oże pered wsem musymo znaty, na szczo majemo dawaty tak wełyku sumu.

Kromi toho jest nam izwistno, szczo kraj na tyiże ciły samyi płatył. Otoż kraj płatył na szkilne ciły błysko pił miliona, a jesłyż majem nyni dalszyj wydatok uchwałyty, to musym sia zastanowyty, czy i jaki budut z toho korysty na kraj spływaty, czy toj wydatok ne bude zmarnowanyj? Posoł Sawczyński zakynuł p. Kaczali, szczo objekcje swoje ne powynen tut w Sojmi i do Rady szkilnyj, ałe w Radi państwa w Widny robyty. Aby o swoje dbaty, toho meni nikto i nihde zaboronyty ne może, a tym meńsze można komu zaboronyty promawlaty tut w domu. I u Widny posły ruskiji ne mołczat, to jest izwistno, bo i tam ony sprawamy szkilnymy duże staranno zanymajut sia; ałe szczoby ruskji posły tych samych spraw ne peresterehały iz swoho stanowyszcza tu w domu, buło-by istynnym hrichom. A daże jesłybyśmo tut mołczały, mohłby nam ktoś w dumi derżawnoj słuszne zakienuty, szczo ne małyśmo odwahy widozwaty sia za soboju w swoim domu. Dumaju, szczo widsyłaty nas do dalszyj adresy, jest tem meńsze uzasadnenym, poneże Rada szkilna ne jest niczem, jak organom prawytelstwennym, proto czy my promawlajemo tut, czy w dumi derżawnoj, wse pro-

mawlajem do toho samoho prawytelstwa. Prawytelstwennyi organa; czy tut, czy w Widny odwiczajut nam riwno, proto czy prawytelstwo poseredno, czy bezposeredno dowidajet sia o naszych potrebach, meni wsio jedno, skoro majemy prawo pry koždyj sposibnosty za soboju sia upomynaty.

Szczož skonstatował p. Kaczała? Oto toje samo, szczo stwerdył także hosp. p. Sawczyński, bo i on skazał, szczo w szkoli jest złe, a jesłyž jest złe, czy maje ono trwaty dalsze? Czy ne powynnyśmo staraty sia poznawszy raz zło o ustrononyje toho zła, jak najskorsze? Czy może nam to buty obojatnym, szczo dity, kotoryi do szkoły chodiat, wychodiat z nej neomal bez nijakich nauk. Skazano tut, że plany szkolny sut' nedostateczne, a myž wid czoho? To poprawim tijže. Szkoda, szczo dla nahłosty ne możem tak preważnoj sprawi poświatyty bolsze czasu. (Głosy: tak jest). Sojm zajmaje sia mnohymy ważnymy sprawami kraju, ałe sprawa ta jest takoju, szczo ne znaju, czy je od nej, kotora bilsze pekuszczoju i ważnijszoju.

Żałuju duże, szczo ne mohu obszyrnijsze toju sprawu pojasnyty i z pewnymy wnesenjamy wystupyty, a protywno, szczo muszu sia do predłożenoho preliminaru obrauyczyty; no czy meni to tak łehko prychodyt, bez narażenia sowisty mojej wotowaty za tak wełykuju cyfroju, je druhaja ricz?! Moi hospodynowe, czełowik ne raz z konecznosty diłaje to, szczo protywnym jest jeho pereświdczeniu, a to dla toho, szczoby raz ne zastanowyty maszyny, a potom w nadii, szczo preci raz i łycho sia poprawyt; ałe wydżu, że z dnia na deń ne dijet sia ono łuczsze, no hirsze! Ne budu odnakož obwiniaty w tom ani Rady szkolnoj, ani inspektoriw, ani dyrektoriw, bo byty może, szczo ne jeden iz nych chotiłby najradnijsze czysto-szkolnyi ciły poperaty, ałe własne jak zakynuł otec Kaczała, chrajut tut wełyku rolu pobocznyi politycznyi ciły, kotory zderżujut najszczersze diłanje w interesie szkoły i miszajut tojže. Ne odyn dyrektor, inspektor i t. d. jakbud' on zwajet, szczo nepostupajet w duchu ustaw, to inaksze on diłaty ne możet, jesły ne choczet narazytysia na rozłycznoho roda zamiczanija, wyhowory i ukoryzny i to tak od swoich błyzkich, jak i od swoich nastawnykiw.

Ja konstatuju, że naszy dity wychodiat ze szkił narodnych, najczastsze bez wsiakoj nauki, tak, że teper daże dobre czytaty, pysaty i rachowaty ne znajut — oże bez najperszoj elementarnoj nauki zostajut. Ne znaju, czy to jest uże wyna samoj systemy i metody, czy płocho sostawłennych knyżok, czy nezdolnost uczyteliw, ałe tak jest, (P. Krukowiecki: Proszę o głos.) a tak czyż byty powynno. Szczo dity naszi ne umijut dobre czytaty, to ne może nikoho udywlaty, skoro sia zastanowym moi panowe, szczo naszych ditej uczat naraz w oboch jazykach, abo uczat ich po szkołach w czużym jazyku; trebujut bo od ruskoj dityny, szczoby wprost rozumiła i rozmawlała po polsku, chotiaj z doświdu znajut, szczo tak ne idet, i szczo od ditej polskich nikto netrebujet, szczoby wprost bez nauki, po ruski howoryły.

I jakže mihbym ja buty obojatnym, jako Rusyn na takii muki ruskich ditej po polskich szkołach? Ne dywno proto, szczo u nas upadajut nauki. A szczo tak jest, perekonajet sia koždy, kto schoczet. Proszu tolko zahlanuty nowijszoje sprawozdanie Rady szkolnoj; oto ono pouczajet nas, szczo Rada szkolna o ruskich ditiach zabuwaje. Boż czy to znaczyt może postup i opika w szkolnictwi, jesły sia zakrywajut szkoły, jakto w szkolnom hodu 1876/7, ubyło z 1436 ruskich szkił narodnych, 33 szkił, tak szczo ich pozostało tylko 1403. Dawnijsze buło łuczsze, bo czysło szkił zajedno wzrastało i wychodyły z nych dity, kotoryi znały i umiły bilsze. Ne bywało prymusu, a ditej bywało połno w szkoli, bo wynosyły ze szkoły pożytok.

Perszy ja radbym pobłahodaryty za opiku w szkolnyctwi, jesłyby tylko buło za szczo. Sut storony i hromady, kotoryi sia domahajut i starajut wsimy syłamy, aby sia udiłały nauki w szkołach w jazyci ponjatnom, tj. narodowom. Ałe jesły czomu, to szkolni organa tomu najbilsze sia sprotywlajut, szczoby dity nauczano w jazyci narodnim i wymahajut ony, aby uczeno w jazyci czużom. Mnohii sut mistcewosty, jak np. Jazłowec, Peczyniżyn, Jezupol i t. d., hde dawno powynny buty założeny 4-klasowii szkoły z ruskim prepodawatelnym jazykom — bo tut czysło ruskich ditej premahajet; no hodi takoj szkoły doczekaty sia, bo nit opiki z hory. — W mnohych miscewostach newprowadżajut czetwertoj klasy w szkołach narodnych, szczoby ne wprowadżeno po mysły polskoj czużoho (!) jazyka; tam bo potrebnymby był jazyk ruski. Wże wyhnano jazyk ruski na seła, a teper hotiat jeho wyhnaty ze szkił narodnych. Jesłyże 500 lit ne wystarczyło, aby nas wynarodowyty, to i teper ne damo sia wynarodowyty; bo możem dity naszi w dusi naszom i w domu wospytowaty. Teper wertaju jeszcze do odnoho prymira. Maju pry ruci zapyski z nedałeka, oto ze Zboisk. Żału-

jut sia ludy, szczo dity sia nyczoho tam ne uczat po ruski, bo uczytelka postawłenna jest Polkoju.

Ne znaju, czy uczytelka ne potrafyt uczyty po ruski, no dost' szczo ne uczyt kromi po polski niczoho, dost' szczo dity mało szczo umijut, a ja dumaju, szczo dla toho, bo uczytelka ne możet prepodawaty po ruski, w szkoli wprowadżeno jazyk polski, a ruski dity muczat sia, zakim polskoho jazyka wyuczat sia i wsia ich nauka budet kołyś pobiżnoje znanyje polskoho jazyka. I szczoż to za pożytok z takoj nauki? Czyż można pohadaty, szczoby dytyna posiszczajuszcza szkołu, hde jazyka ne rozumije, mohła w naukach napered postupaty? Tož dytyna nerozumijucza jazyka czużoho, ne nauczyt sia ni swoho, ni czużoho i tak zejde 2, 3 lit i dytyna bez pożytku opuszczaje szkołu. Bubwym poślidnym, abym mał pochwałaty plan nauczanja, sowremenno w oboch jazykach krajewych, to ne nauka, a czysta muka i prawdywy rozkład nauki. Chotiat w dwóch litach toho samoho uczyty i nauczyty, szczo prypysano na 3 iły 4 lita; i proto w szkołach z 2 klasamy uczat także historyi, geografii, nauk pryrodnych i jeszcze Boh znaje, szczo bilsze, a toho szczo własne je najważnijsze, t. j. pysaty i czytaty, toho pobiżno uczat i proto ne nauczat. Żaluju duże, że ne mohu sia szyrsze zastanowyty nad nyniszuoju systemoju szkolnoju, odnakoż zaznaczu, że ne mohu widstupyty wid toho, bo maju prawo sia wid Rady szkilnoj domahaty i budu sia domahaty, aby pered wsim uwzhladnyła w Hałycyi w naszoj czasty nasz jazyk, i szczo, aby ne starano sia o toje, daby dity uczeno Boh znaje czoho, i to w czużym jazyku, no szczoby ich uczeno osnowno elementarnych widomosiej w ich rodnom jazyku — bo inaksze nauka budet jak jest bez wsiakoho pożytku. Tak rozumił i otec Kaczała i na to sohłaszaju sia. Jesły szczoś skazaw o łychwi, to dlatoho, aby wskazaty, że ne ma jenszoho ratunku, jak tolko, aby w szkoli buło bilsze proświty, a z toho ślidujet dalszy wywod, szczo toj, kotoryj szkołu skińczyt i tut potrebnych widomostej naberet, budet mohł boronyty sia, kołyś na protyw swoich najbłyższych worochiw. Oknakoż tak ne mihbym dumaty, aby w szkoli nauczano, szczo jest łychwa i jakby jej zapobihaty należało, abo jak racyonalna gospodarka prowadyty sia imijet, a tilko, aby dytyna, jak powerne do roli, umiła i chotiła szczyro i ochoczo praciowaty w kraju.

(Krzesło marszałkowskie zajmuje ks. biskup Stupnicki).

Tak ponjał ja besidu otca Kaczały, i proszu was panowe nikoły ne predrozsuždaty o besidi naszoj; bo i my ne meńsze lubym nasze, jak wy wasze (brawo).

P. Abrahamowicz. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki (objąwszy przewodnictwo). Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Zapisani są do głosu pp.: Kaczała i Krukowiecki. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

P. ks. Kaczała ma głos.

P. ks. Kaczała. Ne dołho budu promawlaty. Własne chotiłjem skazaty, że radca szkolny p. Sawczyńskij potwerdył toje, szczo ja skazałjem. Ja chotiłjem tolko poruszyty, tuju sprawu, że może z czasom bude lipsze. Jesły prebesidnyk dywował sia, szczo ja howorywszy o szkoli, howoryw takoż o łychwi, to ja wże na poczatku mojej besidy skazaw, szczo do słowa spowodowała mene taja okołyczność', że pry debati o pożyczci dla ratowania zahrożenych łychwoju podnosyły mowci, że pomicz materjalna ne wystarczyt, że treba szcze wychowania naroda. Howorywszy o wychowaniu potrebnim dla ochoronenia naroda od łychwy, to chtoż maje wychowywaty narid jak ne szkoła? Z widsy zwiaź meży szkołoju i łychwoju.

Ne howorywjem o hodynach jak p. Sawczyńskij, kazawjem tolko o rubrykach.

Jesły win każe, szczo tam wykładaje sia historju i fizyku i t. d., to ja potreby ich ne pereczu, ałe dumaju, szczo ne mensze potrebne to, szczo służyt do praktycznoho żytia. Pytaje sia p. Sawczyńskij, jak może sia dytyna racjonalnoho hospodarstwa nauczyty? Ne majem takich uczyteliw, szczoby mohły uczyty.

Na toje pytanie odpowidaju, szczo ne mowywjem o systematycznom racjonalnom hospodarstwi, ałe o widomostiach praktycznych z hospodarstwa, a tych dity uczyty sia mohut, jesły tolko do ich poniatyja zastosowani budut.

A jesły brak odpowidnych uczyteliw, to poszczoż sut uczytelski seminaryi?

Dumaju pro toje, szczoby uczyteliw prysposobyły. My ne małyśmo żadnych seminarji, tolko 2 preparandy, a preci starałyśmo sia widpowisty potrebom i do poniatia dytyny nauku stosowaty.

Jesły uczytel ne może buty doskonałym

agronomom, to szcze z toho ne pochodyt, że ne potrebuje znaty niczoho.

Ne kazawjem, szczoby nematerjalnyi riczy wykluczyty, ałe promawlawjem szczoby i materjalnych ne wyklnczaty. Ałe p. Sawczyńskij howoryl o postupi w rolnyctwi i nawodył riżny prykłady, kotori do selskoj szkoły stosowaty ne można. Na toje ne budu widpowidaty, ałe skażu, szczo sut jednakże sposoby, uczyty ditej riczej praktycznych.

Prytoczu na prymir, że towarystwo hospodarskie w Warszawi wydało aforyzmy o hospodarstwi, na kotorych uczat sia dity czytaty, a tam jest mowa i o hospodarswi, a takoż o oszczadnosty, że szczo pożyczył, musyt widdaty, ałe pry tim je, perestoroba pered pożyczkamy, de musyt sia płatyty wełykij procent czyli łychwu i t. d. Tym sposobom pry nauci jest i pożytok.

Znaju, że Rada szkolna krajewa jest organom prawytelstwa, jest od Ministerstwa oświty zawysła. Od Ministerstwa pochodiat plany nauky, czysło hodyn szkolnych; ałe Ministerstwo knyżok ne nakydaje; prypysanie tych, czy aprobata ich Radi szkolnoj krajewoj pozistawłena.

Od dobrych knyżok zawysł i pożytok szkoły, o toje meni chodyło.

P. Sawczyński szcze mowyw, że kołyby jemu poruczono napysaty do nauki powtarjania odpowidnu knyżku, to pryznawby sia, że do toho ne sposibnyj, bo potreb selskoho naroda ne znaje. O toż własne p. Sawczyński bilsze wyznaw, jak można buło spodiwaty sia — że choć jest radcom szkolnym, potreb selskoj szkoły ne znaje.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Krótko zajmę uwagę wysokiej Izby, gdyż nie chciałbym przedłużać dyskusyi, która koniec końcem do niczego nie doprowadzi; jednak nie mogę się wstrzymać, aby nie zażądać głosu, słysząc wywody p. Kowalskiego. Powiedział on tu, że dzieci w dawnych szkołach więcéj umiały jak dziś. Na to nie mogę się zgodzić. Przypisuję tę niewiadomość i temu, że szan. poseł cały czas przebywa we Wiedniu i ma mało styczności ze szkołami wiejskiemi. Ja zajmuję się niemi nietylko u siebie, ale mianują mnie do nadzoru w rozmaitych miejscach. Jestem wszędzie i zajmuję się tém. Gdyby p. Kowalski chciał do nich zajrzéć, to przekonałby się, jak zadziwiające postępy robią dzieci nasze na Rusi. Przyznaję się, że byłem w Królestwie polskiém, które tu tak bardzo chwalą, ale kiedy byłem w czwartéj klasie, to słowo honoru, nie umiałem tyle rachunków, co te dzieci. Od tego czasu, jak te dzieci wyjdą ze szkół, to kasyerzy po kolejach żelaznych nie będą nas godzinami trzymali przed kratkami. Nauczyciele pracują nadzwyczajnie, a jeśli ich nie ma, to nie jest to winą ani p. Kowalskiego ani Rady szkolnéj krajowéj. Seminarya nie dawno zostały założone, i nie mogą dostarczyć ludzi. A zresztą, trudno, ażeby za 300 złt, nauczyciele umieli to wszystko, czego od nich p. Kaczała żąda. Nikt nie myśli o wynarodowieniu Rusinów. Jestem Rusinem bo każdy, który urodził się na téj ziemi, jest Rusinem, bronię tego języka, i nigdybym na niego nie nastawał.

U nas, w przemyskiém, wykładają w piérwszéj klasie po rusku, dopiéro w drugiéj zaczynają uczyć po polsku. Zresztą rozumią wszyscy ten język i chętnie go się uczą, i chociaż, jak powiedział p. Sawczyński, tylko jedna para butów jest w domu, mimo to dzieci w zimie każą się wieźć do szkoły, troje, czworo dzieci siada na jednego konia, nie chcąc zostać w domu. U mnie jest 120 numerów, a do szkoły uczęszcza przeszło 120 dzieci, a gdy je chcą zostawić w domu, to dzieci wołają: matko, ojcze, weźcie nas do szkoły, bo nie chcemy zostać w domu.

Niech się p. Kowalski przekona, że tam jest postęp. Te szkoły dadzą dobrych obywateli, którzy kraj swój kochać i którzy rozterek rozsiéwać nie będą.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Smarzewski. Jest zwyczajem powszechnym w życiu parlamentarném, że przy dyskusyi budżetowéj, mowcy nie trzymają się tak ściśle granic przedmiotu, jak przy innych dyskusyach. Gdyby pod tym względem ścieśniono wolność, toby posłowie nie mieli tak dogodnéj sposobności, do wypowiedzenia wielu pożytecznych myśli, jak przy ogólnéj dyskusyi budżetowéj. Dziś mowcy korzystali z téj wolności, a dyskusya przeszła przez to na takie pole, że stojąc na tém miejscu tylko w zastępstwie komisyi budżetowéj, nie czuję się powołanym, odpowiadać tym mowcom. Zresztą przyznać muszę, że nie mam kompetencyi, abym mógł wdać się w polemiczne wywody, przeciw fachowym znawcom przedmiotu. Co do cyfry niesłyszałem żadnych zarzutów, żadnego wniosku nie postawiono, więc zrzekam się głosu i proszę wys. Izbę, by zechciała przystąpić do specyalnéj dyskusyi.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych . . . 238.247 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka I. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka II. Substytucye . . 40.000 zł.

Wicemarszałek k. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka II. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka III. Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacye . 3.220 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka III przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka IV. Adjuta . . . 5.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka V. Remuneracye i zapomogi:

1) Remuneracye zmienne i zapomogi 20.000 zł.
2) Remuneracye za naukę robót ręcznych . . . . . 2.000 zł.

Razem 22.000 „

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka V. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka VI. Podatki i daniny . 161 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VI. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka VII. Koszta podróży i dyety nauczycieli . . . . 2.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubyki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka VIII. Dodatki pięcioletnie dla nauczyciel etatowych . . . 10.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VIII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka IX. Dodatek do funduszu emerytalnego . . . . . 12.800 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka IX. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka X. Emerytury dla nauczycieli, którzy stracą posady w skutek organizacyi . . . 5.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozpra

wa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka X. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XI. Dary z łaski . . 4.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka XI. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XII. Potrzeby szkolne ogólnéj natury . . . . 5 000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka XII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XIII. Rozmaite wydatki.

Dotąd był ten wydatek uchwalany w jednéj pozycyi, pod napisem „rozmaite wydatki". Uchwałą wys. Sejmu, postanowiono dołożyć Radzie szkolnéj krajowéj, na dodatek służbowy dla nauczycieli w Krakowie 3.800 zł. Trzeba ten wydatek, w téj rubryce umieścić, rubryka ta więc będzie miała dwie pozycye:

a) Dodatek służbowy dla nauczycieli w Krakowie . . . . . 3.800 zł.
b) rozmaite wydatki . . 3.000 „

Razem 6.800 „

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Gdy wys. Sejm uchwalił już pozycyą pierwszą 3.800 zł. więc otwiéram rozprawę nad tą drugą pozycyą 3.000 zł. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu uie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Pozycya b. rubryki XIII. jest przyjętą.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

Rubryka XIV. Na budynki szkolne gminom:

1) zaliczki zwrotne . . . 15.000 zł.
2) zaliczki bezzwrotne . . . 10.000 zł.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Budżet krajowy nie jest jeszcze wys. Izbie w całości rozdany i dopiéro w ciągu dnia, w całości będzie rozdany. Ale mogę już teraz powiedzieć, jaki jest sumaryusz i bilans na rok następny. Zatrzymawszy dodatki do podatków po 34 centów, braknie 95.000 zł., więc nie pozostałoby nic innego, jak tylko podnieść dodatki o $1^1/_2$ ct. Tego trzeba koniecznie uniknąć zwłaszcza dzisiaj. My musimy pozostać przy wysokości dotychczasowego dodatku do podatku, t. j. 34 centów, a wtedy nie pozostanie nic, jak tylko szukać na innéj drodze pokrycia niedoboru.

Taki rodzaj pokrycia dostarcza mi w części pozycya XIV. budżetu, w któréj się preliminuje 15.000 zł. na zaliczki zwrotne, na budowę szkół, a na bezzwrotne 10.000 zł. — Tę rubrykę wykréślić można z wszelką łatwością i bez szkody dla szkół, bo wskażę inny fundusz na ten cel w równéj sumie 25.000 zł. Dotąd dał Sejm do dyspozycyi Radzie szkolnéj, na budowę wszystkich nowych szkół, jak sprawozdawca obliczył 468.212 zł. Kredyta do końca roku 1878 wynoszą 468.000 zł. Jednak w tym roku jeszcze znacznie wiele pozostało, i w tym roku, Rada szkolna nie będzie w stanie wydatkować, jak skończy się rok budżetowy, to część funduszu wróci do Wydziału krajowego. Otóż, aby ulżyć budżetowi krajowemu, i mieć 95.000, to trzeba ten niedobór koniecznie zmazać, lecz aby też i budowa szkół na têm nie ucierpiała, czynię wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Sejm daje Radzie szkolnéj upoważnienie wydatkowania funduszów na budowę nowych szkół ludowych, do końca r. 1878. przyzwolonych, także w ciągu roku budżetowego 1879. w wysokości 25.000 zł., a w szczególności:

a) na zaliczki zwrotne . . 15.000 zł.
b) na zaliczki bezzwrotne . 10.000 „"

Więc zamiast co miałyby pieniądze te wrócić do kasy Wydziału krajowego, będzie mógł Wydział niemi dysponować i oddać Radzie szkolnéj w r. 1879. te 25.000, budżet umniejszy się o

25.000 zł. a w ciągu rozpraw budżetowych, jeżeli wys. Izba będzie także tego samego zdania, sądzę, że i reszta 70.000 zł. niedoboru, znajdą się do wykreślenia.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Proszę odczytać poprawkę p. Zyblikiewicza.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Sejm daje Radzie szkolnéj upoważnienie wydatkowania funduszów na budowę nowych szkół ludowych, do końca r. 1878. przyzwolonych, także w ciągu roku budżetowego 1879. w wysokości 25.000 zł., a w szczególności:

a) na zaliczki zwrotne . . 15.000 zł.
b) na zaliczki bezzwrotne . 10.000 „“

P. Zyblikiewicz. Dodaję jeszcze: Wydziału krajowego i kraj. Rady szkolnéj.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Kto z panów poprawkę tę popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparta. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Chciałem także zrobić w rubryce téj oszczędność. Wiadomość moja o niedoborze budżetowym nie sięgała tak daleko, nie chciałem więc tak wielkiéj oszczędności proponować, tylko 15.000, a ponieważ p. Zyblikiewicz oświadczył, że jest możność z dawnego funduszu pokryć wydatki, więc przyłączam się do wniosku p. Zyblikiewicza.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Popieram głównie wniosek, ale poprawka p. Zyblikiewicza nie zaszkodzi. Rada szkolna krajowa otrzymała od wys. Sejmu upoważnienie używania w r. 1878. znacznéj reszty kredytów wyznaczonych w r. 1876. i 1877. na zasiłki dla gmin budujących domy szkolne; otóż chociaż rachunki nawet za rok 1877. są ukończone jednak pod rozporządzeniem Rady szkolnéj krajowéj pozostała na rok bieżący znaczna reszta kredytu, to jest reszta sumy wyznaczonéj na cel zwyż wspomniony; wniosek taki postawiony ma na celu dać upoważnienie Radzie szkolnéj krajowéj, aby resztę sumy, która nie będzie jeszcze wyczerpaną w r. 1878. nie zwracała skarbowi krajowemu, ale mogła jeszcze używać w r. 1879. na tenże cel. W ten sposób nie byłoby potrzeby wyznaczać w budżecie na r. 1879. oddzielnego pokrycia wydatku na zasiłki dla gmin budujących domy szkolne, jeżeli przypuszczamy, że ta reszta sumy na ten wydatek wystarczy.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Smarzewski. Chciałem przy téj sposobności uwagę wysokiéj Izby zwrócić na to, że w postępowaniu co do załatwiania spraw, nie powiém w ścisłym, ale w koniecznym związku z budżetem będących, co do wydatkowania ze skarbu publicznego, jest u nas utarty porządek, który potrzeba zmienić, t. j., że petycye i wnioski, które ostatecznie do tego dążą, aby były pewne wydatki uchwalane, są porozdzielane pomiędzy różne komisye, tak, że komisya budżetowa do ostatniéj chwili, do zamknięcia budżetu, nie może wiedzieć, co z uchwał Sejmu, wywołanych, sprawozdaniami innych komisyi, co gdzie w rubrykę wydatków wstawić będzie potrzeba. Stąd poszło, że dzisiaj na zapytanie p. Krukowieckiego, chociaż jestem pilnym członkiem komisyi — wszyscy tam jesteśmy pilnymi — i jestem uwiadomiony o toku spraw, nie mógłem nic powiedzieć, jak tylko moje domniemanie, że skończy się na tém, że z 34ma krajcarami dodatków opędzą się wydatki, przez te kilka godzin zaś rzecz się wyjaśniła, a sprawozdawca jeneralny obliczył sumę, którą wyniesie tegoroczny niedobór. Mamy wprawdzie na to środek, aby zapobiédz powiększaniu się wydatków, lecz mimo to muszę wskazać na skutki tego, że kilka komisyj trudni się wnioskami zmierzającymi do wydatków ze skarbu krajowego.

Jeżeli wysoka Izba to zważy i uchwali, aby wszystkie wnioski i petycye dotyczące skarbu krajowego, szły do komisyi budżetowéj, to jest tam, gdzie należą, jakakolwiek ich treść będzie, to tém tylko zapobieży się wszelkim niedogodnościom, wydatkowaniu nad miarę i niepewności do ostatniéj chwili. Przepraszam, że to mówię, (Głosy: Bardzo dobrze!) ale trzeba uwagę zwrócić i na to zwłaszcza w tak gorącéj chwili, jak dzisiejsza, miałem sobie za obowiązek podnieść to z naciskiem.

Sejm może być zupełnie spokojny o to, że jeżeli sprawy względem wydatków będą dotykać kwestyj specyalnych, któreby nie mogły znaleźć kompetentnych znawców w komisyi budżetowéj, ta nie inaczéj sobie postąpi, jak tylko, że co do technicznéj kwestyi z odnośną komisyą się porozumié,

n. p. z komisyą kultury krajowéj, z komisyą administracyjną, edukacyjną i t. d. Ale co do wydatków nie może być tak, aby podobne wnioski przedstawiały inne komisye, wnioski układano zresztą w najlepszéj wierze, ale bez dokładnéj świadomości całości gospodarstwa krajowego, jaką ma ta komisya, w któréj się koncentruje to gospodarstwo, to jest komisya budżetowa.

W przyszłéj tedy sesyi może te słowa nie zostaną bez odgłosu i odniosą praktyczny skutek.

Wniosek p. Zyblikiewicza jest postawiony przeciw wnioskom komisyi budżetowéj. Ja mogę tu mówić za siebie osobiście, a nie za komisyą, bo nie mógłem się z nią porozumieć. Nie mam więc prawa, przystania na wniosek ten w imieniu komisyi budżetowéj. Muszę tylko powiedzieć, że według wyjaśnień od Wydziału krajowego otrzymanych, z końcem roku 1876. miała jeszcze Rada szkolna kr. do dyspozycyi, na tę rubrykę 251.000 złt. w okrągłéj liczbie. W ciągu roku 1877. wydała Rada szkolna kr. niespełna 100.000 złt., więc zawsze jeszcze ma funduszu tyle, że w ciągu tego roku reszty pozostałości nie wyekspensuje i zapewne potrzeby nagłe będą mogły być pokryte tak jak proponuje p. Zyblikiewicz. Niebezpieczeństwa dla rzeczy w tym wniosku upatrywać nie można. W przekonaniu osobistém zgadzam się z p. Zyblikiewiczem, ale jako referent komisyi, nie mogę się na to zgodzić, i to pozostawiam do rozstrzygnięcia wysokiéj Izbie.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. pr. Krukowiecki. Myślę, że ponieważ nam dostatecznie wyjaśnił p. sprawozdawca, iż to byłoby bardzo skuteczném, aby najprzód projekty dotyczące wydatkowania szły do komityi budżetowéj, to myślę, żeby p. sprawozdawca postawił wniosek, nad którymbyśmy głosować mogli.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam wniosek p. Zyblikiewicza pod głosowanie.

Ponieważ tu idzie o kwestyą pieniężną, więc prosiłbym pp. sekretarzy skonstatować, czy jest komplet. (Pp. sekretarze obliczają obecnych.) Komplet skonstatowany, więc proszę jeszcze raz odczytać ten wniosek.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Sejm daje Radzie szkolnéj upoważnienie wydatkowania funduszów na budowę nowych szkół ludowych do końca roku 1878. przyzwolonych, także w ciągu roku budżetowego 1879. w wysokości 25.000 złt., a w szczególności

a) na zaliczki zwrotne . . . 15.000 złt.
b) na zaliczki bezzwrotne . . 10.000 „“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce powstać (większość.) Jest przyjęty, a tém samém odpada wniosek komisyi co do rubr. XIV. na rok 1879.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Dochody. Rubryka I. Odsetki od kapitałów 16.114 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnióść (większość). Rubryka I. dochodów przyjęta.

Sprawozd p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka II. Dochody z dóbr, realności i innych praw 10 złt.“

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka II. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka III. Dodatki 722 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnióść (większość). Rubryka III. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2835 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj ru-

bryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość.) Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

W rubryce V. nic nie ma.

„Rubryka VI. Taksy od spadków 8500 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VII. przyjęta.

Sprawozd p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka VII. Rozmaite dochody:

1.	zwroty zaliczek danych okręgom z rubryki I wydatków nadzwyczajnych	30.000 złt.
2.	zwroty z innych rubryk budżetowych	2.000 „
3.	rozmaite	15 „
	Razem .	32.015 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka VIII. Dodatek ze skarbu państwa 54.943 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VIII. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski (czyta):

„Rubryka IX. Zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne 15.000.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka IX. przyjęta.

Sprawozd. p. Smarzewski. Suma dochodów nie podpada głosowaniu. Również tylko mam podać do wiadowości wys. Izby, że niedobór do funduszu krajowego wynosi 249.089 złt. — Przy téj okazyi załatwioną jest petycya L. S. 584.

P. Jasiński Józef. Proszę o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania całego preliminarza funduszu szkolnego.

Wicemarszałek ks. Biskup Stupnicki. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania preliminarza krajowego funduszu szkolnego na rok 1879. Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Kto przyjmuje całą uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała przyjęta.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo.)

JE. hr. Marszałek. Następuje z porządku dziennego drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj. — Sprawozdawca komisyi edukacyjnéj p. Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi edukacyjnéj o wniosku Wydziału krajowego, względem uregulowania stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj.“ Ob. Al 131.

P. Pietruski. Wnoszę uwolnienie od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania. — Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Obecny projekt ustawy tyczy się uregulowania stosunków osobistych i służbowych nauczycieli szkół ludowych, należących do siły zbrojnéj.

Kiedy monarchia zbliżała się do wojny, bardzo słusznie rząd wniósł projekt do Rady państwa, o uregulowanie stosunków służbowych urzędników państwowych. Przeprowadzono tę ustawę i weszła

ona w życie. W ten sposób, wszyscy urzędnicy państwowi, mają na wypadek wojny, stosunki swoje uregulowane. Pozostali tylko biédni nauczyciele szkół ludowych. Pan minister oświécenia udał się pismem przez prezydyum c. k. Namiestnictwa do Wydziału krajowego, aby te stosunki nauczycieli szkół ludowych uregulować. Sprawę tę na kilka dni przed otwarciem Sejmu poruszoną, wzięliśmy w rękę i prosiliśmy Radę szkolną, aby przedłożyła nam projekt ustawy w celu uregulowania stosunków nauczycieli, należących do siły zbrojnéj i przedłożyliśmy ten projekt wysokiéj Izbie. Elaborat komisyi nie różni się od projektu Wydziału krajowego. Sprawa jest naglącą. Jesteśmy w stanie wojny. Niewiedziéć, jak się ukształtuje horyzont polityczny i zachodzi obawa, że zapewne nie tak pomyślnie. Otóż ja ze względów na krótkość czasu i naglącą potrzebę uregulowania stosunków nauczycieli na wypadek wojny, wnoszę, aby wysoka Izba projekt Rady szkolnéj krajowéj, przedłożony przez komisyą, a przez Wydział krajowy przejrzany, raczyła en bloc przyjąć.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby nad tą ustawą głosować en bloc.

Sprawozd. p. Czerkawski. Proszę o głos, co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos, co do formalnego traktowania.

Sprawozd. p. Czerkawski. Wnioskowi uczynionemu przez szanownego członka Wydziału krajowego, sprzeciwiać się nie miałbym powodu. Owszem, jako sprawozdawca komisyi, z radością go przyjmuję. Jednak muszę uwagę uczynić, że właśnie przed rozpoczęciem posiedzenia komisya miała konferencyą z komisarzem rządowym, który w imieniu rządu zaproponował do pierwszego i ostatniego paragrafu niektóre poprawki. Przed głosowaniem tedy nad tą ustawą en bloc, musiałbym sobie pozwolić, wysokiéj Izbie te zapowiedziane poprawki udzielić z tym dodatkiem, że komisya na nie przystaje.

JE. hr. Marszałek. Najprzód zapytam wysoką Izbę, czy nie ma kogo, ktoby w rozprawie szczegółowéj do którego z paragrafów chciał głos zabiérać. Jeżeli nikogo nie będzie, to najprzód otworzę dyskusyą nad paragrafami, do których komisya zaproponuje zmiany, a po przeprowadzeniu dyskusyi nad tymi paragrafami, zarządzę, podług wniosku p. Pietruskiego głosowanie en bloc. Więc zapytuję, czy do którego z paragrafów téj ustawy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. W rozprawie szczegółowéj proszę p, referenta, aby był łaskaw podać nam te zmiany, które komisya proponuje.

Sprawozd. p. Czerkawski. Otóż do paragrafu 1go, uczynił p. komisarz rządowy co do jego treści następującą uwagę. W jego stylizacyi dodatek w 8mym wiérszu znajdujący się: „jeżeli mają prawo do emerytury albo odprawy“, jest niepotrzebny i niewłaściwy. O ile osoby stanu nauczycielskiego umieszczane bywają w służbie szkolnéj na skutek odbytego egzaminu maturitatis, jako takie nie mają prawa do emerytury, ani do odprawy na mocy proponowanéj przez komisyą stylizacyi, do korzyści, projektem ustawy zastrzeżonych, zostałyby one ograniczone do osób, posiadających już egzamin nauczycielski i uzyskaną na tej podstawie kwalifikacyą. Atoli jest zamiarem rządu, rozszerzyć pomienione korzyści także do nauczycieli, którzy na podstawie egzaminu dojrzałości funkcyonują w szkołach, dlatego jest tego zdania, że dodatek ten powinien być uchylony. Następnie, co do formy, rząd mniema, że stylizacya tego paragrafu mogłaby być krótszą, i mianowicie krócéj i zwięźléj dałyby się oznaczyć osoby, do których się ta ustawa ma odnosić. Komisya edukacyjna zgodziła się z Rządem w zupełności i proponuje następującą stylizacyą paragrafu 1. Wysoka Izba pozwoli, że tę stylizacyą podyktuję (czyta):

„Niniejsza ustawa tyczy się osób stanu nauczycielskiego, które na podstawie uzyskanéj kwalifikacyi nauczycielskiéj, albotéż zaświadczenia dojrzałości nauczycielskiéj, dla publicznych szkół ludowych wszelkiéj kategoryi, czy to stale, czy téż tymczasowo zamianowane są“.

Nadto pozostały jeszcze ostatni ustęp drukowany (czyta):

„nareszcie nauczycieli bądź stale, bądź czasowo w stan spoczynku przeniesionych“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam o odczytanie drugiéj zmiany, którą komisya przyjęła w swoim projekcie.

Sprawozdawca p, Czerkawski (czyta):

„§. 12. Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi oświécenia, który w téj mierze porozumiéć się ma z moim ministrem obrony krajowéj“.

Owoż na wniosek komisarza rządowego, ma być ten ostatni dodatek opuszczony, bo rząd mniema, że minister obrony nie ma ingerencyi na osobiste stosunki nauczycieli.

Komisya edukacyjna nie widziała powodu do odrzucenia tèj zmiany. Jeżeliby tę zmianę przyjęto, natenczas i nagłówek musiałby ulec zmianie, a mianowicie musiałby opiéwać (czyta):

„Ustawa

z dnia , ...

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem krakowskiém, o uregulowaniu stosunków osobistych i służbowych osób stanu nauczycielskiego, w publicznych szkołach ludowych, należących do siły zbrojnéj, pod względem ich obowiązku do czynnéj służby w wojsku stałém, w marynarce wojennéj, w obronie krajowéj lub w pospolitém ruszeniu", bo Rząd mniema, że ta ustawa tylko w publicznych a nie prywatnych zakładach powinna mieć zastosowanie.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy po wzięciu do wiadomości zmian proponowanych przez komisyą, chcą głosować w myśl wniosku p. Pietruskiego, nad projektem ustawy en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy chcą przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Ob. Al. 133. Z kolei przychodzi sprawozdanie komisyi budżetowéj nad petycyą powiatu mieleckiego, o subwencyą na odprowadzenie wód. Sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi budżetowéj o petycyi mieszkańców powiatu mieleckiego, w sprawie subwencyi na odprowadzenie wód po obu stronach drogi krajowéj Dembicko-Tarnobrzeskiéj.

Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest uwolniony.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Muszę naprzód nadmienić, że zaszła pomyłka druku w uchwale, albowiém po słowach „tarnobrzeskiéj" ma stać wszędzie „w powiecie mieleckim", dlatego ponieważ droga ta przez trzy powiaty przechodzi (czyta):

„Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyą mieszkańców powiatu mieleckiego, o udzielenie subwencyi na odprowadzenie wód, po obu stronach drogi krajowéj dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania stanu rzeczy i sprawdzenia preliminowanych kosztów rzeczonych robót odwodniających.

2. Upoważnia się Wydział brajowy do udzielenia z funduszu krajowego na odprowadzenie wód po lewéj stronie drogi dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, których koszt na 25.751 złt. obliczono, subwencyi w kwocie 2.000 złt. w. a. — a na odprowadzenie wód po prawéj stronie drogi dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, których koszt na 96.641 złt. obliczono, subwencyi w kwocie 8.000 złt. w. a. pod następującymi warunkami:

a) strony interesowane zawiążą spółkę wodną wedle ustawy krajowéj z dnia 14. marca 1875 i przedłożą statut spółki do zatwierdzenia Wydziału krajowego;
b) w statucie spółki ma być oznaczony termin ukończenia robót odwodniających, wedle uznania Wydziału krajowego;
c) udzielenie subwencyi 2.000 złt. i 8.000 złt. czyni się zawisłém od tego, jeżeli c. k. Rząd taką samą subwencyą na wykonanie rzeczonych robót udzieli.

3. W budżecie na rok 1879. wstawia się na ten cel kwotę 10.000 złt. w. a."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozpzawy szczegółowéj.

Sprawozd. p. Skałkowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyą mieszkańców powiatu mieleckiego o udzielenie subwencyi na odprowadzenie wód po obu stronach drogi krajowéj dembicko-tarnobrzeskiéj w powiecie mieleckim, przekazuje się Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania stanu rzeczy i sprawdzenia preliminowanych kosztów rzeczonych robót odwodniających“.

P. hr. Rey. Proszę o przyjęcie téj ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie téj ustawy en bloc. Upraszam tych panów, którzy się z tą formą głosowania zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość), Jest przyjęta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Józef Jasiński. Proszę o trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy tę ustawę przyjmują w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych.

P, Max. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Max ma głos.

P. Max. Proszę JE. hr. Marszłka o przerwanie posiedzenia na minut 10, w celu porozumienia się co do wyboru.

JE. hr. Marszałek. Zawieszam posiedzenie na minut 10.

(Po upływie przerwy.)

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego przez posłów z grupy miast i Izb handlowych. Do odbiérania kartek, upraszam czteréch panów kwestorów.

(JE. hr. Marszałek wywołuje posłów z miast i Izb handlowych a p. Turzański odbiéra kartki od tych posłów).

P. hr. Koziebrodzki Władysław. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki Władysław ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. W roku przeszłym postawiłem wniosek, tyczący się zmiany regulaminu i instrukcyi dla Wydziału krajowego. Wniosek ten został przydzielony Wydziałowi krajowemu, jako komisyi specyalnéj, aby przedłożył wysokiemu Sejmowi wnioski. Wydział krajowy spełnił to polecenie i Sejm odesłał to sprawozdanie do komisyi lustracyjnéj. Ponieważ już kadencya sejmowa się kończy, a wniosek wspomniany nie został przedłożony, przeto zapytuję, co z tym wnioskiem się stało.

P. hr. Stadnicki Edward. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stadnicki ma głos.

P. Edward hr. Stadnicki. Komisya lustracyjna zajęła się przedewszystkiém zbadaniem czynności Wydziału krajowego i w tym względzie sprawozdanie dała do druku i mam nadzieję, że przyjdzie ono jeszcze na porządek dzienny.

Co się tyczy wniosku szanownego posła uchwaliła komisya lustracyjna, aby zbadać wszystkie departamenta Wydziału krajowego, ażeby z tego jaśniejszy pogląd o czynnościach Wydziału krajowego powziąć i zajmuje się gorliwie zbadaniem projektu szanownego posła, a to zadanie jest dla niéj tém trudniéjsze, gdyż szanowny poseł nie wykazał tych zmian, które życzyłby sobie zaprowadzić co do instrukcyi Wydziału krajowego. Mam nadzieję, że może jeszcze komisya ukończy robotę i przed zamknięciem Sejmu przedłoży swoje sprawozdanie. Nie wiém jednak z pewnością, czy to dla krótkości czasu nastąpić będzie mogło.

JE. hr. Marszałek. Z kolei następuje:

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie reformy ordynacyi wyborczéj Izb handlowo-przemysłowych“. Sprawozdawca komisyi administracyjnéj poseł Czerkawski ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Wł. hr. Koziebrodzki. Niech mi wolno będzie zrobić zapytanie do Wydziału krajowego, na

jowego, na jakiéj zasadzie przedłożono nam dokumenta, tak z roku zeszłego jak z roku bieżącego, tyczące się zmiany ordynacyi wyborczéj dla Izby handlowéj w Brodach w języku niemieckim?

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Odpowiém krótko; bo w takim języku urzęduje Izba handlowa brodzka i w tym języku wydaje swoje sprawozdania.

Sprawozd. p. Czerkawski (zaczyna czytać):

„Sprawozdanie
komisyi administracyjnéj o wniosku Wydziału krajowego co do reformy ordynacyi wyborczych Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, Krakowie i Brodach."

133. Ob. Al. Głosy. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest uwolniony od czytania. Proszę odczytać wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby na niektóre omyłki drukarskie, popełnione w osnowie uchwały, i tak: na stronicy ósméj w piérwszym ustępie zamiast słowa „opłacane" ma być „opłacanéj"; w ustępie drugim zaś zamiast słowa „uchwalono" ma być „uchylono" (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r. (Dz. u. p. Nr. 85) spowodował zmianę ordynacyi wyborczych dla Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach w tym duchu.

1) aby liczba członków sekcyi przemysłowéj w lwowskiéj Izbie handlowo-przemysłowéj powiększona została o ośmiu, a w ten sposób powiększona liczba reprezentantów, rozdzielona była na okręgi wyborcze w stosunku opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego;

2) aby uchylono z ordynacyi wyborczéj téjże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakoteż pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.;

3) aby w ordynacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskuteczniono sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze, a to na zasadzie opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. W mojém pięcioletniém życiu parlamentarném przebyłem niejednę trudną i przykrą chwilę. Cofnięcie własnéj uchwały, utwarzającéj zakład naukowy przez wysoki Sejm krajowy, klęska potrójna reformy wyborczéj powiększenia liczby posłów z miast i klęska otrzymana ostatecznie zapomocą zdekompletowania Izby i na innéj widowni, i nadużycie naszego zezwolenia na kredyt budowlany były to przykre i trudne chwile.

Do takich przykrych chwil zaliczam również przystąpienie do tych rozpraw, nie dlatego, że wypadnie mi bronić mojego okręgu wyborczego i miasta rodzinnego, ale że mi wypadnie bronić zasad zdrowych i zbawiennych, które komisya sejmowa zapoznaje i których zapoznanie Sejmowi zaleca. Gdy po raz piérwszy odczytałem te trzy punkta rezolucyi komisyi administracyjnéj, mógłem sobie przypisywać chwilowo dar proroctwa, bo tak, a nie inaczéj przewidywałem, że te punkta wypadną, bo tak a nie inaczéj przepowiadałem innym posłom przyszły wynik obrad komisyi administracyjnéj. Pomimo to, że wynik tak dalece odmienny od wniosków Wydziału krajowego, uchyla je częściowo i zaprowadza inne zmiany; wiedziałem naprzód, że liczba członków sekcyi przemysłowéj Izby handlowéj lwowskiéj, powiększoną będzie o 16, wiedziałem naprzód, że będzie postawiony drugi wniosek całkiem sui generis, że zmiana ordynacyi wyborczéj Izby krakowskiéj będzie uchylona i wiedziałem, że zostanie wniesiona zmiana ordynacyi Izby brodzkiéj, chociaż Wydział krajowy jéj nie przedłożył.

Ale jak przeczytałem z uwagą całe sprawozdanie komisyi administracyjnéj i jéj wywody, to się przekonałem, że ów rzekomy mój dar przewi-

dywania nie był wystarczający, że pewne ustępy, donoszące o pewnych chęciach i zamiarach względem Izby handlowéj brodzkiéj, przewyższyły najdaléj idące obawy moje i śmiało powiedzieć mogę, przewyższyły miarę tego, co kiedykolwiek komisya krajowa wygłosiła względem miasta w kraju. Do tego ustępu wrócę późniéj. Zanim przystąpię do ocenienia wniosku komisyi administracyjnéj, muszę w kilku słowach dotknąć przebiegu historycznego téj sprawy, jaka te wnioski wywołała.

Na sesyi sejmowéj w r. 1876, a zatém temu lat $2^1/_2$ korporacya rękodzielników na wniosek p. Gubrynowicza wniosła petycyą do Sejmu krajowego téj treści, aby liczba członków sekcyi przemysłowéj Izby handlowéj lwowskiéj została podwyższoną do téj saméj liczby, jaka jest w sekcyi handlowéj. Poparła korporacya swoję petycyą wykazem, że w okręgach Izby handlowéj lwowskiéj jest więcéj przemysłowców niż handlujących, że prawdopodobnie (bo wtedy nie było to dokładnie znane, co teraz jest znaném) kwota opłacana podatku zarobkowego przez przemysłowców jest znaczniejsza, jak kwota przez handlujących opłacana i także przez wzgląd na doniosłość rozwoju przemysłu w kraju. To przemawiało w duchu petentów za tą petycyą. Ja byłem wtedy przeciwny uwzględnieniu téj petycyi, a to z dwóch powodów:

Najpiérw zdawało mi się, że petenci nie obrali właściwéj drogi, aby złemu składowi Izby zaradzić, a powtóre, że zaraz p. Krzeczunowicz przyłączył się do téj sprawy i nadał jéj takie tendencye i taki kierunek, o jakim petenci ani marzyli.

Powiadam, że uważałem drogę, jaką obrali petenci, za niewłaściwą. Otóż mojém zdaniem i według pojęcia zdrowego, angielskiego, o samorządzie, każda instytucya, każda korporacya, dzierżąca w swoich rękach cząstki tego drogocennego samorządu, działająca i poruszająca się według jego praw, powinna swoje sprawy i reformy, spory i walki, przeprowadzać i wytaczać w własném łonie, a nie z góry uciekać się do trybunału najwyższéj instancyi autonomicznéj, do Reprezentacyi kraju ze skargami i zażaleniami.

Szczególnie nie powinna to czynić w takich sprawach, w których Sejm krajowy nie ma innych atrybucyj, jak wezwanie rządu do ingerencyi. Otóż takie wezwanie rządu do ingerencyi, może mieć tylko podwójne następstwa, według mnie równie ujemne: albo rząd milczącém, lub motywowaném odmówieniem odpowie a co zawsze połączone jest z pewném upokorzeniem Sejmu, a w nieprawdopodobniejszym wypadku, gdy rząd się przychyli do wezwania, staje się ten rząd arbitrem między dwoma czynnikami krajowymi, tj. między instytucyą, któréj jest powierzona opieka dla handlu i przemysłu w kraju, a między najwyższą władzą autonomiczną w kraju. Dla mnie to widowisko, nie jest zbyt budujące i może nieraz doprowadzić, do następstw zupełnie niespodzianych i wręcz oczekiwaniom przeciwnych. Jak dalece miałem słuszność sądzić, że petenci byliby lepiéj zrobili poprawiając w własném gronie swoję sprawę, niż wytaczając je przed Sejmem, odtąd zdarzenia jawnie to wykazały. Petycya ta przed $2^1/_2$ laty wniesiona, dziś jeszcze nie jest załatwiona, i jak ją Sejm załatwi t. j. jedyną drogą, jaka mu pozostaje, t. j. wezwaniem do Rządu, niezawodnie utonie, i nie zostanie przeprowadzoną. Tymczasem Izba handlowa lwowska, która wtedy mieściła w swojém łonie liczne a nawet przeważnie żywioły niezbyt przychylne dążnościom narodowym, odtąd naturalną ingerencyą, zdrową inicyatywą wyborców, prawidłowém postępowaniem przy wyborach odnowiła się, przekształciła, odrodziła się w kierunku narodowym. Otóż tu zdrowém postępowaniem w duchu autonomicznėm wyborców skład téj Izby został przekształcony, gdy przeciwnie, droga zażaleń i wezwań dotąd była bezskuteczną i zapewne bezskuteczną pozostanie. Otóż z tych to powodów byłem w Sejmie przeciwny petycyi korporacyi rękodzielników, zaś p. Krzeczunowicz gorąco popiérał natychmiastowe wezwanie do Rządu, bez bliższego zbadania rzeczy. Sejm nie poszedł, ani za zdaniem mojém, ani p. Krzeczunowicza, ale przekazał całą rzecz Wydziałowi krajowemu, do należytego zbadania, i do przedłożenia odpowiednich wniosków. Skoro Wydział krajowy objął tę sprawę w swoje ręce, tak p. Krzeczunowicz jak i ja przedłożyliśmy Wydziałowi krajowemu nasze „pro memoria".

Aby wybitnie scharakteryzować mój system postępowania i system p. Krzeczunowicza, niech mi będzie wolno, zacytować pomysł, dowcipnego, francuskiego autora Alfonsa Karr, który, dla zbadania należytego charakteru, i sposobu postępowania Anglika, Francuza i Niemca, radził polecić każdemu z nich dokładny opis wielbłąda.

Anglik wtedy jedzie do Arabii, z wielkimi trudami, kosztami, żyje i studyuje na miejscu, a potem po długich badaniach i doświadczeniach, daje opis cokolwiek ociężały i rozwlekły, ale gruntowny. Francuz idzie do zoologicznego ogrodu, przez pół godziny się przypatruje, i daje potem opis wiel-

błądów powierzchowny, ale nie bez trafności. Niemiec zaś zasiada do bióra, i z głębi swojego moralnego przekonania, wielbłąda zupełnie mylnie opisuje, (wesołość). Ja obrałem drogę anglika, a p. Krzeczunowicz system niemiecki.

Rozpisałem bowiem rodzaj okólnika, do przełożonych i sekretarzy Izb handlowych, dla otrzymania odnośnych ordynacyj wyborczych, wskazówek, dat; otrzymawszy takowe ciągle z ustawą państwową z 25. czerwca 1868 r. w ręku porównywałem ordynacye wyborcze czterdziestu dwóch Izb handlowych austro-węgierskich i wynik tego porównania przedłożyłem Wydziałowi krajowemu.

P. Krzeczunowicz z głębi swojego przekonania moralnego Izby handlowe całkiem mylnie osądził, i tak np. w §. 1. i w §. 5. ordynacyi wyborczéj brodzkiéj, widział dzieło niesłychanéj żydowskiéj bezczelności. A tymczasem, ten §. 1. ordynacyi wyborczéj brodzkiéj znajduje się w 18. innych ordynacyach wyborczych austryackich, a §. 5. jest wprost postanowieniem, wyjętém z obowiązującéj ustawy państwowéj.

Wydział krajowy poszedł za moim memoryałem i sprawozdanie Wydziału krajowego, w głównych swoich zarysach polega na moich wywodach. Wydział krajowy, ze wszystkich postanowień ordynacyj wyborczych Izb galicyjskich przedstawił dwa punkta, które uważał za wyjątkowe, i niesłuszne, przeto zmiany wymagające i takowe przedstawił. Po 1sze: pozbawienie czterech okręgów Izby lwowskiéj, wszelkiéj reprezentacyi w sekcyi przemysłowéj, t. j. sanockiego, samborskiego, żółkiewskiego i kołomyjskiego i zalecił tedy powiększenie liczby członków sekcyi przemysłowéj o 4, po drugie: rażący wysoki potrójny cenzus, nałożony na wyborców do Izby handlowéj miasta Krakowa, w porównaniu z nakładanym podatkiem zarobkowym, na wyborców okręgu krakowskiego. To postanowienie nie jest zupełnie wyjątkowe. i dlatego Wydział krajowy wniósł obniżenie téj kwoty, na wyborców miasta Krakowa nałożonéj $^1/_3$ część.

Komisya administracyjna zupełnie odstąpiła od przedłożenia Wydziału krajowego, w jednym punkcie poszła daleko daléj, poza zamiar Wydziału krajowego i zupełnie ściśle trzymała się petycyi korporacyi rękodzielników, t. j. oświadczyła się za zrównoważeniem sekcyi handlowéj i przemysłowéj; potem dodała drugi punkt, tyczący się Izby handlowéj lwowskiéj, dalej uchyliła zmianę ordynacyi wyborczéj Krakowa, nareszcie dodała zmianę ordynacyi wyborczéj Izby brodzkiéj.

Otóż co do piérwszego punktu, tyczącego się Izby handlowéj lwowskiéj, nie będę się nad nim rozwodził, i nie będę się mu sprzeciwiał. Przeciwnie ten punkt rezolucyi komisyi administracyjnéj dlatego, że dla mnie jest rozstrzygającym, że znaczna część wyborców Izby handlowéj, czy właściwą drogą czy niewłaściwą, zatém oświadczyła się i rzeczywiście daty statystyczne, jakie tutaj są załączone przy sprawozdaniu komisyi administracyjnéj, zdają się przemawiać, zarówno stawieniem sekcyi przemysłowéj z handlową, gdyż wykazują, że kwota opłacanego podatku zarobkowego przez przemysłowców, jest większa, jak kwota opłacana przez handlarzy. Żeby wszystkie te daty były całkiem dokładne, nie chcę utrzymywać, a co do opłacanego przez kupców okręgu jarosławskiego i przemyskiego, musi mylka zachodzić, w całości jednak rezultat zdaje mi się przekonywującym. Temu więc punktowi rezolucyi nie jestem przeciwny.

Dalej komisya administracyjna uchyliła punkt rezolucyi Wydziału krajowego, co do ordynacyi wyborczéj Krakowa. Wydział krajowy uznał, że to jest niesłuszność, by wyborcy miasta stołecznego w okręgu Izby handlowéj, mieli opłacać potrójny podatek zarobkowy w porównaniu z wyborcami okręgów. Takiego postanowienia, ani ordynacya wyborcza lwowska, ani brodzka, ani tryesteńska, ani peszteńska, praska, gracka etc. nie ma. Jedyna ordynacya wyborcza Wiednia, nakłada na wyborców stolicy państwa, nie potrójną, ale podwójną kwotę podatku zarobkowego w porównaniu z wyborcami okręgu. Otóż zdawałaby się, że przynajmniéj obniżeniem do téj podwójnéj kwoty, dla tych wyborców miasta Krakowa, uczyniłaby komisya zmianę słuszną. Owóż komisya administracyjna, głównie przeciw temu przemawia w imię téj okoliczności, że z okręgu Izby handlowéj i z miasta Krakowa ze strony interesowanych, nie zrobiono żadnego zażalenia. Oczywiście ta okoliczność do mego przekonania także przemawia i przemawiałaby tém bardziéj, gdyby komisya administracyjna raczyła téj zasady trzymać się konsekwentnie. Dlaczego komisya administracyjna tego argumentu braku zażalenia stron interesowanych, tam nie używa, gdzie jest mowa o ordynacyi wyborczéj brodzkiéj i tam również nie ma skarg, zażaleń, a zmiana się wnosi. Przeto ten argument za dostateczny bez innych motywów uważać nie można. Sprawozdawca idzie daléj i mniema, że po-

trójnie nałożona kwota podatkowa na wyborców miasta Krakowa, jest to czyn zaparcia się obywatelskiego tych wyborców. Otóż to jest ocenienie wielce wzniosłe, ale cokolwiek powierzchowne, bo przeoczył p. sprawozdawca, że ci, którzy układali tę ordynacyą wyborczą Krakowa, w porozumieniu z p. ministrem handlu, nie należeli bez wątpienia do klasy tych, którzy takim wysokim censusem, są zupełnie wykluczeni od wyborów. Więc jeżeli chcecie szukać powodów, to tylko można je znaleść w plutokratycznéj jakiéjś obawie żywiołów biedniejszych lub ludowych, nigdy zaś zaparcia obywatelskiego w tém nie można znaleść. Przeoczył również szanowny sprawozdawca, że w §. 4. ordynacyi wyborczéj miasta Krakowa, tak, jak w każdéj innéj ordynacyi Izb, jest postanowienie, że przynajmniéj połowa wszystkich członków Izby handlowéj, musi być wybrana z pomiędzy mieszkańców stale zamieszkałych w stolicy. Otóż to postanowienie już zapewnia kupcom i przemysłowcom Krakowa, przewagę nietylko moralną, jak mniema sprawozdawca, ale zupełną przewagę materyalną. Dlaczego zaś autorowie ordynacyi wyborczéj krakowskiéj, bardziej obawiali się uboższéj części wyborców miasta niż okręgów, ja — jako z lokalnymi stosunkami nieobeznany, osądzić nie mogę. Jednak i przeciw téj części uchwały nie oświadczam się a to dlatego, że według mnie wyżéj stoi zasada, że zmianę ordynacyi wyborczéj Izb handlowych, nie powinno się zaprowadzać bez współudziału tychże Izb i dlatego przeciw téj części uchwały nie wystąpię.

Drugi punkt rezolucyi komisyi administracyjnéj jest rodzajem curiosum. Punkt ten brzmi (czyta):

„2) Aby uchylono z ordynacyi wyborczéj téjże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednej grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakoto pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarzy i t. p.“

Otóż ten punkt rezolucyi — przepraszam bardzo, ale nie mogę inaczéj mniemać — polega całkowicie, albo na niezrozumieniu, albo nieprzeczytaniu ordynacyi wyborczéj lwowskiéj przez sprawozdawcę, bo takiego postanowienia, na mocy którego mogliby mniejsi handlarze i kramarze do sekcyi przemysłowéj wybiérać, w ordynacyi wyborczéj Izby lwowskiéj nie masz, i dlatego szanowny sprawozdawca nie cytuje żadnego paragrafu, jakto powinien był uczynić, skoro mu o zmianę postanowienia polegającego na jakimś paragrafie ordynacyi chodziło. Paragrafu zaś takiego nie ma, dlatego cytować go nie mógł. Więc poprostu komisya administracyjna wzywa rząd do zmiany czegoś, co nie istnieje, a Sejm ma nawoływać rząd do ingerencyi celem usunięcia czegoś fikcyjnego. Tego Sejm uczynić żadną miarą nie może, już dlatego, bo wystawia się w takim razie na to, że rząd w odmownéj odpowiedzi wykaże mu brak przedmiotu żądania. Ja jednak muszę szanownego sprawozdawcę cokolwiek uniewinnić, gdyż on nie jest autorem umysłowym téj omyłki. Autorem jéj jest p. Krzeczunowicz. P. Krzeczunowicz już temu lat dwa, upatrzył w ustępie b) §. 7. postanowienie, którego tam nie ma i uporczywy w swym błędzie zdołał tego roku swe iluzye w komisyą administracyjną wpoić i takim sposobem sprawozdawca stał się tylko — niech mi wolno będzie jako reprezentantowi Izby handlowéj użyć wyrazu komercyalnego — żyrantem obcego błędu. Ten ustęp b) §. 7 tak brzmi (czyta):

„b) W stanie przemysłowym wszyscy inni przemysłowcy lub wykonujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyborów i najmniéj 3 złt. 15 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków, lub téj kwocie podatku zarobkowego wyrównywający podatek górniczy opłacają.“

Otóż proszę panów, czy można wyczytać w tém postanowieniu, że handlarze i kramarze wybiérają do sekcyi przemysłowéj? Jest wprawdzie jeszcze dodatek w tym ustępie niepotrzebny, jest to dalszy ustęp b) §. 7. pleonazmus, dodatek téj treści (czyta): „którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyboru;“ to jest może dodatek niepotrzebny.

Ale i on wyklucza i nie przypuszcza tych handlarzy i kramarzy do wyboru w sekcyi przemysłowéj. Jeżeli, co przypuszczam, przy wyborach do Izby handlowéj lwowskiéj działo się, że tacy kramarze i handlarze wybiérali do sekcyi przemysłowéj, było to prostém nadużyciem, i to nadużycie, jeźli było stwierdzoném doniesieniem lub skargą ze stron interesowanych, powinno było spowodować dochodzenie i śledztwo, ale żadną miarą nie może spowodować zmiany postanowienia, którego w ordynacyi wyborczéj nie ma. Więc ja sądzę, że Sejm już w interesie swojéj powagi musi odrzucić ten wniosek komisyi administracyjnéj, który jest zupełnie bezprzedmiotowy.

Punkt trzeci rezolucyi brzmi (czyta):

3) aby w ordynacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskuteczniono sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze, a to na zasadzie opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego."

Otóż już i Wydział krajowy przyznał, że rozdział członków wybranych przez miasto Brody i przez okręg brodzki, jest na piérwszy rzut oka pewnie niesłuszny, ale powiadam jedynie na piérwszy rzut oka.

Naprzód pomijam już fakt, że w bardzo wielu t. j. w 18tu innych Izbach handlowych austryackich, istnieje ten sam stosunek, że główne miasta, siedziby Izb handlowych wybierają większą liczbę członków niż okręgi. Więc nie jest w postanowieniu brodzka wyjątkiem. Co więcéj 4 miasta główne okręg. Izb: Temeszwar, Zengg, Osiek, Leoben jeszcze stosunkowo mniejszą ludność mają w stosunku z ludnością okręgową Brodów, a jednak więcéj reprezentantów wybierają, więc o tém postanowieniu nie można powiedzieć, że jest rzeczą niezwykłą. Otóż brak zupełnie praktycznego następstwa powinien odstraszyć od zmiany tych postanowień.

Moi panowie! Cóż są Izby handlowe? czy są to Sejmy lub wiece, lub kongres albo zgromadzenia jakie, które zbiérają się raz na rok lub rzadko? Nie, to są instytucye, które funkcyonują nieustannie, stale, regularne odbywają posiedzenia pełne bardzo często, jeszcze częściéj posiedzenia sekcyjne, w których każdy członek ma swój udział stały w pracy. W takich instytucyach być inaczéj nie może, jak, że większa część wybranych członków musi być stale czynną, a więc stale zamieszkałą w mieście i do tego celu są postanowienia osobne po ordynacyach. Więc gdyby w istocie Sejm przychylił się do tego punktu rezolucyi, i gdyby rząd przychylił się do tego wezwania, to rezultatu dodatniego żadnego nie będzie, albo mógłby być tylko rezultat ujemny. W skutek stanu rzeczy wyłożonego, który wypływa z natury téj instytucyi, nietylko w brodzkich okręgach, ale wszędzie, w lwowskich okręgach wybierają swych reprezentantów z pomiędzy mieszkających w stolicy Izby, jeżeli pomnożymy liczbę tych reprezentantów, to tę pomnożoną liczbę wybiorą znowu z pomiędzy mieszkańców stolicy Izby. Więc w takim razie stan rzeczy po zmianie ordynacyi zostanie taki sam. Ale może być gorzéj, t. j. że w istocie okręgi aż do połowy — bo więcéj im nie wolno wybierać członków zamiejscowych — będą wybierać z pomiędzy swoich, t. j. mieszkańców okręgu i wtedy niezawodnie będzie to uszczerbkiem czynności Izby handlowéj i siły regularnie w niéj pracujące, będą umniejszone.

Mam zatém podwójny obowiązek i jako reprezentant Izby handlowéj brodzkiéj i jako członek Sejmu przestrzegać Sejm, że uchwalając taką rezolucyą, albo pozostawi się rzecz w tym samym składzie jak dotąd, albo będą tą uchwałą jeszcze czynności Izby handlowéj utrudnione. Obawy dla Izby handlowéj brodzkiéj z tego powodu mieć nie mogę, bo już jak powtórnie wyraziłem przekonanie, rząd nigdy do takiego wezwania się nie przychyli, ale miałem za swój obowiązek wykazać, że Sejm uchwalając ten punkt rezolucyi, albo uchwali rzecz bezskuteczną, albo co najmniéj niepraktyczną. Ale czego ja żadną miarą jako reprentant Izby handlowéj brodzkiéj milczeniem nie mogę pominąć — to są zdania i zapatrywania względem téj Izby handlowéj, które to okazały się w sprawozdaniu, a które p. sprawozdawca szeroko i z pewném upodobaniem wyliczył.

Są to ustępy, o których już mówiłem i pozwolę sobie je przeczytać. Najprzód mowa jest w sprawozdaniu o tém, że może byłoby korzystném utworzyć jeszcze jednę Izbę handlowo-przemysłową w Tarnopolu, a potém mówi sprawozdanie daléj (czyta):

„Inni sądzili, że co najmniéj przeniesienie siedziby Izby z Brodów do Tarnopola, byłoby w wysokim stopniu pożądane, gdyby się może obawiano kosztów, jakieby połączone być mogły z utworzeniem czwartéj Izby handlowo-przemysłowéj. Atoli jeden i drugi wniosek zmierzałby do zmiany ustawy państwowéj o Izbach handlowych, trudniejszéj w każdym razie do przeprowadzenia, a nie tyczącéj się bezpośrednio ordynacyi wyborczéj."

Trzy razy przeczytałem ten ustęp co najmniéj, przeniesienie Izby handlowéj do Tarnopola, byłoby pożądane i nie chciałem oczom moim uwierzyć, że tak wyraziła się komisya administracyjna o instytucyi bez bliższego zbadania rzeczy, bez wysłuchania ich reprezentantów. Pomimo, iż wiedziałem, że p. Krzeczunowicz, który ma w tym względzie znakomity talent, poprawkami i wnioskami swymi rozdrażnienia, zasiadał w téj komisyi i posiadał pewne wpływy, wierzyć nie chciałem, że conajmniéj przenieść chciano Izbę z Brodów, a cóż conajwięcéj? Moi panowie tego roku na téj sesyi sejmowéj tak Wydział krajowy, jak komisya statu-

owa oświadczyła, że trzeba długo i pilnie badać. Trzeba ostrożnie i oględnie postępować, zanim udzieli się prawo reprezentacyi jakiemuś miastu. Otóż wyraźnie polecono pilne długie badania i oględne i ostrożne postępowanie, tam, gdzie idzie o udzielenie; a tutaj, gdzie idzie o zabranie czegoś miastu, tego badania, tej ostrożności snać nie potrzeba. Tu, gdzie miastu handlowemu, handlem stworzonemu, handlem istniejącemu, ma się zabrać instytucyą, na której jest handel oparty, i która jest wyrazem i opieką handlu — Instytucyi, która jest dla tego miasta najniezbędniejszym i najżywotniejszym warunkiem, życzono sobie zabranie takie bez badania, bez tej oględności, zabranie przy zielonym stoliku bez ankiety, bez dochodzenia dat statystycznych, stosunków lokalnych, bez przywołania i wysłuchania reprezentantów miasta Brodów, Izby handlowej brodzkiej w tym Sejmie. Że ktoś mógł sobie przedstawić taką procedurę, jako możliwą, to już jest rażące. Bardziej rażącem jest zadowolenie sprawozdawcy, z którém to wygłasza, ale dodanie, że tylko brak kompetencyi od tego postępowania powstrzymuje, to mnie już oburza. Otóż sami członkowie musieli sądzić, że taka procedura jest cokolwiek gwałtowna i sami uznali, że należałoby się oglądnąć na jakąś petycyą, i chciano taką petycyą wywołać, a mimo to, takiej petycyi do tej chwili nie ma. Widzę z zadowoleniem, że świat handlowy tarnopolski nie dał się uwieść takim pokusom żądania tego, co drugiemu wydrzeć wypada i działał po obywatelsku i po sąsiedzku.

Dotąd mówiłem tak, jak gdybym nie wiedział, o jakie to miasto chodzi. Teraz zadaję sobie pytanie, dlaczego tak bardzo pożądaném było zabranie Izby Brodom i będę mówił z zupełną szczerością i otwartością. Czy to miasto jest Toruń nowoczesny, który spiskuje z zagranicznémi mocarstwami? Nie! Jest to skromne miasto, położone na najnieurodzajniejszej glebie. Stworzona została doniosłość jego sposobem cokolwiek sztucznym przez wielkiego monarchę liberała, Józefa II., dekretem nadającym mu przywilej handlowy. Później kontynentalnym systemem, zamykającym morza dla handlu Napoleona Wielkiego, zostało gorączkowym sposobem wzbogacone. Odtąd szereg niesłychanych klęsk przeszło, najprzód w skutek bankructwa państwa austryackiego w roku 1811 dotkliwie ucierpiało, potém przeszło ono cztéry pożary, które od 300 do 500 kamienic pochłonęły. Z każdego jednak pożaru z uporczywą wytrwałością się dźwignęło. Odepchnięte przez wszystkie Towarzystwa ubezpieczenia, samo siebie strzeże, okrywając dachy aż do ostatniej stajenki, aż do ostatniej chałupki żelazną blachą. Miasto to jest dobroczynne, jak mało które, jak mamy przykład, że parę dni temu w jednym dniu na rodzinę ubogich rezerwistów zebrano tam 1500 złt. Na Kraków spalony dały Brody dwa razy więcej, jak Kraków na Brody zgorzałe. Istnieją w Brodach zakłady dobroczyne prywatne, jak szpital o 100 łóżkach z funduszem 150.000 złt., jakich w reszty kraju nie mamy. Istnieje Towarzystwo muzyczne wcale kwitnące, które nie opiéra się na subwencyi krajowej. A ten wrzód, który kraj toczy, lichwa w Brodach w mniejszych rozmiarach się znajduje, jak gdzieindziej, a to mi chętnie każdy obywatel obwodu złoczowskiego, jak i każdy mieszkaniec okolicy przyzna. Cóż zatém przemawia ze względów moralnych za krzywdą Brodów? Cóż ze względów materyalnych, tak gorąco pożądaném czyni to przeniesienie Izby handlowej do Tarnopola? W sprawozdaniu takich przyczyn bardzo mało, lub wcale nie znalazłem.

Pozwolę sobie kilka cyfer przytoczyć za doniosłością Brodów przemawiających! Pan sprawozdawca powiedział, że okrągła liczba mieszkańców wynosi 20.000, rządowe wykazy tego nawet nie przyznają, przyznają tylko 19.000 mieszkańców a do tego dziwnym sposobem dochodzą, bo odrywają dwa zwykłe przedmieścia, jak to p. Kowalski, mieszkaniec brodzki poświadczyć może: Folwarki małe i wielkie, dalej Stare Brody, które tak ściśle są połączone z Brodami, że kamienica ostatnia Brodów graniczy z pierwszą kamienicą Starych Brodów. Wliczywszy te przedmieścia liczba mieszkańców wynosi przeszło 24,000. Brody więc są trzeciém z rzędu miastem w kraju, bo Tarnów liczy 22.000.

Co się tyczy zaś handlu to prawda, że znacznie w porównaniu z przeszłością upadł, a to wskutek ciągle zawieszonej nad niém groźby zniesienia wolnego okręgu cłowego, wskutek barbarzyńskiej wysokości ceł rosyjskich i wskutek konkurencyi angielskiej, która główny dawniej i dziwnie znaczny handel kosami, zniszczyła. Wszystkie te okoliczności przyczyniły się do upadku handlu, jednakowoż wykażę, czem jeszcze zawsze Brody są w tym upadku.

Według wykazów kolei Karola Ludwika razem z tém, co z Rossyi przywiezionem zostało, ruch towarowy stacyi Brodów w r. 1877 wynosił 4,003.000 cetnarów i przynosił 1,538.000 złt. dochodu. Ruch towarowy zaś tarnopolski wynosi 1.934.000 cetnarów i przynosi 756.000 złt. dochodu. Otóż mimo

niezaprzeczonego rozkwitu miasta Tarnopola, to jednakowoż cyfra ruchu towarowego w Brodach jest jeszcze zawsze przeszło podwójnie większą niż tarnopolska. Ale w Brodach ten ruch towarowy ma podwójne znaczenie, bo Brody są końcowym punktem, prawdziwym składem towarów i emporyum dla handlu rosyjskiego, podczas gdy ruch towarowy tarnopolski opiéra się o miasto jako o punkt przejściowy, jest głównie ruchem przewozowym pochodzący z okolicy a idący wnet dalej, przynosząc miastu mniéj korzyści i znaczenia. Taki sam stosunek byłby co do ruchu pieniężnego, gdyby tenże w prywatnych domach handlowych dał się w pewne cyfry ująć. Pytam sie w obec tego, skąd takie niekorzystne mniemanie, że nawet taka instytucya czysto handlowa mogłaby się pomyślniéj i lepiéj rozwinąć w inném mieście jak w Brodach. Ja innego tłómaczenia znaleść nie mogę jak w têm, że z ludności starozakonnéj, która jak wiadomo tworzy $^3/_4$ ludności brodzkiéj, pewna część wyznaje zasady centralistyczne i trzyma się języka niemieckiego i jego się z trudnością wyzbywa. Jezyk ten, który do niedawna był nam narzucony, dla téj cząstki z powodu ścisłych stosunków handlowych z Lipskiem, jest bardzo potrzebnym. A więc dla opinii politycznéj, dla posługiwania się niemieckim językiem czynić odpowiedzialném całe miasto, sądzić i ukarać je, pozbawić je żywotnéj istytucyi, to mnie się zdaje, byłoby niesprawiedliwém.

Tu pozwolę sobie przytoczyć, jakie postępowanie jest w tym względzie w państwie, które się nie szczyci zbytnią łagodnością dla swoich przeciwników mniemanych i prawdziwych, to jest w cesarstwie niemieckiém, tam w Dreźnie wybiérają już w dwukrotnych wyborach dwu socyalistów, to jest wrogów społeczeństwa; w Alzacyi od czasu jak ją wcielono do państwa niemieckiego wybiérają takich posłów, których czynność na têm się kończy, że protestują przeciwko temu wcieleniu. Otóż w Niemczech nie marzą o têm, ażeby miastom Drezno, Mylhouse, Metz odebrać jakiekolwiek instytucye lub jakiekolwiek korzyści ekonomiczne, ale przeciwnie na Alzacyą koncesye materyalne formalnie spływają w uznaniu téj konieczności pojednania, pociągania do siebie żywiołów jeszcze niespożytych, niejednolitych. Nie mogę nie spodziewać się, ażeby nasza Reprezentacya krajowa okazała się mniéj wyrozumiałą, mniéj zdrowo polityczną jak możnowładca niemiecki. Bo proszę wejść w rdzeń rzeczy, cóż to ma za znaczenie, cóż za skutek może mieć takie oświadczenie komisyi administracyjnéj, co do miasta Brodów, że zabralibyśmy ci instytucyą żywotną ale jedynie brak kompetencyi i ustawa państwowa z r. 1868 temu przeszkadza. Jest to wyraźna wskazówka, dokąd ma to miasto dążyć, kogo się trzymać, od kogo ratunku, od kogo pomocy i opieki się spodziewać, to jest wezwanie wyraźne do centralizmu. Ta odezwa mówi: „Mieszkańcy miasta Brodów! jeżeli wy jesteście istotnie centralistycznie nieusposobieni, jak my was podejrzywamy, to dobrze robicie i macie słuszność, bo my chcielibyśmy tę krzywdę wam wyrządzić, ale władza centralna i państwowa na to nie pozwala, a jeżeli przypadkiem nie jesteście nimi, to stańcie się nimi prędko bo nas reprezentantów kraju nie przebłagacie, nie rozbroicie ani waszém postępowaniem, ani nawet wyborami do Rady państwa. Co się tyczy wyborów do Sejmu i do Rady państwa, to te już od lat kilku wypadają w Brodach w duchu narodowym jak temu kilka dni dowiódł wybór kandydata narodowego p. Zborowskiego.

Nie obawiam się pokrzywdzenia faktycznego Izby handlowéj brodzkiéj i miasta Brodów, bo do takiego pokrzywdzenia przyjść nie może drogą wezwań do rządu; nie lękam się niebezpieczeństwa dla mojego okręgu wyborczego, bo to niebezpieczeństwo nie istnieje. Nie to powoduje mnie do mówienia, ale jest dla mnie nad wszelki wyraz bolesną rzeczą, jeżeli wyznać muszę, że gdyby do tego doszło, co jest mojém najgorętszém życzeniem, ażeby Sejm jeszcze wyższe sobie zdobył atrybucye, większy zakres działania i rozszerzenie samorządu, że na mocy tych pożądanych zdobyczy, działałby Sejm na niekorzyść tego miasta i w brew zasadom, które ja jako zbawienne za jedynie przyszłość zapewniające uważam. Bolesne jest, że na mocy tak drogocennych atrybucyi Reprezentacya krajowa nie gromadziłaby około siebie, nie przyciągałaby do siebie, nie jednała, nie chroniła pod swoją opieką, ale odwracałaby od siebie i popychałaby to miasto do obozu wrogów. Przy sprawie pomnożenia posłów z miast wykładałem moje zasady, ubolewałem, że większość Sejmu nie przychyliła się do tych zasad. Pouczano mię wtedy że tak nie jest, że się mylę i że większość Sejmu przyznaje te same zdrowe zasady, ale tylko w inny sposób je zastosowuje. Otóż w téj sprawie może Sejm wykazać, że w istocie szczerze takie zasady wyznaje i że według tych zasad działać zamyśla odrzucając wniosek komisyi administracyjnéj, zrzekając się ciągłego odpychania miasta, które od lat czterech, niepomija żadnéj sposobności ażeby wykazać najgorętsze chęci zbliżenia się do kraju.

I nie tracę nadziei, że w ostatniéj chwili Sejm

pójdzie za moim głosem, pójdzie tą drogą przyciągania do siebie i pojednania pójdzie: jedyną drogą wskazaną programem narodowym. Jak już mówiłem, zgadzam się na piérwszy punkt rezolucyi komisyi administracyjnéj, sprzeciwiam się drugiemu dlatego, że jest bezpodstawny a trzeciemu, że jest niepraktycznym i bezskutecznym.

P. Edw. Simon. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Simon ma głos.

P. Simon. Pozwoli Wysoka Izba, że wtreszczeniu przedstawię przebieg sprawy, nad którą teraz obradujemy. Są niektóre momenta w téj sprawie, które nie są wymienione ani przez p. Hausnera, ani w sprawozdaniu komisyi; o tém wzmianka być nie mogła, bo się późniéj te rzeczy działy. Przyrzekam ile możności być krótkim i ścisłym. W r. 1875 na posiedzeniu walném Izby handlowéj przez członka Gubrynowicza podany został do prezydyum wniosek o pomnożenie reprezentantów z działu przemysłowego. Wniosek ten został oddany osobnéj komisyi, złożonéj z sekcyi przemysłowéj i handlowéj. W marcu r. 1876 weszła do Izby petycya podpisana przez wszystkich prawie naczelników korporacyi rękodzielniczych, w któréj mniéj więcéj, w téj saméj formie dopominają się zmiany ordynacyi wyborczéj. Tak rzecz stała aż do dnia 17, czerwca b. r. Muszę tutaj nadmienić, że 11. i 12. czerwca b. r: odbyły się wybory do Izby handlowo-przemysłowéj, następnie zebranie jéj walne było 17. czerwca b. r. Po ukonstytuowaniu się biur i załatwieniu przepisanych czynności, została podniesioną kwestya co do zmiany ordynacyi wyborczéj a więc podniesiono, kładę nacisk na to, kwestyą, która nas w téj chwili zajmuje. Gdy ta kwestya została podniesioną, Izba większością głosów przychyliła się w zasadzie do zmiany ordynacyi wyborczéj, wszelako najpiérw powiedziano sobie, aby wyczekiwać decyzyi, w jaki sposób kwestya ta zostanie załatwioną przez Wysoki Sejm. Powtarzam, że skład Izby był tego rodzaju, że szczérze zajęłaby się była sprawą zmiany ordynacyi wyborczéj, gdyby nie ta okoliczność, że była petycya wniesioną do Wysokiego Sejmu przez rękodzielników.

To jest przebieg rzeczy. Pozwoli Wysoka Izba, że skonstatowawszy to usposobienie Izby handlowéj w dzisiejszym składzie, zwrócę uwagę Wys. Izby na ustawę z 29. czerwca 1868, którą nas do dziś dnia obowiązuje. §. 4. téj ustawy tak brzmi (czyta): „Minister handlu oznacza według tego w porozumieniu z pojedyńczemi Izbami handlowemi liczbę tych członków rzeczywistych dla każdéj z nich tudzież dla ich sekcyj,“ a końcowy ustęp brzmi (czyta): „Izbie wolno jest każdego czasu stawiać wnioski odnoszące się do zmian w tych stosunkach.“ Podnoszę ten ostatni ustęp co do zmiany tych stosunków i pomnożenia sekcyi dlatego, że będę spowodowany przy rozprawie nad wnioskiem komisyi administracyjnéj o tém wspomnieć.

Otóż proszę panów nie mam żadnéj wątpliwości, że zmiana ordynacyi wyborczéj Izby handlowo-przemysłowéj jest wyłączném, że tak powiém, prawem atrybucyi Izby handlowéj i tak się praktykowało. Ordynacya wyborcza już była raz zmienioną w r. 1867., gdy przy przedłożeniu Ministerstwu naszéj ordynacyi wyborczéj, Rząd ją zatwierdził. Dlatego przedewszystkiém z tego powodu nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi administracyjnéj i owszem jestem w zasadzie przeciwnym aby w ogóle ta sprawa w ten sposób była załatwioną. Proszę panów, gdyby podówczas, gdy petycya była weszła do Izby handlowéj, ta ją załatwiła; ten przedmiot nie przyszedłby dzisiaj pod waszą rozprawę. Skonstatowałem poprzednio, że Izba handlowa ma chęć, ma zamiar powziąć uchwałę zmiany ordynacyi wyborczéj; tymczasem sprawa ta usuwa się z pod jéj obrady. To jest in merito.

Lecz nie tylko z tego powodu panowie nie zgadzam się z wnioskami przez komisyą administracyjną przedstawionymi. Wniosek 1) brzmi (czyta):

„Aby liczba członków sekcyi przymysłowéj w lwowskiéj Izbie handlowo-przemysłowéj powiększoną została o ośmiu, a w ten sposób powiększona liczba reprezentantów rozdzielona była na okręgi wyborcze w stosunku opłacane i w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego.“

Proszę panów, muszę powiedzieć, że Izba handlowo-przemysłowa lwowska w dzisiejszym składzie idzie daleko daléj, idzie w innym kierunku, jak są wnioski, które komisya przedstawia. Ordynacya dzisiejsza nie wystarcza dla kraju i interesów ekonomicznych kraju. Tam gdzie trzeba zmiany poczynić, powiększenie tylko reprezentacyi stanu przemysłowego nie wystarczy. Są inne braki, o których tutaj tylko pobieżnie pozwolę sobie napomknąć. Ordynacya wyborcza orzeka daléj podział reprezentantów Izby handlowéj na dwie części: na część handlową i przemysłową. W części czyli sekcyi handlowéj jest 16 reprezentantów, w sekcyi przemysłowéj, która dzieli się na 2 oddziały, jest 2 reprezentantów z przemysłu większego i 6 reprezen-

tantów z przemysłu niższego i rękodzielnictwa. Do działu handlowego wybierają tylko ci kupcy, którzy płacą podatku zarobkowego najmniéj 8 złt. 40 ct., przemysłowcy z działu większéj przemysłowości., którzy płacą najmniéj 100. złt. podatku zarobkowego, wybierają 2 członków, reszta przemysłowców i mniejszych kupców wybiera do działu przemysłowego, którzy płacą 3 złt. 15 ct. Proszę panów, to jest poniekąd anomalja, że propinatorów, szynkarzy i grajzlerów, którzy płacą 3. złt. 15. ct. podatku zarobkowego, przyłączono do działu przemysłowego. Nie będę się rozwodził, dlaczego jest anomalja. Wskażę tylko tę jednę okoliczność, że jeżeliby ci szynkarze, propinatorowie wzięli się raźnie do rzeczy, mogliby sprawę tak poprowadzić, że tylko oni byliby reprezentowani w Izbie, a to wystarczy za argument. Pozwólcie że maleńką jeszcze ilustracyą przytoczę. Wyobraźmy sobie takiego szynkarza, który dzierżawi karczmę. On płaci 500 do 600 złt. renty, podatku zarobkowego 3. złt. 15 ct. od téj dzierżawy i tenże wybiéra i jest wybieralny, jako reprezentant interesów w danym razie, przemysłowych. On dzierżawi od właściciela większych posiadłości, kupuje wódkę od tegoż właściciela, tę sprzedaje i têm samêm już przez tę sumę dzierżawy nabywa prawo reprezentacyi w Izbie handlowéj. Tymczasem ów właściciel wynajętéj karczmy, właściciel wódki, który ją sprodukował w swéj gorzelni, który opłaca daleko większy podatek jak 3 złt. 15., ct. który oprócz tego ma już w związku z tą gałęzią przemysłową połączone przedsiębiorstwo wypasu wołów — ten nie jest tam reprezentowany. Zatém widzicie panowie, że to, co mówiłem na wstępie, jest aż nadto uzasadnione. Z tego téż wynika, że pierwszy wniosek komisyi administracyjnéj jest niedostateczny.

Przychodzę do drugiego punktu wniosku komisyi, który opiewa (czyta):

„Aby uchylono z ordynacyi wyborczéj téjże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jako to: pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.“

Zgadzam się na to, aby ich usunąć z téj kategoryi, bo jak powiedziałem, możeby się stało, że właśnie z téj tylko grupy wyszliby reprezentanci pomniejszego handlu, co nie byłoby pożytecznêm dla przemysłowéj grupy, ale nawet szkodliwêm dla składu Izby handlowéj. Ale cóż, kiedy komisya nic nie mówi, co się ma stać z tymi wyeliminowanymi szynkarzami i mniejszymi kupcami. Coś trzeba zmienić. Wyeliminować zupełnie i powiedzieć: nie masz głosu, to trudna rzecz, a têm trudniejsza, że zmiana téj ordynacyi wyborczéj musi wyjść z Izby handlowéj, w któréj zasiadają właśnie radni wybrani z téjże grupy, którą projekt komisyi administracyjnéj proponuje wyeliminować.

Do dziś dnia rzeczy stoją tak, że ci pomniejsi handlujący kramarze, propinatorowie, mieli prawo wyboru i byli reprezentowani w Izbie, opłacali podatki i właśnie od tego podatku przemysłowego płacili na rzecz Izby handlowéj, a my dziś mamy ich reprezentantów w naszym gronie. Wysoka Izba miałaby żądać, ażebyśmy mieli ich wyeliminować, to jest rzeczą niepodobną, oni mają prawo, a tego prawa odebrać im nie można. Dlatego przytaczam znów §. 4. (czyta):

„Każda Izba dzieli się prawidłowo na sekcyą handlową i przemysłową; do ostatniéj należą sprawy górnictwa: Minister handlu może jednak na wniosek Izby zezwolić także na utworzenie innych sekcyj dla osobnych gałęzi przemysłowych.“

Otóż widzicie panowie, że tu właśnie jest wskazana ta potrzeba, i można powiedzieć, że ustawodawca przewidywał kolizyą z téj ordynacyi wyborczéj. Jeżeli mamy zmieniać ją, to potrzeba otworzyć nową sekcyą. Nie ma co robić tylko tych szynkarzy trzeba pozostawić, oni są potrzebni i pożyteczni w składzie rady Izby handlowéj, ale potrzeba ustanowić nową sekcyą, tak jak niedawno okazała się potrzeba nowéj sekcyi dla przemysłu rolniczego. Mógłbym jeszcze inne przytoczyć na poparcie mego zdania powody i motywa, jednak ograniczę się na têm, co powiedziałem. Sądzę, że wysoka Izba może powziąć to przekonanie, że dzisiejszy skład w Izbie handlowéj we Lwowie jest tego rodzaju, że można pójść za wskazanêm sprawozdaniem komisyi administracyjnéj, ale nie pójść wyłącznie w tym kierunku, lecz zmienić ordynacyą wyborczą daleko obszerniéj i pozwolę sobie powiedzieć odpowiedniéj. Z tych to powodów nie mogę się zgodzić z komisyą administracyjną. Sądzę, że będzie daleko odpowiedniéj, jeżeli Sejm te rzeczy przekaże Izbom do załatwienia w własnym zakresie, która niezawodnie będzie korzystać z téj chwili i użyje wypowiedzianego w téj Izbie zdania, jako argumentu na poparcie swoich argumentów u wysokiego Rządu. Nie omieszka także zawezwać swoich koleżanek, Izby brodzkie i krakowskie, aby tę sprawę wspólnie traktować, dlatego jestem przeciwny tym wnioskom.

Głos. Czynię wniosek o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Upraszam tych panów, którzy się z nim zgadzają, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Zapisani są do głosu pp. Max i Hausner. P. Max ma głos.

P. Max. Wysoka Izbo! Komisya administracyjna podniosła już w swojém sprawozdaniu nierówność stosunków pomiędzy okręgami brodzkim i złoczowskim z jednéj, a tarnopolskim, zaleszczyckim i buczańskim z drugiéj strony, w skutek tego uchwaliła postawić w rezolucyi punkt 3., aby w reprezentacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskutecznić sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze. Chociaż w zupełności uznaję te argumenta i powody przez komisyą przytoczone, jednak nie mogę się zadowolnić tą rezolucyą, będąc przekonany, że handel i przemysł wymaga czegoś więcéj, a mianowicie rozwijające się stosunki handlowe i przemysłowe w okręgach wyborczych tarnopolskim i zaleszczyckim. Przedewszystkiém zwracam uwagę wysokiéj Izby, że okolice dawnych obwodów tarnopolskiego i czortkowskiego tworzą z powodu stosunków topograficznych, jakoby osobną część kraju, i stanowią dla siebie odrębną całość. Następnie zwracam uwagę wys. Izby na tę okoliczność, że jeżeli Galicya jest krajem przeważnie rolniczym, jeżeli jéj handel jest wyłącznie prawie handlem zbożowym, to okolica Podola jest najżyźniejszą i najbardziéj rolniczą, a handel zbożowy w tych dwóch obwodach wyrównuje niemal handlowi całego kraju.

Dla poparcia interesów handlowych i dla opieki handlu, istnieją izby handlowe. Jeżeli mają spełniać to swoje przeznaczenie, powinny przedewszystkiém znajdować się w centrum, w ognisku handlu i przemysłu. Jeżeli na obszarze izby handlowéj brodzkiéj będziemy szukać ogniska handlu, jeżeli będziemy szukać punktu najobfitszego w produkta, to musimy przyjść do przekonania, że to centrum znajduje się nie w Brodach, ale w Tarnopolu, głównem mieście owéj najżyźniejszéj okolicy, t. j. dawnych obwodów tarnopolskiego i zaleszczyckiego.

Po krótce przeprowadzę porównanie miast obu, Brodów i Tarnopola. Brody były niegdyś miastem handlowém, dziś jednak handel brodzki chyli się do upadku, a egzystencyą swoję zawdzięcza jeszcze tylko przywilejowi, który posiada, a który to przywiléj, także nie ma racyi bytu, jak to najlepiéj udowodniono w Sejmie, uchwaleniem rezolucyi wzywającéj Rząd, do usunięcia pomienionego przywileju. Z drugiéj strony działalność izby handlowéj brodzkiéj, jest bardzo ograniczoną, i wytęża swe siły wszystkie, przeważnie w kierunku, ażeby ów przestarzały przywiléj, jak najdłużéj na szkodę kraju utrzymać.

Opieki jakiéjś dla innych miast i okolic, stamtąd spodziewać się nie można. Szanowny p. Hausner podawał szczegóły, mające dowieść znaczenia handlu miasta Brodów; ja z méj strony przytoczę szczegóły, które wyświécą nietylko ważne znaczenie handlu miasta Tarnopola, ale zarazem wskażą, że, o ile Brody chylą się ku upadkowi, handel i dobrobyt Tarnopola rozwija się stale i nader szybko. Powoluję się na urzędowe statystyczne daty. Według obliczenia z r. 1869., mają Brody 20.062, a Tarnopol 20.087 mieszkańców. Pod względem więc ludności, nie powiém, aby Tarnopol przewyższał Brody, ale był jak równy. Jednak jeśli się zważy, że od tego czasu wybudowano drogę żelazną, że Tarnopol ciągle się podnosi, tedy przyjść należy do wniosku konsekwentnego, że dziś liczy Tarnopol około dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców. Na dowód jak znacznie dobrobyt się podniósł i handel postąpił, pozwolę sobie wskazać na urzędowe daty. W roku 1875. opłacał Tarnopol bezpośredniego podatku dochodowego 2.450 zł., w r. 1876 : 7.522 zł. a w r. 1877 : 8.439 zł. W przeciągu więc trzech lat, cyfra się podniosła niemal w czwórnasób, co jest najlepszym dowodem, o ile wzrosła pomyślność i handel się podniósł.

Ilość towarów, jakie przewożą koleje, jest ważną wskazówką, względem obszerności handlu. Przytoczył tutaj p. Hausner cyfrę 4 milionów cetnarów, które kolėj w Brodach przewiozła. Jest to cyfra wysoka, lecz jeśli się zważy, że stacya kolejowa Karola Ludwika w Brodach, należy do owych stacyj, które mają przywiléj refrakcyi, i o zniżonych taryfach zboże z Rosyi przewożą, to łatwo sobie wytłumaczyć tę wielką cyfrę. Z cyfry téj jest $^3/_4$ zboża, które przechodzi tylko transito z Rosyi, a w skutek tego, że tory rosyjskie są szérsze od austryackich, muszą być wszystkie stamtąd pochodzące towary przeładowywane i na nowo nadane, w który to sposób, cyfra 4 milionów swe wytłómaczenie znajduje. Gdybyśmy tę cyfrę za podstawę handlu miejscowego brali, to wykazałbym, że Podwołoczyska przewożą daleko więcéj, bo około 10 milionów cetnarów.

Natomiast przytoczę ilość towarów, które zostały nadane w Tarnopolu, nie transito, lecz czysto lokalnych, z miejscowego handlu pochodzących i jego wyrobem będących.

W Tarnopolu nadano w r. 1877., 58,124.240 kilogramów czyli 1,162,484 ctn. przez samych tylko kupców tarnopolskich. Towary, które przyszły do Tarnopola wynosiły 631.256 ctn., a więc razem ruch kolejowy przedstawia się w cyfrze 1,800.000 ctn., który to ruch handlowy, jest wyłącznie miejscowym.

Jeżeli chodzi o powołanie się na lokalne instytucye pieniężne, które dają wyobrażenie o obszerności handlu — nie powołując się na pojedynczych kupców — to przytoczę w pierwszym rzędzie, że w Tarnopolu powstała instytucya, w swoim rodzaju pierwsza w kraju, która uznana przez powszechną opinię, jako pożyteczna i nadzwyczajne korzyści przynosząca, co raz więcéj naśladowców znajduje, a któréj powstanie jest właśnie dowodem wielkiego znaczenia handlu wewnętrznego, tamtejszéj okolicy. Mam tu na myśli tarnopolską spółkę rolniczą, towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką. Otóż ta spółka rolnicza w roku zeszłym, jak jéj drukowane publiczne sprawozdanie dowodzi, dokonała sprzedaży 80.000 cetnar. metr. zboża, a obrót kapitałów wynosił 5,000.000 zł.

Drugą firmą, na wielką skalę w Tarnopolu rozwiniętą, jest filia banku hypotecznego, któréj obrót kasowy w r. 1876, przeważnie w handlu zbożowym wynosił 10,000.000 zł. więcéj, niż obrót kasowy filii tegoż banku w Czerniowcach, stolicy Bukowiny. Trzecią instytucyą jest kasa oszczędności, trudniąca się przeważnie eskontem weksli kupieckich, która obracając kapitałem 600.000 zł., eskontowała w r. 1877. za 1,800.000 zł. weksli.

Cyfry te okazują, że Tarnopol jest ważnym, a nawet jednym z najważniejszych punktów handlu zbożowego, i jestem zdania, że ani Lwów ani Kraków, a tém mniéj Brody, nie mogą pod tym względem iść w porównanie z okręgiem tarnopolskim. Drugą ważną dla handlu miejscowością, są o godzinę drogi od Tarnopola odległe przy kolei żelaznéj położone Podwołoczyska, pod względem handlu zbożowego tak dalece ważne, że koléj Karola Ludwika zakłada tamże giełdę zbożową, pierwszą i jedyną tego rodzaju instytucyą w kraju.

Daléj muszę się powołać na okręg zaleszczycki, dawny obwód czortkowski, którym Galicya pod względem bogactwa, poszczycić się może. Ziemie tam liczą się na tysiące morgów, gleba czarna, po folwarkach sprzedaje się zboże na tysiące cetnarów, a zbiory liczą się po kilka tysięcy kóp, w ogóle bogactwo i produkcya są tam niemniéj bardzo znaczne. Oprócz tego koncentruje się w Tarnopolu także handel zbożowy, z Podola rosyjskiego. Idąc na Husiatyn, zdąża na osiach do Tarnopola, pomimo drogi żelaznéj podwołoczysko-odeskiéj. W r. 1876. wynosił on przeszło 10.000 metrycznych cetnarów zboża, a mógłby przybrać daleko większe, a nawet bardzo znaczne rozmiary, gdyby stacyi tarnopolskiéj przyznano niższą taryfę dla zboża pochodzenia rosyjskiego. Jeżeli zatém okolica ta, posiada tak ważny handel, jeżeli Izby handlowo-przemysłowe mają się opiekować handlem i przemysłem, jeżeli mają mu użyczać pomocy i usuwać przeszkody, to należałoby postarać się, aby właśnie w centrach krajowego handlu i przemysłu, powstały owe wspierające go czynniki. Izba handlowa brodzka, nie spełnia wcale, jak powiedziałem, swojego zadania, i spełnić go nie mogła, albowiem jest zbyt odległą dla potrzeb i interesów tamtych okolic, z przyczyn przezemnie wytkniętych, obojętną.

Jednę terytoryalną i topograficzną całość stanowią właśnie okręgi wyborcze, tarnopolski, zaleszczycki i brzeżański, bo Brzeżany grawitują do Tarnopola. Należałoby zatém dla tych trzech okręgów stworzyć tę instytucyą, któréj dziś są pozbawione, a która w tak wysokim stopniu jest dla dobrobytu tych okolic i dla dobrobytu całego kraju potrzebną.

Podzielam zupełnie i rozumię obawy, jakie miał szanowny poseł Izby handlowéj brodzkiéj, gdy odczytał sprawozdanie komisyi administracyjnéj, w któréj było wspomniane nawiasowo, aby przenieść siedzibę Izby handlowo-przemysłowéj z Brodów do Tarnopola. Rozumię zupełnie tę trwogę i pojmuję, że nie mogło być inaczéj.

Jednak, żeby nie posądzono okolice i miasta, w których interesie przemawiam, o jakieś cele partykularne, a może osobiste, że chcą Brody pozbawić téj Izby, na któréj, jak szanowny poseł wyraził, egzystencya miasta się opiéra, nareszcie ta Izba, jeżeli nikomu nie pomaga, to także nikomu nie szkodzi, więc nie będę wnosił, aby przenieść siedzibę Izby brodzkiéj z Brodów do Tarnopola, ale w interesie tak ważnym i żywotnym okolic Podola i całego kraju, będę stawiał wniosek do rezolucyi, aby z okręgów Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj wydzielić okręgi wyborcze, tarnopolski, zaleszczycki i brzeżański, i otworzyć dla tych okręgów 4tą Izbę handlową z siedzibą w Tarnopolu.

Zastrzegam sobie tedy do specyalnéj dyskusyi postawienie wniosku, aby po 3cim punkcie rezolucyi przedłożonéj przez komisyą. był zamieszczony jeszcze 4ty punkt (czyta):

„Wzywa się wys. Rząd, aby w drodze ustawodawczéj wyjednał wyłączenie z okręgu Izby handlowo-brodzkiéj, okręgów wyborczych tarnopolskiego, zaleszczyckiego i brzeżańskiego, i utworzenia dla takowych, osobnéj izby handlowo-przemysłowéj z siedzibą w Tarnopolu“.

JE. hr. Marszałek. Nad tém będzie rozprawa przy specyalnéj dyskusyi. — Czy jest kto z panów kwestorów, aby odczytał rezultat skrutynium.

Kwestor p. Turzański. Ja odczytam — Głosujących było 19. Absolutna większość 10. P. Chrzanowski otrzymał 9, p. Waygart 8, p. Zucker 2, a zatém nikt nie otrzymał absolutnéj większości.

JE. hr Marszałek. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnéj większości, więc wybór zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych będzie przedmiotem pierwszym po zebraniu się pp. posłów na wieczorném posiedzeniu.

Otrzymałem następujące pismo (czyta):

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Jego ces. i król. Apostolska Mość Najwyższém postanowiem z dnia 9. bieżącego miesiąca najmiłościwiéj raczył rozporządzić zamknięcie bieżącéj sesyi sejmowéj z dniem 19. bieżącego miesiąca.

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencyę o tém Najwyższém postanowieniu.

Proszę przyjąć wyraz mego wysokiego poważania.

We Lwowie dnia 16. października 1878.

Potocki.

Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się o g. 7. wieczór. (Przerwa o godzinie 3. min. 3.)

Początek posiedzenia wieczornego o godzinie 7. minut 20.

JE. hr. Marszałek. Gdy dostateczna liczba panów posłów zebrana otwiéram na nowo posiedzenie. Upraszam pp. kwestorów o odebranie kartek od głosujących z kuryi miast i Izb handlowych na jednego zastępcę członka Wydziału krajowego. (JE. Marszałek czyta spis posłów z kuryi miast, z Izb handlowych. Kwestorowie odbierają kartki).

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad przedłożeniem Wydziału krajowego, co do zmiany ordynacyi wyborczéj. — P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Gdy w pierwszém przemówieniu mojém przypisywałem sobie pewien dar przewidywania w sprawie ordynacyi wyborczéj Izb handlowych, nie wliczyłem w poczet proroctw moich, wniosku p. Maxa, który w chwili mego przemówienia jeszcze nie istniał — a w parlamentarnych rozprawach, o rzeczach nieistniejących mówić nie wypada. — Jednak przewidywałem go i dlatego po części przeciw niemu się zwróciłem. Czém jest wniosek p. Maxa, określę, jeżeli powiém, że jest on tylko wstydliwym listkiem figowym, zaopatrzonym wykonaniem zamiarów wygłoszonych w sprawozdaniu komisyi administracyjnéj. Wprawdzie ten wniosek nie przenosi Izby handlowéj z Brodów do Tarnopola, ale odbiéra jéj całą podstawę bytu, bo z 4. okręgów téj Izby handlowéj, aż 3 dla Tarnopola odbiéra, i pozostawia tylko jeden okręg złoczowski, dla Izby handlowéj brodzkiéj. — Izba handlowa brodzka pozostałaby z okręgiem liczącym cokolwiek więcéj nad 300.000 dusz. Gdyby na tę stopę można tworzyć Izby handlowe, to moglibyśmy mieć ich 18 albo 19 w kraju. Ale z czegoż utrzymałaby się Izba nie mając innych źródeł dochodów, jak dodatki do podatku zarobkowego. To jest już zagadką. — Jeżeli p. Max myślał, że Izba handlowa brodzka, z jednym okręgiem mogłaby należycie istnieć i działać, to tém znakomity hołd oddaje Brodom i jego Izbie handlowéj. — Choć w innym ustępie przemówienia swego powiedział, że działalność téj Izby jest nieznaczna i że nikt o niéj nic nie wié. Że p. Max, o niéj nic nie wié, temu się nie dziwię, ale aby nikt nie wiedział o tém, temu ja zaprzeczam.

Przedewszystkiém już sprawozdania do Ministeryum handlu, zawiérające wykazy, bardzo obszerne o ruchu handlowym, towarowym, o stanie przemysłu, zakładach przemysłowych, o zbiorach, o produkcyi rolniczéj, o ruchu gorzelnianym, browarnianym, pocztowym i telegraficznym, o zakładach naukowych i dobroczynnych okręgu Izby. już to sprawozdanie za rok 1876, zawierające 322 stron i 3 tablice, należą do najstaranniéj ułożonych. Z udziału okręgu brodzkiego, na wystawie powszechnéj w Wiedniu, Izba ta, co najmniéj równie dobrze jak inne się wywiązała.

Ja już w pierwszém przemówieniu dałem wykazy, które stwierdziły, że mimo upadku rzekomego w ruchu towarowym handlowym, Brody przewyższają w dwójnasób Tarnopol. Na to wyliczył p. Max, obrót kasowy, instytucyi finansowéj tarnopolskiéj. —

Są to cyfry nie tylko istniejące, ale dodać mogę, że mam cyfry świeższéj daty bo z r. 1877, który cokolwiek lepsze dał rezultaty. Obrót tenże wynosił bowiem, 11,000.000 dla filii banku hipotecznego w Tarnopolu. Ale cóż to dowodzi? Równych wykazów obrotu kasowego z Brodów dawać nie mogę; takiéj instytucyi finansowéj publicznéj w Brodach nie ma, a bilansów domów prywatnych w téj Izbie dawać nie mogę, ale podam kilka dat, które przyczynią się do tego, aby wykazać przewagę zawsze jeszcze istniejącą Brodów nad Tarnopolem. Firm protokołowanych jest w Brodach 50, w Tarnopolu 36, kupców w Brodach 205, a w Tarnopolu 136, przemysłowców w Brodach 787, a w Tarnopolu 566; kwota opłacana podatku zarobkowego wynosi w Brodach 7850 złt. w Tarnopolu 5700 złt. — Tu muszę sprostować pomyłkę p. Maxa co do ruchu towarowego w Podwołoczyskach, który podał go na 10 milionów cetn., tymczasem w r. 1877, który to rok był najlepszym rokiem dla handlu zbożowego, wynosił ten ruch wyjątkowo 5,849.000 cetnarów. Także zaprzeczyć muszę fakt, przytoczony przez p. Maxa, iż kwota podatku dochodowego powiększyła się z roku 1875 na rok 1876 z 2450 na 7526, któryby mógłby być dowodem rozkwitu miasta Tarnopola. Mnie się zdaje, że to jest tylko dowodem energii władz podatkowych, które potrafiły wykryć w tym roku ukryte dochody. Takiego rozkwitu, któryby mógł potroić dochody w jednym roku, w żadnym roku i w żadnym kraju nie ma, tém mniéj u nas i obecnie. W dalszą polemikę wdawać się nie będę. Wniosek p. Maxa w zupełności pozbawiony jest wszelkiéj racyi bytu. Jedyną naturalną podstawą, na któréj mógłby go był p. Max wnieść, byłaby petycya, żądanie świata handlowego w Tarnopolu. Taką petycyą chciano wywołać, ale nie zdołano, co jest dowodem, że w Tarnopolu bardzo trzeźwo i zdrowo na to się zapatrują i wolą mieć jednę silną Izbę, aniżeli dwie koślawe Izby. Ale i ta droga platonicznego wezwania do Rządu, pozbawia wniosek p. Maxa wszelkiéj doniosłości, a na domiar wniosek, wzywający do utworzenia nowéj Izby handlowéj przy rozprawach o zmianie ordynacyi wyborczéj Izb handlowych istniejących, nie ma nic do czynienia, i już ze względów formalnych powinien być usuniętym. Wniosek taki musi być postawiony samoistnie i jako taki traktowany być może według regulaminu.

Ja wnoszę z przyczyn formalnych usunięcie wniosku p. Maksa, jako nienależącego do przedmiotu obecnych obrad. Jeżeliby to odrzucono, to wtedy wnoszę odrzucenie wniosku z przyczyn merytorycznych.

Słyszeliśmy tu przemówienie p. Simona, prezesa Izby handlowéj lwowskiéj, który wyraźnie i jasno oświadczył, że Izba handlowa lwowska gotowa jest przeprowadzić reformę ordynacyi wyborczéj, jaką zamierza rezolucya komisyi administracyjnéj i nawet daléj idące reformy.

Mnie się zdaje, że w obec tego oświadczenia trzymać się zawsze jeszcze téj drogi wezwania do Rządu, o któréj każdy jest w sercu przekonany, że jest drogą bezowocną, znaczyłoby szkodzić rzeczy. Więc ja wnoszę w interesie reformy wyborczéj Izby handlowéj lwowskiéj przejść do porządku dziennego nad rezolucyą komisyi administracyjnéj.

JE. hr. Marszałek. Wniosek ten poddam na końcu rozprawy ogólnéj pod głosowanie. Co do wniosku zaś p. Maxa to przyjdzie na niego koléj w rozprawie szczegółowéj. Lista pp. mowców jest wyczerpana, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Czerkawski. Poseł Izby handlowéj brodzkiéj p. Hausner, uderzając na wnioski komisyi administracyjnéj, opowiedział nam genezę tych wniosków, jak one powstały w Wydziale krajowym, przy jego nawet udziale i przy współdziałaniu innego członka dziś tu nieobecnego. Mnie się zdaje, że wysoka Izba daruje mi, jeżeli sobie odmówię téj przyjemności iść za p. Hausnerem na tém polu. Ja w ogóle nie sądzę, iżby sprawy zakulisowe snadnie wyciągać można przed forum wys. Izby. Muszę sobie to także z innéj przyczyny odmówić, bo musiałbym tutaj sądzić o prywatném, że tak powiém zakulisowém działaniu jednego z członków, który jest nieobecny. Ja nie chcę być ani Anglikiem, ani Niemcem, ale sądzę, że uderzanie na człowieka nieobecnego nie byłoby postępkiem polskim. P. Hausner występując przeciw naszym wnioskom, podniósł między innymi, że szanować należy autonomię Izb handlowych i oraz, że wysoki Sejm nie ma kompetencyi, aby mógł ordynacyą wyborczą ze swego ramienia zmieniać. Panowie, ja jestem także zwolennikiem autonomii, jednakowoż byłem zawsze i jestem zawistnym obrońcą prawa i instytucyi téj wysokiéj Reprezentacyi. Ja przypominam panom, że mamy w statucie krajowym paragraf 19., który Reprezentacyi krajowéj daje prawo brać pod swój rozbiór wszystkie ustawy i rozporządzenia, które dotykają interesów kraju, które jéj nadają także prawo czynić w tym względzie

dzie do rządu wnioski, jakie uzna za stosowne. Czyżby więc miało mu być odjęte prawo rozbiérać także ustawę o Izbach handlowych, rozbiérać organizacyą okręgów wyborczych i domagać się zmiany, gdy się przekona, że to owe postanowienie nie jest zgodne z interesami kraju, ze zasadą sprawiedliwości.

Nie jest moją rzeczą stawać tu w obronie owych przemysłowców, którzy w pewnéj ufności w wyrozumiałość wysokiéj Izby z petycyą udali się do niéj o pomoc. Jednakowoż sądzę, że taki krok żadnemu obywatelowi w kraju, nie może być wzięty za złe. Sądzę, że ci przemysłowcy, którzy taki krok uczynili, postąpili tak, jak przystało prawym obywatelom; nie sądzę, aby im należało z tego robić zarzut. Wiém ja panowie, że wysoka Reprezentacya nie jest w możności bezpośrednio wprowadzić reorganizacyą Izb handlowych. Może się o nią udać do Rządu, a Rząd w porozumieniu z Izbą handlową uczyni to, co uzna za stosowne.

Powiedział nam p. Hausner, że ubliża to niejako powadze Sejmu, że stawia żądania, nie będąc pewnym, czy będą uwzględnione.

Panowie! ja sądzę, że nie ubliża to Sejmowi, jeżeli ten, co władzę dzierży, odmawia mu swojego poparcia, owszem ubliżałoby to, gdyby w jakimkolwiek przypadku, w jakiéjkolwiek chwili nie spełnił swoich obowiązków. Owoż ja także jestem przekonany, że skoro wysoka Izba uzna, że w ordynacyi wyborczéj, a nawet, że w ustawie o Izbach handlowych są usterki, takie wadliwości, które się nie zgadzają ze sprawiedliwością albo ubliżają interesom kraju, nie będzie się wahała wyrzec zdanie, gdyby nawet przewidywała, że niechętna władza odmówi temu żądaniu sankcyi. Ależ panowie! do jakich rezultatów doszedł p. Hausner w swojém rozumowaniu? Otóż po długim rozbiorze wniosków komisyi w piérwszém ranném swojém przemówieniu skończył na tém, że się tym wnioskom nie będzie sprzeciwiał. Dlaczego? bo się przekonał z przedłożonych przez komisyą administracyjną cyfer, że wnioski na nich oparte są słuszne i sprawiedliwe. Dopiéro w drugiém swojém przemówieniu zmienił zdanie i powołując się na głos innego posła, prezesa Izby handlowéj lwowskiéj, wniósł przejście do porządku dziennego. To mi daje sposobność Panowie! że przy téj sposobności, nie ukończywszy jeszcze analizy przemówienia p. Hausnera, zwrócę się do przemówienia tego drugiego posła. O ile mogłem zrozumieć jego wywody, zdawało mi się, że on także uznaje ich słuszność, jednakże chciałby warować autonomię Izb handlowych i obiecuje, że Izba handlowa lwowska w dzisiejszym swoim składzie, chętnie przychyli się do życzenia komisyi administracyjnéj a ewentualnie wysokiego Sejmu. Dlatego oświadcza się przeciw uchwaleniu wniosków. Panowie! raczcie darować, jeżeli sobie pozwolę zwrócić uwagę na niekonsekwencyą tego rozumowania. Gdyby wysoka Izba rzeczywiście przeszła nad naszymi wnioskami do porządku dziennego, a więc je odrzuciła, to byłby to najoczywistszy dowód, że wysoka Izba ich spełnienia sobie nie życzy. A Izba handlowa, idąc za życzeniem Sejmu, musiałaby także rozstać się z myślą zamierzonéj reformy. Panowie widząc, jeżeli, jak p. Simon mówił, wnioski te są słuszne, powinniście je przyjąć, bo inaczéj objawilibyście życzenie wręcz przeciwne temu, które nawet p. Simon wyraził. Wracam do przemówienia p. Hausnera.

Okoliczność, że on rano się zgodził na te wnioski, powinna go była przekonać, że przypuszczenie może jest mylne, jakobym ja był żyrantem, jak się wyraził, myśli i zdania innego posła w Izbie nieobecnego. Muszę przedewszystkiém p. Hausnerowi oświadczyć, że nie byłem nigdy żyrantem obcych myśli; insynuacyą tę z całą siłą mojego przekonania odpiéram od siebie (brawo!), za mało trudniłem się interesami handlowymi, aby mi praktyka żyrowania była dość znaną, ażebym jakąkolwiek w niéj biegłość posiadał, a jeżeli czém, to sprawami publiczném i nigdy frymarczyć nie będę (brawo!).

P. Hausner rozbiérając i krytykując drugi wniosek komisyi administracyjnéj, który dąży do tego, aby z kuryi przemysłowców usunąć owe osoby pomniejszéj zarobkowości (kramarzy, szynkarzy) zarzucił, chociaż z nieśmiałością, że ja ordynacyi Izby handlowéj i przemysłowéj lwowskiéj nie czytałem. Otóż p. Hausner pomylił się w tym względzie; ja ją czytałem, a o ile słuszne są moje przypuszczenia, okaże się, gdy sobie pozwolę przeczytać §. 2. Opiewa on jak następuje (czyta):

„Członkowie rzeczywiści obydwóch sekcyj, wybiérani są z trzech kategoryi, a mianowicie 16. ze stanu handlowego. 2 z wielkiego przemysłu, 6 z rękodzieł i pomniejszéj zarobkowości“.

Tego dodatku „o pomniejszéj zarobkowości“ nie ma ani w ordynacyi wyborczéj krakowskiéj, ani w ord. wyb. brodzkiéj, nie mówiąc już o ordynacyach wyborczych innych krajów.

Jak daléj z przemówienia prezesa Izby handlowéj lwowskiéj wynika, ten dodatek tu we Lwo-

wie nie inaczéj się tłumaczy, jak, że przez ową pomniejszą zarobkowość ma się rozumieć ta zarobkowość, która nie jest właściwym przemysłem, lecz raczéj handlem, gdy płaci mniejszy podatek zarobkowy, aniżeli ten, który jest przepisany dla sekcyi handlowéj. Tę więc zarobkowość wcielono do kuryi przemysłowców. A zdaje się, że tłómaczenie takie miało za sobą poniekąd dalszą stylizacyą saméj ordynacyi.

Jabym nie śmiał p. Hausnera posądzać, jakoby on ordynacyi wyborczéj nie czytał, bo dziś słyszałem, jak tu rano jeden ustęp §. 7go wygłosił, a więc musiał mu być znany, ale dziwię się, że czytając go nie widział, że z tego ustępu właśnie można to wyprowadzić, co obaj zarówno potępiamy.

Czytamy bowiem w paragrafie 7. pod literą b. (czyta):

„b) W stanie przemysłowym wszyscy inni przemysłowcy lub wykonujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyborów i najmniéj 3 złt. 15 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków, lub téj kwocie podatku zarobkowego wyrównywający podatek górniczy opłacają.“

Stąd więc wypływa, że ci, co zarobkują, a należą do handlu, jednakże w nim dlatego, że płacą niższy podatek, nie mogą głosować, mają być wciągnięci do téj drugiéj sekcyi. Sądzę, że każdy, co to czytał, inaczéj tekstu zrozumiéć nie może, tylko tak, jak ja teraz sobie wysokiéj Izbie przedstawić pozwoliłem. — Zdaje mi się, że to trudna sprawa, gdy podstawą do tego jest tekst ordynacyi wyborczéj, o któréj nieświadomość zostałem niesłusznie pomówiony. Przepraszam za to, że się tłómaczę, ale niesłuszność jest oczywista.

Praktyka długoletnia we Lwowie mogła komisyi dać podstawę do jéj wniosków, zwłaszcza, że petenci wyraźnie się na to żalili, i nie można tego zaprzeczyć, że takie pomięszanie, czyli połączenie przemysłowców z ludźmi, którzy właściwie handlem się trudnią, a więc zupełnie inne interesa mają, jest niesłuszne i zupełnie niesprawiedliwe. Dziś, jeżeli mię pamięć nie myli, prezes Izby handlowéj lwowskiéj oświadczył, że, gdyby kramarze i szynkarze się spiknęli, łatwo mogliby przeprowadzić wybory, z którychby ani jeden przemysłowiec nie wyszedł, tylko wyszliby wszyscy ci, którzy należą do kategoryi niższego handlu. Nie sądzę, ażeby tu jeszcze o niesprawiedliwości takiéj ordynacyi wyborczéj mógł ktoś powątpiewać. Nawet poseł i prezes Izby handlowéj lwowskiéj nie powątpiewa o tém i proponował nam wyjście takie, aby utworzyć trzecią sekcyą dla niższego handlu. Ja pozwolę sobie powiedzieć, że to sięga po za ramy nietylko petycyi, ale także po za ramy refleksyi, do których komisya administracyjna mogła się posunąć. Mnie się zdaje, że jeżeli ustawa o Izbach handlowych daje Ministrowi prawo, aby w pewnych razach w porozumieniu z Izbami handlowemi tworzył nowe sekcye, to miałyby to być sekcye dla osobnych gałęzi przemysłu.

Panowie pozwolą, że niższy handel i kramarstwo nie można uważać za osobną gałęź przemysłu; jest to po prostu handel o mniejszych kapitałach. Aby mu zapewnić głos przy wyborach do Izby handlowéj, trzebaby zniżyć cenzus. Tą drogą jednak pójść komisya administracyjna nie mogła, bo zniżenie cenzusu dla sekcyi handlowéj, zmieniłoby, sądziliśmy, jéj charakter i byłoby dla Izby handlowéj zgubém, nieodpowiedniém.

Mówiąc o Izbie handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, brał nam poseł Hausner za złe, żeśmy odstąpili od wniosku Wydziału krajowego, który proponował zniżenie cenzum dla miasta Krakowa o jednę trzecią część. Komisya administracyjna nie przyjęła tego wniosku z przyczyn, które w swojém sprawozdaniu podała, a mianowicie dlatego, że nie znane jéj są dane, któreby jéj znaczenie teraźniejszego postanowienia tłómaczyły, a oraz, któreby ją oświécić mogły o następstwach, jakieby taka zmiana za sobą pociągnęła. Poseł Hausner powstał przeciw twierdzeniu naszemu, jakoby ten wyższy cenzus mógł być oznaką pewnego zaparcia się miasta wobec reszty okręgów, powiedział owszem, że widzi w tém przestrzeganie[1] interesu i stanowiska plutokratycznego. Rozumiałbym to panowie, gdyby Kraków był żądał podniesienia cenzusu dla całego okręgu. Jednakże tak nie jest. Właśnie z tego, cośmy przedstawili i co p. Hausner twierdzi, wypływa, że krakowska Izba dla okręgu po za Krakowem daleko mniejszy cenzus oznaczyła i dopuściła. Wypływa stąd, że to nie koniecznie musi być interes w tak jaskrawym stopniu plutokratyczny, jak powiada p. Hausner. Zresztą, gdyby chciała przewagi nad resztą kupców i przemysłowców, to byłaby postąpiła tak, jak brodzka Izba handlowa, byłaby się nie zadowoliła połową swoich reprezentantów, ale zapewniła sobie większość.

Tego jednak Izba handlowa krakowska nie uczyniła. Z tych tedy powodów nie mogliśmy się przychylić do wniosku Wydziału krajowego, izby

już teraz zniżyć cenzus dla kupców i przemysłowców miasta Krakowa, mających wybiérać do tamecznéj Izby handlowéj.

Nareszcie z przykrością muszę przystąpić do trzeciego punktu wniosków komisyi administracyjnéj, a têm samêm do wywodów szanownego prezesa Izby handlowéj brodzkiéj o tym przedmiocie. Przyznam się panowie, że jestem w niejakim kłopocie, bo z jednéj strony poseł Hausner pośrednio przyznał słuszność wnioskom komisyi administracyjnéj, wszakże powiedział sam, że handel w Brodach teraz znacznie upada i upadł, a handel w Tarnopolu się podnosi i jest w rozkwicie, a przecież nie wyciągnął stąd tych wniosków, które komisya wyciągnęła. Jeżeli kto zapozna się bliżéj z ordynacyą wyborczą Izby brodzkiéj, to znajdzie, że samo miasto Brody ma w niéj 15 reprezentantów zapewnionych na 27, a powiaty Brody, Kamionka i Złoczów mają ich tylko trzech; Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn, Przemyśl, Podhajce także trzech; Tarnopol, Skałat, Trembowla i Zbaraż trzech; Borszczów, Czortków, Husiatyn i Zaleszczyki także tylko trzech. Więc wszystkie razem 12, podczas gdy Brody same 15. Niesprawiedliwość jest oczywista i sam poseł Hausner przyznał, że go ta niestosowność raziła na piérwszy rzut oka. I Wydział znajdował, że stosunek jest niesłuszny. Dlaczego przecie szanownego posła ta niestosunkowość nie przekonała o potrzebie zmiany, tego nam nie wyjaśnił. Z tego przecie, że handel w Brodach upada, nie może wypływać, aby tę niestosowność w dawnym stanie utrzymać. Powiedział poseł Hausner, że Brody mają niejaką przewagę handlową nad Tarnopolem, ale przewagi w Izbie handlowéj nad całym okręgiem wyborczym tarnopolskim, nad wszystkimi okręgami, które należą do brodzkiéj Izby handlowéj, tego sam nie twierdził i nikt nie uznaje. Skąd więc ta przewaga, którą samo miasto ma w Izbie handlowéj? Powiedział p. Hausner także, że zmiana taka nie prowadzi do praktycznych rezultatów, bo ostatecznie połowa reprezentacyi Izby handlowéj musi być zawsze w Brodach zamieszkała. To prawda, ależ panowie, zasada jest ważną, aby obywatele okręgu sami wybierali odpowiednią liczbę swych reprezentantów, nawet gdyby ich brać mieli z pomiędzy mieszkańców Brodów. Jeżeli nie co innego, to przynajmniéj zasady sprawiedliwości przestrzegać trzeba. Zdaje mi się, że p. Hausner czuł, jak słabe są jego pod tym względem rozumowania, gdy porzuciwszy wywody przedmiotowe, wszedł na inne pole walki, na pole wielkiéj polityki i zarzucił komisyi administracyjnéj pewien rodzaj tendencyi.

Panowie, nie śmiêm prosić, byście jeszcze raz przeczytali sprawozdanie komisyi, czy tam jest choć jedno słowo skierowane do politecznego usposobienia obywateli brodzkich. Komisya administracyjna nie czuła się upoważnioną ani powołaną sądzić o têm. Jeśli p. Hausner sam wyręczył ją w têm, że napiętnował obywateli brodzkich z góry, jako centralistów i powiedział, że dlatego, iż skłaniają się do centralizmu, dla tego komisya administracyjna taki wniosek czyni, to p. Hausner sam będzie w obec swych współobywateli za to odpowiadał.

Ja tutaj tylko pozwolę sobie uwagę zwrócić, że centralizm u nas całkiem ma inne znaczenie, jak w innych prowincyach. Tutaj w kraju przez centralistę rozumiémy wroga kraju, wroga narodowości, wroga autonomii. Zdawałoby się że p. Hausner te przymioty przypisuje obywatelom brodzkim. Ja stanowczo muszę odeprzéć, że komisya administracyjna tego nie powiedziała. Zresztą p. Hausner rozbierając tę kwestyą powołał się na to, że jest niejako obowiązkiem Sejmu i reprezentacyi krajowéj popiérać proces asymilacyi, że należy przyciągać tych obywateli ku sobie, połączyć ze sobą, zwłaszcza, że oni dali dowody przez swe wybory, że mają chęć i skłonność zbliżenia się do kraju i zrozumienia jego interesów. Jeżeli tak jest Panowie, to ja się bardzo z tego cieszę. Jednakże życzyłbym sobie, by reprezentaci Brodów to samo usposobienie także manifestowali na téj arenie, gdzie kraj nasz ma doczynienia ze swymi wrogami.

Doświadczenie inaczéj uczy. Dlatego wracam do tego zarzutu nam przez p. Hausnera uczynionego. Muszę jeszcze raz stanowczo odeprzéć zarzut, jakoby komisya administracyjna podobnymi względami się powodowała. Daje ona dowód w swém sprawozdaniu, że powodowała się czysto przedmiotowymi względami. Jeśliby ktoś chciał być złośliwy, mógłby owszem utrzymywać, że było zamiarem szanownego posła tę sprawę napiętnować, jako polityczną, aby w sferach decydujących i może centralizmowi przychylnych utrudzić lub uniemożliwić sankcyą naszych wniosków, że nie mówił dla téj Izby tylko mówił za okno, by go kto inny słyszał.

Przepraszam, że tę uwagę uczynić musiałem, ale musiałem odeprzéć ciężki zarzut uczyniony komisyi administracyjnéj.

Co się tyczy wniosku p. Maxa, to osobiście przychyliłbym się do niego, jednakże nie mogę tego uczynić w imieniu komisyi. Starała się ona ograniczyć się do takich paragrafów, które zmienić lub postanowić sam Rząd jest mocny bez centralnéj władzy ustawodawczéj. Nie ma się rzecz tak, jak to p. Hausner powiedział, że nie uczyniliśmy takiego wniosku, bo nie mamy kompetencyi. Owszem do żądania zmiany ustawy mamy kompetencyą taką, jak do żądania zmiany ordynacyi wyborczéj. Jeżeli nie chcieliśmy uczynić tego, bo widzieliśmy trudności przeprowadzenia takiéj radykalnéj zmiany i sądziliśmy, że w przyszłości nadarzy się ku temu lepsza sposobność, by tę sprawę poruszyć, która według mego przekonania jest sprawiedliwą.

Dlatego Panowie, ja muszę upraszać Panów, byście nie przyjęli przejścia do porządku dziennego. Chodzi teraz mianowicie o wzmocnienie reprezentacyi przemysłu drobnego, chodzi o wzmocnienie tego elementu w Izbie handlowéj, a wiécie Panowie, że od wzmocnienia tego elementu materyalny dobrobyt kraju naszego zależy. Proszę zatém, byście wszystkie trzy rezolucye przyjęli. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek p. Hausnera, by przejść do porządku dziennego nad przedłożeniem komisyi. Upraszam tych panów, którzy z tym wnioskiem zgadzają się, by zechcieli powstać (mniejszość). Upadł. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie artykułu I.

Spraw. Dr. Czerkawski (czyta):

„1) aby liczba członków sekcyi przemysłowéj w lwowskiéj Izbie handlowo-przemysłowéj powiększoną została o ośmiu, a w ten sposób powiększona liczba reprezentantów rozdzielona była na okręgi wyborcze w stosunku opłacane i w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego;"

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego artykułu I., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. Dr. Czerkawski (czyta):

„2) Aby uchwalono z ordynacyi wyborczéj tejże Izby handlowo-przemysłowéj postanowienie, że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakoteż pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.;"

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Powtórnie muszę wskazać na to, że punkt 2. rezolucyi komisyi administracyjnéj jest bezprzedmiotowy. Szanowny sprawozdawca w swojém przemówieniu wskazał mi teraz, z jakiego on założenia wychodzi, to jest, wskazał na tytuł paragrafu i sądzi, że mniejsza zarobkowość jest wyrazem takim, który może dopuścić interpelacyą, iż mieści w sobie małych handlarzy i kramarzy, a nie tylko przemysłowców. Jednakże kiedy odczytał szanowny sprawozdawca jeszcze raz §. 72. dowiódł jeszcze raz jasno, że tak być nie może, że tam mowa jedynie jest o samych przemysłowcach i wykonywujących górnictwo. Wobec tego, ja zawsze mniemam, iż ordynacya wyborcza lwowska, w żadnym paragrafie nie ma postanowienia wktórém wnieść można taką zmianę, aby dójść do tego celu, jakiego komisya administracyjna doradza. To jest raczéj rzecz praktyki, jak pan prezes Izby handlowéj sam przyznał, że w praktyce nienależycie wykonywano przepisy ordynacyi. Ja zwracam uwagę na to, że jeżeli w praktyce szynkarze, to jest kategorya tak liczna, jeżeli szynkarze wybiérają rzeczywiście do sekcyi przemysłowéj, więc zapewne ci szynkarze także bywają zaliczani jako przemysłowcy płacący kwotę podatku zarobkowego. W takim razie, jeżeli zostaną wliczeni i wdzieleni do sekcyi handlowéj, w téj chwili cała podstawa dat statystycznych, wykazująca przewagę podatku zarobkowego, opłacanego przez przemysłowców, upada, bo przeniesieniem szynkarzy do sekcyi handlowéj, kwota téjże znacznie wzrośnie, i w takim razie znów argument przybywa, przeciw petycyi, o równostawianie sekcyi przemysłowéj. Ja trwam w tém zdaniu, że ten 2gi punkt rezolucyi, jest bez właściwego przedmiotu, gdy nie można z pewnością wskazać tego ustępu, lub tego paragrafu, którego zmiana mogłaby doprowadzić do pożądanego rezultatu, wymienionego w rezolucyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. To nowe przemówienie szanownego posła, zmusza mnie, bym jeszcze raz odczytał te 2 paragrafy, na których my argumentacye swoje opieramy.

§. 2. opiewa (czyta):

„Członkowie rzeczywiści obydwóch sekcyj wybierani są z trzech kategoryj, a mianowicie: 16 ze stanu handlowego, 2 z wielkiego przemysłu, 6 z rękodzieł i pomniejszéj zarobkowości, z których odnośnie 8, 1, 3 członków w miejscu siedziby Izby zamieszkali być muszą.“

A daléj ustęp b) §. 7. (czyta):

„b) w stanie przemysłowym wszyscy inni przemysłowcy lub wykonujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyborów i najmniéj 3 złt. 15 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatkow, lub téj kwocie podatku zarobkowego wyrównywający podatek górniczy opłacają.“

Ta pomniejsza zarobkowość, nie jest już przemysłem tylko zarobkowością handlową, bo obejmuje według powszechnego rozumienia i praktyki lwowskiéj, tych kramarzy i szynkarzy, o których tu mowa. O górnictwie, przynajmniéj w §. 2. nie ma wzmianki. W §. 7 jest o górnictwie mowa, ale wyraźnie i o handlu, bo stanowi, że należą do sekcyi przemysłowéj, w stanie przemysłowym, wszyscy inni przemysłowcy, lub wykonywujący górnictwo, którzy w powyższéj kategoryi handlu i wielkiego przemysłu nie są uprawnieni do wyboru z powodu, że nie płacą tak wielkiego podatku i głosują w sekcyi przemysłowéj. Co się tyczy dat statystycznych przez komisyą podanych, o których tu szanowny poseł wspomina, to się myli, jakoby w kolumnie przemysłowców objęci byli także pomniejsi kupcy. Ten zarzut słyszałem już z innéj strony.

Przekonałem jednak mego interlokutora, że tak nie jest, że owszem w mowie będący kramarze i szynkarze objęci są w owéj cyfrze 8.806. Przekonałem się o têm, i mogę wysoką Izbę zapewnić, że tak jest. Podstawa więc statystyczna nie upada, lecz pozostaje. Wniosek opiéra się na datach statystycznych, które wziąłem z Izby handlowéj lwowskiéj.

(Krzesło prezydyalne zajmuje zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę artykuł 2. jeszcze raz odczytać.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta):

„2) Aby uchylono z ordynacyi wyborczéj tejże Izby handlowo-przemysłowéj że przy wyborach z rękodzielnikami i przemysłowcami w jednéj grupie, mają głosować także inne osoby z kategoryi pomniejszéj zarobkowości, trudniące się właściwie handlem, jakotéż pomniejsi kupcy, kramarze, szynkarze itp.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto ten artykuł przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta):

„3) aby w ordynacyi Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj uskuteczniono sprawiedliwszy rozdział reprezentantów handlu i przemysłu na poszczególne okręgi wyborcze, a to na zasadzie opłacanéj w każdym z nich przez kupców i przemysłowców sumy podatku zarobkowego.“

P. Max. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Max ma głos.

P. Max. Przy generalnéj debacie zapowiedziałem poprawkę do trzeciego ustępu rezolucyi, mianowicie w tym kierunku, aby zawezwać c. k. Rząd, by w drodze ustawodawczéj spowodował utworzenie nowéj Izby handlowéj w Tarnopolu dla okręgu tarnopolskiego, zaleszczyckiego i brzeżańskiego. Zważywszy jednak, że postawienie takiego wniosku, nie zostaje w organicznym związku z przedmiotem obecnego sprawozdania komisyi administracyjnéj, albowiem przedmiot sprawozdania dotyczy reformy ordynacyi wyborczéj istniejących Izb handlowych, i panowie przychylacie się do tego sposobu zapatrywania, że taki wniosek jako samodzielny postanowiony być musi, więc cofam mój wniosek, zastrzegając sobie jednak postawienie, czy to w najbliższym czasie, czy na najbliższéj sesyi oddzielnego wniosku w tym kierunku.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Proszę o odczytanie artykułu trzeciego.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta ponownie art. 3.)

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto zgadza się z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Czerkawski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie usta-

wy z dnia 29. czerwca 1868. r. (D. u. p. nr. 85.) spowodował zmianę ordynacyi wyborczych dla Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach w tym duchu,“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rapoport. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Do wstępu tego czynię poprawkę téj treści:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie ustawy z dnia 29. czerwca 1868. r. spowodował zmianę „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową“.

Komisarz rządowy radca Zaleski. Proszę o głos.

P. Rapoport. Dla uzasadnienia tego wniosku nadmieniam, że w ustawie, która powołana jest w proponowanym wstępie, jasno określony jest sposób, w jaki Rząd może wpłynąć na zmianę ordynacyj wyborczych Izb handlowych.

Jest tam wyraźnie powiedziano, że winien to uczynić „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową“ (im Finvernehmen mit der Handelskammer). Mój dodatek zgadza się więc z ustawą. Gdy zaś z drugiéj strony, usunie się wszelka wątpliwość, jakaby mogła być podniesiona, że minister mógłby zrobić jakąś zmianę w ordynacyi wyborczéj bez porozumienia z Izbą handlowo-przemysłową, albo, że minister chciałby tłumaczyć ustępy dotyczące w tym duchu i wolno mu było nie iść za zdaniem Izby handlowéj; przeto więc, aby wszystkie wątpliwości usunąć, czynię tę poprawkę i sądzę, że wys. Izba zechce ją poprzéć.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. komisarz rządowy Zaleski ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Nie chcę sprzeciwiać się poprawce p. Rapoporta, ale chciałem zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, że zamieszczanie jéj byłoby zbytecznem, bo to, co p. Rapoport dodaje „w porozumieniu z Izbą handlową“ to wyraźnie wynika z §§. 4. i 7. alinea druga ustawy z dnia 29. czerwca 1868. r. iż zmiana ordynacyi wyborczéj może nastąpić tylko w porozumieniu z właściwą Izbą handlową. Rząd nigdy od tego nie odstąpi; gdyby chciał odstąpić, to działałby wręcz przeciw ustawie, czego wysoka Izba przypuścić nie zechce.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę p. sekretarza odczytać poprawkę p. Rapoporta.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

Dodać „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową i przemysłową“.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto z panów popiera poprawkę p. Rapoporta, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparta. Głosu nikt nie żąda? (Nikt). P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Muszę się sprzeciwić poprawce p. Rapoporta, a to naprzód z tych względów, jakie p. komisarz rządowy przytoczył. Jeżeli w osnowie rezolucyi cytujemy tę ustawę, to tém samém oświadczamy, że Rząd podług niéj postępować powinien, i że zmiana ma nastąpić w porozumieniu z właściwą Izbą handlową i przemysłową. A jeżeli jestem przeciwny poprawce, to jeszcze i z tego powodu, że wyraz polski „w porozumieniu“ nie oddaje dokładnie w tłómaczeniu niemieckiego wyrazu „im Einvernehmen“. Polski wyraz, jak zwykle jest używany, zdaje się przypuszczać, że ministerstwo niby uczynić nie mogło bez wyraźnego przyzwolenia Izby handlowéj, a ustawa powiada „im Einvernehmen“, więc wymaga przedewszystkiém, ażeby Izba była wysłuchana, nie orzekając, o ile potrzebne jest jéj przyzwolenie.

P. wnioskodawca sam także tak rozumiał, uzasadniając bowiem swoję poprawkę, żądał, ażeby ministerstwo nic nie uczyniło, „nie wysłuchawszy Izb handlowych. Ponieważ zatém wątpliwe jest, czyli zaproponowana poprawka jest dokładném tłómaczeniem wyrazu „im Einvernehmen“ którego użyto w ustawie, przeto dla uniknienia wszelkich wątpliwości jestem jéj przeciwny.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek komisyi, proszę p. sprawozdawcę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby na zasadzie ustawy z dnia 29. czerwca 1868. r. (D. u. p. nr. 85) spowodował zmianę ordynacyi wyborczych dla Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i w Brodach w tym duchu,“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto

jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Rapoporta. Proszę p. sekretarza odczytać ten dodatek.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Po słowie „spowodował“ dodać „w porozumieniu z dotyczącą Izbą handlową i przemysłową“.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce rękę podnieść (mniejszość). Nie jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Czynię wniosek o trzecie czytanie bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Kto ustawę tę przyjmuje w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Władysław Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Ponieważ na zapytanie moje, jakie uczyniłem do Wydziału krajowego, dlaczego statut Izby handlowo-przemysłowéj brodzkiéj jest w języku niemieckim, otrzymałem odpowiedź, że język niemiecki jest tam urzędowym, dlatego zastrzegam sobie, w granicach ustawą postanowionych, na przyszłéj sesyi zaproponowanie, ażeby językiem urzędowym brodzkiéj Izby handlowo-przemysłowéj był język polski.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Turzański ogłosi wynik ze skrutynium wyborów na zastępcę członka Wydziału krajowego z miast i Izb handlowych.

P. Turzański (czyta):

„Głosujących było 20, absolutna większość 11. — Głosów otrzymali p. Waygart 13., p. Chrzanowski 7. P. Waygart został więc wybrany zastępcą członka Wydziału krajowego z miast i Izb handlowych.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Podany został do laski wniosek naglący. P. sekretarz p. Jasiński raczy go odczytać.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„Wniosek nagły.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm uchwala na podstawie §. 15. statutu krajowego następujące wynagrodzenie dla Marszałka krajowego, dla członków Wydziału krajowego i ich zastępców:

1. Marszałek krajowy rocznie 6000 złt. w. a.
2. dodatek na reprezentacyą 4000 „
3. sześciu członkom Wydziału krajowego po 4000 złt. w. a. rocznie razem 24.000 „

Uchwała niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1879.

Lwów dnia 17. października 1878.

Józef Baum
wnioskodawca.

P. Baum. Proszę o głos w celu uzasadnienia nagłości.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Baum ma głos.

P. Baum. Zbytecznėm byłoby uzasadniać wniosek podpisany przez 80. członków Sejmu. Ponieważ jednakże chcę się trzymać zwyczajów parlamentarnych, przeto pozwolę sobie ten wniosek chociaż w krótkich wyrazach uzasadnić. Jeżeli reprezentacya kraju powołuje z grona swego członków (Głosy: To nie należy do dyskusyi o nagłość). Przepraszam panów, panowie nie macie prawa zaprzeczać mi głosu, to jest atrybucya marszałka.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poseł Baum będzie uzasadniał nagłość wniosku.

P. Baum. Tak jest. Jeżeli reprezentacya kraju wybiéra z grona swojego członków do Wydziału krajowego, tj. do najwyższéj władzy autonomicznéj, powołuje ich do wykonania trudnych i ważnych obowiązków, których należyte wykonanie oddziaływać musi żywotnie na dobro i pomyślność kraju naszego. Z drugiéj strony jest obowiązkiem reprezentacyi kraju, posady tych członków Wydziału krajowego tak uposażyć, ażeby mogli obowiązki ze stanowiskiem ich połączone, bez ofiar materyalnych ze swéj strony wykonywać. Wiém, że zbytecznėm byłoby dowodzić, iż codzienne potrzeby życia w stolicy, w mieście Lwowie, gdzie jest siedziba Wydziału krajowego, są wielkie, a mianowicie Marszałek, który reprezentuje kraj nasz, nie potrafi obowiązków reprezentacyjnych, ze stanowiskiem jego koniecznie połączonych bez ofiar

materyalnych wypełniać, więc jeżeli mamy prawo żądać od reprezentantów naszych w Wydziale krajowym, ażeby obowiązki swoje ściśle i sumiennie wykonywali, to z drugiéj strony cięży obowiązek na nas, ażebyśmy posady ich należycie uposażyli, a nie wymagać z ich strony ofiar materyalnych. Wniosek nagłości stawiam z powodu bliskości zamknięcia sesyi sejmowéj i z powodu potrzeby wstawienia tych kwot w budżet, w razie ich przyjęcia przez wysoki Sejm. Co do formalnego traktowania wniosku upraszam, ażeby postąpić z nim według §. 46. tj. ażeby bez drukowania i odsyłania go do komisyi przystąpić natychmiast do rozprawy nad nim.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Dziwny panowie jest ten wniosek, który tutaj postawiono i postawiono tak nagle i niespodzianie, postawiono w takiéj chwili, gdzie sam Wydział krajowy uznał za stosowne przedstawić biédę kraju. Wydział krajowy powiedział: nędza jest powszechna; co moment wywłaszczenia ludności następują, rolnictwo we wszystkich kierunkach i handel upadają, fabryki się zamykają i w takiéj chwili, kiedy Wydział krajowy to skonstatował, kiedy przyszedł do nas z takiém przedstawieniem, ażebyśmy uchwalali pożyczkę na to, ażeby wspomóc biédę — w takiéj chwili, kiedy budżet musi być obcinany w rozmaitych pozycyach, ażeby nie potrzeba było uchwalać nowych dodatków do podatków. Stawia się taki wniosek i to gwałtowny, nagły, o godzinie 9téj wieczorem, jak gdyby się co paliło. Mnie się zdaje, że nie może być ten wniosek na końcu Sejmu stawiony, kiedy nie ma czasu na dyskusyą, kiedy Sejm musi się wstrzymać od rozmaitych uwag nad rozmaitemi pozycyami w budżecie, ażeby można uchwalić budżet i zamknąć Sejm, ażeby można do Reichsratu pojechać, tym panom, co do niego należą. Dlatego będę głosował przeciw nagłości tego wniosku. (Wrzawa).

P. Gross. Mnie się zdaje, że jeden jak i drugi szanowny mowca mówił o rzeczy, lecz nie o formie traktowania. Co do nagłości ani jeden za nią nie mówił, ani drugi przeciw niéj.

Stanęła rzecz tak, że stoimy bezpośrednio przed dyskusyą nad budżetem krajowym. Uchwała zmieniająca ten budżet musi być piérwéj powziętą przez wysoką Izbę, i rzecz naturalna, że wszystkie ku temu dążące wnioski są naglące, przeto i ten wniosek jest nagły.

To jednak nie przeszkadza p. Krukowieckiemu swoje votum separatum przeciw tym wnioskom wypowiedzieć, jeżeli rzecz ad meritum będzie traktowaną. Zaprzeczać zaś nagłości temu wnioskowi nie można, wniosek jest postawiony, musi być traktowany, a na pytanie, czy go uważać jako naglący, sądzę, że wysoka Izba nie może mu nie przyznać cech nagłości, pomimo, iż go może odrzuci.

Głosy. Wnosimy zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Ci panowie, którzy ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta.

Do głosu zapisani pp.: Wolański Erazm, Golejewski i Krukowiecki. P. Wolański Erazm ma głos.

P. Wolański Erazm. Nie mogę się zgodzić z poprzednim mowcą, aby ten wniosek był uznany za naglący, tém bardziéj, że jutro najdaléj przyjdzie budżet pod obradę i przy właściwéj rubryce można go było postawić. (Śmiech, wrzawa). Nie przeszkadzałem nikomu, więc proszę, aby mnie nikt nie przeszkadzał. Nie pojmuję, dlaczego wniosek ten przed tygodniem lub piérwéj nie był postawiony? Teraz wobec 80ciu podpisów łatwo przewidzieć, jaki będzie rezultat głosowania, dlatego jestem zdania, że jako wniosek pojedyńczy, a nie jako naglący winien być traktowany.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zwracam uwagę, że jeżeli piérwszy mowca mówił in merito rzeczy, więc uwaga p. Grossa nie była całkiem naturalną. Jeżeli p. Baumowi wolno było w meritum rzeczy wchodzić, dlaczegoż drugiemu nie wolno, zwłaszcza, że Marszałek nie powołał go do przedmiotu. Stawiam ze swéj strony formalny wniosek, aby nie dopuszczono rozprawy nad tym wnioskiem według §. 46.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Gdy będzie nagłość uchwalona, to przystąpimy do meretorycznéj rozprawy. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie mogę widzieć powodu nagłości. Moi panowie, najgłówniejszym przedmiotem jest budżet, dlatego odłożono nawet kwestyą drogową, którą tak wysoka Izba ceniła, a

przecież zepchnęła z porządku dziennego. A tymczasem przychodzi nagły wniosek, jakby się co paliło. Tyle lat egzystuje Sejm, a jeszcze dotąd ani Marszałek, ani członkowie Wydziału krajowego nie potrzebowali podwyższenia swoich płac. Dopiéro dziś, kiedy nędza doszła do ostateczności, kiedy jest 9ta godzina, stawiają nagłość tego wniosku. Dlatego jestem przeciw nagłości. Niechaj wejdzie na zwykłe tory, a nie w ten sposób, aby w przedostatniém zebraniu żądać nagłości i natychmiastowego głosowania. Mamy wydać 24.000 złt., kiedy 90.000 złt. nam brakuje, to się nie godzi panowie! (Oho! oho! wrzawa.)

P. Gross. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Gross ma głos.

P. Gross. Myślę, że p. Krukowiecki na błędnych rachunkach opiéra swoje przedstawienie. Nie chodzi tu oto, aby wydać 24000 złt. Już dziś pobiérają członkowie Wydziału krajowego pewne emolumenta. Tu chodzi tylko o podwyższenie, które wynosi 9 do 10.000 złt., więc o 24.000 złt. nie ma mowy.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Poddam teraz pod głosowanie wniosek, aby odczytany wniosek p. Bauma, był za nagły uznany, i z pominięciem drukowania i odesłania do komisyi, wzięty natychmiast pod obrady. Kto jest za uznaniem nagłości tego wniosku, zechce powstać (po przeliczeniu). Proszę o próbę przeciwną (po przeliczeniu). Wniosek uznany za nagły 57. głosami przeciw 29. Otwieram teraz rozprawę nad wnioskiem samym.

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Erazm. Zabieram głos w sprawie nieco drażliwéj, jednak pojmiecie, że jako poseł powinienem wypełnić to, co mi obowiązek i sumienie nakazuje bez oglądania się na to, czy mi to jest przyjemném, lub nie. P. Baum postawił wniosek podwyższenia płac na koszta reprezentacyi, a mianowicie dla Marszałka i członków Wydziału krajowego. Zgadzam się na to, że stosunek, dotychczasowy jest bardzo nieodpowiedni, bo Marszałek pobiéra 4200 złt. a członkowie Wydziału krajowego po 3000 złt. W tém nie ma proporcyi. Nie miałbym tedy nic przeciw podwyższeniu płacy Marszałka z powodów wyż wyrażonych. Zastanowiłem się, jaki może być powód tego podwyższenia właśnie w téj chwili i tak nagle. — Czy panuje głód we Lwowie? O tém nie słychać, ale to wiém, że w kraju biéda. Ceny zboża bardzo niskie i kupców na nie nie ma, ze względów finansowych powinniśmy się starać wydatki zniżać ad minimum. Z drugiéj strony budżet jeszcze niewiadomy. Nie wiémy, czy nie będziemy musieli podwyższać podatki (Zyblikiewicz: nie będziemy) na to odpowiém, że szanownego referenta dziś rano słyszałem, że tylko wtedy nie będziemy musieli podwyższać dodatki od podatków, jeżeli przyjmiemy obcięcia, które komisya budżetowa proponuje, lecz nie można zaręczyć, czy Izba te obcięcia przyjmie. Należy więc pierwéj wiedzieć, jak się budżet przedstawia. Co do mnie, będę głosował za komisyą, aby podatków nie podnieść na potrzeby krajowe, ale w. Izba przyjmie lub odrzuci, to naprzód przewidzieć trudno. Pytam się daléj, czém się usprawiedliwimy w obec kraju, jeżeli przyznamy sumę na koszta reprezentacyj — i podatki na potrzeby kraju podwyższymy, bo przecież powinniśmy znać zapatrywania i usposobienie kraju, które jest stanowczém przeciw podwyższeniu podatków.

Ponieważ, jak powiedziałem, stosunek płacy Marszałka do członków Wydziału kraj. nie jest odpowiedni. Ponieważ nie chciałbym, by rubryka na Reprezentacye była w budżecie umieszczoną, tylko w jednę pozycyą wraz z płacą złączoną. — Stawiam wniosek następujący (czyta) zamiast: 1. Płaca dla Marszałka i 2. na Reprezentacyą powiedzieć: „Płaca dla Marszałka 8.000 złt. w. a."

Wskutek tego wniosku, upraszam p. Marszałka, by przy głosowaniu pojedyncze punkta rozdzielił i nie poddał pod głosowanie całego wniosku, bo być może, że pp. zechcą przyjąć ten wniosek en bloc. Zapowiadam więc poprawkę do punktu 3., bo chciałbym, aby ten wniosek en bloc nie był przyjęty. Co do pierwszéj méj poprawki, muszę zauważyć, że płaca Marszałka 4200 jest za małą, bo wiém, że za pomieszkanie płaci 3000 złt. (Wprawdzie trzeba było z tym wnioskiem przyjść przed 2. laty, tobyśmy byli w tym budynku, który nas milion kosztować będzie, wybudowali pomieszkanie dla Marszałka, teraz to przepadło.) — Przeto należy się to uwzględnić. Co do innych punktów wniosku zastrzegam sobie poprawkę.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki, Wnesok nahlaszczyj postawłeny teper pid obrady wysokoho Sojma je

tak, jak każde nahłe jawłenie, czy to w pryrodi zmysłowyj, czy duchowoj nespodiwanku, a pry nespodiwanom jawłeniu, trudno bez dołszoho namysłu sia z orjentowaty i zdiłaty pewnyj sud. Tož dumaju, że tiji pany, kotoryj chotiat uchwały toho nahlaszczoho wnesenia mohły sia omyłyty. Odnakož podobaje maty koždomu czełowikowy rozumnomu prytomnist ducha i w tak nadzwyczajnych jawłeniach, jakiji zachodiat, chotiaj ja ne maju wełykoj odwahy, to choczu tuju prytomnist ducha zachowaty — tož pozwolte panowy, abym mih w tym wzhladzi swoje minie wykazaty. I tak koły zważym najpersze dostojnist Marszałka, jako najwyższoho dostojnyka w kraju, jeho diłanie jako takoje, kotoroje ne dast sia bilsze czy meńsze dokładno ocinyty, kotoroje jest czesne. Odnakož ne wchodžu szczo do osoby, jaka teper jest na toj dostojnosty, ne dotykaju pokojnoho Marszałka, tolko zahalno każu tak na teperisnist jak na buduszcznist — że sława i czest jeho je własty we ciłom jeho nahrodom i ne dumaju, aby maw toju odwahu dla bilszoho abo menszoho służyty honorarjum. Win ne jest uriadnykom win jest marszałkom kraju. Ne można kazaty szczo win dla menszyj abo bilszyj pensyi służyt. Wprawdi toju pidla swoych sył wyznaczaje kraj, ałe to ne jest jeho pensya — to jest mały datok i możemo skazaty: „pryjmit małe za wełyke“ bo nas na mnoho ne staje. Dywno meni szczo tiji, kotoryj tak opłakowały nuždu kraju, tut taki wnesok możut stawlaty. Wszak w dawnyj Polszczy służyły mahnaty krajowy, a ne dawały im honorarjum. Prawda zminyły sia stosunki, ałe z toho ne wypadaje, szczobyśmo takoj dostojnosty hriszmy płatyły i ociniały w toj sposib. Z toho wzhladu jeśm protywnyj, aby pidwyższyty honorarjum. Powtarjaju honoraryum, ne pensyju daje sia Marszałkowy, bo toby buło z ubłyżeniem dostojnosty, jesłyby sia pidwyższyło, z wzhladu na potrebu osoby. Najsia zadowołyt tym małym pryznaniem, szczo my uznajem jeho zasłuhy, ałe ne pidla hroszy. Zasłuhy jeho budut dla potomnosty w historyi zapysany. To ne je tak, jak bidnyj uriadnyk szczo za hroszy musyt praciowaty i służyty, a jesłyby bilsze zasłużył sia, to bilsze mu zapłatiat.

Szczo do człeniw Wydiła krajewoho muszu także prypomnuty, jak wełyki tamtoho roku buły zabihy, szczoby toho lub owoho wybraty ne dla toho, aby osiahnuty jakuś koryst' materyalnu — ałe dla honoru. Dumaju szczo i hospodyn Pietruski, jakby buł zistał przy prawytelstwennyj służbi bowby mih na prezydenta wyższoho wyjty, a win sia widrikł służby ne dla honorej i jakoby win maw w Wydili bilsze jak pry deržawnyj służbi. Tož i tiji praciujut tolko dla honoru, chotiaj ne sut hriszmy należyto wynahorodženyj, a jesły majut wełyki majetok to ne potrebujut hroszy. Dobre każe prypowist „dobrze temu przy dworze, komu w domu pług orze“, tož takich treba wyberaty, aby ne żadały hroszej za służbu i tolko jako reprezentanty honorowyj kraju społniajut swoi obowiazki i do czoho ich kraj zobowiazuje. Z toho wzhladu bułoby z ubłyżeniem dla tych paniw dawaty im wyższu pensyju bo ony dla honoru służat. Dywno meni szczo p. Baum takie wnesenie postawył. Czułjem tut mnoho, jak wełyki patriota w powiti wadowickim, duże a duże dobroho zdiłał, tož jemu trebaby za tiji zasłuhy także 4.000 wyznaczyty a preci nykto ne skaże, że dla honorej robyt za tysiaci, ino dla honoru. Znaju ja w Sambori adwokata, kotoryj je prezesom i dywuju sia, jak toj czełowik pomymo zaniatyj swoych adwokat, pylno społniaje dołżnosty prezesa rady, jak prawyj obywatel kraju a win bez zapłaty praciuje, rady czestyu tych, kotoryj jeho wybrały, a ne mysłyt o tym, aby mu szczo zapłatyty. Tak samo prezesy iły predsidateli Wydiłow powitowych kotorych delikatno: „melius est abundare honoribus“ nazywajut marszałkamy, duże mnoho praciujut (wesołość) bez hroszy, chotiaj ony musiat i na kawałok chliba dla sebe zarobyty, ony potrebujut hroszej, bo musiat jizdyty — a tamti pry Wydili ne potrebujut jizdyty no sedity w kancelaryi. Jesłybyśmo postawyły zasadu, szczo każdaja usłuha autonomiczna maje sia opłaczowaty tak jak bidnoho, toby żadna usłuha bez krajcara ne postupyła dali, a toby buło smutne zjawłenie naszoho wremeny. To muszu skazaty. Ne rachuju sia do bidnych, ałe do zamożnych, chotiaj bohatym ne jeśm, ałe muszu skazaty, szczo ne można inaksze rachowaty jak sia dašt: „man muss sich strecken nach der Decke“ tož to szczo może kraj daty to daje, ałe ne można żadaty bilsze, jak można daty reprezentacyi kraju.

Na poślidok muszu skazaty, szczo treba buło poriwnaty nasz kraj z jenszymy krajamy monarchji pid tym wzhladom. Bohatszy kraji czy Czechy czy Morawja majut takož swoich dostojnykiw autonomicznych, kotoryji służat tolko honoru i nyhde tak sia ich ne opłaczaje jak u nas, stosunkowo bidnijszych. Ne powynnyśmo buty tak hojnymy. Dawnijsze tolko wielmożnosty polski buły honetny i tilko na potrebny riczy dawały, hojnost ne powynna sia pokazowaty hde ne jest potrebna. Z toho

wzhladu dumaju, szczobyśmo nad tym wnesenjem, kotoroje tak nahło i nespodiwano nas zachopyło, abym wid razu mihł sia orjentowaty szczobym mohł ex abrupto skazaty i perepraszaju, jesłym koho dotknuł, ałe promawlawjem wid serdcia, mowiu, szczobyśmo nad tym wnesenjem perejszły do porjadku dnewnoho. Proszu, aby wys. Pałata to moje wnesenje prynjała.

P. Gross. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. P. Gross ma głos.

P. Gross. Przed dwoma laty miałem tę śmiałość uczynić wniosek tutaj w wys. Sejmie, aby remuneracya dla członków Wydziału krajowego i prezesa była podwyższoną. Wniosek ten teraz postawiony, jest tylko powtórzeniem tego, co ja za potrzebne uznawałem już przed laty. I dlatego panowie, jak powiedziałem darujcie, że tę sprawę, o ile sił moich starczy, jak najmocniéj popiérać będę. Oczywiście, że zwrócę się najprzód przeciw najcięższéj broni, która przeciw temu wnioskowi była użytą, to jest przeciwko argumentacyi szanownego p. Jasienickiego, bo o ile mi się zdaje, to mój szanowny antagonista p. Erazm Wolański troszkę miękki jest w tym względzie i nawet zgodziłby się tylko nie wié, w jakiéj formie ubraćby to, ponieważ zdaje mi się, że czuje potrzebę podwyżki płac również żywo, jak wys. Izba. Co się tyczy p. Jasienickiego, to raczył nam powiedzieć, że za dawnych czasów polskich byli magnaci, którzy daremnie służyli publicznie.

To prawda, ale dziś, gdzie ojczyzny nie ma — i tych magnatów nie ma. Co się tyczy tego, to muszę oświadczyć ks. Jasienickiemu, że wobec danin, które w królestwie polskiém były opłacane, wszystkie służby publiczne pełnione były przez magnatów bez wynagrodzenia. Ale panowie! stosunki się zmieniły — czy panowie chcecie koniecznie przyjąć ten rygor, że marszałek krajowy musi być magnatem, czy nie ma każdy, który jest w téj Izbie zasiadać na tym pierwszém krześle i przewodniczyć nam, chociaż nie ma kapitałów, chociaż nie jest magnatem, chociaż musi z codziennemi potrzebami walczyć? Mnie się zdaje, że takiego względu w żaden sposób przypuszczać nie możemy. P. Jasienicki zapomniał jednak o regule: „qui nimium probat, nihil probat“ i powiada, że za takie zasługi wartoby dać 100.000 złt., i dla tego proponuje, że nie możemy dać 6.000 złt. Ja téj loiki nie rozumiém.

Dawnym pewnikiem było to, com powiedział, że ten, co za dużo chce dowodzić, ten właśnie nic nie dowiedzie. P. Jasienicki powiada, że członkowie reprezentacyj po powiatach także nic nie pobiérają, a zasługiwaliby także na wynagrodzenie. Ja nie wątpię o tém, ale tam są inne stosunki; my o nich nie decydujemy, tylko rady powiatowe.

My mówimy o naszych stasunkach i nie wdajemy się w inne. Jabym się nie dziwił, gdyby p. Jasienicki postawił ten wniosek, że marszałkowi i członkom Wydziału krajowego nie powinno się nic płacić tak samo, jak się p. Baumowi i innym członkom rad powiatowych nic nie daje.

W tém widziałbym pewną łaskę, skoro tamci nic nie pobiérają, to niech i ci nic nie dostają, ale w ten sposób dedukować, żeby tu podwyższenia nie było, to mnie się zdaje, że jest bez żadnéj zasady. Kiedy zresztą chodziło o podwyższenie naszych dyet i płac urzędników autonomicznych, to przypominam sobie, że ks. Jasienicki był jednym z tych, co przemawiali za tém,

P. ks. Jasienicki. Nie.

P. Gross. Przepraszam, przy sprawie remuneracyi dla katechetów... (Wesołość). Panowie, nie zapominajmy o tém, że jeżeli na czelnicy pojedyńczych miast, (przepraszam szanownych pp. prezydentów, owszem powiadam, że tak się należy), jeżeli prezydent miasta Lwowa lub Krakowa wyższą pensyą pobiéra, niż Marszałek kraju, jeżeli prócz tego ma pomieszkanie wolne, fiakra czyli własny ekwipaż: to nie jest rzecz tak nadzwyczajna, jeżeli się znajdują między nami członkowie, którzy uznają potrzebę podwyższenia i płac naszych, i tych, którzy nam przewodniczą.

Co się tyczy p. Wolańskiego, to powiedziałem, że sprawa z nim trochę łatwiejsza, bo on nie jest tak przeciwny wnioskowi, jak się wydaje. Zarzut ten, żeśmy tak nagle wystąpili, odpada wskutek powziętéj właśnie co dopiéro uchwały, która powiedziała, że ta sprawa jest ważną i naglącą. Ja życzyłbym sobie także, żebyśmy byli przed miesiącem wystąpili z tą sprawą, i panowie sami przyznacie, że ta sprawa dziś stała się nagłą.

P. Wolański obawia się, że budżet może nie wystarczy, że my nie wiémy jeszcze ostatecznego rezultatu budżetu i obawia się, żeby wstawienie tych kilku tysięcy do preliminarza nie wywołało za sobą podwyższenia dodatku do podatku. Ale proszę panów, wszak w każdym budżecie jest fundusz dyspozycyjny; znieście fundusz dyspozycyjny, jeżeli się obawiacie, że tych 10.000 złt. stanowią-

cych zaledwo $^1/_6$ lub $^1/_7$ część grajcara nie zdoła skarb krajowy pokryć z reszty kasowéj. Ale przypuścić nie mogę, żeby już ta obawa ewentualnego podwyższenia dodatków do podatków miała decydować w téj wys. Izbie. Wszak są rubryki w budżecie tak ruchliwe, że w każdym czasie zmienione być mogą. Ośmielam się więc twierdzić, że obawa p. Wolańskiego, jakoby podwyższenie tych pensyj mogło pociągnąć za sobą podwyższenie dodatku do podatku, jest o ile mi się zdaje, całkiem bezzasadną.

P. Olejnik. Proszę o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

P. Gross. Ja jeszcze nie skończyłem.

Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki. Nie może być głosowanie teraz, ponieważ p. Gross jeszcze nie skończył.

P. Gross. Zresztą p. Wolański znów, odzywa się do tego — do tego trochę niemiłego frazesu „co w kraju powiedzą"? Ależ my jesteśmy reprezentantami kraju. Dlatego nas posłali tutaj, abyśmy zdania wypowiedzieli swoje i mnie się zdaje, że jeżeli my wypowiemy jakie zdanie na podstawie słuszności i sprawiedliwości, to w takim razie nikt w kraju nam zarzutu nie zrobi, a robionych zarzutów nawet uwzględniać nie potrzebujemy. Niech panowie sami uważają, żeście dla najwyższych urzędników Wydziału krajowego wyznaczyli pensye, które przewyższają pensye członków Wydziału krajowego. Jeżeli panowie radcy Wydziału krajowego — a powiadam, że oni zasługują na to, bo są ludźmi, którzy niezawodnie pracą swoją wynagradzają grosz pobiérany — wraz z emolumentami pobiérają pensye wyższe od pensyj i emolumentów członków Wydziału krajowego, to cóż naturalniejszego, jak propozycya dzisiejsza? Czy panowie myślicie, że taki członek Wydziału krajowego, który zawsze w biurze być i zawsze pracować musi, na którym cięży odpowiedzialność, który tutaj musi zdawać sprawę, i nieraz w czasie Sejmu ciągle powoływany bywa do odpowiedzialności; czy taki członek nie zasługuje nawet na tyle, coście przyznali urzędnikom jemu podwładnym, i czy panowie myślicie, że ktokolwiek jest w stanie z dzisiejszą pensyą wyżyć, tylko przyzwoicie, w teraźniejszych stosunkach? Mnie się zdaje, że tego panowie w żaden sposób potwierdzić nie możecie. Czy można od ludzi, którzy ofiary ponoszą, wymagać odpowiedzialności takiéj, jak gdyby żadnych ofiar nie ponosili? Otóż mnie się zdaje, że wniosek przez p. Bauma tutaj poduiesiony, powinien znaleźć uznanie w téj wysokiéj Izbie.

P. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Do głosu zapisani są pp. Krukowiecki, Hausner, Olejnik, Erazm Wolański. — P. Krukowieck ma głos.

P. Zyblikiewicz. Stosownie do regulaminu wnoszę wybrać jeneralnych mowców.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę więc wybrać jeneralnych mowców — i w tym celu oświadczyć, kto z panów jest za, a kto przeciwko wnioskowi.

P. hr. Krukowiecki. Ja nigdy za, tylko przeciw.

P. Hausner. Przeciw.

P. Wolański Erazm. Właściwie za, ja proponuję dla Marszałka 8.000 złt.

P. Olejnik: Przeciw.

P. Dunajewski. Czynię wniosek, aby wszyscy zapisani do głosu mówili.

Wicemarszałek ks. biskup Stupicki. Kto jest za tym wnioskiem, aby wszyscy mówili, raczy rękę podnieść (wątpliwość). Jest wątpliwość, więc kto jest za tym wnioskiem, proszę powstać (mniejszość). Jest 32 za wnioskiem, a więc wniosek upadł.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos co do formalnego traktowania.

P. hr. Krukowiecki. P. Marszałek już przed głosowaniem powiedział, że ja mam głos, więc mnie się zdaje, że ja nie należę do tych, którzy mają wybiérać jeneralnych mowców (wesołość).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Wysoka Izba uchwaliła wybór jeneralnych mowców.

P. hr. Krukowiecki. Więc p. Marszałek cofa to, co powiedział?

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Ja robię tylko to, co wysoka Izba uchwaliła, (po chwilowéj przerwie). Czyście panowie wybrali jeneralnych mowców?

P. Erazm Wolański. Nie możemy wybrać, bo żaden z nas nie może się zgodzić na drugiego.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jeżeli panowie nie możecie się zgodzić, to podług regulaminu los rozstrzygnie.

P. Matkowski. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Matkowski ma głos.

P. Matkowski. Ja czynię wniosek, aby jeszcze raz poddać pod głosowanie, aby wszyscy mowcy mówili.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Już uchwała zapadła.

P. Spławiński. Proszę o głos, co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Nie widzę przyczyny dlaczegoby nie mogła Izba cofnąć swéj uchwały. Wszak Izba może każdéj chwili uchwalić odstąpienie od regulaminu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Uchwała zapadła i zmienić jéj nie można.

P. Żurowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Żurowski ma głos, co do formalnego traktowania.

P. Żurowski. Wobec tego, że zapisani do głosowania nie mogą się porozumieć, ja stawiam ponowny wniosek, aby wszyscy zapisani mowcy mówili.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Wniosek raz odrzucony w téj saméj sesyi nie może być ponownie postawiony.

P. Hausner. My z naszéj strony wybraliśmy p. Krukowieckiego na generalnego mowcę. Z naszéj zatem strony, nie ma żadnéj trudności.

P. Żurowski. Ja odwołuję się do wysokiéj Izby, aby pozwoliła postawić wniosek mój pod głosowanie (głosy: To być nie może).

P. Erazm Wolański. Ja zrzekam się głosu, ale zastrzegam go sobie przy dyskusyi specyalnéj.

Wicemarszałek ks biskup Stupnicki. A zatem p. Krukowiecki jako jeneralny mowca przeciw wnioskowi p. Bauma ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Panowie! Zapewne jak zawsze tak i dziś będę przegłosowany w téj Izbie, ale nic mnie nie powstrzyma, abym nie wypowiedział prawdy, chociażby ta prawda była wszystkim niemiłą. Otóż panowie! mieliśmy tu już marszałka i długie lata nam przewodniczył, a widzieliśmy go zawsze skromnie chodzącego, nie potrzebującego wielkich parad. Umarł jak żył. Na jego pogrzebie była skromność, a dzisiaj kraj oddaje mu sprawiedliwość, bo służył krajowi i nie zapomniał, że był magnatem i z magnatów pochodził. W téj Izbie znajdują się jeszcze ludzie z imionami dawnemi, czy oni nie mogliby piastować tak samo godności. Nie sądzę, ażeby marszałek tego wymagał. (Wielki niepokój). Są ludzie inni, którzy więcéj są za tém, aniżeli sam marszałek. Nasz marszałek jest skromny, we wszystkich odezwach jego objawia się godność, zachęta do pracy i oszczędności. To nie jest wniosek marszałka. (Gwar w sali. Głosy: do rzeczy!)

Czyż wszędzie w radach powiatowych i w delegacyach nie pracujemy wszyscy darmo? Czyż tylko ma się wyłączać Wydział krajowy, który chce narzucić nam kasy powiatowe i komitety drogowe? Pan prezes komisyi drogowéj takby nie przemawiał, gdyby to nie był wieczór. (Głosy: oho) Tak jest. Zastanówcie się nad tém panowie, co powie ten lud, który powierzył nam swoje interesa, i nie siermięgi, ale surdutowych wybrał — ten lud, o którym wyraził się dziś rano zastępca członka Wydziału krajowego p. Sawczyński, że w jednéj parze butów ojciec, matka i dzieci chodzą — a my mamy w takiém położeniu podnosić pensye? Ofiarność powinna iść od góry do dołu. Jeżeli nie ma jéj u wierzchu, to nie można wymagać jéj u dołu. Proszę panów! referent komisyi budżetowéj oświadczył nam, że pieniędzy wystarczy; słyszeliśmy

tego samego referenta roku przeszłego, kiedy mieliśmy budowę gmachu Sejmowego, a kiedy ja mówiłem, że lepiej użyć tych pieniędzy na pożyczkę dla ludu, powiedziano nam: „nie bójcie się panowie! my mamy pieniądze inne“. Pokazało się, żeś w rok później, że nietylko pieniędzy nie mamy, ale mamy nawet długi.

Czy w takiéj chwili, gdy lud rzeczywiście upada pod ciężarem egzekucyj, sekwestracyj i lichwy, właściwą jest rzeczą występować z takim wnioskiem? P. Tyszkowski wspomniał tu już o nędzy ludu, a ja powiém jeszcze więcéj, że konkurencya kościelna go niszczy! Oto w Stanisławczyku w moim powiecie, właściciel 3 morgów gruntu musiał 65 złt. na konkurencyą zapłacić t. j. $^1/_3$ wartości gruntu. Przeszło to przez wszystkie instancye, i niema żadnego ratunku, bo p. minister zatwierdził. Dziwicie się, że lud biedny, a ja nie wierzę, abyście mogli głosować za podwyższeniem pensyi członków Wydziału krajowego, gdy jest taka nędza w kraju, kiedy handel upada, kiedy wszędzie słyszymy czy we Lwowie, czy téż gdzieindziej o upadłościach.

P. Gross. Proszę o głos dla sprostowania.

P. hr. Krukowiecki. P. Gross powiedział, że p. Wolański jest dziś miękkim, a ja powiadam, że p. Gross jest w téj chwili za twardy, ponieważ wypada mu bronić to stanowisko, które sam zajmował przed parę laty. (Głosy: oho!) Gdyby był teraz na tém stanowisku, pewnieby go nie bronił. (P. Gross: proszę o głos w sprawie osobistéj). Panowie! opinia publiczna sądzić będzie ten czyn, który zrobić zamierzacie, a opinia publiczna to nie jest ta opinia gazeciarska — to publiczność sądzić będzie czynności wasze. Dlatego téż nie wątpię, że się zastanowicie i odłożycie ten wniosek do przyszłego roku, może będzie rok lepszy.

Mówicie, że członkowie Wydziału krajowego nie mogą się utrzymać z téj pensyi jaką mają, a przypomnijcie sobie panowie, ile to było starań, aby się dostać do Wydziału. Ci, którzy byli w Radzie państwa poskładali nawet w tym celu mandaty, bo 3.000 złt. to jest duży pieniądz w czasie, gdy nie ma handlu papierami, jak przed krachem (wesołość, wrzawa). Trzeba się umiéć zastosować do dochodów i trzeba oszczędzać, a jeżeli przykładu oszczędności nie dacie na sobie, to nie będzie jéj i na dole. Musimy się stosować do tego, co mamy, gdyż brakuje nam 95.000, a p. referent budżetowy mówił, że jakość to będzie. Prawda, że będzie, ale z odjęciem koniecznych potrzeb, i stąd ta nagłość, że o 10téj godzinie wieczorem, gwałtem i doraźnie mamy uchwalić nowy wydatek kilkunastu tysięczny, jakbyśmy nie mogli zatrzymać się i wstrzymać głosowanie do jutra. Ale ja sądzę, że tak Izba nie postąpi.

Proszę panów powiedziano tutaj, że Marszałek nie zawsze musi być bogaty. Moi panowie! My tutaj wszyscy bogaci, bo tu żaden nie może być, który podatku nie płaci, my wszyscy płacimy podatki, więc wszyscy musimy coś mieć i ja jeszcze nie jestem bankrutem, jeszcze będę płacił, jeżeli będę żyć i z mojego worka. (Głosy do rzeczy). Powiadacie panowie: potrzeba dać marszałkowi na wystawę, na wieczory. Ja wolę, aby takich wieczorów nie było, bo my chodzimy na wieczory a nie mamy czasu pracować. Jeden z szanownych posłów powiedział, że wyrachował, iż każda minuta w Sejmie kosztuje 2 złt. i wykazywał, ile kosztuje mowa posła Hausnera. Ja zapytam się, ile będzie kosztować ten czas strawiony nad tym wnioskiem nagłości? To kosztuje 12.000 złt. a więc każda minuta wypadnie na 200 lub 300 złt., i dlatego moi panowie nie wierzę, aby ten wniosek mógł przejść i dlatego stawiam wniosek przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

P. Gross. Proszę o głos w celu sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P Gross ma głos.

P. Gross. Poseł Krukowiecki powiedział, że ja dlatego z taką werwą mówiłem, bo już spóźniona jest pora. To prawda, ale mnie się zdaje, że poseł Krukowiecki mówił po mnie, a zatém w więcéj spóźnionéj porze, a że poseł Krokowiecki nie zawsze dobrze umié sobie zdawać rachunek, to wynika stąd, że mówił o godzinie 11téj, a dopiero jest godz. $9^1/_2$. (P. Krukowiecki: nie, tego nie mówiłem).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy panowie za wnioskiem zapisani porozumieli się już co do wyboru jeneralnego mowcy?

P. Erazm Wolański. Wybierać nie wybiorę, zrzekam się głosu, ale za to odpowiém w specyalnéj dyskusyi posłowi Grossowi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski: Różne są pojęcia o tém, co w dyskusyi jest stosownem i przyzwoitém, a co niestosownem i nieprzyzwoitém. Jakkolwiek ja mojego zdania nikomu ani narzucać mogę, ani chcę, mam może — za pozwoleniem wysokiéj Izby — prawo powiedzieć, że w sprawach ściśle osobistych, w sprawach jasnych, niewątpliwych, a osobistych, w których nie chodzi o nic więcéj, tylko o postawienie cyfry, czy to wyższéj, czy to niższéj, o odmówienie lub zezwolenie, że — mówię — w sprawach takich — mojém zdaniem, jeszcze raz powtarzam, — przyzwoitość wymaga, aby bez debaty rzecz była przez wysoką Izbę albo przyjętą, albo odrzuconą. Dyskusya ani pożytku pod względem rzeczy, ani wyjaśnienia nie przyniesie, bo rzecz jest niewątpliwa, a rozprawa nie może przynieść pomyślnego skutku pod względem harmonii w téj wysokiéj Izbie i koniecznego dobrego stosunku między nią a Wydziałem krajowym. Gdy jednakże moje zdanie nie przeważyło, tylko przeciwnie obszerniejsza dyskusya się wywiązała, to wysoka Izba może nie weźmie mi za złe, jeżeli na chwilę będę prosił o jéj cierpliwość dla uczynienia kilku uwag.

Przedewszystkiém niech mi wolno będzie wyrazić, że mimo to, iż nie jestem zdania, aby dyskusya nad tym przedmiotem była pożądaną, to z téj dyskusyi nad tym przedmiotem to się da wysnuć pociecha, że piérwszy raz od czasu, jak wysoki Sejm istnieje, piérwszy raz od czasu, jak kraj ten, w którym Polacy i Rusini od wieków żyją połączeni, a w ostatnim wieku dzieleni i rozdzielani, że piérwszy raz z ust duchownego reprezentanta Rusinów wyszła tak chlubna wzmianka, takie miłe odwołanie się do świetnych czasów Rzpltéj polskiéj, która tak ich, jak i nas w jednym związku politycznym łączyła. To jest największa pociecha, jaką z téj dyskusyi wyciągnąć mógłem.

Jednakże mimo téj pociechy, dla mego serca nadzwyczaj wielkiéj, nie mogę nie sprostować tego faktu, bo sprawiedliwość tego wymaga, że za Rzeczypospolitéj polskiéj magnaci darmo krajowi nie służyli. Wiadomo bowiem, że dotacye w dobrach były bardzo wielkie, co ostatecznie nazwać daremną służbą, byłoby co najmniéj wielką naiwnością.

Ale jeżeli się ten szanowny poprzednik w przemówieniu daléj posunął, że jest wielką czcią dla każdego, że służy krajowi, że tém samém ustaje niejako i gaśnie z jego strony prawo do pewnego wynagrodzenia, a ze strony kraju obowiązek, to na tak wysokie stanowisko, ja przynajmniéj co do mojéj osoby, wznieść się nie mogę.

Uznaję, że każda służba uczciwa, — bo o innéj nie mówimy, — dla państwa czy kraju jest honorową, ale niewątpliwie i podobnoś tém nikomu nie ubliżę, służba boża jest jeszcze wyższą, — czemuż w téj służbie honor nie wystarcza (oklaski).

Jeżeli się zwrócę teraz do tych prostych warunków każdéj służby publicznéj, które nietylko tutaj w Galicyi, ale o ile mi wiadomo, w całym cywilizowanym świecie są uważane jako konieczna podstawa tych urządzeń, jeżeli daléj w tém, co nazywamy wynagrodzeniem urzędników, musi być pewna harmonijna stosunkowość co do wynagrodzenia urzędników na różnych stopniach się znajdujących, jeśli nareszcie musi być pewna harmonia co do wynagrodzenia dostojników na tym samym mniéj więcéj stopniu stojących, to nie widzę w tém nic złego, jeżeli i nasz wniosek, o którym mowa, do tego dąży.

Otóż trzeba porównać płacę osób na najwyższych stopniach administracyi autonomicznéj postawionych — z płacą urzędników w administracyi rządowéj.

Proszę porównać budżet płac i t. z. Funktionszulagen (mówię umyślnie po niemiecku, bo wyraz „dodatek na reprezentacyą" się nie podobał). I tak płaca dodatkowa namiestnika, o ile pamiętam, wynosi razem 20.000 złt., nie licząc mieszkania. Naczelnik sądu pobiéra wraz z dodatkami do 14.000 złt.

Piérwszy wiceprezydent dyrekcyi skarbowéj, podwładny namiestnika cesarskiego, tutaj ma razem 8.000 złt. To są cyfry, które wykazują dostatecznie, że w sumie, jaką proponuje wnioskodawca, nie ma znów tak rażącéj przesady i przeciwnie, że bardzo umiarkowany jest wnioskodawca w swém żądaniu. Co do Wydziału krajowego, to niech mi panowie wierzą, że radca tegoż słusznie pobiéra do 4.000 złt. Radca namiestnictwa równąż pobiéra płacę, a nie mówię już o radcy dworu przy namiestnictwie, który może miéć 6 do 7 tysięcy. Liczby te przytaczam, by wykazać, że, jeżeli prawdą jest, co mojém zdaniem, wszystkie ustawodawstwa administracyjne w Europie przyjęły, że nie dobrze jest, jeżeli między urzędnikami, równe zajmującymi stopnie, panuje znaczna nierówność pod względem dochodów, to cyfry przytoczone dowodzą, że nierówność ta u nas istnieje. Mówiono tu — (nie chciałbym wpaść w ten sam ton i ten sam sposób mówienia o téj rzeczy), mówiono, że mieliśmy do Wydziału krajowego dość kandydatów, iż widzieliśmy, że składali mandaty do Rady

państwa ci, którzy chcieli być wybrani. To jest nieuniknionėm w dzisiejszych czasach, w każdėj służbie publicznėj; tylko proszę panów, służba publiczna z nominacyi, czy z wyboru, to nie licytacya in minus. Prawda, że chociażbyśmy zniżali płacę, mielibyśmy dosyć kandydatów, ale niech Bóg broni kraj od takich urzędników. Obsadzenie posad urzędników to nie targ. Tu jest koniecznėm wynagrodzenie odpowiednie warunkom miejscowym; możecie panowie mieć rozmaite zdania o tych warunkach, — ale nie pojmuję, jak można wnioskować z wielkiéj ilości kandydatów na możebność zniżenia płacy.

Fakta, które przytoczono co do Rady państwa, winienem o tyle sprostować, że nie dlatego składano mandaty do Rady państwa, aby otrzymać posady przy Wydziale krajowym, tylko dlatego, że w skutek woli kolegów w kole polskiém wyrażonéj, którzy uważali, że te dwa stanowiska są ze sobą niezgodne. W Radach powiatowych jest służba daremna, a mimo to są tam, mówił jeden z przeciwników, gorliwi i pilni pracownicy. Czy we wszystkich, to po tych wyjaśnieniach, które nam Wydział krajowy ze stanowiska drogowego wydał, pozwoliłbym sobie wątpić, ale nie mam sam pewnych wiadomości. Ale cóż stąd wynika, że to innego rodzaju służba, a powtóre niech Panowie nie zapomną, że na mocy statutu krajowego Marszałek krajowy winien mieszkać we Lwowie, a członkowie Wydziału krajowego także, gdy przeciwnie ani prezes Rady powiatowéj ani jéj członkowie tego obowiązku nie mają. Jak znaczna zachodzi różnica między odwołaniem człowieka od zajęć dotychczasowych a przykuciem go do bióra w mieście głównėm, a têm samem najdroższém w prowincyi, nie potrzeba dalszego wyjaśnienia.

Jeszcze jedno słowo. Najprzód narzékają ciągle na to, że wielka nędza, wielkie ubóstwo i t. d. I pod tym względem są różne zdania. Nie tu przedmiot do rozbioru i przyznam się, że tak smutnego zdania nie mam o stanie materyalnym kraju, jakie tu często wygłaszano.

Pomijam te kwestye, a niech mi wolno będzie powiedzieć, że, o ile moja wiadomość i doświadczenie i moja styczność i stosunki w mojém skromnėm położeniu sięgają, niech mi panowie wierzą, że nic nie uzyskamy têm ciągłém potrącaniem naszéj tak zwanéj biédy. Świat dziś inny, świat słabych i ubogich nie szanuje. Jeżeli biéda, pracujmy, aby nam było dobrze, ale nie chlubmy się, bo to nie jest chlubą ani podstawą do znaczenia w dzisiejszym świecie. Ale jeżeli jeden z mowców nieustannie powołuje się na lud i szermięgę, niewątpliwie z jednéj strony należałoby się uznanie reprezentantowi kraju, który z wysokich sfer pochodząc, wybrany przez włościan, takie wysokie zakreśla warunki bytu i rozwoju włościan i ciągle o nich pamięta, że ze swego stanowiska potrafił się wysunąć na inne ogólne demokratyczne stanowisko, mając zawsze głównie lud na ustach. Czy to zgodne z têm demokratycznėm stanowiskiem, aby koniecznie zniewalać Monarchę do wybiérania Marszałka z téj tylko klasy ludności, która pod względem finansowym wiele tracić może dla służby publicznéj? Czy to jest stanowisko demokratyczne, które stwarza faktycznie przywileje na urzędy autonomiczne dla pewnych klas? Nie myślę ubliżać tym t. z. wyższym warstwom, są i one konieczne, a mogą być bardzo pożyteczne; ale monopolu rozumu i zdolności im nie przyznaję.

Nie potrzebuję tu dodawać, chociaż w obec niektórych doświadczeń możeby to nie było zbytecznėm dodać, że podpisałem się na wniosku i za nim głosować będę.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Upraszam p. sekretarzy o skonstatowanie, czy jest komplet, bo przystępujemy do głosowania. (Sekretarze obliczają i konstatują, że jest komplet). Poddam pod głosowanie pierwotny wniosek p. ks. Jasienickiego poparty przez p. Krukowieckiego, aby przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli powstać (p. ks. Kaczała powstaje). Jest mniejszość, wniosek upadł. Przystępujemy teraz do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie ustępu I.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm uchwala na podstawie §. 15. statutu krajowego, następujące wynagrodzenie dla marszałka krajowego, dla członków Wydziału krajowego i ich zastępców:

1) Marszałek krajowy rocznie 6.000 zł.

2) Dodatku na reprezentacyą 4.000 zł."

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Erazm. Ja postawiłem już

wniosek, żeby te dwie pozycye razem wynosiły 8.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Jest wniosek p. Wolańskiego, aby te dwie pozycye wynosiły 8.000 zł. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Kilku posłów). Nie jest poparty.

Przystępujemy do głosowania nad ustępem pierwszym i drugim.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„1. Marszałek krajowy rocznie 6.000 zł.

„2. Dodatku na reprezentacyą 4.000 zł.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty znaczną większością. Przystępujemy do rozprawy nad punktem trzecim.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

„3. Sześciu członków Wydziału krajowego po 4.000 zł., razem 24.000 zł."

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

P. Gross. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Woański ma głos.

P. Wolański Erazm. Wychodziłem z téj zasady, że nie zachodzi stosunek właściwy między pensyą marszałka a pensyą członków Wydziału krajowego. Opierając się na téj zasadzie muszę być przeciwny wnioskowi drugiemu, podwyższaniu płac dla członków Wydziału krajowego, a to z następujących powodów: Gdybyśmy podwyższyli, to znowu okaże się ta nieproporcyonalność między pensyą Marszałka a członków Wydziału krajowego i znowu będziemy musieli podwyższać.

Nie mogę zostawić bez odpowiedzi słowa p. Grossa (P. Gross: Proszę o głos.) Szanowny p. Gross powiedział, że jest fundusz dyspozycyjny. Ale ten fundusz nie jest na pensye dla członków Wydziału krajowego; fundusz ten musi mieć swoje przeznaczenie. Na pensye musi być fundusz osobno wyznaczony, bo nie wypada przyznać płacy a nie mieć czém zapłacić, coby się łatwo stać mogło, skoro fundusz ten na inne wydatki byłby wyczerpany. Powiada daléj p. Gross, że wreszcie mamy resztki kasowe, ależ my te resztki kasowe przeznaczyli na budowę gmachu sejmowego, nakoniec powiedział poseł Gross, że nie potrzeba na to zważać co kraj powié. Ja się z tém nie zgadzam i jak długo w Sejmie zasiadać będę, opinia kraju będzie dla mnie wskazówką, bo téj poseł lekceważyć nie może. Jakby to wyglądało, gdyby posłowie szli w lewo, a kraj w prawo, z tą zasadą zgodzićbym się nie mógł. Co do podwyższenia płacy członkom Wydziału, nie mogę znaleść motywów, bo jak to oznaczyć, że z tą płacą można wyżyć, a z tą nie można. Można żyć za 3.000 złt., i nie jeden, który się umie zastosować i urządzić, łepiéj się utrzyma z 2.000 złt., jak drugi z 4.000 złt., a ponieważ w kraju biéda, panowie Wydziałowi mogą pozostać przy téj płacy, tém bardziéj, że przy wyborach mieliśmy 24 kandydatów na te posady. Czynię więc wniosek: nad podwyższeniem płacy dla członków Wydziału, przejść do porządku dziennego.

P. Czaykowski Jan. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

P. Gross. Zrzekam się głosu.

P. Wolański Władysław. Proszę o głos, co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Wolański Wład. Proszę o imienne głosowanie, bo chcę skonstatować głosy, a przez powstanie nie można skonstatować, jak kto głosuje. (Hałas w Izbie. Głosy: Nie trzeba imiennego głosowania.) Mam prawo stawiać wniosek o imienne głosowanie — wyjściem nie chciałem dekompletować, ale chcę, by wiedziano, jak głosuję.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek o imienne głosowanie. Upraszam tych panów, którzy z tym wnioskiem się zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Wniosek upadł. Przystępujemy do głosowania. Proszę odczytać ustęp 3.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„3. Sześciu członków Wydziału krajowego po 4.000 złt. a. w. rocznie, razem 24.000 złt.

P. Wład. Wolański. Konstatuję, że przeciw uchwale wniosku głosuję.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę przyjmują, aby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Uchwała niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1879 r.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego ustępu aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Józef Jasiński. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce powstać (większość). Przyjęta.

Dla spóźnionéj pory zamykam posiedzenie. Następne posiedzenie będzie jutro t. j. w piątek o godzinie 10. rano.

Porządek dzienny następujący (czyta):

Porządek dzienny 24. posiedzenia, 2giéj sesyi, IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w piątek 18. października 1878 o godz. 10. przed południem.

1. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia przemysłu górniczego w kraju. Sprawozdawca komisyi górniczéj poseł Spławiński.
2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego. Sprawozdawca komisyi górniczéj, poseł Spławiński.
3. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1877. Sprawozdawca komisyi budżetowéj, poseł Zyblikiewicz.
4. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na rok 1879. Sprawozdawca komisyi budżetowéj, poseł Zyblikiewicz.
5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z preliminarzem funduszów krajowych na rok 1879. Sprawozdawcy komisyi budżetowéj posłowie: Zyblikiewicz, Chrzanowski, Baum, Haller, Pilat, hr. Russocki, Zuker, Rappaport, hr. Wład. Koziebrodzki.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 10. wieczorem.

W drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

24. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 18. października 1878.

Treść: Sprawozdanie komisyi górniczéj i przyjęcie wniosków takowéj, w sprawie podniesienia przemysłu górniczego z poprawką p. Rapoporta. — Uchwalenie ustawy policyjnéj dla uregulowania przemysłu naftowego. — Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1877. Rozprawa nad tém. Głosy komisarza rządowego i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. Uchwalenie wniosków komisyi budżetowéj w tym przedmiocie. — Drugie czytanie przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1879. Rozprawa nad tém. Głosy pp. komisarza rządowego, Bartmańskiego i sprawozdawcy Zyblikiewicza. Uchwalenie wniosków komisyi budżetowéj w tym przedmiocie. — Drugie czytanie budżetu funduszów krajowych na rok 1879. Uchwalenie działu dochodów. Rozprawa nad działem wydatków. Wniosek naglący p. Ludwika Wodzickiego o niewstawianie do budżetu Wydziału krajowego uchwalonéj podwyżki płac Marszałka i członków Wydziału krajowego. Przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem. Uchwalenie rubr. I. wydatków (koszta reprezentacyi kraju i rubr. II. (koszta zarządu) z poprawką p. Pietruskiego podwyższającą emeryturę Prokopowicza odźwiernego. — Uchwalenie wniosku naglącego p. Grocholskiego w sprawie dłuższego wymiaru czasu dla sesyj sejmowych. — Rozprawa nad rubr. III. (koszta leczenia ubogich chorych) i utrwalenia jéj z dodatkową rezolucyą p. Golejewskiego. — Rozprawa nad rubr. IV (koszta szczepienia ospy) i uchwalenie jéj z dodatkową rezolucyą p. Golejewskiego. Uchwalenie rubr. V. (koszta sanitarne) i rubr. VI. (zasiłki dla zakładów dobroczynności). Rozprawa nad rubr. VII. (zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego) i uchwalenie tytułu A. wraz z wnioskiem mniejszości komisyi, co do subwencyi dla teatru lwowskiego. — Uchwalenie budżetu szkół dublańskich. — Porządek dzienny 25. posiedzenia.

Początek o godzinie 10 minut 45 przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki, i hr. Jan Stadnicki.

Ze strony rządu: Radca dworu Filip Zaleski.

Obecnych posłów: 120.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba posłów zebrana, więc otwiéram posiedzenie.

Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciw protokołom z XXI. i XXII. posiedzenia żadnego nie wniesiono zarzutu, protokoły te są więc przyjęte, zaś protokół z wczorajszego posiedzenia został

złożony w biurze sejmowém, gdzie przez 24 godzin będzie służył do przejrzenia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu nadeszłych petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Spis petycyj
po dzień 18. września 1878 do Sejmu krajowego wniesionych.

„442. Zwierzchność gminna Nowy Sącz, przez p. Dunajewskiego w przedmiocie regulacyi rzéki Dunaju.

„443. Ośmiu włościan z Michałowic, przez p. ks. Sawę o zaradzeniu zdzierstwom banku włościańskiego."

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Wnoszę, aby ta petycya z powodu nastąpić mającego jutro zamknięcia Sejmu została odesłaną do Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby petycya ta była odesłaną do Wydziału krajowego. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Przystępujemy do piérwszego punktu dzisiejszego porządku dziennego, którym jest (czyta):

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia przemysłu gór-
Ob. Al. 134. niczego w kraju. Sprawozdawcą komisyi górniczéj p. Spławiński.

Sprawozdawca p. Spławiński (zaczyna czytać sprawozdanie):

Głosy: Prosimy o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania tego sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Proszę odczytać uchwały.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do przyjęcia inżyniera-górnika przy Wydziale krajowym za rocznėm wynagrodzeniem 1800 złt. w. a. i wstawia się na ten cel w budżet odpowiednią kwotę.

2) Upoważnia się Wydział krajowy do ustanowienia Rady górniczéj krajowéj, jako komitetu doradczego przy Wydziale krajowym funkcyonującego.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby niezwłocznie porozumiał się z c. k. zakładem geologicznym w Wiedniu o wykonanie jak najspieszniejsze mapy geologicznéj kraju naszego, w sposób najodpowiedniejszy istniejącemu przemysłowi górniczemu i upoważnia się Wydział krajowy do wydatku na ten cel aż do wysokości kwoty 2000 złt. w. a., którą to kwotę w budżet się wstawia.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby spowodował badanie głębszych pokładów ziemi w kraju, osobliwie w okolicach naftowych i w tym celu wstawia się w budżet kwotę 10.000 złt. w. a.

5) Przeznacza się kwotę 500 złt. w. a. jako dodatkowy zasiłek dla komisyi fizyograficznéj w Krakowie, mający być użyty li na geologiczno-górnicze badania kraju.

6) Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby na koszt państwa zarządził zbadanie geologiczne powierzchni i głębszych pokładów ziemi w kraju naszym.

7) Wzywa się wysoki c. k. Rząd o dodanie adjunkta chemicznego profesorowi technologii chemicznéj w instytucie przemysłowym w Krakowie."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowéj.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„1) Upoważnia się Wydział krajowy do przyjęcia inżyniera-górnika przy Wydziale krajowym za rocznėm wynagrodzeniem 1800 złt. w. a. i wstawia się na ten cel w budżet odpowiednią kwotę."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„2) Upoważnia się Wydział krajowy do ustanowienia Rady górniczéj krajowéj, jako komitetu doradczego przy Wydziale krajowym funkcyonującego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów,

którzy są za przyjęciem tego wniosku 2, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek drugi przyjęty.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby niezwłocznie porozumiał się z c. k. zakładem geologicznym w Wiédniu o wykonanie jak najspieszniejsze mapy geologicznéj kraju naszego w sposób najodpowiedniejszy istniejącemu przemysłowi górniczemu i upoważnia się Wydział krajowy do wydatku na ten cel aż do wysokości kwoty 2000 złt. w. a., którą to kwotę w budżet się wstawia.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku 3., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek trzeci przyjęty.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby spowodował badanie głębszych pokładów ziemi w kraju, osobliwie w okolicach naftowych i w tym celu wstawia się w budżet kwotę 10.000 złt. w. a.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Zwracam uwagę, że wstawienie téj kwoty w budżet r. 1879 nie będzie koniecznie potrzebném, albowiem ona wydaną nie będzie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Wszak tam nie jest powiedziano, na który rok ta kwota ma być wstawioną, a jeżeliby komisya uznała za stosowne wstawić tę kwotę, toby wstawiła.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zgadzam się z tym wnioskiem komisyi, lecz należy jeszcze dodać, iż wzywa się Rząd o wyznaczenie także kwoty z skarbu państwa na ten cel. W wszystkich innych krajach Monarchii, mianowicie w Czechach i Styryi, badanie głębszych pokładów ziemi, odbywało się kosztem skarbu państwa a nie kosztem kraju. Miałem zaszczyt przedłożyć w Radzie państwa interpelacyą do Rządu o wyznaczenie znacznego funduszu z skarbu państwa na przedsięwzięcie badań górniczych, to jest, na tak zwane głębokie świdrowania w Galicyi. Rząd w Czechach i Styryi poświęcił kilkakroć stotysięcy reńskich z skarbu państwa na górnicze zbadanie głębszych pokładów ziemi w tych krajach i znaleziono pokłady węgla, żelaza i innych kopalin, a to podniosło dobrobyt i bogactwo w tych krajach. Nie będę zapuszczał się w dłuższe uzasadnianie mojéj poprawki, wnoszę tylko, aby w téj uchwale 4. dodać polecenie Wydziałowi krajowemu, żeby wszedł w rokowania z Rządem dla wyjednania odpowiednéj kwoty z funduszów państwa na geologiczne i górnicze badania głębszych pokładów ziemi w Galicyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda więcéj kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Spławiński. Co się tyczy przemówienia p. Wereszczyńskiego, to uwaga jego nie ma żadnego wpływu na powziąć się mającą uchwałę, ponieważ tutaj nie chodzi, o to, czy ta kwota w tym czy w przyszłym roku ma być w budżet wstawioną. Co się tyczy wniosku p. Chrzanowskiego nie mogę się na ten wniosek zgodzić, ponieważ właśnie to, czego p. Chrzanowski żąda, mieści się już w uchwale 6., gdzie jest powiedziano, że wzywa się Rząd, aby na koszt państwa zarządził geologiczne zbadanie ziemi naszéj, a w tym ustępie tego umieszczać nie potrzebujemy. Owszem takie rokowanie, jakiego domaga się p. Chrzanowski, mogłoby wykonanie téj powziąć się mającéj uchwały powstrzymać, a Wydział kraj. może sam uznać za stosowne rozpocząć rokowania z Rządem w tym celu, aby można coś od Rządu uzyskać, zaś gdybyśmy uchwałę w myśl wniosku p. Chrzanowskiego powzięli, to mogłoby się stać, że Rząd mimo wezwania naszego, możeby nie dał. Upraszam więc o przyjęcie wniosku komisyi.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zastrzegam sobie odpowiedni wniosek przy uchwale 6. uczynić.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto więcéj głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem wniosku 4., zechce rękę podnieść (większość). Wniosek 4. przyjęty.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„5. Przeznacza się kwotę 500 złt. w. a. jako dodakowy zasiłek dla komisyi fizyograficznéj w Krakowie, mający być użyty li na geologiczno-górnicze badania kraju“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Spławiński (czyta):

„6. Wzywa się wysoki c. k. Rząd, aby na koszt państwa, zarządził zbadanie geologiczne powierzchni i głębszych pokładów ziemi w kraju naszym“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Uważam właśnie tę rezolucyą za niedostateczną. Co innego jest badanie geologiczne, a co innego górnicze. Rezolucya mówi o wyznaczenie pieniędzy na badania geologiczne, ja zaś wnoszę, aby Sejm domagał się wyznaczenia pieniędzy z skarbu państwa na poszukiwania górnicze. Badania geologiczne kraju naszego już w części przedsiębrano, ale poszukiwań górniczych nie wykonywano u nas, nie czyniono ich wcale kosztem państwa, a właśnie te górnicze poszukiwania, tak zwane głębokie świdrowania, wymagają wielkich nakładów, takie głębokie wiercenia, dla zbadania spodnich pokładów ziemi, odbyły się w innych krajach monarchii, jak w Czechach i Styryi, kosztem ogólnego skarbu państwa i bardzo wiele przyczyniły się do dobrobytu i bogactwa tych krajów. Otóż jeżeliby w rezolucyi żądano, jak właśnie komisya proponuje, ayb Rząd zarządził geologiczne badania w Galicyi, rezolucya taka byłaby niedostateczną, a nawet niewłaściwą, bo w istocie czego innego domagać się winniśmy, mianowicie: aby kosztem skarbu państwa rząd przedsięwziął górnicze badania głębszych pokładów ziemi. Ponieważ ten proponowany przez komisyą ustęp 6. nie jest dobrze ułożony, i trzebaby połączyć ustęp 4. z 6, dlatego upraszam wysoką Izbę, aby przekazała te oba ustępy komisyi do zestawienia i połączenia tych obu ustępów i lepszego ich ułożenia, tak aby w nich domagano się tego, czego domagać się należy, to jest przedsięwzięcia górniczych poszukiwań w Galicyi kosztem skarbu państwa, a do pokrycia wydatków na te poszukiwania przyczyni się skarb krajowy kwotą oznaczoną w ustępie czwartym. Gdyby wysoka Izba nie zgodziła się na zwrócenie obu ustępów do komisyi górniczéj, stawiam następującą poprawkę, względnie dodatek, aby w ustępie 6. po wyrazie „geologiczne“, dodać „i górnicze“.

JE hr. Marszałek. Ponieważ Sejm już jutro się kończy, dlatego w razie, gdyby wysoka Izba przyjęła poprawkę p. Chrzanowskiego, musiałaby się komisya górnicza zaraz nad połączeniem ustawy 4. i 6. żądaném przez p. Chrzanowskiego zastanowić i zaraz tę sprawę przedstawić.

P. Chrzanowski. Zważając na to, muszę cofnąć piérwszy mój wniosek, aby wrócono ten ustęp 6. komisyi dla poprawienia go w myśl wskazaną, a utrzymuję tylko drugi wniosek, a raczéj poprawkę, aby po wyrazie: „geologiczne“, dodano „i górnicze“.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra poprawkę p. Chrzanowskiego, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest popartą.

P. Rapoport. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Myślę, że żądaniu p. Chrzanowskiego mogłoby się zadośćuczynić, gdyby się do tego ustępu 6. wniosku komisyi, który opiéwa (czyta):

„Wzywa się wysoki c. k. rząd, aby na koszt państwa, zarządził zbadanie geologiczne powierzchni i głębszych pokładów ziemi w kraju naszym“. dodało słowa: „a w szczególności, aby na koszt państwa zarządził tak zwane głębokie wiercenia“.

Zdaje mi się, że ten dodatek odpowié wszelkim wymaganiom.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra poprawkę p. Rapoporta, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest popartą.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowki. Dla przyspieszenia powzięcia uchwały, cofam moję poprawkę i przystępuję do wniosku p. Rapoporta, ale niechaj opuści w poprawce swojéj wyrazy: „w okolicach naftowych", bo te wyrazy ścieśniają szkodliwie dla kraju, zakres poszukiwań. Natomiast należało by dodać, że kraj daje na ten cel, to jest na poszukiwania górnicze 10.000 zł., gdyż to ułatwi uzyskanie z skarbu państwa reszty potrzebnych na ten cel pieniędzy.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Tego nie można umieszczać w rezolucyi, że ze strony kraju daje się na ten cel 10.000 zł., Wydział krajowy sam może to napisać do Rządu.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda więcéj kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Spławiński. Nie miałbym nic przeciw uczynionym poprawkom, gdyby coś rzeczywistego zawiérały. Jednakowoż one nie różnią się od wniosku komisyi. We wniosku 6. komisyi, rozumié się nietylko badanie geologiczne powierzchni ziemi, ale i głębszych pokładów ziemi t. j. badanie górnicze. To ostatnie nie może się inaczéj odbyć, jak za pośrednictwem głębokich wierceń, a więc w tym ustępie 6. wniosku komisyi, mieści się już to samo, czego pp. Rapoport i Chrzanowski sobie życzą. Nadto wniosek 6. komisyi, obejmuje rzecz ogólniéj. Pp. Chrzanowskiemu i Rapoportowi chodzi o to, aby to się odnosiło do pokładów nafty. Ale już ustęp 4. powziętéj uchwały, tyczy się nafty. Otóż ten ustęp wniosku komisyi, ma szérsze znaczenie, bo żąda w ogólności, aby przedsiębrano badania geologiczne i badania górnicze, przez głębokie wiercenia głębszych warstw ziemi. Dlatego sądzę, że wniosek komisyi jest odpowiedniejszym.

P. Chrzanowski. Proszę o głos, co do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos do sprostowania faktu.

P. Chrzanowski. Co innego są badania geologiczne, a co innego badania górnicze, jak to już mówiłem. Mylnie twierdzi sprawozdawca, że rezolucya przez niego proponowana, zawiéra to, czego ja domagam się dla kraju, to jest, dania pieniędzy z skarbu państwa na poszukiwania górnicze w Galicyi, bo rezolucya domaga się tylko badań geologicznych.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddaję najpiérw pod głosowanie wniosek komisyi. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem ustępu 6. w brzmieniu wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto wniosek komisyi.

Teraz poddaję pod głosowanie dodatek p. Rapoporta. Kto jest za tym dodatkiem, zechce rękę podnieść (większość) Przyjęty. Proszę o następny punkt uchwały.

Sprawozd. p. Spławiński (czyta):

„7) Wzywa się wysoki c. k. Rząd o dodanie adjunkta chemicznego, profesorowi technologii chemicznéj w instytucie przemysłowym w Krakowie".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp 7. wniosku komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Głosy. Prosimy o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj uchwały.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania téj uchwały. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, raczy rękę podnieść (większość). Uchwala przyjęta w trzeciém czytaniu.

Z porządku dziennego następuje (czyta):

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, w przedmiocie uregulowania przemysłu naftowego. Sprawozdawca komisyi górniczéj poseł Spławiński ma głos.

Sprawozd. p. Spławiński (zaczyna czytać sprawozdanie). Ob. Al. 135.

Głosy: Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwol-

nienie p. sprawozdawcy od czytania. Kto jest za têm, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Byłoby za późno już dzisiaj, nad tą ustawą przystąpić do szczegółowéj dyskusyi, wszelako jest to ustawa nadzwyczaj pożyteczna. Przemysłowi naftowemu rzeczywiście można przyjść w pomoc, na mocy téj uchwały, którąśmy niedawno powzięli i na mocy téj ustawy, która jest na porządku dziennym. Poczytuję przemysł naftowy, za przedmiot kultury krajowéj i na téj podstawie przypisuję kompetencyą Sejmowi, aby uchwalić ustawę krajową, biorąc przemysł naftowy w opiekę i kontrolę ściśle policyjną. Taka ustawa, jeżeliby uzyskała sankcyą, byłaby bardzo pożyteczną. Ustawa ta przeszła przez różne alembiki, a motorem jéj jest radca Orlecki, który był wzywanym w téj sprawie przez komisyą górniczą, a nadto sprawa ta, była w komisyi należycie opracowaną. Dlatego wnoszę, aby nad tą ustawą, en bloc głosować.

JE. hr. Marszałek. Zapytuję się, czy kto żąda głosu?

P. Władysław Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Wład. Koziebrodzki. Popiéram jak najusilniéj wniosek przez p. Zyblikiewicza uczyniony, tak ze względu na brak czasu, jak i z tego powodu, że odrzuciwszy tę ustawę, regulującą przemysł naftowy, zostawilibyśmy ten przemysł na łasce nieistniejących ustaw. Ustawa ta w każdym razie ze względów policyjnych będzie pożyteczną, bo zabezpiecza w wielu względach, humanitarne przepisy i przeszkadza wielu nieszczęściom, jakie się w kopalniach wydarzają, z drugiéj strony zaś jest ważną, bo zastrzega w niektórych punktach prawo ekspropriacyi, które może być wykonane dla kopalni w razie, jeżeli tego potrzeba dla przemysłowców. Dlatego popiéram jak najusilniéj ten wniosek p. Zyblikiewicza.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy p. Zaleski. Chciałbym zwrócić uwagę i prosić wys. Izbę, aby z zachowania się komisarza rządowego w obec téj ustawy, żadnego nie chciała robić wniosku Ustawa dopiéro wczoraj została rozdaną i nie mogła być ze strony Rządu zbadaną. Nie jestem przeto w położeniu, o niéj dać jakieś stanowcze oświadczenie, i proszę wys. Izbę, aby z tego nie robiła żadnych przypuszczeń, co do dalszego traktowania téj sprawy, ze strony Rządu.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Spławiński. Zwracam uwagę wys. Izby, na omyłki w §. 4., alinea c. w przedodstatnim wiérszu zamiast „proścę“, ma być „prośbę“; w §. 5., wiérszu drugim zamiast „oznaczenia“ ma być „oznaczenie“; w §. 21. z początku zamiast „pod“ ma być „co do“.

JE. hr. Marszałek. Zapytuję się, czy nie ma który z panów stawiać poprawkę do téj ustawy? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za głosowaniem en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

P. Zyblikiewicz. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Ci panowie, co ten wniosek popiérają, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty. Ci panowie, którzy przyjmują tę ustawę w trzeciém czytaniu, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z kolei przychodzi: Drugie czytanie przedłożenia rządowego o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1877. Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Zyblikiewicz ma głos. **Ob. Al. 136.**

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta sprawozdanie ze wszystkimi wnioskami).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Zabierając głos, muszę najpiérw powiedzieć słowo o samém sprawozdaniu. Sprawozdanie przytacza w swym kontekscie uchwałę przeszłoroczną, a nie

przytacza jéj tak, jak była sformułowaną przez wys. Sejm. Uchwała ta bowiem opiéwa (czyta): Sejm uchwali następującą rezolucyą: „Wzywa się c. k. Namiestnictwo" i t. d. W sprawozdaniu jednak nie jest powiedziane: „Sejm wezwał Namiestnictwo" ale „Sejm polecił Namiestnictwu", a następnie, że „Namiestnictwo tego polecenia nie wykonało". Nie potrzebuję podnosić, jaka zachodzi różnica między wezwaniem a poleceniem. Przypuszczam, że w téj zmianie pierwotnego brzmienia powołanéj uchwały, nie ma żadnéj intencyi, atoli obowiązkiem moim, tę różnicę zaznaczyć. Wys. Sejm uchwala rezolucye i wezwania do Rządu, a Rząd wydaje swoim organom polecenia wykonawcze.

Co do uchwały, jaką komisya budżetowa proponuje do przyjęcia, a mianowicie, co do drugiéj, która jest powtórzeniem przeszłorocznéj, a o któréj sprawozdanie twierdzi, że Namiestnictwo jéj nie wykonało, mam zaszczyt oświadczyć, że uchwała o ile się odnosi do zakupienia obligacyj, została wykonaną. Na zakupienie obligacyj wydano z kasy głównéj dla funduszu Galicyi wschodniéj 196.028 zł. $19^1/_2$ cnt., a dla funduszu indemn. Galicyi zachodniéj 173.609 zł. 23 cnt. Za te kwoty w łącznéj sumie 369.637 zł. $41^1/_2$ cnt. zakupiono obligacyj indemn. w imiennéj kwocie 432.000 zł., które w wielkiéj części już się znajdują w kasie funduszu indemnizacyjnego (brawo).

Co do proponowanéj uchwały 3. (czyta): „Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby z pozostałościami rachunkowemi czyli resztami kasowemi tychże funduszów, lat następnych tak samo postępowało", to o ile się ona odnosi do zakupna obligacyj, zgadza się z treścią Najwyższego postanowienia z dnia 13. października r. 1857., według którego z pozostałości kasowych, mogą być zakupywane obligacye. Jego Excelencya Marszałek pozwoli, abym odczytał odnośny ustęp w oryginale (czyta):

„Seine k. k. apost. Majestät haben allergnädigst anzuordnen geruht:

„Dass im Falle, als sich in der Folge bei günstigerer Gestaltung der Verhältnisse bei den Grundentlastungsfonden etwa ein Ueberschuss ergeben sollte, dieser unter Voraussetzung der Vortheilhaftigkeit zu Obligationsankäufen verwendet werden könne".

Inna jednak jest rzecz, co do proponowanego w drugiéj, a przez to samo i w trzeciéj uchwale zniszczenia zakupionych obligów. O zniszczeniu zakupionych obligów nie ma wzmianki w przeszłorocznéj uchwale Sejmu, dziś dodaje komisya budżetowa do przeszłorocznéj uchwały wezwanie, aby te obligacye niszczyć. Co do tego, to muszę zwrócić uwagę wys. Izby, że to zmiana kardynalna i bardzo wielkiéj doniosłości. Przez niszczenie wykupionych obligów, tworzy się bowiem nowa amortyzacya długu indemnizacyjnego, obok normalnéj podług planu amortyzacyjnego, obliczonego na lat 40. Podług tego planu, amortyzacya przez losowanie obligacyj, ma się skończyć roku 1898. Przez zakupywanie i niszczenie tych obligacyj obok losowania, przyspiesza się rzeczywiście, całą operacyą. Nie było to Rządowi obcém, i już roku 1857. przy wydawaniu rozporządzenia o 40sto letnim planie amortyzacyjnym i o têm pamiętano i zastrzeżono możliwość przyspieszenia amortyzacyi w §. 2. rozporządzenia minist. z d. 22. paźdź. 1857., które także za pozwoleniem JE. p. Marszałka, odczytam w oryginale (czyta): „Es wird sich jedoch die Entlösung auch innerhalb eines kürzeren als vierzigjährigen Zeitraumes ausdrücklich vorbehalten".

Zmiana planu amortyzacyjnego nie leży przeto po za obrębem możliwych kombinacyj, ale trzeba się zastanowić, czy jest okolicznościami dozwoloną i czy ją dziś już wprowadzić można. Stan funduszu indemnizacyjnego w dzisiejszéj chwili, pomimo tak korzystnego przedstawienia w sprawozdaniu, nie jest tak nadzwyczaj świetnym. Zaległości w pasywach, mamy przeszło 1,600.000 zł. w kuponach zapadłych, a nie zapłaconych i w obligach wylosowanych, a dotychczas nie zrealizowanych. Stan więc nie jest tak świetnym, aby można myśleć o tak daleko idących zmianach, planu amortyzacyjnego. Z tych powodów i w obec tego, że komisya budżetowa, żadnych motywów nie przytoczyła na poparcie swego wniosku, aby zakupione obligacye były niszczone, nie mogę się oświadczyć, za propozycyą komisyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

P. Zyblikiewicz. P. komisarz rządowy przedewszystkiém powiada, że komisya żadnych motywów nie przytoczyła, dlaczego życzymy sobie zniszczenia tych obligacyj, które są zakupione. Co do tego nie jestem w ambarasie, bo mogę przytoczyć te motywa, muszę jednak podnieść tę okoliczność, że p. komisarz rządowy niczego nie przyprzytoczył, co by stało na przeszkodzie temu niszczeniu. Zresztą będziemy w zupełnéj zgodzie. Je

żeli nie był w stanie przytoczyć, co będzie stało na przeszkodzie, to już powodów dlaczego mają być niszczone, dość znajdę i to ważnych. Nic nie stoi na przeszkodzie wykonaniu tego polecenia, czy też wezwania, — bo w dystynkcyą tych wyrażeń nie będę się wdawał, i przyznaję w pokorze ducha, że nie rozumiém dokładnie dystynkcyi między temi wyrażeniami, bo tak samo, jak Rząd mógł zakupić obligacye, tak samo będzie mógł je zniszczyć. Przystąpię teraz do powodów, dla których komisya żąda tego zniszczenia obligów. Są one bardzo ważne i są materyalne, a ponieważ komisya budżetowa ma obowiązek ciągnąć ile możności największe materyalne zyski, to oczywista rzecz, że i teraz miała to na myśli. P. komisarz rządowy przytoczył, że już zakupiono za 432.000 złt. obligacyi, ale sądzę, że nie wszystkie kasowe reszty są wyczerpane, bo według dzisiejszego kursu możnaby zakupić za 450.000 złt. (P. komisarz: Nie ma nic w kasie). Od tego kapitału wynoszą procenta 21.600 złt., toż jeśli zniszczymy te obligacye, to kraj będzie płacił mniéj o 21.600 złt., jeśli zaś nie zniszczymy, to fundusz indemnizacyjny zażąda od skarbu państwa 21.600 złt. a ponieważ Rządowi należy się 10%, więc rząd weźmie za to 2160 złt., a w tym roku przybędzie drugie tyle, więc uważamy, że za nadto wielkie zyski miałby Rząd z tych 10%. Są więc bardzo ważne powody, dla których komisya budżetowa radaby była, aby obligi te były zniszczone. Mógłbym jeszcze ważniejsze powody przytoczyć i gotowém to uczynić, gdyby p. komisarz tego zażądał. Ale w téj chwili ograniczę się tylko na tych, które przytoczyłem i które są dostateczne i zrozumiałe. Że zniszczenie obligów może nastąpić, wykazuje to, że rząd sobie zastrzegł prawo zmiany planu amortyzacyjnego. My proponujemy rządowi, a propozycya zawsze wolna, nawet i w największych rzeczach. Proponujemy rządowi ten rodzaj przyspieszenia amortyzacyi, chociaż Bogiem a prawdą powiedziawszy nie mam nadziei, aby przez to choć o pół roku przyspieszono amortyzacyą. Trzebaby zakupić obligacye indemnizacyjne za kilka milionów, aby na pół roku przyspieszyć amortyzacyą. W ostaniém półroczu r. 1897, będziemy potrzebować przeszło 2,000.000 zł. na wylosowane obligacye.

Sądzę, że Sejm będzie na tyle ostrożnym, aby nie dopuszczał przyspieszenia amortyzacyi; nie jest to bowiem interesem ekonomicznym, aby druga generacya była wolna od wszelkich ciężarów, a dzisiejsza, aby wszystkie ciężary ponosiła. Projekt niszczenia jest ten sam, jaki się praktykuje w każdym kraju, a nigdzie nie jest powiedziane, że Galicya pod tym względem ma być wyjątkowo traktowana, i tak musimy już żądać od kraju, aby płacił $^2/_3$ podczas gdy wszystkie inne płacą $^1/_3$. Inne prowincye są już bliskie ukończenia spłaty indemnizacyi, a my mamy jeszcze siedemdziesiąt przeszło milionów do spłaty, pomimo że cała wynosiła 76.000.000 złt. Tak nas wyjątkowo traktowano. Mam w Bogu nadzieję, że przynajmniéj co do niszczenia nie będzie Galicya inaczéj traktowana, jak inne prowincye i gdyby przyszło do tego, będziemy starać się oprzeć, abyśmy do równości doszli. Nic nadzwyczajnego więc komisya nie proponuje, tylko to, co w każdym kraju się dzieje. P. komisarz powiedział, że stan funduszu indemnizacyjnego nie jest tak świetny, aby obligi można niszczyć. Na dowód przytoczył rozmaite zaległości w pasywach, ale nie przytoczył, że są także aktywa zaległe, wprawdzie nie tak duże, aby wyrównywały sumie pasywów, ale są. Pasywa nie powinny wchodzić w rachunek. Jak one się umarzają, to jest konieczną regułą, że każdego roku przybywa obligacyj i kuponów do zapłacenia, po które nikt się nie zgłasza. Pochodzi to stąd, że pewna ilość obligacyi i kuponów jest zgubiona lub zmarnowana, dlatego temi zaległościami nie powinniśmy się straszyć; z tego tylko możemy skorzystać, bo jest wiele sztuk zgubionych, a zatém można przypuszczać, że nigdy nie będą do zapłaty reprezentowane.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę o odczytanie ustępu 1. rozolucyj.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonych mu zamknięć rachunkowych funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniéj, zachodniéj i Wielkiego ks. krakowskiego za rok 1877, i przyjmuje jedynie do wiadomości z zastrzeżeniami na poprzednich sesyach przy zamknięciach rachunkowych z lat poprzednich uchwalonymi“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego ustępu 1., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Ustęp 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tu właściwie odpadłaby pierwsza część drugiéj rezolucyi, ponieważ p. komisarz oświadczył, że obligi są już zakupione. Ponieważ idzie jednak o zniszczenie ich, i ponieważ idzie o to, aby i nadal tak pozostało,

dlatego nie wypada nic, jak i drugą rezolucyą w całości uchwalić (czyta):

2) „Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby za pozostałości rachunkowe z roku 1877 z funduszu Galicyi wschodniéj 196.028 złt. 19½ cent. wynoszące obligi indemnizacyjne tego funduszu, a za pozostałości z roku 1877 z funduszu Galicyi zachodniéj 173.609 złt. 23 ct. wynoszące obligi indemnizacyjne tego funduszu zakupiło i tak jedne jak i drugie obligi zniszczyło“.

P. Bartmański. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Ja chciałem prosić JE. p. Marszałka, aby rozdzielił głosowanie tego ustępu i aby osobno podał do głosowania ostatnie słowa „i tak jedne jak i drugie obligi zniszczyło“.

JE. hr. Marszałek. Stosownie więc do życzenia p. Bartmańskiego poddam ustęp ten w dwóch częściach pod głosowanie. Naprzód część pierwszą, która brzmi:

„Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby za pozostałości z roku 1877 z funduszu Galicyi wschodniéj 196.028 złt. 19½ cent. wynoszące obligi indemnizacyjne tego funduszu, a za pozostałości z r. 1877 z funduszu Galicyi zachodniéj 173.609 złt. 23 ct. wynoszące obligi indemnizacyjne tego funduszu zakupiło“.

Kto z panów jest za przyjęciem tego ustępu zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty. Upraszam tych panów, którzy są za tém, aby domieścić do tego ustępu słowa „i tak jedne jak i drugie obligi zniszczyło“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

3) „Sejm wzywa c. k. Namiestnictwo, aby z pozostałościami rachunkowemi, czyli, resztami kasowemi tychże funduszów lat następnych tak samo postępowało.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego ustępu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Ustęp 3. przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Kto z panów jest za tém, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę przyjmują w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Z kolei porządku dziennego wypada:

„Drugie czytanie przedłożenia rządowego o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych na rok 1879.“ Sprawozdawca komisyi budżetowéj poseł Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi budżetowéj o preliminarzach funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniéj, zachodniéj i Wielkiego księstwa krakowskiego na rok 1879.“ Ob Al. 137.

P. Jasiński Józef. Proszę o uwolnienie p. Sprowozdawcy od czytania ogólnego sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Kto z panów jest za tém, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Czy żąda kto głosu w dyskusyi ogólnéj.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Proszę o głos,

JE. hr. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Już w ogólnéj rozprawie pozwolę sobie zabrać głos, ponieważ chcę mówić o kilku pozycyach przedstawionego budżetu i o wniosku szanownéj komisyi budżetowéj, co do dodatków do podatków na rzecz funduszu indemnizacyjnego dla Galicyi wschodniéj i zachodniéj i Wielkiego księstwa krakowskiego. Już w odezwie do Wydziału krajowego, wystosowanéj z dnia 17. sierpnia b. r. do l. 5853, która tu w wysokiéj Izbie była odczytaną, rząd przedstawił swoje zapatrywanie na przeszłoroczną uchwałę budżetową, przedstawił powody, dla których nie wydaje się mu stosownem rozpisywanie niejednakowych dodatków dla funduszów Galicyi wschodniéj i zachodniéj, jakoteż obniżanie tego dodatku do podatku, poniżéj dotychczasowéj cyfry 51 cent. od 1 złt. w. a. stałych podatków. Na tém samém stanowisku stoi rząd i co do przedłożonego w téj chwili budżetu.

Propozycya jest, aby po 48 od reńskiego rozpisać dodatki do podatków na pokrycie potrzeb. Jest to znaczne obniżenie i do tego obniżenia do-

chodzi komisya budżetowa przez to, że w pojedyńczych pozycyach przez rząd preliminowanych, znaczną redukcyą przedsięwzięła, a mianowicie tyczy się to spłaty kapitałów przez losowanie. Na spłatę kapitałów przez losowanie dla Galicyi wschodniéj wypada na rok 1879 według planu amortyzacyjnego 1,362.900 złt., w Galicyi zachodniéj 785.400 złt. Rząd proponował dla funduszu indemniz. Galicyi wschodniéj 1,429.890 złt., to jest więcéj nad plan amortyzacyjny o 66.990 złt., a dla funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj 845.670 złt., to jest więcéj o 60.270 złt. Te nadwyżki w potrzebie wstawione zostały ze względu na zaległości w obligacyach niewylosowanych i dotychczas nie zażądanych, które w obu funduszach razem wynoszą 631.029 złt., a których spłata każdéj chwili może być zażądaną. Téj spłaty p. sprawozdawca nie obawia się, mówiąc, że te kapitały są już zatracone i do spłaty nie przyjdą. Ja tego zdania nie podzielam. P. sprawozdawca przy innéj sposobności twierdził, że w kraju nie taki brak kapitałów, jakby się zdawało, że jeszcze są kapitały, ale częstokroć ukryte pod strzechami, a spodziewał się p. sprawozdawca, że te kapitały wyjdą kiedyś na jaw. I ja tę nadzieję podzielam, ale mniemam, że między tymi kapitałami znajdzie się znaczna część obligacyj wylosowanych, a nie zrealizowanych, których właściciele przyjdą do nas i zażądają zrealizowania. P. sprawozdawca stawia w téj rubryce tylko 1,200.000, a więc o 162.000 mniéj nawet, jak plan amortyzacyjny żąda, a w zachodniéj Galicyi także poniżéj planu amortyzacyjnego, który wynosi 785.000 złt., a p. sprawozdawca podaje tylko 745,000, w tym razie ta różnica jest mniejszą, ale zawsze dość znaczna.

Ja muszę obstawać przy cyfrach rządowych, tj. 1.429,000 w jednym, a 845.000 złt. w drugim funduszu, wtedy jest w jednym funduszu (w Galicyi wschodniéj) tylko 66.990 złt. zarezerwowanych na zaległe obligacye, a w Galicyi zachodniéj 60.270, złt. a obligacyi zaległych jest w Galicyi wschodniéj 394.117, w zachodniéj 206.000. Z tego wysoka Izba widzi, że bardzo mały procent od tych obligacyi zarezerwowano na spłatę takowych, gdyby zostały przedstawione do zrealizowania w przyszłym roku. Przywracając jednak w tych rubrykach cyfrę rządową, to nie wypadnie 48 centów, tylko 51, przyczém ja z przytoczonych tu powodów muszę obstawać. Co do funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa krakowskiego, to dodatek do podatku proponowany przez rząd nie wynosi, jak to sprawozdanie twierdzi 38 tylko 37 centów od jednego złt. stałych podatków.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w rozprawie ogólnéj? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Na to muszę zaraz odpowiedzieć, bo nie będzie prowadzona w téj materyi dyskusya szczegółowa.

Znana jest wys. Izbie odezwa ze strony rządu do Wydziału krajowego, w któréj rząd oznajmił, że nie bardzo sobie życzy zniweczenia dodatku indemnizacyjnego. Odezwę tę potrzeba podzielić na trzy części: w piérwszéj jest mowa o zatwierdzeniu przez Najj. Pana dodatków do podatków na fundusz indemnizacyjny — następują potém dwie części rządowe. W piérwszéj z nich powiada rząd, czego dopuścić nie może — w drugiéj, czego dopuścić sobie nie życzy. Otóż rząd powiada, że nie może dopuścić, aby w Galicyi wschodniéj były dodatki na indemnizacyą różne od tychże w Galicyi zachodniéj. Otóż jakkolwiek ta część odezwy na bardzo mylnych i fałszywych polega zasadach, jednakże zastosowałem się do niéj. Powiedziałem na mylnych i fałszywych zasadach — bo rząd nie zna swoich aktów i pisze rzeczy, niezgodne z własnymi aktami. Rząd powiada, że od r. 1858 — od czasu, jak cesarz dal funduszowi indemnizacyjnemu subwencyą $2^1/_2$ miliona, trzymał się zawsze tego, że w jednéj i drugiéj części kraju dodatki były równe. Tymczasem mogę udowodnić z aktów rządowych, że tak nie było. Albowiem niebawem po dotacyi w r. 1858, t. j. w 1860 w jednéj części kraju dodatki wynosiły 44 ct., w drugiéj 43 ct., a zwrócę uwagę, że Rząd sam je ustanawiał, a nie my. To samo w r. 1861: w jednéj części kraju były dodatki $50^1/_2$ ct.; w innéj 50 ct. Rząd mimo to powiada, że dodatki te były rowne, i na têm się opiérając, wyraża życzenie, aby i nadal takimi te dodatki pozostawały. Mimo to więc, co udowodniłem, iż rząd stanął sam z sobą w sprzeczności, komisya budżetowa zastosowała się do jego życzenia — jednakowoż zarazem komisya zastrzec się musi przeciwko możliwemu przypuszczeniu, jakoby i nadal tak samo być musiało, albowiem obydwa fundusze są zupełnie odmienne i oba muszą być zupełnie osobno prowadzone. Daléj powiada Rząd, że byłoby do życzenia, aby utrzymać w mowie będące dodatki w dotychczasowéj wysokości — niby z téj przyczyny, że ludność do niéj już się przyzwyczaiła (wesołość). Za têm ży-

czeniem rządu myśmy pójść nie mogli, bo stan finansów pozwala na zniżenie dodatków. Wprawdzie ludność się przyzwyczaiła, ale — mówiąc trywialnie, bokami robi, aby mogła podatki wszystkie opłacać, a zatém trzeba jéj przyjść z pomocą.

Zarzut uczyniony przez p. komisarza rządowego, żeśmy wstawili w budżet na losowane obligi mniéj, niż z planu amortyzacyjnego wypada, na piérwszy rzut oka wydaje się strasznym, zwłaszcza jeżeli plan amortyzacyjny powiada, że we wschodniéj Galicyi ma być 1,362.900, zł. na to przeznaczonych, a my wstawiamy tylko 1,200.000 złt. Tylko proszę panów zważyć, że my obliczamy podług rachunku rzeczywistego, że nigdy ta suma wylosowanych obligów do wypłaty nie przychodzi. Natomiast wracają niektóre zaległości. Otóż na to najlepszą cenzurą jest trzyletnie przecięcie, aby się przekonać, jak obligi przychodzą do amortyzacyi? Jak panowie widzieliście ze sprawozdania, według trzechletniego przecięcia wystarczy kwota 1,145.000 złt., a komisya budżetowa proponuje 1,200.000 złt., aby Rząd nie był w ambarasie, tylko, ażeby miał podostatkiem pieniędzy. Zresztą obcięcie to było niesłychanie skromne i możnaby było bez porównania iść daléj.

A najlepszy dowód jest w tém, że w r. 1876. w zamknięciu rachunków mieliśmy nadwyżkę 554.000 w obu funduszach. Tak zdaje mi się, że biorąc za podstawę r. 1877., mieć będziemy jeszcze nadwyżkę 300.000 złt., ale nie można tego hazardować i do grosza obciąć, i tylko tyle wyznaczyć, ile wymaga potrzeba, albowiem na nieprzewidziane wypadki musi się zawsze coś wyznaczyć.

Co do zarzutu p. komisarza rządowego, że zaległe passywa są zniszczone, to — część niezawodnie jest zniszczona, a część idzie do zapłaty, lecz i na to Rząd będzie miał podostatkiem pieniędzy.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie uchwał.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (czyta):

„Na rok 1879 preliminuje c. k. Rząd na potrzeby funduszu indemnizacyjnego:

A) Galicyi wschodniéj.

Wydatki.

1) na koszta zarządu	. . .	35.181 złt.
2) na spłatę kapitałów przez losowanie		1,429.890 „
3) na kwoty wyrównawcze:		
a) w kapitale	. . .	300 złt.
b) w rentach	. . .	100 „
4) renty dla uprawnionych	.	2,282.103 „
5) na nadzwyczajne wydatki	. .	51.405 „
razem	.	3,798.979 złt.

Do 1) Koszta zarządu na 35,181 złt. preliminowane, są za wysoko wzięte, koszta te bowiem już w roku 1877 wynosiły tylko 29,481 złt., a ponieważ stan urzędników przy funduszach indemnizacyjnych zatrudnionych nie powiększa się, ale zmniejsza, w miarę, jak się zmniejszają komisye serwitutowe, a z niemi i stan urzędników przy dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, przeto koszta zarządu nie mogą wynosić w roku 1879 więcéj, jak w roku 1877 wynosiły, lecz przeciwnie, koszta te z każdym rokiem mniéj wynosić winny.

Z tych powodów komisya budżetowa wnosi, aby tytułem kosztów zarządu zamieszczoną została okrągła kwota . . . . . 29 400 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego tytułu kosztów zarządu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Do 2) Według planu amortyzacyjnego winna być w roku 1879 suma 1,298.000 złt. w mon. konw. czyli 1,362.900 złt. w. a. wylosowana. Atoli cała suma wylosowanych obligów nie przychodzi nigdy w tym samym roku do zapłaty, lecz bywa do zapłaty znacznie mniejsza kwota prezentowana. Natomiast przychodzą do zapłaty w tym samym roku obligi, które w latach poprzednich były wylosowane. Najlepszą podstawą do ocenienia potrzeb tego rodzaju na rok 1879 może nam dać przecięcie z trzech lat ostatnich już wyrachowanych, a mianowicie przecięcie z lat 1875, 1876 i 1877.

Otóż obligów tak świeżo wylosowanych jak i zaległych wypłacono:

w roku	1875	. . .	1,065.330 złt
„	1876	. . .	1,092.464 „
„	1877	. . .	1,178.541 „
	razem	.	3,436.335 złt.

a przeciętna ich suma wynosi 1,145.445 złt, przeto suma ta według ścisłego rachunku na budżecie na rok 1879 na spłatę wylosowanych obligów zamieszczoną być powinna. Komisya jednak wnosi zamieszczenie w téj pozycyi sumy . 1,200.000 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Bartmański. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P- Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Komisya opierając się głównie na zestawieniu kwot, jakie w ostatnich trzech latach wypłacone były za wylosowane obligacye, stawia wniosek, aby w budżecie na r. 1878. zamiast potrzebnéj według planu amortyzacyjnego kwoty 1,429.890 wstawiono tylko 1,200.000 złt.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że w r. 1878. kwota amortyzacyjna podnosi się, gdyż w latach tych, z których komisya przyjęła przecięcie wynosiła kwota amortyzacyjna, a to w r. 1875. w piérwszéj połowie roku 531.000, w drugiéj 590.000, w latach 1876 i 1877 po 590.000 w każdém półroczu; w roku 1878 wynosi zaś już kwota amortyzacyjna w pierwszém i drugiém półroczu po 649.000, zatém razem o 118.000 więcéj, jak w ostatnich latach, zatém przecięcie lat ubiegłych, nie może służyć za podstawę do obrachowań tego, co możliwie potrzebném będzie na przyszłość. Dlatego stawiam wniosek, aby w budżecie wstawiono zamiast kwoty proponowanéj przez komisyą budżetową „1,200.000“ kwotę „1,429.000 złt.“, którą Rząd preliminował według planu amortyzacyjnego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.). Więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Niezawodnie większa suma jest do amortyzowania przeznaczoną przez Rząd, atoli komisya przyjęła kwotę wyższą nad przecięcie w kwocie 1,145.000 tj. 1,200.000 złt.

O ile więcéj obligacyj przychodzi do wylosowania, o tyle mniéj płaci się tytułem kuponów — uwidoczniła to już komisya w swojém sprawozdaniu, mianowicie, że wypłata rent wynosiła w roku

1875	2,432.338 złt.	80 ct.
1876	2,357.554 „	48 „
1877	2,305.445 „	— „

Jakkolwiek komisya uznaje, że suma preliminowana przez Rząd jest tu za wysoka, to jednak zgodnie z rządem w budżet ją wstawia, nie uwzględniając tego, co panom powiedziałem, że renta w r. 1878, 1879 się zmniejszy. Zresztą jest tu virement zupełne, więc państwo będzie mogło stąd lub z owąd brać, gdzie mu będzie potrzeba.

Jeszcze na jednę okoliczność muszę zwrócić uwagę. W załatwioném już zamknięciu rachunków pozostało 545.000 złt. Nie rozumiém więc dlaczegoby w r. 1879 ta suma miała się zmniejszyć. Bo nie tylko w 1877 r. zostało nam około 500.000 złt., ale od dziesięciu lat blisko co roku, to się zdarza. Wszak wiadomo, że z tych nadwyżek spłacaliśmy dług przeszło $1^1/_2$ milionowy. Nie pojmuję tedy obawy p. komisarza rządowego i p. Bartmańskiego że r. 1879 będzie mniéj fortunny. Przypuszczam, ale zawsze będziemy mieli około 300.000 intraty — tj. sumę zupełnie wystarczającą. Dlatego upraszam o przyjęcie téj pozycyi w wysokości zaleconéj przez komisyą.

P. Bartmański. Proszę o głos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Szanowny sprawozdawca podniósł, że w stosunku, jak kwota amortyzacyjna się podnosi, kwota na kupony się zmniejsza. Tak jest. Ale podniósł, że ponieważ w budżecie nie zniżyła komisya kwoty potrzebnéj na kupony, tylko pozostawiła ją tak, jak była preliminowaną, będzie można z téj rubryki nadwyżkę, jaka zostanie, użyć ewentualnie na spłacenie wylosowanych obligów. Tymczasem Rząd zestawiając budżet, miał już wzgląd na to, i wstawił w budżecie na kupony taką kwotę, jaka jest rzeczywiście potrzebną ze względu na to, że dług w obligach zmniejszył się o kwotę, w roku zeszłym wylosowaną. Prostuję przeto, że w téj rubryce nie będzie zaoszczędzenia, które by mogło być użyte na spłatę wylosowanych obligów.

JE hr. Marszałek. Poddam pod głosowanie najpiérw wyższą kwotę, proponowaną przez p, Bartmańskiego, a w razie jéj nieprzyjęcia wniosek komisyi. Upraszam tych panów, którzy wniosek w myśl p. Bartmańskiego przyjmują, aby zechcieli powstać, (mniejszość). Nie jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy są za wnioskiem komisyi, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie dalszych ustępów uchwały.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Do 3) Zgodnie z projektem rządowym komisya wnosi na kwoty wyrównawcze w kapitale . . . . . 300 złt.

toż tamo na kwoty wyrównawcze w rentach . . . . . . .100 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Do 4. Renty dla uprawnionych, czyli procenta od obligów indemnizacyjnych zmniejszają się z każdym rokiem dlatego, że każdego roku znaczna suma obligów indemnizacyjnych bywa losowana, od wylosowanych zaś obligów ustaje wypłata kuponów. I tak wynosiła wypłata rent dla uprawnionych:

w roku 1875	2,432.338	złt.	80 ct.
„ 1876	2.357.554	„	48 „
„ 1877	2,305.445	„	— „

Z tego powodu Rząd w budżecie na r. 1879 preliminuje tylko 2,282.103 złt., a jakkolwiek i ta suma jest za wysoka, komisya wnosi, aby zgodnie z preliminarzem rządowym zamieścić w budżecie okrągłą sumę 2,282.000“.

JE. hr. Marszałek. Pozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Do 5. Tytułem wydatków nadzwyczajnych, komisya zgodnie z Rządem proponuje w okrągłéj sumie 51.000 złt.“

Mam honor oznajmić, że tu potrzeba tylko 11.000, ale ażeby dać Rządowi do dyspozycyi jak najwięcéj pieniędzy, (wesołość) już nie odcinam tych 40.000, które na każde zawołanie obciąćby można, dlatego nie mogę się nadziwić téj opozycyi ze strony c. k. Namiestnictwa.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Pokrycie.

Tytułem pokrycia czyli dochodów preliminuje rząd na rok 1879.:

Od obowiązanych.

1. Wpłata kapitałów	5.776	złt.
2. „ rent	1.042	„
3. odsetki zwłoki i inne dochody	7.181	„

Komisya wnosi przyjęcie tych trzech pozycyj.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tych pozycyj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Od kraju.

4. Dodatków do podatków preliminuje rząd po 51 ct. od 1 złt., czyli razem 2,407.446 złt. ze względu na to, że jeden cent czyni nieco więcéj jak 47.000 złt. Komisya zaś wnosi tylko po 48 ct. dodatków do podatków, czyli 2,256.000 złt., wnosi przeto przyjęcie téj sumy.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, czyli po 48 ct. dodatku do podatków, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Ze skarbu państwa.

Komisya wnosi przyjęcie preliminowanéj ze skarbu państwa sumy 1,377,534 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Suma przychodów 3,647.533 złt.

Porównanie:

Dochody	3,647 533	złt.
Wydatki	3,562.800	„
Pozostaje do lokowania	74.733	złt.“

Mam honor oznajmić, że gdyby coś brakowało na losowanie, to jest 74.000, t. j. nie na losowanie, lecz na wypłatę prezentowanych obligacyj, a 40.000 w nadzwyczajnym wypadku, które opuściłem, bo nie chciałem mazać, a więc jest przeszło 100.000. To nie podlega głosowaniu (czyta):

„B. Fundusz indemnizacyjny Galicyi zachodniéj.

Potrzeby.

Na potrzeby czyli wydatki funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj preliminuje rząd na rok 1879:

1. na koszta zarządu 19.065 złt., gdy jednak koszta te w r. 1877. tylko 15.562 złt. wynosiły, przeto z powodów przy téj pozycyi, przy funduszu Galicyi wschodniéj przywiedzionych, komisya wnosi zamieszczenie 15.560 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„2. na losowanie i spłatę zaległych obligów preliminuje Rząd 845.670 złt. Ze względu na trzechletnie przecięcie komisya wnosi zamieszczenie téj pozycyi w sumie 745.000 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„3. na renty dla uprawnionych preliminuje Rząd 1,361.327 złt., z uwagi jednak, że wydatek ten wynosił w r. 1877. tylko 1,341.279, we dwa lata zaś późniéj nie może być wyższym, lecz musi być niższym, komisya wnosi przyjęcie téj pozycyi w sumie 1,340.000 złt."

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„4. kwoty wyrównawcze w kapitale 200 złt.
„ w rentach . . . 200 „
wnosi komisya do przyjęcia;"

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tych pozycyj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„5. Nadzwyczajne wydatki zamiast preliminowanych 8.000 złt. komisya ze względu na wynik roku 1877. wnosi do zamieszczenia w kwocie 6.000 złt."

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Pokrycie czyli dochody.

Tytułem pokrycia preliminuje Rząd

Od obowiązanych:

1. Wpłata kapitałów . . . 7.206 złt.
2. „ rent . . . . 1.226 „
3. odsetki zwłoki i inne dochody 2.811 „
Komisya wnosi przyjęcie tych pozycyj;"

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tych pozycyj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Od kraju.

4. Dodatki indemnizacyjne po 51 ct. czyli ze względu na to, że jeden cent czyni tu 19.132 złt. sumę 975.753, ponieważ jednak potrzeby nie są tak znaczne, komisya wnosi po 48 ct. dodatków indemnizacyjnych, a przeto sumę okrągłą 912.000 złt,"

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Ze skarbu państwa.

Komisya proponuje przyjęcie preliminowanéj przez Rząd ze skarbu państwa sumy 1,247.466 złt."

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Zestawienie.

Dochody	2,170,709 złt.
Wydatki . . . ł .	2,106.960 „
Pozostaje do lokowania . .	63.749 złt.

Celem pokrycia potrzeb funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniéj i Galicyi zachodniéj komisya wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

Na pokrycie potrzeb funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniéj i funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniéj na rok 1879, Sejm ustanawia w obu tych częściach kraju dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 48 ct. od każdego złotego w. a.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za têm, aby dodatki indemnizacyjne do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 48 ct. od każdego złt. w. a. wynosiły, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„C) Fundusz indemnizacyjny Wielkiego księstwa krakowskiego.

Dla funduszu tego preliminuje Rząd na rok 1879. na wydatki 213.032 złt. i taką samą sumę na pokrycie.

Komisya wnosi przyjęcie téj sumy tak w rubryce dochodów, jak i wydatków.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Na pokrycie potrzeb tego funduszu wymaga preliminarz rządowy dodatków indemnizacyjnych 200.523 złt., czyli po 37 centów od jednego złotego.

Komisya zgadza się z projektem rządowym, wnosi przeto:

Wysoki Sejm uchwali:

Na pokrycie potrzeb funduszu indemnizacyjnego W. ks. krakowskiego na rok 1879, Sejm ustanawia dla W. ks. krakowskiego dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 37 cent. od każdego złotego w. a.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj uchwały, aby zechcieli rękę podnieść (większość), Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Za nadwyżki dochodów tego funduszu wys. Namiestnictwo zakupuje dlań obligi indemnizacyjne, a w braku obligów krakowskich, zakupuje dlań także obligi galicyjskie. Ta ostatnia lokacya nie jest korzystna, albowiem fundusz indemnizacyjny krakowski nie może niszczyć obligów indemnizacyjnych galicyjskich i kontentować się musi procentami 5%, od których nadto 10% podatku opłacać musi. W takim razie daleko korzystniejszą lokacyą kapitałów będzie lokowanie ich w krakowskiéj kasie oszczędności, która od lokowanych u niéj kapitałów po 6% płaci.

Z tego powodu komisya wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

Wzywa się c. k. Namiestnictwo, aby za reszty kasowe funduszu indemnizacyjnego W. ks. krakowskiego, w braku obligów indemnizacyjnych tego funduszu, nie zakupywało obligów indemnizacyjnych galicyjskich, lecz lokowało reszty kasowe w krakowskiéj kasie oszczędności na procent po 6%.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Co się tyczy téj ostatniéj uchwały, to muszę przyznać, że zaskoczyła mnie nieprzygotowanego, nie mogę przeto ze strony Rządu uczynić żadnego stanowczego oświadczenia. Rząd rzecz zbada, i dopiéro potém będzie mógł zdecydować, jak postąpi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Obecnie ma fundusz krajowy obligów galicyjskich indemnizacyjnych na 252.000 zł. Kupony od tego wynoszą 12.000 zł., ale rzeczywiście nie mamy 12.000 zł., bo o 10% mniéj, więc o 1.200 zł. Gdy to ulokujemy w kasie oszczędności na 6%, to oczywiście zyskamy na awantaż, więc należy w interesie Rządu tak postąpić, bo ta rzecz lokacyi funduszu indemnizacyjnego jest zupełnie obojętna; tutaj nawet nie można się zasłaniać, że Rząd da subwencyą,

bo Rząd subwencyi nie da. Tutaj idzie tylko o dobrą gospodarkę.

C. k. Namiestnictwo zakupuje co roku z funduszu krajowego obligi indemnizacyjne krakowskie, a w braku tychże, galicyjskie. Ten ostatni sposób nie jest korzystny; dlatego należy lokować je w krakowskiéj Kasie oszczędności, to jest tak, jak w obecnym razie najlepiéj lokować się daje, albowiem pieniądze nie będą leżéć darmo, ale będą na 6% lokowane.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy się na taką lokacyą kapitałów zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy tę uchwałę przyjmują w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Ob. Al. 138. Z kolei następuje: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego z preliminarzem funduszów krajowych na rok 1879. Sprawozdawca komisyi budżetowéj p. Chrzanowski. Otwiéram rozprawę ogólną nad całym budżetem krajowym.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Co do budżetu ogólnego pozwolę sobie zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że cokolwiek za późno nam druki rozdano. W téj chwili dostaliśmy ostatnie sprawozdanie co do szpitalu św. Łazarza w Krakowie; więc nie wiém, czy moje spostrzeżenia będą dokładne, czy nie, dlatego chciałbym się objaśnić szczegółowo, co do niektórych danych, bo chciałbym uczynić niektóre poprawki, tak co do kwot dochodów i kwot rozchodów.

JE. hr. Marszałek. Przedewszystkiém muszę odpowiedzieć na zarzuty szanownego posła, że tak jest, jak zwykle bywa, że budżet musi się uchwalać po uchwaleniu wszystkich wniosków, wpływających na cyfry jego, dlatego jest późno rozdany, ale te przedmioty, które są dziś rozdane, dopiéro jutro przyjdą pod obradę, więc w każdym razie każdy z posłów może szczegółowe wnioski czynić, przy rozprawie szczegółowéj.

P. hr. Krukowiecki. Zwrócę uwagę, że co do cyfr ogólnych, jakie są wymienione, to mnie się zdaje, że rzecz ta okaże się dopiéro przy szczegółowéj debacie, bo wtedy niektóre szczegóły mogą się zmienić, a dziś nie, przy ogólnéj rozprawie. Chcę mianowicie wiedzieć, czy dodatek 34 ct. na potrzeby krajowe wystarczy, czy nie, a więc nad temi cyframi będę się mógł zastanowić przy szczegółowéj rozprawie, i dlatego będę żądał głosu przy szczegółowéj rozprawie.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Więc przystępujemy do rozprawy szczegółowéj. Proszę p. sprawozdawcę czytać rubrykami pojedyncze działy.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Fundusz krajowy i zakłady uposażone z tego funduszu.

Budżet funduszu krajowego.

Dochody.

Rubryka I.

Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych (z końcem roku budżetowego 1877. przekazana na dochód roku 1879).

Wydział krajowy nie przewiduje żadnego dochodu w téj rubryce, twierdząc, że przy „zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1876., okazał się niedobór w kwocie 51.461 zł. 57 ct., który pokryto zaliczką z funduszu budowy gmachu sejmowego, a zwrot téj zaliczki w roku 1877. spowoduje znowu niedobór.“

Chociaż te twierdzenia są w części mylne, ponieważ suma 51.461 zł. 57 ct. wypłacona była z funduszu budowy gmachu sejmowego funduszowi krajowemu, nie tytułem „zaliczki“, lecz tytułem zwrotu należytości, i rachunki za rok 1876. zamknięte zostały ostatecznie bez żadnego niedoboru, jak to wykazaliśmy w przedłożoném wysokiemu Sejmowi sprawozdaniu naszéj komisyi o zamknięciu rachunków za ów rok, i chociaż sumy 51.461 zł. 57 ct. nie trzeba było zwracać i nie zwrócono funduszowi gmachu sejmowego; — pomimo tego komisya budżetowa nie może żadnéj pozostałości z lat ubiegłych przekazać na dochód roku 1879., a to z powodów następujących: Sprawozdanie nasze o zamknięciu rachunków za rok 1876. wykazało, iż w roku owym nie było wprawdzie niedoboru,

lecz nie ma także żadnéj pozostałości z rachunków. Jakkolwiek zaś nie przedłożył jeszcze Sejmowi Wydział krajowy urzędowego zamknięcia rachunków za rok budżetowy 1877. (na który, jak zwykle, można było wydatkować i pobiérać dochody aż do 1. lipca r. b., gdyż obrachunki z c. k. władzami podatkowemi za czerwiec nie są jeszcze ukończone i nie wszystkie rachunki zakładów krajowych sprawdzone, jednak sumaryczny wykaz wszystkich rzeczywistych wydatków i dochodów za rok 1877., którego komisya budżetowa od oddziału rachunkowego zażądała, przedstawia, że ogół rzeczywistych dochodów wynosił sumę 2,654.436 zł. 88 ct, zaś ogół rzeczywistych wydatków 2,851.261 zł. 60 ct., a stąd wynikałby niedobór w roku 1877. w sumie 196.824 zł. 72 ct. Jakkolwiek powtarzamy, rachunki, na których podstawie ułożony był ten wykaz, będą jeszcze uzupełnione w jednych szczegółach, w innych sprawdzone, co wpłynie może znacznie na ostateczny ich wynik, i niedobór może okaże się mniejszy, jednak z pewnością twierdzić można, że nie będzie żadnéj pozostałości z rachunków z końcem r. 1877., którąby można przekazać na dochód r. 1879.

Z tych powodów komisya budżetowa zatrzymując tylko rubrykę dla porządku budżetowego, wnosi:

Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych —.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Krukowiecki ma głos co do I. rubryki.

P. hr. Krukowiecki. Mnie się zdaje, że to powinno przyjść późniéj, bo tutaj nie ma uzyskanych żadnych dochodów. Ja to zaraz wyjaśnię panu sprawozdawcy, bo zapewne mnie nie rozumié. Mnie się zdaje, że tutaj wykazany jest niedobór z 1877 roku w sumie 196.824 złt. 72 cnt. W roku 1879 okaże się, że od téj sumy musimy zapłacić procentu 11.808 złt. 4 cnt., a więc ta rubryka piérwsza nie powinna być tutaj postawiona w dziale dochodów, lecz powinna być zamieszczona w dziale wydatków budżetu krajowego na rok 1879.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Posłowi Krukowieckiemu odpowiém, że nie ja szanownego posła, ale szanowny poseł nie rozumié widać rzeczy, o któréj ja zdaję tu sprawę w imieniu komisyi. Sprawozdanie jest teraz z działu dochodów, które obliczamy na rok 1879, a nie ma tu teraz mowy o wydatkach. Piérwszą rubrykę dochodów na rok przyszły stanowią pieniądze, któreby pozostały z lat dawniejszych, bez szczegółowego na inny cel przeznaczenia. Otóż komisya budżetowa zastanawiała się i obliczała, czy zostanie i jaka suma zostanie po zamknięciu rachunków z lat dawniejszych, którą należy przeznaczyć na dochód roku przyszłego 1879. Wykazałem w odczytanym właśnie ustępie mego sprawozdania, iż po zamknięciu rachunków za rok 1877 będzie zapewne znaczny niedobór, a w każdym razie nie będzie żadnéj pozostałości, to jest nie pozostaną pieniądze, które możnaby przeznaczyć na dochód roku 1879. Jeżeli będzie potrzeba opłacać procenta od pożyczonych przez skarb krajowy pieniędzy, będzie to wydatek, i nie można tego zamieszczać w dziale dochodów, bo zgodzi się może p. Krukowiecki, że dać co, to nie dochód, ale wydatek.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głosowania nad tą rubryką nie ma. Przystępujemy do rubryki II.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka II.

Z odnajmu lokalów sejmowych.

Pomieszkania w gmachu skarbkowskim wynajęte rocznie na pomieszczenie Sejmu i biór jego, odnajmuje następnie Wydział krajowy prywatnym osobom po zamknięciu Sejmu, a dochód z tego źródła w ciągu trzech lat 1874, 1875 i 1876 r., z których rachunki są zamknięte, wynosił przeciętnie rocznie 907 złt. Gdy jednak to niskie przecięcie spowodował niestosunkowo do innych lat mały dochód w 1876, a w latach poprzednich ten odnajem lokalów przynosił najmniéj 1000 złt., przeto komisya budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wnosi:

Z odnajmu lokali sejmowych 1000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują cyfrę 1000 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka II. przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka III.

Odsetki od pieniędzy umieszczonych chwilowo na procent.

Wydział krajowy w zaprojektowanym na rok 1879 budżecie wstawił w tę rubrykę dochodów tylko 1000 złt. z powodu, że nie ma żadnéj pozostałości z lat ubiegłych, którąby oprocentowano na korzyść skarbu krajowego, a że pieniądze z docho-

dów bieżących w bardzo małych ilościach i na krótko mogłyby być umieszczone na procent, gdyż wiele wydatków asygnuje się kwartalnie z góry, a główny dochód z dodatku krajowego do podatków wpływa kwartalnie z dołu. Komisya budżetowa uznając słuszność tego rozumowania i w przekonaniu, że Wydział krajowy będzie się starał wszelką gotówkę, niepotrzebną na natychmiastowe wydatki, oprocentować chwilowo, pomimo, że dochód z tego źródła oznaczony jest w budżecie w małéj kwocie, wnosi:

Odsetki od pieniędzy chwilowo umieszczonych na procent 1000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja nie widzę uzasadnienia téj cyfry 1000 złt., ponieważ ona była większa dawniéj, kiedyśmy kapitały lokowali po rozmaitych bankach. Dziś nie mamy kapitałów, tylko długi, więc ta pozycya nie może przejść. Gdybyśmy te pieniądze na 6% pożyczali i oddawali na procent, byłoby to stratą. A mnie się zdaje, że nie przyjdzie w ciągu roku ani jedna chwila taka, żeby można liczyć, że spłacimy długi i żebyśmy mieli jeszcze kapitały do lokowania. A zatém ja jestem zdania, że te 1000 złt. powinny być wykreślone, jako nieprawdopodobne i szkodliwe dla dochodów, bo przynosiłyby mniejszy procent, aniżeli ten, jaki my płacimy. Więc stawiam wniosek opuszczenia téj pozycyi.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Na wniosek p. Krukowieckiego zgodzić się nie mogę, tak w mojém jak i w komisyi imieniu. Zwykle rząd, a jak tu Wydział krajowy w projektowanym przez siebie budżecie oblicza dochody czasem za nisko, aby następnie w roku przyszłym nie był w kłopotach z powodu braku pieniędzy, komisya budżetowa roztrząsając rządowy lub wydziałowy projekt budżetu, bada w każdym razie, czy dochód projektowany będzie rzeczywistym, ale bardzo rzadko widzi się w potrzebie obniżania w budżecie cyfry dochodu obliczonéj przez rząd, a jak tu przez Wydział krajowy. Dochód w 1879 roku z chwilowego umieszczania w bankach na procent pieniędzy wpływających do skarbu krajowego, a zaraz niewydawanych, obliczył Wydział krajowy na 1000 złt. Komisya budżetowa nie mogła proponować podwyższenia téj sumy z powodów, które w sprawozdaniu przedstawiłem, ale także nie może się zgodzić na wykreślenie całkiem z budżetu tego dochodu, jak to żąda p. Krukowiecki; bo chociaż komisya wie, że skarb krajowy opłacać będzie procenta od pieniędzy, które sam pożyczy w okresie, w którym zwykle dodatek krajowy nie wpływa do skarbu, to znów późniéj, gdy dodatek krajowy będzie do skarbu wpływać, Wydział krajowy będzie mógł ciągle umieszczać na procent pieniądze zbywające od bieżących wydatków i sam Wydział krajowy obrachował przypuszczalny stąd dochód na 1000 złt. Gdy przed 1876 r. była w skarbie krajowym znaczna pozostałość z rachunków lat dawniejszych i pozostałość tę oprocentowywano na rzecz tegoż skarbu krajowego, dochód z umieszczania chwilowego pieniędzy na procent, wynosił rocznie przeszło 30.000 złt. Ale nawet po przekazaniu przez wysoki Sejm téj wielkiéj pozostałości z rachunków na budowę gmachu sejmowego, dochód z umieszczania pieniędzy krajowych chwilowo na procent wynosił w 1877 r. 4500 złt.

Zważając, że rok bieżący był mniéj korzystny, bo dochód z dodatku krajowego wpływał nieregularnie, i że ten przypadek może być w roku przyszłym, Wydział krajowy przypuścił, że dochód z oprocentowania pieniędzy krajowych przyniesie w 1879 tylko 1000 złt. Komisya budżetowa nie może przypuszczać mniejszego dochodu z powodów, które wskazałem; nie może także na pewnych podstawach przewidywać dochodu większego i zgadza się na wstawienie 1000 złt. w tę rubrykę dochodów, w przekonaniu, że Wydział krajowy, pomimo, że tak mały dochód jest tu oznaczony, będzie się starał pieniądze wpływające do skarbu krajowego, choć na chwilę jak najkorzystniéj umieszczać na procent. Sprzeciwiam się więc z tych powodów wnioskowi p. Krukowieckiego i upraszam wysoką Izbę o wstawienie 1000 złt. w tę rubrykę dochodów.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Krukowieckiego jest negatywny, to znaczy, że on będzie głosował przeciwko téj sumie. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Upraszam tych panów, którzy są za umieszczeniem sumy 1.000 zł. w rubryce III., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka III. dochodów przyjęta. Następuje rubryka IV.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka IV.

Dochód z myt na drogach krajowych.

W projekcie budżetu na r. 1879., Wydział krajowy proponuje wstawić w tę rubrykę dochodów tylko sumę 181.500 zł., jaka była tu wstawiona w budżecie na 1878. r., albowiem chociaż przybędzie kilka nowych stacyj mytniczych, jednak wskutek mniejszego ruchu na drogach krajowych, może kilkanaście dawnych stacyj mytniczych będzie niżéj wydzierżawionych przy odnawianiu kontraktów w 1879. r. Lecz komisya budżetowa zważywszy: że dochód na 1878. r. obliczony był na podstawie preliminowanego dochodu na 1877. w sumie tylko 160.000 zł. powiększonéj tylko dochodem z myt na nowo zbudowanych drogach, rzeczywisty zaś dochód w 1877. r. był już znacznie większy od preliminowanego i przyniósł 175.352 zł.; zważywszy daléj, że w skutek przybycia od 1. maja 1877., do 31. maja 1878., 16 stacyj mytniczych i powiększenia się dochodu z myt, sam Wydział krajowy rzeczywisty dochód z myt w 1878. r. oblicza na podstawie kontraktów, w przedłożoném wys. Sejmowi sprawozdaniu z swoich czynności, na 192.062 zł. — zważywszy wreszcie, że w ciągu 1878. r. zamierzył Wydział krajowy ukończyć jeszcze budowę dróg nowych w długości 38 kilometrów, jak to przedstawił także w sprawozdaniu z swoich czynności, w skutek czego przybędzie jeszcze kilka nowych stacyj mytniczych z początkiem roku 1879.; przeto chociażby czynsz dzierżawny z kilkunastu dawnych stacyj był zniżony przy odnowieniu kontraktów, spodziéwać się można w 1879. r. dochodu z myt przynajmniéj w takiéj sumie na jaką obliczony został ten dochód na 1878. r. przez sam Wydział krajowy w jego sprawozdaniu, to jest w sumie 192.000 zł."

Z tych powodów komisya budżetowa wnosi:

Poz. 4. Dochód z myt na drogach krajowych 192.000 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. W téj pozycyi komisya proponuje podwyższenie projektowanéj przez Wydział krajowy sumy o 1.500 zł. Prawda jest, że w ostatnich latach rzeczywisty dochód z myt okazał się większym, aniżeli był preliminowany. Czy jednak ten sam stosunek da się utrzymać i w latach następnych, to dziś przewidzieć trudno, zwłaszcza, że wys. Sejm petycyą dzierżawcy, najznaczniejszego myta w Podwołoczyskach, którego czynsz roczny wynosił przeszło 12.000 zł., przekazał Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Nie będę stawiał wniosków, ponieważ nie jestem w stanie twierdzić, że przypuszczona przez komisyą pozycya nie ziści się.

Gdyby jednak to nastąpiło, to w takim razie prosiłbym, aby Wydział krajowy był wolnym od zarzutu, iż oddawał się iluzyom, które się nie ziszczą.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Mnie się zdaje, że wnioski komisyi są tutaj uzasadnione, i że tutaj nie ma żadnéj obawy, aby myta mniéj przynosiły, bo komisya opiérała się na datach przeszłych. Ale mnie tu jedna pozycya uderzyła, a mianowicie pozycya 7. „Datki dobrowolne na budowę dróg".

JE. hr. Marszałek. To jeszcze nie jest przedmiotem obrad, tylko suma całkowita.

P. hr. Krukowiecki. Przepraszam.

Sprawozd. p. Chrzanowski. Komisya budżetowa nie chce także oddawać się złudzeniom i nie chce wstawiać w budżecie wyższéj a złudnéj cyfry dochodu niż ta, która w rzeczywistości wpłynąć może. Ten tylko mógłby obwiniać komisyą budżetową, iż w danym razie oddaje się złudzeniu, kto za złudzenie poczytuje cyfry i dochody podane w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Komisya nasza nie uważa za złudzenie sprawozdań Wydziału krajowego; a na tych sprawozdaniach, na cyfrach tam podanych, oparła ściśle wniosek swój co do dochodu z myt na drogach krajowych w 1879. r. Sam Wydział krajowy obrachował w sprawozdaniu z swoich czynności, a obrachował na mocy kontraktów dochód z myt w 1878. r. na 192.062 zł. Komisya budżetowa wykazała w sprawozdaniu, które właśnie odczytałem, że dochód z myt będzie w 1879. r. przynajmniéj taki sam, jaki Wydział obliczył na 1878. r. Bo chociaż zmniejszył by się dochód z mytniczych stacyj istniejących teraz, w skutek wydzierżawienia za niższy czynsz kilku stacyj, z powodu mniejszego ruchu na drogach, natomiast przybędzie czynsz z nowych stacyj mytniczych, które będą otwarte

z końcem r. b. lub z początkiem 1879. r. Sam Wydział krajowy przedstawia w sprawozdaniu z swoich czynności, że z końcem roku bieżącego, przybędzie 38 kilometrów nowych dróg krajowych, na których ustanowione będą nowe stacye mytnicze. Przyjmując więc nawet, że w 1879. r. będzie mniejszy dochód z dawnych i dotychczas istniejących stacyj mytniczych, niż w roku bieżącym, ten ubytek będzie wynagrodzony przyrostem dochodu z nowych stacyj, ktore ustanowione zostaną, na owych 38 kilometrach dróg nowych. Przeto komisya budżetowa na zasadzie liczb i obrachunków podanych w sprawozdaniu Wydziału krajowego, wnosi: „Dochód z myt w 1879 r. 192.000 zł.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, co tę pozycyą 192.000 złt, przyjmują, by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„W pozycyi 5. w tejże rubryce, „odsetki za zwłokę od niezapłaconych w właściwych terminach czynszów z stacyj mytniczych i kary konwencyonalne z tego powodu nakładane“, wynosiły w trzech ostatnich łatach, z których rachunki są zamknięte, 351 złt. i na zasadzie tego przeciętnego dochodu, komisya budżetowa, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, wnosi: aby jako drugą pozycyą w tej rubryce, a w ogóle 5tą w dziale dochodów wstawić:

Odsetki za zwłokę i kary konwencyonalne 340 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„W poz. 6tej „Dochód z kar pieniężnych za przestępstwa drogowe“ przynosi przecięciowo rocznie 165 zł. i na zasadzie tego przeciętnego dochodu komisya budżetowa wnosi:

Poz. 6. Grzywny za przestępstwa drogowe 160 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tej pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„W poz. 7ej, „Datki dobrowolne na budowę dróg“ wpłynęło rzeczywiście w 1876 r. 18.329 zł. a zaległość datków wynosiła jeszcze z końcem 1877 r. 54.982 zł. Z tych powodów komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Poz. 7. Datki dobrowolne na budowę dróg 18.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o wyjaśnienie, dlaczego zaległość datków jest tak wielka, bo wynosi 54.982 złt.?

P. Wł. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Nie wszystkie datki dobrowolne są płynne w jednym terminie. Jedne deklaracye wpływały takie, które miały być natychmiast płatne, inne, które miały być płatne w miarę postępu budowy, inne, w których spłata rozłożona jest na pewien przeciąg lat. Niezaprzeczenie są i takie deklaracye, które nie wpłynęły w terminie początkowo wyznaczonym, i co do których Wydział krajowy zarządzi, co uważa za potrzebne.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Uważałem, że te zaległości są zbyt wielkie. Jednakowoż nie należąc do komisyi budżetowej, nie będę stawiał żadnego wniosku, co do wysokości cyfry tych zwrotów, wyraziłbym tylko życzenie, by cyfra zwrotów była większa.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Z dwóch powodów nie mogła komisya budżetowa wstawiać w budżecie większego dochodu z datków na drogi krajowe. Po pierwsze, z powodu, że nie wszystkie dary przyrzeczone, przypadają do wypłaty w 1879 r., powtóre z powodu, że komisya nie mogła pro-

ponować sposobu ściągania w drodze egzekucyi tych datków dobrowolnych, które nie płynęłyby w przyrzeczonych terminach. Może p. Krukowiecki zaproponuje sposób egzekwowania ofiarodawców. Komisya go nie proponuje i dla tego wstawiła w budżet, jako dochód z datków dobrowolnych, taką kwotę, jaka przeciętnie wpływała corocznie w trzech ubiegłych latach.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nie mogę poddać wniosku p. Krukowieckiego pod głosowanie, gdyż nie wykazał żadnéj pozytywnéj cyfry, więc muszę poddać pod głosowanie wniosek komisyi. Upraszam tych panów, co przyjmują tę pozycyą w kwocie 18.000 złt., by zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Przeto razem: Dochody z myt i inne dochody z dróg krajowych 210.500 złt.

Rubryka V.
Nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych z skarbu krajowego.

Według projektowanych na r. 1879 budżetów dla funduszów uposażonych z skarbu krajowego jedynie, w budżecie funduszu policyi krajowéj spodziewaną jest przewyżka dochodów nad wydatki o 6.747 złt., preliminarze zaś wszystkich innych funduszów, albo nie wykazują żadnéj przewyżki dochodów, albo nawet przedstawiają niedobór, który musiałby być pokryty zasiłkiem z skarbu krajowego. Z tego powodu komisya budżetowa wnosi:

Nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych 6.747 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki dochodów, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka VI.
Zwroty zaliczek z lat ubiegłych.

Jakkolwiek główne źródło dochodów w téj rubryce stanowią zwroty zaliczek wypłaconych szpitalom z funduszu krajowego za należne od gmin koszta leczenia, a należytość ta zmniejsza się z każdym rokiem od chwili, w któréj na mocy nowéj ustawy z 12 paźd. 1874 r. cały wydatek za leczenie ubogich chorych pokrywa fundusz krajowy, jednak zaległe z tego tytułu zaliczki z lat dawniejszych stanowią znaczną jeszcze sumę, a rzeczywisty dochód w 1877 roku, ze zwrotu zaliczek z lat dawniejszych wynosił 71.621 złt. a w budżecie na r. 1878 oznaczono na 50.000 zł. dochód w téj rubryce i zapewne nie będzie niższy w rzeczywistości, przypuścić zaś należy, iż zwrot zaliczek przyniesie przynajmniéj 40.000 złt. dochodu w 1879 r. przeto komisya budżetowa wnosi:

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 40.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. (czyta):

„Rubryka VII.
Zwroty pożyczek.

Na mocy umów i na zasadzie warunków umorzenia pożyczek zaciągnionych za uchwałami wysokiego Sejmu przez gminy, instytucye i osoby prywatne ze skarbu krajowego, powinny wpłynąć do tego skarbu w ciągu r. 1879 następujące raty spłacanych kapitałów pożyczkowych oraz odsetki od nich;

Pozycya 10. Od klasztoru Benedyktynek w Przemyślu: 500 złt., jako szósta rata spłacanéj pożyczki bezprocentowéj udzielonéj w 1873 r. w kwocie 8.000 złt. uchwałą sejmową z 7. grudnia 1872 r., oraz 900 złt. jako siódma i ósma rata spłacanéj pożyczki bezprocentowéj, udzielonéj w 1876 r. w kwocie także 8.000 złt. w skutek uchwały sejmowéj z 26. maja 1875 r. razem 1.400 złt.

Pozycya 11. Od p. Karola Wilda: na mocy warunków pod jakimi wysoki Sejm uchwałą swoją z 15. stycznia 1874 r. udzielił pożyczkę 6.000 złt. na wydawnictwo książek szkolnych, należałoby się spłacić skarbowi krajowemu 1.000 zlt. w kapitale, jako dwie raty półroczne, oraz zapłacić 87 złt. 50 ct. tytułem odsetek 5% od pozostałéj reszty, pożyczki i kwoty te wstawił Wydział krajowy w swój projekt budżetu. Lecz w petycyi do wysokiego Sejmu, którą przekazano komisyi budżetowéj do roztrząśnienia i przedłożenia wniosków, p. Karol Wild upraszał o przedłużenie okresu spłacenia reszty pożyczki przez zniżenie rat półrocznych. Komisya budżetowa nie znajdując w têm żadnéj dla skarbu krajowego szkody, przedstawia, aby wysoki Sejm przychylić się raczył do téj petycyi i oznaczył raty półroczne po 250 zł. Wskutek tego wnosi: spłata dwóch rat półrocznych 500 złt., odsetki od reszty pożyczki 93 złt. 75 ct. razem 593 złt. 75 ct.

P. Chrzanowski. Mam tu właśnie w ręku tę petycyą p. Wilda, ale nie będę jéj w całości odczytywał, gdyż jest dość długa i tyczy się także innéj sprawy; ustnie tylko przedstawię cały stan rzeczy. Pan Wild otrzymał pożyczkę z funduszu krajowego 6.000 złt. na przedsiębiorstwo użytku publicznego, bo na wydanie książek szkolnych. Pożyczkę tę miał spłacać w sześciu latach po 500 złt. półrocznie, i opłacać 5% od resztującéj kwoty. Przez parę lat spłacał tę pożyczkę według ustanowionych warunków. Teraz w petycyi swéj prosi wysoką Izbę, o ułatwienie spłaty przez zmniejszenie rat półrocznych na 250 złt. Otóż komisya budżetowa, nie widząc żadnéj prawie straty dla funduszu krajowego, w żądanej przez p. Wilda zmianie warunków spłacenia pożyczki; zważając daléj, iż skarb krajowy ma zupełną pewność odebrania pożyczonych pieniędzy, gdyż p. Wild dał dostateczną rękojmię, wnosi, aby wysoka Izba przychyliła się do prośby patenta, tj.. aby w mniejszych ratach po 250 złt. półrocznie spłacał pożyczkę. Spłaciłby zatém w 1879 r. 500 złt. z kapitału, zamiast 1.000 złt., ale natomiast w procentach zapłaci 93 złt. 75 ct. zamiast 87 złt. Komisya w przekonaniu, że wysoka Izba przychyli się do téj petycyi, wnosi, aby w téj pozycyi dochodów, wstawić 593 zlt. 75 ct. W takim razie petycya p. Wilda byłaby załatwioną uchwaleniem téj pozycyi budżetowéj, o ile ta petycya tyczy się téj pozycyi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos do pozycyi 11.

JE. hr. Marszałek Ponieważ dyskusya szczegółowa się rozpoczyna, przeto będziemy musieli zawotować naprzód poz. 10. Nie spodziewałem się, żeby te pozycye wywołały różnicę zdań, dlatego nie poddawałem każdéj z osobna pod głosowanie. Upraszam tedy panów, co przyjmują poz. 10. w kwocie 1.400 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Teraz, co do pozycyi 11. p. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja wnoszę, by pozycya ta wynosiła 1.087 złt. W sprawozdaniu komisyi jest powiedziane, że funduszowi krajowemu nie zrobi to różnicy, gdyż p. Wild płaci procenta. Tak nie jest, bo my płacimy 6% za pieniądze, a on płaci tylko 5%. Umowę zrobił p. Wild, że będzie płacił po 500 złt. zatém ma być 1.087 złt. 50 ct., a nie 593 złt. i 75 ct. Jestem tego zdania, by on płacił, jak się zobowiązał, zwłaszcza, że w budżecie mamy 95.000 złt. niedoboru Stawiam więc poprawkę, by płacił tak, jak się zobowiązał.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. Szanowny poseł Krukowiecki wykazać chciał wysokiemu Sejmowi problematyczną stratę dla skarbu krajowego z powodu różnicy między 5%, któreby p. Wild płacił od 500 złt. niepłaconych przez niego w 1879 r., w razie gdyby Sejm przychylił się do jego prośby, a 6% od tychże 500 złt., który to procent płaciłby skarb krajowy, w razie gdyby musiał te 500 złt. pożyczyć z powodu, że wys. Izba przychylając się do prośby p. Wilda, zmniejszyła raty spłacania pożyczki. Strata ta wynosiłaby kilkadziesiąt centów — przepraszam istotnie wynosiłaby 5 zł., ale wówczas tylko — czego poseł Krukowiecki nie udowodnił, że wskutek niewpłynięcia do skarbu krajowego tych 500 złt. musiałby je skarb krajowy pożyczyć z banku na 6%.

(P. Krukowiecki. Proszę o głos w sprawie sprostowania faktu).

Z drugiéj strony przypomnę wysokiej Izbie, że pożyczkę zaciagnął p. Wild na wydawanie książek szkolnych, że odezwały się nawet wówczas w Izbie głosy o bezprocentowe udzielenie téj pożyczki, jako na przedsiębiorstwo bardzo użyteczne. Z tych powodów obstaję przy wniosku komisyi i upraszam, ażeby wysoka Izba przychyliła się do niego. A posłowi Krukowieckiemu przypomnieć muszę, że wczoraj obliczał, ile każda minuta obrad Sejmu kosztuje kraj, nie licząc straty czasu przez posłów. Nie bacząc na to, powoduje on zmarnowanie kilkuset złt. zajmując czas Izbie wniesieniem poprawek mających na celu problematyczną oszczędność kilku reńskich, lub przemawiając o rzeczach, których, jak sam on wyznaje, nie rozumié wcale.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos do sprostowania faktu.

P. hr. Krukowiecki. Nie będę ani minuty mówić, więc nie będę nic kosztował, ale muszę podnieść, że ta różnica wynosi nie 18 ct. ale 10 złt. Chociaż to mała suma, ale nie powinniśmy tego robić.

JE. hr. Marszałek. Najprzód poddam pod

głosowanie sumę większą, jaką proponuje p. Krukowiecki, to jest 1087 złt. 50 ct.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują sumę większą, proponowaną przez p. Krukowieckiego, aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Nie jest przyjęta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują sumę proponowaną przez komisyą, t. j. 593 złt. 75 ct., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Proszę p. Srawozdawcę, aby odczytywał dalsze pozycye i zatrzymywał się chwilkę przy każdéj pozycyi, czy kto głosu nie zażąda.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

„Pozycya 12. Od zgromadzenia p. Kanoniczek w Krakowie, utrzymujących szkołę żeńską 500 złt. jako dwie raty półroczne, ósma i dziewiąta spłacanéj pożyczki, którą wysoki Sejm udzielił uchwałą z 17. października 1874. r. oraz 143 złt. 74 ct. jako odsetki po 5% od reszty pożyczki, razem 643 złt. 75 ct.

Pozycya 13. Od miasta Piwniczna, spłata w kapitale 743 złt. 44 ct., w odsetkach 401 złt. 76 ct. z pożyczki udzielonéj uchwałą sejmową z 26. kwietnia 1876. r., razem 1.145 złt. 20 ct.

Pozycya 14. Od miasta Sanoka spłata w kapitale 417 zł. 52 ct., w odsetkach 546 złt. 48 ct. z pożyczki 10.000 złt. udzielonéj uchwałą sejmową z 24. kwietnia 1876. r., razem 964 złt.

Pozycya 15. Od gminy Chłopczyce, spłata 100 złt., jako piérwszéj raty z pożyczki bezprocentowéj 1000 złt., udzielonéj uchwałą wysokiego Sejmu z 24. kwietnia 1876. r., 100 złt.

Pozycya 16. Od gminy Brzeszcze, spłata 100 złt., jako piérwszéj raty z pożyczki bezprocentowéj 1000 złt., udzielonéj uchwałą sejmową z 24. kwietnia 1876 r., 100 złt.

Pozycya 17. Od miasta Stryja, spłata w kapitale 543 złt., w odsetkach 335 złt. 40 ct., z pożyczki udzielonéj w kwocie 6.000 złt. uchwałą sejmową z 24. kwietnia 1876. r., razem 578 złt. 40 ct.

Przeto komisya budżetowa, zgodnie z wnioskami Wydzialu krajowego, wnosi:

Dochód ze zwrotu pożyczek i odsetek od nich 5.525 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tych pozycyj, w kwocie 5.525 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka VIII.

Dochody szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie.

W projekcie budżetu, przedłożonym przez Wydział krajowy, przewidziano następujące w téj rubryce dochody:

a) Zasiłek ze skarbu państwa na podstawie reskryptu ministra rolnictwa	5.000 złt.
b) Wpisowe uczniów . .	60 „
c) Czesne od uczniów na podstawie budżetu przeszłorocznego . .	240 „
Razem .	5.300 złt.

zgodnie z têm, komisya budżetowa wnosi:

Dochody szkoły gospodarstwa leśnego 5.300 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki VIII., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka IX.

Dochody krajowych szkół rolniczych w Dublanach.

Na podstawie oddzielnego budżetu przedłożonego wysokiemu Sejmowi, wszystkie dochody téj szkoły obrachowane są na 15.715 złt. i taką sumę Wydział krajowy wstawić tu proponuje, równocześnie projektując wstawienie w budżet wydatków funduszu krajowego całéj sumy wydatków na utrzymanie tych szkół. Na podstawie powyżéj wymienionéj i odpowiednio wspomnianéj zasadzie, komisya budżetowa wnosi:

Dochody krajowych szkól w Dublanach 15.715 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki IX., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p Chrzanowski (czyta):

„Rubryka X.

Zwroty za sprawdzenie rachunków aptékarskich.

Szpitale krajowe za sprawdzenie rachunków aptékarskich płacą Wydziałowi krajowemu kwotę odpowiednią sprawdzonym rachunkom, i rzeczywi-

sty dochód z tego źródła w r. 1876. przyniósł 988 złt. Jednak komisya budżetowa zgodnie z preliminarzem na r. b. i wnioskiem Wydziału krajowego wnosi:

Za sprawdzenie rachunków aptékarskich 600 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki X., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Chrzanowski (czyta):

„Rubryka XI.

Rozmaite dochody.

Różne dochody przypadkowe, których nie można podciągnąć pod żadną z powyżéj wymienionych rubryk budżetowych, wynosiły w trzech latach 1875, 1876 i 1877 r. 1807 złt., przeto przeciętnie rocznie 602 złt.

Komisya budżetowa zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wnosi:

Rozmaite dochody 600 złt.

Ponieważ jednę z pozycyj w téj rubryce dochodów stanowi dochód ze sprzedaży szkartowanych akt i druków, przeto komisya budżetowa przy uchwaleniu téj rubryki, ponowić musi wezwanie w roku zeszłym bezskutecznie uczynione, aby na przyszłość przy szkartowaniu druków i aktów zostawiano w archiwach po kilkadziesiąt egzemplarzy ważniejszych druków sejmowych w pojedyńczych zeszytach, a nie tylko w kilku egzemplarzach oprawnych w wielkie księgi, gdyż z tych mało mogą korzystać wszyscy posłowie, chcący się obznajomić z tokiem spraw w dawniejszych latach.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki XI., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta)

Suma dochodów z rubryk:

I.	—	złt.
II.	1.000	„
III.	1.000	„
IV.	210.500	„
V.	6.747	„
VI.	40.000	„
VII.	5.525	„
VIII.	5.300	„
IX.	15.715	„
X.	600	„
XI	600	„
Razem	286.987	złt.

Ponieważ te pojedyńcze rubryki zostały już uchwalone oddzielnie, więc proszę JE. hr. Marszałka, ażeby nie poddawał ich już pod głosowanie (czyta daléj):

„Rubryka XII.

Dodatek krajowy do podatków.

Dla pokrycia przewyżki wydatków oznaczonych w budżecie, nad przewidziane dochody skarbu krajowego, to jest dla pokrycia niedoboru w budżecie, uchwala corocznie wysoki Sejm dodatek krajowy do podatków państwowych, w takiéj wysokości, aby niedobór był całkiem pokryty. W kilku latach ostatnich uchwalił Sejm w tym celu dodatek krajowy w wysokości 34 centów do każdego 1 złt. podatków państwowych bezpośrednich, licząc bez dodatku wojennego. Ten dodatek krajowy w takiéj wysokości (po 34 centów do każdego 1 złt. podatku bezpośredniego) pobiérany, przyniósł istotnie skarbowi krajowemu w 1876 r 2,345.070 złt. jak okazało przedłożone zamknięcie rachunków za ów rok, a w 1877 r. 2,345.938 złt. jak to przekonała się komisya z sumarycznego wykazu dochodów rzeczywistych za ten rok; a przeto tak w jednym, jak drugim roku 1 cent dodatku krajowego przyniósł skarbowi krajowemu przeszło 69.200 złt. Wprawdzie nie wykazano tak w jednym jak w drugim roku, ile pobrano tytułem należytości bieżącéj dodatku krajowego, (która to należytość bieżąca na rok 1876 wynosiła według wykazu c. k. dyrekcyi skarbu 2,341.155 złt.), a ile na rachunek zaległości z lat dawniejszych.

Jednak zważywszy: po 1sze, iż należytość bieżąca podatków bezpośrednich w Galicyi wykazana na rok 1877 w sumie 10,266.667 złt. jest w mniejszéj tylko nieco sumie obliczona na r. 1878, bo w sumie 10,076.733 złt. Po 2gie zważywszy, iż według wykazu c. k. dyrekcyi skarbu zaległość podatków bezpośrednich bez dodatku wojennego wynosiła po zamknięciu rachunków z końcem 1876 r. 1,932.819 złt.j a zaległość dodatku krajowego 579.844 złt. Zważywszy wreszcie, że jakkolwiek w 1877 i w 1878 r. spłacono znaczną część zaległości tak podatków państwowych jak i dodatku krajowego z sum wyżéj wymienionych; lecz z drugiéj strony zalegała znów w tych dwóch latach część należytości bieżącéj; że przeto zaległość dodatku krajowego z końcem r. 1878 nie będzie o wiele mniejszą niż wykazana wyżéj z końcem roku 1876, i na rachuuek téj zaległości wpłynie taka mniéj więcéj suma w 1879, jak w 1876 i 1877 r. Z tych

powodów komisya budżetowa wnosi, że w 1879 dodatek krajowy w wysokości 34 centów pobiérany, przyniósłby skarbowi krajowemu także około 2,345.000 złt., to jest jeden cent 69.235 złt.

Po uchwaleniu przez wysoki Sejm całego budżetu wydatków i wykazaniu wówczas, o ile te wydatki przewyższają dochody skarbu krajowego, z 11tu piérwszych rubryk (bez dochodu z dodatku krajowego), to jest po wykazaniu się jaki byłby niedobór, przedstawi komisya budżetowa wysokiemu Sejmowi wniosek o uchwalenie dodatku krajowego w takiéj wysokości, aby licząc z jednego centa dodatku krajowego 69.200 złt. dochodu, pokryty został cały niedobór w budżecie krajowym na 1879 r.

JE. hr. Marszałek. Téj rubryki XII. nie poddaję pod głosowanie, gdyż ona wyniknie dopiéro po uchwaleniu całego budżetu i uchwała dotycząca zapadnie po przyjęciu preliminarza sumarycznego.

Przychodzą z kolei rubryki wydatków na rok 1879. Ponieważ przy rubryce I. zamierzam jako poseł głos zabrać w myśl §. 56 regulaminu, który pozwala Marszałkowi głos zabiérać, przeto upraszam szanownego ks. biskupa Stupnickiego, ażeby zajął krzesło marszałkowskie i mnie do głosu zapisał.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki (objąwszy przewodnictwo). Sprawozdawca p. Baum ma głos.

Sprawozd. p. Baum (czyta):

Wydatki.

Rubryka I.

Koszta reprezentacyi kraju.

Na wydatki rubryką tą objęte, preliminuje Wydział krajowy 94.400 zł., o 7.200 zł. mniéj, jak uchwalono na r. 1878. mianowicie, obniża dyety poselskie z 42.000 na 36.000. Przy trzechmiesięcznéj sesyi, jakiéj się Sejm krajowy domaga, wypada na dyety 42.000 zł., gdy jednak nie wszyscy posłowie bywają obecni, przeto można przyjąć kwotę 36.000 zł., jako wystarczającą na 3 miesiące.

Koszta druków zniżył Wydział krajowy o 1.000 zł. z powodu, iż druk zamknięć rachunkowych, będzie teraz mniéj kosztował.

Na bibliotekę sejmową, preliminuje Wydział krajowy tylko 100 zł. zamiast 300 uchwalonych na r. 1878., ponieważ mniejsza już zachodzi potrzeba dokupywania dzieł.

Zgadzając się na powyższe obniżenia i uważając inne cyfry zgodne z budżetem 1878. r. za usprawiedliwione, komisya przedstawia wys. Izbie do przyjęcia w rubryce I.

A. Sejm krajowy.

poz. 1.	Czynsz najmu lokalu dla Sejmu, z dodatkiem gminnym	5.400 zł.
poz. 2.	Koszta podróży pp. posłów .	6.700 „
„ 3.	Dyety dla tychże . .	36.000 „
„ 4.	Koszta druków . . .	13.000 „
„ 5.	Spisywanie sprawozdań .	4.000 „
„ 6.	Remuneracye dla urzędników	1.200 „
„ 7.	Urządzenie sali, oświetlenie, opał i t. p.	2.150 „
„ 8.	Pisarze dzienni . . .	650 „
„ 9.	Biblioteka sejmowa . .	100 „
	Razem	69.200 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki I. A., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Baum (czyta):

B. Wydział krajowy.

poz. 10.	Marszałek krajowy 6.000, dodatek na reprezentacyą 4.000, razem .	10.000 zł.
„ 11.	Sześciu Członków Wydziału po 4.000	24.000 „
„ 12.	Zastępcy	2.000 „
„ 13.	Dodatek dla Członka Wydziału, mianowanego przez Marszałka zastępcą do kierownictwa w Wydziale krajowym . .	1.000 „
	Razem	37.000 „
	Suma rubryki I.	106.200 „

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wodzicki Ludwik ma głos.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Zabiéram głos tylko, aby w kilku słowach uzasadnić wniosek, który stawiać zamierzam. Z uwagi na ciężki stan finansowy, jaki nas czeka w r. 1879. gdyż w tym roku przychodzi wykończenie niemal wszystkich tych kosztownych budowli, które są potrzebne, aby nasze zakłady krajowe doszły do takiego stanu, w jakim je mieć pragniemy; zważywszy, że te nadzwyczajne wydatki w tym roku powinny się skończyć, zważywszy trudność, w jakiéj komisya budże-

tową się znajduje z ułożeniem równowagi w preliminarzu na r. 1879. w taki sposób, by dodatki od podatków, nie były podniesione, zważywszy nakoniec, że uchwała o podniesieniu płacy dla marszałka i dla członków Wydziału krajowego nastąpiła w Izbie, w któréj była zaledwie ilość posłów potrzebna do tego, by powziąć uchwałę, przeto porozumiawszy się z członkami Wydziału krajowego, stawiam w swojém i ich imieniu naglący wniosek następujący (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm nie zamieszcza w budżecie funduszu krajowego z r. 1879., uchwałą z dnia 17. paźdz. 1878. przyznanego, podwyższenia płacy w kwocie 1.800 i dodatku na reprezentacyą w kwocie 4.000 zł., niemniéj tą samą uchwałą przyznanego podwyższenia płac członkom Wydziału krajowego po 1.000 zł."

Co do formalnego traktowania, wnoszę uznać niniejszy wniosek za nagły i z pominięciem drukowania i odsyłania wniosku do komisyi, wziąć go natychmiast pod rozprawę, w myśl §. 46. regulaminu sejmowego.

Mnie się zdaje, że nagłości wniosku uzasadniać nie potrzebuję, ponieważ właśnie następuje rozprawa i głosowanie nad rubryką, któréj on się tyczy.

Sprawozd. p. br. Baum. (Odczytuje powyższy wniosek).

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Podaję do poparcia wniosek p. Ludwika Wodzickiego. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Kto teraz uznaje ten wniosek za naglący, zechce rękę podnieść (większość). Jest uznany za naglący. Przystępujemy nad nim do rozprawy. Czy żąda kto głosu?

P. Wesołowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Sejm uchwalając dnia wczorajszego podwyższenie płacy dla Marszałka i dla członkow Wydziału, uczynił to bez względu na osoby, które tę godność piastują, lecz zrobił to po dokładnéj rozwadze i po dokładném zastanowieniu się, jak to dowodzi wniosek podpisany przez 80. członków Sejmu. Powzięliśmy tę uchwałę w przeświadczeniu, że tego słuszność i sprawiedliwość wymaga i że nie odpowiada godności naszéj, ażeby od reprezentantów naszych, żądać nietylko zbytniéj ofiary z ich pracy, ale i z ich mienia. Uchwała jest już obowiązującą i nie ma żadnego powodu, ażeby ją dzisiaj trzeba znowu znosić. Co szanowny Marszałek jako poseł przytoczył, że ciężki jest stan finansowy, to ten powód jest tak małéj wagi, tak małego wpływu i o tak drobną kwotę chodzi, że nie warto go uwzględniać. Że zaledwie był komplet, to nic nie stanowi, albowiem z powodu spóźnionéj pory dnia, wielu posłów się porozchodziło, a wniosek został przyjęty znaczna większością, co dowodzi tu fakt, że na wniosku było ośmdziesiąt kilka podpisów.

Wnoszę więc, ażeby nad wnioskiem postawionym przez Marszałka jako posła, prześć do porządku dziennego. (Oklaski).

Głos. Zamknąć dyskusyą.

P. Tyszkowski. Proszę o głos.

P. Wesołowski. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos,

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Kto się zgadza z wnioskiem, by dyskusyą zamknąć, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Głos ma p. Tyszkowski.

P. Tyszkowski. Podczas wczorajszéj dyskusyi byłem jednym z tych kilku, którzy głosowali przeciw podniesieniu płacy tak marszałkowi jak i członkom Wydziału krajowego, jednakowoż nie z tych motywów i przyczyn, które tutaj słyszałem. W zasadzie jednak uznaję ten wniosek za słuszny i uzasadniony, bo proszę panów, jak można żądać, ażeby Reprezentacya kraju, ażeby ci co rządzą autonomicznie krajem, taką płacę mieli, ażeby ze swojéj kieszeni dodawali, to byłoby poniekąd obrazą kraju. Ja z innéj przyczyny byłem przeciwny podniesieniu płacy marszałkowi i członkom Wydziału, a mianowicie z téj przyczyny, że wniosek był postawiony na prędce, co się z istotą wniosku nie zgadza, i że położenie kraju wymaga oszczędności, z których powodów głosowałem we wszystkich projektach za oszczędnością, jednakowoż o tyle, o ile się to z naszą godnością zgadzać będzie.

Co się tyczy tego wniosku, to byłbym wotował za nim, gdyby nie był tak nagle, jak wczoraj postawiony.

Jednakowoż proszę panów, wczorajsza dyskusya przykre i bolesne na mnie zrobiła wrażenie, a to nie dla tego, ażeby mi szło o oszczędność tych kilku tysięcy złt., bo cóż to za wydatek w stosun-

ku wydatków, które ponosimy, lecz dla tego, że upatruję we wczorajszéj dyskusyi i w każdym objawie naszego życia narodowego, ten błąd ogromny, że dążymy tylko do tego, aby każdą władzę, którą sami ustanowiliśmy podkopać (oklaski) i ubezwładnić, a często nawet zohydzić. Postępowanie to nasze zastrasza mię — i bodajby niestety te słowa się nie sprawdziły, że najniewdzięczniejszą rzeczą u nas jest, służyć wiernie własnéj ojczyzny. Co się tyczy wniosku postawionego przez posła Wodzickiego, będę głosował przeciw niemu, ponieważ wczoraj zapadła uchwała, a wedle mojego zdania ta jest prawomocną.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Muszę oświadczyć wysokiéj Izbie, że nie byłem na liście podpisany, która była podawana jako wniosek o podwyższenie płac marszałkowi i członkom Wydziału. Byłem przeciwny temu wnioskowi, ale mimo to uważam swe stanowisko tak, jak je uważają posłowie w Węgrzech. Tam nieraz tak się między sobą pokłócą, że przychodzi do bitki, aż wojsko musi się wdawać, ale gdy wybiorą posła, natenczas wszyscy krzycza mu: „Eljen"! Tak samo ja uważam uchwałę wys. Izby (brawo). Byłem przeciwny, ale ponieważ uchwalono, uważam za odpowiednie godności naszéj, byśmy téj uchwały bronili, tém bardziéj, że poseł Wodzicki postawił wniosek nie według formy, bo ujemny wniosek nie może być dopuszczony. P. Wodzicki nie ma prawa kasować naszych uchwał, gdy wszelkie formy były zachowane, bo była większość, nie było żadnéj niedokładności, ale wszystko po formie. Jeżeliśmy uchwalili, to nie dla p. Wodzickiego, lub tych a tych członków Wydziału krajowego, ale dla marszałka i członków Wydziału, bo p. Wodzicki nie będzie ciągle marszałkiem, może za rok już go nie będzie, może się Sejm rozwiązać i być całkiem inny. Uchwaliliśmy dla marszałka i dla członków Wydziału krajowego, więc oni nie mogą się tego zrzekać. Nie przyjmujemy zatém wniosku p. Wodzickiego, bo marszałek powodował się wspaniałomyślnością, któréj my przyjmować nie możemy.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. Wesołowski ma głos.

P. Wesołowski. Zrzekam się głosu.

P. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos jako wnioskodawca i dla sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. Głos ma p. Wodzicki.

P. L. hr. Wodzicki. Muszę wystąpić w obronie regulaminu. Smutne świadectwo byłoby dla Sejmu, gdyby jego przewodniczący nie znał regulaminu. Wniosek ujemny z reguły nie może być dopuszczony, ale przy rozprawie budżetowéj może być zawsze postawiony wniosek o zmniejszenie cyfry. Mój wniosek nie był wnioskiem ujemnym, tylko dążył do tego, by sumę w rubryce zmniejszyć i uchwalonego podwyższenia nie zamieszczać w budżecie. To według regulaminu jest dopuszczalném.

Wicemarszałek ks. b. Stupnicki. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Baum. Nie miałem sposobności porozumiéć się z komisyą budżetową, więc nie mogę jéj imieniem przemawiać. Jednakże ja osobiście muszę sprzeciwić się wnioskowi p. Wodzickiego, a tém bardziéj ja, jako wnioskodawca tutaj muszę stanowczo się sprzeciwić. Wniosek ten postawiłem wspólnie z 80 kolegami po dokładnéj rozwadze, ze względu na jego słuszność i sprawiedliwość. Dlatego upraszam szanownych panów, abyście raczyli wniosek p. Wodzickiego odrzucić, t. j. przyjąć wniosek p. Wesołowskiego.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Wesołowskiego, by nad wnioskiem p. Wodzickiego przejść do porządku dziennego. Kto przyjmuje ten wniosek p. Wesołowskiego zechce powstać (większość). Jest przyjęty. Zatém wniosek p. Wodzickiego upadł. Przystępujemy do głosowania nad ogólną cyfrą rubryki 1széj w sumie ryczałtowéj 106.200 złt. Kto przyjmuje rubrykę 1szą, zechce powstać (większość). Jest przyjęta. (Przewodnictwo obejmuje na nowo JE. hr. Marszałek).

Sprawozd. p. bar. Baum (czyta):

Rubryka II.

Koszta zarządu.

W rubryce téj zachodzi zmiana w skutek uchwały wys. Izby z dnia 4. października 1878., gdyż pod poz. 14. b) przybyła dla dwóch sekretarzy płaca 4.000 zł. i dodatek aktywalny 720 zł., pod poz. 14. c) dla jednego koncepisty płaca 1.300 zł. i dodatek 240 zł., pod poz 15. c) dla 3 adjunktów płaca 3.600 zł., dodatek 720 zł., ponieważ koszt jednego z uchwalonych czterech adjunktów, ma ponosić fundusz propinacyjny.

Na mocy téjże uchwały wstawia się pod poz. 20 jako lit. c) dla ekspedytora płaca 1.300 zł. i dodatek 270 zł., za to pod poz. 21 e) odpadnie na płacę jednego dyetaryusza 803 zł.

Pod poz. 21. a) preliminuje Wydział krajowy na dyurny dla oddziału konceptowego więcéj o 1.496 zł., z powodu wzrastających czynności przy nowo przybywających funduszach, pod tąż poz. b) więcéj o 146 zł. dla oddziału rachunkowego z powodu uregulowania płac dziennych, nakoniec pod poz. 21 c) żąda Wydział krajowy o 73 zł. więcéj, z powodu, iż płaca dyetaryusza dla oddziału kasowego została z 1 zł. 80 ct. podniesioną na 2 zł.

W téjże pozycyi pod f) preliminuje Wydział krajowy na zastępstwa urzędników zamiast 1.000 zł. 2.000 zł., motywując to istotną potrzebą z powodu częstszego wysyłania urzędników na komisye, z powodu słabości i urlopów.

Poz. 22. podwyższoną zostaje o 694 zł. ponieważ Wydział krajowy pomnożył ilość stróżów o jednego i podniósł ich płacę z 260 zł. na 300 zł.

W poz. 23. przybywa 2.715 zł. na dodatki pięcioletnie, należące się według etatu, zniża się zaś o 13 zł. koszt drzewa dla dyrektora z powodu niższéj jego ceny i o 100 zł. koszt ubrania portyera, dla którego w r. 1879. nie potrzeba sprawiać całego ubioru.

W poz. 24. powiększono o 865 zł. koszt najmu na kancelarye, z powodu donajętych lokalności dla dep. I.; pod poz. 25. odpada lit. d) dodatek osobisty 120 zł. dla odźwiernego Prokopowicza, przeniesionego w stan spoczynku.

Pod poz. 26. lit. c) z powodu pomnożenia się czynności biurowych i powiększenia lokalności, podnosi się wydatek na potrzeby do pisania o 200 zł, na druki i księgi o 500 zł., na opał o 400 zł., na rozmaite o 400 zł., zmniéjsza się zaś, według istotnéj potrzeby, na wydawnictwo rozporządzeń krajowych o 900 zł. i na oprawę o 200 zł.

W poz. 27. preliminuje się na koszta podróży dla urzędników o 400 zł. więcéj, z powodu częstszych komisyj.

Wszystkie powyższe zmiany uznaje komisya budżetowa za usprawiedliwione i poleca je wysokiéj Izbie do przyjęcia.

W poz. 28 ubyła pensya zmarłego J. Skarzyńskiego w kwocie 2.400 zł., natomiast przybyły pensye Maryi Placerowéj, wdowy po lekarzu przy szpitalu św. Łazarza, Napoleona Jędrzejowskiego, był. rządcy tegoż szpitala i Dra Bulikowskiego był. lekarza przy szpitalu św. Ducha w Krakowie, pensya w kwocie 690 zł. Prokopowicza odźwiernego przy Wydziale krajowym, emerytowanego z końcem r. 1878., tudzież pensya Sylwerego Stroińskiego, byłego prowizora przy aptéce szpitala św. Łazarza w Krakowie w kwocie 200 zł., na mocy uchwały sejmowéj z dnia 23. września r. b. Te nowoprzybyłe pensye wynoszą razem 3.959 zł.

W poz. 29. odpada kwota 100 zł. zmarłéj Gabryeli Bojarskiéj, a w miejsce uchwalonego na rok 1878. jednorazowego datku dla sierót po śp. adjunkcie Iwanickim w kwocie 148 zł., wstawia się uchwalony na rok 1879. datek dla tychże w kwocie 148 zł.

Komisyi budżetowéj oddana została uchwała wys. Izby z dnia 23. września r. b., mocą któréj udzielona została adjunktowi Tarnawskiemu zaliczka na płacę w kwocie 2.700 zł. Ponieważ wydatek ten nie tyczy się budżetu na r. 1879. i pokryty być musi kredytem dodatkowym w r. 1878., komisya przeto nie wstawia nic na jego pokrycie.

Petycya Jana Prokopowicza, odźwiernego Wydziału kraj., pensyonowanego począwszy od 1. stycznia 1879. o przyznanie mu pobiéranego dodatku osobistego o rocznych 170 zł., przedłożoną została przez Wydział kraj, z przychylném poparciem.

Zważywszy, że petent służył przez lat 51 gorliwie, — że mógł jeszcze przed 11tu laty żądać emerytury, przeto zaoszczędził funduszowi kraj. całą emeryturę, którą miał prawo pobiérać przez 11 lat; że jest ojcem dzieci niezaopatrzonych, i ma żonę cierpiącą od lat kilku na obłąkanie; — że liczy już lat 71.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić dla emerytowanego odźwiernego, Jana Prokopowicza, dodatek osobisty o rocznych 170 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Nie jestem zbyt pochopnym do popierania próśb o różne datki do wysokiego Sejmu wnoszonych, jakotéż o zaliczki na pensye itp. Jeżeli z jednéj strony biorę rzecz w tym względzie bardzo ostro, to z drugiéj strony, nie mogę dziś nie zabrać głosu przy pytycyi Jana Prokopowicza i dziękuję komisyi budżetowej, że raczyła uwzględnić jego prośbę. Prokopowicz jest naszym odźwiernym i idzie z dniem 1. stycznia

1879 roku na pensyę. Służył lat 51 a teraz 52gi rok. Niebyłoby to tak dalece wielką jego zasługą, bo mu Bóg użyczył dłuższego szeregu lat wieku, i byłby dłużéj służył, gdyby mu starczyło sił.

Nie to jest, co chcę podnieść, ale sposób, w jaki tę służbę pełnił, zasługuje na wszelkie uznanie. Obym był złym wieszczem, ale wątpię, abyśmy takiego drugiego sługę mieli. Komisya proponuje dać mu dodatek osobisty. Wszelako idąc na pensyę traci on pomieszkanie i opał. On nie ma jeszcze dzieci zaopatrzonych, żona jego obłąkana, sam liczy lat 71. Otóż na stare lata, przyznacie, że przy tym stanie byłoby dla niego z wielkim uszczerbkiem, gdyby na przyszłość musiał stancyę i opał opłacać. Dlatego ze względu, że tak zacnie i wiernie i z dobrym skutkiem Wydziałowi krajowemu służbę pełnił, i że się znajduje w takich przykrych okolicznościach, dalej, że mógł jeszcze przed 11 laty pójść w pensyę, że oszczędził nam przynajmniéj 6.000 złt. służąc lat 12 więcéj, z uwagi nadto, że będąc już w 71 roku życia długo tego małego datku już pobiérać nie będzie, czynię wniosek, aby prócz tego, co komisya proponuje „za ubytek pomieszkania i opału, dodatek rocznych 100 złt.“, a to głównie jako zachętę dla innych sług, ażeby służyli tak zacnie i uczciwie, jak on przez lat 51 służy.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy wniosek p. Pietruskiego popierają, aby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. br. Baum. Nie mogę się zgodzić imieniem komisyi, na wniosek p. Pietruskiego, gdyż nie miałem sposobności, co do tego porozumieć się z nią. Co do mnie jednak, to muszę ten wniosek poprzeć, gdyż uważam jako słuszne i sprawiedliwe, wynagrodzić człowieka, który 51 lat służył wiernie i uczciwie krajowi.

JE. hr. Marszałek. Poddam najpierw pod głosowanie wniosek komisyi. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje dodatek p. Pietruskiego, aby domieścić te słowa: a 100 złt. za ubytek pomieszkania i opału“, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Co do następnych cyfer będę tak postępował, iż p. sprawozdawca będzie czytał pojedyńcze pozycye tak długo, póki ktoś nie zażąda głosu, a wtedy wszystkie cyfry, do których nikt głosu nie zabierał, poddam pod głosowanie, następnie zaś otworzę dyskusyą osobno nad pozycyą, do któréj ktoś zażąda głosu.

Sprawozdawca p. br. Baum (czyta):

„Komisya podaje przeto pod uchwałę wysokiéj Izby cyfry następujące:

poz. 14.	płace urzędników konceptowych		35.000 złt.
„ 15.	„ „ rachunkowych		38.390 „
„ 16.	„ „ kasowych		10.670 „
„ 17.	„ „ technicznych		10.960 „
„ 18.	płaca i dodatek dla inspektora szpitali		2.300 „
„ 19.	płace dla odziału statystycznego		5.000 „
„ 20.	„ „ „ manipulacyjnego		17.310 „
„ 21.	Dyurniści		39.505 „
„ 22.	Zasługi		3.835 „
„ 23.	Emolumenta . . .		9.330 „
„ 24.	Najem pomieszkania . .		17.350 „
„ 25.	Remuneracye:		
	I. stałe . .	1.810 złt.	
	II. niestałe .	1.000 „	
	razem		2.810 „
„ 26.	Potrzeby kancelaryjne . .		13.300 „
„ 27.	Koszta podróży i dyety .		3.400 „
„ 28.	Pensye i zao, atrzenia . .		7.664 „
„ 29.	Dary z łaski . . .		1.488 „
	Suma rubryki II		218.812 złt.

JE. hr. Marszałek. Podaję pozycye od 14. do 29. włącznie ze sumą 218.812 złt. pod głosowanie, kto tę cyfrę przyjmuje, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Objawiono mi życzenie, aby komisya budżetowa mogła się jeszcze porozumieć w różnych sprawach, przeto przerywam posiedzenie i upraszam panów, aby byli łaskawi zejść się o 6 godzinie wieczorem.

Głosy: Posiedzenie koła sejmowego o 6 godzinie!

JE. hr. Marszałek. Poniewaz jutro mamy jeszcze jeden dzień do rozpraw, więc proszę panów na 7mą godzinę.

(Posiedzenie przerwane o godzinie 1 minut 30.)

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 7 minut 15 w wieczór.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy nad rubryką III. wydatków. Sprawozdawcą jest p. Haller.

Spraw. p. Haller (czyta):

„Rubryka III.

Koszta leczenia ubogich chorych.

Wydatek téj rubryki zwiększa się corocznie i doszedł w r. 1877 do sumy 427.377 złt. Z tego powodu trzechletnie przecięcie nie może służyć za podstawę do preliminarza, i komisya budżetowa, zgodnie z Wydziałem krajowym, wnosi na podstawie rzeczywistego wydatku z r. 1877, wstawienie pod poz. 30... 420.000 złt.“

JE. hr Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem w téj rubryce sumy 420.000 złt. zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Spraw. p. Haller (czyta):

„Ciągły wzrost tego wydatku spowodał komisyą szpitalną do szukania sposobów zaradzenia temu ile możności. Większego napływu chorych do szpitali, spowodowanego przeniesieniem na fundusz krajowy zapłaty za koszta leczenia ubogich, tudzież lepszém urządzeniem szpitali i lepszą w nich opieką, zatamować nie można, starać się tylko należy o to, ażeby fundusz krajowy nie płacił wyższych taks nad potrzebę i żeby nie płacił za tych, którzy do kategoryi ubogich zaliczeni być nie powinni.

Wydział krajowy porobił już niektóre kroki do tego zmierzające, lecz komisya budżetowa sądząc, iż jeszcze niejedno da się zrobić, poddaje pod uchwałę Wysokiéj Izby tylko rezolucyą następującą:

Wzywa się Wydział krajowy

1. ażeby obmyślił środki zapobieżenia wydawaniu świadectw ubóstwa osobom mogącym płacić za siebie;
2. ażeby świadectwa ubóstwa, dołączane do rachunków szpitalnych, jak najściśléj badał, i w razie dostrzeżonéj ich niezgodności z prawdą, winnych do surowéj pociągał odpowiedzialności;
3. ażeby ściśle przestrzegał pociągania do płacenia kosztów leczenia osób do tego obowiązanych, jako to: korporacyj za swoich członków, chlebodawców za służących itp.
4. ażeby nie dopuszczał podnoszenia taks szpitalnych nad istotną potrzebę, a nawet starał się obniżyć takowe, gdzie się tego możność okaże.
5. żeby się starał daléj o zmniejszenie wydatków w szpitalach krajowych.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zatrważające sumy, jakie nam tutaj p. sprawozdawca komisyi budżetowéj przedłożył, mogą według mego zdania każdego tutaj w Izbie przerazić. Nie można się było spodziewać tak wielkich wydatków w téj rubryce, które właściwie w zestawieniu z wszystkimi innymi wydatkami sanitarnymi 800.000 wynoszą. Owoż należałoby zaradzić, ażeby te wydatki w tak progresyjnym stosunku nie postępywały. Już kilka razy zamierzano temu zaradzić. Ja sam miałem w tym względzie sposobność wystąpić, czyniąc wniosek, który Wysoka Izba przekazała komisyi administracyjnéj, a który dla braku czasu nie może już przyjść pod obradę Wysokiéj Izby. Przecież raz trzeba zrobić jakiś krok, abyśmy w przyszłości milionów na ten cel nie wydawali. Wszędzie jest chęć zakładania szpitali i zaraz bierzemy je na fundusz krajowy i przez to dochodzimy do takich wydatków, które nasz kraj nie jest w stanie ponieść. Kto bądź zrobi się ubogim, łatwo dostanie świadectwo ubóstwa i leczy się w szpitalu. Nie chcąc dłużéj zatrudniać Wys. Izbę powiém tylko, że cyfry są najlepszym dowodem wielkości wydatków, albowiem wydajemy na wszystkie sanitarne potrzeby 800,000 złt.

Jeżeli porównamy cyfrę wydatków na szkoły z tém, co dajemy na szpitale, to przekonamy się, że wszystkich chorych wyleczymy, ale zdrowi będą mało uczeni.

Na szkoły tak mało dajemy, bo nie mamy funduszów, gdyż te idą na szpitale i na drogi, to nie jest ekwilibrywne zachowanie, trzeba koniecznie więcéj dać na szkoły. Z całego budżetu dajemy zaledwie 10% na wykształcenie, a na szpitale i drogi 40%. To powoduje mnie do postawienia wniosku następującego (czyta):

„Wys. Sejm raczy uchwalić!

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał w jakiéj mierze ustawa z r. 1874., uwalniająca od kosztów leczenia swych ubogich, wpłynęła na coroczne powiększanie się dodatków krajowych szpitalnych; w jakiéj mierze korzystali od r. 1875

ze szpitali publicznych ubodzy, pod względem ich przynależności do gmin miejskich, do gmin wiejskich, do obszarów dworskich? Czyli obawa nie zachodzi, że świadectwa ubóstwa są lekkomyślnie wydawane przez zwierzchność gminne w celu przyjęcia leczenia chorych na fundusz krajowy w szpitalach powszechnych, — i aby o wyniku tych badań zdał Wys. Sejmowi sprawę na najbliższéj sesyi i stosownie do wyniku przedstawił wnioski."

JE. hr. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Golejewskiego zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Nie miałbym nic do powiedzenia przeciw rezolucyi komisyi, gdyby nie ta okoliczność, że to wszystko, czego komisya w swoich rezolucyach żąda, Wydział krajowy sua sponte z własnego natchnienia robi i robić daléj nie omieszka. Dowodem tego jest sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Pozwolę sobie tutaj przytoczyć te ustępy, które mogą być rezolucyom komisyi przeciwstawione, zwłaszcza że przy nawale prac, jakiemi posłowie są obarczeni, nie każdy miał sposobność odczytać to nasze sprawozdanie. I tak 3. rezolucya komisyi opiewa (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, aby ściśle przestrzegał pociągania do płacenia kosztów leczenia osób do tego obowiązanych, jako to: korporacyj za swoich członków, chlebodawców za służących itp."

Otóż w naszém sprawozdaniu na stronie 130 jest ustęp, w którym traktujemy o kosztach leczenia osób przy fabrykach, przedsiębiorstwach (czyta):

„W myśl tego pouczenia poleciliśmy dokładniejsze spisywanie wywodów szpitalnych z robotnikami, sprężystsze ściąganie kosztów leczenia za nich od służbodawców, oraz zagroziliśmy nieprzyjęciem kosztów na fundusz krajowy w razie zaniedbania przepisów."

Te przepisy bywają ściśle wykonywane. Daléj jest (czyta):

„W ciągu ubiegłego roku administracyjnego uzyskaliśmy u c. k. Namiestnictwa wydanie dwóch rozporządzeń, ważnych pod względem uchronienia funduszu krajowego przed wydatkami niedość uzasadnionymi.

Pierwsze z tych rozporządzeń wezwało zwierzchności gmin, w których obrębie znajdują się szpitale powszechne, tudzież magistraty Krakowa i Lwowa, ażeby stosując się ściśle do rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 16. sierpnia 1869 l. 29.874. na wezwanie zarządów szpitalnych odbiérały ze szpitali osoby nieuleczalne w przeciągu pewnego krótkiego terminu.

Drugie rozporządzenie, wystosowane do tych samych władz pod dniem 21. lutego 1878 l. 34.266 opiewa następnie:

Ponieważ między osobami wyleczonymi, wychodzącymi ze szpitali, znajdują się bardzo często indywidua kwalifikujące się do postępowania z niemi w myśl ustawy o szupaśnictwie z dnia 27. lipca 1871 Nr. 88 Dz. u. p., a wydalenie bezwarunkowe takich osób ze szpitali nie może się pogodzić ani z duchem powołanéj ustawy, ani też z interesem bezpieczeństwa publicznego, obowiązkiem jest zwierzchności gmin, w których obrębie znajdują się szpitale powszechne, odbiérać bezzwłocznie takie osoby do dalszego traktowania od zarządów szpitalnych."

Zatém wszystko czego komisya żąda, już robiliśmy. Czwarta rezolucya opiewa (czyta):

„Ażeby nie dopuszczał podnoszenia taks szpitalnych nad istotną potrzebę, a nawet starał się obniżyć takowe, gdzie się tego możność okaże."

W tym względzie na stronicy 126 w naszém sprawozdaniu jest ustęp, który brzmi (czyta):

„Przy zatwierdzeniu budżetów szpitalnych na rok 1878 kierowaliśmy się zasadą, ażeby wydatki tak uregulować, aby nie zachodziła potrzeba podwyższenia taks leczenia, co się nam téż udało we wszystkich szpitalach z wyjątkiem Śniatyńskiego, który do téj chwili nie przedstawił budżetu na r. 1878. Po zapłaceniu długów zaciągniętych na budowę i rozszerzenie szpitali w Białéj i Przemyślu, mamy nadzieję, iż taksa w tych zakładach da się zmniejszyć nieco w roku przyszłym."

Z tego wychodzi, że idziemy w kierunku przez komisyą wskazanym. Piąta rezolucya komisyi brzmi (czyta):

„Żeby starał się daléj o zmniejszenie wydatków w szpitalach krajowych."

Otóż w tym względzie na stronicy 124 naszego sprawozdania powiadamy, że w gospodarstwie zarządziliśmy oszczędności i dążymy do ścisłych ograniczeń wydatków gospodarczych. Gdybyście

panowie uchwalili rezolucyą przez komisyą przedstawioną, toby się mogło wydawać, że Wydział kraj. nie spełnia swoich obowiązków. Z tego zaś, com przeczytał ze sprawozdania naszego sądzę, że na takie zarzuty Wydział kraj. nie zasłużył. Co się tyczy rezolucyi posła Golejewskiego, to przeciw niéj nie mam nic do powiedzenia. Wydział kraj. będzie według jéj myśli postępował i przedstawi jak najobszerniejsze i najsumienniejsze sprawozdanie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Komisya budżetowa czytała to wszystko, co p. Hoszard powtórzył, ale zatrważające rozmiary, jakie przybrały wydatki na cele sanitarne i na szpitale, bo rzeczywiście oprócz tych 420.000 złt., które są w téj pozycyi, wynoszą wszystkie wydatki sanitarne przeszło 800.000 złt., spowodowały, że komisya budżetowa chciała zwrócić uwagę na ten fakt, pomimo, iż Wydział kraj. zarządził coś ze swéj strony. Jednakże pomimo tych zarządzeń wydatki nie zmniejszają się, tylko rosną, i tak na przykład wydatek, o którym mowa, (420.000 złt.) w roku 1866, kiedy leczenie ubogich chorych było z funduszu krajowego całkowicie pokrywane, wynosił 211.000 złt. a dziś wynosi dwa razy tyle.

Musi więc coś w tém być, jeżeli się ten wydatek podwoił. Nasz budżet wynosi $2^1/_2$ miliona jeżeli skonsumujemy 800.000 złt. na cele sanitarne szpitale, to co pozostanie? Trzeba równowagę zaprowadzić w rozmaitych gałęziach administracyi. Gdybyśmy na kulturę krajową, na melyoracye zamiast na szpitale tych 800.000 złt. wydali, to kto wié, czybyśmy tak kraju nie podźwignęli, żeby przyszło do tego, iżby gminy same utrzymywały swoich chorych. Cokolwiek Wydział kraj. zarządził, komisya budżetowa poczuwała się do obowiązku to popiérać. Mimo to uchwałą wys. Izby zdążamy, aby Wydział kraj. był zniewolony stosownie do tych uchwał postępować, jeżeliby przypadkiem chciał od tego odstąpić, co sam zarządził. Trzeba przyznać, że Wydział kraj. rozpoczął pewne kroki, jednak działalność jego ma smutne rezultaty, gdyż wydatki te ciągle się zwiększają. Z tych powodów zalecam przyjęcie rezolucyi, przez komisyą proponowanéj.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Należąc do komisyi lustracyjnéj, przypatrzyłem się temu, i miałem sposobność przekonać się, że znacznie się koszta zmniejszyły przy administracyi szpitalów. Muszę powiedzieć, że ostatnie zarządzone środki znacznie zmniejszyły wydatki. Sądzę, że ta suma tego roku będzie mniejszą, ale aby o wiele mniejszą była, o tém nie można myśleć. Nie przeczę, gdybyśmy nie budowali rozmaitych szpitali, moglibyśmy używać tych pieniędzy na kulturę krajową, i nie bylibyśmy tam, gdzie jesteśmy. Ale szpitale są, chorych musimy żywić i leczyć, uważam tedy postawioną rezolucyą za stosowną, chociaż Wydział kraj. zrobił, co mógł.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poprawkę, a właściwie dodatek p. Golejewskiego postawię przy głosowaniu, jako punkt szósty rezolucyi. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Haller. Za wnioskiem p. Golejewskiego nie mogę się oświadczyć w imieniu komisyi, ponieważ nie był on przedmiotem jéj obrad. Mojém imieniem nie mam nic przeciwko niemu, tém bardziéj, że członek Wydziału kraj. zgodził się na nią. Dotyczy on tego, co Wydział kraj. ma zrobić, a nie widzę powodu sprzeciwiania się temu.

Co do przemówienia członka Wydziału kraj. p. Hoszarda, muszę odpowiedzieć, że komisyi budżetowéj nie tajném było, że Wydział kraj. porobił niektóre kroki, komisya jednak uznaje, że nie zaszkodzi zalecić Wydziałowi kraj. porobienie dalszych kroków, i nie ustawanie na téj drodze, na którą wszedł. Dlatego w rezolucyi piątéj jest powiedziane: aby Wydział kraj. starał się daléj o zmniejszenie wydatków w szpitalach krajowych, tj. że Wydział kraj. nie zrobił jeszcze wszystkiego, co zdaniem komisyi budżetowéj może zrobić, ażeby pożądany cel osiągnąć. Tak np. Wydział kraj. polecił, aby za robotników płaciły koleje żelazne i inne przedsiębiorstwa, jak kopalnie nafty it.p., aby to było przestrzegane, lecz powinni także płacić chlebodawcy za służących, a to nie zawsze się dzieje, bo często słyszeć się daje, że jak służący zachoruje, to chlebodawca go odprawia, aby mógł dostać świadectwo ubóstwa, jako zostający bez służby. To jest nadużycie, a i podobne inne fakta się zdarzają, nad którymi dla krótkości czasu nie będę się rozwodził; dlatego proszę wys. Izbę o przyjęcie rezolucyj, które nie zawiérają żadnych

szkodliwych ustanowień i żadnéj nagany dla Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nikt żadnéj poprawki do pięciu rezolucyj komisyjnych nie uczynił, to jeżeli który z panów nie zażąda jeszcze w téj sprawie głosu, poddam je wszystkie razem pod głosowanie, a osobno poprawkę p. Golejewskiego, jako rezolucyą szóstą. Upraszam tych panów, którzy przyjmują rezolucye 1, 2, 3, 4 i 5, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Ci panowie, którzy przyjmują jako rezolucyą szóstą, wniosek p. Golejewskiego treści następującéj (czyta):

„Poleca się Wydziałowi kraj., aby zbadał w jakiéj mierze ustawa z r. 1874. uwalniająca od kosztów leczenia swych ubogich, wpłynęła na coroczne powiększanie się dodatków krajowych szpitalnych; w jakiéj mierze korzystali od r. 1875 ze szpitali publicznych ubodzy, pod względem ich przynależności do gmin miejskich — do gmin wiejskich — do obszarów dworskich? Czyli obawa nie zachodzi, że świadectwa ubóstwa są lekkomyślnie wydawane przez Zwierzchności gminne, w celu przyjęcia leczenia chorych na fundusz krajowy w szpitalach powszechnych — i aby o wyniku tych badań zdał wys. Sejmowi sprawę na najbliższéj sesyi i stosownie do wyniku przedstawił wnioski.“

zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęta. Zanim przystąpimy do rubryki IV. wydatków, załatwić musimy wniosek naglący, który mi został wręczony przez p. Grocholskiego i 32. towarzyszy Wniosek p. Grocholskiego brzmi:

Wniosek naglący.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Wzywa się c. k. Rząd, aby starał się wyjednywać dla Sejmu galicyjskiego dłuższe, potrzebom kraju odpowiedne, trwanie jego corocznéj sesyi.“

Oddaję pod rozprawę nasamprzód kwestyą nagłości, i udzielam głosu p. Grocholskiemu, jako wnioskodawcy do uzasadnienia nagłości.

JE. p. Grocholski. Co się tyczy nagłości, to ja nie potrzebuję nic mówić, bo sama ta okoliczność, że jutro kończy się sesya sejmowa, dostatecznie uzasadnia nagłość tego wniosku. Ograniczę się tylko na propozycyi, aby w myśl §. 46. regulaminu, wniosek ten, z pominięciem wszelkich formalności, był wzięty natychmiast pod obrady.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do sprawy nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy nagłość téj sprawy uznają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Nagłość uznana. Czy żąda teraz kto głosu, co do meritum tego wniosku?

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Wnioskodawca p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Pozwolę sobie uzasadnić ten wniosek. Nie pierwszy raz taki wniosek jest przedmiotem obrad Wys. Izby. Już kilkakrotnie takie uchwały Sejm powziął, bo że dłuższe trwanie sesyi sejmowéj jest konieczne, a dla kraju nie tylko pożądane, ale niezbędne, to nie ulega żadnéj wątpliwości.

U nas wszystko było do zrobienia, kiedyśmy zostali przez Najjaśniejszego Pana obdarowani życiem konstytucyjném. U nas nic nie było. W każdym dziale, we wszystkiém, co zostało do atrybucyi Sejmu krajowego przydzielone, musieliśmy od początku robić i postanawiać.

Przy tym nawale robót komisye wszystkie pracują i sprawozdania wygotowują, ale skutek jest ten, że—jak w téj chwili — sprawozdania się rozdaje, ale nie ma czasu, aby nad niemi Sejm mógł obradować i muszą iść do kosza. Nie da się zaprzeczyć, że okoliczność ta musi nawet powagę stosunków parlamentarnych w ogóle i w szczególności osłabić. Muszę podnieść z uznaniem, że tego roku pozwolono Sejmowi galicyjskiemu dłużéj obradować, aniżeli w innych prowincyach Austryi. Ale i to nie jest dostateczném. Widzieliśmy jak wiele mamy różnych sprawozdań, które nie przyjdą na porządek dzienny i nawet się dzieje, że chcąc jak najmniéj czasu zajmować, niejeden wstrzymuje się od zabrania głosu i wyrażenia swego zdania, a to jest ze szkodą dla spraw. Te okoliczności są dostateczném poparciem mego wniosku. Nie sądziłem, abyśmy mogli wprost Rząd wzywać, aby dał nam dłuższy termin na obrady, bo wyznaczenie terminu nie zależy od Rządu, tylko od Najjaśniejszego Pana, ale to można wymagać, aby Rząd starał się wyjednywać od Najjaśniejszego Pana dłuższy termin dla obrad, a nie możemy wątpić, że jeżeli Rząd będzie chciał się tém zająć, to Najjaśniejszy Pan bardzo chętnie się do tego przychyli i da nam dłuższy termin do obrad. Proszę przeto, aby wys. Sejm zechciał przyjąć mój wniosek.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy wniosek p. Grocholskiego, który brzmi (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby starał się wyjednywać dla Sejmu galicyjskiego dłuższe, potrzebom kraju odpowiedne, trwanie jego corocznéj sesyi.“

przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (wielka większość). Przyjęty. Proszę teraz o odczytanie rubryki IV, budżetu wydatków.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Koszta szczepienia.

Wydatek ten wzrósł bardzo znacznie od lat kilku w skutek zaprowadzonego corocznego szczepienia. Na rok 1876 preliminowano 34.330 złt., lecz wydano 57.181 złt. W roku zaś 1877 wydano 58.130 złt. Dla tego komisya budżetowa na podstawie wydatków r. 1877 wnosi, zgodnie z Wydziałem krajowym, wstawienie pod

poz. 31 na utrzymanie krowianki	1.300 zł.
poz. 32 na koszta podróży lekarzy	56.000 „
poz. 33 na premie dla lekarzy	630 „
Ogółem na rubrykę IV.	57.930 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem IV. rubryki 57.930 złt., aby zechcieli rękę podnieść. (większość). Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Reprezentacya kraju, wotując rok rocznie tak znaczne sumy na szczepienie, ma prawo domagać się jak najściślejszéj kontroli nad ich użyciem, ma téż niemniéj obowiązek starania się o zmniejszenie tego wydatku, jeżeli to stać się może bez szkody. Sejm krajowy zajmował się téż niejednokrotnie tą sprawą w latach przeszłych i uchwalał stosowne rezolucye, które ten skutek odniosły, iż jeszcze w r. 1874 przyznało c. k. Ministerstwo Wydziałowi krajowemu „odpowiedni wpływ na sposób przeprowadzenia szczepienia, a mianowicie na ustanowienie okręgów szczepienia, lekarzy itp.“

W obec tego komisya budżetowa, pragnąc ile możności wpłynąć na ograniczenie tego wydatku do ścisłéj potrzeby, wnosi, ażeby wysoka Izba raczyła uchwalić co następuje:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w granicach przyznanego mu wpływu na sprawę szczepienia ospy starał się o ograniczenie wydatków o ile to stać się może, bez nadwyrężenia zamierzonego celu, tudzież, ażeby wziął na uwagę, czy nie dałoby się to osiągnąć przez wyjednanie stosownych zmian w instrukcyi, a mianowicie przez szczepienie w jednéj miejscowości dzieci z kilku gmin przyległych.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. hr. Rey. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rey ma głos.

P. hr. Rey. Rezolucya komisyi żąda, aby starał się Wydział krajowy o ograniczenie wydatków ile możności. Pragnę tedy, aby do rezolucyi téj był dodatek téj treści, iżby Wydział krajowy starał się, aby była jakaś kontrola przy szczepieniu pod względem zdrowia. Otóż wszystkim panom, którzy mieszkają po wsiach, wiadomo jest, a prawdopodobnie i członkom komisyi budżetowéj, że w wielu miejscach po szczepieniu nadzwyczaj wiele dzieci ciężko choruje, a to prawdopodobnie pochodzi albo z nieoględności szczepienia, albo jeżeli lekarz zebrał limfę z dziecka niezdrowego i daléj takową inne szczepi. Przyznaję, że kontrola w tym względzie jest trudną, wprawdzie w okólniku Namiestnictwa z dnia 11 kwietnia 1876 do l. 16727 jest w punkcie 14, że podczas szczepienia obecny być powinien wójt albo jego zastępca, względnie przełożony obszaru dworskiego, a w razie możności miejscowy duszpastérz, atoli ta instrukcya jest rzadko wykonywana, a jeżeli kiedy przy szczepieniu wykonywaną bywa, to przy oględzinach prawie nigdy. Wójt chociażby widział, że skutki szczepienia są złe, nie wié, co z tym fantem ma daléj zrobić. Chciałbym więc, aby rezolucyą przezemnie proponowaną komisya przyjęła, aby ci wójci, a względnie przełożeni obszarów dworskich, w razie możności i duszpasterze zdawali sprawę Wydziałowi powiatowemu ze skutków tego szczepienia t. j. czy dzieci były przy oględzinach w zdrowym normalnym albo anormalnym stanie. Chcę więc, aby następujący był dodatek do rezolucyi (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, aby stosowne poczynił kroki, iżby Wydziały powiatowe miały udział w kontroli szczepienia ospy, a to w ten

przynajmniéj sposób, aby zwierzchności i przełożeni obszarów dworskich byli obecni tak przy szczepieniu, jak i przy rewizyi poszczepionych dzieci i z tych czynności zdawali sprawę Wydziałom powiatowym.“

Otóż zdaje się, że jeżeli wójt lub naczelnik obszaru dworskiego będzie zmuszony do zdawania sprawy Wydziałowi powiatowemu, to i lekarze będą się oględniéj zachowywać przy szczepieniu wiedząc że skutki tego szczepienia będą doniesione do władzy autonomicznéj, a w danym razie będzie zrobiony z tego użytek i lekarze pociągnięci do odpowiedzialności.

JE. hr. Marszałek. Kto popiéra wniosek p. Reya, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wydział kraj. dość znaczną przeznaczył sumę na koszta szczepienia, bo aż 57.930 zł., a komisya budżetowa w końcu mówi:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w granicach przyznanego mu wpływu na sprawę szczepienia ospy starał się o ograniczenie wydatków o ile to stać się może, bez nadwyrężenia zamierzonego celu, tudzież, ażeby wziął na uwagę, czy nie dałoby się to osiągnąć przez wyjednanie stosownych zmian w instrukcyi, a mianowicie przez szczepienie w jednéj miejscowości dzieci z kilku gmin przyległych“.

Otóż zamierzyłem tu zrobić poprawkę, a to z téj przyczyny, ponieważ dzieje się, iż doktor, który jest przez powiat mianowany, przyjeżdża w te miejsca i zapowiada przez policyanta, iż będzie dzieciom zaszczepiał ospę. Policyant idzie po wsi i woła: „szczepar! szczepar!“ doktor pokłuje lancetem niektóre pacholęta i odjeżdża do do domu. Ma on wprawdzie nakazane od starostwa i namiestnictwa, aby zawsze przedkładał wykazy szczepionych dzieci, ale to szczepienie nie odbywa się należycie, i mniéj więcéj zadarmo płacimy. Jeżeli kto ma doktora w powiecie znajomego, to ten go prosi, aby go wysłał, aby kilkaset zł. zarobił; szczepienie ospy odbywa się bardzo źle, bo nie ma żadnego nadzoru, żadnéj kontroli.

Starostwo policyi nie ma, a właściwie nie ma ono takiego urzędnika, któregoby mogło wysłać na kontrolę doktora, tylko wójt zrobi relacyą, że doktor był, przyjechał itd.

Dlatego chciałbym, aby i Rady czy Wydziały powiatowe miały bezpośredni wpływ tutaj, bo one mogą delegata do szczepienia ospy wysłać, który pojedzie bezpłatnie i zobaczy, czy się dzieją nadużycia, i w danym razie przedstawi je nam. Dotychczas nie ma nad doktorami żadnéj kontroli, doktor sobie jedzie i daje podpisywać wykazy, że tyle a tyle było szczepionych dzieci, i daléj się nie troszczy, dlatego ja czynię następujący dodatek przy ustępie ostatnim: „i przez przyznanie wpływu na tę sprawę Wydziałom powiatowym“.

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Podam do poparcia wniosek p. Golejewskiego. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popiérają, ażeby zechcieli rękę podnieść (dostateczna liczba). Poparty. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Rzeczywiście wydatki na koszta szczepienia powiększyły się od 3ch lat. Wprawdzie p. Golejewski powiada, że szczepienie ospy złe, że nie ma kontroli nad doktorami, że wydatki te daremne. Ja jednak panowie cyframi to uwidocznię, że tak nie jest.

W r. 1872 umarło w Galicyi na ospę 10.820 osób, w roku 1873 umarło 26.216, w r. 1874 umarło 18.986. W tym roku zaprowadzono coroczne szczepienie ospy, a rezultat z tego okazał się taki, iż w r. 1875 umarło osób 4170, w roku 1876 umarło osób 1884, w r. 1871 umarło osób 1464, a zatém 17.000 mniéj, jak w roku przed zaprowadzeniem corocznego szczepienia. Ta cyfra rezonowanie p. Golejewskiego zupełnie pobija i dowodzi, że wydatki nie są daremne. Co do tego, co powiedział p. Golejewski, że szczepienie jest złe, odpowiém, że na to są referata do namiestnictwa przesyłane i wykazy, z których się okazuje, że przeprowadzenie tak źle się nie odbywa.

Co do kontroli, to tę ma Wydział krajowy przez to, że wespół z namiestnictwem układa regulamin szczepienia, przeprowadza rozdział na okręgi szczepienia, i przegląda téż rachunki podróży.

Przeciw rezolucyi komisyi nie mam nic do zarzucenia, bo naturalną jest rzeczą, że czém większa kontrola, tém lepiéj dla nas, i dlatego tylko zabrałem głos, aby odpowiedzieć p. Golejewskiemu, że rezultaty inaczéj świadczą, niż mu się zdaje.

P. Rey przytoczył smutny wypadek, jaki się zdarzył w jego okolicy, o tém nie wątpię, ale to jest wyjątek, z którego o regule sądzić nie można.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Buduczy dołhyj lita w duszpastyrstwi, uzberałjem sobi wże w toj czynnosti doświdczenie, i ne tolko mohu, ałe jako człowik czesty dla świditelstwa, o prawdi muszu skazaty, o skolko ja świdom, że likaryj ispołniajut toj swij obowiazok sowistno.

Może buty, że p. Gołejewskij ne znaje o tym, że na wykazach szczipłenja ditej, i na tim wykazi, kotoryj świdczyt, że istynno buło peredpreniate szczipłenje ditej, ne tolko so storony hromady pidpisujet sia jeji uriadnyk, ałe także pidpisujet sia uriad parafialnyj. Jesły taja druhaja koramizacya ne wystarczajet posłowi Gołejewskomu, i on ne maje dowirja do toho, to ja muszu takoż skazaty, naj sia łahidno wyrażu, że sobi duchowinstwo ne zasłużyło na zamit, aby tak buło bezsowistne, żeby dityj neszczypłenyj iz pewnom pereświdczeniem wykazowało jako szczipłenyj.

Otże po toj mojej praktyki ne wydżu potreby, żeby buła kontrola iz storony Wydiliw powitowych; w proczim ne znaju daże, jesłyby wysokij Sojm uchwałył dodatok p. Gołejewskoho czy znajdet sia dyletantiw w Reprezentacyji powitowoj, kotoryjby sia hotiły wołoczyty po sełach za likarom, budu protyw wneseniu p. Gołejewskoho hołosowaty.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie dziwię się, że p. ks. Krasicki występuje przeciw temu, że jakiś wpływ będzie zagwarantowany Wydziałom powiatowym, bo należy do tego stronnictwa, które żądało zniesienia Radj powiatowych. Ale i to się często trafia, że księża często podpisują te wykazy, a doktor zamiast szczepić, gra preferansa u księdza. A więc to, co mówił ks. Krasicki mnie nie zadziwia, bo on jest za zniesieniem Wydziałów powiatowych, ale mnie bardzo to dziwi, co p. Hoszard powiedział, bo przytoczył cyfry wysokiéj Izbie, które niczego nie dowodzą w téj mierze.

Że 17.000 mniéj umierało po zaprowadzeniu corocznego szczepienia ospy, to należy przyjąć z komentarzem; p. referent zapomniał bowiem, że wtedy, kiedy tyle umierało, była cholera, była ospa epidemiczna, a przed kilku laty mieliśmy diphteritis epidemiczną, teraz zaś nie ma epidsmii. Cyfra tedy przytoczona nie jest dowodem. Zresztą nikt tu nie sprzeciwia się szczepieniu ospy, lecz chodzi tylko o to, aby to się odbywało z należytą dbałością, i żebyśmy darmo pieniędzy nie wysypywali w skutek braku dozoru przy wydatkach tak znacznych, i przy możności zaradzenia temu.

P. hr. Koziebrodzki. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Zapisany jest jeszcze do głosu poseł Męciński.

P. hr. Męciński. Tylko parę słów po wiém nie wdając się w meritum rzeczy, bo czy prawda jest czy nie, że szczepienie źle się odbywa osądzić nie umiém, nie będąc lekarzem. Ale wiém, że koszta podróży, wynikające z okazyi szczepienia, dużo wynoszą bo 56000 złt. To znaczy blisko 760 złt. na powiat wobec tego, kiedy wiémy, że lekarze powiatowi całéj pensyi rocznie mniéj pobiérają. Powiadają, że Wydział krajowy kontroluje partykularze podróży, ale my wiémy, jak się ma rzecz z takimi wyjaździami; wyjeżdza się jednego dnia i w 5 albo 6 wsiach jednego dnia odbywa się szczepienie.

Tymczasem partykularz sporządza się tak, że zawsze liczy się kwota podróży od miasta do każdéj wsi osobno, mile więc rosną, jak na drożdżach. Wiémy przecie, że jednemu komisarzowi zdarzyło się 650 dni komisyonować w jednym roku. Coś podobnego, chociaż nie w tych rozmiarach i tutaj przytrafiać się może.

Mamy gmin wiejskich w kraju 5935 a koszta podróży do szczepienia 56000 wynoszą, to niemal 10 złt. na każdą gminę — cyfra to za poważna.

Chcę przeto zwrócić uwagę Wydziału krajowego na to, aby się porozumiał z Rządem i starał się rzecz tak pokierować, aby podróże w celu szczepienia ospy odbywały się pewnymi okręgami i w kilku wsiach za jednym wyjazdem, bo jak się liczy koszta podróży od powiatowego miasta do każdéj wsi osobno, to to musi kosztować dużo. Chociaż i tak nawet to 56000 za wielką jest cyfrą.

Sądzę zresztą że znaleźliby się pojedynczy lekarze, którzyby za ryczałtową ugodą podjęli się téj

czynności — n. p. za 200 lub 300 złt. za powiat, a wtedy cyfra ogólna odrazu się obniży. Nie stawiam tutaj żadnego, specyalnego wniosku tylko robię uwagę, aby się Wydział krajowy nad tém zastanowił i szedł w tym praktycznym, mojém zdaniem kierunku.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos do sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Wysoka Pałata ne mobła ne zauważaty, jak delikatno ja widpowił p. Gołejewskomu, stajuczy w oboroni naruszonoj czesty duchowińśtwa. Dumałjem, że hr. Gołejewskyj uznaśt sootwitnym z riwnoju delikatnostiu traktowaty wopros. Tak sia ne stało. P. Golejewskij piszoł dały i każe, że świaszczennyk z doktorom w tom'czasi, jak doktor maje ospu zaszczypłaty, preferansa hraje. Ja zajawłenie toje uważaju jako hrubuju insinuacyju i jeju z ohorczeniem i so wsiakoju riszytelnostiju otpyraju.

Jesły p. Gołejewskij w tim pereświdczeniu stoit, że świaszczennyk z doktorom preferansa hraje —ja ne kartiar, ałe znaju, że do preferansa treba troch, to swojem wnesenijem dopuskajetsia nekonsekwencyi, bo tym dwom preferansistam dodaje jeszcze tretoho w osobi kontrolora so storony wydiła powitowoho, aby wże tohda doperwa mohły hraty preferansa w kompleti! (brawa). Otże proszu jeho dodatok otkinuty.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawoz. P. Haller. Komisya budżetowa zajmując się sprawą dotyczącą budżetu ze strony finansowéj, jako budżetowa komisya nie miała powodu wchodzić w rozbiór tego, jak się odbywa szczepienie: dobrze czy źle, to do niéj nie należy, a to tém więcéj, że nie miała żadnego wniosku w tym kierunku.

Ograniczyła się tylko na rezolucyi zmierzającéj, jeżeli być może, do częściowego zmniejszenia tych wielkich kosztów. Dawniéj Sejm krajowy szedł daleko daléj i żądał, aby Wydziałowi krajowemu oddany był zarząd całego szczepienia, dlatego, że kraj ponosi cały koszt. Więc ponieważ kraj koszt ponosi, powinien tą sprawą zarządzać. Jednak c. k. Rząd nie przychylił się do tego żądania, i koszta zostały nam, a sobie zostawił Rząd władzę. Ponowić to żądanie zdawało się komisyi niestosowne i bezowocne. Dlatego ograniczyła się do przedłożenia Wysokiéj Izbie wniosku, do wezwania Wydziału krajowego, aby w granicach przyznanéj mu atrybucyi, która odnosi się do części administracyjnéj, stosowne przedsięwziął środki. Wydział krajowy nie ma więcéj żadnego wpływu, ma tylko uważać na płacenie tych kosztów. I ten wpływ jest bardzo ograniczony. Szanowny członek Wydziału krajowego powiedział, że Wydział krajowy przegląda rachunki. Rachunki są trutynowane w Namiestnictwie i mogę powiedzieć, że dawniéj były bardzo skrupulatnie trutynowane i widziałem na własne oczy, że nie raz przekreślono rachunek lekarzowi, jaki podał za jazdy do dwóch wsi, powiadając mu, że te dwie wsie są blisko siebie położone, więc od razu powinien był do obu pojechać.

Nie wiém, jak teraz to trutynowanie się odbywa, lecz Wydział krajowy otrzymuje rachunki ad videndum od namiestnictwa już strutynowane i wolno mu je przeglądnąć, nic więcéj, wpływu na rachunki szczepienia nie ma właściwie żadnego. Żeby taki wpływ był bardzo pożądany, tego zaprzeczyć nie można, tak pod względem zmniejszenia kosztów, jak pod względem lepszego wykonania saméj operacyi. Ile możności Namiestnictwo przychodzi w pomoc Wydziałowi krajowemu w tym względzie, aby koszta były zmniejszone, i dlatego tam, gdzie jest chirurg, tam oddaje szczepienie temu chirurgowi, nie lekarzowi, dlatego ponieważ milowe i dyety dla chirurga mniéj wynoszą, niż dla lekarza. Stąd wynika, że taki chirurg nie zawsze dość sumiennie czynność tę wykonywa i z tego wynikają bardzo często słyszeć się dające zarzuty, że dzieci są źle szczepione. Smutne skutki tego okazują się zwykle dopiéro w późniejszych latach. Kontrola nad szczepieniem należy do lekarzy powiatowych. Czy ją sumiennie wykonywują, tego nie wiém. Może być, że bardzo często zaniedbują. Może być, że tylko na papiérze się to wykonywa. Jak na teraz nie ma innéj rady, jak tylko, że jeżeli ktoś spostrzeże nadużycie lub zaniedbanie, udać się powinien do władzy rządowej z zaskarzeniem, albo do dzienników, aby to rozgłosić. Gdyby wpływ taki został przyznany radom powiatowym, a zatém i Wydziałowi krajowemu, nie wątpię, że wtedy mogłoby się to poprawić. Chociaż komisya budżetowa nad tém nie obradowała i w jéj imieniu przemawiać nie mogę, jednak nie mam nic przeciwko wnioskowi, jeżeli Wysoka Izba zechce go przyjąć.

Jeszcze jedno słówko, co do duchownych. P. ks. Krasicki powiedział, że duchowni się podpisują. Podpisują się, o ile są obecni; ale najczęściéj się to nie zdarza.

W rozporządzeniu jest wprawdzie powiedziane, że ile możności duszpasterze powinni być przytém, ale nie jest to zawsze. Tylko wójt powinien być. Wprawdzie lekarz, nim przyjedzie na miejsce, powinien pierwéj uwiadomić wójta, naczelnika obszaru dworskiego i także proboszcza, — ale nie zawsze to robi. Często lekarz po przyjeździe dopiéro oznajmia o swéj czynności, dlatego téż, jeżeli przypadkiem proboszcz nie jest w domu, to nie jest téż obecnym przy szczepieniu.

JE. hr. Marszałek. Są dwa dodatki: Pierwszy jest dodatek do rezolucyi posła Golejewskiego, a drugi dodatek, jako rezolucya 6. p. Reya. Najpierw poddam pod głosowanie rezolucyą w tém brzmieniu, jak jest podług wniosku komisyi, potém poddam pod głosowanie poprawkę, a raczéj dodatek p. Golejewskiego do téj saméj rezolucyi, a następnie drugi ustęp podług wniosku posła Reya

Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem komisyi, który brzmi (czyta):

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w granicach przyznanego mu wpływu na sprawę szczepienia ospy starał się o ograniczenie wydatków, o ile to stać się może, bez nadwyrężenia zamierzonego celu, tudzież ażeby wziął na uwagę, czy nie dałoby się to osiągnąć przez wyjednanie stosownych zmian w instrukcyi, a mianowicie przez szczepienie w jednéj miejscowości dzieci z kilku gmin przyległych.“

aby zechcieli rękę podnieść (większość) Przyjęto.

Dodatek p. Golejewskiego jest (czyta): „i przez przyznanie wpływu na tę sprawę Wydziałom powiatowym.“

Upraszam tych panów, którzy przyjmują dodatek ten, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy głosują za wnioskiem p. Reya (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, aby stosowne poczynił kroki, iżby Wydziały powiatowe miały udział w kontroli szczepienia ospy, a to w ten przynajmniéj sposób, aby Zwierzchność gminna i przełożeni obszarów dworskich byli obecni tak przy szczepieniu, jak i przy rewizyi poszczepionych dzieci i z tych czynności zdawali sprawy Wydziałom powiatowym.“

aby zechcieli rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł. Następuje rubryka V.

Spraw. p. Haller (czyta):

„Rubryka V.

Wydatki sanitarne.

Koszta podróży lekarzy z powodu chorób epidemicznych i koszt $^1/_2$ lekarstw dla chorych epidemicznych, wynosiły w r. 1876 23.328 złt., w r. 1877 zaś 32.969 złt., a w trzechletniém przecięciu 37.717 złt. w. a.

Wydział krajowy preliminuje 30.000 złt., to jest o 3.000 złt. mniéj, jak uchwalono na r. 1878. Komisya budżetowa, przyjmując ten wniosek, wnosi wstawienie pod poz. 34 30.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy tę rubrykę przyjmują w sumie 30.000 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Spraw. p. Haller (czyta):

„W poprzednich latach polecał Sejm krajowy kilkakrotnie Wydziałowi krajowemu staranie się o przeniesienie wydatków sanitarnych na skarb państwa w całości, lub przynajmniéj w części. Chociaż starania Wydziału krajowego dotąd pomyślnym skutkiem uwieńczone nie zostały, gdy jednakże sprawa ta, jak ze sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego wynika, nakoniec przez c. k. Namiestnictwo c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych do decyzyi przedstawiona została i należy spodziewać się, iż niebawem sprawiedliwe żądania nasze uwzględnione zostaną, jak podobne żądania Sejmu kraińskiego w znacznéj części uwzględnione zostały, wstrzymuje się komisya budżetowa od postawienia jakiegobądź wniosku, tém więcéj, iż wątpić nie może, ażeby Wydział krajowy rychło załatwienia téj ważnéj dla kraju, a tyle razy przez Sejm podnoszonéj sprawy, nie dopilnował, a w razie nieprzychylnéj decyzyi c. k. Ministerstwa, zaniedbał dalszego jéj popiérania na właściwéj drodze.

Na koszt strzeżenia granic preliminuje Wydział krajowy 2.700 złt. na podstawie trzechletniego przecięcia. Komisya wnosi też, ażeby pod poz. 35 wstawić 2.700 złt.

Suma rubr. V. będzie więc 32.700 złt.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Następuje rubryka VI.

Te pozycye, do których nikt nie będzie czynił poprawek, podddam razem pod głosowanie, a te do których będą poprawki, poddam osobno pod rozprawę.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubryka VI.

Zasiłki dla zakładów dobroczynności.

Poz. 36.	Szpitale sióstr miłos. w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie	1.198 złt.
„ 37.	Szpital sióstr miłos. w Nowosiółkach , ...	400 „
„ 38.	Dom ubogich w Krakowie	5.424 „
„ 39.	Amortyzacya pożyczki zaciągniętéj na budowę domu obłąkanych w Kulparkowie . .	5.280 „
„ 40.	Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie	500 „
„ 41.	Komitet ochronek w Krakowie	550 „
„ 41/a	Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie w skutek petycyi l. 399 rocznie po	500 „
	Suma rub. VI,	13,852 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy tę rubrykę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Spraw. p. Zyblikiewicz. Tą pozycyą są załatwione petycye Sióstr miłosierdzia w Bursztynie, komitetu ochrony dla małych dzieci we Lwowie, i Wizytatorki Sióstr miłosierdzia.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do rubryki VII.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubryka VII.

Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.

A. Zasiłki dla zakładów.

Poz. 42.	Stypendya roczne dla 50 wychowanków dla zakładu głuchoniemych we Lwowie . .	6.000 złt.
„ 43.	Zakład ciemnych we Lwowie	2.000 „

Obie te pozycye wstawione są tu na mocy dawniejszéj uchwały, i nie potrzebują ponownego wotowania.

Poz. 44.	Szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie	750 złt.
„ 45,	Teatr polski w Krakowie	8,000 „

Ze subwencyi téj kwota 2.000 złt. winna być użytą na dekoracye i garderobę.

P. Popiel Paweł. Proszę o głos do pozycyi teatr polski we Lwowie i Krakowie.

P. hr. Męciński. Proszę o rozdzielenie tych pozycyj.

JE. hr. Marszałek. Poddam naprzód pod głosowanie pozycyą 44. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyą w kwocie 750 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. P. Popiel Paweł ma głos.

P. Popiel Paw. Wysoki Sejmie! Zapewne nikt nie wątpi o ile mnie obchodzi byt i rozkwit sceny polskiéj, tak potrzebnéj dla utrzymania języka, literatury, historyi i ogłady. Bojąc się, aby jéj poziom nie był obniżonym, pozwolę sobie zrobić kilka uwag, a mojém zwyczajem nie zatrzymam długo wys. Izby. Wysoki Sejmie! już to dawno minęły te czasy, kiedy na gmachu teatralnym pisano napis: ridendo castigo mores, naszym obowiązkiem czuwać, aby kiedy słusznie nie napisano na nich: ridendo corrumpo mores.

Znam ja doskonale, że wielka swoboda przysłuża scenie, wiém, że ona znosi owę surowość, owę eruditatem, którą zna Shakespeare, Molier, którą zna nasz Kochanowski i Fredro, i tutaj mógłbym powiedzieć z Horacym: scimus et hanc veniam petimusque damusque vicissim. Ale tutaj nie o to chodzi, chodzi o to, ażeby scena nie schlebiała najniższym zmysłowym, najniebezpieczniejszym namiętnościom, a tak nie obniżając poziomu moralnego nie obniżała także i poczucia obyczajów i sztuki. Czy zatém wysoka Izbo żądałbym jakiegoś rodzaju cenzury? — bynajmniéj. Z młodości dość napatrzyłem się, co warta cenzura druku i dramatyczna: jednéj i drugiéj byłem, jestem i będę przeciwnikiem. Mojém zdaniem wystarczy

dość jeżeli wys. Izba przyjmie to moje przemówienie przychylnie do wiadomości i to będzie dostateczną wskazówką dla dyrektorów, w jakim kierunku wskazanym przez kraj i najwyższą Jego magistraturę — mają postępować, a jakich zboczeń unikać (brawo). Zresztą będę wotował za wszystkimi wnioskami.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyą 45., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Spraw. p. Zyblikiewicz (czyta):

„46. Teatr polski we Lwowie zasiłek stały 4.200 złt.

Nie podlega głosowaniu.

47. Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego 15.800 złt.

Nad petycyą Jana Dobrzańskiego, przedsiębiorcy teatru polskiego l. 422 o podwyższenie subwencyi do 30.000 złt.

Komisya wnosi przejście do porządku dziennego i czyni wniosek dalszy:

Poleca się Wydziałowi kraj., aby zbadał warunki dalszego istnienia opery polskiéj we Lwowie i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Wniosek mniejszości: do pozycyi 47.

Teatr polski we Lwowie pod rozporządzenie Wydziału krajowego:

a) dramat i komedya 7.000 złt.

b) opera polska . . 13.000 „

Większość komisyi wnosi przejście do porządku dziennego dlatego nad petycyą, że przeszłego roku Sejm podwyższył już subwencyą do wysokości 20.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Co do téj petycyi jest wniosek mniejszości komisyi.

P. Czerkawski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski, Mniejszość komisyi budżetowéj, do którejja także mam zaszczyt należeć, przedkłada Wysokiemu Sejmowi odmienne wnioski od większości komisyi. Gdy bowiem w pozycyi 47 większość komisyi proponuje cyfrę 15.800 złt. dla teatru polskiego i dla opery polskiéj we Lwowie, mniejszości prosi, aby Wysoki Sejm raczył przeznaczyć dla teatru polskiego, a w szczególności dla dramatu i komedyi 7.000 złt., a dla opery 13.000 złt., razem 20.000 złt., czyli o 4.200 złt. więcéj, niż proponuje większość komisyi. Rozumié się, że zasiłek wymieniony w pozycyi 46 pochodzący z dawniejszych jeszcze zobowiązań zostałby nietknięty, tak że całkowita subwencya wynosiłaby 24.200 złt. Mniejszość przychylając się w części tylko do petycyi przedsiębiorcy teatru polskiego, który prosił o podwyższenie subwencyi do 30.000 złt., miała przedewszystkiém stan krajowego budżetu, ale oraz także rzeczywisty i niewątpliwie smutny stan finansowy teraźniejszy téj instytucyi i zdawało jéj się, że jest obowiązkiem reprezentacyi kraju powstrzymać ten upadek, do którego zdaje się chylić. Wsparcie dla teatru narodowego nie jest mojém zdaniem rzeczą tylko prywatnéj natury, jest sprawą ogólną, krajową, sprawą narodową. Wszystkim panom w ogóle, a w szczególności nam starszym znane są dzieje tego teatru, znaném jest, czém ten teatr był dla kraju, czém był dla nas, dla narodu polskiego w czasach smutnych i da Bóg niepowrotnych. Był on jedynym przytułkiem, nie powiém już narodowości polskiéj, ale języka polskiego, był on jedyném ogniskiem, przy którém rozgrzewały się serca polskie (brawo), pracownią polskiego talentu! Czyżby ta instytucya, która tak wysokie zasługi położyła około języka i literatury polskiéj w dzisiejszych pomyślniejszych już czasach miała upaść? Czy panowie sądzicie, że reprezentacya krajowa polska, miałaby i mogłabyn pozwolić na to; czyżby się godziło nawet, aby taki pomnik narodowéj pracy, wśród smutnych okoliczności podjęty, upadł w jéj oczach, niejako za jéj przyzwoleniem? Moi panowie! przypominam sobie jeszcze czasy, gdzie scena polska bardzo upokarzające zajmowała stanowisko. Chociaż jéj wolno było odezwać się na tutejszéj scenie, była ona komorném u teatru niemieckiego uposażonego ogromnymi przywilejami i subwencyami.

Zawsze było dążeniem tak kraju, jak i reprezentacyi polskiéj, ażeby te upokarzające przywileje, które ciężyły na dobroczynnej fundacyi hr. Skarbka usunąć z jéj barków i ażeby ujrzeć na scenie lwowskiéj sztukę polską i postawić ją na tém stanowisku, jakie się jéj słusznie należy. Czyż by się godziło dopuścić, aby ta instytucya upadła po tych, że tak powiém zdobytych wawrzynach i ażeby się może stała dowodem nieudolności naszéj wtenczas, kiedy jéj rozkwit i egzystencya były w naszém ręku? Misya Panowie tego teatru nie jest skończona, misya narodowa, misya społeczna o tyle, że instytucya ta jest w możności i

jest winna przyczyniać się do uszlachetnienia umysłów mniéj wykształconych. Nie da się zaprzeczyć że teraźniejszy przedsiębiorca razem z dyrekcyą niewątpliwie około tej instytucyi położyli zasługi. Kilka razy od uchylenia przywileju niemieckiego obracała się ta instytucya wśród niekorzystnych materyalnych stosunków. Teraźniejszemu przedsiębiorcy udało się pochwycić w ręce stosunki i ocalić je, dalsze istnienie sceny jest niewątpliwie zasługą przedsiębiorcy i dyrekcyi.

Wiemy Panowie, że do zasług tego przedsiębiorcy liczy się założenie opery polskiéj, któréj pierwej nie mieliśmy. Mówią wprawdzie, że opera nie odpowiada wielkim wymaganiom, ale zapewne każdy nieuprzedzony przyzna, że stało się co stać się mogło w tych okolicznościach i może nawet stało się więcéj. Zarzucają niektórzy, że teatr widocznie upada. Gdyby tak było panowie, stałoby się to zapewne wskutek stosunków finansowych, lecz urzędowe sprawozdania komitetu artystycznego które panowie znajdą w sprawozdaniach Wydziału krajowego przekonywują nas, że nie brak tam wysileń chlubnych, że te wysilenia odbywają się z chwilowém przyznajmy powodzeniem. Niektórzy zarzucają, że opera właśnie teraz ustała i że jej miejsce zajęła operetka. Ja wiem panowie, że ten zarzut polega po większej części na niedokładnych wiadomościach stosunków, jednakże ja nie czuję się upoważnionym stosunki te objaśniać i sądzę, że ze strony Wydziału krajowego dane będą takie wyjaśnienia. (P. Pietruski: proszę o głos). Subwencya którą dotychczas teatr pobierał, nie jest wielką jeżeli ją porównamy z subwencyą innych teatrów. Nigdzie teatra narodowe ani w Zagrzebiu nie pobierają tak małych subwencyi jak teatr narodowy we Lwowie. Mówiono wprawdzie i w komisyi, że gdy teatr niemiecki istniał, subwencye nigdy nie dochodziły do 20.000 złt. Prawda że był czas gdzie wynosiły tylko 18000 złt., jednak wiadomo, że przedsiębiorstwa bankrutowały, że rząd który wtenczas miał administracyę fundacyi hr. Skarbka wziąwszy w swoje ręce zarząd teatru i nie 20, ale 30, 35 a nawet 40.000 złt. wydawał. Ależ panowie! gdyby nawet prawdą było, że teatr niemiecki nigdy większéj subwencyi nie miał nad 18000 złt. proszę nie zapominać, że ten teatr posiadał przywilej każdego dziesiątego biletu od wszystkich widowisk we Lwowie dawanych. Widzicie Panowie, jaki jest stosunek między jednym a drugim teatrem. Dlatego miałem sobie za obowiązek podnieść wniosek mniejszości, ażeby w rubryce 47 do 20.000 złt. podwyższyć subwencyą.

Sądzę, że panowie tego skromnego podwyższenia nie odmówicie i rzeczywistą potrzebę teatru uwzględnicie. Komisya jednakowoż uważała za stosowne podzielić tę sumę i przeznaczyć na dramat i komedyę 7000 zlr. a na operę 13.000 złt. a uczyniła to z tego powodu, że zdawało jej się że dramat i komedya dla rozwinięcia ducha narodowego są daleko ważniejszym czynnikiem, aniżeli opera, jednak nie chce, nie życzy sobie aby opera upadła. Dlatego proszę, aby Wys. Izba przyjęła wniosek mniejszości komisyi.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Edward Stadnicki. Proszę o głos.

P. Pietruski. Proszę o głos.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zamierzam kilku uwagami uzupełnić i poprzéć, uzasadnienie przez szanownego posła Czerkawskiego wniosku mniejszości komisyi budżetowéj co do 47. pozycyi budżetu, do któréj to mniejszości także należę.

Wniosek ten ma dwa cele:, nie tylko podwyższenie zasiłku rocznego dla sceny polskiéj we Lwowie do 20 000; ale nadto proponuje rozdzielić w ten sposób, aby zapewnić część zasiłku przynajmniej 7.000 złt., na podniesienie sceny polskiéj przedstawiającéj dramat i komedyę, a resztę powiększonego zasiłku. t. j. 13.000 złt. przeznaczyć na utrzymanie opery. Przeto wniosek nasz ma dwa cele, jak powiedziałem. Piérwszym a ważnym celem jest rozdzielenie zasiłku i zabezpieczenie jego części dla przedstawień dramatu i komedyi; a to z obawy, aby utrzymywanie opery nie pochłaniało całego zasiłku i nie wyrządzało krzywdy scenie narodowéj przedstawiającéj dramat i komedyę. Bynajmniej przez to nie zaprzeczam wartości opery narodowéj. Zważając na krótkość czasu wyznaczonego Sejmowi do obrad, nie będę się tutaj obszernie rozwodzić, że jakkolwiek utrzymywanie opery jest użyteczném, jednak daleko ważniejszém jest podniesienie sceny narodowéj przedstawiającéj dramata i komedye, mianowicie jest daleko ważniejszém pod względem narodowym. Płynie to z natury rzeczy. Scena polska przedstawiająca dobrze dramat i komedją, ma silniejszy, niż opera, wpływ pod względem narodowym już to na pu-

bliczność już to przez przyczynienie się dramaturgii polskiéj.

Lecz jeżeli z powyższych powodów mniejszość komisyi wnosi o rozdział subwencyi i zapewnienie oddzielnego zasiłku. 7.000 złt. na podniesienie sceny narodowéj przedstawiającéj dramata i komedye; musi w następstwie tego wniosku żądać powiększenia w ogóle zasiłku z skarbu krajowego dla sceny polskiéj we Lwowie; albowiem po wydzieleniu 7.000 złt. dla dramatu i komedyi, z ogólnej dotychczasowéj sumy zasiłkowéj, pozostałoby tylko 8.000 na utrzymanie opery polskiej we Lwowie; kwota to bardzo niedostateczna. Dlatego mniejszość komisyi wnosi o podwyższenie w ogóle zasiłku, wynoszącego dziś 15.800 złt. o 4.200 złt. z téj sumy, 7.000 dla komedyi i dramatu, a 13 tysięcy na zasiłek dla utrzymania opery.

Może jeden z członków większości komisyi lub jéj sprawozdawca uczyni zarzut podnoszony już przy obradach komisyi (który to zarzut muszę teraz odeprzeć, bo po sprawozdawcy nie będę miał głosu), że fundacya skarbkowska obowiązaną jest utrzymywać scenę polską, przedstawiającą dramata i komedye, i że na ten cel Stany galicyjskie wyznaczyły subwencyę roczną stałą 4.200 złt. ciągle płatną. Ten ktoby podniósł taki zarzut. zapomniałby, że fundacya skarbkowska obowiązaną jest utrzymać dobrze scenę, ale tylko dla 110 przedstawień polskich rocznie.

Powtóre, jeśliby czyniący zarzut wyżéj wspomniany szli daléj za swojém rozumowaniem, musieliby w logiczném następstwie, albo uznać calkiem zasiłek z skarbu krajowego niepotrzebnym, albo wnieść, że dawane teraz 15.000 złt., przeznaczone są wyłącznie na utrzymanie opery. Mniejszość komisyi budżetowéj zważając jak to wykazałem, że scena polska przedstawiająca dramat i komedye silniéj wpływa na rozwój ducha narodowego w publiczności i na rozwój poezyii, dramaturgii polskiej, niż opera, nie mogła zgodzić się na taki wynik rozumowania, iżby całe 15.000 zł. dawać na utrzymanie opery i przedstawiwszy konieczność oddzielenia części zasiłku dla podniesienia sceny narodowéj przedstawiającéj dramat i komedyę, musiała żądać podwyższenia całego zasiłku.

Zarzucą nam może: oto kraj nasz nie jest zamożny; dzisiejszy jego stan materyalny niekorzystny, a wnosicie powiększenie zasiłku dla sceny narodowej.

Odpowiemy na to, że pomimo niezamożności kraju, skarb krajowy dać może i daje corocznie dwa miliony złt. w zakładach na podniesienie dobrobytu materyalnego, mianowicie na budowę i utrzymanie dróg krajowych i w zasiłkach dla szpitali, (chociaż także skarb państwa, gminy i dobroczyńcy prywatni dają daleko większe sumy na powyższe dwa cele) — równocześnie. Również na podniesienie stanu umysłowego i narodowego w naszym kraju dajemy ze skarbu krajowego w zasiłkach zaledwie parekroć stotysięcy złt., licząc razem zasiłki dla funduszów szkół ludowych i innych dla pism i teatrów. Stosunek taki nie jest odpowiedni. Należałoby więc zasiłki w celu podniesienia bytu umysłowego i narodowego podnieść i powiększyć tam, gdzie niedostatki widzimy. Spostrzegliśmy niedostateczność zasiłków co się tyczy sceny narodowéj, dlatego mieliśmy śmiałość uczynienia wniosku o powiększenie tego zasiłku. W ogóle należy pamiętać, iż naród będący w têm położeniu, w jakiem nasz się znajduje, powinien korzystać z chwili, aby gdzie można wszystkich środków użyć dla wzmocnienia ducha narodowego, dla spotężnienia umysłowego stanu narodu.

JE. hr. Marszałk. Zapisany daléj do głosu jest p. Stadnicki Edward,

P. Edw. hr. Stadnicki. Wydział krajowy do sprawozdania swojego dołączył także sprawozdanie komitetu wybranego do czuwania nad kierunkiem lwowskiéj sceny. Przez to samo dołączenie dowiódł, że ten komitet w oczach Wydziału krajowego jest wiarygodny. Również ja przez uszanowanie dla Wydziału krajowego zupełnie wagę tego sprawozdania uznać muszę. Ten komitet przyznaje i uznaje, że scena lwowska mimo nader smutnych okoliczności, mimo tego, że teatra nawet w kraju miliardów pustkami świécą, że scena lwowska wszelkich starań dokłada, aby te smutne czasy przebyć i teatr utrzymać, a nie tylko utrzymała, ale także wzmocniła operę polską. Podzielam zdanie p. Czerkawskiego, który powiada, że teatr ten jest instytucyą narodową, teatr ten lwowski nie tylko służyć ma dla zabawy, ale dla utrzymania ducha narodowego. Bierzmy przykład Panowie z dawnéj stolicy naszéj od Warszawy, gdzie nietylko miasto i mieszkańcy, ale i cały kraj stara się, ażeby ten teatr utrzymać i to uważa za największą potrzebę, za dowód swego patryotyzmu narodowego. Mam przekonanie, że wys. Izba, gdyby istniejący teatr polski we Lwowie utrzymać się nie mógł, daleko większą kwotę jak żądana przez

nas subwencya, chętnieby poświęciła, aby istnienie sceny narodowéj we Lwowie zabezpieczyć. Jestem mocno przekonany, że ten smutny wypadek zakrwawiłby patryotyczne serce naszego referenta większości i że w tym smutnym wypadku pospieszyłby sam z wnioskiem o powiększenie znaczne subwencyi. Z tych więc powodów komisya lustracyjna mając to przekonanie, wnosi życzenie, aby Wydział krajowy silnie sprawę teatru lwowskiego wziął w swoję opiekę. Cóż to znaczy? Znaczy to ażeby Wydział krajowy starał się wyjednać u wysokiéj Izby, aby wysoka Izba teatr lwowski nie opuściła, tylko raczyła go hojnie subwencyą uraczyć (brawo). Z tego więc powodu będę głosował za wnioskiem mniejszości komisyi, i mam silne przekonanie, że wysoka Izba także poprze ten wniosek mniejszości.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Sprawozdawca mniejszości wyraził nadzieję, iż Wydział krajowy wyświeci stan opery lwowskiéj, dlatego, iż zarzucono, jakoby dziś opera lwowska nie istniała, i że się dyrekcya oddała operetkom. Rzecz się ma w sposób następujący: Dyrekcya zamknęła teatr z końcem maja bieżącego roku po długim kursie opery w naszém mieście. Ponieważ Wydział krajowy wypłaca subwencyą przez wysoką Izbę przyzwoloną co pół roku z góry, a zatém, kiedy dyrekcya podała na początku drugiego półrocza o wypłatę subwencyi, a teatr był wyjechał częściowo do Warszawy, częścią zaś po kraju, więc Wydział krajowy zapytał przedsiębiorcę, czy zamyśla operę daléj utrzymywać, gdyż rozeszła się pogłoska, że zażądał zwolnienia od kontraktu. Na to przedsiębiorca sceny i opery polskiéj oświadczył, że po 3 miesiącach rozpocznie przedstawienia na nowo, mianowicie dramatu i komedyi, jak niemniéj opery, że jednak z początku dawać będzie tylko lżejsze opery, zaś z piérwszym grudnia wielką operą na scenę wprowadzi. I tak się istotnie dzieje. Od dnia 1. września daje przedstawienia polskie, operetek nie przypominam sobie, lecz wiém, że było kilka przedstawień większych oper, a od 1. grudnia ma zaprowadzić wielkie opery. Tyle wyjaśnienia na odwołanie się sprawozdawcy mniejszości komisyi do Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz, Jakkolwiek jestem za wnioskiem mniejszości, wszelako nie mogę z tego stanowiska przemawiać, z jakiego przemawiali poprzedni mowcy, gdyż mniemam, iż spotkałby mnie ten sam zarzut, który spotyka i tych szanownych panów, którzy przyjmują, że większość komisyi proponując subwencyą zeszłoroczną, to jest w kwocie 15.800 zł., czyli włącznie ze stałą subwencyą 4200 zł. w sumie 20.000 zł., chce obalić scenę narodową. Zupełnie ona przezto nie wystąpiła z zamachem bądź to przeciw dramatowi, bądź to przeciw operze. Więc jak powiadam, obawiam się téj odpowiedzi, i będę mówił z innego stanowiska. Mnie się zdaje panowie, że tu w téj chwili nie chodzi o to, czy utrzymać teatr polski, czy go obalić, tu chodzi o to, czy dać 4000 zł. więcéj czy nie. Więc skoro idzie o to, czy dać 4000 zł., czy nie, więc przedewszystkiém trzeba mówić o tém, i przedewszystkiém trzeba się zapytać, czy rzeczywiście obecna dyrekcya teatru zasługuje, aby jéj dać tych 4000 zł. więcéj?

Otóż tu przedewszystkiém wyjaśnić potrzeba, czy tych 4000 zł. ma być pewną nagrodą za usiłowania dyrekcyi, czy zasiłek ten opartym jest na rzeczywistéj potrzebie? Owóż mnie się zdaje, że każdy z szanownych panów, kto bywał w teatrze, (a ja osobiście bardzo często bywam), musiał przyjść do tego przekonania, że może nie ma drugiego teatru, któryby się w równie trudnych stosunkach znajdował, jak teatr we Lwowie. Bo kiedy z jednéj strony wymagania są ogromne, to z drugiéj strony udział téj publiczności jest jak najmniejszy. Ale co więcéj, ten mały udział publiczności nie może się tłumaczyć tém, że teatr nie odpowiada jéj wyobrażeniom, ale tą okolicznością, że téj publiczności, która może bywać w teatrze, we Lwowie jest nadzwyczaj mało. Temu że téj publiczności, która może bywać często w teatrze, jest we Lwowie mało, należy przypisać inną okoliczność, inną trudność, że dyrekcya zmuszoną jest, tę nieliczną publiczność ciągle zainteresowywać nowemi sztukami, nową wystawą oper. Proszę panów, zdaje mi się, że tu nie potrzebuję dowodzić, jak kosztowne jest wystawienie nie mówię dramatu lub komedyi, i o ile kosztowniejszą jest wystawa opery. I kiedy w innych teatrach wystawiają zaledwo kilka oper w ciągu roku, tu trzeba ich kilkanaście wystawić, aby utrzymać publiczność. To jest jedna trudność rzeczywista, z którą się liczyć musimy.

Teraz pójdźmy do drugiéj trudności. Kiedy w innych miastach większa publiczność, a w ślad

za tą publicznością pewna rozumna i umiejętna krytyka wspiéra teatr i jego rozwój; u nas publiczność mała, a krytyka taka, jakby jéj nie było, i raz słyszymy i czytamy krytykę najostrzejszą, niesłusznie wypowiedzianą, drugi raz bezwzględnie chwalącą, także nieuzasadnioną. Zależy to od usposobienia tych, którzy recenzye piszą, zależy to od chwilowéj harmonii, między zdającymi recenzyę, a między tymi, którzy są przedmiotem recenzyi. A że proszę panów, taka niestała krytyka i dodałbym — krytyka w wielu razach bardzo wątpliwéj wartości, oddziaływać może szkodliwie na publiczność, to rozumie się samo przez się. Bo jeżeli się czyta, że sztuka grana wczoraj była źle graną, fatalnie wysławioną, recenzya nie najlepsza, to nikogo nie zachęci, a która nie nauczy, a dyrekcyi nie wskaże kierunku.

Otóż uwzględniając te wszystkie trudności, które przytoczyłem, ostatecznie przychodzę do tego oświadczenia, jakie na wstępie zrobiłem, że teatr polski we Lwowie znajduje się w bardzo trudnych stosunkach. Ale czy warto dać tych 4000 zł. czy nie?

O ile mi wiadomo, to teraźniejsze przedsiębiorstwo nietylko, że nic nie zarabia, ale wiele traci. A że traci, mógłbym się odwołać na liczne koło ludzi, które chodzi do teatru. Zyskiwać nie może, jeżeli téj publiczności nie jest wiele, i tylko na nowo wystawionych sztukach widzimy publiczność liczniejszą. Skoro więc idzie o ocenienie rzeczywistéj potrzeby, a w rezultacie o wysnucie wniosku, czy dać, czy nie, więc ja muszę stawiać wniosek, zgodnie z mniejszością komisyi, aby podwyższyć subwencyą, bo ona jest słuszną, jest sprawiedliwą i należy się.

Ale we wniosku mniejszości jest jeszcze jedna myśl ważna poruszona. Bo wniosek mniejszości, jakto p. Chrzanowski podniósł, dzieli subwencyą na jedną dla dramatu i na drugą dla opery. Ten podział jest w téj chwili têm więcéj wskazany, ileże czytamy, iż większość komisyi proponuje, aby wysoki Sejm raczył uchwalić, iż poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie warunków dalszego istnienia opery polskiéj. W ślad za têm zbadaniem, chcę być złym prorokiem, może się stać to, że powiémy: publiczności nie ma odpowiedniéj dla opery, opera więc ustąpić musi dramatowi. Teraz zaś Wydział krajowy w roku 1879, nie znajdzie się w trudnościach, bądź to, co do odmówienia całéj subwencyi, bądź to, co do sposobu jéj użycia, tylko będzie wiedział, że 7000 zł. jest przeznaczonych dla dramatu i komedyi, a 13.000 zł. dla opery.

Będzie to regulatorem dla Wydziału krajowego. Z tego mego przemówienia wysnuć więc można to, że nietylko gorąco popiéram wniosek mniejszości, ale że po têm, co powiedziałem, mniejszość zasługuje na usprawiedliwienie i panowie raczycie się przychylić do wniosku mniejszości komisyi.

P. Władysław hr. K o z i e b r o d z k i. Wnoszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z têm zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Do głosu zapisany jest p. Krukowiecki. P. Krukowiecki ma głos

P. hr. K r u k o w i e c k i. Jeżeli zabiéram głos panowie, to dlatego, że zdarzyło mi się być w teatrze na przedstawieniu dwóch sztuk bardzo dobrych, na których znalazłem tak mało publiczności, że rzeczywiście, zastanawiałem się nad têm, czy opłaci się światło i występ aktorów. Szukałem powodu małego udziału publiczności i zdaje mi się, że leży on w zbyt wysokich cenach.

Będę głosował za wnioskiem mniejszości, ale chciałbym, ażeby można zwrócić uwagę dyrekcyi teatru, czy cen nie można obniżyć, albowiem słusznie powiedział p. Abrahamowicz, że we Lwowie nie ma dużo publiczności, którаby mogła opłacać takie ceny. Ja będę głosował podług wniosku mniejszości za udzieleniem subwencyi, ale żądam obniżenia, bo w téj chwili są one tak wysokie, że bardzo pożądaném by było, ażeby wpłynąć na ich zniżenie.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Krukowiecki żadnego wniosku nie stawia. Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca mniejszości p. Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca mniejszości p. C z e r k a w s k i. Ponieważ nikt z mowców przeciw wnioskowi mniejszości nie przemawiał, nie mam więc nic do powiedzenia.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Sprawozdawca większości p. Zyblikiewicz ma głos.

P. sprawozdawca większości p. Z y b l i k i e w i c z: Zdawałoby się panowie, że instytucya polskiego teatru jest w upadku, a przynajmniéj wypływa to z przemówienia p. hr. Stadnickiego i p. Czerkawskiego. P. hr. Stadnicki apeluje do krwi

serca mojego, czyby mi się serce nie zakrwawiło, gdyby ten teatr upadł. P. hr. Stadnicki nie potrzebuje dbać o scenę, bo byli tacy, co już się postarali o to, ażeby byt scenie polskiéj zapewnić i którzy zapewnili scenie polskiéj byt na silnych, pewnych podstawach, na podstawach niewzruszonych, a my téj pracy podejmować nie potrzebujemy. Jeżeli pomimo tego p. hr. Stadnicki i Czerkawski obawiają się upadku, to można ich posądzić, że zupełnie nie znają podstaw istnienia polskiego teatru we Lwowie.

Tych panów, którym się zdaje, że teatr polski, ażeby daléj egzystować mógł, potrzebuje subwencyi, musiałbym posądzić o niewiadomość. Jednakże nie posądzam ich o to, ale zdaje się, że inne powody, a nie niewiadomość przemawiały za możliwością upadku sceny, gdy tymczasem scena ma byt zapewniony, niezachwiany. Jeszcze stany dawniejsze zapewniły scenie polskiéj jako instytucyi narodowéj byt niezachwiany, zrobiwszy układ z fundacyą skarbkowską, która za cenę 4.200 złt. rocznéj subwencyi ma obowiązek utrzymywać scenę polską w dobrym stanie, bez wszelkiéj innéj subwencyi. Dołóżmy nieco do téj subwencyi, to jeżeli fnndacya skarbowska ma obowiązek utrzymywać scenę polską w dobrym stanie za cenę 4.200 złt. przyznać musicie, że kto ma obowiązek za 4.200 złt. dać 110 reprezentacyj rocznie, to za drugie tyle, będzie mógł dawać dwa razy tyle reprezentacyj, a nawet trzy razy tyle. (Głosy: oho! oho! wrzawa), bo inaczejby na swojém nie wyszedł i to jest jego własny interes. Na 110 reprezentacyach nie wyjdzie, ale musi reprezentacye powiększyć, ażeby na swojém wyszedł.

Scena polska bez subwencyi wyższéj, za 4.200 złt. była tak świetną, iż tylko życzyć sobie można, ażeby kiedykolwiek do takiéj świetności doszła.

Rzeczywiście członkowie mniejszości narazili większość na ten zarzut, jakobyśby dybali, jakobyśmy czychali na tę instytucyą. Panowie, tu zupełnie nie ma mowy o jéj egzystencyi, bo dziś niech się zmieni przedsiębiorstwo, niech ono ustąpi a scena polska jak była, tak będzie. Fundacya skarbkowska ma obowiązek utrzymywać scenę polską w należytym stanie i utrzyma ją niezawodnie.

O byt więc sceny tu nie chodzi, ale tu jest po prostu kwestya rachunkowa. Zanim przystąpię do kwestyi ściśle rachunkowéj, muszę jako sprawozdawca większości, ponieważ przedewszystkiém mnie samego ten zarzut tyczy, że czyham na upadek sceny polskiéj, powiedzieć, że kiedy o tę scenę szło, to jeszcze, nim byli w Sejmie p. hr. Stadnicki. Czerkawski i Chrzanowski, to jest członkowie mniejszości, którzy tak za tą instytucyą narodową dziś obstają, w r. 1865 nie kto inny tylko ja się o to starałem, i z mojéj inicyatywy przyszło do tego że instytucya skarbkowska została uwolnioną od ciężaru utrzymywania sceny niemieckiéj; z mojéj inicyatywy odebrano rządowi administracyą fundacyi. Przed nimi więc byli tacy, którzy dbali o dobro i o byt téj instytucyi.

Muszę więc odeprzeć zarzut ten, jakoby przez niedodanie 4.000 złt. scena polska była na szwank narażona. Większość komisyi powoływała się ściśle względami ekonomicznymi, względami rachunkowymi, a proszę panów przypatrzyć się, jak one wyglądają?

Dopóki w normalnych czasach egzystował teatr niemiecki, kiedy subwencya niedochodziła do 20.000 złt. rocznie, wtenczas trzeba było utrzymywać scenę polską obok dramatu i opery niemieckiéj. Prawda, że w r. 1865 i 1866 bankrutowali przedsiębiorcy niemieccy, ale było to wtedy kiedy za hasłem wydaném w Sejmie pozbycia się sceny niemieckiéj, powstała myśl patryotyczna niebywania w teatrze niemieckim. Rzeczywiście musieli zbankrutować, i subwencya musiała być wyższą od owych czasów, chociaż nigdy sumy 20.000 złt. nie przechodziła. Po uwolnieniu fundacyi skarbkowskiéj od obowiązku utrzymywania sceny niemieckiéj, przedsiębiorcy, którzy wówczas najwyższy szczyt subwencyi sami żądali, zobowiązali się utrzymywać zarazem operę polską, i żądali wtedy 8.000 złt. Będąc naówczas członkiem komisyi budżetowéj i referentem téj sprawy, bardzo ciężką musiałem walkę stoczyć w komisyi budżetowéj, i w Sejmie, ażeby tych 8000 zlt. przeprowadzić. Sejm uchwalił tę subwencyą dlatego, ażeby nie dać upaść tej instytucyi narodowéj. Sejm przestrzegał téj instytucyi i bez tych upomnień dał kwotę 8.000 złr. rocznie.

Następnie szło przedsiębiorcy o podwyższenie o 4.000 zlt. Sejm podwyższył o te 4.000 złt. a więc było już 12.000 złt.

Przeszłego roku wniósl przedsiębiorca petycyą i Sejm podwyższył znowu; tak więc z tych 4200 złt. doszło do 20.000 zlt. Pytanie zachodzi jak daleko będzie to szło z temi subwencyami.

Teraz zechciejcie panowie przypatrzyć się wnioskowi mniejszości, co z tego wniosku będzie? Na scenę polską mamy dać 4.200 złt. nadto 7.000 złt.

a na operę żąda on 13.000 złt. Pytam się, czy ta propozycya, ażeby operę polską za 13,000 złr. utrzymać, jest do przyjęcia? Czy ktoś podjąłby się operę polską utrzymywać za 13,000 złt. nie przez pół roku ale przez kilka miesięcy? Ja przynajmniéj nie ważyłbym się żadnemu przedsiębiorcy tę propozycyą zrobić; a jeżeliby się znalazł przedsiębiorca, któryby się oferentowi w oczy nie roześmiał, to musiałby być chyba przedsiębiorcą nie na seryo, żeby utrzymywać, że utrzyma za 13.000 złt. operę. Mielibyśmy więc na scenę obrócić 4.200 złt. a późniéj jeszcze 7000 złt., ależ panowie, czy my potrzebujemy temu przedsiębiorstwu subwencyą dawać?

Muszę zwrócić uwagę, że scena upada; zapewne p. Czerkawski łepiéj to wié jak ja, ja też polegam na jego słowach. Ja tylko przypomnę, że ta instytucya przy tych samych pieniądzach była w świetnym stanie, a jeżeli teraz jest w upadku, to są inne powody tego, a bardzo ważne, nie górne i patryotyczne, lecz poziome. N. p. przyszło dziś do tego, że artyści nie są na cały rok zaangażowani, ale jak parobcy są za miesięczną gażę angażowani. Coż będzie z téj sceny, czy nie zejdzie ona na scenę prowincyonalną, na scenę koczującą? Jeżeli przeszłego roku w czerwcu rozpuszczono połowę artystów bez gaży, ażeby się sami utrzymywali, rozpuszczono orkiestrę na własne utrzymanie, to tutaj jest upadek! Czy warto przyjść scenie z pomocą? Nikt nie wątpi o tém, że scena narodowa jest potrzebną, tego nie potrzeba demonstrować, i Sejm czuł to. Większość komisyi, którą ja reprezentuję, więcéj świadczyła dla téj sceny, kiedy ja pierwszy wniosek postawiłem, ażeby scenę niemiecką wyrugować, jak kto inny. Rachunkowo rzecz bierzmy, a wtenczas wotujcie jak się wam podoba, lecz nie powodujcie się, jak tylko czystym rachunkiem.

Pytam się, co będzie, jak się przyjmie wniosek mniejszości? Będzie 24.000 złt., a za 13,000 złt. będzie obowiązane przedsiębiorstwo operę polską utrzymywać. Czy to na seryo? Ja tego nie wiém.

Tu panowie, cokolwiek dacie, to nie pójdzie na korzyść sceny, ale na korzyść przedsiębiorstwa, na co zezwolić nie wypada. Zdawało się przeszłego roku, kiedy podwyższono subwencyą na 20.000 zł. że to wyjdzie na korzyść sceny. Jednakowoż mimo tego podwyższenia do tego doszło, że nawet nie wszystkich artystów na cały rok zaangażowano, lecz trzymano ich tak, ażeby na każde zawołanie można ich oddalić.

Te były powody, a nie inne, dla których scena podupada. O byt sceny polskiéj nie obawiam się, bo ma silną podstawę. Dla sceny polskiéj Sejm zawotuje, ale niech rozważy kwestyę rachunkową, jak się ona przedstawia.

Pytam się, kiedy koniec będzie tym subwencyom, i czy na przyszły rok te same dyskusye się nie powtórzą? Mieliśmy już petycyą ażeby pożyczyć przedsiębiorstwu 16,000 złt. — petycyą, aby wybudować teatr letni albo dać pieniądze na wybudowanie letniego teatru — a przeszłego roku petycyą o podwyższenie subwencyi na 20.000 zlt. i temu nie ma, i nie będzie końca!

Mnie się zdaje, że lepiéj większość dba o o scenę polską aniżeli mniejszość. Większość daje na scenę daleko więcéj, ale każe zbadać stosunki i warunki istnienia opery na przyszłość, ażeby Sejm stanowczo z rozwagą powiedział, czy chce mieć operę czy nie. Jeżeli chce mieć operę polską to będzie musiał dać może nie 13.000 lecz 50.000 złt. Zanim to nastąpi, zdawało się większości komisyi stosownêm pozostać przy tem, co było przeszłego roku. Z tych powodów obstawać muszę przy wniosku większości, mimo zarzutów, jakie były czynione.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Poddaję pod głosowanie najpierw wniosek mniejszości jako wyższą cyfrę zawierający, a potêm poddam wniosek większości, jeżeli poprzedni upadnie. Przy wniosku większości jest rezolucya jeszcze ze strony komisyi zaproponowana, by Wydział krajowy zbadał warunki dalszego istnienia opery. Poddam więc naprzód pod głosowanie naraz dwie cyfry mniejszości, jako stanowiące łączną całość. Jeżeli wniosek mniejszości będzie przyjęty, natenczas rezolucya proponowana nie przyjdzie pod głosowanie.

P. C z e r k a w s k i. Mniejszość nie sprzeciwia się rezolucyi.

P. Z y b l i k i e w i c z. Jeżeli przyjęty zostanie wniosek mniejszości, natenczas większość ze swymi wnioskami upada.

P. C h r z a n o w s k i. W takim razie mniejszość podnosi rezolucyą, proponowaną przez większość komisyi.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Upraszam tych Panów, co chcą przyjąć pozycyą 47 w dwóch kwotach mianowicie: dramat i komedya 7000 złt., a opera polska 13.000 złt., by zechcieli powstać (większość). Jest przyjęta. (Brawo). Ponieważ mniejszość rezolucyą komisyjną większości podniosła, więc poddam ją pod głosowanie (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał warunki dalszego istnienia opery polskiéj we Lwowie i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.“

Ci Panowie, co tę rezolucyą przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 48. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida 3.000 złt.

49. Towarzystwo muzyczne we Lwowie 1.800 zł.

50. Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 złt.

51. Akademia umiejętności w Krakowie, 15.000 złt.

52. Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki zaciągniętéj na budowę własnego gmachu w kwocie 100.000 złt. — 7.000 złt.

53. Czasopismo „Szkoła“ 500 złt.

Zarząd pedagogiczny we Lwowie prosi do l. 83 o podwyższenie téj subwencyi do 800 złt. Komisya wnosi, aby Wysoki Sejm nad petycyą tą przeszedł do porządku dziennego.

54. Wydawnictwo ruskiéj gazety szkolnéj 500 złt.

55. Wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2,000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Poddaję pod głosowanie poz. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54 i 55. Ci Panowie co te pozycye przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Ci Panowie, co się zgadzają, by nad petycyą w poz. 53. przejść do porządku dziennego, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjętém.

Spraw. p. Zybłikiewicz (czyta):

„Szkoły żeńskie.

56. W Jarosławiu. — Szkoła ta została zwiniętą, przeto nic się nie preliminuje.

57. w Jaworowie dla Bazylianek 300 złt.

58. w Kołomyi. — Szkoła ta pobiérała dotąd po 400 złt. rocznie; wskutek petycyi jednak Tow. pedagogicznego l. 198, i z uwagi na jéj rozwój — komisya wnosi: podwyższenie subwencyi do 600 złt.

59. W Krakowie 2.500

60. w Krakowie św. Tomasza 500 złt,

61. w Krakowie pp. Augustynek 500 złt.

62. We Lwowie u Dominikanów dla nauczyciela języka ruskiego 200 złt.

63. W Rzeszowie. — Szkoła ta została zwiniętą, przeto nic się nie preliminuje.

64. W Starym Sączu pp. Klarysek 750 złt.

65. W Stanisławowie. Szkoła ta została zwiniętą, przeto nic się nie preliminuje.

66. W Stryju. — Szkoła w Stryju pobiérała dotąd po 400 złt. rocznie. Na skutek petycyi Tow. pedagogicznego o podwyższenie subwencyi do 800 złt., i z uwagi, że szkoła się rozwija, komisya wnosi: aby Wysoki Sejm podniósł tę subwencyą do 600 złt.

67. W Tarnowie. Szkoła tarnowska pobiérała dotąd po 800 złt. Towarzystwo pedagogiczne w petycyi l. 198 prosi, aby subwencya ta do 1,200 złt. podwyższoną została.

Z uwagi, że w Tarnowie utworzone zostały dwie szkoły żeńskie, jedna wydziałowa, a druga publiczna panien Urszulek, że przeto trzecia szkoła żeńska pod zarządem Towarzystwa ped. zostająca, zdaje się być zbyteczną. — Komisya budżetowa wnosi:

a) na rok szkolny bieżący przyznaje się téj szkole subwencya w dotychczasowéj wysokości 800 zł.

b) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał stan szkół żeńskich w Tarnowie celem przedłożenia Sejmowi wniosku, czyli w mowie będąca szkoła ma być nadal z funduszu krajowego zasilaną.

68. W Wadowicach 400 złt.

68/a. Na skutek uchwały sejmowéj z dnia 14 października 1876 r. dla pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie 1.000 złt.

P. Spławiński. Proszę o głos do pozycyi 67.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych Panów. co przyjmują poz. 56, 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64, 65, i 66 , aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte. P. Spławiński ma głos.

P. Spławiński. Komisya przyznacza dla szkoły żeńskiéj w Tarnowie 800 złt. Towarzystwo pedagogiczne utrzymujące tę szkołę wniosło petycyą o podwyższenie na 1200 złt. Przytém oświadcza komisya, by polecić Wydziałowi krajowemu zbadać, czy ta szkoła ma racyą bytu. Chcę zrobić uwagę, że w Tarnowie jest szkoła żeńska kompletna o 6 klasach. W téj szkole jest przeszło 1200 uczennic, ponieważ uczęszczają do niéj i dziewczęta starozakonne, które nie uczęszczają do szkoły klasztornéj, lecz do szkoły publicznéj. Dotychczas

dawano 800 złt. dla szkoły, ale ponieważ ona więcéj kosztuje i dlatego same miasto i kasa oszczędności, które ją popiérają, podwyższyły tego roku subwencyą, więc słuszną byłoby rzeczą, by i kraj podniósł także subwencyą. W Tarnowie nie ma szkoły wydziałowéj tylko jedna 6klasowa, a gdyby téj szkoły żeńskiéj nie było, trzebaby zupełną szkołę wydziałową zaprowadzić. Jeżeli damy subwencyą na szkołę żeńską, którą Towarzystwo pedagogiczne utrzymuje, to przez to oszczędzimy krajowi znaczną kwotę, przez to, że szkołę żeńską niepotrzeba będzie uzupełniać, lub nową zaprowadzać lub paralelki tworzyć. To wszystko z pewnością więcéj kosztować będzie, niż subwencya wynosi, o którą Towarzystwo pedagogiczne prosi. Miasto Tarnów płaci tyle na szkoły, że przechodzi to, co jest obowiązane płacić. Z tych więc słusznych powodów wnoszę, ponieważ utrzymanie téj szkoły jest potrzebne, by podnieść subwencyą z 800 złt. na 1000 złt. Przytem zgadzam się zupełnie, by zbadać stan téj szkoły żeńskiéj.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by subwencyą dla szkoły żeńskiéj w Tarnowie podnieść z 800 złt. na 1000 złt. Ci Panowie, co ten wniosek popierają, zechcą rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Dawaliśmy 800 złt., póki żadnéj szkoły żeńskiéj nie było w Tarnowie i ta szkoła miała wielką frekwencyą i dlatego wspiéraliśmy ją i subwencyonowali. Teraz zaś utworzyły się tam dwie inne szkoły żeńskie, i ta szkoła przez nas subwencyonowana straciła uczennice. Subwencya dla szkoły, która ma 72 uczennic wszystkiego, stała się niepotrzebną w obec dwóch innych szkół. Nawet samo Towarzystwo pedagogiczne w swéj petycyi powiada „do naszéj szkoły mało kto uczęszczać będzie, bo trzeba płacić czesne, a w szkołach publicznych nie płacą". Dlatego więc mamy podtrzymywać szkołę. Jabym proponował nawet, by tych 800 złt. zupełnie z budżetu wymazać, gdyby nie to, że rok szkolny rozpoczął się, więc niepodobna zawodu zrobić. Rezolucya zaś, przez komisyą zaproponowana ma na celu awizować szkole tarnowskiej, że na przyszły rok nic nie damy. Dla 72. uczennic trudno taką subwencyą dawać. Pan Spławiński powiada, że jeżeli nie damy subwencyi, to będziemy musieli większe ciężary ponosić. Ja nie sądzę bo tych 72 uczennic pójdzie do jednéj lub drugiéj szkoły istniejącéj, a kraj jednakowo będzie dawał subwencyą jak dla téj tak dla tamtych szkół. Stąd nie wynika konsekwencya utrzymywania téj szkoły i dla tego proszę Panów, byście głosowali za wnioskiem, by téj szkole odmówić większéj kwoty. Zarzucać nam może będą, że na szkołę nie dajemy. Dawaliśmy wtedy, kiedy nie było innéj. Ale teraz kto będzie chodził za pieniądze, gdy tamte są bezpłatne a ta jest płatną? Na cóż im subwencyi? To tylko byłyby wyrzucone pieniądze. Dlatego proszę, byście głosowali za wnioskiem komisyi.

JE. hr. Marszałek. Poddam naprzód pod głosowanie wniosek p. Spławińskiego jako proponujący cyfrę wyższą a w razie jego przyjęcia rezolucyą przez komisyą proponowaną. Ci Panowie, co są za cyfrą wyższą w myśl wniosku p. Spławińskiego t. j. 1000 złt. zechcą rękę podnieść (mniejszość). Nieprzyjęta. Ci Panowie co przyjmują cyfrę w kwocie 800 złt. przez komisyą proponowaną, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Panowie co przyjmują rezolucyą (czyta):

„poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał stan szkół żeńskich w Tarnowie celem przedłożenia Sejmowi wniosku, czyli w mowie będąca szkoła ma być nadal z funduszu krajowego zasilaną."
zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):
„poz 68. w Wadowicach 400 złt.
„ 68/a. Na skutek uchwały z dnia 14 października 1876 r. dla pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie. 1.000 złt."

JE. hr. Marszałek. Ci Panowie co przyjmują poz. 68 zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Poz. 68/a jest wstawiona w budżet na mocy dawniejszych uchwał, dlatego nie oddaję jéj pod głosowanie.

Z kolei następuje. Sprawozdanie komisyi budżetowéj o preliminarzu krajowych szkół rolniczych w Dublanach na r. 1879. Sprawozdawca p. Russocki ma głos.

Głos. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, by uwolnić sprawozdawcę od czytania. Ci Panowie co się z tém zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Sprawozdawca jest uwolniony od czytania Proszę odczytać wnioski.

Sprawozdawca p. Russocki (czyta):

„A. Wyższa szkoła rolnicza.

Wydatki.

W rubryce Iéj „Płace profesorów i docentów" preliminuje Wydział krajowy w łącznéj sumie 13.200 złt., a zatém o 640 złt. więcéj, aniżeli w etacie, nadto wysoki Sejm uchwałą z dnia 10 października 1878 postanowił zwiększyć etat do tychczasowy o jednego profesora fachowego z płacą 1300 złt. i dodatkiem aktywalnym 140 złt. razem 1440 złt. Ponieważ nowo mianowany profesor rozpocznie obowiązek od dnia 1 czerwca 1879, jako od terminu odebrania folwarku w zarząd, przeto płaca jego z dodatkiem aktywalnym za czas siedmiomiesięczny wyniesie 840 złt. W skutek téj uchwały poz. 1 i 2 zawierać ma:

1. Profesor fachowy zarazem dyrektor 2.360 złt.

2. Sześciu profesorów fachowych po 1440 zł. z tych pięciu całorocznie, zaś jeden za czas siedmiomiesięczny 8.040 złt.

Poz. 3. pozostaje bez zmiany, dwóch adjunktów po 800 złt. 1.600 złt.

W dalszych pozycyach przedstawia się preliminowane przez Wydział krajowy podwyższenie płac docentów o 640 złt. jak następuje:

Poz. 4 docent zoologii, podwyższono płacę o 40 złt. z 200 złt. w. a. na 240 złt.

Poz. 5. docent weterynaryi podwyższono płacę o 80 złt. 400 złt. w. a. na 480 złt.

Poz. 6. docent leśnictwa podwyższono płacę o 40 złt. z 200 złt. w. a. na 240 złt.

Poz. 7. docent języków polskiego i niemieckiego podwyższono płacę o 60 złt. z 300 złt. na 360 złt.

Poz. 8. docent historyi i geografii podwyższono płacę o 60 złt. z 300 złt. na 360 złt.

Poz. 9. docent ustaw rolnych, którego płacy nie umieszczono w etacie, o 360 złt. 360 złt.

Razem podwyższono jak wyżej o 640 złt,

Zważywszy, że liczbę godzin naukowych podwyższono w tych przedmiotach znacznie, co nie było przewidzianém przy uchwalaniu projektu o odbiorze téj szkoły w zarząd Reprezentacyi krajowéj, i ponieważ właśnie z powodu ogólnego pomnożenia godzin wykładowych nie można było jak się spodziewano, poruczyć jednemu z adjunktów lub profesorów lub też dyrektorowi samemu wykładu ustaw rolniczych, komisya budżetowa uważa to nieznaczne podwyższenie za usprawiedliwione i wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

W rubryce I. płace profesorów, adjunktów i docentów kwotę 14.040 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki I. w kwocie 14.040 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Russocki (czyta):

„W Rubryce II. poz. 10 i 11 płace lekarza i kapelana jako usprawiedliwione, komisya wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy w Rubryce II. 600 zł."

JE. hr Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych Panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki II., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Russocki (czyta):

„W Rubryce III. poz. 12 do 15 płace pisarza, sługi szkolnego, stróża, pasiecznika i dozorcy folwarcznego, w łącznéj sumie 1110 złt. jako zgodne z budżetem normalnym komisya wnosi:

Wys. Sejm uchwalić raczy w Rubr. III. 1110 zł."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki III., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Spraw. p. Russocki czyta):

„W Rubryce IV. koszta administracyjne preliminuje Wydział krajowy a mianowicie:

na wydatki zwyczajne	2.935 złt.
nadzwyczajne	1.670 „
razem	4.605 „
Przeto więcéj od budżetu normalnego	
w dziale potrzeb zwyczajnych o	150 „
„ „ „ nadzwyczajnych o	1.670 „
a mianowicie:	
w poz. 16. wydatki zarządu, potrzeby kancelaryjne, druki, inseraty, portorya i przesyłki, koszta podróży dla dyrekcyi zgodnie z budżetem normalnym kwotę	180 „
w poz. 17 na opał zgodnie z budżetem normalnym	600 „

w poz. 18 na oświetlenie więcéj o 15 złt. przeto . . . . . . 145 złt.
w poz. 19 na utrzymanie budynków zgodnie z budżetem normalnym . 400 „
jako zwyczajny wydatek, zaś po nad budżet normalny — nadzwycz. wydatek . 840 „

spowodowany koniecznością postawienia sztachet lub parkanu koło zakładu kosztem 630 złt, tudzież płotu około ogrodu botanicznego kosztem 210 złt. ponieważ tak parkan jak i płot teraźniejszy chylą się ku upadkowi .
w poz. 20 na utrzymanie dziedzinca więcéj o 25 złt. przeto . . . 50 „
w poz. 21 na asekuracyą budynków zgodnie z budżetem normalnym . 300 „
w poz. 22 na płace kominiarza zgodnie z budżetem normalnym . . . 60 „
w poz. 23 na sprzęty, ruchomości, na zwykłe wydatki . . . . 50 „
przeto mniéj o 70 złt. aniżeli w budżecie normalnym (120 złt.) przeznaczoném było na naprawę i utrzymanie sprzętów.

Natomiast w dziale nadzwyczajnych wydatków wstawiono kwotę . . 830 „
ponieważ nieodzowna zachodzi potrzeba sprawienia szaf dla przechowania zbiorów naukowych, celem ochronienia ich od zniszczenia.

Również zachodzi potrzeba sprawienia stołów wykładowych i rysunkowych, których brak już przez komisyą odbierającą inwentarze skonstatowany został.

w poz. 24. Na koszta przewozu prelegentów, lekarza i kapelana preliminowano , . . . 1000 złt. przeto więcéj o 150 złt. nad budżet normalny, komisya jednak uważa, że kwota . . . . 700 „
na te koszta będzie dostateczną, a to z powodu, iż przez objęcie folwarku w zarząd, para koni wystarczy a nadto pasza znacznie potaniała.

W poz. 25. Na koszta lustracyi zakładu przyjęto zgodnie z budżetem normalnym sumę . . . . . . 100 „
w poz. 26. Na koszta nabożeństwa . 50 „
przeto więcéj o 30 złt. ze względn na konieczną potrzebę.

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy w Rubr. IVéj na koszta administracyjne a to:

na potrzeby zwyczajne	. . .	2635 złt.
„ „ nadzwyczajne	. .	1670 „
Razem		4305 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Zbrożek. Proszę o głos do poz. 25.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Ośmielam się zapytać szanownego referenta Wydziału krajowego: W szkole rolniczéj w Dublanach,

1) Jakim sposobem odbywa się lustracya?

2) w jakim kierunku?

3) czy egzystuje sprawozdanie z przeszłéj lustracyi i kto był wezwany do tego sprawozdania?

P. Abrahamowicz Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Poczuwam się do obowiązku wyjaśnić szanownemu interpelantowi, że pod kosztami kontroli względnie nadzoru zakładu rozumiemy wszystkie wydatki łożone na podróż delegatów dojeżdzających na egzamina i inne wydatki wynikające z inspekcyi. Ta kwota mniéj więcéj była zawsze preliminowaną i wydawaną przez Towarzystwo gospodarskie i tę kwotę kuratorya układając budżet na r. 1879 za stosowną uznała i Wydziałowi krajowemu przedłożyła. Zapewne szanownemu interpelantowi musi być wiadomo, że na egzamin uczniów dublańskich wysyłani bywają profesorowie z różnych szkół i zakładów, niemniéj ludzie prywatni, znani z fachowego wykształcenia w tym lub owym dziale nauk wykładanych w Dublanach, dla zdania sprawy z każdorazowego postąpienia i z każdorazowego przebiegu egzaminu. Owoż koszta wyjazdów tych panów, fiakry i inne wydatki reprezentowane są w téj rubryce pod tytułem: „Koszta lustracyi."

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P, Wereszczyński. Sądzę, że w zapytaniu p. Zbrożka było coś więcéj, jak to, na co

już odpowiedział p. Abrahamowicz, mianowicie że p. Zbrożek chciał się zapytać, czy tego roku są jakie takie sprawozdania, jak były niegdyś, i nie tyle chodziło mu o kwotę 100 złt. jak o to, czy były jakie lustracye, jakiego to rodzaju są lustracye, i czy są sprawozdania? Owoż co do lustracyi, to tyle mam do powiedzenia, że gdy komitet Tow. gospodarskiego zarządzał szkołą, rzeczywiście delegatów zapraszał, aby za pośrednictwem tychże lustrować zakład i o jego stanie się przekonać. Wydział krajowy ma pod tym względem kuratoryę i nie widzi potrzeby po nad tę władzę legalną w tym względzie szukać kontroli nad naukowym kierunkiem szkoły.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Chciałem poruszyć tę kwestyę bo zakład rolniczy w Dublanach jest nadzwyczaj ważny i wielkie korzyści dla kraju przynieść może. Towarzystwo gospodarcze miało ten zwyczaj chwalebny, że uskuteczniało lustracyą wzywając fachowych ludzi ze szkoły politechnicznéj, którzy wykładali równorzędne przedmioty na technice jakie były w Dublanach. Profesorowie ci bywali na egzaminach a następnie uczestniczyli w sesyach, i tam czynili swe spostrzeżenia.

Nieraz zdarzało się, że wskutek ich uwag, niektóre postępy cofnięto jako nie postępy. Tym sposobem także przychodziły różne wadliwości do wiadomości dyrekcyi, i dyrekcya zastosowywała się do uwag lustratorów. Jeżeli się nie mylę przed 5. laty prezez Towarzystwa p. Smarzewski wezwał tych profesorów częściowo z techniki, częściowo innych fachowych ludzi na taki egzamin. Zrobiono sesyą i mniéj więcéj bardzo korzystnie orzekli ci panowie, i ocena wypadła najpochlebniéj dla szkoły dublańskiéj. Od tego czasu przez 5. lat nie słyszałem, aby się taka lustracya odbyła. Pod tym względem tyle się dowiedziałem, że dyrektor niektórych przyjaciół swoich wzywa do szkoły w Dublanach, i odbywa się tam lustracya na ochotnika. To sprawozdanie, które ostatniego razu złożyłem, musi się znajdować gdzieś w aktach Towarzystwa. Ze względu, że wszystkie szkoły gdzie prace uczniów mogą być przedłożone, jako to szkoły politechniczne, rolnicze, nawet średnie szkoły realne, niemal wszystkie mogę powiedzieć, w całej Austryi urządzają wystawy i poddają się ocenie fachowych ludzi, jak to jest od dwóch lat również na naszéj politechnice, mniemam, że Wydział krajowy bardzo dobrzeby zrobił, gdyby na końcu roku, albo co półrocza urządzał takie wystawy, na których wszystkie prace uczniów przedkładają ocenie, nietylko prace uczniów celujących, tylko prace wszystkich uczniów. Będzie to bodźcem do postępu i proszę tedy Wydziału krajowego, aby w téj myśli postąpił, jak się to praktykuje w całéj Austryi, Niemczech, i jak na to mogę dowody złożyć.

P. Wereszczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wereszczyński ma głos.

P. Wereszczyński. Muszę zwrócić uwagę, że p. Zbrożek w drugiém przemówieniu wprowadził całkiem nową myśl, aby urządzać wystawy prac uczniów. Mogę to życzenie przedstawić kolegium profesorów i kuratoryi. Według tego, jak kuratorya zarządzi, nastąpi urzeczywistnienie téj myśli. Wracając do pierwotnéj myśli, muszę zapewnić szanownego kolegę, że jeżeli Wydział krajowy kuratoryi nie uzna za dostateczną, i okaże się potrzeba sił fachowych, aby w jednym lub drugim kierunku zbadać tok nauki, natenczas poczyni stosowne zarządzenia celem odpowiedniéj lustracyi zakładu. Ale jak na dzisiaj dla Wydziału krajowego władzą nadzoru jest właśnie kuratorya, gdzie zasiada delegat komitetu Tow. gospodarskiego rady szkolnéj, rządu i nas. Jak długo nie ma powodu przypuszczać, że kuratorya nie spełnia swojego obowiązku pod względem nadzoru, tak długo innéj władzy nadzorczéj Wydział krajowy nie może szukać, i nie myśli.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

P. hr. Russocki. Uwagę posła Zbrożka uczynioną z powodu pozycyi 25. co do przyznania téj kwoty już p. Wereszczyński wyjaśnił. Co do dalszych pytań, które już wkraczają w system nauki szkolnéj, odpowiadać nie będę, bo mógłbym powiedzieć to, co powiedział p. Wereszczyński, że jest kuratorya, która wspólnie z Wydziałem krajowym kontroluje i przestrzega czynności profesorów szkoły gospodarczéj.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem w rubryce IV. sumy 4.305 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Russocki (czyta):

„W rubryce V. na „Potrzeby naukowe“ preliminuje Wydział krajowy w dziale wydatków zwyczajnych . , ... 3660 złt.

w dziale wydatków nadzwyczajnych 2300 „

Razem . 5960 „

przeto więcéj o 3100 złt. aniżeli było przewidziane budżetem normalnym a mianowicie:

w poz. 27. na eksperymenta przy wykładach, t. j. dla profesora rolnictwa, dla profesorów anatomii i fizyologii, miernictwa i niwelacyi 65 złt.

przeto mniéj o 90 złt. jak w budżecie normalnym.

W pozycyi 28. „zbiory i muzea“ Wydział krajowy, zgodnie z normalnym budżetem szkoły proponuje: a) na utrzymanie i uzupełnienie zbioru anatomicznego 65 złt.; b) na utrzymanie i uzupełnienie zbioru zoologicznego 50 złt. c) na utrzymanie i uzupełnienie zbioru entomologicznego 25 zł.; d) na zbiór modeli do mechaniki 250 złt., a komisya budżetowa zgadza się na te wnioski.

Lecz w téjże pozycyi 28 pod lit. e) „na sprawienie instrumentów fizykalnych“ zaproponował Wydział kraj. w wydatkach zwyczajnych 150 zł. a nadto w pozycyi 31, która nosi napis „Biblioteka i czytelnia“, oprócz właściwych wydatków na utrzymanie i zwiększenie biblioteki i czytelni, wstawił wydatek nadzwyczajny znów na zakupienie instrumentów, jako to: mikroskopu, wagi Immego, oraz zbioru ziem, na co żądał 580 złt. Komisya budżetowa uznaje wprawdzie przedstawioną przez zarząd szkoły rolniczéj a popartą przez Wydział krajowy potrzebę kupienia wymienionych instrumentów muzealnych, ale: zamieszcza wydatek pod właściwą pozycyą, t. j 28. „Zbiory i muzea“; powtóre preliminowany już przez Wydział krajowy pod tąż pozycyą 28 wydatek nadzwyczajny 500 zł. na „instrumenta fizykalne“ zmniejsza na 300 złt., gdyż równocześnie w zwyczajnych wydatkach na tenże sam cel, wstawia zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego 150 złt. Z tych powodów komisya budżetowa wnosi:

W pozycyi 28 lit e) „Sprawienie instrumentów fizykalnych i innych, oraz zakup przedmiotów muzealnych“ w wydatkach zwyczajnych 150 złt.

w wydatkach nadzwyczajnych . 880 „

Razem . 1030 złt.

Przeto wszystkie wydatki w pozycyi 28 wynoszą w wydatkach zwyczajnych . . . . 540 złt.

w nadzwyczajnych . . . 880 „

Razem . 1420 złt.

W pozycyi 29 „Laboratorya“, komisya budżetowa wnosi: a) na utrzymanie i obsługę laboratoryum chemicznego 500 złt., b) na utrzymanie i obsługę laboratoryum roślinno-fizyologicznego 100 złt. — razem 600 złt.

zgodnie z budżetem normalnym i wnioskiem Wydziału krajowego.

W pozycyi 30., ogród botaniczny, komisya budżetowa zgodnie z budżetem normalnym i wnioskiem Wydziału krajowego wnosi:

a) płaca ogrodnika 460 zł. b) utrzymanie ogrodu 150 złt. c) utrzymanie sadu owocowego i szkółek drzew 100 złt. — razem 710 złt.

W pozycyi 31. „Biblioteka i czytelnia“ w projekcie Wydziału krajowego preliminowano a) na przykupno dzieł 200 złt., b) na czasopisma 145 zł. razem 345 złt, jako wydatek zwyczajny, a nadto 1500 złt. jako wydatek nadzwyczajny. Na uzasadnienie tego wydatku nadzwyczajnego przedstawiono, że potrzeba 220 złt. na oprawę książek bibliotecznych, a resztę kwoty 1280 złt. zamierzono użyć na zakup książek dla oddzielnéj biblioteki dla nauczycieli, oraz na zakup wyżéj wspomnianego mikroskopu, wagi Immego i zbioru ziem. Ponieważ komisya budżetowa kwotę 580 złt. żądaną na zakup wspomnianych instrumentów i zbioru ziem zamieściła już pod właściwą pozycyą 28. „Muzea i zbiory“, a nie uzasadniono potrzeby urządzenia oddzielnéj biblioteki dla profesorów, na uzupełnienie zaś w r. b. istniejącéj biblioteki jest już proponowana kwota 200 złt. jako wydatek zwyczajny; z tych powodów komisya budżetowa wnosi zamieścić w poz. 31.

a) przykupno dzieł do biblioteki 200 złt

b) prenumerata czasopism . . 145 „

c) oprawa książek bibliotecznych jako wydatek nadzwyczajny . . 220 „

razem . 565 „

w poz. 32. na utrzymanie pola doświadczalnego i przykupno nawozów, preliminowano w dziale wydatków zwyczajnych zgodnie z budżetem normalnym 250 złt.

zaś na wydatki nadzwyczajne 300 złt.

ponad budżet normalny, a to na zdrenowanie pola doświadczalnego, obecnie zbyt wilgotnego. Potrzeba ta jest usprawiedliwiona koniecznością uczynienia pola tego zupełnie odpowiedniém dla przeprowadzenia prób i doświadczeń, co jest jedném z głównych zadań szkoły rolniczéj

w poz. 33 na wycieczki naukowe uczniów

z profesorami preliminowano zgodnie z budżetem normalnym kwotę 350 złt.

nakoniec preliminuje Wydział krajowy w pozycyi 34 na zakupno i utrzymanie bydła rasowego, owiec i nierogacizny kwotę 800 złt.

Ze względu, iż według uchwały wysok. Izby z d. 10 października r. b. folwark przechodzi od 1. czerwca 1879. r. na własność kraju, przeto ten wydatek staje się zbytecznym, — komisya wykreśla tę pozycyą całkowicie.

Suma rubryki V. wynosi przeto:

w wydatkach zwyczajnych .	.	2.860 złt.
„ nadzwyczajnych	.	1.400 „
	Razem	4.260 „

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy w rubryce V. na potrzeby naukowe 4.260 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Zbrożek. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zbrożek ma głos.

P. Zbrożek. Komisya budżetowa powiada tutaj, że wnosi na zakupno dzieł do biblioteki 200 złt., na prenumeratę czasopism 145 złt. i na oprawę książek bibliotecznych jako wydatek nadzwyczajny 220 złt., razem 565 złt. Wydział kraj. proponował na zakupno książek dla nauczycieli oraz na zakupno mikroskopu, wagi Immego — a proponując kwotę 200 złt. na zakupno dzieł, wychodził z tego zapatrywania, że w szkole dublańskiéj prawie żadnéj biblioteki nie ma, z któréjby profesorowie mogli korzystać. Z uwagi więc, że profesorowie w Dublanach nie mają sposobności korzystać z żadnéj publicznéj biblioteki, podnoszę wniosek Wydziału krajowego, aby kwotę 200 złt przeznaczyć jako subwencyą na bibliotekę, względnie na zakupno dzieł dla oddzielnéj biblioteki dla nauczycieli.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Zbrożka, zechce rękę podnieść (kilku posłów) Nie jest poparty. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj głosu nie żąda do rubryki V? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto jest za umieszczeniem w rubryce V. sumy 4.260 złt., zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Spraw. p. hr. Russocki (czyta):

„Zestawienie sumaryczne:

Rubryka	I.	14,040 złt.
„	II.	600 „
„	III.	1.110 „
„	IV.	4,305 „
„	V.	4.260 „
Suma wydatków		24.315 „"

JE. hr. Marszałek. Zestawienie to nie wymaga głosowania.

Spraw. p. hr. Russocki (czyta):

„Dochody.

Wydział krajowy preliminuje w tym dziale a mianowicie:

w Rubryce I. dodatek ze Skarbu państwa	7.000 złt.
na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 1. siepnia 1876 l. 8366, którym przyznano szkole tę subwencyą.	
w Rubryce II. Subwencya z funduszu kultury krajowéj . . . . ,	5.000 „
w Rubryce III. opłaty od uczniów	3.375 „
w Rubryce IV. dochód z pasieki	200 „
w Rubryce V. zwrot myta z kasy miejskiéj	140 „
Suma dochodów	15.715 „

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: sumę 15.715 złt. w. a. umieścić w preliminarzu na rok 1879 jako dochód."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem w rubryce dochodów sumy 15.715 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Spraw. p. hr. Russocki (czyta):

„B. Szkoła parobków.

Wydatki.

Rubr. I. Płace nauczycieli preliminuje Wydział krajowy w poz. 1, 2, 3, 4 dla nauczyciela fachowego 920 złt, dla pomocnika 600 złt., dla decenta weterynaryi 150 złt. i dla nauczyciela nadzorcy robót ręcznych 240 złt. zgodnie z bu-

dżetem normalnym, zaś nadto w poz. 5 płacę katechety 200 złt. ponieważ przyjęto do planu nauk téj szkoły naukę religii jako przedmiotu obowiązkowego. Suma téj rubryki wynosi przesto 2.110zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem w téj rubryce sumy 2:110 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Spraw. p. hr. Russocki (czyta):

Rub. II. Koszta administracyjne.

W poz. 6, 7 i 8. Remuneracya dyrektora 200 złt., potrzeby kancelaryjne 60 złt, Opał i oświetlenie 120 złt., zgodnie z budżetem normalnym, zaś na utrzymanie budynku szkolnego i mobiliów, asekuracyą i kominiarza 200 złt. przeto o 100 złt. więcéj jak w budżecie normalnym. Razem w téj rubryce 580 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem w téj rubryce II. sumy 580 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Spraw. p. hr. Russocki (czyta):

Rub. III. Potrzeby naukowe. W pozycyach 9, 10, 11 i 12. Zaprzęgi do demonstracyi 140 zł. zgodnie z budżetem normalnym. Przybory do pisania i nauki uczniów 60 złt. zamiast preliminowanych 40 złt. w budżecie normalnym, na utrzymanie narzędzi szkolnych, przykupno zwiérząt do sekcyi 30 złt. modeli machin i narzędzi 200 złt. zgodnie z budżetem normalnym. Razem w téj rubryce 430 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem w téj rubryce sumy 430 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Spraw. p. hr. Russocki (czyta):

Komisya budżetowa uznaje te wszystkie potrzeby za usprawiedliwione.

Ogólna suma wydatków na szkołę parobków wynosi 3.120 złt.

(Dochodów ta szkoła nie ma żadnych).

Dodawszy tu wydatek szkoły wyższéj 24.315zł.

Wynosi suma potrzeb obu szkół 27.435 złt.

Odtrąciwszy od tego sumę dochodów szkoły wyższéj 15.715 złt.

Okazuje się niedobór w kwocie 11.720 złt. który należy pokryć z funduszu krajowego.

JE. hr. Marszałek. Nad têm zestawieniem nie potrzebujemy już głosować. Upraszam panów na posiedzenie jutrzejsze rano o godz. 9. Chcę, aby jutrzejsze posiedzenie trwało aż do godziny 1széj po południu a potem po przerwie od 2iéj godziny po południu tak długo, dopóki nie wyczerpiemy porządku dziennego. Na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia przyjdzie dalszy ciąg rozprawy nad budżetem a prócz tego te przedmioty, które nie wywołają żadnych trudnych kwestyj, a które również są ważne; tych zaś przedmiotów, które według mego przekonania mogą wywołać zawilszą dyskusyą, i dlatego nie tak łatwo w krótkim czasie mogłyby być załatwione, nie przeznaczam na jutrzejszy porządek dzienny, bo byłoby to złudzeniem. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia jest (czyta):

„Porządek dzienny 25go posiedzenia

2giéj sesyi IV peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w sobotę 19 października 1878 o godz. 9 przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem funduszu krajowego na rok 1879. — Sprawozdawcy poseł Zyblikiewicz, Chrzanowski, Baum, Haller, Pilat, Russocki, Zucker, Rappaport, Koziebrodzki Władysław.

2. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych, budżetem nieobjętych za rok 1876. — Sprawozdawca poseł Czerkawski.

3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby Sądu z Wiśniowczyka do Złotnik. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Żydaczowie. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o utworzenie nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski.

6. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o utworzenie nowego Sądu powiatowego w Dynowie. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Waygart.

7. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zmianę niektórych ustępów uchwały sejmowéj z dnia 29 Maja 1875 co do podziału kraju na okręgi sądów powiat. Sprawozd. kom. prawniczéj p. Jasiński Józef.

8. Drugie czytanie wniosku posła Reya w przedmiocie zmiany §. 50 ustawy szkolnéj z roku 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. — Sprawozdawca poseł Czerkawski.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 10. wieczór.)

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

25. posiedzenie 2. sesyi IV. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. października 1878.

Treść: Złożenie mandatu przez p. Hausnera. — Spis petycyj. — Przekazanie petycyj niezałatwionych do Wydziału krajowego. — Dalszy ciąg rozprawy nad preliminarzem funduszów krajowych na r. 1879. Uchwalenie zasiłków dla szkoły rolniczéj w Czernichowie i dla szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, tudzież na inne cele gospodarstwa krajowego, stypendya i na cele oświaty. — Uchwalenie rubr. VIII. (Utrzymanie pomników historycznych), rubr. IX. (kwaterunkowe żandarmeryi), rubr. X. (Drogi krajowe) z mniejszeniem kwoty na budowę nowych dróg o 50.000, rubr. XI. (Szpitala głównego we Lwowie, zakładu obłąkanych w Kulparkowie — rozprawa nad tém — zakładu podrzutków we Lwowie. — Szpital św. Łazarza w Krakowie — Fundusz policyi krajowéj) — rubr. XII. (Wydatki na szupaśnictwo); rubr. XIII. (Budowy wodne; rubr. XIV. (Rozmaite — rozprawa w sprawie subwencyi „Rolnika" — bursy małych chłopców w Stanisławowie — szkoły żeńskiéj w Tarnowie — pokrycia kosztów budowy domów administracyjnych przy szpitalu powszechnym we Lwowie, przy zakładzie obłąkanych w Kulparkowie, tudzież rekonstrukcyi łazienek tamże). — Interpelacya p. Grocholskiego w sprawie budowy gmachu sądowego we Lwowie. — Oświadczenie p. Komisarza rządowego za nią. — Złożenie mandatu przez posła Grossa. — Uchwalenie budżetu funduszów samoistnych. — Uchwalenie sumarycznego preliminarza dochodów i wydatków funduszu krajowego na r. 1879 wraz z uchwałą finansową. — Drugie czytanie i uchwalenie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych budżetem nieobjętych za r. 1876. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik, tudzież otworzenia nowego sądu powiatowego w Żydaczowie, Podwołoczyskach i Dynowie. — Załatwienie petycyi obszaru dworskiego i gminy Kalników. — Zmiana uchwały sejmowéj co do podziału kraju na okręgi sądów powiatowych. — Drugie czytanie i uchwała wniosku p. Reya do zmiany §. 50 ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli ludowych. — Odprawa Sejmu przez JE. hr. Wodzickiego. — Przemowa p. Pawła Popiela. — Zamknięcie sesyi sejmowéj.

Początek posiedzenia o godzinie 9. m. 55. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. hr. Ludwik Wodzicki.

Sekretarze: Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Kulczycki i Jan hr. Stadnicki.

Obecnych posłów: 116.

Ze strony Rządu: Radca dworu p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwiéram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, że przeciw protokołowi z dwudziestego trzeciego posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, jest więc przyjęty; zaś protokół z 24. posiedzenia, jest złożony w biurze sejmowém, gdzie przez dziś, aż do zamknięcia sesyi sejmowéj służyć będzie pp. posłom do przejrzenia.

Otrzymałem list następującéj treści (czyta):

Wasza Ekscelencyo!

Gdy na wstępie tegorocznéj sesyi zostałem z udziału w pracach komisyjnych wykluczony, uważałem za mój obowiązek wytrwać w Sejmie, ponieważ ten objaw nieufności odniósł się jedynie do mojéj osoby.

Gdy atoli w przebiegu rozpraw sejmowych przekonałem się, że w sprawach zasadniczych ogromna większość sejmu nie dzieli moich zapatrywań, gdy mianowicie uchwała wysokiego Sejmu, powzięta względem zmiany ordynacyj wyborczych Izb handlowych, dowiodła mi, że moje pojęcie o o zadaniu i o zakresie samorządu w wysokiéj Izbie jest niemal osamotnione, nie mogę nadal upatrzyć dla mnie pożytecznéj działalności w reprezentacyi krajowéj i mam zaszczyt uwiadomić Waszą Ekscelencyą, iż składam mandat posła z Izby handlowéj brodzkiéj do wysokiego Sejmu krajowego.

Łącząc wyraz najwyższego poważania pozostaję Waszéj Ekscelencyi uniżonym sługą.

Lwów dnia 19. października 1878.

Otton Hausner.

P. sekretarz odczyta spis nadeszłych petycyj.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do wysokiego Sejmu po dzień 19. października 1878.

„L. 444. Jan Kołpaczkiewicz, były naczelnik gminy w Chodorowie, przez p. Zborowskiego, z zażaleniem przeciw grzywnie 15 złt., nałożonéj za nadużycie władzy urzędowéj".

„L. 445. Towarzystwo przyjaciół oświaty w Gorlicach, przez p. Rydzowskiego, o zapomogę".

Sekretarz p. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

Sekretarz p. Józef Jasiński. Ponieważ dzisiaj sesya sejmowa się kończy, wnoszę, aby te petycye, jakoteż petycye dotąd nie załatwione, lub załatwione w komisyach, były odesłane do Wydziału krajowego do załatwienia.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby te petycye, jakoteż wszystkie inne dotąd niezałatwione, odesłać do Wydziału krajowego do załatwienia. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Przystępujemy do porządku dziennego. Najpiérw przypada dalszy ciąg rozprawy nad budżetem funduszu krajowego na rok 1879. Następuje teraz pozycya 70. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„B. Na cele gospodarstwa krajowego.

poz. 70. Zasiłek dla szkoły rolniczéj w Czernichowie . . . . . 7.000 złt.

„ 71. Szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie:

I. Płace nauczycieli:

a)	Profesor fachowy zarazem dyrektor	2.500 „
b)	Drugi profesor fachowy . .	1.540 „
c)	Adjunkt	800 „
	Ośmiu docentów:	
d)	Matematyki i fizyki . .	800 „
e)	Łowiectwa	100 „
f)	Miernictwa	500 „
g)	Rysunków	400 „
h)	Chemii	300 „
i)	Inżynieryi leśnéj . . .	300 „
k)	Stylistyki	300 „
l)	Ekonomii politycznéj i administracyi	200 „
	razem .	7.800 złt.

II. Zasługi.

a)	Stróż	300 „
b)	Pomocnik stróża . . .	180 „
	razem .	480 złt.

III. Koszta administracyjne.

a)	Asekuracya budynku szkolnego i składu okazów . , .	45 „
b)	Opał i oświetlenie . . .	300 „
c)	Potrzeby kancelaryjne . .	200 „
d)	podatki i inne pomniejsze .	195 „
	razem .	740 złt.

IV. Potrzeby naukowe.

a) Środki naukowe	. . .	720 „
b) Wycieczki naukowe	. .	600 „
c) Utrzymanie ogrodu doświadczalnego na Szumanówce	.	200 „
razem	.	1.520 złt.

V. Spłata pożyczki.

Kasa oszczędności IX. i X. rata		
w kapitale	. . . .	173 złt. 12 ct.
w odsetkach	. . . .	496 „ 88 „
razem	.	670 złt.

Suma ogólna pozycyi 71. . 11.210 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycye 70. i 71., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Komisyi budżetowéj został nadto przekazany do zbadania wniosek Wydziału krajowego, o powiększeniu etatu nauczycieli téj szkoły o jednego adjunkta z roczną płacą 800 złt. Komisya jednak nie była już dla braku czasu w stanie, wniosek ten merytorycznie zbadać i załatwić, mniema jednak, iż należy prowizorycznie dać Wydziałowi krajowemu kredyt 800 złt. na remuneracyą, za pomoc naukową na rok 1879. przy szkole gospodarstwa lasowego i dla tego wnosi, aby wysoki Sejm przyjąć zechciał w budżecie, jako pozycyą nadzwyczajną:

na remuneracyą za pomoc naukową 800 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy w téj pozycyi sumę 800 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„poz. 72. Muzeum przemysł. we Lwowie		2.000 złt.
„ 73. „ „ w Krakowie		2.000 „
„ 74. Komisya fizyograf. w Krakowie		3.000 „
i na stypendya geologiczne	.	2.000 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują pozycye 72, 73, 74, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„poz. 75. Towarzystwo sadowniczo-ogrodniczo-pszczelnicze we Lwowie . . 700 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Przy téj pozycyi „Towarzystwo ogrodniczo-sadowniczo-pszczelnicze we Lwowie", czuję się w obowiązku zabrać głos i zwrócić uwagę wysokiéj Izby, na właściwość szczególną miasta Lwowa, iż w sprawach, których uzasadnianie pożyteczności byłoby zbytecznem, wyradzają się niestety namiętności i osobiste inwektywy.

W téj sprawie rozdano tu w wysokiéj Izbie każdemu z nas sprawozdanie, przeciw któremu nic nie miałbym do zarzucenia, gdyby nie to, że namiętnie występuje przeciw osobom. Z obowiązku stwierdzam zasługę towarzystwa, dla którego mamy wotować tę sumę i milczałbym, gdyby nie to, że w sprawozdaniu tém starano się źle przedstawić działalność innego Towarzystwa sadowniczo-pszczelniczego, które także ma swoję wielką zasługę. Miałem sposobność w moim powiecie przekonać się, że panowie Ciesielski i Bażański ksiądz ruski, jeżdżą wszędzie jako Wanderlehrery z poświęceniem czasu i pieniędzy własnych, dla rozpowszechnienia nauki i z wielkim skutkiem działają dla kraju, bo lud pouczają. Oprócz tego wydają „Bartnika", pismo fachowe dla pszczelnictwa, sadownictwa i ogrodnictwa, które nietylko w Galicyi, ale i na całym obszarze dawnéj Polski, znajduje uznanie. Czułem się obowiązany stwierdzić wartość téj pracy, która się trzyma nadto zasady, że wtedy będziemy działać skutecznie, jeżeli własnémi będziemy działać siłami. Skończyłem. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Czy nikt więcéj nie żąda głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują tę pozycyą 75, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 76. Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu na utrzymanie inżyniera kultury nic się nie preliminuje, natomiast w skutek uchwały sejmowéj z dnia 14. października 1878. zamieszcza się w budżecie:

na urządzenie bióra melioracyjnego 3.500 zł.

na urządzenie kursu robót melioracyjnych . . . . . 2.500 zł.
na stypendya dla techników mających już zawodową praktykę . . 2.000 „
poz. 77. Szkoła koszykarstwa w Krakowie . . . . . 500 „
„ 78. W skutek uchwały sejmowéj z dnia 15. paźdz. 1878 na cele szkół rękodzielniczych, tudzież na popieranie przemysłu domowego 5.000 „
„ 78. a) Towarzystwo tatrzańskie w skutek petycyi l. 457 na dalsze trzy lata rocznie po . . 400 „
„ 78. b) W skutek uchwały sejmowéj z dnia 24. września 1878. na zalesienie wydm piasczystych w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim . . . . . 1.500 „
zaś na rok 1878. kredyt dodatkowy w kwocie 1.800 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy pozycye 76 77, 78, 78a, 78b przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. W skutek wczorajszéj uchwały wysokiego Sejmu o przemyśle górniczym należy tu wstawić:

dla inżyniera . . . . 1.800 zł
na mapę geologiczną . . . 2.000 „
na badania geologiczne. . . 10.000 „
dla komisyi fizyograficznéj w Krakowie nad ten sam cel . . 500 „
Razem 14.300 „

Ponieważ to jest już uchwalone, przeto nie potrzeba nad tém głosować (czyta):

„Stypendya.

poz. 79. Dla jednego ucznia weterynaryi 200 zł i na koszta podróży 60 zł. razem 260 „
„ 80. Dla uczniów szkół pozakrajowych weterynaryi, rolnictwa i leśnictwa . . . . . 2.000 „
„ 81. Dla uczniów szkoły rolniczéj w Dublanach . . . . 1.000 „
„ 82. Dla uczniów szkoły parobków w Dublanach . . . . 1.000 „
„ 83. Dla uczniów szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie . 2.400 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem pozycyj 79, 80, 81, 82, 83, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Na cele wykształcenia i oświaty.

poz. 84. Rada szkolna kraj. na pokrycie niedoboru kraj. funduszu szkolnego według uchwały sejmowéj z dnia 17. paźdz. 1878, 224.089 zł. (jako już uchwalona nie podlega głosowaniu).
„ 85. Sześciu członków Rady szkolnéj krajowéj po 1.200 zł. . . . . 7.200 zł.
„ 86. Schmitt Henryk, Członek Rady szkolnéj kraj. remuneracya 800 „
„ 87. Stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych . 30.000 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tych pozycyj 85, 86, 87, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta);

„Rubryka VIII.

Utrzymanie pomników historycznych.

poz. 88. Restauracya pomników w ogóle . . . . . . 1.500 zł.
„ 88a. W skutek petycyi konserwatora zabytków l. 431. na sarkofag dla Długosza w kościele na Skałce; na restauracyą wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu, tudzież na zabytki dzieł sztuki w Krośnie Bieczu, Tarnowie i w Sączu wydatek jednorazowy nadzwyczajny 3.000 „
„ 89. Badanie i ocalenie zabytków historycznych, piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narod. imienia Ossolińskich we Lwowie 500 „
„ 90. Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie:
a) Dyrektor we Lwowie . . 1.200 „
b) „ w Krakowie . . 1.000 „

c) Adjunkt we Lwowie płaca 1.100 zł. dodatek aktywalny 100 zł.	1.200 zł.
d) Adjunkt w Krakowie płaca 900 zł. dodatek aktywalny 100 zł.	1.000 „
e) Cztérech aplikantów we Lwowie adjutum po 300 zł.	1.200 „
f) Dwóch aplikantów w Krakowie adjutum po 300 zł.	600 „
g) Stróże	600 „
h) Czynsz za najem lokalu we Lwowie	600 „
i) Opał i potrzeby kancelaryjne	500 „
Suma rubryki VIII.	12.900 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem pozycyj 88, 88a, 89, 90 i liter a) do i) zechce rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. Uchwałami témi są także odnośne petycye załatwione.

JE. hr. Marszałek. Teraz przychodzi rubryka IX. kwaterunkowe żandarmeryi. Sprawozdawcą jest p. Pilat.

Sprawozd. p. Pilat (czyta):

„W rubryce IX. preliminuje Wydział krajowy pod poz. 91 — 106 na pokrycie kosztów kwaterunku żandarmeryi na rok 1879. kwotę 65.196 zł. która przewyższa kwotę na rok 1878.

uchwaloną	62.507 „
o sumę	2.689 „

Przewyżka ta uzasadnioną jest pomnożeniem posterunków i podwyższeniem niektórych czynszów.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

wstawić w budżet na rok 1879 koszta kwaterunkowe żandarmeryi w kwocie . 65.196 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem w téj rubryce sumy sumy 65.196 zł., zechce rękę podnieść (większość). Przyjęta.

JE. hr. Marszałek. Następuje rubryka X. Sprawozdawca p. Russocki ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Rubryka X.

Drogi krajowe.

A. Koszta zarządu.

Na koszta zarządu preliminuje w r. 1879 Wydział krajowy sumę 104.946 zł., to jest o 5.330 złt. więcéj, aniżeli w r. 1878 zostało przez w. Sejm zatwierdzone.

Żądana przez Wydział krajowy nadwyżka powstała:

I. Z powodu przybytku nowo zbudowanych dróg krajowych w ilości 69 kilom., które w r. 1879 przyjdą do konserwacyi, skutkiem czego powstaje potrzeba zwiększenia liczby drożników tudzież nadzoru technicznego i tak:

a) co do drożników:

Uchwałą z d. 30 sierpnia 1877 w. Sejm zniżył dotychczasową ilość drożników, zarazem zmienił wysokość płac przez nich pobieranych. Przyjąwszy za podstawę, iż jeden drożnik może obsłużyć średnio 6 kilom. drogi, ustanowił na rok bieżący ich liczbę na 256, zarazem zniósł dwie klasy drożników wyznaczając wszystkim po 150 złt. rocznie. W preliminarzu na rok 1879 Wydział krajowy zastosował się w zasadzie do pomienionéj uchwały w. Sejmu, proponowaną zaś przez siebie zwiększoną liczbę drożników o 24 na r. 1879 usprawiedliwił następującymi powodami:

W powołanéj uchwale w. Sejmu nie uwzględniono okoliczności, że drogi krajowe na przestrzeniach, ktore przechodzą przez miasta, gdzie ruch miejscowy jest większy, wymagają większéj pracy i troskliwości drożników. Z tego powodu w miastach nie może drożnik mieć sobie przydzielonych więcéj nad dwa kilometry. Oprócz tego znajdują się na drogach krajowych znaczne i kosztowne mosty, które wymagają nieustającego stałego nadzoru, dla których przydzielony dozorca drożnik innemi już robotami na drodze zajmować się nie może. Miast, przez które przechodzą drogi krajowe, jest 15, większych zaś mostów 7.

Dla miast przeto potrzeba osobno drożników 15, a dla dozoru mostów 7.

Ponieważ drożnicy w miastach będą mieli pod swym nadzorem 30 kilom. dróg, przeto na pozostałą ilość dróg krajowych wynoszących 1545 km., licząc przeciętnie na jednego drożnika po 6 kilom. potrzeba ich 258.

Tym sposobem projektowana przez Wydział krajowy na rok 1879

liczba drożników zwykłych	. . .	258
„ w miastach	. . .	15
„ mostowych	. . .	7
razem drożników	. .	280

których preliminarz w sumie 42.000 złt. a większy o 3.600 złt. od dotacyi z r. 1878 z powyższych powodów jest usprawiedliwiony.

b) Co do nadzoru technicznego:

Z powodu przybytku nowych dróg, inżynier okręgu brzeżańskiego otrzymuje do nadzoru o 51 kilom. więcéj, aniżeli dotąd nadzorował. Przydzielenie mu przeto pomocnika (dyurnisty) z płacą 2 zł. dziennie, jakie są ustanowione przy pięciu innych okręgach i zwiększenie z tego powodu kosztów zarządu o 730 zł. może być uznane za usprawiedliwione.

II. Zwiększenie dotacyi na sprawienie narzędzi technicznych i drogowych w poz. 10 o 1.000 złt. mające na celu zwiększenie liczby walców drogowych w spełnieniu życzenia objawionego w sprawozdaniu komisyi lustracyjnéj w. Sejmu w r. z., uważa się za usprawiedliwione.

Tak więc preliminowane przez Wydział krajowy na rok 1879 koszta zarządu w poz. 107, 108, 109, 110 i 111 w sumie 104.946 zł. uważa się za usprawiedliwione, wnosi zatem komisya, ażeby zamieścić na koszta zarządu sumę 104.946 złt.

B. Nowe budowy i rekonstrukcya dróg.

Na rok 1879 preliminuje Wydział krajowy w poz. 112. — 350.000 złt., przeto o 50.000 zł. mniéj aniżeli w r. b.

Ponieważ Wydział krajowy za sumę tę zamierza prowadzić tylko dalszą budowę 4 gościńców, ustawą z dnia 12. lutego 1873 za nagłe uznanych w r. b. w ludowie będących, a przytém zamierza przeprowadzić mniéj ważne rekonstrukcye 5. dawnych gościńców, i gdy Wydział krajowy za powyższą sumę, będące w toku roboty z należytym postępem prowadzić może, przeto preliminowaną powyżéj sumę uważa się za odpowiednią, i komisya wnosi, aby na budowę dróg i rekonstrukcyą w budżecie zamieścić 350.000 zł.

C. Utrzymanie dróg.

Na konserwacyą dróg na rok 1879 preliminuje Wydział krajowy sumę 429.600 złt. a to w poz. od 113 do 151, czyli o 17.800 zł. więcéj, aniżeli w roku 1878. Zwiększenie to nastąpiło z powodu przybytku nowo mających się wybudować dróg w r. b. o 69 kilom., które w r. 1879 przyjdą do utrzymania. Jeśli się zaś zważy, że na rok bieżący przyzwolono na utrzymanie 1 kilometra drogi w kosztach zarządu . . . 66 zł.
„ konserwacyi . 273 zł.
czyli razem . . . . 339 zł.
a na rok 1879 preliminuje Wydział krajowy: kosztów zarządu . . . . 67 zł.
„ konserwacyi . . . 273 zł.
czyli razem . . . . 340 zł.
która to cyfra, jak wiadomo, niższą jest od téj, jaka w dawniejszych czasach na ten cel bywała przyzwalaną i udzielaną, przeto preliminowaną na r. 1879 przez Wydział krajowy sumę 429.600 zł. na utrzymanie gościńców, uważa się za usprawiedliwioną, a to tém bardziéj, że wykazaną jest także potrzeba przebudowania kilku większych mostów; zatém komisya wnosi, zamieścić na utrzymanie dróg 429.600 zł.

D. Zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.

Wydział krajowy preliminuje w poz. 152 zwykłą od r. 1875 przez wysoki Sejm uchwalaną na ten cel kwotę 70.000 zł.

Uchwałą wysokiego Sejmu z dnia 11. października 1878 otworzono Wydziałowi krajowemu na budowę drogi do zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie kredyt do wysokości kwoty 9.825 zł., który to kredyt ma być pokryty z sumy, na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych w budżecie na r. 1879 przznaczonéj.

Z uwagi, że użycie sumy wyznaczonéj na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych okazało się bardzo korzystném, i suma w budżecie przeznaczona uszczuploną by być niepowinna, komisya budżetowa, zgodnie z życzeniem przez Wydział krajowy jéj wyrażoném — wnosi wstawienie w pozycyi 152 na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych sumy 79.825 zł.

E. Wydatki na myta.

Wydział krajowy preliminuje w poz. 153. 154 i 155 na budowę i utrzymanie domków

mytniczych	3.000 zł.
koszta komisyjne, licytacyi i inne drobne	2.400 zł.
przerwy z powodu szkód elementarnych	2.500 zł.
razem	7.900 zł.

Gdy taką kwotę uchwalił był wys. Sejm także na rok bieżący, to ten wydatek usprawiedliwionym jest i na rok 1879 a to tém bardziéj, gdyż nowe drogi o 69 kilom. przybyły, a z niemi i nowe stacye.

To usprawiedliwienie odnosi się osobliwie do domków mytniczych, które na stacyach w czystém polu częstokroć wystawić wypada, a wystawienie takich domków ułatwia wydzierżawienie i wpływa na wysokość kwoty dzierżawnéj. Zatém komisya wnosi preliminowaną kwotę . . . 7.900 zł. umieścić w budżecie.

Komisya wnosi zatém:

Wysoki Sejm raczy uchwalić

budżet drogowy na rok 1879 w kwotach następujących:

na zarząd	104.946 zł.
„ budowę i rekonstrukcyą .	350.000 „
„ utrzymanie . . .	429.600 „
„ zasiłki	79.825 „
„ myta	7.900 „
Ogółem	972.271 zł.

JE. hr. Marszałek. Otwiéram rozprawę nad działem pod literą A.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja znajduję, że preliminowane zwiększenie dozoru dla miast o 15 a dla mostów o 7 drożników nie jest dość usprawiedliwione. Miasta biorą kopytkowe, mogłyby więc dać pomoc w pilnowaniu dróg krajowych. Co do mostów, to nie znam krajowych mostów, ale przypuszczam, że nie są one większe, jak most rządowy w Przemyślu, na którym nie ma dozorcy, a to z powodu, że musiałby się utopić, bo nie miałby co robić. Sądzę, że dozorca takiego mostu nie ma co robić, byłbym więc za wykreśleniem téj pozycyi, która wynosi 3310 złt.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Powiedział p. Krukowiecki, że miasta mogłyby dawać dozorców; nie przeczę, pytam się jednak, czy zechcą? Jeżeli zechcą, to z pewnością Wydział krajowy nie będzie żądał funduszu na ten cel. Podstawy do żądania od miast, aby utrzymywały pewne przestrzenie dróg krajowych, chociażby w obrębie miasta położone, Wydział krajowy dotąd nie ma. Co do dozorców na mostach, to zdaniem Wydziału krajowego dozorcy są potrzebni, nietylko, aby utrzymywali porządek na mostach samych, aby przestrzegali od wypadku ognia, palenia fajki i t. p., ale głównie także o to, aby na rzékach bystrych mieli uwagę na wodę przy jéj przybraniu. Nawigacya u nas nie jest uregulowana, często bardzo materyały drzewne luzem płyną, a przy większéj wodzie mogą uszkodzić most. Jeżeli drożnik ma przydzielony most, a oprócz tego przydzieloną przestrzeń dróg, to gdyby się stał jaki wypadek, miałby dogodną ekskuzę, że był wtedy na przestrzeni. Idzie o to, aby nie miał takiéj ekskuzy, aby był obowiązany być zawsze na moście, szczególnie jeśli wody są większe. Powiedział p. Krukowiecki, że w Przemyślu nie ma dozorcy na moście rządowym; dozorca taki jest, tylko szanowny poseł go nie widział, ale mogę zapewnić, że przy wszystkich mostach rządowych są dozorcy.

JE. hr. Marszałek. Podaję do poparcia wniosek p. Krukowieckiego, który wnosi zmniejszenie téj pozycyi o 3310 złt. Kto za tém, raczy powstać. (Wstaje kilku posłów). Nie jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują na koszta zarządu dróg 104.946 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Czy żąda kto głosu co do działu pod lit. B.?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Pierwotnie była na nowe budowy i rekonstrukcyą dróg ustanowiona suma 35.000 złt.; komisya budżetowa, ze względu na zwiększenie budżetu i dla uniknienia podwyższenia dodatków do podatków, postanowiła prosić wysoką Izbę o umieszczenie kwoty 310.000, t. j. 40.000 złt. mniéj. Gdy jednak, wskutek zapadłéj wczoraj uchwały wyższéj subwencyi na teatr, trzeba dać o 4200 złt. więcéj, przeto w imieniu komisyi wnoszę, aby zamiast 350.000 wstawić tu kwotę 300.000 złt.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Wiadomo wys. Izbie, że zamierzamy na rok następny budowę cztérech dróg krajowych. Administracya przy nich téż tak jest urządzona, że na budowę tych dróg suma 350.000 złt. niezaprzeczenie jest potrzebną. Oprócz tego wys. Sejm przekazał jeszcze swoją uchwałą do ryczałtu tego sumę 30.000 złt. na budowę drogi Lwów-Stojanów, któréj Wydział krajowy nie preliminował. Jako członkowi Wydziału krajowego, niewątpliwie obcięcie takiéj sumy jest bolesném, bo w przedmiocie budowy dróg nie zrobi się to, co zrobioném być powinno i zrobioném być mogło.

Ponieważ jednak oprócz, że jestem członkiem Wydziału krajowego, jestem także posłem krajowym i pojmuję potrzebę zaradzania, aby dodatki do podatków bądź co bądź nie były podwyższone;

przeto oświadczam, że kiedy jest niezbędna potrzeba, Wydział krajowy będzie się starał zastosować do téj nieuniknionéj potrzeby i będzie się starał tak prowadzić budowę, aby to obcięcie nie było przez powiększenie się kosztu administracyi, szkodliwém.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. W imieniu komisyi budżetowéj muszę się przyłączyć do tego z powodów, które przytoczył referent Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi 300.000 złt. na budowę i rekonstrukcyą dróg, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„C) Na utrzymanie dróg . 429.600 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„D) Na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych . . 79.825 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„E) Na myta . 7.900 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie. żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. hr. Russocki. Ogółem zatém będzie suma wydatków na drogi o 50.000 złt. mniejsza, tj. wyniesie 922.271 złt.

JE. hr. Marszałek. Następująca teraz: Rubryka XI. Dotacye dla zakładów krajowych, składa się z kilku części, które musimy przejść osobno. Z kolei więc następuje: Budżet na rok 1879 dla krajowego powszechnego szpitala we Lwowie.

Sprawozdawca p. Zucker ma głos.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

„Krajowy szpital powszechny we Lwowie.

Fundusz chorych i położnic.

Na rok 1879 preliminował Wydział krajowy dla szpitala głównego we Lwowie w wydatkach 178.417 złt. w. a. dla oddziału chorych, a 18.344 złt. w. a. dla oddziału położnic, t. j. w oddziale chorych o 16.993 złt. a w oddziale położnic o 3530 złt. w. a. więcéj, niż na rok 1878.

Komisya kudżetowa obniżyła tę sumę w wymogach oddziału chorych o 10.246 złt., a oddziału położnic o 878 złt. w. a., a mianowicie w rubr. II, VI, VII 41, a e f i j, 44, 48 49, daléj w rubr. VIII, IX i XII.

Wydatki.

Rubr. I. poz. 1—15.

Płace i emolumenta etatowe.

Wydział krajowy preliminuje ua ten cel ogółem o 697 złt. w. a. więcéj, niż w r. 1878. Ta nadwyżka pochodzi stąd, że przypadają do zapłaty wyższe dodatki pięcioletnie, a nadto, że dla dyrektora i rządcy umieszczono w téj rubryce opał, tudzież oświetlenie dla rządcy.

Wszystkie te wymogi są oparte ua uchwalonym etacie i dlatego wnosi komisya budżetowa zgodnie z Wydziałem krajowym umieścić:

w funduszu chorych	(zwyczajne)	26.146 złt.
	(nadzwyczajne)	23 „
	razem .	26.169 złt.
w funduszu położnic	(zwyczajne)	2.531 złt.
	(nadzwyczajne)	2 „
	razem .	2.533 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki I. w kwotach funduszu chorych 26.146 złt. i 23 złt. z funduszu położnic 2531 złt. i 2 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka I. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

„Rubr. II. poz. 16—23.

Utrzymanie osób nieetatowych.

Skutkiem zwiększenia liczby chorych pomno-

żyły się czynności pielęgnowania i dozoru, dlatego przydzielono dwie Siostry Miłosierdzia z kuchni do oddziału chorych.

Na rubr. II. zalicza się więc obecnie 18 Sióstr zamiast 16, a na oddział kuchenny w rubr. VII. 6 Sióstr (zamiast 8miu).

Oszczędności, które Wydział krajowy w wydatkach żywienia służby szpitala Kulparkowskiego zarządził, a które ogółem do wysokości 9 proc. dochodzą, pozwalają komisyi budżetowéj obniżyć preliminowany koszt wiktu dla służby także dla szpitala lwowskiego, w téj nadziei, że one w tym zakładzie również osiągnąć się dadzą.

W roku 1878 liczono dla służby roczny koszt wiktu od osoby po . . . 110 złt.
pieczywa po . . . 37 „
razem . 147 „

Obecnie preliminuje Wydział kraj. na r. 1879 wymogi roczne wiktu na jednę osobę po 128 złt.
a pieczywa na jednę osobę po 40 „
razem . 168 „
czyli na koszt wiktu i pieczywa dla całéj służby
w funduszu chorych . . 11.424 złt.
w funduszu położnic . . 840 „

Te preliminowane kwoty obniża komisya budżetowa na wskazanéj już podstawie o 9 proc. skutkiem czego wydatek na wikt i pieczywo dla służby zmniejszy się w funduszu chorych o 1026 złt
a w funduszu położnic o 75 „

Poz. 22 „Służba z wiktem i ubiorem“ wynosić więc będzie:
w funduszu chorych . 17.602 złt.
w funduszu położnic . 1.469 „

Wszelkie inne pozycye rubryki II. wnosimy wstawić zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego a zatem rubr II. preliminuje się łącznie:
w funduszu chorych (zwyczajne) 27.295 złt
(nadzwyczajne) 1.200 „
razem . 28.495 „ .
a w funduszu położnic . , 2.322 złt

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do rubryki II.?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zabrałem głos w tym celu, aby szanownego referenta komisyi budżetowéj zapytać o wyjaśnienie, dlaczego w roku 1878 liczono dla służby roczny koszt wiktu od osoby po 110 złt., pieczywa po 37 złt., a na ten rok 128 złr., a pieczywa na jedną osobę po 40 złt. Wszakże tego roku jest wszystko tańsze, zboże tańsze, kartofle tańsze, a więc cena wiktu dla jednéj osoby powinna być mniejsza.

Sprawozdawca p. Zucker. Na rok bieżący preliminował Wydział krajowy koszta wiktu dla służby na podstawie wynikłości r. 1876, a na rok przyszły oparł preliminowaną na ten cel kwotę na wynikłościach z r. 1877. Otóż uwzględniając okoliczności wskazane przez szanownego interpelanta, uważała się komisya za upoważnioną obniżyć preliminarz w téj pozycyi o 9 proc. i takie też obniżenie zaleca wysokiéj Izbie. Czyni to komisya na téj podstawie, że i w szpitalu kulparkowskim takie obniżenie przez Wydział krajowy zarządzoném zostało.

Daléj jednak komisya budżetowa w okrojeniu tego wydatku iść nie doradza dla braku cyfrowych podstaw, któreby krok taki usprawiedliwić mogły.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Upraszałem szanownego referenta o objaśnienie, dla czego na rok 1879 liczą się koszta wiktu wyższe, kiedy ceny zboża i kartofli tego roku są tańsze. Zdaje mi się, że i ceny wiktu powinny z tego powodu uledz redukcyi. Dlatego prosiłem o wyjaśnienie.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosku pozytywnego nie postawiono, poddam pod głosowanie sumy w rubryce II. zawarte. Upraszam tych panów, którzy je przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

„Rubr. III. poz. 24—31.

Pensye.

Podwyższenie emerytury dla dr. Fingera z rocznych 237 złt. na 315 złt. w. a., spowodowało drobną nadwyżkę w téj rubryce.

Komisya budżetowa preliminuje zgodnie z Wydziałem krajowym:
w funduszu chorych . . 3331 złt.
w funduszu położnic . . 178 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki III. w kwocie 3331 złt. i 178 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka III. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

„Rubr. IV. poz. 32—37. Zaopatrzenie, odstawne i dary z łaski.

Zgodnie z Wydziałem krajowym jak na rok 1878 w funduszu chorych 317 złt.
położnic 70 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki IV. w kwocie 317 złt. i 70 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka IV. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

„Rubr. V. poz. 38. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych.

Zgodnie z Wydziałem krajowym jak na rok 1878 w funduszu chorych 300 złt.
w funduszu położnic 30 „

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki w kwocie 300 i 30 złt., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka V. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

„Rubr. VI. poz. 39—40. Remuneracye i zapomogi.

W téj rubryce wnosi Wydział krajowy bez należytego usprawiedliwienia podwyższenie wydatku na remuneracye z 662 złt. na 800 złt. w. a.

Komisya budżetowa pozostaje przy cyfrze dawniejszéj i wnosi wstawić w téj rubryce w poz. 39 na sprawdzenie recept:

w funduszu chorych 278 złt.
w funduszu położnic 3 „
w poz. 40 na remuneracye i zapomogi:
w funduszu chorych 662 złt.
w funduszu położnic 100 „

JE. hr. Marszałek. Proszę odczytać wszystkie rubryki do końca, bo jeżeli przy któréj pozycyi nie zażąda nikt głosu, to nie potrzeba głosować nad każdą rubryką z osobna, ale możemy wszystkie razem uchwalić.

P. Hoszard. Proszę o głos do rubryki VII.

JE. hr. Marszałek. Proszę więc p. sprawozdawcę o odczytanie dalszych rubryk.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

Rubr. VII. poz. 41—49. Koszta gospodarcze.

Poz. 41. a). Na zwykłą strawę dla chorych i dodatki preliminuje Wydział krajowy na podstawie wynikłości ostatnich i z potrąceniem sumy 7000 złt. w. a. tytułem zaoszczędzeń, spowodowanych wprowadzeniem od 1. stycznia 1878 nowéj, a tańszéj normy żywienia,
w funduszu chorych sumę 42.599 złt.
„ położnic „ 2.831 złt.

Gdy atoli w sierpniu r. 1878 zmniejszono dla chorych 3 klasy porcye kawy, mléka, cukru i jaj, gdy Wydział krajowy polecił, aby potrawy dodatkowe, które u nas blisko 5 ct. na 1 dzień leczenia kosztują, jak najmniéj były zapisywane, gdy nadto zdaniem komisyi dalsze oszczędności mogą być uzyskane przez zapisywanie tanich potraw w miejsce droższych, jak to zapowiada ostatnie sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, gdy w ogóle komisya nie wątpi, że Wydział krajowy wszedłszy raz z pomyślnym skutkiem na drogę oszczędności w kosztach żywienia, które z roku na rok coraz większe w szpitalach publicznych pochłaniały sumy, w tych chwalebnych usiłowaniach nie ustanie, przeto komisya sądzi, że preliminowane wydatki w poz. 41 a) o 9 proc. obniżyć może, i dlatego wnosi w téj pozycyi wstawić:
na fundusz chorych sumę 38.765 złt.
na fundusz położnic 2.577 złt.

W poz. 41 b) c) d) nie wnosi komisya budżetowa żadnych zmian.

W pozycyi 41 e) „służba kuchenna“ wnosi komisya koszt wiktu i pieczywa, jak powyżéj w pozycyi 22 (rubr. II), obniżyć o 9 proc.

Pozycya 41 e) wskutek tego wynosić będzie:
w funduszu chorych 4.257 złt.
„ położnic 321 złt.

W pozycyi 41 f) „drzewo na kuchnię“, wnosi komisya wobec zmniejszonych cen drzewa obniżyć preliminowany wydatek
w funduszu chorych na sumę 2.475 złt.
„ położnic na sumę 72 złt.

W pozycyi 41 g) h) wnosi komisya budżeto-

wa wstawić preliminowane przez Wydział krajowy kwoty.

Pozycya 41 i) „pieczywo dla chorych".

Na podstawie rzeczywistego kosztu z r. 1877 preliminuje Wydział krajowy na pieczywo dla chorych w funduszu dla chorych 7.600 złt.

„ położnic 590 złt.

Gdy się jednak zważy, że w szpitalach wiedeńskich wynosi porcya chleba 170 gramów, a porcya bułki 50 gramów, w szpitalu zaś lwowskim na porcyę chleba idzie 250 gramów, na porcyę bułki 150 gramów, i gdy nadto ordynacye pieczywa nawet częstokroć jeszcze dodatki zawiérają do tych już zbyt sporych porcyj, gdy przeto stąd wnosić należy, że porcye pieczywa w naszym szpitalu redukcyi uledz mogą i powinny, a Wydział krajowy w ostatniém sprawozdaniu ze swych czynności na tym artykule oszczędności zapowiada, gdy nadto ceny zboża spadły, przeto komisya mimo, że liczy na wydatniejsze jeszcze obniżenie tego wydatku, jednak dla braku pewnych podstaw cyfrowych na razie wnosi tylko, aby w téj pozycyi „na pieczywo dla chorych" zamieszczono o 10 proc. poniżéj preliminowanéj przez Wydział kraj. kwoty tj.

w funduszu chorych 6.840 złt.

„ położnic 531 złt.

Pozycya 41 j) „wino dla chorych".

Z uwzględnieniem wynikłości z Igo półrocza 1877 preliminuje Wydział krajowy w téj pozycyi dla funduszu chorych 2.370 złt.

„ położnic 20 złt.

Gdy jednak porcye wina zmniejszone w sierpniu b. r. z 20 centylitrów na 15, a ordynacyę win droższych dla chorych ograniczono do bardzo rzadkich wypadków, przeto wnosi komisya budżetowa w tej pozycyi wstawić:

dla funduszu chorych 2.000 złt.

„ położnic 20 złt.

W pozycyi 42 „wikt z pieczywem dla lekarza dyżurnego", wnosi komisya wstawić kwotę przez Wydział krajowy preliminowaną, tj.:

w funduszu chorych 325 złt.

„ położnic 23 złt.

W pozycyi 43 „wikt z pieczywem dla pisarza", wnosi komisya podobnież zgodnie z Wydziałem krajowym w funduszu chorych 196 złt.

„ położnic 14 złt.

Poz. 44 „sprzęty".

Na sprzęty preliminuje Wydział kraj. w obu funduszach sumę łączną 4.000 złt., z któréj to sumy przypada 2.990 złt., na wydatek nadzwyczajny, a 1.010 złt. na zwyczajny.

W wyjaśnieniach, do téj pozycyi się odnoszących, nie poszczególniono osobno sprzętów brakujących, których sprawunek na rok 1879 przypaść ma, ale podano takowe razem z wymogami zwyczajnemi, co utrudnia pogląd i ocenienie niezbędnéj potrzeby tego wydatku.

Wobec wskazanego kierunku oszczędności i gdy w ubiegłych latach na inwentarz sprzętów znaczne łożono koszta, gdy nadto między sprawunkami téj kategoryi na rok 1879 znajdują się przedmioty, których zakupno może być odroczone bez uszczerbku dla Zakładu, nareszcie, gdy sprzęty i naczynia kuchenne w poz. 41 g), osobno zapreliminowano, wnosi komisya wstawić w pozycyi 44 „sprzęty".

w funduszu chorych	(zwyczajne)	500 złt.
	(nadzwyczajne)	2.300 złt.
w funduszu położnic	(zwyczajne)	10 złt.
	(nadzwyczajne)	190 złt.

Poz. 45 „bielizna i pościel".

W téj pozycyi preliminuje Wydział krajowy:

a) na reparacye i sprawienie nowéj bielizny i pościeli

w funduszu chorych	(zwyczajne)	1.040 zł.
	(nadzwyczajne)	5.700 „
w funduszu położnic	(zwyczajne)	150 „
	(nadzwyczajne)	550 „

b) dla siostry miłosierdzia w magazynie zatrudnionéj

w funduszu chorych . . .	75 zł.
w funduszu położnic . . .	5 „

c) wikt dla téjże z dodatkami

w funduszu chorych . . .	217 „
w funduszu położnic . . .	15 „

W téj pozycyi, opartéj na wynikłościach ostatnich, nie proponuje komisya żadnych obniżeń, albowiem skutkiem oddania prania w przedsiębiorstwo, ulega bielizna rychłemu zniszczeniu, co sprowadza potrzebę nowych sprawunków.

Dla tego wnosi komisya w téj pozycyi zgodnie z Wydziałem krajowym wstawić kwoty wyżéj wyszczególnione.

Poz, 46. „Pralnia.

Preliminowano na pranie kwotę w funduszu chorych 7.376 zł., kwotę w funduszu położnic 224 zł., która jest opartą na ostatnich wynikłościach; wnosi komisya zgodnie z Wydziałem kraj. umieścić na budżecie w poz. 46.

Poz. 47. „Słoma do posłania.“

Preliminowano na ten cel na wynikłościach ostatnich opartą kwotę w funduszu chorych 600 zł., w funduszu położnic 100 zł., która ogółem jest o 200 zł. niższą, aniżeli w r. 1878., wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym umieścić na budżecie.

Poz. 48. „Drzewo opałowe.“

Na ten cel oblicza Wydział krajowy na podstawie wyniku z r. 1876. potrzebę, jak następuje: w funduszu chorych 7.095 złt, w funduszu położnic 705 zł.

Gdy atoli ceny drzewa potaniały, przeto komisya wnosi obniżyć ten wydatek w funduszu chorych na 6.095 zł., w funduszu położnic na 605 zł.

Poz. 49. „Oświetlenie.“

W pozycyi téj obniża komisya preliminowany przez Wydział krajowy na łączną sumę 4.000 zł. a. w. wydatek, proponując do wstawienia zgodnie z wynikiem r. 1877. w funduszu chorych 3.421 zł., w funduszu położnic 386 zł.

Rubr. VIII. poz. 50—53. „Koszta sanitarne“ poz. 50. „sanitarne w ścisłém znaczeniu.“ Gdy w r. 1879. większe wydatki na przyrząde lecznicze nie są zapowiedziane, a nadto przy zapisywaniu wody sodowéj i wód mineralnych większa oszczędność może być osiągniętą, przeto komisya obniża wstawioną na ten cel przez Wydział krajowy kwotę o 320 zł., preliminując na sanitarne w ścisłém znaczeniu, w funduszu chorych 3.000 zł., w funduszu położnic 100 zł.

Poz. 51. „Lekarstwa.“

Na podstawie przecięcia z lat 1874.—1876. preliminuje się zgodnie z Wydziałem kraj., w funduszu chorych 4.080 zł., w funduszu położnic 300 zł., a zatem o 1.320 zł. mniéj, aniżeli na rok 1878.

Poz. 52. „Instrumenta chirurgiczne.“

W téj pozycyi preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym, jak na r. 1878. w funduszu chorych 950 zł., w funduszu położnic 100 zł.

Poz. 53. „Koszta pogrzebowe.“

Zgodnie z Wydziałem krajowym, jak na rok 1878., w funduszu chorych 520 zł., w funduszu położnic 50 zł.

Rubr. IX. poz. 54. „Potrzeby kancelaryjne.“

W uznaniu potrzeby obniżenia téj rubryki, preliminuje się w téj pozycyi na fundusz chorych 1.000 zł., na fundusz położnic 80 zł.

Rubr. X. poz. 55. „Potrzeby kapliczne.“

Preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym, jak w r. 1878. i to według zaprowadzonéj alternaty, na rok 1879. całkowicie na rachunek funduszu położnic kwotę 300 zł.

Rubr. XI. Poz. 56. i 57. „Utrzymanie budynków“ wnosi komisya wstawić jak na r. 1878., w funduszu chorych 3.121 zł., w funduszu położnic 349 zł.

Rubr. XII. poz. 58. „Najem pomieszkań“ Tytułem czynszu na najem filii Hofmana, w któréj się mieści oddział położniczy i chirurgiczny, preliminuje Wydział krajowy na r. 1879. wraz z dodatkiem gminnym 8.400 zł.

Gdy atoli kontrakt najmu z Hofmanem zawarty, expiruje dnia 1. lipca 1879, i gdy właściciel tego domu wniósł już do Wydziału krajowego ofertę, którą czynsz o 2.000 zł. rocznie obniża, a ta defalka na czas od 1. lipca do końca roku obliczona, wynosi 1.000 zł. w. a, przeto komisya wnosi czynsz najmu z dodatkami

w kwocie	8.400 zł.
obniżyć o kwotę	1.000 „
a zatém wstawić ten czynsz w sumie .	7.400 zł.

z czego, w stosunku zajmywanych przez chorych mieszkań, przypadnie na fundusz chorych 4.934 zł., na fundusz położnic 2.466 zł.

Rubr. XIII. poz. 59. „Koszta utrzymania dzieci w szpitaliku św. Zofii.“

Na podstawie uchwały wys. Sejmu z dnia 8. kwietnia 1876. zawarł Wydział krajowy z komitetem szpitala św. Zofii układ, mocą którego dzieci do lat 10 tamże mają być leczone za wynagrodzeniem po 58 ct. dziennie.

Przyjmując w przybliżeniu 9.600 dni leczenia za podstawę do obliczenia przypadającéj należytości, okazuje się stąd koszt 5.568 zł., czyli w zaokrągleniu 5.600 zł., który komisya wnosi w téj rubryce zamieścić.

Z powodu zaliczenia kosztów utrzymania dzieci na tę rubrykę, zmniejszono wydatki budżetu szpitala głównego w rubrykach II. poz. 22., VII. poz. 41. a, e, i, j, poz. 45. i 46., VIII. poz. 50, 51, 53 w stosunku dni leczenia dzieci do ogólnéj ilości dni leczenia o łączną sumę 5.600 zł. wa.

Stąd więc wypływa, że wytworzenie osobnéj rubryki na koszta utrzymania dzieci, skutkiem potrąceń dopiéro wskazanych, funduszowi krajowemu nowego wydatku nie przyczyniło.

Rubr. XIV. poz. 60. „Odsetki od kapitałów dłużnych.“

Funduszowi stypendyjnemu Głowińskiego od sumy 6.705 zł. 3 kr. mk. po 5 procent, w fun-

duszu położnic 352 zł., które komisya zgodnie z Wydziałem kraj. na budżecie umieścić wnosi.

Rubr. XV. poz. 61. „Zapomogi dla położnic.“ Preliminuje się, jak w r. 1878., zgodnie z Wydziałem kraj. 2.000 zł.

Rubr. XVI. poz. 62. „Karmienie dzieci“ również jak w r. 1878. 100 zł.

Rubr. XVII. „Rozmaite“ poz. 63. „na bibliotekę“, w funduszu chorych 90 zł., w funduszu położnic 10 zł. Poz. 64 „Przypadkowe“, w funduszu chorych 430 zł., w funduszu położnic 70 zł., preliminuje się, jak w r. 1878. zgodnie z Wydziałem krajowym.

Zebranie sumaryczne rubryk wydatków.

Oddział chorych.

		Zwyczajne.	Nadzwyczajne.
Rubryka	I.	26.146 zł.	23 zł.
„	II.	27 295 „	1.200 „
„	III.	3 331 „	— „
„	IV.	317 „	— „
„	V.	300 „	— „
„	VI.	940 „	— „

Oddział położnic.

		Zwyczajne.	Nadzwyczajne.
Rubryka	I.	2.531 zł.	2 zł.
„	II.	2.322 „	— „
„	III.	178 „	— „
„	IV.	70 „	— „
„	V.	30 „	— „
„	VI.	103 „	— „

JE. br. Marszałek. Czy żąda kto głosu do rubryki VI.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę VI., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka VI. przyjęta.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta): Rubryka VII. Wydatki zwyczajne w oddziale chorych 76.894 zł., a nadzwyczajne 8.000 zł., w oddziale położnic zaś zwyczajne 5.213 zł., nadzwyczajne 740 zł.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Hoszard. Ja prosiłem o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. W rubryce VII. poz. 41/a na zwykłą strawę dla chorych i dodatki wnosi komisya o 4.088 mniéj, niż to proponował Wydział krajowy.

Zwracam uwagę wysokiéj Izby, że w téj saméj pozycyi Wydział krajowy już sam sua sponte wniósł niższą pozycyą o 7.000 złt. w. a., niżby to wypadało na podstawie wynikłości z ostatnich trzech lat, a o 7.000 mniéj dlategośmy wstawili, ponieważ oszczędności, któreśmy od 1. stycznia 1878. r. spowodowali wprowadzeniem tańszéj normy żywienia i nowych kart żywienia w piérwszych czteréch miesiącach wykazały cyfrę 2.300, to pomnożywszy przez trzy, otrzymamy 6.900 czyli około 7.000 i tę cyfrę, jako rzeczywisty wynik owych oszczędności, potrąciliśmy od wynikłości i o tę sumę zniżyliśmy rubrykę VII. budżetu. Komisya budżetowa idzie jednak daléj, bo okrawa jeszcze 4.088 złt.

Komisya wprawdzie przyznaje, że Wydział krajowy wszedł już raz z pomyślnym skutkiem na drogę oszczędności w kosztach żywienia. Tak jest rzeczywiście, ale te oszczędności muszą mieć pewne granice, przez wzgląd na dobro zakładu, przez wzgląd na chorych, a tych granic przekraczać nie można. Czy daléj jeszcze nad już wprowadzone, dadzą się jakie oszczędności uzyskać, to okaże się w ciągu roku bieżącego. Na to liczyć jednak z pewnością nie można. Nie mówię to dlatego, iżbym chciał wniosek Wydziału krajowego podnosić, ale dlatego, abyście panowie nie wzięli za złe Wydziałowi krajowemu, jeżeli się po skończeniu roku okaże, że kwota preliminowana nie wystarczyła i że będziemy zmuszeni ją przekroczyć.

Chcę to samo wyjaśnienie dać panom, dla czego komisya powiada, iż (czyta):

„w szpitalach wiédeńskich wynosi porcya chleba 170 gramów a porcya bułki 50 gramów, w szpitalu zaś lwowskim na porcyę chleba idzie 250 gramów, a na porcyę bułki 150 gramów.“

Bułka waży zwykle 50 gramów, ale u nas daje się trzy bułki na dzień (na śniadanie, obiad i kolacyą), razem więc wynosi 150 gramów. Chory, który dostaje bułki, nie dostaje chleba u nas. Zaś w wiédeńskim szpitalu ma się rzecz przeciwnie. Tam dostają chorzy i chléb i bułki równocześnie, a czasem nie jednę, ale dwie lub więcéj porcyj na dzień i dlatego wynosi porcya chleba w lwowskim szpitalu więcéj niż w wiédeńskim. Tyle w wytłómaczeniu téj pozornéj sprzeczności. Co do cen pieczywa, to nadzieja komisyi, iż da się o 10% zniżyć, jest iluzoryczną. Właśnie wczoraj otwiéraliśmy oferty i nie okazała się żadna, którąby robiła jakiś opust z cen teraźniejszych, a zatém będziemy musieli tyle płacić, ileśmy płacili. Wspominam to dlatego, ażeby, jeżeli wysoka Izba uchwali, że po-

zycya, o któréj mowa, ma być obniżona, nie robiliście żadnych zarzutów Wydziałowi krajowemu, jeżeli będzie zmuszonym sumę preliminowaną przekroczyć.

P. W. hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Koziebrodzki ma głos.

P. Wł. hr. Koziebrodzki. Przed chwilą powiedział nam członek Wydziału krajowego, że oferty w przedmiocie dostarczania pieczywa dla chorych w szpitalu powszechnym okazały się takie same jak zeszłego roku. Mnie się zdaje, że Wydział krajowy ofert tych przyjąć nie powinien, tylko powinien nową licytacyę rozpisać, bo jest nieprawdopodobieństwem, aby tak wielka różnica w cenach zboża z roku przeszłego i bieżącego, nie została uwzględnioną w cenach pieczywa.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt nie postawił odmiennego wniosku od wniosku komisyi, poddam go pod głosowanie. Piérwéj jednak udzielę głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Zucker. Komisya wspomniała z uznaniem o uwieńczonych już skutkiem pomyślnym usiłowaniach Wydziału krajowego w kierunku osiągnięcia pewnych oszczędności w rubryce żywienia chorych. Jednak ze względu na to, iż ku schyłkowi roku 1878. a zatém po wygotowaniu preliminarza, który był podstawą obrad komisyjnych, Wydział krajowy wydał rozporządzenie, którém nakazał zmniejszenie dla chorych 3. klasy porcyi kawy, mleka, cukru, i jaj, i gdy nadto okazało się z aktów, któreśmy mieli pod ręką, że są w toku studya przygotowawcze, które każą się spodziéwać, że i w innych kierunkach oszczędności znaczne ściągnięte być mogą, a mianowicie, że droższe potrawy mogą być zastąpione tańszemi itd. (kilka z tych punktów w motywach swoich komisya budżetowa uwydatniła), a więc z tych powodów sądziła komisya, że może śmiało i powinna te nadzieje, jakie Wydział krajowy w swojém sprawozdaniu z czynności sam wskazuje, z góry zeskontować, i niech mi będzie wolno powiedzieć, wziąć Wydział krajowy za słowo, celem zapewnienia się że te pożyteczne zamiary rzeczywiście będą spełnione. Komisya budżetowa nie mogła przeoczyć objawów prądu, który w téj Izbie kilkakrotny znalazł wyraz w nawoływaniu do oszczędności w dziale szpitalnym. Rzeczywiście rażący též jest stosunek kosztów, które łożymy na cele humanitarne a zwłaszcza szpitalne wobec kosztów łożonych na cele bezpośrednio produkcyjne, jak np. oświaty. Ja co do mojéj osoby nie mogę wprawdzie podzielać zapatrywania, na tém miejscu nieraz głoszonego, że wydatki na szpitale nie są produkcyjne, bo zdaje mi się, że zakład, którego celem jest uzdrowienie, co więcéj, utrzymanie przy życiu materyału ludzi, który par excellence jest uważany słusznie za niepoślednią siłę produkcyjną, a nawet jako główny czynnik produkcyi, że takie wydatki, jeżeli nie wprost, to pośrednio przyczyniają się do wzmożenia produkcyi. Nie mniéj przeto zdaje się nie ulegać kwestyi, że ten cel osiągnąć się da nawet przy zmniejszeniu dotychczasowych ofiar, przechodzących powoli możność kraju. Szanowny referent Wydziału krajowego przyznał wobec komisyi, że koszta żywienia chorych w szpitalu wiédeńskim mniejsze są, aniżeli u nas. Bo též obfitość w odżywianiu, wybredność potraw (zwłaszcza w dodatkach) i komfort do przesadnych w naszym szpitalu doszły rozmiarów. Oszczędności w tym dziale domaga się komisya stanowczo, a w przekonaniu, że takowe tylko za inicyatywą Wydziału krajowego osiągnięte być mogą, przyjmując z całą otuchą przyrzeczenie, które się mieści w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego, że w tym kierunku daléj jak najenergiczniéj wytrwa, a na razie uważała komisya za wskazane swoim obowiązkiem, dać téj nadziei wyraz w cyfrach zapreliminowanych. Nie obawiała się též komisya, aby te pozycye były przez Wydział krajowy przekroczone.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ żaden wniosek nie został postawiony, przeto upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę VII. w kwocie 76. 894 złt. wydatków zwyczajnych, a 8.000 nadzwyczajnych dla oddziału chorych; zaś 5213 złt. wydatków zwyczajnych i 740 wydatków nadzwyczajnych dla oddzialu położnić, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Czy żąda kto głosu co do następnych rubryk od VIII. do XVII. włącznie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda upraszam tych panów, którzy przyjmują rubryki dla oddziału chorych:

VIII.	w kwocie	8.550	zł.
IX.	„	1.000	„
XI.	„	3.121	„
XII.	„	4.934	„
XIII.	„	5.600	„
XVII.	„	520	„

aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryki te dla oddziału chorych przyjęte. Czy żąda kto głosu

co do rubryki VIII, IX, X, XI, XII, XIV, XV, XVI, XVII dla oddziału położnic? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy te rubryki z kwotami: 550, 80, 300, 349, 2.466, 352, 2.000, 100 i 80 złt. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte. Suma tych rubryk wynosi w oddziale chorych 168.171, a w oddziale położnic 17.466 złt. w. a. Proszę o odczytanie działu dochodów.

Sprawozdawca p. Zucker (czyta):

Dochody.

Rubr. I poz. 1. „Zapisy i legaty“.

Z przecięcia 3letniego i z uwagi na wynik z r. 1876, preliminuje się w tėj rubryce zgodnie z Wydziałem kraj. na fundusz chorych 9000 zł.

Rubr. II. „Dodatki“.

poz. 2. Od c. k. Skarbu za drzewo opałowe jak na rok 1878

w funduszu chorych 1.430 zł.
w funduszu położnic 160 zł.

poz. 3. Z kasy miejskiėj

a) tytułem dochodu z rogatek preliminuje się zgodnie z Wydziałem kraj. według przecięcia 3letniego na fundusz chorych 25.100 złt.

b) na utrzymanie trupiarni, jak na rok 1878

w funduszu chorych 54 zł.
w funduszu położnic 6 zł.

Rubr. III. „Zwroty kosztów leczenia“

poz. 4. Od płacących za siebie preliminuje się zgodnie z Wydziałem kraj. według przecięcia 3-letniego.

w funduszu chorych 13.000 zł.
w funduszu położnic 380 zł.

poz. 5. Od funduszów obcokrajowych i innych publicznych według przecięcia 3-letniego zgodnie z Wydziałem krajowym

w funduszu chorych 5.200 zł.
w funduszu położnic 220 zł.

poz. 6. Od funduszu krajowego preliminuje się zgodnie z Wydziałem krajowym z uwagi na zwiększenie ilości dni leczenia i na wpływy znaczne r. 1877 na fundusz chorych sumę 100.000 zł.

Rubr. IV. „Rozmaite“.

poz. 7. Ze sprzedaży sprzętów i tytułem innych mniejszych dochodów preliminuje się, jak na r. 1878

w funduszu chorych 200 zł.
w funduszu położnic 4 zł.

Zebranie sumaryczne dochodów.

	Oddział chorych zwyczajne	Oddział położnic
Rub. I.	9.000 zł.	—
Rub. II.	26 584 zł.	166 zł.
Rub. III.	118.200 zł.	600 zł.
Rub. IV.	200 zł.	4 zł.
Suma	153.984 zł.	770 zł.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do rubryk dochodów? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują rubryki dochodów w ogólnėj sumie dla oddziału chorych 153.984 zł., a dla oddziału położnic 770 zł., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Proszę o odczytanie zestawienia.

Sprawozd. p. Zucker (czyta):

W funduszu chorych szpitala lwowskiego wynoszą więc razem:

Wydatki zwyczajne	153.948 zł.
„ nadzwyczajne	9.223 zł.
„ razem wydatki	168.171 zł.
Dochody	153.984 zł.
Zatėm niedobór	14.187 zł.

w funduszu położnic:

Wydatki zwyczajne	16.724 zł.
Wydatki nadzwyczajne	742 zł.
razem	17.466 zł.
Dochody	770 zł.
zatėm niedobór	16.696 zł.

Komisya budżetowa wnosi więc: Wysoki Sejm raczy przyjąć powyższy preliminarz funduszu chorych i położnic szpitala powszechnego we Lwowie na rok 1879, i pokryje wykazany w funduszu chorych niedobór w sumie 14.187 zł. w. a., tudzież wykazany w funduszu położnic w sumie 16.696 zł. w. a. z funduszu krajowego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują niedobór 14.187 zł. w funduszu chorych, a 16.696 zł. w funduszu położnic, z wnioskiem pokrycia takowego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Zucker. W załatwieniu petycyi do L. 691. Dra Edwarda Sawickiego, prymaryusza szpitala lwowskiego, o udzielenie mu zaliczki trzechletniėj na pensyę — z uwagi na przychylną konkomitacyą Dyrekcyi szpitala, z uwagi dalėj, że Wydział krajowy jak najsilniėj prośbę

petenta poparł, wyrażając się przytém w najchlubniejszych słowach o jego gorliwéj i skutecznéj dla zakładu pracy, z uwagi wreszcie na to, że petent nie z własnéj winy popadł w położenie, w którém uzyskanie takiéj zaliczki dla niego i rodziny jest niemal warunkiem egzystencyi, z uwagi w końcu na rozliczne precedensa analogicznie, wnosi komisya budżetowa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

P. Dr. Edwardowi Sawickiemu ma być udzielona trzechletnia zaliczka na pensyę, wynosząca 4.200 złt. a. w. zwrotna w 50 równych ratach miesięcznych i poręczona policą asekuracyjną na życie petenta na sumę 5000 złt. opiewającą."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, przeto dyskusyą zamykam i upraszam Panów, którzy są za wnioskiem komisyi, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi budżetowéj o preliminarzu na r. 1879 zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Sprawozdawca p. Haller.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Sprawozdanie o preliminarzu kraj. zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Wydział krajowy preliminował wydatki zwyczajne zakładu dla obłąkanych w kwocie 152.538 zł.

nadzwyczajne	. . . . .	44.030 „
	razem	. 196.568 „
dochody w kwocie	. . . .	21.344 „
i wykazał niedoboru	. . . .	175.224 „

Niedobór ten głównie stąd pochodzi, iż fundusz krajowy nie zwraca zakładowi kosztów kuracyi za ubogich; gdyby to zaś miało miejsce, zmniejszyłby się niedobór w przybliżeniu o 132.941 złt. i wynosiłby zawsze bardzo znaczną kwotę 42.383 zł.

Komisya budżetowa starała się zbadać przyczyny tego stanu rzeczy i zmniejszyć wydatki o ile to być może, co jéj się jednak tylko w małéj cząstce zrobić udało z powodu, iż niepodobna naprzód obliczyć, jaki będzie koszt utrzymania w ruchu maszyny parowéj, ani czy, użycie pary zmniejszy lub powiększy koszt gotowania i prania; daléj z powodu, iż tylko z biegiem czasu będzie mozna postarać się o tańszą dostawę wszystkiego, czego zakład potrzebuje, a nakoniec ponieważ w skutek uchwał sejmowych z d. 23. września, 5 i 11. października roku bieżącego koszt służby lekarskiéj, administracyjnéj i oddziałowéj podwyższony został.

Pomimo starań o zniżenie cyfr przez Wydział krajowy preliminowanych, widzi się komisya zniewoloną do poddania pod uchwałę wysokiéj Izby cyfr wyższych od budżetu na r. 1878 w następujących rubrykach:

I. Płace etatowe o	. . .	5.359 złt.
II. Koszta osób nieetatowych	.	5.880 „
VIII. Koszta gospodarcze	. .	13.168 „
XIII. Koszta utrzymania chorych w Przemyślu i Żółkwi		10.420 „
razem więcéj o	. . .	34.827 złt.

niższe zaś będą w rubrykach:

VII. Remuneracye o	. . .	250 złt.
XII. Konserwacye budynków o	.	150 „
XVI. Rozmaite	. . . .	700 „
razem mniéj o	. .	1.100 „

a zatém według wniosku komisyi, budżet wydatków zakładu Kulparkowskiego na rok 1879 przewyższa budżet roku 1878. o kwotę 25.155 zł.

Układ budżetu byłby następujący:

Rubryka I. Płace i emolumenta etatowe.

Wydział krajowy preliminuje 11.460 złt. jednak w moc uchwały wysokiego Sejmu z dnia 11. b. m. i r. odpada pozycya 2 płaca i wikt lekarzy w kwocie 2652 złt., a natomiast wstawia się

dla dwóch prymaryuszów:

płaca po 1500 złt. 3.000 złt.

wikt po 326 złt. 652 złt.

tudzież pod poz. 4 dodaje się dla drugiego oficyała płaca 700 złt.

wikt 246 złt.

a w myśl uchwały z dnia 5 b. m. i r. dla dwóch kapelanów płaca po 400 złt. 800 złt.

wikt po 246 złt. 492 złt.

dla 2 sekundaryuszów:

płaca po 1000 złt. 2.000 złt.

wikt tychże po 326 złt. 652 złt.

Pod poz. 6, 7, 8 i 9 preliminowany jest wikt dla nadzorcy i nadzorczyni służby, dla woźnego i oddźwiernego po 210 złt. w. a. razem 840 złt.

Gdy jednakże w skutek zarządzonego przez Wydział krajowy zmniejszenia porcyi mięsa i chleba dla służby, koszt wiktu obniża się o 9% czyli przy II klasie z 210 złt. na 191. a przy III z 158 złt. na 144, przeto powyższe cztery porcye wiktu z 840 złt. zredukować należy do 764 złt.

Tym sposobem suma téj rubryki podnosi się o 5359 złt. do kwoty 17.274 złt.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do rubryki I.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda więc upraszam tych Panów, którzy rubrykę I. przyjmują w kwocie 17.274 złt. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Rubryka I. jest przyjęta.

Sprawozd. p. Haller (czyta):

„Kwestya wiktu lekarzy, kapelanów i urzędników nasuwa komisyi następujące uwagi:

Wydział krajowy, przedstawiając Sejmowi etat dla zakładu kulparkowskiego, a wysoki Sejm uchwalając go, wychodził zapewne z tego zapatrywania, iż przy braku pomieszczenia należy obsadzać posady ludźmi nieżonatymi i dla tego wyznaczył wikt dla wszystkich. Ponieważ jednak wiele z posad, a może nawet większą część takowych otrzymali ludzie żonaci, którym jedna porcya wiktu wystarczyć nie może, i którzy z tego powodu zmuszeni są kuchnię prowadzić dla swoich rodzin, odpadł zatém główny powód żywienia wszystkich osób do służby wyższéj należących z kuchni zakładowéj, co połączone być musi z wielu niedogodnościami i mogłoby dać pole do nadużyć.

Prócz tego zwraca uwagę różnica w cenie wiktu, która dla lekarzy preliminowaną jest po 326 złt. dla jednego, a dla kapelanów i urzędników po 246 złt., czyli o 80 złt. mniéj. Pomijając kwestyą większego wydatku, komisya sądzi, iż nie ma racyonalnego powodu robienia takiéj różnicy, która gospodarstwo domowe musi utrudniać, zwiększać zajęcie w kuchni, a tém samém powiększać koszt jéj prowadzenia.

Z tych powodów komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby zbadał kwestyą, czy właściwém jest pozostawienie wiktu wszystkim funkcyonaryuszom zakładu, tudzież, ażeby się starał uprościć manipulacyą przez urządzenie mniejszéj ilości klas wiktu."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy rezolucyą tę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjętą.

Sprawozd. p. Haller (czyta):

„Rubr. II. Koszta osób nieetatowych.

Wydział kraj. preliminował 31.912 złt.

Z rubryki téj odpada wskutek ustalenia posad kapelanów, preliminowana pod poz. 10 dla nich płaca i wikt w kwocie 1292 złt., a wskutek uchwały z 11go października b. r., płaca i wikt dwóch asystentów lekarskich pod poz. 11 w kwocie 1652 złt. — Pozycya 19, w któréj na służbę oddziałową preliminowano 18.621 złt., będzie opiéwała wskutek uchwały sejmowéj z dnia 5. października b. r. i przy uwzględnieniu zniżonego (jak przy rubryce I. wykazano) kosztu wiktu, na sumę 19.376 złt.

Przy poz. 20 komisya, nie uznając potrzeby utrzymywania osobnego kościelnego, wnosi opuszczenie pod a) jego płacy 144 złt. i pod e) wiktu 210 złt.

Tym sposobem suma téj rubryki obniży się o 2.747 złt. do kwoty 29.165 złt."

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Przy poz. 20 komisya nie uznaje potrzeby osobnego kościelnego i wnosi opuszczenie jego płacy i wiktu. Różnica pomiędzy propozycyą Wydziału krajowego a komisyi, wynosi (na płacę 144 złt. na wikt 210) razem 354 złt.

Ośmielam się zatém zapytać szanownego p. sprawozdawcę, kto ma pełnić funkcye kościelnego w Kulparkowie, czy siostry miłosierdzia? te nie; lekarze także nie, urzędnicy także nie, służba oddziałowa nie ma na to czasu, parobcy nie są zdolni, kucharki także nie, chyba woźny, albo portyer, ale wątpię, aby i ci podołali zadaniu. A funkcya kościelnego nietylko polega w utrzymaniu porządku w kaplicy, a raczéj w kościele kulparkowskim, ale i na utrzymaniu porządku w zakrystyi, na służeniu do mszy dwa razy dziennie, każdéj z nich innego obrządku, nareszcie na obsłudze dwóch kapelanów. Sądzę, że tych funkcyi nie można amatorom powierzać, tylko potrzeba na to osobno do tego przyjętego człowieka. Ponieważ się spodziewam, że wątpliwości moich p. sprawozdawca nie usunie, więc podnoszę wniosek Wydziału krajowego, że mię wywody szanownego p. sprawozdawcy nie przekonują; dlatego proszę, abyście panowie w tę rubrykę wstawili na płacę kościelnego kwotę 144 złt., a na wikt 210 złt.

P. ks. Kitrys. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Kitrys ma głos.

P. ks. Kitrys. Popiérając wniosek p. Hoszarda, jako członka Wydziału krajowego, pozwolę

sobie zrobić tę uwagę, że gdy była mowa o ustaleniu kapelanów przy szpitalu kulparkowskim, pozwoliłem sobie zabrać głos w tym celu, aby płace ich były podwyższone i wszelkie mieli zaopatrzenie. Wysoka Izba nie raczyła uwzględnić moich przedstawień, co do szczupłéj płacy kapelanów. Tymczasem napotykam z bolem serca, że tam kapelani i tak w budżecie obcięci, także są dzisiejszym wnioskiem komisyi budżetowéj pozbawieni posługi kościelnéj. W takiém położeniu rzeczy wątpię, czy konsystorze metropolitalne przy braku księży będą mogły obsadzić te posady? Czy się znajdą ukwalifikowani kandydaci.

Że kapelan musi ponosić niejakie ciężary, połączone ze stanem duchownym, to rozumię; rozumię nareszcie i to, jeżeliby on, dla oszczędzenia tego grosza szpitalnego sam sobie usługiwał, ale nie pojmuję, jak można tym kapelanom odmawiać posług kościelnych. I jak wspomniał p. Hoszard, że w saméj rzeczy téj posługi inny sługa podjąć nie może, bo zapewne każdy z nich ma tam godziny wyrachowane, tak, iż na posługi w kaplicy, do obsług mszy św. i innych publicznych obrzędów, które niezawodnie będą im poruczone, czasu nie stanie.

Muszę tu zwrócić uwagę, że szpital kulparkowski możnaby uważać jako małą parafię, bo tam nie chodzi tylko o obsłużenie chorych, ale i wszyscy zdrowi i słudzy, będą pociągani pod porządek, mianowicie, aby uczęszczali na mszę św., słuchali kazań i t. d.

Otóż bez takiéj obsługi obejść się nie może żaden kapelan, jako duszpastérz, a trudno kogoś uczyć doraźnie, co do sługi kościelnego należy.

Pojmuję, że mię spotka zarzut ze strony sprawozdawcy komisyi, iż ta obsługa da się załatwić przez domowników. Nie mogę tu stawiać wniosku, jakie mógłby mieć wynagrodzenie taki kościelny, jednak pozwolę sobie powiedzieć, że nie chodzi mi o to, komu posługa kościelna będzie poruczoną, czy komu z domowników będzie zleconą, czy ad hoc któremuś kościelnemu, z jakiegoś funduszu odpowiednia remuneracya wyznaczoną będzie. Chodzi mi o to, aby taka obsługa dla kapelana i kaplicy w celu dopełnienia obrządków liturgicznych, była de facto zaprowadzoną. Zresztą popiéram wniosek p. Hoszarda.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. H a l l e r. Mimo woli muszę odpowiedzieć ostatniemu mowcy, co do obsadzenia posady kapelana. Nie mam żadnego wpływu na to, jednak już udawano się do mnie z prośbą o protekcyą, więc zdaje się, że konkurencya będzie dość liczna. Co zaś do posady kościelnego, to zdawało się komisyi, że kiedy ani w szpitalu powszechnym tutejszym, w którym funkcye kościelnego są daleko ważniejsze i częstsze, aniżeli na Kulparkowie, bo daleko więcéj ludzi przygotowuje się na śmierć i umiéra, a nie ma osobnego kościelnego, to i Kulparków bez niego obejść się może, témbardziéj, że w pozycyi 20 pod lit. a) jest wstawionych dwóch służących, o których komisya dowiedziała się, że jeden z nich ma obowiązek obsługiwać dwóch kapelanów i w kaplicy porządek robić i zdawało się komisyi, że to nie jest za dużo i można śmiało obejść się bez kościelnego. Komisya zwróciła także i na tę okoliczność uwagę, że płaca kościelnego jest wyższą niż innych służących. Nie zdawało się, aby ta funkcya była tak trudną i ciężką, ażeby trzeba większą płacę dawać.

Objaśnienie, jakie było komisyi dane, było to, że ten kościelny używany jest do zakupna wiktuałów na targu lwowskim; codziennie jeździ do Lwowa i kupuje jarzyny i wiktuały. Otóż zdanie nietylko komisyi budżetowéj, ale także komisyi lustracyjnéj było, jak to wyrażone jest w sprawozdaniu o czynnościach Wydziału krajowego, że takie zakupna rocznie wynoszą do 15.000 złt. i powierzanie tego kościelnemu, który ma pensyi 144 złt., byłoby niestosownêm i dlatego témbardziéj przychyliła się komisya do wykréślenia posady tego kościelnego, czy tam szafarza, czy faktora. Dlatego pozostaję przy tém wykréśleniu i proszę, ażeby wysoka Izba za wnioskiem komisyi głosowała.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Poddam pod głosowanie sumę taką, jaką wnosi komisya, a potém wniosek p. Hoszarda 144 złt. na płacę a 210 złt. na wikt dla kościelnego.

Upraszam tych panów, którzy głosują za sumą 29.165 złt. w rubryce II. podaną, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Upraszam tych panów, którzy w myśl p. Hoszarda głosują za uchwaleniem płacy 144 złt. i wiktem 210 złt. dla kościelnego, aby zechcieli powstać (wątpliwość).

Ponieważ jest wątpliwość, więc zarządzę kontrapróbę. (Przy kontrapróbie konstatuje JE. hr. Marszałek, że nie ma kompletu). Przerywam po-

siedzenie, bo nie ma kompletu. Proszę panów kwestorów, aby byli łaskawi postarać się o komplet. (Po zebraniu się kompletu).

Proszę panów, abyście byli łaskawi zachować komplet w Izbie, gdyż spraw budżetowych bez kompletu nie podobna załatwiać. Ponieważ wielu z panów przybyło, którzy nie wiedzą, nad czém głosowanie ma się właśnie odbyć, przeto podaję do wiadomości, że uchwalono rubrykę II. z cyfrą 29.165 złt. i jest wniosek p. Hoszarda o uchwalenie płacy 144 złt. i wiktu 210 złt. dla kościelnego w zakładzie kulparkowskim, który to wniosek poddałem pod głosowanie, ale okazało się, że nie ma kompletu. Poddam przeto ten wniosek ponownie pod głosowanie.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują 144 złt. na pensyą i 210 złt. na wikt dla kościelnego, aby zechcieli powstać (wątpliwość). Proszę panów o kontrapróbę.

Upraszam tych panów, którzy są przeciwni wnioskowi, aby zechcieli powstać (większość). Wniosek odrzucono.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubryka III. Substytucye.

Wydział krajowy preliminuje 600 złt. w. a z powodu, iż rządcę zastępuje adjunkt oddziału rachunkowego, pobiérający wyższe wynagrodzenie od wyznaczonego etatem. Komisya budżetowa z uwagi, iż po ostateczném usunięciu byłego rządcy nie ma już żadnéj przeszkody do wyjścia z prowizoryum szkodliwego dla zakładu i dla funduszu krajowego, nie uznaje potrzeby tego wydatku i na rubrykę tę nic nie wstawia.“

JE. hr. Marszałek. Nad rubryką III. nie ma głosowania.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubryka IV. Pensye i emerytury.

Pod poz. 22 do 25 zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wstawia się 205 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj rubryki IV., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubryka V. Zaopatrzenia, odstawne i dary z łaski.

pod poz. 26 do 29 podobnież 27 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem rubryki V. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubryka VI. poz. 30. Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych.

podobnież 40 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem rubryki VI, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubryka VII. Remuneracye i zapomogi.

poz. 31. Sprawdzanie recept 60 złt.

Na właściwe remuneracye i zapomogi żąda Wydział krajowy 500 złt., komisya zaś ze względu, że na gratyfikacye wyznaczono już przy innych rubrykach (Rubr. II. poz. 19g) 20g) Rubr. VIII. p. 34d) pewne kwoty, że w r. 1876 nic na ten cel nie wydano, i że przy zwiększonym etacie i podniesionych płacach, mniejsza zachodzić będzie potrzeba nadzwyczajnych wynagrodzeń, przemawia za zniżeniem téj kwoty i wnosi wstawienie pod poz. 32 tylko 250 złt. i uchwalenie na rubrykę VII. ogółem . . 310 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem rubryki VII, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubryka VIII. Koszta gospodarcze poz. 33 a). Zwykła strawa.

Wydział krajowy preliminuje 56.000 złt. o 9.303 złt. więcéj jak uchwalono na rok 1878, a o 13.009 złt. więcéj jak wydano w r. 1876, motywując to podwyższenie zwiększoną ilością chorych i podrożeniem różnych wiktuałów. Istotnie w r. 1876 było na Kulparkowie 141.674 dni żywienia chorych, a w r. 1877 dni 159.084; surowa żywność zaś kosztowała w r. 1876 po 30·34 cnt. dziennie, a w r. 1877 po 32·93 cnt. Gdy obecnie wiele

z przedmiotów do wyżywienia staniało, i spodziewać się należy, iż zarząd zakładu nabrawszy doświadczenia, będzie mógł przy sprężystém i oględném działaniu, tudzież wczesném ogłaszaniu licytacyi, zabezpieczyć dostawy po cenach niższych, do czego się téż przyczynić może zaniechanie praktykowanego dotąd zakupna niektórych przedmiotów w małych ilościach na targu lwowskim, zdaniem komisyi ze wszech miar nagannego, jako torującego drogę do rozlicznych nadużyć, komisya sądzi, iż może zniżyć dzienny koszt wiktuałów do 31 cnt. na chorego i wnosi, licząc na 160.000 dni żywienia wstawienie pod poz. 33 a) 50.400 złt.“

JE. hr. Marszałek. Proszę o odczytanie całéj rubryki, a potém poddam ją pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Poz. 33. b) pieczywo kosztowało w r. 1876 — 7870 złt., tj. po 5·55 cnt. na chorego dziennie, w r. 1877 — 9597 złt. czyli po 6·03 cnt.

Gdy Wydział krajowy preliminuje mniéj, jakby wypadało w stosunku do ostatniego roku, a zniżona cena zboża to zmniejszenie usprawiedliwia,

Komisya zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi . . 9000 złt.

Poz. 33. c) Wino.

Wydział krajowy wnosi 800 złt., komisya zaś proponuje wstawić jak na r. 1878 uchwalono 600 złt.

Poz. 34. Służba kuchenna.

Wydział krajowy preliminuje 4.310 złt. Ponieważ w téj sumie objęta jest żywność sług kuchennych, na któréj zaprowadzona została oszczędność 9% wynosząca, przeto komisya obniża żądaną kwotę o 252 złt. w. a. i wnosi wstawienie 4058 złt.

Poz. 35. a) Drzewo do kuchni — kosztowało w r. 1876. — 2.939 zł. Wprawdzie większa ilość chorych nie wymaga większego spotrzebowania opału w kuchni, a gdy cena drzewa obniżyła się, możnaby wydatek ten zniżyć; komisya jednak tego doradzać nie może, ponieważ nie ma żadnych danych od obliczenia prawdopodobnéj potrzeby opału przy nowém urządzeniu kuchni, dla tego zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi . . 3.000 zł.

Poz. 35. b) Naczynia kuchenne.

Zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi komisya . . . . 750 zł.

Poz. 35. c) Siostry miłosierdzia w kuchni . . . . . . 1.570 zł.

Poz. 36. Sprzęty.

Wydział krajowy preliminuje w rubryce wydatków zwyczajnych 814 zł., w rub. nadzwyczajnych 1.000 zł. Ponieważ ta ostatnia rubryka służy tylko do pokrycia wydatków jednorazowych, ściśle oznaczonych, a nie wykazano potrzeby powiększenia inwentarza, ani téż wskazano, co za te pieniądze miałoby być sprawione, komisya nie może na tę rubrykę nic przeznaczyć, zwłaszcza, iż na sprawienie sprzętów wydano w r. 1876 — 11.860 zł. wnosi zatém wstawienie na utrzymanie sprzętów wraz z kosztem Siostry miłosierdzia, magazynierki, preliminowane na wydatki zwyczajne . 814 zł.

Poz. 37. Bielizna i pościel.

Wydział krajowy preliminuje w wydatkach zwyczajnych 1.314 zł. w nadzwyczajnych 5.000 zł. Komisya przekonała się, iż piérwsza z tych cyfer odpowiada wydatkom na naprawę bielizny, pościeli, ubiorów, obuwia itd. i na utrzymanie jednéj Siostry miłosierdzia, utrzymującéj magazyn; zaś co do wydatków nadzwyczajnych, gdy Wydział krajowy nie wykazał potrzeby pomnożenia inwentarza, komisya obliczywszy koszta zastąpienia bielizny i odzieży corocznie z użycia wychodzącéj, przekonała się, iż na ten cel potrzeba 3.500 zł.

Z tych powodów komisya wnosi uchwalenie na poz. 37. w wydatkach zwyczajnych 1.314 zł. w wydatkach nadzwyczajnych . 3.500 zł.

Poz. 38. Pralnia.

Nie mając żadnéj podstawy do obliczenia kosztów prania po urządzeniu pralni parowéj, wnosi komisya zgodnie z Wydziałem krajowym 4.628 zł.

Poz. 39. Słoma do sienników

na podstawie wydatków z r. 1876. zgodnie z Wydziałem krajowym . . . 700 zł.

Poz. 40. Opał.

Zważywszy z jednéj strony, iż od r. 1876., w którym opał kosztował 4.735 zł., przybyło lokalności do ogrzania, z drugiéj strony zaś, iż cena drzewa obniżyła się, czego Wydział krajowy przy układaniu preliminarza nie mógł przewidzieć, komisya zniża wydatek ten z preliminowanych 7.000 zł. na . . . . 6.000 zł.

Ogromny koszt opału powoduje komisyą do poddania pod uchwałę wysokiéj Izby, następującéj rezolucyi:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby polecił obrachować przestrzeń lokalności ogrzewanych i na

téj podstawie zrobił obliczenie potrzebnego drzewa, tudzież ażeby obliczył, czy przy ryczałtowém sprowadzeniu węgla kamiennego dla zakładu Kulparkowskiego i dla szpitala powszechnego opał taki nie wypadłby taniéj od drzewa".

Poz. 41. Oświetlenie.

Jak na r. 1878. . . . . 3.000 zł.

Poz. 42. Utrzymanie i założenie ogrodów.

W ubiegłych latach, znaczne były wydatki na ten cel, mianowicie z powodu potrzeby odgraniczenia parkanami ogródków dla różnych kategoryj chorych, nie mniéj dla tego, iż produkowano warzywa, używając do uprawy tylko najemników, i tak, w r. 1877. wydano na uprawę i utrzymanie ogrodów, (oprócz kosztów założenia) 742 zł., doliczywszy koszt ogrodnika 394 zł., wydano razem 1.136 zł., zebrane warzywo zaś miało wartość 571 zł.

Wydział krajowy zwrócił więc słusznie na to uwagę i zarządził ograniczenie uprawy warzywa, przez co, jako téż przez użycie obłąkanych do robót w ogrodach, koszt utrzymania tychże zostanie znacznie obniżony.

Zachodzi jednak potrzeba urządzenia jeszcze niedokończonych ogródków dla różnych kategoryi chorych, a mianowicie plantowania, sadzenia drzew i wykończenia parkanów. Z tych powodów komisya obniża preliminarz z 2.590 zł. i wnosi wstawienie w téj pozycyi na założenie ogrodu jako wydatek nadzwyczajny . . . . . 1.200 zł.
na utrzymanie z ogrodnikiem wydatek zwyczajny . . . . 800 zł.

Poz. 43. Utrzymanie 2 par koni.

Wydział krajowy preliminuje 2.000 zł. na podstawie wydatków z lat przeszłych. Gdy jednak do wydatków téj pozycyi, policzono za kupno nowego powozu w miejsce zużytego i kupno pary koni, w miejsce niezdatnych do użytku, co do zwyczajnych wydatków należéć nie może i często powtarzać się nie powinno, komisya wnosi wstawienie na tę pozycyą według obliczonéj potrzeby 1.400 zł.

Suma rubryki VIII. wynosi przeto 92.734 zł.

JE. hr. Marszałek. Otwiéram rozprawę nad rubryką VIII. tak co do cyfry preliminowanéj jako też co do rezolucyi, jaką komisya wnosi.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Mnie się zdaje, że w pozycyi 40, jest postawiona za wysoka cyfra na drzewo, bo na potrzeby kuchni 3.000 zł. a na opał osobno 6.000 zł., więc razem 9.000 zł. Dlatego myślałbym, że należałoby zwrócić uwagę Wydziału krajowego, aby z większą skrupulatnością manipulacyą w tym względzie dozorował.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Haller. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego mowcy, że komisya proponowała wysokiéj Izbie następującą rezolucyą, wydrukowaną i dopiéro odczytaną (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby polecił obrachować przestrzeń lokalności ogrzéwanych i na téj podstawie zrobił obliczenie potrzebnego drzewa, tudzież ażeby obliczył, czy przy ryczałtowém sprowadzeniu węgla kamiennego dla zakładu Kulparkowskiego i dla szpitala powszechnego opał taki nie wypadłby taniéj od drzewa".

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos dla objaśnienia.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Ja właśnie sprzeciwiam się téj rezolucyi, bo wiadomo mi, że przywóz węgla do Lwowa jest tak drogi, iż zdaje mi się, że żadnéj oszczędności przez to nie zaprowadzimy. Ale zdaje mi się, że drzewo tam jest nie dość oszczędnie wydawane, i dla tego stawiałbym wniosek, aby Wydział krajowy zechciał wpłynąć na oszczędniejsze szafowanie drzewem. Co do węgla, to uważam wszelkie próby za niepraktyczne, ponieważ tam stacyi kolejowéj nie ma i przywóz jego jest trudny.

JE. hr. Marszałek. Nie mogę poddać pod głosowanie wniosku, który nie jest sformułowany i podany na piśmie. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują rezolucyą, którą odczytał p. sprawozdawca, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę VIII. z kwotą 92.734 zł., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do rubryki IX. Proszę o odczytanie rubryk IX., X., XI. i XII. bo poddam je łącznie pod głosowanie.

Sprawozd. p. Haller (czyta):

„Rubr. IX. Koszta sanitarne poz. 44 do 47 jak na rok 1878. . . . . 2.870 zł.

Rubr. X. poz. 48. Koszta kancelaryjne, podobnież . . . . . . 500 zł.

Rubr. XI. poz. 49. Koszta kapliczne 200 zł.

Rubr. XII. Koszta utrzymania bydynków poz. 50 do 53 zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego . . . . . 3.800 zł."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują rubryki IX., X., XI. i XII. aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Sprawozd. p. Haller (czyta):

„Rubr. XIII. W rubryce téj pod poz. 54 do 58 mieści się koszt utrzymania obłąkanych w Przemyślu i w Żółkwi, obliczony wraz z wynagrodzeniem lekarzy na 36.830 zł. jako wydatek nadzwyczajny. Wydatek ten obliczony na podstawie obecnego stanu chorych. Komisya wnosi wstawić pod poz. 54 do 58. . . . . 36.830 zł."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują rubrykę XIII., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Haller (czyta):

„Podczas kilku ostatnich sesyi sejmowych zajmowała się komisya lustracyjna kwestyą stosowności i potrzeby założenia filii dla obłąkanych, mianowicie z powodu, iż stało się to bez upoważnienia Sejmu. Zeszłoroczna komisya administracyjna zaś nie załatwiła, z powodu wczesnego zamknięcia Sejmu, przekazanego jéj sprawozdania, w którém Wydział krajowy krok ten usprawiedliwiał, wykazywał potrzebę utrzymania filii i żądał upoważnienia do umieszczenia w Przemyślu nie już 30 obłąkanych, lecz 80. Pomimo, iż wniosek ten przez wys. Izbę załatwiony nie został, uchwalił Wydział krajowy pod d. 19. paźdz. 1877. przenieść do Przemyśla 35 obłąkanych, upatrując w têm korzyść dla funduszu krajowego, który tam mniéj płaci za dzień leczenia, jak wypada w Kulparkowie, co byłoby istotnie prawdą, gdyby obłąkanych z zakładu Kulparkowskiego wywiezionych, nie zastępywano tam innymi.

Gdy jednak mimo przeniesienia 35 obłąkanych do Przemyśla, ilość umieszczonych w zakładzie Kulparkowskim nie tylko się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie wzrosła; gdy daléj przez uchwaloną już budowę domu administracyjnego na Kulparkowie, miejsca dla chorych tamże przybędzie, a nowy pawilon dla obłąkanych w Krakowie, również o wiele więcéj chorych pomieści, jak dotychczasowy oddział u św. Ducha. Komisya budżetowa, pragnąc raz tamę położyć ciągłemu powiększaniu zakładu dla obłąkanych, poddaje pod uchwałę wys. Izby następującą rezolucyą:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby bez upoważnienia sejmowego nowych filij zakładu dla obłąkanych nie zakładał, ani istniejących w Przemyślu i w Żółkwi nie rozszerzał, przeciwnie, ażeby z nich polecił wydalić obłąkanych nieuleczalnych, niezagrażających bezpieczeństwu publicznemu ani obyczajności i starał się o stopniowe, o ile być może jak najrychlejsze zwinięcie tych filij."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Wnoszę, aby Ekscelencya Marszałek raczył rezolucyą komisyi przedłożyć pod głosowanie trzema ustępami.

Ustęp piérwszy rezolucyi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby bez upoważnienia sejmowego nowych filij zakładu obłąkanych nie zakładał ani istniejących w Przemyślu i w Żółkwi nie rozszerzał," zupełnie mnie nie razi i owszem będę za nim głosował.

Drugi ustęp zaś:

„przeciwnie, ażeby z nich polecił wydalić obłąkanych nieuleczalnych, niezagrażających bezpieczeństwu publicznemu, ani obyczajności", uważam za zbyteczny, bo takich chorych nie mamy w zakładzie Kulparkowskim. Jeżeli się nieświadomemu zdaje, że są spokojni, to są to spokojni chwilowo, a okresowo szałowi. Chociaż mogą być używani do robót rozmaitych w ogrodach, lub w gospodarstwie domowym, to nie mogą być puszczeni na wolność, ponieważ mogliby się stać niebezpiecznymi społeczeństwu.

Trzeci ustęp zaś rezolucyi:

„i starał się o stopniowe o ile być może, jak najrychlejsze zwinięcie tych filij" uważam za niewykonalny, nawet jako szkodliwy i zgubny, tak dla zakładu, jak i dla całego kraju. Nie wchodzę

w rozbiór pytania: czy ma kraj obowiązek utrzymywać wszystkich obłąkanych, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, bo spodziewam się, że uczyni to szanowny kolega Smolka, który jako referent spraw kulparkowskich w dawniejszych latach rzecz tę gruntownie zbadał, i Sejmowi lepiéj przedstawić potrafi, niżbym to ja uczynić zdołał.

P. Smolka. Proszę o głos.

P. Waygart. Proszę o głos.

Chcę tylko panom okazać, jak zgubnym dla zakładu samego byłoby zwinięcie filii w Żółkwi i Przemyślu. Zakład w Kulparkowie ma na celu wyleczenie obłąkanych, prócz tego ma na celu pielegnowanie takich chorych, którzy zagrażają społeczeństwu i nie mogą być puszczeni na wolność. Jest więc zakładem dla obłąkanych, przedewszystkiém leczniczym. Gdybyśmy nie mieli zakładów w Żółkwi i Przemyślu, zakład w Kulparkowie w krótkim przeciągu czasu straciłby tę cechę i stałby się zakładem detencyjnym a nie leczniczym. Trzeka wiedzieć, że procent wyleczonych jest bardzo mały, zaledwie 15 od 100 wynosi; a nawet w r. 1877. było na 1162 chorych, wyzdrowiałych tylko 167, więc 13·5%.

Jeżeliby zakład w Kulparkowie, niemiał obok siebie zakładów w Zółkwi i Przemyślu, toby się w krótkim czasie stało, że dla uleczalnych brakłoby miejsca, bo nieuleczalni zajęliby cały zakład. To téż wszystkie zakłady lecznicze dla obłąkanych mają także magazyny na nieuleczalnych i tam odsyłają wszystkich, dla których wszelka nadzieja, wyleczenia znikła. Zakład wiedeński ma takie domy detencyjne w Yps i w Klosterneuburg, zakład pragski w Koznawos i w Tyrnawie. My nie mieliśmy takich zakładów, aż je nareszcie Wydział krajowy z pożytkiem dla kraju otworzył. Otóż zgubném byłoby dla zakładu w Kulparkowie, gdyby nie można odstawiać nieuleczalnych a spokojnych do Przemyśla lub do Zółkwi. Bo zakład kulparkowski, albo ma przyjmować wszystkich zgłaszających się obłąkanych, albo nie.

W piérwszym wypadku zapełniłby się, o ile miejsca starczy samymi nieuleczalnymi, w drugim wypadku zaniepokoiliby obłąkani, zostawieni na wolności, w krótkim czasie tak dalece publiczność, że pewnie wypadłoby stąd i dla społeczeństwa i dla kraju większe niebezpieczeństwo, większa szkoda, niż koszta na utrzymanie tych nieszczęśliwych w Żółkwi i Przemyślu. Z tych powodów proszę panów, abyście 3ci ustęp téj rezolucyi nie uchwalili bo zwinięcie tych zakładów i tak nie może być wykonaném.

P. Smolka. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Skoro szanowny kolega mój apelował do mnie, abym tę sprawę także wyświecił, to mogę wezwaniu zadość uczynić chyba jeszcze z prawnego stanowiska, bo do osądzenia rzeczy ze stanowiska leczniczego, to właściwym sędzią jest szanowny kolega, który poprzednio mówił. Otóż pod względem prawnym ma się rzecz tak. Kiedyśmy objęli w r. 1866. zakłady krajowe w naszę administracyą, a zwłaszcza lecznicze, publiczne i powszechne, był między rządem a krajem zawarty układ, że wszystkie urządzenia i stosunki normowane obowiązującymi przepisami mają tak długo trwać nienaruszone, i mają tak długo być przestrzegane, jak długo w drodze ustawodawstwa nie będą zamienione. Otóż w mowie będący przedmiot, co do zakładów leczniczych, powszechnych i publicznych reguluje ministeryalne rozporządzenie z r. 1856 z dnia 4. grudnia, które obowiązuje we wszystkich krajach koronnych i opiewa, że szpitale publiczne i powszechne są obowiązane przyjąć wszystkich bez różnicy chorych, którzy potrzebują pomocy lekarskiéj, a zatém i obłąkanych jako umysłowo chorych. Specyalne rozporządzenie tyczące się szpitala powszechnego lwowskiego jest dekret gubernialny z 1824 r., który rozporządza to samo t. j. że szpital powszechny lwowski jest zobowiązany przyjmować bez różnicy wszystkich chorych, którzy potrzebują pomocy lekarskiéj. Obowiązku tego nie znosi bynajmniéj postanowienie, zawarte w statucie kulparkowskim, że zakład kulparkowski przyjmuje tylko tyle chorych obłąkanych na ile jest tam miejsce, albowiem statut obowiązuje jedynie zakład w Kulparkowie, ale ogólnie obowiązujących przepisów zmienić nie może i je nie zmienia. A zatém, gdyby w Kulparkowie nie przyjęto umysłowo chorych dla braku miejsca, to szpital lwowski, i każdy szpital publiczny i powszechny musiałby przyjąć owych, do zakładu kulparkowskiego nieprzyjętych obłąkanych. Otóż sądzę, że tę kwestyą poruszać, jest trochę niebezpiecznie, ponieważ rząd mógłby kraj przymusić do przyjmowania do zakładów odpowiednich wszystkich obłąkanych, rozumié się takich, którzy zagrażają bezpieczeństwu publicznemu albo też naruszają publiczną obyczajność.

Więc taki jest stosunek prawny, że każdy obłąkany, który zagraża bezpieczeństwu publicznemu, albo który obraża publiczną obyczajność musi

być przyjęty do zakładu leczniczego. Więc wobec tego, że statystyka wykazuje, że liczba obłąkanych w kraju bynajmniéj nie zmniejsza się, lecz zupełnie statecznie od dłuższego czasu już ciągle wzrasta, zwinięcie filii w Przemyślu i Żółkwi jest rzeczą absolutnie niemożliwą. Dlatego uważam, że co się tyczy piérwszéj części rezolucyi, to jest ona zupełnie w porządku, ponieważ nowych takich filii stwarzać, nie ma znów tak piekącéj potrzeby, bo Sejm się zgromadza rok rocznie, więc można zawsze czekać i w razie potrzeby uzyskać pozwolenia Sejmu. Co się tyczy drugiego ustępu, to słusznie p. Hausner wspomniał, że jest niepotrzebnym, bo to się i tak dzieje, a nawet niedawno, nim oddałem p. Hoszardowi referat, był taki wypadek, że nieuleczony, ale zawsze jako niebezpieczny uważany obłąkany, który był w Żółkwi, tam się o tyle uspokoił, że lekarze sądzili, że może być puszczony na wolność. Myśmy go tedy przymusowo wydalili, bo się z odebraniem odciągali ci, którzy do tego obowiązani byli. Wydział krajowy z największą starannością przestrzega to, aby taki obłąkany, który się kwalifikuje do wydalenia, był odbiérany przez rodzinę lub gminę, i to się praktykuje bardzo często, więc i ja uważam ten ustęp za niepotrzebny.

Co się tyczy 3. ustępu, to praktycznego skutku nie będzie miał, zwłaszcza, że komisya sama mówi „O ile to być może". Więc rozumié się, że Wydział krajowy sam zrobiłby to, jeżeliby było możliwém. Ustęp ten wkłada tylko na Wydział krajowy obowiązek, żeby rok rocznie powiedział, że zwinięcie jest niemożliwe.

Więc dlatego byłbym także za tém, aby ten trzeci ustęp był opuszczony.

P. W a y g a r t. Proszę o głos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Waygart ma głos.

P. W a y g a r t. Ze strony komisyi budżetowéj widzę, że komisya niekoniecznie dokładnie nad tą sprawą się zastanowiła, albowiem cyfry tam podane, są błędne. I tak wyczytuję, że w Przemyślu umieszczono 30 obłąkanych, że następnie Wydział krajowy żądał umieszczenia 80 obłąkanych. Wysoki Sejm w tym przedmiocie nic nie uchwalił, a pomimo tego Wydział krajowy umieścił tam jeszcze 36 chorych, zdaje się więc, że do tego nie miał prawa. Jednakowoż tak nie jest, albowiem pierwiastkowo przed wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby upoważniono go do umieszczenia w Przemyślu 80 umysłowo chorych, umieścił Wydział krajowy na próbę 36 takich słabych, a następnie uzupełnił cyfrę tę do 80, to jest 44 jeszcze dodał.

Pomimo téj usterki nadmienić muszę i odwołać się do tego, co członek Wydziału krajowego, p. Smolka powiedział, że kraj ma obowiązek zająć się słabymi na umyśle i przestrzegać, ażeby bezpieczeństwo publiczne nie było zagrożone, i od tego obowiązku kraj uchylić się nie może. Zdaje mi się, że byłoby bardzo niekorzystném dla kraju, gdyby się chciał od tego uchylić. Nad tém długo rozwodzić się nie będę, to jednak nadmienię, że wedle zapatrywania komisyi budżetowéj, zupełnie zbytecznem byłoby utrzymywać takie zakłady detencyjne. To nie są filie szpitalu obłąkanych w Kulparkowie, ale są po prostu zakłady detencyjne w Żółkwi i Przemyślu. Komisya budżetowa mniema, że po wybudowaniu domu administracyjnego w Kulparkowie, będzie miejsce na umieszczenie tych słabych. Ja radziłbym, ażeby wysoka Izba pozostawiła te zakłady, jakie są w Żółkwi i Przemyślu, bo ja opiéram się na doświadczeniu, albowiem takim zakładem zarządzałem. W takich zakładach umieszczani są nieuleczalni, których trzeba strzéc, ażeby nie byli niebezpiecznymi. Utrzymywanie zaś słabych kosztuje w Kulparkowie, jak wysokiéj Izbie wiadomo, dziennie po 90 ct. na głowę, a utrzymanie jednego słabego w Przemyślu kosztuje tylko 70 centów i to jedynie dlatego, ponieważ już w to wchodzą koszta budowy i rozszerzenia budynku. Ale już przy układaniu budżetu przeszłego roku widziałem, że znaczną kwotę obrócono na budowę, można więc było taksę zniżyć, a jestem przekonania, że najmniéj o 10 centów te koszta zniżone będą. W Przemyślu więc można utrzymać chorego za 60 ct. dziennie, a nie wątpię, że w Żółkwi jest tak samo, bo tam są stosunki te same, a może jeszcze korzystniejsze, a zatém o trzecią część będzie mniéj kosztować utrzymanie chorych. Otóż Wydział krajowy umieściwszy 80 chorych w Przemyślu, a 80 w Żółkwi, sprowadzi oszczędność, wynoszącą 17.520 złt., a gdyby taksa była taka, jak dziś jest, to zawsze przeszło 12.000 złt. Takiéj oszczędności znacznéj pomijać nie godzi się. Głosować zatém będę za wnioskiem p. Hoszarda. Nadmienię to jeszcze, że pozostawienie zakładów w Żółkwi i Przemyślu przyczyni się do utrzymania w dobrym stanie i porządku zakładu kulparkowskiego, gdzie przy większém gronie słabych, porządek utrzymać trudno. Powtarzam jeszcze raz, że będę głosował za wnioskiem p. Hoszarda.

G ł o s. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Golejewski, Zyblikiewicz i Smolka.

Upraszam tych panów, którzy są za wnioskiem zamknięcia dyskusyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Była mowa o tém, że kraj jest obowiązany, dla waryatów szkodliwych znaleść pomieszczenie i że Rząd może wezwać go do tego. Ja się pytam, dlaczego Rząd nie uważał tego obowiązku za prawdziwy wtenczas, kiedy miał główny nadzór nad szpitalami, dlaczego Rząd miał takie małe umieszczenie, jak to znane było w szpitalu głównym, dlaczego nie rozszerzył szpitala na tak wielką miarę, jak dziś rozszerzono? Ponieważ przez wybudowanie domu administracyjnego, który już uchwalono, będzie, jak to Wydział krajowy powiedział, miejsce dla stu waryatów, przeto niepotrzebne utrzymywanie filij. Proszę sobie odczytać sprawozdanie komisyi lustracyjnéj, która się tak wyraziła, a nie tak, jak szef departamentu powiedział (czyta):

„Delegowani członkowie komisyi lustracyjnéj wraz z przewodniczącym, udawszy się na miejsce, znaleźli w szpitalu żółkiewskim zupełny porządek, opatrzenie i wyżywienie chorych zadawalniające, lokal odpowiedni, a jedyną przyczynę wielkiego procentu śmiertelności umysłowo chorych, tę tylko okoliczność, że odsyłani tu bywają z innych zakładów, a mianowicie z Kulparkowa, dla uzyskania miejsca, obłąkani, nietylko specyalnie nieuleczalni, ale dotknięci innémi fizycznémi cierpieniami, których następstwem rychła już i nieodzowna śmierć tylko być musi, jak n. p. suchotnicy i postępowém porażeniem dotknięci, dla których jednakże przestronniejsze miejsce i wygodniejsze opatrzenie w szpitalu żółkiewskim — choć chwilową ulgę przynieść może“.

Uważam więc, że filie szpitala w Żółkwi i w Przemyślu niekoniecznie są potrzebne dla waryatów, którzy potrzebują obserwacyi, ale używane są na inne cele. Kiedy mamy miejsce w Kulparkowie na 100 łóżek, to dlaczego mamy utrzymywać filie, jeżeli nie jest zamiarem wysokiéj Izby, ażebyśmy wszystkich waryatów, gdzie tylko są, ściągali do jednego domu, a zapewne i utrzymywali; możnaby z nich cały pułk sformować. Takie postępowanie nie wydaje mi się być dobrém. Poseł rzeszowski powiedział, że liczba umysłowo chorych w Galicyi wzmogła się teraz aż do 2000, jeżelibyśmy więc poszli za tém, tobyśmy pół Lwowa musieli zabudować na takie Kulparkowy. Jabym zaś tyle budował tylko, o ile nasze fundusze wystarczają. Z tych powodów zgadzam się całkiem ze sprawozdaniem komisyi budżetowéj.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Przeciwko wcale niewinnéj rezolucyi komisyi budżetowéj, która opiéwa, ażeby Wydział starał się o stopniowe — o ile to być może — zwinięcie tych filij, członkowie Wydziału powstali tak, jak gdyby komisya budżetowa proponowała natychmiastowe ich zwinięcie. Komisya nie proponuje natychmiastowego zwinięcia, ale propunuje, ażeby Wydział starał się o stopniowe, „o ile to być może“, zwinięcie, a członkowie Wydziału idą za daleko. Komisya budżetowa musiała dawać wskazówki i Sejmowi i Wydziałowi krajowemu, ażeby w kwestyi funduszu krajowego, cokolwiek zmniejszyć wydatki sanitarne, które rok rocznie idą w górę. Komisya budżetowa musiała wskazać, że trzeba cokolwiek oszczędności zaprowadzić w wydatkach sanitarnych, tak, ażebyśmy nie szli co raz daléj i wyżéj, ale nie żąda ona natychmiastowego zniesienia tych szpitali, żąda tylko starania się ile wożności, czyby nie można je znieść. Przytaczają panowie, że obowiązek nasz jest taki, tego nie przeczę, ale my mamy także inne obowiązki, wyższe obowiązki, a mianowicie, sprowadzić kraj nasz do takiego dobrobytu, ażeby gminy same mogły utrzymywać swoich chorych. Jeżeli szpitale tylko będziemy budować, i na ten cel nakładać dodatki, to wówczas nic nie będziemy mieli, jak tylko szpitale.

Komisya budżetowa musiała wskazać, że należy dbać o równowagę wydatków. Przecież nam nie idzie tylko o szpitale, ale także o inne departamenta administracyjne; musiała więc komisya powiedzieć, aby Wydział starał się o stopniowe zwinięcie żółkiewskiéj i przemyskiéj filii, ale nie żąda natychmiastowego zwinięcia. Cytowano mi przykłady z Czech, że tam jest tyle a tyle zakładów detencyjnych, gdzie jest taka sama ludność, jak w Galicyi. Ależ proszę popatrzyć, że kraj daje tam tylko 26 ct. dodatku, a to przynosi 6,000.000 złt., u nas zaś dodatek 34 ct. daje zaledwie 2,300.000 złt., a to dlatego, bo tam jest kraj zamożniejszy. Starajmy się przedewszystkiém o zamożność i o równowagę w wydatkach. Proszę więc panów, abyście przyjęli rezolucyą komisyi budżetowéj, i pojęli, że nawet staranie, dążenie w tym

względzie, napotyka w Wydziale krajowym na nieprzełamany upor.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Chciałem tylko p. Zyblikiewiczowi odpowiedzieć, co się tyczy tego obowiązku kraju, zajmowania się takimi obłąkanymi. Widząc jednak, że szanowny p. Zyblikiewicz obowiązek ten kraju przyznał, i nikt temu nie zaprzecza, zwracam się do zapytania p. Golejewskiego, dlaczego Rząd, gdy miał w administracyi szpitale powszechne i publiczne, nie wykonywał tych obowiązków względem przyjmowania chorych i rozszerzania szpitali. Prawda, że nie zajmował się tém tak ściśle wedle obowiązku, ale z tego nie wypływa, byśmy nie mogli być zmuszeni teraz do ścisłego spełnienia obowiązków w téj mierze, wedle przepisów obowiązujących, a że te przepisy bywają także w praktyce zastosowane, muszę wskazać szanownym panom wypadek, który niedawno wydarzył się w niższéj Austryi. Tam obowiązuje ten sam ogólny przepis ministeryalny z r. 1856. i kiedy w ostatnich latach tak nadzwyczaj namnożyło się obłąkanych, że nie mogli się pomieścić ani w domu obłąkanych w Wiédniu, ani w filiach, ani nawet w szpitalach powszechnych na tak zwanych obserwacyach, wtedy dyrekcye zakładów wzbraniały się przyjmować więcéj obłąkanych, których jéj przystawiono. Otóż zażalenia wniesione w téj mierze do namiestnictwa, miały ten skutek, iż polecono przyjmywać wszystkich obłąkanych, jakich przystawiono, co téż Ministeryum zatwierdziło, a na zażalenie przeciw temu, wniesione do trybunału administracyjnego i ten orzekł, że kraj jest obowiązany przyjąć do leczenia każdego obłąkanego niebezpiecznego, lub zagrażającego obyczajności publicznéj. Więc rzecz ta nie podpada żadnéj wątpliwości. W obec tych cyfr wykazanych wysokiemu Sejmowi, co do wzrostu liczby obłąkanych, czy będzie mógł mieć skutek ten ustęp 3. rezolucyi, już piérwéj powiedziałem, że wątpię i tylko włoży na Wydział krajowy ten obowiązek, że rok rocznie będzie musiał powtórzyć: nie byłem w stanie zadość uczynić téj rezolucyi. Jest więc nie potrzebna.

JE. hr. Marszałek. Dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Haller Przedewszystkiém muszę odpowiedzieć szanownemu p. Waygartowi, iż nie wiém, czy cyfry przytoczone w sprawozdaniu komisyi budżetowéj, są rzeczywiste lub nie. Są one wyjęte z aktów Wydziała krajowego z dnia 19. października 1877. do l. 32.901, który mam pod ręką w oryginale i w którym stoi (czyta):

„Względem wniosku przeniesienia 35 obłąkanych kobiet do Przemyśla itd.“ Chciałbym w téj ostatniéj chwili Sejmu, kiedy znużenie ogólne musi doprowadzić do tego, że z niecierpliwością każde słowo jest słuchane, być uwolniony od obowiązku dłuższego wyłuszczania téj sprawy, i rzeczywiście, gdyby ktoś z panów posłów wystąpił był przeciw rezolucyi, byłbym albo nie odpowiedział, albo zbyt krótko. Jednak, gdy opozycya przeciwko niéj, wyszła ze strony Wydziału krajowego, i to ze strony dwóch członków jego, pozwólcie panowie, bym mimo krótkości czasu, troszkę dłużéj nad tą sprawą się zastanowił.

Nie chodzi o zasadę, ale chodzi o wykonanie tego, co już wys. Izba uchwaliła. Nie wątpię pomimo tego, co p. Smolka powiedział, że jeżeli wys. Izba uchwali zwinięcie tych filii, że Wydział krajowy zrobiłby to, ale jest to wielka różnica, panowie, czy Wydział krajowy podda się uchwale wysokiéj Izby, czy téż z chęcią do niéj przystąpi i przejmie się tą myślą, która wykonaniu przewodniczyć musi; jeżeli ma to przynieść pożądane owoce. Dlatego muszę zwrócić się do tego, czy jest obowiązkiem kraju przyjmować obłąkanych, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu lub obyczajności, bo o innych nie ma mowy. Według §. 1. statutu dla zakładu w Kulparkowie sankcyonowanego przez Najjaśniejszego Pana, zakład ten ma obowiązek przyjmowania chorych na umyśle uleczalnych, z nieuleczalnych zaś tylko szałowych o tyle, o ile miejsce na to pozwala. Zdawałoby się, że jest to dostateczne, jednakże pójdę daléj. Przepis zacytowany przez członka Wydziału krajowego, który ma obowiązywać kraj do przyjmowania wszystkich chorych, mojém zdaniem, odnosi się do chorych na ciele, ale nie chorych na umyśle, ponieważ nie podobna żądać, aby kraj wszystkich chorych umysłowo umieścił, bo w takim razie, panowie, zamiast siecią dróg, pokrylibyśmy kraj siecią domów dla obłąkanych. Nasze fundusze wszystkie, jakimi możemy rozporządzać, nie wystarczyłyby i pomimo podniesienia dodatków, jeszczeby nam brakło środków na to. Więc jest to rzecz niepodobna. Prawda, kraj ma obowiązek moralny przyjmowania takich chorych, ale nie ma obowiązku pozytywnego z prawa pozytywnego wychodzącego, i takiego obowiązku nie znalazłem nigdzie. Jabym powiedział, że jeżeli ma ktoś obowiązek zamykania obłąkanych nieuleczal-

nych, którzy mogą szkodzić bezpieczeństwu publicznemu, to tylko przez analogię, kiedy państwo zamyka zbrodniarzy, żeby nie byli szkodliwi, to tak samo państwo powinno zamykać obłąkanych, którzyby mogli szkodzić bezpieczeństwu publicznemu. Z drugiéj strony, tych obłąkanych, którzy nie są szkodliwi dla bezpieczeństwa publicznego, powinna utrzymywać gmina. Właściwie gmina powinna utrzymywać i tych szkodliwych, ale ponieważ ona w żaden sposób środków do tego mieć nie może i takich zakładów dla obłąkanych utrzymywać, więc kraj przychodzi w pomoc i wyręcza ją niejako w w tym obowiązku. Ten biédny kraj znajduje się w dziwném położeniu. Jeżeli chodzi o władzę, to rząd nie chce mu oddać, ale kiedy chodzi o poniesienie kosztów, daje autonomię krajowi w zupełności, czy chce, czy nie chce. Z drugiéj strony, gdy chodzi o gminę, jeżeli chodzi o ukrócenie w najmniejszéj rzeczy atrybucyi władzy gminnéj, aby np. uskutecznić nadzór nad jaką jéj czynnością, natenczas powstaje wielki krzyk: Ukrócają autonomię! Ale kiedy chodzi o koszta, wtedy gmina zrzeka się autonomii i najchętniéj oddaje krajowi całą swą autonomię (brawo). Takie jest położenie. Zdaniem mojém z jednéj strony ma ten obowiązek ciężyć na państwie, z drugiéj strony na gminach, i reskrypt ministeryalny z dnia 14. maja 1874 (Dz. p. p. nr. 71) w §. 23. powiada (czyta):

„Die Gemeinden und insbesondere ihre ärztlichen Organe sind verpflichtet, die innerhalb ihres Gebietes befindlichen Irren, die nicht in Irrenanstalten untergebracht sind, in Evidenz zu erhalten und die Pflege derselben zu überwachen. Sie haben insbesondere ihr Augenmerk darauf zu richten, dass derlei Kranke nicht einer inhumaner Behandlung preisgegeben oder Einschränkungen unterworfen werden, die durch die Beschaffenheit ihrer Krankheit nicht gerechtfertigt sind. Sie haben endlich für die Verpflegung armer Geisteskranker und für deren thunlichste Unterbringung in öffentlichen Irrenanstalten Sorge zu tragen."

Tu jest obowiązek włożony na gminy.

P. Smolka. Proszę o głos.

Sprawozd. p. Haller. Co do tego, że byłaby oszczędność, jak p. Waygart powiedział, to oświadczyć muszę, że byłaby oszczędność, jak to sprawozdanie komisyi wykazuje, gdyby na to miejsce nie przybywało chorych. Jednakże według tego, jak Wydział krajowy żąda, aby Sejm nie orzekł, iż może być przypuszczoném zwinięcie tych filii, to znaczy, że Wydział krajowy żąda powiększenia tego zakładu. Gdy dom administracyjny na Kulparkowie wybudowany zostanie, przybędzie tam miejsca na 80 łóżek, w skutek tego powinno ubyć tyleż łóżek w Przemyślu i Żółkwi. Tak nie jest. I w Krakowie, jak będą przeniesieni obłąkani ze szpitala św. Ducha do szpitala św. Łazarza, nie będzie więcéj miejsca, bo przybędą nowi chorzy. Z tego wypływa, że na przyszły rok, jeśli Wydział krajowy nie postara się o zwinięcie filii, lub za dwa lata, będą koszta jeszcze daleko większe. Komisya budżetowa poczuwała się do obowiązku, przestrzec przed têm wysoką Izbę i postawiła tę rezolucyą, którą spodziewam się, że Wydział krajowy, jak wejdzie w tę rzecz, będzie się starał wykonać, pomimo to, że szanowny członek Wydziału powiedział, że jest niewykonalną.

P. Smolka. Proszę o głos, jako członek Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Smolka ma głos, jako członek Wydziału krajowego.

P. Smolka. Nie mogę bez odpowiedzi zostawić wywodu przemowy szanownego sprawozdawcy, iż mimo zacytowanego przezemnie rozporządzenia ministeryalnego i gubernyalnego, nie było i nie jest kraju obowiązkiem przyjmować obłąkanych, jak tylko o tyle, o ile starczy miejsca w zakładzie. Otóż wywód ten jest mylny. Szanowny sprawozdawca odwołał się w téj mierze na §. 1. i 2. statutu dla zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Otóż prawda, i ja téż w pierwszém mém przemówieniu twierdziłem, że zakład kulparkowski nie jest obowiązany przyjmować obłąkanych, gdyż już niestaje miejsca, ale zakład kulparkowski nie jest krajem. Zakład więc kulparkowski rzeczywiście nie jest obowiązany przyjmować ponad liczbę miejsc rozporządzalnych, ale kraj ma ten obowiązek, a jest to najwyraźniéj wypowiedziane w dekrecie ministeryalnym z roku 1856., i w dekrecie gubernyalnym z roku 1824.

Co się zaś tyczy dekretu ministeryalnego z roku 1874, który szanowny sprawozdawca cytował, rozumié się samo przez się, że gmina jest obowiązaną trzymać w ewidencyi owych obłąkanych, i starać się o ich utrzymanie, jeżeli są tacy, którzy nie są niebezpieczni, albo też nie obrażają obyczajności publicznéj. Jeżeli zaś są szkodliwi obłąkani w gminie, to gmina więzić obłąkanego nie ma prawa, a ma obowiązek oddać go do jakiegokolwiek szpitala publicznego i powszechnego, lub do zakładu dla obłąkanych, a kraj ma obo-

wiązek do zakładu leczniczego przyjąć takiego obłąkanego, bo obłąkany jest umysłowo chory, który potrzebuje pomocy lekarskiéj. Chciałem tedy sprostować zapatrywania szanownego sprawozdawcy, by wysoka Izba nie zostawała pod wrażeniem wywodu, jakoby kraj nie był obowiązany opiekować się tego rodzaju obłąkanymi.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. Wniosek p. Hoszarda dąży do tego, by tę rezolucyą rozdzielić na trzy części. Stosownie do tego życzenia, poddam pod głosowanie najpiérw pierwszą część. (czyta):

„1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby bez upoważnienia sejmowego, nowych filij zakładu dla obłąkanych nie zakładał, ani istniejących w Przemyślu i w Żółkwi nie rozszerzał“

Ci Panowie, co tę część przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Panowie co przyjmują część drugą rezolucyi (czyta):

„2) Przeciwnie, ażeby z nich polecił wydalić obłąkanych nieuleczalnych, niezagrażających bezpieczeństwu publicznemu, ani obyczajności·“

zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Panowie, co przyjmują część trzecią rezolucyi (czyta):

„3) Starał się o stopniowe, o ile być może, jak najrychlejsze zwinięcie tych filij.“

zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubr. XIV. poz. 59. Odsetki od kapitałów, wstawia się według istotnéj potrzeby . 1.408 zł.“

„Rubr. XV. poz. 60. Podatki i daniny, zgodnie z wnioskiem . . . . . 200 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem rubryki XIV. i XV., aby zechcieli rękę podnieść (większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Rubr. XVI. Rozmaite:

poz. 61. Utrzymanie biblioteki na rok 1878. . . . . 50 złt.

poz. 62. Czasopisma, podobnież . 300 „

poz. 63. Myto, podobnież . . 300 „

poz. 64. Przypadkowe.

Wydział kraj. preliminuje 1.000 zł. ponieważ w r. 1876. wydano na rachunek tej pozycyi 1.021 zł. W roku tym pokryto z téj pozycyi nadzwyczajne wydatki, które powtarzać się nie będą, jako to: na urządzenie dla zwiększonéj ilości Sióstr miłosierdzia i ich podróż z Krakowa, koszt przeniesienia pisarza z lwowskiego szpitala do Kulparkowa, koszt przewozu obłąkanych z Pesztu i t. p. Dla tego komisya sądzi, iż pozycyą tę, bez szkody można znacznie obniżyć i wnosi, ażeby na nią wstawić . . . . 300 złt.

Suma rubryki XVI. wynosi zatém 950 złt.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem rubryki XVI., aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Haller (czyta):

„Dochody.

Rubr. I. poz. 1 i 2. Dodatki jak na rok 1878. . . . . . . 664 zł.

Rubr. II. poz. 3. Zwroty kosztów leczenia, według trzechletniego przecięcia 20.000 „

Rubr. III. poz. 4. Dochód z dóbr.

Wydział krajowy preliminuje tylko dochód z propinacyi na 660 zł. Komisya przekonawszy się jednak, iż dochód z ogrodu wynosił w r. 1877 570 zł. i że z dzierżawy gruntów ofiarowano na rok 1879 — 420 zł., wnosi, ażeby do powyższych 660 zł. z propinacyi, dodać dochód z ogrodu i z pól w kwocie 990 zł. i wstawić łączną kwotę . . 1.650 „

Rubr. IV. Rozmaite . . . 20 „

Razem . . 22.334 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj ogólnéj sumy 22.334 zł. w rubrykach dochodu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozd. p. Haller (czyta):

„Tak więc wydatki zakładu dla obłąkanych wynosić mają:

zwyczajne . . .	144.983 zł.
nadzwyczajne . . .	41.530 „
razem . .	186.513 zł.
Dochody	22.334 „
okazuje się zatém niedobór	164.179 zł.,

który z funduszu krajowego, a mianowicie z rubryki XI. poz. 157 pokrytym być ma.

JE. hr. Marszałek. Cyfer tych nie potrzeba poddawać pod głosowanie, ponieważ są one tylko zestawieniem już uchwalonych. Dalej przychodzi fundusz podrzutków we Lwowie, sprawozdawca p. Władysław Koziebrodzki.

Sprawozd. p. Władysław Koziebrodzki (czyta):

„Fudusz podrzutków we Lwowie. (Lit. E.)

Wydział krajowy preliminuje wydatki z funduszu podrzutków w kwocie 10.696 zł,; t. j. mniéj aniżeli w roku 1878. o 4.970 zł.

Obniżenie wydatków nastąpiło mianowicie:

w rubryce IV. koszta kancelaryjne o	40	zł.
„ VI. koszta utrzymania dzieci o	5.000	„
„ VIII. Rozmaite o	20	„
natomiast w rubryce V. (remuneracye i zapomogi) proponuje Wydział krajowy podwyższenie o	90	„

z powodu potrzeby udzielania żywicielkom zapomóg na odzież i potrzeby szkolne dla dzieci. Komisya budżetowa, uznając słuszność powodów przytoczonych — wnosi zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego na uchwalenie sumy wydatków 10.696 zł. a ponieważ fundusz podrzutków własnych dochodów nie ma, przeto całą powyższą kwotę wydatków 10.696 zł. pokryć należy z funduszu krajowego, a mianowicie z rubryki XI. poz. 158.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem dla funduszu podrzutków we Lwowie sumy 10.696 zł., zechce rękę podnieść. (większość). Przyjęto.

Daléj następuje: budżet szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawcą jest p. Rapoport.

Sprawozd. p. Rapoport (czyta):

„Szpital krajowy św. Łazarza w Krakowie.

Wydział krajowy preliminuje na rok 1879. na szpital św. Łazarza w Krakowie, który odtąd, po wykończeniu nowych zabudowań, obejmować będzie nietylko dawniejsze oddziały chorych, położnic i podrzutków, ale także przeniesione z tak zwanego szpitala św. Ducha oddziały syfilitycznych i obłąkanych — wydatki w łącznéj sumie 139.598 zł. czyli o 3.063 zł. mniéj od sumy wydatków 142.661 zł. na rok 1878. uchwalonéj.

Komisya budżetowa zbadawszy poszczególne pozycye, preliminuje na rok 1879. wydatki jedynie w kwocie 138.227 zł., a zatém mniéj o 1.371 zł. w porównaniu z preliminarzem Wydziału, a mniéj o 4.434 zł. od kwoty na rok 1878. uchwalonéj, tak, iż ze zestawienia wydatków z preliminowanym na rok 1879. dochodem w kwocie 105.431 zł. okazuje się niedobór 32.796 zł. mniejszy o 13.206 zł. od niedoboru na r. 1878. preliminowanego.

Rubryka I. „Płace i emolumenta etatowe“ Pozycye 1—16.

Z powodu, iż preliminowana przez Wydział suma 24.262 zł. zgodną jest z etatem posad i płac krajowego szpitala św. Łazarza, uchwalonym przez wys. Sejm na dniu 10. października r. b., że zatém powiększenie wydatku w téj rubryce o 5.722 zł. w porównaniu ze sumą 18.540 zł. na r. 1878, uchwaloną, które to powiększenie zresztą głównie powstało wskutek przeniesienia niektórych pozycyj z rubryki II. na rubrykę I., usprawiedliwioném jest powyższą uchwałą sejmową, komisya wnosi: wstawić preliminowaną sumę 24.262 zł., z któréj według dzielnika przypada na oddział chorych 12.020 zł., na oddział położnic i podrzutków 4.101 zł., na oddział syfilitycznych 4.343 zł., na oddział obłąkanych 3.798 zł. bez zmiany.

Rubryka II. „Koszta utrzymania osób nieetatowych.“

Preliminowana przez Wydział kwota 32.141 zł., mniejszą jest o 2.297 zł. od sumy 34.438 zł. na rok 1878. uchwalonéj. Atoli komisya zwraca uwagę na to, iż zmniejszenie to nie powstało wskutek oszczędności w téj rubryce zaprowadzonych, lecz głównie wskutek wspomnianego już powyżéj przeniesienia płac aptékarza, prosektora, chemika i odźwiernego z téj rubryki na rubrykę I. Komisya zaś zmniejsza sumę w téj rubryce preliminowaną na 31.845 zł. czyli o 296 zł.

W pozycyi 17. „Siostry miłosierdzia.“

a) 17 oddziałowych po 80 zł. rocznie,

b) 11 wspólnych po 80 zł. rocznie,

komisya wnosi wstawić preliminowaną sumę, równą kwocie na rok 1878. uchwalonéj, bez zmiany, a mionowicie;

na oddział I. .	. 1.067	zł.
„ II. .	. 453	„
„ IV. .	. 720	„
razem	. 2.240	zł.

Zaś w pozycyi 18. „Żywność sióstr miłosierdzia, daléj 3 emerytek i 4 postulanek“, komisya nie zgadza się na preliminowane, na podstawie wynikłości przeciętnéj z lat 1875, i 1876, podwyższenie uchwalonéj na rok 1878. kwoty

6.424 zł. o 296 zł. na sumę 6.720 zł. czyli o 70 ct. miesięcznie więcéj od każdéj osoby, gdyż wynikłości z lat dawniejszych nie mogą być użyte za podstawę do obliczenia obecnych cen artykułów żywności, które nietylko się nie podniosły, ale owszem znacznie spadły.

Komisya zatém wnosi wstawić w pozycyi 18. jedynie uchwaloną na rok 1878. sumę, a mianowicie:

w oddziale	I. . .	3.304 zł.
„	II. . .	1.468 „
„	VI. . .	1.652 „
	razem .	6.424 zł.

Pozycyą 19. „Żywienie lekarza dyżurnego“, komisya wnosi zgodnie z Wydziałem wstawić bez zmiany jak w roku 1878.:

na oddział	I. . .	203 zł.
„	II. . .	101 „
	razem .	304 zł.

Pozycyą 20. „Służba oddziałowa“, preliminuje komisya zgodnie z Wydziałem w sumie na rok 1878. uchwalonéj, a w szczególe:

na oddział	I. . .	848 zł.
„	II. . .	192 „
„	III. . .	384 „
„	IV. . .	720 „
	razem .	2.144 zł.

Poz. 21. „Służba wspólna.“ Kwotę preliminowaną przez Wydział 3.510 zł. mniejszą o 92 zł. od kwoty 3.602 zł. na rok 1878 uchwalonéj, komisya wnosi wstawić bez zmiany.

Również pozycyą 22. „Żywienie służby,“ preliminuje komisya zgodnie z Wydziałem na 87 osób po 13 zł. 88½ ct. miesięcznie w kwocie 13.663 zł. czyli na oddział I. 5.980 zł., na oddział II. 2.407 zł., na oddział III. 2.906 zł., na oddział IV. 2.370 zł. na podstawie uchwalonéj na r. 1878, kwoty w równéj wysokości, gdyż z jednéj strony zmniejszono tę pozycyą na wikt dla odźwiernego, a natomiast wstawiono wikt dla parobka na korytarzu.

Wreszcie pozycyą 23. „Dyurniści“, wnosi komisya wstawić zgodnie z kwotą na rok 1878. uchwaloną:

na oddział	I. . .	1.521 zł.
„	II. . .	761 „
„	III. . .	852 „
„	IV. . .	426 „
	czyli razem .	3.560 zł.

Rubryka III. „Substytucye.“

Nic się nie preliminuje zgodnie z Wydziałem.

Rubryka IV. „Pensye i emerytury.“

Komisya wnosi wstawić bez zmiany w pozycyi 25. pensyą Bobrzyńskiéj Zofii na oddział I. w sumie 250 zł., i w pozycyi 26. pensyą Świerzbińskiéj Józefy na oddział III. w kwocie 178 zł., a na oddział IV. w kwocie 89 zł., razem 267 zł., więc razem w rubryce IV. 517 zł.

Zmniejszenie preliminarza obecnego o kwotę 1333 złt. w porównaniu z preliminarzem na rok 1878 uchwalonym, wynika stąd, iż ubyła z téj rubryki pensya Napoleona Jędrzejewskiego 1600 złt., którą się stale preliminuje w rubryce II. funduszu krajowego, podczas gdy przybyła tylko pensya Józefy Świerzbińskiéj w sumie 267 złt.

Rubryka V. „Zaopatrzenia, odstawne i dary z łaski“.

Zgodnie z kwotami uchwalonémi na rok 1878 wnosi komisya wstawić w pozycyi 27, dla Bobrzyńskiéj Zofii 100 złt. na oddział I., a w pozycyi 28 dla Okońskiéj Anastazyi na oddział III. 73 złt. (razem 173 złt.).

W rubryce VI. „Odprawy i spłaty kwartałów pośmiertnych“.

Nic się nie preliminuje zgodnie z Wydziałem.

Rubryka VII. „Remuneracye i zapomogi“.

Komisya wnosi wstawić w pozycyi 30 dla urzędników c. k. kasy krakowskiéj, jak na r. 1878 na oddział I. 67 złt., na oddział II. 33 złt., razem 100 złt.

atoli w pozycyi 31 na „wsparcia przypadkowe i zastępstwa“, komisya zamiast preliminacyjnéj sumy 1100 złt., wnosi wstawić jedynie kwotę 425 złt.

i rozłożyć je według dzielnika na poszczególne oddziały z powodu, iż wynikłość z roku 1876 okazała tylko takąż kwotę 425 złt., a spodziéwać się należy, iż wskutek obecnego podwyższenia etatu i skoncentrowania wszystkich oddziałów, rzadziéj zajdzie potrzeba zastępstw chwilowych i udzielania remuneracyj.

Razem więc wnosi komisya wstawić w rubryce VII. tylko 525 złt.

Rubryka VIII. „Koszta gospodarcze“.

Wydział preliminuje w téj rubryce 59.250 złt., czyli mniéj o 884 złt. od sumy na rok 1878 uchwalonéj. Komisya zaś preliminuje tutaj tylko 58.900 złt., czyli mniéj o 350 złt. od kwoty preliminowanéj przez Wydział na rok 1879, a mniéj o 1234 od sumy na rok 1878 uchwalonéj.

Co do pozycyi 32, „żywienie chorych“ komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem sumę 39.100 złt., jak na rok 1878.

Nadmienia jednak komisya, iż jedynie wzgląd na powiększającą się corok ilość chorych, wstrzymuje ją od zredukowania téj sumy, która w stosunku do kosztów żywienia chorych w szpitalach lwowskich jest zanadto wysoką.

Komisya zatém wnosi wstawić na żywienie chorych w oddziale I. 18.600 złt., w oddziale II. 7000 złt., w oddziale III. 8000 złt., w oddziale IV. 5500 złt., razem 39.100 złt.

W pozycyi 33 „opał“, wnosi komisya wstawić preliminowaną sumę 8700 złt. bez zmiany, jak na rok 1878, a mianowicie:

w oddziale	I.	3800 złt.
„	II.	1900 „
„	III.	2000 „
„	IV.	1000 „
Razem	. .	8700 złt.

Zarazem wnosi komisya z powodu niedogodności, jaka wynika z prowadzenia wspólnego rachunku dla opału kuchennego i szpitalnego:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby rachunek opału kuchennego w szpitalu św. Łazarza osobno prowadził i wykazywał.“

W rubryce 34 „oświetlenie“.

Komisya przyjmuje preliminowaną sumę 1900 złt., gdyż podwyższenie jéj o 200 złt. w stosunku do kwoty 1700 złt. na 1878 uchwalonéj, usprawiedliwione jest rozszerzeniem oddziałów w nowych pawilonach.

Komisya wnosi zatém wstawić na oświetlenie:

w oddziale	I.	933 złt.
„	II.	467 „
„	III.	300 „
„	IV.	200 „
Razem	. .	1900 „

Co do pozycyi 35 „Sprzęty gospodarcze i naprawa tychże“ komisya nadmienia, iż preliminowana suma 1700 złt., nie jest w całéj wysokości usprawiedliwioną. W téj pozycyi bowiem na rok 1878 uchwaloną była tylko suma 1400 złt., ale i ta kwota składała się ze sumy 350 złt. na wydatki zwyczajne, zaś ze sumy 1050 złt. na wydatki nadzwyczajne. Wobec tego stanu rzeczy komisya jedynie z powodu, iż przy przeniesieniu szpitala św. Ducha do nowych pawilonów, zakupienie nowych sprzętów potrzebném będzie, wnosi wstawić sumę równą, jaką uchwalono na rok 1878, ale tylko w sumie 350 złt. na wydatki zwyczajne, zaś w sumie 1050 na wydatki nadzwyczajne, czyli

w oddz.	I.	zwyczajne	100 złt.,	nadzwyczajne	500 złt.
„	II.	„	100 „	„	200 „
„	III.	„	100 „	„	200 „
„	IV.	„	50 „	„	150 „
	Razem		350 „	„	1050 „

razem sumę 1400 złt.

Komisya zarazem wnosi ze względu na potrzebę dokładnéj ewidencyi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby rachunek sprzętów kuchennych osobno prowadził i wykazywał.“

W pozycyi 36. „Utrzymanie koni“ komisya nie uważa podwyższenia sumy 300 złt., preliminowanéj na rok 1878 o 50 złt. na 350 złt. za uzasadnione i wnosi wstawić jak na rok 1878

w oddziale	I.	200 złt.
w oddziale	II.	100 „
	Razem	300 złt.

Pozycyą 37. „Utrzymanie ogrodu“, komisya wnosi zgodnie z preliminarzem Wydziału wstawić według wynikłości z lat 1875—6

w oddziale	I.	467 złt.
w oddziale	II.	233 „
	razem	700 „

Pozycyą 38. „Utrzymanie pralni“, komisya wnosi wstawić według preliminarza

w oddziale	I.	w kwocie	467 złt.
w oddziale	II.	„	233 „
w oddziale	III.	„	200 „
w oddziale	IV.	„	100 „
		razem	1000 „

gdyż podwyższenie téj pozycyi o 110 złt. nad kwotę uchwaloną na rok 1878 usprawiedliwione jest zwiększającą się ilością chorych.

Pozycyą 39. „Słoma do sienników“, wnosi komisya wstawić według preliminarza bez zmiany w sumie 750 złt., a zatém mniéj o 50 złt., jak na rok 1878, czyli na oddział I. 300 złt., na oddział II. 150 złt., na oddział III. 200 złt., na oddział IV. 100 złt., razem 750 złt.

Co do pozycyi 40. „Bielizna i odzież“, podnosi komisya, iż niewłaściwie suma 4750 złt. preliminowaną jest w całości na wydatki zwyczajne.

Ze sumy bowiem 6600 złt., uchwalonéj na rok 1878 w téj pozycyi mniejsza tylko część, bo

1300 złt. uchwaloną była na wydatki „zwyczajne“, zaś reszta 5300 złt. uchwaloną była na wydatki nadzwyczajne.

Komisya zatém, przyjmując sumę 4750 złt. przez Wydział preliminowaną, jako uzasadnioną z powodu zwiększającéj się ilości chorych, wnosi wstawić w téj pozycyi na wydatki zwyczajne

w oddziale I. 800 złt.
w oddziale II. 200 „
w oddziale III. 200 „
w oddziale IV. 100 „
razem 1300 „

zaś na wydatki nadzwyczajne

w oddziale I. 2000 złt.
w oddziale II. 550 „
w oddziale III. 550 „
w oddziale IV. 350 „
razem 3450 „

Pozycyą 41. „Rozmaite drobne“, wnosi komisya zgodnie z Wydziałem wstawić bez zmiany jak na rok 1878 w sumie 300 złt,, czyli na oddział I. 100 złt., na oddział II. 50 złt., na oddział III. 100 złt., na oddział IV. 50 złt., razem 300 złt.

Rubryka IX. „Koszta sanitarne.“

Pozycyą 42. „Lekarstwa“, komisya wnosi wstawić według preliminarza w sumie 3600 złt. mniejszéj o 650 złt. od kwoty 4250 złt. na rok 1878 uchwalonéj, a to na podstawie przeciętnéj wynikłości z lat 1875 i 1876 i prawdopodobnéj potrzeby, mianowicie:

na oddział I. sumę 2500 złt.
na oddział II. „ 300 „
na oddział III. „ 500 „
na oddział IV. „ 300 „
razem 3600 „

Pozycya 43. „Na odczynniki chemikowi patologii“, komisya wnosi wstawić bez zmiany, jak na rok 1878

na oddział I. 50 złt.
na oddział III. 50 „
razem 100 „

Pozycya 44. „Instrumenta chirurgiczne i inne potrzeby sanitarne“, komisya wnosi wstawić bez uwzględnienia proponowanego podwyższenia o 50 złt. w sumie na rok 1878 uchwalonéj, a mianowicie:

na oddział I. 1000 złt.
na oddział II. 200 „
na oddział III, 100 „
razem 1500 „

gdyż zachodzi uzasadniona nadzieja, że Wydział zrównoważy powiększone potrzeby w téj pozycyi oszczędnościami, zaprowadzić się mającemi.

Pozycyą 45. „Koszta pogrzebowe siôstr i ubogich chorych“, komisya wnosi wstawić według preliminarza:

na oddział I. 100 złt.
na oddział II. 50 „
na oddział III. 50 „
na oddział IV. 50 „
razem 250 „

czyli o 25 złt. mniéj, jak na rok 1878.

Rubryka X. Koszta kancelaryjne.

W pozycyi 46. „Druki, litografie, potrzeby do pisania“, komisya wnosi wstawić zgodnie z preliminarzem według przeciętnych wynikłości z lat 1875 i 1876 i według prawdopodobnéj potrzeby:

na oddział I. 450 złt.
na oddział II. 200 „
na oddział III. 200 „
na oddział IV. 100 „
razem 950 „

a zatém o 100 złt., więcéj, jak na rok 1878 z powodu niektórych nowych druków, jakie się okazały potrzebnymi.

Rubryka XI. Koszta kapliczne.

Pozycyą 47. „Zgromadzenie Siôstr Miłosierdzia na utrzymanie kościoła rocznie“, komisya wnosi wstawić bez zmiany, jak na rok 1878

na oddział I. sumę 166 złt.
na oddział II. „ 84 „
na oddział III. „ 100 „
na oddział IV. „ 50 „
razem sumę 400 „

Rubryka XII. „Utrzymanie budynków“.

Pozycyą 48. „Czyszczenie kominów, kanałów, tudzież inne reparacye“, komisya wnosi wstawić zgodnie z preliminarzem o 200 złt. więcéj nad sumę na r. 1878 uchwaloną, z powodu spodziewanéj większéj potrzeby, na oddział I. 1500 złt.

na oddział II. 700 „
na oddział III. 700 „
na oddział IV. 300 „
razem 3200 złt.

W pozycyi 49. „Wynagrodzenia za czynności techniczne w sprawach szpitalnych“, komisya wnosi wstawić bez zmiany, jak na rok 1878:

na oddział I. 240 złt.
na oddział II. 120 „
na oddział III. 80 „
na oddział IV. 40 „
Razem 480 złt.

Rubryka XIII. „Odsetki od kapitałów dłużnych". .

Pozycyą 50. 4 proc. od kapitału 2000 złt., ubezpieczonego na dobrach Prądnik Czerwony, na rzecz kościoła Panny Maryi w Krakowie, komisya wnosi wstawić bez zmiany, na oddział I. 20 złt.

Rubryka IV. „Zapisy".

Pozycyą 51. Zapis ś. p. Szembeka na odprawianie mszy św. 38 złt.

i pozycyą 52. zapis ś. p. Wencla na obdzielenie rekonwalescentów 38 złt., wnosi komisya wstawić na oddział I. bez zmiany, jak na r. 1878.

Pozycya 53, zapis ś. p. ks. Gałeckiego i Klozowéj na odprawianie mszy, wnosi komisya wstawić zgodnie z preliminarzem na oddział I. 36 złt.

Rubryka XV. Podatki i daniny „Z realności i dóbr.

A. Pozycyą 54, podatki od realności szpitalnych 63 złt.

daléj pozycyą 55, podatki z dóbr „Prądnik Czerwony" 625 złt.

obie pozycye na rachunek oddziału I., daléj pozycyę 56 podatki z dóbr Krowodrza 154 złt.

na oddział II. wnosi komisya wstawić w kwotach preliminowanych, gdyż takowe obliczone zostały według kwot, jakie na podstawie wykazów przez c. k. urząd podatkowy sporządzonych w r. 1877., zapłacono.

Z dóbr Kączna nie preliminuje się na r. 1879 podatków ani ekwiwalentu, gdyż takowe zostały sprzedane w r. 1877 na mocy uchwały sejmowéj z dnia 17. października 1870.

B. Ekwiwalenta.

Pozycya 57, od nieruchomego majątku szpitalnego 12 złt.

i z dóbr Prądnik Czerwony 108 złt.

na rachunek oddziału I., daléj z propinacyi w Krowodrzy 78 złt.

na oddział II. komisya wnosi wstawić bez zmiany według preliminarza.

C. Podatek dochodowy.

Pozycyą 60. podatek dochodowy z dóbr Tropiszów, komisya wnosi wstawić jak na rok 1878 w kwocie 115 złt., zaś preliminowany na r. 1878 podatek dochodowy 4 złt. od pomieszkania kapelana odpada, wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego l. 10666/1875.

Pozycyą 61. Podatek dochodowy od kapitałów hipotekowanych 38 złt.,

wnosi komisya wstawić według preliminarza Wydziału i proponowanego rozkładu na oddziały.

Rubryka XVI. Wydatki z prawa patronatu wynikłe.

Pozycyą 62, wnosi komisya wstawić jak na rok 1878 na oddział I. w kwocie 150 złt.

Rubryka XVII. „Dyety i koszta podróży".

W pozycyi 63. Na podróże komisyjne w sprawach funduszu, wnosi komisya zgodnie z Wydziałem wstawić na oddział I. 150 złt.

czyli mniéj o 150 jak na rok 1878, gdyż z powodu częściowéj sprzedaży dóbr, wydatki téj rubryki się zmniejszą.

Rubryka XVIII. „Koszta utrzymania podrzutków".

Pozycya 64. Utrzymanie podrzutków, przyjętych na wieś przed 29. sierpnia 1873 r. komisya wnosi wstawić zgodnie z Wydziałem w kwocie 7400 złt. na oddział II., t. j. o 3600 złt. mniéj, jak na rok 1878, ponieważ wydatek ten, z powodu ograniczenia przyjmowania podrzutków, co rok się zmniejsza.

Również pozycyą 65, utrzymanie podrzutków przyjętych na wieś po 29. sierpnia 1873, komisya wnosi wstawić zgodnie z preliminarzem Wydziału na oddział II. w sumie 100 złt.

Rubryka XIX. „Koszta utrzymania dzieci zrodzonych na bezpłatnym oddziale położnic".

W pozycyi 66 wynagrodzenia dla mamek po 15 ct. dziennie, wnosi komisya wstawić jak na r. 1878 na oddział II. kwotę 200 złt.

Rubryka XX. „Zapomogi dla położnic".

W pozycyi 67, wnosi komisya wstawić na podstawie przeciętnéj wynikłości z lat 1875 do 1877 na oddział II. kwotę zaokrągloną 800 złt.

Rubryka XXI. „Czynsz za najem lokalności szpitalnych".

Z powodu przeniesienia chorych oddziału III. IV. do nowego gmachu szpitalnego, czynsz najmu na rok 1879 odpada.

Rubryka XXII. „Rozmaite".

W pozycyi 69. Koszta sądowe, portorya, insercyjne i inne nieprzewidziane, wnosi komisya wstawić jak na rok 1878 bez zmiany w kwocie 1.400 złt., a mianowicie:

na oddział I.	1.000	złt.
na oddział II.	300	„
na oddział III.	50	„
na oddział IV.	50	„
Razem	1.400	„

Ogółem więc wydatki preliminowane są na oddział I. w kwocie 64.064 złt., na oddział II. 31.886, na oddział III. 23.361, na oddział IV. 18.911 złt., razem w sumie 138.227 złt.

JE. hr. Marszałek. Otwieram rozprawę nad têmi wszystkiemi rubrykami. Jeżeli nikt z panów nie zażąda głosu do którój z tych rubryk — poddam je pod głosowanie. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto przyjmuje w wydatkach łączną sumę 138.227 zł., zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto. Teraz przychodzimy do uchwalenia działu dochodów.

Sprawozdawca p. Rapoport (czyta):

Dział II.

Dochody.

Komisya preliminuje zgodnie z Wydziałem dochody wyższe o 8772 zł. w stosunku do dochodów na rok 1878 preliminowanych, a to według następującego wyszczególnienia.

Rubryka I. „Odsetki od kapitałów“:

W pozycyi 1. od papierów publicznych, komisya nie wnosi wstawić żadnéj sumy odsetków, ponieważ kapitały funduszów oddziałów szczegółowych użyte zostały tymczasowo w myśl uchwały sejmowéj z dnia 17. października 1871 na budowę szpitalu krakowskiego.

W pozycyi 2. a i od kapitałów hipotekowanych, komisya wnosi wstawić zgodnie z Wydziałem rzeczywisty dochód preliminowany:

na oddział I.	w kwocie	2504	zł.
na oddział II.	„	186	zł.
na oddział III.	„	92	zł.
na oddział IV.	„	80	zł.
razem	w kwocie	2862	zł.

W pozycyi 3. dochód z fundacyi, wnosi komisya wstawić preliminowane rzeczywiste dochody:

na oddział I.	w kwocie	593	zł.
na oddział II.	„	82	zł.
na oddział III.	„	159	zł.
ua oddział IV.	„	13	zł.
razem	w kwocie	847	zł.

Dochód z téj rubryki I. jest zatém preliminowany wyżéj o 1042 zł. jak na r. 1878 wskutek wstawienia dochodu z kapitałów fundacyjnych, na budowę szpitala nieużytych.

Rubryka II. „Dochody z realności i dóbr“.

Komisya wnosi wstawić zgodnie z Wydziałem czynsze dzierżawne na oddział I.

w pozycyi 4 z dóbr Tropiszów 2.700 Rs. czyli . . . . 4.500 zł.

w pozycyi 5. z dóbr Prądnik Czerwony 3.805 zł. w myśl dotyczących kontraktów, daléj w pozycyi 6. z folwarku Przeginia Duchowna w sumie 50 zł.

w pozycyi 7. z realności w Krakowie „Akademia“ zwanéj . . . . 75 zł.

w pozycyi 8. Dochód z ogrodu szpitalnego, komisya wnosi zgodnie z Wydziałem na podstawie wynikłości przeciętnéj z lat dawniejszych.

na oddział I.	800	zł.
na „ II.	400	zł.
razem	1.200	zł.

W pozycyi 9. czynsz dzierżawny z prowincyi w Krowodrzy, komisya wnosi wstawić na oddział II. sumę . . . . 1.027 zł. a to na podstawie istniejącego kontraktu.

Rubryka III. „Zwroty kosztów leczenia“.

W pozycyi 10 z funduszu krajowego, preliminuje komisya zgodnie z Wydziałem kwotę wyższą o 7.500 zł, jak na r. 1878, a to na podstawie wynikłości przeciętnéj z trzech lat 1874—6 w zaokrągleniu.

na oddział I.	sumę	40.000	zł.
„ „ II.	„	4.000	„
„ „ III.	„	24.000	„
„ „ IV.	„	12 000	„
razem	sumę	80.000	zł.

W pozycyi 11. z funduszów obco-krajowych i od stron samopłacących, wnosi komisya wstawić zgodnie z Wydziałem na podstawie wynikłości z lat 1874—6 o 100 zt. wyżéj jak na r. 1878.

na oddział I.	kwotę	4.500	zł.
„ „ II.	„	500	zł.
„ „ III.	„	3.000	zł.
„ „ IV.	„	3.000	zł.
razem	sumę	11.000	zł.

Rubryka IV. „Rozmaite dochody“.

Komisya preliminuje w pozycyi 12 kwotę, jaką na rok 1878 uchwalono 65 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przeto rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem w rubryce dochodu łącznéj sumy 105.431 złt., zechce rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. Rapoport (czyta):

Zestawienie.

„Z zestawienia powyższych preliminowanych

rubryk wydatków i dochodów na rok 1879 w budżecie św. Łazarza w Krakowie okazują się wydatki w kwocie 138.227 zł. zaś dochody 105.431 zł. zatém wynosi niedobór 32.796 zł.

Komisya budżetowa zatém wnosi:

W. Sejm raczy uchwalić:

Niedobór budżetu szpitala św. Łazarza w Krakowie na r. 1879 preliminowany w kwocie 32.796 zł. ma być pokrytym z funduszu krajowego."

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wszystkie pozycye są już uchwalone, przeto nad zestawieniem tychże nie potrzeba osobno głosować. — Następuje budżet z funduszu policyi krajowéj. Sprawozdawcą jest p. Władysław Koziebrodzki.

Sprawozd p. Władysław Koziebrodzki (czyta):

„Fundusz policyi krajowéj lit. g.

Wydział krajowy preliminuje w tym funduszu w wydatkach kwotę 617 zł., przeto o 658 zł. mniéj, zaś w dochodach 7771 zł. przeto o 407 zł. mniéj, aniżeli na rok 1878. Wynikająca nadwyżka 6747 zł. jest większą o 251 zł., aniżeli na rok 1878.

Różnica główna wydatków zachodzi w rubryce I. „Koszta gospodarcze", a mianowicie utrzymanie korekcyonistów i korekcyonistek, dla których preliminowano na podstawie przeciętnych wydatków z ostatnich trzech lat, i z uwzględnieniem możliwego przyrostu kwotę 580 zł., a to: na żywienie, leczenie, ubiór, bieliznę, opał, pranie i inne potrzeby.

Komisya budżetowa uznaje tę pozycyą za usprawiedliwioną, i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić w Rub. I zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego wydatek w kwocie 580 zł.

Dalsze rubryki wydatków preliminuje Wydział krajowy w kwotach nieznacznych, a mianowicie:

Rub.	II.	Koszta transportu korekcyonistów	10 zł.
„	III.	Zwroty grzywien policyjnych	10 „
„	IV.	„ należytości posłańców karnych	2 „
„	V.	Remuneracye	5 „
„	VI.	Rozmaite	10 „

Komisya zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego przedstawia takowe do uchwały wys. Sejmu bez zmiany.

Rubryka II—III—IV—V—VI razem 37 zł.

W dochodach Wydział krajowy zamieszcza odsetki w rubryce I. w sumie 7 342 zł.

Drobne dochody w rubryce II, III, IV 22 zł.

Razem 7.364 zł.

Komisya budżetowa przeto wnosi zgodnie z przedłożeniem Wydziału kraj. dochody funduszu policyi krajowéj w sumie 7.364 zł.

Wydatki w sumie 617 zł.

Nadwyżka dochodów 6.747 zł.

która wpłynie na dochód funduszu krajowego Rubryka V."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy przyjmują w dziale funduszu dla policyi krajowéj sumę 6.747 złt. jako nadwyżkę dochodów, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta. Następuje sumaryczne zestawienie, które nie podlega głosowaniu (czyta):

„Sumaryczne zestawienie dotacyj na pokrycie niedoborów w rubryce XI.

Poz.	156.	Krajowy szpital powszechny we Lwowie . . .	30.883 złt.
„	157.	Krajowy zakład dla obłąkanych w Kulparkowie . .	164.179 „
„	158.	Fundusz podrzutków . .	10.696 „
„	159.	Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie . . .	32.796 „
		Suma rubryki XI. .	238.554 zł."

Z kolei przystępujemy do rubryki XII. sprawozdawcą jest p. Pilat.

Sprawozdawca p. Pilat (czyta):

„Rubryka XII.

Wydatki na szupaśnictwo.

W téj rubryce preliminuje Wydział krajowy na r. 1879 podobnie jak na rok poprzedni . . . . . 25.000 złt.

Zważywszy, że rachunki stacyi szupasowych z r. 1877 równie jak dotychczasowe wydatki r. 1878 w tym dziale wskazują, iż nawet mając wzgląd na zmniejszenie, jakiemu ulegną owe rachunki przy cenzurowaniu, będzie potrzeba na pokrycie wydatków w każdym z tych dwóch lat kwoty najmniéj 25.000 złt. Komisya budżetowa wnosi;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wstawia się w budżet na rok 1879 w rubryce wydatków na szupaśnictwo łączną kwotę . . . . . 25.000 zł."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, więc upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem sumy 25.000 zł. w dziale wydatków na szupaśnictwo, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

Następuje rubryka YIII. Sprawozdawcą iest p. Pilat.

Sprawozd. p. Pilat (czyta):

„Rubryka XIII.

Budowy wodne.

Poz. 161. Na podstawie uchwały wysokiego Sejmu z dnia 29. sierpnia 1877 druga roczna rata na regulacyą Sanu z ogólnéj sumy 50.000 złt. rozłożonéj na lat siedm . . . . 7.143 zł.“

Ta pozycya nie jest przedmiotem głosowania, bo jest uchwaloną stale (czyta):

„Poz. 162. na koszta robót wstępnych około regulacyi Dniestru i jego dopływów oraz osuszenia przyległéj okolicy preliminuje Wydział kraj. 5.000 złt.

Z uwagi, że wysoki Sejm uchwałą z 7. kwietnia 1876 r. polecił Wydziałowi krajowemu wypracowanie regulacyi górnego Dniestru i jego dopływów i otworzył w tym celu kredyt 4.000 złt. który okazał się jednak niedostatecznym, z uwagi daléj, że gruntowne i wszechstronne zbadanie téj tak doniosłéj sprawy jest pożądane, aby koszta, jakich przeprowadzenie regulacyi będzie wymagało, nie były daremnie poniesione, z uwagi wreszcie, że na mocy układu zawartego z inżynierem Hobohmem za ustalenie projektu regulacyi należeć się będzie temuż kwota 3.000 złt., z których 2.000 złt. nie znajduje pokrycia w poprzednim kredycie, a pomoc techniczna i badania na miejscu wymagać będą według obliczenia Wydziału krajowego 3.000 złt., komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na koszta robót wstępnych około regulacyi Dniestru otwiéra się na r. 1879 Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości . . . . . 5.000 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę sumę 5.000 złt. w pozycyi 162 budowli wodnych, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Pilat (czyta):

„Poz. 163. na subwencye dla spółek wodnych w powiecie Mieleckim z mocy uchwały z 17. października b. r. . 10.000 złt.

Poz. 164. Na regulacyą Świcy z mocy uchwały zapadłéj . . . 5.000 „

Suma rubryki XIII . . 27.143 zł.“

Pozycye te nie potrzebują być poddawane pod głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie całą rubr. XIII. Kto jest za jéj przyjęciem, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Następuje teraz rubr. XIV. Sprawozdawca Zyblikiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Rubryka XIV.

Rozmaite wydatki.

Poz. 163. Do rozporządzalności Wydziału krajowego . . 30.000 złt.“

To nie podlega głosowaniu, albowiem wynika ze statutu (czyta):

„Poz. 164. Na pokrycie skradzionych pieniędzy pożyczkowych w Wydziale powiatowym w Jaśle . . . . 1.863 złt.

„ 165. Augustowi Witkowskiemu, asystentowi lwowskiéj szkoły politechnicznéj na odbycie podróży naukowéj wskutek petycyi l. 464 . . . 800 „

„ 166. Kazimierzowi Olearskiemu asystentowi przy obserwatoryum astronomicznêm w Krakowie wskutek petycyi l. 580 jednorazowe stypendyum w celu kształcenia się w fizyce na uniwersytecie lipskim . . . . 800 „

„ 167. Kazimierzowi Gąsiorowskiemu słuchaczowi akademii górniczéj w Leoben wskutek petycyi l. 418 jednorazowe stypendyum . . . 400 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem pozycyj od 164—167, aby zechcieli ręke podnieść (większość). Przyjęto.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

Poz. 168. „Petycya l. 432. komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskigo o subwencyą dla czasopisma „Rolnik“ komisya wnosi przejście do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Janko. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Janko ma głos.

P. Janko. Zabieram głos przeciw téj propozycyi z pewną nieśmiałością, têm więcéj, że te pozycye są bronione przez tak wymowne usta, jakiemi jest uposażony szanowny referent komisyi budżetowéj. Uważam to za swój obowiązek kilka słów przemówić przeciw wnioskowi.

Idzie tutaj o subwencyą dla czasopisma „Rolnik“. Towarzystwo gospodarskie nie żąda zapomogi dla siebie, tylko na wydawnictwo czasopisma gospodarskiego, jedynego w naszym kraju, wyłącznie o rolnictwie traktującego. Sądzę, że takie czasopismo ma prawo odnieść się do wspaniałomyślności wysokiéj Izby i prosić o ten grosz wdowi. Pismo zawiéra w sobie artykuły odnoszące się do rolnictwa i przemysłu rolniczego, zawiéra w sobie przegląd ruchu większych towarzystw gospodarskich, a zawiérając wiele praktycznych wskazówek nie mało przyczynia się do szerzenia nauki o rolnictwie w kraju naszym.

Nadto czasopismo to nie wychodzi na żadne zyski. Wspomnę tylko, że cena tego czasopisma nie pokrywa nawet kosztów wydawnictwa, oprócz tego przeszło 150 egzemplarzy daje Towarzystwo Radzie szkolnéj, ażeby rozsyłała po wszystkich szkołach ludowych, tam gdzie uważa za stosowne.

Z tych więc względów ośmielam się prosić wysoką Izbą, aby przychyliła się do prośby Towarzystwa przez wzgląd na tę cząstkę oświaty, jaką chcemy wszyscy szerzyć, na miłość kraju, którą wszyscy podzielamy, różniąc się tylko w środkach, i udzieliła tę skromną subwencyą dla wydawnictwa „Rolnika“. Prawda, że komisya budżetowa musiała się kierować względami oszczędności, jednakowoż nie będzie to wielkim uszczerbkiem dla funduszu krajowego, jeżeli wysoka Izba tak małą sumę, o jaką Towarzystwo uprasza tj. 1.400 złt. tytułem subwencyi wydawnictwu udzieli, a jeżeli wysoka Izba tę sumę uważa za wysoką, to upraszam o udzielenie przynajmniéj 800 złt.

JE. hr. Marszałek. Kto z panów popiéra wniosek p. Janki, zechce rękę podnieść (dostateczna ilość). Jest poparty.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Właściwie nie zapisałem się do głosu, aby popiérać proponowaną sumę na rzecz „Rolnika“, albo przemawiać przeciw téj subwencyi, ale przemawiam, ponieważ chciałbym zażądać pewnych wyjaśnień ze strony szanownego sprawozdawcy komisyi budżetowéj. Przypuszczam i wnoszę, że musiały być nader ważne powody do postawienia wniosku, aby wysoka Izba przeszła nad prośbą Towarzystwa gospodarczego do porządku dziennego.

Powtarzam, że musiały być bardzo ważne do tego powody, skoro kraj odmawia pomocy pismu polskiemu, które od lat cztérech ma nawet pomoc c. k. Namiestnictwa. (P. Chrzanowski: Właśnie dlatego). Gdyż otrzymuje stałą subwencyą w kwocie 1000 złt. rocznie. Wydawałoby się najpiérw, że jeżeli pismo polskie otrzymuje subwencyą ze strony rządu, to muszą być bardzo ważne powody, gdy mu téj subwencyi odmawia kraj. Lecz idę daléj. Czy w ogóle to pismo jest pożyteczne, o têm sądzić nie odważyłbym się, chcę tylko podnieść, o ile jest czytaném i kto je czyta.

Otóż prócz właścicieli większych i dzierżawców, najliczniejszy zastęp prenumeratorów stanowią oficyaliści prywatni i tym to oficyalistom daje się Rolnika, wychodzącego w 48 arkuszach rocznie za 2 złt. 50 cnt., tj. za kwotę taką, która nietylko wydawnictwa w połowie nie pokrywa, ale nawet nie pokrywa papiéru, druku. Następnie „Rolnika“ otrzymuje Rada szkolna w 150 egzemplarzach do dyspozycyi i rozdaje go po szkołach i seminaryach. „Rolnika“ otrzymują szkoły wiejskie. Mógłbym wykazać podziękowania, ze wszystkich części kraju przychodzące od szkół czysto wiejskich, a podpisane przez wójtów i chłopów wiejskich, którzy wyrażając wdzięczność za przesyłanie im pisma, wyraźnie podnoszą ważność, potrzebę i możność nauczenia się czegoś z tego pisma. Co więcéj powiém, nawet z tych zakładów, gdzie się najmniéj upominają o pisma polskie, z tych zakładów przychodzą żądania o „Rolnika“. Zważywszy wszystkie te okoliczności mniemam, że muszą bardzo ważne być powody, skoro szanowny referent komisyi budżetowéj, bez uzasadnienia obszernego, które zapewne

nie omieszka teraz podać, wnosi przejście do porządku dziennego. Zauważałby tu ktoś, po co wam dawać subwencyą, jeżeli jesteście w możności wydawania.

Gdyby Towarzystwo było w takiéj możności, i gdyby potrzeba nie była go przyciskała do udania się o subwencyą, to jestem przekonany, że nie wniosłoby ono petycyi do wysokiéj Izby. A skoro taka petycya weszła, to już ten sam fakt dowodzi potrzeby.

Prócz tego mógłbym jeszcze dostarczyć dowodów ze zamknięć rachunkowych, z których byście mogli panowie się przekonać, że rzeczywista potrzeba zachodzi. Zresztą niepodobna się pod tym względem tak ściśle liczyć i powiedzieć: „jeżeli wam brak 50 złt., 100 lub 300 złt., to szukajcie sobie innych źródeł. Jeżeli mogliście wydawać dotąd, to wydawajcie nadal, jeżeli zaś nie macie pieniędzy na to, to nie wydawajcie. Na to odpowiém, że jest dążnością Towarzystwa gospodarczego, popiérać piśmiennictwo w takim kierunku w miarę sił.

Na dowód przytoczę to, że w tym roku rozpisało Towarzystwo gospodarcze konkurs z nagrodą 450 i 250 złt. za najlepsze dzieło o hodowli bydła. Skoro Towarzystwo otrzyma tę subwencyą ze strony kraju, to oczywista, że pismo to możnaby o ile możności w tym kierunku rozszerzyć i uczynić tém, czém nie jest w téj chwili.

Zupełnie nie upominam się o subwencyą, ani nie mówię przeciw niéj, ale przemawiam dlatego, że chciałbym prosić p. sprawozdawcę o objaśnienie, jakie były powody, wobec przezemnie przytoczonych powodów pożyteczności tego pisma, które skłoniły szanowną komisyą budżetową do postawienia wniosku przejścia do porządku dziennego?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Głosy: Wnosimy zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Ci panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Sprawozdawca komisyi budżetowéj z tego działu wydatków nie wydrukował powodów, dla których komisya odmówiła zasiłku dla pisma „Rolnik". Jednak szanowny p. Abrahamowicz wyręczył go sam po części, chociaż przemawiał za udzieleniem subwencyi, gdyż wykazał, że to pismo bierze już 1000 złt. zasiłku od c. k. Rządu; powtóre, że ma licznych prenumeratorów, potrzecie, że Rada szkolna prenumeruje 150 egzemplarzy. (Głosy: to za darmo).

Dwa piérwsze powody wystarczają, aby zabezpieczyć „Rolnikowi" byt, jeżeli będzie dobrze redagowany; zresztą wspiérać go także powinno Towarzystwo rolnicze galicyjskie, którego jest organem, a przedstawiano tu Towarzystwo to w stanie kwitnącym. Gdy byt „Rolnika" jest z tych powodów zabezpieczony, komisya budżetowa nie widziała potrzeby nakładać dla utrzymania tego pisma nowego ciężaru na skarb krajowy, który nie wielkie mając dochody, musi dawać zasiłki i ponosić wydatki dla zaspokojenia licznych a pilniejszych potrzeb kraju.

Komisya budżetowa miała w tym roku trudne zadanie, aby bez podnoszenia dodatku krajowego zapobiéc niedoborowi w budżecie przyszłorocznym i pokryć wszystkie wydatki, dochodami pobiéranymi w dotychczasowéj wysokości. Jak się wysoka Izba przekonała, musiała komisya zaproponować obcięcie nawet tych wydatków, które Wydział krajowy zaprojektował, jak np. wydatki 350.000 złt. na budowę dróg. zmniejszono do 300.000 złt. Pomimo tego komisya budżetowa zaproponowała powiększyć nawet te wydatki, które za potrzebne uznała dla umysłowego i narodowego rozwoju w kraju naszym.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. P. Abrahamowicz pyta o powody, dla których odmówiliśmy subwencyi. Gdy był postawiony ten wniosek, szukaliśmy powodów, dla których dać należy. Na to, aby nie dać, nie trzeba powodów, gdyż to jest porządkiem, to jest regułą, a chcąc wyjść z tego porządku z téj reguły, trzeba mieć powody dla których się daje. Powodów chciałem szukać w przemówieniu p. Abrahamowicza, bo jeśli od kogoś, to właśnie od prezesa Towarzystwa rolniczego i prawdopodobnie spółpracownika tego pisma, należałoby ich szukać. Jednak odpowiedzi wyraźnéj w téj mierze nie otrzymaliśmy, więc stoi na tém, że ponieważ Towarzystwo nie udowodniło potrzeby subwencyi, przeto wracamy do zwyczajnéj reguły, iż pismo nie potrzebuje subwencyi. Prócz tego mieliśmy bardzo ważne powody, aby jéj nie dać.

Przysłuchiwałem się niedawnéj rozprawie nad izbami rolniczémi. Wtedy szanowny P. Abrahamowicz, który dziś powiada, że komitet galic. Towarzystwa rolniczego potrzebą został przyciśnięty udać się o

subwencyą, wychwalał, że Towarzystwo ma siły żywotne, że ma zasoby i nie potrzebuje niczego dla dalszéj egzystencyi. Dalszy powód jest bardzo ważny. Pismo to przez 4 lat nie wymagało subwencyi, nadto ma już subwencyą rządową. W obec tego, co do mnie, to kogo się spytałem o „Rolnika“, to nikt mi żadnéj o nim wiadomości nie dał. (P. Męciński: bo go nikt nie odpieczętowuje). Zatém subwencyonować pismo, o którego istnieniu ledwo kto wié, a o treści zgoła nic, to już trochę za daleko posunięte. Zresztą Towarzystwo ma dość zasobów materyalnych, aby egzystowało. Dotychczas Towarzystwo miało rozmaite wydatki, kłopoty ze szkołą Dublańską, teraz szkoły, a z nią wydatków i ciężarów się pozbyło, a natomiast będzie brało 1.600 zł. rocznie tak długo, jak długo istnieć będzie. Sądzę więc, że skoro kraj daje 1.600 zł., a Bogiem a prawdą powiedziawszy, Towarzystwo rolnicze powinno było tak, jak zrobiło Towarzystwo rolnicze krakowskie ze szkołą czernichowską, Dublany odstąpić krajowi za darmo; to Towarzystwo mając teraz do rozporządzenia 1600 zł. niech przynajmniéj z pożytkiem na wydawnictwo pisma wydaje, ale nie żąda subwencyi w tak niezmiernéj kwocie 1.400 zł. Zresztą panowie, deficyt krajowy wynosi 126.000 zł., to jeżelibyśmy mieli zamiar pozostawić dodatki w dotychczasowéj wysokości, to miéjcie panowie wzgląd na to, aby dać komisyi możność wyjścia z tego deficytu, i nie obarczajcie budżetu krajowego ciągle wydatkami, Bogiem a prawdą powiedziawszy — nie bardzo potrzebnymi. Dla tego komisya obstaje przy swoim wniosku.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos, dla sprostowania faktu.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Muszę zauważać, że nie przemawiałem ani za, ani przeciw subwencyi, a okoliczność, iż pan sprawozdawca powiedział, że nie miał sposobności dowiedzieć się o treści „Rolnika“ nasuwała mu najlepszą sposobność, aby sam go przeczytał.

P. Zyblikiewicz. Nie widzę w tém żadnego sprostowania, bo ja powiedziałem, że nam doręczono jeden egzemplarz, jednak zapytywałem się w Sejmie, a nie polegałem na swojém zdaniu, a nikt prawie nie umiał mi nic o tém powiedzieć. Nie było zatém co prostować.

JE. hr. Marszałek. Podług regulaminu poddam najpiérw pod głosowanie wniosek komisyi, przejścia do porządku dziennego, gdyby ten upadł, przyjdzie wniosek posła Janki o wstawienie cyfry 800 zł. Ci panowie, którzy przyjmują wniosek komisyi, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„poz. 169. Konwentowi sióstr Sakramentek we Lwowie, w skutek petycyi l. 217 na restauracyą budynku klasztornego i przebudowanie dachów, jednorazowa bezzwrotna zapomoga 2.000 złt.

„ 170. Komitetowi restauracyi cerkwi św. Jura we Lwowie, w skutek petycyi l. 458 na restauracyą tego pomnikowego kościoła jednorazowa subwencya 2.000 złt.

„ 171. Siostrom miłosierdzia we Lwowie, wskutek petycyi l. 213 na dokończenie restauracyi kościoła przy zakładzie sierót u świętego Kazimierza, jednorazowa zapomoga 200 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem pozycyi 169, 170 i 171, zechce rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„poz. 172. Petycya l. 373 przełożonéj sióstr Franciszkanek o pożyczkę na budowę kościoła. Komisya wnosi przejście do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Zabiéram głos do pozycyi 172. Sądzę, że powinienem sprawę, o która w téj pozycyi chodzi, polecić względom wysokiego Sejmu. Przełożona Franciszkanek wniosła prośbę, o bezprocentową pożyczkę na ukończenie budowy kościoła i klasztoru. W użyczeniu pożyczki mniemam dwie rozstrzygać winny okoliczności: 1sza czy proszącą jest godny uwzględnienia, a druga, czy daje dostateczne bezpieczeństwo, co do zwrotu pożyczki.

Otóż, co do pierwszego, zapewne komisya budżetowa zwróciła uwagę swoją na to, że konwent Franciszkanek, jest zakonem kontemplacyjnym i dla tego pożyczki odmawia. Wprawdzie jest on kontemplacyjnym, lecz nie w całém tego słowa

znaczeniu, bo jest w nim oddział, który się trudni pielęgnowaniem chorych. Możnaby przytoczyć wiele przykładów, że siostry Franciszkanki zapraszają do obsługiwania chorych w domach i jak chętnie i troskliwie chorymi się zajmują. Następnie zajmują się one ręcznémi robotami dla kościołów, i zaopatrują wiele kościołów rzeczami do służby Bożéj potrzebnémi. Wreszcie są one ofiarą kulturkampfu pruskiego, a to razem wziąwszy, powinno nas dla nich przychylnie usposobić.

Co się tyczy bezpieczeństwa pożyczki, jest ono zupełném. Nie mówię o murach klasztoru i kościoła pod dach wzniesionych, ale wskazuję, że one posiadają realność, około 20.000 zł. wartującą, na któréj można pożyczkę zabezpieczyć, a która będzie sprzedaną, skoro klasztor i kościół będą ukończone. Wówczas téż zwrócą Franciszkanki pożyczkę. Zakonowi więc, to jedynie wysoki Sejm wyświadczy dobrodziejstwo, że nie będzie zniewolony od pożyczki opłacać procentów. Wnoszę więc, jeżeli fundusze krajowe pozwalają na to, o udzielenie siostrom Franciszkankom, pożyczki bezprocentowéj w wysokości 5.000 zł., dla któréj ich realność, zupełne daje bezpieczeństwo.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Kto popiéra wniosek p. ks. Buchwalda, zechce rękę podnieść (kilku posłów). Wniosek ten nie jest popartym. Kto przyjmuje wniosek komisyi przejścia nad petycyą l. 373 do porządku dziennego, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozdawca p. Z y b l i k i e w i c z. (czyta):

„Poz. 173. Petycya l. 577. Rady powiatowéj w Lesku o zapomogę bezzwrotną dla gmin gradobiciem dotkniętych.

Z uwagi, że komisya budżetowa nie jest w możności zbadania téj potrzeby, czyni wniosek: odstępuje się petycyą Wydziałowi krajowemu do załatwienia“.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem téj pozycyi 173, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozd. p. Z y b l i k i e w i c z (czyta):

„Poz. 174. Nad petycyą stanisławowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego l. 624 o 400 zł. na utrzymanie bursy założyć się mającéj, komisya wnosi przejście do porządku dziennego“.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Rozprawa otwarta.

P. K a m i ń s k i. Proszę o głos.

JE. hr. M a r s z a ł e k. P. Kamiński ma głos.

P. K a m i ń s k i. Wysoki Sejm odda mi tę sprawiedliwość, że imieniem instytucyj mojego miasta nie wchodzę nigdy do wysokiego Sejmu o jakąś subwencyą lub zapomogę. Mamy 17 rozmaitych instytucyj, a nigdy dotąd nie kołataliśmy do wysokiego Sejmu Oddział nasz towarzystwa pedagogicznego, na wniosek komisyi budżetowéj, pobiérał przez kilka lat po 400 zł. na utrzymanie szkoły żeńskiéj. W tym roku oddział ten zwinął tę szkołę, ponieważ gmina miasta, postarała się własnémi siłami o utrzymanie szkoły 8 klasowéj wydziałowéj, i ponieważ taka szkoła uboczna, która pobiérała opłaty czesnego, nie miała racyi bytu. Dziś po rozwiązaniu szkoły, ten oddział miał fundusze dawniejsze i nie chcąc je w ten sposób marnować, chciał przekazać innemu jakiemuś miejscowemu funduszowi, a to na cel wychowania ubogich chłopców. Mamy w kasie oszczędności 800 kilkadziesiąt zł., ze zrealizowanych środków naukowych przyszło 1.300, z funduszów miasta coś dodano tak, że dziś jest blisko 4.000 zł. kapitału zarodowego. Oddział ten powziął tedy myśl, założenia bursy dla ubogich chłopców, udał się do wysokiego Namiestnictwa o potwierdzenie statutu, i takowe już uzyskał. Chcąc właśnie wprowadzić w życie tę bursę, udał się do naszego znakomitego uczonego i literaty Kraszewskiego z prośbą, aby zezwolił bursę tę, jego imieniem nazwać. Na to otrzymał pismo jak najpochlebniejsze i oto jest ta bursa zaszczycona imieniem Kraszewskiego. Moi panowie, podpisywaliśmy wczoraj adres na uczczenie 50 letnéj służby naszego uczonego i pisarza; dzisiaj nie platonicznym czynem podpisu, ale czynem prawdziwym możecie go uczcić, jeżeli téj bursie imienia Kraszewskiego w Stanisławowie, zawotujecie 400 zł., którą to sumę pobiérał dawny nasz oddział pedagogiczny. To nie powiększy ani o $^1/_{100}$ część centa naszych ciężarów. Wnoszę więc, ażeby przy pozycyi 174. na bursę w Stanisławowie, wyznaczyć kwotę 400 zł.

JE. hr. M a r s z a ł e k. Kto popiéra wniosek p. Kamińskiego, aby w pozycyi 174. umieścić na bursę Stanisławowską 400 zł., zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Wniosek ten poparty.

P. K r u k o w i e c k i. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Muszę odpowiedzieć szanownemu posłowi ze Stanisławowa. Powiedział on, że nigdy nie udawał się do wys. Izby z petycyami o zapomogi. Sądzę, że niedawno bardzo zręcznie się udał z podobną petycyą, bo o kopytkowe (wesołość). Dla tego muszę zwrócić uwagę, że ta petycya przyszła tak niewinnie i tak delikatnie, żeśmy przeciw głosować nie mogli. Zręczniéj ona przyszła, niżeśmy się spodziewali. Budżet jest tak wyczerpany, że gdybyśmy to uchwalili, to deficyt podniósłby się o kilkaset reńskich, więc niepodobna wotować nowych wydatków.

P. Kamiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Kamiński ma głos.

P. Kamiński. Nie zrozumiał mnie p. Krukowiecki. Ja mówiłem imieniem zakładów edukacyjnych, których mamy 17, i odwoływałem się do wys. Izby. — Uchwalanie myta i kopytkowego, nie należy do zakładów edukacyjnych. — Muszę zaznaczyć, że na tym punkcie kopytkowego i myta p. Krukowiecki obraca się jakby w jakiémś błędném kole, Wszędzie widzi kopytkowe, które go jak zły duch prześladuje (wesołość).

JE. hr. Marszałek. Jest teraz szczegółowa rozprawa nad budżetem, a nie sprawa kopytkowego. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Komisya obstaje przy swoim wniosku. Mimo, że budżet nie przedstawia się korzystnie, komisya budżetowa przyznała na podróże zagraniczne w celu wykształcenia się pp. Augustowi Witkowskiemu i Kazimierzowi Olearskiemu po 800 zł. i pp. Sakramentkom, które wychowują panny i nie jedną generacyą już wychowały, daliśmy bezzwrotnie 2.000 zł., ale w bursach, dla małych szkół nie widzimy żadnego celu naukowego. Pojmuję, że powinniśmy założyć bursę dla nauczycieli i dla kandydatów stanu nauczycielskiego, i to byłoby istotnie pożyteczne, a jednak my musimy menażować, na bursy, dla uczniów szkół ludowych dawać nie można. Proszę przeto przejść nad wzmiankowaną petycyą, do porządku dziennego, jak wnosi komisya.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek komisyi budżetowéj, przejścia do porządku dziennego. Jeżeli wniosek ten nie będzie przyjęty, natenczas postawię do głosowania wniosek p. Kamińskiego. Kto z wnioskiem komisyi się zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 174. Taki sam wniosek czyni komisya względem petycyi Stowarzyszenia pracy kobiet".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 175. Nad petycyą komitetu zawiadowczego zakładem wychowawczym ubogich dziéwcząt w Stanisławowie l. 325 o udzielenie zapomogi, komisya wnosi również przejść do porządku dziennego".

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 176. Komitetowi zajmującemu się wspiéraniem unitów z dyecezyi chełmskiéj w skutek petycyi l. 300. . . . . . 3.000 zł."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 177. Leon Rosenthal w petycyi l. 318 prosi o dalsze stypendyum dla swego syna kształcącego się w muzyce. Z uwagi, że petent pobiérał stypendyum już przez trzy lata, komisya wnosi przejście do porządku dziennego."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 178. Adolfowi Majewskiemu w skutek petycyi l. 354 o stypendyum dla córki pianistki przez trzy lata, rocznie po 300 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 179. Nad petycyą Juliana Fałata ucznia akademii sztuk pięknych w Monachium l. 573 o stypendyum na czas studyów, komisya wnosi przejście do porządku dziennego.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 180. Ksiądz Julian Bukowski proboszcz kolegiaty i kościoła św. Anny w Krakowie w petycyi l. 107 prosi o zasiłek na restauracyą zabytków sztuki. Z uwagi, że petycya nie jest podana przez konserwatora zabytków, komisya wnosi przejście do porządku dziennego.“

P. Zatorski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Petycya ta była już raz przedstawioną wysokiéj Izbie, a komisya petycyjna, która także uwzględniła list załączony do petycyi przez konserwatora, w którym tenże potwierdza potrzebę restauracyi, uczyniła wniosek, aby dać 500 złt. Petycya ta odesłaną została do komisyi budżetowéj do załatwienia. Więc przynajmniéj ten powód, że nie jest podana petycya ta przez konserwatora zabytków odpada, bo konserwator potwierdza fakta w téj petycyi wspomniane. Proszę przeto wysokiéj Izby o uchwalenie kwoty 500 złt. tj. téj kwoty, którą komisya petycyjna przyznała.

JE. hr. Marszałek. Podaję wniosek p. Zatorskiego do poparcia. Kto ten wniosek popiéra, zechce rękę podnieść (dostateczna liczba). Jest poparty.

Gdy nikt więcéj głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. Do petycyi jest dołączony rzeczywiście list konserwatora zabytków, a jeżeli mimo to postanowiła komisya przejść do porządku dziennego, to dlatego, że konserwator sam nie występuje jako petent, i to także, że między konserwatorem a petentem zachodzi, co do kosztorysu różnica, albowiem petent ks. Bukowski podaje więcéj, a konserwator zwraca w swym liście uwagę petenta na to, że za wiele podaje. Są tam rzeczywiście dzieła sztuki godne utrzymania z funduszów krajowych, ale nic nie szkodzi, jeżeli poczekamy aż do czasu, gdy będzie wygotowany przyzwoity kosztorys restauracyi, a jeżeli przyjdzie na drugi rok do wysokiéj Izby, to może dostać żądaną sumę, gdyż Izba nigdy nie szczędzi na podobne cele, a i tego roku umieściła w budżecie 4.500 złt. na ratowanie zabytków.

Nie wątpię przeto, że i kościół św. Anny, jako pomnik starożytny może taki zasiłek otrzymać, ale niech się stanie po formie i niech petent przedłoży porządny plan, a kosztorys niechaj będzie zrobiony przez samego konserwatora.

JE. hr. Marszałek. Wniosek komisyi poddam piérwéj pod głosowanie, a potém dopiéro wniosek p. Zatorskiego. Upraszam tych panów, co przyjmują wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty, a tém samém upada wniosek p. Zatorskiego.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 181. Emil Ożwad, koncepista Wydziału krajowego w petycyi l. 409 prosi o przyznanie mu kwinkwenium. Komisya wnosi odstąpić tę petycyą Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.“

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. Co do pozycyi 182 lit. c) komisya budżetowa wobec tego, co miałem zaszczyt oświadczyć, że nie radaby podwyższać dodatków do podatków, a musiałaby je podwyższyć, gdyby te dwie pozycye zostały w projektowanéj wysokości utrzymane — przedstawia wysokiéj Izbie przeprowadzenie następującéj operacyi.

Najpiérw co do sumy 8217 złt. na wybudowanie domu gospodarskiego przy szpitalu lwowskim. Szpital lwowski ma kapitał zarodowy w kwocie 8.045 złt. w oddziale chorych, a w oddziale położnic 569 złt.; razem 8614 złt. Miał ten szpi-

tal znaczniejszy kapitał zarodowy, atoli użył go na budowy, a reszta pozostała wynosi 8614 złt.

Otóż komisya budżetowa zamiast wstawiać w budżecie kwotę 8217 złt. proponuje, ażeby wysoka Izba przeznaczyła ten kapitał na pokrycie kredytu Wydziałowi krajowemu na budowę domu gospodarskiego udzielonego.

Wniosek komisyi brzmi (czyta):

„Na pokrycie kredytu w kwocie 8217 złt. na wybudowanie gospodarskiego budynku przyzwolonego, przeznacza się z kapitału zarodowego szpitala lwowskiego, wynoszącego z procentami po dziś dzień w oddziele chorych 8045 złt.
w oddziele położnic 569 złt. 6 cnt.
razem . 8614 złt. 6 cnt.
odpowiednia część tego kapitału zarodowego tj. kwota 8217 złt."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. Trudniejszą jest sprawa, co do ustępów pod lit a) i b) poz. 182.

„a) na budowę domu administracyjnego w Kulparkowie . 45.000 złt.
b) rozszerzenie łazienek tamże 3.972 złt.
razem . 48.972 złt."

Jest częściowe pokrycie i tego, a mianowicie w kapitale zarodowym domu obłąkanych, z którego pozostaje jeszcze 8624 złt. 45 cnt., po użyciu całego kapitału na budowę.

Otóż komisya co do tego wnosi (czyta):

„Na pokrycie kredytów przyzwolonych na budowę domu administracyjnego w Kulparkowie w sumie 45.000 złt., tudzież na rozszerzenie łazienek tamże 3972 złt. Razem 48.972 złt. przeznacza się kapitał zarodowy domu obłąkanych wynoszący 8.624 złt. 45 cnt.; pozostaje niepokryta reszta 40.347 złt. 55 cnt.

Celem pokrycia reszty tego kredytu 40.347 złt. 55 cnt. Sejm daje Wydziałowi krajowemu upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki amortyzacyjnéj w okrągłéj sumie 40.400 złt. w jednym z instytutów publicznych, a w szczególności w galicyjskiéj kasie oszczędności."

Ten ostatni wniosek muszę umotywować. Nigdy budynki nie budują się z rocznego budżetu, lecz w ten sposób, że tworzy się fundusz w drodze amortyzacyi, tak, że nie jedno pokolenie musi ten ciężar dźwigać. Nadto myśmy tego roku bardzo wiele budowli przedsięwzięli. Szpital lwowski zaledwie skończony — budujemy gmach sejmowy. (Głosy: Szpital krakowski). Nie wspominam o nim, bo buduje się z funduszu własnego.

Słuszną więc jest rzeczą, aby utworzyć fundusz w drodze pożyczki. Tu wspomnę, że najdaléj za dwa lata przybędzie z indemnizacyi budżetowi około 2,000.000 złt., z czego spłaci się pożyczkę bez nakładania ciężarów. Dlatego proszę, aby wysoka Izba wniosek komisyi przyjęła w całości.

JE. hr. Marszałek. Upraszam o odczytanie tego wniosku.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Na pokrycie kredytów przyzwolonych na budowę domu administracyjnego w Kulparkowie w sumie 45.000 złt., tudzież na rozszerzenie łazienek tamże 3.972 złt. Razem 48.972 złt. przeznacza się kapitał zarodowy domu obłąkanych wynoszący 8.624 złt. 45. ct.; pozostaje niepokryta reszta 40.347 złt. 55 ct.

Celem pokrycia reszty tego kredytu, 40.347 złt. 55 ct. Sejm daje Wydziałowi krajowemu upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki amortyzacyjnéj w okrągłéj sumie 40.400 złt. w jednym z instytutów publicznych, a w szczególności w galicyjskiéj kasie oszczędności".

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek komisyi budżetowéj, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozd. p. Zyblikiewicz (czyta):

„Poz. 183. W skutek uchwały sejmowéj z dnia 14. października 1878 funduszowi pożyczki kraj. z r. 1873 za pobraną z aktywów tego funduszu na budowę zakładu obłąkanych w Kulparkowie w r. 1875 i 1876. kwotę . 221.294 złt. —
i narosłych po koniec 1878 r.
odsetek . . . 36.803 „ 56 ct.
Razem od . . 258.097 złt. 56 ct.
odsetki 6 proc. . . . 15.486 „ — „

To nie podlega wotowaniu, jako skutek zapadłéj już uchwały.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos wła-

ściwie do poz. 184. jakąbym chciał mieć tu zamieszczoną.

JE hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Jabym był za umieszczeniem kwoty 47.568 złt. do tych wydatków; jednakże w tym roku nie będę chciał, aby to weszło do budżetu jako wydatek, bo musielibyśmy dodatki do podatków podwyższyć, ale pragnąłbym, aby ten system na inne lata był przyjęty, albowiem od sumy 867.000 złt., która się fruktyfikuje w naszym krajowym kapitale wynoszą procenta 47.568 złt., i które musimy z funduszu krajowego dopłacać. I dlatego to podnoszę, aby można tę rzecz uwzględnić w przyszłych latach. Powiedział pan sprawozdawca, co do deficytu z roku 1877, że wprawdzie ta suma nie jest obliczona, i że się może obniżyć. My znowu wiémy, że się nie zniży, ale podwyższy — (P. Chrzanowski. Proszę o głos), bo bywa obliczany zbyt skrupulatnie i jak dawniéj zbyt wielkie, tak i teraz do nieskończoności przychodzą przy zamknięciu rachunków z lat dawniejszych sumy nie pokryte. Otóż gdybyśmy tak dalej poszli, toby wysoka Izba wiedziała, czy temu, lub owemu petentowi dać i wiele; teraz zaś daje wysoka Izba bez żadnego względu, a pp. sprawozdawcy mówią, że to się jakoś zwiąże, a gdy przyjdzie do zamknięcia rachunków, to potrzeba to wszystko wypłacić; dlatego chciałbym, aby wysoka Izba nie była tak dobroczynna, ale miała na oku przychody i rozchody. Dlatego chciałbym, aby taka pozycya była uwzględniona przez Wydział krajowy, który téj pozycyi w swoim preliminarzu nie umieścił. Tego roku jednak, nie będę stawiał tego jako wniosek, tylko jako wskazówkę dla przyszłéj komisyi budżetowéj do uwzględnienia.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Muszę odpowiedzieć szanownemu posłowi Krukowieckiemu, że w budżecie wydatków na 1879 r. nie można wstawiać sumy, jaką kiedyś ma dać skarb krajowy funduszowi budowy gmachu sejmowego, jeżeli w tym funduszu braknie pieniędzy na tę budowę. Sejm uchwałą swoją z 5 kwietnia 1876 r. przeznaczył całą pozostałość z lat dawniejszych, wynoszącą 867.000 złt. (setki pomijam) zmniejszoną tylko taką kwotą, jaka potrzebną będzie, dla pokrycia niedoboru w 1876 r. który to niedobór wynosił 51.000 złt. przeto przeznaczył 816.000 złt. na budowę gmachu sejmowego, i pozwolił z téj sumy wydatkować przez taki okres czasu, dopóki budowa nie będzie ukończoną. Gdy suma ta wraz z narastającymi od niéj procentami będzie wyczerpaną, i gdy rachunki z niéj zostaną złożone, a gmach nie będzie skończony — bo kosztorys gmachu obliczono na przeszło milion złt. — wówczas okaże się, ile skarb krajowy ma dodać dla ukończenia gmachu sejmowego.

Co się tyczy opłacania procentów od kapitałów pożyczonych, chwilowo przez skarb krajowy z funduszu budowy gmachu sejmowego, Wydział krajowy nie żądał, aby wstawiono w budżet wydatków na r. 1879. jaką kwotę na opłatę tych procentów; przeto zapewne spodziewa się, że będzie mógł opłacić te procenta dochodem, jaki będzie miał późniéj z umieszczenia w bankach na procent pieniędzy wpływających do skarbu krajowego. Z tego więc już powodu nie widziała komisya budżetowa potrzeby wstawiać w budżet wydatków na 1879 r. jakiéjkolwiek sumy na opłatę procentów od wypożyczonych chwilowo przez skarb krajowy pieniędzy z funduszu budowy i z innych funduszów. Tém więcéj nie uznawała komisya téj potrzeby, że kapitały owe wypożyczono w r. b. przeto i procenty od nich należy w r. b. opłacać; nie byłby to więc w żadnym razie wydatek na rok 1879, lecz mógłby Wydział krajowy żądać dla pokrycia tego wydatku, kredytu dodatkowego na rok bieżący — czego dotychczas nie uczynił.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. P. Chrzanowskiemu muszę odpowiedzieć, że się myli. Najwyraźniéj bowiem jest powiedziano, że suma ta ma być oprocentowana i to na korzyść budowy gmachu sejmowego. Jeżeli na procent, to ten procent musi być wzięty, a ponieważ ten kapitał jest umieszczony w funduszu krajowym, a zatém dochód krajowy musi płacić procent, a to nie jest dobroczynnością, to jest mus, od którego nie ma uwolnienia. To nie będzie cel dobroczynny. Gdyby wysoka Izba wstawiła tę sumę, natenczas uważałaby więcéj na wy-

datki, i nie tak łatwo udzielałby zapomóg, od którychby się wstrzymać należało, jak np. dziś dla szanownego „Rolnika“.

JE. hr. Marszałek. Muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy, że w każdéj dyskusyi miesza przedmioty innéj dyskusyi. Tym sposobem nigdyby się nie skończyło.

P. hr. Krukowiecki. A ja właśnie skończyłem (wesołość).

Sprawozd. p. Zyblikiewicz. W bezużytecznéj dyskusyi udziału brać nie myślę, a mam do załatwienia dwie petycye, które drukowane już być nie mogły (czyta):

„Stowarzyszenie akademików ku wspieraniu ubogich kolegów w szkole górniczéj w Leoben o zapomogę.“

Sejm trwa od d. 10. września, a petycya weszła d. 16 b. m. Potrzeba petentów odzwyczaić od tego, ażeby na ostatni dzień nie wnosili petycyi i dlatego dla okazania, że z początku Sejm trzeba prosić, jeżeli się czegoś chce, wnoszę o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto.

P. Zyblikiewicz. Tak samo ma się rzecz z petycyą wniesioną na dniu 16. października gminy Kudynowice o pomoc z powodu pogorzeli, która zaszła jeszcze we wrześniu br. Wnoszę przejście do porządku dziennego nad tą petycyą.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za przejściem do porządku dziennego nad tą petycyą, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. Ponieważ cała szczegółowa rozprawa nad budżetem ukończona, przeto odraczam posiedzenie. (Głosy: na którą godzinę? Jeszcze są fundusze samoistne do uchwalenia). Przepraszam jeszcze nie skończyłem. Dlatego przerwałem, ażeby komisya budżetowa mogła budżet ze zmianami, jakie zaszły zestawić, do trzeciego czytania i przedłożyć uchwałę finansową.

Po trzeciém czytaniu weźmiemy pod uchwałę preliminarze funduszów samoistnych. Posiedzenie odraczam do godziny $3^1/_2$.

(Posiedzenie przerwane o godzinie $2^1/_4$ po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 3. minut 35 po południu.

JE. hr. Marszałek. Złożono do laski marszałkowskiéj następującą interpelacyą.

Sekretarz p. Kulczycki (czyta):

„Interpelacya
do c. k. komisarza rządowego.

Od dłuższego czasu okazała się we Lwowie potrzeba gmachu, w którymby rozprószone po oddalonych ulicach i w nieodpowiednich lokalnościach umieszczone sądy, — w szczególności trzy sądy miejsko-delegowane i wyższy sąd krajowy pomieścić się dały.

Potrzeba takiego gmachu od roku do roku coraz dotkliwiéj czuć się daje, im bardziéj w skutek postępującego rozwoju handlu i przemysłu liczba spraw sądowych się wzmaga, i im więcéj stron, mianowicie od czasu zaprowadzenia szybszego postępowania w sprawach drobiazgowych, pomuszoną jest szukać bezpośrednio prawnéj interwencyi sądów; a przy tém żąda, aby czynności sądowe odbywały się bez zwłoki, bez przeszkód i trudności.

Obecne umieszczenie sądów we Lwowie nie odpowiada nawet najskromniejszym wymogom, lokalności sądowe w wynajętych domach prywatnych do tego nie adoptowanych, są tak szczupłe, że przy rozprawach i komisyach sądowych większa ilość przywołanych stron pomieścić tam się nie zdoła, oprócz tego brak dostatecznego światła i mnogie inne niedogodności narażają strony na zwłokę i na wydatki, a z drugiéj strony są nawet przeszkodą należytego urzędowania dla personalu sądowego. Pomijamy zresztą wysokość czynszu, który c. k. Rząd za takie ze wszechmiar nieodpowiednie umieszczenie sądu z uszczerbkiem dla skarbu publicznego opłacać jest pomuszony.

Już te względy powinny były skłonić c. k. Rząd do wystawienia we Lwowie budynku dla należytego umieszczenia sądów, tak jak to w innych krajach, nawet w miastach niestołecznych uczynił. — We Lwowie mógł c. k. rząd przeprowadzić to tém łatwéj, ile że tu posiada własny, na ten cel przygotowany, obszerny i najdogodniéj położony grunt — plany do takiéj budowy ma już porobione, a nawet pod względem potrzebnych do budowania funduszów, wszelkie ułatwienia są uzyskane.

Gdy jednak mimo to budowa do skutku nie przychodzi, a powyżéj wskazane niedogodności dla publiczności coraz bardziéj stają się dotkliwe, przeto podpisani pozwalają sobie zapytać c. k. Rząd:

1. Dlaczego mimo uznanéj potrzeby i podanych ułatwień budowy — takowa do skutku nie przychodzi?

2. Czy i kiedy c. k. Rząd zamierza rozpocząć tę budowę i poczynić kroki, aby takowa odpowiednio naglącéj potrzebie, w czasie jak najkrótszym wykonaną i do użytku oddaną być mogła.

Lwów dnia 19. października 1878.

Grocholski Kazimierz."

P. Komisarz rządowy radca Zaleski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy p. Zaleski. Na odczytaną w téj chwili interpelacyą, właśnie w chwili bezpośrednio przed zamknięciem Sejmu nie mogę dać innéj odpowiedzi jak tylko, że c. k. Namiestnictwo jak najusilniéj przedstawi tę sprawę panu Ministrowi sprawiedliwości. (Brawo)

JE. hr. Marszałek. Przychodzimy do dalszego ciągu rozpraw nad budżetem r. 1879 do preliminarzy funduszów samoistnych. Sprawozdawca p. Władysław Koziebrodzki ma głos.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Koziebrodzki (czyta).

„Fundusze samoistne.

Dział ten składa się z następujących funduszów:

Lit H. Fundusz domestykalny.
„ I. „ kultury krajowéj.
„ K. „ stanowy sierociński.
„ L. „ Aleksandra hr. Stadnickiego.
„ M. „ szkoły weterynaryi.
„ N. „ pożyczki krajowéj.

Przechodząc poszczegółowo każdy z tych funduszów komisya budżetowa ma zaszczyt przedstawić co następuje:

Lit H. Fundusz domestykalny.

W funduszu tym Wydział krajowy preliminuje dochody większe od dochodów preliminowanych na r. 1878 o sumę 78 złt. nadwyżka ta powstała z procentów od pomnożonego zarodowego majątku. — Wydatki są w téj saméj sumie preliminowane co na r. 1878.

Komisya budżetowa przeto zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Dochody funduszu domestykalnego w sumie	3.801 zł.
Wydatki	2.310 zł.
Nadwyżka dochodów w sumie .	1.491 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żądą, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę nadwyżkę, aby zechcieli rękę podnieść. (większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. Wł. Koziebrodzki (czyta):

„Lit. I. Fundusz kultury krajowéj

W funduszu tym tak dochody jak i wydatki znacznéj uległy zmianie. — Dochody Wydział krajowy preliminuje w sumie 6.006 zł. t. j. o sumę 6.035 zł. mniejszą, jak na rok 1878. — Komisya budżetowa pomniejszenie tych dochodów uważa za usprawiedliwione, tak ze względu, iż zaległości za przestępstwa lasowe z lat ubiegłych zostały po większéj części spłacone, jako téż niemniéj, iż według ustawy o ochronie własności polnéj z dnia 17. lipca 1876 r. §. 57, grzywny za przestępstwa polowe przeszły na kasy gminne. — Wydatki w tym funduszu zwiększyły się o całą możebną nadwyżkę dochodów, a to w skutek uchwały W. Sejmu z dnia 24. września b. r. przekazującéj tę nadwyżkę na fundusz zalesienia wydm piaszczystych powiatu Tarnobrzeskiego.

Komisya budżetowa przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dochody funduszu kultury krajowéj w sumie	6.006 zł.
Wydatki	6.006 zł.

Pozostałości nie ma żadnéj."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy tę uchwałę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść. (większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Wł. Koziebrodzki (czyta):

„Lit K. Fundusz stanowy sierociński.

W funduszu tym Wydział krajowy preliminuje dochody większe o sumę 161 zł. niż na rok 1878., suma ta powstała z procentów od powiększonego zarodowego majątku. — Wydatki zaś są preliminowane o drobiazgową sumę większe niż na rok 1878.

Komisya budżetowa przeto zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dochody funduszu stanowego sierocińskiego w sumie	1.789 zł.
Wydatki	1.532 zł.
Nadwyżka w sumie .	257 zł.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy tę nadwyżkę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość.) Przyjęta.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Koziebrodzki (czyta):

„Lit. L. Fundusz Aleksandra hr. Stadnickiego.

W funduszu tym Wydział krajowy preliminuje dochody mniejsze o 400 zł. niż na rok 1878, z powodu, iż pozostałość z rachunków z końcem 1878 r. jest spodziewaną mniejszą o tę sumę, gdyż w roku bieżącym wydrukowano znaczniejszą ilość aktów grodzkich. — Wydatki zaś preliminuje Wydział krajowy większe o 50 zł. jak na r. 1878 a to w rubryce III. pozycya 3.

Komisya budżetowa obydwie te różnice uważa za uzasadnione, przeto zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dochody funduszu hr. Stadnickiego w sumie	1.852 zł.
Wydatki	1.835 zł.
Nadwyżka dochodów .	17 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę, aby zechcieli rękę podnieść. (większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Koziebrodzki (czyta):

„Lit. M. Fundusz szkoły weterynaryi.

W funduszu tym Wydział krajowy preliminuje dochody mniejsze o 51 zł. niż na rok 1878 — ubytek ten w dochodach (a to w rubryce 6) powstał w skutek tego, iż Wydział krajowy 5 morgów gruntu własnością szkoły będącego oddał na użytek szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie. — Wydatki zaś Wydział krajowy preliminuje mniejsze o sumę 121 zł. — niż na r. 1878.

Komisya budżetowa uznając różnice te tak w dochodach jak i wydatkach za usprawiedliwione, zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dochody funduszu szkoły weterynaryi w sumie	3.134 zł.
Wydatki w sumie . . .	4.062 zł.
Nadwyżka dochodów .	72 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy ząda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Koziebrodzki. Upraszam sprostosować mylkę druku zaszłą w rezolucyi, którą mam teraz odczytać; mianowicie zamiast w dalszych rokowaniach czytać należy: dalsze rokowania (czyta):

„Zważywszy, iż w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. maja 1877 r. do 31. maja 1878 jest wspomniane, iż w odpowiedzi na przesłaną Prezydyum c. k. Namiestnictwa rezolucyą Wysokiego Sejmu z dnia 30 sierpnia 1877, a tyczącą się założenia przez Rząd szkoły weterynaryi, oraz szkoły kucia koni i kliniki zwiérząt we Lwowie — c. k. Ministerstwo za pośrednictwem prezydyum Namiestnictwa zażądało szczegółowych wykazów obejmujących stan funduszu na budowę i założenie szkoły weterynaryi przeznaczonego — oraz planów budowli przez Wydział krajowy kosztem kraju wykonanych.

Zważywszy, iż w żądaniu tém widzieć można ze strony c. k. Ministerstwa zamiar ostatecznego załatwienia téj tak ważnéj dla kraju sprawy, w myśl tylokrotnych uchwał Wys. Sejmu,

komisya budżetowa wnosi następującą rezolucyą:

„Wzywa się Wydział, krajowy, aby dalsze rokowania z c. k. Rządem, celem założenia szkoły weterynaryi ze szkołą kucia koni i kliniką dla chorych zwiérząt, starał się jak najspieszniéj do pożądanego doprowadzić skutku.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę rezolucyą, aby zechcieli rękę podnieść (większość. Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wł. hr. Koziebrodzki (czyta):

„Lit. N. Fundusz pożyczki krajowéj z. r. 1873.

W funduszu tym Wydział krajowy preliminuje dochody o 4.788 złt. mniejsze, niż na rok 1878, — pomniejszenie to wypada po części z planu amortyzacyjnego, jak niemniéj, iż w roku zeszłym wliczono w dochody zwrot jednorazowy nadebranych przez Rząd należytości stemplowych. Wydatki zaś preliminowane są o sumę 1.719 złt. większe, niż na rok 1878, podwyższenie to jest także po części wynikiem planu amortyzacyjnego, a po części wynikiem większych wydatków w rubryce IV. pozycya 6.

Tak zmniejszenie dochodów, jak i podwyższenie wydatków, komisya budżetowa uważa za usprawiedliwione.

Do dochodów jednak preliminowanych przez Wydział krajowy zaliczyć na rok 1879 należy jeszcze procent od sumy 258.097 złt, 56. ct. — wypożyczonéj na budowę domu obłąkanych na Kulparkowie — z funduszu pożyczki 1873 r., który to procent po 6% w sumie 15.486 złt. na mocy uchwały Wys. Sejmu z dnia 14. października 1878 r. ma wpłynąć z funduszu krajowego do funduszu pożyczki z r. 1873.

Komisya budżetowa przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dochody pożyczki z r. 1873 w sumie	217.880 złt.
Wydatki	106.180 „
Nadwyżka dochodów . .	111.700 złt.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy tę nadwyżkę przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Koziebrodzki (czyta):

„Należy nadmienić, że do dochodów przypadających w ciągu roku 1879, przybędzie jeszcze pozostałość z rachunków 1878 r., którą wykaże się po zamknięciu tychże rachunków z końcem roku budżetowego 1878.

Nadmieniamy także, iż niesprzedane obligacye pożyczki, stanowiące własność funduszu, wykazywane być winny tylko w ogólnym stanie tego funduszu.“

JE. hr. Marszałek. Mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę, że w téj chwili otrzymałem pismo, w którém p. Gross, bez żadnych motywów składa mandat poselski. Przechodzimy do dalszego porządku dziennego. Z kolei następuje (czyta):

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych budżetem nieobjętych za rok 1876.“ — Sprawozdawca poseł Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Przedewszystkiém muszę sprostować omyłki druku, które są w sprawozdaniu. Na stronicy 5. w ostatnim wierszu czytamy: „jako cyfra czystego stanu biernego,“ a ma być: „jako cyfra czystego stanu czynnego.“ Zresztą wszystko w porządku. (Zaczyna czytać):

„Sprawozdanie

Komisyi budżetowéj o zamknięciu rachunku funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za r. 1876.“ Ob. Al. 139.

P. Haller. Proszę o głos, co do formalnego traktowania sprawy.

JE. hr. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Z powodu, że sprawozdanie jest drukowane i było już dawniéj rozdane do czytania, w obec spóźnionéj pory stawiam wniosek, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto z panów z tym wnioskiem się zgadza, zechce rękę podnieść (większość). P. Sprawozdawca jest uwolniony od czytania. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożone przez Wydział krajowy zamknięcie rachunku funduszów samoistnych (nieuposażonych) jakoteż zamknięcie rachunku fundacyi hr. Skarbka przyjmuje się do wiadomości.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do głosowania. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść, (większość). Jest przyjęty. Upraszam te-

raz pana jeneralnego sprawozdawcę komisyi budżetowéj, aby przedstawił wynik sumaryczny preliminarza.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Rezultat uchwał budżetowych jest następujący: Rubryk dochodów nie potrzebuję czytać, bo są niezmienione, tylko wydatki, (czyta):

1. Koszta reprezentacyi kraju	106.200 złt.
2. Koszta zarządu . .	218.812 „
3. Koszta leczenia . .	420.000 „
4. Koszta szczepienia . .	57.930 „
5. Wydatki sanitarne . .	32.700 „
6. Zasiłki dla zakład. dobroczyności	13.852 „
7. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publ. . .	434.294 „
8. Utrzymanie pomników histor.	12.900 „
9. Kwaterunkowe żandarmeryi	65.196 „
10. Drogi krajowe . .	922.271 „
11. Dotacye dla zakładów krajo.	238.554 „
12. Wydatki na szupaśnictwo .	25.000 „
13. Budowy wodne . .	27.143 „
14. Wydatki rozmaite . .	56.797 „
Suma wydatków .	2,631.649 „
z porównania z dochodami .	286.987 „
okazuje się niedobór .	2,344.662 złt.

który należy pokryć dodatkami do podatków.

Jeden cent dodatku przynosi 69.235. złt., przeto na pokrycie całego niedoboru potrzeba nałożyć 34 ct. dodatku od każdego złotego austr. podatku, co przyniesie razem 2.345.000 złt przeto

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Uchwała finansowa o pokryciu niedoboru na rok 1879.

I.) Na pokrycie niedoboru funduszu kr. na rok administracyjny 1879 uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 34 ct. od każdego złotego aust.

II.) Sejm upoważnia Wydział kraj. do przenoszenia w wydatkach zwyczajnych oszczędności jednéj rubryki na potrzeby drugiéj, z tém zastrzeżeniem, że Wydz. kraj. każde zboczenie od preliminarza usprawiedliwi."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy przyjmują wnioski komisyi budżetowéj, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte. Przystępujemy do trzeciego czytania nad całym budżetem.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wnoszę o uwolnienie od czytania i przyjęcie budżetu w trzeciém czytaniu bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje budżet na rok 1879 w trzeciém czytaniu bez czytania, zechce powstać (wszyscy). Jest przyjęty.

P. Wolański Erazm. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos w celu interpelacyi do przewodniczącego komisyi drogowéj a obecnie do zastępcy przewodniczącego komisyi drogowéj. Ponieważ przewodniczący złożył mandat.

Na posiedzeniu 2go października b. r. raczyła Wysoka Izba odesłać mój wniosek w sprawie drogi Grzymałów — Chorostków; sprawa ta nietylko jest drogową ale zawiera i inną ważną sprawę, któréj nie należało rzucić do kosza—do komisyi drogowéj, która tak gorąco o ten wniosek się dopominała.

Zapytuję się, co się stało z tą sprawą i dla czego nie przyszła na porządek dzienny?

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński: Jako zastępca przewodniczącego mogę tylko dać bardzo ogólnikowe wyjaśnienie. Wielka szkoda, że p. Wolański nie zrobił téj interpelacyi o dwie godziny pierwéj, kiedy przewodniczący był jeszcze w Izbie, a byłby otrzymał odpowiedź daleko dokładniejszą. O ile mi wiadomo, sprawa ta była poruczona osobnemu członkowi komisyi drogowéj. Ten zdawał o niéj dokładną relacyę, i jeżeli nie przyszła na porządek dzienny to tylko dla braku czasu. Ale ogólnie wiem, że postanowienie, jakie zapadło, jest tego rodzaju, iż komisya zachowania się w téj sprawie Wydziału krajowego jako prawidłowe uznała, i w tym duchu byłaby wniosek Wysokiéj Izbie przedłożyła.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos do sprostowania faktu? (Gwar). Ale proszę Wysokiéj Izby! Rzecz jest bardzo ważna. Ja się odwołuję do Wysokiéj Izby. Czy mogę mówić?

JE. hr. Marszałek. P. Wolański ma głos.

P. Wolański. Ponieważ sprawa ta nie może przyjść pod obrady Wysokiéj Izby, bo za

chwilę Sejm będzie zamknięty, a teraz się dowiaduję od członka komisyi, jak jest zreferowaną, o czem powinna była Wys. Izba powziąść wiadomość dopiero przy rozprawie, bo teraz można niejedno twierdzić, skoro rozprawy nad tą sprawą w Izbie nie będzie ale mniejsza o to, o tem później. Ale ponieważ referent rzucił kalumnię na delegatów powiatu husiatyńskiego, przeto obowiązany jestem twierdzenie p. referenta, co do delegatów, że oni się pogodzili z panem inżynierem, i skargę wniesioną na niego sami odwołali później, na podstawie pisma które od nich właśnie otrzymałem, tę sprawę wyjaśnić i sprostować tę rzuconą kalumnię na pp. delegatów, a ponieważ sprawa ta nie dotyczy mnie tylko pp. delegatów, więc oświadczam, że w razie gdyby mi JE. hr. Marszałek odmówił głosu, odwołam się do Wysokiej Izby o pozwolenie odczytania pisma pp. delegatów. (Głosy przyzwalające i niepokój). W imieniu dotkniętych delegatów składam podziękowanie, że mi to sprostowanie będzie wolno odczytać.

P. Męciński. Prywatny list?

P. Wolański. To nie jest list prywatny, to jest sprostowanie, wypowiedzianego w téj sali twierdzenia przez szefa dep. IV; ten dokument złożę do laski marszałkowskiej.

JE. hr. Marszałek. To zaczyna wchodzić w zakres dyskusyi, a ta nie może być dopuszczona bez poprzedniéj uchwały. Regulamin powiada (czyta):

Ustęp ostatni §. 79. w dotychczasowym regulaminie sejmowym z dnia 27 listopada 1865, który brzmi: „Rozprawa nad interpelacyą i nad odpowiedzią interpelowanego nie może być dopuszczoną“ znosi się w dotychczasowéj osnowie, i ustęp ten ma brzmieć jak następuje: „Sejm postanowi, czy wskutek odpowiedzi na interpelacyą, lub też odmówienia odpowiedzi nastąpić ma rozprawa bądź natychmiast, bądź też najbliższém posiedzeniu Sejmu. Uchwałę tę podejmie Sejm bez wszelkich rozpraw na wniosek poparty przez 15 posłów, a uczyniony na témże posiedzeniu, na którém była dana odpowiedź na interpelacyę lub oświadczenie odmówienia odpowiedzi. Przy rozprawie nad odpowiedzią na interpelacyę nie wolno czynić wniosków.“

Więc w takim razie mnie się zdaje, że odpowiedź szanownego posła wchodzi w zakres dyskusyi. Muszę prosić szanownego posła, aby postąpił według regulaminu i uczynił wniosek opatrzony 15 podpisami na otwarcie rozprawy.

P. Erazm Wolański. W téj chwili za późno. Ja proszę o pozwolenie, abym mógł odczytać tylko to, o co delegaci proszą.

JE. hr. Marszałek. Zapytam Wysoką Izbę, czy zezwoli na to, ponieważ idzie o czas niedługi. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Proszę odczytać.

P. Erazm Wolański. Bardzo dziękuję Wysokiéj Izbie (czyta):

„Wielmożny panie! Na posiedzeniu Sejmu dnia 2. b. m. wygłosił referent Wys. Wydziału krajowego hr. Badeni w Izbie sejmowéj broniąc postępowania Wys. Wydziału krajowego, między innemi, że oskarżyciele inżyniera Bieńkowskiego, wniesioną przeciw niemu skargę później sami odwołali.

W obronie prawdy oświadczamy niniejszém iż tak nie jest, gdyż powołanéj skargi aniśmy sami nie odwołali, ani też nikogo trzeciego do jej odwołania nie upoważniali.

Z wysokim szacunkiem WPana, uniżeni

Józef Morawiecki.

Antoni Brzuszkiewicz.

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Nie ma dyskusyi żadnéj. Następuje z porządku dziennego:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby Sądu z Wiśniowczyka do Złotnik. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski ma głos.

P. Zatorski (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi prawniczéj o wniosku Wydziału krajowego z dnia 3. września 1878 l. 38045 w sprawie przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Wiśniowczyka do Złotnik i rozgraniczeń sądów powiatowych w Kozowie-Podhajcach, Budzanowie, Trembowli, w Buczaczu i w Czortkowie.“ **Ob. Al. 140.**

Głos. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Spraw. p. Zatorski: Przedewszystkiém sprostować muszę pomyłki druku, jakie zaszły. W ustępie drugim, gdzie jest mowa o gminie Zwi-

niacz powinno być: „gminę Zwiniacz należy wyłączyć natychmiast z okręgu Starostwa w Trembowli i sądu powiatowego w Budzanowie, a przydzielić do starostwa i sądu powiatowego w Czortkowie.“ (Czyta):

„Prześwietny Sejm raczy uchwalić:
Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém odwołuje się do swej uchwały z 29 maja 1875 i oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2go ustawy z dnia 11 czerwca 1868 nr. 59 dz. u. p. swe zdanie:

1. iż starostwo w Brzeżanach ma w sobie obejmować dwa sądy powiatowe, a to w Brzeżanach i w Kozowie;

   z okręgu sądu powiatowego w Kozowie należy wyłączyć natychmiast miejscowości: Małowody, Sosnów i Tudynka, tudzież Uwsie, Telaczów i Szczepanów, a przydzielić trzy pierwsze miejscowości do okręgu Złotnickiego sądu powiatowego w Wiśniowczyku; miejscowości zaś Uwsie, Telacze, Szczepanów, trzeba przyłączyć do okręgu Sądu powiatowego w Podhajcach;

2. iż starostwo Trembowla ma w sobie obejmować dwa sądy powiatowe, a to w Trembowli i w Budzanowie; gminę Zwiniacz należy wyłączyć natychmiast z okręgu starostwa i sądu powiatowego w Budzanowie, a przydzielić do starostwa i do sądu powiatowego w Czortkowie; miejscowości zaś Dołhy i Hrycówka należy wyłączyć zaraz z okręgu sądu powiatowego w Trembowli a przydzielić do sądu powiatowego Budzanowskiego.

3. iż starostwo w Podhajcach ma w sobie obejmować dwa sądy powiatowe, a to w Podhajcach i drugi sąd Złotniki-Wiśniowczyk;

   z okręgu Złotnickiego sądu powiatowego w Wiśniowczyku należy wyłączyć natychmiast miejscowości następujące:

   a) Mogilnica i Romanówka,
   b) Dobropole i Mateuszówka,
   c) Brykula stara, Darachów, Chmielówka, Brykula nowa, Pantalicha i Tiutków — a przyłączyć Mogielnicę i Romanówkę do sądu powiatowego w Budzanowie; Dobropole i Mateuszówkę przyłączyć do sądu powiatowego w Buczaczu, miejscowości zaś pod c) wyszczególnione, należy przydzielić do okręgu sądu powiatowego w Trembowli.

4. Zmiany powyższe ad 1. ad 2. i ad 3. wyszczególnione, należy przeprowadzić natychmiast nie czekając na przyszłe, przeniesienie siedziby sądu z Wiśniowczyka do Złotnik.

5. Sejm krajowy, odwołując się do rozporządzenia c. k. Ministerstw: Spraw wewnętrznych, Sprawiedliwości i Skarbu z dnia 24. Kwietnia 1854. L. 111. Dz. u. p., mocą którego Złotniki na siedzibę sądu powiatowego wyznaczone zostały, wzywa c. k. Rząd, ażeby postarał się jak najrychlej o przysposobienie w Złotnikach stosownych lokalności, potrzebnych dla pomieszczenia sądu powiatowego, poczem też uskutecznił bezzwłocznie przeniesienie siedziby sądu z Wiśniowczyka do Złotnik, jako do punktu centralnego całego okręgu sądowego.

W końcu nadmienia komisya prawnicza, że uchwałą tą załatwione zostają petycye gminy i obszaru dworskiego Zwiniacz, wniesione przy L. 73/s., L. 104/s i L. 582/s do wysokiego Sejmu względem przydzielenia gminy téj do Starostwa i sądu w Czortkowie.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta.

P. Jasiński Józef. Wnoszę, abyśmy przystąpili do głosowania nad tą uchwałą en bloc.

JE. hr Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda do żadnego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc upraszam tych panów, którzy się z têm zgadzają, aby przystąpić do głosowania en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała en bloc przyjęta.

P. Jasiński Józef. Wnoszę przyjęcie w trzeciém czytaniu bez czytania.

JE hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z têm zgadzają, aby przyjąć tę uchwałę w trzeciém czytaniu bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechcą ręką podnieść (większość). Uchwała przyjęta. Następuje z porządku dziennego:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj.

Ob. Al. 141. w przedmiocie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Żydaczowie. Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Zatorski ma głos.

Spraw. p. Zatorski (zaczyna czytać).

Głos. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Spraw. p. Zatorski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm król. Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém odwołuje się do swéj uchwały z 29 maja 1875 i oświadcza c. k. Rządowi w myśl ustaw z 11 czerwca 1868 nr. 59 dz. u. p. i z dnia 26 kwietnia 1873 nr. 62 dz. u. p. swe zdanie:

1. iż należy utworzyć jak najrychléj nowy sąd powiatowy w Żydaczowie i przydzielić do niego wszystkie w uchwale sejmowéj z dnia 29 maja 1875 wyszczególnione miejscowości a mianowicie także i Bortniki, Demidów z Mołotowem, tudzież i Bukawinę.

2. Gminę Bortniki, tudzież miejscowości Demidów, Mołotów, Bukawina należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego Chodorowskiego i z obrębu sądu obwodowego w Złoczowie, a przydzielić do okręgu nowego sądu powiatowego w Żydaczowie i do obrębu sądu obwodowego w Samborze.

3. wszakże z chwilą, w któréj nowy trybunał I. instancyi w Stryju, w myśl uchwały sejmowéj z 15 grudnia 1873 utworzonym i w życie wprowadzonym zostanie, należy przyłączyć cały okręg nowego sądu powiatowego Żydaczowskiego, wraz z Bortnikami, Demidowem, Mołotowem i Bukawiną do obrębu trybunału I. instancyi w Stryju."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do roprawy szczegółowéj.

P. Jasiński Józef. Wnoszę przystąpienie do głosowania en bloc nad tą uchwałą.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda do żadnego ustępu? (Nikt). Jest wniosek aby głosować en bloc nad tą uchwałą. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała en bloc przyjęta.

Głosy. Przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzeciém czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Uchwała w trzeciém czytaniu przyjęta.

P. Badeni. Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. P. Badeni ma głos.

P. Badeni. Nie chciałem w pierwszéj chwili prostować oświadczenia p. Wolańskiego, ponieważ nie pamiętałem dokładnie na pamięć, co wówczas przy rozprawie powiedziałem, ale teraz odczytam to ze sprawozdania stenograficznego.

Powiedziałem tak (czyta):

„To zaś co dochodzenie wykazało, komisya i tak znajdzie w aktach, a ja to tylko powiedzieć muszę, że dowiedzioném jest zeznaniami świadków, iż panowie delegaci, którzy mieli być tak ciężko obrażeni, w końcu przyznali temu delegowanemu urzędnikowi słuszność i prosili go, aby to, co zaszło puścił w niepamięć."

O odwołaniu przeto jakiejś skargi słowa nie powiedziałem, zaś to co powiedziałem aktami udowodnić mogę.

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następuje:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie utworzenia nowego Sądu powiatowego w Podwołoczyskach. Spraw. komisyi prawniczéj poseł Zatorski.

Spraw. p. Zatorski (zaczyna czytać).

Głos. Uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcę od czytania. Kto się z tém zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Spraw. p. Zatorski. Zanim będę miał zaszczyt wys. Izbie przedłożyć uchwałę, winienem nadmienić, że co do wniosku tego zaszła zmiana wskutek wniesionych do Sejmu petycyj nr. 598 i 374, w których gminy Zarubińce i Poznanka het-

mańska proszą, aby ich przy sądzie powiatowym w Grzymałowie pozostawić. Gdy przeciwko temu, ani względy geograficzne, ani żadne powody nie przemawiały, więc komisya prawnicza uwzględnia to życzenie i w tym względzie zmieniła przedłożoną wys. Sejmowi uchwałę z dnia 23. września, i zgadza się z têm, aby te gminy przy sądzie Grzymałowskim pozostawić (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém odwołuje się do swéj uchwały z 29 maja 1875 i oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2 ustawy z 11 czerwca 1868 nr. 59 dz. u. p. swe zdanie:

1. iż należy zwinąć Medyński sąd powiatowy w Nowem Siole a utworzyć zamiast niego nowy sąd powiatowy w Podwołoczyskach,

2. iż starostwo zbaraskie ma w sobie obejmować tylko jeden sąd powiatowy w Zbarażu, starostwo zaś skałackie ma w sobie obejmować trzy sądy powiatowe, a to: w Grzymałowie, Skałacie i Podwołoczyskach,

3. Należące dotąd do okręgu, zwinąć się mającego sądu w Medyni czyli Nowemsiole, miejscowości, jako to: Bogdanówka wraz z obszarem dworskim Białozorką, Dobromirka, Huszczanka, Obodówka, Łozówka, Terpiłówka, Nowesioło, Koziary, Hołoszczyńce, (vel Hołoszyńce), Jacowce, Hnilice wielkie, Hniliczki, Koszlaki, Palczyńcy, tudzież Hołotki, należy przyłączyć do sądu powiatowego w Zbarażu.

4. Skład okręgu nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach obejmować będzie w sobie miejscowości następujące:

a) Podwołoczyska i Staromiejszczyzna, Zadniszówka, Mysłowa, Dorofijówka, Supranówka, (które to miejscowości należały do starostwa skałackiego i do sądu Medyń-Nowesioło.

b) Medyń, Prosowce, Klebanówka, Korszyłówka i Mytnica, Pieńkowce, Skoryki, Toki, Worobijówka, tudzież Klimkowce (które to miejscowości należały dotąd do sądu powiatowego Medyń-Nowesioło i do starostwa zbaraskiego, a zatem obecnie do starostwa skałackiego przydzielone zostaną); wreszcie

c) miejscowości: Mołczanówka, Kamionka, Rosochowaciec, Kaczanówka, Iwanówka, Orzechowice tudzież Czerniszówka, (a które to miejscowości wyłącza się obecnie z okręgu sądu skałackiego i przydziela się do nowego sądu powiatowego w Podwołoczyskach).

5. Z okręgu obecnego sądu powiatowego w Grzymałowie należy wyłączyć miejscowości: Łuka mała, Turówka, Ostapie, Poznanka gniła, Sorocko z Józefówką i Mytnicą - Sorocką, przyłączając takowe do okręgu sądu powiatowego w Skałacie.

6. Z okręgu teraźniejszego sądu powiatowego w Skałacie należy wyłączyć miejscowości: Borki wielkie, Dyczków, Podsmykowce, Krasówka, Chodaczków i Konstantynówka, a przydzielić do okręgu sądu powiatowego deleg.-miejskiego w Tarnopolu.

7. Okręgi sądów powiatowych w Skałacie i Grzymałowie obejmować będą miejscowości, w uchwale Sejmu z 29 maja 1875 wyszczególnione.

Tą uchwałą została załatwiona petycya 374 i 578."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę głosowanie nad tą uchwałą en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do głosowania nad tą uchwałą en bloc. Czy żąda kto głosu do którego ustępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przeto upraszam tych panów, którzy się zgadzają na głosowanie nad tą uchwałą en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęto. — Panowie, którzy przyjmują tę uchwałę en bloc, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Jasiński. Stawiam wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania tej uchwały bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania nad tą uchwałą. Panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. — Upraszam tych panów, co przyjmują tę uchwałę w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Następuje z kolei: Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o utworzenie nowego Sądu powiatowego w Dynowie. — Sprawozdawca komisyi prawniczéj poseł Waygart ma głos. Ob. Al. 142.

Głos: Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby uwolnić p. sprawozdawcę od czytania. Upraszam

tych panów, co się z tym wnioskiem zgadzają, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Waygart (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém odwołuje się do swéj uchwały z 29 maja 1875 i oświadcza c. k. Rządowi w myśl §. 2. ustawy z 11. czerwca 1868. L. 59. Dz. u. p., tudzież w myśl ustawy z 26. kwietnia 1873. Nr. 62. Dz. u. p. swe zdanie:

1. iż należy jak najrychléj utworzyć nowy c. k. sąd powiatowy w Dynowie, do którego przydzielić trzeba miejscowości następujące:

Dynów, Przedmieście Dynowskie, Igioza, Łubno, Kazimirówka, Ulanica, Nozdrzec i Karolówka, Hłudno, Wara, Wesoła. Magierów, Ujazdy, Dąbrówka i Wola Starzeńska, Wola Dylęgowska recte Dylągowa, Bartkówka, Siedliska, Wołodź, Wola Wołodzka, Gdyczyna, Poremby, Huty i Jasionów, Pawłokoma, Bachórz, Harta, Lipnik i Paprocie, Chodorówka, Laskówka (z okręgu sądu powiatowego Dubieckiego), tudzież Barycz (z okręgu sądu powiatowego Tyczyńskiego), a które to miejscowości liczą w sobie ludność 19.283 mieszkańców;

2. iż przyszły okręg c. k. sądu powiatowego w Dubiecku obejmywać ma w sobie miejscowości następujące:

Dubiecko, Przedmieście Dubieckie (Czerwonka) Bachórzec, Drohobyczka z Hutą, Połchowa, Podbukowina, Słonne, Sliwnica dolna i górna, Ruskawieś, Sietnica recte Sielnica, Kosztowa, tudzież następujące z okręgu c. k. sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Przemyślu wyłączyć się mające miejscowości:

Babice wieś, Babice miasteczko, Bachów, Chyrzyna i Chyrzynka, Krzywcza, Wola Krzywiecka, Nienadowa, Hucisko Nienadowskie, Reczpol, Ruszelczyce, Skopów z Puczaczem i Zawadką, Średnia, a które to wszystkie wyż wyliczone miejscowości obejmują w sobie ludność 15.308 mieszkańców;

3. iż gminę Barycz należy wyłączyć z okręgów c. k. sądu powiatowego w Tyczynie i c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie, wreszcie z obrębu c. k. sądu wyższego krajowego w Krakowie, a przydzielić do okręgu nowo utworzyć się mającego sądu powiatowego w Dynowie, tudzież do okręgu c. k. sądu obwodowego w Przemyślu i do obrębu c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie;

4. Sejm ponawia swoje zdanie, iż Starostwo Brzozów obejmować ma w sobie dwa sądy powiatowe w Brzozowie i Dynowie, a starostwo w Przemyślu obejmować ma w sobie trzy sądy powiatowe, a to w Przemyślu, Dubiecku i Niżankowicach.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę przystąpienie do głosowania en bloc nad tą uchwałą.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do głosowania en bloc nad tą uchwałą. Upraszam tych panów, co ten wniosek przyjmują aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Panowie, co tę uchwałę przyjmują en bloc zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sekretarz p. Jasiński. Wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania téj uchwały bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Panowie, co ten wniosek przyjmują, raczą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, co tę uchwalę przyjmują w trzeciém czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. W przedmiocie analogicznym jest sprawozdanie komisyi o petycyi p. Orzechowicza i gminy Kalników. P. sprawozdawca zechce je odczytać.

Sprawozdawca p. Waygart (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi prawniczéj o prośbie obszaru dworskiego i wsi Kalnikowa, wniesionéj 12. września 1878 l. 7. względem przyłączenia téj wsi do c. k. starostwa i sądu powiatowego w Mościskach.

Wieś Kalników należąca do okręgu c. k. starostwa powiatowego w Mościskach a c. k. sądu powiatowego w Krakowcu została wskutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 12 lutego 1878 do l. 509 ze starostwa powiatowego w Mościskach odłączoną a do c. k. starostwa w Jaworowie przyłączoną.

Naprzeciw temu zarządzeniu wnieśli obszar dworski i gmina wsi Kalnikowa reklamacye do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych prosząc o pozostawienie nadal tej wsi przy c. k. starostwie powiatowém w Mościskach, a wskutek tego oznajmił

pan minister spraw wewnętrznych reskryptem z 30 lipca 1878. do l. 2170 proszącym iż to tylko w takim razie mogłoby nastąpić, gdyby w myśl §. 10 ustawy z 10. maja 1868 l. 44. D. u. p. gmina Kalników wyłączoną została z okręgu c. k. sądu powiatowego w Krakowcu, wchodzącego w skład c. k. starostwa powiatowego w Jaworowie a przyłączoną była do c. k. sądu powiatowego w Mościskach.

Obecnie tak dr. Jędrzej Orzechowicz, właściciciel i przełożony obszaru dworskiego wsi Kalnikowa jakotéż i gmina tej wsi wnieśli prośbę, ażeby ta wieś do okręgu c. k. sądu powiatowego w Mościskach przyłączoną a przeto i nadal przy okręgu c. k. starostwa powiatowego w Mościskach pozostawioną była, a to dlatego, bo Kalników od Jaworowa o 4. zaś od Mościsk jedynie o mil dwie jest oddalonym i że mieszkańców tej wsi żadne stosunki handlowe nie łączą z Jaworowem, gdy przeciwnie takowe przez nich oddawna utrzymywane są z Mościskami.

Komisya prawnicza wychodząc z zasady, że co do przydzielenia téj lub owéj miejscowości do pewnego c. k. starostwa lub sądu powiatowego należy przedewszystkiém uwzględnić życzenia stron interesowanych, a przekonawszy się, że przydzielenie wsi Kalnikowa do c. k. starostwa i sądu powiatowego w Mościskach nie przedstawia żadnych trudności terytoryalnych, wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośba dra. Jędrzeja Orzechowicza, właściciela i przełożonego obszaru dworskiego wsi Kalnikowa i gminy téj wsi o wyłączenie takowéj z okręgu c. k. sądu powiatowego w Krakowcu, a przyłączenie onéjże do okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa powiatowego w Mościskach odstępuje się c. k. Rządowi do załatwienia z tym oświadczeniem, że Wysoki Sejm zgadza się w zupełności z takową.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie wniosek komisyi. Upraszam tych panów, co ten wniosek komisyi przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Następuje z kolei:

„Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zmianę niektórych ustępów uchwały sejmowéj z dnia 29. Maja 1875. co do podziału kraju na okręgi sądów powiatowych. Sprawozdawca komisyi prawniczéj p. Jasiński Józef ma głos. Ob. Al 143.

Głosy. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcę od czytania. Ci panowie co na ten wniosek się zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków uchwały.

Sprawozdawca p. Jasiński. Przed przeczytaniem uchwały muszę sprostować kilka myłek druku, które się wkradły do sprawozdania: w ustępie szóstym w wierszu drugim zamiast „nie uwzględnia“ ma być „nie uwzględnił“, w ustępie siódmym w wierszu szóstym zamiast „wyraża“ ma być „uważa“, w tym samym ustępie w wierszu dziewiątym zamiast „uważać“ ma być „narażać“ (czyta):

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem Krakowskiém zmienia niektóre ustępy swojéj uchwały z 29, maja 1875., objawiającéj c. k. Rządowi opinię względem terytoryalnego podziału całego kraju na okręgi sądów powiatowych, a to w punktach następujących:

1) miejscowość, czyli obszar dworskj i gmina Łukanowice z przyległościami Isep, Nakle i Zawodzie (vel Zarodzie ad Łukanowice) ma być pozostawioną tak jak dotąd przy okręgu c. k. sądu powiatowego w Wojniczu i starostwa w Brzesku;

2) z okręgu sądu powiatowego Oświęcimskiego i starostwa w Białéj należy wyłączyć miejscowość Polanka wielka, a przydzielić ją do sądu powiatowego w Wadowicach i do tamtejszego starostwa;

3) miejscowość Kozłówek. należąca dotąd do okręgu sądu powiatowego we Frysztaku, tudzież należąca aż do dnia 1 sierpnia 1878 do starostwa Rzeszowskiego, ma być i nadal pozostawioną przy sądzie powiatowym Frysztackim, tudzież przy starostwie Jasielskiém;

4) miejscowość Haczów w starostwie Brzozowskiém ma być i nadal pozostawioną przy okręgu sądu powiatowego w Brzozowie;

5) z okręgu sądu powiatowego w Birczy należy wyłączyć miejscowości Hroszówka (vel

Hrószówka), tudzież Jabłonica ruska, a przydzielić do okręgu sądu powiatowego w Brzozowie, i do tamtejszego starostwa;

6) miejscowości: Dobra szlachecka, Dobra rustykalna, Ulucz, Lachawa należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Birczy a przydzielić do sądu powiatowego w Sanoku i do starostwa Sanockiego;

7) miejscowości Smereczna i Princenthal mają pozostać tak jak dotąd przy okręgu sądu powiatowego w Dobromilu;

8) miejscowości Pomorzany, Kalne, Żabin w starostwie Złoczowskiém mają pozostać tak jak dotąd przy okręgu sądu powiatowego w Zborowie;

9) gminy i obszary dworskie Łajsce, Łubne-Szlacheckie, Łubno Opacie, należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego Żmigrodzkiego a przydzielić do okręgu sądu powiatowego w Jaśle;

10. miejscowości Sowina, Kłodawa, Ujazd, Brzyska vel Brzyski, należy wyłączyć z okręgu sądu powiatowego w Brzostku a przydzielić do sądu powiatowego w Jaśle, przyłączając je do starostwa Jasielskiego;

11) należy wyłączyć z okręgu sądu oowiatowego w Ciężkowicach miejscowości Łyczany Janczowa, Jasienna, a przydzielić je do sądu powiatowego delegowanego miejskiego Nowosandeckiego i do starostwa w Nowym Sączu;

12) z okręgu sądu powiatowego w Niemirowie należy wyłączyć miejscowości, Ławryków, Okopy, Zamek, Pogorzelisko, Manasterek, Kamienna Góra, Horodzów, i przydzielić je do sądu powiatowego Rawskiego;

13) z okręgu sądu powiatowego w Brzeżanach należy wyłączyć miejscowość Augustówkę, a przydzielić ją do sądu powiatowego w Kozowie;

14) miejscowości Bobrowniki, Lackie (koło Uścia) Komarówka mają pozostać i nadal przy okręgu sądu powiatowego w Manasterzyskach, tudzież przy starostwie Buczackiém;

15) z okręgu sądu powiatowego w Obertynie należy wyłączyć miasteczko Chocimierz i przydzielić je do sądu powiatowego w Tłumaczu, tudzież do starostwa Tłumackiego.

Wysoki Sejm raczy do wiadomości przyjąć, że powyższemi uchwałami załatwione są petycye l. 176/p, i 225/p."

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Głos: Wnoszę przyjęcie téj uchwały en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie téj uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu do którego ustępu? (Nikt). Więc upraszam tych panów, co się zgadzają na przyjęcie téj uchwały en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Panowie, co przyjmują tę uchwałę en bloc, zechcą rękę podnieść (większość). Przyjęta.

Głos: Wnoszę trzecie czytanie téj uchwały bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania téj uchwały bez czytania. Panowie, co ten wniosek przyjmują, racżą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Tych Panów, co tę uchwałę przyjmują w trzeciém czytaniu, upraszam, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Z kolei porządku dziennego wypada.

„Drugie czytanie wniosku posła Reya w przedmiocie zmiany §. 50 ustawy szkolnéj z roku 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego."— Sprawozdawca poseł Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Najprzód muszę sprostować pomyłkę druku. W artykule I. w wierszu pierwszym i drugim zamiast tego co jest w klamrze powinno być „50 ustawy z dnia 2 maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych" (czyta):

„Sprawozdanie
komisyi edukacyjnéj nad wnioskiem p. hr. Reya w przedmiocie zmiany ustawy szkolnéj. Ob. A' 144.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 7. października odesłano do komisyi edukacyjnéj wniosek p. hr. Reya, dążący do zmiany art. 50 ustaw szkolnych z r. 1873 w tym kierunku, aby interkalarya, wpływające do funduszu szkolnego emerytalnego, nie były pobierane za czas dłuższy nad 3 miesiące od dnia opróżnienia posady nauczyciela ludowego,

Komisya edukacyjna zbadawszy powody, wyłuszczone przez wnioskodawcę we wstępie do swojego wniosku, uznała ich słuszność i zaleca Wys. Izbie, aby je raczyła uwzględnić.

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony poniżéj projekt noweli do ustawy.

Ustawa

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém księstwem Krakowskiém, zmieniająca ustęp lit. d) w artykule 50. ustawy z dnia 2. maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiém księstwem krakowskiém, rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Ustęp lit. d) w artykule 50. ustawy z dnia 2 maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, uchyla się w dotychczasowém brzmieniu, a ma opiewać jak następuje:

d) interkalarya od opróżnionych posad, o ile nie przypadną spadkobiercom zmarłego dyrektora, starszego nauczyciela, lub nauczyciela w ogóle, (art. 46. 47.) albo téż nie zostaną użyte na wynagrodzenie dla zastępcy nauczyciela, jednak nie dłużéj jak przez trzy miesiące, od dnia opróżnienia posady nauczyciela ludowego.

Art. II.

Polecam Mojemu Ministrowi oświécenia wykonanie niniejszéj ustawy.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Proszę o przyjęcie téj ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o głosowanie nad tą ustawą en bloc. Czy żąda kto głosu do którego paragrafu? (Nikt). Panowie co ten wniosek głosowania en bloc przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Tych Panów, którzy tę ustawę przyjmują en bloc, upraszam, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Wnoszę trzecie czytanie téj ustawy bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania téj ustawy bez czytania. Panowie, co się z tym wnioskiem zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Tych Panów, co tę ustawę przyjmują w trzeciém czytaniu, upraszam, aby raczyli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Porządek dzienny został wyczerpany. Upraszam p. sekretarza, ażeby zechciał odczytać protokół dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. Jasiński (czyta protokół z 25go posiedzenia).

JE. hr. Marszałek. Muszę oświadczyć jeszcze Wysokiéj Izbie, że przeciw protokółowi 24go posiedzenia do téj chwili żadnego zarzutu nie podniesiono, a zatém ten protokół jest przyjęty i proszę p. sekretarza to oświadczenie w dzisiejszym protokole umieścić (po odczytaniu protokołu z 25go posiedzenia). Zapytuję teraz, czy żąda kto głosu co do dzisiejszego protokołu? (Nikt). Uważam więc protokół z 25go posiedzenia za przyjęty.

Prześwietny Sejmie! Po pracy tak nużącéj i usilnéj całego tygodnia nie uważam, aby było właściwe nużyć jeszcze wys. Izbę dłuższą przemową. Ograniczę się tylko do słów kilku.

Jeżeli wszystkie nadzieje i oczekiwania, jakie przywiązywano do obecnéj sesyi sejmowéj całkowicie spełnione nie zostały, to przyczynę tego wyjaśnia najlepiéj wniosek naglący, postawiony wczoraj przez szanownego p. Grocholskiego, a niemal jednomyślnie przez wys. Izbę przyjęty. Być może, że w innych krajach, które pozostawały zawsze w warunkach zwyczajnych, wystarczają kilkotygodniowe sesye sejmowe do załatwienia spraw bieżących. U nas jednakże, gdzie nie z naszéj winy przerwany został prawidłowy rozwój i gdzie wszystko musimy zaczynać od samego początku, u nas potrzebne są koniecznie, sesye sejmowe dłuższe, ażebyśmy mogli zasadnicze sprawy załatwiać z należytém przygotowaniem, i z należytą rozwagą. Inaczéj Sejm znajduje się w tém przymusowém położeniu, że ustawy większych rozmiarów albo musi załatwiać dorywczo bez względu, że może jedno postanowienie niewłaściwe, przy tylu rozmaitych potrzebach i stosunkach zrobi niepożyteczną, całą wreszcie zupełnie odpowiednią ustawę, albo tego rodzaju sprawy z roku na rok odraczać. Pomimo tego jednakże powiedzieć nie można, aby sesya, która się kończy z dniem dzisiejszym, była bezpłodną.

Przedstawię panom wynik, który w téj chwili zporządzono w biórze: Nie licząc spraw mniejszéj wagi, jako to: spraw mytniczych, dodatków do podatków i innych opłat gminnych, nie licząc petycyi, miał sobie Sejm przedłożonych 88 spraw bądź ustawodawczych, bądź administracyjnych. W téj liczbie są objęte przedłożenia Wydziału krajowego w liczbie 61, przedłożenia rządowe w liczbie 4, i wnioski pojedyńczych posłów w liczbie 23. Ze spraw tych załatwił wys. Sejm merytorycznie spraw 66, 4 sprawy, jak ustawa drogowa, zmiana statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj, sprawa popiérania melioracyi gruntowych i sprawa przemysłu naftowego nie doczekały się wprawdzie ostatecznego załatwienia, były jednak przedmiotem rozpraw w wys. Izbie. Niezałatwionych zupełnie pozostało spraw 18.

Zdaje mi się, że stosunek ten względnie do krótkości czasu, można uważać za pomyślny. Dodać przytém należy, że w rzędzie tych spraw, których jako ostatecznie załatwionych przytoczyć nie mógłem, są takie, w których postanowienia wys. Sejmu ułatwiły o wiele dalsze działanie. Tak n.p. w sprawie melioracyi gruntowych, uchwały, które wys. Izba powzięła, o tyle umożebniają prace przygotowawcze, że skoro ustawa w przyszłości uchwalona i sankcyonowana zostanie, można będzie od razu przystąpić do jéj wykonania. Również i sprawa naftowa, jeżeli zasadniczo załatwioną nie została, to przecież ustawa o policyjnym nadzorze i uporządkowaniu robót górniczych jest tak ważna, że jeżeli, jak spodziewać się możemy, uzyska najwyższą sankcyą, to możemy śmiało powiedzieć, że i w tym kierunku zaradzono temu, co najbardziéj było naglące, a dla rozwoju przemysłu naftowego na zdrowych podstawach konieczne.

Jeżeli mimo krótkości czasu ogólny rezultat prac sejmowych można uważać jako zadowalniający, przypisać to należy jedynie usilnéj i wytrwałéj pracy członków wys. Izby. Nie sądzę, aby łatwo znaleść było można ciało prawodawcze jakiekolwiek, któreby przez 5 tygodni, jak nasz sejm tegoroczny, tak w komisyach jak i na pełnych posiedzeniach z takiém wytężeniem sił wszystkich, z takiém poświęceniem i gorliwością spełniało swój obowiązek.

Pozostaje mi już tylko w kilku słowach podziękować członkom téj wys. Izby za okazaną mi życzliwość i wyrozumiałość, za ułatwienie mi zawsze i we wszystkich kierunkach trudnego zadania, kierownictwa obradami.

Pozostaje mi jeszcze wezwać panów do tradycyjnego okrzyku na cześć tego, któremu już w przeszłości tak wiele zawdzięczamy, a któremu zawdzięczamy w chwili obecnéj to, tak dla nas ważne i zaspakające przeświadczenie, że jakiekolwiek nastąpić mogą zmiany stosunków lub nieprzewidziane wypadki, za Jego łaską uzyskane prawa i swoboda pozostaną nienaruszone, że pod Jego monarszą opieką bezpieczni jesteśmy i że ze spokojem możemy w przyszłość spoglądać. Wnoszę okrzyk na cześć Najjaśniéjszego Pana: Niech żyje cesarz i król nasz Franciszek Józef I! (Izba powtarza okrzyk trzykrotnie).

P. Paweł Popiel. Jaśnie Wielmożny Marszałku! Przywilejem wieka przychodzi na mnie zaszczyt oświadczyć Ci uznanie i wdzięczność Sejmu. Uznanie i wdzięczność Sejmu, jest to uznanie i wdzięczność kraju. Oceniając twą niesłychaną pracowitość, oceniając bezstronność, powagę i dziwną a zawsze szczęśliwą trafność, tym zaletom przypisuje Sejm w znacznéj bardzo części szczęśliwy przebieg tegorocznych obrad, stokroć szczęśliwy, albowiem zamiast wspomnienia jakiéjkolwiekbądź waśni zaniesiemy stąd do domu i zachowamy w naszych sercach tylko pamięć miłości i zgody (brawo). Sejm w nadziei, że jeszcze długo pod Twoją łaską obradować będzie, życzy Ci aby Bóg dał Ci i siłę i uznanie, potrzebne do tego, abyś zawsze służył i coraz lepiéj krajowi a bądź co bądź uczciwéj swéj własnéj chwale. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Jeżeli każdemu z poprzedników moich wyrazy uznania wypowiedziane od członków wysokiéj Izby wysoko cenne być musiały, to wyznaję otwarcie, że dla mnie mają one podwójną wartość. Skoro bowiem po raz piérwszy w roku zeszłym zająłem to miejsce, nie taiłem sobie, że będąc i młodszy nietylko wiekiem, ale młodszy znaczeniem i zasługami od wielu członków téj wysokiéj Izby, że mając przewodniczyć wielu takim, których uważałem za nauczycieli moich i kierowników obawiałem się, że w takich warunkach nie łatwo mi przyjdzie zdobyć sobie tę powagę przewodniczącego, o którą postarać się uważałem za mój obowiązek, bo gdyby jéj nie było, ucierpiéćby na tém musiała i powaga wysokiego Zgromadzenia (brawo). Jeżeli wolno mi wnosić ze słów tak szanownego mowcy, że stanowisku temu odpowiedzieć zdołałem, w małéj tylko cząstce sobie to przypisuję a w znacznéj części

członkom téj wysokiéj Izby, którzy wspiérali mnie we wszyskiém i we wszystkiém ułatwiali mi zadanie. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że ta pomoc tak życzliwie mi udzielana, jest wysoko cenną nie tylko dla mnie osobiście, ale że i dla kraju jest dobrą wróżbą na przyszłość, że jeżeli tu dążność wspiérania się wzajemnie i zjednoczenia sił wszystkich w każdym kierunku stanie się naszém hasłem, to ochroni nas od wielu klęsk, które têm właśnie były zpowodowane, że postępowano inaczéj (brawo). Raz jeszcze szanownemu posłowi i całéj wysokiéj Izbie z całego serca dziękuję (oklaski).

Druga sesya IV. peryodu Sejmu zamknięta.

(Koniec o godzinie 4. m. 55 po południu.

Z drukarni „Gaz. narod." J. Dobrzańskiego i K. Gromana.